

Nowe drogi

1 (13)

STYCZEŃ · LUTY · 1949

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWE DROGI

CZASOPISMO
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

1 (13)

ROK III

STYCZEŃ • LUTY • 1949

Bieżący numer naszego czasopisma — w wyniku historycznego aktu zjednoczenia polskiej klasy robotniczej — ukazuje się jako pierwszy numer organu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W okresie dwuletniej pracy jako wydawnictwo KC PPR dążyliśmy do skupienia wokół pisma aktywu ideologicznego, do podniesienia poziomu ideologicznego Partii. „Nowe Drogi" zyskały szeroki krąg czytelników w szeregach partyjnych i poza Partią i wniosły swój wkład do przeobrażeń politycznych i ideologicznych w Polsce. Nie byliśmy — rzecz jasna — wolni od błędów i niedociągnięć. Często nie dotrzymywaliśmy kroku burzliwemu rozwojowi życia społeczno - politycznego w kraju i szybkiemu wzrostowi świadomości mas pracujących.

Zjednoczenie polityczne ruchu robotniczego, jego scalenie ideologiczne i organizacyjne wymagają większej jeszcze i intensywniejszej niż dotychczas pracy ideologicznej w duchu marksizmu - leninizmu, bardziej konsekwentnej i zdecydowanej walki z ciążącym na naszym życiu balastem obcej i wrogiej ideologii.

Deklaracja ideowa PZPR i wytyczne naszego Planu Sześcioletniego stawiają przed Partią, przed masami pracującymi jako podstawowe zadanie najbliższego okresu — zbudowanie fundamentów socjalizmu w Polsce, umocnienie politycznej i gospodarczej suwerenności naszego narodu. Zaostrzająca się coraz bardziej walka klasowa, związana ściśle z międzynarodową walką sił postępu i pokoju przeciwko siłom imperializmu i wojny, wymaga czujności, wymaga znacznie większej ofensywności ideologicznej przeciwko reakcyjnej ideologii, wrogiej klasie robotniczej i narodowi.

Wierzymy, że wiążąc się bardziej niż dotychczas z życiem Partii, z jej walką i pracą, z procesem przebudowy politycznej, gospodarczej i kulturalnej kraju — zdołamy pod kierownictwem Komitetu Centralnego wypełnić szczytne zadanie, jakie stawia przed nami Partia.

REDAKCJA

Deklaracja ideowa PZPR

Polski ruch robotniczy zjednoczył się po pięćdziesięciu z górą latach rozłamu.

Zjednoczył się po trzech dziesięcioleciach nowej historycznej ery, którą zapoczątkowała Wielka Socjalistyczna Rewolucja Listopadowa.

Zjednoczył się w okresie, gdy w następstwie klęski hitlerowskiego faszyzmu narody Europy środkowej i południowej, wyzwolone z jarzma niemieckiego przez Armię Radziecką, złamały panowanie kapitału i kroczą zwycięsko po drodze demokracji ludowej do socjalizmu.

Zjednoczył się w okresie, gdy władzę w Polsce po obaleniu panowania kapitalizmu sprawują już przeszło cztery lata masy pracujące pod przewodem klasy robotniczej.

Zjednoczył się w okresie, gdy świat cały podzielony jest na dwa obozy: z jednej strony potężny, zespolony obóz antyimperialistyczny ze Związkiem Radzieckim na czele, obejmujący narody radzieckie, kraje demokracji ludowej, rewolucyjny ruch robotniczy w krajach kapitalistycznych oraz rewolucyjne ruchy narodowo-wyzwoleńcze w krajach kolonialnych i półkolonialnych, z drugiej strony pełen sprzeczności wewnętrznych obóz imperialistyczny, obóz zaborczości i wstecznictwa, ucisku i ciemnoty, obóz, któremu przewodzi kapitał amerykański.

Zjednoczył się na gruncie wspólnie prowadzonych walk, wspól-

nej oceny doświadczeń przeszłości, wspólnego stanowiska we wszystkich zagadnieniach teraźniejszości, na gruncie wspólnej ideologii i wspólnego celu — urzeczywistnienia socjalizmu.

DOSWIADCZENIA POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

Kapitalizm w Polsce przedwojennej był kapitalizmem monopolistycznym, obciążonym bardzo znacznymi przeżytkami stosunków feudalnych, znajdującym się pod przeważnym wpływem zagranicznego kapitału finansowego. Ten monopolistyczny kapitalizm hamował rozwój sił produkcyjnych kraju, powodował uwstecznienie przemysłu i rolnictwa polskiego.

Panowanie kapitału monopolistycznego prowadziło do nieustannego wzrostu nędzy mas robotniczych, do ruiny drobnomieszczaństwa, powodowało pogłębianie się kryzysu rolnego, . godzącego przede wszystkim w chłopów biednych i średniorolnych. Kapitał monopolistyczny zrośnięty z obszarnictwem był ośrodkiem dyspozycji wszelkich prądów faszystowskich w Polsce, a zwłaszcza faszystowskiej dyktatury sanacji, która ograbiła masy ludowe z resztek ich praw politycznych. Prowadzona pod hasłami nacjonalistycznymi polityka kapitału monopolistycznego i jego obszarniczych sojuszników zmierzała w przymierzu z hitlerowską Trzecią Rzeszą — do napaści na Związek Radziecki. Polityka ta doprowadziła do katastrofy wrześniowej i oddała Polskę w jarzmo hitlerowskich najeźdźców.

Panowanie kapitału monopolistycznego oznaczało więc zahamowanie i nawet uwstecznienie rozwoju gospodarczego kraju, nędzę i niewolę polityczną mas ludowych, a wreszcie śmiertelne niebezpieczeństwo dla niepodległości kraju.

Ujawnienie istotnej roli nacjonalizmu polskiego, który był i jest [illegible]zędziem klas wyzyskujących i którego polityka zmierza do pod[illegible] [illegible]uwerenności narodowej, przekonało najszersze masy pra[illegible] [illegible]rawdziwy i szczery patriotyzm jest nieodłączny od so[illegible] [illegible]ędzynarodowymi siłami postępu — nieodłączny od

Zapewnić prawdziwą niepodległość i szeroki rozwój gospodarczy kraju, stworzyć warunki stałego wzrostu dobrobytu mas pracujących, uczynić masy ludowe pełnoprawnymi gospodarzami Ojczyzny mogła tylko klasa robotnicza, która na czele mas ludowych obaliła panowanie wielkiego kapitału i obszarnictwa i ujęła władzę w swoje ręce jako przodująca siła narodu polskiego.

Do tej roli polska klasa robotnicza dojrzała w walce trwającej przez wiele dziesięcioleci, w walce z wszelkimi formami ucisku społecznego i narodowego, w walce z rodzimymi i obcymi wyzyskiwaczami, w walce z wszystkimi prądami reprezentującymi wewnątrz ruchu robotniczego wpływy ideologiczne burżuazji.

„Pierwszy Proletariat", choć nie uniknął błędów, był rewolucyjną, internacjonalistyczną partią klasy robotniczej, walczącą z caratem i z kapitalistami w ścisłym sojuszu z rewolucyjnym ruchem rosyjskim.

Bohaterska walka „Pierwszego Proletariatu", bohaterska postać Ludwika Waryńskiego, pierwszego wielkiego przywódcy polskiej klasy robotniczej, stoją u kolebki klasowego ruchu proletariackiego w Polsce i przyświecają jako wzór najlepszym bojownikom robotniczym następnych pokoleń.

Jedność ruchu robotniczego na gruncie rewolucyjnej walki klas została rozbita przez prąd ugody z burżuazją, prąd antymarksistowski i nacjonalistyczny, reprezentowany przez PPS. PPS powstała jako partia rewidująca w duchu reformistycznym i ugodowym dorobek „Pierwszego Proletariatu", jako partia kierowana przez ściśle powiązane ze sobą elementy prawicowo-socjaldemokratyczne i piłsudczykowsko-nacjonalistyczne.

Prawica PPS rozbijała w roku 1905 wspólną rewolucyjną walkę polskiego i rosyjskiego proletariatu, a po 1905 r. przeszła na służbę austro-niemieckiego imperializmu; poparła ten imperializm w grabieżczej wojnie 1914 — 1918 r., biorąc udział w legionach Piłsudskiego; uratowała ponownie burżuazję w Polsce, rozbijając ruch robotniczy i broniąc władzy kapitału w roku 1918; poparła zbrodniczą wyprawę przeciwko republikom radzieckim w latach 1919 — 1920, popierała w dalszym ciągu po roku 1920 rządy burżuazyjne

w Polsce i z początku jawnie, a potem pod płaszczykiem opozycji faktycznie podtrzymywała sanacyjną dyktaturę; do ostatniej chwili przed wrześniem 1939 roku paraliżowała rewolucyjną walkę mas robotniczych z sanacją, z panowaniem kapitalistów i obszarników, z ich prohitlerowską polityką, grożącą Polsce śmiertelnym niebezpieczeństwem. Stworzona przez prawicę pepesowską w okresie okupacji WRN była bojową siłą obozu antydemokratycznego, a po wyzwoleniu stoczyła się do roli agentury obcego imperializmu w walce z Polską Ludową.

Nurt rewolucyjno - klasowy polskiego ruchu robotniczego znalazł wyraz w Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

SDKPiL była rewolucyjną partią robotniczą, mobilizującą klasę robotniczą do walki z kapitalistami, stojącą twardo na gruncie internacjonalizmu, na gruncie wspólnej walki z rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy skupiła pod swymi sztandarami najbardziej świadomych i najbardziej sprawie socjalizmu oddanych robotników, wychowała ich w duchu nieprzejednanej walki z burżuazją i kapitalizmem, w duchu walki z wszelkimi formami burżuazyjnego wpływu na masy pracujące. Płomienna postać Feliksa Dzierżyńskiego, jednego z czołowych przywódców SDKPiL, a później — jednego z czołowych organizatorów Października, współbojownika Lenina i Stalina, stanowi najlepsze wcielenie tradycji, którą przekazała nam w dziedzictwie SDKPiL.

SDKPiL, stojąc na gruncie zasad marksizmu, nie była jednak partią konsekwentnie marksistowską — partią leninowską. Jej błędy — to fałszywa ocena imperializmu, błędne stanowisko w kwestii narodowej i w kwestii chłopskiej, niezrozumienie roli partii, niezrozumienie roli proletariatu jako hegemona ludowej rewolucji. Leninowsko - stalinowska krytyka tych błędów SDKPiL została całkowicie potwierdzona przez historię. Słusznośc tej krytyki została uznana przez Komunistyczną Partię Polski.

KPP była kontynuatorką rewolucyjnych tradycji „Pierwszego Proletariatu" i SDKPiL, walczyła w roku 1919 — 1920 przeciw najazdowi na republiki radzieckie, mobilizowała klasę robotniczą

i masy ludowe do walki o władzę, do walki o obalenie kapitalizmu. KPP stanęła na gruncie zasad marksizmu - leninizmu, nie potrafiła jednak przezwyciężyć do końca tendencji sekciarskich luksemburgizmu.

KPP prowadziła konsekwentną walkę przeciw zgubnej polityce faszyzmu polskiego, a w latach poprzedzających klęskę wrześniową wskazywała jedynie słuszną drogę obrony niepodległości Polski — jednolity front robotniczy, front ludowy, obalenie dyktatury sanacji i sojusz z ZSRR.

KPP kierowała wielkimi walkami masowymi polskiego proletariatu, stała na jego czele w obronie przed kapitalistycznym wyzyskiem, potrafiła dotrzeć do poważnych odłamów chłopów pracujących. KPP wychowała liczne i zahartowane kadry proletariackich rewolucjonistów, ofiarnych i oddanych bojowników sprawy socjalizmu.

PPR zespoliła w jedną nierozerwalną całość walkę o społeczne i narodowe wyzwolenie, walkę z niemieckim okupantem i walkę o władzę mas pracujących pod przewodem klasy robotniczej, była jedyną partią, która głosiła i konsekwentnie realizowała ideę sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim. Polityka PPR pozwoliła wykorzystać szansę historyczną, stworzoną dzięki wyzwoleniu kraju przez Armię Czerwoną, wykorzystać tę szansę dla zdobycia władzy w Polsce przez klasę robotniczą stojącą na czele władz ludowych.

Wzrost świadomości klasowej robotników pepesowskich, pogłębienie solidarności z komunistami na skutek udziału we wspólnych walkach i nieubłagana krytyka reformizmu ze strony rewolucyjnego nurtu robotniczego stanowiły główne źródła rozwoju lewicowego, rewolucyjnego, szczerze socjalistycznego, jednolitofrontowego kierunku w szeregach PPS. Jednolitofrontowy odłam w PPS prowadził walkę z prawicowo - nacjonalistycznym kierownictwem. Wypierany z partii, prześladowany przez jej prawicę odradzał się na nowo, w oparciu o nowe kadry. Do najważniejszych przejawów tego nurtu należą: PPS-lewica, która po 1906 r. usunęła piłsudczyznę z szeregów partii i mimo swych oportunistycznych błędów doprowadziła w roku 1918 masy swych członków do zjednoczenia

z SDKPiL; grupy opozycyjne w PPS w latach 1918 — 1921 i grupy opozycyjne jednolitofrontowe w latach 1934 — 1939. Ten nurt stworzył w okresie okupacji własną organizację RPPS, wytyczył linię rozwojową odrodzonej PPS i po przeprowadzeniu zdecydowanej walki z prawicą oraz po wyzbyciu się centrystowskich wahań przeszedł na tory marksizmu - leninizmu, przyczyniając się do realizacji jedności organicznej klasy robotniczej w Polsce.

ZWYCIĘSTWO DEMOKRACJI LUDOWEJ W POLSCE

Demokracja ludowa w Polsce powstała w następstwie rozgromienia faszyzmu niemieckiego przez Związek Radziecki oraz w następstwie walki polskich mas ludowych pod kierownictwem klasy robotniczej.

Demokracja ludowa w Polsce powstała jako rewolucyjna władza mas ludowych, którym przewodzi klasa robotnicza.

Demokracja ludowa w Polsce rozwija się w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego, czerpiąc z historycznych doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR.

Demokracja ludowa w Polsce realizuje współpracę stronnictw demokratycznych pod przewodem zjednoczonego ruchu robotniczego.

Cechami zasadniczymi demokracji ludowej w Polsce są:

1. Wyrugowanie wielkiego kapitału i obszarnictwa z wszystkich pozycji politycznych i gospodarczych; likwidacja majątków obszarniczych, unarodowienie przemysłu; oczyszczanie ruchu chłopskiego z wpływów kapitalistycznych; likwidowanie socjaldemokratycznej agentury w ruchu robotniczym.
2. Stworzenie na gruzach dawnego aparatu państwowego, który był aparatem kapitalistycznej przemocy w stosunku do mas ludowych, nowego aparatu państwowego, złożonego w swych zasadniczych ogniwach z nowych, ludowych kadr, aparatu, który stał się orężem walki z wszelkimi próbami przywrócenia panowania burżuazji oraz dźwignią podstawo-

wych przeobrażeń ustrojowych w kierunku socjalizmu; ścisłe powiązanie wojska z ludem i demokratyzacja korpusu oficerskiego; coraz szerszy i aktywniejszy udział mas w rządzeniu państwem.

3. Sojusz robotniczo - chłopski — to znaczy sojusz klasy robotniczej z chłopami małorolnymi i średniorolnymi, przy przodującej roli klasy robotniczej.

4. Obrona suwerenności i bezpieczeństwa Polski przed groźbą agresji sił imperialistycznych, jak również zapewnienie rozwoju Polski ku socjalizmowi w oparciu o braterski sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, który przewodzi wielkiemu demokratycznemu obozowi antyimperialistycznemu.

   Wszelkie tendencje, zmierzające do rozluźnienia współpracy ze Związkiem Radzieckim, godzą w podstawy demokracji ludowej w Polsce, a zarazem w niepodległość naszego kraju.

5. Ograniczanie, wypieranie i stopniowe usuwanie z życia gospodarczego elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi przez nieprzejednaną walkę klasową przy równoczesnym dobrowolnym przeobrażeniu gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę zespołową. W ten sposób demokracja ludowa usuwa korzenie ekonomiczne kapitalizmu i przekreślając tym samym wszelką możliwość odradzania się ustroju kapitalistycznego toruje drogę socjalizmowi.

6. Szybki rozwój sił wytwórczych w kraju na gruncie planowej gospodarki, której główną dźwignią jest uspołeczniony przemysł, tworzący trwałe podstawy gospodarki socjalistycznej w mieście i na wsi.

   W procesie tym wzrastać będzie waga i rola klasy robotniczej w państwie.

Budownictwo demokracji ludowej w Polsce potwierdza całkowicie leninowsko - stalinowską naukę o państwie. Demokracja ludowa jest przeciwstawieniem burżuazyjnej pseudodemokracji, stanowiącej osłonę dyktatury burżuazji.

Demokracja ludowa — to droga do socjalizmu, to nowa forma

władzy mas pracujących z klasą robotniczą na czele, powstała dzięki nowej sytuacji historycznej i dzięki oparciu o ZSRR.

Marks i Engels widzieli możliwość realizacji dyktatury proletariatu wiodącej do socjalizmu poprzez parlamentarną republikę demokratyczną, w której przeważający wpływ ma klasa robotnicza.

W wyniku Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej pod przewodem Lenina i Stalina powstała Republika Rad — radziecka forma dyktatury proletariatu. Była to jedynie możliwa wówczas droga do socjalizmu, która doprowadziła do zbudowania społeczeństwa socjalistycznego i do likwidacji podziału społeczeństwa na antagonistyczne klasy, co umożliwiło historyczne zwycięstwo ZSRR nad faszyzmem.

W wyniku drugiej wojny światowej i gwałtownego zaostrzenia się powszechnego kryzysu kapitalizmu, w wyniku zdruzgotania przez ZSRR faszystowskich imperialistycznych Niemiec i osłabienia ogólnego frontu imperializmu, w warunkach ogromnego wzrostu potęgi Związku Radzieckiego, w szeregu krajów powstała możliwość przejścia do socjalizmu nie poprzez radziecki system władzy, lecz poprzez system władzy demokracji ludowej, pod warunkiem ścisłej współpracy z ZSRR oraz ciągłego umacniania i rozwoju systemu władzy demokracji ludowej w oparciu o pomoc ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Urzeczywistniając władzę ludu pod kierownictwem klasy robotniczej, system władzy demokracji ludowej może i powinien w tej sytuacji historycznej, jak to już wykazało doświadczenie, realizować skutecznie podstawowe funkcje dyktatury proletariatu, które sprowadzają się do likwidowania elementów kapitalistycznych i do zorganizowania gospodarki socjalistycznej.

Dzięki demokracji ludowej Polska osiągnęła:

1. trwałe zabezpieczenie niepodległości i granic Rzeczypospolitej,
2. szybką odbudowę kraju po zniszczeniach wojennych i szybkie uprzemysłowienie kraju, wzrost ciężaru gatunkowego sektora uspołecznionego w gospodarce narodowej,
3. odzyskanie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich,

4. realizowanie gospodarki planowej i likwidację kryzysów.
5. likwidację bezrobocia, stałą poprawę sytuacji materialnej robotników, szerokie możliwości awansu społecznego, rosnący udział mas pracujących w rządzeniu państwem,
6. poważne złagodzenie głodu ziemi mas chłopskich i poprawę ich bytu,
7. rozwój szkolnictwa wszystkich szczebli, udostępnienie szerokim rzeszom oświaty i kultury,
8. poprawę położenia kobiet pracujących,
9. szerokie możliwości pracy i kształcenia się dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Tak więc klasa robotnicza i masy ludowe wykazały, **że ich władza zdolna jest do przezwyciężenia tych przeszkód, które władza kapitalistów i obszarników stawiała na drodze rozwoju gospodarczego i kulturalnego, na drodze podniesienia dobrobytu mas ludowych i zabezpieczenia niepodległości kraju.**

W warunkach demokracji ludowej klasa robotnicza buduje fundamenty ustroju socjalistycznego w Polsce. Budować fundamenty socjalizmu można tylko w walce klasowej — w walce ze wszystkimi elementami kapitalistycznymi i ich zagranicznymi protektorami.

W demokracji ludowej istnieją jeszcze warstwy kapitalistyczne. Należą do nich kapitaliści w przemyśle i handlu oraz najliczniejsza warstwa kapitalistyczna: kapitaliści wiejscy.

Warstwy te, nie mogąc obecnie przywrócić panowania kapitalistów i obszarników, dążą do zahamowania marszu ku socjalizmowi w nadziei, że nadarzy się jeszcze sytuacja sprzyjająca podjęciu próby przywrócenia kapitalizmu. Odbiciem nacisku i dążeń tych klas są fałszywe i antymarksistowskie teorie o „stabilizacji gospodarki trójsektorowej" i o „wygasaniu walki klasowej".

Droga do socjalizmu prowadzi przez dalszą walkę klasową, przez ograniczanie, wypieranie, a wreszcie zniesienie warstw wyzyskujących.

W naszej walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce musimy po-

konać szereg trudności będących spuścizną po ustroju kapitalistycznym, a zwłaszcza:

1. istnienie klas wyzyskujących i ich wrogą działalność, skierowaną przeciwko gospodarce narodowej, przeciwko masom pracującym i państwu ludowemu;
2. zacofanie gospodarcze kraju oraz zniszczenia spowodowane przez wojnę i hitlerowską okupację: wynikającą z tego niską wydajność pracy i wciąż jeszcze nie zadowalający poziom życiowy mas ludowych;
3. zacofanie kulturalne znacznej części mas ludowych, pozostałe w spadku po rządach kapitalistów i obszarników;
4. elementy biurokratyzmu istniejące w naszym aparacie państwowym;
5. wciąż jeszcze zły stan zdrowotny ludności kraju.

Wszystkie te trudności można i trzeba przezwyciężyć przez dalszą wytężoną pracę nad rozbudową gospodarki narodowej, przede wszystkim zaś w walce z warstwami wyzyskującymi i istniejącym jeszcze ich wpływem na masy pracujące. Socjalizm w Polsce zbudują masy ludowe z klasą robotniczą na czele, łamiąc opór tych, którzy usiłują przeciwstawić się jego rozwojowi.

DROGI WIODĄCE OD DEMOKRACJI LUDOWEJ DO SOCJALIZMU

Walka o zbudowanie fundamentów socjalizmu w Polsce — to walka o rozwój gospodarczy kraju, walka z klasami wyzyskującymi oraz nierozerwalnie z tym związana walka o podniesienie poziomu życia mas ludowych. Mobilizacja klasy robotniczej i najszerszych mas narodu do tej walki — oto zasadnicze zadanie PZPR.

Jest to walka o realizację planu sześcioletniego — o podwojenie niemal w ciągu sześciu lat produkcji przemysłowej Polski, o wzrost prawie o połowę produkcji rolniczej kraju, o dokonanie wielkich inwestycji, które przeobrażą nasz kraj w kraj przemysłowo-rolniczy, zmniejszą rozpiętość między poziomem rozwoju gospodarczego poszczególnych obszarów kraju, podnosząc gospodarczo tereny dziś zacofane.

Jest to walka o kontrolę i stopniowe rugowanie z gospodarki narodowej elementów kapitalistycznych, o objęcie wszystkich dziedzin gospodarki przez sektor uspołeczniony, o objęcie spółdzielczością produkcyjną, wspomaganą i kierowaną przez państwo ludowe, wszystkich dziedzin gospodarki drobnotowarowej.

Partia walczyć będzie:

1. o stałe wzmacnianie władzy ludowej, o umacnianie pozycji klasy robotniczej, o wzrost bezpośredniego udziału mas ludowych w rządzeniu państwem, o wzmożenie walki z biurokratyzmem, o demokratyzację wszystkich ogniw aparatu państwowego;
2. o dalszą poprawę bytu najszerszych mas ludowych poprzez wzrost realnych zarobków, poprzez poprawę warunków mieszkaniowych i ulepszenie wszelkiego rodzaju świadczeń społecznych;
3. o wzmożenie w życiu państwowym i gospodarczym roli Związków Zawodowych — szkoły rządzenia i wychowania socjalistycznego;
4. o rozwój ruchu współzawodnictwa pracy jako zasadniczej socjalistycznej metody podnoszenia wydajności pracy;
5. o wytępienie wszelkich form nacjonalizmu, który prowadzi do zwyrodnienia ruchu robotniczego i w konsekwencji godzi w żywotne interesy narodu. Potwierdza to doświadczenie polskiej i międzynarodowej klasy robotniczej, a ostatnio katastrofalna polityka nacjonalistycznej grupy Tito w Jugosławii;
6. o wyrugowanie ze świadomości mas ludowych przeżytków starego ładu, sobkostwa, demoralizacji, ciemnoty, przesądów i uprzedzeń wszelkiego rodzaju, o zaszczepienie i ugruntowanie w masach moralności socjalistycznej;
7. o wychowanie mas pracujących w duchu ofiarności dla ojczyzny i w duchu prawdziwego patriotyzmu, który jest nierozdzielnie związany z proletariackim internacjonalizmem.

W walce o zbudowanie podwalin socjalizmu w Polsce niezbędne

jest dalsze umocnienie i rozwinięcie w nowych warunkach sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Demokracja ludowa — przez reformę rolną na ziemiach starych i przez zasiedlenie Ziem Odzyskanych — oddała masom chłopskim miliony hektarów ziemi. Demokracja ludowa złamała wyzysk mas chłopskich przez obszarników i kartele kapitalistyczne, ogranicza coraz bardziej wyzysk chłopa przez spekulantów i kapitalistyczny handel. Dzięki temu demokracja ludowa poważnie poprawiła położenie chłopów pracujących i hamuje proces pauperyzacji chłopów biednych i średniorolnych. Nie można jednak wstrzymać tego procesu na stałe w warunkach gospodarki drobnotowarowej.

W warunkach demokracji ludowej trwa i zaostrza się na wsi walka pomiędzy kapitalistami wiejskimi a chłopami mało- i średniorolnymi. Walkę tę toczy kapitalista poprzez pobieranie lichwiarskich procentów za pożyczki, lichwiarskich odróbek za wypożyczenie żywego lub martwego inwentarza, poprzez przechwytywanie kredytu i towarów przemysłowych przeznaczonych dla chłopów pracujących, przenikanie do dołowych ogniw spółdzielczości chłopskiej, administracji państwowej i samorządowej i inne metody.

Demokracja ludowa musi złamać wyzysk na wsi mobilizując chłopów biednych i średniorolnych do walki z wyzyskiwaczami.

W tej walce klasa robotnicza i państwo musi poprzeć chłopów pracujących przez:

oddanie do ich dyspozycji, poprzez ośrodki maszynowe, nowoczesnego sprzętu rolniczego i zapewnienie im pierwszeństwa i uprzywilejowania w korzystaniu z tego sprzętu;

rozbudowę spółdzielczości chłopskiej i uwolnienie jej od wpływów bogaczy wiejskich;

dostarczanie im kredytów poprzez ZSCh i spółdzielczość kredytową;

oczyszczenie administracji państwowej i samorządowej na terenie wsi od kapitalistów wiejskich i ich zauszników i przerzucenie głównego ciężaru podatków na kapitalistów wiejskich.

Trwałe jednak zapewnienie dobrobytu chłopom pracującym i wydatne podniesienie produkcji rolnictwa, oparcie gospodarki rolnej

na najnowszych zdobyczach nauki i techniki możliwe jest tylko przez zespołową gospodarkę na wsi, prowadzoną w formie spółdzielczości produkcyjnej. Świadczy o tym najlepiej przykład Związku Radzieckiego. Konkretne formy tej spółdzielczości, dostosowane do naszych warunków, wytworzą i określą sami chłopi polscy, przekonując się w praktyce o wyższości zespołowego gospodarowania w rolnictwie. Państwo ludowe i klasa robotnicza udzielą chłopom wszelkiej pomocy w przebudowie gospodarki rolnej.

Demokracja ludowa rozwijająca się w kierunku socjalizmu musi dokonać również zasadniczych przemian w dziedzinie kulturalnej. Musi przejąć wielki dorobek postępowy twórców wszystkich dziedzin kultury polskiej, musi nawiązać do tradycji postępowych, humanistycznych i demokratycznych, istniejących w naszej kulturze, nawiązać do okresów rozwoju kultury narodowej, związanych nierozerwalnie z walką sił postępowych narodu polskiego przeciwko wstecznictwu.

Dla spełnienia tych zadań demokracja ludowa musi zwalczać w kulturze narodowej wszelkie wpływy elementów wstecznych, musi rozwinąć kulturę, naukę, sztukę związaną z dążeniami mas ludowych, odzwierciedlającą ich pragnienia, wychowującą naród w duchu humanizmu, demokracji, socjalizmu.

W ten sposób powstaną przesłanki rozwoju kultury socjalistycznej w Polsce.

Podstawowymi warunkami stworzenia takiej kultury są:

całkowita likwidacja analfabetyzmu w kraju, dalsza rozbudowa szkolnictwa wszystkich szczebli, zwłaszcza szkolnictwa zawodowego, wychowanie nowych kadr nauczycielskich i wydatna poprawa położenia nauczycieli, podniesienie poziomu ideologicznego naszego szkolnictwa i przepojenie tego szkolnictwa ideami marksizmu-leninizmu, związanie działaczy nauki i sztuki z masami ludowymi i ich walką, szeroka rozbudowa instytucji kulturalnych w mieście i na wsi, udostępnienie masom ludowym wszystkich zdobyczy kultury i aktywny udział mas w budowaniu nowej kultury. Zapewni to nie spotykany dotychczas rozkwit twórczości naukowej i artystycznej.

Partia stoi na gruncie wolności sumienia i wyznań religijnych,

respektuje uczucia religijne ludzi wierzących, nie ingeruje w sprawy wewnętrzne kościoła. Partia domaga się jednak od duchowieństwa wszystkich wyznań, aby lojalnie wypełniało swoje obowiązki wobec państwa ludowego. Partia będzie w nieprzejednany sposób zwalczała wszelkie tendencje reakcyjne, ukrywające się obłudnie pod płaszczykiem rzekomej obrony wiary, wszelkie tendencje zmierzające do wykorzystania uczuć religijnych ludzi wierzących w celu siania zamętu, wszelkie próby uprawiania reakcyjnej polityki, wszelkie dążenia klerykalne, zmierzające do podporządkowania wpływom kleru życia politycznego i społecznego kraju. Partia stoi na gruncie rozdziału kościoła od państwa, na gruncie świeckości szkolnictwa i wszelkich instytucji publicznych.

Sprawie budownictwa socjalizmu w kraju i zabezpieczenia jego niepodległości służy polityka zagraniczna Polski Ludowej. Jej zasadniczym wskazaniem jest ścisły sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, z państwem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, z państwem radzieckim, które w okresie wojny z hitlerowskim faszyzmem uratowało naród polski od fizycznej zagłady i wyzwoliło Polskę z hitlerowskiej niewoli. Ta polityka zgodna jest z tradycjami demokracji niepodległościowej okresu powstań narodowych, „Pierwszego Proletariatu" i SDKPiL, z tradycją komunistów i konsekwentnych lewicowych socjalistów polskich, walczących zawsze o przyjaźń ludu polskiego z siłami postępowo-rewolucyjnymi Rosji, o przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim.

Polska polityka zagraniczna przeciwstawia się obozowi imperializmu, przede wszystkim imperializmu amerykańskiego i angielskiego, który depcze suwerenność narodów, podżega antypolski szowinizm niemiecki i usiłuje odbudować imperializm niemiecki — śmiertelnego wroga niepodległości Polski. Imperializm amerykański i angielski popiera i finansuje siły reakcyjne w Polsce, które stoczyły się do jawnej zdrady narodowej. Polska aktywnie uczestniczy w obozie antyimperialistycznym, na którego czele stoi Związek Radziecki. Sojusze łączące Polskę Ludową z socjalistycznym Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej — to sojusze nowego typu, to wyraz solidarności naszych krajów w dążeniu do socjalizmu i bezklasowego społeczeństwa. Sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radziec-

kim i z krajami demokracji ludowej dają nam możność szybszego gospodarczego rozwoju, zapewniają możność zbudowania socjalizmu w Polsce. Sojusz ten jest wyrazem międzynarodowej solidarności mas pracujących, łączącej Polskę Ludową z klasą robotniczą i siłami ludowymi, z obozem postępu całego świata.

PARTIA — AWANGARDA, ORGANIZATOR, WÓDZ KLASY ROBOTNICZEJ I NARODU POLSKIEGO

W marszu do socjalizmu Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przewodzi klasie robotniczej i narodowi polskiemu. Marksistowski nurt ruchu robotniczego prowadził klasę robotniczą i masy ludowe do walki w okresie zaborów, w czasie drugiej niepodległości, w warunkach hitlerowskiej okupacji i w okresie walki o zbudowanie i umocnienie władzy ludowej w Polsce.

„Wielki Proletariat" był pierwszym wodzem i organizatorem robotników polskich w walce przeciwko caratowi i przeciwko kapitalizmowi.

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy przewodziła klasie robotniczej w jej walce przeciwko rodzimym i obcym wyzyskiwaczom.

Komunistyczna Partia Polski wraz z lewicowym, jednolitofrontowym skrzydłem PPS prowadziła robotników i chłopów do walki przeciwko władzy kapitalistów i obszarników, była organizatorem i wodzem tej walki.

PPR i sprzymierzona z nią RPPS stały się w walce z niemieckim okupantem wodzem i organizatorem już nie tylko klasy robotniczej, lecz najszerszych mas ludowych.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest spadkobierczynią i kontynuatorką wszystkich tych pełnych chwały tradycji. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza poprowadzi klasę robotniczą, masy ludowe i naród polski do socjalizmu, jest organizatorem budownictwa fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

Dlatego w szeregach PZPR muszą znaleźć się najbardziej świadomi, najbardziej ofiarni, najbardziej zdyscyplinowani synowie i córki klasy robotniczej i mas ludowych.

Dlatego PZPR musi oprzeć się na zasadach aktywności, czynnego

udziału w pracy partii wszystkich jej członków, musi ściśle przestrzegać swej jednolitości ideologicznej na gruncie marksizmu-leninizmu i dyscypliny organizacyjnej w działaniu.

Wyrazem tych zasad jest centralizm demokratyczny, którego wytyczne legły u podstaw statutu partii. Uchwała, która raz zapadła, musi być wykonana zwarcie i jednolicie przez wszystkich członków partii. Nie ma i nie może być w partii jakichkolwiek frakcji czy grup, które w naszych warunkach mogą i muszą stać się przewodnikiem obcych wpływów na partię i klasę robotniczą. Nie może w partii być miejsca dla poglądów sprzecznych z marksizmem-leninizmem. Polityka partii musi być realizowana przez członków partii, działających w wielkich organizacjach masowych, które stanowią transmisję partii do najszerszych mas ludowych.

Każda organizacja partyjna musi walczyć nieugięcie o czystość szeregów i o ideową postawę swych członków. Należenie do partii — to najwyższy zaszczyt, którego każdy członek partii musi okazać się godnym przez wzorowe wykonywanie swych obowiązków. Krytyka i samokrytyka — to potężny oręż wychowania mas członkowskich partii, oręż walki o słuszną linię partii. **Partia jest rozumem, honorem i sumieniem klasy robotniczej.**

ZBUDUJEMY SOCJALIZM W POLSCE

Nasze pokolenie wcieli w życie marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, zbuduje Polskę Socjalistyczną. Jednoczymy się, aby spełnić to historyczne zadanie.

Nasze zjednoczenie opiera się:

na doświadczeniu walki polskiego ruchu robotniczego z rodzimymi i obcymi wyzyskiwaczami;

na doświadczeniu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, doświadczeniu partii Lenina i Stalina;

na zrozumieniu historycznej roli ZSRR;

na doświadczeniu międzynarodowego ruchu robotniczego;

na tradycji wielkich postępowych prądów w narodzie polskim i na całym świecie;

na tradycji wspólnej walki kapepowców wespół z lewicowymi, jednolitofrontowymi pepesowcami w okresie przedwrześniowym, na tradycji współpracy peperowców w czasie okupacji niemieckiej i po wyzwoleniu kraju z jednolitofrontowymi siłami w RPPS i Odrodzonej PPS;

na dążeniach i woli najszerszych mas pracujących w Polsce.

Jednoczymy się jako awangarda polskiego proletariatu, jako przodująca siła narodu polskiego w jego marszu do socjalizmu, jako polski oddział międzynarodowego frontu wolności i postępu, demokracji i socjalizmu. Jednoczymy się, aby poprowadzić Polskę naprzód, do pełnej sprawiedliwości społecznej, do zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, do **socjalizmu.**

Bolesław Bierut

Podstawy ideologiczne Zjednoczonej Partii*

ROLA I CHARAKTER PAŃSTWA DEMOKRACJI LUDOWEJ

Jak zastosować zasady teorii marksizmu-leninizmu do oceny momentu, w którym znajdujemy się dzisiaj? Czym jest państwo demokracji ludowej z punktu widzenia tej teorii? Jak określić istotę, treść klasową i charakter naszej dzisiejszej rzeczywistości społecznej?

Oto pytania, na które należy dać właściwą odpowiedź. Brak jasnej odpowiedzi na postawione pytania stał się powodem wielu błędów i wypaczeń w ocenie przeżywanego przez nas etapu historycznego. Ocena ta szła często w kierunku traktowania demokracji ludowej jako systemu, który jakościowo i zasadniczo różni się od systemu opartego na teorii marksizmu-leninizmu.

Określając system demokracji ludowej w Polsce jako swoistą, polską drogę do nowego ustroju, rozumiano często tę swoistość jako szczególny proces rozwojowy, którego wyniku nie da się z góry ustalić. Jedni wyobrażali sobie wynik tego procesu jako swego rodzaju syntezę kapitalizmu i socjalizmu, jako swoisty ustrój społeczno-polityczny, w którym dwutorowo współżyją na podstawie wzajemnego uznania elementy socjalistyczne i elementy kapitalistyczne. Inni, traktując system demokracji ludowej jako czasowy wynik specyficznego układu

*) Fragment końcowy referatu, wygłoszonego 15 grudnia 1948 r. na Kongresie Zjednoczeniowym.

stosunków powojennych, godzili się na przejściową stabilizację tego układu w nadziei późniejszego nawrotu do stosunków przedwrześniowych. Jeszcze inni pragnęliby uwiecznić nową formę demokracji ludowej jako szczęśliwy kompromis, jako swoisty pomost pomiędzy kapitalistycznym Zachodem a socjalistycznym Wschodem. Wreszcie niektórzy z tych, którzy pragnęli, aby demokracja ludowa była drogą do socjalizmu, widzieli w tej drodze cechy zasadniczo odbiegające od teorii marksizmu-leninizmu.

Polityczno-partyjnym odpowiednikiem fałszywej koncepcji demokracji ludowej jako zasadniczo odrębnej, całkowicie nowej drogi do socjalizmu, miało być traktowanie PPR jako partii zasadniczo nowej, odciętej od jej poprzedniczek, od jej rewolucyjnych tradycyj — partii będącej jak gdyby zlepkiem ideologicznym spuścizny „niepodległościowej" PPS i tradycji walk klasowych SDKPiL i KPP.

Co jest cechą najbardziej istotną, najbardziej znamienną tych wszystkich teorii i teoryjek?

Niewątpliwie na dnie tych wszystkich teorii leży spuścizna socjaldemokratyzmu lub ta czy inna postać recydywy socjaldemokratyzmu — nawrotu do oportunistycznych czy „półreformistycznych" tendencji w ruchu robotniczym.

Jakże pouczające i wciąż żywo aktualne są dla nas uwagi tow. Stalina wypowiedziane jeszcze w r. 1926. Analizując w swej pracy „Jeszcze raz o odchyleniu socjaldemokratycznym w naszej partii" rozwój partii proletariackich w warunkach walki klasowej, tow. Stalin wskazał, że historia WKP(b) — to historia przezwyciężania przeciwieństw wewnątrzpartyjnych i nieustannego wzmacniania szeregów partii na gruncie tego przezwyciężania. Polemizując z tymi, którzy sądzą, że rozbieżności ideologiczne są skutkiem zamiłowania do dyskusji i pieniactwa, tow. Stalin stwierdza:

Tu nie chodzi o pieniactwo. Chodzi o istnienie zasadniczych rozbieżności wynikających w toku rozwoju partii, w toku walki klasowej proletariatu...

. . . Nie ma i nie może być linii „środkowej" w sprawach natury zasadniczej. Albo jedne, albo drugie zasady mogą być wzięte za podstawę w pracy partii. Linia „środkowa" w sprawach za-

sadniczych, to „linia" zaśmiecania głów, „linia" ideowego wyradzania się partii, „linia" ideowej śmierci partii.

(Stalin, Dzieła, t. IX, str. 3—4).

Istotnie, wyżej wyłuszczone zagadnienia wymagają jasności. Rozpatrzmy najprzód zagadnienie p a r t i i. Wiemy już z dokonanego przeglądu historii naszego ruchu robotniczego, jak wielką rolę odgrywała p a r t i a w rozwoju samego ruchu, a zwłaszcza w momentach bezpośredniej walki proletariatu o władzę. Sama historia naszego ruchu robotniczego była rozpatrywana j a k o h i s t o r i a p a r t i i r e w o l u c y j n e j, kierującej walką klasową proletariatu polskiego.

Od chwili powstania pierwszej „Socjalno-rewolucyjnej partii „Proletariat" poprzez SDKPiL, PPS-lewicę, KPP i PPR aż do dzisiejszej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zmieniały się f o r m y, zmieniały się nazwy partii. Jednakże w t r e ś c i swej zagadnienie sprowadzało się do problemu partii, w y r a ż a j ą c e j j e d y n ą i d e o l o g i ę proletariatu. Bowiem ideologia proletariatu jest tylko jedna i jedyna — jest to ideologia naukowego socjalizmu, jest to marksizm-leninizm.

Walka dwóch nurtów w polskim ruchu robotniczym była walką dwóch p r z e c i w s t a w n y c h sobie klasowo ideologii: ideologii proletariatu z ideologią burżuazji, walką marksizmu-leninizmu z pływami ideologicznymi burżuazji wciskającymi się do ruchu robotniczego, aby go podporządkować celom i interesom kapitalizmu.

Wynika stąd, że PPR była tylko historyczną kontynuatorką tego samego w swej treści procesu „zespalania ruchu robotniczego z socjalizmem" — jak określał marksizm rolę partii. Walczyła ona o realizację ideologii proletariatu w szczególnych warunkach historycznych, kiedy walka proletariatu o władzę wiązała się jak najściślej z walką o wyzwolenie narodowe. Stąd swoistość i historycznie uzasadniona odmienność taktyki, haseł i form organizacyjnych, które odpowiadały szczególnym warunkom sytuacji wojennej, szczególnym warunkom walki z okupantem hitlerowskim jako głównym wrogiem nie tylko proletariatu, ale i narodu. Ale walcząc o wyzwolenie narodowe, PPR nie tylko nie wyrzekała się w a l k i o w ł a d z ę proletariatu,

ale na odwrót — była jedyną partią, dla której walka o władzę proletariatu była nieodłączną od wyzwolenia narodowego. Wahania niektórych towarzyszy z PPR, skłonnych do rozdzielania tych dwóch zagadnień, do podporządkowania sprawy walki o władzę sprawie wyzwolenia narodowego jako sprawie naczelnej — były oczywiście swoistym przejawem oportunizmu i spełzania z leninowskich pozycji ideologicznych. Toteż wahania te napotykały na zdecydowany opór i nie wpłynęły istotnie na charakter partii i jej zadań ideologicznych.

Podstawową rolą partii, jako partii marksistowskiej — było „zespolenie ruchu robotniczego z socjalizmem". Zadanie to — zadanie wyzwolenia społecznego i narodowego — na tym szczególnym etapie historycznym, w którym działała PPR, mogło być pomyślnie zrealizowane tylko dzięki dwom zasadniczym warunkom:

1) dzięki rozgromieniu faszyzmu przez zbrojne ramię państwa socjalistycznego, bez której to pomocy zarówno wyzwolenie narodowe Polski, jak i jej wyzwolenie społeczne poprzez ujęcie władzy przez proletariat — byłoby nie do osiągnięcia;

2) dzięki sojuszowi klasy robotniczej z półproletariackimi elementami wsi i miast, z podstawowymi masami chłopstwa i inteligencji pracującej, bez którego to sojuszu utrzymanie i utrwalenie władzy proletariatu byłoby niemożliwe.

Pierwszy z tych warunków wynikał ze szczególnej sytuacji wojennej, w której starły się w walce zbrojnej dwa najpotężniejsze ugrupowania sił międzynarodowych, wprowadzając do walki niemal wszystkie środki, jakimi rozporządza dzisiejsze społeczeństwo. Wyzwolenie narodowe nie tylko Polski, ale i wszystkich innych narodów, podbitych i zniewolonych przez hitleryzm, zależało całkowicie od wyników tego starcia potężnych i decydujących sił międzynarodowych. Ale istotne w tym starciu było nie tylko zagadnienie materialnego stosunku tych sił, niemniej istotny był ich charakter klasowy. Istotne było to, że w tej wojnie światowej walczyło państwo socjalistyczne ZSRR przeciwko zblokowanym przez hitleryzm siłom faszyzmu, istotne było to, że zwycięstwo ZSRR było zwycięstwem państwa socjalistycznego nad zblokowanymi siłami faszyzmu.

Zwycięstwo ZSRR w minionej wojnie stało się najistotniejszym czynnikiem dla całego biegu dalszych dziejów ludzkości, było największym zwycięstwem socjalizmu w starciu z imperializmem, z jego najbardziej agresywnym w ówczesnej sytuacji oddziałem—hitleryzmem.

Na tym polega historyczny i klasowy sens tego zwycięstwa.

Bez rozgromienia imperialistyczno-hitlerowskiego najeźdźcy w rezultacie zwycięstwa ZSRR w wojnie światowej byłoby nieosiągalne zarówno wyzwolenie narodowe Polski oraz innych narodów podbitych przez hitleryzm, jak byłoby nieosiągalne zdobycie władzy przez proletariat polski z chwilą wyzwolenia kraju. Państwo demokracji ludowej jest zatem bezpośrednim wynikiem historycznego zwycięstwa państwa socjalistycznego w drugiej wojnie światowej nad hitlerowskim najeźdźcą.

Historyczną zasługą PPR jest to, że oceniając prawidłowo sytuację międzynarodową w okresie drugiej wojny światowej, potrafiła powiązać zagadnienie wyzwolenia narodowego Polski ze zwycięstwem państwa socjalistycznego oraz że potrafiła walkę o władzę proletariatu powiązać z walką o wyzwolenie narodowe.

Drugi warunek łączy się ściśle z utrzymaniem i utrwaleniem państwa demokracji ludowej. Określa on charakter klasowy tego państwa i jego istotę. Demokracja ludowa powstała nie w wyniku powstania zbrojnego, mającego za zadanie zawładnięcie siłą kluczowymi ogniwami aparatu państwa w momencie szczytowego punktu rewolucji ludowej — jak to miało miejsce 7 listopada 1917 r. — lecz w wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego nad zbrojnymi siłami niemieckiego faszyzmu.

Cały aparat władzy państwowej znajdował się wówczas w rękach niemieckiego najeźdźcy faszystowskiego, był aparatem jego dyktatury. Wraz z rozgromieniem niemieckiego faszyzmu rozpadał się aparat jego dyktatury w krajach podbitych, w tej liczbie i w Polsce.

Do owładnięcia aparatem władzy w chwili klęski najeźdźcy szykowały się podziemne organizacje burżuazyjno-obszarnicze. Takim, a nie innym celem kierowali się przebywający w Londynie inspiratorzy powstania sierpniowego w Warszawie, żerujący na bohaterstwie ludno-

ści Warszawy i jej nienawiści do hitlerowców. Tymi celami kierowały się bandy leśne w swojej zbrodniczej akcji przeciwko państwu ludowemu w latach 1945 i 1946.

PPR jako partia klasy robotniczej mobilizowała masy pracujące do walki z okupantem niemieckim, organizowała siłę zbrojną do tej walki, tworzyła szeroki front demokratyczny klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji do walki o wyzwolenie narodowe i o władzę ludową. Jedną z form tego frontu była Gwardia Ludowa, która w ciągu dwóch z górą lat okupacji walczyła bohatersko na tyłach wroga. Formą organizacyjną tego frontu w bezpośredniej walce o demokrację ludową było powołanie Krajowej Rady Narodowej. Program społeczno-polityczny KRN, powstałej w czasie okupacji w podziemiu, oraz program sformułowany w Manifeście PKWN jako jawnego już organu władzy demokracji ludowej — jest programem sojuszu robotniczo-chłopskiego, programem szerokiego frontu demokratycznego mas pracujących miast i wsi z klasą robotniczą na czele.

Historyczną zasługą PPR jako partii marksistowskiej było to, że w walce o wyzwolenie narodowe wysunęła program szerokiego frontu ludowego, że stanęła na czele tego frontu i znalazła dla jego realizacji właściwe formy organizacyjne. Powiązanie walki wyzwoleńczej mas ludowych pod kierownictwem klasy robotniczej ze zwycięskim pochodem wyzwoleńczym Armii Radzieckiej, u boku której walczyło Wojsko Polskie, umożliwiło zbudowanie na gruzach państwa burżuazyjnego nowego aparatu władzy rewolucyjnej mas ludowych.

Wynika z tego, że państwo demokracji ludowej — to demokratyczna władza mas ludowych z klasą robotniczą na czele. Ale wynika z tego również, że PPR jest dalszym ogniwem w rozwoju klasowego rewolucyjnego nurtu w polskim ruchu robotniczym, nie zaś jakąś ideologiczną mieszaniną dwóch przeciwstawnych sobie nurtów, walczących w ruchu robotniczym. Wynika z tego, że PPR jako rewolucyjna partia marksistowska wykorzystała w pełni doświadczenie historyczne polskiego ruchu robotniczego i w jednolitym froncie z lewicowym nurtem PPS właściwie wypełniła zadania, stojące przed klasą robotniczą w przełomowym okresie jej dziejów.

Postawmy teraz następne zasadniczej wagi pytanie: czy można

ujmować zagadnienie demokracji ludowej jako powiązanie dwóch przeciwstawnych ustrojów społecznych, jako trwałą mieszaninę zgodnie współżyjących elementów socjalistycznych i kapitalistycznych?

Oczywistym jest, że takie postawienie zagadnienia demokracji ludowej byłoby najzupełniej fałszywe. Współistnienia przeciwstawnych sobie elementów ustrojowych — bez walki między nimi — historia rozwoju społecznego nie zna.

W ramach określonego ustroju społecznego mogą istnieć i istnieją przejściowo obok siebie różne formy produkcji. Np. w ustroju kapitalistycznym obok produkcji wielkokapitalistycznej istnieje produkcja drobnotowarowa indywidualnych wytwórców — chłopów i rzemieślników. Ale po pierwsze, o charakterze ustroju społecznego decyduje najbardziej rozwinięta w nim forma produkcji. Po wtóre zaś, temu rozwojowi towarzyszy proces wypierania przez nową formę produkcji dawnych elementów ustrojowych.

U nas taką podstawową formą produkcji jest unarodowiony przemysł państwowy — p r z e m y s ł   s o c j a l i s t y c z n y. Przemysł ten rośnie szybko i będzie wzrastał w coraz szybszym tempie dzięki planowym inwestycjom państwa, dzięki temu, że wielkie dochody tego przemysłu, które przedtem zgarniali kapitaliści, idą dziś na budowę nowych fabryk, na modernizację techniczną starych zakładów, na zakup nowoczesnych maszyn i urządzeń, podnoszących wydajność pracy.

O charakterze demokracji ludowej decyduje fakt, że poprzednio panujące klasy, wielcy kapitaliści i obszarnicy, zostali całkowicie odsunięci od jakiegokolwiek wpływu w państwie, a ich fabryki, przedsiębiorstwa i majątki przeszły na własność narodu. Ziemia obszarnicza stała się własnością chłopów i robotników rolnych, banki zostały upaństwowione. To znaczy, że wszystkie pozycje gospodarcze i polityczne wielkiego kapitału i obszarnictwa zostały raz na zawsze złamane. O jakimkolwiek „zamrożeniu" istniejącego w danej chwili układu gospodarczego w sensie nienaruszalności równoległych pozycji różnych sektorów gospodarczych nie może być u nas mowy już choćby z tego względu, że nasze życie gospodarcze nie stoi w miejscu, ale rośnie i rozwija się w tempie szybszym niż kiedykolwiek w poprzednich okresach. I to jest właśnie wielką zdobyczą nowego ustroju, że mozolna praca ludu pracującego

przekształca się w nowe bogactwa, że rosną i rosnąć będą coraz szybciej siły wytwórcze naszego kraju, które przedtem były zahamowane w swym rozwoju.

W państwie demokracji ludowej istnieją jeszcze warstwy żyjące z wyzysku cudzej pracy, to znaczy kapitaliści. Są to różni przedsiębiorcy, więksi kupcy, właściciele wytwórni zatrudniający pewną liczbę robotników, bogacze wiejscy, różnorodni spekulanci oraz wszelkiego typu nicponie i nieroby.

Pewnej liczbie przedstawicieli tych warstw kapitalistycznych i, oczywiście, wszelkiego rodzaju wykolejeńcom nie odpowiadają stosunki obecne. Nie są oni zadowoleni również z polityki państwa demokratyczno-ludowego. Starają się podważać zaufanie do władzy ludowej, szkodzić jej i wnosić zamęt do naszego życia przez szerzenie bzdurnych plotek siejących panikę lub też w inny sposób utrudniać życie i pracę ludowi pracującemu.

Oczywiście, partia nasza musi prowadzić energiczną walkę z tymi szkodliwymi elementami, musi tępić wszelkie destrukcyjne objawy ich działalności. Państwo występując w obronie mas pracujących musi przeciwdziałać nadmiernemu wyzyskowi drogą odpowiedniej akcji gospodarczej, administracyjnej i prawnej. W tych warunkach zaostrzenie się walki klasowej w państwie demokracji ludowej jest nieuniknione i teorie głoszące wygasanie tej walki, zamykające oczy na wyzysk i szkody społeczne, jakie wyrządzają ludowi pracującemu elementy kapitalistyczne — są błędne i szkodliwe.

W ramach demokracji ludowej istnieje pewna liczba drobnych rzemieślników, drobnych wytwórni i zakładów usługowych, których właściciele sami w nich pracują i niejednokrotnie borykają się z dużymi trudnościami. Nie żyją oni z wyzysku cudzej pracy, zaś ich praca, inicjatywa, przedsiębiorczość są pożyteczne i niezbędne. Partia musi umieć odróżniać pożyteczną dla ogółu działalność drobnych rzemieślników i indywidualnych właścicieli zakładów usługowych od tych, które żerują tylko na trudnościach naszego życia gospodarczego. Pierwszym państwo powinno przychodzić z pomocą, działalność drugich ograniczać lub — jeśli uzna za szkodliwą — przecinać.

W państwie demokracji ludowej istnieje wreszcie wielomilionowa

warstwa drobnych wytwórców — mało- i średniorolnych chłopów. Są oni sojusznikami klasy robotniczej i oporą władzy ludowej. Jednym z głównych zadań państwa demokratyczno-ludowego jest pomóc tym warstwom chłopskim w podniesieniu ich gospodarki i ogólnej kultury wsi. Zadaniem klasy robotniczej, budującej fundamenty nowego ustroju społecznego, jest umacnianie i pogłębianie sojuszu robotników i chłopów, jako podstawy władzy ludowej.

Dopóki elementy kapitalistyczne istnieją i rozwijają się, zaś gospodarka drobnotowarowa zdana jest na łaskę żywiołowych praw wymiany towarowej, dopóty korzenie ekonomiczne kapitalizmu mogą wypuszczać nowe pędy, dopóty kapitalizm ma możność odradzania się i rozwijania. Bez wykarczowania do reszty korzeni ekonomicznych wyzysku kapitalistycznego elementy kapitalistyczne będą dążyły do przywrócenia za wszelką cenę starego systemu gopodarki kapitalistycznej. Dlatego też klasa robotnicza musi prowadzić nieprzejednaną walkę z elementami kapitalistycznymi, musi dążyć do całkowitej likwidacji wszelkich form i źródeł ekonomicznych wyzysku kapitalistycznego.

Z powyższych rozważań wynika, że demokracja ludowa nie jest formą syntezy czy trwałego współżycia dwóch różnorodnych ustrojów społecznych, lecz jest formą wypierania i stopniowej likwidacji elementów kapitalistycznych, a zarazem formą rozwijania i umacniania podstaw przyszłej gospodarki socjalistycznej.

Demokracja ludowa jest szczególną formą władzy rewolucyjnej, powstałą w nowych warunkach historycznych naszej epoki, jest ona wyrazem nowego układu sił klasowych w skali międzynarodowej.

Co wpłynęło na ten nowy układ warunków politycznych i społecznych, skąd powstało to nowe ustosunkowanie wzajemne sił klasowych? Jaki czynnik podstawowy i decydujący wchodzi tu w grę?

ZWIĄZEK RADZIECKI UMOŻLIWIŁ POWSTANIE DEMOKRACJI LUDOWEJ

Czynnikiem tym jest zwycięstwo Rewolucji Proletariackiej w r. 1917 na jednej szóstej części świata, zwycięstwo pierwszej dyktatury proletariatu.

Rewolucja Listopadowa — pisał tow. Stalin — *podważając imperializm stworzyła równocześnie w postaci pierwszej dyktatury proletariatu potężną i jawną bazę światowego ruchu rewolucyjnego, której ruch ten przedtem nigdy nie miał i na której może się teraz oprzeć. Stworzyła potężny i jawny ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego, którego ruch ten przedtem nigdy nie miał i wokół którego może on się teraz skupiać, organizując jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciwko imperializmowi.*

(„Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej". Zagadnienia leninizmu. wyd. „Książka", str. 170—171).

Rewolucja Listopadowa podniosła ruch rewolucyjny proletariatu na wyższy poziom świadomości, na poziom, do którego ruch ten przedtem nie był w stanie się podnieść. Historyczne zwycięstwo ZSRR w drugiej wojnie światowej uczyniło nowy potężny wyłom w światowym układzie sił imperialistycznych i stworzyło nowe, jeszcze potężniejsze, oparcie dla rewolucyjnego frontu antyimperialistycznego.

Hegemonem w mobilizacji szerokich mas narodu do walki z hitleryzmem była klasa robotnicza, na czoło w tej walce wysunęły się wszędzie partie komunistyczne, partie rewolucyjne. Natomiast w krajach opanowanych przez hitleryzm najbardziej reakcyjna część burżuazji sprzymierzyła się z okupantem przeciwko walczącemu ludowi. Podstawowe warstwy chłopstwa i drobnomieszczaństwa, acz chwiejne, wahające się — zostały pociągnięte do walki przez klasę robotniczą, bo hitleryzm zagrażał niepodległemu bytowi całego narodu i najbardziej żywotnym interesom ogromnej jego większości. Poszczególne kierunki polityczne poza komunistami i konsekwentnie jednolitofrontowymi socjalistami w większym lub mniejszym stopniu hamowały rozwój walki z okupantem w obawie, by jego klęska nie stworzyła sytuacji rewolucyjnej.

W tym splocie walki narodowo-wyzwoleńczej z walką klasową dominującym czynnikiem był czynnik klasowy. W okresie imperializmu tylko klasa robotnicza może konsekwentnie bronić niepodległości i suwerenności narodów przed atakami imperialistycznymi.

Masy pracujące, klasa robotnicza, jej organizacje polityczne miały w Armii Radzieckiej sojusznika klasowego, sojusznika, który wyzwolił

naród z jarzma niewoli hitlerowskiej, sojusznika, który przez samą swą obecność obezwładniał obóz reakcji i czynił go niezdolnym do zbrojnej rozprawy z rewolucyjnym ruchem, sojusznika gwarantującego, że mocarstwa imperialistyczne nie zadecydują o losach danego kraju wbrew interesom ludu. W takiej sytuacji rewolucja antykapitalistyczna mogła się dokonać bez wstrząsu rewolucyjnego, bez rozwiniętej wojny domowej, bez szerokiego użycia przemocy (stąd powstał termin „łagodnej" rewolucji).

W krajach, które weszły na drogę demokracji ludowej, władzę zdobyła klasa robotnicza na czele mas pracujących w sojuszu z pracującym chłopstwem. Ten a nie inny charakter władzy zadecydował o zasadniczej tendencji rozwojowej demokracji ludowej, o tym, że mogła ona rozwijać się w kierunku socjalistycznego przekształcenia podstaw ustroju społecznego.

Do swoistej genezy naszej demokracji ludowej przyczynił się fakt, że w okresie jej narodzin aparat okupanta był zdruzgotany, aparat państwowy polskiej burżuazji skompromitowany, rozbity, zastraszony i obezwładniony. Nie wolno jednak zapominać o podstawowej prawdzie historycznej, że stało się to tylko dzięki obecności potężnej, klasowej, rewolucyjnej siły, która nie pozwoliła burżuazji uchwycić władzy i sprzyjała masom pracującym, aby zdobyły władzę polityczną. Takich warunków nie miała klasa robotnicza w krajach, gdzie stanęły armie imperialistyczne.

Związek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo zadecydował o klęsce faszyzmu w Europie. Związek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo bezpośrednia obecność Armii Radzieckiej obezwładniła naszego wroga klasowego.

Rozwój naszej drogi do socjalizmu odbywa się przez realizację w nowych warunkach i w nowej sytuacji międzynarodowej podstawowych zasad marksizmu-leninizmu. Są to zasady następujące:

1. Konieczność zdobycia władzy politycznej przez klasę robotniczą na czele mas ludowych.

2. Przodownictwo klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim i demokratycznym froncie narodowym.

3. Kierownictwo w rękach rewolucyjnej partii politycznej.

4. Nieprzejednana walka klasowa; likwidacja wielkiego kapitału i obszarnictwa; ofensywa przeciwko elementom kapitalistycznym.

POLSKA ODMIANA OGÓLNEJ DROGI DO SOCJALIZMU

Zgodność z tymi ogólnymi prawami nie wyklucza jednak swoistych form i swoistych odmian.

> *Ogólna zgodność z prawami rozwoju całych dziejów świata* — pisał Lenin — *nie wyłącza bynajmniej, lecz przeciwnie, zakłada istnienie poszczególnych okresów rozwoju, które odznaczają się bądź swoistością formy, bądź swoistą kolejnością tego rozwoju .*
>
> („O naszej rewolucji", styczeń, 1923 r.)

Nasza odmiana ogólnej drogi — abstrahując od nieuniknionej odmienności wypływającej ze specyfiki narodowej — jest wynikiem przede wszystkim zdruzgotania niemieckiego faszyzmu w drugiej wojnie światowej przez Związek Radziecki.

Jesteśmy odmianą ogólnej drogi marksistowsko-leninowskiej, zrealizowanej po raz pierwszy w dziejach ludzkości przez zwycięski proletariat rosyjski.

Nasza odmienność wynika z tego, że:

nie groziła nam interwencja imperialistyczna, przeciwnie — u boku mieliśmy bratnią, sojuszniczą Armię Radziecką;

nie byliśmy zmuszeni uzależnić się gospodarczo (co prowadziłoby do politycznego podporządkowania) od państw imperialistycznych, bo znaleźliśmy braterskie oparcie ekonomiczne w narodach i państwie Związku Radzieckiego;

mogliśmy, wreszcie, od pierwszej chwili czerpać w pełni z doświadczeń, osiągnięć i zdobyczy Związku Radzieckiego w dziedzinie politycznej, gospodarczej, naukowej, artystycznej itd.

A więc podobnie jak u podstaw zwycięstwa naszej demokracji ludowej leży ofiarna, bohaterska pomoc Związku Radzieckiego, tak i u podstaw naszej odmienności

od drogi radzieckiej leży wszechstronna pomoc i oparcie się na doświadczeniach i osiągnięciach zwycięskiej dyktatury proletariatu w ZSRR. Dzięki temu możemy w ramach demokracji ludowej odmiennie realizować funkcje dyktatury proletariatu.

Nie jest przypadkiem, że ci, którzy nie zrozumieli zgodności źródeł naszej drogi do socjalizmu i drogi radzieckiej, że ci, którzy nie docenili decydującej roli Związku Radzieckiego w naszym zwycięstwie, że ci, którzy nie zrozumieli najgłębszej istoty demokracji ludowej, ujawnili swe oportunistyczne i nacjonalistyczne oblicze właśnie na tym etapie rozwoju demokracji ludowej, kiedy jej **socjalistyczna tendencja rozwoju** odsłoniła się z całą wyrazistością. Nie zrozumieli oni specyficznego splotu czynników, które spowodowały powstanie demokracji ludowej, nie uchwycili zasadniczej **klasowej** treści tej nowej odmiany ogólnej drogi do socjalizmu. Nie zrozumieli sprawy najistotniejszej w marksizmie-leninizmie, że decydującym czynnikiem przekształceń ustrojowych — jest władza polityczna, jest państwo.

A władza nasza od pierwszej chwili jest klasowo-plebejska, a państwo nasze od pierwszej chwili jest klasowo-plebejskie. Takie jest państwo demokracji ludowej. I dlatego znajduje najmocniejsze oparcie właśnie w Związku Radzieckim.

Demokracja ludowa, jako nowa forma władzy politycznej mas pracujących z klasą robotniczą na czele, zabezpiecza w sposób najlepszy w obecnych warunkach historycznych nasz rozwój w kierunku socjalizmu. Potwierdza to doświadczenie minionego okresu od chwili naszego wyzwolenia, potwierdzają to nasze wielkie dotychczasowe osiągnięcia w odbudowie gospodarki ogólnonarodowej i w odbudowie kraju. Ale nade wszystko potwierdza to sama polska klasa robotnicza, jej rosnący poziom ideowy i polityczny, jej wspaniały rozwój twórczy, jej wielka wola czynu i pracy w budowaniu fundamentów socjalizmu.

Lenin pisał w 1916 r.:

Wszystkie narody dojdą do socjalizmu. To jest nieuchronne, ale wszystkie narody dojdą niezupełnie jednakowo, każdy wniesie

swoistość w tę lub inną formę demokracji, w tę lub inną odmianę dyktatury proletariatu, w to lub inne tempo socjalistycznego przekształcenia różnych stron życia społecznego.

(Lenin, t. XIX, str. 230)

Polska klasa robotnicza znaczy swą drogę do socjalizmu twórczym zapałem budowniczych fundamentów socjalizmu. Czyn Kongresowy polskich mas pracujących, ich wielki poryw pracy, którym wyrażają one swój stosunek do zjednoczenia partii robotniczych, swoje odczucie i zrozumienie historycznego znaczenia tej jedności dla dalszego marszu naprzód, ten niezwykły w dotychczasowych dziejach Polski Wielki Czyn Kongresowy — to najwspanialszy wyraz naszych osiągnięć narodowych, w znaczeniu wzrostu świadomości politycznej i postawy ideologicznej polskich mas pracujących.

Jest dowodem siły i dojrzałości politycznej polskiego ruchu robotniczego, że potrafił on pokonać nurt reformistyczny i nacjonalistyczny, że nie dał się uwieść kuszeniom „złotego środka" i twardo stanął na gruncie ideologii marksizmu-leninizmu. Na gruncie tej jedynie rewolucyjnej ideologii, która prowadzi do socjalizmu, skonsolidował całą polską klasę robotniczą, uczynił z niej jeszcze bardziej zwartą siłę, przodującą narodowi.

Nie ma wątpliwości, że zjednoczenie polityczne klasy robotniczej jeszcze wyżej podniesie świadomość, ofiarność ideową i entuzjazm ludu pracującego, że przyśpieszy tempo naszego budownictwa, zabezpieczy jeszcze szybszy marsz do socjalizmu.

Ale podstawowym, naczelnym warunkiem wzrostu tej świadomości politycznej jest wychowanie partii i wychowanie mas ludowych w duchu zrozumienia szczególnej wagi, jaką posiada łączność międzynarodowa mas pracujących w obecnym nowym etapie historycznym, etapie nowych, agresywnych ataków imperializmu na ruch robotniczy, na kraje demokracji ludowej, na państwo socjalizmu — ZSRR. Historia polskiego ruchu robotniczego, historia rewolucyjnego nurtu, który przewodził temu ruchowi, wreszcie historia walk wyzwoleńczych naszego narodu — to przede wszystkim wyraz głębokiego poczucia więzi międzynarodowej w walce o wolność i postęp, które było znamiennym rysem wszystkich największych naszych bojowników, najwybitniejszych po-

staci, najofiarniejszych przywódców ruchów wyzwoleńczych. Tradycje rewolucyjnego internacjonalizmu tkwiły głęboko w polskiej klasie robotniczej od zarania jej wspaniałej i bohaterskiej historii. Może właśnie dlatego z tym większym uporem przedstawiciele liberalnej ideologii szlachecko-burżuazyjnej usiłowali wciskać się do ruchu robotniczego, tworząc w nim swoisty nurt nacjonalistyczno-reformistyczny pod postacią prawicowej PPS. Wyciągając właściwe nauki z historii i doświadczeń naszego ruchu, wiążąc te doświadczenia z analizą dzisiejszej sytuacji światowej — musimy z tym większą troską i bezwzględnością walczyć z przejawami tendencji i nastrojów nacjonalistycznych jako szczególnej formy nacisku, za pomocą którego wróg klasowy będzie usiłował powstrzymywać nasz rozwój, nasz pochód naprzód, nasze budownictwo socjalistyczne.

> *Dawniej* — pisze tow. Stalin — *mówiono zazwyczaj o rewolucji proletariackiej w tym lub innym rozwiniętym kraju jako o oddzielnej, samowystarczalnej wielkości przeciwstawionej oddzielnemu narodowemu frontowi kapitału jako swemu antypodzie. Teraz ten punkt widzenia jest już nie wystarczający... gdyż poszczególne narodowe fronty kapitału przekształciły się w ogniwa jednego łańcucha zwanego światowym frontem imperializmu, któremu należy przeciwstawić wspólny front ruchu rewolucyjnego wszystkich krajów.*
>
> („Zagadnienia leninizmu", wyd. pol., str. 24)

Światowy front imperializmu, mimo ciężkiej porażki poniesionej w ostatniej wojnie przez ówczesną hitlerowsko-faszystowską awangardę imperializmu, uformował się dziś pod hegemonią imperialistów amerykańskich. Nie tylko odrodził się — stał się jeszcze bardziej napastliwy i agresywny, jeszcze chciwiej wyciąga swe macki, aby zniewolić i podporządkować sobie wszystkie słabsze narody świata. W tym celu usiłuje zjednoczyć wszystkie siły reakcji całego świata pod swym przewodnictwem, aby za wszelką cenę zmienić na swoją korzyść nowy układ sił międzynarodowych, będący wynikiem historycznego zwycięstwa ZSRR w drugiej wojnie światowej.

W nowym ugrupowaniu światowego frontu imperialistycznego

szczególnie haniebną rolę wzięły na siebie przegniłe do reszty partie „socjalistyczne" lub „robotnicze" z nazwy, reprezentujące niesławną spuściznę II Międzynarodówki, tworzące dziś nową międzynarodówkę jawnej agentury imperializmu w ruchu robotniczym. Oportunizm cechujący te partie przed wojną, stał się jeszcze bardziej reakcyjny i zdradziecki, przekształcił je w jawne bastiony podżegaczy wojennych. Zadaniem tych partii jest osłanianie grabieży imperialistycznych w Grecji, w Palestynie, w Indonezji, w Chinach, szerzenie nienawiści do ZSRR, do krajów demokracji ludowej, do ruchów wolnościowych w krajach, które stawiają opór grabieżcom. Partie „socjalistyczne" z nazwy przyjęły na siebie rolę jawnych obrońców polityki imperialistycznej, która łamie układy międzynarodowe, usiłuje zamienić Organizację Narodów Zjednoczonych w narzędzie imperializmu amerykańskiego, rozbudowuje bazy wojenne, sieje celowo panikę i niepokój, aby terroryzować psychicznie ludzkość i budząc strach czynić ją powolną planom nowej ery amerykańskiego panowania nad światem. Partie „socjalistyczne" z nazwy, imperialistyczne w działaniu, stanowią dziś przedni front walki z rosnącymi międzynarodowymi siłami pokoju.

Nienawiść imperializmu i jego agentur „socjalistycznych" w stosunku do ZSRR i krajów demokracji ludowej pogłębia dziś fakt potężnego wzmocnienia się sił ludowych, walczących o wolność i pokój w całym świecie i ich nieustanny wzrost. Czyż wspaniałe zwycięstwa chińskiej armii ludowej, godzące w podstawy ekspansji imperialistycznej na olbrzymich obszarach Wschodu, nie muszą wywoływać nowego paroksyzmu wściekłości imperialistów i ich agentur? Związek Radziecki wyszedł z wojny światowej, w której dźwigał główny ciężar walki z siłami niemieckiego faszyzmu, nie osłabiony, jak oczekiwali imperialiści, lecz poważnie wzmocniony. Z kleszczy wpływów imperializmu światowego wyłamują się coraz to nowe tereny, kraje i narody.

Procesom demaskowania się partii „socjalistycznych" z nazwy, jako agentur imperializmu działających w ruchu robotniczym krajów zachodnio-europejskich pod komendą swych rządów kapitalistycznych, towarzyszy wzrost walki rewolucyjnej mas pracujących, który przyspiesza narastanie elementów kryzysu kapitalizmu.

Z jednolitego frontu antyimperialistycznego wyłamali się tylko nacjonalistyczni odchyleńcy jugosłowiańscy, którzy, wykorzystując apa-

rat władzy państwowej pchają swój kraj i dzielne jego narody w zależność od imperializmu. Popadając w coraz większą zależność od imperializmu nacjonalistyczna grupa Tito w Jugosławii stacza się do obozu tych, którzy walczą z siłami ludowymi, do obozu tych, którzy walczą z międzynarodowym ruchem robotniczym i ludowym, broniącym pokoju i wolności.

Doświadczenia historii ruchu robotniczego uczą nas, że nacjonalizm jest niebezpiecznym, bo zamaskowanym wrogiem dążeń wyzwoleńczych ludu i narzędziem rozbijania zwartości i jedności klasy robotniczej. Nacjonalizm jest przeciwieństwem rzeczywistego i głębokiego patriotyzmu. Patriotyzm — to gorące, szczere, pełne ofiarności uczucie społeczne, uczucie przywiązania do postępowych dziejów narodu, do jego kultury, do ziemi ojczystej, to duma z najlepszych jego tradycji, to poczucie odpowiedzialności za zaszczytny współudział ojczystego kraju w postępowych dziejach ludzkości. Patriotyzm proletariacki — to walka rewolucyjna o lepszy i sprawiedliwszy ustrój społeczny, to gorąca troska o przodujący udział swego kraju w światowym ruchu rewolucyjnym. Patriotyzm proletariacki — to Czyn Kongresowy, to oddawanie wszystkich sił dla zwycięstwa socjalizmu we własnym kraju, aby przyśpieszyć zwycięstwo socjalizmu na świecie. Patriotyzm proletariacki — to najgłębszy rewolucyjny internacjonalizm. Nie ma sprzeczności między patriotyzmem a internacjonalizmem. Przeciwnie, patriotyzm jest tylko wówczas szczery, prawdziwy i istotny, kiedy jest internacjonalistyczny. Nie można kochać szczerze i gorąco Ojczyzny, gdy się nie walczy o wolność i postęp ogólnoludzki. Nacjonalizm — to symbol ciasnoty, egoizmu i zdziczenia, to uczucie antyspołeczne, to — jak wykazało doświadczenie ostatnich lat — w ostatecznym rachunku rezygnacja z suwerenności, zaprzaństwo narodowe.

Poza parawanem nacjonalizmu ukrywali się zawsze ci, którzy zdradzali swój kraj. Nacjonalizm — to sztandar Arciszewskich, Zarembów, Mikołajczyków, Andersów, Bór-Komorowskich itp. ludzi, którzy zawodowo szkalują Polskę przed światem za judaszowe dolary.

Zatracenie czujności wobec tendencji nacjonalistycznych, przenoszonych do ruchu robotniczego przez nacisk otoczenia drobnomieszczańskiego — to wielkie niebezpieczeństwo zaciemniające świadomość klasową. Pod wpływem nastrojów nacjonalistycznych wielu działaczy ju-

gosławiańskich zatraciło perspektywę rozwojową, ześlizgnęło się na pochylnię, która może doprowadzić ich kraj do utraty niepodległości i samodzielności, a wtłacza go już dziś w orbitę wpływów imperialistycznych. Dlatego też walka z sekciarstwem nacjonalistycznym, walka o wychowanie mas pracujących w duchu proletariackiego internacjonalizmu, którego głębokie tradycje przejmuje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza od swych poprzedniczek — to podstawowy i naczelny obowiązek każdego członka partii.

PODSTAWOWE ZADANIA DEMOKRACJI POLSKIEJ

Deklaracja ideowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, której wytyczne mam za zadanie przedstawić Kongresowi do uchwalenia, stwierdza, że państwo demokracji ludowej w krótkim dotychczasowym okresie istnienia zdołało osiągnąć:

1. trwałe zabezpieczenie niepodległości i granic Rzeczypospolitej;

2. szybką odbudowę kraju po zniszczeniach wojennych i szybkie uprzemysłowienie kraju, wzrost ciężaru gatunkowego sektora uspołecznionego w gospodarce narodowej;

3. odzyskanie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich;

4. stałą poprawę sytuacji materialnej robotników, szerokie możliwości awansu społecznego, rosnący udział mas pracujących w rządzeniu państwem;

5. poważne złagodzenie głodu ziemi mas chłopskich i poprawę ich bytu;

6. rozwój szkolnictwa wszystkich szczebli, udostępnienie szerokim rzeszom oświaty i kultury;

7. poprawę położenia kobiet pracujących;

8. szerokie możliwości pracy i kształcenia się dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Bliższa charakterystyka tych osiągnięć będzie poruszona w innych referatach kongresowych, wobec czego zatrzymywać się na niej nie będę. W oparciu o te osiągnięcia i przede wszystkim w oparciu o jedność mas pracujących, której wyrazem jest jedność polityczna klasy robotni-

czej — Zjednoczona Partia stawia przed sobą wielkie historyczne zadanie: rozbudowę fundamentów ustroju socjalistycznego w Polsce.

Jedność polityczna polskiej klasy robotniczej przyśpieszy niewątpliwie proces demokratyzacji naszego aparatu państwowego, zapoczątkowany przez Manifest Lipcowy. System władzy demokracji ludowej nie jest niezmienny, a tendencją jego rozwoju jest dążenie do coraz większego wciągania milionowych mas pracujących do współrządzenia państwem, coraz większe powiązanie aparatu państwa demokracji ludowej z potrzebami tych mas.

Ogromne możliwości dalszej demokratyzacji Polski Ludowej są założone w procesie rozwojowym Rad Narodowych, w rozszerzaniu zakresu działania związków zawodowych jako szkoły rządzenia, w dalszym rozwoju form kontroli społecznej oraz w udziale czynnika społecznego w państwowych organach kontroli produkcji, wymiarze sprawiedliwości itp.

Jedność polityczna polskiej klasy robotniczej wywrze niewątpliwie doniosły wpływ na dalszy rozwój naszego kraju; podniesie ona autorytet i znaczenie partii nie tylko w samej klasie robotniczej, ale i w narodzie.

Dla wykonania naszych zadań musimy usunąć i pokonać szereg trudności, które pozostawił po sobie ustrój kapitalistyczny, a mianowicie:

1. istnienie klas wyzyskujących i ich wrogą działalność, skierowaną przeciwko gospodarce narodowej, przeciwko masom pracującym i państwu ludowemu;

2. zacofanie gospodarcze kraju, zniszczenia spowodowane przez wojnę i hitlerowską okupację oraz wynikającą z tego niską wydajność pracy i wciąż jeszcze nie zadowalający poziom życiowy mas ludowych;

3. zacofanie kulturalne znacznej części mas ludowych, pozostałe w spadku po rządach kapitalistów i obszarników;

4. elementy biurokratyzmu istniejące w naszym aparacie państwowym;

5. wciąż jeszcze zły stan zdrowotny ludności kraju.

Zjednoczona klasa robotnicza pod wodzą swej partii, kierując się doświadczeniem historycznym i nauką marksizmu-leninizmu, trudności te niewątpliwie pokona.

Na czym polega podstawowe zadanie demokracji ludowej, które określamy jako budowę fundamentów społeczeństwa socjalistycznego?

Polega ono na stworzeniu takich warunków dobrobytu i kultury mas ludowych, na jakie pozwalają współczesna wiedza ludzka i naturalne możliwości naszego kraju. Socjalizm to nie tylko sprawiedliwy podział wytwarzanych społecznie produktów pracy, ale to przede wszystkim najwyższy poziom sił wytwórczych, jakie pozwala rozwinąć i osiągnąć nowoczesna wiedza techniczna.

Doświadczenia ZSRR to przykład, jak ustrój socjalistyczny przyśpiesza i ułatwia wzrost dobrobytu, wiedzy i kultury społeczeństwa.

Zarówno zwycięstwo Rewolucji Listopadowej jak i budowa socjalizmu w ZSRR opierały się na sojuszu robotniczo-chłopskim. Demokracja ludowa w Polsce również musi oprzeć się twardo na sojuszu robotniczo-chłopskim w swej pracy nad założeniem podstaw socjalizmu. Nie można budować ustroju socjalistycznego w mieście nie troszcząc się o rozwój wsi, o podniesienie produkcji rolnej. Oto jak ujmuje zadania w tej dziedzinie nasza deklaracja ideowa:

„W warunkach demokracji ludowej trwa i zaostrza się na wsi walka pomiędzy kapitalistami wiejskimi a chłopami mało- i średniorolnymi. Walkę tę toczy kapitalista poprzez pobieranie lichwiarskich procentów za pożyczki, lichwiarskich odróbek za wypożyczenie żywego lub martwego inwentarza, poprzez przechwytywanie kredytu i towarów przemysłowych przeznaczonych dla chłopów pracujących, przenikanie do dołowych ogniw spółdzielczości chłopskiej, administracji państwowej i samorządowej".

Demokracja ludowa musi złamać ten wyzysk, mobilizując chłopów biednych i średniorolnych do walki przeciwko wyzyskiwaczom.

W tej walce klasa robotnicza i państwo ludowe musi poprzeć chłopów pracujących przez:

postawienie do ich dyspozycji poprzez ośrodki maszynowe nowo-

czesnego sprzętu rolniczego i zapewnienie im pierwszeństwa i uprzywilejowania w korzystaniu z tego sprzętu;

rozbudowę spółdzielczości chłopskiej i uwolnienie jej od wpływów bogaczy wiejskich;

dostarczenie im kredytów poprzez ZSCh i spółdzielczość kredytową;

oczyszczenie administracji państwowej i samorządowej na terenie wsi od kapitalistów wiejskich i ich zauszników i przerzucenie głównego ciężaru podatkowego na kapitalistów wiejskich.

Trwałe jednak zapewnienie dobrobytu chłopom pracującym i wydatne podniesienie produkcji rolnictwa możliwe jest tylko przez zespołową gospodarkę na wsi, prowadzoną w formie spółdzielczości produkcyjnej. Świadczy o tym najlepiej przykład Związku Radzieckiego. Konkretne formy tej spółdzielczości, dostosowane do naszych warunków, wytworzą i określą sami chłopi polscy, w oparciu o państwo ludowe i sojusz z klasą robotniczą, przekonując się na praktyce o wyższości zespołowego gospodarowania w rolnictwie.

I na wsi tak jak w mieście i w rolnictwie tak jak w przemyśle podstawowym problemem jest podniesienie wydajności pracy rolnika przez ulepszenie narzędzi produkcji, przez zastosowanie maszyn i nowoczesnego sprzętu rolniczego, ułatwiającego pracę i przynoszącego znaczne powiększenie plonów. Jedną z przeszkód w zastosowaniu nowoczesnych metod uprawy i produkcji rolnej jest rozdrobnienie gospodarki chłopskiej. Jedynym sposobem przezwyciężenia tej trudności jest uprawa zespołowa ziemi i zespołowe korzystanie z maszyn i sprzętu rolniczego, na które nie może pozwolić sobie pojedyncze drobne gospodarstwo.

Oczywiście, w podniesieniu wydajności produkcji rolnej zainteresowane jest całe społeczeństwo, ale przede wszystkim zainteresowani są sami chłopi. Nie ma takiego rolnika, który by uważał, że lepiej jest otrzymywać niższe plony z ziemi niż korzystać z maszyn, z nowoczesnych narzędzi rolniczych i z wyższych metod uprawy. Zadaniem państwa i klasy robotniczej jako sojusznika jest dopomóc chłopom w przejściu do wyższych i wydajniejszych metod gospodarowania, gdy o pomoc tę chłopi się zwrócą. Oni sami będą o tym decydowali, a wszelkie

pogłoski, że państwo demokratyczno-ludowe stosować będzie środki nacisku czy przymusu są zwykłym oszustwem ze strony wrogów ludu pracującego, którzy chcieliby widzieć chłopa w nędzy i zacofaniu, aby go łatwiej wyzyskać i oszukać.

Zwiększając wysiłki w kierunku naszego rozwoju gospodarczego, podnosząc przemysł i rolnictwo — państwo nasze i partia winny najwyższą troską i opieką otoczyć człowieka pracy jako właściwego gospodarza w państwie ludowym.

Trzeba więc, aby warunki materialnego bytu robotników stale i systematycznie polepszały się, aby wraz ze wzrostem wydajności pracy wzrastały płace robotnicze i ogólne warunki życia. Należy czynić wszystko, aby szybkiemu wzrostowi przemysłu towarzyszył równie szybki wzrost poziomu kulturalnego i wiedzy zawodowej robotników. Partia i związki zawodowe w trosce o klasę robotniczą i o stały wzrost jej materialnych warunków bytu nie powinny ani na chwilę zapominać o konieczności podnoszenia wiedzy technicznej i zawodowej wśród robotników i przede wszystkim wśród przodowników pracy.

Powinniśmy wszyscy pamiętać, że w podrastającym pokoleniu naszej młodzieży, która wykuwać będzie przyszłość Polski, tkwią nie wyczerpane zasoby uzdolnień, ofiarności i zapału do twórczej pracy. Czyż nie świadczą o tym wymownie wyczyny młodzieży z dzielnych hufców „Służby Polsce"? Czyż nie świadczy o tym masowy udział młodzieży w „Czynie Kongresowym"?

Nie wolno nam też zapominać, że kobiety polskie wnoszą już olbrzymi wkład do budowy Polski Ludowej, że zdobywają coraz nowe kwalifikacje zawodowe i dla wykonania porywających zadań planu sześcioletniego oddadzą swą wytrwałą pracę ożywioną uczuciem ich gorących serc.

„Aby uruchomić technikę — mówił tow. Stalin w r. 1935 — *i całkowicie ją wykorzystać, potrzebni są ludzie, którzy opanowali technikę, potrzebne są kadry zdolne do opanowania i wykorzystania tej techniki według wszelkich prawideł sztuki. Technika bez ludzi, którzy opanowali technikę, jest martwa. Technika mają-*

ca na czele ludzi, którzy opanowali technikę, może i musi dokonać cudów... Trzeba nareszcie zrozumieć, że ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry. Należy zrozumieć, że w naszych obecnych warunkach „kadry decydują o wszystkim".

Ludzie, kadry decydują o wszystkim. A zatem, partia proletariatu na czoło swych zadań musi postawić wychowanie ludzi — najbardziej cennego ze wszystkich istniejących w świecie kapitałów — wychowanie i kształcenie kadr, które „decydują o wszystkim" — tzn. decydują o zwycięstwie socjalizmu.

Wychowanie ludzi, kształcenie kadr — to sprawa upowszechnienia wiedzy i kultury, to mobilizacja wszystkich sił w kierunku przyśpieszenia rozwoju umysłowego, politycznego i kulturalnego mas pracujących. Upowszechnienie wiedzy i kultury — to najważniejsze i zarazem najbardziej zaszczytne zadanie partii.

Udostępnić masom ludowym poprzez budownictwo socjalizmu wszystkie zdobycze kultury — takie jest podstawowe zadanie naszego pokolenia, takie jest zadanie naszej partii.

Towarzysze! Chciałbym zakończyć słowami naszej deklaracji ideowej:

„Nasze pokolenie wcieli w życie marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, zbuduje Polskę Socjalistyczną. Jednoczymy się, aby spełnić to historyczne zadanie.

Nasze Zjednoczenie opiera się:

na doświadczeniu walki polskiego ruchu robotniczego z rodzimymi i obcymi wyzyskiwaczami;

na doświadczeniu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, doświadczeniu partii Lenina i Stalina;

na zrozumieniu historycznej roli ZSRR;

na doświadczeniu międzynarodowego ruchu robotniczego;

na tradycji wielkich postępowych prądów w narodzie polskim i na całym świecie;

na tradycji wspólnej walki kapepowców wespół z lewicowymi jednolitofrontowymi pepesowcami w okresie przedwrześniowym, współpracy peperowców w czasie okupacji niemieckiej i po wyzwoleniu kraju z jednolitofrontowymi siłami w RPPS i Odrodzonej PPS;

na dążeniach i woli najszerszych mas pracujących w Polsce.

Jednoczymy się jako awangarda polskiego proletariatu, jako przodująca siła narodu polskiego w jego marszu do socjalizmu, jako polski oddział międzynarodowego frontu wolności i postępu, demokracji i socjalizmu. Jednoczymy się, aby poprowadzić Polskę naprzód, do pełnej sprawiedliwości społecznej, do zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, do socjalizmu".

Kongres nasz jest podsumowaniem doświadczeń polskiej klasy robotniczej i jej bohaterskich walk na przestrzeni 70 lat!

Kongres nasz jest świadectwem zwycięstwa ideologii rewolucyjnej w walce z przenikaniem obcych wpływów ideologicznych do polskiej klasy robotniczej, świadectwem zwycięstwa marksizmu-leninizmu!

Kongres nasz jest symbolem niewyczerpanych sił twórczych bohaterskiej polskiej klasy robotniczej!

Kongres nasz jest widomym znakiem braterstwa robotników, chłopów pracujących i inteligencji w walce o sprawiedliwość społeczną!

Kongres nasz jest rękojmią bezpieczeństwa Polski, jest gwarancją dalszego rozkwitu Polski, jej siły i wielkości wśród wolnych narodów świata!

Na tym polega historyczne znaczenie I Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Budujemy Polskę, która będzie troskliwą matką dla wszystkich ludzi rzetelnej pracy!

Budujemy Polskę, która nie będzie znała nędzy ani krzywdy ludz-

Budujemy Polskę światłych, szlachetnych ludzi!

Zewrzyjmy szeregi!

Wzmóżmy wysiłek twórczej pracy!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje Polska!

Roman Zambrowski

O pracy Związku Młodzieży Polskiej*

Pierwszorzędne znaczenie pracy wśród młodzieży, a więc znaczenie Związku Młodzieży Polskiej, nie wymaga chyba specjalnego uzasadnienia. Marksistowsko - leninowskie partie robotnicze zawsze przywiązywały do tej sprawy ogromną wagę, ponieważ młodzież daje klasie robotniczej, daje partii robotniczej wielkie zastępy aktywnych, bojowych uczestników walki. Młodzież — to rezerwa partii, młodzież — to przyszłość. Lenin i Stalin niejednokrotnie podkreślali ogromne znaczenie pracy organizacji młodzieży dla klasy robotniczej.

W połowie ub. r. nasze organizacje młodzieży osiągnęły wielki sukces, który był jednocześnie sukcesem polskiej klasy robotniczej. Zjednoczenie organizacji młodzieży stworzyło warunki szybkiego wzrostu wpływów ZMP wśród młodzieży, zapewniło skupienie coraz większych mas młodzieży w ramach organizacji znajdującej się pod ogólnym wpływem naszej partii i obozu demokratycznego.

Wszystkim wiadomo, że na odcinku młodzieży demokracja ludowa była w Polsce opóźniona, że mieliśmy w tej dziedzinie sporo do odrobienia. Powstanie zjednoczonej organizacji młodzieży, potęgując demokratyczne wpływy wśród szerokich mas młodzieży, wymagało jednocześnie systematycznej i umiejętnej pracy, wymagało uwzględnienia specyficznych warunków tej organizacji. Powstała bowiem jedna organizacja młodzieży przy jednoczesnym istnieniu systemu

*) Przemówienie wygłoszone na naradzie sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR dn. 31 stycznia br.

wielopartyjnego. Zadanie polegało na tym, ażeby kierownictwo młodzieży umiało utrzymać i pogłębić jedność młodzieży przez umiejętną współpracę i współdziałanie ZMP nie tylko z naszą partią, ale ze wszystkimi partiami Bloku Demokratycznego. Doniosłe znaczenie posiada również liczenie się z pozytywnymi tradycjami wszystkich elementów, wszystkich odcieni Związku Młodzieży, odpowiadających partiom bloku demokratycznego. Odcienie te przecież istnieją. Dotyczy to przede wszystkim ludowców.

Opóźnienie nasze na odcinku młodzieży oraz fakt, że powstała jedna organizacja polityczna młodzieży przy jednoczesnym istnieniu kilku partii, stworzyły pewną specyfikę, która warunkowała działalność oraz zadania organizacji młodzieży.

Trzeba przyznać, że pierwszy okres działalności Związku Młodzieży Polskiej, okres 6 miesięcy, które dzielą nas od zjednoczenia organizacji młodzieży, nastręczał wiele trudności. Nie we wszystkich organizacjach młodzieży, przede wszystkim w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", prowadzono przed zjednoczeniem odpowiednią pracę ideologiczną nad przezwyciężeniem wszystkich negatywnych tradycji przeszłości i nad wychowaniem tej wielkiej masy młodzieży wiejskiej w duchu zjednoczenia. Po drugie — powstanie ZMP spowodowało aktywizację sił reakcyjnych, które odpowiedziały na powstanie ZMP całą falą plotek, oszczerstw, insynuacji. Szczególnie zaciekłą hecę przeciwko ZMP rozpętała reakcja na wsi, zwłaszcza po uchwałach naszego lipcowego i sierpniowego Plenum w związku z perspektywami przebudowy wsi. W tym okresie ZMP na skutek słabego scalenia ideologicznego swoich szeregów nie potrafił od razu zająć jasnego stanowiska w tak ważnych zagadnieniach, jak sprawa ustosunkowania się do odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w kierownictwie PPR, jak sprawa włączenia się w myśl uchwał wrześniowej Rady Naczelnej PPS — do walki przeciwko nieprzezwyciężonej spuściźnie reformizmu.

Jednakże z tych trudności wyszły kadry ZMP obronną ręką, zdały egzamin i potrafiły przezwyciężyć wahania, które powstawały w łonie organizacji w związku z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie PPR, potrafiły utrzymać i ugruntować jedność ZMP, potrafiły wzbogacić ideologicznie swoje szeregi tą wielka pracą, jaka została dokonana zarówno w PPR jak w PPS przed [illegible]sem Zjednoczeniowym i na samym Kongresie. Jest to zasługą

masowość w Związku Młodzieży Polskiej. Rzuca się w oczy **stosunkowa słabość liczebna ZMP.**

W momencie łączenia się czterech organizacji młodzieży ZMP liczył tylko 413 tys. członków. W ostatnich miesiącach nastąpił pewien wzrost i organizacja młodzieży liczy obecnie 553.350 (wliczając ZMP-owców w wojsku i w SP).

Słabość liczebna występuje szczególnie wyraźnie, jeśli porównamy liczbę członków ZMP z odpowiednimi liczbami członków PZPR. Porównanie 1,5 miliona członków PZPR i 553.350 członków ZMP wskazuje z dostateczną wymową, jak przedstawia się ta sprawa w terenie. Na niektórych odcinkach słabość liczebna ZMP występuje jako zjawisko niepokojące. Jak wytłumaczyć, że w Łodzi, w robotniczej Łodzi, gdzie taka ogromna ilość młodzieży pracuje w fabrykach, ZMP potrafił skupić w swej organizacji zaledwie 13 tys. członków, gdy tymczasem partia nasza liczy 51 tys. członków. W Warszawie — gdzie partia nasza liczy 75 tys., ZMP ma tylko 15 tys. członków!

Ta niedostateczna liczba członków Związku Młodzieży Polskiej jest w poważnym stopniu wynikiem **niewłaściwych koncepcji kierownictwa ZMP w sprawie masowości tej organizacji.** Często towarzysze z ZMP rozumowali w ten sposób: „ZMP jest przodującą organizacją młodzieży. Mamy milionową „Służbę Polsce". Musi przecież istnieć rozpiętość między przodującą organizacją a Służbą Polsce. A więc blisko 600 tys. Związku Młodzieży Polskiej wobec 1.100 tys. Służby Polsce — to nie jest wcale tak mało".

Towarzysze ci dochodzili do wniosku, że w związku z przodującym charakterem politycznej organizacji młodzieży zagadnienie masowości Związku Młodzieży Polskiej (przy jednoczesnym istnieniu SP) nie jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, sądzili wobec tego, że nie ma ostrego problemu umasowienia ZMP. Takie postawienie sprawy nie jest słuszne.

ZMP jest organizacją przodującą wśród istniejących organizacji młodzieży, ponieważ jest organizacją ideowo - wychowawczą, dobrowolną, ponieważ jest polityczną organizacją młodzieży, ponieważ opiera się na naukowym światopoglądzie — na marksizmie, uznaje za podstawę swego działania sojusz robotniczo - chłopski oraz przodującą rolę klasy robotniczej, ponieważ dąży do ustroju sprawiedliwości społecznej. Istnienie SP nie zmienia tu postaci rzeczy, bo SP

kierownictwa ZMP, podstawowych kadr ZMP i towarzyszy z terenowych kierownictw partyjnych, którzy przyszli z pomocą ZMP.

Nie można jednakże uważać, że kierownictwo partii na odcinku ZMP stanęło w tym okresie na wysokości zadania, nie można uważać postawy i pracy kierowniczego aktywu oraz podstawowych ogniw ZMP w tym okresie za zadowalające. Zarówno kierownictwa partyjne jak i kierownicze ogniwa ZMP nie uwzględniały specyfiki zadań młodzieży, zadań na odcinku ZMP, nie zwalczały należycie błędów, które w tym okresie ujawniały się w pracy wśród młodzieży.

Faktem jest, że w ciągu ubiegłych 6 miesięcy ZMP był pod przemożnym wpływem ogromnej pracy ideologicznej dokonanej w naszej partii, pod wpływem ostrej walki ideologicznej, pod wpływem problematyki partyjnej. W okresie ostatnich 6 miesięcy partia nasza przeprowadziła walkę z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, nakreśliła jasne perspektywy rozwoju do socjalizmu w naszym kraju, podkreśliła zasadniczą tezę, że walka klasowa w warunkach demokracji ludowej, w jej rozwoju do socjalizmu będzie się nieustannie zaostrzać.

Życie ideologiczne ZMP w ostatnim okresie rozwijało się pod przemożnym wpływem tej zasadniczej programowej problematyki. Wpłynęło to pozytywnie na rozwój kadr ZMP, powodując ich ideologiczne krzepnięcie. Trzeba jednak stwierdzić, że bardzo często dorobek naszej partii przenoszono w sposób mechaniczny na teren młodzieżowy. Zarówno bieżące hasła dnia dzisiejszego jak i hasła programowe natychmiast i często mechanicznie przenoszono na teren młodzieży i ani instancje partyjne na odpowiednich szczeblach, ani instancje młodzieżowe nie zadawały sobie trudu, aby konkretyzować dorobek partii w stosunku do ruchu młodzieży, nie starały się o to, aby uwzględnić codzienne, właściwe młodzieży problemy.

Wypaczenia te, gdyby je ująć ogólnie, polegają na tym, że w ciągu ostatnich 6 miesięcy ZMP rozwijał się jako w pewnej mierze młodzieżowa partia, jako **mechaniczne przedłużenie partii na terenie młodzieży.**

W czym się to ujawniło?

...niło się to w stosunku ZMP do **sprawy masowości** organiza... ...eży. Przyjrzyjmy się przede wszystkim temu, jak wygląda

jest organizacją utworzoną administracyjnie, zakres jej ideowo-wychowawczej pracy jest z natury rzeczy mniejszy niż ZMP, oddziaływanie zaś ideowo - polityczne na powołaną w jej szeregi młodzież nie jest ani ciągłe i systematyczne jak w ZMP, ani tak intensywne. Dlatego też niesłuszna jest cała koncepcja wiążąca niedocenianie zagadnienia masowości ZMP z zagadnieniem przodującej jego roli oraz istnieniem Służby Polsce. W tej sprawie partia i ZMP powinny zająć jasne i niedwuznaczne stanowisko. Istnienie SP i przodujący charakter ZMP są to zjawiska nie wykluczające się wzajemnie, fakt istnienia obu tych organizacji w żadnej mierze nie osłabia wagi **przekształcenia ZMP w masową organizację.**

Drugie zagadnienie, w którym ujawniło się mechaniczne kopiowanie przez ZMP partii, to sprawa składu socjalnego ZMP. Przyjrzyjmy się, jak przedstawia się skład socjalny ZMP w liczbach.

Na 553.350 członków ZMP skupia młodzieży robotniczej 128.300, co stanowi 23,2%, młodzieży chłopskiej 141.450 (25,5%), pracowników biur i urzędów 30 tys. (5,4%), rzemieślników 22.300 czyli 4,1%, zatrudnionych w innych zawodach 10.500 czyli 1,9%, młodzieży szkolnej, w tej liczbie ze szkół zawodowych i szkół przysposobienia przemysłowego 221 tys. (39,9%).

Oczywiście, że cyfra 128.300 młodzieży robotniczej w ZMP jest wyraźnie niedostateczna w stosunku do ogólnej i wciąż rosnącej liczby młodzieży zatrudnionej w przemyśle i komunikacji.

Szczególnie jaskrawo ujawnia się ta słabość ZMP w ośrodkach przemysłowych, przede wszystkim zaś w Łodzi. Fakt ten wskazuje na poważne niedomagania w dziedzinie form i metod pracy organizacyjnej i ideowo - wychowawczej w kołach fabrycznych ZMP, na słabą atrakcyjność tych form i metod dla młodzieży.

Jakże bowiem inaczej tłumaczyć takie zjawisko, iż zorganizowany przez ZMP w tejże Łodzi młodzieżowy wyścig pracy skupił 14.500 młodzieży fabrycznej, gdy liczba tej młodzieży w łódzkim ZMP wynosi tylko 6.250? **Przecież 9/10 tej młodzieży może i powinno należeć do ZMP!**

Działacze ZMP niewątpliwie zdawali sobie i zdają sprawę ze słabości liczebnej swoich organizacji na terenie fabryk. Zamiast jednak skoncentrować swoją uwagę na rozwinięciu problematyki młodzieżowej i na rozwoju form i metod pracy właściwych i atrakcyjnych **dla młodzieży fabrycznej,** stworzyli sztuczną i mechaniczną koncep-

cję roli młodzieży robotniczej w ZMP, wynikającą z kopiowania kryteriów partyjnych, prowadzącą do zbyt wygórowanych wymogów przy przyjmowaniu młodzieży robotniczej i wskazującą jednocześnie na niezrozumienie robotniczo - chłopskiego charakteru ZMP.

To niezrozumienie robotniczo - chłopskiego charakteru ZMP jest szczególnie niebezpieczne. Nasza partia jest niezależnie od składu socjalnego partią robotniczą. Przez swój skład socjalny powinna ona podkreślać swój robotniczy charakter. Mimo to stwierdzamy, że 17% chłopów w naszej partii jest liczbą niedostateczną. ZMP jest z samego swojego charakteru organizacją robotniczo - chłopską. I w naszych polskich warunkach liczba chłopskiej młodzieży w ZMP może sięgać 50% i nawet przekraczać tę liczbę. Tymczasem w ZMP jest zaledwie 25% młodzieży wiejskiej.

Ten stan rzeczy wiąże się niewątpliwie z niewłaściwym stosunkiem, który ujawnił się w ZMP w stosunku do „Wici", z niedocenianiem, z niezrozumieniem cennych tradycji radykalnego ruchu chłopskiego, z nieumiejętnością oparcia się na wartościowym dorobku wychowawczym „Wici". Z tym się wiąże również niewłaściwy, sekciarski stosunek do aktywu wiciowego, często nieumiejętność wciągnięcia tego aktywu do czynnej, pełnowartościowej, twórczej pracy na terenie ZMP, nieliczenie się z wielopartyjnym charakterem ZMP.

ZMP powinien być organizacją robotniczo - chłopską. Młodzież robotnicza może być nawet w mniejszości w tej organizacji. Ażeby zabezpieczyć tę organizację robotniczo - chłopską od przenikania wpływów reakcyjnych, powinniśmy mieć tam dobry trzon kierowniczy na szczeblu centralnym, wojewódzkim, powiatowym, w którym byłby zapewniony odpowiedni udział młodzieży robotniczej, trzon gwarantujący słuszność, nieustępliwość, pewność przeprowadzenia właściwej, klasowej w zasadzie linii politycznej.

W związku z zagadnieniem konieczności rozszerzenia pracy na odcinku wiejskim staje przed ZMP sprawa tworzenia, rozwijania i kształcenia aktywu wiejskiego. Takiego aktywu, który będzie dostatecznie wyszkolony, który będzie na terenie wsi znał wszystkie sprawy dotyczące i młodzieży chłopskiej, i chłopstwa w ogóle, który będzie znał dobrze ustawodawstwo, żeby mógł je wyjaśnić chłopom. Będzie znał wszystkie nasze przepisy dotyczące podatku gruntowego, będzie znał prawa rad narodowych i, powiedzmy, ulgi hodowlane, wszystkie sprawy związane z szarwarkiem, i oczywiście sprawy do-

tyczące oświaty rolniczej itd. Taki aktyw należy tworzyć i rozwijać, rozwijać szeroko ZMP-owskie organizacje wiejskie, otoczyć je opieką polityczną i ideologiczną, wychować dla nich kadrę kierowniczą.

Mieliśmy również w ZMP błędne naśladowanie kryteriów partyjnych przy przyjmowaniu członków. Stosowanie kryteriów partyjnych w tej sprawie ogranicza możliwość rozwoju ZMP. Partia, jako czołowy oddział klasy robotniczej, musi stosować inne kryteria przy przyjmowaniu członków niż ZMP — szeroka organizacja ideowo - wychowawcza młodzieży. ZMP często przesadnie stosował tak samo ostro kryteria klasowe, jakie stosuje partia przy przyjmowaniu nowych członków. Przejawiało się to w rygorystycznym wykluczaniu młodzieży — synów i córek bogatszych chłopów, w bezwzględnym przestrzeganiu nieprzyjmowania ich wyłącznie ze względu na pochodzenie, nie uwzględniając wartości osobistych danego kandydata. Niesłusznie też w ZMP postawione zostało zagadnienie ograniczenia wzrostu organizacji szkolnych ZMP.

Nie może być takiego samego stosunku ZMP do tego zagadnienia jak w partii, różnica bowiem między partią i ZMP nakazuje organizacji młodzieżowej stosowanie w sprawie składu socjalnego innych kryteriów. Nie można mieć przecież takiego samego stosunku do syna bogatego chłopa jak do bogatego chłopa. Wyzyskiwacze wiejscy stwarzają niewątpliwie taką atmosferę domową, usiłują tak wychować swe dzieci, by nasiąkły ich ideologią — ideologią wyzysku, spekulacji i wrogości do naszej rzeczywistości. Ale przecież syn bogatego chłopa może w perspektywie pójść do miasta na robotnika czy na pracownika umysłowego — i to go może pociągać. Może go pociągać szeroka działalność artystyczna i oświatowa, prowadzona na wsi. A może i szkoła zawodowa lub w ogóle rozmach odbudowy i rozbudowy naszego kraju. Wiemy przecież, jak bardzo szeroki, twórczy rozmach pociąga młode pokolenie. To samo dotyczy i pewnej części burżuazji miejskiej — mówię to w związku z organizacjami szkolnymi ZMP.

Czy oznacza to, że organizacje ZMP powinny z taką samą łatwością przyjmować syna bogacza wiejskiego jak syna biednego i średniego chłopa czy młodego robotnika? Oczywiście nie. Bo ZMP powinien w swojej przeważającej masie być szeroką organizacją młodzieży robotniczo-chłopskiej. Ale nie wolno nie widzieć specyfiki organizacji młodzieżowej, nie wolno nie uwzględniać różnic, jakie istnieją mię-

dzy partią a organizacją młodzieżową. Rzecz jasna, że trzeba umieć różnicować i często stosować indywidualne kryteria. Powiedzmy, koło ZMP powinno się dłużej przyglądać 20-letniemu kandydatowi, nim go przyjmie, niż gdy chodzi o młodszego, powiedzmy 16-letniego. Jest to chyba zupełnie zrozumiałe. Nie można jednak ustalać twardej zasady, że kogoś się nie przyjmie lub wyklucza tylko dlatego, że jego ojciec należy do burżuazji wiejskiej czy miejskiej.

Jeżeli poruszam to zagadnienie, to nie dlatego że przyjęcie jakiejś mniejszej czy większej grupy tej kategorii mogłoby zadecydować o umasowieniu ZMP. Chodziło mi tylko o ilustrację tezy, że ZMP bardzo często przenosi mechanicznie zasady organizacyjne partii.

Zadaniem ZMP było i jest stworzenie takiej platformy ideologicznej, która by skupiła rzesze młodzieży wiciowej i bezpartyjnej jak również elementy wahające się, chwiejne, obarczone urazami i kompleksami, ale nie wrogie demokracji ludowej. Trzeba jednak stwierdzić, że organizacje ZMP nie ujawniły w tym okresie tego rodzaju zdolności, nie dały dostatecznie jasnych nastawień w sprawie właśnie szerokiego postawienia problemu zadań ZMP wobec młodzieży.

Bardzo często spotykamy na terenie ZMP traktowanie haseł programowych jako haseł dnia, jako haseł wymagających natychmiastowej realizacji. Hasła programowe dają perspektywę, wytyczają kierunek rozwoju. Dlatego trzeba je cierpliwie wyjaśniać przede wszystkim przodującym aktywistom, zanim przeniesione zostaną do najszerszych mas.

Partia nasza rzuciła hasło spółdzielczości produkcyjnej. Bardzo często w ZMP, w jego stosunku do zagadnień wsi w ostatnim okresie — górował jeden problem, jeden dylemat: spółdzielczość produkcyjna czy indywidualne gospodarstwo. Zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej nie dojrzało jeszcze do realizacji w szerokim zakresie, istnieje cała gama, cały wachlarz innych zagadnień, które w danej chwili są zadaniami dojrzałymi do natychmiastowej realizacji: zagadnienie udziału młodzieży w rozwoju wszystkich innych form spółdzielczości, a przede wszystkim spółdzielczości rolniczej Zw. Sam. Chłopskiej, zagadnienie wciągnięcia młodzieży do ZSCh i ustalenie właściwych form współdziałania ZMP z ZSCh wśród młodzieży wiejskiej, zagadnienie udziału młodzieży w rozwoju zrzeszeń branżowych i w bitwie o rozwój hodowli, zagadnienie budowy szkół, świetlic itp.

...aczy to, że trzeba zaniechać propagowania wśród ZMP spół-

dzielczości produkcyjnej jako wyższej formy gospodarki rolnej, ale trzeba przede wszystkim drogą systematycznej i umiejętnej akcji wyjaśniającej uczynić tę problematykę bliską młodzieży.

Trzeba przy tym nawiązywać w tej sprawie do dorobku ludowcowego, do dorobku wiciowego, należy nawiązać do doświadczeń ZSRR i do położenia młodzieży w kołchozach itd., ale wszystko we właściwej formie. Jednakże nie to zagadnienie powinno zająć naczelne miejsce w działalności ZMP na wsi.

Spotykaliśmy również pomieszanie dwóch zadań: przed partią naszą i niewątpliwie przed ZMP stanęło zagadnienie przeciwstawienia się mas robotniczych i chłopskich politycznej działalności reakcyjnego kleru, nadużywaniu z jego strony uczuć religijnych dla celów politycznych. ZMP zajął w tej sprawie czynną postawę. I słusznie.

Zarazem ZMP stawiał sobie poważne zadanie wychowania swych członków na podstawie naukowego poglądu na świat. I tu trzeba stwierdzić, że w działalności ZMP (za co niewątpliwie ponoszą odpowiedzialność i kierownictwa partyjne w terenie) nastąpiło pomieszanie tych spraw. Zamiast stawiania przed młodzieżą sprawy konieczności przeciwstawienia się reakcyjnej działalności rozpolitykowanego kleru na terenie szkół, dopuszczono do przesunięcia dyskusji wśród młodzieży na płaszczyznę sporów na temat wiary. ZMP respektuje uczucia wierzących, skupia i powinien skupiać w swych szeregach także szerokie rzesze młodzieży wierzącej, która uczestniczy w twórczej pracy budownictwa Polski Ludowej w mieście i na wsi. Toteż powstrzymując się od sporów i kroków tego rodzaju ostrze walki kierować należy przeciwko tym, którzy nadużywają wiary dla celów politycznych. Trzeba powiedzieć, że niektóre nasze ogniwa w ZMP dały się wziąć na lep chytrego manewru ze strony samej hierarchii kościelnej. Dylemat hierarchii kościelnej: „Bóg albo marksizm" jest trickiem propagandowym, jest w rzeczywistości środkiem, który ma służyć do mobilizowania uczuć i przesądów religijnych przeciwko zwycięskiemu pochodowi demokracji ludowej, przeciwko mobilizowaniu mas do walki o pokój i suwerenność narodową.

Zarówno w skali międzynarodowej, jak i w poszczególnych krajach linia podziału przebiega między obozem postępu, socjalizmu i pokoju z jednej strony a obozem reakcji i podżegaczy wojennych

z drugiej strony — nie zaś między katolikami a marksistami, między wierzącymi a nie wierzącymi. Na wszystkich frontach walki przeciwko wyzyskowi klasowemu, walki o niepodległość i suwerenność narodową jakże często kroczą obok siebie wierzący i niewierzący pod wspólnym sztandarem i wspólnym kierownictwem marksistowsko-leninowskim.

Nie należy dopuścić do takiego stanu rzeczy, by sporami w sprawie religii usiłowano przesłonić sprawy związane z walką o realizację naszych bieżących potrzeb, z walką o dobrobyt i kulturę, o wolność i pokój, o urzeczywistnienie naszych ideałów sprawiedliwości, z walką o lepsze i szczęśliwsze jutro, z walką przeciw wyzyskowi, z walką o trwały pokój. Chodzi o to, że przecież szerokie rzesze młodzieży interesują się przede wszystkim codziennymi zagadnieniami i zagadnieniami przyszłości, na które ZMP może i powinien dać młodzieży właściwą i słuszną odpowiedź. I to jest centralne zadanie ZMP!

Nie znaczy to oczywiście, że nie należy prowadzić szerokiej pracy oświatowo - wychowawczej skoncentrowanej przede wszystkim w kółkach oświatowych, gdzie należy dawać podstawy światopoglądu naukowego i uzbrajać w ten sposób, uodporniać ZMP-owców przeciwko wszelkim nienaukowym, wstecznym teoriom, przesądom religijnym itp.

Tyle o wypaczeniach ZMP. **Bez likwidacji tych błędów, bez właściwej postawy kierownictw partyjnych w tej sprawie, ZMP nie stanie się masową, wychowawczą, bezpartyjną organizacją młodzieży robotniczo - chłopskiej, skupiającą większość młodzieży robotniczej i szerokie masy młodzieży chłopskiej.** Trzeba, żeby aktyw partyjny uświadomił sobie te wypaczenia, trzeba, żeby zdali sobie z nich sprawę kierownicy ZMP, trzeba, żeby wspólnymi siłami przezwyciężyli te błędy, żeby organizacja młodzieży postawiła sobie za zadanie stać się milionową organizacją, rozszerzyć swoje szeregi przede wszystkim wśród młodzieży robotniczej, ale również przekształcić się w organizację młodzieży robotniczo - chłopskiej przez rozszerzenie się na wsi.

Niewątpliwie jedną z przyczyn wypaczeń była słabość kierownictwa partyjnego i słabość pracy ideologicznej na terenie ZMP.

Trzeba powiedzieć, że jeśli chodzi o nasze terenowe kierownictwo partyjne, to w bardzo małej mierze zdaje sobie ono sprawę ze spe-

cyfiki organizacji młodzieżowej i ze specjalnych zadań, jakie stoją przed organizacją młodzieży.

Nasze komitety partyjne ponoszą odpowiedzialność za to, że pchają organizacje młodzieży na drogę mechanicznego przenoszenia metod partii na grunt młodzieży. Nie zastanawiają się nad tym, w jaki sposób zagadnienia, które stawiamy w partii, które skupiają teraz główną uwagę klasy robotniczej i chłopstwa, należy stawiać wśród młodzieży, ażeby najlepiej do niej trafić, żeby młodzież żyła tymi zagadnieniami i dojrzewała do nich. Od kierownictw partyjnych wymagamy przede wszystkim, żeby zawsze brały pod uwagę specyfikę terenu młodzieży, specyfikę młodego wieku, całej jego niedojrzałości i wszystkich mocnych jego stron, żeby brały udział w życiu młodzieży i pomagały młodzieży w rozwiązywaniu tych wszystkich zagadnień.

Dlatego też rezolucja Biura Organizacyjnego stawia z całą ostrością sprawę wzmocnienia opieki organizacji partyjnych nad młodzieżą. Chcemy, żeby zagadnienie młodzieży było systematycznie stawiane na posiedzeniach plenarnych komitetów wojewódzkich i powiatowych oraz na ich egzekutywach. Chcemy, aby zagadnienia młodzieży były włączane do planów pracy komitetów partyjnych. Chcemy wreszcie, żeby nasze partyjne organizacje terenowe pomogły im w pracy szkoleniowej, która ma ogromne znaczenie w organizacji młodzieży. Musimy osiągnąć na tym odcinku znaczną poprawę. Jesteśmy przekonani, że kierownicze ogniwa ZMP przezwyciężą słabości i braki, o których była mowa, i przekształcą w krótkim czasie ZMP w masową, milionową organizację.

Henryk Golański

Tworzymy kadry ludowej inteligencji technicznej

Czy dziedzictwo przeszłości w postaci warstwy inteligenckiej, nie związanej z ludem, można utrzymać w Polsce Ludowej? Na pewno nie. Czy stworzenie u nas w krótkim czasie warunków powstania i bujnego wzrostu inteligencji technicznej, zrośniętej z ludem, wywodzącej się z ludu jest osiągalne? Musi być osiągnięte. Kongres Jedności postawił takie zadanie przed partią, klasą robotniczą i narodem.

Rozwinięciu tego tematu pragną służyć poniższe myśli i uwagi.

Rodowód polskiej inteligencji

Wstrząsy wewnętrzne i wojny XVII w. doprowadziły do wyniszczenia miast polskich. „Egoistyczna polityka magnaterii uniemożliwiła wytworzenie się rynku wewnętrznego dla rzemiosła miejskiego, a poddaństwo podcięło dopływ świeżych sił do miast. Faktyczna likwidacja samorządu miejskiego, przywilej szlachty bezcłowego sprowadzania towarów zagranicznych, ustalenie cen na wytwory rzemiosła przez szlacheckich urzędników"[1]), współdziałały w gospodarczym upadku miast polskich. Związana z tym zjawiskiem słabość demokracji miejskiej była jedną z istotnych przyczyn braku w Polsce przedrozbiorowej szerszych ruchów społecznych. Nie wytworzył się u nas potężny stan trzeci tak jak na Zachodzie i nie stał się ośrodkiem ruchów rewolucyjnych, tak jak to było we Francji. „W Polsce proces likwidacji stosunków poddańczo-pańszczyźnianych dokonywał się odgórnie drogą przeobrażeń folwar-

[1]) F. Fiedler, „U źródeł niedorozwoju kapitalizmu w Polsce", Nowe Drogi Nr 3, 1947.

ków szlacheckich, opartych na eksploatacji pańszczyźnianej, w folwarki obszarnicze, oparte na eksploatacji kapitalistycznej"[2]). Polska w okresie powstawania kapitalizmu w świecie nie przeszła rewolucji społecznej, gospodarczej i technicznej. Warstwy, będące u władzy, nie podlegały towarzyszącemu takiej rewolucji przeobrażeniu obyczajowemu i kulturalnemu.

Uwłaszczanie chłopów i związane z nim zanikanie feudalno-szlacheckich stosunków wiejskich, proces rozwoju kapitalizmu i przerastania gospodarki kapitalistycznej w formę monopolistyczną, wreszcie popowstaniowe represje rządu carskiego w stosunku do wszystkich związanych z buntem znaczą się powstawaniem inteligencji miejskiej jako produktu rozpadu szlacheckich klas średniego i części wielkiego ziemiaństwa. „Inteligencja polska — mówi Chałasiński — kształtowała się ze szlachty nie w drodze ekonomiczno - społecznej ekspansji, lecz w procesie degradacji ekonomicznej i społecznej żywiołu szlacheckiego. Trzon inteligencji miejskiej, który zdecydował o jej społecznym i duchowym obliczu, nie powstał w drodze społecznego awansu mas ludowych, lecz z emigrantów dworu ziemiańskiego i pańszczyźnianego folwarku"[3]). Zaostrzające się przeciwieństwa interesów znajdowały liczne ofiary w słabszym materialnie elemencie szlacheckim. Ludzie ci emigrowali do miast unosząc tam resztki fortun oraz troskę o utrzymanie zagrożonej pozycji społecznej. Inteligencja jako całość nie weszła w orbitę wytwórczości materialnej. Stąd znamienne dla tego środowiska przeciwstawianie pojęć kultury materialnej i duchowej oraz hołdowanie przekonaniu o monopolu inteligencji na tworzenie kultury.

Inteligencja i ruch robotniczy

Głęboka zmiana stosunków społeczno-gospodarczych na wsi po uwłaszczeniu chłopów stworzyła pomyślne warunki rozwoju przemysłu, w drodze otwarcia wewnętrznego rynku chłopskiego. Rozwojowi temu sprzyjały otwarte rynki zbytu imperium rosyjskiego.

Rośnie więc liczba fabryk i przedsiębiorstw, szybko powiększają się szeregi robotników. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia zatrudnionych było w większych i mniejszych zakładach przemysłowych tzw. Królestwa niewiele ponad 75.000 robotników. Po dziesięciu latach liczba ich przekracza 120.000. „W następnym okresie rozwój przemysłu weźmie tempo jeszcze bardziej szybkie, przyjmując charakter produkcji wielkoprzemysłowej o dość silnej koncentracji kapitału"[4]).

---

[2]) F. Fiedler, tamże.

[3]) J. Chałasiński, „Społeczna genealogia inteligencji polskiej", Warszawa 1946.

[4]) B. Bierut, „Podstawy ideologiczne Zjednoczonej Partii".

Wraz z szybkim liczebnym rozwojem klasy robotniczej i rozszerzającą się walką o warunki bytu i pracy rósł i potężniał ruch robotniczy.

W miarę potęgowania się przeciwieństw klasowych w społeczeństwie burżuazyjnym następowało rozwarstwienie wewnątrz inteligencji. Zarówno pochodzenie klasowe jak warunki obiektywne, wpływy środowisk, z którymi wiązały się poszczególne grupy inteligenckie, przeciągały większość inteligencji na stronę burżuazji. Radykalizacja części inteligencji, zwalczającej polityczny oportunizm i ugodę z zaborcami, nie przerodziła się w postawę rewolucyjną.

Inteligencja nie potrafiła zrozumieć rzeczywistej roli proletariatu i nie znalazła drogi do ruchu robotniczego.

Po roku 1905 nastąpiło cofnięcie się postępowego ruchu wśród inteligencji. Jako całość pozostawała ona nadal niezdolna do odegrania roli samoistnej, wroga połączeniu się z nurtem robotniczym i chłopskim, ześlizgując się nieuchronnie na pozycję „utrzymanki" burżuazji.

W warstwie inteligenckiej zachodziły jednak przesunięcia wewnętrzne, następowało rozwarstwianie.

Pierwsza wojna światowa ujawniła te pęknięcia nie tylko w płaszczyźnie różnic między obozem endeckim i piłsudczykowskim. Pierwsza wojna skończyła się zwycięstwem proletariackiej rewolucji — Rewolucji Listopadowej, w wyniku której Polska uzyskała niepodległość.

Na widownię gospodarczą, społeczną i polityczną świata wkroczyła nowa siła — pierwszy kraj socjalizmu — Związek Radziecki. Sam fakt jego istnienia działał katalitycznie na dalsze wielostronne pękanie warstwy polskiej inteligencji.

Okres międzywojenny — inteligencja techniczna

W okresie międzywojennym ujawnił się z całą ostrością dystans między frazeologią haseł reformistów a zimną wymową faktów ustroju kapitalistycznego w jego schyłkowym stadium imperialistycznym. Mistycyzm nacjonalistycznych programów politycznych rozwiewał się w codziennej praktyce życia. Niepodległość odbudowana na bazie kapitalistycznej nie zapoczątkowała bynajmniej powszechnej szczęśliwości.

Robotnicza ludność kraju, licząca niemal siedem milionów, nigdy nie znalazła pełnego zatrudnienia. Rzesza bezrobotnych, sięgająca dwustu tysięcy w roku 1929, roku szczytowej koniunktury, nieustannie rosła.

Około 9 milionów ludności rolniczej, a więc przeszło 60% całej ludności wiejskiej żyło na własnych gospodarstwach rolnych nie większych niż 5 ha. Liczba tych karłowatych gospodarstw powiększała się równocześnie z procesem dalszego ich rozdrabniania w drodze działów. Sytuację wsi pogarszała wzrastająca z roku na rok ilość młodzieży zdolnej do pracy. Jej znacznie mniejsze niż młodzieży miejskiej kwalifikacje wytwarzały w poszukiwaniu pracy, której nie było dla mieszkańców miast, sytuację beznadziejną. Proletariat wiejski liczył w Polsce ok. 3 miliony ludności żyjącej w przysłowiowej nędzy.

Z tych milionowych mas biedoty wiejskiej rekrutują się wędrujący w poszukiwaniu chleba i pracy po miasteczkach i miastach.

Rosną szeregi nędzy wiejskiej, pogłębia się pauperyzacja miasteczek. Zubożała ich ludność, zdeklasowane drobnomieszczaństwo, wyrobnicy, rzemieślnicy cierpią tę samą niedolę, głód i nędzę, co grupy ludności wiejskiej poszukującej w miastach najskromniejszych choćby warunków pracy i bytu.

Z tych to przede wszystkim grup ludności rekrutują się emigranci, którzy w latach 1921 — 31 w ilości 1,2 miliona opuścili Polskę, aby szukać warunków jakiejkolwiek egzystencji w obcych krajach. Ten tragiczny eksport obywateli nie stanowił przecież dla kapitalistycznej Polski żadnej straty. Rezerwy bezrobotnych w kraju i wielomilionowe rzesze „zbędnych" rąk roboczych były dostateczną gwarancją istnienia nadal dogodnych warunków eksploatacji. Coraz liczniejsze, gwałtowniejsze stawały się ataki kapitalistów na warunki pracy, zdobycze socjalne i płace robotników.

Ostra walka klasowa, znaczona licznymi strajkami w mieście i na wsi, gruntowała wzrost świadomości klasy robotniczej. W wir walki wciągane były niejednokrotnie poszczególne, mniejsze lub większe grupy inteligencji. Nie pomogły najpłomienniejsze tyrady Gajowców i niejeden inteligencki Baryka szedł w szeregach demonstrujących robotników. „Powstały warunki dorastania inteligencji do realnej a nie mitologicznej świadomości jej sytuacji społecznej, odkrywania jej związków ze światem pracy, pod ideologiczną osłoną dotychczasowych drobnomieszczańskich przesądów o „anielskiej", samotnej, ponadklasowej, ponadpolitycznej pozycji inteligencji, a raczej każdego inteligenta z osobna wobec właściwej tej grupie atomizacji"[5]). Jak w opiłkach metali pod wpływem pola magnetycznego zaczynają się rysować linie wyodrębniające żelazo, tak w warstwie inteligenckiej poczynały się uwydatniać grupy, których udział w wytwarzaniu dóbr materialnych stwarzał warunki styku na co dzień ze środowiskiem robotniczym i przenikania wpływu tego środowiska do grup inteligenckich. Działała — zwłaszcza

[5]) St. Żółkiewski, „Kronika kulturalna", Nowe Drogi Nr 1, 1947.

w dobie kryzysów i rosnącego bezrobocia — analogiczna pozycja klasowa. Potężnym magnesem rozdzielającym inteligenckie opiłki było istnienie Związku Radzieckiego. Rozwój nowoczesnego przemysłu z jego organizacją, niezbędną dyscypliną nauk przyrodniczych i matematycznych ułatwiał szczególnie inteligencji technicznej właściwą ocenę motorycznej siły postępu ludzkości, jaką stanowi rozwój sił wytwórczych. Następowało to tym łatwiej, że w polu widzenia rósł strukturalny kryzys ustroju kapitalistycznego z bezrobociem, proletaryzacją i pauperyzacją, brakiem perspektywy awansu społecznego, wynalezioną u nas nadprodukcją inteligencji.

Mimo parostopniowej selekcji młodzieży, zwłaszcza pochodzenia robotniczo-chłopskiego, do średnich i wyższych szkół technicznych wchodziło jeszcze za dużo kandydatów na przyszłych techników i inżynierów. Sito selekcji eliminowało przede wszystkim młodzież pochodzenia robotniczo-chłopskiego.

W stosunku do młodzieży danej grupy społecznej kończyło szkoły średnie:

młodzieży pochodzenia chłopskiego	0,5%
młodzieży robotniczej i pracowników służby publicznej	0,6%
młodzieży drobnomieszczańskiej (dzieci rzemieślników kupców itp.)	10,0%
dzieci pracowników umysłowych	70,0%
dzieci zamożnego ziemiaństwa i mieszczaństwa	50,0%

Drugie sito selekcyjne zastosowane było przy wstępie na wyższe uczelnie techniczne przez fakt istnienia egzaminów konkursowych z cichym wyznaniowym, politycznym i ekonomicznym numerus clausus. Rygory studiów uderzały bezpośrednio w niezamożną młodzież, przedłużając nadmiernie trwanie studiów tym, którzy musieli podczas studiów pracować. Dołączyła się do tego tradycja, specjalny system kształcenia i wychowania, pogłębiające wiarę nie tyle w kwalifikacje, ile w dyplom. Przedwojenna statystyka wykazuje, że w przepisanym programem czasie studiów kończyło wyższe uczelnie techniczne mniej niż 10% studentów, reszta studentów otrzymywała dyplom po upływie:

lata studiów	5	6	7	8	9 i więcej
% absolwentów	4	13	19	20	43

W przemyśle, którego rozwój był zahamowany, chłonność na wysoko kwalifikowane siły robocze zaczynał warunkować naturalny ubytek. Kurczyła się ilość dostępnych posad. Tak jak rosło bezrobocie w mieście i na wsi, ogarniając coraz to szersze masy robotników przemysłowych, tak zaczynało ono grozić pracownikom umy-

słowym, zaczynało grozić technikom, inżynierom. Obce żywioły, obce kapitały organizowały, dysponowały i kierowały naszym życiem gospodarczym.

Obok tego, o miedzę graniczną, z której oficjalne kłamstwo usiłowało czynić istny mur chiński, podnosił się z ogromu zniszczeń kraj kształtujący świadomie i planowo swój rozwój. Toteż mimo strachu i zafałszowań, mimo wszystkich hamulców tradycji zakłamanej historiozofii rodziło się w inteligencji polskiej coraz szersze i żywsze zainteresowanie światopoglądem, który w życie wcielali ludzie radzieccy. Powstał żywy ruch lewicowy na wyższych uczelniach technicznych. W stowarzyszeniach inżynierskich coraz bardziej dochodziły do głosu opinie o konieczności przebudowy ustrojowej kraju. Odbyty pod znakiem korporacjonizmu pierwszy kongres techników we Lwowie, wbrew tendencjom wygrania go dla faszyzacji inteligencji technicznej, ujawnił silny nurt demokratyczny w środowisku technicznym. Głośno akcentowano potrzebę gospodarki planowej, wskazując na zaprzepaszczenie przez panujący w Polsce ustrój możliwości rozwojowych kraju i narodu. Mimo cenzury i wbrew naciskowi prowodyrów ta czerwona nić snuje się poprzez referaty i obrady kongresu. Chociaż kongres nie wyszedł poza ramy deklaracji — odegrał niemałą rolę przez ujawnienie żywych wśród inteligencji tendencji lewicowych, co samo przez się musiało mieć mobilizacyjne znaczenie. Na tle walk klasowych, krwawo tłumionych strajków w Krakowie, Lwowie i Pabianicach narastała sytuacja, która, jakkolwiek nie doprowadziła do wyodrębnienia się w grupie inteligenckiej odłamu gotowego do zdecydowanego przejścia na pozycję walki klasy robotniczej — doprowadziła do trwałego w środowisku inteligenckim fermentu. Siedliskiem tego fermentu była inteligencja techniczna.

Okupacja

Zachodzące przekształcenia zostały w części przecięte, w części przyśpieszone przez wybuch wojny. Wojna obaliła chętnie przyjmowany przez większość inteligencji mit o naszej sile. Klęska wrześniowa obnażyła nicość moralną i pogardę dla prawdziwie narodowego interesu, jaką żywiły klasy społeczne rządzące Polską przed wrześniem. Niemiecki faszyzm z całą brutalną otwartością i zwierzęcą siłą głosił i pokazał wolę zniszczenia naszego narodu. Było to oczywiste dla wszystkich. Nie wszystkie jednak klasy społeczne były w stanie i mogły znaleźć busolę polityczną, zdolną wywieść naród z najcięższego państwowego upadku. Faktem jest, że inteligencja techniczna, jak zresztą i cała inteligencja, była przedmiotem szczególnie wściekłej eksterminacyjnej działalności okupanta. Stawało się jasnym dla wszystkich, którzy tego dotąd nie rozumieli, że faszyzm niemiecki wyznaczał inteligencji w najlepszym razie ro-

lę niewolnika, stawało się coraz powszechniej jasnym, że taką samą rolę wyznaczał inteligencji każdy faszyzm, nie wyłączając naszego, polskiego faszyzmu. Gwałtownie rosnące zubożenie, terror polityczny, utrata wszelkich perspektyw rozwoju, otwarta droga zagłady, wstrząsnęły tą grupą społeczną, która dotąd często zajmowała pozycję widza, niejako obserwatora polskiej rzeczywistości. Musiała więc inteligencja, niezależnie nawet od swojej podskórnej, wewnętrznej, hodowanej w tym środowisku niechęci do Związku Radzieckiego, uznać wartość gigantycznego jego oporu, bohaterstwo nie znajdujące porównania, walor walki i zwycięstwa. Dokonały się tedy w czasie okupacji przesunięcia jakościowe wewnątrz warstwy inteligenckiej, od niechęci do Związku Radzieckiego do podziwu dlań, od wrogości do — przynajmniej — neutralności, od negacji do gotowości dostrzegania faktów.

Wyzwolenie kraju

Katalizatorem zachodzących przemian, momentem wyzwalającym był fakt oswobodzenia kraju spod okupacji przez zwycięską Armię Czerwoną. Przedłużenie tego działania stanowiły doświadczenia pierwszych już miesięcy nowej niepodległości. Inteligencja techniczna w masie swej zajęła natychmiast po wyzwoleniu kraju stanowisko konieczności ratowania tego wszystkiego, co dało się ratować z gospodarstwa narodowego. Musiała tedy zetknąć się z nieznaną sobie ofiarnością klasy robotniczej i musiała zetknąć się z pełną zrozumienia pomocą Związku Radzieckiego, czy to jego władz, czy też ludzi radzieckich, niezależnie od tego, czy mieli gwiazdki na naramiennikach, czy ich nie mieli. Bez pomocy tych ludzi nie byłoby możliwe przechodzenie dziesiątki i setki razy zerwanymi mostami przez rzeki, dojazd po zaminowanych drogach do fabryk, uczynienie z sieci kolejowej czegoś więcej niż rumowiska dla stacji i rozwleczonych szyn. Do wygłodzonych miast lewego brzegu Wisły przywoziły chleb „Gazy" i „Zisy" z radziecką obsługą; pierwsze transporty węgla konwojowane były przez czerwonoarmistów; w dwa miesiące po wyzwoleniu Łodzi nadeszły do niej transporty turkiestańskiej bawełny. Fakty zdarły skorupę kłamstwa, ukazała się prawda, jakiej inteligencja techniczna nie znała. Inżynierowie i technicy posiadają pewne wspólne cechy, ukształtowane skutkiem udziału w materialnej produkcji: dostrzegają fakty, wierzą w postęp, cenią pracę ludzką, mają szacunek dla wiedzy, czczą zdobycze nauki, kochają maszyny. Jeśli jako całość inteligencja techniczna nie była w stanie nazajutrz po wyzwoleniu zrzucić całego balastu fałszów, odtrącić nie milknącej a rozgorzałej na nowo w obliczu walki klaso-

wej reakcyjnej propagandy, to przecież stanęła po stronie tych sił klasowych, które wzięły na swoje barki ciężar odbudowy kraju i tych sił zewnętrznych, które odbudowie udzieliły wydatnej braterskiej pomocy.

Okres odbudowy

Stosując dopuszczalne skróty, rzec można, że naszą inteligencję techniczną w okresie odbudowy podzielić można na trzy odłamy: taki, który do rzeczywistości Polski Ludowej stanął twarzą, taki, który stanął bokiem i wreszcie taki, który stanął tyłem. Twarzą stanęli ci, którzy sprawę Polski Ludowej i rozpoczynającej się rewolucji uznali za sprawę własną, którzy od pierwszych dni niepodległości dali nowej Polsce, nie w charakterze zawartej transakcji, lecz z wewnętrznego musu i głębokiego zrozumienia słuszności decyzji — wiedzę, zdolności i energię, służąc odbudowie kraju jako pierwszemu etapowi budownictwa nowego ludowego państwa. Ci, którzy stanęli bokiem, to współpracujący lojalnie z ustrojem, wśród nich lojaliści z zasady, gotowi do takiej współpracy z każdym ustrojem, będącym u władzy. Postępująca w szybkim tempie odbudowa kraju, wielkie perspektywy, jakie Polska Ludowa otworzyła przed produkcyjnymi klasami społecznymi, powodują w tej części inteligencji technicznej rozwarstwienie i coraz szersze spływanie do czynnego nurtu, jaki porywa za sobą klasa robotnicza. Wreszcie odłam ostatni: reakcjoniści wszelkiej maści — od emigracji wewnętrznej do czynnych wrogów — sabotażystów i dywersantów; emigracja wewnętrzna — izolowana społecznie — zwiędnie i uschnie w ogniu walki i pracy, ogarniającym szerokie masy ludowe. Ci zaś wszyscy, którzy chcieliby powstrzymać koło historii, ci, którzy liczą na powrót kapitalizmu w Polsce i dla tego powrotu chcą pracować, zawiodą się srodze, a jako siła społeczna zostaną zniweczeni.

Mimo niejednolitości, mimo niezmiernie różnego stopnia świadomości klasowej, inteligencja techniczna w swej przeważającej większości włączyła się aktywnie w rytm odbudowy i w toku realizacji planu trzyletniego „zdobyła po raz drugi oficerskie szlify kierowników przemysłu".

Ta część inteligencji technicznej, która noga w nogę kroczy z klasą robotniczą od pierwszych dni rozpoczęcia przez nią wielkiego zadania odbudowy materialnej a równocześnie przekształcenia ustrojowego kraju, ma więc prawo sądzić, że do dokonanego dotąd dzieła przyłożyła i swoje cegiełki. Bilans gospodarczy dwulecia realizacji planu trzyletniego, dokonany przez Kongres Jedności, stwier-

dził niezwykle pomyślne wyniki: został przygotowany grunt pod budowę fundamentów socjalizmu w Polsce. Zadanie to leży u podstaw sześcioletniego planu rozbudowy naszego kraju.

Perspektywy planu sześcioletniego

W okresie planu sześcioletniego powstać ma w Polsce około 350 większych zakładów przemysłowych. Rozbudowie ulec ma przede wszystkim przemysł środków wytwórczych: hutnictwo żelaza i metali nieżelaznych, ciężki przemysł maszynowy i elektrotechniczny. Wydatnemu rozszerzeniu ulec ma baza energetyczna, w wyniku czego produkcja energii elektrycznej przekroczy więcej niż dwukrotnie poziom tegoroczny. Elektryfikacja wsi obejmie około 10 tys. gromad. Powstać ma wielki przemysł chemiczny, w tym przede wszystkim przemysł syntezy chemicznej, oparty o uszlachetniający przerób węgla. Rozwinięte zostaną nadto wszystkie gałęzie przemysłu, mające bezpośredni lub pośredni wpływ na rozwój rolnictwa, jak produkcja nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i traktorów. Przewidzianemu w okresie planu sześcioletniego rozrostowi produkcji przemysłowej o 85—95% w stosunku do 1949 roku towarzyszyć ma wzrost produkcji rolnej o 35—45%, a nadto wzrost usług transportu, żeglugi i łączności, wreszcie olbrzymi rozwój budownictwa. Stoją przed nami zadania licznych i trudnych projektów nowych zakładów przemysłowych, sieci energetycznych, osiedli i domów. Stoi przed nami zadanie opanowania i wdrożenia nowych procesów wytwórczych, zastosowania nowych technologii, wykorzystania ostatnich zdobyczy techniki i wiedzy przyrodniczej. Do realizacji tych zadań niezbędni są ludzie. Jeżeli mogliśmy podołać rozwiązaniu problemów, jakie nastręczał okres uruchomienia przemysłu i jego odbudowy, to nowych zadań tymi siłami fachowymi, jakimi obecnie rozporządzamy, wykonać na pewno nie zdołamy.

Problem kadr

Wytyczne planu sześcioletniego stwierdzają, że **„w okresie sześciolecia winno zostać przeszkolonych w zawodach nierolniczych ponad 800—900 tysięcy robotników, od 80—100 tysięcy techników i około 24 tysięcy inżynierów".**

Obecny stan kadr inżynierskich jest stosunkowo o wiele niższy od istniejącego w Związku Radzieckim czy w uprzemysłowionych krajach zachodnich. Na jednego inżyniera przypada u nas obecnie około 180 zatrudnionych w przemyśle. Liczba ta winna ulec zmniejszeniu od połowy do jednej trzeciej w ciągu sześciolecia. Na każdego inżyniera w aparacie wytwórczym potrzeba około trzech techników i jeszcze większej liczby mistrzów. Okres sześciolecia winien nie tylko uzupełnić istniejące niedobory, pokryć naturalny ubytek,

ale powiększyć stan kadr w stopniu wymaganym przez rozbudowę aparatu wytwórczego. Widać więc, że chodzi tu głównie o siły kierownicze i inżyniersko-techniczne przemysłu i innych resortów produkcyjnych.

„Ale potrzebne nam są nie byle jakie siły kierownicze i inżyniersko-techniczne — mówi Stalin na naradzie działaczy gospodarczych w czerwcu 1931 roku — potrzebne nam są takie siły kierownicze i inżyniersko-techniczne, które zdolne są zrozumieć politykę klasy robotniczej naszego kraju, zdolne są przyswoić sobie tę politykę i gotowe są zrealizować ją sumiennie. A co to znaczy? To znaczy, że kraj nasz wszedł w taką fazę rozwoju, kiedy klasa robotnicza musi stworzyć sobie swoją własną inteligencję wytwórczo-techniczną, zdolną do obrony jej interesów w produkcji jako klasy panującej"[6]).

Każda klasa panująca miała w historii swoją inteligencję, musi ją przeto wytworzyć i polska klasa robotnicza. Jak stworzyć warunki, aby w krótkim czasie powstała u nas, rozrastała się liczebnie i jakościowo inteligencja techniczna zrośnięta z ludem i z niego się wywodząca?

Widzimy trzy drogi:

1. Z szeregów inteligencji technicznej, tkwiącej dziś w aparacie wytwórczym, przekształcenie części kroczącej w jednym szeregu z klasą robotniczą na taką inteligencję, która poczuje się przynależną do tej klasy, która fakt powiązania swego z klasą robotniczą uzna za swe zadanie życiowe i awans społeczny.

2. Wychowanie nowych i coraz liczniejszych kadr naszej młodzieży robotniczej, młodzieży ze środowiska mało - i średniorolnego chłopstwa. Ta młodzież po przejściu przez rozbudowany system szkolenia zawodowego, zapewniający rzetelną wiedzę opartą o marksizm-leninizm, uzbrojona w wiadomości techniczne w takim zakresie, w jakim to jest niezbędne dla danego zawodu i poziomu wykształcenia, ta młodzież przepojona duchem walki o realizację socjalizmu w Polsce zapewni nam zwycięstwo.

3. Uruchomienie dostępnych dźwigni dla rozszerzenia, pogłębienia i wydatnego przyśpieszenia procesu awansu społecznego robotników. Musi być dokonany przełom w akcji wysuwania robotników na stanowiska kierownicze, w uzbrajaniu wysuniętych robotników w niezbędne im wiadomości techniczne i wiedzę ogólną.

Przekształcenie starej inteligencji

W stosunku do obecnej naszej inteligencji technicznej szczególnie szkodliwy byłby schematyzm, polegający na traktowaniu jej jako

[6]) W. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", Warszawa 1947, str. 318.

całości, w stosowaniu taktyki, która nie odpowiada dzisiejszemu układowi sił wewnątrz kraju i stosunkom politycznym w świecie. Rozważając zagadnienie inteligencji trzeba rozróżnić istniejące w tej grupie odcienie. Część starej inteligencji technicznej to ludzie oddani Polsce Ludowej i budownictwu socjalizmu w Polsce. Zajmują oni odpowiedzialne stanowiska, oddają całą swą wiedzę i doświadczenie sprawie budownictwa. Są czynnymi członkami naszej partii, należą do przodującego jej aktywu. Jest i drugi odłam: lojalnych pracowników. Praca ich jest wartościowa i nie może być niedoceniana, jakkolwiek chcielibyśmy i musimy od tych ludzi chcieć więcej. Chcemy od nich oddania dla sprawy. Trzeci odłam — neutralnych — musi być nadal rozwarstwiany. Dzieje się to na skutek umacniania się władzy ludowej w Polsce, pierzchania mitów o restytucji kapitalizmu, krzyżowania reakcyjnej propagandy wojennej. Ostatni wreszcie odłam — świadomi szkodnicy — muszą być izolowani i tropieni. Musimy sobie uprzytomnić, że szkodnicy byli, są i będą, póki istnieją u nas klasy, istnieje otoczenie kapitalistyczne i jego wpływ zwłaszcza na ludzi wyrosłych w warunkach ustroju burżuazyjnego. Byłoby poważnym błędem traktować każdego dawnego dyrektora czy inżyniera jako potencjalnego szkodnika. Są jeszcze tu i ówdzie w naszym kraju okolice i są ludzie, ożywieni zresztą najlepszymi chęciami, którzy z całą powagą uprawiają tego rodzaju zabawę w Indian. Oddanych masom ludowym przedstawicieli starej inteligencji technicznej należy wiązać z masami, wiązać poprzez pracę, poprzez stawianie trudnych, proporcjonalnych do uzdolnień i możliwości zadań, obciążać władzą i odpowiedzialnością oraz uczyć, uczyć prawdziwej wiedzy o świecie: marksizmu i leninizmu. Uczyć się tego z książek nie wystarczy, uczyć się tego jeszcze trzeba na co dzień w pracy i w walce. Lojalnymi trzeba się więcej zajmować, troszczyć się o nich, wciągać śmiało do pracy i pozwolić, aby same fakty zadawały kłam tej wiedzy, jakiej udzielił im kapitalizm i jaką dziś na razie jeszcze przeżuwają. Neutralnych winniśmy rozdzielać, włączać w rytm pracy. Będzie ich ona rozwarstwiać w toku rosnącej potęgi mas ludowych w Polsce, w toku realizacji gigantycznych planów przekształcających strukturę gospodarczą i społeczną kraju, będzie ich zbliżać do mas ludowych. Jeżeli zastosujemy w administracji, w związkach zawodowych, w naszej partii dialektykę, jeśli w toku analizowania sytuacji będziemy dopasowywać taktykę do sytuacji, a nie zadowalać się sloganami, jeśli porzucimy łatwy trop polowania na dyrektorów, jeśli odrzucimy często może nie wypowiadaną ale stosowaną tezę, że ludzie kończą się tam, gdzie się zaczyna aparat kierowniczy, to stosunkowo szyb-

ko rozwarstwimy grupę inteligencką i to, co w niej wartościowego, zwiąże się z ludem.

Szkolenie młodzieży

W świetle poprzednio przytoczonych danych roczna liczba absolwentów szkół zawodowych pierwszego stopnia (odpowiadających poziomem dawnym gimnazjom i szkołom dokształcającym) powinna w okresie sześciolecia wynieść 120.000. W takiej skali potrzeb uwypukla się konieczność poważnej rozbudowy szkolnictwa zawodowego i takich jego zmian organizacyjnych, jakie pozwolą maksymalnie podnieść przelotność szkół, skrócić czas szkolenia, zapewnić dokładność przyswojenia dostarczonego przez szkołę zasobu wiedzy, równocześnie przekształcając metody szkolenia.

„Jedynie przekształcając zasadniczo sposób nauczania, organizację i wychowanie młodzieży, zdołamy osiągnąć, by w wyniku wysiłków młodego pokolenia zostało stworzone społeczeństwo zupełnie niepodobne do dawnego.

Stara szkoła była szkołą formalnego nauczania, zmuszała ludzi do przyswajania sobie masy niepotrzebnych, zbytecznych, martwych wiadomości, którymi nabijano głowę i za pomocą których przekształcano młode pokolenie w biurokratów podciągniętych pod jeden strychulec"[7]. Popełnilibyśmy jednak wielki błąd próbując stąd wyciągnąć wniosek, że należy odrzucić to wszystko, co zdobyła stara szkoła lub co nagromadziła wiedza ludzka. Wykorzystanie rzetelnego dorobku wiedzy i pozytywnych doświadczeń szkoły minionego ustroju społecznego może tylko ułatwić wykonanie naszych zadań, pod warunkiem twórczego ich dostosowania do naszej rzeczywistości.

Wytworzenie młodych kadr przyszłych budowniczych socjalizmu w Polsce wymaga przeto ogromnej pracy w zakresie przekształcenia programów, metod nauczania i sposobów wiązania szkolnictwa z nurtem pracy i walki klasy robotniczej.

Jednym z pierwszych zadań, jakie tu sobie postawić musimy, jest przewartościowanie ocen szkolenia zawodowego i ogólnokształcącego. Łatwo udowodnić, że niekorzystna opinia o wartości szkolnictwa zawodowego ugruntowała się będąc dogodną dla interesów burżuazji. Z drugiej strony slogan o bezwarunkowej wyższości szkolnictwa ogólnokształcącego — zwłaszcza typu humanistycznego — ma niewątpliwie rodowód klasowy.

Obowiązkiem naszym jest ujawnić szkodliwość utrzymywania tych poglądów. Szkolnictwo zawodowe ma służyć przysposobieniu kadr

---

[7]) W. I. Lenin, „Marks, Engels, marksizm", Warszawa, 1948, str. 431 i 433.

pracy produkcyjnej. Szkolnictwo zawodowe ułatwia przeto szybszy rozwój sil wytwórczych kraju. Trzeba wielkiej akcji dla najszerszego ugruntowania tego poglądu w masach. Prasa, radio, organizacje młodzieżowe, NOT, związki zawodowe, partia włączą się do tej akcji w planowy i na długą metę obliczony sposób.

Prasa Polski Ludowej, przede wszystkim masowe organy naszej partii nauczyły szukać w nich niejako pokwitowania wysiłku pracujących, dokumentów osiągnięć ludzi „tworzących rzeczy".

Trzeba, aby prasa nasza pokazała dziś drogi, którymi kroczyć musi młodzież dla zdobycia umiejętności robotnika przemysłowego, mistrza, technika, inżyniera.

Zasięg radia i jego siła sugestywna winny być wykorzystane, aby jeszcze bardziej wzrósł w opinii społecznej walor tych, co wysiłkiem rąk i umysłu przekształcają ciała materialne z takich, jakimi je uczyniła przyroda, na takie, jakich chce wola ludzka.

Starszyzna techniczna zrzeszona w Naczelnej Organizacji Technicznej, a przede wszystkim sama młodzież, jej masowa organizacja Związek Młodzieży Polskiej wypracować muszą w setkach tysięcy dziewcząt i chłopców ze wsi i miast przekonanie o nieodzowności nauki zawodu.

Nauka zawodu, wdrożenie do pokonywania oporu rzeczy martwych, przyswajanie praw przyrody pozwoli młodzieży wkroczyć w szeregi czołowej siły narodu — klasy robotniczej. W nauce, pracy i walce zyska młodzież tę samą pewność ręki i oka, ów „szósty zmysł" przodownika pracy, jaki ma towarzysz Czesław Zieliński i towarzyszka Bronisława Świtoniak, a który nie jest niczym innym, tylko doskonałą znajomością cech tworzywa, narzędzia i procesu pracy.

W dziedzinie szkolnictwa zawodowego Polska Ludowa dokonała dotąd niemało. Szkolnictwo zawodowe Ministerstwa Oświaty obejmowało w roku szkolnym 1947/48 w okrągłych liczbach ¼ miliona uczniów w 1.824 szkołach. Od podstaw stworzona sieć szkolnictwa zawodowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu posiada 52 szkoły przysposobienia przemysłowego (SPP), 284 szkoły przemysłowe, 181 gimnazjów przemysłowych, 52 licea oraz szereg innych szkół specjalnych -- ogółem, według stanu na dzień dzisiejszy, Ministerstwo Przemysłu i Handlu posiada 613 szkół sponad 110.000 uczniów.

Demokracja ludowa złamała monopol klas posiadających na wiedzę i wykształcenie. Trzeba jednak szerzej jeszcze otworzyć drzwi szkół, trzeba znacznie powiększyć ich liczbę, aby powstały masowe kadry młodzieży -- synów robotników, drobnego i średniego chłopstwa. W okresie lat 1950 — 1955 akcja szkolenia zawodowego powinna być wzmożona. Aby zrobić to w sposób przemyślany i celowy powinniśmy sporządzić 6-letni plan szkolenia kadr technicznych, obejmujący wszystkie gałęzie wytwórcze, zawody i poziomy wy-

szkolenia fachowego. Trzeba, aby plan ten wykazywał co najmniej taką dynamikę przyrostu kadr fachowych, jaka cechuje gospodarkę narodową w planie 6-letnim. Plan powinien przewidzieć przekształcenie znacznej ilości szkół zawodowych, istniejących obecnie w ramach Ministerstwa Oświaty, z typu rzemieślniczego na przemysłowy. Szkolnictwo typu SPP, przeznaczone dla przyuczenia do zawodu młodzieży wiejskiej, głównie synów małorolnego chłopstwa, należy rozbudować rozszerzając doświadczenia przemysłu w tej dziedzinie na inne resorty wytwórcze. Szkoły przysposobienia przemysłowego winny stać się dla młodzieży wiejskiej pierwszą szkołą ducha marksistowskiego.

Opracowana sieć szkolnictwa zawodowego dla przemysłu węzłami swymi oprzeć się musi o skupiska robotnicze. Równocześnie i łącznie trzeba będzie opracować sieć szkół zawodowych dla innych dziedzin wytwórczych. Zasadą ogólną kształtowania sieci szkolnictwa stanowi ścisłe jej powiązanie z bazą produkcyjną danego resortu. W przemyśle szkoły takie powstają przy fabrykach, hutach, kopalniach i przedsiębiorstwach, w rolnictwie — w majątkach państwowych. Należy dołożyć wszelkich starań dla powiązania ze szkołą warsztatów pracy, w łączności z którymi szkoła powstaje. „Nie wierzylibyśmy nauce, wychowaniu i wykształceniu, gdyby wtłaczane one były jedynie w ramy szkoły i oderwane od życia, które wre"[8]). Młodzież ucząca się powinna brać udział w życiu macierzystego zakładu pracy. Trzeba pobudzać wzajemne przenikanie problematyki zakładu pracy do szkoły i szkoły do zakładu pracy. Najlepsi uczniowie starszych klas powinni mieć prawo uczestniczenia w uroczystościach fabrycznych. Trzeba z tego stworzyć przywilej, zaszczyt dla wyróżniającej się w klasie młodzieży. W kołach patronackich czy kołach rodzicielskich szkół powinni zawsze zasiadać przedstawiciele rady zakładowej i aktywu partyjnego fabryki macierzystej. Więzy braterstwa, poczucie przynależności do tej samej klasy społecznej i realizacji tych samych zadań winny nasycić atmosferę szkoły od pierwszych dni wkroczenia tam młodzieży.

System szkolenia zawodowego nie może posiadać uliczek — szkół, których skończenie zamyka absolwentom drogę do dalszego kształcenia. Toteż programy wszystkich poziomów szkół zawodowych winny być tak między sobą uzgodnione, aby została zachowana całkowita ich drożność między danym poziomem a niższym i wyższym od niego.

Przy zachowaniu takiej drożności młodzież wstępująca do szkół przysposobienia przemysłowego równie dobrze jak ta, która szkoli się w gimnazjach czy liceach przemysłowych, ma przed sobą perspektywę wstąpienia na wyższe uczelnie.

---

[8]) W. I. Lenin, tamże, str. 443.

Szczególnie odpowiedzialne zadania, jakie w ramach planu 6-letniego ciążą na personelu inżynierskim, wskazują, iż w wyższym szkolnictwie technicznym winien nastąpić przełom gwarantujący szybki dopływ najwyżej kwalifikowanych kadr technicznych, bez których jest nie do pomyślenia wykonanie planu inwestycyjnego czy produkcyjnego. W rozbudowie wyższego szkolnictwa technicznego należy przyjąć i konsekwentnie wdrożyć zasadę preferencji absolwentów szkół zawodowych przy wstępowaniu na wyższe uczelnie techniczne. Zapewni to usprawnienie studiów, jak również wpłynie na zmianę społecznej struktury szkół inżynierskich i politechnik, stwarzając w ich składzie przewagę synów robotniczych oraz drobnych i średniorolnych chłopów. W wyższych szkołach technicznych realizować należy zasady dwustopniowości. Doświadczenie bowiem uczy, że na 100% absolwentów wyższych szkół technicznych około 80% pracuje w charakterze inżynierów ruchu (rozwiązuje typowe zagadnienia techniczne, przeprowadza remonty, dozoruje urządzenia), 20% zaś wykonuje twórcze, samodzielne prace w dziedzinie konstrukcji, technologii czy ruchu. Z drugiej strony wiemy, że mamy dziś za małą ilość szkół inżynierskich w porównaniu z politechnikami i do szkół tych zapisuje się zbyt mała ilość studentów.

Wreszcie okres trwania kursów politechnicznych jest zbyt długi w porównaniu z naszymi potrzebami i możliwościami ekonomicznymi. Wywołany m. in. tymi właśnie przyczynami brak wysoko kwalifikowanych kadr technicznych niezbędnych dla modernizacji, rekonstrukcji i rozbudowy naszego aparatu wytwórczego jest poważnie złagodzony wprowadzeniem systemu dwustopniowości w wyższych szkołach technicznych. Zasada ta zapewnia skrócenie średniego czasu studiów i osiągnięcie zarówno przez inżynierów, jak i magistrów nauk technicznych szybszej i głębszej specjalizacji. Zasada dwustopniowości likwiduje dyskryminację społeczną jako skutek systemu elitarnego znamiennego dla szkolnictwa wyższego w Polsce sanacyjnej. Koniecznym warunkiem przyśpieszenia kształcenia kadr technicznych jest również zagęszczenie sieci szkół inżynierskich. Dojrzała do realizacji organizacja takiej szkoły w Częstochowie. Dojrzewa sprawa powołania do życia szkoły inżynierskiej w Białymstoku. W największych skupiskach robotniczych, posiadających wyższe uczelnie techniczne (Łódź, Gliwice, Wrocław), zbadać trzeba możliwość tworzenia wieczorowych szkół inżynierskich, umożliwiających pogłębienie wiedzy młodzieży pracującej. Nowoczesnego opracowania wymaga metodyka praktyk studenckich, które należy traktować jako integralną część studiów. Praktyki odbywać się winny w wytypowanych do tego celu zakładach pracy pod kierunkiem terenowych asystentów uczelni, wybranych spośród personelu technicznego fabryk i przedsiębiorstw.

Powołanie asystentów terenowych uczelni przyczyni się nie tylko do podniesienia wartości praktyk międzysemestralnych, ale powięk-

szy sieć młodszych pracowników naukowych i zacieśni więź między wyższymi uczelniami a przemysłem.

Szczególnego wysiłku grona nauczającego wymaga sposób prowadzenia wykładów, ćwiczeń i laboratoriów oraz egzekwowania wiadomości. Obok obowiązku systematycznej pracy, nałożonego na studentów, potrzebna jest również systematyczna opieka nad nimi profesorów i asystentów oraz udzielanie przez nich studiującym chętnej i pełnej pomocy.

Sposób organizacji wykładów, ćwiczeń rachunkowych, konstrukcyjnych i planowniczych, pomiarów w miejscu zainstalowania maszyn w terenie, doświadczeń w laboratoriach należy oprzeć na zespołowej pracy niewielkich grup studentów, kierowanych przez pomocniczy personel naukowy i fachowych instruktorów uczelni.

Wreszcie wymienić trzeba postulaty stanowiące poważne, ale w tych warunkach zrozumiałe i w pełni uzasadnione obciążenia finansowe. Utrzymać należy zasadę doinwestowywania wyższych uczelni technicznych zwłaszcza w zakresie specjalnych laboratoriów; urealnieniu ulec winny budżety związane z prowadzeniem laboratoriów i pracowni. Wymagają intensyfikacji prace mające na celu sporządzenie i realizację planu wydawniczego podręczników akademickich w zakresie dyscyplin technicznych, matematycznych i przyrodniczych. Wydawane podręczniki winny być oczyszczone z nienaukowego balastu idealistycznego i dostosowane zakresem materiału do nowych programów.

Uporządkowania wymaga gospodarka kwotami przeznaczonymi na cele związane z bytem studentów: stypendia, domy akademickie, bursy, stołówki. Czy jest rzeczą dopuszczalną, abyśmy nie mieli dziś nawet ewidencji stypendystów? Kto daje gwarancję, że grosz publiczny nie jest wydatkowany na wychowywanie wrogów Państwa Ludowego? Trzeba bez zwłoki scentralizować, a przynajmniej kontrolować sposób gospodarowania tymi funduszami. Stworzone przy ich użyciu udogodnienia winny być przywilejem synów klasy pracującej. W komisjach kwalifikacyjnych na stypendia, do domów akademickich i burs powinni wziąć czynny udział przedstawiciele Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej.

Doświadczenia nowoczesnej pedagogiki uzasadniły niezbicie, iż organizacje młodzieżowe są najlepszą formą wychowania. Związek Młodzieży Polskiej powinien przeto dotrzeć do wszystkich szkół, do wszystkich środowisk skupiających młodzież robotniczo-chłopską. Organizacje młodzieżowe zapisały u nas chlubną kartę wynikami młodzieżowego wyścigu pracy. Wkraczamy w etap niemniej doniosłego wyścigu nauki. W szkołach przysposobienia przemysłowego, w gimnazjach i w liceach, na kursach i wyższych szkołach technicznych ta sama ambicja pokonania przeszkód, ta sama wola zwycięstwa, jaka wysunęła na czoło młodzieżowych przodowników pracy, jutro pozwoli wyróżnić się najbardziej sumiennym, najbardziej pracowitym, celującym uczniom i studentom.

Klasy jednej szkoły, szkoły jednego typu, jednej miejscowości pójdą z sobą o lepsze w dokładniejszym, pełniejszym, szybszym opanowaniu programów. Formy takiego współzawodnictwa znajdzie ZMP, nie ograniczając się do indywidualnej zachęty, lecz tworząc małe zespoły, dobrane cechami charakteru i umysłu, uczące się razem. Ta forma — godna polecenia na kursach i w szkole średniej — daje szczególnie pomyślne wyniki w czasie studiów wyższych. Umożliwia bardziej wszechstronne, głębsze poznanie przedmiotu, a przez wyjaśniające dyskusje wbija w pamięć uczestników zespołu najistotniejsze elementy. Od nauki w zespołach krok tylko do zespołowego samokształcenia. ZMP-owe koła samokształceniowe, koła naukowe uczniów działać będą pobudzająco na środowisko młodzieży szkolnej, wzniecając jej aktywność, stwarzając pożyteczne przyzwyczajenie stałego kontaktu z książką, biblioteką, kołem dyskusyjnym.

Młodzież zdobędzie metodę samodzielnego uzupełniania swych wiadomości. Szkoła musi dać podstawy wiedzy, umiejętność samodzielnego kształtowania poglądów marksistowskich. Szkoła — każda szkoła — przez cały czas nauki w niej powinna przeobrażać młodzież, powinna wychowywać ją na uczestników walki o zniesienie wszelkiego ucisku człowieka przez człowieka.

ZMP musi postawić sobie ambitne zadanie łączenia każdego kroku w zakresie nauki, wychowania i wykształcenia z nieustanną walką mas pracujących przeciwko staremu społeczeństwu. Młodzież nie może zamykać się w szkołach i ograniczać do czytania książek i prasy. W każdych okolicznościach, w miasteczku, w mieście i na wsi masy pracujące, aktyw partyjny stawiają sobie konkretne na co dzień zadania. Umiejętnie włączyć młodzież w wykonanie tych zadań znaczy to przepleść przez osnowę życia szkolnego pulsujący wątek pracy naszego pokolenia. ZMP łącząc pracę, naukę i wychowanie z pracą robotników i chłopów wytworzy w młodzieży świadomość łączności z przodującymi klasami narodu, których wysiłek i walka niweczy pozostałości starego ustroju, otwiera drogę ustrojowi przyszłości.

Młodzież zdobędzie świadomość, że to ona właśnie wziąwszy dziedzictwo po naszym pokoleniu, które za cel wzięło sobie stworzenie w Polsce fundamentów socjalizmu, będzie ten socjalizm budować.

Aby się tak stało, trzeba upowszechnić szkolnictwo zawodowe, zagęścić jego sieć i objąć nią dzieci pracujących w miastach i na wsi; rozbudzić współzawodnictwo w zdobywaniu wiedzy, włączać się co dzień w walkę klasy robotniczej o pełniejszą przebudowę ustroju.

Wielki przełom

Przekształcenie istniejących kadr inteligencji technicznej, korzeniami swymi wyrosłej bądź z pnia szlacheckiego, bądź rekrutującej się z drobnomieszczaństwa, jest zadaniem konkretnym, ale dać może

ograniczone tylko wyniki. Szkolenie nowych kadr młodzieży robotniczej i chłopskiej stanowi podstawowe rozwiązanie problemu, ale nie w skali czasu, jaki mamy do dyspozycji, i zadań, jakie musimy wykonać.

„Wytwórczo-techniczna inteligencja klasy robotniczej formować się będzie nie tylko z ludzi, którzy ukończyli szkołę wyższą — będzie się rekrutowała również spośród doświadczonych w praktyce pracowników naszych przedsiębiorstw, spośród wykwalifikowanych robotników, z kulturalnych sił klasy robotniczej w zakładzie przemysłowym, w fabryce, w kopalni. Inicjatorzy współzawodnictwa, faktyczni inspiratorzy entuzjazmu pracy, organizatorzy pracy na tych lub innych odcinkach budownictwa oto nowa warstwa klasy robotniczej, która właśnie wraz z towarzyszami, którzy ukończyli wyższą szkołę, winna utworzyć jądro inteligencji klasy robotniczej, jądro kadr kierowniczych naszego przemysłu"[9]).

Aby stworzyć rychło ludową inteligencję techniczną, musi być w zakresie jej powstawania dokonany przełom, muszą być uruchomione takie siły społeczne, aby fala inteligencji technicznej rosła z mocą powodzi. Tylko wielki zryw klasy robotniczej pod wodzą partii może dokonać tego nieznanego w naszej historii dzieła przekształcenia oblicza społeczeństwa w ciągu kilku lat. Jaka ma być baza rekrutacyjna tej nowej ludowej inteligencji technicznej? Bazą rekrutacyjną są nasze kopalnie, huty, fabryki i przedsiębiorstwa. W tych kopalniach, hutach, fabrykach i przedsiębiorstwach wyszła na czoło klasy robotniczej awangarda najbardziej wydajnych, najzdolniejszych robotników, tych, którzy w najpełniejszy sposób opanowali technikę swego zawodu, opanowali produkcję. Na fali współzawodnictwa pracy wyszli na czoło przodownicy. Przodowników pracy liczymy już w Polsce dziesiątki tysięcy. Oni to stanowią czoło armii liczącej setki tysięcy, a biorącej udział w czynie przedkongresowym. W kopalni „Generał Zawadzki" na 3800 zatrudnionych liczba przodowników pracy, tj. wykonywających normy od 180% wzwyż, przekracza 1100; w hucie „Batory" na ok. 7700 zatrudnionych — 600, a w zakładach Cegielskiego na 10.000 załogi liczba przodowników pracy, tj. tych, którzy trzykrotnie zajęli pierwsze miejsce we współzawodnictwie, wynosi 282. W czynie przedkongresowym brało udział 100% załogi huty „Pokój", 100% „Pafawagu" i Cegielskiego, 100% robotników Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, Mościcach, Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, setki tysięcy robotników zakładów włókienniczych, elektrotechnicznych, papierniczych i tylu innych. W toku walki o nową treść pracy, o nowy stosunek robotnika — gospodarza fabryki — do pracy i jej narzędzi wyszli na czoło najlepsi. Polska Ludowa oddała w ich ręce ster kierownictwa oddziałów, warsztatów, fabryk i hut. W całym przemyśle stanowiska

---

[9]) J. W. Stalin, loc. cit., str. 318.

kierownicze zajmuje dziś ok. 13 tysięcy robotników. Tow. Paweł Bromborszcz, przedtem sztygar jest wicedyrektorem kopalni im. Wieczorka. W tejże kopalni tow. Maksymilian Stencel, dawny górnik, jest sztygarem; w kopalni „Szombierki" dawny robotnik, tow. Stefan Kościelny, jest wicedyrektorem, tamże dwaj górnicy, towarzysze Bronisław Dominiczak i Franciszek Jaworek, są dziś sztygarami zmianowymi, ob. Wincenty Szczyrba (bezpartyjny) — dawniej robotnik — jest dziś kontrolerem ruchu powierzchni. W hucie „Pokój" na stan załogi ok. 9.000 ludzi 9 robotników zajmuje stanowiska kierownicze, w hucie „Kościuszko" na ok. 6.000 — kierownicze stanowiska zajmuje 10 robotników, u Cegielskiego — 11, w Pafawagu — 10, w Łódzkich Zakładach Dziewiarskich na stan załogi 2.000 — 10. W Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 1 w Łodzi — największej fabryce włókienniczej w Polsce tak oto wygląda kadra wysuniętych:

1. Władysław Cwiek (bezpartyjny) dawn. szlifierz, dziś majster przędzalniczy,
2. Adam Kwieciński (PZPR) „ cieśla, „ „ ciesielski,
3. Kazimierz Krotoszyński (PZPR) „ brygadzista, dziś majster działu,
4. Franciszek Piekarek (PZPR) „ przędzalnik, „ „ przędzaln.
5. Edward Pawelec (PZPR) „ majster tkacki, dziś kier. tkalni,
6. Antoni Szpakowski (PZPR) „ monter, dziś majster,
7. Jan Trzęsowski (PZPR) „ przędzalnik, „ kier. przędzalni,
8. Hieronim Topolski (PZPR) „ magazynier, „ dyrektor. admin.,
9. Władysław Witkowski (PZPR) „ tkacz, „ majster tkacki.

W przemyśle węglowym ogółem wysuniętych na stanowiska kierownicze jest około 3.000 robotników, w przemyśle hutniczym ponad 1.000, w przemyśle metalowym ok. 2.000, włókienniczym ponad 3.000. Czy to jest dużo? To już jest wiele, ale to jest jeszcze za mało.

Winniśmy jeszcze śmielej wysuwać przejawiających inicjatywę, wyróżniających się robotników na stanowiska kierownicze, dać im możność ujawnienia zdolności organizacyjnych, znajomości produkcji. Równocześnie musimy ułatwić wysuniętym towarzyszom i bezpartyjnym pomoc w przełamywaniu trudności, jakie się przed nimi piętrzą na nowym, niezwykłym dla nich dotąd stanowisku.

Jakież to są trudności?

Jedne z nich mają swoje źródło w samym środowisku robotniczym. Istnieje tu, zwłaszcza dziś, w dobie rozszerzającej się świadomości o przodującej roli klasy robotniczej, niechęć, obawa przed wyjściem ze środowiska, w którym sposoby reagowania na zjawiska pracy i bytu krystalizują się według tych samych osi. Tkwi w środowisku robotniczym, wrosła korzeniami w okresie formacji kapitalistycznej zastarzała niechęć do dyrektorów. Dyrektor w fabryce, przedsiębiorstwie to był mocodawca i przedstawiciel kapitalistów. Cała seria skojarzeń związanych z jego osobą, a kształtowanych latami rewo-

lucyjnej walki proletariatu, mimo zasadniczo zmienionych warunków ustrojowych nie znikła jeszcze. Robotnik, mający przed sobą perspektywę wysunięcia na stanowisko kierownicze, widzi czekające go osamotnienie. Oko w oko z nieznanymi trudnościami, których rozmiary często przecenia, nie zdając sobie bowiem sprawy z wymagań, jakie mu postawi praca na nowym stanowisku, doszukuje się w kwalifikacjach swoich luk, tam nawet gdzie są one bez znaczenia. Doświadczenie towarzyszy wysuniętych na stanowiska kierownicze wskazuje na trudności i rozterki wewnętrzne, spowodowane faktycznymi szczerbami w narzędziach wiedzy, jakimi dysponują. Stąd niemożność całkowitego sprostania obowiązkom, które są przecież większe i cięższe. Poczucie ciężaru odpowiedzialności, związane z każdym stanowiskiem kierowniczym, jest hamulcem w podejmowaniu pozytywnej decyzji nawet wówczas, gdy na wysuniętego wywiera nacisk miejscowa organizacja partyjna. Obok tych przyczyn, które wewnątrz środowiska robotniczego działają hamująco na wzrost kadr nowo wysuniętych z klasy robotniczej kierowników gospodarczych, istnieją jeszcze pewne opory na drodze podnoszenia ich kwalifikacji. Niejednolity i czasem wyłącznie na drodze empirycznej zdobywany zasób wiedzy, często jej jednostronność z jednej, a z drugiej strony brak giętkiego systemu uzupełniania tej wiedzy utrudniają istniejącą sytuację. Nie bez znaczenia jest wreszcie zagadnienie materialne. Na stanowiska kierownicze wysuwani są najczęściej robotnicy, którzy przez szereg lat pracy w swoim zawodzie poznali go dokładnie, opanowali technologię produkcji w tym zakresie, w jakim się z nią zetknęli, zdołali zdobyć bogate doświadczenie, jednym słowem — ugruntować cechy, które ich dziś predystynują do kierownictwa. Na zdobycie jednak reprezentowanego dziś poziomu trzeba było czasu. Przeważająca większość nowych kadr kierowniczych spośród robotników to są ludzie z rodzinami. Istnieje przeto poważna trudność w wypadku, gdy ludzi tych chcemy kształcić, inaczej — wyłączyć ze środowiska pracy bezpośrednio produkcyjnej, a włączyć w nowe środowisko studiujących. Zdobywanie wiedzy w zakresie dla wysuniętych niezbędnym, uzupełnianie posiadanych wiadomości konieczną sumą wiedzy ogólnej i specjalnej, choćby nawet trwało krótko, a na ogół musi trwać co najmniej rok, wymagają na ten okres zabezpieczenia bytu materialnego rodziny wysuniętego na stanowisko kierownicze, a uzupełniającego swą wiedzę pracownika. Przyjęta obecnie zasada, iż w wypadku pójścia na studia adept otrzymuje w toku ich trwania średni zarobek ostatnich trzech miesięcy, może stworzyć dysproporcję, jeśli porównamy ze sobą zarobki przodownika pracy i któregoś z wyróżniających się zresztą we współzawodnictwie jego [illegible]stników. Stosunek między tymi zarobkami może wyrażać się licz-

bą dwa, trzy i więcej. Wydaje się, że utrzymanie takiej zasady, w okresie masowego przeszkalania wysuniętych na stanowiska kierownicze robotników, nie jest słuszne i nie powinno być utrzymane. Wydaje się natomiast słuszne zachowanie zasady pełnego pokrycia kosztów utrzymania rodziny studiującego robotnika z tym, że wysokość przypadających tu kwot jest zależna od wielkości rodziny. Poza dyskusją jest konieczność całkowitego pokrycia kosztów utrzymania, mieszkania, nauki i pomocy szkolnych studiującego robotnika.

Do trudności, jakie napotykają nowe kadry kierownicze klasy robotniczej we własnym środowisku, dołączają się opory wewnątrz tego środowiska, do którego wkraczają — wobec istnienia jeszcze wyraźnej linii podziału między środowiskiem starej inteligencji technicznej a klasą robotniczą. W szeregach starej inteligencji technicznej, w której na co dzień ma się obracać, wysunięty spotyka aż nadto często nieufność, niejednokrotnie tłumione lekceważenie, a czasem głuchą niechęć, które czy razem, czy z osobna wzięte nie stwarzają warunków lojalnej współpracy. Wśród starej inteligencji technicznej nie została jeszcze w zupełności przezwyciężona atmosfera braku życzliwości dla tych, którzy w drodze awansu społecznego wchodzą w jej środowisko. Są do zanotowania fakty nie tylko niezadeklarowania współpracy, nie tylko nieudzielenia koniecznego poparcia, ale wręcz zjawiska wykorzystywania słabych stron nowicjusza. Wszystkie te odcienie niewłaściwego, szkodliwego reagowania części środowiska starej inteligencji na fakt awansu społecznego nowych kadr ludowych mają swoje podłoże klasowe, są pozostałościami burżuazyjnymi i muszą być metodycznie i nieustannie ścierane z powierzchni naszego życia. Działanie w tym kierunku nie będzie jednak skuteczne, jeśli nie dokonamy znacznego wysiłku okazania pomocy wysuwanym na stanowiska kierownicze. Jest bowiem faktem, że zarówno organizacje partyjne jak związki zawodowe, administracja, w momencie ustawienia na określonym stanowisku wysuniętego robotnika uważały zagadnienie kierownictwa w tym ogniwie gospodarrzym za rozwiązane. Rzucano człowieka na głęboką wodę nie sprawdziwszy, czy posiada sztukę pływania i nie usiłując potem udzielać mu w jej zdobywaniu pomocy. Organizacje partyjne przede wszystkim, a administracja gospodarcza ze swej strony wykazały w wielu wypadkach niedopuszczalny wręcz brak zainteresowania losem wysuniętych robotników, brak opieki nad nimi.

Nie było ręki, która mogłaby już nie tylko podtrzymać wysuniętego w trudnych dla niego momentach, ale nawet takiej, która chciałaby wskazać, jaką drogę wybrać należy w sieci tych dróg, których rozeznania nie mógł on jeszcze posiadać. Brakowało nam dotąd podjęcia w wielkiej skali i konsekwentnie realizowanego kierownictwa

rozwojem wysuniętych z klasy robotniczej kadr techniczno-produkcyjnych. Te zaniedbania muszą być stanowczo odrobione. Wydaje się konieczne przyjęcie zasady współodpowiedzialności kół partyjnych za pracę i rozwój wysuniętych towarzyszy. Stanowczo nie wystarcza ograniczać się do podsumowywania wyników partyjnej i gospodarczej działalności, trzeba ją jeszcze inspirować i stwarzać warunki coraz szerszej inicjatywy, coraz pełniejszej możliwości realizacji tej inicjatywy ze strony wysuniętych. Nie mogą się oni czuć nadal odgrodzeni od swej klasy i osamotnieni, muszą wiedzieć, że czuwa nad nimi sprawiedliwa i życzliwa uwaga partii.

Ale czy tylko o towarzyszy partyjnych chodzi? W szeregach przodowników pracy zajmują nasi towarzysze — słusznie i nie może być inaczej — najliczniejsze, decydujące pozycje, ale w czynie przedkongresowym setek tysięcy robotników i pracowników uczestniczyły masy bezpartyjnych. Niech nam wolno będzie przytoczyć tu znowu słowa Stalina, iż „nie może to stanowić przeszkody, aby śmielej wysuwać ich na stanowiska kierownicze. Przeciwnie — właśnie ich, tych towarzyszy bezpartyjnych należy otaczać szczególną troską, należy wysuwać na stanowiska naczelne, aby przekonali się w praktyce, że partia umie cenić zdolnych i utalentowanych pracowników. Niektórzy towarzysze sądzą, że na stanowiska kierownicze w fabrykach, zakładach przemysłowych można wysuwać tylko towarzyszy partyjnych. Na tej postawie często odpychają oni zdolnych i przejawiających inicjatywę bezpartyjnych towarzyszy, wysuwając na pierwsze miejsce partyjników, nawet mniej zdolnych i pozbawionych inicjatywy. Nie ulega wątpliwości, że nie ma nic głupszego i bardziej reakcyjnego niż taka z przeproszeniem „polityka". Nie trzeba chyba dowodzić, że taką polityką można tylko dyskredytować partię i odepchnąć od partii robotników bezpartyjnych. Polityka nasza wcale nie polega na tym, aby partię przekształcić w zamkniętą kastę, polityka nasza polega na tym, aby między robotnikami partyjnymi i bezpartyjnymi istniała atmosfera wzajemnego zaufania, atmosfera wzajemnej kontroli. Partia nasza ma silny wpływ w klasie robotniczej między innymi dlatego, że przeprowadza taką właśnie politykę"[10]. A zatem przełamywać opory wewnątrz klasy robotniczej i w środowisku starej inteligencji technicznej przeciwko wysuwaniu robotników na stanowiska kierownicze, śmielej pomagać w rozwijaniu inicjatywy twórczej wyróżniających się robotników, zwiększać z roku na rok wydatnie ich liczbę.

Czy wysunięcie spośród 100 robotników jednego w ciągu roku na stanowisko kierownicze to za dużo? A przecież tylko tyle, mimo

---

10) J. W. Stalin, loc. cit., str. 319.

całej wagi zagadnienia, tylko jeden procent dzisiejszego stanu robotników w przemyśle wysunęliśmy na stanowiska kierownicze. Jeden procent rocznie nowych robotników wysuniętych na stanowiska kierownicze — oto zadanie!

Zerwać ze szkodliwym zwyczajem pomijania kobiet. W przemysłach, gdzie kobiety stanowią poważną, a tym bardziej przeważającą część załóg, nie mniej niż 20% kobiet winno zajmować stanowiska kierownicze. Taki program jest do zrealizowania w ciągu 3 — 4 lat. Niektóre miejsca pracy, jak kierowników czy dyrektorów działów socjalnych w tych przemysłach, bezwarunkowo winny zająć kobiety.

Wysuniętym udzielić muszą ich towarzysze pracy, rady zakładowe, koła partyjne, aktyw gospodarczy, komitety powiatowe czy miejskie pełnej, życzliwej pomocy — pomocy w zwalczaniu trudności na nowym miejscu pracy, w pokonywaniu oporów środowiskowych, w rozwoju. Tylko wtedy można będzie mówić o umasowieniu akcji obsadzania stanowisk kierowniczych przez wysuniętych robotników.

Szkoła nowej inteligencji

Takie organizacje pracujących, jak partia, rady załogowe, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe i inne organizacje klasowe, są potężną szkołą wychowania kadr kierowniczych dla wszystkich gałęzi pracy państwowej, gospodarczej i kulturalnej. Szkołą nowej inteligencji technicznej są nasze kopalnie, huty, fabryki i przedsiębiorstwa. W nich otrzymuje rzetelną, podstawową zaprawę klasa robotnicza. Na każdym poziomie opanowania zawodu, w każdej gałęzi wytwórczości, a przede wszystkim w przemyśle musimy organizować nadal kursy dla podnoszenia kwalifikacji zatrudnionych. W roku 1945 przez 192 kursy przeszło w przemyśle 4832 uczniów, w roku 1946 przez 439 kursów przeszło 12.044 uczniów, w roku 1947 były już 793 kursy z ilością 27.043 uczniów. Rok ubiegły przyniósł 1125 kursów z 44.504 uczniów. Dynamika rozwoju ilości kursów i ich obesłania robotnikami winna być nadal utrzymana. Program kursów obok przedmiotów specjalnych winien obejmować elastycznie dobierany zakres wiadomości ogólnych, elementy ekonomii politycznej i historię ruchu robotniczego. Trzeba opracować metodę kursów dla nowoangażowanych robotników, obejmującą obok przyuczania do zawodu uzupełnienie wykształcenia ogólnego zasadami marksizmu i nauką o Polsce współczesnej.

Szczególną uwagę warto poświęcić technikum, jako temu ogniwu systemu szkoleniowego, przez które robotnicy, opanowawszy

w ciągu kilku lat pracy technikę produkcji, zdobywają niezbędne uzupełnienia wiedzy teoretycznej swego zawodu i potrzebne wiadomości ogólne. Technikum mogłoby stanowić szkołę podstawową robotników wysuniętych na stanowiska kierownicze. Do dziś dnia wyszło z wszystkich technikum 2750 robotników. Toteż liczba 6 istniejących szkół tego typu ze znanym technikum bytomskim na czele winna być powiększona. Posiadamy dziś technikum górniczo-hutnicze w Bytomiu, chemiczne w Chorzowie, włókiennicze w Łodzi, przemysłu naftowego w Krośnie, technikum drzewne w Bydgoszczy, przemysłu spożywczego w Zabrzu. Istniejącą lukę w braku technikum przemysłu metalowego najlepiej wydaje się wypełniłaby szkoła taka w najbliższym sąsiedztwie Warszawy. Kursy jednak oraz istniejące i nowozorganizowane typy technikum będą spełniać jedynie rolę stale działających dźwigni kwalifikacyjnych robotników wysuniętych. Nie są one w stanie dokonać przełomu koniecznego w dziedzinie zwiększenia kadr ludowej inteligencji. Przełomu takiego dokonać mogą specjalnie w tym celu utworzone roczne lub dwuletnie studia akademickie. W związku z tym na wytypowanych politechnikach i uniwersytetach, gdzie istnieje zespół szczerze demokratycznych profesorów, trzeba przygotować i przeprowadzić cykle wykładów, ćwiczeń seminaryjnych, pokazów i doświadczeń, mających na celu uzupełnienie, pogłębienie wiedzy zawodowej i ogólnej oraz danie słuchaczowi do ręki metody uzupełniania dalszego swoich wiadomości. Spośród wysuniętych na stanowiska kierownicze przodowników pracy, zdolnych i inteligentnych robotników dokonać należy masowego zaciągu do wyższych uczelni, zapewnić im wszelką moralną i materialną pomoc, stworzyć atmosferę szturmowego marszu do wiedzy.

Dla tych, którzy nie będą mogli iść do szkół wyższych, stworzyć należy specjalne formy samokształcenia nie żałując na to pieniędzy. Nie znamy jeszcze wyników eksperymentalnej „wszechnicy radiowej". Wydaje się jednak, że to skuteczny sposób nauczania.

Jeśli wraz z rozszerzeniem typów szkół i ich poziomów trudno umieścić szereg różnych programów, analogicznych do wszechnicy radiowej w ramach normalnej audycji, warto pomyśleć nad wyodrębnieniem jednej radiostacji, przeznaczonej wyłącznie dla nadawania takich programów.

Niezależnie od tego rozbudować należy system kursów korespondencyjnych, centralizując je w jednym ośrodku, który w pracy swej wykorzysta bogate doświadczenie radzieckie w tej dziedzinie. Pomocą dla samouków musi być seria specjalnie opracowanych podręczników. Autorzy się znajdą. Plan opracować można w ciągu pół roku. Jesienią przyszłego roku, gdy do rzeczy zabrać się z energią, jaką wykazały PZWS w roku 1947 w akcji przygotowania podręczników szkolnych, mielibyśmy poważną ilość nowych, dopaso-

wanych do poszczególnych poziomów szkół zawodowych nienajgorszych podręczników.

Dłuższego czasu wymagałoby wznowienie nie tylko wydawnictwa, ile samej idei „Poradnika dla samouków". Poradnik taki jest przydatny, o ile może odesłać czytelnika do szeregu książek na określonym poziomie w danej dziedzinie wiedzy. Toteż wydawnictwo takiego poradnika powinna poprzedzić niejedna seria podręczników, opracowań popularyzacyjnych i monografii. Poradnik dla samouków przy zwężeniu zakresu do dyscyplin technicznych mógłby — sądzimy — ukazać się w połowie okresu 6-letniego, oddając poważne usługi szkolnictwu zawodowemu.

Sam problem szkolenia zawodowego stanowi na obecnym etapie zagadnienie co najmniej równorzędne z problemem szkolnictwa ogólnokształcącego. Zagadnienie to wymaga wielkiej pracy koncepcyjnej, powiązania się najściślejszego z bazą wytwórczą, szukania nowych dróg w toku pracy, ciągłej i czynnej korekty przyjętych metod, unikania schematu i rutyny. Dla realizacji tak ważnych zadań należy szukać nowych form organizacyjnych. W tym celu utworzono ostatnio Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego — ośrodek planowania kadr zawodowych, zapewnienia drożności programów i organizacji szkolnictwa zawodowego, koordynacji i kontroli prac poszczególnych resortów gospodarczych w zakresie szkolenia kadr. A przecież sprawa szkolnictwa zawodowego jest tylko fragmentem obszerniejszego zadania tworzenia kadr nowej inteligencji technicznej. Chodzi tu o wydobycie przodującej i intelektualnie najbardziej aktywnej części spośród techniczno - produkcyjnych czołowych oddziałów klasy robotniczej. Jest to wielkie zadanie, które nasza partia na pewno potrafi podjąć i przeprowadzić do zwycięskiego końca. Jest to zadanie niemniejszej wagi co tworzenie kadr demokratycznego wojska polskiego, uruchomienie przemysłu, co zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. Jest to historyczne zadanie przekształcenia w krótkim czasie oblicza naszej inteligencji technicznej.

Partia nasza brała na siebie i doprowadzała do zwycięskiego końca takie właśnie wielkie, historyczne zadania.

Co zrobić, aby to zadanie, które stoi przed nami, było w pełni wykonane? Do wykonania tego zadania potrzebna jest mobilizacja całego aktywu partyjnego. Koła partyjne w kopalniach, hutach, fabrykach i przedsiębiorstwach muszą wziąć za przedmiot stałej swej troski, tak jak dotąd sprawy produkcji i planu, także kwestię tworzenia nowych robotniczych kadr inżyniersko - technicznych; muszą ustawicznie dbać o ich przyrosty, troszczyć się o tych, którzy poszli na kursy, do szkół, na politechniki i uniwersytety. Koła partyjne muszą utrzymywać kontakt z tymi towarzyszami i nie może być odtąd okresowego zebrania aktywu partyjnego i gospodarczego w zakładzie pracy, aby nie padły pytania: czy zrobiliśmy **wszystko, aby powiększyć nowe kadry inżyniersko - techniczne;**

jaki jest tok studiów naszych towarzyszy podwyższających swoje kwalifikacje, czy nie wymagają oni naszej pomocy? Wydziały ekonomiczne komitetów partyjnych w porozumieniu z innymi wydziałami powinny może wyłonić zespoły specjalne towarzyszy i obciążyć ich obowiązkiem otoczenia opieką i kontrolą zagadnienia tworzenia się kadr nowej inteligencji technicznej.

Związki zawodowe rozwinąć muszą wielką akcję propagandową dla wytworzenia wokół kształcącej się zawodowo młodzieży robotniczo-chłopskiej, wokół podwyższających swoje kwalifikacje robotników atmosfery sympatii i szacunku.

Wielki zaciąg, od kół i komitetów fabrycznych poprzez organizacje powiatowe, wojewódzkie aż do władz centralnych, obejmie masy robotnicze skierowując je do szkół i uniwersytetów. Prasa i radio zostaną użyte dla zmontowania, prowadzenia i kontroli tej długoplanowej akcji. Będzie ona wykonana z pełną świadomością ożywiającą wszystkich, że od pomyślnych wyników tej pracy zależy realizacja planu sześcioletniego, a w ostatecznym wyniku — budowa fundamentów socjalizmu w Polsce.

M. Tatarkówna-Majkowska

Doświadczenia Czynu Przedkongresowego włókniarzy łódzkich

Na wezwanie kopalni „Zabrze-Wschód" w sprawie rozwinięcia współzawodnictwa pracy na cześć Kongresu Zjednoczeniowego — pierwsze odpowiedziały w Łodzi Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 3 (dawniej Geyer). Po upływie kilku dni do Czynu Przedkongresowego włączyły się wszystkie niemal zakłady łódzkiego przemysłu włókienniczego.

Załogi brały na siebie nie ogólnikowe zobowiązania wykonania lub przekroczenia planu, lecz wyrażały swoje zobowiązania w metrach i kilogramach, w złotówkach i datach przyśpieszonego wykonania planów rocznych. Ta konkretność była ważnym czynnikiem sukcesu przedkongresowego współzawodnictwa. Pozwoliła ona na zmobilizowanie dla realnych czynów ogromnego, twórczego entuzjazmu robotników, ich nowego świadomego stosunku do pracy, ich podniosłego nastroju w związku z historycznym faktem zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. W Łodzi, bogatej tradycjami walk klasy robotniczej, bogatej również doświadczeniem tragicznych skutków rozbicia ruchu robotniczego, radość z powodu zjednoczenia była szczególnie wielka. Radość ta znalazła wyraz w czynach.

Czyn Przedkongresowy w łódzkim przemyśle włókienniczym przyniósł bardzo poważne rezultaty materialne. Przemysł bawełniany wykonał plan roczny 7 grudnia br., dając do końca roku 108,9% wykonania planu w tkaninach. Przemysł wełniany wykonał plan roczny 10 grudnia, dając do końca roku 1.880.000 metrów tkanin ponad plan. Przemysł dziewiarski wykonał plan 3 grudnia, przychodząc do końca roku z wynikiem 108,7%. Podobne wyniki notuje również przemysł konfekcyjny i jedwabniczo-galanteryjny.

Wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych było bezpośrednim rezultatem wzrostu wydajności i dyscypliny pracy (bez pracy w godzinach nadliczbowych!). Przeciętny procent wykonania norm wyniósł w okresie Czynu Przedkongresowego: w przemyśle bawełnianym — 135%, w przemyśle wełnianym normy maszynowe — 155,6%, ręczne — 209,7%, w przemyśle dziewiarskim — 151,3%, w przemyśle konfekcyjnym — 211% (dane za grudzień r. ub.). Wzrost wydajności pracy i przekroczenie planów produkcyjnych spowodowały oczywiście znaczny wzrost zarobków robotniczych. Czyn Przedkongresowy był więc z tego punktu widzenia naocznym przykładem, że wzrost zarobków, wzrost dobrobytu każdego poszczególnego pracownika związany jest nierozerwalnie z ogólnym wzrostem wydajności pracy, z ogólnym wzrostem produkcji.

Czyn Przedkongresowy wyraził się przy tym nie tylko w wykonaniu i przekroczeniu planów przez fabryki przodujące, lecz również w poważnym stopniu przyczynił się do podciągnięcia tych zakładów, które poprzednio pozostawały w tyle. Tak np. PZPB Nr 5 (dawna Widzewska Manufaktura) miały do okresu Czynu Przedkongresowego poważne zaległości na wielu odcinkach, zwłaszcza na odcinku przędzalni. Bywały miesiące, w których przędzalnia wykonywała plan w 50, a nawet w 40%. Okres Czynu Przedkongresowego zaznaczył się całkowitą niemal zmianą tego stanu rzeczy. Przędzalnie wydatnie się podciągnęły, co odbiło się pozytywnie również na tkalniach. W rezultacie PZPB Nr 5 dały w Czynie Kongresowym 350.000 metrów tkanin ponad plan. Podobnie przedstawiała się sprawa w PZPB Nr 6 (dawniej Gampe-Hoffrichter). Również w największych łódzkich zakładach włókienniczych — PZPB Nr 1 (dawniej Scheibler i Grohman) Czyn Przedkongresowy zaznaczył się usunięciem całego szeregu braków i niedociągnięć, co pozwoliło na przełamanie wielu trudności i wykonanie przyjętych zobowiązań.

Nie będę mnożyła przykładów. Dla wszystkich, którzyśmy obserwowali z bliska łódzki przemysł włókienniczy, było rzeczą jasną, że Czyn Przedkongresowy to nie był tylko jeszcze jeden, zwykły, kolejny etap wzrostu produkcji i podniesienia wydajności pracy, lecz że był to po prostu skok rozwojowy. A równocześnie, i dziś możemy sobie powiedzieć bez żadnych wahań: to, co się stało w okresie Czynu Przedkongresowego, nie było, przynajmniej na naszym łódzkim terenie, żadnym „cudem", który jest możliwy tylko raz w pewnej szczególnie uroczystej chwili. Entuzjazm, jaki ogarnął klasę robotniczą w dniach poprzedzających wielki Kongres Zjednoczenia, wyzwolił potężne, a drzemiące dotąd w ukryciu, siły. Siły te raz wyzwolone mogą i muszą wpływać na bieg naszego rozwoju gospodarczego nadal, muszą się potęgować i udoskonalać. I dlatego, najważniejszym naszym obecnym zadaniem, z którego powagi w pełni zdajemy sobie sprawę, jest utrwalenie zdobyczy Czynu Przedkongresowego, jest przekształcenie tych zdobyczy w trwały dorobek polskiej klasy robotniczej, dorobek, który będzie bazą dla nowych, jeszcze większych, jeszcze wspanialszych osiągnięć.

Aby tego dokonać — trzeba zanalizować doświadczenia Czynu Przedkongresowego, metody zwiększenia wydajności pracy i wzrostu produkcji. Trzeba również zdać sobie sprawę z tego, co w okresie Czynu Przedkongresowego nie zostało zrobione albo zrobione zostało źle, bo przecież nikt nie wątpi, że pomimo dużych osiągnięć mieliśmy wszyscy (ja mogę z całą świadomością powiedzieć to o moim odcinku) wiele braków, wiele niedociągnięć, wiele zaniedbań, których w przyszłości można i trzeba uniknąć.

Zacznijmy od źródeł, które dały nam w łódzkim przemyśle włókienniczym tak poważne sukcesy.

Przede wszystkim trzeba sobie zdać sprawę z jednej zasadniczej rzeczy, o której ludzie znający współzawodnictwo pracy tylko ze słyszenia często zapominają. Chodzi tu mianowicie o to, że źródła zwiększenia wydajności pracy wcale nie tkwią jedynie ani nawet przede wszystkim w zwiększeniu wysiłku fizycznego robotnika. Uczciwa, sumienna, uważna praca jest oczywiście niezbędnym warunkiem zwiększenia wydajności, ale główne źródła zwiększenia wydajności kryją się niewątpliwie we właściwej, przemyślanej organizacji pracy i całego procesu produkcji. To jest już wyższy szczebel współzawodnictwa pracy i właśnie wiele składników takiego wyższego szczebla można było zauważyć u nas w Łodzi, w okresie Czynu Przedkongresowego.

A co najciekawsze i najpiękniejsze — ogromna większość wszystkich tych ulepszeń i usprawnień w procesie produkcji, w organizacji zaopatrzenia, remontu urządzeń itd., jakie zostały zastosowane w łódzkim przemyśle włókienniczym w okresie Czynu Przedkongresowego, była rezultatem twórczej inicjatywy robotników. Włókniarze łódzcy, wśród nich często nawet ci dotychczas zacofani i obojętni, zrozumieli znaczenie Czynu Przedkongresowego i w wykonanie przyjętych — przyjętych naprawdę, a nie formalnie — zobowiązań włożyli cały swój zapał i entuzjazm. Ale wkładając zapał i entuzjazm w pracę zażądali, i to twardo zażądali, od kierownictwa usunięcia wszystkiego, co by im w wykonaniu tych zobowiązań przeszkadzało. Jasno i dobitnie wyraził to np. tow. Szewczyk z PZPB Nr 3 na zebraniu w sprawie podjęcia wezwania kopalni „Zabrze-Wschód": „My, robotnicy, zobowiązujemy się wykonać plan roczny na dzień 20 listopada, ale kierownictwo fabryki musi dbać o to, by należycie zorganizować pracę, aby nie był zrobiony ani jeden zbyteczny ruch przy krośnie".

A tow. Olszewicz, przodowniczka pracy przędzalni egipskiej PZPB Nr 5 powiedziała na naradzie technicznej: „Robotnicy już rozumieją, komu służą swą pracą. Zobowiązuję się, że moja sala wywiąże się ze swoich zobowiązań przy pomocy dyrekcji i personelu technicznego. Ale niech majstrowie pamiętają, że reperacja maszyn jest ich obowiązkiem, a wykręcanie się z tej pracy jest przestępstwem wobec klasy robotniczej".

Robotnicy nieraz „podganiali" dyrekcję i personel techniczny. Prawdziwe awantury wybuchały z powodu zbyt wolnego tempa reperacji maszyn, rozmaitych zaniedbań technicznych, złego funkcjonowania tran-

sportu, złej jakości półproduktu wyrabianego przez oddziały przygotowawcze itd., itp. Jeżeli ktoś nie rozumiał dotąd, co to znaczy, że robotnik jest współgospodarzem fabryki — to w dniach Czynu Przedkongresowego mógł to ujrzeć w najbardziej dobitnej i zrozumiałej formie. Robotnika obchodził nie tylko jego warsztat, nie tylko jego sala, nie tylko jego oddział, lecz dosłownie praca całej fabryki. Obchodziła go przy tym czynnie: na naradach wytwórczych nie tylko bezpłodnie narzekano (takie fakty też oczywiście były), ale piętnowano konkretne niedociągnięcia, wyciągano z nich wnioski i wskazywano środki ich usunięcia. Nieraz personel techniczny boczył się na tego rodzaju niespodziewaną kontrolę i „podganianie". Ale w większości wypadków, a w miarę upływu czasu — coraz częściej, personel techniczny zrozumiał swoją rolę i własną inicjatywą uzupełniał twórczą inicjatywę robotników. Trzeba przy tym stwierdzić, że nasza inteligencja techniczna w ogromnej swej większości zdała egzamin i czynem udowodniła swą więź z klasą robotniczą i jej ideałami.

Jest rzeczą jasną, i to jest bodaj najważniejszy wniosek, że to poczucie odpowiedzialności za całość, to poczucie związku pomiędzy swoim odcinkiem pracy a innymi, jakie wytworzyło się w okresie Czynu Przedkongresowego, trzeba utrwalić i rozwinąć.

W związku z tymi przejawami inicjatywy robotniczej w okresie Czynu Przedkongresowego uwidoczniło się w całej pełni znaczenie narady wytwórczej, oczywiście dobrze zorganizowanej i przeprowadzonej. Zdarzały się wypadki, zwłaszcza początkowo, że dyrekcja nie rozumiała znaczenia i charakteru narady wytwórczej. W Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 6 (dawniej Leonard) dyrektor np. zamknął jedną z narad wytwórczych natychmiast po wysłuchaniu zdania personelu technicznego i majstrów, bez wysłuchania stanowiska obecnych na naradzie robotników. Robotnicy zaprotestowali, skłonili dyrektora do kontynuowania dyskusji, która potoczyła się jeszcze w ciągu kilku godzin i dała bardzo pozytywne wyniki. Narady wytwórcze robotników, majstrów, inżynierów i kierownictwa administracyjnego były nieraz może terenem zbyt ostrych, gwałtownych dyskusji, czasami stawiano na nich niesłuszne zarzuty, wyciągano urojone żale — ale w całości narady wytwórcze stały się ważnym czynnikiem wykonania zobowiązań kongresowych. Jeśli robotnik zwracał indywidualnie uwagę majstrowi — to nieraz uwagi te były bagatelizowane albo zbywane ogólnikową odpowiedzią, zrzuceniem winy na inny oddział itp. Na dobrze postawionej naradzie wytwórczej taka sytuacja była niemożliwa: tam nie wystarczył wykręt, trzeba było uważnie i rzeczowo zastanowić się nad znalezieniem wyjścia z sytuacji. I najczęściej wyjście takie przy wspólnych wysiłkach robotników, personelu technicznego i dyrekcji znajdowano. Np. w PZPB Nr 6 dzięki rozpowszechnieniu systemu narad wytwórczych i zebrań oddziałowych w okresie Czynu Przedkongresowego znacznej poprawie uległa jakość przędzy (wątku) na przędzalniach, co decydująco wpłynęło na wydajność tkalni.

Narady wytwórcze są codziennym środkiem stosowania metody krytyki i samokrytyki, rozszerzają horyzont robotników, umacniają w nich poczucie, że są gospodarzami zakładów. Pełne wykorzystanie tego wspaniałego środka — to jeden z najważniejszych czynników utrwalenia zdobyczy Czynu Przedkongresowego.

Dużą rolę w wykonaniu zobowiązań przedkongresowych odegrała specjalnie prowadzona praca z majstrami. Tam, gdzie doceniano rolę majstra i wyciągnięto z tego konkretne wnioski, tam gdzie systematycznie przeprowadzano z majstrami odprawy i narady — osiągnięto doskonałe rezultaty. Tak było w PZPB Nr 6, tak było w przodujących zakładach PZPB Nr 3, gdzie odprawy i zebrania z majstrami przeprowadzone zostały natychmiast po przyjęciu zobowiązań przedkongresowych.

We wszystkich fabrykach wielką rolę odegrały również specjalne zebrania i narady przodowników pracy. Przedmiotem tych narad były nie tylko metody dalszego podniesienia wydajności przodujących robotników, lecz przede wszystkim środki, jakie należy zastosować aby rozpowszechnić metody pracy przodowników.

Odpowiednie przygotowanie i przedyskutowanie zagadnień na naradach majstrów i przodowników pracy umożliwiły szereg ulepszeń procesu technologicznego, umożliwiły pełne wykorzystanie wydajności maszyn (w czasie Czynu Przedkongresowego w większości fabryk zwiększono szybkość obrotów maszyn, doprowadzając ją do normy) i rozpowszechnienie wielowarsztatowości. Jeśli chodzi np. o PZPB Nr 3 to ilość wrzecion obsługiwanych przeciętnie przez 1 prządkę wzrosła z 502 do 597 (przędzalnia średnioprzędna). W PZPB Nr 4 (dawniej Eitingon) w okresie Czynu Przedkongresowego 7 tkaczek przeszło na obsługę 32 krosien.

Ważnym wnioskiem, jaki wynika z doświadczeń Czynu Przedkongresowego, jest konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na pracę brygad remontowych. Usprawnienie pracy tych brygad było jednym z czynników, który pozwolił PZPB Nr 3 zmniejszyć w okresie Czynu Przedkongresowego procent postojów.

Częstym źródłem narzekań kierowników i majstrów jest duże zużycie maszyn i trudności w zdobyciu części zamiennych. Okres Czynu Przedkongresowego pokazał, że wiele z tych — niewątpliwie istniejących — braków można usunąć przy odpowiedniej inicjatywie i pomysłowości. A przecież jest faktem, że dopiero w okresie Czynu Przedkongresowego na PZPB Nr 5 wzięto się poważnie do wykorzystywania części z tzw. szmelcu, tj. ze starych zużytych maszyn.

Z kolei — zagadnienie planowania i kontroli wykonania planu. Jakże często dotąd plany produkcyjne były dla robotnika jakąś niezrozumiałą grudą cyfr i stertą papieru, jak mało mógł on wyciągnąć wniosków dla siebie, jeśli nawet komunikowano mu plan całych zakładów. W okresie Czynu Przedkongresowego na szeroką skalę zastosowano doprowadzanie planu zakładów do każdego miejsca roboczego, do każdego robotnika. I to

nie tylko w formie zakomunikowania mu, ile mają wykonać zakłady jako całość, ale także jakie wobec tego stoi zadanie przed jego oddziałem, przed jego salą, wreszcie konkretnie przed nim samym. Takie postawienie sprawy stwarzało zrozumiałe bodźce dla zwiększenia wydajności, a równocześnie dawało możliwość codziennej kontroli wykonania nie tylko w skali całych zakładów czy oddziałów, lecz również w skali poszczególnych warsztatów.

W ogóle codzienna kontrola wykonania planu była jednym z najważniejszych środków wywiązania się ze zobowiązań. Szczególnie dobrze i ściśle stosowano ją w PZPB Nr 3, gdzie w całej pełni doceniono jej znaczenie.

I kiedy zapytałam przewodniczącego Rady Zakładowej PZPB Nr 3, tow. Lewandowskiego, czym może wytłumaczyć lepsze rezultaty wzrostu codziennej produkcji w zakładach w porównaniu np. z Scheiblerem (PZPB Nr 1) — to przede wszystkim usłyszałam odpowiedź: „Oni stosują dekadówki, co dziesięć dni kontrolują wykonanie — a my codziennie".

I wreszcie czynnik bodajże najistotniejszy — rola organizacji partyjnej w zakładach, jej współpraca z radą zakładową i dyrekcją. Przed współzawodnictwem kongresowym sprawy te we wielu fabrykach układały się nie zadowalająco. Tak np. w PZPB w Rudzie Pabianickiej przed okresem przedkongresowym nigdy prawie nie było wspólnych zebrań przedstawicieli organizacji partyjnej, rady zakładowej i dyrekcji w sprawach produkcyjnych. Komitet partyjny ani razu bodaj nie stawiał na porządku dziennym swoich posiedzeń kwestii wytwórczych. Również rada zakładowa, która zresztą w ogóle pracowała źle, nie żyła naprawdę tymi zagadnieniami. Trzeba było zdecydowanego wmieszania się nadrzędnych czynników partyjnych i związkowych, trzeba było zmian personalnych, aby usunąć ten stan rzeczy. Tam gdzie komitet partyjny i rada zakładowa potrafiły stworzyć sobie swą pracą należyty autorytet, tam i współpraca z dyrekcją układała się należycie. Byli (i są jeszcze do dzisiaj) dyrektorzy, którzy uważają przewidzianą w statucie PZPR odpowiedzialność organizacji partyjnej za działalność przedsiębiorstwa, za „niepotrzebne wtrącanie się" i podważanie zasady jednolitego kierownictwa. Okres Czynu Przedkongresowego przekonał wielu z nich, że przy zachowaniu właściwych form współpracy, komitet partyjny i rada zakładowa mogą i powinny wykonać swe zadania w zakresie odpowiedzialności za działalność produkcyjną przedsiębiorstwa, bez podważania autorytetu dyrekcji.

W PZPB Nr 3, współpraca pomiędzy komitetem partyjnym, radą zakładową i dyrekcją układała się w zasadzie dobrze. Ale i tam wydział planowania uważał początkowo za dziwne i niepotrzebne codzienne informowanie komitetu partyjnego i rady zakładowej o przebiegu wykonania planu. Stanowisko to oczywiście przełamano. Nie tylko dyrektor naczelny, ale i inni kierownicy techniczni, administracyjni itp. zrozumieli, że bez codziennej, ścisłej współpracy z organami partyjnymi,

i związkowymi nie podobna właściwie kierować fabryką i walczyć o wykonanie planu.

Organizacje partyjne w wielu fabrykach łódzkich potrafiły naprawdę wcielić w życie tezę o kierowniczej roli partii w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. Odnosi się to zwłaszcza do komitetu Partyjnego PZPB Nr 3 (sekretarz tow. Toma). W okresie Czynu Przedkongresowego egzekutywa Komitetu Partyjnego PZPB Nr 3 zbierała się codziennie wieczorem na krótkie posiedzenie, na którym robiła bilans minionego dnia i plan na dzień następny. Członkowie komitetu przebywali w ciągu dnia przeważnie w oddziałach i dlatego wieczorne posiedzenie miało bardzo konkretny charakter. Wzywano majstrów i poszczególnych robotników, w których pracy zauważono takie czy inne braki, wysłuchiwano wyjaśnień, udzielano wskazówek. Zresztą drzwi komitetu partyjnego nie zamykały się w ciągu całego dnia: kierownictwo organizacji partyjnej szybko reagowało na bolączki, zarówno produkcyjne jak i codzienne, życiowe bolączki robotników, umiało także otoczyć opieką zasługujących na to — i tym zyskało sobie duży autorytet. Brakiem pracy komitetu partyjnego był nie zawsze dostatecznie aktywny udział w naradach wytwórczo-technicznych, wskutek czego zmniejszały się ich rezultaty.

Rada Zakładowa PZPB Nr 3 potrafiła również przystosować się do zwiększonych wymagań przedkongresowego współzawodnictwa. Rada i rady oddziałowe ustanowiły dyżury w ciągu całej doby. Radcy przebywali przeważnie na oddziałach, kontrolując przebieg pracy i sygnalizując braki i błędy.

Organizacja partyjna PZPB Nr 3 potrafiła również uaktywnić przeważającą część członków partii. Wielu członków partii wzięło pod swoją opiekę słabszych robotników, okazując im konkretną pomoc. Tacy członkowie partii, jak np. tow. Szumska (z tkalni oddziału A) lub tow. Borecka (z przędzalni oddziału B) i inn., uważali się po prostu za odpowiedzialnych za pracę sąsiada, za pracę całej sali, i odpowiedzialność tę pojmowali z całą powagą i zrozumieniem, pomagając towarzyszom pracy w wykonaniu zadania i alarmując kierownictwo o wszelkich brakach i niedociągnięciach. W PZPB nr 3 szeroko stosowano metody indywidualnego oddziaływania na bezpartyjnych robotników. Do tej pracy wciągnięto również przodownice-członkinie Ligi Kobiet, które przeprowadzały rozmowy z robotnicami nie stosującymi się do reguł dyscypliny pracy. To było m. in. przyczyną spadku odsetka nieobecności do 1,2%. Tę samą formę, głębiej jeszcze nawet, zastosowano w PZPB Nr 6. Komitet partyjny postawił przed Ligą Kobiet zadanie zbadania przyczyn dużej liczby nieobecności, zwłaszcza wśród kobiet. Członkinie Ligi Kobiet odwiedzały robotnice w domu. Jeśli stwierdziły, że np. wypadki opuszczania pracy wywołane są przez warunki domowe (np. brak opieki nad dziećmi), starano się temu zaradzić. W okresie Czynu Przedkongresowego powiększono żłobek, aby udostępnić wszystkim matkom miejsce w żłobku dla ich dzieci. Dla pewnej liczby robotników postarano się o lepsze mieszkania.

Trzeba podkreślić, że w okresie Czynu Przedkongresowego bardzo podniósł się poziom pracy partyjnej w zakładach. Organizacje partyjne wielu fabryk były prawdziwymi inicjatorami i kierownikami walki o plan. Ogromnie wzrósł autorytet partii i członków partii wśród bezpartyjnych. Dostrzegli oni w partii siłę, która przoduje masom, a równocześnie zachowuje ścisły związek z masami, prowadząc je bezustannie naprzód.

*

Tak przedstawiałoby się w najogólniejszych zarysach to, co zrobiono w okresie Czynu Przedkongresowego. Czego nie zrobiono albo co zrobiono źle?

Przede wszystkim nie na wszystkich odcinkach zlikwidowano braki i niedociągnięcia. W niektórych zakładach (np. PZPB Nr 5, 6) nie wykonała planu przędzalnia. W PZPB Nr 2 częstym zjawiskiem były postoje, nawet w najgorętszych dniach Czynu Przedkongresowego. Nie ma bodaj takiej fabryki, na której nie byłoby robotników nie wykonujących normy itd. Jasne, że tego rodzaju nierównomierność trzeba usunąć, że osiągnięcia przodujących nie powinny nam przesłaniać faktu istnienia pozostających w tyle.

Druga sprawa charakteru ogólnego. Czyn Przedkongresowy odbywał się w specjalnej, podniosłej atmosferze. Było to całkowicie zrozumiałe. Ale gdzieniegdzie doprowadzono ten nastrój do tego stopnia, że w gruncie rzeczy mogło się wydawać, że po 15 czy 20 grudnia nasze trudne zadania produkcyjne w ogóle się skończą. Rozwijając współzawodnictwo przedkongresowe zapomniano o tym, że współzawodnictwo trwać będzie dalej. Stąd gdzieniegdzie pewien chwilowy spadek wydajności pracy po zakończeniu Czynu Przedkongresowego, zwłaszcza że zbiegło się to z przygotowaniem reformy płac, co u niektórych mniej uświadomionych robotników stworzyło nastrój wyczekiwania, a nawet — u szczególnie zacofanych — sztucznego zmniejszania wydajności pracy.

W okresie Czynu Przedkongresowego niedostateczną uwagę zwrócono w przeważającej części fabryk łódzkich na nowe, zespołowe formy współzawodnictwa pracy. Zespołowe współzawodnictwo pracy jest wyższą formą współzawodnictwa. Współzawodniczy zespół, a więc przodujący robotnicy są zainteresowani w podnoszeniu wydajności słabszych, uczą ich celowych metod produkcji, zwłaszcza że na czele zespołu stoi przodownik pracy. Przy tym, zespołowe współzawodnictwo pracy oczywiście bynajmniej nie wyłącza indywidualnego współzawodnictwa, lecz ju uzupełnia i podnosi na wyższy poziom. Niemniej jednak tego zagadnienia nie doceniano, co niewątpliwie było przyczyną, że wciąż jeszcze istnieje pewna liczba robotników nie wykonujących normy. Do popełnienia tego błędu przyznają się m. in. towarzysze z PZPB Nr 3.

Niedostatecznie również postawiono sprawę pracy wśród młodzieży. W rezultacie tego młodzież, która była w swoim czasie w Łodzi inicja-

torem wyścigu pracy, w okresie Czynu Przedkongresowego nie odgrywała takiej roli, jaką odgrywać była powinna. Na zebraniach i naradach poświęconych doświadczeniom Czynu Przedkongresowego, m. in. w PZPB Nr 6 i PZPB Nr 3, uznano, że organizacja partyjna nie udzieliła dostatecznej opieki ZMP i młodzieży w ogóle. Brak ten musi być w najbliższym czasie usunięty.

Bardzo poważnym brakiem Czynu Przedkongresowego w łódzkim przemyśle włókienniczym było zaniedbanie tzw. małej racjonalizacji, wynalazczości robotniczej. Ani dyrekcja, ani komitety partyjne, ani rady zakładowe nie zatroszczyły się o tę sprawę, uważając widocznie, że wynalazczość robotnicza może co najwyżej przynieść długofalowe korzyści, więc nie ma po co zaprzątać sobie nią głowy, kiedy jest terminowe zadanie. Był to duży błąd, przejaw niedopuszczalnej krótkowzroczności. A przecież w tych samych PZPB Nr 3, gdzie o sprawie małej racjonalizacji i wynalazczości robotniczej zupełnie niemal w okresie przedkongresowym zapomniano — tak dużą rolę odegrało wprowadzenie przez tow. Spałka zwiększonych tarcz do osnów. Podobnie i w innych zakładach (np. PZPB Nr 6) mała racjonalizacja i wynalazczość robotnicza usprawniły proces produkcyjny, a mimo to w okresie Czynu Przedkongresowego jakoś o tym zapomniano.

Wreszcie — i to jest jeden z największych minusów — wykonując zobowiązania ilościowe, pominięto w niektórych zakładach sprawę jakości. Ogromnym brakiem zobowiązań przedkongresowych było to, że brano na siebie jedynie zobowiązania ilościowe, pomijając wskaźniki jakościowe. To spowodowało, np. w PZPB Nr 3 znaczny spadek wskaźników jakościowych w listopadzie (w grudniu zanotowano już pewną poprawę). Wprawdzie pewną rolę w tak znacznym spadku jakości odegrały przyczyny obiektywne (gorsza jakość surowca), ale, jak przyznają sami towarzysze z PZPB Nr 3, główną przyczyną był brak dostatecznej dbałości o tę sprawę. Walka o jakość staje się więc jednym z najważniejszych zadań.

Mówiąc o doświadczeniach Czynu Przedkongresowego trzeba widzieć te wszystkie braki i niedociągnięcia, trzeba umieć wyciągać z nich wnioski. Trzeba patrzeć na odcinek współzawodnictwa pracy jako na ważny i trudny odcinek walki klasowej. Nie wolno nam nigdy zapominać, że wróg klasowy działa w dziedzinie produkcji, działa podstępnie na odcinku współzawodnictwa, usiłuje zdemoralizować słabsze, mniej uświadomione jednostki, usiłuje zohydzić wielką i ofiarną pracę klasy robotniczej. Czyn Przedkongresowy był mocnym uderzeniem we wroga klasowego, uderzeniem, które boleśnie odczuł. Ale to nie znaczy, że wróg klasowy przestał działać, że nie będzie wykorzystywał wszystkich środków przeciwko klasie robotniczej. Dlatego trzeba umieć dostrzec wroga, który często nie występuje otwarcie, który maskuje się w najróżnorodniejszy sposób. Nasze błędy, niedociągnięcia, nawet najdrobniejsze, stają się zawsze atutem w ręku wroga. Dlatego trzeba je wykorzenić, dlatego trzeba wzmocnić czujność i aktywność w walce klasowej.

Tak przedstawiałyby się pokrótce te sprawy, które chciałam poruszyć na marginesie doświadczeń Czynu Przedkongresowego w łódzkim przemyśle włókienniczym. Wiem doskonale, że nie wyczerpałam wszystkiego i być może niektóre rzeczy naświetliłam z mojego, czasami zbyt wąskiego, punktu widzenia. Będzie bardzo dobrze, jeśli w związku z moją wypowiedzią rozwinie się dyskusja, jeśli towarzysze poprawią mnie i uzupełnią, a tym samym wzbogacą nasze doświadczenia i uczynią je własnością całej klasy robotniczej. Jedno tylko nie ulega dla mnie wątpliwości, to że posiadamy wszystkie warunki, aby utrwalić i wzbogacić zdobycze Czynu Przedkongresowego, a równocześnie usunąć braki i niedociągnięcia. Posiadamy wszystkie warunki, aby na naszym odcinku urzeczywistnić hasło przedterminowego wykonania Planu Trzyletniego. Sprzyja temu przede wszystkim jedność klasy robotniczej, powstanie i rozwój jednej organizacji partyjnej PZPR. Sprzyja temu wzrost aktywności i świadomości politycznej klasy robotniczej, który nastąpił w rezultacie akcji przedkongresowej i samego Kongresu. Sprzyja temu nowy system płac, który zlikwidował liczne istniejące dotąd niesprawiedliwości i stworzył znacznie silniejsze bodźce dla zwiększenia wydajności pracy. Sprzyja temu wreszcie (jeśli chodzi o włókno) nowa — zespołowa — forma współzawodnictwa pracy, która łączy w sobie ambicję osobistą z szlachetną ambicją podciągnięcia całego zespołu.*) Wykorzystanie wszystkich tych możliwości — oto najbliższe nasze zadanie.

---

*) Bardzo ciekawą i cenną formą zespołowego współzawodnictwa pracy jest tworzenie zespołów obejmujących pracowników na kolejnych szczeblach procesu technologicznego (np. w przędzalni — od trzepalni do maszyn obrączkowych). Ta forma ma wielkie znaczenie nie tylko dla zwiększenia ilości, ale i jakości produkcji, bo zła jakość półproduktu odbije się źle na wydajności pracy innego członka zespołu. Niezależnie od tego współzawodnictwo zespołowe oparte jest obecnie zarówno na wskaźnikach ilościowych jak i jakościowych.

Stefan Arski

Rozkład reakcyjnej emigracji polskiej

Przypatrując się z zewnątrz polskiej emigracji politycznej na zachodzie ma się wrażenie, że mamy do czynienia z grupą obłąkańców i maniaków, którzy wyrwali się z domu wariatów, albo też z makabrycznym widowiskiem w rodzaju „Gabinetu doktora Caligħari", w którym pogrobowcy Polski przedwrześniowej odprawiają magiczne gusła i czary, wskrzeszają widma i mary, pląsają w koszmarnym rytmie tańca szkieletów. W każdym razie, czytając stosy wyprodukowanej przez emigrację polską zadrukowanej makulatury niesposób oprzeć się wrażeniu, że razem to jakaś gigantyczna „Camera Obscura". I w gruncie rzeczy chciałoby się wszystko, co piszą, mówią i robią ludzie z polskiej emigracji politycznej, potraktować raczej humorystycznie i na wesoło, dając czytelnikowi polskiemu w kraju chwilę godziwej rozrywki i szczerej zabawy, gdyby nie to, że za fasadą politycznego głuptactwa niedobitków polskiej reakcji, wyrzuconych przez wielki wstrząs dziejowy na międzynarodowy śmietnik emigracyjny, kryje się brutalna pięść światowego imperializmu. Bo owe śmieszne na pozór figurynki są w rzeczywistości marionetkami pociąganymi za sznurek przez doświadczonych kierowników obcego wywiadu i dywersji, kierowanymi przez ośrodki dyspozycyjne mocarstw anglo-saskich, prowadzących „zimną wojnę" przeciwko siłom postępu i pokoju.

Dlatego środowisko emigracji polskiej budzi nie tylko śmiech, ale przede wszystkim wzgardę i obrzydzenie. Póki dziesiątkom grup i grupek emigracyjnych, rozbitkom i bankrutom minionej epoki śnił się tylko sen o dawnej świetności i snuły po głowach marzenia o cofnięciu biegu historii o lat dziesięć — dopóty mogliśmy ich traktować z pobłażliwym uśmiechem. Z chwilą jednak gdy zapragnęli swe sny i marzenia realizować przy pomocy zbrojnej interwencji światowego imperializmu, sprzęgli się z obozem podżegaczy wojennych i zaczęli z jego dyspozycji spełniać najbrudniejszą rolę szpiegów, agentów i dywersantów przeciwko własnej ojczyźnie i jej sojusznikom — przestali być zabawnymi i stali się zgrają obcych najemników. Tak też musimy i będziemy ich traktować.

Nie pierwszy to zresztą raz w historii spotykane zjawisko. Każdy wielki przewrót społeczny, każda wielka rewolucja ma swoją „białą“ emigrację, która w walce o utracone przywileje, w pogoni za majakiem restauracji obalonego ustroju szuka sojuszników w obcych mocarstwach i marzy o pochodzie cudzych wojsk na swój kraj. Piewcy obecnej emigracji polskiej chętnie powołują się na tradycję Wielkiej Emigracji po roku 1831. Fałszywy to zgoła rodowód. Wzorów i poprzedników szukać powinni wśród tych, którzy uciekli przed rewolucją francuską i w przedpokojach dworów monarszych, u carów, Habsburgów, królów pruskich i angielskich szukali opieki i łaski, by z armiami kontrrewolucji maszerować potem przeciwko swej własnej ojczyźnie. Albo wśród sfory byłych carskich generałów, arystokratów i dygnitarzy, którzy za cudze pieniądze, z cudzego poduszczenia i w cudzym interesie wszczynali wojnę domową przeciwko ludowi rosyjskiemu, w nadziei, że obalenie rewolucji przyniesie im powrót do dawnej świetności. Taki jest właśnie rodowód polityczny i historyczny polskiej emigracji po drugiej wojnie światowej.

I

Obóz współczesnej emigracji polskiej na zachodzie jest rozbity, skłócony i szarpany sprzecznościami nie do przezwyciężenia. Linie podziału wewnątrz tego obozu krzyżują się nawzajem i przecinają w wielu kierunkach. Spory wewnętrzne, tak charakterystyczne dla drobnych klik i koterii, oderwanych od właściwego tła społecznego i rzuconych na obczyznę, przeżarły go na wskroś. Ale do owych sporów, pochodzenia bądź co bądź autonomicznego, bo wywodzącego się z tradycji dawnych podziałów partyjnych i dawnych walk politycznych okresu międzywojennego i powojennego — dołączył się czynnik nowy, zewnętrzny, który zupełnie przekształcił charakter całej emigracji. Tym czynnikiem jest oddziaływanie i nacisk ośrodków dyspozycyjnych obcych mocarstw imperialistycznych, dla których emigracja polska stała się przedmiotem zainteresowania jako dogodne narzędzie w wielkiej rozgrywce międzynarodowej. Dla polityków, dyplomatów i generałów anglo-saskich spory wewnętrzne emigracji nie są ani zrozumiałe, ani istotne. Chyba tylko wtedy, gdy chodzi o wygrywanie jednych grup przeciwko drugim przy współzawodnictwie różnych imperializmów.

Dlatego dawne podziały wewnętrzne obozu emigracyjnego schodzą coraz bardziej w cień w obliczu żądań nowych mocodawców. Miejsce dawnych walk i sporów zajmuje dziś przede wszystkim ścieranie się różnych orientacji, co jest odbiciem tarć międzyimperialistycznych, przede wszystkim anglo-amerykańskich. Toczy się walka tych, którzy idą już dziś bez reszty na pasku amerykańskim, z tymi, którzy wolą dyspozycję brytyjską, albo takimi, którzy marzą wręcz o powrocie do germanofilskich założeń — bo i takich nie brak. Jeden jest jednak czynnik spajający wszystkie grupki emigracyjne i nadający im zewnętrzny pozór jednolitości: łączy je wszystkie śmiertelna nienawiść do Związku Radzieckiego

i demokracji ludowych, nienawiść do idei socjalistycznej i jej oręża — marksizmu - leninizmu i do partii komunistycznych i robotniczych. Łączy je nienawiść do Polski Ludowej, dźwigającej kraj z zacofania i ruin, do Nowej Polski, budującej podwaliny ustroju socjalistycznego. Ta nienawiść złączyła z sobą endeka z WRN-owcem, sanatora z mikołajczykowcem, jawnego faszystę z liberalnym pięknoduchem. Ale w obrębie tej niesamowitej, nienawiścią spojonej „jedności narodowej" trwa zajadła walka wszystkich przeciwko wszystkim, walka o względy możnych opiekunów, o miejsce przy żłobie finansowym, o przyszłe nagrody i korzyści przy szarpaniu przysłowiowej „skóry na baranie", którą z żarłocznością hien chcieliby już dziś dzielić między siebie.

Z natury rzeczy emigracja polska wiąże swe nadzieje z trzecią wojną światową i wskutek tego znalazła się w pierwszym szeregu podżegaczy wojennych. Zdając sobie jednak sprawę z własnej bezsilności stara się już dziś zaskarbić sobie łaski wielkich potencji imperialistycznych i wprząc się do rydwanu któregoś z możnych protektorów, przede wszystkim — Stanów Zjednoczonych.

Stare nałogi i przyzwyczajenia polityczne, tudzież chęć zjednania sobie mniej lub więcej masowego zaplecza, skłaniają jednak wodzów emigracji do szukania parawanów politycznych dla swej agenturowej roboty. Stąd powszechny pęd do układania zasadniczych programów, posługiwania się starymi szyldami, przyoblekania się w rekwizyty władzy i dostojeństwa państwowego, podszywania pod nazwy i symbole dawnych stronnictw politycznych. Zbankrutowani i wyobcowani z życia politycy sądzą, że uda im się w ten sposób nawiązać dawno zerwaną nić z szerszymi rzeszami uchodźców, wysiedleńców i dawnej emigracji zarobkowej, a nawet dotrzeć do społeczeństwa kraju. Trwa więc dziwaczna maskarada grupek emigracyjnych i szerzy się naiwna wiara, że dziecinna „zabawa w państwo", którą uprawiają już od lat dziesięciu, zdoła przykuć do ich igraszek czyjąkolwiek uwagę w kraju i obudzić sympatię opinii na zachodzie. I jednym z głównych źródeł walk w łonie emigracji jest po dziś dzień komiczny spór o tzw. legalność i legitymizm „rządu" emigracyjnego. Spróbujmy więc zmusić się na chwilę do zachowania powagi i wgłębienia się w jego tajniki.

II

Genezą owego sporu o „legalność" reprezentacji polskiej na obczyźnie (że użyjemy namaszczonego stylu bohaterów tej farsy) jest osobliwy przepis konstytucji z roku 1935, zezwalający prezydentowi R. P. na powoływanie swego następcy i przekazywanie mu w określonych okolicznościach władzy. Rzecz prosta, że sama konstytucja z roku 1935, narzucona krajowi przez ówczesny sejm sanacyjny podstępem i gwałtem, jest nielegalna i nieważna. Bojkotowała ją też i nie uznawała nigdy w kraju znaczna większość dzisiejszych działaczy emigracyjnych, zwłaszcza z kół WRN-owskich, PSL-owskich, chadeckich i endeckich. Ale po katastrofie wrześnio-

wej dawni wrogowie sanacyjnej konstytucji zapałali ku niej miłością i na niej oparli swe „legalne“ konstrukcje. Tak narodził się „legitymizm“ rządu emigracyjnego.

Jednakże u samego założenia całej tej koncepcji, gdyby nawet przyjąć legalność konstytucji kwietniowej, tkwił zwykły kant. Przysługującą mu bowiem prerogatywę powoływania następcy wyzyskał Mościcki już 1 września 1939 roku, mianując na to stanowisko Rydza Śmigłego. A tymczasem po katastrofie wrześniowej ukazał się w Paryżu numer „Monitora Polskiego“, zawierający dekret Mościckiego, datowany z Kut 17 września 1939 r., powołujący na to stanowisko Władysława Raczkiewicza i przekazujący mu władzę prezydenta. Wtajemniczeni wiedzieli już wówczas, że mamy tu do czynienia z fikcją prawniczą. Ale szerokie rzesze uchodźców polskich ani społeczeństwo w kraju nie znało zupełnie kulis całej sprawy. Dziś dopiero zostały one ujawnione w pełni, dzięki niedyskrecji jednego z byłych dyplomatów polskich, hr. Rogera Raczyńskiego, ówczesnego ambasadora polskiego w Bukareszcie, który ogłosił na łamach paryskiego miesięcznika „Kultura“ (Nr 9—10) wszystkie szczegóły niezwykłej bądź co bądź transakcji, w wyniku której prezydentura znalazła się w rękach Raczkiewicza.

Otóż z relacji niedyskretnego dyplomaty wynika niezbicie, że Mościcki nie mianował swego następcy w dniu 17 września, ani nie uczynił tego w Kutach, ani też nie powołał na to stanowisko Raczkiewicza. Dopiero 21 września, w miejscowości Bicaz w Rumunii, a więc nie na terenie polskim ani eksterytorialnym, p. Mościcki wręczył p. Raczyńskiemu „dużą zapieczętowaną kopertę i polecił wysłać ją najpewniejszą drogą i możliwie szybko do ambasadora Łukasiewicza w Paryżu“. Raczyński przekazał tę kopertę ambasadorowi francuskiemu Noël, udającemu się właśnie do Paryża, i czekał na zapowiedzianą przez Mościckiego odpowiedź szyfrową od Łukasiewicza. Jakież było jego zdumienie, gdy dowiedział się potem, że koperta zawierała nominację generała Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego na prezydenta!

Ówczesna emigracja polska we Francji potraktowała tę nominację jako niewczesny dowcip. Pocieszano ją, że Wieniawa miał więcej poczucia humoru niż Mościcki i nominacji nie przyjął, ale... zawetował ją obcy rząd!

Dnia 26 września 1939 r. p. Raczyński otrzymał depeszę z Paryża: „Proszę zakomunikować natychmiast panu Mościckiemu, że rząd francuski, nie mając zaufania do wyznaczonej osoby, nie widzi możliwości uznania jakiegokolwiek rządu powołanego przez gen. Wieniawę“.

W odpowiedzi na weto francuskie Mościcki wysyła do Paryża depeszę treści następującej:

„Proszę o zatelegrafowanie nazwisk ewentualnych kandydatów, których by Francja i Anglia na pewno akceptowały“.

Odpowiedź przyszła 29 września:

„...Hlond, Raczkiewicz, August Zaleski nie spotkaliby się z opozycją Francji...“

Z tej trójki mile widzianej przez pp. Daladier i Chamberlaina, którzy w 1938 r. sprzedali Hitlerowi Czechosłowację, a w 1939 r. gotowi byli dokonać podobnej operacji na Polsce, z tej trójki Mościcki wybrał Raczkiewicza. Pozostała jeszcze jedna drobna trudność formalna: nominacja Wieniawy była już opublikowana w „Monitorze". Trzeba ją było anulować i ogłosić nominację Raczkiewicza. Wszystko to oczywiście było datowane fałszywie z Kut 17 września 1939 roku, choć działo się znacznie później i gdzie indziej. Tak więc — nominacja Raczkiewicza odbyła się w sposób zupełnie nielegalny, ale, co najważniejsze, była narzucona przez rząd francuski z całkowitym pogwałceniem suwerenności. Takie były narodziny „legalnego rządu Rzeczypospolitej", który chce uchodzić za wcielenie polskiej suwerenności i niezawisłości państwowej.

Ale ta szopka nie wystarczyła bynajmniej legalistom emigracyjnym. Raz zasmakowawszy w procedurze „legalnego" kreowania prezydentów — przekształcili ustrój oparty na kwietniowej konstytucji w twór zgoła osobliwy: w swego rodzaju „monarchię zastępowalną", w której urząd prezydenta jest dożywotni, a po śmierci wstępuje na tron wybrany przezeń dowolnie następca. I stąd właśnie bierze się obecny spór o legalizm, przypominający do żywego tragifarsę walk pretendentów i samozwańców królewskich. Spór ów datuje się od chwili śmierci wybrańca daladierowskiego — Raczkiewicza.

W zamęcie dni powrześniowych dygnitarze sanacyjni, którym się zdawało, że wrócą wnet do kraju, pamiętali o jednym nakazie: baczyć, by urząd prezydenta pozostał w kręgu sanacyjnej rodziny. To zapewnić miało przetrwanie rządów sanacji. Zgodnie z tym nakazem Raczkiewicz powołał na stanowisko swego następcy Sosnkowskiego. Ale osoba Sosnkowskiego spotkała się z ostrą krytyką WRN-owców i PSL-owców, którzy wymusili odwołanie generała.

Dnia 7 sierpnia 1944 r. Raczkiewicz mianował z kolei Arciszewskiego, ale ani na chwilę nie traktował tego ustępstwa na serio. Czując zbliżającą się śmierć, potajemnie dokonał małego szwindlu: dnia 26 kwietnia 1947 roku, bez wiedzy Arciszewskiego, pełniącego w owym czasie funkcje „premiera", podpisał nową nominację. Dopiero w dniu 4 czerwca 1947 r., gdy Raczkiewicz był już na łożu śmierci, Zaleski zawiadomił Arciszewskiego, że następcą prezydenta będzie August Zaleski. W światku emigracyjnym zawrzało. Arciszewski i jego WRN-owscy przyjaciele wpadli w szał. Zostali w najordynarniejszy sposób wykiwani i berło przeszło znowu w godne ręce sanacyjne. August Zaleski, były prezes Banku Handlowego w Warszawie, powiązany ściśle z kołami finansjery międzynarodowej, był oczywiście w danych warunkach dogodniejszym reprezentantem polskiej reakcji aniżeli „zasłużony" działacz WRN-owski, mniej przydatny, jak wydawało się wówczas mocodawcom. Zawiedziony w swej ambicji Arciszewski i jego przyjaciele polityczni nie chcieli jednak zrozumieć „wyższej racji stanu" i wystąpili z rządu londyńskiego. Nosili się nawet z zamiarem obwołania Arciszewskiego własnym „prezydentem" i planowali stworzenie jeszcze jednego legalnego rządu, opartego na „prawowitym pretendencie". Pod presją Anglików zaniechali jednak tego zamiaru.

Kryzys wywołany walką pretendentów trwa po dziś dzień. „Premierem" został generał Bór-Komorowski. Powołał on do życia „rząd", który miał pełnić swe funkcje przejściowo, do czasu odbudowania tzw. „jedności narodowej". Bo do rządu Bora weszły tylko trzy ugrupowania: Stronnictwo Narodowe z Tadeuszem Bieleckim na czele, odłam Stronnictwa Pracy pod wodzą Sopickiego, no i oczywiście sanacja w postaci „Ligi Niepodległości Polski", kierowanej przez Janusza Jędrzejewicza i Łukasiewicza. WRN znalazło się w „opozycji" wraz ze Stronictwem Ludowym „Wolność" p. Kuncewicza i „lewicowo"-sanacyjną grupą „Polski Ruch Wolnościowy Niepodległość i Demokracja" (NiD).

Ale tęsknota do żłobu (Zaleski rozporządzał przecież funduszami rządu emigracyjnego) nie dawała spać wielu ludziom opozycji. Doszło więc do rozłamu w WRN, skąd wystąpił Adam Pragier. Ogłosiwszy patetyczny list otwarty, w którym sponiewierał za zdradę wszystkich swych towarzyszy, nie szczędząc Arciszewskiego, Kwapińskiego i Ciołkosza, a siebie sprezentował jako „ostatniego prawdziwego socjalistę niepodległościowego"— Pragier wszedł do rządu Bora jako „minister" informacji.

Tymczasem nadąsana „opozycja" postanowiła działać. Po dłuższych targach doszło do porozumienia między WRN, SL „Wolność", NiD-em i Polskim Stronnictwem Demokratycznym. Powstała Koncentracja Demokratyczna, siuchta WRN-owsko-sanacyjna, usymbolizowana zresztą w zabawny sposób kombinacją nazwisk: przewodniczącym jej Rady Naczelnej został p. Jan Kwapiński, sekretarzem generalnym... Rowmund Piłsudski.

Koncentracja Demokratyczna odcinała się kategorycznie od rządu Bora uważając go za „nielegalny" i „reakcyjny", bo oparty na endecji. Niemniej jednak bez przerwy toczyły się rozmowy między ową „lewicą" a „reakcyjnym i nielegalnym rządem" na temat konsolidacji. Coraz bardziej przecież zacierały się dawne różnice, coraz silniej występowała wspólna więź ideologiczna. Ale równocześnie narastać poczęły nowe antagonizmy, zrodzone na tle współzawodnictwa o względy mocarstw imperialistycznych. Współzawodnictwo to wzmogło się gwałtownie z chwilą ucieczki Mikołajczyka z Polski.

III

Początkowo emigracja polska potraktowała Mikołajczyka jak zapowietrzonego. Wszak ciążyło na nim piętno Jałty i pobytu w Polsce. Oni zaś, niezłomni Rejtanowie, nie uznawali Jałty i nie chcieli znać nikogo, kto miał chwilę słabości. Ale Mikołajczyk nie wiele sobie robił z tych dąsów. Był przecież za pan brat z Departamentem Stanu i ciasno mu było na londyńskim podwórku. O Zaleskim wyrażał się, jako o „osobniku pozującym na prezydenta". Na konferencji prasowej 19 sierpnia r. ub. oświadczył dziennikarzom amerykańskim, że przeszkadza mu w robocie „upór półdyktatorskiej kliki, która nazywa siebie legalnym rządem polskim w Londynie", a tymczasem „jest tylko parodią". Machnął więc Mikołajczyk ręką na skłóconych londyńczyków i kopnął się wprost do Mekki — za ocean. Rozmawiali z nim dygnitarze w Waszyngtonie. Pogawędzili z nim na serio fachowcy z OSS i CIC, czyli po prostu mówiąc z wywiadu. Wreszcie podejmowali

go zażywni i znający się na interesach panowie z National Association of Manufacturers (NAM), czyli z amerykańskiego „Lewiatana". Nie udały się co prawda kombinacje z Polonią Amerykańską, bo umowa Mikołajczyka z Rozmarkiem, przewodniczącym Kongresu Polonii Amerykańskiej, czyli tzw. KPA, ściągnęła na Rozmarka gromy oburzenia i nigdy nie weszła w życie Ale Mikołajczyk miał zapewnioną protekcję znacznie możniejszych czynników i mógł wrócić do Europy.

Jaka to była protekcja?

Oddajmy głos prasie emigracyjnej. Miesięcznik „Za Wolność i Lud", organ Stronnictwa Ludowego „Wolność", pisze w numerze styczniowym 1949 roku:

„...Znana jest umowa pana Mikołajczyka z agentami jednego z mocarstw zachodnich, na mocy której zobowiązał się on do tworzenia armii podziemnej za cenę pomocy materialnej. Jeżeli porównamy liczbę żołnierzy, którą p. Mikołajczyk obowiązuje się postawić do dyspozycji owego mocarstwa bez gwarancji i zobowiązań politycznych, z zaofiarowaną mu sumą pieniędzy, to trzeba stwierdzić, że nisko szacuje on każdą głowę polską".

Oskarżenie Mikołajczyka o wysługiwanie się obcemu mocarstwu w charakterze agenta wywiadu i dywersji sformułował wcześniej jeszcze w nrze 89 swego pisma p. Cat-Mackiewicz stwierdzając, że 29 sierpnia 1948 r. p. Mikołajczyk odbył w swoim mieszkaniu w Waszyngtonie rozmowę z agentami wywiadu amerykańskiego i zaofiarował im usługi „armii podziemnej", którą rzekomo rozporządza w Polsce.

O rozmiarach świadczeń materialnych ze strony kontrahenta p. Mikołajczyka nie jesteśmy oczywiście poinformowani. Pewne światło jednak rzuca na tę sprawę artykuł w paryskiej „Syrenie" z dnia 5.12.1948 roku:

„W Paryżu policja aresztowała prawą rękę Mikołajczyka, Aleksandra Ładosia, pod zarzutem nielegalnego przywożenia do Francji szwajcarskich monet złotych wartości miliarda franków, czyli około 2 i pół miliona dolarów. Wprawdzie szwajcarskie kapitały nie zostały skonfiskowane, ale zostały ujawnione..."

Znalazły się czynniki, które potrafiły zmusić policję francuską do zwrócenia Mikołajczykowi szmuglowanego złota. Nie trudno się domyślić, kto był tym potężnym protektorem, skoro dowiadujemy się z dalszych wywodów pisma, że pieniądze te otrzymał Mikołajczyk od Amerykanów jeszcze przed przybyciem do Polski.

„Oczywiście nie była to „łapówka" dla Mikołajczyka. Były to fundusze na akcję polityczną PSL. Mikołajczyk przezornie pozostawił część ich zagranicą".

Tak więc pismo potwierdza agenturowy charakter działalności Mikołajczyka w Polsce, działalności opłaconej z góry w dolarach. Na emigracji kontynuuje on po prostu dawną robotę.

Finansowe sukcesy Mikołajczyka zmiękczyły opór nieprzejednanych Rejtanów. Coraz liczniejsze grupki emigracyjne śpieszyły pod jego znaki. Na pierwszy ogień poszło oczywiście WRN.

Sprawdziły się co do joty smętne przewidywania p. Zygmunta Nowakowskiego, który pisał 16 maja 1948 w artykule pt. „Dusza pańszczyźniana":

„Nie popadnę w przesadę, twierdząc, że na palcach jednej ręki policzyć można ludzi, którzy pod żadnym pozorem nie zetkną się z Mikołajczykiem, ludzi, którzy okażą mu wzgardę, na jaką zasługuje. Reszta pobiegnie i to nie trybem harcowników, ale wylegnie szeroką falą. Ludzie myślą o środkach finansowych, nie dla sprawy polskiej, ale dla siebie samych. Myślą o subwencjach, pensjach, pracach zleconych, o synekurach, o podróżach, o życiu wygodnym. Myślą po prostu o brzuchu..."

W takiej sytuacji „Koncentracja Demokratyczna" pp. Kwapińskiego i Rowmunda Piłsudskiego rozleciała się natychmiast. W łonie WRN wrzało jak w ulu. Frakcja Kwapińskiego zerkała tęsknie ku Zaleskiemu gwiżdżąc na to, czy jest „legalny", czy nie, ale pamiętając, że ma w ręku skarb. Frakcja Arciszewskiego podniecana przez Ciołkosza, odrzucała zgniły kompromis powołując się na prawa legalnego pretendenta. Prezydenturę Zaleskiego uważano tu za owoc „zamachu stanu" i większość WRN-owskich wodzów zaklinała się, że nie da się drugi raz nabrać na „wypadki majowe", nawet na emigracji. Ale sytuacja w łonie WRN uległa nagle zamąceniu. Sprawcą zamętu był Zygmunt Zaremba. Osiedliwszy się po ucieczce z kraju w Paryżu, Zaremba przystąpił niezwłocznie do roboty organizacyjnej wśród tamtejszej emigracji polskiej. W krótkim czasie zwąchał się z Ciołkoszem i ustalił swą pozycję w CKZ WRN na emigracji. Wygrywając jednych przeciwko drugim, jak to zwykł był czynić z nieporównanym mistrzostwem intryganta przez lata całe w przedwojennej PPS, Zaremba doprowadził do maksymalnego zaostrzenia sytuacji wewnątrz kierowniczej grupy WRN-u. Na zjeździe w Pont-a-Less w Belgii, wiosną ub. roku, omal że nie doszło do rozłamu na tle kontrowersji Ciołkosz — Kwapiński. Wtedy właśnie na widownię wystąpił Zaremba proponując zwaśnionym „kompromis".

Zaremba pozornie szukał formuły kompromisowej w sprawie „legalizmu". Ciołkosz był już bowiem tak dalece rozczarowany rządem londyńskim, że gotów był pójść na całkowite z nim zerwanie i tworzenie odrębnego „Komitetu Narodowego". Kwapiński, na odwrót, marzył znów o tece. Taktyka Zaremby zmierzała do oderwania Arciszewskiego od Kwapińskiego i utorowania sobie drogi do rokowań na dwie strony: i z Zaleskim, i z Mikołajczykiem. Rozgrywka się powiodła: zjazd stanął na stanowisku, że WRN jest za koniecznością zachowania centralnego ośrodka emigracyjnego w postaci „legalnego rządu", ale że w obecnej swej postaci „rząd" Zaleskiego i Bora nie odpowiada tym wymogom. Ta formuła stwarzała dogodną bazę do przetargów.

W gruncie rzeczy jednak Zarembie nie chodziło bynajmniej o legalizm. Nie będąc podczas wojny w Londynie, nie żywił żadnych sentymentów dla weteranów emigracyjnej polityki i nie liczył się z autorytetem „prezydentów" i „ministrów". Liczył się natomiast poważnie z możliwościami amerykańskiej polityki i szukał furtki do zgody z Mikołajczykiem. Z drugiej strony, Arciszewskiego oddzielała od Mikołajczyka niechęć z okresu

jałtańskiego, kiedy Mikołajczyk wyjechał do Polski, a Arciszewski został wydźwignięty na cokół „bohatera narodowego" jako „premier" rządu, który wyklął zwolenników Jałty. Równocześnie zaś Ciołkosz i Arciszewski czuli się mocno związani, poprzez swe stosunki z Labour Party, z orientacją brytyjską. Te wszystkie skrupuły Zaremba zdołał przezwyciężyć. Wymowa dolarów i amerykańskie perspektywy okazały się dostatecznie przekonywającym argumentem. WRN zdecydowało się przejść na pozycje amerykańskie i przystąpić do bloku z Mikołajczykiem. Tak powstało „Porozumienie Stronnictw Demokratycznych — PSD".

Deklaracja PSD została ogłoszona 15 listopada 1948 roku; podpisali ją przedstawiciele WRN w osobach Arciszewskiego, Białasa, Ciołkosza, Ottona Pehra, PSL (Mikołajczyk, Korboński, Bagiński) i Stronnictwa Pracy (Popiel, Odorkiewicz i Sieniewicz).

Podpisanie deklaracji wywołało burzę w światku emigracyjnym. Ogłoszony został komunikat oficjalny „rządu" Bora, podkreślający jego monopoliczne prawo do „reprezentowania Polski na zewnątrz". Uderzył też na PSD Cat-Mackiewicz i szereg grup emigracyjnych.

Sama deklaracja PSD jest dokumentem raczej zabawnym. Autorzy jej, pragnąc widocznie dotrzeć do opinii publicznej w kraju i zagranicą, postanowili wystąpić w pełnym rynsztunku szermierzy demokracji i postępu. Deklaracja roi się też od postulatów w rodzaju reformy rolnej, „nacjonalizacji kluczowych gałęzi przemysłu, źródeł energii, banków i środków komunikacji", deklamuje o „zniesieniu wyzysku człowieka przez człowieka" itp. Dokument jest przy tym o tyle komiczny, że wymienia jako zadania na przyszłość to, co w Polsce zostało już dawno zrealizowane. Twórcy programu PSD żyją wciąż jeszcze w epoce przedwrześniowej.

Istotny sens „radykalizmu" autorów deklaracji PSD w lot uchwycili co sprytniejsi menerzy emigracyjnej polityki. Cat-Mackiewicz, wyśmiawszy program „socjalistyczny" PSD konkluduje krótko:

> „No, ale mniejsza z tym. I tak wiemy, że nie mikołajczykowcy przyłączyli się do socjalistów (WRN), lecz socjaliści przyłączyli się do mikołajczykowców".

Nie przejął się też zbytnio groźbą WRN-owskiej „nacjonalizacji" wódz emigracyjnej endecji, p. Tadeusz Bielecki. Omawiając deklarację PSD pobłażliwie stwierdza w swej mowie, wygłoszonej w Paryżu w dniu 7 grudnia 1948 r.:

> „W sprawie programu społeczno - gospodarczego podkreślić należy umiarkowanie PPS (WRN). Gdyby PSL tyle ustąpiło w innych sprawach, ile PPS w sprawach zagadnień społeczno - gospodarczych, deklaracja może wyglądałaby lepiej".

Wódz endecji zdaje sobie sprawę z potrzeby używania radykalnych frazesów, trafnie odkrywa motywy autorów: „radykalną frazeologią, zdaje się, chciano zbliżyć się do kraju i zyskać sobie popularność".

Dwulicowość deklaracji PSD, podpisanej przecież przez Mikołajczyka, występuje tym jaskrawiej, gdy porównamy ją z obliczem społecznym je-

go pamiętników ogłoszonych niedawno w Ameryce i Anglii pod dwoma różnymi tytułami, odpowiadającymi różnym gustom publiczności. Recenzent książki Mikołajczyka w „The Times Literary Supplement" (Dodatek Literacki londyńskiego „Times'a) podkreśla złośliwie, że:

„Książka była przeznaczona pierwotnie dla amerykańskiego czytelnika. Jej ostatnie kartki przedstawiają Związek Radziecki jako „gigantyczne niebezpieczeństwo gospodarcze, zagrażające wszędzie prywatnej inicjatywie i prywatnej przedsiębiorczości". Tak oto nagle p. Mikołajczyk wyzbył się swego europejskiego radykalizmu, by dostosować się do charakterystycznych właściwości amerykańskiego myślenia". P. Mikołajczyk, zdaniem przenikliwego recenzenta angielskiego, to „niezbyt mocny i niezbyt mądry osobnik".

Deklaracja PSD jest dwulicowa nie tylko na odcinku społeczno-gospodarczym. Jest równie kłamliwa na odcinku politycznym. WRN długo tłumaczyła swym zwolennikom, że działa z pobudek demokratycznych i dlatego opuściła rząd p. Zaleskiego, że nie chce się zadawać z endecją i sanacją. Dlatego też podpisała umowę z PSL i SP tworząc coś w rodzaju emigracyjnego „centrolewu". Tymczasem tę „demokratyczną" motywację rozbił w puch jeden z sygnatariuszy umowy, p. Korboński, w czasie swej wizyty w Stanach Zjednoczonych. W wywiadzie udzielonym głupawemu redaktorowi arcysanacyjnego dziennika nowojorskiego „Nowy Świat", panu Yollesowi, p. Korboński oświadczył wręcz:

„— Zawarte obecnie trójporozumienie PPS, Str. Pracy i PSL jest wstępem do czwórporozumienia. Rozmowy ze Stronnictwem Narodowym są w toku. Poza tym toczą się już zapewne w Londynie rozmowy ze Stronnictwem Demokratycznym i NiD-em. Słowem — w porozumieniu powinien się znaleźć cały polski alfabet polityczny od „A" do „Z".

— Brzmi to dość dwuznacznie. Czy „A" to Arciszewski czy Anders?

— W pewnej sytuacji może być jeden i drugi..."

Potwierdzeniem słów p. Korbońskiego jest depesza ,która ukazała się w początkach lutego bież. roku na łamach prasy polsko-amerykańskiej, donosząca o przybyciu do Nowego Yorku p. Bieleckiego:

„Bielecki ma pozostać w Ameryce trzy miesiące i konferować z Mikołajczykiem, Korbońskim i przybyłym tu z Paryża Zarembą... Tematem konferencji ma być współpraca stronnictw demokratycznych".

Tak więc „demokratyzm" porozumienia Stronnictw Demokratycznych jest istotnie bardzo liberalny: obejmuje nawet Stronnictwo Narodowe i jawnego, bez osłonek faszystę, jakim jest generał Anders.

Zupełnie też inaczej przedstawia genezę PSD sanacyjne pismo „Za Wolność i Niepodległość" w numerze grudniowym. Nie obwijając rzeczy w bawełnę pisze otwarcie:

„Paktując z PPS i podpisując porozumienie p. Mikołajczyk działał na podstawie ogłoszonej już w prasie amerykańskiej waszyngtońskiej umowy, uzgodnionej w jego domu z obcą agenturą".

Wracamy więc do punktu wyjścia. Poprzez Mikołajczyka macki amerykańskiego wywiadu i dywersji politycznej przenikają do coraz szerszych

kół polskiej emigracji. Nie wiele brakuje, by objęły ją bez reszty. Do PPS pomostem okazał się Zaremba. Do SP — Popiel. Do samego rządu londyńskiego będzie nim najprawdopodobniej p. Tadeusz Bielecki.

IV.

Na pojednawczość Bieleckiego w stosunku do Mikołajczyka i PPS mieliśmy już sposobność wskazać. Kolej na bliższe zapoznanie się z obliczem jego stronnictwa. Tu czekają nas prawdziwe niespodzianki. Tradycyjne stronnictwo polskiej kołtunerii, antysemityzmu i reakcji, gniazdo obłędnego nacjonalizmu, kolebka jednej z odmian polskiego faszyzmu, partia miotająca się kolejno w zachwytach nad Mussolinim, potem nad Franco, w końcu nad Hitlerem, idąca z nimi w zawody o prymat w reakcyjności, nacjonalizmie i żydożerstwie — dokonało prawdziwego cudu mimikry i kamuflażu.

Tu godzi się nadmienić, że był w czasie tej wojny okres w życiu p. Bieleckiego, o którym on sam i jego przyjaciele niechętnie wspominają. Działo się to zaraz po upadku Francji, kiedy gen. Sikorski i emigracja polska przenieśli się do Wielkiej Brytanii. Wśród nich zabrakło jednak p. Bieleckiego. Pozostał bowiem we Francji, czekając na przybycie hitlerowskiego okupanta. I tutaj, za pośrednictwem rozmaitych reakcyjnych czynników francuskich szukał p. Bielecki kontaktu z hitlerowcami, badając możliwości kolaboracji swojej i swego stronnictwa. Rokowania nie dały pożądanych wyników, nie z winy p. Bieleckiego zresztą. Udał się wtedy do Hiszpanii, by przez tamtejsze swe kontakty znaleźć lepszą drogę do Berlina. Wreszcie p. Bielecki zdecydował się na podróż do Londynu. Tu też rozwinął od razu energiczną akcję skierowaną przeciwko polityce porozumienia ze Związkiem Radzieckim, którą właśnie rozpoczął był generał Sikorski. Równocześnie za pośrednictwem swej prasy, jawnej i tajnej, rozpętał dziką propagandę faszystowską i antysemicką wśród emigracji polskiej i wśród wojska. Wespół z ONR-owcami utworzył Komitet Zagraniczny Obozu Narodowego i w porozumieniu z Doboszyńskim, Sosnkowskim i Andersem przygotowywał zamach stanu przeciwko Sikorskiemu. Kto pamięta działalność p. Bieleckiego z owych czasów, ten dopiero potrafi ocenić magiczną siłę dolarowej dyplomacji. W epoce panowania „trzeciej siły" i demokratycznych ideałów Wall Street p. Bielecki stał się duchowym dzieckiem Doktryny Trumana. Pisał kiedyś satyryk polski:

> Narodowa Demokracja —
> Ojciec Bismarck, matka Francja.

Dziś dawne koligacje poszły w niepamięć. P. Bielecki woli Wuja Sama. Na zjeździe SN. w Londynie, w dn. 3 maja 1948 roku, ideolog SN, redaktor M. E. Rojek takimi oto słowy przemówił do swych przyjaciół partyjnych:

„Koleżanki i koledzy, zapamiętajcie to sobie dobrze: my jesteśmy Stronnictwem Wolności, my zawsze byliśmy Stronictwem Wolności... Co więcej, twierdzą, że Stronnictwo Narodowe jest głównym obrońcą wolno-

ści wśród polskich ruchów politycznych. Głównym, najważniejszym, jeżeli nie jedynym".

Choć zwłoki Dmowskiego spoczęły dokładnie dziesięć lat temu w ziemi, niewątpliwie przewracają się w grobie od takich bluźnierstw. A co dopiero mówić o takich oto herezjach wychowanka twórcy pierwszej organizacji faszystowskiej Obozu Wielkiej Polski:

„Stronnictwo Narodowe zawsze było, jest i będzie ruchem i stronnictwem demokratycznym. Na ten temat nie może być żadnej wątpliwości".

I wreszcie policzek wymierzony wprost w Dmowskiego:

„Jesteśmy narodowcami, a nie nacjonalistami!"

Takiej maskarady nie spotkasz w żadnym innym środowisku emigracyjnym. W programie stronnictwa występuje stwierdzenie radosnego faktu „spolszczenia miast", co jest oczywiście taktowną aluzją do zbożnego dzieła hitlerowców w postaci spalenia w krematoriach trzech milionów Żydów polskich.

Pan Bielecki postanowił natychmiast zdyskontować wyniki tak pięknie wyreżyserowanego zjazdu i w przemówieniu wygłoszonym dn. 7 grudnia 1948 r. w Paryżu od razu zaofiarował swe usługi Amerykanom, dając do zrozumienia, że on jest najwłaściwszym kontrahentem na terenie polskiej emigracji.

„Mamy w tej chwili dwa skrajne stanowiska: jedno zajmują piłsudczycy z satelitami, drugie skrajne stanowisko reprezentuje Porozumienie Stronictw Demokratycznych. My zaś zajmujemy trzecie, odrębne i samodzielne. Jesteśmy jakby trzecią siłą. Podkreślam — siłą".

Nowy partner pp. Attlee, Bevina, Saragata i — przepraszam za wyrażenie — Bluma zgłosił się więc otwarcie do udziału w grze na dolary. Tymczasem jednak, nie zaniedbując innych możliwości, próbuje dostać się do Wuja Sama poprzez kuchenne schody rokując równocześnie z uznanym komiwojażerem amerykańskim, Mikołajczykiem, o utworzenie czwórporozumienia, za pośrednictwem którego i tak dostanie mu się coś niecoś z już istniejących funduszów gadzinowych.

Nie darmo ubolewa p. Cat-Mackiewicz w swym piśmie (25 lipca 1948):

„Agentura dla emigracji jest tym, czym prostytucja dla kobiety: im kobieta jest biedniejsza, a bardziej potrzebuje pieniędzy, tym bliższa jest niebezpieczeństwa sprostytuowania. Wiemy dobrze, że ten, kto chce być agentem, ma od razu o wiele wygodniejszą pozycję i jego sytuacja jest od razu daleko lepsza".

V

Ten bieg na wyprzódki sprostytuowanych kandydatów na agentów amerykańskiego żłobu zaniepokoił nie na żarty ostoję polskiego „legalizmu" w osobie p. Augusta Zaleskiego. Zorientował się, że jeśli tak dalej pójdzie, to niewielu tylko zostanie na placu wiernych wyznawców jego autorytetu. Równocześnie zaś Amerykanie w dążeniu do konsolidacji całej emigracji europejskiej pod swymi skrzydłami poczęli wywierać nacisk na rząd

brytyjski, by nie prowadził samodzielnych gierek politycznych na terenie, który Amerykanie zapragnęli uczynić wyłączną swą domeną. Brytyjczycy musieli jak i w innych sprawach — ulec i przestali montować swą własną koncentrację emigracyjną wśród Polaków, do której pragnęli przyciągnąć, jako przeciwstawienie Mikołajczyka, generała Sosnkowskiego, przebywającego chwilowo w Kanadzie.

Zaleski skorzystał z odzyskanej swobody ruchów i rozpoczął dwutorową akcję, wymierzoną w grupy satelitów Mikołajczyka. Przede wszystkim Zaleski przypomniał emigrantom, że jest jedynym „legalnym pomazańcem". Po wtóre, zastraszony inicjatywą Mikołajczyka, obiecującego pomoc Amerykanom w organizowaniu dywersji, Zaleski wystąpił ostro przeciwko wszelkim formom sabotażu i akcji zbrojnej w Polsce. W komunikacie, podpisanym przez „ministra informacji" Pragiera, „rząd" emigracyjny stwierdza, że: „...tworzenie... ruchów podziemnych z inspiracji amerykańskiej byłoby działaniem... całkowicie nieuzasadnionym, a grożącym bezcelowymi, ciężkimi ofiarami".

Sam Zaleski wystąpił z przemówieniem, w którym przestrzegał, że walka przeciwko demokracji ludowej „nie może i nie powinna być w chwili obecnej walką orężną".

Emigracyjna grupa ludowców „Wolność", nastrojona opozycyjnie wobec Mikołajczyka, tak pisze o nim w swym miesięczniku „Za Wolność i Lud" (luty 1949):

„Stanisław Mikołajczyk stał się dezerterem... Jest chorobliwie ambitny a ponadto sługą obcych interesów. Zachęcając... kraj do czynnego oporu... popełnia zbrodnię..."

Z ostrym atakiem wystąpił również przeciwko koncepcjom akcji sabotażowej i wywiadowczej w Polsce Cat - Mackiewicz:

„Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby wywiad anglosaski starał się do swej roboty wciągnąć jak najwięcej Polaków patriotycznie usposobionych, znów bujając ich, że chodzi tu o wspólną sprawę, o nas i o nich, jednym słowem, używając tych samych cynicznych metod, jakimi operowano w stosunku do nas w czasie drugiej wojny światowej z niezłymi dla siebie rezultatami, a z katastrofalnym dla nas skutkiem".

Oczywiście ani Zaleski ani Mackiewicz nie zajęli tego stanowiska z poczucia odpowiedzialności ani z sentymentu patriotycznego. Obawiali się oni jedynie, że Mikołajczyk, zajmując postawę czysto agenturową, sprzeda Amerykanom pomoc polskiej emigracji i jej reakcyjnych odpowiedników w kraju bez ich udziału. Zaleski, Cat i ich sojusznicy, solidaryzując się w pełni z ideą krucjaty antybolszewickiej i antyludowej, pragną w zamian za swą pomoc uzyskać gwarancję, że po wyzyskaniu ich nie zostaną odrzuceni jak wyciśnięte cytryny na śmietnik, a ich ambicje pogrzebane. Mikołajczyk stanowi tu o tyle groźną konkurencję, że podejmuje się brudnej roboty bez żadnych warunków, wyłącznie za drobnym wynagrodzeniem w dolarach.

Dlatego Zaleski, Bór i Pragier wysuwają program biernego oporu, wyczekiwania wojny i targowania się o cenę. W tym programie Zaleski zna-

lazł sojusznika w postaci hierarchii kościelnej w Polsce. List pasterski Episkopatu z września r. ub. był niemal dosłownym powtórzeniem wypowiedzi kół emigracyjnych zbliżonych do „rządu londyńskiego". Był w tym oczywiście więcej niż przypadkowy tylko zbieg okoliczności. Prasa zbliżona do „rządu" powtórzyła list pasterski, darząc go wielkimi pochwałami.

Zaleski nie mógł jednak ukryć zaniepokojenia, jakie budziła w nim akcja Mikołajczyka zataczająca coraz szersze kręgi. Potępiając ją więc z jednej strony, zaczął równocześnie szukać dróg porozumienia. Z polecenia Zaleskiego Bór - Komorowski podjął rozmowy z grupami „opozycyjnymi". Do rozmów tych wydelegowani zostali — jak stwierdza śmiesznie napuszony komunikat „kancelarii cywilnej Prezydenta R. P." ogłoszony już po fiasku tych rokowań — trzej ludzie „cieszący się najwyższym zaufaniem całego społeczeństwa polskiego". Tymi trzema ludźmi byli... generał Anders, były ambasador Polski w Berlinie, p. Lipski, i nikomu nieznany p. Różański. Dotarli oni tylko do mniejszych grupek politycznych. Z WRN i SL „Wolność" nie mogli się dogadać. Z Mikołajczykiem było najwięcej kłopotu, bo najpierw Anders nie chciał z nim gadać, a potem Mikołajczyk odparł, że nie ma czasu i wyjechał do Ameryki.

W rezultacie pan Bór - Komorowski nie spełnił swej misji dziejowej, której podjął się przed półtora rokiem. Stwierdził to w melancholijnym przemówieniu w dniu 6 stycznia 1949 roku na „uroczystości złożenia życzeń noworocznych prezydentowi Zaleskiemu":

„Nie zdołaliśmy rozszerzyć podstaw politycznych rządu. Nie funkcjonuje jeszcze Rada Narodowa. Zestawiając całoroczny bilans nie mogę ukrywać, że nasza sytuacja wewnętrzna uległa jeszcze większemu zawikłaniu".

Komentując to wystąpienie cytowany już miesięcznik „Za Wolność i Niepodległość" pisze wprost:

„Nowy rok 1949 rozpoczynamy pod znakiem spotęgowanego rozstroju w obozie naszym. Nie ma żadnej nadziei, by rząd w obecnym składzie przyczynił się do konsolidacji tego obozu".

W podobny ton uderza Str. Ludowe „Wolność" w oświadczeniu, opublikowanym na łamach lutowego numeru miesięcznika „Wolność i Lud":

„Stronnictwo nasze pismem do p. premiera (Bora Komorowskiego) stwierdziło, że nie ma zaufania do rządu i domaga się jego dymisji".

W obliczu takiej sytuacji Bór - Komorowski musiał odejść. W początkach lutego „rząd podał się do dymisji". Wybuchło „przesilenie gabinetowe", które trwa do tej chwili.

VI

Mikołajczyk tymczasem i jego satelici nie tracili czasu. Kierując się wskazówkami swych amerykańskich mocodawców, Mikołajczyk skupiwszy wokół siebie szereg grup emigracyjnych i rozszerzając swe macki

na grupki pozostałe, rozpoczął drugi etap swojej działalności — **„akcję międzynarodową"**. Zlecono mu bowiem skupienie wszystkich **odpowiedników emigracyjnych** z krajów demokracji ludowej. Pierwszym **dziełem Mikołajczyka była tzw.** „Zielona Międzynarodówka", złożona z **reakcyjnych działaczy chłopskich z** krajów Europy Środkowej i Wschodniej **w rodzaju G. Dymitrowa**, Maczka, Ferenca Nagy'ego, Gawriłowicza.

Równocześnie WRN-owski sojusznik Mikołajczyka uaktywnił **wespół ze swymi odpowiednikami** prawicowo - socjalistycznymi z krajów **demokracji ludowej** tzw. BIS, czyli międzynarodówkę emigrantów. Weszła ona **w ścisłą współpracę** z COMISCO. WRN wraz ze swymi godnymi **sojusznikami nie ograniczyła się** jednak do tej akcji. Jej sekcje francuskie wzięły **czynny udział w rozbijaniu** francuskich związków zawodowych CGT **i w łamaniu strajków proletariatu** francuskiego wespół z SFIO i jej **przybudówką — Force Ouvrière.** W ten sposób WRN zaczęła od razu **oddawać praktyczne usługi swym amerykańskim** mocodawcom po linii wytkniętej **przez reprezentanta Am.** Federacji Pracy w Paryżu, Irvinga Browna, **głównego agenta amerykańskiego** do rozbijania jedności europejskiego **ruchu robotniczego.**

Poprzez BIS i Zieloną Międzynarodówkę emigracja polska **włączyła się do szpiegowskiej** i dywersyjnej organizacji ALON, pozostającej **na usługach amerykańskiego** wywiadu.

Niezależnie od tego WRN i szereg innych grup emigracji **polskiej znajduje się w ścisłym** kontakcie z organizacją „Międzymorze". **I tu docieramy do „wielkich** planów międzynarodowych" obłąkańców **polskiej emigracji.**

Cała emigracja polityczna polska i nie tylko polska stawia **na trzecią wojnę światową.** Dręczy ją tylko strach, że albo wojna ta się **odwlecze, albo w ogóle** do niej nie dojdzie. Najlepiej charakteryzuje **tę postawę okrzyk** Bieleckiego w jego przemówieniu paryskim z dnia **7 grudnia 1948 roku:**

> **„Boję się, że mogą** wzrosnąć tendencje pokojowe, a **przez to odwlecze się załatwienie** naszej sprawy".

„Załatwienie naszej sprawy" — to oczywiście realizacja marzeń **pp. Bieleckich, Zaleskich,** Kwapińskich et consortes.

Ale p. Bielecki leje kubły zimnej wody na głowy **zapaleńców, ostrzegając ich przed nadmiernym** optymizmem: „Nie widzę wojny **bardzo blisko!" Wtóruje mu** melancholijnie paryska „Syrena" (9 **stycznia 1949): „Wydarzenia na** terenie międzynarodowym każą nam bezapelacyjnie **stwierdzić, że moment** konfliktu między Wschodem a Zachodem, który **wydawał się już tak** bliski, odsunął się na nieokreślony przeciąg czasu".

Rozczarowani tak „niepomyślnym" obrotem spraw, wodzowie **emigracji polskiej snują** tymczasem najfantastyczniejsze plany i projekty **urządzenia przyszłego** świata według swego widzi mi się. Plany te i projekty **noszą wyraźne znamiona** patalogicznej kompensaty, poczucia własnej **bezsilności i bezwładu.**

Polska emigracja polityczna przerysowuje więc z zapałem **mapę Europy, ze szczególnym** uwzględnieniem tej części naszego kontynentu, **gdzie znajduje się Polska.**

Otóż do ulubionych pomysłów reorganizacji Europy należą plany tzw. Międzymorza. Chodzi tu o ideę stworzenia bloku państw między M. Bałtyckim a M. Czarnym. Idea ta występuje w różnych wariantach, a jej możnym protektorem jest Waszyngton i jego ekspozytury. Popularnym wariantem tej idei jest stara, piłsudczykowska koncepcja federacji środkowo - europejskiej pod hegemonią Polski, obejmująca Nadbałtykę, Ukrainę, Białoruś, a uzupełniona pomysłami sięgającymi po Czechosłowację, Węgry, Rumunię, a nawet jeszcze dalej. Te marzenia ściętej głowy zręcznie podsycane przez anglosaskich mocodawców, sięgnęły bardzo głęboko. Podziela je rzecz prosta sanacja, idzie na nie WRN, gdzie stare ciągotki piłsudczykowskie krzewią się dziś bez żadnych już zahamowań, hołubi te plany oczywiście Mikołajczyk, dla którego każde żądanie Waszyngtonu jest świętą wolą pańską. Ale co najciekawsze — na koncepcję federacyjną poszedł w końcu, pod naciskiem amerykańskim Bielecki. W ten sposób, jedyny trzeźwy punkt programu endeckiego, który kategorycznie odrzucał zawsze mrzonki federacyjne i wielkie plany wschodnie piłsudczyzny, poszedł za burtę. P. Bielecki sprzeniewierzył się do końca wskazaniom Dmowskiego.

O ile plany federacyjne są tworem chorej wyobraźni emigracyjnych fantastów, o tyle ich popularność w kołach emigracyjnych daje bezpośrednie korzyści ich amerykańskim mocodawcom. Pomaga im bowiem przy wciąganiu wszystkich grup narodowościowych do swej służby.

Ale stosunki między tymi grupami dalekie są od sielanki. Między emigrantami ukraińskimi, bałtyckimi a polskimi wre zajadła walka na tle wzajemnej nieufności i nienawiści nacjonalistycznej. Równocześnie zaś jest między nimi współdziałanie i wspólna zbrodnicza działalność pod batutą amerykańską.

Enfant terrible polskiej emigracji, W. A. Zbyszewski, rozprawia się z planami federacyjnymi w sposób zgoła bezlitosny, przeciwstawiając im po prostu wielkomocarstwowy, imperialistyczny program Polski. Nie ulega wątpliwości, że poglądy Zbyszewskiego podziela w duchu olbrzymia większość polskiej reakcji emigracyjnej, nawet ta jej część, która chwilowo ukrywa swe istotne cele za parawanem federalistycznych frazesów.

P. Zbyszewski, 27 czerwca 1948 roku, wali prosto z mostu wiadomości: „Pragniemy dziś wszyscy, włącznie z narodowcami, federacji ludów między Rosją a Niemcami, tzw. Międzymorza — to bardzo dobrze. Ale, że zamykamy oczy na zupełną nierealność tej koncepcji — to bardzo źle".

„Międzymorze nie będzie nigdy organizacją samoistną, jeżeli zechce się od protektoratu Zachodu uwolnić, będzie musiało natychmiast uzależnić się od Niemiec. Europa środkowa bez Niemiec nie jest ani całością wojskową, ani gospodarczą, ani kulturalną".

Zgodnie z tą filogermańską, ale za to szczerą postawą p. Zbyszewski głosi program antyradziecki i imperialistyczny, pragnie — jak to otwarcie wyznaje — odzyskania wielkich majątków obszarniczych i kapitalistycznych, położonych nie tylko na wschód od obecnej granicy polsko - radzieckiej, ale znacznie dalej na wschód, gdzie „samych majątków polskich

było 6 milionów hektarów, ponadto ogromny przemysł, nieruchomości, kapitały pieniężne..."

Tak więc następny z kolei maniak emigracyjny chciałby cofnąć koło historii już nie tylko o jedną, ale o dwie wojny światowe i dwie rewolucje.

Stanowisko p. Zbyszewskiego zbiega się w gruncie rzeczy z programem sanacji. Starym zwyczajem sanacja i na emigracji zachowuje dawne, mafijne przyzwyczajenia. Ludzie jej przenikają do wszystkich obozów, starają się wszędzie oddziaływać. Zachowując kierownicze stanowiska w „rządzie" londyńskim, mając w swym ręku „prezydenturę", obsadziwszy kluczowe pozycje w związkach byłych wojskowych i organizacjach uchodźczych, sanacja prowadzi wytężoną robotę. Jej własna sieć wywiadowcza, oparta na dawnej „dwójce" zapewnia jej niezłą kontrolę nad całością życia emigracyjnego. A poprzez swych mężów zaufania kontroluje polityczne i wojskowe ośrodki emigracji. Program sanacyjny jest rzeczą najmniej istotną, istotne są bezsporne faszystowskie cele. Występując pod różnymi sztandarami sanacja unika wyraźnych sformułowań programowych, jak to czyniła i przed wojną. Cytowany powyżej artykuł Zbyszewskiego jest prawdopodobnie najbliższą rzeczywistości wykładnią marzeń wodzów piłsudczyzny. Ich osią jest w każdym razie „wielki program wschodni", polityka popierania imperialistycznych Niemiec. U podłoża tego leży nie tyle współdziałanie, ile podporządkowanie się zwasalizowanym przez Stany Zjednoczone Niemcom.

Indywidualną partyzantkę polityczną, o ciemnych celach, na peryferiach obozu sanacyjnego prowadzi p. Cat Mackiewicz.

Stary konserwatysta, rzecznik interesu „żubrów" kresowych, jeden z nielicznych monarchistów polskich i oddany piłsudczyk zwalcza Mikołajczyka i jego agenturową politykę wysługiwania się amerykańskiemu imperializmowi bynajmniej nie ze względów zasadniczych. Cat — był gorącym obrońcą polityki Becka i w swej książce pt. „O jedenastej, powiada aktor, sztuka jest skończona" (Londyn, 1942) przeprowadza wyraźną tej polityki apologię. Ma jednak do Becka żal zasadniczy, że w polityce współpracy z Niemcami nie był dość konsekwentny i nie potrafił dograć jej do końca, to znaczy do wspólnej z Hitlerem wyprawy na Związek Radziecki. Stąd płyną właściwie wszystkie jego zarzuty pod adresem przedwojennej polityki zagranicznej rządów sanacyjnych.

. Cat - Mackiewicz uważa nadal wojnę ze Związkiem Radzieckim za naczelny nakaz swej polityki i polityki polskiej emigracji.

Mackiewicz równocześnie stwierdza, oceniając politykę Anglosasów wobec Polski podczas wojny:

„Anglicy, dając Polsce swe judaszowe gwarancje, dążyli do wciągnięcia Rosji do konfliktu z Niemcami. „Gwarancje" były obliczone na sprowokowanie ataku Hitlera na Polskę.. Innymi słowy „gwarancje" angielskie były dawane w przekonaniu, że spowodują one likwidację niepodległości Polski",

Ta postawa Cata najlepiej może charakteryzuje ślepą uliczkę, w jaką zabrnęła cała polityka emigracyjna. Oceniając trafnie motywy Anglosasów, sądzi, iż tylko Amerykanie mogą ziścić jego program, boi się ich równocześnie jak ognia. Stąd miotanie się bezsilne w londyńskim kołowrotku.

VII

Tak się przedstawia polityczna góra, „elita", kierownictwo ideowe i duchowe polskiej emigracji politycznej doby obecnej. Szkicowaliśmy ten obraz własnymi tej emigracji słowami, posługując się głównie tym, co jeden jej odłam w przystępie szczerości powiada o innym. Zamknijmy nasz opis wiązanką wypowiedzi na temat losów pozostałej części polskiej emigracji, szarego tłumu uchodźców, DPS-ów, wysiedleńców. Oto głos nikomu nieznanego emigranta, b. żołnierza AK, Stanisława Zybały w piśmie emigracyjnym „Express" z dn. 17 lipca r. ub. W artykule pod znamiennym tytułem „Mesjanizm i pawianizm" Zybała pisze.

„Czym jest emigracja dzisiaj. Z całą pewnością jest o wiele większa od poprzedniej tylko liczebnie... Przewyższamy ją również skłóceniem, tylko znowu bardziej idiotycznym.... Jeśli cała nasza wewnętrzna polityka emigracyjna jest przeżuwaniem przedwojennego kału partyjnego, a głównym bodźcem pracy wygórowane ambicje partyjne, a bodaj jeszcze bardziej osobiste — nie należy oczekiwać szybkiego wyjścia z marazmu..."

Obraz ten dobrze uzupełniają uwagi Zygmunta Nowakowskiego w londyńskich „Wiadomościach" z 19 września 1948.

„O chleb idzie, o nic więcej. O innych sprawach nie mówi się w ogóle. Musieliśmy korzystać z subwencji rządowej... Płacono nam za prace zlecone i za zlecone nieróbstwo. Cywilom za to, że byli cywilami, wojskowym za to, że byli wojskowymi, politykom za to, że byli politykami. Czy ci ludzie walczący o fikcyjne teki zdają sobie sprawę ze stanu dusz w obozach, hostelach, we wszystkich skupiskach, gdzie o rządzie już nie tylko nikt nie myśli, ale nikt o nim nie wie".

Bo ta nieliczna grupa polityków i wojskowych emigracyjnych, żyjąca z subwencji rządowych p. Zaleskiego i Bora, to przecież tylko drobna część wielotysięcznej masy polskich uchodźców i wysiedleńców wojennych. Nieszczęsne ofiary intryg i gierek politycznych owej uprzywilejowanej i hojnie z cudzych kas opłacanej zgrai, terrorem i greuelpropagandą, przemocą i szantażem zatrzymane na obczyźnie — cierpią dziś nędzę i upodlenie za lekkomyślne zawierzenie złowrogim doradcom. Zamiast powrócić do kraju — pozostali na emigracji. Dziś błąkają się po obozach pracy, hostelach, przytułkach, kopalniach lub ruszają w obcy i wrogi świat za kawałkiem chleba. Na ich nędzy i poniżeniu żeruje „elita" emigracyjna — dwie setki sprzedajnych polityków, handlujących rękami roboczymi ciemnej masy uchodźczej, próbujących sprzedać swój własny kraj i ojczyznę więcej dającemu.

O tym, co myśli owa rzesza upośledzonych i oszukanych można sobie wyrobić jakie takie zdanie na podstawie niedyskrecji niektórych publicystów polskich na emigracji. B. minister Tadeusz Romer pisze np. w „Narodowcu" z dn. 23 lipca 1948:

„Rozmowy z Polakami, pracującymi w przemyśle lub poszukującymi pracy, listy z obozów i hosteli, wynurzenia klientów, tłoczących się do agencji pośrednictwa pracy — dają wszędzie ten sam obraz. Rozgoryczenie do dotychczasowego „kierownictwa", wściekłość na odpowiedzialnych za tyle złudnych lub kłamliwych obietnic. Kto może, ucieka dziś z Wielkiej Brytanii, bądź za morza... bądź do Kraju..."

Józef Szyszko - Bohusz pisze w emigracyjnej „Trybunie" z sierpnia r. ub.:

„Większość mieszkańców obozów wojskowych naprawdę nie wie, co ze sobą robić. W hostelu nikogo nie zajmują pikantne szczegóły drobnych rozgrywek politycznych ani plotka personalna. Nawet nazwiska większości „wodzów" emigracji są tu nieznane. Nikt nie zna np. składu gabinetu gen. Bora".

Położenie Polaków w Anglii ujmuje w jednym zdaniu Andrzej Kotowicz w „Polsce Walczącej" z dn. 15 maja r. ub.:

„Nie można umrzeć, ale trudno żyć".

Wręcz rozpaczliwie wygląda położenie uchodźców polskich w zachodnich strefach okupowanych Niemiec. Korespondent „Nowego Świata", Zbigniew Łukaczyński, donosi swemu pismu (12 sierpnia 1948 r.):

„W obozach panuje głód, dzieci mrą masowo... Cmentarze polskie to krocie tysięcy grobów, których liczba rośnie nieustannie z dnia na dzień..."

Andersowski „Orzeł Biały" odsłania koszmarne szczegóły tego piekielnego bytowania Polaków na obczyźnie:

„Zmęczeni czekaniem, zmaltretowani warunkami bytu obozowego, doprowadzeni do kresu wytrzymałości wysiedleńcy ...coraz częściej dopuszczają się wykroczeń wobec swych najbliższych, wobec rodziny. Najtragiczniejsza jest dola istot najbardziej niezaradnych, a przy tym najniewinniejszych — dola dzieci. Coraz częstszym objawem jest fakt porzucania dzieci przez matki samotne i przez rodziców..."

Tak dzieje się pod opieką władz amerykańskich, które szczycą się swym humanitaryzmem i filantropią.

Realny przedsmak rozkoszy „Amerykańskiego Stulecia", którego forpocztą jest szajka renegatów na emigracji.

* * *

Taka jest polska emigracja polityczna. Szybko, niezwykle szybko postępuje jej rozkład. Czeka ją nieuchronnie los każdej reakcyjnej emigracji — śmierć polityczna i duchowa.

Przyszły historyk naszych dni, analizując rolę i dzieje tej emigracji, będzie musiał przyznać rewolucji polskiej dodatkową zasługę, że likwidując

przeżytki feudalne i zrywając okowy kapitalizmu oswobodziła Polskę nie tylko od ustroju kapitalistyczno - obszarniczego, lecz także od wytworów toczącej ten ustrój gangreny, od ludzi, którzy stanowią dziś polską emigrację polityczno - wojskową na zachodzie.

Oddychamy z ulgą, gdy uświadamiamy sobie, że znajdują się o paręset kilometrów od granic naszego kraju. Ale nie dajmy się ukołysać tej myśli. Nie ze wszystkim zniknęli z naszej rzeczywistości. Nie cała „elita polityczna" przedwrześniowej Polski wałęsa się po ulicach Londynu, Paryża i New Yorku. Część jej pozostała w Polsce. I w kraju kręcą się wciąż jeszcze tu i ówdzie ludzie zapatrzeni ślepo w przeszłość, marzący o jej wskrzeszeniu jak tamci, na emigracji. Nadsłuchują więc pilnie odgłosów stamtąd.

Jedni liczą na drugich, oszukując się nawzajem i łudząc skalą swoich możliwości. Ale są i próbują jak szczury podgryzać się pod fundamenty państwa ludowego. Tamci przez kanały obcego wywiadu i obcej propagandy usiłują przesączyć tutaj i zaszczepić w umysłach swoich popleczników chorobliwe majaczenia politycznych obłąkańców. A potem zwerbować kogo się da na służbę, by mieć czym obracać w przetargach z obcym mocodawcą. Ci zaś pozostali w kraju, zaślepieni klasową nienawiścią, gotowi pójść na wszystko przeciwko własnemu krajowi, własnej ojczyźnie, jej masom ludowym, jej bezpieczeństwu, pokojowi, dobrobytowi.

Odnajdujemy ślady tej kreciej roboty zaprzańców, wiernych tradycjom Targowicy, to tu, to tam. W nieudolnie zakonspirowanych grupkach byłych akowców, którzy nadużyli dobrodziejstw amnestii, by próbować na nowo podziemnej akcji. Wśród reakcyjnego odłamu kleru, który próbuje nadużywać religii do ciemnych politycznych celów. W sporadycznych wypadach resztek band NSZ, grasujących jeszcze gdzieniegdzie. Albo wśród tych, których rewolucja ludowa pozbawiła przywilejów, bogactw i stanowisk, którym raz na zawsze odebrała możliwość wyzyskiwania i eksploatowania cudzej pracy.

Nie wolno nam więc ani na chwilę zapominać o tym odcinku walki klasowej, walki wciąż zaostrzającej się, przybierającej na napięciu w miarę realizowania coraz dalszych celów polskiej rewolucji. W tej walce nie wolno lekceważyć żadnego przeciwnika. Nawet tak w gruncie rzeczy śmiesznego i tak głęboko przeżartego rozkładem jak polska emigracja polityczna. Pozostawiona samej sobie — rozpadłaby się i zapadła w nicość. Ale stała się już instrumentem w rękach reakcji światowej i w rękach międzynarodowego imperializmu. Podtrzymują tę emigrację przy życiu, pchają ją do zbrodniczej akcji przeciw Polsce, znajdują w niej chętnego, posłusznego i oddanego, bo kupionego sojusznika.

Dlatego i na tym odcinku, pozornie tak nieważnym, nie może być luki w naszej czujności.

W XXV ROCZNICĘ ŚMIERCI WŁODZIMIERZA LENINA

Marian Spychalski

Lenin i masy

Ćwierć wieku dzieli nas od śmierci Lenina. Ale im dłuższy okres od chwili jego śmierci, tym bardziej rośnie i rozwija się jego dzieło, rozwija się walka najszerszych mas pracujących o lepszą przyszłość, tym większego znaczenia nabiera wielki dorobek Lenina dla rozwoju klasy robotniczej i mas ludowych całego świata, tym bliższy jest Lenin masom.

W tej walce masy ludowe świata znajdują oparcie w głównej i przodującej sile rozwoju ludzkości — w masach pracujących Związku Radzieckiego, wychowanych przez Lenina, przez jego wielkiego następcę — Stalina, przez partię Lenina-Stalina.

W potężnym, porywającym marszu masy radzieckie kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa, do budowy ustroju komunistycznego i przynoszą masom pracującym całego świata potwierdzenie wielkości Lenina, wielkości kontynuatorów jego dzieła ze Stalinem na czele, którzy pod sztandarem Lenina prowadzą narody radzieckie do lepszej przyszłości.

Na zwycięską drogę rozwoju do socjalizmu weszły kraje demokracji ludowej. Następuje szybki rozwój mas pracujących w tych krajach — i Lenin staje im się coraz bliższy, nie tylko na skutek praktycznych zwycięstw w walce o umocnienie niepodległości i ustroju ludowego, ale bliższa im jest coraz bardziej nauka Lenina wytyczająca drogę ku przyszłości, ku budowie socjalizmu. Nauką

Lenina kierują się partie komunistyczne i robotnicze, czołowe oddziały walczących mas ludowych we wszystkich częściach świata. Coraz nowym milionom walczących bliski jest i coraz bliższy największy człowiek epoki socjalizmu — Lenin.

Nie ma większego zadania dla przywódcy mas ludowych jak uruchomienie, zorganizowanie, wydobycie z tych mas tkwiącej w nich siły rewolucyjnej, wszystkich ich pragnień i dążeń. Nie ma godniejszego zadania jak pójście w pierwszym szeregu walczących o realizację pragnień tych mas, jak spełnienie ich dążeń do zjednoczenia wszystkich sił, możliwości i talentów dla posunięcia naprzód sprawy postępu.

Z osobą Lenina na wieki związane zostało zwycięstwo rewolucji socjalistycznej, wyprowadzenie przez Wielką Rewolucję na drogę wspaniałego rozwoju olbrzymich mas zacofanej, carskiej Rosji przez włączanie wszystkich pracujących do świadomego wykuwania swego losu.

Wielkość Lenina przejawiła się w wielu dziedzinach życia. Ale jego geniusz, jako człowieka nauki, wielkiego wodza i organizatora, ujawnił się z całą siłą w jego głębokim powiązaniu się z masami, w gruntownym ich poznaniu, w kierowaniu, organizowaniu i wychowywaniu mas w toku nieustannej praktycznej walki — a jednocześnie w nieustannym uczeniu się od mas. „Socjalizm — pisał Lenin — nie powstaje na skutek rozkazów z góry. Jego duchowi obcy jest urzędowo-biurokratyczny automatyzm; socjalizm żywy, twórczy jest dziełem samych mas ludowych" [1]). Leninowi właściwa była głęboka wiara w masy pracujące, w ich rewolucyjny rozmach, rozwój i zwycięstwo.

Lenin dokładnie badał skomplikowany mechanizm układu społecznego, znał główne siły rozwoju, tkwiące w rosnących szeregach klasy robotniczej, i jasno widział olbrzymie masy jej sojuszników o różnym stopniu rozwoju. Stojąc konsekwentnie na gruncie walki klasowej zdawał sobie jednocześnie sprawę z konieczności organizowania tej walki. Rozumiał potrzebę uświadamiania najszerszych mas o niebezpieczeństwie liczenia na żywioł, na przypadek, o konieczności systematycznego i uporczywego organizowania sił ludowych do walki we wszelkich warunkach oraz kierowania nimi w ten sposób, aby umacniając główny trzon mas pracujących — klasę ro-

---

1) Lenin, Dzieła, t. XXII, wyd. ros., str. 45.

botniczą — prowadzić szerokie masy do rozstrzygających zwycięstw,

„Rewolucja socjalistyczna w Europie — pisał Lenin — nie może być niczym innym jak wybuchem masowej walki wszystkich uciskanych i niezadowolonych. Część drobnej burżuazji i zacofanych robotników nieuchronnie będzie brała w niej udział — bez takiego udziału niemożliwa jest walka masowa, niemożliwa jest żadna rewolucja — i tak samo nieuchronnie wnosić będzie do ruchu swoje przesądy, swoje fantazje reakcyjne, swoje słabe strony i błędy. Ale obiektywnie masa ta będzie atakowała kapitał i świadoma awangarda rewolucji, przodujący proletariat, dając wyraz tej obiektywnej istocie walki masowej — różnobarwnej i różnojęzycznej, pstrej i na zewnątrz rozdrobnionej — potrafi ją zjednoczyć i pokierować nią, zdobyć władzę, zagarnąć banki, wywłaszczyć znienawidzone przez wszystkich (chociaż z różnych powodów) trusty i wcielić w życie inne dyktatorskie zarządzenia, stanowiące w sumie obalenie burżuazji i zwycięstwo socjalizmu, który bynajmniej nie od razu „uwolni się" od drobnomieszczańskich przymieszek" [2]).

Od najwcześniejszych lat swojej działalności Lenin doskonale rozumiał konieczność wiązania teorii z praktyką. Nauki marksizmu-leninizmu, nauki o rozwoju mas pracujących, nie można poznawać ani posuwać naprzód bez wiązania mas z tą nauką. Marksizm-leninizm to nauka mobilizowania i włączania najszerszych mas do walki o postęp. W nauce tej masy są przedmiotem jej badania, ale jednocześnie podmiotem jej rozwoju. Lenin zdawał sobie sprawę z tego, jak wolno posuwał się rozwój na skutek zastoju mas. „Sto lat z górą temu — pisał Lenin w 1918 roku — historię tworzyły garstki szlachty i grupki burżuazyjnych inteligentów, przy sennych i śpiących masach robotniczych i chłopskich. Wskutek tego historia mogła wówczas tylko pełzać ze straszliwą powolnością" [3]).

Właśnie dlatego, że Lenin był tak blisko mas, był on jednocześnie tak bliski masom. Rozumiał ich siłę i słabość, wnikliwie dociekał szczegółów ich życia i położenia, a dzięki znajomości poziomu ich rozwoju stawiał przed nimi praktyczne zadania zrozumiałe dla nich i dostępne, ale jednocześnie jedyne i kluczowe dla rewolucyjnego posuwania się naprzód głównych sił tych mas. Lenin wiedział, że

---

[2]) Op. cit. t. XIX, str. 269.

[3]) Lenin, Dzieła wybrane, w jęz. polskim, Moskwa 1948, t. II, str. 353.

praktyczna walka jest jedyną szkołą polityczną najszerszych mas, która podnosi ich stopień dojrzałości na wyższy poziom. To pozwala mu jasno widzieć perspektywę rozwoju i jednocześnie wskazywać realne możliwości jego osiągnięcia. Jeszcze przed Rewolucją Listopadową pisał Lenin o perspektywach wielkiego przebudzenia mas ludowych w walce o wolność, przewidując decydujący wpływ tego ruchu na dzieje XX wieku.

„Burżuazja europejska — pisał Lenin w r. 1913 w artykule „Przebudzenie Azji" — przerażona siłą ruchu robotniczego rzuciła się w objęcia reakcji, soldateski, klechów i obskurantyzmu. Ale na zmianę tej gnijącej za życia burżuazji idzie proletariat krajów europejskich i młoda, pełna wiary we własne siły i pełna zaufania do mas demokracja krajów Azji. Przebudzenie się Azji i początek walki o władzę, podjętej przez przodujący proletariat Europy, znamionują otwarty na początku XX wieku okres historii świata" [4].

Zorganizowanie dążeń szerokich mas do rozwoju, praktyczne ich uruchomienie możliwe jest tylko na drodze organizacji tych mas — w następstwie rozwoju politycznego klasy robotniczej, najbardziej rewolucyjnego oddziału mas pracujących, oraz na skutek przyciągnięcia przez klasę robotniczą szerokich mas pracujących, przede wszystkim chłopstwa, do walki o obalenie władzy kapitalistycznej. Jednakże, aby wielkie siły rewolucyjne, dojrzewające w ustroju kapitalistycznym nie ulegały rozproszeniu i wzajemnym zderzeniom organizowanym przez burżuazję, konieczna jest organizacja, konieczna jest partia robotnicza, która organizuje masy i coraz większe armie włącza do szeregu walczących. Lenin jeszcze w początkach swojej działalności przeprowadził walkę o zorganizowanie partii jako podstawowej dźwigni podnoszenia mas, jako ich przodownika i organizatora w walce, partii, która potrafi prowadzić masy pracujące do coraz nowych zwycięstw.

„Proletariat — pisał Lenin — nie posiada innego oręża w walce prócz organizacji... Proletariat może stać się i niechybnie stanie się niezwyciężoną siłą jedynie dzięki temu, że jego ideowe zjednoczenie na gruncie zasad marksizmu zostaje utrwalone przez materialną jedność organizacji, zespalającej miliony ludzi pracy w armię klasy robotniczej" („Krok naprzód, dwa kroki wstecz" [5]).

---

[4] Lenin, Dzieła, t. XVI, wyd. ros., str. 383.
[5] Lenin, Dzieła wybrane, w jęz. polskim, Moskwa 1948, t. I, str. 535.

Lenin zbudował partię, która potrafiła na czele mas radzieckich dokonać ogromnego dzieła, a rozwinął to jego wielkie dzieło Stalin, podnosząc na wyższy poziom rosnące szeregi radzieckich działaczy partyjnych. Pod takim kierownictwem radzieckie masy pracujące osiągnęły całkowitą jedność moralno-polityczną, posiadają największe możliwości mobilizacji sił społecznych w nieznanym przedtem nigdzie i nigdy tempie.

Wielkość i nieśmiertelność Lenina wynika z tego, że jest on uosobieniem nowego okresu rozwoju ludzkości, którego wyrazem w najgłębszej swej istocie jest dążenie wszystkich ludzi pracy na świecie do socjalizmu.

Oceniając słusznie sytuację w obozie imperializmu i kapitalizmu, widział Lenin możliwość obalenia starego ustroju i realizacji socjalizmu w jednym lub w kilku spośród wielkich mocarstw światowych. Wychodząc z tego słusznego założenia z całą energią prowadził walkę i mobilizował masy do obalenia caratu.

Walcząc na czele mas radzieckich Lenin dokonywał jednocześnie epokowego dzieła dla mas pracujących całego świata. Na przykładzie zacofanej Rosji udowodnił bowiem, jak rozstrzygająca i decydująca jest dla zwycięstwa sprawa rozbudzenia i uruchomienia najszerszych mas. Masy pracujące obalając stary ustrój jednocześnie same się przetwarzają, wznoszą się na wyższy poziom człowieczeństwa, wykuwają nowego człowieka o takiej postawie, sile i rozmachu działania, jakiego nie potrafi osiągnąć stary ustrój żerujący na najniższych, aspołecznych instynktach ludzkich. „Rewolucja jest konieczna — pisał Karol Marks w „Niemieckiej ideologii" — nie tylko dlatego, że w żaden inny sposób nie można obalić panującej klasy, ale i dlatego, że klasa obalająca tylko przez rewolucję może otrząsnąć się z całej starej ohydy i stać się zdolna do zbudowania nowego społeczeństwa"[6]).

Z dorobku Lenina wynika, że rola i rozwój przywódcy mas łączy się w nierozerwalną całość z rolą i rozwojem partii tych mas, z rolą i rozwojem mas pracujących. Przywódca posiada wielkie i zasadnicze znaczenie w zwycięskim rozwoju mas, jeżeli ściśle i organicznie związany jest z masami i stanowi uosobienie ich najlepszych wartości, jeżeli partia, której przewodzi, wiąże się z najszerszymi

[6]) K. Marks i F. Engles, Dzieła, w jęz. ros., t. IV, str. 60.

masami, wychowuje je i prowadzi do boju oraz najściślej wiąże swoich przywódców z masami i masy z przywódcami. „W masie ludowej — pisał Lenin — jesteśmy jednakże kroplą w morzu i możemy rządzić tylko wtedy, gdy trafnie wyrażamy to, co lud sobie uświadamia. W przeciwnym razie partia komunistyczna nie będzie prowadziła proletariatu, a proletariat nie będzie prowadził za sobą mas i cała maszyna się rozleci"[7]).

Marksizm-leninizm uczy, a praktyka Związku Radzieckiego — obecnie zaś i krajów demokracji ludowej — potwierdza, że jedynym twórcą wszelkich wartości materialnych, jedynym niewyczerpanym źródłem wartości duchowych jest lud pracujący. On jest rozstrzygającym czynnikiem postępu, walki i budowy.

„Minęły te czasy — mówił Stalin — kiedy uważano wodzów za jedynych twórców historii, a robotników i chłopów nie brano w rachubę. O losach narodów i państw decydują obecnie nie tylko wodzowie, ale przede wszystkim i głównie milionowe masy pracujące. Robotnicy i chłopi, którzy bez szumu i hałasu budują zakłady przemysłowe i fabryki, kopalnie i linie kolejowe, kołchozy i sowchozy, którzy tworzą wszelkie dobro, karmią i odziewają cały świat — oto kto jest prawdziwym bohaterem i twórcą nowego życia... „Skromna" i „niewidzialna" praca jest w rzeczywistości pracą wielką i twórczą, która decyduje o losach historii"[8]).

Masy ludowe cechuje bohaterstwo, upór i głębokie poczucie społecznej solidarności. Masy ludowe są niewyczerpalnym źródłem talentów, a utalentowani przywódcy prowadzą masy na wyższy poziom rozwoju we wszystkich dziedzinach życia.

W swojej pracy „Jak zorganizować współzawodnictwo?" pisał Lenin:

„Jedno z najważniejszych, jeżeli nie najważniejsze z zadań polega na tym, by jak najszerzej rozwinąć to samodzielne poczynanie robotników i w ogóle całego ludu pracującego i wyzyskiwanego w dziedzinie twórczej pracy organizacyjnej. Za wszelką cenę trzeba wykorzenić stary, niedorzeczny, potworny, nikczemny i plugawy przesąd, jakoby rządzić państwem, jakoby zarządzać organizacyjnym budowaniem społeczeństwa socjalistycznego mogły tylko tzw. „klasy wyższe", tylko bogacze albo ci, którzy przeszli przez szkołę klas bogatych.

---

[7]) Op. cit. t. II, str. 949.

[8]) Stalin, „Zagadnienia Leninizmu", wyd. „Książka", str. 393.

To przesąd. Opiera się on na zgniłej rutynie, zaskorupiałości, na niewolniczym nawyku, a jeszcze bardziej na brudnej chęci zysków ze strony kapitalistów zainteresowanych w tym, żeby rządzić grabiąc i grabić rządząc. Nie. Robotnicy nie zapomną ani na chwilę, że potrzebna im jest potęga wiedzy. Niezwykły zapał, który robotcy ujawniają w sprawie wykształcenia, ujawniają właśnie teraz, świadczy o tym, że w tej sprawie proletariat nie błądzi i zbłądzić nie może. Ale na pracę organizatorską stać również prostego robotnika i chłopa, umiejącego czytać i pisać, znającego się na ludziach i posiadającego praktyczne doświadczenie. Takich ludzi wśród „pospólstwa", o których wyniośle i z pogardą mówią inteligenci burżuazyjni, jest mnóstwo. Takich talentów wśród klasy robotniczej i chłopstwa jest niepoczęte jeszcze, niezmiernie obfite źródło.

Robotnicy i chłopi są jeszcze „onieśmieleni", nie przywykli do tego, że teraz oni są klasą panującą, są jeszcze nie dość zdecydowani. Tych właściwości wśród milionów ludzi, których głód i nędza zmuszały przez całe życie do pracy pod batem, przewrót nie mógł stworzyć od razu. Ale właśnie w tym tkwi siła, w tym żywotność, w tym niezwyciężona moc Rewolucji Listopadowej 1917 roku, że rozbudza ona te właściwości, że łamie wszelkie stare przeszkody, że zrywa zmurszałe pęta i wyprowadza masy na drogę samodzielnej twórczości nowego życia" [9]).

Wszystkie wartości mas pracujących wydobyć może i rozwinąć tylko ich wyzwolenie z pęt starego ustroju, tylko rewolucyjna walka o rozwój nowego ustroju. Wartości te, wieczne i niewyczerpane źródło ogromnej energii, pracują pełną siłą w warunkach władzy ludowej, w warunkach władzy klasy robotniczej na czele mas pracujących. Wartości te są w sposób celowy i właściwy kierowane przez partię klasy robotniczej, przez jej wodzów — pod warunkiem, że posiadają oni wszystkie te cechy i wartości mas pracujących, które znalazły swój wzór najwyższy w osobie Lenina. Stalin, omawiając na zebraniu przedwyborczym w r. 1937 cechy, które powinny znamionować przedstawicieli narodu, domagał się:

„...by zawsze stali na posterunku jak działacze polityczni typu leninowskiego; by byli działaczami o tak samo wyraźnym i określonym obliczu jak Lenin; by byli tak samo nieustraszeni w walce i nieubłagani wobec wrogów ludu jak Lenin; by nie ulegali żadnej

[9]) Lenin, Dzieła wybrane, w jęz. polskim, Moskwa 1948, t. II, str. 291 — 292.

panice, najmniejszej nawet panice, gdy sprawa zaczyna się komplikować i na horyzoncie zarysowuje się jakiekolwiek niebezpieczeństwo, by tak samo nie ulegali najmniejszej nawet panice jak Lenin; by byli tak samo mądrzy i rozważni, jak Lenin, przy rozstrzyganiu skomplikowanych kwestii, gdzie potrzebna jest wszechstronna orientacja i wszechstronne uwzględnienie wszystkich plusów i minusów; by byli tak samo szczerzy i uczciwi jak Lenin; by tak samo kochali swój lud, jak kochał go Lenin"[10]).

W wielkim dziejowym procesie rozwoju mas pracujących i rewolucyjnej walki klasowej są jednak również załamania, są odejścia i zdrady wodzów, są fakty oderwania się od mas, nieliczenia się z masami, czy też liczenia na żywiołowy rozwój rewolucyjny mas, jest niedocenianie znaczenia roli organizacji i przywódców, jest bądź niedocenianie, bądź przecenianie sił starego ustroju. W tej dziedzinie ruch robotniczy ma poważne doświadczenia, a pomocą służy mu i tu ogromny dorobek Lenina, który ze szczególną ostrością walczył przeciwko tym wszystkim formom odchodzenia od rewolucyjnych dążeń mas, który ostro piętnował wszelkie formy zdrady walki rewolucyjnej. Z żelazną logiką wskazywał Lenin na nieuchronne stoczenie się tych przywódców, którzy w takiej czy innej formie zeszli z pozycji walki klasowej, nie widzieli i często nie chcieli widzieć całego mechanizmu społecznego rozwoju mas, odchodzili przede wszystkim od głównego ośrodka sił rewolucyjnych, od klasy robotniczej i jej rewolucyjnej partii, ulegali naciskowi żywiołów obcych i wstecznych, od którego nie są przecież wolne również i masy pracujące.

Lenin wykazał, i jest to również jego bezcennym wkładem, że tak samo jak nierównomierny jest rozwój kapitalizmu, tak samo nierównomierny jest rozwój walki mas pracujących, że rozwój rewolucyjnej postawy mas, związany niewątpliwie z charakterem ucisku klasowego, posuwać się może naprzód w sposób zorganizowany i szybki w następstwie nieustannego wychowania politycznego mas, przez wielkie boje, przez jednoczesne oczyszczanie szeregów od wpływu wrogich klas.

Z doświadczeń ludów radzieckich kierowanych przez partię Lenina-Stalina czerpią dziś siły postępu naukę, jak należy koncentro-

---

[10]) Op. cit. t. I, str. 50.

wać wysiłki mas przeciwko głównemu w danym okresie historycznemu wrogowi, a w krajach już wolnych, jak należy koncentrować wysiłki na zagadnieniu budowy, jak jednocześnie nieustannie i czujnie bronić trzeba własnych szeregów przed słabością, wahaniami i zdradą, przed wpływem nie dość jeszcze dojrzałych warstw sojuszników klasy robotniczej, a nawet i niedojrzałej części klasy robotniczej. Radzieckie masy ludowe osiągnęły całkowitą niezależność od ustroju kapitalistycznego i stały się niezachwianą ostoją mas pracujących całego świata. Doświadczenie radzieckie uczy, że podstawą tych osiągnięć było wychowanie, zorganizowanie i uzbrojenie polityczne mas. Dzięki temu rozstrzygnęły one zwycięsko wszystkie problemy, związane z obroną i rozwojem nowego ustroju, z rozwojem swojej gospodarki, techniki i kultury. Dzięki temu ujawniły one wspaniałe talenty we wszystkich dziedzinach życia i pchnęły naprzód rozwój szerokich kadr inteligencji pracującej, w skali niespotykanej dotąd w żadnym, nawet najbardziej rozwiniętym kraju kapitalistycznym.

Masy pracujące świata stanowią jeden wspólny front w swoich dążeniach do postępu, demokracji i pokojowego rozwoju. W tym froncie istnieją jednak oddziały mas pracujących różnych narodów, bądź bardziej posunięte w rozwoju, bądź mniej zaawansowane w tej dziedzinie. W masach ludowych każdego narodu istnieją bardziej dojrzałe politycznie odłamy klasy robotniczej, względnie dojrzała politycznie jest cała klasa robotnicza — i mniej dojrzałe masy jej sojuszników. Ale faktem jest, że wspólnym dążeniem mas pracujących całego świata jest wspólna sprawa, którą wysuwają najbardziej przodujące masy radzieckie reprezentujące największą w świecie siłę postępu — sprawa walki przeciwko organizatorom nowej wojny, przeciwko imperialistom, na których czele stoją amerykańscy amatorzy panowania nad światem, przeciwko agresji i uciskowi, sprawa walki o pełną demokrację. Przez cały świat przebiega dziś jeden zwarty front, którego nie jest w stanie złamać żadna siła na świecie. Na tym fundamencie dążeń najszerszych mas ludzkości wyrasta ich świadomość polityczna — a jednocześnie pogłębiają się coraz bardziej rozdźwięki we froncie kapitalistów, podżegaczy wojennych, imperialistów.

Obok mas radzieckich stoją dziś setki milionów wolnych już mas krajów demokracji ludowej Europy i Dalekiego Wschodu. Jesteśmy świadkami niesłychanie szybkiego ich dojrzewania politycznego

i osiąganla przez te kraje niezwykłych sukcesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Ale i w tych krajach masy nie są jeszcze wolne od pozostałości starego ustroju. Działa jeszcze ideologiczna puścizna wielowiekowych wpływów reakcji, ciąży jeszcze ciemnota, ciążą jeszcze pozostałości stosunków produkcyjnych starego ustroju.

Obecnie, w okresie zwycięskiego rozszerzania frontu postępu głównym niebezpieczeństwem dla sił rewolucyjnych jest odchodzenie od mas pracujących, zrywanie z nimi. Niebezpieczeństwo to znalazło swój nowy wyraz, nową, najbardziej dojrzałą formę w postaci zdrady Tito, przejawiającą się w próbie wyrwania z obozu państw demokratycznych jednego z krajów demokracji ludowej — Jugosławii. Charakterystyczne jest przy tym, że to odejście od rewolucyjnego dążenia mas jugosłowiańskich odbywa się przy pomocy fałszowania leninizmu — tak jak w całym poprzednim okresie historycznym hamowanie rozwoju politycznego mas pracujących odbywało się przy pomocy fałszowania marksizmu przez fałszywych przywódców. Jest rzeczą znamienną, że zagrożony w swoich pozycjach imperializm wiąże wielkie nadzieje z nową formą zdrady tego rodzaju przywódców co Tito oraz liczy na zahamowanie walki i rozwoju mas pracujących przez popieranie wrogiej i obcej masom ideologii nacjonalizmu i wszelkich prób wyrwania mas z międzynarodowego frontu walki. Marksizm-leninizm uczy, że przywódca klasy robotniczej i mas pracujących musi opierać się na najlepszych, rewolucyjnych, postępowych dążeniach ludu, musi nieustannie je rozwijać i organizować, ale uczy jednocześnie, że oportunista i zdrajca ruchu rewolucyjnego opiera się właśnie na obcych wpływach ideologicznych w masach pracujących, na ich niedostatecznym rozwoju politycznym, na stałym zaszczepianiu masom pracującym reakcyjnej tezy o nieomylności wodza, przy jednoczesnym traktowaniu mas jako bezwolnego przedmiotu rządzenia. Marksizm i leninizm uczy, że takich przywódców po dłuższej lub krótszej walce masy usuwają. Nauce marksizmu - leninizmu obce jest sprowadzanie rozwoju narodów do działalności wodza i kliki, tak jak obce jej jest liczenie na żywiołowy rozwój mas, niedocenianie roli przywódcy mas pracujących i ich organizacji. Przywódcy, którzy są obcy dążeniom mas pracujących, znikają jak efemerydy i mogą tylko przynieść większą lub mniejszą szkodę — a prawdziwie wielkimi i trwa-

łymi wodzami mas pracujących są przywódcy, których wzorem jest Lenin i Stalin, są partie, których wzorem jest partia bolszewicka. Partia Lenina - Stalina w sposób najdoskonalszy realizuje naukę marksizmu-leninizmu o nierozerwalnym procesie rozwoju przywódcy, partii i masy, o ścisłej wzajemnej zależności ich rozwoju. Nie wyrośnie wielki przywódca bez rozwoju mas, nie wyrosną masy bez oddanych im przywódców stojących na czele rewolucyjnej partii.

Masy radzieckie, wspaniała klasa robotnicza Związku Radzieckiego wydała największego geniusza ludzkości, Lenina. Lenin uczył się od mas i wychowywał je. Przykład krajów demokracji ludowej wskazuje, w jaki sposób masy pracujące, w toku praktycznej walki, poznają leninizm i najbliższe sobie, bratnie masy ludowe Związku Radzieckiego, jak poznają swoich przywódców, ich rzetelność i oddanie sprawie ludu, przywódców, którzy kierują się nauką marksizmu-leninizmu i nieodłącznie wiążą rozwój własnego narodu z rozwojem międzynarodowych mas pracujących — tak jak przywódcy radzieccy wiążą rozwój mas ludowych Związku Radzieckiego z rozwojem mas ludowych krajów demokracji i całego świata. Im wyższy jest rozwój polityczny mas pracujących, im wyższy jest poziom ich kultury i bytu, tym większy i gorętszy jest ich patriotyzm i oddanie sprawie budowy ich ojczyzny, tym głębsze jest ich poczucie międzynarodowej solidarności.

Dziś Lenin bliższy jest coraz szerszym masom, już nie tylko partii robotniczej, ale najszerszym masom w Polsce. Coraz powszechniejsza jest świadomość ,że jedyna droga rozwoju mas i rozwoju przywódców — to droga marksizmu-leninizmu, stosowanego nie mechanicznie i schematycznie, lecz w sposób żywy i twórczy, wiążący w każdym etapie rozwoju coraz szersze masy ludowe z ich przywódcami.

Czołowe siły postępowe w naszym narodzie rozwijają i mobilizują najwyższe wartości narodowe i ogólnoludzkie naszego społeczeństwa, pomagają mu wyzwolić się z pozostałości starego ustroju, z tych wpływów, które przez długi okres historyczny hamowały rozwój narodu, które krzewiły w nim bałwochwalstwo dla kapitalistycznych bożków zachodnio-europejskich, dla krajów i ustroju, w których cieniutka warstwa obcych narodowi kapitalistów, obszarników i ich sługusów narzucała narodowi swe zdegenerowane

oblicze. Dziś, gdy warstwa ta starta została z powierzchni życia naszego narodu, odsłoniły się we wszystkich dziedzinach życia niezwykłe możliwości, talenty i zdolności, których przebłyski reprezentowali najlepsi synowie narodu w walce o naszą i ogólną sprawę — Adam Mickiewicz, Fryderyk Chopin, Jarosław Dąbrowski, Maria Skłodowska, Feliks Dzierżyński, Karol Świerczewski. Talenty te i zdolności rozwiną się w zwycięskim marszu Polski do socjalizmu.

Rozwój naszych mas ludowych, rozwój przywódców tych mas nie odbywa się i u nas gładko i bez walki. Oderwanie od mas, przed którym przestrzega Stalin, to niebezpieczeństwo, które wymaga stałej czujności. Ale jest faktem, że nasze masy pracujące są już pewnym i mocnym oddziałem w obozie światowych sił walczących o sprawę wolności i pokoju. Ogromny rozwój polityczny polskich mas pracujących z klasą robotniczą na czele, pod przewodem naszej partii, jest już dziś bezsporny. Polskie masy pracujące osiągnęły wyższy stopień swego rozwoju, zrealizowały bowiem zjednoczenie klasy robotniczej, zrealizowały i obecnie umacniają sojusz robotniczo-chłopski oraz włączyły naszą inteligencję pracującą do wspólnego frontu. Dziś jest już jasne i oczywiste, że nasze masy ludowe w ciągu krótkiego okresu istnienia demokracji ludowej nadrobiły dziesiątki lat swego historycznego opóźnienia, że osiągnęły wyższy poziom rozwoju politycznego w swoich zdobyczach gospodarczych, w poprawie swojego bytu, w rozwoju swojej kultury, w coraz szerszym włączaniu się najlepszych synów i córek narodu do rządzenia państwem, do kierowania rozwojem kraju.

Trwa i rozwija się wielka walka o rozwój mas pracujących. Jej wyrazem w nowym okresie historycznym jest mobilizacja wysiłków do walki o pokój, przeciwko podżegaczom imperialistycznym, o demokrację ludową. Na czele tej walki stoją masy radzieckie. Stąd zacieśniająca się łączność i nieustanne pogłębianie się braterstwa z masami radzieckimi, stąd bliskość i wielkość Lenina w świadomości polskich mas pracujących, stąd bliskość i wielkość Stalina, kontynuatora dzieła Lenina, przywódcy światowej walki o pokój, przywódcy mas pracujących całego świata.

PROBLEMY I IDEE

Józef Stalin

W sprawie rządu robotniczo-chłopskiego

Odpowiedź Dmitriewowi

Przekład artykułu J. Stalina „W sprawie rządu robotniczo - chłopskiego" dokonany został na podstawie tekstu opublikowanego w IX tomie Dzieł Stalina. *Red.*

List Wasz z 14 stycznia br.[1]) do „Bolszewika" w sprawie rządu robotniczo-chłopskiego przesłano mi do CK dla odpowiedzi. Wybaczcie, proszę, że na skutek przeciążenia odpowiadam z opóźnieniem.

1) Nie wolno stawiać zagadnienia tak, jak stawiają je niektórzy towarzysze: „rząd robotniczo-chłopski — faktycznie czy też jako hasło agitacyjne". Nie wolno mówić, że chociaż w rzeczywistości nie mamy rządu robotniczo-chłopskiego, mimo to możemy mówić o rządzie robotniczo-chłopskim jako o haśle agitacyjnym. Przy takim postawieniu sprawy wynika, że partia nasza może wysuwać hasła zawierające fałsz wewnętrzny, które w rzeczy samej są bezpodstawne, w które partia sama nie wierzy, ale które partia, mimo to, rzuca, aby oszukać masy. Tak postępować mogą eserowcy, mieńszewicy, burżuazyjni demokraci, gdyż rozbieżność między słowem a czynem i oszukiwanie mas jest jednym z głównych środków, których imają

1) Rok 1927 (uw. Red.).

się te obumierające partie. Ale nigdy i w żadnych warunkach nie może w ten sposób stawiać zagadnienia nasza partia, gdyż jest ona partią marksistowską, partią leninowską, partią rozwijającą się, czerpiącą swe siły z tego, że jej słowo nie mija się z czynem, że nie oszukuje mas, mówi masom jedynie prawdę i buduje swą politykę nie na demagogii, lecz na naukowej analizie sił klasowych.

Zagadnienie należy postawić tak: albo nie mamy rządu robotniczo-chłopskiego — i wówczas hasło rządu robotniczo-chłopskiego należy odrzucić jako hasło niepotrzebne i fałszywe, albo faktycznie mamy rząd robotniczo-chłopski, istnienie takie rządu odpowiada układowi sił klasowych — i wówczas hasło rządu robotniczo-chłopskiego jest hasłem słusznym i rewolucyjnym. Albo jedno, albo drugie. Tu trzeba wybierać.

2) Nazywacie hasło rządu robotniczo-chłopskiego „formułą tow. Stalina". Jest to zupełnie niesłuszne. W rzeczy samej hasło to lub też, jeśli wolicie, „formuła" ta jest hasłem Lenina, a nie kogoś innego. W „Pytaniach i odpowiedziach"*) powtórzyłem je tylko. Weźcie tom XXII dzieł Lenina — str. 13, 15, 90, 133, 210; tom XXIII str. 93, 504; tom XXIV — str. 448; tom XXVI — str. 181, gdzie Lenin nazywa władzę Radziecką **„rządem robotniczo-chłopskim"**; weźcie tom XXIII — str. 58, 85, 86, 89; tom XXIV — str. 115, 185, 431, 433, 436, 539, 540; tom XXV — str. 82, 146, 390, 407; tom XXVI — str. 24, 39, 40, 182, 207, 340, gdzie Lenin nazywa władzę Radziecką **„władzą robotniczo-chłopską"** — weźcie te wszystkie, a także niektóre inne dzieła Lenina, a zrozumiecie, że hasło lub „formuła" rządu robotniczo-chłopskiego jest hasłem lub „formułą" Lenina, a nie kogoś innego.

3) Główny wasz błąd polega na tym, że mieszacie:

a) zagadnienie naszego rządu z zagadnieniem naszego państwa;

b) zagadnienie klasowego charakteru naszego państwa i naszego rządu z zagadnieniem codziennej polityki naszego rządu.

Nie wolno mieszać, a zatem utożsamiać naszego państwa z naszym rządem. Państwo nasze — to klasa proletariuszy zorganizowana we władzę państwową powołaną do tłumienia oporu wyzyskiwaczy, organizowania gospodarki socjalistycznej, likwidowania klas itd. Natomiast rząd nasz jest **wierzchołkiem** tej organizacji państwowej, jej kierowniczym wierzchołkiem. Rząd może się mylić, może popełnić błędy, które dyktaturze proletariatu grożą chwi-

*) Patrz J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 156 — 211

lową porażką, ale to jeszcze nie będzie oznaczało, że dyktatura proletariatu jest niesłuszna lub błędna jako zasada budowy państwa w okresie przejściowym. Będzie to jedynie oznaczało, że kierowniczy wierzchołek jest lichy, że polityka kierowniczego wierzchołka, polityka rządu jest niezgodna z dyktaturą proletariatu, że polityka ta winna być zmieniona zgodnie z wymogami dyktatury proletariatu.

Państwo i rząd są jednorodne, jeśli chodzi o ich klasowy charakter, ale rząd ma węższy zasięg i nie pokrywa się z państwem. Są one ze sobą organicznie związane i wzajemnie od siebie zależne, ale to jeszcze nie oznacza, że można je zwalać na jedną kupę.

Widzicie więc, że nie wolno mieszać zagadnienia naszego państwa z zagadnieniem naszego rządu, podobnie jak nie można mieszać zagadnienia klasy proletariuszy z zagadnieniem kierowniczego wierzchołka klasy proletariuszy.

Ale jeszcze bardziej niedopuszczalne jest mieszanie zagadnienia charakteru klasowego naszego państwa i naszego rządu z zagadnieniem codziennej polityki naszego rządu. Charakter klasowy naszego państwa i naszego rządu jest jasny sam przez się — jest on proletariacki. Cele naszego państwa i naszego rządu są również jasne — sprowadzają się one do łamania oporu wyzyskiwaczy, organizowania gospodarki socjalistycznej, zniesienia klas itd. Wszystko to jest jasne.

Do czego w takim razie sprowadza się zagadnienie codziennej polityki naszego rządu? Sprowadza się do zagadnienia dróg i środków, z których pomocą mogą być urzeczywistnione klasowe cele dyktatury proletariatu w naszym chłopskim kraju. Państwo proletariackie jest niezbędne, aby łamać opór wyzyskiwaczy, organizować gospodarkę socjalistyczną, znieść klasy itd. A rząd nasz jest konieczny, poza tym wszystkim w tym jeszcze celu, aby nakreślić drogi i środki (codzienna polityka), bez których nie do pomyślenia jest realizacja tych zadań w naszym kraju, gdzie proletariat stanowi mniejszość, chłopstwo zaś olbrzymią większość.

Cóż to za drogi i środki, do czego się one sprowadzają? Sprowadzają się one w zasadzie do poczynań zmierzających do zachowania i umocnienia sojuszu robotników z podstawową masą chłopów, do zachowania i umocnienia w tym sojuszu kierowniczej roli znajdującego się u władzy proletariatu. Nie trzeba chyba dowodzić,

że poza takim sojuszem i bez takiego sojuszu rząd nasz byłby bezsilny, a my nie moglibyśmy przystąpić do realizacji tych zadań dyktatury proletariatu, o których dopiero co mówiłem. Jak długo istnieć będzie ten sojusz, ta spójnia, i do jakiego czasu rząd radziecki kontynuować będzie politykę umacniania takiego sojuszu, umacniania takiej spójni? Jasne, że do tego czasu, póki są klasy i póki istnieć będzie rząd, jako wyraz społeczeństwa klasowego, jako wyraz dyktatury proletariatu.

Należy przy tym mieć na uwadze, że:

a) sojusz robotników i chłopów jest nam potrzebny nie w celu zachowania chłopstwa jako klasy, lecz w celu przekształcenia go i przeobrażenia w kierunku odpowiadającym interesom zwycięstwa budownictwa socjalistycznego;

b) polityka rządu radzieckiego zmierzająca do umocnienia takiego sojuszu nie jest obliczona na utrwalenie, lecz na zniesienie klas, na przyśpieszenie tempa unicestwienia klas.

Lenin miał przeto najzupełniejszą słuszność, gdy pisał:

„Naczelna zasada dyktatury — to poparcie sojuszu proletariatu z chłopstwem, aby mógł on utrzymać kierowniczą rolę i władzę państwową" (t. XXVI, str. 460).

Nie trzeba dowodzić, że ta właśnie teza Lenina, a nie co innego, jest główną wytyczną rządu radzieckiego w jego codziennej polityce, że polityka rządu radzieckiego w danym stadium jest, w istocie rzeczy, polityką zachowania i umacniania takiego właśnie sojuszu robotników i podstawowej masy chłopów. W tym sensie — ale tylko w tym sensie, a nie w sensie swego charakteru klasowego — rząd Radziecki jest rządem robotniczo-chłopskim.

Nieuznawanie tego oznacza zejście z drogi leninizmu, wkroczenie na drogę negowania idei spójni, idei sojuszu proletariatu i mas pracującego chłopstwa.

Nieuznawanie tego równoznaczne jest z poglądem, że spójnia jest machinacją, nie zaś realnym, rewolucyjnym aktem, że wprowadziliśmy NEP dla „agitacji", a nie dla realizacji budownictwa socjalistycznego wespół z podstawowymi masami chłopstwa.

Nieuznawanie tego równoznaczne jest z poglądem, że rewolucja nasza nie może zaspokoić istotnych interesów podstawowych mas chłopstwa, że między tymi interesami a interesami proletariatu zachodzi sprzeczność nie do pogodzenia, że nie możemy i nie powinniśmy budować socjalizmu wespół z podstawowymi masami chłop-

stwa, że plan Lenina w sprawie uspółdzielczenia jest bezpodstawny, że mieńszewicy i ich zausznicy mają rację itd.

Wystarczy tylko postawić te zagadnienia, aby zrozumieć całą zgniliznę i niedorzeczność „agitacyjnego" ujęcia kardynalnego zagadnienia spójni proletariatu i podstawowych mas chłopstwa. Oto dlaczego w moich „Pytaniach i odpowiedziach" mówiłem, że hasło rządu robotniczo-chłopskiego nie jest „demagogią", nie jest manewrem „agitacyjnym", lecz hasłem bezwzględnie słusznym i rewolucyjnym.

Krócej: zagadnienie klasowego charakteru państwa i rządu, charakteru określającego podstawowe cele rozwoju naszej rewolucji — to jedno, a co innego to — zagadnienie codziennej polityki rządu, zagadnienie **dróg i środków** tej polityki, koniecznych dla urzeczywistnienia tych celów. Oba te zagadnienia są niewątpliwie ze sobą powiązane. Ale nie oznacza to bynajmniej, że są one identyczne, że można je zwalać na jedną kupę.

Widzicie więc, że nie wolno mieszać zagadnienia klasowego charakteru państwa i rządu z zagadnieniem codziennej polityki rządu.

Można by powiedzieć, że jest tu sprzeczność: jak można nazywać rządem robotniczo-chłopskim rząd co do klasowego swego charakteru proletariacki? Ale sprzeczność tu jest pozorna. Właściwie mówiąc, mamy tu taką samą „sprzeczność", jakiej usiłują się dopatrzeć niektórzy nasi mądrale między dwiema formułami Lenina dotyczącymi dyktatury proletariatu, z których pierwsza głosi, że „dyktatura proletariatu jest władzą **jednej** klasy" (t. XXIV, str. 398), a druga głosi, że „dyktatura proletariatu jest **to szczególna forma sojuszu klasowego***) między proletariatem, awangardą mas pracujących, a licznymi nieproletariackimi warstwami mas pracujących (drobna burżuazja, właściciele drobnych warsztatów, chłopstwo, inteligencja itd.)" (t. XXIV, str. 311).

Czy istnieje sprzeczność między tymi dwiema formułami? Oczywiście, że nie. W jakiż sposób osiąga się w takim razie władzę **jednej** klasy (proletariatu) w warunkach sojuszu klasowego, powiedzmy, z podstawową masą chłopstwa? Na drodze urzeczywistnienia w tym sojuszu kierowniczej roli stojącego u władzy proletariatu („awangarda mas pracujących"). Władza jednej klasy, klasy proletariuszy, realizowana przy pomocy sojuszu tej klasy

*) Podkreślenie moje. J. St.

z podstawową masą chłopstwa drogą państwowego kierowania tym ostatnim — oto zasadnicza myśl tych dwóch formuł. Gdzież więc tu sprzeczność?

A co znaczy państwowe kierownictwo proletariatu w stosunku do podstawowej masy chłopstwa? Czyż jest to takie samo kierownictwo, jakie istniało na przykład w okresie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, gdy dążyliśmy do dyktatury proletariatu i chłopstwa? Nie, to nie jest takie kierownictwo. Państwowe kierownictwo proletariatu w stosunku do chłopstwa jest kierownictwem przy dyktaturze proletariatu. Państwowe kierownictwo proletariatu oznacza, że:

a) burżuazja została już obalona,

b) u władzy znajduje się proletariat,

c) proletariat nie dzieli władzy z innymi klasami,

d) proletariat buduje socjalizm prowadząc za sobą podstawowe masy chłopstwa.

Natomiast kierownictwo proletariatu podczas rewolucji burżuazyjno-demokratycznej oraz dyktatury proletariatu i chłopstwa oznacza, że:

a) kapitalizm pozostaje jako podstawa,

b) u władzy znajduje się burżuazja rewolucyjno-demokratyczna, reprezentująca przeważającą siłę w składzie władzy,

c) burżuazja demokratyczna dzieli władzę z proletariatem,

d) proletariat wyzwala chłopstwo spod wpływów partii burżuazyjnych, kieruje nim pod względem ideowo-politycznym i przygotowuje walkę w celu obalenia kapitalizmu.

Jak widzicie, różnica jest tu zasadnicza.

To samo trzeba powiedzieć w sprawie rządu robotniczo-chłopskiego. Jakaż może być sprzeczność w tym, że proletariacki charakter naszego rządu i wypływające stąd zadania socjalistyczne nie tylko nie przeszkadzają mu, lecz, wręcz przeciwnie, pobudzają go, nieodzownie pobudzają do prowadzenia polityki zachowania i umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego jako najważniejszego środka realizacji socjalistycznych, klasowych zadań dyktatury proletariackiej w naszym chłopskim kraju, że wobec tego rząd ten nazywa się rządem robotniczo-chłopskim?

Czyż nie jest jasne, że Lenin miał słuszność przeprowadzając hasło rządu robotniczo-chłopskiego i określając nasz rząd jako rząd robotniczo-chłopski?

W ogóle trzeba powiedzieć, że „system dyktatury proletariatu", z którego pomocą urzeczywistnia się w naszym kraju władza jednej klasy, władza proletariatu — jest sprawą dość skomplikowaną. Wiem, że to skomplikowanie nie podoba się, nie przypada do gustu niektórym towarzyszom. Wiem, że wielu z nich wolałoby, z punktu widzenia „zasady najmniejszego zużycia sił", mieć do czynienia z prostszym i łatwiejszym systemem. Ale cóż zrobić: po pierwsze, leninizm trzeba brać takim, jakim jest faktycznie (nie wolno upraszczać i wulgaryzować leninizmu), po wtóre, historia mówi, że najprostsze i najłatwiejsze „teorie" nie są wcale najsłuszniejsze.

4) Skarżycie się w Waszym liście:

„Grzech wszystkich towarzyszy, oświetlających to zagadnienie, polega na tym, że mówią oni bądź tylko o rządzie, bądź też tylko o państwie, nie dają przeto ostatecznej odpowiedzi pomijając całkowicie, jaki stosunek winien być między tymi pojęciami".

Przyznaję, że „grzech" taki rzeczywiście popełniają nasi towarzysze na kierowniczych stanowiskach, zwłaszcza jeśli uwzględni się tę okoliczność, że niektórzy niezbyt pilni „czytelnicy" nie chcą wczytywać się w dzieła Lenina i żądają, aby im gruntownie rozżuć każde zdanie. Ale co zrobić: po pierwsze, nasi towarzysze na kierowniczych stanowiskach są zbyt zajęci i obarczeni bieżącą pracą, aby móc się zająć wyjaśnianiem leninizmu, jak to się mówi, punkt za punktem; po wtóre, trzeba coś niecoś pozostawić również „czytelnikom", którzy winni w końcu przejść od lekkiego czytania dzieł Lenina do poważnego studiowania leninizmu. A trzeba powiedzieć, że bez poważnego studiowania leninizmu przez „czytelników" — skargi, w rodzaju Waszej, i „nieporozumienia" zawsze będą się zdarzały.

Weźmy na przykład sprawę naszego państwa. Jasne jest, że państwo nasze zarówno ze swego charakteru klasowego jako też ze względu na swój program, swoje główne zadania, działalność i czyny — jest państwem proletariackim, państwem robotniczym, co prawda, o pewnym „wypaczeniu biurokratycznym". Przypomnijcie sobie określenie Lenina:

„Państwo robotnicze jest abstrakcją. A w rzeczy samej mamy państwo robotnicze, po pierwsze, z tą osobliwością, że w kraju przeważa nie robotnicza, lecz chłopska ludność; po wtóre zaś, państwo robotnicze z biurokratycznym wypaczeniem" (t. XXVI, str. 91).

Wątpić o tym mogą chyba tylko mieńszewicy, eserowcy a także poniektórzy spośród naszych opozycjonistów. Lenin niejednokrotnie wyjaśniał, że państwo nasze jest państwem dyktatury proleta-

riackiej, a proletariacka dyktatura jest władzą jednej klasy, władzą proletariatu. Wszystko to jest z dawien dawna znane. Mimo to jest niemało „czytelników", którzy mieli i wciąż jeszcze mają pretensje do Lenina z tego powodu, że Lenin niekiedy nazywał nasze państwo państwem „robotniczo-chłopskim", chociaż nie trudno zrozumieć, że Lenin miał przy tym na myśli nie określenie klasowego charakteru naszego państwa, a tym bardziej nie negowanie proletariackiego charakteru tego państwa, lecz to, że proletariacki charakter państwa radzieckiego powoduje konieczność spójni proletariatu i podstawowych mas chłopstwa, wobec czego polityka rządu radzieckiego winna zmierzać do umacniania tej spójni.

Weźcie na przykład tom XXII — str. 174; tom XXV — str. 50, 80; tom XXVI — str. 40, 67, 207, 216; tom XXVII — str. 47. We wszystkich tych pracach, a również w niektórych innych dziełach kwalifikuje Lenin nasze państwo jako państwo **„robotniczo-chłopskie"**. Ale byłoby dziwne nie rozumieć, że Lenin we wszystkich tych wypadkach ma na myśli nie określenie charakteru klasowego naszego państwa, lecz określenie tej polityki umacniania spójni między proletariatem a podstawowymi masami chłopstwa, spójni, która wypływa z proletariackiego charakteru i socjalistycznych zadań naszego państwa w warunkach naszego chłopskiego kraju. W tym warunkowym i ograniczonym sensie, **ale tylko w tym sensie,** można mówić o państwie „robotniczo-chłopskim", co też Lenin czyni we wzmiankowanych miejscach swych dzieł.

Jeśli chodzi o klasowy charakter naszego państwa, to mówiłem już wyżej, że Lenin dał w tej sprawie niezwykle ścisłe sformułowanie, wyłączające wszelką fałszywą interpretację: robotnicze państwo z wypaczeniem biurokratycznym w kraju o przeważającej ludności chłopskiej. Zdaje się, że to jest jasne. Mimo to niektórzy „czytelnicy", którzy umieją „czytać" litery, ale nie chcą zrozumieć przeczytanego, wciąż jeszcze skarżą się, że Lenin „zagmatwał" im zagadnienie charakteru naszego państwa, a „uczniowie" nie chcą „rozwikłać" „zagmatwanego". Trochę to śmieszne...

Spytacie: gdzież więc wyjście z „nieporozumienia"?

Moim zdaniem, wyjście jest jedno: studiować Lenina nie według poszczególnych cytat, lecz zgłębić istotę, studiować poważnie i wnikliwie, nie szczędząc wysiłków.

Innego wyjścia nie widzę.

„Bolszewik" Nr 6, 15 marca 1927 r.

Halina Diamand

Zagadnienie masowego przekwalifikowania kobiet

„Zjednoczona Partia dąży do pełnego równouprawnienia kobiet, do udostępnienia kobietom pracy i działalności we wszystkich dziedzinach życia państwowego, gospodarczego i społecznego oraz do roztoczenia przez państwo opieki nad matką i dzieckiem".

(Ze statutu PZPR)

Jedną z podstawowych zdobyczy Polski Ludowej jest pełne prawne równouprawnienie kobiet, obalenie nieodłącznie z ustrojem kapitalistycznym związanych praw, które stawiały kobietę w bezbronnej zależności od mężczyzny, wydawały na pastwę nieograniczonego wyzysku pracodawcy. Obaliła te prawa władza ludowa w naszym kraju i nie mogło być inaczej.

Lenin w 1919 r. pisał:

„Nie może być i nie będzie prawdziwej wolności dopóty, dopóki nie ma wolności kobiet od przywilejów prawnych na korzyść mężczyzn; wolności robotnika od ucisku kapitału, wolności pracującego chłopa od ucisku kapitalisty, obszarnika, kupca"[1].

Toteż władza radziecka nie pozostawiła kamienia na kamieniu z dawnych praw godzących w równouprawnienie kobiety i przeprowadziła pełne, formalne i faktyczne jej wyrównanie w prawach i wszystkich dziedzinach życia.

W Polsce pierwsze prace ustawodawcze, jakie przeprowadził Rząd Ludowy, przyniosły zmianę prawa małżeńskiego i majątkowego. Nowa ustawa zrównała kobietę w prawach z mężczyzną, wprowadziła możliwość roz-

---

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., 1935 r., t. XXIV, str. 517.

wodu, zniosła majątkową zależność od męża, wzięła w opiekę dziecko pozamałżeńskie dając kobiecie możność dochodzenia praw ojcowskich dla zabezpieczenia bytu dziecka.

Przeprowadzono pełne ekonomiczne równouprawnienie kobiety przez wprowadzenie zasady równej dla mężczyzny i kobiety płacy za równą pracę.

Aby zdać sobie sprawę z przełomowego znaczenia tych praw, jakie osiągnęła kobieta w Polsce Ludowej w porównaniu z jej sytuacją przedwojenną, wystarczy przypomnieć sobie wyzysk pracujących kobiet w poprzednim ustroju, jej o 20 — 35 proc. niżej opłacaną pracę, zdanie na łaskę i niełaskę pracodawcy i jego pachołków, wyzyskujących jej bezbronność, masowe zwalnianie z pracy w okresach kryzysu.

Wystarczy przypomnieć czadem średniowiecznego poddaństwa przesiąknięty regulamin dla sług [2]), zwłaszcza że według spisu ludności 1931 r. spośród pracownic fizycznych 45 proc. stanowiła służba domowa.

Od chwili powstania ruchu robotniczego w Polsce kobiety biorą w nim czynny udział rozumiejąc, że wyzwolenie klasy robotniczej od ucisku kapitału przyniesie pełne wyzwolenie kobiety. W walkach proletariatu rosły zastępy świadomych bojowniczek-kobiet. Jedyną dziedziną życia, w której rządy burżuazyjne wprowadziły pełne równouprawnienie kobiet, było skazywanie walczących kobiet na równi z mężczyznami na długie lata więzienia.

Nazwiska Hanki Sawickiej i Małgorzaty Fornalskiej, kobiet - organizatorek walki mas pracujących o złamanie władzy kapitału, o wyzwolenie kraju z jarzma hitleryzmu, przeszły do historii.

Władza ludowa urzeczywistniła ich dążenia.

Polska Ludowa w znowelizowanej ustawie o pracy kobiet z dnia 28.IV. 1948 r. dała wyraz trosce i opiece, jaką otacza kobietę pracującą i jej dziecko. Ustawa ta przyznaje kobiecie prawo do 12-tygodniowego płatnego urlopu połogowego, zagwarantowała jej realne prawo do pracy przez wprowadzenie zakazu zwalniania z pracy kobiety w okresie ciąży i urlopu połogowego.

Wprowadzona w przemyśle akcja socjalna (której rozmiary określa suma 7.380.853.000 zł wydatkowana w 1948 r. oraz zapreliminowana na jej prowadzenie na rok 1949 suma 14.156.000.000 zł) rozbudowując sieć żłobków, przedszkoli, świetlic dziecięcych, prewentoriów i stacji opieki nad matką i dzieckiem dopomaga wydatnie kobietom umożliwiając im wykonywanie pracy zawodowej.

Osiągnięcie pełnego prawnego równouprawnienia stworzyło podstawę jak najszerszego czynnego udziału kobiet w zawodowym, społecznym i politycznym życiu kraju.

---

[2]) „Regulamin dla sług", 1855 r. oraz ustawa o sądach gminnych z 1860 r., zebrane w 1939 r. w książce „Prawo pracy, komentarz" dra Z. Fenichela, opatrzone komentarzem, że są one obowiązujące nadal z wyjątkiem przepisów sprzecznych z konstytucją.

Toteż nieustannie rośnie liczba kobiet zatrudnionych we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, rośnie również liczba kobiet zrzeszonych w demokratycznej organizacji kobiecej „Lidze Kobiet". W Zw. Zawodowych było w 1948 r. zorganizowanych 848.678. kobiet, tj. 25% ogółu członków Zw. Zawodowych. Aktywny udział w życiu gospodarczym kraju pogłębia świadomość polityczną kobiet. Uwidacznia się to we wzroście odsetka kobiet — członków partii robotniczej, który z 14,8 proc. w 1946 r. podniósł się w 1948 r. do 19,6 proc.

W przemyśle państwowym liczba zatrudnionych kobiet z 246.700 w 1946 roku wzrosła do przeszło 355.000 z końcem 1948 r. Stwierdzić należy, że wzrost zatrudnienia kobiet w przemyśle wynika nie tylko z proporcjonalnego wzrostu zatrudnienia w tych gałęziach przemysłu czy też w zawodach, w których i do wojny pracowały kobiety. Dzieje się to również dlatego, że wzrasta udział kobiet pracujących w poszczególnych gałęziach przemysłu, że, aczkolwiek jeszcze w słabym stopniu, kobiety rozpoczynają pracę w zawodach dotychczas wykonywanych wyłącznie przez mężczyzn.

Tak więc w wyniku osiągnięcia pełnego prawnego równouprawnienia stworzone zostały możliwości wciągnięcia do pracy produktywnej szerokich mas kobiecych, przejścia do realizacji drugiego etapu w walce o pełne równouprawnienie kobiety, do faktycznego równouprawnienia.

W przemówieniu swym „Do kobiet robotnic" w 1920 r. mówił Lenin:

> *„Zrównanie w prawie nie oznacza jeszcze zrównania w życiu. Trzeba, aby kobieta - robotnica osiągnęła nie tylko w prawach, ale i w życiu zrównanie z mężczyzną - robotnikiem"[1]).*

Wielowiekowe prawne i ekonomiczne upośledzenie kobiety *spowodowały jej nierówne warunki,* których nie zlikwidował fakt zniesienia prawnych barier.

Jeśli zaanalizujemy płace kobiet w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej, to stwierdzimy, że mimo faktycznego wprowadzenia w życie zasady „równa płaca za równą pracę", w praktyce przeciętna płaca zarobkowa kobiet jest niższa od przeciętnej płacy zarobkowej mężczyzny.

Oto jak kształtuje się to zagadnienie w przemyśle:

W badanych zakładach przemysłu włókienniczego, odzieżowego, elektrotechnicznego, chemicznego i spożywczego stwierdzono, że przeciętny zarobek pracujących w danym zakładzie kobiet jest niższy od przeciętnego zarobku mężczyzn. Różnica waha się od 5 — 25 proc. w zależności od zakresu czynności wykonywanych przez kobiety.

Jaka jest tego przyczyna?

Dla bliższej analizy wybierzmy przemysł włókienniczy jako ten, który posiada wieloletnie tradycje pracy kobiet, a więc winien mieć najmniej

---

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXV, str. 40.

przesłanek powstania tych różnic. A jednak rozpiętości w przeciętnym zarobku kobiet i mężczyzn kształtują się tu tak, jak w pozostałych przemysłach.

Czy wynika to może z mniejszej wydajności pracy kobiet?

Nie. Spośród 45.560 przodowników pracy przemysłu włókienniczego, 28. 615, a więc 63 proc. stanowią kobiety. Przyczyny nierówności przeciętnej płacy kobiet sięgają czasów przedwojennych, gdy kobieta była półdarmową siłą roboczą, której nie opłacało się fabrykantom szkolić, której nigdy nie awansowano i nie powierzano stanowisk majstra czy podmajstrzego, gdyż mogło to podważyć mit o mniejszej użyteczności pracy kobiet i konieczności niższego ich opłacania.

Otrzymaliśmy ten spadek upośledzenia kobiet i zadaniem naszym musi być zniszczyć go i zlikwidować w rewolucyjnym tempie.

A oto wymowna charakterystyka stanu obecnego, obciążonego następstwami przedwojennej sytuacji kobiet.

W przemyśle włókienniczym udział zatrudnionych kobiet wynosi 52 proc. ogółu pracowników, w tym majstrów — 2%, techników — 1,9%, inżynierów — 2,1%.

Wokół tego stanu rzeczy narastała latami i kostniała tradycja głosząca, że jest rzeczą niemożliwą dla kobiety podołać pracy majstra. Nawet rok temu na partyjnej naradzie przodownice nie chciały wierzyć, że jest to osiągalne.

Obecnie w tkalniach i przędzalniach ukazały się pierwsze kobiety - majstrowie. I na pewno zostaną w grupie majstrów przodownikami pracy, tak jak były nimi w grupie robotnic.

Towarzysz Zambrowski w przemówieniu swym wygłoszonym na Kongresie Jedności wskazywał na ogromną rolę, jaką odgrywają przodownice pracy w przełamywaniu starych tradycji, mówiąc:

„Poważnym i coraz bardziej rosnącym rezerwuarem aktywu kobiecego są przodowniczki pracy, które wnoszą decydujący wkład do dzieła faktycznego równouprawnienia kobiet, bo w praktyce przez swoje wybitne rezultaty pracy rozbijają stare, zakorzenione przesądy".

Sprawa faktycznego równouprawnienia kobiet w innych gałęziach przemysłu i gospodarki narodowej nie przedstawia się lepiej niż w przemyśle włókienniczym. Radykalnie zmienić można i zmienić musimy ten stan rzeczy przede wszystkim przez szkolenie i jeszcze raz szkolenie zawodowe kobiet — przez podwyższenie kwalifikacji już pracujących i szkolenie młodych kadr przyszłych robotników, majstrów, techników, inżynierów.

Trzeba będzie na tej drodze rozbić niejeden mur spróchniałych przesądów i uprzedzeń, ale to nas nie może zatrzymać ani na chwilę.

Trzeba też zburzyć przedwojenną tradycję ciążącą na szkolnictwie zawodowym.

Warto mu się przyjrzeć od strony poruszanego problemu. Weźmy wycinek przemysłowy, to jest ten, który poszedł najśmielej na spotkanie nowym formom szkolenia.

Udział kobiet pracujących w przemyśle, w stosunku do ogółu zatrudnionych, wynosi 27 proc. Natomiast ogólny udział kobiet szkolonych w szkołach podległych przemysłowi wynosi 12 proc. i kształtuje się następująco:

	stosunek %% do ogólnej liczby szkolonych kobiet	stosunek %% do ogólnej liczby uczniów
szkoły przemysłowe	13,5	55
gimnazja	7,3	25
licea	3,3	29
szkoły mistrzów	2	2,8
technikum	6,2	1,4

Na co wskazują te cyfry?

Szkoły przemysłowe posiadające największy procent uczennic obejmują swym zasięgiem uczniów fabrycznych w wieku od 18 lat, obowiązanych do nauki w myśl dekretu.

Natomiast im wyższe kwalifikacje dają następne typy szkół, tym bardziej maleje procent uczących się w nich kobiet.

Sprawa szybkiego i masowego doszkalania i szkolenia kobiet staje się nie tylko gospodarczym, ale nade wszystko politycznym zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Od tego, jak szybko, jak masowo zorganizujemy i przeprowadzimy szkolenie kobiet, zależy, jak szybko zniweczymy pozostałości kapitalistycznego uciemiężenia kobiet, stworzymy świadome, pełnowartościowe bojowniczki socjalizmu w Polsce.

Równolegle z podnoszeniem kwalifikacji zawodowych kobiet w zawodach opanowanych przez nie musimy rozszerzyć wachlarz zawodów, w których kobieta dotychczas pracuje.

W Związku Radzieckim, kraju zwycięskiego socjalizmu, kraju faktycznego, pełnego równouprawnienia kobiet, w wyniku masowego włączenia kobiet do wszystkich dziedzin budownictwa zatarła się tradycyjna granica między zawodami „męskimi" a „kobiecymi".

W okresie ostatniej wojny, podczas której kobiety pracowały tam na wszelkich stanowiskach i przy wszelkich bez wyjątku pracach w gospodarce narodowej, okazało się, jak sztuczna jest przegroda stwarzana między pracą „męską" a „kobiecą".

Po wojnie również w Polsce, przezwyciężając przedwojenne tradycje, opanowały kobiety po raz pierwszy w naszym kraju szereg zawodów w przemyśle, komunikacji i budownictwie.

Wyłania się konieczność równoczesnego znowelizowania spisu robót wzbronionych dla kobiet, gdyż na przedwojennej ustawie zaciążyła sytuacja

na rynku pracy w warunkach rezerwowej armii bezrobotnych. A że zawsze wygodniej było mieć bezrobotną kobietę niż mężczyznę, więc stąd między innymi wypływa źródło przesadnego „liberalizmu" tej ustawy. Wiele zawodów w niej wymienionych to zawody najzupełniej dostępne dla kobiet. I tak na przykład ustawa zabrania kobietom pracy na dźwigach przemysłowych, pracy motorowych na kolejkach, kolejach, tramwajach i autobusach, obsługi maszyn do sztancowania śrub, nitów, gwoździ itp.

W tych wypadkach ochrona kobiet przemienia się w ochronę kobiet przed pracą — i to pracą dobrze płatną.

W obliczu wielkich przemian w naszej gospodarce narodowej, w obliczu zadań, jakie partia przy realizacji planu 6 - letniego postawiła przed masami pracującymi, sprawa włączenia wielotysięcznych zastępów kobiet do twórczej pracy staje się palącą.

W wytycznych planu 6 - letniego:

„Należy przede wszystkim wykorzystać istniejące na miejscu rezerwy siły roboczej przez produktywizację elementów miejskich obecnie nieproduktywnych i umożliwienie szerszego niż dotychczas zastosowania pracy kobiet".

Tow. Stalin mówił:

> *„Pracujące kobiety stanowią nie tylko rezerwę. One mogą i powinny się stać przy właściwej polityce klasy robotniczej — prawdziwą armią klasy robotniczej walczącą z burżuazją. Wykuć z kobiecej rezerwy sił roboczych armię robotnic i chłopek, działającą ramię przy ramieniu z wielką armią proletariatu — oto drugie i decydujące zadanie klasy robotniczej"* [4].

Związek Radziecki dał wspaniały przykład jak realizować rewolucyjnie na wszystkich frontach faktyczne równouprawnienie kobiet. W 1929 r. było w ZSRR 3.304 tys. zatrudnionych kobiet. Liczba ta wzrosła do 9.357 tys. w roku 1937 i do 11.000 tys. w 1940 r.

Kobiety opanowały zawody dawniej wyłącznie wykonywane przez mężczyzn. Jeśli w 1929 r. udział kobiet zatrudnionych w hutnictwie wynosił 9,3%, w przemyśle węglowym 9,4%, w przemyśle metalowym 10,3%, to odpowiednio w 1938 r. stanowił on 26,3%, 24,5% i 31,3%. Było to możliwe dzięki szerokiemu zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki, dzięki mechanizacji procesu produkcji.

Jeśli w 1930 roku w przemyśle pracowało 3.600 kobiet — specjalistów, to w 1938 r. liczba kobiet - inżynierów i techników wynosiła 140.000, obecnie zaś ponad ćwierć miliona. Kobiety - specjaliści z wyższym wykształceniem stanowią 43% ogółu specjalistów Związku Radzieckiego.

31 lat temu liczba lekarek w Rosji wynosiła 2.000, obecnie jest ich

---

[4] Stalin, Dzieła, t. VII: „Międzynarodowy Dzień Kobiet", 1925 r.

126.000, spośród prawników 28,2% stanowią kobiety. 33.000 kobiet pracuje naukowo w instytutach.

203 kobiety otrzymało nagrody stalinowskie, z tego 85 za osiągnięcia naukowe, pozostałe za wybitną pracę w dziedzinie sztuki i literatury.

Kobieta Związku Radzieckiego osiągnąwszy faktyczne równouprawnienie i biorąc aktywny udział w gospodarce narodowej współuczestniczy też w rządzeniu państwem.

277 kobiet robotnic i chłopek, lekarzy, naukowców, artystek i agronomów zostało wybranych do Rady Najwyższej ZSRR.

Około 2.000 kobiet zasiada w Radach Najwyższych Republik Związkowych, a 456.000 kobiet pełni funkcje radnych miejskich w Związku Radzieckim.

Na przykładzie i doświadczeniu Związku Radzieckiego musimy uczyć się, jak likwidować pozostałości po przedwojennym ucisku kobiet, jak tworzyć kadry kobiet - budowniczych socjalizmu.

Obecne upośledzenie kobiet w Polsce pod względem przygotowania zawodowego i nieprzezwyciężona na wielu odcinkach nieufność do możliwości pracy kobiet na odpowiedzialnych stanowiskach powoduje nierównomierność w awansie zawodowym i społecznym robotnic w stosunku do robotników. Dlatego dziś jeszcze brak jest proporcji między liczbą zawodowo czynnych kobiet, kobiet zrzeszonych z Związkach Zawodowych i kobiet aktywnych członkiń Ligi Kobiet, wreszcie kobiet członkiń PZPR, a liczbą kobiet wysuwanych na stanowiska kierownicze w pracy zawodowej i w pracy społecznej,

Wciąż jeszcze zbyt mały jest udział kobiet w Radach Narodowych. Np. w Łodzi, w mieście o wielu dziesiątkach tysięcy robotnic, liczba radczyń w Radzie Narodowej stanowi 8,5% ogółu.

Wciąż jeszcze zbyt mały jest udział kobiet w radach zakładowych i organach związkowych, choć na tym odcinku należy notować niewątpliwą poprawę wyrażającą się w liczbie 2.500 członkiń rad zakładowych, 2.236 członkiń zarządów oddziałów, 128 członkiń zarządów okręgów, 17 członkiń zarządów głównych. Po raz pierwszy w historii ruchu związkowego Polski stanowisko sekretarza KCZZ objęła tow. Piwowarska.

Również w innych dziedzinach życia społecznego widoczne jest nieprzezwyciężenie nieufności i zacofania w sprawach konkretnego realizowania równouprawnienia kobiet. Przykładem może posłużyć fakt, że w sądach okręgowych i sądach pracy liczba wyznaczonych ławników - kobiet nie przekracza 6% ogólnej liczby ławników.

Trzeba szerzej i śmielej wysuwać spośród robotnic dziesiątki i setki oddanych klasie robotniczej kobiet do prac na kierowniczych stanowiskach w życiu gospodarczym i politycznym.

Trzeba równocześnie otoczyć baczną opieką kobiety wiejskie, partyjne i bezpartyjne, pomóc im w pracy w kołach gospodyń wiejskich, otworzyć przed nimi szerokie możliwości aktywnego udziału w Związku Samopomo-

cy Chłopskiej, zapewnić im odpowiedni udział w zarządach na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Ale dla osiągnięcia pełnego równouprawnienia i ostatecznego wyzwolenia kobiety nie wystarczy dać jej wykształcenie zawodowe, czy też udostępnić awans społeczny.

Dlatego dążyć musimy do odciążenia kobiety z przytlaczającego ją ciężaru gospodarstwa domowego.

„*Kobieta w dalszym ciągu zostaje niewolnicą domową* — pisał Lenin — *mimo wszystkie wyzwalające ją ustawy, albowiem dławi ją, dusi, otępia, przygniata drobne gospodarstwo domowe, przykuwając ją do kuchni i dziecinnego pokoju, trwoniąc jej trud przez pracę dziko nieproduktywną, małostkową, denerwującą, ogłupiającą i otępiającą.*

Prawdziwe wyzwolenie kobiety, prawdziwy komunizm zacznie się tylko tam i wtedy, gdzie i kiedy rozpocznie się masowa walka (kierowana rządzącą państwem władzą proletariatu) przeciw temu małostkowemu domowemu gospodarstwu lub ściślej mówiąc — masowa jego przebudowa w wielkie socjalistyczne gospodarstwo"[5]).

Dlatego też, aby ułatwić kobiecie osiągnięcie wykształcenia zawodowego czy też umożliwić jej aktywną, zawodową i polityczną pracę, trzeba odciążyć ją od gospodarstwa domowego, które ją „*dusi, dławi i otępia*".

Przede wszystkim trzeba zagwarantować matce opiekę nad dzieckiem w czasie jej pracy.

Rolę tę spełniają placówki Akcji Socjalnej w przemyśle państwowym. W porównaniu do stanu przedwojennego zrobiono w tej dziedzinie bardzo dużo.

Zorganizowano 220 żłobków, obejmujących 10.700 dzieci do lat 3, 450 przedszkoli, w których znajduje opiekę 49.100 dzieci, 20.000 dzieci umieszczono w prewentoriach, 266.200 korzystało z kolonii i półkolonii. Oto bilans Akcji Socjalnej 1948 r.

W 1949 roku fundusz Akcji Socjalnej dotychczas funkcjonujący jedynie w państwowym przemyśle zostanie utworzony we wszystkich zakładach pracy i resortach państwowych, co niewątpliwie przyniesie poważne korzyści kobiecie pracującej.

Trzeba jednak stwierdzić, że w porównaniu do potrzeb ilość żłobków, przedszkoli i świetlic dziecięcych jest jeszcze wciąż bardzo mała.

W wytycznych do planu 6-letniego czytamy, że pod koniec jego wykonania liczba miejsc w placówkach opieki nad matką i dzieckiem odpowiadać będzie rzeczywistym potrzebom.

---

[5]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXIV, str. 343, wyd. 1935 r.

Jednakże nawet przy rozwiązaniu problemu opieki nad dzieckiem kobieta nie uwolni się jeszcze z ciężaru gospodarstwa domowego. Dziś kobieta pracuje na dwie zmiany, gdy kończy się pierwsza: praca zawodowa — już rozpoczyna drugą w oparach balii, w spiekocie kuchni.

I dlatego, dopóki nie zostanie w masowy, powszechny sposób rozwiązana sprawa zmechanizowania pracy domowej, wybudowania sieci tanich pralni mechanicznych, do których robotnica odda bieliznę rodziny, gospód, w których pracujący mógłby się tanio stołować wraz z rodziną, dopóty kobieta nie zostanie faktycznie wyzwolona.

> *„Proletariat nie może osiągnąć pełnej wolności, nie zdobywając pełnej wolności dla kobiet"* — mówił Lenin[6]).

Kongres Jedności wszechstronnie oświetlił znaczenie uaktywnienia milionów kobiet w Polsce, nakreślił przed partią konkretne wytyczne dla codziennej pracy na tym odcinku.

„Organizacje partyjne — mówił tow. Zambrowski — winny wychowywać aktyw kobiecy nie tylko w pracy wśród kobiet, ale śmiało wysuwać kobiety do aktywnej pracy we wszystkich dziedzinach. Trzeba pamiętać, że każda robotnica wysunięta na kierownicze stanowisko majstra czy kierownika, do zarządu związku zawodowego czy administracji państwowej, każda chłopka wysunięta na kierownicze stanowisko do spółdzielni czy rady narodowej — jest żywym przykładem dla tysięcy innych kobiet, pokazując im, że nie święci garnki lepią, i skuteczniej pokonuje przez wieki ukształtowaną w kobietach nieśmiałość i obawę przed pracą kierowniczą niż dziesiątki pogadanek o równouprawnieniu kobiet".

Realizując zadania, jakie Kongres Jedności nakreślił przed partią, wszystkie ogniwa organizacji partyjnej, poczynając od podstawowej organizacji partyjnej w mieście i na wsi, w pierwszym szeregu codziennych swoich zadań winny umieścić systematyczną pracę wśród kobiet.

„Jakże, towarzysze — mówił na Kongresie tow. Zawadzki — wyzwolić miliony jeszcze dziś niedojrzałych politycznie i społecznie kobiet spod szkodliwego wpływu, stojącego niejako w poprzek drogi do socjalizmu, bez energicznej, codziennej systematycznej pracy, bez tego, by cała partia podjęła tę pracę jako swoją własną pracę i zadanie.

Nadszedł ten czas, kiedy praca wśród kobiet będzie pracą całej naszej partii, wszystkich organizacji partyjnych".

Przez masowe uaktywnienie i wysuwanie na odpowiedzialne stanowiska w aparacie przemysłowym czy Zw. Samopomocy Chłopskiej, w Zw. Zawodowych i Radach Narodowych,

---

[6]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXV, str. 41.

przez masowe szkolenie zawodowe kobiet na wszystkich szczeblach szkolnictwa,

przez otoczenie opieką fabrycznych rad kobiecych i okazanie im troskliwej pomocy w nadzorze nad właściwym rozwojem akcji socjalnej,

przez codzienną współpracę z masową organizacją „Ligą Kobiet" i wszechstronną pomocą w jej pracy nad wyrwaniem milionów bezpartyjnych kobiet spod wpływów Ciemnogrodu i wychowaniem ich w duchu postępu i demokracji,

zlikwidujemy ostatecznie skutki przedwojennego upośledzenia kobiet i włączając nowe milionowe ich rzesze do aktywnego udziału w budownictwie socjalistycznej Polski — *zrealizujemy zadania, jakie nam wytyczył Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.*

Adam Schaff

Kazimierz Kelles - Krauz[1]

(Sylwetka ideowa)

Rewizjonizm w skali międzynarodowej przywdziewał rozmaite szaty: od skrajnej negacji marksizmu do postawy „ortodoksyjnej" tzw. centrystów. W przeciwnym razie ludzie, którzy odgrywali w ruchu robotniczym obiektywnie rolę agentury burżuazji, nie mogliby spełnić swego zadania; zostaliby zbyt szybko rozpoznani i odrzuceni. Oddziaływanie ideologiczne burżuazji w polskim ruchu robotniczym również chadzało różnymi drogami; nie tylko drogą Abramowskich i Brzozowskich. Jej „ortodoksyjnym" reprezentantem był Kazimierz Kelles - Krauz („Luśnia").

Istnieje w Polsce legenda nie tylko o Brzozowskim, lecz również o Kelles-Krauzie. I ta ostatnia jest bardziej niebezpieczna, ponieważ trudniej ją rozpoznać. Kelles - Krauz przyznawał się przecież do marksizmu i, rzeczywiście, bronił poszczególnych twierdzeń materializmu historycznego. Są w jego pismach ataki przeciwko zachodnio-europejskiemu rewizjonizmowi, są też wyrazy sympatii dla walki SDKPiL. Na tle ówczesnej PPS, jeśli wziąć zewnętrzną stronę jego twórczości, stanowi on zjawisko odbijające nie tylko od Abramowskich i Brzozowskich, lecz od ogólnego obrazu ówczesnej PPS, w której wyraz „marksizm" stał się frazesem używanym od wielkiego święta. Dlatego też Kelles - Krauz w późniejszym okresie stał się dla młodzieży inteligenckiej PPS niejako uosobieniem lewicowości, stał się symbolem, który przeciwstawiano nacjonalizmowi i drobnomieszczańskiej atmosferze panującej w partii. W ten sposób rodziła się legenda o Kelles - Krauzie; u jednych samorzutnie, inni znowu tworzyli ją i rozpowszechniali świadomie dla zupełnie określonych celów politycznych. A przecież ideologia Kelles - Krauza była tylko odmianą reformistycznej, nacjonalistycznej, klasowo obcej proletariatowi ideologii, która panowała w PPS w początkach XX wieku; przecież on właśnie był nosicielem ideologii, na której gruncie wbrew pozorom rosła piłsudczyzna;

---

1) Fragment większej pracy poświęconej historii wpływów filozofii marksistowskiej w Polsce.

przecież ideologia ta była właśnie tym niebezpieczniejsza, że dzięki pozorom lewicowości była trudniejsza do rozpoznania.

Dziś, gdy w nowym etapie rozwoju ruchu robotniczego w Polsce Polska Zjednoczona Partia Robotnicza podnosi świadomość klasy robotniczej na wyższy poziom, wszelkie czynniki hamujące ten proces muszą zostać usunięte. Reformista Kelles - Krauz, nie oceniony należycie z klasowego punktu widzenia, uchodzący ponadto dla wielu jeszcze za „lewicowca" i „ortodoksyjnego" marksistę, jest niewątpliwie przeszkodą na dalszej drodze do rozwoju myśli marksistowskiej w Polsce.

Przy analizie twórczości Kelles - Krauza zaczniemy od jego oblicza politycznego, następnie zaś przejdziemy do zagadnień czysto filozoficznych. Wtedy dopiero stanie się jaśniejsza i bardziej zrozumiała istota pozornej „ortodoksyjności" Krauza.

Kelles-Krauz żył i tworzył w okresie narodzin rewizjonizmu, w okresie tzw. „kryzysu marksizmu". Rewizjonizm, jak wiadomo, był teoretycznym wyrazem reformizmu w polityce. We Francji obie te dopełniające się tendencje wyrażał w ruchu robotniczym tzw. „posybilizm" [2]), którego przeciwnikiem na rewolucyjnym skrzydle był guesdyzm [3]). Kamieniem probierczym rewolucyjności ówczesnych socjalistów jest właśnie ich stosunek do reformizmu w polityce i do rewizjonizmu w teorii. Nasuwa się też od razu pytanie: kim był Kelles - Krauz, po jakiej stronie barykady stał w tej walce, w swym charakterze międzynarodowej, między obozem reformizmu i rewolucji? Krauz sam daje odpowiedź na to pytanie, odpowiedź zupełnie nieoczekiwaną dla czcicieli jego „ortodoksyjności"; Kelles-Krauz był zdeklarowanym posybilistą. A oto własne jego w tej sprawie oświadczenie.

> „Tak więc metoda marksistowskiego, socjaldemokratycznego — pisze Krauz — czyli właściwie klasowego posybilizmu — panuje dziś niepodzielnie w polityce wewnętrznej klasy robotniczej... Rozumiemy — powtarzam — że „rewolucja polityczna" odbywa się już dziś, jako wynik odbywającej się równocześnie „rewolucji ekonomicznej", odbywa się stopniowo, a my ją również musimy stopniowo uświadamiać, wpływając coraz bardziej na normy polityczne, przystosowując je do treści ekonomicznej, aż ilość przemieni

---

2) Posybilizm (łac. possibilis) — polityka rzeczy możliwych, łatwo urzeczywistnianych — oportunistyczny nurt, który powstał w 1882 r. w francuskiej partii robotniczej — którego ideologami byli Bruss i Mallon. Według poglądu posybilistów, przedsiębiorstwa kapitalistyczne znajdą się wcześniej czy później w rękach państwa i wobec tego do zbudowania socjalizmu wystarczy realizowanie drogą pokojową poszczególnych jego haseł.

3) Guesdyzm — lewicowy nurt socjaldemokracji, którego twórcą był Juliusz Guesde (1882 — 1922), jeden z wodzów francuskich socjaldemokratów, który jednak pod koniec życia znalazł się w obozie socjal-szowinizmu.

się w jakość, aż **kapitalistyczna poczwarka zdychając przerodzi** się w socjalistycznego motyika" [4]).

W skondensowanej formie mamy tu całkowity program politycznego reformizmu, program pokojowego, stopniowego wrastania kapitalizmu w socjalizm, program wrogi rewolucyjnemu marksizmowi. Tym bardziej szkodliwy, że — jak widać z pełnego tekstu tego ustępu — Krauz stara się przedstawić rewolucyjny punkt widzenia jako anarchizm, zniekształcając właściwą różnicę, jaka istnieje między marksizmem a anarchizmem. Ta sama myśl i ta sama taktyka występuje i w innych ustępach.

„Przede wszystkim określimy ogólną zasadę — pisze Krauz w artykule o niepodległości Polski — na której opiera się dziś polityka stronnictwa socjalistycznego we wszystkich krajach... Użyliśmy wyżej dla scharakteryzowania tej zasady nazwy **socjalno-demokratycznej**; gdzie indziej używano wyrazów **klasowy posybilizm** lub **etapowość**. Jest to jedyne stanowisko, zasługujące na nazwę **naukowo-socjalistycznego**, liczy się bowiem z prawami rzeczywistego rozwoju społecznego.

Polega ono na **porzuceniu** tego poglądu właściwego wszędzie socjalno-rewolucyjnym partiom w ich początkach, że rewolucja proletariatu **musi** być jednorazową, całkowitą i natychmiastową. **Anarchiści**, którzy są w gruncie rzeczy tylko zapóźnionymi w rozwoju rewolucjonistami socjalnymi, dotychczas się go trzymają, **i na tym polega główna, zasadnicza między nimi a socjalnymi demokratami różnica.**

Dla **socjalnych demokratów... zupełnie odmienne** od poprzedniego jest ich pojmowanie łącznika między punktem wyjścia a celem: rewolucji socjalnej. Według nich, proces przekształcenia się społeczeństwa dzisiejszego na socjalistyczne, będąc naturalnym procesem społecznym, odbywa się nieustannie i postępuje stopniowo. W miarę wzrostu kapitalizmu wzmacnia się proletariat i jego świadomość, a rosnące parcie tej świadomości na oporne formy społeczne przystosowuje je coraz bardziej do nowej formy produkcji, a tym samym do potrzeb klasy robotniczej. Na drodze swej do ideału socjalistycznego proletariat napotyka przede wszystkim władzę polityczną, innym, obcym służącą siłom, i na nią przede wszystkim swą prężnością cisnąć zaczyna. Proces ewolucji utożsamia się więc z przystosowaniem się rządu, zarówno co do form swego konstytuowania się, jak co do treści samego rządzenia — do potrzeb rosnącego na siłach proletariatu" [5]).

W swoim czasie ideologowie PPS starali się sprowadzić różnice ideologiczne między PPS i SDKPiL do sprawy niepodległości Polski; i dziś jeszcze niektórzy — jest to niewątpliwie uleganie naciskowi starej PPS-owskiej argumentacji — mówiąc o dwóch nurtach w ruchu robotniczym w Polsce traktują sprawę niepodległości i stosunek do niej jako kryterium po-

---

4) Kazimierz Krauz: „Wybór pism politycznych", Kraków, 1907 r. str. 65—66

5) Tamże, str. 112 — 114.

działu. Jest to stanowisko nie tylko błędne, lecz głęboko szkodliwe, gdyż pozwala ono na maskowanie prawdziwego oblicza prawicy PPS oraz szerzenie w związku z tym zamętu ideologicznego w szeregach ruchu robotniczego. SDKPiL miała błędne stanowisko w sprawie narodowej, lecz podstawową linią podziału między rewolucyjnym skrzydłem w polskim ruchu robotniczym reprezentowanym przez SDKPiL a skrzydłem ugodowym, prawicowym, reprezentowanym przez PPS była nie sprawa narodowa, lecz przede wszystkim stosunek do rewolucji społecznej. Jeśli z tego właściwego punktu widzenia przypatrzymy się Krauzowi, wychodzi na powierzchnię jego prawicowa, wroga interesom klasy robotniczej natura reformisty, który boi się rewolucji proletariackiej, głosi pokojowe wrastanie w socjalizm w ramach ustroju kapitalistycznego, piętnuje rewolucyjny marksizm jako anarchizm (Bernstein używał w tym wypadku terminu „blankizmu" — różnica nie wielka). Oto gdzie tkwi różnica między reformistą Krauzem a rewolucjonistką Różą Luksemburg. A gdy zdobywamy właściwą perspektywę i widzimy rzeczy we właściwym świetle, spada od razu stworzony przez legendę nimb „ortodoksyjności" Kelles-Krauza.

Spróbujmy jednak sięgnąć głębiej. Ze sprawą rewolucji związana jest sprawa walki klas, która była zawsze kamieniem obrazy dla wszystkich reformistów. Jak zapatruje się na tę sprawę Kelles-Krauz? Przytoczony niżej ustęp zawiera odpowiedź na to pytanie, choć pełen jest sofistycznych wykrętów.

> „Nowożytne klasy — pisze Krauz — są sobie przeciwstawne, a samo to, jak uczą logicy, już zawiera w sobie, że nie są one całkiem obce, że jest pewna wspólna miara, której zastosowanie wykazuje właśnie i sprawia, że się sobie przeciwstawiają klasy nowoczesne, przeciwstawiają się sobie i walczą ze sobą dlatego, że obydwie... mają jeden i ten sam przedmiot myśli i widownię działania; obydwie, wobec nowoczesnej świadomości, że wszystko w społeczeństwie jest nawzajem zależne i nic się odosobnić nie da, dążą do rozwiązania ogólnospołecznego zagadnienia, do ukształtowania całego społeczeństwa podług swoich, właśnie przeciwstawnych, potrzeb i pojęć. Tego rodzaju walka musi opierać się na wymianie myśli, na sporze — a więc często i na przekonywaniu, w znacznej części — na porywaniu, pociąganiu za sobą bezpośrednio do danej klasy nie należących żywiołów, o czym wszyscy socjalni demokraci w całym świecie dobrze wiedzą. Gdyby celem albo choćby środkiem nowoczesnego ruchu społecznego była żakeria średniowieczna, prosta rzeź tyranów, to fakt wspólności języka mógłby być dla niego zupełnie obojętnym. Skoro jednak idzie o przekształcenie prawne całego społeczeństwa dla dobrego normalnego funkcjonowania, to niezależnie zupełnie zresztą od pokojowego lub krwawego przebiegu tego przekształcenia, pewna ogólna idea dobra społecznego, mogąca w zasadzie być wspólną, musi koniecznie tkwić w tym ruchu, pomimo jego klasowości, a raczej dlatego, że klasowość ta jest nowoczesna; najdoskonalszym zaś, a właściwie jedynym dotychczas środkiem jej stwierdzenia,

jest demokracja, która bez możności, przynajmniej teoretycznej, wspólnego kryterium między głosującymi pomyśleć się nie da" [6]).

Przytoczyłem ten długi nieco ustęp w całości, ponieważ ukazuje on wiernie obraz Kelles-Krauza. Bernstein mówił po prostu: walka klasowa — bzdura, dyktatura proletariatu — bzdura, burżuazyjna demokracja — wszystko. Kelles-Krauz mówi w istocie to samo; w przytoczonym ustępie znajdujemy przecież ideę solidarności klasowej i odrzucenie „przestarzałej" rewolucyjnej klasowości, ideę zastąpienia walki — przekonywaniem i sporem słownym, ideę odrzucenia rewolucji na rzecz „przekształcenia prawnego" i wreszcie pochwałę burżuazyjnej demokracji jako „najdoskonalszego stwierdzenia ogólnej idei dobra społecznego". Ale co za skomplikowany aparat jest puszczony w ruch, aby osłonić to, co się chce powiedzieć: i logika, i dialektyka, i polityka. Za mgławicą słów ukrywa się zaś zupełnie prosta rzecz: reformizm, odrzucenie rewolucji jako drogi rozwoju społecznego.

Wskazując na fakt, że zjawisko walki klas było znane historykom burżuazyjnym jeszcze przed Marksem, że było ono przez nich uznane, Lenin podkreślił, że na to, aby być marksistą, nie wystarczy uznawać zjawiska społecznego walki klas, lecz należy stać na stanowisku walki klas, która prowadzi do dyktatury proletariatu, tzn. do obalenia kapitalizmu i zwycięstwa socjalizmu.

Poglądy Krauza są doskonałą ilustracją tej tezy Lenina. Krauz przecież uznaje istnienie klas i walki klas. To właśnie myliło wielu, gdy oceniali Krauza i jego stosunek do marksizmu. Ale czy to samo przez się kwalifikuje Krauza jako marksistę? Bynajmniej! Krauz stoi przecież wyraźnie na gruncie burżuazyjnej koncepcji walki klas, na gruncie takiej walki klas, którą burżuazja może akceptować. Jest to koncepcja wyraźnie reformistyczna, trade-unionistyczna, sprowadzająca walkę klas do walki o reformy ekonomiczne i polityczne, ale w ramach ustroju kapitalistycznego.

Dla Krauza klasy społeczne to nie antagoniści, z których jeden walczy o utrzymanie, a drugi o obalenie kapitalizmu. Dla niego „obydwie (klasy)... mają jeden i ten sam przedmiot myśli i widownię działania"! nie wykluczają się, lecz dopełniają się wzajemnie. I stąd ich walka — to przekonywanie się wzajemne! W żadnym razie nie jakaś „żakeria"! Przecież klasy mają wspólną „ogólną ideę dobra społecznego". Przecież „najdoskonalszym..., a właściwie jedynym dotychczas środkiem jej stwierdzenia jest demokracja" (oczywiście, burżuazyjna — A. S.), a ta zakłada istnienie wspólnego dla głosujących kryterium!

Oto obraz Krauza! W słowach „walka klas", a w istocie rzeczy — negacja rewolucyjnej treści walki klas. Krauz stoi na gruncie burżuazyjnej demokracji, głosi jej ponadklasowość i sieje złudzenia o możliwości „legalnego" przejścia do socjalizmu. Typowy reformista, ale z zewnętrzną dekoracją utrudniającą jego rozpoznanie.

---

6) Tamże, str. 261 — 262, podkreśl. nasze A. S.

Pomimo swej ostrożności, Kelles-Krauz, który stara się linię podziału między PPS i SDKPiL sprowadzić tylko do sprawy niepodległości, jest zmuszony przyznać, że sprawa ta jest jednak podporządkowana sprawie głównej — walce klasowej. Krauz przeciwstawia swoje „nowoczesne" pojmowanie klasowości, które uwzględnia jedność i interesy całego społeczeństwa, „pierwotnemu i prostackiemu" ujmowaniu klasowości przez Różę Luksemburg, zgodnie z którym „klasa robotnicza pojmowana jest nie jako coś tysiącznymi węzłami związanego z całością społeczeństwa, lecz jako coś zupełnie obcego społeczeństwu, w którym musi ona wyrąbywać sobie drogę niby w lesie..." [7]). Po spreparowaniu takiej parodii rewolucyjnego nurtu w ruchu robotniczym Krauz stwierdza, że stanowisko to musi upaść, „albowiem rzeczywistość silniejsza jest od abstrakcji, zależność proletariatu od procesów dokonywających się w łonie społeczeństwa jako całości narzuca się umysłowi i zmusza liczyć się z nimi" [8]). A więc odrzućcie walkę klas i rewolucję proletariacką, niech żyje solidarność klasowa w ramach burżuazyjnej demokracji! Taki jest prawdziwy sens zagmatwanych i zawoalowanych wywodów.

Przypatrzmy się teraz „lewicowości" Krauza od innej strony. Był on jednym z głównych oskarżycieli luksemburgizmu w sprawie narodowej, atakował luksemburgizm z Marksem na ustach w sprawie niepodległości Polski; zadanie ułatwiała mu obiektywnie błędna w tej sprawie pozycja SDKPiL. Ale jakie stanowisko zajmował sam Kelles-Krauz w tej sprawie, co przeciwstawiał Róży Luksemburg? Możemy to określić jednym słowem: nacjonalizm. Ale nie bądźmy gołosłowni.

Zacznijmy od cechy głównej każdego nacjonalisty — wielkomocarstwowego szowinizmu i zaborczości.

Dowodząc konieczności oderwania się Polski od Rosji za wszelką cenę i we wszelkich warunkach, Krauz pisze:

> „Musi się ona (Polska) oderwać w interesie swobody — i w interesie tegoż maksimum swobód polityczno-narodowych leży, aby wraz z nią oderwały się jak największe terytoria mogące wejść do zachodnio-europejskiego układu państw. Przez patriotycznych mężów stanu bywa często poruszana, jako zasadniczą wagę mająca, kwestia granic przyszłej Polski. Co do nas, nie podejmujemy się określić ich ściśle i **bynajmniej nie uważamy za rzecz dla naszego programu zasadniczą, czy Półwysep Krymski pięknie by zaokrąglił, czy nie, mapę zmartwychwstałej Rzeczypospolitej.** Pewna część krajów, które niegdyś do Rzplitej należały, ciąży dziś jeszcze do Polski jako do ogniska cywilizacyjnego, jako pośredniczki między nimi a Europą; rozwój cywilizacji polskiej utożsamia się coraz bardziej z rozwojem polskiego socjalizmu, zatem rola ogniska, punktu ciążenia, przewodniczki przechodzi do socjalistycznej partii polskiej. **Jak daleko wpływ socjalistycznej partii polskiej — czyli wpływ Polski — w chwili rewolucyjnej sięgać będzie — tego na**

---

7) Tamże, str. [illegible]

8) Tamże.

mapie narysować się nie podejmujemy, ale poza ten kres partia ta postara się terytoria od Rosji oderwać. Można przewidzieć, że separacja ta obejmie oprócz Polski — Litwę, Łotwę, Inflanty, Kurlandię, być może część Rusi Białej... każda ze sprzymierzonych w walce narodowości będzie miała zupełną swobodę ukonstytuowania się samodzielnego lub wejścia w unię z Polską; faktycznie — najprawdopodobniej Litwa i Łotwa utworzą z Polską jeden organizm państwowy, oparty na zasadach autonomii i zagwarantowania zupełnie swobodnego rozwoju narodowościom, z Rusią zaś połączy Polskę związek luźniejszy" [9]).

Przytoczyliśmy znowu dłuższy ustęp, gdyż oprócz obłudy w argumentacji zawiera on przecież wyraźny program piłsudczyzny. Oczywiście, w późniejszym okresie zmieniły się akcenty. Ale czy nie mamy tu do czynienia z niedwuznaczną aprobatą ideologii „pochodu na Kijów" w imię „łączności z Europą" i „wpływów socjalistycznej partii polskiej"? Czy program głoszony przez Krauza nie był jeszcze jednym źródłem, z którego czerpać mogli natchnienie zwolennicy „Wielkiej Polski", „Polski od morza do morza", którym również się zdawało, że Półwysep Krymski „pięknie by zaokrąglił mapę Polski"? W ten sposób „lewicowiec", „ortodoksyjny marksista" Krauz w niemałym stopniu był nosicielem imperialistycznej ideologii piłsudczyzny i, aczkolwiek zmarł stosunkowo wcześnie przed okresem „bezpośredniego czynu" polskiego imperializmu, dostarczył mu jednak argumentów ideologicznych.

Pokrewieństwo nacjonalizmu Krauza z piłsudczyzną występuje w innym jeszcze kontekście. Jest to mianowicie nacjonalizm o zupełnie określonej orientacji. Krauz występuje zdecydowanie przeciwko Rosji, w ogóle nie widzi, bo nie chce widzieć, rewolucyjnego ruchu robotniczego w Rosji. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, gdy idzie o zabór niemiecki czy austriacki. To przecież jest „Zachód", „Europa". Krauz nie tylko nie przejawia tutaj tendencji zaborczych, ale rezygnuje dobrowolnie ze swego. Szczytem jego marzeń jest w tym wypadku autonomia terytorialna.

W stosunku do Rosji Krauz wysuwa jeden niezmienny program polityczny niezależnie od tego, jaka forma ustrojowa panowałaby w Rosji: oderwanie się Polski. A w stosunku do Niemiec?

> „Kto nie widzi, że jedynie otrzymanie **autonomii,** rozszerzonej autonomii administracyjnej z polskim językiem urzędowym i szkolnym, mogłoby rozproszyć ciążącą nad tym krajem (zaborem pruskim) zmorę?... Proletariat polski, stojąc obecnie wobec zadania zdobywania praw, swobód i władzy politycznej, w czym iść może i musi **zupełnie solidarnie z proletariatem niemieckim,** musi zmierzać ku **autonomii** (nie ku niepodległości! — A. S.) coraz wyraźniej, a jeśli wyobrazimy sobie chwilę, w której socjalna demokracja niemiecka wywierałaby znaczny wpływ na rząd, to wprost byłoby to **jedynym** rozwiązaniem kwestii polskiej w granicach Rzeszy niemieckiej (sic! jedynym! — A. S.), jakie wpływ jej mógłby spowo-

9) Tamże, str. 139 — 140, podkreśl. nasze A. S.

dować, jakie mogłyby wyniknąć ze stopniowego postępu politycznych urządzeń Niemiec"[10]).

Jakże innym językiem przemawia tu do nas Krauz! I nic to, że dalej — gwoli zachowania „ortodoksyjności" — twierdzi, iż jest to hipoteza, że w Niemczech nastąpi rewolucja, a wówczas stanie na porządku niepodległość Polski. To właśnie — rewolucja — było dla Krauza hipotezą, co więcej — frazesem i mrzonką. A rzeczywistością była — walka o autonomię, jako jedyne rozwiązanie kwestii polskiej w ramach państwa niemieckiego.

Antyrewolucyjny nacjonalizm Krauza, który był odbiciem ideologii piłsudczyzny, posiada jeszcze jeden aspekt.

Nie ulega wątpliwości, że hegemonem walki rewolucyjnej proletariatu w ówczesnym imperium rosyjskim był proletariat rosyjski. Nie ulega też wątpliwości, że łamanie jedności walki proletariatu rosyjskiego i polskiego było działaniem na korzyść burżuazji, było działaniem kontrrewolucyjnym. Podstawowa teza teorii Lenina i Stalina w kwestii narodowej brzmiała, że koniecznym odpowiednikiem obowiązku klasy robotniczej narodu panującego, którym to obowiązkiem jest walka o prawo pełnego i nieskrępowanego samookreślenia narodu uciskanego, jest obowiązek rewolucyjny klasy robotniczej narodu uciskanego, obowiązek wzmacniania więzów jedności z proletariatem narodu panującego. Zrozumienie tego właśnie rewolucyjnego obowiązku stanowiło siłę i decydowało o rewolucyjnym charakterze SDKPiL. Wąskonacjonalistyczna w tym względzie postawa ówczesnej PPS decydowała o jej antymarksistowskim i drobnomieszczańskim charakterze. Ta wąskonacjonalistyczna postawa w stosunku do proletariatu rosyjskiego charakteryzuje również Krauza.

Dla Krauza Rosja i ruch robotniczy w Rosji to coś bez porównania niższego niż ruch robotniczy w Polsce (tzn. PPS, która dla niego była uosobieniem tego ruchu). Sąd ten Krauz wydaje wówczas, gdy w Rosji istnieje już w ruchu robotniczym skrzydło bolszewickie. W rezultacie Krauz wysuwa nie tylko postulat bezwzględnego oddzielenia się Polski od Rosji, lecz jest nawet przeciwnikiem współdziałania z proletariatem rosyjskim. Jest to linia polityczna prawicy PPS. Krauz nie formułuje tego, co prawda, wprost. W przededniu rewolucji 1905 r., gdy napomina rewolucjonistów rosyjskich o ich obowiązku walki o niepodległość Polski, nie znajduje ani słowa dla podkreślenia jedności walki proletariatu polskiego i rosyjskiego.

Linią podziału między rewolucyjnym a drobnomieszczańskim skrzydłem w ówczesnym ruchu robotniczym w Polsce, między SDKPiL a prawicą PPS, był nie tyle stosunek do sprawy niepodległości, lecz głównie i zasadniczo stosunek do rewolucji proletariackiej, do jedności działania z proletariatem rosyjskim w imię tej rewolucji. Pozycja Krauza jest tu wyraźnie określona: po stronie reformizmu i drobnomieszczańskiego nacjonalizmu. Fakt, że SDKPiL zajmowała błędne stanowisko w sprawie narodowej, co Krauz podkreśla w swej polemice, w niczym tej oceny nie zmienia, ani nie osłabia.

---

10) Tamże, str. 147, podkreśl. nasze A. S.

Jak wiadomo, na podstawie doświadczeń międzynarodowego ruchu robotniczego reformizm jest związany nierozerwalnie z rewizjonizmem. Jak więc z tego punktu widzenia, z punktu widzenia teoretycznych poglądów, wygląda „ortodoksyjność" Krauza?

We wstępie do pośmiertnego wydania „Materializmu ekonomicznego" Krauza dał Ludwik Krzywicki — który nigdy nie miał leninowskiego stosunku do teorii marksistowskiej — następującą, ogromnie zresztą ostrożną ocenę poglądów Krauza:

> „Czuć, że Krauz przywiązał się uczuciem do teorii materialistycznego pojmowania dziejów. A jednak, mam wrażenie, że teoria ta zwolna w umyśle jego przybiera osobliwe zabarwienie. Są w pracy jego zwroty, są, raczej luźnie niż celowo, rzucone myśli, niekiedy nawet nie myśli, jeno terminy, w jakie przyoblekał wywody swoje, wreszcie są tam sympatie, które świadczą, że to zabarwienie znajdowało się zaledwie w stadium powstawania. Cały nawet obraz Nowego Odrodzenia, nadanie prawu retrospekcji przewrotowej wpływów tak możnych, nie tylko jest próbą wciągnięcia w teorię „monizmu dziejowego" nowej sfery zjawisk, ale poniekąd przesuwa z lekka punkt ciężkości jego w kierunku doniosłości tradycji historycznej i podłoża dziejowego.
>
> Krauz zszedł ze świata właśnie w chwili, gdy rozpoczynała się w nim na dobre twórcza praca, która może zaprowadziłaby jego pojmowanie dziejów na nowe zgoła tory, acz wychodzące z założeń materialistycznego pojmowania i trzymające się zasadniczego wątku tej teorii"[11]).

W innym miejscu Krzywicki słusznie podkreśla, że na poglądy Krauza poważny wpływ wywarła psychologiczna socjologia oraz pozytywizm.

W oparciu o całokształt twórczości teoretycznej Krauza możemy wydać o wiele ostrzejszy sąd o jego „ortodoksyjności", zgadzając się zresztą z Krzywickim, że był to dopiero początek jego drogi odwrotu od marksizmu. Już to jednak, co dał w swej twórczości, świadczy o tym, że był on daleki od konsekwentnego marksizmu.

Krauz hołduje w sprawach teorii liberalizmowi właściwemu socjaldemokracji, który z marksizmu czyni sprawę prywatną członka partii i który w rezultacie otwiera szeroko bramy dla rozmaitych wpływów i kierunków wypaczających marksizm.

> Częsty jest argument — powiada Krauz — że nie można łączyć socjalizmu jako ruchu społecznego z teorią naukowego socjalizmu chociażby dlatego, że materializm historyczny nie jest jedyną formą naukowości. „Otóż — kontynuuje Krauz — to tak często dające się słyszeć zdanie jest tylko do pewnego stopnia prawdziwe. Zapewne, jeśli przez materializm historyczny rozumiemy całą teorię socjologiczną, podług której warunki ekonomiczne, a w szczególności wytwórcze, określają wszędzie i zawsze nadbudowę społeczną prawa, państwa, religii, filozofii, sztuki, to teoria ta jest w partii socjalistycznej tak samo rzeczą prywatną, jak, dajmy na

11) Kazimierz Krauz — „Materializm ekonomiczny", Kraków 1908, str. XV.

to, w tej samej dziedzinie teoria organizmu społecznego lub „psychologiczna", albo nawet przeżyty zresztą w nauce, ale niektórym Francuzom miły racjonalizm"[12]).

Tylko na gruncie takiej „liberalnej" oceny stosunku do marksizmu mógł Krauz dojść do absurdalnego nawet w ówczesnych warunkach twierdzenia, że PPS była partią marksistowską. „Polska Partia Socjalistyczna — pisze Krauz — jest na wskroś marksistyczna, na wskroś socjaldemokratyczna, a do tzw. „socjaldemokracji" znajduje się po prostu w takim stosunku, w jakim wyższa faza rozwoju świadomości znajduje się do niższej, która się, niestety, czasami uwiecznia" [13]).

Krauz zajmuje się w dziedzinie teorii marksistowskiej właściwie tylko zagadnieniami materializmu historycznego. Problemy filozoficzne porusza raczej mimochodem. Są w jego pracy ustępy, które wskazują na to, że nie tylko broni łączności materializmu dialektycznego z historycznym (np. na str. 134 „Materializmu ekonomicznego", gdy krytykuje stosunek Bartha do dialektyki), ale potrafi również stosować dialektykę do analizy procesów historycznych (tamże, str. 18 — 19), gdy przedstawia dialektykę rozwoju społecznego na tle stosunku formy do treści społecznej. Ale to są tylko uwagi przelotne. Analizę naszą musimy tedy skoncentrować na zagadnieniach materializmu historycznego.

Jakie są zasadnicze punkty teorii Krauza zasługujące na szczególną uwagę? Po pierwsze, jego „monoekonomiczna" interpretacja marksizmu; po drugie, jego „prawo retrospekcji przewrotowej".

Nazwy „materializm ekonomiczny" jako określenia materialistycznej interpretacji użył niegdyż w popularnej broszurze Paul Lafargue. Używano też następnie tego terminu w literaturze marksistowskiej, dopóki nie wywołało to protestu Labrioli i Plechanowa. W swojej pracy „O materialistycznym pojmowaniu dziejów", która omawia książkę Labrioli, Plechanow słusznie wykazuje, że uznanie roli czynnika ekonomicznego w rozwoju społecznym nie decyduje jeszcze o materialistycznej czy idealistycznej postawie danego autora w interpretacji dziejów. Owszem, częste jest takie zjawisko, że materializm ekonomiczny właściwy historykom gospodarczym łączy się **z idealizmem historycznym**, gdy ekonomikę społeczeństwa pojmuje się jako funkcję jego świadomości.

> „Ale jak nazwać historyczne poglądy ludzi — pyta Plechanow — którzy, co prawda, twierdzą, że czynnik ekonomiczny jest czynnikiem decydującym w życiu społecznym, lecz równocześnie są przekonani, że czynnik ten — czyli ekonomika społeczeństwa — jest z kolei wytworem wiedzy i pojęć ludzkich? Tego rodzaju poglądy można nazwać jedynie **idealistycznymi**. Okazuje się, że **materializm ekonomiczny nie wyklucza bynajmniej idealizmu historycznego**. I nawet to nie jest jeszcze zupełnie ściśle: powiedziałem — nie wyklucza bynajmniej idealizmu, należy zaś powiedzieć: **może być i dotychczas najczęściej był najzwyklejszą jego odmianą**. Obecnie jest

12) K. Krauz. Wybór pism politycznych, str. 244

13) Tamże, str 272

zrozumiałe, dlaczego ludzie typu Antoniego Labrioli nie uważają siebie za materialistów ekonomicznych: właśnie dlatego, że są oni konsekwentnymi materialistami, i właśnie dlatego, że ich historyczne poglądy stanowią bezpośrednie przeciwieństwo idealizmu historycznego" [14]).

Krauz znał dzieła Labrioli i Plechanowa. Jeśli jednak zdecydował się na zwalczaną przez nich terminologię, to nie było to dziełem przypadku.

Materialistyczne pojmowanie dziejów było często atakowane za rzekomy automatyzm rozwojowy, który miałby eliminować rolę świadomości w rozwoju społecznym. W tym kierunku — właśnie „monoekonomicznego" pojmowania historycznego rozwoju — szły prace niektórych młodych adeptów marksizmu. Wywołało to znaną i klasyczną już dziś replikę Engelsa.

„...Według materialistycznego pojmowania dziejów momentem decydującym o historii w ostatniej instancji — pisze Engels do Blocha — jest produkcja i reprodukcja rzeczywistego życia. Ani Marks, ani ja nie twierdziliśmy nigdy nic ponadto. Jeśli więc ktokolwiek przekręcił to w tym sensie, jakoby moment ekonomiczny był jedynie decydujący, to zamieni on owo twierdzenie w nic nie mówiący, abstrakcyjny, niedorzeczny frazes...

To, że młodzi przypisują niekiedy większą, niż należy, wagę stronie ekonomicznej, jest zapewne częściową winą Marksa i moją. W polemice z przeciwnikami wypadało nam akcentować zaprzeczaną przez nich zasadę naukową i wobec tego nie zawsze mieliśmy dość czasu, miejsca i sposobności do dostatecznego uwzględnienia pozostałych momentów, uczestniczących w procesie wzajemnego oddziaływania" [15]).

Stanowisko Engelsa wobec „monoekonomicznego" pojmowania historii jest tu jasno wyrażone, ale niemniej jasno ustosunkował się doń Krauz.

„Zdaniem moim — pisze Krauz — to temu wszystkiemu winien (jeśli się tak wyrazić wolno)... stary Fryderyk Engels... W rozgłośnych swych listach, pisanych w 1895 r. do jednego ze swych niemieckich korespondentów, zarzucił „młodym marksistom przypisywanie zbyt wielkiej może wagi stronie ekonomicznej", a na siebie i Marksa przyjął za to do pewnego stopnia winę — że w ogniu polemiki nie zawsze oddawali to, co należało „czynnikom współdziałającym" [16]).

Otóż Krauz uważa to za błędne: zarówno jeśli idzie o Marksa i Engelsa, jak i w odniesieniu do ich młodych zwolenników. Jak to Krauz rozumie, wynika z dalszych jego wywodów, w których uznaje za niesłuszne stanowisko Kautsky'ego w jego polemice z Belford-Baxem, ograniczające działanie czynnika ekonomicznego do zjawisk masowych, a pozostawiające poza jego

---

14) J. Plechanow „O materialistycznym pojmowaniu dziejów", Książka 1946, str. 7 — 8.

15) K. Marks, Dzieła wybrane, t. I, Książka, str. 391 — 393.

16) K. Krauz, „Materializm ekonomiczny", str. 129 — 130.

ramami różnice indywidualne (np. twórczość poetycka). Krauz chciałby tłumaczyć wszystko, nawet indywidualne motywy działania i uczucia jednostki jako bezpośredni przejaw czynników ekonomicznych. Tak samo za błędne uważa Krauz stanowisko Engelsa, który nie chce każdego drobiazgu historycznego (np. jakichś „przedhistorycznych głupstw") sprowadzać do podłoża ekonomicznego. Krauz widzi w tym wpływ niedostatecznego rozwoju teorii.

„Materializm ekonomiczny" Krauza ma więc wyraźną tendencję do wulgaryzowania materialistycznego pojmowania historii w kierunku jednostronnego i bezpośredniego sprowadzania zjawisk społecznych do strony ekonomicznej. Jednocześnie jednakże teoria Krauza wykazuje tendencje we wręcz odwrotnym, zdecydowanie idealistycznym kierunku. Idzie nam tu o znane „prawo retrospekcji przewrotowej", które — jak to często bywa w podobnych wypadkach — jest idealistycznym uzupełnieniem zwulgaryzowanego stanowisko materialistycznego.

Prawo to Krauz sformułował na kongresach Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego w latach 1894 i 1895, w druku dał mu wyraz w pracy pt. „Socjologiczne prawo retrospekcji" (Ateneum, 1898 r.). Prawo to według sformułowania Krauza brzmi: „Ideały, którymi wszelki ruch reformacyjny usiłuje zastąpić istniejące normy społeczne, podobne są zawsze do norm z mniej lub bardziej oddalonej przeszłości".

Materializm marksistowski tłumaczy rozwój świadomości społecznej rozwojem materialnych warunków bytu społecznego. Skąd wobec tego — pyta Krauz powtarzając argumenty krytyków marksizmu — biorą się ideały socjalizmu, które „nie mogły (?!) w żaden sposób zrodzić się w społeczeństwie, gdzie wszystko od wieków jest im wrogie"? Jak odpowiedzieć — pyta Krauz — na argument przeciwników, „że ideał ustroju komunistycznego, kierujący dziś krokami nowej klasy, wyprzedza wszak dzisiejszy stan ekonomiczny, a więc już przez to samo nie może być (?!) tego stanu wytworem"? Czy wobec tego — pyta Krauz — należy uznać dualizm natury ludzkiej i przekreślić materialistyczne pojmowanie dziejów? Nie, odpowiada Krauz, ponieważ w sukurs przychodzi „prawo retrospekcji przewrotowej". Oto, jak to prawo tłumaczy wysunięte przez Krauza zagadnienie genezy ideału socjalistycznego.

> „To zagadnienie powstania ideału rewolucyjnego, wyprzedzającego rozwój ekonomiczny, zagadnienie, które jest może ukrytą osią całego „kryzysu marksizmu", a którego, o ile wiem, z marksistów jeden Kautsky dotknął się pobieżnie w swej polemice z Belford-Baxem w r. 1896, znajduje, zdaje mi się, rozwiązanie, całkowicie zgodne (!) z zasadami materializmu ekonomicznego, w moim prawie retrospekcji przewrotowej, sformułowanym na pierwszych dwóch kongresach Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego w r. 1894 i 1895, prawie, które z drugiej strony jest nowożytną, zgodną z wymaganiami realizmu naukowego formą heglowskiej „negacji", Rousseau „powrotu do natury", Vica „ricorso". Źródło ideału przyszłości jak i źródło wszelkiej idei musi mianowicie tkwić w przeszłości —

w jakiejś przeżywającej formie społecznej[17]): w naszym wypadku źródłem ideału proletariackiego jest komunizm pierwotny. Gdy komunizm ten nieznacznie ustąpił miejsca pierwszemu społeczeństwu klasowemu, w duszach ludzi zrodził się gorzki żal po nim; — i jak łza ślimaka w mieniącą się perłę zamienia, tak wkrótce żal ten i tęsknota zamieniły się w wyidealizowany obraz utraconej przeszłości. Różne formy komunizmu gospodarczego, które nigdy nie znikły wszak całkowicie z życia społeczeństwa i przechodziły wciąż w różnych czasach ten sam proces rozkładu, budziły ciągle w ludziach i podtrzymywały ów odziedziczony żal, odnawiały idealny obraz, który wchłaniając w siebie wciąż czynniki współczesnego społeczeństwa stał się wkrótce podstawą utopii nowożytnych, tych poprzedniczek naukowego socjalizmu. Równocześnie i równolegle instynkty moralne komunistyczne, prześladowane, uciskane wszelkimi sposobami przez ustrój społeczny, głębiej się tylko wkorzeniały w duszę ludu i w ciągłej walce się wysubtelniając przekształciły się na to wielkie i wzniosłe uczucie niezależności osobistej, wolnego rozumu i „wrodzonej sprawiedliwości", która dziś jest główną podstawą dążeń do przyszłego ustroju.

Ta ekonomiczna genealogia ideału społecznego i uczucia etycznego odbiera im prawo do podawania się za „bezwzględne" i obala ostatni argument idealistycznego dualizmu. Dostarcza ona zarazem dowodu słuszności zasadniczej myśli marksizmu: przeżywania i ponownego przystosowywania się formy społecznej; to przeżywanie i ponowne przystosowywanie się w danym wypadku rozdzielane są całym szeregiem stuleci, a raczej — szereg ten sobą wypełniają. Dalej mamy też realistyczne zastosowanie dialektyki dziejowej, a zarazem najwyższy szczebel dialektyzmu: forma bowiem społeczna, która z natury swej jest wsteczna i pozostaje w tyle, tu, dzięki po prostu większemu oddaleniu swemu, staje się postępową, wyprzedza podstawy, działa rewolucyjnie.

Martwy opanuje tu żywego — po to tylko, aby go prowadzić naprzód... a wreszcie genealogia ta urzeczywistnia w sposób, śmiem powiedzieć, niemal estetyczny jedność życia społecznego od fundamentów aż do szczytu, od zaczątków aż do końca ostatecznego. Tak jest: jedno i to samo tchnienie ożywia całe pasmo dziejów ludzkich, na szczytach jego przechodząc w orkan, w którym grzmią okrzyki bliskich już sprawdzenia się idei. Lecz powiew ten i wszystkie jego tonacje idą ku nam od głębin życia"[18]).

Przytoczyłem cały ten ustęp in extenso, ponieważ jaśniej aniżeli systematyczny wykład teorii tłumaczy jej istotę. Określić ją można krótko i wyraziście: najczystszej wody idealizm, który jest skrajnym przeciwieństwem koncepcji materializmu historycznego. Jest rzeczą ciekawą, że zrozumiał

---

17) Zgodnie z terminologią Krauza: „form społeczna" = „ideologia", „treść społeczna" = „sposób produkcji".

18) Krauz, tamże str. 37 — 39, podkreśl. nasze A. S.

to i ocenił nawet idealista Edward Abramowski w swej recenzji pracy Krauza [19]).

Jak należy oceniać „prawo retrospekcji przewrotowej" z punktu widzenia materializmu dziejowego?

Formułując swoje prawo „retrospekcji" Krauz nawiązuje do świadectwa Marksa, a w szczególności do jego pracy pt. „18 brumaire'a Ludwika Bonaparte".

> „Ludzie sami tworzą swoją historię — pisze tam Marks — ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane. Tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmora na umysłach żyjących. I właśnie wówczas, gdy wydają się być zajęci tym, by dokonać przewrotu w sobie samych i w tym, co ich otacza, by stworzyć coś, czego nigdy jeszcze nie było, w takich właśnie epokach kryzysu rewolucyjnego przywołują oni trwożliwie na pomoc duchy przeszłości, zapożyczając od nich imiona, hasła bojowe i szaty, ażeby w tym uświęconym przez wieki przebraniu i w tym zapożyczonym języku odegrać nowy akt historii świata" [20]).

A w innym okresie, mówiąc o genezie socjalizmu naukowego, Engels pisał:

> „Jak każda teoria nowoczesny socjalizm musiał zrazu nawiązać do istniejącego przed nim materiału myślowego, aczkolwiek korzeniami swymi tkwił głęboko w faktach ekonomicznych" [21]).

Materializm historyczny, zgodnie z podstawowymi założeniami dialektyki marksistowskiej, ujmuje życie społeczne jako pewną całość. Obca mu też jest całkowicie teoria „czynników", która absolutyzując płód abstrakcji badawczej ujmuje poszczególne strony, poszczególne aspekty życia społecznego jako samodzielną, izolowaną całość. Dlatego też materializm historyczny nie izoluje poszczególnych stron życia społecznego, lecz ujmuje je w najściślejszym, organicznym związku. W tym całokształcie rozwoju społecznego, w którym odróżniamy różne strony, najważniejsze są materialne warunki bytu społecznego, wśród których decydujące dla rozwoju znaczenie posiada sposób produkcji. Formułując lapidarnie swą tezę, że „materialny byt społeczeństwa określa społeczną świadomość", materializm historyczny rozumie to tak, że zmieniający się sposób produkcji w dłuższych okresach rozwoju społecznego powoduje odpowiednie przekształcenie świadomości społecznej, że w dłuższej perspektywie nie może się ostać ideologia, która przeczy interesom społecznym związanym z określonym, rozwijającym się sposobem produkcji. Nie wynika z tego bynajmniej jakieś „monoekonomiczne" zwulgaryzowanie tej tezy marksizmu w tym sensie, że świadomość społeczna jest tylko jakimś biernym epifenomenem, że tzw. nadbudowa ideologiczna jest tylko

---

19) E. Abramowski, Pisma, t. II, str. 390.

20) K. Marks, Dzieła wybrane, t. II, str. 182.

21) Fr. Engels, Anty - Dühring, Książka 1948, str. 23.

biernym odbiciem ruchu podstawy materialnej społeczeństwa. Na odwrót, ujmując rozwój społeczny z punktu widzenia wszechzwiązku rzeczy i zjawisk, materializm historyczny widzi i podkreśla związek i wzajemną zależność między podstawą społeczną a jej nadbudową. Uznając ograniczoną samodzielność nadbudowy ideologicznej i jej wpływ na rozwój materialnych warunków bytu społecznego materializm historyczny nie zamyka, oczywiście, oczu nawet na działanie czynników psychologicznych, które w rozwoju ideologii są funkcją pewnego zastanego środowiska ideologicznego, tego co szerzej nazywamy podłożem historycznym w rozwoju idei. Stąd marksizm doskonale rozumie fakt nawiązywania nowych idei do osiągnięć zastanych, nowych zjawisk społecznych do pewnych analogii w przeszłości. Ale marksizm rozumie zarazem doskonale, że nawiązując do istniejącego przed nim materiału myślowego idee te, jak powiada Engels, tkwią głęboko swymi korzeniami w faktach ekonomicznych współczesności, są funkcją tych właśnie faktów i wyrazem zrodzonych przez nie potrzeb, mimo że na powierzchni zjawisk przełamuje się to inaczej. Marksizm rozumie doskonale, że aczkolwiek, jak powiada Marks, ludzie w okresach kryzysu rewolucyjnego przywołują trwożliwie na pomoc duchy przeszłości, to rodzi się ten kryzys rewolucyjny ze współczesnego obiektywnego rozwoju społecznego, a nie z działania tych na pomoc przywołanych i za zewnętrzne okrycie służących „duchów przeszłości". Dlatego też teoria marksistowska, uwzględniając te bodźce ideologiczne i oddziaływanie momentów psychologicznych, pozostaje konsekwentną teorią **materialistyczną**, a materializm historyczny zyskuje przez to na pełni i głębi.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa u Krauza. Pretendując bowiem do miana konsekwentnego materialisty, ganiąc nawet Engelsa za jego „odstępstwo" od „monoekonomicznego" materializmu, dochodzi Krauz w swojej teorii „retrospekcji przewrotowej", nie mającej faktycznie nic wspólnego z tezami Marksa, do skrajnego **idealizmu** historycznego, który jest z gruntu sprzeczny z materialistycznym pojmowaniem historii.

Cóż głosi właściwie Krauz w swym „prawie retrospekcji przewrotowej"? Ideały rewolucyjne są zawsze podobne do norm z mniej lub bardziej oddalonej przeszłości — powiada Krauz. Ale nie tylko w sensie zewnętrznego podobieństwa idei w istocie różnych. Nie, idzie tu przecież o nawrót, o „ricorso" Vica. Są takie idee, które żyją wiecznie tkwiąc swymi korzeniami w głębinie natury ludzkiej, i dzieje są tylko kolejnym ich następstwem i zmianą. Jest tu więc i pewne swoiste „prawo natury" i pewien czynnik estetyczny. Ale co z tego w rezultacie wynika? Po prostu to, że motorem rozwoju historycznego nie jest czynnik ekonomiczny, jak to pozornie głosi „monoekonomiczna" interpretacja dziejów Krauza, lecz „dialektyczny kołobieg" odwiecznych idei, które jakoś drzemią w naturze ludzkiej i wypływają z niemniej odwiecznej walki czynnika indywidualizmu i socjalizmu. Tak więc, konkretnie, ideał komunistyczny wyprzedzający realizację ustroju komunistycznego jest tylko nawrotem do drzemiącej w duszy ludzi idei pierwotnej wspólnoty, ale nie ideą zrodzoną przez współczesną rzeczywistość ekonomiczną. Idea ta nie mogłaby, jak twierdzi Krauz, zostać przez tę obcą rzeczywistość zrodzona. A więc idea

wyprzedza realizację ustroju i jest jednocześnie nawrotem do jakiejś idei odwiecznej. „Martwy opanowuje żywego" — jak powiada Krauz. Idea rządzi rozwojem społeczeństwa, a idea ta jest zależna od innych idei... i tyle. Cóż to jest, jeśli nie najczystszej wody idealizm? Idealizm ten raził nawet idealistę Abramowskiego. Tak więc monoekonomiczny, „konsekwentny" materializm okazuje się idealizmem. Raz jeszcze potwierdza się teza, że „ekonomiczny materializm" idzie w parze z historycznym idealizmem.

Między „materializmem ekonomicznym" a „prawem retrospekcji przewrotowej" istnieje więc u Krauza wyraźna klamra łącząca. Krzywicki mówi ostrożnie, że „teoria ta (materializmu historycznego) zwolna w umyśle jego (Krauza) przybierała osobliwe zabarwienie", że teoria Krauza jest nie tylko „próbą wciągnięcia w teorię „monizmu dziejowego" nowej sfery zjawisk, ale poniekąd przesuwa z lekka punkt ciężkości jego w kierunku doniosłości tradycji historycznej i podłoża dziejowego". Na podstawie zanalizowanego materiału możemy stwierdzić po prostu, że mimo pozorów „ortodoksyjności" Krauz hołdował idealizmowi historycznemu, że reprezentował nie tylko reformizm polityczny, lecz i rewizjonim teoretyczny.

Wobec tej oceny ideologicznej Kazimierza Krauza ciśnie się mimo woli na usta pytanie: dlaczego wobec tego uważano go za lewicowca i „ortodoksyjnego" marksistę? Dlaczego przez długi okres czasu Krauz uchodził za wzór i symbol dla części lewicowych elementów w PPS?

Kazimierz Krauz był w rzeczywistości bardzo daleki od marksizmu; jego idealizm łączy się organicznie z jego błędną postawą polityczną. Ale mimo to Krauz przyznawał się do marksizmu, wierzył w to, że głosi poglądy marksistowskie, a, co ważniejsza, jego czytelnicy również w to wierzyli. Oceniając dziś Kazimierza Krauza musimy brać pod uwagę wpływ, jaki wywarł na swych zwolenników i naśladowców, wpływ niewątpliwie szkodliwy z punktu widzenia interesów rozwoju myśli marksistowskiej i ruchu robotniczego w Polsce. Stąd pochodzi surowość naszej oceny; Krauz i „krauzizm" to wciąż jeszcze nie tylko historia, lecz również współczesna rzeczywistość.

Przystępując dziś do analizy poglądów Krauza jesteśmy uzbrojeni w oręż leninizmu. Możemy operować innymi kryteriami i znajdujemy się w innej sytuacji obiektywnej aniżeli współcześni Krauza. To tłumaczy też w dużym stopniu ich mniejszą czujność ideologiczną, łatwiejsze poddawanie się sugestii zewnętrznych pozorów, a tym samym odsłania przed nami jedną z przyczyn trwającej przez dłuższy czas legendy o „ortodoksyjności" Krauza.

Z takiej postawy ideologicznej Krauza, o której była mowa wyżej, wypływa również dalsza konsekwencja. Krytyka teorii głoszonych przez Krauza nie neguje bynajmniej, że tu i ówdzie znaleźć można w jego twórczości wartościowe elementy; inaczej trudno byłoby rzeczywiście zrozumieć, jak mogła powstać „legenda" Krauza. Zbyt uboga jest nasza tradycja myśli marksistowskiej, byśmy mogli sobie pozwolić na pominięcie nawet drobnych fragmentów, okruchów jej rozwoju w przeszłości. A ta-

kie elementy myśli marksistowskiej niewątpliwie znajdujemy w pracach teoretycznych Krauza. Na tym właśnie polega jego chwiejność i niekonsekwencja ideologiczna: na eklektycznym łączeniu idealizmu i elementów materializmu.

W szczególności ciekawe z punktu widzenia materializmu historycznego są ustępy w szkicu pt. „Czym jest materializm ekonomiczny?", który autor poświęca zagadnieniu stosunku nadbudowy ideologicznej do podłoża materialnego, wielostopniowości struktury tej nadbudowy, klasowemu uwarunkowaniu nauki, przeżytkom ideologicznym itd.

Analizując znaczenie sposobu produkcji jako siły motorycznej rozwoju społecznego Krauz dochodzi do ustalenia właściwego stosunku między podłożem i nadbudową w życiu społecznym. Podstawa — sposób produkcji to treść rozwoju społecznego; nadbudowa ideologiczna — jego forma. Krauz stara się jednak wniknąć w samą strukturę nadbudowy, w której odróżnia rozmaite warstwy. W wyniku tych rozważań Krauz odróżnia niższą warstwę nadbudowy — prawo i etykę, która bezpośrednio łączy się ze zmianami podłoża materialnego, oraz warstwę wyższą, wznoszącą się na poprzedniej — wiedzę, sztukę, religię i filozofię, która posiada tylko pośredni związek z tymi zmianami, a zatem i większą autonomię rozwoju. Każda z tych warstw dzieli się na szereg warstw drugiego rzędu. W ten sposób powstaje wielowarstwowa struktura nadbudowy ideologicznej.

Ten skomplikowany charakter nadbudowy komplikuje sposób jej oddziaływania na rozwój społeczny.

„...Materializm ekonomiczny — stwierdza słusznie Krauz wbrew swej „monoekonomicznej" koncepcji — nie uważa formy społecznej „ideologii" za prosty tylko epifenomen i roli jej względem podstawy ekonomicznej nie przedstawia sobie — jak gdyby rzeka płynęła pod zwierciadłem. Przeciwnie, przypisuje on formie wraz ze względną niezależnością i władzę oddziaływania na samą podstawę" [22])

To oddziaływanie przejawia się w postaci hamującego wpływu „przeżytków" ideologicznych. Występuje ono również w postaci mistyfikującej roli „bezinteresowności" nauki. Ideologia w społeczeństwie klasowym jest klasowa.

„Podział na klasy wyciska głębokie i charakterystyczne piętno na całym życiu społecznym. Pociąga on za sobą koniecznie walkę klas, walkę mianowicie o władzę. Cała nadbudowa wznosi się na tej wulkanicznej, wciąż wstrząsającej podstawie. Każda klasa wytwarza sobie całe pojmowanie etyki, prawa, nauki, sztuki, filozofii, jednym słowem — społeczeństwa i świata... Wszelki fakt społeczny przeniknięty jest jakimś duchem klasowym: całe społeczeństwo — że tak powiemy — uklasowione..." [23])

Jakże wytłumaczyć sobie wobec tego pozorną „bezinteresowność" nauki? Jest ona odbiciem interesu klasowego, lecz fakt ten zaciera się wskutek wielowarstwowości nadbudowy. „Zjawisko to — dodaje Krauz —

---

22) Tamże, str. 16 — 17.

23) Tamże, str. 22.

zaostrza się jeszcze pod wpływem podziału pracy i podziału społeczeństwa na klasy, gdyż dzięki tym faktom nauka w ogóle i każda z nauk w szczególności, polityka, sztuka itd. stają się w oczach specjalistów i w ogóle bliżej zainteresowanych celami same przez się i trzymają się w swym rozwoju do pewnego stopnia praw tzw. „właściwej im logiki". Dzięki tym czynnikom nauka i sztuka stają się „bezinteresowne", a w ogóle — forma społeczna utworzywszy się nabiera zaraz przez to samo pewnej niezależności względem swej treści, czyli podstawy"[24]).

Wybraliśmy kilka ustępów ilustrujących próby marksistowskiego rozwiązania postawionych tu zagadnień przez Krauza. Ustępów takich można zacytować więcej. Czy zmienia to jednak ogólną charakterystykę jego twórczości? Bynajmniej. Tłumaczą one jednak w dużym stopniu, jak mógł powstać mit o „ortodoksyjności" marksistowskiej Krauza.

---

24) Tamże, str. 14

James S. Allen

W sprawie kapitalizmu państwowego i socjalizmu

W Nrze 5 amerykańskiego czasopisma marksistowskiego „Political Affairs" z r. 1948 ukazał się artykuł Jamesa S. Allena pt. „W sprawie kapitalizmu państwowego i socjalizmu" („A Comment on State Capitalism and Socialism"). Wypowiedź Allena zawierająca próbę analizy charakteru demokracji ludowej wywołała silny oddźwięk w kołach marksistowskich zagranicą. Zagadnienia poruszane w artykule są, oczywiście, interesujące dla polskiego czytelnika. Poniżej zamieszczamy artykuł Allena z nieznacznymi skrótami. RED.

W mej książce pod tytułem „World Monopoly and Peace" *), napisanej w 1945 roku i wydanej w 1946 r., podjąłem próbę zanalizowania ważniejszych zmian, jakie w wyniku wojny zaszły w zasadniczych stosunkach międzynarodowych. Ogólna ocena okazała się w świetle wydarzeń ostatnich dwu lat słuszna. Jednakże rozwój wydarzeń wykazał, że część książki, omawiającą przemiany w Europie Wschodniej, zawiera niesłuszną ocenę. Od czasu napisania tej książki nowe demokracje ludowe posunęły się daleko naprzód poza granice, które przewidziałem. Z każdym dniem staje się bardziej jasnym, że państwa demokracji ludowej w Europie Wschodniej są drugim, po rosyjskiej rewolucji listopadowej 1917 roku, wielkim krokiem naprzód ku socjalizmowi.

Na szczęście z punktu widzenia postępu historycznego ta część mej książki jest niezgodna z rzeczywistością. Gdybym jej nie poprawił, mo-

*) „Monopole światowe a pokój" (Red.)

głaby stać się przeszkodą w zrozumieniu światowego znaczenia przemian, jakie zaszły w Europie Wschodniej, a tym samym źródłem błędnych teorii o rozwoju wydarzeń na Zachodzie. Dlatego przyjąłem z zadowoleniem poważną i miarodajną recenzję mej książki. Recenzja ukazała się niedawno zagranicą. Autor jej kwestionuje moją ocenę państw demokracji ludowej oraz porusza pewne zagadnienia teoretyczne, pozostające w związku z mym ujęciem kapitalizmu państwowego.

Recenzja ukazała się na łamach „Bolszewika" w numerze z dnia 30 października 1947 roku. Autor recenzji, członek komitetu redakcyjnego „Bolszewika", I. Kuzminow, zreferował czytelnikowi radzieckiemu mą książkę, rozdział po rozdziale. Akcentował on szczególnie te części książki, w których omawiam rolę monopolów kapitalistycznych w związku z drugą wojną światową oraz ich rolę obecną jako podżegaczy do nowej wojny.

W swej czternastostronicowej recenzji autor poświęca dwie ostatnie stronice wadom i niedociągnięciom mej pracy nawiązując do rozdziału XII pt. „Kapitalizm państwowy, faszyzm i demokracja".

Kuzminow słusznie zwraca uwagę, że najpoważniejszy błąd książki zawarty jest w analizie ekonomiki krajów nowej demokracji. Ja również doszedłem do tego samego wniosku. Od czasu wydania książki rozwój wypadków w demokracjach ludowych oraz dokładniejsze informacje otrzymane tutaj wykazały, że moja ocena była niesłuszna. Błąd mój ma źródło przede wszystkim w niezrozumieniu socjalistycznego charakteru przeprowadzonej w państwach demokracji ludowej nacjonalizacji przemysłu, banków, transportu i bogactw naturalnych. Ponadto moje podejście do tych zagadnień stało się źródłem pewnych błędnych koncepcji w ogólnym ujęciu zagadnienia kapitalizmu państwowego.

Kraje demokracji ludowej

Utworzenie nowych państw demokracji ludowej dokonało zasadniczego przesunięcia w stosunkach światowych na korzyść socjalizmu. Państwa te wyszły z światowej orbity kapitału monopolistycznego, ze strefy imperializmu. W wyniku walki narodowo-wyzwoleńczej w okresie wojny, narody krajów demokracji ludowej kroczą własną drogą zgodną ze specyficznymi warunkami danego kraju, rozszerzają sektor socjalistyczny świata. Mimo różnorodności form i tempa rozwoju powojennego, kraje demokracji ludowej mają jedną cechę wspólną: w państwach tych zostały zdobyte dominujące pozycje torujące drogę do socjalizmu.

W książce mej podkreśliłem wiele nowych i rewolucyjnych momentów rozwoju. Doprowadziłem jednak analizę do pewnego tylko punktu, a mianowicie pominąłem najbardziej dynamiczną cechę tych przemian, która polega na stworzeniu państwowego socjalistycznego sektora, z któ-

rego można byłoby poprowadzić całą gospodarkę do socjalizmu. Ocena sektora znacjonalizowanego jako kapitalizmu państwowego (taką ocenę dawałem w swej książce) jest błędem, a zarazem niedocenianiem przełomów historycznych. Cechą znamienną tej przemiany jest jej socjalistyczna istota, która określa zarówno charakter przemian, jak i kierunek ich rozwoju. Na tym polegało właśnie główne „przeoczenie" w mej analizie. Stąd też wypłynęły wszystkie inne niesłuszne koncepcje.

Jakie jest źródło tego błędu? Kuzminow utrzymuje, że wypływa on z teorii „postępowego kapitalizmu państwowo-monopolistycznego". Krytyka ta skłoniła mnie do zbadania mych ogólnych założeń teoretycznych. W całej książce (z wyjątkiem tych jej części, które zawierają błędne koncepcje) zwalczam podobne teorie jak np. możliwość zorganizowanego kapitalizmu światowego oraz przezwyciężanie właściwej kapitalizmowi anarchii przy pomocy karteli i trustów światowych. Zwalczam również pokrewną teorię „postępowego" imperializmu, której obrońcą jest Earl Browder. W książce mej ogólna analiza stosunków światowych opiera się na teorii nierównomiernego rozwoju kapitalizmu i powszechnego kryzysu kapitalizmu. Wojna spotęgowała jeszcze te właściwości kapitalizmu. W pracy mej przedstawiłem jasno nową agresywną rolę imperializmu amerykańskiego i wypływające stąd niebezpieczeństwo nowej wojny i faszyzmu. Z punktu widzenia teorii „postępowego kapitalizmu państwowo-monopolistycznego" niemożliwa byłaby w ogóle słuszna ocena sytuacji powojennej, zwłaszcza w 1945 roku. Omawiając zagadnienie postępowego imperializmu wykazałem zresztą, że w samej nazwie kryje się sprzeczność w założeniu (str. 190).

Niemniej jednak, wydaje się, że pewna gmatwanina pojęć i sprzeczności wkradła się do mych założeń teoretycznych. Nie „budowałem" teorii „postępowego" kapitalizmu monopolistycznego. Jednakże pewne elementy takiej teorii wystąpiły w mej pracy. Moim zdaniem sprzeczność ta wynika z mechanicznego porównywania rewolucji socjalistycznej w Rosji z przemianami w Europie Wschodniej po II wojnie światowej.

Rewolucja socjalistyczna 1917 roku, doniosłe wydarzenie historyczne, które zapoczątkowało nową erę w dziejach świata — stwarza pewien precedens, pewną klasyczną formę, z którą siłą rzeczy porównuje się wszystkie późniejsze rewolucje. Wydarzenia te mają rzeczywiście wiele wspólnego, ponieważ istotą procesów rewolucyjnych w obecnym okresie jest rozwój w kierunku socjalizmu. Ale nieuniknione jest istnienie różnych odmian form i dróg, które do tego celu prowadzą. Przy ocenie takich wydarzeń łatwo jest zatem nie dostrzec istoty przemian, gdyż forma, którą przybierają, może się bardzo różnić od klasycznego wzoru.

Tak rzecz się miała również z moim ujęciem zagadnienia państw demokracji ludowej w Europie Wschodniej. W istocie rzeczy dokonała się tu przemiana socjalistyczna pod kierownictwem klasy robotniczej i w so-

juszu z chłopstwem, podobnie jak się to działo w Rosji. Rzecz jasna, rewolucja ta nie jest prostym powtórzeniem specyficznych warunków rosyjskiej rewolucji. Wyrasta ona z całokształtu wszystkich poprzednich doświadczeń wspólnych dla tych krajów i ma różne odmiany w zależności od warunków i tradycyj każdego kraju. Rewolucje te są wynikiem walki przeciwko faszyzmowi i ujarzmieniu narodowemu. Podczas drugiej wojny światowej z walki tej wyrosła nowa forma władzy ludowej — komitety wyzwolenia narodowego i fronty ludowe, które utworzyły nową formę władzy — państwo ludowe, kiedy zdyskredytowane burżuazyjne rządy kolaboracjonistyczne poniosły klęskę w toku wojny. Dzięki istnieniu Związku Radzieckiego te małe państwa Europy Wschodniej nie są osamotnione. Niektóre z nich będą się prawdopodobnie posuwać nawet szybciej w kierunku socjalizmu niż Rosja po zwycięstwie władzy radzieckiej w 1917 roku.

Te nowe, jedyne w swoim rodzaju formy, właściwe państwom demokracji ludowej, są wynikiem specyficznych przemian, jakie zaszły w Europie Wschodniej. Jakkolwiek państwa te zachowały pewne podobieństwo do burżuazyjno-parlamentarnych form rządzenia, są one jednak wyrazem władzy ludowej pod kierownictwem klasy robotniczej, lecz w innej formie, niż to było w Rosji. Zasadniczy rozwój idzie w kierunku socjalizmu. Istotą państwa demokracji ludowej jest sojusz robotników, chłopów i innych warstw ludu pracującego — pod kierownictwem klasy robotniczej. Państwa demokracji ludowej idą w kierunku dalszej konsolidacji władzy ludowej i budowania socjalizmu.

Nie rozumiejąc w pełni prawdziwej istoty przemian w Europie Wschodniej szukałem w słynnej broszurze Lenina pt. „Grożąca katastrofa i jak z nią walczyć", napisanej na sześć tygodni przed rewolucją socjalistyczną, zalążków programu kapitalizmu państwowego, który „wyjaśniłby" teoretycznie istotę państw demokracji ludowej jako stadium pośredniego między kapitalizmem a socjalizmem.

Oczywiście, jakkolwiek w programie Lenina istniały pewne posunięcia właściwe kapitalizmowi państwowemu, polityka leninowska nie miała jednak na celu realizacji „pełnego kapitalizmu państwowego" ani przed rewolucją socjalistyczną, ani po niej. Była to polityka przejścia do socjalizmu **z chwilą zdobycia władzy przez rewolucyjną koalicję demokratyczną.** Zrozumiana właściwie koncepcja Lenina wyjaśnia rzeczywiście rozwój wypadków w Europie Wschodniej. Nie można jej jednak stosować przy uzasadnianiu teorii o rozwoju krajów demokracji ludowej po drodze kapitalizmu państwowego.

Jeszcze przed zakończeniem wojny dawne kapitalistyczno-obszarnicze rządy w Europie Wschodniej ustąpiły miejsca rządom demokracji ludowej, w których główną rolę odgrywała klasa robotnicza pod kierownictwem partii komunistycznych. Dziś, gdy walka z siłami reakcji jest

nadal ostra, główne problemy w krajach demokracji ludowej leżą w innej niż pierwotnie płaszczyźnie. Nie idzie teraz o dojście do władzy, lecz o konsolidację zdobytej już **władzy ludowej**, idzie o wzmocnienie sektora socjalistycznego, który już został utworzony, idzie o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, który znalazł już wyraz w państwie demokracji ludowej, idzie wreszcie o wkroczenie na drogę rozwoju socjalistycznego.

Niezrozumienie przeobrażeń socjalistycznych, które się tu odbywają, doprowadziło do innego błędu, a mianowicie do koncepcji pośredniego stadium („intermediate stage") między kapitalizmem monopolistycznym a socjalizmem. Z koncepcji tej wynikają daleko idące wnioski, które mogą zaważyć na ujęciu zagadnienia kapitalizmu monopolistycznego na Zachodzie i na ocenie demokracji ludowej.

Przemiany, jakie zachodzą obecnie w Europie Wschodniej, wykazują, że stadium pośrednie nie istnieje. Istnieje tylko okres przejściowy, w którym zwalczające się siły rozstrzygają o jego charakterze. Ale z chwilą gdy lud zdobywa władzę polityczną, otwiera się przejście do socjalizmu, a nie do jakiejś „demokratyczno-kapitalistycznej" formy państwa. Nawet w zacofanych pod względem gospodarczym państwach, które były podporządkowane międzynarodowemu kapitałowi monopolistycznemu, kapitalizm państwowy jako dominujący i centralny sektor gospodarki nie może mieć charakteru demokratycznego. Może to być tylko państwowy kapitalizm **monopolistyczny**, a kraj o takim ustroju polityczno-gospodarczym pozostaje nadal wasalem imperializmu.

Kapitalizm państwowy urzeczywistnia kontrolę państwa i wprowadza własność państwową, ale nie zmienia podstawowych stosunków kapitalistycznych w produkcji. Gdyby kraje Europy Wschodniej przeprowadziły nacjonalizację na modłę kapitalizmu państwowego, byłoby wtedy błędem mówić o gruntownych przeobrażeniach społecznych, o przemianach socjalistycznych. Monopole zagraniczne, które miały trwałe pozycje w tych krajach, i uzależnieni od nich kapitaliści rodzimi wyzyskiwaliby nadal robotników nawet w znacjonalizowanych przedsiębiorstwach. Państwo oddawałoby kapitalistom wartość dodatkową wytwarzaną przez robotników w znacjonalizowanym przemyśle. Kraje te byłyby nadal w całokształcie kapitalistyczne, kontrola zaś państwa miałaby na celu interesy monopolistów. Pozostałyby one również na pół kolonialnymi wasalami mocarstw imperialistycznych.

Jednakże w Europie Wschodniej dokonało się coś wręcz przeciwnego. Ustaliła się tu władza ludowa. Znacjonalizowany sektor stał się od pierwszej chwili sektorem socjalistycznym — główną bazą gospodarczą państwa demokracji ludowej. Zapoczątkowano tu likwidację wyzysku człowieka przez człowieka, wyzwolono robotników od ucisku klasowego i narodowościowego. Położono tu kres drenowaniu przez zagranicę wartości dodatkowej i bogactw naturalnych kraju, wyzwalając się tym samym z pęt imperializmu. Rozpoczęło się przejście do socjalizmu. Ten stan

rzeczy jest przeciwieństwem kapitalizmu państwowego. To właśnie miał na myśli Lenin pisząc: „Socjalizm nie jest niczym innym jak tylko najbliższym krokiem naprzód od kapitalizmu państwowo-monopolistycznego".

Władając sektorem znacjonalizowanym państwa demokracji ludowej mogą obecnie przystąpić do rozbudowy socjalistycznych elementów gospodarki, które są równocześnie najważniejszymi gałęziami ekonomicznymi. Korzystając z takiej przewagi państwa demokracji ludowej mogą wzmacniać sojusz robotniczo-chłopski przy pomocy ścisłego powiązania przemysłu socjalistycznego z rolnictwem. Można również rozszerzać sektor państwowy w dziedzinie handlu i zacieśnić stosunki między spółdzielczością a państwem. Można również rozpocząć planowanie.

Kapitalizm państwowy odgrywa, rzecz prosta, drugorzędną, chociaż dość jeszcze ważną rolę w krajach demokracji ludowej. Pod nazwą kapitalizmu państwowego w tych krajach należy rozumieć regulowanie przez państwo demokracji ludowej sektora prywatno-kapitalistycznego w drobnym przemyśle, handlu i rolnictwie. Tak pojęty kapitalizm państwowy ma na celu kontrolowanie i kierowanie sektorem prywatno-kapitalistycznym w interesach ogólnogospodarczego planu rozwoju w kierunku socjalizmu. Nie jest to już ten sam kapitalizm państwowy, jaki istnieje w krajach kapitalistycznych. Państwo demokracji ludowej stosuje środki kontroli państwowej sektora kapitalistycznego, aby podporządkować go i pohamować jego rozwój, zmniejszyć jego rolę w życiu gospodarczym i ostatecznie zupełnie go wyeliminować. Socjalizm jest elementem stałym, który będzie rozwijał się, aż wreszcie zapanuje niepodzielnie w całej gospodarce. Kapitalizm państwowy jest elementem przemijającym, ponieważ sam sektor prywatno-kapitalistyczny jest tymczasowy i jest coraz bardziej podporządkowywany sektorowi socjalistycznemu. Dalszy rozwój w kierunku socjalizmu pociąga za sobą zanikanie sektora prywatno-kapitalistycznego, a wraz z nim kapitalizmu państwowego.

W sektorze kapitalistycznym odbywa się nadal prywatna akumulacja, chociaż państwo demokracji ludowej ją hamuje. Ale ogólne warunki, w jakich działa sektor kapitalistyczny, uniemożliwiają mu coraz bardziej zakażanie całej gospodarki narodowej właściwą mu anarchią. W ramach tego sektora panuje oczywiście anarchia, ponieważ jest to nieodłączna cecha produkcji kapitalistycznej. Jednakże państwo demokracji ludowej trzyma ją w ryzach, a planowa produkcja wzrastającego sektora socjalistycznego przygłusza ją. W tych warunkach, przy socjalistycznej produkcji w kluczowych gałęziach przemysłu i przy wzrastającym ciężarze gatunkowym handlu państwowego i finansów, kontrola państwowa może służyć celom koordynowania sektora prywatnego z ogólnym planem. W ten sposób można pohamować i ograniczyć rozwój elementów anarchii gospodarczej. Stwarza się tym samym podstawę do wyeliminowania

kryzysów i bezrobocia. Z drugiej strony, nawet najbardziej rozwinięty kapitalizm państwowo-monopolistyczny nie może opanować charakterystycznej dla kapitalizmu anarchii w produkcji. Dlatego nie może on wyeliminować kryzysów i masowego bezrobocia — tych regularnie powtarzających się cech kapitalizmu.

Sprawa jest bardziej skomplikowana w rolnictwie, które jest w państwach nowej demokracji najbardziej bogatym źródłem „wolnego" rynku i prywatnej akumulacji. Państwo demokracji ludowej reguluje jednak rynek. Wzrastający ciężar gatunkowy sektora socjalistycznego toruje drogę likwidacji zacofania w drobnotowarowej gospodarce chłopskiej i otwiera możliwość socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Chłopskie spółdzielnie produkcyjne są przejściową formą od indywidualnej gospodarki chłopskiej do gospodarki skolektywizowanej. Spółdzielnie produkcyjne na wsi obejmują na razie tylko drobną, lecz wzrastającą część wytwórczości rolniczej. Prywatna własność ziemi pozostaje nadal ogólną zasadą, jak również prywatna akumulacja po opłaceniu podatków na rzecz państwa. W oparciu o znacjonalizowane kluczowe gałęzie przemysłu, znacjonalizowany transport i banki, może państwo demokracji ludowej bezpośrednio pomagać chłopom w rozszerzaniu produkcji rolniczej, może udzielać na dogodnych warunkach kredytów państwowych na cele modernizacji rolnictwa i na maszyny potrzebne produkcji spółdzielczej, może polepszyć sytuację biednych i średnich chłopów kosztem bogaczy wiejskich. Państwo może stopniowo rozszerzać na wsi działalność handlu państwowego i spółdzielczego oraz banków państwowych i spółdzielczych, wypierając ze wsi kredyt i handel prywatny.

Teoria rozwoju kapitalizmu państwowego w Europie Wschodniej jest nie tylko błędna, lecz ponadto nader wygodna dla tych sił, które starają się przeszkodzić rozwojowi socjalistycznemu. Siły te chciałyby podważyć państwowy sektor socjalistyczny przez zwiększanie w nim roli elementów kapitalistycznych, bezpośrednio i przy pomocy handlu. Chciałyby one cofnąć przemysł upaństwowiony wstecz do kapitalizmu, chciałyby przekształcić go w państwowy przemysł kapitalistyczny, kierowany przez państwo dla dobra byłych właścicieli. Mają one nadzieję, że w ten sposób uda im się ostatecznie zwrócić znacjonalizowany przemysł monopolom zagranicznym i rodzimym kapitalistom. Elementy reakcyjne dążą również do opanowania drobnej gospodarki chłopskiej i spółdzielczości, pragnąc skierować je przeciwko sektorowi uspołecznionemu.

Zrozumienie tych tendencji jest konieczne, zwłaszcza w Ameryce. Kapitał monopolistyczny USA usiłuje zahamować nowy rozwój socjalistyczny udzielając poparcia elementom kapitalistycznym w krajach demokracji ludowej i ugrupowaniom politycznym, które dążą do przywrócenia kapitalizmu. Kapitał monopolistyczny USA działa przy tym również przy pomocy blokady gospodarczej i polityki atomowej.

Jak wynika z powyższego rozumowania, koncepcja „demokratycznego" kapitalizmu państwowego jako stadium pośredniego między kapitalizmem a socjalizmem jest fałszywa. Taka teoria może nawet odegrać reakcyjną rolę. Może ona również wypaczyć nasz stosunek wobec zagadnienia walki mas ludowych przeciwko monopolom i reakcji na Zachodzie.

Perspektywy na Zachodzie

Teoria rozwoju kapitalizmu państwowego w Europie Wschodniej, jako stadium pośredniego, łączy się z podobnymi koncepcjami dotyczącymi głównych państw kapitału monopolistycznego. W kilku miejscach mej książki wysuwałem sugestie, że w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii należy oczekiwać stadium „demokratycznego" kapitalizmu państwowego przed przejściem do socjalizmu.

Omawiając sytuację w Wielkiej Brytanii słusznie podkreśliłem, że nacjonalizacja przeprowadzona przez rząd labourzystowski służy interesom monopolistów, którzy nadal otrzymują wartość dodatkową wytwarzaną przez robotników w sektorze znacjonalizowanym. „Labour Party" — pisałem — jedynie przejęła imperialistyczny kapitalizm państwowy i postępuje nadal według starych wzorów". Równocześnie jednak dodałem: „Klasa robotnicza i siły ludowe w swym marszu do socjalizmu mogłyby przekształcić imperialistyczny kapitalizm państwowy w demokratyczny kapitalizm państwowy, zanim będzie można osiągnąć poważny postęp" w rozwiązywaniu zasadniczych problemów narodu brytyjskiego (str. 267).

Zagadnienie nie polega na tym, aby przekształcić imperialistyczny kapitalizm państwowy w „demokratyczny" kapitalizm państwowy. W tym kontekście może to być błędnie interpretowane i można podstawić pod to sformułowanie taką samą treść, jaka nadaje prawica labourzystowska określeniu „socjalizm demokratyczny" — a więc frazesy socjalistyczne, w rzeczywistości zaś czyny w interesie kapitału monopolistycznego.

Zagadnienie polega na tym, aby znaleźć właściwą drogę przejścia od kapitalizmu monopolistycznego do socjalizmu. Prawdziwy „rozwój w kierunku socjalizmu" możliwy jest tylko wtedy, gdy klasa robotnicza wyzwoli się z reakcyjnych wpływów socjaldemokratycznych i wraz ze swymi sojusznikami demokratycznymi zdobędzie decydujące pozycje państwowe, aby móc dokonać przemian socjalistycznych.

Podobna gmatwanina pojęć może powstać przy potraktowaniu zagadnienia kapitalizmu państwowo-monopolistycznego w Stanach Zjednoczonych. W pracy mej podkreśliłem słusznie, że interwencja państwa służy interesom monopoli i że ingerowanie państwa w sprawy gospodarcze jest szczególnie intensywne tylko w specyficznych warunkach wojny, przygotowań do wojny lub w warunkach kryzysu gospodarczego. Dodałem jednak: „Prawdą jest również, że w warunkach pokojowych rozwój

kapitalizmu państwowego pozostaje w stosunku wprost proporcjonalnym do osłabienia kapitalizmu w kraju. W tych warunkach kapitalizm państwowy może przybrać formy reakcyjne lub demokratyczne w zależności od układu sił klasowych" (str. 253).

Pierwsza część tego twierdzenia jest słuszna. Druga część opiera się na koncepcji „demokratycznego" kapitalizmu państwowego, jako stadium pośredniego, i jest dlatego niesłuszna.

Bez rządu demokracji ludowej, bez likwidacji monopolów, kapitalizm państwowo-monopolistyczny nie może przekształcić się w swe przeciwieństwo, a system regulacji państwowej nie może ani wyeliminować właściwej kapitalizmowi anarchii, ani nadać mu charakteru rzeczywiście demokratycznego, charakteru socjalistycznego.

Nie ulega wątpliwości, że specyficzne cechy rozwoju w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych kształtują się zupełnie inaczej niż w Rosji w 1917 roku albo w Europie Wschodniej po drugiej wojnie światowej. Rzecz prosta należy również oczekiwać, że rozwój wydarzeń w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych lub w innych krajach kapitalistycznych potoczy się również odmiennymi torami. Jednakże istotą każdej rzeczywistej przemiany w obecnym okresie jest rozwój w kierunku socjalizmu, nie zaś rozwój od kapitalizmu monopolistycznego do jakiejś formy „demokratycznego kapitalizmu", jakkolwiek „mieszana" gospodarka może istnieć przez pewien czas po zapoczątkowaniu tego przejścia, zanim dany kraj stanie się krajem całkowicie socjalistycznym.

Jest również rzeczą oczywistą, że sama walka polityczna oraz ogólne warunki, w jakich się ona rozgrywa w okresie poprzedzającym zmianę władzy państwowej, decydują o formie państwa demokracji ludowej i o specyficznej drodze przejścia do socjalizmu. Jak można się przekonać na przykładzie Francji i Włoch, gdzie sprawa władzy państwowej jest na porządku dziennym, ostrość kryzysu politycznego sama przez się nie zmienia istoty państwa kapitalistycznego, mimo że sytuacja narzuca im konieczność stosowania rozmaitych zarządzeń natury państwowo-kapitalistycznej. Kapitalizm i państwo kapitalistyczne pozostają reakcyjne i, nawet jeżeli znajdują się już na granicy okresu przejściowego, nic nie może zmienić ich zasadniczej cechy politycznej. Przemiany możliwe są tylko wtedy, gdy władza przejdzie do rąk klasy robotniczej i jej sojuszników. Jest to bowiem niezbędną przesłanką przejścia do socjalizmu. Między kapitalizmem a socjalizmem nie ma stadium pośredniego.

W obecnym czasie walka polityczna w Stanach Zjednoczonych nie osiągnęła jeszcze punktu, w którym sprawa utworzenia państwa demokracji ludowej staje na porządku dziennym. Zagadnienie leży w innej płaszczyźnie. W Stanach Zjednoczonych rozwija się szeroki ruch ludowy przeciwko wzrastającemu niebezpieczeństwu wojny i przeciwko reakcji. Stanowi on zaczątek ruchu oporu ludowego i walki obronnej przeciwko

podżegaczom wojennym i atakom reakcji. Główne znaczenie ruchu polega na tym, że nosi on charakter antywojenny i antyfaszystowski i w tych sprawach znajduje wspólną platformę z siłami demokracji i socjalizmu na całym świecie. W obecnym stadium ruch ludowy w Stanach Zjednoczonych nie dąży jednak na razie do dokonania zasadniczych zmian w dziedzinie władzy państwowej czy też ustroju kapitalistycznego. Będzie on się rozwijał w tym kierunku dopiero w toku walki przeciwko wojnie i reakcji. Tymczasem program przyjęty przez cały ruch antywojenny dotyczy zmian w polityce rządu i domaga się przeprowadzenia reform w zakresie posunięć rządowych, które przyniosłyby natychmiastową korzyść ludowi.

W tej sytuacji, w której rozwój antywojennego ruchu ludowego jest sprawą o największej doniosłości, uważam za konieczne z jednej strony unikanie negatywnego stosunku wobec ustępstw i reform, jakie może wywalczyć sobie ruch ludowy, z drugiej zaś strony unikanie pomieszania pojęć przy ocenie układu sił. Ruch ludowy w Stanach Zjednoczonych może stać się potężną tamą, która zahamuje agresywne dążenia kapitału monopolistycznego zagranicą i w kraju. Ruch ten przyczyni się więc do rozwoju sił, które będą mogły rzucić skuteczne wyzwanie potędze monopolistów. Na tym polega jego doniosłość. Rozwój ruchu ludowego i poważne zwycięstwa, jakie może odnieść, jeśli będzie dostatecznie silny, nie oznaczają bynajmniej, że imperializm amerykański zdolny jest do prowadzenia kursu postępowego albo że wkracza on w stadium pośrednie „kapitalizmu demokratycznego". Ruch ludowy powinien być skierowany przeciwko kapitałowi monopolistycznemu i przeciwko imperializmowi. Główne „ustępstwo", jakiego domaga się on obecnie od rządu imperialistycznego, polega na tym, aby rząd położył kres parciu do wojny i do faszyzmu.

W książce ostrzegałem przed formalnym ujęciem zagadnienia nacjonalizacji, czyli przed takim ujęciem, które nie uwzględnia ani istoty nacjonalizacji, ani typu władzy państwowej. Przekonaliśmy się, że we wszelkich zasadniczych przemianach społecznych, czy to było w Rosji po pierwszej wojnie światowej, czy też w Europie Wschodniej dziś, nacjonalizacja odgrywała decydującą rolę. Nie znaczy to jednak, że wszelka nacjonalizacja, bez względu na to, jaki rząd ją przeprowadza, jest aktem postępowym. Abstrahując od materialnego znaczenia nacjonalizacji, która przyśpiesza proces uspołeczniania przemysłu (pozostawiając prywatną akumulację), nacjonalizacja odgrywa zupełnie inną rolę w rękach państwa kapitalistycznego, inną zaś w rękach demokracji ludowej.

Dopóki charakter państwa pozostaje bez zmian, wszelkie posunięcia kapitalizmu państwowego, w tej liczbie również nacjonalizacja, są w istocie swej reakcyjne; prowadzą one bowiem do ściślejszego zrośnięcia się kapitału monopolistycznego z państwem. Proces ten wystąpił w najbardziej jaskrawej postaci w Niemczech hitlerowskich, gdzie doszło do cał-

kowitego zrośnięcia się magnatów kartelowych, junkierstwa i aparatu państwowego. W podobnym stopniu zrosły się w Japonii monopole, koła militarne, które tkwiły korzeniami w stosunkach kół feudalnych, i biurokracja państwowa, obejmująca również koła dynastii cesarskiej. Taka jest ogólna linia rozwojowa państwowego kapitalizmu monopolistycznego, chociaż w różnych państwach proces ten osiąga różny stopień rozwoju.

Podczas wojny proces zrastania się kapitału monopolistycznego z państwem osiągnął nowy stopień nie tylko w Wielkiej Brytanii, lecz i w naszym kraju. W ręku trustów znajdował się państwowy przemysł zbrojeniowy i cała kontrola nad gospodarką okresu wojennego. Kontrola ta została zniesiona głównie ze względu na interesy powojenne monopolów. Obecnie, mimo że reakcja zwalcza przedsiębiorstwa państwowe w ogóle i mimo że wznosi peany na cześć czystej „inicjatywy prywatnej" (w obawie przed kontrolą demokratyczną), monopole kontrolują jednak nadal poważne odcinki przemysłu państwowego, bądź zarządzając przedsiębiorstwami państwowymi, bądź też dzierżawiąc je. Są to państwowe przedsiębiorstwa pracujące dla potrzeb wojennych, jak np. zakłady energii atomowej, fabryki gumy syntetycznej i wiele rezerwowych fabryk amunicji. Zasługuje również na uwagę tendencja do przywrócenia podobnej kontroli państwowej, jaka istniała podczas wojny. Kontrola ta ułatwia bowiem wzrost nowej gospodarki wojennej.

Tak więc zwiększanie kontroli państwowej czy też nacjonalizacja przeprowadzona na szeroką skalę w państwie kapitalistycznym sama przez się nie zmieniają charakteru państwa, ani nie przekształcają istoty jego polityki. Kapitalizm państwowy USA osiągnął podczas drugiej wojny światowej stosunkowo wysoki poziom, ale fakt ten nie zmienił słusznego charakteru wojny przeciwko osi, ani nie zrobił z monopolistów amerykańskich postępowców. Spotęgował on tylko proces zrastania się monopolów z państwem, proces, który dojrzał jeszcze bardziej po zakończeniu wojny. To zrastanie się musiało, siłą rzeczy, wywrzeć wpływ na zaostrzenie się reakcyjnego kursu polityki. Odczuwa się to obecnie w coraz większym stopniu zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej jak i zagranicznej.

Toteż o poparciu udzielanym przez siły postępowe interwencji państwa lub nacjonalizacji nie może decydować abstrakcyjne ujęcie zagadnienia nacjonalizacji jako takiej. Poparcie to musi być uzależnione od rzeczywistej roli, jaką odgrywa nacjonalizacja w specyficznych warunkach. W obecnej sytuacji posunięcia gospodarcze dokonywane przez państwo byłyby tylko częścią przygotowań do wojny.

Kapitalizm państwowo-monopolistyczny stwarza obiektywne materialne warunki przejścia do socjalizmu. Ale tylko materialne warunki. Sens polityczny kapitalizmu państwowo-monopolistycznego pozostaje reakcyjny. A reakcję trzeba zwalczać przy pomocy środków politycznych.

Sukces walki politycznej przygotowuje warunki przejścia do socjalizmu, nie zaś do jakiejś nowej formy kapitalizmu.

Wiele zagadnień, które tutaj poruszam, omówiłem już wyraźnie w mej książce. Jednakże gmatwanina pojęć i sprzeczności, o których pisałem już poprzednio, wypaczają ogólną perspektywę. Teoria rozwoju kapitalizmu państwowego w Europie Wschodniej i koncepcja „demokratycznego" kapitalizmu państwowego łączą się ściśle za sobą. Obie koncepcje są błędne. Obiektywnie są one pomocne i wygodne dla tych, którzy budują teorię „postępowego" imperializmu i „demokratycznego" kapitalizmu monopolistycznego, mającą na celu zamaskowanie reakcyjnej i agresywnej istoty imperializmu.

Błąd naprawiony w porę może okazać się korzystny, jeżeli dzięki niemu osiągamy jaśniejszy pogląd na zachodzące procesy. Wiele jeszcze należałoby powiedzieć o sprawach poruszonych tu przeze mnie. Należy się spodziewać, że zagadnienia te wywołają dalszą dyskusję.

(Przekład z angielskiego A. Szpakowiczowej)

S. Fiszgrund

Koniec separatyzmu

(Na marginesie ostatniego Zjazdu „Bundu" w Polsce)

16 stycznia 1949 r. odbył się we Wrocławiu nadzwyczajny zjazd „Bundu" w Polsce, który przyjął uchwałę o likwidacji partii. Ogólnożydowski Związek Robotniczy „Bund" (tak brzmiała oficjalna nazwa organizacji) powstał w r. 1897 na terenie dawnego imperium rosyjskiego, wchodzac od r. 1898 w skład SDPRR. „Bund" znajdował się początkowo pod wpływem „ekonomizmu", a później stanął wyraźnie na oportunistycznej platformie „mieńszewików". Przedstawiciele „Bundu" wysuwali w kwestii narodowej oportunistyczno - nacjonalistyczny program tzw. autonomii narodowo - kulturalnej, co prowadziło faktycznie do separowania robotników poszczególnych narodowości i do rozczłonkowania ruchu robotniczego.

W okresie rewolucji rosyjskiej kierownictwo „Bundu" zajęło stanowisko oportunistyczne, stając na bojowo antyradzieckiej platformie. Jednak w dołach „Bundu" dojrzewała coraz wyraźniej świadomość słuszności linii politycznej partii bolszewickiej, co znalazło wyraz w powstaniu szeregu grup, które weszły stopniowo w skład partii komunistycznej. W r. 1920 „Bund" przestał faktycznie istnieć na terenie ZSRR, a klika reakcyjnych jego przywódców wyemigrowała za granicę.

Również w Polsce pewna część członków „Bundu" wstąpiła w tym czasie w szeregi ruchu rewolucyjnego. I później w ciągu całego okresu międzywojennego w „Bundzie" zarysowywały się grupy lewicowe. Niemniej jednak w całości kierownictwo „Bundu" w okresie międzywojennym znajdowało się w rękach prawicowych przywódców, którzy kontynuowali najgorsze socjaldemokratyczne, nacjonalistyczne, rozbijackie tradycje partii. Współpracując z prawicą PPS przywódcy „Bundu" usiłowali zatruć masy robotnicze jadem antyradzieckim.

W okresie okupacji kierownictwo „Bundu" współpracowało z WRN uznając — wraz z swym zagranicznym przedstawicielstwem — rząd londyński. Po wyzwoleniu, pod wpływem historycznego zwycięstwa ZSRR i sukcesów rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce, w szeregach „Bundu" rosną wpływy elementów lewicowych. „Bund" staje oficjalnie na gruncie demokracji ludowej. Niemniej jednak prawica zdołała zachować wpływy w kierownictwie partii, co znalazło wyraz w kontaktach z reakcyjnymi działaczami „Bundu" zagranicą, w szeregu uchwał i posunięć o charakterze nacjonalistycznym. Dopiero w ostatnim okresie lewica bundowska potrafiła skutecznie przełamać wpływy prawicowych oportunistów i ich separatystyczne tendencje. Wyrazem tego był Nadzwyczajny Zjazd „Bundu" odbyty w styczniu br. we Wrocławiu, który powziął uchwałę o rozwiązaniu partii i wezwał członków „Bundu" do indywidualnego wstępowania do PZPR. W związku z uchwałami Zjazdu otrzymaliśmy od b. sekretarza generalnego CK „Bundu" w Polsce, tow. Fiszgrunda, artykuł, który poniżej zamieszczamy. **(Red.)**

Nadzwyczajny zjazd „Bundu" w Polsce, który odbył się 16 stycznia 1949 r. we Wrocławiu, uchwalił zlikwidowanie partii i postanowił wezwać wszystkich swych członków do wstąpienia w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Uchwałę tę poprzedziły wewnętrzne wydarzenia organizacyjne, w wyniku których elementy prawicowe i chwiejne usunięte zostały od decydującego wpływu w centralnych i terenowych ogniwach kierowniczych.

Proces intensywnego i głębokiego przewartościowania pojęć ideologiczno-programowych, proces krytyki i samokrytyki w „Bundzie" zapoczątkowała na szeroką skalę krajowa narada centralnego aktywu partyjnego, która odbyła się w Łodzi dnia 22 i 23 października 1948 r.

Trzeba przyznać, że ten ożywczy prąd przeszedł przez „Bund" o wiele później, niż należałoby. Przyczyną tego opóźnienia był fakt, iż w okresie powojennym w polskim „Bundzie" nie wykrystalizowały się wyraźnie różnice stanowisk, że zamiast walki ideologicznej i politycznej zamazywano przeciwieństwa i różnice.

Istniała grupa członków CK, która przeciwstawiała się próbom otwartego czy zamaskowanego osłabienia rewolucyjnych i proradzieckich nastrojów, które wytworzyły się w szeregach „Bundu" w okresie wojny i po wyzwoleniu. Grupa ta przeciwstawiała się zacieśnianiu i pogłębianiu stosunków z reakcyjnymi działaczami bundowskimi zagranicą. Wywierała ona nacisk na prawicowe kierownictwo, dążąc do poprawy stosunków i pogłębienia współpracy z Polską Partią Robotniczą. Niestety, grupa lewicowa w łonie CK nie skonsolidowała się we właściwym czasie wokół jasnego programu działania, nie przemyślała i nie przepracowała teoretycznie aktualnych zagadnień ruchu robotniczego. Nie bez wahań więc i — jak wspomniałem — z dużym opóźnieniem przeszła lewica do ideologicznej i organizacyjnej ofensywy przeciwko prawicowym elementom w „Bundzie".

Prawica bundowska zastosowała wówczas elastyczną taktykę. Początkowo ograniczała się do osłabiania i „stępiania" przy każdej sposobności ostrza sformułowań proponowanych przez lewicę. Równocześnie prawica pchała partię w kierunku pogłębienia współpracy z zagranicznymi bundowcami w tzw. Komitecie Koordynacyjnym organizacji bundowskich różnych krajów. A gdy nareszcie „Bund" wystąpił z tego komitetu, gdy w Polsce ostro stanęła kwestia jedności proletariatu na bazie rewolucyjnego światopoglądu — prawica bundowska widziała się zmuszona oświadczyć, iż i ona pragnie jedności organicznej z polską rewolucyjną klasą robotniczą. Były to — jak się później okazało — manewry zmierzające do sparaliżowania wpływów lewicy partyjnej.

Prawica bundowska liczyła na to, iż w środowisku żydowskim — przy małej liczbie pozostałych przy życiu po tragicznej masakrze robotników żydowskich i silnych tendencjach bundowców do jedności organizacyjnej

— lewica nie zdobędzie się na odwagę wykluczania elementów prawicowych z partii. Równocześnie więc z deklaracjami o lojalności rozpoczęła prawica bundowska konspiracyjną akcję ofensywną. Akcja prawicy szła w dwóch kierunkach: z jednej strony chodziło o osłabienie i rozbicie naszej organizacji, a z drugiej strony o przygotowanie takiej likwidacji „Bundu" polskiego, która by w ogóle przekreśliła możliwość dalszej aktywności politycznej bundowców u boku polskiej klasy robotniczej, tzn., która by praktycznie uniemożliwiła wstąpienie bundowców do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Gdy prawica przekonała się jednak, że plany te nie dadzą się zrealizować, zaczęła lansować koncepcję jedności czysto mechanicznej, bez ideologicznej rewizji przeszłości, bez przygotowania ideologicznego.

Szczerze lewicowe elementy „Bundu" przekreśliły jednak w porę te zamiary. Nie udało się prawicy rozbić naszych organizacji, nie udało jej się uniemożliwić rewolucyjnym elementom polskiego „Bundu" znalezienia drogi do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jedynie, co się jej udało, z powodu, jak przyznajemy, braku zdecydowania i mocnej postawy grupy lewicowej, to było zahamowanie i opóźnienie procesu radykalizacji partii.

Dziś okres ten mamy już za sobą.

Jak wspomniałem, w ciągu ostatnich miesięcy we wszystkich ogniwach organizacyjnych „Bundu" szła poważna praca ideologiczna. Hasło krytyki i samokrytyki, które rzucił łódzki centralny aktyw partyjny „Bundu" w dniu 22 i 23 października 1948 r. — krytyki i samokrytyki z punktu widzenia oficjalnie przez lewicę przyjętych zasad marksistowsko-leninowskich, głęboko utkwiło w sercach i umysłach olbrzymiej większości członków organizacji „Bundu".

Już na łódzkiej konferencji, a potem w sposób radykalny na Zjeździe Nadzwyczajnym we Wrocławiu lewicowi bundowcy poddali głębokiej samokrytyce całą przeszłość swej partii. Stwierdzili oni, co następuje: „Bund" w Polsce, Litwie i Rosji powstał w końcu XIX w., w okresie ogólnego budzenia się klasy robotniczej na ogromnych przestrzeniach imperium carskiego. W ówczesnym okresie Bund przyczynił się do zorganizowania żydowskich robotników do walki o socjalizm i aktywność kulturalną. Do 1903 r. „Bund" stanowił część ogólnej Socjal Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Ale już na drugim zjeździe SDPRR „Bund" stanął po stronie mieńszewizmu, po stronie separatyzmu narodowościowego i organizacyjnego.

W późniejszych fazach występowały nawet lewicowe, probolszewickie nurty, ogólnie jednak kierownictwo „Bundu" przez cały czas utrzymywało oportunistyczną orientację polityczną.

W „kwestii żydowskiej" „Bund" wysuwając żądanie uznania go za jedynego przedstawiciela żydowskich robotników, domagał się przebudowania SDPRR na zasadach federacyjnych.

Na tym tle doszło do wystąpienia „Bundu" z SDPRR, co wzmogło jeszcze narastanie elementów narodowościowego i organizacyjnego separatyzmu i zaciążyło na całym dalszym rozwoju partii.

Najjaskrawiej uwydatniły się skutki tego kroku w 1917 r., podczas Rewolucji Październikowej. Razem z mieńszewikami i prawicowymi eserami „Bund" rosyjski opuścił wtedy II ogólno-rosyjski Zjazd Rad, na którym proklamowana została rewolucyjna władza klasy robotniczej.

Również w Polsce międzywojennej w latach 1918 — 1939, kiedy Związek Radziecki heroicznie walczył z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi — budował socjalizm i realizował genialne stalinowskie pięciolatki, które przygotowywały grunt do późniejszego zwycięstwa — „Bund" do rzeczywistości radzieckiej ustosunkował się negatywnie i wrogo, nie dostrzegając wielkiego historycznego dzieła budowy socjalizmu. Socjaldemokratyzm „Bundu" wystąpił szczególnie jaskrawo w 1930 r., kiedy prawicowe kierownictwo „Bundu" przeforsowało wbrew woli lewicowego odłamu partii — uchwałę o wstąpieniu do reformistycznej II Międzynarodówki.

To prawicowe nastawienie kierownictwa przedwojennego „Bundu" polskiego wywarło ujemny wpływ również na „Bund" w okresie okupacji, gdy prawicowe kierownictwo w getcie warszawskim solidaryzowało się z prolondyńskim nastawieniem swego zagranicznego przedstawicielstwa politycznego.

Prawdą jest, że w „Bundzie" polskim przed ostatnią wojną istniały nurty lewicowe, antyreformistyczne i proradzieckie. Byli zwolennicy tzw. „tezy 2" i „3", był zjazd krakowski, który wyraził solidarność z Międzynarodówką Komunistyczną, był „Komunistyczny Bund". W r. 1920 w Rosji w „Bundzie" nastąpił rozłam, w Polsce w 1921 r. wielu lewicowych bundowców wstąpiło do Komunistycznej Partii Polski.

Prawdą jest także, że w r. 1920 polscy bundowcy zdobyli się na odwagę wystąpienia przeciwko wojnie polsko-sowieckiej, w przeciwieństwie do ówczesnej skrajnie reformistycznej i nacjonalistycznej PPS.

Ale praktyka polityczna przedwojennego prawicowego kierownictwa przekreśliła faktycznie wszystkie lewicowe rezolucje i sformułowania. Głoszono wprawdzie rewolucyjne klasowe frazesy — ale współpracowano z reformistycznymi partiami, wypowiadano się wprawdzie formalnie

za dyktaturą proletariatu — ale występowano przeciwko zrealizowanej dyktaturze proletariatu w Rosji.

W praktycznych konsekwencjach „Bund" odciągał więc żydowskie masy robotnicze od komunistycznego, rewolucyjnego nurtu, wprzęgając je do obozu II Międzynarodówki, do obozu międzynarodowej antykomunistycznej i reformistycznej socjaldemokracji.

Dla wielu z naszych towarzyszy — bundowców stwierdzenia powyższe, dokonane w ogniu wewnątrz partyjnej dyskusji i samokrytyki, były może niejednokrotnie przykre i bolesne. Ale przyznać trzeba z zadowoleniem, że lewicowe skrzydło w naszej partii postarało się o to, by poprzez obiektywną ocenę przeszłości wykuta została broń, przy pomocy której walka o słuszną linię polityczną klasy robotniczej stała się w chwili obecnej bardziej zrozumiałą i należycie przez naszych towarzyszy ocenianą.

Dziś bowiem zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że jedynie ruch rewolucyjny, uzbrojony w oręż ideologiczny marksizmu-leninizmu jest „sumieniem, honorem i nadzieją" milionowych mas proletariackich.

Dziś lewicowi bundowcy doskonale rozumieją, iż Związek Radziecki i Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) stanowią najsilniejszą dźwignię i ostoję międzynarodowej walki o socjalizm, iż doświadczenia Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej są drogowskazem i przykładem dla proletariatu całego świata w marszu ku socjalizmowi.

Nawiązujemy do tych nurtów i odłamów w „Bundzie", które zwalczały wszelkie tendencje antyradzieckie i reformistyczne, które aktywnie realizowały jedność z rewolucyjnym ruchem klasy robotniczej. Nawiązujemy do tych elementów w „Bundzie", które nie hołdowały teoriom stwarzania przegród organizacyjnych i narodowościowych, dzielących klasę robotniczą, lecz przeciwnie — sprzyjały teorii i praktyce prawdziwego internacjonalizmu, opierającego się na przesłankach leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej, warunkującej pełny rozwój kulturalny wszystkich narodów — na bazie demokracji społecznej i politycznej.

Reasumując stwierdzić pragnę, iż lewica „Bundu" odegrała swoją rolę w przygotowaniu partii do obecnych kroków, szczególnie w ostatnim okresie. Rozwój wypadków na arenie międzynarodowej, coraz wyraźniejsza zdrada sprawy robotniczej przez socjaldemokrację, zjednoczenie klasy robotniczej w Polsce na platformie marksizmu-leninizmu — otworzyły oczy wielu członkom „Bundu" na prawdziwą rzeczywistość.

Likwidacyjny Zjazd „Bundu" — logiczne zakończenie przeobrażeń

ideologicznych, które nastąpiły w partii — wezwał dawnych członków „Bundu" do wstępowania w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wierzymy, iż towarzysze nasi, po całkowitym odrzuceniu starego balastu ideologicznego, wiernie służyć będą w szeregach PZPR ideałom klasy robotniczej. Przed oczami mieć będą tych wszystkich rewolucjonistów — wśród nich także członków „Bundu" — którzy poprzez więzienia i kazamaty carskie, poprzez barykady Łodzi i Warszawy, poprzez bohaterską walkę w getcie warszawskim — walczyli o to, co dziś realizuje się ofiarnym trudem mas ludowych.

Z S R R

Włodzimierz Brus

Zasady systemu płac w ustroju socjalistycznym

Płaca robocza jest kategorią sfery podziału. Podział zaś — jak podkreślał Marks — jest odwrotną stroną produkcji.

„Strukturę podziału całkowicie określa struktura produkcji. Podział sam jest produktem produkcji, nie tylko w sensie przedmiotu, [w tym sensie], że tylko rezultaty produkcji mogą być przedmiotem podziału, lecz również i ze względu na formę, [w tym sensie], że określony sposób udziału w produkcji określa szczególną formę podziału, formę uczestnictwa w podziale... Zanim podział staje się podziałem produktów, jest on 1. podziałem narzędzi produkcji, 2. — co stanowi dalsze określenie tego samego stosunku — podziałem członków społeczeństwa według różnych rodzajów produkcji (podporządkowanie jednostek określonym stosunkom produkcji). Podział produktów jest w sposób oczywisty rezultatem tego podziału, zawartego w samym sposobie produkcji i określającego strukturę produkcji"[1]).

Z tej zasadniczej tezy jasno wynika wniosek, który ma decydujące znaczenie dla rozpatrywanego przez nas problemu: system organizacji pracy społecznej, system opłaty pracy i prawa ekonomiczne leżące u podstaw tego systemu są zjawiskiem historycznym, zmieniającym się w zależności od zmian sposobu produkcji. Płaca robocza w ustroju socjalistycznym jest kategorią jakościowo odmienną od płacy roboczej w ustroju kapitalistycznym, wynika bo-

[1]) Marks — Wstęp do krytyki ekonomii politycznej. Wyd. Dietz. Berlin 1947, str. 250 — 252. Przekł. polski „Nowe Drogi" Nr 8, str. 98 — 99.

wiem z zasadniczo odmiennego, głęboko przeciwstawnego w stosunku do kapitalizmu — socjalistycznego sposobu wytwarzania. Tylko całkowite uświadomienie sobie tej zasadniczej, jakościowej różnicy pozwala na właściwe ujęcie istoty płacy roboczej w gospodarce socjalistycznej oraz na wyciągnięcie na tej podstawie właściwych wniosków, posiadających ogromne znaczenie dla sprawy budownictwa i dalszego rozwoju socjalizmu, a więc wniosków dla nas w obecnych warunkach szczególnie aktualnych.

I. ISTOTA PŁACY ROBOCZEJ W USTROJU KAPITALISTYCZNYM I W USTROJU SOCJALISTYCZNYM

Płaca robocza w ustroju kapitalistycznym jest przekształconą formą wartości i ceny siły roboczej. **Siła robocza jest w ustroju kapitalistycznym towarem**, przy tym jedynym towarem, który jest własnością robotnika i który robotnik musi stale sprzedawać, aby zdobyć środki utrzymania.

Udział klasy robotniczej w dochodzie społecznym nie zależy w ustroju kapitalistycznym od wielkości wytworzonej przez nią wartości. Udział ten w postaci płacy roboczej ogranicza się w **najlepszym wypadku do wartości siły roboczej.** Wzrostowi wydajności pracy społecznej i wzrostowi absolutnych rozmiarów dochodu narodowego towarzyszy w ustroju kapitalistycznym nie rosnący, lecz malejący udział klasy robotniczej w tym dochodzie, malejący tym bardziej, że kapitaliści wykorzystują stale istniejące bezrobocie dla obniżenia płac nawet poniżej wartości siły roboczej.

Burżuazyjni i socjaldemokratyczni teoretycy płacy roboczej niejednokrotnie próbowali podważyć sformułowane przez Marksa prawo wartości siły roboczej, określające wysokość płacy w ustroju kapitalistycznym. Usiłowania te były oczywiście bezskuteczne. Prawo to wynika bowiem z samej istoty kapitalistycznych stosunków wytwórczych, które polegają na tym, że środki produkcji są wyłączną własnością klasy kapitalistów, podczas gdy bezpośredni producent (robotnik) jest tych środków produkcji całkowicie pozbawiony, będąc jedynie właścicielem swej siły roboczej.

Aby proces produkcji mógł się odbywać, konieczne jest połączenie środków produkcji z siłą roboczą. Połaczenie to następuje w jedynej możliwej dla ustroju kapitalistycznego formie — w formie wymiany towarowej. Robotnik sprzedaje swój towar — siłę roboczą i otrzymuje płacę — cenę siły roboczej. Rezultaty produkcji są przywłaszczane przez kapitalistę — właściciela środków wytwarzania, praca robotnika jest pracą na kapitalistę. Warunkiem istnienia ustroju kapitalistycznego jest więc bezustanne powtarzanie się tranzakcji kupna - sprzedaży siły roboczej, jest ciągłość tego specyficznego dla kapitalizmu procesu łączenia środków produkcji z siłą roboczą. Ciąg-

łość zaś tego procesu wymaga, aby ustawicznie powtarzał się punkt wyjścia: z procesu produkcji kapitalista musi wychodzić znowu jako wyłączny właściciel środków wytwarzania — robotnik zaś jako właściciel jedynie siły roboczej, pozbawiony środków produkcji, pozbawiony innych środków utrzymania, a więc zmuszony znowu do sprzedaży swej siły roboczej kapitaliście. Innymi słowy, warunkiem istnienia kapitalistycznego sposobu produkcji jest, aby klasa robotnicza jako całość (niezależnie od takich czy innych różnic w poziomie płac pomiędzy różnymi kategoriami robotników) otrzymywała za swą siłę roboczą co najwyżej niezbędne środki utrzymania i nic ponadto, aby dla zdobycia środków utrzymania robotnicy zmuszeni byli za każdym razem znowu zawierać z kapitalistą transakcję kupna-sprzedaży siły roboczej. Cała pozostała wartość produktu staje się własnością kapitalistów, gdyż, jeśliby klasa robotnicza otrzymała możność nagromadzenia — zniknęłyby warunki stanowiące podstawę wyzysku kapitalistycznego, a więc samego istnienia kapitalistycznego sposobu produkcji[2]).

Oczywiście, wszystkie te procesy realizują się w ustroju kapitalistycznym przez działanie żywiołowych praw rynku, w warunkach ostrej walki klasowej. Stopień politycznej i zawodowej organizacji klasy robotniczej wpływa — rzecz jasna — na kształtowanie się płacy roboczej. Niemniej jednak walka klasy robotniczej o postulaty ekonomiczne nie może podważyć zasadniczego prawa płacy roboczej w ustroju kapitalistycznym. Wobec tego, że płaca robocza ma w praktyce tendencje do spadku poniżej wartości siły roboczej — to jak mówi Marks, „w 99 wypadkach na sto, ich (robotników) wysiłki w kierunku podwyższenia płacy są jedynie wysiłkami w kierunku zachowania dotychczasowej wartości pracy"[3]) (siły roboczej — uw. W. B.)

Walka ekonomiczna jest ważną formą walki klasowej, ale rolę swą spełnia tylko wówczas, jeśli traktuje się ją jako część składową ogólnej walki o zmianę ustroju, jeśli podporządkowuje się walkę ekonomiczną zadaniom walki politycznej. Likwidacja praw rządzących płacą roboczą w warunkach kapitalizmu możliwa jest tylko wraz z li-

---

[2]) Pojęcia minimum środków utrzymania nie wolno ujmować w sensie minimum fizjologicznego, tj np. w sensie pewnej sumy kalorii niezbędnej z punktu widzenia funkcjonowania organizmu. Minimum środków utrzymania, a więc wartość siły roboczej, jest wg. Marksa pojęciem historycznym, zmieniającym się wraz z rozwojem społeczeństwa. Traktowanie minimum środków utrzymania jako ahistorycznej, fizjologicznej wielkości było jednym z zasadniczych błędów tzw. „spiżowego prawa płacy" Lassalle'a.

[3]) Mowa tu wciąż o klasie robotniczej jako całości. Pewne niewielkie grupy proletariatu burżuazja może opłacać wyżej, rzucając im nawet cząstki wartości dodatkowej kosztem zwiększonego wyzysku najszerszych warstw klasy robotniczej. Tak m.in. wytwarza się, zwłaszcza w okresie imperializmu, tzw. arystokracja robotnicza, która staje się oporą burżuazji, klasową bazą oportunizmu w ruchu robotniczym.

kwidacją samego kapitalizmu. Dlatego też Marks pisze, że robotnicy „zamiast konserwatywnego hasła „sprawiedliwa płaca za sprawiedliwy dzień pracy", powinni na swych sztandarach wypisać rewolucyjną dewizę: „likwidacja systemu pracy najemnej".

Reasumując — z istoty kapitalistycznych stosunków wytwórczych nieodparcie wynika, że niezależnie od wielkości wytwarzanej przezeń wartości robotnik otrzymuje przeciętnie nie więcej (a najczęściej — mniej) niż minimum środków utrzymania, niezbędne dla odtworzenia jego siły roboczej, jego zdolności do pracy. Poziom płacy roboczej musi, na ogół biorąc, stwarzać warunki ciągłej reprodukcji klasy robotników najemnych, tj. klasy pozbawionej środków produkcji, posiadającej jedynie siłę roboczą i dlatego zmuszonej do ustawicznej sprzedaży siły roboczej, bez czego niemożliwy jest sam proces produkcji w warunkach ustroju kapitalistycznego.

Jeżeli oprócz tej ogólnej (i z konieczności schematycznej) charakterystyki istoty płacy roboczej uświadomimy sobie skutki nierozłącznych od kapitalizmu kryzysów ekonomicznych, rosnącego bezrobocia itd. — to otrzymamy plastyczny obraz sytuacji proletariatu w ustroju kapitalistycznym, sytuacji charakteryzującej się względnym i absolutnym zubożeniem klasy robotniczej.

Jak przedstawia się zagadnienie płacy roboczej w ustroju socjalistycznym?

Socjalistyczne stosunki wytwórcze oznaczają likwidację zasadniczego przeciwieństwa kapitalizmu — przeciwieństwa pomiędzy społecznym charakterem produkcji a prywatną formą przywłaszczania. Społecznemu charakterowi produkcji odpowiada w ZSRR społeczna własność środków produkcji, w formie własności państwowej, która zajmuje miejsce dominujące, lub w formie własności spółdzielczo-kołchozowej. W warunkach skupienia pełni władzy państwowej w ZSRR w rękach klasy robotniczej w sojuszu z chłopstwem—oznacza to, że każdy pracujący jest członkiem zorganizowanego w socjalistyczne państwo kolektywu, będącego pełnym i nieograniczonym właścicielem środków wytwarzania. Robotnik w społeczeństwie socjalistycznym przestaje być **proletariuszem** w dosłownym tego słowa znaczeniu, tj. pozbawionym środków produkcji sprzedawcą siły roboczej. **Siła robocza w ZSRR nie jest towarem.** Połączenie środków produkcji z siłą roboczą odbywa się nie w kapitalistycznej formie kupna-sprzedaży siły roboczej, lecz w formie wolnej pracy wolnych wytwórców, w formie świadomego wykonywania obowiązku pracy przez wytwórców — kolektywnych właścicieli środków produkcji. Jako członek społeczeństwa będącego właścicielem środków produkcji, robotnik nie pracuje więcej na kogoś, na klasę wyzyskiwaczy. Jego praca jest całkowicie pracą dla siebie, dla swego społeczeństwa, dla swego państwa.

Jest to zasadnicza, najgłębsza, rewolucyjna przemiana. Po raz

pierwszy w historii producenci są rzeczywiście wolni i pracują na siebie, dzierżąc w swych rękach pełnię władzy politycznej w państwie, będąc właścicielami społecznych środków produkcji.

Wraz z tą rewolucyjną przemianą, wraz z likwidacją kapitalistycznych stosunków wytwórczych, stosunków wyzysku człowieka przez człowieka, ulega wobec tego likwidacji kategoria płacy roboczej jako ceny towaru — siły roboczej. **Indywidualna płaca, którą otrzymuje robotnik, jest podstawową formą jego udziału w wartości wytworzonego przez społeczeństwo produktu.** Wysokość tego udziału nie jest oczywiście ograniczona wartością siły roboczej, tj. minimum środków utrzymania. Wręcz przeciwnie. Motorem produkcji kapitalistycznej jest dążenie do osiągnięcia maksymalnego zysku, a spożycie klasy robotniczej jest tylko nieodzownym warunkiem osiągnięcia tego celu, tak samo nieodzownym jak smarowanie trybów maszyny i tak samo sprowadzanym do rozmiarów minimalnych, absolutnie niezbędnych z punktu widzenia kontynuowania produkcji kapitalistycznej. W ustroju socjalistycznym natomiast pracujący przestaje być martwym kółkiem w rozpędzonej maszynie wyzysku, produkcja przestaje być czynnikiem degradacji człowieka w imię interesów kapitalistycznej oligarchii—staje się produkcją **dla człowieka,** dla coraz pełniejszego zaspokojenia jego potrzeb. „Potrzeby ludów ZSRR wyzwolone z pęt własności prywatnej są gigantyczną siłą motoryczną rozwoju produkcji i całej gospodarki socjalistycznej"[4]).

O ile w kapitalizmie prawem wynikającym bezpośrednio z kapitalistycznych stosunków wytwórczych jest utrzymywanie udziału klasy robotniczej w dochodzie narodowym na możliwie najniższym poziomie, w każdym razie nie wyższym niż wartość siły roboczej — to w socjalizmie prawem wynikającym bezpośrednio z socjalistycznych stosunków wytwórczych jest bezustanne podnoszenie stopy życiowej mas pracujących. W warunkach socjalistycznych stosunków wytwórczych poziom stopy życiowej zależy przede wszystkim od osiągniętego stopnia rozwoju sił wytwórczych. Im wyższy stopień rozwoju sił wytwórczych, im większy globalny produkt społeczny i dochód narodowy — tym, przy równości pozostałych warunków, wyższy jest poziom stopy życiowej społeczeństwa jako całości i poszczególnych jego członków.

Z charakteru stosunków wytwórczych, w których klasa robotnicza jest klasą panującą, w których producenci są kolektywnym właścicielem środków produkcji, z faktu, że poziom dobrobytu członków społeczeństwa zależy od rozmiarów globalnego produktu społecznego **wynikają nowe, nieznane dotąd, społeczne bodźce do pracy, wynika nowy stosunek do pracy, będący jedną z najistotniejszych cech ustroju socjalistycznego.** Wspaniałym przejawem tego nowego, świado-

[4]) N. Wozniesienski — Wojenna ekonomika ZSRR w okresie Wojny Narodowej, Moskwa, 1947, str. 150.

mego stosunku do pracy jest w ZSRR masowe współzawodnictwo pracy, z jego wyższą formą — ruchem stachanowskim, ruchem nowatorów produkcji na czele.

Niezmiernie charakterystycznym przejawem tej nowej pozycji klasy robotniczej jako świadomego współgospodarza państwa i gospodarki narodowej są m. in. umowy zbiorowe, zawierane pomiędzy przedsiębiorstwami socjalistycznymi a związkami zawodowymi w ZSRR. Jest to całkowicie nowy typ umowy zbiorowej, której przedmiotem są przede wszystkim konkretne zobowiązania **obu stron** (tj. administracji przedsiębiorstwa i komitetu fabrycznego związków zawodowych) w zakresie środków wykonania i przekroczenia planowych zadań produkcyjnych. Oczywiście, umowa zbiorowa zawiera elementy regulujące niektóre szczegóły warunków pracy i płacy (zasadnicza część tych warunków regulowana jest nie przez umowy zbiorowe, lecz drogą ustaw lub dekretów rządowych, podejmowanych w porozumieniu z kierownictwem związków), jednak punkt ciężkości umów spoczywa właśnie na zagadnieniach realizacji zadań produkcyjnych, powiększenia wydajności pracy, przygotowania nowych wykwalifikowanych kadr robotniczych, usprawnienia pracy instytucji społeczno-kulturalnych itp. W uchwale Rady Ministrów ZSRR z dnia 19 lutego 1947 r. zawieranie umów zbiorowych określone jest jako bardzo ważna akcja „zmierzająca do zapewnienia wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych, dalszego wzrostu wydajności pracy, usprawnienia organizacji pracy jak również wzmocnienia odpowiedzialności organizacji gospodarczych za poprawę warunków materialno-bytowych i kulturalnych robotników, pracowników inżyniersko-technicznych i urzędników". W takim typie umowy zbiorowej znajduje dobitny wyraz fakt, że administracja przedsiębiorstwa i związki zawodowe, to organy nie o przeciwstawnych, lecz wspólnych interesach, u których podstaw leży troska o wspólne dobro mas pracujących. Umowy zbiorowe w ZSRR są bardzo charakterystycznym i ciekawym przejawem nowego stosunku do pracy, do przedsiębiorstwa, do państwa, jaki cechuje radziecką klasę robotniczą wyzwoloną z pęt wyzysku kapitalistycznego.

II. PRODUKT DODATKOWY SPOŁECZEŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO

W ustroju socjalistycznym zlikwidowany zostaje wyzysk, znika kategoria wartości dodatkowej — nie opłaconego produktu pracy przywłaszczanego przez kapitalistę — właściciela środków produkcji. Praca członków społeczeństwa socjalistycznego jest pracą dla siebie.

Nie oznacza to jednak i nie może oznaczać, że każdy pracownik społeczeństwa socjalistycznego otrzymuje **do swej osobistej dyspozycji, dla celów osobistej konsumcji,** pełny produkt (albo pełny ekwi-

walent produktu) swej pracy. Jeszcze Marks, polemizując ze zwolennikami Lassalle'a, którzy wysuwali postulat „nieokrojonego dochodu z pracy" w ustroju socjalistycznym, wykazywał całą niedorzeczność tego żądania i uzasadniał konieczność istnienia produktu dodatkowego w ustroju socjalistycznym.

W „Krytyce programu gotajskiego" (r. 1875) pisze Marks w tej sprawie, co następuje:

„Jeżeli wyraz „dochód z pracy" weźmiemy najpierw w znaczeniu produktu pracy, to zbiorowy dochód z pracy stanowi **całkowity produkt społeczny.**

Z tego należy teraz potrącić:

Po pierwsze: to, co jest potrzebne dla odnowienia zużytych środków produkcji.

Po drugie: dodatkową część na rozszerzenie produkcji.

Po trzecie: fundusz rezerwowy czy asekuracyjny dla ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, klęsk żywiołowych itp.

Powyższe potrącenia z „nieokrojonego dochodu z pracy" są koniecznością ekonomiczną, a ich rozmiary ustala się na podstawie istniejących sił i środków...

...Pozostaje druga część całkowitego produktu, przeznaczona na to, by służyć jako środki spożycia.

Zanim dojdzie do podziału indywidualnego tej pozostałej części, odlicza się znowu od niej:

Po pierwsze: ogólne koszty administracyjne nie należące do produkcji.

...**Po drugie:** to, co jest przeznaczone dla zaspokojenia potrzeb zbiorowych, jak szkoły, urządzenia zdrowotne itd.

Po trzecie: fundusze dla niezdolnych do pracy itd.

...Teraz dopiero docieramy do „podziału", który program pod wpływem lassallowskim — w tak ograniczony sposób jedynie ma na względzie, mianowicie do tej części środków spożycia, która ulega podziałowi pomiędzy poszczególnych członków zrzeszenia.

„Nieokrojony dochód z pracy" zamienił się niepostrzeżenie w „okrojony", **chociaż to, co wytwórca traci jako osoba prywatna, odzyskuje bezpośrednio lub pośrednio jako członek społeczeństwa**"[5]).

W cytowanym ustępie jasno uzasadniona jest teza o konieczności istnienia produktu dodatkowego w ustroju socjalistycznym, a równocześnie podkreślony jest całkowicie odmienny charakter produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego w porównaniu z wartością dodatkową.

---

[5]) „Krytyka programu gotajskiego", Marks — Dzieła wybrane, wyd. Książka 1947, tom II, str. 405 — 406. Podkr. W. B.

Zatrzymajmy się nieco bliżej nad niektórymi zasadniczymi „odliczeniami“ z dochodu narodowego, stanowiącymi elementy produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego.

Pewna część dochodu narodowego musi być przeznaczona w gospodarce socjalistycznej na cele reprodukcji rozszerzonej, na cele akumulacji.

Co oznacza akumulacja w ustroju socjalistycznym i jaki jest jej stosunek do akumulacji w ustroju kapitalistycznym?

W ustroju kapitalistycznym pomiędzy tą częścią dochodu narodowego, która idzie do sfery osobistej konsumcji mas pracujących (płaca robocza), a tą częścią, która idzie na akumulację — istnieje głębokie i nieprzezwyciężalne przeciwieństwo, wyrażające zasadniczy antagonizm klasowy pomiędzy proletariatem a burżuazją. Akumulowana część wartości dodatkowej to nie tylko arytmetyczne umniejszenie dochodu klasy robotniczej — to bezpłatne przywłaszczanie tego dochodu przez inną, wyzyskującą klasę, co więcej — to przekształcenie tej nie opłaconej części wyprodukowanej przez robotnika wartości w dodatkowy kapitał, a więc w dodatkowy instrument wyzysku klasy robotniczej. Reprodukcja rozszerzona w ustroju kapitalistycznym to równocześnie rozszerzona reprodukcja kapitalistycznych stosunków wytwórczych — stosunków wyzysku mas pracujących. Proces akumulacji jest w ustroju kapitalistycznym procesem gromadzenia coraz większego bogactwa na jednym — kapitalistycznym — biegunie, procesem coraz większego „gromadzenia“ nędzy na drugim biegunie — proletariackim, obejmującym większą, przeważającą część ludności. Proces akumulacji prowadzi do wzrostu składu organicznego kapitału, a więc do wzrostu bezrobocia, kryzysów itp. Proces akumulacji prowadzi do koncentracji kapitału i produkcji, do powstania i rozwoju monopolów, potęgujących wyzysk klasy robotniczej. Proces akumulacji zaostrza wszystkie przeciwieństwa kapitalistycznego systemu produkcji.

W ustroju socjalistycznym znika bezpowrotnie przeciwieństwo pomiędzy tą częścią produktu społecznego, która idzie bezpośrednio do osobistego spożycia, a tą częścią, która przeznaczona jest na rozszerzenie produkcji czyli na akumulację. Akumulowana część dochodu narodowego nie dostaje się tu w ręce innej, antagonistycznej klasy, tym bardziej więc nie służy jako dodatkowy element wyzysku. Zarówno konsumowana jak i akumulowana część dochodu narodowego należy do wszystkich ludzi pracy i im tylko służy. „... Część wartości, wydatkowana w ZSRR na akumulację, wyraża ekonomiczną konieczność reprodukcji rozszerzonej, bez której niemożliwy jest rozwój“[6]). Reprodukcja rozszerzona jest podstawą rozwoju gospodarki, podstawą wzrostu majątku i dochodu narodowego, który jest w ustroju socjalistycznym własnością społeczna. Ustawiczny i coraz

---

[6]) Woznlesienski. op. cit., str. 150.

szybszy wzrost wytwórczości, który opiera się na akumulacji, jest źródłem ustawicznego i coraz szybszego wzrostu dobrobytu mas pracujących, źródłem umocnienia i pomnożenia siły państwa socjalistycznego.

W warunkach otoczenia kapitalistycznego akumulacja, będąca bazą rozwoju gospodarki narodowej, staje się jednym z podstawowych czynników gwarantujących obronę państwa socjalistycznego, narażonego na szczególnie gwałtowne, wściekłe ataki imperialistów. Jest przecież rzeczą jasną, że gdyby masy pracujące ZSRR nie poszły świadomie na niejedno wyrzeczenie dla wzmocnienia potencjału wojenno-gospodarczego państwa, to nie potrafiłyby obronić swej socjalistycznej ojczyzny w dniach ciężkiej próby, a więc nie wyzwoliłyby również z niewoli faszystowskiej narodów świata. Akumulacja socjalistyczna była materialną podstawą zwycięstwa ZSRR w II wojnie światowej.

Z tych wszystkich względów jest rzeczą jasną, że przeznaczenie części dochodu narodowego na cele akumulacji leży w najlepiej pojętym interesie członków społeczeństwa socjalistycznego.

I jeszcze jedno: w ustroju kapitalistycznym klasa kapitalistów przywłaszcza sobie nie tylko akumulowaną część dochodu narodowego. Z ogólnej sumy przedmiotów spożycia ogromną część pochłania pasożytnicze spożycie burżuazji. W ustroju socjalistycznym znika oczywiście nie tylko kapitalistyczna akumulacja, lecz również pasożytnicze spożycie kapitalistyczne. Dzięki likwidacji pasożytniczego spożycia klas posiadających możliwe jest więc zwiększenie ciężaru gatunkowego akumulacji w podziale dochodu narodowego przy równoczesnym zwiększeniu ciężaru gatunkowego konsumcji mas pracujących (w porównaniu z ustrojem kapitalistycznym). Innymi słowy — wysoki poziom akumulacji (i co za tym idzie szybkie tempo przyrostu produkcji) w gospodarce socjalistycznej odbywa się nie kosztem zmniejszenia spożycia mas pracujących, lecz idzie równolegle do wzrostu spożycia.

Oczywiście, w podziale dochodu narodowego na część konsumowaną i akumulowaną muszą być zachowane odpowiednie proporcje. Zarówno zbyt niski jak i zbyt wysoki udział akumulacji w dochodzie narodowym może spowodować negatywne skutki. W ustroju socjalistycznym udział konsumcji i akumulacji ustalany jest planowo przez państwo z punktu widzenia interesów społeczeństwa, interesów socjalizmu. Tak np. podział dochodu narodowego w IV planie pięcioletnim ZSRR ustalono w następujący sposób: spożycie — 73%, akumulacja — 21%, rezerwy — 6%.

Podobnie jak problem akumulacji przedstawia się również zagadnienie drugiego istotnego elementu produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego — kosztów utrzymania aparatu państwowego.

W ustroju kapitalistycznym masy pracujące ponoszą ciężar utrzymania aparatu państwowego, który jest aparatem przemocy, skierowanym przeciwko nim samym przez klasy posiadające. Aparat administracyjny państwa kapitalistycznego, wojsko, policja itp. — wszystko to służy sprawie ochrony istniejących stosunków wyzysku. W tych warunkach walka klasy robotniczej przeciwko obciążeniom podatkowym itp. jest zjawiskiem zrozumiałym i niezbędnym, jest częścią ogólnej walki przeciw kapitalizmowi.

Natomiast aparat państwa socjalistycznego jest potężnym instrumentem siły w rękach mas pracujących, narzędziem służącym do obrony, utrwalenia i pomnożenia ich zdobyczy. Wzmocnienie państwa socjalistycznego, wzmocnienie jego armii w warunkach kapitalistycznego otoczenia itp. — odpowiada więc najlepiej pojętym interesom politycznym mas pracujących.

Rola państwa socjalistycznego nie wyczerpuje się jednak wymienionymi wyżej momentami. W miarę rozwoju i umacniania podstaw gospodarki socjalistycznej, na pierwszy plan w działalności państwa socjalistycznego wysuwają się funkcje gospodarczo-organizacyjne i kulturalno-wychowawcze. Państwo socjalistyczne odgrywa aktywną, decydującą rolę w rozwoju sił wytwórczych. Państwo kieruje gospodarką, wpływa na jej perspektywy rozwojowe z punktu widzenia interesów socjalizmu i realizuje je w oparciu o twórczą aktywność najszerszych mas. Ta specyficzna, niespotykana dotąd, rola państwa wynika z najgłębszej istoty socjalistycznego systemu produkcji, jest jedną z najważniejszych prawidłowości rozwojowych socjalizmu. Z istoty socjalizmu wynika bowiem planowy charakter gospodarki. Gospodarka socjalistyczna nie może istnieć, nie może rozwijać się bez planu; planowość stanowi główne źródło przewagi socjalizmu nad kapitalizmem. A planowość jest nie do pomyślenia bez planującego państwa socjalistycznego — zasadniczej siły kierunkowej całego ustroju. Stąd wynika obiektywna konieczność wszechstronnego umacniania państwa socjalistycznego.

Przeznaczenie części dochodu narodowego na utrzymanie aparatu państwa socjalistycznego jest przeto zjawiskiem niezbędnym, zjawiskiem, które nie tylko w niczym nie uszczupla interesów mas pracujących, lecz wręcz odwrotnie — stanowi nieodzowny warunek utrzymania i rozszerzenia ich zdobyczy politycznych, podnoszenia dobrobytu materialnego i poziomu kultury, umocnienia, rozwoju i ostatecznego triumfu komunizmu.

Wreszcie trzeci z najważniejszych elementów produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego — zaspokojenie potrzeb zbiorowych (oświata, ochrona zdrowia itp.). Jest rzeczą jasną, że w warunkach, gdy wszystkie instytucje oświatowe, kulturalne, zdrowotne itp. służą ludziom pracy — te „odliczenia" z dochodu narodowego

nie są w istocie rzeczy niczym innym jak tylko odmienną, społeczną formą płacy roboczej Ta forma zaspokojenia bezpośrednich potrzeb mas pracujących odgrywa w ustroju socjalistycznym coraz większą rolę. Nie wolno o niej zapominać przy analizie stopy życiowej mas pracujących w ZSRR (a również w krajach demokracji ludowej). Z wielu względów (bezrobocie, kryzysy itp.) całkowicie fałszywe są porównania wysokości stopy życiowej klasy robotniczej w ZSRR i w krajach kapitalistycznych tylko według kryterium pieniężnej płacy roboczej. Bezpłatne świadczenia państwowe stanowią jeden z zasadniczych powodów, dla których takiej metody porównania stosować nie wolno. Jak wielką popełnilibyśmy omyłkę pomijając ten właśnie element udziału mas pracujących w dochodzie narodowym, świadczą dane zawarte w cytowanej wyżej pracy Wozniesienskiego:

> „Do pieniężnej płacy roboczej w ZSRR trzeba dodać przynajmniej wypłaty dokonywane przez państwo za czas choroby pracownika, urlopów macierzyńskich, urlopów odpoczynkowych, wypłaty z funduszu dyrektorskiego, bezpłatne szkolnictwo i stypendia, wydatki na podniesienie kwalifikacji pracowników, bezpłatną pomoc lekarską, organizację wczasów, państwowe wydatki na instytucje opieki nad matką i dzieckiem, zasiłki dla posiadających liczną rodzinę. Wszystko to, w odróżnieniu od krajów kapitalistycznych, zwiększa przeciętną pieniężną płacę robotników w ZSRR dodatkowo o 38%"[7]).

Następujące dane wymownie ilustrują to ważne stwierdzenie: w okresie 1921/25 — 1927/28 wydatki budżetowe na cele społeczno-kulturalne (oświata, ochrona zdrowia, ubezpieczenia społeczne, wczasy itd.) wyniosły 7 mld. rubli, w okresie pierwszej pięciolatki (1928-32) — 21,7 mld. rubli, w okresie II pięciolatki (1933/37) — 97,0 mld. rubli, w ciągu trzech lat III pięciolatki (1938 — 1940) — 113,6 mld. rubli (25,1% ogółu wydatków). Według IV planu pięcioletniego wydatki na cele kulturalno-socjalne wyniosą w r. 1950 106 mld. rubli rocznie.

Tak przedstawia się w najogólniejszych zarysach zagadnienie produktu dodatkowego w społeczeństwie socjalistycznym. Jest to produkt dodatkowy w tym i **tylko w tym** sensie, że robotnik nie otrzymuje całej wytworzonej przez siebie wartości do swej **indywidualnej** dyspozycji, przekazując część wartości do dyspozycji społeczeństwa jako całości. Produkt dodatkowy społeczeństwa socjalistycznego nie ma jednak nic wspólnego z kapitalistyczną wartością dodatkową, gdyż nie dostaje się do rąk wyzyskiwaczy. **Produkt dodatkowy zaspokaja w szerokim sensie tego słowa potrzeby członków społeczeństwa socjalistycznego, a więc w ostatecznym rezultacie powraca w całości do tych, którzy go wytworzyli, w innej tylko postaci.**

---

7) O. c. str. 118 — 119.

W społeczeństwie socjalistycznym „produkt dodatkowy służy nie klasie posiadaczy, lecz ogółowi pracujących i tylko jemu" (Lenin).

III. SOCJALISTYCZNE PRAWO PODZIAŁU WEDŁUG PRACY

Po zanalizowaniu istoty produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego wymaga wyjaśnienia zasada podziału tej części dochodu narodowego, która po odliczeniu wymienionych uprzednio elementów pozostaje do indywidualnego podziału.

Jak wiadomo, zasada podziału obowiązująca w ZSRR i sformułowana w konstytucji stalinowskiej brzmi: „W ZSRR urzeczywistnia się zasadę socjalizmu: „od każdego według jego zdolności, każdemu — według jego pracy" (art. 12 Konstytucji). Taka, a nie inna zasada podziału uwarunkowana jest konkretnymi warunkami historycznymi socjalizmu — niższej fazy komunizmu.

Socjalizm — niższa faza komunizmu — „pod każdym względem ekonomicznym, moralnym i umysłowym — nosi jeszcze piętno starego społeczeństwa, z którego łona powstało" (Marks). W dziedzinie ekonomicznej to „piętno starego społeczeństwa" wyraża się przede wszystkim w stosunkowo niskim poziomie rozwoju materialnych sił wytwórczych, odziedziczonych przez państwo socjalistyczne. Wprawdzie w toku dalszego rozwoju, w rezultacie świadomej działalności państwa socjalistycznego następuje ogromny i niezwykle szybki wzrost sił wytwórczych, który stanowi przemianę o charakterze jakościowym, niemniej jednak wpływ punktu wyjściowego jest wciąż jeszcze odczuwalny: stopień rozwoju sił wytwórczych jest jeszcze w pierwszej fazie komunizmu zbyt niski, aby można było wcielić w życie komunistyczną zasadę podziału — „od każdego według jego zdolności — każdemu według jego potrzeb", zasadę wymagającą osiągnięcia takiej obfitości produktów, która zdołałaby zaspokoić nieograniczone rozmiary zapotrzebowania.

Zasada podziału według potrzeb jest więc niemożliwa do zrealizowania w warunkach socjalizmu — niższej fazy komunizmu.

Dlaczego jednak nie stosuje sie w warunkach socjalizmu zasady równego podziału dochodu narodowego pomiędzy członków społeczeństwa? Odpowiedź jest prosta.

Socjalizm oznacza uspołecznienie środków produkcji, likwidację wszelkich form wyzysku. Na tej bazie rozwija się nowy, świadomy stosunek ludzi do pracy, stosunek, który znajduje wyraz w dążeniu do zwiększenia wydajności pracy, we współzawodnictwie socjalistycznym, w ruchu stachanowskim. W okresie socjalizmu, kiedy w świadomości ludzi tkwią jeszcze przeżytki kapitalizmu, praca nie stała się jednak powszechną, pierwszą, naturalną potrzebą życiową, lecz wciąż traktowana jest jako źródło utrzymania. W warunkach gdy stopień rozwoju sił wytwórczych nie jest jeszcze dostateczny dla nieograniczonego zaspokojenia potrzeb i gdy praca nie

stała się jeszcze naturalną potrzebą życiową — jedyną możliwą, jedynie słuszną formą podziału dochodu narodowego jest podział według ilości i jakości pracy. Wprowadzenie zasady równego podziału, bez względu na wkład pracy poszczególnego członka społeczeństwa, oznaczałoby bowiem zniweczenie wszelkich materialnych bodźców powiększenia wydajności i podniesienia kwalifikacji, bodźców, które w fazie socjalizmu są niezbędnym i naturalnym uzupełnieniem nowego, świadomego stosunku do pracy. „Wszechstronny rozwój osobistych bodźców zwiększenia produkcji za pomocą systemu premiowania stanowi, w powiązaniu ze społecznymi zasadami i zadaniami, bardzo poważne źródło zwiększenia wytwórczości. Tylko na tej podstawie nabiera gigantycznej siły współzawodnictwo socjalistyczne, rozwijające inicjatywę i energię milionów ludzi"[8]).

Socjalizm likwiduje wszelkie nierówności klasowe, narodowe, rasowe itp. charakterystyczne dla ustroju kapitalistycznego. Stalin w następujący sposób formułuje istotę równości w ustroju socjalistycznym: 1) równe oswobodzenie wszystkich pracujących od wyzysku w rezultacie obalenia i wywłaszczenia kapitalistów; 2) równa dla wszystkich likwidacja prywatnej własności środków produkcji w rezultacie przekazania środków produkcji na własność całego społeczeństwa; 3) równy dla wszystkich obowiązek pracy i równe dla wszystkich pracujących prawo otrzymywania wynagrodzenia według pracy.

Socjalizm nie oznacza jednak i nie może oznaczać absolutnego zrównania położenia materialnego ludzi, bez względu na wkład ich pracy. Tego rodzaju „urawniłowka" (wyrównawczość) nie tylko nie byłaby przejawem sprawiedliwości społecznej, lecz wręcz przeciwnie — byłaby całkowitym zaprzeczeniem tej sprawiedliwości. Pozorna, po drobnomieszczańsku pojmowana równość byłaby faktyczną nierównością.

W fazie socjalizmu praca poszczególnych członków społeczeństwa nie jest bowiem i nie może być równa, jednakowa z punktu widzenia korzyści, jakie daje społeczeństwu. Podniesienie poziomu kulturalno-technicznego klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego, jakie dokonało się w wyniku budownictwa socjalistycznego, rozbiło wprawdzie nieprzebyte mury oddzielające od siebie pracę umysłową i fizyczną, przemysłową i rolniczą — ale nie zniweczyło, oczywiście, tych różnic całkowicie. W fazie socjalizmu istnieją jeszcze różnice pomiędzy pracą kwalifikowaną a niewykwalifikowaną, pomiędzy pracą umysłową a fizyczną, pomiędzy pracą na roli a pracą w przemyśle. Stąd wynika konieczność różnic w poziomie wynagrodzenia za pracę, różnic odpowiadających różnicy wkładu pracy poszczególnych członków społeczeństwa. Zasada „różna płaca — za różną pracę" i „równa płaca za równą pracę" odpowiada więc

---

8) Woznicsienski op. cit. str. 153.

osiągniętemu etapowi rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Ale niesłuszne byłoby ujmowanie zasady podziału według pracy tylko i wyłącznie w sposób statyczny, jako formy podziału odpowiadającej danemu etapowi rozwoju sił wytwórczych i świadomości ludzkiej. Zasada podziału według pracy jest bowiem aktywnym czynnikiem oddziaływania na rzeczywistość, aktywnym bodźcem rozwoju sił wytwórczych, aktywnym narzędziem przekształcania świadomości człowieka w kierunku wytworzenia nowej, komunistycznej, wolnej od przeżytków kapitalizmu świadomości.

Zasada podziału według pracy naocznie, w sposób zrozumiały i przejrzysty ukazuje nierozerwalną więź pomiędzy osobistym interesem pracującego i ogólnym interesem społeczeństwa. Wzrost wydajności pracy, podniesienie poziomu kwalifikacji pracownika oznacza bowiem, po pierwsze — zwiększenie ogólnych rozmiarów produktu społecznego, w którym dany pracownik partycypuje, po drugie zaś — zwiększa jego udział w tym produkcie. W ten sposób różniczkowanie warunków materialnych pracowników w zależności od ilości i jakości wykonywanej przez nich pracy stwarza niezbędne warunki szybkiego wzrostu wydajności pracy i podwyższenia kwalifikacji, wzrostu świadomości społecznej ludzi. Zastosowanie zasady podziału pracy oddziaływa więc w kierunku ścierania „piętna starego społeczeństwa", zarówno na odcinku rozwoju sił wytwórczych jak i na odcinku likwidacji przeżytków kapitalizmu w świadomości — przeżytków wyrażających się w starym, kapitalistycznym stosunku do pracy, do społeczeństwa, do państwa. Konsekwentne stosowanie zasady podziału według pracy — bezkompromisowa walka z „urawniłowką" oraz z bezpodstawnymi różnicami w opłacie jednakowej pracy — stwarza więc niezbędne warunki szybkiego wzrostu sił wytwórczych, podniesienia poziomu stopy życiowej i poziomu kulturalno-technicznego pracujących, stopniowego przechodzenia do wyższej fazy komunizmu.

Socjalistyczna zasada podziału — „od każdego według jego zdolności — każdemu według jego pracy" jest więc obiektywnym prawem rozwojowym społeczeństwa socjalistycznego, prawem uwarunkowanym przez całokształt stosunków składających się na niższą fazę komunizmu. Dialektyka rozwoju polega na tym, że właśnie przez wszechstronne umacnianie socjalistycznej zasady podziału prowadzi droga do realizacji komunistycznej zasady podziału, do likwidacji wszelkiej nierówności warunków materialnych, do wykarczowania wszystkich pozostałości „starego w nowym".

IV. PAŃSTWO SOCJALISTYCZNE — REALIZATOREM ZASADY PODZIAŁU WEDŁUG PRACY

W odróżnieniu od kapitalistycznych praw rozwojowych, działających w sposób żywiołowy — prawa rozwojowe socjalizmu urze-

czywistniają się przez świadomą, planową działalność państwa socjalistycznego.

„W ekonomice radzieckiej źródłem ruchu i rozwoju gospodarki narodowej jest planujące państwo socjalistyczne. Ono to zajęło miejsce ślepych sprzeczności i sił rozwojowych, ono rozwiązuje, i likwiduje przeciwieństwa wynikające w procesie rozwoju ekonomiki radzieckiej pomiędzy rosnącymi potrzebami społeczeństwa socjalistycznego a osiągniętym poziomem produkcji"[9]).

Ekonomiczne prawa socjalizmu są więc prawami **planowania i organizacji** produkcji. Odnosi się to w całej pełni również do zasady podziału według pracy, która jako ekonomiczne prawo socjalizmu urzeczywistnia się drogą planowej organizacji przez państwo produkcji i podziału dóbr, normowania pracy i ustalania wysokości opłat za pracę, planowania rozmiarów płacy zarobkowej, poziomu cen, wysokości podatku itp.

Podstawowym elementem planowej działalności państwa w tym zakresie jest ścisła ewidencja i kontrola nad miarą pracy i stopą konsumcji, bez czego — według określenia Lenina — socjalizm nie mógłby istnieć.

W warunkach niższej fazy komunizmu niemożliwa jest ewidencja pracy według naturalnej miary pracy, tj. wprost według ilości wydatkowanego czasu (godzin, dni). Istniejące jeszcze w fazie socjalizmu różnice pomiędzy miastem a wsią, pomiędzy pracą fizyczną a umysłową, pomiędzy pracami o różnych stopniach kwalifikacji czy wyposażenia technicznego itd. — sprawiają, że jednakowy czas pracy nie może być miernikiem równości społecznego znaczenia tej pracy, korzyści, jakie przyniosła społeczeństwu. W tych warunkach jedynym środkiem ewidencji i porównania różnorodnych prac może być tylko ocena produktu pracy — towaru będącego nosicielem określonej wartości. Działanie prawa wartości w pierwszej fazie komunizmu jest podstawą istnienia stosunków pieniężnych, wymiany towarowej itd. Wartość towarów zostaje wyrażona w pieniądzu. Również opłata pracy dokonuje się przeważnie w pieniądzu. W ten sposób przez sprowadzenie różnych form pracy do wspólnego mianownika — wartości wyrażonej w pieniądzu — możliwa staje się ewidencja i kontrola nad miarą pracy i stopą konsumcji.

Prawo wartości w ustroju socjalistycznym **podporządkowano** jest zasadniczemu ekonomicznemu prawu planowego kierownictwa gospodarką. **Działa ono nie żywiołowo jak w warunkach kapitalizmu, lecz stanowi świadomie wykorzystywany przez państwo instrument planowego oddziaływania na życie gospodarcze.**

Wykorzystywanie prawa wartości w zakresie planowania płacy roboczej oznacza konieczność konsekwentnego urzeczywistnie-

---

[9]) Wozniesienski, op. cit. str. 150

nia — przez państwową politykę płac[10]) — socjalistycznej zasady podziału według pracy i stwarzania przez to samo materialnych bodźców zwiększenia wydajności pracy. Niezbędną przesłanką prowadzenia takiej polityki jest uzyskanie praktycznej możności porównywania płacy roboczej, stanowiącej określoną sumę wartości otrzymywanych przez pracownika od społeczeństwa, z jednej strony — z wydatkowaną przez danego pracownika pracą czyli sumą wartości, jaką daje on społeczeństwu, z drugiej strony. Porównywalność tę uzyskuje państwo w rezultacie taryfikacji poszczególnych rodzajów pracy, ustalenia norm technicznych i stawki za jednostkę produkcji.

Dla ustroju socjalistycznego charakterystyczny jest stały wzrost globalnej sumy i przeciętnej wysokości płac, co jest przejawem stałego wzrostu dobrobytu członków społeczeństwa. Określając rozmiary wzrostu globalnego funduszu płac i wiążąc go z rozmiarami wypuszczanej na rynek masy towarowej, państwo różniczkuje rozmiary indywidualnej płacy roboczej, przypadającej poszczególnym członkom społeczeństwa socjalistycznego. Różniczkowanie wysokości płacy roboczej, będące konkretyzacją zasady wynagradzania według pracy, dokonuje się według następujących głównych kryteriów:

1) Wydajność pracy: wysokość płacy jest możliwie ściśle uzależniona od wydajności pracy, co znajduje wyraz w popieraniu przez państwo systemu akordowego i dążeniu do naukowego ustalania technicznych norm wydajności. Wzrost wydajności pracy musi przy tym wyprzedzać wzrost płac, co jest warunkiem rozszerzonej reprodukcji, będącej prawem rozwoju gospodarki socjalistycznej.
2) Kwalifikacje pracownika: wysokość płacy jest różniczkowana w zależności od poziomu kwalifikacji pracownika, co znajduje wyraz w systemie taryfikacji — podziału pracowników na kategorie („razriady"), według których ustalane są zasadnicze stawki płacy. System taryf jest tak skonstruowany, by różnice w wysokości stawek pomiędzy kolejnymi kategoriami stawały się w miarę przechodzenia od kategorii niższej do wyższej coraz większe. W ten sposób stwarza się silne bodźce dla podwyższenia kwalifikacji pracowników.
3) Ekonomiczne znaczenie danej gałęzi przedsiębiorstwa lub obszaru geograficznego dla państwa i gospodarki narodowej: poziom płac w szczególnie ważnych dla społeczeństwa przedsiębiorstwach i gałęziach produkcji (np. w przemyśle cięż-

---

10) W artykule niniejszym ograniczamy się jedynie do zagadnień płacy roboczej wypłacanej robotnikom przedsiębiorstw państwowych, pomijając całkowicie sprawę „pracodni", stanowiących socjalistyczną formę podziału według pracy w kołchozach.

kim, który dostarcza środków produkcji dla całej gospodarki narodowej i jest podstawą obronności kraju) jest stosunkowo wyższy niż w innych; podobnie, pracujący w rejonach znajdujących się w specyficznie trudnych warunkach otrzymują odpowiednie dodatki do płac.

4) Stopień uciążliwości pracy: płace dla ciężkopracujących (w poszczególnych gałęziach produkcji, przedsiębiorstwach, oddziałach — np. w górnictwie pod ziemią, tzw. „roboty gorące" w hutnictwie itp) ustalane są na odpowiednio wyższym poziomie.

Różniczkowanie płac idzie w parze z dążeniem do likwidacji nieuzasadnionych różnic wynagrodzenia za wykonywanie jednakowej pracy. Państwo usuwa te nieuzasadnione, sprzeczne z zasadą „za równą pracę — równa płaca" różnice drogą konsekwentnego wprowadzania jednolitych taryf i jednolitych norm technicznych dla jednych i tych samych rodzajów pracy.

W ten sposób prawo podziału według pracy, które znajduje wyraz w określonym systemie płac, jest w rękach państwa socjalistycznego ważną dźwignią organizacji pracy społecznej i kontroli nad miarą pracy i stopą konsumcji. Różniczkowanie płac w zależności od wymienionych wyżej kryteriów i likwidacja nieuzasadnionych różnic w poziomie płac stwarza bodźce dla wzrostu wydajności pracy i podniesienia poziomu kwalifikacji, reguluje dopływ siły roboczej do poszczególnych gałęzi produkcji i rejonów ekonomicznych, przyczynia się do zachowania proporcji niezbędnych z punktu widzenia interesów socjalizmu.

Dla wykorzystania w całej pełni tego ważnego instrumentu planowego kierownictwa gospodarką, jakim jest prawo podziału według pracy — państwo socjalistyczne organizuje system płac na zasadach akordowych, gwarantujących możliwie najściślejszy związek pomiędzy wysokością wynagrodzenia a poziomem wydajności pracy.

System akordowy w warunkach kapitalistycznych cieszy się smutną sławą wśród robotników, ponieważ kapitalistyczny system akordowy jest szczególnie wyrafinowaną metodą wyzysku klasy robotniczej. Stawka akordowa w przedsiębiorstwie kapitalistycznym jest tylko pozornie płacą za rzeczywistą ilość włożonej pracy. W rzeczywistości jest ona jedynie przekształconą formą ceny siły roboczej, której wysokość, jak wiadomo, nie odpowiada wyprodukowanej przez robotnika wartości i równa się co najwyżej wartości siły roboczej, tj. minimum środków utrzymania. Akordowy system płacy stanowi wygodne dla kapitalisty maskowanie prawdziwego stanu rzeczy, pozwalając mu przy tym na zmniejszenie personelu nadzorującego i — co najważniejsze — na ogromną intensyfikację pracy robotnika. W warunkach masowego bezrobocia kapitalista może ustalać normy akordowe na bardzo wysokim poziomie obli-

czonym na najlepszych i najsilniejszych robotników. W rezultacie takiego stanu rzeczy dokonuje się specyficzna selekcja, oznaczająca pozbawienie pracy mniej zdolnych, mniej silnych, starszych wiekiem pracowników. Stąd m. in. takie zjawiska w przemyśle amerykańskim, jak zadziwiająco niski przeciętny wiek zatrudnionych robotników, wyrzucanie na bruk robotników, którzy przekroczyli 40 rok życia itp. Zwolnienie pewnej liczby robotników w rezultacie intensyfikacji pracy przy systemie akordowym powoduje redukcje, wzrost bezrobocia, co staje się z kolei przyczyną zwiększonej podaży rąk do pracy i stwarza przesłanki do nowych ataków na płace robotników zatrudnionych. Faktycznie do tego samego rezultatu — obniżki płac — prowadzi praktyka bardzo częstej rewizji norm w kierunku ich zwiększenia itd., itp. W sumie system akordowy w ustroju kapitalistycznym, zwłaszcza w jego nowoczesnych „naukowych" postaciach — jest dla kapitalisty jednym z zasadniczych środków zwiększenia stopy zysku, dla robotnika zaś — źródłem gwałtownego pogorszenia jego sytuacji materialnej, bezrobocia, szybkiej utraty zdolności do pracy itp.

Zacofane elementy w klasie robotniczej próbują niekiedy przenieść niechęć do kapitalistycznego systemu akordowego na system akordowy w przedsiębiorstwach socjalistycznych. W istocie rzeczy pod tą samą nazwą kryje się tu całkowicie odmienna treść. Abstrahując już w tej chwili od samej metody ustalania norm akordowych w przedsiębiorstwach socjalistycznych, które to metody w żadnej mierze nie wyrażają tendencji do nadmiernego zwiększenia intensywności pracy — zasadnicza różnica pomiędzy akordem kapitalistycznym a akordem socjalistycznym tkwi przede wszystkim w zupełnej przeciwstawności sposobu wytwarzania i, co za tym idzie, w nowej pozycji klasy robotniczej jako właściciela środków produkcji. W warunkach gdy podstawą płacy w ogóle i płacy akordowej w szczególności nie jest wartość siły roboczej, lecz rozmiary produktu społecznego, uzależnione przede wszystkim od wydajności pracy — system akordowy lepiej niż jakikolwiek inny odpowiada interesom robotnika. System akordowy stanowi bodziec dla zwiększenia wydajności pracy, a przez to samo powoduje zarówno wzrost globalnego produktu społecznego, jak i wzrost płacy roboczej. System akordowy usuwa anomalie systemu dniówkowego, prowadzącego do szkodliwego zrównywania płac, któremu nie odpowiada równy wkład pracy itp.

Charakter socjalistycznego systemu akordowego stawia na nowej płaszczyźnie zagadnienie norm technicznych. Jest rzeczą jasną, że normy techniczne w gospodarce socjalistycznej nie mogą być traktowane w sposób konserwatywny, jako coś absolutnie niezmiennego, raz na zawsze danego. Wynika to — po pierwsze — z tego, że dla ustroju socjalistycznego charakterystyczny jest niezwykle szybki

rozwój sił wytwórczych, a więc niezwykle szybki postęp techniczny; zmiana warunków technicznych, uzbrojenie robotników w nowoczesne, doskonalsze środki techniczne musi oczywiście powodować zmianę norm. Wynika to — po drugie — z nowego socjalistycznego stosunku do pracy, który wyraża się m. in. w ruchu stachanowskim, ruchu nowatorów produkcji, w wynalazczości robotniczej, co oczywiście wpływa rewolucjonizująco na normy techniczne. W tych warunkach kurczowe trzymanie się przestarzałych, zacofanych norm oznaczałoby hamowanie postępu technicznego, a więc hamowanie wzrostu produkcji, a więc hamowanie wzrostu zarobków i ogólnej stopy życiowej społeczeństwa socjalistycznego.

I w tej sprawie, podobnie jak w zagadnieniu samej zasady systemu akordowego, dają o sobie znać, w świadomości zacofanych elementów klasy robotniczej, przeżytki starych kapitalistycznych stosunków. A przecież zmiany norm mają w ustroju socjalistycznym zasadniczo inny charakter niż w ustroju kapitalistycznym. W ustroju kapitalistycznym podnoszenie norm, narzucone przemocą przez kapitalistów, jest wyrazem wzrostu wyzysku, wzrostu intensywności pracy robotnika; prowadzi ono do zwiększenia bezrobocia a w konsekwencji do obniżenia płac, do zmniejszenia udziału klasy robotniczej w dochodzie narodowym, do wzrostu zysków kapitalistycznych.

W ustroju socjalistycznym normy nie są czymś narzuconym z góry, czymś obcym klasie robotniczej. W procesie wzrostu wydajności, w toku rozwoju współzawodnictwa pracy — robotnicy obalają stare, zacofane normy techniczne, hamujące wzrost produkcji — tworzą nowe, wyższe normy. Proces ten, który wystąpił tak wspaniale wZSRR wraz z powstaniem ruchu stachanowskiego, który występuje obecnie — w pewnym przynajmniej stopniu — również w Polsce, dokonuje się nieraz w walce z konserwatyzmem części personelu technicznego, który nie od razu uświadamia sobie zasadnicze przemiany, będące rezultatem nowego, socjalistycznego stosunku do pracy. Klasa robotnicza, zwłaszcza jej przodująca część, zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że łamanie konserwatyzmu na odcinku norm technicznych oznacza łamanie przeszkód na drodze postępu, na drodze wzrostu produkcji socjalistycznej, a więc i wzrostu zarobków, wzrostu dobrobytu.

Właściwy system norm jest w ustroju socjalistycznym podstawą racjonalnego systemu akordowego, który zapewnia możliwie najpełniejsze urzeczywistnienie socjalistycznej zasady podziału według pracy, a przez to samo stanowi ważną dźwignię postępu gospodarki narodowej i wzrostu dobrobytu mas pracujących, dźwignię realizacji i rozwoju socjalizmu. Doświadczenia Związku Radzieckiego są dostatecznie przekonywającym dowodem słuszności takiego właśnie

ujęcia problemu norm i istoty systemu akordowego w ustroju socjalistycznym.

V. ROZWÓJ SYSTEMU PŁAC W ZSRR

Radziecki system płac kształtował się i doskonalił w miarę postępów budownictwa socjalistycznego, odzwierciedlając w specyficzny sposób poszczególne etapy walki klasowej. Równocześnie system płac był w rękach państwa socjalistycznego jednym z ważnych instrumentów planowego przekształcania odziedziczonej po kapitalizmie ekonomiki we współczesną, rozwiniętą ekonomikę socjalistyczną.

Jeszcze przed Rewolucją Listopadową Lenin, rozwijając myśli Marksa w tej sprawie, konkretnie sformułował postulat podziału według pracy dla niższej fazy komunizmu. Lenin widział realizację tej zasady przede wszystkim w akordowym systemie płac. W swej pracy „Państwo i rewolucja" stwierdził, że w pierwszej fazie komunizmu zasada „za równą pracę — równa ilość produktów... pozostaje w charakterze regulatora podziału produktów i podziału pracy pomiędzy członkami społeczeństwa". Zgodnie z tą tezą program partii uchwalony na VIII zjeździe (1919 r.) zawierał następujący punkt:

> „Dążąc do równości wynagrodzenia za każdą pracę i do pełnego komunizmu, Władza Radziecka nie może stawiać sobie jako zadania natychmiastowego urzeczywistnienia tej równości w obecnym momencie, kiedy stawiane są dopiero pierwsze kroki na drodze przechodzenia od kapitalizmu do komunizmu"[11]).

W uchwale IX Zjazdu (1920 r.) to ogólne sformułowanie znalazło konkretyzację w postaci stwierdzenia, że „system premiowania powinien stać się jednym z potężnych środków pobudzenia współzawodnictwa"[12]).

Realizacja tych postulatów napotkała jednak na szereg trudności powstałych z jednej strony w rezultacie obiektywnych warunków (trudności gospodarcze pierwszego okresu), a z drugiej — w rezultacie fałszywych, pseudorewolucyjnych, trockistowskich koncepcji zrównania dochodów. Żonglując demagogicznymi hasłami „równości", oportuniści wszelkimi sposobami usiłowali sparaliżować działanie tak skutecznej i sprężystej dźwigni planowego rozwoju życia gospodarczego, jaką jest zbudowany właściwie system płac. Partia w procesie ostrej walki z wrogimi grupkami przezwyciężyła te fałszywe, szkodliwe, demagogiczne koncepcje. Znalazło to wyraz w szeregu uchwał zjazdów i posiedzeń plenarnych KC WKP(b).

---

11) „WKP(b) w rezolucjach" t. I, str. 300
12) Tamże, str. 339

W pierwszym okresie jednak na przeszkodzie realizacji słusznego systemu wynagrodzeń stały, jak mówiliśmy, specyficzne trudności gospodarcze. W okresie tzw. komunizmu wojennego chaos gospodarczy, gwałtowny spadek siły nabywczej pieniądza — powodowały zjawisko naturalizacji płac. Podział produktów dokonywał się praktycznie na zasadach „urawniłowki", nieomal bez żadnego związku z wydajnością pracy.

Przejście do „nowej polityki ekonomicznej" (NEP) przyniosło zmiany również na odcinku płac. W 1921 r. wprowadzono system premiowania w naturze robotników za wydajną pracę. W tymże roku zlikwidowano skomplikowany system najrozmaitszych dodatków do płacy (usługi komunalne, komunikacyjne, deputaty rodzinne itp.), wmontowując ich wartość do zasadniczej płacy. Wraz z postępującą likwidacją płac w naturze (w związku z reformą pieniężną) był to poważny krok naprzód na drodze uporządkowania systemu płac i powiązania go z wydajnością pracy.

W latach 1921 — 22 wprowadzono po raz pierwszy jednolitą siatkę płac, podzieloną na 17 kategorii, w zależności od kwalifikacji pracowników. Poważnym błędem siatki było jednak zjawisko zmniejszającego się przyrostu wysokości stawek w miarę przechodzenia od niższych kategorii do wyższych. Reforma 1927/28 r. pogłębiła jeszcze ten stan rzeczy, zmniejszając różnice pomiędzy poszczególnymi kategoriami i ograniczając rozmiary dodatku dla robotników akordowych („zachęta akordowa"). System ten, który był w dużym stopniu rezultatem działalności oportunistycznego kierownictwa Ludowego Komisariatu Pracy i Rady Związków Zawodowych, sprzyjał zrównaniu płac i doprowadził do zwiększenia płynności siły roboczej. Fakt ten groził tym bardziej poważnymi skutkami, że w okresie 1928 — 30, w rezultacie gigantycznego programu budownictwa I planu pięcioletniego, nastąpiła likwidacja bezrobocia, które było dotąd niejako automatycznym regulatorem dopływu siły robotniczej. W warunkach wzrastającego rozmachu budownictwa socjalistycznego zacofanie systemu płac stawało się poważną przeszkodą. 23 czerwca 1931 r. Stalin, wyliczając sześć zasadniczych warunków rozwoju przemysłu, na jednym z pierwszych miejsc postawił zagadnienie właściwego systemu płac:

> „Gdzie tkwi przyczyna płynności siły roboczej? W niewłaściwej organizacji płacy zarobkowej, w niewłaściwym systemie taryfowym, w „lewackim" zrównywaniu płac zarobkowych. W szeregu przedsiębiorstw stawki taryfowe są u nas ustalane w ten sposób, że prawie zanika różnica między pracą wymagającą kwalifikacji a pracą nie wymagającą kwalifikacji, między pracą ciężką a pracą lekką. Zrównanie płac prowadzi do tego, że robotnik niewykwalifikowany nie jest zainteresowany w przejściu do kategorii robotników wykwalifikowanych i pozbawiony jest w ten sposób perspektywy posuwania się naprzód, wobec

czego czuje się on w fabryce jako „gość", który pracuje tylko chwilowo po to, aby „nieco zarobić", a potem pójść gdzie indziej „szukać szczęścia". Zrównanie płac prowadzi do tego, że robotnik wykwalifikowany zmuszony jest przechodzić z fabryki do fabryki, aby znaleźć wreszcie taką fabrykę, gdzie umieją należycie ocenić pracę robotnika wykwalifikowanego. Stąd „powszechna" wędrówka z fabryk do fabryk, płynność siły roboczej.

Aby usunąć to zło, trzeba skasować praktykę zrównywania płac i znieść stary system taryfowy. Aby usunąć to zło, trzeba zorganizować taki system taryf, który by uwzględniał różnicę między pracą robotnika wykwalifikowanego a pracą robotnika niewykwalifikowanego, między pracą ciężką a pracą lekką. Nie można tolerować tego, aby walcownik w hucie żelaznej otrzymywał tyleż co zamiatacz. Nie można tolerować tego, aby maszynista kolejowy otrzymywał tyleż co zwykły kancelista. Marks i Lenin mówią, że różnica między pracą robotnika wykwalifikowanego a pracą robotnika niewykwalifikowanego istnieć będzie nawet w ustroju socjalistycznym, nawet po zniesieniu klas, że dopiero w ustroju komunistycznym powinna zaniknąć ta różnica, że wobec tego „płaca zarobkowa" nawet w ustroju socjalistycznym powinna być określona według pracy, nie zaś według potrzeb, ale nasi zwolennicy zrównania płac spośród działaczy gospodarczych i związkowców nie zgadzają się z tym i sądzą, że różnica ta zanikła już w naszym ustroju radzieckim. Kto ma rację — Marks i Lenin czy zwolennicy zrównania płac? Należy przypuszczać, że rację tu mają Marks i Lenin. Ale z tego wynika, że kto buduje teraz system taryfowy na „zasadach" równych płac bez uwzględnienia różnicy między pracą robotnika wykwalifikowanego a pracą robotnika niewykwalifikowanego, ten zrywa z marksizmem, zrywa z leninizmem"[13]).

Zgodnie z tymi wskazaniami Stalina przeprowadzono w latach 1930 — 31 radykalną reformę systemu płac w głównych gałęziach przemysłu i transportu, przede wszystkim w przemyśle węglowym i metalurgii.

Reforma polegała na wprowadzeniu jednolitej siatki taryfowej, obejmującej 8 kategorii. Podstawą siatki była zróżnicowana według gałęzi przemysłu i grup pracowników stawka godzinowa dla robotnika I (najniższej) kategorii. Opłata robotników wyższej kategorii oparta została na stawce robotnika I kategorii pomnożonej przez odpowiedni współczynnik. Różnica pomiędzy współczynnikami narasta w miarę przechodzenia od niższej do wyższej kategorii. Stawki dla robotników akordowych odpowiednio podwyż-

[13]) „Nowa sytuacja – nowe zadania budownictwa gospodarczego" („Zagadnienia leninizmu" przekł. polski, wyd. „Książka", str. 312 — 313).

szono, jak również stawki dla ciężko pracujących i dla robotników szczególnie ważnych gałęzi przemysłu. Wprowadzono szczegółowe taryfikatory dla typowych prac, przy czym ustalono, że w zasadzie robotnik opłacany jest wg kategorii wykonywanej pracy (np. robotnik IV kategorii wykonujący pracę V kategorii otrzymuje stawkę V kategorii), jedynie zaś w takich wypadkach jak postoje itp. według swojej kategorii.

Równocześnie, w zastosowaniu przede wszystkim do „wąskich gardeł" gospodarki narodowej, wprowadzony został system akordowo - progresywny (od pewnego poziomu wykonania normy stawka za jednostkę produkcji progresywnie wzrasta) oraz system premiowy dla pracowników inżyniersko-technicznych.

Reforma zadała silny cios systemowi zrównywania płac. Rezultatem jej był przede wszystkim wzrost liczby robotników akordowych (w r. 1928 — 57,5% robotników akordowych, 1932 — 63,7%, 1938 — 75%). Zarobki wysokokwalifikowanych robotników poważnie wzrosły. Zmienił się również stosunek wysokości płac pomiędzy poszczególnymi gałęziami przemysłu. Przemysł węglowy, który w 1928 r. zajmował pod względem wysokości przeciętnej płacy czternaste miejsce na 17 głównych gałęzi przemysłu, wysunął się w r. 1935 na czwarte miejsce, a w r. 1937 zajął już drugie miejsce. Przemysł naftowy wysunął się z ósmego miejsca na pierwsze miejsce, metalurgiczny z dziewiątego na piąte itd.

Zreformowanie systemu płac na powyższych zasadach postawiło przed rządem i klasą robotniczą ZSRR jako najbardziej palący problem zagadnienie uregulowania i ujednolicenia norm technicznych, będących podstawą racjonalnie zorganizowanego systemu akordowego. Zagadnieniu temu poświęcono w następnych latach bardzo wiele uwagi, osiągając poważne rezultaty. Wysiłki poszły przede wszystkim w kierunku likwidacji praktyki ustalania norm „na oko", systemem tzw. doświadczalno - statystycznym, tj. na podstawie papierowych czysto obliczeń przeciętnej wydajności pracy. System norm oparty został w większości wypadków na ścisłych podstawach, przede wszystkim na zasadzie chronometrażu procesów produkcyjnych, z uwzględnieniem przeciętnej zdolności robotnika i normalnej intensywności pracy. Opracowano szereg taryfikatorów dla typowych prac i operacji. Wprowadzenie jednolitych taryf i norm w większości przedsiębiorstw, poza stworzeniem mocnych fundamentów dla systemu akordowego w ogóle, w znacznym stopniu usunęło również nieuzasadnione różnice norm i stawek przy wykonywaniu jednej i tej samej pracy w różnych przedsiębiorstwach lub gałęziach produkcji (jeśli nie ma względów, które uzasadniałyby takie różnice).

Ustalanie norm nie oznaczało i nie mogło oczywiście oznaczać ich „uwiecznienia"; w związku z szybkim tempem rekonstrukcji gospodarki narodowej i wprowadzeniem na wielką skalę nowych

metod technicznych — system norm musiał być traktowany dynamicznie, tj. musiał być dostosowany do nowych, bardziej nowoczesnych i pozwalających na większą wydajność warunków technicznych. Nowego rozwiązania wymagało zagadnienie norm w związku z powstaniem i rozwojem wyższej formy współzawodnictwa socjalistycznego — ruchu stachanowskiego. Ruch stachanowski — ten wspaniały przejaw twórczej inicjatywy i wzrostu poziomu kulturalno- technicznego klasy robotniczej—zrewolucjonizował metody produkcji, zrewolucjonizował również normy techniczne, łamiąc przejawy skostnienia i biurokratyzmu wśród pewnej części personelu technicznego i stwarzając warunki szybkiego wzrostu wytwórczości i dobrobytu mas. Te wszystkie momenty musiały wpłynąć na stary system norm, który w nowych warunkach stawał się hamulcem rozwoju wydajności pracy i wzrostu zarobków. „Obecne normy techniczne — powiedział Stalin na pierwszej wszechzwiązkowej Naradzie stachanowców w r. 1935 — nie odpowiadają już rzeczywistości, pozostały w tyle i przekształcają się w hamulec dla naszego przemysłu, a po to, by nie hamować naszego przemysłu, trzeba je zastąpić nowymi, wyższymi normami technicznymi. Nowi ludzie, nowe czasy — nowe normy techniczne".

Zasady urzeczywistnione w reformie 1931 r. stanowią po dzień dzisiejszy podstawę radzieckiego systemu płac. Okres, który minął od przeprowadzenia reformy, charakteryzuje się systematycznym zwiększeniem zasięgu systemu akordowego, co przy stałym doskonaleniu systemu norm technicznych, oznacza konsekwentne umacnianie socjalistycznej zasady opłaty według pracy.

Okres wojenny i obecny okres powojenny cechują dalsze postępy w tej dziedzinie. Ustawa o IV planie pięcioletnim postawiła m. in. zadanie dalszej likwidacji niedociągnięć na odcinku norm, nakazując „rozszerzyć zastosowanie w przemyśle norm technicznie uzasadnionych". Wielkie znaczenie posiada tu również uchwała Rady Ministrów z sierpnia 1946 r., ustalająca jednolity system premiowania pracowników inżyniersko - technicznych w zależności nie tylko od ilościowego, lecz i od jakościowego wykonania planu, przede wszystkim w zależności od wykonania planu obniżki kosztów własnych.

Doświadczenia Związku Radzieckiego dowodzą, że system płac realizujący socjalistyczną zasadę podziału według pracy odegrał ogromną rolę w wykonaniu stalinowskich planów pięcioletnich i we wspaniałych sukcesach gospodarczych okresu wojny. W latach 1913 — 1928 wydajność pracy jednego robotnika w przemyśle wzrosła o 34%, w ciągu czterech lat pierwszej pięciolatki — wzrost wyniósł 41%, w ciągu zaś czterech lat drugiej pięciolatki — 82%. W sumie wydajność pracy w 1940 r. przewyższyła 4,5 razy wydajność z roku 1913. Jeżeli uwzględnić jeszcze skrócenie dnia roboczego (w 1913 r. ok. 10 godz., w 1940 r. — poniżej 8 godzin) — to

wzrost wydajności (na godzinę) wynosi ponad 5,5 razy. Trzeba przy tym zdawać sobie sprawę z tego, że każdy procent wzrostu wydajności pracy oznaczał w okresie I pięciolatki przyrost produkcji przemysłowej wartości 190 mln. rubli, w okresie II pięciolatki — 433 mln. rubli, w okresie III pięciolatki — 940 mln. Stąd jasno wynika społeczno - gospodarcze znaczenie właściwego systemu płac, który był istotnym współczynnikiem wzrostu wydajności pracy.

Imponujący wzrost wydajności pracy, jaki nastąpił w przemyśle radzieckim w okresie wojny, był niewątpliwie również związany z rozpowszechnieniem akordowo - premiowego systemu płacy, który stał się jedną z podstaw wspaniałego rozmachu współzawodnictwa pracy. Pisze o tym N. Wozniesienski:

„Masowe wciągnięcie do produkcji nowych kadr i potrzeba szybkiego przygotowania i zwiększenia produkcji wojskowej wymagały usprawnienia organizacji pracy. Usprawnienia te szły w następującym kierunku:

po pierwsze — w konsekwentnym stosowaniu akordowo-progresywnego i dniówkowo-premiowego systemu opłaty robotków za wykonaną pracę,

po drugie — w rozwoju premiowego systemu opłaty pracy personelu inżyniersko - technicznego za wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych,

po trzecie — w dodatkowym wynagrodzeniu materialnym robotników wyróżniających się w dziedzinie wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych.

W oparciu o system premiowania szerokiego rozmachu nabrało współzawodnictwo pracy w walce o wykonanie państwowych planów wojenno-gospodarczych. Rozmiary premii wypłaconych personelowi inżyniersko technicznemu i robotnikom znacznie wzrosły. Udział premii w ogólnej sumie płac personelu inżyniersko - technicznego wzrósł z 11% w r. 1940 do 28% w r. 1944, a w płacy robotników z 4,5% w r. 1940 do 8% w r. 1944. Szerokie stosowanie premiowania za wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych było bardzo poważnym dodatkowym bodźcem wzrostu gospodarki wojennej. Jest rzeczą najzupełniej oczywistą, że pozytywne doświadczenie wojennej ekonomiki znajduje zastosowanie również w okresie powojennym, jako dodatkowe źródło wzrostu produkcji"[14]).

Praktyka ostatnich lat, charakteryzująca się nowym, bardzo znacznym wzrostem wydajności pracy i rozmiarów wytwórczości przy coraz szerszym stosowaniu akordowego, akordowo-progresywnego i premiowego systemu płac, potwierdza ten wniosek w całej rozciągłości.

Niemniej przekonywające są liczby i fakty świadczące o ścisłym

14) Wozniesienski, op. cit., str. 116 — 117

związku pomiędzy wzrostem wydajności pracy, wzrostem produkcji a wzrostem stopy życiowej mas. Konsekwentne stosowanie systemu opłaty według pracy stało się podstawą systematycznego i szybkiego wzrostu dobrobytu z ZSRR. Podczas gdy w krajach kapitalistycznych, zwłaszcza w okresie kryzysów, realna płaca robocza ma na ogół wyraźną tendencję zniżkową, w Związku Radzieckim zarówno ogólny fundusz płac jak i przeciętne płace jednego robotnika wykazują stały i coraz szybszy wzrost. Ogólny fundusz płacy roboczej wynosił w r. 1928 — 8,2 mld. rubli, w r. 1932 — 32,7 mld. rubli, w r. 1940 — 162 mld. rubli. Przeciętna roczna płaca jednego robotnika, która w r. 1928 wynosiła 708 rubli, wzrosła do 1427 rubli w r. 1932, do 3093 rub. w r. 1934 i do 4100 rub. w r. 1940. W rezultacie wzrostu płac i wzrostu wydajności pracy oraz rozmiarów wytwórczości ludność ZSRR zakupiła w 1938 r. 3,2 razy więcej produktów żywnościowych i 2,5 razy więcej towarów przemysłowych niż w r. 1933. Dochód narodowy (w stałych cenach 1926 — 27) wzrósł w okresie 1913 — 1940 przeszło 6-krotnie, z 21 mld. rubli do 128 mld. rubli.

Niemniej charakterystyczny jest szybki wzrost poziomu kwalifikacji robotników. W okresie 1926 — 1939 ludność wzrosła o 16%, ogólna liczba robotników i pracowników umysłowych wzrosła 2,5 razy, a kadry kwalifikowanych robotników i pracowników umysłowych wykazały następujący wzrost: traktorzyści — 215 razy, frezerzy — 13 razy, tokarze — 6,8 razy, maszyniści — 4,4 razy, ślusarze — 3,7 razy, inżynierowie — 7,7 razy, agronomowie — 5 razy, pracownicy naukowi — 7,7 razy itd.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie zdumiewające sukcesy ZSRR, które obserwowaliśmy w okresie minionych lat trzydziestu, w tej liczbie również wspaniały triumf w II wojnie światowej, były tak czy inaczej związane z konkretną planową realizacją przez państwo radzieckie socjalistycznej zasady podziału według ilości i jakości pracy.

Ogromne znaczenie historycznego doświadczenia ZSRR na tym odcinku polega przede wszystkim na unaocznieniu faktu, że wynikający z charakteru stosunków wytwórczych system płacy roboczej według ilości i jakości pracy — staje się, przy świadomym i konsekwentnym stosowaniu go przez państwo ludowe, niezwykle ważną dźwignią planowego rozwoju sił wytwórczych, wychowania nowego człowieka epoki socjalizmu, stopniowego przezwyciężania całego — ekonomicznego i umysłowego — balastu starego ustroju, realizacji historycznych zadań klasy robotniczej.

Przegląd wydawnictw radzieckich

(Notatki bibliograficzne)

1) Wydawnictwa książkowe

Nakładem Moskiewskiego Wydawnictwa Literatury w językach obcych ukazało się dwutomowe wydanie **„Dzieł wybranych" W. Lenina** w języku polskim, opracowane przez Instytut Marksa—Engelsa—Lenina w Moskwie. Pierwszy tom „Dzieł wybranych" otwiera szereg artykułów i wypowiedzi Józefa Stalina, poświęconych życiu i działalności Lenina.

W ramach **IV wydania Dzieł zbiorowych W. Lenina** w języku rosyjskim ukazały się cztery kolejne tomy — XIX, XX, XXI i XXII. Tom XIX zawiera prace Lenina napisane w okresie od marca do grudnia 1913 r. i opublikowane przeważnie w ówczesnej legalnej prasie bolszewickiej. W skład tomu XX wchodzą prace napisane w okresie od grudnia 1913 r. do sierpnia 1914 r., poświęcone przeważnie walce bolszewików przeciwko oportunizmowi w rosyjskim i międzynarodowym ruchu robotniczym, znajdujemy tu również szereg artykułów o kwestii narodowej i agrarnej. XXI tom obejmuje prace z okresu między sierpniem 1914 r. a grudniem 1915 r. — przeważnie są to prace demaskujące socjalszowinizm w jego rozmaitych odmianach; dają podstawy teorii i taktyki partii w kwestiach wojny, pokoju i rewolucji. XXII tom (grudzień 1915 — lipiec 1916) zawiera m. in. dzieło Lenina „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu" oraz artykuł „Wyniki dyskusji o samookreśleniu".

Ostatnio ukazał się **dziewiąty tom Dzieł Józefa Stalina,** obejmujący prace napisane w okresie od grudnia 1926 r. do lipca 1927 r. W zamieszczonym w tomie dziewiątym referacie „Jeszcze raz o socjaldemokratycznym odchyleniu w naszej partii", w przemówieniu wygłoszonym na moskiewskiej konferencji partyjnej, na zebraniu robotników warsztatów kolejowych, w artykule „Uwagi na tematy współczesne" i w innych pracach, Stalin broni i rozwija marksistowsko-leninowską naukę o partii jako o podstawowej sile kierowniczej państwa radzieckiego, rozwija zagadnienie teorii i praktyki socjalistycznego uprzemysłowienia i budownictwa socjalizmu w ZSRR. W pracach „O trzech podstawowych hasłach partii w sprawie chłopskiej", „W sprawie rządu robotniczo-chłopskiego", „O haśle dyktatury proletariatu i biednego chłopstwa w okresie przygotowania Rewolucji Listopadowej", została rozwinięta leninowska nauka o sojuszu

klasy robotniczej i chłopstwa, o kierowniczej roli proletariatu w tym sojuszu, została wyjaśniona klasowa treść państwa radzieckiego i rządu radzieckiego. W tomie tym znajdujemy szereg prac poświęconych analizie sił napędowych i perspektyw rozwoju ruchu rewolucyjno - demokratycznego i antyimperialistycznego w Chinach w latach 1925 — 1927. Do prac tych odnoszą się, „Zagadnienia chińskiej rewolucji", „Rozmowa ze studentami uniwersytetu im. Sun-Jat-Sena", „Rewolucja w Chinach a zadania Kominternu" i inne.

W roku ubiegłym Instytut Marksa—Engelsa—Lenina wydał **X tom „Archiwum Marksa i Engelsa"**, który zawiera szereg nie opublikowanych dotychczas rękopisów Fryderyka Engelsa„ m. in.: „Krytyczną analizę książki Proudhona — Powszechna idea rewolucji w wieku XIX", rękopisy na różne tematy z dziejów Anglii, Irlandii, Niemiec, materiały przygotowawcze do broszury o roli przemocy w historii, a także chronologię ruchu chartystowskiego w Anglii.

W opracowaniu Instytutu Marksa—Engelsa—Lenina przy KC WKP (b) ukazało się również nowe wydanie **„Zeszytów filozoficznych"** („Filosofskije tetradi") W. Lenina. Na treść „Zeszytów" składają się m. in. konspekty książek Hegla „Nauka logiki" i „Wykłady historii filozofii", słynny szkic „O dialektyce", szereg notatek i wyciągów z różnych dzieł filozoficznych studiowanych przez Lenina.

Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR wydał zbiór artykułów **„O radzieckim społeczeństwie socjalistycznym"** (str. 550), stanowiących próbę uogólnienia niektórych najważniejszych zagadnień teorii społeczeństwa socjalistycznego. Książka ta zawiera następujące pozycje: P. Judina „O całkowitej zgodności sił i stosunków wytwórczych w ZSRR", K. Ostrowitianowa „Rola państwa radzieckiego w socjalistycznym przekształceniu ekonomiki ZSRR", G. Glezermana „O likwidacji klas eksploatatorskich w ZSRR", E. Dunajewej „Rozwiązanie problemu współpracy narodów w ZSRR", Jerzego Aleksandrowa „O radzieckiej demokracji socjalistycznej", M. Mitina „Radziecka demokracja a demokracja burżuazyjna", B. Berestniewa „Partia Lenina—Stalina jako kierownicza siła rozwoju społeczeństwa radzieckiego", M. Kammari „Socjalizm a jednostka", F. Konstantinowa „Rola świadomości socjalistycznej w rozwoju społeczeństwa radzieckiego", P. Wyszyńskiego „O radzieckim patriotyzmie" oraz C. Stepaniana „Warunki i drogi przejścia od socjalizmu do komunizmu".

W 1948 r. ukazał się pierwszy tom **„Słownika dyplomatycznego"** pod redakcją A. Wyszyńskiego i S Łozowskiego. Słownik zawiera obfity materiał naukowo-informacyjny z zakresu dyplomacji (przede wszystkim okresu historii nowożytnej i nowoczesnej). Daje on podstawowe wiadomości o międzynarodowych kongresach i konferencjach, o traktatach, konwencjach, deklaracjach i innych aktach dyplomatycznych, wyjaśnia zasadnicze pojęcia z dziedziny prawa międzynarodowego, praktyki dyplomatycznej, zawiera krótkie informacje o działalności dyplomatów i mężów stanu.

Ukazał się III tom **„Materiałów do historii ZSRR"** (okres 1857—1894) obejmujący zasadniczo okres kapitalistycznego rozwoju Rosji. Na szczególną uwagę czytelnika polskiego zasługują materiały o powstaniu 1863—1864 r. w Polsce, na Litwie i Białorusi.

Akademia Nauk Pedagogicznych RSFSR opracowała trzecie wydanie podręcznika psychologii (Moskwa 1947, str. 454). Praca ta obejmuje ogólne zagadnienia psychologii — przedmiot, zadania i metodę psychologii oraz rozdział o rozwoju psychiki ludzkiej; część szczegółowa zajmuje się procesami psychicznymi, psychologiczną analizą działalności i psychologią jednostki.

W trzydziestą rocznicę Rewolucji Listopadowej wydany został zbiór artykułów pt.: **„Finanse ZSRR w latach 1917—1947"** (str. 342) Znajdujemy tu pracę A. Zwierjewa „Radzieckie finanse a budownictwo socjalizmu w ZSRR", artykuły o rozwoju kredytu radzieckiego, o budżecie państwowym Związku Radzieckiego, o systemie podatkowym państwa radzieckiego, o wkładach oszczędnościowych, o roli finansów w dokonanej rewolucji kulturalnej i wreszcie artykuł o finansowo - kredytowych stosunkach państwa radzieckiego z zagranicą.

Wydawnictwo Planowania Państwowego wydało podręcznik **„Statystyki handlowej"** (str. 244), przeznaczony dla użytku wyższych szkół ekonomicznych. Książka zawiera rozdziały o przedmiocie statystyki handlu radzieckiego, systemie podstawowych wskaźników obrotu towarowego, statystyce zakupów produktów rolniczych, statystyce handlu hurtowego i detalicznego, o statystyce cen. Ostatnia część tej książki daje historyczny przegląd rozwoju statystyki handlu wewnętrznego.

2) Periodyki

W końcu roku ubiegłego ukazał się czwarty numer czasopisma **„Woprosy Filosofii"**, wydawnictwa Instytutu Filozofii Akademii Nauk ZSRR.

Numer otwiera artykuł redakcyjny pt.: „Przeciwko burżuazyjnej ideologii kosmopolityzmu". W związku z dziesiątą rocznicą ukazania się „Krótkiego kursu historii WKP(b)" — czasopismo zamieszcza artykuł F. Konstantinowa pt. „Rola teorii marksizmu-leninizmu w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego". Zagadnieniu „Komunizm a ojczyzna" poświęcony jest artykuł pióra P. Wyszyńskiego. C. Stepanian zamieszcza artykuł pt. „Niepowstrzymany marsz do komunizmu". Artykuł G. Glezermana pt. „O likwidacji klas eksploatatorskich w Związku Radzieckim" poświęcony jest analizie historycznego znaczenia doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR. O zwycięstwie teorii Miczurina-Łysenki piszą: I. Głuszczenko w artykule pt. „Przeciwko idealizmowi w nauce o dziedziczności" oraz W. Stoletow o „Zasadach nauki Miczurina". Specjalna część numeru poświęcona krytyce filozofii burżuazyjnej zawiera m. in. artykuły J. Aleksandrowa „Demokratyczny socjalizm jako ideologia współczesnych prawicowych socjalistów", N. Zawadzkiej „O chrześcijańskim egzystencjalizmie" oraz G. Naana "Współczesny idealizm fizykalny w USA i Anglii". Jako materiał dyskusyjny redakcja zamieszcza projekt programu kursu estetyki. Numer o ogólnej objętości 412 stronic zamyka bogaty dział sprawozdań i recenzji.

Czasopismo **„Izwiestia Akademii Nauk"** (seria historii i filozofii Nr 5 za rok 1948) zamieszcza referat na temat „Materializm dialektyczny i historyczny — jako teoretyczny fundament komunizmu", wygłoszony przez J. A. Aleksandrowa na specjalnej sesji wydziału historii i filozofii Akademii Nauk ZSRR w dziesiątą rocznicę wydania „Krótkiego kursu historii

WKP(b)". Na uwagę zasługuje również artykuł G. Kursanowa pt. „Reakcyjna gneseologia i „teorie" pojęcia neopozytywizmu", krytycznie omawiający zagadnienie pojęcia w logicznym pozytywizmie i tzw. „neutralnym monizmie" Bertranda Russela, fizykalizmie i semantycznej filozofii Carnapa i wiedeńskiego koła neomachistów, w pragmatyzmie i współczesnej burżuazyjnej logice francuskiej.

Z ciekawych pozycji filozoficznych w innych czasopismach wymienić należy artykuł M. Rozentala pt. „Filozofia współczesnych zdrajców socjalizmu" zamieszczony w 23 (1948 r.) numerze **„Bolszewika"** oraz artykuł M. Mitina „Rola i znaczenie pracy Józefa Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym" dla rozwoju marksistowskiej myśli filozoficznej", zamieszczony w Nr 1 (1949 r.) tego pisma. Obszerny artykuł A. Maksimowa pt. „Walka Lenina z „fizykalnym" idealizmem", zamieszczony w drugim numerze „Bolszewika" za r. 1949, omawia historyczne znaczenie dzieła Lenina „Materializm i empiriokrytycyzm" w walce z idealizmem w fizyce współczesnej i wykazuje, jak ogromną rolę spełnia dzisiaj teoretyczny dorobek Lenina jako potężny oręż walki przeciwko idealizmowi.

•

Z ważnych pozycji **ekonomicznych** zamieszczonych w ostatnim czasie w czasopismach radzieckich należy wymienić artykuł I. Kuzminowa „O kryzysowym charakterze rozwoju gospodarczego USA w okresie powojennym" zamieszczony w grudniowym (23) numerze „Bolszewika". Teoretycznej analizie istoty i charakteru planowania socjalistycznego poświęcony jest artykuł G. Sorokina pt. „Planowanie socjalistyczne — prawem rozwoju ekonomiki radzieckiej" („Bolszewik" Nr 24, rok 1948).

W. Diaczenko w artykule pt. „Specyfika i wyższość radzieckiego systemu finansowego" (**„Woprosy Ekonomiki"** Nr 7) analizuje zasadnicze różnice pomiędzy radzieckimi i burżuazyjnymi systemami finansowymi, daje charakterystykę nowych funkcji i zadań finansów radzieckich i ich roli w procesie reprodukcji socjalistycznej. W tymże numerze znajdujemy poza tym artykuł pióra I. Pisarewa pt. „Niektóre problemy teorii statystyki", który omawia szereg zagadnień teoretycznych z punktu widzenia metodologii marksistowsko-leninowskiej. Zagadnieniu statystyki, ale już rozpatrywanej od strony praktyki, poświęcony jest artykuł S. Genina „O podniesieniu poziomu statystyki pracy w przemyśle" („Planowoje chozjajstwo" Nr 5, r. 1948).

W październiku 1948 r. odbyła się sesja Rady Naukowej Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR przy udziale szeregu wybitnych pracowników naukowych, wykładowców i przedstawicieli ministerstw gospodarczych. Sesja przedyskutowała referat dyrektora Instytutu, K. Ostrowitianowa, pt. „Braki i zadania pracy naukowo-badawczej w dziedzinie ekonomiki i plan pracy Instytutu Ekonomiki na rok 1949". Materiały tej sesji, a mianowicie referat K. Ostrowitianowa oraz skrócony stenogram dyskusji znajdujemy w ósmym i dziewiątym numerze czasopisma „Woprosy Ekonomiki". Sprawozdania z sesji zamieszczają również czasopisma „Planowoje chozjajstwo" Nr 5 oraz "Izwiestia Akademii Nauk" (seria ekonomiki i prawa Nr 6).

Z innych pozycji czasopisma „Woprosy Ekonomiki" wymienić należy **w numerze 7 rozprawę D. Rosenberga**

o wydanych niedawno „Listach K. Marksa i F. Engelsa" o „Kapitale", a w Nr 8 artykuły W. Motylewa „Cena monopolowa i wartość" oraz J. Blumina „Amerykańscy ekonomiści burżuazyjni jako apologeci monopolów".

Czasopismo **„Izwiestia Akademii Nauk ZSRR"** (seria ekonomiki i prawa) przynosi w Nr 6 ciekawy artykuł A. Suczkowa pt. „Elektryfikacja rolnictwa w kraju socjalizmu". Autor rozpatruje szczegółowo możliwości wykorzystania energii elektrycznej w rolnictwie socjalistycznym w czterech podstawowych grupach: oświetlenie, procesy przetwórcze w rolnictwie, procesy związane z wykorzystaniem elektryczności jako energii cieplnej i wreszcie zastosowanie elektryczności w tzw. bioprocesach (jarowizacja nasion, fermentacja, walka ze szkodnikami itp).

Organ Ministerstwa Handlu Zagranicznego ZSRR **„Wniesznaja torgowla"** zamieszcza szereg interesujących materiałów, ilustrujących głębokie przeciwieństwa ekonomiczne pomiędzy państwami kapitalistycznymi. Artytuł A. Sowałowa pt. „Walka o chrom na rynku światowym" (Nr 8, rok 1948) informuje o rozszerzeniu przez Stany Zjednoczone importu chromu kosztem krajów zmarshallizowanych. J. Dudiński w artykule „Światowy rynek molibdenu a monopole USA" („Wniesznaja torgowla" Nr 9 z r. 1948) wskazuje na wzrost zysków największych monopolów molibdenowych (zyski dochodzą do 1/3 ceny molibdenu), które zaciekle walczą o rozszerzenie swych europejskich rynków zbytu. W tym samym numerze J. Fomin omawia zagadnienie angielskiego eksportu sprzętu technicznego w okresie powojennym wskazując, że Anglia wypierana jest w tej dziedzinie ze swych dotychczasowych rynków zbytu, co łącznie z sabotowaniem przez monopole amerykańskie dostaw stali dla Anglii zmusiło tę ostatnią do znacznej redukcji programu eksportu na rok 1948. Numer 10 czasopisma „Wniesznaja torgowla" zawiera artykuły R. Hubermana o walce USA i Anglii w dziedzinie budownictwa okrętowego, a także artykuły o „dwustronnych" układach handlowych Stanów Zjednoczonych z państwami biorącymi udział w „planie Marshalla". Walkę konkurencyjną Anglii i Stanów Zjednoczonych na światowym rynku kauczuku omawia w jedenastym numerze pisma „Wniesznaja torgowla" A. Drobiazko. Bogaty materiał w sprawie walki o źródła surowcowe zawiera również grudniowy numer tego pisma, w którym znajdujemy artykuły o światowych zbiorach i eksporcie bawełny oraz o sprzecznościach anglo-amerykańskich na rynkach rudy manganowej. Z innych ciekawych pozycji tego numeru wymienić należy artykuły o krytycznej sytuacji ekonomicznej Francji w warunkach „planu Marshalla" oraz artykuł o penetracji gospodarczej Stanów Zjednoczonych do Chin kuomintangowskich.

Czasopisma radzieckie poświęcają wiele uwagi demaskowaniu ideologii i polityki prawicy socjalistycznej. Temu zagadnieniu poświęcony jest wymieniony wyżej artykuł M. Rosentala o filozofii prawicowych socjaldemokratów („Bolszewik" Nr 23), artykuł B. Ponomarewa pt.: „Prawicowi socjaldemokraci w służbie podżegaczy wojennych" („Bolszewik" Nr 1 1949 r.), dwa artykuły opublikowane w Nr 7 pisma „Woprosy ekonomiki": S. Iwanowa „Prawicowi socjaliści — wrogowie demokracji i socjalizmu" oraz artykuł A. Milejkowskiego o reakcyjnej polityce partii lauborzystowskich w dominiach brytyjskich.

Wśród szeregu ciekawych pozycji ostatnich numerów czasopisma **„Woprosy Istorii"** wymienić należy artykuł B. Werchownia o wprowadzeniu bezpośrednio po Rewolucji Listopadowej kontroli robotniczej w przemyśle, artykuł M. Miski pt. „Z historii ruchu rewolucyjnego w Polsce w latach 1918—19" i obszerną rozprawę E. Kandela „O historii powstania Manifestu Komunistycznego" (wszystkie w numerze 10). Numer jedenasty przynosi m. in. artykuł B. Dawidowicza o powstaniu robotniczym w Hamburgu w r. 1923, napisany w związku z 25 rocznicą bohaterskich walk proletariatu hamburskiego. Grudniowy numer czasopisma „Woprosy Istorii" za rok 1948 przynosi artykuł wstępny, zatytułowany „Przeciwko obiektywistycznemu ujmowaniu nauki historycznej". Konstatując duże osiągnięcia nauki historycznej w ZSRR, redakcja pisma „Woprosy Istorii" stwierdza, że Instytut Historii Akademii Nauk ZSRR niedostatecznie przestawił swą pracę na skuteczną walkę z historiografią burżuazyjną.

W numerze dwunastym znajdujemy również ciekawe publikacje nowych prac historyków radzieckich, jak np. artykuł N. Ulaszczyk „Wieś litewska i zachodnio-białoruska w przededniu reformy 1861 r.", artykuł P. Osipowej „Z dziejów angielskiego panowania w Palestynie 1919 — 1939", artykuł znanego historyka M. Udalcowa o przebiegu powstania 1848 r. w Pradze i inne.

K.G.

Juliusz Burgin

Wielki przełom w Chinach

Obecną sytuację w Chinach określił przewodniczący Komunistycznej Partii Chin tow. Mao-Tse-Tung jednym lapidarnym zdaniem:

> „Armia Ludowa musi wymierzyć jedynie jeszcze kilka silnych i celnych ciosów, a cały reakcyjny aparat Kuomintangu rozleci się w drzazgi".

Chiny przeżywają obecnie przełomowy moment i zdecydowanie wkroczyły w nową epokę swoich dziejów. Po 23 latach istnienia rozsypuje się w gruzy dyktatura monopolistycznego kapitału i zwyrodniałego feudalizmu wspierana przez nowoczesny imperializm, początkowo brytyjski, a następnie amerykański.

Dzisiaj nikt już nie wątpi, nawet najzacieklejsi wrogowie chińskiej rewolucji ludowej, że przyszłość Chin należy do wielusetmilionowego ludu pracującego tego kraju.

Jak daleko wstecz sięga pamięć współczesnego pokolenia, zawsze wieści przychodzące z Dalekiego Wschodu mówiły o walce ludu chińskiego z najeźdźcą i z rodzimym feudalizmem, o zaciekłych walkach klasowych, o ofiarnej walce o godność narodu, o bohaterskich zmaganiach z różnojęzycznym imperializmem usiłującym ujarzmić czterystomilionowy naród.

Poniektórzy teoretycy „zagadnienia chińskiego", wysługując się różnym imperializmom, z nakładem dużego wysiłku starali się rozpowszechnić twierdzenie, jakoby sam naród chiński był szczęśliwy w swym uśpieniu i nie pragnął żadnych zmian ani walki przeciwko ciemięzycielom własnym i obcym. Chińczycy, powiadali ci „znawcy" od siedmiu boleści, są ludźmi miłującymi ponad wszystko spokój i nie znoszą żadnych zmian. Nawet jeśli miał to być spokój cmentarny, cicha śmierć głodowa lub zgon pod kijami pana i władcy - feudała. W trwodze o interesy swoich mocodawców panowie ci piętnowali każdy ruch wolnościowy w Chinach jako importowany z zewnątrz, z buntującej się Europy, i nie odpowiadający in-

teresom „ciemnych kulisów". Oczywiście ta szowinistyczna i rasistowska teoryjka jest tylko jedną z metod polityki imperializmu.

Dzieje ludu chińskiego, jego cierpień pod wielowiekowym jarzmem feudalizmu — to wielkie pasmo nieludzko okrutnej samowoli i wyzysku garstki mandarynów.

Już w XVII stuleciu wyzysk mas chłopskich uprawiany przez feudałów był tak bezlitosny, że utrzymywał chłopa na pograniczu śmierci głodowej nawet w latach dobrego urodzaju. Rok 1614 był rokiem wielkiej posuchy. Miliony ludzi, producentów ryżu i zboża zmarło wtedy z głodu. Chłopi chwycili za broń, by znieść władzę feudałów, która przynosiła im nieuniknioną śmierć głodową w każdym roku gorszego urodzaju. Bunt wybuchł w prowincjach Szen-Si i Szan-Tung i szybko rozpowszechnił się na inne dzielnice. Na czele buntu stanął przywódca chłopski Li-Tsu-Czeng. Ówczesny cesarz chiński, Czung-Czen, poczuł się zagrożony, gdyż przegniły jego aparat rządzenia nie mógł stawić czoła wzburzonemu morzu chłopskiemu. Armia cesarska została rozbita i chłopi zajęli Pekin. Wówczas Chiny przeżyły doświadczenie, jakie dzisiaj w swych dziejach może odnotować każdy naród. Naczelny dowódca cesarski, Wu-San-Wei, zwrócił się o pomoc do Mandżurów. Chińscy feudałowie sprowadzili do kraju obce wojsko, by zdusić powstanie własnego ludu. Chłopi zostali pokonani, ale Mandżurowie nie opuścili Chin.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym wielkim wydarzeniu w dziejach walk ludu chińskiego — o powstaniu taipingów. W roku 1850, gdy cierpienia chińskich mas chłopskich były już nie do zniesienia, wybuchło powstanie, które szybko przerodziło się w wojnę domową. Na czele powstania stanął Hung-Hsiu-Czuan — zwykły człowiek z ludu. Jego program stał się programem wielu dziesiątków milionów chłopów i zawierał hasła zrozumiałe i bezsporne dla każdego człowieka postępu. Oto wymowny fragment prawa ustanowionego przez władze powstańcze:

> „Posiadający pole niechaj je uprawiają po społu, a gdy zbiorą ryż niechaj go spożywają wspólnie tak, aby każdy miał w nim swój udział i to równy udział. Każda rodzina jest proszona, by hodowała warzywa, 5 kur i 2 świnie i aby starała się, by hodowla była dobra.
>
> A gdy nadejdzie okres żniw, każdy starszy gromady winien baczyć, aby każdy z 25 jego podopiecznych miał dostateczny zapas żywności, a to, co świnie dały ponadto, winno być złożone do gromadzkiego śpichrza. Wówczas władze będą miały dostatecznie, a wszystkie rodziny w każdym miejscu będą po równi zaopatrzone, a każdy człowiek będzie dobrze odżywiony i dobrze przyodziany".

Biedota — głosił Czuan — winna posiąść prawo rządzenia krajem. Wszystkie zadłużenia chłopów mają być skreślone.

Powstanie rozpoczęło się w zapadłych wioskach prowincji Kwantung i Kwangsi. Hasłem powstańców było: „Być sytym i odzianym". Stworzono całe armie „Braci Złotej Doli". Na wszystkich zajmowanych przez

te oddziały terenach realizowano program likwidacji feudalizmu i niewoli gnębiącej chłopa. Armie powstańcze staczały zwycięskie boje z wojskami cesarskimi. Już wówczas po raz pierwszy w dziejach ludu chińskiego zorganizowano na szeroką skalę walkę partyzancką na terenach zajętych przez cesarskie armie. Wojna domowa trwała 15 lat, a terytoria zajęte przez chłopskie armie rozpościerały się od Nankinu do Tybetu. Historycy chińscy obliczają, że ta piętnastoletnia wojna domowa pochłonęła około 20 milionów ofiar.

Dzieje ludu chińskiego zadają kłam teorii o Chińczykach jako o narodzie pogrążonym we śnie. Lud chiński walczył bohatersko i rozpaczliwie, zdobywając powoli lecz nieustannie świadomość odrębności i wręcz przeciwstawności swoich interesów do interesów obszarników, feudałów i kliki militarystycznej. Od czasu do czasu zrywał się do walki, poznawał smak zwycięstwa, krwawił obficie i ulegał przemocy, zachowując głęboko w sercach tradycje wojny domowej, wojny nieubłaganej z wrogiem klasowym, który bardzo wcześnie dał się poznać jako zdrajca narodu. Dlatego też bardzo wcześnie w budzącej się świadomości chińskich mas ludowych sprawa wyzwolenia klasowego nierozłącznie wiązała się ze sprawą suwerenności i niezawisłości narodowej, zagrożonej przez obce mocarstwa.

Dla setek milionów Chińczyków feudalizm oznaczał, a częściowo i dzisiaj w kuomintangowskiej części Chin oznacza — niewolniczą wegetację, nieograniczony ucisk, straszliwy wyzysk, cierpienia moralne i fizyczne, głód nie ustający, a bardzo często okrutną, niezasłużoną śmierć.

W okresie po wojnie domowej Tai-Ping przeszło 90% ludności Chin stanowili chłopi, których pozycja społeczna i sytuacja gospodarcza była niepomiernie gorsza od pozycji i sytuacji chłopa nawet w kraju kapitalistycznym. Przeszło 90% ludności wiejskiej stanowili chłopi, ale około 80% ziemi należało do obszarników. Większość chłopów nie posiadała własnej ziemi, lecz utrzymywała się z uprawy gruntów dzierżawionych od feudalnych obszarników. Warunki dzierżawy były różne w zależności od gatunku gleby. Za ziemię nadającą się do uprawy ryżu obszarnik brał dzierżawę w wysokości 70, 80 a nawet i 90% zbiorów. Dzierżawa gruntów lekkich, mniej żyznych wynosiła 50 do 60% zbiorów, poza tym zwyczajem feudalnym — chłop - dzierżawca winien był feudalnemu panu świadczyć dziesiątki różnych usług.

Chłop posiadający własny grunt, na skutek polityki władzy feudalnej, dążącej do uwikłania go w sieć długów i zobowiązań, nie mógł uniknąć zaciągania pożyczek nawet w latach urodzajnych. Pożyczającym zawsze był obszarnik, za pożyczkę w naturze, szczególnie w latach głodu, obszarnik pobierał 100%, za pożyczkę w pieniądzach — 15 do 20% miesięcznie.

Skutek był zawsze ten sam — chłop albo porzucał własną ziemię, aby wraz z nią pozbyć się długów, ziemię zaś zabierał wierzyciel, albo oddawał swą ziemię za długi i stawał się dzierżawcą, to znaczy — niewolnikiem.

W ręku pana feudalnego skupiona była władza, siła wojskowa i pieniądze. Władza nakładała podatki — chłop chiński musiał płacić aż 188 różnego rodzaju podatków, siła wojskowa trzymała chłopa w ryzach — pieniądze służyły do stworzenia aparatu utrzymującego masy w ciemnocie i posłuchu.

Przymierze chińskiego feudalizmu z obcym kapitalizmem.

Panowanie feudalizmu przyniosło Chinom coraz większą nędzę i coraz większe cierpienia. Po upadku powstania Tai-Ping do wszystkich klęsk, jakie spadały na barki umęczonego ludu pracującego, doszła jeszcze jedna — obcy kapitalizm. W drugiej połowie XIX stulecia zaborcza polityka krajów europejskich i Stanów Zjednocznych sprowadziła do Chin zdobywców, kupców, finansistów i misjonarzy. Mizerna próba oporu chińskich klas panujących znana w historii pod nazwą „wojen opiumowych" (w połowie XIX stulecia) skończyła się porażką, która spowodowała utratę suwerenności i początek nowego hańbiącego okresu historii Chin. Zaborcy uzyskali prawa eksterytorialne i całkowitą swobodę eksploatacji tego olbrzymiego kraju. Przegniła dynastia mandżurska zdobyła się zaledwie na to, aby wykorzystując sprzeczne interesy poszczególnych agresorów, sprzedać z możliwie dla siebie największą korzyścią po kawałku kraj i ludzi tego kraju. Jeden tylko warunek stawiali militarystyczni feudałowie chińscy imperialistycznym zdobywcom: aby ich władza nad ludem chińskim została utrzymana. W ten sposób wyrósł na chińskiej glebie swoisty sojusz nowoczesnego kapitalizmu z przegniłym, zmurszałym przeżytkiem, jakim był feudalizm.

Sojusz tych dwóch pozornie wykluczających się nawzajem formacji społecznych opierał się przede wszystkim na wspólnocie interesów klasowych, która polegała na tym, że zarówno imperialiści amerykańscy, angielscy, francuscy, japońscy, niemieccy i rosyjscy, jak i różni feudalni mandarynowie, generałowie, marszałkowie chińscy zainteresowani byli w utrzymaniu w uległości 400 milionów ludzi pracy, stanowiących niewyczerpane źródło wyzysku i bogactw. Ten sojusz klasowy imperializmu światowego z feudalizmem chińskim, mimo różnych zmian, jakie zachodziły w późniejszych dziesięcioleciach w wewnętrznym układzie sił, pozostał po dziś dzień. Lud pracujący Chin prowadził więc walkę o swoje wyzwolenie na dwa fronty.

Nie było w tym okresie w Chinach burżuazji w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Nie było też wówczas proletariatu wielkoprzemysłowego. Nie było zatem siły, która byłaby zdolna podjąć i prowadzić zorganizowaną walkę z feudalizmem chińskim, z imperializmem, o postęp i rozwój kraju, o interesy narodowe, o demokrację. Lud pracujący — jedyna siła zdolna do walki, nie posiadała dostatecznie silnego wodza — proletariatu — i świadomego swych celów kierownictwa — partii proletariackiej. Nie oznaczało to jednak, by lud pracujący Chin nie prowadził walki. Bunt Bokserów był dowodem narodzin świadomości narodowej i woli [illegible] z obcym najazdem. Był on zarazem dowodem, że walczyć przeciwko

obcemu najazdowi mógł tylko lud pracujący i że walka ta oznaczała jednocześnie walkę z feudalizmem. Ruch demokratyczny, który doprowadził w rezultacie do obalenia cesarstwa, zrodził się w postępowych kołach chińskiej inteligencji i mieszczaństwa na gruncie ciężkich doświadczeń Tai-Pingu i późniejszych klęsk narodowych. Wzbogacony doświadczeniem demokratycznych i socjalistycznych ruchów w Europie znalazł on poparcie nie tylko w postępowych warstwach inteligencji i mieszczaństwa chińskiego, ale również i przede wszystkim wśród szerokich rzesz ludowych, niezmordowanych w swym dążeniu do wolności.

W końcu ubiegłego wieku na czele ruchu demokratycznego stanął Sun-Jat-Sen, reprezentujący program burżuazyjno-demokratycznej rewolucji, która w warunkach chińskich niemożliwa już była do przeprowadzenia przez rodzącą się burżuazję.

Program Sun-Jat-Sena przedstawiał się (w skrócie) w sposób następujący:

1. zniesienie cesarstwa feudalnego, wprowadzenie ustroju republikańskiego;
2. zajęcie przez Chiny pozycji w świecie równej każdemu innemu krajowi;
3. ziemia dla tych, którzy ją uprawiają i poprawa bytu klasy robotniczej;
4. uprzemysłowienie Chin z udziałem zarówno kapitału chińskiego jak i obcego na równych prawach.

Był to program w ówczesnej sytuacji Chin niewątpliwie rewolucyjny. Zyskał on poparcie inteligencji, mieszczaństwa, mas ludowych, słowem, wszystkich postępowych w owym okresie warstw narodu chińskiego. Nic przeto dziwnego, że w 1911 r. wystarczyło powstanie części garnizonu pekińskiego pod dowództwem oficerów — zwolenników Sun-Jat-Sena, aby wielowiekowy tron dynastii mandżurskiej rozsypał się w proch. Chiny stały się republiką. Burżuazja była jednak zbyt chwiejną aby konsekwentnie zniszczyć ustrój feudalny. Proletariat zaś wciąż jeszcze był zbyt słaby, aby nadać rozwojowi społecznemu Chin charakter i tempo rewolucji ludowej. Burżuazyjna republika chińska rozwijała się słabo, nie znajdując dość siły, aby przeciwstawić się reakcji feudalnej. Mimo to proces częściowego uprzemysłowienia Chin, powodowany chociażby eksploatacją bogactw przyrodzonych tego olbrzymiego kraju przez zagranicznych imperialistów, postępował w szybkim tempie. W okresie pierwszej wojny światowej tempo uprzemysłowienia i wiązania ekonomiki Chin z ekonomiką imperializmu światowego jeszcze bardziej wzrosło. W okresie Rewolucji Listopadowej Chiny posiadały już proletariat przemysłowy, stanowiący około 5% ludności i dojrzały do udziału w walce politycznej, ale skupiony tylko w wielkich ośrodkach przemysłowych. Z drugiej strony wytworzyła się w Chinach wcale znaczna warstwa burżuazji rozporządzająca poważnymi kapitałami, które charakteryzował wy-

soki stopień koncentracji. Sytuacja w Chinach dojrzewała dla rozwoju dalszego etapu walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Na zwycięskim szlaku leninizmu

Zwycięstwo Rewolucji Listopadowej stało się dla narodu chińskiego czynnikiem decydującym w jego dziejach. Największym i decydującym wkładem Rewolucji Listopadowej do walki ludu pracującego Chin jest teoria i praktyka leninizmu.

Pierwszym posunięciem zwycięskiej Rewolucji Listopadowej w odniesieniu do Chin było zrzeczenie się przez Związek Radziecki praw eksterytorialności jego obywateli w Chinach oraz zrzeczenie się roszczeń do Mandżurii, której okupacja była realnym przejawem polityki caratu. Krok ten stanowił w stosunku do Chin realizację leninowskiego hasła o prawie każdego narodu do samoistnego bytu państwowego i o równości wszystkich narodów. W ówczesnej sytuacji Chin było to zasadniczą zmianą ich pozycji międzynarodowej, dawało bowiem podstawę do żądania od państw imperialistycznych uznania suwerennych praw narodu i państwa chińskiego. Program narodowościowy rewolucji socjalistycznej realizowany przez Związek Radziecki stwarzał nowe podstawy walki narodowo-wyzwoleńczej, wytyczał drogę tej walki i wskazywał na siły w społeczeństwie, które jedynie zdolne są doprowadzić do zwycięstwa. Naród chiński wkroczył na drogę rewolucyjnej walki z obcym imperializmem i jego feudalnymi sojusznikami w kraju. Z tą decyzją wiązało się nierozerwalnie zagadnienie wyzwolenia narodowego, które stało się trzonem przemian zachodzących w wielosetmilionowej masie narodu chińskiego w ciągu następnych dziesięcioleci.

Leninowska strategia rewolucji agrarnej, zawierająca się w haśle „ziemia dla chłopów" przez wywłaszczenie obszarnictwa i zniesienie jarzma feudalnego, stała się ideą przewodnią walki setek milionów Chińczyków ciemiężonych przez feudalizm.

Leninizm uczy, a Rewolucja Listopadowa w praktyce dowiodła słuszności tej nauki, że w okresie imperializmu burżuazja nie jest w stanie bronić interesów narodowych swego kraju, w obronie zaś swoich klasowych interesów chętnie sprzymierza się z reakcyjnymi niedobitkami feudalizmu i chwyta się najbardziej reakcyjnych form ustrojowych. W sytuacji chińskiej leninowska nauka znajdowała jaskrawe potwierdzenie w fakcie szybkiej degeneracji nie okrzepłej jeszcze burżuazji chińskiej, w jej ugodzie z przedstawicielami feudalizmu — z jednej strony, i z obcymi imperialistami — z drugiej.

Najważniejszą bodaj dla losów narodu chińskiego konsekwencją zwycięskiej rewolucji socjalistycznej było powstanie Komunistycznej Partii Chin zrodzonej z ideologii marksizmu-leninizmu, zasobnej w doświadczenie walk klasowych i rewolucji socjalistycznej, uzbrojonej w oręż ideologii proletariatu. Fakt stworzenia Partii Komunistycznej Chin — w roku 1921 — oznaczał powstanie nowego elementu w rozwoju tego

wielkiego kraju i odtąd w coraz silniejszym stopniu wywierał decydujący wpływ na bieg wydarzeń.

W tym okresie nawet dla postępowych elementów burżuazyjno-demokratycznych, reprezentowanych przede wszystkim przez Sun-Jat-Sena i jego zwolenników, stało się jasne, że budowa burżuazyjno-demokratycznego ustroju w Chinach nie może być i nie będzie zrealizowana przez burżuazję. Sun-Jat-Sen zwraca swe oczy ku tej sile, która jest jedynie zdolna realizować jego program, i spodziewa się natchnienia i poparcia ze strony Związku Radzieckiego, jedynego kraju, który nie prowadził polityki imperialistycznej, jedynego kraju uznającego prawo narodu chińskiego do niepodległego bytu i do samodzielnego rozwoju gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Stanowisko zajęte przez Sun-Jat-Sena umożliwiło Komunistycznej Partii Chin wzięcie udziału w pierwszym kongresie Kuomintangu, jaki się odbył w r. 1924 oraz wejście w skład Kuomintangu na prawach autonomicznej organizacji. Oznaczało to przyjęcie zarówno przez komunistów, jak i przez rewolucyjnych demokratów chińskich z Sun-Jat-Senem na czele, zasady wspólnego frontu wszystkich demokratycznych elementów w narodzie, w walce o wolność narodową, o ustrój demokratyczny.

Wspólny front walki o niepodległość i demokrację

Program obozu zjednoczonych sił demokratycznych w Chinach, którego polityczną reprezentacją przed 25 laty był Kuomintang, wyrażał się w tzw. 6 punktach Sun-Jat-Sena, składających się z trzech zasad programowych: niepodległość narodowa, demokracja i poprawa bytu ludu, oraz trzech zasad polityki: aktywny antyimperializm, współpraca ze Związkiem Radzieckim i poparcie ruchu robotniczego i chłopskiego.

W tym pierwszym okresie zjednoczonego frontu demokracji, który przetrwał jeszcze z górą dwa lata po śmierci Sun-JatSena — do roku 1927 — w Chinach zarysowały się wyraźnie dwa nawzajem zwalczające się obozy. Jeden reprezentowany przez Kuomintang i grupujący aktywną część ludu pracującego z Partią Komunistyczną na czele oraz odłam postępowej burżuazji i warstwy postępowej inteligencji — i drugi składający się ze sporej liczby skłóconych zresztą ze sobą generałów, przywódców klik feudalnych, posiadających oparcie różnych imperializmów.

W łonie obozu demokracji istniały utajone przeciwieństwa, które dzięki giętkiej polityce Partii Komunistycznej nie dochodziły do decydującego głosu. Podstawą tej polityki była mobilizacja wszystkich sił postępowych w walce przeciwko feudalizmowi i imperializmowi. Dzięki rozbudzonej rewolucyjnej aktywności mas ludowych możliwe było wówczas wysunięcie na czoło haseł socjalnych Sun-Jat-Sena: „Ziemia ma należeć do tych, którzy ją uprawiają". Postulat ten oznaczał, rzecz prosta, wydziedziczenie obszarników i feudałów oraz posiadał wielką siłę atrakcyjną dla wielomilionowych mas głodującego chłopstwa. Realizacja hasła Sun-Jat-Sena umożliwiła obozowi demokratycznemu utworzenie poważnych sił zbroj-

nych i w ten sposób stanowiła podstawę działań wojennych przeciwko feudalno-reakcyjnym militarystom.

„Naszym obowiązkiem jest związać siły zbrojne z ludem i przekształcić je w armie ludowe" — w tych słowach wyraził Sun-Jat-Sen istotę swej strategii w wojnie domowej owego okresu. Głównym czynnikiem realizującym tę strategię była wówczas Chińska Armia Czerwona, stanowiąca awangardę wszystkich sił zbrojnych obozu demokracji. Wojna toczyła się jednocześnie na licznych frontach w różnych prowincjach olbrzymiego obszaru Chin. I jeżeli czynnikiem mobilizującym lud chiński w obozie demokracji był program rewolucji agrarnej i program utworzenia państwa narodowego, to momentem sprzyjającym były niewątpliwie zasadnicze przeciwieństwa rozdzierające od wewnątrz obóz reakcji. Każdy z działających na terenie Chin imperializmów obcych dążył do realizacji swoich własnych egoistycznych celów, co nie pozwoliło reakcji zmontować jednolitego frontu przeciwko rewolucji chińskiej. Co prawda, imperialistom japońskim udawało się na krótko osiągnąć porozumienie z imperialistami angielskimi lub czasem dla odmiany z imperialistami francuskimi. Ale nigdy, nawet na krótki okres czasu nie udawało się wrogom rewolucji chińskiej i ludu chińskiego zmontowanie jednolitego frontu imperializmu japońskiego z imperializmem amerykańskim, którego apetyty na terenie Chin rozwinęły się po pierwszej wojnie światowej do rozmiarów budzących strach w sercach imperialistów już nie tylko japońskich, ale angielskich i francuskich. Współdziałanie imperialistów amerykańskich z imperialistami angielskimi nawet wówczas, gdy pozornie istniało, kryło w sobie podstęp i oszustwo.

Tak więc w warunkach rewolucji chińskiej potwierdzała się słuszność leninowskiej tezy o sprzecznościach w łonie obozu imperialistycznego i o możliwości wykorzystania ich przez siły rewolucji.

Zdrada chińskiej reakcji w oparciu o agresora

Postępy chińskiej rewolucji ludowej w okresie 1924 — 1927, burzliwy wzrost Komunistycznej Partii Chin i Chińskiej Czerwonej Armii oraz popularność hasła „ziemia dla chłopów" wywołały reakcję tych elementów burżuazyjno-demokratycznych Kuomintangu, które poczuły się zagrożone w swoich pozycjach klasowych. Przedstawiciel prawicy Kuomintangu, Czang-Kai-Szek, wykonując wolę reakcji burżuazyjnej przeszedł do polityki łamania od wewnątrz frontu demokratycznego.

Rok 1927 jest pierwszym rokiem polityki dyktatury prawicy Kuomintangu, realizowanej przez zmilitaryzowany i zbiurokratyzowany aparat Czang-Kai-Szeka. Front demokratyczny przestał istnieć. Armia Czerwona kierowana przez Partię Komunistyczną zajmowała już w tym okresie czasu rozległe tereny, na których realizowana była polityka rewolucji ludowej. Znacznie większe terytoria znajdowały się pod władzą Kuomintangu, który na skutek usunięcia od współpracy Partii Komunistycznej przekształcał się w szybkim tempie w przedstawicielstwo reakcji burżuazyjnej. Siły zbrojne Kuomintangu zaprzestały wspólnych działań z Armią

Czerwoną przeciwko feudalno-militarystycznym sprzymierzeńcom zagranicznych imperialistów. W tym też okresie imperializm japoński przystępuje do realizacji swoich planów okupacji i podporządkowania sobie Chin. Zagadnienie walki o suwerenność i niepodległość Chin nabiera szczególnej ostrości.

Jest rzeczą jasną, że współistnienie na terenie Chin trzech czynników politycznych, trzech obozów, trzech sił — było tak samo niemożliwe, jak niemożliwe jest w każdym innym kraju w okresie imperializmu, kiedy walkę ze sobą prowadzą dwie podstawowe klasy: burżuazja i proletariat, dwa obozy polityczne nawzajem się wykluczające. Skoro burżuazja chińska oderwała się i przeciwstawiła rewolucji ludowej, straciła ona charakter czynnika postępowego, walczącego o niepodległość i suwerenność Chin i w swej walce z ludem musiała nieuchronnie stoczyć się do obozu imperialistów na warunkach słabego biednego krewnego, wysługującego się bogatym i potężnym protektorom. Pozostawała jej tylko jedna możliwość wyboru: jakiemu panu służyć. I odtąd aż do chwili obecnej polityka reakcyjnego Kuomintangu z Czang-Kai-Szekiem na czele jest polityką sprzedawania siebie i Chin poszczególnym imperializmom, szantażowania tych imperializmów celem uzyskania możliwie największej zapłaty za swój udział w walce przeciwko ludowi chińskiemu, za próby umożliwienia imperialistom bezgranicznej eksploatacji zarówno chińskich mas ludowych, jak i bogactw naturalnych tego kraju. Dzisiaj dla wszystkich jest rzeczą jasną i bezsporną, że panem i władcą burżuazji chińskiej Kuomintangu i samego dyktatora Czang-Kai-Szeka jest kapitał amerykański. Przed 25 laty sytuacja w Chinach i w całej Azji wyglądała nieco inaczej i Czang-Kai-Szek, decydując się na walkę przeciwko rewolucji ludowej, nie był jeszcze zdecydowany, z którym imperializmem się sprzymierzyć i na jaki kompromis pójść z przedstawicielami chińskich feudałów. Japonia była najbliższa geograficznie. Reprezentowała ją okupacyjna armia kwantuńska. Ale jednocześnie wpływy brytyjskie były jeszcze potężne, imperializm zaś amerykański parł już wówczas całą siłą do hegemonii na kontynencie azjatyckim i wyraźnie sprzeciwiał się rozrostowi wpływów japońskich. Reakcja chińska zatem zdecydowała się już przeciwko komu iść, ale jeszcze nie odpowiedziała na pytanie — z kim?

Stąd pochodziła niezdecydowana postawa, jaką Koumintang zajął wobec faktu agresji Mandżurii przez Japonię.

Czang-Kai-Szek nie walczył wówczas przeciwko Japonii. Jedyną wojną, jaką prowadził Kuomintang w tym czasie, była wojna przeciwko Chińskiej Armii Czerwonej i chińskiemu ludowi pracującemu Sześć kolejnych ofensyw poprowadził Czang-Kai-Szek przeciwko siłom rewolucji chińskiej. Każda z nich miała zniszczyć ogniska tej rewolucji i zlikwidować Armię Czerwoną. Każda z nich skończyła się porażką Kuomintangu. Wojna, jaką w tym okresie Kuomintang prowadził przeciwko rewolucji ludowej, miała charakter nie tylko wojny klasowej, ale posiadała również wszelkie znamiona polityczno-wojskowej dywersji, by ułatwić imperialistom japońskim zabór bogatych przestrzeni Mandżurii i utrwalenie

tam swej okupacji. Bo przecież jedyną siłą, jaka w tym okresie na terytorium Chin walczyła przeciwko napastniczej armii japońskiej, była Chińska Armia Czerwona, a jedyną partią, która budziła w setkach milionów ludu chińskiego wolę walki z najeźdźcą i która mobilizowała setki tysięcy i miliony partyzantów i kierowała ich walką przeciwko okupantowi, była Komunistyczna Partia Chin.

W tej bezprzykładnej, bohaterskiej walce na dwa fronty: przeciwko własnej reakcji i obcym imperialistom i najeźdźcom rosła i potężniała Komunistyczna Partia Chin, mnożyły się i hartowały w walce dywizje Chińskiej Armii Czerwonej, rozprzestrzeniały się po całych Chinach i głęboko zakorzeniały wpływy ideologii rewolucji ludowej.

Komunistyczna Partia Chin na czele narodowego frontu walki

Po latach walki w takich warunkach w r. 1933 Komitet Centralny KP Chin zwrócił się do Kuomintangu z propozycją utworzenia wspólnego narodowego frontu walki przeciwko najeźdźcy japońskiemu. Propozycja ta została odrzucona. W dwa lata później Komunistyczna Partia ponowiła swą propozycję. I tym razem Kuomintang z Czang-Kai-Szekiem na czele odmówił. Rzecz jasna, że dzięki umiejętnej polityce Komunistycznej Partii i zwycięskim walkom Armii Czerwonej w narodzie chińskim rosła i potężniała opozycja przeciwko zdradzieckiemu stanowisku reakcyjnej burżuazji. Coraz więcej ludzi stawiało pytanie, dlaczego w obliczu niebezpieczeństwa narodowego Kuomintang prowadzi niezrozumiałą politykę nieprzeszkadzania Japończykom i paktowania z imperialistami amerykańskimi i angielskimi i dlaczego rewolucyjne, narodowe elementy w ludzie chińskim są osamotnione w swej walce w obronie niepodległości kraju. Opozycja przeciwko sprzedajnej, antynarodowej i zdradzieckiej polityce Czang-Kai-Szeka ogarniała nawet niektórych najbardziej postępowych generałów i gubernatorów.

Po drugiej odmowie Kuomintangu utworzenia wspólnego antyjapońskiego frontu narodowego Komunistyczna Partia Chin postanawia wprowadzić do walki przeciwko Japończykom wszystkie rozporządzalne siły i przerzuca Armię Czerwoną operującą w centralnych i południowo-zachodnich rejonach Chin do rejonów północno-zachodnich. Blisko dwa lata trwał bohaterski przemarsz Chińskiej Armii Czerwonej przez terytoria zajęte przez nieprzyjacielskie armie Kuomintangu. Oddziały Armii Czerwonej parły na front przeciwjapoński, staczając niezliczone bitwy i utarczki z atakującymi je wojskami Koumintangu. A w tym czasie Japończycy przekroczyli już Wielki Mur i z Mandżurii wkroczyli do właściwych Chin nie napotykając na żaden poważny opór ze strony wojsk Kuomintangu.

Polityka Kuomintangu w stosunku do Japonii posiada w tym czasie wyraźne znamiona zdrady. Ówczesny minister wojny, Ho-Ing-Czin, podpisuje z japońskim naczelnym dowódcą w północnych Chinach, gen. Umetsu, porozumienie, na którego podstawie chińskie wojska wycofują się z szeregu wielkich miast północnych Chin, z Pekinu i in., jednocześnie współdziałając w zwalczaniu elementów antyjapońskich.

Kiedy w r. 1937 Chińska Armia Czerwona przygotowywała się do kontrofensywy przeciwko inwazji japońskiej, Czang-Kai-Szek zorganizował korpus ekspedycyjny przeciwko Armii Czerwonej, w którego skład weszły oddziały Armii Mandżurskiej i dywizje Chin Centralnych.

Nastroje w tych wojskach były jednak nad wyraz nieprzychylne dla zdradzieckiej polityki Czang-Kai-Szeka. Ani żołnierze, ani oficerowie, ani nawet część wyższego dowództwa nie pragnęli walki z antyjapońską Armią Czerwoną, lecz domagali się wspólnego frontu przeciwko agresji imperialistycznej. W rezultacie Mandżurowie odmówili przystąpienia do walki. Jedna dywizja z Centralnych Chin wyćwiczona przez dobrych specjalistów przeszła całkowicie na stronę Armii Czerwonej, reszta oddziałów została rozbita i rozproszona. Gdy Czang-Kai-Szek przybył osobiście do kwatery wojsk ekspedycyjnych w Sian, został on 23 września 1937 r. aresztowany przez dowództwo antyjapońsko nastawionych Mandżurów, którzy nawiązali bliski kontakt z dowództwem Armii Czerwonej. W ten sposób wbrew Czang-Kai-Szekowi i wbrew sprzedajnej, zdradzieckiej prawicy Kuomintangu powstał antyjapoński narodowy front walki o niepodległość i suwerenność Chin. W Sian, gdzie mieściła się kwatera Mandżurów, odbyły się rokowania, w których wzięli udział przedstawiciele Chińskiej Armii Czerwonej.

W wyniku tych pertraktacji Czang-Kai-Szek zgodził się na utworzenie narodowego frontu przeciw japońskiej agresji.

Podstawowymi warunkami porozumienia były:

1. legalne istnienie Komunistycznej Partii Chin;
2. swoboda przekonań, organizacji, słowa i druku;
3. zwolnienie wszystkich więźniów politycznych;
4. udział przedstawicieli Komunistycznej Partii w najwyższych władzach Kuomintangu, w dowództwie wojskowym i we wszystkich dziedzinach życia państwowego;
5. istnienie armii kierowanej przez Komunistyczną Partię pod nazwą VIII Armii Ludowej oraz utworzenie nowej IV Armii Ludowej;
6. przyjęcie przez Kuomintang zasad polityki agrarnej głoszonych przez Komunistyczną Partię Chin;
7. udział mas ludowych we władzach obieralnych na zasadach demokratycznych.

Porozumienie w Sian zapoczątkowało pokój na frontach wojny domowej i współdziałanie wszystkich sił demokratycznych przeciwko agresji japońskiej. Bardzo szybko sytuacja wojenna w Chinach wykrystalizowała się w ten sposób, że wojska Kuomintangu utrzymywały normalną linię frontu, natomiast VIII i nowa IV Armia Ludowa walczyły poza linią frontu, na terenach objętych okupacją japońską.

Mimo uzgodnienia zasadniczych momentów polityki wewnętrznej, w praktyce Kuomintang w małym tylko stopniu zdemokratyzował metody administracji państwowej i politykę na terenach przez siebie kontrolowanych. Od samego początku prawica Kuomintangu miała nieszczery stosunek do idei frontu narodowego i traktowała sprawę wojny przeciwko Japonii bez wielkiego entuzjazmu. Wojska Kuomintangu stawiały

zaledwie słaby opór na niektórych odcinkach frontu, na innych zaś w ogóle powstrzymywały się od walk. Prawica Kuomintangu starała się jednocześnie uzyskać pomoc ze strony Anglii i Ameryki w postaci uzbrojenia i zaopatrzenia dla swych armii, ale przygotowywała się raczej nie do kontrofensywy przeciwko Japonii, lecz do późniejszej rozgrywki z potężniejącym wciąż obozem rewolucji ludowej.

W tym samym czasie oddziały VIII i IV Armii Ludowej zdobywały wciąż nowe terytoria, realizowały tam politykę Partii Komunistycznej, organizowały masową partyzantkę, uzbrajały milicję ludową, prowadziły zaciekłą walkę z dywizjami japońskimi. Wpływy Partii Komunistycznej, którą lud chiński uznał jako jedyną organizatorkę bezkompromisowej walki o wolność narodu chińskiego i o społeczne wyzwolenie mas pracujących, rosły w gwałtownym tempie. W tym okresie KP Chin liczy ponad milion aktywnych członków, a siły IV i VIII Armii sięgają półtora miliona żołnierzy, nie licząc ogromnej ilości oddziałów partyzanckich i niezliczonych rzesz zbrojnej milicji.

Stopniowo na okupowanych przez wojska japońskie terenach powstaje 19 obszarów wyzwolonych, kierowanych politycznie przez KP Chin i organizowanych militarnie przez Armie Ludowe. Obszary te zaludnione były przez około 100 milionów mieszkańców, którzy tocząc nieustanną walkę z japońskim najeźdźcą organizowali swe życie państwowe i społeczne na całkiem nowych zasadach.

> „Podstawowym celem rewolucji ludowej w Chinach jest — powiada Mao-Tse-Tung — zniesienie feudalizmu i monopolistycznego kapitału, likwidacja obszarnictwa i wielkiej burżuazji — nie zaś kapitalizmu w ogóle, ani drobnej, ani średniej burżuazji. W związku z zacofaniem ekonomiki chińskiej nawet po ostatecznym zwycięstwie rewolucji w skali krajowej należy pozwolić przez długi okres czasu na istnienie gospodarki kapitalistycznej, reprezentowanej przez liczną drobną i średnią burżuazję.
>
> Struktura gospodarcza nowych Chin składa się z:
> 1. sektora gospodarki państwowej jako elementu głównego,
> 2. sektora gospodarki rolnej stopniowo rozwijanej od gospodarki indywidualnej do uspołecznionej,
> 3. sektora drobnych niezależnych przemysłowców i kupców operujących niewielkimi bądź średnimi kapitałami".

Likwidacja wielkiego kapitału monopolistycznego możliwa jest w warunkach chińskich jedynie na drodze wywłaszczenia nielicznej grupy wielkich kapitalistów z Czang-Kai-Szekiem na czele i wyeliminowania z gospodarki narodowej obcych kapitałów. Cel ten jest możliwy do osiągnięcia w warunkach chińskich jedynie w wyniku zwycięstwa wojny domowej.

Zwycięstwa Chińskiej Armii Ludowej niosą wyzwolenie masom chłopskim

Realizacja drugiego punktu, tzn. likwidacja feudalizmu i obszarnictwa, staje się faktem wszędzie tam, gdzie Armie Ludowe oczyszczają teren

od władzy kliki burżuazyjno-feudalnej. Na miejce starego ustroju feudalnego wprowadzany jest nowy ustrój agrarny. Do czerwca ub. roku ponad 60 milionów chłopów otrzymało już ziemię w wyniku przeprowadzonej reformy rolnej, jednakże obszarnictwo jako klasa nie zostało jeszcze zlikwidowane i przed Partią Komunistyczną wciąż jeszcze stoi zadanie ukończenia tej najważniejszej pracy w dziedzinie przebudowy struktury społecznej Chin.

„Cała partia winna zrozumieć — oświadcza Mao-Tse-Tung w swoim przemówieniu w sprawie reformy rolnej — że gruntowna reforma dotychczasowego ustroju agrarnego jest podstawowym zadaniem w obecnym stadium rewolucji chińskiej. Jeśli zdołamy rozwiązać problem agrarny gruntownie i powszechnie, spełnimy przez to podstawowy warunek osiągnięcia zwycięstwa nad wszystkimi naszymi wrogami".

Organizacją, która przeprowadza reformę rolną pod kierownictwem Komunistycznej Partii, jest Liga Biedoty Chłopskiej. Organizacja ta posiada szerokie uprawnienia polegające przede wszystkim na tym, że cały fundusz ziemi przeznaczony do rozdziału między chłopów przechodzi pod jej administrację i postanowienia tej Ligi zyskują moc prawną.

Jeden z podstawowych paragrafów ustawy o reformie rolnej głosi:

„Celem zapewnienia, aby wszystkie poczynania reformy rolnej były zgodne z wolą i interesami przeważającej większości ludu, władze biorą na siebie odpowiedzialność za przestrzeganie demokratycznych praw ludu i za zapewnienie nieograniczonego prawa chłopów oraz ich przedstawicieli we wszystkich organizacjach chłopskich do nieskrępowanej krytyki przedstawicieli administracji i instytucji innego rodzaju, a także zapewnienia nieograniczonego prawa chłopskich zgromadzeń do dowolnej zmiany, odwołania i ponownych wyborów wszelkich pracowników administracji i organizacji chłopskich. Każdy, kto naruszy demokratyczne prawa ludu, pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej".

W toku realizacji reformy rolnej w konkretnych warunkach wojny domowej okazało się w wielu wypadkach konieczne zastosowanie nowych form społecznej uprawy posiadanej przez chłopów ziemi. Nowatorem w tej dziedzinie był młody chłop, Wu-Man-Ju. System Wu-Man-Ju polega na tym, że grupa zainteresowanych chłopów zawiera dobrowolną umowę wzajemną w sprawie uprawy wspólnymi siłami swoich gruntów. Każdy gospodarz należący do grupy zachowuje całkowitą swobodę decyzji co do rodzaju kultury rolnej na swoim gruncie. Zrzeszeni chłopi kolejno wykonują wszystkie roboty polne na gruntach każdego z członków zespołu, przy czym właściciel nie bierze bezpośredniego udziału w obrabianiu swojej ziemi spełniając w tym czasie funkcje intendenta, kucharza, organizatora. W okresie żniw zespół pracuje w podobny sposób pozostawiając na polu każdego jego zbiory. Następnie wszyscy zrzeszeni wspólnie ustalają, w jakich wypadkach dla uprawienia danego pola zużytkowano więcej pracy, niżby to mógł wykonać sam właściciel gruntu,

i wtedy gospodarz musi wnieść do wspólnej kasy odpowiednie wynagrodzenie.

Praktyka wykazała, że ten system uprawy daje 30% oszczędności w czasie użytym na uprawę pola oraz większe zbiory dzięki bardzo starannej pracy.

Utarło się w praktyce nowej wsi chińskiej, że społeczne formy pracy wyszły poza ramy uprawy pola. Zespoły organizują wspólny system sprzedaży produktów rolnych swoich członków i wspólne zakupy na własne potrzeby. Coraz częściej również spotyka się zespoły, które ponadto wykonują jeszcze szereg innych prac niezbędnych dla gospodarki rolnej, jak np. irygacja, drenaż itd. Według danych z ub. roku 24% chłopów z obszarów wyzwolonych uczestniczy w zespołach wymiany pracy.

W okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej w społeczeństwie chińskim wytworzył się układ sił politycznych, który przetrwał po dzień dzisiejszy ulegając oczywiście zmianom ilościowym. Na skrajnej prawicy znajdowali się epigoni feudalizmu współpracujący ściśle z prawicą Kuomintangu. Ten blok upatrujący w rewolucji ludowej głównego swego wroga opierał się głównie na obcych imperializmach. Jedni szli drogą zapoczątkowaną przez Wang-Czing-Wei, czołowego Quislinga chińskiego, i tworzyli marionetkowe rządy prowincjonalne pod opieką Japończyków, inni próbowali pozyskać pieniądze, pomoc i poparcie imperialistów brytyjskich. Jeszcze inni przewidując wzrost potęgi Stanów Zjednoczonych skłaniali się ku służbie opłacanej w dolarach. Lewica Kuomintangu reprezentowała elementy niepodległościowe wśród klas posiadających i w aparacie państwowym i grupowała wokół siebie nieliczne zresztą i mało liczebne stronnictwa demokratyczne. Jest rzeczą dla warunków chińskich znamienną, że lewica Kuomintangu nie posiadała własnych jednostek wojskowych w przeciwieństwie do podstawowych partii politycznych.

Drobne grupki socjaldemokratyczne nie odegrały w dziejach walk ludu chińskiego żadnej roli. Znamienny jest również dla chińskiego ruchu rewolucyjnego brak partii chłopskich. Dywersyjne próby podważenia wewnętrznej spoistości mas ludowych przez trockistów spaliły szybko na panewce, nie pozostawiając żadnych śladów.

Taki układ sił był i pozostaje niezwykle korzystny dla rozwoju rewolucji, gdyż pozbawił burżuazję i obcych imperialistów potężnego kontrrewolucyjnego oręża — socjaldemokratyzmu, którym tak zręcznie i z taką szkodą dla ruchu rewolucyjnego po dziś dzień operuje kapitalizm w innych krajach świata.

Komuniści chińscy dobrze rozumieli rolę Związku Radzieckiego i Rewolucji Socjalistycznej w rozwoju ruchu rewolucyjnego w Chinach zdając sobie sprawę, że o ile dla rewolucji chińskiej Związek Radziecki był czynnikiem ożywczym, a nawet życiodajnym, o tyle dla kontrrewolucji chińskiej i dla obcych imperializmów prowadzących walkę z ludem chińskim Związek Radziecki był czynnikiem hamującym, wręcz paraliżującym.

Reakcjoniści chińscy zdawali sobie dobrze sprawę z rewolucyjnych kon-

sekwencji, płynących z faktu udziału ludu chińskiego pod przewodem Komunistycznej Partii w wojnie o wyzwolenie narodowe, której zwycięskie zakończenie przynosiło wyzwolenie społeczne, tak jak się to działo na obszarach wyzwolonych przez Armie Ludowe.

Toteż w reakcyjnych kołach Kuomintangu coraz bardziej zwyciężała koncepcja szukania porozumienia z najeźdźcą, a nawet kolaboracji z nim w walce przeciwko zwycięskiej rewolucji. Jeszcze formalnie trwał demokratyczny front narodowy, a już Czang-Kai-Szek rozkazywał poszczególnym reakcyjnym generałom atakować wojsko ludowe i urządzać rzezie komunistów. Jednocześnie na skutek tajnego porozumienia z naczelnym dowództwem japońskim organizowano „branie" do niewoli przez Japończyków całych świetnie uzbrojonych i wyposażonych dywizji kuomintangowskich, które następnie, już przez Japończyków, były w całości przerzucane na front walki przeciwko Armiom Ludowym. Również na drodze cichego porozumienia Czang-Kai-Szek umożliwił Japończykom tworzenie marionetkowych rządów prowincjonalnych, przy czym niejednokrotnie sam podsuwał im odpowiednich ludzi i mimo oficjalnej wojny utrzymywał z nimi handlowe i pokojowe stosunki. Front przeciwjapoński armii Kuomintangu należał chyba do najspokojniejszych frontów wojennych i może być porównany tylko z późniejszym frontem na linii Maginota w latach 1939—40. Jest rzeczą stwierdzoną, że 65% dywizji japońskich walczących w Chinach zaangażowanych było w zaciekłych bojach z oddziałami Armii Ludowej i z oddziałami partyzanckimi, nie licząc, rzecz prosta, licznych dywizji rządów marionetkowych walczących u boku Japończyków. Jest rzeczą również stwierdzoną, że rząd Kuomintangu zgodził się na utrzymanie i zaopatrzenie zaledwie 45.000 wojsk Armii Ludowej. Zgodził się, ale nie dotrzymał zobowiązania i zarówno IV jak i VIII Armia Ludowa oraz niezliczone oddziały partyzanckie nie otrzymały przez cały czas trwania frontu narodowego ani jednego karabinu, ani jednego naboju i ani jednego munduru od rządu Kuomintangu. Broń dostarczana Czang-Kai-Szekowi przez jego angielskich i amerykańskich protektorów trafiała do oddziałów Armii Ludowej dość dziwną i okrężną drogą. A mianowicie — przekazywane „do niewoli" Japończykom dywizje kuomintangowskie, wysyłane na front przeciwko Armiom Ludowym, bardzo chętnie przechodziły w pełnym uzbrojeniu na stronę tych Armii Ludowych, realizując w ten sposób hasło komunistów chińskich, że „Chińczyk nie powinien walczyć z Chińczykiem".

Czang-Kai-Szek w służbie obcego imperializmu

W roku 1939 w sytuacji Chin nastąpiła zasadnicza zmiana: Czang-Kai-Szek zerwał porozumienie w sprawie Frontu Narodowego i otwarcie zaatakował Armie Ludowe, likwidując jednocześnie wszystkie zdobycze demokratyczne na terenach przez siebie kontrolowanych. Polityka Czang-Kai-Szeka w stosunku do Japonii wyraźnie popierała supremację Japonii w sprawach chińskich.

Stan wojny między Japonią a Chinami Kuomintangu stał się raczej stanem prawno-formalnym. Wojna z najeźdźcą japońskim toczyła się tylko pomiędzy obszarami Chin Wyzwolonych a siłami okupacji.

Komunistyczna Partia na terenach rządzonych przez klikę Czang-Kai-Szeka stała się znów partią nielegalną. Więzienia znów zapełniły się komunistami i demokratami, żądającymi wojny przeciwko Japonii. Ekspedycje karne wysyłane przez rząd Czang-Kai-Szeka do buntujących się wsi i okolic niczym nie różniły się w okrucieństwie od ekspedycji karnych urządzanych przez okupantów japońskich na terenach ogarniętych przez ruch partyzancki.

W tych warunkach Komunistyczna Paria Chin nie zaprzestała mobilizacji wszystkich demokratycznych, narodowo-wyzwoleńczych sił, wskazując jednocześnie masom ludowym, że wyzwolenie spod okupacji może nastąpić tylko w wyniku zwycięskiej rewolucji społecznej, która usunie od wpływu na losy narodu elementy sprzedajne, wielkokapitalistyczne, feudalne, tzn. te wszystkie elementy, które ponad interes narodu wynoszą swoje reakcyjne interesy klasowe.

Zmiana polityki Czang-Kai-Szeka pozostawała w niewątpliwym związku z sukcesami, jakimi się w tym czasie chełpił faszyzm w Europie, oraz ze słabością, jaką wykazywały europejskie burżuazyjne demokracje, zarówno wobec faszyzmu w Europie jak i wobec imperializmu japońskiego na kontynencie azjatyckim. Reakcjoniści chińscy zdawali sobie sprawę z tego, że w walce z rewolucją ludową muszą szukać poparcia poza granicami swego kraju. Depcząc suwerenność własnego kraju poszli na budowanie reakcyjnych Chin w oparciu o obcych imperialistów.

Taką drogę obrał Czang-Kai-Szek i na tej drodze usiłował realizować swój cel metodami, których okrucieństwo współzawodniczyło z bestialstwem hitlerowców.

Pierwszy etap wojny światowej odbił się w stosunkach chińskich w sposób wysoce dla rozwoju rewolucji niekorzystny. Reakcjoniści czerpali otuchę ze zwycięstw faszystów i coraz bardziej skłaniali się do myśli przeniesienia na grunt chiński metod hitlerowskich. Polityka Czang-Kai-Szeka coraz wyraźniej żeglowała w kierunku porozumienia z państwami osi i konkretnie z Japonią, jako przedstawicielką faszystowskiej agresji. I jeśli nie doszło w owym okresie do ostatecznego podporządkowania Chin japońskim agresorom, zawdzięczać to należy rosnącej potędze obozu demokratycznego w Chinach, na czele którego stała Komunistyczna Partia. Można bez odrobiny przesady stwierdzić, że w latach 1939—41, w okresie największego zagrożenia niepodległości Chin, lud chiński z Komunistyczną Partią na czele uratował w ofiarnej walce tę niepodległość wbrew i na przekór chińskiej reakcji, dowodzonej przez dyktatora Czang-Kai-Szeka.

Sytuacja w Chinach zaczęła ulegać zasadniczej zmianie w momencie wstąpienia Związku Radzieckiego do wojny przeciwko hitlerowskim Niemcom. Z chwilą wstąpienia na arenę wojenną Związku Radzieckiego perspektywa rozwoju wydarzeń na kontynencie azjatyckim uległa zasadniczej zmianie.

Czang-Kai-Szek, oczywiście, nie liczył na pomoc Związku Radzieckiego. Nie chciał jej i obawiał się, że wzmocni to jeszcze bardziej pozycję sił rewolucyjnych. Uznał natomiast za korzystne i celowe porozumienie się ze Stanami Zjednoczonymi, aby uzyskać od nich pomoc dla uzbrojenia i wyposażenia swojej armii.

Nie oznaczało to bynajmniej, że zamierza on zaktywizować front antyjapoński, liczył się bowiem z tym, że w walce przeciwko rewolucji ludowej pomoc Japończyków może być bardziej efektywna. Strategia Czang-Kai-Szeka polegała na tym, aby tylko w minimalnym stopniu wiązać na swym froncie japońskie dywizje i uczynić z frontu raczej barierę ochronną umożliwiającą wojskom japońskim i ich quislingom rozprawienie się z ludem chińskim na obszarach wyzwolonych, tak aby Amerykanie nie mogli im przeszkodzić. Czang-Kai-Szek chętnie przyjmował broń, amunicję, zaopatrzenie i instruktorów amerykańskich, aby zorganizować armię nie przeznaczoną bynajmniej do walki przeciwko Japończykom. Czang-Kai-Szek liczył się z tym, że zwycięzcami w wojnie światowej będą alianci, ale pragnął, aby nim to zwycięstwo nastąpi, Japończycy wykrwawili Chińską Rewolucję. Wówczas nadszedłby czas, kiedy wyekwipowane i wyszkolone przez amerykańskich instruktorów wojska Kuomintangu dokończyłyby dzieła zniszczenia rewolucji i zagarnięcia całych Chin pod władzę Kuomintangu.

Czang-Kai-Szek rozumiał, że Stany Zjednoczone zażądają sowitej zapłaty za pomoc okazaną rządowi Kuomintangu, i zgodził się zapłacić każdą cenę nie tylko w przyszłości, ale od razu przy odbieraniu amerykańskiej pomocy.

Ta polityka Czang-Kai-Szeka zupełnie odpowiadała najbardziej reakcyjnym politykom imperializmu amerykańskiego, który wojnę z Japonią i cały azjatycki teatr wojenny traktował jako walkę o władzę nad Chinami, jako realizację planu podporządkowania monopolom amerykańskim Chin, a następnie i całego kontynentu azjatyckiego.

Rząd USA hojną ręką obdarzał Chiny wszelką pomocą na zasadzie „lend-lease". Pod koniec wojny dostawy z „lend-lease" osiągnęły poważną sumę około 900 milionów dolarów. Oczywiście jest to tylko niewielka cząstka wielostronnej pomocy, z jakiej korzystały Chiny. Poza tym rządowi Czang-Kai-Szeka udzielono szeregu wielkich pożyczek w gotówce, dostarczono żywności pod postacią akcji Czerwonego Krzyża, wypłacano wielkie sumy pod pretekstem zwrotu kosztów utrzymania amerykańskich jednostek lądowych, morskich i powietrznych na terytorium Chin itp., itp. Jako przedstawiciel Roosevelta zamianowany został naczelnym dowódcą wojsk amerykańskich, działających w Azji, gen. Stilwell. Generał ten już w niedługim czasie stwierdził zbrodniczy brak aktywności wojsk Kuomintangu na froncie japońskim, a jednocześnie, że jedyną siłą naprawdę walczącą z Japończykami były Armie Ludowe i oddziały partyzanckie kierowane przez komunistów. Co więcej, gen. Stilwell stwierdził, że broń, amunicja, zaopatrzenie, samochody, samoloty, medykamenty dostarczane przez Amerykę dla wojny przeciwko Japonii nie tylko nie są wykorzystywane przez wojska Kuomintangu zgodnie z przeznaczeniem, ale

nawet w najmniejszej części nie docierają do walczących oddziałów Armii Ludowych i partyzantów.

Amerykański generał wysłał do Stanów Zjednoczonych pełne oburzenia raporty i domagał się ustalenia ścisłego współdziałania wojennego z obszarami Chin Ludowych i z wojskami Armii Ludowych. Generał Stilwell był na pewno dobrym żołnierzem, ale nie rozumiał polityki i strategii imperialistów amerykańskich, i dlatego został odwołany z Azji i zastąpiony przez bardziej posłusznego wykonawcę woli wielkiego kapitału amerykańskiego, generała Widemeyera, który dzisiaj po porażce swego pupila Czang-Kai-Szeka został jednym z bliskich współpracowników głównego rzecznika imperializmu amerykańskiego w Azji, gen. Mac Arthura.

W pierwszym okresie rozszerzenia się wojny światowej na azjatycki kontynent wypadki rozwijały się w myśl najskrytszych dążeń amerykańskich imperialistów. Anglia wypędzona przez Japończyków ze wszystkich swoich azjatyckich baz wojskowych i zajęta na innych teatrach wojny traciła coraz bardziej znaczenie w Chinach. Główną walkę przeciwko Japonii Ameryka prowadziła na morzu, co przychodziło jej w tym okresie z dużą trudnością z uwagi na poważne straty poniesione z początkiem wojny na Pacyfiku. Wkroczenie Związku Radzieckiego na azjatycki teren wojenny z gruntu zmieniło układ sił. Wojska radzieckie zaczęły wypierać Japończyków z Mandżurii zadając im dotkliwe klęski. Wywołało to gwałtowny wzrost ruchu partyzanckiego i wkrótce okupanci japońscy znaleźli się w Chinach w krzyżowym ogniu. W tym okresie Armie Ludowe rozbudowują swe szeregi do niebywałych dotąd rozmiarów, aktywną walkę podejmuje również milicja. Siły zbrojne Chin Ludowych w ostatnim okresie wojny sięgają trzech milionów zahartowanych w walkach, ofiarnych żołnierzy, o których nawet amerykańscy obserwatorzy wojenni mówią z wielkim uznaniem.

W momencie zakończenia wojny światowej Komunistyczna Partia Chin liczyła około półtora miliona członków i jej wpływ na wydarzenia w Chinach, zarówno w części wyzwolonej jak i w części znajdującej się pod dyktaturą Czang-Kai-Szeka, rośnie z każdym dniem.

Jednakże na skutek postawy Stanów Zjednoczonych tereny oczyszczone od okupanta japońskiego obsadzone zostały przez wojska Kuomintangu.

Sytuacja w Chinach bezpośrednio po wojnie może być określona jako stan przygotowań do decydującej rozgrywki między przeciwstawnymi sobie i wykluczającymi się nawzajem — obozem rewolucji ludowej i obozem dyktatury Kuomintangu, niewiele różniącej się od dyktatury faszystowskiej. Przygotowania Czang-Kai-Szeka miały zgoła niedwuznaczny charakter zaprzedawania gospodarki chińskiej i suwerenności kraju w zamian za pomoc Stanów Zjednoczonych w zduszeniu rewolucji ludowej.

Jeszcze w 1946 r. do Chin napływają dostawy broni i amunicji w ramach „lend-lease" osiągając wcale pokaźną sumę 631 milionów dolarów. W tym samym czasie Chiny otrzymują pożyczkę na zakup demobilu amerykańskiego na lądzie azjatyckim, na wyspach Okinawa, Saipan i wielu innych. Ceny pobierane za broń, amunicję i różnorodny sprzęt wojenny były tak niskie, że powinny być raczej traktowane jako formalność po-

zwalająca Amerykanom wyłgiwać się przed opinią z faktu udzielania bezpośredniej pomocy wojskom Kuomintangu, a przez to oczyścić się z zarzutu mieszania się w wewnętrzne sprawy Chin. Tak np. w lutym 1946 r. została zawarta umowa opiewająca na sumę 28 milionów dolarów, za które Amerykanie sprzedali Kuomintangowi 5.700 ciężarówek typu wojskowego, olbrzymią ilość części zapasowych, kilka milionów metrów materiałów na mundury i zawartość większej ilości składów wojennych. W innym wypadku Amerykanie sprzedali Czang-Kai-Szekowi jako złom 11 nowiutkich bombowców typu B-25, które łącznie w swoich kartach lotu miały zaledwie 25 godzin. Na skutek niedyskrecji pewnego amerykańskiego dziennikarza powstał wokół tej sprawy nieprzyjemny hałas i wówczas, aby upozorować prawomocność tej transakcji, Amerykanie przed przekazaniem samolotów przedstawicielom Czang-Kai-Szeka na lotnisku odrąbali pionowe stery. Operacja ta nastąpiła 27 sierpnia 1946 r. na lotnisku Lunhai pod Nankinem. W roku 1946 Kongres USA uchwalił dekret o przekazaniu rządowi Kuomintangu 271 okrętów wojennych różnej wielkości oraz wszystkich urządzeń potrzebnych do przeprowadzenia remontu tych okrętów.

Pod postacią pomocy UNRRA Czang-Kai-Szek otrzymał dla swej armii żywność, materiały włókiennicze i obuwie na sumę 675 milionów dolarów. Można by było, nie wymieniając nawet wielu tysięcy instruktorów amerykańskich w szeregach armii Czang-Kai-Szeka, długo jeszcze wyliczać fakty świadczące o bezpośrednim udziale amerykańskiego imperializmu w przygotowaniach Czang-Kai-Szeka do wojny przeciw ludowym Chinom i w prowadzeniu tej wojny do chwili obecnej.

Obliczają, że w okresie od 1 czerwca 1940 do 30 września 1945 r. pomoc imperialistów amerykańskich dla faszystowsko-feudalnego dyktatorskiego reżimu Czang-Kai-Szeka wyniosła okrągłą sumę 4 miliardów dolarów, nie licząc, rzecz prosta, pomocy ze strony konsorcjów bankowych USA, trustów i monopoli przemysłowych w zamian za takie czy inne koncesje gospodarcze w Chinach.

W okresie późniejszym aż do chwili obecnej pomoc ta była równie intensywna. Zresztą w epoce Planu Marshalla imperialiści amerykańscy bynajmniej nie ukrywali swoich celów i swojego udziału w wojnie domowej, jaka się na nowo rozpętała w Chinach w roku 1946 i która trwa jeszcze i obecnie. Rzecz jasna, że panowie z Wall Street na ogół niechętnie znoszą światło dzienne przy zawieraniu transakcji zmierzających do zapanowania nad jakimś krajem, a noszących zawsze wyraźne znamiona grabieży. Znane są plany Wall Street opracowane w 1947 r. przez grupę amerykańskich finansistów na pięcioletni okres ich działalności na terenie Chin.

W planach tych inwestycje przewidziane tylko w dwóch pozycjach — w kopalnictwie i kolejach żelaznych — wynoszą 1.869.000.000 dolarów amerykańskich.

Już w 1946 r. ponad 50% całego zagranicznego obrotu Chin przypadało w udziale Stanom Zjednoczonym. Obecnie oblicza się, że 90% importu

chińskiego pochodzi ze St. Zjednoczonych. Szereg portów zostało zamkniętych dla wszystkich statków z wyjątkiem amerykańskich.

Oczywiście, że ta hojna pomoc amerykańska spowodowała całkowitą dezorganizację przemysłu chińskiego. W roku 1946 produkcja stali w Chinach wyrażała się w śmiesznie małej liczbie 8.000 ton. Jest to bezpośredni skutek zalewu rynku chińskiego przez tańszą, amerykańską stal zwolnioną z opłat celnych. W całych Chinach, pozostających pod władzą Kuomintangu, w roku 1946 wyprodukowano zaledwie 300.000 ton cementu. W ciągu ostatnich 5 miesięcy 1946 r. — 27.000 przedsiębiorstw chińskich zbankrutowało. Waluta chińska stoczyła się w przepaść nieprawdopodobnej inflacji. W tymże roku było w Chinach 24 miliony bezdomnych ludzi, a głód zabijał miesięcznie wiele setek tysięcy.

Chiny są pod wieloma względami krajem klasycznych form panowania imperializmu i walki mas ludowych o ich wyzwolenie. Powojenne Chiny kuomintangowskie są również klasycznym krajem marshallowskim i obecna sytuacja gospodarcza Chin Czang-Kai-Szeka stanowi klasyczny obraz marshallizacji, oznaczającej głód, chaos i upadek.

Zwycięska ofensywa Armii Ludowej

Jest rzeczą zrozumiałą, że faszystowsko-dyktatorski ustrój Czang-Kai-Szeka mimo obfitości broni i sprzętu wojennego nie znalazł w sobie siły, by skutecznie przeciwstawić się zwycięskiemu pochodowi rewolucji ludowej. W 1946 r. Czang-Kai-Szek obwieścił chełpliwie całemu światu, a przede wszystkim swoim amerykańskim panom, że rozpoczyna zwycięską ofensywę przeciwko Armiom Ludowym, które zamierza zetrzeć z oblicza ziemi w ciągu trzech miesięcy. W przede dniu tego rzekomo decydującego starcia, według danych ministra obrony rządu nankińskiego, generała Ho-Ing-Czing, wojska Kuomintangu liczyły 3.700.000 żołnierzy i posiadały 6.000 armat. Ofensywa Kuomintangu trwała od stycznia 46 r. do grudnia 47 r., a jej rezultaty były tego rodzaju, że jeżeli na jej początku w posiadaniu Armii Ludowej znajdowało się 566 miast, to na początku 48 r. już 529 miast. Straty wojsk Kuomintangu były czterokrotnie większe niż straty Armii Ludowej.

Z początkiem roku 1948 Armia Ludowa przeszła z kolei do ofensywy i w czerwcu 1948 r. stosunek sił był następujący (również wg. danych generała Ho-Ing-Czinga): wojska Kuomintangu 2.180.000 i 21.000 armat. Chińska Armia Ludowa — 2.000.000 (nie licząc oczywiście sięgających ponad 3 miliony ludzi oddziałów partyzanckich i trudnej do ustalenia masy uzbrojonej milicji) i 22.000 armat. Już w sierpniu 1948 roku ilość miast znajdujących się w posiadaniu Armii Ludowej sięgała 600!

Siły zbrojne Chin ludowych składały się jesienią 1948 r. z 5 armii i niezliczonej ilości oddziałów partyzanckich, a 5 podstawowych obszarów wyzwolonych posiadało powierzchnię 2.355.000 km² i ludności 172.000.000. Odtąd porażki wojsk Kuomintangu następowały po sobie w przyśpieszonym tempie i nowe miliony ludu pracującego uzyskiwały wolność (liczba ich sięga obecnie 200 milionów).

Dalsze operacje Armii Ludowej i aktywizacja ludowo-rewolucyjnych elementów na obszarze całych Chin w ciągu ubiegłych miesięcy ostatecznie przesądziły o losach dyktatury Czang-Kai-Szeka, przekreślając zarazem rachuby amerykańskich imperialistów na zdławienie rewolucji i opanowanie tego olbrzymiego i zasobnego kraju.

Bezkompromisowa postawa Komunistycznej Partii Chin wobec oszukańczych wybiegów polityków imperialistycznych pozwala twierdzić, że ostateczne zwycięstwo rewolucji ludowej w Chinach jest tylko kwestią czasu, jaki jest potrzebny dla zwycięskiego marszu rosnących z każdym dniem w potęgę armii ludowych.

Wiele czynników złożyło się na zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej. Głównymi warunkami tego zwycięstwa są:

1. *ZWYCIĘSTWO REWOLUCJI LISTOPADOWEJ* — które zmieniło zasadniczo sytuację i układ sił w Azji, dając potężny impuls walce o narodowe i społeczne wyzwolenie chińskich mas ludowych.

2. *SŁUSZNA LENINOWSKA POLITYKA KOMUNISTYCZNEJ PARTII CHIN W DZIEDZINIE ROZWIĄZYWANIA ZAGADNIEŃ REWOLUCJI AGRARNEJ*, polegająca na walce z feudalizmem, nadawaniu ziemi chłopom i zapewnieniu demokratycznych form rządzenia krajem.

3. *SŁUSZNA LENINOWSKA POLITYKA PARTII KOMUNISTYCZNEJ CHIN W DZIEDZINIE WALKI NARODOWO-WYZWOLEŃCZEJ*, polegająca na wytrwałej mobilizacji wszystkich demokratycznych elementów do walki o suwerenność i niepodległość narodu chińskiego.

Pierwszy cios kapitalizmowi zadała Wielka Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna, cios — o decydującym znaczeniu, dlatego że odmienił on bieg dziejów ludzkości i przez swą skuteczność umożliwił masom pracującym całego świata zadawanie dalszych ciosów, wyzwalanie się spod panowania kapitalistycznego.

Następnym ciosem było zwycięstwo nad faszyzmem odniesione dzięki Związkowi Radzieckiemu oraz powstanie szeregu republik ludowo-demokratycznych. Oznaczało to wydarcie spod władzy kapitalizmu nowych, poważnych obszarów i nową zmianę w układzie sił w skali światowej.

Postępy rewolucji ludowej w Chinach oznaczają nie tylko wyzwolenie społeczne i narodowe 400 milionów ludzi pracy. Oznacza to również wyparcie obcych imperialistów z olbrzymich obszarów na kontynencie azjatyckim, pozbawienie ich bogatych źródeł surowców i możliwości wyzyskania setek milionów tanich robotników, co w poważnym stopniu osłabia światową pozycję imperializmu wobec obozu demokracji i socjalizmu.

Chiny są krajem 400-milionowym, ale Azja liczy miliard ludności. Związek między zwycięskimi walkami ludu chińskiego a dążeniem ludów kolonialnych reszty kontynentu azjatyckiego do niepodległego bytu jest tak bezpośredni i tak jasno potwierdzony wzrostem walk narodowo-wyzwoleńczych w Azji, że nie wymaga szerszego udowodnienia.

Walki narodowo-wyzwoleńcze w Indonezji, w Viet-Namie, w Korei, sytuacja na Półwyspie Indyjskim — wszystko to pozostaje w ścisłym zwią-

zku ze wzrostem potęgi rewolucji ludowej w Chinach, wszystko to dzieje się w takt zwycięskiego marszu socjalizmu w Związku Radzieckim.

Chińska rewolucja ludowa jest w obecnej dobie najważniejszym elementem w procesie wyzwalania się kontynentu azjatyckiego spod władzy światowego imperializmu. Proces ten odbywa się w tej chwili we wszystkich nieomal krajach azjatyckich, zarówno kolonialnych, półkolonialnych jak i okupowanych przez imperializm amerykański. Azja wymyka z morderczego uścisku zamorskich imperialistów, wyzwalając się jednocześnie z ucisku rodzimego feudalizmu i rodzimego wielkiego kapitału.

Zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej oznacza zarazem gwałtowne kurczenie się terytoriów będących w zasięgu imperializmu i kapitalizmu. Układ sił klasowych w świecie ulega dalszej przełomowej zmianie na korzyść obozu demokracji, socjalizmu i pokoju.

Każde nowe zwycięstwo Armii Ludowej w Chinach zmniejsza szanse imperialistów i podżegaczy wojennych. Pokój światowy zyskuje setki milionów nowych aktywnych obrońców i olbrzymie zasoby materialne, które w służbie ludu pracującego będą rękojmią dalszego postępu ludzkości.

Ignacy Rzendowski

Podział dochodu narodowego Anglii pod rządami Labour Party

W r. ub. wydana została przez rząd angielski Biała Księga o dochodzie narodowym w roku 1947 („National Income and Expenditure of the United Kingdom, 1947" (Cmd. 7371). Ponadto ogłoszone zostały dane o wykonaniu budżetu za rok 1947/48. Materiały te, zawierające niezmiernie ciekawe dane o podziale dochodu narodowego w Anglii w roku 1947 i zmianach, jakie zaszły pod tym względem w porównaniu z okresem przedwojennym, wydrukowane zostały w dodatku do czasopisma „Economist", organu londyńskiej City („Records and Statistics, Supplement to the Economist", April 17, 1948, str. 347 — 358). Z tego też źródła czerpiemy przeważającą część danych liczbowych zawartych w niniejszym artykule. W wypadku przytaczania liczb z innych źródeł, pochodzenie ich będzie wymienione.

Jest rzeczą jasną, że dane burżuazyjnej statystyki angielskiej nie mogą być w żadnym wypadku miarodajne dla nas — marksistów. Zawierają one szereg poważnych błędów, gdyż obliczenia przeprowadzone są przy pomocy burżuazyjnej metodyki, która zniekształca stosunki ekonomiczno społeczne, a w szczególności sztucznie zmniejsza rzeczywiste zyski kapitalistów i stopę wartości dodatkowej. Dlatego też przytoczone poniżej dane charakteryzujące np. stopę wartości dodatkowej, nie mogą być oczywiście traktowane, jako rzeczywisty obraz wyzysku klasy robotniczej.

Pamiętając o tych zasadniczych zastrzeżeniach tym bardziej jednak warto podkreślić fakt, że analiza nawet tych niewątpliwie zniekształconych danych statystycznych, prowadzi do niezmiernie ciekawych wniosków. Przy całej ograniczoności statystyki angielskiej, nie jest ona w stanie ukryć faktu, że w okresie kilkuletnich rządów Labour Party zaszedł w po-

dziale dochodu narodowego szereg istotnych zmian na korzyść klas posiadających i na niekorzyść klasy robotniczej.

Wzrost inwestycji i długu zagranicznego

Pierwsze, co rzuca się w oczy przy analizie podziału dochodu narodowego Anglii w r. 1947 — to wzrost inwestycji i długu zagranicznego.

„Economist" podaje następującą tabelę dochodu narodowego i jego zużycia w niezmiennych cenach 1938 roku (cyfry oznaczają miliony funtów szterlingów):

TABELA 1

	1938.	1946.	1947.
1. Produkt narodowy brutto	5777	6588	6663
2. Pożyczki zagraniczne i likwidacja inwestycji zagranicznych	70	252	419
3. Dochód rozporządzalny brutto	5847	6840	7082
4. Konsumcja indywidualna	4288	4292	4424
5. Wydatki rządowe	789	1717	1403
6. Inwestycje brutto	770	831	1255
7. Zużycie dochodu ogółem	5847	6840	7082

Oczywiście, ponieważ ceny w tym okresie znacznie wzrosły, to w cenach bieżących obraz będzie zupełnie inny: wartość produktu narodowego netto (tj. z uwzględnieniem amortyzacji) w bieżących cenach rynkowych powiększyła się z 5327 mln. funtów szterlingów w r. 1938 do 10159 mln. funtów szterlingów w r. 1947.*)

Tabela 1 odzwierciedla bardzo nieproporcjonalne zmiany, jakie zaszły w ciągu dziewięciolecia 1938 — 1947 w konsumcji indywidualnej, wydatkach rządowych i inwestycjach.

Konsumcja wzrosła jedynie o 3%, podczas gdy wydatki rządowe o 79%, a inwestycje — o 63%.

Zagadnienie konsumcji i wzrostu budżetu omówione będą niżej. Na wstępie omówimy zagadnienie inwestycji.

Inwestycje w Anglii — zarówno przedwojennej jak współczesnej — stanowią nieskonsumowaną przez kapitalistów część wartości dodatkowej.

*) Pomijamy tu zupełnie fałszywe metody obliczenia „dochodu" i „produktu" narodowego (pierwszy wg terminologii angielskiej jest większy od drugiego o tzw. dochody transferowe czyli nie płynące ani z majątku, ani z pracy — będą to więc wszelkiego rodzaju świadczenia otrzymywane tytułem ubezpieczeń społecznych, zasiłki itd.). Nawiasem tylko wspominamy, że faktyczny wzrost wydatków rządowych był większy niż to wynika z tabeli 1, gdyż wydatki figurują w budżecie tylko częściowo.

Inwestycje w przemyśle znacjonalizowanym (np. węglowym) mają bowiem bardzo mały ciężar gatunkowy w stosunku do inwestycji dokonywanych przez prywatnych przedsiębiorców.

Wzrost inwestycji netto, tj. po uwzględnieniu odpisów na amortyzację i koszty konserwacji, jest większy od wzrostu brutto, a mianowicie:

TABELA 2

	1938	1947.
Inwestycje brutto	747	1944
Mniej amortyzacja i konserwacja	450	775
Inwestycje netto (ceny bież.)	297	1169
Inwestycje netto (ceny 1938)	297	700

Tak więc w cenach niezmiennych 1938 roku wartość inwestycji netto wzrosła o przeszło 400 mln. f. szt. czyli o 135%.

Ponieważ inwestycje stanowią część zysków kapitalistów, to wzrost inwestycji odzwierciedla niewątpliwie wzrost zysków, trudno bowiem przypuszczać, by inwestycje wzrosły w tak dużym stopniu kosztem zmniejszenia konsumcji indywidualnej kapitalistów.

Trzeba jednak dodać, że stan ten nie oznacza bynajmiej wzrostu majątku narodowego Anglii jako kraju.

Jak podano w tab. 1 poz. 2 wzrost długu zagranicznego ewent. zmniejszenie majątku angielskiego zagranicą osiągnęło w roku 1947 sumę 419 mil. f. szt. w cenach 1938 r., czyli 675 mil. f. szt. w cenach bieżących. Jeśli sumę tę odjąć od sumy inwestycji brutto (tabela 1 poz. 6) i przeprowadzić analogiczne działanie dla roku 1938, to okaże się, że z uwzględnieniem stanu majątkowego zagranicą, czysty przyrost majątku narodowego (pomijając amortyzację) wzrósł bardzo nieznacznie z 700 mln. f. szt. w r. 1938 do 836 mln. f. szt. w r. 1947. Jest to wzrost zgoła niedostateczny dla likwidacji zacofania technicznego gospodarki angielskiej i odbudowy zniszczeń wojennych.

Ale wydzielenie inwestycji wewnętrznych z pominięciem dezinwestycji zagranicznych nie jest tylko operacją rachunkową. Jeśli sprawę traktować czysto buchalteryjnie, to ogólna stopa inwestycji nie zmieniła się. Lecz z punktu widzenia klasowego przeprowadzony przez nas podział ma ogromne znaczenie.

Zmniejszenie aktywów zagranicznych, jak np. strata złota i rezerw dolarowych, czy zwiększenie zadłużenia (pożyczka amerykańska), obciąża skarb państwa, finanse publiczne. Natomiast wzrost majątku, czyli inwestycje w kraju, odnieść należy na dobro klasy kapitalistów. Zyski z tych inwestycji będą płynęły do kieszeni kapitalistów, podczas gdy ciężar spłaty długów i odsetek będzie ponosił naród angielski. Związany z tym wzrost opodatkowania — jak zobaczymy niżej przy rozpatrywaniu budżetu — kładzie się brzemieniem na klasę pracującą Anglii.

Streszczając powyższe można powiedzieć, że oficjalne dane o dochodzie narodowym Anglii i jego zużyciu wykazują nagromadzenie własności kapitalistycznej w kraju, z jednoczesnym wzrostem długu publicznego w stosunku do zagranicy. Wysnuwamy stąd wniosek o wzroście zysków kapitalistycznych, wzroście masy i stopy wartości dodatkowej w Anglii w okresie powojennym.

Oficjalne dane o podziale dochodu narodowego niewątpliwie potwierdzają ten wniosek.

Analiza oficjalnych danych o podziale dochodu narodowego w Anglii

Tzw. dochód prywatny (private income) poszczególnych klas i warstw społecznych w Anglii przedstawia się następująco:

TABELA 3

	1938 mln f. szt.	proc.	1947 mln f. szt.	proc.	wskaźnik wzrostu (1938=100)
Płace robocze i pensje pracown. umysłowych	2.845	59	5.250	59	185
Wynagrodz. sił zbrojn.	78		335		
Renty (czynsze)	380	8	400	4	105
Zyski i procenty	1.570	33	3.242	37	206
Dochód z pracy i własności ogółem	4.873		9.227		
Dochód ze świadcz. socj.	229		430		
Zasiłki zdemobil. itp.	41		254		
Łącznie dochód prywatny przed opodatkowaniem	5.143		9.911		

Oficjalna statystyka angielska stwierdza więc, że w trzecim roku rządów Partii Pracy, klasa kapitalistów (bez właścicieli ziemi i kamienic) partycypowała w dochodzie społecznym w stosunku większym niż w okresie przedwojennym, gdy ster rządów znajdował się w rękach konserwatystów! Jest to bardzo znamienny rezultat polityki gospodarczej rządu „robotniczego".

Bezkrytyczne oparcie się na oficjalnej statystyce byłoby jednak grubym błędem. Zarówno ogólny dochód prywatny (równy sumie wszystkich dochodów prywatnych), jak i dochód narodowy (mniejszy od tego ostatniego o świadczenia ubezpieczeń społecznych i zasiłki) obliczone metodą burżuazyjną, stosowaną przez statystykę angielską, są większe od rzeczywistego dochodu narodowego, ustalonego prawidłowo, tj. według metodologii marksistowskiej. Bowiem w przytoczonej wyżej tabeli do dochodu narodowego została niesłusznie włączona wartość gałęzi produkcji niematerialnej i usług niematerialnych (zarobki wolnych zawodów, urzędników państwowych, służby domowej itd.). Jasne jest, że takie włączenie wtór-

nych dochodów zniekształca obraz podziału dochodu narodowego, a więc faktyczny w nim udział kapitalistów jest znacznie wyższy od oficjalnych cyfr angielskich.

Gdyby stosunek dochodów pierwotnych do dochodów wtórnych w latach 1938 i 1947 pozostał bez zmiany, to cyfry procentowe z tych lat nadawałyby się przynajmniej jako baza dla porównań, chociaż nie można by z nich wyciągać wniosku o stopie wartości dodatkowej. W rzeczywistości jednak nastąpiły duże translokacje między pracą produkcyjną i nieprodukcyjną (z jednej strony np. wzrost warstwy urzędników państwowych, z drugiej — zmniejszenie ilości zatrudnionych w handlu itd.). Klasyfikacja angielska uniemożliwia przeprowadzenie bilansu tych zmian i dlatego nie tylko stopa wartości dodatkowej, ale i jej dynamika na podstawie tabeli 3 nie mogą być ustalone, chociaż stanowi to w istocie najważniejszy wskaźnik eksploatacji proletariatu.

Odnośne dane znaleźliśmy częściowo w innym angielskim czasopiśmie. Przed ich omówieniem musimy jednak wnieść jeszcze pewne zasadnicze poprawki do tabeli 3. Figurujące w niej zyski i procenty obejmują dochody zarówno z przedsiębiorstw krajowych, jak i z inwestycji zagranicznych. Pierwsze płyną z eksploatacji proletariatu w Anglii, drugie zaś — z eksploatacji mas pracujących w krajach obcych. Skoro zatem chcemy otrzymać jedynie zyski, pochodzące z eksploatacji proletariatu angielskiego, to z ogólnej sumy zysków musimy odjąć zyski otrzymywane z zagranicy, a dodać zyski przekazywane zagranicę. Obliczenie to przedstawia się w sposób następujący:

TABELA 4

	1938		1947	
	Suma	Wskaźnik	Suma	Wskaźnik
Ogólna suma zysków i procentów	1570	100	3242	206
Mniej zyski otrz. z zagranicy	—205		—145	
Plus zyski przekaz. zagranicę	+ 30		+ 94	
Zyski z przeds. w Anglii	1395	100	3191	229

(Cyfry zysków otrzymanych i przekazanych zagranicy zaczerpnięte z bilansu płatniczego Anglii, zamieszcz. w „Economist", Febr. 14. 48).

W ten sposób, po wyeliminowaniu wypłat i wpłat zagranicznych, wzrost zysków okaże się dużo większy od ustalonego w Białej Księdze (wskaźnik 229 zamiast 206).

Po drugie wreszcie, dzięki specyficznej angielskiej definicji „dochodu", obejmującej tylko dochód z bieżącej działalności gospodarczej, w tabeli 3 pominięte zostały sumy otrzymywane tytułem kompensacji za majątkowe szkody wojenne (compensation of war damage claims). Ponieważ w Anglii 1% ludności jest właścicielem 60% majątku narodowego, to odszkodowania te, wynoszące w r. 1947 poważną sumę 266 mln. funtów szterlin-

gów, można śmiało w 90% zaliczyć na konto kapitalistów. Bez względu na tytuł prawny jest to realna gotówka, którą dysponują kapitaliści

W naukowym czasopiśmie angielskim „Bulletin of the Oxford University Institute of Statistics" July 1947, znajdujemy dane o podziale czystej produkcji w przedsiębiorstwach (net product of enterprises). W Anglii przedstawiają się one w sposób następujący (w procentach):

TABELA 5

	1938.	1946.
Płace robotników	41,4%	41,8%
Pensje pracowników umysłowych	25,3%	20,8%
Renty	1,9%	1,1%
Procenty i zyski	31,4%	36,3%
Produkcja netto przedsiębiorstw	100%	100%

Tabela powyższa jest nieco bardziej miarodajna dla ustalenia stopy wartości dodatkowej od tabeli 3, gdyż wyłącza część dochodów pochodnych (pensje urzędników państwowych, komorne w domach czynszowych itd.) ale, rzecz jasna, tablica ta również nie daje rzeczywistego obrazu i co najwyżej może posłużyć dla zbadania kierunku dynamiki stopy wartości dodatkowej. Pomimo to tabela 5 potwierdza w całej pełni nasz wniosek, że zyski kapitalistów wzrosły w stosunku do okresu przedwojennego i że wzrost ten został sztucznie zmniejszony w Białej Księdze. Oto co pisze dosłownie na ten temat organ Uniwersytetu Oxfordzkiego:

„Uwidocznia się więc względny spadek płac w stosunku do okresu przedwojennego... Stałość (płac) pokazana w tabeli XIII (u nas tabela 5) i w Białej Księdze wydaje się być fałszywa i spowodowana stosunkowo małym wzrostem dochodu handlu detalicznego i usług konsumcyjnych. Jeśli uwzględnić ukrywanie dochodu przed opodatkowaniem i prawdopodobny spadek marży zysku w handlu detalicznym, wówczas wzrost zysku brutto będzie jeszcze większy. Wzrost zysku netto musi być więc znaczny z uwagi na stabilizację rent i pensji urzędniczych... Można więc sądzić, że zyski netto osiągane z zatrudnienia pracy w przemyśle wzrosły w ciągu wojny. To może być spowodowane przesunięciami do gałęzi przemysłu z wysoką marżą zysku... jak również wzrostem kosztów surowców. Jeżeli powyższa analiza jest słuszna, to nastąpiło wydatne odchylenie od tradycyjnej stabilizacji stopy zysków brutto".

Powyższe słowa nie wymagają długich komentarzy. Organ burżuazyjnej nauki stwierdza, że nastąpił względny spadek płac, nie uwidoczniony w pełni w Białej Księdze; wzrost zysków jest tak znaczny i kontrast z okre-

sem przedwojennym tak wielki, iż można mówić o nowym niejako, powojennym okresie stosunków między kapitałem i pracą, okresie charakteryzującym się wzmożoną stopą wyzysku.

Budżet i jego rola w podziale dochodu narodowego w Anglii

Dotychczas rozpatrywaliśmy podział dochodu narodowego nie uwzględniając podatków i opłat na rzecz ciał publicznych. Wobec ogromnego wzrostu budżetu po wojnie i jego znaczenia dla redystrybucji dochodów poszczególnych klas, zajmiemy się obecnie tym czynnikiem.

Wiadomo, że podatki pośrednie, szczególnie jeżeli pobierane są od artykułów powszechnego użytku, biją swym ostrzem w grupy ludności o małych dochodach, to jest w klasę pracowników najemnych. Już więc sama proporcja podatków bezpośrednich i pośrednich posiada pewną treść klasową. Ewolucja jej przedstawia się w sposób następujący od czasu zakończenia wojny:

TABELA 6

Rok budżetowy	Podatki bezpośrednie mln funt.	%% całości	Podatki pośrednie mln funt.	%% całości
1944 45	2012	64,2%	1122	35,8%
1945 46	2017	63,1%	1179	36,9%
1946 47	1733	57,7%	1272	42 3%
1947 48	1742	53,3%	1526	46,7%

Widzimy więc, że między rokiem 1944 a 1948 podatki pośrednie wzrosły o przeszło 400 mln. f. szt., podczas gdy podatki bezpośrednie zmalały o 270 mln. f. szt. Kontredans ten rachunkowo dał wzrost wpływów tylko o 130 mln. f. szt., ale kasowo potrącenia przeprowadzić się nie da. Zniesieniu nadzwyczajnego podatku od zysków (Excess Profits Tax) towarzyszy w ciągu ostatnich paru latach ciągły wzrost podatku od tytoniu; w rezultacie, kontredans polega więc na zdjęciu kilkuset milionów funtów z bark burżuazji i włożeniu ich na barki proletariatu.

Największy wzrost podatków pośrednich odnotować można w grupie artykułów spożycia masowego: tytoniu i piwie, a więc towarach konsumowanych w dużych ilościach przez klasę robotniczą. Liczbowo wpływy z najważniejszych podatków pośrednich (akcyza i cło) przedstawiają się w porównaniu z okresem przedwojennym następująco (w milionach funtów szterlingów):

TABELA 7

	1938	1946	1947
Od napojów alkoholowych	107	364	353
Od tytoniu	84	438	541
Podatek od kupna	nie było	161	217
Podatek od widowisk	8	55	49

Aby uzmysłowić sobie jaki haracz płacą obecnie angielscy palacze na rzecz skarbu państwa, wystarczy wspomnieć, że w roku 1947 importowano

tytoniu ogółem na sumę 47,4 mln. f. szt. (w r. 1938 — 23,3 mln. f. szt.). Ponieważ w samej Anglii tytoniu się prawie nie uprawia, to z powyższego wynika, że rząd pobiera od palaczy opłatę przekraczającą około 12 razy faktyczną wartość wypalonego tytoniu.

Podobnie, w nieco mniej jaskrawy sposób, przedstawia się sprawa z akcyzą od piwa.

Jeśli ogólna suma podatków bezpośrednich w stosunku do okresu przedwojennego wzrosła koło 4 razy, to podatek od tytoniu — najważniejszy obecnie z podatków pośrednich — wzrósł ok. sześć i pół razy. Ponadto wprowadzono nieznany przed wojną podatek od kupna czy nabycia (purchase tax) towarów przemysłowych, który obciąża bezpośrednio konsumenta, gdyż jest po prostu dopisywany przez sprzedawcę do rachunku.

Przechodzimy obecnie do analizy **podatków bezpośrednich.**

Wbrew szeroko reklamowanej przez angielską prasę burżuazyjną i rozpowszechnionej również zagranicą tezie o „ucisku" podatkowym burżuazji przez Labour Party — dane oficjalne stwierdzają zjawisko wręcz odwrotne: przy ogólnym wzroście podatków bezpośrednich po wojnie, obciążenie klasy pracującej wzrosło w stopniu wielokrotnie silniejszym od obciążenia klas posiadających.

Potwierdza to poniższa tabela o sumach podatków bezpośrednich płaconych przez poszczególne grupy i klasy społeczne przed i po wojnie (w milionach funtów szterlingów):

TABELA 8

	1938	1946	1947	Wskaźnik (1947 r. w stos. do 1938)
Podatki od dochodu				
Od rent	66	124	107	162%
Od zysków i procentów	265	1100	947	356%
Razem klasy posiadające	331	1224	1054	318%
Od pensji urzędniczych	52	293	272	522%
Od płac robotniczych	2	195	160	8000%
Razem pracownicy najemni	54	488	432	800%
Składki ubezpieczeniowe				
Płacone przez robotników	51	77	109	
Płacone przez prac. umysł	4	9	13	
Razem składki ubezp od prac.	55	86	122	222%
Podatki spadkowe	72	126	146	202%
Podat. doch wojskowych	1	16	22	
Podatki bezpośrednie ogółem	519	1958	1794	347%

Widzimy więc, że klasa pracowników najemnych płaci obecnie osiem razy więcej tytułem podatku dochodowego niż przed wojną, podczas gdy klasy posiadające płacą tylko trzy razy więcej. Taki jest stan aktualny, w przyszłości jednak stosunek ten zmieni się jeszcze bardziej na nieko-

rzyść proletariatu. Bowiem w tabeli 8 uwzględniliśmy wszelkie formy podatku od dochodu, obowiązujące w angielskim ustawodawstwie podatkowym, a mianowicie: podatek dochodowy w ścisłym znaczeniu (income tax), dodatek do tegoż podatku dla dużych dochodów (surtax) oraz podatek od zysków nadzwyczajnych (excess profit tax). Otóż ten ostatni podatek, wprowadzony w czasie wojny, w roku ubiegłym został zniesiony. Jednak w przytoczonych cyfrach dochodów budżetowych na rok 1947 podatek ten, płacony wyłącznie przez kapitalistów (sp. akc. itd.), figuruje jeszcze w sumie 255 mln. f. szt. (od zysków osiągniętych w przeszłości), w okresie jego obowiązywania. Gdy w przyszłości płatności excess profit tax odpadną, to nastąpi znaczne zmniejszenie obciążeń podatkowych burżuazji.

Zwrócić jeszcze należy uwagę na stosunkowo bardzo mały wzrost podatku spadkowego. Uwzględniając dwukrotny mniej więcej spadek siły nabywczej funta, podatek ten faktycznie pozostał na poziomie przedwojennym, a więc płatnicy jego — w ogromnej większości burżuazja — są wyraźnie uprzywilejowani. W ten sposób rząd labourzystowski przekreślił jeszcze jedno złudzenie, jakoby ograniczenie możliwości nabycia majątku drogą dziedziczenia stworzy równiejszy start i oprze bogactwo jednostki na „zasługach" własnych.

Zamiast tego „socjalistyczny" rząd ściąga obecnie od proletariatu fizycznego, nie płacącego przed wojną niemal zupełnie podatku dochodowego, 160 mln. funtów rocznie (osiemdziesięciokrotny wzrost!).

Powyżej zobrazowaliśmy stronę dochodową budżetu. Rozpatrzyć również należy wydatki budżetowe, bowiem i ta strona w znacznej części nosi charakter redystrybucji dochodu narodowego.

Z ogólnej sumy wydatków budżetowych, przekraczającej 3 miliardy funtów szterlingów, tylko 1590 mln. f. szt., czyli mniej niż połowa, przeznaczona była na towary i usługi (płace) bezpośrednio nabywane przez państwo. Reszta wydatków, to wszelkiego rodzaju transfer na rzecz osób i instytucji, któremu nie towarzyszy świadczenie wzajemne.

Nas interesują sumy wypłacane burżuazji bezpośrednio z budżetu państwowego, bez względu na to, czy to będą wydatki zwyczajne, czy też wydatki nadzwyczajne (tzw. below line, dosłownie „niżej linii"), gdyż dla kapitalistycznych odbiorców każdy pieniądz jest równie dobry.

Świadczenia otrzymywane przez burżuazję od skarbu państwa przedstawiają się następująco (w milionach funtów szterl.):

TABELA 9

	1938	1946	1947
Procenty od długów państwowych	223	530	544
Wynagrodz. wojen szkód majątk.	nie było	131	266
Zwrot podatku od zysków nadzw.	nie było	167	40
Razem	223	828	850

Należy zaznaczyć, że wszystkie powyższe sumy w lwiej części płyną do kieszeni burżuazji. Według danych przedwojennych właścicielami obligacji pożyczek państwowych były w 90% klasy nieproletariackie. Odszkodowanie za zniszczenie majątku przez działania wojenne — któż może być

jego odbiorcą, jeśli dwie trzecie majątku narodowego w Anglii stanowią własność jednego z ułamkiem procentu ludności? Wreszcie zarówno płatności jak i zwroty podatku od zysków (profit) dotyczą wyłącznie kapitalistów.

Spróbujemy teraz przeprowadzić bilans wpłat i wypłat skarbu państwa z klasami posiadającymi.

Jak wynika z tabeli 8, w roku 1947, tytułem podatków bezpośrednich, klasy posiadające wpłaciły ogółem 1200 milionów funtów szterlingów (1054 mln. funtów pod. dochod. + 146 mln. funtów podatku spadk.). W tym samym okresie klasy te otrzymały od skarbu państwa 850 mln. funtów. Wynika z tego, że bezpośrednie wpłaty burżuazji na rzecz państwa netto (tj. po potrąceniu wypłat) osiągnęły w roku 1947 zaledwie sumę 350 milionów funtów szterl., to jest mniej niż podatki bezpośrednie wpłacone przez pracowników najemnych w sumie 554 mln. funtów! Przy czym ta ewolucja w kierunku uprzywilejowania klas posiadających dokonała się właśnie w okresie pozostawania u władzy labourzystów. Świadczy o tym poniższe zestawienie:

TABELA 10

Klasowa struktura budżetu (wpłaty i wypłaty bezpośrednie):

Świadcz. netto.	1938 Mil. funt.	1938 %%	1947 Mil. funt.	1947 %%
Klasy posiadające	180	62%	350	39%
Pracownicy najemni	109	38%	554	61%
Razem	289	100%	904	100%

Jednak stosunkowy wzrost podatków pośrednich i zmniejszenie udziału burżuazji w podatkach bezpośrednich, nie dają jeszcze pełnego obrazu korzyści, jakie osiągnęła burżuazja za rządów Labour Party z redystrybucji dochodów, dokonywanej przez budżet. Nie uwzględniliśmy mianowicie tych ogromnych sum, które otrzymują klasy posiadające z tytułu spłaty długów państwowych. Chodzi tu nie o spłatę odsetek, podaną w tabeli 9., lecz samej substancji długu. Długi państwowe w Anglii wzrosły w czasie wojny do astronomicznej sumy 24 miliardów funtów szterlingów, co przekracza trzykrotnie ich wysokość przedwojenną i równa się mniej więcej wartości całego majątku narodowego Anglii w cenach przedwojennych. Jest więc zupełnie jasne, że wierzyciele państwa nabywali obligacje państwowe nie kosztem swych majątków, które pozostały przecież w ich rękach, ale ze swoich dochodów, zwłaszcza z ogromnych zysków wojennych. Byłoby więc zupełnie logicznym krokiem w okresie powojennym — okresie ogromnych trudności gospodarczych — przeprowadzenie zasadniczej konwersji długów państwowych, przewidującej przynajmniej odroczenie terminu ich spłaty. „Socjalistyczny“ rząd nie poszedł jednak tą drogą. Kanclerz skarbu Cripps prowadzi politykę „zamrożenia“ płac, dowodzi, że groźba inflacji jest realna, że strumień towarów jest mniejszy od strumienia pieniądza. A jednocześnie... skarb w samym tylko roku 1947 wydaje kilkaset milionów funtów szt. na spłatę długów państwowych! Mimo braku w źródłach angielskich danych, komu te sumy przypadają, nie ule-

ga wątpliwości, że w ogromnej części inkasuje je kapitał finansowy — wielkie banki powiązane z monopolistycznym kapitałem przemysłowym itd.

Cyfrowo spłatę długów państwowych ustalić jest dość trudno. Konstrukcja budżetu angielskiego jest bardzo zagmatwana. Rachunek dochodu i kapitału, wydatki i dochody zwyczajne i nadzwyczajne, wreszcie rachunek długów i wierzytelności, wszystko to jest poplątane niewiarygodnie, ale być może celowo, bo np. umieszczenie poza budżetem zwyczajnym 306 mil. funtów zwrotu szkód wojennych i podatku od zysków prowadzi w konsekwencji do nie liczenia ich jako dochodu burżuazji.

Podobnie zagmatwany jest rachunek długów państwowych. Obok długów spłaconych i zaciągniętych, umieszcza się przelewy różnych agencji rządowych (jak np. Fundusz Bezrobocia) na rzecz skarbu. Można jednak stworzyć sobie obraz ogólny nie wnikając w poszczególne pozycje, a zajmując się tylko saldem. Otóż pożyczki zaciągnięte przez państwo netto w r. 1947 wyniosły 491 mil. funtów szterlingów. Cyfrą tą objęte są operacje zarówno krajowe jak i zagraniczne. Uwzględniając zagraniczne pożyczki (i dary) zaciągnięte netto w kwocie 807 mil. f. szt., okaże się, że **państwo w tym roku spłaciło 316 mil. f. szt. długów krajowych netto, tj.** po potrąceniu zaciągniętych pożyczek. Podobnie jak i w rachunku inwestycji, długi zagraniczne zaciąga państwo i płacić je będzie naród angielski. Natomiast ze spłaty długów korzystają wierzyciele krajowi, tj. burżuazja angielska. Spłaty te śmiało zaliczyć można na konto jej dochodu.

Możemy obecnie przedstawić podział dochodu narodowego Anglii z uwzględnieniem opodatkowania (którego nie uwzględniała tab. 3), bez zysków zagranicznych.

TABELA 11

	1938		1947	
	Mil. funt.	%%	Mil. funt.	%%
Dochody z rent, proc. zysków	1372	33.5%	2697	35.5%
Dochody z pracy najemnej	2735	66.5%	4696	64,5%
Razem	4107	100%	7393	100%

Jeszcze raz podkreślamy, że danych tych nie wolno utożsamiać ze stopą wartości dodatkowej, tabela nie uwzględnia bowiem całego szeregu ważnych elementów, przede wszystkim dochodów wtórnych. Trzeba pamiętać, że wszystkie cyfry wzięte zostały z oficjalnych danych z dwiema jedynie poprawkami: 1) odjęliśmy zyski z inwestycji zagranicznych, jako zaciemniające obraz eksploatacji wyłącznie angielskiego proletariatu, 2) dodaliśmy do dochodów burżuazji zwrot podatku od zysków i wynagrodzenia za szkody wojenne. (Chociaż Biała Księga nie uważa tego za dochód, lecz za przyrost majątku, to jednak nawet angielskie władze podatkowe pobierają od tych sum podatek dochodowy. Nawet więc ze stanowiska burżuazyjnego mamy pełne prawo przeprowadzenia tych poprawek.)

Natomiast nie zaliczyliśmy do dochodów burżuazji kwot otrzymanych tytułem spłaty długów państwowych.

Tak więc, nawet na podstawie oficjalnych danych o podziale dochodu narodowego i wykonania budżetu dochodzimy do niezbitego wniosku, że podział dochodu narodowego w Anglii pod rządami Labour Party zmienił się na niekorzyść klasy pracowników najemnych. W rzeczywistości zmiana ta jest o wiele większa od wykazanej w tab. 11, ponieważ nie uwzględniliśmy: 1) poważnego wzrostu aparatu państwa burżuazyjnego i inn. dochodów wtórnych, które dzięki burżuazyjnym metodom obliczania dochodu narodowego, niesłusznie figurują jako wzrost dochodów z pracy; 2) dochodów klas posiadających ze spłaty długów państwowych (techniczne trudności ustalenia dokładnych cyfr) oraz 3) nie mogliśmy dokonać rozłożenia na poszczególne klasy zwiększonego ciężaru podatków i opłat pośrednich, który niewątpliwie ostrzem swym zwrócony jest również przeciwko ludności pracującej. Ponadto pamiętać należy, że burżuazja część swych dochodów ukrywa przed władzami podatkowymi. Nawet prasa burżuazyjna przyznaje, że „moralność podatkowa" bardzo pogorszyła się po wojnie. Oczywiście robotnik, czy urzędnik dochodów swych ukryć nie może, figurują one w liście płacy. Natomiast spółki akcyjne — jak wszędzie, tak i w Anglii — przez najróżniejsze kombinacje bilansowe zmniejszają sztucznie swe zyski.

Sprawa utraconych inwestycji kapitałowych zagranicą

Na marginesie warto zwrócić uwagę na problem straty inwestycji zagranicznych i płynących stąd zysków kapitalistów angielskich. Około połowę tych inwestycji, o wartości do 2 miliardów funtów szterlingów, Anglia zmuszona była sprzedać w czasie wojny. **Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że straty te ponieśli właściciele inwestycji zagranicznych. Właściciele ci nie zostali bynajmniej wywłaszczeni.** Otrzymali oni pełne odszkodowanie od rządu angielskiego w postaci długoterminowych obligacji państwowych w zamian za skupione w drodze przymusowej zagraniczne akcje, obligacje i inne papiery wartościowe. Oznacza to, że burżuazja angielska zachowała swe „zagraniczne" dochody, lecz ciężar ich zapłaty przesunął się z proletariatu zagranicznego na angielskiego podatnika, w ostatecznym rachunku — wobec znanej nam już struktury budżetu — na angielskie masy pracujące. Rzecz jasna, że oznacza to wzrost stopy wyzysku angielskiego proletariatu.

W tym miejscu należy uczynić małą dygresję historyczną. Narastanie inwestycji zagranicznych Anglii odbywało się w ciągu kilku pokoleń, zwłaszcza przed pierwszą wojną światową. Proces ten skrzywił strukturę społeczną Anglii, nadmiernie rozwinął nieprodukcyjne gałęzie gospodarki zajęte obsługiwaniem burżuazji, kosztem gałęzi produkcyjnych. Według najnowszej oceny ewolucji dochodu narodowego Anglii od roku 1870, dokonanej przez angielski kwartalnik ekonomiczny „The Economic Journal" z marca 1948 r., stosunek płac do zysków do r. 1914 zmieniał się ciągle na korzyść zysków (r. 1870: płace 365 mil. funtów; zyski 356 mil. funtów. Rok 1914: płace 863 mil. funtów, zyski 1.034 mil. funtów), między innymi dzięki wzrostowi zysków zagranicznych (mimo rzucania pewnych

okruchów arystokracji robotniczej). Ale obecnie, ze stratą inwestycji zagranicznych odpadła znaczna część tzw. niewidzialnego eksportu. Zapewnienie importu do Anglii w skali przedwojennej wymaga powiększenia eksportu widocznego, czyli normalnego eksportu towarów. Jest jasne, że nie da się to przeprowadzić bez zwiększenia ilości robotników pracujących na eksport, czyli bez uzdrowienia struktury społecznej. Proces ten jednak utrudniony i hamowany jest przez zachowanie dochodów pasożytniczej grupy b. inwestorów zagranicznych. Dochody ich nie oznaczają już „bezpłatnego" importu surowców i żywności do kraju, a mimo to dzięki ich zachowaniu, obsługiwanie tej grupy pochłania poważną część krajowej siły roboczej. Według oficjalnego rocznika statystycznego („Statistical Abstract of the United Kingdom", 1938 r.) w r. 1931 w gałęzi gospodarki zwanej „usługi osobiste" zajętych było 506 tysięcy mężczyzn i 2.122 tysiące kobiet, co stanowiło do 14% ogółu zatrudnionych w Anglii, w tym samej służby domowej (private personal service) było 1470 tysięcy. Po wojnie nie znamy oficjalnych cyfr o liczebności tej grupy i chociaż prawdopodobnie uległa ona zmniejszeniu, to jednak kryją się tutaj jeszcze ogromne rezerwy siły roboczej, które mogłyby zapewnić likwidację dotkliwego jej braku w takich gałęziach, jak przemysł włókienniczy itd.

Labourzystowski rząd doprowadził do takiej sytuacji, że chociaż Anglia w dużym stopniu przestała być rentierem w skali światowej, to napęczniałe dochody rentierów (uwzględnić należy rozdęty niesłychanie dług państwowy) hamują wzrost pracy produkcyjnej i nadal nadają południowej Anglii charakter wielkiego uzdrowiska dla bogatych, o czym pisał jeszcze Lenin w „Imperializmie".

Reasumując, można stwierdzić: niezmiernie wysoki stosunek zysków (krajowych i zagranicznych łącznie) kapitalistów angielskich do całego dochodu społecznego, wywołany był w pewnym stopniu rolą Anglii jako państwa — rentiera, wyzyskującego cały świat. Ze stratą znacznej części inwestycji i zysków zagranicznych dokonała się swoistego rodzaju transmisja: **zmniejszyły się dochody kraju, lecz dochód kapitalistów nie zmniejszył się, gdyż zyski dostarczane dawniej przez zagranicę, obecnie ściągane są z angielskiej klasy pracującej w formie procentów płaconych przez państwo kapitalistom.**

„Transmisja" ta jest — nie mówiąc już o innych stronach problemu — garbem na gospodarce angielskiej, skrzywieniem, które hamuje wyprostowanie struktury gospodarczej kraju, skierowanie większej części siły roboczej do pracy produkcyjnej i dopasowanie do zmienionej roli Anglii w gospodarce światowej. Wyrazem tej „transmisji" w dziedzinie podziału dochodu narodowego jest oczywiście — wykazany wyżej nawet na podstawie daleko niepełnych danych oficjalnych — wzrost stopy wyzysku proletariatu angielskiego.

Wnioski

Opracowanie niniejsze nie pretenduje do pełnej charakterystyki polityki społeczno-gospodarczej rządu Labour Party. W szczególności nie omó-

wiliśmy tu zagadnienia „nacjonalizacji" niektórych gałęzi przemysłu, która to „nacjonalizacja" jest w gruncie rzeczy znowu premiowaniem kapitalistów kosztem podatnika angielskiego. (Właściciele „znacjonalizowanych" przedsiębiorstw otrzymują pełne odszkodowania w wysokości często-kroć przekraczającej realną wartość „znacjonalizowanych" obiektów. Procent, jaki skarb płaci od obligacji wydanych b. właścicielom, jest często wyższy niż przeciętny zysk, jaki dawały przedsiębiorstwa przed „nacjonalizacją"). Niemniej jednak, nawet ta krótka analiza bez żadnych wątpliwości pozwala na wyciągnięcie wniosków, co do istoty polityki gospodarczej Labour Party — polityki uprzywilejowania klas posiadających, kosztem klasy robotniczej.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że w okresie rządów Labour-Party, zyski kapitalistyczne posiadają stałą — i to coraz szybszą — tendencję rosnącą.

Świadczy o tym poniższa tabelka, umieszczona w dodatku do „Economist" („Records and Statistics", February 7.1948), a przedstawiająca zyski 1984 typowych spółek akcyjnych:

TABELA 12

	1944	1945	1946	1947
Zyski w mil. funtów szt.	299.5	310.4	346.4	435.0
W procentach	100%	103.6%	115.7%	145.2%

W ciągu jednego tylko roku 1947 zyski wzrosły więc o 25%. Za ten sam okres fundusz płac robotniczych powiększył się tylko o 14%, a uwzględniając wzrost ilości robotników o 7% — tylko o 6%. Biorąc jeszcze pod uwagę zwyżkę cen, mamy tu do czynienia z faktycznym spadkiem dochodów robotniczych (jeżeli przyjąć płace i ceny detaliczne w czerwcu 1947 r. za 100, to w kwietniu 1948 r. oficjalny wskaźnik płac wyniósł 105, a cen — 108 (wg „Monthly Digest of Statistics", May 1948, p. 132).

*

Takie jest istotne oblicze polityki gospodarczej „socjalistycznego" rządu Anglii i takie jej wyniki. Niby czerwona nić wszędzie wyziera klasowy, antyrobotniczy charakter tej polityki: od zamrażania płac robotniczych i zwiększenia podatków pośrednich, poprzez wypłatę odszkodowań kapitalistom za „znacjonalizowane" przedsiębiorstwa, za stracone inwestycje zagraniczne, za szkody wojenne, za pożyczone dochody z wojny, aż do zniesienia podatków od wielkich zysków, popierania inwestycji na bazie kapitalistycznej.

Rezultatem tego wszystkiego jest wyraźna tendencja zwiększenia udziału klas posiadających w dochodzie narodowym, wyraźny wzrost stopy wyzysku angielskiej klasy robotniczej.

M. O.

Sytuacja drobnego farmera amerykańskiego

W prasie amerykańskiej coraz częściej rozbrzmiewają trwożliwe nuty w związku z sytuacją gospodarczą kraju. Liczne fakty świadczą, że w niedalekiej przyszłości należy oczekiwać nowego kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych. Nieuniknniony również staje się kryzys rolny.

Gospodarka rolna krajów kapitalistycznych bardzo silnie cierpi z powodu wstrząsów gospodarczych nawiedzających te kraje. Tak na przykład w kryzysowych latach 1929 — 1932 ogólny dochód narodowy Stanów Zjednoczonych obniżył się mniej więcej o połowę, podczas gdy dochód z gospodarki rolnej zmniejszył się o przeszło dwie trzecie. Ciężkie skutki kryzysów rolnych szczególnie dotykają drobnych posiadaczy ziemi, którzy w następstwie popadają w jeszcze większą niewolę i zależność od imperialistycznej burżuazji. Wszystko to prowadzi do dalszej ruiny i dalszego zubożenia mas chłopskich.

W swej pracy pod tytułem „Nowe fakty o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie", napisanej w latach 1914 — 1915, dał Lenin świetną analizę rozwoju rolnictwa kapitalistycznego w Stanach Zjednoczonych.

Analizując na przykładzie Stanów Zjednoczonych prawa ewolucji gospodarki rolnej w warunkach kapitalizmu, przytacza Lenin obszerny materiał charakteryzujący proces wywłaszczenia drobnej własności ziemskiej, czemu towarzyszy istnienie na wpół feudalnych, na wpół niewolniczych form wyzysku drobnego wytwórcy, szczególnie na południu Stanów Zjednoczonych.

Również we współczesnym rolnictwie kapitalistycznym utrzymały się — jak wykazują badania — tendencje ujawnione przez Lenina przed z górą trzydziestu laty. Nadal trwa proces wywłaszczania, nadal trwają te same formy rabunku drobnego chłopa.

Tak jak w ustroju feudalnym, również we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym własność ziemska określa stanowisko jej właściciela.

Pisze o tym amerykański ekonomista Schellenberger w swym niedawno opublikowanym artykule pt. „Przyszłość rolnictwa argentyńskiego": „Własność ziemska w Argentynie jest synonimem bogactwa i wysokiego stanowiska społecznego, jednakże — zauważa w dalszym ciągu autor — ponad 80% ludzi pracujących na roli nie jest jej właścicielami".

Również w Stanach Zjednoczonych w gospodarce rolnej nadają ton wielcy właściciele ziemscy. Według danych spisu z 1940 roku, podstawowa masa towarowej produkcji rolnej (84%) pochodziła z jednej trzeciej najsilniejszych gospodarstw, podczas gdy następna trzecia część gospodarstw wytwarzała tylko 3% produkcji, udział zaś pozostałych gospodarstw farmerskich wynosił 13% całej rynkowej produkcji rolnej. Dodać należy, że w Stanach Zjednoczonych górna warstwa farmerów, stanowiąca zaledwie 2,5% ogólnej liczby gospodarstw, posiada 22% powierzchni użytków rolnych kraju. Ogólna produkcja tej stosunkowo nielicznej grupy gospodarstw stanowi przeszło 25% całkowitych zbiorów rolniczych w kraju.

Smutny jest żywot drobnych farmerów amerykańskich. Są to ofiary nieograniczonego wyzysku ze strony właścicieli ziemskich, którzy wyciskają z nich niezmiernie wysoką rentę gruntową.

W rolnictwie kapitalistycznym (podobnie jak w poprzedzającym je rolnictwie feudalno - pańszczyźnianym) stosunki rentowe odgrywają decydującą rolę.

Do tej pory utrzymują się w rolnictwie kapitalistycznym przeżytki gospodarcze feudalizmu. W Stanach Zjednoczonych Ameryki szeroko rozpowszechnione są: renta pieniężna i renta w produktach.

Właściciele ziemi, dysponując „tytułem własności", po dzień dzisiejszy „zagarniają w swe ręce rezultat rozwoju społecznego, powstały bez jakiegokolwiek współdziałania z ich strony" (K. Marks, Kapitał, tom III, str. 446).

Dzierżawny system użytkowania ziemi w Stanach Zjednoczonych ma za sobą długą historię; początki jego sięgają czasów zniesienia niewolnictwa w kraju (1863 r.). Ekonomiści burżuazyjni, jak np. Donald Alexander, muszą sami przyznać, że wyzwolenie niewolników dało początek systemowi dzierżawnemu w Stanach Zjednoczonych. Wyzwolony niewolnik był zarazem „wyzwalany" z ziemi i środków produkcji, które pozostały w rękach wielkich właścicieli ziemskich, to zaś zmuszało go do dzierżawienia ziemi na niesłychanie uciążliwych warunkach. Dalszy proces wywłaszczania drobnych wytwórców spowodował rozpowszechnienie dzierżawionego systemu użytkowania ziemi.

Dynamikę wzrostu dzierżawy roli w okresie od roku 1880 do 1935 zaobserwować można na podstawie następujących danych:

Rok	Liczba gospodarstw dzierżawiących ziemię w stosunku %% do ogólnej ilości gospodarstw
1880	25,6
1890	28,4
1900	35,3
1910	37,0
1920	38,1
1930	42,4
1935	42,1

Liczby pochodzące ze spisu 1940 roku świadczą, że około 40% farmerów amerykańskich musi wskutek bezrolności lub małorolności uciekać się do niewolniczej dzierżawy. Ogólna liczba mieszkańców tych gospodarstw farmerskich wynosiła 10.732 tysięcy osób, co stanowi 36,3 procent całej rolniczej ludności kraju.

Dzierżawa rolna przybiera obecnie rozmaite formy. Po pierwsze — dzierżawa pieniężna, kiedy to dzierżawca wpłaca właścicielowi ziemi rentę gruntową gotówką za każdą jednostkę powierzchni ziemi. Po drugie — dzierżawa pieniężno-naturalna, przy której dzierżawca spłaca część opłaty dzierżawnej gotówką, a część w naturze. W gruncie rzeczy jest to jedna z płatniczych form dzierżawy; istnieją jeszcze tak zwani croppers — to znaczy połownicy, posługujący się bydłem pociągowym lub trakcją mechaniczną właściciela ziemi. W tym wypadku część produkcji, pobierana przez właścicieli ziemi, jest znacznie większa niż w wypadku poprzednim.

Dzierżawa pieniężna obejmuje przeszło piątą część ogólnej liczby dzierżawionych farm. Dane statystyki amerykańskiej pozwalają stwierdzić, że w dzierżawę pieniężną oddawane są ziemie mniej wartościowe. Spłacając znaczne sumy renty gruntowej, dzierżawca zmuszony jest do silnego ograniczenia wydatków na nabycie inwentarza, nawozów itd.

Renta w krajach kapitalistycznych stanowi podatek nałożony na społeczeństwo. Ten pobierany przez właścicieli ziemskich podatek sięga ogromnych sum.

„...im wyższego rozwoju doznały w kraju rolnictwo i cywilizacja, tym wyżej podnosi się renta od akra, a wraz z nią ogólna suma rent, tym większy staje się podatek, który społeczeństwo płaci wielkim właścicielom ziemskim..." (K. Marks, Kapitał, tom III, str. 639).

W Stanach Zjednoczonych płatności z tytułu renty osiągnęły w roku 1940 kwotę 150 milionów dolarów. W roku 1930 były one jeszcze wyższe, dochodząc do 200 milionów dolarów.

Bezwstydny wyzysk i ucisk ludności kolorowej (Murzynów, Indian Chińczyków, itd.) w krajach „cywilizowanych" jest powszechnie znany, W. Lenin pisał na ten temat: „O upokarzającej sytuacji Murzynów nie ma co mówić; burżuazja amerykańska nie jest pod tym względem bynajmniej lepsza od burżuazji innych krajów".

„Oswobodziwszy" Murzynów postarała się ona, by na gruncie „swobodnego" republikańsko - demokratycznego kapitalizmu wznowić o ile możności niewolnictwo, uczynić wszystko możliwe i niemożliwe w celu najbardziej bezwstydnego i najpełniejszego ucisku Murzynów" (W. Lenin, Dzieła, t. XVII, str. 581).

Charakterystyczne jest, że kolorowi dzierżawcy płacą rentę dwukrotnie wyższą od renty opłacanej przez białych dzierżawców. Nie tłumaczy się to oczywiście jakąś różnicą w urodzajności ziemi. Dla powiększenia własnych zysków amerykańscy obszarnicy nie pominęli okazji wykorzystania — pochodzenia rasowego upośledzonej pod względem prawnym ludności kolorowej.

Ekonomiści burżuazyjni, analizując sposoby najdogodniejszej lokaty

kapitałów należących do właścicieli ziemskich, próbują usłużnie stworzyć podstawę „teoretyczną" dla uzasadnienia wyższej renty pobieranej od kolorowej ludności. „Teoretycy" ci do czynników, które powinny podnieść poziom renty gruntowej, a więc na przykład — zabudowania, urządzenia irygacyjne i inne, zaliczają również i taki element jak stopień „ryzyka" właściciela ziemskiego. Zdaniem tych autorów (i oczywiście ich rozkazodawców) ryzyko właścicieli ziemskich jest szczególnie wielkie w Stanach Południowych, gdzie, jak wiadomo, wśród ludności rolniczej przeważają kolorowi. W wydanej w Waszyngtonie w roku 1944 monografii pt. „Wysokość renty opłaconej lub opłacanej przez dzierżawców" można przeczytać, co następuje:

„W tych Stanach (to znaczy południowych) dzierżawcy nie rozporządzają dodatkowymi zasobami, które mogłyby być zajęte przez właściciela ziemi w wypadku, gdyby dzierżawcy nie udało się osiągnąć zbioru i opłacić renty" (str. 3).

Właśnie tym elementem „ryzyka" właściciela ziemskiego chcieliby ci teoretycy uzasadnić wyższy poziom renty gruntowej w Stanach Południowych. Burżuazja zawsze znajdzie motywy dla usprawiedliwienia uświęcenia porządków burżuazyjnych i nieograniczonego wyzysku mas pracujących.

Dzierżawa pieniężno-naturalna, w szczególności zaś dzierżawa naturalna, a więc innymi słowy — renta opłacana produktami — jest w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza południowych, jeszcze bardziej rozpowszechniona niż dzierżawa pieniężna. Renta opłacana produktami jest pozostałością wyzysku feudalno-pańszczyźnianego, przypomina ona tak zwaną dzierżawę produktową, praktykowaną w Rosji przedrewolucyjnej, kiedy to biedny chłop musiał na skutek małorolności dzierżawić ziemię od obszarnika lub kułaka na najbardziej lichwiarskich warunkach.

Renta opłacana produktami ma za podstawę dzierżawę połowiczną. Połownictwo specjalnie szeroko rozpowszechnione jest na terenach plantacji bawełny w stanach południowych, gdzie ta forma dzierżawy obejmuje 60 do 65% wszystkich gospodarstw. Chcąc uniknąć ryzyka związanego z uprawą, wymagającą tak wiele zachodu jak bawełna, właściciel farmy stara się oddać swą farmę całkowicie lub przejściowo w dzierżawę, albo też wyszukuje sobie cropperów — tzw. połowników, którzy podlegają jeszcze większemu wyzyskowi niż w innych formach dzierżawy.

Położenie połowników określił Lenin w następujący sposób: „Kapitał zniszczył przed półwieczem niewolnictwo po to, by teraz odrodzić je w zmienionej formie, a mianowicie w formie dzierżawy połowniczej" (W. Lenin, Dzieła, t. XVII, str. 633).

Zresztą trudno jest czasem przeprowadzić rozgraniczenie między połownikiem a robotnikiem rolnym. W braku rąk do pracy lub w okresach niskich cen na produkty rolne właściciele ziemscy wolą oddawać ziemię cropperom. Przy innej natomiast koniunkturze rynkowej właściciel ziemi zamienia byłych połowników w swoich robotników najemnych.

Jaką rolę odgrywają gospodarstwa połownicze?

Są one niewielkie pod względem rozmiarów, średnia powierzchnia ...ów wynosi 19,3 akra (niepełnych 8 ha) na jedno gospodarstwo

i tylko w nielicznych wypadkach obszar zasiewów dosięga 30 akrów (12 ha). Średnie gospodarstwo połownicze posiada jeden zaprząg konny lub parę mułów, jedną krowę, cielę, świnię i kury.

Silnie okrojona część produkcji croppera przypada właścicielowi ziemskiemu, co odbija się na całej jego sytuacji materialnej. Inwestycje połownika są bardzo mizerne. Oto dane zaczerpnięte z amerykańskiej książki pt. „Gospodarka rolna w stanie Arkanzas“ (autor: Mac Neilly i inni, czerwiec 1943, str. 33). Dane te wskazują na znikome zaopatrzenie połowników w szereg najważniejszych środków wytwórczych.

Przeciętna wartość na 1 gospodarstwo
(w dolarach)

Okręgi stanu Arkanzas	Bydła	Maszyn i narzędzi	Paszy i nasion	Razem
Cheecot	28,24	6,66	3,20	38,10
Missisipi	37,81	0,08	3,88	41,77
Clark	68,33	—	15,39	83,72

Przytoczone cyfry świadczą wymownie o słabości tych gospodarstw.

Zacytujemy jeszcze kilka cyfr, zaczerpniętych z tego samego źródła (str. 50), a dotyczących innych rodzajów majątku połowników, według wyników przypadkowo dobranych badań.

Razem zbadano 133 gospodarstwa, z tego w okręgu Cheecot — 29, Missisipi — 72 i Clark — 32. Okazało się, że połownicy pierwszych dwóch okręgów zupełnie nie posiadali własnej ziemi. Spośród 32 rodzin trzeciego okręgu tylko 4 posiadały działki rolne w rozmiarach około 1 ha na rodzinę. Rachunki bieżące w banku posiadały tylko 4 rodziny ze 133 zbadanych i to z bardzo nieznacznymi wkładami (od 32 do 125 dol.). Polisy ubezpieczeniowe i inne papiery wartościowe miały tylko nieliczne rodziny.

Przytoczone tu fakty wykazują w sposób poglądowy, że sytuacja materialna połowników niezbyt harmonizuje z „słynnym“ amerykańskim poziomem życia.

Charakterystyka dzierżawy wyrobniczej czyli połownictwa, sformułowana przed wielu laty przez Lenina w jego świetnej pracy pt. „Nowe fakty o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie“, daje się w pełni zastosować do współczesnego połownictwa istniejącego w Stanach Zjednoczonych.

Lenin pisał: „Nie mamy przed sobą dzierżawców w europejskim, kulturalnym, współcześnie-kapitalistycznym sensie. Mamy przed sobą w gruncie rzeczy nawpół feudalnych lub — co oznacza to samo pod względem gospodarczym — na wpół niewolniczych połowników“.

Jak stwierdził Marks, proces rozwoju rolnictwa kapitalistycznego pociąga za sobą ruinę drobnego wytwórcy. W. Lenin pisał w związku z tym: „Kapitał wyzwolił rolnictwo od feudalizmu, wciągnął je do obrotu

handlowego, a co za tym idzie do procesu światowego rozwoju gospodarczego, wyrwał je z zastoju i skostnienia średniowiecza i patriarchalizmu. Ale kapitał nie tylko nie usunął ucisku, wyzysku i nędzy mas, lecz wprost przeciwnie — rodzi tę niedolę w nowej formie i przywraca na „współczesnej" podstawie jej dawne formy" (W. Lenin, Dzieła t. XVII, str. 639).

Owe tezy Lenina całkowicie zachowały swą moc również w dniu dzisiejszym, co potwierdzają liczne fakty zaczerpnięte z współczesnej rzeczywistości kapitalistycznej.

Cyfry statystyki amerykańskiej odzwierciedlają ponure życie drobnych farmerów — dzierżawców. Dość dobitnie scharakteryzował położenie dzierżawców w Ameryce profesor Uniwersytetu Oklahoma, Hudson.

„Wielu naszych dzierżawców — pisze on — przypomina wyczerpanych pływaków, zupełnie niezdolnych do zebrania sił i przeciwstawienia się napotykanym trudnościom..."

Dzierżawca — połownik marzy o posiadaniu własnej farmy, a przynajmniej własnej choćby niewielkiej działki ziemi. Dla przytłaczającej większości pozostaje to jednak tylko marzeniem. Ziemia w krajach kapitalistycznych stanowi przedmiot kupna i sprzedaży, a cena jej jest bardzo wysoka. Do tego jeszcze cena ziemi (skapitalizowana renta gruntowa) w krajach kapitalistycznych stale się podnosi. Ta tendencja wzrostu cen ziemi, zauważona już przez Marksa, znajduje swe potwierdzenie we współczesnym rolnictwie kapitalistycznym. Cena ziemi w Stanach Zjednoczonych wzrosła od roku 1900 do roku 1910 o 118%, a od roku 1910 do 1920 r. ceny podniosły się jeszcze o 92%, osiągając 170% w stosunku do poziomu cen z lat 1912 — 1914. W następnych latach zaznacza się co prawda spadek cen ziemi w związku ze zmniejszeniem się popytu na produkty rolne i spadkiem ich cen. Ale już od roku 1933 ceny ziemi znów rosną.

Znacznie podniosły się ceny ziemi podczas drugiej wojny światowej. W przeciągu jednego tylko roku, od 1 marca 1943 do 1 marca 1944 ceny podskoczyły o 15%. Wedle danych biura gospodarki rolnej Departamentu Rolnictwa poziom cen ziemi w całych Stanach Zjednoczonych wynosił w marcu 1944 roku 138% w stosunku do cen z lat 1935 do 1939 i 114% w porównaniu z poziomem z lat 1912 do 1914.

Rzecz charakterystyczna, że wartość maszyn rolniczych i zabudowań przypadających na jednostkę powierzchni ziemi w Stanach Zjednoczonych jest wielokrotnie niższa od ceny ziemi. Tak np. w skali całego kraju wartość wyżej wspomnianych środków wytwórczych na każdy akr ziemi wynosi tylko 26,3% (w tym maszyny — 9,5% średniej wartości 1 akra ziemi, pomijając już okręgi intensywnej uprawy, gdzie procent ten jest jeszcze niższy. Na przykład w okręgach sadowniczych wynosi on 14,0% (5,4%), w okręgach warzywniczych 21,6 proc. (9,1 proc.) itd.

Cena kupna ziemi w Stanach Zjednoczonych — to poważna pozycja rozchodowa w produkcji rolnej. Wystarczy powiedzieć, że w ogólnej wartości podstawowych środków wytwórczych przypadających średnio na jednego zatrudnionego w gospodarce rolnej — stanowi ona 2:3.

Na skutek wysokiej ceny ziemi nabycie ziemi na własność, o czym marzy drobny farmer amerykański, jest nieosiągalne. Kupno zaś działki na kredyt czyni farmera niewypłacalnym dłużnikiem i w istocie rzeczy zamienia go w niewolnika. Po to by spłacić np. zadłużenie w sumie 5.000 dol. (a za kwotę tę nabyć można jedynie drobną działkę) przy stopie procentowej 4,3 — 4,4% i przy rozłożeniu spłat powiedzmy na 40 lat, musi farmer płacić rok rocznie po 216 dol.

Warto też przyjrzeć się przytoczonym w „Biuletynie rolniczej stacji doświadczalnej" w południowej Dakocie (czerwiec 1945) wyliczeniom czasu trwania okresu, w ciągu którego może farmer spłacić swe zadłużenie za kupioną farmę. Terminy te zależą oczywiście od wielkości sum wpłacanych przy zakupie, a także od dalszych corocznych spłat. Jedna z tablic zaznacza rozmaite warianty terminów i wielkości spłat przy ogólnej wartości farmy 12.000 dol. i przy opłacaniu przez kupującego 4% rocznie za skredytowaną sumę.

Cyfry te nie wymagają objaśnień. Oczywiście farmer rozporządzający kapitałem, który pozwala mu przy zakupie farmy zapłacić 80% ceny i spłacać później po tysiąc dolarów rocznie, może w ciągu 3 lat stać się właścicielem farmy.

Zapłacono gotówką przy kupnie farmy w % do ogólnej wartości farmy	Przy spłacaniu rocznie po (w dol): 200	400	600	800	1000
	Ilość lat, w ciągu których spłacony zostanie cały dług, wyniesie				
nic	—	—	42	24	17
20		83	27	17	13
40		33	17	12	9
60	83	17	10	7	6
80	17	7	5	4	3

Jednakże wśród szerokich mas farmerów nie ma wielu posiadaczy takich środków. Jeżeli zaś farmer może złożyć przy zakupie farmy piątą część jej ceny i spłacać corocznie po 400 dol. albo też opłacić gotówką 60% ceny farmy i corocznie spłacać po 200 dolarów — to w obu wypadkach, ażeby stać się pełnym właścicielem zakupionej farmy, trzeba — jak wskazuje tabela — 83 lat (!). Przy tym, jak można wywnioskować z wyżej wymienionych cyfr, spłaty pierwszych lat idą w gruncie rzeczy jedynie na pokrycie należnych od kupującego procentów, w niektórych zaś wypadkach pokrywają one tylko część sumy procentowej. Tak więc właściciel ziemi może z tego lub innego powodu, nawet w szereg lat po dokonaniu tranzakcji, bezkarnie usunąć dłużnika z zajmowanej przezeń działki rolnej, nie pozwalając mu stać się właścicielem nawet w dalekiej przyszłości. W Stanach Zjednoczonych jest to zjawisko codzienne.

Jeśli nawet poszczególnym farmerom udaje się całkowicie spłacić zakupioną farmę lub działkę rolną i utrzymać się na niej przez krótszy lub

dłuższy czas, to tak czy owak nie mają żadnej gwarancji, że wcześniej czy później nie wpadną w „objęcia" kapitalistycznego banku za niespłacenie w terminie tych lub innych długów.

Według najświeższych danych, około 35% farm amerykańskich i to przeważnie drobnych gospodarstw — jest zadłużonych w bankach.

Zadłużenie hipoteczne rośnie z roku na rok dochodząc do ogromnych rozmiarów. Tak np. zadłużenie hipoteczne w roku 1910 wynosiło 3,2 miliarda dolarów, a po 30 latach, w roku 1940, przewyższało już 6,9 miliarda dolarów. W roku 1945 zadłużenie hipoteczne było nieco mniejsze niż w roku 1940, jednakże stanowiło ono bardzo pokaźną cyfrę — około 5,3 miliarda dolarów. W ten sposób wzmaga się zależność farmera od kapitału finansowego.

Drobny chłop, nie mający możności nabycia ziemi na własność, musi tedy uciekać się do lichwiarskiej dzierżawy, poddając się stałemu rabunkowi ze strony wielkich właścicieli ziemskich i ich pobratymców — kapitalistycznych banków.

Dla przytłaczającej większości farmerów-dzierżawców uiszczenie płatności rentowych związane jest z ogromnymi trudnościami.

Cyfry statystyki amerykańskiej powiadają, że dochód większości (55%) farmerów wynosi, średnio na gospodarstwo, 750 dolarów rocznie. Znaczna część gospodarstw posiada dochód, według tychże cyfr, jeszcze niższy, bo wynoszący tylko 438 dolarów. Równocześnie minimum kosztów „przyzwoitego" utrzymania dla średnio licznej rodziny — według obliczeń statystyków amerykańskich — kilkakrotnie przewyższa wyżej wspomniany poziom dochodu drobnych farmerów. Można więc sobie wyobrazić, jakim brzemieniem ponad siły jest spłata renty dla wielu tysięcy farmerów-dzierżawców.

Autor wydanej w Nowym Yorku w roku 1943 książki pt. „Studia nad przyszłym rolnictwem" daleki jest od przesady, gdy pisze: „Dzierżawca może płacić jedynie w wyniku samoeksploatacji i wycieńczenia swojej rodziny, pod warunkiem bardzo nędznego poziomu życia, albowiem dochód jego jest tak nikły, że zaledwie dorównuje zarobkom robotnika przemysłowego".

Bogactwa ziemskie Stanów Zjednoczonych koncentrują się coraz bardziej w rękach najwyższej warstwy kapitalistycznej. Wykryte przez Lenina tendencje dalszej koncentracji ziemi w rękach nielicznej górnej warstwy kapitalistów, kosztem ruiny drobnych wytwórców, znalazły pełne potwierdzenie również i w późniejszych dziesięcioleciach. Ciężar gatunkowy latyfundiów w Stanach Zjednoczonych rośnie, zarazem nieustannie zwiększa się objęta przez nie część ziemi (do latyfundiów zaliczał Lenin farmy mające ponad 1000 akrów, to znaczy 400 ha ziemi). W roku 1910 farm takich było — jak zaznaczył Lenin w swej pracy „Nowe fakty o prawach rozwoju kapitalizmu" — 50.135. Natomiast według ostatniego spisu liczba latyfundiów podwoiła się przekraczając 100.000. Poza tym 5.471 gospodarstw rozporządza powierzchnią ziemi ponad 10.000 akrów (4.000 ha).

Już dawno Marks stwierdził ujemną z punktu widzenia rozwoju rolnictwa, rolę prywatnej własności ziemskiej:

„...wydatek kapitału pieniężnego na zakup ziemi nie jest zastosowaniem kapitału rolniczego. Stanowi on okrojenie kapitału, którym mogliby rozporządzać drobni chłopi w dziedzinie samej produkcji. Zmniejsza on rozmiar ich środków wytwórczych i dlatego zwęża bazę ekonomiczną wytwórczości. Podporządkowuje on drobnego chłopa lichwiarzowi, ponieważ w tej właśnie dziedzinie kredyt na ogół rzadko się spotyka. Jest on hamulcem dla rolnictwa, nawet w wypadku, gdy kupna dokonują wielkie gospodarstwa obszarnicze" (K. Marks, Kapitał, t. III, str. 714).

Monopol własności ziemskiej i kapitalistyczna renta gruntowa stanowią ogromną przeszkodę w rozwoju rolnictwa. Potwierdzić to można przy pomocy licznych faktów zaczerpniętych również z dzisiejszego etapu rozwoju rolnictwa kapitalistycznego, w danym wypadku — amerykańskiego. Sami ekonomiści amerykańscy muszą przyznać zacofanie gospodarcze wielkiej masy gospodarstw farmerskich. Książka pt. „Nowoczesne prowadzenie gospodarki rolnej" (maj 1944 r.) podaje, że połowa farmerów amerykańskich nie może zastosować tych czy innych metod racjonalnego prowadzenia gospodarstwa — płodozmianu, siewu traw, naukowej agrotechniki itd.

Rolnictwo Stanów Zjednoczonych pozostaje mocno w tyle za przemysłem.

Udział rolnictwa w ogólnym dochodzie narodowym w Stanach Zjednoczonych jest nieznany i posiada tendencję zmniejszania się. Tak np. przykład udział rolnictwa w dochodzie narodowym Stanów Zjednoczonych obniżył się z 17,3% w latach 1900 — 1914 do 8,7% w latach 1930 — 1934.

Zacofanie rolnictwa jest charakterystyczne dla wszystkich krajów kapitalistycznych. W. Lenin pisał na ten temat:

„Rolnictwo pozostaje w swym rozwoju w tyle za przemysłem — zjawisko właściwe wszystkim krajom kapitalistycznym i stanowiące jedną z najgłębszych przyczyn naruszenia proporcji między różnymi gałęziami gospodarki narodowej, jedną z najistotniejszych przyczyn kryzysów i drożyzny" (W. Lenin, Dzieła, t. XVII, str. 639).

Szczególnie zacofane są gospodarstwa dzierżawców, ponieważ farmer-dzierżawca usiłuje uniknąć zbytecznych wydatków na ulepszenia, nie będąc pewnym, czy opłacą się one przed upływem krótkiego terminu dzierżawy (w Stanach Zjednoczonych praktykuje się przeważnie dzierżawę jednoroczną, rzadziej 2 — 3 letnią). Dzierżawca, nie będąc pewnym dalszego przedłużenia terminu dzierżawy, usiłuje wyzyskać dzierżawioną działkę, jak się tylko da, zupełnie nie interesując się zastosowaniem urządzeń technicznych, których efekt nie wyczerpuje się w ciągu jednego roku (np. właściwa zmiana upraw, nawożenie, melioracja itd.).

Ażeby uiścić wysokie opłaty rentowe, dzierżawca stara się produkować jedną lub dwie uprawy, na które istnieje popyt na rynku. Tego rodzaju gospodarowanie prowadzi do jednostronnego wyczerpania gleby. Według wyrażenia wspomnianego już wyżej autora (Alexander) — „dzierżawca i wyczerpanie gleby idą ręka w rękę".

U tego samego autora czytamy: „Dzierżawca nie jest zainteresowany w ulepszaniu gospodarstwa, albowiem wie z góry, że wydatki nie zwrócą mu się".

Charakterystyczne, że erozja gleby, na którą cierpi rolnictwo amerykańskie wskutek niesystematycznego prowadzenia gospodarki, jest szczególnie rozpowszechniona na farmach dzierżawnych.

Ponadto farmer-dzierżawca nie wznosi zwykle zabudowań na dzierżawionej działce, nie rozwija hodowli zwierząt i w ogóle unika przedsięwzięć, których urzeczywistnienie i efekt wychodzą po za ramy krótkoterminowej dzierżawy. W ogóle dzierżawca prowadzi gospodarstwo systemem nazywanym w Ameryce „farming to leave" (gospodarowanie na odchodnym).

Nędzne warunki życia drobnych farmerów-dzierżawców pędzą ich często z miejsca na miejsce. Około miliona takich farmerów (34% wszystkich dzierżawców) zmienia corocznie swoje miejsce zamieszkania w poszukiwaniu „szczęścia".

Przejazd farmera z rodziną kosztuje, według obliczenia statystyków amerykańskich, średnio 60 — 70 dolarów, łącznie wydaje się więc na ten cel co roku 60 — 70 milionów dolarów.

Są to wydatki całkowicie nieproduktywne, nie mówiąc już o wszelkich niewygodach i trudnościach, z jakimi związany jest przejazd farmera z miejsca na miejsce.

Bardzo duży jest napływ zrujnowanej masy farmerstwa amerykańskiego do miast. Wiadomo, że tylko w latach 1920 — 1938 przeniosło się w Stanach Zjednoczonych z farm do miast 31,2 milionów ludzi. Proces ucieczki do miast trwa po dzień dzisiejszy. Tak np. cyfry Departamentu Rolnictwa wykazują, że w okresie od stycznia 1940 r. do stycznia 1945 r. ludność farmerska zmniejszyła się o dalszych 5 milionów, tzn. o 17%.

Przytoczyliśmy powyżej poszczególne przykłady, charakteryzujące w pewnej mierze przejawy ogólnych praw rozwoju kapitalizmu w rolnictwie Stanów Zjednoczonych w ostatnim okresie. Wypieranie drobnej produkcji przez produkcję wielkokapitalistyczną, proletaryzacja farmerstwa, lichwiarska zależność drobnego farmerstwa od kapitału bankowego, opóźnienie rolnictwa w rozwoju w porównaniu z przemysłem — oto najcharakterystyczniejsze rysy burżuazyjnej ewolucji rolnej typu amerykańskiego.

Z obrad I konferencji SED

WALKA O POKÓJ I NASZE ZADANIA

(Fragmenty referatu tow. Wilhelma Piecka na I konferencji partyjnej SED w dn. 25 — 28 stycznia 1949 r.)

Odbudowa imperializmu w Niemczech Zachodnich

...W wyniku rozwoju sytuacji na Zachodzie, pokonany w r. 1945 imperializm niemiecki zaczął odbudowywać się na nowo. Stworzony został reakcyjny aparat państwowy, służący interesom imperialistycznym. Ten nowy imperializm niemiecki, który ma odegrać rolę pomocnika imperializmu Stanów Zjednoczonych w walce o panowanie nad światem, stanowi nową groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa narodów. Chodzi bowiem o odbudowę nie tylko gospodarczej potęgi imperializmu niemieckiego, lecz także i jego militarnej potęgi. Wbrew jasnej treści układu poczdamskiego, zachodnie władze okupacyjne prowadzą systematyczną remilitaryzację, która ma się dokonywać pod płaszczykiem utworzonych wojskowych władz bezpieczeństwa. Ta remilitaryzacja znajduje wyraz nie tylko w użyciu byłych oficerów hitlerowskich do prac badawczych, wojskowych i historycznych, lecz także w montowaniu formacji wojskowych. Do Dolnej Saksonii ściągnięto 45.000 byłych jeńców wojennych jako żołnierzy „ochotników" i postawiono ich pod dowództwo nazistowskiego generała. Przez utworzenie „formacji pracy", formacji politycznych, oddziałów policji przemysłowej, gwardii cywilnej i legii cudzoziemskiej kładzie się fundament dla utworzenia nowej armii niemieckiej. W samych tylko tzw. „formacjach pracy" (Dienstgruppen), które po ich rozwiązaniu prowadzi się nadal jako „Niemiecką Organizację Robotników Cywilnych", zebrano wg niekompletnych danych 300.000 ludzi. Policja przemysłowa składa się już z 40 batalionów. Te fakty wskazują, że amerykańscy podżegacze wojenni chcą użyć młodzieży niemieckiej jako mięsa armatniego dla swych zaborczych planów. Szczerzy amerykańscy podżegacze wojenni przyznają się do tego bezceremonialnie. Wojskowy współpracownik „New York Times", mister Hanson W. Baldwin, pisał np. co następuje: „Wcześniej czy później, czy chcemy tego, czy też nie, będziemy musieli zająć się wykorzystaniem oddziałów niemieckich dla obrony Zachodu". W pracy przygotowawczej do tego celu arbeitsamty Bizonii gromadzą już spisy szeregowych

Równolegle do odrodzenia „czarnej Reichswehry" idzie popieranie niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Podczas gdy przemysł pokojowy demontuje się i wywozi do Ameryki, produkcja prochu w Rotweil wzrosła znów do 15 ton dziennie. W zakładach Messerschmidta produkcja samolotów jest w pełnym biegu

...Odbudowa imperializmu niemieckiego i reakcyjnego aparatu państwowego na Zachodzie jest już dziś ogniskiem niepokoju w Europie. Równocześnie stanowi ona groźbę dla pracującej ludności Niemiec zachodnich. Imperialistyczni podżegacze uważają się już za tak silnych, że przeszli do szeroko zakrojonej ofensywy przeciw stopie życiowej robotników. Separatystyczna reforma walutowa była sygnałem do tej ofensywy. Doprowadziła ona do tak gwałtownego pogorszenia sytuacji, że nawet służalcy marshallowscy, reformistyczni działacze związków zawodowych, musieli nawoływać do takich akcji protestacyjnych jak w Stuttgarcie lub do zachodnio-niemieckiego strajku generalnego. Fakt, że w strajku protestacyjnym brało udział ponad 8 milionów robotników i urzędników, świadczy o tym, jak bardzo wzrosło oburzenie mas pracujących na rabunkową politykę kapitału monopolistycznego.

Jeżeli w Niemczech zachodnich monopoliści i militaryści znowu siedzą w siodle, to nie wolno nam przemilczać, że stało się to możliwe również wskutek zdradzieckiej polityki prawicowych przywódców socjaldemokratycznych. Dali się oni użyć do utrzymania i pogłębienia rozłamu w ruchu robotniczym w interesie reakcyjnego kapitału monopolistycznego. Zamiast polityki postępowo - demokratycznej prowadzą nadal nieszczęsną weimarską politykę koalicji. Ze straszliwych 12 lat barbarzyństwa hitlerowskiego nie wyciągnęli żadnej dla siebie nauki. Tąką polityką prawicowi przywódcy socjaldemokratyczni osłabili klasę robotniczą, skazali ją na bezsilność i w ten sposób umożliwili odbudowę niemieckiego imperializmu. Wrzask strategów z Hannoweru przeciwko reakcyjnej polityce Adenauerów, Pünderów i Erhardów nie potrafi nam zasłonić faktu, że wymienieni panowie zdobyli swe pozycje jedynie dzięki reakcyjnej polityce Schumachera.

Wzrost sił postępu i pokoju w strefie wschodniej

Podczas gdy w Niemczech zachodnich odrodził się imperializm niemiecki, a Berlin stał się ogniskiem niepokoju dla całej Europy — w radzieckiej strefie okupacyjnej masy pracujące kroczą mocnym krokiem po drodze pokojowej odbudowy demokratycznej. Już w roku 1945, doprowadzono do współdziałania obu partii robotniczych, z którego powstała później Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności. To zjednoczenie stworzyło podstawę dla pokojowego, demokratycznego rozwoju. Skutkiem tego zjednoczenia mogła SED, jako przedstawicielka klasy robotniczej, objąć przodowniczą rolę w bloku antyfaszystowskich partii demokratycznych w strefie wschodniej. Udało się zespolić wszystkie siły demokratyczne w zjednoczonym froncie, który umożliwił rozbudowę nowego demokratycznego ustroju i nie dopuszcza do ponownego wzmocnienia się reakcji.

Dzięki czynnej pomocy radzieckich władz okupacyjnych wywłaszczyliśmy już w 1945 roku junkrów i monopolistycznych przestępców wojennych. W ten

sposób istotna część decyzji poczdamskich została urzeczywistniona. Ziemię rozdzielono małorolnym, przesiedleńcom i robotnikom rolnym, zakłady monopolistów stały się własnością ludu. W ten sposób stworzono mocne podstawy demokratycznego rozwoju gospodarczego, który zabezpieczono przez pełne prawo pracujących do współdecydowania w kierownictwie gospodarczym. Na odcinku politycznym rozbito w strefie wschodniej burżuazyjno-faszystowski aparat państwowy i stworzono nowy reżim demokratyczny, który w coraz większej mierze oczyszcza się z elementów reakcyjnych i wzmacnia się siłami postępowymi. Z podjęciem dwuletniego planu 1949-1950 rozpoczęto odbudowę gospodarki krajowej, co umożliwi poważną poprawę materialnej sytuacji ludności.

Ten postępowy rozwój następował w warunkach zaostrzającej się walki klasowej sił antydemokratycznych, które przeciwstawiają się postępowi. Reakcyjny kurs w zachodnich Niemczech i w zachodnich sektorach Berlina dodał tym elementom nowego animuszu, otrzymały one również pomoc za pośrednictwem agentów, tak że w ostatnim czasie musimy stwierdzić niezwykłe zaostrzenie się walki klasowej, która tym bardziej przybiera na sile, im większe odnosimy sukcesy w naszym marszu naprzód. Ale my znamy już wroga i znajdziemy siły, by go pobić. Nie pozwolimy odebrać sobie tego, co zdobyliśmy w twardej walce!

Jeżeli rzucimy okiem na drogę, jaką przebyliśmy w strefie wschodniej od 1945 roku, i porównamy ją z wynikami na Zachodzie, to możemy z dumą powiedzieć, że wytrzebiliśmy raz na zawsze hitleryzm i militaryzm, junkrów i kapitał monopolistyczny; w naszej strefie nie mają już oni żadnych widoków dojścia na nowo do swej dawnej potęgi.

Co w roku 1945 uważaliśmy za godny wysiłku cel, to w większości już osiągnęliśmy. Z powodzeniem kroczyliśmy naprzód po tej drodze, która jedynie wyprowadzi lud niemiecki z głębokiej katastrofy narodowej i otworzy przed nim przyszłość w wolności, pokoju i dobrobycie. W ten sposób — i to również chcemy dziś stwierdzić z dumą — wnieśliśmy poważny wkład w dzieło zabezpieczenia pokoju.

Nasza walka o pokój

...Nasza polityka w stosunku do zachodnich planów kolonizacyjnych jest jednoznaczna i jasna. Walczymy o zjednoczenie i sprawiedliwy pokój, o wolność, niepodległość i suwerenność naszego narodu. Chcemy uwolnić lud niemiecki od podwójnego jarzma niemieckiego imperializmu i reżimu okupacyjnego i dać mu możność pokojowego, demokratycznego rozwoju. Uczyniliśmy wszystko, co może ułatwić tę walkę. Podjęliśmy inicjatywę zwoływania kongresów ludowych i bierzemy kierowniczy udział w pracy niemieckiej Rady Ludowej. Nie jest naszą winą, lecz rezultatem polityki zdrady narodowej, że partie zachodnie występują przeciw tej walce o egzystencję naszego narodu. W wielkiej mierze braliśmy udział w opracowywaniu projektu konstytucji ogólno-niemieckiej, który w przeciwieństwie do kolonialnych przepisów z Bonn stwarza podstawy demokratycznego ustroju zjednoczonych i wolnych Niemiec. Udziesięciokrotnimy, ustokrotnimy naszą walkę o jedność i spra-

wiedliwy pokój i nie spoczniemy, aż nie wywalczymy dla naszego narodu tej jedności, wolności i pokoju.

Wiemy, towarzysze, że w tej walce nie jesteśmy odosobnieni. Plany imperializmu amerykańskiego stanowią bowiem groźbę nie tylko dla pokoju całej Europy. Plany te grożą nową wojną światową. Towarzysz Stalin trafnie scharakteryzował tę politykę, oświadczając: „Polityka obecnych przywódców Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Anglii jest polityką agresji, polityką rozpalania nowej wojny". Dlatego polityka ta natrafia na opór nie tylko narodu niemieckiego, lecz wszystkich miłujących pokój narodów świata. Na tych narodach możemy oprzeć się w naszej walce o wolność narodową ludu niemieckiego. W pierwszym rzędzie opieramy się na Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, które stwierdziły swą wolę udzielenia pomocy narodowi niemieckiemu w tej właśnie walce. Przedstawiciele tych krajów zebrali się w czerwcu 1948 roku na konferencji w Warszawie, w której wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier. Proponowane przez tę konferencję środki muszą być uznane przez każdego uczciwego Niemca za najlepszą podstawę przywrócenia jedności Niemiec i zbudowania trwałego pokoju.

...Uchwały te wskazują konkretnie drogę, która prowadzi Niemcy do pokoju, drogę, która w równej mierze odpowiada tęsknocie ludu niemieckiego za jednością i sprawiedliwym pokojem jak i usprawiedliwionej trosce narodów Europy przed odrodzeniem się niemieckiego imperializmu i militaryzmu.

Trzeba wytępić do końca nacjonalizm

Deklaracja warszawska odpowiada we wszystkich jej częściach interesom narodu niemieckiego. Jest podstawą, z której lud niemiecki może bronić swoich interesów narodowych, a równocześnie wypełniać swe zobowiązania.

...Z tego wynika, że nasza walka o podstawowe interesy narodowe ludu niemieckiego w żadnej mierze nie jest sprzeczna z duchem internacjonalizmu, który ożywia naszą partię. Przeciwnie, nasza walka narodowa jest na wskroś międzynarodowa, bo demokratyczna jedność Niemiec, o którą walczymy, leży w interesie wszystkich narodów europejskich. Tylko zjednoczone, demokratyczne Niemcy mogą być jednym z kamieni węgielnych gmachu pokoju europejskiego. Dlatego do najpilniejszych zadań w walce o jedność i sprawiedliwy pokój należy wytępienie bez reszty nacjonalizmu niemieckiego, który zawsze zagrażał pokojowi w Europie i sąsiadującym z Niemcami narodom. Niemiecki nacjonalizm i szowinizm przekształcił się na długo przed Hitlerem w pychę narodową, ciemnotę rasistowską i antysemityzm.

Heca nacjonalistyczna, rozpalana na tak wielką skalę przez dwanaście lat panowania faszyzmu, nie jest jeszcze bynajmniej przezwyciężona. We wszystkich warstwach naszego narodu, także i wśród klasy robotniczej, tkwią jeszcze silne pozostałości tej nacjonalistycznej ideologii. W strefie zachodniej rośnie znów w górę chwast nienawiści narodowej i rasowej. Świadczy o tym fakt, że nawet amerykański zarząd wojskowy zmuszony był do udzielenia publicznego ostrzeżenia wydawcom „Stuttgarter Rundschau" (Przegląd Stuttgar-

ki), „Wespennest" (Gniazdo Os) i innych pism, ponieważ usiłowali oni powiększyć nakłady swych pism przez publikowanie materiału o charakterze militarystycznym, nacjonalistycznym i antysemickim. Nie usłyszeliśmy jednak jeszcze niczego o tym, by otrzymały ostrzeżenie organy prasowe wojskowego zarządu brytyjskiego i amerykańskiego, które codziennie popierają nacjonalistyczną nagonkę rozwijaną przez ciemne elementy, a zwłaszcza przeciw Polsce Demokracji Ludowej.

Przeciw rewizjonizmowi i wojnie zaborczej

...Najważniejsze jest to, że nacjonalistyczna nagonka przeciw granicy na Odrze i Nysie jest bezpośrednią kontynuacją wojennej propagandy hitlerowskiej, że nagonka ta jest poważną przeszkodą w walce o pokój. Jakże mogą narody europejskie, które tak ciężko ucierpiały wskutek niemieckiej agresji, uwierzyć w dążenia pokojowe narodu niemieckiego, jeśli znów uderza on w wojownicze struny i woła o rewizję granic! A przecież dla każdego rozsądnego człowieka powinno być jasnym, że naród niemiecki może uzyskać pokój tylko na drodze porozumienia ze swymi sąsiadami. W szczególności zaś trzeba nam porozumienia z narodem polskim. Nie tylko dlatego, że jest on naszym wschodnim sąsiadem, ale przede wszystkim dlatego, że był on pierwszym i najbardziej przez agresję niemiecką poszkodowanym narodem. Uznanie granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju i walka przeciw wszelkim nastrojom rewizjonistycznym są pierwszym warunkiem porozumienia z narodem polskim.

...Przez wieki całe naród niemiecki dawał się prowadzić swoim władcom po drodze wojny i podboju. Droga ta niosła stale narodowi niemieckiemu niedolę i śmierć, poniżenie i hańbę. Własna nasza historia uczy nas, że droga wojny prowadzi naród do zguby. Naród niemiecki, mieszkający w sercu Europy, może zdobyć szczęście i dobrobyt jedynie przez pokój i przyjaźń z innymi narodami, a przede wszystkim przez przyjaźń z wolnymi narodami na wschodzie. Wychowujmy więc nasz naród w duchu internacjonalizmu, porozumienia międzynarodowego, pokojowego współżycia z sąsiadami. Usuńmy wszystkie przeszkody, które piętrzą się na tej drodze. Znamy te ciemne siły, które starają się ściągnąć nasz naród z tej drogi. Niemieccy imperialiści dwukrotnie już narzucili jednej tylko generacji wojnę światową. Obecnie w roli agentów amerykańskich imperialistów chcą rozpętać trzecią wojnę. Narody nie chcą wojny. Nie chcą dla zachłanności imperialistycznej dać się raz jeszcze zatopić w morzu krwi. Dlatego musimy imperialistycznym podżegaczom do wojny wypowiedzieć sami nieubłaganą walkę. Nigdy więcej rabunkowej wojny imperialistycznej! Oto wielkie hasło, pod którym chcemy wezwać naród do walki. Oto prawdziwie narodowa polityka, która służy interesom całego naszego ludu. Na tym polega znaczenie przedłożonej konferencji partyjnej rezolucji, zawierającej syntezę całokształtu problemów tej walki, o której rozstrzygnięcie musimy pójść w bój w przymierzu z wszystkimi siłami demokratycznymi.

Przed konferencją partyjną stoi zadanie dokonania wielkiego zwrotu w całej naszej pracy partyjnej, aby wyzwolić w narodzie niemieckim siły, które tę wielką narodową walkę doprowadzą do zwycięstwa.

OD FASZYZMU DO DEMOKRACJI

(Fragment referatu tow. Ottona Grotewohla na I konferencji partyjnej SED w dn. 25 — 28 stycznia 1949 r.)

Do ostatniej kropli wychylił naród niemiecki swój kubek cykuty, podany mu przez Hitlera. Niezadowolenie będące rezultatem tak bezspornych argumentów, jak posuwanie się naprzód aliantów na terytorium niemieckim, stałe bombardowanie przeludnionych miast, ogólne zamieszanie w państwowym aparacie gospodarczym, rosnąca na wschodzie fala uchodźców — mimo wszystko nie doprowadziło do zasadniczej krytyki politycznej reżimu faszystowskiego i nie przybrało formy zorganizowanych akcji dla obalenia zachwianego i z trudem tylko utrzymującego się reżimu nazistowskiego. Ruch przeciw Hitlerowi był w Niemczech ruchem grup i jednostek.

Głęboka różnica między rozwojem sytuacji w Niemczech, a w krajach podbitych przez Hitlera, które jednak pomimo to walczyły przeciw reżimowi hitlerowskiemu — wychodzi obecnie na jaw przy tworzeniu nowych antyfaszystowskich organów władzy państwowej. Wszystkie te kraje utwierdziły na nowo swą samodzielność polityczną w walce przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu.

Naturalny proces powstawania demokracji ludowych jako następstwo zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem został jednak siłą powstrzymany przez wojska amerykańsko - angielskie wszędzie tam, dokąd one doszły. Dowodzi tego obecna sytuacja polityczna we Francji, we Włoszech czy Grecji, będąca rezultatem okupacji amerykańsko-angielskiej. Zupełnie odmienną rolę odegrała Armia Radziecka. Była niezawodnym i skutecznym gwarantem normalnego toku rozwojowego w walce narodów o ich wyzwolenie narodowe. Dała ona oswobodzonym narodom możność budowy ich ustroju społecznego i politycznego w sposób odpowiadający ich życzeniom.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja polityczna w Niemczech. Nie było tam rzeczywistego ruchu oporu przeciw systemowi hitlerowskiemu. Nie było nawet poważnej próby rewolucji. Dlatego też nie istniały w chwili klęski reżimu hitlerowskiego żadne wewnętrzne przesłanki dla rozwoju Niemiec ku demokracji ludowej.

Ponieważ nie było żadnego ruchu ludowego, skierowanego przeciw Hitlerowi, nie było też i żadnych zarodków nowej siły, zdolnej do realizacji zadania uwolnienia Niemiec i innych krajów od panowania grup imperialistycznych. Amerykańskie i angielskie władze okupacyjne przekształciły się szybko w siłę, hamującą ideologiczne odnowienie naszego narodu, w siłę, która od zewnątrz przeszkadzała demokratycznemu rozwojowi Niemiec.

Zupełnie inna była sytuacja w radzieckiej strefie okupacyjnej. Wszyscy, [illegible] prawie wszyscy obszarnicy, junkrzy, aparat administracyjny ich po-

siadłości, właściciele i dyrektorzy monopolów i banków, faszystowscy mężowie stanu i politycy od skali ogólno państwowej aż do powiatowej — ratowali się ucieczką. Masowa ucieczka najaktywniejszych zwolenników reżimu hitlerowskiego miała bardzo poważne znaczenie polityczne. Ta „samoczystka" w niebywały sposób ulatwiła rozwój demokratycznego życia publicznego. Klasa robotnicza, która musiała na nowo odzyskiwać swą świadomość klasową, powoli tylko uświadamiała sobie, że klęska dyktatury hitlerowskiej, dyktatury kapitału monopolitycznego, **stanowiła w swej istocie klasowej obiektywne zwycięstwo klasy robotniczej lub — jeszcze lepiej powiedziawszy — dla klasy robotniczej.**

Proces demokratyzacji Niemiec stał się możliwy jedynie na podstawie rozwoju walki klasowej i podniesienia świadomości klasowej proletariatu.

Różnica w rozwoju sił politycznych w radzieckiej strefie okupacyjnej w porównaniu z krajami demokracji ludowej polega jednak na tym, że po oswobodzeniu tych krajów Armia Radziecka broniła tam zwycięstwa ludu przede wszystkim przed zewnętrznymi wrogami demokracji ludowej, przed interwencją imperializmu amerykańsko-brytyjskiego. W walce przeciw **wewnętrznemu** wrogowi przodującą rolę odegrała jednak w tych krajach sama klasa robotnicza i jej partia. W Niemczech radzieckie władze okupacyjne broniły młodej niemieckiej społeczności demokratycznej nie tylko przed anglo-amerykańskim imperializmem, lecz także przeciw usiłowaniom reakcji niemieckiej skierowania społeczeństwa na dawną, imperialistyczną, wrogą Związkowi Radzieckiemu drogę.

Obiektywne przesłanki demokratyzacji, które istnieją w naszych strefach dzięki głębokim reformom społeczno - gospodarczym, nie mogą wprawdzie za jednym zamachem zrewolucjonizować świadomości klasy robotniczej, **lecz proces ten jest nieunikniony i nie do powstrzymania.** Decydującą rolę w antyfaszystowskim rozwoju strefy i w dialektyce rozwoju wewnętrznego Niemiec na drodze ku ustrojowi demokratycznemu i jedności Niemiec odgrywa jednak **stosunek do Związku Radzieckiego.** Miernikiem skuteczności demokratyzacji i jej realnej siły jest **absolutnie pozytywny stosunek do Związku Radzieckiego.**

Towarzysz Bierut w Polsce i towarzysz Dimitrow w Bułgarii dali na kongresach swych partii wspaniałą, marksistowską analizę treści społecznej i charakteru demokracji ludowej. Każdy baczny obserwator dostrzeże jednak natychmiast, że nasze warunki i zadania istotnie **różnią się od tych, które istnieją w krajach demokracji ludowej.** Walka klasy robotniczej w Niemczech odbywa się w ciężkich warunkach. **My nie mamy władzy klasy robotniczej,** nie mamy pokoju, a nawet jednolitego państwa. W chwili obecnej musimy skoncentrować uwagę partii i ludu przede wszystkim na tych zagadnieniach, które są aktualne dla **całych** Niemiec.

Pomimo wielkich sukcesów osiągniętych w radzieckiej strefie okupacyjnej, nie może być mowy o tym, że już zbudowany został ustrój demokracji ludowej, ani o tym, by w najbliższym czasie można było przejść do rozwoju w kierunku demokracji ludowej. W przeciwieństwie do krajów, które obecnie są już krajami demokracji ludowej, nie było w Niemczech żadnego narodowego ruchu oporu, który by istotnie przyczynił się do uwolnienia na-

rodu od faszyzmu i który byłby zdolny zabezpieczyć jedność i niepodległość narodową. Rozpoczęta po upadku faszyzmu walka o jedność narodową i niepodzielność kraju jest pierwszym krokiem politycznym, który musi być doprowadzony do końca. Aby cel ten osiągnąć, musi też polityka w radzieckiej strefie okupacyjnej być we wszystkich swoich pociągnięciach prowadzona z punktu widzenia przyszłości **całych Niemiec.**

W całych Niemczech demokracja ludowa będzie mogła być osiągnięta dopiero wówczas, gdy zupełnie tak samo jak w krajach demokracji ludowej zwycięsko zakończy się przedtem walka o wyzwolenie narodu i powstanie zjednoczona partia marksistowsko - leninowska, idąca w sojuszu z chłopstwem i inteligencją.

W przeciwieństwie do krajów demokracji ludowej, niemiecka klasa robotnicza w strefie wschodniej nie może urzeczywistnić takiej władzy, ponieważ **większość** niemieckiej klasy robotniczej nie jest wraz z partią socjalistyczną gotowa do walki i ponieważ sojusz z pracującym chłopstwem i pozostałymi pracującymi warstwami narodu nie został jeszcze dostatecznie rozbudowany i umocniony. Klasa robotnicza ma już wprawdzie decydujący wpływ na główne pozycje władzy państwowej, ale **dzieli** na zasadzie **polityki bloku** władzę z innymi pracującymi — a po części nawet z posiadającymi warstwami naszego narodu. Wsteczne siły burżuazji nie zostały definitywnie pokonane. Wyrazem ich polityki jest działalność prawicowych odłamów partii burżuazyjnych. Dlatego też nie można bezpośrednio przejść do budowy socjalistycznego ustroju społecznego.

O ile trudne byłoby określenie stosunków panujących we wschodniej strefie Niemiec jako ustroju demokracji ludowej, to tak samo błędne byłoby określenie ich jako ustroju burżuazyjno - kapitalistycznego. Demokratyczne organy państwowe i administracyjne we wschodniej strefie, a w szczególności milicja ludowa, nie są już **burżuazyjnymi organami władzy.** Zakłady przemysłowe, które są własnością ludu, nie są już przedsiębiorstwami kapitalistycznymi.

Mamy obecnie w radzieckiej strefie okupacyjnej reżim antyfaszystowsko-demokratyczny. Dyskusję na temat „bezpośrednio stojącego przed nami przejścia do demokracji ludowej" uważamy za błędną i szkodliwą. Jest naszym obowiązkiem w obecnym momencie skoncentrować uwagę nie na tych zagadnieniach, które są ważne i aktualne dla krajów demokracji ludowej, lecz na tych zagadnieniach, które są teraz palące dla nas i których pomyślne rozwiązanie absorbuje wszystkie nasze siły.

Równocześnie jednak oświadczamy otwarcie, że Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, wierna swoim zasadom i celom, **dąży do socjalistycznego ustroju społecznego,** który może wywalczyć jedynie poprzez zdobycie władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z innymi warstwami pracującymi.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności widzi dziś jako swe główne zadanie wszechstronne umocnienie ustroju antyfaszystowsko - demokratycznego jako podstawy walki o przywrócenie jedności Niemiec. To zadanie wymaga wszechstronnego umocnienia polityki bloku z wszystkimi partiami antyfaszystowsko - demokratycznymi.

Przegląd międzynarodowej prasy marksistowskiej

„TARSADALMI SZEMLE", organ teoretyczny KC Węgierskiej Partii Pracujących. Grudzień 1948, styczeń 1949.

Dwudziestego listopada ub. roku minęło trzydzieści lat od dnia powstania Węgierskiej Partii Komunistycznej.

Profesor historii Uniwersytetu Budapesztańskiego, tow. Elżbieta Andics, zamieszcza w grudniowym numerze teoretycznego organu Węgierskiej Partii Pracujących **„Tarsadalmi Szemle"** (Przegląd Społeczny) artykuł poświęcony **dziejom trzydziestu lat walki komunistów węgierskich.**

21 marca 1919 r. utworzona została Węgierska Republika Rad. Powstanie rewolucyjne w zapleczu ofensywnego frontu kontrrewolucji było ciosem, który na okres trzech miesięcy poważnie pokrzyżował plany interwentów przeciwko Rosji Sowieckiej. Zaledwie trzy tygodnie po narodzinach Republiki Węgierskiej rozpoczął się generalny szturm zagranicznej kontrrewolucji; mimo bohaterskiej walki mas pracujących, interwenci zdusili młodą republikę.

Autorka omawia dzieje bohaterskiej walki nielegalnej partii komunistycznej w ciągu całego istnienia reżimu Horthy'ego. Symbolem i natchnieniem tej walki była nieugięta postawa towarzyszy Matiasa Rakosiego, Imre Sollai, Sandora Fürsta, Zoltana Schönherza i wielu innych komunistów.

Numer styczniowy pisma „Przegląd Społeczny" otwiera czołowy artykuł sekretarza generalnego Węgierskiej Partii Pracujących, tow. Matiasa Rakosiego, pt. **„O niektórych problemach ludowej demokracji".** Autor przytacza fragmenty przemówień tow. Bieruta i tow. Dymitrowa na temat istoty i roli demokracji ludowej.

Tow. Rakosi zatrzymuje się szczegółowo na zagadnieniu specyfiki węgierskiej drogi do socjalizmu, wskazuje na ogromne trudności okresu walki o władzę. Węgierskie masy pracujące podczas trzech lat wytężonej walki z reakcją, z byłymi kapitalistami i obszarnikami, którzy usiłowali z powrotem usiąść w siodle, przekonały się o jedynie słusznej drodze, po której kroczyła partia. Walka ta została rozstrzygnięta na korzyść socjalizmu, na korzyść demokracji ludowej, ale potrzeba jeszcze dużego wkładu pracy, aby wywalczone osiągnięcia ostatecznie utrwalić i odrobić opóźnienie rozwoju demokracji węgierskiej.

Artykuł pt. **„Znaczenie pierwszego roku planu trzyletniego na Węgrzech"** pióra tow. Andora Bereia wprowadza nas w problemy realizacji przyjętego w sierpniu 1947 r. pierwszego planu gospodarczego na Węgrzech. Założeniem tego planu jest nie tylko przekroczenie poziomu produkcji lat przedwojennych, ale unowocześnienie całych gałęzi przemysłu, co wchodzi w ogólne zadanie uprzemysłowienia kraju.

Należy tu przypomnieć — stwierdza autor — że przyjęcie tego planu zainicjowanego i opracowanego przez Partię Komunistyczną nastąpiło po długiej walce.

Znajdujący się pod wpływami reakcji ekonomiści i politycy utrzymywali, że planu tego nie uda się zrealizować bez zaciągnięcia pożyczek na Zachodzie, bez oparcia się o kredyty USA. „Spece" z obozu prawicowej socjaldemokracji uważali za rzecz niemożliwą dokonanie inwestycji na ogromną sumę 6 miliardów forintów przy jednoczesnym podniesieniu stopy życiowej mas pracujących, głosili „teoryjki" o tym, że planowane inwestycje utrwalają niską stopę życiową lub nawet spowodują jej dalszy spadek. Twierdzili oni ponadto, że inwestycje przemysłowe spowodować mogą spadek produkcji rolniczej w kraju o tak wybitnie agrarnej strukturze jak Węgry.

Autor przytacza słowa tow. Matiasa Rakosiego:

„Powodzenie planu gospodarczego będzie najlepszym dowodem siły naszej demokracji i obroni ją przed atakami ze strony reakcji".

Wyniki pierwszego roku planu 3-letniego dowodzą, że podstawy tego planu są mocne i że założenia jego miały realną podstawę. Mimo wszelkich początkowych trudności, a przede wszystkim pomimo złego urodzaju 1947 r., we wszystkich prawie gałęziach gospodarki osiągnięto, a nawet przekroczono cyfry planu.

Tow. Berei przytacza w tym miejscu następujące dane:

Wartość produkcji węgla i żelaza wzrosła w pierwszym roku planu trzyletniego w stosunku do r. 1946-47 o 120,9%, produkcja fabryczna o 154%, produkcja rolnicza o 124%.

Dochód narodowy wzrósł do 137,5%; wzrosło również do 130,5% spożycie wewnętrzne.

Z danych tych wynika nie tylko możność przekroczenia poziomu przedwojennego, ale staje się już pewne, że plan 3-letni wykonany zostanie w ciągu 2 lat i 5 miesięcy.

Biorąc pod uwagę tradycyjne zacofanie Węgier pod względem gospodarczym, plan stawia sobie za zadanie rozbudowę przemysłu wytwarzającego środki produkcji. Wystarczy tu nadmienić, że na ten cel przeznaczono około 79% ogólnej sumy inwestycji pierwszego roku planu. Już w ciągu roku 1947-48 wyprodukowano 14 razy więcej obrabiarek, 4 razy więcej maszyn rolniczych, 3 razy więcej wyrobów aluminiowych niż w r. 1938.

W oparciu o szybki rozwój i [illegible]czne osiągnięcia przemysłu rozpoczęła się socjalistyczna przebudowa rolnictwa węgierskiego. Podniesienie się produkcji traktorów o 150% umożliwiło otwarcie pierwszych 38 stacji maszynowo-traktorowych.

Pomyślne wykonanie pierwszego roku planu przyniosło podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Mimo że w r. 1947-48 suma inwestycji była czterokrotnie wyższa niż w r. 1946, spożycie węgla w gospodarstwie domowym wzrosło za ten okres dwa razy, spożycie cukru i tytoniu — dwa razy, mleka o 74%. Sprzedano o 75% więcej obuwia i o 40% więcej towarów tekstylnych. Należy podkreślić, że inwestycje te Węgry pokryły prawie w całości z własnych zasobów, z własnych źródeł nagromadzenia wewnętrznego.

Podczas gdy pod koniec pierwszego roku gospodarki planowej udział sektora prywatno-kapitalistycznego w górnictwie skurczył się do 9%, w produkcji fabrycznej do 20%, rozwój sektora uspołecznionego w rolnictwie węgierskim był znacznie powolniejszy — nie wykonano planu zaopatrzenia wsi w maszyny rolnicze, nie wykonano również planu elektryfikacji wsi. Trudności te pogłębiane były przez wadliwy system rozprowadzania na wieś nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, przez słabe rozbudowanie handlu spółdzielczego na wsi.

W końcu artykułu autor zatrzymuje się nad zagadnieniem konieczności wzmożenia wydajności pracy, dalszego rozwoju i rozszerzenia zasięgu współzawodnictwa pracy i walki o obniżenie kosztów produkcji.

Artykuł tow. Martona Horvátha przynosi informację o ostatnim **plenum Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących** w dniu 27 listopada 1948 r., na którym wygłosił zasadniczy referat polityczny tow. Matias Rakosi. Po omówieniu najważniejszych zagadnień budownictwa socjalistycznego na Węgrzech, tow. Rakosi przechodzi do spraw partyjnych.

Tow. Rakosi podkreśla zwłaszcza

znaczenie odpowiedniego stosunku wobec byłych członków partii socjaldemokratycznej i wobec inteligencji. Słabym momentem w życiu partii jest zbyt powolne podnoszenie poziomu ideologicznego. Odnosi się to szczególnie do górnego aktywu, który w istocie rzeczy żyje kapitałem ideologicznym nagromadzonym jeszcze w warunkach nielegalnych, a obecnie powołując się na przeciążenie pracą uczy się stosunkowo mniej niż pozostała część członków partii.

Na uwagę zasługuje zamieszczony w tymże numerze „Przeglądu Społecznego" ciekawy artykuł tow. George Lukacsa na temat **„Zmierzch kapitalistycznej kultury"**.

K. Gr.

ANGLIA

„LABOUR MONTHLY" — grudzień 1948 (Nr 12).

„COMMUNIST REVIEW" — styczeń, luty 1949 (Nr Nr 1 i 2).

„Miesięcznik „Labour Monthly" z grudnia 1948 przynosi kilka pozycji poświęconych zagadnieniom gospodarczym Wielkiej Brytanii.

W artykule pt. **„Węgiel i stal"**, w grudniowym numerze „Labour Monthly" za rok 1948, William Gallacher omawia zagadnienie nacjonalizacji przemysłu węglowego w Anglii. W myśl planu przywódców labourzystowskich — stwierdza autor — znacjonalizowane mają być tylko niektóre ważne sektory przemysłu ciężkiego. Głównym zadaniem takiej „nacjonalizacji" jest zapewnienie prywatnemu sektorowi dostaw podstawowych surowców po jak najniższych cenach i w jak największej ilości... Ale upaństwowiony przemysł węglowy, obarczony olbrzymimi odszkodowaniami, które są spłacane byłym właścicielom kopalń, nie może dostarczyć taniego węgla innym gałęziom przemysłu. Sprawia to, że węgiel musi być sprzedawany zarówno na rynku wewnętrznym, jak i na eksport po cenach wysokich. Tymczasem Stany Zjednoczone żądają obniżki cen eksportowych węgla brytyjskiego. Pragną one użyć na terenie krajów Zachodniej Europy węgla brytyjskiego jako przeciwwagi węglowi polskiemu".

W tymże numerze zamieszczony jest artykuł **James Klugmann'a** pt.: **„Tam, gdzie płace rosną i ceny spadają"**. Gospodarce chaosu zmarshallizowanych krajów Europy Zachodniej przeciwstawia autor obraz powojennej odbudowy i rozwoju gospodarczego Związku Radzieckiego oraz krajów demokracji ludowej.

Niejako uzupełnieniem poprzedniego jest artykuł **Margaret Hudson** pt.: **„Marshallowska stopa życiowa"**. Autorka wykazuje bezpośrednią zależność, jaka istnieje między polityką imperializmu amerykańskiego a stałą obniżką stopy życiowej klasy robotniczej krajów marshallowskich. Autorka wyjaśnia, że „polityka obniżania kosztów produkcji" doprowadziła już Wielką Brytanię i inne kraje marshallowskie do poważnych redukcji wśród robotników. Widmo bezrobocia specjalnie zagraża brytyjskim stoczniom, fabrykom obuwia, odzieży oraz wyrobów tytoniowych.

W styczniowym numerze **„Communist Review"** ukazał się artykuł **M. Cornforth'a** pt. **„Partyjność filozofii"**, w którym autor krytykuje niektóre sformułowania Johna Lewis'a, zawarte w jego książce pt. „Marksizm a nowoczesny idealizm". Cornforth zarzuca Lewis'owi, że w pracy swojej zapomina on nieraz o prawie jedności przeciwieństw. „Istotą partyjności filozofii — pisze autor — jest to, że ciąg następujących po sobie systemów filozoficznych oraz przeciwieństwa istniejące pomiędzy poszczególnymi „systemami" filozofii odzwierciedlają, chociaż często w pośredniej i zatartej formie, walkę klas". Cornforth zarzuca autorowi książki „Marksizm a nowoczesny idealizm", że w swych sformułowaniach niejednokrotnie ulegał on wpływowi idealizmu.

Artykuł Cornforth'a zapoczątkowuje dyskusję na temat wyżej omawiany. W marcowym numerze ma się ukazać odpowiedź Lewisa.

Pod koniec grudnia 1948 r. został opublikowany 4-letni plan Wielkiej Brytanii, przygotowany na żądanie OEEC (Organizacja dla Gospodarczej Współpracy Europy — powołana w ramach planu Marshalla). Analizę

tego planu podaje lutowy numer **„Communist Review"** w artykule **John Gollan'a** pt. **„4-letni program Wielkiej Brytanii, a kryzys kapitalizmu"**. We wstępie autor podkreśla m. in., że na ironię zakrawa fakt, iż jedyny długoletni plan, jakim się może poszczycić rząd labourzystowski, został sporządzony na żądanie kapitalistów amerykańskich (nawet cyfry podane są w dolarach). Autor wykazuje, że plan ten został zbudowany jedynie na bardzo przybliżonych przypuszczeniach, nie mających realnych podstaw. Program ten — twierdzi autor — jest agresywnym planem imperialistycznym. Krańcowe osłabienie brytyjskiego imperializmu i jego dawnej pozycji w świecie monopolów doprowadziło do zaostrzenia się sprzeczności gospodarczych. Autorzy programu marzą o odbudowie dawnych pozycji brytyjskiego imperializmu poprzez wzmożenie wyzysku kolonialnego, zwłaszcza w Afryce, eksploatację ropy na Środkowym Wschodzie, intensywny eksport oparty na wzmożonym wyzysku brytyjskiego robotnika, usiłowania przywrócenia parytetu funta szterlinga i wznowienie eksportu kapitału.

U. S. A.

„POLITICAL AFFAIRS" — styczeń 1949, Nr 1.

Styczniowy numer miesięcznika „Political Affairs" przynosi na wstępie artykuł **V. J. Jerome** pt.: **„Lenin a oportunizm w amerykańskim ruchu robotniczym"**. Autor, bilansując wyniki zjazdu AFL i CIO usiłuje zgłębić przyczyny trwającej uległości amerykańskich trade-unionów w stosunku do polityki rodzimego imperializmu. Źródeł tego oportunizmu, nosicielami którego są przywódcy związkowi i ich zbiurokratyzowane aparaty — doszukuje się autor w odmiennych warunkach, w jakich tworzyła się i rozwijała w Ameryce klasa robotnicza. Stały dopływ niejednolitych mas imigracyjnych, utrudniających możliwości jakiejś ciągłości ogólnych doświadczeń walki klas, — „amerykańska ideologia" przewagi silnego nad słabym, wyrabiająca ...ą przepaść między czarnym i białym, uprzywilejowanym osiedleńcem a wzgardzonym przybyszem — pogłębiła zacofanie polityczne klasy robotniczej i przygotowała odpowiedni grunt dla szerzenia się oportunizmu wszelakich odcieni. Walka klasowa nabiera pewnych świadomych sobie konturów po pierwszej wojnie światowej i pod wpływem wielkiego kryzysu ekonomicznego. Jednak brak skonsolidowanej organizacji politycznej klasy robotniczej z mocną podstawą w trade-unionach przesądził o fakcie, iż potencjał polityczny walk strajkowych rozpłynął się prawie zupełnie w żądaniach wyłącznie ekonomicznych. „W USA — stwierdza autor — gdzie socjaldemokracja z historycznych przyczyn nie rozwinęła się w masową partię polityczną — jej funkcję spełnia reformistyczna trade-unionowska biurokracja, opóźniając dojrzewanie świadomości klasowej wśród robotników i hamując rozwój ich samodzielnej politycznej akcji". Lecz krytyka sytuacji w trade-unionach wymaga przede wszystkim samokrytycznej pracy naszej partii — stwierdza autor. Praca ta była dotychczas — zdaniem jego — nie wystarczająca i częstokroć błędna. Wychodząc z założeń nauki leninowskiej o ekonomizmie i oportunizmie — daje autor charakterystykę reakcyjnych kierunków w dzisiejszym ruchu związkowym USA oraz wytycza linię działania partii komunistycznej w jej walce o rozbudzenie świadomości socjalistycznej w klasie robotniczej.

Szczegółowy opis sytuacji panującej dziś w amerykańskim ruchu związkowym, znaczenie obydwu zjazdów grudniowych AFL i CIO oraz ich ocenę, zobrazowanie polityki prawicowego kierownictwa, rolę, program i działalność postępowej lewicy, zadania partii na terenie związkowym — znajdujemy w artykule **John Williamsona** pt.: **„Sytuacja w ruchu związków zawodowych"**.

O teoretycznych podstawach „nowoczesnej" burżuazyjnej ekonomii politycznej — o pseudonaukowej, reakcyjnej teorii „postępowego kapitalizmu" Keynesa i jej różnych odcieniach, mówi artykuł **W. Fostera** pt.: **„Dwie główne odmiany keynesizmu"**. Sens klasowy obu tych odmian jest w gruncie rzeczy taki sam:

występując bądź jako „parawan teoretyczny", za którym wielka finansjera łatwiej może realizować swe przedsięwzięcia, bądź też jako socjaldemokratyczna praktyka pozwalająca „pod przykrywką socjalistyczną podawać proletariatowi kapitalistyczne idee" — jest dziś keynesizm jednym z głównych orężów walki z marksizmem. „Dzięki potężnemu rozgłosowi nadanemu teorii Keynesa przez burżuazję imperialistyczną, teoria ta zdołała przeniknąć w dość dużej skali do szeregów pewnych warstw klasy robotniczej". Przenikanie reakcyjnej ideologii keynesizmu do ruchu związkowego nakłada na komunistów amerykańskich obowiązek szczególnej czujności ideologicznej. Foster zaleca gruntowne zapoznanie się z keynesizmem i jego rozgałęzieniami, by móc skutecznie walczyć z jego demagogią, przy pomocy której reakcja usiłuje zatruwać świadomość klasy robotniczej.

Max Gordon w artykule pt. **„Mandat ludowy przeciwko polityce monopolów w nowym Kongresie"**, zastanawia się nad układem sił w nowowybranym kongresie i rozpatruje możliwość, jak dalece postępowe jego elementy zdołają zahamować agresywną politykę rządu. W opozycji do tej polityki widzi autor grupy rekrutujące się spośród obydwu partii zwolenników polityki pokojowej i postępowej i te odłamy obozu burżuazyjnego, które napawa lęk, iż olbrzymie wydatki związane z polityką „zimnej wojny" mogą naruszyć równowagę ekonomiczną kraju, lub tacy, których interesy nie są uzależnione od Planu Marshalla ani zbrojeń.

W chwili obecnej ustosunkowanie się do polityki zagranicznej — pociąga za sobą taką czy inną postawę wobec problemów wewnętrznych, budżetowych, ustaw itp. Autor daje szczegółowy ich przegląd oraz możliwości rozgrywek dookoła nich. Niejedno z tych zagadnień może, według autora, wywołać szersze ruchy wśród mas robotniczych. Tu nabiera wagi rola Partii Postępowej, której pozycja może się stać o tyle decydująca, o ile zdoła pobudzić i zcśrodkować działalność mas wokół swego pokojowego programu. Specjalne znaczenie posiadałaby działalność Partii Postępowej wśród związkowej masy CIO i AFL, kierownictwo których poczyni zapewne wszelkie wysiłki, by zapobiec masowym akcjom. Warunki dla takiej akcji dzisiaj istnieją. Walka ta jednak może się wyłonić jedynie ze zorganizowanej jedności działania wszystkich sił antywojennych i antyimperialistycznych. Na tym polu — kończy autor — Partia Komunistyczna ma wielką rolę do spełnienia. **B. T.**

RECENZJE I KRYTYKA

„Życie Partii"

„ŻYCIE PARTII" — organ KC PZPR. Nr 1, marzec 1949.

Miesięcznik „Życie Partii" nowy organ Komitetu Centralnego jest pismem, przeznaczonym w pierwszym rzędzie dla partyjnego aktywu terenowego. Potrzeba tego rodzaju pisma, które przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu wyrobienia politycznego i organizacyjnego naszego aktywu — jest ogromna.

Partia nasza jest partią masową. Armaturą naszej blisko półtoramilionowej partii jest wielka, blisko 50-tysięczna rzesza sekretarzy, członków egzekutyw i aparatu instruktorskiego na szczeblu gminnym, powiatowym, miejskim i fabrycznym. Kadry te są również w przygniatającej większości młode. Dla przyspieszenia krzepnięcia wewnętrznego partii konieczne jest w pierwszym rzędzie podniesienie poziomu politycznego i sprawności organizacyjnej terenowych ogniw partii.

Partia nasza powstała z połączenia PPR i PPS. Siłą rzeczy zaznaczają się jeszcze wśród części aktywu terenowego pewne różnice w formach, w stylu pracy organizacyjnej. Różnice te zawierają się w codziennej, praktycznej pracy, prowadzonej ramię przy ramieniu przez działaczy należących uprzednio do PPR i do PPS. Różnice te muszą zaniknąć jak najszybciej — interesy partii wymagają absolutnej spoistości wewnętrznej. Ale nie wolno zdać się na automatyzm tego procesu. Proces ten dobiegnie szybko końca jedynie pod warunkiem dalszego podnoszenia poziomu kadr, pod warunkiem przyswojenia sobie przez te kadry (i drogą praktyki i drogą wychowania) jednego, wspólnego stylu pracy. Nie trzeba dodawać, że stylem tym może być tylko styl partii nowego typu.

W procesie podnoszenia poziomu naszego aktywu terenowego, dużą rolę może i powinno odegrać „Życie Partii".

„Życie Partii" jako pismo poświęcone sprawom organizacyjnym powinno stać się narzędziem w rękach szerokiego aktywu partyjnego (w pierwszym rzędzie Komitetów Gminnych, Powiatowych, Miejskich i Fabrycznych oraz aparatu instruktorskiego); aktyw ten znajdzie w „Życiu Partii" pismo, które ułatwi mu orientowanie dołowych instytucji i ogniw partii w codziennych akcjach partyjnych. Za pośrednictwem pisma wszystkie ogniwa partii będą regularnie informowane o aktualnych zadaniach praktycznych, będą otrzymywać wskazówki co do sposobu realizowania tych zadań. Rzecz jasna — nie chodzi tu w żadnym razie o zastępowanie żywego kontaktu osobistego, który — wręcz przeciwnie — powinien być coraz bardziej regularny i ścisły. Chodzi tu tylko o dalsze zacieśnienie łączności między naszym aktywem a kierowniczymi organami partyjnymi.

„Życie Partii" będzie pobudzało inicjatywę aktywu partyjnego przez publikowanie i omawianie przejawów pozytywnej inicjatywy terenowych działaczy partyjnych. Przejawy takiej inicjatywy wypływają żywiołowo niemal zewsząd. Jednak zbyt często pozostawały one dotychczas wyłącznie dorobkiem organizacji terenowej. „Życie Partii" będzie również omawiało braki w pracy organizacji po-

szczególnych ogniw partii dla wyciągnięcia z nich krytycznych wniosków. Analiza zarówno pozytywnych, jak i negatywnych stron, przeprowadzona w duchu krytyki i samokrytyki, ułatwi aktywowi partyjnemu usprawnienie codziennej pracy.

Codzienna i tygodniowa prasa partyjna nie mogła z natury rzeczy sprawom tym udzielić odpowiedniego miejsca. Ukazanie się „Życia Partii" ułatwi w znacznym stopniu popularyzację najlepszych doświadczeń.

„Życie Partii" — w myśl słowa wstępnego redakcji — **pomoże organizacjom partyjnym w przyswojeniu sobie leninowskich zasad organizacyjnych i w dostosowaniu ich do naszej codziennej praktyki i zadań".**

Wszystkie te zadania zostaną zrealizowane pod warunkiem, że „Życie Partii" stanie się trybuną dla szerokiego aktywu partyjnego, że pismo otoczy się gęstą siecią korespondentów, przede wszystkim spośród aktywu powiatowego, gminnego oraz podstawowych organizacji partyjnych.

Rzecz jasna, iż nie można i nie należy liczyć tu tylko na żywiołowe narastanie sieci korespondentów, — aczkolwiek jest rzeczą pewną, że sama koncepcja pisma zachęci b. licznych aktywistów do zabierania głosu na łamach pisma — bądź to w formie korespondencji, bądź to w drodze udziału w dyskusji na aktualne tematy, związane z zagadnieniami organizacyjnymi.

Świadczy o tym, w pewnym przynajmniej stopniu już pierwszy numer „Życia Partii" (marzec 1949). W numerze znajdujemy zarówno artykuły poświęcone analizie ogólnych zasad organizacyjnych PZPR (artykuł pt. „Podstawowe organizacje partyjne"), jak również artykuły omawiające konkretne, bojowe akcje stojące w obecnym okresie przed partią („Przed konferencjami partyjnymi, „Zadania organizacji partyjnych w akcji podniesienia hodowli"). Dużą pomoc aktywistom okazać mogą działy: „Z doświadczeń organizacji zakładowej" i „Sprawy do dyskusji", gdzie towarzysze dzielą się swymi doświadczeniami i wątpliwościami. Bardzo poważną rolę odegrać może dział „Z doświadczeń bratnich partii". (W Nr. 1 w dziale tym znajdujemy ciekawy artykuł z czasopisma KC WKP (b) „Partijnaja Żyźń" pt „Ludzie, którzy przestali się uczyć"). Numer pierwszy zamykają działy: „Pytania i odpowiedzi", „Poradnik agitatora i propagandysty", „Książki, które pomogą w pracy" i „Kronika życia partyjnego". Bardzo istotną pozycję stanowi dział: „Uchwały Komitetu Centralnego", który stanowić będzie dla aktywistów zbiór podstawowych dokumentów partyjnych w sprawach organizacyjnych.

Pierwszy numer „Życia Partii" znajduje się już w rękach czytelników. Aby pismo mogło w pełni spełnić swą rolę, powinno nawiązać mocne nici bliskiej współpracy z szerokim aktywem partyjnym i tym samym uczyni pismo ważnym instrumentem w walce o zwycięstwo naszej sprawy.

W. E.

Na froncie walki ideologicznej we Francji

„LA NOUVELLE CRITIQUE" — pismo walczącego marksizmu. Nr 1, grudzień 1948, i Nr 2, styczeń 1949.

W grudniu 1948 r. ukazał się w Paryżu pierwszy numer nowego miesięcznika pn. **„La Nouvelle Critique".** Nosi on podtytuł: „pismo walczącego marksizmu". W komitecie redakcyjnym jak i w zespole współpracowników znajdują się najwybitniejsi publicyści i intelektualiści, zarówno członkowie Francuskiej Partii Komunistycznej jak i bezpartyjni postępowi artyści i pisarze. Wstępny artykuł określa założenia i cele pisma: zdecydowana ofensywa marksizmu na wszystkich odcinkach ideologicznych, walka z przedstawicielami i sprzymierzeńcami ideologii reakcyjnej oraz popularyzowanie i rozwijanie zasad marksizmu - leninizmu w zakresie współczesnych problemów.

Powstanie jeszcze jednego pisma marksistowskiego we Francji ma swoje bardzo istotne wytłumaczenie. Francja przecież jest obecnie obiektem najsilniejszej bodaj presji imperializmu amerykańskiego. Równolegle z presją ekonomiczną idzie presja ideologiczna. Prawdziwy cel tej wzmagającej się ideologicznej ofensywy reakcyjnej — stwierdza „Nouvelle Critique" — odsłania się z każdym dniem w sposób coraz bardziej widoczny: chodzi o przygotowanie gruntu do przeprowadzenia kolonizacji Francji i myśli francuskiej.

Z niebezpieczeństwem tym walczy i mobilizuje siły do tej walki jedynie Francuska Partia Komunistyczna. Front ideologiczny posiada ogromne znaczenie. Zwracał na to uwagę Thorez na XI Kongresie FPK w Strassburgu podkreślając, że „wzmożeniu się ataków reakcyjnych towarzyszy stale gwałtowna ofensywa ideologiczna", gdyż „kapitalistyczna oligarchia może zachować swoje wpływy tylko przez zniepraw anie umysłów, doprowadzanie ich do stanu niemocy przez kult indywidualizmu i anarchizm intelektualny". Przeprowadzenie kontrofensywy przeciw zakusom tym, wymaga zmobilizowania nie tylko marksistowskich intelektualistów. Thorez podkreślał również z naciskiem konieczność wzmożonego oddziaływania na koła niemarksistów i przyciągania ich do wspólnej walki w obronie kultury narodowej. „Intelektualistom zdezorientowanym, zagubionym w chaosie pytajników przynosimy pewność możliwości nieograniczonego rozwoju. Wzywamy ich, aby odwrócili się od fałszywych problemów indywidualizmu, pesymizmu, dekadenckiego estętyzmu i aby nadali sens swemu życiu, wiążąc je z życiem innych. Wzywamy ich, aby z ożywczego kontaktu z masami ludowymi czerpali zapał i siłę, która uczyni ich dzieła trwałymi".

Jaką pozycję w tej ofensywie ideologicznej, o której konieczności i założeniach obszernie ostatnio mówili również inni czołowi działacze FPK, jak Etienne Fajon i Laurent Casanova, zajmuje „La Nouvelle Critique"? Mimo szerokiego wachlarza najróżnorodniejszego rodzaju prasy marksistowskiej we Francji „La Nouvelle Critique" stanowi niespotykany dotąd typ miesięcznika. Jest to pismo krytyczne, zajmujące się wszystkimi kategoriami ideologicznymi — od ideologii politycznej i ekonomicznej, przez filozofię do ideologii artystycznej.

W dotychczasowych dwóch numerach (grudzień 1948 r. i styczeń 1949 r.) znajdujemy w zakresie zagadnień ideologii politycznej artykuł „Górnicy i p. Leon Blum", rozprawiający się w zasadniczy sposób z teoriami wypaczającymi sens walki klasowej oraz precyzujący pojęcia świadomości klasowej i patriotyzmu. Z tego samego zakresu interesujący materiał przynosi artykuł „Radio francuskie — fabryka łgarstw" oraz spis przygód z komitetem do badania działalności antyamerykańskiej, jakie spotkały hollywoodzkiego filmowca, Alvah Bessie.

W zakresie **naukowym** przynosi „La Nouvelle Critique" artykuł o głośnym już dzisiaj w świecie wystąpieniu biologa radzieckiego Łysenki oraz bardzo interesującą samokrytykę przeprowadzoną przez ekonomistę amerykańskiego James S. Allena na temat fałszywych tez o kapitalizmie państwowym i socjalizmie, postawionych w jego książce z r. 1945 „World Monopoly and Peace". W związku z tym redakcja dodaje, że w dalszej działalności pisma będzie się starała wykazać, że przyjmowana przez niektórych z uśmiechem niedowierzania konieczność i wartość samokrytyki nie jest bynajmniej mitem. Samokrytyka Allena stanowi przekonywujący dowód, że, tak jak to określił Żdanow, „zagadnienie krytyki bolszewickiej i samokrytyki nie jest wyłącznie zagadnieniem praktycznym, ale zagadnieniem najistotniej teoretycznym".

Wiele miejsca poświęca „La Nouvelle Critique" kwestii najbardziej zapewne dzisiaj palącej nie tylko we Francji, tj. stosunku intelektualisty do **zagadnień politycznych.** Zagaja to zagadnienie artykuł „Historia WKP(b) i intelektualiści", stawia je na płaszczyźnie aktualnych zadań fragment referatu L. Casanovy z XI Kongresu FPK „O próbie wyjaśnienia stanowiska ideologicznego partii komunistycznej wobec intelektualistów", w którym mowa o konieczności przyjścia z pomocą intelektualistom w zrobie-

niu kroku ku pozycjom ideologicznym i politycznym klasy rewolucyjnego proletariatu.

Zagadnienie to porusza również artykuł J. Desanti — „Filozof i proletariusz", którego tezy są aktualne i u nas. „Klasa robotnicza w swojej walce wytworzyła nowy typ człowieka, wytworzyła nowe kryteria prawdy i nowy rodzaj „intelektualisty": bojownika związanego z ludem, którego myśl kształtuje się i którego kultura wzbogaca się w związku z ludem, w trudnych zmaganiach walk codziennych. Co więcej, walka klasy robotniczej o jej codzienny byt łączy się (we Francji w szczególności) z walką całego narodu o pokój i niezawisłość narodową".

Bardzo ciekawe są artykuły dotyczące analizy przejawów poszczególnych dziedzin sztuki, literatury, plastyki. Zagadnienia te są szczególnie ważne dla nas.

Weźmy **literaturę.** Mamy zasadniczą krytykę postawy twórczości czołowego katolickiego pisarza, dzisiaj wojującego reakcjonisty, Fr. Mauriaca. Na tle tego, co o tym autorze pisano u nas, a pisano wiele i to właśnie w ostatnim czasie, portret Mauriaca, który przynosi „La Nouvelle Critique", ilustruje, co właściwie w twórczości może odsłonić analiza marksistowska: rozwarstwienie klasowe. Rzekome pierwiastki buntu przeciw środowisku burżuazji muszą ukazać w świetle analizy marksistowskiej swoje oblicze: Mauriac zostaje zawsze w obrębie swojej klasy społecznej, jest jej niewolnikiem, chociaż pochlebiał sobie, że walczy z nią. Przykład Mauriaca pokazuje właśnie, że pisarz burżuazyjny jest wolny o tyle tylko, o ile może być użyteczny burżuazji. „Powieściopisarz o złej świadomości w wyniku zmiany kostiumu (której być może nie dostrzega nawet, gdyż jego wnętrze nie uległo zmianie) staje się heroldem złej wiary".

Równie odkrywcze są uwagi na temat ostatniej książki Sinclaire Lewisa „Kingsblood Royal", opisującej perypetie Amerykanina, który odkrył, że ma w swych żyłach 1/32 krwi murzyńskiej, co kończy się ekscesami **Ku - Klux - Klanu** i uwięzieniem. Książka ta, będąca oskarżeniem dyskryminacji rasowej, szlachetna i odważna w intencji, nie jest jednak prawdziwa. W Ameryce mogą powiedzieć, że Lewis jest „czerwony", i dlatego w konsekwencji, jak u wszystkich czerwonych, prawda, którą powiedział, nie jest wcale prawdą. Lewis jednak nie jest „czerwonym", wręcz przeciwnie, jest daleki od komunizmu. I właśnie dlatego, że nie jest „czerwony", nie doszedł, chcąc powiedzieć prawdę, do pełnej prawdy. Brak mu właśnie marksistowskiej metody analizy rzeczywistości. Oburza się tylko na niesprawiedliwość, nie uświadamiając sobie realnych przyczyn niesprawiedliwości. Pozwala na sugestie, jakoby Murzyni odpłacali białym podobną nienawiścią. Jest to fałszywe. Nie dostrzega społecznych i politycznych korzeni rasizmu, wyprowadzając go tylko z przyczyn biologicznych. A przede wszystkim pomija walkę przeciw dyskryminacji rasowej wszystkich uczciwych Amerykanów z komunistami na czele. Dlatego właśnie powieść Lewisa kończy się pesymistycznym akordem: stała się niesprawiedliwość, której nie można zaradzić. Lewis właśnie dlatego, że nie jest „czerwony", wykazuje bezradność wobec logiki. Rasizm jest hańbą, którą rodzi imperializm. Należy więc zwalczać imperializm. Brak tej logiki stanowi zasadniczy błąd powieści, która przecież na tle literatury amerykańskiej jest zjawiskiem postępowym.

Ciekawe również w naszych stosunkach są uwagi na temat **poezji politycznej** z okazji nowych zbiorów wierszy **Eluarda** „Poematy polityczne" oraz **Aragona** „Nowa zgryzota". Są to najwybitniejsze przykłady pełnego wymowy faktu, że wyzwolenie nie położyło kresu poezji Ruchu Oporu. Poeci, którzy ją stworzyli i rozwijali, w dalszym ciągu łączą swój głos ze zjawiskami życia zbiorowego. Ten prąd, na początku słaby, rośnie, w miarę jak wzmagają się wysiłki imperialistów, aby wyrwać ludowi jego zwycięstwo. Prąd ten staje się bardziej świadomy, bardziej wyraźnie związany z walką narodu francuskiego. Jest to poezja, której nie trzeba preparować do poziomu „odbiorcy". Ten nowy odbiorca, świadomy proletariusz, który staje na cze-

le narodu, nie pozwoli na to, aby artyści tworzyli dzieła sztuki, które może zrozumieć jedynie rozkładająca się burżuazja determinująca swoim rozkładem dekadentyzm sztuki. Poezja polityczna jest poezją nową. Walka tych poetów jest walką w interesie całego narodu, walką klasy robotniczej, która przewodzi narodowi. W związku z tym wyłaniają się nowe zadania dla krytyki.

W sprawach **plastyki** „La Nouvelle Critique" przynosi artykuł znanego u nas publicysty **Roger Garaudy** na temat warunków materialnych i moralnych plastyka we Francji. Artykuł ten na podstawie danych statystycznych o położeniu plastyków we Francji udowadnia zasadniczą tezę marksistowską, że w ustroju kapitalistycznym wszelka twórczość, wszelka produkcja człowieka staje się towarem. Ponieważ zaś sytuacja producenta zależy od prawa popytu i podaży, a artysta jest producentem towaru tzw. luksusowego i to producentem nie chronionym żadną ustawą, przeto obecne położenie plastyków francuskich jest opłakane: nie mają oni materialnych możliwości, aby wykonywać swój zawód. Jest to nie tylko ich dramat osobisty. Dla narodu stanowi to stratę zasadniczą: wielka część humanistycznych i artystycznych bogactw leży odłogiem. Taka sytuacja mogła się wytworzyć w dzisiejszej rządzonej przez kapitalistów Francji dlatego, że zawsze, kiedy klasa skazana przez historię zbliża się do swego upadku, interesy jej stają w sprzeczności z interesami narodu. W tych warunkach artyści stają wobec konieczności dokonania wyboru. I wybór ten nie jest tylko wyborem artysty. Jest również wyborem obywatela, ponieważ przyszłość jego sztuki zależy od jego wysiłku jako obywatela, ponieważ przyszłość sztuki związana jest z przyszłością ludzi i narodu. Nie ma zaś nowej sztuki bez nowych ludzi.

Z okazji przypomnienia działalności krytyka sztuki z XIX w., **Eugeniusza Fromentin,** „La Nouvelle Critique" stawia sprawę marksistowskiej analizy sztuki oraz szczególnie dzi[illegible] sprawę realizmu soc[illegible] plastyce. Z zasadnic[illegible] działalności artysty wynika zarówno wolność sztuki, jak i jej logika. Nie ma zaś wolności w sztuce pozbawionej związku z życiem. Każda sztuka, która opiera się na logice wyłącznie dla niej samej, jest sztuką nie istniejącą, gdyż wyprowadzą swoją funkcję i ekspresję z niczego. Nie ma problemów, które wynikają wyłącznie z różnicy materiału, w jakim się konkretyzują. Są zaś tylko takie problemy, które mogą i powinny znaleźć swoje rozwiązanie wspólnie z procesami, których wyraz stanowią zdarzenia polityczne naszego czasu. W tym tkwi zasada realizmu. Realizm sztuki jest określany przez realizm polityczny.

W odniesieniu do hasła realizmu artyści wyrażają często obawę, że przestaną być nowoczesnymi. Aby być nowoczesnym, nie wystarcza umieszczać oko na nosie. Nie prowadzi to do niczego. Aby być nowoczesnym, trzeba tłumaczyć życie nowocześnie, trzeba mieć słuszny polityczny osąd właściwości nowoczesnego życia. Trzeba umieszczać oko na jego miejscu. Na jego miejscu w twarzy i w społeczeństwie. Nie można być nowoczesnym w odniesieniu do tego, czego się dobrze nie zna albo co się w ogóle odrzuca. Można raczej powiedzieć, że artyści nie są nowocześni, lecz opóźnieni w stosunku do swojego czasu, jeżeli używają języka wyłącznego, uniemożliwiającego im porozumienie z ludźmi ich czasu.

Uzupełnieniem tych uwag są notatki znakomitego malarza, **André Fougeron,** który stanął zdecydowanie po stronie realizmu socjalistycznego. Przesłanki nowego realizmu — pisze on — wynikają z bogactwa uczuć narodu, uważanego jako główne źródło natchnienia, z podmiotu. To bogactwo ma znaczenie dla artysty, który jest świadom, że jemu podporządkowane są związki linij i kolorów. I zwolna, wynikając stąd powstają dzieła posiadające równowagę z punktu widzenia treści i formy. Precyzujemy: realizm trzech jabłek na talerzu nie będzie nim, gdyż wykorzystanie tego motywu pozwala na tyle wybiegów, odskoków estetycznych, że wykorzystać je może również malarstwo abstrakcyjne. Należy zatem przede wszystkim położyć bezwzględnie akcent **na treści społecznej**

przedmiotu To będzie już poważny cios wymierzony w pozycje estetyczne przeciwników, a dla artystów, którzy będą mieli po temu odwagę, sposób wyminięcia niebezpieczeństwa: wysiłek malarza byłby bowiem daremny, „gdyby u jego podstawy nie istniała zdolność wzruszenia tymi samymi rzeczami zarówno mas jak i artysty“ (cytata z L. Casanowy). Dzisiaj artysta jest pod tym względem niewolnikiem, ponieważ boi się tworzyć dzieła z uczuć prostych i ponieważ czerwieni się z ich powodu, zamiast być dumnym z tego, że ich doznaje jak wszyscy uczciwi ludzie“.

Pierwsze dwa numery „La Nouvelle Critique“ pozwalają na podstawie tego pobieżnego przeglądu stwierdzić, że jako „pismo walczącego marksizmu“ posiada ono swoją poważną pozycję nie tylko we Francji. Walka marksizmu to walka proletariatu, który staje na czele narodu. Słusznie też pisze redakcja w artykule wstępnym, że, w momencie kiedy w Ameryce lokaje imperializmu chcą nas zmusić do milczenia, ponieważ chcą zmusić do milczenia masy pracujące, w momencie kiedy chcą nam wyrwać naszą wolność, nasz kraj i nasz pokój, będziemy mówili wbrew nim i przeciw nim to, co mamy do powiedzenia: **„W nas trwa dalej Francja“.**

H. E. Michalski

Na marginesie cennego wydawnictwa ekonomicznego

Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR. W opracowaniu i z wstępem prof. **EDWARDA LIPIŃSKIEGO** oraz z przedmową **DRA STEFANA JĘDRYCHOWSKIEGO**. Bibl. Polsk. Tow. Ekonom. Tom. 7 Wyd. Kazimierza Rutskiego. Warszawa — Łódź 1948. Str. 237.

Udostępnienie czytelnikowi polskiemu dorobku radzieckiej myśli naukowej należy niewątpliwie do ważnych zadań obecnego okresu. Nieznajomość tego dorobku, która cechuje bardzo wielu uczonych polskich i specjalistów - praktyków, jest nie tylko źródłem wypaczonych poglądów na stan i perspektywy rozwojowe nauki radzieckiej, lecz również stanowi istotny hamulec rozwoju twórczej myśli naukowej w Polsce. Poznanie i zgłębienie osiągnięć nauki radzieckiej, opartej na jedynie słusznych, marksistowsko - leninowskich podstawach metodologicznych— należy bowiem do najważniejszych czynników postępu w nauce.

Konieczność realizacji tego postulatu, konieczność korzystania z doświadczeń ZSRR na odcinku naukowym doceniana jest przez poważną część uczonych polskich i specjalistów - praktyków. Niemniej jednak, jak dotąd znajdowało to zbyt słaby wyraz w praktycznej działalności wydawniczej, zwłaszcza jeśli chodzi o przekłady prac uczonych radzieckich.

Dlatego też z uznaniem przyjąć należy wydanie w ramach Biblioteki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zbioru artykułów wybitnych ekonomistów radzieckich pt. „Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR“*). Znaczenie tego faktu jest tym większe, że Polskie Towarzystwo Ekonomiczne wszystkie dotychczasowe powojenne tomy swej „Biblioteki“ poświęcało — z wątpliwym dla czytelników pożytkiem — wyłącznie przedstawicielom burżuazyjnej myśli ekonomicznej.

Jak słusznie podkreśla w przedmowie tow. Jędrychowski, „nieznajomość najnowszego dorobku myśli ekonomicznej radzieckiej dochodziła w Polsce do tego, że niejednokrotnie wybitni nawet skądinąd ekonomiści polscy szkoły niemarksistowskiej zaprzeczali w ogóle istnieniu teoretycznych prac z dziedziny ekonomii politycznej w Związku Radzieckim twierdząc, że marksistowska ekonomia polityczna nie rozwija się i nie posiada

od lat kilkudziesięciu żadnego nowego dorobku". Zbiór artykułów opracowany przez tow prof. Lipińskiego stanowić będzie niewątpliwie ważny przyczynek do przezwyciężenia tego rodzaju fałszywych poglądów, pomoże właściwie ocenić twórczy dorobek radzieckiej ekonomii politycznej, a tym samym przyczyni się w pewnym przynajmniej stopniu do rozwoju marksistowskiej myśli ekonomicznej również w Polsce

Omawiany zbiór artykułów zawiera dziesięć, opublikowanych uprzednio w ZSRR, prac ekonomistów radzieckich. Są to: „Niektóre zagadnienia nauczania ekonomii politycznej", „O zagadnieniach ekonomii politycznej socjalizmu" A. Leontiewa, „Przyczynek do zagadnienia towaru w gospodarce radzieckiej" K. Ostrowitianowa, „Zasadnicze zagadnienia teorii Marksa i Lenina o pracy produkcyjnej w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym" J. A. Kronroda, „Dochód narodowy ZSRR" A. Pietrowa, „Zagadnienie socjalistycznej reprodukcji" A. Pietrowa, „Zasada socjalistycznego podziału dochodu społecznego według pracy" J Dworkina, „Czynnik czasu w projektowaniu inwestycji przemysłowych" S. G. Strumilina, „Planowanie produkcji" N. Wozniesienskiego oraz „Zadania nauki o finansach w nowym pięcioleciu" N. Rowińskiego.

Jak wynika z przytoczonych tytułów, omawiany zbiór prac ekonomistów radzieckich daje polskiemu czytelnikowi możność zaznajomienia się z podstawowymi problemami teoretycznymi ekonomii politycznej socjalizmu. Oczywiście, nie jest to bynajmniej systematyczne i wyczerpujące omówienie zagadnień ekonomii politycznej socjalizmu, niemniej jednak zbiór daje ogólne pojęcie o charakterze praw ekonomicznych i najważniejszych chociażby kategoriach ekonomicznych ustroju socjalistycznego. Nie ma potrzeby podkreślać, że ukazanie się tego rodzaju wydawnictwa w obecnym etapie rozwojowym Polski Ludowej posiada szczególnie aktualne znaczenie i ułatwi naszym ekonomistom prace teoretyczne nad zagadnieniami gospodarki polskiej.

Dobór i układ materiału w zbiorze d[illegible] został w zasadzie słusznie i celowo. Życzenia, jakie można by tu zgłosić pod adresem redakcji dla ewentualnego drugiego wydania, to uzupełnienie zbioru ważnym artykułem Ostrowitianowa, zamieszczonym w Nrze 21 „Bolszewika" z 1947 r., pt. „Rola państwa radzieckiego w rozwoju gospodarki socjalistycznej" oraz przesunięcie fragmentu pracy Wozniesienskiego na jedno z czołowych miejsc zbioru, gdyż fragment ten traktuje o zasadniczych zagadnieniach ekonomii politycznej socjalizmu, przede wszystkim zaś zawiera głęboką analizę prawa wartości w gospodarce socjalistycznej.

Większe zastrzeżenia wzbudzić musi natomiast jakość przekładu. Pomijając już usterki stylistyczne i nieścisłości czysto językowe, podkreślić trzeba szereg błędów, które zniekształcają sens ważnych niejednokrotnie pojęć ekonomicznych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie terminu „pribawocznyj produkt", który niemal wszędzie tłumaczony jest jako „wartość dodatkowa". Oznacza to po pierwsze, niedopuszczalną dowolność przekładu (wartość dodatkowa to po rosyjsku „pribawocznaja stoimost'"), a po drugie — prowadzi do pomieszania pojęcia wartości dodatkowej — przywłaszczanego przez kapitalistę produktu nieopłaconej pracy robotnika (a więc kategorii właściwej **tylko** gospodarce kapitalistycznej i zlikwidowanej bez reszty w gospodarce socjalistycznej) — z pojęciem produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego. Jest elementarną prawdą, że produkt dodatkowy społeczeństwa socjalistycznego, który stanowi część dochodu narodowego służącą do zaspokojenia potrzeb społeczeństwa jako całości (w zakresie akumulacji, utrzymania aparatu państwowego, oświaty, ochrony zdrowia, ubezpieczeń społecznych itp.), nie ma nic wspólnego z wartością dodatkową, kategorią wyrażającą stosunki wyzysku człowieka przez człowieka. Nieścisły przekład może więc doprowadzić do całkowitego pomieszania pojęć w umyśle nie obeznanego z tymi zagadnieniami czy-

telnika. Sprawa jest na tyle ważna, że byłoby rzeczą celową, opublikowanie (np. w „Ekonomiście") odpowiedniego wyjaśnienia.

Zamieszczone w zbiorze artykuły ekonomistów radzieckich poprzedzone są obszernym wstępem pióra tow. prof. Edwarda Lipińskiego, redaktora wydawnictwa. Autor analizuje charakter praw ekonomicznych w ustroju socjalistycznym, przedstawia ich zasadniczą odmienność od praw ekonomicznych w ustroju kapitalistycznym, ilustrując swoje tezy rozbiorem szeregu konkretnych przykładów. Szkoda jedynie, że autor tak niewiele stosunkowo uwagi poświęcił roli państwa socjalistycznego w gospodarce narodowej. A przecież słuszna teza, że „prawa rozwoju gospodarstwa socjalistycznego są nie tylko poznane, są one **świadomie** stosowane przez kierownictwo gospodarki" — występuje plastycznie tylko na tle rozwinięcia roli państwa socjalistycznego jako głównej siły kierunkowej rozwoju ekonomicznego. Rozwinięcie tego zagadnienia byłoby tym bardziej celowe, że wielu naszych ekonomistów ma skłonność do zbytniego „ekonomizowania" procesów rozwojowych socjalizmu czy demokracji ludowej, nie doceniając w należyty sposób roli państwa.

Tow. prof. Lipiński słusznie cytuje w swym wstępie poglądy klasyków marksizmu o konieczności krytycznego ustosunkowania się do nauki burżuazyjnej. Zwłaszcza dla naszych czytelników karmionych przez tyle lat najfantastyczniejszymi „teoriami" o istocie i charakterze praw ekonomicznych — powiązanie pozytywnego wykładu praw ekonomicznych socjalizmu z krytycznym naświetleniem fałszywych poglądów burżuazyjnej ekonomii byłoby rzeczą dużej wagi. Niestety, takiego krytycznego naświetlenia w omawianym wstępie nie znajdujemy, co jest bez wątpienia poważnym brakiem. W połączeniu z niezbyt jasnym końcowym fragmentem wstępu, brak ten może być przez niektórych czytelników zrozumiany jako intencja doprowadzenia do jakiegoś swoistego kompromisu pomiędzy marksistowską a burżuazyjną ekonomią polityczną.

Nie ulega wątpliwości, że marksista nie może ograniczyć się do sformułowania takich czy innych słusznych tez z zupełnym pominięciem krytyki fałszywych burżuazyjnych poglądów. Postawa uczonego - marksisty — to postawa bojowa, postawa nieubłaganego krytyka wrogich teorii, które przecież w ostatecznym rachunku wyrażają określone interesy klasowe burżuazji. Zadania walki o socjalizm wymagają przezwyciężenia obcych wpływów ideologicznych. Ekonomia polityczna jest ważnym odcinkiem frontu ideologicznego, odcinkiem, który wiąże się ściśle z naszą praktyką gospodarczą. Dlatego właśnie ekonomistów - marksistów obowiązuje przede wszystkim zajęcie zdecydowanej, ofensywnej postawy wobec — jakże poważnych jeszcze w Polsce — wpływów ekonomii burżuazyjnej.

Kilka sformułowanych wyżej uwag krytycznych nie może oczywiście pomniejszyć dużej ogólnej wartości zbioru, który częściowo przynajmniej wypełnia dotkliwą lukę w naszej literaturze ekonomicznej. Ukazanie się omawianego wydawnictwa jest niewątpliwie jednym z przejawów pozytywnych przemian, jakie dokonują się w naszym świecie naukowym, w tym konkretnym wypadku na odcinku ekonomicznym. Należy wyrazić nadzieję, że ten swoisty przełom w działalności wydawniczej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, który znalazł wyraz w wydaniu „Zagadnień ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR", będzie miał charakter trwały, że rosnące kadry naszych ekonomistów, współtwórców nowej socjalistycznej Polski, otrzymywać będą coraz więcej pełnowartościowej, marksistowskiej literatury ekonomicznej — polskiej i zagranicznej

W. Brus

Nauka przeciwko idealizmowi

MAURICE CORNFORTH — **Science versus Idealism, An examination of „Pure Empiricism" and Modern Logic,** London, Lawrence & Wishart, 1946 (Nauka przeciw idealizmowi. Rozważania nad „czystym empiryzmem" i nowoczesną logiką) *)

We wstępie do „Materializmu i empiriokrytycyzmu" mówiąc o krucjacie przeciw materializmowi, podjętej w 1908 r. przez machistów i empiriokrytyków, oraz dowodząc najczystszego berkelejowskiego pochodzenia tych ostatnich, wskazuje Lenin na jasność i wyrazistość, która korzystnie wyróżnia rozumowania klasyków filozofii od autorów „nowych" systemów w czasach nowożytnych. „Otwarcie rozumował — powiada Lenin — jak prostaczek rozumował biskup Berkeley! W dobie obecnej te same myśli przyobleka się... w formę o wiele bardziej wykrętną, bardziej zagmatwaną przez użycie „nowej" terminologii po to, aby ludzie naiwni uznali te myśli za „nowoczesną" filozofię".**)

Nieraz stają w pamięci te słowa, gdy z trudem (choć wspomagani przez Cornfortha) brniemy przez zawiłe wywody współczesnych „czystych empiryków", „logicznych" analityków, „pozytywistów", „anatomistów" itd. Przytłacza nas rozmaitość „nowych" terminów — „fakty atomowe", „elementarne zdania", „zdania sprawozdawcze", „składnia logiczna", „materializm metodyczny", tak że niemałą ulgą stwierdzamy wraz z Cornforthem pod koniec II części jego książki, że „wszystkie te nowe terminy filozoficzne i nowe określenia, o których znaczeniu i względnej wartości podejmowano w ciągu 40 lat tyle dyskusji — są jedynie scholastycznym udawaniem, nie będącym w żadnym stosunku do świata rzeczywistego i rzeczywistych zagadnień życia i wiedzy. I. w istocie rzeczy, wszystkie znaczą to samo, gdyż ich celem jest zaciemnić, zmylić i negować obiektywną treść naukowego poznania..." (str. 261).

Jasny, naukowy marksistowski wykład Cornfortha jak reflektorem rozświetla te bezdroża nowoczesnej myśli filozoficznej: w spiętrzonych do absurdu konstrukjach myślowych, w mgławicy najwykrętniejszych rozumowań, w gąszczu najprzemyślniejszej „nowej" terminologii odnajdujemy stare, dobrze znane kierunki filozoficzne — berkeleizm, hume'izm, kantyzm — i właściwą im wsteczną tendencję społeczną.

Zasługą Cornfortha jest niewątpliwie to, 1) że potrafił dać jasną i przejrzystą marksistowską, tj. naukową analizę współczesnych teorii filozofii idealistycznej, objętych nazwą „czystego empiryzmu", „logicznej analizy", „logicznego pozytywizmu" itd. i z powodzeniem odsłonił całą ich nicość naukową;

2) że wykazał, iż twórcy tych teorii w „odkryciach" swych dali dowód (by użyć słów Lenina) „zdumiewającego nieuctwa w dziedzinie historii podstawowych kierunków filozoficznych"*) — Cornforth sprowadza bowiem każdorazowo dany kierunek czy teorię do jej tradycyjnych, klasycznych źródeł, bada ich podłoże historyczne, pokazuje, z czego się wywodzą i dokąd zmierzają;

3) że przez swą przekonującą, naukowo uzasadnioną argumentację, przez sprowadzenie każdego zjawiska ze sfery ideologii do jego (w ostatniej instancji) źródeł ekonomicznych, do jego źródeł społecznych i funkcji klasowej, daje Cornforth w swej pracy poważny przyczynek do badań materializmu dialektycznego i klasowej filozofii;

4) że czerpiąc bogato ze skarbnicy klasycznej myśli marksistowskiej Cornforth potrafi umiejętnie korzystać z jej doświadczeń i wniosków oraz posługiwać się nimi w analizie nowych zjawisk, dając wzór badań

*) Ukaże się niebawem po polsku nakładem Sp. Wyd. „Książka i Wiedza".

**) Dzieła, wyd. IV, t. XIV. „Materializm i empiriokrytycyzm", str. 16.

*) Ibid.

samodzielnych a jednocześnie konkretnych i słusznych ze stanowiska doktryny marksistowskiej.

Do zbadania i krytyki wspomnianych kierunków dzisiejszej filozofii idealistycznej Cornforth przystępuje uzbrojony w nader dla niej niebezpieczny oręż — kryterium materializmu dialektycznego. Tu sprawdzianem prawdziwości danej filozofii oraz jej społecznej użyteczności jest to „jak dalece pomaga ona w rozwiązaniu i w zrozumieniu praktycznych problemów, które stoją przed ludzkością.

„Filozofia więc powinna umożliwić zrozumienie doniosłości nauki i znaczenia, jakie ona dla nas posiada w realizacji postępu społecznego i kulturalnego.

„Bo rozwój nauki, ogarniający wszystkie dziedziny zjawisk i stwarzający coraz bardziej jednolity naukowy obraz świata, w którym żyjemy — oto główny fakt teoretyczny naszej epoki" (str. 12—13). Szkoda tylko, że Cornforth nie dodaje w tym miejscu, iż takie ujęcie roli i zadań filozofii wynika bezpośrednio z zasadniczego przewrotu dokonanego w tej dziedzinie przez marksizm. Uchroniłoby go to np. od takiego błędu jak utożsamienie heglowskiej i marksowskiej krytyki Kanta i dopatrywanie się różnicy tylko w stopniu konsekwencji tej krytyki (str. 68).

W świetle takiego kryterium sąd o filozofii współczesnego idealizmu musi — rzecz jasna — być druzgocący. W tym ujęciu bowiem filozofia nie jest już tym, czym była dawniej — przedmiotem zajęć jednostek, dorobkiem szkół filozoficznych i ich uczniów izolowanych, oderwanych od życia, od ludzi, obcych ludowi*) — lecz sprawą każdego myślącego człowieka, który walczy o postęp.

A tych zadań filozofia idealistyczna nie spełnia, co więcej wszelkimi środkami przeciwdziała ich realizacji, stając się barierą zagradzającą drogę naukowemu poznaniu i postępowi.

Historyczne źródła „analizy logicznej"

„Analiza logiczna", która, sformułowana po raz pierwszy przez Bertranda Russella, podjęta następnie przez profesora uniwersytetu w Cambridge — Wittgensteina, legła w końcu u podstaw szkoły logicznych pozytywistów — Rudolfa Carnapa — jest prostą kontynuacją w nowym etapie rozwojowym — idealistyczno - subiektywistycznej filozofii „empiryzmu", wywodzącej się z teoryj Berkeleya, Hume'a, Macha i agnostyków.

Berkelejowska doktryna czystego empiryzmu była filozoficzną reakcją na zmiany, które zachodziły wówczas (1710 r.) w formujących się społeczeństwie kapitalistycznym. Podczas gdy filozofia angielskiego materializmu (Bacon, Hobbes, Locke) towarzyszyła burżuazji angielskiej w jej wczesnym rozwoju i w walce o zrzucenie feudalnych instytucji i feudalnej ideologii — berkelejowski „czysty empiryzm" wkracza na arenę historii w chwili, gdy kapitaliści uzyskali już pełnię władzy.

Wnioski naukowe filozofii materialistycznej — wyrosłej w rezultacie rozwoju nauk przyrodniczych, zwalczającej wszelkie aprioryczne teoretyzowanie i wykazującej, że całe poznanie wyprowadza się z doświadczenia i jest sprawdzone doświadczeniem — nie pozostawiały miejsca dla istnienia religii. Powstaje tedy nieunikniony konflikt nauki i religii, jednocześnie konieczność ich „pogodzenia" w interesie utrzymania podstaw zwycięskiego, krzepnącego ustroju kapitalistycznego. Kapitaliści, którzy w sposób najbardziej rewolucyjny niszczyli feudalizm i poglądy feudalne, nie zapominają jednak o swej (obok państwa) najistotniejszej podporze społecznej: kościele. Następuje historyczny zwrot od materializmu do czystego empiryzmu. „Angielska filozofia (materialistyczna — E. A.) wzięła sobie za zadanie uzasadnienie praw nauk przyrodniczych, natomiast wielki ruch społeczny (kapitalizm — E. A.) którego była wytworem, postawił przed nią drugie zadanie. Te same siły społeczne, które dążyły do rozszerze-

---

*) A. A. Żdanow — Przemówienie wygłoszone w dyskusji nad książką J. Aleksandrowa: „Historia zachodnio-europejskiej filozofii, 22 czerwca 1947 r. „Książka" 1948 r., str. 15.

nia granic naukowego poznania, żądały równocześnie poparcia dla religii i dla kościoła chrześcijańskiego" (str. 29).

Człowiekiem, który dokonał tego trudnego zadania, był właśnie Berkeley, twórca „czystego empiryzmu" — czystego bo wolnego od elementów materialistycznych. Doktryna ta, antymaterialistyczna i idealistyczna, stawia wrażenie u źródeł wszelkiego poznania (stąd empiryzm), jednocześnie jednak twierdzi, że wrażenie to i poznanie nie odnoszą się do jakiejkolwiek obiektywnej realności. Podobnie, wyniki naukowe zajmują się jedynie układem naszych wrażeń, nauka zaś odkrywa tylko i systematyzuje reguły i prawa, według których odbieramy wrażenia. Dla Berkeleya „nauka nie jest materialistyczną teorią o świecie, ale tylko zbiorem reguł i przepowiedni o układzie wrażeń ludzkich" (str. 35—36).

W taki oto sposób Berkeley, opatrznościowy mąż burżuazji angielskiej, usuwając materialny świat z kręgu naszych własnych wrażeń i idei, spełnia ważne zadanie postawione przed filozofią przez młode i rozwijające się społeczeństwo kapitalistyczne: zadanie pogodzenia nauki z religią.

„Berkeley wyłożył zasady i, że tak powiem, poddał ton całej późniejszej filozofii angielskiej i dla wielu kierunków filozofii na kontynencie europejskim. Najbardziej nowocześni „logiści" i „logiczni pozytywiści" wyszli — jak wykażę — zaledwie o krok poza Berkeleya i w dalszym ciągu kręcą się w kręgu pojęć, stworzonych z taka starannością przez Berkeleya" (str. 36—37).

Tak więc krytyka empiryzmu berkelejowskiego zakłada w znacznym stopniu dalszą krytyczną dyskusję Cornfortha ze współczesnymi kierunkami empirycznymi: odrzucenie absurdalnego poglądu na wrażenie jako na ostateczne źródło naszego poznania, przeprowadzenie „engelsowskiego dowodu" istnienia obiektywnego świata materialnego, krytyka błędnej interpretacji postrzeżenia zmysłowego oparta na najnowszych wynikach psychologii doświadczalnej, nowoczesnej fizjologii i neurologii, niemożność pogodzenia empiryzmu z wynikami nauki. Przy tym pionierska praca Lenina, „Materializm i empiriokrytycyzm" nic nie straciła ze swej siły i trafności jako niezawodny oręż naukowy w tej dyskusji. Cornforth rozprawia się również z fałszywym poglądem, jakoby nasze poznanie było po prostu analizą i porównywaniem wrażeń:

„Przeciwnie, osiągamy poznanie tworząc rzeczy, oddziałując na rzeczy, zmieniając rzeczy, produkując rzeczy — a to jest znacznie więcej niż sama kontemplacja wrażeń, które przypadkowo dostaną się do naszej świadomości...

Nieprawdą jest jakoby poznanie było prywatną własnością każdego poznającego umysłu. Poznanie nie jest zdobywane przez kontemplację własnych prywatnych wrażeń, podejmowaną przez każdą indywidualną jednostkę... Poznanie jest sprawą publiczną a nie prywatną; jest wspólnym wytworem i wspólną własnością wielu ludzi zorganizowanych w społeczeństwo, a suma poznania zdobytego przez społeczne współdziałanie wiedzy nie mogłaby być osiągniętą przez jakąkolwiek jednostkę, nawet gdyby był to najsprytniejszy empirysta na świecie" (str. 78).

Obszernie potraktowany przez Cornfortha wstęp historyczny (w cz. I) służy autorowi jako podbudowa dalszej szczegółowej analizy czystego empiryzmu w jego nowoczesnej postaci: „Logicznej analizy" B. Russella, „Filozofii" Wittgensteina i „Pozytywizmu logicznego" Carnapa.

Tym zagadnieniom poświęca Cornforth część II swej pracy i niektóre rozdziały III części*), w których autor uwzględnia już najnowsze prace szkoły logiczno-pozytywistycznej mieniącej się „logicznym empiryzmem", uaktualniając w ten sposób krytykę nowoczesnego empiryzmu. W III części dodany jest również rozdział o

*) III część, o której mowa, napisana została w dwa lata po części I i II i nie wchodzi do zacytowanego na wstępie angielskiego wydania Cornfortha. Przetłumaczona z angielskiego maszynopisu, nadesłanego przez autora, ukaże się w przygotowywanym obecnie polskim wydaniu. Cytaty z III cz. podane są tu więc bez wymienienia strony oryginału.

filozofii „pragmatyzmu" — cieszącej się obecnie w USA wielkim wzięciem i mającej istotny wpływ na nowoczesną filozofię empiryczną oraz rozdział o tzw. nauce „semiotyki", „będącej odgałęzieniem zarówno pragmatyzmu jak i logicznego empiryzmu".

Analiza wspomnianych kierunków nowoczesnego pozytywizmu ma nam dać odpowiedź na zasadnicze pytanie: co reprezentują te kierunki — postęp czy wstecznictwo, czym są ze stanowiska historyczno-filozoficznego — idealizmem czy materializmem, jaki jest ich stosunek do podstawowego zagadnienia filozofii — zagadnienia pierwotności bytu czy świadomości, jaka jest ich postawa wobec tak decydującej kwestii, jak kwestia stosunku filozofii do nauki, jaki jest ich pogląd na naukę i jej rolę w społeczeństwie.

By odpowiedzieć na te pytania, nie wystarcza po prostu zreferować poglądy poszczególnych filozofów, reprezentujących dany kierunek. Potrzebna jest tu wnikliwa praca badacza, który za „uczonymi" terminami i sztuczkami słownymi potrafi dojrzeć istotny sens reprezentowanej filozofii.

Russell, Wittgenstein, Carnap

Rozwój nauki w wieku XIX i XX czyni pozycję filozofii idealistycznej, jako filozofii antynaukowej, o wiele trudniejszą niż na przykład w wieku XVIII. Staje się to powodem jej zawiłości i pogmatwania, tym tłumaczą się jej wysiłki przeciwstawienia bogatej treści odkryć naukowych — jałowego scholastycyzmu, daremnie pozującego na naukowość, z istoty swej jednak antynaukowego i wrogiego postępowi. W zetknięciu z teoriami współczesnych idealistów siła naukowa filozofii materializmu dialektycznego — potwierdzanego stale przez naukę i nierozerwalnie z nauką związanego — występuje ze szczególną jaskrawością.

Rolę taranu rozbijającego jedność filozofii i nauki ma spełnić „logiczna analiza" B. Russella jako metoda nowej filozofii. Metoda ta ogranicza filozofię do ciasnych formalistycznych celów, odmawia filozofii prawa do ustalania i odkrywania nowych faktów lub uogólnień o świecie. Zagadnienia i zadania filozofii powinny — według Russella — być zupełnie innego rodzaju niż zagadnienia i zadania nauki. Zagadnienia filozofii winny ograniczać się do zagadnień logiki.

Zamiast więc by posługiwać się logiką jako narzędziem badania naukowego — czyni się z niej narzędzie ponadnaukowej krytyki samej nauki. Zakłada się możność rozstrzygania zagadnień filozoficznych przez samą logiczno - filozoficzną analizę.

Materializm filozoficzny uważa natomiast, że logiczne badanie metod naukowych ma uwidocznić podstawę i rodzaj rozwoju poznania naukowego, „prawa określające myśl i warunki, w jakich jest ważna, stosunki między myślą a jej przedmiotem oraz główne kategorie używane przez myśl naukową" (str. 264).

Cornforth podaje szczegółowej analizie pojęcia logiki formalnej, na których oparła się metoda „logicznej analizy" i stwierdza, że cała ta metoda jest mieszaniną metody Kartezjusza z jeszcze wcześniejszą metodą Williama z Occam, a jej wyniki filozoficzne pod każdym względem identyczne z wynikami filozofii Ernesta Macha — mamy więc nowe sformułowanie dawnego empiryzmu Berkeleya i Hume'a. Dodać tylko należy, że zestawienie (str. 106) metody Russella z racjonalną, antydogmatyczną „metodą wątpienia" Kartezjusza — jest dla tego ostatniego bez wątpienia krzywdzące.

Teorię wynikającą z logiki Russella rozwinął konsekwentnie uchodźca austriacki, profesor uniwersytetu w Cambridge — **Wittgenstein.**

Wittgenstein dochodzi do mistycznych konkluzji w swej filozofii („odczuwanie świata jako ograniczonej całości jest uczuciem mistycznym"). Jest to w samej rzeczy mistyka i mistyfikacja. W terminologii jego poruszamy się jak wśród rekwizytów teatralnych — za dotknięciem wychodzi na jaw fałszerstwo. Są tam „fakty" („zdanie jest obrazem faktu"), jest „sprawdzanie" („zasada sprawdzania"), — ale „fakty" te nie mają żadnego związku z rzeczywistością — to tylko zespoły wrażeń, a

sprawdzenie to znowu porównywanie z faktami, których to zdanie jest obrazem. Zdanie nie ma sensu, jeśli nie jest sprawdzone przez moje własne doznanie, w moim własnym doznaniu. A więc znowu znaleźliśmy się w domenie solipsyzmu, gdzie „świat jest moim światem". Albo na przykład czytamy o fotonach i elektronach i przypuszczamy, że chodzi tu o ustrój świata materialnego. Wittgenstein jednak przeczy temu: terminy te są raczej sposobem opisywania pewnych aspektów naszego własnego doznania, natomiast próby zastosowania ich do „rzeczywistego" świata prowadzą — zdaniem Wittgensteina — do nonsensu metafizycznego. Nic nowego od 1710 roku! Nie ma materialnej substancji poza obrębem własnego doznania. „Aby znaleźć jakieś „dlaczego" i „po co" dla doznania ludzkiego oderwanego od wszelkiego istnienia materialnego, Berkeley wezwał na pomoc Boga. Wittgenstein przy końcu swego dzieła **Tractatus** w tym samym celu ucieka się do „czegoś mistycznego" (str. 156).

A nauka? — Czy dostarcza nam ona wiadomości o przedmiotach i o obiektywnym świecie materialnym—istniejących niezależnie oraz poprzedzających wszelkie doznanie lub każda inną duchową czy umysłową działalność?

Nic podobnego. Nauka odnosi się tylko do subiektywnej treści doznania i po dawnemu zajmuje się tylko układem postrzeżeń nie zaś prawami i ustrojem obiektywnego świata.

„To złudzenie — mówi on — że tak zwane prawa przyrody tłumaczą zjawiska przyrodnicze"; „teoria darwinowska tak samo nie ma nic wspólnego z filozofią, jak każda inna hipoteza nauk przyrodniczych". Takim oto wypowiedziom towarzyszą oświadczenia o nieodrzucaniu nauki, lecz tylko o jej „interpretacji", co praktycznie oznacza fałszowanie jej pojęć.

A tymczasem dla normalnego człowieka sprawdzanie nie dokonuje się za pomocą szeregu wydarzeń i zakresu „czystego doznania", lecz przez szereg czynności. A czynność — oczywiście—prowadzi do doznania... Sprawdzenie n[illegible] więc „porównywaniem" [illegible]ami", które mają miejsce w moim doznaniu. „Jest to sprawdzenie odpowiedzialności pomiędzy zdaniem a obiektywnymi faktami, sprawdzenie, które może się stać tylko praktyczną czynnością zmieniającą świat" (str. 162 — 163).

Jednym z ostatnich kierunków nowoczesnej filozofii empirycznej jest „**pozytywizm logiczny" Carnapa.** „Nowością tego kierunku jest bezapelacyjne wyłączenie z dyskusji filozoficznej wszelkiej wzmianki o znaczeniu twierdzeń i ograniczenie filozofii wyłącznie do badania nie znaczenia, lecz składni. Sens tej „odrębności" jest wyraźny: kontynuacja w najradykalniejszej postaci krucjaty przeciw jakiemukolwiek stosunkowi myśli do rzeczywistości materialnej. Myśl winna ograniczyć się do wyłącznie „słownego myślenia", do „form lingwistycznych". Samą zaś filozofię zastąpi logika nauki, tj. analiza logiczna pojęć i zdań różnych nauk, logika nauki nie jest bowiem niczym innym jak logiczną składnią języka naukowego"*).

Carnap przywiązuje wiele znaczenia do różnicy pozytywizmu logicznego i teorii Macha, Russella czy Wittgensteina, twierdzi nawet, że jego analiza pozbawiona jest „metafizyki", cechującej filozofię tamtych. Jeśli dodamy, że „metafizyką" i „spekulacją" jest dla filozofów empirycznych również materialistyczny system — to mamy tu wyraźną tendencję do „przezwyciężenia" zarówno idealizmu jak i materializmu — a więc swoisty obraz „trzeciej siły" w filozofii.

Zbawienne „wyjście z wszelkiej problematyki filozoficznej znajduje Carnap w rozróżnieniu „materialnego" i „formalnego" trybu mowy. Pierwszy z nich mówi o przedmiotach, o stanie spraw, o sensie, treści i znaczeniu słów; drugi natomiast dotyczy tylko form lingwistycznych".

Oczywiście, że Carnap zaleca nam gorąco tryb formalny, jako ten „który jest poprawny". Tu bowiem jesteśmy całkowicie w domenie abstrakcji słownej, zdania porównywane są ze zdaniami myśli z myślami, zajmujemy się tylko wyrazami, a nie ich znaczeniem i uzasadnieniem. W ten sposób

---

*) Carnap — Logical Syntax, str XIII (cyt. wg Cornfortha)

niewątpliwie nie trudno uchronić się przed „metafizyką". „Tryb formalny" to uniwersalny lek — chroni człowieka przed „pseudotwierdzeniami", takimi dla Carnapa są na przykład tezy materializmu, jako że odnoszą się do rzeczywistości — przed zetknięciem się z podstawowym zagadnieniem wszelkiej filozofii (byt — świadomość). Carnap twierdzi, że ten historyczny spór to po prostu dwa różne języki i że opierają się na pseudotwierdzeniach w „trybie materialnym".

Tak więc pozytywizm logiczny „jest ostatnim schronieniem idealizmu... Metoda logicznego pozytywizmu jest metodą unicestwiającą filozofię, która zawsze traktowała naturę świata i stosunek między myślą a rzeczywistością jako swoje główne zagadnienie. Zamiast filozofii puszcza się w ruch bąka słownego, ustrojonego etykietką „logicznej analizy". Logiczny pozytywizm pozbawia w ten sposób filozoficzną i naukową myśl całej jej treści i jest programem zmierzającym do zubożenia myśli" (str. 220). Niezrozumiałe więc i nieuzasadnione wydają nam się pewne „ustępstwa" Cornfortha na rzecz „składni logicznej" (rozdział 12/3) czy też w ogólnej charakterystyce współczesnego empiryzmu (III cz. rozdz. 20) — tym bardziej, że autor (tamże) doraźnie rozwiewa wszelkie złudzenia co do możliwości jakichkolwiek ustępstw.

Wnikliwe studium poświęca Cornforth filozofii **pragmatyzmu**, „amerykańskiej" odmianie filozofii empirycznej (James, Dewey i inni). Według pragmatyzmu, wielki problem ludzkości polega na wypełnianiu zobowiązań, które się opłacają. „Jest to filozofia „ludzi energicznych", amerykańskich businessmanów, różni się od empiryzmu podkreśleniem wartości „praktycznych". Historycznie rozpatrywany, odegrał pragmatyzm w swoim czasie (w okresie rozwijającego się kapitalizmu amerykańskiego) postępową rolę w walce z klerykalną reakcją i różnymi formami pokantowskiego i poheglowskiego idealizmu. Mimo że błędna była jego teoria poznania, teoria prawdy itd. i mimo że cała ta filozofia podporządkowana była interesom burżuazji. Żądanie bowiem, by teoria służyła praktyce, zamaskowane frazesami o powszechnym dobrobycie, sprowadza się w rezultacie do żądania, by teoria służyła praktyce kapitalistycznej, czyli wielkim interesom, i podporządkowuje naukę potrzebom kapitalizmu". „Prawdziwe jest to, co skuteczne" — głosi pragmatyzm — „a więc religia jest prawdziwa, jeśli jest skuteczna".

Dziś pragmatyzm jak i cały współczesny empiryzm jest jednym z przejawów ogólnego intelektualnego rozkładu kapitalizmu. Filozofia ta wyraża aspiracje trustów i milionerów, jest filozofią ekspertów sprzedaży, przywódców partii imperialistycznych i ich polityków.

Książkę Cornfortha przeczytają z dużym pożytkiem ci wszyscy, którzy w filozofii chcieliby słusznie znaleźć uogólnienia najnowszych zdobyczy wiedzy oraz jasny obraz świata realnego, praw nim rządzących i własnego w nim miejsca.

W książce angielskiego filozofa — marksisty znajdą oni niewątpliwie odpowiedź na mnóstwo nurtujących ich zagadnień, wzmocnią dzięki niej swe samopoczucie w zetknięciu z ową pseudouczonością filozoficzną, której antynaukowy i antyspołeczny sens tak dosadnie charakteryzuje Cornforth, a która dziś jeszcze — niekiedy skutecznie — walczy z naukowym poznaniem marksistowskiego światopoglądu o prymat w świadomości młodych adeptów wiedzy filozoficznej.

Przyczyni się także książka Cornfortha do ostatecznego zdemaskowania teorii neopozytywizmu i innych — jawnych czy zamaskowanych — teorii idealistycznych, które od lat propagowane i uczenie uzasadniane zdołały utrwalić się wśród części myślącej młodzieży.

Kryterium: za nauką w imię postępu, czy przeciw nauce w imię obskurantyzmu, winno przejść z rozumowań Cornfortha do naszej codziennej oceny działalności filozoficznej w Polsce, czy to w ośrodkach uniwersyteckich, czy też pozauniwersyteckich ośrodkach myśli filozoficznej.

Konstruowanie jakiejś filozofii — powiada Cornforth — i propagowanie jej nie jest sprawą prywatną, ale działalnością społeczną. Żyjemy w społeczeństwie, bierzemy udział w sprawach życia. Warunki naszego życia społecznego i kontakt ze światem,

który nas otacza, stawiają przed nami wiele problemów częściowo już rozwiązanych, częściowo oczekujących na rozwiązanie. Nie może być filozofii oderwanej od życia, bo i ta jest częścią życia, jest siłą społeczną, ale siłą społeczną, która służy klasom reakcyjnym w ich walce przeciw oświeceniu.

Jeśli ludzkość ma się uwolnić od biedy i ucisku — czytamy w innym miejscu — nasza walka o postęp powinna być kierowana przez jasną naukową teorię. Nienaukowe i antynaukowe poglądy są najistotniejszą przeszkodą postępu i służą najczęściej tym, w których interesie leży wstrzymanie postępu.

Dlatego działalność teoretyczna filozofów i naukowców, którzy głoszą te poglądy, nie jest niezależna od walki społecznej. Bez względu na to, czy filozofowie ci mają podobne zamiary czy nie — działalność ich pomaga wrogom postępu i popiera ich.

„W dniu dzisiejszym — powiada Cornforth w zakończeniu III części — szkoły empiryczne kwitną najlepiej na gruncie Stanów Zjednoczonych — gdzie ... odgrywają olbrzymią rolę jako część ideologii imperializmu amerykańskiego.

Wielu intelektualistów, którzy przyjęli doktryny empiryczne, czy też znajdują się pod ich wpływem, popadło w złudzenie, że uda im się odrzucić całą podstawową kontrowersję między materializmem a idealizmem, iż uda im się uciec od udziału w społecznej kontrowersji, której filozoficzna kontrowersja jest odzwierciedleniem. Jednak złudzenie to rozwiewane jest przez samych filozofów empirycznych, którzy stanęli pod sztandarem reakcji, godząc się na amerykańską ekspansję imperialistyczną i na walkę przeciw postępowi i socjalizmowi.

Dziś nie możemy być bezstronni, a dotyczy to zarówno nauki i filozofii, jak wszelkich innych dziedzin działalności ludzkiej.

Sprawa postępu i rozwoju nauki wymaga rozwoju poglądów materialistycznych, wymaga świadomego i bezkompromisowego przeciwstawienia się wszelkim formom reakcyjnej ideologii, wśród których współczesny empiryzm jest jedną z najbardziej wpływowych i czynnych form".

E. Adler

Studia nad historią imperializmu niemieckiego

JURGEN KUCZYNSKI — **Studien zur Geschichte des deutschen Imperialismus.** I — Monopole und Unternehmerverbände. Dietz-Verlag, Berlin.

Każdego człowieka, który pragnie studiować problemy niemieckie, uderza jeden fakt: nie ma w literaturze niemieckiej gruntownych opracowań sprawy niemieckiego kapitału finansowego, nie ma ani historii, ani naukowej analizy monopolów kapitalistycznych. Wskazuje na ten stan rzeczy i prof. Jurgen Kuczynski w swej pracy „Studia nad historią imperializmu niemieckiego"*) pisząc, że w ciągu lat 1918 — 1932 nawet komuniści nie stworzyli żadnego dzieła, które by gruntowniej, aniżeli tego wymagały bieżące potrzeby dnia, opracowało problem monopoli niemieckich. Działo się tak — podkreśla Kuczynski — mimo że Lenin w swym „Imperializmie" ukazał znakomite wzory, jak do takiej pracy należy się zabrać. Tę samokrytyczną uwagę należy mieć na względzie, gdy się rozpatruje obecny stan marksistowskiej literatury niemieckiej, poświęconej sprawie monopolów. Literatura ta dopiero się rodzi, publikowane są dopiero pierwsze prace i wśród pionierów tej twórczości na czoło wybijają się: wybitny teoretyk SED, prof. Jurgen Kuczynski i znany publicysta, Albert Norden.

Sporo materiału do historii imperializmu niemieckiego zawiera praca prof. Kuczynskiego o położeniu klasy robotniczej w Niemczech, a omawiane obecnie przez nas „Studia" są początkiem większej pracy poświęconej kapitalnemu zagadnieniu imperializmu niemieckiego.

„Studia" Kuczyńskiego nie roszczą sobie pretensji do wyczerpa-

nia zagadnienia, ale wybitną ich zaletą jest nagromadzenie rzeczywiście wielkiej ilości materiału. W I tomie swej pracy zajął się autor trzema zagadnieniami: organizacjami monopolistycznymi, związkami przedsiębiorców i wreszcie organizacjami kapitalistycznymi w rolnictwie.

Szczególnie cenną pozycją w pracy Kuczynskiego jest historia monopolów niemieckich. Monopole zaczynają odgrywać pewną rolę w gospodarce niemieckiej już w latach siedemdziesiątych ub. w., choć pewne formy zjednoczeń monopolistycznych powstawały nawet w latach poprzednich. Już przed rokiem 1893 podstawowe gałęzie przemysłu niemieckiego były w wysokim stopniu zmonopolizowane. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu węglowego, żelaza i stali, przemysłu potasowego, chemicznego i elektrotechnicznego. „Żaden kraj, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, nie poszedł tak daleko w dziedzinie monopolizacji i to w tak wczesnym okresie jak Niemcy —i pierwszeństwo to Niemcy zachowały do r. 1945. Żaden kraj nie rzucił się od samego początku z taką energią na monopolizację zwłaszcza ciężkiego przemysłu, a przede wszystkim gałęzi przemysłu ważnych z punktu widzenia wojskowego, jak właśnie Niemcy" (str.86).

W ciągu następnych 20 lat, do chwili wybuchu pierwszej wojny światowej, dają się zaobserwować dwojakie procesy w dziedzinie monopolizacji gospodarki niemieckiej: umocnianie się monopoli w dziedzinach już opanowanych i rozszerzanie się ich na wciąż nowe dziedziny. Szczególne znaczenie miało w tym względzie powstanie i umocnienie się następujących zjednoczeń monopolistycznych: Reńsko-Westfalskiego Syndykatu Węglowego (1893 r.), syndykatu surówki żelaznej w Düsseldorfie w r. 1896, który następnie przekształcił się w ogólno-niemieckie zjednoczenie, powstanie zjednoczenia stalowego, dwóch wielkich grup chemicznych (z których później powstał trust I. G. Farbenindustrie), monopolów w przemyśle cementowym i monopolów w dziedzinie bankowości.

Pierwsza wojna światowa była okresem dalszego wzrostu monopolów i tworzenia nowych koncernów i trustów. „Stare monopole i giganty fabryczne wyszły z wojny poważnie wzmocnione. Straciły wprawdzie część swej potęgi w dziedzinie międzynarodowej, co pozostaje oczywiście w związku z niekorzystnym dla nich wynikiem wojny, ale pozycje ich uległy wzmocnieniu. One to rzeczywiście wygrały — w przeciwieństwie do drobnych i średnich zakładów i do niezmonopolizowanych gałęzi przemysłu" (str. 90).

Monopole wyszły obronną ręką również i z rewolucji listopadowej w Niemczech. Nazajutrz po wybuchu rewolucji, 10 listopada 1918, przywódca prawicy socjaldemokratycznej Ebert zawarł umowę z feldmarszałkiem Hindenburgiem w sprawie „przywrócenia porządku". W dwa dni później Ebert zakazał radom robotniczym wtrącania się do spraw przemysłu węglowego, po upływie następnych 3 dni czołowy przedstawiciel monopolistów, Stinnes, zawarł z prawicowym przywódcą związkowym, Legienem, pierwszą umowę o współpracy (tzw. Arbeitsgemeinschaft). Były to dokumenty sankcjonujące nienaruszalność władzy monopolistów. Inflacja stworzyła „idealną bazę dla manipulacji finansowych, które umożliwiły szybki wzrost koncernów i trustów" (str. 95). Stabilizacja marki przyniosła ze sobą stabilizację wpływów monopolów. Kuczynski ujmuje historię całego okresu tworzenia się i umacniania monopoli następująco: „Historia niemieckich organizacji monopolistycznych od r. 1860 do r. 1932 jest historią rozwoju ich potęgi. W ciągu pierwszych 30 lat wzrastały one bardzo silnie, aż wreszcie w końcu XIX w. zdobyły sobie tak potężną pozycję, że wyciskały piętno na całej gospodarce. Pierwsza wojna światowa, lata inflacji, a następnie lata racjonalizacji i rozbudowy przemysłu umocniły ich pozycję... Ale istnieje różnica między pozycją górującą a panowaniem nad ekonomiką, między nadawaniem tonu gospodarce a dyktowaniem jej swej woli. To ostatnie i najwyższe stadium panowania osiągnęły monopole w okresie faszyzmu, który można określić jako otwartą terrorystyczną dyktaturę monopolistów, a ściślej mówiąc — nie mono-

polistów w ogóle, lecz najbardziej reakcyjnych i najpotężniejszych wśród nich" (str. 99).

Praca Kuczynskiego pozwala pojąć rolę monopolów w okresie faszyzmu. Był to okres szczególnie wzmożonej koncentracji kapitału, której ilustracją mogą być następujące cyfry: w 1933 r. było w Niemczech 9148 towarzystw akcyjnych, a przeciętny kapitał jednego towarzystwa wynosił 2256 tys. marek; w r. 1943 było już tylko 5367 tow. akcyjnych, ale przeciętny kapitał jednego towarzystwa wynosił już 5541 tys. marek. Był to jednocześnie okres umacniania i rozbudowy monopolów dotychczas istniejących, które uzyskały dzięki hitleryzmowi znacznie szersze możliwości działania niż uprzednio. Powstało również kilka nowych olbrzymich monopolów, wśród których największy był koncern Goeringa. Monopole znajdowały się u szczytu władzy i potęgi. „Właśnie pod koniec swego panowania monopoliści rozbudowali do szczytów doskonałości swój gospodarczy aparat władzy". Przygotowali wszystko, co ich zdaniem było potrzebne, dla zdobycia panowania nad światem. Brakło im „tylko" zwycięstwa militarnego. Do zwycięstwa militarnego nie dopuścił Związek Radziecki.

Badając różne strony działalności karteli, Kuczynski nie pomija również problemu ideologii kapitału monopolistycznego. Szczególnie interesujące są w tym względzie rozważania autora, wskazujące jak prawica socjaldemokratyczna uprawiała apologię monopolizmu. Znany teoretyk rewizjonizmu Bernstein jeszcze w 1902 r. występował otwarcie w obronie karteli i trustów. Promonopolistyczne stanowisko prawicy socjalistycznej pogłębia się nieustannie. Praktyce współpracy z monopolami odpowiada rozwój teorii „uzasadniającej" tę współpracę. Szczytowym punktem tego rozwoju była teoria „zorganizowanego kapitalizmu", teoria głosząca, że monopole usuwają sprzeczności ustroju kapitalistycznego i będą stopniowo [illegible] w socjalizm.

Druga część pracy Kuczynskiego poświęcona jest związkom przedsiębiorców. Związki te ściśle zresztą współpracujące z monopolami odegrały fatalną rolę w historii Niemiec. One to organizowały lokauty, walczyły z aktywem robotniczym, organizowały „czarne listy" uniemożliwiające aktywistom uzyskanie pracy. One to tworzyły „żółte" związki zawodowe. Związki przedsiębiorców opanowywały aparat państwowy, dbały o należytą reprezentację oligarchii finansowej w parlamentach. Związki przedsiębiorców organizowały i inspirowały działalność stowarzyszeń uprawiających imperialistyczną, szowinistyczną i militarystyczną propagandę w interesach monopoli. Związki te walczyły o taki kierunek polityki gospodarczej, jaki odpowiadał interesom trustów. Jednym słowem, związki przedsiębiorców były istotnym uzupełnieniem aparatu monopolów. I najbardziej widocznym przejawem uznania monopolów dla ich działalności — było wcielenie organizacji przedsiębiorców w skład aparatu państwowego, co nastąpiło po utworzeniu dyktatury hitlerowskiej. Organizacje przedsiębiorców stały się organami państwowymi. „Przedsiębiorcy realizują teraz swoją wolę — jako funkcjonariusze państwowi i jako prywatni kapitaliści — w jednej osobie" (str. 266). Nic dziwnego, że obecnie w procesie odbudowy potęgi monopolistów w zachodnich częściach Niemiec — odbudowa związków przedsiębiorców zajmuje tak poczesne miejsce.

Trzecia część pracy Kuczynskiego poświęcona jest organizacjom kapitalistycznym w rolnictwie. Część ta w niektórych swych sformułowaniach teoretycznych może budzić jednak wątpliwości. Teza autora brzmi: „Proces koncentracji, który zwłaszcza w ciągu ostatniego stulecia odegrał tak wielką rolę w przemyśle, w rolnictwie praktycznie nie występuje" (str. 286). Kuczynski przytacza na poparcie tej tezy fakt, że nie istniały w rolnictwie niemieckim albo tylko wyjątkowo —

fakty tworzenia towarzystw akcyjnych, koncernów i syndykatów i że pod tym względem różniły sie Niemcy od Stanów Zjednoczonych, w których proces koncentracji przybrał w ostatnich dziesięcioleciach burzliwe rozmiary i gdzie rozwinęły się w rolnictwie takie formy koncentracji, które właściwe są przemysłowi i handlowi.

Kuczynski niewątpliwie uprościł to doniosłe zagadnienie i przedstawił je w sposób co najmniej nieścisły. Opierając się na tym, że — jak się wyraża — „od około 1850 r. nie było w Niemczech poważnej koncentracji większej własności rolnej" (str 203) — Kuczynski uznał za możliwe nieanalizowanie innych form, innych przejawów koncentracji kapitału w rolnictwie i stwierdził kategorycznie że procesy te nie istnieją. W rzeczywistości jednak procesy koncentracji kapitału w rolnictwie niemieckim, podobnie jak i w rolnictwie innych krajów kapitalistycznych, odbywają się (chociażby w formie zwiększania nakładów kapitałowych na jednostkę powierzchni) i zadaniem badania naukowego jest ujawnienie ich specyfiki i przebiegu. Mówił o tym wyraźnie Lenin, który niejednokrotnie polemizował z ludźmi twierdzącymi, że rolnictwo kapitalistyczne nie zna procesów koncentracji kapitału. Oto np. co pisał Lenin w pracy „Nowe dane o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie": „Podstawową i główną tendencją kapitalizmu jest wypieranie drobnego producenta przez wielkiego — w przemyśle i w rolnictwie Ale nie wolno przyjmować tego wypierania tylko w sensie natychmiastowej ekspropriacji. Wypieraniem jest również proces rujnowania mogący trwać lata i dziesięciolecia i pogarszanie warunków gospodarowania drobnych rolników" (t. XXII, str. 58, IV wyd. ros.)

Niemcy nie były pod tym względem żadnym wyjątkiem i procesy koncentracji kapitału w rolnictwie winny być starannie opracowane, jeśli się chce mieć jasny obraz imperializmu niemieckiego.

Praca prof. Kuczynskiego, z uwzględnieniem zastrzeżeń dotyczących zagadnień koncentracji w rolnictwie, ma duże znaczenie. Zawarta w niej naukowa analiza podstaw ekonomicznych imperializmu niemieckiego jest, zwłaszcza w obecnych warunkach, bronią w walce o demokratyzację Niemiec. Jak wiadomo, tylko w strefie radzieckiej monopole i junkierska własność ziemska zostały rozbite. W strefach zachodnich monopole i obszarnictwo istnieją nadal utrwalając swe pozycje pod opieką amerykańską i brytyjską. Czynniki, o których mówi Kuczynski, jako o siłach motorycznych faszyzmu i agresji, rozwijają się pod egidą imperializmu angloamerykańskiego stanowiąc realną groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa świata. Dlatego tak ważną jest rzeczą głębokie, naukowe poznanie ekonomicznych źródeł imperializmu, metod działania monopolów, ich powiązań z monopolami zagranicznymi itd. Praca Kuczynskiego wydatnie przyczynia się do poznania istoty i roli kapitału monopolistycznego, pomaga ściśle umiejscowić źródła kataklizmów, które w ciągu minionego ćwierćwiecza dwukrotnie nawiedziły świat, pomaga uzmysłowić sobie tę ogromną groźbę, jaką stanowi dla ludzkości polityka imperializmu amerykańskiego w Niemczech Zachodnich, polityka dławienia sił demokratycznych z partią komunistyczną na czele, polityka troskliwego hodowania niemieckich rekinów monopolistycznych wraz ze wszystkimi ich atrybutami.

Nie ma potrzeby podkreślać, że prace podjęte przez Kuczynskiego znajdą szczególnie silny oddźwięk w Polsce. Zagadnienie niebezpieczeństwa odrodzenia niemieckiego kapitału monopolistycznego jako narzędzia w rękach imperializmu amerykańskiego nie może ani na chwilę schodzić z naszego pola widzenia. Dlatego też książka Kuczynskiego, która odsłania źródła i mechanikę rozwoju niemieckiego kapitału monopolistycznego, ma dla nas tak bardzo aktualne znaczenie.

J. Kowa[illegible]

Radziecka książka o Koperniku

„MIKOŁAJ KOPERNIK", **zbiór artykułów na 400-lecie śmierci,** wyd. Akademii Nauk ZSRR, Moskwa — Leningrad, 1947 r.

W czerwcu 1943 r., w okresie największego nasilenia burzy wojennej odbyło się uroczyste posiedzenie Akademii Nauk ZSRR, poświęcone 400 rocznicy śmierci genialnego astronoma polskiego, Mikołaja Kopernika. Równocześnie przygotowywano wydanie zbiorowej pracy jubileuszowej. W związku z wojną praca ukazała się z 4-letnim opóźnieniem.

Na treść pracy składają się dwa przemówienia na wspomnianym zebraniu jubileuszowym, trzy artykuły wybitnych uczonych radzieckich i przekład 10 pierwszych rozdziałów I Księgi epokowego dzieła Kopernika „De Revolutionibus Orbium Coelestium" wraz ze słynną przedmową Ossiandra, łagodzącą i wypaczającą myśli autora.

Pierwsze z umieszczonych przemówień, prof. **N. I. Idelsona, „Życie i twórczość Kopernika"** — daje jaskrawy i dobitny obraz zarówno oblicza wielkiego uczonego, jak i znaczenia jego dzieła dla historii nauki. Równie interesujące jest drugie przemówienie — **„Epoka Kopernika i jej ludzie"** prof. S. D. **Skazkina,** specjalisty dziejów okresu Odrodzenia. Skazkin daje żywą i barwną charakterystykę tła historycznego twórczości Kopernika oraz reakcji ówczesnego świata na jego książkę, w szczególności obskurantyzmu obu konkurujących kościołów — katolickiego i protestanckiego.

Charakterystyczny jest artykuł znanego filologa prof. I. I. **Tołstoja** (wnuka Lwa Tołstoja) **„Kopernik i jego przekład łaciński „Pism" Theophylacty Simocattesa".**

Autor rozpatruje szczegółowo pierwszą wydaną przez Kopernika książkę — przekład pism greckiego pisarza — książkę, która nie ma bezpośredniego związku z działalnością uczonego w dziedzinie matematyki i astronomii, jest jednak ważna dla badania biografii genialnego Polaka, jego zainteresowań, erudycji, stylu pracy. Tołstoj traktuje pracę Kopernika jako typowy przejaw humanizmu, właściwego owej epoce.

W dalszym ciągu prof. **Idelson** w obszernym artykule pt. **„Szkice z historii teorii planetarnych"** rozpatruje wszechstronnie starożytne hipotezy budowy układu słonecznego oraz teorię Kopernika.

Wreszcie znakomity fizyk radziecki, prof. W. A. Fok, daje zwięzły lecz niezwykle głęboki i cenny artykuł pt. **„System Kopernika i system Ptolomeusza w świetle ogólnej teorii względności".**

Na wstępie swego przemówienia prof. **Idelson** wskazuje na rewolucyjne znaczenie dzieła Kopernika, dzieła, które zawiera „jedno z największych odkryć, uczynionych kiedykolwiek przez myśl ludzką na drodze poznania Wszechświata", obalające dogmaty „nie tylko nauki, lecz całego światopoglądu długiego szeregu pokoleń". Charakteryzując ówczesną Warmię i warunki, w jakich tworzył Kopernik, oraz porównując je ze starożytnością, autor pisze:

„...astronomia starożytna zakończyła swój rozkwit przed wielu wiekami w Aleksandrii, w Egipcie, wśród blasku i przepychu kultury hellenistycznej; a teraz nowe słowo w tej najstarszej nauce powie w głuchym kącie Europy północnej samotny polski kanonik z brzegów Wisły".

Opisując lata studiów Kopernika, Idelson zauważa m. in., że w ówczesnym Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie wykładał Wojciech z Brudzewa, astronomia stała bodajże na najwyższym poziomie w Europie.

Mówiąc dalej o różnorodnych zainteresowaniach Kopernika (matematyka, filozofia, medycyna, literatura, malarstwo), autor zaznacza, że wielki astronom urzeczywistniał „ideał wielostronnie wykształconej jednostki tak charakterystyczny dla kultury Odrodzenia".

Główna część przemówienia jest poświęcona analizie istoty przełomu dokonanego przez Kopernika nie tylko w astronomii, lecz w ogóle w metodzie myślenia naukowego.

Autor uważa, że „prawda kopernikowska“ sprowadza się do dwóch nowych zasad:

1) Konsekwentnego zastosowania zasady względności do badania postrzeganych przez nas ruchów, przy czym chodzi tu o względność samego postrzeżenia, o krytyczny stosunek do niego;

2) „wymagania zgodności teorii astronomicznych z naturą rzeczy, jako jedynego kryterium prawdziwości tych teorii“. Ta zasada ma szczególne znaczenie filozoficzne. Wielu bowiem uczonych począwszy od starożytności aż do nowych czasów uważa za „prawdziwe“ to, co jest prostsze, użyteczne dla nas. Takie stanowisko prowadzi w konsekwencji do subiektywnego idealizmu. Kopernik natomiast był przekonany, że istnieje jakiś obiektywny porządek rzeczy i że jego system odpowiada obiektywnej rzeczywistości (wbrew temu, co mu insynuuje przedmowa Ossiandra).

Jest to materialistyczna tendencja światopoglądu Kopernika. Zresztą, jak wskazuje Idelson, oblicze ideologiczne wielkiego astronoma było bardzo skomplikowane. Kopernik, mimo, iż był księdzem przerastał ramy Kościoła, jak w ogóle swej epoki. Znamienna jest cytowana przez mówcę wypowiedź Kopernika:

„Jeśli, być może, znajdą się gaduły. które, będąc pełnymi ignorantami w naukach matematycznych, jednak ośmielą się wydać sąd i potępić moje dzieło lub napadać nań, powołując się na pewne miejsce Pisma Świętego którego sens wypaczają w swych własnych celach, to nie będę się bynajmniej z nimi liczył, traktując z pogardą wszelkie ich sądy, jako puste“. „I dziś, w dniu jubileuszu — kończy swe przemówienie Idelson — czcimy w książce Kopernika właśnie źródło, z którego następne pokolenia czerpały przekonanie o istnieniu obiektywnej nauki, dającej nam prawdziwe poznanie wielkiej i potężnej przyrody“.

Fundamentalne znaczenie dla fizyki i filozofii ma artykuł prof. **Foka**, członka Akademii Nauk ZSRR i jednego z najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie teorii względności. Artykuł poświęcony jest zagadnieniu, jaki wpływ wywarła teoria Einsteina na stary spór między systemem Kopernika a systemem Ptolomeusza. O ile bowiem mechanika Newtona rozstrzygnęła ten spór definitywnie na korzyść Kopernika, to po opublikowaniu przez Einsteina w 1916 r. tzw. ogólnej teorii względności sytuacja nieco zawikłała się. Wielu fizyków zaczęło mówić, że właściwie oba systemy mają jednakową rację bytu, że można z równym prawem rozpatrywać ruchy planet z punktu widzenia Słońca, jak z punktu widzenia Ziemi, a system Kopernika ma tylko tę przewagę, że jest prostszy, a dlatego dogodniejszy. Idee te podchwycili natychmiast filozofowie - idealiści wszelkiej maści — machiści, pragmatyści, neopozytywiści, którzy w przeprowadzonej przez pewnych fizyków rewizji sporu Kopernik — Ptolomeusz dopatrzyli się potwierdzenia swych koncepcji relatywizmu, subiektywizmu, zaprzeczania istnienia prawdy obiektywnej.

Prof. **Fok** daje w swym artykule głęboką i oryginalną analizę ogólnej teorii względności. Z analizy tej wypływa niezbicie wniosek o bezpodstawności rewizji sporu Kopernik — Ptolomeusz, rewizji, dla której teoria Einsteina nie daje żadnych podstaw. Autor kończy swój artykuł następującymi słowami:

„Nieśmiertelny twór Kopernika — heliocentryczna teoria układu słonecznego — uzyskał trwałe uzasadnienie w mechanice Newtona i uzasadnienie to nie zostało w najmniejszym stopniu zachwiane przez dalszy rozwój nauki“.

W. Krajewski

KSIĄŻKI NADESŁANE

Spół. Wyd. „Książka i Wiedza"

STALIN J. — Marksizm a kwestia narodowo - kolonialna, str. 369
LENIN W. — O Związkach Zawodowych, str. 168
LENIN W. — Ekonomika i polityka w epoce dyktatury proletariatu oraz inne artykuły z lat 1918 — 1925, str. 88
MARKS K. — Nędza filozofii, str. 256
Komplet biblioteczki marksistowskiej
SCHAFF A. i BRUM L. — Pogadanki ekonomiczne, str. 132
ŚRENIOWSKI ST. — Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego, str. 210
WYGODZKI S. L. — Kapitał handlowy i zysk handlowy. Kapitał pożyczkowy i kredyt
STASZYC ST. — Wybór pism, str. 144
PASEK J. CH. — Pamiętniki, str. 480
NIEMCEWICZ J. U. — Śpiewy historyczne, str. 106
ŁUKASZEWICZ WITOLD — Konarski Szymon, str. 230
GORKI M. — Matka, str. 392
MAJAKOWSKI W. — Wiersze wybrane, str. 103
BALZAC H. — Ojciec Goriot, str. 312
BALZAC H. Eugenia Grandet, str. 216
ŻÓŁKIEWSKA WANDA — Pluton Wacka Hutnika, str. 292
ZAGAŁA BOLESŁAW — Na przełaj przez świat, str. 160
ŚWIRCZYŃSKA ANNA — Arkona, gród Świętowita, str. 236
AGNES SMEDLEY — Pieśń walki, str. 344
MARJORIE K. RAWLINGS — Roczniak, str. 420
ROBB J. (NARBUTT) — Ludzie i wydarzenia, str. 118
MARKOWA W. i MILSKA A. — Baśnie i legendy, str. 212
GOJAWICZYŃSKA P. — Dwoje ludzi, str. 124
FREDRO A. — Śluby panieńskie, str. 208
FISCHER M. — Podróż do nowego świata, str. 284
ADRIAN F. D. — O fizycznym podłożu wrażeń zmysłowych, str. 140
ANDRZEJEWSKI B. i KULA J. — Zbiór przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy, str. 536
JOKAY M. — Kamienne serce, str. 145
KIPLING R. — Druga księga dżungli, str. 230
MERIMEE P. — Carmen, str. 290

MORTON J. — Spowiedź, str. 156
ORZESZKOWA E. — Niziny, str. 184
PANTELEJEW L. i STONIK J. — Słowo honoru, str. 80

Wydawnictwo Książnica — Atlas

WALTER SCOTT — Czerwona rękawica, str. 332
WIDAJEWICZ J. — Początki Polski, str. 137
PARNICKI T. — Srebrne orły, str. 545
KOSSOWSKI J. — Zielona kadra, str. 228.

Wydawnictwo Dietz - Berlin

FRED OELSSNER — Der Marxismus der Gegenwart und seine Kritiker, str. 184
LOUIS FURNBERG — Die spanische Hochzeit, str. 48
Beiträge zur Demokratisierung der Justiz, str. 330
WILHELM LIEBKNECHT — Volksfremdwörterbuch, str. 562
ERNST FISCHER — Freiheit und Persönlichkeit, str. 95
KARL MARX — Das Kapital, t. II, str. 639
Die neuen Aufgaben der demokratischen Verwaltung, str. 105
ENGELS — Deutsche Zustände, str. 50
W. PIECK — Zur Geschichte der Kommunistischen Partei Deutschlands, str. 70
LENIN u. STALIN über den Wettbewerb, str. 106
Die polnische Arbeiterbewegung im Kampfe um den Sozialismus, str. 86

Wydawnictwo Orbis — Praga

Hospodarske Dokumenty III — Prubch plneni hospodarskeho II ctvrleti 1948, str. 87
La reforme scolaire en Tschecoslovaquie, str. 53
Prof. Dr CHLUP, Prof. KAHUDA, Dr KRAL — Skolsky zakon, str. 180

FUNDUSZ PRASOWY »NOWYCH DRÓG«

Tow. Franciszek Jóźwiak — Witold . . . . . zł 10.000

Treść numeru 1 (13)

W XXV ROCZNICĘ ŚMIERCI WŁODZIMIERZA LENINA

PROBLEMY I IDEE

Z. S. R. R.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

RECENZJE I KRYTYKA

»NOWE DROGI«

DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO – POLITYCZNY

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA	„ „ „ „ 319
SEKRETARIAT	8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 10 — 14

ADMINISTRACJA (Prenumerata i kolportaż)
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12, tel.: 8-71-80. 8-34-36

PRENUMERATA:

ROCZNIE	1000 zł.
PÓŁROCZNIE	550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . .	200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE P.K.O. NR I-1374

DRUKOWANO
W ZAKŁ. GRAF. R.S.W. „PRASA"
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12
B-72004

Cena zł. 200.-

Nowe drogi

2 (14)

MARZEC - KWIECIEŃ - 1949

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWE DROGI

C Z A S O P I S M O
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

O R G A N K O M I T E T U C E N T R A L N E G O
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Numer poświęcony obradom Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniach 20–21 kwietnia 1949 r.

2 (14)

ROK III

M A R Z E C • K W I E C I E Ń • 1 9 4 9

W dniach 20 i 21 kwietnia br. odbyło się w Warszawie wspólne plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komisji Kontroli Partyjnej przy Komitecie Centralnym, z udziałem zaproszonych działaczy partyjnych.

Plenum wysłuchało referatów — przewodniczącego Komitetu Centralnego, tow. BOLESŁAWA BIERUTA, *„Zadania Partii w walce o pokój"*, sekretarza Komitetu Centralnego, tow. JÓZEFA CYRANKIEWICZA *„O wynikach akcji scaleniowej i zadaniach ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia Partii"*, sekretarza Komitetu Centralnego, tow. ROMANA ZAMBROWSKIEGO, *„Aktualne zadania Partii na wsi"*.

W ożywionej dyskusji nad referatami wzięło udział trzydziestu sześciu towarzyszy. Dyskusję podsumował tow. Bolesław Bierut.

Bolesław Bierut

Zadania Partii w walce o pokój

Od Kongresu Zjednoczeniowego upłynęło 4 miesiące. Był to okres bardzo intensywnej pracy w naszej partii, która scalała swe szeregi i swe organizacje terenowe na podstawach nowego statutu PZPR, kierując równocześnie coraz bardziej wartkim nurtem życia politycznego, społecznego i gospodarczego w naszym kraju. W ciągu tego stosunkowo krótkiego okresu czasu rola klasy robotniczej i partii naszej wzbogaconej doświadczeniem i uchwałami Kongresu — wyrosła poważnie i usprawiedliwiła całkowicie zaufanie i nadzieje mas pracujących, wyrażane podczas Kongresu Zjednoczeniowego. Toteż pomyślnie i — można powiedzieć — sprawnie przeszły tak żywotne i doniosłe dla klasy robotniczej i dla całego naszego życia gospodarczego zmiany, jak likwidacja systemu zaopatrzenia kartkowego, ustalenie nowego systemu płac i nowych norm pracy w przemyśle. Miesiąc temu odbyła się ogólnokrajowa narada oszczędnościowa, która postawiła przed klasą robotniczą, przed kierownikami naszej gospodarki i administracji nowe, wyjątkowej wagi zadania: usprawnienia i podniesienia wydajności pracy, racjonalizacji i lepszej organizacji naszych wysiłków produkcyjnych, walki z marnotrawstwem i rozrzutnością, zastosowania oszczędności umożliwiających przedterminowe wykonanie planów gospodarczych, wciągnięcia do współzawodnictwa socjalistycznego najszerszych mas robotniczych. Narada ta, jak również odbyty przed dwoma tygodniami Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej były dobitnym potwierdzeniem wielkich przemian dokonywających się w psychice i w postawie społeczno-politycznej mas pracujących naszego kraju. Niewątpliwie w polskiej klasie robotniczej i wśród przodu-

jących mas chłopstwa i inteligencji wzrasta świadomość budowniczych nowego ustroju społecznego oraz poczucie odpowiedzialności rzeczywistych gospodarzy kraju za jego losy, za jego rozwój i przyszłość, wzrasta aktywność mas, wzmaga się ich twórcza inicjatywa. Są to najbardziej znamienne i doniosłe zjawiska naszego wewnętrznego życia społeczno-politycznego.

Ale okres, jaki upłynął od Kongresu Zjednoczeniowego, obfitował również w poważne wydarzenia na terenie międzynarodowym. Rozwój sytuacji międzynarodowej nie może pozostać bez wpływu na stosunki polityczne i zadania polityczne, jak również na procesy gospodarcze w poszczególnych krajach Europy. Kraje demokracji ludowej czujnie śledzić muszą bieg wypadków i uwzględniać nowe momenty w swej codziennej pracy. Dlatego też Biuro Polityczne uznało za celowe skupienie uwagi dzisiejszego Plenum KC na ocenie położenia międzynarodowego i zadaniach, które stąd wypływają dla naszej partii.

Przemiany w sytuacji międzynarodowej w okresie powojennym

W porównaniu z końcowym okresem drugiej wojny światowej, w porównaniu z okresem powstawania Organizacji Narodów Zjednoczonych — sytuacja międzynarodowa uległa głębokim i nader istotnym zmianom.

Wówczas — na gruzach rozbitych faszystowskich ognisk agresji światowej — jak gdyby kształtowała się perspektywa dłuższego okresu wytchnienia pokojowego, pozwalającego skupić wysiłki ciężko dotkniętych przez wojnę narodów na dziele odbudowy. Po najcięższych stratach i zniszczeniach, jakie ludzkość kiedykolwiek przeżyła, perspektywa odbudowy życia społecznego w warunkach bardziej trwałego powojennego układu pokojowego, opartego o nowe podstawy i możliwości pokojowej współpracy międzynarodowej, wydawała się ludom wówczas nieodpartą konsekwencją doświadczeń wojennych i nowych stosunków międzynarodowych. Wszak najdobitniejszym wyrazem tych stosunków był fakt rozbicia hitlerowsko-faszystowskich sił agresji wspólnym wysiłkiem koalicji trzech wielkich mocarstw, z których jedno, wnoszące d e c y d u j ą c y wkład w zwycięstwo, było państwem socjalistycznym.

Mówiąc o przyczynach pierwszej i drugiej wojny światowej tow. [illegible] stwierdził, że obie te wojny powstały w wyniku kryzysu kapita[illegible]ego systemu gospodarki światowej.

„Nie znaczy to, oczywiście, że druga wojna światowa — wyjaśnia tow. Stalin — *stanowi kopię pierwszej. Wprost przeciwnie, druga wojna światowa bardzo istotnie różni się od pierwszej ze względu na swój charakter. Należy pamiętać o tym, że główne państwa faszystowskie — Niemcy, Japonia i Włochy — zanim napadły na kraje sprzymierzone zniszczyły u siebie nikłe pozostałości swobód burżuazyjno-demokratycznych, zaprowadziły u siebie okrutny reżym terrorystyczny, zdeptały zasady suwerenności i swobodnego rozwoju małych krajów, proklamowały politykę zaboru cudzych ziem jako swą własną politykę i oświadczyły wszem wobec, że dążą do panowania nad światem i do rozpowszechnienia reżymu faszystowskiego na całym świecie, przy czym przez zagarnięcie Czechosłowacji i centralnych okręgów Chin państwa osi dowiodły, że gotowe są urzeczywistnić swą groźbę ujarzmienia wszystkich narodów miłujących wolność*".

„Na tym właśnie gruncie powstała antyfaszystowska koalicja Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii i innych miłujących wolność narodów, koalicja, która odegrała później decydującą rolę w dziele rozgromienia sił zbrojnych państw osi".

(Stalin — Przemówienie na zebraniu przedwyborczym w Moskwie 9 lutego 1946 r., Moskwa 1946 r.)

Przytoczone powyżej uwagi tow. Stalina rzucają jasne światło na ten szczególny układ w sytuacji międzynarodowej, który nader istotnie odróżniał drugą wojnę światową od warunków, w jakich toczyła się pierwsza wojna światowa, jakkolwiek obie wojny wyrastały z tych samych korzeni — z kryzysu kapitalistycznego systemu gospodarki światowej. Uwagi te są niezwykle cenne zarówno dla teoretycznej jak i politycznej analizy procesów, które złożyły się na dzisiejszy układ stosunków międzynarodowych. Na uwagi te wypadnie mi powoływać się jeszcze w dalszych wywodach mego referatu. Tymczasem pragnę zwrócić uwagę towarzyszy na następujące fakty:

Po raz pierwszy w warunkach drugiej wojny światowej powstał szczególny układ stosunków międzynarodowych, w którym współdziałały ze sobą kraje o przeciwstawnych sobie ustrojach społecznych. Ten układ, który stanowił wówczas siłę rozstrzygającą o losach świata, powstał w szczególnych warunkach — na fali wielkiej, antyfaszystowskiej mobilizacji sił oraz walki prowadzonej przez masy ludowe we wszyst-

kich krajach obozu antyfaszystowskiego. Z tego układu sił wynikły również wspólnie przyjęte wówczas zasady powojennych stosunków międzynarodowych.

Politycznym wyrazem tego była Karta Narodów Zjednoczonych Oczywiście, musimy pamiętać o „kompromisowym", ściśle ograniczonym do stosunków międzypaństwowych, charakterze tego dokumentu. „Kompromisowość" tego układu polegała na tym, że był to układ dwóch różnych, krańcowo przeciwstawnych sobie ideologicznie systemów społecznych, układ, który przeciwieństw, a przede wszystkim agresywności wyrastającej z kapitalizmu, usunąć — rzecz jasna — nie mógł. Istotę sytuacji określał fakt decydujący i nader znamienny, że system socjalistyczny nie tylko okazał się niezwyciężonym w śmiertelnym starciu z systemem faszyzmu, ale równocześnie jedynym systemem zdolnym obronić ludzkość — jej moralność, jej kulturę, jej osiągnięcia i jej dalszy postęp naprzód — przed zwyrodnieniem jako nieuniknionym skutkiem zwycięstwa faszyzmu.

Istotę sytuacji określał fakt decydujący i nader znamienny, że system socjalistyczny nie tylko zwycięsko wychodził z najstraszliwszej wojny, jakiej nie znała dotąd historia ludzkości, ale że wychodził z tej wojny wzmocniony o nowe siły, o rosnące szybko siły ZSRR, wzbogacone wielkim doświadczeniem przeżytej wojny, wzbogacone niewyczerpanymi zasobami uruchomionymi dzięki ustrojowi socjalistycznemu i rosnącymi szybko siłami wyzwolonych przez Armię Radziecką narodów, które wstąpiły na drogę budowania socjalizmu. Istotę sytuacji określał fakt, że z systemu gospodarki kapitalistycznej wykruszyły się nowe ogniwa zwężając poważnie teren jego ekspansji. Istotę sytuacji określał — z jednej strony — fakt sromotnego bankructwa rasistowskiej ideologii faszyzmu, ideologii monopolistycznego panowania nad światem i — z drugiej strony — triumf idei braterstwa wolnych narodów, idei demokratycznego pokoju, opartej na poszanowaniu praw narodów wielkich i małych.

Stosunki międzynarodowe w okresie zakończenia drugiej wojny światowej oparte na układzie, którego zewnętrznym wyrazem była Organizacja Narodów Zjednoczonych — wynikały z dynamiki uruchomionych w toku wojny sił ludowych jako jej nieuchronna konsekwencja.

Wystarczy uprzytomnić sobie te fakty, aby ocenić głębokość załamań, jakie zaszły w międzyczasie w stosunkach międzynarodowych pod wpływem polityki rządzących grup imperialistycznych.

Rozpatrzmy w krótkim rzucie, jak kształtowały się stosunki między trzema wielkimi mocarstwami na przestrzeni ostatnich lat, od końcowego etapu wojny do chwili obecnej.

Wśród wyzwolonych z przemocy hitlerowskiej narodów Europy pulsowały gorąco głębokie procesy odrodzenia społecznego, procesy potężnego odrodzenia sił twórczych wśród wielomilionowych mas ludzkich.

Dzięki nowemu układowi stosunków międzynarodowych bezpośrednio po wojnie oraz dzięki korzystnemu układowi sił klasowych w wyniku potęgi Armii Radzieckiej, procesy potężnego wzniesienia fali ruchów ludowych przybrały w szeregu krajów Europy charakter głębokich wewnętrznych przeobrażeń społecznych. Wynikiem tych przeobrażeń było powstanie nowych form władzy ludowej w krajach wyzwolonych przez Armię Radziecką, utworzenie się państw demokracji ludowej.

Jednakże na zachodzie Europy rozwój ruchów ludowych został od razu po zakończeniu wojny poważnie skrępowany i jest odtąd coraz jawniej i brutalniej hamowany przez ingerencję Stanów Zjednoczonych i Anglii w sprawy wewnętrzne wyzwolonych narodów wbrew zasadom Karty ONZ. Interwencja armii okupacyjnych państw anglosaskich w wewnętrzne sprawy krajów okupowanych, interwencja polityczna, finansowa, gospodarcza w wewnętrzne stosunki pozostałych krajów zachodniej Europy oraz całego szeregu krajów w innych częściach świata — stały się stopniowo rzeczywistym wyrazem i instrumentem polityki państw anglosaskich. Najjaskrawszym przejawem tej polityki, depcącej bez pardonu dopiero co ustalone zasady Karty Narodów Zjednoczonych, stała się interwencja państw anglosaskich w Grecji, Chinach, Korei, Indonezji, innych krajach azjatyckich i krajach Bliskiego Wschodu, gdzie coraz to na nowo wzniecane są działania wojenne, gdzie leje się nadal krew ludzka — mimo istnienia ONZ, która gdyby nie sabotaż anglosaski posiadałaby wszelkie prawne i rzeczowe możliwości, aby nie dopuścić do nowych zbrodni ludobójstwa, do nowego pogwałcenia praw małych narodów, do nowego pohańbienia człowieka. Ujawniały się coraz wyraźniej dwa wręcz przeciwstawne sobie stanowiska w zagadnieniu powojennego układu stosunków międzynarodowych.

Stopniowo lecz systematycznie i w coraz szerszej skali przywracano metody agresji i stosowania siły zbrojnej jako czynnika zmierzającego do podporządkowania stosunków międzynarodowych blokowi imperia-

listycznemu, na którego czele stanęły Stany Zjednoczone i Anglia. Oto treść i kierunek, linia i tendencja imperialistycznych kół reakcyjnych, które uchwyciły w swe ręce ster imperialistycznej polityki międzynarodowej, posługując się gdzieniegdzie posłusznymi i niezawodnymi statystami w kostiumach przywódców robotniczych.

Wykorzystując w ONZ przedstawicielstwa szeregu małych krajów coraz bardziej uzależnianych ekonomicznie i politycznie od swych mocodawców — Stanów Zjednoczonych i Anglii — kierownicy bloku imperialistycznego podjęli akcję w kierunku wyizolowania i osaczenia ZSRR i krajów demokracji ludowej jako akcję wstępną do przygotowywanej agresji.

Nie znaczy to bynajmniej, że imperializm anglosaski nie usiłował przenikać i poza tzw. „żelazną kurtynę". Już w okresie paryskiej konferencji pokojowej, której celem było ustalenie traktatów pokojowych z b. satelitami Niemiec w okresie wojny, państwa anglosaskie zademonstrowały chęć uzależnienia ekonomicznego od siebie Bułgarii, Rumunii, Węgier na równi z Włochami i Finlandią. Te same próby ujawniły się na konferencji w sprawie żeglugi na Dunaju.

Ataki na zasadę jednomyślności pięciu mocarstw w Radzie Bezp. rozpoczynały etap planowej ofensywy, mającej na celu uczynienie z ONZ instrumentu powolnego dyktatowi Stanów Zjednoczonych. Celowi temu służyło następnie powołanie do życia przy pogwałceniu statutu ONZ tzw. Małego Zgromadzenia, które miało ominąć warunek jednomyślności w sprawach podległych kompetencji Rady Bezpieczeństwa. W ten sposób blok imperialistyczny w ONZ kierowany przez Anglosasów usiłował zapewnić sobie całkowitą swobodę działania w dziedzinie najważniejszych zagadnień bezpieczeństwa międzynarodowego.

Wszystkie te wysiłki były przygotowaniem i stopniowym formowaniem poza ONZ i wbrew jej założeniom politycznego i ekonomicznego bloku państw imperialistycznych, wprowadzającego nowy podział świata na dwa obozy. Pierwszą jawną formą bloku agresywnego stał się tzw. „plan Marshalla", stawiający przed sobą na pozór cele ściśle ekonomiczne — mianowicie „odbudowę" Europy przy pomocy kredytów amerykańskich. Pamiętamy, jakie wysiłki czyniły państwa anglosaskie i jak współdziałały z nimi w tym kierunku prawicowe partie socjalistyczne, aby pobrzękując dolarami wciągnąć do bloku „marshallowskiego" kraje demokracji ludowej i wyizolować w ten sposób całkowicie ZSRR. Zbogacony na wojnie imperializm Stanów Zjedno-

czonych Ameryki wykorzystując trudności powojenne krajów Europy wkraczał teraz pod flagą „planu Marshalla" na kontynent europejski, aby podporządkować go swej ekspansji ekonomicznej i politycznej. Zachodnia Europa przekształciła się w dominium Stanów Zjednoczonych przy jak najczynniejszym pośrednictwie rządu Partii Pracy, który wprzęgał Wielką Brytanię do rydwanu polityki imperialistycznej Stanów Zjednoczonych, tak jak wprzęgał od dziesiątków lat klasę robotniczą Anglii do jarzma polityki angielskiej oligarchii finansowej. Przywódcy socjalistyczni koalicyjnych rządów zachodnio-europejskich współzawodniczyli w gotowości usług z pp. Bevinem i Churchillem w misji formowania nowego bloku imperialistycznego pod komendą i batutą Stanów Zjednoczonych.

Oczywiście, proces formowania się nowego bloku imperialistycznego wymagał wytworzenia w stosunkach międzynarodowych określonej atmosfery politycznej, która by nadawała blokowi temu cechy akcji ideologicznej. Do tego celu znów użyto na wzór Hitlera starych i na wskroś zakłamanych oskarżeń i oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego, że dąży on rzekomo do narzucenia światu siłą ustroju komunistycznego. W głoszeniu tego oszustwa demaskowanego nieustannie przez fakty i nie budzące żadnych wątpliwości konkretne dowody polityki pokojowej ZSRR — specjalizowały się nie tylko płatne organy propagandy amerykańskiej, ale i zgrana z nią całkowicie, uparcie ślepa wobec faktów, wyzywająco bezwstydna w swym zakłamaniu i upadku moralno - politycznym koalicja propagandowa pseudosocjalistycznych mężów stanu, stolicy watykańskiej i posłusznych jej dyrektywom przywódców partii katolickich i chrześcijańsko-demokratycznych, degaullistów i szumacherowców, niezliczonej ponadto galerii nowoupieczonych kosmopolitów zapowiadających nadchodzącą jakoby erę wszechświatowej władzy dolarowego „ultraimperializmu", który opanuje glob ziemski przy pomocy bomb atomowych.

Pod znany światu, od chwili pierwszej prowokacji hitlerowskiej z podpaleniem Reichstagu, alarm o niebezpieczeństwie komunistycznym rozwija się ofensywa reakcyjna na prawa demokratyczne mas pracujących, na organizacje zawodowe, na ruch strajkowy, na partie komunistyczne. Równocześnie podżegacze wojenni rozsiewają po świecie atmosferę histerii wojennej jak za czasów Hitlera, szantażują nieustannie świat groźbami nowych konfliktów oskarżając Związek Radziecki starą metodą hitlerowców, że to jego jakoby postawa

jest przyczyną niepokoju i niepewności jutra. W dziedzinie oszustwa, prowokacji i wyuzdania moralnego metody propagandowe i organizacyjne podżegaczy wojennych bodajże dorównują już starym wzorom hitleryzmu, które — wydawałoby się — są nie do prześcignięcia. Prawa międzynarodowe a zwłaszcza prawa małych narodów w koloniach są gwałcone bez skrupułów w atmosferze samowoli, którą przedstawiciele państw kapitalistycznych podsycają niejednokrotnie wprost z trybuny organów ONZ, powołanych do pieczy nad bezpieczeństwem międzynarodowym. Wracają więc znowu na arenę międzynarodową, organizowane tym razem pod komendą kół imperialistycznych Stanów Zjednoczonych, te same elementy sytuacji, na które wskazywał tow. Stalin analizując warunki w okresie przed drugą wojną światową.

Jeszcze półtora roku temu, w końcu r. 1947, mniej więcej w półtora roku po cytowanej przeze mnie wypowiedzi tow. Stalina, na sesji londyńskiej 4 ministrów spraw zagranicznych i w przemówieniu z okazji 30 rocznicy Rewolucji Listopadowej tow. Mołotow ostrzegał ponownie państwa imperialistyczne i narody świata przed niebezpieczeństwem trzeciej wojny światowej, do którego pcha szaleństwo polityki imperialistycznej.

„Sytuacja zmieniła się — wskazał wówczas tow. Mołotow — po zakończeniu drugiej wojny światowej, gdy stało się jasne, że u poprzednich uczestników koalicji antyfaszystowskiej istnieją różne cele, jeśli chodzi o problem ustalenia powojennego pokoju.

Wówczas wyjaśniło się, że jedne kraje dążą do ustalenia pokoju demokratycznego — pokoju opartego na równouprawnieniu narodów i na uznaniu suwerenności państw wielkich i małych. Taki pokój daje możność współpracy pokojowej między państwami niezależnie od różnicy systemów społecznych i niezależnie od różnicy w ideologiach. Ustalenie pokoju demokratycznego oznacza także, że i kraje pokonane mają prawo do swobodnego demokratycznego rozwoju, jak również do całkowitej odbudowy swej niezależności.

Wówczas wyjaśniło się równocześnie, że inne kraje dążą do ustalenia nie demokratycznego, lecz imperialistycznego pokoju, którego wprowadzenie oznacza panowanie pewnych silnych mocarstw nad innymi wielkimi i małymi narodami, nie licząc się z ich prawami i suwerennością narodową. Nie trudno zrozumieć, że wprowadzenie imperialistycznego pokoju prowadzi nieuchronnie do podziału państw na dwie kategorie: na mocarstwa panujące, z jednej strony,

i na państwa zależne i uciemiężone, z drugiej strony, a to z kolei prowadzi do nowych konfliktów międzynarodowych i wojen, które mieszczą w sobie niebezpieczeństwo trzeciej wojny światowej"...

Konferencje w Jałcie i Poczdamie ustaliły jeszcze w końcowym etapie wojny i natychmiast po jej zakończeniu w formie ściśle określonych umów nowy układ stosunków wzajemnych między Anglią, Stanami Zjednoczonymi i ZSRR.

Konferencja w Poczdamie ustaliła zasady pokojowej organizacji Europy, określała środki demokratyzacji pokonanych państw agresywnych i sposoby przebudowy ich życia na podstawach pokojowego i demokratycznego rozwoju.

Powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych i jej programu stawiającego za cel obronę trwałego demokratycznego pokoju w oparciu o równe prawa wszystkich narodów, o zasadę bezpieczeństwa zbiorowego, o walkę z czynnikami agresji i faszyzmu — odpowiadało całkowicie woli i dążeniom olbrzymiej większości ludzi na całym świecie. Nie było wówczas — w okresie bezpośrednio powojennym — siły, która mogłaby j a w n i e i o t w a r c i e przeciwstawić się tym dążeniom. Oparciem, wyrazicielem, konsekwentnym obrońcą demokratycznego pokoju opartego na zasadach ONZ był Związek Radziecki.

W przemówieniu na pierwszej konferencji ONZ w San Francisco w kwietniu 1945 r. minister spraw zagranicznych ZSRR, W. Mołotow, oświadczył: „...Chciałbym zapewnić konferencję, jeśli idzie o Związek Radziecki, że w kraju naszym cały naród wychowany jest w duchu wiary i oddania sprawie stworzenia trwałej organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego..." Podobne przekonania żywiły narody w krajach demokracji ludowej. Jeśli chodzi o narody, a nie państwa i rządy, wiara w trwały pokój odpowiadała pragnieniom wszystkich narodów świata. Imperialistyczne siły reakcji były w tym czasie onieśmielone i częściowo sparaliżowane na terenie jawnych wystąpień w ONZ i w dyskusjach, określających podstawy pierwszych umów międzynarodowych. Zewnętrzne działania tych sił musiały być w pierwszym etapie maskowane formami pokojowymi i manipulacjami przykrywanymi na zewnątrz frazesem demokratycznym. Usłużną i gorliwą pomoc w tym maskowaniu rzeczywistych tendencji politycznych kół imperialistycznych okazali przywódcy zachodnio-europejskich prawicowych partii socjalistycznych: Attlee, Bevin, Blum, Spaak oraz politycy pomniejszych państw, którzy żerowali na iluzjach i braku

świadomości części mas ludowych. Wzięli oni na siebie rolę pachołków imperializmu, szkalujących państwo socjalistyczne.

Ostrzeżenie tow. Mołotowa unaoczniło masom ludowym całego świata, gdzie leży główna przyczyna niebezpieczeństwa zagrażającego pokojowi światowemu.

P o k ó j d e m o k r a t y c z n y — to hasło, które prowadziło narody do wspólnej walki z agresorami faszystowskimi w czasie minionej niedawno wojny światowej, to hasło, którego broni dziś Związek Radziecki, którego bronią kraje demokracji ludowej, którego pragną wszystkie walczące o swą wolność i niepodległość narody, którego pragnie olbrzymia większość ludzi na całym świecie.

P o k ó j i m p e r i a l i s t y c z n y — to hasło oligarchii finansowej i podżegaczy wojennych, to program gnijącego kapitalizmu, to ideał despotów i tyranów, to cel zamachu zbrodniarzy hitlerowskich, udaremniony wielką ofiarą krwi i cierpień milionów ludzi, a podejmowany teraz znów z uporem szaleństwa przez zwyrodniały imperializm. Hasło to oznacza faktyczne przygotowywanie wojny pod maską pokoju.

Jawną już i formalnie skonstruowaną postacią nowego bloku imperialistycznego, który ma realizować odradzającą się koncepcję panowania nad światem, jest ostatnio zawarty pakt atlantycki. Przypomina on — jeśli chodzi o motywy i założenia celowe — stary „pakt antykominternowski", którym usiłowały sobie torować pochód na podbój świata skandalicznie zbankrutowane po kilku latach państwa osi. Analogia wydaje się być tym bardziej charakterystyczna, że rolę głównej bazy wojennej i arsenału dla nowej światowej ekspansji imperialistycznej mają odegrać wśród licznych nowych baz właśnie stare państwa osi: Niemcy, Japonia i Włochy. Pragnieniem odbudowania i wykorzystania starego hitlerowskiego zachodnio-niemieckiego arsenału wojennego tłumaczy się cała polityka państw anglosaskich w stosunku do Niemiec. Umowy w Jałcie i Poczdamie określały program całkowitej demilitaryzacji Niemiec, zniszczenie najbardziej związanych z celami militarnymi baz przemysłu niemieckiego, wielkich zakładów wojennych w Zagłębiu Ruhry i w innych rejonach stref zachodnich Niemiec, które znalazły się pod władzą okupacyjną Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. Ale już niemal nazajutrz po podpisaniu umowy poczdamskiej Stany Zjednoczone i Anglia zastosowały politykę ochrony starych niemieckich fab-

ryk śmierci i próby głębszego jeszcze powiązania kapitału amerykańskiego i brytyjskiego ze starymi potentatami kapitału niemieckiego w przemyśle zbrojeniowym stref zachodnich. Demontaż niemieckich zakładów wojennych przewidziany umową poczdamską sabotowano dopóty, dopóki nie uznano za dojrzałe jawne złamanie warunków tej umowy. Taką samą metodę zastosowano wobec programu denazyfikacji Niemiec, który władze okupacyjne Bizonii realizowały w ten sposób, aby zakonserwować starą kadrę hitlerowską z przeznaczeniem do celów przyszłej agresji, a równocześnie hodować nastroje szowinistyczne, odwetowe, rewizjonistyczne i pod opieką anglosaskich protektorów organizować kampanie antysowieckie i antykomunistyczne w zachodnich Niemczech. Aby przekształcić zachodnie Niemcy w cytadelę przyszłej ekspansji imperialistycznej w Europie, uniemożliwić ich demokratyzację i uczynić z nich powolny instrument w rękach kapitału finansowego Stanów Zjednoczonych, odizolowano je całkowicie — wbrew umowie poczdamskiej — od wschodnich Niemiec. Formowany obecnie marionetkowy „rząd" dla zachodnich Niemiec, tzw. zachodnia konstytucja niemiecka, zachodnia waluta i przygotowywane formalne włączenie zachodnich Niemiec w ramy „planu Marshalla" i paktu atlantyckiego — oto najbliższe etapy przekształcenia zachodnich Niemiec w arsenał i bazę ujawniającego coraz większą żarłoczność i agresywność imperializmu amerykańskiego wbrew interesom narodów Europy, wbrew interesom demokracji niemieckiej.

Zawarcie paktu atlantyckiego i dalsze przygotowania w kierunku utworzenia nowych paktów pod hegemonią Stanów Zjednoczonych: paktu śródziemnomorskiego, włączającego Hiszpanię, Turcję i pomniejszych satelitów, oraz paktu krajów Oceanu Spokojnego — oznaczają formalne i jawne ukonstytuowanie się ogólnoświatowego imperialistycznego bloku agresji politycznej, gospodarczej i wojskowej, wymierzonej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Nie ulega wątpliwości, że ukonstytuowanie się takiego wojenno-agresywnego bloku państw kapitalistycznych w skali światowej pod hegemonią imperializmu amerykańskiego jest zagrożeniem ogólnoświatowego pokoju.

Wymaga to od nas szczególnej czujności w zakresie stosunków międzynarodowych, ponieważ nie mogą one pozostawać bez wpływu nie tylko na naszą aktualną politykę zagraniczną, ale również na całokształt naszych zadań bieżących.

Wzrost sił rewolucyjnych i zaostrzenie się ogólnego kryzysu kapitalizmu

Jakie przyczyny ideologiczne, polityczne i gospodarcze leżą u źródła knowań dzisiejszych podżegaczy wojennych? Skąd powstają i czym są uwarunkowane ostre zygzaki i nerwowe wstrząsy w polityce państw kapitalistycznych? I dlaczego właśnie największą nerwowość przejawiają obecnie politycy imperialistyczni takiego państwa jak Stany Zjednoczone, gdzie magnaci finansowi w sposób bezprzykładny w dziejach obłowili się w czasie drugiej wojny światowej na dostawach wojennych, a po zakończeniu wojny z niepowstrzymaną wprost żarłocznością rzucają się na cały świat, aby zapewnić sobie jak największe łupy wojenne?

Oto pytania, które budzą zdumienie i niepokój wśród milionów ludzi, nie umiejących znaleźć wyjaśnienia przyczyn nieustannych załamań i gwałtownych zmian w obecnym układzie powojennych stosunków międzynarodowych.

Nie ulega wątpliwości, że na czoło wszystkich zagadnień, które u polityków i dyplomatów państw imperialistycznych wywołują dziś szczególną nerwowość, wysuwa się fakt rosnących nieprzerwanie sił socjalizmu i demokracji ludowej, fakt nie dającego się zahamować wzrostu świadomości rewolucyjnej mas pracujących w większości krajów świata, fakt niepowstrzymywalnego rozwoju ruchów wyzwoleńczych wśród narodów kolonialnych.

Politycy państw kapitalistycznych żywili w ciągu całego okresu minionej wojny i po jej zakończeniu najgłębsze przekonanie odpowiadające ich najgorętszemu życzeniu, że wojna osłabi śmiertelnie Związek Radziecki, który przecież dźwigał na sobie cały niemal ciężar tej wojny, który, zraszając obficie krwią własną ziemię w walce z najeźdźcą, nie szczędził również tej krwi niosąc pomoc innym uciemiężonym narodom. Okazało się, że narody Związku Radzieckiego, dźwigając niepomierne brzemię walk i ofiar, uczyły się w tej walce hartu i zdobywały się na taki heroizm wysiłku i pracy, na jaki nie potrafiłby się zdobyć żaden naród w kraju niesocjalistycznym. Okazało się, że siły wytwórcze narodów ZSRR, które w okresie pierwszych pięcioletnich planów budownictwa socjalistycznego rosły w tempie budzącym podziw całego świata — w okresie wojny, miast osłabnąć, uwielokrotniły się dzięki wzmożonym wysiłkom i zdolnościom twórczym mas gotowych do naj-

wyższych poświęceń dla swej socjalistycznej ojczyzny. Okazało się, że system gospodarki socjalistycznej, który dowiódł swej wyższości w budownictwie pokojowym, osiągnął niezrównanie wyższy stopień tej przewagi w okresie wojny i po jej zakończeniu. W rezultacie siły wytwórcze Związku Radzieckiego rosną dziś w tempie znacznie szybszym niż przed wojną, a nadzieje i oczekiwania polityków imperialistycznych zostały sromotnie zawiedzione.

Reakcjoniści krajów kapitalistycznych żywili nadzieję, że wykrwawienie się rewolucyjnych partii robotniczych w walce z faszystowskim okupantem, bohaterskiej francuskiej „partii rozstrzelanych" oraz włoskich komunistów osłabi ruch robotniczy w krajach kapitalistycznych i zabezpieczy niepodzielną komendę renegatom i oportunistom w organizacjach robotniczych. Okazało się jednak, że doświadczenie rewolucyjne i świadomość klasowa mas pracujących wyrosła na poziom wyższy w wyniku faktu, że cały ciężar walki narodowo-wyzwoleńczej w ponure lata okupacji dźwigały na sobie masy pracujące pod kierownictwem partii komunistycznych i z udziałem lewicy socjalistycznej.

W krajach wyzwolonych przez Armię Radziecką, gdzie nie mogła wkroczyć bezpośrednio na pomoc kapitalistom i obszarnikom interwencja z zewnątrz, masy ludowe zdobyły władzę i w ramach demokracji ludowej wkraczają na tory budownictwa socjalistycznego, usuwając kapitalizm na obszarach zamieszkałych przez 80 milionów ludzi. We Francji, we Włoszech i w niektórych mniejszych krajach kapitalistycznych rewolucyjny ruch robotniczy wzrósł potężnie.

Koła anglosaskich, francuskich i holenderskich imperialistów żywiły głębokie przekonanie, że usunąwszy z rynków światowych swych pokonanych rywali umocnią swą despotyczną władzę nad ludami kolonialnymi. Okazało się, że narody w koloniach i krajach uzależnionych wyciągnęły wnioski z doświadczeń wojny i wzmagają wszędzie swą walkę o wyzwolenie i niepodległość. Wojny ludowe w Chinach, w Indonezji, w Vietnamie są nieodpartym przykładem rosnącej walki wyzwoleńczej ujarzmionych przez imperializm narodów.

Wzrosły więc siły ludowe i uszczuplił się teren zasięgu władzy kapitalistycznej w wyniku wojny. System gospodarki socjalistycznej rozwijający się coraz wspanialej w republikach Związku Radzieckiego unaocznił światu swą wyższość i stał się niezłomnym oparciem i źródłem praktycznych doświadczeń dla krajów demokracji ludowej na ich drodze do socjalizmu.

System gospodarki kapitalistycznej ujawnia coraz wyraźniej niszczące działania tkwiących w nim przeciwieństw ekonomicznych, politycznych i społecznych i grzęźnie w nastrojach niepokoju i lęku.

W walce dwóch systemów społeczno-gospodarczych rosną siły socjalizmu, a sympatie i dążenia mas pracujących całego świata coraz mocniej przesuwają się na stronę obozu antyimperialistycznego. Oto potężna, niezwyciężona siła, która potrafi sparaliżować zapędy wojenne imperialistycznych awanturników.

Ale i w łonie samego systemu gospodarki kapitalistycznej tkwi szereg przyczyn, które należy oświetlić przez właściwą analizę, żeby zrozumieć źródła załamań i zygzaków w obecnej polityce państw imperialistycznych.

Gruntowną i jasną analizę tych przyczyn dał jeszcze Lenin w okresie pierwszej wojny światowej w swej pracy pt. „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu".

Przypomnienie sobie czy też uważne przestudiowanie tej niezwykle zresztą jasno sformułowanej i przystępnej pracy Lenina powinno stać się nieodzowną pomocą dla członków naszej partii, jako oręż ideologiczny w walce o pokój.

Głęboka, sięgająca do korzeni ekonomiki i polityki współczesnego kapitalizmu analiza Lenina ukazuje imperializm jako system społeczno-gospodarczy w stadium gnicia, jako system, którego przeciwieństwa wewnętrzne pogłębiły się niesłychanie i przerastają w ogólny kryzys całego systemu kapitalistycznego.

Proces koncentracji kapitału, zaostrzający wciąż przeciwieństwa właściwe gospodarce kapitalistycznej, trwa i rozwija się poprzez wojny i periodyczne kryzysy gospodarcze, które przerosły w ogólny kryzys całego światowego systemu kapitalistycznego. Odzwierciedleniem tego ogólnego kryzysu całego systemu są właśnie dzisiejsze stosunki międzynarodowe. Monopolistyczne tendencje kapitału finansowego przybierają dziś — po drugiej wojnie światowej — jeszcze ostrzejsze formy, w których ograniczeniom podlega nawet konkurencja na rynkach światowych poszczególnych ogniw monopolistycznych na rzecz największych zrzeszeń kapitału finansowego. Najpotężniejsze grupy oligarchii finansowej podporządkowują sobie cały aparat współczesnego państwa imperialistycznego, aby wykorzystując jego ingerencję zapewnić sobie uprzywilejowane lub przynajmniej dogodne pozycje na rynkach światowych. Charakterystycznym przykładem tego zjawiska jest „plan Marshalla", którego istotę stanowią nowe formy wywozu

kapitału i jego ekspansji na warunkach ustalonych przez „państwo-lichwiarza" wobec znajdujących się w szczególnych trudnościach „państw - dłużników". Występuje tu z całą wyrazistością proces zrastania się wielkich zrzeszeń monopolistycznych, kierowanych przez szczytowe warstwy oligarchii finansowej, z podporządkowanymi interesom tych warstw instytucjami państwowymi. Rządy imperialistyczne przekształcają się w aparaty wykonawcze najbardziej wpływowych grup tej oligarchii, w reprezentacje finansowo-handlowe występujące w jej imieniu na rynkach światowych i usiłujące kształtować według jej życzeń i potrzeb stosunki międzynarodowe. Jest to tylko jeszcze bardziej rozwinięty i zaostrzony proces zrastania się ekonomiki monopolistycznej, w okresie coraz trudniejszych do opanowania przeciwieństw wewnętrznych i zewnętrznych systemu kapitalistycznego, z organami polityki imperializmu, proces, którego podłoże oświetla wspomniana analiza Lenina: „Świat rozdzielił się na garstkę państw-lichwiarzy i olbrzymią większość państw-dłużników" — pisał Lenin w 1916 r.

W tym czasie jednak stosunki międzynarodowe i rola poszczególnych państw imperialistycznych znacznie różniły się od dzisiejszych. „Stany Zjednoczone są wierzycielem jedynie wobec Ameryki" — czytamy jeszcze w pracy Lenina. Dziś już Stany Zjednoczone są wierzycielem większości krajów kapitalistycznych i to wierzycielem, którego wymagania przerastają dziś wszelkie znane w historii warunki lichwy. Pod tym ostatnim pojęciem zwykliśmy oceniać stosunki o charakterze ekonomicznym, podczas gdy wymagania dzisiejszych państw-lichwiarzy prowadzą do całkowitego uzależnienia politycznego.

Nie podobna zrozumieć istoty stosunków społecznych i międzynarodowych w epoce, w której żyjemy, jeżeli zechce się oddzielać zjawiska polityczne od zjawisk ekonomicznych czy odwrotnie — jak czynią to najczęściej tendencyjnie burżuazyjni komentatorzy tych stosunków. Z przepełnionej nierozerwalnymi sprzecznościami ekonomiki imperializmu tryska właśnie jego coraz bardziej nieopanowana i agresywna polityka, którą podsyca uzewnętrzniające się coraz ostrzej działanie dwóch czynników:

Pierwszy, właściwy systemowi kapitalistycznemu czynnik to prawo n i e r ó w n o m i e r n o ś c i rozwoju, które działa w nowej zgoła postaci w fazie imperializmu. Historia stosunków międzynarodowych na przestrzeni połowy bieżącego stulecia jest dobitną ilustracją działania tego prawa nierównomiernego rozwoju. W ciągu tego okresu pełnego burzliwych, katastroficznych wstrząsów (dramatycznie zakończył

swój cykl rozwojowy kapitalizm na olbrzymich terenach b. imperium rosyjskiego. W zawrotnym tempie wyrósł i załamał się haniebnie wyjątkowo ekspansywny imperializm japoński. Wyjałowiły się doszczętnie i przeszły na służbę amerykańską imperializmy francuski, belgijski, holenderski, włoski i szereg pomniejszych. Porwał się dwukrotnie na podbój całego świata pustosząc Europę klęską pożaru światowego rozbójniczy imperializm niemiecki. Wreszcie, przegrał sromotnie długotrwałą rywalizację, mimo swej dogodnej wyspiarskiej pozycji, najstarszy i wyspecjalizowany w wyciąganiu cudzymi rękami kasztanów z ognia imperializm brytyjski, któremu własnoręcznie nałożył amerykański kagaaniec i obrożę rząd „socjalistyczny", chroniąc swych twardogłowych gospodarzy przed „rewolucją komunistyczną", tzn. przed własną klasą robotniczą. Pozostał na placu dławiący się obecnie nadmiarem łupu, żarłoczny i drapieżny imperializm Jankesów, sięgających chciwie po laury i ambicje hitleryzmu, które napawają do dziś dnia całą ludzkość przerażeniem i odrazą.

Oto jak dynamicznie i coraz bezwzględniej działa prawo nierównomierności rozwoju w systemie imperializmu.

Ale niemniej dynamicznym, zbawiennym dla ludzkości i zgubnym dla imperializmu, jest rozwój drugiego czynnika, który przewidział Lenin w swym studium o imperializmie i który wypielęgnował wielkim swym sercem, czynem i myślą. Czynnikiem tym jest światowy kryzys rewolucyjny, który zapoczątkowała i który wyposażyła w rosnącą, niepokonaną potęgę twórczą Wielka Rewolucja Listopadowa.

Pogłębiający się nieuchronnie z coraz to większą siłą ogólny kryzys systemu kapitalizmu światowego i promieniujący coraz potężniej płomień rewolucji społecznej oto dwa czynniki, pod których wpływem odbywa się wielki proces dziejowy, proces przekształcania w ogniu walk społecznych starego, przeżytego już ustroju społecznego w nowy ustrój społeczny.

Podłożem ekonomicznym tego dwustronnego i przeciwstawnego sobie, mimo to warunkującego się dziś wzajemnie, zjawiska jest coraz szybszy wzrost elementów pasożytniczych w gospodarce kapitalistycznej i coraz wydajniejszy w wynikach pracy, kultury i nauki, coraz bardziej imponujący swym tempem rozwojowym i rosnącymi siłami wytwórczymi wzrost gospodarki socjalistycznej.

Podłożem politycznym w walce tych dwóch systemów są właśnie dwa kierunki polityki międzynarodowej, omówione w ogólnych za-

rysach w pierwszej części mego referatu. Jest to — z jednej strony — organizowanie pod hegemonią Stanów Zjednoczonych i ich „młodszego" obecnie partnera, Wielkiej Brytanii, **pokoju imperialistycznego** w postaci paktu atlantyckiego, który mają uzupełnić nowe pakty, a więc próby stworzenia światowego bloku państw kapitalistycznych i podległych im krajów pod komendą imperializmu amerykańskiego — po zdyskredytowaniu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Z drugiej zaś strony — jest to głoszona i realizowana przez ZSRR oraz państwa demokracji ludowej obrona **pokoju demokratycznego** w oparciu o dynamikę sił ludowych i antyimperialistycznych, pod których naporem na fali walki z faszyzmem ustalone zostały zasady Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Polityka obozu imperialistycznego i jego przeciwieństwa wewnętrzne

Nie ulega wątpliwości, że „pokój imperialistyczny" to **okres przejściowy**, którego istotą jest przygotowanie nowej **wojny światowej**. Cóż bowiem jest podstawą ideologiczną, prawną, organizacyjną i materialną tego rodzaju zmowy imperialistycznej jak „pakt atlantycki" czy inne przygotowywane na razie w ciszy pakty i zmowy? Podstawą ideologiczną jest mobilizowanie imperialistycznych sił zbrojnych przeciwko narodom i państwom, które zrzuciły bądź też pragną zrzucić z siebie niewolnicze brzemię ucisku i grabieży imperialistycznej.

Znamienną nowością paktu atlantyckiego w porównaniu ze wszystkimi znanymi dotąd zmowami tego typu jest zobowiązanie do interwencji zbiorowej, w wypadku gdy któryś z rządów, uczestników zmowy, nie będzie w stanie własnymi siłami terroru rozprawić się z wewnętrznym ruchem robotniczym czy oburzeniem mas ludowych we własnym kraju przeciwko rządzącej klice. Mamy tu do czynienia z bezwstydną, opartą na zaplanowanej z góry zdradzie własnego kraju zmową kosmopolitycznej spółki politykierów, którzy usiłują stworzyć nowy rodzaj międzynarodowego trustu zbrojnego dla dławienia narodów znajdujących się pod ich rządami. Moralna strona tego typu zmów świadczy niezbicie, że zgnilizna systemu imperialistycznego osiągnęła w tego rodzaju zmowach całkowite dno. Historia narodów i klas społecznych uczy, że przywiązanie do ziemi i kultury ojczystej, do obowiązków obywatelskich i narodowych w mentalności klas posiadających uzależnione było

zawsze jak najściślej od majątkowych przywilejów tych klas. Jednakże burżuazja okresu imperialistycznego osiągnęła w dziedzinie braku poczucia elementarnej godności narodowej w ogóle kompletne dno upadku moralnego. Jej busolą etyczną stał się wyłącznie portfel akcji, którego zawartość — bez względu na jej rozmiary — ma charakter wybitnie kosmopolityczny. Teoretycznym i ideologicznym wyrazem tej postawy jest nowy światopogląd kosmopolityczny, któremu patronują w pierwszym rzędzie — co jest również wysoce znamienne — starzy oportunistyczni teoretycy i przywódcy pseudosocjalistyczni.

Do analizy tego światopoglądu wrócę jeszcze w dalszej części referatu.

Jeśli chodzi o prawną stronę umów, na których wyrasta nowy blok imperialistyczny, to są one jaskrawym przeciwstawieniem tych zasad prawnych, na których opiera się Karta Narodów Zjednoczonych. Ale są one ponadto jaskrawym pogwałceniem wszelkich dotychczasowych zasad prawa międzynarodowego, znajdują się w sprzeczności z szeregiem powziętych i nierozwiązanych, a więc formalnie obowiązujących umów międzypaństwowych jak np. umowy jałtańskie i poczdamskie, nie mówiąc o przyjętych i obowiązujących ale nie realizowanych uchwałach w ramach ONZ, np. uchwale o kontroli zbrojeń, o nie podtrzymywaniu stosunków dyplomatycznych z rządem Franco w Hiszpanii przez członków ONZ i szeregu innych. Można by powiedzieć krótko: państwa bloku imperialistycznego łamiąc i podrywając podstawowe zasady prawa międzynarodowego wkroczyły otwarcie na bardziej odpowiadające tendencjom i zamierzeniom kół imperialistycznych, stosowane już zresztą przez hitleryzm w czasie ostatniej wojny, niczym nie skrępowane metody gwałtu nad słabszymi narodami, co zresztą demonstrują zupełnie jawnie swą polityką interwencji zbrojnej w Grecji i krajach azjatyckich. Jedynym regulatorem stosunków międzynarodowych staje się w takiej sytuacji czynnik stosunku s i ł y, a metodą rozstrzygania sporów wewnętrznych wśród uczestników zmowy chyba tylko prawo „dintojry".

Podstawą organizacyjnych wysiłków bloku imperialistycznego jest rozpętywanie gorączki zbrojeń, przy czym monopolistycznym niemal dysponentem i dostawcą w tej dziedzinie mają być Stany Zjednoczone, posiadające największy w chwili obecnej w świecie kapitalistycznym rezerwuar środków finansowych i technicznych. Ilustracją poczynań samych Stanów Zjednoczonych w tej dziedzinie może służyć dla przykładu liczba baz wojskowych, utworzonych we wszystkich uzależnio-

nych w tej czy innej mierze od Stanów Zjednoczonych krajach świata i rozbudowywanych nadal ze szczególną troską, aby objąć pierścieniem tych baz terytorium Związku Radzieckiego i całego kontynentu euroazjatyckiego. Jakaż jednak jest gwarancja, że wszystkie te bazy wojenne służyć będą akurat zamierzeniom amerykańskiego ministerstwa wojny?

Pomijając solidność kontrahentów zdarzają się przecież niespodzianki niezależne od ich woli. Weźmy dla przykładu Chiny. Czang-Kai-Szek i jego klika byli niewątpliwie solidnymi kontrahentami rządu Stanów Zjednoczonych; pod tym względem nie może być żadnych wątpliwości. A jednak olbrzymia masa amerykańskiego sprzętu wojennego dostała się w Chinach do rąk — z ich punktu widzenia — w najwyższym stopniu niepowołanych.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej konstrukcji organizacyjnej nowego bloku państw imperialistycznych. Zawiera ona niewątpliwie szereg cech nowych i odmiennych od tych, które znamy z historii koalicji i bloków wojennych. Uderza tutaj koncentracja wszelkiego rodzaju zależności: politycznej, finansowej, technicznej i gospodarczej w najszerszym tego słowa znaczeniu — zależności wszystkich współuczestników bloku od naczelnego kontrahenta zajmującego w tym bloku pozycję wyraźnie uprzywilejowaną i dyspozycyjną.

Ciekawą ilustracją polityki amerykańskiego imperializmu w stosunku do Europy, która pod maską pomocy prowadzi do degradacji gospodarczej i całkowitej zależności od Stanów Zjednoczonych, jest między innymi sprawa pszenicy i żyta.

Zgodnie z planem Marshalla w roku 1950 — 51 powierzchnia pod zasiew pszenicy i żyta powinna wynieść we Francji 4.750 tys. ha wobec 5.905 tys. ha, we Włoszech 4.950 tys. ha wobec 5.166 tys. ha, w Belgii 240 tys. ha wobec 340 tys. ha, w Holandii 280 tys. ha wobec 350 tys. ha, w Szwecji 440 tys. ha wobec 503 tys. ha — przeciętnie w latach 1934 — 38.

Równocześnie kraje marshallowskie zmuszane są do importowania coraz większych ilości produktów amerykańskiego rolnictwa, przy czym USA wypierają import tych produktów z Argentyny, Australii i Kanady. O dalekosiężnych planach opanowania przez Stany Zjednoczone zachodnio-europejskich rynków zbożowych świadczy nie tylko presja w kierunku zmniejszenia powierzchni zasiewów w tych krajach, lecz również ograniczenie importu traktorów, maszyn rolniczych i nawozów. Do Francji np. na import produktów amerykańskiego rolnic-

twa przeznaczono 145 milionów dolarów, podczas gdy na zakup nawozów sztucznych tylko 4,6 miliona dolarów, na traktory 1,4 miliona dolarów, na maszyny rolnicze 0,8 miliona dolarów. Analogicznie we Włoszech, Danii i innych krajach marshallowskich. Dumping amerykański stanowi poważne niebezpieczeństwo dla rolnictwa tych krajów.

Forsowanie eksportu amerykańskiego musi potęgować przeciwieństwa między Stanami Zjednoczonymi a kapitalistycznymi krajami Europy.

Postawmy wyraźnie pytanie: czy ta zależność kontrahentów bloku od naczelnego dysponenta stanowi siłę bloku czy też jego słabość? Na pozór wydaje się nie ulegać wątpliwości, że blok imperialistyczny, w którym góruje element hegemonii najsilniejszego kontrahenta we wszystkich węzłowych spojeniach tej ultrakonstrukcji, odpowiada wszystkim warunkom rzeczywiście monolitowej budowy. Wiemy jednak, jak złudne bywają w zjawiskach i procesach społecznych powierzchowne obserwacje biorące pozory za rzeczywistość, do jakich błędów fatalnych doprowadzały one obserwatorów, niekiedy nawet wybitnych.

Przykładem bloku, w którym występowała wybitna zależność współuczestników od najsilniejszego kontrahenta, był blok wojenny państw osi w czasie drugiej wojny światowej. Ale była to zależność głównie w dziedzinie politycznej i strategiczno-wojskowej i to w okresie bezpośrednich działań wojennych, a nie w okresie pokoju. Nadzieja szybkiego i łatwego łupu była podstawą spoistości tego bloku, w którym natychmiast pojawiały się rysy, gdy perspektywa łatwego łupu oddalała się lub słabła.

Obecnie formowany blok imperialistyczny pod hegemonią Stanów Zjednoczonych nie daje bynajmniej zależnym współuczestnikom perspektywy łatwego łupu, lecz — na odwrót — wymaga od nich kosztownych i poważnych ofiar zarówno w sensie politycznym jak i finansowo-gospodarczym. Koszty wynikłe z zależności politycznej trzeba płacić natychmiast, koszty zależności finansowo-gospodarczej dadzą znać o sobie w niezbyt odległej przyszłości. Główną podstawą spoistości bloku jest strach przed siłami rewolucji. Trudno powiedzieć, aby taka podstawa przypominała coś podobnego np. do żelazobetonu. Strach przed rewolucją na ogół nie należy do elementów krzepiących, staje się raczej podłożem ciężkiej histerii. Jeżeli celem bloku — jeśli przyjąć motywy dyplomatów imperialistycznych uzasadniające jego potrzebę — ma być obrona pokoju, oczywiście pokoju imperialistycznego, to należy rozumieć, że zakłada się trwałość stosunków zależności współuczestników bloku od najsilniejszego kontrahenta, na którym blok cały

jest oparty. Ale w tym właśnie tkwi pięta achillesowa współczesnego mocarza świata. Najsilniejszym kontrahentem i faktycznym dysponentem bloku jest państwo-lichwiarz, wszyscy zaś jego pozostali współuczestnicy są wobec niego państwami-dłużnikami. Przyjaźń między lichwiarzem i jego dłużnikami nie jest zazwyczaj przyjaźnią szczerą i długotrwałą. Zależność jest brzemieniem, którego pragnie się pozbyć ten, kto je dźwiga. Ponadto zależność ta w składzie państw współuczestników bloku jest nader różnorodna.

Czytamy u Lenina:

...„kapitał finansowy i odpowiadająca mu polityka międzynarodowa, która sprowadza się do walki wielkich mocarstw o ekonomiczny i polityczny podział świata, stwarzają cały szereg p r z e j ś c i o w y c h *form zależności państwowej. Typowe dla tej epoki są nie tylko dwie podstawowe grupy krajów: władające koloniami i kolonie, ale i różnorodne formy krajów zależnych, politycznie, formalnie samodzielnych, w rzeczywistości zaś oplątanych siecią zależności finansowej i dyplomatycznej"...*

A nieco dalej Lenin dodaje:

„Tego rodzaju stosunki pomiędzy poszczególnymi wielkimi i małymi państwami istniały zawsze, ale w epoce imperializmu kapitalistycznego stają się one powszechnym systemem, wchodzą jako część składowa do sumy stosunków „podziału świata", przekształcają się w ogniwa operacji światowego kapitału finansowego".

(Lenin, Dzieła wybrane, T. I, str. 953—954).

W skład bloku państw, które podpisały pakt atlantycki wchodzą obok Stanów Zjednoczonych właśnie kraje o nader różnorodnych formach zależności. Są tu i państwa imperialistyczne, jak Anglia, Francja, Belgia, Holandia, uzależnione od Stanów Zjednoczonych głównie finansowo i dyplomatycznie, przy czym ich zależność finansowa pociąga dla nich nader krępujące warunki gospodarcze; ale są tu również takie państwa, jak Kanada, Portugalia, Włochy, z których pierwsze stanowi nawet prawnie dominium brytyjskie, zależność zaś polityczna dwóch ostatnich występuje znacznie jaskrawiej. W najbliższym czasie mają wejść do bloku Niemcy Zachodnie, których stan prawny i zależność ekonomiczna będą pod wielu względami bardziej godne pożałowania od niejednej kolonii. Lenin podkreśla p r z e j ś c i o w o ś ć tych form

zależności państwowej. Przejściowość ta wynika z nieuniknionych i narastających przeciwieństw między państwami dominującymi a państwami podległymi czy uzależnionymi. Pierwsze pragną zacieśnić formę zależności, drugie — rozluźnić ją lub pozbyć się jej całkowicie. Należy również wziąć pod uwagę rozbieżność interesów różnych grup kapitalistycznych wewnątrz tych państw. Jest to typowe zjawisko dla obecnej epoki imperialistycznej i wynikiem jego jest ciągła walka poszczególnych państw i krajów o zmianę istniejącego, niewygodnego dla nich ustosunkowania sił międzynarodowych. Walka toczy się nieustannie od dziesiątków lat wewnątrz świata imperialistycznego przybierając formy bloków, sojuszów, porozumień, których trwałość jest przejściowa i nader chwiejna, ponieważ na układ sił międzynarodowych wpływa szereg czynników nie dających się przewidzieć przy podpisywaniu paktów. Kryzysy gospodarcze przybierające niekiedy charakter kataklizmów światowych, walki klasowe i ruchy wyzwoleńcze narodów kolonialnych wpływają istotnie nie tylko na wewnętrzną sytuację tego czy innego państwa, ale i na zmianę w ustosunkowaniu sił międzynarodowych. Walka ta w warunkach okresu pokojowego nie znika bynajmniej w zależności od takich czy innych układów, lecz — na odwrót — trwa i rozwija się w formie rywalizacji poszczególnych ogniw światowego kapitału finansowego, którego operacje rozszczepione są na setki milionów mniej lub więcej samoistnych aktów kupna-sprzedaży i podlegają żywiołowym prawom rynku.

Ekonomista amerykański, B. Higgins, w r. 1944 w następujących słowach zobrazował plastycznie chwiejność amerykańskiej ekonomiki:

„Naszą sytuację gospodarczą pod koniec wojny wyobrażam sobie w postaci akrobaty posuwającego się po cienkiej lince, której na imię „stabilizacja gospodarcza". Przed nim z jednej strony rozwiera się przepaść depresji, z drugiej zaś strony sroży się wulkan inflacji... Akrobata ma oczy zawiązane... On przechyla laskę bądź w jedną, bądź w drugą stronę zależnie od tego, z jakiej strony rozlegają się najgłośniejsze krzyki. Po pierwszej wojnie światowej akrobata, bojąc się spaść w przepaść depresji, przechylał laskę w stronę zwiększenia siły nabywczej. To go wciągnęło do krateru wulkanu inflacji. Usiłując wydostać się z wulkanu znów spadł w przepaść depresji, wykaraskał się i stamtąd, i w ciągu kilku lat zachował równowagę. Ale siły jego się wyczerpały i w r. 1929 znów zwalił się w przepaść depresji. I tylko silna fala „wielkiej wojny" znów postawiła go na nogi".

W tym plastycznym obrazie nie bez ironii odsłonięty został mechanizm imperialistycznego „uzdrawiania" ekonomiki przez wojnę.

Ta amerykańska „czarna magia" nie grzeszy zresztą jakąś szczególną oryginalnością. Słyszeliśmy już kiedyś te natrętne, skrzeczące melodie. Przypomnijmy sobie takie słowa:

„Jeśli się sądzi, że przy pomocy metod gospodarczych można np. przywrócić potęgę Niemiec, zamiast zrozumieć, że potęga Niemiec sama stanowi warunek poprawy ich sytuacji gospodarczej, to moim zdaniem znaczy to stawiać sprawę na głowie. Żadne życie ekonomiczne nie jest możliwe, jeśli za nim nie będzie stała zdecydowana wola polityczna narodu absolutnie gotowa do tego, aby zadać cios i to silny cios".

Kto wypowiedział ten nabrzmiały już krwią frazes? Hitler w rozmowie z magnatami w Düsseldorfie w styczniu 1932 r.

A czy „Mein Kampf" Hitlera nie jest upstrzony tego rodzaju „perłami" myśli?

Czyż ekonomiści hitlerowscy nie zaliczali armii do najważniejszych sił wytwórczych społeczeństwa?

A czyż „złote myśli" amerykańskich mężów stanu i ekonomistów nie mają podobnego wydźwięku?

Amerykański eksport kapitału — nieodrodna cecha imperializmu — przyobleka się coraz bardziej w formy ekspansji politycznej i zaborczości wojennej, w formy tak bardzo charakterystyczne dla zwyrodnienia faszystowskiego.

Jest to wyrazem nie tylko nierównomiernego rozwoju kapitalizmu, lecz również głębokich wewnętrznych przeciwieństw amerykańskiego kapitalizmu, jego nieuleczalnej choroby. Nic więc dziwnego, że hitlerowskie teoryjki, jak np. hitlerowska geopolityka, są coraz modniejsze w Ameryce. Ekonomista amerykański Allan Sweezy, w pracy ogłoszonej w 1948 r. analizując ścierające się w Ameryce poglądy liczy się też wyraźnie z takim wariantem rozwoju sytuacji:

„W skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, która prawdopodobnie powstanie w najbliższym czasie, będzie bardzo możliwe przyjęcie wojennego rozwiązania problemu bez negatywnych, społecznych i rasistowskich cech programu nazistowskiego".

Sweezy przewiduje, że rasizm będzie zastąpiony przez kosmopolityzm. Nie zdoła to jednak oczywiście zasłonić istoty agresji wojennej w całej jej dzikiej drapieżności.

Znamienne dla tych wszystkich rozumowań upatrujących w „rozwiązaniu wojennym" lek na wyrastającą znowu przed oczyma zmorę kryzysu jest to, że dotyczą one państwa, które wyszło z niedawnej wojny zwycięsko i wykorzystało w wyjątkowym i maksymalnym stopniu sytuację, która wytworzyła się w związku z wojną i w jej wyniku.

W cytowanym na wstępie przemówieniu tow. Stalin na zebraniu przedwyborczym w lutym 1946 r. mówi o ekonomicznych przyczynach, które zrodziły drugą wojnę światową:

„Marksiści nieraz twierdzili, że kapitalistyczny system gospodarki światowej kryje w sobie elementy ogólnego kryzysu oraz starć zbrojnych, że wobec tego rozwój kapitalizmu światowego w naszych czasach odbywa się nie w postaci spokojnego i równomiernego posuwania się naprzód, lecz drogą kryzysów i katastrof wojennych. Chodzi o to, że nierównomierny rozwój krajów kapitalistycznych doprowadza zwykle z biegiem czasu do gwałtownego naruszenia równowagi wewnątrz światowego systemu kapitalistycznego, przy czym ta grupa krajów kapitalistycznych, która uważa, że jest gorzej od innych zaopatrzona w surowce i rynki zbytu, czyni zazwyczaj próby dokonania zmiany sytuacji i nowego podziału „sfery wpływów" na swoją korzyść — drogą zastosowania siły zbrojnej. W wyniku tego powstaje rozłam świata kapitalistycznego na dwa wrogie obozy oraz wojna między tymi obozami.

Można by było bodaj uniknąć katastrof wojennych, gdyby istniała możność dokonywania co pewien okres nowego podziału surowców i rynków zbytu pomiędzy krajami zgodnie z ich znaczeniem ekonomicznym — za pośrednictwem uchwał powziętych w drodze pokojowego porozumienia. Ale zrealizowanie tego jest rzeczą niemożliwą w obecnych kapitalistycznych warunkach rozwoju gospodarki światowej".

W powyższym oświadczeniu tow. Stalina pragnę zwrócić uwagę na dwa zagadnienia. Po pierwsze na to, że podstawowym źródłem dotychczasowych konfliktów wojennych była sprawa nierównomiernego zabezpieczenia się poszczególnych krajów w surowce i rynki zbytu. Problem ten mógłby być rozwiązywany w drodze uzgodnionych i pokojowych decyzji, ale tego rodzaju decyzje nie są do urzeczywistnienia w warunkach gospodarki kapit[illegible]

Po wtóre: stroną dążącą do wojny była ta grupa krajów kapitalistycznych, która uważała się za mniej zabezpieczoną w surowce i rynki zbytu.

Historia kapitalizmu potwierdza całkowicie trafność i słuszność tych rozważań tow. Stalina. Czym jednak objaśnić obecne tendencje agresywne imperializmu Stanów Zjednoczonych — kraju, który nie może czuć się pokrzywdzony niesprawiedliwym rozdziałem surowców i rynków zbytu, który zresztą w obecnych warunkach pokojowych podporządkowuje sobie metodami przewagi i ekspansji finansowej i gospodarczej kraje należące do „sfery wpływów" innych państw, np. Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii itd.? Dzisiejsza sytuacja międzynarodowa wygląda raczej tak, że Stany Zjednoczone nie mają równego sobie konkurenta wśród innych państw imperialistycznych i raczej same stanowią dla tych państw niewygodnego i wszechwładnego rywala, z którym muszą się te państwa liczyć jako ze swym nader bezwzględnym wierzycielem. Okazuje się, że silna fala „wielkiej wojny", która zdaniem niektórych ekonomistów amerykańskich „postawiła na nogi" ekonomikę amerykańską, wystarczyła zaledwie na kilka lat i że dziś imperialistyczny akrobata amerykański zmuszony jest znowu do niebezpiecznego balansowania na linie.

Kosmopolityczne zaprzedawanie suwerenności narodowej w imię „nadpaństwa ultraimperialistycznego"

Wynika z tego, że ogólny kryzys światowej gospodarki kapitalistycznej sięgnął dziś tak głęboko, że utrudnia on operacje światowego kapitału finansowego nawet po usunięciu z pola rywalizacji tak poważnych konkurentów, jakimi były niewątpliwie dla imperializmu państw anglosaskich Niemcy i Japonia. I oto w zatrutej atmosferze tych pogłębiających się przeciwieństw odradza się znów skompromitowana i rozbita koncepcja hitlerowska o „panowaniu światowym". Propaganda imperialistyczna usiłująca upowszechnić mit „ery amerykańskiej" lansuje w przeróżnych wariantach koncepcję „państwa światowego" i „rządu światowego" pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych. W takt z tą propagandą teoretycy i ekonomiści różnego pokroju snują rozważania, które można by sprowadzić do następujących pytań podstawowych: czy w okresie dzisiejszej koncentracji kapitału finansowego nie są możliwe układy usuwające walkę i rywalizację poszczególnych grup tego kapitału między sobą i w skali światowej? Czy w związku z procesem zrastania się szczytowych warstw oligarchii finansowej, skupiającej

w swej dyspozycji podstawowe działy gospodarki kraju z instytucjami państwowymi, które przekształcają się faktycznie w organy wykonawcze i reprezentacje finansowo-handlowe najsilniejszych grup kapitału finansowego — nie powstaje możliwość regulowania całej gospodarki kapitalistycznej w sposób planowy? Czy wówczas blok państw kapitalistycznych na czele z najsilniejszą reprezentacją kapitału finansowego świata, Stanami Zjednoczonymi, nie mógłby zostać potraktowany jako czynnik regulujący świadomie i planowo cały system współczesnej gospodarki kapitalistycznej?

Na podobne pytania stawiane w najrozmaitszych postaciach przez wielu polityków i teoretyków obozu imperialistycznego i w pierwszym rzędzie przez teoretyków i przywódców oportunistycznego „socjalizmu", którzy przekształcili się w bałwochwalców i agentów jedności imperialistycznej, odpowiadają oni, oczywiście, bez jakichkolwiek wahań potakująco. Koncepcję planowego „ultraimperializmu" wysunął jeszcze przed 35 laty stary renegat i oportunistyczny komentator marksizmu, Kautsky. W swej pracy o imperializmie Lenin wskazał nie tylko na fałszywość tej koncepcji, ale i na ukrytą w niej tendencję oportunistycznego korzenia się przed imperializmem. Mimo to dzisiejsi przedstawiciele socjalimperializmu znów powracają do tych zdemaskowanych już i rozbitych przez Lenina prób sfałszowania rzeczywistego oblicza świata imperialistycznego. Przypomnijmy naprzód starą koncepcję Kautsky'ego, zacytowaną przez Lenina w jego książce:

> *Z czysto ekonomicznego punktu widzenia — pisze Kautsky — jest możliwe, że kapitalizm przeżyje jeszcze jedną nową fazę przeniesienia polityki karteli na politykę zagraniczną, fazę „ultraimperializmu", czyli nadimperializmu, zjednoczenia imperializmów całego świata, a nie ich walki, fazę zaprzestania wojen przy kapitalizmie, fazę „wspólnej eksploatacji świata przez międzynarodowo zjednoczony kapitał finansowy".*
>
> (Lenin — Dzieła wybrane, T. I, str. 961)

Przepowiednia o fazie „przeniesienia polityki kartelów na politykę zagraniczną" w świetle np. dzisiejszego „planu Marshalla" wyglądać może jak natchnione proroctwo, ale tylko dla tych, którzy nie rozumieją najprostszej rzeczy, że polityka zagraniczna państw imperialistycznych nigdy nie była niczym innym jak polityką w imię interesów karteli. Ale [illegible] nie z[illegible]mienie tych najprostszych rzeczy w umysłach ludzi jest

zadaniem chwalców imperializmu. Wysiłki w kierunku zjednoczenia imperializmów całego świata podejmowane konkretnie dzisiaj przez polityków anglosaskich bynajmniej nie noszą charakteru „w s p ó l n e j eksploatacji świata przez międzynarodowo zjednoczony kapitał finansowy". Na odwrót, noszą one wyraźnie charakter nowej formy jednostronnej zależności, to znaczy eksploatacji słabszych imperializmów przez najsilniejszy imperializm amerykański, który wykorzystując słabość i zależność finansową międzynarodowo zjednoczonych pod swym protektoratem państw kapitalistycznych narzuca im warunki kredytów i dostaw zbrojeniowych, prowadzące do jeszcze większej zależności. W tym zjednoczeniu międzynarodowym, które formuje obecnie oligarchia finansowa Stanów Zjednoczonych nie ma bynajmniej wspólnego podziału akcji i wspólnego podziału ewentualnych zysków, ponieważ cele zjednoczenia przynoszą korzyści tylko Stanom Zjednoczonym kosztem pozostałych kontrahentów. A zatem wewnątrz politycznego zjednoczenia międzynarodowego krajów kapitalistycznych tkwią głębokie sprzeczności interesów ekonomicznych między głównym partnerem a jego satelitami.

Jak odpowiada Lenin na wywody Kautsky'ego?

> *„Całkowicie pozbawiona treści gadanina Kautsky'ego o ultraimperializmie popiera między innymi tę głęboko błędną i lejącą wodę na młyn apologetów imperializmu myśl, jakoby panowanie kapitału finansowego osłabiało nierównomierność i sprzeczność wewnątrz światowego gospodarstwa, kiedy w rzeczywistości ono je w z m a g a".*
>
> (Lenin: Dzieła wybrane, T. I, str. 961)

W ćwierć wieku po proroctwach Kautsky'ego o nowej fazie „ultraimperializmu" miedzynarodowe zjednoczenie kapitału finansowego państw osi doprowadziło do największego zaostrzenia sprzeczności wewnątrz systemu gospodarki kapitalistycznej, a w ich wyniku do najstraszliwszego spustoszenia w gospodarce światowej, wreszcie, do tak krańcowej nierównomierności w sytuacji poszczególnych państw imperialistycznych po tej katastrofie, jakiej dzieje kapitalizmu dotąd nie znały. Postawmy pytanie: czy w wyniku tych zmian przesłanki ogólnego kryzysu światowej gospodarki kapitalistycznej zniknęły, czy też wzrosły?

Na pytanie to potrafi dać odpowiedź każdy bardziej świadomy robotnik. W wyniku drugiej wojny światowej system kapitalistyczny nie

wzmocnił się, lecz osłabł, sprzeczności zaś wewnętrzne tego systemu zaostrzyły się w sposób widoczny. Z systemu kapitalistycznego wypadł szereg państw, które wkroczyły na drogę budownictwa socjalizmu. Imperialistyczne państwa Europy nie są w stanie opanować samodzielnie trudności w odbudowie swych krajów i zmuszone są do przyjęcia dyskredytujących je warunków pomocy „marshallowskiej", która czyni je zależnymi od Stanów Zjednoczonych. Ale i w zbogaconych niepomiernie na wojnie Stanach Zjednoczonych narasta kryzys przemysłowy, który dorzuca nowe dziesiątki tysięcy bezrobotnych do wielkiej 3-milionowej już z górą liczby tych nieszczęśników. Zaostrza się i pogłębia najwyraźniej kryzys kolonialnego systemu gospodarki imperialistycznej. Narody kolonialne podejmują walkę wyzwoleńczą, której nie są w stanie zdławić wspólne wysiłki imperialistów. Chiny — 400-milionowy kraj azjatycki, eksploatowany od dziesiątków lat przez mocarstwa imperialistyczne — przeżywają dziś największy swój dziejowy akt wyzwolenia. Usiłując powstrzymać tę niebezpieczną falę ogólnego kryzysu imperializm amerykański tworzy szeroki blok imperialistyczny państw zależnych, traktując go równocześnie jako teren wywozu kapitałów i teren zbytu produkcji wielkich koncernów zbrojeniowych. Rozpętując nową gorączkę zbrojeń polityka karteli amerykańskich przenosi się na politykę forsowania zamówień rządowych na zbrojenia zarówno dla potrzeb wewnętrznych jak i potrzeb bloku państw imperialistycznych. W ten sposób państwo staje się organem kapitału finansowego, ułatwiającym temu kapitałowi eksploatację wewnętrzną i zewnętrzną również i poprzez budżety państwowe. Na zabezpieczeniu tych dodatkowych źródeł eksploatacji w ramach budżetu państwowego wyczerpuje się „planująca" rola państwa imperialistycznego.

Ale to wystarcza, aby pseudouczeni pachołkowie imperializmu, rekrutujący się szczególnie ze starych kadr polityków i teoretyków przedwojennej prawicy socjaldemokratycznej, powrócili do wywróconych przez historię i rzeczywistość koncepcji Kautsky'ego. Wznoszą oni znów hymny na cześć ultraimperializmu, nowej fazy kapitalizmu „planowego", mówią o przeróżnych sposobach uchronienia systemu kapitalistycznego, uwolnionego już jakoby od sprzeczności wewnętrznych przed kryzysem, słowem — o nadchodzącej erze rozkwitu kapitalizmu na podstawach anglo-amerykańskiej „demokracji zachodniej", która sama przez się przerasta jakoby stopniowo w „demokrację socjalistyczną". Szczególny zachwyt budzi ta nowa era kapitalizmu „planowego" wśród renegatów zachodnio-niemieckiej socjaldemokracji: Schumacherów

Brühlów, Seringów itp. Stare brednie Kautsky'ego wychwalają oni jako „wspaniałą analizę" imperializmu. Paul Sering widzi we współczesnym imperializmie aż trzy typy gospodarki planowej: imperialistyczny typ planowości to gospodarka hitlerowska w czasie wojny, kapitalistyczny to gospodarka wojenna Stanów Zjednoczonych i socjalistyczny typ gospodarki planowej to, oczywiście, gospodarka obecna Partii Pracy w Anglii i gospodarka krajów znajdujących się pod rządami prawicowych socjaldemokratów. Nawet w barbarzyńskim pochodzie hord hitlerowskich widzi ten ultrarenegat tylko „walkę o rozszerzenie terenów planowania wielkich państw przemysłowych". Natomiast kapitalizm Stanów Zjednoczonych bynajmniej nie dąży według Seringa do rozszerzenia terenów planowania, a więc jest wprawdzie niesocjalistycznym, ale mimo to pokojowym systemem planowym. Planowość systemu kapitalistycznego zabezpiecza „regulująca i ponadklasowa" rola państwa, która jakoby „podporządkowuje wszystkie poszczególne zamierzenia polityki ekonomicznej ogólnym wytycznym planu inwestycyjnego". Sering, tak jak i wszyscy renegaci z obozu prawicy socjaldemokratycznej, podchwytuje blumowską koncepcję „trzeciej drogi", która prowadzi do socjalizmu przez planowanie typu angielskiej Partii Pracy, przy czym planowanie to może znaleźć swój wyraz tylko w ramach anglo-amerykańskiej „demokracji zachodniej" jako „jedynie możliwej formie państwowej, w której mogą być urzeczywistnione cele socjalistyczne".

Rozważania tego typu są jednym z wielu przykładów zwyrodnienia renegatów spod znaku prawicy socjaldemokracji w bezwstydnych bałwochwalców imperializmu. Tym pseudoteoretykom dotrzymują kroku tacy praktycy, jak Bevin, Blum, Spaak, Moch, Saragat czy nasi komiwojażerowie-emigranci, bez wszelkich już osłonek znajdujący się na żołdzie anglo-amerykańskiego imperializmu, jak Zaremba, Ciołkosz, Białas, Kwapiński, Pragier i wielu innych. Osłaniać, chwalić i upiększać agresywne i grabieżcze plany swych chlebodawców — to ich służba. Czy może być np. nikczemniejszy wyraz upadku i zdrady leaderów angielskiej Partii Pracy jak zakaz demonstracji pierwszomajowej lub współudział w walce z narodem greckim, w dławieniu walki wyzwoleńczej narodów w krajach kolonialnych, w łamaniu zasad ONZ i dyskryminowaniu jej w interesach bloku agresorów imperialistycznych? Tak bezwstydnego powiązania się z imperializmem reakcyjnym, tak nie cofającego się przed najnikczemniejszą formą zdrady interesów klasowych

proletariatu zwyrodnienia oportunistycznego nie było dotąd w ruchu robotniczym!

Równocześnie w imię urojonego „nadpaństwa ultraimperialistycznego" prowadzi się rozległą krecią robotę przeciwko idei suwerenności państwowej, która ma być źródłem wszelakich klęsk. To wszystko ma stanowić nadbudowę ideologiczną paktu atlantyckiego i zarazem przygrywkę do przygotowań wojennych przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Do najgorliwszych kosmopolitów nowego autoramentu a równocześnie piewców nowej wojny zaliczyć należy niewątpliwie również profesora uniwersytetu nowojorskiego i pojętnego ucznia Trockiego, M. J. Burnhama. Przytoczenie niektórych jego wywodów jest pożyteczne, dlatego że w swym zapale krasomówczym dopowiada on, co różni bewinowcy, blumiści, bogobojni politycy w sutannach i nasi domorośli kosmopolici usiłują ukryć za dymną zasłoną gęsto okraszonych frazesów federalistycznych i innych. W swej książce „O panowanie światowe" — Burnham podkreśla, że można — rzecz jasna — posługiwać się bardziej strawnymi określeniami jak „Światowa Federacja", „Światowa Republika", „Stany Zjednoczone Świata", „Rząd Światowy" bądź nawet „Narody Zjednoczone"... lecz faktycznie chodzi o imperium światowe.

Burnham wyjaśnia dalej bez osłonek:

„Przez „Światowe Imperium" rozumiem państwo niekoniecznie światowe pod względem zasięgu terytorialnego, lecz którego władza polityczna będzie dominowała nad światem, władza narzucona częściowo przymusem (prawdopodobnie poprzez wojnę, a z pewnością poprzez groźbę wojny), i w którym grupa narodów, której jądrem będzie jeden z narodów istniejących, posiadać będzie więcej niż równą część władzy".

Perspektywa chyba wyraźna.

Nikogo więc nie zdziwi, kiedy Burnham z iście goebbelsowskim cynizmem stwierdza: „jest również błędem przypuszczać, że pokój mógłby być głównym celem polityki". Czyż można wyobrazić sobie bardziej odpychający, zoologiczny egzemplarz podżegacza wojennego, paradującego w profesorskiej todze?

A jak wygląda ten zatruty posiew u naszych domorosłych kosmopolitów na emigracji?

Forsowny rozkład moralno-polityczny bohaterów szosy zaleszczyckiej dochodzi do zenitu. Spory i swary wyzute z zasad, skakanie sobie

do gardła są tylko jednym z objawów bankructwa, pustki wewnętrznej i ideowego gnicia. Ale są pewne cechy, które jednoczą wszystkie te gryzące się kliki i kliczki — to wściekła, niepohamowana nienawiść do Polski Ludowej i Związku Radzieckiego, to pokorna, czołobitna służalczość wobec amerykańskich mocodawców i patronów, to zaprzaństwo narodowe i sprzedajność.

Jakiż złośliwy figiel spłatała historia tym ultranarodowcom i zacietrzewionym nacjonalistom, przysięgłym niepodległościowcom i buńczucznym wielkomocarstwowcom, którzy odgadując z psią pokorą intencje swego pana przenicowują się gwałtownie na zapalonych kosmopolitów. Wyłażą ze skóry, aby zadokumentować w Waszyngtonie swą przydatność, jeśli nie w Departamencie Stanu to bodaj w podrzędniejszych biurach wywiadu. Stąd istna pielgrzymka do Waszyngtonu nie tylko Mikołajczyków i pomniejszych Wójcików, ale i Zarembów i Bieleckich. Istny najazd na stolicę wyimaginowanego już w oparach emigracyjnej fantazji imperium! A Mackiewicz dorobił już nawet pośpiesznie do tej nie tyle pobożnej, ile pokornej i wiernopoddańczej pielgrzymki „teoretyczną nadbudowę":

> „W Londynie żadnej polityki uprawiać nie można, a fortiori żadnej „propagandy", bo Anglia jest sama dzisiaj tylko satelitą Stanów Zjednoczonych, na samodzielność żadną zdobyć się nie może. Siedzieć w Londynie czy w Monte Carlo — to w gruncie rzeczy to samo".

Wyprany z wszelkich skrupułów eks-mocarstwowiec i eks-leader eks-żubrów kresowych streszcza z obrzydliwym cynizmem swój „światopogląd" w jednym zdaniu: „Albo będziemy ekspozyturą Ameryki, albo niczym".

Licząc się z tym, że ta recepta sprzedajności nie jest do strawienia nawet dla obałamuconego reakcyjną propagandą Polaka, jeśli zachował w sobie bodaj iskrę patriotyzmu i uczciwości, Mackiewicz próbuje go oszołomić następującym wywodem:

> „Bardzo łatwo tę argumentację obalić frazesami: my jesteśmy za pełną niepodległością, z nikim się nie wiążemy, liczymy tylko na własne siły.
>
> Pełna niepodległość się skończyła: nawet Francja już nie jest krajem niepodległym. Własnymi siłami nic nie wskóramy".

Czy można sobie wyobrazić obrzydliwszą „ideologię" sprzedawania się w jasyr amerykański za kilka nędznych dolarów? Mackiewicz

w tej „ideologii" nie jest osamotniony, podzielają ją i inni, ale boją się odsłaniać z takim bezwstydem swą moralną brzydotę, osłaniają więc ją szmatkami różnych frazesów.

„Narodowa" kliczka Bieleckiego już przed rokiem przygotowywała swych popleczników, że „zasadą niepodległości narodowej uzgodniona być winna z zasadą współdziałania międzynarodowego", że naród „delegować może swoje uprawnienia". Dziś Bielecki posunął się już zapewne znacznie dalej po tej równi pochyłej.

Tak zwane „porozumienie demokratyczne", czyli spółka mikołajczykowców, zarembiaków i popielowców ukrywa swój zdradziecki kosmopolityzm za parawanem europejskich kombinacji „federacyjnych", które są tylko odgałęzieniem imperialnych planów amerykańskich. Ta sama skrachowana spółka znacząco dodaje, że gotowa jest skorzystać „zwłaszcza z pomocy Stanów Zjednoczonych", co w języku wtajemniczonych oznacza sprzedanie się Ameryce à la Mackiewicz.

Znacznie mniej ezopowym językiem przemawia nasz stary znajomy i zasłużony piewca hitleryzmu i jego sanacyjnej odmiany, Kazimierz Smogorzewski. Rąbie on bez ogródek: „Federalizm jest jedynym ratunkiem dla świata w ogóle, a dla Europy w szczególności. Musi być położony kres parafiańskości podziału świata przez państwa suwerenne". Eks-mocarstwowiec Smogorzewski dusi się w ciasnej parafiańskości niepodległej Polski, jego krew potrafi pulsować tylko na szerokich przestworzach amerykańskiego imperium!

Taki żałosny i obrzydliwy widok przedstawia nasz zwierzyniec emigracyjny!

Te wszystkie upiory wyleniałych lwów, hien i krokodyli, które straszyły Polskę przez lat dwadzieścia, dziś za parę dolarów jedzą posłusznie z rączki pierwszego lepszego prowincjonalnego wywiadowcy amerykańskiego i skaczą według jego wkazówek.

Można by zapytać: dlaczego tyle uwagi poświęcamy klikom i kliczkom reakcyjnej emigracji, skoro odsłoniły one tak jaskrawo nędzę swych myśli i nicość swej politycznej moralności, skoro swą pustkę ideową usiłują zagłuszyć narkomanią wojenną i modłami do bomby atomowej, skoro sprzedają Polskę swym mocodawcom z wywiadu za nędznych trzydzieści srebrników dolarowych?

Wydaje się jednak, że nie należy spuszczać oczu z tych nędznych [illegible] politycznych z dwóch względów:

po pierwsze, dlatego że chcą one odegrać i już odgrywają rolę agentów amerykańskiego imperializmu, jego szpiegostwa i dywersji, których lekceważyć nam nie wolno;

po wtóre zaś, dlatego że w wyniku postępów budownictwa fundamentów socjalizmu musi rosnąć opór warstw kapitalistycznych w mieście i na wsi, będzie wzmagać się obłędna i awanturnicza, nie przebierająca w środkach walka rozbitków kapitalistycznych, z którymi wiążą się kliki emigracyjne i wszelkie wrogie wywiady.

Nie wolno nam też zapominać, że w laboratoriach emigracyjnych czynione są nieustannie próby galwanizowania starych zbankrutowanych teoryjek sanacyjnych i endeckich, socjalfaszystowskich i pseudoludowcowych, chadeckich i watykańskich, co więcej, czynione są dwójkarskie próby dywersji ideologicznej i penetracji do stronnictw demokratycznych w kraju.

A tych wysiłków lekceważyć nam nie wolno, skoro nie wykarczowane pokłady obcej, wrogiej ideologii ciąża jeszcze na drobnomieszczaństwie, ciążą jeszcze nawet na najbardziej zacofanych odłamach robotniczych, skoro wroga ideologia wciąż jeszcze potrafi zaczadzać umysły pewnej liczby wyrostków z kół mieszczańskich i drobnomieszczańskich i wciskać im do ręki zbrodniczą broń.

* * *

Po okresie rozkładu w obozie reakcji, spowodowanego klęską Mikołajczyka i rozbiciem podziemia, dają się ostatnio zauważyć próby skupienia się sił reakcyjnych dokoła nowego ośrodka, dokoła reakcyjnej części kleru. Czynione są próby tworzenia masowej bazy legalnej i półlegalnej, powiązanej z podziemiem. Z akcją tą niekiedy świadomie, a często nieświadomie współdziała część kleru dając się wciągnąć do niebezpiecznej gry, która pod maską różnych frazesów torować ma drogę agresji zamerykanizowanego prusactwa, gry, która pod maską tzw. idei międzymorza godzi w samo istnienie Polski i zmierza faktycznie do jakiegoś nędznego księstewka warszawskiego, jakiejś nędznej kolonii pod butem waszyngtońskich magnatów. Potrafimy przekreślić i unicestwić te zbrodnicze plany.

Jest sprawą hierarchii kościelnej, aby w najbliższym czasie zdecydowała, czy chce korzystać z tych uprawnień i możliwości, które dla niej są zarezerwowane w Polsce Ludowej zgodnie z deklaracją rządową o stosunkach między Państwem a Kościołem, czy chce — jed-

nym słowem — oprzeć swą działalność na zasadach lojalności względem Państwa Ludowego, czy też wybierze sojusz z wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem.

Poszanowanie uczuć religijnych i kultu religijnego jest naszą niezłomną zasadą, której ściśle będziemy przestrzegać, lecz stosunek do hierarchii kościelnej zależeć będzie też od jej postawy wobec państwa.

* * *

Reasumując i uzupełniając dotychczasowe rozważania możemy stwierdzić:

Rozgromienie faszyzmu i zapalnych ognisk agresji imperialistycznej w Europie i Japonii w ostatniej wojnie nie usunęło, oczywiście, źródła agresji i wojen, które rodzi sam system gospodarki kapitalistycznej. Z systemu tego odpadły nowe ogniwa zwężając poważnie jego terytorialny zasięg działania. Mimo ciężkich strat wojennych i zniszczeń narody Związku Radzieckiego odbudowują szybko swój kraj i rozwijają w potężnym twórczym rozmachu nowe siły wytwórcze na podstawach planowej gospodarki socjalistycznej. Wyzwolone przez Armię Radziecką kraje demokracji ludowej budują pomyślnie w oparciu o przyjaźń z ZSRR i pomoc wzajemną trwałe fundamenty socjalizmu. Rosną szybko siły obozu pokoju i postępu, na czele którego kroczy wielki Związek Radziecki i do którego należy Polska oraz bratnie kraje demokracji ludowej. Natomiast przeciwieństwa ekonomiczne i polityczne, właściwe imperialistycznemu systemowi gospodarki kapitalistycznej, nie zmalały, lecz zaostrzyły się w wyniku wojny i potęgują wzrost elementów ogólnego kryzysu gospodarki światowej. Naruszone w wyniku zniszczeń wojennych i nierównomiernego rozwoju dawne ustosunkowanie sił między głównymi mocarstwami imperialistycznymi tai w sobie zarzewie nowych antagonizmów i napięć między nimi mimo przejściowego i wzajemnego uzależnienia się w postaci zawieranych umów i paktów. Umowy te noszą charakter nie tylko ciężkich zobowiązań ekonomicznych, ale i dyskryminacyjnej zależności politycznej. Rzecznik i inicjator tych umów — Stany Zjednoczone stały się wskutek korzystnej dla nich sytuacji w okresie wojny i po jej zakończeniu monopolistycznym dysponentem w zakresie kredytu oraz nader krępującym czynnikiem w zakresie światowej wymiany towarowej. W charakterze państwa-lichwiarza narzucają one swym kontra-

hentom uciążliwe warunki we wszystkich dziedzinach stosunków wzajemnych. Ta na pozór korzystna, choć wybitnie jednostronna pozycja międzynarodowa Stanów Zjednoczonych nie chroni ich bynajmniej od dojrzewającego szybko kryzysu nadprodukcji w gospodarce przemysłowej i rolnej. Nakręcana sztucznie przez rozpętywanie gorączki zbrojeń koniunktura w określonych działach przemysłu nie zabezpiecza przed wzrostem bezrobocia i zahamowaniami w innych działach gospodarki, zwiększając groźbę załamania równowagi wewnętrznej między poszczególnymi gałęziami wytwórczymi. Rozpętywana gorączka zbrojeń i towarzysząca jej kampania podżegaczy wojennych przyczyniają się do podtrzymywania atmosfery niepokoju i niepewności, co odbija się hamująco na stosunkach gospodarczych i rozwoju międzynarodowej wymiany towarowej. W tym samym kierunku działają ograniczenia dyskryminacyjne stosowane z pobudek politycznych.

Uprzywilejowana i monopolistyczna niemal pozycja Stanów Zjednoczonych w stosunkach z innymi państwami kapitalistycznymi, nasuwająca się nieubłaganie perspektywa ciężkiego kryzysu nadprodukcji, rozpasanie czynników reakcyjnych, które pobudza i którym sprzyja polityka rządu Stanów Zjednoczonych — rodzą szkodliwe koncepcje ideologiczne i mity o nowym podboju świata, podniecają wśród kół imperialistycznych nastroje agresji i wpływają z kolei w tym kierunku na politykę rządu. Posunięcia rządu idące po linii formowania agresywnych bloków imperialistycznych — co wypływa również z chęci utrzymania hegemonii Stanów Zjednoczonych wśród pozostałych państw kapitalistycznych — muszą być oceniane jako polityka rozpętywania nowej wojny. Jest właśnie wyrazem ogólnego kryzysu i gnicia systemu kapitalizmu, że imperializm amerykański, mimo swego niezwykle uprzywilejowanego stanowiska, nie może zabezpieczyć sobie rynków i eksportu kapitału środkami ekonomicznymi, lecz podobnie jak faszyzm hitlerowski usiłuje je zabezpieczyć militarnie z wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami, z dającym się już przewidzieć na podstawie doświadczenia historycznego finałem.

Oczywiście, trzeba zdawać sobie sprawę, że tendencje agresywne tkwią w samych korzeniach systemu gospodarki kapitalistycznej. Nie należy jednak rozumieć tego w taki sposób, że obrona pokoju, w warunkach gdy kapitaliści zechcą prowadzić wojnę, jest bezskuteczna. Taki pogląd byłby najzupełniej błędny. Przejścia od stanu pokojowego do stanu wojny w świecie kapitalistycznym nie zależą tylko od

przypadku, ani nawet od z góry uplanowanych zamierzeń klik wojskowych lub intryg tych czy innych grup podżegaczy wojennych. W systemie kapitalistycznym nie ma takiej chwili, w której podżegacze wojenni, producenci i handlarze broni, wykolejeńcy, awanturnicy i najrozmaitsze kategorie ludzi, których byt opiera się na grabieży i gwałcie (a takich ludzi ustrój kapitalistyczny rodzi i wypiastowuje nieustannie w coraz to większej liczbie) nie marzyliby o wojnie, która niszczy miliony, ale obsypuje złotem tysiące, która niesie nieszczęście ludziom pracy, ale jest intratnym interesem dla zwyrodnialców i spekulantów. Mimo to wojna światowa jest zbyt wielkim i złożonym zjawiskiem społecznym, aby mogła wybuchnąć w każdych warunkach, gdy tego zapragną te czy inne grupy podżegaczy wojennych. Oczywiście, podżegacze wojenni, spiskując, intrygując, organizując różnorodne czynniki zainteresowane w grabieży i wojnie, stwarzają warunki sprzyjające wybuchowi wojen, w chwili gdy międzynarodowa sytuacja polityczna i gospodarcza nagromadziła w sobie dość ognisk zapalnych, które w odpowiednich okolicznościach mogą awanturnicy wojenni przeobrazić w pożar światowy. Dlatego właśnie konieczna jest nieustanna ostra walka z knowaniami podżegaczy wojennych.

Światowy kapitał finansowy usiłuje ponownie wystąpić jako jednolita i zorganizowana siła w walce z nowym systemem gospodarki społecznej — w walce ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i krajami demokracji ludowej oraz w walce z ruchem wyzwoleńczym mas pracujących całego świata. Znamy wyniki tych usiłowań w okresie interwencji imperialistycznej przeciwko zwycięskiej Rewolucji Listopadowej w latach 1918 — 1921. Wówczas ustosunkowanie sił zbrojnych między Rewolucją a interwencją imperialistyczną i kontrrewolucją było na niekorzyść Rewolucji. Mimo to Rewolucja zwyciężyła. Decydowały bowiem nie tylko siły zbrojne, ale i postawa mas ludowych w większości krajów świata.

Imperialiści nie rozumieli wówczas i nie rozumieją dzisiaj znaczenia siły mas ludowych. W chwilach gdy na widownię społeczną wystąpią wielomilionowe masy ludowe — imperialiści, podżegacze wojenni, reakcjoniści muszą przegrać.

Tendencja do agresji przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, której wyrazem jest między innymi pakt atlantycki, forsow[illegible] szczególnie przez imperializm amerykański w dążeniu do [illegible] światem.

W celu wzmożenia tendencji dośrodkowych, w celu skupienia sił świata kapitalistycznego i zmobilizowania go do agresji — imperializm amerykański próbuje wygrać strach burżuazji krajów zachodnio-europejskich przed rewolucją, a równocześnie zachęcić je starą, hitlerowską perspektywą obłowienia się kosztem ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Tymczasem pod przykrywką tych haseł odbywa się faktycznie zwasalizowanie krajów zachodnio-europejskich przez USA.

Obok jednak wspomnianych tendencji dośrodkowych w świecie kapitalistycznym (odzwierciedlanie zasadniczego przeciwieństwa między światem kapitalistycznym a socjalistycznym) działają kapitalistyczne siły odśrodkowe, rozprzęgające świat.

W czym przejawia się działanie tych sił odśrodkowych?

1) W lęku przed katastrofalnymi skutkami ewentualnej agresji imperialistycznej szczególnie w obliczu rosnącej nieustannie potęgi gospodarczej, militarnej ZSRR i krajów demokracji ludowej, ich zwartości i prężności politycznej, jak również w obliczu narastającej fali walk narodowo-wyzwoleńczych w koloniach i półkoloniach.

2) W nacisku mas ludowych krajów kapitalistycznych, które nie chcą wojny przeciw ZSRR i bronią suwerenności swoich krajów — wymownym świadectwem tego jest szereg faktów: postawa francuskich i włoskich robotników, którzy zademonstrowali swą niezłomną wolę sparaliżowania wojny imperialistycznej. Potężnym argumentem jest obradujący dzisiaj Światowy Kongres Pokoju w Paryżu i Pradze.

3) W rozwoju wewnętrznych przeciwieństw międzyimperialistycznych (antagonizm anglo-amerykański, anglo-francuski, francusko-niemiecki, anglo-niemiecki, włosko-angielski i włosko-francuski, japońsko-angielski i japońsko-australijski — ostatnio zaś antagonizm między USA a wasalizowanymi krajami zachodnio-europejskimi) podsycanych szczególnie przez niektóre grupy kapitalistyczne.

Dlatego każdy sukces gospodarczy, polityczny i kulturalny w ZSRR i krajach demokracji ludowej, każde osiągnięcie w zakresie konsolidacji politycznej krzyżuje plany podżegaczy wojennych i konkretnie oddala wojnę.

Dlatego też naczelnym zadaniem partii robotniczych jest mobilizacja mas pracujących do walki o pokój. Na całym świecie tworzy się obecnie potężny front masowej walki o pokój, w którym obok robotni-

ków i chłopów skupiają się najwybitniejsi uczeni, pisarze, artyści, ludzie wszystkich działów pracy umysłowej i fizycznej.

Masy pracujące we wszystkich krajach nienawidzą wojny i niewątpliwie pragnęłyby nie dopuścić do tego, aby mogła się powtórzyć straszliwa zbrodnia, którą faszyzm zaprodukował światu.

Tow. Stalin w wywiadzie udzielonym przed kilku miesiącami korespodentowi „Prawdy" stwierdził:

> *......zbyt wielkie są siły społeczne broniące pokoju, ażeby uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji mogli je pokonać i zwrócić w kierunku nowej wojny".*

Wynika z tego, że problem wojny światowej w obecnych warunkach rozstrzygać się będzie nie w gabinetach podżegaczy wojennych i dyplomatów imperialistycznych, ale na polu walki między obrońcami pokoju a inspiratorami wojny. Musi to być walka, której impulsem będą nie tylko uczucia, ale i argumenty ideologiczne, nie tylko akcja polityczna, ale i gospodarcza, nie tylko broń moralna, ale i materialna. W walce o pokój jałowy pacyfizm nie da żadnych skutków. Walka o pokój jest walką klasową, a w walce klasowej zwyciężają tylko milionowe masy ludzi rozumiejących potrzebę walki, na których czele stają partie rewolucyjne.

Walka o pokój jest zarazem walką narodową, walką patriotów o zabezpieczenie suwerenności ich narodu, a więc jest walką, która może i powinna skupić pod jednym sztandarem wszystkich patriotów bez względu na ich różnice światopoglądowe, wyznaniowe itp. Mobilizowanie takiego ogólnonarodowego frontu robotników, chłopów i inteligencji w walce o pokój to jedno z głównych zadań naszej partii.

W walce tej partia nasza musi unikać dwóch niebezpieczeństw: niedoceniania potęgi broniących pokoju sił obozu antyimperialistycznego lub przeceniania sił imperialistycznych. Wyrazem tego niebezpieczeństwa są nastroje, że walka przeciwko wojnie jest bezskuteczna.

Z drugiej strony błędne jest wszelkie bagatelizowanie knowań podżegaczy wojennych.

Zadania Partii w walce o pokój w dziedzinie politycznej, gospodarczej i ideologicznej

Pokoju nie da się zabezpieczyć automatycznie. O utrwalenie pokoju walczyć trzeba wytrwale i codziennie. Walka o pokój stawia przed naszą partią wielkie zadania w zakresie politycznym, gospodarczym i ideologicznym.

Jakież to są zadania polityczne?

Dadzą się one zgrupować w pięciu punktach:

P o p i e r w s z e, trzeba twardo realizować linię partii w kierunku izolowania, wypierania i rugowania elementów klasowo wrogich, wytrwale i nieustępliwie umacniać pozycje klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, rozszczepiać i obezwładniać siły klasowo wrogie, przyciągać lub neutralizować elementy chwiejne, przekształcać układ sił klasowych w kierunku coraz bardziej korzystnym dla klasy robotniczej i w kierunku urzeczywistnienia przez nią jej roli przewodniej. W ten sposób zwęzimy bazę obozu podżegaczy wojennych, w ten sposób zabezpieczymy suwerenność naszego państwa, w ten sposób przysłużymy się sprawie utrwalenia pokoju.

P o w t ó r e, wzmocnić musimy naszą walkę z obcą agenturą, wyostrzyć i udoskonalić formy tej walki, skuteczniej odsłaniać i unieszkodliwiać ośrodki obcej agentury. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że wróg bardziej niż kiedykolwiek będzie wzmagał sabotaż i dywersję, będzie próbował przenikać i rozmieszczać się w naszym aparacie państwowym i gospodarczym w najczulszych jego miejscach. Byłoby niewybaczalną ślepotą z naszej strony, gdybyśmy nie umieli dojrzeć tych zakusów wroga. Walcząc z nim krzyżujemy plany inspiratorów agresji, służymy sprawie pokoju.

P o t r z e c i e, trzeba więcej niż dotychczas poświęcać uwagi zagadnieniom obronności, zagadnieniom wojska, zagadnieniom naszej kadry wojskowej i przemysłu zbrojeniowego.

Należy również bardziej niż dotychczas doceniać sprawy wychowania fizycznego młodzieży i ruchu sportowego, otoczyć je większą troską i opieką partyjną.

W ten sposób również skutecznie służymy sprawie utrwalenia pokoju i pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych.

P o c z w a r t e, na platformie walki o utrwalenie pokoju należy realizować jak najszerszą konsolidację polityczną członków partii demokratycznych i bezpartyjnych. Należy dotrzeć do środowisk, które nie zostały jeszcze przeorane naszą akcją na rzecz pokoju i należy sięgać wytrwale do olbrzymich rezerw tkwiących w masach kobiecych w mieście i na wsi. Należy zmobilizować wierzących do walki z tymi, którzy przygotowują agresję wojenną, którzy budzą panikę i poczucie słabości próbując rozbroić naród moralnie, którzy usiłują wykorzystywać świątynie dla podżegania ludzi wierzących przeciwko państwu

ludowemu. Należy dotrzeć do różnych grup inteligencji i odsłonić przed nią cały mechanizm przygotowań do agresji wojennej i siły obozu obrońców pokoju. Należy uwypuklić z całą mocą, że walka obozu pokoju jest walką o suwerenność, jest walką o utrwalenie niepodległości Polski. Akcja na rzecz pokoju nie powinna wyczerpywać się formami deklaratywnymi i rezolucjami, lecz wiązać się z konkretnymi poczynaniami na każdym odcinku.

P o p i ą t e, należy ugruntować i pogłębić w najszerszych masach braterską przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i jak najszerzej spopularyzować wagę naszego sojuszu i przyjaźni z ZSRR dla sprawy utrwalenia pokoju, naszego bezpieczeństwa, rozwoju i niepodległości Polski. Należy wzbogacić wachlarz form wychowawczych i propagandowych, które przyczyniają się do pogłębienia tej przyjaźni. Należy rozważyć zastosowanie tych form w szkole, prasie, instytucjach i miejscach pracy, organizacjach masowych. Należy otoczyć szczególną troską działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w kierunku umasowienia i wszechstronnej aktywności. Należy jeszcze bardziej ożywić wymianę kulturalną i wymianę doświadczeń w formie delegacyj między Polską a ZSRR. Należy zacieśnić więzy przyjaźni z innymi krajami demokracji i realizować wszechstronne zbliżenie z tymi krajami. Należy ożywić działalność Komitetu Słowiańskiego. Realizacja tych zadań będzie niezwykle cennym wkładem do sprawy walki o pokój i bezpieczeństwo, którego najlepszą rękojmią jest sojusz polsko-radziecki i braterstwo między naszymi narodami. ZSRR jest i pozostanie potężną twierdzą pokoju, otuchą i oparciem wszystkich narodów walczących o utrwalenie pokoju i ich niepodległości.

Przejdę teraz do tych zadań, które w walce o pokój stoją przed partią w dziedzinie g o s p o d a r c z e j.

Potężną przeszkodą na drodze do zrealizowania wojennych planów imperialistów amerykańskich stanowi rosnąca potęga gospodarcza ZSRR i krajów demokracji ludowej. Wbrew nadziejom imperialistów, którzy liczyli na długotrwałe osłabienie Związku Radzieckiego w rezultacie straszliwych zniszczeń wojennych, Związek Radziecki zwycięsko zakończa obecnie pięcioletni powojenny plan, przekracza znacznie przedwojenny poziom produkcji, wyzyskuje w pełni osiągnięcia współczesnej techniki i rozwija je szybko i wszechstronnie, podnosi dobrobyt [illegible]ny swojej ludności i stanowi coraz większą i potężniejs[illegible]ą i obronną. Jednocześnie rośnie i rozwija się

gospodarka demokracji ludowych. Wszystkie kraje demokracji ludowych przekroczyły już poziom produkcji przedwojennej i rozwijając się ku socjalizmowi w oparciu o rozwój przemysłu, w pierwszym rzędzie przemysłu ciężkiego, stanowią coraz znaczniejszą siłę obronną.

W wojnie z najeźdźcami hitlerowskimi o zwycięstwie Związku Radzieckiego zdecydował potężny rozwój socjalistycznego przemysłu i socjalistycznego rolnictwa. Teraz siła ekonomiczna Związku Radzieckiego jest znacznie większa niż w okresie wojny z hitlerowskimi najeźdźcami. Siła ta została wzmożona przez stale i szybko rozwijający się potencjał gospodarczy krajów demokracji ludowych. Siła gospodarcza i obronna państw frontu antyimperialistycznego jest niezmiernie ważnym czynnikiem w walce o pokój, w walce o utrącenie planów wojennych imperializmu amerykańskiego.

We froncie antyimperialistycznym, w sile gospodarczej i obronnej tego frontu Polska z jej dwudziestopięciomilionową ludnością, świadomą, zdolną i pracowitą klasą robotniczą, z wielką (piątą na świecie pod względem wielkości) produkcją węgla, z wielką produkcją cynku, z szybko i pomyślnie rosnącą metalurgią i przemysłem maszynowym, z wielką produkcją taboru kolejowego, z rozwijającym się rolnictwem, z rozgałęzioną siecią arterii komunikacyjnych stanowi czynnik bardzo istotny.

Rozwijając i wzmacniając naszą gospodarkę, rozwijamy i wzmacniamy jednocześnie siłę gospodarczą i obronną całego frontu antyimperialistycznego, rozwijamy i wzmacniamy siły pokoju.

Cała partia i masy pracujące naszego kraju muszą w pełni i z całą jasnością zrozumieć, że rozwój współzawodnictwa pracy, planowy system oszczędzania w naszej gospodarce, przedterminowe i zwycięskie wykonanie planu trzyletniego, zwiększenie ilości i jakości naszej produkcji przemysłowej i rolniczej, usprawnienie naszej komunikacji to ważne ogniwa nie tylko na drodze do podniesienia dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących, nie tylko na drodze budowy socjalizmu, ale to ważne i decydujące ogniwa w nieodłącznej od budowy socjalizmu walce o pokój.

Rozwój naszej gospodarki, budowa socjalizmu w naszym kraju nieodłącznie związana z walką o pokój odbywają się w ostrej walce klasowej z elementami kapitalistycznymi wewnątrz kraju i w walce z naciskiem imperialistycznym z zewnątrz. Jednym z przejawów tego nacisku są próby dyskryminacji naszego handlu zagranicznego, próby

odmawiania nam możliwości zakupów w krajach kapitalistycznych niektórych maszyn, materiałów i surowców.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej już od dłuższego czasu stosują tę politykę swoistej blokady. Obecnie pod naciskiem imperialistów amerykańskich, wbrew interesom własnego przemysłu i wbrew stałym deklaracjom na temat rozwoju handlu między wschodem i zachodem weszła na tę drogę również i Anglia i niektóre inne kraje kapitalistyczne zachodniej Europy.

O tej polityce można powiedzieć tylko, że w pierwszym rzędzie szkodzi ona krajom, które ją wprowadzają, zaostrzając mnożące się tam objawy kryzysu gospodarczego. Jeżeli zaś chodzi o związane z tą polityką nadzieje zahamowania rozwoju gospodarczego ZSRR i krajów demokracji ludowej, to można je wytłumaczyć jedynie ślepotą i tępotą imperialistyczną. Śmieszne jest bowiem sądzić, że można zahamować rozwój gospodarczy Polski czy innego kraju demokracji ludowej przez taki czy inny zakaz wywozu. Śmieszne jest żywić takie nadzieje, w sytuacji gdy państwa demokracji ludowej ściśle współdziałają ze Związkiem Radzieckim i korzystają z jego braterskiej pomocy, z oparcia o jego potężny przemysł, olbrzymie doświadczenia, osiągnięcia techniczne i niezmierzone bogactwa wszystkich ważnych surowców. Jeśli imperializmowi nie udało się zahamować zwycięskiego budownictwa socjalizmu w latach po pierwszej wojnie światowej, wtedy gdy Związek Radziecki był jeszcze stosunkowo słaby i izolowany, to jakże płonne i śmieszne są te nadzieje obecnie w stosunku do państw obozu antyimperialistycznego.

Nie znaczy to oczywiście, że z tych prób dyskryminacji naszego handlu zagranicznego i zahamowania naszego rozwoju gospodarczego nie należy wyciągać wniosków.

Wnioski te są następujące: należy wzmóc i zacieśnić nasze braterskie stosunki i współpracę gospodarczą z ZSRR i krajami demokracji ludowych w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Należy wszelkimi dostępnymi nam środkami uświadomić kontrahentów kapitalistycznych, że rozszerzamy z nimi stosunki handlowe, a nawet udzielamy im niektórych ustępstw, jak np. odszkodowania za znacjonalizowane przedsiębiorstwa, nie dla ich pięknych oczu, a w ramach obustronnych korzyści i że ta nasza polityka tylko o tyle zostanie zachowana, o ile zasada obustronnych korzyści będzie respektowana. Należy wreszcie wydatnie przyśpieszyć budowę tych zakładów przemysłowych, których zadaniem jest produkcja tych właśnie maszyn, materiałów i su-

rowców, których pod dyktandem imperializmu amerykańskiego usiłują nam odmawiać kapitalistyczne kraje zachodniej Europy.

Nacisk imperialistyczny na naszą gospodarkę przejawia się nie tylko w próbach specyficznej blokady, ale i w usiłowaniach podminowania jej od wewnątrz. Historyczne doświadczenie uczy, że imperialiści i elementy kapitalistyczne wewnątrz kraju pobite w masowej walce politycznej przechodzą w coraz silniejszym stopniu do stosowania metod szpiegostwa, sabotażu i dywersji.

Dla nikogo, kto trzeźwo patrzy na rozwój wypadków nie może ulegać wątpliwości, że imperialistyczni organizatorzy wojny korzystając z pomocy swych agentów wewnątrz kraju będą się starali przez sabotaż i dywersję zahamować rozwój naszej gospodarki, potężnego czynnika walki o pokój. Trzeba stwierdzić, że wiele naszych ogniw administracji gospodarczej i wiele naszych ogniw partyjnych nie zdaje sobie z tego dostatecznie jasno sprawy. Wielu naszych działaczy gospodarczych, w tej liczbie wielu naszych towarzyszy wciąż jeszcze nie dostrzega aktów sabotażu i dywersji, składając wszystko na karb nieszczęśliwego zbiegu okoliczności.

Są to teorie i nastroje nie tylko naiwne, ale niezmiernie szkodliwe, ułatwiające wrogowi jego zbrodniczą działalność. Z takimi nastrojami naiwnej szkodliwej beztroski partia musi szybko i radykalnie skończyć.

Trzeba zrozumieć, że nie wystarczy tylko dbać o wzrost produkcji i o jej jakość, ale trzeba bezwzględnie i koniecznie chronić tę produkcję przed ciosami wroga, sabotażysty i dywersanta. Wymaga to postawienia zadania ochrony naszego przemysłu i całości naszej gospodarki jako zadania pierwszorzędnej wagi, wymaga to skończenia z wszelkim liberalizmem w tej dziedzinie, wymaga to ścisłej ochrony tajemnicy państwowej i produkcyjnej, ochrony zakładów przemysłowych, wzmożenia środków przeciwpożarowych, organizacji stałych, prewencyjnych remontów przeciwawaryjnych, pilnego i wnikliwego badania każdego uszkodzenia, czujności w doborze kadr, wymaga to przede wszystkim poważnego wzmożenia i zaostrzenia czujności partii, organów gospodarczych, organów bezpieczeństwa i szerokich mas robotniczych.

Parę słów o jeszcze jednej metodzie działania podżegaczy wojennych i wroga klasowego na terenie naszej gospodarki. Jest to metoda organizowanego wykupywania towarów za pomocą siania wojennej paniki i namawiania ludności do gromadzenia zapasów. Nie należy

nie doceniać szkód i zakłóceń, które przynosi często tego rodzaju działalność. Tymczasem stwierdzić należy, że w tych zagadnieniach bardzo często nasze organizacje partyjne nie doceniają znaczenia tej wrogiej roboty. Trzeba zrozumieć, że wróg nieraz będzie próbował, korzystając z nieświadomości i płochliwości ludności, siać tego rodzaju panikę i powodować zakłócenia na rynku towarowym.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli partia weźmie się poważnie do przeciwdziałania tej wrogiej akcji, jeżeli potrafi uświadomić i zahartować członków partii, a przez to całą ludność, to działalność wroga klasowego i agentów imperialistycznych w tej dziedzinie zostanie silnie utrudniona.

Rozwijać naszą gospodarkę zgodnie z zakreślonymi planami, budować socjalizm w naszym kraju, chronić tę budowę czujnie i stanowczo przed wszelkimi zakusami wroga klasowego i imperialistycznych podżegaczy wojennych — oto ważkie zadanie partii w walce o pokój.

Jakie zadania w walce o pokój wysuwają się na czoło na froncie i d e o l o g i c z n y m?

Jeśli ideologicznym instrumentem agresji hitlerowskiej był rasizm, to przygotowanie agresji imperializmu amerykańskiego odbywa się pod znakiem kosmopolityzmu.

Toteż zwalczanie kosmopolityzmu jako ideologii rezygnacji z praw i potrzeb własnego narodu oraz kapitulanctwa wobec imperializmu łączy się z walką o pokój i niepodległość.

Jakie są u nas konkretne przejawy kosmopolityzmu?

W polityce kosmopolityzm prowadzi do rezygnacji z suwerenności narodowej i niepodległości na rzecz „upragnionego" amerykańskiego imperium, co z szczególną jaskrawością występuje w środowiskach reakcyjnej emigracji. Nie są wolne od tego koła reakcyjne w kraju, a w szczególności koła prowatykańskie, dla których źródłem dyspozycji nie jest polska racja stanu, lecz Watykan z jego proamerykańską i proniemiecką polityką.

W dziedzinie kultury kosmopolityzm wyraża się u nas w niedocenianiu narodowego dorobku kulturalnego, w wyrzekaniu się własnych postępowych tradycji, w czołobitności wobec schyłkowej kultury kapitalistycznej i wszelkich jej wynaturzeń, w pozbawionym często godności padaniu plackiem przed amerykańską sztuką, literaturą i nauką niezależnie od istotnych ich wartości. W Ameryce kosmopolityzm jest supernacjonalizmem, w krajach marshallowskich przybiera postać

kapitulanctwa i zdrady narodowej. U nas walka z kosmopolityzmem, narodowym kapitulanctwem i nihilizmem narodowym łączy się z walką z nacjonalizmem i szowinizmem, które dotychczas były główną postacią antyproletariackiej ideologii.

Jak nieuchronnie doprowadza nacjonalizm do zwyrodnienia ruchu robotniczego, świadczy reakcyjna postawa dzisiejszych przywódców partii jugosłowiańskiej. W kampanii wrogości przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej rywalizują oni z najzaciętszymi wrogami socjalizmu.

Partia nasza kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi przeciwstawia prawdziwy patriotyzm i proletariacki internacjonalizm. W tym świetle szczególnego znaczenia nabiera krytyczne opracowanie naszej spuścizny kulturalnej, odsłonięcie i spopularyzowanie całego bogactwa naszego dorobku narodowego, naszego wkładu do kultury ogólnoludzkiej, naszych walk rewolucyjnych i naszych najnowszych osiągnięć.

Ideologia kosmopolityzmu prowadzi do degradacji gospodarczej, politycznej i kulturalnej, do niewoli kolonialnej.

Ideologia suwerenności i patriotyzmu ludowego i socjalistycznego, opartego na proletariackim internacjonalizmie, prowadzi do maksymalnego rozwoju sił wytwórczych, do upowszechnienia i rozkwitu kultury narodowej, do wszechstronnego rozwoju wszystkich twórczych sił narodu. W tym przeciwstawieniu tkwi istota walki ideologicznej o pokój przeciw zaborczości i agresji imperialistycznej.

•

Wkrótce upłyną cztery lata od zakończenia wojny, cztery lata wypełnione intesywną i twórczą pracą o takim rozmachu, jakiego Polska nie znała w ciągu tysiąclecia swego istnienia. Stało się to, dlatego że do władzy doszedł lud polski, stało się to, dlatego że lud polski rządzi w oparciu o sojusz i braterstwo z ludami Związku Radzieckiego, z ludami krajów demokracji ludowej, z ludźmi pracy na całym świecie. Stało się to, dlatego że lud polski pod przewodem klasy robotniczej buduje podwaliny Polski Socjalistycznej.

Obraz świata po czterech latach pokoju zarysowuje się z niezwykłą jasnością:

Kto chce ludowładztwa, kto chce szczęścia i pomyślności ludu, kto jest szczerym patriotą, kto chce rozkwitu i suwerenności Polski — ten jest obrońcą pokoju, demokracji, socjalizmu.

Kto chce wywłaszczenia i ujarzmienia ludu, kto chce powrotu obszarników i kapitalistów, kto jest wyznawcą dolarowego imperium — ten mimo swej pseudomocarstwowej i nacjonalistycznej frazeologii jest kosmopolitą i zdrajcą niepodległości.

Taka jest obecna linia podziału. Siły polskich mas pracujących, na czele których kroczy w zwartych szeregach bohaterska polska klasa robotnicza, poczucie słuszności naszej sprawy, niezłomny hart ideowy naszej partii sprawią, że w bieżącym roku 1949 jeszcze mocniej skupi się olbrzymia większość narodu dokoła naszej platformy Polski Ludowej, w walce o pokój, w marszu do socjalizmu.

Dla wszystkich uczciwych i szlachetnych ludzi walka o pokój jest dziś równoznaczna z walką o wolność i postęp człowieka, o obronę jego zdobyczy moralnych i duchowych, umysłowych i materialnych.

Dla wszystkich ludzi pracy, bez względu na ich narodowość czy wyznanie, na ich kolor skóry czy sposób ich życia, walka o pokój oznacza walkę o zniesienie źródeł i korzeni społecznych, rodzących nastroje grabieży, wyzysku i przemocy nad człowiekiem, a więc oznacza walkę o nowy i lepszy ustrój społeczny.

Dla klasy robotniczej, dla partii robotniczych i komunistycznych — walka o pokój jest równoznaczna z walką o zwycięstwo socjalizmu w całym świecie.

Walka o pokój czy też kurs na wojnę to w obecnych warunkach probierz nowego podziału społecznego i nowego układu sił międzynarodowych, który doprowadzi do całkowitej zagłady imperializmu, doprowadzi do zwycięstwa ustroju społecznego, w którym nigdy więcej człowiek nie podniesie ręki zbrojnej na człowieka!

Józef Cyrankiewicz

O wynikach akcji scaleniowej i zadaniach ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia Partii

Zjednoczenie polskiej klasy robotniczej i powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej opartej o ideologię marksizmu - leninizmu dokonało się — z jednej strony, po długoletniej walce przeciw reformizmowi, przeciw socjalnacjonalizmowi, przeciw agenturom burżuazji w klasie robotniczej, a więc w walce o przezwyciężenie rozbicia ruchu robotniczego, w wyniku doświadczeń Rewolucji Listopadowej i budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim, w wyniku zwycięskiej rozprawy z faszyzmem, w wyniku doświadczeń ruchu robotniczego w walce o ugruntowanie władzy ludowej w Polsce.

Z drugiej strony, zjednoczenie dokonywało się w konkretnej, aktualnej walce o przezwyciężenie prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, w walce o całkowite przezwyciężenie socjaldemokratyzmu i wszelkich jego różnorodnych przejawów w polskim ruchu robotniczym; w walce o pełne zrozumienie istoty demokracji ludowej jako drogi do socjalizmu w warunkach powstałych dzięki osiągnięciom zwycięskiej dyktatury proletariatu w ZSRR; w warunkach zdruzgotania faszyzmu w II wojnie światowej przez Związek Radziecki; w warunkach odepchnięcia groźby interwencji imperialistycznej przez układ sił stworzony w wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego; w warunkach braterskiego oparcia ekonomicznego o Związek Radziecki; w warunkach wreszcie pełnej mobilizacji mas ludowych Polski do walki o ugruntowanie swoim wysiłkiem tej demokratyczno-ludowej drogi do socjalizmu i o czynne włączenie Polski Ludowej do obozu antyimperialistycznego.

Proces zjednoczenia był więc wyrazem i wynikiem walki klasowej toczonej w Polsce, był równocześnie bardzo ważnym odcinkiem frontu walki toczonej z obozem imperialistycznym w skali międzynarodowej.

Samo zjednoczenie było zwycięstwem zarówno nad siłami rodzimej reakcji jak nad krajowymi ekspozyturami agentur imperialistycznych — było międzynarodowym sukcesem i wzmocnieniem sił postępu i pokoju.

Stało się tak dlatego, że zjednoczenie nie było, jak to zresztą wielokrotnie podkreślano w okresie przedzjednoczeniowym, prostym podsumowaniem sił obu oddzielnych dotąd partii — ale w wyniku walki o marksistowsko - leninowską platformę ideologiczną zjednoczenie stworzyło z PZPR nową ideologiczną i organizacyjną wyższą jakość, było odzwierciedleniem także innej jakości nowego okresu walki klasowej, znamionowało nowy etap walki klasowej w Polsce, walki o zbudowanie fundamentów socjalizmu.

*

Jako najbardziej istotna część składowa procesu zjednoczenia dokonywało się w miesiącach pokongresowych *scalenie byłych organizacji PPR i PPS.*

A więc: połączenie podstawowych organizacji partyjnych, wybory władz partyjnych na szczeblu gminnym, powiatowym i teraz wojewódzkim.

To scalenie, które nastąpiło jako realizacja uchwał Kongresu Zjednoczeniowego, i to uchwał zarówno organizacyjnych jak politycznych i ideologicznych, było z natury rzeczy dalszą walką o całkowite usunięcie pozostałości wpływów WRN, wpływów reformizmu i oportunizmu wśród części byłych członków PPS, było równocześnie walką o przezwyciężenie objawów separatyzmu, grupowości i sekciarstwa, tam gdzie one występowały lub jeszcze występują.

Po generalnym zwycięstwie zjednoczenia było to więc dalsze oczyszczenie pola walki klasowej z poszczególnych rozbitych, ale istniejących i nieraz działających zgrupowań wroga klasowego — było to równocześnie wkroczenie w nowy etap walki klasowej i tworzenie poprzez realizację uchwał Kongresu nowej, jednolitej, zwartej organizacji partyjnej, odpowiadającej leninowskim zasadom partii nowego typu, przygotowanej do rozwiązania nowych zadań, w nowym okresie. Proces scalenia był więc procesem złożonym.

Wraz z scaleniem, na fali akcji scaleniowej odbywał się równocześnie proces znacznej aktywizacji organizacji partyjnej, proces cementowania jedności partii, wzrost autorytetu partii wobec innych stronnictw, wzrost autorytetu partii na wsi, wzrost autorytetu partii w szerokich masach bezpartyjnych.

Scalenie organizacyjne było więc istotnym i decydującym fragmentem procesu scalenia ideologicznego. Można obecnie powiedzieć, że scalenie zostało już dokonane — i to jest znamieniem okresu, który nas dzieli od Kongresu Zjednoczeniowego. To scalenie stworzyło najdogodniejsze i nie-

zbędne warunki dla dalszego organizacyjnego i ideologicznego wzmacniania partii.

Niemniej jednak, w związku z koniecznością dalszego wzmacniania partii, jest rzeczą niezbędną, aby nawet w okresie następnym a więc teraz, po zakończeniu organizacyjnego procesu scalenia, tzn. po odbyciu konferencji wojewódzkich — nie osłabła i nie została uśpiona ideologiczna czujność partii.

Czujność ta będzie nadal niezbędna — czujność ta obowiązująca wszystkie ogniwa partii będzie ostrym narzędziem w walce z różnymi formami nacisku wroga klasowego na partię, będzie niezbędnym instrumentem w dalszym wykuwaniu *partii - monolitu.*

Niemniej, jak powiedziałem, istotnym i decydującym także na przyszłość fragmentem wykuwania monolitowej partii były odbyte już zebrania i konferencje scaleniowe i one dostarczyły nam bogatego materiału pozwalającego na dość ścisłą ocenę przebiegu akcji scaleniowej.

Jakież były zewnętrzne ramy procesu scalenia organizacji partyjnych?

Rozpoczął się on nazajutrz po Kongresie w atmosferze wielkiej, szerokiej fali entuzjazmu klasy robotniczej, którego wyrazem był Czyn Kongresowy i sam przebieg Kongresu.

W tej atmosferze rozwijał się proces scalenia organizacji partyjnej, który dopomógł zewrzeć mocno szeregi PZPR.

Pierwszy miesiąc po Kongresie — to połączenie *podstawowych* organizacji partyjnych w całym kraju, a więc tego ogniwa, którego znaczenie zostało należycie *podkreślone* w uchwalonym na Kongresie statucie partii, ogniwa, którego dalszy wszechstronny rozwój jest podstawowym warunkiem ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii.

Drugi miesiąc po Kongresie — to zebrania i konferencje gminne.

Trzeci miesiąc — to konferencje powiatowe i miejskie. Na tych konferencjach wybrane zostały komitety powiatowe i miejskie.

W chwili obecnej stoimy w przededniu konferencji wojewódzkich, które zakończą cykl wyborów władz partyjnych PZPR na wszystkich szczeblach.

Scalenie podstawowych organizacji partyjnych nie było mechanicznym aktem organizacyjnym. Towarzyszyły tej akcji zarówno wytężona praca ideologiczna — przenoszenie dorobku Kongresu do najszerszych mas członkowskich — jak i ponowna rejestracja byłych członków PPR i PPS. Akcja wypełniania kwestionariuszy pozwoliła podnieść w oczach masy członkowskiej wagę i znaczenie dokumentów partyjnych i pogłębić więź organizacyjną między każdym członkiem i partią jako całością, a zarazem pozwoliła uporządkować w znacznej mierze stan ewidencji partyjnej, dokładnie uchwycić stan liczebny i skład socjalny PZPR.

Co było charakterystyczne, głównie w ośrodkach przemysłowych, dla akcji scaleniowych podstawowych organizacji partyjnych?

Przede wszystkim atmosfera, w jakiej się odbywała. Piszą o tym wszystkie komitety wojewódzkie w swoich sprawozdaniach. Warszawski KW pisze: „Panowała (na zebraniach) atmosfera zgody, wzajemnego za-

ufania i poczucie wspólnej odpowiedzialności za rozwój produkcji i ogólną sytuację w zakładzie pracy". Białystok podkreśla: „Nie zanotowano żadnych nieporozumień... stwierdzono duże zainteresowanie i dojrzałość". Podobnie sygnalizowały Katowice, Warszawa, Poznań, Gdańsk i inne komitety wojewódzkie.

Dyskusja, jak wynika ze sprawozdań, jeśli chodzi o ośrodki robotnicze, miała na ogół przebieg żywy i bojowy i stała na wysokim poziomie. Udział w dyskusji był masowy i dobitnie świadczył o aktywizacji szerokich mas członkowskich wokół problematyki wysuniętej przez Kongres Zjednoczeniowy.

KW Olsztyn pisze w związku z tym: „Obserwując dyskusje na zebraniach niejednokrotnie trudno było wywnioskować, czy mówi b. członek PPR czy PPS". KW Katowice stwierdza: „W okresie scalenia nie zanotowano żadnego odgłosu, który by świadczył o odrębności stanowisk b. członków PPR i PPS". KW Wrocław podaje: „Z wypowiedzi w dyskusji wynika, że hasło jedności klasy robotniczej zapuściło głębokie korzenie w masach, że było oczekiwane i dlatego też przyjęte zostało z uznaniem".

Obok zagadnień ideologicznych, tradycji ruchu robotniczego, sojuszu robotniczo - chłopskiego, sprawy patriotyzmu i internacjonalizmu, zaostrzającej się walki klasowej, doświadczeń budowy socjalizmu w ZSRR i bogatych doświadczeń WKP(b), statutu PZPR — w dyskusji dominowały trzy sprawy:

1. Zagadnienia produkcyjne (przedterminowe wykonanie planu, współzawodnictwo pracy i zorganizowana walka o oszczędność).
2. Nowe formy sojuszu robotniczo-chłopskiego (ruch łączności fabryk ze wsią).
3. Szkolenie ideologiczne, względnie szersze ugruntowanie założeń ideologicznych.

Fakt ten wskazuje, że organizacja partyjna w zakładach pracy dobrze uchwyciła czołowe zadania chwili bieżącej.

W toku scalania podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy nastąpiła przebudowa tych organizacji zgodnie ze statutem uchwalonym na Kongresie. Rozszerzone więc zostały znacznie zadania i uprawnienia zakładowych organizacji partyjnych w dziedzinie produkcji i wpływu na administrację.

Przebudowa organizacji partyjnej, która umożliwiła bezpośredni wpływ wszystkich członków partii na proces produkcji i wykonanie planu, przebudowa oparta na zasadach więzi produkcyjnych i zespołowych zadań produkcyjnych — w znacznym stopniu wpłynęła na aktywizację organizacji partyjnych, na wzrost ich autorytetu wśród bezpartyjnych. Znalazło to wyraz *w przyciągnięciu całych załóg wraz z pracownikami umysłowymi do współzawodnictwa pracy,* które rozszerzać się winno w toku walki o przedterminowe wykonanie planu trzyletniego, oszczędne gospodarowanie i rozwój ruchu nowatorstwa wśród robotników.

W akcji scaleniowej w zakładach pracy zrodził się, rozszerzył i zapuścił trwałe korzenie ruch łączności fabryk ze wsią jako nowa, niezwykle istotna i realna forma sojuszu robotniczo - chłopskiego, jako wyraz rosnącej w klasie robotniczej świadomości jej przodującej roli. Organizacje partyjne w zakładach pracy opracowywały na swych zebraniach, konferencjach konkretne formy pomocy dla wsi.

Wzmocniło to wśród robotników zainteresowanie dla problematyki wiejskiej, którą w chwili obecnej coraz szerzej się uwzględnia w szkoleniu ideologicznym w fabrykach. Z drugiej strony uświadamianie sobie konkretnych form walki klasowej na wsi, zróżniczkowania klasowego wsi, roli ZSCh i zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej — przyczyniły się, i w dalszym ciągu w jeszcze większym stopniu muszą się przyczynić, do dalszego wykrystalizowania oblicza wiejskich organizacji partyjnych i podniesienia stopnia ich zwartości.

W akcji łączności fabryk ze wsią zwrócić trzeba jednak w dalszym ciągu uwagę na skorygowanie poglądu na tę akcję tam, gdzie nadano jej charakter filantropijny, co oczywiście zaciemniało, a nieraz wręcz zamazywało jej polityczne oblicze.

Równocześnie, na fali akcji scaleniowej szeroko rozrosła się sieć szkół partyjnych wszelkiego typu, obejmująca blisko 80.000 członków partii, a więc znowu jeden z elementów ideologicznego jej wzmocnienia.

AKCJA SCALANIA PODSTAWOWYCH ORGANIZACJI PARTYJNYCH

Trzy zagadnienia akcji scaleniowej zasługują na szczególną uwagę:
1) frekwencja na zebraniach,
2) wybory władz partyjnych,
3) wyniki rejestracji członków.

1. *Frekwencja na zebraniach*

Frekwencja na zebraniach była na ogół dobra. Istniejące trudności na wsi nie zmniejszyły frekwencji, która nie odbiegała od przeciętnej, a częstokroć ją przewyższała. W zakładach pracy frekwencja wynosiła 90 i 95%, na wsi wahała się w granicach 70 — 75%, w niektórych wypadkach była wyższa. Stosunkowo wysoka frekwencja zebrań, na których zapadały rezolucje akceptujące uchwały Kongresu, świadczy — podkreślają to zgodnie wszystkie komitety wojewódzkie — o dojrzałości idei zjednoczenia w dołowych ogniwach partii, w szczególności u robotników, co jeszcze raz zadało kłam jednej z dywersyjnych teorii prawicowców, że „góry pragną zjednoczenia, a doły są przeciwne".

Należy przy tym podkreślić, że w większości wypadków nie było istotnej różnicy między frekwencją byłych członków PPR i PPS w zebraniach scaleniowych. W niektórych nawet przypadkach frekwencja była wyższa ze strony b. członków PPS.

Na tle tej akcji ujawniły się także poszczególne punkty w terenie, które wymagać będą ze strony partii specjalnej czujności.

Wszystkie organizacje wojewódzkie winny przy stałym analizowaniu frekwencji na zebraniach — i jakości frekwencji — rozciągać szczególną uwagę i opiekę nad punktami, które w tej dziedzinie szwankują, oraz po zbadaniu przyczyn zastosować odpowiednie środki zaradcze, aby oczyścić tam atmosferę, wykryć i zlikwidować źródła słabości i punkty słabe podciągnąć. Pamiętać przy tym należy, że zawsze u źródeł takiej słabości leży polityczna przyczyna, a więc mniejsza niż normalnie zwartość ideologiczna, wykorzystywana przez zwiększony w takim miejscu nacisk wrogiej ideologii, dywersję WRN-u lub penetrację kleru.

W sumie: przebieg zebrań świadczy o dużej aktywizacji i o politycznej dojrzałości masy partyjnej.

2. *Wybory władz partyjnych*

Wybory władz partyjnych na ogół odbywały się zgodnie ze statutem uchwalonym na Kongresie. Należy stwierdzić, że rzadkie były wypadki nadużywania tajności (o tych wypadkach mówimy oddzielnie) dla zorganizowanych wystąpień przeciw jedności. Były to wypadki odosobnione.

Przeciętnie stosunek liczebny b. członków PPR do PPS układa się we władzach partyjnych jak 2 : 1. Nie była to jednak norma sztywna i w zależności od specyfiki terenu cyfry te niekiedy układały się nieco inaczej.

Wybory władz miały przebieg właściwy. Na ogół nie kierowano się poprzednią przynależnością partyjną kandydata, ale jego aktywnością, zdolnością wywiązywania się z nałożonych nań obowiązków.

Np. podstawowa organizacja partyjna w Rostkowie, pow. Przasnysz, która liczyła 25 b. członków PPR i 30 b. członków PPS, wybrała na sekretarza wszystkimi 55 głosami b. członka PPR. Podobnie na stacji Warszawa - Zachód kandydat na drugiego sekretarza, b. członek PPS, Naczulski, nie przeszedł w wyborach, ponieważ większość b. członków PPS go nie poparła. Natomiast np. w pow. Płock, gm. Brudzeń, gromadzie Rambelin koło liczące 16 b. członków PPR i 12 b. członków PPS, jednomyślnie wybrało na sekretarza tow. Piotrowskiego Władysława, b. czł. PPS.

Podobnie w gm. Biała, gr. Maszewo Duże, gdzie było 29 b. członków PPR i 10 b. członków PPS wybrano sekretarzem tow. Banasika Kazimierza, b. członka PPS. Również w Zakładach Żyrardowskich, na oddz. Przędzalnia Bawełny i Bielnik Przędzy wybrani zostali sekretarzami kół: Zgrajek Wacław i Woźniak Jerzy, b. członkowie PPS. W obu tych organizacjach większość stanowią b. członkowie PPR. Podobnych przykładów było bardzo wiele.

W instytucjach i urzędach wybory nosiły wciąż jeszcze charakter bardziej formalny, a w Warszawie np. oznaczały się mniejszą dyscypliną. Zdarzały się wypadki, że b. członkowie PPS zrzekali się wyboru, zasłaniając się brakiem czasu lub nieznajomością terenu pracy partyjnej (ZJUS — Wola, Handel Wewnętrzny, „Społem", Centrala Rolnicza—

Mokotów, ROJ, PKP w Warszawie). Warto podkreślić pewien szczegół z wyborów do władz w Min. Rolnictwa. Na wspólnym posiedzeniu egzekutyw PPR i PPS trzeba było przez dłuższy czas przełamywać kastowy opór u towarzyszy b. członków PPS przeciwko wysunięciu do władz kandydatury woźnego lub innego pracownika fizycznego.

Przestrzeganie zasad demokratycznych wyborów oraz omawianie życiorysów kandydatów do władz pomogły wyeliminować nieodpowiednie jednostki, zaostrzyły czujność i podniosły poczucie współodpowiedzialności masy członkowskiej, pozwoliły w wielu wypadkach skorygować projektowany skład kierownictwa partyjnego (w kilku powiatach woj. gdańskiego, poznańskiego, wrocławskiego, warszawskiego).

W niektórych wypadkach, gdy nie uszanowano tajności wyborów w poszczególnych gminach i zakładach pracy, przeprowadzając bądź to jawne wybory (m. in. Min. Skarbu, Hotel Miejski w Warszawie), bądź też wybory przez aklamację — zostały one ponownie przeprowadzone (woj. warszawskie, Warszawa - Miasto, rzeszowskie, łódzkie i inne).

3. *Akcja rejestracji*

Według danych komitetów wojewódzkich na dzień 1 marca rb. kwestionariusze PZPR wypełniło 1 milion 359 tysięcy członków i kandydatów czyli 95% według ewidencji PPR i PPS w Dniu Zjednoczenia. Należy więc uznać, uwzględniając również niedokładność poprzedniej ewidencji, zwłaszcza w PPS, że akcja wypełniania kwestionariuszy — poza niektórymi odcinkami w woj. kieleckim, wrocławskim, pomorskim, poznańskim — w zasadzie została zakończona.

Co wykazała w sumie akcja rejestracyjna członków PZPR?

Wnioski pozytywne:

1. Przy pewnej mobilizacji organizacja była w stanie w stosunkowo krótkim czasie dokonać dużej pracy ewidencyjnej, co niewątpliwie podniesie jej sprawność i służyć będzie za podstawę uzupełnienia dokumentacji partyjnej.

2. Pozwoliła jeszcze raz przejrzeć szeregi partyjne na szczeblu podstawowej organizacji partyjnej i usunąć z niej niektóre obce elementy.

3. Podniosła w oczach członków partii wagę dokumentacji, do której istnieje jeszcze nieraz wręcz niewłaściwy stosunek.

Wnioski negatywne:

1. Stwierdzono, że około 100.000 członków nie posiadało legitymacji partyjnej (z tego 60.000 b. członków PPR i 40.000 b. członków PPS):

a) większość to kandydaci, b. czł. PPS lub b. czł. PPR, którzy mieli tymczasowe Zaświadczenia. Jedni i drudzy zdali je bądź przy weryfikacji, bądź dla wymiany na legitymacje stałe, i z winy sekretarzy kół lub komitetów powiatowych nic na razie nie otrzymali;

b) spora część zgubiła legitymacje partyjne. W powiecie Bytom sekretarze kół wydawali w miejsce zgubionych legitymacji zwykłe tekturki z napisem PZPR, na które członkowie wlepiali znaczki partyjne;

c) część stanowią nowowstępujący w okresie między Plenum Lipcowym a Kongresem, których decyzją koła przyjęto do partii — a nie wydano im żadnej legitymacji;

d) niewątpliwie istnieje wśród tej grupy część usuniętych, która się nie interesowała życiem partii i nie zasługuje na miano członka partii. Tych trzeba będzie od PZPR odizolować.

2. Poza tym około 19.000 członków jest w posiadaniu legitymacji przestarzałych i unieważnionych.

Obie te grupy — bez legitymacji i z przestarzałymi, nieważnymi legitymacjami — świadczą, że wśród pewnej części członków jest jeszcze niewłaściwy stosunek do tak ważnego dokumentu partyjnego, jakim jest legitymacja partyjna. Przezwyciężenie tego niezdrowego stosunku jest zagadnieniem politycznym, gdyż wymaga przełamania fałszywego stosunku do partii ze strony niektórych członków.

3. Wypadki niezarejestrowania się względnie odmowy rejestracji stanowią w ogólnym rachunku nic nie znaczący ułamek.

Mimo to na tym nikłym ułamku najlepiej przestudiować można zarówno sposoby nacisku wroga klasowego jak i braki naszej pracy partyjnej w poszczególnych ogniwach lub dziedzinach oraz uczyć się wyciągać z tego odpowiednie wnioski. Pod tym względem nieliczne ale jaskrawe przypadki z peryferii partyjnej stanowią cenne doświadczenia dla naszej pracy.

Bliższa analiza wypadków odmowy wypełnienia kwestionariuszy wskazuje więc, że chodzi tu głównie, w punktach słabo rozwiniętej pracy partyjnej i niedostatecznej opieki partii, o element chłopski, który wycofał się:

a) pod naciskiem kleru,
b) w obawie przed spółdzielniami produkcyjnymi,
c) jako element prawicowy,
d) z pobudek osobistych.

Jeśli chodzi o robotników uchylających się od rejestracji to jest to głównie element działający pod naciskiem WRN i reakcji oraz element bierny i mało uświadomiony, któremu ciąży dyscyplina i obowiązki członka partii.

Województwo poznańskie analizuje słabą pracę rejestracyjną 5 powiatów z ogólnej liczby 47, na które wypada 50% odpływu wojewódzkiego przy rejestracji: Kalisz, Turek, Koło, Konin, Wolsztyn. Wymienione ośrodki — to *rozległe* powiaty o *słabym* aktywie posiadające *utrudnioną* komunikację. Organizacja nadmiernie się rozrosła przyjmując do swych szeregów wszystkich, którzy się nawinęli pod rękę. Na podobne przyczyny wskazuje KW Lublin odnośnie pow. Puławy i Krasnystaw, gdzie organizacja była najliczniejsza i gdzie przeniknęło do partii sporo elementu obcego, ideologicznie słabego i nieaktywnego.

Wśród kobiet znaczna część (poza wsią) głównie lękała się nowych obowiązków w PZPR. Tak np. woj. poznańskie pisze: „Na terenie PMT 25 kobiet odmówiło wypełnienia kwestionariuszy tłumacząc się obowiązkami domowymi i trudnościami uczęszczania na zebrania. Są to kobiety mało uświadomione, lecz odnoszące się do partii pozytywnie. Organizacja PMT liczy 1.410 członków w większości kobiet i jest zbyt liczna w stosunku do załogi". Tego typu wypadków mamy wiele.

Również i KW Katowice podaje, że wśród 2.132 b. członków, którzy odmówili wypełnienia kwestionariuszy znajduje się 1.060 kobiet. Stosunkowo wysoki odsetek kobiet, który odmawia wypełnienia kwestionariuszy *świadczy o wciąż niedostatecznej pracy ideologicznej partii wśród kobiet,* co naturalnie skwapliwie wykorzystuje kler.

Były również wypadki odmowy wypełnienia kwestionariuszy pod naciskiem podziemia. Miało to miejsce w niektórych powiatach woj. warszawskiego (Przasnysz, Maków Maz., Ostrołęka). W kilku wypadkach jako powód odejścia od PZPR podawano wysokość składki partyjnej, która jest znacznie wyższa niż poprzednio w PPS.

W sumie zakończona w zasadzie akcja rejestracji, w wyniku której na dzień 1 marca członkami PZPR zostało 1.359.000 towarzyszy, podniosła sprawność organizacji partyjnej, pozwoliła jeszcze raz przejrzeć szeregi partyjne na szczeblu podstawowej organizacji partyjnej i usunąć z niej niektóre obce elementy, podniosła w oczach członków partii wagę dokumentów, pozwoliła odkryć braki pracy partyjnej w niektórych punktach terenowych.

WALNE ZEBRANIA I KONFERENCJE GMINNE

Przebieg walnych zebrań i konferencji gminnych, których odbyło się w tym okresie przeszło 2.500 w całym kraju — mimo ujawnienia szeregu błędów i niedomagań — podkreślił zasadniczy rys akcji scaleniowej, a mianowicie: aktywizację dołowych ogniw, wzrost sprawności organizacyjnej, duże ożywienie pracy ideologicznej, duży wysiłek w kierunku konkretyzacji uchwał Kongresu Zjednoczeniowego.

Atmosfera konferencji i walnych zebrań, aczkolwiek nie notowała tego rozmachu i entuzjazmu, który cechował akcję scaleniową w zakładach pracy i ośrodkach przemysłowych, wskazywała jednak na poważny postęp w kierunku potęgowania ideologicznej zwartości wiejskiej organizacji partyjnej.

Wysoki odsetek uczestników dyskusji wskazuje na wzrost aktywizacji wiejskich organizacji partyjnych. Wypłynęły nowe zagadnienia w dyskusji, w której obok akcji „H", sprawy ośrodków maszynowych, pracy ZSCh, poważne miejsce zajmowały zagadnienia pracy PGR oraz oświaty i kultury dla wsi. Niewiele natomiast miejsca poświęcono sprawie spółdzielni produkcyjnych, z wyjątkiem tych gmin, gdzie powstaną spółdzielnie jeszcze w roku bieżącym. Poważnym brakiem dyskusji była niedostateczna uwaga odnośnie zagadnień pracy organizacji partyjnej.

Gminne konferencje i walne zebrania przeszły pod znakiem zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Liczne delegacje fabryk witały konferencje i uczestniczyły w obradach. Wybory KG miały przebieg właściwy. Większość członków komitetów gminnych to małorolni i średniorolni chłopi.

Notując postępy naszej organizacji wiejskiej nie wolno pominąć wielkiego nacisku reakcji, przede wszystkim kleru, na tym właśnie odcinku. Niska frekwencja niektórych walnych zebrań gminnych w woj. lubelskim, pomorskim, krakowskim i innych pozostawała, oprócz innych przyczyn organizacyjnych, w niewątpliwym związku z wrogą propagandą, która głosiła, że uczestnictwo w walnych zebraniach gminnych równoznaczne jest z wyrażeniem zgody na wstąpienie do spółdzielni produkcyjnych.

Przebieg niektórych konferencji gminnych i walnych zebrań (woj. lubelskie, warszawskie, kieleckie, szczecińskie i inne) wskazuje, że KW a w szczególności KP nie dość jeszcze uwagi i konkretnej pomocy udzielają temu ważnemu odcinkowi pracy partyjnej, jakim są komitety gminne. Uwzględniając wagę zadań, które już obecnie stają przed naszą organizacją wiejską, wagę, która w najbliższym okresie wciąż będzie wzrastać, uwzględniając, że reakcja na terenie wsi ma łatwiejsze pole do działania — usprawnienie pracy KG, podniesienie poziomu ideologicznego aktywu wiejskiego i całej masy członkowskiej na wsi staje się bardzo poważnym zagadnieniem dla KW i KP.

KONFERENCJE POWIATOWE

Około 48.000 delegatów uczestniczyło w 350 konferencjach powiatowych, miejskich i dzielnicowych. Kobiet wśród delegatów było przeciętnie 9,3%. Największy odsetek kobiet wykazały: Łódź-Miasto (17,5%), Warszawa-Miasto (16,9%), woj. rzeszowskie (15%) i śląskie (11%) — najmniejszy zaś: Lublin (5,1%), Kielce (5,4%), Kraków (7,9%).

Konferencje były na ogół dobrze przygotowane organizacyjnie i propagandowo (zorganizowany dojazd delegatów, dekoracja sali, gmachu i miasta). W niektórych miejscowościach (woj. wrocławskie, gdańskie i inne) przygotowano przezrocza lub też wykresy i tablice, w kilku wypadkach oświetlone od wewnątrz, na wzór tablic i wykresów z Kongresu Jedności.

Na szczególną uwagę zasługuje o wiele staranniejsze niż dotychczas przygotowanie referatów sprawozdawczych przez sekretarzy KP,

Referaty sekretarzy KP poruszyły w większości wypadków całokształt zagadnień powiatowych — gospodarczych i politycznych. Brakiem natomiast większości referatów była nieumiejętność skoncentrowania się na kilku najważniejszych dla danego terenu zagadnieniach, wciąż niedostateczna umiejętność konkretyzacji zadań partyjnych na danym terenie oraz często jeszcze słabość krytyki i samokrytyki.

Konferencje nosiły na ogół charakter roboczy, choć zdarzały się jeszcze niektóre o przebiegu manifestacyjno-deklaracyjnym (Rzeszowskie).

O zdrowym nastroju delegatów, o duchu jedności panującym na konferencjach mówią sprawozdania wszystkich województw. Były jednak i pojedyncze przejawy nacisku prawicowych elementów (dzielnica Łódź-Śródmieście), względnie przejawy biernej postawy b. członków PPS. Rzeszów pisze: „Uderzała bierność b. członków PPS. Zabierali oni bardzo rzadko głos w dyskusji i nie wykazywali większego zainteresowania poruszonymi problemami (Jasło)".

Udział delegatów w dyskusji był względnie wysoki (11,1%) — przeważały jednak wypowiedzi aktywu powiatowego, szczególnie w województwach o charakterze rolniczym. Śląsk, Łódź-Miasto, woj. łódzkie podkreślają aktywny udział robotników w dyskusji.

W sumie konferencje powiatowe wykazały:

1. wzrost aktywności organizacji partyjnych na gruncie podniesienia poziomu ideologicznego i organizacyjnego kadr partyjnych, na gruncie postępującego procesu zespolenia b. aktywistów PPR i PPS;
2. większą umiejętność konkretnego kierowania ogólnym życiem terenu przez KP, umiejętność wynikającą ze zbliżenia się do organizacji bazowych;
3. znaczny wzrost zainteresowań aktywu partyjnego sprawami gospodarczymi i planowania oraz
4. że wybory do władz partyjnych przeszły pod znakiem jedności b. członków PPR i PPS; listy proponowanych kandydatów przechodziły na ogół jednogłośnie.

Na konferencjach powiatowych ujawniły się jednak następujące braki:

1. specyfika terenu, poza kilkoma wypadkami, nie znalazła jeszcze swego wyrazu w uchwałach konferencji powiatowych, z czego wynika, że należy poprzez komitety wojewódzkie po prostu nauczyć niższe ogniwa organizacji partyjnej konkretności uchwał, a co się z tym łączy — konkretności obrad, że należy wpoić w organizacje partyjne poczucie odpowiedzialności za wszystko, co się dzieje w terenie, poczucie rządzenia, kierowania terenem — oczywiście bez popadania w niepotrzebną i marnującą energię partii skrajność *wyręczania* wszystkich powołanych organów administracyjnych i samorządowych, zdejmowania z nich odpowiedzialności za swoje odcinki, wyręczania ich nawet w wykonastwie;
2. mała ilość kobiet-delegatek na konferencje powiatowe wskazuje, że na tym odcinku daleko jeszcze do przełomu i że nie ma należytej opieki partii nad tymi zagadnieniami, z czego wynika, że należy stale w instrukcjach przedkonferencyjnych przypominać organizacjom partyjnym to zagadnienie, aż do skutku;
3. sprawa młodzieży, chociaż znalazła pewne odbicie, wciąż jeszcze nie staje się jedną z czołowych trosk KP.

TRUDNOŚCI AKCJI SCALENIOWEJ

Gdzie akcja scaleniowa przebiegała najsłabiej?

Akcja scaleniowa przebiegała najsłabiej **w kołach terenowych tj.** w kołach obejmujących członków partii niezwiązanych z konkretnym zakładem pracy.

Jest to jeszcze jedno potwierdzenie słuszności oparcia partii o podstawowe organizacje związane z warsztatem pracy.

Szczególne trudności były z tzw. „luzakami", pojedynczymi b. członkami PPS, którzy do żadnych kół nie należeli, a od czasu do czasu przychodzili do Komitetu Dzielnicowego i opłacali składki, albo i nie przychodzili, i nie opłacali.

Błędy organizacyjne zaznaczyły się — jak podaje Śląski KW — na odcinku scalania kół nauczycielskich, gdzie akcja ta prowadzona była chaotycznie, ponieważ struktura organizacyjna nauczycielskich kół PPS była inna niż struktura PPR.

Akcję tę skorygowano dopiero w lutym br.

Scalanie na odcinku wiejskim miało gdzieniegdzie charakter mechaniczny i nie objęło wszystkich członków na wsi; zdarzyło się jeszcze w lutym br. w gromadzie Zakręty, pow. grodkowskiego, że b. członkowie PPS i PPR uważali się za członków 2 różnych partii. Były to jednak wypadki sporadyczne.

Ewidencja i dokumentacja partyjna ujawniła w toku tej akcji bardzo wiele niedomagań. W pow. Kożuchów woj. wrocławskiego m. in. stwierdzono, że Komitet Fabryczny „Odra" w Nowej Soli posiadając własną drukarnię sam drukował Tymczasowe Zaświadczenia PPR, które wydawał bez numeru nowowstępującym do PPR. Tamci opłacali składkę, uważali się za członków partii aż do chwili wypełnienia kwestionariuszy PZPR. W pow. Oleśnica niektórzy członkowie posiadali legitymacje partyjne wydane przez KP, a nie należeli do żadnego koła.

Zaniedbanie ewidencji i kontroli świadczy o osłabieniu czujności i stanowi niebezpieczeństwo przekradania się do partii elementu szkodliwego, a często nawet uprzednio wykluczonego. Jako przykład przytoczymy fakt wyboru sekretarza KG Komorniki, pow. Prudnik — Mierzwę, poprzednio wykluczonego z PPS.

Akcja rejestracyjna umożliwiła uporządkowanie ewidencji, która wykazała poważne braki. Komitety wojewódzkie muszą w przyszłości okazywać większą pomoc komitetom powiatowym i miejskim w kierunku zapewnienia należytego utrzymania uporządkowanej ewidencji, która powinna każdorazowo wykazywać aktualny stan organizacji. W tym celu należy przeszkolić kartotekarzy wydziałów personalnych.

W związku z dużą płynnością organizacji i nieprzestrzeganiem przez członków zmieniających miejsce pracy lub pobytu obowiązku wymeldowania się i w związku z przyjmowaniem przez organizacje podstawowe członków z innych terenów bez skierowań, należy zobowiązać wszystkie organizacje podstawowe do zaprzestania przyjmowania starych członków

partii przybywających z innych organizacji bez skierowań i należy zorganizować należytą inspekcyjną kontrolę przestrzegania tego obowiązku. Płynność organizacji uwidoczniła się najbardziej w organizacjach terenowych i w małych miasteczkach. Zapobiegnie temu specjalna rubryka przeniesień w nowych legitymacjach partyjnych.

Szczególna była też sytuacja organizacji partyjnych w ośrodkach, które nie posiadały poprzednio dwóch równoległych organizacji PPR i PPS. Scalanie jako zagadnienie organizacyjne w takim wypadku nie istniało i w tych wypadkach oczywiście po referacie politycznym — podstawowa organizacja (poprzednio koło PPR lub PPS) wybierała nowe władze PZPR. Organizacje takie nie zawsze wykazały właściwe zrozumienie dla doniosłości scalenia, gdyż organizacyjnie na ich terenie nie wiele się zmieniło.

Na odcinku kolejowym część byłych członków PPS, która przed połączeniem była aktywna, usuwa się obecnie z pracy, ale natomiast dołowa masa członkowska stale aktywizuje się. Dalszą trudnością o charakterze przejściowym jest częściowe przetasowanie, przesunięcie kadr na szczeblu gminnym, zakładowym, w szczególności zaś na powiatowym. Nowi sekretarze, w szeregu wypadków przerzuceni z innego terenu, muszą mieć trochę czasu na aklimatyzację w nowych warunkach. Przy zdrowej atmosferze panującej w organizacji okres ten na pewno potrwa krótko. Komitety wojewódzkie muszą należycie ułatwić i przyspieszyć ten proces.

PRZEJAWY GRUPOWOŚCI — NACISK WROGA

Wypadki podobne nie były liczne. Zasługują jednak na omówienie, by zwrócić uwagę partii na przejawy grupowości, tam gdzie one występowały.

Byłoby bowiem szkodliwą iluzją sądzić, że z chwilą zjednoczenia wróg zrezygnował z wywierania swego nacisku na organizacje partyjne. Byłoby niemniej fałszywe przypuszczenie, że pewne elementy prawicowe, które przeniknęły do partii — rozbroiły się i nie wykorzystają każdej nadarzającej się okazji, by podjąć swą szkodliwą pracę.

W okresie scalenia miały miejsce niektóre symptomatyczne wystąpienia, wskazujące na istnienie tego niebezpieczeństwa.

Województwo warszawskie omawia rozbieżności zaistniałe przy ustalaniu komitetów gminnych w Częstkowie i Okęciu, gdzie były tendencje przeforsowania do komitetów ludzi wykluczonych z PPS. Wskutek sprzeciwu członków partii próby te udaremniono.

„Trudności w akcji scalania — pisze Warszawski Komitet — wystąpiły tam, gdzie były jeszcze silne elementy WRN-owskie i prawicowe. Na tych terenach ujawniły się próby opanowania władzy i stworzenia zamętu".

„W BGK frakcyjna robota doprowadziła do zamieszania i zgłoszenia listy ze sali. Ta lista przeszła".

Do wrogiego wystąpienia ze strony WRN-owców doszło w Gazowni Miejskiej w Warszawie.

Oznacza to, że nie wszystkie ośrodki równocześnie i jednakowo przeżywają proces scaleniowy.

Oznacza to, że szczególną opieką otoczyć należy i wzmocnić organizacje, które na swoim terenie mają do czynienia albo z nierozbitymi jeszcze ośrodkami prawicowymi, albo ze zwiększonym naciskiem drobnomieszczaństwa i kleru.

Szczecin sygnalizuje również pewne przejawy grupowości na swoim terenie.

Bezpośredni *nacisk kleru* na szeregi partyjne dał się odczuć w okresie scalenia w województwach: lubelskim, wrocławskim, pomorskim, łódzkim, rzeszowskim. Z jednej strony, księża poprzez żony towarzyszy i często bezpośrednio nakłaniali do wystąpienia z partii, a z drugiej, dawali swym informatorom polecenie pozostawania w PZPR i oddziaływania na partię od wewnątrz.

W gromadzie Orzkowice, gm. Bielawa, pow. Łowicz, ksiądz wołał w kościele: „Musimy się bronić, gdyż dwie największe siły szatańskie złączyły się".

Dyrektor „Społem" w Toruniu, Pindowski, b. członek PPS, powiązany z klerem, w sposób prowokacyjny wystąpił — jak to się mówi — „w obronie wiary", usiłując przekształcić zebranie w manifestację antypartyjną.

*

W sumie wypadki ujawnionego działania prawicowców — dywersantów i rozbijaczy — i nacisku wroga klasowego, przejawów grupowości a czasem klikowości, jakie miały miejsce na poszczególnych zebraniach, stanowią nikły ułamek wspaniałych, o doskonałym nastroju zebrań scaleniowych we wszystkich ogniwach partyjnych.

Tym bardziej trzeba podkreślić konieczność dalszej czujności ze strony partii szczególnie we wszystkich ośrodkach, które w okresie scalenia miały niedociągnięcia i braki. O takich słabych punktach wiedzą dobrze komitety wojewódzkie. W stosunku do takich słabych punktów nie wystarcza normalna, obowiązkowa, generalna — że tak powiem — czujność organizacji partyjnej. Słabe punkty wymagają dokładnej diagnozy, wymagają właściwego uzdrowienia, gdzie potrzeba — wymagają cięć zdecydowanych.

Ogniwo, które źle funkcjonowało w czasie takiej próby jak akcja scaleniowa, nieuleczone — na pewno nie będzie dobrze funkcjonowało także w akcjach następnych i w całym następnym okresie.

O to więc chodzi, aby po zastosowaniu środków zaradczych uleczony ośrodek pracował dobrze, a nawet — bo i tak bywa — lepiej niż inne.

Założywszy więc zwiększoną czujność organizacji partyjnej wobec w[illegible]kich ujawnionych słabych punktów stwierdzić trzeba, że scalenie [illegible]ych organizacji PZPR przeszło bez wstrząsów. Źródła tego

sprawnego przebiegu należy się doszukiwać w uchwałach Plenum Lipcowego i Sierpniowego KC PPR, Wrześniowej Rady Naczelnej PPS oraz w Czynie Kongresowym i w uchwałach Kongresu Zjednoczeniowego. Dotychczasowy przebieg scalenia wskazuje na wybitnie zdrową atmosferę panującą w szeregach PZPR, możliwą tylko dzięki temu, że Zjednoczenie szło nurtem głębokim.

O postawie robotników, członków partii, dobitnie świadczy ich reakcja w okresie reformy płac i norm. Ogromna ta akcja przeszła, mimo szeregu usterek na poszczególnych terenach, bez wstrząsu. Można powiedzieć, że z wyjątkiem zupełnie nielicznych wypadków postawa członków była jednolita. Na przykładzie tej akcji jak i w stosunku do zagadnień przedterminowego wykonania planu — w stosunku do Czynu Pierwszomajowego widać, że w praktycznej codziennej działalności w zakładach pracy zacierają się coraz bardziej różnice, które istniały jeszcze do niedawna między b. członkami PPR i PPS.

Komitet Miejski w Łodzi pisze: „Aktywność b. członków PPS wzrosła w fabrykach, gdzie organizacje podstawowe czy też oddziałowe wciągają ich do konkretnej codziennej pracy... W okresie Czynu Kongresowego zauważono dalsze uaktywnienie się członków PPS w ogniwach produkcyjnych, w okresie wprowadzenia reformy płac b. członkowie PPS jeszcze bardziej uaktywnili się przy wskazywaniu bezpartyjnym pozytywnych osiągnięć nowej umowy".

Na szczególne podkreślenie zasługuje stwierdzenie ożywienia pracy w organizacjach masowych, głównie związków zawodowych i ZSCh.

Sygnalizują o tym niemal wszystkie KW wskazując m. in., że scalenie organizacji partyjnych pozwoliło bardziej racjonalnie wykorzystać aktyw, poprzednio często zbytecznie blokowany ze względu na parytet na różnych stanowiskach, i wzmocnić aktywem partyjnym organizacje masowe. Pisze na ten temat Warszawski Komitet Wojewódzki: „Przeprowadzone ostatnio zebrania związkowe pozwalają stwierdzić, iż bezpartyjni odnoszą się z dużym zaufaniem do PZPR. Na Okręgowym Zjeździe Związków Zawodowych Służby Zdrowia, pomimo iż większość delegatów stanowili bezpartyjni, wybrano w tajnym głosowaniu zarząd składający się w większości z członków PZPR. Wybory do rad zakładowych w Państwowym Monopolu Zapałczanym w Błoniu i PMS w Żyrardowie świadczą o tym, iż wyeliminowanie rywalizacji i wystawienie jednej listy PZPR z bezpartyjnymi wpłynęło bardzo dobrze na przebieg wyborów".

W wyniku Zjednoczenia wzrasta również pozycja i znaczenie PZPR w Radach Narodowych, uaktywniają się w związku z tym bezpartyjni chłopi (kontrola podatku gruntowego, ujawnienie ukrytej ziemi itp.).

Można stwierdzić, że autorytet PZPR wzrósł poważnie. Daje się to zauważyć w ustosunkowaniu się bezpartyjnych, we wzroście liczby zgłoszeń do partii ze strony chłopów i nauczycielstwa, profesorów, artystów itd.

To samo można powiedzieć w związku z akcją w zakładach pracy o przedterminowe wykonanie planu, o zorganizowaną walkę z marnotrawstwem, walkę o oszczędność.

Co więc w sumie dała akcja scaleniowa i cały poprzedni okres?

Poprzez swój przebieg, poprzez masowe uczestnictwo w zebraniach, poprzez wysoki na ogół poziom i konkretny charakter dyskusji, poprzez wyniki wyborów do władz partyjnych — na wszystkich szczeblach organizacji potwierdziła pełne poparcie masy członkowskiej partii dla uchwał Kongresu Zjednoczeniowego.

Akcja scaleniowa podstawowych organizacji partyjnych ułatwiła spopularyzowanie wśród członków partii założeń ideologicznych PZPR — marksizmu-leninizmu.

Akcja scaleniowa wniosła jasność i zapoznała z charakterem naszego Państwa Ludowego szerokie rzesze członków partii.

Akcja scaleniowa stworzyła warunki dla rozwinięcia masowego szkolenia ideologicznego, które w następnym okresie objąć musi najszersze rzesze aktywu i członków partii.

Akcja scaleniowa odegrała poważną rolę wychowawczą wskazując masie członkowskiej, jak w praktyce stosować statut, jak wprowadzić w życie podstawowe założenia struktury organizacyjnej partii nowego typu, jak działać w duchu demokracji wewnątrzpartyjnej, jak się posługiwać orężem krytyki i samokrytyki.

Akcja scaleniowa pomogła w przezwyciężeniu starych socjaldemokratycznych pojęć i tradycji, pomogła w uwalnianiu się od balastu rzekomej „syntezy" między reformistyczną a rewolucyjną koncepcją organizacyjną.

Akcja scaleniowa podstawowych organizacji dopomogła w znacznej mierze w likwidacji przegrody dzielącej jeszcze b. członków PPR od b. członków PPS i dała możność szybkiego usunięcia organizacyjnego wszelkich śladów grupowości i izolacji, pozostałości z okresu rozłamu w szeregach klasy robotniczej.

Akcja scaleniowa spowodowała poważne postępy na drodze przebudowy podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy zgodnie ze statutem, w celu umożliwienia organizacji wywierania bezpośredniego wpływu na proces produkcji i realizacji planu produkcyjnego i oszczędności. Przebudowa ta oparta na zasadach więzi produkcyjnych i zespołowych zadań produkcyjnych pociągnie za sobą dalszą aktywizację organizacji partyjnych i podniesie ich rolę w zakładach pracy

Akcja scaleniowa pozwoliła rozwinąć i pogłębić sojusz robotniczo-chłopski w nowej jego postaci — ruchu łączności fabryk ze wsią, ułatwiając tym samym stwarzanie warunków bezpośredniego oddziaływania klasy robotniczej na kształtowanie się stosunków na wsi, podnoszenie świadomości mało- i średniorolnych chłopów, niesienie wszechstronnej pomocy politycznej, organizacyjnej, gospodarczej i kulturalnej wsi w przejściu do wyższych, zespołowych form produkcji rolnej.

Akcja scaleniowa dzięki właściwemu przebiegowi podniosła autorytet i rolę kierowniczą PZPR wśród mas bezpartyjnych.

Tym bardziej jest więc rzeczą konieczną podniesienie stopnia niedostatecznej jeszcze umiejętności oddziaływania na bezpartyjnych. Istnieją w tej dziedzinie braki w pracy członków partii w związkach zawodowych, wśród inteligencji, na wsi, wśród młodzieży i wśród kobiet.

Akcja scaleniowa zacieśniła więź między organizacjami partyjnymi i całą klasą robotniczą, mało- i średniorolnym chłopstwem i inteligencją pracującą. Znalazło to swój wyraz w masowym zgłaszaniu się po zjednoczeniu do partii najlepszych przedstawicieli spośród robotników, pracujących chłopów i inteligencji.

Akcja scaleniowa zadała więc poważny cios reakcji i jej rachubom na trudności i rozdźwięki w partii, wykazując jej zwartość ideologiczną i organizacyjną.

Akcja scaleniowa wzmocniła władzę ludową i stanowi poważny krok na drodze budowy fundamentów socjalizmu w Polsce.

To dała akcja scaleniowa organizacji partyjnych.

Na gruncie tych wyników uznać należy proces scaleniowy za zakończony. Udany przebieg akcji scaleniowej stworzył fundament pod dalsze ideologiczne i organizacyjne krzepnięcie i wzmacnianie się partii, stojącej wobec nowych zadań politycznych.

Zakończony proces scalenia organizacyjnego nie zwalnia jednak organizacji partyjnej od obowiązku dalszej ostrej czujności ideologicznej i organizacyjnej.

Trzeba dalej prawidłowo kierować i przyspieszać proces podnoszenia ideologicznej świadomości najszerszych mas partyjnych.

Piszą towarzysze w sprawozdaniach, że ogólnie rzecz biorąc, na tle nowych zadań — w partii zaciera się stara linia podziału na b. PPR-owców i b. PPS-owców. I tak jest.

Trzeba jednak, zwłaszcza tam gdzie proces ten miał jakieś zahamowania, umieć go należycie przyśpieszyć.

Wobec równości obowiązków i praw możliwa jest — i tego należy przestrzegać — tylko jedna linia podziału: na dobrze i gorzej pracujących, dobrze i gorzej spełniających swoje obowiązki, dobrze i gorzej realizujących linię partii towarzyszy. Unikać należy przy tym wyprowadzania drzewa genealogicznego towarzyszy, chyba że chodzi o jaskrawe wypadki prawicowości, bo wtedy genealogia jest przyczynkiem do oceny.

Unikać także należy, by taka linia podziału miała być stałą dyskryminacją. Odwrotnie, zrobić należy wszystko, aby pod wychowawczym i organizacyjnym wpływem gorzej pracujący towarzysze, gorzej spełniający swoje obowiązki, mniej świadomi, gorzej realizujący linię partii — nauczyli się lepiej pracować, lepiej rozumieć i realizować naszą linię. Oczywiście, nie wyklucza to ostrych konsekwencji organizacyjnych tam, gdzie jest to potrzebne.

Nie sprzyja więc zacieraniu linii podziału żadne bezsensowne ocenianie towarzyszy i ich pracy według poprzedniej przynależności partyjnej.

Należycie oceniając pełen powodzenia przebieg dotychczasowej akcji scaleniowej pamiętać trzeba o tym, że — jak to mówił tow. Zambrowski na Kongresie — „naszej zjednoczonej partii grozi jeszcze niebezpieczeństwo, że przez pewien czas ciążyć będzie smutna spuścizna przeszłości, pewna obcość, pewne odosobnienie między b. PPR-owcami i b. PPS-owcami", i równocześnie stwierdzić trzeba, że te ślady spuścizny przeszłości przezwyciężane są szybciej niż można było przypuszczać.

Pozostałe tu i ówdzie ślady tej spuścizny wyrwać trzeba z korzeniami, i to jest zadaniem partii w następnym okresie.

Powiedziano na Kongresie, że „nie jesteśmy jeszcze partią typu bolszewickiego, ale wierzymy niezłomnie, że partią taką będziemy. Podstawową jednak cechą partii typu bolszewickiego jest to, iż jest ona jak monolit".

Takim monolitem staje się nasza partia.

O POGŁĘBIENIE I ROZSZERZENIE SZKOLENIA PARTYJNEGO, O ULEPSZENIE METOD PROPAGANDY

Następnym warunkiem dalszego wykuwania monolitowej partii jest pełne i szybkie wykorzystanie możliwości, jakie stworzyła akcja scaleniowa dla *rozwinięcia masowego szkolenia ideologicznego, które by objęło najszersze rzesze aktywu i członków partii.*

Sporo w tej dziedzinie zostało zrobione.

A więc oprócz Szkoły Centralnej w Łodzi i zamierzonego na maj dwumiesięcznego kursu dla instruktorów komitetów partyjnych odbyły się dwa jednomiesięczne kursy dla sekretarzy Komitetów Gminnych, które objęły 2.257 słuchaczy, w tym 1.173 funkcjonujących sekretarzy KG; reszta to kandydaci na sekretarzy i aktywiści gminni.

Obecnie rozpoczyna się we wszystkich szkołach wojewódzkich trzymiesięczny kurs dla aktywu fabrycznego (przede wszystkim fabryk objętych ruchem łączności ze wsią) oraz sekretarzy KG i aktywistów wiejskich. Jednym z głównych zadań jest przeszkolenie aktywistów dla ruchu łączności.

1 kwietnia zakończył się turnus kursów miejskich i fabrycznych, zorganizowanych jeszcze we wrześniu ub. r. jako kursy międzypartyjne, z 56.000 uczestników.

Odbywało się szkolenie aktywu gminnego z 30.000 uczestników poprzez kursy niedzielne.

Zorganizowano wreszcie samokształcenie aktywu, oparte o Krótki kurs historii WKP(b) i materiały polskiego ruchu robotniczego — oraz szkolenie instruktorów Komitetów Wojewódzkich.

Rozwijają się więc wszelkie formy szkolenia szerokich rzesz aktywu [illegible]ego.

Niemniej jednak zagadnienie szkolenia jest zbyt ważkim czynnikiem ideologicznego wzmocnienia naszej partii, aby nie zwrócić uwagi na to, że nawet dobrze rozwijające się szkolenie nie nadąża za palącymi potrzebami partii masowej, zwłaszcza w obecnym, tak niezmiernie ważnym okresie.

Po pierwsze, trzeba powiedzieć — i słusznie zajmowała się tym Krajowa Narada Pracowników Szkół Partyjnych — że nie został jeszcze przezwyciężony *szkolarski styl pracy* na kursach partyjnych.

To znaczy po prostu, że proces nauczania nie jest jeszcze należycie powiązany z życiem i pracą organizacji partyjnych, że nie jest jeszcze należycie nastawiony na przygotowanie teoretyczne i praktyczne słuchacza do jego przyszłej pracy partyjnej, do jego przyszłych funkcji, że proces nauczania zawieszony jest nieraz w powietrzu, bez należytego związku z życiem i jego zagadnieniami. Oznacza to po prostu marnowanie dużej części wysiłków szkoły, wysiłków słuchacza i nie przynosi należytego pożytku organizacji partyjnej.

Należyte powiązanie teorii z praktyką — podstawa działania partii marksistowsko-leninowskiej — znaleźć musi lepszy niż dotychczas należyty wyraz, gdzie jak gdzie, ale przede wszystkim w szkołach i na kursach partyjnych, a potem może być dopiero przeniesiona na teren działalności praktycznej.

Zrozumieć to muszą także organizacje partyjne, które nie wszędzie, jak nam relacjonują, chcą i umieją wiązać pracę szkoły i kursu z działalnością praktyczną — a więc odprawami, konferencjami, z ruchem łączności, z organizowaniem ruchu świetlicowego itd.

Po prostu trzeba pamiętać, że poza specjalnym szkoleniem innego typu — poza dwuletnią szkołą partyjną — na kursach mamy uczyć i podnosić poziom zarówno teoretyczny jak praktyczny działaczy-aktywistów. To jest, w pewnym sensie, szkolenie zawodowe, a nie gimnazjum klasyczne z łaciną.

Kształcimy więc nie profesorów, *ale działaczy* — dobrych funkcjonariuszy, sekretarzy, dobrych kierowników i dobrych agitatorów.

I uczyć musimy szybko. Uczyć musimy lepiej i więcej.

Dlaczego? Dlatego, że na coraz lepszych aktywistów, na coraz lepszych działaczy, coraz lepszych instruktorów-przywódców czeka blisko półtoramilionowa masa partyjna. Konieczne jest więc, niezależnie od wszelkich innych form szkolenia, zorganizowanie kontrolowanej i egzaminowanej pracy samokształceniowej 300 aktywistów z centralnego aktywu partii. Zorganizowanie takiego szkolenia nastąpi w najbliższym czasie.

Tak jak palącą staje się kwestia umożliwienia poważnego dalszego podniesienia poziomu aktywu centralnego — tak z drugiej strony *ulepszyć trzeba metody szkolenia i metody szeroko pojętej propagandy wśród najszerszych mas partyjnych.*

Otóż podobnie jak na fali zjednoczenia i poprzez akcję scaleniową podniosła się znacznie świadomość i aktywność mas członkowskich, jak w momencie wielkich wydarzeń, wielkich akcji, takich choćby jak pierwszomajowa, zawsze liczyć można na wspaniały nastrój, zdecydowaną postawę i ogromną aktywność nie tylko mas partyjnych, ale i przyciąganych przez partię szerokich rzesz bezpartyjnych — tak teraz chodzi o to, aby ten nastrój, tę postawę, ten stopień świadomości nauczyć się lepiej niż dotychczas umacniać i kształtować na co dzień, w obliczu codziennych trudności, codziennej pracy i codziennych zadań.

Trzeba pamiętać, i mówi o tym także doświadczenie ostatnich miesięcy, że na co dzień w różnych formach przejawia się penetracja i próby oddziaływania wroga klasowego na partię, na poszczególnych towarzyszy partyjnych, na poszczególne tereny, na peryferie partyjne.

Przejawia się ten nacisk wroga klasowego w przeróżny sposób: dywersyjna złośliwa plotka, próby siania paniki wojennej, celowe stwarzanie zamętu na rynku towarowym, granie na najniższych instynktach, podjudzanie do „obrony" zagrożonej rzekomo religii, nacjonalistyczne podszepty, sianie niewiary we własne siły, złośliwe wyolbrzymianie trudności, jednym słowem to wszystko, co wróg wymyśli, a głupi — i to nie jeden — powtórzy, stwarza nieraz drobne, ale częste fale oddziaływania wroga klasowego na szerokie rzesze bezpartyjnych, a czasem i na peryferie naszej partii.

Nacisk ten znajduje podatny grunt wszędzie tam, gdzie nie okrzepła należycie i nie stężała świadomość partyjnych mas członkowskich, gdzie nie wypleniono drobnomieszczańskich nawyków myślenia, gdzie pokutuje jeszcze socjaldemokratyzm, oportunizm, kapitulanctwo albo gdzie żerują jeszcze i czają się zamaskowane agentury WRN-owskie, gdzie w samej partii tkwią jeszcze potencjonalne możliwości działania wroga, gdzie niektóre dołowe ogniwa nie obsługiwane należycie niewiele się różnią stopniem swojej świadomości od bezpartyjnych.

Rzecz prosta, że dać należyty odpór tym drobnym może, ale wyrządzającym nieraz poważne szkody atakom zza węgła, dysponującym zatrutą bronią anonimowej kalumni i plotki, można tylko wtedy, jeżeli poprzez podniesienie stopnia świadomości szerokich mas członkowskich, poprzez wzmocnienie i ukonsekwentnienie postawy członków partii na co dzień będziemy mogli nie tylko partię obronić, zahartować i uodpornić, ale i oddziaływać w sposób zdecydowany na postawę mas bezpartyjnych.

Jednym słowem, partia musi się uzbroić; należy uzbroić członków partii do tej formy walki z wrogiem klasowym. Taki towarzysz musi umieć przeciwdziałać plotce, musi umieć powstrzymać wszczynaną przez agentury panikę, musi umieć wytłumaczyć trudności, musi umieć uspokoić, doradzić i wyjaśnić, musi to umieć zrobić i w domu, i w tramwaju, i na ulicy, i zebraniu, i w rozmowach w cztery oczy.

Trzeba wszystkich członków partii uzbroić politycznie. Sprzyjać temu będzie zwiększona ilość przeszkolonych aktywistów. Potrzebne jednak

są i inne środki. Potrzebne jest zwiększenie ilości i odpowiednie przeszkolenie agitatorów partyjnych, potrzebne jest należyte obsłużenie miejscowości dotychczas przez partię zaniedbanych, a nawet wysyłanie tam dobrze zestawionych ekip agitatorów umiejących odpowiednio podejść do specyfiki terenu, tak jak to ma miejsce — na niewielką skalę — przy obsługiwaniu wsi wytypowanych na spółdzielnie produkcyjne.

Potrzebne jest, generalnie rzecz biorąc, zorganizowanie w terenach wymagających tego specjalnie dobrze obsłużonych kursów, wyjaśniających w popularny sposób najaktualniejsze i najbardziej palące problemy bieżące.

Potrzebne jest wreszcie ożywienie, upowszechnienie i umiejętne posługiwanie się wszelkimi formami oddziaływania, które obok właściwego szkolenia stanowią w naszych rękach potężny instrument propagandy, podnoszenia świadomości szerokich mas i zaostrzania ich czujności klasowej:

— a więc prasą, której wspaniały wzrost w ciągu ostatnich miesięcy świadczy o zwiększonym i rozszerzonym oddziaływaniu tego oręża;

— książką, której niespotykana dotąd w Polsce liczba egzemplarzy (jak np. Krótkiego kursu historii WKP (b)) znajduje się w rękach podstawowej masy partyjnej;

— większym i lepszym niż dotąd wykorzystaniem radia i filmu;

— skończeniem ze spotykanym nieraz schematyzmem zebrań, powiedziałbym, z pewną biurokratycznością zewnętrznych wystąpień, zebrań, akademii, które niedbale, niepomysłowo, źle przygotowane nie spełniają swej bojowej, przekonywającej i mobilizującej roli.

Konieczne jest zwiększenie w walce z wrogiem ofensywności — poprzez dobór odpowiednich argumentów, przez celną polemikę w prasie i na zebraniach — a dzięki temu uzbrojenie w argumenty szerokiej masy członkowskiej.

Jako więc następne po akcji scaleniowej organizacji partyjnej zadanie, realizujące wykuwanie partii-monolitu, wymienić trzeba:

1) konieczność podciągnięcia ideologicznego wszystkich ujawnionych dotąd słabych punktów;

2) konieczność podwyższenia stopnia świadomości politycznej szerokich mas członkowskich, ze szczególnym uwzględnieniem tych dołowych organizacji partyjnych, które były dotąd zaniedbane.

Wymagać to będzie przepracowania i realizowania specjalnej formy szkolenia i specjalnej dbałości o należyte wykorzystanie wszelkich form szkoleniowo-propagandowych.

Reszty dokona stale rosnąca aktywizacja mas członkowskich podstawowych organizacji partyjnych wokół konkretnych zadań politycznych i zadań produkcyjnych. Taka aktywizacja jest bowiem podstawowym warunkiem zarówno organizacyjnego jak i ideologicznego krzepnięcia partii.

Ponadto, na tym etapie, ta rosnąca aktywizacja mas członkowskich musi być podparta i ideologicznie wzbogacona specjalnymi, stale potem stosowanymi formami szkolenia i ulepszonymi metodami propagandy.

O WZMOCNIENIE ODDZIAŁYWANIA NA BEZPARTYJNYCH

Następnym bardzo ważnym zadaniem organizacji partyjnej na okres poscaleniowy jest należyte i właściwe wykorzystanie ogromnego, coraz większego autorytetu, jakim cieszy się partia wśród bezpartyjnych.

Rzecz jasna, że zagadnienie to nie występowało z taką ostrością w okresie istnienia dwóch partii. A jeżeli było ważne i istotne dla realizacji zadań gospodarczych czy politycznych, jeżeli w dużym stopniu decydowało o zwycięstwie wyborczym z 1947 r., to zagadnienie to leżało raczej w płaszczyźnie jednolitego frontu, którego dobra praktyka wzmacniała autorytet obu partii politycznych wśród bezpartyjnych i przyciągała wahających się na platformę bloku demokratycznego.

Dziś zagadnienie to staje znowu przed nami. lecz jakościowo inaczej. Od jego prawidłowego rozwiązania zależy tempo przemian społecznych w Polsce, tempo marszu do socjalizmu.

Tymczasem sprawa bezpartyjnych wciąż jeszcze wywołuje nieporozumienia. Rzecz polega na tym, że istnieje nieraz nieporozumienie w bardzo podstawowej sprawie, w niewłaściwym rozumieniu przez niektórych towarzyszy roli partii, a co za tym idzie, w niewłaściwym ujęciu zagadnienia bezpartyjnych.

Dzieje się tak wciąż mimo licznych wypowiedzi na temat.

Wrócę na chwilę do podstawowego dokumentu partyjnego, jakim jest statut PZPR. Na wstępie czytamy: „Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest czołowym, zorganizowanym oddziałem polskiej klasy robotniczej, przodującej siły narodu polskiego. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej i wyrazicielką interesów ludu pracującego miast i wsi".

Znaczy to, że partia jako ten czołowy, zorganizowany oddział klasy robotniczej reprezentuje całą klasę robotniczą, ale nie można jej utożsamiać z całą klasą robotniczą.

Znaczy to, że partia jest przodującą siłą narodu polskiego.

Znaczy to, że partia jest wyrazicielką interesu ludu pracującego miast i wsi, jest awangardą ludu pracującego, ale poza partią znajduje się duża część klasy robotniczej, duża część ludu pracującego miast i wsi, poza partią znajdują się szerokie rzesze bezpartyjnych. Wobec tych mas bezpartyjnych partia jest reprezentantką ich interesów, kierowniczą siłą, jest — i tu dochodzimy do sedna sprawy — dźwignią, która ma należycie organizować wysiłek całego ludu pracującego w budowie socjalizmu, ma go dla tego zadania pozyskać, ma go obronić przed penetracją wroga klasowego, ma związać z nurtem Polski Ludowej wahających się, ma [illegible]wać drogę naprzód i prowadzić za sobą rzesze bezpartyjnych, ale [illegible]ma za nich wszystkiego robić.

Trzeba po prostu przypatrzeć się kiedyś dokładnie mechanizmowi dźwigni, aby zobaczyć, jak wielkie można podnosić ciężary, jak wielką można wykonać pracę, gdy zastosuje się albo doświadczenie prostych robotników, albo — gdy komuś to lepiej odpowiada — wyliczenia uczonych fizyków, które się z nimi pokrywają. Rzecz polega na umiejętnym zastosowaniu dźwigni.

Przeciwieństwem człowieka używającego dźwigni jest praca wielbłąda, niosącego na swym grzbiecie tyleż ciężaru, ale też nie więcej niż sam unieść zdoła.

Rola partii, jak uczy nas marksizm-leninizm, jest rolą dźwigni wyzwalającej i wykorzystującej dla budowy socjalizmu ogromne siły społeczne.

Co to znaczy? To znaczy, że musimy lepiej niż dotychczas wykorzystywać istniejące rezerwuary energii społecznej, a nie wkładać całego ciężaru na barki partii.

To znaczy, że powinniśmy umieć uruchamiać potężne transmisje do mas, takie jak Związki Zawodowe. Na odpowiedniej ocenie takiej m. in. roli związków zawodowych polegać będzie wielkie znaczenie zapowiedzianego Kongresu Związków Zawodowych.

To znaczy, mówiąc przykładami, że powinniśmy np. w Samopomocy Chłopskiej umieć zmobilizować, zaktywizować, wykorzystać i powiększyć energię bezpartyjnych mas chłopskich, powinniśmy nad rozwojem Samopomocy Chłopskiej czuwać, kierować, inicjować nowe poczynania, opiekować się Samopomocą, uważać ją za jeden z naszych instrumentów walki o wieś, ale nie stawać się sami Samopomocą Chłopską, nie zamykać drogi do stanowisk bezpartyjnym, lecz odwrotnie — umieć ich należycie zaktywizować.

Dowodem nienależytego stosunku do bezpartyjnych jest ich niedostateczny udział w Kongresie ZSCh.

Przy należytej aktywizacji bezpartyjnych w ZSCh zaoszczędzimy wiele marnowanej energii, będziemy ją mogli obrócić na większą dbałość o polityczne oblicze tej organizacji.

Odnosi się to do wszystkich organizacji społecznych, które powinny być naszym instrumentem, które powinny być terenem dalszej asymilacji bezpartyjnych, terenem mobilizacji nowych zasobów energii społecznej, a nie terenem rozpraszania naszej energii.

Tylko takie organizacje społeczne, które są terenem mobilizacji aktywności bezpartyjnych, są transmisją partii i spełniają właściwą rolę. Wszystkie inne, gdzie organizacje partyjne dublują siebie, nie są taką transmisją, a więc są terenem marnowania energii partyjnej.

W praktyce, w terenie wygląda to nieraz tak, że kierujący organizacją partyjną na danym terenie towarzysz jest równocześnie prezesem kilku, a czasem kilkunastu organizacji społecznych i, im bardziej te organizacje liczą na jego pracę albo nawet zwalają na niego tę pracę, tym gorzej pracuje.

Taki towarzysz nie jest oczywiście dźwignią, ale jest budzącym duże współczucie wielbłądem.

Choroba wielokrotnych prezesur i wielokrotnego zasiadania w różnych zarządach tych samych ludzi jest w tej chwili nagminną, a czasem śmieszną chorobą. Wynika ona bardzo często z niesłusznego przekonania, niesłusznego, niepartyjnego podejścia do sprawy tzw. nie zastąpionego działacza. Poczucie „niezastąpioności" oczywiście przeszkadza w wysuwaniu nowych ludzi, we wzroście nowych kadr partyjnych, w wysuwaniu i w wyszukiwaniu wartościowych i pewnych politycznie bezpartyjnych.

Tereny, gdzie działają tacy „niezastąpieni" ludzie, gdzie nie pozwala się rosnąć kadrom, gdzie zamyka się nieraz drogę awansu organizacyjnego, gdzie nie umie się wyszukiwać i aktywizować wartościowych ludzi z masy partyjnej, a na odpowiednie miejsca w organizacjach społecznych także z masy bezpartyjnych, są żywym świadectwem złej roboty organizacyjnej.

Zupełnie inną sprawą jest należyta troska kierownictwa partyjnego na danym terenie o właściwe oblicze polityczne pracy z bezpartyjnymi, polityczny nadzór nad aktywnością mas bezpartyjnych, odpowiednie kierowanie tą aktywnością.

Trzeba w tej pracy z bezpartyjnymi — a dotyczy to nie tylko organizacji społecznych, ale i warsztatów pracy, a więc także urzędów, samorządu, środowisk naukowych i artystycznych, skupisk zawodowych inteligencji, skupisk młodzieży itd. — nauczyć się różnicowania podejścia do bezpartyjnych.

Pewna część to ci, którzy zasilać będą w przyszłości partię naszą jako jej członkowie, przy czym unikać należy pogoni za doraźnymi sukcesami, trzeba stworzyć odpowiedni klimat.

Następna część to podstawowa masa bezpartyjnych, wahająca się, bierna nieraz, zacofana, ulegająca jakże często naciskom wrogiej ideologii.

Tych właśnie, poprzez odpowiednio uruchomione transmisje, stosując specyfikację środowisk winna partia przyciągać, zmniejszać wahania, aklimatyzować, asymilować, chronić przed naciskiem wrogiej ideologii, zaszczepiać pozytywny i czynny stosunek do osiągnięć Polski Ludowej, wprzęgać do współpracy w poszczególnych dziedzinach, czynić z nich element coraz pozytywniejszy, coraz aktywniejszy — usuwając tym samym grunt spod rachub wroga, usuwając grunt spod penetracji agentur WRN-owskich i klerykalnych.

Poważne wzmocnienie autorytetu partii po zjednoczeniu sprzyjać będzie tej pracy.

Wreszcie trzecia grupa wśród bezpartyjnych — wyraźna, wykrystalizowana, nie przeżywająca wahań, wroga nam ekspozytura reakcji. Cała umiejętność polegać musi na wyizolowaniu tej grupy od wpływu na dwie poprzednie, na wyeliminowaniu możliwości jej oddziaływania na życie publiczne.

[illegible]konać tego będzie można właśnie po odpowiedniej pracy wśród [illegible]wej masy bezpartyjnych.

Rzecz prosta, podstawowym warunkiem należytej i umiejętnej pracy partii z bezpartyjnymi jest aktywność i troska o codzienne potrzeby i bolączki szarego człowieka, jest zwalczanie bezdusznego i biurokratycznego podejścia do człowieka, jest wreszcie siła i okrzepnięcie ideologiczne partii. Zakończenie akcji scalenia organizacji partyjnej, a więc mocne organizacyjne zwarcie szeregów, okrzepnięcie ideologiczne partii stawiają przed nami z całą ostrością zagadnienie należytej pracy z masą bezpartyjną.

Należyte postawienie tej sprawy ułatwi napływ najbardziej dojrzałych spośród bezpartyjnych do partii, ułatwi pozyskanie i związanie z nami wahających się, zaaklimatyzuje tych, którzy się jeszcze nie zaaklimatyzowali, wydatnie zwiększy możliwość oddziaływania partii, podniesie jej autorytet, zmobilizuje wszystkie siły dla realizacji zadań budowy socjalizmu.

I to jest *następne* zadanie partii po zakończeniu akcji scaleniowej.

Łączy się z tym inne zagadnienie.

W wyniku walki klasowej lat poprzednich, w wyniku ofensywy zjednoczeniowej, w wyniku oczyszczenia pola walki przez zwycięską akcję scaleniową wróg odrzucony został w zasadzie i w głównych swoich siłach daleko poza klasę robotniczą — poza zjednoczony ruch robotniczy. Wróg poniósł poważne straty na terenie wsi i jeszcze poważniejsze straty na terenie bezpartyjnej inteligencji.

Tak więc, gdy u progu planu trzyletniego reakcja liczyła jeszcze na możliwości poważnej dywersji na terenie ruchu robotniczego, to obecnie w miarę kształtowania przez nas nowych warunków, pod koniec trzyletniego planu odbudowy Polski, u progu sześcioletniego planu budowy fundamentów socjalizmu sytuacja jest odwrotna: dla nas powstają nowe, wielkie możliwości dalszej zwycięskiej ofensywy na terenach, które reakcja uważała za swoje, na terenach warstw pośrednich.

Na wsi toczyć się więc będzie generalna bitwa o średniego chłopa. O to, czy będzie on klientem ideologii bogatego chłopa, czy będzie szedł z nami, razem z biednym i bezrolnym chłopem, razem z klasą robotniczą — przeciw kapitalizmowi.

W mieście toczyć się będzie i zaostrzać bitwa o część inteligencji zawodowej, o rzemieślników, o twórców naukowych i artystycznych. Rodzi się i potężnieje nowa, ludowa inteligencja.

Wszystkie szanse są więc po naszej stronie pod warunkiem, że wszystkie te szanse dobrze wykorzystamy.

Od czego to zależy?

Zależy to od umiejętności rozdzielania sił przeciwnika, od umiejętności koncentrowania a nie rozpraszania naszych sił, od naszej umiejętności maszerowania i łamania przeszkód na drodze do naszych celów strategicznych, a nieprzyjmowania bitwy tam, gdzie chciałby ją narzucić przeciwnik.

Kto usiłuje dziś np., kto mógłby próbować w razie braku przeciwdziałania z naszej strony montować i kleić kapitalistyczny front oporu i przykleić średniego chłopa do bogacza wiejskiego?

Może grozić to, że wyzyskując niedostateczną jeszcze świadomość niektórych grup ludności wiejskiej, będzie to usiłowała robić reakcyjna część kleru, wszczynając przy lada okazji hałas z powodu rzekomego zagrożenia religii.

Kto usiłuje i usiłować będzie wedrzeć się na tej samej płaszczyźnie w masy drobnomieszczaństwa i posiać jak najwięcej zamętu wśród bezpartyjnych, a czasem próbować nawet penetracji w peryferie naszej masowej partii?

Reakcyjna część kleru.

Nie ma w tym nic dziwnego.

Wąskie i wyłącznie agenturalne są możliwości oddziaływania takich imperialistycznych ekspozytur jak Mikołajczyk, jak WIN, jak te czy inne wywiady.

Niewiele już zostaje instrumentów do mobilizacji pozaagenturalnej. Jednym ze sposobów takiej szerszej mobilizacji i dywersji, robionej przez agentury, jest próba skonstruowania dla szarego człowieka w Polsce takiego obrazu rzeczy, że odbywa się u nas nie walka o szybszą odbudowę kraju, nie walka o zwiększenie produkcji, nie walka o rozwój rolnictwa, nie walka z wyzyskiem kapitalistycznym w mieście i na wsi, nie walka o budowanie fundamentów socjalizmu — ale urojona walka z religią, pod płaszczykiem której ukrywają się wszyscy agenci imperializmu anglosaskiego, kapitaliści, wyzyskiwacze świeccy i duchowni, wszyscy broniący starego porządku, ci, których bezlitośnie na każdym kroku i z każdym dniem demaskować musimy.

Wszyscy oni, za chętną aprobatą i przy pełnym poparciu Watykanu, schronili się do tej ostatniej twierdzy, jaką dla reakcji przedstawia dziś reakcyjna część kleru.

Wszyscy oni chcieliby sprowokować nas do rozpoczynania budowy socjalizmu nie od fundamentów — ale gdzieś w powietrzu, na płaszczyźnie spraw urojonych, po to, aby przeszkadzać w budowie fundamentów.

Ile razy poszczególni towarzysze dali się na to nabierać, tyle razy wróg odnosił pewne sukcesy; udawało mu się na pewien czas skupiać siły, udawało mu się różniczkować na swoją korzyść część bezpartyjnych.

Tymczasem, nasze zadanie polega przecież na różniczkowaniu sił przeciwnika, a nie na dopuszczaniu do różniczkowania na naszą niekorzyść sił potencjonalnie naszych.

Na czym więc, ściśle mówiąc, polega nasze zadanie?

Po pierwsze, polega na bezwzględnym niedopuszczeniu do usiłowania wprowadzenia w Polsce średniowiecznej, a kryjącej za sobą zgoła oczywiste kapitalistyczne i imperialistyczne interesy, urojonej linii podziału na nie wierzących i wierzących.

Po drugie, polega na bezlitosnym demaskowaniu wszystkich, którzy prowokacyjnie chcieliby taką linię podziału wprowadzać.

Po trzecie, na wprowadzeniu istotnych, aktualnych, prawdziwych linii podziału — linii zróżniczkowania klasowego sięgających daleko i głęboko w teren mas bezpartyjnych.

Tak było ze sprawą stosunku Watykanu do polskich granic zachodnich, do Niemiec. Przyparliśmy wtedy do muru reakcyjną hierarchię kościelną, po naszej stronie mieliśmy na pewno dużą część kleru, po naszej stronie, po stronie Polski Ludowej była oczywiście ogromna większość wierzących.

Tak było ze sprawą planu trzyletniego. Tak jest ze sprawą odbudowy Warszawy. Tak było, wbrew stanowisku części hierarchii kościelnej, ze sprawą podniesienia produkcji. Tak jest z systemem oszczędzania.

Tak jest dzięki umiejętnej pracy partii, z ostatnim oświadczeniem Rządu w sprawie stosunków z Kościołem, przy czym absolutnie nie należy żywić złudzeń usypiających czujność, *jakoby na tym ta sprawa się kończyła.*

Tak powinno być i tak będzie z walką partii przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu w mieście i na wsi.

Tak powinno być i tak będzie z budową fundamentów socjalizmu w Polsce.

Tak musi być z walką Polski przy boku Związku Radzieckiego o pokój, przeciw podżegaczom wojennym, przeciw imperialistom.

Tak musi być z budową socjalizmu w Polsce. Większość ogromnej masy bezpartyjnych musi być i będzie po naszej stronie.

Któż by chciał zmieniać takie płaszczyzny walki z reakcją, demaskowanie wroga, izolowanie wroga zmienić na jakąś nonsensowną akcję podpiłowywania krzyżów przydrożnych albo przewieszania krzyżów w szkołach ze ściany prawej na lewą czy odwrotnie? Tego może chcieć tylko wróg, tylko reakcyjna część kleru. Z tego trzeba sobie zdawać sprawę.

Należy wpływy kleru umiejętnie ograniczać. Ale łatwiej to będzie zrobić, i o tym trzeba pamiętać, na tle konkretnych, aktualnych, związanych z życiem i marszem Polski Ludowej do socjalizmu linii podziału, a nie na tle urojonych, stwarzanych przez wroga linii podziału.

Należy każdy krok naprzód na drodze do socjalizmu wykorzystać dla ugruntowania w szerokich masach członkowskich światopoglądu materialistycznego i w tym duchu kształtować umysły młodzieży. Należy umieć pozyskiwać dla światopoglądu materialistycznego kobiety, ale należy to robić krok za krokiem, w ślad za osiągnięciami, za przemianami społecznymi, kształtować do końca świadomość.

I znowu dziać się to musi na tle konkretnej walki klasowej toczonej na danym etapie, w ślad za linią podziału klasowego, w ślad za zwycięstwami w bitwach klasowych, a nie w rozhisteryzowanej, urojonej abstrakcji.

Trzeba bowiem pamiętać, że rozhisteryzowana, urojona abstrakcja, że mobilizacja ciemnego irracjonalizmu, wszelkiego rodzaju mitologii — to jest także pole walki klasowej, to pole, na którym lubi się okopywać faszysta, imperialista, klerykał i nacjonalista i na którym chcieliby oni walczyć z siłami postępu.

Naszym zadaniem jest sprowadzić tę walkę na ziemię, na grunt konkretnych przeciwieństw. Walkę ruchu robotniczego, opromienioną zma-

ganiami z ciemiężcą, rozgromieniem faszyzmu, walkę pod przewodnictwem partii — awangardy walki o socjalizm — przeciw imperializmowi, o pokój, trzeba umieć ukazać jako jedyną sprawę godną entuzjazmu szerokich mas narodu.

Tak powinny przebiegać linie, na których *my* wydawać będziemy i wygrywać bitwę za bitwą.

Dlatego konieczna jest duża czujność ze strony partii wobec wrogiej akcji reakcyjnej części kleru.

Konieczne jest ideologiczne wzmocnienie, zwłaszcza dołowych ogniw partii, na tym odcinku, konieczne jest dalsze organizacyjne wzmocnienie partii, by umiała wytrawnie walczyć z wytrawnym przeciwnikiem, aby w dalszym ciągu umiała jeszcze lepiej, poprzez zajmowanie dogodnych pozycji wyjściowych, odnosić takie sukcesy, jak choćby podczas ostatniej akcji odnośnie oświadczenia Rządu w sprawie stosunków z Kościołem.

Następnym terenem walki klasowej, który daje duże możliwości zgrupowania naszych sił i wprowadzenia istotnych linii podziału wśród bezpartyjnych, jest sprawa właściwego ostrego przeciwstawienia patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu — nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi.

Na tym terenie odbywa się m. in. ideologiczna rozprawa z socjaldemokracją wprzągniętą konsekwentnie w służbę imperializmu i z WRN — agenturą imperializmu.

Wszędzie tam, gdzie zagadnienia te będą należycie stawiane, zmniejszona będzie do minimum możliwość penetracji i oddziaływania agentur WRN-owskich. Więcej — stworzona będzie możliwość ofensywnego przyciągania patriotycznych rzesz bezpartyjnych, uwolnionych od nacjonalistycznych przesądów, obronionych przez nas przed wpływami burżuazyjnego nacjonalizmu i kosmopolityzmu, a skierowanych w twórczy nurt zdrowego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Konieczne jest, dla większej jasności, stawianie w Polsce tych zagadnień na tle konkretnej walki toczonej o siłę i rozwój Polski — i w skali międzynarodowej—o pokój, przeciw imperializmowi, przeciw tzw. „pax americana", na tle zagadnień suwerenności Polski Ludowej, na tle zagadnienia Niemiec Zachodnich, na tle polityki Watykanu, na tle polskich narodowych osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych, na tle braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej.

W sumie trzeba pamiętać, że tak będzie przebiegać linia podziału w długofalowej światowej walce z nacjonalizmem i kosmopolityzmem, wprzągniętymi w służbę imperializmu, i trzeba do tej walki konsekwentnie, tak jak się to dzieje od Plenum Sierpniowego, uzbrajać i zaprawiać partię, aby umiała zmobilizować i poprowadzić wszystkie zdrowe siły narodu.

Organizacyjnie niezbędne jest w tej dziedzinie, oprócz wszystkich szerokich form propagandy, dalsze należyte uwzględnienie i rozwinięcie ·h zagadnień w publicystyce i szkoleniu.

·może to nam znowu w zwiększeniu oddziaływania partii, w wyko-

rzystaniu i spotęgowaniu autorytetu i wpływu partii wśród bezpartyjnych.

O zadaniach partii w tej najważniejszej dziedzinie mobilizacji do walki o pokój mówił obszernie tow. Bierut.

*

A więc po zwycięskim zakończeniu akcji scaleniowej stają przed nami zadania ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii.

Przede wszystkim te zadania, które wynikają z organizacyjnych i ideologicznych niedomagań ujawnionych w toku akcji scaleniowej, a więc:

— ostateczne przezwyciężenie pozostałości grupowości czy obcości z poprzedniego okresu;

— podciągnięcie ideologiczne i organizacyjne wszystkich ujawnionych w toku akcji scaleniowej słabych punktów w pracy partyjnej;

— dalsza ostra czujność ideologiczna i organizacyjna;

— likwidacja wszelkich przejawów penetracji agentur WRN-owskich i specjalna czujność na tym odcinku;

— dalsza przebudowa organizacji fabrycznych, pełniejsze niż dotąd upowszechnienie współodpowiedzialności podstawowej organizacji partyjnej za rozwój produkcji, za realizację planu;

— lepsze niż dotąd związanie z zagadnieniami swojego terenu pracy kół partyjnych w urzędach i instytucjach, znalezienie przez te koła właściwych form swej działalności, co jeszcze nieraz szwankuje;

— szybsze niż dotąd przyswojenie właściwego partii nowego typu stylu pracy przez wszystkie organizacje, poprzez prowadzenie kolektywnej pracy, indywidualnej odpowiedzialności, podziału i planu pracy, kontroli wykonania, przez stosowanie metody krytyki i samokrytyki — tak aby to były elementy codziennej pracy Komitetów Partyjnych wszystkich szczebli;

— zwiększenie opieki ze strony Powiatowych Komitetów Partyjnych nad Komitetami Gminnymi i nad organizacjami podstawowymi.

Usunięcie tych niedomagań, ujawnionych w toku akcji scaleniowej, stanowi warunek wykonania dalszych zadań stojących przed partią.

Obecnie po zakończeniu akcji scaleniowej nadszedł czas, aby przyjąć do partii liczne zastępy przodujących ludzi bezpartyjnych, robotników, chłopów i inteligentów — przodowników pracy, działaczy samorządowych i spółdzielczych, którzy wyrażali chęć wstąpienia do partii.

O przyjmowaniu kandydatów w szeregi partii i przeprowadzaniu z kandydatów na członków jak również o wymianie dotychczasowych 5 rodzajów legitymacji na stałe legitymacje PZPR — mówi osobna instrukcja.

Będzie to niewątpliwie dalszym krokiem organizacyjnego skonsolidowania szeregów partyjnych.

Wreszcie zadania ogólne:

— pogłębienie i rozszerzenie niedostatecznego jeszcze szkolenia, wraz z organizowaniem kontrolowanej pracy samokształceniowej centralnego i wojewódzkiego aktywu;

— ulepszenie metod szkolenia i udoskonalenia metod propagandy wśród szerokich mas członkowskich;

— konieczność, związana zresztą i uwarunkowana rozszerzeniem szkolenia i ulepszeniem propagandy, wprowadzenia pełnej jasności do szeregu zagadnień ideologicznych, przede wszystkim do spraw nacjonalizmu i kosmopolityzmu;

— zajmowanie dobrych, słusznych i zgodnych z linią partii pozycji do walki z reakcyjną częścią kleru;

— wzmocnienie oddziaływania partii na bezpartyjnych poprzez umiejętnie zastosowane takie transmisje partii jak Związki Zawodowe, jak Samopomoc Chłopska, jak wszystkie znajdujące się pod naszymi wpływami instytucje i organizacje społeczne — i odrzucenie dzięki temu wroga klasowego od penetracji wśród mas bezpartyjnych.

A w tym, jako zadanie specjalne, umiejętne rozwinięcie szerokiej walki o młodzież, o całą młodzież, przede wszystkim za pomocą ZMP, wszelkich innych dobrze, lepiej niż dotychczas, wykorzystanych transmisji, takich jak Służba Polsce, jak umasowiony ale i upolityczniony sport, jak wszystkie formy skupienia, oddziaływania i wychowywania ze szkołami włącznie. Zdajemy sobie przecież wszyscy sprawę, że na odcinku młodzieży bronić się będzie reakcja najzażarciej, bo tu decyduje się sprawa ideologicznego rekruta dla reakcji.

A więc wnioski jasne: szeroka, umiejętna nasza walka o młodzież i stała o nią troska partii. Pod tym względem dużym osiągnięciem jest wzrost ilości członków ZMP w ciągu ostatniego kwartału o 40%, z 553 tysięcy do 780 tysięcy.

Jest to osiągnięcie, ale, oczywiście, nie wystarczające.

I jako drugie zadanie specjalne sprawa umiejętnego rozwinięcia, daleko poza możliwości normalnego organizacyjnego oddziaływania partii, szerokiej pracy wśród kobiet, znowu poprzez dobrze, lepiej niż dotychczas, wykorzystane transmisje jak Liga Kobiet, jak pisma kobiece (rozwijające się zresztą doskonale), jak choćby jeszcze silniejsze niż dotychczas popieranie awansu społecznego i organizacyjnego kobiety, poprzez obsadzanie stanowisk przez kobiety w instytucjach, organizacjach, samorządach, fabrykach itd.

Znowu trzeba pamiętać, że reakcja często chce wykorzystać wszelkie zacofanie a przede wszystkim brak świadomości wśród kobiet.

I z tego wynikają jasne wnioski: szeroka, umiejętna walka o wyrwanie setek tysięcy kobiet spod wpływów reakcji, o masowe wciąganie kobiet do produkcji i życia społecznego.

Oto pokrótce wyliczone najważniejsze zadania zmierzające do ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii.

Jest rzeczą niewątpliwą, że okres następny będzie dzięki wysiłkowi organizacji partyjnych okresem dalszych osiągnięć i zwycięstw partii na ..ym etapie walki klasowej o socjalizm.

Roman Zambrowski

Aktualne zadania na wsi

Generalna linia polityczna naszej partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi ustalona została na lipcowym i sierpniowym plenum KC PPR w referatach tow. Minca i zatwierdzona przez historyczny Kongres Zjednoczeniowy.

Ustalając tę linię stanęliśmy na gruncie podstawowej zasady marksizmu - leninizmu, potwierdzonej przez bogate doświadczenia ZSRR. Zasada ta głosi, iż okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu — niezależnie od tego, w jakiej formie sprawuje władzę lud pracujący z klasą robotniczą na czele, czy w formie systemu radzieckiego, czy też w formie demokracji ludowej — jest okresem zaostrzającej się walki klasowej. Bo klasy wyzyskiwaczy, nawet pokonane politycznie, pozbawione władzy, nigdy nie ustępują bez walki i kurczowo chwytają się wszelkich możliwości wyzysku ludzi pracy w mieście i na wsi. Szczególnie ostrego charakteru nabiera walka klasowa na wsi, gdzie istnieje liczna klasa kapitalistyczna bogaczy wiejskich i gdzie wciąż jeszcze istnieje w postaci drobnotowarowej gospodarki chłopskiej baza rozwoju kapitalizmu. Ustalając tę linię oparliśmy się mocno na podstawowej tezie marksizmu-leninizmu potwierdzonej również przez doświadczenia ZSRR, iż w warunkach, gdy na wsi przeważa gospodarka drobnotowarowa, droga do socjalizmu prowadzi przez maksymalny rozwój wszystkich form spółdzielczości rolniczej. Rozwój spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, rozwój powiązanej ze spółdzielczością masowej kontraktacji, a szczególnie stopniowy rozwój spółdzielczości produkcyjnej, organizowany na zasadach dobrowolności i w miarę wzrostu produkcji maszyn rolniczych i traktorów — oto sprawdzona na olbrzymim doświadczeniu ZSRR i na skromnym jeszcze, ale coraz istotniejszym doświadczeniu Bułgarii, Węgier i Polski, droga ugruntowania dobrobytu pracującego chłopstwa, droga postępu, droga likwidacji wyzysku, droga ku socjalizmowi.

U podstaw wreszcie tej linii leży fundamentalna zasada marksizmu-leninizmu, która głosi, iż dla skierowania wsi na drogę socjalizmu konieczny jest maksymalny rozwój sojuszu robotniczo - chłopskiego i zapewnienie w nim kierowniczej roli klasy robotniczej. Im bowiem ściślejszy będzie sojusz robotniczo - chłopski, tym szybsza i gruntowniejsza będzie izolacja elementów kapitalistycznych na wsi i tym skuteczniejsze będzie przezwyciężenie nieuniknionych wahań przede wszystkim wśród średniorolnych chłopów. Zdecydowane zastosowanie tych podstawowych zasad marksizmu-leninizmu w sprawie chłopskiej do realnego układu sił klasowych w Polsce dało w rezultacie wyraźne oparcie całej polityki partii, bloku demokratycznego i rządu ludowego w stosunku do wsi na aktywnej obronie małorolnych i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem bogaczy wiejskich i spekulantów, dało wyraźne proklamowanie polityki ograniczenia i stopniowego wypierania kapitalistycznych elementów wsi, wskazało jasne perspektywy i drogi do socjalizmu na wsi polskiej.

Pamiętamy, jak reagowali nosiciele odchylenia prawicowego w naszej partii na fakt jasnego sprecyzowania jej linii politycznej w stosunku do zagadnień wsi.

Pamiętamy, jak gotowi byli kapitulować wobec faktu pewnego rozwoju elementów kapitalistycznych na wsi, jakie obawy żywili wobec decyzji partii przejścia do ofensywy przeciw bogaczom wiejskim we władzach terenowych i w organizacjach gospodarczych wsi, jak wreszcie przerażała ich sama myśl o postawieniu przed masami chłopskimi problemu zespołowej gospodarki — spółdzielczości produkcyjnej.

Pamiętamy też, jak te swoje wahania i kapitulanctwo oportuniści usiłowali przesłonić troską o utrzymanie poziomu produkcji rolnej, obawami, że w rezultacie postawienia przed chłopami perspektywy przekształceń socjalistycznych nastąpi spadek produkcji rolnictwa.

W rzeczywistości u źródła ich oportunistycznej postawy leżała niewiara w siły klasy robotniczej, niewiara w siłę sojuszu robotniczo-chłopskiego i kapitulanctwo wobec perspektywy zaostrzonej walki klasowej.

Partia odrzuciła fałszywe koncepcje oportunistów i śmiało rozwinęła przed masami robotniczymi i chłopskimi swój program rozwoju i przebudowy wsi.

I. DOTYCHCZASOWE WYNIKI REALIZACJI NOWEJ LINII PARTII NA WSI

Mimo, iż niewiele miesięcy minęło od sprecyzowania linii partii w sprawach wsi, warto rzucić okiem wstecz i ocenić dotychczasowe rezultaty praktycznej realizacji nowej linii partii. Bez tego zresztą wytyczyć aktualne organizacyjne zadania partii na

Walka klasowa na wsi

Trzeba stwierdzić, iż w pierwszym okresie, na skutek częstokroć abstrakcyjnego stawiania zagadnień walki klasowej przez nasze organizacje partyjne oraz organizacje ludowcowe, nie tylko nie osiągaliśmy izolacji wyzyskiwacza i wzrostu aktywności pracującego chłopstwa, lecz na odwrót — bogacze wiejscy, nawiązując do popularnych w poprzednim okresie haseł jedności wsi, często z powodzeniem przeciwstawiali idei walki klasowej postawę „pokojowego" współżycia, ogólnej harmonii i „świętej zgody" wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych na wsi.

Wprawdzie chłop małorolny i średniorolny od wielu pokoleń odczuwał na własnej skórze wyzysk bogatego chłopa, doskonale znał poszczególne formy tego wyzysku — od lichwy i półdarmowego odrobku oraz spekulowania na cenie, poprzez przerzucanie ciężarów podatkowych na barki niezamożnych, aż do wykorzystywania kierowniczego stanowiska w organizacjach gospodarczych wsi dla osobistego bogacenia się i osiągania najrozmaitszych korzyści przy pomocy kaptowania sobie miejscowych przedstawicieli władzy.

Jednakże w warunkach władzy politycznej burżuazji, wskutek swej siły ekonomicznej, wskutek kierowniczej roli w organizacjach wiejskich, wskutek wreszcie swych powiązań z miejscowymi przedstawicielami władzy—bogacz wiejski zdobywał sobie znaczny wpływ i autorytet wśród mniej uświadomionych rzesz małorolnych i średniorolnych chłopów i autorytet ten potrafił nawet zachować w pierwszych latach istnienia Polski Ludowej.

Sytuacja uległa istotnej zmianie, kiedy nasze organizacje partyjne nauczyły się zdzierać z kapitalisty wiejskiego maskę wzorowego gospodarza, niezastąpionego działacza i dobroczyńcy chłopskiego, kiedy nauczyły się ukazywać małorolnym i średniorolnym chłopom jego prawdziwe oblicze — bezwstydne oblicze spekulanta i wyzyskiwacza ludzi pracy na wsi, kiedy chłopi małorolni i średniorolni przekonywali się w praktyce, że potrafią kierować swymi organizacjami gospodarczymi bez bogacza wiejskiego, że w warunkach demokracji ludowej można ograniczać i likwidować wyzysk człowieka pracy przez kapitalistów nie tylko w mieście, lecz i na wsi.

Olbrzymie znaczenie okresu ostatnich 6 — 9 miesięcy dla rozwoju świadomości klasowej na wsi polskiej polega na tym, że setki tysięcy chłopów polskich zrozumiało i przekonało się, iż zaostrzona walka klasowa jest faktycznie zaostrzoną walką przeciw wyzyskowi małorolnych i średniorolnych chłopów przez bogacza wiejskiego, że jest aktywną obroną przez państwo ludowe i organizacje społeczne ekonomicznych i społecznych interesów podstawowych mas chłopskich przed zakusami bogacza wiejskiego. Uświadomienie sobie przez chłopów tego faktu stało się źródłem poważnego wzrostu aktywności politycznej małorolnych i średniorolnych oraz istotnie podważyło wpływ i autorytet bogaczy wiejskich na wsi.

W tych przełomowych dla wsi polskiej procesach doniosłą rolę odegrały takie akcje masowe, jak kampania oczyszczania władz spółdzielni rolniczych ZSCh z bogaczy wiejskich, poprzedzona przez akcję oczyszczania szeregów naszej partii oraz oczyszczenia władz terenowej administracji państwowej i Rad Narodowych z kapitalistów wiejskich i ich zauszników.

W akcji oczyszczania szeregów partyjnych usunięto na wsi blisko 15 tys. członków b. PPR i b. PPS, przy czym około 75% tej liczby stanowili bogacze wiejscy. Nie ulega jednak wątpliwości, że również ci, którzy wykluczeni zostali z partii za obcość ideologiczną lub polityczną, za nadużycia lub demoralizację, stanowili w organizacjach wiejskich odskocznię dla działalności wroga klasowego.

W akcji oczyszczania władz ZSCh z bogaczy wiejskich i ich zauszników usunięto wg niepełnych danych 8.223 członków zarządów terenowych.

W akcji oczyszczania władz terenowych oraz personelu pracowniczego spółdzielni ZSCh usunięto 6.111 osób. Również i w Radach Narodowych oraz w dołowych ogniwach administracji odbywał się proces usuwania bogaczy wiejskich, spekulantów, kombinatorów i ich zauszników.

Trzeba stwierdzić, że w tak masowej akcji nie obeszło się bez poszczególnych błędów i omyłek. Nie wolno jednak nie widzieć ogromnego, wyzwalającego wpływu tej akcji na szerokie masy chłopskie. Akcja ta przyczyniła się do całkowitego politycznego wyprostowania chłopa, który wieki całe zginał kark przed obszarnikiem, a i teraz jeszcze — w Polsce Ludowej — nierzadko znajdował się wobec bogatego chłopa w sytuacji biednego klienta.

Olbrzymie znaczenie, jakie dla chłopów małorolnych i średniorolnych posiadał wzięty przez partię kurs politycznego i społecznego izolowania bogaczy wiejskich na wsi — z jeszcze większą siłą wystąpiło podczas wyborów do władz ZSCh i spółdzielni na przełomie 1948 i 1949 r.

Wybory te przeszły pod hasłem usuwania z władz bogaczy wiejskich i ich zauszników.

W rezultacie wyborów, w 29 tys. gromad wybrano do zarządów gromadzkich 141 tys. chłopów, z tego 13 procent bezrolnych, 19,6 procent do 2 ha, 30 procent od 2 — 5, 31 procent od 5 do 10 ha, 7,2 procent — od 10 do 20 ha i 0,7 procent ponad 20 ha.

Podobny skład socjalny uzyskaliśmy po wyborach w gminnych zarządach ZSCh.

Nową formą samorządu spółdzielczego i aktywizacji mas małorolnych i średniorolnych chłopów stały się komitety członkowskie, których liczba przy filiach sklepowych wynosi 11.167, przy ośrodkach maszynowych 1.856, przy różnych zakładach produkcyjnych przy punktach skupu, spędu, resztówkach — 689, przy czym tych komitetów ciągle rośnie, a w skład ich mogą wchodzić

tylko małorolni i średniorolni chłopi oraz przedstawiciele Związku Robotników Rolnych.

Trzeba też stwierdzić, że akcji eliminowania bogaczy wiejskich z władz ZSCh i spółdzielni towarzyszył stały wzrost liczby członków ZSCh i spółdzielni gminnych. W okresie wyborczym od 1 listopada do 1 marca, liczba członków ZSCh wzrosła o 113 tys. osiągając 1.228 tys., a liczba członków spółdzielni ZSCh osiągnęła 1.600 tys. Miarą wzrostu ożywienia politycznego wśród szerokich mas małorolnych i średniorolnych chłopów jest również fakt, iż w gromadzkich zebraniach wyborczych ZSCh masowo uczestniczyli także chłopi niezorganizowani.

Wreszcie wyrazem narastającego ożywienia politycznego i rosnącej dojrzałości pracującego chłopstwa jest imponujący przebieg Kongresu ZSCh.

O aktywizacji politycznej chłopów świadczą również fakty spoza terenu ZSCh i spółdzielczości rolniczej.

Wystarczy choćby wspomnieć, jak wieś przyjęła oświadczenie Rządu w sprawie stosunków z Kościołem. W ciągu bez mała 2 tygodni odbyło się 6 tys. zebrań gromadzkich z udziałem 600 tys. chłopów, którzy wyrazili swoją solidarność ze stanowiskiem Rządu.

O tym świadczy też fakt, iż w ciągu jednego roku nakład partyjnych tygodników chłopskich wzrósł z 200.500 na 1.IV.48 r. do 1.048 tys. na 1.IV.1949 r.

Widzimy więc, że nowa linia polityczna partii wywołała na wsi wzmożenie aktywności małorolnych i średniorolnych chłopów, podniosła poziom ich świadomości klasowej, poważnie nadszarpnęła autorytet i wpływy bogaczy wiejskich, zmieniając układ sił klasowych i politycznych na wsi na korzyść sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Tak przedstawia się ocena rezultatów politycznych realizacji nowej linii partii na wsi.

Wzrost elementów gospodarki socjalistycznej w rolnictwie

W ścisłym związku ze wzmocnieniem klasowych elementów w polityce gospodarczej Państwa Ludowego na wsi oraz w związku ze wzrostem klasowej aktywności politycznej małorolnych i średniorolnych, znajduje się wzrost elementów gospodarki socjalistycznej w naszym rolnictwie, jaki nastąpił w omawianym okresie.

Wzrosła siła gospodarcza podstawowego elementu naszej ekonomiki socjalistycznej na wsi — domen państwowych, czyli tzw. PGR. Średnia urodzajność z 1 ha w PGR wyniosła przeciętnie dla żyta 13,7 q i pszenicy 14,6 q w 1948 r., podczas gdy w indywidualnych gospodarstwach odpowiednie cyfry wynosiły 12,5 q dla żyta i 11,8 q dla pszenicy.

Po raz pierwszy w ubiegłym okresie PGR wzięły wyraźniejszy kurs na rozwój hodowli, dysponując już teraz 178 tys. sztuk trzody chlewnej i 111 tys. sztuk bydła rogatego.

Wzrost świadomości i aktywności wśród robotników rolnych i odbywająca się obecnie reorganizacja PGR-ów na zasadach kalkulacji gospodarczej przyczynią się niewątpliwie do dalszego rozwoju ekonomicznego domen państwowych, do zlikwidowania istotnych jeszcze braków w ich gospodarce i pomogą spełnić ich podwójną, doniosłą rolę — rolę państwowych, socjalistycznych fabryk zboża i żywca, w coraz większej mierze zaspokajających rosnące zapotrzebowanie miast oraz rolę żywego przykładu wyższości wielkiej, planowej gospodarki rolnej, opartej na nowoczesnej technice.

Szczególnego podkreślenia wymaga fakt wzrostu wpływu państwowych i spółdzielczych organizacji gospodarczych na życie gospodarcze indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Wystarczy stwierdzić, że udział państwowych organizacji handlowych w skupie zbóż osiągnął w grudniu 1948 r. 25,7 procent, spółdzielczości 70 procent, podczas gdy „inicjatywa prywatna" ograniczona została do 4,3 procent.

Na odcinku żywca jeszcze we wrześniu ub r. udział państwowych i spółdzielczych organizacji handlowych wynosił 55 procent, prywatnych kupców zaś — 45 procent. W marcu br. udział spółdzielczości SCh, państwowych organizacji handlowych w legalnym obrocie (poza którym znajduje się jeszcze dość poważny nielegalny margines) wynosi 100 procent.

O dużej dynamice wzrostu spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej w zakresie zbytu i zaopatrzenia świadczy fakt, że obrót spółdzielczości na wsi, który w ciągu całego 1947 roku wyniósł 70 miliardów złotych — w pierwszej połowie 1948 r. osiągnął już 60 miliardów, w drugiej zaś połowie — 100 miliardów złotych, przy czym wartość skupu w całokształcie obrotów wzrosła z 15 procent w 1947 roku do 25 procent w 1948 roku.

Doniosłe znaczenie ma rozwój kontraktacji. Obok szeroko rozwiniętej kontraktacji buraka, tytoniu, rzepaku, ziemniaków, przeprowadzonej dotychczas zarówno przez przemysł (burak, tytoń, ziemniaki) jak i Spółdz. SCh (rzepak) — spółdzielczość rolnicza uzyskała w ostatnich miesiącach w ramach akcji „H" poważne wyniki w kontraktacji trzody chlewnej, osiągając na dzień 31 marca 675 tys. zakontraktowanych sztuk, zaplanowanych na rok 1949 w ilości 1 miliona.

Przejęcie całości kontraktacji na wsi przez spółdzielczość rolniczą SCh (zgodnie z postanowieniem ostatniego Kongresu ZSCh) niewątpliwie jeszcze bardziej przyczyni się do rozwoju tej nowej formy organizacji wymiany między wsią i miastem, formy, która w wiązaniu ze spółdzielczością zbytu i zaopatrzenia wciąga in-

dywidualne gospodarstwo w orbitę ogólnonarodowej gospodarki planowej.

Wzrost aktywności mas chłopskich, wzrost liczby członków spółdzielni rolniczych SCh, które w szybkim czasie osiągnęły 1.600 tys. członków, rozwój nowych form samorządu spółdzielczego — wszystko to wskazuje, że mamy do czynienia z ruchem spółdzielczym, w którym „rzeczywiście uczestniczą rzeczywiste masy ludności" (Lenin).

Lenin mówił o podwójnej duszy średniaka jako pracującego i posiadacza — jako człowieka pracy i handlującego. Sięgnijmy do sfery wymiany. Czyż stała cena na zboże i żywiec, czyż eliminacja handlu prywatnego i związanej z nim spekulacji, w stosunkach wymiany między miastem i wsią, czyż rozwój spółdzielczej przetwórczości rolniczej, czyż rozwój wreszcie masowej kontraktacji nie stanowią potężnej dźwigni uspołecznienia wsi, nie przyspieszają psychologicznego dojrzewania małorolnych i średniorolnych chłopów do zespołowej, wielkiej spółdzielczej gospodarki, do spółdzielczości produkcyjnej?

W 1923 r. w artykule „O kooperacji" Lenin mówił:

„...kooperacja nabiera u nas zupełnie wyjątkowego znaczenia...

...Teraz znaleźliśmy stopień skoordynowania interesu prywatnego, prywatnego interesu handlowego, sprawdzania i kontrolowania go przez państwo, stopień podporządkowania go interesom wspólnym, stopień będący przedtem przeszkodą, o którą potykało się bardzo wielu socjalistów..."

Znaczenie rozwoju spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia nie ogranicza się bynajmniej wyłącznie do zagadnień konsumcji i wymiany; rozwój tego typu spółdzielczości głęboko wkracza w dziedzinę produkcji rolniczej. Zaopatrzenie w nawozy, maszyny rolnicze, cement, nasiona itd. — ma bezpośredni wpływ na produkcję. Dostatecznie sprawny i głęboko sięgający skup zbóż, żywca, nabiału, roślin technicznych ma również bezpośredni wpływ na rozmiary produkcji rolniczej.

Istotny organizujący wpływ na produkcję i jej wydajność posiada kontraktacja roślin technicznych, ułatwia bowiem organizację pomocy socjalistycznego przemysłu dla chłopów, ułatwia zastosowanie wyższej agrotechniki, odpowiednich nasion, maszyn i narzędzi.

Poważnym czynnikiem obrony małorolnych i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem bogaczy wiejskich a także istotnym elementem organizacji chłopów do walki o wzrost urodzajności stały się ośrodki maszynowe przy gminnych spółdzielniach SCh.

Dynamikę ich wzrostu obrazują następujące liczby: 405 na dzień 1.I.1948 r., 2022 na dzień 1.I.1949 r., 2303 na dzień 1.III.1949 r.

W ciągu 1948 r. ośrodki obsłużyły 135 tys gospodarstw, w tym około 70% małorolnych i średniorolnych.

Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że nasze osiągnięcia w dziedzinie rozwoju spółdzielczości SCh, spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, nasze osiągnięcia w dziedzinie rozwoju ośrodków maszynowych i wreszcie w dziedzinie kontraktacji za ubiegły okres — oznaczają ograniczenie i wypieranie kapitalistycznych elementów wsi, są wyrazem naszej ofensywy przeciw tym właśnie elementom, znamionują już kierunek przeobrażeń ekonomiki wsi na korzyść rozwijających się elementów socjalistycznych.

Rzecz jasna, że w dziedzinie tej leży jeszcze przed nami olbrzymie pole działalności, że mamy przed sobą ogromne możliwości wzrostu ilościowego i jakościowego.

Pierwsze doświadczenia organizacji spółdzielni produkcyjnych

Przechodzę z kolei do oceny pierwszych doświadczeń partii w dziedzinie organizacji spółdzielni produkcyjnych.

Do dnia 1 kwietnia br. w Centrali Rolniczej SCh zarejestrowało się 40 spółdzielni produkcyjnych, (według danych z ostatnich dni — 46 spółdzielni) z tego 34 na zasadzie statutu typu III i 6 na zasadzie statutu typu II. Spółdzielnie te powstały przeważnie na Ziemiach Odzyskanych na bazie spółdzielni i grup osadniczo - parcelacyjnych (26 z ogólnej liczby 40), względnie we wsiach osadniczych (5 spółdzielni); pozostałe 9 powstało na starym terytorium Polski, ale wszystkie na ziemiach poobszarniczych.

Areał ziemi w tych spółdzielniach wynosi 8648 ha, czyli przeciętnie 216 ha na spółdzielnię. Jednocześnie — w ciągu ostatnich dni marca w 164 z góry wytypowanych wsiach we wszystkich województwach odbyły się zebrania chłopskie, zwołane przez przedstawicieli PZPR, SL i PSL. W 115 spośród tych 164 wsi chłopi małorolni i średniorolni, po zapoznaniu się z wszystkimi typami statutów i po długotrwałych i często burzliwych dyskusjach, wybrali Komitety Założycielskie (według danych z ostatnich dni liczba utworzonych Komitetów Założycielskich wynosi 139), które do czerwca mają przygotować wybory zarządów spółdzielni, aby nowy rok rolniczy po żniwach rozpocząć już w warunkach zespołowego gospodarowania. W pozostałych wsiach z wymienionych 164 na razie Komitetów Założycielskich nie udało się zorganizować. Dodam jeszcze, że z wymienionych 115 wsi tylko 16 znajduje się w województwie wrocławskim, szczecińskim i olsztyńskim.

Wspomniane zebrania były bardzo pouczające. Ujawniły one ogromne zainteresowanie chłopów spółdzielniami produkcyjnymi [...] też zrozumienie zarówno wszystkich gospodarczych plusów wy[pływ]ających z zespołowej gospodarki, jak i trudności, jakie [trzeba] pokonywać, zwłaszcza w pierwszym okresie. W zebraniach

uczestniczyła najczęściej cała wieś — gospodarze, kobiety wiejskie, młodzież.

Zebrania te ujawniły, że na wsi polskiej jest już sporo zdecydowanych i gorących zwolenników gospodarki zespołowej, i to zarówno wśród mężczyzn jak i wśród kobiet.

Równocześnie jednak okazało się, jak wiele uprzedzeń i przesądów udało się reakcji zaszczepić wśród chłopów w stosunku do gospodarki zespołowej, jak trudno jest jeszcze — zwłaszcza średniorolnym gospodarzom — zdobyć się na decyzję, jak słabą jest jeszcze nasza praca wśród kobiet wiejskich i jak istotny jest jeszcze wpływ propagandy kułackiej i klerykalnej na kobiety wiejskie.

Okazało się też, iż nasze Komitety Powiatowe często lekkomyślnie typowały wsie, w których nigdy przedtem wśród chłopów nawet mowy nie było o założeniu spółdzielni; okazało się równocześnie, że niektórzy nasi działacze powiatowi często gorzej orientują się w problematyce gospodarczej spółdzielni produkcyjnych od szeregowego chłopa.

Partia nasza stoi na gruncie całkowitej dobrowolności w sprawie wstępowania małorolnych i średniorolnych chłopów do spółdzielni produkcyjnych. Dawaliśmy temu wyraz niejednokrotnie. Można też stwierdzić, że istotnie wszystkie spółdzielnie powstały w warunkach całkowitej dobrowolności, a na zebraniach zwoływanych w celu wyboru Komitetów Założycielskich panowała atmosfera swobodnej i często ostrej dyskusji, co nieraz nadużywali dla terroryzowania zwolenników spółdzielni produkcyjnych zausznicy bogaczy wiejskich, którzy jako zdecydowani przeciwnicy spółdzielni produkcyjnych nie powinni byli w ogóle przychodzić na zebrania.

Nie obeszło się jednak bez jaskrawych wypaczeń linii partii. Gdzieniegdzie Komitety Powiatowe i Gminne, jak już wspomniałem, lekkomyślnie typowały gromady, w których ich zdaniem dojrzały warunki założenia spółdzielni produkcyjnych. Gdzieniegdzie Komitety całkowicie zaniedbały niezbędną w tej sprawie ożywioną działalność wyjaśniającą wśród chłopów. Gdzieniegdzie stosowali nawet niedopuszczalne formy nacisku i przymusu, które partii naszej i całej sprawie rozwoju spółdzielni produkcyjnych przynieść mogą tylko olbrzymie szkody.

Takie poszczególne jaskrawe fakty nacisku mieliśmy przy wyborach Komitetów Założycielskich, takie fakty nacisku mieliśmy również przy wyborze typu spółdzielni produkcyjnej.

Oto np. w województwie wrocławskim, w pow. Syców, w gromadzie Hałdrychowice, przewidzianej na spółdzielnię produkcyjną, sekretarz KG usiłował wywrzeć nacisk na chłopów, aby wybrali III typ statutu. Ponieważ chłopi wbrew radom przyjęli II typ statutu, sekretarz KG oświadczył: „Wiecie, że wbrew pozorom o wszystkich sprawach gromady i gminy decyduje nie wójt, nie sołtys, lecz ja. Jeśli więc zjawi się u was egzekutor, a zjawi się na pewno, bo

w spółdzielni II typu obciążenia są duże — ja was przed nim bronić nie będę".

Tego rodzaju gminni kacykowie znajdują się jeszcze u nas, niestety. Cóż takiego biurokratę obchodzi, że postępuje wbrew linii partii, cóż go obchodzi wola chłopów? On postanowił, że ma powstać spółdzielnia III typu, przekazał już nawet postanowienie do Komitetu Powiatowego i któż wtedy śmie jego postanowienie zmieniać!

Widzimy więc, że naszym organizacjom partyjnym i poszczególnym towarzyszom brak jeszcze nieraz zrozumienia, jak trudna jest droga dojrzewania małorolnego i średniorolnego chłopa do spółdzielczości produkcyjnej, jak trudna jest sprawa przezwyciężenia wiekowych nawyków i tradycji indywidualnego gospodarowania, jak wielkiego przełomu wymaga u indywidualnego gospodarza decyzja przystąpienia do gospodarki zespołowej. Jest rzeczą niewątpliwą, że w tej dziedzinie droga nacisku administracyjnego i wszelkiego „ułatwiania" sobie zadania może tylko zaszkodzić sprawie i przynieść niepowetowane straty.

Jeśli zważyć, że myśmy sami, z góry, ograniczyli zakres typowanych wsi, jeśli zważyć, że praca wyjaśniająca, przeprowadzona najczęściej w ciągu tylko jednego tygodnia, była właściwie minimalna, jeśli zważyć wreszcie, że takich wsi jak wymienione 115 są w Polsce tysiące — to należy uznać, że zakreślony przez nas plan organizacji kilkuset wzorowych spółdzielni produkcyjnych będzie do jesieni wykonany. Osiągnięte przy tak stosunkowo słabej pracy wyjaśniającej rezultaty potwierdzają więc i na tym niewielkim odcinku słuszność naszej ogólnej oceny, że w masach małorolnych i średniorolnych chłopów zaznaczają się już przesunięcia w kierunku socjalizmu.

Istotnym czynnikiem przekonania małorolnych i średniorolnych chłopów polskich o wyższości gospodarki zespołowej, może stać się bezpośredni kontakt z chłopami radzieckimi.

Wiemy wszyscy, jak szeroko zakrojoną kampanię pospolitych kłamstw i oszczerstw o kołchozach radzieckich prowadzono wśród chłopów polskich w ciągu ostatniego dziesięciolecia przed wrześniem 1939 r. Wiemy, że wśród znacznej części chłopów polskich kampania ta wzbudziła głęboką nieufność do kołchozów.

Mamy za sobą dwie wycieczki chłopów polskich do ZSRR. Uczestnicy obu wycieczek powrócili pełni wdzięczności dla rządu polskiego i radzieckiego za umożliwienie im zapoznania się z rolnictwem radzieckim i pełni entuzjazmu dla zdobyczy gospodarczych i kulturalnych chłopów radzieckich.

Mamy też za sobą odwiedziny wsi polskiej przez chłopów radzieckich. W niezwykle serdecznym przyjęciu, jakie skupiony na Kongresie ZSCh przodujący aktyw chłopski zgotował delegacji radzieckiej, wyraziła się nie tylko gorąca przyjaźń przodujących chłopów

polskich dla narodów ZSRR, lecz również rosnące uznanie dla zdobyczy kołchozów radzieckich.

Rzecz jasna, że jedna czy dwie wycieczki nie mogą całkowicie rozproszyć mgławicy oszczerstw i kłamstw, przesłaniających wielu chłopom polskim prawdę o kołchozach. Rozproszenie tej mgławicy to zadanie naszej akcji wyjaśniającej. Poważną jednak pomoc w tym zakresie mogą nam wykazać wycieczki chłopów, a zwłaszcza gospodyń wiejskich, do ZSRR. Dlatego też, korzystając z gościnności rządu radzieckiego i odpowiadając staropolską przysłowiową gościnnością, będziemy maksymalnie rozwijali wszelkie formy bezpośredniego kontaktu między chłopami polskimi i radzieckimi.

Walka o podniesienie sił wytwórczych na wsi i wzrost dobrobytu mas chłopskich

Przechodzę teraz do wielkiego zagadnienia, które partia nasza, precyzując swą linię polityczną wobec wsi, z całą siłą postawiła przed małorolnymi i średniorolnymi chłopami — do sprawy podniesienia sił produkcyjnych na wsi, wzrostu produkcji rolniczej, a tym samym podniesienia dobrobytu chłopów pracujących i wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Poziom sił wytwórczych na wsi jest jeszcze bardzo niski, co wynika z odziedziczonego przez nas wiekowego zacofania ustrojowego, ekonomicznego, technicznego i kulturalnego wsi polskiej, pogłębionego jeszcze przez dewastacyjną politykę okupanta hitlerowskiego. Polityka partii — polityka obrony małorolnego i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem bogacza wiejskiego, polityka ograniczania, a w perspektywie i likwidacji, elementów kapitalistycznych na wsi, wreszcie polityka rozwoju wszelkich form spółdzielczości — wszystko to ściśle splata się z kursem partii na podniesienie sił produkcyjnych wsi, podniesienie produkcji rolniczej, zapewnienie ludziom pracy na wsi dobrobytu i kultury.

Wprawdzie bogacze wiejscy rozdzierają często szaty, próbując przedstawić naszą politykę ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych jako wyraz poświęcania interesów zaopatrzenia kraju w imię interesów politycznych. Chwyt ten jest jednak z gruntu fałszywy. Nasza obrona małorolnego i średniorolnego chłopa, nasze dążenie do sprawiedliwości społecznej — bynajmniej nie znajdują się w sprzeczności ze sprawą podniesienia produkcji rolniczej i lepszego zaopatrzenia kraju. Wręcz przeciwnie — właśnie polityka obrony małorolnego i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem bogaczy wiejskich sprzyja rozwojowi produkcji rolniczej i zabezpiecza zaopatrzenie kraju. Jest bowiem prawem gospodarki drobnotowarowej, że rozwój kapitalistów wiejskich na jednym biegunie — oznacza na drugim degradację i zepchnięcie na poziom wegetacji znacznej części wsi. Jest bowiem faktem, że nieograniczony rozwój gospodarczy kapitalistów wiejskich oznacza nieogra-

niczony wyzysk i degradację małorolnych i znacznej części średniorolnych gospodarstw chłopskich.

Trudno jest w tej chwili uchwycić liczbowo wpływ nowej linii naszej partii i całego obozu demokracji ludowej na wzrost sił produkcyjnych wsi polskiej i wynikający stąd wzrost produkcji rolniczej. Ale czyż można wątpić, że wzmożony potok maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, materiałów budowlanych, nasion selekcyjnych, otrąb, szczepionek, węgla — kierowanych w ubiegłym okresie przez przemysł państwowy na wieś i rozprowadzonych przez spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej przede wszystkim do małorolnych i średniorolnych chłopów — przyczynia się do wzrostu sił produkcyjnych wsi i do wzrostu produkcji rolniczej?

Czyż można wątpić, że coraz silniej akcentowane przez państwo różniczkowanie klasowe w polityce podatkowej i kredytowej, rozwój spółdzielczości i ośrodków maszynowych, rozwój kontraktacji i szerokie stosowanie pomocy sąsiedzkiej, wzrost oświaty rolniczej i poradnictwa rolniczego — przyczyniają się do podniesienia produkcji rolniczej drobnych i średnich gospodarstw? Nie ulega wątpliwości, że są to środki, które na obecnym etapie przy istnieniu indywidualnej, drobnotowarowej gospodarki zabezpieczają wieś przed degradacją ekonomiczną i prowadzą do wzrostu produkcji rolniczej.

Ogromne znaczenie dla wzrostu produkcji rolniczej ma ustalenie stałych i rentownych cen na zboże i żywiec. Chłop może w ten sposób z góry wyliczyć swój dochód, przestaje żyć oczekiwaniem na spekulacyjną zwyżkę cen, uświadamia sobie, że tylko zwiększenie produkcji może powiększyć jego dochody. Niemniej silną dźwignię wzrostu produkcji stanowi zachęta premiowa przy kontraktacji i ulgi podatkowe przy skupie żywca.

Poważną dźwignią wzrostu produkcji rolniczej staje się też współzawodnictwo pracy, które coraz głębsze korzenie zapuszcza na wsi, oraz zapoczątkowany ruch przodowników produkcji rolniczej. O skali i wachlarzu zagadnień objętych współzawodnictwem świadczą choćby zobowiązania, jakie gromady wiejskie przyjmowały w związku z Kongresem Samopomocy Chłopskiej.

Wszystko to znamionuje kształtowanie się nowego klimatu społecznego na wsi; sprawa sposobu i poziomu gospodarczego staje się już nie tylko indywidualną sprawą poszczególnego chłopa, lecz sprawą gromadzką, interesującą całą pracującą społeczność wsi.

Wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego

Kończąc ocenę pracy partii na wsi w ubiegłym okresie, chciałbym zatrzymać się jeszcze na wpływie, jaki nowa linia partii wywarła na sojusz robotniczo-chłopski.

Niewątpliwie ubiegły okres przeszedł pod znakiem znacznego [illegible] sojuszu robotniczo - chłopskiego i wzmocnienia w nim

kierowniczej roli klasy robotniczej. Podstawowym czynnikiem tego wzmocnienia był wzrost siły państwa demokracji ludowej, umocnienie się rządu robotniczo - chłopskiego, był triumf jedności politycznej polskiej klasy robotniczej. Jedność klasy robotniczej stała się nowym źródłem wzmożonej siły Państwa Ludowego, które jest podstawową dźwignią sojuszu robotniczo - chłopskiego i podstawowym instrumentem umacniania w tym sojuszu kierowniczej roli klasy robotniczej.

Wszystkie nasze posunięcia, które w ciągu minionego okresu potęgowały polityczną i ekonomiczną siłę państwa ludowego, umożliwiły wzmocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, ze szczególnym jednak naciskiem podkreślić tu należy takie przejawy realizacji przez państwo sojuszu robotniczo - chłopskiego, jak mocniejsze zaakcentowanie klasowego charakteru polityki podatkowej i kredytowej, jak ustalenie przez państwo stałych i korzystnych cen na zboże i żywiec, jak szybki wzrost udziału państwa i spółdzielczości w wymianie między wsią a miastem. Szczególnie też podkreślić należy jako czynniki wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego takie fakty, jak wzrost bezpieczeństwa i praworządności na terenach wiejskich, postępujące oczyszczenie dołowego aparatu administracyjnego z zauszników bogaczy wiejskich i reakcji oraz bardzo ważną dla sprawy wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, choć niestety dopiero zapoczątkowaną, walkę z biurokratyzmem w dołowych ogniwach aparatu państwowego.

Wyrazem wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego w ubiegłym okresie jest również pogłębienie współpracy między PZPR a SL i PSL. Wiąże się to z głębokimi procesami ideologicznymi zachodzącymi w SL i PSL.* Istota tych procesów polega na tym, że coraz szersze koła działaczy SL i PSL zbliżają się do pełniejszego zrozumienia konieczności socjalistycznej przebudowy wsi i poprzez gruntowne przezwyciężenie starych, reakcyjnych, agrarystycznych koncepcji, przy jednoczesnym nawiązywaniu do najlepszych postępowych i rewolucyjnych tradycji ruchu ludowego, stopniowo przyswajają sobie zasady ideologii marksizmu - leninizmu.

Wyrazem tych pozytywnych procesów ideologicznych był niedawny referat prezesa Ignara na Kongresie Związku Samopomocy Chłopskiej.

Istotnym przejawem wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz kierowniczej roli klasy robotniczej jest zapoczątkowany w ubiegłym okresie masowy ruch łączności fabryk z gromadami wiejskimi.

U źródeł tego ruchu leży niewątpliwie nowa linia polityki naszej partii na wsi. Ruch ten powstał, bo klasa robotnicza ujrzała oblicze wroga klasowego na wsi, bo otworzyły się przed nią perspektywy i drogi do socjalizmu na wsi, bo jeszcze mocniej uświadomiła sobie rolę hegemona, kierownika w sojuszu robotniczo - chłopskim na drodze do socjalizmu. Ruch ten rozwija się bardzo szybko. Na

odprawie w Komitecie Centralnym w dniu 2 marca stwierdziliśmy, że już 300 zakładów pracy nawiązało z wsią stałą łączność. Dane na dzień 1 kwietnia mówią już o 1016 zakładach pracy utrzymujących z wsią stałą łączność.

Wielkie znaczenie tego ruchu polega na tym, że nawiązuje on do wspaniałej tradycji bezpośredniej pomocy okazywanej przez robotników chłopom w okresie reformy rolnej. Efektywność jego polega jeszcze na tym, że jest on organizowany jako ruch stałej łączności, dający przodującym robotnikom możność systematycznego wnikania w zagadnienia określonej wsi, gruntownego zapoznania się z warunkami i wspólnego z chłopami planowania pomocy. Wreszcie, siłą tego ruchu jest fakt, że opiera się on o różnorodne formy współpracy, że zazębia się o szeroki wachlarz zagadnień wiejskich, nie tracąc z oczu zasadniczego celu — ugruntowania sojuszu klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi, podnoszenia świadomości politycznej mas chłopskich, izolacji kapitalistów wiejskich i innych sił reakcyjnych na wsi.

Wymaga również podkreślenia fakt, iż uczestniczący w ruchu łączności przodujący robotnicy podnoszą swą własną świadomość, rozszerzają swój horyzont i hartują się na wysuniętym odcinku walki klasowej, jakim jest dziś niewątpliwie wieś polska.

Jak wiadomo, ruch łączności rozpoczął się od akcji szefostwa nad ośrodkami maszynowymi. Bardzo szybko jednak wzbogacił się on w formy łączności kulturalnej, co jest niezmiernie ważne, gdyż formy te są proste, dla wszystkich zrozumiałe i stwarzają atmosferę przyjaźni i sympatii.

Nie próbuję tu dawać jakiegokolwiek liczbowego bilansu dotychczasowego rozwoju ruchu łączności fabryk z wsią. Niełatwa to zresztą sprawa bilansować liczbowo działalność 1016 ekip robotniczych, które przeprowadzają mniejsze i większe remonty traktorów, siewników oraz innych maszyn rolniczych, i wygłaszają referaty i pogadanki, elektryfikują wieś i organizują zawody sportowe, lutują kobietom wiejskim garnki, imbryki i zakładają biblioteki, dają przedstawienia amatorskie i wznoszą świetlice, organizują konferencje i narady — i instalują w świetlicach aparaty radiowe i adaptery itd., itd., a przede wszystkim tysiącem środków i sposobów rozwijają inicjatywę samych chłopów w budowie nowego lepszego życia.

Bilans polityczny ruchu łączności za ubiegły okres jest wybitnie dodatni. Ruch łączności fabryk z wsią — już dziś masowy, a mający wszystkie dane do rozwinięcia się w ruch powszechny — jest istotnym czynnikiem dalszego wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego i podniesienia w nim kierowniczej roli klasy robotniczej.

Tak przedstawia się wpływ nowej linii partii na wsi na wzmocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej.

• • •

Towarzysze! Zatrzymałem się dłużej na ocenie praktycznych rezultatów realizacji nowej linii partii na wsi w okresie ubiegłym. Ocena ta wypadła pozytywnie.

Byłoby jednak fatalnym błędem, gdyby pozytywne rezultaty ubiegłego okresu wywołały u kogokolwiek w partii nastroje pomniejszania wagi dalszych zadań, niedoceniania trudności lub liczenia na żywiołowy, samorzutny rozwój.

Pozytywne zjawiska w rozwoju wsi w ubiegłym okresie nie zmieniły faktu, że na wsi polskiej przeważa drobnotowarowa gospodarka chłopska; póki zaś przeważać będzie ta drobnotowarowa gospodarka, na jej bazie rozwijać się mogą kapitaliści wiejscy. Dlatego też obowiązuje nas, i przez lata całe obowiązywać nas będzie polityka ograniczania elementów kapitalistycznych na wsi.

Faktem jest też, że na wsi polskiej działa najliczniejsza dziś w Polsce klasa kapitalistyczna. Jej wpływy i autorytet wśród pracujących warstw wsi są nadszarpnięte — niemniej jednak są one jeszcze dość znaczne i klasa kapitalistów wiejskich nie jest jeszcze bynajmniej ani rozbrojona, ani sparaliżowana, ani izolowana. Jej opór przeciwko władzy ludowej i narastającym elementom socjalistycznym będzie się wzmagał i stwarzał nam jeszcze poważne trudności.

Wyeliminowani z władz ZSCh i spółdzielczości bogacze wiejscy starają się wywierać na nie wpływ przez swoich zauszników spośród małorolnych i średniorolnych chłopów. Gdzie mogą — przechwytują dla siebie kredyty i zaliczki z akcji „H", gdzie mogą — powodują przy pomocy fałszywych pogłosek ubój świń i ucieczkę chłopów od kontraktacji, z ich szeregów coraz częściej rekrutują się sprawcy bandyckich napaści na spółdzielnie. Ich naturalnym sojusznikiem jest reakcyjna część kleru na wsi; ich stałym orężem — psychoza wojenna. Wielkie trudności, jakie elementy kapitalistyczne mogą jeszcze sprawić władzy ludowej, kryją się w dużej jeszcze podatności poważnej części chłopów na plotkę wojenną, podatności wynikającej z przeceniania przez część chłopów siły imperializmu anglosaskiego i z fatalistycznego przekonania o nieuniknionym wybuchu wojny. Źródłem wreszcie pewnej żywotności wpływów bogaczy wiejskich jest przede wszystkim słaba praca naszych organizacji partyjnych na wsi, nasze zaniedbania w pracy wśród kobiet i młodzieży wiejskiej oraz występujące tu i ówdzie w naszych organizacjach partyjnych odchylenia od linii partyjnej.

Z jednej strony występują przejawy prawicowego oportunizmu w stosunku do bogaczy wiejskich, którzy korzystając z tolerancji niektórych naszych towarzyszy pozornie dzielą lub też w inny sposób ukrywają ziemię (według danych Głównego Pełnomocnika Podatku Gruntowego od 1.VII. do 31.XII. ub. r. ujawniono 228 tys ha ukrytej przez bogaczy ziemi), aby przemalować się na średniaków.

Z drugiej strony, mamy również przejawy sekciarstwa wyrażające się w fałszywym, odpychającym stosunku do średniaków, do ludowców, do bezpartyjnych. Szczególnego nasilenia wrogiej działalności bogaczy wiejskich i wszystkich żywiołów reakcyjnych na wsi spodziewać się należy w miarę tego, jak masy drobnych i średnich chłopów dojrzewać będą do bardziej masowego zakładania spółdzielni produkcyjnych.

Chociaż więc partia nasza była podstawową dźwignią wszystkich tych doniosłych przemian, jakie dokonały się na wsi polskiej w ubiegłym okresie, a organizacje wiejskie PZPR niewątpliwie poważnie rozwinęły się zarówno ideologicznie, jak i w sensie sprawności organizacyjnej — to jednak na tle ogromnych zadań, na tle poważnych jeszcze sił wroga klasowego na wsi i poważnych jego rezerw, kryjących się w nieuniknionych jeszcze wahaniach średnich chłopów, we wpływie kleru i w bezmiarze ciemnoty i przesądów pokutujących jeszcze w masach chłopskich, a szczególnie wśród kobiet wiejskich — słabość pracy partyjnej na wsi, polityczna i organizacyjna słabość naszych organizacji partyjnych, występuje szczególnie jaskrawo.

Jeśli nasze organizacje partyjne w fabrykach i zakładach pracy zdobyły sobie już taką pozycję polityczną, iż bez ich wiedzy i współdziałania nie do pomyślenia są jakieś poważniejsze wydarzenia — to wiele naszych organizacji gromadzkich nie zdobyło sobie jeszcze pozycji kierownika politycznego małorolnych i średniorolnych chłopów gromady. Jeszcze nadal często PZPR-owcy wiejscy nie umieją ułożyć sobie współpracy z SL-owcami, PSL-owcami i bezpartyjnymi, a często po sekciarsku odpychają ich od siebie.

Nader niski jest jeszcze ideologiczny i polityczny poziom PZPR-owców wiejskich. Nie zawsze jeszcze umieją oni demaskować wobec chłopów wrogie manewry bogacza wiejskiego, nie nauczyli się jeszcze wytwarzać wśród wierzących chłopów atmosfery potępienia tych księży, którzy nadużywają ambony dla celów agitacji antyludowej, nie potrafią się jeszcze skutecznie przeciwstawiać psychozie wojennej i demaskować, wyśmiewać kolporterów plotki wojennej.

Charakterystyczną ilustrację wciąż jeszcze niskiego poziomu ideologicznego i politycznego PZPR-owców wiejskich stanowi fakt, iż nawet we wsiach, gdzie powstały komitety założycielskie spółdzielni produkcyjnych, pewna część PZPR-owców wypowiedziała się przeciw spółdzielczości produkcyjnej.

Również nasze folwarczne organizacje partyjne nie odgrywają jeszcze roli politycznych kierowników w majątkach PGR, kierowników współodpowiedzialnych za wykonanie planu i za całość życia gospodarczego i społecznego w majątkach państwowych.

Nasze komitety powiatowe i wojewódzkie nie uświadamiają sobie [illegible]e w pełni olbrzymiej wagi działalności PGR z punktu widzenia [illegible]iaływania jako wielkich gospodarstw na chłopów małorol-

nych i średniorolnych, nasze komitety partyjne nie wnikają jeszcze w działalność gospodarczą administracji PGR-owskiej na wszystkich szczeblach, nie kierują jeszcze operatywnie 58-tysięczną armią PZPR-owców, zatrudnionych w majątkach PGR.

Nader jeszcze słaba jest opieka gromadzkich organizacji partyjnych nad Kołami ZMP, w wyniku czego mamy dość częste fakty aktywnego udziału członków ZMP w organizacjach klerykalnych młodzieży (nawet w KSM-ach) i nierzadkie też fakty głębokiej penetracji podziemia do wiejskich organizacji ZMP. O słabości pracy wśród kobiet była mowa wyżej.

Bardzo, niekiedy, niski jest jeszcze poziom kultury gospodarczej wiejskiego PZPR-owca, który często nie daje najlepszego przykładu gospodarowania bezpartyjnym małorolnym i średniorolnym chłopom, który często nie jest świadomy takich podstawowych dla wsi spraw, jak zasada wymiaru podatkowego, sposoby otrzymywania kredytów, zasady korzystania z ośrodka maszynowego itp., itp.

Bardzo słaba jest również praca wiejskich PZPR-owców w gminnych Radach Narodowych. Nie potrafią oni jeszcze ożywić ich pracy, umocnić związku z gromadami i wzmóc ich wpływu organizującego na szerokie masy drobnych i średnich chłopów.

Niedostateczna wreszcie jest sieć naszych organizacji gromadzkich i ich liczebność.

Na ogólną liczbę około 40 tys. gromad, PZPR posiadała na dzień 1.III.49 r. organizacje tylko w 17.783 gromadach. Na ogólną liczbę 1.359.102 członków PZPR — liczba chłopów wynosi 200.973, robotników rolnych 58.054, razem 259.027, tj. 19,1% ogółu.

Jeśli wspominam i podkreślam wszystkie te słabości naszych organizacji partyjnych na wsi, to bynajmniej nie by je tylko winić za ten stan, lecz by wskazać na konieczność ogólnego podciągnięcia pracy partyjnej na wsi. Nasi PZPR-owcy wiejscy pracują w wyjątkowo ciężkich warunkach i w tych niezmiernie ciężkich warunkach bardzo często dają w walce z reakcją wspaniałe świadectwa bezgranicznego oddania i ofiarności dla sprawy Polski Ludowej i socjalizmu. Należy im jednak pomóc w przezwyciężeniu ich słabości na wsi. Tendencje komitetów powiatowych do przerzucenia całej odpowiedzialności na PZPR-owców wiejskich są tym bardziej niesłuszne, że one same nie są bez winy. Styl pracy komitetów powiatowych jest często wadliwy, biurokratyczny, polega na kierowaniu zza biurka, komitety powiatowe zaniedbują często komitety gminne, niedostatecznie mobilizują aktyw powiatowy i miejski do systematycznej pomocy organizacjom gromadzkim w rozstrzyganiu ich codziennych zagadnień i w podnoszeniu ich poziomu ideologicznego i politycznego. Komitety powiatowe, wreszcie, ponoszą odpowiedzialność za jaskrawe przejawy sekciarstwa, które ujawniły się w akcji wyborów do ZSCh, kiedy to często spychano SL-owców,

PSL-owców i bezpartyjnych oraz eliminowano bezpartyjnych chłopów z gminnych Rad Narodowych.

Wszystkie te olbrzymie jeszcze słabości naszej pracy na wsi i naszych organizacji wiejskich podkreślam przede wszystkim dlatego by dojść do wniosku, że sprawa likwidacji tych słabości musi stać się sprawą całej partii, wszystkich jej ogniw wiejskich i miejskich; konieczna jest na tym odcinku mobilizacja całej naszej partii.

II. ZADANIA PARTII NA WSI W NAJBLIŻSZYM OKRESIE

Przechodzę, towarzysze, do zadań partii na wsi. Nie będę tu, rzecz jasna, rozwijał ogólnych zadań. Linia partii wypracowana na lipcowym i sierpniowym plenum KC PPR i zatwierdzona na Kongresie PZPR określiła je na cały okres.

Zadanie obrony małorolnych i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem bogaczy wiejskich, zadanie ograniczenia tych ostatnich — przez szereg lat będzie jeszcze górowało w naszej polityce.

Zadanie wszechstronnego rozwoju wszystkich form spółdzielczości wiejskiej zostało postawione również na cały dłuższy okres, na lata. I wreszcie, zadanie umacniania sojuszu robotniczo - chłopskiej i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej oraz umacniania kierowniczej roli naszej partii na wsi — jest również zadaniem długofalowym.

We wszystkich tych dziedzinach trzeba jednak wysunąć pewne praktyczne zadania, których realizacja dojrzała na obecnym etapie i których wykonanie przyśpieszy rozwój sił socjalizmu na wsi polskiej.

Walka przeciw wyzyskowi

Zacznę od zagadnienia walki z wyzyskiem. Mamy jeszcze wiele braków w dziedzinie obrony małorolnego i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem bogaczy wiejskich. Jeszcze nierzadko nasze organizacje wiejskie tolerują we władzach organizacji społecznych i w państwowych organach gospodarczych bogaczy wiejskich, względnie ich zauszników. Jeszcze nierzadko nasi towarzysze ulegają naciskowi ideologicznemu bogacza wiejskiego.

Mieliśmy niedawno charakterystyczny przykład. Rząd nasz, który konsekwentnie stosuje klasową politykę podatkową, czego jaskrawym dowodem było wprowadzenie dużej rozpiętości ulg podatkowych związanych z akcją „H" na korzyść chłopów małorolnych i średniorolnych, dostosował podstawę wymiaru podatku gruntowego do rzeczywistej urodzajności 1948 r. Spotykaliśmy się wtedy z poszczególnymi głosami wskazującymi na rzekomą krzywdę, jaką wyrządza się części chłopów średniorolnych. Były również głosy, iż posunięcie to zniweczy rentowność gospodarstw boga-

czy wiejskich. Życie jednak już zadało kłam tym obawom. Wpływy z pierwszej raty podatku gruntowego są całkowicie pomyślne.

Mimo jednak wielu jeszcze słabych stron naszej walki przeciw wyzyskowi małorolnego i średniorolnego chłopa przez bogaczy wiejskich — nasze organizacje partyjne nagromadziły w tej sprawie spore doświadczenia i mają już poważne osiągnięcia. Istnieje jednak dziedzina całkowicie zaniedbana przez nasze organizacje partyjne — chodzi tu o obronę interesów i organizację parobków, zatrudnionych u bogaczy wiejskich. Nie mamy ścisłej statystyki robotników najemnych, zatrudnionych u bogaczy wiejskich, w majątkach kościelnych i w probostwach. Związek Robotników Rolnych całą swą działalność koncentruje w PGR, w stosunku zaś do parobków u bogaczy wiejskich i w majątkach kościelnych ogranicza się tylko do ogólnej zasady, iż umowa zbiorowa w PGR automatycznie obowiązuje ich również. Istota problemu tkwi jednak w tym, że nie wolno tu liczyć na automatyzm, że należy czynnie oddziaływać na te sprawy.

Wydaje się, że nadszedł już czas, aby i na tym odcinku przystąpić do ograniczenia wyzysku uprawianego przez bogaczy wiejskich. Powinno to stać się troską organizacji partyjnych na wsi, troską naszych partyjnych organizacji folwarcznych i Zw. Rob. Rolnych. Przyczyni się to niewątpliwie do dalszej izolacji politycznej bogaczy wiejskich i wzmocni walkę prowadzoną przeciw nim przez małorolnych i średniorolnych chłopów.

Stosunek do średniego chłopa

Następne zagadnienie, które chciałbym poruszyć, to stosunek naszych organizacji partyjnych do średnich chłopów.

W rezultacie reformy rolnej i osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych oraz polityki Rządu Ludowego struktura klasowa wsi polskiej, w porównaniu z przedwojenną, uległa dość istotnym przesunięciom. Znikł obszarnik, osłabła dynamika wzrostu elementów kapitalistycznych na wsi i nie tylko zwolnione zostało tempo procesu degradacji małorolnych i średniorolnych gospodarstw wiejskich, ale wzrosła liczba średniaków, których demokracja ludowa broni przed degradacją.

Szacunkowe dane charakteryzujące naszą strukturę rolną wskazują, iż liczba gospodarstw do 5 ha wynosi około 60%, od 5 — 15 ha około 30%, a ponad 15 ha około 10%.

Przy wszystkich zastrzeżeniach wynikających z faktu, że klasowej przynależności właścicieli poszczególnych gospodarstw nie należy oceniać jedynie według ich areału, można jednak z grubsza przyjąć, iż mamy w kraju 60% gospodarstw drobnych, 30% średnich i około 10% gospodarstw bogaczy wiejskich. Z masami małorolnych chłopów klasa robotnicza związana jest od wielu lat mocnymi węzłami wspólnych walk. Reforma rolna, z której w największej mierze skorzystali małorolni chłopi, osadnictwo na Ziemiach

Odzyskanych, w których przeważnie udział wzięli małorolni, słuszna polityka ulg podatkowych i kredytów dla małorolnych stosowana przez Rząd Ludowy — wszystko to jeszcze bardziej umocniło więzy łączące klasę robotniczą z małorolnymi chłopami. Zadanie polega na tym, aby umocnić również stosunki sojuszu klasy robotniczej z średniorolnym chłopstwem.

Jeśli zważyć, że gospodarczy ciężar gatunkowy średniego chłopstwa znacznie przewyższa jego siłę liczebną (30%), to jest rzeczą jasną, jak wielkie znaczenie w całokształcie naszej polityki na wsi ma prawidłowa polityka partii i organów władzy państwowej wobec średniego chłopa. Można bez przesady stwierdzić, że trwałe zdobycie średniego chłopa dla sprawy sojuszu robotniczo - chłopskiego, przezwyciężenie jego wahań, całkowite wyzwolenie go spod wpływu bogaczy wiejskich i maksymalne uaktywnienie w spółdzielczości, w ZSCh, w Radach Narodowych — posiadają decydujące znaczenie dla rozwoju wsi polskiej ku wyższym formom gospodarowania i dla izolacji politycznej bogaczy wiejskich.

Dlatego mówiąc o sojuszu robotniczo - chłopskim ciągle podkreślamy, iż rozumiemy przez to sojusz klasy robotniczej z małorolnym i średniorolnym chłopstwem.

Niestety jednak, w działalności naszych terenowych organizacji partyjnych nie ma jeszcze pełnego zrozumienia linii partii w stosunku do średnich chłopów. W szczególności towarzysze nasi nie rozumieją niekiedy, że chłop średniorolny, któremu własne gospodarstwo pozwala wiązać koniec z końcem, wymaga specjalnego podejścia, szczególnie wytrwałej i przekonywającej akcji wyjaśniającej, gdy chodzi o przejście do wyższych form gospodarowania. Jeden z przejawów fałszywego „ułatwiania" sobie życia przez niektórych naszych towarzyszy jest krzywdzące zaliczanie średniorolnych gospodarzy do kategorii bogaczy wiejskich. W województwie rzeszowskim i krakowskim wystarczy niekiedy posiadanie 5 ha, aby ich właścicieli zaliczono do kategorii bogaczy wiejskich i traktowano jako wroga klasowego.

Rzecz jasna, że takie lekkomyślne traktowanie średniorolnych jako bogaczy wiejskich jest wysoce szkodliwe i wychodzi tylko na korzyść wrogom klasowym.

Ogólne określenie kategorii bogacza wiejskiego jest niewątpliwie w naszych warunkach sprawą trudną. Różne są przejawy jego eksploatatorskiej działalności. Zatrudnianie jednego pracownika najemnego nie jest jeszcze dostatecznym kryterium dla zakwalifikowania takiego gospodarza do warstwy bogaczy wiejskich, gdyż dorywcze zatrudnianie jednego pracownika najemnego zdarza się rów[illegible]ż średnim chłopom. Natomiast zatrudnianie 2 — 3 robotników [illegible]nych jest już wyraźną oznaką bogacza wiejskiego. Wynajem[illegible]rza — koni i maszyn — zdarza się w małym zakresie rów-

nież średniakom, w większym — tylko bogaczom. Spekulacja i lichwa są charakterystyczne właśnie dla bogacza wiejskiego.

Trzeba stwierdzić, że na ogół chłopi małorolni i średniorolni nie mylą się przy kwalifikowaniu bogaczy wiejskich w swojej wsi. Chodzi więc o to, aby nasze organizacje gromadzkie i gminne poważnie podchodziły do klasowego kwalifikowania chłopów i unikały lekkomyślnego zaliczania do kategorii bogaczy wiejskich naszych sojuszników — średniorolnych chłopów.

Zadania w dziedzinie rozwoju spółdzielczości

Przechodząc do praktycznych zadań, związanych ze spółdzielczoscią, chciałbym poruszyć następujące zagadnienia.

Po pierwsze — nasze organizacje nie powinny zadowalać się osiągniętymi sukcesami w spółdzielczości, lecz sukcesy te rozszerzać i pogłębiać. Ogromne możliwości rozwoju spółdzielczości leżą w ściślejszym powiązaniu jej z gromadą. Wystarczy wspomnieć, iż na 40 tys. gromad spółdzielnie gminne SCh mają swoje filie w 11 tys. gromadach. Szerokie możliwości rozwoju ma organizacja spółdzielczego przetwórstwa rolniczego szczególnie we wschodnich połaciach kraju, gdzie brak wielkich miast nie daje dostatecznych możliwości zbytu świeżych produktów. Nie wolno też ani na chwilę osłabiać czujności wobec ciągle jeszcze powtarzających się faktów faworyzowania bogaczy wiejskich przez poszczególne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, wobec braku w nich jeszcze gospodarności i częstych nadużyć, wobec wciąż jeszcze spotykanych faktów kumoterstwa i protekcjonalizmu w spółdzielniach. Stanowczo też należy zwrócić więcej uwagi na wyszkolenie i wychowanie kadr spółdzielczych spośród młodzieży małorolnej i średniorolnej.

Po drugie — staje przed nami zadanie powiązania ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej i z uniwersalnymi spółdzielniami gminnymi SCh innych odrębnie jeszcze istniejących, rolniczych organizacji spółdzielczych, w pierwszym rzędzie spółdzielczości mleczarsko-jajczarskiej.

Spółdzielczość mleczarsko-jajczarska posiada w Polsce Ludowej bardzo poważne osiągnięcia. Dynamikę jej rozwoju gospodarczego charakteryzują następujące dane: jeśli w 1947 r. skup mleka w litrach wyniósł 351 mln., to w 1948 r. osiągnął on 751 mln., czyli wzrósł więcej niż dwukrotnie. Jeśli skup jaj w 1947 r. wyniósł 162.6 mln. sztuk, to w 1948 r. osiągnął on 358 mln. sztuk, czyli również wzrósł więcej niż dwukrotnie. Skup zaś drobiu wzrósł w 1948 r. 6-krotnie w porównaniu z 1947 r.

Trzeba jednak stwierdzić, że spółdzielczość mleczarsko-jajczarska nie wyczerpuje jeszcze w dużym stopniu wszystkich swoich możliwości szczególnie we wschodnich okręgach kraju.

Przyczyna tego faktu tkwi przede wszystkim w tym, że ogólne procesy demokratyzacji spółdzielczości rolniczej w małym tylko

stopniu odbiły się na działalności spółdzielczości mleczarsko-jajczarskiej. Organizacja ta nie jest jeszcze nastawiona na przyciągnięcie małorolnego chłopa, a zdarzają się również wypadki odmowy przyjmowania małorolnych chłopów. Spółdzielczość mleczarsko-jajczarska nosi jeszcze cechy organizacji elitarnej, występuje wobec chłopów nie tyle jako organizator zbytu i przetwórstwa produkcji chłopskiej, ile jako kontrahent działa przy pomocy stałych kadr zazdrośnie strzegących swego fachowego monopolu, nie wychowuje nowych kadr związanych z małorolnymi i średniorolnymi chłopami. W sumie spółdzielczość mleczarsko-jajczarska w nieznacznej tylko mierze zasługuje na miano spółdzielczości, w której „rzeczywiście uczestniczą rzeczywiste masy ludności".

Sądzę, że jeśli władze naczelne spółdzielczości rolniczej Samopomocy Chłopskiej w trosce o demokratyczny i klasowy charakter PZGS i GSSCh zawarły umowę z Zarządem Głównym ZSCh, udzielając szerokich uprawnień Radom Kontroli ZSCh — to jest to również całkowicie uzasadnione w stosunku do Centrali Spółdzielczości Mleczarsko-Jajczarskiej. Myślę też, że należałoby przedyskutować zagadnienie, czy sprawa rozwoju spółdzielczości nie zyskałaby, gdyby na podstawie umowy między Centralą Rolniczą Spółdzielni SCh i CSMJ gminne spółdzielnie SCh weszły jako kolektywni członkowie (osoby prawne) do CSMJ.

Podobne zadania stoją również przed Centralą Ogrodniczą.

Po trzecie — chciałbym podjąć myśl rzuconą już kilka miesięcy temu przez tow. Bieruta o konieczności przystąpienia do organizacji państwowych ośrodków maszynowych.

Mówiłem już o poważnym dorobku spółdzielczych ośrodków maszynowych. Liczba ich sięga 2368 (na dzień 1.III.1949 r.). do końca roku zaś liczba ich, zgodnie z planem, powinna osiągnąć 3000, co oznacza powstanie ośrodka w każdej gminie. Plan na 1949 r. przewiduje zakup dla SOM — 2600 traktorów, 8000 siewników, 400 młocarń, 1150 żniwiarek.

Jak wiadomo, istnieją 3 kategorie spółdzielczych ośrodków maszynowych. Na 2022 ośrodki istniejące w dn. 1.1.1949 r. było —

823 z pełnym kompletem maszyn i traktorami

616 z pełnym kompletem maszyn ale bez traktorów

583 z niepełnym kompletem maszyn, tj. tylko z siewnikami i żniwiarkami.

Wieś bardzo potrzebuje ciągników, ale jeśli wszelkie inne maszyny są w spółdzielczych ośrodkach maszynowych dobrze wykorzystywane, trudno to powiedzieć o wykorzystaniu traktorów. Ośrodki maszynowe bowiem mają zbyt mały park traktorowy (typowa dla ośrodków maszynowych ilość traktorów — to jeden traktor, rzadziej — dwa i jeszcze rzadziej — trzy), by mogły być rentowne i tanio obsługiwały chłopów małorolnych i średniorolnych.

W tych warunkach, gdy traktor pozbawiony jest odpowiedniej obsługi technicznej, podręcznych warsztatów mechanicznych itd. — korzystanie z traktorów staje się dla chłopa zbyt drogie, a niekiedy nawet traktor nie wytrzymuje konkurencji z koniem.

Powstanie państwowych ośrodków maszynowych z 10 — 15 traktorami w każdym ośrodku zmieniłoby całkowicie sytuację, zniżyłoby bowiem poważnie koszty eksploatacji traktorów.

W ten sposób, obok nowych spółdzielczych ośrodków maszynowych skupiających wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze bez ciągników powstałyby państwowe ośrodki maszynowe z dużym parkiem traktorowym.

Powstanie państwowych ośrodków maszynowych dla obsługi przede wszystkim indywidualnych gospodarstw małorolnych i średniorolnych chłopów odegrać może również doniosłą rolę w obsłudze traktorami organizujących się obecnie spółdzielń produkcyjnych. Powstanie państwowych ośrodków maszynowych o licznym parku traktorowym ułatwi również zawiązywanie się w terenie najprostszych form spółdzielczości produkcyjnej — zrzeszeń uprawowych.

Po czwarte — chciałbym poruszyć kilka zagadnień z dziedziny spółdzielczości produkcyjnej.

Zadania na odcinku spółdzielczości produkcyjnej

Myślę przede wszystkim, że przebieg dotychczasowych zebrań chłopskich w sprawie spółdzielczości produkcyjnej wskazuje, iż zaplanowana na rok bieżący liczba kilkuset wzorowych spółdzielni nie będzie trudna do osiągnięcia, jeśli chodzi o stronę ilościową. W tej sprawie decyduje jednak nie ilość, lecz jakość. Odpowiednią zaś jakość tych spółdzielni nie łatwo będzie osiągnąć; będzie to wymagało poważnych wysiłków ze strony partii, państwa i spółdzielczości. Jest niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym, że spółdzielnie produkcyjne powstają we wszystkich województwach, i to zarówno na ziemiach poobszarniczych jak i we wsiach, które z reformy rolnej bezpośrednio nie korzystały. Jest również rzeczą pozytywną, że powstają jednocześnie spółdzielnie produkcyjne różnych typów. Można już jednak stwierdzić słabą pracę na odcinku organizacji spółdzielni produkcyjnych najprostszego typu — zrzeszeń uprawowych. Jest to forma najdostępniejsza, najbliższa dla średniorolnego chłopa. Zdaje się jednak, że ona jest najmniej dostępna dla naszego aktywu partyjnego, który często hołduje zasadzie, że jak spaść z konia — to z dobrego, ale niekiedy nie rozumie, że nikt nie uczy się jazdy konnej na wierzchowcach najwyższej klasy. Trzeba, żeby nasi towarzysze zrozumieli, że dopiero szersze rezultaty w dziedzinie organizacji spółdzielni pierwszego typu przekształcą ruch, który obecnie ma cechy ruchu awangardowego, w ruch masowy.

Stąd pierwsze zadanie — rozwijać wszystkie formy spółdzielczości produkcyjnej i wzmóc wysiłek w kierunku organizacji zrzeszeń uprawowych.

Kilka słów o pomocy materialnej ze strony państwa i Centrali Rolniczej dla nowopowstających spółdzielni produkcyjnych.

W artykule „O kooperacji" (1923) Lenin mówił:

> „Każdy ustrój społeczny powstaje jedynie przy finansowym poparciu określonej klasy".

Lenin powiada, że należy sobie uświadomić konieczność wszechstronnego popierania rodzącej się spółdzielczości w nowych warunkach, że „tę świadomość musimy przetworzyć w czyn".

Myślę, że słowa te całkowicie się odnoszą i do naszej sytuacji — tym bardziej że my postawiliśmy sprawę organizacji **wzorowych** spółdzielni produkcyjnych, a to obowiązuje. Oczywiście pomoc ta powinna być celowa, powinna ułatwiać wydobycie maksymalnego wysiłku i ofiarności chłopów — członków spółdzielni dla budowy nowego życia. Nie buduje zaś, lecz rujnuje podstawy nowej spółdzielczości wszelkiego rodzaju filantropia nie kontrolująca pomocy ani faktycznego zużytkowania tej pomocy.

I wreszcie ostatnie zagadnienie z tej dziedziny — stosunek spółdzielni produkcyjnych do bogaczy wiejskich.

Zagadnienie to było przedmiotem dyskusji na wszystkich niemal zebraniach założycielskich, a wobec kilku konkretnych ofert przystąpienia do spółdzielni złożonych przez bogaczy wiejskich i wobec możliwości podobnych ofert w najbliższej przyszłości — chłopi małorolni i średniorolni dokonywający wyborów komitetów założycielskich stanęli na stanowisku, iż bogacza wiejskiego do spółdzielni wpuszczać nie należy. Wychodzono bowiem ze słusznego na ogół założenia, że z natury wyzyskiwacza wiejskiego wynika tendencja do przekształcenia zespołowej gospodarki w coś w rodzaju przedsiębiorstwa, służącego celom osobistego wzbogacenia — kosztem ogółu.

Ale oto w ostatnich czasach mamy szereg sygnałów, że bogacz wiejski zwraca się do spółdzielni i powiada: weźcie mnie do spółdzielni—część mojej ziemi zapiszcie na własność spółdzielni, a część jako mój wkład. Oferty takie nie są jednak w obecnym okresie do przyjęcia i słusznie też nie zostały przyjęte.

Mamy jednak i takie pojedyncze wypadki wśród bogaczy wiejskich, że chcą oni po prostu część swojej ziemi oddać państwu aby wyjść z kategorii bogaczy wiejskich; są to oczywiście wypadki pojedyncze. O wiele bardziej masowe jest zjawisko ukrywania gruntów, względnie fikcyjnych podziałów, o czym wspominałem poprzednio. Niemniej jednak nawet te pojedyncze fakty dobrowolnej likwidacji bogacza wiejskiego są b. charakterystyczne.

My nie jesteśmy zainteresowani w jakimkolwiek sztucznym przyśpieszeniu procesu samolikwidacji. zdajemy sobie bowiem sprawę, że dopóki istnieje drobnotowarowa gospodarka, dopóty wytwarza ona kapitalistów, i że polityka fiskalnego czy administracyjnego likwidowania podobnie jak sztuczne forsowanie samolikwidacji byłoby awanturnictwem.

Ale samolikwidacja bogacza wiejskiego może się stać zjawiskiem pozytywnym, kiedy odbywać się ona będzie w związku z powstawaniem spółdzielni produkcyjnych i na korzyść spółdzielni produkcyjnej. I wydaje się, że jeśli do komitetów założycielskich spółdzielń produkcyjnych zaczną natarczywie przychodzić bogacze wiejscy prosząc o przyjęcie do spółdzielni, to można im odpowiedzieć mniej więcej w ten sposób: „Do spółdzielni ciebie nie przyjmiemy, bo wyzyskiwaczy nie potrzebujemy. Ale jeśli ty nie chcesz być wyzyskiwaczem, jeśli ci rzeczywiście ciąży twoje położenie klasowe, to oddaj nam w użytkowanie 15 hektarów z posiadanych przez ciebie 30 hektarów i gospodaruj dalej jako indywidualny chłop średniorolny. W ciągu 2 — 3 lat żyjąc po sąsiedzku będziemy cię obserwować, a potem może i do spółdzielni przyjmiemy".

Zdaję sobie, towarzysze, sprawę z tego, że wszystko to brzmi może sielankowo, może nieprzyjemnie sielankowo. Bynajmniej nie liczę na to, że bogacze wiejscy zaczną się ustawiać w kolejce do spółdzielni produkcyjnej z darowiznami w rękach i pokorną prośbą o przyjęcie za 3 lata. Na odwrót, podstawowa masa bogaczy wiejskich pokaże jeszcze spółdzielniom produkcyjnym swą wilczą naturę. Sądzę jednak, że w naszych warunkach nie należałoby rezygnować z możliwości neutralizacji pewnej, choćby najdrobniejszej części bogaczy wiejskich, ukazując im perspektywę stania się równoprawnymi uczestnikami pracującej społeczności. Wydaje się, że należy to uczynić choćby po to, aby wykorzystać każdą szansę osłabienia bogaczy wiejskich — podstawowego wroga klasowego na wsi, wniesienia w jego szeregi elementów rozkładu.

Zadania partii w Związku Samopomocy Chłopskiej

Na zakończenie chciałbym kilka słów poświęcić zadaniom partii w Związku Samopomocy Chłopskiej.

Organizacje partyjne powinny w pełni uświadomić sobie nowy charakter i nowe zadania ZSCh. Zakończony niedawno Kongres Samopomocy Chłopskiej w deklaracji swej podkreślił klasowy charakter ZSCh jako organizacji bezrolnych, małorolnych i średniorolnych chłopów, jako organizacji, która w swoich szeregach nie może tolerować wyzyskiwaczy. Jest to więc nowe ograniczenie kapitalistów wiejskich. Skład socjalny ZSCh będzie się więc różnił od składu socjalnego spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej, w której bogacze wiejscy eliminowani są jedynie z władz, mogą jednak pozostawać członkami spółdzielni. Jednocześnie Kongres podkreślił po-

lityczny charakter ZSCh jako masowej, bezpartyjnej organizacji, stojącej na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego i demokracji ludowej, rozwijającej się ku socjalizmowi. Kongres dał też organizacjom ZSCh szerokie prawa nadzoru i kontroli nad spółdzielczością uchwalając wniosek o stworzeniu specjalnych rad kontroli przy zarządach ZSCh na wszystkich szczeblach, z szerokimi uprawnieniami w stosunku do organizacji spółdzielczych. Wreszcie Kongres skoncentrował uwagę całego Związku na jego organizacjach gromadzkich, a przede wszystkim na ich pracy w dziedzinie kontraktacji, w dziedzinie rozwoju spółdzielczości, w dziedzinie rozwoju pomocy sąsiedzkiej oraz w dziedzinie ożywienia działalności kulturalno-oświatowej. Szczególną uwagę Kongres poświęcił zadaniom rozwoju kół gospodyń wiejskich w gromadzie. Nasze organizacje partyjne i członkowie partii w ZSCh, których liczba wynosi 275 tys., winni być aktywnymi realizatorami uchwał Kongresu, które niewątpliwie przyczynią się do dalszego wzmocnienia tej zasłużonej dla wsi polskiej, masowej, politycznej organizacji drobnych i średnich chłopów

• * •

Tyle, towarzysze, o aktualnych zadaniach partii w sprawie rozwoju spółdzielczości.

Nasze organizacje partyjne na wsi powinny zdawać sobie sprawę, że w warunkach demokracji ludowej w Polsce, gdy władza polityczna znajduje się w rękach mas ludowych z klasą robotniczą na czele, gdy kluczowe pozycje ekonomiczne znajdują się w rękach państwa demokracji ludowej, gdy przemysł socjalistyczny odgrywa czołową rolę w gospodarce, w warunkach gdy z władz spółdzielczości eliminowane są elementy eksploatatorskie i gdy w naszej spółdzielczości zaczynają „rzeczywiście uczestniczyć rzeczywiste masy ludności" — pełne zastosowanie mają dla nas słowa Lenina wypowiedziane w r. 1923:

> „Obecnie mamy prawo twierdzić, że zwykły wzrost kooperacji jest dla nas identyczny... ze wzrostem socjalizmu".

Zadania Partii w Radach Narodowych

Przechodzę do zadań partii w samorządzie — w gminnych i powiatowych Radach Narodowych.

W okresie ostatnich 6 miesięcy we wszystkich województwach odbywały się dość intensywne zmiany w składzie gminnych, powiatowych i wojewódzkich Rad Narodowych pod kątem oczyszczenia ich z elementów obcych klasowo i politycznie oraz nadania im w większym stopniu charakteru reprezentacji robotniczo- chłop-
h przez zwiększenie udziału robotników oraz chłopów mało-
i średniorolnych.

W rezultacie tych zmian można stwierdzić, iż skład socjalny Rad Narodowych uległ poważnej poprawie.

Wypada również jednak stwierdzić, że przy eliminacji elementów obcych klasowo dokonały się w Radach Narodowych przesunięcia polityczne na niekorzyść liczby bezpartyjnych członków Rad Narodowych.

Czy potrzebne nam jest usuwanie z Rad Narodowych bezpartyjnego aktywu chłopskiego, czy wzmacnia to PZPR, SL czy PSL, czy wzmacnia to powiązanie Rad Narodowych z szerokimi masami chłopskimi? Wydaje się rzeczą bezsporną, że odpowiedź na te pytania musi wypaść negatywnie.

Dlaczego więc tak się właśnie stało? Przede wszystkim, dlatego że nasze kierownictwa partyjne nie interesują się pracą Rad Narodowych obarczając troską o tę dziedzinę pracy wyłącznie wydziały administracyjno-samorządowe, którymi kierownictwa partyjnych komitetów wojewódzkich czy powiatowych również nie zajmują się w dostatecznej mierze. Aby zmienić ten stan rzeczy, aby powiązać sekretarzy wojewódzkich, powiatowych i gminnych, komitetów z pracą Rad Narodowych, Komitet Centralny polecił im, aby weszli w skład prezydiów Rad Narodowych odpowiednich szczebli. Nie wiem w tej chwili, jak została ta dyrektywa zrealizowana w powiatach i gminach i jakie ta realizacja dała wyniki. Wiem natomiast, jak dyrektywa nasza zrealizowana została w województwach: większość sekretarzy wojewódzkich ani razu nie uczestniczyła w posiedzeniach prezydiów wojewódzkich Rad Narodowych.

Stoi przed nami zadanie ożywienia pracy Rad Narodowych przede wszystkim wiejskich, gminnych i powiatowych, ożywienia ich komisji, powiązania ich z szerokimi masami małorolnych i średniorolnych chłopów, przekształcenia ich w rzeczywiste organy władzy terenowej.

Do realizacji tego zadania winny z całą energią wziąć się komitety gminne i powiatowe oraz ich sekretarze.

Mimo dużych osiągnięć Rad Narodowych w dziedzinie uporządkowania gospodarki samorządowej na poziomie ich pracy poważnie ciąży szereg anachronizmów naszego systemu samorządowego, a przede wszystkim istniejące jeszcze rozdwojenie władzy wykonawczej i uchwałodawczej na poziomie gminy (na zarząd gminny i prezydium Rady Narodowej) oraz na szczeblach wyższych. Należy tu stwierdzić samokrytycznie, że w dziedzinie przystosowania systemu samorządu do przemian ustrojowych, jakie nastąpiły w Polsce Ludowej, jesteśmy bardzo opóźnieni.

Zadania Partii w związku z ruchem łączności

Kilka jeszcze słów o zadaniach partii w związku z ruchem łączności.

Polityczne znaczenie tego ruchu już scharakteryzowałem. Ważne jest jednak, aby ruch ten nie rozwijał się żywiołowo i aby każda

ekipa robotnicza wyjeżdżająca na wieś znajdowała się pod baczną kontrolą polityczną partii.

Ruch ten ma niewątpliwie wszelkie możliwości rozpowszechnienia się na wszystkie fabryki, kopalnie, huty i warsztaty kolejowe.

Nie trzeba jednak sztucznie forsować jego rozpowszechnienia; na odwrót — komitety powiatowe powinny dbać o to, by wciągały się do tego ruchu tylko takie zakłady pracy, które mają dostatecznie silną organizację partyjną i dostatecznie silny aktyw robotniczy, aby zabezpieczyć zarówno poziom polityczny ekipy jak i stałość oraz różnorodność form łączności danego zakładu ze wsią. Ekipy można też wzmacniać politycznie przez przydzielanie do nich aktywistów partyjnych, zatrudnionych w urzędach i instytucjach. Ważne jest, aby ruch łączności posiadał mocny pion organizacyjny: w zakładzie pracy odpowiedzialność za akcję łączności ponosi członek komitetu partyjnego, w komitetach miejskich, powiatowych i wojewódzkich — jeden z instruktorów wydziału organizacyjnego odpowiedzialny jest za koordynację.

To samo dotyczy związków zawodowych: komisja dla spraw łączności ze wsią przy radzie zakładowej i odpowiedni instruktorzy na szczeblu zarządów wojewódzkich i zarządów głównych związków zawodowych.

I wreszcie, jest ważne, by ekipy otrzymywały nie tylko doraźne nastawienie polityczne przed wyjazdem w teren, lecz by organizowane były dla nich również wykłady i kursy krótkoterminowe dla pogłębienia wiedzy politycznej, zwłaszcza w zakresie zagadnień wiejskich.

Trzeba bowiem pamiętać o jednym jeszcze aspekcie ruchu łączności. Wieś nasza woła już teraz o kadry. Potrzeba kadr rolniczych, technicznych i kadr organizatorów na wsi będzie w najbliższych latach coraz gwałtowniejsza. Kadry te trzeba będzie szkolić. Z natury rzeczy dla najbardziej masowych specjalności trzeba będzie szkolić młodzież wiejską. Potrzebne jednak będą również kadry mechaników państwowych stacji traktorowych, kierowników tych stacji, potrzebne wreszcie będą, i to w coraz większej ilości, kadry kierownicze — organizatorów politycznych, społecznych, gospodarczych, a wtedy bardzo nam się przyda doświadczenie pracy na wsi nabyte przez nasze ekipy robotnicze w ruchu łączności.

O wyższy poziom ideologiczny i organizacyjny i rozbudowę organizacji partyjnych na wsi

Przechodzę do ostatniej grupy zagadnień — do zadań partii w dziedzinie podniesienia poziomu ideologicznego i organizacyjnego oraz rozbudowy partyjnych organizacji na wsi.

Chcę tu przede wszystkim stwierdzić, że realizacja zadania likwidacji słabości naszych wiejskich organizacji partyjnych wymaga wysiłku całej partii. Byłoby niewybaczalnym błędem, gdybyśmy oczekiwali, że przełom ku socjalizmowi w najszerszych masach

chłopstwa polskiego dokona się bez ogromnej i bezpośredniej politycznej i organizacyjnej pomocy klasy robotniczej. I w tym właśnie tkwi podstawowy sens ruchu łączności.

Byłoby również niewybaczalnym błędem, gdybyśmy oczekiwali, że nasze słabe organizacje wiejskie potrafią stanąć na czele mas drobnych i średnich chłopów i dokonać w tych masach przełomu w kierunku socjalizmu, bez pomocy całej partii, bez pomocy jej stosu pacierzowego — PZPR-owców fabryk, hut i kopalń.

Dlatego też głównym zadaniem organizacyjnym naszej partii na najbliższy okres jest organizacja stałych form systematycznej pomocy ze strony naszych miejskich organizacji robotniczych, ze strony naszej inteligencji partyjnej w zakresie wzmocnienia ideologicznego, uaktywnienia politycznego oraz usprawnienia organizacyjnego i umasowienia naszych organizacji wiejskich.

Czy nasze organizacje partyjne, czy nasze komitety wojewódzkie i powiatowe, a zwłaszcza miejskie, rozumieją już to zadanie, czy doceniają je, czy wypracowały już odpowiednie formy organizacyjne?

Można by podać dziesiątki jaskrawych faktów wskazujących, że nie ma jeszcze zrozumienia wagi tego zadania w organizacjach miejskich. Mieliśmy do niedawna taki stan, że Warszawa i Łódź wyłączone organizacyjnie i pozbawione w tym sensie zaplecza wiejskiego, że wszystkie nasze organizacje w miastach wojewódzkich, że wszystkie wreszcie organizacje partyjne w miastach wydzielonych, czyli przeważająca i to najaktywniejsza część naszej organizacji partyjnej, skupiająca $^3/_4$ naszego aktywu — nie poczuwały się do żadnego obowiązku pomocy wiejskim organizacjom partyjnym i pomocy tej nie okazywały.

Sekretariat KC wysunął to zagadnienie na odprawie pierwszych sekretarzy wojewódzkich i postawił przed nimi sprawę takiej reorganizacji kierowniczych organów partyjnych, aby w samych tych kierowniczych organach stworzyć warunki realizacji pomocy organizacji miejskich dla wiejskich organizacji partyjnych.

Postawiliśmy wtedy zagadnienie powiązania warszawskiej i łódzkiej miejskiej organizacji z organizacjami partyjnymi województwa warszawskiego i łódzkiego przez „unię personalną", to jest przez powierzenie odpowiedniemu towarzyszowi funkcji pierwszego sekretarza obydwu komitetów. Chcemy tę reorganizację przeprowadzić na najbliższych konferencjach wojewódzkich warszawskich i łódzkich. Postawiliśmy wtedy także przed sekretarzami wojewódzkimi pozostałych województw zagadnienie objęcia również stanowiska pierwszych sekretarzy w swoich miastach wojewódzkich — w tym celu, by z większą swobodą mogli organizować pomoc organizacji partyjnych miast wojewódzkich dla wiejskich organizacji na terenie województwa.

Zadanie to zostało już częściowo wykonane. W 5 miastach z 14 pierwsi sekretarze wojewódzcy wybrani zostali sekretarzami komi-

tetów miejskich. I wreszcie, postawiliśmy zadanie powiązania organizacji miejskich miast wydzielonych z powiatami służącymi im jako zaplecze również przez „unię personalną". I ta zadanie zostało częściowo wykonane. Z ogólnej liczby około 70 miast wydzielonych, które wchodziły w danym wypadku w rachubę, w dwunastu unia taka została urzeczywistniona.

Trudno jeszcze mówić o rezultatach, upłynął bowiem zbyt krótki okres czasu. Trzeba jednak, aby wszyscy nasi towarzysze na kierowniczych stanowiskach, a przede wszystkim zainteresowani zrozumieli, że u podstaw tych decyzji leżała konieczność ułatwienia pomocy organizacji miejskich wiejskim partyjnym organizacjom.

Wszystkie te formy nie są jeszcze wystarczające. Trzeba organizować stałe formy systematycznego i bezpośredniego oddziaływania najlepszych naszych aktywistów na PZPR-owców wiejskich. Komitet Centralny nie może oczywiście bezpośrednio organizować regularnej styczności z 17 tys. gromad, w których istnieją organizacje PZPR-owskie. Jednakże przed trzema miesiącami Komitet Centralny przeprowadził w tym samym dniu szerokie zgromadzenia powiatowego aktywu wiejskiego, obsłużone przez najlepszy aktyw centralny; zebrania te dały bardzo dobre wyniki. A dlaczegóżby nie przeprowadzać regularnych comiesięcznych zebrań powiatowych aktywu wiejskiego, na które miałby prawo przybyć również każdy szeregowy PZPR-owiec wiejski? A dlaczegóżby nie wytypować 300 najlepszych działaczy centralnych i nie powierzyć im stałej obsługi określonych powiatów, nie zobowiązać ich do wygłaszania referatów na zebraniach, do odpowiedzi na pytania i wyjaśniania wątpliwości? A dlaczego nasz aktyw wojewódzki nie może włączyć się bezpośrednio w szkolenie aktywu wiejskiego?

O tym szkoleniu chciałbym kilka słów powiedzieć.

Szkolenie aktywu wiejskiego na zebraniach niedzielnych organizowane było od grudnia 1948 r. Szkolenie obejmuje sekretarzy kół gromadzkich, członków egzekutyw i komitetów gminnych oraz aktywistów organizacji wiejskich. Podstawę szkolenia stanowią wkładki „Chłopskiej Drogi", których wyszło dotąd pięć, a mianowicie:

1. Na czym polega wyzysk wsi?
2. Jak należy walczyć z wyzyskiem na wsi?
3. Silna Partia Robotnicza — podstawą rozwoju Polski Ludowej.
4. Gospodarstwo kolchozowe w Związku Radzieckim.
5. O sojuszu robotników z małorolnymi i średniorolnymi chłopami.

Ponadto na zebraniach omawiane były zagadnienia kongresowe na podstawie „Notatników Referenta".

Zasięg szkolenia wskazuje tendencje wzrostu. Objęło ono w styczniu 582 gminy i tyleż kursów oraz 13 tys. uczestników. W lutym — gmin 755, kursów 808, uczestników około 17.800. W marcu utrzy-

mała się jeszcze tendencja wzrostu. Frekwencja według danych sprawozdawczych sięga 60 — 70% zapisanych uczestników.

Wnioski terenu i dane uzyskane z wizytacji przeprowadzonych przez Wydział Szkolenia KC (około 40 punktów) wskazują, że na ogół istnieje w terenie niewątpliwy pęd do szkolenia. Świadczą o tym takie np. fakty, jak przybywanie uczestników z miejscowości odległych o 10 i więcej kilometrów, przybywanie osób formalnie nie zapisanych, gromadzenie się pod oknami ze względu na ciasnotę pomieszczenia, mimo iż zebrania przeciągały się 5 — 6 godzin.

Notujemy szereg faktów żywego zainteresowania bezpartyjnych (w Olsztyńskiem stwierdziliśmy nawet przewagę bezpartyjnych na niektórych zebraniach). Oczywiście, przy słabych prelegentach zainteresowanie opada i frekwencja maleje.

Trzeba stwierdzić, że kadra wykładowców jest jeszcze na ogół słaba, stanowczo zbyt małej pomocy udzielają jej komitety powiatowe. Charakterystyczne są dane, że 634 wykładowców składa się z aktywistów miejscowych (sekretarze, nauczyciele, wójtowie itp.), a tylko około 140 z aktywu powiatowego.

Wydaje się, że zwłaszcza w okresie jesiennym i zimowym szkolenie niedzielne należy wprowadzić we wszystkich gminach. Wydaje się też, że można znacznie podnieść poziom szkolenia przez rekrutację wykładowców, przede wszystkim spośród aktywu wojewódzkiego i powiatowego.

Jest rzeczą oczywistą, że wszystkie wskazane wyżej formy wychowania aktywu wiejskiego nie powinny nam przesłaniać zasadniczego zadania, a mianowicie konieczności usprawnienia pracy naszych kadr gminnych, przede wszystkim zaś zapewnienia regularności zebrań podstawowych organizacji partyjnych w gromadzie.

I wreszcie ostatnie zagadnienie.

Na fali wzmagającej się aktywności mas drobnego i średniego chłopstwa musimy szybciej wzrastać liczebnie na wsi. Po akcji oczyszczania szeregów partyjnych, po akcji scaleniowej i teraz po akcji pierwszomajowej — nasze organizacje wiejskie dojrzałe będą do przyjęcia w szeregi partii nowego zastępu najbardziej świadomych i najaktywniejszych chłopów bezrolnych, małorolnych i średniorolnych. Trzeba, aby po 1 maja organizacje wiejskie przyjęły w szeregi członków partii wszystkich kandydatów na członków partii, którzy przed rokiem wstąpili do PPR lub PPS. Trzeba też postawić przed organizacjami PZPR w 17 tys. gromad w Polsce zadanie, aby każda z tych organizacji w sąsiedniej gromadzie, gdzie nie ma jeszcze organizacji PZPR-owskiej, przystąpiła do pracy nad powołaniem grupy kandydackiej.

Trzeba też, aby organizacje partyjne okazały więcej pomocy wiejskim organizacjom ZMP, aby otoczyły je prawdziwą opieką i pomogły w umasowieniu ZMP na wsi. Przecież na młodzieży chłop-

skiej ciąży w najmniejszym stopniu wiekowa tradycja drobnej, izolowanej, słabej i zacofanej gospodarki rolnej. Przecież na wsi najbardziej garnie się do wiedzy, do techniki właśnie młodzież. I przecież to młodzież dzisiejsza, młode pokolenie Polski Ludowej, będzie zbierało wspaniałe żniwo wcielania w życie porywających planów przebudowy wsi polskiej.

Dlatego też obok rosnących zastępów PZPR-owców wiejskich rosnąć powinny również nowe oddziały ZMP.

Oto, towarzysze, najważniejsze praktyczne zadania naszej partii na wsi.

Wykonując te zadania i zdecydowanie realizując generalną linię partii — linię wzmożonej walki z wyzyskiem mas chłopskich przez kapitalistów wiejskich, linię wszechstronnego rozwoju spółdzielczości i umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego — partia nasza spowoduje w masach chłopskich przełom w kierunku socjalizmu.

DYSKUSJA

Po referatach rozwinęła się dyskusja której przebieg podajemy w krótkim streszczeniu.

TOW. WIERBŁOWSKI analizuje głębokie przeciwieństwa wewnętrzne, rozdzierające obóz imperialistyczny. Na wstępie mówca stwierdza, że polityka Stanów Zjednoczonych, oparta na ich sile ekonomicznej i militarnej, zmuszając państwa kapitalistyczne do uległości jednocześnie zaostrza konflikty w świecie kapitalistycznym, wzmaga napięcie antagonizmów między poszczególnymi krajami kapitalistycznymi a Stanami Zjednoczonymi, jak również krajów kapitalistycznych — klientów planu Marshalla — między sobą.

Polityka ta znalazła m. in. jaskrawy wyraz w zmuszaniu wielkiej Brytanii i Francji do wprowadzenia wbrew ich niewątpliwym interesom i mimo ich oporu oficjalnej dyskryminacji w handlu pomiędzy Europą zachodnią a Europą wschodnią przez opublikowanie list towarów, na których wywóz do krajów Europy wschodniej nie będą udzielane licencje eksportowe. Tymczasem wiadomo, że jednym z najistotniejszych zagadnień krajów marshallowskich w handlu zagranicznym jest skompensowanie ich ujemnego bilansu płatniczego z Ameryką wywozem produktów na rynki zewnętrzne. Jasne, że o jakimś poważniejszym wzroście wywozu z krajów zachodnioeuropejskich na kontynent amerykański nie ma mowy.

Jedynym naturalnym wyjściem jest więc handel z krajami Europy wschodniej, z naszymi krajami, krajami wielkiego rozwoju gospodarczego, krajami, które mogą wywozić do państw zachodniej Europy i przywozić z nich.

Następnie mówca przechodzi do omówienia sprzeczności, które coraz wyraźniej zarysowują się między Wielką Brytanią z jednej strony, a krajami marshallowskimi kontynentu europejskiego z drugiej.

W dalszym ciągu przemówienia tow. Wierbłowski omawia sytuację w zachodniej części Niemiec, ktora stanowi najbardziej zaplątany kłębek sprzecznych interesów, przeciwieństw nie tylko pomiędzy imperialistycznymi państwami okupacyjnymi, lecz również pomiędzy różnymi odłamami burżuazji niemieckiej.

W zakończeniu swego przemówienia tow. Wierbłowski powiedział:

„Jedno można stwierdzić: wbrew oficjalnemu optymizmowi amerykańskiego sekretarza stanu przeciwieństw

nie brak i nie zabraknie ich w systemie kapitalistycznym. Już na XIV Zjeździe WKP(b) w grudniu 1925 r. tow. Stalin mówił: „...w obozie kapitalizmu nie ma jedności interesów i jednolitości, panuje tam walka o interesy, rozkład, walka między zwycięzcami i zwyciężonymi, walka zwycięzców między sobą, walka między wszystkimi krajami imperialistycznymi o kolonie, o zyski. Dlatego też stabilizacja w tym obozie nie może być trwała".

TOW. MINOR nawiązując do referatu tow. Bieruta stwierdza, że analiza zawarta w referacie stanowi cenną busolę dla działaczy terenowych, busolę pozwalającą rozwiązywać różnorodne napotykane problemy. „Na tle tej analizy z całą jaskrawością występuje zagadnienie wzmocnienia ideologicznego wszystkich ogniw partii".

W związku z referatem tow. Zambrowskiego mówca omawia niezwykle ważną dla wsi sprawę budownictwa wiejskiego. Stwierdzając, że budownictwo na wsi odbywa się często jeszcze chaotycznie, tow. Minor podkreśla, że należy planować budownictwo wiejskie zgodnie z ogólną polityką przebudowy wsi.

W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Minor zwraca uwagę na konieczność wzmocnienia kierownictwa rolniczymi instytutami naukowymi. Instytuty tego rodzaju powinny posiadać statuty określające dokładnie pracę poszczególnych wydziałów. Jest rzeczą konieczną powiązanie instytutów z Samopomocą Chłopską, z Centralą Rolniczą, z Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi, od których obecnie instytuty są całkowicie odizolowane. Poza tym Ministerstwo Rolnictwa powinno zająć się bliżej polityką personalną w wymienionych instytutach

TOW. PUTRAMENT analizuje przejawy kosmopolityzmu na odcinku kulturalnym.

Jedną z form kosmopolityzmu na odcinku kulturalnym, jedną z form może najbardziej niebezpiecznych, jest czołobitność wobec kapitalistycznej kultury zachodniej. Inteligencja — stwierdza tow. Putrament — którą mamy w tej chwili i z którą musimy współpracować, była wychowywana na tradycjach czołobitności wobec kultury Zachodu. Działo się tak od stuleci, co niewątpliwie przeszkadzało rozwojowi naszej kultury narodowej. W pewnym okresie kultura Zachodu stała wyżej od kultury rozkładającego się feudalizmu polskiego. Ale czołobitność wobec Zachodu utrzymała się i później, mimo że Zachód obiektywnie stracił tę wyższość kulturalną, którą posiadał przez stulecia poprzednie. Powstała bowiem nowa, wyższa forma ustroju społecznego i, co za tym idzie, powstały warunki dla stworzenia nowej, wyższej formy kultury. Stało się tak po Rewolucji Socjalistycznej w Rosji. Mimo to w okresie międzywojennym przeważała wśród większości naszej inteligencji w dalszym ciągu postawa czołobitności wobec kapitalistycznej kultury Zachodu. Nie było to rzeczą przypadku. Polska była bowiem zależna ekonomicznie i politycznie od zachodniego imperializmu.

Zjawisko to — stwierdza dalej mówca — w pewnej mierze przetrwało po dziś dzień. Zjawisko to potrafiło sięgnąć nawet do kół postępowej inteli-

…cji polskiej, nawet do niektórych kół partyjnej inteligencji. Z grubsza biorąc, stan ten uległ zmianie, ale zjawisko to nie zostało jeszcze całkowicie zlikwidowane.

Tow. Putrament silnie podkreśla, że walka przeciwko czołobitności wobec kultury Zachodu nie oznacza w żadnym wypadku negowania dorobku myśli postępowej na Zachodzie. „Musimy sobie jednak powiedzieć, że reprezentujemy wobec ruchów demokratycznych i rewolucyjnych Zachodu wyższy etap historii. Przedstawiciele demokratycznych i rewolucyjnych nurtów zachodniej Europy doskonale to rozumieją i z wielką uwagą obserwują to, co się dzieje w Polsce: nasze osiągnięcia polityczne, gospodarcze i kulturalne" — kończy mówca.

TOW. FINKELSTEIN stwierdza na wstępie, że referat tow. Bieruta naświetlił wszystkie węzłowe zagadnienia, które składają się na dwustronny proces przyśpieszonej mobilizacji sił dwóch zasadniczych obozów, występujących z coraz większą wyrazistością na arenie międzynarodowej: obozu antyimperialistycznego, na czele którego kroczy Związek Radziecki, i obozu imperialistycznego, któremu przewodzi imperializm amerykański

„Jesteśmy obecnie na tym szczeblu mobilizacji setek milionów ludzi na całym świecie, kiedy ruch w obronie pokoju wyraźnie jest ruchem ofensywnym, czemu świadectwo dają odbywające się kongresy pokoju w Paryżu i Pradze".

Mówca podkreślił, że niejeden już plan podżegaczy wojennych został pokrzyżowany. Walka o pokój nie tylko rozszerza swój zasięg, ale mamy szereg nowych form, nowych zjawisk i nowych haseł, których nie mieliśmy jeszcze przed paru miesiącami, co świadczy o wzmożeniu sił obozu antyimperialistycznego. Największym niebezpieczeństwem pozostaje nadal przecenianie sił obozu imperialistycznego i niedocenianie rosnących sił obozu pokojowego, w którym kraj nasz zajmuje ważną pozycję. Udział Polski w walce, nasz ciężar gatunkowy w obozie antyimperialistycznym stale wzrasta.

Tow. Finkelstein zatrzymuje się nad zdradziecką rolą grupy Tito w Jugosławii stwierdzając, że wyjątek jugosłowiański nie jest zaprzeczeniem tego procesu przyśpieszonej mobilizacji mas ludowych. Ostatnie wydarzenia w Jugosławii w pełni odsłoniły i potwierdziły słuszność tej oceny sytuacji, jaką sformułowały bratnie partie, w tej liczbie i nasza partia.

W okresie ostatecznego sklecenia paktu atlantyckiego, w przededniu Kongresu Pokoju, prasa jugosłowiańska na bezpośredni rozkaz Tito niesłychanie wzmogła oszczerczą kampanię przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko krajom demokracji ludowej, przeciwko partiom komunistycznym i robotniczym, włączając się tym samym bezpośrednio do kampanii prowadzonej przez podżegaczy wojennych.

Z kolei mówca podkreśla, że w arsenale taktycznym podżegaczy wojennych szczególną rolę posiada utrzymanie i podsycanie atmosfery histerii, niepokoju i zatrwożenia, co zmierza do obezwładnienia, zdemobilizowania, wtrącania w stan odrętwienia i rezygnacji szerokich mas ludowych, coraz bardziej podnoszących się do świadomej i aktywnej walki o pokój.

Nawiązując do obrazu niesłychanego zwyrodnienia, zaprzaństwa i zdrady prawicowych socjalistów, przedstawionego w referacie tow. Bieruta, mówca stwierdza, że zasięg działania prawicy socjaldemokratycznej ogromnie się zwęził i dziś ogranicza się niemal wyłącznie do sfery oddziaływania planu Marshalla. Kryzys w szeregach prawicowej socjaldemokracji przybiera również formę rosnącego oporu w łonie partii socjalistycznych, stwarzając nowe, bardziej dogodne niż poprzednio warunki współdziałania komunistów z uczciwymi socjalistami, co zaznacza się coraz wyraźniej we Włoszech.

W zakończeniu tow. Finkelstein podkreśla konieczność wzmożenia walki przeciwko najrozmaitszym fatalistycznym teoryjkom o nieuchronności wojny. Najbardziej istotną cechą obecnej sytuacji międzynarodowej jest fakt, że kształtuje się ona odmiennie niż po pierwszej wojnie światowej. Układ sił między obozem antyimperialistycznym a obozem imperialistycznym stwarza dziś rosnące możliwości zjednoczenia i uwielokrotnienia sił, zdolnych do pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych.

TOW. PATEROWA zaznacza na wstępie, że w referatach mocno podkreślone zostały nasze zadania w związku z pracą wśród kobiet. Mimo że w toku obrad Kongresu Zjednoczeniowego zagadnienie pracy wśród kobiet omawiano szeroko, mało się jednak zmieniło w kierunku ulepszenia pracy w partii na tym odcinku. W akcji sprawozdawczej ograniczono się do zreferowania tej sprawy, tak postawiona była ona na Kongre- [illegible]tnym dowodem tego, że towarzysze niedostatecznie interesują się tym zagadnieniem jest fakt, że na konferencjach wypowiadają się na ten temat prawie tylko kobiety. „Pamiętajmy o tym, podkreśla z naciskiem tow. Paterowa, że zwłaszcza teraz, gdy toczy się walka o pokój, walka, która jest tak bliska wszystkim kobietom — powinien być zmieniony stosunek do zagadnienia aktywizacji kobiet. Spontaniczne, ogromne manifestacje z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet świadczą o tym, że kobiety w masie swej zbliżają się do naszej partii. Sądzę, że towarzysze aktywiści powinni więcej od nas wymagać i więcej nas krytykować. My zdajemy sobie sprawę, że w pracy naszej w Wydziałach Kobiecych popełniałyśmy i popełniamy błędy, że często nie umiemy rozgraniczyć partyjnego aktywu kobiecego od Ligi Kobiet. Trzeba to przeanalizować i dokonać zwrotu w tej dziedzinie. Gdy mowa o wysuwaniu kobiet na odpowiedzialne stanowiska, należy podkreślić, że jest szereg takich stanowisk, gdzie kobiety wywiązałyby się w 100 proc., np jako majstrowie, podmajstrzy; kobiety są przecież bardziej drobiazgowe — jak to zwykli mówić towarzysze mężczyźni — ale właśnie ta drobiazgowość wyszłaby nam na dobre, bo interesuje je każda szpulka, która się marnuje niepotrzebnie itp. Na naszych zebraniach kobiecych te właśnie zagadnienia są omawiane i jesteśmy z tego zadowolone, ale chciałybyśmy, żeby towarzysze przychodzili na te zebrania, żeby się bardziej naszą pracą interesowali".

Następnie mówczyni omawia zagadnienia pracy kulturalnej w świetlicach stwierdzając, że nie wolno tej sprawy traktować jako drugorzędną

Na te cele idą miliony; a odcinek ten często jest zdany na łaskę losu

„Rozumiem, że w 1945 r. nie mieliśmy możliwości doboru odpowiednich kierowników świetlic, że raczej kierowaliśmy się tym, iż ktoś miał dobre chęci lub że do kółka dramatycznego należał jeszcze za czasów sanacyjnych. Ale to się mści. Niejednokrotnie w naszych świetlicach fabrycznych wystawia się takie obrazki sceniczne, które wyśmiewają nasze środowisko robotnicze. Nie możemy dalej patrzeć na te fakty obojętnie! Tak samo, jak tow. Putrament powiedział, że jedna książka robi bardzo dużo, to ja bym powiedziała, że jedna dobra recytacja, jedna dobra piosenka zrobi bardzo dużo, jeśli chodzi o fabryki, bo do wielu ludzi nie mamy dostępu po przez referaty, poprzez przemówienia. Tam właśnie świetlice nasze mają wielkie pole do popisu. I myślę, że partia winna się bardziej interesować tym zagadnieniem.

Towarzysze — sekretarze dzielnicowi bardzo rzadko bywają w świetlicach fabrycznych. Może nie mają czasu — jest na to wytłumaczenie — ale myślę, że znowuż musimy sobie powiedzieć, iż zagadnienie świetlic, zagadnienie kultury robotniczej nie powinno być traktowane jako drugorzędne".

W zakończeniu tow. Paterowa mówiąc o zagadnieniach szpitalnictwa zwraca uwagę, że często zdarzają się wypadki wykorzystywania terenu szpitali przez reakcyjną część kleru dla wrogiej nam agitacji politycznej. Na ten odcinek należy więc zwrócić baczniejszą niż dotąd uwagę.

TOW. NASZKOWSKI analizuje jako pierwsze zagadnienie problem walki z kosmopolityzmem. „Wiemy wszyscy, że kosmopolityzm jest dzisiaj orężem wojującego imperializmu amerykańskiego, podobnie jak nacjonalizm. Są to dwie strony tego samego medalu. Jednakże kosmopolityzm jest bronią bardziej złożoną, bardziej wyrafinowaną niż nacjonalizm, mogącą działać na umysły takie, które nie poddają się prymitywizmowi szowinizmu, a więc bronią bardziej niebezpieczną. Kosmopolityzm w obecnym okresie ma być odtrutką przeciw wzrastającym siłom internacjonalizmu".

Mówca podkreśla, że partia bolszewicka, doceniając niebezpieczeństwo wzmożonej przez imperializm perfidnej propagandy kosmopolityzmu, uderzyła z całą siłą i konsekwencją w przejawy kosmopolityzmu na wszystkich odcinkach. „Walka ta — mówi tow. Naszkowski — toczy się w Związku Radzieckim od dawna i obecna akcja przeciw kosmopolityzmowi jest dalszym jej ogniwem. Wpajanie w masy płomiennego patriotyzmu radzieckiego, którego wspaniałe płody widzieliśmy w czasie ostatniej wojny, walka z bałwochwalstwem w stosunku do burżuazyjnej kultury zachodniej, nawiązywanie do postępowych tradycji narodowych, podkreślanie wkładu uczonych rosyjskich w dziedzinie wynalazczości — oto fragmenty walki z kosmopolityzmem. Prowadząc od dawna walkę o partyjność nauki, walkę przeciw formalizmowi w sztuce partia bolszewicka wykazuje, że kosmopolityczne teorie o tzw. ogólnoludzkiej kulturze służą zamazywaniu sprzeczności klasowych kapitalizmu i socjalizmu. Obecna walka z kosmopolityzmem jest zaostrzeniem walki przeciw penetracji ideologicznej imperializmu.

Trzeba stwierdzić, że w naszym życiu kulturalnym słabe odbicie znalazła dotąd walka z kosmopolityzmem w Związku Radzieckim, a zagadnienie to

jest w naszym młodym państwie ludowym szczególnie żywotne. Uważam, że jest rzeczą konieczną zarówno szersze niż dotąd oświetlanie w naszej prasie przejawów tej walki w ZSRR, które dotąd nosiło charakter zbyt ogólnikowy — a co ważniejsze, wyciąganie konkretnych wniosków w stosunku do naszej rzeczywistości, pogłębianie uczuć ludowego patriotyzmu, nawiązywanie do pięknych tradycji naszej przeszłości, wykazywanie postępowych, ogólnoludzkich walorów naszych wielkich poetów czy muzyków, walka z teoriami pomniejszającymi wartość i oryginalność naszej kultury i rozbrajającymi nas w ten sposób wobec wpływów zachodniej kultury burżuazyjnej .W tej walce winniśmy korzystać maksymalnie z doświadczeń radzieckich, przy uwzględnieniu całej specyfiki naszego okresu i naszego kraju".

Tow. Naszkowski omawia następnie znaczenie głębokich twórczych dyskusji, które odbywają się w Związku Radzieckim w dziedzinie filozofii, muzyki, ekonomii, literatury, biologii itd. Mówca stwierdza, że dyskusje te nie znalazły u nas dostatecznego oddźwięku, a niektóre zagadnienia przeszły prawie bez echa. Podkreślając fakt rosnącego zainteresowania sprawami polskimi w radzieckich kołach naukowych i artystycznych mówca stwierdza, że artykuły, jakie ukazały się na ten temat w prasie radzieckiej a dotyczące różnych dziedzin naszej twórczości naukowej i artystycznej, nie znalazły należytego oddźwięku w Polsce.

W zakończeniu tow. Naszkowski podkreśla, że współpraca kulturalna polsko - radziecka nie może ograniczać się do form obecnie istniejących, lecz musi sięgnąć głębiej, że powinniśmy pełną garścią czerpać z doświadczeń radzieckich, w szczególności zaś powinniśmy wsłuchiwać się uważnie w głosy krytyki radzieckiej, która może nam konkretnie pomóc w procesie kształtowania się naszej nowej kultury.

TOW. STAREWICZ nawiązując do referatu tow. Cyrankiewicza podkreśla konieczność wzmożenia politycznej, agitacyjnej, propagandowej ofensywy przeciwko wrogowi klasowemu, stwierdzając równocześnie, że zagadnienie masowej pracy politycznej niezmiernie rzadko w stosunku do jego wagi było tematem obrad kierowniczego aktywu partii.

Zagadnienie to nie stanowi, z bardzo nielicznymi wyjątkami, tematu obrad egzekutyw wojewódzkich, a w praktyce partyjnej jest ono zepchnięte na daleki plan. „Nie ma w naszej partii — stwierdza tow Starewicz — postaci agitatora, szeregowca partyjnego, który otrzymuje i wypełnia zadanie bezpośredniego uświadomienia swego otoczenia, reagowania w swoim otoczeniu na każde wydarzenie, głoszenia w swym otoczeniu prawdy naszej partii, a jednocześnie odpowiadania na argumenty wroga i troski i bolączki mas.

Widzieliśmy w referatach obecnego plenum i widzimy wciąż w życiu partii, jak nasza partia się aktywizuje, krzepnie, rozszerza zasięg swego oddziaływania na życie kraju. Potrafimy staczać zwycięsko poważne bitwy polityczne, potrafimy mobilizować masę partyjną i klasę robotniczą do współzawodnictwa pracy, do takich zrywów jak Czyn Kongresowy, wciągać szerokie masy do walki z marnotrawstwem. Prowadzimy szeroką robotę szkoleniową w partii ale w dzie-

dzinie aktywizacji masy członkowskiej, wokół fundamentalnego zadania wyjaśnienia masom bezpartyjnym polityki naszej partii, naszego rządu — pozostajemy wciąż jeszcze daleko w tyle.

Gdzie tkwi przyczyna? Przyczyna tkwi w tym, że praca polityczna w masach nie zajmuje w życiu partii należytego miejsca, że nie uruchamiamy po tej linii olbrzymiej masy partyjnej, że nie prowadzimy systematycznej, zorganizowanej głębokiej pracy ogarniającej i wciągającej setki tysięcy PZPR-owców do roboty agitacyjnej. Żywe słowo wypowiadane w rozmowie, w dyskusji, w agitacji indywidualnej, w nielicznym gronie wśród towarzyszy pracy czy wśród sąsiadów, w warunkach kiedy każdy może swobodnie wyłożyć swoje wątpliwości i usłyszeć odpowiedź członka partii jest niewątpliwie najpotężniejszym środkiem oddziaływania, uświadamiania mas.

Był okres kilku tygodni, kiedy partia nasza prowadziła taką pracę polityczną wśród bezpartyjnych przy pomocy wielkiej masy członkowskiej. To był okres kampanii wyborczej, okres wielkiego ożywienia i aktywizacji całej niemal partii. Wtedy wyszły na jaw m. in. dwa fakty: po pierwsze — ogromne wprost możliwości i siła oddziaływania takiej indywidualnej czy grupowej agitacji stosowanej na skalę masową, w miejscach zamieszkania i w miejscach pracy; po drugie zaś — głębokie ożywienie w samej partii, ogromny wzrost zainteresowania dla spraw politycznych.

Był jeszcze okres Czynu Kongresowego, kiedy żywiołowo rodziła się agitacja, kiedy partia podniosła wyjątkowo wysoko swoją aktywność na froncie produkcyjnym i w związku z tym indywidualną i masową agitację prowadzoną przez szeregowców partyjnych.

Te dwa doświadczenia mówią o ogromnych możliwościach i rezerwach kryjących się w masie partyjnej, jeżeli ją uruchomić do masowej agitacji jako do stałej metody pracy partyjnej. Będzie to również aktywizacją tych ogniw partyjnych, które dotąd są często bierne..."

Tow. Starewicz podkreśla, że zaktywizowanie masy członkowskiej dokonać się może poprzez uruchomienie w ciągu niedługiego czasu 200 — 300 tys. ludzi do stałej i codziennej pracy wyjaśniającej.

W ten sposób ogromnie wzrośnie bojowość szeregów partyjnych, przełamane zostaną nastroje bierności, tam gdzie się krzewią, nauczymy się reagować lepiej na argumenty wroga i na nasze bolączki, nauczymy się atakować przeciwnika nie czekając na to, aż on nam spowoduje trudności.

Mówca stwierdza, że nadszedł czas, „aby przy poparciu autorytetu Komitetu Centralnego postawić przed całą partią sprawę uruchomienia naszych ogromnych, utajonych rezerw i rozpoczęcia systematycznej, zorganizowanej pracy politycznej w masach siłami setek tysięcy szeregowców partyjnych".

TOW. MICHAŁOWSKI stwierdza: „Zagadnienie walki o pokój postawione zostało przed partią przez tow. Bieruta w okresie napięcia w stosunkach międzynarodowych, w momencie kiedy tzw. pakt atlantycki zakończył niejako pewien etap zimnej wojny".

Mówiąc o celach propagandowo-dyplomatycznej ofensywy anglosaskiej, tow. Michałowski przypomina kolejne porażki tej ofensywy w ONZ, gdzie, mimo iż operowano znaczną arytme-

tyczną większością głosów, nie potrafiono okrążyć i wyeliminować Związku Radzieckiego i demokracji ludowych z rozstrzygnięć najważniejszych spraw międzynarodowych. Porażkom na terenie ONZ towarzyszyły takie fakty, jak klęska imperializmu w Chinach, porażki interwencji anglosaskiej w Grecji, w Burmie, na Malajach, w Indonezji, w Korei.

„Plan Marshalla“, mimo rzucenia ogromnych środków dolarowych, budzi wciąż nowe nieporozumienia i rozdźwięki we wszystkich krajach zachodnio - europejskich oraz antagonizmy pomiędzy poszczególnymi partnerami amerykańskimi.

Następnie tow. Michałowski obszernie omawia nowy amerykański plan podboju Afryki stwierdzając, że prawie od roku odbywa się wszystkimi możliwymi sposobami amerykańska penetracja gospodarcza, polityczna i wojskowa do Afryki.

„Sprawa ta — stwierdza mówca — jest nam znana, dyskutowana na świecie raczej od jednej strony — strony b. kolonii włoskich, od strony amerykańskich baz strategicznych i lotniczych na północnym wybrzeżu afrykańskim, od strony sprawy abisyńskiej. Ale poza tym parawanem cienkiego północnego skrawka Afryki odbywa się ogromna robota, wygrywa się tam różnice pomiędzy białymi i czarnymi, opanowuje się południową Afrykę. Prowadzi się olbrzymią propagandę polityczną poprzez misje religijne wszelkiego rodzaju, zarówno katolickie jak i protestanckie, wysyłane przy pomocy olbrzymich pieniędzy amerykańskich.

W Stanach Zjednoczonych od roku przeszło odbywa się w specjalnych uniwersytetach szkolenie ogromnej ilości młodzieży murzyńskiej. Ta młodzież murzyńska dobierana specjalnymi metodami jest szkolona jako kadrówka imperializmu amerykańskiego.

Usiłuje się uzbroić 100-milionowy lud murzyński przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jedynemu krajowi świata, który walczył w obronie ludów uciśnionych usiłuje się uzbroić ludy niemiłosiernie wyzyskiwane przez imperializm, wykorzystując ich niezwykle niski poziom świadomości. W naszej akcji pokojowej trzeba uderzyć w tej sprawie na alarm. Trzeba tę rzecz zdemaskować, trzeba tę rzecz podnosić, gdyż ten nowy rodzaj niewolniczego podboju 100 milionów ludzi przez kapitalizm amerykański jest jednym z najważniejszych problemów penetracji imperializmu amerykańskiego na naszą półkulę.

Oczywiście sprawa ta stanowi nowe źródło konfliktów w łonie świata kapitalistycznego, gdyż wpływy angielskie i amerykańskie na tym terenie krzyżują się.

Analizując sytuację w angielskim ruchu robotniczym mówca podkreśla, że linia podziału na obóz pokoju i na obóz wojny nie przebiega wzdłuż granic państwowych, lecz przebiega przez wszystkie kraje, w tej liczbie również przez Anglię. Brytyjska Partia Komunistyczna w ostatnich czasach wykazuje rosnącą aktywność. Nakłady prasy komunistycznej w Anglii rosną. Potęguje się również aktywność lewicy w związkach zawodowych, mimo iż na każdym kroku szykanuje się i usuwa lewicowców, którzy znajdują się we władzach związkowych.

Mówca stwierdza, że kongresy pokojowe odgrywają doniosłą rolę w dziele budzenia świadomości angielskich mas pracujących zarówno wśród robotników jak i wśród postępowej inteligencji.

Tow. Michałowski omawia następnie

fakt narastania przeciwieństw pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Anglią, cytując szereg jaskrawych przykładów wypierania Anglii przez imperializm amerykański (Kanada, Afryka płd., Indie, Bliski Wschód itd.). Mówca przypomina, że zamiarem Anglii było od początku odegranie roli głównego pośrednika amerykańskiego w Europie, co miało jej umożliwić dyskontowanie wszystkich korzyści z tego tytułu przypadających, przy równoczesnym utrzymywaniu swej mocarstwowej pozycji w Europie. Jednak i na tym odcinku imperializm amerykański stara się nie dopuścić do utworzenia jakiegoś bloku europejskiego pod przewodnictwem Anglii.

Mówca podkreśla, że narastanie przeciwieństw anglo - amerykańskich i coraz bardziej namacalne konsekwencje uzależnienia Anglii przez USA niewątpliwie przyczynią się w dużym stopniu do rozbudzenia świadomości proletariatu angielskiego.

TOW. KALINOWSKI nawiązuje do referatu tow. Cyrankiewicza stwierdzając, że wielu towarzyszy podchodzi zbyt mechanicznie do zagadnienia wewnętrznej jedności partii. Jedność partii może się umacniać i pogłębiać jedynie w nieprzerwanej, ofensywnej walce przeciwko niedobitkom reakcji, w walce o realizację wytycznych Deklaracji Ideowej PZPR. Cementowanie organizacyjne partii następuje przez aktywizację szerokich mas członkowskich, przez stałe pobudzanie czujności klasowej w oparciu o konkretne zadania.

Poważnym niebezpieczeństwem w terenie — stwierdza mówca — jest samouspokojenie, które wkrada się często do niektórych naszych organizacji w wyniku poddawania się nastrojom zadowolenia z osiągniętych sukcesów.

Tow. Kalinowski podkreśla, że referat tow. Bieruta będzie miał olbrzymie znaczenie dla organizacji partyjnych. Aktyw często jeszcze gubi się w nawale codziennej pracy, nie potrafi wiązać bieżących zadań organizacji z ogólną problematyką kraju czy też z problematyką międzynarodową, wielu towarzyszy nie zdaje sobie w całej pełni sprawy z tego, że wzrost naszych sił wewnątrz kraju przyczynia się do wzrostu sił całego obozu pokoju.

Tow. Kalinowski proponuje, aby Wydział Propagandy lub Wydział Szkolenia KC opracował zagadnienie imperializmu w ten sposób, aby uzbroić najszersze masy partyjne i ułatwić im walkę z wrogą propagandą. Omawiając zagadnienie Komitetów Gminnych mówca stwierdza: „Komitety Gminne przy swym niskim jeszcze poziomie ideologicznym, zbyt małym jeszcze wpływie na masy bezpartyjnych w terenie, niedostatecznej umiejętności w podejściu do organizacji SL-owskich i PSL-owskich — mają często zbyt mały wpływ na organizacje masowe. Podniesienie poziomu Komitetów Gminnych jest dla nas bodaj najważniejszym zadaniem w tej chwili. Tylko podniesienie poziomu Komitetów Gminnych umożliwi nam realizację tych zadań, które postawił przed nami w swym referacie tow. Zambrowski".

TOW. WOJAS nawiązując do referatu tow. Zambrowskiego stwierdza na podstawie doświadczeń województwa olsztyńskiego, że Komitety Gminne są jeszcze słabym ogniwem organizacji partyjnej.

„Analiza przeprowadzona przez Komitet Wojewódzki wykazała, że Komitety Gminne można podzielić na trzy

grupy: Komitety Gminne z etatowymi sekretarzami, którzy pracują sami, nie kolektywnie, Komitety Gminne bez etatowych sekretarzy, które pracowały kolektywnie i Komitety Gminne, które nie odegrały dotąd żadnej roli w życiu swojej gminy. Komitety Gminne w większości swej ograniczały się zasadniczo do stwierdzenia takich czy innych niedociągnięć lub braków na swoim terenie, nie umiały zaś organizacyjnie przepracować, przeanalizować postawionych przed nimi zadań. Komitety Gminne często spychane były do roli drugorzędnego czynnika w życiu politycznym i społecznym gminy, co wpływało ujemnie na wyniki politycznych i gospodarczych akcji przeprowadzanych przez partię.

Brak było częstokroć konkretnych zadań oraz form i metod pracy Komitetów Gminnych. Błędem niektórych naszych Komitetów Powiatowych było to, że pomijano Komitet Gminny i wysyłano aktyw powiatowy bezpośrednio na koła gromadzkie. Tymczasem aktyw ten, który wykonywał tylko doraźne zadanie partyjne, nie znał zagadnień lokalnych, nie znał ludzi w terenie i nie zawsze w należyty sposób stawiał zadania ogniwom partyjnym w terenie. Stąd też powstały dalsze niedociągnięcia i braki w pracy naszych Komitetów Gminnych. Na przykład akcja scaleniowa, rejestracja członków, wybory władz partyjnych w podstawowych organizacjach partyjnych i cały szereg innych zagadnień były przeprowadzane prawie w całości przez aktyw powiatowy bez wciągnięcia aktywu gminnego do pracy na swoim terenie. Jest rzeczą zrozumiałą, że taka forma pracy nie mogła dać dobrych rezultatów.

Należało wyciągnąć wnioski z tych [illegible]nięć i trudności, przedyskutować [illegible]chczasowe wyniki pracy Ko[illegible] [illegible]nnych i na podstawie wymiany doświadczeń wskazać im właściwą drogę, doprowadzić do tego, by Komitet Gminny stał się centralnym ośrodkiem kierowniczym w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym gminy, by Komitet Wojewódzki postawił na porządku dziennym odpraw aktywu gminnego bieżące zagadnienia organizacyjne i gospodarcze.

W drugim punkcie, poprzez formę dyskusji seminaryjnej postawiono sobie za zadanie przeanalizować poziom polityczny aktywu gminnego i konkretnie, systematycznie poziom ten podnosić. Referowali pierwsi i drudzy sekretarze powiatowi, seminarium przeprowadzali towarzysze z Wydziału Propagandy K. W. Odprawy te wykazały, że niektórzy sekretarze powiatowi nie przygotowali się do należytego referowania odnośnych punktów porządku dziennego naświetlając zagadnienia w sposób ogólnikowy, nie podając konkretnych danych".

Mówca stwierdza, że przeprowadzona na odprawach dyskusja nad zagadnieniami organizacyjnymi ujawniła szereg faktów nienależytej jeszcze opieki Komitetów Powiatowych nad pracą Komitetów Gminnych. Komitet Powiatowy przeważnie ograniczał się do dawania nastawień samym sekretarzom Komitetów Gminnych, którzy częstokroć nie zapoznawali całego Komitetu z zadaniami stojącymi przed organizacjami gminnymi. Dyskusja nad referatem pierwszomajowym wykazała duże upolitycznienie aktywu gminnego. Towarzysze jasno i rzeczowo omawiali zagadnienia sytuacji międzynarodowej, wzrost sił pokoju, konieczność pogłębienia współpracy ze Związkiem Radzieckim, z krajami Demokracji Ludowej.

Tow. Wojas oświadcza, że Komitet Wojewódzki wyciągnął wnioski ze sposobu przeprowadzania dotychczasowych odpraw. W związku z nasile-

nem prac rolnych postanowiono organizować dalsze odprawy w niedziele, zabezpieczyć wyższy poziom przygotowania referatów oraz przygotować kierownikowi seminarium szereg pytań, na tle których rozwijałaby się dyskusja. Postanowiono również zaopatrzyć w obfite materiały uczestników odpraw, co niewątpliwie w większym stopniu pozwoli im na przeniesienie w teren uzyskanych wiadomości.

TOW. WOJCIECHOWSKI mówi: „Wszystkie wnioski, wynikające z referatu oświetlającego sytuację międzynarodową, walkę o pokój, o socjalizm, ściśle wiążą się z tym, jak konkretnie w praktyce terenowej potrafimy zastosować uzyskane tu ogólne wytyczne. Nowa sytuacja i nowe zadania wymagają od nas wzmocnienia naszej pracy partyjnej przede wszystkim na terenie wsi. Mamy olbrzymie doświadczenie, mamy i olbrzymie rezultaty pracy na wsi. Jednym z rezultatów naszej pracy, naszych osiągnięć w pracy na wsi jest powiązanie się bezpośrednio z chłopem na wsi. Myśmy to robili i robimy w dalszym ciągu. Z doświadczenia wiem, że wtedy kiedy Komitet Wojewódzki, a już tym bardziej Komitety Powiatowe zbliżały się w swej pracy do terenu wiejskiego i gdy umieliśmy dla tej pracy mobilizować szeroki aktyw, przełamując cierpliwie, systematycznie ale nieustannie obawy, opory i wszelkie trudności — osiągaliśmy sukcesy. Jest rzeczą niewątpliwą, że wielkie ogólnokrajowe zadania, jak walka klasowa na wsi, budownictwo spółdzielni produkcyjnych, akcja „H" i wiele innych, dały dzięki naszej mobilizacji ogromne wyniki. Ale wciąż mi się wydaje, że jesteśmy jednak zbyt daleko od wsi, że nasi działacze partyjni, i to właśnie w Komitetach Wojewódzkich, nie znają jeszcze dostatecznie problemów wsi, że nie w pełni jeszcze znają terenowe bolączki, wokół których możemy na wsi zmobilizować masy chłopskie i związać te masy z linią naszej partii, z naszą walką".

Tow. Wojciechowski podkreśla, że wystarczy związać się ściślej z terenem wiejskim a okaże się, że na gruncie konkretnych codziennych spraw istnieją ogromne możliwości mobilizacji mas chłopskich. Komitety Gminne, koła gromadzkie nie doceniają jednak tych możliwości.

„Staje przed nami—stwierdza mówca — palący problem uaktywnienia członków Komitetów Gminnych, dopilnowania, by koła gromadzkie żyły troskami mas chłopskich, żeby organizacje gromadzkie miały poczucie, że nie są jakimś kółkiem na wsi wśród innych, ale ośrodkiem całej wsi z jej wszyskimi problemami, zagadnieniami lokalnymi i to właśnie w powiązaniu z wielkimi problemami w skali krajowej i międzynarodowej. Musimy być związani z tymi niezliczonymi problemami na wsi, o których chłop codziennie myśli i w tym kierunku przygotować instruktorów naszych Komitetów Powiatowych.

Opanować tę sztukę, nauczyć się tego, nauczyć chłopów, nauczyć się od chłopów, nauczyć organizację gromadzką — to jest wielkie zadanie".

Tow. Wojciechowski wypowiada się przeciwko istniejącej w Komitetach Wojewódzkich praktyce stawiania problemów od razu w skali całego województwa. Z doświadczenia wynika, że należy wziąć początkowo jeden powiat, przepracować problem, w trakcie pierwszych osiągnięć i rezultatów włączać kolejno następne powiaty, a wreszcie włączyć organizacje gromadzkie

Końcową część przemówienia tow. Wojciechowski poświęcił zagadnieniom kleru stwierdzając, że bliższe zetknięcie się ze wsią, z masami chłopskimi doprowadzi do wzrostu wśród chłopów świadomości o antyludowej roli reakcyjnej części kleru.

TOW. DWORAKOWSKI oświadcza: „Referat tow. Cyrankiewicza był pewnym podsumowaniem, bilansem procesu scalenia się partii. Operując faktami referent uwypuklił, jak olbrzymią masę energii i sił dał klasie robotniczej sam akt zjednoczenia. Na tle tej oceny referat postawił dalsze zadania organizacyjnego i ideologicznego cementowania naszej jedności i doskonalenia szeregów partii.

Tow. Cyrankiewicz wiele miejsca poświęcił potrzebie czujności terenowego kierownictwa partyjnego, potrzebie uzbrojenia szeregów naszej partii wobec faktów penetracji wroga klasowego do niektórych ogniw partii lub uginania się słabszych naszych ogniw pod naciskiem wroga klasowego".

Analizując doświadczenia ostatniego okresu na terenie Łodzi, tow. Dworakowski stwierdza, że we wszystkich przejawach życia partyjnego, zarówno na odcinku zadań państwowych jak i na odcinku zadań wewnątrzorganizacyjnych, są do zanotowania bezsporne fakty wielkiej aktywizacji mas członkowskich, fakty świadczące nie tylko o szybkim wzroście, lecz nawet o pewnego rodzaju skoku. Przeważająca masa członków partii niewątpliwie wywiązuje się dobrze ze swych obowiązków.

Mimo to należy widzieć również inne momenty.

W obliczu naszych zadań na odcinku walki o pokój, wobec zadań organizacyjnego i ideologicznego wzmocnienia szeregów partyjnych, łódzkie konferencje dzielnicowe nie wykazały jeszcze odpowiedniej postawy. Odczuwało się pewne stępienie ostrza i czujności wobec konkretnych zagadnień walki klasowej, odczuwało się zbyt małą troskę o zabezpieczenie partii przed wrogimi, szkodliwymi elementami.

Mówca stwierdza, że nie wszyscy aktywiści dołowi zdają sobie w pełni sprawę z tego, że walka klasowa trwa i zaostrza się, że sytuacja wymaga dalszej czujności i mobilizacji, że penetracja reakcyjna idzie nie tylko poprzez reakcyjną część kleru, lecz również różnymi innymi kanałami.

„Tow. Cyrankiewicz — stwierdza mówca — w swoim referacie podkreślał mocno potrzebę zabezpieczenia szeregów partyjnych przed elementami WRN-owskimi. Tow. Bierut wyjaśnił nam rolę WRN-u jako agentury imperializmu. To nas obowiązuje do wzmożonej czujności w terenie".

Tow. Dworakowski podkreśla konieczność uświadomienia sobie i przekonania o tym całej partii, że walka o pokój, to troska o szeregi partyjne, o linię partii, o uodpornienie partii na działanie wroga klasowego w słabszych ogniwach, o przecinanie tych wszystkich nici, którymi związać się chce wróg z klasą robotnicza.

W końcowej części przemówienia, tow. Dworakowski zatrzymuje się nad zagadnieniem wzajemnego stosunku komitetu partyjnego i dyrekcji fabryki:

„Rola partii wzrosła, odczuwamy skutki i wszystkie pozytywne przejawy tego faktu. Widzimy rezultaty nowego pojmowania roli partii, widzimy w związku z tym nowe formy działania na odcinku zakładów produkcyjnych. Kampanie, które prze-

prowadziliśmy wykazały, że nasze organizacje partyjne, ich kierownictwo i aktyw zrozumiały swoją rolę i swoją odpowiedzialność. To było niewątpliwie jednym z podstawowych źródeł naszych sukcesów, czy to na odcinku reformy płac, czy na odcinku nowych osiągnięć produkcyjnych. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, że wielki ten krok w dziele wzmocnienia roli partii w przedsiębiorstwie jest przez niektórych kierowników gospodarczych często opacznie rozumiany. Bywa często tak, że nasza administracja fabryczna, gdy chodzi o asortyment produkcji, jakość, gdy chodzi o wymagania w stosunku do podległego sobie personelu, majstrów, kierowników, tam gdzie trzeba ten aparat mobilizować, żeby robotnikowi stworzyć lepsze warunki, żeby mu na czas naprawić maszynę, żeby mu na czas dostarczyć tych czy innych części, żeby tu czy gdzie indziej uderzyć w wypadkach złośliwych, chronicznych objawów marnotrawstwa czy jakiegoś paskudzenia i tandety w produkcji — to niektóre nasze organy administracji przemysłowej trochę się uchylają od tej niewdzięcznej roboty, która może ich postawić w pewnej kolizji z tą czy inną zacofaną częścią środowiska robotniczego. Trochę się uchylają i mówią: niech Komitet Partyjny to wszystko zrobi. Takie stawianie sprawy jest niesłuszne.

Musimy na ten odcinek zwrócić większą uwagę i podciągnąć niektórych kierowników naszych przedsiębiorstw przemysłowych, musimy wyjaśnić im w pełni właściwą rolę partii oraz rolę aparatu państwowego, rolę dyrekcji".

TOW. JABŁOŃSKI rozpoczyna od stwierdzenia, że obok wszystkich zasadniczych wskazań, które były zawarte w referacie tow. Zambrowskiego, na wsi aktualne są niezmiennie dwie rzeczy: przede wszystkim — opieka polityczna nad szkołą. Nikt jej nie zrealizuje, żadna władza szkolna jej nie zrealizuje bez pomocy partii, a jest to tym ważniejsze, że zbliża się koniec roku szkolnego, zbliżają się terminy egzaminów końcowych, terminy rekrutacji do szkół średnich oraz do szkół wyższych. Odpowiednia czujność partii na tym odcinku jest obecnie szczególnie niezbędna. Drugi wiążący się z tym problem — problem analfabetyzmu, pozostaje również stale aktualny na wsi. Co prawda, nasilenie akcji walki z analfabetyzmem przyjdzie dopiero na jesieni, niemniej jednak jeśli chodzi o wieś, dziś już wiele jest w tej dziedzinie do zrobienia.

Nawiązując do przemówienia tow. Putramenta mówca stwierdza: „Istotnie na odcinku naszej nauki istnieje zagadnienie kosmopolityzmu, przez nas niedoceniane, przez nas bagatelizowane. Oczywista, nie jest ono tak proste i jasne, rzucające się w oczy jak prześwietlone przez nas od dawna zagadnienie nacjonalizmu; niemniej jednak przybiera coraz większe nasilenie i trzeba sobie z tego niebezpieczeństwa zdawać sprawę. Jako przykład, zatrzymam się tylko na fragmencie tego problemu, ale przy jednej z najbardziej politycznych nauk — historii. Oczywista, że oblicze kosmopolityzmu w nauczaniu historii na wyższych uczelniach będzie wyglądało bardzo różnie. Rozbić je można na dwie główne części. Pierwsze, to jest stosunek do historii Zachodu i historii Wschodu Europy. Mam na myśli najstaranniejsze pomijanie problemów wschodnich, a przede wszystkim problemów związa-

nych z historią Związku Radzieckiego.

Drugi aspekt tego samego zagadnienia przejawia się w pogłębianiu coraz bardziej idealistycznego ujmowania dziejów, w coraz bardziej intensywnym doszukiwaniu się jakichś idealnych sił kierujących całym biegiem dziejów, dalej w starannym zacieraniu kosmopolitycznej roli kleru i tzw. warstw wyższych. Wreszcie trzeci punkt tego samego zagadnienia to podważanie przez naszych historyków sensu idei niepodległości i suwerenności narodowej, coraz większa propaganda federalizmu europejskiego czy światowego. Jak te zagadnienia w praktyce wyglądają? Na naszych uniwersytetach mamy wydziały humanistyczne, które kształcą przyszłych historyków, kształcą przyszłych nauczycieli. I w chwili obecnej jest w Polsce tylko jeden wydział humanistyczny, dosłownie jeden, na którym wykładana jest historia Związku Radzieckiego. I proszę się nie dziwić towarzysze — jest to Katolicki Uniwersytet Lubelski. Kierownicy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wiedzą oczywiście dobrze, co robią, na swój sposób wykładając historię ZSRR. Na innych uczelniach zagadnień historii Związku Radzieckiego się nie porusza. Natomiast znajdziecie, towarzysze, olbrzymie ilości godzin, poświęconych nauce historii Anglii i to najnowszej historii Anglii, historii Francji, historii Stanów Zjednoczonych. Oczywiście przytaczanie tutaj cyfr byłoby rzeczą zbędną. Jeden wyjątek wkrótce co prawda w tym całym zespole prawdopodobnie nastąpi, bo w ogłoszonym drukiem spisie wykładów Uniwersytetu Łódzkiego czytamy, że w trymestrze wiosennym jedną godzinę tygodniowo przewiduje się także na historię Rosji, nie Związku Radzieckiego, lecz historii Rosji w latach 1917—1941".

Mówca stwierdza, że w szeregu prac naukowych czołowych historyków polskich głoszone są wyraźnie koncepcje kosmopolityczne. Przejawia się to w różnej postaci u różnych naukowców. „U wielu z nich obserwujemy podważanie idei niepodległości i suwerenności narodu. Np. prof. Wereszycki z Wrocławia powiada tak: „Gdy przypatrzymy się dziejom Polski nowożytnej, to łatwo przyjdzie nam stwierdzić, że państwo polskie od początku wieku XVIII nie było państwem w pełni niezależnym. Jeżeli spojrzymy na wiek XIX, to znowu nie można twierdzić, że przez cały czas Polska była w niewoli. Dalej, jeśli będziemy szukali okresu żywego tempa postępu w Polsce, to stwierdzić należy, iż właśnie w okresach półniezależności było ono szybsze niż w okresach pełnej niepodległości. A więc w dziedzinie ekonomicznej dokonał się w okresie saskim i pierwszych latach okresu Stanisławowskiego bardzo wyraźny postęp, chociaż właśnie wtedy o pełni niezależności nawet mówić niesposób".

Oto metoda zacierania problemu niepodległości w historii! Mówca podkreśla fakty powiązania niektórych naszych historyków z reakcyjnymi historykami emigracyjnymi. Dotyczy to nie tylko wspólnoty ideologicznej, ale są fakty drukowania w naszych czasopismach prac historyków emigracyjnych i na odwrót — drukowanie prac naszych historyków w prasie emigracyjnej.

W walce z kosmopolityzmem partia powinna baczną uwagę zwrócić na odcinek historii. Pracujący na tym polu towarzysze partyjni mają niewątpliwie przed sobą bardzo poważne zadania.

TOW. PRAWIN nawiązując do referatu tow. Bieruta, zatrzymuje się nad kwestią, w jaki sposób walka o pokój przełamuje się w krzywym zwierciadle współczesnych Niemiec. „Walka ta — stwierdza tow. Prawin — manifestuje się nie tylko w konkretnych wystąpieniach antywojennych, lecz także — i na tym polega znaczenie ogniwa niemieckiego — w przeobrażeniach demokratycznych zachodzących w Niemczech. Nie możemy mówić o jednych Niemczech. Inne są Niemcy w strefie radzieckiej, inne są Niemcy stref zachodnich. W strefie radzieckiej centrum wszystkich procesów przeobrażeń demokratycznych znajduje się właśnie w walce o pokój. Przywrócenie jedności Niemiec, ogłoszenie konstytucji ogólno - niemieckiej, żądanie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami zjednoczonymi i demokratycznymi oraz wycofanie wojsk okupacyjnych zaraz po zawarciu traktatu — oto żądania postępowych sił politycznych w Niemczech. W Niemczech strefy sowieckiej utrwalona została antyfaszystowska demokracja, która zlikwidowała w całości przeszłość faszystowską, która poprzez podstawowe reformy polityczne i gospodarcze stworzyła podwaliny i ramy dla dalszych przeobrażeń demokratycznych, dla dalszego rozwoju do społeczeństwa wyższego typu. Utrwalenie tego porządku, promieniowanie na zachód Niemiec — oto główne zadania, jakie postawiły przed sobą Konferencja Partyjna SED i sesja Rady Ludowej z marca br.".

Analizując postępy demokracji w Niemczech wschodnich mówca podkreśla, iż początkowo wydawało się, że młodzież niemiecka jest tak skażona, że wychowanie, jakie otrzymała w Hitlerjugend, tak skrzywiło ją psychicznie, że jeszcze w ciągu długich lat będzie nastręczała duże trudności ruchowi demokratycznemu w strefie sowieckiej. Tymczasem, wbrew tym przewidywaniom młodzież czyni stosunkowo szybkie postępy w swoim rozwoju demokratycznym. Innym przejawem procesów demokratyzacji jest rozwój ruchu kobiecego. Wszystkie te procesy postępują dalej. Dzięki słusznej polityce radzieckich władz okupacyjnych, i współpracy niemieckich organizacji, opracowana została szeroka platforma współpracy ze wszystkimi pracownikami kultury i sztuki.

Mówca konstatuje również powolną ale systematyczną poprawę bytu mas pracujących w Niemczech wschodnich.

Przemiany ekonomiczne, społeczne i polityczne odbiły się na nastrojach mas strefy sowieckiej. Przemiany te zaznaczają się w stosunku ludności strefy sowieckiej do Związku Radzieckiego i do krajów demokracji ludowej. Można mówić o wyraźnych objawach sympatii w klasie robotniczej do Związku Radzieckiego. Można mówić o niechęci do wojny w najszerszych ugrupowaniach społecznych, nie wyłączając nawet niezdecydowanej i chwiejnej inteligencji. Duża praca w tym kierunku została przeprowadzona przez Partię Jedności Socjalistycznej (SED). Mówca podkreśla, że jeśli chodzi o ideologiczne przeoranie mas członkowskich i społeczeństwa bezpartyjnego, jeżeli chodzi o kampanię na rzecz przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, jeżeli chodzi o kampanię zbliżenia z krajami demokracji ludowej, a w szczególności z Polską, jeżeli chodzi o postawienie kwestii granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju — to SED dokonała w tej dziedzinie dużej pracy.

Prasa partyjna i bezpartyjna w strefie sowieckiej bardzo umiejętnie

wykorzystuje i opracowuje w bardzo pozytywnym dla nas sensie te wszystkie problemy, które pozostają w związku z realizacją umowy handlowej między Polską a strefą sowiecką.

Tow. Prawin ocenia, że „wszystkie te momenty, są objawami budzenia się świadomości klasowej proletariatu strefy sowieckiej i wysuwania się klasy robotniczej na czoło całego ruchu, przejmowania przez SED hegemonii w procesie demokratyzacji strefy sowieckiej. Oczywiście, że społeczeństwo strefy sowieckiej i klasa robotnicza obciążone są jeszcze pozostałościami nacjonalistycznymi i hitlerowskimi, że od czasu do czasu następują jeszcze nawroty, ale w zasadzie te momenty, które tu wspomniałem, są niezbitym dowodem postępu procesu demokratyzacji w tej strefie.

Wszystkie te wydarzenia i procesy są bezpośrednio związane z samą walką o pokój, bowiem, jak wiadomo, proces demokratyzacji Niemiec jest procesem paraliżującym próby reakcji międzynarodowej z imperializmem amerykańskim na czele zmontowania bloku antysowieckiego, w którym Niemcy imperialistyczne mają odegrać bardzo ważną rolę.

Tak mniej więcej w ogólnych zarysach wygląda walka o pokój w strefie sowieckiej. W strefach zachodnich krzyżują się najrozmaitsze procesy tworząc całą kanwę splotów, które można by usystematyzować mniej więcej w ten sposób:

Po pierwsze coraz wyraźniejszy podział i rozwarstwienie klasowe, zaostrzenie walki klasowej.

Po wtóre tarcia między kapitalizmem niemieckim a zachodnimi władzami okupacyjnymi.

Po trzecie wreszcie — tarcia międzyimperialistyczne władz okupacyjnych a nawet tarcia w łonie organów poszczególnych władz okupacyjnych, tarcia, będące odbiciem konfliktów pomiędzy różnymi ugrupowaniami danych krajów".

Po szczegółowym rozwinięciu każdego z wymienionych punktów, mówca dochodzi do następujących konkluzji: „Widzimy z jednej strony narastanie, powolne wprawdzie ale systematyczne, ruchu klasowego, z drugiej zaś strony — coraz głębsze i coraz mocniejsze zaostrzanie się sprzeczności zarówno między kapitalistami niemieckimi a okupantami, jak i między poszczególnymi ugrupowaniami okupacyjnymi, ale także pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami w krajach macierzystych Ameryki, Anglii i Francji. Pośrodku, między tymi dwiema — reprezentującymi zasadniczo przeciwstawne typy ustrojowe — częściami Niemiec, znajduje się Berlin — „złamane serce".

Sytuacja w Berlinie jest specyficznym wyrazem ostrej walki, jaka toczy się między siłami postępu a siłami imperialistycznymi na terenie całych Niemiec. Ostatnia reforma walutowa przeprowadzona w Berlinie zachodnim — zaprowadzenie wyłącznie marki zachodniej — przyczyniła się do dalszego zaostrzenia kryzysu. Jest to typowo deflacyjne pociągnięcie, które wywołało masowe bankructwa, bezrobocie sięgające liczby 120 tysięcy ludzi, które doprowadziło do tego, że wszelkie perspektywy jakiegokolwiek utrzymania się gospodarki zachodnio - berlińskiej zanikły. Związek Przemysłowców i Eksporterów otwarcie oświadczył, że po to, aby jako tako przetrwać blokadę i utrzymać stan produkcji, trzeba w obecnej sytuacji co najmniej 12.000 ton dziennego importu przez „most powietrzny", podczas gdy najambitniejsze cyfry władz okupacyjnych nie przekraczają jak dotąd 8.000 ton.

Wszystkie te momenty, zarówno walka demokratycznych ugrupowań niemieckich o postęp, demokrację i pokój, jak z drugiej strony, sprzeczności między imperialistami a kapitalistami niemieckimi oraz sprzeczność między imperialistami zachodnimi — mówią nam, że możliwości rozwoju szerokiej walki o demokratyzację Niemiec i o pokój niewątpliwie istnieją mimo pewnych słabości, jakie wykazuje obóz demokratyczny w Niemczech. Mimo tych wszystkich słabości następuje wyraźne nasilenie walki, następuje coraz mocniejsze, wyraźniejsze budzenie się instynktu klasowego w klasie robotniczej nie tylko w strefie wschodniej, ale i w strefie zachodniej, następuje wysuwanie się klasy robotniczej na czoło tych wszystkich procesów i ruchów, które zmierzają do demokratyzacji Niemiec i do utrwalenia demokratycznego pokoju.

W naszym najlepiej zrozumianym interesie musimy okazać wszechstronną pomoc siłom demokracji, siłom postępu, siłom socjalizmu w Niemczech dla wygrania tej wielkiej bitwy o postęp, demokrację i pokój".

TOW. LEWIŃSKA nawiązuje do poruszanych w dyskusji zagadnień kosmopolityzmu, przenikania do naszego życia kulturalnego, wrogich, imperialistycznych nurtów rozkładającej się kapitalistycznej kultury Zachodu. „Chcę wskazać — mówi tow. Lewińska — dziedzinę, do której wroga propaganda nie przenika, ale wlewa się szerokim korytem. Jest to dziedzina, w której czujność naszej partii jest jeszcze stosunkowo nikła. Jest to dziedzina wychowania młodzieży. Zaniedbujemy sprawę wychowania przyszłych naszych wychowawców, nie interesujemy się, jakim teoriom wychowawczym hołdują pedagogowie, z jakich źródeł czerpią wiedzę pedagogiczną. Na 300 stronicach książki prof. Kamińskiego, która wyszła w Bibliotece Pedagogicznej Wydawnictwa Związku Nauczycielstwa Polskiego, pt.: „Nauczanie i wychowanie metodą harcerską", wyłożona jest rozwinięta kosmopolityczna teoria wychowania. Kamiński zresztą nie jest u nas wyjątkiem, jeśli chodzi o dziedzinę pedagogiki. Szkodliwe teorie głosi cała kolekcja profesorów, zapatrzonych w anglosaskie wzory wychowawcze.

Tow. Lewińska omawia następnie zagadnienia harcerstwa stwierdzając, że centralna grupa partyjna w harcerstwie prowadzi od roku wytężoną kampanię ideologiczną wokół szeregu podstawowych zagadnień i zdołała skupić dokoła siebie pokaźną ilość instruktorów terenowych partyjnych i bezpartyjnych, a nawet pewną część postępowych katolików. „Przełomowym momentem w życiu dziecięcej organizacji harcerskiej było przyjęcie na konferencji instruktorów wojewódzkich w połowie grudnia ub. roku rezolucji o zerwaniu z zasadami i metodami skautingu jako systemem wychowania imperialistycznego. Równocześnie wypracowaliśmy zręby nowej metody wychowawczej, która łączy patriotyzm ludowy z międzynarodowością ludzi pracy, uczy kochać demokratyczne tradycje narodu i wskazuje drogę dla zaspokojenia młodzieńczej potrzeby bohaterstwa i ofiary w walce i poświęcenia dla socjalizmu. W tym duchu opracowany został próbny system nowych harcerskich stopni i sprawności. Sądzimy, że nowa organizacja młodzieżowa, Związek Młodzieży Polskiej i jego podbudowa Związek Harcerstwa Polskiego, [illegible] dać młodzieży możność

przede wszystkim praktycznego zastosowania wiedzy zdobywanej w szkole, ułatwiania jej samodzielnego zdobywania tej wiedzy i pogłębiania jej. W nowej Polsce, jako państwie ludowym, nie może być mowy o sprzeczności pomiędzy organizacjami młodzieżowo-wychowawczymi i szkołą".

„Chciałabym, aby towarzysze docenili ważność i piękno tej pracy, ważność tej walki z imperialistycznymi wpływami i piękno budowania żywych fundamentów socjalizmu. Chciałabym, aby nasza organizacja spotkała się ze strony partii z opieką i zainteresowaniem" — kończy tow. Lewińska.

TOW. KOZŁOWSKI stwierdza, że od czasu Kongresu Zjednoczeniowego autorytet partii jak również autorytet każdej organizacji partyjnej w terenie ogromnie wzrósł, ogromnie wzrosła rola polityczna partii, ogromnie wzrosła wobec tego odpowiedzialność działaczy partyjnych.

„Na fali wzrostu partii po Kongresie Zjednoczeniowym — mówi tow. Kozłowski, — na fali tych ogromnych żadań, które stanęły przed partią, nasze Komitety Wojewódzkie, w tym również nasz Komitet Wojewódzki w Kielcach, napotykają na szereg trudności wskutek braku umiejętności dostosowania się do nowej sytuacji wytworzonej po Kongresie. Trzeba z radością stwierdzić, że wszelkie bariery, które dzieliły b. PPR od b. PPS, wszelkie targi, parytety a w związku z tym marnotrawstwo energii, wszystko to, co hamowało twórczą pracę, mamy już po za sobą. W związku z tym rola konstruktywna, żadania budownicze, nie tylko każdej naszej podstawowej organizacji partyjnej, naszego Komitetu Gminnego, Powiatowego, ale i rola budownicza, inspiratorska, organizacyjna Komitetu Wojewódzkiego ogromnie wzrosła.

Bez opanowania przez Komitety Wojewódzkie wszystkich nowych elementów w obecnej sytuacji, w sprawie mobilizacji mas do walki o pokój, bardzo trudno będzie pokierować organizacją partyjną, a jeszcze trudniej rozwinąć pracę wśród szerokich mas pracujących".

Mówca stwierdza, że szereg zagadnień stawianych przez tow. Cyrankiewicza i tow. Zambrowskiego dotyczy bezpośrednio terenu kieleckiego. Z ogólnych zagadnień politycznych, jakie wysuwają się bezpośrednio w pracy codziennej, mówca omawia zagadnienie współpracy między PZPR a Stronnictwem Ludowym i Polskim Stronnictwem Ludowym.

Na odcinku wiejskim partia mobilizuje i wciąga do swoich szeregów przede wszystkim biedotę wiejską i małorolnego chłopa. Natomiast Stronnictwo Ludowe, jak dotychczas, głównie bazuje się na średniorolnym chłopie.

Wystąpiło to bardzo jaskrawo w w związku z organizacją spółdzielczości produkcyjnej. Stronnictwo Ludowe napotkało niewątpliwie na większe trudności w organizacji i w zdobywaniu zwolenników spółdzielczości produkcyjnej w swoich szeregach, aniżeli było to w naszej partii.

Mówca stwierdza dalej, że — jak dotąd — nie potrafiliśmy w całej rozciągłości poruszyć, przedyskutować zagadnień związanych ze spółdzielczością produkcyjną z chłopami tych wsi, które są wytypowane na spółdzielnie produkcyjne.

„Stoi więc jeszcze przed nami — oświadcza tow. Kozłowski — wielkie zadanie, ażeby zagadnienie statutu, zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej postawić przed całą masą

chłopską tych wsi, w których zorganizowaliśmy Komitety Założycielskie. Stoi przed nami wielkie zadanie, aby do współudziału w organizacji spółdzielczości produkcyjnej w tych wsiach przystąpiły koła Stronnictwa Ludowego i koła Polskiego Stronnictwa Ludowego".

TOW. NOWAK stwierdza na wstępie, że we wszystkich trzech referatach zwłaszcza zaś w referacie tow. Bieruta czerwoną nicią przewijało się zagadnienie kadr, choć może nie zawsze nazwane po imieniu. „Trzeba, ażeby Komitet Centralny poświęcił więcej uwagi temu zagadnieniu. Jak sformułował to bowiem tow. Stalin na XVIII zjeździe WKP (b), gdy już została wypracowana słuszna linia polityczna, sprawdzona w życiu, kadry partyjne stają się decydującą siłą kierownictwa partyjnego i państwowego — stwierdza tow. Nowak.

Myśmy, towarzysze, o kadrach partyjnych zaczęli trochę mówić, ale moim zdaniem wciąż jeszcze mówimy o wiele za mało. Na tym odcinku potrzebny jest przełom w nastawieniu całej naszej organizacji partyjnej.

Chciałbym zatrzymać się przede wszystkim nad sprawą czujności. O czujności klasowej u nas na szczęście po plenum lipcowym zaczęło się dużo mówić i osiągnęliśmy niewątpliwie w tej dziedzinie poważne rezultaty. Ale rezultaty te nie są bynajmniej wszędzie jednakowe, nie zawsze potrafimy z naszych słusznych wypowiedzi wyciągać odpowiednio słuszne wnioski praktyczne.

Do braku czujności w dużej mierze przyczyniło się odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne w części naszego kierownictwa, co spowodowało, że zgubiliśmy jak gdyby wroga klasowego. Dzisiaj zdajemy sobie sprawę, że były to fałszywe teorie, gdyż na każdym niemal odcinku możemy spotkać się z przejawami wrogiej roboty.

Tow Zambrowski przytoczył ciekawe cyfry odnośnie zmian składu socjalnego gminnych zarządów spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i gminnych zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej. Nawiązuję do tego przykładu dlatego, że przecież według koncepcji lansowanych przez nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia sprawa wyglądała tak, że gminną spółdzielnią Samopomocy Chłopskiej, czy Gminną Radą Narodową, czy gminnym zarządem Związku Samopomocy Chłopskiej powinien kierować „dobry gospodarz". Tym pojęciem „dobrego gospodarza" przykrywaliśmy oczywiście bogacza wiejskiego, który kierował spółdzielniami.

Cóż się okazało w świetle doświadczeń ostatniego okresu? Okazało się, że jeżeli partia postawiła te sprawy na ostrzu noża, można było tych „dobrych gospodarzy" wyeliminować, a spółdzielczość i Samopomoc Chłopska wcale się nie zawaliły, wręcz przeciwnie — w ciągu ostatnich kilku miesięcy obserwujemy olbrzymi rozwój zarówno spółdzielczości jak i Samopomocy Chłopskiej.

Moim zdaniem, w mieście przełom na tym odcinku jeszcze się całkowicie nie dokonał. Obserwujemy nieraz bardzo dziwne i śmieszne sytuacje, że towarzysze nasi, wysunięci z robociarzy na odpowiedzialne stanowiska, uważają, że oni osobiście nauczyli się kierować dużą robotą, ale inni robociarze już się nie nadają. Według tych towarzyszy oni tylko posiadają genialne nieraz zdolności, zastępować zaś reakcyjnych specjalistów przez nowowysunięte, robot-

nicze kadry nie można, bo się zawali przedsiębiorstwo czy samorząd. Sądzę, że trzeba będzie tutaj rzeczywiście zmobilizować całą naszą organizację partyjną, ażeby zakończyć z tym stanem rzeczy, żeby z niewątpliwie słusznej linii partii na wciąganie do naszego budownictwa starych, dobrych speców, wykorzystując przy tym nawet wrogów — żeby z tej linii nie robić fetyszu liberalizmu i nie zamykać oczu na to, co ci wrogowie robią. Gdybyśmy bowiem w przeciągu czterech lat stosując słuszną zasadę wykorzystywania starych specjalistów wysuwali i wychowywali równocześnie nowe kadry, to niewątpliwie mielibyśmy dzisiaj zupełnie inne rezultaty. Trzeba jednak stwierdzić, że myśmy tego przez cały ten okres nie robili i — co gorsza — w większości wypadków nawet dzisiaj tego jeszcze nie robimy.

Mógłby ktoś powiedzieć, że wrogowie nasi zręcznie się ukrywali i dlatego nie mogliśmy ich znaleźć. Nie tu jednak tkwi przyczyna. Nas tak zaślepiła ta prawicowa perspektywa „pokojowej drogi do socjalizmu", na której miała stopniowo wygasać walka klasowa, że myśmy się w ogóle wrogami nie interesowali.

Trzeba więc będzie stanowczo skończyć z tymi faktami liberalizmu w sprawach personalnych".

Mówca przytacza szereg błędów w naszej polityce personalnej stwierdzając, że wydziały personalne KW a nawet KC nie pracują jeszcze należycie. „Trzeba jednak pamiętać — kończy tow. Nowak — że nawet gdyby wydziały te pracowały jak najlepiej, same wydziały personalne nie rozwiążą zagadnienia kadr. Trzeba, żebyśmy sobie wreszcie zdali sprawę z tego, że każdy kierownik resortu, każdy kierownik instytucji jest osobiście odpowiedzialny za sprawę kadr. Sprawa kadr — to jego sprawa i, tak jak potrafi on rozwiązać zagadnienie kadr u siebie, na swoim odcinku, taka będzie jego pozycja i pozycja placówki, którą mu powierzono.

To jest najważniejsze zagadnienie, które w tej chwili stoi przed partią. Od rozwiązania tego zagadnienia zależeć będą rezultaty wykonania naszych planów. Idzie o to, abyśmy znajdując się w sytuacji, kiedy kadry u nas decydują o wszystkim, o realizacji wszystkich naszych planów — potrafili w najkrótszym czasie zmobilizować całą partię do rozwiązania zagadnienia kadr".

TOW. KŁUSZYŃSKA oświadcza: „Jest to zapewne ostatnie posiedzenie pełnego KC, na którym trzeba stawiać na porządku dziennym sprawę scaleniową. Przez 4 lata zagadnienie stosunków między partiami było właściwie centralnym naszym zagadnieniem. Na przestrzeni 4 miesięcy, dosłownie 4 miesięcy od Kongresu, zagadnienie to przestało faktycznie istnieć. Na peryferii mogą oczywiście znaleźć się członkowie partii, dla których sprawa ta jeszcze nie jest w 100 proc. rozwiązana — to jest rzecz zupełnie normalna. Ale jako zagadnienie zasadniczo ono już nie istnieje i nigdy powstać nie może z tej prostej przyczyny, że zupełnie inne problemy stoją teraz przed klasą robotniczą.

Wydaje mi się, że stwierdzenie tego faktu musi napełnić radością i dumą kierownictwo partii i całą partię".

Przechodząc do innych problemów mówczyni podkreśla, że w dyskusji nikt nieomal nie poruszał zagadnienia kobiet, chociaż jest rzeczą jasną, że nie można budować ustroju socjalistycznego bez współudziału, bez współpracy kobiet

Mówczyni wyraża przekonanie, że kierownictwo partyjne będzie oddziaływało na całą partię w kierunku zwracania większej uwagi na zagadnienie kobiet.

TOW. STRZELECKI mówi na wstępie: „Walka o pokój, która postawiona jest dziś jako naczelne zadanie przed partiami robotniczymi, zadanie mobilizujące masy, jest równoznaczna z walką o niepodległość narodową, o możliwość swobodnej budowy siły i dobrobytu mas pracujących, o budowę w Polsce fundamentów socjalizmu. Zrozumiałe jest przeto, że w tej walce o pokój jednym z głównych zadań jest walka z wrogiem klasowym, który usiłuje poprzez dywersję i sabotaż szkodzić i niszczyć nasz dorobek. Warunkiem skutecznego prowadzenia tej walki jest dobre rozeznanie wroga, jego metod i zasięgu działania. Województwo śląsko - dąbrowskie jest terenem, na który niewątpliwie zwraca się uwaga wroga klasowego, gdyż teren ten koncentruje ogromną część przemysłu polskiego — podstawy naszej siły gospodarczej i politycznej".

Mówca stwierdza, że na terenie Zagłębia nie uda się reakcyjnej części kleru prowadzić wrogiej, dywersynej działalności wśród klasy robotniczej, bo zagłębiowski proletariat, zahartowany w walkach, łatwo pozna wroga ukrytego pod sutanną.

W Zagłębiu dają się jednak tu i ówdzie zauważyć próby aktywizacji niedobitków WRN, pogrobowców sanacji i faszyzmu, reprezentantów imperialistów, podżegaczy wojennych. Starają się oni przemycić wrogie hasła, wrogą propagandę w możliwie najbardziej ukryty sposób. Usiłują walczyć przeciwko Polsce Ludowej przy pomocy dywersji i sabotażu gospodarczego. Mówca stwierdza, że partyjna organizacja górnośląska spotęguje czujność klasową i walkę przeciwko tym agentom obcych sił imperialistycznych.

„Zdajemy sobie sprawę, mówi dalej tow. Strzelecki, że agenturze WRN-owskiej może się udać skaptować niektóre zacofane elementy klasy robotniczej. Stąd wniosek dla nas: jeszcze bardziej wzmóc pracę polityczną i ideologiczną, bardziej zewrzeć szeregi partii".

W związku z koniecznością wzmocnienia pracy politycznej na terenie Zagłębia tow. Strzelecki apeluje do Wydziału Personalnego KC, by nie stosował jak dotychczas taktyki „wypompowywania" aktywu z terenu zagłębiowskiego.

„Mimo różnorodnego nacisku wroga klasowego—podkreśla tow. Strzelecki — możemy z całą stanowczością stwierdzić, że klasa robotnicza w woj. śląsko - dąbrowskim nie uległa bakcylom wrogiej propagandy, że klasa robotnicza stoi mocno przy swojej partii i wypełnia zadania postawione przez partię i rząd".

W końcowej części swego przemówienia tow. Strzelecki porusza krótko sprawę kleru oraz pracy wśród kobiet.

TOW. TOKARSKI podkreśla, że osiągnięcia partii w dziele organizacji spółdzielni produkcyjnych na wsi są duże, jeśli uwzględnić, że przystąpiono do organizowania spółdzielni produkcyjnych stosunkowo niedawno. Uzyskano już bogate doświadczenie, z którego trzeba wyciągnąć wnioski. To doświadczenie należy zanalizować, bo sprawa spółdzielni produkcyjnych nie kończy się na organizowaniu kilkuset, a stoi przed nami ja-

ko zasadnicze zagadnienie na dłuższy okres czasu.

Mówca charakteryzuje niektóre doświadczenia woj. warszawskiego. W ostatnich tygodniach powstało 15 komitetów założycielskich. Zasługuje na wyróżnienie, że komitety te powstały przede wszystkim w starych wsiach, na 15 komitetów tylko 5 powstało we wsiach parcelacyjnych. Te 15 komitetów założycielskich w niektórych już zorganizowało spółdzielnie: 3 — trzeciego typu i 1 — drugiego typu.

Przede wszystkim wysuwa się tu sprawa kadr, o której dużo już się mówiło. Nie jest przypadkiem, że z pracy w tych spółdzielniach i komitetach wywiązali się dobrze przede wszystkim ci towarzysze, którzy brali udział w wycieczce do Związku Radzieckiego.

Ogromny jest pociąg wśród chłopów do dalszego zapoznawania się z życiem kołchozów Związku Radzieckiego.

Dalszy wniosek, jaki wypływa z dotychczasowego doświadczenia, to pogłębienie pracy organizacyjnej, już bowiem pierwsze kroki spółdzielni produkcyjnych wymagają szczególnej opieki. Nawet w pozornie drobnych sprawach związanych z zakładaniem spółdzielni produkcyjnych należy mieć giętkość i wyczucie, jak w każdym konkretnym wypadku postępować.

Bardzo ważne jest również prowadzenie szerokiej pracy uświadamiającej wśród członków partii na tym terenie, gdzie zakładane są spółdzielnie. Nie wolno zapomnieć, że reakcyjna część kleru będzie prowadziła kontragitację właśnie na takim terenie. Np. do jednej ze wsi, gdzie zakłada się spółdzielnię produkcyjną, przyjechało 12 misjonarzy, którzy siedzieli prawie tydzień i wyspowiadali wszystkich, usiłując oczywiście odciągnąć chłopów od decyzji założenia spółdzielni.

Na zakończenie tow. Tokarski porusza sprawę Komitetów Gminnych. Powiat jest faktycznie ośrodkiem dyspozycyjnym tak od strony politycznej, jak i gospodarczej. Ale ośrodkiem wykonania i realizacji decyzji jest faktycznie gmina. Tam się decyduje sprawa podatku gruntowego, wysokość stawek dla każdego gospodarza, kredyt; tam się decyduje o pracy spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i o pracy Związku Samopomocy Chłopskiej. W pracy partyjnej na terenie gminy osiągnięto dość dużo. Na podstawie doświadczenia woj. warszawskiego można stwierdzić, że w ostatnim okresie działalność Komitetów Gminnych wzrosła bardzo poważnie. Ale należy zasilić kadrę partyjną w gminie nie tylko w postaci systematycznych dojazdów, nie tylko w postaci ruchu łączności, ale trzeba Komitetom Gminnym dać członków partii — robotników fabrycznych, robotników rolnych i w ten sposób wzmocnić kadrę tego najważniejszego ogniwa wobec zaostrzającej się walki klasowej.

TOW. KONOPKA stwierdza, że ocena sytuacji dokonana przez tow. Bieruta i wytyczone zadania stwarzają potrzebę zwrócenia przez partię uwagi na sprawę dalszej walki z przeciwnikiem, który w znacznym stopniu zmienił metody walki o masy, metody walki z państwem ludowym i z partią. Po zjednoczeniu wzrósł autorytet partii, wzrósł jej związek z masami oraz związek ogniw partyjnych z dołami partyjnymi. Ale wydaje się, że cała partia musi nauczyć się widzieć przeciwnika wszędzie tam, gdzie on jest, wypra-

cować cały system metod walki o masy przeciwko antyludowej części kleru, nauczyć się ten kler różniczkować, zwalczać jego argumenty, a zarazem ujawniać wszystkie inne formy penetracji agentów kapitału zagranicznego. Osiągnąć to wszystko można mobilizując czujność całej organizacji partyjnej. Nie wszędzie i nie zawsze umiemy to zrobić — stwierdza mówca i podaje jako przykład godzinne sprawozdanie przewodniczącego jednego z woj. zarządów ZMP o pracy w szkole — które zostało odrzucone przez zespół partyjny, pomimo że było bogate w materiały, bo nie zawierało informacji i analizy dotyczącej przeciwników oraz częstych przejawów wrogiej działalności na terenie szkolnictwa.

Tow. Konopka omawia następnie odcinek żeglugi morskiej. Niepokojące jest, że nowe metody walki przeciwnika nie znajdują odpowiedniej postawy ze strony towarzyszy odpowiedzialnych za żeglugę. Były pojedyncze wypadki dezercji pracowników żeglugi morskiej, na co odpowiadano teorią: dezercja u marynarzy jest zjawiskiem, które istnieje tak długo, jak długo istnieje na świecie flota. Za słabo również zwracaliśmy dotąd uwagę na czujność w sprawach dotyczących awarii. I tu musimy wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Trzeba równocześnie stwierdzić samokrytycznie, że organizacja partyjna wybrzeża jak i partyjny aktyw morski w centrali niedostatecznie biły się o realizację szeregu słusznych wniosków, m. in. w sprawie powołania aparatu oświatowo - politycznego we flocie, przebudowania systemu pracy organizacji partyjnej i przystosowania go do warunków morza. Za mało korzystaliśmy z cennych doświadczeń floty radzieckiej, z doświadczeń radzieckiego systemu współzawodnictwa. Konieczne jest przezwyciężenie stanu pewnego politycznego bezwładu na tym odcinku. Jest niewątpliwe, że gdy KC da wytyczne w tej sprawie — rezultaty będą odpowiednie.

Nasza gospodarka morska ma szereg poważnych osiągnięć i można je bez wątpienia uwielokrotnić, jeżeli linia partyjna na tym odcinku będzie wyprostowana. Koniecznym warunkiem uzdrowienia sytuacji na odcinku żeglugi jest rozprawienie się ze wszystkimi fałszywymi teoryjkami, których nosicielami są oportuniści różnej maści.

TOW. KOZŁOWSKA podkreśla, że jeśli idzie o wzrost poziomu politycznego aktywu partyjnego, jeżeli idzie o aktywizację polityczną, przełomem był bój ideologiczny wydany na sierpniowym plenum. Nastąpiło poważne pogłębienie wewnętrzne ideologicznego życia partii i większy pęd do marksizmu - leninizmu. Wyrazem tego były konferencje wojewódzkie i powiatowe, które tak bardzo różniły się od poprzednich konferencji partyjnych. Partia zahartowała się ideologicznie w walce z naleciałościami socjaldemokratyzmu, nacjonalizmu i oportunizmu. Trzeba stwierdzić, że rezultatem tej walki było wyostrzenie czujności klasowej. Czy to znaczy jednak, że w tej chwili nie ma w partii pozostałości tych odchyleń, że zostały one całkowicie przezwyciężone? Niestety, tak nie jest. Jeszcze tłuką się dość często w głowach aktywu terenowego różne błędne i szkodliwe teoryjki. Wynika stąd konieczność dalszego pogłębienia pracy ideologicznej, pracy szkoleniowej. „Jeśli idzie o szkolenie partyjne mamy pewne zdobycze" — stwierdza mówczyni przypominając,

że o cyfrach mówili szczegółowo w swych referatach tow. Cyrankiewicz i tow. Zambrowski. W okresie tym wszystkie formy i typy szkolenia objęły przeszło 80 tys. członków partii. Zdawałoby się, że jest to liczba duża, gdy porównać ją jednak z liczbą członków partii okaże się, że jest to nikły ułamek. Przy dokładniejszej analizie wychodzi na jaw jak nikły procent członków partii przeszedł dotychczas przeszkolenie. Rozpoczęto szkolenie sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, na razie jednak akcja ta idzie opornie. Np. w Łodzi, która ma 1.020 sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, przeszkolono tylko 276, w Warszawie na 1.118 sekretarzy — 450, we Wrocławiu na 700 — 166; o wiele gorzej sprawa ta wygląda w miastach powiatowych.

Jasne jest, że póki nie uda się podciągnąć mocniej ideologicznie sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, podstawowa komórka organizacji partyjnej nie będzie pracowała normalnie i należycie. Sekretarz organizacji partyjnej wychowuje się, oczywiście, nie tylko na kursach, ale nie ulega wątpliwości, że jest to czynnik ogromnej wagi. Mimo pewnych zdobyczy ciągle odnosi się wrażenie dysproporcji między potrzebami partii i zasięgiem szkolenia. „Sądzę, że sprawa rozszerzenia naszej sieci szkoleniowej powinna u nas stanąć w najbliższym czasie na warsztacie, że powinni zająć się tym sekretarze KW i KP".

Tow. Kozłowska omawia z kolei sieć punktów szkoleniowych. Jest ich w całym kraju 2.400, a powinno być skromnie licząc około 15 — 16 tysięcy. Ale powstaje zagadnienie, które dotychczas jest nieprzezwyciężoną trudnością. Dla uruchomienia około 10 — 15 tys. punktów szkoleniowych potrzeba przynajmniej 16 tys. wykładowców. Dotychczas działa 5 tys. wykładowców i to dość słabych. W najbliższym czasie należy doprowadzić do takiego stanu, by każdy aktywista odpowiednio przygotowany stał się wykładowcą. Inaczej sprawy nie da się rozwiązać. Niemniej istotną sprawą jest zerwanie ze szkolarskim stylem pracy. Oderwanie kursów szkoleniowych od codziennej, żywej pracy powoduje, że przydatność członków partii po kursie jest absolutnie niewspółmierna z wydatkiem energii i organizacji, jaki się na to zużywa. A ze szkół partyjnych muszą wychodzić ludzie przydatni do konkretnej roboty organizacyjnej. Sprawa szkolarstwa dotyczy nie tylko terenowych szkół czy kursów, ale jest niebezpieczeństwem również dla szkół centralnych.

Następna sprawa to sprawa aparatu partyjnego. Ostatnio uczyniono pierwsze kroki w kierunku szkolenia instruktorów KW, sekretarzy KP i instruktorów KP, trzeba jednak stwierdzić, że szczególnie, jeśli idzie o aparat terenowy, o sekretarzy powiatowych — nie została jeszcze stworzona właściwa atmosfera i napotyka się poważne trudności. Kierownictwo nie widzi jeszcze realnych rezultatów tego szkolenia.

„Sądzę, że jeżeli nasi sekretarze KW właściwie do tego zagadnienia podejdą, odpowiednio przygotują do tego sekretarzy powiatowych, to aktyw ten przeszkolimy i przygotujemy odpowiednie kadry partyjne" — kończy mówczyni.

TOW. RYBICKI omawia zagadnienia braków na froncie ideologicznym oraz sprawę form pracy partii na odcinku administracji i samorządu.

Zadania na froncie ideologicznym były mocno postawione w referatach tow. Bieruta i tow. Cyrankiewicza. W porównaniu z osiągnięciami na terenie gospodarczym, na froncie polityczno - organizacyjnym, w dziedzinie mobilizowania mas pracujących do budowy podstaw socjalizmu — rzuca się w oczy słabość na froncie ideologicznym, w szczególności na wyższych uczelniach. Nasze dotychczasowe przenikanie na teren wyższych uczelni jest znikome, nie ma na tym odcinku objawów wyraźnej ofensywy. Część naszych kadr naukowych, mniej odporna ideologicznie, ulega naciskowi ze strony starego grona profesorskiego. Szczupłość partyjnych kadr na uniwersytetach niesie w sobie poważne niebezpieczeństwo, że wprowadzona na wyższe uczelnie nowa robotniczo-chłopska młodzież studiująca dostała się w krąg oddziaływania profesorów obcych ideologicznie, a w najlepszym wypadku nie rozumiejących naszej rzeczywistości. Dlatego wydaje się, że partia powinna zwrócić większą niż dotychczas uwagę na opanowanie ideologiczne uniwersytetów.

Doceniając w pełni znaczenie doraźnych kursów, których prowadzimy bardzo wiele, a które w przyśpieszonym tempie szkolą nowe ludowe kadry dla aparatu gospodarczego i administracyjnego — nie można zapominać, że są one tylko środkiem koniecznym w etapie przejściowym. „Skupiając na nich uwagę — stwierdza mówca — nie należy zapominać o uniwersytetach, gdzie czekają na nas dziesiątki młodzieży robotniczo-chłopskiej, gdzie na katedrach i w pracowniach, w seminariach panuje jeszcze dawna atmosfera i gdzie nasi profesorowie-marksiści działają wciąż jeszcze w pojedynkę. Nasza słabość uwidacznia się szczególnie na odcinku nauk, związanych z nadbudową ideologiczną w dziedzinie nauk humanistycznych, o czym wspominał tak jaskrawo tow. Jabłoński.

Jesteśmy w tej szczęśliwszej sytuacji, że możemy przecież korzystać z doświadczeń i dorobku Związku Radzieckiego w tej dziedzinie. I wydaje się, że to powiązanie z dorobkiem naukowym Związku Radzieckiego musi być znacznie wzmocnione. Wiemy, że kiedy partia nasza postawi jakieś zagadnienie w centrum swojego zainteresowania, to — jak wskazuje doświadczenie — na tym odcinku następuje zawsze przełom. Również na tym odcinku będziemy w stanie odrobić zaległości i opanować ideologicznie uniwersytety. Jeżeli potrafiliśmy zdobyć się na taki wysiłek, zmienić skład klasowy pierwszych roczników na naszych uniwersytetach, to musimy się zdobyć na dalszy wysiłek, bez którego tamten nie będzie pełny i zmienić kierunek ideologiczny nauczania i kadry profesorskie".

Tow. Rybicki przechodzi do drugiego zagadnienia — do zagadnienia form pracy partii na odcinku Rad Narodowych. Przypominając, że tow. Cyrankiewicz wskazywał na znaczenie transmisji do mas bezpartyjnych, które partia powinna umiejętnie uruchamiać, mówca podkreśla, że w liczbie tych transmisji poważne miejsce zajmują Rady Narodowe. Mogą one spełniać — szczególnie w okresie wielkich zadań na wsi — ogromną rolę w oddziaływaniu, asymilowaniu, wciąganiu elementów chwiejnych wśród bezpartyjnych do pracy nad budową podstaw ustroju socjalistycznego na wsi. Poruszenie tej sprawy wydaje się dlatego uzasadnione, że — jak podkreślił w swoim referacie tow. Zambrowski— zagadnienia Rad Narodowych, administracji rządowej i samorządowej

stały dotąd na ogół poza zasięgiem albo na peryferiach zainteresowań naszego kierowniczego aparatu partyjnego. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że we wszystkich ogniwach aparatu partyjnego istnieje głębokie zrozumienie, jak doniosłą i rozstrzygającą rolę dla dalszych przeobrażeń do socjalizmu odgrywa fakt, że klasa robotnicza posiada w swoich rękach władzę polityczną — jednakże zrozumieniu tej prawdy nie zawsze odpowiada stosowanie przez nasze komitety partyjne właściwych form oddziaływania na aparat tej władzy i nie zawsze towarzyszy umiejętne posługiwanie się nim w walce klasowej. Osłabienie zainteresowania ze strony KW spowodowane zostało m. in. zbyt daleko posuniętym wyodrębnieniem spraw Rad Narodowych, spraw administracji, wyłączeniem zakresu działania Wydziałów Admin. - Samorządowych, niedostatecznie powiązanych, jak to podkreślił tow. Zambrowski, z kierownictwem partii w terenie, z I czy z II sekretarzami. Wydziały te znajdując się na peryferii zainteresowań kierownictwa partyjnego, nie zawsze potrafiły sobie wyrobić autorytet wystarczający wobec czołowego aktywu, czołowego aparatu administracji państwowej i Rad Narodowych, wobec wojewodów, wobec przewodniczących Rad Narodowych, co z kolei utrudniało tym wydziałom wykonywanie rzeczywistego kierownictwa na tym odcinku. „Wskutek tego— stwierdza mówca — a często i pod faktycznym naciskiem administracji praca partii poprzez te wydziały ulegała pewnemu wypaczeniu, polegającemu na wypełnieniu przez partię, przez te wydziały całego szeregu funkcji za administrację, za samorząd, na zdejmowaniu odpowiedzialności za funkcje czysto wykonawcze".

W zakończeniu przemówienia tow. Rybicki stwierdza:

„Dużą trudnością na odcinku administracyjno - samorządowym jest dotychczasowa niejasność ustrojowa zagadnień administracyjno - samorządowych i wydaje się, że to zagadnienie już dorosło do rozwiązania i że sprawa ta jest jedną z najważniejszych, jakie stoją przed kierownictwem partyjnym"

TOW. ŁAPOT oświadcza, że organizacje partyjne — szczególnie na wsi — same nie są dostatecznie przygotowane, uzbrojone do tego, żeby pójść w szerokie masy z zadaniami, jakie wynikają z referatu tow. Bieruta. Wyraża się to w tym, że nie zawsze i nie wszędzie widzi się dostatecznie silną postawę członka partii wobec działalności wroga. Kiedy ostatnio przedstawiono szerokim masom sprawę oświadczenia o stosunku Rządu do Kościoła, znaleźliśmy poparcie szerokich podstawowych mas — również i chłopskich, ale w codziennym, praktycznym życiu i pracy, członkowie nasi nie zawsze umieją reagować na wrogie przejawy działalności reakcyjnego kleru.

Zdarza się często, że gdy partia przedstawia swoje stanowisko wyraźnie i wychodzi z tym do mas, członkowie partii przeginają linię albo w jedną, albo w drugą stronę. „Ostatnio — mówi tow. Łapot — gdy poszliśmy na wieś z perspektywą jej przebudowy i już konkretnie rozpoczęliśmy tę pracę — musimy przeciwstawić reakcji — naszą ofensywną postawę".

Praktyczne zadania stawiane przed członkami partii — czy to będzie konkretne organizowanie spółdzielni produkcyjnych, czy rozwijanie wszystkich innych form spółdzielczości, czy

praca Związku Samopomocy Chłopskiej — powinny być naświetlone politycznie. A często organizacja partyjna w terenie nie rozumie charakteru politycznego poszczególnych akcji i dlatego nie zawsze ma dostateczny hart walki, nie zawsze rozumie całkowicie, dlaczego daną akcję się prowadzi. Jeśli np. chodzi o akcję „H", niezmiernie ważne jest bezpośrednie powiązanie chłopa indywidualnego gospodarza z naszą państwową gospodarką ludową, przyzwyczajanie go do systemu planowej gospodarki.

Omawiając w zakończeniu zagadnienie spółdzielni produkcyjnych — mówca podkreśla, że wymaga przemyślenia sprawa, w jaki sposób zabezpieczyć i pomóc nie tylko wsiom organizującym spółdzielnie produkcyjne, ale i tym wsiom, w których powstaną one w przyszłości. W jaki sposób zapewnić im wyższy poziom ideologiczny i większą odporność przeciwko wrogiej, reakcyjnej propagandzie.

Następnie mówca podkreśla, że praca partyjna w majątkach państwowych, której znaczenie podkreślał tow. Zambrowski, wymaga wzmożonej aktywności, bo braki tu są olbrzymie.

TOW. TEPICHT stwierdza, że najważniejszym zagadnieniem omawianym przez tow. Zambrowskiego jest możliwość i konieczność uaktywnienia w tej chwili bardzo szerokiej masy chłopów na wielu odcinkach walki klasowej i budownictwa socjalistycznego.

Mówca zatrzymuje się nad sprawą podatku gruntowego. Dane na 10 kwietnia mówią o ściągnięciu 60 proc. pierwszej raty tego podatku. Sukces niewątpliwie duży. Czy jest on jednak tak duży, jeśli idzie o rolę, jaką odgrywa. podatek gruntowy w walce klasowej, tzn. w dziedzinie ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych. Tutaj sukces nie jest już taki duży — co okaże się, gdy zestawimy procent ściągnięcia podatku gruntowego z procentem ściągnięcia funduszu oszczędzania przymusowego.

Tow. Tepicht przedstawia organizacyjną stronę tego zagadnienia: Przeszło pół roku temu, z woj. lubelskiego wyszła nowa inicjatywa: Komitety Współdziałania Chłopów z władzami podatkowymi, pomyślane jako komitety chłopów biednych i średniaków. Te komitety rozszerzyły się na cały kraj. Powinniśmy znaleźć odpowiednie sposoby mobilizacji na tym odcinku, bezpośrednio obchodzącym masy chłopskie. Zdaje się, że trudno w tej chwili sprecyzować te sposoby, ale trzeba by pomyśleć o tym, aby władze podatkowe w tej czy w innej postaci zjeżdżały do gromady, jeśli z gromad trudno dostać się do tych władz. Można zobowiązać pełnomocnika Powiatowego Komitetu Współdziałania, aby raz w miesiącu odwiedzili kilka gromad, zorganizowali zebrania sprawozdawcze z toku ściągania podatku i funduszu oszczędzania w celu zapoznania się z oceną wymiaru w danej gromadzie, przeprowadzania korektyw.

Mówca poddaje następnie pod dyskusję projekt dotyczący przesunięcia traktorów z obecnych spółdzielczych ośrodków maszynowych (które są przedsiębiorstwem spółdzielni gminnych) do państwowych ośrodków traktorowych, a jeśli idzie o inne maszyny, przesunięcie ich z gmin do gromad i po wyłączeniu ośrodków spółdzielni gminnych, gdzie stanowią tylko jedno z przedsiębiorstw tak jak sklep, jak młyn, jak tartak — stwo-

rzenie z nich gromadzkich spółdzielni maszynowych w ramach centrali rolniczej Samopomocy Chłopskiej z aparatem obsługowym centrali. Politycznie zmieni to bardzo wiele. Maszyna schodzi niżej, do gromady. Finansowo byłoby to znacznie lżejsze niż dzisiejsze obciążenie spółdzielni czy chłopów traktorem, odpowiedzialnością finansową, administracyjną i techniczną za traktor. Pełny zestaw stosunkowo prostych maszyn rolniczych, siewnych, żniwnych, młocarni itd. oddany byłby pod bezpośrednią pieczę chłopów w gromadzie — chłopów małorolnych i średniorolnych. Byłaby to pierwsza u nas spółdzielnia — poza produkcyjnymi — bez bogacza. Spółdzielni maszynowej w gromadzie o małym skomplikowanym kierownictwie — spółdzielni dostępnej dla chłopa dołowego można by dać wyraźny klasowo charakter.

Właśnie taka maszynowa spółdzielnia biedniacko - średniacka, która byłaby w gromadzie, daje możność zaktywizowania znowu kilku ludzi w każdej gromadzie przy czynnym zainteresowaniu całej gromady.

Tylko tutaj znów trzeba przypomnieć to, przed czym przestrzegał i tow. Bierut i później szereg dyskutantów. Trzeba pamiętać, że na te nowe formy w coraz większym stopniu zaczyna czyhać sabotażowa akcja wroga.

Mówca przechodzi z kolei do omówienia doświadczeń w związku z zakładaniem pierwszych spółdzielni produkcyjnych.

Tow. Tepicht analizuje osiągnięcia i trudności, jakie w tej dziedzinie wyłaniały się przed organizacjami partyjnymi.

Mówiąc następnie o spółdzielniach młodzieżowych tow. Tepicht stwierdza, że mimo niedociągnięć i na tym odcinku trzeba podkreślić, że na terenach, gdzie powstały młodzieżowe spółdzielnie, wychodzą już w pole traktory. Trzy czwarte tysiąca młodych ludzi czeka już na to, żeby do tych spółdzielni wyjechać. Zasadniczą rzeczą w tej chwili jest opieka polityczno - moralna nad tymi ludźmi. Tow. Bierut słusznie postawił w swoim czasie przed nami to zadanie. W takiej spółdzielni młodzieżowej obok fachowych instruktorów, wywodzących się z byłych przeszkolonych robotników rolnych, trzeba dać wychowawcę — nauczyciela. W tej chwili potrzeba ich około 20, potem trzeba będzie mniej więcej dwa razy tyle. Idzie tu o ludzi najlepszych, najbardziej ofiarnych, zapalonych budowniczych młodzieżowych ośrodków spółdzielczo - rolniczych.

Doświadczenie pierwszego okresu wykazało, że nie doceniono możliwości wykorzystania dołowego aktywu ludowców. W wielu wypadkach towarzysze partyjni spotkali się z dużą i dzielną pomocą ze strony aktywu ludowców — zarówno z dołu, jak i z części aktywu centralnego. Trzeba pamiętać, że w akcji uspółdzielczania wsi istnieją rezerwy, które nie były dotychczas dobrze znane. Trzeba sięgnąć do wsi o sporej ilości radykalnych ludowców, często o tradycjach NPCH-owskich itd., i tam mobilizacja ludowców będzie bardzo potrzebna.

„Słuchając referatu tow. Bieruta, myślałem nad tym, jak tę kampanię walki o pokój najlepiej by przenieść na naszą wieś. Zdaje mi się, że doświadczenie z pierwszymi wycieczkami naszych chłopów do Związku Radzieckiego i chłopów radzieckich na naszą wieś nasuwa pewne sugestie. Wszędzie zarówno na wsiach, gdzie istnieją już spółdzielnie produkcyjne, jak i we wsiach, które są jeszcze przeciwne tym spółdzielniom —, wszędzie

witano gości radzieckich najserdeczniej. A z jakim entuzjazmem witano chłopów radzieckich na Zjeździe ZSCh! Na tym punkcie czuło się przełom, czuło się przełom bardzo mocny, bardzo głęboki. I z tego trzeba wyciągnąć wnioski i organizować częściej wycieczki naszych chłopów do ZSRR".

TOW. CIEPIELOWA nawiązując do referatu tow. Bieruta, który wysunął przed partią jako naczelne zadanie mobilizację mas do walki o pokój, oraz do referatu tow. Cyrankiewicza, który postawił zadanie aktywizacji szerokich rzesz bezpartyjnych — podkreśla doniosłą rolę, jaką mają w tej dziedzinie do spełnienia związki zawodowe. Związki zawodowe muszą odegrać rolę pomostu między partią a szerokimi masami bezpartyjnych.

Mówczyni stwierdza, że na szczeblu wojewódzkim rola związków zawodowych jest należycie doceniana przez organy partyjne, gorzej jednak jest już na szczeblu powiatu. Dlatego też trzeba przed pierwszymi sekretarzami powiatowymi postawić w całej rozciągłości zagadnienie związków zawodowych jako podstawowej transmisji partii do mas.

Tow. Ciepielowa omawia kwestię doboru kadr w związkach zawodowych, występując przeciwko charakterystycznej dla niektórych działaczy partyjnych postawie nieufności w stosunku do bezpartyjnych działaczy związkowych.

Mówczyni podkreśla rolę związków zawodowych na odcinku kulturalno-oświatowym: „Na plenum dużo już mówiono na ten temat, wielu towarzyszy poruszało zagadnienie nowej kultury, kultury ludowej i mnie się wydaje, że na tym odcinku olbrzymie zadanie mają do spełnienia związki zawodowe. Tutaj towarzysze podnosili zagadnienie świetlic związkowych, świetlic fabrycznych. Moim zdaniem, świetlice fabryczne tego zagadnienia nie rozwiążą. Trzeba organizować w miastach, w dzielnicach międzyzwiązkowe świetlice, robotnik nie zawsze bowiem ma możność powrotu po pracy do swojej świetlicy fabrycznej. Na terenie Krakowa stworzyliśmy świetlicę międzyzwiązkową, gdzie się wykuwa nowy styl pracy kulturalno-oświatowej. Może to nawet nie jest świetlica, może to raczej jest klub robotniczy, ale przez ten klub czy świetlicę międzyzwiązkową przewija się dziennie 400 do 500 robotników, którzy mają możność wysłuchania starannie przygotowanych referatów, uczestniczenia w imprezach organizowanych przez nasze zespoły świetlicowe itp. Świetlice międzyzwiązkowe stanowią więc organizacyjną formę pracy kulturalno - oświatowej, którą należy rozwinąć i szeroko zastosować".

Wspominając o innych dziedzinach pracy kulturalno - oświatowej i artystycznej mówczyni podkreśla, że w państwie demokracji ludowej wyzwalają się drzemiące od wieków w ludzie polskim, w klasie robotniczej talenty twórcze.

Kończąc swe przemówienie, tow. Ciepielowa porusza zagadnienie spółdzielni produkcyjnych, a w związku z tym sprawę pracy wśród kobiet. „Nie możemy pozostawić kobiet wpływom kleru i resztek reakcji w Polsce. I dlatego sądzę, że jest rzeczą słuszna częste poruszanie zagadnienia kobiet na zebraniach i naradach naszego kierownictwa i naszego aktywu. Każdy sukces na tym odcinku — to poważny krok naprzód ku socjalizmowi".

TOW. OCHAB rozpoczyna swoje przemówienie uwagą, że zagadnienia pracy związków zawodowych były w dotychczasowej dyskusji mało poruszane. „Dlatego też — oświadcza tow Ochab — chociaż nie jestem już przewodniczącym Komisji Centralnej Związków Zawodowych, uważam za swój obowiązek poruszyć kilka zagadnień związkowych.

Na stosunku partii do związków zawodowych ciąży, moim zdaniem, niedocenianie wagi tego odcinka. A przecież to nie jest jeden z odcinków roboty masowej, to jest, moim zdaniem **najważniejszy** odcinek masowej roboty. Trzeba z takiego stwierdzenia wyciągnąć wnioski, bo wszyscy się wprawdzie zgadzają z ogólną formułą, że związki to transmisja do mas, ale jeśli popatrzymy na praktyczną naszą robotę, na codzienny stosunek różnych ogniw partii do pracy związkowej, to stwierdzimy, że ta ogólna deklaracja bardzo często nie znajduje pokrycia w naszej pracy. A przecież rozstrzyga praca nie zaś słowa. Wydaje mi się, że bardzo wielu naszych aktywistów zapomina o tym prostym fakcie, iż związki zawodowe to w gruncie rzeczy cała klasa robotnicza i część pracującego drobnomieszczaństwa, przede wszystkim inteligencji pracującej, że poprzez związki zawodowe możemy ogromną część zadań partyjnych zrealizować lepiej, pełniej aniżeli inną drogą. Oczywiście, związki zawodowe nie wyczerpują zadań roboty partyjnej, ale stanowią bardzo istotną ich część. Stąd wypływają braki naszej roboty. **Po pierwsze** — płyną one z niedoceniania wagi pracy związkowej i specyfiki problemów związkowych. **Po wtóre** — wynikają z częstych prób zastąpienia związków zawodowych przez partie. **Po trzecie** — wynikają z częstych prób komenderowania związkami zawodowymi. **Po czwarte** — w innych wypadkach wynikają z wypadnięcia z pola widzenia zadań związkowych i puszczenia związków samopas. **Piąta bolączka** — to przestarzałe formy organizacyjne powiązania partii i związków zawodowych, formy nie dostosowane do nowej sytuacji, stworzonej przez zjednoczenie ruchu robotniczego. **I szóste** — to niewykrystalizowane do końca koncepcje wzajemnego stosunku organizacji związkowych do organów państwowych.

Już po omówieniu roli związków zawodowych w kampanii czy w rozwinięciu współzawodnictwa na akcję oszczędnościową, wysłano w teren ekipy towarzyszy, przeważnie czołowego naszego aktywu. I otóż wytworzyła się taka sytuacja, że w wielkich fabrykach dla omówienia zadań, związanych z naradą oszczędnościową, zbierano robotników niejako na dwa takty. Pierwszego dnia zbierano członków partii, którzy bardzo często stanowią połowę albo i większość załogi, a następnego dnia, czy w parę dni później, dla omówienia tego samego tematu ze słabszym jedynie referentem zbierano całą załogę w postaci zebrania związkowego. Oczywiście, że takie postawienie sprawy podrywa autorytet związków i na pewno nie jest właściwym wykorzystaniem naszego aktywu.

Chciałbym zwrócić uwagę na moment, moim zdaniem, bardzo istotny, nieoświetlony dotychczas na Plenum. Na lutowym plenum Komisji Centralnej przyjęto uchwałę o utworzeniu grup związkowych. Na kwietniowym plenum Komisji Centralnej ustalono wytyczne instrukcji powołującej grupy związkowe. Sądzę, że powołanie grup związkowych będzie oznaczało nie tylko zmiany ilościowe w ruchu zawodowym, będzie oznaczało nową jakość. Jak wyglądały dotychczas nasze organizacje związkowe? Potężna, nieraz licząca i kilka tysięcy organizacja związkowa właściwie nie miała swych specyficznych form pracy, od czasu do czasu ogólne zebranie, gdzie można postawić ogólny problem, rzadko jednak można poruszyć, a jeszcze rzadziej rozwiązać, konkretne bolączki naszych związkowców. Brakowało nam tej podstawowej grupy związkowej, która odgrywa tak ogromną rolę — na przykład — w radzieckich związkach zawodowych. Obecnie KCZZ przystępuje do tworzenia grup związkowych, przede wszystkim na bazie produkcyjnej, co ułatwi nam rozwinięcie współzawodnictwa pracy, co ułatwi wychowanie nowego aktywu, co da ogromnej masie robotniczej możność wypowiadania się na temat jej bolączek, a nam pozwoli znaleźć drogi do usunięcia tych bolączek.

Przeprowadzenie tej ogromnej akcji wysunięcia stu kilkudziesięciu tysięcy organizatorów grup związkowych, należytego postawienia zadań na zebraniach grup związkowych — to sprawa, która jak najżywiej obchodzi cały aktyw partyjny i powinna być z całą powagą postawiona na wszystkich szczeblach instancji partyjnych. Trzeba okazać związkom wszechstronną pomoc w należytym przeprowadzeniu zmian organizacyjnych, w należytym postawieniu grup związkowych".

Mówca stwierdza następnie, że nasz aparat związkowy, nasze powiązania na terenie międzynarodowym możemy i powinniśmy wykorzystać w poważnym zakresie w walce o pokój, w walce o realizację tego wielkiego programu, który referował tow. Bierut. Tow. Ochab podkreśla konieczność popularyzowania osiągnięć polskich związków zawodowych, osiągnięć naszego ustawodawstwa społecznego na terenie międzynarodowym, co ułatwi nam również rozwinięcie kampanii w obronie pokoju.

Kończąc omawianie zagadnień związkowych tow. Ochab porusza sprawę projektu ustawy o związkach zawodowych, uchwalonego jako wytyczne na ostatnim plenum Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

„Dotychczas — stwierdza mówca— obowiązuje u nas stara, burżuazyjna ustawa z 1919 r., znowelizowana przez faszystów bodajże w 1932 r., która traktuje związki zawodowe jako jedno ze stowarzyszeń podporządkowane administracji państwowej. Obecnie po dłuższej pracy, wykorzystując ustawodawstwo radzieckie, stworzono projekt ustawy, który, moim zdaniem, ma duże walory i właściwie oświetla rolę związków zawodowych w systemie demokracji ludowej. Dobrze byłoby, ażeby projekt ten mógł być wniesiony do sejmu jeszcze przed Kongresem Związków Zawodowych, aby podnieść autorytet związków, ułatwić mobilizację ogromnych sił, ogromnych potencjalnych możliwości, tkwiących w milionach działaczy i członków związków zawodowych".

Następnie tow. Ochab podkreślił z naciskiem, że praca partyjna w zakładach przemysłu zbrojeniowego musi być wzmocniona. Na tym odcinku zrobiono dotąd niewiele i ten stan rzeczy trzeba radykalnie zmienić. Nasz wysiłek w zakresie obronności kraju może mieć istotne znaczenie dla podniesienia całego frontu antyimperialistycznego w walce o pokój i naszą nie tylko ambicją, ale naszym obowiązkiem jest, aby ten wysiłek zwiększyć, aby nasz wkład odpowiadał naszej sile, naszej roli, naszej godności narodowej.

Tow. Ochab porusza następnie pewne zagadnienia pracy polityczno-wychowawczej w wojsku. Mówca stwierdza, że w masach żołnierskich tkwi głęboka nienawiść do imperializmu niemieckiego. Należy w naszej pracy wyjaśniającej wskazywać na konkretne przykłady powiązania imperialistów anglosaskich z magnatami z Ruhry, na ich kampanię przeciwko naszym granicom zachodnim, na ich obłudę w stosunku do Polaków, do naszej przeszłości, na kupczenie krwią polską. Wykorzystywać tu musimy liczne konkretne fakty, dotychczas bodajże przez nas niewyzyskiwane.

Bardzo istotny jest problem wzmocnienia naszej kadry oficerskiej. Kwestia podniesienia poziomu jej wyszkolenia to zagadnienie ogromne, wymagające poważnego wysiłku nie tylko towarzyszy postawionych na odcinek wojskowy, lecz również wysiłku całej partii.

W zakończeniu swego przemówienia tow. Ochab stwierdza: „Potrzebna jest opieka partii, troska partii o wojsko, codzienna troska o każdego oficera, podoficera i szeregowca".

TOW. BALICKI omawia zagadnienie mobilizowania b. więźniów politycznych do walki o pokój.

Jeśli się zastanowić nad tym, jak oddziałać jakimi drogami iść w kierunku wytworzenia klimatu przeciwwojennego w jak najszerszych masach ludności trzeba wspomnieć o dwóch organizacjach, które — zdaniem mówcy — mogą w tej chwili dużo zdziałać. Jest to Związek b. Więźniów Politycznych oraz Międzynarodowa Federacja b. Więźniów Politycznych. Organizacje te w obecnej sytuacji mogą stać się instrumentem, przy pomocy którego można rozprzestrzenić klimat przeciwwojenny.

W Związku b. Więźniów Politycznych są oczywiście ludzie przedstawiający bardzo szeroki wachlarz, ale posiadają oni pewną, dosyć silną, wspólną więź właśnie dlatego, że są byłymi więźniami. To zjawisko łączności b. więźniów, mocne poczucie wspólnoty międzynarodowej dają się wyraźnie odczuć i w Polsce i — również bardzo silnie — wśród więźniów za granicą.

W początku grudnia ub. roku odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Federacji b. Więźniów Politycznych, gdzie podjęto rezolucję jednomyślnie uchwaloną zarówno przez delegatów krajów demokracji ludowej jak i przedstawicieli krajów marshallowskich. Rezolucja stwierdza po pierwsze, że kraje o różnych strukturach mogą żyć w zgodzie, a następnie wysuwa jako główne hasło walkę o pokój. Przyjęto jako termin Kongres Międzynarodowej Federacji we Florencji początek lipca i cały okres przygotowawczy postanowiono wykorzystać jako wielką akcję na rzecz pokoju. Niedawno skończył się „Tydzień Więźnia", zorganizowany przez Federację Międzynarodową. We wszystkich miastach wojewódzkich w Polsce odbyły się masowe zebrania, w szeregu innych krajów miało miejsce to samo zjawisko. Była to oczywiście tylko przygrywka do szerokiej akcji pokojowej, która przygotowuje się w związku z Kongresem Federacji Międzynarodowej.

Trzeba stwierdzić, że członkowie partii w terenie niedostatecznie interesowali się dotychczas tą akcją bojową, prowadzoną przez Związek b. Więźniów Politycznych. Należy docenić ten odcinek jako ważny w naszej walce o pokój.

TOW. KRATKO przypomina, że konieczność prowadzenia nieustannej ostrej walki z knowaniami podżegaczy wojennych tow. Bierut wysunął na czoło zadań, stojących przed całą partią. Oznacza to, zgodnie z analizą tow. Bieruta, mobilizację najszerszych mas do tej walki, oznacza to nieograniczanie się do deklaracji, ale włączanie się czynem, wytężoną codzienną pracą. Oznacza to wzmożenie czujności klasowej przeciw wrogim elementom, oznacza to ciągłe, codzienne podnoszenie świadomości najszerszych mas.

Na odcinku robotniczym podstawowa transmisja partii do mas — to związki zawodowe. Nawiązując do części referatu tow. Cyrankiewicza, w której mowa była o roli transmisji partii do mas — mówca zajmuje się szczegółowo tym zagadnieniem.

Co określa wagę, znaczenie transmisji? Określają ją głównie dwa momenty. Po pierwsze — słuszna linia polityczna i po wtóre — powiązanie tej transmisji z masami bezpartyjnymi, zdolność skutecznego oddziaływania na te masy. Uchwały lipcowe i sierpniowe, a szczególnie Kongres Zjednoczeniowy pomógł aktywowi partyjnemu przełamać i wykorzenić w zasadzie w ruchu zawodowym fałszywe, oportunistyczne koncepcje oraz jasno sformułować rolę i zadania ruchu zawodowego w obecnym etapie.

Koncepcja przeciwstawiania związków zawodowych państwu ludowemu znalazła najpełniejszy swój wyraz w teorii tzw. „samorządu robotniczego", która to teoria nie doceniała najważniejszej zdobyczy klasy robotniczej — władzy politycznej. Przeprowadzona po lipcowym i sierpniowym plenum krytyka i samokrytyka w aktywie związkowym jasno sformułowała kierowniczą rolę partii w ruchu zawodowym. Linię partii realizuje aktyw partyjny w ruchu zawodowym. O realizacji zaś linii decyduje skuteczna mobilizacja mas bezpartyjnych do wykonania zadań, nakreślonych przez partię. Warto zaznaczyć, że już po Kongresie Zjednoczeniowym mieliśmy fakty upraszczania tego zagadnienia. Były tendencje do identyfikowania związków zawodowych z partią, do mechanicznego przenoszenia metod i form pracy partyjnej na teren ruchu zawodowego, co mogło prowadzić do zwężenia roli związków zawodowych, do izolacji od bezpartyjnych członków związków zawodowych. Były również objawy biernego uznawania linii partii w rodzaju „akceptujemy", „zgadzamy się", „popieramy" itp. To wykrzywienie i niezrozumienie roli kierowniczej partii w ruchu zawodowym aktyw partyjny w kierownictwie ruchu zawodowego w porę zrozumiał i przełamał — z jednoczesnym

uwzględnieniem specyfiki, metod i form pracy związków zawodowych jako powszechnej organizacji klasy robotniczej. Ale decyduje o roli związków zawodowych powiązanie ich z masami bezpartyjnymi. Należy stwierdzić, że dotychczasowa struktura organizacyjna ruchu zawodowego hamowała raczej realizowanie wymienionych zadań i tym samym obniżała wartość związków zawodowych jako głównej transmisji partii do mas. Słuszne są skargi związkowców, że organizacje partyjne często zastępują związki zawodowe, a głównie rady zakładowe i komitety współzawodnictwa pracy. To zastępowanie związków zawodowych przez organizacje partyjne jest zjawiskiem niebezpiecznym i wymaga specjalnej czujności. Poruszył tę sprawę szerzej tow. Ochab. Należy uświadomić sobie, że przyczyną takiego postępowania była często niezdolność zarządów związków lub rad zakładowych do kierowania masami, ich oderwania od mas.

Co tkwiło u podstaw oderwania? Czy zbiurokratyzowanie zarządów związków lub rad zakładowych? Niewątpliwie to miało miejsce, ale nie to decydowało. Czy decydował może zły dobór aktywu związkowego do tych prac? Niewątpliwie również nie. U podstaw tkwiła fałszywa socjaldemokratyczna koncepcja organizacyjna związków zawodowych.

Działalność związków zawodowych ograniczała się do instancji związkowych, najwyżej do rad zakładowych. Administracyjne ściąganie składek członkowskich spowodowało, że zebrania związkowe stały się rzadkością, odbywały się z okazji wyborów, nie przestrzegano demokracji wewnątrzzwiązkowej. Przejście na indywidualne zbieranie składek członkowskich postawiło w całej rozciągłości przed aktywem związkowym konieczność zmiany systemu organizacyjnego, konieczność wprowadzenia podstawowej komórki związkowej, opartej na więzi produkcyjnej grup związkowych. Powołanie grup związkowych stanowi przełom w dotychczasowej działalności związków zawodowych. Umożliwi to związkom codzienne powiązanie się ze wszystkimi zakładami pracy. Pozwoli to związkom oprzeć ich prace organizacyjną, wychowawczą oraz współzawodnictwo pracy o to podstawowe ogniwo ruchu zawodowego. Powołanie około 170 tys. grup związkowych oznacza uaktywnienie setek tysięcy nowych działaczy związkowych, działaczy tkwiących najgłębiej w klasie robotniczej, znających najlepiej bolączki, nastroje mas i mogących najskuteczniej oddziaływać na te masy. Powołanie grup i mężów zaufania nakłada jednak szczególnie odpowiedzialne zadania na zarządy związkowe, na rady zakładowe i na organizacje partyjne. Poprzez członków partii w grupach podstawowa organizacja partyjna będzie oddziaływała na bezpartyjnych. Powołanie i uaktywnienie grup związkowych pozwoli związkom zawodowym skuteczniej niż dotychczas spełniać rolę transmisji partii do mas bezpartyjnych. Wydaje się, że wraz z uruchomieniem grup związkowych nadszedł moment, by określić, jakie organizacje społeczne budują swoje komórki według systemu przemysłowego, a jakie terytorialnie według miejsca zamieszkania. Moim zdaniem, z wyjątkiem organizacji partyjnej, Związku Młodzieży Polskiej i związków zawodowych mogą istnieć w zakładach pracy tylko koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i ew. koła Ligi Kobiet, wszystkie zaś inne organizacje społeczne winny mieć strukturę terytorialną. Pod rozwagę poddaję sprawę kół Ligi Kobiet.

Podział organizacji społecznych według terenu działania pozwoli partii na objęcie transmisjami znacznie szerszych mas, a przede wszystkim dotrzeć do odcinka zupełnie zaniedbanego — do rodzin robotników i pracowników umysłowych.

TOW. KAMIŃSKI omawia na wstępie sprawę kadr pracowników partyjnych. Sprawa szkolenia i doboru tych pracowników mimo pewnych osiągnięć wymaga dalszych i śmiałych posunięć w tej dziedzinie. Praca Komitetów Powiatowych i Gminnych mogłaby pójść znacznie sprawniej, gdyby miała lepiej przygotowanych pracowników. Mamy wielu słabych instruktorów rolnych, instruktorów personalnych w Komitetach Powiatowych — mimo ich oddania partii i

pracowitości. Podobne braki istnieją jeszcze wśród sekretarzy powiatowych. Braki odpowiednich towarzyszy uzupełnić musi specjalne szkolenie instruktorów rolnych, instruktorów personalnych i przerzucenie ich wówczas do Komitetów Wojewódzkich. Powiatowe Komitety przyjrzeć się muszą lepiej pracom sekretarzy gminnych, których praca mimo postępów nie zawsze jest na poziomie. Zwiększone tempo prac organizacyjnych od czasu Kongresu wzmogło wymagania stawiane sekretarzom Komitetów Gminnych. Słabo również pracują jeszcze podstawowe organizacje partyjne w terenie.

Dla prawidłowej oceny kadr trzeba je stale kontrolować w pracy. Należy pamiętać, że ludzi sprawdza się w toku ich pracy i że o pracowniku trzeba sądzić na podstawie wyników jego pracy. Stała kontrola daje możność przyjścia z pomocą zdolnemu, oddanemu sprawie pracownikowi a jednocześnie pozwala poznać źle pracujących pracowników. Organizacje partyjne winny domagać się od pracowników dokształcania się, podnoszenia ich politycznej świadomości. Tow. Bierut dość obszernie mówił o walce z obcymi agenturami oraz o potrzebie zwiększenia czujności na wszystkich odcinkach naszego życia. Sprawa czujności nie jest dotychczas w naszych szeregach dostatecznie postawiona. Sprawę tę muszą wziąć do serca wszyscy członkowie naszej partii. W związku z rozpoczęciem przyjmowania do partii nowych członków dołowe organizacje partyjne muszą czuwać, by przyszli najlepsi ludzie spośród robotników, chłopów, inteligencji pracującej. Troska o czystość szeregów partyjnych to nie tylko sprawa Komisji Kontroli Partyjnej, to sprawa wszystkich członków, to sprawa Komitetów Gminnych, Powiatowych, a przede wszystkim podstawowych organizacji partyjnych. Komitety Wojewódzkie, Powiatowe, Gminne czuwać muszą nad właściwie prowadzoną ewidencją, której braki uwidoczniły się przy wypełnianiu kwestionariuszy. Sprawa rozbudowy naszej organizacji na wsi wiąże się z potrzebą zwiększenia liczby świetlic w gminach i gromadach. W wielu gminach i gromadach nie mamy dotychczas świetlic, a zebrania podstawowych organizacji partyjnych i komitetów gminnych odbywają się w przypadkowych salach lub w mieszkaniach prywatnych. Zwiększenie liczby świetlic pozwoli również lepiej oddziaływać na bezpartyjnych. Zbyt małe kontakty mają jeszcze organizacje partyjne z bezpartyjnymi. Musimy stale uświadamiać naszych towarzyszy, że partia nasza jest przyjacielem uczciwych obywateli bezpartyjnych, trzeba im okazywać pomoc i służyć radą w ich troskach, a znacznie wzrośnie wówczas wśród bezpartyjnych autorytet naszej partii. Bezpośrednie dotarcie do wsi i kontakt z chłopami pozwala poznać bardziej szczegółowo pracę nie tylko podstawowych organizacji partyjnych, ale też pracę spółdzielni, Gminnych Rad Narodowych, Kół Gromadzkich Samopomocy Chłopskiej — poznać nastroje i bolączki chłopów.

TOW. BODALSKI przemówienie swoje poświęca omówieniu charakteru i roli Samopomocy Chłopskiej. Jakie były dotychczasowe zadania Samopomocy Chłopskiej?

Pierwsze — organizowanie jednolitej, demokratycznej spółdzielczości wiejskiej i ośrodków maszynowych, na bazie których powstała i rozwija dziś swoją działalność Centrala Rolnicza Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i inne spółdzielcze centrale branżowe.

Drugie — pomoc w organizowaniu produkcji rolniczej, poradnictwa fachowego wśród chłopów przez zrzeszenia branżowe i

Trzecie — praca społeczno - polityczna i kulturalna. Organizowanie i opiniowanie pomocy sąsiedzkiej, kredytów, rozdziału nawozów sztucznych, sprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego, sprawiedliwych, właściwych cen za pracę ośrodków maszynowych itp.

To zadanie — stwierdza mówca — realizował Związek Samopomocy Chłopskiej w oparciu o kierowniczą rolę naszej partii, przez jej współpracę ze Stronnictwem Ludowym w powiązaniu z szerokimi masami bezpartyjnych mało- i średniorolnych chłopów.

W pracy tej Związek Samopomocy Chłopskiej ma duże osiągnięcia. Staje się dziś półtoramilionową organizacją, zrzesza w swych szeregach około 63 proc. bezpartyjnych chłopów. Po wyborach wzrósł o przeszło 113 tys. nowych członków. Okrzepł, zahartował się w walce klasowej z wyzyskiem. Tow. Bodalski wyjaśnia, że brak było niejednokrotnie planowej, konkretnej pracy organizacyjnej, brak było niejednokrotnie właściwej busoli pracy. Brak czujności klasowej wykorzystywał bogacz wiejski. Niejednokrotnie wykorzystywał legitymację Samopomocy Chłopskiej dla swoich celów. Drugim błędem, wypływającym z pierwszego było to, że zatracając busolę klasowej działalności niejednokrotnie nie doceniano społeczno - politycznej roli Samopomocy Chłopskiej, szukając wyjścia w nieklasowym ekonomizmie.

W czym tkwił błąd? — zapytuje mówca.

„Błąd tkwił w tym, że uważaliśmy, iż zagadnienie walki klasowej sprowadzą się szczególnie do gospodarczego odcinka, do gospodarczej działalności, a przecież wiadome jest, że nie tylko na ekonomicznej podstawie wre walka klasowa, ale w całej ideologicznej nadbudowie, szczególnie na wsi to ma miejsce i szczególnie na wsi trzeba było zwiększyć czujność na odcinku walki z klerem reakcyjnym, w walce z wyzyskiem bogaczy wiejskich".

Następnie mówca przechodzi do omówienia nowych zadań ZSCh:

Po pierwsze — jaśniejsze określenie klasowego charakteru Związku: Związek Samopomocy jest organizacją mało- i średniorolnych chłopów i dzięki takiemu postawieniu sprawy, dzięki takiej pracy, dzięki takim wytycznym Związek Samopomocy Chłopskiej będzie mógł bardziej wziąć w opiekę mało- i średniorolnych chłopów, będzie mógł łatwiej i szybciej wyzwolić się spod wyzysku wiejskiego bogacza.

Drugie — kontrola i nadzór działalności spółdzielni wiejskich i ich central poprzez takie organizacyjne formy nadzoru i kontroli, jak komitety członkowskie i rady kontroli, od filii gromadzkich do central włącznie, przygotowywanie demokratycznych ludowych kadr do spółdzielczości wiejskiej.

Trzecie — olbrzymią rolę mają do odegrania kobiety wiejskie, które w gospodarczym życiu wsi, jak w poradnictwie, organizowaniu poradnictwa żywieniowego bydła, kontraktacji i organizowaniu hodowli trzody chlewnej, drobiu — szczególnie są zainteresowane. Udział kobiet wiejskich w pracy gospodarczej na wsi, organizowaniu kursów poradnictwa żywieniowego, w pracy komitetów członkowskich i rad kontroli, w pracy Zarządów Samopomocy Chłopskiej i spółdzielni i w pracy kulturalno - oświatowej, szczególnie przy organizowaniu walki z analfabetyzmem powinien być uwielokrotniony.

W zakończeniu swego przemówienia tow. Bodalski stwierdza:

„Zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej jest dziś pomóc w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych, przy tworzeniu komitetów założycielskich, udzielanie gospodarczej, prawnej i organizacyjnej pomocy w formie szkolenia, przygotowywania kadr najbardziej społecznie wyrobionych do tworzenia i organizowania spółdzielni produkcyjnych. Związek Samopomocy Chłopskiej nie może odrywać się od przemian społeczno - ekonomicznych, jakie zachodzą obecnie, ale musi w nich brać realny, konkretny udział. Rolą i zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej winno być dziś szczególnie umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego w okresie zaostrzającej się walki klasowej, by wzmocnić siły mas chłopskich przez pomoc klasy robotniczej w walce z wyzyskiem, w walce o lepsze i szczęśliwsze życie mało- i średniorolnych chłopów".

TOW. SCHAFF omawia zagadnienia kosmopolityzmu w nauce. Stanowisko stwierdza tow. Schaff, w obliczu swoistego zalewu tego kosmopolityzmu, którego głównym przejawem jest czołobitność przed burżuazyjną nauką Zachodu.

W dziedzinie filozofii np. mamy w Polsce filozofię tomistyczną, cały szereg kierunków fideistycznych i jeśliby wziąć chociażby takie „Roczniki

filozoficzne" wydawane przez Katolicki Uniwersytet w Lublinie, to można by z nich cytować bardzo wiele przykładów.

Nie należy sądzić, że jest to kwestia pojedynczych osób. W naszej rzeczywistości naukowej to jest sprawa powszechna. Z trudem znajdziemy pojedyncze podręczniki czy skrypty, które nie będą dla nas przykładem kosmopolityzmu, czołobitności przed Zachodem.

Stan, jaki istnieje obecnie na naszym froncie naukowym oznacza, że my sami częstokroć oddajemy pod wpływ wrogiej ideologii młodzież robotniczo - chłopską, którą z ogromnym trudem kierujemy na wyższe uczelnie.

Tow. Schaff cytuje przykłady, że np. na jednym z uniwersytetów wykładowczyni fizyki w następujący sposób formułuje zadanie z dziedziny odbijania fal: „Słuchajcie audycji „Głosu Ameryki". Fala, którą tam podadzą, będzie dla was kątem, pod którym należy obliczyć odbijanie tej fali". Inna nauczycielka witając młodzież na kursach wstępnych oświadcza: „Wszyscy ci, którzy tutaj przechodzą przez te kursy, zostają okaleczeni na całe życie".

Następnie mówca przechodzi do konkretnych wniosków organizacyjnych:

„Dążymy do zmiany składu socjalnego młodzieży i do zmiany oblicza profesury. Jest to jednak sprawa skomplikowana. Z jednej strony jest zupełnie jasne, że musimy wprowadzić i to wprowadzić masowo nowy element, nowe kadry na wyższe uczelnie, wykształcić nowe nasze kadry.

Z drugiej strony stoi zagadnienie przekształcenia ideowego — na tyle, na ile to się da — kadr starych.

Zagadnienie pierwsze: mamy kształcić nowe kadry. Po to, żeby wychować nowe kadry naukowe, musimy mieć odpowiednią ilość ludzi, z których będzie można wybierać kadry naukowe.

Tymczasem obecnie wprowadzamy nową młodzież na wyższe uczelnie, ale jak dotąd nie zastanawiamy się, jaki jest kierunek studiów, który tam młodzież obiera. W ogromnej większości młodzież ta albo obiera studia techniczne albo idzie na medycynę, albo idzie na studia prawnicze. Minimalny odsetek tej młodzieży idzie na humanistykę — a więc właśnie na te działy nauki, w których najbardziej nam zależy na nowych ludziach. Na filozofię, ekonomię, historię, pedagogikę przychodzą poszczególne jednostki; tu trwa nadal jakieś elitarne studium, ten stan się utrzymał z okresu przedwojennego. A my nic nie robimy w tym kierunku, ażeby zaagitować naszych młodych towarzyszy, ażeby zaczęli studiować humanistykę.

Idzie tu, po wtóre, jeszcze o zagadnienie kształcenia naszych naukowców partyjników.

Mamy dzisiaj 300 pracowników naukowych, członków naszej partii. Ale trzeba powiedzieć, że wielu z nich nie w pełni stoi na koniecznym poziomie ideologicznym. I jeśli my tworzymy najrozmaitsze kursy, najrozmaitsze sieci kształceniowe, to w tej dziedzinie jak dotąd niczego nie zrobiliśmy. A chyba tu jest najłatwiej i bez specjalnych trudności można by coś zrobić.

Trzeci punkt — sprawa podręczników naukowych. Znaczna część podręczników, którymi posługują się studenci na naszych uczelniach, to są podręczniki pochodzenia niemieckiego, francuskiego albo angielskiego. Co zrobiono w ciągu ostatnich 4 lat dla przetłumaczenia doskonałych podręczników radzieckich? Przez cały ten okres nie został przetłumaczony ani jeden podręcznik. Tą sprawą trzeba się zająć.

Czwarty punkt. Chodzi, jeśli tak można powiedzieć, o kształcenie ideologiczne starej profesury. Jeśli idzie o nauki ścisłe i pewne działy humanistyki, to niewątpliwie zrobić można bardzo dużo.

W pierwszym rzędzie trzeba tu udostępnić odpowiednią literaturę fachową w języku rosyjskim, ale w odpowiedniej ilości, tak żeby ludzie mogli to otrzymać. Niezależnie od tego jest to kwestia odpowiednich kontaktów naukowych.

Ta sprawa również dojrzała organizacyjnie do rozstrzygnięcia.

Zagadnienia polityki na froncie naukowym nie można oderwać od zagadnienia kierownictwa, od zagadnienia

organizacji partyjnej, od zagadnienia centralnego kierownictwa partyjnego".

Tow. Schaff wysuwa projekt stworzenia na wyższych uczelniach instytucji sekretarzy - funkcjonariuszy partyjnych, którzy mieliby za zadanie kierowanie organizacją partyjną na tych uczelniach. Na uczelniach mamy dobry element ludzki, mamy możliwości, ale trzeba odpowiednio postawić organizację.

Po drugie tow. Schaff wysuwa zagadnienie wzmocnienia centralnego kierownictwa frontu naukowego, to jest wydziału nauki i szkół wyższych w KC.

„Wierzę głęboko — kończy tow. Schaff — i zresztą wiem z praktyki, że jeśli partia nasza chce coś zrealizować, jeśli przychodzi odpowiedni moment tej realizacji, jeśli się naciska na wszystkie guziki, to wtedy jak trudne by nie było zadanie, będzie ono zrealizowane. Dzisiaj sprawa frontu naukowego, sprawa walki przeciwko kosmopolityzmowi w nauce, sprawa walki z wrogą ideologią — to jest zagadnienie, które bezpośrednio wiąże się z całokształtem problemu walki o pokój. Dojrzewa dzisiaj sytuacja aby postawić to zagadnienie w całej rozciągłości jako zagadnienie akcji. Sądzę, że nadchodzi czas, kiedy w bogatym alfabecie różnych naszych akcji znajdzie się miejsce i dla litery N, że poprowadzimy wielką zwycięską „akcję N, akcję nauki".

TOW. MOTYKA mówi na wstępie o ostatniej uchwale KC w sprawie młodzieży, uchwale, która mówiła o mechanicznym naśladowaniu przez ZMP partii i niedocenianiu specyficznych metod młodzieżowych w pracy na odcinku młodzieży.

Na skutek tej uchwały kontakt młodzieży z partią jest żywszy, sekretarze dobrze wiedzą, co się dzieje na terenie młodzieżowym, na ich terenie. W wyniku tej uchwały wzrósł niewątpliwie autorytet Związku Młodzieży Polskiej wśród młodzieży, zwiększyła się masowość organizacji przede wszystkim wśród młodzieży chłopskiej.

Następnie tow. Motyka zajmuje się sprawą kultury fizycznej i sportu. Rola kultury fizycznej i sportu jako nieodłącznej części systemu wychowawczego jest olbrzymia i zachodzi potrzeba żywszego i lepszego zajęcia się tym problemem przez cały obóz demokracji ludowej, a specjalnie przez naszą partię. Dotychczas nie było właściwie oficjalnych wypowiedzi czy uchwały partyjnej, dotyczących kultury fizycznej i sportu. Ostatnio związki zawodowe podjęły uchwałę, ważną bardzo uchwałę, dotyczącą tej sprawy. I dlatego są dość częste wypadki, że działacze partyjni postępują czy wypowiadają się w sposób niewłaściwy w stosunku do tego zagadnienia. Mówi się na ogół kultura fizyczna, sport dla mas, umasowienie sportu, a równocześnie niejednokrotnie robi się coś wręcz przeciwnego i popiera się mieszczańskie metody, mieszczańskie formy wychowania fizycznego. Z tych względów obecnie opracowywany jest przez aparat KC w porozumieniu z innymi instytucjami projekt uchwały partyjnej, która by w sposób właściwy postawiła to zagadnienie na wszystkich szczeblach partyjnych.

Kultura fizyczna i sport powinny służyć najszerszym masom pracującym miast i wsi. Wychowanie fizyczne i sport właściwie pojęty, odpowiednio upowszechniony mogą mieć większe znaczenie niż wczasy, albowiem wczasy oddziaływają tylko przez dwa tygodnie w roku na robotnika, podczas gdy racjonalnie prowadzone wychowanie fizyczne przez cały okres roku potrafi bardziej skutecznie podnieść jego stan zdrowotny. Kultura fizyczna ma za zadanie wychować budowniczych Polski socjalistycznej na zdrowych i mocnych ludzi. Ma ona za zadanie wyrabiać siłę woli i odwagę, wytrzymałość na trudy, przyzwyczajać do zespołowej pracy i wyrabiać gotowość do pracy dla ludowej ojczyzny. Dlatego musimy bardziej niż dotychczas popierać rozwój i umasowienie ludowych zespołów sportowych obok masowego już sportu pracowniczego.

Kultura fizyczna i sport, mające w Polsce olbrzymie możliwości rozwojowe, nie mogą się opierać tylko i wyłącznie na funduszach państwowych i

związkowych. Stoi przed nami zagadnienie mobilizacji entuzjazmu i pracy ideowej szerokich mas, które swoim udziałem dopomogą do upowszechnienia kultury fizycznej. I w tej dziedzinie ogromną rolę ma do odegrania Związek Młodzieży Polskiej jako czynnik ideologiczno - wychowawczy we wszystkich pionach masowych, uprawiających kulturę fizyczną i sport.

Najwyższy czas, ażeby powołać do życia Komitet Kultury Fizycznej i Sportu, który by w sposób jak najbardziej harmonijny powiązał współpracę i kierownictwo czynnika państwowego, reprezentantów poszczególnych resortów ministerialnych z czynnikiem społecznym, z przedstawicielami poszczególnych pionów.

Komitet ten poprzez kierownictwo i planowanie w swej pracy może stworzyć podstawy dla dalszego umasowienia i podniesienia poziomu kultury fizycznej i sportu. „Jeśli my wszyscy — kończy mówca — jeśli działacze polityczni zrozumieją i docenią polityczną i społeczną wagę kultury fizycznej i sportu, to wspaniały rozwój tych dziedzin będzie całkowicie zapewniony".

TOW. PSZCZÓŁKOWSKI szerzej omawia sprawę Komitetów Członkowskich.

„Zatrzymać się chcę — nad sprawą Komitetów Członkowskich, które są niewątpliwie jednym z poważniejszych instrumentów, przy pomocy których w spółdzielczości rolniczej „rzeczywiste masy chłopów będą rzeczywiście" rządziły spółdzielniami. Skład Komitetów Członkowskich, skład polityczny i społeczny daje podstawy do twierdzenia, że mogą one taką rolę odegrać Komitety Członkowskie, do których wchodzi 46 i pół tysiąca chłopów, składają się z chłopów bezrolnych, małorolnych i średniorolnych. Średniorolnych chłopów wchodzi 18 proc. Jest to może jeszcze stosunkowo proporcja za mała. Jest w Komitetach Członkowskich około 7 tys. kobiet, jest w Komitetach Członkowskich 29 tys. członkow PZPR, jest koło 7 tys. członków SL. Zupełnie małą cyfrę stanowią członkowie Komitetu Członkowskiego, należący do ZMP. Jest ich wszystkich 81, tj. 0,02%. Jest już dużo komitetów, które pracują dobrze, które stanowią poważny czynnik uzdrowienia spółdzielni".

Po omówieniu pozytywnych stron działalności Komitetów mówca analizuje strony negatywne. Jest jeszcze dużo komitetow, które pracują źle. Są takie, które wcale nie pracują. Jest wiele jeszcze takich, które nie zbierały się i nie rozpoczęły pracy. Jaka może być rola partii w kierowaniu pracą komitetów? „Chcę zwrócić uwagę — powiada tow. Pszczółkowski — że niezależnie od słabości komitetów partyjnych w gminie istnieje możliwość wyzyskania tej transmisji, jaką stanowi do gmin, do gromady Związek Samopomocy Chłopskiej. Jest tą podstawą dla wpływania na pracę Komitetów Członkowskich w oparciu o uchwały Kongresu Związku Samopomocy Chłopskiej. Jasna rzecz, że nie czas tu omawiać zasady tych uchwał, ale wydaje mi się, że należy podkreślić, że te uchwały Kongresu Samopomocy Chłopskiej winny być dobrze przepracowane przez Powiatowe Komitety i przez Gminne Komitety naszej partii i stać się podstawą dla uaktywnienia ogniw partii na odcinku pracy na wsi. Można wykorzystać i należy wykorzystać aparat Pow. Zw. Gminnych Spółdz., instruktora organizacyjnego, przy pomocy którego można również w pewnym stopniu wpływać na uaktywnienie Komitetów Członkowskich".

Następnie mówca przechodzi do sprawy wyborów do władz spółdzielni. „Zakończeniem pewnego etapu walki o ten rzeczywisty udział mas chłopskich w rzeczywistym kierowaniu spółdzielnią będą wybory władz spółdzielni, które odbywać się będą w maju już w spółdzielniach na podstawie nowego statutu Gminnych Spółdzielni. Nowy statut, który zbudowany będzie na zasadach uchwał Kongresu Samopomocy Chłopskiej, zawiera w sobie tę dość ważną nową treść, że zarządy tam będą już wybierane na ogólnym zebraniu, że w związku z tym sprawę wyborów do władz spółdzielni trzeba będzie przygotować dokładniej i gruntowniej, jak to było dotychczas".

W zakończeniu mówca stwierdza: „Dotychczasowa opieka partii nad gminnymi spółdzielniami, wydaje mi się, nosiła charakter głównie opieki politycznej. Nasze ogniwa partii zaj-

mowały się przede wszystkim składem politycznym i społecznym Zarządów. Znacznie mniej partia zajmowała się codzienną pracą, codziennymi kłopotami spółdzielni. Dzisiaj taka opieka zupełnie już nie wystarcza. Nie wystarcza dlatego, że znaczenie gminnej spółdzielni w walce klasowej na wsi znacznie wzrosło, że gminna spółdzielnia stała się poważną placówką gospodarczą, którą nie jest już tak łatwo kierować, że gminną spółdzielnią kierują małorolni i średniorolni chłopi, którym to wcale z łatwością nie przychodzi. Trzeba pamiętać o tym, że gminne spółdzielnie stają przed wielkimi trudnościami, przed wielkimi kłopotami, których sami małorolni i średniorolni chłopi bez pomocy partii rozwiązać nie będą w stanie. Samo szkolenie nie wystarczy, potrzebna jest tu stała, codzienna pomoc i opieka partii.

W zakresie tej codziennej opieki, wydaje mi się, należy zwrócić uwagę na konieczność przestrzegania surowej dyscypliny finansowej".

TOW. ALBRECHT oświadcza: „Dzisiejsze plenum postawiło przed partią w całej rozciągłości zagadnienie wzmocnienia ideologicznego samej partii jako nieodzownego warunku jej oddziaływania na szerokie rzesze bezpartyjnych. Biuro Polityczne postawiło przed nami bardzo szerokie zadanie pogłębienia problematyki ideologicznej w dziedzinie zagadnień kultury, a w szczególności walki na tym odcinku z wrogimi wpływami rozkładowych elementów wśród kultury Zachodu, z wpływami kosmopolityzmu jako zatrutego oręża, którym posługuje się dzisiaj imperialistyczny obóz podżegaczy wojennych dla ideologicznego obezwładnienia i rozbrajania państw i narodów. Kierownictwo partii postawiło przed nami zadania opracowania nowych form propagandy, bezpośredniego, codziennego oddziaływania na masy, urabiania w nich aktywnego stosunku do zadań stojących przed nami na drodze naszego budownictwa, przeciwdziałania agitacji wroga. Stoją przed nami ogromne zadania uruchomienia setek tysięcy towarzyszy dla pracy agitacyjno-propagandowej, którą wykonywać powinni nie tylko na zebraniach od święta, ale w codziennej swojej pracy wśród najbliższego otoczenia. Wreszcie stoi przed nami zagadnienie ulepszenia i rozszerzenia form ideologicznego wychowania masy partyjnej przez ulepszenie i pogłębienie metod i form szkolenia partyjnego.

Tow. Albrecht zatrzymuje się przede wszystkim na zagadnieniach życia kulturalnego. Istnieją na tym odcinku opóźnienia w oddziaływaniu i wpływie partii. Na nasze błędy w przeszłości w tej dziedzinie, na eklektyczny liberalny stosunek w ocenie zjawisk życia kulturalnego, na penetrację wrogiej ideologii w twórczość kulturalną, literacką i artystyczną zwróciło z całą ostrością uwagę Sierpniowe Plenum KC.

Tow. Albrecht stwierdza, że od Plenum Sierpniowego na tym odcinku zaszły u nas pewne pozytywne zmiany, choć są one bardzo nie wystarczające. Nauczyliśmy się przede wszystkim bardziej niż dotąd czerpać z doświadczeń i osiągnięć kultury i twórczości Związku Radzieckiego. Doświadczenie Związku Radzieckiego uczy nas, jak olbrzymią twórczą i uzdrawiającą rolę odgrywa partyjna marksistowska krytyka błędów kulturalnych oraz kierownictwo i opieka partii nad życiem kulturalnym. Potrafiliśmy w pewnej mierze na łamach prasy literackiej spopularyzować wśród naszej inteligencji twórczej dorobek marksistowskiej krytyki zagadnień kultury i estetyki, wykuwanej przez Związek Radziecki. Udało nam się przenieść zagadnienia dyskusji biologicznej w ZSRR, zagadnienia kierunku miczurinowsko-łysenkowskiego na forum naukowe w Polsce. Ta dyskusja niewątpliwie wzbudziła bardzo poważne zainteresowanie naszych kół naukowych, wzbudziła poważny ferment ideologiczny i będzie niewątpliwie poważnym czynnikiem kształtowania się postępowej myśli naukowej w naszym kraju".

Potrafiliśmy równocześnie zaznajomić szersze masy z konkretnymi osiągnięciami kultury i sztuki radzieckiej. Nasze teatry w ciągu ostatnich miesięcy wprowadziły na scenę polską repertuar sztuk radzieckich. Sztuki radzieckie (ogółem 29 w ciągu ostatnich kilku miesięcy) wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród szerokich mas publiczności polskiej. Są to niewątpliwie nie wystarczające jeszcze,

niemniej jednak dosyć poważne osiągnięcia.

Niemały krok naprzód w dziedzinie przeobrażeń naszego życia kulturalnego, w szczególności na odcinku literackim, stanowi tegoroczny zjazd literatów w Szczecinie. Mimo swych licznych braków potrafił on jednak w dziedzinie kryterium oceny twórczości literackiej i artystycznej postawić problem realizmu socjalistycznego jako cel, do którego osiągnięcia może i powinna dążyć nasza twórczość artystyczna w warunkach naszego ludowego państwa, w warunkach budowania zrębów socjalistycznej kultury w Polsce.

To, co zrobiliśmy pozytywnego na odcinku naszego życia kulturalnego, stanowi niewątpliwie pierwsze zaledwie kroki naprzód w tej dziedzinie. Szkodliwe, wrogie ideologicznie wpływy obciążające naszą inteligencję twórczą istnieją i są bardzo poważne. Mimo że nasi i zbliżeni do nas pisarze, artyści i krytycy nauczyli się już uważać np. Sartre'a i jemu podobne gatunki twórczości literackiej i artystycznej za obce nam, wielu z nich jednak skrycie ulega jeszcze ciągle wpływom tej rozkładowej pseudokultury dekadentów, pesymistów i nihilistów, reprezentantów ginącej kultury Zachodu, i często w praktyce ludzie ci chylą przed nimi czoło. Takich ludzi mamy jeszcze bardzo wielu i to, co gorsza, wśród bliskich nam kół inteligencji twórczej. Występują oni na odcinku twórczości i krytyki literackiej, jest jeszcze wielu formalistów w dziedzinie twórczości muzycznej, a przede wszystkim w dziedzinie sztuk plastycznych. Wystawa krakowska plastyków i dyskusja plastyków w Nieborowie przekonały nas naocznie o tym, jak wielu naszych plastyków uważających się często za postępowców, a nawet za marksistów, bezkrytycznie hołduje zasadom formalizmu i abstrakcjonizmu, nie widząc lub nie chcąc widzieć całej reakcyjnej treści tej dekadenckiej i schyłkowej formy sztuki.

Mówca podkreśla, że jednym z podstawowych zadań jest pokazanie naszej inteligencji twórczej istotnego, reakcyjnego żądła politycznego, tkwiącego w formaliźmie i abstrakcjonizmie, jako formy penetracji kosmopolityzmu na tym odcinku kultury.

Tow. Albrecht stwierdza, że nie potrafiliśmy dotąd przenieść na nasz grunt w sposób dostatecznie twórczy i wnikliwy wielkiego dorobku walki przeciw kosmopolityzmowi prowadzonej w Związku Radzieckim. Nie potrafiliśmy dotąd wykazać istotnych przejawów kosmopolityzmu w naszej twórczości kulturalnej i przejrzeć jej krytycznie pod tym właśnie kątem. To zadanie stoi niewątpliwie przed nami. Penetracja kosmopolityzmu w naszym życiu politycznym i kulturalnym ma bardzo szeroki wachlarz. Trzeba te elementy kosmopolitycznej penetracji obnażać na odcinku naszego wroga, na odcinku akcji antypatriotycznej, propagandy reakcyjnej części kleru, inspirowanej z watykańskiego ośrodka. Trzeba je umieć obnażać w twórczości artystycznej i kulturalnej wobec często zbliżonej do nas inteligencji twórczej.

Referat tow. Bieruta daje nam busolę na tym odcinku frontu. Skutecznie walczyć z kosmopolityzmem na odcinku kulturalnym, zwalczać objawy formalizmu i abstrakcjonizmu, zwalczać izolację twórczości artystycznej od żywej problematyki naszej rzeczywistości. Skutecznie walczyć z kosmopolityzmem to znaczy umieć szukać najlepszej, postępowej tradycji w naszej przeszłości kulturalnej i umieć nawiązać nić między tą przeszłością a naszą współczesną twórczością kulturalną. W tej dziedzinie jesteśmy w szczególności opóźnieni. W tym roku przypadają rocznice i jubileusze wielkich naszych twórców, wielkich naszych ludzi kultury — Mickiewicza, Słowackiego, Chopina. Staramy się nawiązać tę nić, która wiąże naszą obecną twórczość kulturalną z elementami postępowymi w kulturze przeszłości. Ale właśnie przy tej okazji widzimy wielkie trudności, jakie napotykamy, kiedy przychodzi nam rozłupywać tę skorupę, jaką otoczyła tradycyjna krytyka burżuazyjna twórczość Słowackiego, Mickiewicza. I w tej dziedzinie wydobywania z naszej przeszłości postępowych elementów twórczych stoi przed nami poważne zadanie. Zwalczać kosmopolityzm to znaczy nie tylko ukazać jego istotne wrogie nam oblicze, lecz równocześnie umacniać internacjonalizm i patriotyzm ludowy. To równocześnie zadanie budowania na-

szej kultury, kultury współczesnej i wielkiej, to znaczy powiązanej z naszą walką, z naszym życiem, z naszym budownictwem. Skutecznie zwalczać kosmopolityzm w kulturze można wówczas, gdy się równocześnie buduje żywą i przesyconą współczesną treścią literaturę i sztukę.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że mówiąc o naszej inteligencji, o naszych twórcach, artystach i literatach nie wystarczy ich krytykować i tylko krytykować. Trzeba z nimi przede wszystkim pracować politycznie, przerwać ich izolację od życia i walki naszej partii, a można tego dokonać tylko wysiłkiem całej partii, przy skupieniu jej uwagi na odcinku frontu kulturalnego.

Oderwanie naszych twórców, literatów, krytyków od naszej rzeczywistości nie jest przypadkiem. Nasze organizacje partyjne nawet wśród literatów, aktorów, artystów, plastyków są organizacjami najbardziej zaniedbanymi, najbardziej oderwanymi od codziennej naszej pracy i walki. Nasze organizacje partyjne, nasze kierownictwa partyjne udzielają tym organizacjom najmniej uwagi, podczas gdy wymagają one szczególnej opieki i to opieki nie tylko kierowników Wydziałów Propagandy, lecz najczęściej również naszych sekretarzy, najodpowiedzialniejszych towarzyszy.

Tow. Albrecht podkreśla, że na froncie kulturalnym można zrobić wiele: „Mamy w ostatnim czasie — stwierdza — szereg pocieszających, krzepiących zjawisk i przemian choćby na odcinku inteligencji, choćby na odcinku nauczycielstwa. Koncentracja uwagi partii na odcinku szkolnictwa, nasza akcja Komitetów Rodzicielskich dała nam niewątpliwie olbrzymie możliwości wpływu na szkołę, gwarantując niewątpliwie skuteczne i pomyślne przekształcenie oblicza naszej szkoły. Podobnie, koncentracja uwagi partii na odcinku naszego życia kulturalnego, codzienna pomoc partii, codzienna uwaga organizacji partyjnej i poszczególnych ogniw partyjnych i włączenie się całej partii w te zagadnienia mogą jedynie zagwarantować nam szybkość przemian na tym odcinku.

W najbliższym czasie, bo w pierwszym tygodniu maja obchodzić będziemy Tydzień Oświaty, Książki i Prasy. To będzie przegląd naszego dorobku na podstawowym odcinku kultury w Polsce. Ten tydzień powinien dać nam okazję zbliżenia całej partii do zagadnień kultury. Da on także niewątpliwie zetknięcie się naszych literatów, naszych twórców z szerokimi masami czytelników, z szerokimi masami odbiorców kultury. Aktywne włączenie się do akcji propagandowej, do akcji Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy całej naszej organizacji partyjnej powinno stać się czynnikiem uaktywnienia partii na odcinku naszego życia kulturalnego".

TOW. MODZELEWSKI analizuje na wstępie układ sił politycznych w skali międzynarodowej wykazując, że przewaga obozu pokoju jest zupełnie widoczna. Podżegacze wojenni zdołali stworzyć atmosferę histerii wojennej w niektórych krajach, najbardziej widoczną w Stanach Zjednoczonych Ameryki, i robią wszystko co mogą, aby ta histeria przenikała również i do nas. Pod tym względem zasadniczo odmiennie jest w ZSRR, gdzie rozwija się twórcze, pokojowe budownictwo, oparte na świadomości potęgi krajów socjalizmu i całego obozu postępu.

Rozwijając zagadnienie sprzeczności międzyimperialistycznych, tow. Modzelewski podkreśla, że sprzeczności te wykazują tendencję rosnącą.

W oparciu o nauki płynące z drugiej wojny światowej tow. Modzelewski podkreśla, jak wielkie ryzyko stanowi dla kapitalizmu, z punktu widzenia klasowego, rozpętanie wojny.

Mówca stwierdza, że hałas wokół bomby atomowej ma swe źródła w tym, że obóz kapitalistyczny jest w tej chwili słabszy zarówno militarnie, jak i gospodarczo i politycznie.

Z drugiej strony należy się liczyć z pewnym czynnikiem awanturnictwa związanym zawsze z polityką imperialistów.

W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Modzelewski omawia konieczność walki przeciwko prowokacji wojennej we wszelkiej postaci, przeciwko plotkom dywersyjnym i panice sztucznie podsycanej przez podżegaczy wojennych.

W zakończeniu mówca podkreśla rolę Polonii zagranicznej w walce o pokój.

Dyskusję podsumował tow. BOLESŁAW BIERUT. Poniżej podajemy końcowy fragment przemówienia:

Nie było tylko sprawą przypadku, że trzy na pozór różnorodne dziedziny zadań, a więc: 1) zadania partii w walce o pokój, 2) zadania ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii, 3) aktualne zadania partii na wsi — stały się podstawą jednoczesnych obrad obecnego plenum KC. Niewątpliwie każde z tych zadań ma samo w sobie wagę tak wielką i znaczenie tak aktualne, tak żywotne, że każdemu z tych zadań należałoby poświęcić wyjątkową, szczególną uwagę. Mimo to jednak jednoczesne ich omówienie jest uzasadnione. Obiektywna sytuacja międzynarodowa i nasza szczególna sytuacja wewnętrzna wysuwają dziś na czoło wszystkie te trzy wielkie zadania, nie tylko jako podstawowe i pilne zadania chwili bieżącej, ale jako zadania, które musimy włączyć w całokształt naszej codziennej pracy i w całokształt naszego codziennego życia, jako zadania, które powinniśmy rozwiązywać łącznie.

Nie można skutecznie prowadzić walki o pokój — r z e c z y w i s t e j, głębokiej, a nie tylko deklaratywnej walki o pokój — bez równoczesnego w z m a c n i a n i a partii, bez wzmacniania wpływów partii na masy — nie tylko na masy pracujące miast ale i na masy pracujące wsi — bez wzmacniania wpływów i autorytetu partii wśród milionów b e z p a r t y j n y c h robotników i chłopów.

Jest rzeczą jasną, że nie wypełnimy naszych zadań bez wciągnięcia do walki o pokój milionowych mas kobiet, robotnic i chłopek, kobiet pracujących w fabrykach i kobiet-gospodyń, kobiet wierzących (a jest ich legion) i kobiet — zarówno jak i mężczyzn — wykształconych ogólnie, ale niedostatecznie uświadomionych politycznie (a takich, zarówno mężczyzn jak i kobiet, jest jeszcze u nas ogromna, wielomilionowa liczba).

Jest niewątpliwe, że do walki o pokój musimy wciągnąć młodzież, całą młodzież, zarówno z miast jak i ze wsi, zarówno ze szkół jak

i z fabryk, a nie potrafimy tego wykonać, jeżeli nie uspołecznimy tych mas młodzieży, jeżeli nie przezwyciężymy tych wrogich wpływów ideologicznych i wychowawczych, o których częściowo poinformowali plenum tow. Lewińska, tow. Jabłoński, tow. Schaff i in., wpływów, których zatrute i szkodliwe działanie jest jeszcze bardziej złożone i bardziej wielotorowe niż przedstawione przez nich przykłady.

Podniesienie poziomu ideologicznego milionowych rzesz młodzieży, to podstawowe zadanie partii, Związku Młodzieży Polskiej i innych organizacji oświatowych i wychowawczych. Ale bez wzmocnienia kierowniczej roli partii, bez wzmocnienia wpływu terenowych organizacji naszej partii na terenowe organizacje Związku Młodzieży Polskiej, bez wzmocnienia wpływu partii na cały system szkolenia i wychowania młodego pokolenia — nie wypełnimy tego zadania, nie osiągniemy również właściwych wyników w zadaniu walki o pokój.

Tylko pozornie może się wydawać, że poruszone np. przez tow. Wojciechowskiego bardzo specyficzne i dotyczące wąskiego odcinka naszego życia państwowego i społecznego sprawy niezwykłego zaniedbania terenów oddalonych od większych środowisk miejskich — nie licują jak gdyby z wielkimi problemami i zadaniami, które stały na porządku dziennym obrad plenum. Być może, że tow. Wojciechowski niedostatecznie uwypuklił związek między tymi codziennymi kłopotami i niedomaganiami praktycznymi a naszymi zadaniami politycznymi. Ale związek ten istnieje niewątpliwie i zaletą wystąpienia tow. Wojciechowskiego jest to, że sygnalizuje konieczność uchwycenia tego związku.

Podsumowując i uzupełniając nasze obrady, które raczej za mało miały elementów samokrytycznych, pragnę ograniczyć się do zagadnienia, które w pewnej mierze dotyczy również tych kłopotów i niedomagań, o których mówił tow. Wojciechowski.

Partia nasza ma wielkie, olbrzymie osiągnięcia, ale ma również i poważne słabości. Partia nasza jest partią rosnącą w siły, jest organizacją wielką, rządzącą i kształtującą nowy ustrój społeczny. Jest jasne, że tego rodzaju potężna organizacja i przodująca siła społeczna nie wyrasta nagle jak Minerwa z głowy Jowisza w pełnej doskonałości kształtów. Na odwrót — partia nasza rosła i rozwijała się w ogniu walki klasowej, która trwa dotąd i która rozszerza skalę swego zasięgu, zaostrza swoje formy, komplikuje się w swym przebiegu ze względu na wzrost zadań — zadań całkowitego przeobrażenia społeczeństwa w przyszłe społeczeństwo socjalistyczne. Narastanie sił partii odbywa się nie tylko przez jej

wzrost liczebny, lecz głównie przez wzrost jej poziomu ideologicznego. To znaczy, że partia rośnie w wielką siłę społeczną przez wzrost uświadomienia politycznego każdego z jej członków, przez podnoszenie się jego aktywności społecznej, jego wykształcenia społecznego i politycznego, jego poziomu ideologicznego, jego oddania, ofiarności, gotowości poświęcenia sprawie partii. Członek partii, który nie rośnie, to balast dla partii. Siła partii polega na tym, że nie tylko jej członkowie, ale również wielomilionowe masy b e z p a r t y j n y c h robotników, chłopów, inteligentów, kobiet, młodzieży, masy pracujące w olbrzymiej większości — widzą w partii siłę przewodnią, widzą w niej czynnik, który toruje narodowi prawidłową i słuszną drogę rozwoju. Bez tego autorytetu wśród bezpartyjnych mas pracujących rola i siła partii byłyby nietrwałe i chwiejne. To jest, zdawałoby się, bezsporne.

Tymczasem jednak wielu członkom partii wydaje się, że z chwilą gdy posiądą legitymację partyjną, gdy partia powierzy im określoną funkcję — sprawa ich obowiązków społecznych i ich stosunku do partii została ostatecznie rozwiązana. Na bezpartyjnych patrzą oni z pewną wyższością, a często nawet starają się wyższość tę, gdzie się tylko da, manifestować nie rozumiejąc, że godność członka partii nakłada na niego obowiązek przodownika, wychowawcy, troskliwego opiekuna i gospodarza, dającego swym postępowaniem dowód, że nie tylko rozumie on zadania partii, ale że samo to jego postępowanie winno być źródłem zaufania bezpartyjnego środowiska do partii.

W czym tkwi, towarzysze, główna jeszcze przyczyna naszych niedomagań, naszej — mimo niewątpliwego wzrostu — słabości?

W niedostatecznym związku z masami bezpartyjnymi.

Tow. Wojciechowski mówił: jesteśmy zbyt oddaleni od życia codziennego wsi. Tow. Paterowa mówiła: nie rozumiemy jeszcze naprawdę kłopotów życia kobiet pracujących.

Tow. Jabłoński mówił: nie mamy jeszcze dostatecznego wpływu na to, co się dzieje w naszych szkołach, na uniwersytetach, w instytucjach, którym powierzyliśmy wychowanie naszego młodego pokolenia. Tow. Starewicz mówił, że nasze wielkie środki propagandowe nie zawsze liczą się z tym, co się dzieje w otaczającym nas życiu, nie zawsze umieją się do tego dopasowywać, nie zawsze liczą się z tymi metodami działania, którymi operuje wroga propaganda.

Czy słuszne są te zarzuty? Słuszne.

Gdzie leży źródło tych wszystkich i całego szeregu innych naszych niedociągnięć, o których mówili biorący udział w dyskusji towarzysze?

W niedostatecznym związku członków naszej partii z masami bezpartyjnymi. Weźmy np. odcinek niezwykle ważny: pracę naszego Związku Młodzieży Polskiej. O młodzieży, niestety, tu na naszych obradach mówiło się na ogół mało, prócz tow. Motyki, który mówił o pracy wśród młodzieży zajmującej się sportem. Kierownicy naszych organizacji terenowych albo nie wspominali, albo zahaczali o sprawę młodzieży zbyt ogólnie. Ale z tego, co mówiło się nawet w tych — że tak powiem — drobnych fragmentach, słyszeliśmy przykłady intensywnej działalności wroga na tym odcinku. Wiemy, jak wielkie wysiłki czyni reakcyjna część kleru aby rozszerzyć swoje wpływy wśród młodzieży.

Wśród naszego aktywu partyjnego pracującego w Związku Młodzieży Polskiej ujawniły się przed pewnym czasem tendencje oderwania się od najszerszych mas młodzieży, zwłaszcza od młodzieży wiejskiej. Kierownictwo partii zwracało we właściwym czasie uwagę na niebezpieczeństwo tych tendencji zarówno towarzyszom pracującym w Związku Młodzieży Polskiej jak i kierownikom naszych organizacji terenowych, którzy niedostateczną często zwracają uwagę na charakter, treść, kierunek pracy naszych organizacji młodzieżowych.

Możemy teraz dla przykładu przypomnieć sobie, w jaki sposób formowały się te tendencje, które nosiły w sobie wyraźne cechy sekciarstwa. Towarzysze mówili: „Jesteśmy organizacją przodujących sił młodzieży, staramy się zajmować ściśle takie samo stanowisko, jakie zajmuje partia, ale niecierpliwi nas trochę zbyt powolne tempo, z jakim partia się porusza. My mamy temperament, zapał, gorączkę entuzjazmu młodości, nam trudno np. rozkładać na szereg lat organizowanie spółdzielczości produkcyjnej lub ciągnąć za sobą zacofanych, czy patyczkować się z przesądami, które my, jako marksiści, już dawno odrzuciliśmy".

Jest rzeczą niewątpliwą, że tego rodzaju niecierpliwość, tego rodzaju tendencje są niezwykle szkodliwe, a szkodliwe są właśnie przez to, że usiłują odseparować przodującą, kierującą, prowadzącą organizację od mas, że wybiegają naprzód nie patrząc i nie troszcząc się o to, czy za nimi idzie masa, masa nie zorganizowana. To jest błąd, błąd podstawowy.

Mówię o tym dlatego, że ten błąd jest powodem wielu niedociągnięć i kłopotów charakteru gospodarczego, politycznego, ideologicznego, które się ujawniają w codziennym życiu naszego państwa, w codziennej działalności naszej organizacji. Jest to błąd polegający na niedostatecznym wyczuwaniu konieczności codziennego związku członków partii

jako przodującej siły społecznej z masami bezpartyjnymi i ich potrzebami.

Mówimy zwykle o konieczności przyśpieszenia naszego marszu naprzód, wskazujemy na metody, na środki, które budowę socjalizmu przyśpieszają, wzywamy, apelujemy do mas, ażeby przez współzawodnictwo, przez odpowiednią organizację, przez szeroko zastosowane metody oszczędności przyśpieszać nasz marsz do socjalizmu. Ale warunkiem skuteczności naszego szybszego marszu jest to, żeby wraz z nami maszerowały najszersze masy pracujące. I nie należy sądzić, że najszersze masy pracujące nie pragną szybszego marszu ku lepszej przyszłości, ku socjalizmowi. One pragną tego i tym zgodniej będą maszerowały naprzód, tym szybciej będą szły wraz z nami, im większą uwagę i znaczenie — członkowie partii, każdy z nas, każdy z poszczególnych członków naszej organizacji — będziemy przywiązywali właśnie do tej codziennej łączności z masami bezpartyjnymi i ich potrzebami, kłopotami, bolączkami codziennymi.

Walka o pokój może i powinna stać się płaszczyzną szerszej łączności między partią i najszerszymi masami pracującymi. Walka ta stanowi tę dogodną płaszczyznę do nawiązania kontaktu z najszerszymi masami dlatego właśnie, że najszersze masy pracujące nie chcą wojny i pragną z nią walczyć. Oczywiście, prowadzić walkę o pokój trzeba w taki sposób, żeby wzmacniać poczucie siły mas pracujących. Poczucie siły wzmacnia przede wszystkim masowość walki, rozmach akcji i jej właściwe uzasadnienie, wiązanie jej z najżywotniejszymi potrzebami i bolączkami mas pracujących. Również i masy chłopskie są jak najżywotniej zainteresowane w walce o pokój i pójdą z nami do tej walki.

Jeszcze jedno zagadnienie, które było poruszone dość mocno w dyskusji i które dobrze by było, żebyśmy wynieśli ze sobą z tego plenum, to jest zagadnienie walki z brakiem czujności, z brakiem czujności wobec wroga klasowego, z brakiem często także czujności wobec żądań i potrzeb naszego codziennego, praktycznego życia społecznego i gospodarczego.

*

Jesteśmy w przededniu akcji pierwszomajowej. Tegoroczna akcja pierwszomajowa odbywa się u nas przede wszystkim pod hasłem tych zadań, którymi zajmowało się dzisiejsze nasze plenum. Wierzę, że ta dyskusja, którą przeprowadziliśmy tutaj, obszerna, cenna dyskusja prze-

niesiona zostanie jeszcze w trakcie akcji pierwszomajowej do naszych terenowych organizacji. Sądzę, że po akcji pierwszomajowej nasze organizacje terenowe, poczynając od kierownictw organizacji wojewódzkich, przełożą to, cośmy mówili tutaj ogólnie, na swój terenowy język, powiążą te zadania ze swoimi terenowymi zadaniami i przeniosą je szeroko do partii, do najszerszych mas.

Pod koniec obrad przyjęte zostały następujące wnioski organizacyjne:

Komitet Centralny postanowił jednomyślnie dokooptować jako zastępców członków KC — towarzyszy Eugeniusza Stawińskiego i Stefana Staszewskiego.

Komitet Centralny przyjął do wiadomości decyzję Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PZPR o powołaniu tow. Jóźwiaka-Witolda na stanowisko przewodniczącego Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PZPR.

Obrady zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

TREŚĆ Nr 2 (14)

PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

(20 — 21 kwietnia 1949 r.)

»NOWE DROGI«

DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA	„ „ „ „ 319
SEKRETARIAT	8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 10 — 14

ADMINISTRACJA (Prenumerata i kolportaż):
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12, tel.: 8-71-80, 8-34-36

PRENUMERATA:

ROCZNIE	1000 zł.
PÓŁROCZNIE	550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . .	200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE P.K.O. NR I-1374

DRUKOWANO
W ZAKŁ. GRAF. R. S. W. „PRASA"
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12.
B-72861

Cena zł. 200.-

Nowe drogi

3 (15)

MAJ-CZERWIEC-1949

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWE DROGI

CZASOPISMO
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

3 (15)

ROK III

MAJ • CZERWIEC • 1949

Bolesław Bierut

Nowa rola i nowe zadania związków zawodowych *

Drodzy Towarzysze i Obywatele!

Z głęboką radością i wzruszeniem witają dziś masy pracujące drugi w Polsce Odrodzonej Kongres Związków Zawodowych. Kongres ten bowiem jest nowym wielkim triumfem polskiej klasy robotniczej. Jest on nowym triumfem jedności polskiego ludu pracującego, jedności, której wspaniałym wyrazem i symbolem politycznym był wielki, historyczny Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w grudniu ub. r.

Kongres grudniowy był wyrazem zwycięstwa ideologicznego klasy robotniczej, wyrazem jedności jej celów i dążeń, był triumfem najszlachetniejszej myśli i najwyższej idei, której na imię — socjalizm, którą stworzyła ludzkość aby wyzwolić człowieka i zapewnić mu najpełniejsze możliwości twórczego rozwoju w nowym i lepszym ustroju społecznym.

Kongres grudniowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej był wielkim aktem zjednoczenia awangardy jako siły przodującej i oświetlającej drogę rozwojową odrodzonej Rzeczypospolitej. Kongres dzisiejszy jest triumfem jedności organizacyjnej polskiej klasy robotniczej, wyrazem najszczerszego zjednoczenia wszystkich ludzi pracy fizycznej i umysłowej (z wyjątkiem indywidualnych wytwórców rolnych i rzemiosła o typie chałupniczym).

Ale wagę i szczególne znaczenie dzisiejszego kongresu określa nie tylko liczba trzech milionów sześciuset tys. zorganizowanych człon-

*) Z przemówienia powitalnego wygłoszonego na Kongresie Zw. Zawodowych dn. 1 czerwca 1949 r.

ków zw. zawodowych, których reprezentujecie, Towarzysze, jako ich delegaci. Jest to, oczywiście, w naszych warunkach wielka liczba, czterokrotnie wyższa od przedwojennej cyfry robotników i pracowników umysłowych, zorganizowanych w związkach zawodowych. Przedwojenny ruch zawodowy osłabiała nie tylko mała liczebność, ale i poważne rozbicie pod względem ideologicznym.

O dzisiejszym znaczeniu związków zawodowych stanowi nie tylko liczba zrzeszonych, lecz przede wszystkim nowy charakter ich zadań, nowa ich rola w produkcji, w państwie, społeczeństwie — nowa ich rola w całkowicie odmiennych obecnie warunkach naszego ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego. O dzisiejszym znaczeniu związków zawodowych stanowi to, że klasa robotnicza sprawuje dzisiaj władzę polityczną w państwie, że jest ona dzisiaj rzeczywistym gospodarzem w najbardziej podstawowych dziedzinach naszej gospodarki ogólnonarodowej.

Jakie czynniki podstawowe wpłynęły na tę zmianę?

1) Władza ludowa w państwie pod przewodem klasy robotniczej i w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski.

2) Społeczna własność podstawowych narzędzi i środków produkcji, które przedtem stanowiły prywatną własność kapitalistów i obszarników.

3) Gospodarka planowa oparta na nowych podstawach ekonomicznych.

4) Nowa, kierownicza władza państwa ludowego w całokształcie naszej gospodarki narodowej.

Szczególne znaczenie i doniosłcść dzisiejszego kongresu polegają na tym, że powinien on nakreślić jasno zadania i dalszą rolę rozwoju ruchu zawodowego, biorąc za podstawę zarówno te nowe warunki ustrojowe, w których żyją dziś i pracują masy ludowe w Polsce, jak i czteroletnie doświadczenie naszych osiągnięć i dotychczasowych wysiłków. Kongres powinien umocnić i podnieść na wyższy poziom jedność ideową i organizacyjną zrzeszonych w związkach zawodowych mas pracujących.

Olbrzymią ich większość stanowią bezpartyjni robotnicy i pracownicy umysłowi. W okresie władzy kapitalistów szli oni do związków zawodowych, aby bronić się przed rosnącym wyzyskiem fabrykantów, aby walczyć o swe podstawowe prawa: 8-godzinny dzień pracy, o elementarne ubezpieczenia społeczne, przeciwko obniżaniu zarobków, przeciwko brutalnej samowoli pracodawców,

o utrzymanie mizernej stopy życiowej spychanej wciąż w dół przez chciwość wyzyskiwaczy, przez ciągłe kryzysy i bezrobocie, przez politykę rabunkową rządów burżuazyjnych.

Partia rewolucyjna mówiła wówczas masom pracującym: organizujcie się, walczcie, nie ustępujcie, ale nie zapominajcie ani na chwilę, że wasze ciężkie położenie ekonomiczne wiąże się jak najściślej z waszą sytuacją polityczną, to znaczy z władzą kapitalistów i obszarników. Bez obalenia tej władzy nie można zmienić w sposób gruntowny i trwały ciężkiego położenia materialnego, politycznego i kulturalnego mas pracujących.

Obecnie gdy władza kapitalistów i obszarników została w Polsce obalona, warunki życia politycznego, materialnego i kulturalnego mas pracujących polepszają się stale i systematycznie — pomimo wielkich spustoszeń i zniszczeń, w jakie wtrącił nasz kraj najazd hitlerowski. Dziś już nie grożą masom pracującym bezrobocie czy rujnujące gospodarkę narodową kryzysy. Dziś stały i systematyczny wzrost stopy życiowej mas pracujących zależny jest wyłącznie od wysiłku tych mas, od wzrostu wydajności ich pracy, ponieważ usunięta została główna przyczyna ograniczająca stopę życiową człowieka pracującego, mianowicie, grabież jego pracy przez kapitalistę.

W ciągu minionych 4 lat masy pracujące, zrzeszone w związkach zawodowych na podstawie własnego doświadczenia przekonywały się i przekonywają nadal codziennie o tym, jak decydujące znaczenie dla ich bytu i dla ogólnego rozwoju narodowego posiadają władza ludowa i ustrój społeczny bez kapitalistów i obszarników.

Masy pracujące w znacznej swej większości składają się z bezpartyjnych. Nie oznacza to bynajmniej, aby nie uświadamiały sobie one coraz jaśniej tej niewątpliwej prawdy, że bez rozumnego kierownictwa partii, jako czołowej awangardy zasobnej w oręż przodującej teorii społecznej, zdobycie i utrwalenie władzy ludowej jak również budowa nowego, wyższego i sprawiedliwszego ustroju społecznego byłyby nieosiągalne.

Olbrzymie znaczenie rewolucyjnego ruchu zawodowego, jako najszerszej organizacji robotniczej skupiającej w swych szeregach masy bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, polega właśnie na tym, że podnosi on w świadomości mas zrozumienie zadań walki politycznej oraz ścisłej łączności tych zadań z walką o codzienne potrzeby i materialne interesy klasy robotniczej.

Jakie są te podstawy ekonomiczne, na których władza ludowa może oprzeć i opiera dzisiejszą budowę fundamentów nowego ustroju społecznego? Jest to — po pierwsze — własność społeczna narzędzi i środków produkcji we wszystkich podstawowych dziedzinach gospodarki narodowej: w wielkim i średnim przemyśle, w transporcie, w komunikacji, w żegludze, w zakładach użyteczności publicznej, w handlu hurtowym i częściowo detalicznym.

Jest to — po wtóre — gospodarka planowa. Własność społeczna narzędzi pracy i środków wytwarzania oddaje całą masę produktu dodatkowego, wytworzonego w uspołecznionych zakładach pracy, w rozporządzenie organów planujących państwa, a nie jak przedtem w rozporządzenie kapitalistów. Umożliwia to świadome kierowanie całym ogólnonarodowym procesem produkcji, podczas gdy w systemie kapitalistycznym jedynym regulatorem produkcji są ślepo działające rynkowe prawa popytu i podaży.

Jest to — po trzecie — wzrost tempa nowych inwestycji w planowej gospodarce narodowej. Posiadając możność planowego rozdziału produktu dodatkowego, wytworzonego w uspołecznionych zakładach pracy, państwo ludowe coraz większą część wartości tego produktu może skierowywać na nowe inwestycje i budownictwo, tzn. na wzrost lub unowocześnienie narzędzi pracy i środków wytwarzania (budowę nowych fabryk, produkcję maszyn, instalacji, środków transportowych itp.). W ten sposób tylko można zabezpieczyć ogólny wzrost produkcji i uprzemysłowienia kraju, a więc likwidację zacofania technicznego i gospodarczego, odziedziczonego po kapitalizmie.

Jest to — po czwarte — coraz szybszy wzrost wydajności pracy. Od wzrostu wydajności pracy zależny jest ogólny wzrost dobrobytu i kultury mas ludowych. Chodzi tu o wzrost wydajności pracy zarówno poszczególnych wytwórców, jak i całych zespołów, a w sumie o wzrost wydajności pracy całego społeczeństwa. Wzrost ten jest zależny od coraz lepszych narzędzi pracy, od wyższej techniki, od lepszej organizacji, od jej racjonalizacji, a więc od czynników zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych wysiłków, umiejętności i uzdolnień człowieka — wytwórcy. Warunki obiektywne rozwiązuje planowa działalność inwestycyjna. To zaś, co zależne jest od wysiłku umiejętności i uzdolnień samego człowieka, można rozwiązywać tylko w taki sposób, aby uczyć się pracować coraz lepiej, coraz wydajniej.

Wielu ludzi rozumuje tak: niech tam pracują inni, a po co ja mam się wysilać. Są to ludzie zacofani i nieuspołecznieni, ale takich ludzi jest jeszcze sporo; hamują oni i osłabiają wzrost wydajności pracy, a więc ogólne tempo rozwoju naszej gospodarki narodowej, a przez to działają również na własną szkodę, najczęściej nie uświadamiając sobie tego. Ich niespołeczny stosunek do pracy trwa często dlatego, że nikt nie interesuje się dostatecznie ich pracą, mało kto ją ocenia i kontroluje.

Dlatego też niemniej istotny od wyszczególnionych czterech czynników jest piąty: kontrola zespołu wytwórczego nad pracą poszczególnych jego współuczestników.

Z tego, co powiedziałem, wynika jasno, że podstawą wzrostu dobrobytu materialnego i kultury mas pracujących w nowych warunkach naszego ustroju społecznego i władzy ludowej jest wzrost produkcji, która stała się wspólnym dobrem ludu pracującego i podlega dziś planowemu kierownictwu organów państwowych.

W roku 1947 przekroczyliśmy poziom przedwojenny produkcji o 10 proc., a w roku ubiegłym o 44 proc. Plan 6-letni przewiduje, że w roku 1955 będziemy produkowali 3½ razy więcej niż przed wojną.

Inaczej rzecz się ma z produkcją rolniczą, która oparta jest w przeważającej masie na drobnotowarowej indywidualnej gospodarce chłopskiej. W roku ubiegłym produkcja naszego rolnictwa wynosiła około ¾ poziomu przedwojennego. Ale i tu przewidywany jest wzrost stopniowy produkcji dzięki pomocy i wysiłkom państwa, w przybliżeniu o 40 proc. w ciągu najbliższych 6 lat.

Wzrost produkcji wpływa oczywiście na ogólny wzrost dochodu narodowego. Szacuje się, że w końcu planu 6-letniego dochód ten powinien wzrosnąć 3-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym.

Wzrost dochodu narodowego umożliwia większe nakłady inwestycyjne na dalszą rozbudowę i unowocześnienie naszego przemysłu i naszej uspołecznionej gospodarki narodowej. W roku bieżącym planowane inwestycje wyniosą przeszło dwa razy więcej, niż wynosiły w r. 1947 i o jakieś 60—70 procent więcej, niż wynosiły przed wojną w 1938 r. W ostatnim roku planu 6-letniego wyniosą one cztery i pół razy więcej niż w 1938 r. W ciągu najbliższych 6 lat zainwestujemy w gospodarstwie narodowym prawdopodobnie dwa razy więcej środków, niż wyniosły wszystkie inwe-

stycje w ciągu całego okresu rządów burżuazyjnych, między 1918—1939 rokiem, czyli w ciągu dwudziestu z górą lat.

Wymowa tych porównań jest bezsporna. Wskazuje ona, że ustrój gospodarki uspołecznionej jest wyższą i lepszą formą organizacji społeczeństwa aniżeli poprzedni ustrój gospodarki kapitalistycznej. Podstawowym zadaniem związków zawodowych jest nie tylko uświadomić tę wyższość masom pracującym, ale wskazać im na ich nową, twórczą i odpowiedzialną rolę w kształtowaniu tych nowych stosunków społecznych oraz pomóc w ujęciu tych stosunków w określone formy organizacyjne.

Jeśli mówimy, że klasa robotnicza winna czuć się faktycznym gospodarzem unarodowionego przemysłu, transportu, komunikacji itp., to wynika z tego szereg ważnych i odpowiedzialnych zadań związku zawodowego jako organizacji określonego zespołu pracowników w określonym zakładzie pracy. Znaczy to: każdy zorganizowany zespół, każda grupa związkowa winna stać się rzeczywistym gospodarzem własnego odcinka wytwórczego, wypełniającym sprawnie zadania produkcyjne, odpowiedzialnym za jakość wykonania tych zadań, za rzetelność i wydajność pracy każdego poszczególnego członka zespołu, za sprawiedliwą ocenę jego wysiłku według wyniku jego pracy.

Winna ona wychowywać wszystkich członków zespołu stawiając za wzór najlepszych. W tym względzie olbrzymią rolę wychowawczą spełnia rozwój współzawodnictwa pracy, którego formy organizacyjne zostaną — sądzę — bardziej szczegółowo omówione w obradach kongresu. Pragnę tutaj tylko wskazać, że współzawodnictwo winno stać się praktyczną szkołą umiejętności pracy i lepszej jej organizacji dla wszystkich członków związków zawodowych.

Mówimy o związkach zawodowych, że powinny one stać się szkołą gospodarowania, szkołą rządzenia państwem, szkołą budownictwa nowego ustroju społecznego.

W jaki sposób związki zawodowe mają wypełniać te tak zaszczytne i doniosłe społeczne zadania wychowawcze? Winny je wypełniać w codziennej swej działalności praktycznej przez zespołowe rozwiązywanie konkretnych zadań, które stawia przed nimi praca wytwórcza, życie społeczne oraz potrzeby, bolączki i troski każdego z członków dołowej organizacji związkowej. Dbałość i troska o człowieka, o warunki jego pracy, o pomoc w wyko-

nywaniu jego zadań, o jego wychowanie społeczne, o rozwój jego świadomości i wiedzy, o jego kłopoty bytowe i rodzinne — oto co powinno być wyrazem stosunku codziennego między organizacją zawodową, jej kierownictwem i jej członkami. Aktyw związkowy w znacznej swej części pełni równocześnie odpowiedzialne funkcje państwowe lub polityczne. Wzmocnienie aktywności dołowych organizacji związkowych, oparcie jej na zasadach demokracji wewnętrzno-związkowej, na wypróbowanych metodach krytyki i samokrytyki zabezpieczy aktywowi związkowemu możność oparcia swej pracy państwowej i politycznej na doświadczeniach mas, na codziennych troskach i kłopotach bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, zrzeszonych w związkach zawodowych.

Wierzę, że poruszone przeze mnie pobieżnie zagadnienia uaktywnienia najszerszych bezpartyjnych mas zrzeszonych w związkach zawodowych, podnoszenia ich świadomości, wychowania ich w poczuciu współodpowiedzialności za rozwój gospodarczy, polityczny i kulturalny naszego państwa — znajdą odpowiednie miejsce w waszych obradach.

Nie tylko Partia Klasy Robotniczej, którą reprezentuję, ale i miliony bezpartyjnych robotników, pracowników umysłowych oraz postępowe koła inteligencji polskiej śledzić będą uważnie tok waszych obrad. Życzę więc kongresowi owocnej pracy nad dalszym wzmocnieniem potężnej organizacji związkowej, nad jej uaktywnieniem, nad podniesieniem jej roli w życiu i rozwoju całego narodu, nad przyśpieszeniem naszego marszu ku coraz lepszej i wspanialszej przyszłości.

Niech żyje wielka i coraz liczniejsza organizacja polskich związków zawodowych!

Aleksander Zawadzki

Rola związków zawodowych w systemie demokracji ludowej*

Historia ruchu zawodowego w Polsce przedwrześniowej — to historia nieustannych, ostrych, jakże często okupywanych krwią robotniczą, walk z wyzyskiem kapitalistycznym, terrorem policyjnym i prowokacją, a wewnątrz klasy robotniczej — walk o jednolity front, o jedność klasowych związków zawodowych, o demaskowanie i wypieranie wpływów reakcyjnych i klerykalnych na mniej uświadomioną część robotników.

Trzeba sobie uprzytomnić wymowę cyfr, według których na ogólną ilość około 3 milionów zatrudnionych w latach 1925 — 1939 około 1 milion było zorganizowanych w związkach zawodowych, w tym mniej niż połowa w klasowych, reszta zaś w reakcyjnych, sanacyjnych i klerykalnych.

Jest to więc historia walki w łonie związków zawodowych z rozbijaczami jedności robotniczej, z zasilaną i wspieraną przez burżuazję ugodą, reformizmem, nacjonalizmem i otwartą zdradą interesów polskiego proletariatu, przez Żuławskich, Kwapińskich, Zarembów, Jaworowskich i im podobnych agentów kapitału.

Na czele tych walk, w pierwszych szeregach najbardziej świadomej i najofiarniejszej części klasy robotniczej, stali polscy komuniści. Osiągali poważne sukcesy w montowaniu wspólnych wystąpień z lewicowym odłamem i lewicowymi grupami PPS, dzięki czemu związki zawodowe stawały się kuźnią jednolitego frontu komunistów i lewicowych pepesowców, szczególnie w wielkich akcjach strajkowych górników, włókniarzy, metalowców, robotników budowlanych i in.

Nawaźniejsze jest jednak to, że w walce lewicy związkowej z prawicą komuniści niezmordowanie wskazywali klasie robotniczej na

*) Fragment referatu wygłoszonego na Kongresie Zw. Zawodowych dn. 2 czerwca 1949 r.

polityczną treść i polityczne cele każdej, pozornie tylko ekonomicznej walki proletariatu w ustroju kapitalistycznym, że nieustannie przeciwstawiali się antyludowej i antyradzieckiej polityce polskiej burżuazji i prawicy PPS.

Owoce tej słusznej walki polskich komunistów i lewicy pepesowskiej mógł zebrać nasz ruch zawodowy dopiero po roku 1944 — 1945.

Już w 1944 r. odbył się w Lublinie Zjazd Związkowy z terenów wyzwolonych, a w rok później I Kongres Związków Zawodowych w odrodzonej Polsce.

Na tle przedwojennego rozbicia i rozdrobnienia ruchu zawodowego oraz bezprawia stosowanego wobec związków zawodowych, znaczenie I Kongresu wyrasta do symbolu znamionującego nowe czasy, nową erę dla klasy robotniczej i jej organizacji związkowej.

Kongres położył kres rozbiciu ruchu zawodowego, uchwalił nową strukturę związków zawodowych na zasadach pionów produkcyjnych, zniósł przegrody zawodowo-organizacyjne między pracownikami fizycznymi i umysłowymi, położył podwaliny centralizacji związków zawodowych pod kierownictwem KCZZ.

Kongres sformułował główne wytyczne ruchu zawodowego w dziedzinie „reprezentacji i obrony interesów materialnych, kulturalnych i zawodowych świata pracy", w „dziedzinie współpracy z organizacjami państwowymi, samorządowymi i innymi w budowie i ugruntowaniu demokratycznego życia państwowego, gospodarczego i społecznego", w dziedzinie „zwiększenia ogólnej wytwórczości przez planową organizację, rozwój techniczny, dyscyplinę i świadomy stosunek do pracy i własności społecznej".

Ale pierwszy kongres zbierał się w 6 miesięcy po zakończeniu wojny, w sytuacji niezwykle trudnej i politycznie skomplikowanej, kiedy wiele podstawowych zagadnień dalszego rozwoju Polski znajdowało się dopiero w stadium krystalizacji. Toteż kongres ten mógł jedynie opracować najogólniejsze ideologiczne i organizacyjne zasady, tyczące się roli i zadań odrodzonego ruchu zawodowego.

Związki zawodowe liczyły w czasie pierwszego kongresu już więcej członków niż przed wojną, a wkrótce stały się prawie powszechną organizacją klasy robotniczej.

Jednakże ten niebywale szybki wzrost, świadczący o wielkim, łamiącym dawne przegródki pędzie mas do jedności, spowodował, że związki zawodowe wchłonęły poważną spuściznę balastu ideologicznego przedwojennych reformistycznych i klerykalnych wąskocechowych związków i związeczków wraz z ich działaczami, reprezentującymi teorie i teoryjki, będące jaskrawym odbiciem oddziaływania wpływów obcej klasie robotniczej ideologii. Te teorie i teoryjki w porę nie przezwyciężone objawiały się w pokutujących w naszych związkach zawodowych jeszcze długi czas po kongresie tendencjach do „autonomizmu" organizacyjnego, do szermowania hasłem „niezależności" związków zawodowych od partii robotniczej, „niezależ-

ności" przeciwstawianej władzy ludowej, niezależności pojmowanej jako odrębność celów zw. zawod. od celów partii i rządu ludowego, hodowanej wśród zacofanych warstw przez wrogie nam klasowo elementy i siejące nieufność do państwa ludowego.

Oprócz tego do lipcowego i sierpniowego Plenum KC PPR i wrześniowej Rady naczelnej PPS ciążyły na naszym ruchu zawodowym wpływy prawicowo - oportunistyczne i nacjonalistyczne, nie przezwyciężone jeszcze wówczas w partiach robotniczych, a do Kongresu Zjednoczeniowego ciążył sam fakt istnienia obok siebie dwóch partii robotniczych, co stanowiło swoistą przeszkodę w rozwoju konsolidowania się ruchu zawodowego na wyraźnie marksistowskiej platformie ideologicznej.

Trade-unionizm, jako wyraz tendencji reformistycznych, występował (w poszczególnych związkach) w szacie rzekomego obrońcy wąsko pojętych interesów robotniczych, stawiał opory przeciw mobilizacji klasy robotniczej do zadań produkcyjnych, odrywał sprawy ekonomiczne od zagadnień politycznych i walki politycznej z reakcją, od kłopotów i trosk młodego państwa ludowego, traktował to państwo niemalże na równi z kapitalistą, od którego trzeba wytargować, wyrwać, a nawet wywalczyć ustępstwa. Trade-unionizm w ten sposób obniżał świadomość polityczną klasy robotniczej, przeciwdziałał wychowaniu mas w duchu ofiarnej pracy we własnym państwie i dla własnego dobra, w duchu gruntownej przebudowy odziedziczonego przez Polskę Ludową po kapitalizmie ustroju społecznego w kierunku socjalistycznym.

Trade-unionistyczne tendencje w politycznie słabszych i obciążonych reformistyczną przeszłością ogniwach ruchu zawodowego stawały się dogodnym żerowiskiem dla wroga klasowego, dla demagogii socjalnej zamaskowanych agentur WRN, wykorzystujących każdą szczelinę do walki przeciw państwu ludowemu, jednolitemu frontowi i jedności organicznej partii robotniczych.

Już Karol Marks i Fryderyk Engels, a później Lenin i Stalin występowali z całym zdecydowaniem przeciw trade-unionizmowi, tzw. „neutralności" i fałszywie pojętej niezależności związków zawodowych, wskazując klasie robotniczej całą szkodliwość i zgubność tych tendencji.

W referacie na II Ogólnorosyjskim Zjeździe Związków Zawodowych Lenin mówił:

> *„W ruchu zawodowym szczególnie stosowane były przez ideologów burżuazji próby łowienia ryb w mętnej wodzie. Starali się oni uniezależnić walkę ekonomiczną, która jest podstawą ruchu zawodowego, od walki politycznej. Tymczasem związki zawodowe jako najszersza organizacja proletariatu w skali klasowej właśnie teraz, szczególnie po przewrocie politycznym, który dał władzę proletariatowi, właśnie w takiej chwili w praktyce odgrywać muszą szczególnie wielką rolę, muszą zajmować jak najbardziej centralne miejsce w polityce..."*

A dalej:

„Właśnie dlatego, kiedy władza polityczna przeszła w ręce proletariatu, związkom zawodowym przypada rola występowania coraz bardziej w charakterze budowniczych polityki klasy robotniczej, ludzi, którzy zorganizowani jako klasa powinni zastąpić dawną klasę wyzyskiwaczy, obalić wszystkie dawne tradycje i przesądy..."

Tymi, Towarzysze, wskazówkami Lenina kierowaliśmy się w walce z tendencjami trade-unionistycznymi i kierować się będziemy w wykuwaniu prawidłowej, marksistowsko - leninowskiej linii działania związków zawodowych w naszym systemie demokracji ludowej.

Oprócz trade-unionistycznych mieliśmy w naszym ruchu zawodowym do czynienia również z tendencjami syndykalistycznymi. Przejawiały się one w różnych postaciach. W tendencjach przejmowania przez związki bezpośredniego kierownictwa produkcją albo też, jak to gdzieniegdzie występowało, „uzwiązkowienia" przedsiębiorstw państwowych. Syndykalizm w ruchu zawodowym szybko znalazł wspólny język z teorią wyższości „uspółdzielczenia" lub „uzwiązkowienia" nad upaństwowieniem zakładów produkcyjnych, z teorią tzw. republiki spółdzielczej i „samorządu robotniczego", przeciwstawianych naturalnie państwu ludowemu jako niby to wyższa forma organizacji społeczeństwa.

Gdy chodzi o uchwały zjazdów poszczególnych związków zawodowych, to rekord pobił Związek Litografów na swoim pierwszym zjeździe.

Czytamy tam:

„Stojąc na stanowisku przebudowy ustroju społecznego poprzez związek zawodowy, Zjazd domaga się całkowitego przekazania przemysłu poligraficznego w ręce związku zawodowego".

Można by cytować wiele uchwał, okólników, dyrektyw, wypowiedzi poszczególnych organów i działaczy związkowych, świadczących o poważnym rozgardiaszu ideologicznym i organizacyjnym, w jakim znajdował się ruch zawodowy przed wojną i jaki w tej czy innej mierze i postaci poszczególni jego przedstawiciele przenieśli do jednolitych zw. zawodowych po wyzwoleniu. Wydaje mi się jednak, że nie należy dziś przeciążać referatu tego rodzaju cytatami. Trzeba stwierdzić, że nasze związki zawodowe, szczególnie w okresie poprzedzającym Kongres Zjednoczeniowy i po kongresie w zasadzie przezwyciężyły pokutujące wśród niektórych ich działaczy, a odbijające się ujemnie w pracy związkowej, niesłuszne i szkodliwe teorie.

Zatrzymam się jeszcze tylko na bardzo ważnym problemie stosunku związków zawodowych do partii.

Oczywiście istnienie dwóch partii robotniczych, PPR i PPS, przyczyniło się do stawiania przez poszczególnych związkowców sprawy niezależności związków zawodowych od obu partii.

Zajął zresztą takie stanowisko i pierwszy kongres zarówno w „Deklaracji ideowej" jak i w rezolucji.

Ale byłoby błędem sądzić, że to była główna przyczyna stanowiska niektórych działaczy i grup związkowych w sprawie „niezależności".

W związkach faktycznie pokutowały reformistyczne teorie „niezależności" pojmowanej jako przeciwstawienie ruchu zawodowego partii politycznej, teorie o równorzędności związków zawodowych z partią.

Oczywiście teorie te były również rezultatem świadomej działalności i nacisku prawicy PPS, reformistów, przeróżnych przedwojennych reakcyjnych odprysków związkowych oraz agentury WRN.

Lenin z właściwą sobie pasją niemiłosiernie biczował reformistyczne teorie o „neutralności" i „niezależności" ruchu zawodowego w stosunku do politycznej walki klasy robotniczej i jej partii marksistowskiej.

Podstawowa myśl marksizmu-leninizmu w sprawie roli i zadań ruchu zawodowego wyraża się w tym, że nie można tego ruchu zrodzonego w walce o poprawę bytu klasy robotniczej odrywać od walki politycznej tejże klasy, od walki o obalenie ustroju kapitalistycznego, o władzę, wreszcie o budowę ustroju socjalistycznego.

W warunkach Polski Ludowej, w której związki zawodowe stały się „organizacją panującej i rządzącej klasy" (Lenin), przejawiają one swą troskę o codzienne interesy i potrzeby mas pracujących zgodnie z założeniami ideowymi i programowymi awangardy politycznej klasy robotniczej — PZPR, to znaczy w ścisłym związku z budową nowego ustroju społecznego — socjalizmu.

Tow. Stalin, odpowiadając na pytanie, jaka jest ta organizacja, która nadaje jedną linię działania wszystkim bezpartyjnym masowym organizacjom klasy robotniczej, która zdolna jest pobudzić te organizacje do wprowadzenia takiej linii w życie, by osiągnąć jedność w kierownictwie i wykluczyć możliwość przerw, tak mówi o partii i związkach zawodowych:

> *„Taką organizacją jest partia proletariatu. Partia ma na to wszystkie dane, po pierwsze, dlatego że skupia ona wszystkie najlepsze elementy klasy robotniczej, które mają bezpośredni kontakt z bezpartyjnymi organizacjami proletariatu i bardzo często kierują nimi; po drugie — partia grupująca najlepszych ludzi klasy robotniczej jest najlepszą szkołą wychowania przywódców klasy robotniczej, którzy będą zdolni kierować wszystkimi formami organizacji swojej klasy; po trzecie, dlatego że partia, jako najlepsza szkoła przywódców klasy robotniczej, jest dzięki swemu doświadczeniu i autorytetowi jedyną organizacją zdolną centralizować kierownictwo walki proletariatu i przekształcać w ten sposób wszystkie bezpartyjne organizacje klasy robotniczej w organy obsługujące i wiążące je z masą robotniczą. Partia jest najwyższą formą klasową organizacji proleta-*

riatu. Nie znaczy to naturalnie, że bezpartyjne organizacje, związki zawodowe, spółdzielnie itp. mają być formalnie podporządkowane partyjnemu kierownictwu. Chodzi tylko o to, żeby członkowie partii, którzy wchodzą w skład tych organizacji, jako ludzie bezspornie wpływowi używali wszelkich środków przekonywających, aby organizacje bezpartyjne zbliżyły się w swojej pracy do partii proletariatu i dobrowolnie przyjmowały jej polityczne kierownictwo."

„Oto dlaczego oportunistyczna teoria „niezależności" i „neutralności" bezpartyjnych organizacji, płodząca niezależnych parlamentarzystów i oderwanych od partii działaczy prasowych i spółdzielców — mieszczuchów, nie da się absolutnie pogodzić z teorią i praktyką leninizmu".

A w rozmowie z pierwszą delegacją robotniczą w r. 1927 tow. Stalin dodatkowo wyjaśnia:

„Formalnie partia nie może dawać związkom zawodowym żadnych dyrektyw. Natomiast partia daje dyrektywy komunistom, którzy pracują w związkach zawodowych. Obowiązek tych komunistycznych frakcji polega na tym, by drogą przekonywania osiągnąć takie decyzje w organach związków zawodowych, Rad i spółdzielni, które odpowiadałyby dyrektywom partii".

Nie można, Towarzysze, dać bardziej jasnego i precyzyjnego, marksistowsko - leninowskiego sformułowania wzajemnych stosunków związków zawodowych i partii klasy robotniczej.

Nie przemijającymi w swej głębokiej słuszności wskazaniami Lenina i Stalina kierować się będziemy w dalszej naszej pracy.

Tak postawić sprawę możemy, Towarzysze, dopiero teraz, na II Kongresie Związków Zawodowych, dopiero po przezwyciężeniu oportunizmu i wahań, po politycznym zjednoczeniu klasy robotniczej, wyrażonym w powstaniu jednej partii — PZPR.

Deklaracja ideowa PZPR, przyjęta na Kongresie Zjednoczeniowym, formułując cele, zadania i drogi klasy robotniczej i mas ludowych, może i powinna być uznana przez kongres związkowy za deklarację ideową naszego ruchu zawodowego.

Dużo o związkach zawodowych mówiło się na Kongresie Zjednoczeniowym, ale jest rzeczą znamienną, że właśnie na plenum sierpniowym KC PPR, kiedy były rozstrzygane sprawy tyczące się teraźniejszych i przyszłych losów Polski Ludowej, tow. Bierut w swym referacie poddał m. in. głębokiej analizie właśnie pracę związków zawodowych i pracę partii w stosunku do związków.

„Jest naszą stałą troską — powiedział tow. Bierut — **niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji partii do mas robotniczych — związków zawodowych.** Stwierdzamy często niedostateczną działalność związków zawodowych w budzeniu aktywności mas robotniczych w produkcji, ich niedostateczną ciągle jeszcze rolę we współzawodni-

ctwie pracy, w organizowaniu ruchu nowatorów i racjonalizatorów produkcji, w szkoleniu robotników i wysuwaniu ich na kierownicze stanowiska, niedostateczną troskę o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych.

Niewątpliwym też brakiem pracy związków zawodowych jest słabe tętno pracy dołowych ogniw związkowych i często odrywanie się działaczy związkowych od mas robotniczych. Z drugiej strony widzimy niepokojące zjawiska niedoceniania, spychania i lekceważenia związków zawodowych przez niektóre zbiurokratyzowane, a niekiedy obce ogniwa aparatu gospodarczego".

I tak jest, Towarzysze. Wszystkie te braki, błędy w pracy związków zawodowych i niesłuszny stosunek do nich miały istotnie miejsce.

Wykorzystywały to zbiurokratyzowane, a niekiedy obce elementy aparatu gospodarczego dla spychania i lekceważenia związków zawodowych, dla traktowania ich częstokroć jako swej „podręcznej" organizacji. Często w praktyce miały one za nic organizację związkową, nie troszczyły się o potrzeby robotnika — w jakich warunkach bezpieczeństwa i higieny on pracuje, jak mieszka, jak wygląda wyżywienie w stołówce, jak stoją sprawy opieki zdrowotnej, urządzeń socjalnych itd.

Ale trzeba sobie, Towarzysze, tu na Kongresie powiedzieć, że jeżeli tak w wielu wypadkach się działo, a ja powiem, że często się jeszcze dzieje, to w warunkach Polski Ludowej, kiedy związki w każdej słusznej sprawie mają za sobą całą siłę partii robotniczej i Rządu — winę za taki stan rzeczy w znacznym stopniu ponoszą same związki.

Rzecz polega na tym, że nasze organizacje związkowe, włącznie do swych dołowych organów rad zakładowych, **nie umieją** dobijać się **realizacji** swych **słusznych praw**, gwarantowanych im wyraźnymi przepisami ustaw i dekretów oraz samym ustrojem państwa ludowego.

Wina związków najczęściej polega na tym, że nie potrafią one same wyrobić sobie należnego wpływu i autorytetu, zarówno w klasie robotniczej, szczególnie wśród jej bezpartyjnej większości, jak i u administracji gospodarczej.

Przyczyną tego jest często jeszcze zły, biurokratyczny styl pracy wielu ogniw związkowych, niedostateczne powiązanie z masami członkowskimi, niedostateczna umiejętność mobilizowania tych mas do zadań produkcyjnych i prac mających na celu podniesienie warunków bytu klasy robotniczej.

Do dziś spotykamy się w praktyce z wręcz niezrozumiałymi wypaczeniami przez poszczególnych związkowców linii partii, państwa ludowego i związków zawodowych, przy czym te wypaczenia mają

niejako swe przeciwstawne bieguny. Otóż są u nas jeszcze tacy związkowcy, którzy ograniczają się tylko i wyłącznie do zainteresowań sprawami doraźnymi interesów i bolączek członków swego związku, nie rozumiejąc, że poprawa bytu mas pracujących jest nierozłączna od rozwiązania ogólnych zagadnień polityki gospodarczej państwa oraz od podniesienia wydajności pracy. Z drugiej strony są tacy, którzy są tak „upolitycznieni", że widzą tylko tę wielką politykę państwową, a nie widzą codziennych bolączek klasy robotniczej, nie rozumieją, że polityka państwa ludowego, podnoszenie jego potencjału gospodarczego idzie i musi iść w parze z zaspokajaniem codziennych potrzeb mas pracujących i podnoszeniem poziomu ich materialnego i kulturalnego bytu.

Wynikiem tych ogólnych niedomagań i słabości naszego ruchu zawodowego przy jego wielkich osiągnięciach i zasługach, o których ogólnie mówiłem, był szereg konkretnych braków w ich pracy, z których najważniejsze postaram się sformułować.

Związki zawodowe nie potrafiły jeszcze dostatecznie szeroko, wszechstronnie i systematycznie pokierować ruchem współzawodnictwa, nie potrafiły systematycznie analizować i ujmować w formy organizacyjne jego bujnego rozwoju oraz organizować coraz to nowych form współzawodnictwa, podchodziły często w sposób formalistyczny do tego wspaniałego ruchu, prężnie wyrastającego ze świadomości, uczuć i serc setek tysięcy naszych przodujących robotników, inżynierów, techników i naukowców.

Związki nie rozwinęły należytej akcji polityczno - wychowawczej wokół współzawodnictwa, nie dotarły jeszcze do mniej uświadomionych, a więc mniej aktywnych warstw klasy robotniczej, nie walczyły z zacofaniem czy zasklepianiem się raz osiągniętych pojęć o współzawodnictwie w wielu ogniwach oraz z konserwatyzmem, wyrażającym się w teorii tzw. „granic zdolności produkcyjnej", z biurokracją, oportunizmem, bezprogramowością i hołdowaniem żywiołowości w wielu ogniwach aparatu gospodarczego.

Związki nie organizowały dostatecznie, wespół z organizacją przemysłową, popularyzacji osiągnięć przodowników pracy, czołowych współzawodników, nowatorów i racjonalizatorów, a co najważniejsze, nie organizowały w szerokich rozmiarach konkretnych form wymiany doświadczeń, a tym samym nowych, wyższych, różnych w poszczególnych gałęziach produkcji form samego współzawodnictwa między oddziałami i zakładami pracy oraz w skali ogólnokrajowej. Związki nie ograniczały również spotkań i konferencji czołowych współzawodników i racjonalizatorów, nie organizowały indywidualnej ani zespołowej (brygadami) pomocy i nauki przy samym warsztacie pracy — dla mniej zaawansowanych.

Nie rozumiały więc nasze związki, jak należy, podstawowego prawa rozwojowego naszej gospodarki socjalistycznej. Tam gdzie doceniano znaczenie organizacji wymiany doświadczeń i osiągnięć, nie

dostrzegano zazwyczaj niezwykle ważnej, opartej o nowe stosunki społeczne i solidarność robotniczą cechy socjalistycznego współzawodnictwa pracy, mianowicie organizowania codziennej pomocy bardziej wykwalifikowanych i doświadczonych mniej wykwalifikowanym i doświadczonym, przodujących w wykonaniu norm — tym którzy borykają się z normami. Czyli **zaniedbywano zastosowania istotnej formy podnoszenia wydajności wszystkich robotników, wzrostu ich zarobków oraz zadowolenia z pracy.**

A takie wszechstronne postawienie organizacji wymiany doświadczeń i wzajemnej pomocy podnosiłoby uświadomienie społeczne załóg robotniczych i całej klasy robotniczej, podnosiłoby poziom wytwórczy i wiązało dodatkowymi ważnymi, bo społecznymi, nićmi odziedziczone przez nas po kapitalizmie, technicznie przeważnie zacofane, zakłady pracy w ramach gospodarki planowej oraz stanowiłoby dodatkowy ważny bodziec do dogłębnego zrewolucjonizowania na nowy socjalistyczny ład ich wewnętrznej organizacji, ich programów produkcyjnych i ich stylu pracy.

Górnicy Zagłębia dobrze uczynili, wysyłając do pozostającej w tyle kopalni Wałbrzycha czołową brygadę współzawodników, by na miejscu pomóc, podzielić się doświadczeniami i nawiązać braterską nić z kolegami oddalonego zagłębia węglowego. Należy innym iść w ich ślady, a górnikom rozwijać tę słuszną formę wymiany doświadczeń i współpracy.

Z rozwojem współzawodnictwa nie szedł u nas dostatecznie w parze — wskutek przede wszystkim braków w pracy związków zawodowych — awans społeczny zasłużonego robotnika, troska o jego warunki pracy, jego zarobek, jego zdrowie i zorganizowany odpoczynek.

Poszczególne związki niedostatecznie wiązały organizację i rozwój współzawodnictwa, nowatorstwa, racjonalizatorstwa, dyscypliny pracy z realnymi widokami poprawy warunków bytu oraz zaszczytów i honorów dla robotnika — a to należało do ich właśnie podstawowych obowiązków.

Współzawodnictwo powinno rozwijać się w parze z naukowym, systematycznie udoskonalanym planowaniem i korekturą planów technicznych i gospodarczych, a planowanie i jego korektywy powinny ciągle uwzględniać i iść w parze z rozwojem współzawodnictwa, przede wszystkim na bazie rozwijania i rozwijającej się oddolnej twórczej inicjatywy mas robotniczych i personelu technicznego.

Należy podnosić znaczenie nadążania związków za rozwojem uspołecznionego państwowego i spółdzielczego sektora naszej gospodarki narodowej. Podnosić znaczenie zdolności związków do mobilizowania mas w kierunku stosowania nowych, socjalistycznych form pracy i jej organizacji, znaczenie ewidencji i statystyki, form podejmowania zobowiązań, metody nagradzania itd., a zarazem znaczenie umiejętnego wciągania tych mas do samego plano-

wania. Podnosić wreszcie znaczenie narad wytwórczych, niedopuszczalnie zaniedbywanych w wielu zakładach pracy.

Szczególnie słabo mobilizowały związki majstrów, sztygarów, nadzór i całą inteligencję techniczną do ściślejszego i bardziej powszechnego jej udziału w organizacji współzawodnictwa, w opracowywaniu norm technicznych.

Związki niedostatecznie wiązały rozwój i rozmach współzawodnictwa, którym Polska Ludowa przoduje wśród krajów demokracji ludowej, z konkretnymi doświadczeniami kraju zwycięskiego socjalizmu — ZSRR.

Związki dawały się często zaskakiwać przez różnorodność form i rozmach współzawodnictwa, ogarniającego u nas już około milion ludzi, nie potrafiły też dotychczas zmobilizować załóg do skutecznej walki z powodującym nierzadko wielkie szkody niedbalstwem, a także świadomym szkodnictwem ukrytych wrogów.

Nasz aktyw związkowy nie zawsze widział istotę współzawodnictwa, nie widział, że jest to socjalistyczna metoda walki o wykonanie i przekraczanie planów gospodarczych, że przesłanki jego dalszego rozwoju właśnie przy udziale związków zawodowych — powinny być objęte tymi planami, wreszcie że współzawodnictwo jest to patos i bohaterstwo budowniczych nowego jutra narodu i że jest to zacięta, nieubłagana walka klasowa z pozostałościami kapitalizmu w mieście i na wsi, z rodzimą i międzynarodową reakcją, z zacofaniem w gospodarce oraz w psychice i myśleniu ludzkim.

Współzawodnictwem powinny bezpośrednio zajmować się wszystkie instancje związkowe przy współudziale partii, instancji gospodarczych oraz powołanych przez siebie organów pomocniczych.

Dalszy rozwój współzawodnictwa wiąże się jak najściślej z dalszym gospodarczym i politycznym umocnieniem Polski Ludowej, z dalszą poprawą warunków bytu klasy robotniczej i mas ludowych, ze wzrostem obronności i siły naszego państwa, ze wzrostem naszego wkładu w walkę o pokój.

Tow. Bierut na kwietniowym Plenum KC PZPR dał takie wskazówki partii, masom pracującym, a więc i związkom zawodowym:

> „Cała partia i masy pracujące naszego kraju muszą w pełni i z całą jasnością zrozumieć, że rozwój współzawodnictwa pracy, planowy system oszczędzania w naszej gospodarce, przedterminowe i zwycięskie wykonanie planu 3-letniego, zwiększenie ilości i jakości naszej produkcji przemysłowej i rolniczej, usprawnienie naszej komunikacji — to ważne ogniwa nie tylko na drodze do podniesienia dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących, nie tylko na drodze budowy socjalizmu, ale to ważne i decydujące ogniwa w nieodłącznej od budowy socjalizmu walce o pokój".

Będziemy więc, Towarzysze, pamiętali, że każdy brak i każde niedociągnięcie w pracy związków zawodowych w podstawowej dzie-

dzinie współzawodnictwa to w takim samym stopniu uszczuplenie roli związków zawodowych w systemie demokracji ludowej — w walce o dobrobyt, o pokój i socjalizm.

* * *

...Trzeba ze szczególnym naciskiem podkreślić wagę przemyślanej, systematycznej, opartej na leninowskiej zasadzie przekonywania politycznej-wychowawczej i organizacyjnej pracy wśród bezpartyjnych, jako zasadniczej metody związków zawodowych. .

Na 3,5 miliona członków związków zawodowych około 2,5 miliona — to bezpartyjni, robotnicy, urzędnicy, personel techniczny, pracownicy nauki, kultury i sztuki, pisarze, pracownicy masowych organizacji itd.

Widzimy wśród nich wielu politycznie uświadomionych ludzi, patriotów Polski Ludowej, świetnych współzawodników, przodowników pracy, racjonalizatorów oraz aktywnych działaczy społecznych i związkowych, ale wiemy, że poważna część jest jeszcze politycznie i społecznie bierna lub słabo aktywna.

Przykład Związku Radzieckiego dobitnie wskazuje na realną możliwość uaktywnienia milionów bezpartyjnych do pracy związkowej, a więc do pracy społeczno-politycznej — tej konkretnej, mającej na celu poprawę materialnych i kulturalnych warunków bytu klasy robotniczej, bezpieczeństwa i higieny pracy, opieki socjalnej — poprzez rozwój współzawodnictwa, podnoszenie wydajności pracy, walkę z marnotrawstwem o planowe oszczędzanie, o świadomą dyscyplinę.

Uważam, Towarzysze, że powołanie grup związkowych na czele z mężami zaufania jako dołowej komórki organizacji związkowej, szeroki podział pracy w tych grupach, umiejętne, staranne, systematyczne instruowanie ich przez rady zakładowe, stałe zajmowanie się nimi przez wszystkie instancje związkowe otwierają ogromne perspektywy wzrostu aktywu związkowego, rozwoju demokracji wewnątrzzwiązkowej i poziomu całej klasy robotniczej oraz możliwości sprawnej organizacji wykonania wszystkich zadań, jakie staną przed związkami—stwarzają formę organizacyjną związków jako masowej szkoły socjalizmu.

Ideowo-polityczne wychowanie najszerszych rzesz członków związków zawodowych — to warunek wszelkich naszych powodzeń.

Grupy związkowe stwarzają możliwość ogarnięcia tą pracą uświadamiającą, wychowawczą i organizacyjną całej dosłownie klasy robotniczej, stwarzają możliwość dostrzeżenia wszystkich talentów, jakie kryje ona w sobie, zarazem stawiają one przed związkami olbrzymi problem poradzenia sobie z zadaniem zorganizowania, uruchomienia pracy tych grup i kierowania nimi.

Wreszce trzeba powiedzieć, że administracyjne pobieranie związkowych składek członkowskich nie sprzyjało rozwojowi prawidłowego stylu pracy naszych związków.

I jeżeli w tym miejscu dodać, że poza związkami mamy mimo to, a może właśnie dlatego kilkaset tysięcy robotników różnych branż, w tym — parobków u bogaczy wiejskich, wskaże nam to z całą wyrazistością na główne źródło braków w naszej pracy związkowej, na częste uleganie łatwiźnie, zaniedbywanie odcinków pozornie mniej ważnych, braki niezmordowanego uporu w pracy, niedostatecznie przemyślane państwowe poczucie odpowiedzialności za swój tak ważny odcinek pracy..

Czyż można, Towarzysze, porwać się na postawione sobie zadania bez gruntownej zmiany stylu pracy związkowej?

Sprawa stylu pracy związków zawodowych winna stać się przedmiotem stałej troski wszystkich instancji związkowych.

Na zakończenie wskażę tylko na jeden, ale podstawowy jego element — na **krytykę i samokrytykę.**

Powinniśmy tu na Kongresie i w naszej dalszej pracy mieć na uwadze, że krytyka i samokrytyka, to już dziś potężna siła napędowa naszego rozwoju do socjalizmu.

I powinniśmy pamiętać, Towarzysze, że poważne jeszcze braki w stylu pracy naszych związków zawodowych w tymże stopniu ograniczają związki w określeniu i spełnianiu ich roli w systemie demokracji ludowej, w walce o socjalizm.

Jest jeszcze wiele innych braków, zaniedbań, niedociągnięć w pracy naszych związków zawodowych. O niektórych wspomniałem mimochodem, a o niektórych powiedzą inni referenci, a co najważniejsze — wy sami, Towarzysze Delegaci.

Widzicie, Towarzysze, jak to u mnie wyszło. Najpierw mówiłem, że związki mają wielkie osiągnięcia i wielkie zasługi, jakimi mogą się poszczycić, a teraz przeważnie krytykuję. Mogłoby się wydać, że rzeczywiście wszystko jest źle lub niedobrze.

Tak jednak nie jest. Nasze związki zawodowe istotnie wniosły ogromny wkład w odbudowę przemysłu i kraju, w umocnienie naszego państwa ludowego, podniesienie jego potencjału gospodarczego, w doniosłą poprawę materialnych i kulturalnych warunków bytu klasy robotniczej i zjednoczenie jej szeregów.

Ale braki w treści i stylu ideologicznej, politycznej i organizacyjnej pracy związków zawodowych, jak to widzieliśmy, są mimo to jeszcze ogromne.

To, że o nich mówimy tak śmiało, otwarcie i twardo, to dowód naszej siły, naszej wiary i naszej pewności, że nie ma takich przeszkód, których nie pokonałyby związki zawodowe, oparte o swą partię klasy robotniczej i o swe państwo ludowe.

Uczył nas Lenin i uczy tow. Stalin, że błędów nie popełnia i braków w pracy nie ma ten, kto nic nie robi,

Sztuka polega na tym, żeby umieć błędy i braki w swej pracy w porę wykryć, krytycznie i samokrytycznie je oświetlić, wyciągnąć z nich wszystkie prawidłowe wnioski, to jest takie wnioski, które pozwoliłyby te błędy i braki naprawić lub szybko usunąć.

„Błędy same przez się — mówił tow. Bierut na sierpniowym plenum KC PPR — nie stanowią niebezpieczeństwa, gdy się je spostrzega i koryguje. Bywa tak że się samemu nie spostrzega błędów ideologicznych, ale krytyka towarzyszy ułatwia ich zrozumienie. Zrozumienie błędów wymaga samokrytycznej analizy przyczyn, które je zrodziły. Jest to tymbardziej konieczne, im bardziej odpowiedzialna jest pozycja społeczna i partyjna towarzysza...“

Wszystko więc, Towarzysze, zależy od samych związków zawodowych, a w tych słusznych wysiłkach partia je poprze i pomoże.

Dlatego też cały nasz kongres winien przejść pod znakiem zarówno podsumowania doświadczeń i uwypuklenia osiągnięć, jak i szczególnie — pod znakiem śmiałej, rzeczowej, pełnej głębokiej troski o usprawnienie przyszłej pracy związków zawodowych, krytyki i samokrytyki.

Wtedy ten kongres spełni swe zadanie, wejdzie do historii naszego ruchu zawodowego jako kongres przełomowy, co mu się należy, gdyż odbywa się po wielkim Kongresie Zjednoczeniowym partii klasy robotniczej.

Okres ubiegłych 4 lat to okres młodości naszych związków zawodowych w nowej sytuacji, gdy z organizacji klasy prześladowanej, walczącej nieraz krwawo ze zbrojnym aparatem władzy burżuazyjnej oraz po latach okupacji hitlerowskiej — związki stały się w niezwykle szybkim tempie powszechną organizacją klasy sprawującej władzę w kraju.

Lenin mówił:

„Kiedy nowa klasa występuje na widownię dziejową w charakterze wodza i kierownika społeczeństwa, nigdy nie odbywa się to bez okresu najsilniejszego „miotania“, wstrząsów, walk i burz — z jednej strony, a z drugiej bez okresu niepewnych kroków, eksperymentów, chwiejności, wahań co do wyboru nowych metod działania, odpowiadających nowym obiektywnym warunkom“.

Dalej Lenin mówił:

„Potrzeba oczywiście nie tygodni, lecz długich miesięcy i lat, by nowa klasa społeczna, a w dodatku klasa dotychczas uciskana, przytłoczona nędzą i ciemnotą, mogła się oswoić z nową sytuacją, zorientować się, zorganizować swą pracę, wysunąć własnych organizatorów“.

Tak to wszystko, Towarzysze, odbywało się i u nas w pierwszych miesiącach i latach władzy ludowej.

Ale te wstępne lata mamy już za sobą. **Dzięki istnieniu Związku Radzieckiego i jego pomocy, robiliśmy mniej eksperymentów, wykazaliśmy mniej wahań co do wyboru nowych metod działania, krócej oswajaliśmy się z nową sytuacją, szybciej przezwyciężaliśmy błędy, szybciej zorganizowaliśmy się, szybciej dojrzewaliśmy do spełnienia stojących przed nami zadań.**

I tym określa się, Towarzysze, sytuacja, w jakiej zebrał się II Kongres Związków Zawodowych.

Trzeba powiedzieć: zasadnicza ideologiczna, polityczna i organizacyjna linia działania naszych związków zawodowych — ich przodującego aktywu, była słuszna, ponieważ orientowała się na awangardę klasy robotniczej, najbardziej zdolną i przygotowaną do wyciągnięcia prawdziwych wniosków w każdej sytuacji — na partię, na rozwój jej strategii i taktyki rewolucyjnej.

Roli związków zawodowych nikt w Polsce Ludowej nie próbował i nie może próbować uszeregować w paragrafy ustaw państwowych czy dekretów rządowych. Narastała ona w walce, a jednocześnie wraz z coraz szerszym spełnianiem przez związki ich podstawowych obowiązków wobec klasy robotniczej, wiążących się nieodłącznie z obowiązkami wobec Państwa Ludowego.

Partia i rząd nadal z całym zaufaniem dają związkom bez ograniczeń szerokie możliwości w dalszej pracy dla dobra klasy robotniczej i ojczyzny ludowej, gruntowania i rozwijania określonych już w dotychczasowej pracy swego miejsca, roli i zadania w systemie demokracji ludowej, w walce o socjalizm.

I na tym będą bazowały się zadania naszych związków zawodowych w ich dalszej pracy po kongresie.

Niedawno odbył się X Kongres radzieckich związków zawodowych. Kongres ten przedstawił światu wspaniały obraz osiągnięć i odgrywanej roli związków zawodowych w ciągu 32 lat władzy radzieckiej i budownictwa socjalistycznego.

Z przebiegu X Kongresu widzimy rzecz znamienną, a mianowicie, że w okresie, kiedy przed ZSRR stoi w całym ogromie problem stopniowego przechodzenia do wyższego stadium socjalizmu — do komunizmu, zadania radzieckich związków zawodowych i ich rola wzrastają, jak wzrastają zadania państwa radzieckiego.

Co dziś robią radzieckie związki zawodowe, jaką rolę odgrywają w ustroju socjalistycznym i na jego drodze rozwojowej do komunizmu?

Mobilizują one, jako główna transmisja wielkiej partii bolszewickiej do mas, 27 milionów swych członków do aktywnego udziału w pracy i walce o podnoszenie gospodarki socjalistycznej, wzmacnianie potęgi państwa w duchu komunistycznego stosunku do pracy i socjalistycznej własności społecznej, wyrabiają w nich głębokie po-

czucie odpowiedzialności i państwowe podejście do powierzonych im zadań.

Mobilizują i organizują robotników i pracowników do wykonywania i przedterminowego wykonywania pięcioletnich planów gospodarczych i nieustannego podnoszenia wydajności pracy, rozwijają na olbrzymią skalę socjalistyczne współzawodnictwo ogarniające przeszło 90 proc. robotników, inżynierów, techników, majstrów, propagują i organizują wymianę doświadczeń przodowników pracy i nowatorów, wciągając w różnych formach miliony ludzi do aktywnego udziału w zarządzaniu produkcją i rządzeniu państwem.

Dbają o ciągłą poprawę warunków pracy oraz o ciągłe podnoszenie materialnych i kulturalnych warunków bytu swych członków.

Ogromną wypływającą z bezpośrednich wskazań nauki marksizmu-leninizmu pracę wykonują radzieckie związki zawodowe po linii stałego i coraz szerszego podnoszenia poziomu kwalifikacji kulturalno-technicznych robotników do poziomu personelu inżynieryjno-technicznego. Dla robotników i robotnic zostały stworzone takie warunki, by mogli bez odrywania się od produkcji zdobyć nie tylko średnie, lecz i pełne wyższe wykształcenie, i stać się wysoko kwalifikowanymi specjalistami.

W tym wysiłku zawiera się historycznej wagi zmierzanie do likwidacji różnicy między pracą fizyczną i umysłową.

> *„Nie ma żadnych powodów wątpić — mówił tow. Stalin — że tylko takie podniesienie poziomu kulturalno - technicznego klasy robotniczej może poderwać podstawy przeciwieństwa między pracą umysłową i pracą fizyczną, że tylko ono może zabezpieczyć tę wysoką wydajność pracy i tę obfitość przedmiotów użytkowych, jakie są niezbędne, żeby zacząć przejście od socjalizmu do komunizmu“.*

Związki zawodowe uczestniczą na zasadach parytetu z administracją w rozstrzyganiu spraw o organizacji pracy i płacy zarobkowej. Przeprowadzają one kontrolę nad przestrzeganiem ustawodawstwa, norm, ochrony i bezpieczeństwa pracy, zarządzają państwowym funduszem socjalnym.

Związki zawodowe uczestniczą bezpośrednio w rozdziale ogromnych sum, jakie państwo radzieckie asygnuje dla polepszenia mieszkaniowych, komunalnych i kulturalnych warunków bytu klasy robotniczej oraz prowadzą społeczną kontrolę związkową nad rozchodowaniem.

Związki prowadzą we własnym zakresie budownictwo klubów, pałaców kultury, sanatoriów, stadionów i urządzeń sportowych.

WCSPS posiada 5 instytutów naukowo - badawczych i 12 laboratoriów ochrony pracy, zajmujących się badaniami nad bezpieczeństwem i higieną pracy oraz teorią i praktyką przemysłowego oświetlenia, wentylacji itd., współpracując zarazem ściśle z administracją przemysłową.

Związki zawodowe ze szczególną pieczołowitością zajmują się ochroną pracy w tych zakładach, gdzie pracują kobiety i młodzież.

W kontroli nad przestrzeganiem ustawodawstwa o ochronie pracy bierze udział 900.000 członków komisyj przy radach zakładowych. Oprócz tego zarządy główne uczestniczą w państwowej inspekcji technicznej.

Przy radach zakładowych pracują komisje, zajmujące się warunkami mieszkaniowymi robotników. W komisjach tych bierze udział 650.000 aktywistów związkowych.

W społecznej kontroli stołówek i sklepów bierze udział 550.000 aktywistów. Liczba delegatów ubezpieczeniowych wynosi 1.200.000 związkowców, a przy radach zakładowych i oddziałach związków zawodowych pracują rady ubezpieczeniowe. Radzieckie związki zawodowe zarządzają w całości wielomiliardowymi sumami ubezpieczeń społecznych, które na ten cel w całości asygnuje państwo.

W ZSRR co siódmy pracownik przemysłu wniósł już jakiś wynalazek czy pomysł racjonalizatorski.

Związki wysłały w 1948 roku na leczenie i odpoczynek 2 miliony robotników, a na kolonie letnie przeszło 4 miliony dzieci robotniczych.

Związki zawodowe posiadają 8 tysięcy klubów, domów i pałaców kultury, ponad 8 tysięcy bibliotek, około 7 tys. tzw. czerwonych kącików, tj. świetlic, ponad 5 tys. kin objazdowych.

Prowadzi się ogromną pracę polityczno- wychowawczą, kulturalno - oświatową i dokształcającą. Tak np. w klubach związkowych pracują uniwersytety marksizmu - leninizmu, w której kształci się tysiące radzieckiej inteligencji, wyrosłej z klasy robotniczej.

W różnorodnych zespołach klubowych bierze udział przeszło 5 milionów ludzi, a 1,5 miliona robotników i członków ich rodzin uczestniczy w 95 tysiącach zespołów amatorskich.

Ogromny, niemal powszechny, rozwój współzawodnictwa pracy, aktywizacja w pracy związkowej milionów robotników i personelu technicznego, ogromna, powszechna, mrówcza i uparta praca milionów związkowców nad sobą, nad podniesieniem swego ideowego, politycznego i kulturalnego poziomu, ukazuje nam i całemu światu nowe duchowe oblicze ludzi radzieckich, radzieckich patriotów socjalistycznej ojczyzny, wychowanych przez ustrój radziecki i wielką partię Lenina — Stalina.

Związki zawodowe w ZSRR aktywnie pomagają partii bolszewickiej i stanowią jej podstawową oporę w walce o przezwyciężenie przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzkiej, o wychowanie komunistyczne mas pracujących.

Wychowują one robotników i pracowników w duchu głębokiego uświadomienia ich obowiązków wobec ojczyzny socjalistycznej, w duchu płomiennego patriotyzmu radzieckiego i proletariackiego internacjonalizmu, walczą o jedność międzynarodowego ruchu robotniczego, o trwały pokój i demokrację na całym świecie.

Radzieckie związki zawodowe szeroko rozwijają w swej pracy leninowską zasadę krytyki i samokrytyki — ten nieodłączny warunek stosowania w twórczej praktyce prawdziwej demokracji związkowej, sprawdzony środek usuwania braków i nową, właściwą społeczeństwu bezklasowemu siłę napędową rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Radzieckie związki zawodowe w pełni korzystają z prawa krytyki wszystkich ogniw aparatu państwowego, nie wyłączając ministerstw.

Związki zawodowe w ZSRR — to potężna siła w zakładaniu podwalin społeczeństwa komunistycznego.

Radziecki ustrój społeczny i państwowy stwarza nieograniczone możliwości dla stałego wzrostu i rozwoju związków zawodowych i stoi całym swym autorytetem na straży ich interesów.

Nowy, uchwalony na X Zjeździe statut radzieckich związków zawodowych, mówi wyraźnie:

„Radzieckie związki zawodowe całą swą pracę prowadzą pod kierownictwem partii komunistycznej — organizującej i kierującej siły społeczeństwa radzieckiego. Związki zawodowe ZSRR skupiają masy robotnicze wokół partii Lenina — Stalina".

W tym, Towarzysze, tkwi siła radzieckich związków zawodowych.

Poświęciłem tyle miejsca roli i praktycznej pracy radzieckich związków zawodowych, ponieważ trzeba nam nie tylko w ogóle mówić o konieczności czerpania z ich wzorów i doświadczeń w zastosowaniu do naszych warunków systemu demokracji ludowej, ale winniśmy wiedzieć, jak te wzory wyglądają.

Jedno jest bezporne. Dzięki istnieniu ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu, kraju teorii i praktyki marksizmu - leninizmu oraz dzięki oparciu, jakie ten kraj stanowi dla nas, dla krajów demokracji ludowej, poparciu i pomocy, jakie nam bratersko okazuje — Polska ludowa szybszym tempem i z mniejszymi trudnościami dojdzie do ustroju socjalistycznego.

O ciężkiej drodze, bez porównania cięższej niż nasza, którą musieli przejść nasi towarzysze rosyjscy, świadczy list, jaki 19 września 1922 r. — tj. w okresie bezpośrednim po wojnie domowej i trwającej jeszcze imperialistycznej blokadzie Związku Radzieckiego — wysłał Lenin do V Ogólnorosyjskiego Zjazdu Związków Zawodowych. Przytaczam wyjątki z tego listu:

„Drodzy Towarzysze!

Po raz pierwszy po długiej chorobie mam — co prawda drogą listową — wystąpić na zjeździe. Położenie nasze jest szczególnie ciężkie dlatego, że nie mamy środków na odbudowę kapitału podstawowego, maszyn, urządzeń, budynków itp., a przecież ten przemysł właśnie, tzw. „ciężki przemysł", jest zasadniczą podstawą socjalizmu. W państwach kapitalistycznych zazwyczaj odbudowują kapitał pod-

stawowy przy pomocy pożyczek. Nam nie chcą dać pożyczki, póki nie przywrócimy własności kapitalistów i obszarników, my zaś tego uczynić nie możemy i nie uczynimy. Pozostaje niesłychanie ciężka i długa droga: stopniowo i powoli gromadzić oszczędności i zwiększać podatki, celem stopniowej odbudowy zniszczonych kolei żelaznych, maszyn, budynków i in. Jesteśmy na razie jednym na całym świecie państwem, w którym pracujący chłopi pod kierownictwem robotników budują socjalizm, zdecydowanie wyrzekają się kierownictwa kapitalistów...

Dopóki pozostajemy sami, zadanie odbudowy naszej gospodarki narodowej spada na nasze barki niezmiernie ciężkim brzemieniem. Każdy świadomy chłop i robotnik, gdyby wpadł w przygnębienie pod wpływem ciężkich warunków życia lub niezwykłej powolności naszego budownictwa państwowego, niechaj wspomni niedawną przeszłość, gdy panowali kapitaliści i obszarnicy. Takie wspomnienie przywróci mu zapał do pracy. Wszystkimi siłami wszechstronnie wzmocnić i ulepszyć pracę — oto ratunek dla władzy robotniczo-chłopskiej".

Jakże wstrząsający jest ten list Lenina, Towarzysze, i jakże odległe te czasy, kiedy Lenin napisał ten list.

Nieśmiertelne dzieło Lenina podjął w stalowe ręce tow. Stalin.

Dziś Związek Radziecki jest wielką, zwycięską potęgą socjalistyczną.

Dziś Związek Radziecki nie jest sam, nie potrzebuje pomocy — daje pomoc.

Dziś Związek Radziecki ma u swego boku nas — kraje demokracji ludowej, rewolucyjny proletariat świata i ludy walczące o swe wyzwolenie i pokój.

Ale my, polska klasa robotnicza i masy ludowe w krajach demokracji ludowej, stoimy dziś u boku ZSRR już nie tak, jak staliśmy w czasie, gdy Lenin pisał swój list do związków zawodowych, jak staliśmy do 1939 r. — w manifestacjach 7 listopada.

Stoimy dziś u boku ZSRR nie tak jak wtedy, w Polsce przedwrześniowej, kiedy z ław oskarżonych w procesach komunistycznych rzucaliśmy naszym oprawcom w twarz dumne wyznanie naszej wiary proletariackiej słowami: **Związek Radziecki, to Ojczyzna proletariatu całego świata.**

Dziś stoimy inaczej u boku Związku Radzieckiego, bo dzięki jego zwycięstwom i my, polscy proletariusze, mamy nareszcie swoją ojczyznę.

Dziś stojąc u boku ZSRR, czerpiąc z jego wzorów i osiągnięć wskazówki dla siebie i otuchę w walce, stoimy z nim w jednych szeregach zwycięskich budowniczych socjalizmu.

Na tym, Towarzysze, polega ta wielka przemiana, która określa nową rolę naszych związków zawodowych.

Wszystko co powiedziałem i co powiedzą nam inni towarzysze w swych referatach, a szczególnie to, co wy, Towarzysze Delegaci na Kongres, powiecie w dyskusji, podyktuje nam wnioski i uchwały, jakie winien przyjąć kongres.

Te wnioski i uchwały powinny być dobrze przemyślane i tak ujęte, by stały się niezawodną bronią w ręku naszego aktywu związkowego i całej klasy robotniczej w dalszej walce o przedterminowe wykonanie trzylatki i realizowanie planu 6-letniego, o siłę naszego państwa ludowego i dobrobyt mas pracujących, o pokój, postęp i socjalizm.

Te uchwały oprzemy, Towarzysze, na ideowych, politycznych i organizacyjnych wskazaniach naszej partii klasy robotniczej — PZPR, na doświadczeniach epoki minionych 4 lat wstającej z popiołów i ruin, wynoszonej na ramionach ludu polskiego do nowego życia Polski Ludowej, na historycznych doświadczeniach kraju zwycięskiego socjalizmu!

Podniesiemy wyżej zwycięski sztandar marksizmu-leninizmu w pracy i walce o nowy, wyższy styl pracy związkowej. Stoją przed nami zadania:

1) Mobilizacji klasy robotniczej i całego narodu dla poparcia pokojowej polityki Związku Radzieckiego, naszego rządu Polski Ludowej i krajów demokracji ludowej — przeciw imperializmowi, przeciw podżegaczom wojennym, przeciw prawicowym socjalistom z COMISCO.

2) Umocnienia Światowej Federacji Związków Zawodowych, pogłębienia proletariackiego internacjonalizmu — przeciw rozbijaczom międzynarodowej jedności klasy robotniczej, prawicowym przywódcom AFL, TUC, CIO.

3) Przyśpieszenie likwidacji wiekowego zacofania Polski — rezultatu rządów szlacheckich i kapitalistyczno - obszarniczych, podnoszenia coraz wyżej i wyżej potencjału gospodarczego, siły i znaczenia naszego państwa ludowego, a tym samym materialnego i kulturalnego dobrobytu klasy robotniczej i całego ludu polskiego — poprzez:

a) podniesienie wydajności pracy, nowy rozmach i najszersze upowszechnienie współzawodnictwa, nowatorstwa i racjonalizatorstwa, wyższą formę organizacji wymiany doświadczeń i dyscypliny pracy;

b) dogłębne dotarcie do milionów bezpartyjnych ludzi pracy fizycznej i umysłowej, kobiet i młodzieży, stałe zwiększanie troski o ich sprawy bytowe, ich uświadomienie polityczne;

c) o wyższą formę organizacji bezpieczeństwa i higieny pracy, funkcjonowania ubezpieczeń społecznych, opieki lekarskiej, wczasów, urządzeń socjalnych, opieki nad matką i dzieckiem, umów zbiorowych;

d) gruntowne polepszenie pracy rad zakładowych, zorganizowanie grup związkowych i sprawne pokierowanie ich pracą;

e) nowe setki tysięcy społeczników — aktywistów związkowych spośród bezpartyjnych, lecz duszą i sercem oddanych sprawie klasy robotniczej;

f) pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego — warunku i gwarancji zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju;

g) wyższy poziom i wyższe formy kształcenia i dokształcania robotników i personelu technicznego, nowych kadr naszych, wyrosłych z klasy robotniczej ludzi ideowo związanych z Polską Ludową — mężczyzn i kobiet, partyjnych i bezpartyjnych — wysuwanie ich na kierownicze stanowiska w aparacie państwowym, samorządowym i gospodarczym;

h) nowe tysiące młodzieży robotniczo-chłopskiej na wyższe uczelnie, otaczanie jej stałą troską i opieką, chronienie przed wpływami obcej i wrogiej ideologii;

i) szersze i wyższe formy udostępnienia zdobyczy kultury i sztuki klasie robotniczej, masom pracującym — warunku coraz lepszego sprawowania przez nią swej funkcji klasy rządzącej — przodującej siły narodu;

j) wyższą świadomość klasową, wyższą postawę ideową, wyższą formę patriotyzmu całego ludu polskiego oraz walkę ze zdradą i kosmopolityzmem zaprzańców narodowych;

k) o pogłębienie ideologicznej i organizacyjnej jedności związków zawodowych, konsekwentne zwalczanie w ruchu zawodowym resztek reformizmu, nieustanne podnoszenie roli i znaczenia związków zawodowych w systemie demokracji ludowej, w walce o socjalizm;

l) na każdym kroku i na każdym miejscu, szczególnie w zetknięciu z wrogiem klasowym, a także malkontentem czy słaboduchem we własnym środowisku — ofensywne dokumentowanie słowem i czynem swej postawy ideowej, swych przekonań politycznych, swej wiary w siły pokoju, postępu i socjalizmu, wiary w niezwyciężoną moc klasy robotniczej i ludu polskiego, dążących ku swemu szczęściu, ku swej wielkiej przyszłości.

Podnieśmy, Towarzysze, wyżej w naszej codziennej pracy sztandar marksizmu-leninizmu!

Pod sztandarem tym narody ZSRR obaliły panowanie caratu, zbudowały ustrój socjalistyczny, zmierzają do jego wyższej formy — komunizmu.

Pod sztandarem tym Armia Radziecka zadała druzgocące ciosy hordom hitlerowskim, przyniosła wolność narodom Europy, wybawiła świat od śmiertelnego niebezpieczeństwa faszystowsko-hitlerowskiego.

Pod sztandarem tym kraje demokracji ludowej zrzucają z siebie zmorę kapitalizmu, śmiało — pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych — budują socjalizm.

Pod sztandarem tym walczy bohaterska klasa robotnicza i ludy Hiszpanii i Grecji, Francji i Włoch oraz innych krajów kapitalistycznych.

Pod sztandarem tym Chińska Armia Ludowa odnosi wstrząsające imperializmem zwycięstwa, przepędza z ziemi chińskiej skorumpowany rząd Kuomintangu, przepędza „opiekunów" angloamerykańskich.

Podnieśmy, Towarzysze, w naszej codziennej pracy wyżej zwycięski sztandar marksizmu - leninizmu, albowiem sztandarowi temu sądzone jest powiewać nad całym światem, wolnym od klas, wolnym od wyzysku człowieka przez człowieka.

Niech żyją zwarte, zjednoczone, zahartowane w pracy i walce, oddane klasie robotniczej i Polsce Ludowej związki zawodowe!

Niech żyje polityczny kierownik klasy robotniczej — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej Przewodniczący, Prezydent Rzeczypospolitej Ludowej — tow. Bolesław Bierut.

Niech żyje Polska Ludowa!

Niech żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych i międzynarodowa solidarność klasy robotniczej!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje ZSRR — kraj zwycięskiego socjalizmu, ostoja pokoju i przyjaźni między narodami!

Niech żyje wielki kontynuator dzieła Marksa, Engelsa, Lenina, przyjaciel i nauczyciel ludów walczących o wolność, pokój i postęp — tow. Stalin!

Franciszek Jóźwiak - Witold

Partia a bezpartyjni

Stalin określając w „Zagadnieniach leninizmu" istotę partii leninowskiej, wyliczając cechy szczególne tej partii jako czołowego oddziału klasy robotniczej, jako sztabu kierującego walką rewolucyjną — mówi:

> *„Ale partia nie może być jedynie czołowym oddziałem. Musi być zarazem oddziałem klasy, częścią klasy, ściśle związana z nią wszystkimi korzeniami swego istnienia. Różnica między czołowym oddziałem a pozostałymi masami klasy robotniczej, między ludźmi partyjnymi a bezpartyjnymi nie może zaniknąć dopóty, dopóki nie znikną klasy, dopóki do proletariatu będą napływali ludzie rekrutujący się z innych klas, dopóki klasa robotnicza jako całość będzie pozbawiona możności podniesienia się do poziomu oddziału czołowego. Ale partia przestałaby być partią, gdyby ta różnica przekształciła się w zerwanie z masami, gdyby partia zamknęła się w sobie i oderwała od mas bezpartyjnych. Partia nie może kierować klasą, jeśli nie jest powiązana z masami bezpartyjnymi, jeżeli masy te nie uznają jej kierownictwa, jeżeli partia nie ma w masach kredytu moralnego i politycznego".*

W słowach tych zawarta jest podstawowa nauka dla partii. Źródłem siły partii, źródłem powodzenia wszystkich jej poczynań i planów jest nierozerwalna łączność z masami bezpartyjnymi. W tych słowach zawarta jest jednocześnie przestroga dla partii: tylko wtedy partia wykona swe historyczne zadanie bojowego sztabu proletariatu, jeśli będzie powiązana tysiącami nici z masami bezpartyjnymi, jeśli te szerokie masy widzieć będą w partii wyrazicielkę ich najlepiej pojętych interesów. Łączność partii z masami bezpartyjnymi —

to czynnik nadający jej siłę, prężność, możność kierowania walką i zwyciężania w tej walce. Brak więzi z masami bezpartyjnymi powoduje osłabienie partii, jej rozkład, jej niemoc.

Ta głęboka nauka leninowska przyświeca i powinna zawsze przyświecać naszej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na II (kwietniowym) plenum Komitetu Centralnego PZPR, Przewodniczący KC naszej partii, tow. Bierut, dając głęboką i wszechstronną analizę zadań partii w walce o pokój powiedział:

> „Siła partii polega na tym, że nie tylko jej członkowie, ale również wielomilionowe masy bezpartyjne robotników, chłopów, inteligentów, kobiet, młodzieży, masy pracujące w olbrzymiej większości widzą w partii siłę przewodnią, widzą w niej czynnik, który toruje narodowi polskiemu prawidłową i słuszną drogę rozwoju. Bez tego autorytetu wśród bezpartyjnych mas pracujących rola i siła partii byłaby nietrwała i chwiejna".

Te słowa tow. Bieruta oparte są na doświadczeniach Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Siła Polskiej Partii Robotniczej w okresie okupacji polegała między innymi na tym, że umiała ona dzięki swym słusznym hasłom walki zbrojnej z okupantem w oparciu o Związek Radziecki, dzięki hasłom walki o przebudowę społeczną i polityczną przyszłej Polski, dzięki konsekwentnemu wykonywaniu swego programu — skupiać wokół siebie szerokie rzesze mas bezpartyjnych, przede wszystkim robotników i chłopów pracujących. Bohaterska i niezłomna postawa peperowca w bezkompromisowej walce z faszyzmem hitlerowskim, jego poziom ideowy i moralny, jego uzbrojenie w oręż walki o wyzwolenie społeczne zdobywały autorytet i głęboką sympatię szerokich rzesz społeczeństwa polskiego — i to było niewątpliwie siłą Polskiej Partii Robotniczej.

Okres wyzwalania się Polski, budowania zrębów państwowości polskiej, zmagania się ze straszliwymi trudnościami gospodarczymi wyrosłymi na tle barbarzyńskich zniszczeń, okres współpracy PPR z PPS — to cały łańcuch sukcesów, u podstaw których leżała łączność partii z masami, coraz większy autorytet partii i poparcie mas bezpartyjnych. Mobilizowaliśmy entuzjazm i aktywność klasy robotniczej i najszerszych mas pracujących do uruchomienia i odbudowy zdewastowanej gospodarki, do zagospodarowania i zaludnienia Ziem Odzyskanych, do walki o wprowadzenie w życie rewolucyjnych przemian społeczno-gospodarczych: reformy rolnej, unarodowienia wielkiego i średniego przemysłu. Mobilizowaliśmy aktywność najszer-

szych rzesz pracujących miast i wsi do walki klasowej z dywersją bandyckiego podziemia i legalną jej nadbudówką — agenturą mikołajczykowską, a potem do wielkich bitew ze spekulacją, do bitwy o handel, o wzrost dobrobytu mas pracujących, o przedterminowe wykonywanie planów produkcyjnych. I odnosiliśmy zwycięstwa właśnie dzięki ścisłej więzi partii z masami bezpartyjnymi, które widziały w partii swą kierowniczkę, widziały w partii realizatora najsłuszniejszej i jedynej drogi rozwojowej Polski. Lenin w „Dziecięcej chorobie lewicowości w komunizmie" powiedział:

> *„Z pewnością teraz już prawie każdy widzi, że bolszewicy nie utrzymaliby się u władzy nie tylko dwa i pół roku, lecz nawet dwa i pół miesiąca bez jak najsurowszej, prawdziwie żelaznej dyscypliny w naszej partii, bez najzupełniejszego i bezgranicznego poparcia jej przez całą klasę robotniczą wziętą w swej masie, tj. przez to wszystko, co w niej jest myślącego, uczciwego, ofiarnego, wpływowego, zdolnego do poprowadzenia za sobą lub porwania warstw zacofanych".*

Ta nauka leninowska przyświecała nam w walce o utrwalenie władzy ludowej, w walce o odbudowę kraju, w walce o budowę nowego gmachu naszej Ojczyzny. Pomni byliśmy słów wielkiego nauczyciela proletariatu, że bez więzi z masami bezpartyjnymi, bez poparcia tych mas nie utrzyma się i nie utrwali władza demokracji ludowej. Karność, dyscyplina, ofiarność członków partii wzbudziła autorytet, skupiała wokół partii milionowe rzesze bezpartyjnych, które widziały w partii wyrazicielkę interesów ludu pracującego, które widziały i rozumiały, że zadania i cele wytknięte przez partię to zadania i cele najszerszych mas pracujących, to walka o ich dobrobyt, o ich przyszłość, piękniejsze i szczęśliwsze życie, o ich domy mieszkalne, o szkoły dla ich dzieci, o zapewnienie pracy, o podniesienie dobrobytu i wzrost poziomu kultury, o całkowitą likwidację wyzysku. Żadna partia burżuazyjna nie potrafi na dłuższy okres skupić wokół siebie szerokich mas pracujących, już po krótkim bowiem czasie ujawniają się głębokie sprzeczności interesów między klasą panującą a masami pracującymi. Władza burżuazji — państwo burżuazyjne — to instrument ucisku i wyzysku mas pracujących. Jedynie partia klasy robotniczej, bojowa, rewolucyjna partia typu leninowskiego — zdolna jest trwale skupić wokół siebie najszersze rzesze bezpartyjnych mas pracujących, zdolna jest pokierować tymi masami w ich własnym interesie walki o lepszy byt. Władza ludu pracującego z klasą robotniczą na czele — państwo demokracji ludowej — to in-

strument walki o likwidację wyzysku i zacofania, walki o realizację interesów mas pracujących, walki o budowę socjalizmu. Dlatego klasa robotnicza kierowana przez swoją bojową partię zdolna jest prowadząc słuszną politykę skupić wokół siebie również masy nieproletariackie, drobne i średnie chłopstwo, inteligencję, rzesze rzemieślników i chałupników, znaczną część drobnomieszczaństwa. Lenin mówiąc o tym, jak partia zdobywa zaufanie i poparcie klasy robotniczej, mas bezpartyjnych i mas nieproletariackich, podkreślał:

„Na czym opiera się karność rewolucyjnej partii proletariatu? Co jest jej sprawdzianem? Co ją umacnia? Po pierwsze, uświadomienie awangardy proletariackiej i jej wierność rewolucji, jej hart, ofiarność, bohaterstwo. Po drugie, umiejętność powiązania się, zbliżenia się — jeśli chcecie — do pewnego stopnia stopienia się z najszerszymi masami ludu pracującego, przede wszystkim z masami proletariackimi, lecz również z nieproletariackimi masami pracującymi".

W miarę jak umacnia się nasza władza ludowa, jak realizuje się systematycznie i stale hasła programowe partii, w miarę naszych zwycięstw i sukcesów — rośnie autorytet partii w masach, postępuje naprzód proces przezwyciężania wahań, nieufności, niewątpliwie istniejących wśród części mas pracujących, które tylko stopniowo i na podstawie konkretnych doświadczeń uświadamiają sobie dopiero słuszność linii politycznej partii.

Takim potężnym czynnikiem wzrostu autorytetu partii, jej siły stało się Zjednoczenie. Już sama idea zjednoczenia skupiła wokół partiii milionowe rzesze bezpartyjnych, zmobilizowała ich aktywność, porwała do wspaniałego wyścigu pracy. Kongres Jedności, wspaniały „Czyn Kongresowy", był najpiękniejszym symbolem łączności partii z masami bezpartyjnymi. Tysiące meldunków o wykonaniu zobowiązań kongresowych, tysiące meldunków o wykonaniu Czynu Majowego, tysiące meldunków o wykonaniu zobowiązań na Kongres Związków Zawodowych — to jest właśnie żywa, wspaniała treść rosnącej łączności milionowych rzesz ludzi pracy miast i wsi z partią, treść obliczana w tonach węgla, w metrach materiału, cetnarach zboża, milionach oszczędzonych złotych. To jest najpiękniejszy dokument uznania partii za przewodniczkę mas pracujących, to jest świadectwo słusznej linii naszej partii.

Ta słuszna linia więzi partii z masami bezpartyjnymi musi być troskliwie pielęgnowana przez wszystkie organizacje partyjne, przez

każdego szeregowego członka partii. Ta ścisła więź partii z masami bezpartyjnymi nie może być nawiązywana jedynie w okresie masowych akcji, zrywu aktywności, kongresów — byłaby to wtedy fałszywa, źle zrozumiana, wypaczona treść więzi partii z bezpartyjnymi. Jeśli więź ta ma być prawdziwa i trwała, jeśli to ma być więź leninowsko - stalinowska — musi znaleźć wyraz w codziennej pracy, na każdym odcinku życia gospodarczego i politycznego. Każda organizacja partyjna, każdy członek partii musi to zrozumieć: na co dzień, a nie tylko przy wielkich akcjach i uroczystościach trzeba zacieśniać jak najsilniej łączność partii z masami bezpartyjnymi.

Nie wszyscy to jeszcze należycie rozumieją. Pokutuje u nas jeszcze wiele fałszywych poglądów na rolę partii i na rolę poszczególnego jej członka. Trzeba zrozumieć i pamiętać, że nie legitymacja partyjna jest kryterium stosunku do człowieka, lecz jego praca dla dobra państwa ludowego. Trzeba zrozumieć i pamiętać, że przynależność do partii to przede wszystkim obowiązek większego wysiłku w pracy, w walce o wykonanie zadań postawionych przez partię, a nie tytuł do przywilejów, nie prawo do traktowania „z góry" mas bezpartyjnych.

Tow. Bierut podsumowując dyskusję na II Plenum KC PZPR powiedział:

> Wielu członkom partii wydaje się, że, z chwilą gdy posiądą legitymację partyjną, gdy partia powierzy im określoną funkcję — sprawa ich obowiązków społecznych i ich stosunku do partii została ostatecznie rozwiązana. Na bezpartyjnych patrzą oni z pewną wyższością, a często nawet starają się wyższość tę, gdzie tylko się da, manifestować, nie rozumiejąc, że godność członka partii nakłada na niego obowiązek przodownika, wychowawcy, troskliwego opiekuna i gospodarza, dającego swym postępowaniem dowód, że nie tylko rozumie on zadanie partii, ale że samo to jego postępowanie winno być źródłem zaufania bezpartyjnego środowiska do partii".

Tow. Bierut wskazał, że główna przyczyna istniejących jeszcze niedomagań tkwi właśnie w niedostatecznym związku niektórych organizacji partyjnych z masami bezpartyjnymi. Należy w pierwszym rzędzie nauczyć się codziennego, żywego kontaktu z masami bezpartyjnymi, aktywizować je, wysuwać przodowników pracy, zespalać coraz szersze zastępy ofiarnych mas pracujących z wykonywaniem zadań partyjnych. Wśród mas bezpartyjnych są tysią-

ce wspaniałych organizatorów, talentów, wynalazców. Trzeba te drzemiące talenty znaleźć, pomóc im, podnieść ich aktywność, wykształcenie, wysuwać je na odpowiednie odcinki pracy. Nie jest to, oczywiście, łatwa sprawa. Tysiące najlepszych robotników boryka się z trudnościami wynikającymi z braku wykształcenia, z wiekowego zaniedbania, nędzy i ucisku. Kapitalizm zostawił nam w spuściźnie zacofanie szerokich mas, niski poziom kulturalny, analfabetyzm. Trzeba to wszystko odrobić, trzeba pomóc masom pracującym w zdobyciu wiedzy, a głód wiedzy jest w masach olbrzymi, trzeba zakasać rękawy do walki z analfabetyzmem, trzeba tworzyć coraz więcej szkół i kursów dla dorosłych. Nie jest to praca łatwa, ale nie posuniemy się w swej pracy naprzód, nie będziemy rozwijać się i rosnąć, jeśli nie znajdziemy tych ukrytych, potężnych sił drzemiących w masach bezpartyjnych, jeśli tych sił nie uruchomimy. Masy pracujące miast i wsi to niewyczerpane źródło energii, ofiarności, zapału, niewyczerpane źródło kadr nowych, oddanych sprawie budownictwa socjalistycznego. Każdy szeregowy członek partii musi nauczyć się dostrzegać te rezerwy kadr. Każdy szeregowy członek partii wtedy tylko należycie spełni swe zadanie, jeśli potrafi zmobilizować do wykonania uchwał partii jak najwięcej bezpartyjnych. Te setki tysięcy bezpartyjnych wspaniałym zrywem pracy wykonują zwycięsko i przedterminowo plany produkcyjne, te setki tysięcy bezpartyjnych ofiarnie odbudowują zniszczony kraj, budują zręby, a jutro zbudują socjalizm w Polsce.

Wielu z nich można już dziś, przy należytej pracy wszystkich członków partii, wysunąć na wyższe placówki pracy. Lenin mówił, że nie sztuka jest samemu wszystko zrobić, opadając z sił, nie nadążając, podejmując się 20 spraw na raz. Trzeba nauczyć się zorganizować pracę szerokich rzesz bezpartyjnych, trzeba umieć zdobyć ich dla wykonywania zadań partii, trzeba zespolić ich nierozerwalnie z partią, tak aby zadania te wykonywali z oddaniem, widząc w partii wyraziciela swych pragnień, swego wodza i nauczyciela.

Na tym odcinku wiele jeszcze mamy do zrobienia. Mamy jednak wszelkie dane aby zadanie to wykonać. Mamy wielkie, potężne już dziś „transmisje" partii do mas pracujących w mieście i na wsi. Transmisjami tymi w mieście są związki zawodowe, na wsi Związek Samopomocy Chłopskiej, w mieście i na wsi Liga Kobiet, Związek Młodzieży Polskiej, potężna już dziś sieć spółdzielcza, organizacje społeczne, Rady Narodowe itp., itp.

Wielką wagę do związków zawodowych, jako do transmisji partii do mas, przykładał Lenin. Uczył on, że związki zawodowe to szkoła komunizmu, to szkoła zarządzania przemysłem socjalistycznym przygotowująca kierownicze kadry spośród robotników. Związki zawodowe mają za zadanie coraz intensywniejsze wciąganie klasy robotniczej do budowania gospodarki narodowej, walkę o podniesienie poziomu kulturalnego i oświatowego mas pracujących, współudział w wypracowywaniu słusznych stawek płacy i norm pracy, zabezpieczających i zwiększających jej wydajność itp. Ale niemniej istotna funkcja związków zawodowych to badanie i poznawanie potrzeb, bolączek i braków mas pracujących, poznawanie nastrojów mas, podnoszenie ich świadomości politycznej, zadanie zdobycia bezgranicznego zaufania mas. Omawiając zadania związków zawodowych Lenin powiedział:

> *„Jednym z największych i najgroźniejszych niebezpieczeństw dla liczebnie skromnej partii komunistycznej, kierującej w charakterze awangardy klasy robotniczej ogromnym krajem, który dokonywa przejścia do socjalizmu, jest niebezpieczeństwo oderwania się od mas, niebezpieczeństwo zbytniego wybiegania awangardy naprzód bez wyrównania frontu, bez zachowania trwałej łączności z całą armią pracy, tj. z ogromną większością mas robotniczych i chłopskich".*

Zbytnie wybieganie partii - awangardy klasy robotniczej naprzód może mieć miejsce właśnie wtedy, gdy partia nie zna nastrojów mas, nie zna ich poziomu politycznego, ich dojrzałości. Taka nieznajomość może spowodować bankructwo wszelkich najpiękniejszych zamierzeń. Należyta praca w związkach zawodowych zapobiega tej groźbie. Związki zawodowe są właśnie tą transmisją partii do mas, która utrzymuje trwałą łączność partii z masami pracującymi, która trzyma rękę na pulsie nastrojów mas, ich świadomości, która pozwala uruchomić potężne siły twórcze mas bezpartyjnych do walki o wykonanie zadań stojących przed partią. Zadaniem związków zawodowych i naszych towarzyszy pracujących w związkach zawodowych na tym odcinku jest tworzenie szerokiego aktywu bezpartyjnego, który stale podwyższa swe kwalifikacje zawodowe, podnosi na wyższy poziom świadomość społeczną i polityczną, który w praktyce realizuje linię naszej partii. Musimy śmielej niż dotychczas wysuwać najlepszych bezpartyjnych robotników do aparatu gospodarczo - administracyjnego.

Przy tym należy przede wszystkim pamiętać o jednym — nie wolno związków zawodowych zastępować partią, nie wolno obsadzać członkami partii wszystkich albo prawie wszystkich miejsc w Radach Zakładowych, w zarządach ZZ. Związki zawodowe to nie partia. Związki zawodowe nigdy nie wypełnią swej roli transmisji do mas, jeśli nie uaktywnią działalności bezpartyjnych, jeśli nie stworzą szerokiego aktywu bezpartyjnego. Partia i członkowie partii w związkach zawodowych muszą otoczyć troskliwą opieką ten tworzący się aktyw bezpartyjnych, muszą nadawać kierunek jego robocie, określić jej linię, muszą pomóc mu w wykonywaniu zadań, ale pomoc ta nie może w żadnym wypadku przybrać formy jakiegoś najmniejszego nawet komenderowania. Partia powinna nadać kierunek pracy związków zawodowych przez umiejętne przekonywanie mas bezpartyjnych o słuszności polityki partii; partia musi pracować nad tym, by masy bezpartyjne dobrowolnie uznały kierownictwo polityczne partii. Uczyć i wychować masy bezpartyjne ucząc się jednocześnie od tych mas — oto właściwy, należyty styl pracy partyjniaka w organizacji bezpartyjnej. Stalin mówi:

> *„Nasza partia powinna bezustannie zdobywać sobie zaufanie mas proletariackich, powinna nie komenderować, lecz przede wszystkim przekonywać, ułatwiając masom przekonanie się z własnego doświadczenia o słuszności polityki partii".*

Nie komenderować ale przekonywać, nie rozkazywać ale uczyć, przysłuchując się przy tym stale i bacznie głosowi mas, ucząc się od mas, podnosić je na coraz wyższy poziom, zdobywać ich zaufanie i poparcie. Tylko taki leninowsko - stalinowski styl pracy partii w związkach zawodowych przyczyni się do najściślejszego związania partii z masami bezpartyjnych robotników.

Podobne zadania stają przed partią na odcinku pracy w Związku Samopomocy Chłopskiej, z tą jednak różnicą, że praca jest tu o wiele trudniejsza, obliczona na dłuższy czas, wymagająca jeszcze większej umiejętności pracy partyjnej w szeregach bezpartyjnych pracujących chłopów. Chłop jest bardziej niż robotnik obciążony pozostałościami ideologii burżuazyjnej, jest bardziej konserwatywny, ale „leninizm... uznaje w szeregach większości chłopstwa zdolności rewolucyjne oraz możliwość ich wykorzystania w interesie dyktatury proletariatu" (Stalin). Pomni tej nauki musimy pracować nad tym, by zdobyć te drzemiące często zdolności rewolucyjne pracujących mas chłopskich, skierować je do walki z kapitalistą

wiejskim i jego wyzyskiem, związać je nierozerwalnym sojuszem z klasą robotniczą, związać je z partią - awangardą klasy robotniczej dla pracy i walki o budowę fundamentów socjalizmu. Partia i członkowie partii muszą w Związku Samopomocy Chłopskiej jak i w związkach zawodowych śmiało wysuwać najlepszych bezpartyjnych chłopów i kobiety wiejskie do zarządów ZSCh, do zarządów spółdzielni wiejskich, do komitetów nadzoru społecznego nad sklepami spółdzielczymi, do szkolnych komitetów rodzicielskich itp. Musimy uaktywnić masy chłopskie, pomóc im otrząsnąć się z wiekowej niewiary w swe siły, pomóc zrozumieć, że jedyną drogą wyzwolenia się ze zmory ucisku i wyzysku, nędzy i ciemnoty wsi jest droga spółdzielczości od najprostszej aż do najwyższej jej formy, jaką jest spółdzielczość produkcyjna.

I znowu: uczyć cierpliwie, wskazywać drogę, zbliżać do siebie, zaskarbiać sobie zaufanie — ale nie komenderować. Polska była przez wieki krajem rolniczym, chłopi stanowią jeszcze mimo stałych i systematycznych przesunięć na korzyść wzrostu liczebnego klasy robotniczej — większość społeczeństwa polskiego. Nie można budować miasta socjalistycznego, a zostawić kapitalistyczną wieś. Sojusz więc klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa, ścisłe powiązanie partii z masami bezpartyjnymi pracujących chłopów — jest nieodzownym warunkiem powodzenia naszego marszu ku socjalizmowi.

Zagadnienie stosunku partii i pracy partii wśród milionowych rzesz bezpartyjnych kobiet jest sprawą niezwykłej wagi. Był niewątpliwie okres i są dzisiaj jeszcze niewątpliwie organizacje partyjne, które lekceważą sobie to zagadnienie. Należy nawet często do „dobrego tonu" naszych starych towarzyszek partyjnych niezainteresowanie się pracą partii w Lidze Kobiet, wśród kobiet. Ten niezdrowy stosunek należy bezwzględnie przełamać. Zagadnienie uaktywnienia kobiet, wychowania ich, wyzwolenie spod wpływu sutanny, podniesienie na wyższy poziom polityczny, zagadnienie uproduktywnienia kobiet, nauczenia ich zawodów, podnoszenie kwalifikacji zawodowych — to olbrzymi kompleks ważnych zadań stojących przed partią.

Milionowe rzesze bezpartyjnych kobiet — to przecież matki, wychowawczynie naszego młodego pokolenia, które chcemy wychować w duchu socjalistycznym. Milionowe rzesze bezpartyjnych kobiet to żony naszych towarzyszy partyjnych czy też bezpartyjnych

robotników i chłopów, mające przecież duży wpływ na swych mężów. I jednocześnie dziesiątki tysięcy bezpartyjnych kobiet — to robotnice fabryczne, tysiące spośród nich to przodownice pracy. Zadaniem naszym jest związać silniej te masy bezpartyjne kobiet z partią, zmobilizować je i uaktywnić w wykonywaniu zadań partii, zwłaszcza na odcinku walki o pokój. Należy zerwać ze złą tradycją niewysuwania kobiet, a już specjalnie bezpartyjnych kobiet do Rad Narodowych, do rad zakładowych, do zarządów Samopomocy Chłopskiej, spółdzielń, stowarzyszeń społecznych. Praktyka wykazuje, że kobiety radzą sobie doskonale na wysuniętych stanowiskach, że łatwo je uaktywnić w pracy politycznej, społecznej, gospodarczej. Kobieta polska ma bogate tradycje rewolucyjne walk z dyktaturą sanacji, z wyzyskiem kapitalistycznym, z okupantem hitlerowskim. Przy pomocy partii, przy należytym związaniu partii z masami bezpartyjnych kobiet potrafimy przyciągnąć je coraz liczniej do pracy nad budową nowego życia, które również przed nimi, zwłaszcza przed nimi, otwiera nowe, wspaniałe perspektywy.

I wreszcie zagadnienie związku partii z bezpartyjną młodzieżą. Zagadnienie wychowania młodzieży, zagadnienie skupienia młodzieży wokół partii, zagadnienie zadań partii na tym odcinku i ścisłej jej więzi z młodzieżą to jedno z palących zagadnień chwili. Nie ma chyba potrzeby powtarzania komunałów, że „młodzież to przyszłość narodu". Młodzież jest nie tylko przyszłością narodu, ale jest i jej teraźniejszością, jest budowniczym nowego życia i już dziś ramię przy ramieniu z masami pracującymi miast i wsi zakłada fundamenty socjalizmu w Polsce. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że toczy się ostra walka klasowa o młodzież. Niczym bowiem innym, jak walką klasową, jest akcja rozpolitykowanej części kleru, akcja resztek burżuazji, dla otumanienia młodzieży, wtłoczenia jej w ciasne kółka różańcowe, wyrwania jej z rąk pługa i kielni, młota i kilofa, książki Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina i wtłoczenia Rycerza Niepokalanej, a nierzadko i pistoletu przeciwko władzy ludowej. Przegląd sił dokonany Pierwszego Maja tego roku wykazał niezbicie, że bitwę o młodzież wygramy. Setki tysięcy radosnej i roześmianej młodzieży miast i wsi defilowało w dniu 1 maja pod czerwonymi sztandarami. Tysiące uczniów, ZMP-owców, harcerzy, junaków SP wyrażało swój entuzjazm pracy, swe oddanie i wierność sprawie budowy Polski socjalistycznej. Tą wspaniała pierwszomajowa

manifestacja młodzieży nie może jednak w żadnym wypadku osłabić naszej czujności i naszej pracy. Wiele jeszcze trzeba wysiłku i nauki, aby młodzież naszą uodpornić na podstępną działalność reakcji i rozpolitykowanej części kleru. Związek Młodzieży Polskiej musi bardziej jeszcze niż dotychczas stać się transmisją partii do najszerszych rzesz bezpartyjnej młodzieży. Musi stać się szkołą wychowania socjalistycznego. Musi wciągnąć najlepszych młodych ludzi do pracy organizacyjnej. Musi dbać o młodzież uczącą się i o młodzież pracującą. Musi otoczyć specjalną opieką uczących się synów robotników i chłopów — naszą jutrzejszą socjalistyczną inteligencję polską. Musi nauczyć młodzież kochać i szanować partię, widzieć w niej swego nauczyciela i przewodnika.

Jest jeszcze jeden niezwykle ważny problem: partia i jej łączność z inteligencją. Każda klasa panująca tworzy i wychowuje sobie swoją inteligencję. Burżuazja polska stworzyła i wychowała swoją inteligencję, która jej służyła. Polskie masy pracujące zdobywając władzę i tworząc państwo demokracji ludowej nie mogły rzecz jasna w tym krótkim czasie wychować sobie jeszcze nowej inteligencji. Na tym więc etapie stoją przed partią dwa zadania: ścisłe związanie partii z pracującą inteligencją i wychowanie, stworzenie nowej inteligencji. Dalecy jesteśmy od jakiegokolwiek ślepego, bezkrytycznego „kultu fachowości", przeciwnie powinniśmy starą inteligencję krytykować i wychowywać, ale z gruntu fałszywą i szkodliwa jest zakorzeniona tu i ówdzie choroba niechęci do inteligencji, ogólnej nieufności do inteligencji. Tysiące inteligentów, inżynierów, lekarzy, architektów, nauczycieli, naukowców od pierwszej chwili wyzwolenia stanęło ofiarnie do pracy i walki o naszą sprawę. Nie obyło się bez wahań, nieufności, rezerwy, co z resztą jest nieuniknione, ale tysiące z nich są dziś ofiarnymi bojownikami naszej sprawy. Naszym zadaniem jest te masy bezpartyjnych inteligentów związać ściślej z partią, stworzyć szeroki aktyw bezpartyjnej inteligencji, uaktywnić jej udział w życiu społecznym i gospodarczym, wskazać i nauczyć, że interesy inteligencji pracującej są całkowicie zgodne z interesami mas pracujących, że jej miejsce jest w naszych szeregach. Należy pamiętać, że zadaniem naszym nigdy nie przestało być wychowanie polityczne starej i stworzenie nowej inteligencji, która uzupełni szeregi starej, że stworzyć tę inteligencję należy nie tylko z młodzieży, którą wysyłamy na wyższe uczelnie i która ma wyższe wykształcenie. Naszą nową inteligencję musi-

my formować również z przodowników i przodowniczek pracy, robotniczych racjonalizatorów i wynalazców, z inicjatorów współzawodnictwa pracy przez umożliwienie im zdobycia wykształcenia. Trzeba widzieć tę wykluwającą się nieśmiało, trwożliwie jeszcze, przyszłą inteligencję robotniczą, pomóc jej uzupełnić wykształcenie, wysuwać ją śmiało na odpowiednie odcinki pracy.

Realizacja wszystkich tych zadań nie jest bynajmniej sprawą łatwą. Trzeba bowiem pamiętać, że nieodzownym warunkiem wzmocnienia więzi partii z masami bezpartyjnymi, wzmocnienia przodującej roli partii jest umiejętność zróżniczkowania masy bezpartyjnej. Tow. Cyrankiewicz na plenum kwietniowym KC PZPR mówiąc o tym zagadnieniu podzielił bezpartyjnych na trzy grupy: tych którzy w przyszłości będą zasilać naszą partię jako jej członkowie, przy czym przy przyjmowaniu tych bezpartyjnych do partii nie wolno nigdy gonić za liczbowymi i doraźnymi sukcesami; na podstawową masę bezpartyjnych wahającą się, bierną, uległą często naciskowi wrogiej ideologii — tę część należy przy pomocy wszystkich transmisji przyciągnąć, zmniejszyć jej wahania, asymilować, chronić przed naciskiem wrogiej ideologii, przyciągać do pracy, uaktywniać; i trzecią część, grupę wyraźnie nam wrogą, będącą ekspozyturą reakcji — grupę tę musimy odizolować od wpływu na dwie pozostałe grupy, uniemożliwić jej oddziaływanie na życie publiczne.

Przy realizacji naszych zadań musimy zawsze jak busolą kierować się nauką marksizmu - leninizmu, wskazaniami wielkich nauczycieli proletariatu.

> *„Jest rzeczą niezbędną, aby partia w pracy swej potrafiła łączyć najwyższą wierność zasadom (nie mieszać z sekciarstwem!) z maksymalnym stopniem łączności i kontaktu z masami (nie mieszać z wleczeniem się w ogonie!), bez czego partia nie tylko nie może prowadzić mas i podciągnąć ich do poziomu partii, lecz nie może również przysłuchiwać się głosowi mas i odgadywać ich najważniejszych potrzeb“* (Stalin).

Musimy pamiętać, że wszędzie tam, gdzie na skutek błędów popełnionych przez poszczególne ogniwa i poszczególnych członków partii słabnie więź partii z bezpartyjnymi — wszędzie tam usiłuje wcisnąć się i wciska wróg klasowy. Przykładem takim jest chociażby działalność reakcyjnej części kleru, usiłującej wprowadzić sztuczny podział na wierzących i nie wierzących — podczas gdy

w rzeczywistości linia podziału przebiega między masami zainteresowanymi w rozwoju Polski Ludowej, budującymi tę Polskę, walczącymi o pokój — a siłami wroga klasowego, siłami zdrady narodowej i wojny. Przykładów takiej dywersji wroga klasowego prowadzonej wszędzie tam, gdzie rozluźnia się więź partii z masami bezpartyjnymi, jest wiele.

Realizacja zadań partii na odcinku wzmocnienia więzi partii z bezpartyjnymi masami wymaga przede wszystkim podniesienia poziomu ideologicznego członków partii, czujności klasowej, wzmocnienia pracy partyjnej zwłaszcza na wsi i wśród inteligencji, rozbudowy szeregów partyjnych tam, gdzie są one nieliczne lub słabe.

W pracy naszej partii niech będzie nam drogowskazem wskazanie Przewodniczącego KC, tow. Bieruta, że zagadnienie umiejętności wzmocnienia więzi z bezpartyjnymi, stworzenia bezpartyjnego aktywu wokół partii, wciągnięcia mas bezpartyjnych robotników, biednych i średnich chłopów, rzemieślników i chałupników, pracującej inteligencji, kobiet i młodzieży do wielkiego dzieła budownictwa socjalistycznego i walki o pokój jest obecnie jednym z podstawowych kryteriów oceny pracy organizacji partyjnych. O tak pojętym kryterium pracy organizacji partyjnych mówił również Lenin:

> *„Myśmy powinni oceniać sukces naszych organizacji partyjnych* ***nie*** *tylko według tego, ilu członków partii pracuje na danym odcinku,* ***nie*** *tylko według tego, jak pomyślnie przebiega rejestracja itp., lecz* ***także*** *z punktu widzenia... umiejętności podejścia do tej [bezpartyjnej] masy, która nie może wejść do partii, lecz którą powinniśmy* ***przyciągnąć do pracy“.***

Przyciągać do pracy, zaktywizować, uspołecznić masy bezpartyjnych można tylko przez stałą, codzienną troskę o ich potrzeby, o warunki ich bytu, o ich kłopoty, trudności i bolączki. Dotyczy to robotników, chłopów pracujących, inteligencji, szerokich mas rzemieślników, chałupników. Ta troska i pomoc codzienna w przezwyciężeniu trudności będących spuścizną starego ustroju, spuścizną zacofania i wyzysku, trudności, które ciężkim brzmieniem obarczają jeszcze życie człowieka pracującego — to najważniejszy obowiązek organizacji partyjnej i każdego członka partii.

Każdy członek partii winien pamiętać, że sprawa zacieśnienia naszej więzi z bezpartyjnymi — to sprawa walki z wszelkimi przejawami biurokratyzmu w naszym aparacie państwowym, bezduszne-

go odnoszenia się do ludzi i ich potrzeb. Każdy członek partii powinien pamiętać, że sprawa zacieśnienia naszej więzi z bezpartyjnymi to sprawa walki o czystość szeregów partyjnych i wysoki poziom moralny członków partii, o likwidację wszelkiego „kacykostwa", nie mówiąc już o wypaleniu gorącym żelazem każdego nadużycia, każdego przekroczenia.

Łączność partii z masami bezpartyjnymi — nieodzowny warunek ciągłego wzrostu siły i autorytetu partii, gwarancję realizacji jej programu i pełnego zwycięstwa jej celów — można zabezpieczyć, pogłębić, rozszerzać, umacniać tylko przez prawdziwą troskę i walkę codzienną o polepszenie warunków życia mas pracujących, o lepsze ich zaopatrzenie w przedmioty codziennego użytku, o lepszą opiekę lekarską itd., likwidację ich zacofania społecznego, gospodarczego, kulturalnego. Szczególnej troski wymagają najgorzej uposażeni. Szczególnej energii wymaga podnoszenie kwalifikacji. Chodzi o to, aby olbrzymia większość nie tylko członków partii, ale i bezpartyjnych zrozumiała, że poprawa bytu nie płynie „gdzieś z góry", lecz jest ich własnym dorobkiem, jest nierozerwalnie związana ze wzrostem produkcji, ze wzrostem wydajności ich pracy.

Partia nasza szła zawsze na czele walki o lepsze jutro mas pracujących. Tą drogą partia nasza kroczy niezłomnie, prowadząc dziś masy ludowe do walki o wykarczowanie spuścizny starego ustroju, do walki o zbudowanie potężnych zrębów nowego ustroju — socjalizmu.

Eugeniusz Szyr

Współzawodnictwo pracy i walka o wyższy poziom planowania

Na gruncie rewolucyjnych przemian w Polsce Ludowej rodzi się żywiołowo, rozwija i wciąż wzbogaca ruch współzawodnictwa pracy jako nieodłączna organiczna cecha socjalistycznej organizacji produkcji.

Świadoma walka o wydajność i dyscyplinę pracy, o postęp techniczny i prawidłową organizację pracy łączy i zbliża do siebie robotników, inżynierów, techników i administratorów, cementuje nowego typu solidarność klasy robotniczej, sprawia, że czerwony sztandar rewolucyjnych, antykapitalistycznych pochodów symbolizuje z kolei bohaterstwo pracy, wielkie osiągnięcia przodowników pracy, burzliwe dzieje okresu budowy fundamentów socjalizmu. Maszyna przestaje być obcą i wrogą robotnikom siłą, obliczoną na wyżyłowanie ich pracy. Wyzwolony i wolny człowiek walczy o to, aby „wycisnąć z techniki maksimum tego, co można z niej wycisnąć"

W ustroju socjalistycznym dokonuje się wielka, największa w dziejach ludzkości przemiana: w ramach współzawodnictwa pracy, dzięki niemu, zwykły robotnik, pracownik fizyczny przestaje być, jak to się dzieje w ustroju kapitalistycznym, dodatkiem do maszyny, ślepym wykonawcą zadania produkcyjnego, lecz staje się rewolucjonistą pracy, przodownikiem, pionierem postępu, który usprawnia i zmienia procesy produkcyjne, usprawnia i zmienia organizację produkcji, łamie przestarzałe normy techniczne, głośno, choć w sposób rzeczowy występuje z krytyką błędów kierownictwa wykorzystując tę wspaniałą broń, jaką stanowi dla partii i całej klasy robotniczej krytyka i samokrytyka. Współzawodnictwu pracy towarzyszy nieodłącznie awans zdolnych i zasłużonych robotników, szybki wzrost ilości szkół i kursów dokształcających, olbrzymi wysiłek w celu doszkalania i podnoszenia kwalifikacji robotników bezpośrednio przy warsztacie pracy.

W centrum uwagi kierownictwa staje człowiek i jego praca i wraz z nim rośnie i rosnąć musi troska o warunki pracy, o zdrowie i zadowolenie, odpoczynek i rozrywkę każdego pracującego.

Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że rozwój nowego stosunku do pracy, rozwój współzawodnictwa pracy związany jest bezpośrednio z tymi nowymi wspaniałymi możliwościami rozwoju sił wytwórczych, jakie daje gospodarka planowa.

Zniesienie przeciwieństwa między społecznym charakterem produkcji a prywatno - kapitalistyczną formą przywłaszczania stanowi źródło olbrzymich rezerw, umożliwia pełną mobilizację wszystkich środków produkcji, wpływa na wzrost wydajności pracy społecznej, nawet przy tej samej co w warunkach kapitalistycznych ilości produkcji na jednostkę czasu. Równolegle rośnie dzięki usunięciu tego podstawowego przeciwieństwa szybkość realizacji środków obrotowych, związana ze skróceniem cyklu produkcyjnego i cyklu obrotu towarowego.

Tylko w systemie planowania całej społecznej produkcji istnieją warunki i możliwości pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw. Powstają nowe konieczności, nowe socjalistyczne prawa ekonomiczne — przede wszystkim prawa nieprzerwanego, systematycznego postępu technicznego, nie tylko w zakresie stosowania nowych konstrukcji i nowych procesów technologicznych, budowy nowych fabryk, maszyn i urządzeń, ale w takiej modernizacji i racjonalizacji produkcji, która otwiera nieograniczone możliwości zwiększenia zdolności produkcyjnej istniejących przedsiębiorstw, maszyn i urządzeń.

Wielkie znaczenie dla uruchomienia rezerw wydajności pracy i produkcji posiada precyzyjne, naukowe opracowanie planów takiej specjalizacji przedsiębiorstw i takiego ich wzajemnego powiązania i współpracy, które ułatwiają szybkie i pełne zastosowanie postępowych form organizacji procesów produkcyjnych, produkcji wielkoseryjnej, masowej, produkcji tzw. systemem potokowym. Każdy zakład pracy odziedziczony po kapitalizmie zbudowany został na podstawie ciasnych, wąskich, ograniczonych założeń ich kapitalistycznych właścicieli. Powiązanie wzajemne tych zakładów w ramach planowej gospodarki bez zasadniczych, rewolucyjnych zmian w ich wewnętrznej organizacji, w ich programach produkcyjnych stanowiłoby błąd nie do wybaczenia i rezygnację z walki o prawdziwie naukowe metody planowania. Odgórne i racjonalne, obliczone równocześnie na potężne działanie oddolnej inicjatywy klasy robotniczej, ustalenie i realizacja **pełnego powiązania możliwości produkcyjnych każdego pojedynczego ogniwa produkcyjnego w ramach systemu świadomego regulowania społecznej produkcji jako całości umożliwiają pełne uruchomienie i wykorzystanie wszystkich istniejących rezerw produkcyjnych,** umożliwiają największą oszczędność czasu pracy, a więc największą wydajność przy najniższym nakładzie żywej i zmaterializowanej pracy na jednostkę wyrobu.

Nie od razu jednak i nie tak łatwo realizuje się w pełni zasady socjalistycznej organizacji produkcji, nie od razu i nie tak łatwo daje się uruchomić nieograniczenie nieobliczalne rezerwy kryjące się w odziedziczonej po kapitalizmie gospodarce i spowodować usunięcie marno-

trawstwa organicznie związanego z kapitalistycznymi metodami i formami produkcji.

Realizacja wspaniałych możliwości pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych i dalszego rozwoju sił wytwórczych następuje nie automatycznie, lecz w rezultacie uporczywej walki o wprowadzenie socjalistycznych zasad podziału i socjalistycznego, państwowego planowania gospodarki narodowej.

Przystępując zaledwie do budowy fundamentów socjalizmu musimy zdawać sobie w pełni sprawę zarówno z niedoskonałości naszego planowania jak i niedostatecznego jeszcze poziomu świadomości i aktywności twórczej, krytycznej i samokrytycznej klasy robotniczej i mas pracujących w ogóle.

Walczyć o osiągnięcie wysokiego, naukowego poziomu planowania gospodarczego, opartego zarówno o najbardziej precyzyjne metody analizy gospodarczej, najlepiej opracowane plany techniczne jak i najwyższy poziom masowego ruchu współzawodnictwa pracy, łamiącego przegrody dzielące prace fizyczne od umysłowych, to znaczy w obecnym etapie rozwoju Polski Ludowej **przede wszystkim** walczyć o rozszerzenie bazy gospodarki uspołecznionej, o ograniczenie i wypieranie elementów kapitalistycznych, o stopniowe przekształcenie drobnotowarowej gospodarki chłopskiej w gospodarkę spółdzielczo - socjalistyczną.

To znaczy **po drugie** — walczyć o najszerszy, najgłębszy rozwój ruchu współzawodnictwa pracy i podnoszenie jego poziomu, przechodzenie od współzawodnictwa na bazie starych metod pracy do współzawodnictwa na bazie przodujących, nowych metod pracy, inicjowanych i udoskonalanych przez przodowników pracy, którzy stają się instruktorami-wychowawcami robotników i organizatorami nie tylko brygad i zespołów, ale całych oddziałów i zakładów pracy.

To znaczy **po trzecie** — walczyć o udoskonalenie form, metod i organizacji planowania gospodarki narodowej jako całości, o mobilizujący charakter planów produkcji, efektywną kontrolę ich wykonania oraz systematycznie likwidować zjawiska konserwatyzmu, oportunizmu i biurokracji wewnątrz aparatu gospodarczego, likwidować tendencje do kontynuowania starych metod i form pracy w nowych warunkach, do tolerowania bezprogramowości i żywiołowości w rozwoju szeregu ważnych dla państwa dziedzin i działów gospodarki uspołecznionej.

Co rozumiemy przez pojęcie planowania gospodarki narodowej?

Planowanie gospodarki narodowej oznacza świadome wykorzystywanie i stosowanie przez państwo praw ekonomicznych do przebudowy stosunków społecznych, do naukowego budownictwa i rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, w oparciu o mobilizację aktywności twórczej mas pracujących.

Tak pojęte planowanie obejmuje szereg elementów:

1) formy i metody planowego kierownictwa państwowego całą gospodarką narodową i zarządu gospodarką uspołecznioną;

2) ekonomiczna polityka państwa rozumiana jako zespół środków i przedsięwzięć zmierzających do zapewnienia wykonania narodowego planu gospodarczego;

3) kontrola wykonania, związana z dyrektywnym i ustawowym charakterem narodowego planu gospodarczego i najważniejszych planów odcinkowych, z pojęciem każdego planu jako minimalnego zadania, które musi być osiągnięte;

4. kierownictwo organizacyjne i tworzenie takich organizacyjnych form gospodarki narodowej, które odpowiadają (w naszych warunkach) społeczno - gospodarczym zadaniom budowy fundamentów socjalizmu.

Właściwe opracowanie i realizacja zadań organizacyjnych stanowią jeden z podstawowych warunków wykonania planu narodowo - gospodarczego.

W warunkach istniejących w okresie przejściowym charakterystyczne jest zjawisko nienadążania form organizacyjnych za szybkim procesem rozwoju produkcji społecznej. Szczególnie dotkliwie odczuwamy to na obecnym etapie w Polsce w związku z niezwykle szybkim, niemal błyskawicznym tempem zmian gospodarczych, dla których z dużym tylko opóźnieniem znajduje się właściwe rozwiązanie organizacyjne, przy czym zdarza się nawet, że wprowadzone z opóźnieniem nowe formy okazują się wkrótce nieaktualnymi. Wystarczy przyjrzeć się naszej polityce i praktyce kredytowej, podatkowej, organizacji spółdzielczości, organizacji terenowych komisji, komitetów i innych ciał koordynacyjnych, aby stwierdzić, iż przede wszystkim w dziedzinie oddziaływania na gospodarkę drobnotowarową i walki o ograniczenie i wypieranie elementów kapitalistycznych należy szybko dokonać olbrzymiej pracy nad zbudowaniem systemu właściwego, planowego kierownictwa organizacyjnego.

* *
*

Państwowe, socjalistyczne planowanie gospodarki narodowej zakłada ujęcie w planach, noszących charakter obowiązujących, ustawowych dyrektyw, zarówno doświadczenia milionów mas pracujących jak i ścisłego, naukowego uzasadnienia przewidywanych osiągnięć. Takie połączenie odgórnego naukowego ujęcia i oddolnej inicjatywy i doświadczenia najszerszych mas pracujących — partyjnych i bezpartyjnych — możliwe jest tylko w ramach głębokiego, decydującego oddziaływania partii klasy robotniczej na formy, powstawanie, treść, realizację i kontrolę wykonywania planów.

Plany socjalistyczne — to plany, których opracowanie musi być nierozerwalnie związane z krytyką i samokrytyką mas pracujących, które przechodzą przez czyściec publicznych dyskusji w zakładach pracy, które przechodzą przez ogień odgórnej i oddolnej kontroli.

Mobilizujący, dyrektywny, bojowy charakter planów socjalistycznych oznacza, że plany te wyrażają wolę społeczeństwa, śmiałość i patriotyzm klasy robotniczej, świadomość polityczną mas pracujących, które w szyb-

szej realizacji zadań gospodarczych widzą szybszą budowę socjalizmu, szybszą poprawę stopy życiowej, szybszy wzrost siły gospodarczej państwa, a więc wzrost potęgi obozu antyimperialistycznego i gwarancję pokoju.

Można i należy stwierdzić, że plan jako obowiązująca dyrektywa, kategoryczny nakaz jest nie do pomyślenia bez mobilizacji inicjatywy, doświadczenia, entuzjazmu mas pracujących.

Wynika z tego, że współzawodnictwo pracy musi być ujmowane jako jeden z zasadniczych elementów socjalistycznego, państwowego planowania gospodarki narodowej. Wynika z tego, że państwo, jako podmiot planowania gospodarki narodowej, nie może się ograniczyć tylko do zabezpieczenia naukowego opracowania planowych dyrektyw, lecz powinno i musi równocześnie mobilizować i organizować masy pracujące do walki o realizację tych dyrektyw.

Organa planowania państwowego, które — jak to się czasami u nas zdarza — pomijają tę drugą i istotną część zadań planowego kierownictwa gospodarką narodową, odrywają się od partii i od mas, narażają na szwank interesy produkcji socjalistycznej.

Należy więc jasno, wyraźnie stwierdzić: **współzawodnictwo jest socjalistyczną metodą walki o wykonanie i przekroczenie planów narodowogospodarczych i dlatego każde opracowanie planu winno zawierać przesłanki rozwoju współzawodnictwa oraz uwzględniać osiągnięcia przodowników pracy i przodujących przedsiębiorstw dla właściwego wyznaczenia ruchu wskaźników techniczno - gospodarczych i norm technicznych.**

Teorie o rzekomej żywiołowości w rozwoju współzawodnictwa pracy, o niemożliwości przewidzenia jego form i zasięgu, teorie o dwutorowości, polegającej na tym, że administracja zajmować się powinna tylko „normalnym" przebiegiem procesów produkcyjnych, a komitety partyjne i związki zawodowe „na własną rękę" organizować współzawodnictwo pracy — są teoriami drobnomieszczańskimi, w których można z łatwością odcyfrować zarówno drobnomieszczański zachwyt dla „żywiołowych" procesów jak i drobnomieszczański lęk przed elementami niepokoju, „burzy i naporu", które do „spokojnego" biegu realizacji planów wprowadzą krytyka i samokrytyka, oddolna kontrola realności i rzetelności opracowania planów, oddolne żądanie lepszej organizacji produkcji, sprawniejszego zaopatrzenia, dokładniejszej ewidencji i statystyki.

Łatwo jest wprowadzać w błąd wyższe instancje, podawać fałszywe dane o „granicach zdolności produkcyjnej" itd., itp., jak długo w grę nie wchodzi surowa kontrola aktywów robotniczych, przed którą nie ukryje się żadna łatwizna, żadna biurokratyczna maniera preparowania projektów planu.

Partia nasza organizuje ruch współzawodnictwa pracy rozwijający się oddolnie, oparty o inicjatywę przodowników pracy, o inicjatywę Pstrowskich, Krajewskich, Kuderskich. Partia nasza kieruje w tej dziedzinie działalnością związków zawodowych i rad zakładowych, które winny opiekować się przede wszystkim samymi przodownikami pracy, dbać o właściwe opracowanie regulaminów, o właściwą kontrolę wyników współza-

wodnictwa, o właściwe metody wyróżniania i nagradzania bohaterów pracy socjalistycznej, o zapewnienie pomocy administracji dla realizacji nowych metod pracy, wyłaniających się w toku współzawodnictwa, w toku walki o pierwszeństwo jednostek i zespołów w dziedzinie wydajności pracy, jakości produkcji, oszczędnego zużycia materiałów, dyscypliny i bezpieczeństwa pracy.

Administracja gospodarcza jako aparat wykonawczy państwa ludowego musi nie tylko uwzględniać i popierać inicjatywę mas pracujących zorganizowanych w ruchu współzawodnictwa pracy, ale również aktywnie pomagać w organizowaniu tego ruchu i mobilizowaniu inżynierów i techników oraz pracowników administracyjnych dla społecznych, dobrowolnych form udziału we współzawodnictwie przez opracowanie i upowszechnienie metod przodowników pracy, przez szkolenie przodowników pracy, przez szybkie załatwianie spraw przyjęcia, realizacji i upowszechnienia usprawnień technicznych i pomysłów racjonalizatorskich.

Administracja gospodarcza powinna jednak nie tylko pomagać ruchowi współzawodnictwa pracy, ale winna liczyć się z nim, szczególnie z aktywem tego ruchu, z mistrzami wydajności pracy, z mistrzami oszczędności, od których można i trzeba się również uczyć, którzy mogą i winni brać udział krytyczny i twórczy w opracowaniu planów produkcji i postępu technicznego, których krytyka powinna być traktowana równie poważnie jak krytyka władz nadrzędnych.

Rozpatrując zagadnienia ruchu współzawodnictwa pracy z punktu widzenia jego organizacji, form i tendencji rozwojowych oraz z punktu widzenia analizy warunków, które należy stworzyć aby przyśpieszyć rozwój tego ruchu, trudności, które należy usunąć, aby zapobiec jego skostnieniu i stagnacji, należy zwrócić przede wszystkim uwagę na zjawisko systematycznego nienadążania czynnika organizacyjnego za postępem współzawodnictwa pracy, systematycznego braku jasnych, wyraźnych wytycznych działania regulujących tak ważne i istotne elementy, jak sposób obliczania i stwierdzania wyników, metody nagradzania i popularyzacji przodowników pracy, formy podejmowania zobowiązań, jak wreszcie ewidencja i statystyka współzawodnictwa pracy, bez których wszelkie próby uogólnienia i analizy wyników prowadzą do błędnych, fałszywych wniosków.

Jakie są przyczyny tego zjawiska?

Po pierwsze — szybkość rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy zaskoczyła cały szereg ogniw organizacji partyjnej i związkowej.

Po drugie — wielostronność i bogactwo form ruchu współzawodnictwa pracy stanowiły i stanowią niespodziankę dla wielu towarzyszy, którzy oczekiwali pewnej szablonowej kolejności etapów jego rozwoju i wiązali tę kolejność z zagadnieniami bardzo długofalowymi, jak stworzenie nowej bazy technicznej, silny przyrost nowej inteligencji technicznej itp.

Po trzecie — masowy rozwój ruchu współzawodnictwa pracy nie znalazł należytego oparcia w organizacji związków zawodowych, szczególnie słabej na odcinku bezpośredniej pracy wewnątrz zakładów i przedsię-

biorstw, na odcinku rad zakładowych, grup i komisji związkowych, działalności mężów zaufania itd.

Po czwarte — ruch współzawodnictwa pracy natknął się na trudności organizacyjne związane z wadliwym opracowaniem lub w ogóle brakiem norm technicznych pracy, z niedostatecznym poziomem ewidencji i statystyki pracy, ze słabością organizacji planowania w zakładach pracy, zjednoczeniach i centralnych zarzędach przemysłu, nie licząc tak jeszcze wątłych organizacyjnie odcinków jak planowanie w spółdzielczości, handlu państwowym, budownictwie, w Państwowych Gospodarstwach Rolnych itd.

Po piąte — dużą przeszkodę do właściwego ujęcia współzawodnictwa pracy stanowi niedostateczny, często wręcz żaden, udział majstrów i średniego nadzoru technicznego w jego organizacji i kierownictwie. Tu i ówdzie pokutują jeszcze sekciarskie poglądy na temat udziału inteligencji technicznej w ruchu współzawodnictwa. Mowa jest tylko o „pomocy" dla robotników — a nie o bezpośrednim udziale inżynierów i techników w tym ruchu.

Jest to pogląd niesłuszny, niezgodny z zasadami socjalistycznej organizacji produkcji, z dążeniem do takiej współpracy pomiędzy przodownikami pracy a inteligencją techniczną, a nawet pracownikami nauki, która zapewni pierwszym naukowe i praktyczne opracowanie ich metod, projektów i doświadczeń, drugim zaś oparcie działalności technicznej i naukowo-technicznej o bogate doświadczenie i twórcze zdolności przodujących robotników.

Czym należy z kolei uzasadnić nieprzewidziany, zarówno pod względem masowego charakteru jak bogactwa treści i form, rozwój ruchu współzawodnictwa pracy?

1) Należy uwzględnić potężne oddziaływanie czynników szybkiego wzrostu produkcji, zarówno środków produkcji jak i środków spożycia, oraz szybkiej, widocznej poprawy bytu materialnego mas pracujących, a także faktu wprowadzenia systemu płac opartego o pracę akordową i akordowo-premiową i rosnącego w związku z tym powiązania walki o wydajność pracy z osobistym, materialnym zainteresowaniem pracownika.

2) Należy uwzględnić „zaraźliwą siłę przykładu", o której pisał Lenin, sprawiającą, że w żadnej bodaj dziedzinie konkretne przykłady radzieckich osiągnięć nie wywierają tak bezpośredniego wpływu na partyjnych i bezpartyjnych robotników w Polsce, jak właśnie osiągnięcia, metody, formy i technika ruchu współzawodnictwa pracy w Związku Radzieckim.

Krocząc po utorowanej drodze możemy i powinniśmy siłą rzeczy podążać szybciej, możemy i winniśmy maksimum tego, co jest nam dostępne z doświadczeń radzieckich zakładów pracy, przenieść i wykorzystać, naturalnie nie w sposób ślepo naśladowczy, ale twórczy, dostosowując te doświadczenia do specyficznych warunków naszego kraju, do poziomu naszych sił wytwórczych, naszych kadr robotniczych i technicznych.

3) Należy uwzględnić rozwój, stosunkowo znaczny i szybki, produkcji środków wytwarzania, stały wzrost importu inwestycyjnego, stałą mo-

dernizację istniejących maszyn i urządzeń produkcyjnych, które umożliwiają oparcie ruchu współzawodnictwa pracy o postęp techniczny, umożliwiają walkę o przekroczenie norm technicznych i łamanie konserwatyzmu w zakresie „granic zdolności produkcyjnej" posiadanych maszyn i urządzeń, nie tylko na bazie lepszej organizacji produkcji, ale również na bazie nowej techniki, nowych narzędzi pracy, nowych maszyn, nowych procesów technologicznych i nowych konstrukcji.

4) Należy uwzględnić decydujące dla ruchu współzawodnictwa pracy znaczenie nie tylko omówionych wyżej przesłanek jego rozwoju, ale również i przede wszystkim oddziaływanie na ten rozwój wzrostu świadomości politycznej i społecznej klasy robotniczej, świadomości rodzącej się z faktu, że praca w gospodarce uspołecznionej stała się bezpośrednio społeczną, że robotnik pracuje na siebie, dla siebie, dla swego społeczeństwa.

Zjednoczenie klasy robotniczej i zaostrzenie form i treści walki klasowej, związane z przezwyciężeniem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w naszej partii i nowym etapie naszej rewolucji społecznej, wywarły olbrzymi wpływ na milionowe masy pracujące w kraju. O tym świadczył najgłębiej i najmocniej „Czyn Kongresowy", dzięki któremu nastąpił skok w rozwoju współzawodnictwa pracy na bazie walki o przekroczenie planów według wskaźników ilościowych, jakościowych i finansowych, na bazie krytyki i samokrytyki załóg, które solidarnie walczą o pokonanie trudności w realizacji planów, które zamieniają się dzięki tej walce w jeden myślący kolektyw, zrzeszenie wytwórców, którym bliskie jest, „swoje", wszystko co dzieje się w zakładzie pracy.

O tym świadczy, na nowym etapie rozwoju współzawodnictwa pracy, zapoczątkowanym przez Krajową Naradę Oszczędnościową i wezwanie załogi huty „Kościuszko", słynny w Polsce list robotników fabryki chemicznej w Pustkowiu, którzy w odpowiedzi na pakt atlantycki anglosaskich podżegaczy wojennych zgłaszają zbiorowy akces do Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i przedterminowe (o 45 dni) wykonanie planu trzyletniego i rocznego.

List ten świadczy wymownie o ważnej roli politycznej świadomości klasy robotniczej, która ocenia swą produkcję nie tylko jako wkład w dzieło poprawy bytu osobistego, swej rodziny i wszystkich pracujących, ale również jako wkład patriotyczny w dzieło budowy silnej gospodarczo i obronnie Ojczyzny i równocześnie jako wkład w dzieło obrony światowego pokoju, międzynarodowej solidarności mas pracujących, potęgi obozu antyimperialistycznego ze Związkiem Radzieckim, naszym potężnym sojusznikiem na czele.

5) Należy uwzględnić kierowniczą, decydującą rolę podstawowych organizacji naszej partii w inicjowaniu organizacji i podnoszeniu poziomu współzawodnictwa pracy. Siła mobilizująca, poziom i ofiarność aktywu partyjnego decydują w danych konkretnych warunkach o tempie rozwoju tego ruchu. Tym można tłumaczyć takie fakty jak przodująca rola najbardziej zacofanych technicznie hut „Ostrowiec" i „Andrzej" i ich piękne osiągnięcia nie tylko na polu organizacyjnym, ale właśnie w dziedzinie postępu technicznego. Tym można tłumaczyć przodującą rolę i piękne wy-

niki Zakładów Cynkowych w Trzebini oraz szereg innych przykładów roli podstawowych organizacji partyjnych.

Plenum lipcowe i sierpniowe KC PPR wprowadzając wyższy poziom rewolucyjnej krytki i samokrytyki wewnątrzpartyjnej stworzyły równocześnie platformę dla burzliwego rozwoju oddolnej śmiałej inicjatywy mas pracujących, przygotowały grunt dla przełomu w świadomości mas pracujących, uchroniły także ruch współzawodnictwa pracy od widocznych już w owym okresie oznak stagnacji i wypaczenią kierunku rozwojowego. Kongres PZPR nakreślił perspektywę walki o budowę fundamentu socjalizmu i uchwalił wytyczne dla opracowania planu sześcioletniego. Przed członkami partii i masami pracującymi kraju stanęły nowe zadania, ale zdobyły one równocześnie pewność nowych, o wiele większych osiągnięć; oświetlone na mapie punkciki rozmieszczenia nowych zakładów pracy, ilustrujące uczestnikom Kongresu rozmach budownictwa socjalistycznego, zapłonęły rzeczywiście światłami nad całą Polską.

Wyliczone pokrótce elementy przyczyn szybkiego rozwoju współzawodnictwa pracy wskazują, że istotnie można i należy mówić o możliwości i konieczności przejścia nie tylko od form współzawodnictwa indywidualnego do zespołowego, co zresztą już nastąpiło, ale również od współzawodnictwa zespołowego do wyższej formy współzawodnictwa pracy — do współzawodnictwa oddziałów i zakładów produkcyjnych, opartego o szeroki udział mas pracujących w organizacji produkcji, w opracowaniu planów, w realizacji postępu technicznego i organizacyjnego. Równocześnie ujawnią się jeszcze jedna nowa cecha tego ruchu: ostro zaznaczona tendencja do przeniesienia form i metod współzawodnictwa pracy do biur i urzędów, do wszystkich dotąd zaniedbanych działów i dziedzin gospodarki narodowej.

Upowszechnienie współzawodnictwa pracy na bazie walki o przedterminowe wykonanie planu i realizacji żądań oszczędnościowych, nadanie temu ruchowi ogólnonarodowego charakteru, śmiałe popieranie oddolnej inicjatywy, a nie hamowanie jej w obawie przed urojoną „przedwczesnością" niektórych przejawów tej inicjatywy — oto zadania w przełomowym roku 1949.

Po raz pierwszy w tak szerokiej skali ujawniło się zainteresowanie mas pracujących ekonomicznymi wynikami produkcji, przede wszystkim kosztem własnym wyrobu, zużyciem surowców, materiałów pomocniczych, energii i paliwa, a również zagadnieniami zbędnych zapasów, nie wykorzystanych maszyn i urządzeń, skróceniu cyklu produkcyjnego i obrotu, skrócenia czasu remontu, utylizacji odpadków itp.

Platforma i apel Krajowej Narady Oszczędnościowej znalazły pełny oddźwięk w masach pracujących Polski. Istnieje jednak obawa przed dalszym pogłębieniem się przeciwieństwa między burzliwym rozwojem współzawodnictwa pracy a jego formami organizacyjnymi, ponieważ wyższy poziom ruchu szczególnie wymaga o wiele bardziej wnikliwego, elastycznego, inteligentnego podejścia do tych zagadnień. Stare regulaminy, stare poglądy na temat „schematów", w które można ubrać wszystkie formy współ-

zawodnictwa, nie nadają się w ogóle do nowych warunków, do nowej sytuacji.

Na czoło wysuwa się problem organizacyjnego zabezpieczenia realizacji najwyższej formy współzawodnictwa pracy, zapoczątkowanej przez załogę huty „Kościuszko" i inne załogi hutnicze i rozpowszechniającej się błyskawicznie wbrew niektórym twierdzeniom, że trudno będzie osiągnąć poziom napięcia i entuzjazmu, jaki charakteryzował krótkotrwały okres „Czynu Kongresowego". Już można stwierdzić brak właściwego przygotowania do kontroli wykonania podjętych zobowiązań, słabość pracy biur usprawnień i innych komórek administracji, od których zależy szybkie upowszechnienie nowych metod pracy i szerokie uwzględnienie oddolnej krytyki, wniosków i projektów aktywu współzawodnictwa i brak nawet odpowiednich wydziałów dla zagadnień związanych z kierownictwem tego ruchu w aparacie Związków Zawodowych.

Tym bardziej należy śledzić uważnie i natychmiast wykorzystać każdą konkretną inicjatywę i osiągnięcia organizacyjne przodujących zakładów pracy. Z inicjatywy komitetu partyjnego opracowano w hucie „Ostrowiec" wykresy oszczędnościowe dla każdego oddziału. Na podstawie krzywej kreślonej na wykresie zgodnie z osiągniętymi oszczędnościami można prowadzić ścisłą kontrolę wykonania zobowiązań w każdym okresie czasu. W tejże hucie rozwija się również współzawodnictwo międzyoddziałowe jako zasadnicza baza dla walki o zapewnienie równomierności i skrócenia cyklu produkcyjnego. Dla zapewnienia terminowego wykonania ważnych dostaw przez inne przedsiębiorstwa wyznaczyli pracownicy huty „Kościuszko" delegację do załóg fabryk - dostawców. Za tym przykładem poszło szereg innych współzawodniczących zakładów pracy. Tą drogą rodzi się nowa więź łącząca w socjalistycznej kooperacji, we wzajemnym planowym powiązaniu zakładów pracy nie tylko dyrekcje współpracujących ze sobą przedsiębiorstw socjalistycznych, ale także ich robotnicze załogi zdolne rzeczywiście ukrócić nagminne, niestety, u nas praktyki lekceważenia terminów dostaw i umownych zobowiązań.

Sprawa umasowienia wynalazczości robotniczej i szybkiego upowszechnienia usprawnień i nowych metod pracy również zależy od przełamania obecnych trudności organizacyjnych i oporu konserwatywnych i biurokratycznych elementów w aparacie kierownictwa gospodarczego przedsiębiorstwa. I w tej dziedzinie należy przede wszystkim wykorzystać każdą oddolną inicjatywę. Do komisji usprawnień huty „Florian" powołano przedstawicieli partii, Rady Zakładowej i 2 robotników - racjonalizatorów obok przedstawicieli dyrekcji. Tak daje sobie radę terenowa organizacja nie czekając na, niestety, zawsze opieszałe, odgórne załatwienie problemu organizacji, składu i metod pracy biur usprawnień. Przy hucie „Andrzej" powstał klub racjonalizatorów o charakterze samopomocowym. Inżynierowie i technicy pomagają robotnikom-racjonalizatorom w opracowaniu rysunków i praktycznym zastosowaniu usprawnień i nowych metod pracy. O celowości tej instytucji świadczy fakt opracowania w jednym tylko mie-

siącu marcu 23 pomysłów, które przyniosą ponad 25 mln. zł oszczędności rocznej.

Sprawa udziału majstrów we współzawodnictwie pracy również znajduje swoje rozwiązanie w terenie na tle inicjatywy poszczególnych zakładów pracy. Tak np. majstrowie Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego przystąpili do współzawodnictwa w ramach tzw. Czynu Pierwszomajowego. Gorzyńska Zofia, majster drugiej zmiany (280 kobiet), zobowiązała się do podniesienia przeciętnego wykonania norm ze 100% do 110%. Podobne zobowiązania podjęła majster pierwszej zmiany, Wójcik Anna. Madziar Stanisława — zespołowa (12 kobiet) zobowiązała się podnieść wykonanie przeciętne norm z 114 proc. do 128 proc. Należy podchwycić te fakty, uogólnić je, opracować szczegółowo zagadnienie wciągnięcia inżynierów i techników do wyższej formy współzawodnictwa pracy, wpłynąć na ich należyte ustosunkowanie się do nowych metod pracy, doprowadzić do tego, aby na czele współzawodnictwa pracy stanęli uczciwi, zdolni inżynierowie i technicy.

Dotychczasowe doświadczenia wykazują dowodnie, jakie potężne możliwości mobilizacji ukrytych rezerw produkcyjnych, likwidacji marnotrawstwa, zwiększenia wykorzystania zdolności produkcyjnej maszyn i urządzeń, skrócenia cyklu produkcyjnego, racjonalizacji technicznej, szybkiego postępu technicznego — otwierają się przed nami dzięki przyciągnięciu milionów pracujących do aktywnego udziału w kierowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową. „Pogłębienie zasięgu działania historycznego wiąże się ze wzrostem liczebnym czynnej historycznie masy" — pisał Karol Marks. Lenin podkreślił to zagadnienie stwierdzając, że „im większy jest rozmach, im szerszy jest zasięg działań historycznych, tym większa jest liczba ludzi w nich uczestniczących; i odwrotnie, im głębsza jest przemiana, której chcemy dokonać, tym niezbędniejsze jest podniesienie zainteresowania się tą przemianą i świadomego stosunku do niej" (Lenin — Dzieła, T. XXVI, str. 33).

„Realność naszego planu produkcji — to miliony ludzi pracujących, którzy tworzą nowe życie" — mówił Stalin w roku 1931 na zjeździe pracowników gospodarczych.

Walka o wyższy poziom planowania gospodarczego jest więc ściśle związana z walką o stworzenie warunków jeszcze szybszego rozwoju i o upowszechnienie ruchu współzawodnictwa pracy, z włączeniem zagadnień współzawodnictwa pracy do tematyki opracowania planów produkcji, mobilizującym charakterem planów gospodarczych i norm technicznych opartych na doświadczeniu przodowników pracy i przodujących zakładów. Z drugiej strony, współzawodnictwo pracy, a szczególnie jego wyższa forma rozwijająca się na bazie walki o wprowadzenie systemu oszczędzania do gospodarki narodowej, umożliwia rzeczywistą kontrolę prawidłowego i rzetelnego opracowania planów produkcyjnych i finansowych, wprowadza odpowiednie korektywy do źle opracowanych planów, stanowi wiecznie bijące źródło nowych rozwiązań organizacyjnych, nowych metod pracy, kolebkę nowych, wspaniałych kadr ludzi wychowanych w atmosferze twardej, upor-

czywej, bezkompromisowej walki o „plan produkcji, plan, którego wykonanie jest kontrolowane, którego wypełnienie jest nagradzane, a niewypełnienie — karane" (z przemówienia tow. Minca na I Kongresie PZPR).

Dzięki rewolucyjnym metodom współzawodnictwa pracy krytyka i samokrytyka mas pracujących staje się dźwignią głębokich przemian, wypróbowanym orężem w walce nowego ze starym, w walce twórczej inicjatywy z rutyną i skostnieniem, z przestarzałymi normami technicznymi, z kapitalistycznymi poglądami na metody i organizację pracy, z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzi.

Henryk Jabłoński

O likwidację analfabetyzmu

Od kilku lat zaledwie, choć dzieje narodu naszego zbliżają się już do tysiąclecia, lud posiada władzę w naszym państwie. W ciągu tych kilku krótkich lat zdołaliśmy położyć niczym niewzruszone fundamenty pod nigdy jeszcze w historii naszej nie znany rozwój gospodarczy i kulturalny. Bohaterskim wysiłkiem polskich mas pracujących likwidujemy ślady zniszczeń wojennych, odrabiamy ekonomiczne zacofanie wieków spowodowane przez obszarnicze i burżuazyjne rządy, dalekosiężnym planowaniem wytyczamy drogę ku lepszej, socjalistycznej przyszłości.

Pozostała jednak na szlaku naszego marszu przeszkoda, której usunięcie jest czymś więcej niż najoczywistszym interesem narodu. Jest to sprawa honoru naszego pokolenia!

W spadku po bezpowrotnie minionym ustroju odziedziczyło nasze odrodzone państwo ludowe ze wszystkich klęsk społecznych najcięższą — analfabetyzm.

Ciemnota części mas była najlepszą gwarancją panowania klas wyzyskujących, była też świadomie utrzymywana przez faszystowskie rządy przedwrześniowe. Budżet oświatowy państwa ustalano na poziomie bez porównania niższym od potrzeb, a najmniejsze trudności finansowe uderzały najpierw i najbardziej w resort mający krzewić oświatę i kulturę.

Klasowe oblicze państwa pod władzą „sanacji" ujawnia się w całej pełni w strukturze ówczesnego szkolnictwa, ale nic jaskrawiej nie obrazuje ohydy tego ustroju jak problem analfabetyzmu. Spis ludności 1931 r. według opublikowanych danych urzędowych stwierdził, że 6.545,1 tysięcy ludzi, tj. 23,1% ludności kraju w wieku powyżej lat 10 nie umiało ani czytać, ani pisać. Jeśli do tego dodać umiejących tylko czytać półanalfabetów, otrzymamy przerażający obraz ciemnoty w dobie rządów nacjonalistów i „mocarstwowców" spod znaku Piłsudskiego

I mimo że najbardziej oficjalne wydawnictwa statystyczne tę tragiczną dla przyszłości ludu i państwa sytuację w pełni ujawniały — nie zdobył się rząd sanacyjny nie tylko na poprowadzenie, ale nawet na zainicjowanie walki z klęską analfabetyzmu. Panujący system oświatowy sprzyjał zresztą pogłębieniu się i utrwaleniu ciemnoty.

Nawet urzędowe statystyki z ostatnich lat Drugiej Rzeczypospolitej wykazały, że co najmniej 10% dzieci w wieku szkolnym było pozbawionych możliwości dostępu do nauki. Ponadto stwierdzały one, że i dzieci objęte statystyką uczących się nie były bynajmniej wolne od groźby analfabetyzmu.

System szkół tzw. pierwszego stopnia, upakarzający wieś, skazywał z góry olbrzymią część dzieci chłopskich na niemożność uzyskania kiedykolwiek bądź wykształcenia w zakresie normalnej szkoły powszechnej. Ilość godzin nauki w tych szkołach była z konieczności minimalna; wynosiła np. dla I klasy — 11 godzin tygodniowo, z czego zresztą znaczną część stanowiły tzw. ciche godziny lekcyjne. Skutek tego stanu rzeczy w połączeniu z brakiem bibliotek i czytelni wiejskich mógł być tylko jeden: analfabetyzm powrotny. 25% absolwentów niżej zorganizowanych szkół wiejskich okazywało się już przy poborze wojskowym analfabetami.

Sytuacja ogólna na odcinku upowszechnienia szkolnictwa zwanego „powszechnym“ komplikowała się za rządów „sanacji“ coraz bardziej. W miarę bowiem dorastania do wieku szkolnego dzieci urodzonych już w Drugiej Rzeczypospolitej, kiedy liczba urodzeń była znacznie wyższa niż w czasie wojny, trzeba było coraz większej ilości izb szkolnych i coraz większej liczby nauczycieli. Było to, rzecz oczywista, jak najłatwiejsze do przewidzenia, ale władze sanacyjne bynajmniej się do tego nie przygotowały i stąd zrodziło się postępujące od roku szkolnego 1932/33 zjawisko pogarszania się powszechności nauczania dzieci w wieku szkolnym.

Coraz głośniejsze alarmy, jakie w tej sprawie podnosiła fachowa prasa nauczycielska i lewicowi działacze oświatowi — nie były, naturalnie, mile ówczesnym władcom Polski, ale głównym wnioskiem, jaki z sytuacji tej wyciągali, było tylko fałszowanie statystyki.

I tak np. w senacie referent budżetu Ministerstwa W.R. i O.P. na rok szkolny 1935/36, Beczkowicz, stwierdził, że na 5.413.000 dzieci w wieku szkolnym, szkolnictwo powszechne obejmuje 3.500.000 dzieci. Nieco wcześniej zaś jeden z decydujących na tym odcinku ludzi, dyrektor departamentu, Aleksander Kawałkowski, podawał, że w 1934/35 r. szk. kształciło się 4.339.000 dzieci. Rozpiętość, jak widać, znaczna, ale Mały Rocznik Statystyczny podawał jeszcze inne dane, wymieniając dla roku 1934/35 liczbę 5.027.000 dzieci w wieku od 7 do 13 lat i 4.497.000 uczniów, a dla roku 1935/36: 5.107.000 dzieci i 4.542.000 uczniów. Liczby statystyczne były tym bardziej optymistyczne, im bardziej były przeznaczone dla szerszego ogółu obywateli.

W tych warunkach wydają się w pełni uzasadnione obliczenia dokonane w Nr 2 „Miesięcznika Nauczycielskiego" z r. 1936 przez jednego z najwybitniejszych pedagogów doby międzywojennej, członka KPP, Tadeusza Strzałkowskiego. Udowadniał on wówczas, że w r. szk. 1935/36 liczba dzieci w wieku objętym obowiązkiem szkolnym, nie mających dostępu do nauki, osiągnęła okrągły milion.

Jednocześnie zwiększała się liczba dzieci w szkołach niżej organizowanych, zmniejszała ilość godzin nauki, obniżał się poziom wymagań, spadała liczba promowanych. Pogłębiająca się wciąż nędza bezrolnego i małorolnego chłopstwa powodowała, że dziecko z tych warstw pochodzące, zapisane nawet formalnie do szkoły, lecz pozbawione zeszytów i książek, było uczniem li tylko pozornie, w dni mrozu czy słoty pozostawało zresztą w domu nie mając ani ubrania, ani obuwia.

A jednocześnie służący faszystowskiemu reżimowi pseudoteoretycy pedagogiki usiłowali niesłychanymi łamańcami logicznymi udowodnić wyższość systemu szkolnictwa powszechnego opartego na trójstopniowości i wychwalali rzekome walory wychowawcze uczenia dzieci różnego wieku w jednej klasie jednocześnie, oczywiście na kilku poziomach nauczania. Nie wszystkich bowiem było stać na tak brutalną szczerość jak osławionego premiera Leona Kozłowskiego, który nie wahał się publicznie stwierdzić, że umiejętność czytania, pisania i rachowania w zakresie tysiąca w pełni powinna wystarczyć robotnikom i chłopom.

Tak tworzył ustrój sanacyjny nowe bazy ciemnoty i zacofania, hodował nowe, młode zastępy analfabetów, przygotowywał grunt pod rozwój analfabetyzmu powrotnego. Jednocześnie nie robiono nic, by zmniejszyć analfabetyzm wśród dorosłych.

Zmniejszył się on wprawdzie procentowo między obu powszechnymi spisami ludności, tj. między rokiem 1921 a 1931, ale tempo tej poprawy już wówczas nie nastrajało zbyt optymistycznie.

Obliczenia dra Maksymiliana Siemieńskiego wykazują, że gdyby nawet utrzymano tempo wykazane w tym wyjątkowo korzystnym dla rozwoju oświaty okresie Drugiej Rzeczpospolitej — likwidacja analfabetyzmu wśród kobiet w miastach województwa łódzkiego nastąpiłaby w 1976 r., kieleckiego — w 1971, w miastach województwa warszawskiego — w 1972 r. Gorzej było oczywiście na ziemiach ukraińskich. I tak np. dla kobiet miast województwa stanisławowskiego byłby to rok 2028, a dla województwa tarnopolskiego nawet 2040. Smutny rekord w tym rachunku osiągnęły zresztą kobiety na wsi województwa poleskiego, dla których rokiem likwidacji analfabetyzmu byłby aż rok 2104.

Te teoretyczne wyliczenia nie mogły mieć zresztą żadnego praktycznego uzasadnienia wobec ogólnej sytuacji szkolnictwa, jaka nastąpiła już po owym drugim spisie ludności. Warto jednak nad nimi się zastanowić, by zdać sobie sprawę z przerażającego ogromu

zagadnienia i z charakteru rządów, które niefrasobliwie patrzyły na ugruntowanie się w najszerszych masach ludu ciemnoty i analfabetyzmu.

Panującej burżuazji nie wystarczyło ekonomiczne i polityczne władanie krajem, stworzyła ona swoisty monopol na oświatę i kulturę, zazdrosna równie na tym polu, jak i na innych o jakiekolwiek bądź umniejszenie swych wpływów.

Istotne klasowe oblicze tej polityki pokrywano chętnie efektownym, ale pustym frazesem o narodowej jedności, oznaczającej w ówczesnym ustroju utrzymywanie nienaruszalnych barier zamykających dostęp do oświaty szerokim rzeszom narodu.

Na ironię w tych warunkach zakrawało życzenie, by dzieła wieszczów zabłądzić mogły pod strzechy. Księgi te bowiem mogły tam istotnie tylko „zabłądzić", bo drogi do wsi im nie stworzono, a pod strzechami — jakże często — nie umiano czytać.

Uniemożliwiano rzeszom dzieci chłopskich i robotniczych awans społeczny, zwężano bazę społeczną inteligencji głosząc jednocześnie błędne teorie o jej nadprodukcji.

Pozbawiona dopływu zdrowych sił ludowych chyliła się ku upadkowi ogólna kultura narodu, pozbawione były warunków korzystania z dorobku przeszłości najwartościowsze tego narodu składniki.

Widzieli beznadziejność tej sytuacji uczciwie pojmujący swą pracę oświatowcy, ale nawet największy ich wysiłek, jeśli pozostawał w granicach działalności ściśle oświatowej, trafiać musiał w próżnię. Z dużą dozą słuszności pisał później jeden z nich: „Oświata... traciła realne podglebie. Traciła realny sens dla człowieka pracy, wyzyskiwanego i nie mogącego się z matni wyzysku wyzwolić. Chłop i robotnik zdawali sobie sprawę z tego, że w tych warunkach i oświata niewiele im pomoże. Zamknięte bowiem mieli wrota do awansu społecznego i awansu zawodowego, do zmiany nędznej wegetacji na życie dobrobytu i na pełnię kultury wolnego, wyzwolonego człowieka".

Tych gorzkich sformułowań polskiego inteligenta, mozolnie torującego sobie drogę do prawdziwej nauki o życiu społeczeństw ludzkich, nie można przyjmować dosłownie. Nauka i oświata miały bowiem głęboki sens jako oręż klasowej walki o wyzwolenie, boć słusznie powiedziano, że nic dla ciemięzcy nie jest straszniejsze jak oświecony, uświadomiony niewolnik. Prawdą jest jednak niewątpliwą, że oświata nie była i nie mogła stanowić atrakcji w walce o poprawę warunków bytowania.

Na przeludnionej polskiej wsi było coraz ciaśniej, coraz więcej było ludzi „zbędnych", dla których panujący ustrój nie mógł stworzyć żadnej perspektywy awansu, żadnej możliwości wyzwolenia się z dotychczasowej sytuacji. Nie stanowiła bowiem drogi wyzwolenia ewentualna wędrówka do miasta, w którym kryzysy i bezrobocie tworzyły inne masy „zbędnych", tak samo nie mogących liczyć na żadną istotną zmianę w państwie, od chwili swego powsta-

nia prowadzącym politykę imperialistyczną, będącym samo faktycznie półkolonią, nie mającym w ówczesnych warunkach szans rozwojowych.

Zarówno w mieście jak i na wsi coraz trudniejsza stawała się sytuacja kobiety, na której barki pogłębiająca się nędza zwalała rosnący ciężar najbeznadziejniejszych trosk i coraz gwałtowniejszej pogoni za najmniejszymi byle szybkimi zarobkami.

Sytuacja ta nie pozostawała bez wpływu na charakter pracy oświatowców - społeczników. Przytłaczająca ich większość, nie uzbrojona w jedynie skuteczną broń marksizmu-leninizmu, błąkała się po omacku, nie umiała sobie wytłumaczyć istoty obserwowanych zjawisk, gubiła się w idealistycznej mistyce godnej utopijnych socjalistów sprzed ponad setki lat. I cała ich praca nie miała istotnie realnego gruntu, nie zmniejszała w niczym ogólnej sytuacji oświatowej, nie podważała podstaw, na których wyrastał analfabetyzm i ciemnota.

I choć nie brakło w Polsce przedwrześniowej ani specjalnych badawczych instytutów oświaty dla dorosłych, ani specjalnych pism, ani sporej garści oświatowców - entuzjastów — na froncie walki z analfabetyzmem nie widać było sukcesów, a cała oświata polska po 20 latach pokojowego istnienia Drugiej Rzeczypospolitej znajdowała się w ślepym zaułku, bez żadnej możliwości rozwiązania najbardziej palących problemów.

* * *

Inaczej przedstawia się sprawa w zniszczonej przez wojnę, z największym trudem odbudowującej się Polsce Ludowej.

Mimo ciężkiej sytuacji na odcinku budynków szkolnych, mimo braku dostatecznej ilości sił nauczycielskich, mimo utrudniających racjonalne zaplanowanie sieci szkolnej wielkich przegrupowań ludności — potrafiliśmy objąć szkołami podstawowymi większy procent dzieci niż Polska przedwrześniowa w swym szczytowym punkcie rozwoju. Znieśliśmy niesprawiedliwą strukturę szkolną likwidując zasadę wielostopniowości szkolnictwa powszechnego i już w roku szkolnym 1945/46 posiadaliśmy mniejszą liczbę szkół o jednym nauczycielu, niż miała ich Polska sanacyjna, i stale konsekwentnie liczbę tę zmniejszamy, łożąc na to rokrocznie sumy coraz poważniejsze.

Rok 1949 przyniesie ostateczne zespolenie wszystkich ogniw naszej sieci szkół podstawowych, ogarnie ona bez reszty dzieci i młodzież w wieku szkolnym. Od tej strony analfabetyzm już nam nie grozi.

Pod opieką Prezydenta Rzeczypospolitej prowadzona akcja biblioteczna rozwija się planowo z coraz większym natężeniem, zabezpieczając nas przed analfabetyzmem powrotnym. I ten odcinek naszego życia kulturalnego, choć wielkich jeszcze wymaga z naszej strony wysiłków, nie może już budzić obaw.

Pozostał jednak nieuregulowany tragiczny spadek przeszłości — analfabetyzm wśród młodocianych i dorosłych. I pod tym względem dotychczasowy okres naszej odrodzonej państwowości nie jest zmarnowany. Siecią szkół powszechnych dla dorosłych objęliśmy już w 1945 r. pokaźną liczbę 50.837 uczniów, wobec niespełna 15 tysięcy w roku szkolnym 1937/38. Akcję tę prowadzimy stale pogłębiając jej wyniki, obok szeregu innych nieznanych przed wojną form w dziedzinie oświaty dorosłych.

Niezależnie od tego rozwinięto specjalną akcję zwalczania analfabetyzmu, ucząc na specjalnych kursach czytania i pisania, włączając coraz silniej czynnik społeczny do pracy prowadzonej przez zawodowy aparat oświatowy.

Począwszy od 1944 r. liczba uczniów na kursach dla analfabetów rośnie bez przerwy, dochodząc obecnie do 180.000. Przygotowano programy nauczania analfabetów, opracowano specjalne do tego celu podręczniki.

Oto rezultaty już osiągnięte. Trzeba zaznajomić z nimi całe społeczeństwo, by mogło w sposób najbardziej oczywisty porównać hodującą ciemnotę i analfabetyzm, rzekomo „oświatową" politykę Polski burżuazyjnej, Polski nędzy mas pracujących, Polski faszyzmu — z wielką pracą aparatu oświatowego Polski Ludowej.

W tym tempie jednak prowadzona walka z analfabetyzmem musiałaby się przeciągnąć na długie lata, hamując gospodarczy i kulturalny rozwój naszego państwa, uniemożliwiając często najwartościowszym elementom wydobycie się z jarzma ciemnoty, w jaką wpędził je ustrój niesprawiedliwości społecznej, paraliżując ich najsłuszniejsze ambicje do większego udziału w życiu społeczeństwa, do wyższego poziomu życia osobistego.

Trzeba sobie jasno z tego zdać sprawę w przeddzień przystąpienia do gigantycznego planu sześcioletniego, który z gruntu zmieni gospodarcze oblicze kraju.

Postanowiliśmy raz na zawsze zerwać z naszym upośledzeniem ekonomicznym, w ciągu kilku krótkich lat odrobić wiekowe zacofanie, stworzyć takie warunki, które gwarantowałyby masom ludowym naszego narodu dobrobyt, w kraju do niedawna jeszcze mającym silne pozostałości feudalizmu — zbudować podstawy ustroju socjalistycznego.

Wielki Lenin uczył nas, że z analfabetami nie buduje się socjalizmu. Wyższy ustrój sprawiedliwości społecznej zbudować może tylko zbiorowy wysiłek światłych i świadomych swej historycznej roli obywateli.

Wiemy bowiem dobrze, że podstawą wszelkiego postępu jest i może być tylko technika, pozwalająca na stałe wzmaganie produkcji. Pierwsze zręby naszej techniki już istnieją, plan sześcioletni ma być dalszym w tej mierze, decydującym, rewolucyjnym krokiem. Dotychczasowe osiągnięcia ludowej władzy w Polsce przygotowały już dostateczną bazę materialną do realizacji tego przed-

sięwzięcia, które przełamie ostatecznie nasze zacofanie gospodarcze wynikające z niedorozwoju przemysłowego.

Wiemy jednak również dobrze, że rozbudowa bazy technicznej nie wystarczy. W maju 1935 r. mówił Józef Stalin: „Aby uruchomić technikę i całkowicie ją wykorzystać, potrzebni są ludzie, którzy opanowali technikę, potrzebne są kadry zdolne do opanowania i wykorzystania tej techniki według wszelkich prawideł sztuki. Technika bez ludzi, którzy opanowali technikę, jest martwa. Technika mająca na czele ludzi, którzy opanowali technikę, może i musi dokonać cudów"*).

Po wielkich sukcesach gospodarczych Związku Radzieckiego, po triumfalnie przezeń wygranej wojnie, walor tych słów staje się dla nas w pełni zrozumiały. W przeddzień zakończenia pierwszego naszego trzyletniego planu trzeba je głośno i mocno powtarzać.

Dokonujemy już dziś wielkiego wysiłku zmierzającego do podniesienia opanowania techniki przez nasze kadry przemysłowe, a ruch przodownictwa pracy spełnia w tym wypadku rolę najwspanialszej szkoły, ale im mniejszy stopień oświaty ogólnej w naszych masach robotniczych — tym mniejsze mogą być ogólne rezultaty tej wielkiej akcji.

Tak jest dziś, gdy rozwój naszego przemysłu jest dopiero zapoczątkowany. W miarę zaś jego rozwoju problem kadr stanie się coraz bardziej decydującym. W ślad za przemysłem rozwijać się bowiem będzie transport, żegluga, łączność itp. Toteż wytyczne planu sześcioletniego mówią, że „w okresie sześciolecia powinno zostać przeszkolonych w zawodach nierolniczych ponad 800 — 900 tysięcy robotników, od 80 — 100 tysięcy techników i około 20 tysięcy inżynierów".

Cyfry te najlepiej ilustrują rozmiary problemu, zakres zapotrzebowania na wykwalifikowane siły robocze. W konsekwencji oznacza to wejście do produkcji przemysłowej wielkich rzesz świeżych, nie obeznanych dostatecznie z techniką robotników. Jeśli ich poziom wykształcenia ogólnego jest niski, jeśli znaczny będzie wśród nich procent analfabetów, szybkie ich przekształcenie w imię ogólnonarodowego i ich własnego, osobistego interesu — na kadry mające opanować technikę będzie jeśli nie niemożliwe, to na pewno bardzo trudne.

Rozwój przemysłu nie wyczerpuje zresztą absolutnie tego zagadnienia. Tempo podnoszenia się naszego rolnictwa na wyższy poziom organizacyjny i techniczny jest w olbrzymiej mierze uzależnione od problemu kadr.

Zaludniona analfabetami wieś polska nie potrafi rozwinąć spółdzielczości w ogóle, a produkcyjnej w szczególności, niezdolna będzie do wykonania wciąż przed nią wzrastających zadań produkcyj-

*) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu" str. 453 — 454, „Książka i Wiedza" 1949 r.

nych. Z rozwojem rolnictwa, z jego umaszynowieniem zwłaszcza, łączy się najściślej zagadnienie kadry rzemieślniczej i lokalnej drobnoprzemysłowej. A nie trzeba być oświatowcem by wiedzieć, jak wielkim zwężeniem bazy ludzkiej, z której czerpać będzie należało te nowe kadry, byłoby utrzymanie dzisiejszego stanu analfabetyzmu.

Jasne jest też, że rozwijająca się technika, że stałe podnoszenie się poziomu naszego życia gospodarczego pociągnąć muszą za sobą wszechstronne ożywienie naszego życia publicznego, że rosnąć będzie rola samorządów, że stale pogłębiać się będzie związek najbardziej dziś zapadłych kątów kraju z ogólnym nurtem życia narodu. Stwarza to nowe perspektywy przed każdą komórką społeczną, przed każdą jednostką ludzką. Polityczna bowiem strona walki z analfabetyzmem jest niemniej ważna niż jej rola gospodarcza.

W państwie naszym obywatel nie jest bezwolnym przedmiotem rządzenia, jak to się dzieje w państwach kapitalistycznych. Jest on w coraz pełniejszej mierze współtwórcą i współorganizatorem całego życia społecznego i od jego uświadomienia, od stopnia jego oświaty, wiedzy i kultury zależy tempo postępu w całym kraju. Tylko bowiem oświecony człowiek może w pełni rozumieć swoją rolę społeczną i wykorzystać swoje możliwości dla własnego i ogólnego dobra; tylko człowiek stojący na odpowiednim stopniu oświaty potrafi zdobyć naukowy pogląd na świat i wyzwolić się od przesądów; tylko oświecony i uświadomiony człowiek pracy może być całkowicie wyzwolony od nacisków wrogich jego klasie społecznej agentur imperializmu. Im szybciej zmierzamy do socjalizmu, im ostrzejszą staje się — z natury rzeczy — walka klasowa, tym szybciej musimy każdą jednostkę w naszych szeregach uzbroić w rynsztunek wiedzy ogólnej a politycznej w szczególności, tym szybciej likwidować musimy najgroźniejszą przeciw nam broń — analfabetyzm i ciemnotę w masach ludowych.

Interes całego narodu kierowanego przez przodującą mu klasę robotniczą oraz interes każdego obywatela należącego do wyzyskiwanych do niedawna i odpychanych od kultury klas społeczeństwa nakazują możliwie najszybszy, najzupełniejszy rozwój oświaty. Społeczeństwu całemu zależeć musi na wydobyciu z kajdan ciemnoty wszystkich najwartościowszych, a bez własnej winy w te kajdany zakutych jednostek. Każdej jednostce zależeć musi na możliwie najszybszym wykorzystaniu tych wspaniałych możliwości awansu społecznego, jakie stawia przed nią socjalistyczna przebudowa kraju.

Oto dlaczego przyszedł czas najwyższy by resztkom ciemnoty i zacofania wydać generalną batalię, oto dlaczego Polska Ludowa, Polska mas pracujących nie może cierpieć dłużej najhaniebniejszej spuścizny sanacyjnej — analfabetyzmu, dlaczego musi zniszczyć go tak dokładnie, jak zniszczyła panowanie obszarnictwa i wielkiego kapitału.

Taka jest ideowa podstawa ustawy o społecznym obowiązku bezpłatnej nauki analfabetów i półanalfabetów, a praktycznym jej celem mobilizacja wszystkich rozporządzalnych sił, by w możliwie najszybszym czasie przeszkolić dwa i pół miliona analfabetów znajdujących się w wieku produkcyjnym.

Zadania tego nie może wykonać normalny aparat administracji szkolnej, potrzebne są nadzwyczajne środki organizacyjne i finansowe, potrzebne jest sięgnięcie do nie wykorzystanych dziś rezerw społecznych.

W tym celu ustawa powołuje do życia cały zespół specjalnych organów do walki z analfabetyzmem. Zadaniem najwyższego z tych organów — pełnomocnika rządu — jest:

1) kierowanie i koordynowanie działalności władz państwowych i samorządowych oraz organizacji społecznych w zakresie walki z analfabetyzmem;
2) ustalanie w porozumieniu z ministrem oświaty programów nauczania, czasu trwania nauki oraz zasad organizowania kursów i zespołów dla analfabetów i półanalfabetów;
3) organizowanie służby społecznej w tym zakresie;
4) zarządzenie rejestracji analfabetów i półanalfabetów oraz nadzór nad jej przeprowadzeniem;
5) mianowanie i odwoływanie pełnomocników wojewódzkich oraz nadzór nad ich działalnością.

Terenowymi odpowiednikami pełnomocnika rządu są pełnomocnicy wojewódzcy i powiatowi.

Pełnomocnikowi rządu oraz podległym mu pełnomocnikom wojewódzkim i powiatowym może przekazać w miarę potrzeby minister oświaty niektóre kompetencje władz szkolnych, a minister administracji publicznej — za zgodą Rady Państwa — niektóre kompetencje władz administracji publicznej w zakresie nadzoru nad rozchodami związków samorządu terytorialnego na cele oświatowe i opieki społecznej.

Jednocześnie ustawa powołuje społeczną organizację walki z analfabetyzmem, której organami są: Główna Komisja Społeczna działająca przy pełnomocniku rządu, komisje wojewódzkie, powiatowe i gminne. Do Głównej Komisji wchodzi przedstawiciel Rady Państwa, a do wojewódzkich, powiatowych i gminnych delegują po jednym przedstawicielu prezydia właściwych rad narodowych.

Ustawa przewiduje też, że pełnomocnik rządu będzie mógł wprowadzić na całym obszarze lub w niektórych okręgach państwa obowiązek pełnienia społecznej służby walki z analfabetyzmem w zakresie rejestracji i nauczania analfabetów i półanalfabetów oraz organizowania opieki społecznej nad pobierającymi naukę. Charakter tego przymusu nie wymaga żadnych tłumaczeń. Wydajemy wielką bitwę strasznemu wrogowi naszego narodu i mamy najpełniejsze prawo żądać w razie nieodzownej potrzeby przymusowego

udziału w tej walce. Każdy, kto godny jest należenia do naszej wielkiej narodowej rodziny, rozumieć musi doskonale, że nikt od tego zaszczytnego obowiązku uchylić się nie ma prawa.

Ustawa ustala również obowiązek rejestracji analfabetów. Zdawać sobie bowiem musimy sprawę z tego, że analfabetyzm, aczkolwiek jest kalectwem w zasadzie niezawinionym, jest bardzo często przez dotkniętych nim traktowany niesłusznie jak bolesna, ale dyskretna choroba, która ujmę przynosi choremu. Trzeba będzie wielkiej społecznej akcji uświadamiającej by z przesądem tym zerwać jak najprędzej, ale gdyby i ta akcja okazywała się zawodna, pełnomocnik powiatowy będzie miał prawo zarządzenia sprawdzenia umiejętności czytania i pisania osób, co do których zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że uchyliły się od rejestracji przeprowadzonej przez gminne komitety społeczne.

Nauczanie analfabetów i półanalfabetów odbywać się będzie:

1) na państwowych kursach, organizowanych i prowadzonych z polecenia pełnomocnika rządu przez kuratorów okręgów szkolnych,
2) na kursach i zespołach organizowanych i prowadzonych przez zakłady pracy oraz organizacje społeczne, a zatwierdzonych przez pełnomocnika rządu oraz
3) w ramach specjalnej akcji zorganizowanej przez władze wojskowe dla analfabetów i półanalfabetów odbywających służbę wojskową.

Ten schemat organizacyjny tworzy ramy dla wielkiej, zbiorowej akcji całego społeczeństwa. Ciężarów finansowych nie przerzuca jednak państwo na barki swych obywateli. Skarb państwa bowiem pokryje koszty rejestracji analfabetów i półanalfabetów oraz koszty osobowe i rzeczowe nauczania na kursach państwowych.

Zdać trzeba sobie sprawę z historycznej wagi tej decyzji. Rząd obecny jest bowiem pierwszym w dziejach rządem polskim, który postawił sobie tak ambitne i zaszczytne zadanie. Takie stwierdzenie obowiązuje jednak nie tylko rząd, ale wszystkie zdrowe elementy w naszym narodzie, które powinny poprzeć z jak największą energią inicjatywę podjętą przez rząd.

Pod kierownictwem powołanego przez rząd sztabu stanąć musi wielka ochotnicza armia ludzi dobrej woli, prawdziwych patriotów, którym drogi jest rozwój narodu, którym nienawistna jest ciemnota i wstecznictwo.

Organizatorem tej armii, duszą jej mobilizacji musi być, podobnie jak to się dzieje przy wszystkich wielkich akcjach państwowych, nasza partia.

Partia będzie musiała poprzez swoich aktywistów włączyć już do wstępnej, ale decydującej dla przeprowadzenia całego przedsięwzięcia pracy rejestracyjnej bliskie sobie ideowo organizacje społeczne. Tylko bowiem pełna aktywizacja Związków Zawodowych,

Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, Związku Młodzieży Polskiej itp. zapewnić może objęcie rejestracją wszystkich analfabetów w wieku zdolności produkcyjnej, przełamać ich nie usprawiedliwioną, ale mimo to istniejącą wstydliwość, ich niechęć do ujawnienia swego kalectwa, czy nawet — co również być może — ich niechęć do nauki.

Rejestracja ta musi być zresztą wielostronna i elastyczna, aby nie pozostawić w niej luk żadnych, aby nie pominąć żadnego zakładu pracy, żadnego domu w mieście czy na wsi.

Inne pod tym względem materiały rejestracyjne stosować trzeba będzie w różnych środowiskach, inne w stosunku do mężczyzn, inne do kobiet, wśród których szczególnie wielki jest procent analfabetek, a jednocześnie największa trudność rejestracji. Wszystko to razem wymagać będzie od zainteresowanych organizacji społecznych wielkiego wysiłku, gdyż jakiekolwiek zaniedbanie w akcji rejestracyjnej odbije się decydująco na dalszym jej przebiegu i może być często nawet niemożliwe do odrobienia.

Stąd też wysuwa się postulat jak najczujniejszego nadzoru całego aparatu partyjnego nad pracą rejestracyjną, gdyż doświadczenie uczy, że nie ma u nas lepszej gwarancji powodzenia każdej akcji społecznej jak uznanie jej za swoją przez partię. Wynika to z nie kwestionowanej dziś przez nikogo pozycji naszej partii w narodzie i państwie, z jej roli przewodniej, z jej stałego podejmowania coraz to nowych zadań decydujących dla całego życia politycznego. I jedną z takich właśnie spraw jest zagadnienie rejestracji analfabetów i półanalfabetów.

Im mniejsza, im bardziej pozbawiona luk będzie rejestracja, tym większe będą w przyszłości rezultaty nauczania na kursach i w zespołach, organizowanych zarówno przez organa państwowe jak i instucje społeczne.

I tutaj nadzór partii będzie miał decydujące znaczenie, zwłaszcza w drugiej fazie akcji nauczania, którą rozpocznie się 1 października bieżącego roku, kiedy przewidywana ilość kursów przekroczy możliwości obsłużenia ich zawodowym aparatem pedagogicznym.

Nie należy jednak bagatelizować zadań, jakie już na pierwszym etapie, w okresie między 1 kwietnia a 1 października, należy wykonać.

Zgodnie z przygotowanym planem w okresie tym powstanie 15 tysięcy pięciomiesięcznych kursów, które objąć mają 225 tysięcy analfabetów. Liczbą tą będą objęci jednak głównie tylko mieszkańcy miast, gdyż ze względu na związane z porą roku prace rolne — wieś w znacznie mniejszym stopniu będzie mogła w tym czasie uczestniczyć w akcji.

W konsekwencji komisje miejskie do walki z analfabetyzmem, wraz ze współpracującymi z nimi organizacjami społecznymi, staną przed wielkim zadaniem szybkiej organizacji poważnej ilości kur-

sów i, co najważniejsze, zapewnić im muszą sprawność działania, zarówno od strony wykładowców jak i uczniów.

Tempo pracy na kursach będzie bowiem stosunkowo duże, gdyż przewiduje się 12 godzin nauki tygodniowo, nie licząc oczywiście domowej nauki ucznia. Należy zdawać sobie sprawę, że dwie godziny codziennego, systematycznego uczęszczania do szkoły będzie dla dotychczasowego analfabety wysiłkiem bardzo poważnym i stąd należyte otoczenie opieką uczących się będzie jedną z najważniejszych funkcji organizacji społecznych współdziałających z państwowymi organami walki z analfabetyzmem. Jednocześnie aparat partyjny i społeczny roztoczyć musi czujny nadzór nad pracą personelu nauczającego. Nie będzie to zadanie łatwe, ale jakiekolwiek zmniejszenie tempa nauczania nie może być dopuszczalne, jeśli naprawdę ma ono przynieść szybkie i poważne rezultaty.

Miejskie organizacje naszej partii będą musiały w tym celu uczynić wszystko, by zespolić na swoim terenie wysiłek wszystkich stronnictw demokratycznych i wspólnie wciągnąć do pracy możliwie najszersze rzesze naszej postępowej inteligencji, zarówno zorganizowanej jak i nie zorganizowanej politycznie.

Poważniejszy jeszcze wysiłek czeka komisje oraz tych, którzy mają nimi kierować, w okresie jesiennym i zimowym. Plan akcji przewiduje bowiem w okresie 1.10.1949 r. — 28.2.1950 r. 25 tysięcy kursów, obejmujących pół miliona analfabetów ze szczególnym uwzględnieniem wsi.

Rzecz prosta, działać tutaj należy w najściślejszym uzgodnieniu z partiami chłopskimi, których udział w akcji zwalczania analfabetyzmu będzie musiał decydująco zaważyć zarówno na wynikach rejestracji jak również i na organizacji kursów. Ten bezsporny fakt podkreśla i ta okoliczność, że przy zamierzonym nasileniu akcji kursowej operowanie tylko zawodowym personelem pedagogicznym nie może wystarczyć, przy czym znalezienie innych nauczających niż nauczyciele musi z natury rzeczy natrafić na wsi na szczególne trudności. Tylko wielki wysiłek Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, Związku Młodzieży Polskiej, przy pełnym poparciu ze strony naszej partii oraz pozostałych stronnictw demokratycznych, może pozwolić na pełne wykonanie zamierzeń.

Ponadto nie będzie to wysiłek jednorazowy, gdyż dalsze pięciomiesięczne kampanie kursowe będą musiały być jeszcze poważniejsze niż kampanie tegoroczne. A stałe wzmaganie tempa walki z analfabetyzmem musi być podstawowym hasłem tej akcji.

W istocie rzeczy jednak najlepsza nawet organizacja kursów i nauczania na wsi będzie tylko wykonaniem połowy stojącego przed nami zadania, a osiągnięte tą drogą rezultaty mogą już w krótkim czasie okazać się całkiem złudne, jeżeli w ślad za tym nie przyjdzie najbardziej pieczołowita opieka nad ludźmi wyzwolonymi z analfabetyzmu.

Nie wolno bowiem dopuścić do tego, by pozostawieni sami sobie stali się kandydatami na analfabetów powrotnych. Centralne kierownictwo walki z analfabetyzmem musi zorganizować dla nich specjalne formy opieki, jak najprzystępniejszą możliwie w swej graficznej formie gazetę, jak odpowiednie książki i kursy korespondencyjne dla pragnących uczyć się dalej itp. Ale najważniejszą rolę odegrać w tym wypadku może umiejętnie zorganizowane wciąganie byłych analfabetów w życie świetlicowe oraz w prace organizacji społecznych, przy czym specjalną uwagę poświęcić należy opiece nad kobietami i młodzieżą.

Konieczność otoczenia opieką analfabetów młodocianych nie wymaga zresztą wielu argumentów. Przekroczyli oni niejednokrotnie wiek objęty obowiązkiem szkolnym dwa czy trzy lata temu, w pierwszym okresie odradzania się naszej państwowości nie zostali uchwyceni przez odbudowującą się sieć szkolną i najprymitywniejszym obowiązkiem społeczeństwa jest możliwie najprędzej wynagrodzić im wyrządzoną przez życie krzywdę. Najlepiej zresztą odpłacą oni społeczeństwu włożony w nich wysiłek, znajdują się bowiem w wieku najlepiej pozwalającym na dalsze kształcenie i dalsze podwyższanie kwalifikacji zawodowych. Najdłużej zresztą ze wszystkich obecnych analfabetów pozostaną w procesie produkcji, największe też mają szanse rozwinięcia się w pracy społecznej i politycznej.

Niemniej ważna jest sprawa kobiet. Ściśle związane z naszym zacofaniem gospodarczym i kulturalnym małe zainteresowanie się kobiety polskiej życiem organizacyjnym stwarza dotkliwą lukę w rozwoju naszych stosunków społecznych. Dla przykładu dodajmy, że do dziś, szczególnie w gromadach wiejskich, kobiety nie zdołały przejąć w swoje ręce spraw, w których — z natury rzeczy — ich udział powinien być dominujący, jak opieka społeczna i wychowanie. Zbyt mały wciąż jest ich udział w pracach samorządu terytorialnego, za mało znalazło się ich w szeregach TPD.

Okres walki z analfabetyzmem stwarza wyjątkową okazję dla wszystkich organizacji, z Ligą Kobiet na czele, do zaopiekowania się dotychczasowymi analfabetkami i wciągnięcia ich wkrótce w szeregi swych aktywistek.

Dzisiejsi analfabeci bowiem to olbrzymi rezerwuar, z którego czerpać możemy wielkie, zaprzepaszczane dotychczas siły, gdyż dopiero człowiek wyzwolony z kajdan ciemnoty ma wszelkie szanse wykazania swoich osobistych możliwości, dopiero wówczas może ujawnić tkwiące w nim a nie wykorzystane walory.

Doświadczenia podobnej choć rozmiarami wielokrotnie większej akcji, jaką u siebie przeprowadził Związek Radziecki, potwierdzają to w całej rozciągłości, a dotychczasowe osiągnięcia naszego Ministerstwa Oświaty udowadniają, że i u nas sytuacja pod tym względem jest identyczna i że wśród świeżo wyzwolonych z analfabetyzmu obserwuje się niespotykany wręcz pęd do dalszego kształce-

nia się, a w znacznej części również i nieprzeciętne zdolności. Zmarnowanie tych możliwości byłoby błędem niewybaczalnym i pod tym względem przed aparatem partyjnym otwierają się nie tylko dalekie perspektywy, ale i poważne obowiązki.

Każdy bowiem człowiek, którego nasz wielki wysiłek wyzwoli na zawsze z kalectwa analfabetyzmu, to nasz naturalny sojusznik w dalszej walce z ciemnotą i zacofaniem, to najlepsza gwarancja, że uniemożliwimy pozostałym jeszcze u nas wrogim ośrodkom reakcji żerowanie na nieświadomości i niewyrobieniu politycznym ludzi, nie mających najmniejszego społecznego ani osobistego interesu w popieraniu swoich klasowych wrogów. Akcja ta przyniesie w konsekwencji narodowi i partii, która mu przewodzi, niepomierne wprost rezultaty, zmiecie z naszej drogi przeszkodę umysłowego zacofania, zetrze z dzisiejszego pokolenia hańbę analfabetyzmu, wydobędzie nowe wielkie wartości ludzkie zduszone dziś jeszcze potwornym ciężarem kulturalnego upośledzenia, pozwoli na wydatne podniesienie kwalifikacji zawodowych najszerszych rzesz pracujących, którym szybko rozwijający się przemysł stwarza nowe, nieznane dotychczas perspektywy awansu społecznego i podwyższenia stopy życiowej, włączy w coraz pełniej rozwijające się życie narodu nowe zastępy uświadomionych obywateli.

Każdy członek partii, każdy uczciwy patriota, każdy człowiek dobrej woli musi uznać tę akcję za pierwszoplanową, musi zdawać sobie sprawę ze wszystkich ogólnokrajowych czy lokalnych trudności, jakie w jej realizacji napotka powołany do tej pracy aparat społeczny, musi głęboko czuć obowiązek pomocy, jakiej udzielić należy uczącym się i nauczającym, musi rozumieć, że honor naszego pokolenia zaangażowany jest w tej walce z nędzą i ciemnotą o dobrobyt i oświatę.

Anatol Brzoza

Statuty spółdzielni produkcyjnych

Ostatnie Plenum KC poświęciło wiele uwagi zagadnieniom spółdzielczości produkcyjnej i ocenie pierwszych doświadczeń przy organizacji spółdzielni produkcyjnych. W połowie maja rb. w Centrali Rolniczej S. Ch. było już zarejestrowanych ponad 60 spółdzielni produkcyjnych, z czego większość na zasadzie typu II. Jednocześnie w stu kilkudziesięciu wsiach we wszystkich województwach chłopi na zebraniach wybrali Komitety Założycielskie, które mają przygotować wybory zarządów spółdzielni, aby po żniwach przejść na zespołowe formy gospodarowania. Ilość wsi, która wypowiedziała się za statutem typu I, jest na razie nieznaczna.

Zebrania założycielskie przeprowadzane były przez przedstawicieli naszej partii, SL i PSL.

„Zebrania te ujawniły — mówił tow. Zambrowski na Plenum — że na wsi polskiej jest już sporo zdecydowanych i gorących zwolenników gospodarki zespołowej i to zarówno wśród mężczyzn jak i wśród kobiet. Równocześnie jednak okazało się, jak wiele uprzedzeń i przesądów udało się reakcji zaszczepić wśród chłopów w stosunku do gospodarki zespołowej". Znajomość zasad, na których oparte są statuty poszczególnych typów spółdzielni produkcyjnych, ułatwi nam niewątpliwie pracę nad rozproszeniem tych uprzedzeń i przesądów.

Zgodnie z zapowiedzią tow. Minca na sierpniowym Plenum KC PPR polskie statuty przewidują trzy zasadnicze formy spółdzielni produkcyjnych: 1) Zrzeszenie Uprawy Ziemi, 2) Rolniczą Spółdzielnię Wytwórczą, 3) Rolniczy Zespół Spółdzielczy. Nazwy — jak widzimy — uległy pewnej zmianie. Treść zasadnicza każdej z form pozostała ta sama, co w przemówieniu tow. Minca na Plenum.

Wszystkie trzy statuty — jak zaznaczyliśmy — posiadają charakter ramowy. Niewątpliwie w toku dyskusji na zebraniach chłopskich, a następnie w praktyce życiowej wyłoni się potrzeba wniesienia szeregu poprawek, zmian i uzupełnień. Niezależnie jednak od

zmian i poprawek natury ogólnej, mogą chłopi wnosić (i wnoszą) szereg poprawek o charakterze lokalnym, wynikających z miejscowych odrębności danej wsi w dziedzinie możliwości produkcyjnej, stopnia świadomości politycznej, struktury klasowej itp. Jednakże już obecnie można stwierdzić, że ogólne ramy gospodarowania spółdzielczego, nakreślone przez statuty, są w swych zasadniczych elementach sluszne i na obecnym etapie odpowiadają potrzebom i możliwościom przekształcenia indywidualnej gospodarki wsi polskiej na gospodarkę zespołową.

Statuty spółdzielni produkcyjnych wskazują chłopom cały szereg konkretnych i przystosowanych do różnych warunków form gospodarowania, wyzwalających wieś od ucisku i wyzysku kapitalistów wiejskich. Jednocześnie stanowią one poważną broń w walce z wszelkimi plotkami wrogiej propagandy na temat form i zakresu spółdzielczości produkcyjnej w Polsce.

* * *

Przechodząc do krótkiej charakterystyki poszczególnych typów spółdzielni produkcyjnych, zaznaczamy — dla uniknięcia zbędnych powtórzeń — pewne momenty wspólne dla wszystkich form.

A więc — po pierwsze — wszystkie trzy formy spółdzielni produkcyjnych przewidują jako warunek niezbędny pewne minimum zespołowej pracy członków.

Po drugie — członkami spółdzielni produkcyjnej nie mogą być osoby znane jako wyzyskiwacze ludności pracującej. Posługiwanie się pracą najemną (za wyjątkiem niektórych prac wymagających specjalnych kwalifikacji lub w wypadku klęski żywiołowej) — jest niedozwolone.

Po trzecie — wstępując do spółdzielni produkcyjnej członkowie nie tracą prawa własności do ziemi wniesionej do spółdzielni. Ziemi spółdzielnia nie kupuje ani od swoich członków, ani od osób trzecich, ani też od państwa. Niezależnie od formy spółdzielni, członkowie zachowują w osobistym władaniu i użytkowaniu działkę przyzagrodową.

Po czwarte — członkowstwo w spółdzielni jest dobrowolne.

Po piąte — wszystkie władze spółdzielni są wybierane przez członków i spośród członków, przy czym władzą najwyższą jest ogólne zebranie.

Po szóste — wszystkie spółdzielnie produkcyjne są członkami Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i członkami Powiatowego Związku Spółdzielni „Sam. Chł.", które instruują i sprawują opiekę nad spółdzielniami produkcyjnymi.

Po siódme wreszcie — spółdzielnie produkcyjne kształtują swoje stosunki z państwem na podstawie normalnych zasad handlowych.

Po wyszczególnieniu tych wspólnych momentów przejdźmy do omówienia poszczególnych form spółdzielni produkcyjnych.

Pierwsza forma (a właściwie kilka pokrewnych form) — to **Zrzeszenie Uprawy Ziemi.** W tej formie wszystkie środki produkcji, z którymi chłop przystępuje do Zrzeszenia, nie tylko pozostają jego prywatną własnością, ale pozostają również w jego indywidualnym rozporządzeniu. Środki te — zwłaszcza siłę pociągową, maszyny i grunty orne — łączy się tylko na pewne okresy (pewnę prace) w roku. W zależności od długości tych okresów (rodzaju wspólnie wykonywanych prac) możemy rozróżnić kilka typów Zrzeszenia o coraz wyższym stopniu skooperowania środków produkcji i pracy.

1) Zrzeszenie może się zawiązać tylko dla przeprowadzenia wspólnej orki (np. w celu racjonalnego wykorzystania traktorów wspólnie wynajętych z Ośrodka Maszynowego), a siew i zbiór dokonywany jest indywidualnie.

2) Członkowie mogą połączyć swe grunty orne i dostarczyć swój inwentarz oraz proporcjonalną do wielkości swych gruntów ilość ziarna siewnego (sadzeniaków), zakupić wspólnie nawozy sztuczne dla przeprowadzenia wspólnej orki (ta forma stwarza już możliwość wprowadzenia racjonalnego płodozmianu).

3) Zrzeszenie może się wreszcie zawiązać dla przeprowadzenia wspólnej orki, siewu i zbiorów (możliwość zastosowania większych maszyn żniwnych np. snopowiązałek, wysokowydajnych młocarń itd.).

Jak wspomnieliśmy wyżej, członkowie Zrzeszenia zobowiązują się użyczyć do wykonania wspólnych prac posiadany przez siebie sprzężaj i maszyny oraz co najmniej taką ilość pracy, jakiej wymaga obszar ziemi wniesiony przez każdego z członków na okres wspólnego użytkowania.

Rodziny nie posiadające dostatecznej ilości robocizny (mniej liczne) lub sprzężaju (inwentarza) w stosunku do wniesionej ziemi korzystają za pośrednictwem Zrzeszenia z pomocy sąsiedzkiej rodzin liczniejszych lub zasobniejszych w sprzężaj (inwentarz). Wynagrodzenie za pomoc sąsiedzką i zapłatę za użytkowanie inwentarza przez Zrzeszenie ustala Ogólne Zebranie.

Podział dochodów (a właściwie plonów) posiada również odmiany.

1. Każda rodzina zbiera sama ze swego pola, względnie z wyznaczonych jej przed siewem działek na polach ogólnego płodozmianu.

2. Zbiory przeprowadza się wspólnie, po czym plon zostaje podzielony proporcjonalnie do ilości ziemi wniesionej przez każdego. Jednocześnie Zrzeszenie rozlicza się z członkiem za użyczoną czy też uzyskaną pomoc sąsiedzką w pracy i inwentarzu.

Statut Zrzeszenia przewiduje możliwość zespołowego nagromadzenia, na drodze dokonania wspólnym kosztem inwestycji produkcyjnych i kulturalno-zdrowotnych. Koszta te rozkłada się stosownie do ilości ziemi posiadanej przez każdego. Statut przewiduje

również możliwość zespołowego zagospodarowania łąk i pastwisk oraz możliwość wspólnej sprzedaży części plonów.

* * *

Omówienia spółdzielni produkcyjnych drugiego i trzeciego typu **„Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej"** i **„Rolniczego Zespołu Rolniczego"** — nie rozdzielamy z tego względu, że decydujące o charakterze tych spółdzielni stosunki produkcyjne są w obydwu formach jednakowe. Różnica występuje dopiero w sposobie podziału dochodów.

W odróżnieniu od Zrzeszenia, gdzie grunty orne i inne środki produkcji oraz praca łączone są tylko okresowo — w Spółdzielni Wytwórczej i w Zespole Spółdzielczym cała ziemia (z wyjątkiem działki przyzagrodowej od 0,3 do 1 ha), sprzężaj i inne podstawowe środki produkcji (maszyny, większe zabudowania gospodarskie) są trwale łączone i znajdują się w trwałym użytkowaniu spółdzielni produkcyjnej. Pozostają one własnością członków o tyle, że w razie wystąpienia ze spółdzielni zostają one zwrócone występującemu. Przy tym ziemia zostaje zwrócona przez wydzielenie gruntu o tej samej wartości na skraju gruntów spółdzielni, a inwentarz zostaje zwrócony bądź w naturze, bądź jego równowartość wyceniona w kwintalach żyta. Członkowie posiadają jednak prawo odstąpić spółdzielni za opłatą część lub całość swego wkładu inwentarzowego. W osobistym użytkowaniu członka, oprócz działki przyzagrodowej i zagrody, pozostają dwie krowy, dowolna ilość innego inwentarza żywego, wraz z niezbędnymi do utrzymania tego inwentarza zabudowaniami.

Zadłużenie członka za melioracje i inwestycje produkcyjne przejmuje na siebie spółdzielnia (do dnia ew. wystąpienia ze spółdzielni).

Obowiązkiem każdego członka jest uczestniczyć we wszystkich pracach w rozmiarze w zasadzie nie mniejszym niż 100 dni w roku. Podstawą obliczenia pracy jest tzw. dniówka obrachunkowa, czyli przeciętna ilość pracy, jaką można wykonać w ciągu jednego dnia pracy rolnika (np. jedna dniówka obrachunkowa równa się pracy rolnika, podczas której zaorał on dwoma końmi 0,45 ha średniej ziemi na głębokość od 16 do 20 cm). Tabela norm załączona do statutu posiada również charakter ramowy. Ocena każdej pracy w dniówkach obrachunkowych uwzględnia zarówno ilość, jak i jakość, charakter oraz ważność każdej pracy. Za przekroczenie norm pod względem ilościowym i jakościowym przysługują dodatkowe premie (nie wyżej 10% dniówek obrachunkowych wypracowanych przez każdego członka).

W odróżnieniu od Zrzeszenia, które sugeruje tylko możliwość spółdzielczego nagromadzenia, statuty Spółdzielni Wytwórczej i Zespołu Spółdzielczego przewidują niezbędność tworzenia wspólnych

funduszów inwestycyjnych i społecznych, stanowiących wspólną własność całej spółdzielni. Fundusze te powstają z części dochodu ogólnego*) w rozmiarze do 20% w drugiej i do 30% w trzeciej formie spółdzielni produkcyjnej. Reszta dochodu stanowi dochód przeznaczony do podziału między członków. Sposób podziału dochodów stanowi główną różnicę między spółdzielnią produkcyjną drugiego i trzeciego typu.

O ile w trzecim typie cały podzielny dochód dzieli się między członków wg socjalistycznej zasady „każdemu według jego pracy", o tyle w drugim typie tylko 60 do 70% podzielnego dochodu rozdziela się między członków wg ilości pracy wykonanej przez każdego. Natomiast 20 do 25% podzielonego dochodu rozdziela się między członków wg ilości włożonej przez nich ziemi (wycenionej w ha ziemi o przeciętnej dla danej okolicy jakości). 10 do 15% podzielnego dochodu rozdziela się wg wysokości ich wkładów inwentarzowych przeliczonych na żyto.

Statuty zarówno drugiej jak i trzeciej formy przewidują możliwości przeznaczenia części wspólnych funduszów na potrzeby kulturalno-zdrowotne oraz na opiekę nad starcami, chorymi i niezdolnymi do pracy.

Prawa członków - kobiet są zagwarantowane przez udzielenie im równych z mężczyzną praw w pracy, w podziale dochodów i w decydowaniu o sprawach spółdzielni. Ze względu jednak na specjalne obowiązki kobiety jako gospodyni i matki — statuty te przewidują możliwość zmniejszenia przez ogólne zebranie obowiązującego minimum ilości dni pracy w roku dla kobiet zamężnych i wdów obarczonych małymi dziećmi. Prócz tego statuty gwarantują kobietom miesiąc płatnego urlopu przed i miesiąc po połogu.

Prawa młodzieży zawarowane są w statutach, które zapewniają dzieciom członków przyszłość przez udział we wspólnej pracy i wspólnych dochodach albo przez ułatwienie im zdobycia kwalifikacji i pracy w przemyśle lub w innych zawodach społecznie użytecznych. Statuty dopuszczają pracę młodzieży (dzieci członków) od 14 do 18 lat — w okresie wolnym od nauki, gwarantując im wynagrodzenie w stosunku do wykonanej przez nich pracy na równi z członkami spółdzielni.

Momentem wspólnym dla wszystkich trzech form spółdzielni produkcyjnych (nie spotykanym w innych statutach spółdzielczych) jest wybór przewodniczącego nie przez Zarząd, lecz przez Ogólne Zebranie. Zwracamy na ten moment specjalną uwagę ze względu na szczególnie odpowiedzialną rolę i wysoką odpowiedzialność przewodniczących spółdzielni, od zdolności i uczciwości któ-

---

*) Ogólny dochód powstaje po odliczeniu od całkowitego rocznego przychodu w naturze i pieniądzach funduszu nasiennego oraz paszowego, funduszu rezerwowego na wypadek nieurodzaju oraz sum niezbędnych na remont, amortyzację, spłatę pożyczek, ubezpieczeń i podatku.

nież w spółdzielni drugiego, a nawet trzeciego typu. Wyższa forma gospodarowania wymaga też wyższego poziomu świadomości członków, wyższych form organizacji pracy, większej zwartości zespołu, wyższych kwalifikacji przewodniczącego, większego zasobu wiedzy rolniczej i zdolności organizacyjnych. W tych warunkach niewątpliwie wróg klasowy łatwiej może nam popsuć szyki. I niewątpliwie spółdzielnie drugiego i trzeciego typu przynajmniej w pierwszym okresie, dopóki nie okrzepną, będą wymagały większej stosunkowo pomocy zarówno politycznej jak i fachowo-organizacyjnej.

Można się spotkać niekiedy z zarzutami, że ta różnorodność proponowanych form i sposobów spółdzielczego gospodarowania spowoduje rzekomo zamęt, odstraszy zdecydowanych, że pierwsza forma jest zbyt skomplikowana, niezrozumiała, że większość opowiada się za trzecią lub ostatecznie drugą formą — słowem, że lepiej byłoby wybrać jakoś jedną formę i według niej budować spółdzielczość produkcyjną na wsi polskiej.

Oczywiście — pogląd całkowicie na obecnym etapie fałszywy. Po to, aby wybrać główne ogniwo, trzeba naprzód stworzyć łańcuch. A ten „łańcuch" spółdzielni produkcyjnych dopiero się u nas tworzy. Różnorodność proponowanych form spółdzielni produkcyjnych nie jest jakimś manewrem taktycznym, a tym bardziej wyrazem braku zdecydowania. Jest ona wynikiem specyfiki zróżnicowania klasowego wsi polskiej, różnic w układzie sił klasowych w poszczególnych województwach czy dzielnicach, różnic w stopniu świadomości politycznej, w tradycjach rewolucyjnych, w sposobach gospodarowania, w pojęciach własnościowych czy wreszcie w sytuacji gospodarczej danej wsi. Jasne jest, że inaczej układają się stosunki i inne jest napięcie walki klasowej w Rzeszowskiem, a inne na Dolnym Śląsku, inne wreszcie w Poznańskiem. Co więcej — nawet w obrębie jednego województwa czy nawet powiatu i gminy — wieś wsi nierówna. Inaczej podchodzi do tych zagadnień wieś powstała z parcelacji, gdzie istnieją jeszcze tradycje pracy zespołowej, inaczej wieś powstała z osadnictwa, gdzie jeszcze nie okrzepły pojęcia własnościowe, inaczej wieś nadziałowa o silnych tradycjach własnościowych. Inaczej podchodzą do sprawy ludzie ze wsi znajdującej się w pobliżu ośrodków przemysłowych, a inaczej ludzie, którzy patrzą na świat przez okna swojej plebanii. Nie uwzględniać tej różnorodności, stosować szablon — znaczy przekreślać abecadło marksizmu-leninizmu w kwestii agrarnej. (Oczywiście nie ma potrzeby tutaj rozwodzić się na temat tych „nadgorliwców", którym marzą się środki przymusu. Pozostaje tylko przypomnieć stwierdzenie tow. Minca, **że stosujących przymus będziemy karać**, i ściśle przestrzegać tej zasady).

Partia marksistowska, partia głosząca hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego widzi w chłopach biednych i średnich oporę i sojusznika klasy robotniczej. Centralnym, decydującym problemem jest

widualne użytkowanie środków produkcyjnych), mimo zachowania mniej lub bardziej łagodzonych przez pomoc sąsiedzką form indywidualnego korzystania z pracy cudzej i z renty (podział proporcjonalny do wniesionej ziemi) — forma Zrzeszenia Uprawy Ziemi zawiera w sobie szereg elementów umożliwiających przejście na socjalistyczną formę gospodarowania.

Podstawowy jest tu oczywiście czynnik **zespołowej pracy i zespołowego użytkowania środków produkcji**, nawet w tych skromnych rozmiarach nieznany dotychczas w gospodarce chłopskiej. A zespołowa praca prędzej czy później musi doprowadzić do **zespołowej akumulacji**. Te punkty statutu Zrzeszenia, stanowiące obecnie tylko zachętę do wspólnego zakupywania maszyn, siły pociągowej i innych środków produkcji, te punkty, które mówią o możliwości wspólnego zagospodarowania nie tylko gruntów ornych, ale również łąk i pastwisk — wszystkie te punkty niewątpliwie prędzej czy później z możliwości przekształcą się w rzeczywistość, powodując przejście do coraz wyższych form gospodarowania.

Nie należy również zapominać o rewolucjonizującym wpływie nowoczesnej techniki, przede wszystkim traktorów, jakie Zrzeszenie może o wiele skuteczniej wykorzystać, i o przewadze nad drobną gospodarką, jaką Zrzeszenie uzyska, jeżeli wprowadzi u siebie racjonalny płodozmian.

A chociażby takie momenty, jak wspólne zebrania członków dla omówienia wspólnie wykonywanych prac gospodarczych, wspólne zakupywanie i sprzedaż, wspólny podział plonów, jednolite kierownictwo przy wykonywaniu wspólnych prac. Wszystko to są również czynniki, które będą umacniały wewnętrzną spoistość Zrzeszenia.

Wreszcie Zrzeszenie niewątpliwie stanowi krok naprzód w dziedzinie stosunków klasowych na wsi, jeśli przypomnimy zakaz posługiwania się pracą najemną ludzi nie należących do Zrzeszenia oraz zakaz przyjmowania do Zrzeszenia osób znanych jako wyzyskiwaczy.

Jasne jest, że proces umacniania się Zrzeszenia i przechodzenia na wyższe formy nie będzie odbywał się gładko i bez zgrzytów. Różny stosunek do środków produkcji powodować może wewnątrz Zrzeszenia mniej lub bardziej ostre tarcia, mogące w pewnych wypadkach nie tylko nie przyspieszać, ale i hamować rozwój Zrzeszenia, a nawet doprowadzić do jego rozwiązania. Oczywiście jest jasne, że wróg klasowy będzie się starał uczynić wszystko, aby podsycać wewnętrzne sprzeczności, i dlatego wymaga to z naszej strony wielkiej czujności. A przy czujności z naszej strony, przy pomocy ze strony państwa ludowego proces umacniania się Zrzeszeń i przechodzenia do wyższych form będzie procesem w swej masie nieodwracalnym.

Te same czynniki odśrodkowe (wynikające z istnienia prywatnej własności środków produkcyjnych) będą niewątpliwie działały rów-

nież w spółdzielni drugiego, a nawet trzeciego typu. Wyższa forma gospodarowania wymaga też wyższego poziomu świadomości członków, wyższych form organizacji pracy, większej zwartości zespołu, wyższych kwalifikacji przewodniczącego, większego zasobu wiedzy rolniczej i zdolności organizacyjnych. W tych warunkach niewątpliwie wróg klasowy łatwiej może nam popsuć szyki. I niewątpliwie spółdzielnie drugiego i trzeciego typu przynajmniej w pierwszym okresie, dopóki nie okrzepną, będą wymagały większej stosunkowo pomocy zarówno politycznej jak i fachowo-organizacyjnej.

Można się spotkać niekiedy z zarzutami, że ta różnorodność proponowanych form i sposobów spółdzielczego gospodarowania spowoduje rzekomo zamęt, odstraszy zdecydowanych, że pierwsza forma jest zbyt skomplikowana, niezrozumiała, że większość opowiada się za trzecią lub ostatecznie drugą formą — słowem, że lepiej byłoby wybrać jakoś jedną formę i według niej budować spółdzielczość produkcyjną na wsi polskiej.

Oczywiście — pogląd całkowicie na obecnym etapie fałszywy. Po to, aby wybrać główne ogniwo, trzeba naprzód stworzyć łańcuch. A ten „łańcuch" spółdzielni produkcyjnych dopiero się u nas tworzy. Różnorodność proponowanych form spółdzielni produkcyjnych nie jest jakimś manewrem taktycznym, a tym bardziej wyrazem braku zdecydowania. Jest ona wynikiem specyfiki zróżnicowania klasowego wsi polskiej, różnic w układzie sił klasowych w poszczególnych województwach czy dzielnicach, różnic w stopniu świadomości politycznej, w tradycjach rewolucyjnych, w sposobach gospodarowania, w pojęciach własnościowych czy wreszcie w sytuacji gospodarczej danej wsi. Jasne jest, że inaczej układają się stosunki i inne jest napięcie walki klasowej w Rzeszowskiem, a inne na Dolnym Śląsku, inne wreszcie w Poznańskiem. Co więcej — nawet w obrębie jednego województwa czy nawet powiatu i gminy — wieś wsi nierówna. Inaczej podchodzi do tych zagadnień wieś powstała z parcelacji, gdzie istnieją jeszcze tradycje pracy zespołowej, inaczej wieś powstała z osadnictwa, gdzie jeszcze nie okrzepły pojęcia własnościowe, inaczej wieś nadziałowa o silnych tradycjach własnościowych. Inaczej podchodzą do sprawy ludzie ze wsi znajdującej się w pobliżu ośrodków przemysłowych, a inaczej ludzie, którzy patrzą na świat przez okna swojej plebanii. Nie uwzględniać tej różnorodności, stosować szablon — znaczy przekreślać abecadło marksizmu-leninizmu w kwestii agrarnej. (Oczywiście nie ma potrzeby tutaj rozwodzić się na temat tych „nadgorliwców", którym marzą się środki przymusu. Pozostaje tylko przypomnieć stwierdzenie tow. Minca, **że stosujących przymus będziemy karać**, i ściśle przestrzegać tej zasady).

Partia marksistowska, partia głosząca hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego widzi w chłopach biednych i średnich oporę i sojusznika klasy robotniczej. Centralnym, decydującym problemem jest

tu walka o **przełamanie chwiejności szerokich mas chłopskich o ostateczne wyrwanie ich spod wpływu kapitalizmu i przeciągnięcie na stronę klasy robotniczej.** Stosować w tej dziedzinie jakiś szablon (nie mówiąc już o przymusie) oznacza pogrzebać całą sprawę.

Lenin uczy nas, by „nie ważyć się komenderować", by w poczynaniach nie wyprzedzać świadomości mas, by upewnić chłopów, że sami urządzają swe życie. Lenin uczył nas, by — jeśli zajdzie tego potrzeba — iść na ustępstwa w stosunku do biednych i średnich chłopów, jeśli te ustępstwa dopomogą im w perspektywie podnieść się na wyższy szczebel, jeśli zacieśnią sojusz z klasą robotniczą, pogłębią zaufanie do władzy ludowej, a w konsekwencji przyspieszą budownictwo socjalizmu.

W tym roku ma powstać około 1% spółdzielni produkcyjnych w Polsce. Przypuśćmy nawet, że większość z nich (na co wskazują dotychczasowe doświadczenia) obierze sobie najwyższą formę. O czym to będzie świadczyć? Tylko o tym, że zgłosiły się najbardziej przodujące, najbardziej świadome elementy wsi, wybiegające daleko naprzód w stosunku do olbrzymiej większości pozostałych wsi w Polsce. A przecież sprawa nie ogranicza się do 1% spółdzielni produkcyjnych, jakie powstaną w tym roku. Sprawa w tych 99% spośród biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów, którzy się jeszcze wahają, którzy się jeszcze nie zdecydowali, którzy nie potrafią jeszcze zrozumieć, przedstawić, wyobrazić sobie możliwości i pożyteczności zespołowej gospodarki. A cóż mówić o tych, którzy otumanieni są wrogą propagandą, przestraszeni i nieufni.

„...Naszym organizacjom partyjnym i poszczególnym towarzyszom — mówił tow. Zambrowski na ostatnim Plenum KC — brak jeszcze zrozumienia, jak trudna jest droga dojrzewania małorolnego i średniorolnego chłopa do spółdzielczości produkcyjnej, jak trudna jest sprawa przezwyciężenia wiekowych nawyków i tradycji indywidualnego gospodarowania, jak wielkiego przełomu wymaga u indywidualnego gospodarza decyzja przystąpienia do gospodarki zespołowej".

Dlatego zapatrzyć się w 1% awangardy i według jej miary kroić dla całej wsi — to znaczy popełnić **największy błąd, jaki partia mogłaby popełnić:** oderwać się od mas. Dlatego, jeżeli pytają nas, która forma jest lepsza — odpowiadamy: **„Dzisiaj ta, wokół której skupi się większość we wsi".** Już pierwsze doświadczenia wykazały nam, że nawet najprymitywniejsza i najbardziej skomplikowana forma Zrzeszenia Uprawowego, którą chłopi w wielu wsiach odrzucali jako „niesprawiedliwą" i niezrozumiałą, potrafiła w innych wsiach wywołać ożywioną dyskusję, a nawet zostać przyjęta. To, co odstrasza jednych, zachęca innych, czyni im daną formę zrozumialszą, przystępniejszą, bliższą ich dotychczasowemu gospodarowaniu.

„Można już jednak stwierdzić — mówił tow. Zambrowski na Plenum — słabą pracę na odcinku organizacji spółdzielni produkcyjnych najprostszego typu — zrzeszeń uprawowych. Jest to forma najdostępniejsza, najbliższa dla średniorolnego chłopa. Zdaje się, że ona jest najmniej dostępna dla naszego aktywu partyjnego, który często hołduje zasadzie, że jak spaść z konia — to z dobrego, ale niekiedy nie rozumie, że nikt nie uczy się jazdy konnej na wierzchowcach najwyższej klasy. Trzeba, żeby nasi towarzysze zrozumieli, że dopiero szersze rezultaty w dziedzinie organizacji spółdzielni pierwszego typu przekształcą ruch, który obecnie ma cechy ruchu awangardowego, w ruch masowy".

I dlatego nie przypadkiem wszystkie trzy statuty wydane zostały w jednej broszurze. Chcemy, aby na wsiach czytano je i dyskutowano, chcemy — aby poważnie oceniono stopień uświadomienia społecznego większości wsi, możliwości gospodarcze, zdolności organizacyjne ludzi typowanych na kierownicze stanowiska, chcemy, aby uważnie wysłuchano głosu kobiet i młodzieży, a potem niech większość decyduje.

* * *

Jak już wspomnieliśmy poprzednio, wszystkie trzy statuty niezależnie od formy nie dopuszczają (z pewnymi wyjątkami) korzystania przez spółdzielnie produkcyjne z pracy najemnej ludzi spoza spółdzielni oraz nie dopuszczają ludzi znanych jako wyzyskiwaczy na członków spółdzielni. Jeżeli wracamy do tej sprawy — to dlatego, że często w praktyce mamy do czynienia z niezrozumieniem roli, jaką spółdzielczość produkcyjna ma do spełnienia na odcinku walki klasowej na wsi.

A przecież statuty spółdzielni produkcyjnych — jak i sama idea spółdzielczości produkcyjnej w Polsce — powstały i kształtują się w ogniu zaciętej walki klasowej, jaka się toczy na wsi polskiej. Statuty spółdzielni produkcyjnych nie są jakimś regulaminem takiego czy innego sposobu gospodarowania lub też konspektem „nowoczesnej organizacji wsi i gospodarstw", których jedynym celem miałoby być zapewnienie wysokiej rentowności przy niskich nakładach. Sprawa równie zasadnicza w wysokich plonach i traktorach, jak i w tym, kto z tych wysokich plonów i traktorów będzie czerpał korzyści. Sprawa w tym, aby ci, którzy pracą swoją uzyskają wysokie plony, i ci, co budują traktory, pracowali na siebie, a nie na wyzyskiwaczy.

Spółdzielnia produkcyjna jest w naszych warunkach tą formą gospodarki, która jedynie może wyzwolić wieś z jarzma wyzyskiwaczy. Dlatego o możliwości założenia spółdzielni produkcyjnej w tej czy innej wsi, a jeszcze bardziej o jej trwałości decyduje nie obszar, inwentarz, zabudowania i inne czynniki natury gospodarczej. Czynniki te niewątpliwie odgrywają poważną rolę i winny być szczegółowo brane pod uwagę. Decyduje jednak świadomość

polityczna biedoty i średniorolnych chłopów. Ich **zdecydowana wola wyzwolenia się spod jarzma wyzyskiwaczy, odgraniczenia się od nich**, postawienia poza nawiasem społeczności swoich wsiowych kapitalistów, którzy u nich, na ich wsi są znani jako wyzyskiwacze ludności pracującej. Decyduje świadomość tego, że spółdzielnia produkcyjna zapewniając członkom wysoką technikę produkcji i wysokie plony, **chroni** jednocześnie ich dobro wytworzone i nagromadzone ich pracą przed rozdrapaniem przez bogaczy wiejskich.

Partia nasza rzuciła hasło, aby powstające spółdzielnie produkcyjne stały się dla reszty wsi „wzorem i przykładem nowej drogi gospodarowania". Idzie o to, aby wieś patrząc na powstające tu i ówdzie spółdzielnie produkcyjne widziała w nich wyższą, zmechanizowaną, wysokowydajną formę gospodarowania. Ale to nie wszystko. Idzie jednocześnie o to, aby masy biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów w praktyce przekonały się, **że można w ten sposób wyzwolić się spod jarzma kapitalistów wiejskich, że spośród wszystkich form walki z wyzyskiwaczami ta forma jest najlepsza i najskuteczniejsza.** Idzie o to, aby chłopi przekonali się, **że spółdzielnia produkcyjna stwarza praktyczną możliwość gospodarowania bez kapitalistów i bez wyzysku.**

Spółdzielnie produkcyjne, które obecnie powstają, będą niewątpliwie wymagały poważnej pomocy ze strony państwa i opieki organizacyjno-fachowej. Niemniej jednak będą wymagały pomocy politycznej. Trzeba będzie jeszcze porządnie popracować, aby podnieść poziom uświadomienia politycznego członków, ich wolę walki, ich nieprzejednany stosunek wobec wroga klasowego, który niewątpliwie będzie usiłował rozbić spółdzielnie. Nasze organizacje partyjne, organizacje stronnictw ludowych, Związek Samopomocy Chłopskiej i robotnicze ekipy łączności mają na tym odcinku poważne zadanie do spełnienia.

* * *

Proces powstawania spółdzielni produkcyjnych jest procesem walki klasowej, jest **kulminacyjnym i decydującym** etapem tej walki. Niewątpliwie wróg klasowy nie pogardzi żadnym środkiem, aby przeszkodzić powstaniu spółdzielni produkcyjnej na wsi, oznaczającym koniec jego panowania. Siła wroga klasowego nie polega na jego liczebności. Kapitaliści i wyzyskiwacze wiejscy stanowią mniejszość na wsi. Siła ich opiera się na ich rozprzestrzenieniu, na ich zmieszaniu się z masą chłopów biednych i średnich, na ich powiązaniu się z resztą wsi tysiącznymi nićmi związków gospodarczych, ideologicznych, rodzinnych. I dlatego, o ile naszym głównym, podstawowym zadaniem jest oddzielić, odgraniczyć, przeciwstawić chłopa pracującego — chłopu kapitaliście, o tyle naszą największą czujność należy skierować na to, ażeby ciosy wymierzone przeciw kapitalistom wiejskim nie trafiły w naszych sojuszni-

ków, chłopów biednych i średnich. Lenin uczył nas, że można i należy stosować siłę wobec naszych wrogów klasowych, ale nigdy wobec naszych sojuszników. Podział wsi w żadnym wypadku nie przebiega między tymi, którzy są za spółdzielczością produkcyjną, a tymi, którzy są przeciw. Na wsi mamy nieliczną jeszcze stosunkowo grupę, która w spółdzielczości produkcyjnej widzi swoją jedyną przyszłość, swoją „Jutrzenkę" — jak nazwały swoją spółdzielnię kobiety jednej ze wsi Opolszczyzny. Na wsi mamy olbrzymią większość biednych, niezdecydowanych, zastraszonych, czasem wręcz wrogo nastawionych do zespołowej pracy. I mamy wreszcie tych, **których niezależnie od ich nastrojów — do spółdzielni produkcyjnych nie będziemy wpuszczać**, tzn. kapitalistów wiejskich. Trzeba nauczyć się odróżniać wroga klasowego od sojusznika. Trzeba odróżniać słowa i czyny rzeczywistego wroga klasowego od słów i czynów (nieraz pozornie niczym się nie różniących) chłopa biednego i średniego. Chłop biedny i średni jest naszym sojusznikiem. I naszym zadaniem jest podnieść jego świadomość klasową, przezwyciężyć jego chwiejność, jego obawy, jego wrogość. Zdobyć go w imię jego interesów. Niewątpliwie wielu z tych, których pewni nadgorliwcy zbyt pochopnie ochrzcili mianem „wrogów", to ludzie po prostu nieufni, nie uświadomieni, zastraszeni wrogą propagandą — ludzie cenni, dobrzy gospodarze, o których trzeba się bić, a nie zniechęcać się pierwszymi trudnościami i hurtem odpychać ich na stronę wrogów. Powtarzamy — trzeba zrozumieć, uświadomić sobie, że dla wielu chłopów nie tylko średniorolnych, ale i biednych, przejście od ich indywidualnej gospodarki do gospodarki zespołowej stanowi bardzo trudny, rewolucyjny skok. Oczywiście nie oznacza to, by osłabiać naszą czujność i nasz zdecydowany odpór wobec rzeczywistych wrogów klasowych — wobec kapitalistów wiejskich, niezależnie od tego, czy im piana czy miód cieknie z gęby.

* * *

Statuty spółdzielni produkcyjnych zawierają w sobie cały szereg elementów, dających ogromną przewagę zespołowej gospodarce nad gospodarką indywidualną. Decydującym czynnikiem jest oczywiście **zespołowa praca** i wynikające z niej zespołowe nagromadzenie — podstawa rozszerzonej reprodukcji. Niewątpliwie jednak w pierwszym przejściowym okresie spółdzielnie produkcyjne będą wymagały poważnej opieki i pomocy. Otaczając opieką i pomagając trzeba jednak pamiętać ciągle, że idzie o **wzór i przykład nowej drogi gospodarowania.** Pierwsze spółdzielnie produkcyjne już są, a niewątpliwie jeszcze bardziej staną się w najbliższej przyszłości — **ośrodkiem zainteresowania** całej masy wsi gospodarujących indywidualnie, które niewątpliwie z całą wnikliwością będą oceniały każde osiągnięcie i każde niedociągnięcie w gospodarce

spółdzielni. Jeżeli więc rzeczywiście spółdzielnie produkcyjne mają się stać wzorem i przykładem, nie wolno dopuścić tego, aby żyły one w jakiejś sztucznej, cieplarnianej atmosferze. W dyskusjach na wsiach często można spotkać się z taką wypowiedzią: „Dajcie nam taką pomoc i taką opiekę, jaką dajecie spółdzielniom, a będziemy gospodarzyć nie gorzej, a lepiej". Dlatego trzeba, aby wieś przekonała się, że nowa forma gospodarowania stwarza warunki, **dzięki którym chłopi pracujący mogą w pełni i dla siebie wykorzystać pomoc i opiekę państwa.** Dlatego trzeba: po pierwsze — nie umniejszać w żadnym wypadku pomocy i opieki w stosunku do całej warstwy wsi pracującej, która gospodaruje indywidualnie. Po drugie — trzeba w całej pełni **wyzwolić własną inicjatywę członków spółdzielni,** ich zdolności gospodarcze, ich własną przedsiębiorczość, ich entuzjazm budowania nowego życia. Trzeba, aby chłopi zobaczyli w spółdzielniach produkcyjnych nie tylko lepszy sposób gospodarowania, ale i **nowych ludzi,** pełnych radości życia, zdecydowanych przełamać wszelkie trudności, świadomych tego, że dzięki ich wspólnej pracy dziś jest lepiej niż było wczoraj, a jutro będzie jeszcze lepiej. Kiedy wycieczka chłopów polskich widziała kołchozy Ukrainy Radzieckiej, różne rzeczy wywoływały jej podziw. A jedna wywoływała powszechny zachwyt — to ludzie kołchozów. Ludzie pełni entuzjazmu pracy, pewni jutra, nie znający nędzy i wyzysku. Dlatego trzeba tak pomagać, aby nie osłabić zapału, aby nie gasić entuzjazmu, aby nie przekształcić pionierów nowego życia w ludzi zdemoralizowanych i apatycznych, niezdolnych o własnych siłach poczynić żadnego kroku naprzód. Trzeba, aby wraz z nowymi formami gospodarowania, lepszymi i wydajniejszymi niż dotychczas, rośli i nowi ludzie, ludzie, jakich nie znała dotąd wieś polska.

* * *

Mówiliśmy na wstępie, że statuty spółdzielni produkcyjnych umiejętnie kojarzą osobiste interesy członków spółdzielni z interesami spółdzielni jako całości. Ale do stwierdzenia tego faktu, do zrozumienia go przez nowych członków spółdzielni, wczorajszych indywidualnych gospodarzy, droga nie tak prosta.

Nie tak łatwo zrozumieć, że „to co wspólne, to właśnie moje". Już na pierwszych zebraniach na wsi w sprawie statutów dawało się u wielu (szczególnie kobiet) zauważyć rozgraniczenie między ich osobistym gospodarstwem, a spółdzielnią. Spółdzielnia produkcyjna przedstawiona jest jako jakieś przedsiębiorstwo. w którym się się pracuje, z którego ma się takie czy inne korzyści i które nakłada takie czy inne obowiązki. I tutaj leży źródło wszelkich nieporozumień co do praw i obowiązków w pierwszym rzędzie kobiet i młodzieży (np. dlaczego kobieta ma tylko 2 miesiące urlopu w okresie połogu, dlaczego dopuszczalna jest praca młodzieży w wieku od 14

do 18 lat) albo w takich sprawach, skąd wziąć karmę dla krów hodowanych w gospodarstwie przyzagrodowym itp. Stąd również bierze się przesadny niekiedy rozmach inwestycyjny, szczególnie na odcinku inwestycji kulturalno-zdrowotnych. Stąd wreszcie bierze się obawa kobiet przed nadmiernym przeciążeniem pracą, obawa przed utratą stanowiska w rodzinie, strach przed „żłobkiem" itp.

Niewątpliwie już pierwszy wspólny podział dochodów rozproszy szereg wątpliwości i pohamuje przesadne pociągnięcia. Zespołowa praca, zespołowe nagromadzenie będzie tym czynnikiem, który stale i systematycznie dokonywać będzie przeobrażeń w psychice chłopa. Dzięki udziałowi w zespołowej pracy niewątpliwie nie tylko nie zmaleje, ale wzrośnie autorytet kobiety w rodzinie chłopskiej. Ale mimo to już teraz trzeba rozpocząć poważną pracę uświadamiającą wśród członków spółdzielni produkcyjnych, a szczególnie kobiet, wokół tej prawdy, **że osobisty dobrobyt każdego z członków zależy od dobrobytu spółdzielni jako całości.**

* * *

Zagadnienie budownictwa socjalizmu na wsi polskiej na obecnym etapie nie sprowadza się wyłącznie ani przeważnie do sprawy zakładania spółdzielni produkcyjnych tego czy innego typu. Sprawa — wydawać by się mogło — dla wszystkich oczywista. A jednak i w tej dziedzinie istnieje szereg nieporozumień. Takie przykłady, jak próby przekazywania traktorów Ośrodka Maszynowego w wyłączne użytkowanie spółdzielni produkcyjnej, nadmiernego przeinwestowywania spółdzielni kosztem reszty wsi, próby zakładania spółdzielni produkcyjnych w majątku państwowym czy też zbyt pochopnego przekazywania ziemi majątków państwowych w użytkowanie spółdzielni — wszystkie te przykłady wymownie świadczą o istniejącym niebezpieczeństwie zapatrzenia się w ów „jeden procent", o którym mówił tow. Minc. Z drugiej strony istnieje niebezpieczeństwo oderwania, wyodrębnienia sprawy zakładania spółdzielni produkcyjnych od reszty zagadnień politycznego, gospodarczego i kulturalnego frontu walki na wsi. Jaskrawym przykładem tego jest jedna z powstałych niedawno spółdzielni produkcyjnych, gdzie przez długi czas grupka 7 rodzin nieomal w konspiracji przed resztą wsi usiłowała przygotować założenie spółdzielni.

Spółdzielnie produkcyjne nie powstają i nie będą powstawać żywiołowo, w oderwaniu od całokształtu zjawisk gospodarczych i politycznych na wsi. Ich powstanie jest wynikiem długotrwałej i uporczywej pracy oraz walki na całym froncie zagadnień wiejskich. Zależy ono od tego, jak w danej gminie pracuje Spółdzielnia Gminna S. Chł. — czy nie ma w niej nadużyć i kumoterstwa. Zależy od tego, jak pracuje Ośrodek Maszynowy i kogo i jak obsługuje. Zależy od tego, jak pracuje szkoła na wsi i jaka jest postawa nauczyciela. A czyż nie jest przykładem tego powiązania

sprawy budowania spółdzielni produkcyjnej z pozostałymi zagadnieniami gospodarki wiejskiej np. wypowiedź chłopów jednej z wsi Opolszczyzny, że zrezygnowali z założenia spółdzielni produkcyjnej, bo odstrasza ich rabunkowa gospodarka na pobliskim majątku państwowym? Takie sprawy, jak sprawiedliwy wymiar i pobór podatku gruntowego, rozdział kredytów, praca administracji państwowej, przebieg pomocy sąsiedzkiej, sprawność kontraktacji itd. — wpływają na proces przechodzenia wsi na tory gospodarki zespołowej.

Podobnie ma się sprawa z pracą organizacji społecznych i politycznych na wsi. Budownictwo spółdzielni produkcyjnych zależy od tego, jak pracuje Samopomoc Chłopska, jak pracuje Koło Gospodyń Wiejskich, ZMP, tudzież od pracy kół Stron. Ludowego i PSL, a przede wszystkim od pracy naszej partii. Jasne, że tam, gdzie nasze podstawowe organizacje w gromadach systematycznie nie pracują, gdzie nie ma od pół roku zebrań podstawowej organizacji (niekoniecznie na temat spółdzielczości produkcyjnej), gdzie nie dociera nasza prasa, tam oczywiście nie może być mowy o powstaniu spółdzielni produkcyjnej. Dlatego niesłuszne jest wyodrębnianie, oddzielanie zagadnień dotyczących 1% spółdzielni produkcyjnych od reszty zagadnień wsi. Wszystkie te zagadnienia mają jeden wspólny mianownik. Jest nim walka o ograniczenie wyzysku kapitalistów wiejskich i maksymalna pomoc i opieka ze strony państwa ludowego dla wszystkich mało - i średniorolnych chłopów — niezależnie od tego, czy znajdują się w spółdzielni produkcyjnej, czy też poza nią. W ogniu tej walki, przy pomocy państwa ludowego i klasy robotniczej, chłopi sami przekonają się, gdzie prawda

Zygmunt Kratko

Ruch łączności fabryk ze wsią

„W walce o zbudowanie podwalin socjalizmu w Polsce niezbędne jest dalsze umocnienie i rozwinięcie w nowych warunkach sojuszu robotniczo-chłopskiego".

„Sojusz robotniczo-chłopski — to znaczy sojusz klasy robotniczej z chłopami małorolnymi i średniorolnymi, przy przodującej roli klasy robotniczej".

(Z Deklaracji Ideowej PZPR)

II (kwietniowe) Plenum Komitetu Centralnego PZPR, rozpatrując aktualne zadania partii na wsi, zwróciło szczególną uwagę na ruch łączności fabryk ze wsią.

Nasza klasa robotnicza posiada za sobą doświadczenia bezpośredniej łączności ze wsią. Ujawniło się to głównie w trzech wielkich i zwycięskich bitwach klasowych, jakie robotnicy wspólnie z chłopami mało- i średniorolnymi stoczyli na ziemiach polskich od wyzwolenia.

Pierwsza z nich to okres reformy rolnej. Brygady robotnicze — w których uczestniczyły tysiące robotników, wydelegowanych przez załogi, realizowały w praktyce sojusz robotniczo-chłopski pod kierownictwem proletariatu. To właśnie brygady robotnicze rozkołysały masy chłopskie i przełamały w wielu okręgach bojaźń przed braniem „pańskiej" ziemi; to brygady robotnicze uczyły biedotę wiejską konieczności sojuszu ze średniorolnymi chłopami, wydzielając działki dla średniorolnych obarczonych liczną rodziną; to brygady robotnicze realizowały w praktyce hegemonię klasy robotniczej w reformie rolnej.

Druga bitwa — to zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. Pamiętamy, ile oporu i niewiary ujawniła znaczna część chłopstwa w tej sprawie, głównie pod wpływem wrogiej agitacji mikołajczykowców. Świadomi robotnicy, przedstawiciele załóg fabrycznych — mniej co prawda licznie niż w okresie reformy rolnej — jeździli na wieś i pomagali przełamywać opory i niewiarę w trwałość naszych gra-

nic na zachodzie, organizowali zgłaszających się do przesiedlenia i często uczestniczyli w transportowaniu i zagospodarowywaniu na miejscu, doprowadzając i tę bitwę zwycięsko do końca.

Trzecią wielką bitwą był okres wyborów do sejmu. Reakcja stworzyła wówczas jednolity front podziemia i jego legalnych przybudówek do walki z naszym państwem. Głównym terenem tej bitwy była wieś. I znów ruszyli najbardziej uświadomieni robotnicy z fabryk, hut, kopalń, by bezpośrednim kontaktem zacieśnić sojusz robotniczo-chłopski, zmniejszyć wahania średniorolnych, izolować kapitalistów wiejskich i reakcję. Wielu ofiarnych robotników krwią własną przypieczętowało ten sojusz. Wszyscy pamiętamy ekipę z Chodakowa zamordowaną siekierami przez bandę podziemną, znamy setki nazwisk najleszych synów klasy robotniczej, którzy życie oddali dla sprawy. Ta krew nie poszła na marne, wzbogaciła ona klasę robotniczą w nowe doświadczenia, a wsi pokazała naocznie, którędy przechodzi linia podziału, zmniejszyła wahania, pozyskała poważną część chłopów średniorolnych dla sojuszu z klasą robotniczą, dla Polski Ludowej. Znalazło to swoje odbicie w wyniku wyborów do sejmu.

Bezpośrednia więź robotników ze wsią we wspomnianych akcjach wzbogaciła klasę robotniczą, pomogła klasie robotniczej uświadomić sobie jej przodującą rolę w sojuszu robotniczo - chłopskim i w całym narodzie, wzbogaciła o nowe formy i metody ten sojusz. Ale wspomniane bitwy klasowe ujawniły jednocześnie, że zaledwie część robotników, część najbardziej przodująca, uświadamia sobie kierowniczą rolę klasy robotniczej jako całości w sojuszu robotniczo-chłopskim, gdyż zaledwie niewielki odsetek robotników brał udział w bezpośrednim kontakcie ze wsią. Akcje te były dorywcze i nie obejmowały swoim zasięgiem całej klasy robotniczej.

Od tego czasu polska klasa robotnicza wyrosła politycznie i w masie swojej coraz bardziej uświadamia sobie swoją przodującą rolę w narodzie. Daje temu wyraz nie tylko poprzez rezolucje, nie tylko przez reagowanie na wszystkie ważniejsze przejawy życia politycznego, ale głównie przez czynny udział w rozwoju współzawodnictwa pracy, które stało się główną dźwignią naszego rozwoju gospodarczego. Czyn Kongresowy, w którym uczestniczyło blisko milion robotników wszystkich gałęzi produkcji, unaocznił wszystkim polityczną rolę klasy robotniczej w naszym państwie. Egzaminem dojrzałości politycznej klasy robotniczej była również ostatnia reforma płac i norm. Udział tysięcy robotników w przepracowaniu norm i ustaleniu siatki płac, konkretne i rzeczowe wnioski, które napływały od setek rad zakładowych i załóg fabrycznych, jak również nowa fala współzawodnictwa na bazie istniejących norm pod hasłem przedterminowego wykonania 3-letniego planu, potwierdzają dokonywający się rozwój dojrzałości politycznej w klasie robotniczej. Zapoczątkowana przez rząd kampania oszczędnościowa, podjęta przez klasę robotniczą w konkretnych zobowiązaniach, w tonach

metalu i węgla, w metrach tkanin, w miliardach złotych; wzmożona walka z marnotrawstwem we wszelkiej postaci, z bezdusznym biurokratyzmem, walka o wzmocnienie dyscypliny pracy, wyścig racjonalizacji i nowatorstwa dający miliardowe oszczędności państwu to przejawy dalszego wzrostu świadomości całej klasy robotniczej. Robotnicy coraz śmielej zaczynają myśleć kategoriami państwowymi, jako członkowie klasy przodującej w naszym narodzie.

Nic przeto dziwnego, że klasa robotnicza w masie swojej coraz bardziej uaktywnia się w ostrej walce klasowej, jaka rozgrywa się i zaostrza na wsi. Ruch łączności fabryk ze wsią zatacza coraz szersze kręgi, staje się z każdym dniem coraz bardziej powszechną akcją klasy robotniczej. Ruch ten ujawnia nowe formy i metody sojuszu robotniczo-chłopskiego w warunkach budowania podstaw socjalizmu w mieście i na wsi. Ruch ten — jak stwierdził tow. Zambrowski na II Plenum KC PZPR — jest istotnym przejawem wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego oraz kierowniczej roli klasy robotniczej.

Jakie są najbardziej charakterystyczne cechy rozwijającej się akcji łączności klasy robotniczej ze wsią?

Po pierwsze — szybkie tempo rozwoju tej akcji i jej upowszechnienie. Na dzień 1 kwietnia stałą łączność ze wsią utrzymywało już 1016 zakładów pracy. Choć niepełna i nieszczegółowa, cyfra ta wskazuje na rozmach akcji. Nie ma dziś województwa, nawet mniej uprzemysłowionego jak rzeszowskie czy białostockie, które by nie posiadało ekip robotniczych wyjeżdżających stale do określonych wsi czy gromad.

Po drugie — ekipy wyjeżdżające w teren są — w większości — wyłaniane przez załogi fabryczne, są odpowiedzialne przed załogą, a często zdają jej sprawę ze swej działalności. Dzieje się tak zwłaszcza w bardziej przodujących zakładach pracy, jak np. huta Kościuszko czy Batory, fabryka Cegielskiego czy Pafawag.

Po trzecie — główną więzią ekipy robotniczej z daną wsią jest więź produkcyjna, podstawowym ośrodkiem zainteresowania — ośrodek maszynowy. Nie jest to zjawisko przypadkowe. Ośrodek maszynowy jest symbolem nowej wsi kroczącej do socjalizmu. W tej dziedzinie klasa robotnicza ujawnia szczególne zainteresowania i umiejętności. Jednak brygady przodujących zakładów, jak huty Batory i Kościuszko, fabryka „Ursus", nie ograniczają się do więzi produkcyjnej. W parze idzie oddziaływanie kulturalne, pomoc organizacyjna i wpływ polityczny.

Po czwarte — akcja pomocy załóg fabrycznych dla wsi oddziaływa pozytywnie na uaktywnienie inteligencji pracującej. W samych wyjazdach robotniczych często biorą udział technicy i inżynierowie, a przede wszystkim lekarze, którzy spośród inteligencji wysunęli się na czoło tej akcji. Inicjatywę podjęli lekarze Górnego i Dolnego Śląska i dziś rozszerza się ona już na wszystkie województwa.

W województwie śląsko - dąbrowskim w akcji tej uczestniczyło przeszło 20 procent lekarzy. W przeciągu trzech miesięcy ekipy odwiedziły 25 ośrodków i udzieliły pomocy lekarskiej 9.600 dzieciom. W krakowskim dziesiątki ekip co niedziela wyjeżdża w teren, obsłużyły one w ten sposób już 5.730 chorych; w lubelskim, przy zapoczątkowanej dopiero akcji, korzystało z usług ekip 700 osób; w białostockim w lutym pracowało 10 ekip, które udzieliły porad 923 chorym, wydały leki 315 osobom, skierowały do szpitali 23 osoby. Podobne ekipy działały w woj. gdańskim, kieleckim i innych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje masowy udział bezpartyjnych lekarzy, dentystów, higienistek i głównie czynny udział lekarzy — członków Stronnictwa Demokratycznego — na odcinku pomocy dla dzieci. Akcja ta wiąże się z akcją uświadamiającą i z podniesieniem stanu sanitarnego całej wsi.

Po piąte — pozytywny stosunek chłopstwa. Były wypadki, że pod wpływem reakcyjnych księży i wrogiej propagandy w ogóle natrafiano na opór. Rzeczowa i czynna postawa robotników jednak opór ten przełamała. Tam gdzie brygada raz już była — chłopi oczekują z niecierpliwością jej następnego przyjazdu. Zacieśnia się osobisty kontakt chłopów z robotnikami, delegacje chłopskie przybywają do fabryki, urządza się wspólne pogadanki i przedstawienia, jak to miało miejsce np. w Gazowni Miejskiej we Wrocławiu. Robotnicy Gazowni Miejskiej wchodzący w skład ekipy nie poprzestali jedynie na naprawie maszyn, lecz nawiązali serdeczne stosunki ze swoją wsią urządzając pokazy artystyczne fabrycznego kółka dramatycznego, organizując wycieczki „swojej" wsi do fabryki, wygłaszając w czasie pracy przy remontowaniu maszyn pogadanki polityczne, biorąc „swoją" wieś pod opiekę w całym tego słowa znaczeniu.

Podobnie ekipa robotnicza z huty „Stalowa Wola" opiekuje się gromadą Zaleszany, gdzie oprócz przeprowadzania naprawy sprzętu rolniczego organizuje pogadanki polityczne i przedstawienia dla ludności wiejskiej. Takie formy łączności stosuje wiele fabryk i zakładów pracy. W niektórych zaś województwach, jak w krakowskim i szczecińskim, biorą udział w wyjazdach ekip robotniczych lekarze, pracownicy kulturalno-oświatowi i propagandziści.

Masowa akcja łączności fabryk ze wsią ujawniła jednak szereg niedociągnięć, na które należy zwrócić specjalną uwagę.

Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR o aktualnych zadaniach partii na wsi, przyjęta w myśl wytycznych zawartych w referacie wygłoszonym na II Plenum KC przez tow. Zambrowskiego, formułuje istotę tych niedociągnięć w następujący sposób:

a) Niedostateczne upolitycznienie pracy ekip robotniczych.

b) Niedostateczna znajomość potrzeb terenu na wsi oraz konkretnych zagadnień walki klasowej terenu, na który się wysłało załogę fabryczną.

Przejawem tych niedociągnięć był jednostronny w większości wypadków charakter dotychczasowej łączności fabryk ze wsią.

Szereg ekip pojmuje jako główne swoje zadanie wyremontowanie maszyn rolniczych czy traktorów i cały czas poświęca remontowi nie stykając się z ludnością, a po wyremontowaniu maszyn uznaje swoje zadania za wykonane. I tak np. w powiecie lubaczowskim woj. rzeszowskiego tartak państwowy Oleszyce postanowił pomóc ośrodkowi maszynowemu Oleszyce, a tartak państwowy Ruda Różańska — wsi Płazów. Jak informuje KW Rzeszów, wspomniane „ekipy dotychczas nie wyjechały, gdyż, jak stwierdzono, w istniejących dwóch ośrodkach maszynowych traktory nie wymagają naprawy, a reszta sprzętu nadaje się do użytku". Również w woj. pomorskim wiele ekip zadowala się jedynie techniczną stroną akcji nie organizując żadnych imprez propagandowych i kulturalnych, co jest przyczyną, że nie zdołano dotychczas doprowadzić do stałych i szerokich kontaktów między całą załogą i wsią.

Ośrodek maszynowy stanowi pierwszy punkt styku ekipy robotniczej ze wsią, ekipa jednak nie powinna ograniczać się tylko do tego. Musi głęboko wejrzeć w główne problemy nurtujące wieś i przyjść z pomocą chłopom mało- i średniorolnym w pokonywaniu ich trudności. Nie jest rzeczą przypadku, że prawie wszyscy towarzysze, którzy zabierali głos w KC na naradzie przedstawicieli kilkudziesięciu ekip, nie wskazali na problemy nurtujące obecnie wieś, nie natknęli się na przejawy ostrej walki klasowej rozgrywającej się na wsi — bo zwęzili swój zakres zainteresowania do czysto technicznej strony akcji. A przecież główny cel bezpośrednich kontaktów ze wsią to cel polityczny, to „zdobycie dla klasy robotniczej zaufania i autorytetu politycznego, zarówno w sprawach politycznych, gospodarczych jak i we wszystkich innych" oraz „organizowanie i podnoszenie świadomości mas chłopskich, izolacja polityczna kapitalistów wiejskich i innych sił reakcyjnych" (Zambrowski).

„Dlatego też — podkreśla tow. Zambrowski — jakikolwiek byłby zasięg działalności ekipy robotniczej, czy remont ośrodka maszynowego, czy lutowanie garnków, czy też występ artystyczny, musi to być połączone z pewną pracą polityczną i organizacyjną, związaną z zagadnieniami wiejskimi i wzmacniającą nasze siły na wsi".

W tym celu łączność powinna być stała i systematyczna, objąć cały wachlarz zagadnień i być związana z pracą organizacji partyjnej danej wsi. Na czoło należy wysuwać te zagadnienia, którymi żyje dana organizacja partyjna i które w danym momencie są najistotniejsze. I dlatego ekipy muszą być odpowiednio dobierane. Na czele każdej ekipy winien bezwzględnie stanąć najbardziej wyrobiony towarzysz jako kierownik polityczny, w skład zaś ekipy wchodzić muszą obok specjalistów przedstawiciel koła ZMP w fabryce, przedstawicielka Ligi Kobiet. Kierownik ekipy powinien być obznajomiony z całokształtem zagadnień wiejskich, znać główne dekrety państwowe odnoszące się do wsi. Również pożądane byłoby włączenie w skład ekipy ludzi związanych ze wsią, pochodzących ze wsi — w miarę możności z danych okolic. Pamiętając o tym, że głównym celem po-

litycznym jest pozyskanie chłopów mało- i średniorolnych dla polityki partii i izolacja kapitalistów wiejskich, należy cierpliwie i systematycznie wyjaśniać nurtujące zagadnienia, uodpornić chłopów na reakcyjną propagandę wroga klasowego, pogłębiać na bazie nowych zadań sojusz robotniczo-chłopski — podstawę budowy socjalizmu na wsi. Powinniśmy dążyć do tego, by, jak mówi Lenin, „świadomi robotnicy przytaczali nam przykłady, jak cały szereg nieporozumień, zdawałoby się, najbardziej niemożliwych do usunięcia, cały szereg konfliktów, zdawałoby się, najbardziej poważnych — usuwali i łagodzili swymi wystąpieniami rozsądni robotnicy, którzy mówili nie jak z książek, lecz językiem dla chłopa zrozumiałym, mówili nie jak dowódcy pozwalający sobie na komenderowanie, lecz jak towarzysze, którzy wyjaśniają sytuację, odwołują się do wrogich wyzyskiwaczom uczuć mas pracujących. Właśnie na gruncie tego szczerego, towarzyskiego wyjaśnienia osiągali oni to, czego nie mogły osiągnąć setki innych zachowujących się jak dowódcy i naczelnicy" (Lenin, Dzieła, T. XXIV, str. 170).

Przejawem niewłaściwego pojmowania sensu akcji łączności fabryk ze wsią są ujawniające się tu i ówdzie tendencje filantropijne, wyścig w niesieniu pomocy materialnej wsi, chęć jej uszczęśliwienia. Takie tendencje są fałszywe i demoralizujące. Główny cel akcji łączności — to rozbudzenie aktywności samych chłopów.

Działalność gospodarcza ekip robotniczych nie jest celem samym w sobie. Ekipy winny zainicjować aktywizację chłopstwa, pobudzić je do samodzielnej, wytężonej pracy. I dlatego słuszna jest działalność tych ekip, które spowodowały wybór komitetów chłopskich, które doprowadziły do zakładania przez chłopów pod kierownictwem lub z inicjatywy ekip świetlic czy organizowania warsztatów — te, które zapraszały grupy chłopskie do fabryk i tym samym aktywizowały wieś politycznie.

Inne niedociągnięcie, na które należałoby zwrócić uwagę, to brak koordynacji akcji łączności ze wszystkimi innymi akcjami na terenie wsi.

Kilkadziesiąt wiosek województwa warszawskiego zwróciło się do Komitetu Wojewódzkiego naszej partii i do Wojewódzkich Komitetów SL i PSL z prośbą o zorganizowanie spółdzielni produkcyjnych. W tym samym województwie szereg fabryk utrzymuje łączność z kilkudziesięciu wsiami, ale wśród wiosek zgłaszających się do uspółdzielczenia nie ma ani jednej, która by utrzymywała łączność z fabryką. To samo dotyczy ekip lekarskich. Przykład powyższy świadczy o tym, że brak ośrodka koordynującego całość akcji na wsi, który by skupiał główną uwagę na punktach węzłowych. A wsie, które zgłaszają się do uspółdzielczenia — szczególnie na obecnym etapie — wymagają przecież specjalnej opieki, gdyż one przede wszystkim będą narażone na działalność wroga klasowego, na nacisk wrogiej propagandy.

Planowa, celowa koordynacja wszystkich naszych wysiłków odcinku wiejskim, włączenie systematycznej akcji łączności fabryk ze wsią do naszej polityki na odcinku wiejskim — to kolejne zadanie stojące przed odpowiedzialnymi organizacjami partyjnymi na ich terenie.

Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR o aktualnych zadaniach partii na wsi, biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia ruchu łączności, mocno akcentuje jako główne zadanie na najbliższym etapie przede wszystkim konieczność podniesienia poziomu ruchu łączności. Uchwała stwierdza konieczność włączania „do ruchu łączności fabryk ze wsią tylko takich załóg fabrycznych, które mają dostatecznie silną organizację partyjną oraz dostatecznie silny aktyw robotniczy", wymaga stawiania na czele każdej ekipy jednego z najbardziej politycznie wyrobionych robotników i przeszkolenia całej ekipy w najważniejszych zagadnieniach naszej polityki na wsi, podkreśla konieczność planowego przeprowadzenia ekip i czynnego udziału organizacji Ligi Kobiet oraz ZMP, które powinny nawiązać kontakt z odpowiednimi organizacjami na wsi, względnie w toku akcji utworzyć organizacje kobiece i młodzieżowe, jeśli takie nie istniały przed rozpoczęciem akcji.

W ramach tych zasadniczych wytycznych, w toku walki o wyższy poziom ruchu łączności fabryk ze wsią trzeba zwrócić uwagę na trzy momenty, które, jak sądzę, wymagają oddzielnego podkreślenia.

Moment pierwszy. Chodzi o to, aby już na obecnym etapie zwrócić specjalną uwagę na zakłady pracy, które mają naturalną więź ze wsią. Mam na myśli bądź takie zakłady, które zaopatrują wieś w maszyny rolnicze lub nawozy sztuczne, bądź takie, które znajdują się na wsi, są w otoczeniu chłopskim, jak np. cukrownie, tartaki, gorzelnie, cegielnie itp. Nierzadko te zakłady pracy są otoczone mniejszą opieką ze strony Komitetów Powiatowych i dlatego nie są w stanie wykonywać swoich zadań łączności ze wsią. A możność oddziaływania tych fabryk na wieś jest wyjątkowo duża. Robotnicy cukrowni np. stykają się czy to z sezonowymi robotnikami, czy to z plantatorami buraków cukrowych — w większości z chłopami średniorolnymi. Robotnicy ci mają wiele kontaktów osobistych, które im mogą ułatwić wykonanie ich pracy politycznej. I dlatego zwrócenie szczególnej uwagi przez Komitety Powiatowe na wymienione ośrodki przemysłowe, podnoszenie poziomu ich organizacji partyjnych jest rzeczą konieczną i nieodzowną.

Moment drugi. Majątki państwowe. Robotnicy rolni stanowią oddział klasy robotniczej najbardziej zbliżony do wsi. Robotnicy sezonowi to przeważnie chłopi małorolni, którzy stykają się bezpośrednio w codziennej pracy z robotnikami rolnymi. Aktywizacja przeto robotników rolnych, przełamywanie w nich oporów przed sojuszem z chłopami mało- i średniorolnymi, otoczenie ich szczególną opieką ze strony organizacji partyjnej, to ważne ogniwo oddziaływania kla-

sy robotniczej na wieś. Pamiętać przy tym musimy, że robotnicy rolni zasiadają często wspólnie z chłopami mało- i średniorolnymi w zarządach spółdzielni gminnych, w gminnych radach narodowych, stykają się często w tej samej świetlicy wiejskiej, na boisku sportowym, mają tego samego wroga — kapitalistę wiejskiego. Robotnik rolny nie przyjeżdża na wieś w ekipie robotniczej — on stale obcuje z chłopem i nieraz nie tylko nie oddziaływa politycznie na wieś, ale sam ulega wahaniom. I dlatego ekipy większych zakładów pracy, przybywające do danej gminy, powinny wejść w kontakt z sąsiednim majątkiem, związać się z daną organizacją partyjną w majątku, z Komitetem Folwarcznym, oddziaływać w kierunku pogłębienia świadomości klasowej robotników rolnych.

Moment trzeci. Inteligencja w gminie i na wsi, głównie nauczyciele. W zasięgu naszej działalności często zapominamy nieraz o nauczycielach czy lekarzach, rozsianych po gminach, którzy stanowią poważne ogniwo oddziaływania na wieś. W gminie Siennica, pow. mińsko-mazowieckiego znajduje się liceum pedagogiczne i pełna szkoła powszechna. Pracuje tam przeszło 20 nauczycieli, w większości członków PZPR. I w tej samej i w sąsiednich gminach niektóre wsie przystępują do zakładania spółdzielni produkcyjnych. Przybywają aktywiści partyjni z Warszawy by pomóc chłopom w zrozumieniu statutów, ale miejscowych nauczycieli, posiadających największy wpływ na wieś, uczących dzieci z okolicznych wsi, organizacja partyjna pozostawia na uboczu, nie zapoznając ich nawet ze statutami. Przykład podany nie jest jedyny. Świadczy on o tym, że nie wykorzystujemy wszystkich dróg, przy pomocy których partia nasza może podnieść świadomość klasową chłopów mało- i średniorolnych, pozyskać ich dla naszej polityki. Zagadnienie to wymaga szczególnej czujności ze strony organizacji powiatowej.

* * *

Omawiana akcja łączności fabryk ze wsią nie wyczerpuje możliwości oddziaływania klasy robotniczej na wieś. Mamy wielu robotników pracujących nawet w dużych zakładach i mieszkających na wsi (Żyrardów, Chodaków, Horak, Widzew, Tomaszów Maz. i wiele innych). Robotnicy ci reprezentują naturalną niejako więź załogi fabrycznej, klasy robotniczej ze wsią. Robotnicy ci znają wieś, żyją problemami i bolączkami wsi i często ulegają obcym wpływom na wsi. Pozostawieni sobie mogą się stać kanałem oddziaływania kułackich, antyrobotniczych wpływów na klasę robotniczą, ale pod kierunkiem naszej partii i załogi fabrycznej staną się czynnikiem oddziaływania klasy robotniczej na wieś, elementem wzmacniającym chłopów mało- i średniorolnych w ich walce z kapitalistami wiejskimi, staną się elementem propagującym wyższe formy uprawy roli, umaszynowienia wsi — socjalistycznych form gospodarki na wsi. Wymaga to jednak stałej i systematycznej pracy organizacji partyj-

nej i rad zakładowych z tymi robotnikami, zapoznania ich z polityką Rządu na odcinku wiejskim, przekonania ich o słuszności naszej polityki na wsi. Wymaga to również odpowiedniego traktowania tych robotników jako pełnowartościowych członków załogi. Bo niekiedy robotnicy kadrowi traktują ich jako nowicjuszy, jako „chłopów" i tym samym zmniejszają możność oddziaływania na nich, a przez nich na wieś.

* * *

Akcja łączności załóg fabrycznych ze wsią, zainicjowana i kierowana przez naszą partię, stała się na obecnym etapie główną formą bezpośredniej łączności klasy robotniczej z chłopami mało- i średniorolnymi. Pozwoli ona podnieść świadomość klasową pracującego chłopstwa, wychowywać je w duchu trwałej łączności jego interesów z klasą robotniczą, a w masach robotniczych umocnić poczucie odpowiedzialności za drogi rozwojowe naszego państwa, którego główną podstawą jest wciąż zacieśniający się sojusz klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi. Trzeba pamiętać, że „uczestniczący w ruchu łączności przodujący robotnicy podnoszą swą własną świadomość, rozszerzają swój horyzont i hartują się na wysuniętym odcinku walki klasowej, jakim jest dziś niewątpliwie wieś polska" (Zambrowski).

Przesiąknięta żywą i aktualną treścią polityczną łączność ta scementuje sojusz robotniczo-chłopski na nowej podstawie i pozwoli klasie robotniczej, jako przodującej klasie, poprowadzić za sobą chłopów małorolnych i średniorolnych do walki o ostateczne izolowanie elementów kapitalistycznych na wsi i do zbudowania podstaw socjalizmu w mieście i na wsi.

Roman Werfel

Przeciw nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi

Bohaterska walka narodów Związku Radzieckiego i mas ludowych krajów koalicji antyhitlerowskiej przyniosła olbrzymie przesunięcia stosunku sił między socjalizmem a kapitalizmem na korzyść socjalizmu. Dość powiedzieć, że jeśli w roku 1939 tylko Związek Radziecki z około 200 milionami ludności był już wolny od panowania kapitalizmu, to w chwili obecnej ludność krajów wyzwolonych spod imperialistycznego jarzma wynosi 600 — 700 milionów ludzi.

Równocześnie dokonało się daleko idące przesunięcie sił wewnątrz obozu kapitalizmu, przesunięcie sił pomiędzy poszczególnymi mocarstwami imperialistycznymi.

W przebiegu drugiej wojny światowej poniósł wielkie straty imperializm francuski. Również imperializm brytyjski nie zdołał w tej wojnie utrzymać się na swych przedwojennych pozycjach.

Stany Zjednoczone — tzn. wielki kapitał Wall-Street — stały się niewątpliwym hegemonem świata kapitalistycznego, pozostawiły daleko poza sobą, pod względem potencjału gospodarczego, siły finansowej i możliwości wojskowych, wszystkich innych swych kapitalistycznych konkurentów. W polityce amerykańskiej wzięły górę czynniki, związane z najbardziej reakcyjnymi odłamami finansjery, dążące do poddania całego świata pod panowanie wielkich trustów amerykańskich.

Kapitalistyczna prasa i publicystyka amerykańska zaczęły głośno mówić o tym, że w polityce światowej zbliża się „wiek amerykański", że na Stany Zjednoczone spada odpowiedzialność za losy świata, że Stany Zjednoczone są powołane do rządzenia światem. Jak macki olbrzymiego polipa oplotła cały świat sieć amerykańskich baz wojskowych.

Kapitał amerykański bezceremonialnie zagarnia źródła surowców i rynki zbytu oraz lokaty kapitałów w posiadłościach swych kapita-

listycznych sojuszników. Stanowi to jeden z poważnych czynników trudności gospodarczych przeżywanych dzisiaj przez kapitalistyczne kraje Zachodu.

Wykorzystując swą spotęgowaną w ostatnim okresie przewagę ekonomiczną oraz zwiększoną siłą polityczną, co jest klasycznym przejawem gwałtownego działania prawa nierównomierności rozwoju, Stany Zjednoczone zmuszają imperialistyczną burżuazję Anglii czy Francji do ustępowania pozycji za pozycją. Staje się to oczywiście źródłem nieustannych tarć i konfliktów w obozie imperialistycznym, przejawiających się w różnych — często ukrytych pod postacią paktów i układów — formach. Wobec rosnącej zachłanności imperializmu amerykańskiego na stanowisko burżuazji imperialistycznej poszczególnych krajów niewątpliwie decydująco wpływa strach przed ofensywą mas ludowych. Siła imperializmu amerykańskiego ma w tych warunkach ocalić pozycje burżuazji.

Tylko anglo-amerykańskie bagnety utrzymały w r. 1945, w godzinie załamania się hitleryzmu, ustrój kapitalistyczny na kontynencie europejskim. Tylko w oparciu o Amerykę imperialistyczne mocarstwa zachodnie utrzymują jeszcze jako tako swe pozycje w krajach kolonialnych, zagrożone coraz bardziej przez wzrastający z roku na rok rewolucyjny ruch narodowo-wyzwoleńczy.

Dlatego też wielki kapitał Zachodu zmuszony jest do ulegania naciskowi Stanów Zjednoczonych, dążąc zarazem do wytargowania sobie w nierównej spółce z Amerykanami możliwie najkorzystniejszych warunków.

Poddanie się pod kierownictwo Stanów Zjednoczonych oznacza faktyczną rezygnację z suwerenności własnego państwa, z niezależności własnej polityki. Oznacza przede wszystkim poświęcenie własnych interesów narodowych przez te kraje, którymi rządzi jeszcze wielki kapitał, interesom amerykańskiego imperializmu. Oznacza w ostatecznym rezultacie nie tylko upokorzenie narodowe, nie tylko pogorszenie położenia mas ludowych tych krajów, lecz również zmniejszenie zysków wielkiego kapitału imperialistycznego Anglii, Francji i ich mniejszych europejskich wasalów. Stąd tarcia i kwasy w obozie imperialistycznym, stąd wciąż zaostrzające się targi i konflikty pomiędzy imperialistami.

Ale interes klasowy, interes utrzymania władzy kapitalizmu jest silniejszy od niezadowolenia wywołanego wszelkimi częściowymi stratami. Wielki kapitał europejski woli być wspólnikiem drugiej kategorii u amerykańskiej finansjery aniżeli zostać wywłaszczonym przez ojczystą klasę robotniczą we własnej suwerennej ojczyźnie. Stąd kapitulacja wielkiego kapitału zachodnio-europejskiego przed żądaniami amerykańskiej finansjery. Stąd uniżoność wielkiego kapitału zachodnio-europejskiego w stosunku do rozkazów Wall-Street.

Kapitulacja i uniżoność wobec imperializmu amerykańskiego przyjmuje w ideologii specyficzną formę — formę kosmopolityzmu.

„Historia narodów i klas społecznych — mówił tow. Bolesław Bierut na II (kwietniowym) Plenum KC PZPR — uczy, że przywiązanie do ziemi i kultury ojczystej, do obowiązków obywatelskich i narodowych w mentalności klas posiadających uzależnione było zawsze jak najściślej od majątkowych przywilejów tych klas. Jednakże burżuazja okresu imperialistycznego osiągnęła w dziedzinie braku poczucia elementarnej godności narodowej w ogóle kompletne dno upadku moralnego. Jej busolą etyczną stał się wyłącznie portfel akcji, którego zawartość — bez względu na jej rozmiary — ma charakter wybitnie kosmopolityczny. Teoretycznym i ideologicznym wyrazem tej postawy jest nowy światopogląd kosmopolityczny, któremu patronują w pierwszym rzędzie — co jest również wysoce znamienne — starzy oportunistyczni teoretycy i przywódcy pseudosocjalistyczni".

PROLETARIACKI INTERNACJONALIZM PRZECIWKO KOSMOPOLITYZMOWI

Proletariacki internacjonalizm głosi solidarność interesów proletariuszy wszystkich krajów, wzywa ich do wspólnej walki o socjalizm. Proletariacki internacjonalizm głosi uznanie suwerenności każdego narodu, uznanie jego prawa do stanowienia o sobie, uznanie jego pozytywnego wkładu w kulturę całej ludzkości, danie mu możliwości nie tylko kulturalnego, lecz również gospodarczego i politycznego rozwoju.

Takie stanowisko proletariackiego internacjonalizmu wynika z jego klasowej istoty. Proletariacki internacjonalizm jest światopoglądem klasy robotniczej, awangardy mas ludowych, dogłębnie związanej ze wszystkimi ludźmi pracy swego narodu.

Proletariacki internacjonalizm zdaje sobie w pełni sprawę z tendencji zbliżania się do siebie narodów, konieczności korzystania każdego narodu z postępowego dorobku kulturalnego innych narodów. Proletariacki internacjonalizm walczy przeciwko wszelkiej ciasnej parafiańszczyźnie, przeciwko zamykaniu się narodów w ciasnych jedynie ramach własnego podwórka. Zbliżenie narodów rodzi się na gruncie powstawania świadomej gospodarki jeszcze w kapitalizmie, ale nie może ono dokonać się w pełni w kapitalizmie, gdyż nie pozwala na to nieodłączna od kapitalizmu polityka ucisku i wyzysku narodów słabszych i mniej rozwiniętych gospodarczo przez przodujące kraje kapitalistyczne, przez wielkie mocarstwa imperialistyczne. Zbliżenie narodów będzie dokonywało się w przyspieszonym tempie i bez wewnętrznych przeciwieństw w socjalizmie, tam gdzie jak już dzisiaj w Związku Radzieckim, nie istnieje wyzysk jednego narodu przez klasy panujące drugiego narodu, gdzie znika wszelki ucisk narodowy. Ale zbliżenie to będzie się dokonywało i może się dokonywać jedynie na gruncie pełnego równouprawnienia wszystkich narodów,

na gruncie poszanowania praw każdego narodu, na gruncie swobodnego, harmonijnego rozwoju każdego narodu.

Zupełnie inne jest pod tym względem stanowisko kosmopolityzmu.

Dla kosmopolityzmu naród jest jakimś szkodliwym przeżytkiem. Dla kosmopolityzmu istnieją tylko dwa czynniki: jednostka ludzka oderwana od swego społeczeństwa, wyizolowana z niego, jednostka ludzka „chemicznie czysta" — i ludzkość jako zbiorowisko takich właśnie jednostek.

Kosmopolityzm odrzuca wszelkie narodowe formy państwowości i kultury. Kosmopolityzm propaguje zniesienie suwerenności poszczególnych państw i narodów, ich zjednoczenie w jednym „państwie świata", „federacji światowej" itd., itd.

Kosmopolityzm zwalcza, wyszydza wszystkich tych, którzy chcą nawiązywać do postępowych tradycji swego narodu, którzy bronią jego dobrego imienia, jego osiągnięć w przeszłości, jego możliwości rozwoju w przyszłości.

Kosmopolityzm dąży nie do zbliżenia narodów, lecz do ich zniewolenia, do zniesienia ich osiągnięć, do ich przekreślenia.

Kosmopolityzm występuje w dziejach ludzkości nie po raz pierwszy. Sama nazwa użyta w tak szerokim ujęciu jest może nowa, ale treść jest stara i dobrze znana.

Niewątpliwie można uznać za kosmopolityczną — w tym rozumieniu słowa, które rozwinęliśmy powyżej — koncepcję światopoglądową średniowiecza, reprezentowaną przedewszystkim przez ówczesny Kościół katolicki.

Kościół katolicki — ściślej mówiąc jego instytucje, jak np. klasztory — przechowujący wówczas resztki kultury Rzymu odegrał we wczesnym średniowieczu niewątpliwie pewną postępową rolę. Ale bardzo szybko skostniał on w narzędzie panowania klasowego wielkich feudałów świeckich i duchownych. Od tego czasu ponadnarodowa potęga papiestwa miała dyktować prawa całemu ówczesnemu światu. Ona jedynie była najwyższym sędzią w sprawach nauki i kultury. To, co podpadło pod jej klątwę, co znalazło się na jej indeksie, miało był tępione ramieniem wszystkich świeckich władców europejskich.

Ponadnarodowa potęga papieska usiłowała tworzyć swoją ponadnarodową, odpowiadającą jej kulturę — kulturę wyrażającą się po łacinie.

Język gminu — język pospolitego ludu poszczególnych krajów — nie zasługiwał na własne piśmiennictwo, nie zasługiwał na utrwalenie w dziełach literackich.

Ta średniowieczna, kosmopolityczna koncepcja państwowa i kulturalna odpowiadała określonemu okresowi rozwoju Europy, temu mianowicie, w którym wszędzie z barbarzyńskich plemion tworzyły się feudalne państwa, oparte o niewolę i poddaństwo chłopa, rzą-

dzone przez garstkę największych feudałów. Uniwersalizm — średniowieczna forma kosmopolityzmu — był ideologią światowej potęgi Kościoła. Jako taki odpowiadał interesom wielkich feudałów, którym Kościół dawał nadziemską aprobatę ich panowania klasowego („wszelka władza pochodzi od Boga").

Niewątpliwie kosmopolitycznymi były koncepcje państwa i kultura rozpowszechniona na dworach monarszych XVII i XVIII w. Dla tej koncepcji istniały przede wszystkim interesy dynastyczne i rodowe dynastii i rodów rozgałęzionych po całej ówczesnej Europie. Ten kosmopolityzm w polityce miał swój odpowiednik w kosmopolityzmie kulturalnym. Arystokracji wszystkich krajów obce były języki, obyczaje, sposób życia własnych narodów.

Czym był ten osiemnastowieczny, nie łaciński już, lecz francuski kosmopolityzm? Był wyrazem interesów całkowicie pasożytniczej, wąziutkiej warstwy najwyższej arystokracji i imitującego arystokrację bogatego ziemiaństwa, warstwy spokrewnionych, spowinowaconych, związanych ze sobą tysiącznymi niciami wspólnych interesów osobistych i rodzinnych wielkich magnatów i wysokiej biurokracji absolutystycznego państwa.

Kosmopolityzm ten, podobnie jak kilka wieków przed nim łaciński kosmopolityzm kościelny, został rozsadzony przez rozwój gospodarczy i polityczny, który zmiótł arystokrację lub co najmniej pozbawił ją jej dawnego znaczenia. Został on rozsadzony przez rozwój nowoczesnych narodów, rozwój nowoczesnej świadomości narodowej.

Fala kosmopolityzmu, jaka obecnie obejmuje zachodnią Europę, ma inne tło i inny charakter historyczny. Dąży ona nie tylko do utrzymania starego ładu — podobna pod tym względem do łacińsko-kościelnego kosmopolityzmu średniowiecza i do francusko-arystokratycznego kosmopolityzmu osiemnastego wieku. Dąży ona w imię utrzymania starego ładu, w imię utrzymania panowania wielkiego kapitału i obszarnictwa, do przekreślenia całego bogatego, postępowego dorobku narodów europejskich, nagromadzonego w poprzednich epokach, a szczególnie w okresie rozwijającego się kapitalizmu.

Głosiciele „wieku amerykańskiego" bynajmniej nie zaczynają od propagandy wszechwładzy Ameryki.

Zaczynają od propagandy „światowego rządu", „światowej federacji".

Suwerenność narodowa, niepodległość państw europejskich — to, ich zdaniem, przeżytki średniowiecza. Trzeba stworzyć jeden „rząd świata", jedną "światową federację". Trzeba, by wyroby przemysłowe, by produkty rolnicze mogły przechodzić swobodnie, bez przeszkód od kraju do kraju, by kapitał szukający korzystnych inwestycji mógł osiadać wszędzie swobodnie i bez przeszkód.

Kto będzie decydował w tym „światowym rządzie"?

Emery Reves, jeden ze szczerych przedstawicieli koncepcji „światowego rządu", w swej książce „Anatomia pokoju" mówi o tym jasno i wyraźnie:

„W każdej uniwersalnej organizacji reprezentacja musi być uregulowana zgodnie z rzeczywistą odpowiedzialnością, zgodnie z rzeczywiście istniejącą potęgą, zgodnie z potencjałem przemysłowym, zgodnie z poziomem wykształcenia. Istnieją różne wypróbowane metody, które mogą i muszą być zastosowane do rozwiązania tego ściśle technicznego zagadnienia".

Kto ponosi „rzeczywistą odpowiedzialność" za utrzymanie faszyzmu w Grecji, za uratowanie kapitalizmu we Francji i we Włoszech, za odrodzenie zaborczego nacjonalizmu niemieckiego? Stany Zjednoczone.

Kto ma dziś wśród państw kapitalistycznych największą „rzeczywiście istniejącą potęgę"? Stany Zjednoczone.

Kto posiada dziś z państw kapitalistycznych największy potencjał przemysłowy? Stany Zjednoczone.

Czy nie jest wobec tego jasne i niewątpliwe, że zdaniem Emery Revesa, „rzeczywista odpowiedzialność", czyli wyłączna decyzja, w sprawach dotyczących „rządu świata" powinna znajdować się w rękach Stanów Zjednoczonych?

Propagatorzy „rządu świata" traktują jako przeżytek zamierzchłej przeszłości suwerenność wszystkich narodów — z wyjątkiem jednej: suwerenności Stanów Zjednoczonych. Wszystkie ich rzekome ponadnarodowe i rzekomo ponadpaństwowe federacyjne, „światowe" koncepcje zatrzymują się przed suwerennością wielkiego kapitału amerykańskiego, rządzącego bezpośrednio w waszyngtońskim Białym Domu i waszyngtońskim Kapitolu.

Czyż nie jest to znakomitą ilustracją rzeczywistej treści tych kosmopolitycznych „rządów świata"?

Kosmopolityzm w polityce, wszelkie kapitalistyczne „federacje światowe", „unie europejskie", „rządy świata" oznaczają po prostu osłonę ideologiczną dla uzależnienia pozostałych krajów kapitalistycznych od Stanów Zjednoczonych, politycznego panowania Ameryki nad kapitalistyczną częścią kuli ziemskiej.

Co oznacza kosmopolityzm gospodarczy?

Oznacza on, że najsilniejsze pod względem kapitału państwo kapitalistyczne — to znaczy znowu Stany Zjednoczone — będzie mogło bez większych trudności opanować życie gospodarcze innych państw kapitalistycznych i je eksploatować.

Tę zasadę zresztą, podobnie jak zasadę rezygnacji z suwerenności państwowej, głosi wielki kapitał amerykański jedynie na eksport, dla innych. Jeśli idzie o samą Amerykę, to jest ona nadal odgraniczona od innych państw kapitalistycznych wyjątkowo wysokim murem opłat celnych, chroniących rynek własny amerykańskich trustów przed wszelką niewygodną konkurencją.

„Kosmopolityzm gospodarczy" okazuje się w praktyce jedynie osłoną zachłanności wielkokapitalistycznych trustów amerykańskich, jedynie metodą zawojowania przez nie światowych rynków i światowych źródeł surowców.

Stany Zjednoczone posiadają poziom życiowy ludności w zasadzie wyższy aniżeli w pozostałych państwach kapitalistycznych. Propagatorzy „wieku amerykańskiego" umiejętnie wygrywają ten fakt, dają niejako do zrozumienia: „podporządkujcie się Stanom Zjednoczonym, uznajcie wielki kapitał amerykański za swego władcę, zgódźcie się na stanowisko czterdziestego dziewiątego stanu USA, a wtedy osiągnięcie amerykański poziom życia"!...

Oczywista — „amerykański poziom życia" to pojęcie propagandowe niezupełnie odpowiadające rzeczywistości. Do tego „poziomu" należą przecież i takie rzeczy, o których amerykańska propaganda woli milczeć, jak np. nawroty kryzysów uderzających w klasę robotniczą amerykańską, jak niesłychanie ostre tempo pracy w fabrykach wypompowujące z robotnika wszystkie siły, jak rozpaczliwe położenie robotników w wieku powyżej lat czterdziestu, którzy tylko z trudem, jako mniej wydajni, znajdują pracę, jak stale postępująca naprzód ruina drobnych farmerów, jak brak ogólnopaństwowych ubezpieczeń społecznych i ustawodawstwa społecznego, brak ochrony pracy, brak urlopów dla robotników itd., itd. Ale, pomijając już te momenty — których, oczywista, przy poważnej analizie pomijać nie wolno — trzeba powiedzieć, że argument „dobrobytowy" kosmopolitycznych naganiaczy Wall-Street jest oparty na pospolitym oszustwie.

Część robotników angielskich w latach przed pierwszą wojną światową żyła niewątpliwie na wyższym poziomie aniżeli robotnicy na kontynencie europejskim. Ale czy z tego wynika, że również poziom życia robotników hinduskich, robotników afrykańskich czy południowo - amerykańskich, słowem robotników krajów należących do Imperium Brytyjskiego lub od niego uzależnionych, był również wysoki? Oczywista, że nie. Wiadomo, że poziom ten był niezwykle niski. Wiadomo, że poziom życia części robotników angielskich tego okresu był **właśnie dlatego** tak stosunkowo wysoki, bo poziom życia mas ludowych krajów ujarzmionych przez Imperium Brytyjskie był wyjątkowo niski. Burżuazja angielska oddawała część zysków nadzwyczajnych, osiąganych z eksploatacji kolonii, górnej warstwie proletariatu brytyjskiego (tzw. arystokracji robotniczej). Na tym polegała tajemnica stosunkowo wysokich płac części robotników angielskich.

To samo mamy dziś w Stanach Zjednoczonych.

Stany eksploatują dzisiaj nie tylko swoje bezpośrednie, w najściślejszym sensie tego słowa, kolonie. Stany eksploatują dziś cały kontynent południowo - amerykański i środkowo - amerykański, olbrzymie kraje o niesłychanych bogactwach narodowych. Ludność tych krajów żyje w fantastycznej nędzy, podczas gdy trusty ame-

rykańskie panujące wszechwładnie w ich życiu gospodarczym i politycznym osiągają fantastyczne zyski. Stany Zjednoczone eksploatowały Chiny kuomintangowskie. Nędza kulisów chińskich jest przysłowiowa. Podobnie przysłowiowe w kręgach międzynarodowej finansjery były bajeczne zyski osiągane w chińskich interesach finansowych.

Jaką rolę chcą przydzielić krajom europejskim imperialiści amerykańscy, snując marzenia o imperium waszyngtońsko - wallstreetowskim? Rzecz jasna, że właśnie rolę sprowadzającą faktycznie te kraje do rządu kolonii czy półkolonii. Jeśli Włochom proponują oni, by skoncentrowały się na przemyśle... turystycznym, jeśli Francja ma podług tych planów zaprzestać produkcji samochodów i samolotów, wzmagając za to swą produkcję... perfum i toalet, to jest oczywiste, że taka przemiana musi oznaczać tylko rosnącą nędzę mas ludowych tych krajów, którym się to proponuje.

PRZECIW KOSMOPOLITYZMOWI W KULTURZE

Podobnie jak przy kosmopolityzmie politycznym i gospodarczym przedstawiają się sprawy w dziedzinie tak zwanego „kosmopolityzmu kulturalnego". Przedstawiciele tej odmiany kosmopolityzmu kierują ostrze swej polityki przede wszystkim przeciwko obozowi postępu, przeciwstawiającemu się burżuazyjnemu wypaczeniu nauki i sztuki, przeciwstawiającemu się wszelkim formom wpływu burżuazji na masy ludowe.

Propagatorzy „kosmopolityzmu kulturalnego" występują w obronie rzekomo jednej tylko, ogólnoludzkiej kultury, rzekomo jednej tylko, ogólnoludzkiej nauki, rzekomo jednej tylko, ogólnoludzkiej literatury itd.

Czy istnieje ogólnoludzka kultura, ogólnoludzka literatura, ogólnoludzka nauka? Tak jest. Taka kultura, literatura, sztuka istnieją, albo ściśle mówiąc, tworzą się stale. Ale istnieją one jako ogólnoludzka kultura, nauka i sztuka, złożona z dorobku najlepszych postępowych osiągnięć kultury, nauki i sztuki wszystkich składających się na ludzkość narodów. Nie ma kultury ogólnoludzkiej w przeciwstawieniu do kultury poszczególnych narodów składających się na tę ludzkość. Jest kultura ogólnoludzka, wyrastająca z postępowego nurtu kultur narodowych. Homer, Szekspir, Dante, Goethe, Voltaire, Mickiewicz, Puszkin, Gorki — to pozycje należące do ogólnoludzkiej kultury.

Dla kosmopolitów kulturalnych natomiast charakterystyczne jest właśnie odrywanie zjawisk kulturalnych od ich narodowego podłoża, lekceważenia zdobyczy ojczystej, rodzimej kultury, literatury i nauki.

Toczy się walka pomiędzy burżuazyjnym rozkładem a socjalistyczną ludową kulturą przyszłości. Ta walka jest treścią rozwoju kulturalnego we wszystkich krajach świata doby obecnej. Narzę-

dziem wstecznictwa w tej walce jest właśnie „kulturalny kosmopolityzm".

Sprowadza się on przede wszystkim do zaprzeczenia istotnego znaczenia treści w twórczości kulturalnej, do ograniczenia się wyłącznie lub co najmniej do koncentrowania się na stronie formalnej poszczególnych dzieł literackich czy artystycznych.

W dziele sztuki czy literatury treść jest nieodłączna od formy. Tylko dzieło sztuki o postępowej treści ideowej i wysokim poziomie formy artystycznej jest rzeczywistym wkładem w ogólnoludzki dorobek kulturalny.

Nie można oddzielać formy od treści dzieła sztuki. Nie można głosić sztuki oderwanej od treści, sztuki bezideowej. Formalizm w ocenie dorobku kulturalnego — to zubożenie tego dorobku, to obrona wszystkiego, co jest wsteczne i szkodliwe w kulturze.

Przecząc nierozerwalnej jedności treści i formy, przecząc zasadzie partyjności sztuki i literatury, lekceważąc narodowe źródła i podłoża wszelkiej twórczości kulturalnej, kosmopolici w dziedzinie kultury usiłują przygotować grunt pod sztukę i literaturę, oderwaną od walki mas ludowych, obojętną wobec wielkich idei naszej doby, obcą własnemu narodowi, jego zmaganiom i jego bohaterstwu. Twory egzystencjalistów francuskich, redukujące życie ludzkie do jego najpospolitszych funkcji filozoficznych, wydobywające z człowieka wszelką podłość i nikczemność, wszelką degenerację i zwyrodnienie, są klasycznym przykładem takiej właśnie literatury.

Te teorie kosmopolityzmu kulturalnego stanowią zresztą na zachodzie jedynie wstęp do propagandy, zarówno ideowo jak i pod względem formy, mało wartościowej amerykańskiej produkcji artystycznej. Kraje uzależnione od Stanów zalane są amerykańskimi filmami i amerykańską literaturą piękną. Oczywista — nie amerykańską twórczością postępową, nie filmami Chaplina ani powieściami Dreisera lub Howarda Fasta. Te dzieła są na indeksie, na ich rozpowszechnienie spogląda się z niechęcią, ich twórcy, o ile jeszcze żyją, są prześladowani w samej Ameryce. Tania szmira hollywoodzka, powieści pornograficzne i bandyckie — oto kulturalny eksport amerykański, nie rażący, rzecz dziwna, wykwintnego smaku zachodnio - europejskich entuzjastów USA, zwalczających przy pomocy formalistycznych argumentów wszelką twórczość postępową we własnych krajach i wszelką twórczość postępową krajów, które złamały panowanie kapitalizmu.

Jeszcze wyraźniej zaznacza się przeciwieństwo klasowe w dziedzinie nauki.

Czy możemy mówić abstrakcyjnie o ogólnoludzkim, światowym charakterze nauki w oderwaniu od jej roli społecznej, dzisiaj, w warunkach kiedy na przeważnej części kuli ziemskiej panuje jeszcze kapitalizm? Czy możemy powiedzieć, że byłoby nam dziś obojętne, czy jakieś lekarstwo wynalazł amerykański badacz, którego odkrycie zmonopolizował amerykański trust nie dopuszczając do

korzystania z niego — chyba za grubą opłatą — polskich chorych, czy też gdyby go wynalazł polski uczony, gdyby jego produkcję uruchomiło ludowe państwo polskie, które od razu przystąpiłoby do masowego leczenia polskich chorych tym lekiem?

Dopóki istnieje kapitalizm, dopóki istnieje podział świata na dwa światy, na świat kapitalizmu i świat socjalizmu, dopóki świat imperializmu wykorzystuje naukę dla celów wojennych, dopóki dla kapitału każde odkrycie naukowe zmienia się od razu w brzęczące zyski, dopóty nie może być jednej ogólnoludzkiej, abstrakcyjnej, niezależnie od jej funkcji i roli społeczno - politycznej, nauki. Nie może być dlatego, że prawa kapitalizmu, prawa prywatnej własności środków produkcji uniemożliwiają nadanie każdemu wynalazkowi dokonanemu w warunkach kapitalistycznych ogólnoludzkiej dostępnej dla wszystkich formy, bo prywatny kapitalista zmobilizuje dla siebie wyniki badań uczonych, gdyż imperializm usiłuje zmonopolizować wyniki badań naukowych dla celów agresji i politycznego szantażu. Przyjdzie taki czas, kiedy będzie istniała jedna ogólnoludzka, ogólnoświatowa nauka, kiedy każde okrycie i wynalazek uczonego jakiegokolwiek narodu będzie stawał się od razu zdobyczą wszystkich ludzi, całej ludzkości, ale czas taki przyjdzie dopiero po ostatecznym złamaniu kapitalizmu. Dzisiaj takiej ogólnoludzkiej nauki nie ma. Jest nauka w krajach kapitalistycznych, nauka w poważnym stopniu związana — przez trusty i kapitalistyczne państwa, nauka, której najwybitniejsi nieraz twórcy rozpaczliwym wysiłkiem wyrywają się z duszących macek tych trustów. I jest nauka krajów, które złamały panowanie kapitalizmu, kadry przyszłej, ogólnoświatowej nauki, nauka służąca dobru najszerszych mas ludowych swego kraju i dobru wszystkich narodów wolnych od panowania wielkiego kapitału, nauka służąca sprawie pokoju, sprawie budowy socjalizmu.

Kosmopolici kulturalni z upodobaniem zamazują tę granicę istniejącą dzisiaj w nauce. Czynią to po to, aby następnie pomniejszyć znaczenie nauki krajów wyzwolonych od kapitalizmu, aby wszczepić pracownikom naukowym niesłuszny i nadmierny szacunek dla poziomu krajów kapitalistycznych, aby wytworzyć u pracowników naszej nauki poczucie bezsilności i bezradności, kompleks mniejszej wartości własnej w stosunku do nauki krajów kapitalistycznych.

Jak wyglądać by musiał kraj wyzwolony od kapitalizmu a rezygnujący z wiary w możliwość rozwoju własnej nauki? Jak wyglądałby dziś Związek Radziecki, gdyby ogromnym kosztem, olbrzymimi ofiarami nie był rozwijał własnej socjalistycznej nauki, licząc tylko na zdobycze naukowe krajów kapitalistycznych?

Niewątpliwie — nie zbudowałby socjalizmu, nie złamałby hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy, nie byłby dziś potężnym socjalistycznym mocarstwem.

Rzecz godna podkreślenia i bynajmniej nie przypadkowa, że kosmopolityzm wszystkich odmian — polityczny, gospodarczy i kulturalny — podchwytują dziś i szerzą przede wszystkim te ośrodki, które zawsze były twierdzami nacjonalizmu, ci ludzie, którzy zawsze byli czołowymi nacjonalistami.

Winston Churchill — to bojowy imperialista, nacjonalista brytyjski. „Nie po to zostałem premierem Anglii, aby likwidować Imperium Brytyjskie" — oświadczył on stosunkowo niedawno, w czasie drugiej wojny światowej. A oto tenże sam Winston Churchill jest głównym licytatorem przy wyprzedaży tegoż Imperium Brytyjskiego amerykańskiemu wielkiemu kapitałowi, głównym heroldem planu Marshalla, paktu atlantyckiego, „Unii Zachodniej, „Federacji Europejskiej", czyli wszystkich kosmopolitycznych tricków służących do osłaniania amerykańskiej polityki panowania nad światem i amerykańskiej agresji wojennej.

Burżuazja holenderska była zawsze wyraźnie nacjonalistyczna i imperialistyczna. Najlepsi przedstawiciele kultury holenderskiej — przypomnijmy tu tylko wybitnego pisarza holenderskiego Multatulego — piętnowali barbarzyńskie metody ucisku i wyzysku, stosowane przez Holendrów w Indonezji. A oto dzisiaj ta sama burżuazja holenderska oklaskuje triumfalnie propagandystów kosmopolitycznych koncepcji „Unii Zachodniej", rezygnacji z suwerenności Holandii.

Naród polski zna niejakiego p. Schumachera, przywódcę prawicowej socjaldemokracji niemieckiej jako bojowego nacjonalistę niemieckiego, głosiciela antypolskiego szowinizmu i rewizjonizmu niemieckiego. P. Schumacher jest zresztą nacjonalistą nie od dzisiaj — nawet w dawnej niemieckiej socjaldemokracji (tej, która swoją zdradziecką działalnością utorowała Hitlerowi drogę do władzy) uchodził on za jednego z najbardziej prawicowych i nacjonalistycznych działaczy. Ale tenże p. Schumacher jest gorącym zwolennikiem kosmopolitycznych koncepcji „Unii Zachodniej", włączenia Niemiec do paktu atlantyckiego itp., itd.

I nie ma w tym jakiejkolwiek bądź sprzeczności. Nie ma sprzeczności pomiędzy churchillowskim kosmopolitycznym upokorzeniem własnego narodu w stosunku do amerykańskich panów świata i równoczesnym drapieżnym, nacjonalistyczno - imperialistycznym „trzymaniem za mordę" narodów ujarzmionych przez własne klasy posiadające. Nie ma sprzeczności pomiędzy schumacherowskim kosmopolitycznym gadaniem o „jedności europejskiej" (oczywista — kapitalistycznej) i równoczesnym dziko nacjonalistycznym, szowinistycznym, antypolskim rewizjonizmem.

Nie tylko nie ma tu żadnej sprzeczności, lecz przeciwnie jest tutaj ścisła, nierozerwalna łączność. **Nacjonalizm, szowinizm, imperializm z jednej a kosmopolityzm z drugiej strony — to nie dwie**

przeciwstawne sobie postawy. To tylko dwa oblicza jednej i tej samej polityki, dwa ujęcia jednej i tej samej treści klasowej.

Komu, jakiej klasie, czyim interesom służy nacjonalizm i szowinizm? Służą one interesom klasy kapitalistów, klasy wyzyskiwaczy, interesom umocnienia ich władzy na wewnątrz, rozszerzenia ich władzy na zewnątrz.

Komu, jakiej klasie, czyim interesom służy kosmopolityzm naszej doby, służy idealizacja mocnych mięśni Wuja Sama, uciekanie się pod jego opiekuńcze skrzydła? Służą one interesom tej samej klasy kapitalistów, klasy wyzyskiwaczy, służą interesom umocnienia ich władzy i ich pozycji, mocno zachwianym w chwili obecnej.

Cóż więc dziwnego, że godzą się one znakomicie ze sobą, w ustach tych samych ludzi, w deklaracjach tych samych pism, w polityce tych samych partii? Przeciwieństwo prawdziwe istnieje nie między kosmopolityzmem a nacjonalizmem. Obie te w terminologii różne ideologie są wyrazem interesów tej samej klasy i dlatego w praktyce łączą się dziś nierozerwalnie ze sobą. Prawdziwe przeciwieństwo istnieje jedynie pomiędzy ludowym, demokratycznym patriotyzmem i proletariackim internacjonalizmem z jednej, a kosmopolityzmem i nacjonalizmem z drugiej strony. Tak samo bowiem jak nacjonalizm i kosmopolityzm są wyrazem ideologicznym polityki i interesów jednej klasy burżuazji z imperialistycznym wielkim kapitałem na czele, tak samo demokratyczny patriotyzm i proletariacki internacjonalizm są wyrazem ideologicznym polityki jednej klasy — rewolucyjnej klasy robotniczej — wyrazem interesów jednej siły mas ludowych, zjednoczonych pod przewodem klasy robotniczej.

Szczególnie niebezpiecznymi transmisjami kosmopolityzmu są dwa prądy, które w swej polityce oddają w dobie dzisiejszej wyjątkowo wielkie usługi amerykańskiemu imperializmowi. Są to z jednej strony Watykan i związana z nim wysoka hierarchia Kościoła katolickiego, z drugiej strony zaś — międzynarodowa prawica socjaldemokratyczna spod znaku COMISCO.

PRAWICA SOCJALDEMOKRATYCZNA — HEROLD NACJONALIZMU I KOSMOPOLITYZMU

Partie prawicy socjaldemokratycznej zawsze były partiami nacjonalistycznymi. Stosunek do nacjonalizmu, stosunek do grabieżczej, niesprawiedliwej wojny, prowadzonej przez własną rodzimą burżuazję był przecież w większości krajów europejskich tą bezpośrednią przyczyną, która w latach pierwszej wojny światowej uczyniła nieuniknionym rozłam w ruchu robotniczym, sformowanie odrębnej organizacji rewolucyjnych robotników. Socjaldemokratyczny nacjonalizm był taką samą kapitulacją socjaldemokracji przed burżuazją na odcinku kwestii narodowej, jak socjaldemokratyczny, wulgarny, burżuazyjny niby-demokratyzm był kapitulacją wobec burżuazji na decydującym odcinku walki o władzę, stosunku do państwa.

Dzisiaj prawicowa socjaldemokracja znajduje się w pierwszych szeregach entuzjastów kosmopolitycznego „Imperium Amerykańskiego". Nawet budowa organizacyjna międzynarodowego porozumienia prawicy socjaldemokratycznej — sławetnej COMISCO — dostosowana została do planów amerykańskiego imperializmu: należa do niej partie socjaldemokratyczne państw objętych planem Marshalla. Socjaldemokratyczni przywódcy związkowi, utrzymywani bezpośrednio z funduszów propagandowych planu Marshalla, dokonują rozłamu w szeregach Światowej Federacji Związków Zawodowych. Socjaldemokratyczny minister spraw wewnętrznych Francji, osławiony Moch, strzela z polecenia amerykańskiego kapitału do strajkujących górników francuskich. Labourzystowski minister spraw wewnętrznych Anglii, Chuter Ede, w wykonaniu rozkazów ambasady amerykańskiej poleca wbrew wszystkim przepisom prawa międzynarodowego i angielskiego swym policjantom ściągać z polskiego statku antyfaszystę niemieckiego Eislera, ściganego przez władze amerykańskie.

Czy wobec tego może nas zdziwić, że również na odcinku ideologicznym prawicowi socjaldemokraci przodują w propagandzie dolarowego kosmopolityzmu?

Leon Blum dzisiaj tłumaczy szeroko, że suwerenność i niepodległość narodów to przeżytek nie odpowiadający jakoby wymaganiom nowego okresu dziejowego, okresu wielkiego przemysłu, okresu światowego handlu i światowej gospodarki. Inny prawicowy socjaldemokrata, marshallowiec Spaak — premier rządu belgijskiego — oświadcza dosłownie: „Idea suwerenności państwowej — to idea stara, która obecnie przestała być modna".

Prawicowi socjaldemokraci usiłują nam wmówić, że ich kosmopolityzm — to jedynie konsekwencja wykazanego przez naukę marksistowską rosnącego gospodarczego powiązania ze sobą krajów i kontynentów w warunkach kapitalizmu, to więcej nawet — realizacja proletariackiego internacjonalizmu.

Rosnące powiązanie ze sobą gospodarczo różnych krajów i kontynentów jest niewątpliwie zjawiskiem postępowym, ale skoro to powiązanie dokonuje się po to, aby jeden kraj wyzyskiwał wszystkie inne kraje, to takie zbliżenie ze sobą różnych krajów nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek postępem historycznym. Stanowi ono wtedy po prostu ostatni wysiłek wielkokapitalistycznego wstecznictwa dla obrony kapitalistycznych „Okopów Świętej Trójcy".

Nie ma ono także nic wspólnego z proletariackim internacjonalizmem. Proletariacki internacjonalizm — to zjednoczenie robotników wszystkich krajów **dla walki przeciwko kapitalizmowi.** Prawicowo-socjaldemokratyczny kosmopolityzm — to zjednoczenie lokajów kapitalizmu do walki w jego obronie, do walki przeciwko krajowi socjalizmu — Związkowi Radzieckiemu — i przeciwko krajom, które weszły na drogę socjalizmu.

Obok socjaldemokracji potężną organizacją propagandową dolarowego kosmopolityzmu jest Watykan i uzależniona odeń hierarchia kościelna. Obóz klerykalny występuje z propagandą kosmopolityzmu w imię, jak to nazywa, uniwersalizmu katolickiego, tzn. ogólnoludzkiego znaczenia, ogólnoludzkiego zasięgu katolicyzmu.

* * *

Kiedy kosmopolici mówią nam o ogólnoludzkiej kulturze, o ogólnoludzkich ideałach, o ogólnoludzkim państwie musimy spytać ich jasno i wyraźnie: Czyja kultura? Czyje ideały? Czyje państwo? Nie ma bowiem „człowieka w ogóle", chemicznie wypranego z wszelkiej narodowej przynależności, z wszelkiego społecznego światopoglądu. Są tylko konkretni ludzie, należący do konkretnych narodowości, do konkretnych klas społecznych.

Przyciśnięci do muru kosmopolici będą musieli rozszyfrować swe rzekomo ogólnoludzkie ideały. I wtedy okaże się, że chcą oni zlikwidować suwerenność państwową, odrębności narodowe, ideały społeczne wszystkich narodów... z wyjątkiem odrębności umysłowych ciemnego, obskuranckiego, amerykańskiego kołtuna, z wyjątkiem ideałów społecznych giełdy nowojorskiej.

I wtedy łatwo nam będzie przypomnieć sobie, że słyszeliśmy już coś podobnego. Tylko że kilka lat temu nazywało się to nie „rządem świata", a „Nową Europą". Tylko że wtedy ideałem nowego człowieka, „człowieka w ogóle", powołanego do rządzenia światem, był nie właściciel paru tysięcy byków z prerii Arizony, a niemiecka „Blond-Bestia". Tylko że wtedy na straży tego „ogólnoeuropejskiego porządku" miał stać hitlerowski SS-mann.

Nie chcemy tej nowej wersji hitlerowskiej koncepcji panowania „narodu wybranego" nad światem. Nie chcemy narodów wybranych, nie chcemy ucisku i wyzysku jednych narodów przez drugie. Chcemy społecznego i narodowego wyzwolenia całej ludzkości. Oto dlaczego odrzucamy dolarowy kosmopolityzm, oto dlaczego jednoczymy się pod sztandarami ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.

POLSKA LUDOWA PRZECIW KOSMOPOLITYZMOWI

Koncepcje i poglądy zbliżone do dzisiejszego kosmopolityzmu odegrały już niejednokrotnie fatalną rolę w dziejach Polski. Odegrały rolę niemniej fatalną jak koncepcje i poglądy nacjonalizmu lub też prądów ideowych, które w swej zasadniczej treści były poprzednikami nowoczesnego nacjonalizmu.

W okresie upadku szlacheckiej rzeczypospolitej jakże osobliwie przeplata się w jej warstwach rządzących zachłanność na cudze ziemie, na darmową pracę pańszczyźnianego chłopa ukraińskiego i białoruskiego z kosmopolityczną obojętnością na losy państwa i na-

rodu, z uniżonością w stosunku do obcych dworów, w ich liczbie i dworów mocarstw zaborczych!

Jedność elementów kosmopolityzmu i nacjonalizmu możemy prześledzić w dalekiej przeszłości naszego narodu.

Zbiegały się one w jedną politykę — politykę, która pozwoliła Prusakom na zniemczenie polskiego chłopa na Śląsku i na Mazurach, a za to hojnie szafowała krwią narodu w pochodach na Moskwę, dyktowanych podsycaną przez papiestwo chciwością wielmożów, łakomych rozległych rosyjskich włości.

Jak nacjonaliści doby dzisiejszej, tak magnateria i wysoka hierarchia kościelna nie szczędziła patriotycznych frazesów, by osłonić nimi swą politykę ucisku i wyzysku polskich mas ludowych, zaboru i podboju cudzych ziem, wynaradawiania innych narodów, prześladowania prawosławnych i protestantów.

Jak kosmopolici naszych dni tak i magnateria i wysoka hierarchia kościelna wisiały u klamek obcych potęg, wysługiwały się czynnikom obcym — Watykanowi, Habsburgom austriackim i rosyjskim Romanowym, zaprzedawały im interesy Polski, interesy narodu polskiego w zamian za takie czy inne korzyści klasowe i grupowe.

Wielcy magnaci polscy, niektórzy książęta kościoła polskiego, nie czuli się Polakami. Czuli się przede wszystkim potomkami znakomitych rodów, wyższych ponad narodowe granice.

W okresie rozbiorów, w okresie powstań narodowych, arystokracja i wysoka hierarchia kościoła, nie szczędząc niby- patriotycznych frazesów, prowadziła w istocie rzeczy politykę wysługiwania się mocarstwom zaborczym, politykę ugody z zaborcami, paraliżowania walki narodowo-wyzwoleńczej. Znane są wielokrotne potępienia przez papieży polskich powstań narodowych. Przeważna część ówczesnego episkopatu polskiego posłusznie wykonywała zlecenia watykańskie, nawołujące do walki przeciwko ruchowi demokratyczno-niepodległościowemu.

Klasy posiadające Polski mają już praktykę kosmopolityczną zdrady narodowej, współpracy z obcymi potencjami przeciwko własnemu, polskiemu ludowi i jego wyzwoleńczym dążeniom.

Szczególnie jasno występuje ten splot nacjonalizmu i kosmopolityzmu w polityce naszych klas posiadających okresu drugiej niepodległości.

Polska rodzima wielka finansera, związana przez liczne więzi osobiste z dawną arystokracją, kontynuowała linię tej arystokracji, linię polityki na wskroś kosmopolitycznej, obojętnej na losy narodu, dbałej tylko o swe najciaśniejsze interesy klasowe. Polski endecki i sanacyjny nacjonalizm, znajdując się na służbie wielkiego kapitału, osłaniał swoimi niby-patriotycznymi frazesami antynarodową i kosmopolityczną politykę i umożliwiał jej realizowanie, usprawiedliwiał ją wobec bardziej zacofanych warstw narodu.

Charakterystyczna cecha wszelkiego światopoglądu wyzyskiwaczy — pogarda dla mas ludowych, dla własnego narodu — tkwi

bardzo głęboko i w nacjonalizmie, i w kosmopolityzmie polskich klas wyzyskujących. Rządy najbardziej wstecznych odłamów klas wyzyskujących, przewaga sił wstecznych w niektórych okresach naszej historii, wreszcie z górą stuletnie panowanie zaborców — sprawiły, że Polska w wielu dziedzinach zarówno swej gospodarki jak i życia kulturalnego pozostała zacofana w stosunku do krajów najbardziej rozwiniętych w poszczególnych epokach dziejowych. To zacofanie kraju widzieli najlepsi synowie i córki naszego narodu i starali się je przezwyciężyć przez przyśpieszenie rozwoju Polski, przez skierowanie jej na drogę zasadniczych, postępowych przemian społecznych, przez podniesienie poziomu polskiego życia gospodarczego i kulturalnego.

Kosmopolityczne elementy, nadające ton w klasach wyzyskujących, widziały również nasze zacofanie w stosunku do zagranicy. Ale główny wniosek, jaki wyciągały z tego zacofania — to była pogarda dla własnego kraju i bałwochwalcza niemal cześć dla zagranicy — przede wszystkim dla kapitalistycznego, a nawet wielkokapitalistycznego Zachodu.

W literaturze polskiego Oświecenia znany jest typ niby-oświeconego szlachcica, który z niesłychaną czołobitnością odnosi się do wszelkich zachodnich nowinek w dziedzinie wygodnego urządzenia swego życia osobistego, który paple tylko po francusku — zresztą zwykle złą francuszczyzną, ale który równocześnie jest całkowicie daleki wszelkim myślom i prądom postępowym rozwijającym się wówczas na zachodzie i który pod nowomodnym żabotem ukrywa sposób myślenia i reagowania typowego pańszczyźnianego despoty.

Burżuazja polska, w tej dziedzinie jak i w wielu innych, szła ścieżkami utorowanymi przez arystokrację i szlachtę. Nawet w postępowym nurcie burżuazyjnym jak pozytywizm schyłku ubiegłego stulecia mamy czołobitność wobec Zachodu — nie wobec zachodniego postępu, wobec zachodniej myśli rewolucyjnej i demokratycznej, lecz właśnie wobec Zachodu kapitalistycznego — maskowanego jako „Zachód w ogóle".

Jeśli nawet w postępowych prądach burżuazyjnych jak pozytywizm ten kosmopolityczny element pogardy dla własnego narodu, czołobitności wobec możnych świata wielkokapitalistycznego występuje w sposób niedwuznaczny, to w prądach późniejszych, w nacjonalizmie endeckim i sanacyjnym występuje on już w formie rozwiniętej i w pełni ukształtowanej.

Szczególnie zatrzymać się warto na osobliwej formie, jaką przyjmują tendencje czołobitności wobec krajów rozwiniętego, wielkiego kapitalizmu w ruchu robotniczym. Stanowią one tutaj osłonę dla prądów reformistycznych, ugodowych, wyrzekających się socjalizmu i wysługujących się rodzimej i obcej burżuazji.

Chcąc narzucić polskiemu ruchowi robotniczemu swą oportunistyczną politykę, przedstawiciele tych tendencji usiłowali przedstawić klasie robotniczej Polski jako ideał te partie robotnicze Zachodu,

które opanowane były przez elementy ugodowe, oportunistyczne i reformistyczne. Ruch robotniczy polski powinien był, zdaniem tych ludzi, wzorować się na socjaldemokracji niemieckiej, tej samej, która poparła Wilhelma II w czasie pierwszej wojny światowej, a utorowała drogę do zwycięstwa Adolfowi Hitlerowi w przededniu drugiej wojny światowej. Ruch robotniczy Polski powinien był, zdaniem tych ludzi, wzorować się na brytyjskiej Labour Party, wolnej, jak wiadomo, od wszelkiego „doktrynerskiego" balastu marksizmu, akceptującej z zadowoleniem wyzysk jednej trzeciej kuli ziemskiej przez wielki kapitał angielski. Słowem ruch robotniczy Polski powiwinien był wyrzec się marksizmu, odpowiadającego rzekomo jedynie krajom półdzikim i zacofanym, wyrzec się rewolucyjnej walki klas, stać się pachołkiem i pomocnikiem własnej burżuazji tak jak socjaldemokraci niemieccy i labourzyści angielscy.

Nie jest przypadkiem, że ludzie, którzy przy pomocy takiej właśnie argumentacji zawierającej wyraźne elementy kosmopolityzmu, przy pomocy szerzenia bałwochwalstwa dla rzekomo „ cywilizowanego zachodnio-europejskiego socjalizmu" usiłowali sprowadzić na manowce polski ruch robotniczy, byli równocześnie zaciekłymi nacjonalistami, zwolennikami anektowania przez Polskę ziem ukraińskich i białoruskich, zażartymi wrogami Związku Radzieckiego. Mamy tu jeszcze jeden przykład świadczący wymownie, że nacjonalizm i kosmopolityzm pokrywają się ze sobą, uzupełniają się nawzajem, stanowią wyraz jednej i tej samej polityki — polityki klas wyzyskujących.

Zwycięstwo demokracji ludowej w Polsce stworzyło zasadnicze przesłanki dla złamania wpływów ideologii klas wyzyskujących, wpływów zarówno nacjonalizmu jak i kosmopolityzmu na masy ludowe. Klasy wyzyskujące nie mają i nie mogą mieć wpływu na życie państwowe kraju, nie mogą i nie powinny mieć wpływu na życie ideologiczne narodu. Ale byłoby zasadniczym błędem przypuszczenie, że wpływ ich zniknie sam przez się, niejako automatycznie, bez zaciętej, nieprzejednanej walki.

Obóz demokracji ludowej w Polsce, obóz, na którego czele stoi marksistowsko-leninowska Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, musi toczyć nieprzejednaną walkę z nacjonalizmem i kosmopolityzmem, które dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek łączą się w jeden reakcyjny prąd, zmierzający do przywrócenia władzy wyzyskiwaczy, do przywrócenia panowania kapitalistów i obszarników w Polsce.

Reakcja polska dawno utraciła wiarę, że zdoła przywrócić to panowanie własnymi siłami, siłami swych podziemnych terrorystycznych band, siłą swego wpływu w masach ludowych. Wie ona doskonale, że z tych podziemnych band pozostały już tylko żałosne niedobitki, że jej wpływ na masy ludowe kurczy się z roku na rok i już w chwili obecnej jest bardzo słaby. Pozostaje jej tylko jedna nadzieja — interwencja obcego kapitalizmu przeciwko masom ludowym. Ta jej sytuacja określa jej politykę, politykę głęboko kosmopolitycz-

ną, politykę zaprzedania niepodległości Polski anglosaskiemu imperializmowi.

„Możemy być tylko ekspozyturą Ameryki albo niczym" — stwierdził niedawno londyński organ p. Cata-Mackiewicza. To szczere przyznanie określa rzeczywistą treść polityki całej reakcji polskiej.

Agenturą anglosaskiego imperializmu jest również socjaldemokratyczna prawica PPS, skoncentrowana przede wszystkim w WRN. Jeszcze kilka lat temu wódz WRN, Pużak, pisał do swych przyjaciół na emigracji, że decydującym ośrodkiem światowej polityki są Stany Zjednoczone i że na nie przede wszystkim należy się orientować. Emigrancka prawica PPS zjednoczyła się całkowicie z agentem departamentu stanu, Mikołajczykiem, i współdziała z nim we wszystkich dziedzinach.

Tendencje kosmopolityczne są szczególnie wyraźne w obozie reakcyjnych polityków katolickich, którzy nową treść kosmopolityzmu jako ideologii imperializmu amerykańskiego usiłują pod:ć w formie papieskiego uniwersalizmu. Jeszcze w r. 1947 w miesięczniku katolickim „Znak" (Nr 5) ukazała się recenzja wspomnianej wyżej książki Revesa pod wymownym tytułem „Anachronizm suwerenności". Z entuzjazmem przytaczając pogląd Revesa, że źródłem wszelkiego zła w stosunkach międzynarodowych (wojen itp.) jest zasada suwerenności państw, i stwierdzając (tym razem niewątpliwie słusznie!), że „Reves jest wrogiem internacjonalizmu... przez internacjonalizm rozumie zasadę współdziałania państw o nieograniczonej suwerenności" — autor, p. St. Stomma, kończy swą recenzję następującym wyznaniem wiary: „Analiza sytuacji obecnej wydaje się nam niezmiernie wnikliwą i słuszną. Książka czyni wrażenie przejmujące. Fatalny anachronizm suwerennych państw został przekonywająco wykazany. Lektura wielce wskazana dla dyplomatów, uprawiających politykę chowania głowy w piasek. Zagadnienie polityki światowej zostaje postawione w nowym aspekcie. Tezy książki odpowiadają zasadniczo poglądom wypowiadanym na łamach naszego pisma".

Polityka wszystkich odłamów naszej reakcji posiada w chwili obecnej charakter wyraźnie kosmopolityczny, przekreślający świadomie niepodległość Polski, zmierzający do oddania Polski w niewolę dolarowego imperializmu. Reakcja polska musi jednak liczyć się z nastrojami narodu polskiego, który zbyt długo walczył o swą niepodległość i zbyt drogo za nią zapłacił, by wyrzekał się jej tak łatwo w zamian za rolę amerykańskiej półkolonii.

Ulubionym nacjonalistycznym chwytem, służącym do przemycania propagandy dolarowego imperializmu, jest przeciwstawienie Polski jako rzekomo „zachodniej", „rzymskiej", „łacińskiej" — pozostałym państwom słowiańskim jako rzekomo „wschodnim", „bizantyńskim". To przeciwstawianie nie ma żadnego sensu. Polska, podobnie jak inne narody słowiańskie, rozwijała się samodzielnie, czerpiąc z dorobku kultury zarówno „wschodniej" jak i „zachod-

niej". Konflikt, jaki obecnie dzieli ludzkość, konflikt pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem to nie konflikt pomiędzy „Wschodem" a „Zachodem", lecz konflikt pomiędzy klasami społecznymi, pomiędzy socjalizmem a kapitalizmem. Radziecki i demokratyczno-ludowy „Wschód" broni w tym konflikcie interesów również „zachodnich" — choćby francuskich i włoskich — mas ludowych, a kapitalistyczny „Zachód" dąży do obrony interesów również „wschodnich" — chociażby polskich — kapitalistów i obszarników.

To nacjonalistyczne przeciwstawienie ma jednak określony sens polityczny. Zmierza on do osłabienia czujności bardziej bezkrytycznych odłamów, zwłaszcza inteligencji polskiej, na próby dolarowego kosmopolityzmu werbowania sobie zwolenników w Polsce.

Drugim takim chwytem jest tendencja przeciwstawiania sobie Polski i Rosji jako rzekomo odwiecznych i rzekomo nie dających się ze sobą pogodzić przeciwników. I ta koncepcja jest z gruntu fałszywa. Niewątpliwie w przeszłości istniały głębokie konflikty pomiędzy Polską a Rosją. Ale były to konflikty pomiędzy szlachecko-magnacką Polską a obszarniczą, carską Rosją. Były to konflikty pomiędzy polskimi a rosyjskimi wyzyskiwaczami. Zwycięstwo proletariatu rosyjskiego w Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej zmieniło zasadniczo oblicze Rosji. Zwycięstwo polskich mas ludowych i stworzenie demokracji ludowej w Polsce zmieniło zasadniczo oblicze Polski. Nie ma dziś ani szlachecko-magnackiej czy też kapitalistyczno - obszarniczej Polski, ani obszarniczej, carskiej Rosji. Jest dziś socjalistyczna Rosja i krocząca do socjalizmu Polska. I na każdym kroku widzimy — czy w sprawie pomocy dla walczącego narodu polskiego, czy pomocy w uruchomieniu naszej gospodarki po wojennych zniszczeniach, czy wreszcie naszej granicy zachodniej — serdeczne poparcie Związku Radzieckiego dla Polski. Nacjonalistyczne gadania o rzekomo stałym konflikcie polsko - rosyjskim w dobie dzisiejszej — to robota dla imperializmu amerykańskiego i jego niemieckich pachołków, to działalność skierowana przeciwko niepodległości i całości Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej.

> „W Ameryce — mówił tow. Bierut na II Plenum KC PZPR — kosmopolityzm jest supernacjonalizmem, w krajach marshallowskich przybiera postać kapitulanctwa i zdrady narodowej. U nas walka z kosmopolityzmem, narodowym kapitulanctwem i nihilizmem narodowym łączy się z walką z nacjonalizmem i szowinizmem, które dotychczas były główną postacią antyproletariackiej ideologii".

* * *

Naród rodzi się w walce pomiędzy siłami postępu a siłami wstecznictwa. Naród rodzi się jako formacja postępowa, formacja burżuazyjno-demokratycznej rewolucji. Formowanie się narodu towarzy-

szy walce mas ludowych przeciwko panowaniu feudalnej szlachty, przeciwko ustrojowi pańszczyźnianemu. Dlatego patriotyzm formującego się narodu wiąże się ściśle z postępowymi dążeniami wyzwoleńczymi mas ludowych, ze współpracą sił postępu różnych narodów przeciwko panowaniu magnaterii i szlachty. Postępowy, demokratyczny patriotyzm — to wyraz tej treści narodzin narodu. Burżuazyjny nacjonalizm dąży do podporządkowania robotników i chłopów panowaniu kapitalistów i obszarników. Burżuazyjny nacjonalizm dąży do ujarzmienia innych narodów, do ich wyzysku i ucisku. Burżuazyjny nacjonalizm szerzy pogardę i nienawiść do innych narodów, usiłuje zastąpić przeciwieństwa klasowe, przeciwieństwa pomiędzy wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi, przeciwieństwami narodowymi, przeciwieństwami pomiędzy ludźmi należącymi do różnych narodów.

Burżuazyjnemu nacjonalizmowi przeciwstawia klasa robotnicza, walcząca o zniesienie wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, swój proletariacki internacjonalizm. Proletariacki internacjonalizm łączy robotników i chłopów wszystkich narodów we wspólnej walce przeciwko wyzyskiwaczom, o pełną sprawiedliwość społeczną, o socjalizm. Proletariacki internacjonalizm zakłada jako swą przesłankę poszanowanie dla odrębności narodowych, dla swobody rozwoju kulturalnego, dla prawa stanowienia o sobie każdego narodu. Proletariacki internacjonalizm łączy się dlatego nierozerwalnie z postępowym, demokratycznym patriotyzmem, głęboko związanym z własnym narodem, ale właśnie w imię najlepszych tradycji każdego narodu zwalczający nieprzejednanie we własnym narodzie wszelkie wstecznictwo, wszystko, co stanowi w tym narodzie wyraz wpływów klas wyzyskujących.

Wzrost międzynarodowych sił nacjonalizmu i ludowej demokracji zmusza światowy kapitał finansowy do zmiany frontu politycznego i ideologicznego. Kapitał finansowy mniejszych państw imperialistycznych, zagrożony przez robotniczą rewolucję we własnej ojczyźnie oraz przez ruchy narodowo-wyzwoleńcze w ujarzmionych przez siebie krajach, godzi się na hegemonię najpotężniejszego drapieżcy imperialistycznego — wielkiego kapitału Stanów Zjednoczonych, na panowanie Wall-Street nad światem, na utratę suwerenności własnych państw, byle wielki kapitał amerykański zapewnił mu warunki dalszego istnienia. Panowanie Stanów Zjednoczonych nad światem — to fantastyczne zyski wyzyskiwaczy amerykańskich kosztem mas ludowych, kosztem narodów całego świata. Panowanie Stanów Zjednoczonych nad światem — to rządy wstecznictwa i faszyzmu w każdym kraju znajdującym się pod tym panowaniem.

Nową politykę światowego kapitału finansowego wyraża właśnie ideologia kosmopolityzmu. Kosmopolityzm przeczy prawu narodów do stanowienia o sobie, uważa niepodległość narodów za przeżytek, lekceważy dorobek kulturalny wszystkich narodów, poza dorobkiem amerykańskim, chce narzucić ludzkości „rząd światowy" dolaro-

wego imperializmu, a barbarzyństwo amerykańskiej burżuazji kulturze.

Kosmopolityzm dolarowego imperializmu związany jest jak najściślej z burżuazyjnym nacjonalizmem. Wygrywa on w poszczególnych krajach Europy nacjonalistyczną pogardę dla krajów azjatyckich i afrykańskich, nacjonalistyczną niechęć do narodów słowiańskich, gra na wszystkich nacjonalistycznych i szowinistycznych instynktach amerykańskiego i europejskiego kołtuna. Ta łączność kosmopolityzmu i nacjonalizmu jest ograniczona, gdyż oba te prądy wyrażają interes jednej klasy — klasy kapitalistów, wyrażają interes światowych wyzyskiwaczy, światowego wielkiego kapitału.

Przeciwko temu amalgamatowi kosmopolityzmu i nacjonalizmu występuje światowy obóz postępowy, demokracji i socjalizmu, występuje pod sztandarem proletariackiego internacjonalizmu i demokratycznego patriotyzmu. Jest to obóz zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, obóz poszanowania prawa stanowienia o sobie narodów, wielkich i małych, obóz wyzwolenia społecznego i narodowego mas ludowych wszystkich krajów. Na czele tego obozu stoi pierwsze socjalistyczne państwo świata — Związek Radziecki.

Polska Ludowa znajduje się w pierwszych szeregach tego obozu — obozu wolności. Polska Ludowa buduje fundamenty socjalizmu. Polska Ludowa walczy o utrzymanie pokoju, o zapewnienie swemu narodowi możliwości pokojowej, twórczej pracy. Dlatego Polska Ludowa i naród polski odrzucają stanowczo wszystkie przejawy zarówno burżuazyjnego nacjonalizmu, jak i jego bliźniaka — dolarowego kosmopolityzmu. Polska Ludowa walczy i walczyć będzie pod sztandarem **konsekwentnego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.**

> „Partia nasza kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi przeciwstawia prawdziwy patriotyzm i proletariacki internacjonalizm. W tym świetle szczególnego znaczenia nabiera krytyczne opracowanie naszej spuścizny kulturalnej, odsłonięcie i spopularyzowanie całego bogactwa naszego dorobku narodowego, naszego wkładu do kultury ogólnoludzkiej, naszych walk rewolucyjnych i naszych najnowszych osiągnięć.
>
> Ideologia kosmopolityzmu prowadzi do degradacji gospodarczej, politycznej i kulturalnej, do niewoli kolonialnej.
>
> Ideologia suwerenności i patriotyzmu ludowego i socjalistycznego, opartego na proletariackim internacjonalizmie, prowadzi do maksymalnego rozwoju sił wytwórczych, do upowszechnienia i rozkwitu kultury narodowej, do wszechstronnego rozwoju wszystkich twórczych sił narodu.
>
> W tym przeciwstawieniu tkwi istota walki ideologicznej o pokój przeciw zaborczości i agresji imperialistycznej" (Bierut).

PROBLEMY I IDEE

Włodzimierz Brus

Z zagadnień państwa okresu przejściowego

(W 25-lecie pracy Stalina „O podstawach leninizmu")

„Teoria jest doświadczeniem ruchu robotniczego wszystkich krajów, wziętym w jego ogólnej postaci. Oczywiście teoria staje się bezprzedmiotowa, jeżeli nie jest związana z rewolucyjną praktyką, podobnie jak praktyka staje się ślepa, jeżeli nie oświetla sobie drogi rewolucyjną teorią.

Ale teoria może się stać olbrzymią siłą ruchu robotniczego, jeżeli kształtuje się w nierozerwalnym związku z rewolucyjną praktyką, gdyż ona i tylko ona może dać ruchowi pewność, siłę orientacji i zrozumienie wewnętrznego związku otaczających wydarzeń, gdyż ona i tylko ona może dopomóc praktyce do zrozumienia nie tylko tego, jak i w jakim kierunku odbywa się ruch klas w teraźniejszości, lecz również tego, jak i w jakim kierunku musi się on odbywać w najbliższej przyszłości"[1]).

W nierozerwalnym związku z rewolucyjną praktyką ukształtował się leninizm, który wyłonił się z okresu rewolucji proletariackiej, który wyrósł i okrzepł w ostrych starciach z oportunizmem II Międzynarodówki.

W nierozerwalnym związku z rewolucyjną praktyką powstała praca Stalina „O podstawach leninizmu", będąca mistrzowskim wykładem, uogólnieniem i twórczym rozwinięciem tego wszystkiego, co wniósł Lenin do skarbnicy marksizmu. W tym najgłębszym związku z rewolucyjną praktyką tkwi źródło siły książki Stalina, która stała się drogowskazem i programem działania ruchu robotniczego na przeciąg całej epoki historycznej.

---

[1]) Stalin — O podstawach leninizmu („Zagadnienia leninizmu". Wyd. „Książka", W-wa 1948 r. str. 20).

Praca Stalina wyrosła z walki. Wyrosła z walki przeciwko zaciekłym wrogom leninizmu — trockistom i ich poplecznikom, którzy w ciężkim okresie, gdy zabrakło Lenina, gdy Kraj Rad przeżywał poważne trudności zarówno wewnętrzne jak i na arenie międzynarodowej — wzmogli swoje ataki na leninizm, usiłowali posiać niewiarę w możliwość zwycięstwa socjalizmu i tym samym utorować drogę do kapitulacji wobec kapitalizmu.

Zadanie ideologicznego rozgromienia trockizmu, który stał się wówczas ośrodkiem skupienia wszystkich oportunistycznych, kontrrewolucyjnych elementów, który stał się wówczas atutem międzynarodowego obozu imperialistycznego w jego walce przeciwko Związkowi Radzieckiemu — stanęło przed partią bolszewicką jako zadanie pierwszoplanowe, jako niezbędny warunek dalszego marszu naprzód. Wykonanie tego zadania wymagało uzbrojenia członków partii w niezawodny oręż teoretyczny, który by w ścisłej łączności z praktyką rewolucyjną, w nowych warunkach historycznych oświetlił, uzasadnił i rozwinął wszystkie zasadnicze zagadnienia leninizmu, ukazując jasną perspektywę zwycięstwa sprawy robotniczej.

Takim orężem stała się praca Stalina. W zwartej, genialnej w swej prostocie formie dał w niej Stalin twórczą analizę leninizmu, wyjaśnił jego korzenie historyczne i metodę, rozwinął na bazie głębokiej analizy imperializmu leninowską naukę o możliwości i konieczności zwycięstwa socjalizmu początkowo w jednym kraju, oświetlił zagadnienie państwa proletariackiego jako zasadniczego czynnika realizacji socjalizmu, zanalizował kwestię chłopską i narodową, zagadnienie roli partii w systemie dyktatury proletariatu, zagadnienia strategii i taktyki jako nauki o kierowaniu walką klasową proletariatu.

Praca Stalina wyrosła z walki. Praca Stalina stała się ostrym, bezcennym orężem w dalszej walce. Stała się nim nie tylko dla budowniczych komunizmu w ZSRR, lecz dla całego międzynarodowego ruchu rewolucyjnego. Była nim nie tylko w okresie, w którym powstała — lecz również w każdym etapie całego minionego ćwierćwiecza; pozostaje tym orężem w całej pełni nadal.

Czas, jaki upłynął od chwili jej napisania, w niczym nie umniejszył znaczenia tej książki, która jest wzorem twórczego marksizmu, umiejętnego stosowania ogólnych założeń teoretycznych do konkretnych warunków historycznych. Wręcz przeciwnie. Minionych dwadzieścia pięć lat wyostrzyło jeszcze tę broń, jaką dla międzynarodowego ruchu robotniczego stanowią Stalinowskie wykłady „O podstawach leninizmu". Albowiem cały bieg historii w ciągu tego ćwierćwiecza stał się wspaniałym triumfem leninizmu, stał się żelaznym potwierdzeniem słuszności tez zawartych w pracach Stalina.

* * *

Zasadnicze znaczenie ma w naszej dobie stalinowskie określenie leninizmu jako marksizmu epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej, jako teorii i taktyki rewolucji proletariackiej w ogóle, teorii i taktyki dyktatury proletariatu w szczególności.

Nie jest przypadkiem, że kwestia samej definicji leninizmu stała się terenem ostrej batalii ideologicznej. Tendencją najrozmaitszych kierunków oportunistycznych była zawsze negacja międzynarodowego znaczenia leninizmu, ograniczenie go do ram jednego kraju, podkreślenie, że teoria i praktyka leninizmu mogą znaleźć zastosowanie co najwyżej w specyficznych warunkach rosyjskich, nie stosują się natomiast do innych krajów, zwłaszcza krajów wysoko rozwiniętego kapitalizmu. W połączeniu z koncepcją, że drogę do socjalizmu utorować może światu tylko zachodnia Europa — takie ujmowanie leninizmu sprowadzało się w istocie rzeczy do odcięcia od marksizmu, do otwarcia na oścież drzwi przed wszelkiego rodzaju oportunistycznymi teoriami „wrastania kapitalizmu w socjalizm".

Wówczas gdy Stalin sformułował definicję leninizmu, podkreślając mocno jego międzynarodowy charakter, kapitalizm przeżywał okres względnej stabilizacji (1923 — 1929). Osiągnięcie chwilowej i chwiejnej równowagi politycznej oraz czasowego podniesienia się koniunktury gospodarczej usiłowali wykorzystać przywódcy II Międzynarodówki dla szerzenia iluzji o możliwości „pokojowej drogi do socjalizmu". Ta „pokojowa droga do socjalizmu" miała być całkowitym i zasadniczym przeciwstawieniem leninowskiej drogi walki klasowej i rewolucji, miała być w istocie rzeczy drogą „pokoju klasowego", w którym podstawowe zadanie ruchu robotniczego — jak to sformułował kiloński zjazd socjaldemokracji niemieckiej w r. 1927 — polegało na walce „o stopniowe przekształcenie gospodarki zorganizowanego kapitalizmu w gospodarkę demokratyczną i socjalistyczną".

Rzeczywistość nie pozostawiła kamienia na kamieniu z wszystkich tych pieczołowicie budowanych zamków na lodzie. Względna stabilizacja kapitalizmu, którą prawicowi socjaldemokraci ogłosili jako początek nowego, trwałego okresu rozkwitu systemu kapitalistycznego zakończyła się bardzo szybko, ustępując miejsca niezwykle gwałtownemu kryzysowi ekonomicznemu i niebywałemu zaostrzeniu wszystkich przeciwieństw imperializmu, czego wyrazem była m.in. II wojna światowa. Socjaldemokratyczna „pokojowa droga do socjalizmu" okazała się drogą haniebnej zdrady interesów klasy robotniczej, drogą kapitulacji wobec dyktatury kapitału finansowego, w jej najbardziej odrażającej i reakcyjnej — faszystowskiej — postaci.

Bankructwo antyleninowskich koncepcji „dróg do socjalizmu" i ich istotny charakter jako zasłony dymnej, poza którą kryją się rozpaczliwe wysiłki podtrzymania zmurszałego gmachu systemu kapitalistycznego — występują szczególnie wyraźnie w obecnym okresie powojennym. Szumne frazesy o „socjalizmie demokratycznym",

o „angielskiej drodze do socjalizmu", o „rządzie światowym" itp. nie są już w stanie przesłonić praktyki politycznej Bevinów, Blumów, Spaaków, Mochów, Saragatów, Papandreu i innych członków „socjalistycznych" czy „koalicyjnych" gabinetów. Nie mogą przesłonić praktyki politycznej, która sprowadza się do nikczemnego zaprzedawania klasowych i narodowych interesów mas pracujących imperializmowi amerykańskiemu. Od roli komiwojażerów planu Marshalla, jaką odgrywają angielscy labourzyści, poprzez godną tradycji Noskego antyrobotniczą działalność Mocha, aż do współudziału prawicowych „socjalistów" greckich w terrorystycznym rządzie ateńskich marionetek imperializmu amerykańskiego — ciągnie się jednolity łańcuch ostatecznego upadku i zwyrodnienia renegatów spod znaku prawicy socjaldemokratycznej.

Równocześnie bieg rozwoju historycznego w całej rozciągłości potwierdził międzynarodowe znaczenie teorii marksizmu-leninizmu.

Wspaniałym potwierdzeniem leninizmu stał się rozwój stosunków w świecie imperialistycznym, w którym stale zaostrzają się ekonomiczne, polityczne i społeczne przeciwieństwa wewnętrzne, w którym narastają elementy rozkładu i gnicia, w którym z coraz większą siłą daje znać o sobie działanie prawa nierównomierności rozwoju.

Wspaniałym potwierdzeniem słuszności drogi wskazanej przez leninizm stał się triumf socjalizmu w Związku Radzieckim.

Wspaniałym potwierdzeniem słuszności tej drogi stały się powstanie i rozwój państw demokracji ludowej, które budują socjalizm w oparciu o niezwruszone zasady marksizmu - leninizmu.

„Historyczne doświadczenia rewolucyjne polskiego proletariatu — mówił tow. Bierut na I Kongresie PZPR — są w całym swoim przebiegu potwierdzeniem słuszności, prawdziwości i głębokości nauki marksizmu - leninizmu. Bez poznania zasad marksizmu - leninizmu, bez umiejętności ich zastosowania w konkretnej sytuacji nie można rozwiązać prawidłowo tych podstawowych zadań, które wysuwa przebieg walki klasowej i proces formowania nowego ustroju społecznego. Odstępstwa od zasad marksizmu - leninizmu zawsze osłabiały siły partii rewolucyjnej, przynosiły ruchowi robotniczemu poważne szkody i trudności, opóźniały zwycięstwo proletariatu".

Jest rzeczą jasną — i Stalin podkreśla to niejednokrotnie z całą siłą — że międzynarodowy charakter leninizmu nie oznacza i nie może oznaczać stosowania szablonów, kurczowego trzymania się form nie odpowiadających konkretnym warunkom historycznym. Z najgłębszej istoty leninizmu wynika odrzucenie wszelkiego dogmatyzmu i martwych, niezwiązanych z rzeczywistością schematów. Z najgłębszej istoty leninizmu wynika konieczność wypracowania form i metod działania na podstawie skrupulatnej, głębokiej, marksistowskiej analizy realnych warunków każdego okresu i każdego kraju. Podkreślenie międzynarodowego charakteru leninizmu jako marksizmu epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej nie wyłą-

cza takiej czy innej specyfiki form, wynikającej z określonego, konkretnego podłoża. Specyfika taka nie może jednak oznaczać ominięcia zasadniczych szlaków rozwojowych, nie może naruszać tego, co istotne i główne w marksistowsko - leninowskiej teorii rewolucji proletariackiej.

Do takich naistotniejszych elementów marksistowsko - leninowskiej teorii rewolucji należy przede wszystkim zagadnienie władzy — „podstawowe zagadnienie każdej rewolucji". Jedną z najbardzie znamiennych cech pracy Stalina, cech czyniących z niej niedościgniony wzór wykładu leninizmu, jest to, że wszystkie omawiane zagadnienia ujmuje z punktu widzenia władzy klasy robotniczej, pokazując, jak każde z nich — kwestia chłopska, kwestia narodowa, rola partii itp. — bezpośrednio wiąże się z problemem władzy, jak oportunizm w zasadniczej kwestii walki o władzę, a po zdobyciu władzy o jej umocnienie prowadzi z nieubłaganą logiką do fałszywego stanowiska we wszystkich innych zagadnieniach.

* * *

Właściwe ujęcie zagadnienia władzy politycznej, zagadnienia dyktatury proletariatu wymaga prawidłowego ujęcia sprawy warunków, w jakich klasa robotnicza może zdobyć władzę.

Teoretycy socjaldemokracji mechanicznie uzależniali możliwość zdobycia władzy od poziomu rozwoju sił wytwórczych w danym kraju („rewolucja może dokonać się tylko w krajach najwyżej rozwiniętego kapitalizmu"), od liczebności proletariatu („proletariat musi stanowić większość ludności") itp. Oznaczało to w konsekwencji stawkę na żywiołowość, automatyzm rozwoju. Oznaczało to rzucenie hasła biernego oczekiwania na „odpowiedni" rozwój sił wytwórczych i „odpowiednią" liczebność proletariatu. Oznaczało to krępowanie walki rewolucyjnej proletariatu krajów mniej rozwiniętego kapitalizmu, który miał czekać na „zwycięstwo socjalizmu" w zachodniej Europie czy w Stanach Zjednoczonych. Biorąc pod uwagę specyficzną sytuację ruchu robotniczego w Anglii czy USA, gdzie kapitałowi monopolistycznemu udało się za pomocą tzw. arystokracji robotniczej niemal sparaliżować działalność rewolucyjną — „oglądanie się" na Zachód, które propagowała socjaldemokracja i które m. in. tak wyraźnie charakteryzowało prawicowych przywódców PPS w okresie międzywojennym, było w istocie rzeczy po prostu rezygnacją z wszelkiej walki o władzę, było po prostu źle zamaskowaną kapitulacją przed burżuazją. Oczywiście rola socjaldemokracji jako burżuazyjnej agentury w ruchu robotniczym nie ograniczała się jedynie do propagowania bierności w oczekiwaniu na automatyzm rozwoju, który miał ewolucyjnie doprowadzić kapitalizm do socjalizmu. Wszystkie te teorie były w gruncie rzeczy próbą ideologicznego uzasadnienia i usprawiedliwienia praktyki politycznej socjaldemokracji — praktyki, która oznaczała c z y n-

n e łamanie rewolucyjnego ruchu robotniczego przez socjaldemokratycznych renegatów.

Leninowska teoria rewolucji jasno sformułowana w pracy Stalina „O podstawach leninizmu", zadała druzgocący cios wszelkim tego rodzaju koncepcjom. Wykazując, że w okresie imperializmu wszystkie kraje przekształciły się „w ogniwa jednego łańcucha zwanego gospodarstwem światowym", że „dawny kulturalny kapitalizm przerósł w imperializm, a imperializm — to światowy system ujarzmienia finansowego i ucisku kolonialnego olbrzymiej większości ludzkości przez garstkę krajów „przodujących" — Stalin stwierdza, iż:

„teraz należy mówić o istnieniu obiektywnych warunków rewolucji w całym systemie światowego gospodarstwa imperialistycznego jako jednej całości, przy czym fakt, że niektóre kraje w tym systemie nie są dość rozwinięte pod względem przemysłowym, nie może być nieprzezwyciężoną przeszkodą do rewolucji, j e ż e l i system w całości lub raczej — d l a t e g o że system w całości już dojrzał do rewolucji... Dawniej rozpatrywano rewolucję proletariacką jako wynik wyłącznie wewnętrznego rozwoju danego kraju. Teraz ten punkt widzenia jest już nie wystarczający. Teraz należy rozpatrywać rewolucję proletariacką przede wszystkim jako wynik rozwoju sprzeczności w światowym systemie imperializmu, jako wynik rozerwania w tym czy innym kraju łańcucha światowego frontu imperialistycznego"[2]).

Takie postawienie sprawy, zgodne z obiektywną rzeczywistością historyczną okresu imperializmu, otwarło przed ruchem robotniczym poszczególnych krajów konkretną perspektywę zwycięskiej walki o władzę i o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. Realizacja tej perspektywy, przekształcenie możliwości w rzeczywistość, zależą oczywiście od stopnia świadomości i organizacji proletariatu, umiejętności powiązania się ścisłym sojuszem z nieproletariackimi warstwami pracującymi, przede wszystkim z chłopstwem itp. W warunkach ogólnego kryzysu c a ł e g o s y s t e m u imperializmu rewolucyjny proletariat kierowany przez partię marksistowsko - leninowską może zwyciężyć, nawet jeśli chodzi o kraj mniej rozwinięty przemysłowo[3]).

---

[2]) „O podstawach leninizmu", cyt. wyd. str. 24 — 25.

[3]) Konkretyzując tę ogólną tezę na przykładzie Rewolucji Październikowej, Stalin pisze:

„W roku 1917 łańcuch światowego frontu imperialistycznego okazał się w Rosji słabszy aniżeli w innych krajach. Tam się też przerwał, dając ujście rewolucji proletariackiej. Dlaczego? Dlatego że w Rosji rozwijała się wielka rewolucja ludowa, na czele której kroczył rewolucyjny proletariat, mający tak poważnego sojusznika jak wielomilionowe chłopstwo, uciskane i wyzyskiwane przez obszarnika. Dlatego że przeciwko rewolucji występował tam tak ohydny przedstawiciel imperializmu jak carat, który pozbawiony był

Jest rzeczą jasną, że tak sformułowana teoria rewolucji, zwłaszcza po sprawdzeniu jej praktyką zwycięstwa klasy robotniczej Rosji, staje się czynnikiem mobilizującym proletariat każdego kraju do bezpośredniej walki o władzę, wyzwala go z krępujących pęt oportunistycznych dogmatów socjaldemokracji — a więc staje się sama przez się elementem zaostrzenia kryzysu kapitalizmu światowego.

Mówiąc o przesłankach rewolucji socjalistycznej, które wynikają z dojrzałości do rewolucji całego systemu kapitalizmu znajdującego się w stadium ogólnego kryzysu — trzeba sobie w całej rozciągłości zdawać sprawę z tego, że zasadniczym elementem umożliwiającym przerywanie łańcucha imperialistycznego w coraz nowych punktach jest fakt istnienia i rozwoju państwa zwycięskiego socjalizmu — ZSRR. Od chwili zwycięstwa Rewolucji Październikowej w Rosji ustrój kapitalistyczny przestał być jedynym systemem ustrojowym na świecie. Świat został rozbity na dwa systemy, na $^1/_6$ kuli ziemskiej władzę ujął w swe ręce lud pracujący z klasą robotniczą na czele. W miarę umacniania się dyktatury proletariatu w ZSRR, w miarę postępu zwycięskiej realizacji ustroju socjalistycznego, w miarę wzrostu sił ZSRR i jego autorytetu na arenie międzynarodowej zaostrza się ogólny kryzys kapitalizmu, rozwijają się przesłanki obalenia kapitalizmu na nowych odcinkach, zarówno w krajach „cywilizowanych" jak i w krajach kolonialnych lub na wpół kolonialnych.

W swoim czasie, gdy Stalin uzasadniał możliwość i konieczność budownictwa socjalizmu w jednym kraju w warunkach istnienia otoczenia kapitalistycznego, trockiści i ich poplecznicy rzucali pod adresem kierownictwa partii bolszewików zarzut „ograniczoności narodowej", usiłując przedstawić budownictwo socjalistyczne w ZSRR jako zamykanie się w ciasnych ramach narodowych, jako „zdradę rewolucji światowej". Wykazując absurdalność tego zarzutu, za którym się kryło kontrrewolucyjne, kapitulanckie oblicze trockizmu, Stalin podkreślił w r. 1927 przełomowe znaczenie Rewolucji Październikowej i budownictwa socjalizmu w ZSRR z punktu widzenia obalenia kapitalizmu w ogóle.

---

wszelkiej siły moralnej i zasłużył sobie na powszechną nienawiść ludności. W Rosji łańcuch okazał się najsłabszy, mimo że Rosja była mniej rozwinięta pod względem kapitalistycznym, niż powiedzmy Francja lub Niemcy, Anglia, lub Ameryka" („O podstawach leninizmu", cyt. wyd. str. 25). Polemizując z rosyjskim zwolennikiem kautskistowskiej teorii „sił wytwórczych", mieńszewikiem Suchanowem, Lenin podkreślał, że właśnie władza polityczna klasy robotniczej jest czynnikiem, który umożliwi szybki rozwój sił wytwórczych. „Jeżeli do stworzenia socjalizmu potrzeba określonego poziomu kultury (choć nikt nie może powiedzieć, jaki to jest ów określony „poziom kultury"), to czemu nie wolno zacząć z początku od zdobycia w drodze rewolucyjnej przesłanek tego określonego poziomu, a już później na podstawie władzy robotniczo-chłopskiej i ustroju radzieckiego zabrać się do prześcigania innych narodów" („O naszej rewolucji". Dzieła Wybrane, wydanie dwutomowe, Moskwa, 1948 r. t. II. str. 994).

„Rzuciwszy ziarna rewolucji zarówno w ośrodkach imperializmu jak i na jego tyłach, osłabiwszy potęgę imperializmu w „metropoliach" i zachwiawszy jego panowaniem w koloniach — Rewolucja Październikowa postawiła przez to samo pod znakiem zapytania samo istnienie kapitalizmu światowego jako całości. ... Co więcej. Podrywając imperializm Rewolucja Październikowa stworzyła równocześnie w postaci pierwszej dyktatury proletariatu potężną i jawną bazę światowego ruchu rewolucyjnego, której ruch ten przedtem nigdy nie miał i na której może się oprzeć. Stworzyła potężny i jawny środek światowego ruchu rewolucyjnego, którego ruch ten przedtem nigdy nie miał i wokół którego może się on teraz skupiać, organizując jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciw imperializmowi"[4]).

Ta rola ZSRR jako zasadniczego czynnika zaostrzającego ogólny kryzys kapitalizmu światowego, jako bazy światowego ruchu rewolucyjnego, występowała jasno w ciągu całego okresu międzywojennego oraz w czasie II wojny światowej, kiedy to kraj socjalizmu stanął na czele wielkiej wojny antyfaszystowskiej, toczonej przez ludy Europy i całego świata. Ta rola ZSRR występuje jednak ze szczególną jasnością w obecnej, powojennej fazie rozwoju ogólnego kryzysu kapitalizmu.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jeśli po drugiej wojnie światowej łańcuch imperializmu przerwany został w Europie w szeregu nowych punktów — wynika to przede wszystkim ze zwycięstwa socjalizmu w ZSRR, z ogromnego wzrostu autorytetu i potęgi ZSRR. Masy pracujące krajów demokracji ludowej z klasą robotniczą na czele mogły zdobyć władzę państwową i wkroczyć na drogę socjalizmu przede wszystkim dlatego, że ich walka, ich wysiłek rewolucyjny znalazł oparcie w potężnym państwie zwycięskiego socjalizmu. Masy pracujące krajów demokracji ludowej z klasą robotniczą na czele mogą dziś pewnie kroczyć po drodze budownictwa socjalistycznego i umocnienia swej suwerenności przede wzystkim dlatego, że korzystają z braterskiej pomocy — politycznej i gospodarczej — państwa zwycięskiego socjalizmu, że korzystają z bezcennych doświadczeń budownictwa socjalizmu w ZSRR. Kto tej zasadniczej prawdy nie rozumie, kto nie chce pojąć, że zasadniczym elementem coraz większej dojrzałości światowego systemu kapitalistycznego do rewolucji socjalistycznej jest dziś fakt istnienia i rozwoju Związku Radzieckiego, .kto neguje przodującą rolę Związku Radzieckiego w międzynarodowym obozie walki o pokój i socjalizm — ten niechybnie zrywa z marksizmem - leninizmem, stacza się

[4]) „Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej" („Zagadnienia leninizmu", str. 170 — 171).

w otchłań zdrady i przechodzi w konsekwencji na pozycje wroga. Rezultaty działalności trockistowskiej kliki Tito w Jugosławii są tu dostatecznie wymownym i dostatecznie odstraszającym przykładem.

W naszych oczach, w toku naszej codziennej walki sprawdza się słuszność leninowsko - stalinowskiej teorii rewolucji socjalistycznej. Klasa robotnicza Polski zdobyła na czele mas pracujących władzę polityczną, gdyż kraj nasz — pomimo iż nie należał do najbardziej rozwiniętych przemysłowo — okazał się, przede wszystkim w wyniku zwycięstwa wojennego ZSRR, słabym ogniwem w łańcuchu imperializmu światowego. Budujemy w Polsce socjalizm, likwidujemy wyzysk człowieka przez człowieka, rozwijamy w niespotykanym dotąd tempie siły produkcyjne, wyzwalamy tłamszoną przez kapitalizm potęgę twórczą najszerszych mas ludowych — bez oglądania się na syrenie głosy socjaldemokracji, która usiłowała uczynić z klasy robotniczej coś w rodzaju zaczarowanego chochoła, biernie oczekującego dźwięku „złotego rogu" z Zachodu. W oparciu o Związek Radziecki, wraz z innymi krajami demokracji ludowej dokonał się w Polsce i dokonuje historyczny skok rozwojowy. Wyprzedziliśmy o całą epokę historyczną kapitalistyczne kraje Zachodu, jesteśmy ważnym elementem przodującej części ludzkości — tej części, która zdołała się wyzwolić spod panowania kapitalizmu, stając się wzorem i przykładem dla mas ludowych całego świata.

* * *

Ze sprawą warunków zdobycia władzy bezpośrednio łączy się zagadnienie istoty państwa okresu przejściowego — zagadnienie dyktatury proletariatu.

Żaden bodaj problem marksizmu - leninizmu nie był z tak szczególną pasją i zaciekłością atakowany i zniekształcany przez socjaldemokrację jak właśnie sprawa dyktatury proletariatu. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego. Właściwe pojmowanie dyktatury proletariatu należy do najbardziej podstawowych warunków zwycięstwa w ostrej i trudnej walce klasowej, w jakiej odbywa się budownictwo socjalizmu.

Trzeba stwierdzić otwarcie, że na polskim ruchu robotniczym bardzo poważnie zaciążyło fałszywe pojmowanie zagadnień państwa w ogóle i zagadnień dyktatury proletariatu w szczególności. Dotyczy to w pierwszym rzędzie PPS, w której zawsze panowały skrajnie oportunistyczne poglądy w tej kwestii. Jednakże nawet rewolucyjny nurt polskiego ruchu robotniczego nie był tu wolny od błędów, które dawały znać o sobie zarówno w SDKPiL jak w KPP, zwłaszcza w pierwszym okresie jej istnienia[5]). W okresie powojennym — nie mówiąc już o z gruntu fałszywych poglądach na

---

[5]) Patrz art. Fr. Fiedlera w Nr 12 „Nowych Dróg".

zagadnienie państwa, lansowanych przez prawicę PPS — błędne pojmowanie sprawy dyktatury proletariatu i istoty państwa demokracji ludowej znalazło jaskrawy wyraz w koncepcjach nosicieli prawicowego odchylenia w PPR.

Lipcowe i sierpniowe plenum KC PPR, a przede wszystkim Kongres Zjednoczeniowy przyniosły przezwyciężenie zasadniczych błędów w poglądach na zagadnienie państwa i charakter naszej władzy. Referat Przewodniczącego KC naszej partii tow. Bolesława Bieruta oraz Deklaracja Ideowa PZPR wnoszą jasność do tych podstawowych zagadnień, oczyszczając problematykę dyktatury proletariatu i istoty państwa demokracji ludowej od wielu naleciałości socjaldemokratyzmu i prawicowego odchylenia w PPR.

Nie oznacza to jednak, że wszystko w tej sprawie zostało dokonane, że aktyw nasz zdaje sobie już w całej pełni sprawę z istoty dyktatury proletariatu i w związku z tym z istoty naszego państwa, które skutecznie wypełnia podstawowe funkcje dyktatury proletariatu. Nieocenioną pomoc w ostatecznym odrzuceniu balastu fałszywych, a mocno zakorzenionych niekiedy poglądów w tej sprawie — może i powinno okazać naszemu aktywowi partyjnemu wnikliwe przestudiowanie pracy Stalina „O podstawach leninizmu", w której w maksymalnie jasnej i ścisłej formie znalazły twórcze rozwinięcie podstawowe zagadnienia leninowskiej teorii dyktatury proletariatu.

Rozpatrując dyktaturę proletariatu, jako narzędzie rewolucji proletariackiej, Stalin stwierdza, że „zagadnienie dyktatury proletariatu jest przede wszystkim zagadnieniem zasadniczej t r e ś c i rewolucji proletariackiej"[6]).

Sformułowanie to posiada zasadnicze znaczenie. Uderza ono z całą siłą we wszystkich tych, którzy dyktaturę proletariatu traktują nie jako z a s a d n i c z ą t r e ś ć rewolucji proletariackiej, lecz jako pewną f o r m ę „sprawowania władzy w najtrudniejszym okresie przejściowym", formę, która wynika rzekomo ze szczególnych warunków walki z kontrrewolucją, z „sytuacji wojny i straszliwego głodu", kiedy „pod grozą klęski" trzeba „bezwzględnie łamać sabotaż", „stosować przelew krwi" itd., itd.

Nie ma nic bardziej fałszywego nad takie pojmowanie dyktatury proletariatu jako wyłącznie terrorystycznej, wynikającej z wyjątkowo trudnych warunków formy sprawowania władzy. Tego rodzaju ujęcie zagadnienia może wynikać tylko z pełnego niezrozumienia marksistowskiej teorii klas, walki klasowej i państwa, z powierzchownego, typowego drobnomieszczańskiego pojmowania dyktatury. „Nie rozumiejąc teorii walki klas—pisał Lenin—przyzwyczajony do oglądania na arenie politycznej drobnych swarów różnych burżuazyjnych kółek i koterii mieszczuch rozumie pod pojęciem dyktatury likwidację wszystkich swobód i gwarancji demokracji, wszel-

---

[6]) „O podstawach leninizmu", cyt. wyd., str. 31, podkreślenie W.B.

ką samowolę, wszelkie nadużywanie władzy w interesach osoby dyktatora"[7]).

Każde państwo niezależnie od jego formy jest organem dyktatury, czyli panowania określonej klasy. „Państwo jest produktem i przejawem niemożliwych do pogodzenia przeciwieństw klasowych. Państwo powstaje tam, wtedy i o tyle, gdzie, kiedy i o ile obiektywnie nie można pogodzić przeciwieństw klasowych. I na odwrót: istnienie państwa dowodzi, że przeciwieństwa klasowe są nie do pogodzenia"[8]).

Z faktu, że przeciwieństwa klasowe nie dają się pogodzić, wynika zasadnicza funkcja państwa jako instrumentu przemocy jednej, panującej klasy nad drugą—panująca zaś politycznie jest ta klasa, która panuje przede wszystkim ekonomicznie, tj. włada podstawowymi środkami produkcji. „Ponieważ państwo powstało z potrzeby utrzymania na wodzy przeciwieństw klasowych, ponieważ powstało ono zarazem w toku samych starć tych klas, jest więc z zasady państwem najsilniejszej, ekonomicznie panującej klasy, która przy pomocy państwa staje się również politycznie panującą klasą i uzyskuje w ten sposób nowe środki do ujarzmienia i wyzysku klasy uciskanej" (Engels).

Każde państwo jest więc specjalną organizacją przemocy, która w oparciu o „oddziały uzbrojonych ludzi" broni interesów klasy posiadaczy głównych środków produkcji. Państwo kapitalistyczne jest zawsze dyktaturą burżuazji, niezależnie od formy tego państwa. Demokracja parlamentarna jest formą państwa burżuazyjnego, nie jest więc przeciwstawieniem dyktatury burżuazji, lecz tylko określoną formą tej dyktatury—formą niepodzielnego panowania burżuazji. (Nie oznacza to, oczywiście, że klasie robotniczej zupełnie obojętna jest forma, w jakiej burżuazja sprawuje swą dyktaturę). To stwierdzenie szeroko uzasadnione przez klasyków należy do elementarnych pojęć marksizmu. Niemniej jednak przypomnienie go jest konieczne, ze względu na dającą się u nas zaobserwować gmatwaninę pojęć dyktatury i demokracji.

Z charakteru rewolucji proletariackiej, która rozpoczyna się od zdobycia władzy i która dokonuje socjalistycznej przebudowy społeczeństwa dopiero po zdobyciu władzy i poprzez wykorzystanie tej władzy[9]) — wynika niezbędność zdruzgotania maszyny państwowej burżuazji i zbudowania nowego, proletariackiego państwa jako pierwszy i zasadniczy warunek zwycięstwa socjalizmu. Dlatego też Marks i Engels formułując w „Manifeście Komunistycznym" zręby teorii rewolucji proletariackiej i podkreślając, że „władza polityczna we właściwym tego słowa znaczeniu jest zorganizowaną przemocą jednej klasy celem ucisku innych", stwierdzali, że —

---

7) Lenin — Dzieła, wyd III. T XXV, str. 434.
8) Lenin — Dzieła, wyd. III. T. XXI, str. 372.
9) Patrz Stalin: „Przyczynek do zagadnień leninizmu" („Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka", str. 109).

„...pierwszym krokiem rewolucji robotniczej jest wydźwignięcie proletariatu w klasę panującą, wywalczenie demokracji. Proletariat wykorzysta swe panowanie polityczne po to, by krok za krokiem wyrwać z rąk burżuazji cały kapitał, scentralizować wszystkie narzędzia produkcji w ręku państwa, tj. w ręku proletariatu zorganizowanego jako klasa panująca, i by możliwie jak najprędzej zwiększyć masę sił wytwórczych“ [10]).

Na gruzach państwa burżuazji powstaje więc nowe państwo socjalistyczne, które w toku ostrej walki klasowej realizuje w ciągu okresu przejściowego zasadnicze zadania socjalistycznej przebudowy społeczeństwa. Jest to państwo jakościowo odmienne od dotychczasowych państw — niewolniczego, feodalnego czy kapitalistycznego — które były państwami typu eksploatatorskiego, organami dyktatury wyzyskującej mniejszości, podczas gdy państwo socjalistyczne reprezentuje interesy ogromnej większości społeczeństwa, a celem jego jest nie utrzymanie wyzysku i panowania klasowego, lecz likwidacja wszelkiego wyzysku i zbudowanie społeczeństwa bezklasowego.

Czyją dyktaturą jest państwo socjalistyczne?

Może być ono jedynie dyktaturą klasy najsilniejszej, panującej ekonomicznie, a równocześnie najbardziej przygotowanej i zdolnej do wykonania zadań socjalistycznej przebudowy społeczeństwa. Taką klasą jest w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu tylko proletariat, dysponujący środkami produkcji w podstawowych gałęziach gospodarki, związanych z najwyższą formą własności socjalistycznej i wolny w zasadzie od wahań właściwych drobnomieszczaństwu wiejskiemu i miejskiemu, a wynikających z dwoistej natury tej warstwy prywatnych posiadaczy środków produkcji z jednej strony i pracowników z drugiej. Państwo okresu przejściowego jest więc i musi być — niezależnie od form ustrojowych, jakie przybiera — organem dyktatury proletariatu związanego ścisłym sojuszem z podstawowymi masami chłopskimi.

„Ten tylko przyswoił sobie istotę nauki Marksa o państwie— pisał Lenin w słynnej swej książce „Państwo i rewolucja“ — kto zrozumiał, że dyktatura j e d n e j klasy jest konieczna nie tylko dla każdego w ogóle społeczeństwa klasowego, nie tylko dla p r o l e t a r i a tu, który obalił burżuazję, ale także dla całego o k r e s u h i s t o r y c z n e g o, oddzielającego kapitalizm od „społeczeństwa bezklasowego“, od komunizmu. Formy państw burżuazyjnych są nadzwyczaj różnorodne, lecz istota ich jest ta sama: wszystkie te państwa tak czy owak są jednak w ostatecznym wyniku bezwarunkowo d y k t a t u r ą b u r ż u a z j i. Przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form polityczc-

---

[10]) Marks — Dzieła wybrane, wyd. „Książka“, t. I. str. 188.

nych, lecz istota rzeczy będzie przy tym ta sama: dyktatura proletariatu"[11]).

Doświadczenie naszej rewolucji, naszej odmiany ogólnej drogi do socjalizmu, nie tylko nie przeczy, lecz wręcz przeciwnie — w całej rozciągłości potwierdza tę zasadniczą tezę marksizmu-leninizmu. Okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu przebiega u nas w swoistych formach wynikających ze specyfiki okresu i specyfiki rozwoju historycznego naszego kraju. Okres ten nie jest jednak i nie może być okresem wygasania walki klasowej, jest i musi być okresem ostrej walki klasowej przeciw obalonym lecz bynajmniej jeszcze nie zlikwidowanym klasom wyzyskującym, jest i musi być okresem ostrej walki klasowej o oderwanie nieproletariackich warstw pracujących (przede wszystkim chłopstwa) od burżuazji i powiązanie ich najściślejszym sojuszem z klasą robotniczą, jest i musi być okresem ostrej walki klasowej o zbudowanie socjalistycznej ekonomiki i o wychowanie nowego człowieka epoki socjalizmu. Musi więc istnieć u nas w tym okresie państwo będące organem dyktatury klasy, która stoi na czele społeczeństwa w walce o socjalizm — a więc proletariatu.

Każde państwo okresu przejściowego musi być państwem typu proletariackiego tzn. państwem dyktatury proletariatu. Rzecz jednak jasna, że formy skutecznego wykonywania funkcji dyktatury proletariatu mogą i powinny być różne, w zależności od konkretnych warunków danego okresu historycznego i danego kraju.

Deklaracja Ideowa PZPR stwierdza:

„Marks i Engels widzieli możliwości realizacji dyktatury proletariatu wiodącej do socjalizmu poprzez parlamentarną republikę demokratyczną, w której przeważający wpływ ma klasa robotnicza.

W wyniku wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej pod przewodem Lenina i Stalina powstała Republika Rad — radziecka forma dyktatury proletariatu.

...W wyniku drugiej wojny światowej i gwałtownego zaostrzenia się powszechnego kryzysu kapitalizmu, w wyniku zdruzgotania przez ZSRR faszystowskich imperialistycznych Niemiec i osłabienia ogólnego frontu imperializmu, w warunkach ogromnego wzrostu potęgi Związku Radzieckiego — w szeregu krajów powstała możliwość przejścia do socjalizmu nie poprzez radziecki system władzy, lecz poprzez system władzy demokracji ludowej, pod warunkiem ścisłej współpracy z ZSRR oraz ciągłego umacniania i rozwoju systemu władzy demokracji ludowej w oparciu o pomoc ZSRR i krajów demokracji ludowej.

---

[11]) Lenin — Dzieła wybrane (w dwóch tomach), Moskwa 1948 r., t. II, str. 179 — 180.

Urzeczywistniając władzę ludu pod kierownictwem klasy robotniczej, system władzy demokracji ludowej może i powinien w tej sytuacji historycznej, jak to już wykazało doświadczenie, realizować skutecznie podstawowe funkcje dyktatury proletariatu, które sprowadzają się do likwidacji elementów kapitalistycznych i zorganizowania gospodarki socjalistycznej".

* * *

Z powiedzianego wyżej wynika jasno, że wszelkie przeciwstawianie demokracji ludowej dyktaturze proletariatu jest z punktu widzenia marksizmu-leninizmu absurdem, oznacza bowiem całkowite pomieszanie f o r m y władzy okresu przejściowego z zasadniczą t r e ś c i ą klasową rewolucji proletariackiej. Tego rodzaju pomieszanie jest niewątpliwie wyrazem niezrozumienia charakteru okresu przejściowego jako okresu ostrej walki klasowej, jest wyrazem niezrozumienia faktu, że „dyktatura proletariatu jest k o n t y n u a c j ą walki klasowej w nowej formie" (Lenin), że „rewolucja proletariacka, jej rozwój, jej rozmach, jej zdobycze oblekają się w ciało i krew tylko poprzez dyktaturę proletariatu" (Stalin).

Przecięcie tej gmatwaniny stawiającej na jednej płaszczyźnie dwa niewspółmierne ze sobą pojęcia: jedno — wyrażające treść całego okresu historycznego (dyktatura proletariatu) i drugie — wyrażające określoną formę polityczną tej treści (demokracja ludowa) — jest zasadniczym warunkiem właściwego pojmowania dyktatury proletariatu i, co za tym idzie, istoty naszego państwa. Jest to warunek konieczny, jednak nie wystarczający. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że za tym pomieszaniem treści i formy kryje się określony system poglądów, odzwierciedlający typowo drobnomieszczańskie i z gruntu fałszywe pojmowanie dyktatury i demokracji, co m. in. trafnie podkreślał Lenin w przytoczonym powyżej (str. 95) ustępie. Jako przykład takiego pojmowania zagadnienia może np. służyć znane i dość, niestety, rozpowszechnione u nas twierdzenie, że po pewnym czasie w Związku Radzieckim miejsce dyktatury proletariatu „zajęła demokracja sowiecka jako forma rządzenia państwem".

Tego rodzaju sformułowanie oznacza zaprzeczanie demokracji w okresie dyktatury proletariatu, oznacza przeciwstawienie dyktaturze proletariatu władzy radzieckiej („demokracji sowieckiej"), która od pierwszej chwili po przewrocie listopadowym w 1917 r. stała się państwową formą dyktatury proletariatu w ZSRR!

Ten oczywisty nonsens wynika z całkowitego niezrozumienia dwóch podstawowych elementów istoty dyktatury proletariatu: — z niezrozumienia charakteru przemocy w okresie dyktatury proletariatu i — z niezrozumienia faktu, że „dyktatura proletariatu... to nie

tylko przemoc wobec wyzyskiwaczy i nawet nie głównie przemoc"[12]). Zanalizujmy bliżej oba te zagadnienia.

Dyktatura proletariatu oznacza oczywiście przemoc w stosunku do obalonych klas wyzyskujących.

> „Dyktatura proletariatu — pisze Stalin w pracy „O podstawach leninizmu" — powstąje nie na gruncie porządków burżuazyjnych, lecz w toku ich burzenia, po obaleniu burżuazji, w toku socjalizacji podstawowych narzędzi i środków produkcji, w toku dokonywanej przemocą rewolucji proletariackiej. Dyktatura proletariatu to władza rewolucyjna opierająca się na przemocy nad burżuazją"[13]).

Państwo socjalistyczne, państwo dyktatury proletariatu, musi mieć możność stosowania przemocy w stosunku do stawiających opór klas wyzyskujących, musi więc posiadać specjalną organizację przemocy — „oddziały uzbrojonych ludzi". Aparat ten, zwłaszcza w pierwszym okresie po rewolucji, odgrywa niezmiernie ważną rolę w obronie zdobyczy rewolucji przed atakami burżuazji, która nie rezygnuje bynajmniej z chęci odzyskania utraconych pozycji. Ostrość i zasięg tej przemocy bezpośredniej, stosowanej przez organy państwa socjalistycznego, zależy przede wszystkim od tego, jakie środki i w jakiej skali próbuje zastosować strona przeciwna w walce o odzyskanie swoich przywilejów.

Przemoc wobec klas wyzyskujących daleko jednak wykracza poza wulgarne pojęcie o przemocy jedynie jako o bezpośrednim, fizycznym terrorze w stosunku do poszczególnych przedstawicieli burżuazji, czy też jako o pozbawieniu burżuazji praw politycznych (co miało miejsce w swoim czasie w Związku Radzieckim). Funkcję przemocy dyktatury proletariatu należy rozumieć w najszerszym tego słowa znaczeniu. Przemoc w stosunku do burżuazji — to burzenie burżuazyjnych porządków, to „despotyczne wtargnięcie w prawo własności", a więc całkowite lub częściowe pozbawienie klas posiadających środków produkcji i przekazanie tych środków produkcji na własność całego społeczeństwa. Przemoc w stosunku do burżuazji — to również klasowy system podatkowy i kredytowy, klasowa polityka cen, klasowe kryteria przy przyjmowaniu do szkół wyższych itd., itd.

Okres dyktatury proletariatu, niezależnie od jego form politycznych, nie jest więc i nie może być okresem „pełnej równości", okresem równości praw mas pracujących i dawnych klas wyzyskujących. Ta nierówność nie musi w każdym wypadku oznaczać np. pozbawiania burżuazji praw politycznych (wyborczych), ale musi ona i powinna istnieć choćby po to, by nadrobić całe stulecia burżuazyjnej „demokracji", która oznaczała faktyczne pozbawienie praw —

---

[12]) Lenin — „Wielkie poczynanie", Dzieła Wybrane (w dwóch tomach), Moskwa 1948, t. II, str. 567,.

[13]) Cyt. wyd., str. 34 — 35.

własności środków produkcji, praw politycznych, prawa do nauki i kultury — olbrzymiej większości ludności na rzecz uprzywilejowanej mniejszości.

„Dyktatura proletariatu — pisze Stalin — nie może być „całkowitą demokracją", demokracją dla wszystkich, i dla bogatych i dla biednych — »dyktatura proletariatu musi być państwem na nowy sposób demokratycznym — dla proletariatu i mas nie posiadających w ogóle, i na nowy sposób dyktatorskim — przeciw burżuazji« (Lenin)" [14]).

Dyktatura proletariatu urzeczywistnia po raz pierwszy prawdziwą demokrację dla najszerszych mas ludu pracującego. Przemoc, która jest funkcją państwa socjalistycznego, po raz pierwszy skierowana jest nie przeciw większości, lecz przeciw znikomej mniejszości, nie w interesach mniejszości, lecz w interesach olbrzymiej większości.

„Państwo jest maszyną w rękach klasy panującej, służy do dławienia oporu jej przeciwników klasowych. Pod tym względem dyktatura proletariatu w istocie rzeczy niczym się nie różni od dyktatury każdej innej klasy, ponieważ państwo proletariackie jest maszyną do zdławienia burżuazji. Ale jest tutaj jedna istotna różnica. Polega ona na tym, że wszystkie państwa klasowe, jakie dotychczas istniały, były dyktaturą wyzyskującej mniejszości nad wyzyskiwaną większością, gdy tymczasem dyktatura proletariatu jest dyktaturą wyzyskiwanej większości nad wyzyskującą mniejszością" [15]).

Z tego charakteru przemocy w dyktaturze proletariatu wynika konsekwentnie — nieznany w żadnym państwie kapitalistycznym — prawdziwy, pełny demokratyzm dla najszerszych mas ludzi pracy. Demokratyzm ten polega nie tylko na tym, że państwo socjalistyczne realizuje swe funkcje przemocy w interesie ogromnej większości ludności przeciw interesom znikomej mniejszości, lecz przede wszystkim na tym, że w urzeczywistnieniu przemocy, tzn. w wykonywaniu funkcyj rządzenia państwem, masy te biorą najczynniejszy, najszerszy udział.

„Trzeba dławić wyzyskiwaczy — mówił Lenin na VII zjeździe partii bolszewickiej — lecz dławić ich nie można przy pomocy policji, dławić może ich tylko sama masa, aparat powinien być związany z masami, powinien je reprezentować, jak Rady. One (Rady) są znacznie bliżej mas, dają możność stać bliżej masy, dają więcej możliwości wychowywania tej masy" [16]).

---

[14]) „O podstawach leninizmu", wyd. cyt., str. 35.

[15]) „O podstawach leninizmu", wyd. cyt., str. 35.

[16]) Lenin — Dzieła, wyd. III, T. XXII, str. 353.

Maksymalne wciągnięcie mas do współudziału w rządzeniu państwem jest jedną z najwspanialszych cech socjalistycznej demokracji, a równocześnie jednym z zasadniczych warunków pomyślnej realizacji zadań dyktatury proletariatu. Stąd wynika waga, jaką twórcy marksizmu-leninizmu przypisywali zawsze wypracowaniu właściwych form aparatu państwowego w okresie dyktatury proleteriatu—takich form, które umożliwiłyby temu aparatowi z l e w a n i e s i ę z m a s a m i, w przeciwieństwie do burżuazyjnego aparatu państwowego, który stoi ponad masami.

Stalin, mówiąc o odkryciu przez Lenina Rad jako państwowej formy dyktatury proletariatu, podkreśla z całą siłą, że właśnie Rady stanowią te nowe formy organizacji proletariatu, „które są w stanie odegrać rolę grabarza burżuazyjnej maszyny państwowej, są w stanie nie tylko zburzyć tę maszynę i wprowadzić na miejsce demokracji burżuazyjnej demokrację proletariacką, ale i stać się podstawą proletariackiej władzy państwowej“ [17]).

Mówiąc o sile Rad, o ich przewadze nad dawnymi formami organizacji stwierdza Stalin m. in., że siła Rad polega na tym, „że Rady są bezpośrednimi organizacjami samych mas, tj. n a j b a r d z i e j demokratycznymi, a zatem najbardziej autorytatywnymi organizacjami mas, maksymalnie ułatwiającymi im udział w organizowaniu naszego państwa i w rządzeniu nim oraz maksymalnie wyzwalającymi energię rewolucyjną, inicjatywę, zdolności twórcze mas... [18]).

Również nasze stosunkowo krótkie doświadczenie wskazuje bez żadnych wątpliwości, że państwo demokracji ludowej, skutecznie wykonujące funkcje dyktatury proletariatu, jest państwem opierającym się w coraz większym stopniu o bezpośredni udział mas w rządzeniu krajem, że w Polsce demokracji ludowej na każdym odcinku wyzwala się coraz pełniej twórcza siła mas ludowych z klasą robotniczą na czele. U nas, podobnie jak w Związku Radzieckim, podobnie jak w innych krajach demokracji ludowej — dyktatura proletariatu realizuje się poprzez organizacje „zbudowane tak, aby właśnie budzić masy, podnosić je do historycznej twórczości“ (Lenin).

W świetle tych faktów widać najlepiej, jak prymitywne i fałszywe były próby przypisania dyktaturze proletariatu w ogóle, a władzy radzieckiej w szczególności, cech rzekomo niedemokratycznej, terrorystycznej „formy“ rządzenia.

W konkretnych warunkach historycznych, zaistniałych w szeregu krajów wschodniej Europy po II wojnie światowej, okazało się, że dyktatura proletariacka może istnieć nie tylko w formie radzieckiej, lecz również w formie demokracji ludowej. To jednak w żadnym wypadku nie znaczy, że demokracja ludowa może być p r z e c i w s t a w i a n a władzy radzieckiej jako demokratyczna forma rządów rzekomo niedemokratycznej. Demokracja ludowa

---

17) „O podstawach leninizmu“, cyt. wyd., str. 37.

18) Tamże.

w i n n e j formie realizuje funkcje dyktatury proletariatu, w tym również funkcje przemocy wobec klas wyzyskujących. Przy tym skuteczność wykonywania funkcji dyktatury proletariatu przez państwo demokracji ludowej zależy między innymi, jeżeli nie przede wszystkim, od tego, w jakim stopniu demokracja ludowa potrafi wciągnąć najszersze masy do udziału w rządzeniu państwem, tak jak to potrafiła zrobić władza radziecka.

Z tym zagadnieniem łączy się bezpośrednio jeszcze jeden, najistotniejszy bodaj, aspekt przemocy jako jednej ze stron dyktatury proletariatu.

Odpowiadając na pytania słuchaczy Uniwersytetu im. Swierdłowa, Stalin mówił w r. 1925:

> „Dyktatura proletariatu nie jest celem samym w sobie. Dyktatura jest środkiem, drogą do socjalizmu. A cóż to jest socjalizm? Socjalizm — to przejście od społeczeństwa z dyktaturą proletariatu do społeczeństwa bez państwa. Ale po to aby urzeczywistnić to przejście trzeba przygotować przebudowę aparatu państwowego w takim kierunku i taką drogą, aby mogło być realnie zabezpieczone przekształcenie społeczeństwa z dyktaturą w społeczeństwo komunistyczne. Temu celowi właśnie służy hasło ożywienia Rad, hasło zaszczepienia demokracji radzieckiej w mieście i na wsi, hasło przyciągnięcia najlepszych elementów klasy robotniczej i chłopstwa do bezpośredniego rządzenia krajem" [19]).

Przyciągnięcie mas do bezpośredniego rządzenia krajem jest więc nie tylko statycznie ujętą cechą dyktatury proletariatu. Jest to równocześnie środek realizacji zasadniczego celu dyktatury proletariatu — likwidacji wszelkiego wyzysku, zbudowania społeczeństwa bezklasowego, a więc społeczeństwa bez państwa, bez dyktatury, bez przemocy. I tu dochodzimy do najistotniejszej cechy przemocy w państwie dyktatury proletariatu, do najistotniejszej różnicy pomiędzy dyktaturą burżuazji a dyktaturą proletariatu. Przemoc w państwie burżuazyjnym służy utrzymaniu i wzmożeniu wyzysku, a więc utrzymaniu i wzmocnieniu przemocy. Liczba tych, w czyich interesach wykonuje się funkcje przemocy, ustawicznie się zmniejsza, liczba zaś tych, w stosunku do których stosowana jest przemoc, ustawicznie rośnie; coraz ostrzejsze i bardziej brutalne stają się również formy tej przemocy. Natomiast przemoc w państwie socjalistycznym służy sprawie l i k w i d a c j i w s z e l k i e g o w y z y s k u, a w i ę c l i k w i d a c j i w s z e l k i e j p r z e m o c y. Dlatego w miarę rozwoju i u m a c n i a n i a się państwa socjalistycznego funkcja przemocy wewnątrz kraju obumiera — maleje liczba tych, którzy są obiektem przemocy, rośnie zaś liczba tych, dla których dyktatura proletariatu jest najwyższą formą demokracji. Charakteryzując drugą fazę rozwoju państwa

---

[19]) Dzieła, T. VII, str. 159.

socjalistycznego („od likwidacji kapitalistycznych żywiołów miast i wsi do zupełnego zwycięstwa socjalistycznego systemu gospodarki i uchwalenia nowej konstytucji"), Stalin stwierdził w r. 1939:

„Odpadła — obumarła funkcja zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju, albowiem wyzysk został zniesiony, wyzyskiwaczy już nie ma i nie ma kogo siłą zmuszać do uległości... Zamiast funkcji uśmierzania pojawiła się w państwie funkcja ochrony własności socjalistycznej przed złodziejami i grabieżcami mienia ludowego. Zachowała się całkowicie funkcja zbrojnej obrony kraju przed najazdem z zewnątrz... Zachowała się i rozwinęła w całej pełni funkcja gospodarczo - organizacyjnej i kulturalno - wychowawczej pracy organów państwowych. Obecnie główne zadanie naszego państwa wewnątrz kraju polega na pokojowej pracy gospodarczo - organizacyjnej i kulturalno - wychowawczej" [20]).

* * *

Zacytowany wyżej ustęp z referatu Stalina na XVIII zjeździe zawiera nie tylko podkreślenie zaniku „funkcji zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju". Pokazuje on również rozwój innych, poza przemocą, funkcji państwa socjalistycznego.

Stwierdziliśmy wyżej, że analiza istoty dyktatury proletariatu nie może się ograniczyć do zagadnienia przemocy wobec klas wyzyskujących. „Nie mają słuszności towarzysze — pisze Stalin — że pojęcie dyktatury proletariatu wyczerpuje się pojęciem przemocy. Dyktatura proletariatu jest nie tylko przemocą, lecz również kierowaniem masami pracującymi klas nieproletariackich, lecz również budownictwem gospodarki socjalistycznej" [21]).

W tym zwięzłym sformułowaniu uwypuklone zostały trzy strony dyktatury proletariatu, rozwinięte później przez Stalina w jego „Przyczynku do zagadnień leninizmu" [22]). „Żadnej z tych trzech stron nie można pominąć bez obawy wypaczenia pojęcia dyktatury proletariatu. Tylko wszystkie te trzy strony razem wzięte dają nam całkowite i zakończone pojęcie dyktatury proletariatu" (Stalin).

Równocześnie Stalin podkreśla, że te trzy nierozerwalnie ze sobą związane strony dyktatury proletariatu w różnych okresach występują na jaw z niejednakową siłą.

„Dyktatura proletariatu ma swe okresy, swe szczególne formy, różnorodne metody pracy. W okresie wojny domowej szczególnie bije w oczy strona przemocy w dyktaturze. Z tego jednak

---

20) Referat sprawozdawczy na XVIII zjeździe WKP(b) („Zagadn. leninizmu", cyt. wyd., str. 555).

21) Dzieła, T. VII, str. 186.

22) Patrz „Zagadnienia leninizmu", str. 114 — 115, cytowane w „Nowych Drogach", nr 12, str. 156.

wcale nie wynika, że w okresie wojny domowej nie odbywa się żadna praca twórcza. Bez pracy twórczej prowadzenie wojny domowej jest niemożliwe. W okresie budownictwa socjalizmu, przeciwnie, szczególnie bije w oczy pokojowa, organizatorska kulturalna praca dyktatury, praworządność rewolucyjna itd. Jednakże z tego znowu wcale nie wynika, że strona przemocy w dyktaturze odpadła lub może odpaść w okresie budownictwa. Organy przemocy, armia i inne organizacje, niezbędne są teraz w dobie budownictwa tak samo jak w okresie wojny domowej. Bez tych organów niemożliwa byłaby nawet jako taka zapewniona twórcza praca dyktatury... Nie należy zapominać, że dopóki istnieje otoczenie kapitalistyczne, dopóty istnieć będzie niebezpieczeństwo interwencji ze wszystkimi wynikającymi z tego niebezpieczeństwa następstwami" [23]).

Tu znowu dochodzimy do niezmiernie istotnej różnicy pomiędzy państwem socjalistycznym a państwem kapitalistycznym, różnicy wynikającej z zasadniczej przeciwstawności treści klasowej każdego z tych państw.

Funkcje państwa burżuazyjnego sprowadzają się do przemocy klasowej, do roli żandarma, stróża panowania burżuazji.

Natomiast państwo socjalistyczne — państwo dyktatury proletariatu — tłumiąc opór wroga klasowego pełni zarazem szereg innych zasadniczych funkcji, które ustawicznie się rozwijają i wysuwają na czoło jego działalności.

Państwo socjalistyczne pełni ogromnej wagi funkcje kulturalno-organizacyjne. Bez tych funkcji, bez planowego, państwowego kierowania gospodarką narodową nie do pomyślenia jest wyparcie elementów kapitalistycznych z gospodarki, powstanie i rozwój gospodarki socjalistycznej. Państwo organizuje gospodarkę, ustala plany-dyrektywy, stwarza warunki realizacji tych planów w oparciu o mobilizację entuzjazmu najszerszych mas, które przestają być biernymi wykonawcami, lecz stają się aktywnymi twórcami nowej rzeczywistości. Państwo socjalistyczne — czynnik polityczny — które powstało na określonej bazie ekonomicznej, staje się więc z kolei decydującym elementem przekształcenia i dalszego rozwoju ekonomiki na podstawie poznanych i świadomie stosowanych praw ekonomicznych.

Państwo socjalistyczne pełni ogromnej wagi funkcje kulturalno-wychowawcze. Bez tych funkcji, bez planowej działalności na odcinku kultury i wychowania nie do pomyślenia jest ten ogromny skok w rozwoju kulturalnym szerokich mas, który stanowi niezbędny warunek realizacji i rozwoju socjalizmu. Działalność kulturalno-wychowawcza państwa socjalistycznego jest niezbędnym warunkiem prze-

[23]) „Przyczynek do zagadnień leninizmu", cyt. wyd. str. 118.

zwyciężenia spuścizny kapitalizmu na tym odcinku, spuścizny, wyrażającej się nie tylko w ogólnym niskim poziomie wykształcenia, lecz także w postaci nagromadzonych w ciągu wielu lat kapitalistycznych przeżytków w świadomości mas. Realizując swe funkcje kulturalno-wychowawcze państwo socjalistyczne ściera to główne bodaj „piętno starego społeczeństwa", ciążące na nowym społeczeństwie, wychowuje nowego człowieka, człowieka epoki socjalizmu.

Na tym tle „wszystkich trzech stron dyktatury proletariatu razem wziętych" jasnym się staje w całej pełni, dlaczego „dyktatura proletariatu jest to uporczywa walka, krwawa i bezkrwawa, prowadzona środkami przemocy i pokoju, zbrojna i gospodarcza, pedagogiczna i administratorska — przeciwko siłom i tradycjom starego społeczeństwa" [24]).

* * *

Pełne uświadomienie sobie istoty dyktatury proletariatu pozwala na likwidację jeszcze jednego bardzo istotnego nieporozumienia, które wciąż u nas daje znać o sobie. Chodzi mianowicie o sprawę dyktatury proletariatu i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Jest jeszcze niewątpliwie wielu ludzi w naszej partii, którzy sądzą, że dyktatura proletariatu jest czymś sprzecznym z sojuszem robotniczo-chłopskim, że oznacza, jeśli już nie dyktaturę w stosunku do mas chłopskich, to w każdym bądź razie swoistą dyskryminację chłopstwa.

Źródło takich i tym podobnych, z gruntu fałszywych, poglądów na stosunek klasy robotniczej do podstawowych mas chłopskich w systemie dyktatury proletariatu tkwi znowu w jednostronnym pojmowaniu istoty dyktatury proletariatu.

Stalin podkreśla, że jedną z trzech zasadniczych stron dyktatury proletariatu jest „wykorzystanie władzy proletariatu w celu ostatecznego oderwania mas pracujących i wyzyskiwanych od burżuazji, w celu utrwalenia sojuszu proletariatu z tymi masami, wciągnięcia tych mas do budownictwa socjalistycznego, w celu państwowego kierowania tymi masami przez proletariat" [25]).

A więc dyktatura proletariatu nie tylko nie polega na jakiejś „dyktaturze nad masami chłopskimi", lecz wręcz przeciwnie — istotą dyktatury proletariatu jest sojusz klasy robotniczej z nieproletariackimi masami pracującymi, w pierwszym rzędzie z podstawowymi masami chłopskimi, które leninizm w przeciwieństwie do oportunistów z II Międzynarodówki uznaje za zasadniczego sojusznika proletariatu. „Leninizm ..uznaje w szeregach większości chłopstwa zdolności rewolucyjne oraz możliwość ich wykorzystania w interesie dyktatury proletariatu... Stąd wniosek praktyczny o poparciu, o obo-

---

[24]) Lenin — Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie. (Dzieła wybrane, T. II, str. 690).

[25]) „Przyczynek do zagadnień leninizmu", cyt. wyd., str. 114.

wiązkowym poparciu pracujących mas chłopstwa w ich walce przeciw niewoli i wyzyskowi, w ich walce o wyzwolenie z ucisku i nędzy" [26]). Co więcej, sojusz klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi, który zawiązuje się oczywiście w okresie walki o władzę — umacnia się, rozwija i pogłębia właśnie po zdobyciu władzy, po ustanowieniu dyktatury proletariatu. Działalność państwa socjalistycznego skierowana przeciw wyzyskiwaczom w mieście i na wsi, skierowana na urzeczywistnienie socjalizmu, odpowiada bowiem w pełni interesom mas pracującego chłopstwa.

Sojusz robotniczo-chłopski jest niezbędnym warunkiem utrwalenia dyktatury proletariatu i urzeczywistnienia jej celów. Codzienna polityka rządu dyktatury proletariatu, który jest rzadem robotniczo-chłopskim, sprowadza się w zasadzie „do poczynań zmierzających do zachowania i umocnienia s o j u s z u robotników z podstawową masą chłopów, do zachowania i umocnienia w tym sojuszu k i e r o w n i c z e j r o l i znajdującego się u władzy proletariatu" [27]).

Polityka sojuszu robotniczo - chłopskiego jako najważniejszego środka realizacji socjalistycznych, klasowych zadań dyktatury proletariatu oznacza wszechstronną pomoc — polityczną, gospodarczą i kulturalną — masom chłopskim, oznacza bezwzględne wyeliminowanie metod przymusu, komenderowania w stosunku do chłopa, zwłaszcza chłopa średniego p r z y s o c j a l i s t y c z n e j p r z e b u d o w i e w s i itd.

Dyktatura proletariatu może być utrwalona i urzeczywistniona do końca jedynie za pomocą szczególnej formy sojuszu między klasą robotniczą a nieproletariackimi masami pracującymi, przede wszystkim zaś masami pracującego chłopstwa. Jasno i prosto formułuje to zagadnienie Lenin:

> „Dyktatura proletariatu jest to szczególna forma sojuszu klasowego między proletariatem, awangardą ludu pracującego i licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego (drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, chłopstwo, inteligencja itd.) lub ich większością, sojuszu przeciw kapitałowi, sojuszu mającego na celu zupełne obalenie kapitału, całkowite zdławienie oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu mającego na celu ostateczne stworzenie i utrwalenie socjalizmu. Jest to sojusz szczególnego rodzaju, kształtujący się w szczególnych warunkach, mianowicie w warunkach zaciekłej wojny domowej, jest to sojusz niezachwianych zwolenników socjalizmu z jego zwolennikami chwiejnymi, niekiedy z neutralnymi, ...sojusz między klasami niejednakowymi pod względem ekonomicznym, politycznym, społecznym, duchowym" [28]).

---

26) „O podstawach leninizmu", cyt. wyd., str. 41.

27) Stalin — „W sprawie rządu robotniczo-chłopskiego", „Nowe Drogi" Nr 1(13), str. 131.

28) **Dzieła, wyd. III, T. XXIV, str. 311**

Klasyczna ta formuła podkreśla trzy zasadnicze momenty:

1) — że sojusz robotniczo-chłopski nie tylko nie jest sprzeczny z dyktaturą proletariatu, lecz wynika bezpośrednio z samej jej istoty;

2) — że jest to sojusz bojowy, skierowany przeciwko wyzyskiwaczom, sojusz mający na celu zbudowanie i utrwalenie socjalizmu;

3) — że szczególna forma tego sojuszu polega na tym, iż kierownicza rola w sojuszu robotniczo-chłopskim należy do proletariatu.

Kierownicza rola klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim wynika z obiektywnych warunków historycznych, które sprawiają, że na czele walki o likwidację wszelkich form wyzysku, na czele walki o urzeczywistnienie najlepiej pojętych interesów wszystkich pracujących warstw ludności, a przede wszystkim pracującego chłopstwa — może stanąć tylko klasa robotnicza.

Organizacja nowych stosunków społecznych dokonuje się w toku długotrwałego i trudnego procesu walki. Jest to nie tylko walka przeciw obalonym, lecz ostatecznie jeszcze nie pokonanym klasom wyzyskującym oraz ich zagranicznym sojusznikom. Jest to równocześnie walka o dokonanie olbrzymiego skoku w dziedzinie rozwoju sił wytwórczych, walka o przezwyciężenie siły nawyków i skostnienia drobnej produkcji, walka o przezwyciężenie najrozmaitszych, w ciągu wielu lat nawarstwianych przeżytków kapitalizmu w świadomości mas. Zwycięstwo w tej walce wymaga dobrowolnej, swobodnej i świadomej dyscypliny samych mas pracujących, które zrzuciły jarzmo obszarników i kapitalistów.

> „Ta nowa dyscyplina — pisze Lenin w artykule „Wielkie Poczynanie" — nie spada z nieba i nie rodzi się z pobożnych życzeń, wyrasta ona z materialnych warunków wielkiej produkcji kapitalistycznej — i tylko z nich. Bez tych warunków jest ona niemożliwa. Nosicielem zaś tych materialnych warunków lub ich przewodnikiem jest określona klasa historyczna — wytworzona, zorganizowana, zjednoczona, wyszkolona, oświecona przez wielki kapitalizm. Klasą tą jest proletariat. Dyktatura proletariatu, jeśli przetłumaczymy to łacińskie, naukowe, historyczno-filozoficzne wyrażenie na bardziej prosty język, oznacza, co następuje:
>
> Tylko określona klasa, a mianowicie robotnicy miejscy i w ogóle fabryczni robotnicy przemysłowi są w stanie kierować całą masą ludu pracującego i wyzyskiwanego w walce o zrzucenie jarzma kapitału, w toku samego zrzucania, w walce o utrzymanie i utrwalenie zwycięstwa, w dziele stworzenia nowego, socjalistycznego ustroju społecznego, w całej walce o zupełne zniesienie klas.
>
> ...Olbrzymia większość ludności w każdym kraju kapitalistycznym — a tym bardziej większość ludności pracującej —

doświadczała po tysiąc razy na sobie i na swoich bliskich ucisku kapitału, grabieży z jego strony, wszelkiego rodzaju naigrawania się. Stąd siłą rzeczy sympatie olbrzymiej większości ludności, zwłaszcza mas pracujących, dla proletariatu za to, że z bohaterską odwagą, z rewolucyjną bezwzględnością zrzuca on jarzmo kapitału, obala wyzyskiwaczy, dławi ich opór, własną krwią toruje drogę do stworzenia nowego społeczeństwa, w którym nie będzie miejsca dla wyzyskiwaczy.

Jakkolwiek wielkie i nieuniknione są drobnomieszczańskie wahania i chwiejności nieproletariackich i półproletariackich mas ludności pracującej w kierunku wstecznym, w kierunku „ładu" burżuazyjnego, pod „skrzydełka" burżuazji, niemniej jednak masy te nie mogą nie uznawać moralnego autorytetu politycznego proletariatu, który nie tylko obala wyzyskiwaczy i łamie ich opór, lecz również stwarza nową, wyższą więź społeczną: dyscyplinę uświadomionych i zjednoczonych pracowników, którzy nie znają nad sobą żadnego jarzma i żadnej władzy, prócz władzy swego własnego zjednoczenia się, własnej, bardziej uświadomionej, śmiałej, zwartej, rewolucyjnej, zahartowanej awangardy.

Aby zwyciężyć, aby stworzyć i utrwalić socjalizm, proletariat musi rozwiązać dwojakie albo dwujedyne zadanie: po pierwsze, pociągnąć swym ofiarnym bohaterstwem w walce rewolucyjnej przeciw kapitałowi całą masę ludu pracującego i wyzyskiwanego, pociągnąć za sobą, zorganizować, kierować nią w celu obalenia burżuazji i całkowitego złamania wszelkiego oporu z tej strony; po drugie, poprowadzić za sobą ogół mas pracujących i wyzyskiwanych oraz wszelkie warstwy drobnomieszczańskie, wprowadzić na drogę nowego budownictwa gospodarczego, na drogę stworzenia nowej więzi społecznej, nowej dyscypliny pracy, nowej organizacji pracy, łączącej ostatnie słowo nauki i techniki kapitalistycznej z masowym zjednoczeniem świadomych pracowników, którzy stwarzają wielką produkcję socjalistyczną.

To drugie zadanie jest trudniejsze aniżeli pierwsze, albowiem nie może ono w żadnym razie być rozwiązane za pomocą bohaterstwa oddzielnych porywów, lecz wymaga najbardziej długotrwałego, uporczywego, trudnego bohaterstwa masowej i *powszedniej* pracy. Ale zadanie to jest bardziej istotne aniżeli pierwsze, albowiem w ostatecznym wyniku najgłębszym źródłem siły dla osiągnięcia zwycięstw nad burżuazją i jedyną rękojmą trwałości i niezniszczalności tych zwycięstw może być tylko nowy, wyższy sposób produkcji społecznej, zastąpienie kapitalistycznej i drobnomieszczańskiej produkcji wielką produkcją socjalistyczną" [29]).

---

[29]) Lenin — Dzieła wybrane w dwóch tomach — T. II, str. 568 — 571.

Ten obszerny ustęp artykułu Lenina doskonale oddaje istotę sojuszu robotniczo-chłopskiego, w którym kierowniczą rolę odgrywa proletariat. Ta kierownicza rola nie ma nic wspólnego z „uprzywilejowaniem proletariatu" czy też „komenderowaniem w stosunku do chłopstwa". Hegemonia proletariatu w sojuszu robotniczo-chłopskim oznacza jedynie, że walka, która leży w najżywotniejszym interesie całego ludu pracującego, może być doprowadzona do zwycięskiego końca tylko pod kierownictwem klasy najlepiej do tego przygotowanej, najbardziej zdecydowanej, zdolnej do ponoszenia największych ofiar — to znaczy pod kierownictwem proletariatu. Tak pojęty sojusz robotniczo-chłopski realizuje się przede wszystkim przez państwo socjalistyczne, które jest organem „spójni i współpracy robotników i wyzyskiwanych chłopów przeciwko wyzyskiwaczom" i które opiera się „w swej pracy na tej spójni i na tej współpracy" [30]).

Idea przodownictwa proletariatu jest nierozerwalnie związana z ideą sojuszu robotniczo-chłopskiego. Negacja kierowniczej roli proletariatu w sojuszu robotniczo-chłopskim oznacza faktycznie negację samego sojuszu, albowiem uniemożliwia realizację zadań tego sojuszu: wyzwolenie mas pracujących od wyzysku, budowę nowego, wolnego społeczeństwa. Z drugiej strony, negacja sojuszu robotniczo-chłopskiego, twierdzenie, że chłopstwo nie może być w ogóle lub nie może być dostatecznie mocnym i pewnym sojusznikiem klasy robotniczej w jej walce o socjalizm — oznacza negację idei hegemonii proletariatu, oznacza niewiarę w to, że proletariat może związać z sobą i poprowadzić do walki przeciw wyzyskiwaczom nieproletariackie warstwy pracujące.

Krytykując trockistowsko-zinowjewowską teorię „permanentnej rewolucji", której teza brzmiała, że chłopstwo nie będzie sojusznikiem proletariatu w walce o zbudowanie socjalizmu, że nieuchronne są sprzeczności, starcia pomiędzy proletariatem a chłopstwem — Stalin pisał:

> „Dotychczas podkreślano zazwyczaj **j e d n ą** stronę teorii „permanentnej rewolucji"—niewiarę w rewolucyjne możliwości ruchu chłopskiego. Teraz gwoli sprawiedliwości należy tę stronę uzupełnić **d r u g ą** stroną — niewiarą w siły i zdolności proletariatu Rosji" [31]).

Doświadczenie rewolucji rosyjskiej, doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR zadało kłam wszystkim twierdzeniom o nietrwałości sojuszu robotniczo-chłopskiego, twierdzeniom będącym wyrazem zarówno niewiary w rewolucyjne możliwości mas chłopskich, jak i niewiary w zdolności proletariatu do poprowadzenia za sobą chłopstwa po drodze socjalizmu. Kłam wszystkim tego rodzaju twierdzeniom zadaje również nasze kilkuletnie doświadczenie,

---

[30]) Stalin — „O podstawach leninizmu".
[31]) „Rewolucja Październikowa a taktyka komunistów rosyjskich" („Zagadnienia leninizmu", wyd. cyt., str. 90).

które wykazuje, że w warunkach władzy demokracji ludowej pomyślnie rozwija się sojusz robotniczo-chłopski, sojusz skierowany przeciw wyzyskiwaczom, sojusz, którego celem jest zbudowanie socjalizmu. „Zadaniem klasy robotniczej, budującej fundamenty nowego ustroju społecznego, jest umacnianie i pogłębienie sojuszu robotników i chłopów jako podstawy władzy ludowej“ (Bierut).

* * *

Nie wyczerpaliśmy oczywiście i nie mogliśmy wyczerpać w ramach jednego artykułu problematyki zawartej w pracy Stalina „O podstawach leninizmu“. Nie wyczerpaliśmy nawet całej problematyki dyktatury proletariatu, w szczególności zaś nie omówiliśmy mechanizmu dyktatury proletariatu, tj. „transmisji“ i „dźwigni“, którymi są masowe organizacje ludności pracującej (związki zawodowe robotników, organizacje drobnych i średnich chłopów, spółdzielczość itp.) oraz siły kierującej w systemie dyktatury proletariatu, jaką jest rewolucyjna, marksistowsko-leninowska partia klasy robotniczej. Zagadnienie partii i jej roli w systemie dyktatury proletariatu należy do najbardziej zasadniczych zagadnień teorii rewolucji. Zagadnienie to musi być oczywiście omówione specjalnie.

Niemniej jednak, nawet to fragmentaryczne omówienie kilku zagadnień na marginesie książki Stalina „O podstawach leninizmu“ dowodzi niewątpliwie, jak ogromne bogactwo myśli zawarte jest w tej klasycznej pracy, jak ostry oręż stanowi ona dla nas przy rozwiązywaniu aktualnej problematyki naszej walki.

Pracę swą poświęcił Stalin zaciągowi leninowskiemu, tj. tym 240.000 robotników, którzy po śmierci Lenina wstąpili do partii bolszewickiej dla usymbolizowania wierności radzieckiej klasy robotniczej ideałom Lenina — leninizmowi.

Praca Stalina stała się jednak własnością „zaciągu leninowskiego“ w daleko szerszym znaczeniu: wychowała ona i wychowuje nadal miliony bojowników leninizmu, bojowników sprawy klasy robotniczej *na całym świecie*.

W tym znajduje wyraz jej wielka, nie przemijająca wartość.

Adam Wang

Uprzemysłowienie jako czynnik przekształcenia struktury gospodarczej Polski w planie sześcioletnim

Poziom rozwoju gospodarki narodowej Polski w okresie międzywojennym charakteryzują następujące cechy: wysoki udział produkcji rolniczej w całokształcie wytwórczości krajowej, przerażająco wprost niska wartość produkcji na głowę ludności w porównaniu z krajami kapitalistycznymi Europy zachodniej i Stanami Zjednoczonymi oraz upośledzenie przemysłu wytwarzającego dobra wytwórcze w stosunku do całości produkcji przemysłowej. Baza techniczna wytwórczości była zacofana, tak w przemyśle jak i w rolnictwie. Wysoki stosunkowo udział produkcji rzemieślniczej i drobnotowarowej w przemyśle, praca w warsztatach o najprostszych urządzeniach i prymitywizm metod pracy na roli dopełniają całości obrazu.

Tabela I podaje wartość światowej produkcji rolniczej, górniczej i przemysłowej na głowę ludności w 1929 r.[1] (wartość produkcji poszczególnych krajów szacowano według jednego poziomu cen).

O czym świadczą niżej przytoczone fakty i cyfry? Świadczą one przede wszystkim o tym, że Polska była krajem gospodarczo, a co za tym idzie, i politycznie słabym; że była krajem biednym, krajem o bardzo niskiej stopie życiowej ludności. Wskaźnik produkcji rolniczej na głowę ludności rolniczej dowodzi, że wieś była przeludniona i pracowała metodami wprost archaicznymi.

Niski poziom dochodu narodowego wzmagał rozmiary wyzysku klasy robotniczej i biednego chłopstwa przez kapitalistów i obszarników, co wzmagało znowu przeciwieństwa interesów klasowych.

Przy tym, co jest rzeczą najbardziej bodaj istotną, okres międzywojenny, okres „drugiej niepodległości” nie tylko nie przyniósł żadnych

---

[1] Mały Rocznik Statystyczny 1939, str. 67.

zmian na lepsze, lecz — wręcz przeciwnie — był okresem dalszego, coraz większego zacofania gospodarczego kraju.

I

Kraje	Produkcja*)			
	na głowę ogółu ludności			rolnicza na głowę ludności rolniczej
	rolnicza, górnicza i przem. ogółem	rolnicza	górnicza i przemysłowa	
	w tysiącach złotych:			
Niemcy	1.76	0,50	1,26	2,31
Francja	1.83	0,49	1,34	1,50
Anglia i Irlandia	1.76	0,28	1.48	2,34
USA	3.71	1,14	2.57	4,55
Włochy	0,88	0,32	0,56	0.66
Polska	0,61	0,41	0,20	0,70
Węgry	0,83	0,58	0,25	1,11
Rumunia	0,60	0,50	0,10	0,75

*) Łącznie z produkcją leśną i połowami morskimi.

Tabela II daje porównanie produkcji w Polsce w latach 1913, 1928 i 1937:

II

	Jedn. miary	Produkcja*) w latach		
		1913	1928	1937
Węgiel	mln. t	41,0	41,0	33,0
stal	" "	1,7	1,4	1,5
ropa naftowa . . .	" "	1,1	0,7	0,5
wyroby walcowane . .	" "	1,2	1,0	1,0
cynk	tys. t	193,0	162,0	107,0
cement	" "	665,0	1098,0	1289.0
kwas siarkowy . . .	" "	—	222.0	189,0
azotniak	" "	—	155,0	68,0
superfosfaty	" "	196,0	274,0	177,0
papier i tektura . . .	" "	65,0	156,0	239,0
cukier	" "	571,4 a)	505,2 b)	505.9 c)
spirytus	mln. l	259,5 d)	66,3 b)	86.0
tkaniny	tys. t	—	91,2 e)	95.3
pszenica	tys. q	16783,0 f)	17925,0 e)	19262,0
żyto	" "	57112,0 f)	70098,0 e)	56378.0
owies	" "	28143,0 f)	29531,0 e)	23429.0

*) w granicach Polski przedwrześniowej
a) 1913 — 1914 b) 1927 — 1928 c) 1937 — 1938
d) 1909 — 1910 e) 1929 f) 1909 — 1913

Nie wdając się w tej chwili w analizę przyczyn tego tragicznego regresu (którego rozmiary były szczególnie duże przy uwzględnieniu wzrostu ludności) — trzeba stwierdzić: Polska przedwrześniowa, Polska

kapitalistyczno-obszarnicza znalazła się na równi pochyłej, po której nieuchronnie ześlizgiwała się wciąż niżej i niżej.

Zmianę tego stanu rzeczy mogły przynieść tylko zasadnicze zmiany ustrojowe — obalenie kapitalizmu i wkroczenie na socjalistyczną drogę rozwoju.

W r. 1945, po zdobyciu władzy politycznej przez klasę robotniczą otwarły się przed gospodarką narodową kraju nowe perspektywy rozwoju. Zerwane zostały pęta hamujące rozwój sił wytwórczych. Nowy ustrój polityczny, oparty o przodującą rolę klasy robotniczej, realizującej sojusz z pracującym chłopstwem, upaństwowienie przemysłu, banków, a częściowo i handlu, radykalne przemiany na wsi — wszystko to umożliwiło wyzwolenie twórczych sił tkwiących w masach ludowych Polski, wszystko to otwarło realne perspektywy dźwignięcia wzwyż gospodarki narodowej kraju i zapewnienia mu intensywnego i stałego postępu politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Przed nowym ustrojem stanęło od razu trudne zadanie: odbudowa kraju dotkliwie zniszczonego działaniami wojennymi. Trzyletni Plan Odbudowy Gospodarczej miał przynieść w wyniku realizacji odbudowę gospodarki narodowej, przekroczenie produkcji przemysłowej w porównaniu z okresem przedwojennym i podniesienie produkcji rolniczej do poziomu lat przedwojennych. Scalenie gospodarki Ziem Odzyskanych z gospodarką reszty kraju i wykorzystanie ich potencjału produkcyjnego miały dopomóc do zmiany struktury gospodarczej kraju przez zwiększenie udziału produkcji przemysłowej w całokształcie wytwórczości. Wskaźniki Trzyletniego Planu Odbudowy — to wzrost produkcji na głowę ludności w stosunku do przedwojennej, to zwiększenie udziału produkcji przemysłowej w produkcji globalnej, to uzyskanie stopy życiowej ludności przekraczającej poziom przedwojenny.

W drugim roku trzyletniego planu, w roku 1948, wartość produkcji globalnej wielkiego i średniego przemysłu przekroczyła poziom przedwojenny o przeszło 40%, ten sam zaś wskaźnik na głowę ludności sięga 200%. Jeśli w r. 1937 na produkcję przemysłową wypadało 45,5% ogółem wytworzonych dóbr materialnych, to w r. 1948 udział ten osiągnie 64%. Produkcja rolnicza na głowę ludności wyniosła 110% wartości przedwojennej. W roku 1949 przewidujemy dalszy i znaczny wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej. Uspołeczniony sektor w przemyśle zajął przodujące miejsce, udział sektora kapitalistycznego wciąż maleje. Realizacja Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej stworzyła i stwarza przesłanki dla rozbudowy i przebudowy przemysłu i innych dziedzin produkcji materialnej, przede wszystkim rolnictwa, rozbudowy i przebudowy zmieniającej strukturę gospodarczą naszego kraju.

Zadania te będą realizowane w ramach 6-letniego planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce; wytyczne dla sporządzenia 6-letniego planu, 1950 — 1955, zostały uchwalone przez Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych, przez Pierwszy Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na pytanie, co oznacza zbudowanie fundamentów socjalizmu, tow. Hilary Minc w swym referacie wygłoszonym na Kongresie odpowiedział:

Zbudowanie fundamentów, zbudowanie podstaw socjalizmu oznacza:

Po pierwsze — *znaczne podniesienie poziomu sił wytwórczych ze szczególnym naciskiem położonym na produkcję środków wytwarzania.*

Po drugie — *ograniczenie elementów kapitalistycznych i pozbawienie ich istotnego i poważnego wpływu w jakiejkolwiek dziedzinie naszej gospodarki.*

Po trzecie — *poczynienie istotnego kroku naprzód w zakresie dobrowolnego przechodzenia gospodarki drobnotowarowej na tory socjalistyczne i stopniowe zamykanie przez to źródeł rozwoju kapitalizmu.*

Po czwarte — *znaczny wzrost dobrobytu materialnego, polepszenie warunków życiowych i podniesienie kultury mas pracujących.*

Zadaniem naszego artykułu jest naświetlenie pierwszego z przytoczonych wyżej punktów definicji tow. Minca, to znaczy nakreślenie drogi rozwojowej przemysłu w okresie 6-letnim i zbadanie w jakim stopniu, w wyniku realizacji planu, zlikwidowane będzie zacofanie gospodarcze Polski, odziedziczone po ustroju kapitalistycznym. Podstawowe zadania planu 6-letniego przemysłu są następujące:

1) Znaczny, bo przeszło dwukrotny wzrost produkcji przemysłowej w okresie 1950 — 1955 w stosunku do przewidywanego poziomu w r. 1949. Średni roczny wzrost wytwórczości przemysłowej wynosić będzie 12 — 13%. Wskaźnik ten jest wyższy aniżeli cały przyrost produkcji Polski w okresie 1928 — 1937. Produkcja zaś przemysłowa na głowę ludności w roku 1955 będzie przeszło czterokrotnie wyższa aniżeli w r. 1937.

2) Przekształcenie naszego kraju z rolniczo-przemysłowego w przemysłowo-rolniczy, z dominującą przewagą udziału produkcji przemysłowej w wytwórczości dóbr materialnych, przy równoczesnym wydatnym wzroście produkcji rolniczej. Wytyczne dla sporządzenia planu 6-letniego stawiają rolnictwu zadanie, by jego produkcja wzrosła w ciągu sześciolecia o 45%. Taki wzrost jest niezbędny do zapewnienia dostatecznej ilości żywności dla rosnącej ludności miejskiej i wiejskiej, zwiększonych dostaw surowców rolniczych i stworzenia nadwyżek eksportowych.

W wyniku ustalenia zróżnicowanego tempa wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej, ciężar gatunkowy wytwórczości przemysłowej wyraźnie się powiększy.

3) Utworzenie bazy technicznej dla realizacji planu sześcioletniego w coraz to większym stopniu przy pomocy urządzeń przemysłowych wytwarzanych w kraju i dla zagwarantowania dalszego harmonijnego rozwoju w przyszłości. O znaczeniu konieczności bardziej intensywnego rozwoju przemysłów wytwarzających środki wytwórcze pisał tow. Stalin następująco:

> *Podstawa uprzemysłowienia, główna jego zasada polega na rozwoju ciężkiego przemysłu (paliwo, metale itp.), na rozwoju przemysłu wytwarzającego środki wytwarzania, na rozwoju własnego*

przemysłu maszynowego. Z tego wynika, że uprzemysłowienie naszego kraju nie może ograniczyć się do hasła rozwoju przemysłu w ogóle, np. przemysłu lekkiego, chociaż przemysł ten i jego rozwój są nam bezwarunkowo potrzebne. Z tego wynika, że pod uprzemysłowieniem winno się rozumieć przede wszystkim rozwój ciężkiego przemysłu, ze specjalnym podkreśleniem konieczności rozwoju własnego przemysłu budowy maszyn, głównego nerwu przemysłu w ogóle. Bez spełnienia tego warunku nie warto nawet mówić o zapewnieniu gospodarczej niezależności naszej ojczyzny[2].

Oznacza to, że realizacja postulatu uprzemysłowienia wymaga intensywnego rozwoju hutnictwa, energetyki, przemysłu maszynowego i metalowego, przemysłu elektrotechnicznego, chemicznego i produkcji materiałów budowlanych. Bez takiej bazy pozostalibyśmy nadal krajem gospodarczo i politycznie słabym.

4) Stworzenie bazy materialnej i technicznej, umożliwiającej likwidację zacofania technicznego naszego rolnictwa i wzrost dobrobytu biednego i średniego chłopa, jak również dostawy środków technicznych — niezbędnego czynnika uspołecznienia gospodarki drobnotowarowej na wsi; oznacza to, że należy rozbudować i wybudować fabryki nowoczesnych traktorów i wydajnych maszyn rolniczych, fabryki nawozów sztucznych, środków owadobójczych i wszelkich innych nowoczesnych narzędzi pracy i środków pomocniczych dla rolnictwa.

5) Rozwój przemysłu wytwarzającego dobra bezpośredniego spożycia w takich rozmiarach by zagwarantować (jeżeli idzie o masę towarową) przewidziany planem wzrost stopy życiowej i podniesienie kultury szerokich mas pracujących. Oznacza to konieczność ogromnego wzrostu produkcji dóbr konsumcyjnych (produkcja przemysłu lekkiego oraz spożywczo-rolnego wzrośnie w ciągu sześciolecia dwukrotnie).

6) Likwidacja zacofania techniczno-ekonomicznego samego przemysłu poprzez budowę fabryk o najbardziej nowoczesnych urządzeniach technicznych, modernizację procesów wytwórczych, wprowadzenie nowych metod organizacji pracy, ustalenie profilu produkcyjnego dla każdego zakładu, budowę i przebudowę fabryk na bazie należycie opracowanych projektów, mechanizację transportu wewnętrznego, szeroki rozwój instytutów badawczych itp.

7) Zmiana polityki odnośnie rozmieszczenia terenowego przemysłu. Nie można tolerować takiego stanu, odziedziczonego po rządach kapitalistycznych, by na 1000 pracowników zatrudnionych w przemyśle państwowym około 400 pracowało w województwie śląsko - dąbrowskim, a tylko 5 w województwie białostockim, 7 w woj. lubelskim. Oznacza to konieczność budowy fabryk nie związanych b e z p o ś r e d n i o z surowcem na terenach nie uprzemysłowionych i przeludnionych.

8) W końcu nadmienić należy, że dokonane przemiany doprowadzą do przesunięcia części ludności ze wsi do miast. Chociaż nie w pełni, jednak

---

[2] Stalin — Dzieła, t. VIII, str. 120 — 121, wyd. ros. 1948 r.

częściowo zacznie zanikać przeludnienie w terenach rolniczych. Zwiększy się udział ludności miejskiej w stosunku do całości. Do przemysłu państwowego napłynie nowa armia zatrudnionych licząca przeszło 500.000 ludzi. Ciężar gatunkowy klasy robotniczej w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym znacznie się podniesie, tworząc dostatecznie silną bazę dla ugruntowania władzy politycznej klasy robotniczej.

Z ważniejszych zagadnień szczegółowych należy wymienić następujące:

Hutnictwo

Produkcja stali w Polsce w roku 1937 wynosiła 1468 tys. ton. W wyniku tego przypadało na głowę ludności około 45 kg. W roku 1948 ilość ta zwiększyła się do około 80 kg i jest prawie 2,5-krotnie niższa aniżeli w Czechosłowacji, 4-krotnie niższa niż w Anglii i 7-krotnie niższa aniżeli w Stanach Zjednoczonych. Produkcja stali na głowę ludności jest jednym z najlepszych sprawdzianów stanu uprzemysłowienia kraju. Z tego wynika jasno i niedwuznacznie, że skoro zamierzamy w ciągu okresu 6-letniego dokonać poważnego kroku naprzód w kierunku uprzemysłowienia kraju i przekształcić Polskę w kraj przemysłowo-rolniczy, to musimy uczynić wszystko, co będzie w naszej mocy, nie szczędząc ani wysiłków, ani środków materialnych dla rozbudowy bazy metalurgicznej polskiego przemysłu. Zadanie to jest tym trudniejsze, że cykl budowy nowoczesnych kombinatów metalurgicznych jest w porównaniu z inwestycjami w innych dziedzinach bardzo długi i że brak nam doświadczonych fachowców obznajomionych z montażem i eksploatacją podobnych zakładów. Dlatego też pomoc Związku Radzieckiego w tej dziedzinie odda nam nieocenione usługi.

Do najważniejszych zadań polskiego hutnictwa żelaza w okresie 6-letnim należy budowa dwóch nowych hut, jednej o zdolności produkcyjnej 1,5 mln. ton stali rocznie, drugiej — huty stali szlachetnych o zdolności 200 — 300 tys. ton. Poza tym w ostatnich latach sześciolecia ma być rozpoczęta budowa nowej huty Nr 2, równej co do zdolności produkcyjnej pierwszej hucie.

W roku 1955 będzie uruchomiona jedna trzecia zdolności produkcyjnej nowej huty, czyli około 500 tys. ton stali, cały zaś kombinat ma być gotowy w roku 1957.

Niezależnie od budowy dwóch nowych hut przewiduje się znaczną rozbudowę starego hutnictwa, chociaż pod względem wysokości nakładów inwestycyjnych w stosunku do efektów produkcyjnych oraz pod względem wydajności pracy i kosztów produkcji nie może ona konkurować z budową nowych zakładów. Zmusza nas do tego sytuacja wymagająca przeciwdziałania ostremu deficytowi żelaza, który niewątpliwie powstałby w latach 1951 — 1955, gdybyśmy starego hutnictwa nie rozbudowali. W rezultacie wykonania omawianych zamierzeń w r. 1955 hutnictwo da 4,0 mln. ton stali surowej, co oznacza około 160 kg na głowę ludności.

Dla zabezpieczenia hutnictwa w dostateczną ilość surowców przewidziany jest wzrost produkcji koksu, topników i wydobycie rud żelaznych. Wydobycie rudy ma wzrosnąć prawie dwukrotnie i osiągnąć w roku 1955 poziom 1.300 tys. ton.

Techniczne wyposażenie hutnictwa dzięki budowie nowych obiektów stanie na odpowiednim poziomie. Dość wspomnieć, że wydajność surówki, stali i wyrobów walcowanych w Nowej Hucie Nr 1 będzie od 5 — 6 razy większa niż wydajność przedwojenna. Nie należy też zapominać o tym, że wspomniana huta będzie dawała więcej produkcji aniżeli całe hutnictwo przedwrześniowej Polski.

Energetyka

Produkcja energii elektrycznej w kraju ma osiągnąć około 18 miliardów kWh w roku 1955, czyli przeszło dwukrotnie więcej niż w roku 1949. Zużycie energii elektrycznej na głowę ludności równać się wtedy będzie 690 kWh rocznie, czyli 6-krotnie więcej niż w roku 1938 i około 2-krotnie więcej niż w roku 1949. W ciągu 6-lecia ma być zainstalowanych 2.400 mW mocy, co spowoduje po odliczeniu mocy jednostek, które wypadną z ruchu, wzrost mocy zainstalowanej o przeszło 2.000 mW.

Dzięki zastosowaniu bardziej ekonomicznych wysokociśnieniowych kotłów pyłowych (na 64 i 80 atm.) oraz większych jednostek turbinowych (50.000 kW) średnia zużycia węgla na kilowatgodzinę w całej energetyce zmniejszy się w roku 1955 o około 30% w porównaniu z rokiem 1949. W tym czasie ma także w zasadzie być zakończone uformowanie państwowej sieci przemysłowo-manewrowej najwyższego napięcia (110.000 i 220.000 V). Zorganizowanie i stworzenie wyposażonego w nowoczesne środki techniczne Centralnego Rozrządu Mocy (dla całego kraju) oraz Okręgowych Biur Dyspozycji Mocą przekształci energetykę państwową w jednolity system, pozwalający obniżyć rezerwy mocy przy równoczesnym wzroście pewności zasilania. Budownictwo energetyczne planu 6-letniego skupiać się będzie jeszcze głównie na terenie Śląskiego Zagłębia Węglowego. Przyczyną tego jest konieczność spalania na miejscu paliwa odpadkowego oraz koncentracja w tym okręgu ciężkiego, energochłonnego przemysłu. Równocześnie jednak przewiduje się zwłaszcza w ostatnich latach 6-lecia budowę szeregu siłowni poza niecką węglową, mających za zadanie zasilić nowopowstające okręgi przemysłowe. Do takich należą elektrownie w Koninie, w Warszawie na Żeraniu, elektrownia na torfie w Wiźnie, w Białostockiem, oraz elektrownia wodna w Dynowie, w Rzeszowskiem. W okresie 6-lecia ma także być dokonany poważny krok naprzód w kierunku gazyfikacji kraju przez rozbudowę gazociągów dalekosiężnych i budowę kilku nowych gazowni miejskich.

Rozbudowa naszej energetyki umożliwi dalszy, coraz szybszy postęp w zakresie elektryfikacji wsi, co stanie się bez wątpienia czynnikiem udoskonalenia metod produkcyjnych w rolnictwie oraz niezwykle ważnym elementem rewolucji kulturalnej w Polsce.

Przemysł węglowy

Przemysł węglowy ma w roku 1955 osiągnąć produkcję 95 mln. ton węgla kamiennego. W skutek tego Polska wysunie się na jedno z czołowych miejsc pod względem produkcji węgla na głowę ludności, osiągając 3,55 ton na 1 mieszkańca.

Do uzyskania wymienionego wyżej poziomu produkcji konieczne jest obok rozbudowy kilkunastu kopalń rozwojowych przystąpienie do budowy kilku kopalń zupełnie nowych. Ponadto konieczne jest zwrócenie szczególnej uwagi na polepszenie jakości węgla.

W ciągu 6-lecia mają być bliżej zbadane zasoby węgla brunatnego. Szczególny nacisk ma być położony na rozbudowę kopalń węgla brunatnego w Koninie. W rejonie Konina — Kłodawy mają bowiem powstać wielkie zakłady chemiczne oraz duża elektrownia okręgowa.

Dla umożliwienia rozbudowy przemysłu węglowego i oparcia go o stały fundament przewidziana jest znaczna rozbudowa fabryk maszyn i sprzętu górniczego.

Produkcja tych zakładów ma w ciągu 6 lat wzrosnąć przeszło dwukrotnie i osiągnąć poziom około 200 mln. zł przedwojennych rocznie. Równocześnie ma być znacznie rozszerzony wachlarz produkcyjny tych zakładów.

Gospodarka węglem koksującym ma być wydatnie zracjonalizowana. Produkcja koksu ma być doprowadzona do wysokości zaspokajającej rozbudowujący się przemysł hutniczy. Jakość koksu ma ulec poprawie i być przystosowana do wymogów stawianych przez nowe, znacznie większe od wszystkich istniejących w Polsce, jednostki wielkopiecowe.

Przemysł maszynowy i elektrotechniczny

Przemysł metalowy jest obok hutniczego typowym i podstawowym przemysłem wytwarzającym dobra inwestycyjne. Przemysł ten w Polsce jest stosunkowo słabo rozwinięty, i, aby móc sprostać wielkim zadaniom ciążącym na nim, musi być silnie rozbudowany. W szczególności musi być wielokrotnie zwiększona zdolność wytwórcza tych branż przemysłu metalowego, które wytwarzają narzędzia produkcji, czy to dla przemysłu, jak przemysł obrabiarkowy, narzędziowy, maszynowy i kotlarski, czy też dla rolnictwa, a więc maszyn rolniczych i traktorów. Wskaźniki wzrostu dla tych przemysłów są przeto w planie 6-letnim szczególnie wysokie.

Obok wzrostu ilościowego ma być także w ciągu okresu 6-letniego rozszerzony wydatnie wachlarz produkcji i uruchomiona nowa produkcja szeregu asortymentów o niezmiernym znaczeniu dla całej gospodarki narodowej. Dla przykładu można podać uruchomienie produkcji nowych typów maszyn rolniczych, które winny odegrać poważną rolę w procesie uspółdzielczenia i wzroście wydajności pracy na roli. Podobnie doniosłe znaczenie ma rozpoczęcie w Polsce produkcji turbin zarówno przemysłowych (o mocy 2 — 3 mW) jak też dla potrzeb energetyki (25 i 50 mW), kotłów parowych wysokociśnieniowych, ciężkich maszyn okrętowych i u-

rządzeń portowych, maszyn papierniczych, wyposażenia cementowni, maszyn dla potrzeb budownictwa, ciężkich obrabiarek itp.

Dla rozwoju motoryzacji duże znaczenie będzie miało zakończenie budowy fabryki samochodów ciężarowych w Starachowicach oraz budowa fabryki samochodów osobowych w Warszawie. Stosunkowo mniejsze tempo rozwoju przewidziane jest dla przemysłu taboru i sprzętu kolejowego z uwagi na względnie wysoki poziom osiągnięty przez ten przemysł. Poniżej średnich są także wskaźniki wzrostu przemysłu metalowych wyrobów masowych (galanteria metalowa, naczynia kuchenne, drut, gwoździe itp.). W znacznej części tej stosunkowo zacofanej gałęzi przemysłu metalowego nastąpi natomiast unowocześnienie maszyn i urządzeń, a także metod produkcyjnych.

Przemysł elektrotechniczny należy do najbardziej zniszczonych wskutek działań wojennych, gdyż główną jego siedzibą przed wojną była Warszawa. Z tego powodu jego start po wyzwoleniu był szczególnie słaby i mimo bardzo szybkiego tempa rozwoju tego przemysłu w okresie 3-letnim nie zaspokaja on w pełni potrzeb kraju, co zmusza do poważnego importu urządzeń elektrycznych. Z tego więc względu, a także biorąc pod uwagę rosnące zapotrzebowanie energetyki przyjęto dla tego przemysłu stosunkowo wysoki wskaźnik wzrostu produkcji, wynoszący około 300% w roku 1955 (1949 — 100). Szczególny nacisk przy tym ma być położony na rozwój przemysłu maszyn elektrycznych niskiego i wysokiego napięcia.

Przemysł chemiczny

Przemysł chemiczny należy do tych dziedzin wytwórczości, które posiadają w Polsce najbardziej dogodne warunki rozwoju z uwagi na istnienie w kraju bogatej bazy surowcowej, przede wszystkim zaś węgla. Po drugiej wojnie światowej nastąpiło ponadto poważne nadwyrężenie potężnego przemysłu chemicznego Niemiec. W związku z tym powstała dla Polski, należącej do krajów najbardziej zasobnych w węgiel, dogodna koniunktura zajęcia miejsca Niemiec na rynku Europy, zwłaszcza wschodniej i środkowej. Dlatego też musimy w tej dziedzinie podjąć wielki wysiłek, który ma w efekcie nie tylko wydatnie zmniejszyć obecny import chemikaliów, ale po zaspokojeniu rosnących potrzeb kraju dać także pewne nadwyżki eksportowe.

Do najważniejszych zamierzeń przemysłu chemicznego należą:

a) Budowa dwóch nowych fabryk związków azotowych; pozwoli to wielokrotnie zwiększyć produkcję nawozów sztucznych i podnieść intensywność nawożenia gleb. Równocześnie spodziewane jest rozpoczęcie w okresie 6-letnim produkcji nawozów potasowych, a to dzięki odkryciu w Kłodawie pokładów soli potasowej. Wszystko to zapewni poważny wzrost wydajności rolnictwa, a co za tym idzie, wzrost dobrobytu wsi.

b) Budowa nowych fabryk produkujących podstawowe artykuły nieorganiczne, jak fabryki kwasu siarkowego oraz fabryki sody,

c) Kontynuowanie i doprowadzenie do końca takich wielkich inwestycji jak budowa fabryki wielkiej syntezy we Dworach pod Oświęcimem oraz podstawowego zakładu półproduktów organicznych w „Rokicie".
d) Znaczna rozbudowa fabryki barwników w Borucie mającej za zadanie pokryć rosnące zapotrzebowanie przemysłu włókienniczego i papierniczego na barwniki.
e) Silna rozbudowa przemysłu gumowego, zwłaszcza zaś opon, a to w związku z rozwojem motoryzacji kraju.
f) Stworzenie mocnego, państwowego przemysłu farmaceutycznego, zmniejszenie przez to do minimum drogiego importu medykamentów oraz zastąpienie sektora kapitalistycznego, który w tej dziedzinie w sposób szczególnie jaskrawy ujawnił swe pasożytnicze oblicze.

Ogólny wzrost produkcji przemysłu chemicznego charakteryzuje się wskaźnikiem 300%.

Przemysł materiałów budowlanych

W przemyśle budowlanym na czoło wysuwa się wzmożenie produkcji podstawowych materiałów budowlanych. W związku z tym przewidziana jest budowa nowych cementowni, które pokryją rosnące zapotrzebowanie zarówno w mieście jak i na wsi. Trudniejszym zagadnieniem jest sprawa rozbudowy ceramiki czerwonej i dostarczenie krajowi niezbędnej ilości cegły. W związku z tym konieczne jest zwrócenie jak największej uwagi na produkcję wszelkich materiałów zastępczych. Tym niemniej w okresie 6-lęcia cegła pozostanie podstawowym materiałem budowlanym i dlatego plan przewiduje wybudowanie kilkudziesięciu nowoczesnych i zmechanizowanych cegielni, rozmieszczonych równomiernie na terenie całego kraju. Plan przewiduje także poważny wzrost produkcji innych materiałów budowlanych jak papy (zwłaszcza bitumicznej), szkła okiennego itp.

Gałęzie przemysłu wytwarzające towary bezpośredniego zużycia

Realizacja planu 6-letniego winna, zgodnie z wytycznymi Kongresu, podnieść dobrobyt materialny, polepszyć warunki życiowe i kulturę szerokich mas pracujących miasta i wsi. Aby tego dokonać należy rozbudować gałęzie przemysłu dostarczające dobra konsumcyjne. W planie 6-letnim zwiększymy produkcję tkanin bawełnianych o przeszło 50%, tkanin wełnianych również o przeszło 50%, obuwia mechanicznego o około 110%, cukru o około 50%, mydła o 120%. Wskaźnik produkcji na głowę ludności w porównaniu z okresem przedwojennym wyniesie: tkaniny bawełniane — 250%, obuwie — 200%, cukier — 180%, mydło — 230%.

Duży rozwój nowoczesnego przemysłu odzieżowego umożliwi zaopatrywanie ludności w tanią odzież.

Produkcja przemysłów spożywczych wzrośnie od 2 do 2,5 razy.

Oddzielne zagadnienie to produkcja papieru. Silny wzrost potrzeb kulturalnych ludności, a zwłaszcza wsi, rozwój oświaty — wielkich ilości papieru.

W roku 1938 produkowaliśmy zaledwie 5,85 kg papieru na głowę ludności (analogicznie: Stany Zjednoczone 1937 r. — 45,0 kg, Anglia r. 1937 — 42,4 kg, Francja 1937 r. — 20,8 kg, Czechosłowacja 1948 r. — około 16 kg). W roku 1948 wyprodukowaliśmy blisko 10 kg papieru na każdego mieszkańca. Zadaniem roku 1955 jest dać taką produkcję papieru, by na głowę ludności przypadało prawie 20 kg (produkcja 500.000 ton). Rozwój przemysłu papierniczego otworzy możliwość rozwoju oświaty i kultury.

Takie są w najgrubszych zarysach najważniejsze zadania i zamierzenia przemysłu w okresie 6-letnim. W jakim stopniu wpłynie ich wykonanie na strukturę gospodarczą Polski?

W pierwszym rzędzie zostanie zlikwidowane techniczno - ekonomiczne zacofanie Polski.

Produkcja przemysłowa na głowę ludności wzrośnie przeszło czterokrotnie; produkcja rolnicza o około 70 — 80% w stosunku do okresu przedwojennego. W rezultacie tych zmian Polska będzie krajem przemysłowo - rolniczym.

Udział produkcji przemysłowej w całokształcie wytwórczości dóbr materialnych w kraju wzrośnie do około 72%.

Uzyskamy przemysł zapewniający dalszy rozwój kraju. Poprzez rozwój przemysłu ciężkiego oraz przemysłu wytwarzającego środki wytwórcze staniemy się krajem posiadającym pełne możliwości rozwoju gospodarczego. Udział gałęzi przemysłu wytwarzającego dobra inwestycyjne w stosunku do całości produkcji przemysłowej przekroczy 60%. Uzyskamy również bazę materiałową i techniczną dla likwidacji zacofania naszego rolnictwa.

Zostanie zapewniona stała i systematyczna poprawa warunków życiowych robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Zapoczątkowana zostanie likwidacja niezdrowych dysproporcji w rozwoju poszczególnych terenów Polski.

Wzrośnie liczba robotników przemysłowych, wzmocni się sojusz robotniczo - chłopski, a co za tym idzie — utrwali się władza polityczna klasy robotniczej na czele mas pracujących.

Uprzemysłowienie kraju jest najważniejszym środkiem do realizowania hasła: plan 6-letni jest planem budowy fundamentów socjalizmu w Polsce — podobnie jak to mówił Lenin w odniesieniu do ZSRR:

> *„Nasze zadanie — to zbudować socjalistyczny fundament gospodarki narodowej, ale by tego dokonać, by zbudować taki fundament, należy mieć rozwinięty przemysł; bo przemysł jest podstawą, początkiem i końcem socjalistycznego budownictwa".*

Włodzimierz Michaiłow

Na pierwszym etapie rozwoju nowej biologii w Polsce

Cechą charakterystyczną teorii biologicznej Miczurina - Łysenki, sformułowanej na sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina w sierpniu 1948 r., jest to, iż wyrosła ona z potrzeb socjalistycznej gospodarki rolnej, z istotnych i żywotnych potrzeb narodów ZSRR. Dzieje jej rozwoju to dzieje walki uczonych i agrotechników - nowatorów o uznanie kierowniczej roli nowej, przodującej teorii opartej o wspaniałe osiągnięcia praktyczne, o przezwyciężenie konserwatywnej postawy nauki „oficjalnej". W walce tej Miczurin, a później Łysenko i jego liczni zwolennicy oparli się na szerokich masach praktyków-nowatorów, na doświadczeniach niezliczonych eksperymentatorów i przodowników pracy na wsi. Zaplecze przeciwników i oponentów Łysenki i jego szkoły, mendelistów-morganistów, stanowiły tradycje genetyki formalnej, konserwatyzm w pojmowaniu roli uczonego, poparcie genetyków zagranicznych — w pierwszym rzędzie anglosaskich.

Pełne zwycięstwo nowej teorii na sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, a później w Akademii Nauk ZSRR, było wyrazem przezwyciężenia bezwładu i konserwatyzmu w biologii oraz bałwochwalczej czci dla autorytetów zagranicznych, oderwania nauki od życia i potrzeb narodu. Zwycięstwo to zlikwidowało nienormalny stan, który panował w naukach biologicznych w ZSRR, wyprostowało linię ich rozwoju, otworzyło przed nimi szeroką drogę dalszego postępu, wykazało wyższość nauki socjalistycznej nad nauką tradycyjną. Konsekwencje tego zwycięstwa są doniosłe i łatwo dostrzegalne we wszystkich dziedzinach biologii i agrobiologii, mimo że od historycznej sesji w ANR minęło niewiele ponad pół roku. Nowa teoria, która zyskała miano twórczego, czynnego darwinizmu zaczęła już promieniować na inne dziedziny wiedzy, wybiegła daleko poza krąg nauk biologicznych i agrobiologicznych. Świadczą

o tym narady przedstawicieli medycyny radzieckiej poświęcone zastosowaniu nowej teorii na gruncie nauk lekarskich, w pierwszym rzędzie psychiatrii, oraz dyskusje podjęte na ten temat przez psychologów, pedagogów a nawet historyków. Dowodzi to nie tylko teoretycznej doniosłości odkryć Miczurina i Łysenki, ale i potrzeby oparcia się w wielu dziedzinach wiedzy o wyniki osiągnięte przez biologię, której to potrzebie nie mogła uczynić zadość genetyka formalna.

Jakie zadania stawiają przed naszą naukę wyżej przytoczone fakty?

Chodzi nie tylko o poznanie i twórcze opanowanie nowej teorii przez naszych uczonych, co jest przecież naturalnym obowiązkiem każdego prawdziwego naukowca, nie tylko o zapoznanie z nową teorią nauczycielstwa, młodzieży i całego społeczeństwa. Chodzi o to, że opanowanie nowej agrobiologii i wdrożenie jej zdobyczy w naszą praktykę rolniczą jest pilną i konieczną potrzebą państwową. Wobec zacofania naszego rolnictwa, wobec zadań, jakie stawia przed nim ostatni rok planu trzyletniego, wobec potrzeby podniesienia produkcji rolnej o 30 — 40% w ramach planu sześcioletniego nie wolno nam rezygnować z tak potężnego narzędzia postępu gospodarczego, jakim jest kompleks agrobiologiczny Dokuczajewa — Wiliamsa — Miczurina - Łysenki. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że możemy korzystać ze zdobyczy nauki i praktyki radzieckiej, że podstawowe założenia nowej teorii i główne metody jej praktycznego zastosowania możemy stosunkowo łatwo przyswoić. Ale ich twórcze opanowanie, ich przystosowanie do naszych warunków przyrodniczych i ekonomicznych to zadanie poważne i trudne. Wymaga ono wielu wysiłków, wiele dobrej woli i zapału, wielu studiów i eksperymentów, wymaga, wreszcie, ułożenia planu działania w tym zakresie.

Co zostało dotąd zrobione w tej dziedzinie?

Sprawa dyskusji biologicznej toczącej się w ZSRR omówiona została na łamach „Nowych Dróg“ (Nr 7) w styczniu 1948 r. W początkach października 1948 r. „Głos Ludu“ — a za nim niektóre inne pisma — przyniosły obszerne sprawozdania z sierpniowej sesji WANR. Sprawie tej poświęcony był artykuł w Nr 12 „Nowych Dróg“.

Do zapoznania polskiego świata naukowego z nowymi teoriami w dziedzinie biologii i genetyki w dużym stopniu przyczynił się pobyt w Polsce w listopadzie ub. r. dra J. Głuszczenki, jednego z najbliższych współpracowników akad. Łysenki. Referaty, w których dr Głuszczenko omawiał zręby teorii Miczurina-Łysenki oraz wyniki prac własnych nad hybrydyzacją wegetatywną, wygłoszone zostały w Krakowie, Wrocławiu i Warszawie. Wzbudziły one wśród naszych naukowców duże zainteresowanie.

Równocześnie zaczęły się ukazywać w prasie fachowej artykuły poświęcone zdobyczom agrobiologii radzieckiej. Wszystkie kolejne

numery czasopisma nauczycielskiego „Biologia w szkole" począwszy od listopada ub. r. przynoszą materiały dotyczące nowej teorii biologicznej. Nr 2 (6) tego pisma przyniósł obszerną bibliografię zagadnienia. Państw. Inst. Wyd. Rolniczych wydał przekład referatu akad. Łysenki wygłoszonego na sesji WANR, przygotowuje wydanie pełnego stenogramu dyskusji sierpniowej, „Agrobiologii" Łysenki — podstawowej pracy tego uczonego, odznaczonej niedawno nagrodą stalinowską — oraz „Prac wybranych" Miczurina. Ukazują się i będą się ukazywać oryginalne prace popularno-naukowe oraz przekłady książek poświęconych nowej biologii.

Zorganizowano cykl odczytów o agrobiologii dla studentów SGGW w Warszawie, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Rada Naukowa przy Ministerstwie Roln. i Ref. Rol. zorganizowała dwa zebrania naukowo-dyskusyjne dla naukowców; na jednym z nich prof. E. Malinowski referował wyniki swych prac w świetle teorii Miczurina - Łysenki, na drugim prof. J. Dembowski omówił tezy swego referatu wygłoszonego później. W trakcie dyskusji na tym zebraniu okazało się, iż najbardziej zagorzali przeciwnicy teorii stadiowości rozwoju roślin Łysenki i opartej na niej metody jarowizacji zbóż oraz jego dawni oponenci obecnie przyznają mu rację i pragną pracować nad przyswojeniem metod nowej agrobiologiii.

Zagadnienia nowej teorii biologicznej bardzo interesują młodzież akademicką i nauczycielstwo, czego dowodem były zebrania dyskusyjne zorganizowane przez Koło Medyków w Warszawie, zebrania studenckie w innych ośrodkach akademickich, dyskusja na zjeździe kierowników ośrodków dyd.-naukowych w Otwocku, referaty na połączonym zebraniu ośrodków dyd.-naukowych historii i nauki o Polsce i świecie w Warszawie i inne. W kwietniu br. ZAMP zorganizował 10-dniowy kurs dla aktywu studentów biologii i szkół rolniczych. Kierownikiem naukowym kursu poświęconego zagadnieniom ewolucjonizmu był prof. dr J. Dembowski. Polskie Radio poświęciło teorii Miczurina - Łysenki kilka audycji.

Koło Przyrodników-Marksistów przy „Nowych Drogach" omawiawiało na kilku zebraniach w gronie swych członków zagadnienia nowej biologii, jak również zorganizowało trzy odczyty publiczne w Warszawie, Łodzi i Wrocławiu. Ogromna frekwencja na tych odczytach wykazała, jak wielkie zainteresowanie wzbudza nowa problematyka biologiczna.

Z praktycznymi osiągnięciami agrobiologii radzieckiej mieli możność zapoznać się i podzielić swymi wrażeniami z szeroką rzeszą chłopów uczestnicy wycieczki chłopów polskich do kołchozów i sowchozów Ukrainy, słyszeli o nich delegaci na III Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej z ust kołchoźników ZSRR, przybyłych na ten zjazd w charakterze gości.

Tak tedy można powiedzieć, że przebyliśmy pierwszy okres przyswojenia i opanowania zdobyczy biologii i agrobiologii radzieckiej— okres wstępnej informacji naukowców, nauczycieli, młodzieży oraz

grup społecznych interesujących się tymi zagadnieniami. Pewnego rodzaju zamknięciem tego pierwszego okresu informacji i propagowania nowej biologii i agrobiologii stała się narada pracowników naukowych zorganizowana w dn. 30 marca br. przez Koło Przyrodników-Marksistów przy „Nowych Drogach".

* * *

Narada naukowców zorganizowana przez Koło Przyrodników - Marksistów przy „Nowych Drogach" odbyła się w sali Stołecznej Rady Narodowej. W naradzie wzięło udział 400 osób, w tej liczbie kilkudziesięciu profesorów wyższych uczelni. Wśród zebranych przeważali biologowie i agrobiologowie różnych specjalności, zarówno teoretycy jak i praktycy. Nie brakło jednak i przedstawicieli innych dziedzin wiedzy — medycyny, fizyki, chemii, psychologii, pedagogiki, geologii.

W zebraniu uczestniczył z ramienia KC PZPR tow. J. Albrecht.

Przewodniczył zebraniu z ramienia Zarządu Koła tow. dr Wł. Michajłow. W prezydium zasiedli—prof. dr J. Dembowski, tow. F. Fiedler—redaktor naczelny „Nowych Dróg", prof. dr M. Górski — rektor SGGW i tow. prof. dr S. Skowron, dziekan Wydz. Lek. Uniw. Jagiell.

Referat zasadniczy wygłosił prof. dr. J. Dembowski, wybitny biolog, jeden z czołowych przedstawicieli nauki polskiej.

Na wstępie prof. Dembowski zatrzymał się nad sprawą dokumentacji teorii Miczurina - Łysenki i wykazał bezpodstawność zarzutów wysuwanych przez krytyków poglądów akademika radzieckiego, takich jak Muller, Darlington i inni, jakoby dokumentacja taka nie istniała. Wydany w 1946 r. referat genetyków angielskich, Hudsona i Rickensa, zawiera dokładnie zestawienie literatury przedmiotu, jaka ukazała się w języku rosyjskim. Istnieją angielskie przekłady prac Łysenki i innych genetyków radzieckich. Zarzut braku dokumentacji jest więc zarzutem niesłusznym. Bezsporne natomiast jest wyraźne ignorowanie prac Łysenki i jego szkoły przez genetyków anglosaskich, niechęć do powtórzenia jego doświadczeń. Hudson i Rickens piszą: „Prezent zarzuca genetykom niechęć powtórzenia podstawowych doświadczeń, na których opierają się teorie Łysenki. Zarzut, który dziś nawet nie jest bez uzasadnienia". „Zarzut Łysenki, że inni genetycy nie chcieli powtórzyć jego doświadczeń pozostaje mimo wszystko słuszny".

Analizując źródła tej niechęci prof. Dembowski dochodzi do wniosku, że są one natury politycznej. „W Stanach Zjednoczonych— mówi referent — nikt prawie nie ośmielił się wystąpić przeciwko poglądom Morgana, co pociągnęłoby za sobą natychmiastową sankcję. Nawet w Polsce, odległej od miejsca pracy Morgana o 15 tys. km wystąpienie publiczne przeciwko Morganowi mogło kosztować utratę katedry uniwersyteckiej". Rzekoma „wolność nauki", w któ-

rej obronie obłudnie stają przeciwnicy Łysenki, jest więc w ich własnych krajach czystą fikcją. Podczas gdy w krajach kapitalistycznych błąd popełniony w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego może spowodować straty tylko w poszczególnych gospodarstwach, błąd teoretyczny popełniony przez uczonego odbić się może w sposób fatalny na produkcji masowej w ramach gospodarki planowej Związku Radzieckiego. Stąd potrzeba specjalnej czujności, stąd inna funkcja uczonego w ZSRR. Prelegent przytoczył fakty świadczące o tym, że zastosowanie błędnych założeń teoretycznych genetyki formalnej, jak np. zasady czystych linii Johansena, może spowodować i powodowało w ZSRR poważne straty. Nawet w tym przypadku, jeśli dochodzi się do pewnych wyników (np. tworzenie nowych odmian drogą kolchicynowania) trwa to długo i pochłania niepotrzebnie wiele pracy, podczas gdy istnieją metody prostsze, skuteczniejsze i tańsze. Upieranie się przy metodach nieopłacalnych byłoby dowodem głupoty lub braku dobrej woli.

Sami genetycy formalni stwierdzają bezpłodność genetyki formalnej. Niechętnie ustosunkowany do genetyki radzieckiej Ashby musi przyznać, że „genetyka jest przedmiotem notorycznie bezwartościowym. Łysenko nie jest daleki od prawdy, gdy mówi, że praktycznie nie dała ona nic gospodarce rolnej".

Rolnicy i hodowcy zwierząt od niepamiętnych czasów stosowali mniej lub więcej świadomie zasadę doboru i selekcji osiągając na przestrzeni wieków pozytywne rezultaty, stosując je nadal wbrew genetyce formalnej. Pierwszą skuteczną próbę przyspieszenia procesu kształtowania użytecznych roślin uprawnych przedsięwziął sławny hodowca amerykański Luther Burbank (1847 — 1926). Omawiając wyniki prac Burbanka prof. Dembowski stwierdza, że sukcesy swe zawdzięczał on nadzwyczajnej intuicji, konsekwentnemu stosowaniu teorii Darwina oraz zastosowaniu metody tzw. krzyżówek odległych. Burbank był krytycznie ustosunkowany do genetyki formalnej i stał na stanowisku konieczności przyjęcia teorii dziedziczenia cech nabytych. Burbank był za życia wyzyskiwany przez kapitalistów amerykańskich, po jego śmierci wyniki jego prac zostały zaprzepaszczone. Zupełnie inną drogą poszedł uczony radziecki Miczurin, który dosłownie zrewolucjonizował nie tylko praktykę sadownictwa ale i teorię biologiczną.

Cel działalności Miczurina był praktyczny. Opierając się pierwotnie na znanych teoriach i metodach doszedł Miczurin stopniowo do opracowania własnej koncepcji dziedziczności i opracował własne, niezwykle skuteczne metody hodowlane. Oprócz metody aklimatyzacji i oddalonego krzyżowania, którą pogłębił i rozwinął, Miczurin stosował własne metody — zbliżenia wegetatywnego i metodę mentora. Prof. Dembowski wyliczył zdobycze Miczurina w postaci wyhodowania 49 nowych odmian jabłoni, 13 — wiśni, 20 — czereśni, 8 — winogron, 20 — grusz, 16 — śliw, po kilka odmian migdała, malin, moreli, poziomek, jeżyny, dyni, tytoniu, pomidorów itd. oraz

scharakteryzował metody pracy Miczurina. Prace Miczurina mają ogromną doniosłość teoretyczną, gdyż podważają powszechność praw Mendla, ustalają nowe prawa dominowania, określają znaczenie wpływu warunków otoczenia oraz potwierdzają szeroką możliwość dziedziczenia cech nabytych przez organizm.

Przechodząc następnie do zreferowania prac akad. Łysenki, prof. Dembowski zatrzymał się nad opracowaną przezeń teorią stadiowości rozwoju roślin, która stała się podstawą dalszych jego prac teoretycznych i praktycznych. Na tej teorii opiera się metoda jarowizacji pszenicy i letniego sadzenia ziemniaków, którą referent omówił szczegółowo, podkreślając jej doniosłość gospodarczą oraz konsekwencje teoretyczne. Wskazuje ona wyraźnie na możliwości przekształcania organizmu w pożądanym kierunku za pomocą odpowiednich zabiegów hodowlanych oraz daje przykłady dziedziczenia cech nabytych w ciągu życia osobników. Rewizja jednego z założeń teorii Darwina, a mianowicie znaczenia gatunkotwórczego wewnątrzgatunkowej walki o byt, daje Łysence możność osiągnięcia poważnych sukcesów w dziedzinie uprawy rośliny kauczukonośnej kok-saghyz oraz innych roślin uprawnych. Umacnia to Łysenkę w przekonaniu, że istotne znaczenie dla powstawania nowych gatunków ma konkurencja, jaka się toczy nie między osobnikami tego samego gatunku, lecz pomiędzy osobnikami różnych gatunków.

Poważny cios chromosomowej teorii dziedziczności zadają prace Łysenki i jego uczniów nad mieszańcami wegetatywnymi — ziemniaków, pszenicy, gryki, soczewicy, topoli, które to hybrydy dają się następnie rozmnażać za pomocą nasion.

W drugiej części swego referatu prof. Dembowski omówił zastosowanie nowej teorii w dziedzinie hodowli zwierząt. Aczkolwiek prace na materiale zwierzęcym nastręczają o wiele więcej trudności — i tu osiągnięto poważne wyniki. Owocem prac hodowców stosujących metody Miczurina - Łysenki są: wyhodowana przez Iwanowa nowa rasa świni ukraińskiej, słynna karawajewska rasa bydła rogatego odznaczającego się niezwykłą mlecznością (10—14 tys. l. rocznie od jednej krowy), nowe rasy owiec.

W dalszym ciągu omówił prof. Dembowski teoretyczne podstawy nowej genetyki i nowej agrobiologii. Genetyka formalna przeoczyła cały łańcuch przemian zachodzących w organizmach, zapomniała, że „pomiędzy genem a cechą, która jest mu podporządkowana, leży cały świat rozwoju embrionalnego, świat niezwykle zawiłych, swoistych przemian, w trakcie których kształtują się, tworzą się wszystkie cechy organizmu, w trakcie których cechy te ulegają w swoim rozwoju wpływowi warunków zewnętrznych".

Definicja dziedziczności podana przez Łysenkę brzmi: „przez dziedziczność rozumiem właściwość ciała żywego wymagania dla swego życia i rozwoju określonych warunków i reagowania w określony sposób na te warunki". Prof Dembowski szczegółowo zanalizował tę definicję i dochodzi do wniosku, że jest ona słuszna. Na przykładzie

zmian natury biochemicznej, jakie zachodzą w pszenicy jarowizowanej, stwierdza referent, że „mamy tutaj podbudowę biochemiczną koncepcji teoretycznej". Nowoczesna biologia zaprzecza kategorycznie istnieniu specjalnej substancji dziedziczności, wyłączności szlaku płciowego, przyjmuje dziedziczenie cech nabytych, jeśli mają one istotne znaczenie dla organizmu. Gatunki roślin i zwierząt nie są abstrakcją, są to zupełnie realne jednostki, ale mogą się one zmieniać pod wpływem warunków zewnętrznych. Prace Miczurina i Łysenki wskazały drogę powodowania zwiększonej zmienności i twórczego oddziaływania na organizmy.

Chromosomowa teoria dziedziczności odegrała wielką rolę w dziejach biologii, ale dziś należy do przeszłości. U podstawy jej tkwi błąd logiczny, obserwacje, na których się opiera, są obecnie kwestionowane przez samych genetyków. Utrzymanie tej teorii wymaga w świetle nowych faktów licznych nowych, dodatkowych założeń, co prowadzi do absurdu. Zjawisk dziedziczności nie można wtłoczyć w ramy reguł matematycznych. Na gruncie biologii matematyka i statystyka zawodzą, gdy obejmują rolę kierowniczą zamiast pomocniczej. Kończąc swój obszerny referat prof. Dembowski stwierdził, że cytogenetyka odegrała już swą rolę i stanowi w dziejach biologii zamknięty rozdział. Przyszłość należy do przodującej teorii Miczurina - Łysenki, której szczegóły powinna rozpracować współczesna biochemia.

Po referacie prof. Dembowskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, która przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

Przebieg dyskusji dowiódł w sposób wyraźny, że teoria Miczurina-Łysenki wzbudziła wielkie zainteresowanie nie tylko wśród biologów i agrobiologów. Stąd szeroki wachlarz poruszonych zagadnień. Prof. Baley (Uniw. Warsz.) jako psycholog wyraził radość z faktu sformułowania nowej teorii. „Mamy kłopoty z dziedzicznością" — oświadczył on. „Człowiek nie bardzo chce się stosować do reguł Mendla. Próbujemy badać pewne rzeczy przy pomocy bliźniąt, co się słabo udaje, i pragniemy czegoś nowego, jakiegoś świeżego powietrza. I jest możliwe, że z tej właśnie strony dostaniemy pomoc". Geolog doc. Halicki oświadczył, że pewne tematy z dziedziny paleobotaniki nasuwają myśl, że były w dziejach Ziemi okresy (np. okres lodowcowy), kiedy, jak obrazowo wyraża się Łysenko, rośliny się „męczyły" i pod wpływem zmiany warunków zewnętrznych powstawały nowe gatunki.

Szereg dyskutantów zwróciło uwagę na społeczne i polityczne znaczenie nowej teorii. Prof. Olbrycht (Uniw. Wrocł.) wskazał na dynamizm nowej biologii, wyrywającej rolnika z bierności i otępienia, otwierającej przed nimi nowe horyzonty w dziedzinie przeobrażania przyrody żywej. Dr Michajłow (Min. Oświaty) w wystąpieniu swym zajął się analizą przyczyn trwającej w świecie anglosaskim nagonki przeciwko Łysence i nowej agrobiologii, jej związaniem z polityką imperialistów i podżegaczy wojennych. Genetyce formalnej związa-

nej ideologicznie z faszyzmem i imperializmem przeciwstawia się twórcza i pokojowa nauka radziecka. Wątpliwości i zastrzeżenia wysuwane przez naszych naukowców w związku z sesją WANR wynikają z niezrozumienia funkcji uczonego w Związku Radzieckim i nowej roli nauki w państwie socjalistycznym.

Dyskutantów, którzy zabierali głos w sprawach fachowych poruszonych w referacie prof. Dembowskiego, można było podzielić na dwie grupy: teoretyków i praktyków. Do pierwszej grupy należałoby zaliczyć wypowiedzi prof. prof. Motyki, Wiśniewskiego, Skowrona i Korczewskiego.

Prof. Motyka (Uniw. M. C. Skłod. w Lublinie) zajął się sprawą zastosowania nowej teorii do geografii i systematyki roślin. Mamy wiele przykładów tego zjawiska, że podobne warunki życia powodują powstawanie podobnych form organicznych. Mówca wyraża przekonanie, że teoria Miczurina - Łysenki będzie miała szeroki wpływ na rozwój systematyki i geografii roślin. Prof. Wiśniewski (Uniw. Warsz.) pragnąłby pogodzić teorię chromosomową i genetykę klasyczną, która stanowi skończoną całość — z nową teorią. Główną zaletą nowej teorii jest traktowanie organizmu jako całości, nie jest to jednak ujęcie nowe. Teoria Weismanna jest obecnie podważona i wyłania się potrzeba nowej teorii. Podbudowa teoretyczna osiągnięć praktycznych Miczurina i Łysenki jest jeszcze słabo wypracowana. Nie można wyrzekać się badań cytogenetycznych, trzeba je jednak naświetlać od strony ujęcia organizmu jako całości. Prof. Skowron (Uniw. Jagiell.) podkreślił, że prace uczonych radzieckich podważyły trzy autorytety — Weismanna, Johansena i Morgana. Autorytety te przeszkadzały w rozwoju myśli biologicznej i wiele prac idących po linii obecnie sformułowanej teorii swego czasu przemilczano. Mówca powołuje się na wyniki ostatnich prac prof. Marchlewskiego, któremu udało się uzyskać, pod wpływem warunków zewnętrznych, pewne zmiany u muszki owocowej utrzymujące się przez czas dłuższy.

Prof. Korczewski (SGGW) podchodzi do nowej teorii od strony mechanizmu dziedziczenia i od strony biochemii. Zajmuje się on udziałem elementów męskich i żeńskich w powstaniu cech potomstwa i apeluje o dokładne rozpracowanie tego zagadnienia. Stwierdza on, że ze stanowiska biochemii przyjęcie niezmienności elementów dziedzicznych, przy znanej nam obecnie ogromnej zmienności procesów życiowych pod wpływem warunków zewnętrznych, byłoby niedorzecznością. Mówca ilustruje swą myśl przykładami i podkreśla konieczność dalszych badań w dziedzinie biochemii, które mogą wyjaśnić przebieg zmienności dziedziczenia.

Na tematy związane ściśle z agrobiologią wypowiadali się w toku dyskusji prof. prof. Pieniążek, Czaja, Birecki, Dubiski, Olbrycht, Szczekin-Krotow i Listowski. Odczytano również list nieobecnego prof. Marchlewskiego (Uniw. Jagiell.), który solidaryzuje się z podstawowymi założeniami teorii Miczurina - Łysenki. Prof. Pieniążek

(SGGW) omawia sprawę zastosowania nowej teorii w sadownictwie. Domaga się on przeniesienia obecnie prowadzonych doświadczeń o charakterze laboratoryjnym na teren gospodarstw państwowych i spółdzielni produkcyjnych. Dr Czaja (Uniw. Jagiell.) wykazał, że w dziedzinie naszej zootechniki od dawna kiełkowała myśl o znaczeniu wpływu warunków zewnętrznych. W praktyce stosowano wiele zabiegów niezgodnych z duchem starej genetyki i uzyskiwano dobre wyniki.

Dr Birecki (Inst. Dośw. Rol.) polemizuje z niektórymi interpretacjami myśli Miczurina i Łysenki, jakie wystąpiły w toku dyskusji, i omawia stosunek Miczurina do praw Mendla. Szczególne znaczenie teoretyczne i praktyczne mają krzyżowania wegetatywne. Prof. Dubiski (SGW Cieszyn) opowiedział zebranym o trudnościach, jakie odczuwał wykładając genetykę formalną będąc z powołania zootechnikiem. Zbyt duża była bowiem rozbieżność pomiędzy praktyką a sztucznie dorobioną teorią. Mówca postuluje wprowadzenie nowej teorii do programów szkolnych, rozpowszechnienie przekładów literatury radzieckiej, wykorzystanie nowej teorii w praktyce zakładów doświadczalnych i podkreśla konieczność kształcenia młodych kadr, m. in. także na terenie ZSRR. Prof. Olbrycht (Uniw. Wrocł.) podzielił się pomyślnymi wynikami prac nad aklimatyzacją i selekcją tzw. końskiego zęba, którego uprawę u nas przyjmowano z góry za niemożliwą. Prof. Szczekin-Krotow (WSGW-Łódź) opowiedział o rozbieżności, jaka od dawna się zarysowała między praktyką zootechników a genetyką formalną. Wychodząc z niesłusznych założeń teoretycznych popełniono wiele błędów. Praca zootechnika najeżona była trudnościami i rozczarowaniami. Opowiadając o swych kontaktach sprzed 1917 r. z Iwanowem prof. Krotow mówi: „Kiedy przed rewolucją spotykaliśmy się z Iwanowem, nie przychodziło nam do głowy, aby ktoś miał poprawiać naukę angielską, zbyt wielki był autorytet nauki zagranicznej". Po Rewolucji Październikowej Iwanow wyhodował świnię ukraińską lepszą od angielskich. W zakresie hodowli zwierząt osiągnięto w ZSRR wspaniałe wyniki dzięki zastosowaniu nowych metod.

Prof. Listowski (Uniw. Jagiell.) polemizując z niektórymi głosami w dyskusji podkreślił, że „jeżeli chodzi o teorię Łysenki, to jest ona już gotowa, natomiast jeżeli chodzi o metody badania, to nie są one szczegółowo rozpracowane". Teoria Miczurina - Łysenki ma zasadnicze znaczenie dla najważniejszych zadań biologii i dla praktyki rolniczej. Po olbrzymim rozwoju rolnictwa w końcu ub. wieku, który przyniósł zwyżkę plonów, nastąpiła stabilizacja, a nawet spadek. Do tego przyczyniła się skostniała i niesłuszna teoria. Nowa agrobiologia tchnie nowe życie w rolnictwo, uaktywni i zmobilizuje badaczy i praktyków.

Podsumowując dyskusję prof. Dembowski odpowiedział na pytania dyskutantów i wyjaśnił szereg zagadnień szczegółowych. Mówca zatrzymał się dłużej nad wypowiedzią prof. Wiśniewskiego. Przeciw-

stawił się on tendencji szukania kompromisu pomiędzy nową genetyką a genetyką klasyczną. Porównując sytuację w naukach biologicznych do końcowej fazy partii szachów, kiedy pozostaje jedno jedyne słuszne posunięcie, prof. Dembowski powiedział: „Mamy przed sobą dwie możliwości. Jedna z nich polega na tym, aby kurczowo trzymać się teorii chromosomowej, która rozpada się od wewnątrz i od której uciekają sami genetycy..., która skończyła się razem ze swoją epoką. Z drugiej strony mamy młodą, świeżą, prężną teorię, która ukazuje organizm takim, jaki jest w rzeczywistości, organizm w ruchu, w procesie stawania się, w zależności od warunków zewnętrznych, które możemy studiować i modyfikować i w ten sposób wywierać wpływ na organizm... Zdaje mi się, że wybór pomiędzy nimi nie jest wątpliwy... i żaden kompromis nie doprowadziłby nas do celu".

* * *

Oceniając ogólnie przebieg dyskusji należy podkreślić następujące fakty. Wykazała ona, że w świecie naukowym istnieje duże zainteresowanie nową teorią, że nasi uczeni zapoznają się z nią w bardzo krótkim czasie i że jej założenia ogólne dla większości z nich nie są obce. Dyskusja dowiodła również, że i w agrobiologii polskiej istniał od dawna głęboki rozdźwięk pomiędzy praktyką szukającą często skutecznie nowych dróg a skostniałą teorią, że przyswajając doświadczenia radzieckie będziemy mogli oprzeć się na własnej, postępowej tradycji naukowej. Dyskusja wykazała, że wśród biologów istnieją jednak jeszcze wątpliwości co do słuszności nowej teorii w pewnych jej częściach, choć ogólne jej założenia ogromna większość naukowców uznaje za słuszne, że niektórzy uczeni nie dostrzegają jeszcze konieczności bezkompromisowego wyboru pomiędzy tym, co stare, a tym, co nowe, w biologii. Kontynuacja bałwochwalczego stosunku do tzw. nauki zachodniej ma obecnie wyraźny charakter ulegania wpływom ideologii kosmopolityzmu, która na gruncie genetyki formalnej szerzy się coraz wyraźniej, choć przybiera swoiste formy. Istnieje w naszej biologii i agrobiologii narodowa, postępowa tradycja naukowa, którą należy wydobyć i uwypuklić, przeciwstawiając ją naciskowi amerykańskiego kosmopolityzmu w nauce.

Dyskusja była dowodem konieczności podjęcia prac teoretycznych i praktycznych w duchu nowej teorii. Postulaty wysunięte w toku dyskusji można by sprowadzić do kilku punktów:

1. Konieczna jest dalsza popularyzacja teorii Miczurina - Łysenki, wydanie możliwie pełnej literatury przedmiotu w języku polskim.

2. Kształcenie młodych biologów i agrobiologów należy oprzeć na zasadach nowej teorii, której wykład powinien się znaleźć w programach szkolnych i uniwersyteckich.

3. Wyższe uczelnie rolnicze powinny się stać terenem prac naukowo-badawczych i dydaktycznych w duchu nowej teorii. Pożądane jest zapoznanie z nową teorią i praktyką agrobiologii radzieckiej młodych pracowników naukowych na terenie ZSRR.

4. Prace instytutów rolniczych, stacji doświadczalnych i innych placówek rolniczych powinny się oprzeć na zdobyczach biologii i agrobiologii radzieckiej.

5. Państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne powinny się stać terenem szeroko zakrojonych eksperymentów zmierzających do twórczego opanowania teorii i praktyki nowej agrobiologii.

6. Konieczność przyswojenia przez inne nauki zdobyczy nowej biologii.

Można powiedzieć, że na tym zebraniu naukowo-dyskusyjnym zarysował się pewien szkic planu dalszego działania. Toteż nie przeceniając znaczenia narady można stwierdzić, że będzie ona stanowiła pewien etap na nowej drodze, na którą wkroczyła nasza biologia i agrobiologia.

Inż. arch. E. Goldzamt

O realizm socjalistyczny w architekturze

(Doświadczenia architektury radzieckiej i ich znaczenie dla architektury polskiej) *.

W okresie minionych 4 lat budownictwa Polski Ludowej architektura polska zdała trudny egzamin pracy w najcięższych warunkach powojennych zniszczeń. W wielkim dziele imponująco szybkiej odbudowy gospodarki narodowej oraz miast polskich wkład wysiłków architektów polskich jest ogromny. Architektura i urbanistyka polska, które stanęły przed niespotykanymi dotąd w historii zadaniami, dzięki trosce i pomocy partii robotniczej, dały słuszne rozwiązania szeregu zasadniczych problemów, jak zasadnicze określenie charakteru gospodarczo-przestrzennego Warszawy przyszłości, szkieletu jej planu itd. Architektura polska podjęła rozwiązanie takich kapitalnych zadań wynikających z nowej rzeczywistości społecznej, jak stworzenie nowego typu domu i osiedli mieszkalnych, nowych typów gmachów, jak świetlice robotnicze i wiejskie, domy kultury itd.

Przy znacznych zasługach położonych dla dzieła odbudowy Warszawy i całego kraju architektura polska nie wyzbyła się jednak niedomagań odziedziczonych po ustroju kapitalistycznym. Odnosi się to zarówno do zadań architektury jako elementu kultury narodowej, jako wyrazicielki ideologii społecznej, jak też do zadań prawidłowego ujęcia przestrzennego nowej treści gospodarczo-społecznej.

Na gruncie wielkich przeobrażeń społecznych dokonanych w kraju coraz szerzej rozwija się walka na froncie ideologicznym, walka o wyparcie ideologii burżuazyjnej z kultury narodowej, z nauki i sztuki — walka o wprzęgnięcie tych potężnych dźwigni, które kształtują świadomość społeczną dla dzieła budowy socjalizmu, budowy nowej, socjalistycznej świadomości ludzkiej.

* Artykuł dyskusyjny

W dziedzinie architektury zadania przebudowy ideologicznej są szczególnie palące. Dzięki bezprzykładnemu w naszej historii entuzjazmowi twórczej pracy klasy robotniczej, jesteśmy świadkami zdumiewającego wzniesienia fali budownictwa i budownictwo to — dzieło ciężkiego wysiłku rzesz robotniczych — oblecka się dość często w kształty architektoniczne, które w ciągu przyszłych dziesięcioleci i pokoleń nie będą odpowiadały rzeczywistości Polski socjalistycznej. W architekturze dalsze opóźnienie przemian, w warunkach prowadzonego ogromnego budownictwa, może doprowadzić do tego, że stolica przyszłej Polski socjalistycznej, że nasze zniszczone miasta zostaną w ciągu najbliższego roku lub dwóch lat zabudowane gmachami wyrażającymi obcą nam ideologię, zostaną rozplanowane wadliwie, w myśl zakorzenionych chwytów urbanistyki kapitalistycznej, bez uwzględnienia nowej treści, nowych wymogów świata socjalistycznego.

Ogromne znaczenie dla naszej nowej literatury, muzyki itd. posiada doświadczenie radzieckie, doświadczenie walki WKP (b) na odcinku kulturalno-ideologicznym, doświadczenie, które częstokroć staje się nawet (jak np. przemówienie Żdanowa o zagadnieniach muzyki) punktem wyjścia dla wszczęcia dyskusji na gruncie polskim. Doświadczenie to daje nam zasadnicze wytyczne, wymagające umiejętnego, dialektycznego przetransponowania na grunt polski i wzbogacenia ich o nowe problemy wynikłe z konkretnej rzeczywistości polskiej. Pozwala ono skrócić naszą drogę unikając szeregu wykrytych i przezwyciężonych w ZSRR błędów.

Decydujące znaczenie dla przebudowy architektury polskiej ma doświadczenie socjalistycznej architektury radzieckiej, niestety wcale prawie nie poruszane na łamach naszej prasy architektonicznej. Chodzi tu oczywiście nie o sumę budowli wzniesionych ostatnio w ZSRR, spośród których te czy inne mogą podobać się lub nie podobać, lecz o zasadniczą partyjną linię w architekturze, wypracowaną pod kierownictwem tow. Stalina, sformułowaną w szeregu oficjalnych uchwał CK WKP(b) i wystąpień tow. tow. Mołotowa, Kalinina, Kirowa, Kaganowicza, Chruszczowa i Bułganina — i realizowaną w ZSRR z doskonałymi wynikami.

Pierwszym krokiem w walce o marksistowską platformę polskiej myśli architektonicznej jak również o socjalistyczną architekturę polską musi być głębokie przestudiowanie i wyzyskanie doświadczeń radzieckich.

* *
*

Praca niniejsza nie pretenduje do wyczerpania wszystkich aktualnych zagadnień architektury polskiej ani też wszystkich doświadczeń architektury radzieckiej. Usiłuję w niej naświetlić tylko najbardziej palące sprawy, wymagające przeanalizowania i wyjaśnienia w oparciu o doświadczenia radzieckie.

Zgodnie z tym w dalszych wywodach uwzględnione zostały następujące punkty:

1) etapy rozwoju architektury radzieckiej;
2) teoretyczne zasady realizmu socjalistycznego w architekturze;

3) zagadnienia stosunku do puścizny architektonicznej i zagadnienie formy narodowej;

4) zagadnienie rekonstrukcji starych miast stołecznych.

1. Etapy rozwoju architektury radzieckiej

W rozwoju architektury radzieckiej wyróżniamy trzy zasadnicze okresy:

1) od Rewolucji Październikowej do uchwał Plenum Czerwcowego CK WKP(b) 1931 r. w sprawie rekonstrukcji miast radzieckich oraz postanowienia CK WKP(b) i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR „O generalnym planie rekonstrukcji Moskwy";

2) od lat 1931—1935 do postanowień CK WKP(b) w sprawach ideologicznych w latach 1947—1948;

3) po latach 1947/48.

Pierwszy okres — to okres odbudowy gospodarki miejskiej, pokrywający się mniej więcej z okresem rekonstrukcji gospodarki narodowej ZSRR, lecz trwający o parę lat dłużej.

W okresie tym architektura radziecka musiała szybko, tanio i w skali masowej stworzyć nowe zakłady pracy, nowe mieszkania, nowe typy gmachów, powołane do życia przez rewolucję: gmachy żłobków i instytucji dziecięcych, pałaców kultury i świetlic robotniczych, gmachy nowych socjalistycznych instytucji i władz.

Budownictwo tego okresu odbywało się pod przemożnym wpływem konstruktywizmu, proklamowanego przez nosicieli „lewicowej" frazeologii jako najbardziej postępowy „rewolucyjny" kierunek w architekturze. Zasady ideologiczne konstruktywistów sprowadzały się do dwóch alternatyw: 1) uznanie architektury jako sztuki i położenie u jej podstaw kultu materiału jako jedynego czynnika określającego formę architektoniczną z pominięciem stosunków społecznych; 2) proklamowanie zasady „piękne jest to, co użyteczne" (funkcjonalizm), tj. w istocie rzeczy zaprzeczenie roli architektury jako sztuki, jako wyrazicielki ideologii.

Oba te założenia prowadziły do fetyszyzacji momentów funkcjonalno-materiałowych z pominięciem treści społeczno-ekonomicznej i ideologicznej, do oderwania form architektonicznych od tej treści. Zaprzeczanie roli architektury jako sztuki pod ultrarewolucyjnymi hasłami doprowadziło do całkowitego zarzucenia studiów nad światowym dorobkiem myśli architektonicznej, a z kolei do upadku kultury artystycznej.

Drugi okres — okres masowej budowy nowych miast, rozbudowy i rekonstrukcji starych. Wysunięta zostaje zasada realizmu socjalistycznego w architekturze radzieckiej jako metody obejmującej zagadnienie architektoniczne jako nierozerwalną całość, metody traktującej architekturę jako wytwór i wyraz rzeczywistości społeczeństwa socjalistycznego, jego potrzeb materialnych i duchowych.

Tę nową treść architektura jako sztuka musi również wyrazić środkami ekspresji artystycznej. Fakt ten wymaga dużej kultury artystycznej

architektów, konieczności krytycznego wyzyskania całej światowej puścizny architektonicznej. Równolegle z postawieniem zadań podniesienia kultury artystycznej i twórczego przetworzenia i rozwinięcia puścizny rozpoczyna się walka z kierunkiem, który w architekturze zaczyna propagować idealistyczne teorie wiecznych kanonów piękna tworzonych przez Greków czy przez Odrodzenie, a także z architektami idącymi po linii najmniejszego oporu, po linii eklektyki, po linii kopiowania przebrzmiałych wzorów.

W ten sposób stosunek do puścizny staje się papierkiem lakmusowym trzech kierunków w architekturze radzieckiej, które schematycznie można scharakteryzować następująco:

1. Konstruktywizm: negowanie strony ideologiczno-społecznej w architekturze, fetyszyzm materiałowo-funkcjonalny, zerwanie ciągłości historycznej z dorobkiem architektury światowej (wulgarny, mechanistyczny materializm w architekturze).
2. Eklektyzm: traktowanie strony ideologicznej jako głównej roli architektury, lekceważenie funkcji architektury w bycie materialnym społeczeństwa, oderwanie jej od konkretnych zadań rzeczywistości gospodarczo-społecznej, twierdzenie o wiekuistości kanonów piękna, bezkrytyczne powtarzanie przebrzmiałych form (idealizm w architekturze).
3. Realizm socjalistyczny: traktowanie zadań architektury w bycie społeczeństwa ludzkiego jako jej treści materialnej, roli artystycznej zaś jako wynikającej stąd organicznie formy ideologicznej. Postulat ciągłości historycznej w sensie wytworzenia nowych środków ekspresji nowego piękna drogą twórczego przestudiowania i rozwinięcia puścizny architektonicznej (dialektyczny materializm w architekturze).

Kierunkowi pierwszemu wymierzono decydujący cios w kampanii ideologicznej lat 1931 — 1937.

Większość architektów radzieckich skupiła się na pozycjach realizmu socjalistycznego. Jednakże szeroko popierana dążność do opanowania klasycznej kultury architektonicznej stała się pożywką, na której — mimo ustawicznie prowadzonej z nimi walki — stale regenerowały się tendencje eklektyczne, znajdujące najkonsekwentniejszy wyraz w tzw. szkole Żółtowskiego. Udzielały się one zresztą i innym architektom, szczerze stojącym na pozycjach realizmu, doprowadzając często do tendencji upiększania fasad z zaniedbaniem rozwiązań funkcjonalnych wnętrz, do oderwania od realnego budownictwa, do oderwania treści architektury od jej formy — do nowej odmiany formalizmu.

W walce z tymi tendencjami odbywały się poszukiwania nowego stylu; poszukiwania te trwają w dalszym ciągu. Większość zespołów i budynków wzniesionych w ZSRR w tym drugim okresie wyraziła niedwuznacznie styl nowej epoki. Wymienić tu należy przede wszystkim rekonstrukcję Moskwy, która jest i pozostanie genialnym wzorem realizmu w rozwiązaniu gigantycznych zamierzeń urbanistycznych. Wymienić należy takie budowle jak Mauzoleum Lenina (arch. Szczusjew), gmach Rady Ministrów (arch. Langman), gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (tegoż autora), Biblioteka im. Lenina (arch. Szczukow), Akademia im. Frun-

zego (arch. Rudniew), zespół szosy Możajskiej, zespół wybrzeży rzeki Moskwy z monumentalnymi bulwarami i mostami (most Moskworecki — arch. Szczusjew, most Krymski — arch. Własow), szereg stacji metra moskiewskiego, jak Majakowskaja, Elektrozawodskaja, Izmajłowskaja i wielkie domy mieszkalne zbudowane przez arch. arch. Fomina, Jochelesa i in.

Trzeci okres rozpoczął się z chwilą przejścia ZSRR na tory wielkiego masowego budownictwa powojennego. Zbiegło się to z ofensywą WKP (b) na froncie ideologicznym, z jej walką o wykorzenienie pozostałości kapitalizmu w świadomości ludzi, ze znanymi uchwałami CK WKP(b) i referatami tow. Żdanowa o literaturze, o muzyce, o repertuarze teatralnym, o sztuce kinematograficznej itd. Wprawdzie nie było specjalnej uchwały partii w sprawach architektonicznych, niemniej jednak inne postanowienia CK WKP(b) wywołały ogromny oddźwięk w kołach architektów radzieckich, a tezy tych uchwał zostały przeniesione również na grunt architektury. Wiosną 1948 roku wszczęta została wielka dyskusja architektoniczna prowadzona na łamach prasy zawodowej i politycznej, dyskusja, której punktem kulminacyjnym były gorące, czterodniowe debaty całej moskiewskiej społeczności architektonicznej w kwietniu ub. r., i której nowy etap rozpoczęły niedawno artykuły o sprawach architektonicznych w prasie partyjnej i fachowej. Jakie były myśli przewodnie dyskusji? W obliczu nowych gigantycznych zadań architektury radzieckiej zadaniem dyskusji było przezwyciężenie w niej tendencji formalistycznych i fetyszyzacji formy, tendencji „upiększania" domów z jednoczesnym lekceważeniem zagadnień funkcjonalnych i ekonomicznych, przezwyciężanie eklektyki i nadmiernej wielomówności, przeładowania architektury, mocne związanie architektury z potrzebami realnego budownictwa, z jej treścią materialną. Zrozumiałe, że główne uderzenie wymierzone zostało przeciwko eklektyce i w pierwszym rzędzie przeciwko tzw. szkole Żółtowskiego jako konsekwentnej, zakończonej i co więcej „teoretycznej" wyrazicielce tendencji idealistycznych w architekturze. Oczywiście ostro skrytykowane zostały tendencje eklektyczne i formalistyczne, tani symbolizm, także w twórczości innych odłamów oraz takich uznanych architektów radzieckich jak Jofan (za eklektyczny projekt Noworosyjska), Ałabian (Teatr Armii Czerwonej), Mordwinow (zabudowa ul. Gorkiego) itd.

Postawione zostały zadania zbudowania od podstaw filozoficznych marksistowskiej teorii architektury, która wśród zawikłanych nurtów architektury współczesnej byłaby busolą klasową dla architektów radzieckich.

Już z powyższego widać, że dyskusja 1948 r. bynajmniej nie była jakimś zasadniczym „zwrotem" w porównaniu z kampanią lat 1934 — 1935. Przeciwnie, wychodząc z zasadniczych przesłanek architektury radzieckiej sprecyzowanych w latach trzydziestych przezwyciężyła ona te elementy, które w ubiegłym okresie utrudniały realizację tych przesłanek, utrudniały znalezienie nowego stylu socjalistycznego, godnego wielkiej współczesności. O takim a nie innym charakterze ostatnich wydarzeń w architekturze radzieckiej świadczy i ten fakt, że w toku dyskusji atakowano ostro recydywy konstruktywizmu w twórczości Burowa, Pawłowa i innych

(patrz artykuł Własowa w „Prawdzie", wrzesień 1948 r.). Ostatnie artykuły w „Prawdzie", w czasopismach „Kultura i Żizń", „Sowietskoje Iskustwo" i „Architektura i Stroitielstwo" jeszcze ostrzej krytykują próby nawrotu do konstruktywizmu, kwalifikując je jako ideologiczne uleganie rozkładowym wpływom zachodniej kultury burżuazyjnej. W płaszczyźnie zagadnień puścizny architektonicznej dyskusja wiosenna w r. 1948 przeniosła tylko punkt ciężkości z zadań przyswojenia historycznego dorobku architektury światowej na zadania stworzenia nowego stylu organicznie związanego ze współczesną socjalistyczną rzeczywistością. Mówimy jedynie o przeniesieniu punktu ciężkości, gdyż oba te zagadnienia były równolegle wysuwane i w okresie minionego piętnastolecia. W ten sposób, po okresie wytężonego przyswajania przez architekturę radziecką kultury artystycznej przeszłych epok, przechodzi ona obecnie jeszcze bardziej zdecydowanie do tworzenia swego własnego wyrazu.

Trudno mówić jeszcze o wynikach dyskusji roku 1948 w budownictwie, choć po niej zbudowano w Moskwie szereg nowych udanych gmachów poszukujących tych nowych form wyrazu (dom mieszkalny arch. Żukowa i Andrejewa na ul. Gorkiego, dom mieszkalny arch. Munca i Assa na ul. Sadowo-Triumfalnej i inne). Poza tym miesiące ubiegłe były okresem bujnego kształtowania się myśli i teorii architektonicznej na zasadach dialektycznego materializmu. Linia WKP(b) w architekturze, sprecyzowana w latach trzydziestych, została rozwinięta w marksistowską teorię architektury.

2. Teoretyczne zasady realizmu socjalistycznego w architekturze

Samo pojęcie realizmu socjalistycznego w architekturze wywołuje wśród niemarksistów szereg wątpliwości i nieporozumień. Powiadają, że realizm to pojęcie tyczące sztuki, architektura zaś będąc podporządkowana momentom użytkowym i konstrukcyjnym nie może liczyć się z takimi czy innymi postulatami artystycznymi.

Powiadają dalej, że jeśli nawet przyjąć działanie praw artystycznych na pewnych ograniczonych odcinkach architektury, wyłącznie jako sztuki — to też nie można w ogóle mówić o realizmie w architekturze, gdyż architektura podobnie jak muzyka w przeciwieństwie do sztuk przedstawiających, odtwarzających — plastycznych — operuje środkami i formami abstrakcyjnymi, nie wziętymi z życia. Realizm zaś — w myśl tych poglądów — oznacza takie czy inne odtworzenie lub przetworzenie realnej rzeczywistości. Są wreszcie i tacy, którzy wychodząc z założenia, że realizm socjalistyczny w architekturze istnieje, uznają jego istnienie i działanie tylko w sferze zagadnień artystycznych architektury, izolując te ostatnie od strony materialno-użytkowej.

Z przeglądu wszystkich tych błędnych, antynaukowych sądów wynika, że dla marksistowskiego postawienia spraw architektury konieczne jest sprecyzowanie następujących zagadnień:

Co to jest architektura?

Co to jest sztuka?

Czy architektura jest sztuką?

Stosunek momentów materialnych i artystycznych w architekturze.

Co oznacza realizm w architekturze?

Architektura jest to przestrzenne ujęcie (organizacja) procesów społecznych (definicja marksistowska w przeciwieństwie do idealistycznej definicji głoszącej, że „architektura jest to organizacja przestrzeni").

Procesy społeczne mają swoją stronę materialną i swoją stronę ideologiczną. „Jeśli stronę materialną, warunki zewnętrzne, byt i inne zjawiska tego rodzaju nazwiemy „treścią", wówczas stronę idealną, świadomość i inne tego rodzaju zjawiska możemy nazwać „formą" (Stalin, Dzieła, T. I).

Zgodnie z tym strona architektury, która ujmuje przestrzennie materialną podstawę procesów społecznych, jest jej treścią — ta zaś strona, która ujmuje nadbudowę ideologiczną procesów społecznych, jest formą architektury.

Z kolei stronę materialną architektury możemy rozłożyć na treść, którą jest konkretny przejaw bytu społecznego (np. produkcja przemysłowa, mieszkanie, odpoczynek) — oraz formę, którą jest funkcjonalne ujęcie tego przejawu, (np. hala fabryczna o określonej formie przestrzennej, wielopiętrowy gmach o systemie korytarzowym, sala widowiskowa etc.).

Analogicznie w aspekcie ideologicznym architektury możemy wyróżnić treść, którą jest zawartość ideowa, „obraz artystyczny" (gmachu) (np. w gmachu rządowym obraz władzy ludowej, w domu mieszkalnym idea wszechstronnego humanistycznego rozwoju człowieka, ciepła rodzinnego itd.), oraz formę, którą są elementy architektoniczne wnętrza i exterieuru (kompozycja bryły, podziały architektoniczne, detal etc., etc.).

Zależności te bynajmniej nie wyczerpują całokształtu stosunków pomiędzy wymienionymi elementami pojęcia architektury; są raczej umownym szkieletem tego na pierwszy rzut oka zawikłanego systemu. Rozpatrując architekturę w innych aspektach możemy sformułować jeszcze szereg innych powiązań. Traktując na przykład łącznie materialne przeznaczenie dzieła architektonicznego i jego wydźwięk ideologiczny jako treść społeczną architektury, połączymy układ funkcjonalny gmachu i jego kształty architektoniczne w jedno pojęcie formy przestrzennej odpowiadającej tej treści społecznej.

Wtedy z kolei w pojęciu bazy społecznej wyróżnimy jego treść: konkretny przejaw bytu społecznego — oraz formę: zawartość ideową. Formę przestrzenną zaś rozłożymy znów na treść: układ funkcjonalny — i formę: kształty architektoniczne.

Powyższą konstrukcję myślową można umownie uzmysłowić w następujący sposób:

Treść materialna		Forma ideologiczna	
funkcjonalno — przestrzenne ujęcie bytu	→	formy architektoniczne	Forma przestrzenna
↑		↑	
konkretny przejaw bytu społecznego	→	wydźwięk społeczno - ideologiczny (wyraz artystyczny)	Treść społeczna

Chociaż oba te warianty konstrukcji myślowych są niemal równoważne, wydaje mi się, że pierwszy z nich jest bardziej konsekwentny i wszechobejmujący, podczas gdy drugi jest słuszny tylko przy rozpatrywaniu sprawy w jednym określonym aspekcie.

Tak więc architektura jako całość jest elementem bytu społecznego i znów jako całość jest elementem świadomości społecznej. Tkwi ona w procesach społecznych „od dołu do góry", od ich bazy materialnej do najwyższych warstw kultury duchowej. Jest ona jednością społeczną. Poszczególne jej strony — to nie równoległe płaszczyzny, lecz wyrastające kolejno jeden na drugim, jeden z drugiego elementy jednolitego społecznego ciągu.

Odrębne traktowanie „strony artystycznej" architektury od jej „strony użytkowej" oznacza niezrozumienie zależności między bytem a świadomością społeczną. Również nieprawidłowe byłoby wyprowadzenie wniosków dla architektonicznych kształtów artystycznych wprost z materialnego bytu z pominięciem ideologii. Prowadziłoby to do śmiesznych wulgaryzacji. (Tak postępują np. ludzie, którzy projektują dworzec morski w kształcie okrętu, budynek ministerstwa spraw wojskowych w kształcie twierdzy itp.). Tylko przez przełamywanie bytu w pryzmacie ideologii otrzymujemy wyraz artystyczny gmachu. Praźródłem kształtu architektonicznego jest zawsze jego treść materialno-społeczna, która z jednej strony poprzez swój wydźwięk ideologiczny, z drugiej zaś poprzez swe funkcjonalne ujęcie przestrzenne określa ostateczne formy architektoniczne:

formy architektoniczne

↑ ↑

układ funkcjonalny | wydźwięk ideologiczny

↑

byt społeczny

To materialistyczne ujęcie pozwala nam analizować wszystkie twory architektoniczne od miasta poprzez dzielnicę, place, magistrale, bloki, gmachy, fabryki, domy, wnętrza , meble — do klamki u drzwi.

To materialistyczne ujęcie pozwala obalić wszystkie błędne teorie usiłujące położyć u podstaw rozwoju architektury rozmaite czynniki prócz czynnika przemian społecznych.

I tak np. twierdzenie, że zmiany techniki budowlanej, a w szczególności materiałów budowlanych, były i pozostaną decydującym czynnikiem przemian w architekturze, że nowy materiał zmienia całą architekturę, że forma architektoniczna jest funkcją materiału, że realizm jest to zgodność formy architektonicznej z materiałem — jest to pogląd na wskroś idealistyczny, przypisuje bowiem materiałowi nadprzyrodzone dlań siły, które są udziałem tylko społeczeństwa ludzkiego. Układ przestrzenny dzieła architektonicznego (ulicy, domu, ogrodu) określa mechanika społeczna zjawiska życia ludzkiego, dla którego dzieło to jest przeznaczone. Materiał daje techniczną możliwość realizacji tego układu z taką lub inną dokładnością, w takiej czy innej skali. Przy niezmiennych stosunkach społecznych ukazanie się nowego materiału budowlanego samo przez się nie może zmienić zasadniczego typu przestrzennego — może tylko udoskonalić ten typ, umożliwić bardziej masowe budownictwo, większą trwałość i skalę; nie może ono zmienić zasadniczej zawartości światopoglądowej dzieła architektury, jego wyrazu artystycznego, lecz tylko wnieść nowe środki, nowe tworzywo formalne wyrażające tę samą co uprzednio ideologię. Tym właśnie tłumaczyć należy znane w historii architektury przenoszenie form przestrzennych budownictwa drewnianego do budownictwa kamiennego (zamki i dwory szlacheckie w Polsce), które burżuazyjni historycy sztuki lubią objaśniać jakimiś bliżej niezbadanymi względami estetycznymi, tradycjonalistycznymi itd. Dość często w historii ukazanie się nowych materiałów budowlanych towarzyszy pojawieniu się innych zupełnie nowych sił wytwórczych, które z kolei rewolucjonizują stosunki społeczne. Wówczas zmienia się gruntownie i architektura; lecz ta przemiana jest znów funkcją przemian społecznych, a nie zsynchronizowanych z nimi przypadkowo przemian materiałowych.

Ewolucja techniki budowlanej odbywa się nieraz długimi etapami. Równolegle odbywać się mogą i przeobrażenia innych sił wytwórczych, a co za tym idzie — stosunków społecznych. Wówczas zmieni się również oblicze architektury; lecz przemiany te będą odbiciem przemian społecznych, a nie przemian materiałowych. Rewolucja społeczna, zmiana klasy panującej zmienia nieuchronnie przy niezmienionym materiale budowlanym całą treść architektury. Ten sam materiał budowlany musi ująć nowe typy organizacji przestrzennej, musi wyrazić nową ideologię.

Społeczeństwo socjalistyczne czy też społeczeństwo, budujące socjalizm pod wodzą klasy robotniczej wykorzystują maksymalnie całą odziedziczoną po poprzednich formacjach technikę budowlaną, stwarzają nową, najbardziej przodującą technikę. Zadaniem architektów jest jak najdalej idące wykorzystanie najnowocześniejszej techniki i dalsze rozwijanie jej. Jednakże **punktem wyjścia dla określenia nowych form przestrzennych architektury nie może być technika, lecz jej nowa treść społeczna, nowe formy bytu społecznego, nowa ideologia społeczna. Dlatego obce nam są łamańce wirtuozów burżuazyjnej architektury żelazobetonowej, wyrażające wrogie nam potrzeby burżuazji i jej ideologię. Dlatego powinniśmy szukać innych, nowych form — mniejsza o to, czy wyrastających z żelbetu czy stali, czy cegły — form odpowiadających socjalistycznej treści naszej architektury.**

* * *

Fakt, że architektura stanowi ujęcie całokształtu życia społecznego, że człowiek spędza cały swój czas w środowisku architektury, że w otoczeniu tego środowiska nie tylko produkuje, lecz walczy o warunki swego bytu, wzrusza się, oburza, cieszy się — ten fakt decyduje o nieuchronnym odbiciu w architekturze świadomości społecznej, ideologii społecznej.

Jedną z form świadomości społecznej jest nauka. Jest to forma świadomości społecznej odbijająca materialną rzeczywistość w abstrakcyjnych konstrukcjach myślowych, których podstawowy najdrobniejszy element stanowi pojęcie.

Sztuka jest formą świadomości społecznej odbijającą materialną rzeczywistość w splotach emocjonalnych, których podstawowym najdrobniejszym elementem jest obraz artystyczny.

Na skutek skomplikowanych i uniwersalnych funkcji architektury świadomość społeczna odzwierciedla się w niej drogami złożonymi i pośrednimi w abstrakcyjnych formach budowlanych. Lecz pomimo swej abstrakcyjności, formy architektoniczne wywołują nie rozumowanie, lecz skojarzenia emocjonalne: stwarzają wyraz artystyczny, a nie pojęcia myślowe.

Architektura jest sztuką. Z pomocą swoistych obrazów artystycznych, swoistych przejawów ekspresji artystycznych, wyrażanych przez abstrakcyjne formy architektoniczne — odzwierciedla ona rzeczywistość materialną, wypowiada określoną ideologię społeczną.

Świadomość społeczna nie tylko odbija obiektywną rzeczywistość, lecz aktywnie wpływa na nią, zmienia ją i przeobraża zgodnie z interesami klasowymi jej nosicieli.

Nauka i sztuka jako formy świadomości społecznej nie tylko odbijają rzeczywistość, lecz za pomocą pojęć i obrazów artystycznych aktywnie zmieniają i przeobrażają ją zgodnie z interesami klas, które je tworzą.

Stąd różne podejścia do odtwarzania rzeczywistości. Kapitalizm nie chce, by jego rzeczywistość społeczna pełna zewnętrznych sprzeczności, brzemienna we własną zgubę — została prawdziwie odzwierciedlona w świadomości mas, gdyż taka świadomość uzbrajałaby masy do walki z kapitalizmem. Artysta pozostający w ustroju burżuazyjnym odtwarza obiektywną rzeczywistość, jedynie w sensie odzwierciedlenia materialnych interesów klasy, której służy: idąc po linii tych interesów ustroju nie daje on wiernego odbicia rzeczywistości, stara się uniknąć prawdy społecznej, a gdy niesposób tej prawdy przeinaczyć, usiłuje zignorować ją, odchodząc w sferę poszukiwań formalnych, głosząc koncepcje sztuki dla sztuki, negując ideologię w sztuce. Konstruktywizm wyraża tę swoistą dla ustroju burżuazyjnego „ideologię" negowania ideologii społecznej w architekturze, traktowania architektury jako „maszyny do mieszkania", „maszyny do urzędowania" itd., form zaś architektonicznych jako funkcji materiału i konstrukcji, a nie treści społecznej.

W interesach socjalizmu leży szerokie i prawdziwe odzwierciedlenie jego treści społecznej w świadomości ludzi, gdyż mobilizuje ona masy do jego budownictwa. Co więcej — mobilizujące i wychowawcze oddziaływanie przodującej ideologii jest niezbędne dla zbudowania socjalizmu.

Dlatego sztuka socjalistyczna jest sztuką realistyczną, dlatego rysem charakterystycznym architektury socjalistycznej musi być jej realizm, głęboka ideowość i wychowawczość.

W warunkach walki o zbudowanie socjalizmu, ideologiczny napór burżuazji w architekturze polega właśnie na usiłowaniach zakonserwowania dotychczasowej bezideowości architektury pod hasłem wysokiej kultury formalnej, wysokiego poziomu technicznego. Zadaniem partii proletariatu jest więc walka z burżuazyjnymi tendencjami ignorowania treści ideologicznej w architekturze. Walka klasowa na froncie architektury to walka o aktywne wyrażenie w architekturze ideologii socjalistycznej przeciwko tendencjom konserwowania bezideowości, przeciwko maszynowej architekturze burżuazyjnej.

Architekt społeczeństwa budującego socjalizm jest nie tylko inżynierem gmachów i ulic, lecz inżynierem dusz ludzkich. Ma on możność oddziaływania na masy ludzkie wszędzie i zawsze — jego zadania w tym względnie są więc szersze niż literata czy muzyka. Musi on w swych dziełach, w kształtach bryłowych, w rytmach otworów, podziałów, w dynamice form, w plastyce płaszczyzn wyrazić idee współczesności — nie „idee" piękna konstrukcji czy wyrafinowanej elegancji form, lecz społeczne idee, w imię których żyją i pracują masy ludzkie: ideę siły i trwałości państwa ludowego, jego demokratyzmu i humanizmu, idee prawdziwej wolności i wszechstronnych możliwości rozwoju, które daje ono człowiekowi.

Za przykład przystosowania architektury do jej zadań wychowawczych może służyć moskiewskie metro. Przechodzą przez nie bez przerwy zwarte potoki mas ludzkich. Budowniczy postanowił wykorzystać ten moment dla celów wychowawczych oblekając metro w architekturę nasyconą niezwykle pod względem ideowym, silnie nasyconą formalnie, wy-

posażoną w formy sugestywne, bogate i łatwo zrozumiałe, dostępne. Metro moskiewskie architekturą swą wzbudza w milionach pasażerów przeświadczenie o tym, że są gospodarzami swego kraju, że wszystko, co budują, jest dla nich, że państwo jest silne i bogate i używa tej siły i bogactwa dla podniesienia ich dobrobytu i kultury. Metro moskiewskie architekturą swą wychowuje ludzi, podnosi ich kulturę. A przecież można było obejść się bez marmurów i granitów, można było pójść na gołe inżynierskie rozwiązania kafelkowe. Partia nie poszła na to, partia wykorzystała architekturę jako bezcenną broń ideologiczną i wykorzystuje ją nadal w kształtowaniu oblicza ulic, placów, gmachów, wnętrz. Stwierdzenie, że architektura jest ujęciem przestrzennym procesów społecznych nie potwierdza bynajmniej tezy konstruktywistów, że budowa — to futerał rozkładu ruchu. Przeciwnie, **uwzględnienie strony ideologicznej procesów społecznych i zadań wychowawczych architektury wymaga poza prawidłową funkcjonalnie konfiguracją bryły architektonicznej, także jej wyrazistości kompozycyjnej. Wymaga nie tylko wyrazistości bryły, lecz i wyrazistości powłoki tej bryły, powłoki procesów społecznych, wymaga plastyki.**

Powłoka architektoniczna oddziela dwie przestrzenie, musi więc wyrazić w swej plastyce treść społeczną obu tych przestrzeni np. gmachu i ulicy. Tak np. dom mieszkalny usytuowany w dzielnicy czysto mieszkalnej wyrazi w swej architekturze zewnętrznej wyłącznie treść mieszkalną: przytulność i ciepło rodzinne. Dom mieszkalny stojący na jednej z magistral miasta, poza zasadniczym wyrazem treści mieszkalnej musi w swej architekturze zewnętrznej uwzględnić także treść społeczną ulicy: ruch ludzi do zakładu pracy socjalistycznej, musi uwzględnić konieczność oddziaływania ideologicznego na te masy ludzkie. Stąd niezwykle skomplikowane i odpowiedzialne zadania plastyki. Dlatego realizm socjalistyczny wysuwa postulat syntezy sztuk plastycznych — architektury, rzeźby, malarstwa, dlatego wysuwa konieczność udzielenia plastyce wielkiej uwagi i kształtowania jej zgodnie z zadaniami społecznymi, a nie z fetyszyzmem konstrukcyjno-materiałowym (choć oczywiście z uwględnieniem swoistych cech materiału i prawdy konstrukcyjnej).

* * *

W ten sposob dokonaliśmy krótkiego przeglądu elementów architektury jako przestrzennej organizacji procesów społecznych, konkretnego przejawu bytu materialnego, jego funkcjonalnego ujęcia przestrzennego, jego wydźwięku ideologicznego, form architektonicznych.

Zgodność tych elementów w warunkach społeczeństwa socjalistycznego lub budującego się socjalizmu to właśnie realizm socjalistyczny.

Udzieliliśmy wiele miejsca zagadnieniom ideologicznym bynajmniej nie dlatego, że ich ciężar gatunkowy w tym układzie jest największy, lecz dlatego że są to zagadnienia często jak dotąd niedoceniane w środowisku architektów polskich.

Z tych samych względów konieczne jest szczegółowe oświetlenie pewnych kluczowych zagadnień formy architektonicznej.

3. Stosunek do puścizny — zagadnienie formy narodowej

Pozostają do rozstrzygnięcia zagadnienia:

Skąd wziąć tworzywo formalne zdolne do wykonania zadań wychowawczych architektury?

Jak je kształtować, by wyraziło całe konkretne bogactwo współczesnej rzeczywistości?

By wyrazić treść społeczno-materialną i wykonać swą rolę wychowawczo-ideową musi architektura operować formami prostymi i przystępnymi, zrozumiałymi dla mas. „Sztuka należy do ludu. Tkwi głęboko swymi korzeniami w najszerszych rzeszach ludowych, toteż powinna być zrozumiała dla tych mas i kochana przez nie. Powinna jednoczyć tych mas uczucia, myśli i wolę, powinna podnosić je i uszlachetniać, wreszcie — budzić i rozwijać w nich artystów" — pisał Lenin.

Klasie robotniczej i masom ludowym nie odpowiada wyrafinowana i chłodna forma konstruktywistyczna, odzwierciedlająca nicość wewnętrzną „kończącej się" burżuazji, łechtającą „nowymi" nieoczekiwanymi łamańcami, trickami, modami architektonicznymi zdegenerowany smak mieszczański. Klasa robotnicza, która jest klasą przyszłości, która przejmuje puściznę kulturalną historii, łaknie poważnej strawy architektonicznej i z kolei chce stworzyć architekturę pełną trwałych wartości, która po latach będzie pomnikiem dyktatury proletariatu, a nie zdezaktualizowanej, pustej wewnętrznej mody.

Lenin pisał: „Kultura proletariacka powinna być prawidłowym rozwinięciem tych zapasów wiedzy, które ludzkość wypracowała pod jarzmem społeczeństwa kapitalistycznego, społeczeństwa obszarniczego, społeczeństwa urzędniczego".

Lenin mówił: „trzeba uprawiać... nie wymyślanie nowej proletariackiej kultury, lecz rozwijanie najlepszych wzorów i wyników istniejącej kultury z punktu widzenia światopoglądu marksizmu i warunków życia i walki proletariatu w epoce jego dyktatury".

Z tych dwóch postulatów — wyrazistej przystępności formy oraz ciągłości historycznej — wynika dla nas konieczność twórczego nawiązania do najlepszych wzorów dorobku historycznego architektury polskiej i światowej.

Chodzi oczywiście nie tylko o zadeklarowanie uznania dla pożytku studiów nad architekturą historyczną, lecz o konkretne wykorzystanie w odpowiednio zmodyfikowanej formie szeregu zasad i środków kompozycyjnych wypracowanych w przeszłości, których oddziaływanie estetyczne zostało udoskonalone i sprawdzone w ciągu wieków.

Chodzi z drugiej strony nie o mechaniczne przeniesienie starych form do budownictwa współczesnego, lecz o wyrażenie przy ich pomocy nowej treści socjalistycznej, co wymaga twórczego ich przepracowania.

Oto co pisał o tym organ Związku Architektów Radzieckich „Architektura ZSRR" w artykule programowym, zamieszczonym w swym pierwszym (1) numerze z r. 1933:

„Gruntowne przestudiowanie i krytyczne wyzyskanie puścizny kulturalnej zgodnie ze wskazówkami Marksa, Lenina i Stalina doprowadzą do

wzbogacenia arsenału architektury radzieckiej, przyczynią się do jej dalszego rozwoju ku nowej treści socjalistycznej, ku nowemu stylowi socjalistycznemu. Dlatego architektura radziecka musi sprzeciwić się kategorycznie wszelkim próbom ciągnięcia wstecz pod hasłem „problemu puścizny" na wydeptane ścieżki burżuazyjnej eklektyki, martwego restauratorstwa starych stylów historycznych — próbom podrabiania „starożytności" czy „renesansu" itd. Z tego rodzaju pojmowaniem problemu puścizny prowadzić będziemy bezkompromisową walkę. Nie naśladownictwo i stylizacja, nie eklektyczne mieszaniny stylów, lecz głębokie przyswojenie sobie wypracowanych przez starą architekturę środków i zasad kompozycyjnych dla wyrażenia przy ich pomocy zupełnie nowej treści społecznej, dla stworzenia pełnowartościowego, sugestywnego wyrazu architektonicznego — oto sens i formy wyzyskania wartości historycznych w radzieckiej twórczości architektonicznej".

Puścizna architektoniczna epoki niewolnictwa, feodalizmu, kapitalizmu jest tworem geniuszu ludu. Pod jarzmem coraz to innych gnębicieli twórczość duchowa ludu trwała nieprzerwanie, ucieleśniając się w dziełach poszczególnych artystów. Fakt, że architektura formowała się odpowiednio do potrzeb interesów, obyczajowości i ideologii klas panujących — określał treść społeczną, kierunek ideowy budownictwa danej epoki, lecz kanwa artystyczna, tkanka formalna, różnorodność i bogactwo środków i metod — wszystko to było dziełem geniuszu ludu, zmuszonego do służby dla wyzyskiwaczy. Zadaniem krytycznego wyzyskania puścizny jest więc oddzielenie bogatego dorobku formalnego od obcej nam i wrogiej treści społecznej, użycie środków formalnych, wypracowanych w ciągu wieków dla wyrażenia nowej socjalistycznej treści, co, rzecz prosta, wymaga gruntownego ich przekształcenia i rozwinięcia.

„Lewicowa" frazeologia, która usiłuje nadać poszczególnym elementom formalnym architektury jakąś stałą samodzielną treść klasową — traktującą takie elementy jak kolumna koryncka czy urbanistyczny system promieniowo-okrężny jako wyraz „starego świata", ustroju niewolniczego czy feodalnego — jest śmieszną wulgaryzacją marksizmu.

Żaden formalny czy techniczny środek architektoniczny sam przez się w oderwaniu od funkcji społecznych, które wykonuje, nie jest kapitalistyczny ani socjalistyczny, demokratyczny ani antydemokratyczny. Pozbawienie naszej architektury tych formalnych i technicznych wartości, które w przeszłości ludzkość wynalazła dla klas posiadających, a które dziś powinny służyć klasie robotniczej i jej kulturze — oznaczałoby nieusprawiedliwione zwężanie naszej palety architektonicznej, ograniczanie możliwości twórczych.

* * *

Zagadnienia formy narodowej nie są bynajmniej pochodne w stosunku do spraw puścizny architektonicznej. Przeciwnie, wynikają one organicznie z zasadniczego postulatu treści socjalistycznej w architekturze.

Ujęcie treści socjalistycznej w architekturze, wyrażenie w niej epoki walki o socjalizm oznacza odbicie w architekturze całokształtu życia,

obyczajowości, ideologii danego społeczeństwa. W warunkach gdy ludzkość rozwija się nierównomiernie, gdy każdy kraj, każdy naród, znajduje się na innym szczeblu rozwoju i innymi drogami toruje sobie drogę do postępu, uzbrojony w inne doświadczenia i tradycje przeszłości — wierne i głębokie odbicie życia społeczeństwa nie może nie doprowadzić do wytworzenia swoistych, oryginalnych cech w architekturze każdego narodu, tj. cech narodowych, które są ucieleśnieniem jego indywidualnego dorobku. Tak więc postulat realizmu socjalistycznego, wyrażenia w architekturze treści socjalistycznej niechybnie wymaga następnego postulatu — formy narodowej. Co więcej, z wywodów powyższych wynika, że treść socjalistyczna w architekturze nie może być wyrażona inaczej jak poprzez formy narodowe i że bez tych form narodowych obiektywnie nie da się wyrazić treści socjalistycznej.

Z wywodów tych wynika również marksistowskie pojmowanie istoty formy narodowej, wręcz przeciwstawne nacjonalistycznym koncepcjom szlachetczyzny, mieszczaństwa i faszyzmu.

Nadanie architekturze form narodowych nie oznacza bynajmniej powtarzania elementów znanych z historii danej kultury narodowej. Odtwarzając wiernie to, czym żyje naród polski w naszej epoce, wyrażając jego postępowe idee — stworzymy tym samym jego architekturę narodową. Architekci kościoła Mariackiego, Zamku Królewskiego na Wawelu, architekci Łazienek nie powtarzali mechanicznie starych form architektury polskiej, ale wchłonąwszy w siebie ten cały bogaty koloryt wraz z nowymi dążeniami i nurtami, które przenikały ówczesne społeczeństwo polskie, stworzyli architekturę postępową, oryginalną i narodową.

Wynika stąd, że ślepe powtarzanie starych form nie jest potrzebne do stworzenia współczesnej formy narodowej polskiej architektury socjalistycznej, a nawet mogłoby doprowadzić do hamującego postęp naszej architektury — wąskiego, bezkrytycznego tradycjonalizmu.

Integralnym elementem tej współczesnej rzeczywistości społecznej Polski, którą chcemy wyrazić w architekturze, jest ciągłość historyczna, jest fakt, że nowa Polska Ludowa, krocząca ku socjalizmowi, nie wyskoczyła z próżni, nie jest jakimś nagłym, nieoczekiwanym wyskokiem w paśmie naszych dziejów, lecz ma swe stare tradycje, ma swe głębokie uzasadnienie historyczne. Kultura Polski Ludowej jest wspaniałym rozwinięciem bogactw duchowych, które na przestrzeni historii kształtował naród pod jarzmem szlacheckim, mimo tego jarzma lub wbrew niemu. Stąd analogiczne wnioski dla architektury. **Stąd wynika, że architektura Polski Ludowej musi oprzeć się na fundamencie dorobku historycznego architektury polskiej, że musi go wyzyskać, przetworzyć i rozwinąć.** Negowanie tej konieczności, łamanie ciągłości pozbawia naszą architekturę dynamiki, pozbawia ją możności wniesienia swego nowego wkładu do skarbnicy architektury światowej.

Tylko w tych warunkach architektura nasza stanie się wartością ogólnoludzką, gdy wyrazi całe indywidualne bogactwo narodu, który ją stworzył. „Ludzie radzieccy uważają, że każdy naród, mały czy wielki, ma swoje jakościowe osobliwości, swoją odrębność, która należy tylko do

niego i której nie posiadają inne narody. Odrębność ta stanowi właśnie ten wkład, który wnosi każdy naród do skarbnicy kultury światowej, uzupełniając ją i wzbogacając" (Stalin).

Rozpatrzmy z kolei tą sprawę z punktu widzenia oddziaływania architektury.

Aby treść socjalistyczna architektury dotarła do świadomości mas, aby mogła wykonać swe zadanie ideowo-wychowawcze, musi ona przemówić językiem prostych, zrozumiałych i bliskich ludowi form. Muszą to być formy mające rezonans w kolorycie życia danego kraju, jego pejzażu architektonicznego, słowem, tego czym żyje lud tego kraju. Muszą to być formy narodowe.

Warunkiem wykorzystania potężnej broni ideologicznej architektury jest nadawanie jej bliskich ludowi form narodowych. Zaprzeczenie lub osłabienie tej prawdy są niweczeniem możliwości wychowawczych socjalistycznej zawartości nowej architektury.

Powiadają, że w naszych warunkach, gdy głównym wrogiem ideologicznym jest nacjonalizm, głoszenie hasła narodowej formy w architekturze może doprowadzić łatwo do stworzenia architektury nacjonalistycznej, pozbawionej treści socjalistycznej. Stąd, jak twierdzą niektórzy, w imię walki z nacjonalizmem konieczne jest kultywowanie obecnego nihilizmu narodowego w architekturze polskiej.

Jest to twierdzenie niesłuszne i w swych konsekwencjach politycznie szkodliwe.

Na czym polega taktyka burżuazji w „kwestii narodowej" w architekturze?

Burżuazja chce oczywiście z jednej strony oddziaływać na psychologię mas w kierunku ugruntowania zaściankowości narodowej, szowinizmu narodowego, przedstawienia wszystkich i wszelkich tradycji narodowych jako świętych, nietykalnych i wiecznych. Stąd dążność do konserwowania i uwieczniania w nietkniętym, absolutnie dokładnym stanie zabytków i dzielnic zabytkowych, stąd próby tworzenia w ich otoczeniu nowych obiektów powtarzających stare formy, podporządkowanych starej skali architektonicznej i urbanistycznej. Jednocześnie jednak burżuazja rozumie, że konserwowanie całego nowego budownictwa w ramach tradycyjnych rozpiętości, wysokości, skali — jest nierealne. Próbowała ona początkowo ubierać swe wielkie mieszczańskie czynszówki w szatę detali i form przeniesionych żywcem z historycznej architektury zabytkowej. To niedorzeczne rozwiązanie nie mogło jednak przynieść jej pożądanego wyniku, było bardzo kiepskim i mało przekonywającym środkiem nacjonalistycznej propagandy. Burżuazja okazała się w tym stanie rzeczy bardziej elastyczna. Nacjonalizm burżuazyjny poszedł obecnie na rozszczepienie swej praktyki architektonicznej: z jednej strony konserwowanie, dokładne mumifikowanie budynków i dzielnic zabytkowych, z drugiej strony — nowe budownictwo całkowicie wyzute z cech ekspresji artystycznej, z ideologii społecznej. Podział ról jest jasny: nowe konstruktywistyczne budownictwo wpaja w masy przeświadczenie panowania maszyny, lecz nie zadowala ich potrzeb duchowych, ich potrzeb wrażeń plastycznych.

Jedynym ujściem dla tych potrzeb stają się obiekty zabytkowe otaczane nimbem mistycznego uwielbienia. Przepaść, która dzieli obie te architektury, łamanie ciągłości między nimi, są potrzebne właśnie po to, by zwrócić ideowe zainteresowania mas jedynie ku przeszłości, jedynie ku zabytkom, które zostają w ten sposób na zupełnie odrębnym, najważniejszym szczeblu przeżyć emocjonalnych. **Tak więc staranne konserwowanie starej architektury, bezkrytyczne oddawanie jej całego hołdu uczuciowo-ideowego i równoległe z tym tworzenie nowej architektury, wyzutej z ideowości, chłodnej, maszynowej i nie przemawiającej do ludu bliskim mu językiem, oto dwie wzajemne uzupełniające się strony nacjonalizmu burżuazyjnego w architekturze.**

Maszynowa architektura konstruktywistyczna z jej pozbawionymi treści ekstrawagancjami wyraża jednocześnie czołobitność burżuazji wobec techniki, wobec kultury burżuazyjnej Zachodu, wyraża jej tendencje kosmopolityczne. Jak widzimy i w tym wypadku kosmopolityzm jest odwrotną stroną nacjonalizmu. Walka z kosmopolityzmem w architekturze jest fragmentem walki przeciwko nacjonalizmowi.

Linia klasy robotniczej w sprawie form narodowych w architekturze stwarza ciągłość między starą architekturą i nową na zasadzie przejmowania przez nas, przetwarzania i rozwijania jej zdrowych i postępowych tradycji, natomiast odrzucenia złych i reakcyjnych. Nie uważamy zabytków starej architektury za coś niedoścignionego. Lecz budując nowe gmachy i odzwierciedlając w nich nową rzeczywistość polską, musimy z natury rzeczy nawiązać do najlepszych tradycji przeszłości. Stworzenie tej ciągłości utwierdzi ideologicznie trwałość i dynamikę rozwojową naszego nowego ustroju.

Tak więc właśnie w imię przezwyciężenia nacjonalizmu, w imię wyrażania treści socjalistycznej architektury musimy walczyć o jej formę narodową. W tej walce musimy zrewidować wiele błędnych ocen naszych tradycji architektonicznych. Musimy przezwyciężyć tak powszechną wśród naszych historyków dążność do przedstawienia architektury polskiej jako udanego i nawet do pewnego stopnia oryginalnego naśladownictwa wzorów włoskich, francuskich czy innych, musimy powiedzieć, że Kraków to nie żadna „polska Florencja", że plac Zamkowy to nie żaden „warszawski Akropol".

Musimy wydobyć te najgłębsze i najcenniejsze wartości naszej architektury, które kształtowały życie narodu, jego postępowe idee, jego bogatą indywidualność.

Musimy oddzielić plewy od ziarna, te elementy, które stanowiły istotny dorobek naszej architektury od tych, które hamowały jej rozwój. W tym względzie wypadnie nam stoczyć walkę z gloryfikatorami wszystkich i wszelkich naszych tradycji budowlanych.

Tak np. w naszych kołach urbanistycznych szeroko rozpowszechniony jest pogląd, jakoby drobna skala urbanistyczna założeń historycznych Warszawy i innych miast polskich mająca być odzwierciedleniem rzekomego demokratyzmu szlachty polskiej XVII i XVIII w., była obowiązująca

i dla projektowania urbanistycznego obecnie. Powiadają przy tym, że w ogóle drobna skala to cecha charakterystyczna założeń demokratycznych, a wielki rozmach urbanistyczny to wyraz ustrojów despotycznych, a że w Polsce teraz jest demokracja, budować więc będziemy według wzorów owej, jakże demokratycznej (!) — rzeczypospolitej szlacheckiej XVII w., drobno, przytulnie, wąsko, tworząc niedalekie perspektywy etc., etc.

Przezwyciężenie tej teorii w myśli i w praktyce architektonicznej wydaje mi się jednym z najważniejszych zadań w dziedzinie architektury. Trzeba przy tym zwrócić uwagę na następujące momenty:

1) Wielkie założenia urbanistyczne tworzy silny organizm państwowy, znajdujący się w rękach zwartej, idącej naprzód, klasy. Słaba zaś władza państwowa, skłócona, rozkładająca się klasa panująca, pozbawiona dalszej perspektywy rozwojowej, jest do tego niezdolna ani finansowo, ani ideologicznie i tworzy małe, drobne formy urbanistyczne.

2) W rzeczypospolitej szlacheckiej XVII i XVIII wieku drobna szlachta znajdowała się w stanie głębokiego upadku gospodarczego, politycznego i kulturalnego. W Polsce panowała wówczas faktycznie nie „demokracja szlachecka", lecz magnateria, przede wszystkim „królewięta" z Kresów. Oni to spotęgowali wyzysk chłopów do niebywałych rozmiarów; oni to w rezultacie swej ciasnej, egoistycznej polityki stanowej doprowadzili do kompletnego upadku miast; oni to nie dopuścili do przekształcenia Polski w silne, scentralizowane, nowoczesne państwo, parcelując faktycznie kraj na szereg państewek magnackich. Bezgraniczna samowola magnaterii i słabość, bezradna słabość państwa („Polska nierządem stoi") — oto obraz ówczesnej Polski.

3) A więc drobna skala dawnych polskich założeń architektonicznych wynikała istotnie z ówczesnej rzeczywistości polskiej, lecz bynajmniej nie z rzekomego demokratyzmu, lecz z reakcyjności ustroju, w którym wszechmocnie panowało możnowładztwo — klasa rozkładająca się, pozbawiona jedności, zwartości i perspektyw ogólnopaństwowych. Faktyczna wszechwładza poszczególnych magnatów i królewiątek stwarza z jednej strony rozpylanie zamierzeń budowlanych, a z drugiej strony, swoisty partykularyzm prowincjonalny w świadomości ludzi. Oto materialne i ideologiczne przesłanki drobnej skali budownictwa warszawskiego i innych miast XVII i XVIII w., kiedy na zachodzie i na wschodzie, na bazie sojuszu scentralizowanej władzy królewskiej z bogatym, zwartym, idącym naprzód mieszczaństwem powstały pełne rozmachu stołeczne założenia reprezentacyjne baroku i klasycyzmu.

4. Nasza demokracja ludowa idąca ku socjalizmowi musi zbudować pod wodzą klasy robotniczej nowe potężne, pełne rozmachu założenia, które będą odbiciem ogromnych możliwości gospodarki planowej, które będą odbiciem nieznanej dotąd w historii potęgi i zwartości państwa socjalistycznego. Nawiążemy przy tym do drogich nam, bo stworzonych przez geniusz narodu, form architektury polskiej XVI, XVII, XVIII w., ale mu-

simy wykorzenić tradycje drobnej skali narzuconej przez ówczesne panowanie reakcyjnego możnowładztwa.

4. Zagadnienie rekonstrukcji starych miast stołecznych (Doświadczenie rekonstrukcji Moskwy)

Wszystkie aktualne problemy architektoniczne, problemy prawidłowego ujęcia przestrzennego procesów społecznych, odbicia ideologii społecznej, stosunku do tradycji itd. ze szczególną ostrością i wyrazistością występują w zagadnieniach budowy i rekonstrukcji miast, a zwłaszcza stolic. W rozwiązywaniu ich, zwłaszcza jeśli chodzi o odbudowę przyszłej socjalistycznej stolicy Polski — Warszawy, należałoby oprzeć się na doświadczeniach urbanistyki radzieckiej.

Niesposób nawet omówić w skondensowanych tezach dorobku urbanistyki radzieckiej. Ogromne możliwości urbanistyki w warunkach socjalistycznej gospodarki planowej są zresztą w kraju należycie doceniane i rozumiane.

Znane są u nas również zasadnicze założenia urbanistyki radzieckiej, u której podstaw leży troska o człowieka, dążność do likwidacji przeciwieństwa między bogatym śródmieściem a wynędzniałymi przedmieściami, dążność do zapewnienia całej ludności miasta jednakowo dobrych warunków zdrowotnych, obsługi komunalnej, wrażeń estetycznych.

Natomiast węższy problem: radzieckie zasady rekonstrukcji starych miast i w szczególności wielkiego miasta stołecznego — są dla nas szczególnie pouczające w związku z odbudową Warszawy. W tym względzie ZSRR ma za sobą doświadczenie takiego gigantycznego przedsięwzięcia, jakim jest rekonstrukcja Moskwy.

Wśród tysiąca zagadnień wynikających wokół zadania rekonstrukcji starych stolic wyróżnimy kilka spraw kluczowych, wśród których na pierwszy plan wysuwają się:

1) problemy gęstości, koncentracji zabudowy, 2) problemy szkieletu planu miasta.

1. W pierwszej sprawie linia WKP (b) przewiduje znaczne przerzedzenie gęstości zaludnienia stolicy z 1000 mieszk. na 1 ha w dzielnicach centralnych Moskwy do 350 — 400 mieszk. na 1 ha w tychże dzielnicach (przy jednoczesnym unikaniu drugiej skrajności — nadmiernej dezurbanizacji, dekoncentracji miasta) Oto co mówił w tej sprawie na sesji Moskiewskiej Rady Miejskiej w r. 1934 tow. Kaganowicz, referując punkt widzenia Stalina wypowiedziany przezeń podczas dyskutowania wytycznych rekonstrukcji Moskwy: „W naszym planie Moskwy odrzuciliśmy skrajności. Tow. Stalin wskazał, że powinniśmy prowadzić walkę na dwa fronty. Nie do przyjęcia jest dla nas pozycja tych ludzi, którzy zaprzeczają samej zasadzie miasta, którzy chcą, byśmy pozostawili Moskwę jako wielką wieś, i, z drugiej strony, pozycja zwolenników nadmiernej urbanizacji, tych którzy proponują budować miasto typu miast kapitalistycznych z nadmierną gęstością zaludnienia".

„Historia — mówił tow. Stalin na tej konferencji — wykazuje, że najbardziej racjonalnym typem rozmieszczenia ludności w rejonach przemysłowych jest miasto, dające oszczędność na kanalizacji, wodociągach, oświetleniu, ogrzewaniu itd. Dlatego nie mają racji ci, którzy proponują rozciągać miasto na 70 — 100 km, tzn. przekształcić je w wieś i pozbawić je wszystkich wygód usług komunalnych i życia kulturalnego wielkiego miasta. Powinniśmy budować co najmniej 5 — 6 piętrowe domy, a dla niektórych biurowców i instytucji społecznych dopuszczać 14, a nawet 20 pięter".

2. W drugiej sprawie WKP (b) postanowiła przyjąć za podstawę socjalistycznej rekonstrukcji istniejący, historycznie powstały układ planu miasta. Mówi o tym wyraźnie postanowienie KC WKP (b) i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR:

„KC WKP(b) i RKL ZSRR odrzucają projekty zachowania istniejącego miasta jako zakonserwowanego muzealnego miasta przeszłości, z jednoczesnym tworzeniem nowego miasta poza jego granicami. KC WKP(b) i RKL ZSRR odrzucają także projekty zburzenia istniejącego miasta i zbudowania na jego miejscu miasta o zupełnie innym planie. KC WKP(b) i RKL ZSRR uważają, że przy precyzowaniu planu Moskwy punktem wyjścia powinno być zachowanie podstaw powstałego historycznie miasta, z kardynalnym jednak jego przeplanowaniem drogą zdecydowanego uporządkowania sieci ulic i placów miejskich. Najważniejszymi warunkami takiego przeplanowania będą: prawidłowe rozmieszczenie dzielnic mieszkalnych, przemysłu, kolei i składów, nawodnienie miasta, rozrzedzenie i racjonalna organizacja zabudowy mieszkaniowej, co stworzy normalne, zdrowe warunki dla życia ludności miasta.

KC WKP(b) i RKL ZSRR uważają, że w całej pracy nad rekonstrukcją miasta powinno być osiągnięte jednolite, zespołowe rozwiązanie architektoniczne placów, magistrali, bulwarów i parków, z wykorzystaniem w budownictwie domów mieszkalnych i gmachów państwowych najlepszych wzorów architektury klasycznej i nowożytnej, a także wszystkich zdobyczy techniki budowlanej. Pagórkowata rzeźba miasta, rzeki Moskwa i Jauza, rozcinające miasto w różnych kierunkach, niezwykle bogate masy parkowe, wszystko to pozwala zjednoczyć całą rozmaitość poszczególnych części Moskwy, stworzyć prawdziwe socjalistyczne miasto".

Dalekowzroczny realizm tych wskazań nie wymaga komentarzy i uzasadnień.

Z koncepcji realistycznie pojmowanego, ostro zarysowanego w planie i sylwecie, skoncentrowanego miasta stołecznego wynika i jego struktura wewnętrzna: konieczność stworzenia w nim dominujących przestrzennie (choć niekoniecznie pionowo) centralnych założeń społecznych.

Treść społeczna centralnych założeń społecznych jest wyrazem nowych funkcji i zadań stolicy socjalistycznej.

Stolica socjalistyczna różni się od stolicy kapitalistycznej nie tylko tym, że tworzy dla swych mieszkańców robotników i pracowników lepsze i zdrowsze warunki życia. Stolica socjalistyczna jest prawdziwym ideolo-

gicznym ośrodkiem mas pracujących całego kraju, ośrodkiem sił motorycznych ich socjalistycznego rozwoju. Jeśli więc stolica kapitalistyczna to tylko ośrodek odgórnej, oderwanej od ludu dyspozycji administracyjnej, gospodarczej itd. — to stolica socjalistyczna jest ośrodkiem władzy milionów, ośrodkiem kształtowania się tej najważniejszej siły państwa ludowego, która powstaje przez zespolenie przodującej ideologii socjalistycznej z masami.

Najwyższym, widomym wyrazem tych procesów, tych właściwości stolicy socjalistycznej jako siedziby władzy całego ludu pracującego są masowe manifestacje ludu pracującego w dniu jego świąt rewolucyjnych, w dni mobilizacji sił do walki o złamanie reakcji; manifestacje, których i skala, i wydźwięk ideowy wielokrotnie przewyższają wszystkie przejawy życia politycznego poprzednich epok; manifestacje, których znaczenie wykracza poza sferę ideologiczną, które jednocząc ideologię z masami wytwarzają potężną siłę materialną, niezbędną dla kształtowania bytu społecznego budującego się socjalizmu, które są nieodłączne od jego budownictwa i dlań niezbędne.

Centralne założenia stolicy socjalistycznej mają być właśnie przestrzennym ujęciem tych najwyższych procesów społecznych. Ich treścią nie jest „reprezentacja" czy „pomnikowość", lecz ta właśnie treść masowa. Wypełni je lud roboczy, który stał się gospodarzem miasta i śródmieścia. Obliczać je należy na skalę potężnych rzek ludzkich nie spotykanych dotąd w historii, na skalę i na dziejową powagę odbywających się tu masowych manifestacji. Zagadnienia ruchu tych ogromnych mas ludzkich muszą określić rozmiary czołowych placów i arterii stolicy. Ich wydźwięk ideologiczny określi oblicze architektoniczne centralnych zespołów.

Wybór i rozwiązanie przestrzenne ośrodka społecznego nie jest wyłącznie aktem inżynierskim czy kompozycyjnym, lecz przede wszystkim aktem politycznym. Gdy mamy do czynienia ze starą stolicą, to nie może być ani słuszne, ani żywotne rozwiązanie ośrodka społecznego, które by nie oparło się na odziedziczonej zawartości ideologicznej jej historycznych fragmentów. Założenia, które w ciągu wieków skrystalizowały się jako ośrodki życia społecznego i państwowego, które historia narodu i walki klas otoczyła nimbem tradycji i czci całego ludu — będą zawsze przyciągały rzesze ludowe, będą zawsze przedmiotem tej czci. Sytuując w nich centrum stolicy przejmujemy te tradycje i nadajemy im nowy wydźwięk ideologiczny, traktując je jako poprzedzające ogniwo i część składową dzisiejszej rzeczywistości, która jest kontynuacją i rozwinięciem wszystkiego, co w nich najlepsze i postępowe. Jeśli tego nie uczynimy — tradycje przeszłości ucieleśnione w starych założeniach znajdą się pod patronatem ideologów reakcji, szlachetczyzny i mieszczaństwa, którzy potrafią zdyskontować dla siebie to zdrowe przywiązanie i hołd uczuciowy, którymi lud je otacza. Tworzone zaś przez nas nowe ośrodki poza obrębem zabytkowych dzielnic, rozwiązywanie w duchu „nowoczesnej urbanistyki" i architektonicznej mody Zachodu — pozostaną martwymi, sztucznymi tworami.

Z drugiej strony błędem byłoby fetyszyzowanie momentów tradycji ideologicznych, abstrahowanie przy wyborze ośrodka społecznego miasta od jego układu przestrzennego, od realnej możliwości jego współczesnego funkcjonowania. Odziedziczone przez nas historyczne ośrodki społeczne należy rozpatrywać nie jako przypadkowe twory urbanistyczne, podniesione niegdyś do rangi ośrodków ideologicznych przez przypadkowe, wynikłe tu wydarzenia, lecz jako historycznie ukształtowane, historycznie udoskonalone, historycznie sprawdzone organizacje przestrzenne, które najlepiej w tym mieście ujmowały na przestrzeni wieków jego życie społeczne i polityczne. Ciągłość historyczna oznacza więc przejmowanie nie tylko wielowiekowych tradycji ideologicznych, lecz także realistyczne wykorzystanie ich ucieleśnienia przestrzennego, oznacza celowość wykorzystania tych wskazanych nam i udoskonalonych przez historię urbanistycznych ośrodków, z przystosowąniem ich do dzisiejszych potrzeb.

Zrozumiałe, że w ciągu wieków klasy panujące starały się przywłaszczyć sobie właśnie w pierwszym rzędzie te największym hołdem otaczane założenia, nadając im imiona despotów, stawiając tu swe pałace, świątynie, pomniki. Czy stąd wynika, że zespoły te są „reakcyjne", „wrogie" nam etc.

Zdaje się, że śmieszność podobnego twierdzenia jest oczywista. Cała wartość zabytkowych centralnych założeń wyrosła z twórczości ludu, z jego geniuszu ucieleśnionego w osobach poszczególnych twórców. Niegdyś wszystkie te wartości tworzono dla klas posiadających, ku ich potędze i uciesze. Dziś sam lud przejmuje wartości artystyczne stworzone przez jego przeszłe pokolenia. Dlatego prawdziwie naszą jest Warszawa, która niegdyś była przecież stolicą reakcyjnych królów, dlatego głęboko nasz jest Belweder, gdzie siedział i Konstanty, i Piłsudski, nasz będzie Zamek Królewski, gdy go dźwigniemy z ruin — choć tam mieszkał Mościcki, głęboko nasz jest plac Saski, choć go stworzyli królowie sascy, a carat tu stawiał sobór.

Sytuowanie ośrodka społecznego socjalistycznej stolicy w historycznych założeniach centralnych oznacza konieczność nie restauracji, lecz gruntownej ich rekonstrukcji zgodnie z wymogami funkcjonowania współczesnej stolicy socjalistycznej (rozszerzenie placów i arterii, wyburzenie mniej wartościowych bloków, uzupełnianie historycznych zespołów przez nowe gmachy).

Stąd różne podejście do odbudowy dzielnic zabytkowych: reakcja dąży do restauracji, tj. do odtworzenia ich takimi, jakimi były kiedyś. My dążymy do rekonstrukcji, tj. do ukształtowania ich w ten sposób, jak to dziś jest potrzebne i jak to będzie potrzebne jutro.

Taka rekonstrukcja zadowalając z gruntu nowe wymogi funkcjonalne nada starym fragmentom zupełnie nowy wyraz artystyczny, włączy je na służbę idei socjalistycznych, ucieleśnionych w tych zrekonstruowannych, ożywionych i faktycznie nowych założeniach. Wśród rozszerzonych placów i arterii tym większym blaskiem zabłysną klejnoty zabytków, które otoczymy najgłębszą czcią jako świadectwa twórczości i geniuszu narodu

w odległych pokoleniach i które staną się i teraz żywymi uczestnikami życia współczesnej stolicy.

Na tle stosunku do wymienionych założeń zarysowują się dwie zasadnicze koncepcje rozwiązywania ośrodków społecznych stolicy państwa ludowego i odbudowy jej dzielnic zabytkowych.

Jedna koncepcja — odzwierciedlająca napór burżuazji, przeniknięta duchem nacjonalizmu i kosmopolityzmu.

Druga — odzwierciedlająca interesy klasy robotniczej i szerokich mas ludowych, realizująca zasady proletariackiego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Napór burżuazji działa w kierunku: niedopuszczenia do powstania jasno zarysowanego ośrodka władzy ludowej; przeniesienia rozpylonych ośrodków życiowych miasta poza ramy części historycznej i kształtowania ich w duchu bezideowego maszynizmu. Dzielnice zabytkowe odgradza się od żywego organizmu miasta i dąży się do ich ścisłego bezkrytycznego odrestaurowania, żądając zachowania starej rozpiętości ulic, wysokości ich zabudowy, ich wąskich, zamkniętych perspektyw, ich całego tradycyjnego charakteru przestrzennego i kolorytu. Mimo udanych nieraz adaptacji, przystosowania poszczególnych budynków do współczesnych wymogów zdrowotnych, użytkowych itd., itd. rozwiązanie takie prowadzi do zakonserwowania i mumifikacji dzielnicy zabytkowej jako całości, do przekształcenia jej w nieżywy eksponat muzealny. Pomimo pozornych przeciwieństw tendencje konserwowania starego miasta i tendencje nieliczenia się z nim poza jego granicami, tendencje wznoszenia „nowych" ośrodków miasta w duchu burżuazyjnego maszynizmu — stanowią dwie strony jednej reakcyjnej ideologii starającej się złamać ciągłość historyczną, by gloryfikując całą przeszłość jako taką jednocześnie oderwać lud i jego stolicę od zdrowych i postępowych tradycji i wpoić mu czołobitność przed rozkładową kulturą Zachodu.

Zreferowana obszernie już poprzednio przeciwstawna, realistyczna linia, odzwierciedlająca interesy klasy robotniczej i mas ludowych, stwarza tę ciągłość historyczną sytuując współczesny ośrodek społeczny w historycznie ukształtowanym centrum miasta i rekonstruując je, a poza granicami zabytkowego centrum nawiązując w nowym budownictwie do jego historycznej architektury. W ten sposób architektura stolicy stoi twardo na gruncie dorobku kulturalnego narodu, uwypuklając jednocześnie jego najlepsze wartości i wprzęgając je na służbę socjalistycznej treści miasta, podnosząc je do rzędu wartości ogólnoludzkich.

Rekonstrukcja Moskwy jest przykładem tej drugiej realistycznej linii w tworzeniu współczesnych centrów miast stołecznych.

Ośrodkiem Moskwy socjalistycznej pozostał plac Czerwony. Tow. Stalin i tow. Kaganowicz wyśmieli koncepcje przeniesienia siedziby rządu i partii gdzieś poza rejony zabytkowej Moskwy. Nowa władza ludowa zasiadła na Kremlu wśród bogactw architektury tworzonych niegdyś przez geniusz ludowy dla carów, a przejętych dziś przez sam lud. Prochy wiel-

kiego Lenina złożono na placu Czerwonym — miejscu zmagań i chwały ludu rosyjskiego.

Natomiast odpowiednio do nowej treści i roli społecznej musiało centrum starej Moskwy zmienić swe formy przestrzenne i wyraz artystyczny. Przystosowując otoczenie Kremla i placu Czerwonego do ruchu wielkich mas ludzkich, do demonstracji i zabaw ludowych, do nowych potrzeb transportowych wyburzono w tym rejonie całe wielkie bloki, tworząc naokoło Kremla system rozległych placów. Zachowując bezcenne skarby architektury zmieniono w ten sposób ich otoczenie przestrzenne; dawne, wyłącznie wąskie, zamknięte, pełne skrótów perspektywistycznych panoramy Kremla zostały uzupełnione nowymi, otwartymi i dalekimi perspektywami. Plac Czerwony, który dawniej był placem zamkniętym, otrzymał cztery wielkie prześwity, wychodzące na otwarte przestrzenie doliny rzeki Moskwy oraz placu Manieżnego. Dwa wielkie nowoczesne mosty zbudowane u stóp Kremla (jeden u wyjścia z placu Czerwonego) i obliczone również na skalę milionowych demonstracji — zmieniły całkowicie panoramę nadrzeczną. Wreszcie w sąsiedztwie zabytków średniowiecznych zbudowano nowe, otwarcie nowoczesne gmachy (Mauzoleum Lenina, gmach Rady Ministrów), które dzięki swej zawartości ideologicznej, dzięki twórczemu przetworzeniu w nich nie przemijającego dorobku form architektury klasycznej zestroiły się z otoczeniem zabytkowym w jednolitą, pełną ekspresji całość, dobitnie wyrażając ideę ciągłości historycznej.

Nowa Moskwa buduje się nawiązując do tego zrekonstruowanego centrum, nawiązując do jego architektury historycznej, zjednoczona z nim wspólną treścią socjalistyczną. Nie ma granicy i przeciwstawienia między Moskwą zabytkową i Moskwą nowoczesną; jest jedna Moskwa socjalistyczna, której część składową stanowi również socjalistyczne, zabytkowe centrum.

* * *

Doświadczenia architektury radzieckiej posiadają olbrzymie znaczenie dla znalezienia właściwej drogi rozwojowej w naszej twórczości architektonicznej. Pokazują one dobitnie, jak wspaniałe możliwości rozwojowe uzyskała architektura radziecka po przezwyciężeniu i odrzuceniu konstruktywizmu, gdy w oparciu o zasady realizmu socjalistycznego zapoczątkowała nowy styl socjalistycznej architektury, spełniając swe wielkie posłannictwo w służbie mas ludowych.

Przyjęcie zasad realizmu socjalistycznego w naszej twórczości architektonicznej pozwoli spełnić trudne i odpowiedzialne zadania, jakie stoją obecnie przed nami, pozwoli nawiązać do cennego dorobku architektury polskiej w przeszłości i twórczo pomnożyć ten dorobek o nowe dzieła, godne naszej wielkiej epoki. Architekci polscy niewątpliwie zrealizują ogromne możliwości rozwojowe, jakie otwiera przed nimi nasze ludowe państwo, wykonają wielkie zadania postawione przez naród.

N. Farbierow

O charakterze państwa demokracji ludowej

W Nr 1 z 1949 r. czasopisma „Sowieckoje Gosudarstwo i Prawo" („Radzieckie Państwo i Prawo"), organu Instytutu Prawa Akademii Nauk ZSRR i Wszechzwiązkowego Instytutu Nauk Prawniczych Ministerstwa Sprawiedliwości ZSRR, ukazał się artykuł N. P. Farbierowa pt. „Nowe momenty w rozwoju demokracji ludowej".

W pierwszej części artykułu, cytując wypowiedź Żdanowa, że narody krajów demokracji ludowej „nie tylko wyzwoliły się z kajdan imperializmu, lecz budują fundamenty przejścia na drogę rozwoju socjalistycznego" — autor przedstawia najważniejsze etapy rozwoju poszczególnych państw demokracji ludowej, przeprowadzone reformy, ciężar gatunkowy sektorów społeczno-gospodarczych oraz układ sił politycznych, w którym decydującą rolę odgrywają zjednoczone partie klasy robotniczej. Podsumowując przegląd etapów rozwoju demokracji ludowej, autor stwierdza, że „przemiany w życiu ekonomicznym i politycznym krajów demokracji ludowej pozwalają wyciągnąć wniosek, iż kraje demokracji ludowej weszły w nowy etap swego rozwoju, etap bezpośredniego budownictwa socjalistycznego, etap budowy fundamentów socjalizmu".

Druga część artykułu poświęcona jest teoretycznej analizie drogi do socjalizmu, jaką kroczą państwa demokracji ludowej, oraz charakterystyce istoty państwa demokracji ludowej. Poniżej podajemy w dosłownym brzmieniu, najistotniejsze momenty wywodów autora w tej sprawie. (Red.).

* * *

Kraje demokracji ludowej nie kroczą jakąś nową, odmienną drogą od tej, którą doszedł do socjalizmu Związek Radziecki. Droga ta nie stanowi jednak również mechanicznego powtórzenia drogi, przebytej przez ZSRR — jest ona wspólna w podstawowych, głównych punktach: prowadzi bowiem przez uprzemysłowienie socjalistyczne i kolektywizację, zaostrzenie walki klasowej i likwidację klas wyzyskujących, przez sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem przy przodującej roli klasy robotniczej i marksistowsko-leninowskiej partii robotniczej jako siły kierunkowej,

Kraje demokracji ludowej wykazują na tej drodze pewne swoiste cechy, jeśli chodzi o metody, środki, formy i tempo rozwoju, co oznacza jedynie odmianę nie zaś zaprzeczenie ogólnej drogi. Uznanie wspólnego w najistotniejszym i głównym nie jest równoznaczne z negowaniem specyfiki uwarunkowanej różnicami w rozwoju historycznym, w poziomie gospodarczym i kulturalnym, w konkretnym układzie sił klasowych. Byłoby nierozsądne negować specyfikę uprzemysłowionej Czechosłowacji w porównaniu z rolniczą Albanią, ale jednocześnie niesłuszne byłoby twierdzenie, że „ile krajów — tyle dróg do socjalizmu". Tego rodzaju twierdzenie oznaczałoby negowanie międzynarodowego znaczenia doświadczeń ZSRR i podstawowych praw okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, praw ustalonych przez klasyków marksizmu, sprawdzonych na doświadczeniach WKP (b).

Wyzyskanie doświadczenia ZSRR stanowi ogromnej wagi czynnik sprzyjający budownictwu socjalistycznemu w krajach demokracji ludowej.

Związek Radziecki budował socjalizm w warunkach otoczenia kapitalistycznego; kraje demokracji ludowej przystąpiły do budowy socjalizmu w warunkach zmiany układu sił światowych na korzyść socjalizmu, w warunkach gdy Związek Radziecki może udzielać im pomocy gospodarczej, dyplomatycznej i innej.

W referacie wygłoszonym na Kongresie Zjednoczeniowym tow. Bierut powiedział: „Podobnie jak u podstaw zwycięstwa naszej demokracji ludowej leży ofiarna, bohaterska pomoc Związku Radzieckiego, tak i u podstaw naszej odmienności od drogi radzieckiej leży wszechstronna pomoc Związku Radzieckiego i oparcie się na doświadczeniach i osiągnięciach zwycięskiej dyktatury proletariatu w ZSRR"...

W obecnych warunkach, gdy świat podzielony jest na dwa obozy — imperialistyczny i antydemokratyczny oraz antyimperialistyczny i demokratyczny — gdy między tymi obozami toczy się ostra walka, żaden kraj nie może zbudować socjalizmu bez pomocy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Wyrzeczenie się pomocy tych sił rewolucyjnych i demokratycznych, przecenianie swych sił wewnętrznych, zerwanie z internacjonalizmem i przejście na drogę burżuazyjnego nacjonalizmu — prowadzą nieuchronnie do oderwania się od obozu demokracji, do podporządkowania się imperializmowi, tj. do utraty niepodległości. Świadczy o tym fakt zdradzieckiej działalności nacjonalistycznej grupy Tito.

„Każda tendencja do osłabienia współpracy ze Związkiem Radzieckim godzi w podstawy istnienia demokracji ludowej" — powiedział Dymitrow na V Zjeździe Komunistycznej Partii Bułgarii.

Walka o triumf socjalizmu może rozwijać się li tylko pod hasłem internacjonalizmu, w bojowej współpracy z ZSRR.

Demokracja ludowa wypowiada się za internacjonalizmem. Nacjonalizm nie daje się pogodzić z demokracją ludową.

Związek Radziecki jest wiernym obrońcą suwerenności narodów państw demokracji ludowej, potężną ostoją ich rozkwitu gospodarczego i ostatecznego wyzwolenia się od wyzysku kapitalistycznego, bezinteresownym przyjacielem i pomocnikiem w dziele budowy socjalizmu.

W oparciu o sformułowane wyżej tezy można postawić w krótkim zarysie problem typu i istoty państwa demokracji ludowej w obecnym stadium jego rozwoju.

O typie państwa decyduje struktura społeczno-gospodarcza społeczeństwa, charakter klasowy i cele państwa. W krajach demokracji ludowej:

1) Władza burżuazji została zlikwidowana i zastąpiona władzą polityczną mas pracujących, tj. ogromnej większości narodu z klasą robotniczą na czele. Oznacza to zwycięstwo socjalizmu w dziedzinie politycznej.

2) Wielki i średni przemysł, transport i banki należą do państwa, obszarnicza własność ziemska została zlikwidowana; główną ostoją państwa w dziedzinie rozwoju gospodarki narodowej jest sektor socjalistyczny — przodujący, choć jeszcze nie przeważający, w gospodarce narodowej jako całości.

3) Z punktu widzenia swego rozwoju historycznego kraje demokracji ludowej znajdują się w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

W konsekwencji również państwo demokracji ludowej jest państwem okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, państwem budującego się socjalizmu.

Państwo okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu jest państwem proletariackim, co znajduje swój wyraz w fakcie, że klasa robotnicza realizuje państwowe kierownictwo społeczeństwem. Państwo to nazywa się również państwem typu socjalistycznego, co wyraża jego cele i zadania.

Jak słusznie podkreślono w radzieckiej literaturze prawniczej, początkowo państwo określa się jako socjalistyczne z uwagi na jego cele i zadania, a następnie gdy społeczeństwo socjalistyczne zostaje już zbudowane, określenie to odzwierciedla fakt zwycięstwa socjalizmu lub, innymi słowy, państwo staje się socjalistycznym również z uwagi na jednolity, istniejący w nim socjalistyczny sposób produkcji.

Tak więc nazwa „państwo socjalistyczne" na różnych szczeblach rozwoju historycznego wyraża różny jakościowy stan państwa: początkowo jest to państwo budującego się socjalizmu, a następnie — państwo zwycięskiego socjalizmu.

Na początku r. 1918, gdy w państwie radzieckim zaczęto dopiero zakładać fundamenty budownictwa socjalistycznego, Lenin w przemówieniu wygłoszonym na III Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad oświadczył: „...nasza Republika Rad jest socjalistyczna, gdyż na tę drogę wkroczyliśmy..."[1]) W innej swej pracy tego okresu Lenin stwierdza, że określe-

---

[1]) Lenin—Dzieła, T. XXII, str. 213.

nie „republika socjalistyczna" oznacza zdecydowaną wolę „urzeczywistnienia przejścia do socjalizmu"[2]).

Powyższe uwagi Lenina dotyczą również krajów demokracji ludowej. Ze względu na swój charakter klasowy, na swe cele, zadania i dążenia — państwo demokracji ludowej na danym etapie jego rozwoju jest państwem nowego, socjalistycznego typu, podobnie jak socjalistyczne państwo radzieckie w pierwszej fazie jego rozwoju.

W obu wypadkach są to państwa okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, państwa budującego się socjalizmu, służące jako narzędzie zgniecenia oporu wyzyskiwaczy i udaremnienia wszystkich ich prób przywrócenia ustroju kapitalistycznego.

Państwo demokracji ludowej spełnia również funkcje właściwe państwu nowego typu, tj. te same funkcje, które spełniało państwo radzieckie w pierwszej fazie swego rozwoju:

1) funkcję przezwyciężenia oporu obalonych klas wewnątrz kraju, tj. wyzyskującej mniejszości w imię interesów pracującej większości;

2) funkcję obrony kraju przed zamachem z zewnątrz na zdobycze pracującej większości;

3) funkcję gospodarczo-organizacyjną i kulturalno-wychowawczą, tj. funkcję właściwą jedynie państwu nowego typu.

Jak wiadomo, w pierwszej fazie rozwoju radzieckiego państwa socjalistycznego funkcje gospodarczo-organizacyjne i kulturalno-wychowawcze w pełni się nie rozwinęły.

Funkcje te w krajach demokracji ludowej w chwili obecnej również nie rozwinęły się w całej pełni, gdyż istnieje tam jeszcze prywatna własność narzędzi i środków produkcji. Jednakże już obecnie funkcje te posiadają sprzyjające warunki rozwoju, gdyż dzięki Armii Radzieckiej kraje demokracji ludowej uniknęły wojny domowej oraz interwencji i rozwijają się w kierunku socjalizmu przy boku Związku Radzieckiego, udzielającego im wydatnej pomocy.

Pod względem formy jednak państwo demokracji ludowej różni się od państwa radzieckiego w pierwszej fazie jego rozwoju.

Formą radzieckiego państwa socjalistycznego jest republika radziecka. Rady delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich, stanowiące polityczną podstawę republiki radzieckiej pierwszej fazy rozwoju, były organami reprezentacji klasowej, które powstawały przy niepowszechnym i niecałkowicie równym prawie wyborczym opartym zarówno na zasadzie wytwórczej jak i terytorialnej. Średnie i wyższe ogniwa władzy państwowej pochodziły z wyborów wielostopniowych, a nie bezpośrednich.

Formą państwa demokracji ludowej jest republika ludowa, w której wszystkie organy władzy państwowej, poczynając od najniższych i kończąc na najwyższych, wyłaniane są w drodze wyborów powszechnych, na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego wyłącznie według zasady terytorialnej.

---

[2]) Tamże, str. 513.

Jedną z form sojuszu (bloku) klasy robotniczej i jej partii z masami pracującymi w krajach demokracji ludowej jest Front Ludowy. Organizacji takiej lub podobnej w Związku Radzieckim nie było.

Klasa robotnicza, jako hegemon demokracji ludowej, nie posiada żadnych przywilejów wyborczych w stosunku do chłopstwa, jak to było w państwie radzieckim.

„Demokracja ludowa — mówił tow. Bierut na Kongresie Zjednoczeniowym — jako nowa forma władzy politycznej mas pracujących z klasą robotniczą na czele, zabezpiecza w sposób najlepszy w obecnych warunkach historycznych nasz rozwój w kierunku socjalizmu".

Ale swoista forma rozwoju w kierunku socjalizmu nie zmienia podstawowej prawidłowości okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu w punkcie najistotniejszym i decydującym, a mianowicie że państwo tego okresu jest w istocie swej rewolucyjną dyktaturą klasy robotniczej. Tow. Dymitrow na V Kongresie Bułgarskiej Partii Komunistycznej stwierdził: „Zgodnie z tezami marksizmu-leninizmu, ustrój radziecki i ustrój demokracji ludowej są dwiema formami jednej i tej samej władzy — władzy klasy robotniczej w sojuszu z ludem pracującym miasta i wsi. Oba te ustroje to dwie formy dyktatury proletariatu".

Państwo demokracji ludowej powstaje na bazie współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Może ono spełniać i spełnia pomyślnie funkcje dyktatury proletariatu: przezwyciężenie oporu obalonych klas wyzyskujących, wciągnięcie mas pracujących do budownictwa socjalistycznego przy państwowym kierownictwie tymi masami ze strony klasy robotniczej, walkę o zbudowanie nowego społeczeństwa socjalistycznego.

Znajdują potwierdzenie słowa Lenina, iż „przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: dyktatura proletariatu"[3]), oraz słowa Stalina, iż „istota sprawy nie tkwi w formie, lecz w tym, jakiej klasie przekazuje się władzę..."[4]).

O istocie państwa decyduje nie sama forma organizmu politycznego, lecz treść, którą organizm ten jest przepojony. Treść zaś określona jest przez kierowniczą rolę partii komunistycznych (robotniczych), nadających krajom demokracji ludowej kierunek rozwoju ku socjalizmowi.

Państwo demokracji ludowej i radzieckie państwo socjalistyczne w pierwszej fazie jego rozwoju posiadają więc jednakowy charakter klasowy, cele i zadania — różnią się jednak pod względem formy.

Natomiast między radzieckim państwem socjalistycznym w drugiej fazie jego rozwoju a państwem demokracji ludowej w obecnym etapie istnieją oczywiście różnice jakościowe. Państwo radzieckie jest państwem zwycięskiego socjalizmu i budującego się komunizmu, podczas gdy państwo demokracji ludowej jest w chwili obecnej państwem okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu.

---

[3]) Lenin—Dzieła, T. XXI, str. 393.
[4]) J. Stalin—Dzieła, T. III, str. 178.

Tak więc państwo demokracji ludowej i współczesne państwo radzieckie są państwami tego samego typu, z tym że różnią się one między sobą szczeblem rozwoju historycznego: ZSRR to państwo zwycięskiego socjalizmu, państwo demokracji ludowej to państwo budującego się socjalizmu.

Władza państwowa i demokracja mają charakter ludowy zarówno w ZSRR jak i w krajach demokracji ludowej, niemniej jednak nie są one identyczne.

W ZSRR naród to nowa klasa robotnicza, jakiej nie znała dotąd jeszcze historia społeczeństwa ludzkiego, to — dalej — chłopstwo radzieckie, przeważnie kołchozowe, i nowa prawdziwie ludowa inteligencja radziecka.

Demokracja radziecka w drugiej fazie rozwoju państwa radzieckiego jest demokracją kraju zwycięskiego socjalizmu, którego podstawę gospodarczą stanowi socjalistyczny system gospodarczy i socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji, utrwalone w wyniku likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarczego, zniesienia prywatnej własności narzędzi i środków produkcji oraz unicestwienia wyzysku. Całe społeczeństwo radzieckie jest społeczeństwem wolnych ludzi pracy miasta i wsi. Zgodnie z tym radziecka demokracja ludowa jest demokracją dla wszystkich, dla całego narodu składającego się wyłącznie z ludzi pracy.

Natomiast w krajach demokracji ludowej istnieje jeszcze, jakkolwiek w ograniczonych rozmiarach i pod kontrolą państwa, prywatna własność środków i narzędzi produkcji, a co za tym idzie — istnieją również klasy wyzyskujące i wyzysk, których całkowita likwidacja jest sprawą przyszłości. Tak więc w krajach demokracji ludowej społeczeństwo nie składa się jeszcze wyłącznie z ludzi pracy — istnieją w nim jeszcze wyzyskiwacze, a korzenie gospodarcze kapitalizmu nie zostały jeszcze zlikwidowane.

Jeśli chodzi o klasy pracujące, to klasa robotnicza, której istota ulega zmianie, nie osiągnęła jeszcze położenia klasy robotniczej w ZSRR, chłopstwo nie jest jeszcze kołchozowe, a inteligencja nie jest jeszcze prawdziwie ludową inteligencją.

Zgodnie z tym, demokracja w państwach demokracji ludowej jest demokracją klas pracujących z klasą robotniczą na czele, jest szeroką i pełną demokracją dla przygniatającej większości narodu, tj. demokracją socjalistyczną z uwagi na swój charakter i kierunek rozwoju. W tym sensie nazywamy ją ludową.

W dalszym swym rozwoju, na podstawie likwidacji klas wyzyskujących, socjalistycznego uprzemysłowienia i socjalistycznej kolektywizacji gospodarki wiejskiej, tj. drogą, jaką zbudowało społeczeństwo socjalistyczne w ZSRR — demokracja ludowa stanie się w pełni rozwiniętą, konsekwentnie socjalistyczną demokracją, jaką zrealizowano już w ZSRR.

Stanisław Arnold

Nauczanie historii na uniwersytetach

Zagadnienie, któremu poświęcam poniższe uwagi, jest problemem o olbrzymiej doniosłości kulturalnej i ideologicznej. Mamy tutaj do czynienia z tym odcinkiem pracy, na którym kształcimy kadry przyszłych nauczycieli historii mających z kolei wykształcać podstawy światopoglądu młodego pokolenia — światopoglądu związanego najściślej z budowaniem fundamentów pod nową Polskę Socjalistyczną, mamy tutaj do czynienia także z przygotowaniem kadr przyszłych naukowców mających z czasem stwarzać podstawy naukowe dla rozwinięcia i pogłębienia owego światopoglądu. Tymczasem w programach uniwersyteckich, w ustroju i toku studiów historycznych mamy nadal istniejące pozostałości okresu przedwojennego zarówno w zakresie problemów metodologicznych, stosunku do historii jako nauki, jak także — co jest zresztą prostą konsekwencją poprzedniego faktu — w obowiązujących dziś jeszcze przepisach formalnych.

Obydwu punktom chcę poświęcić poniższe uwagi.

Stan uniwersyteckiego nauczania historii i nasze najbliższe zadania

Pierwszy problem, który chcę omówić, to problem historii jako nauki w obecnym jego stanie nauczania uniwersyteckiego.

O historii jako nauce można mówić tylko wtedy, gdy w zakresie jej badań stosuje się wskazania metodologiczne, zawarte w teorii materializmu dialektycznego i historycznego. Tego, oczywiście, nie było w badaniach okresu międzywojennego i nie ma tego także i dzisiaj. Historia burżuazyjna stała na stanowisku, że celem badań historycznych jest dążenie do zdobycia, osiągnięcia „prawdy" w poznawaniu zjawisk przeszłości, co — przełożone na prostsze ujęcie — miało być w istocie uzy-

---

* Redakcja prosi o nadsyłanie uwag i wypowiedzi w związku z zagadnieniami poruszonymi w artykułach tow. tow. Arnolda i Kotta.

skaniem w materiale historycznym poparcia dla słuszności wypowiadanych koncepcji polityczno-społecznych, afirmacją światopoglądu wytworzonego w środowisku burżuazyjnym. Bardziej skrupulatni badacze przyznawali charakter naukowy tylko tej części badań historycznych, których celem było ustalanie poszczególnych faktów i dat historycznych, poza tym zaś nie widzieli podstaw dla dalszej pracy naukowej historyka. Ten agnostycyzm był ciekawy dlatego, że stwierdzał z całą pewnością bankructwo rzekomo naukowych podstaw historii burżuazyjnej, nie chciał zaś żadną miarą uznać za słuszną teorię materializmu dziejowego, byłoby to bowiem równoznaczne z kapitulacją rozkładającego się świata kapitalistycznego wobec narastającej fali rewolucyjnej proletariatu i wytwarzającego się nowego świata socjalistycznego. Wielkie przemiany, jakie u nas i w innych krajach Europy obaliły ustrój kapitalistyczny, stworzyły państwa demokracji ludowej idące zdecydowanie ku socjalizmowi, skłoniły wielu naszych uczonych do poddania rewizji swego dotychczasowego światopoglądu, wykazały zależność tego ostatniego od warunków życia społecznego, otworzyły oczy na szereg nowych problemów metodologicznych, jakie występują w obrębie badań historycznych, i na wielkie, pozytywne wartości, jakie dla tych badań stanowi teoria materializmu historycznego. W ten sposób szereg historyków podjęło pracę w kierunku zastosowania materializmu dziejowego w zakresie badań historycznych, mimo wielu trudności pracę tę zaczyna prowadzić coraz intensywniej, zdając sobie sprawę i z powagi zadania, jakie przed nimi stanęło, i z ogromu prac, jakie należy możliwie najszybciej wykonać.

Ale w tej chwili prace te są dopiero w zaczątkach; ilość pracowników, którzy weszli na tę drogę, jest stosunkowo nieznaczna. Natomiast nowe pokolenie historyków jest wciąż jeszcze kształcone według starych metod i treści ideologicznych. Przyszli nauczyciele otrzymują nadal wiadomości historyczne, które w żadnym sensie nie są związane z kształceniem ich ideologii w nowych warunkach Polski idącej ku socjalizmowi; przyszli naukowcy nie otrzymują w dalszym ciągu należytych — i jedynie możliwych — podstaw metodologicznych dla swych przyszłych badań.

Wystarczy przejrzeć spisy wykładów poszczególnych wydziałów humanistycznych na bieżący rok akademicki, aby stwierdzić, że w problematyce objętej prze te wykłady w większości wypadków nie znajdziemy żadnego odbicia wielkich zmian, jakie zaszły u nas i w Europie po ostatniej wojnie. Tak więc np. w szeregu uczelni są wykłady poświęcone historii Rosji, ale chronologicznie nie obejmują one okresu późniejszego niż wiek XVIII. Natomiast czasom najnowszym poświęcony jest jeden wykład (w ciągu jednego trymestru w wymiarze jednej godziny tygodniowo) w Uniwersytecie Łódzkim, zresztą pod osobliwym tytułem: „Dzieje Rosji(!) 1917 — 1941", oraz jeden wykład — pod należytym tytułem dziejów ZSRR — w Kat. Uniw. Lubelskim! Za to w spisach wykładów aż roi się od wykładów zajmujących się najnowszą (właśnie najnowszą) historią Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji (Warszawa

— 2 wykłady, Kraków — 2 wykłady (każdy po 3 godziny tygodniowo), Łódź — 4, Wrocław — 2, Lublin — 1). Naprawdę — difficile est satiram non scribere!

Stwierdzić również trzeba zupełny niemal brak wykładów poświęconych problemom materializmu dziejowego (poza Warszawą i Łodzią oraz ...Katolickim Uniwersytetem Lubelskim), przy istnieniu jednak wykładów zajmujących się „metodyką" badań historycznych — aż po wykład niewątpliwie niemarksistowski o „teorii historii" (Toruń).

Trudno jest powiedzieć coś bliższego o treści samych wykładów, o ich podejściu metodologicznym, nie posiadamy ich bowiem w postaci wydawniczej (choćby skryptów). Ale bez żadnego błędu możemy stwierdzić, że o żadnej zmianie stanowiska metodologicznego w stosunku do czasów przedwojennych — nie ma mowy. Wynika to aż nadto wyraźnie z treści i metody prac drukowanych po wojnie w czasopismach historycznych („Kwartalnik Historyczny", „Przegląd Historyczny" itd.) oraz z dominującej tam problematyki wysuwanej przecież przez tych samych profesorów, docentów itd. Wystarczy wskazać przykładowo na zawziętą polemikę, jaka się rozwinęła w „Kwartalniku Historycznym" (t. 56, zesz. 1—2) i „Przeglądzie Historycznym" (t. 38, zesz. dodatkowy) wokół pracy dr E. Maleczyńskiej pt. „Społeczeństwo polskie XV wieku wobec dążeń zachodnich. Studia nad polityką dynastyczną Jagiellonów", wydanej w r. 1947 w Pracach Towarzystwa Naukowego we Wrocławiu. Autorka starała się wyjaśnić pewne fakty z historii Polski w w. XIV i XV na tle stosunków społecznych i gospodarczych tej epoki, w szczególności na tle problemów i walki klas. Innymi słowy — próbowała tu zastosować (choć jeszcze nieśmiało) założenia metodologiczne materializmu dziejowego. I to od razu wywołało reakcję: recenzenci zarzucili autorce szereg błędów i opuszczeń, co miało zdyskwalifikować jej tezy zasadnicze i utrzymać opinie dawniejszej historiografii polskiej co do najważniejszych kwestii. W toku polemiki okazało się, że recenzenci przedstawili szereg rzekomych twierdzeń autorki sprzecznie z jej własnymi wypowiedziami, że zwracali uwagę na błędy nieistotne (często wprost korektorskie), nie mające żadnego znaczenia dla samej sprawy, że wreszcie pominęli milczeniem sprawy o wadze zasadniczej, ponieważ obalić ich nie mogli. Nie chodziło tutaj bowiem o należyte, obiektywne podejście do problemów naukowych. Raz jeszcze ujawniła się metoda historiografii burżuazyjnej, poszukująca w materiale historycznym różnych „misji dziejowych", „wielkich myśli politycznych", istniejących poza ludźmi — czy nad ludźmi — i kierujących ich losami poprzez całe stulecia!

Nie inaczej przedstawia się sprawa podręczników. Młodzi historycy w dalszym ciągu przygotowują się z ogólnych opracowań i podręczników, które powstały w okresie intensywnego procesu faszyzacji kraju, i karmią się w ten sposób poglądami i teoriami historiografii faszystowskiej. Żeby nie być gołosłownym wystarczy wskazać, że w „Wielkiej Historii Powszechnej" obejmującej w szeregu wielkich tomów olbrzymi materiał historyczny, nie spotkamy się nigdzie (z wyjątkiem może roz-

działów napisanych przez J. Feldmana, dotyczących historii nowożytnej i — częściowo tomu poświęconego Grecji starożytnej, opracowanego przez T. Wałka-Czerneckiego) z jakąkolwiek próbą powiązania zagadnień politycznych, społecznych, kulturalnych z warunkami produkcji materialnej, z problemami walki klas. Natomiast od razu na pierwszych stronach tomu I (wydanego w r. 1935) dowiemy się z artykułu J. Czekanowskiego (str. 59) o bardzo głęboko sięgającym zróżnicowaniu rasowym w dziedzinie funkcji psychicznych, o tym, że „nie można już obecnie uważać za pozbawione podstaw poglądy Gobineau (jak wiadomo — twórcy „naukowego" rasizmu — St. A.), broniącego tezy nierównowartości ras ludzkich jako czynnika oddziaływającego na kształtowanie się procesów historycznych", o tym wreszcie, że ekspansja ludów europejskich na tereny Afryki, Azji, Ameryki w czasach nowożytnych była uzasadniona „biernością" historyczno-kulturalną ludności autochtonicznej itd.

Słowem młodzi historycy uczą się w dalszym ciągu na wykładach z podręczników idealistycznie traktowanej historii. W ujęciu tym dominowała i dominuje historia polityczna. Jeśli wprowadza się niekiedy momenty gospodarczo-społeczne, to jako bardzo płytki i prymitywny ekonomizm, który nie tylko nie jest żadnym krokiem naprzód w kierunku wprowadzenia założeń materializmu dziejowego, ale jest jego najbardziej jaskrawym zaprzeczeniem.

Wprowadzenie w okresie międzywojennym w szeregu wydziałów humanistycznych katedr historii gospodarczo-społecznej miało niewątpliwie duże pozytywne znaczenie, ale ani wtedy, ani obecnie nie mogą one rozwiązać zagadnienia, gdyż z jednej strony większość tych katedr nie jest obsadzona przez marksistów, a z drugiej strony — nawet przy podejściu marksistowskim nie są one w stanie wkraczać we wszystkie zagadnienia omawiane na wykładach innych katedr i eliminować idące stamtąd wpływy idealistycznego traktowania zjawisk historycznych.

Jak zmienić ten stan rzeczy?

Rzecz jasna, że problem zasadniczy tkwi w kadrach wykładowców. Jak już zaznaczyłem — historyków-marksistów wykładających na uniwersytetach jest w tej chwili stosunkowo bardzo mało,, ale ich ilość będzie można zwiększyć.

Teoria materializmu historycznego pozyska sobie tym prędzej i tym szerzej uznanie wśród naszych historyków, im lepiej będziemy pracować, my, szczupła dziś jeszcze garść historyków-marksistów, im szybciej nasze wydawnictwa nasycą rynek przekładami najcelniejszych prac marksistowskiej historiografii rosyjskiej, francuskiej, angielskiej, wreszcie im troskliwiej zajmą się tym odcinkiem nasze władze oświatowe, a zwłaszcza nasze czynniki partyjne.

Nie ulega wątpliwości, że i w tej dziedzinie jak w całym naszym życiu nastąpiły już poważne zmiany. U większości naszych historyków nie pozostało już nic z lekceważącego, wzgardliwego stosunku, który jeszcze przed dwoma laty górował w środowiskach uniwersyteckich. Wyraźnie występuje zróżnicowanie na znikomą mniejszość zdecydowanych ide-

owych przeciwników i na ogromną większość wahających się, niewątpliwie zainteresowanych, pozytywnie i żywo zainteresowanych. Poszczególne jednostki wybiegły już daleko naprzód i śmiało zmierzają ku pozycjom wyraźnie marksistowskim.

Nie może być inaczej — ogromna dynamika naszego życia, namacalny wzrost sił produkcyjnych a wraz z nimi i potencjału kulturalnego kraju muszą porwać wszystko, co żywe, co uczciwe i naprawdę patriotyczne w świecie naszej nauki i uczonych. Jest obowiązkiem naszym pomóc w dojrzewaniu tych niełatwych zmian, przyśpieszyć te z konieczności oporne procesy. Nie wolno rezygnować z żadnego historyka — czy chodzi o siwowłosego uczonego, czy o młodzież naukową — który wykazuje dobrą wolę przyswojenia sobie marksizmu-leninizmu. Nie wolno zapominać w tym względzie wymownego doświadczenia ZSRR.

Obok tego można i należy powiększyć marksistowskie kadry historyków na wyższych uczelniach przez rekrutację spośród obecnie czynnych wykładowców. Wydaje mi się, że przez odpowiednie przeszkolenie (pomyślane jako systematyczny, dłuższy kurs materializmu dialektycznego i historycznego) młodszych sił naukowych (np. asystentów, adiunktów, habilitantów i docentów) można by uzyskać w ciągu pewnego czasu zasadnicze zręby nowych kadr wykładowczych. Stosowano tę metodę w ZSRR w stosunku do pracowników naukowych w różnych dziedzinach wiedzy i osiągnięto poważne rezultaty. Niezależnie od tego pozostaje druga — o wiele zresztą dłuższa — droga kształcenia nowych kadr młodych historyków. Między innymi należałoby pomyśleć o stworzeniu centralnej naukowej instytucji historycznej, która podjęłaby pracę w kierunku zespołowych, planowych badań naukowych i kształciłaby jednocześnie młodych historyków w ramach organizacji wzorowanej na aspiranturze radzieckiej. Sprawa ta jest niezmiernie ważna, ale niełatwa od razu do zrealizowania i wiąże się z całym szeregiem innych problemów, a zwłaszcza z zagadnieniem należycie przemyślanej i wprowadzonej w życie polityki stypendialnej. Wydaje się tu rzeczą oczywistą i konieczną zorganizowanie stałej współpracy z radziecką nauką historii.

Niezależnie od tego już obecnie trzeba wprowadzić zmiany w zakresie nauczania historii. Wiąże się to z zagadnieniem nowego programu nauczania, o czym będę mówił w drugiej części mych rozważań. W programie tym muszą być wprowadzone wykłady i ćwiczenia, związane z materializmem dialektycznym i historycznym — i to od pierwszego roku studiów. Młody historyk musi od początku swego pobytu w uniwersytecie poznać podstawowe zagadnienia marksizmu-leninizmu, aby umieć należycie zrozumieć i ocenić materiał podawany mu na wykładach niemarksistowskich profesorów. W tym zakresie można wykorzystać szereg dobrych znawców marksizmu-leninizmu, którzy w tej chwili nie są związani z uniwersytetami, a którzy mogą swe zajęcia prowadzić w postaci wykładów i ćwiczeń zleconych. Poznawanie przez słuchaczy zasadniczych problemów historycznych w poszczególnych epokach musi być poprzedzone zaznajomieniem się z teorią formacji społeczno-ekonomicznych i ich kolejnych zmian, z rozwojem produkcji materialnej, z teorią walki

klas, i to w ten sposób, aby konkretne opracowywanie materiału historycznego było organicznie związane z pogłębianiem i rozszerzaniem zagadnień teoretycznych.

Drugi — niemniej ważny — postulat to sprawa podręczników; nie ma mowy o tym, abyśmy mogli oderwać młode pokolenie historyków od historii idealistycznej, jeśli pozostawimy jej dotychczas używane podręczniki i opracowania, będące podstawą pracy uniwersyteckiej. Opracowanie podręcznika historii Polski jest problemem palącym i w tym kierunku historycy-marksiści muszą dołożyć wszystkich sił, aby to uczynić. Rozumiem, że jest to dzieło wymagające wielu lat wytężonej pracy, ale nie wolno jej odkładać, dlatego że nie od razu otrzymamy należyte wyniki. Wydaje mi się, że do zrealizowania tego celu znajdziemy odpowiednią ilość współpracowników z grona historyków-marksistów, a przy odpowiednio zorganizowanej pracy seminaryjnej na uniwersytetach można będzie w toku prac uzyskać pomoc ze strony młodego pokolenia historyków. Gdy chodzi o historię powszechną, to w tej chwili byłoby rzeczą najlepszą przygotowanie tłumaczeń uniwersyteckich podręczników radzieckich, które są wynikiem wielu lat pracy historyków w ZSRR, są wynikiem wielu dyskusji metodologicznych i wielu prac przygotowawczych, na które nie prędko stać nas będzie.

O nową organizację studiów historycznych

Formalne przepisy, dotyczące studium historycznego na naszych uniwersytetach, nie są specjalnie ważne, gdy chodzi o stronę naukową kształcenia słuchaczy w zakresie historii, ta strona bowiem zależeć może tylko od podejścia metodologicznego, które wyżej scharakteryzowałem. Niemniej jednak miały one duże znaczenie nie tylko ze względu na dydaktyczne i metodyczne tandeciarstwo, jakie wprowadzały do studiów, ale głównie ze względu na swoiste cechy tendencji klasowych, jakie im przyświecały. Aby te momenty wyraźniej uwypuklić dam na początek kilka uwag informacyjnych.

Organizacja studium historycznego — tak jak i innych działów nauk humanistycznych — była (i jest) oparta na istnieniu pewnej ilości katedr historycznych i związanych z nimi zakładów seminaryjnych, przy czym właściwy tok studiów słuchaczy jest uregulowany przepisami o egzaminach magisterskich, obowiązujących od roku 1925. Już sam ten fakt wystarczy do stwierdzenia, że sprawa zmiany przepisów o egzaminach magisterskich dojrzała całkowicie i woła gromkim głosem o przyśpieszenie prowadzonych w tej dziedzinie prac. Hołdując zasadzie klasowej selekcji w szkole średniej, a zatem — lepszego przygotowania nauczycieli, wyższego cenzusu naukowego, przepisy te — w myśl charakterystycznej wypowiedzi ówczesnego kierownictwa szkolnictwem w Polsce — miały zapewnić „wyższy poziom przygotowania" nauczycieli (szkół średnich tylko) przez wprowadzenie obowiązku uzyskania niższego stopnia naukowego, tj. magisterium, a dopiero potem — czy to po pewnym okresie praktyki szkolnej, czy też po przejściu rocznego Studium Pedagogicznego i zdaniu odpowiednich egzaminów — otrzymania dyplomu nauczy-

ciela. W ten sposób każdy kończący studia historyczne — nauczyciel, archiwista, bibliotekarz, pracownik oświatowy, przyszły historyk-naukowiec musiał wykonać pracę magisterską, zdać egzamin końcowy i uzyskać dyplom magistra. Stopień magistra zatem, mając w zasadzie charakter niższego stopnia naukowego, uzyskiwał zarazem charakter zawodowy, szczególnie w zakresie przygotowania pedagogicznego.

System ten miał jakoby dać słuchaczowi pewien zasób wiadomości historycznych potrzebny mu do pracy szkolnej, zaznajomić go z metodami pracy pozwalającymi na zdobywanie tych wiadomości. Abstrahując od zupełnie nienaukowego ujmowania przez ten system historii jako nauki zobaczymy, jakie dał on rezultaty nawet z punktu widzenia tych celów, jakie sobie założył. Trzeba od razu powiedzieć, że rezultaty były fatalne.

Przepisy o egzaminach magisterskich w zakresie historii wprowadzały 5 egzaminów „wstępnych", składanych w ciągu studiów w dowolnej kolejności. Były to: 1) Zasady metody badań historycznych oraz podstawowe wiadomości z nauk pomocniczych i źródeł historycznych w zakresie historii Polski, 2) dzieje starożytne, 3) dzieje średniowieczne (Polski i powszechne), 4) dzieje nowożytne i nowoczesne (Polski i powszechne) i 5) podstawowe wiadomości z nauk filozoficznych. Jednocześnie student musiał brać udział w dowolnie wybranym seminarium co najmniej przez 5 trymestrów, chodzić na wykłady w łącznej ilości 10 godzin tygodniowo — i po prowadzeniu w ten sposób studiów w ciągu 11 trymestrów (a w wyjątkowych wypadkach za zgodą Rady Wydziałowej 9 trymestrów), przygotowaniu rozprawy magisterskiej mógł przystąpić do egzaminu końcowego, wybierając sobie pewien dział badań historycznych (np. historia polityczna, ustrojowa, gospodarcza, historia kultury, geografia historyczna itp.) oraz pewną epokę dziejów.

Jak widać, powyższy program egzaminacyjny był zarazem programem studiów słuchacza. Program ten nie wiązał się zupełnie z istniejącym przed i po wprowadzeniu egzaminów magisterskich tokiem studiów w dziale historii, nie odbiegającym zresztą wcale od innych działów na wydziałach humanistycznych. Podstawą tych studiów były ćwiczenia proseminaryjne i seminaria. Młody historyk zapisywał się na proseminarium, był tutaj wprowadzany w zagadnienie propedeutyczne, związane ze znajomością źródeł historycznych i ogólnymi zasadami korzystania z nich, po czym — po roku pobytu — po wykazaniu się referatem lub po zdaniu kolokwium zapisywał się na seminarium wybierane zgodnie z własnymi zainteresowaniami. Obok tego miał słuchacz do wyboru szereg wykładów z różnych dziedzin i epok historii, na które zapisywał się i chodził — znów w związku z głównym tematem swych zainteresowań. Ale tak postępował student mający określone, mocno zarysowane zainteresowania naukowe.Olbrzymia większość musiała — rzecz jasna — chodzić na ćwiczenia proseminaryjne, gdyż inaczej nie dostałaby się do seminarium, którego 5 trymestrów musiała odbyć w myśl przepisów magisterskich. Prócz tego — musiała wpisać do indeksu wykłady (10 godzin tygodniowo wraz z seminarium), uzyskać podpis wykładającego i po zakończeniu roku akade-

mickiego otrzymać wizę dziekańską, stwierdzającą zaliczenie roku. Przy tym systemie student mógł zjawić się na wykładzie tylko jeden raz w ciągu roku, otrzymać podpis profesora i więcej się nie zjawiać (podpis profesora był i jest dotychczas dawany na początku wykładów, jako tzw. podpis zgłoszeniowy, i po skasowaniu tzw. podpisu zaliczeniowego, który był zresztą oczywistą fikcją, zastępował poświadczenie z uczęszczania na wykłady)! W rezultacie — po olbrzymiej frekwencji słuchaczy na wykładach na początku roku akademickiego, już po kilku tygodniach sale wykładowe zaczynały świecić pustkami, pozostawały się w nich w stosunku do ogółu słuchaczy studiujących historię bardzo nieliczne grupki, interesujące się istotnie problemami, które w wykładach były omawiane.

Trudno tu nie poruszyć narzucającego się wprost problemu dyscypliny pracy i stosunku do wykładu. Nasze wyższe uczelnie są dotąd jeszcze i pod tym względem dziwną oazą w naszym kraju, ogarniętym entuzjazmem roboczym najszerszych mas. Stosunek do wykładu, formy kontroli pracy studenta i pracy pracowników naukowych do profesora włącznie, dowolność w przychodzeniu i opuszczaniu wykładu (a sala wykładowa jest przecież miejscem pracy dla słuchacza), wreszcie przydział pracy, sprawa mierników jej ilości i jakości — wszystkie te zagadnienia wymagają rozwiązania szybkiego i wyraźnego, kryteriów i norm.

Ten stan rzeczy wiązał się z zasadniczym błędem w konstrukcji egzaminów magisterskich — że pominę tu na razie ocenę metodologicznej wartości i naukowej jakości wykładanego materiału i polecanych źródeł — same bowiem egzaminy „wstępne" nie odpowiadały — i odpowiadać nie mogły — charakterowi wykładów istniejących na studium historycznym. Wykłady te albo miały charakter monograficzny, dotyczyły pewnych zagadnień specjalnych lub też ujmowały stosunkowo wąskie granice chronologiczne, albo też dawały kurs systematyczny, ale dający całość danej epoki (np. w zakresie historii starożytnej, średniowiecznej lub nowożytnej) w ciągu szeregu lat. A oprócz tego — struktura katedr zupełnie nie odpowiadała potrzebom egzaminacyjnym; nie było na naszych uniwersytetach katedry historii średniowiecznej Polski i powszechnej — tylko jedna i druga albo tylko jedna; nie było również katedry historii nowożytnej i najnowszej Polski i powszechnej. Toteż student musiałby chodzić przez szereg lat na kilka wykładów monograficznych, aby zdobyć materiał, który byłby o wiele za obszerny dla potrzeb egzaminacyjnych. O wiele prościej było wziąć wskazany przez egzaminatorów podręcznik, przeczytać kilka (objętościowo możliwie najmniejszych) monografii naukowych, wykuć pewną ilość faktów, dat, imion, nazwisk itd. — i przystąpić do egzaminu. W praktyce i przy tej metodzie stosowano cały szereg środków „upraszczających" przygotowanie się do egzaminów. Tak więc np. uważano, że niektóre ogólne opracowania historyczne (jak m. in. „Wielka Historia Powszechna" Trzaski, Everta i Michalskiego, której poszczególne części były wymagane do egzaminów) były zbyt obszerne i wobec tego robiono z nich streszczenia, które w odpisach maszynowych dostawały się do rąk słuchaczy i stawały się podstawą ich przygotowania egzaminacyjnego. To samo robiono z podręcznikiem historii średniowiecz-

nej Polski Dąbrowskiego, Grodeckiego i Zachorowskiego, a nawet ze szkolnym podręcznikiem I. Zakrzewskiego, z większymi monografiami naukowymi itd.

W rezultacie egząminy były zdawane lepiej lub gorzej, z materiałem zaś zdobytym i przyswojonym sobie w ten sposób stawało się to, co jest losem wszelkiego materiału zdobywanego ad hoc dla celów egzaminacyjnych, nie wdrożonego zaś przez poprzednią, systematyczną pracę szkoleniową: student starał się o nim zapomnieć — i niewątpliwie zapominał — natychmiast po zdaniu egzaminu! I znów pominę milczeniem światopoglądową wartość przyswojonej tak wiedzy historycznej, zaznaczę jedynie, że była to wyłącznie historiografia idealistyczna. Nie uczęszczając na wykłady, nie pogłębiając w drodze stałej — chcéby nawet ograniczonej do zagadnień wybranych, fragmentarycznych — lektury prac monograficznych problemów omawianych na wykładach, nie wnikając na skutek tego w metodę i technikę samodzielnego uzyskiwania wiadomości odnoszących się do pewnych zagadnień historycznych, czego między innymi miał uczyć wykład (przy zachowaniu warunku czynnego do niego stosunku ze strony słuchacza) — student ograniczał się do uzyskania zaświadczenia, że uczynił jeszcze jeden krok w kierunku zdobycia „wiedzy", którą miał z czasem zużytkować przede wszystkim w pracy nauczycielskiej! A takie wyniki były przecież osiągane w dziedzinie głównego przedmiotu wykształcenia przyszłego historyka — w zakresie historii. Przyszły nauczyciel historii mógł nie mieć żadnego pojęcia o zagadnieniach ekonomiczno-społecznych, o problemach historycznych związanych z geografią, historią sztuki, statystyką itd. Jak mógł tak przygotowany nauczyciel wyjaśniać młodzieży niesłychanie skomplikowane zagadnienia polityczne, gospodarcze, społeczne epoki np. imperializmu, kiedy przy tendencyjnym i fałszywym w dodatku oświetleniu tych problemów przez historiografię burżuazyjną nie posiadał żadnego literalnie pojęcia o najprostszych zjawiskach życia gospodarczego lub społecznego? Jest rzeczą jasną, że jedynym jego przewodnikiem w pracy szkolnej był ten zasób wiadomości i to ujęcie zagadnień, jakie dawał podręcznik zatwierdzony do użytku w szkole średniej.

Ale nie na tym kończyły się ujemne strony systemu egzaminów magisterskich. Drugą stronę zagadnienia stanowiło podniesienie „naukowego poziomu" przyszłego nauczyciela przez pracę magisterską.

W myśl ogólnych przepisów o magisteriach praca magisterska miała być dowodem, że jej autor wykazuje należyte opanowanie metod naukowych badania w danym dziale nauki i tym właśnie różniła się ona od pracy doktorskiej, ta ostatnia bowiem powinna była stanowić istotny dorobek naukowy, winna była wnosić nowy wkład do nauki. Otóż w praktyce wyglądało to w ten sposób, że słuchacz zapisywał się na proseminarium, tutaj zapoznawał się z ogólnymi założeniami metodycznymi w zakresie tzw. heurystyki, po czym, gdy znalazł się już na seminarium, brał udział w zaznajomieniu się z pewnym zagadnieniem historycznym związanym z materiałem naukowym i źródłowym i wreszcie otrzymywał temat pracy, która miała stać się jego pracą magisterską.

Od razu chcę stwierdzić na podstawie długoletniej obserwacji, że przygotowywanie prac magisterskich nie dało żadnych rezultatów w kierunku podniesienia „poziomu naukowego" przyszłych nauczycieli w zakresie techniki metodycznej operowania materiałem źródłowym, natomiast przyczyniło się w bardzo dużej mierze do zatracenia właściwej linii programowej właśnie w odniesieniu do nich. Nie jest rzeczą konieczną dla nauczyciela „opanowanie metod badania naukowego" — rzeczą natomiast konieczną jest opanowanie roboczych metod uzyskiwania, opracowywania i pogłębienia historycznego materiału potrzebnego do pracy szkolnej, a przede wszystkim systematycznej i możliwie pełnej wiedzy historycznej. I w tym celu konieczne są wykłady — monograficzne i kurs systematyczny, konieczne są proseminaria, lecz nie poświęcone zagadnieniom heurystyki, wysuwające natomiast do opracowania i przedyskutowania najważniejsze problemy czy to danej epoki, czy to danego działu historii; potrzebne i konieczne są seminaria, lecz nie w tym celu, aby słuchacz — przyszły nauczyciel miał na nich opanować metodę badania naukowego i umiał tę metodę zastosować w samodzielnej pracy magisterskiej, ale po to, aby słuchacz zaznajomił się z metodami badania naukowego i umiał później krytycznie odnieść się do pracy naukowej, która dojdzie do jego rąk. I jestem przekonany, że osiągnięcie tych celów byłoby o wiele pożyteczniejsze dla nauczyciela historii niż zmuszanie go do pisania pracy, której często — przy najlepszej woli — wykonać nie umiał.

Natomiast sprawa najważniejsza — należyte zrozumienie istoty i źródeł rozwoju procesu historycznego, wyjaśnienie prawidłowości i związków wzajemnych faktów historycznych, właściwe pojmowanie pojęć historycznych, to wszystko, w co uzbraja historyka materializm historyczny, było najzupełniej obce przedwojennym magisteriom. Nauczyciel zmuszony był do ogromnego wysiłku naukowego, a nie uzyskiwał przygotowania należytego ani w dziedzinie teorii historii, ani w dziedzinie dydaktyki przedmiotu; co gorsza, jak wspomniałem, dobry nawet nauczyciel stawał bezradny wobec konieczności napisania pracy naukowej.

W tym ostatnim stwierdzeniu tkwi druga strona szkodliwości prac magisterskich dla nauczycieli. Twierdzę stanowczo, a mam tego liczne dowody, że dobry nauczyciel mógł nie posiadać ani uzdolnień, ani czasem możliwości w kierunku napisania dobrej pracy magisterskiej. Rzecz jasna, że mogła mieć miejsce odwrotność tego faktu: autor dobrej pracy magisterskiej niekoniecznie musiał być dobrym nauczycielem w przyszłości. Znałem wiele faktów, że słuchacze pracowici, zdolni po złożeniu egzaminów wstępnych zabierali się do pracy magisterskiej, tracili nad nią rok, dwa albo więcej i rezygnowali z niej. Często działały tu względy życiowe: konieczność znalezienia zajęcia zarobkowego, co przecież dotyczyło olbrzymiej większości naszych słuchaczy. Student historii nie kończył studiów, nie mając magisterium nie mógł otrzymać dyplomu nauczyciela szkół średnich, starał się więc o zajęcie w szkole powszechnej, które uzyskiwał przechodząc albo przed jego otrzymaniem, albo już w toku pracy szkolnej odpowiedni (w zasadzie roczny) kurs pedagogiczny.

Nie rozporządzam tutaj dokładniejszymi danymi statystycznymi, ale na podstawie obserwacji słuchaczy, z którymi miałem kontakty na Uniwersytecie Warszawskim, nie omylę się wiele, jeżeli stwierdzę, że około 50% absolwentów historii (tj. tych, którzy zdali egzaminy wstępne) do egzaminów końcowych nie doszło. Część z nich dopiero później, mając już zajęcie zarobkowe w szkole powszechnej, wykazując duże uzdolnienia pedagogiczne, z wielkim trudem i mozołem wykonywała prace magisterskie, uzyskując wreszcie po wielu latach studiów dyplom i magistra, i nauczyciela historii w szkole średniej.

Warto się zastanowić, jaki to element społeczny napotykał na największe trudności w czasie studiów i stanowił największy odsetek odpadających?

Nie ma żadnych wątpliwości, że była to przede wszystkim młodzież robotnicza i chłopska, i tak bardzo nieliczna na wyższych uczelniach, której materialna sytuacja nie pozwalała na pokonanie wszystkich trudności wiążących się z tokiem studiów, a w szczególności z przygotowaniem pracy magisterskiej. Jeden przykład będzie tu wystarczający. Dla należytego wykonania pracy magisterskiej trzeba było — poza łaciną i w wielu wypadkach językami słowiańskimi — znać przynajmniej dwa języki zachodnio-europejskie w takim stopniu, aby móc korzystać z literatury naukowej w danym zakresie. Tymczasem student przynosił na uniwersytet znajomość jednego tylko języka i to w olbrzymiej większości wypadków znajomość bardzo słabą. Z wyjątkiem niektórych tylko szkół średnich w miastach większych, nauczanie języków obcych stało na bardzo niskim poziomie i nie dawało abiturientom minimum znajomości danego języka, niezbędnego do lektury książek. Klasy uprzywilejowane dawały sobie tu łatwo radę przez stosowanie pomocy domowej w postaci konwersacji, korepetycji itd., na co ani chłop, ani robotnik nie mogli sobie pozwolić — i ich dzieci przychodziły na uniwersytet z poważnymi brakami w zakresie znajomości jednego obcego języka. Pogłębianie tych znajomości na uniwersytecie nie było rzeczą łatwą: lektoratów języków obcych było zbyt mało jak na olbrzymią ilość słuchaczy całego wydziału humanistycznego, którą obsługiwały, ich metody dydaktyczne nasuwały wiele zastrzeżeń. Jeśli więc słuchacz w ciągu swych studiów mógł pogłębić z dużym trudem znajomość jednego języka, to poznanie drugiego było prawie nie do osiągnięcia. Klasy posiadające i tu znalazły rozwiązanie czy to w postaci kosztownych lekcji i konwersacji prywatnych, czy też różnych płatnych kursów językowych, istniejących we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich. W rezultacie — student nie przygotowany w zakresie znajomości języków obcych dostawał temat pracy magisterskiej i w toku opracowywania stwierdzał, że aby należycie rozwiązać dany problem musi sięgnąć do literatury naukowej w języku, którego nie znał albo też znał niedostatecznie. Wypadało więc albo zmienić temat pracy (często już po długim okresie prac wstępnych), albo też zabierać się do nauki potrzebnego języka obcego, co w jednym i dru-

gim wypadku przedłużało niesłychanie studia lub prowadziło do rezygnacji z dążeń do uzyskania stopnia magistra*).

W istocie zatem programu egzaminów magisterskich tkwiły utajone (i formalnie zatajone) środki selekcji społecznej słuchaczy — środki dające przewagę klasom posiadającym, a nie dopuszczające do osiągnięcia stanowiska społecznego przez młodzież robotniczą i chłopską.

Jak ogólnie wiadomo, selekcja ta przewijała się przez całą strukturę szkolną, ale w szkolnictwie wyższym była ona szczególnie bolesna dla młodzieży, która po wielu wysiłkach na stopniach niższych znalazła się wreszcie w miastach uniwersyteckich. Zamiast przewidywanego i oczekiwanego awansu społecznego młodzież robotnicza i chłopska spotykała się po szeregu lat studiów (prowadzonych w jak ciężkich nieraz warunkach materialnych!) z brutalnym załamaniem się wszelkich nadziei, z formalną i faktyczną niemożnością uzyskania pracy zawodowej — i to jakiejkolwiek pracy zawodowej, boć przecież w warunkach kapitalistycznego ustroju społecznego, przy tzw. „nadprodukcji inteligencji", posiadana matura szkoły średniej żadnych kwalifikacji zawodowych nie dawała.

Było to zjawisko, które można by nazwać antycypacyjnym obniżeniem się stanowiska społecznego, występowało ono bowiem przed osiągnięciem stanowiska, które istniało przedtem — tak realnie niemal — w marzeniach i zamiarach słuchacza zmuszonego nagle w pewnym momencie życia do stwierdzenia, że te marzenia okazały się fikcją — i to nie z jego przecież winy. I jak we wszystkich innych dziedzinach życia i tutaj dostrzegamy aż nadto wyraźną tendencję społeczną ustroju, w którym tkwiło życie nasze przed wojną, ustroju kapitalistycznego: pod płaszczykiem rzekomej troski o „poziom" naukowy, o podniesienie wykształcenia przyszłego nauczyciela tkwiły jaskrawe i brutalne metody selekcji przyszłego materiału nauczycielskiego, celem zapewnienia w nim przewagi pewnych tylko, pożądanych z punktu widzenia interesów klas posiadających, społecznych elementów związanych z rządzącą wtedy klasą burżuazyjno-obszarniczą.

Jest rzeczą niewątpliwie paradoksalną, że obecnie, w piątym roku istnienia Polski Demokracji Ludowej, omówiony wyżej stan rzeczy właściwie nie uległ zmianie. Jeśli w zakresie szkolnictwa średniego i zawodowego, w zakresie rekrutacji słuchaczy do szkół wyższych mamy pozytywne osiągnięcia, to w toku studiów wyższych istniejące dawniej metody selekcji stosowane są nadal, może nawet w o tyle silniejszym stopniu, że przygotowanie młodzieży w okresie okupacji i paru lat po zakończeniu wojny — zwłaszcza w zakresie znajomości języków obcych, ogólnego poziomu wiadomości — uległo niewątpliwemu obniżeniu. Ale jeśli z jednej strony niedociągnięcia wojenne i powojenne zostały przez nasze władze oświatowe w znacznym stopniu już usunięte, jeśli poziom przygotowania nowych roczników jest coraz wyższy — to z drugiej należy wreszcie zastosować nowe zasady programowe — metodologiczne i formalne —

*) Te same trudności występowały również np. w zakresie znajomości języka łacińskiego i jego pogłębiania.

w kształceniu kadr młodych historyków-nauczycieli, wprowadzić nowe metody uzupełniania braków i umożliwienia należytych studiów. Pomijając stronę metodologiczną wykształcenia historycznego, o czym mówiłem poprzednio, stwierdzić tu trzeba, że ulec musi zmianie sam tok studiów, wspólny w pewnym ich etapie dla przyszłych nauczycieli, archiwistów, bibliotekarzy i dla przyszłych naukowców, musi on zostać uporządkowany w sposób systematyczny dla poszczególnych lat studiów i posiadać ściśle wytknięte ramy programowe; ulec musi zmianie rola i treść zajęć poseminaryjnych, których celem zasadniczym powinno być przede wszystkim wprowadzenie w szeroką problematykę zjawisk historycznych; ulec musi zmianie rola wykładów i seminariów w zakresie zdobywania wiedzy historycznej przez słuchaczy w kierunku faktycznego (a nawet i formalnego przez wprowadzenie odpowiednich kolokwiów z wykładów wliczanych do ustalonych egzaminów) udziału ich w tych wykładach; ulec musi zmianie system egzekwowania wiadomości w kierunku oparcia go o ustalone programy egzaminacyjne i — o czym była już mowa — odpowiednie podręczniki; ulec wreszcie musi zmianie zasada selekcji słuchaczy w kierunku wprowadzenia szeroko i planowo rozbudowanego systemu dokształcania jednostek słabiej w tym lub innym kierunku przygotowanych, pomocy w pracy samokształceniowej, intensywnej samopomocy koleżeńskiej w ramach naukowych organizacji studenckich*).

Rzecz jasna, że zmiany te wiązałyby się z zasadą, iż dyplom zawodowy nauczyciela, bibliotekarza, archiwisty itd. nie jest związany z koniecznością uzyskania stopnia magistra. Nie znaczy to, by słuchacze uzyskujący dyplom zawodowy nie mieli możności uzyskiwania stopnia magisterskiego. Jeśli można realnie przewidywać możność takiego opracowania programu i toku studiów, by dyplomy zawodowe, zwłaszcza nauczycielskie, uzyskiwać w ciągu 3 lat, to wtedy rok czwarty studiów byłby przeznaczony na przygotowanie pracy magisterskiej i zdanie egzaminów. Przewidywać tu należy, że już na pewnym wcześniejszym etapie studiów nastąpiłaby bifurkacja studiów w kierunku zawodowym i naukowym (np. na trzecim roku studiów), z tym jednak, że istniałaby możliwość łączenia obu tych kierunków przez słuchacza. Jest również dla mnie rzeczą oczywistą, że przy tym systemie dwustopniowości musiałyby ulec gruntownej zmianie przepisy o egzaminach magisterskich, musiałyby zostać stworzone odpowiednie ramy programowe, których celem byłoby przygotowanie kadr młodych naukowców.

W swych rozważaniach starałem się zwrócić uwagę przede wszystkim na dotychczasowy stan nauczania w naszych uczelniach i dać krytyczną jego ocenę. Jest dla mnie rzeczą jasną, że ten stan i w zakresie metodologicznym, i w zakresie organizacji formalno-programowej jest nie do utrzymania. Nie odważyłem się jednak na bardziej szczegółowe rozwinięcie wy-

---

*) Ograniczając się do zagadnień ogólnych pominąłem w swych uwagach sprawy niezmiernej wagi, mianowicie kwestię stypendiów i polityki stypendialnej. W praktycznej realizacji nauczania jest to sprawa zasadnicza.

tycznych związanych z koniecznymi zmianami, z nowym programem wychowywania młodych historyków-nauczycieli i uczonych. Z oceny obecnej sytuacji wypływają oczywiście pewne wnioski pozytywne, które sformułowałem w swych uwagach. Sądzę, że będą one stanowiły punkt wyjścia dla dyskusji, której celem zasadniczym będzie stworzenie nowych ram organizacyjnych pracy uniwersyteckiej w zakresie historii, postawienie historii jako nauki na tym stanowisku, jakie winna zajmować w wielkim procesie tworzenia podstaw nowego ustroju socjalistycznego, kształtowania, rozpowszechniania i umacniania światopoglądu opartego o teorię marksizmu-leninizmu.

Jan Kott

Uniwersyteckie studia polonistyczne

Jest rzeczą niewątpliwą, że od uniwersyteckiego studium polonistyki zależy nie tylko przyszłość samej tej nauki, ale i w poważnym stopniu dalsze postępy naszej ofensywy kulturalnej. Nie mamy bowiem dwóch odrębnych zagadnień, ale jedno: rewolucja kulturalna zmienia charakter i oblicze nauki, stawia przed nią nowe zadania, wykorzystuje jej zdobycze i upowszechnia jej osiągnięcia. Nie istnieje odrębna problematyka naukowych pracowni historyczno - literackich i odrębna problematyka rewolucji kulturalnej. Nauka oderwana od wielkich procesów historycznych własnego narodu przestaje się rozwijać i zaczyna się cofać.

Wybór postępowego dziedzictwa kulturalnego i literackiego, jego właściwe, pełne, krytyczne oświetlenie i zbadanie, to jednocześnie sprawa nauki i rewolucji kulturalnej.

Klasowa ocena przeszłości historycznej i tradycji literackich — to jednocześnie sprawa nauki i tradycji kulturalnej.

Oparcie wiedzy o literaturze i języku na marksistowsko - leninowskich zasadach teoretycznych — to jednocześnie sprawa nauki i rewolucji kulturalnej.

Nowatorska interpretacja przemian literackich ukazująca ścisłe związki łączące historię literatury, odsłaniająca jedność dynamiki prądów literackich i dynamiki rozwoju społecznego, jest jednocześnie sprawą nauki i rewolucji kulturalnej.

Mówiąc krótko, pełna, uczciwa i rzetelna rewizja naszej przeszłości historycznej, naszej wiedzy o literaturze i języku, polityczna i klasowa ocena dziedzictwa kulturalnego, ukazanie wartości poznawczej i roli społecznej literatury, obnażenie roli ideologii w kształtowaniu się gustów artystycznych — to w tym samym stopniu sprawa przyszłości nauki jak i dalszego rozwoju rewolucji kulturalnej.

Bez nowych podręczników historii literatury nie zmienimy oblicza szkoły. Bez nowego wyboru tekstów, nowych komentarzy i opracowań, nowych wydań literatury polskiej i światowej, opatrzonych przedmowami,

bez nowej interpretacji zjawisk literackich na wszystkich szczeblach nauczania staniemy w miejscu w całej robocie oświatowej. Nowych podręczników, nowego wyboru tekstów literackich dostarczyć powinny uniwersyteckie katedry polonistyki. Tymczasem trzeba stwierdzić zupełnie wyraźnie, że ogromne przemiany społeczne i kulturalne, jakie nastąpiły w Polsce, tylko w nieznacznym stopniu wpłynęły na charakter studiów i pracę uniwersyteckich katedr polonistyki.

Istnieje nadal zbyt wyraźna przepaść pomiędzy rozmachem i ogromnymi potrzebami pracy oświatowej i szkolnictwa podstawowego w Polsce, pomiędzy nowymi zadaniami historii literatury i języka a powojennym dorobkiem uniwersyteckiej polonistyki. W ciągu ostatniego czterolecia katedry i pracownie uniwersyteckie nie podjęły wysiłku dokonania rewizji przeszłości historyczno - literackiej, ukazania ścisłego związku łączącego postępową tradycję literacką z rewolucyjnymi ruchami społecznymi, stworzenia wreszcie z polonistyki żywej i twórczej nauki, która dziedzictwo kulturalne przekazuje masom ludowym. Polonistyka uniwersytecka nie tylko uchyliła się od udziału w budowie kultury socjalistycznej, ale w walce ideologicznej, jaka toczy się na polskich uniwersytetach, zajmowała przeważnie pozycję wojującego fideizmu.

Przyczyn zastoju polonistyki szukać trzeba m. in. w dominującym wpływie idealizmu filozoficznego po pierwszej wojnie światowej. Polska nauka o literaturze i języku przeżyła wielki okres rozwoju w czasie dominowania wpływów pozytywistycznych. Mimo klasowego ograniczenia pozytywizmu przez mieszczańską filozofię kultury i błędnej naturalistycznej interpretacji zjawisk i przemian literackich pozytywistyczna historia literatury broniła prymatu poznania historycznego i włączała wiedzę historyczno - literacką w nurt historii społecznej. Polscy historycy literatury i języków dokonali w tym okresie fundamentalnej pracy ustalenia podstawowych tekstów, zgromadzenia materiałów i dokumentów, stworzenia pierwszej syntezy historycznej naszego piśmiennictwa.

Lata międzywojenne przyniosły powolne, ale konsekwentne wycofywanie się z pozytywistycznego i racjonalistycznego ujmowania przemian kulturalnych. Następował odwrót od poznania historycznego na rzecz idealistycznych koncepcji autonomiczności zjawisk świata duchowego. Badacze literatury doszukiwali się w prądach artystycznych wyrazu przeżyć jednostki albo też realizacji wiecznych i abstrakcyjnych struktur duchowych i formalnych. Stąd w pracach naukowych zwyciężał intuicjonizm czerpiący swą filozofię w Bergsonie, w filozofii kultury Crocego, albo też zwykły agnostycyzm, który ograniczał wiedzę o świecie do subiektywnych, bezpośrednich przeżyć. Historia literatury stawała się, w ogromnej większości, ezoteryczną wiedzą, w której intuicyjne metody wczuwania się w dzieło literackie zastępowały rzeczywistą wiedzę historyczną, wiedzę o rozwoju ideologii i świadomości klas społecznych, wiedzę o historii mas ludowych, które są twórcą kultury.

Jednocześnie następowała przemiana w ocenach prądów i epok literackich. Lata międzywojenne przyniosły ujęcie średniowiecza jako zamkniętej i doskonałej epoki harmonii społecznej, rehabilitację baroku i kontrre-

formacji jezuickiej, uznanie mistycznego okresu romantyzmu za epokę największego rozkwitu literatury. Wspaniałe tradycje literatury polskiej, walczącej z uciskiem społecznym, zostały przygłuszone, coraz jaskrawiej pomijane były ogromna rola oświecenia polskiego i jego wpływ na rozwój ruchu umysłowego w drugiej połowie XIX wieku. Wiele katedr uniwersyteckich broniło otwarcie fideizmu i wychowywało całe pokolenie przyszłych nauczycieli w kulcie mistycyzmu i towiańszczyzny.

Trzeba stwierdzić, że poza niewielkimi wyjątkami polonistyka uniwersytecka po wojnie nie potrafiła przezwyciężyć ani idealistycznych teorii kultury panujących w okresie międzywojennym, ani ciasnego formalizmu w ocenie zjawisk literackich. Słowa Prezydenta Bieruta z dnia 7.9.1948 r. na naradzie oświatowej o dominowaniu w pracach naszych uniwersytetów „niemarksistowskich, pseudonaukowych założeń ideologicznych, zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych“ odnieść należy również do polonistyki i neofilologii. Naukowy dorobek uniwersyteckiej polonistyki po wojnie jest kompromitująco szczupły, ograniczony w przeważnej mierze do drugorzędnych przyczynków, broniący przestarzałych metod naukowych i mieszczańskich gustów z okresu Młodej Polski. W wielkiej robocie oświatowej, w reformie nauczania języka polskiego w szkole podstawowej, w pracach nad upowszechnieniem kultury — polonistyka uniwersytecka bierze udział stanowczo zbyt mały.

Dopiero rok ostatni przyniósł pierwsze objawy twórczego fermentu, dążenia do planowego zorganizowania badań literackich i językowych, do zasadniczej rewizji metod i organizacji studiów, do wypełnienia podstawowych zadań aktualizacji i upowszechnienia dziedzictwa kulturalnego. Wzrasta stale udział profesorów historii literatury we współczesnej krytyce literackiej (Kubacki, Krzyżanowski, Mikulski, Wyka), w dyskusjach toczących się w naszej prasie literackiej nad wyborem kulturalnej tradycji. Dzięki współpracy profesorów w ustalaniu tekstów wydawnictwa nasze mogły przystąpić do masowych i pełnych wydań arcydzieł literatury polskiej; ukazały się już pierwsze tomy zbiorowego wydania Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Jeża i dobiega końca pełne wydanie Żeromskiego. Niestety wydania te ukazują się bez przedmów i opatrzone są jedynie bibliograficznymi przypisami. Dzieje się to dlatego, że polonistyka uniwersytecka przedmów tych nie potrafiła dostarczyć, nie potrafiła się zdobyć na naukowe i postępowe oświetlenie twórczości największych pisarzy polskich. Ciągle są jeszcze nie wystarczające wydania z komentarzami tekstów najwybitniejszych dzieł literatury polskiej dla szkół i instytucji oświatowych.

Trzeba również zaznaczyć, że prawie wszystkie usiłowania reformy dotychczasowego kierunku badań literackich wychodziły zawsze spoza kręgu uniwersyteckiego. Poważnej pracy nad tworzeniem nowego programu nauczania historii literatury i języków w szkole średniej dokonała grupa młodych badaczy skupiona przy Instytucie Badań Literackich. Opracowany obecnie nowy program historii literatury przeciwstawia się zarówno formalizmowi, tj. badaniu formy artystycznej utworu w oderwaniu od wartości ideowej, jak też wulgarnemu socjologizmowi, tj. me-

chanicznemu szukaniu w literaturze odbicia podłoża gospodarczego. Nowy program w ten sposób formułuje zadania nauczania literatury w szkole średniej: „Tak pojęta historia literatury umieszcza dzieło sztuki w konkretnej rzeczywistości dziejowej, widząc w nim wyraz ideologii i doświadczenia społecznego walczących klas społecznych. Podkreślając znaczenie stosunków społeczno - politycznych dla kształtowania się prądów artystycznych i umysłowych, uwypukla i uczy rozumieć znaczenie i rolę literatury jako oręża ideologicznego w walce społecznej. Interpretacja utworu literackiego powinna podkreślać jego rolę wychowawczą i społeczną". Instytut Badań Literackich rozpoczął również opracowywanie nowego podręcznika historii literatury dla szkoły średniej. Ponadto w pracach paru katedr uniwersyteckich, przede wszystkim we Wrocławiu, w Krakowie, Poznaniu, przystąpiono już w bieżącym roku do rewizji podstawowych zagadnień historyczno-literackich i systematycznej, zbiorowej pracy nad historią powieści w Polsce.

Coroczne zjazdy młodzieży polonistycznej były terenem ostrej i zdecydowanej walki o naukową metodę ujmowania zjawisk literackich i przemianę polonistyki uniwersyteckiej. Na pierwszym zjeździe, który odbył się trzy lata temu, grupa młodych studentów polonistyki po raz pierwszy wystąpiła w obronie marksistowskiej metody badań. W roku następnym bezowocną próbę przeciwstawiania się marksizmowi podjęli jedynie młodzi przedstawiciele formalizmu. Zjazd trzeci i ostatni przyniósł zdecydowane zwycięstwo młodych marksistowskich badaczy, którym obrońcy idealizmu przeciwstawiali jedynie postulat eklektyzmu metodologicznego. Do rzetelnej i planowej pracy przystąpiły koła naukowe studentów polonistyki ZAMP-u.

Są to jednak tylko zapowiedzi przemian, a nie rzeczywista przemiana polonistyki. Polonistyczne studia uniwersyteckie ciągle jeszcze czekają na zasadniczą reformę programów i organizacji.

Potrzeba reformy jest paląca. Studia polonistyczne wychowywać miały zarówno pracowników naukowych jak też fachowo przygotowanych nauczycieli. Tymczasem oba te zadania nie były i nie są spełniane. Najbardziej optymistycznie przeprowadzona statystyka z ostatniego dwudziestolecia stwierdza, że katedry polonistyki wychowywały przeciętnie jedynie dwóch pracowników naukowych z każdego roku studiów. Z drugiej strony program uniwersyteckich studiów polonistycznych jest jednocześnie zbyt przeładowany i niedostateczny dla przygotowania nauczycieli. Przeciętnie studia polonistyczne trwają około sześciu lat. Uniwersytety nie mogą nadążyć za potrzebami szkolnictwa. Studenci drugiego i trzeciego roku studiów wykładają język polski w najwyższych klasach szkoły i znaczna ilość etatów nauczycielskich jest ciągle nie obsadzona. Przygotowanie dostatecznej liczby nauczycieli można rozwiązać jedynie przez wprowadzenie dwustopniowości nauczania uniwersyteckiego, z tym że pierwszy stopień trzyletni przygotowywać będzie całkowicie i dostatecznie do zawodu praktycznego, a następny stopień dwuletni kształcić będzie naukowców.

Wprowadzenie dwustopniowości poprzedzić musi zasadnicza reforma studiów. Polonistyka uniwersytecka nie przygotowywała dotąd zupełnie do pracy oświatowej. Tymczasem musi ona przygotowywać nie tylko nauczycieli, ale również przygotowywać do nowego zawodu, jaki stworzyła rewolucja kulturalna w Polsce: do zawodu działacza oświatowego na stopniu wojewódzkim i powiatowym, a więc kierowników wydziałów kulturalnych związków zawodowych, partii politycznych, spółdzielni wydawniczych i oświatowych, organizatorów teatrów amatorskich i twórczości samorodnej, pracowników Ministerstwa Kultury i Sztuki, bibliotekarzy, kierowników świetlic. Dotychczasowe doświadczenia ofensywy kulturalnej w Polsce stwierdzają zastraszający brak pracowników kulturalnych na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. Kadry te muszą zostać wyszkolone i niezależnie od wszelkiego typu specjalnych kursów przygotowywać je muszą przede wszystkim uniwersyteckie studia polonistyczne.

Dlatego też w trzyletnim niższym stopniu studiów polonistycznych nastąpić muszą daleko idące zmiany. Opracowany obecnie przez Komisję projekt opiera się na następujących zasadach:

Trzyletnie studium polonistyczne musi być jednolite. Przygotowywać musi praktycznie do następujących zawodów: nauczyciela, bibliotekarza (poza bibliotekami naukowymi), działacza oświatowego, opierać się na zasadzie kursowości, a więc dokładnego określenia wykładów i egzaminów na każdym roku szkolnym, ponieważ zasada kursowości umożliwia maksymalne wykorzystanie czasu nauki. Projekt znosi dotychczasową specjalizację na niższym stopniu nauczania (historyczną i językową), ponieważ program nauczania języka polskiego w szkołach jest jednolity i zarówno nauczycielowi jak i działaczowi oświatowemu potrzebne są w tym samym stopniu wiadomości z historii literatury co z historii języka. Nowy projekt studiów polonistycznych kładzie specjalny nacisk na nauczanie historii społeczno-gospodarczej, wprowadza obowiązkowe wykłady ekonomii politycznej, problematyki kulturalnej i oświatowej Polski współczesnej, historii literatury rosyjskiej. Przewiduje dalej wykłady i kolokwia z współczesnej literatury polskiej, tak bardzo konieczne dla nauczycieli i wszystkich działaczy oświatowych. Wprowadza ćwiczenia z teorii marksizmu na pierwszym roku nauczania i zmienia zakres i charakter egzaminów z głównych kierunków nauk filozoficznych. Ponadto wprowadzona zostaje obowiązkowa czterotygodniowa praktyka po drugim roku studiów w świetlicy, bibliotece powiatowej lub gminnej, w wydziałach oświatowych partii lub związków zawodowych.

Na dwuletnim studium wyższym, przygotowującym pracowników naukowych, wprowadzone zostają trzy specjalizacje: historyczno-literacka, językoznawcza i księgoznawcza — zakończone magisterskimi egzaminami i magisterską pracą.

W ten sposób projekt reformy studiów polonistycznych rozwiązuje zarówno zadania przygotowania zawodowego jak i wychowania nowych kadr naukowych w ścisłym związku z rzeczywistymi, historycznymi potrzebami oświaty, nauczania i nauki. Nowy projekt organizacji studiów

uniwersyteckich stwarza praktyczną i konkretną możliwość szkolenia nowego typu pracowników naukowych i nauczycieli, ścisłego i twórczego zespolenia spraw nauki, szkolnictwa i rewolucji kulturalnej.

Oczywiście każda reforma studiów wtedy tylko spełni całkowicie swoje zadania, jeżeli odpowiada jej nie tylko zmiana zakresu elementów wykładów, egzaminów i ćwiczeń, ale przede wszystkim zmiana metody naukowej i ideologii. Program jest tylko narzędziem reformy, ale nie samą reformą; walka o unaukowienie polonistyki, o wypełnienie przez nią zadań wychowawczych i oświatowych toczyć się będzie w dalszym ciągu. W walce tej odegrać muszą decydującą rolę postępowi badacze literatury i historii.

Partia musi otoczyć troskliwą i czujną opieką szkolenie młodych kadr naukowych, ułatwić i umożliwić młodym uczonym systematyczne przygotowanie się do pracy uniwersyteckiej. Musimy wychować marksistowskich profesorów historii literatury, naprawić wieloletnie zaniedbanie na tym polu, umiejętnie i racjonalnie gospodarować zdolnościami. Nie należy pozwalać na zabieranie pracowników naukowych z uniwersytetów do innych prac.

Musimy postępowym badaczom literatury ułatwić zbliżenie się do wspólnej pracy naukowej w instytucjach badawczych, musimy w pełni wykorzystać wiedzę i doświadczenie na nowe tory skierowanej polonistyki uniwersyteckiej.

ZSRR

Józef Górski

Walka z kosmopolityzmem w twórczości kulturalnej

W ostatnich latach w związku z wzrostem socjalistycznej świadomości społeczeństwa radzieckiego, w wyniku nieustannej troski partii o właściwy kierunek twórczości kulturalnej, czego wyrazem są znane uchwały KC WKP(b), sztuka, literatura i inne gałęzie twórczości wykazują coraz bujniejszy rozkwit. Jest to rozkwit prawdziwie radzieckich, prawdziwie socjalistycznych dzieł artystycznych, odzwierciedlających dynamikę rozwoju od socjalizmu do komunizmu, dzieł tchnących nienawiścią do kapitalistycznej moralności, wyzysku i ucisku. Ten twórczy zryw nie pociągnął jednak za sobą wszystkich — tu i ówdzie pozostawił w tyle grupki tkwiące poglądami jeszcze w burżuazyjnych kategoriach, w zaklętym kręgu burżuazyjnych pojęć i kryteriów.

W ostatnim okresie toczyła się w prasie radzieckiej ostra kampania przeciwko przejawom burżuazyjnego kosmopolityzmu na wielu odcinkach działalności artystycznej i naukowej.

Najsilniejszy ogień skierowany został przeciwko kosmopolitom, którzy zakotwiczyli się w krytyce teatralnej. Kampanię zapoczątkowały artykuły redakcyjne ogłoszone w końcu stycznia br. w partyjnych organach „Prawda" i „Kultura i Żizń" pt. **„O pewnej antypatriotycznej grupie teatralnych krytyków"**.

Wpływy kosmopolityzmu przeniknęły najgłębiej w dziedzinę krytyki teatralnej; jednak na innych odcinkach frontu ideologicznego znalazły się również mniejsze czy większe grupki lansujące antypatriotyczne, kosmopolityczne koncepcje.

Nie ulega wątpliwości, że — najogólniej rzecz biorąc — wspomniane tendencje kosmopolityczne są przejawem istnienia przeżyt-

ków kapitalizmu w świadomości niektórych ludzi radzieckich, przeżytków, które w różnych okresach i w różnych sytuacjach dają znać o sobie z różną siłą i w różnych formach. Zawsze jednak są one odzwierciedleniem resztek **starego w nowym,** odzwierciedleniem zacofanych ogniw w społeczeństwie, odzwierciedleniem ideologicznego nacisku kapitalistycznego Zachodu — a więc odzwierciedleniem tego wszystkiego, co usiłuje zahamować rozwój, przeciwstawić się wspaniałemu i coraz szybszemu wzrostowi pierwiastków całkowicie nowego społeczeństwa, powstającego i rozwijającego się z twórczej działalności wolnych od wyzysku mas ludowych.

Walka nowego, rozwijającego się w kierunku komunizmu społeczeństwa przeciwko tym przeżytkom starego, staje się prawem rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Rola postępowej teorii, postępowej ideologii staje się jakościowo inna, stokrotnie większa w społeczeństwie opartym na świadomym, planowym, zorganizowanym działaniu mas. A siła oddziaływania ideologii postępowej jest tym większa, im lepiej, prawdziwiej, silniej odzwierciedla postępowe tendencje działania mas, im bliżej wiąże się z życiem mas, im mocniej pomaga masom w uświadamianiu sobie ich twórczej, przeobrażającej roli społecznej.

Takiej właśnie postawy ideologicznej domagała się i domaga partia bolszewicka od twórców i krytyków kulturalnych.

Domagała się partia **partyjności** w zagadnieniach ideologicznych, a więc oczyszczenia ideologii od wpływów burżuazyjnego idealizmu i mistycyzmu, a więc ofensywności przeciwko wrogim prądom umysłowym, a więc wyraźnego związania się z walką i pracą mas — twórczych, budujących i rozwijających socjalizm, a więc walki przeciwko tzw. obiektywizmowi burżuazyjnemu.

Domagała się partia od pracowników frontu kultury **realizmu socjalistycznego,** a więc ukazywania życia w jego rozwoju, dostrzegania i ujawnienia w chwili bieżącej, w czynach dnia dzisiejszego zalążków przyszłości, wniesienia pierwiastka rewolucyjnego romantyzmu, który jest nieodłączny od prawdziwego realizmu socjalistycznego; a więc walki z wszelkimi formalistycznymi, estetyzującymi tendencjami oderwanymi od bujnego, twórczego życia mas.

Domagała się partia od frontu kulturalnego rozwijania, krzewienia i umacniania **humanizmu socjalistycznego,** a więc stałego, nieustannego wyzwalania sił twórczych człowieka.

„Za wielkim Gorkim — pisze Aleksander Fadiejew — literatura radziecka mówi: człowiek — to brzmi dumnie. Radziecka literatura pragnie rozwijać wszystkie wartości ludzkie. Głosi, że miłość ojczyzny i przyjaźń narodów, to szczytne uczucie ludzkie, że miłość między mężczyzną a kobietą jest szlachetna i piękna, że prawdziwa przyjaźń jest bezinteresowna, że imię matki jest świętością, że życie dane jest człowiekowi po to, by pracował i tworzył. Stary humanizm przy całej swej wielkości miał dwa poważne braki. Nie zrozumiał, że, po to by dobro mogło zatriumfować, zło musi być

unicestwione. Po wtóre — stary humanizm umieszczał człowieka na ziemi niezależnie od jego działania — z tytułu, że tak powiem, jego boskiej istoty. Socjalistyczny humanizm tylko dlatego może triumfować w naszym kraju, że zwyciężył zło społeczne. I ze stanowiska realizmu socjalistycznego nie jest nawet człowiekiem ten, kto nie pracuje, nie tworzy.

Współczesną radziecką literaturę piękną cechuje m. in. to, że ukazuje ona prostego, zwyczajnego człowieka radzieckiego jako człowieka - bojownika, działacza, pracownika, nowatora przeobrażającego przyrodę i społeczeństwo. Ta właśnie cecha znamionuje bohaterów wielu radzieckich powieści i sztuk scenicznych, poświęconych wojnie i gigantycznej twórczej pracy pokojowej człowieka radzieckiego po wojnie. Bohaterowie tych powieści i sztuk, ludzie najzupełniej rzeczywiści i żywi, wszystkimi swymi dążeniami zwróceni już są w stronę jutra. W swej codziennej, zwykłej, a zarazem twórczej działalności nie płyną z „prądem", lecz przewidują i zbliżają dzień jutrzejszy".

Nowy człowiek — budowniczy komunizmu, jego troski, jego walka, jego twórcze życie — oto co powinno stać się treścią nowej sztuki i literatury.

Przeciwko temu występują kosmopolici.

Kosmopolici nie mają odwagi w obliczu potężnego zrywu patriotycznego narodu radzieckiego odsłonić swego prawdziwego oblicza antypatriotycznego. Osłaniają się więc teoriami formalizmu, teoriami o wyższości formy nad treścią, pomniejszaniem wagi utworów odzwierciedlających rzeczywistego człowieka radzieckiego, pomniejszaniem rewolucyjno - demokratycznej tradycji twórczości rosyjskiej, sprowadzaniem zagadnień współczesnej twórczości na płaszczyznę abstrakcyjnych rozważań nad analizą elementów artyzmu niezależnie od treści społecznej, niezależnie od tendencji politycznej, którą reprezentuje dany utwór. Taka postawa prowadzi konsekwentnie do kosmopolitycznego ujmowania zagadnień sztuki. Taka postawa wypływa z niewiary w twórcze siły mas ludowych, wypływa z oderwania się od klasowego, ludowego podłoża, z obcości wobec potrzeb i dążeń mas pracujących.

Nie trudno jest odcyfrować sens polityczny tezy głoszonej przez profaszystę Malraux w artykule pt. „Wezwanie do inteligencji", że „człowiek staje się coraz bardziej człowiekiem, im mniej on jest związany ze swoim krajem".

Taki sam cel polityczny przyświecał w ub. r. grupie amerykańskich uczonych, która zwróciła się do uczonych całego świata proklamując kosmopolityczne „idee". W apelu tym wołają oni, że są „obywatelami świata", że istnieje dla nich „jedna światowa nauka". Proponują oni oczywiście utworzenie „rządu światowego", „Stanów Zjednoczonych Świata" i „światowych sił zbrojnych".

Walka z kosmopolityzmem nie jest odseparowaniem się od sił postępu, od postępowej kultury innych krajów. Przeciwnie — właś-

nie kosmopolityzm jest rodzonym bratem nacjonalizmu burżuazyjnego i wrogiem proletariackiego internacjonalizmu. Internacjonalizm u ludzi radzieckich wiąże się organicznie z patriotyzmem radzieckim, z miłością do ojczyzny, do jej kultury.

Natomiast kosmopolici deklamując o „międzynarodowej sztuce" zaciemniają właściwy, prawdziwy stan rzeczy — że w każdym społeczeństwie klasowym istnieją dwie kultury, dwie sztuki.

Ludziom radzieckim nie obca jest wszelka literatura, wszelka kultura Zachodu, lecz obca im jest kapitalistyczna kultura kapitalistycznego Zachodu, a bliska im jest ludowa, demokratyczna, postępowa kultura każdego kraju.

„W powojennej literaturze zachodnio-europejskiej i amerykańskiej — pisze Aleksander Fadiejew — jest wiele książek, które zgodnym chórem usiłują dowieść, że człowiek jest istotą antyspołeczną, że jego życiem kierują żywioły istniejące w nim samym i poza nim, że człowiek to stworzenie słabe i mizerne, a jeżeli jest silny, to jest to wilcza siła drapieżnego zwierza... Takiej literaturze przeciwstawia się w Europie zachodniej i Ameryce współczesna literatura humanistyczna, którą my — w kraju Rad — dobrze znamy i cenimy. **Jej, tej postępowej literaturze we Francji i w innych krajach literatura radziecka podaje bratnią dłoń".**

Kosmopolityczni „teoretycy" kultury nie rozumieją czy też nie chcą zrozumieć, że wszystkie wielkie dzieła twórczości kulturalnej wyrastają z konkretnej gleby narodowej, z gleby ludowej, że wyrastają z tego, co najpiękniejsze w historii narodu — z jego walk o postęp przeciwko uciskowi, że dzieła te będą tym lepsze, tym potężniejsze, im większą odczuwać będzie twórca odpowiedzialność przed narodem, przed ludem. I w tym ścisłym związku z ludem, z jego pragnieniami i dążeniami, z jego walką tkwi źródło siły artystycznej talentu. W tym tkwi wielkość pisarzy - realistów przedrewolucyjnej Rosji: Puszkina, Niekrasowa, Tołstoja, Turgieniewa, Czechowa i in. W tym tkwi źródło talentu klasyków realizmu w innych krajach.

„Przez tę humanistyczną treść swej twórczości tak bliscy nam są klasycy realizmu", „bliscy nam są prawdziwie patriotyczni, prawdziwie ludowi twórcy kultury współczesnej" — czytamy w polemice z antypatriotycznymi krytykami. Partia bolszewicka, zwalczając wszelkie tendencje kosmopolityczne, kieruje się wytyczną Stalina:

> *„Radzieccy ludzie są zdania, że każdy naród, duży czy mały, posiada swoje jakościowe właściwości, swoją specyfikę, którą posiada tylko ten naród i której nie posiada inny.*
>
> *Te właściwości są tym wkładem, który każdy naród wnosi do ogólnej skarbnicy kultury światowej, uzupełnia ją i wzbogaca".*

Patriotyzm radziecki jest nieodłączny od świadomości wyższości socjalistycznego ustroju nad kapitalistycznym, wyższości we wszystkich dziedzinach, a więc i kultury. Reakcja międzynarodowa wy-

korzystuje wszystkie możliwości, by oczernić Związek Radziecki, jego zdobycze, jego rozkwit. Wszelkimi kanałami usiłują reakcyjne siły jad ten przesączyć w naród radziecki, by go zdemoralizować, rozbroić wobec zbrodniczych planów imperializmu, podważyć w nim wiarę we własne twórcze siły.

A korzenie się przed kulturą burżuazyjną, które cechuje właśnie różnej maści kosmopolitów, jest nie tylko wynikiem oddziaływania wrogiej propagandy, jest ono przeżytkiem starego ustroju, przeżytkiem ohydnym i wywołującym wstręt w opinii radzieckiej, bo u jego źródła leży pielęgnowana przez wieki przez klasy wyzyskujące pogarda dla narodu, niewiara w siły twórcze mas ludowych — niewiara, że masy mogą budować szczęśliwsze życie i sprawiedliwy ustrój społeczny bez panów, bez wyzyskiwaczy. Czołobitność przed wszelką „zagranicznością" (co w warunkach radzieckich faktycznie sprowadza się do niewolniczego wychwalania kultury burżuazyjnej) jest objawem bardzo szkodliwym, bo ludzie ulegając propagandzie imperialistycznej zatracają poczucie radzieckiej dumy narodowej, poczucie godności obywatela kraju Rad i stać się mogą świadomie czy bezwiednie narzędziem agentury imperialistycznej.

Czołobitność przed imperialistycznym Zachodem i usiłowanie pomniejszenia wielkiej wartości kultury radzieckiej stają się szczególnie szkodliwe w obliczu faktu, że kultura radziecka jest dziś dla sił postępu na całym świecie oparciem w walce ideologicznej przeciwko siłom reakcji i wojny.

Nic więc dziwnego, że walka z antypatriotyczną grupą działaczy kulturalnych przybrała w ZSRR tak ostre formy, że tak ostro zwalczane są wszelkie tendencje czołobitności wobec prądów burżuazyjnych. Przez wieki wtłaczano w świadomość mas ludowych Rosji, że reprezentują one „dziki Wschód", że kulturę nieść im może tylko Zachód. Zbiegało się to z polityką klik rządzących, które w pogłębianiu zacofania mas widziały drogę do trzymania ludu w karbach posłuszeństwa. Znana jest pogarda dla narodu rosyjskiego jak w ogóle do narodów słowiańskich, jaką głosił Hegel. Guizot w swojej „Historii cywilizacji w Europie" nie wspomina nawet o Rosji. Niewątpliwie i te teorie negujące całkowicie wkład narodu rosyjskiego do ogólnej skarbnicy kulturalnej świata wycisnęły swoje piętno na pewnej części ówczesnej inteligencji rosyjskiej, tym bardziej że liczni cudzoziemcy przebywający wówczas w Rosji jako nauczyciele i administratorzy, jako wojskowi i artyści, jako doradcy i profesorowie podtrzymywali i kultywowali te koncepcje kulturalnej niższości Rosji w stosunku do Zachodu.

Jest rzeczą wiadomą, że w Rosji w wieku XVIII i XIX w tzw. „wyższych sferach" przestał nieomal istnieć język ojczysty, a panował język francuski. Język ojczysty wyparty został z rosyjskiej literatury naukowej. Dotyczy to, rzecz jasna, „górnych" warstewek społeczeństwa, które stały się agenturą kapitalistycznego Zachodu również i w dziedzinie kultury.

Bieliński pisał o nich, że „każda zagraniczna podłość uchodziła lekko jako genialność — zaś swoje, rosyjskie, choć byłoby to najgenialniejsze, spotykało się z pogardą właśnie dlatego, że to było rosyjskie".

Przez gąszcz czołobitności i niewolniczego uwielbienia wszystkiego, co było zagraniczne, ze strony „górnych" sfer tych kół inteligencji, które były związane z dworami pańskimi i kliką carską, przez politykę gnębienia ze strony caratu własnej, narodowej, ludowej twórczości kulturalnej przebijać się musiała wielka, postępowa myśl, wielkie talenty artystyczne genialnych twórców. Wiele genialnych prac Łomonosowa ujrzało światło dzienne dopiero po blisko 200 latach. Carat celowo nie pomagał w ujawnianiu priorytetu rosyjskich osiągnięć naukowych. Oficjalna ówczesna opinia rosyjska przypisywała naukowcom zagranicznym szereg odkryć, dokonanych przez rosyjskich uczonych (np. przez Timiriazjewa). A oczywiście na zachodzie usiłowano nie ujawniać (tym bardziej że ułatwiano im to na terenie Rosji) rosyjskiego dorobku naukowego. Co więcej — naukowcy i wynalazcy rosyjscy byli zmuszani przez przedstawicieli kapitalistów z Zachodu do przekazywania im tajemnic odkryć naukowych. Tak było z Popowem (wynalazca radia), tak było z Jabłoczkowem (wynalazca łukowej żarówki elektrycznej) i z wielu innymi. Warto wspomnieć o Miczurinie, którego prac odkrywczych nie chciała uznać carska Rosja. W ciągu 40 lat, do czasu Rewolucji, w Rosji nie opublikowano ani jednej jego pracy.

W 1908 r. Miczurin pisał: „U nas w Rosji z pogardą i niedowierzaniem odnoszą się do wszystkiego, co jest rosyjskie, do każdej oryginalnej pracy rosyjskiego człowieka". Ustrój socjalistyczny wyzwolił wszystkie twórcze siły narodu, przeciął na zawsze wszystkie plany zachodnich kapitalistów traktowania Rosji jako swojej kolonii, zlikwidował podstawowe źródła społeczno - ekonomiczne, z których wyrastało niewolnicze małpowanie i uwielbianie „kultury zachodniej". Ale nie wszyscy — szczególnie nie wszystkie koła inteligencji — w Związku Radzieckim zdołali się wyzwolić z tego niewolniczego balastu przeklętej przeszłości kapitalistycznej. „Przy istnieniu otoczenia kapitalistycznego — czytamy w „Nowoje Wremia" — trzy dziesięciolecia to zbyt krótki historyczny okres, by można było całkowicie wykorzenić ze świadomości ludzi ohydne przeżytki kapitalizmu". Są jeszcze tacy, którzy zachłystując się zewnętrznym, pozornym błyskiem kultury burżuazyjnej nie widzą jej zgniłej, antymoralnej treści, jej bezideowości i rozkładu i zapominają, że reprezentują świat socjalistyczny, kraj najbardziej postępowej kultury.

Walka o priorytet twórczości naukowej kraju socjalizmu jest walką o pogłębienie dumy z przynależności do ojczyzny socjalistycznej, wyższej, piękniejszej, sprawiedliwszej niż wszelki ustrój oparty na wyzysku klasowym. Obrona odkryć naukowych doko-

nanych przez uczonych kraju socjalizmu, troska o utrzymanie priorytetu socjalistycznego w dziedzinie tych odkryć jest częścią składową ogólnego zadania obrony ojczyzny socjalistycznej przed agresją imperialistyczną. Kosmopolici usiłują podmurować obojętność w sprawie priorytetu „teoriami", że rzekomo z punktu widzenia humanizmu, internacjonalizmu osiągnięcia nauki powinny stać się własnością całej ludzkości. Jest to co najmniej naiwne nieliczenie się z sytuacją obecną, ignorowanie tego, że w krajach imperialistycznych koła rządzące wykorzystują zdobycze współczesnej nauki przede wszystkim dla celów antyhumanitarnych, dla celów zbrodniczych. W warunkach gdy świat jest podzielony na obóz socjalizmu i budownictwa pokojowego z jednej strony i obóz kapitalizmu i imperialistycznych knowań wojennych z drugiej — prawdziwy humanizm dyktuje przede wszystkim troskę o maksymalny rozwój krajów systemu antyimperialistycznego, krajów będących ostoją humanizmu i postępu. Patriotyzm socjalistyczny i duma obywatela kraju socjalizmu — to właśnie świadomość ogólnoludzkiego i ogólnohistorycznego znaczenia osiągnięć kraju socjalistycznego dla mas ludowych całego świata, świadomość kierowniczej roli socjalistycznego kraju i jego narodów we współczesnej historii ludzkości.

Wraz z przesunięciem się ośrodka rewolucji europejskiej w XIX wieku z Zachodu do Rosji budzi się i przebija przez mroki caratu wielka postępowa twórczość kulturalna, której potęga mogła się ujawnić w całej pełni tylko w warunkach ustroju socjalistycznego. Przesunięcie się ośrodka rewolucji europejskiej do Rosji wyłania przodujący rosyjski rewolucyjny ruch robotniczy oraz genialnych nauczycieli międzynarodowej klasy robotniczej, Lenina i Stalina — twórców pierwszego w historii państwa socjalistycznego.

Ziściło się proroctwo Gorkiego, który w powieści „Matka" wołał: „Rosja będzie najświatlejszą demokracją na ziemi".

I przeciwko temu najszlachetniejszemu, co wydała rosyjska postępowa myśl w przeszłości, przeciwko ojcu realizmu socjalistycznego, Gorkiemu, przeciwko tym, którzy twórczo kontynuują te piękne tradycje, rzucili się antyludowi, antypatriotyczni kosmopolici osłaniając swą czołobitność wobec kultury burżuazyjnej formalizmem i estetyzmem.

Kosmopolici w walce z realizmem socjalistycznym

Na początku XX wieku Gorki w swojej sztuce „Mieszczanie" stworzył po raz pierwszy w literaturze prawdziwie piękny obraz robotnika - rewolucjonisty, maszynisty kolejowego Nila. W postaci tej jest nie tylko ogromna siła ekspresji, posiada ona wyjątkowe ideowo-rewolucyjne znaczenie. Mocne powiedzenie Nila: „Gospodarzem jest ten, kto pracuje" padło na odpowiedni grunt ówczesnej przedrewolucyjnej Rosji. W jednym z listów nadesłanych do re-

dakcji „Literaturnaja Gazeta" (12.II.49), w związku ze zdemaskowaniem antypatriotycznej grupy krytyków teatralnych, pisze robotnik-metalowiec Markow:

„Szczególnie oburzył mnie atak Józowskiego na sztukę Gorkiego a przede wszystkim jego twierdzenie, że Nil, główny bohater „Mieszczan", jest „niedoskonałą postacią", że jest zepsuty publicystyką. Ja jestem stary robotnik putiłowski. Gdy ukazali się „Mieszczanie" pracowałem w nikołajewskiej fabryce budowy okrętów. Ze sztuką „Mieszczanie" zetknąłem się po raz pierwszy w przeddzień powszechnego strajku na południu. Książkę dał mi jeden z towarzyszy fabrycznych. Gdy przyszedłem do domu, zamknąłem się w pokoju, czytałem ją nie mogąc się od niej oderwać, byłem nią zachwycony. Nil stał się moim ulubionym bohaterem. Nie tylko moim, ale i wszystkich świadomych robotników o owym okresie! „Mieszczanie" otworzyli mi oczy na to, co się wokół działo. Rzuciłem się w wir walki strajkowej, począłem studiować Lenina i w 1904 r. wstąpiłem do partii bolszewickiej".

Ale dla krytyka Józowskiego nie ta strona twórczości Gorkiego jest ważna. Oceniając „Mieszczan" twierdzi on, że autor występuje w tej sztuce „jako publicysta, nie troszczy się o to, w jakim stopniu potrzebna jest tu ingerencja publicystyki w artystyczną tkaninę sztuki".

Takimi rozważaniami o „artystycznej tkaninie", o „logice treści", które zostały — zdaniem Józowskiego — wypaczone przez zachowanie się i akcję rewolucyjną Nila, usiłuje krytyk - kosmopolita zdeprecjonować twórczość proletariackiego pisarza Gorkiego. Dla Józowskiego i jego ideowych przyjaciół niestrawny jest nie tylko maszynista - rewolucjonista Nil. Z taką samą pasją pogardy rzucili się na radzieckiego maszynistę kolejowego, Aleksieja Sybiriakowa, bohatera sztuki A. Surowa pt. „Zielona ulica".

Maszynista Sybiriakow jest człowiekiem nowego ustroju społecznego. Kontynuuje on w nowym okresie historycznym dzieło rozpoczęte przez maszynistę Nila. Dla Sybiriakowa dziś jest nieodłączne od dnia jutrzejszego. Jego kierunkiem działania jest — przyszłość zarówno wtedy gdy walczy o wyższe normy przelotu parowozu, jak i wówczas gdy intensywnie pracuje nad sobą przygotowując się do egzaminów inżynierskich.

„Sybiriakowa chciałoby się nazwać — czytamy w jednej z ostrych polemik przeciwko kosmopolitycznym krytykom sztuki Surowa — godnym wnukiem gorkijowskiego Nila. Radziecka epoka podniosła jego świadomość, dała mu inne możliwości i on w pełni może je wykorzystać dla dobra swojej klasy, narodu i partii. Przodujący robotnik Sybiriakow pracuje i jednocześnie uczy się w wyższym zakładzie naukowym, przygotowując się na inżyniera. Cała jego twórcza praca to dobitny i przekonywający wzór wyjątkowej wagi zjawiska w naszym życiu — zacierania się granicy między pracą fizyczną i umysłową".

Antypatriotyczna działalność kosmopolitów zmierzała do podważenia socjalistycznego kierunku radzieckiej sztuki, niedopuszczenia na scenę prawdziwie ideowych utworów dramatycznych, utworów odzwierciedlających twórczy patos ludzi radzieckich. Najlepsze współczesne teatry „Artystyczny" i „Mały", które całkowicie przestawiły się na realizm socjalistyczny, spotkały się z ostrą krytyką ze strony tych właśnie krytyków. Teatry te postawiły sobie twórcze socjalistyczne zadanie: ujawnić bohaterskość i wielkość skromnych i drobnych na pozór zrywów ludzi pracy, pokazać głęboko humanistyczną treść ich trudności i ambicji twórczych, ich nieustannej walki z przeszkodami i ludźmi o mentalności przedrewolucyjnej — jednym słowem teatry te wystąpiły na scenę ze „zdecydowanym bohaterskim realizmem", o którym mówił Stanisławski jako o jednym z głównych osiągnięć teatru „Artystycznego". Ogromnym osiągnięciem dramaturgii radzieckiej była wystawiana ostatnio sztuka A. Sofronowa pt. „Moskiewski charakter". Jeden z robotników moskiewskich wyrażając swoje oburzenie przeciwko antypatriotycznym krytykom, którzy całkowicie zignorowali sztukę Sofronowa powiedział: „Nam droga jest nasza Moskwa — stolica światowego postępu. A oni z pogardą odezwali się o sztuce „Moskiewski charakter", o sztuce, która pokazuje naszych radzieckich ludzi o „moskiewskim charakterze". Sofronow pokazuje ludzi, których cechuje bolszewicka bezkompromisowość, gdy chodzi o łamanie przeszkód na drodze do osiągnięcia podstawowych zadań społecznych; ludzi, którzy ofiarnie pracują dla rozkwitu kraju, dla których sprawa narodu i ojczyzny to sprawa najświętsza. Walka między nowym a starym, która ma miejsce i w społeczeństwie radzieckim, znalazła w tej sztuce swe odbicie w konflikcie między dyrektorem fabryki budowy maszyn, Potapowem, a jego żoną, przewodniczącą komitetu fabrycznego fabryki włókienniczej. Dla niej interes państwa to czynnik decydujący i górujący. W udoskonaleniu każdej maszyny widzi element ogólnego postępu technicznego kraju, podstawę do przedterminowego wykonania planu pięcioletniego itd. Mąż jej Potapow przebył drogę awansu od robotnika do dyrektora wielkiej fabryki. Pracuje nieźle, ale bez szerokiego rozmachu, bez szerszego horyzontu społecznego i państwowego. Fabryczny aktyw partyjny pomaga mu uświadomić sobie jego błędy. W końcu sztuki Potapow powiada: „Błądziłem. Przyznaję. Ale my mamy moskiewski charakter. Daję słowo — i dotrzymam! Całego siebie oddam ojczyźnie — moje myśli, pracę, serce, życie — wszystko!"

Taka sztuka uzbraja i porywa masy do dalszych twórczych osiągnięć, taka sztuka wykorzenia wszelkie kryjące się tu i ówdzie antyspołeczne pokłady w podstawie moralnej wielu ludzi — taka sztuka to właśnie wyraz nowej, wyższej, socjalistycznej moralności. Ale to się estetyzującym kosmopolitom nie podoba. To jest „szare, codzienne, zwykłe życie" — twierdzą tacy krytycy. Jeden z nich, J. Han, pisze o tej sztuce w ten sposób: „Reżyser traktuje konflikt

wytwórczy, zewnętrzne wydarzenia sztuki jako podstawę, by przenieść ścieranie się osób w sferę charakterów, w sferę ludzkich stosunków wzajemnych".

Dla Hana konflikt w dziedzinie wytwórczej nie należy do „sfery ludzkich stosunków wzajemnych". Sztuka „Moskiewski charakter" wystawiona została przez Teatr Mały, którego kierownikiem artystycznym jest K. Zubow. Podczas omawiania tej sztuki w gronie krytyków teatralnych Zubow polemizując z tymi, którzy przypuścili frontalny atak na sztukę Sofronowa powiedział m. in.: „To co reprezentuje sztuka Sofronowa jest tak wielkie, takie radosne, tak tchnie wiarą w nasze życie. jest tak optymistyczne, że właśnie o tym należy przede wszystkim mówić, to należy na czoło wysunąć. Taka właśnie sztuka, która potęguje wiarę w naszą rzeczywistość, w naszą przyszłość, w idee, które nam przyświecają, oto co nam jest potrzebne. Wy, krytycy, wniknijcie w tę właśnie stronę tej sztuki. Nasz teatr takiej chce od was pomocy a nie krytyki, która podcina nasze nadzieje, która odwraca się od najistotniejszej tendencji tej sztuki".

Należy podkreślić z naciskiem, że walka przeciwko formalizmowi i estetyzmowi nie jest przeciwstawieniem treści — formie, nie jest lekceważeniem formy, artyzmu, struktury sztuki. Przeciwnie — walka o treść ideową postuluje nieuniknienie konieczność osiągania wielkiej ekspresji, wysokiego poziomu artystycznego, bo wtedy i właśnie wtedy sztuka spełnić może swe zadanie społeczne — silnie oddziaływać na odbiorcę twórczości artystycznej. Tylko przy jak największym zespoleniu ideowości i artyzmu osiąga realizm socjalistyczny swe sukcesy. W połowie grudnia ub. r. na XII Plenum Zarządu Związku Pisarzy Radzieckich A. Sofronow powiedział m.in.: „Niektórzy krytycy do dziś jeszcze usiłują kompromitować pozytywne osiągnięcia dramaturgii radzieckiej, starają się rozłączyć te nierozłączne w naszej świadomości pojęcia jedności ideowości i artyzmu... Wielkie idee wymagają wielkiego mistrzostwa".

„Bohaterska sprawa — mówił Gorki — wymaga bohaterskiego słowa".

Realizm socjalistyczny jest organicznie związany z żywym, aktywnym, pozytywnym stosunkiem do życia i twórczej pracy narodu, z głębokim poczuciem patriotyzmu. Burżuazyjny kosmopolityzm natomiast wiąże się nierozłącznie z obojętnym, bezdusznym stosunkiem do narodu, do jego walki, sukcesów i trosk — łączy się z abstrakcyjnym estetyzmem i formalizmem.

Partia bolszewicka już nie raz sygnalizowała niebezpieczeństwo, jakie zagraża twórczości w takiej lub innej dziedzinie kultury, wówczas gdy ta lub inna grupa usiłuje oderwać się od właściwego, socjalistycznego kierunku. Uchwały KC WKP(b) w sprawach literatury w związku ze szkodliwym kierunkiem czasopism „Zwiezda" i „Leningrad", w sprawach filmu i teatru, wystąpienie Żdanowa w czasie słynnej dyskusji filozoficznej, wreszcie ostatnie partyjne

artykuły przeciwko antypatriotycznej działalności grupy teatralnych krytyków — wszystkie te dokumenty stanowią nierozłączoną całość ideową: jest to drogowskaz ostrzem swym wyznaczający kierunek walki przeciwko niebezpieczeństwu przenikania ideologii burżuazyjnej, przeciwko przeżytkom kapitalizmu w świadomości ludzi. Jest to walka przeciwko apolityczności, bezideowości w literaturze, sztuce, nauce i na wszystkich innych odcinkach frontu ideologicznego. W swoim czasie KC WKP(b) podkreślał w uchwale o czasopiśmie „Znamia", że zadaniem radzieckiego pisarza jest tworzyć dzieła prawdziwie i dobitnie odzwierciedlające życie w jego rewolucyjnym rozwoju, uwypuklające nowe, cenne właściwości ludzi radzieckich, budowniczych komunizmu. „Kierując się metodą realizmu socjalistycznego — czytamy w uchwale — literaci radzieccy powinni śmielej wnikać w życie, gorąco popierać wszystko, co jest nowe, komunistyczne, i śmiało biczować przeżytki przeszkadzające radzieckim ludziom iść naprzód".

W walce o socjalistyczną treść sztuki

Ale istota nowego etapu walki o realizm socjalistyczny, walki z formalizmem i estetyzmem nabiera nowej treści politycznej. Zbiega się bowiem z coraz ostrzejszą kampanią propagandy idei kosmopolityzmu, prowadzoną przez imperialistów anglosaskich i ich prawicowo - socjaldemokratycznych sługusów. Przecież nie jest przypadkiem, że radzieccy głosiciele przeróżnych teorii formalizmu i estetyzmu opowiadają się jednocześnie przeciwko priorytetowi radzieckiej kultury i nauki, wychwalają artystyczne walory twórczości zachodniokapitalistycznej, mają pogardliwy stosunek zarówno do tradycji kulturalnej narodów radzieckich jak i do współczesnej postępowej, radzieckiej twórczości — wszystkie te elementy splatają się w jeden łańcuch, w jeden system antypatriotyczny, kosmopolityczny.

I stąd niezwykła ostrość krytyki przeciwko tym nielicznym działaczom kulturalnym, którzy nie zerwali jeszcze ze szkodliwą postawą, będącą obiektywnie — w obecnej międzynarodowej walce dwóch podstawowych sił społeczno-politycznych — próbą dywersji ideologicznej wśród radzieckich mas pracujących.

Krytyka tych tendencji jest i musi być ostra, głęboka i bezkompromisowa. Równocześnie jednak jest to krytyka, mająca na celu okazanie pomocy tym, którzy pod wpływem oddziaływania ideologii kosmopolityzmu popełnili takie czy inne poszczególne błędy lub pomyłki.

> „Zadanie bolszewickiej krytyki — czytamy w artykule wstępnym Nr 5 „Bolszewika" — polega na tym, by głęboko i ostro, z całą bolszewicką bezkompromisowością demaskować szkodliwość i niebezpieczeństwo nie dającej się pogodzić z marksizmem-leninizmem i wrogiej naszej ojczyźnie ideologii kosmo-

polityzmu, by demaskować antypatriotyczną działalność jej nosicieli. Bolszewicka krytyka zawsze była prowadzona i powinna być prowadzona na wysokim poziomie ideowości i pryncypialności, stawiając sobie za cel umocnienie partyjności, czujności politycznej i przenikliwości ludzi radzieckich.

Krytyce bolszewickiej obce są krzykliwość, hałas, ryczałtowe obrzucanie ludzi inwektywami. Bezlitosna wobec wszystkich występujących przeciw ideologii radzieckiej krytyka bolszewicka powinna równocześnie okazywać ludziom radzieckim, którzy popełniali takie czy inne poszczególne błędy, pomoc w naprawianiu tych czy innych błędów owocną pracą dla dobra Ojczyzny".

Zgodnie z tymi założeniami krytyka radziecka różniczkowała swój stosunek do poszczególnych ludzi kierując swój ogień przede wszystkim przeciwko grupom, które systematycznie, konsekwentnie lansowały koncepcje kosmopolityczne, hamując rozwój nowej, radzieckiej, socjalistycznej sztuki, literatury, nauki.

Charakteryzując szkodliwy wpływ grupy krytyków - kosmopolitów pisze „Prawda": „Nie są to przypadkowe, poszczególne błędy, lecz zwarty system antypatriotycznych poglądów szkodliwie wpływający na rozwój radzieckiej literatury i sztuki — system, który musi ulec rozgromieniu".

Dotyczy to szczególnie odcinka krytyki teatralnej, gdzie uwiła sobie gniazdko stosunkowo liczna grupa krytyków - kosmopolitów. Nie stykając się z masami, unikając realnego życia radzieckiego, grupa ta odzwierciedlała raczej sądy i poglądy najbardziej zacofanych środowisk w społeczeństwie radzieckim. środowisk, które w sztuce teatralnej szukały tylko „czystej sztuki", „czystego artyzmu". A rola krytyka jest ogromna. Krytyk to działacz kulturalny, który pomaga przyswoić społeczeństwu nowe, postępowe, twórcze elementy w literaturze i sztuce. Wyjątkową rolę może odegrać właśnie krytyk teatralny. Jego obowiązkiem jako krytyka socjalistycznego jest popularyzowanie w społeczeństwie „pozytywnego bohatera" sztuk teatralnych, jego obowiązkiem jest podkreślenie każdego sukcesu dramaturgii radzieckiej. Nie znaczy to wcale, że nie powinien nie dostrzegać żadnych niedociągnięć i braków artystycznych. Ale znaczy to, że przede wszystkim powinien dostrzegać to, co jest najważniejsze — treść ideową, tendencję socjalistyczną. „Kosmopolici — pisze Szczerbina — targnęli się na najdroższe, co jest w naszej sztuce, na jej socjalistyczną treść, na jej głęboko ludowo-narodową formę, prowadzili swoją krytykę z pozycji obcych i szkodliwych dla partii".

Ponieważ najmocniejsze pozycje zachowała kosmopolityczna grupa krytyków właśnie w dziedzinie teatralnej, toteż przeciwko nim skierowano najsilniejsze uderzenie. Nie ulega wątpliwości, że uderzenie to pozwoliło zdemaskować szereg antypatriotycznych grupek, ukrywających się i w innych gałęziach frontu ideologicznego.

Spróbujmy wobec tego w ogólnych zarysach zanalizować zarzuty skierowane przeciwko antypatriotycznym krytykom teatralnym.

„Oczywiście jeszcze w wielu sztukach współczesnego radzieckiego repertuaru — pisze „Prawda" w artykule 28 stycznia — jest niemało braków. Wszystkie one, rzecz jasna, powinny być poddane twórczej, koleżeńskiej krytyce ideowej i artystycznej. Ale estetyzujący paplacze nie o taką krytykę się troszczyli. Oczerniali sztuki w całości i właśnie za to, że są one przy wszystkich brakach przeniknięte radziecką ideowością i pryncypialnością, właśnie dlatego że stawiają ogromnej wagi zagadnienia polityczne, że pomagają partii i narodowi radzieckiemu w zwalczaniu czołobitności wobec burżuazyjnej „zagraniczności", biurokratyzmu, złodziejstwa, stawiania spraw osobistych ponad społecznymi. Wszystkie te sztuki wychowują patriotyzm radziecki i dążą do pokazania ze sceny przy pomocy obrazu artystycznego wszystkiego, co nowe, postępowe, co rodzi się w społeczeństwie radzieckim".

Cel i nowatorski charakter współczesnej dramaturgii radzieckiej polega właśnie na tym, by treść sztuk scenicznych ogarnęła bogate, wszechstronne życie człowieka radzieckiego. Człowiek w społeczeństwie socjalistycznym interesuje radzieckiego dramaturga przede wszystkim w procesie jego społecznej pracy, w jego stosunku do pracy, w jego stosunku do innych ludzi na gruncie realizacji zadań ogólnospołecznych.

„Społeczno-zawodowa działalność człowieka — pisze Simonow — rodząca mnóstwo konfliktów i tematów, powinna być główną treścią sztuki... Dramaturg powinien nawet na najmniejsze, zdawałoby się, sprawy spoglądać z wielkich pozycji tej wielkiej walki, tego ogromnego światowego konfliktu między siłami przodującymi a siłami obumierającymi".

Krytycy-kosmopolici nie mogli się pogodzić z moralnie zdrowymi dążeniami radzieckiego człowieka, któremu obce jest hamletowskie rozdarcie wewnętrzne, rozdwojenie osobowości, pesymizm, beznadziejność i bezideowość.

Nie mogli się pogodzić z faktem, że w sztuce radzieckiej zaczął dominować obraz radzieckiego człowieka przesiąkniętego wiarą w przyszłość, świadomością swej siły, pragnieniem czynu twórczego — a więc takiego człowieka, jaki w rzeczywistości buduje społeczeństwo komunistyczne. Głosili teorię o „bezkonfliktowości" współczesnej radzieckiej dramaturgii. Te teoryjki rozkwitły szczególnie po wojnie, kiedy antypatriotycznym krytykom wydawało się, że wraz ze zniknięciem ze sceny wroga zewnętrznego konflikty w radzieckiej dramaturgii się skończyły. U podstaw tych teorii leżało moralne kapitulanctwo ludzi marzących o jakiejś powojennej idylli, o zgodzie z wojującą propagandą i ideologią burżuazyjną. Ludzie ci nie chcą widocznie zrozumieć, jakiej ostrości nabrały wszelkie konflikty właśnie w obecnym okresie.

„Chcemy — podkreśla słusznie Simonow — **żeby pokazywano nam nasze potężne, piękne, aktywne społeczeństwo wyróżniające się tym, że śmiało spogląda w dzień jutrzejszy. Powinniśmy pokazać naszego radzieckiego człowieka w całej okazałości. I wtedy przez to samo pokażemy wszystko, co się jemu przeciwstawia. Wtedy znajdziemy konflikty, bez których dramaturgii być nie może".**

Jeden z formalistycznej grupy krytyków, Rudnicki, twierdził, że w warunkach radzieckich trudno jest pisać dramaty, bo w dramacie zderzają się zazwyczaj siły antagonistyczne, ludzie różnych światopoglądów, a ponieważ — jak dalej wywodzi — w społeczeństwie radzieckim takich antagonistycznych sił nie ma, stąd życie nie daje dostatecznie bogatego materiału dla konfliktów dramatycznych. I niektórzy krytycy wyciągali wnioski, że istoty konfliktu należy szukać w rozdwojeniu psychicznym poszczególnej jednostki, w analizowaniu tylko jednostki jako takiej, oderwanej od stosunków społecznych. „Dramaturgii radzieckiej — mówił Sofronow na XII Plenum Zarządu Związku Pisarzy — obcy jest nihilistyczny pogląd na człowieka. To dramaturgowie burżuazyjni usiłują w wieku rozbicia jądra atomowego rozszczepić duszę i świadomość człowieka... Niektórzy nasi krytycy nie rozumieją, że indywidualne dla ogromnej większości ludzi radzieckich staje się i stało się głęboko społecznym, społeczne zaś — głęboko indywidualnym. Nasza istota konfliktu dramatycznego leży właśnie w stosunkach społecznych i ten charakter konfliktu przejawiając się w jednostce nosi właśnie charakter społeczny".

Przemawiając na tymże Plenum Fadiejew powiedział: „Przedstawianie pogłębionych indywidualnych cech człowieka będzie wynikiem nie tego, że dramaturgowie przestaną się zajmować stosunkami społecznymi, lecz tego, że naprawdę zrozumieją głębię społecznych konfliktów w życiu, gdzie właśnie osobiste momenty ściśle splatają się ze społecznymi, gdzie konflikty osobiste są wyrazem konfliktów społecznych".

Krytycy - kosmopolici kurczowo trzymali się jednak swych pozycji. Gdy ich wytrącono z jednych, chwytali się innych. Współczesne sztuki radzieckie nie mają — ich zdaniem — cech teatralności, sceniczności. Ten nowy chwyt miał zasłonić ich prawdziwe antypatriotyczne oblicze. Któż to twierdzi, że sztuka nie powinna być interesująca? Ale chodzi o to, jaką treść społeczną wkłada się w pojęcie „interesująca". Krąg zainteresowania widza zależy od okresu historycznego, od ustroju społecznego, od celów, jakie stawia sobie społeczeństwo.

„Czy można krąg zainteresowań radzieckiego człowieka — czytamy w polemice z tym krytykami — porównać z zainteresowaniami widza w krajach kapitalistycznych albo widza przedwojennego rosyjskiego teatru, albo wreszcie naszego widza sprzed dziesięciu czy dwudziestu lat?"

Jest rzeczą jasną, że wraz z rozwojem narodu radzieckiego w kierunku komunizmu krąg zainteresowań radzieckiego człowieka stale się rozszerza i zmienia, same zainteresowania stają się głębsze, nabierają coraz bardziej społecznego charakteru. Radziecki widz chce w teatrze widzieć prawdę o sobie jako o twórcy nowego ustroju społecznego. Krytyk teatralny powinien pomóc widzowi, pomóc szerokiej opinii społecznej ocenić, docenić i zrozumieć w pełni piękno i bohaterskość tych nowych, wyższych, socjalistycznych cech radzieckiego człowieka. Naród radziecki żąda od dramaturga, by pokazywał to, co najważniejsze w życiu kraju i w życiu radzieckiego człowieka, a od krytyka teatralnego żąda, by te właśnie momenty uwypuklił.

„Naród żąda — czytamy w „Prawdzie" z 28 lutego br. — **by nasza dramaturgia myślała wielkimi kategoriami, szerokimi pojęciami, krótko mówiąc, chodzi tu o państwowy styl myślenia naszej sztuki, styl, u którego podstaw leży partyjność, wiara w zwycięstwo komunizmu**".

Rzeczywistość socjalistyczna, twórcza praca narodu radzieckiego stały się treścią najlepszych utworów literackich ostatniego okresu. Utwory te cechuje zwrot w kierunku najważniejszych wydarzeń rzeczywistości radzieckiej, twórcze rozwijanie najlepszych tradycji klasycznej literatury rosyjskiej. Radziecka literatura zajęła czołowe miejsce w postępowej literaturze świata. I dlatego obowiązkiem radzieckiego krytytka literackiego jest pomóc rozwinąć się każdemu nowemu talentowi literackiemu, utrwalić i rozwijać cenne elementy socjalistycznej twórczości. Ale krytycy-kosmopolici postępowali inaczej. Np. Danin ocenił całą twórczość poetycką, jaka ukazała się w roku 1947, w ten sposób:

„Wszędzie tam jest jeden rys: człowiek bez oblicza, człowiek ujęty tylko przez pryzmat jego zawodowej pracy, jego działalności, bieżących okoliczności jego życia".

Danin broni tezy, że sztuka jest ciekawsza i ważniejsza niż samo życie, że życie to rzecz szara, że właściwie życie to jedno, a sztuka to coś innego.

Słynną „Powieść o prawdziwym człowieku" Polewoja krytyk Browman nazwał „rozciągniętym artykułem gazetowym", „informacją o tym, co zaszło z lotnikiem Aleksiejem Mierosjewem", epizod zaś w szpitalu „anamnezą — historią choroby, którą można przeczytać na każdej karcie szpitalnej".

Danin apoteozował twórczość poetycką Smielakowa, gdy ten zajmował pozycje czystego estetyzmu. Ale gdy Smielakow pod wpływem ostatnich dyskusji w sprawach literatury wszedł na drogę realizmu socjalistycznego, na drogę twórczości bliskiej narodowi, Danin odwrócił się od niego i z pogardą się o nim odzywał. Tenże Danin stale jako przykład wysokoartystycznej poezji przytaczał utwory poetyckie Zachodu.

Tendencje kosmopolityczne znalazły wyraz nie tylko w krytyce teatralnej czy literackiej. Ujawniły się one również w filmie, muzyce, architekturze, filozofii itd.

Nie wchodząc tu w analizę kosmopolitycznych tendencji na odcinku poszczególnych gałęzi sztuki i nauki można stwierdzić, że historyczne znaczenie rozgromienia antymarksistowskich tendencji w biologii i w filozofii, w literaturze i sztuce, w muzyce i architekturze polega na tym, że do samych głębin świadomości radzieckiej inteligencji przenikło zrozumienie faktu, jak bardzo szkodliwa i wroga dla ojczyzny socjalistycznej jest czołobitość wobec burżuazyjnego Zachodu, jak bardzo szkodliwa jest wszelka tolerancja wobec kosmopolityzmu. Równocześnie szerokie rzesze inteligencji radzieckiej uświadomiły sobie w całej pełni fakt ścisłej łączności pomiędzy ideologią kosmopolityzmu a formalistycznym kierunkiem w sztuce, uświadomiły sobie, że u podłoża i kosmopolityzmu, i formalizmu leży obcość wobec pracy, dążeń i pragnień mas ludowych.

*

Odwrócenie się od realizmu socjalistycznego prowadzi nieuchronnie do tendencji antyludowych, antydemokratycznych, do pogardy dla zdolności twórczych mas ludowych. Symbolem tej pogardy dla mas, tego burżuazyjnego stosunku do ludu jest koncepcja tzw. „hamburskiej ewidencji".

Pod tym tytułem ukazał się w 1928 r. w Leningradzie tom krytycznych essayów z przedmową Wiktora Szkłowskiego, czołowego przedstawiciela formalistycznej krytyki w Rosji. W przedmowie Szkłowski pisze m. in.: „Hamburska ewidencja" — to pojęcie niezwykle doniosłe. Zapaśnicy walcząc szachrują i kładą się na obie łopatki, zależnie od instrukcji impresaria. Ale raz do roku zbierają się zapaśnicy w knajpie hamburskiej. Walczą przy zamkniętych drzwiach i zasłoniętych oknach. Tu się ustala istotną rangę zapaśników — ażeby nie wpaść w partactwo".

„Ewidencja hamburska" — pisze dalej Szkłowski — jest nieodzowna w literaturze. W hamburskiej ewidencji nie ma Serafimowicza i Weriesajewa. Nie dotarli do miasta. Gorki — jest wątpliwy (często nie w formie). Chlebnikow był czempionem".

W tych kilku zdaniach nauczyciela duchowego obecnych formalistów-kosmopolitów zawarty jest program ideowy antyludowej krytyki, nie dopuszczającej ludu, mas, narodu do oceny twórczości tych, którzy dokonują „swoich porachunków przy zasłoniętych oknach".

Pisarz komunistyczny Serafimowicz, autor epopei wojny domowej „Żelazny potok", „nie dotarł do miasta", a Gorki — chluba literatury postępowej świata jest „wątpliwy", natomiast futurysta Chlebnikow, popularny w malutkim gronie smakoszy formalno -

eksperymentatorskiej twórczości, jest dla Szkłowskiego „czempionem" literatury.

Ta właśnie metoda „ewidencji hamburskiej" wychodząca nie z potrzeb, dążeń i zainteresowań milionów ludzi radzieckich, lecz z pozycji formalistycznego, dekadenckiego estetyzmu burżuazyjnego jest metodą estetycznych kosmopolitów.

Takiej „ewidencji", takiego antyludowego wartościowania dzieł sztuki, takiego nadawania fałszywej rangi różnym utworom dokonywali wszyscy ci, którzy kontynuowali haniebną, antydemokratyczną linię nakreśloną przez Szkłowskiego.

„Tę swoją teorię „hamburskiej ewidencji" — pisze Simonow — krytycy antypatrioci przeciwstawiali prawdziwym, jedynie istniejącym w naszym kraju, partyjnym, ludowym wymaganiom stawianym naszej literaturze i sztuce przez partię, naród i państwo socjalistyczne".

Formalizm i estetyzm są nierozerwalnie związane z kosmopolityzmem, wszystkie te pozornie „niezależne" kierunki są z istoty swej antyludowe i antydemokratyczne. Ujawnia się to wszędzie, na każdym odcinku. Bardzo charakterystycznym przejawem tego antyludowego nastawienia formalistów-kosmopolitów był ich stosunek do amatorskiej, ludowej twórczości artystycznej.

Ustrój socjalistyczny stworzył nieograniczone możliwości dla rozwoju talentów z ludu. Wystarczy wspomnieć, że w ZSRR koła grupujące uczestników twórczości amatorskiej liczą 1.200 tys. osób, z czego sama tylko teatralna twórczość amatorska obejmuje około 400 tys. robotników i pracowników umysłowych. W ciągu jednego tylko roku przy pomocy amatorskich zespołów Związków Zawodowych przeprowadzono 360 tys. przedstawień i koncertów, które objęły przeszło 100 mln. osób.

A krytycy-kosmopolici odnieśli się z arystokratyczną pogardą do tak potężnego ruchu, zignorowali rolę potężnej twórczości amatorskiej na odcinku komunistycznego wychowania mas, celowo przemilczali sukcesy, jakie często osiągały poszczególne zespoły. Ci krytycy-kosmopolici prowadząc śladem Szkłowskiego „hamburską ewidencję" dyskredytowali najcenniejsze, tchnące realizmem socjalistycznym utwory radzieckich kompozytorów i dramaturgów, poetów i pisarzy — dyskredytowali właśnie takie utwory, które najbardziej się nadawały dla szerokich zespołów robotniczych, właśnie takie, które by znalazły ogromny poklask w masach. W ten sposób utrudniali tym utworom dostęp do szerokich mas, bo znów kierując się metodą „hamburskiej ewidencji" wychodzili z założenia, że nie masy ludowe są powołane do oceny dzieł „tytanów ducha". A utwory, których wspomniani krytycy do mas nie dopuszczali, pokazywały właśnie patriotyzm ludzi radzieckich, ofiarność i heroizm człowieka radzieckiego. Były to utwory o wysokim poziomie artystycznym.

Zespoły twórczości amatorskiej czekały na krótkie sztuki, na jednoaktówki. Ale właśnie estetyzujący krytycy-antypatrioci odcią-

gali dramaturgów od pracy nad jednoaktówkami, ukuli teorię „drugorzędności", „podrzędności" takich masowych utworów.

Godny uwagi jest następujący charakterystyczny fakt:

Jeden ze specjalistów w dziedzinie muzyki Szlifsztejn — gdy chodziło o przygotowanie się do festivalu demokratycznej młodzieży w Pradze — ostro przeciwstawił się udziałowi radzieckich zespołów amatorskich. Twierdził np., że chór czelabińskich robotników nie wytrzyma konkurencji chórów innych krajów. A co się okazało? Chór czelabińskich metalowców zajął pierwsze miejsce wśród 73 zespołów chóralnych. Oto jaskrawy przykład niewiary w twórcze siły mas ludowych!

Przeważnie krytycy tego typu stosowali taktykę przemilczania osiągnięć i prac zespołów twórczości amatorskiej.

Gdy jednemu z nich, Bojadżejewowi, uczyniono z tego powodu zarzut, odpowiedział: „My zajmujemy się sztuką zawodową. Ludowo-amatorska twórczość — to nie nasza sprawa". Nie bez ich udziału forsowano teorie o dwóch rodzajach kultury artystycznej: masowej, ludowej, samorodnej z jednej strony (którą oczywiście traktowano jako quasi-kulturę) i zawodowej, wybranej, z drugiej strony.

Antyludowość, jaka cechuje estetyzujących kosmopolitów, formalizujących antypatriotów wynika z samej istoty, z samego charakteru ich założeń. Bo jeśli odrywa się „artyzm", „dramatyzm", „strukturę" utworu od żywej treści, treści, na którą składa się praca, walka, działalność człowieka pracy, jeśli nie widzi się jedności między ideowością a artyzmem, między prawdą a pięknem, między formą a treścią i jednocześnie traktuje się życie jako coś szarego, coś co nie wpływa na formę i estetykę — to, rzecz jasna, w prostej linii wynika stąd pogarda dla mas pracujących, pogarda dla ludu, pogarda dla ludzkiej pracy. Ta właśnie antyludowość staje się jeszcze jednym pomostem łączącym radzieckich estetyzujących formalistów z burżuazyjnymi teoretykami. Stąd prosta droga do burżuazyjnego kosmopolityzmu. Formalizm, estetyzm, antypatriotyzm, kosmopolityzm i antyludowość tworzą dialektyczną jedność.

* * *

Kultura radziecka nie jest nadnarodową, lecz jest wielonarodowa. Kultura każdego poszczególnego narodu radzieckiego jest narodowa z formy i socjalistyczna z treści. Łączy je wszystkie ideologia marksistowsko-leninowska, łączy je realizm socjalistyczny. Każda z nich rośnie i umacnia się w walce z apolitycznością i bezideowością, z nacjonalizmem burżuazyjnym, z kosmopolityzmem i wszelkimi obcymi wpływami ideologicznymi.

„...Kosmopolici — pisze Korniejczuk — wrogowie leninizmu, przedstawiciele burżuazyjnej zgniłej ideologii chcieli dowieść, że nie ma kultury socjalistycznej z treści i narodowej z formy. Kiedy ucz-

ciwi pisarze radzieccy z dumą mówili o radzieckiej ukraińskiej kulturze narodowej, ci oskarżali ich o ograniczoność narodową i nawet o nacjonalizm".

Dumą narodową każdego poszczególnego narodu radzieckiego jest jego własny dorobek kulturalny, jego własny wkład w ogólną kulturę kraju socjalizmu.

Ta duma narodowa, ten twórczy patriotyzm wzbogaca gmach kultury radzieckiej i im więcej, im bardziej rozkwita kultura w każdym narodzie radzieckim, tym silniejsza staje się potęga przeciwstawiająca się imperialistycznej ideologiii panowania dolara i przygotowania agresji wojennej.

Co stanowi jednak najwyższą dumę każdego narodu radzieckiego? Formułuje to Korniejczuk w stosunku do narodu ukraińskiego:

„Największą dumą narodową ukraińskiego narodu stanowi to, że masy pracujące Ukrainy pierwsze poszły w ślad za swym starszym bratem — za narodem rosyjskim po drodze Wielkiego Października. W tym zawiera się nasza narodowa duma i sława, w tym nasza niezwyciężona siła".

A więc zwycięski Październik stał się podstawowym źródłem nowej, jakościowo innej narodowej dumy narodu rosyjskiego i wszystkich narodów zamieszkujących Związek Radziecki.

Związek Radziecki uwolnił świat od dżumy hitlerowskiej. I znów, gdy nad światem zawisła groźba agresji imperializmu anglo-amerykańskiego, oczy setek milionów ludzi pragnących pokoju i dobrobytu, postępu i wolności, zwrócone są w stronę Związku Radzieckiego, potężnego państwa socjalistycznego, bohaterskiego narodu radzieckiego i niezwyciężonej Armii Czerwonej. Patriotyzm rewolucyjny ludów europejskich znajduje swe pogłębienie i oparcie w twórczym patriotyzmie narodu radzieckiego — jeden i drugi skierowany jest przeciwko wspólnemu wrogowi, wspólnemu niebezpieczeństwu.

Internacjonalizm proletariacki, który łączy się nierozerwalnie z głębokim, rewolucyjnym patriotyzmem, z umiłowaniem własnego narodu, własnego kraju i zarazem z nienawiścią przeciwko rodzimym i obcym siłom imperializmu zagrażającym suwerenności narodów i ich pokojowi, widzi właśnie w patriotyzmie radzieckim swoje harmonijne uzupełnienie. Internacjonalizm proletariacki — nieubłagany wróg burżuazyjnego nacjonalizmu we wszelkiej jego postaci — głosi międzynarodową solidarność mas pracujących w wielkiej wyzwoleńczej walce o postęp i socjalizm. Żyjemy w okresie, gdy świat jest podzielony na dwa obozy. Obóz imperialistycznej reakcji niesie narodom ucisk, niewolę ekonomiczną i polityczną, rzezie wojenne. Obóz socjalizmu i demokracji walczy o pokój, o sprawiedliwy ustrój społeczny, o suwerenność narodową. W takich warunkach internacjonalizm proletariacki to przede wszystkim aktywna, twórcza solidarność z obozem socjalizmu i demokracji, któremu przewodzi Związek Radziecki, bohaterski naród radziecki.

Prawdziwi patrioci wszystkich krajów widzą w potężnym kraju socjalizmu ostoję w walce przeciwko zamachom na suwerenność narodów. I dlatego wszędzie probierzem szczerego patriotyzmu jest stosunek do Związku Radzieckiego, jest pragnienie, by Związek Radziecki rósł i potężniał, by wzmagały się jego sukcesy gospodarcze i kulturalne, jego siła polityczna i militarna. Patriotyzm radziecki — czynnik nieustannego rozwoju kraju socjalizmu — staje się więc czynnikiem międzynarodowego postępu, czynnikiem krzyżującym plany imperialistów amerykańskich.

Kultura radziecka w swej nieustannej walce z wszelkimi wpływami ideologii burżuazyjnej, w swej obecnej walce z wszelkimi przejawami dywersji ideologicznej imperialistycznego kosmopolityzmu toruje drogę postępowej kulturze całego świata, umacnia międzynarodowy front walki o pokój i postęp.

Maria Czanerle

Teatr amatorski i jego rola w radzieckiej twórczości kulturalnej

We wrześniu 1948 odbył się w Moskwie finał ogólnozwiązkowego konkursu teatralnych zespołów amatorskich. Na rzucających się w oczy afiszach widniały tytuły kilkudziesięciu sztuk, które zespoły z szesnastu republik przywiozły na pokaz do stolicy. Przytaczam nazwiska autorów, które utkwiły mi w pamięci: Puszkin, Czechow, Gogol, Ostrowski, Gorki, Simonow, Korniejczuk, Trieniow, Leonow, Pogodin, Szekspir, Molier, Goldoni. Świeżość i odkrywczość ujawniona w występach amatorów znalazła bezpośredni i żywy oddźwięk w repertuarze teatrów moskiewskich i nie tylko moskiewskich. „Jegor Bułyczew" od dziesięciu lat zapomniany przez teatry zawodowe powrócił na wiele scen dzięki nowości i oryginalności interpretacji, jaką zyskał w wykonaniu wyborskiego Domu Kultury w Leningradzie. „Dziewczęta" Wiery Panowej, sztuka zagrana po raz pierwszy na konkursie, przeszła od razu na scenę moskiewskiego teatru „Mossowieta". „Na spotkanie życia" Uspienskiego przejął od zespołu amatorskiego Związku Robotników Przemysłu Lotniczego teatr dramatyczny Stanisławskiego. Sztukę Gowa i D'Usseau „Głęboko sięgają korzenie" grał równolegle z teatrem Wachtangowa prowincjonalny zespół amatorski.

Przytoczone fakty, pokazane na przykładach niewątpliwie zgęszczonych (finał konkursu ilustruje na ogół pozycje najlepsze), świadczyły o daleko posuniętym wzajemnym przenikaniu się teatru amatorskiego i zawodowego, o zacierającej się granicy między repertuarem obu teatrów. Dla widza polskiego, wychowanego w warunkach niesprecyzowanych jeszcze pojęć o teatrze świetlicowym, w atmosferze „świetlicowych kompleksów", lęków przed „pseudozawodowością", propagandą montaży i inscenizacji jako najwłaściwszej formy repertuaru świetlicowego, było to zjawisko co najmniej zastanawiające.

W jednej z broszur *) jakie w księgarniach moskiewskich znalazłam o metodyce teatru amatorskiego, wyczytać można następujące wyjaśnie-

* „Teatralnaja Samodiejatelnost" Iskustwo 1948.

nie: „Nasz teatr amatorski jest organiczną częścią sztuki radzieckiej. Wszystkie zasady obowiązujące w sztuce teatralnej odnoszą się w równym stopniu do teatru zawodowego jak i do zespołu amatorskiego; proces twórczej pracy nad nową sztuką na scenie zawodowej nie różni się w istocie niczym od tego samego procesu na scenie teatru amatorskiego". Poważny i twórczy stosunek do pracy powinny w równym stopniu cechować aktora wielkiego teatru jak i początkującego amatora, występującego pierwszy raz na scenie kołchozu. „Bo my — potwierdza to kierowniczka wydziału świetlicowego przy Centralnym Komitecie dla Spraw Sztuki — uznajemy jedną sztukę radziecką, tą która wychowuje nowego człowieka w duchu socjalizmu. Wiele lat wspólnego rozwoju i wspólnych doświadczeń obu teatrów złożyło się na to, że teatr świetlicowy nie jest dziś dla nas jakimś odrębnym zagadnieniem kulturalnym, ale częścią nieoderwalną i bardzo istotną jednorodnej radzieckiej sztuki scenicznej".

Dwa nurty: klasyka i teatr współczesny

W jednym z listów do Stanisławskiego pisze Niemirowicz-Danczenko: „Dobry teatr powinien wystawiać bądź takie spośród sztuk klasycznych, w których wyrażone są jakieś szlachetne, bliskie nam idee, bądź te spośród współczesnych, w których teraźniejszcść przedstawiona jest w artystycznej formie". Współczesność czy ściślej mówiąc postępowość literatury epok minionych polega na tym, co literatura radziecka nazywa krytycznym realizmem w odniesieniu do własnej dramaturgii XIX wieku, a co w większym lub mniejszym stopniu odnosi się do wielu utworów wielkich pisarzy różnych epok i krajów, na krytycznym stosunku autora do pewnych przejawów współczesnego mu życia. I można stwierdzić, że o ile literatura krytycznego realizmu jest postępowa poprzez swą negatywną w stosunku do ustroju funkcję krytyki pewnych zjawisk świata feudalnego czy kapitalistycznego, to literatura realizmu socjalistycznego jest najściślej związana z pozytywem osiągnięć państwa socjalistycznego, z jego twórczym rozmachem, z narodzinami i rozwojem nowego człowieka. Jej krytycyzm skierowany jest przeciw przeżytkom „starego w nowym", przeciw hamującym rozwój społeczeństwa wpływom i pozostałościom kapitalizmu, przeciw burżuazyjnemu nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi. „Naród, państwo, partia — powiedział tow. Żdanow — nie życzą sobie oddalenia literatury od rzeczywistości, lecz jej aktywnego wkroczenia we wszystkie dziedziny życia radzieckiego bytu".

Takie zasady określają charakter repertuaru teatralnego zarówno teatrów zawodowych jak i amatorskich. Oparcie obu typów teatrów o jednolity w zasadzie charakter repertuaru jest wynikiem wieloletnich doświadczeń i starć ze zwolennikami pewnych odchyleń i teorii niezgodnych z jasną od początku i konsekwentną polityką partii komunistycznej i rządu radzieckiego.

Warto, choć w największym skrócie, przyjrzeć się etapom rozwoju teatru radzieckiego w ogóle, z którymi ściśle jest związany rozwój teatru amatorskiego.

Rzut oka na dzieje rozwoju teatru radzieckiego

„Teatr robotniczy i chłopski — pisała jeszcze w 1912 roku redagowana przez Lenina i Stalina bolszewicka „Prawda” — stworzy repertuar odpowiadający swoim ideałom i dążeniom do wolności i prawdziwego piękna, będzie teatrem dostępnym dla wszystkich i niepodobnym do współczesnego teatru miejskiego, myślącego o zabawie więcej niż o sztuce“. Od pierwszych dni zwycięstwa Rewolucji Październikowej partia wskazywała na to, że repertuar musi być ideowo związany z życiem i walką narodu, że należy w tym celu wykorzystać w sposób umiejętny i krytyczny dziedzictwo kultury teatralnej przeszłości, kontynuować i rozwijać jego realistyczne tradycje.

„Proletariacka kultura — pisał Lenin — musi wynikać z prawidłowego rozwoju tych zapasów wiedzy, które wypracowała ludzkość pod uciskiem kapitalistycznego społeczeństwa, obszarniczego społeczeństwa, urzędniczego społeczeństwa”. Lecz obok tej niejednokrotnie podkreślanej prawdy wskazał Lenin (w rozmowie z ówczesnym komisarzem oświaty Łunaczarskim) na konieczność „podsycania tego nowego, co rodzi się pod wpływem rewolucji“, nie stosowania doń „kryteriów wyłącznie estetycznych”, ażeby „stara sztuka, bardziej dojrzała, nie zahamowała rozwoju nowej”.

W takim też kierunku rozwijał się od początku młody teatr radziecki. Rewolucyjność treści, idąca często w parze z rewolucyjnością form, była pierwszą jego cechą. Mówiąc w 1919 r. o „prawdziwym i naprawdę ludowym teatrze” określał go Wachtangow jako teatr „wyrażający i pobudzający rewolucyjnego ducha narodu“. Teatr rewolucyjny wyobrażano sobie na początku jako coś monumentalnego i patetycznego. Klasycznym jego przykładem z tego okresu może być „Misterium Buffo” Majakowskiego, pokazujące w symbolicznych, plakatowato skreślonych obrazach „drogę rewolucji”. Owo „heroiczne, epiczne i satyryczne odzwierciedlenie naszej epoki”, jak utwór swój nazwał autor, wywarło decydujący wpływ nie tylko na powstanie agitacyjno-politycznego teatru zawodowego z całą masą pokrewnych widowisk, tak charakterystycznych dla teatru epoki wojny domowej.

Pod jej wpływem zrodziło się wiele mniej potężnych w koncepcji, lecz pokrewnych w swym symboliczno-agitacyjnym stylu przedstawień ówczesnego teatru amatorskiego. Formalistyczną symbolikę i patos, połączone z rewolucyjnym duchem, łączą amatorzy z kolei ze swoistymi formami i treścią przedstawień, pozwalających w inscenizowany materiał wtrącać fakty wzięte z życia fabryki, kołchozu, instytucji, przy której pracował zespół amatorski. Agitacyjno-masowy charakter ówczesnego teatru amatorskiego, występującego pod popularną nazwą „Błękitnej Bluzy” (i w nieco innej postaci brygad agitacyjnych „Czerwonej Bluzy”) oparty był w całości na aktualnym materiale, ujętym w formę tzw. żywych gazetek, teatralnych montaży literacko-muzycznych itp.

Powstanie w pierwszych latach po rewolucji pewnych specyficznych form teatru świetlicowego, nie odbiegających zresztą w zasadzie zbytnio

od treści i stylu repertuaru granego równolegle w teatrze zawodowym, form zmierzających do wykorzystania ruchomych i giętkich rodzajów, pokrewnych typom przedstawień estradowych — wiąże się z wyraźnie w tym okresie pojawiającą się tendencją do odgraniczenia sztuki zawodowej od amatorskiej. Różne burżuazyjne prądy, będące w istocie pozostałościami starych poglądów i systemów, które najsilniejszy wyraz znalazły w teorii tzw. proletkultu, usiłują w tym czasie przemycić wrogie kulturze proletariackiej burżuazyjne poglądy, podając formalistyczne nowatorstwo za prawdziwie rewolucyjne, odrzucając kulturalne dziedzictwo przeszłości itp. Jednym z poglądów, z którym zmagała się młoda sztuka radziecka, była teoria o rzekomym antagonizmie między teatrem zawodowym i amatorskim, zmierzająca do wyznaczenia amatorom odrębnych form repertuaru, a oparta w swym założeniu na kanonizowaniu historycznie przejściowych form teatru amatorskiego, wynikających przeważnie z niedojrzałości tego teatru, jako form specyficznych i trwałych.

Stanowisko partii i Lenina („O proletkultach", 1920, „O kulturze proletariackiej") potępiające wszelkie próby „laboratoryjnego" tworzenia kultury proletariackiej wskazało sztuce radzieckiej właściwą drogę i zadecydowało o przezwyciężeniu wrogich teorii.

Wytrzebieniu naleciałości formalistycznych, widocznych w agitacyjno-politycznym teatrze pierwszych lat, sprzyja nowa faza w rozwoju społeczno-ekonomicznym państwa. Koniec interwencji i wojny domowej i przejście do normalnej pokojowej pracy stawia przed teatrem nowe zadania. Rezolucja XII Zjazdu RKP(b) z 1923 r. wzywa do „stworzenia i doboru odpowiedniego rewolucyjnego repertuaru". Wezwanie to zostało zrozumiane jako postulat wprowadzenia współczesnej rzeczywistości i współczesnego człowieka do utworu scenicznego i tak też zostało ono zrealizowane. Odtąd centralnym tematem staje się sowiecka rzeczywistość — fabryki, kołchozy, sowchozy, socjalistyczne współzawodnictwo milionów pracujących, nowa dyscyplina pracy. Teatr bierze na swój sposób udział w budownictwie socjalistycznym. Na plan pierwszy wysuwają się obrazy ludzi pracy — budowniczych fabryk 5-latki, działaczy nowej wsi kołchozowej.

Odtąd kroczy teatr radziecki drogą jasno wytkniętą i konsekwentną, mimo pewnych potknięć i błędów, przezwyciężanych każdorazowo dzięki wskazaniom partii. Repertuar teatralny odtwarza kolejne etapy rozwoju socjalistycznego budownictwa ujęte w ramy pięcioletnich planów gospodarczych. Bohater nowej radzieckiej dramaturgii jest wyrazicielem kolejnych historycznych przemian, dążeń i osiągnięć radzieckiego człowieka pracy.

Ducha nowotworzącej się sowieckiej dramaturgii, nie odbiegającej od całokształtu nowej literatury, ujął i sformował Gorki na Ogólnozwiązkowym Zjeździe Pisarzy Radzieckich w 1934 r.: „Socjalistyczny realizm jest podstawową metodą radzieckiej literatury pięknej i krytyki literackiej, a wynika stąd, że romantyzm rewolucyjny powinien wchodzić w skład twórczości literackiej jako część nieodłączna, ponieważ całe życie naszej partii, całe życie klasy robotniczej i jej walka składają się z połączenia

najsurowszej, najtrzeźwiejszej codziennej pracy z największą heroiką i największymi perspektywami".

„Głównym bohaterem książek — doradza Gorki — wybrać pracę, tj. człowieka organizującego procesy pracy". Ów nowy człowiek — „bohater jakiego nigdy jeszcze nie było, jest dlatego tak prosty, jasny i wielki, ponieważ jest bardziej bezkompromisowy i buntowniczy od wszystkich Don Kichotów i Faustów przeszłości".

Ów „rewclucyjny entuzjazm tworzenia", „bohaterstwo społeczne" uważa Gorki za najznamienitszą cechę nowej literatury — nowoczesny romantyzm.

Teatr amatorski

Teatr amatorski rozwija się równolegle z teatrem zawodowym, odświerciedlając główne jego przemiany, dzieląc z nim oba zasadnicze rodzaje repertuaru — klasykę i dramaturgię współczesną. Pokonanie wyżej wspomnianych tendencji formalistyczno-burżuazyjnych, usiłujących ograniczyć jego rozwój i zasięg repertuaru, wiąże się ze zbliżeniem się teatru amatorskiego do zawodowego, opartym na poznawaniu, uczeniu się i wykorzystywaniu jego doświadczeń dla własnych celów, co nastąpiło około roku 1930. Niewątpliwie z tego kontaktu z teatrem zawodowym wyrasta wiele świetnych osiągnięć teatru amatorskiego w jego pracy nad znanymi utworami sowieckiej i klasycznej dramaturgii, osiągnięć zanotowanych w historii radzieckiego teatru tego okresu. Przykładem może służyć kilka sztuk wystawionych w dekadzie twórczości dramatycznej Gorkiego w 1937 r. przez sześć zespołów amatorskich: „Mieszczanie", „Na dnie", „Ostatni", „Wassa Żelaznowa" i „Jegor Bułyczew".

W jaki sposób radziły i radzą sobie zespoły ze sztukami, których wystawienie wymaga odpowiednich kwalifikacji i warunków? Oto dla przykładu historia jednego z najstarszych zespołów, który powstał w 1926 r. w świetlicy kolejarzy w mieście Wołogda, pod kierownictwem artysty Badajewa, ucznia Niemirowicza - Danczenko. Przed wystawieniem utworu amatorzy zbierali się przez pół roku co dzień po pracy w świetlicy, gdzie uczyli się zasad sztuki scenicznej, opanowania dialogu, zaznajamiali się z całokształtem twórczości danego pisarza, z twórczością pisarzy współczesnych mu i pokrewnych. Po kilku próbnych skeczach zespół wystawił „Burzę" Ostrowskiego, „Potęgę ciemnoty" Lwa Tołstoja, „Na dnie" i „Jegora Bułyczowa" Gorkiego, odtwarzając z dużym poczuciem i zrozumieniem postacie bohaterów. Odtąd w ciągu dwudziestu paru lat zespół wystawił około 120 sztuk klasyków i dramaturgów współczesnych. Innemu zespołowi fabryki „Sierp i Młot" pomagał w wystawieniu tej samej sztuki Tołstoja sekretarz wielkiego pisarza, Mikołaj Gusjew, objaśniając zamierzenia ideologiczne, postacie, warunki bytu przedstawione w utworze, zaznajamiając zespół z twórczością wielkiego klasyka.

Do repertuaru amatorskiego weszły między innymi sztuki: „Lubow Jarowaja" Treniowa, „Płaton Kreczet", inscenizacja powieści N. Ostrowskiego „Jak hartowała się stal", wiele sztuk A. N. Ostrowskiego, „Dzieci Waniuszyna", rosyjskiego klasyka S. Najdenowa, „Poskromienie złoś-

nicy" Szekspira. „George Dandin" Moliera, „Babskie plotki" i „Kaczmarka" Goldoniego, „Wesele Figara" Beaumarchais, „Intryga i miłość" Schillera.

Forma estradowo-koncertowa

Zespoły estradowo-koncertowe są jedną z postaci teatru amatorskiego przypominającą nasze teatry „małych form" lub „składanych programów". Bojowa i zaszczytna rola, jaką zastępy tych zespołów — tzw. brygady agitacyjne — spełniły w czasie wojny, sprawiła, że forma ta, dotąd na ogół mało popularna i niezbyt ceniona, znalazła swoich obrońców. Odtąd, jak w czasie wojny, kiedy grupy koncertowo-estradowe powstawały poniekąd z konieczności ze zdekompletowanych z powodu braku mężczyzn zespołów, kilkuosobowe brygady obsługują podczas siewu i żniw pracujących w kołchozach, występują w świetlicach i parkach kultury, biorą udział w zabawach ludowych itp.

Repertuar takiego zespołu składa się z krótkich scenek, skeczów miniatur, monologów, deklamacji prozy i wierszy, z dwuosobowych montaży utworów wierszowanych, pieśni i prozy tzw. „mówionych duetów", w których artyści mają możność wykazania swych aktorskich zdolności, z pieśni różnego typu (solowych, kupletów, tzw. „czastuszek itp.), z występów instrumentalnych, tanecznych itd. Najistotniejszą cechą zespołu estradowego jest aktualność repertuaru, wesoła, często satyryczna treść skeczów, monologów, „czastuszek", wyśmiewająca pewne lokalne lub powszechne wady; nieodzownym warunkiem jest odpowiedni poziom ideologiczny i artystyczny repertuaru. Niedopuszczalne jest pokazywanie utworów na niskim poziomie, naśladownictwo zachodnio-europejskiej estrady przez wprowadzenie mieszczańskich, pornograficznych tekstów czy tańców, popularyzacja pseudoludowych pieśni itp.

Estradowa forma brygad agitacyjnych z rzadka jednak zaspakaja ambicje zespołu amatorskiego, którego podstawową formą jest sztuka całospektaklowa lub dłuższa jednoaktowa. Pewną ilość numerów estradowych przygotowują zespoły w zapasie dla celów okolicznościowych, montując z nich w razie potrzeby cały lub rozbity na „brygady" program koncertowo-estradowy.

Jednoaktówka

Korzystając bez ograniczeń z repertuaru zawodowego napotyka teatr amatorski niekiedy na trudności, wynikające 1) z ograniczonych możliwości wykonania pewnych ról lub pewnych akcesoriów (np. odtworzenia wodzów rewolucyjnych, występujących w wielu sztukach współczesnych), 2) z braku czasu aktora — robotnika lub chłopa — do przygotowania całospektaklowej sztuki, wymagającej opanowania pamięciowego i aktorskiego zbyt długich ról oraz długiego okresu prób, zwłaszcza że przeciętna sztuka w teatrze radzieckim trwa około 4 godzin.

Z drugiej strony oglądając na scenie zawodowej dzieje pokrewnych sobie ludzi, przodowników pracy, nowatorów na odcinku współzawod-

nictwa itd. rodzi się w zespole świetlicowym ambicja pokazania na scenie osiągnięć własnego odcinka pracy, fabryki czy wsi, ujęcia w fabułę dramatyczną własnych przeżyć. Z tych równoległych potrzeb zrodził się bardzo popularny rodzaj jednoaktówki o treści zazwyczaj ściśle związanej z zagadnieniami obchodzącymi daną świetlicę. Formą skondensowanego w jednym akcie dramatu, dostosowaną do warunków pracy świetlicowej, dramatu odtwarzającego zagadnienia fabryki czy kołchozu przewijające się jak taśma przez daną świetlicę — odpowiada teatr amatorski na wezwanie CK WKP(b), zawarte w uchwale z dnia 26.VIII.1946 r. „O repertuarze teatrów dramatycznych i próbach jego poprawy": „Teatry i dramaturgowie powinni w teatrach i w sztukach odtwarzać życie społeczeństwa radzieckiego w jego nieustannym rozwoju, we wszelki sposób pomagać rozwojowi dodatnich cech charakteru człowieka radzieckiego, ze szczególną siłą ujawnionych w czasie Wielkiej Wojny w obronie ojczyzny".

Jednoaktówki świetlicowe nie są jednak, jakby się zdawało, jakąś drugorzędną gałęzią twórczości dramatycznej. Postulaty polityczne i artystyczne stawiane jednoaktówkom nie różnią się zasadniczo od tych, jakie stawia się sztukom całospektaklowym. Dowodem tego są coroczne konkursy na jednoaktowy utwór sceniczny (urządzane przez Centralny Dom Twórczości Ludowej w Moskwie), a raczej wyniki tych konkursów świadczące o wysokich wymaganiach organizatorów. Kilka takich sztuk zostało wyróżnionych na wspomnianym już konkursie teatralnym i tylko właśnie owej specyfice tematów związanych z danym terenem należy przypisać, że pozostały one nadal wyłączną własnością świetlic. Wspomnę dla przykładu sztukę Siemionowa „Tam, gdzie nie było zaciemnienia", obrazującą doświadczenia wojenne uralskiej fabryki metalurgicznej, sztukę „Irade" Achuntowa i Muntara, odtwarzającą na tle specyficznych stosunków obyczajowych odcinek pracy w zagłębiu naftowym Baku.

Utwory, przysyłane w wyniku konkursu lub niezależnie odeń, nie nadające się z powodu pewnych błędów do przyjęcia, ale zasługujące na poprawę, przyjmują pod swoją opiekę zawodowi dramaturgowie, którzy udzielają pisarzom-amatorom odpowiednich uwag i konsultacji. I tak — można w repertuarze teatrów amatorskich znaleźć przykłady sztuk powstałych w wyniku wielomiesięcznej wspólnej pracy amatora i dramaturga, współpracy prowadzonej przeważnie drogą listowną, ogromne bowiem przestrzenie Związku Radzieckiego nie zawsze pozwalają na korzystanie z osobistych konsultacji. Jest to jedna z dróg prowadzących do wychowania nowego pokolenia radzieckich pisarzy.

Szefostwo

Ogromne znaczenie dla podniesienia kultury zespołów amatorskich i poziomu artystycznego wykonania ma tzw. szefostwo, jakie w 1939 r. z inicjatywy Moskwina i Barsowej objęli artyści zawodowi nad amatorami. W teatrach, filharmoniach, szkołach muzycznych itd. powstały komisje szefowskie, każdy „szef" objął opiekę nad jakimś zespołem amatorskim. Artyści i reżyserzy teatrów republik związkowych i okrę-

gów objęli szefostwo nad zespołami swojej republiki i okręgu. Przed wojną było w samej tylko Moskwie 420 szefów, w Uzbekistanie 186, w Armenii 125 itd. W 1946 r. liczba szefów wynosiła tylko w dziedzinie teatru około 15 tysięcy.

Akcja ta, kierowana przez Centralną Komisję Szefowską za pośrednictwem Związku Zawodowego Pracowników Sztuki i Domów Twórczości Ludowej, daje doskonałe rezultaty nie tylko dzięki sprężystej organizacji, która sprawia, że nawet najbardziej odległe, prowincjonalne zespoły mają możność korzystania z pomocy fachowców, z bezpośredniej lub pisemnej konsultacji, ale głównie i przede wszystkim dzięki uświadomieniu społecznemu, zrozumieniu i zapałowi, jakie tej sprawie okazują artyści radzieccy. Uświadomienie artysty polega nie tylko na zrozumieniu ważności i odpowiedzialności powierzonej mu funkcji kulturalnego i artystycznego instruowania świetlic; zetknięcie z pracą amatora wprowadza artystę w krąg zagadnień, którymi żyje świetlica, pozwala mu poznać zakres potrzeb i zainteresowań głównego odbiorcy sztuki, jakim w społeczeństwie socjalistycznym jest widz robotniczo - chłopski. I jeszcze jedna korzyść — zasadnicza: zespoły świetlicowe są w ustroju socjalistycznym z natury rzeczy rezerwuarem talentów artystycznych; pomoc w przejawieniu się talentu, właściwe pokierowanie nim i pozyskanie go dla sztuki jest również jednym z zadań, jakie spełnia udział fachowców teatralnych w pracy świetlic.

A oto przykład ilustrujący, jak pomoc ta wygląda w praktyce: świetliczanie fabryki im. Awiochima interesowali się przez dłuższy czas Szekspirem. Wyrazem tego zainteresowania było wystawienie w 1941 r. sztuk „Romeo i Julia" i „Cymbelone". Obie sztuki reżyserował znany artysta i reżyser Biersjeniew, konsultacji udzielał zespołowi wybitny szekspirolog, prof. M. Morozow. W ciągu kilku miesięcy przyszli wykonawcy studiowali twórczość wielkiego dramaturga, w świetlicy urządzono wystawę poświęconą Szekspirowi.

Przykładów opieki nad amatorami ze strony najwybitniejszych artystów, uczonych - specjalistów różnych dziedzin nauki i literatury można wyliczyć wiele. Kierownictwo artystyczne Domu Kultury moskiewskich zakładów samochodowych sprawował przez wiele lat sławny artysta MCHAT-u Moskwin wespół z reżyserem Sudakowem. W przygotowaniu sztuk uczestniczyli tej miary artyści i reżyserzy, co Grybow, Tairow, Biersjeniew, Birman, Dnieprow.

To samo zjawisko widzimy w najodleglejszych krajach republik związkowych. Grupa młodych kirgiskich amatorów opracowała pod kierownictwem artysty MCHAT-u Orłowa „Króla Lira", „12 noc" Szekspira i „Ubóstwo nie jest hańbą" Ostrowskiego. W Państwowym Instytucie Teatralnym w Moskwie istnieje studium narodowościowe, które urządza przedstawienia dyplomowe dla różnojęzycznych amatorów, przenoszone przez nich następnie do własnych republik.

Formy opieki zawodowców nad amatorami są różnorodne i giętkie. Jednym z ważnych aktualnych w tej dziedzinie zadań jest wprowadzenie amatorów w zagadnienia dramaturgii współczesnej. Metody, przy

pomocy których realizuje się to zadanie, objaśnia częściowo notka wydrukowana w jednym z ostatnich numerów pisma „Sowieckoje Iskustwo" (19. III. 1949): „W teatrze im. Mossowietu odbyło się spotkanie przedstawicieli wiejskiej twórczości amatorskiej okręgu moskiewskiego z aktywem twórczym teatru. Uczestnicy spotkania omawiali zagadnienia związane z wystawieniem nowych sztuk radzieckich. Pokazano również fragmenty repertuaru teatru. Na prośbę widzów zorganizowano w wielu przedsiębiorstwach stolicy, w domach kultury i świetlicach konferencje poświęcone omówieniu sztuk radzieckich, wystawionych przez teatr. Na konferencjach tych występowali reżyserzy i wykonawcy głównych ról. W gazetkach fabrycznych umieszczono recenzje o sztukach „Moskiewski charakter", „W jednym mieście" i innych".

Od amatora do zawodowca

Droga wiodąca od amatora świetlicowego do zawodowca jest utorowana. Żadne przesądy ani hamulce materialne nie stoją jej na przeszkodzie, toteż bez przesady można stwierdzić, że zastępy artystów radzieckich rekrutują się z byłych amatorów. Wymienię Szczukina, ludowego artystę ZSRR*, pierwszego odtwórcę roli Lenina w sztukach i filmach o Leninie, znaną u nas uzbecką artystkę Tamarę Chanum, ludowego artystę Kirgiskiej SRR Abdylasa Moldebajewa i setki innych. Wiele znanych dziś również poza granicami Związku Radzieckiego teatrów wyrosło z zespołów amatorskich, jak moskiewski i leningradzki Teatr Leninowskiego Komsomołu, powstały z tzw. Teatru Robotniczej Młodzieży (TRAM), którego zespół był złożony z młodzieży zatrudnionej w fabryce i dość długo grającej tylko w czasie wolnym od pracy, lub do dziś występujący pod starą nazwą Swierdłowski Teatr Robotniczej Młodzieży. Wszystkie pięćdziesiąt kilka teatrów istniejących obecnie w Uzbeckiej SRR powstały z zespołów amatorskich, podobnie zresztą jak wszystkie teatry republik Azji Środkowej, gdzie przed rewolucją nie było ani jednego teatru. Najwybitniejsi aktorzy tych republik są byłymi amatorami, wykształconymi potem w znakomitych szkołach teatralnych Moskwy, Leningradu itd.

Wypadki przemianowania przez rząd zespołu amatorskiego na zespół zawodowy nie są również rzadkością. Najwięcej przykładów w tej dziedzinie dostarczają zespoły pieśni i tańca, lecz ten temat wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

Zasięg twórczości amatorskiej

„W państwie naszym zrobiono wszystko, by źródło twórczości ludowej mogło tryskać na ogromnych przestrzeniach wielonarodowego Związku Radzieckiego" (Mołotow). Praktyka tysięcy fabryk i kołchozów, miast,

* Tytuł „ludowego artysty ZSRR" jest najwyższym w dziedzinie sztuki wyróżnieniem i odznaczeniem.

miasteczek i wsi potwierdza te słowa. W najgłębszych i najdalszych zakamarkach ogromnego kraju socjalizmu ludzie pracy grają klasyków i pisarzy współczesnych, śpiewają i tańczą. Na dalekiej Arktyce urządza się coroczne pokazy twórczości amatorskiej. W pokazie 1946 roku wystąpiło 27 teatralnych zespołów polarników; wszystkie miały bogaty program złożony z utworów klasycznych i współczesnych. Zespół miejscowości Tuksi, położonej za kręgiem polarnym, składający się z 30 członków, grał Ostrowskiego, Simonowa, Korniejczuka. W jakiejś wiosce Czuwaszskiej Autonomicznej Republiki, gdzie przed rewolucją panował zupełny analfabetyzm, kołchoźnicy odegrali wierszowany utwór Puszkina „Borys Godunow". W innej wsi okręgu kalininowskiego wystawili inscenizację powieści „Anna Karenina". Tysiące przykładów tego typu można by przytoczyć. Przyjrzyjmy się cyfrom. Twórczość amatorska obejmuje około cztery miliony uczestników — robotników, kołchoźników i inteligentów. W 50—60 tysiącach zespołów dramatycznych bierze udział około półtora miliona amatorów sztuki teatralnej. W ogólnozwiązkowym konkursie teatralnym 1948 r. brało udział 30 tysięcy zespołów. W samej Moskwie istnieje przeszło 800 zespołów teatralnych, obejmujących około 20 tysięcy amatorów. O tym, jak potężny i żywiołowy jest ten ruch, świadczy fakt, że w pokazie wiejskich zespołów świetlicowych zorganizowanym w 1944 roku, a więc w czasie wojny, uczestniczyło tylko w okręgu moskiewskim 48.560 zespołów obejmujących 600.000 osób. Bezpośrednio po wojnie zanotowano 18.000 wiejskich zespołów dramatycznych. Pierwszy powojenny pokaz wyeliminowanych zespołów w Moskwie zgromadził w Teatrze Wielkim 70.000 uczestników. Pod kierownictwem republikańskich i okręgowych Komitetów dla Spraw Sztuki znajdowało się w 1946 r. 136 miejskich, okręgowych i republikańskich Domów Twórczości Ludowej z Wszechrosyjskim Domem Twórczości Ludowej na czele. Przez kursy Centralnego Komitetu dla Spraw Sztuki przechodzi rocznie przeszło 16.000 amatorów.

Twórczość amatorska i rozwój kultury narodów ZSRR

Na szczególne podkreślenie zasługuje rola twórczości amatorskiej dla rozwoju kultury poszczególnych narodów wchodzących w skład wielonarodowego państwa radzieckiego.

Jeszcze w r. 1920 wskazywał Stalin na konieczność rozwoju „narodowej szkoły, narodowego teatru, narodowych instytucji oświatowych*. Przed rewolucją tylko 9 narodów Zw. Radzieckiego, nie licząc narodu rosyjskiego, miało swój własny teatr narodowy — i to w postaci grup wędrujących aktorów. W r. 1941 już 410 spośród 926 teatrów grało sztuki w 50 różnych językach narodów republik związkowych.

Teatr narodów ZSRR rozwijał się w walce z wrogimi, nacjonalistycznymi wpływami, usiłującymi zamknąć sztukę narodową w granicach etnograficznej „egzotyki". Twórczość swą opiera w znacznej mierze na wy-

* W artykule pt. „Polityka władzy radzieckiej w sprawie narodowościowej w Rosji".

korzystaniu bogactw narodowego folkloru, pieśni, tańca, muzyki. Z niewyczerpanych źródeł folkloru narodów republik radzieckich korzystają słynne radzieckie zespoły pieśni i tańca (Piatnickiego i Swiesznikowa, Aleksandrowa, Mojsjejewa itd.).

W dziedzinie teatru aktywność kulturalna narodów ZSRR wyraża się poprzez bogatą twórczość pisarzy i dramaturgów poszczególnych republik i narodów. I tu również sztuka grana w teatrze zawodowym jest jednocześnie własnością i ambicją teatru amatorskiego. Na Ukrainie wszystkie bez różnicy teatry grają Szewczenkę, Franko, Koczergę i Korniejczuka; na Białorusi — Glebkę, Klimkowicza, Poleskiego czy Morozowa; na Łotwie — Jakobsona, Brodelego czy Grigulisa; w Azerbejdżanie — Efendiewa czy Sabit Rachmana: w Armenii — Jakdżana; w Gruzji — Mosaszwiliego; w Kazachstanie — Jabiszewa; w Kirgizji — Szukurbiekowa; w Uzbekistanie — Chamzę-Chakim-Zade; w Tadżykistanie — Ainiego itd. Nie znaczy to, rzecz jasna, że pisarz, poeta czy dramaturg jest własnością tylko danej republiki. Na odwrót — wymiana kulturalna jest rzeczą pożądaną i praktykowaną i polega nie tylko na przejmowaniu przez jedną republikę dorobku kulturalnego innej, ale również na wymianie tematów twórczych i doświadczeń, często bowiem pisarze jednego kraju piszą o życiu, obyczajach, stosunkach innych narodów. A obok pisarzy „zawodowych" są i tacy, którzy sił swych próbują pisząc dla zespołów świetlicowych o bliskich danemu środowisku sprawach. Kilka takich sztuk, między innymi jedną obrazującą emancypację kobiet w republikach Azji Środkowej po Rewolucji — wyróżniono na wspomnianym już zeszłorocznym ogólnozwiązkowym konkursie teatralnym.

Twórczość amatorska jest ważnym elementem rozwoju kultury poszczególnych narodów ZSRR, a przez to stanowi niewyczerpane źródło rozwoju kultury radzieckiej jako całości „narodowej w formie — socjalistycznej w treści".

Znaczenie teatru amatorskiego

Teatr amatorski, owa „masowa forma sztuki radzieckiej" jest doskonałą szkołą wychowania politycznego i artystycznego najszerszych mas pracujących. Przez odpowiedni dobór repertuaru zaznajamia miliony widzów, przeważnie ludzi pracy fizycznej, z największymi i najbardziej na uwagę zasługującymi utworami literatury własnej i światowej. Przez wszechstronną pomoc fachowców, literatów, naukowców, reżyserów, w należytym zrozumieniu i odtworzeniu utworu literackiego pogłębia kulturę zespołu amatorskiego, uczy prawdziwej sztuki nie tylko dany zespół, ale tysiące widzów przez ten zespół wychowywanych. Wprowadzając jako jedną z podstawowych gałęzi repertuaru dramaturgię współczesną zaznajamia zespół i widza ze skondensowaną w utworze dramatycznym sferą zagadnień i konfliktów, w których kręgu obraca się, żyje, działa i tworzy nowy radziecki człowiek; pokazując jego patriotyzm, nie dające się pokonać dążenie do celu, zapał twórczy, miłość, bohaterstwo i ofiarność — wpaja te cechy w tych, którzy sztukę grają, którzy ją oglądają. Wprowa-

dzając do repertuaru piękno sztuki ludowej, sztuki każdego narodu — staje się w praktyce czynnikiem walki przeciw kosmopolityzmowi, ucząc zarazem narody poszanowania dla zdolności twórczych i piękna kultury innych. I wreszcie — dając zespołom robotniczym i chłopskim nieskrępowaną w niczym możność artystycznego wyżycia się, pomagając im w osiągnięciu odpowiedniego poziomu artystycznego, zapewnia sztuce stały dopływ świeżych, utalentowanych artystów. Dlatego też teatr amatorski cieszy się miłością i popularnością w narodzie oraz gorącym poparciem partii i rządu radzieckiego.

Jasno określony charakter i właściwości radzieckiego teatru amatorskiego, wypracowane w ciągu 30-letnich doświadczeń, mogą i powinny posłużyć jako punkt wyjścia do rozwikłania zagmatwanych u nas zagadnień teatru i repertuaru świetlicowego i przejścia na drogę wyraźnie sprecyzowanych poglądów, wysiłków i dążeń w tej ważnej i odpowiedzialnej dziedzinie.

Samuel Fiszman

Polonica w naukowych czasopismach radzieckich

W drugiej połowie 1948 roku i w pierwszych miesiącach roku bieżącego w naukowych czasopismach radzieckich opublikowano szereg nowych rozpraw na tematy polskie oraz recenzje z prac uczonych polskich, które warto jest, przynajmniej pokrótce, omówić.

W czasopiśmie **„Woprosy istorii"** Nr 9, 1948, znajdujemy obszerny artykuł **I. Millera** pt. **„Kwestia chłopska w programie Polskiego Towarzystwa Demokratycznego (30 — 40 lata XIX w.)".** Miller stwierdza na wstępie, iż kwestia chłopska, której tak wiele uwagi udzieliło społeczeństwo polskie po klęsce powstania 1830 — 31 r. bynajmniej nie była czymś nowym. Powstanie było tylko przełomowym momentem w rozwoju poglądów na tę kwestię.

Wszystkie próby rozwiązania zagadnienia stosunków na wsi głoszone lub podjęte przed powstaniem 1830—31 r. miały kilka cech wspólnych, a mianowicie rodziły się w łonie przedstawicieli klasy panującej, za jej pośrednictwem miały być zrealizowane, miały na celu nie zasadniczą zmianę stosunków między obszarnikiem a chłopem, ale reformę tych stosunków; wszystkie próby rozwiązania kwestii chłopskiej przewidywały nie rewolucyjną drogę, a drogę powolnej i ostrożnej ewolucji, przy której interesy obszarników byłyby ochraniane jak najbardziej skrupulatnie.

Autor zastanawia się nad przyczynami takiego stosunku do kwestii chłopskiej ze strony najbardziej przodującego odłamu szlachty oraz nad przyczynami zmiany tego stosunku po 1831 r. Przyczyną tego był po pierwsze fakt, że po 1831 r. stosunki kapitalistyczne zaczęły przenikać do rolnictwa ze szczególną siłą, po drugie, że niebezpieczeństwo rewolucyjnego rozwiązania kwestii chłopskiej znacznie wzrosło, po trzecie, że, o ile przed klęską powstania 1830 — 31 myśl o przyciągnięciu do walki o niepodległość szerokich warstw społeczeństwa wypowiadana była tylko przez poszczególnych publicystów, to po klęsce idea ta uzyskuje coraz szersze rozpowszechnienie i staje się podstawową zasadą działalności kół demokratycznych.

Szczególne znaczenie przy badaniu charakteru rozwiązania kwestii chłopskiej w polskiej publicystyce lat 30 — 40 wieku XIX posiada publicystyka emigracji, przede wszystkim publicystyka jej obozu demokratycznego. Publicystyka emigracyjna w znacznej mierze określała kształtowanie się poglądów, kierunków i działalności grup społecznych w kraju.

Autor zastanawia się pokrótce nad publicystyką emigracyjną i przecho-

dzi do bardzo dokładnego omówienia programu i działalności Towarzystwa Demokratycznego oraz jak najdokładniej analizuje genezę i źródła poglądów Towarzystwa na rozwiązanie kwestii chłopskiej. Autor dochodzi między innymi do następujących wniosków:

„Demokracja polska, wysuwająca kwestię chłopską jako kwestię pierwszorzędnej wagi społecznej i politycznej, widziała w rozwiązaniu jej zlikwidowanie niesprawiedliwości dziejowej, uwłaszczenie podstawowej masy narodu polskiego, akt o wielkim znaczeniu historycznym i moralnym. Z rozwiązaniem zagadnienia chłopskiego demokracja polska wiązała plany zbudowania nowego, doskonalszego ustroju społecznego. Za taki ustrój większość polskich demokratów uważała ustrój kapitalistyczny, powstały na gruzach feudalizmu w wyniku burżuazyjno-demokratycznej rewolucji agrarnej. Nie ulega wątpliwości, że w danej epoce linia ta była linią postępową i urzeczywistnienie jej posiadałoby ogromne znaczenie nie tylko dla losów narodu polskiego, lecz i dla rozwoju nadchodzących rewolucji w innych krajach europejskich.

Nie przypadkowo działalność Towarzystwa Demokratycznego oceniali dodatnio Marks i Engels, co znalazło odbicie w historycznym dokumencie tej epoki — w „Manifeście Partii Komunistycznej".

„Wśród Polaków komuniści popierają partię, która rewolucję agrarną stawia za warunek wyzwolenia narodowego, tę samą partię, która wywołała powstanie krakowskie 1846 r."

Rozpatrując jednak kwestię chłopską w związku z zadaniem odrodzenia niepodległego Państwa Polskiego i podporządkowując ją temu zadaniu, demokracja polska na skutek błędnego zrozumienia interesów i pozycji rozmaitych sił klasowych w przyszłej walce godziła się na zwężenie swego programu w kwestii chłopskiej, nie formułowała w swych podstawowych dokumentach programowych konsekwentnego rozwiązania kwestii chłopskiej. Poważny ten brak wraz ze znacznym oderwaniem grup rewolucyjno-demokratycznych od mas polskiego chłopstwa stał się jedną z zasadniczych przyczyn tych niepowodzeń, które poniósł polski ruch demokratyczny w tym okresie.

Zagadnienie chłopskie było wówczas aktualne i dla obszarników polskich, szczególnie w Galicji. Kryzys stosunków feudalnych, dążenie do przezwyciężenia go przez przejście do nowych form wyzysku — oto jedna z głównych przyczyn powstawania obszarniczych projektów rozwiązania kwestii chłopskiej. Takie dążenia jednak byłyby jeszcze przez długie lata udziałem zaledwie niewielkiej grupy obszarników, zanim podstawowe siły klasy obszarniczej przemogłyby zwyczajowe przywiązanie do starych, przeżytych instytucji feudalizmu, zanim przezwyciężyłyby strach, czy te instytucje nie zawalą się przy pierwszym zetknięciu z nowymi prądami. Czynnikiem określającym zmianę pozycji tych warstw stały się narastanie ruchu ludowego, niebezpieczeństwo wybuchu rewolucyjnego. Coraz szersze koła obszarników uświadamiały sobie konieczność przeprowadzenia pewnych reform celem oddalenia lub zażegnania niebezpieczeństwa wybuchu rewolucyjnego. Reformy te obiektywnie musiały przyspieszać rozwój stosunków kapitalistycznych, lecz przewidywały one jak najmocniejsze utrzymanie przez obszarników praw feudalnych, przywilejów itp. z minimalnymi ustępstwami na rzecz chłopstwa. Same reformy miały wzmocnić gospodarkę obszarniczą kosztem gospodarki chłopskiej.

A więc oba programy rozwiązania kwestii chłopskiej, rewolucyjno-demokratyczny i reakcyjno-obszarniczy przy ich urzeczywistnieniu musiały ostatecznie doprowadzić do rozwoju stosunków kapitalistycznych. O ile jednak koła demokratyczne dążyły przy tym do radykalnego zniesienia stosunków feudalnych, do rozwoju na wzór Francji, to obszarnicy stawiali sobie za wzór Prusy, które dały przykład przystosowania instytucji feudalnych do nowego systemu kapitalistycznego. O ile zadaniem demokratów był rozwój rewolucji agrarnej, to zadaniem obszarników było jej zażegnanie. O ile demokraci dążyli do

powiązania rewolucji socjalnej z walką o odrodzenie niepodległości narodowej, to siły reakcyjne dla swych interesów klasowych płaszczyły się przed gnębiącymi Polskę rządami absolutystycznymi".

M. Misko publikuje w tymże miesięczniku **„Woprosy istorii"** Nr 10 1948, artykuł pt. **„Z historii ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1918 — 1919 r."** Treścią pracy jest historia Rad delegatów robotniczych w tym okresie w Polsce. Na wstępie Misko podkreśla szczerze pozytywny stosunek Rządu Radzieckiego do tworzącego się Państwa Polskiego oraz trudności, z jakimi młode Państwo Polskie musiało walczyć tak wewnątrz kraju jak i na arenie międzynarodowej. Przed Polską stanął problem zasadniczy, który miał zadecydować o przyszłości państwa, problem jak najszybszej i zasadniczej demokratyzacji kraju. O taki ustrój walczyli robotnicy i chłopi, przeciw niemu — burżuazja i obszarnicy. Autor zastanawia się szczegółowo nad prądami, które istniały w jednym jak i w drugim obozie.

Organizatorem ruchu rewolucyjnego w Polsce była Socjal - Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy a także PPS Lewica, które wkrótce potem w 1918 r. połączyły się w Partię Komunistyczną. Połączenie to odegrało wielką rolę, bo w znacznej mierze wpłynęło na rozszerzenie ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1918 i 1919 r.

Ruch rewolucyjny, który szerzył się w miastach i wsiach Polski, doprowadził do utworzenia Rad. Autor szczegółowo omawia działalność Rad w Zagłębiu Dąbrowskim, w Warszawie i Lublinie oraz zastanawia się nad przyczynami ich upadku.

„Polskie Rady delegatów robotniczych odegrały pewną rolę w walce o demokrację i ulżenie doli robotników. Ale z wyjątkiem Rad Zagłębia Dąbrowskiego nie prowadziły one żadnej walki o władzę Rad. Były to ugodowe Rady, podobne do rad mieńszewicko - eserowskich w Rosji z lata 1917 roku albo do socjaldemokratycznych Rad w Niemczech w końcu 1918 r.... Na czele polskich Rad, z wyjątkiem Zagłębia Dąbrowskiego, stali przede wszystkim prawicowi socjaliści... Zwolennicy Piłsudskiego stanowili znaczną większość w centralnych i średnich ogniwach PPS, oni to skierowali politykę partii na drogę ugody z burżuazją i obszarnikami. Większość zaś robotników socjalistów gotowa była razem z komunistami prowadzić walkę rewolucyjną. Żeby utrzymać pod swoim wpływem idące na lewo masy robotnicze, prawicowi kierownicy PPS zdecydowali się wykorzystać również Rady delegatów robotniczych — formę, która w Rosji była formą władzy państwowej proletariatu i która we wszystkich państwach cieszyła się ogromną popularnością wśród robotników. Podobnie jak i inni socjaldemokraci, PPS wszystkimi siłami starała się przeszkodzić w przekształceniu Rad w organy powstania, w organy władzy państwowej i ograniczyć je do roli „organów pomocniczych" legalnego rządu, dążąc, jak mówił Lenin, do „zeswatania systemu Rad z konstytuantą". „Rady bez rewolucji proletariackiej nieuchronnie przekształcają się w parodię Rad", głosi znana rezolucja II kongresu Międzynarodówki Komunistycznej. Tak też się i stało z polskimi Radami. Nie można nie podkreślić, iż polskie Rady, dzięki wysiłkom komunistów odegrały pewną dodatnią rolę, budząc świadomość rewolucyjną robotników i samym swoim istnieniem przypominając o rewolucji; fakt ten zmusił władze centralne PPS do uchwalenia 20 lipca 1919 r. rezolucji o spowodowaniu rozłamu w Radach. Ale z drugiej strony, polskie Rady nie wypełniły swojego głównego zadania: walki o władzę Rad. Słabość polskich Rad była wyrazem ówczesnej niedostatecznej dojrzałości polskiego proletariatu. Polski proletariat w owym czasie, jak i proletariat niemiecki, w większości swojej jeszcze „nie zróżniczkował się", jak mówił Lenin, w stosunku do burżuazji. Większość proletariatu polskiego, która wyrosła w warunkach ucisku narodowego, szła za nacjonalistycznymi hasłami ugodowych i burżuazyjnych partii. Odrodzenie niezależnego państwa polskiego imponowało masom i odwracało uwagę od walki klasowej. Dlatego też likwidacja Rad nie wywołała ogólnego protestu robotników. Partią, która

szczególnie starała się roznlecić nacjonalistyczne nastroje, była PPS...

PPS była główną przeszkodą w rozwoju świadomości klasowej robotników polskich. PPS demoralizowała robotników i zdradzała ich interesy klasowe, PPS głównie przyczyniła się do upadku Rad delegatów robotniczych".

W końcu artykułu autor rozwija wypowiedzianą już przedtem myśl, iż za słabość i upadek Rad w Polsce ponosi w pewnej mierze odpowiedzialność również Komunistyczna Partia Polski. Misko wylicza trzy zasadnicze błędy ówczesnej KPP, błędy wynikające z fałszywych koncepcji luksemburgizmu: błędy w kwestii narodowej, nihilizm w kwestii chłopskiej ignorujący znaczenie chłopstwa jako sojusznika proletariatu oraz mylny pogląd na sam proces rewolucji jako na automatyczne załamanie się kapitalizmu i żywiołowy wybuch i rozwój rewolucji socjalistycznej.

W piśmie **„Woprosy ekonomiki"** Nr 9, 1948, publikuje **M. Dubrowski** bardzo obszerny artykuł pod tytułem: **„Przemiany ekonomiczne w Polsce ludowo - demokratycznej"**. Artykuł ma głównie charakter informacyjny i zawiera obfity materiał faktyczny z okresu przedwojennego, z czasów okupacji, a głównie z lat 1945 — 1948. Artykuł jest bardzo wyczerpujący, świadczy o doskonałym zorientowaniu autora w ostatnich przemianach zaszłych w życiu ekonomicznym Polski i jest dla czytelnika radzieckiego źródłem poważnej i miarodajnej informacji o gospodarce polskiej i jej tendencjach rozwojowych.

Poza tymi artykułami oryginalnymi szereg czasopism radzieckich zamieścił omówienia osiągnięć poszczególnych gałęzi nauki polskiej jak i recenzje prac polskich uczonych. **„Woprosy istorii"** Nr 11, 1948, ogłosiły dokładne sprawozdanie z **VII Zjazdu Historyków Polskich** pióra uczestnika zjazdu **I. Udalcowa.** Udalcow daje ogólną charakterystykę stanu polskiej nauki historycznej przed wojną, wymienia tytuły wygłoszonych na zjeździe odczytów i kończy swoje sprawozdanie uwagą następującą:

„W czasie zjazdu ukonstytuowała się organizacyjnie grupa polskich historyków - marksistów licząca kilkudziesięciu ludzi, która postawiła sobie za cel walkę o marksistowsko - leninowską metodologię w historiografii polskiej. Powstanie tej grupy jest świadectwem toczącej się wśród historyków polskich walki o zerwanie ze starą nauką burżuazyjną, o zwycięstwo zasad materializmu historycznego. Walka ta będzie niewątpliwie długotrwała i wymagać będzie rewizji wszystkich zagadnień historycznych z nowego punktu widzenia oraz zdecydowanego zdemaskowania antynaukowych teorii burżuazyjnych i ich wyznawców. VII Zjazd Historyków Polskich winien stać się momentem przełomowym w dziejach polskiej nauki historycznej. Historycy polscy na tym zjeździe zadeklarowali swoją gotowość aktywnego uczestniczenia w walce o nową, prawdziwie demokratyczną Polskę. Historycy polscy winni obecnie skierować wszystkie swoje wysiłki na wykonanie tych zadań, które stawia przed nimi wyzwolony naród polski".

„Woprosy istorii" Nr 1, 1948, zamieszczają obszerną rezencję pióra **M. Misko** pracy **Zygmunta Wojciechowskiego „Polska — Niemcy. Dziesięć wieków zmagania"**, Poznań **1945.**

Misko dokładnie omawia poszczególne kwestie poruszone w pracy, cytuje szereg wypowiedzi autora podkreślając ich słuszność i zgodność z poglądami historyków radzieckich na te same kwestie. Dotyczy to szczególnie poglądów Wojciechowskiego na pochodzenie państwa polskiego, na rolę kolonizacji niemieckiej w Polsce, na rozbiory, na znaczenie ziem zachodnich dla Polski i Czechosłowacji.

Obok stron dodatnich recenzent podkreśla jednak również szereg negatywnych stron książki. Recenzent krytykuje zwłaszcza fakt, że autor przedstawia politykę polską w oderwaniu od podstawy społeczno - ekonomicznej, wskutek czego nabiera ona cech bezklasowości jako przejaw jakiegoś „ducha narodowego", uosobionego w postaciach książąt i królów... Momenty historii gospodarczej poruszane są tak rzadko i w tak szczupłym zakresie, iż powstaje wrażenie, jakoby Polska na całej przestrzeni swoich dziejów była krajem o nie zmieniających się stosunkach gospodarczych i społecznych. W wy-

niku tego najważniejsze wydarzenia w historii Polski przedstawione są fałszywie. Np. wprowadzenie chrześcijanstwa do Polski uzasadniane jest wyłącznie motywami zagranicznej polityki książąt, bez najmniejszej próby powiązania tego faktu z wewnętrznym procesem feudalizacji kraju. Cała polityka ekspansji feudalnej Rzeczypospolitej w kierunku Ukrainy i Białorusi opisana jest przede wszystkim jako sprawa królów, a nie jako sprawa magnatów i szlachty, zwłaszcza małopolskiej. Sama walka Polaków i Niemców przedstawiona jest nie jako proces wywołany przez konkretne warunki społeczno - ekonomiczne, ale jako proces wypływający li tylko z rasowych różnic istniejących między Polakami i Niemcami, co jest z gruntu fałszywe i nienaukowe.

Z powyższym łączy się obiektywistyczny charakter książki. Jak wiadomo, jedną z głównych przyczyn dwukrotnego upadku Polski (w końcu XVIII w. i w 1939 r.) była polityka jej klas panujących. Magnaci i szlachta w XVIII w. do takiego stopnia zniszczyli państwo polskie, że chociaż było ono kiedyś znacznie silniejsze niż Prusy, stało się od nich słabszym i ostatecznie trzy mocarstwa dokonały rozbioru. Antyludowa i antynarodowa polityka burżuazji i obszarników w okresie 1918 — 1939 doprowadziła do katastrofy wrzesniowej 1939 r. i do hitlerowskiej okupacji. Tymczasem w książce Wojciechowskiego nie znajdujemy nawet śladu jakiegokolwiek historycznego potępienia winowajców katastrof narodowych Polski. Autor książki pominął tę sprawę. W takiej książce przemilczenie tej kwestii jest równoznaczne z usprawiedliwieniem winowajców katastrof narodowych Polski. I, rzeczywiście, polityka endeków i piłsudczyków została oświetlona w takim tonie, że nawet na myśl nie przyjdzie, iż te reakcyjne grupy polityczne ponoszą w czymkolwiek winę za nieszczęście Polski. Wyjątkowo ciekawy i pouczający okres w historii stosunków polsko-niemieckich—lata 1918—1939 — w ogóle wypadł z pola widzenia autora. Temu okresowi poświęcono w książce tylko 13 stronic z 226, a więc tyle co pierwszemu księciu polskiemu, Mieszkowi I. Autor wymienił masę drugorzędnych imion z historii pierwszych wieków istnienia Polski, opisał niemało książęcych i królewskich ślubów, ale „zapomina o takich grabarzach Polski jak Rydz-Śmigły i Beck".

Spośród innych zarzutów Misko wspomina o pewnej niejasności, która powstaje po przeczytaniu pracy Wojciechowskiego w kwestii stosunku autora do ekspansji magnaterii polskiej na wschód, oraz o zupełnym przemilczeniu w książce sprawy znaczenia Rewolucji Listopadowej dla powstania niepodległego Państwa Polskiego w 1918 roku.

„Woprosy ekonomiki" Nr 8, 1948, publikują omówienie **„Rocznika statystycznego 1947"**, pióra **G. Rubinsztejna.** Recenzent szczególną uwagę zwrócił na działy „Rocznika" poświęcone odbudowie życia ekonomicznego w Polsce.

W czasopiśmie **„Sowietskaja Etnografia"** Nr 3, 1948, ogłoszony został artykuł profesora Uniwersytetu Warszawskiego, **W. Dynowskiego,** pt. **„Prace naukowe w dziedzinie etnografii i folkloru w Polsce".** Prof. Dynowski omawia działalność katedr etnografii i etnologii uniwersytetów polskich oraz ostatnie prace towarzystw naukowych i instytutów — sekcyj etnografii i etnologii Komisji Antropologicznych Polskiej Akademii Umiejętności i Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Lublinie, Instytutu Kultur Ludowych, Instytutu Badania Sztuki Ludowej, Centralnego Instytutu Kultury. Dużo uwagi autor poświęca atlasowi etnograficznemu ziem polskich, którego wydanie postawiło sobie za cel Polskie Towarzystwo Ludoznawcze w Lublinie. W. Dynowski kończy swój artykuł informacją o sieci etnograficznych i ludoznawczych muzeów w Polsce po wojnie.

„Priroda" Nr 9, 1948, ogłasza artykuł **D. W. Lebiediewa** pt. **„Nauki geologiczne w nowej Polsce".** Autor pokrótce omawia osiągnięcia geologii polskiej przed 1939 rokiem oraz olbrzymie straty, jakie geologia polska poniosła w ostatniej wojnie. W artykule znajdujemy informacje o działalności Państwowej Służby Geolo-

gicznej, Muzeum Geologicznego, katedr geologicznych wyższych uczelni w Polsce, Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Artykuł zawiera także bibliografię polskich czasopism geologicznych oraz oddzielnych prac opublikowanych po wojnie.

„Izwiestia Wsiesojuznowo Geograficzeskowo Obszczestwa", t. 81, Nr 1, 1949, publikuje recenzję z pracy **prof. dra Jerzego Lotha** i **dr. Zofii Cichockiej-Petrażyckiej „Geografia gospodarcza Polski"**, 1947. Recenzja poza informacją o autorach i zwięzłym podaniem zasadniczej treści książki zawiera kilka poważnych zarzutów, a mianowicie brak w książce jakiejkolwiek analizy warunków naturalnych i gospodarczych kraju, na podstawie której można by nakreślić chociażby zarys racjonalnej polityki gospodarczej o charakterze planowym, a pod względem politycznym — zupełne przemilczenie faszystowskiego charakteru rządów Piłsudskiego i ich wpływu na gospodarkę polską. Ponadto recenzent zarzuca autorom bardzo chłodny stosunek do ostatniej reformy rolnej w Polsce. Recenzent dopatruje się w pracy, mimo wyraźnej nienawiści do Niemców, śladów pewnego wpływu geopolityki niemieckiej.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

Karol Lapter

Przeciwieństwa imperialistyczne na odcinku kolonialnym

I

W swoim inauguracyjnym orędziu prezydent Truman, rozpoczynając nową czteroletnią kadencję, określił w czterech punktach przyszłą politykę Stanów Zjednoczonych:

1) Całkowite utrzymanie pomocy Europie (plan Marshalla), 2) ożywienie handlu zagranicznego przez usunięcie istniejących jeszcze barier, 3) wzmocnienie krajów zagrożonych agresją, 4) udostępnienie dobrodziejstw amerykańskiego postępu w dziedzinie wiedzy i techniki dla rozwoju krajów technicznie zacofanych.

Komentarze prasowe i wystąpienia amerykańskich i innych polityków koncentrowały się i koncentrują wciąż jeszcze wokół punktu czwartego, ochrzczonego już jako plan nowego sekretarza stanu, Achesona. Sam prezydent poświęcił temu punktowi stosunkowo najwięcej miejsca, nazywając go „nowym śmiałym programem, w którego realizacji będzie mógł zaangażować się kapitał prywatny, który otrzyma odpowiednie gwarancje".

Proklamowanie przez Trumana niczym niepohamowanej i cieszącej się bezpośrednią pomocą całego aparatu rządowego ekspansji dolarowej na tereny kolonii państw zachodnio - europejskich stanowi niewątpliwie nowy etap istniejących już obecnie nowych form walki o podział świata. Niemniej jednak należy podkreślić, że punktu czwartego nie można odrywać od pozostałych trzech, mówiących mniej lub więcej otwarcie o kontynuacji polityki dalszego uzależniania państw zachodniej Europy od Stanów Zjednoczonych zarówno w sensie politycznym jak i gospodarczym, o dalszym wypieraniu tych państw z rynków światowych i wewnętrznych, o dalszej bezpośredniej interwencji monopolistów amerykańskich. Nie można też czwartego punktu Trumana zrozumieć bez traktowania go jako jed-

nego z odcinków polityki amerykańskiego kapitału finansowego, który jawnie dąży do panowania nad światem, który przygotowuje agresję przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Nie zamierzając poddać w tym miejscu szczegółowej analizie całości programu ekspansji i wojny amerykańskich monopolów i rządu Trumana, ograniczymy się do przedstawienia tylko jednego i to nie najważniejszego odcinka tego programu, a mianowicie ekspansji amerykańskiej na tereny kolonii państw europejskich.

Ogłaszając publicznie apetyty amerykańskich monopolów na posiadłości państw europejskich Truman zaznaczył, że impreza ta ma otworzyć pole dla działalności kapitałów prywatnych, które otrzymają gwarancje państwowe, oraz ma być przeprowadzona wspólnie z innymi krajami, tj. właścicielami terenów kolonialnych.

Podsekretarz stanu Acheson, któremu niektórzy przypisują autorstwo „czwartego punktu" komentuje go jako program, „który był realizowany w przeszłości i dla którego można dużo więcej uczynić w przyszłości", oczywiście pod warunkiem zrozumienia „w wielu miejscach", że „jeśli nie stworzy się warunków, na podstawie których inwestor może śmiało złożyć swoje pieniądze w danym kraju, to istnieje wówczas wielka przeszkoda w rozwoju".

Akcentowanie, iż akcja ta ma się odbywać wspólnie z „właścicielami" kolonii, ma na celu uspokojenie ich uzasadnionych obaw i przerzucenie na nich całości lub części kosztów eksploatacyjnych. Ten cel ma wciąganie do akcji instytucji międzynarodowych — od Międzynarodowego Banku do UNESCO.

Zakulisowe rozmowy pomiędzy zainteresowanymi rządami przeciągały się przez kilka miesięcy, tak że dopiero w połowie maja br. Acheson mógł oznajmić kilka szczegółów związanych z „czwartym punktem". Ocenia on wydatki etapu wstępnego na 105 mln. dolarów, potrzebnych do finansowania misji amerykańskiej w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. Misje te mają zająć się „przeglądem możliwości rozwojowych tych terenów, badaniami geologicznymi itp.". Z wymaganej sumy Amerykanie pokryją ze swego budżetu bezpośrednio jedynie 30 mln. Dalszych 20 mln. dolarów ma przydzielić Kongres rozmaitym organizacjom międzynarodowym, jak FAO, Międzynarodowa Organizacja Zdrowia, Międzynarodowe Biuro Prasy, UNESCO itp., wprzęgając w ten sposób te organizacje do realizacji planów amerykańskich [1]), 137 mln. mają złożyć (we własnej walucie) kraje będące terenem działalności „pomocy", a 18 mln. dolarów Anglia, Francja i Kanada jako współudziałowcy.

---

1) Doskonałą instrukcją tej roli organizacji międzynarodowych jest program posiedzenia Komisji Doradczej Międzynarodowego Banku na dz. 12 lipca. Obejmuje on następujące punkty: 1) udzielenie pomocy technicznej krajom zacofanym; 2) utorowanie drogi kapitałom prywatnym na te tereny; 3) przyśpieszenie emigracji z terenów przeludnionych.

Jak widać z powyższego, monopoliści amerykańscy potrafili przerzucić na inne kraje więcej aniżeli połowę wydatków na swoje misje eksploatacyjne; wydatki „własne" przerzucili zresztą również na amerykańskiego podatnika i zgodnie zresztą z całą powojenną polityką eksportu kapitału poprzez budżet państwowy.

Etap drugi ma obejmować inwestycje kapitałowe jak budowa dróg, linii kolejowych itp. Inwestycje te — dające z natury rzeczy dochody nieproporcjonalnie małe w stosunku do wkładów finansowych — proponują autorzy „planu Achesona" przerzucić również w miarę możliwości na państwa „zacofane" względnie na amerykańskie pożyczki państwowe, pozostawiając prywatnym monopolom całą śmietankę nadzysków kolonialnych z przedsiębiorstw, dających na tak przygotowanym gruncie wielki procent dochodów przy stosunkowo niewielkich wkładach.

Zresztą sami Amerykanie z lekka tylko maskują swoje intencje. New York Times z dnia 24.II.1949 r. tak pisze:

„W tym wielkim dziele (pomoc krajom zacofanym) Stany Zjednoczone są powołane do kierownictwa ze względu na swój postęp technologiczny, wielką koncentrację kapitału i wysoki poziom wiedzy technicznej....

Według posiadanych przez nas pewnych informacji rząd jest gotów przedstawić czteropunktowy program. *Po pierwsze* — jesteśmy gotowi pracować przez istniejące organy ONZ... *Po drugie* — jesteśmy gotowi posłać pomoc techniczną na własną rękę tam, gdzie ONZ nie może działać. *Po trzecie* — przyłączamy się do współpracy innych państw w rejonach, w których państwa te posiadają specjalny interes. *Po czwarte* — będziemy się starali wykorzystać agencje prywatne wszelkiego rodzaju. Oczywiście, powstaje kwestia, skąd się na to weźmie pieniądze. Kilka milionów pójdzie z kieszeni podatnika, jeśli Kongres zatwierdzi ten plan. Ale myślą, która naprawdę rozpala wyobraźnię, jest to, że w wyniku ścisłego planowania i organizacji obszary zacofane mogą się stać polem legalnych i zyskownych inwestycji. Z takich dobrowolnych przedsięwzięć mogą przyjść te tysiące milionów potrzebnego kapitału".

Ambasador USA w Paryżu, Caffery, oświadczył na przyjęciu w klubie amerykańskim, że „Stany Zjednoczone skorzystają bezpośrednio i w poważnym zakresie" z planu Trumana. Administrator planu Marshalla (ESCA), Harriman, podkreślił, że fundusze marshallowskie zostaną wykorzystane dla realizacji nowego planu. Już i tak zresztą istnieją w ramach tego planu fundusze gwarancyjne dla inwestorów w wysokości 300 milionów dolarów (jako pierwsza rata — całość ma wynosić 1 miliard dolarów). Analizując zagadnienie tych gwarancji prezes Amerykańskiej Izby Handlowej uważa, że gwarancje powinny sięgać do 90% inwestycji i obejmować praktycznie wszelkie „niebezpieczeństwa", włączając w to straty wojenne i nacjonalizację.

Najszerzej przedstawił plan Trumana delegat amerykański, Thorp, na ostatniej sesji Rady Ekonomiczno - Społecznej.

Jeśli przedrzeć się przez dymne zasłony mętnej frazeologii i deklamacji na temat amerykańskiej bezinteresowności — to sens wywodów p. Thorpa jest jasny; w 1948 r. prywatne inwestycje zagraniczne kapitału amerykańskiego wynosiły tylko 900 milionów dolarów, co wobec 38,8 miliarda dolarów inwestycji wewnętrznych stanowi rzeczywiście sumę b. niewielką. Nic więc dziwnego, że kapitał amerykański tak gwałtownie szuka zyskownych lokat zagranicznych. Ale lokaty muszą być nie tylko zyskowne, ale i pewne; dlatego też, dla zagwarantowania kapitałów i zysków ewentualnych inwestorów, dotychczasowi właściciele bogactw kolonialnych, w zamian za udział w części zysków bezpośrednich, będą zmuszeni dać Amerykanom udział w administracji danego terytorium.

Mimo że zarówno rząd angielski jak i francuski przyjęły z udanym entuzjazmem plan Trumana — koła finansowe krajów posiadających tereny kolonialne poczuły się poważnie zaniepokojone. „New York Herald Tribune" z 2 lutego musiała wyjaśnić, że Amerykanom nie idzie o przejęcie angielskich kolonii, wręcz przeciwnie — o pomoc dla Anglii znajdującej się w ciężkiej sytuacji, specjalnie w obliczu możliwości nowej wojny. To nie uspokoiło jednak Anglików.

Organ Ministerstwa Kolonii „The Crown Colonist" z marca br. podkreślił w sposób łatwy do odcyfrowania, że odpowiedzialność „za przyszłość ludów kolonialnych spoczywa bez wątpienia na Anglii". Z przekąsem odnosi się prasa burżuazji angielskiej (np. „Economist" z 5. II. 1949 r.) do trumanowskiego wyrzeczenia się „starego imperializmu — eksploatacji dla zagranicznych zysków". Cytując fakt, iż Amerykanie otrzymają z zagranicznych inwestycji *półtora miliarda dolarów rocznych zysków* „Economist" zwraca uwagę, że np. działalność Stettiniusa w amerykańskiej bazie wypadowej w Afryce, w Liberii, niczym nie różni się od działalności firm angielskich lub innych. Podobnie ma się rzecz z innymi przedsiębiorstwami amerykańskimi.

Pomimo tych sporów wszyscy imperialiści zgodni są w następujących zasadniczych sprawach:

1. że wszelkie inwestycje muszą ograniczyć do minimum industrializację terenów wywozu kapitałów, ponieważ uprzemysłowienie grozi stworzeniem potencjonalnego konkurenta i stanowi bazę dla ruchów wyzwoleńczych,
2. że kolonie powinny odegrać poważną rolę jako źródło surowców, baza strategiczna oraz rezerwuar siły roboczej i mięsa armatniego w wojennej polityce obozu anglosaskiego.

Ta „zgoda" w zasadniczych sprawach wypływa z faktu, że w warunkach istnienia w świecie dwóch systemów — rozdzieranych zaostrzającymi się sprzecznościami wewnętrznymi, obóz imperialistyczny usiłuje skonsolidować się na płaszczyźnie agresji przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Ta „zgoda" jednak — w warunkach pogłębiającej się nierównomierności rozwoju kapitalizmu, czego wyrazem jest obecnie przewaga imperializmu

amerykańskiego — sprowadza się faktycznie do stopniowego opanowania przez Stany Zjednoczone kluczowych pozycji gospodarczych, politycznych i strategicznych w koloniach, które były dotąd domeną szeregu europejskich państw imperialistycznych.

II

Wbrew popularnym poglądom, jakoby Stany Zjednoczone nie miały własnych kolonii, amerykańskie posiadłości wynosiły w r. 1925 — 900.000 mil kwadratowych o ludności wynoszącej 21 milionów. Po drugiej wojnie światowej Stany Zjednoczone umocniły swe faktyczne panowanie na oceanach o obszarze 96,495.000 mil kw. i zgłosiły pretensje do 10.825.000 mil kw. z ludnością 645.815.000 (cyfry według książki George Marion: Bases and Empire, New York — 1948). Ale w przeciwieństwie do Anglii, której imperializm Lenin scharakteryzował jako przede wszystkim kolonialny — Stany Zjednoczone rozwinęły do mistrzostwa metodę opanowywania i uzależniania od siebie innych krajów bez odbierania im formalnej niezawisłości. Na te formy zwrócił już uwagę Lenin w „Imperializmie", pisząc:

„Kapitał finansowy i odpowiadająca mu polityka międzynarodowa, która sprowadza się do walki wielkich o ekonomiczny i polityczny podział świata, stwarzają cały szereg *przejściowych* form zależności państwowej i typowe są dla tej epoki nie tylko dwie podstawowe grupy krajów: władające koloniami i kolonie, ale i różnorodne formy krajów zależnych politycznie, formalnie samodzielnych, w rzeczywistości zaś oplątanych siecią zależności finansowej i dyplomatycznej".

Doktryna Monroego mająca bronić kontynentu amerykańskiego przed ekspansją mocarstw europejskich stała się dogodnym parawanem dla specyficznych form ekspansji kapitału amerykańskiego, przekształcającego kraje Ameryki Łacińskiej w swój półkolonialny rezerwat [2].

Już nie tylko państwo, ale wprost pojedyncze koncerny opanowały kraje Ameryki Łacińskiej (np. United Fruit — państwa Ameryki Środkowej, tzw. bananowe republiki, Standart Oil — Kolumbię itd.) i decydują o osobie prezydenta, o składzie rządu, o podatkach, o wszystkim. Świeżym przykładem tej polityki było formalne „zwrócenie" Filipinom ich niezawisłości, przy zachowaniu pełnej kontroli nad całą ekonomiką kraju i przy zachowaniu wszystkich baz wojskowych i kontroli nad filipińskimi siłami zbrojnymi. Gdy nowouchwalona konstytucja Filipin mogła teoretycznie ograniczyć ingerencję amerykańską, ambasador Stanów Zjednoczonych zmusił władze republiki do zmiany konstytucji w

---

[2]) Ciekawym przejawem zastosowania tej doktryny przez amerykańskich imperialistów jest rozpoczęta 15 marca br. konferencja 13 państw amerykańskich w sprawie likwidacji pozostałych jeszcze w Ameryce kolonii państw europejskich. Jakkolwiek konferencja ta inspirowana była przez Stany Zjednoczone, nie brały one w niej udziału i zachowały „neutralność", zrozumiałą w obliczu toczących się równocześnie rozmów w sprawie paktu północno - atlantyckiego, którego europejskich kontrahentów konferencja oskarżała o „system kolonialnego niewolnictwa i dyskryminacji".

pożądanym kierunku. Nawiasem mówiąc, plan Marshalla jest m. in. próbą użycia tych metod pośredniego uzależniania już nie tylko wobec krajów słabych, ale i wobec takich państw jak Anglia lub Francja, które same posiadają rozległe terytoria przez siebie kontrolowane.

Tę metodę stosowania form zależności pośredniej, udoskonaloną w wyniku doświadczeń ostatnich lat stosują Amerykanie obecnie, rozszerzając swoje imperium na Afrykę i Azję — kontynenty obejmujące ponad połowę całej ludzkości.

Wielokierunkowa ekspansja kapitału amerykańskiego na afrykańskie i azjatyckie kolonie i półkolonie imperialistycznych państw zachodniej Europy datuje się co najmniej od zakończenia pierwszej wojny światowej. Proces ten nabrał rozmachu i dynamiki po drugiej wojnie, z której Stany Zjednoczone wyszły jako bezspornie najsilniejsze mocarstwo kapitalistyczne.

TABELA I

Kapitały amerykańskie w koloniach państw europejskich w r. 1943 (w milionach dolarów)

posiadłości brytyjskie	184,3
posiadłości francuskie	20,5
posiadłości holenderskie	132,9
posiadłości portugalskie	2,7
posiadłości belgijskie	6,5
posiadłości hiszpańskie	0,6
byłe posiadłości włoskie	0,7
Razem	348,2

Tabela I podaje inwestycje amerykańskie na terytoriach kontrolowanych przez państwa europejskie, przy czym warto zaznaczyć, że ogromna większość tych sum ulokowana jest w przedsiębiorstwach kontrolowanych bezpośrednio przez Stany Zjednoczone, głównie na terenie posiadłości brytyjskich i holenderskich; nie włącza ona inwestycji na terytoriach, które uzyskały formalną niepodległość. Tabela okazuje, że rozmiary inwestycji amerykańskich mają wyraźną tendencję rosnącą: lokaty amerykańskie (prywatne i długoterminowe) w koloniach państw marshallowskich wynosiły w 1946 r. — 5 mln. dolarów, w 1947 r. 27 milionów, a do połowy 1948 r. — 24 miliony dolarów, tj. prawie tyle, co za cały rok ubiegły. Należy zwrócić też uwagę na fakt, że np. w przeciągu trzech lat (1945 — 1948) stan posiadania Ameryki w holenderskich papierach wartościowych wzrósł o 41,6 mln. dolarów, co było m. in. próbą pośredniego wdarcia się do bogatych kolonii holenderskich, głównie Indonezji, i jest miarą wymykającego się spod bezpośredniej statystyki eksportu kapitału amerykańskiego na tereny kolonialne. Jak zwykle eksport kapitału jest związany z eksportem towarowym i ułatwia, toruje mu drogę. Tabela II (str. 230—231) ilustruje wysoki, rosnący udział Stanów Zjednoczonych w imporcie i eksporcie kolonialnym. Specyficzny charakter eksportu z kolonii (surowce) sprawia, że bilans handlowy Stanów Zjednoczonych z tymi terenami jest u j e m n y (chociaż saldo ujemne maleje). Warto

jeszcze przypomnieć, że po wybuchu wojny (1940 r.) udział USA w eksporcie Afryki wzrósł w porównaniu z poprzednim rokiem o 120% a w imporcie Afryki o 178%, przy czym Amerykanom udało się te pozycje utrzymać również po wojnie.

Brutalne proklamowanie przez Trumana ekspansji kapitału amerykańskiego na tereny gospodarczo nie rozwinięte zwróciło uwagę na już obecnie posiadane przez kapitał amerykański pozycje. Okazało się, że rozporządza on faktycznie poważnymi pozycjami gospodarczymi we wszystkich koloniach i krajach zależnych państw metropolitalnych Europy, że ciągnie wielkie zyski dodatkowe z taniej, półniewolniczej pracy robotników kolonialnych. W. Łucki w tygodniku „Nowoje Wremia" (Nr 10 z dnia 2 marca br.) przynosi na ten temat szereg szczegółowych danych:

„W Indonezji kapitał amerykański operuje od 1922 roku. Obecnie towarzystwa będące własnością Rockefellera posiadają setki szybów naftowych i szereg rafinerii w Indonezji. Amerykańskie plantacje kauczuku obejmują miliony akrów... Firmy amerykańskie kupują całą prawie produkcję kauczuku plantacji holenderskich... Inwestycje amerykańskie w Indonezji rosną stale. Z 10% inwestycji zagranicznych wzrosły obecnie do 40% i przewyższają dwukrotnie inwestycje angielskie, a dwa i pół razy inwestycje holenderskie... Amerykańskie towarzystwa wykupują akcje francuskich firm kolonialnych i wiele z nich jest już jedynie z nazwy francuskimi... W r. 1947 firmy amerykańskie kontrolowały około 50% wydobycia ołowiu w Maroko francuskim. Wykorzystując jako swą bazę Liberię kapitał amerykański penetruje coraz głębiej do francuskiej Afryki Zachodniej i Równikowej... Od drugiej wojny światowej kapitał amerykański rządzi w Kongo Belgijskim, eksportując całość wydobycia rudy uranowej i kontrolując kopalnie cyny i miedzi tego terytorium.

...Firma Gulf Oil Corporation otrzymała ostatnio koncesję w Portugalskiej Afryce Wschodniej.

W koloniach brytyjskich Stany Zjednoczone konkurują z powodzeniem o supremację w handlu. W r. 1947 eksport z USA do Imperium Brytyjskiego (poza Anglię) wynosił 3,900.000.000 dolarów w stosunku do 2,300.000.000 z Anglii. Firmy amerykańskie wykupiły część kopalni miedzi w Płd. Rodezji i angielskiej Afryce południowo - wschodniej; Amerykanie uzyskali szereg kopalni złota w Unii Płd. Afrykańskiej. W protektoracie brytyjskim, Kuwait, w Arabii, gdzie znajduje się 15% zasobów nafty całego świata, Ameryka posiada obecnie połowę akcji Kuwait Oil Company.

...Amerykańskie monopole niemniej energicznie przeprowadzają swą ekspansję na terenach nominalnie niezależnych krajów Azji i Afryki, usuwając Anglię z kluczowych pozycji w tych krajach".

Dane Łuckiego można uwielokrotnić na podstawie opublikowanych ostatnich tygodniach informacji, ale wystarczą one dla zilustrowania

rozmachu, z jakim wdziera się, zwłaszcza ostatnio, kapitał amerykański na tereny kolonii państw, które przystąpiwszy do planu Marshalla straciły w konsekwencji możliwość skutecznej obrony „swoich“ kolonii przed amerykańską penetracją. Ale wypieranie starych państw kolonialnych z ich tradycyjnych terenów połączone jest z groźnym dla nich zjawiskiem, dla którego wytłumaczenia musimy na chwilę wrócić do tabeli II. Jak wiadomo, państwa zachodniej Europy, ze względu na swoją strukturę ekonomiczną, chorują chronicznie na deficyt bilansu handlowego i płatniczego. Ten ostatni był łatany wpływami z kolonii, które z reguły miały dodatni bilans handlowy ze Stanami Zjednoczonymi, stając się w ten sposób pośrednio dostawcami brakujących a tak cennych dla swoich metropolii dolarów. Penetracja amerykańska zmienia ten obraz z gruntu. Towary amerykańskie rugują na skutek swej taniości i przymusowej polityki „otwartych drzwi“ towary metropolii; w rezultacie zmniejsza się dodatnie saldo bilansu handlowego kolonii z USA. Inwestycje amerykańskie i związane z tym dochody w postaci dywidend i procentów, a dalej fracht towarów na statkach amerykańskich, wszystko to jeszcze bardziej obniża to saldo dodatnie, a tym samym zwiększa deficyt dolarowy państw - metropolii, zwiększając ich zależność od Stanów Zjednoczonych, które z kolei wykorzystują ten fakt dla jeszcze silniejszej ekspansji na tereny niesamodzielne.

Ale to jeszcze nie wszystko. Kolonie są — jak wiadomo — w pierwszym rzędzie bazą surowcową. W wypadku gdy surowce te znajdują się już na terenach amerykańskich, to ze względów konkurencyjnych, dla utrzymania cen, ogranicza się ich wydobycie lub produkcję. Tak miała się rzecz z wanilią madagaskarską, gdzie Francja miała aż do wojny faktyczny monopol światowy (90%). W czasie wojny Amerykanie rozwinęli produkcję wanilii na swoich terenach. Rzucenie na rynek zapasów madagaskarskich groziło firmom amerykańskim załamaniem się cen, wobec czego rozkazali zniszczyć madagaskarskie zasoby wanilii, reprezentujące prawie roczne światowe spożycie, a komisarz Francji na tej wyspie nakaz wykonał. Nie trzeba dodawać, że ze względu na rolę, jaką odgrywają plantacje wanilii dla tubylców (Malgaszów), następstwem tego kroku była straszliwa nędza i głód oraz upadek rolnictwa.

Częstsze jednak są tendencje do zmonopolizowania surowca przez Amerykanów. Zmusiwszy państwa marshallowskie do zniesienia wszystkich prawie przeszkód (cła ochronne, preferencje imperialne) na drodze do wdarcia się na rynki kolonialne, Amerykanie wyzyskali równocześnie włączenie do umów bilateralnych, wynikających z planu amerykańskiej „pomocy“:

1) klauzuli o równym traktowaniu przedsiębiorstw amerykańskich, zajmujących się wydobywaniem surowca w koloniach,
2) zobowiązania do ułatwiania dostawy strategicznych surowców do USA.

TABELA II Eksport i import Stanów Zjednoczonych do posiadłości krajów europejskich (w tysiącach dolarów) wg Statistical Abstract of the U S 1948. USA Departament of Commerce.

	1931 = 35 średnia		1936 = 40 średnia		1945		1946	
	eksport	import	eksport	import	eksport	import	eksport	import
POSIADŁOŚCI BRYTYJSKIE								
Honduras Bryt.	831	924	1.043	1.861	2.643	2.868	2.869	2.057
Bermudy	3.034	501	3.523	231	5.930	529	7.983	460
Jamajka	3.771	2.923	4.844	1.496	10.056	2.389	11.981	2.091
Leeward Islands					1.960	2.538	1.905	2.839
Windward Islands								
Bahama					10.888	1.098	6.757	1.054
Bahama, Leeward i Windward Isl.	2.275	984	3.479	1.355				
Barbados	798	367	978	359	1.866	392	1.508	387
Trinidad i Tobago	2.566	3.136	7.323	2.352	13.141	4.000	9.108	2.232
Gujana Bryt.	565	501	1.144	626	3.279	740	3.485	928
Wyspy Falklandzkie	23	90	4	6	99	512	6	3
Gibraltar	199	13	255	4	1.060	1	89	20
Malta, Gozo, Cypr	419	69	536	887	5.379	416	2.314	678
Aden, Kuwait, Bahrein					9.359	129	6.078	908
Burma					503	3	2.546	1.074
Malaje	3.669	82.979	9.663	188.088	1.045	5.724	14.003	126.801
Hong Kong	10.154	5.652	17.122	5.577	2.792	0	46.852	1.481
Oceania Bryt.	307	375	602	367	1.169	2.802	950	851
Sudan					1.210	2.272	730	2.608
Bryt. Afryka Zach.	4.311	10.756	6.405	21.301	12.812	34.701	11.079	36.552
Seychelles, Somaliland					12.362	15.886	11.214	
Mauritius, Bryt. Afryka Wsch.	1.746	1.951	4.263	5.639				12.458
Bryt. Afryka Płd., Rodezja Płn.					1.315	17.226	2.275	2.478
Posiadłości brytyjskie ogółem	**34.718**	**111.221**	**61.184**	**230.149**	**98.868**	**94.226**	**144.131**	**197.960**

POSIADŁOŚCI FRANCUSKIE								
St. Pierre et Miquelon	218	359	157	53	128	0	112	0
Fr. Indie Zach.	2.264	131	2.063	203	9.051	3.727	7.973	376
Gujana Fr.	113	43	192	44	691	27	627	69
Indochiny	1.221	754	4 609	8.118	1.457	0	8.077	41.840
Oceania Fr.	529	786	636	949	4.637	6.319	3.914	1.924
Tunis, Alger, Maroko	5.560	2.501	6.537	4.587	136.305	3.991	107.820	4.030
Fr. Afryka Zach.	2.589	1.664	3.994	2.857	22.687	9.167	26.330	4.045
Somali					90	0	182	96
Madagaskar	354	227	415	1.640	4.567	11.321	8.129	8.196
Posiadłości francuskie ogółem	**12.848**	**6.465**	**18.603**	**18.451**	**179.613**	**34.552**	**163.164**	**60.576**
POSIADŁOŚCI HOLENDERSKIE								
Curacao	10.846	20.603	30.236	18.867	30.818	65.749	34.546	46.133
Surinam (Gujana H.)	531	970	1.017	3.185	3.200	5.368	3.592	6.163
Indie Holenderskie	10.194	37.973	31.104	103.158	20.849	2.017	73.344	33.770
Posiadłości holenderskie ogółem	**21.571**	**59.546**	**62.357**	**125.210**	**54.867**	**73.134**	**111.482**	**86.066**
POSIADŁOŚCI PORTUGALSKIE								
Posiadłości w Azji					225	170	2.160	435
Posiadłości w Afryce	714	148	1.208	543	2.048	4.274	3.392	8.775
Azory i Madera	251	759	331	656	882	6.893	1.956	9.775
Posiadłości portugalskie ogółem	**965**	**907**	**1.539**	**1.199**	**3.155**	**11.337**	**7.508**	**18.985**
Posiadłości Belgijskie	**762**	**1.882**	**2.411**	**6.569**	**17.787**	**48.735**	**23.787**	**18.533**
POSIADŁOŚCI HISZPAŃSKIE								
Maroko hiszp., Rio de Oro, Gwinea								
Gwinea	552	6	484	5	422	364	851	156
Wyspy Kanaryjskie	1.507	222	1.261	225	823	107	1.809	125
Posiadłości hiszpańskie ogółem	**2.059**	**228**	**1.745**	**230**	**1.245**	**471**	**2.660**	**281**
Byłe posiadłości Włoskie	**1.057**	**142**	**537**	**213**	**865**	**796**	**429**	**1.782**
OGÓŁEM	**73.980**	**180.391**	**148.376**	**382.021**	**356.400**	**263.251**	**453.161**	**384.183**

W tejże umowie o „pomocy" państwa marshallowskie zobowiązały się zaopatrzyć Stany Zjednoczone, jako „częściowy zwrot" „pomocy", w pewne „strategiczne" surowce z terytorium własnego lub terytoriów zależnych; chodzi tu o takie surowce, jak cyna, diamenty techniczne, miedź, ołów, cynk, kauczuk itp. Rząd Stanów Zjednoczonych zaproponował swoje usługi i urządzenia dla zwiększenia wydobycia tych produktów. W razie trudności ze zwrotem pożyczki, za swe usługi Amerykanie zgadzają się odebrać ją... w większej ilości tych samych surowców. W praktyce oznacza to ogromny wzrost udziału Ameryki w podziale kluczowych surowców kosztem państw marshallowskich, tak że można w pewnym sensie mówić o planie Marshalla jako o „planie" rabunku surowców u konkurentów. Celem zaspokojenia zarówno swoich własnych potrzeb jak i wymagań amerykańskich „dobroczyńców" państwa - metropolie wzmagają wyzysk tubylczej siły roboczej, co nie powstrzymuje bynajmniej zmniejszania się ich udziału w wydobytych surowcach, ale jest dodatkowym elementem rewolucjonizującym kolonie.

Dochodzi nieraz do tego, że europejskie państwa imperialistyczne muszą o „swój własny" surowiec zwracać się do Amerykanów, otrzymując go na ciężkich warunkach w ramach „pomocy" marshallowskiej albo też nie otrzymując go wcale, co oznacza: zmniejszenie produkcji, wzrost bezrobocia, zmniejszenie zysków. W ten podstępny sposób Amerykanie uzyskują dodatkowy środek utrącenia konkurencji państw marshallowskich na rynkach światowych (a nawet na rynkach wewnętrznych tych państw), nie przez niższą cenę czy wyższą jakość produktu, ale przez niedopuszczenie do jego wyprodukowania, „eksportując" w ten sposób — bezrobocie.

Tabela III, zaczerpnięta z Tymczasowego Sprawozdania „Programu Odbudowy Europejskiej" (ERP), ilustruje próby przerwania tego błędnego koła przez zwiększenie produkcji surowców, oczywiście, drogą zwiększonego wyzysku narodów kolonii.

TABELA III

Indeksy eksportu z terenów kolonialnych.
(przeciętna 1937-38 = 100)

	1947 lub 1948	Przewiduje się na r 1952 - 53
Olej roślinny i nasiona oleiste	51	126
Cukier	4[illegible]	120
Kakao	82	76
Ryż	9	130
Kukurydza	15	68
Bawełna	90	156
Juta	73	108
Fosfaty	140	209
Kauczuk	81	200
Skóry	5[illegible]	93
Twarde drzewo	60	177
Węgiel	16	147
Miedź	97	131
Ruda żelazna	95	171
Cynk	293	522
Ołów	1[illegible]2	300
Cyna	61	146
Boksyt	2[illegible]1	444

Nie ulega wątpliwości, że ta gwałtowna penetracja imperializmu amerykańskiego na tereny kolonialne jeszcze bardziej spotęguje rewolucyjny ruch narodowo-wyzwoleńczy w koloniach i przyśpieszy klęskę obozu imperialistycznego jako całości.

III

Imperializm amerykański w swej ekspansji kolonialnej uderza przede wszystkim w główne państwo kolonialne świata — Anglię.

Tow. Żdanow na Naradzie Informacyjnej we wrześniu 1947 r. stwierdził m. in.:

> „W czasie wojny okazało się, że imperializm angielski osłabł pod względem wojskowym i politycznym... Po wojnie zależność finansowo - ekonomiczna Anglii od Stanów Zjednoczonych wzrastała coraz bardziej. Wprawdzie po wojnie Anglia zdołała odzyskać swe kolonie, jednakże napotkała tam na wzmożone wpływy imperializmu amerykańskiego, który w czasie wojny rozwinął aktywną działalność na wszystkich terenach uznawanych przed wojną za wyłączną sferę wpływów kapitału angielskiego (Bliski i Środkowy Wschód, Azja południowo - wschodnia). Wzrosły również wpływy Stanów Zjednoczonych w dominiach brytyjskich i w Ameryce Południowej, gdzie dawną rolę Anglii w coraz to większej mierze przejmują Stany Zjednoczone".

Niewątpliwa prawda tego obrazu nie oznacza, że Anglia pogodziła się lub godzi się z powstałą sytuacją, tym bardziej że

a) ta ekspansja Stanów Zjednoczonych nie okazywała tendencji do zatrzymania się nawet przed bezpośrednimi posiadłościami brytyjskimi;

b) Anglia pozostała — mimo wszystko — najsilniejszym po USA państwem kapitalistycznym, próbującym osiągnąć hegemonię nad pozostałymi państwami zachodniej Europy;

c) utrzymanie i zwiększenie zysków nadzwyczajnych z kolonii miało być główną metodą wydobycia Imperium Brytyjskiego, tj. angielskiej burżuazji, z ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazła w wyniku wojny.

Jest zresztą zupełnie jasne i wynika to z samej istoty imperializmu, że nie ma dobrowolnych ustępstw, że zacięta walka, wynikająca ze zmiany stosunku sił między partnerami, prowadzi do coraz to nowego podziału świata pomiędzy państwa imperialistyczne.

> „Kapitaliści — pisze Lenin — dzielą świat nie wskutek szczególnej złośliwości, ale dlatego że osiągnięty stopień koncentracji zmusza do wkroczenia na tę drogę dla otrzymania zysku, przy czym dzielą go „według siły" — innego sposobu podziału nie może być w systemie produkcji towarowej i kapitalizmu. Siła zaś zmienia się w zależności od rozwoju ekonomicznego i politycznego; dla zrozumienia tego, co się dzieje, należy wiedzieć, jakie sprawy są rozstrzy-

gane na skutek zmian w układzie sił, a czy to są zmiany „czysto" ekonomiczne, czy pozaekonomiczne (np. wojenne) — to kwestia drugorzędna, która nie może niczego zmienić w zasadniczych poglądach na najnowszą epokę kapitalizmu".

Lenin ostrzega równocześnie przed upraszczaniem tego zagadnienia, przed sprowadzaniem go do sprawy zbrojnego starcia, wojny — tłumacząc, że:

„Podsuwać zamiast kwestii treści walki i układów pomiędzy związkami kapitalistów kwestie formy walki i układów (dziś pokojowej, jutro niepokojowej, pojutrze znów pokojowej) znaczy to — zniżać się do roli sofisty".

Nierównomierny rozwój kapitalizmu sprawia, że Ameryka wysunęła się na pierwsze miejsce wśród państw kapitalistycznych i że różnica sił coraz to bardziej rośnie na jej korzyść, dzięki dalszemu uzależnianiu od niej kapitalistycznych partnerów.

Anglia musi walczyć z naporem Ameryki w specjalnie trudnych warunkach rozkładu imperium. Dzieła ratunku imperium podjęli się „socjaliści" angielscy spod znaku Labour Party.

Jedną z form tej walki miało być wzmocnienie wewnętrznej zwartości imperium przez pewne, niezasadnicze, ustępstwa w stosunku do poszczególnych członków imperium, a nawet w razie konieczności, w stosunku do terenów kolonialnych. Szło to prawie zawsze w parze z równoczesnym zwiększeniem i wzmocnieniem więzów gospodarczych z Anglią i równolegle do jej bezpośredniej interwencji wojskowej.

Inną formą była próba zmontowania pod firmą „Zjednoczonej Europy" bloku państw kolonialnych, jeśli nie dla zaszachowania Stanów Zjednoczonych, to choćby dla uzyskania lepszych warunków w podziale łupu, przy czym do tego dzielonego łupu, zgodnie z imperialistyczną moralnością, należeć miały również kolonie słabszych partnerów Anglii z Unii Zachodniej. Jeszcze na kongresie brukselskim „Jedności Europejskiej" w lutym br. proklamowano „odważnie":

„Wszelka zasada zjednoczeniowa powinna brać pod uwagę szczególne więzy, łączące niektóre narody z ich zamorskimi posiadłościami. Więzy te powinny być zachowane".

Podobnie oficjalny biuletyn Partii Pracy, „Labour Press Service" pisze:

„Konieczność uzgodnionego rozwoju jest szczególnie pilna dla zaoceanicznych terytoriów Anglii, Francji, Holandii, Portugalii".

Pod koniec 1948 r. Anglicy i Francuzi zawarli porozumienie w sprawie ujednolicenia administracji kolonialnej i koordynacji gospodarczej. Już poprzednio odbywały się wspólne narady w sprawach kolonii Anglii, Francji i Belgii. Wszystko to jednak nie może powstrzymać na dłużej ekspansji amerykańskiej, tym bardziej od chwili, kiedy wyżej wymienione państwa, przyjąwszy plan Marshalla i utraciwszy w poważnym stopniu swą samodzielność, nie są już w stanie chronić swych kolonii. Wyka-

zała to dobitnie majowa sesja „Rady Europejskiej“ w Londynie. Z natury rzeczy, burżuazja państw słabszych, na skutek trudności wewnętrznych i napięcia walki narodowo - wyzwoleńczej w koloniach, szuka szybciej wyjścia w kompromisie z Amerykanami, nawet za cenę utrzymania choćby ułamka zysków. Zresztą Amerykanie zaaplikowali — poza marshallowską propagandą „niebezpieczeństwa komunistycznego“ — demagogiczny flirt z ruchem narodowym tam, gdzie — ich zdaniem — nie było niebezpieczeństwa wyrwania się danego kraju z łańcuchów imperializmu. Znana jest rola USA w popieraniu obecnych kół rządzących burżuazji hinduskiej czy indonezyjskiej. Paryska „Republique“ ze stycznia br. informuje np., że:

> „Paryskie koła polityczne są głęboko zaniepokojone rozwojem sytuacji w północnej Afryce, gdzie ma się do czynienia ze wzrostem agitacji niepodległościowej w Tunisie, Algerze i Maroko. Jak sądzą, fakt ten wiąże się z rozszerzoną propagandą amerykańską w tych krajach w związku z planem wzmocnienia wpływów USA w całym basenie Śródziemnomorskim“.

Słabość i zupełna zależność rządu francuskiego od Ameryki spowodowała stosunkowo szybką kapitulację Francji wobec żądań amerykańskich. Równocześnie z proklamacją czwartego punktu Trumana ogłoszono powstanie mieszanego towarzystwa amerykańsko - francuskiego dla eksploatacji kolonii francuskich; nikt nie robi tajemnicy, że w spółce tej głos decydujący i lwi udział w zyskach będą mieli Amerykanie.

Kapitulacja Francji otwarła jeszcze szerzej niż dotychczas drogę Amerykanom do posiadłości brytyjskich w Afryce i Azji, zaostrzyła jeszcze bardziej walkę pomiędzy Anglią i Ameryką, chociaż równocześnie osłabiła poważnie tę pierwszą.

Wywołało to w ramach burżuazji brytyjskiej szerokie dyskusje co do formy obrony przed amerykańską zachłannością. Ciekawy jest głos byłego ministra kolonii, Amery, który w ten sposób charakteryzuje imperialistyczną politykę USA:

> „W sferze ekonomicznej gospodarka Stanów Zjednoczonych jest do do takiego stopnia wewnętrznie zrównoważona i dynamiczna, że nie zostawia miejsca na wzajemnie uzupełniający się rozwój, a jedynie na eksploatację i pochłonięcie”[3].

Jako zbawczy środek dla Imperium Brytyjskiego proponuje Amery utrzymanie i rozszerzenie systemu preferencji międzyimperialnych i nawołuje do pozbycia się zobowiązań, które eliminują lub ograniczają te preferencje, tj. do zerwania zobowiązań rządu Labour Party, który — w zamian za pożyczkę i pomoc marshallowską — otworzył Amerykanom szeroko bramy na rynki imperium.

---

[3]) Amery — The British Commonwealth in World Affairs, London 1948.

Prorokując, że „każda część imperium pozbawiona oparcia o system preferencji zostanie, jedna po drugiej, pochłonięta przez Stany Zjednoczone", Amery wyjaśnia, że:

„Najpoważniejszym aspektem stosunków wewnętrznych i imperialnych w okresie wojny i po niej była zdecydowana próba rządu Stanów Zjednoczonych nałożenia weto na całość współpracy gospodarczej imperium w celu przymusowego przywrócenia do życia przestarzałego typu międzynarodowych stosunków gospodarczych ub. stulecia. Jest to przede wszystkim zagadnienie zarówno konstytucyjne jak i ekonomiczne. Zakazuje ono (weto) grupie narodów, których zasadą konstytucyjną nie jest federacja, ale wolna współpraca — współpracować ze sobą na polu ze wszystkich najważniejszym, na polu obejmującym zarówno dobrobyt w okresie pokoju jak i siłę podczas wojny. Odpowiedzią angielską powinna być bezkompromisowa odmowa nawet dyskutowania tej sprawy. Niestety, nasza potrzeba pomocy amerykańskiej była wielka... Sytuacja została, w rzeczywistości, utrudniona do pewnego stopnia przez zobowiązania obecnego rządu angielskiego w związku z pożyczką, której warunki w skutkach swoich wykluczają wszelkie nadzieje na jej spłatę i nawet na uzdrowienie. Polityka ta... widocznie załamuje się... Plan Marshalla, zastępujący ją, opiera się zasadniczo na innej koncepcji — wprost przeciwnej... O tyle, o ile cel tego planu nie jest tylko ekonomiczny, ale ma się przyczynić do jedności i siły świata demokratycznego w konflikcie z komunizmem, powinien on interesować się co najmniej w tym samym stopniu odbudową Imperium Brytyjskiego jak i zachodniej Europy. Przekonanie o tej sprawie opinii amerykańskiej jest dzisiaj jednym z najważniejszych zadań polityki angielskiej".

Jak widać — bunt konserwatysty kończy się błagalnym apelem pod adresem USA, ażeby zachować istnienie Imperium Brytyjskiego, którego cele są identyczne z politycznymi celami planu Marshalla.

Socjalimperialiści z Labour Party poczuli się głęboko dotknięci niesprawiedliwymi wyrzutami. Wodzowie Partii Pracy korzystają z każdej sposobności, ażeby zaakcentować swój pozytywny stosunek do imperium, nie maskując prawie niczym swego wyuzdanego imperializmu. Bevin oświadczył publicznie (29. V. 1947), że od posiadania i utrzymania kolonii „zależy stopa życiowa i poziom płac robotników" w Anglii. Minister aprowizacji, John Strachey, stwierdził bez ogródek, że nie wolno krytykować metod wyzyskiwania kolonii, bo od obfitych ilości surowców i żywności „zdobytych jakimkolwiek sposobem — zależy życie lub śmierć" gospodarki brytyjskiej. Artykuły wstępne organów Labour Party pełne są określeń, jak „Partia Pracy staje się w rosnącej mierze partią imperialną" (Tribune z 11. 2. 1949) lub że... „rząd Labour Party uczynił więcej dla imperium... aniżeli jakikolwiek inny poprzedni rząd angielski" (Tribune z 11. 3. 1949).

„Teoretycy" imperialni Labour Party zwracają konserwatystom uwagę, że „trzymają się oni kurczowo przestarzałych form imperializmu",

podczas gdy w chwili obecnej potrzebne są nowe, bardziej giętkie metody utrzymania imperium i jego obrony przed wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym. „Czegoś więcej aniżeli preferencji imperialnych potrzeba w dzisiejszych warunkach świata" (E. Farmer w „Labour Press Service" z marca br.).

Jakie to są nowe metody?

Po pierwsze — chodzi tu o politykę masowych zakupów całej produkcji kolonii, co pozwoli na zupełne związanie jej z Anglią, pozwoli Anglii dyktować ceny, zachować zacofany charakter danej posiadłości i wyeliminować konkurencję, nie pozwalając tej konkurencji korzystać ani z surowców kolonii, ani z jej rynków zbytu, który przy tej metodzie jest również zmonopolizowany przez Anglię. *Po drugie* — jak to wytyka konserwatystom poseł Hughes w „Socialist World" Nr 7, „jeden z głównych problemów rozwoju kolonialnego w chwili obecnej stanowi fakt, że inicjatywa prywatna nie jest w stanie podjąć się rozwoju przemysłu i rolnictwa (w koloniach) na pożądaną skalę", wobec czego okazało się konieczne utworzenie „Towarzystwa Rozwoju Kolonii", operującego kapitałem państwowym i mającego na celu zwiększenie wydobycia produktów potrzebnych dla gospodarki angielskiej lub łatwo wymienialnych na potrzebne Anglikom dolary. Jak widać, kosztem zwiększonego wyzysku klasy robotniczej i obniżenia jej stopy życiowej dokonuje się jeszcze obecnie — w interesach burżuazji angielskiej — pewna specyficzna forma eksportu kapitału do kolonii[4]. Przykładem zamierzeń angielskich jest nieudana próba z „orzeszkami ziemnymi" w Tanganice, mającymi zastąpić sprowadzane ze strefy dolarowej tłuszcze i związać silniej z Anglią to terytorium, gdzie istnieje popierany przez Amerykanów ruch odśrodkowy w stosunku do Imperium Brytyjskiego.

O konieczności utrzymania kolonialnych nadzysków z punktu widzenia imperium mówił publicznie w Liverpoolu przewodniczący wspomnianego już Towarzystwa Rozwoju Kolonii, lord Trefgarne, akcentując jeszcze jeden aspekt tej sprawy, ściśle związany z finansową zależnością Anglii od Stanów Zjednoczonych.

> „Zjednoczone Królestwo (Anglia) posiada roczny deficyt dolarowy w wysokości 500 milionów funtów — oto tło, na którym należy widzieć produktywność terytoriów kolonialnych... Spoglądamy ku koloniom, ponieważ ich produkty — żywność i surowce — mają większe możliwości zbytu w Stanach Zjednoczonych aniżeli wyroby przemysłowe. Wartość importu wyrobów przemysłowych do USA ze wszystkich źródeł wynosiła w 1947 roku około 250 milionów funtów. Całość importu żywności i surowców była ponad czterokrotnie wyższa... Dzięki

[4]) Wg danych z 1938 r. ogół inwestycji w koloniach brytyjskich wynosił zaledwie 172 mln. funtów w pożyczkach publicznych i 209 mln. w inwestycjach prywatnych. Jeśli nawet przyjąć, że ogromna większość tych sum należała do Anglii, to jest ona niewielka w stosunku do 2,592 mln. funtów wartości zamorskich inwestycji Anglii w tym roku.

cynie, gumie i kakao terytoria kolonialne na ogół odgrywają wielką rolę w bilansie dolarowo - szterlingowym. Jest wobec tego zdrową polityką starać się o poważne zwiększenie eksportu dolarowego produktów kolonialnych".

Wykonywając dyrektywy angielskiego kapitału rząd Labour Party walczy zacięcie i wszelkimi metodami — od krwawych represji i wojny, jak na Malajach, do manewrów dyplomatycznych typu transjordańskiego lub indyjskiego — o utrzymanie imperium kruszącego się pod naporem ruchu narodowo - wyzwoleńczego i konkurencyjnego imperializmu amerykańskiego.

Jednym z najzacieklejszych odcinków tej walki i dalszą ilustracją jej metod jest odcinek walki o naftę, głównie w państwach arabskich, gdzie znajduje się prawie połowa światowych zapasów ropy. Dokładną analizę i poszczególne etapy walki o naftę pomiędzy koncernami amerykańskimi i anglo - holenderskimi opisuje Michael Brooks w wydanej w 1948 r. w Londynie książce pt. „Oil and Foreign Policy".

Ceną za dopuszczenie USA na Środkowy Wschód był tzw. pakt czerwonej linii (Red Line Agreement), na podstawie którego amerykańskie kompanie naftowe nie mogły sprzedawać swej lokalnej produkcji naftowej na rynkach obsługiwanych przez koncerny angielskie; co ważniejsze, umowa ta zakazywała im rozwijania wydobycia nafty na Bliskim i Środkowym Wschodzie bez zgody Anglii.

W czasie wojny stosunek sił zmienił się do takiego stopnia, że umowa kartelowa z 1920 r. przestała obowiązywać. Przy pomocy bezpośredniego nacisku Departamentu Stanu, po długich i uporczywych przetargach, zawarto we wrześniu 1945 r. nową umowę, która znosi Red Line Agreement i uznaje anglo - amerykańską „wspólnotę interesów" na Środkowym Wschodzie. Ale wkrótce i ta umowa nie może zaspokoić rosnących apetytów amerykańskich. Amerykanie sięgają po zarezerwowane dla Anglików tereny Iraku i Iranu, tak że dwie późniejsze umowy stwierdzają już wyraźny fakt amerykańskiej predominacji na tych terenach, co się wyraża w rosnącym udziale kapitału amerykańskiego w eksploatacji złóż naftowych obu tych krajów. Pikantnym szczegółem, podkreślonym przez autora, jest fakt popierania przez USA angielskich prób usunięcia Francji z tych terenów po to, aby samym przejąć akcje francuskich udziałowców. Mamy tu w skondensowanej formie ilustrację tezy Lenina, że podział świata pomiędzy dwoma silnymi trustami nie tylko nie wyklucza, ale zakłada walkę o nowy podział, skoro tylko stosunek sił się zmieni. A w dzisiejszych warunkach zmiany przychodzą szybko.

I tak w majowym numerze paryskiego „Liberation" korespondent londyńskiej gazety pisze o nowej „„wojnie naftowej" pomiędzy Anglią i Ameryką i zapowiada w najbliższym czasie nową „konferencję pokojową w Waszyngtonie". Bazą nowego kompromisu ma być wyrzeczenie się przez Anglię zwiększenia produkcji nafty i jej rafinowania oraz wniesienie ustawy, na mocy której Amerykanie muszą płacić w dolarach za surową naftę angielską. W zamian za to rafinerie amerykańskie mają się zgodzić

na przyjmowanie funtów szterlingów za benzynę; wagę tego ustępstwa amerykańskiego podkreśla fakt, że w br. Anglia przewiduje kupno benzyny w Ameryce na sumę 208 mln. dolarów.

W Iranie[5], centralnym punkcie wpływów Anglii na Środkowym Wschodzie, rząd irański — z inicjatywy amerykańskiej — żąda większych procentów z dochodu Anglo - Iranian Oil Company i stosuje szereg utrudnień , a równocześnie udziela szerokich uprawnień i przywilejów rosnącej liczbie firm amerykaskich.

W Arabii saudyjskiej dyrektor amerykańskiej firmy ARAMCO (Arabian - American - Company) jest faktycznym, choć nie koronowanym władcą kraju. Palestyna, były mandat Wielkiej Brytanii, stała się w wyniku przyjęcia przez rząd Izraela warunków 100 - milionowej pożyczki Import - Eksport Banku krajem podporządkowanym Ameryce i stanowiącym ważne strategiczne ogniwo nie tylko przeciwko Związkowi Radzieckiemu, ale też przeciwko pozycjom Anglii w bogatym w naftę Środkowym Wschodzie i w całym basenie Śródziemnomorskim[6]. W Afganistanie, Indiach, Indonezji wszędzie ten sam obraz: ustępowanie, po zaciętej walce, z posiadanych przez Anglię pozycji na rzecz Stanów Zjednoczonych. W Indonezji Amerykanie założyli towarzystwo do eksploatacji bogactw mineralnych kraju, głównie nafty. Wysokość kapitału zakładowego towarzystwa wynosi 500 mln. dolarów, a 51% akcji znajduje się w rękach Amerykanów, którzy ponadto uzyskali od premiera Hatty „gwarancję", że nie będzie żadnych nacjonalizacji.

Działalność tego towarzystwa uderza bezpośrednio w monopole holenderskie, a głównie we wspierający je kapitał angielski. Z drugiej strony Anglicy wzmocnili ostatnio swoje pozycje w Egipcie, Syrii, Libanie, a nawet i w Syjamie, gdzie po szeregu ustępstw na rzecz Amerykanów uzyskali ostatnio koncesję na dozbrojenie i przeszkolenie wojsk tego kraju i w zamian za to wyłączne prawo wydobywania ołowiu, miedzi i manganu oraz współudział w eksploatacji bogactw leśnych kraju. Nie zmienia to jednak w zasadzie obrazu wyraźnego wypierania Anglii z teryto-

---

[5]) Iran jest o tyle ciekawy, że Amerykanie opracowali przy pomocy uległego im rządu irańskiego tzw. siedmioletni plan rozwoju oparty o import (w formie pożyczki amerykańskiej) kapitałów w wysokości 250 mln. dolarów. Realizacja tego planu obejmująca całokształt życia gospodarczego Iranu ma przemienić ten kraj w kolonię amerykańską; novum w tej sprawie stanowi fakt, że ma się to dokonać rękami samych Irańczyków.

[6]) Dr Sneh, poseł socjalistyczny parlamentu izraelskiego, tak oto scharakteryzował pożyczkę amerykańską: „Palestyna nie otrzymuje gotówki, ale tylko towary amerykańskie i to po cenach wyższych, aniżeli światowe. Poza tym jest zmuszona kupować nie to, co jej potrzeba, ale to, co Ameryka ma na eksport. I to jeszcze z zastrzeżeniem, że nie wolno sprzedawać do Europy wschodniej — nawet w formie przerobionej — towarów sprowadzanych z Ameryki. Co gorsze, Ameryka przewiduje składanie przez rząd Izraela, przed otrzymaniem każdej raty, dokładnych danych gospodarczych, technologicznych, geologicznych itp., z całej Palestyny. Przez 14 lat rząd Izraela będzie musiał stosować się do „rad" przedstawicieli USA w każdej sprawie pod groźbą sankcji". Trudno doprawdy o lepszą ilustrację „pomocy gospodarczej" w amerykańskim pojęciu.

riów Azji przez kapitał amerykański. W związku z tym powstała w Anglii cała „szkoła teoretyczna", proponująca „budowę trzeciego Imperium Brytyjskiego" w Afryce, połączenie Zachodniej Europy wraz z Afryką w blok, który by mógł skutecznie walczyć pod hegemonią Anglii o lepsze warunki i większy udział w zyskach bloku, któremu przewodzi USA.

Plan ten ma już swoją powojenną historię. Min. Cripps na konferencji gubernatorów posiadłości brytyjskich w Afryce w 1947 r., zapowiadając inwestycje państwowe i rozmaite plany rozwoju Afryki stwierdził, że —

„naglące wymogi i konieczność utrzymania niezawisłości gospodarczej obszaru szterlingowego zachodniej Europy czynią niezbędnym przyśpieszenie rytmu rozwoju Afryki, przyśpieszenie, które nie ma precedensu".

Innymi słowy Afryka miała zastąpić Daleki i Środkowy Wschód jako źródło kolonialnych dochodów dla angielskich monopoli.

Ale już wkrótce potem przyszło rozczarowanie. Nie udały się projekty w postaci wspomnianych już plantacji orzeszków ziemnych; wzrost produkcji surowców pozostał również w tyle poza planami, a co najgorsze, na terenie Afryki rozpoczął ożywioną działalność na wielką skalę kapitał amerykański. Z niewiarygodną szybkością zgodzili się Anglicy na amerykański współudział w eksploatacji Afryki. Faktu tego nie może wytłumaczyć jedynie potrzeba amerykańskiej pomocy w walce przeciwko rosnącemu wprawdzie, ale mimo to wciąż jeszcze niedostatecznie rozwiniętemu ruchowi narodowo - wyzwoleńczemu. Kluczem do tej „ustępliwości" angielskiej burżuazji i jej „socjalistycznych" agentów jest całokształt angielskiej polityki współudziału — na prawach młodszego partnera — w agresywnej, wojennej polityce Stanów Zjednoczonych. A w tej polityce bardzo poważna rola przypada Afryce.

Bazy, które Stany Zjednoczone zdobyły w okresie wojny na terenie Afryki, zostały zachowane i do pewnego stopnia rozbudowane. Wykorzystując je dla celów ekonomicznej ekspansji Amerykanie nie opuszczali ich, przebierając tylko, w miarę potrzeby, jak np. na terenie posiadłości francuskich (Port Lyauté, Casablanca, Agadir) swoich żołnierzy w ubrania cywilne.

Amerykanie posiadają również bazy strategiczne w hiszpańskim Maroko, francuskim Gabonie, portugalskiej Angoli, w belgijskim Kongo, na Madagaskarze, w Senegalu, Gwinei, Kamerunie; jednym słowem na terenie całej Afryki niebrytyjskiej, na terenie której ich udział jest bardziej pośredni, jak finansowa pomoc w budowie strategicznej kolei żelaznej Kairo — Kapsztad, uzbrojenie wojsk Unii Płd. Afrykańskiej itp.

W styczniu br. nastąpiło otwarcie amerykańskiej bazy lotniczej w Mellaha (Tripolitania) na terenie byłej kolonii włoskiej, zarządzanej obecnie przez Anglików. Fakt ten spowodował protest ZSRR („Izwiestia" z 29. I. 1949 r.). Gazety amerykańskie ze zwykłą skłonnością do reklamy chełpią się, iż bazy śródziemnomorskie pozwalają na rozszerzenie zasięgu bombardowania lotniczego na całą centralną i południowo - wschod-

nią Europę. Charakterystyczne, że konserwatywny dziennik londyński „Daily Express" zamieszczając tę wiadomość dodaje, iż „generałowie amerykańscy spodziewają się, iż stworzy się w sąsiedniej Cyrenaice (okupowanej przez Anglię) potężna baza brytyjska" dla tych samych celów. „Propozycja wzmocnienia wysiłku demokracji dla pokonania niebezpieczeństwa komunizmu zdaje się być ideą kryjącą się poza planem Trumana" — pisze organ londyńskiej City „Financial Times" z 29.I.1949 r. Wyżej wymienione fakty tłumaczą dostatecznie zachowanie anglosaskich delegacji w ONZ podczas dyskusji nad b. koloniami włoskimi.

Pakty strategiczno - wojskowe między państwami imperialistycznymi mają wyraźnie agresywny charakter i ostrzem swym skierowane są przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Ale pakty i ugody pomiędzy imperialistami są zawsze równocześnie formą walki pomiędzy nimi, są formą tarć, które osłabiają siłę i zwartość obozu imperializmu. Odcinek kolonialny jest bez wątpienia płaszczyzną, na której starcia i sprzeczności uwidaczniają się szczególnie wyraźnie.

IV

Penetracja kapitału amerykańskiego na tereny zamorskich posiadłości państw europejskich ma charakter wszechstronny, obejmując zarówno gospodarczą jak polityczną i strategiczną ekspansję. Zdobyte pozycje są wykorzystywane przez kapitał amerykański dla dalszego podporządkowania sobie nie tylko kolonii, ale i metropolii. W rezultacie rośnie rozpiętość sił i uzależnienie państw metropolitalnych od Ameryki, rozwija się w specyficznych formach nowe agresywne imperium amerykańskie.

To nowe imperium amerykańskie charakteryzuje się *pośrednią formą* kolonizacji. Kapitał amerykański eksploatuje kolonie bądź za pośrednictwem formalnych ich właścicieli, bądź też za pośrednictwem związanej z imperializmem części rodzimej burżuazji kolonialnej. W obydwu wariantach formalni „właściciele" odgrywają jedynie rolę żandarmów pilnujących (za mały i wciąż malejący udział w łupie) interesów amerykańskich businessmanów. Dla wzmocnienia swoich pozycji kapitał amerykański używa wszelkich środków — od wspólnego z państwami metropolitalnymi frontu walki przeciwko „komunizmowi", tj. ruchowi wyzwoleńczemu narodów zależnych, aż do flirtu z częścią tubylczej burżuazji. Niezbędnym elementem polityki amerykańskiej jest wykorzystanie kolonii dla celów strategiczno - wojennych, przy czym polityka ta uderza — podobnie jak ekspansja gospodarcza — w pozycje i interesy dotychczasowych właścicieli kolonii.

W rezultacie nacisku amerykańskiego rośnie opór rugowanej z kolonii i pozbawionej poważnej części zysków burżuazji metropolitalnej. Burżuazja tych krajów jak np. Anglii stara się odbić straty spowodowane ekspansją Ameryki przez próby podporządkowania sobie terenów słabszych państw kolonialnych, np. Francji, Holandii, Portugalii, Belgii itp. (chociaż zwykle i tutaj zostaje już swego amerykańskiego kon-

kurenta silnie usadowionego) oraz przez zwiększony ucisk narodów kolonialnych. Strata kolonialnych nadzysków, walka — a często i kosztowna, przewlekła wojna kolonialna — i przerzucanie ciężarów tej walki (i wszystkich innych ciężarów kryzysu) na barki klasy robotniczej powodują zwężenie bazy arystokracji robotniczej, przyczyniają się do radykalizacji i spotęgowania oporu antykapitalistycznego w szeregach proletariatu metropolii, uczą go w sposób poglądowy stalinowskiej tezy o jedności walki proletariatu narodu panującego z wyzwoleńczą walką uciskanego narodu, mobilizując go coraz silniej przeciwko własnej burżuazji. Przestraszona wzrostem ruchu robotniczego burżuazja kapituluje przed USA, zaprzedaje interesy narodowe i suwerenność własnego kraju. Fakt ten jest dalszym czynnikiem mobilizującym klasę robotniczą, stawiającym ją na czele walki zarówno o wyzwolenie społeczne jak i o niepodległość narodową. Walka ta wspomaga ruch narodowo - wyzwoleńczy w koloniach, który z kolei wpływa na spotęgowanie ruchu rewolucyjnego w metropoliach.

Zacięta walka międzyimperialistyczna (pomimo prób przezwyciężenia jej na gruncie bloku skierowanego przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, własnemu proletariatowi i ruchowi wyzwoleńczemu w koloniach) wre w każdym zakątku świata kapitalistycznego. Chociaż, jak dotychczas, walka ta dawała zwykle zwycięstwo silniejszemu, bardziej dynamicznemu imperializmowi amerykańskiemu, to prowadziła ona równolegle do dalszego zaostrzenia tej walki, osłabienia całości obozu imperialistycznego, pogłębienia kryzysu kapitalizmu.

Ekspansja amerykańska wywołuje niesłychany wzrost ruchu narodowo - wyzwoleńczego w koloniach. Ruch ten ogarnął już prawie wszystkie ludy kolonialne, nawet „najczarniejszą Afrykę". Pod naporem tego ruchu kruszą się coraz bardziej podstawy imperializmu w koloniach, zmniejsza teren jego panowania.

Wszystkie te trzy główne przeciwieństwa przeplatają się ze sobą i wpływają na siebie w kierunku nieustannego ich zaostrzenia.

Tak więc kolonialna ekspansja amerykańska, odbywająca się na gruncie coraz to bardziej pogłębiającego się kryzysu strukturalnego kapitalizmu, powoduje dalsze osłabienie systemu imperialistycznego zarówno w metropoliach jak i koloniach. Niewątpliwe sukcesy amerykańskich kapitalistów zdobyte w zaciekłej walce przeciwko swym kapitalistycznym konkurentom, pozbawionym poważnej części kolonialnych nadzysków i zmuszonym do toczenia kosztownych i niepopularnych wojen kolonialnych — zaostrzają przeciwieństwa międzyimperialistyczne, rewolucjonizują klasę robotniczą państw marshallowskich i mobilizują coraz szersze masy ludów kolonialnych do walki z wszelkim imperializmem. Wtargnięcie kapitału amerykańskiego na rynki kolonialne pogłębiło i pogłębia w dalszym ciągu wszystkie wewnętrzne sprzeczności ustroju kapitalistycznego, przyśpieszając jedynie możliwe, rewolucyjne ich rozwiązanie na odcinku kolonii drogą, na którą tak zdecydowanie i zwycięsko wkroczył wielomilionowy naród chiński.

„O Socjalistyczną Jugosławię"

W związku z ukazaniem się pisma rewolucyjnej emigracji jugosłowiańskiej w ZSRR

Rok mija od ogłoszenia rezolucji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych o sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii. W ciągu tego roku klika Tito zdemaskowała się całkowicie jako trockistowska agentura imperializmu światowego. Hałaśliwa propaganda o rzekomym „budownictwie socjalizmu" w Jugosławii nie jest już w stanie przesłonić istotnego charakteru działalności tej kliki, która prowadząc wyuzdaną kampanię oszczerstw przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej usiłuje rozbić jedność międzynarodowego frontu antyimperialistycznego. Klika Tito, która w dziedzinie wewnętrznej wyraźnie zmierza do pełnej restauracji kapitalizmu usiłuje przekształcić Jugosławię w wysunięty przyczółek mostowy imperializmu przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, zaprzedając zdobycze społeczne jugosłowiańskich mas ludowych i niepodległość kraju.

Jest rzeczą jasną, że ta zdradziecka polityka musi wywoływać — i rzeczywiście wywołuje — rosnącą falę oporu przeciw reżimowi Tito. Masy pracujące Jugosławii z klasą robotniczą na czele coraz lepiej uświadamiają sobie groźbę zawisłą nad ich krajem, coraz wyraźniej dostrzegają poza dymną zasłoną buńczucznej frazeologii prawdziwy sens titowskiej polityki zaprzaństwa i zdrady. Masa członkowska KPJ, która pozostała wierna marksistowsko-leninowskiej ideologii proletariackiego internacjonalizmu, stanowi ośrodek skupiający wokół siebie wszystkich tych, którzy pragną uwolnić Jugosławię od panowania kliki Tito i wprowadzić ją na drogę socjalizmu i prawdziwej suwerenności.

W warunkach szalejącego terroru, antytitowska działalność polityczna jest oczywiście wewnątrz kraju niesłychanie trudna. Tym większego więc znaczenia nabiera fakt rosnącej aktywizacji licznych grup komunistów jugosłowiańskich, którzy znaleźli schronienie w ZSRR i w krajach demokracji ludowej.

Przed kilku miesiącami jugosłowiańscy emigranci polityczni w Czechosłowacji rozpoczęli wydawanie pisma „Nowa Borba". W maju ukazały się pierwsze numery pism komunistów jugosłowiańskich — emigrantów politycznych w Bułgarii („Napred") i w Rumunii („Pod Zastavom Internacjonalizma").

W pierwszej połowie kwietnia br. odbyła się w Moskwie narada komunistów jugosłowiańskich — emigrantów politycznych zamieszkałych obecnie w ZSRR. Uczestnicy narady postanowili zmobilizować wszystkie siły

dla czynnego poparcia walki prowadzonej przeciw klice Tito w Jugosławii. W myśl uchwały przyjętej na naradzie przystąpiono do wydawania pisma pt. „O socjalistyczną Jugosławię" jako organu jugosłowiańskich komunistów-emigrantów politycznych w ZSRR.

Nr 1 pisma „O Socjalistyczną Jugosławię", datowany 1 maj 1949 r., przynosi — poza artykułem wstępnym określającym cele i zadania pisma — obszerne sprawozdania z narady komunistów jugosłowiańskich w ZSRR oraz szereg artykułów i materiałów charakteryzujących wymownie obecną sytuację wewnętrzną Jugosławii i wysiłki kliki Tito w kierunku wprzągnięcia kraju do rydwanu imperializmu. Pismo poświęca również wiele miejsca życiu Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, co ma szczególne znaczenie wobec wściekłej kampanii oszczerstw prowadzonej przez titowców.

W referacie zatytułowanym „Sytuacja w Jugosławii i zadania komunistów w walce przeciw klice Tito" tow. Radoń Gołubowicz daje głęboką analizę rezultatów zdradzieckiej działalności jugosłowiańskich trockistów, którym udało się opanować kierownictwo partii i państwa. Autor podkreśla, że klika Tito przeprowadzając trockistowską linię polityczną skierowała główne swe uderzenie przeciw Komunistycznej Partii Jugosławii, przeciw jej członkom i działaczom, którzy pozostali wierni idei marksizmu-leninizmu. Przy pomocy niesłychanego, typowo faszystowskiego, terroru usiłują trockiści jugosłowiańscy zdusić wszelki odruch oporu. Skrytobójcze mordy na osobie gen. Arso Jowanowicza i szeregu innych wybitnych działaczy partyjnych zapoczątkowały całą serię morderstw, jak np. ostatnio zamordowanie grupy towarzyszy w Czarnogórze z Ilią Bułatowiczem na czele. O podobnych faktach pisze również w swym liście do redakcji pisma grupa studentów Belgradzkiego Uniwersytetu, informując o bezwzględnej rozprawie z czarnogórskimi komunistami i wtrąceniu do więzień wielu wybitnych działaczy partyjnych i państwowych Czarnogóry, jak Komniewicz — przewodniczący Ludowej Skupszczyny Czarnogóry, Żaricz — członek KC KP Czarnogóry, Borowiczicz — minister przemysłu, Bożowicz — wiceminister finansów itd. List studentów belgradzkich podaje również fakty masowych aresztowań studentów w Belgradzie, Zagrzebiu i innych ośrodkach uniwersyteckich.

Ta polityka bezwzględnego terroru połączona z kampanią niesłychanych oszczerstw pod adresem ZSRR i krajów demokracji ludowej ma na celu stworzenie warunków urzeczywistnienia planu odrodzenia kapitalizmu w Jugosławii i włączenia jej do obozu imperialistów.

W referacie tow. Gołubowicza znajdujemy szereg konkretnych faktów i danych ilustrujących kapitulancką politykę trockistów jugosłowiańskich. Zadania planu pięcioletniego na 1948 r. zostały poważnie obniżone, w niektórych dziedzinach do 50%. Jednak nawet i te zadania w większości wypadków nie zostały wykonane. Plan na r. 1949 przewiduje dalszą redukcję pierwotnych założeń i jest wyraźnym krokiem naprzód w kierunku rezygnacji z uprzemysłowienia kraju i przystosowania jego struktury go-

spodarczej do potrzeb imperialistów zachodnich, tzn. do przekształcenia Jugosławii w agrarno-surowcowy „hinterland" Anglii i Ameryki.

Niewykonanie planów gospodarczych związane jest nie tylko z brakiem maszyn, półfabrykatów i surowców (co nastąpiło w rezultacie zerwania Jugosławii z ZSRR i krajami demokracji ludowej), lecz również z wyraźnie pogarszającą się sytuacją materialną klasy robotniczej, na której barki klika Tito zrzuca cały ciężar swej zdradzieckiej polityki. We wszystkich ośrodkach fabrycznych daje się odczuć niezwykle ostry brak podstawowych artykułów żywnościowych i przemysłowych. Realna płaca robocza gwałtownie spada. Powoduje to masową ucieczkę robotników na wieś, pomimo drakońskich represji stosowanych przez władze titowskie.

Polityka kliki Tito na wsi zmierza wyraźnie do wzmocnienia elementów kapitalistycznych, wyzyskujących w coraz większym stopniu masy biednego i średniego chłopstwa. Jednym z głównych środków wzmocnienia pozycji kułactwa jest system tzw. cen wiązanych, który przewiduje sprzedaż towarów przemysłowych po stosunkowo niskich cenach producentom w zależności od ilości dostarczanego przez nich państwu zboża. Wobec tego, że nadwyżka zboża koncentruje się przede wszystkim u kułaków — ci ostatni skupiają w swych rękach przytłaczającą większość bonów na towary przemysłowe. W rezultacie kułacy otrzymują możność pełnego zaopatrzenia się w maszyny, nawozy sztuczne i inne środki produkcji oraz tekstylia i obuwie. Natomiast biedni i średni chłopi, aby nabyć najniezbędniejsze wyroby przemysłowe muszą kupować u kułaków bony po spekulacyjnych cenach. Poza tym bony służą kułakom do zdobywania półdarmowej siły roboczej. Sytucja biednego i średniego chłopstwa jest rozpaczliwa. Nie posiadając dostatecznej ilości zboża nawet dla zaspokojenia własnych potrzeb, biedne i średnie gospodarstwa zmuszone są do odstawiania ogromnych kontyngentów, które klika Tito ściąga bynajmniej nie dla poprawy zaopatrzenia robotników w mieście, lecz dla zwiększenia eksportu do krajów zachodnio-europejskich. Jak podaje gazeta, ściąganie kontyngentów od biednych i średnich chłopów odbywa się przy pomocy bezwzględnego terroru.

Szeroko reklamowane przez titowców „spółdzielnie produkcyjne" przekształciły się faktycznie w instrument wyzysku szeregowych członków przez bogaczy wiejskich, którzy wszędzie nieomal opanowali kierownictwa spółdzielń.

Kurs na restaurację kapitalizmu w Jugosławii związany jest bezpośrednio z jawnym przejściem kliki Tito do obozu imperialistycznego. Zaznacza się to nie tylko na odcinku politycznym, gdzie klika titowska znajduje się dziś w pierwszej linii walki przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, lecz również na odcinku ekonomicznym. Ostatni okres przyniósł szereg faktów świadczących o stopniowym przekształcaniu Jugosławii w ekonomiczną półkolonię głównych mocarstw imperialistycznych

W ciągu ub. r. rząd jugosłowiański wypłacił kapitalistom amerykańskich 17 mln. dolarów i zobowiązał się wypłacić Anglikom 4,5 mln. funtów odszkodowania. Równocześnie renegaci titowscy zgodzili się na wy-

płatę Amerykanom 38 mln. dolarów w ramach kompensacji długów zaciągniętych przez przedwojenne reakcyjne rządy Jugosławii oraz przez zdrajców narodu jugosłowiańskiego podczas wojny. Na podstawie układu handlowego zawartego z Anglią Jugosławia ma wywieźć za 15 mln. funtów produktów rolnictwa i leśnictwa, których brak tak ostro odczuwany jest w kraju. Na podstawie tegoż układu kapitaliści angielscy otrzymali prawo inwestowania kapitałów w przedsiębiorstwa jugosłowiańskie i wywożenia części produkcji do Anglii. W ten sposób przemysł jugosłowiański znowu dostaje się w ręce kapitału zagranicznego.

Jaskrawym przykładem coraz wyraźniejszego podporządkowania gospodarki jugosłowiańskiej ekonomicznym, politycznym i wojskowym interesom imperializmu jest gwałtowny wzrost wywozu do Anglii i Ameryki niezwykle ważnych surowców strategicznych. Według danych prasy amerykańskiej, wartość metalów kolorowych wywiezionych z Jugosławii do USA tylko w ciągu drugiej połowy grudnia 1948 r. i stycznia 1949 r. wyniosła 3.676.000 dolarów, czyli prawie tyle, ile wyniósł cały jugosłowiański eksport do Ameryki w 1947 r. Tylko w grudniu 1948 r. wywieziono cynę na sumę 798.000 dol., miedź na sumę 870.000 dol. oraz poważne ilości rtęci i chromu.

W tych warunkach staje się zrozumiałe, dlaczego klika Tito korzysta z wszechstronnego i coraz bardziej jawnego poparcia imperialistów zachodnich. Antyludowa władza kliki Tito jest dziś całkowicie zależna od imperialistycznych ośrodków dyspozycyjnych. „Oznacza to — stwierdza pismo — że wolność i niepodległość naszych ludów znajduje się w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa przekształcenia naszego kraju w kolonię imperializmu amerykańskiego".

Analizując drogę zaprzaństwa i zdrady trockistów jugosłowiańskich, pismo wykazuje, że walka klasy robotniczej i ludów Jugosławii przeciwko klice Tito potęguje się z każdym dniem, przybierając najróżnorodniejsze formy. Nawet radio angielskie zmuszone zostało do przyznania, że wpływy i autorytet titowców w masach ludowych gwałtownie spadają. Dlatego właśnie klika Tito zmuszona jest wzmagać terror i masowo mordować członków partii. Ale terror ten nie jest w stanie zapobiec klęsce i likwidacji tej kliki.

„W Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej — pisze w zakończeniu swego referatu tow. Radoń Gołubowicz — znajduje się wielu komunistów, którzy uniknęli terroru Rankowicza. Przed tymi komunistami-emigrantami stoi zadanie: pomóc większości jugosłowiańskiej partii komunistycznej w kraju, klasie robotniczej i naszym ludom w walce przeciw zdradzieckiej klice Tito, która opanowała kierownictwo partii i państwa, ocalić kraj od jarzma kolonialnego i przywrócić go rodzinie krajów frontu socjalizmu z obrońcą naszych ludów bratnim Związkiem Radzieckim na czele".

Nie ulega wątpliwości, że walcząc pod sztandarem proletariackiego internacjonalizmu masy ludowe Jugosławii odrzucą precz ze swej drogi renegata Tito i jego popleczników.

G. Z.

DYSKUSJE

Otwieramy na łamach naszego pisma dział dyskusyjny. Artykuł i wypowiedzi zamieszczane w tym dziale reprezentują poglądy poszczególnych autorów. Redakcja zwraca się do czytelników z apelem o wzięcie udziału w dyskusji nad poruszonymi problemami. (Red.)

Bronisław Minc

O niektórych prawach ekonomicznych w ustroju demokracji ludowej

Demokracja ludowa jest ustrojem przejściowym, w którym dokonywają się rewolucyjne przeobrażenia polityczne, gospodarcze i społeczne na drodze od kapitalizmu do socjalizmu. W związku z tym, podobnie jak w Związku Radzieckim w okresie przejściowym, w ustroju demokracji ludowej prawa ekonomiczne mają dwoisty charakter.

Sektor socjalistyczny gospodarki demokracji ludowej rządzi się prawami ekonomicznymi odmiennymi od praw ekonomicznych kapitalizmu. Nowe prawa ekonomiczne wynikają z istnienia państwa ludowego oraz socjalistycznej własności środków produkcji i z opartego na niej sposobu produkcji. Obok nowych, socjalistycznych praw ekonomicznych w ustroju demokracji ludowej działają prawa wymiany rynkowej, prawa ekonomiczne kapitalizmu. Prawa te w warunkach demokracji ludowej działają jednak w ograniczonym zakresie i przybierają swoistą formę.

Władza polityczna w rękach mas pracujących, czołowa rola klasy robotniczej i jej partii, istnienie i rozwijanie się demokracji ludowej w ramach frontu antyimperialistycznego ze Związkiem Radzieckim na czele, owładnięcie kluczowymi pozycjami gospodarki przez państwo — wszystko to sprawia, że sektor socjalistyczny ma w gospodarce polskiej decydujące, aczkolwiek nie wyłączne znaczenie. W r. 1947 sektor socjalistyczny zrealizował 56,1% dochodu narodowego, a w roku 1948 już 60,7%.

Według planu na rok 1949 udział sektora socjalistycznego w realizacji dochodu narodowego wzrosnąć ma do 65,9%.

W gospodarce naszej sektor socjalistyczny jest formą panującą; podobnie też nowe — socjalistyczne — prawa ekonomiczne posiadają w ustroju demokracji ludowej charakter dominujący. W ustroju demokracji ludowej toczy się ciągła walka między starym a nowym, między elementami kapitalistycznymi a rosnącymi elementami budującego się socjalizmu, między żywiołowością rynku a planowością. Ilekroć nowe prawa ekonomiczne w ustroju demokracji ludowej wejdą w konflikt ze starymi prawami ekonomicznymi kapitalizmu (a nasz ustrój gospodarczy jest ciągle areną takich konfliktów), na dłuższą metę, a w każdym razie w ostatniej instancji muszą zwyciężyć nowe prawa ekonomiczne — prawa ekonomiczne socjalizmu.

Do najważniejszych socjalistycznych praw ekonomicznych, działających w gospodarce demokracji ludowej, zaliczyć należy m. in. prawo socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej, prawo rozwoju drobnotowarowej gospodarki wsi w kierunku socjalistycznej spółdzielczości produkcyjnej, prawo socjalistycznego uprzemysłowienia, prawo planowania gospodarczego, prawo zniżania kosztów produkcji, prawo podnoszenia poziomu życia ludności pracującej, prawo wartości w zmodyfikowanej formie.

Wszystkie te prawa są oczywiście ściśle powiązane ze sobą, działanie jednego jest związane z działaniem drugiego. Przejawianie się nowych praw ekonomicznych w ustroju demokracji ludowej różni się też całkowicie od przejawiania się praw ekonomicznych w ustroju kapitalistycznym. Nowe prawa ekonomiczne nie występują w ustroju demokracji ludowej automatycznie i żywiołowo, ale w formie świadomie stosowanej przez kierownictwo państwowe i gospodarcze — jako poznana konieczność. Nie mają też nowe prawa ekonomiczne w ustroju demokracji ludowej charakteru niszczącego, prowadzącego do nędzy mas i kryzysów gospodarczych jak w kapitalizmie, ale przeciwnie stanowią poznany i uświadomiony oręż postępu gospodarczego i społecznego.

Wiąże się to z rolą państwa ludowego w ekonomice demokracji ludowej. We wszystkich antagonistycznych ustrojach, opierających się na wyzysku ludzi pracy, państwo było sługą interesów klas posiadających. W kapitalizmie państwo nie rządzi gospodarką, ale znajduje się w rękach tych, którzy tą gospodarką rządzą, tj. wielkich kapitalistów. Dopiero w socjalizmie i w demokracji ludowej, na bazie socjalistycznej własności środków produkcji państwo ludowe stało się siłą kierującą rzeczywiście procesami gospodarki narodowej. W stosunku do kapitalizmu nie jest to tylko zmiana ilościowa (niektórzy twierdzą, że państwo demokracji ludowej tylko w większym stopniu miesza się do życia gospodarczego niż państwo kapitalistyczne), ale zasadnicza zmiana jakościowa. Państwo demokracji ludowej stało się czynnikiem codziennie kierującym gospodarką narodową, określającym jej linie rozwojowe. Powstała nierozerwalna jedność między polityczną i ekonomiczną podstawą demokracji ludowej. Socjalistyczny sektor naszej gospodarki nie mógłby się rozwijać a nawet istnieć bez władzy politycznej klasy robotniczej, stojącej na czele mas ludowych. I odwrotnie, rozwój państwa demokracji ludowej możliwy jest tylko w oparciu o rozwijający się sektor socjalistyczny gospodarki narodowej.

Władza państwowa w zakresie kierowania gospodarką narodową nie może oczywiście działać dowolnie, a musi świadomie realizować prawa ekonomiczne. Można sobie wprawdzie wyobrazić próby niestosowania nowych praw ekonomicznych demokracji ludowej. Ale tego rodzaju próby zawsze muszą pociągnąć za sobą ujemne skutki dla gospodarki narodowej. Praw ekonomicznych, będących wyrazem obiektywnej konieczności, nie można na dłuższą metę ignorować. Z nieodpartą koniecznością po pewnym czasie przychodzą one do głosu. Klucz do poznania i prawidłowego stosowania praw ekonomicznych stanowi marksizm - leninizm pojmowany nie dogmatycznie, lecz twórczo, jako oręż poznawania i zmieniania rzeczywistości. Stąd konieczność dla kierowników naszego życia gospodarczego, a w ustroju demokracji ludowej życiem gospodarczym kieruje wiele tysięcy ludzi, ciągłego pogłębiania ich wiedzy marksistowsko - leninowskiej, a w szczególności marksistowsko-leninowskiej teorii ekonomicznej.

* * *

W sektorze socjalistycznym demokracji ludowej istnieje zgodność między siłami wytwórczymi a stosunkami wytwórczymi. Przestała istnieć podstawowa sprzeczność kapitalistycznego sposobu produkcji polegająca na tym, iż produkcja ma charakter społeczny, a przywłaszczanie wytworów pracy — indywidualny. Stosunki wytwórcze nie tylko nie hamują rozwoju sił wytwórczych, ale przeciwnie, przyczyniają się do tego rozwoju. W związku z tym w sektorze socjalistycznym i w ustroju demokracji ludowej jako całości, gdyż sektor socjalistyczny stanowi przeważającą formę gospodarki, nie istnieją ani cykliczność, ani kryzysy gospodarcze. Gospodarka demokracji ludowej rozwija się w zasadzie według prawa socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Dzieje się to w przeciwieństwie do kapitalizmu, w którym, zwłaszcza w okresie jego upadku, częste są okresy reprodukcji ograniczonej (w okresach kryzysów gospodarczych) i okresy zbliżone do reprodukcji prostej (w okresach tzw. depresji gospodarczej).

Istnienie prawa socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej oznacza, iż w warunkach demokracji ludowej odbywa się nie tylko odtwarzanie produktów materialnych w stopniu większym niż zużycie tych produktów, ale i stałe rozszerzanie zasięgu socjalistycznych stosunków wytwórczych.

Zgodność między siłami wytwórczymi a stosunkami wytwórczymi nie jest w ustroju demokracji ludowej całkowita. Nieplanowy charakter procesów gospodarczych, wynikający z działalności elementów kapitalistycznych i drobnotowarowych, może prowadzić do powstawania dysproporcji w rozwoju niektórych gałęzi gospodarki narodowej i do powikłań rynkowych. Przykład takich dysproporcji i powikłań stanowić może np. pozostawanie w tyle hodowli poza rozwojem całej gospodarki polskiej i trudności na rynku mięsa i tłuszczów. Kierownicza rola państwa i sektora socjalistycznego w demokracji ludowej są jednak czynnikiem gwarantującym, że dysproporcje i powikłania będą miały charakter przejściowy i że nie będą w stanie podważyć ogólnego charakteru rozwoju gospodarki de-

mokracji ludowej, tj. rozwoju bez cykliczności i bez kryzysów — na prawie socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej.

Stopniowe przekształcanie drobnotowarowej gospodarki w gospodarkę socjalistyczną, opierającą się na spółdzielczości produkcyjnej, jest koniecznością wynikającą z charakteru drobnej wytwórczości towarowej w demokracji ludowej. Gospodarka drobnotowarowa nieustannie rodzi kapitalizm na jednym biegunie, a nędzę na drugim biegunie. Reformy społeczne przeprowadzone dotąd w krajach demokracji ludowej osłabiły, ale nie mogły zahamować całkowicie procesu rozwarstwiania się wsi. Zamknięcie drogi rozwoju kapitalizmu oznacza nie tylko wyparcie istniejących elementów kapitalistycznych, ale i zamknięcie kanałów dla odrodzenia się gospodarki kapitalistycznej. A tego nie można uczynić inaczej jak zastępując gospodarkę drobnotowarową wyższą formą gospodarki, tj. spółdzielczością produkcyjną.

Gospodarkę drobnotowarową cechują rozdrobnienie i z konieczności prymitywna baza techniczna. Gospodarka ta tylko w ograniczonym zakresie może korzystać ze społecznego podziału pracy. Istnienie gospodarki drobnotowarowej jako formy przeważającej w tak podstawowym dziale gospodarki narodowej jak rolnictwo musi pociągnąć za sobą pozostawanie tego działu w tyle za innymi działami zorganizowanymi w formach socjalistycznych. Powstaje wówczas sprzeczność między rozwojem sił wytwórczych kraju jako całości a słabym rozwojem gospodarki drobnotowarowej. Sprzeczność ta musi prowadzić do zastąpienia gospodarki drobnotowarowej wyższą formą społeczno - gospodarczą.

W charakterze socjalistycznych stosunków wytwórczych, leżących u podstaw demokracji ludowej kryje się tajemnica wysokiego tempa rozwoju sił wytwórczych, a zwłaszcza przemysłu.

Rozwój gospodarki narodowej wymaga w pierwszym rzędzie wzrostu przemysłu, który dostarcza środków niezbędnych zarówno dla rozwoju samego przemysłu jak i innych dziedzin gospodarki narodowej. Bez zwiększenia udziału globalnej produkcji przemysłowej w produkcie globalnym i bez zwiększenia wartości produkcji czystej przemysłu w dochodzie narodowym rozwój gospodarczy Polski nie jest możliwy.

W okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, jaki przeżywamy obecnie w Polsce, potrzebny jest jednak nie rozwój przemysłu w ogóle, ale rozwój przemysłu socjalistycznego, wolnego od eksploatacji człowieka przez człowieka i stanowiącego zasadniczy oręż budowy socjalizmu w Polsce. Prawo socjalistycznego uprzemysłowienia jest więc obiektywną koniecznością naszego rozwoju ku socjalizmowi.

Prawo planowania gospodarczego wynika z kierowniczej roli państwa ludowego w gospodarce demokracji ludowej i ze skupienia w rękach państwa, samorządu i spółdzielczości środków produkcji i aparatu wymiany. Planowanie gospodarcze jest jedyną możliwą formą kierowania unarodowioną gospodarką narodową. Tak samo jak przedsiębiorstwo kapitalistyczne nie może istnieć bez indywidualnego kierownictwa, tak samo przedsiębiorstwa uspołecznione, stanowiące w gruncie rzeczy całość gospodar-

czą, nie mogą istnieć bez ogólnego planowego kierownictwa, tj. bez planu centralnego.

Skuteczność planowania gospodarczego w demokracji ludowej zależy od jego zasięgu, od stopnia, w jakim jest ono kierowniczą siłą w całej gospodarce narodowej. Np. planowanie gospodarcze obejmujące produkcję przemysłową, ale nie obejmujące aprowizacji klasy robotniczej nie byłoby skuteczne, gdyż ceny żywności wpływają na wysokość płac roboczych, a od płac roboczych zależy w dużym stopniu wydajność pracy robotników, a tym samym i produkcja.

W warunkach demokracji ludowej prawem ekonomicznym jest nie tylko samo planowanie gospodarcze, ale również rozszerzanie zasięgu planowania. Pełna skuteczność planowania gospodarczego nastąpi, gdy gospodarka planowa ogarnie wszystkie ogniwa życia gospodarczego, a więc wówczas gdy zrealizowane zostaną zadania okresu przejściowego, zbudowany zostanie socjalizm.

Działalność elementów kapitalistycznych i drobnotowarowych prowadzi do żywiołu wymiany rynkowej. A ten właśnie żywioł jest zaprzeczeniem planowości w gospodarce. Prawo planowania i rozszerzania jego zasięgu łączy się więc ściśle z rozwojem demokracji ludowej ku socjalizmowi.

Kapitalizm cechuje sprzeczność pomiędzy wzrostem bogactwa, znajdującego się we władaniu kapitalistów, a niedorozwojem spożycia mas pracujących. Sprzeczność ta znajduje swój jaskrawy wyraz w kryzysach gospodarczych. W okresie upadku kapitalizmu istnieją olbrzymie armie bezrobotnych, zaostrza się właściwa kapitalizmowi tendencja do względnego i bezwzględnego zubożenia klasy robotniczej.

W warunkach demokracji ludowej, w której przeważają już elementy socjalistyczne, nie ma w zasadzie sprzeczności między wzrostem produkcji a spożyciem mas pracujących. Wraz ze wzrostem produkcji zwiększa się ilość zatrudnionych i rośnie wydajność pracy robotników. Zwiększa się też odpowiednio fundusz płac. Produkt dodatkowy wytworzony przez robotników w sektorze uspołecznionym demokracji ludowej nie przypada kapitalistom, lecz obracany jest przez państwo ludowe na potrzeby ogólnospołeczne. W ustroju demokracji ludowej ma jeszcze miejsce zjawisko przechwytywania części produktu dodatkowego przez elementy kapitalistyczne, ale nie może to naruszyć faktu, że stosunki wytwórcze w sektorze uspołecznionym mają charakter socjalistyczny.

Wobec stałego wzrostu produkcji i stosowanego systemu oszczędzania rośnie w demokracji ludowej dochód narodowy, przy czym prawem planowego podziału tego dochodu jest obok stałego powiększania inwestycji stałe podnoszenie stopy życiowej ludności. Lenin pisał: „Siła nabywcza społeczeństwa" i „proporcjonalność poszczególnych działów produkcji" — to bynajmniej nie jakieś oderwane, samodzielne, niepowiązane ze sobą nawzajem stosunki. Przeciwnie, określony stan spożycia — to jeden z czynników proporcjonalności" (Lenin, Dzieła, Tom II, str. 400). Rozwój produkcji wymaga wzrostu wytwórczości środków produkcji i inwestycji, ale **w ostatecznym wyniku** konsumcja indywidualna określa rozmiary produkcji. „...Samo przez się jest zrozumiałe — pisał Lenin — że

ostatecznie konsumcja w produkcji zawsze pozostaje w związku z konsumcją indywidualną" (Lenin, Dzieła, Tom III, str. 30).

Prawo stałego podnoszenia poziomu życiowego ludności pracującej wiąże się z prawem obniżania kosztów we wszystkich dziedzinach produkcji.

Prawo obniżania kosztów produkcji polega na stałym zmniejszaniu ilości pracy żywej i martwej, zawartej w jednostce produktu. W warunkach demokracji ludowej, w warunkach stałego wzrostu sił wytwórczych na bazie nowoczesnej techniki i pełnego ich wykorzystania, planowego kierownictwa i kształtowania się nowego socjalistycznego stosunku do pracy — stały system oszczędzania ma nie tylko realną podstawę, ale jest koniecznością. Prawo obniżania kosztów produkcji oznacza, że wzrost produkcji może być tylko w części wynikiem zwiększania zatrudnienia, a w poważnej bardzo mierze powinien być wynikiem wzrostu wydajności pracy.

W demokracji ludowej działa prawo wartości w przeobrażonej formie. Prawo to posiada istotne znaczenie dla gospodarki demokracji ludowej. W interesach budownictwa socjalistycznego postawiło państwo ludowe na swoją służbę takie narzędzia ekonomiki burżuazyjnej, jak pieniądz, kredyt i podatki, całkowicie przy tym zmieniając ich treść i formę. Narzędzia te stanowią w gruncie rzeczy różne strony i formy działania prawa wartości. W ustroju demokracji ludowej wartość staje się w coraz większym stopniu wyrazem socjalistycznych stosunków wytwórczych. Podczas gdy w ustroju kapitalistycznym prawo wartości jest podstawowym prawem rozwoju — w ustroju demokracji ludowej prawo wartości coraz bardziej staje się prawem podporządkowanym planowi gospodarczemu i wykorzystywanym w interesach socjalizmu.

W gospodarce demokracji ludowej określenie wartości jest niezbędne nie tylko dla regulowania podziału pracy społecznej pomiędzy różnymi gałęziami produkcji, tj. dla ustanowienia odpowiednich proporcji między gałęziami gospodarki narodowej, ale również dla ustanowienia takich proporcji pomiędzy poszczególnymi sektorami gospodarczymi, które najlepiej odpowiadają zadaniu sił wytwórczych i budowy socjalizmu.

Istnienie prawa wartości w demokracji ludowej oznacza, iż niezbędna jest rachunkowość i planowanie kosztów produkcji w formie pieniężnej. Pieniądz w gospodarce demokracji ludowej jest miernikiem kosztów produkcji, tj. pozwala sprowadzić rozmaite rodzaje pracy żywej i pracy skrystalizowanej (martwej) do wspólnego mianownika. W demokracji ludowej pieniądz, kredyt, handel uspołeczniony i ceny stają się orężem wypełniania zadań planowych.

Wartość produktu globalnego określa ogólny czas społeczny zużyty do jego wytworzenia.

Wartość produktu globalnego może być wyrażona tylko w pieniądzu.

Cena i wartość każdego poszczególnego towaru oczywiście nie pokrywają się, ale suma cen wszystkich towarów równa się sumie wartości całej produkcji. Wysokość cen odgrywa rolę czynnika, który określa, jaką wartość realizują w pierwotnym podziale dochodu narodowego poszczególne sektory gospodarcze.

Wartość towaru równa się czasowi społecznie niezbędnemu do jego wytworzenia. Wartość wyrażona w pieniądzu to cena. W ustroju demokracji ludowej ceny towarów ustanawiane przez państwo — poza cenami towarów, które znajdują się tylko w obrocie wewnątrz sektora socjalistycznego, tj. ceny towarów nabywanych przez przedsiębiorstwa innych sektorów i przez konsumentów, nie mogą być w poważniejszym stopniu niższe od wartości. W przeciwnym razie powstaje możliwość, iż elementy kapitalistyczne będą realizowały różnicę między wartością (w jej pieniężnym, rynkowym wyrażeniu) a niższą ceną sprzedażną. Może też pojawić się niebezpieczeństwo masowej spekulacji, tj. wykupywanie towarów po niskiej cenie nie celem konsumcji, ale celem odsprzedaży z zyskiem.

Ustanawianie ceny pomijającej prawo wartości na towary wytwarzane przez gospodarkę drobnotowarową lub kapitalistyczną może prowadzić bądź do zaniechania produkcji tych towarów, bądź też do przeniesienia produkcji i obrotu tymi towarami do podziemia.

Państwo ludowe może w drodze planowej ustanowić na niektóre produkty ceny wyższe lub niższe od wartości, względnie nawet od kosztów produkcji. Ustanawianie cen wyższych od wartości ma zazwyczaj na celu bądź ograniczenie spożycia, bądź dokonywanie wtórnego podziału dochodu narodowego poprzez ceny. Taki sens ma np. ustanawianie wysokich cen na wódkę i artykuły luksusowe. Ustanawiając ceny niższe od wartości, względnie nawet kosztów produkcji, państwo ma na celu bądź popieranie rozwoju gospodarki narodowej, bądź popieranie spożycia mas pracujących. Polityka niskich cen artykułów inwestycyjnych w istotny sposób przyczyniła się i przyczynia się do odbudowy gospodarczej Polski. W najtrudniejszym okresie powojennym niskie ceny reglamentowane artykułów spożycia zapewniły aprowizację klasy robotniczej.

Należy pamiętać, że jeżeli ceny pewnych artykułów są niższe od wartości, to inne ceny muszą być wyższe od wartości, albowiem suma cen wszystkich towarów równa się sumie ich wartości.

Poważnym czynnikiem w zakresie obniżania cen rynkowych jest akcja państwowej i społecznej kontroli cen, zwalczająca spekulację. Wobec tego jednak, iż w warunkach deficytu towarów prawo wartości ma tendencję do przybierania swoich żywiołowych form, pełna skuteczność kontroli cen łączyć się musi ze wzrostem produkcji, w stopniu odpowiadającym sile nabywczej ludności i z posiadaniem odpowiednich rezerw produktów przez państwo. Istnienie rezerw umożliwia państwu wykorzystywanie prawa wartości w interesach rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej.

W warunkach zrealizowanego socjalizmu i w naszych warunkach okresu przejściowego prawo wartości występuje w zmodyfikowanej formie, ale modyfikacja formy prawa wartości w demokracji ludowej ograniczona jest przez istnienie elementów kapitalistycznych i drobnotowarowych.

Na czym polega modyfikacja prawa wartości w warunkach demokracji ludowej jako formy okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu?

W sektorze socjalistycznym demokracji ludowej wartość nie przekształca się w kapitał wyzyskujący pracę, ale służy rozwojowi sił wytwórczych i podnoszeniu dobrobytu ludzi pracy. Prawo wartości w kapitalizmie

działa za pośrednictwem prawa średniej stopy zysku. W sektorze socjalistycznym demokracji ludowej nie istnieje już wartość dodatkowa, a zysk staje się orężem planowej organizacji produkcji i wymiany. W konsekwencji nie istnieje prawo średniej stopy zysku, a inwestycje dokonywane są nie w zależności od oczekiwanego zysku, ale w zależności od ogólnospołecznych potrzeb określonych przez plan gospodarczy.

Prawo wartości w warunkach kapitalizmu jest żywiołowym prawem rynku. W demokracji ludowej prawo wartości już tylko częściowo przejawia się w żywiołowych procesach rynkowych, a w znacznej mierze występuje jako prawo świadomie stosowane w planowaniu gospodarczym.

Podczas gdy w kapitalizmie działanie prawa wartości niesie za sobą kryzysy, nędzę i bezrobocie mas, w demokracji ludowej państwo wykorzystuje prawo wartości dla wzrostu socjalistycznej akumulacji i spożycia ludności pracującej.

W sektorze uspołecznionym demokracji ludowej prawo wartości przestało rozciągać swą moc na siłę roboczą. Wytworzona nowa wartość dzieli się na płace, tj. część wartości produktu służącą bezpośrednio dla spożycia indywidualnego wytwórców i ich rodzin, i produkt dodatkowy, tj. część wartości produktu służącą dla zaspokojenia ogólnych potrzeb społeczeństwa, ale siła robocza przestała być towarem kupowanym na rynku.

Prawa ekonomiczne socjalizmu, które coraz bardziej dominują w warunkach demokracji ludowej, nie przejawiają się ślepo, lecz realizują się poprzez planowanie. Jednakże urzeczywistnianie się praw ekonomicznych w rozwiniętej gospodarce socjalistycznej i w warunkach demokracji ludowej, tj. w warunkach budującego się socjalizmu, jest różne. Podczas gdy w socjalizmie nie ma klas wyzyskujących i walki klasowej, w demokracji ludowej nowe, socjalistyczne prawa ekonomiczne realizowane są w ostrej walce klasowej z elementami kapitalistycznymi. Nie może być zresztą inaczej, bo realizacja tych praw z nieubłaganą koniecznością prowadzi ustrój demokracji ludowej w kierunku socjalizmu.

* * *

Elementy kapitalistyczne stanowią część gospodarki polskiej rządzącą się prawami odmiennymi od tych, które rządzą gospodarką uspołecznioną. Celem kapitalistycznej produkcji przemysłowej i rolnej oraz kapitalistycznego handlu jest osiąganie maksymalnego zysku, a zysk może pochodzić tylko z dwóch źródeł: bądź z wartości dodatkowej wytwarzanej bezpośrednio przez robotników w kapitalistycznych przedsiębiorstwach przemysłowych i gospodarstwach rolnych, bądź z produktu dodatkowego wytworzonego w gospodarce uspołecznionej i drobnotowarowej, a przechwyconego przez elementy kapitalistyczne. W kapitalistycznej części naszej gospodarki panują więc prawa wartości dodatkowej, średniej stopy zysku i inne prawa ekonomiczne kapitalizmu.

Przejawianie się tych praw przybiera jednak w gospodarce demokracji ludowej charakter różny niż w gospodarce kapitalistycznej. Wynika to z kierowniczej roli państwa ludowego w gospodarce demokracji ludowej,

z siły socjalistycznego sektora gospodarki oraz z faktu, iż demokracja ludowa rozwija się w kierunku socjalizmu.

Zasięg oddziaływania elementów kapitalistycznych w demokracji ludowej powiększa ich wpływ na elementy gospodarki drobnotowarowej, a nawet na niektórych skorumpowanych pracowników gospodarki uspołecznionej. Elementy kapitalistyczne rozporządzają nie tylko kapitałem i doświadczeniem, ale opierają się w swej działalności na przeżytkach psychiki kapitalizmu, istniejących jeszcze wśród mas pracujących naszego kraju.

Co jest jednak najważniejsze, pomiędzy drobną wytwórczością towarową a elementami kapitalistycznymi nie ma muru chińskiego. Tendencją drobnej gospodarki chłopskiej i rzemieślniczej, rozwijającej się na podstawie żywiołowego prawa wartości, jest wytwarzanie elementów kapitalistycznych z jednej strony i biedoty, proletariuszy i półproletariuszy z drugiej strony.

Doświadczenie polskiej demokracji ludowej, zarówno na wsi jak i w mieście, potwierdza tezę Lenina, iż drobna wytwórczość towarowa rodzi kapitalizm codziennie, żywiołowo i w skali masowej. Ta tendencja wytwórczości drobnotowarowej wzmacnia poważnie szanse elementów kapitalistycznych, które są stale zasilane przez nowe żywioły bogacące się kosztem innych wytwórców i klasy robotniczej. Lenin wskazywał: „Dopóki żyjemy w kraju, w którym przeważa drobna gospodarka chłopska, kapitalizm ma w Rosji trwalszą bazę ekonomiczną niż komunizm". Polska jest wciąż krajem o przeważającej, liczebnie drobnej gospodarce chłopskiej i to powoduje konieczność odpowiedniej polityki gospodarczej, zapobiegającej narastaniu elementów kapitalistycznych.

Pomimo to zasięgu elementów kapitalistycznych w Polsce Ludowej nie można porównać z zasięgiem kapitalizmu w Polsce przedwrześniowej. Nie ma już w Polsce państwa kapitalistycznego — nie ma też banków i karteli kapitalistycznych. Elementy kapitalistyczne w Polsce Ludowej znalazły się w obliczu potężnej gospodarki uspołecznionej i państwa ludowego. Rozmiary wyzysku kapitalistycznego nie tylko zostały w istotny sposób zmniejszone, ale z wszechpotężnego władcy życia gospodarczego kapitalizm zeszedł do roli części gospodarki ograniczonej i stopniowo wypieranej przez sektor socjalistyczny.

Słyszy się często pytania, dlaczego w Polsce Ludowej istnieje sektor kapitalistyczny? Skoro w samej istocie kapitalizmu leży wyzysk człowieka przez człowieka, czy słuszne jest — na danym etapie — tolerowanie określonej działalności elementów kapitalistycznych?

Pytania te świadczą o niezrozumieniu warunków niezbędnych dla stworzenia społeczeństwa socjalistycznego.

Rozwój bazy materialno-technicznej, niezbędnej dla zbudowania socjalizmu, jak i stopień organizacji gospodarki uspołecznionej, a przede wszystkim jego części samorządowej i spółdzielczej, nie znajdują się jeszcze na tym poziomie, by czyniły możliwe osiągnięcie socjalizmu na danym etapie. Dlatego też przedwczesne zniesienie legalnych możliwości działania elementów kapitalistycznych nie przyniosłoby skutków dodat-

nich, ale wywołałoby poważną lukę w naszej gospodarce, przede wszystkim w dziedzinie drobnej produkcji i detalicznego handlu. Nie znajdujące uzasadnienia w poziomie rozwoju ekonomicznego „zniesienie" sektora kapitalistycznego spowodowałoby przy tym wzrost nielegalnej, podziemnej działalności kapitalistycznej. Niesłuszny i nierealny byłby w warunkach obecnych postulat „zniesienia" sektora kapitalistycznego. Natomiast całkowicie słuszny i realny jest postulat poddania elementów kapitalistycznych pod kontrolę państwową, wypierania ich z niektórych pozycji gospodarczych i stopniowego zmieniania proporcji między sektorem kapitalistycznym a socjalistycznym na korzyść tego ostatniego.

Przejawianie się praw ekonomicznych jest w pewnym stopniu różne w sektorze kapitalistycznym i drobnotowarowym. Chłopi średniorolni i małorolni oraz rzemieślnicy są bowiem nie tylko sprzedawcami na rynek, ale i producentami towarów. Inaczej ma się rzecz z kupcami i dlatego cały handel prywatny musimy zaliczyć do sektora kapitalistycznego.

Kupcy zajmują się wyłącznie wymianą produktów i są pośrednikami pomiędzy wytwórcami i spożywcami. Warstwa ta ma kapitalistyczny charakter, gdyż nie biorąc udziału w produkcji przechwytuje produkt wytworzony w dziedzinie materialnej produkcji, a zysk z kapitału handlowego ma swe źródło w wyzysku. W rezultacie klasa kupców zagarnia dużą część dochodu narodowego. Ta część jest niewspółmierna do dokonanego w sferze obrotu przedłużenia procesu wytwórczości (powiększenie wartości towarów przez ich przewiezienie, przechowywanie, pakowanie, sortowanie itp.).

Pewna część drobnego, detalicznego kupiectwa, pomimo iż zalicza się do klasy kupców, ze względu na swoje położenie materialne (stosunkowo niewielkie zyski i stosunkowo duży nakład osobistej pracy) wykazuje wiele cech wspólnych z drobnymi wytwórcami towarów. Te cechy wspólne wynikają jednak z poziomu życia, a nie ze stosunku do środków produkcji.

Funkcją drobnego handlu prywatnego, tak jak wszelkiego handlu prywatnego, jest przemiana formy wartości towaru, a celem zagarnianie możliwie największej części produktu dodatkowego.

Niezależnie od rozmiarów handel prywatny, używając słów Marksa, nie jest „rzeczywistą metamorfozą" jak produkcja, ale „formalną metamorfozą", tj. przemianą formy wartości towaru w pieniądz i pieniądza w towar.

W stosunku do handlu prywatnego, zarówno hurtowego jak i detalicznego, zarówno wielkiego jak i drobnego, pozostają prawdziwe słowa Marksa: „Ogólne prawo polega na tym, że wszystkie koszty obrotu, wypływające jedynie z przemiany formy towaru, nie dają mu żadnej wartości. Są to po prostu koszty spieniężenia wartości, czyli koszty niezbędne do tego, by tę wartość zamienić z jednej formy na drugą. Zużyty na to kapitał (łącznie ze związaną z nim pracą) należy do faux frais wytwórczości kapitalistycznej" (K. Marks, Kapitał, T. II).

Pogląd, iż w prywatnym drobnym handlu detalicznym przeważają funkcje produkcyjne jest całkowicie błędny. Obrotowi towaru towarzyszy

zazwyczaj szereg produkcyjno-technicznych operacji, jak transport, pakowanie, rozważanie towaru, jego przechowywanie itp. To właśnie rodzi iluzję, że obrót sprowadza się do wspomnianych wyżej operacji, ale przez takie ujęcie zaciera się granica między produkcją i obrotem albo też — co w rezultacie wychodzi na to samo — różnicę między nimi sprowadza się do różnicy między rozmaitymi rodzajami procesów produkcyjno-technicznych. Na takim właśnie stanowisku stoi burżuazyjna ekonomia polityczna, która widzi istotę obrotu i handlu w „przetwarzaniu towaru w czasie i przestrzeni" — w dostawie ich spożywcy. Na innym stanowisku stoi marksizm, który istotę handlu prywatnego widzi w przemianie formy wartości. Bez względu na to, czy ta przemiana dokonywa się w wielkich czy małych rozmiarach, w warunkach polskiego handlu prywatnego nie może ona nie mieć charakteru kapitalistycznego.

W myśl nauki marksizmu prosta wytwórczość towaru obejmuje rzemiosło i drobną gospodarkę chłopską. Wytwórczość ta stanowi podstawę rozwoju stosunków kapitalistycznych. Natomiast wyodrębniony handel ma już znamiona kapitalistyczne.

W demokracji ludowej suma cen wszystkich towarów (niezależnie od tego, w jakim sektorze są produkowane) równa się sumie wartości wszystkich towarów. Jest to oczywiste, gdyż prawo wartości obowiązuje nie tylko w sektorze kapitalistycznym i drobnotowarowym, ale i uspołecznionym. Ale podczas gdy w ustroju kapitalistycznym „...ceny bieżące są stałe tylko w swoich zmianach, a ...wśród kapitalistów, właścicieli towarów panuje anarchia najbardziej kompletna, w której socjalny proces produkcji ma przewagę jedynie jako prawo naturalne, wszechmocne wobec dowolności indywidualnej" (K. Marks, Kapitał, Tom III) — to w ustroju demokracji ludowej na proces kształtowania się cen towarów wpływa planowa polityka cen, ustalanie i regulowanie cen przez państwo oraz kształtowanie przez państwo podaży i popytu. (Jednym z przykładów kształtowania przez państwo ludowe podaży jest akcja „H", zmierzająca do rozwoju hodowli w gospodarstwach chłopskich i państwowych gospodarstwach rolnych i zwiększenia dostaw mięsa na rynek miejski; jednym z przykładów kształtowania przez państwo ludowe popytu jest podniesienie cen na wódkę i obniżenie cen na piwo w grudniu 1948 r.)

Oczywiście państwowa akcja regulowania cen musi mieć jako swój punkt wyjścia i regułę działania Marksowskie prawo wartości. Byłoby złudzeniem sądzić, że jakakolwiek akcja regulowania cen może naruszyć prawo wartości w odniesieniu do całego społecznego produktu.

Państwowa akcja regulowania cen jest zgodna z prawem wartości i przeciwdziała nie temu, by kapitaliści osiągali zyski, ale by poprzez mechanizm cen jedni kapitaliści bogacili się nadmiernie kosztem klasy robotniczej, drobnych wytwórców towarów i nawet innych słabszych kapitalistów.

W ustroju kapitalistycznym siła robocza jest towarem. W sektorze socjalistycznym demokracji ludowej, chociaż rekrutacja siły roboczej ma jeszcze formalny charakter najmu, siła robocza przestała być towarem. Decydujące znaczenie posiada bowiem fakt, że stosunki wytwórcze w tym

sektorze mają charakter socjalistyczny, wolny od wyzysku człowieka przez człowieka.

Czy w sektorze kapitalistycznym demokracji ludowej siła robocza jest towarem?

Przybieranie przez siłę roboczą formy towaru jest nierozłącznie związane z istnieniem kapitalistycznych przedsiębiorstw zatrudniających siłę najemną. W kapitalistycznej części gospodarki demokracji ludowej siła robocza wciąż jest traktowana jako towar. Wynika to z panującego w sektorze kapitalistycznym dążenia do osiągnięcia największego zysku kosztem zwiększenia tej części pracy, która nie jest opłacana. Jednakże istnienie sektora uspołecznionego i państwa ludowego, którego klasa robotnicza jest siłą kierowniczą, oraz potężnych związków zawodowych wywiera poważny, pozytywny wpływ na położenie robotników zatrudnionych w kapitalistycznych przedsiębiorstwach. Poza tym, co jest bardzo istotne, nie ma w demokracji ludowej armii bezrobotnych, która by umożliwiała kapitalistom obniżanie płacy roboczej poniżej wartości siły roboczej i wywieranie nacisku na pracujących robotników.

W społeczeństwie kapitalistycznym istnieje tendencja do stworzenia średniej stopy zysku — na podstawie prawa wartości. Oznacza to, że kapitaliści otrzymują nie wartość dodatkową wytworzoną w ich przedsiębiorstwach, ale dzielą, proporcjonalnie do swych kapitałów, całą masę wartości dodatkowej wytworzonej przez klasę robotniczą w danym społeczeństwie. Odbywa się to przez mechanizm cen, poprzez przypływ i odpływ kapitałów z jednej gałęzi gospodarki do drugiej. W kapitalistycznej części gospodarki Polski Ludowej poszczególni kapitaliści również nie otrzymują wartości dodatkowej wytworzonej w ich przedsiębiorstwach, a następuje podział całej masy zysku uzyskanej przez elementy kapitalistyczne. O udziale w tej masie zysku decyduje nie tylko wysokość kapitałów zaangażowanych przez poszczególnych kapitalistów, ale i stanowisko monopolistyczne albo zbliżone do monopolistycznego, jakie posiadają niektóre przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

W ustroju demokracji ludowej elementy kapitalistyczne starają się wyzyskać słabe strony gospodarki narodowej w celu uzyskania maksymalnych zysków. Usadawiają się one w takich ogniwach gospodarki, w których często wskutek braku uspołecznionego aparatu produkcyjnego czy handlowego mają stanowisko monopolistyczne. Wykorzystując głód towarowy kapitalistyczne przedsiębiorstwa handlowe zdobywają niekiedy monopolistyczną pozycję wobec konsumenta, zmuszając go do płacenia spekulacyjnych cen. Oczywiście to monopolistyczne stanowisko wpływa na wysokość zysku.

Jednakże podczas gdy w społeczeństwie kapitalistycznym klasa kapitalistów i państwo kapitalistyczne zagarniają cały produkt dodatkowy (wartość dodatkową), to w demokracji ludowej poważna część produktu dodatkowego obracana jest przez państwo ludowe na potrzeby ogólnospołeczne. Podziałowi między elementy kapitalistyczne ulega więc tylko masa wartości dodatkowej wytworzonej w przedsiębiorstwach kapitalistycznych plus część produktu dodatkowego wytworzonego w sektorze

uspołecznionym i drobnotowarowym, którą uda się elementom kapitalistycznym przechwycić.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech gospodarki kapitalistycznej są trudności realizacji. Jaskrawym przejawem tych trudności są periodyczne kryzysy gospodarcze. Marks pisał: „Ostateczną przyczyną wszystkich rzeczywistych kryzysów jest jednakże nędza mas i ograniczoność ich spożycia w porównaniu z tendencją produkcji kapitalistycznej, zmierzającą do rozwijania sił wytwórczych z taką intensywnością, jak gdyby granicą ich miała być jedynie absolutna zdolność konsumpcyjna społeczeństwa" (K. Marks, Kapitał, Tom III). Demokracja ludowa, podnosząc poziom życia mas pracujących, stwarza szeroki rynek dla produktów przemysłowych i rolnych, wytwarzanych nie tylko przez sektor uspołeczniony i drobnotowarowy, ale również i przez sektor kapitalistyczny, oraz zapewnia zbyt dla towarów sprzedawanych przez prywatny handel. W demokracji ludowej zanika właściwa kapitalizmowi sprzeczność między produkcją a spożyciem. Cała polityka gospodarcza demokracji ludowej wzrócona jest przeciw elementom kapitalistycznym, ale, jakby to nie brzmiało paradoksalnie, w ustroju demokracji ludowej elementy te mają dogodne warunki w zakresie realizacji towarów. Pomimo to oczywiście na odcinku gospodarki kapitalistycznej i drobnotowarowej demokracja ludowa nie znosi właściwej im anarchii związanej z produkcją na rynek.

Rozpatrując rolę elementów kapitalistycznych w gospodarce Polski Ludowej należy zwrócić uwagę na specyficzną rolę kapitału handlowego. W ustroju kapitalistycznym kapitał handlowy stanowi wyodrębnioną część kapitału przemysłowego działającą w sferze obiegu towarowego. Nie zawsze tak było. W ustroju niewolniczym i feudalnym istniał kapitał handlowy, chociaż nie istniała jeszcze produkcja kapitalistyczna. W ustroju demokracji ludowej kapitał handlowy — kupiecki oderwał się od kapitału przemysłowego. Było to wynikiem unarodowienia przemysłu. Przemysł, który pozostał własnością prywatną, wytwarza tylko małą część towarów zbywanych przez handel prywatny. Oderwanie się kapitału handlowego od kapitału przemysłowego, a raczej utrata przez kapitalizm kluczowych gałęzi przemysłu przy zachowaniu określonych pozycji kapitalistycznego handlu powoduje wzrost pasożytniczych tendencji w niektórych ogniwach handlu prywatnego. W warunkach ustroju kapitalistycznego kupiec bierze udział w podziale wartości dodatkowej. Udział ten wynika z faktu, że kupiec zastępuje przemysłowca w procesie wymiany towarowej. W warunkach demokracji ludowej, jeśli idzie o towary wytworzone w sektorze uspołecznionym, nie zachodzi już podział wartości dodatkowej między kupca a przemysłowca, ale przechwytywanie przez kupców prywatnych produktu dodatkowego. Walka przeciw przechwytywaniu produktu dodatkowego toczona przez państwo i masy ludowe jest walką klasową, podczas gdy walka pomiędzy przemysłowcami a kupcami o podział wartości dodatkowej była walką w ramach jednej klasy kapitalistycznej. Pasożytnicze tendencje niektórych ogniw handlu prywatnego przejawiają się w narzutach spekulacyjnych, za po-

mocą których spekulanci usiłują nie tylko zagarnąć jak największą część produktu dodatkowego wytworzonego przez masy pracujące, ale nawet obniżyć realną wartość płacy roboczej poniżej wartości siły roboczej.

Czy w kapitalistycznej części gospodarki Polski Ludowej działa prawo (tendencja) do spadku stopy zysku?

Tendencja ta, jak wiadomo, wynika ze wzrostu składu organicznego kapitału. Dotyczy jednak przede wszystkim kapitału produkcyjnego, tj. kapitału, który działa w fazie produkcyjnej obiegu kapitału. W warunkach Polski Ludowej rola kapitału handlowego w całokształcie elementów kapitalistycznych jest większa niż w warunkach ustroju kapitalistycznego. Tendencję do wzrostu składu organicznego kapitału w sektorze kapitalistycznym osłabia ponadto unikanie inwestycji przez przemysł prywatny i koncentrowanie się na produkcji zapełniającej luki na rynku, o procesie technologicznym wymagającym stosunkowo małego kapitału zakładowego. Stosunkowo silniej występuje tendencja do wzrostu składu organicznego kapitału w bogatych gospodarstwach chłopskich. Wiąże się to ze wzrostem płac robotników rolnych. Reasumując, należy jednak stwierdzić, iż tendencja do wzrostu składu organicznego kapitału w przedsiębiorstwach kapitalistycznych została w Polsce Ludowej w znacznym stopniu zahamowana. Świadczy o tym chociażby niezwykle niski poziom nakładów inwestycyjnych w przemyśle prywatnym. Tendencja ta jest neutralizowana przez szereg specyficznych czynników wynikających z charakteru elementów kapitalistycznych w fazie demokracji ludowej. Stopa zysku osiągana przez kapitał jest obecnie w Polsce wyższa niż przed wojną i wyższa niż w krajach kapitalistycznych. Obniżenie stopy zysku od kapitału nie nastąpi automatycznie przez realizację tendencji do spadku stopy zysku, ale w drodze walki klasowej prowadzonej przez masy pracujące i państwo ludowe.

Pomiędzy przedsiębiorstwami sektora kapitalistycznego a przedsiębiorstwami sektora uspołecznionego odbywa się wymiana towarowa. Prywatny przemysł nabywa dla zużytkowania w produkcji surowce i materiały pomocnicze, prywatne przedsiębiorstwa handlowe nabywają celem sprzedaży towary wytworzone przez przemysł państwowy.

Jeżeli wziąć całość obrotów między sektorem kapitalistycznym a sektorem uspołecznionym niewątpliwie należy stwierdzić, iż sektor kapitalistyczny nabywa towary wytworzone przez przemysł państwowy poniżej ich wartości. Jak wiadomo wartość towarów obejmuje zużytą w produkcji część kapitału stałego (c) + kapitał zmienny (v) + produkt dodatkowy (m). Zysk kupiecki mieści się w produkcie dodatkowym (m). Z reguły państwo nie otrzymuje za swe towary całej wartości, a jedynie c + v + (m-p), gdzie p to zysk kupiecki. Ponadto należy uwzględnić, że w celu przyśpieszenia procesu odbudowy państwo ustanowiło nader niskie ceny na podstawowe surowce i materiały. Z faktu tego korzystał oczywiście w pewnej mierze sektor kapitalistyczny.

Z faktu, że państwo sprzedaje swe towary (wzięte jako całość) przedsiębiorstwom sektora kapitalistycznego poniżej ich wartości, nie należy wyciągać wniosku, iż konsumenci nabywają te towary (wzięte jako ca-

łość) również poniżej ich wartości. Ze zjawiska sprzedaży towarów przemysłu państwowego poniżej ich wartości korzysta sektor kapitalistyczny i na tym polega zjawisko przechwytywania produktu dodatkowego. Zadaniem państwowej polityki gospodarczej musi być zmniejszenie rozpiętości między wartością towarów przemysłu państwowego a cenami płaconymi przez przedsiębiorstwa sektora kapitalistycznego, gdyż tym samym zostaną zmniejszone rozmiary przechwytywania produktu dodatkowego przez elementy kapitalistyczne.

Rozbudowa gospodarki polskiej spowoduje taki rozwój sił wytwórczych, który umożliwi stopniowe wypieranie elementów kapitalistycznych i przekształcanie gospodarki drobnotowarowej w socjalistyczną. W stosunku do uprzemysłowienia i rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki Polski Ludowej całkowicie słuszne są słowa Stalina w odniesieniu do uprzemysłowienia w ZSRR: „Rozwój naszej gospodarki narodowej dokonywa się pod znakiem uprzemysłowienia. Ale nam nie jest potrzebne wszelkie uprzemysłowienie. Nam potrzebne jest takie uprzemysłowienie, które zabezpiecza rosnącą przewagę **socjalistycznych form przemysłu** nad formami **drobnotowarowymi**, a tym bardziej **kapitalistycznymi**. Charakterystyczna cecha naszego uprzemysłowienia polega na tym, że jest ono uprzemysłowieniem **socjalistycznym**, uprzemysłowieniem zabezpieczającym zwycięstwo **uspołecznionego** sektora przemysłu nad sektorem drobnotowarowym i kapitalistycznym" (Stalin, Zagadnienia leninizmu, wyd. X, str. 365). Jedynie rozwój przemysłu socjalistycznego i pełne zwycięstwo spółdzielczości produkcyjnej na wsi i spółdzielczości produkcyjnej w rzemiośle i chałupnictwie mogą unicestwić źródła rodzące powstawanie elementów kapitalistycznych i doprowadzić do ostatecznego zbudowania socjalizmu.

W okresie budowania socjalizmu jednak — z samej natury rzeczy — istnieć będą jeszcze elementy kapitalistyczne. Dalsze umacnianie demokracji ludowej i zbudowanie socjalizmu w Polsce wymagają jednak, by działalność elementów kapitalistycznych nie naruszała podstaw polityki gospodarczej demokracji ludowej, by żywiołowe prawa kapitalizmu były stopniowo ograniczane i likwidowane, by prawa ekonomiczne socjalizmu stały się powszechne i panujące.

Franciszek Sadowski

Na tematy pedagogiczne

W pedagogice pokutują dotąd i straszą duchy przeżytych poglądów. Podmalowane nowoczesną szminką nabierają nieraz pozornych rumieńców życia, łudzą i pociągają naiwnych.

Dużą spuściznę takich fikcji pedagogicznych pozostawił początek naszego stulecia. Były one wrostami światopoglądu burżuazyjnego w pedagogikę rozrywaną wówczas na części przez liczne szkoły i licznych nowatorów, rozpiętą szeroko między skrajnym indywidualizmem a bezkształtnym i bezpłodnym biologizmem, występującą pod hasłami naukowości, w rzeczywistości zaś całkiem pozbawioną podstaw naukowych.

W metodach wychowawczych czy kształcących, jakie proponowała owa pseudonaukowa pedagogika burżuazyjna, np. metoda kompleksów, metoda projektów i in., tkwiły zazwyczaj typowe błędy logiki pedagogicznej. Zalecano więc pewien środek i wyłącznie na drodze formalno-logicznej, dedukcyjnej uzasadniano twierdzenie, że musi on doprowadzić do dobrych wyników. Brakowało tu — oczywiście — oparcia teorii o praktykę jako o jedynie miarodajny i decydujący punkt wyjścia. Wartościowano również pozytywnie lub ujemnie pojedynczo wzięty środek wychowawczy lub kształcący, niezależnie od całego systemu wychowania i nauczania. Wreszcie bardzo często występował fetyszyzm etyczny, gdy proponowana metoda była uznawana za dobrą tylko dlatego, że pociągało w niej etyczne zabarwienie nazwy. Tak np. wychwalało się wychowawcze znaczenie „pracy" w ogóle, „aktywności" w ogóle, „poglądowości" w ogóle. A przecież praca może wychowywać mechanicznego wykonawcę lub twórcę, może istnieć aktywność bojownika i nicponia, poglądowość może mieć ciasny charakter empiryczny lub prowadzić do szerokich uogólnień naukowych.

Nie możemy fikcji tych błędów wprowadzać do naszej pracy pedagogicznej, gdy zdecydowanie zmierzamy do socjalizmu. Nie wolno nam również nawracać do Pestalozziego, Rousseau czy Herbarta, opierających swe koncepcje na całkowicie odmiennych niż nasze stosunkach życiowych i podstawach filozoficznych.

Nowa sytuacja, nowe stosunki społeczno-polityczne, światopogląd dialektyczno-materialistyczny zwycięsko wkraczający we wszystkie dziedziny życia wymagają nowej pedagogiki-nauki i nowej pedagogiki-techniki.

Taka pedagogika została zapoczątkowana w Związku Radzieckim. Za twórcę jej należy uważać zmarłego 10 lat temu Antoniego Makarenkę, autora „Poematu pedagogicznego" i „Chorągwi na wieżach".

Rewolucja społeczna, realizująca teorię marksizmu-leninizmu, wydobyła na powierzchnię praktycznego życia zagadnienia wychowania komunistycznego, których nie można było traktować książkowo i abstrakcyjnie. Wymagały one, zgodnie zresztą z triumfującymi założeniami materializmu dialektycznego, podejścia twórczego, opartego na sytuacjach realnych. Uogólnienie i opracowanie wniosków następowały z biegiem czasu. Powstał z nich nowy, szeroko i wnikliwie przez pedagogów radzieckich opracowany system wychowania i nauczania, skutecznie służący społeczeństwu na etapie realizacji socjalizmu i komunizmu.

Burżuazyjna pedagogika po usunięciu pozaziemskiego celu wychowania, jakim miało być przedtem zbawienie duszy, wyrzekła się górnych szlaków i zasady wielkiego celu. Rozdrobniła się ona na wulgarne, sobkowskie „celiki" w myśl tendencji tak bardzo charakterystycznej dla zamierającego ustroju: żyć szczęśliwie samemu, nie przeszkadzać żyć innym. W ten sposób praca wychowawcza została pomniejszona, przeszła na obojętną i pustą tresurę osobowości. Pedagogika radziecka piętnuje tę obojętność wobec celu wychowawczego, przeciwnie, stawia wychowaniu wysokie, lecz zupełnie realne, związane z życiem cele *społeczne*. Makarenko ironicznie traktuje abstrakcje pedagogiczne „ideałów" wychowawczych, „zharmonizowanej osobowości", „bojownika z inicjatywą" i in. Jako zadanie pedagogiki wysuwa opracowanie „programu ludzkiej osobowości" odpowiadającego potrzebom powstającego świata socjalistycznego, programu wychowania takiego rodzaju postępowania, takich charakterów, takich kompleksów osobistych, które w chwili danej są potrzebne tworzącemu się ustrojowi bezklasowemu.

Rozwiązanie tego zagadnienia zostaje oparte na zasadzie dialektycznej jedności ogólnej i jednostkowej, dzięki której nowa metoda, będąc ogólną i jedyną, równocześnie daje możliwości każdej pojedynczej osobowości rozwijania swych uzdolnień, zachowania własnej indywidualności, kroczenia naprzód po liniach swych skłonności.

Ani program jednak, ani też metoda wychowawcza nie mogą być szablonami, według których całkowicie jednakowo miałyby być wychowywane wszystkie dzieci radzieckie.

Uwzględniając socjalistyczny charakter społeczeństwa radzieckiego odrzuca Makarenko pedagogikę indywidualną opartą na moralizatorskiej parze „nauczyciel-uczeń". Uważa on, że człowiek nowy, rozwijający się w społeczeństwie radzieckim, powinien od pierwszych kroków życia świadomego czuć się częścią zbiorowości — z początku ograniczonej: rodziny, dzieciństwa, potem szerszej: szkoły, przedsiębiorstwa. Kolektyw zatem, scementowany jednością zadań, zorganizowany na zasadzie koleżeńskiej współpracy i wzajemnego poszanowania godności ludzkiej, ceniący swój

honor i walczący z wszelkimi antyspołecznymi przejawami indywidualnej samowoli zagrażającej interesom kolektywu jako całości — oto forma organizacyjna i zarazem metoda, pozwalające najskuteczniej rozwiązywać wielkie i złożone zadania wychowania nowego człowieka. W utworach swych rozwija Makarenko bogatą treść kolektywu jako decydującego ogniwa radzieckiego systemu wychowawczego.

Tło wychowawcze rozszerza się jeszcze bardziej, gdy uprzytomnić sobie, że źródłem ruchu i rozwoju zbiorowości węższej są jej bezpośrednie związki z życiem, z całym budującym się i rozwijającym społeczeństwem. Makarenko z mistrzostwem przełączał kipiącą w swych wychowankach energię na rozwiązywanie spraw o znaczeniu społecznym. Sprawy te były równocześnie warunkami wzbudzającymi w nich zainteresowanie do nauki i szkoły na coraz wyższym poziomie, co przecież zasadniczo stanowi zasadniczy cel zakładu wychowawczego. Wychowankowie w swych małych, codziennych sprawach dostrzegali związek z budownictwem nowego państwa, nabierali poszanowania dla pracy i nauki, zaczynali opiekuńczo traktować majątek swego zakładu-kolonii jako własność państwową, nabierali szacunku dla samych siebie, uświadamiając sobie własny pożytek dla państwa radzieckiego. W ten sposób powstawało w nich obywatelskie samouświadomienie — najważniejszy rys osobowości człowieka radzieckiego. Makarenko uważa, że podstawowym warunkiem życia kolektywu wychowawczego jest nieustanny ruch naprzód, który zapewnia normalną żywotność i twórczy wydźwięk zespołu. Makarenko stawia też przed zespołem te nowe, posuwające go naprzód zadania, a za nim cała uspołeczniona pedagogika radziecka.

Przy stawianiu tych zadań dopuszczał Makarenko ryzyko twierdząc, że w pedagogice działanie bez ryzyka jest straszliwym ryzykiem. Pięknie sformułował Makarenko najważniejsze z tych zadań: otworzenie przed człowiekiem dróg i perspektyw, w których układa się jego jutrzejsza radość.

Opierając wychowanie na zespole i prowadząc je przez zespół wypracował Makarenko mnóstwo oryginalnych środków pedagogicznych zakładając zawsze, że wybór środków zależy od celów wychowania i że cel ze środkami stanowią jedność dialektyczną. Nie można więc stosować żadnego środka, który do celu nie prowadzi. Po raz pierwszy wysunął Makarenko kwestię logiki pedagogicznej, zgodnej z logiką dialektyczną.

Naczelny postulat celowości procesu pedagogicznego wyklucza w nowej pedagogice szablon w doborze środków, jak to już wyżej wspomniano. Nie ma więc ani niezawodnych środków wychowawczych, ani środków bezwarunkowo złych. Zależnie od okoliczności, od czasu, właściwości jednostki i zbiorowości, od talentu i przygotowania wychowawców, od najbliższego celu, od koniunktury dopiero co przeżytej — zakres stosowalności tego lub innego środka może sięgać od stopnia zupełnej, pozytywnej ogólności do zupełnej ujemności. „Nie ma bardziej dialektycznej nauki niż pedagogika i dlatego w żadnej innej dziedzinie wnioski z doświadczeń nie mają tak wielkiego znaczenia... Człowiek nie wychowuje się

częściami, lecz tworzy się syntetycznie, przez całą sumę wpływów, którym jest poddany. Dlatego pojedynczy środek czy zabieg może być zarówno dodatni jak ujemny. Momentem decydującym o skuteczności zabiegu nie jest jego bezpośrednia logika, lecz logika i działanie całego systemu zabiegów zorganizowanych harmonijnie" — mówi Makarenko.

Lecz i system środków wychowawczych podlega dialektycznemu prawu rozwoju, „nie może być martwą i zastygłą normą, lecz wciąż się zmienia i rozwija, choćby dlatego że rośnie i wychowanek wchodzi w nowe stadia rozwoju społecznego i indywidualnego, że rośnie i zmienia się cały nasz kraj".

Sam p r o c e s wychowawczy, podobnie do wszelkich zjawisk w naturze, podlega prawidłowości dialektycznej, polegającej na przejściu od stopniowych zmian ilościowych do istotnych zmian jakościowych, zachodzących skokami. Na tej zasadzie oparta jest wychowawcza metoda „eksplozji", wstrząsu, czołowego ataku psychicznego, burząca lawinowo w wychowaniu i często w całym jego żywym otoczeniu złoża defektywnych stanów antyspołecznych. Zrywa się tu więc z dawnym wyobrażeniem o ewolucyjnym rozwoju stanów wychowawczych, unikaniu gwałtownych przeżyć zarówno wychowanków jak i wychowawców, zaleca natomiast celowe i rozumne pobudzanie kolektywu w razie potrzeby.

Ważnym celem wychowawczym jest w tej nowej pedagogice osiągnięcie ścisłej dyscypliny w postępowaniu człowieka, dyscypliny, która jest zjawiskiem moralnym i politycznym, twórczym, skutecznym, „formą najlepszego osiągnięcia celu kolektywu", stawiającą jednostkę w bardziej zabezpieczoną, bardziej swobodną sytuację, dającą zupełną pewność co do swych uprawnień, dróg i możliwości.

Wg Makarenki, dzieci doskonale rozumieją paradoksalne rzekomo twierdzenie, że dyscyplina jest wolnością.

Wszystkie powyższe uwagi są aktualne i w naszym państwie, i w naszej pracy wychowawczej. By nową pedagogikę wprowadzić w życie, muszą nasi teoretycy i praktycy w dziedzinie wychowania zrzucić przede wszystkim dotychczasowy balast błędnych, szkodliwych teorii pedagogicznych i metod wychowawczych.

RECENZJE I KRYTYKA

Wybrane pisma filozoficzne Marksa i Engelsa

K. Marks i F. Engels — Wybrane pisma filozoficzne (1844 — 1846). „**Książka i Wiedza**", **Warszawa 1949.**

U kolebki myśli marksistowskiej stoi krytyka w swej prawdziwie rewolucyjnej — burzącej i twórczej postaci, krytyka torująca drogę nowemu światopoglądowi. Na przełomie lat 1843/4 pisze Marks „Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa". „Wstęp" do tej pracy [1] jest jednym z najwspanialszych dokumentów rodzącego się marksizmu.

W piątym dziesięcioleciu minionego stulecia, w kołach lewicy heglowskiej, krytyka idei społecznych była powszechną modą. Radykałowie burżuazyjni — Strauss, Bauer, Stirner, Feuerbach — podjęli walkę o postęp, kierując ostrze ataku przeciw religii. O sto mniej więcej lat wcześniej burżuazja francuska w osobach materialistów XVIII wieku, walczących ateuszów: Holbacha, Helvetiusa, Diderota, ruszyła przeciw głównej ostoi feudalizmu — Kościołowi, aby w jego gruzach pogrzebać feudalizm i... wznieść potem znowu Kościół w służbie nowej klasy — burżuazji. Podobny charakter ma krytyka religijna młodoheglistów. „Nie chce on bynajmniej znieść religii — pisze Engels o Feuerbachu — pragnie ją udoskonalić. Sama filozofia ma się rozpłynąć w religii" [2].

Ten rodzaj krytyki odrzuca Marks. Docenia on co prawda krytykę religii i jej postępową rolę w swoim czasie, ale od pierwszych słów omawianego tu utworu chce w niej widzieć „przesłankę wszelkiej innej krytyki" (str. 13). Pozostawia za sobą lewicujących heglistów, których radykalizm ugrzązł w krytyce religijnej — i idzie dalej: przeobraża krytykę nieba „w krytykę ziemi, krytykę religii w krytykę prawa, krytykę teologii w krytykę polityki" (str. 15).

Od filozofii pierwszego okresu swej twórczości, gdzie przeważała czysta

---

[1] Wymieniony w tytule nowy tom Biblioteki Klasyków Marksizmu zawiera trzy utwory wczesnego okresu twórczości Marksa i Engelsa: 1) **„Wstęp"** do „Przyczynka do krytyki heglowskiej filozofii prawa", 2) **„Feuerbach"** — I część pierwszego tomu dwutomowej „Ideologii niemieckiej" — obie prace po raz pierwszy publikowane w języku polskim (tłumaczyli: „Feuerbacha" — Kazimierz **Błeszyński**, „Wstęp" — Leszek **Kołakowski) i 3) Tezy o Feuerbachu** — po gruntownej redakcji tekstu.

[2] „L. Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej". „Książka", 1948, str. 47.

myśl i abstrakcja — zwraca się Marks do filozofii, którą wzniósł do godności duchowego oręża walki rewolucyjnej. Odrzuca krytykę religii cofającą się przed jej unicestwieniem, pozostawiającą nietknięte jej klasowe źródła i podejmuje rewolucyjną krytykę „prawdy ziemskiej".

„Zniesienie religii jako **urojonego** szczęścia ludu jest domaganiem się dla niego **prawdziwego** szczęścia. Żądać porzucenia złudzeń co do swej sytuacji, to żądać **porzucenia sytuacji, która tych złudzeń potrzebuje.** Krytyka religii jest więc **w zarodku** krytyką tego padołu płaczu, który religia otacza nimbem **świętości.**

Krytyka zerwała urojone kwiecie z kajdan nie po to, aby człowiek dźwigał kajdany bez ułud i bez pociechy, ale po to, by zrzucił kajdany i rwał kwiaty żywe. Krytyka religii uwalnia człowieka od omamienia po to, by myślał, działał, kształtował własną rzeczywistość jak człowiek, który wyzwolił się od omamienia i doszedł do rozumu; aby poruszał się on dokoła samego siebie, a więc dokoła swego rzeczywistego słońca. Religia jest jedynie urojonym słońcem, które porusza się dokoła człowieka dopóty, dopóki nie porusza się on wokół samego siebie.

Historia ma tedy za zadanie, skoro rozwiała się **prawda nadziemskiego** świata, dać podwaliny **prawdy ziemskiej.** Jest przede wszystkim zadaniem filozofii, będącej na służbie historii — skoro zdemaskowano już **świętą postać** ludzkiej autoalienacji (der menschlichen Selbstenfremdung) — zdemaskować również tę autoalienację w **nieświętych** jej postaciach" (str. 14—15).

Takim to akordem pełnym poetyckiego piękna otwiera młody Marks swe krytyczne wywody.

Filozofii przyznana zostaje zaszczytna rola: ma ona dopomóc najpierw w zdemaskowaniu tych sił, które choć stworzone (wyobcowane — wyalienowane) przez człowieka zdobyły sobie okrutną nad nim władzę. Pod koniec „Wstępu" wskaże nam Marks klasę, która stanie się nosicielem filozofii — „materialnego oręża", jej praktycznym, wykonawczym ramieniem i obali tę autoalienację człowieka, a po jej obaleniu zniesie jako klasę sama siebie. „Filozofii nie można wprowadzić w życie bez zniesienia proletariatu, a proletariatu znieść nie można bez wprowadzenia w życie filozofii" (str. 32). Tą filozofią jest materializm dialektyczny i historyczny, a pierwszym dokumentem takiego jej „wprowadzenia w życie" jest omawiany „Wstęp".

„Wstęp" posiada przełomowe znaczenie w kształtowaniu się światopoglądu Marksa, stanowi poniekąd ostatni etap i zamknięcie jego młodzieńczej drogi rozwoju. Wyjazd z Niemiec, przeniesienie się do Paryża, nowe środowisko społeczne i polityczne, które tam zastał, intensywna praca nad francuską rewolucją burżuazyjną i francuskim utopijnym socjalizmem oraz nad ekonomią polityczną — wszystko to przyczynia się do głębokich zmian, które Marks przeszedł wówczas. Świadectwa współczesnych (list Rugego do Feuerbacha 15.V.1844) mówią o niesłychanej intensywności, z jaką Marks rzuca się „w bezkresne morze książek" z dziedziny filozofii, historii i ekonomii.

Przytoczmy również własne słowa Marksa. W Przedmowie poprzedzającej „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej" (1859) wspomina Marks swą młodzieńczą pracę:

„Pierwszą pracę, którą przedsięwziąłem dla rozstrzygnięcia nurtujących mnie wątpliwości, była krytyczna rewizja heglowskiej filozofii prawa. Wstęp do tej pracy ukazał się w wydanych w roku 1844 w Paryżu „Rocznikach niemiecko-francuskich". Moje badania doprowadziły mnie do wniosku, że stosunki prawne i formy państwowe nie mogą być pojęte z siebie samych ani też z tak zwanego ogólnego rozwoju umysłu ludzkiego, lecz przeciwnie, wyrastają z materialnych warunków życia... że anatomii społeczeństwa obywatelskiego szukać należy jednakowoż w ekonomii politycznej"[3].

O tym epokowym odkryciu, które dokonało przewrotu w nauce historycznej, wspomina Engels w swym „Przyczynku do historii Związku Komunistów". Engels przechodzi w tym

[3] K. Marks, Dzieła wybrane, „Książka", Warszawa 1947, t. I, str. 369.

czasie **podobną ewolucję** i w Manchesterze, w okresie swej pracy, nad „Położeniem klasy robotniczej w Anglii" (1845), „natknął się wprost nosem na to, że fakty ekonomiczne, które w dotychczasowym dziejopisarstwie nie odgrywają żadnej roli lub też odgrywają rolę wzgardzoną, są — przynajmniej dla współczesnego świata — decydującą potęgą historyczną; że stanowią one z kolei podstawę tworzenia się partii politycznych, walk partyjnych; że w krajach, gdzie te przeciwieństwa klasowe, dzięki wielkiemu przemysłowi całkowicie się rozwinęły, a więc szczególnie w Anglii, stanowią one z kolei podstawę tworzenia się partii politycznych, walk partyjnych, a przez to samo — całej historii politycznej... że więc polityka i jej historia dają się objaśnić przez stosunki ekonomiczne i ich rozwój a nie odwrotnie"[4].

We „Wstępie" Marks — wedle słów Engelsa — nie tylko doszedł do takiego samego poglądu, ale już go uogólnił.

Stoimy więc tu u źródeł materialistycznego pojmowania dziejów, które Marks rozwija w związku z krytyką heglowskiej filozofii prawa. „Odkrycie to... miało bezpośrednie i doniosłe znaczenie dla współczesnego ruchu robotniczego. Komunizm u Francuzów i Niemców, czartyzm u Anglików nie wydawały się obecnie czymś przypadkowym, czymś, czego mogłoby równie dobrze nie być. Ruchy te okazały się właśnie ruchami nowoczesnej klasy uciskanej, proletariatu... współczesna klasa uciskana, proletariat, nie może osiągnąć swego wyzwolenia nie wyzwalając jednocześnie całego społeczeństwa od podziału na klasy, a wraz z tym od walk klasowych"[5].

By należycie ocenić tytaniczny wysiłek ducha i genialność Marksowskiego odkrycia trzeba uprzytomnić sobie marazm polityczny i mizerię duchową ówczesnych Niemiec, w których Marks wyrósł i wychował się. We „Wstępie", który jest **płomiennym oskarżeniem** całego „status quo" w Niemczech, mamy pełen ironii i sarkazmu opis tego stanu: kraj historycznie spóźniony, „ukonstytuowane w pewien własny świat ubóstwo teraźniejszości politycznej" (str. 27). „Jak dawne ludy przeżywały swe pradzieje w wyobraźni, **w mitologii,** tak my, Niemcy, przeżywamy nasze przyszłe dzieje w myśli, **w filozofii.** Jesteśmy filozoficznie współcześni swej teraźniejszości, nie będąc jej współcześni **historycznie"** (str. 20). Tym nastrojom daje Marks wyraz wcześniej jeszcze, w liście do Rugego, z okresu bezpośrednio poprzedzającego pracę nad „Wstępem", z podróży po Holandii (marzec 1843): „Niemcy coraz bardziej grzęzną w błocie. Wierzcie mi, że jeśli się nawet wcale nie doznaje uczucia dumy narodowej — to doznaje się uczucia narodowego wstydu. Najmarniejszy Holender jest przecież obywatelem w porównaniu z największym Niemcem... Nikt nie ma złudzeń co do pruskiego systemu i jego nieskomplikowanej istoty.

...Wspaniały płaszcz liberalizmu obsunął się z ramion i obrzydliwy despotyzm stanął przed światem w całej swej nagości".

Tej smutnej rzeczywistości odpowiada w dziedzinie ideologii heglowska filozofia prawa i państwa, która jednak z rzeczywistością nie ma nic wspólnego i jest „historią przeżywana w marzeniach" (str. 21). Stąd stwierdza Marks konieczność poddania krytyce nie tylko istniejących stosunków, ale też i ich abstrakcyjnego przedłużenia.

Nie była to łatwa rzecz przejść do rzeczywistych „zarodków życia", stanąć na realnym gruncie w sprawach, które dotąd rozwijały się bujnie tylko „pod czaszką". Sam Marks musi z trudem rozsadzać grubą powłokę złudy i mistyfikacji, by dojść do odkrycia praw rządzących społeczeństwem. Tak było z odkryciem nowej klasy, nosicielki wyzwolenia całego społeczeństwa — **proletariatu.** Analizując i krytykując heglowską teorię stanów, Marks jak gdyby nie widział jeszcze proletariatu. W „Kwestii żydowskiej" (powstałej tuż przed „Wstępem") Marks analizuje „społeczeństwo obywatelskie", o proletariacie jednak nie znajdujemy jeszcze wzmianki. Dodajmy, że Engels jeszcze

[4] Tamże.
[5] Tamże.

pod koniec 1843 r. rozwijając zagadnienie realizacji komunizmu, pokładał wszystkie nadzieje w inteligencji i burżuazji.

Dopiero we „Wstępie" zagadnienie proletariatu, jego genezy i historycznej roli, zostaje postawione i rozwiązane.

Marks szuka w ówczesnym społeczeństwie niemieckim klasy, która by wzięła w swe ręce losy narodu i powiodła go do emancypacji politycznej i duchowej. Nie widzi wśród dawnych klas żadnej, która by jak szlachta i kler francuski w przededniu Wielkiej Rewolucji Francuskiej mogła skupić w sobie całe odium społeczne, stać się powszechnym kamieniem obrazy, ani tym bardziej klasy, która by jak ówczesna burżuazja francuska mogła choćby na chwilę utożsamić się z duszą narodu, stać się reprezentantem interesów wszystkich klas antyfeudalnych. „Nie ma też zwłaszcza żadna z klas... tej genialności, która uduchawia siłę materialną, czyniąc z niej potęgę polityczną, tej rewolucyjnej śmiałości, która ciska wrogom harde wyzwanie: **jestem niczym,** a muszę **być wszystkim**" (str. 29).

„Gdzież tedy jest **pozytywna** możliwość emancypacji Niemiec?" — zapytuje Marks.

„Odpowiedź: w powstaniu klasy okutej **w kajdany radykalne,** klasy społeczeństwa obywatelskiego, która wcale nie jest klasą tego społeczeństwa; stanu, który oznacza rozkład wszystkich stanów... Tym rozkładem społeczeństwa w postaci odrębnego stanu jest **proletariat**" (str. 30 — 31). Powstały wskutek pojawienia się ruchu przemysłowego proletariat głosi zniesienie dotychczasowego porządku na świecie, zaprzeczenie własności prywatnej i on to poprowadzi Niemcy do emancypacji.

W ręce tej nowej klasy składa Marks **filozofię.** „Jak filozofia w proletariacie znajduje swą broń **materialną,** tak proletariat znajduje w filozofii swą broń **duchową**" (str. 32). Błąkająca się dotychczas myśl filoficzna, będąca monopolem małych grup i sekt, staje się teraz orężem **klasy.** Oczywiście, że mowa tu o tej filozofii, która odrzuciwszy idealistyczną i spekulatywną postać i przyjąwszy treść nową, wziętą z materializmu legła u podstaw materializmu dialektycznego. Dopiero filozofia, która porzuciła domenę „czystego" i „niezależnego" rozmyślania i przeszła do działalności i praktycznej krytyki — mogła i musiała oprzeć się o klasę, w której interesie leży działalność zmieniająca świat. Oto m. in. zapowiedź znamiennych słów Stalina, od których zaczyna się jego rozprawa „O materializmie dialektycznym i historycznym": „Materializm dialektyczny jest to światopogląd **partii** marksistowsko-leninowskiej"[6].

Historycznie jest zrozumiałe, że Marks jeszcze wówczas orężem filozoficznym proletariatu czyni antropologiczny materializm Feuerbacha. „Jedynym **w praktyce** możliwym wyzwoleniem Niemiec jest wyzwolenie wychodzące ze stanowiska teorii, która głosi, że najwyższą dla człowieka istotą jest człowiek" (str. 32). I dodaje wyrażając się po feurerbachowsku: „Głową emancypacji człowieka jest filozofia, jej sercem proletariat".

W momencie, gdy Marks odkrywał historyczną rolę proletariatu, klasa robotnicza Paryża niejednokrotnie demonstrowała Marksowi swą polityczną moc. Nawiązanie bliskiej łączności z organizacjami klasy robotniczej, ożywienie ruchu politycznego mas, danie mu rewolucyjnego kierownictwa — to były zadania, które musiały obecnie stanąć przed młodym Marksem, dla którego teoria i praktyka rewolucyjna stanowiły zawsze nierozerwalną całość. „Oręż krytyki nie może oczywiście zastąpić krytyki orężem; siłę materialną trzeba odpierać materialną siłą..." (str. 24).

To zagadnienie połączenia oręża krytyki z krytyką orężem zostało jaśniej i dojrzalej postawione w następnej pracy omawianego zbiorku, pracy wspólnie napisanej przez Marksa i Engelsa, jednym z pierwszych rezultatów ich świeżo (1844) i na długo nawiązanej współpracy — w rozprawie o **Feuerbachu.**

---

[6] Stalin — „Zagadnienia leninizmu". „Książka" 1947, str. 493, (podkr. naszej.

„Feuerbach" podobnie jak i inne prace składające się na „Ideologię niemiecką" powstał w latach 1845 — 6 Wiosną 1843 roku Engels osiedlił się w Brukseli, dokąd Marks już przedtem przyjechał, i wówczas pisze Marks — postanowili oni wspólnie opracować swe „poglądy przeciwstawne poglądom ideologicznym filozofii niemieckiej, dokonać w istocie obrachunku ze swym dawniejszym sumieniem filozoficznym. Zamiar ten został wykonany w postaci krytyki poheglowskiej filozofii. Rękopis objętości dwu grubych tomów formatu ósemki (mowa o całej „Ideologii niemieckiej"), dotarł już od dawna do miejsca swego wydania w Westfalii, gdy otrzymaliśmy wiadomość, że zmienione warunki nie pozwalają na jego druk. Pozostawiliśmy więc rękopis gryzącej krytyce myszy tym chętniej, że osiągnęliśmy nasz główny cel — wyjaśnienie sprawy samym sobie"[7].

86 lat, jak się okazało, miała trwać ta „gryząca krytyka myszy"; dzieło Marksa i Engelsa ujrzało światło dzienne dopiero w r. 1932. Nie pozostało to bez wpływu na losy manuskryptu; doszedł on do nas w stanie mocno uszkodzonym, co dotyczy zwłaszcza „Feurbacha", który ponadto nie był ostatecznie wykończony i opracowany przez autorów.

Powstanie „Feuerbacha" przypada na okres, w którym Marks i Engels stoją już praktycznie w pracy rewolucyjnej, organizując ją i kierując nią. „Tkwiliśmy już obaj głęboko w ruchu politycznym, mieliśmy już pewną ilość zwolenników w warstwach oświeconych, szczególnie w zachodnich Niemczech oraz poważną łączność ze zorganizowanym proletariatem" — pisze o tym okresie Engels w cytowanym już „Przyczynku do historii Związku Komunistów" (cyt. wyd., str. 17). Z dalszych słów wynika, że autorzy „Feuerbacha" występują w tym dziele przed nami już jako bojownicy o sprawę proletariatu i przywódcy rodzącej się partii komunistycznej. Od pierwszej chwili też traktują swoją pracę teoretyczną jako bezpośrednią pomoc dla klasy robotniczej w jej walce politycznej — a rozprawa o Feuerbachu jako **pierwszy systematyczny wykład poglądów Marksa i Engelsa na przebieg historyczno-ekonomicznego rozwoju ludzkości odgrywa w ich twórczości rolę wyjątkową.**

Engels, przeglądając w roku 1888 rękopis „Feuerbacha" stwierdza, iż „brak tam krytyki samej nauki Feuerbacha".

Niemniej z tych miejsc, w których Marks poddaje krytyce Feuerbacha, widoczne jest, jak daleko odszedł już wówczas Marks od feuerbachowskiego, metafizycznego materializmu. Jeszcze wyraźniej wynika to z napisanych w tym czasie przez Marksa „Tez o Feuerbachu" (1845), które Engels nazwał „genialnym zarodkiem nowego światopoglądu".

„Dopóki Feuerbach jest materialistą, nie występuje u niego historia — o ile zaś bierze pod uwagę historię, nie jest materialistą. Materializm i historia całkiem się u niego rozchodzą" — czytamy na str. 80 omawianej książki oraz w innym nieco sformułowaniu w „Tezach". Feuerbachowski materializm na równi z całym dawniejszym materializmem sprzeniewierzył się samemu sobie w dziedzinie historii, co Engels tak znakomicie uzasadnił w swej broszurze o „Feuerbachu"[8]. Marks docenia przewagę feuerbachowskiego materializmu, który już pojmuje, że człowiek także jest „przedmiotem zmysłowym" — nad „czystym" materializmem. Marks protestuje jednak nie tylko przeciw pojęciu „przedmiot" w tym kontekście żądając w to miejsce „działalności" (str. 79), ale też przeciw abstrakcyjności feuerbachowskiego człowieka, pojętego całkowicie poza jego związkiem społecznym, poza praktyką społeczną, pozbawionego wszelkich innych „stosunków ludzkich" prócz miłości i przyjaźni i to wyidealizowanych. Wypowiedziane w tym związku uwagi Marksa zbiegają się w treści z pierwszą tezą, a miejsca podkreślające konieczność czynnego, rewolucyjnego stosunku do rzeczywistości — ze słynną tezą je-

---

[7] „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej". Przedmowa. Dzieła Wybrane, I cyt. wyd., str. 371.

[8] „L. Feuerbach i zmierzch klasycznej fil. niem.", cyt. wyd., str. 64 i dalsze.

denastą, która tak dosadnie określiła rewolucyjny charakter filozofii marksistowskiej.

Polemika z Feurbachem wpleciona jest w pozytywny wykład, który dziś jeszcze zdumiewa nas swoją świeżością i ogromem erudycji, jakkolwiek w wiele lat później (1888) wyraża Engels swe niezadowolenie z poziomu „wiadomości z historii ekonomicznej" reprezentowanego w tej pracy.

Przy czytaniu „Feuerbacha" nie opuszcza nas ani na chwilę świadomość niezwykłej aktualności tej pracy pisanej przeszło 100 lat temu. Czy to, kiedy Mars opisuje poheglowski „proces gnilnego rozkładu ducha absolutnego" (str. 1), „filozoficzne szarlataństwo jarmarczne... ograniczoność lokalną całego tego ruchu młodoheglowskiego, a zwłaszcza tragikomiczny kontrast między rzeczywistymi osiągnięciami owych bohaterów a złudzeniami na temat tych osiągnięć" (str. 7), czy też gdy stwierdza, że „żadnemu z tych filozofów nie przyszło na myśl zapytać o związek filozofii niemieckiej z niemiecką rzeczywistością, o związek ich krytyki z ich własnym otoczeniem" (str. 7).

Współczesne nam szarlatańs two finajróżniejszych odmian idealizmu, produkt rozkładu gnilnego ustroju schodzącego z areny historii przeciwstawia się resztkami sił żelaznej, konkretnej argumentacji marksizmu. „Musimy od tego zacząć, że stwierdzimy pierwsze założenie wszelkiego istnienia ludzkiego, a więc i wszelkiej historii, to mianowicie założenie, że ludzie muszą mieć możność żyć, aby móc „historię robić". Do życia zaś należy przede wszystkim jedzenie i picie, mieszkanie, ubranie i jeszcze to i owo inne. Pierwszym więc czynem historycznym jest wytwarzanie środków do zaspokojenia tych potrzeb, produkcja samego życia materialnego" (str. 56). Zdawałoby się, że 100 lat to niemało czasu, by tak proste prawdy legły u podstaw myślenia ludzkiego.

Myśli rzucone w „Feuerbachu" rozrosły się w tym czasie w potężny gmach myślowy marksizmu stając się jedyną filozofią i metodą badań przodującej części ludzkości. Podane w tej pracy podstawowe tezy materializmu historycznego weszły dziś do naszej codziennej praktyki myślowej. Czy to, kiedy mowa o roli sił wytwórczych, o ich sprzeczności z formą stosunków międzyludzkich jako źródle wszelkich konfliktów w dziejach, czy też o podziale pracy, o kolejnych formach społeczeństwa ludzkiego, o stosunku podstawy materialnej do nadbudowy ideologicznej: „Myśli klasy panującej są w każdej epoce myślami panującymi, tzn. klasa, będąca panującą w społeczeństwie siłą materialną jest zarazem panującą w nim siłą duchową. Klasa posiadająca w swym rozporządzeniu środki do wytwórczości materialnej, rozporządza przez to zarazem i środkami do produkcji umysłowej. Myśli panujące nie są niczym więcej jak wyrazem idealnym panujących stosunków materialnych, są ujętymi jako myśli panującymi stosunkami materialnymi" (str. 82).

Gdy czytamy dziś przełomowe naonczas sformułowania dotyczące praktycznego materialisty, tj. komunisty, któremu chodzi o to, aby świat zrewolucjonizować, rzeczy zastane atakować praktycznie i zmieniać (str. 77 i inne) — w okresie gdy przekształcanie i zmienianie świata jest obecnie chlebem codziennym milionów wyzwolonych ludzi społeczeństwa socjalistycznego, klasy robotniczej krajów demokracji ludowej i proletariuszy w krajach imperialistycznych, uprzytomnimy sobie siłę teorii rewolucyjnej stworzonej przez Marksa i Engelsa, a podjętej oraz rozwiniętej przez Lenina i Stalina.

„Te poglądy Marksa i Engelsa — pisze Lenin w 1895 r. — przyswoił sobie obecnie cały walczący o swe wyzwolenie proletariat, ale wówczas w latach czterdziestych, kiedy obaj przyjaciele przystąpili do współpracy, w socjalistycznej literaturze i w ówczesnych ruchach społecznych, takie poglądy były całkowitą nowością...

Zasługi Marksa i Engelsa wobec klasy robotniczej można wyrazić w niewielu słowach następująco: nauczyli oni klasę robotniczą samopoznania i świadomości klasowej — na miejsce marzeń postawili naukę"

Emil Adler

Źródła potęgi Armii Radzieckiej

„O Armii Radzieckiej". Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa, 1949 r.

Nie jest przypadkiem, że problem armii — jej charakteru, znaczenia, funkcji — zajmuje poważną rolę w literaturze marksistowskiej, szczególnie zaś w dziełach Lenina i Stalina. Wynika to z faktu, że armia jest częścią składową, podstawowym organem każdego państwa. Nauka zaś o państwie jest jednym z centralnych zagadnień marksizmu - leninizmu.

Naukową analizą zagadnienia armii jako narzędzia rewolucyjnej władzy państwowej, jako narzędzia państwa socjalistycznego zajęli się Lenin i Stalin szczególnie w okresie Rewolucji Październikowej i wojny domowej, kiedy sprawa organizowania, wychowania i umocnienia radzieckich sił zbrojnych stanęły po raz pierwszy na porządku dziennym z całą ostrością.

W związku z drugą wojną światową, a w szczególności w związku ze wspaniałym zwycięstwem Armii Radzieckiej nad potężną machiną wojenną hitlerowskich Niemiec — zagadnienia wojny, sztuki wojennej i armii zostały w literaturze marksistowskiej rozbudowane i pogłębione.

Nauka marksizmu - leninizmu o problemach wojskowych została wzbogacona klasycznym dziełem Stalina „O wielkiej wojnie wyzwoleńczej Związku Radzieckiego" a także szeregiem innych wydawnictw radzieckich na ten temat.

Jest rzeczą naturalną i zrozumiałą, że radziecka nauka wojenna i sztuka wojskowa, problematyka Armii Radzieckiej — naszej sojuszniczki, głównej siły międzynarodowego frontu pokoju — budzą żywe zainteresowanie również w Polsce, i to nie tylko wśród wojskowych, lecz również wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Dlatego też z uznaniem powitać należy ukazanie się niewielkiej, lecz treściwej i starannie opracowanej książki pt. „O Armii Radzieckiej". Jest to zbiór autorów radzieckich i polskich poprzedzony wyjątkami z prac Stalina o wojnie, wojsku i Armii Radzieckiej.

Zasadniczą treścią wszystkich niemal artykułów recenzowanego zbioru jest analiza źródeł potęgi wojennej Związku Radzieckiego. Materiał zamieszczony w książce daje dostatecznie jasny pogląd na wymienione zagadnienie. Źródła siły Armii Radzieckiej, przyczyny, które przyniosły jej zwycięstwo nad faszystowskim napastnikiem, znajdują naukowe wyjaśnienie. Zwycięstwo to nie było dziełem przypadku — było uwarunkowane przez szereg czynników, które w ostatecznym rachunku sprowadzają się do jednego podstawowego — do istnienia i rozwoju radzieckiego, socjalistycznego ustroju.

*

Artykuły, które weszły w skład książki uwypuklają i analizują następujące czynniki siły Armii Radzieckiej: głęboką ideowość i jedność moralno - polityczną jej składu osobowego — dowódców i żołnierzy; mocną socjalistyczną bazę ekonomiczną, stalinowską naukę wojenną, kierownictwo partii bolszewickiej.

Armia Radziecka jest armią nowego typu, armią państwa socjalistycznego. Funkcje jej są całkowicie odmienne od funkcji armii burżuazyjnych. Powołana ona jest nie do podboju cudzych ziem, nie do paraliżowania i zbrojnego tłumienia rewolucyjnych zrywów wyzyskiwanych mas pracujących — jak to się dzieje w krajach kapitalistycznych, lecz do obrony Ojczyzny socjalistycznej przed napaścią imperialistów, do obrony interesów szerokich mas ludowych. Funkcje spełniane przez armie burżuazyjne są źródłem ich słabości, rozdzierających ich sprzeczności wewnętrznych. W armiach burżuazyjnych podstawowe rezerwy ludzkie to robotnicy i chłopi, cele zaś polityczne tych armii są całkowicie sprzeczne z interesem mas pracujących. Stąd różny skład kla-

sowy dowódców i żołnierzy — dowódcy z burżuazji, szeregowi z ludu; stąd nieufność i wrogość w stosunkach między dowódcami a żołnierzami, stąd ślepa dyscyplina, bezmyślny „spod pałki" rygor wojskowy, stąd brak inicjatywy i bohaterstwa w masie żołnierskiej, stąd moralne załamywanie się szeregów w razie niepowodzeń wojennych i to nawet w wypadku, gdy żołnierze początkowo dają wiarę demagogicznej propagandzie przedstawiającej wojnę napastniczą jako obronną, jako leżącą w interesie szerokich mas.

Natomiast Armia Radziecka realizuje cele, które są całkowicie zgodne z interesem jednolitego, bezklasowego społeczeństwa radzieckiego, z interesem wszystkich narodów Związku Radzieckiego, z interesem ludzi pracy na całym świecie. Zgodnie z klasycznym sformułowaniem Stalina, Armii Radzieckiej właściwe są trzy podstawowe cechy określające jej istotę, charakter i funkcje. Jest ona — po pierwsze — „narzędziem utrwalenia władzy robotników i chłopów, narzędziem wyzwolenia robotników i chłopów spod jarzma obszarników i kapitalistów... armią wyzwolenia mas pracujących". Jest ona — po drugie — „armią braterstwa narodów" Związku Radzieckiego i „cała jej istota, cała jej struktura opiera się na zacieśnianiu więzów między narodami Związku Radzieckiego". Jest ona — po trzecie — „wychowana w duchu internacjonalizmu, w duchu szacunku dla innych narodów, w duchu miłości i szacunku dla robotników wszystkich krajów, w duchu zachowania i utrwalenia pokoju między narodami." Te trzy cechy Armii Radzieckiej są źródłem jej siły i potęgi. Armia Radziecka nie jest rozdzierana klasowymi, wewnętrznymi sprzecznościami. Każdy jej żołnierz jest przepojony głębokim, prawdziwym patriotyzmem, u źródeł którego leżą nie przesądy klasowe czy narodowościowe, lecz oddanie i wierność ludu wobec socjalistycznej Ojczyzny, bratnia współpraca mas pracujących wszystkich narodów kraju" (Stalin). W Armii Radzieckiej istnieje całkowita jedność interesów dowódców i żołnierzy, przyjaźń i solidarność między dowódcami i żołnierzami. Świadomość sprawiedliwego charakteru funkcji wypełnianych przez Armię Radziecką, głęboki płomienny, ludowy patriotyzm, pełne zrozumienie słuszności sprawy, której się służy — rodzą świadomą dyscyplinę, inicjatywę i bohaterstwo w walce, ducha poświęcenia i ofiarności, twardy, nieustępliwy opór wobec napastnika, niezłomną postawę nawet w wypadku chwilowych niepowodzeń. Ta siła moralna żołnierza radzieckiego, nieugięta postawa wobec wroga wynikająca ze zrozumienia wzniosłości misji, którą on spełnia — obrona Ojczyzny socjalistycznej i wyzwolenie mas ludowych innych krajów od niewoli kapitalistycznej — stała się źródłem zwycięstw Armii Radzieckiej. Przekonanie o słuszności sprawy, której broni, przekształca Armię Radziecką w armię bohaterów.

Źródłem siły i potęgi Armii Radzieckiej jest socjalistyczna gospodarka ZSRR i socjalistyczne bezklasowe społeczeństwo radzieckie. Zwycięstwo Armii Radzieckiej było — jak się wyraził Stalin — nie tylko zwycięstwem militarnym, ale oznaczało również zwycięstwo ekonomiki socjalistycznej nad kapitalistycznym sposobem produkcji. Planowa gospodarka radziecka umożliwiła mobilizację wszystkich zasobów materialnych kraju dla celów obrony. Bezklasowy ustrój socjalistyczny zrodził niezwykłe bohaterstwo pracy wśród robotników i chłopów radzieckich, dzięki któremu zapewnione zostało regularne zaopatrywanie frontu w najcięższych chwilach zmagań z najeźdźcą. Praca robotników, chłopów i inteligencji radzieckiej w czasie drugiej wojny światowej przeszła do historii jako wielki zryw, równy żołnierskiemu zrywowi bohaterskiej Armii Radzieckiej na froncie. Ta bohaterska praca robotników, chłopów i inteligencji Związku Radzieckiego stała się możliwa dzięki likwidacji klas wyzyskujących, dzięki zwycięstwu socjalizmu w ZSRR.

Jednym z czynników ekonomicznych, które zapewniły militarne zwycięstwo Armii Radzieckiej, jest pełna niezależność ekonomiki radzieckiej od zagranicy oraz zdolność mobilizowania w krytycznych momentach olbrzymich zasobów całego kraju i zaspokajania swych potrzeb w oparciu o ro-

dzimą produkcję. **Nie ma** takiej współczesnej techniki, takich maszyn i surowców, których nie mogłaby produkować gospodarka radziecka. Dzięki planowemu charakterowi gospodarki, dzięki likwidacji kryzysów i bezrobocia — Związek Radziecki osiągnął w latach międzywojennych nieznane dotąd tempo rozwoju gospodarczego. Armia Radziecka uzyskała w ten sposób potężną, niewyczerpaną bazę materialną dla zaopatrzenia wojska w broń, żywność, amunicję, umundurowanie itd. Podczas gdy gospodarka krajów kapitalistycznych dreptała w okresie międzywojennym na jednym miejscu, przemysł radziecki uwielokrotnił swą produkcję. Związek Radziecki produkował w r. 1940, czyli w przededniu wojny: węgla — 166 milionów ton (w 1913 r. — 29 mln.), stali — 18,3 miliona ton (w r. 1913 — 4,2 mln.), surówki żelaznej — 15 mln. ton (w r. 1913 — 4,2 mln.), ropy naftowej — 31 mln. ton (w r. 1913 — 9).

Socjalistyczny system gospodarki nie tylko zabezpieczył materialnie Armię Radziecką w przede dniu wojny z Niemcami, ale umożliwił również regularne zaopatrywanie frontu w toku wojny, kiedy znaczna część terytorium radzieckiego znalazła się chwilowo pod okupacją hitlerowską. „W okresie wojny narodowej 66 proc. produkcji przemysłowej ZSRR uległo zniszczeniu lub unieruchomieniu. Niemniej jednak Armia Radziecka z dnia na dzień otrzymywała od gospodarki radzieckiej coraz większą ilość uzbrojenia, czołgów, samolotów, amunicji, a ekonomika wojenna nieustannie się wzmacniała. **Wszystko to dowodzi, że baza ekonomiczna państwa socjalistycznego okazała się znacznie bardziej wydajna i odporna w porównaniu z bazą ekomiczną Niemiec hitlerowskich"*).**

Bardzo ważnym czynnikiem siły Armii Radzieckiej jest socjalistyczny system gospodarki rolnej, która jest źródłem żywności oraz surowców przemysłowych. Socjalistyczna przebudowa wsi przyniosła ogromny postęp na wszystkich odcinkach radzieckiej gospodarki rolnej. Produkcja zboża była w r. 1940 niespełna dwa razy większa niż w r. 1913, produkcja zaś bawełny prawie 4 razy większa. Tylko w ciągu pięciu lat 1932 — 1937 ogólna produkcja rolna w ZSRR zwiększyła się o 53,9 proc., a produkcja zbożowa o 72 proc, podczas gdy rolnictwo krajów kapitalistycznych przeżywało w tym okresie niemal całkowity zastój.

Kolektywizacja rolnictwa w ZSRR wpłynęła na wzmocnienie siły Armii Radzieckiej nie tylko w sensie ekonomicznym. Ze wsi radzieckiej prowadzącej zmechanizowaną gospodarkę przybywał do armii pełnowartościowy żołnierz, rozwinięty umysłowo i wykształcony. Wykwalifikowani traktorzyści i szoferzy stanowią doskonałą kadrę dla wojsk pancernych i zmotoryzowanych, lotnictwa i marynarki.

Do tych dwóch czynników siły Armii Radzieckiej — twardej, ideowej postawy żołnierza i mocnej bazy ekonomiczno - technicznej — dołączyła się nowa radziecka myśl wojskowa, stalinowska nauka wojenna. Armia Radziecka jest armią nowego typu nie tylko przez swą strukturę klasową, cele polityczne i oblicze moralne wojska, nie tylko z uwagi na nowy charakter bazy materiałowej — potężnej socjalistycznej ekonomiki — ale również z uwagi na nową naukę wojenną, opartą na dialektycznym pojmowaniu zjawisk społecznych, w tej liczbie także i wojny. W recenzowanym wydawnictwie, analizie tego zagadnienia poświęcony jest dłuższy artykuł Szefa Sztabu Generalnego WP, gen. broni Władysława Korczyca, drukowany uprzednio w Nrze 6 „Nowych Dróg". Na bogatym materiale faktycznym, na przykładach operacji Armii Radzieckiej w toku drugiej wojny światowej, autor udowadnia, że **„strategia radziecka wykazywała zawsze swą wyższość nawet w okresach szczytowych sukcesów taktycznych Niemców".**

Była to genialna strategia stalinowska, ta strategia, która rozpatrywała i analizowała zagadnienia wojny w ogóle i każdej operacji z oddzielna w dialektycznym wszechzwiązku wszystkich decydujących czynników: eko-

---

* Woznesienski — Ekonomika wojenna ZSRR w okresie wojny narodowej.

nomicznych, moralnych, terenowych, organizacyjnych, psychologicznych itd.

„Towarzysz Stalin dalej rozwinął przodującą wiedzę wojskową. Towarzysz Stalin opracował tezę o stale działających czynnikach, które mają decydujące znaczenie dla losów wojny, o aktywnej obronie i prawach kontrofensywy i ofensywy, o współdziałaniu rodzajów wojsk i techniki bojowej we współczesnych warunkach wojny, o roli wielkich mas czołgów i lotnictwa w wojnie współczesnej, o artylerii jako najpotężniejszym rodzaju broni. Podczas różnych etapów wojny geniusz stalinowski znajdował prawidłowe rozwiązania, całkowicie uwzględniające osobliwości sytuacji.

Stalinowski kunszt wojenny ujawnił się zarówno w obronie, jak i w ofensywie. Według wskazówek towarzysza Stalina aktywna obrona wojsk radzieckich kojarzyła się z przygotowaniem kontrofensywy. Ofensywa kojarzyła się z trwałą obroną. Towarzysz Stalin po mistrzowsku opracował i zastosował nową taktykę manewrowania, taktykę jednoczesnego przerwania frontu przeciwnika na kilku odcinkach, obliczoną na to, by nie pozwolić przeciwnikowi na zgromadzenie swych rezerw dla dokonania uderzenia, taktykę przerwania frontu przeciwnika na kilku odcinkach w różnym czasie, gdy jedno przerwanie następuje po drugim, taktykę obliczoną na to, aby zmusić przeciwnika do utraty czasu i sił na przegrupowanie swych wojsk, taktykę przerwania skrzydeł przeciwnika, obejścia od tyłu, otoczenia i unicestwienia wielkich ugrupowań wojsk wroga. Towarzysz Stalin z genialną przenikliwością odgadywał plany wroga i odpierał je. Bitwy, w których wojskami radzieckimi kierował towarzysz Stalin, uzmysławiają najwybitniejsze wzory wojennej sztuki operacyjnej" (Józef Stalin, Krótki życiorys, Moskwa 1948, str. 200 — 201).

Radziecka strategia docenia całkowicie znaczenie techniki wojennej, ale jej nie fetyszyzuje. Fetyszyzacja techniki prowadzi do fałszywych, skazanych na niepowodzenie koncepcji wojen błyskawicznych. Strategia radziecka wychodzi z założenia, że o wyniku wojny decydują nie chwilowe sukcesy taktyczne, nie czynniki tymczasowe, nie „błyskawiczne" pochody, ale czynniki trwałe, stale działające. Do takich czynników nalezą morale armii, jej uzbrojenie, ilość i jakość dywizji, zdolności organizacyjne dowódców, charakter ekonomiki kraju itd. Te właśnie czynniki stałe gwarantują Armii Radzieckiej pełną przewagę nad wszelkim imperialistycznym napastnikiem. Albowiem w Armii Radzieckiej morale żołnierza jest wyższe, uzbrojenie lepsze i liczniejsze, zdolności organizacyjne dowódców wychowanych przez partię bolszewicką lepsze, ekonomika kraju planowej gospodarki nie rozdzieranej kryzysami — potężniejsza.

Mówiąc o źródłach siły Armii Radzieckiej należy wreszcie zatrzymać się na chwilę nad jeszcze jednym z decydujących czynników, nad rolą partii bolszewickiej. WKP(b) była kierowniczym trzonem, awangardą społeczeństwa radzieckiego w walce z hitleryzmem. Komuniści walczyli na froncie w pierwszych szeregach, komuniści organizowali pracę zaplecza. Komuniści byli tą siłą, która zmobilizowała cały naród do walki o zwycięstwo.

„W dobie wojny narodowej partia nasza stała się duszą i organizatorem ogólnonarodowej walki przeciwko zaborcom faszystowskim. Organizacyjna praca partii zjednoczyła i skierowała ku wspólnemu celowi wszystkie wysiłki obywateli radzieckich i podporządkowała wszystkie nasze siły i środki sprawie rozgromienia wroga. W okresie wojny partia zespoliła się jeszcze bardziej z narodem, związała się jeszcze ściślej z szerokimi masami ludu pracującego.

W tym tkwi źródło siły naszego państwa" (Stalin).

*

Zbiór artykułów „O Armii Radzieckiej" składa się z 10 pozycji, z których każda poświęcona jest innemu fragmentowi zagadnienia. W sumie składają się one na jasny i sugestywny obraz Armii Radzieckiej — niezwyciężonej armii państwa socjalizmu, armii wyzwoleńczej.

Edward Nowik

Z Okopów Świętej Trójcy

Roczniki filozoficzne t. I, Wyd. Tow Naukowe K. U. L. Lublin, 1948 r.

Kto pobieżnie przegląda współczesną polską literaturę i publicystykę katolicką, odnosi zrazu wrażenie, że wobec zagadnień najbardziej dla współczesności istotnych, najdonioślejszych, najbardziej żywotnych, stosuje ona taktykę przemilczania. Problematyka, w obrębie której porusza się myśl katolicka, wydawać by się mogła z pozoru zamkniętą i odgrodzoną od wszystkiego, co najsilniej pasjonuje współczesne życie. Można by mniemać, że teologowie postanowili nie reagować na zagadnienia najbardziej palące, jakie wysuwa rzeczywistość.

Bliższy jednak wgląd w to, co się tam pisze i mówi, okazuje z łatwością fałszywość takiego wrażenia. W istocie bowiem, gdyby taktyka taka miała być rzeczywistym wyrazem postawy, jaką zajmuje wobec współczesności katolicyzm, jedynym jej skutkiem mogłoby być stworzenie z ruchu katolickiego zamkniętego getta, niezdolnego do kontaktu z rzeczywistym światem ani do wpływania nań, izolowanego od życia i zawieszonego w próżni. Tego teologowie, oczywiście, bynajmniej nie pragną. Chodzi im natomiast o coś innego.

Rozwój walki społecznej, w szczególności zaś burzliwe narastanie siły ruchu robotniczego, a co za tym idzie, i siły teorii marksistowskiej, stworzyło nader niedogodną dla teologów sytuację. Sprawiło mianowicie, że z całą jaskrawością zaczęło się ujawniać polityczne oblicze wszystkich teoretycznych sporów; że najbardziej z pozoru abstrakcyjne i oderwane od życia zagadnienia nabrały krwi i odsłaniać jęły swoją klasową treść. W tych warunkach trudno bardzo zajmować zdecydowane stanowisko w bardziej żywotnych sprawach teorii bez jednoczesnego określenia swojej własnej klasowej pozycji. Nie potrzeba zaś tłumaczyć, dlaczego teologom zależy bardzo na tym, aby ich klasowa pozycja pozostała nie ujawniona możliwie najdłużej dla możliwie największej ilości ludzi.

Z jednej więc strony nie chcą oni zaskorupiać się w nierzeczywistym i oderwanym od życia świecie, aby nie utracić możliwości swoich społecznych oddziaływań; z drugiej strony, nie podobna swego stanowiska wyjawiać w sposób zbyt otwarty, aby nie ujawnić swej właściwej roli społecznej — co przecież z kolei również prowadziłoby do zatracenia możliwości społecznych oddziaływań. Dlatego, z jednej strony, teologowie pragną uchodzić za neutralnych, obiektywnych, apolitycznych czcicieli własnych rojeń, z drugiej strony zaś muszą przecież realizować swój społeczny program.

Z tych to względów problematyka, wokół której obracają się pisma katolickie, w znacznej mierze nosi znamiona zaklętego kręgu spraw własnych, oderwanych, wyzutych z kontaktów z żywotną, nieurojoną problematyką współczesnej rzeczywistości. Natomiast wszystko, co tam można wyczytać, roi się od napomknień, niedomówień, aluzji, drobnych uwag, komentarzy itp., nie pozostawiających złudzeń co do właściwych zamierzeń, jakie te prace mają wypełniać. Te zamierzenia to oczywiście przede wszystkim walka z obecną rzeczywistością społeczną, z potężniejącą coraz bardziej siłą ruchu rewolucyjnego, a w teorii, oczywiście, z marksizmem.

Interesujących materiałów do zbadania katolickiego ruchu obecnej doby dostarczają **Roczniki Filozoficzne** Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, których pierwszy tom ukazał się niedawno pod redakcją ks. Józefa Pastuszki.

Roczniki te stanowią dość przykładowy okaz ogólnej taktyki, którą posługują się katoliccy pisarze.

Sytuacja teologów staje się coraz trudniejsza. Z rozpaczą muszą oni patrzeć, jak pielęgnowany przez tyle wieków mit o racjonalnych podsta-

wach religii czy też o niesprzeczności nauki i wiary, spopiela się doszczętnie w ogniu analizy i krytyki naukowej, a przede wszystkim w konfrontacji z rzeczywistością. Spod scholastycznej nadbudówki usunął się rzekomy grunt naukowy i wiara zawisła w próżni. Teraz teologowie niedołężnie usiłują łatać te spustoszenia przy pomocy prób przystosowania się do współczesnego stanu wiedzy.

Czynią to dwiema drogami. Z jednej strony, nie przestają powtarzać, że istnieje jakoby całkowita harmonia między nauką a wiarą oraz że filozofia katolicka opiera się na doświadczalnym materiale. To ostatnie często było wprawdzie powtarzane jako hasło, ale mało kto się zabiera do jego efektywnego uzasadnienia. Nic dziwnego. Przecież „dowody istnienia Boga" z podręczników dogmatyki wystawiłyby całą filozofię na pośmiewisko, gdyby się je chciało na serio powtarzać. A nowych... nowych się jeszcze jakoś nie znalazło.

Z drugiej strony, nie mogą nie dostrzegać dowodowej siły, jaką rozporządza filozofia marksistowska. Skupiają więc wysiłki na przekonywaniu siebie i drugich, że materialistyczny światopogląd jest w równej mierze oparty na wierze jak religia, że marksizm to też swoista postać wiary religijnej itd. Tak to, z dwóch stron jednocześnie, pragnęliby dojść do przekonania, że materializm dialektyczny i wiara katolicka stoją na tym samym poziomie uzasadnienia naukowego. Przekonywanie to, dość na ogół nieudolne, konieczne jest ze względu na wielki autorytet nauki i orzekań naukowych w szerokich masach. Tę przewagę nad wiarą zdobyła nauka w okresie, kiedy jej rozwój sprzyjał rozwojowi i potędze rodzącej się burżuazji. Dziś, kiedy postępujący rozwój nauki przyczynia się do zagłady klas posiadających, kiedy klasy posiadające w państwach imperialistycznych usiłują hamować postęp nauk, filozofia burżuazyjna chętnie cofnęłaby się do średniowiecza i zniweczyła olbrzymi autorytet nauk, których zdobycze przeciwko niej działają. Nie mogąc tego dokonać radzi sobie różnymi sposobami, z pozoru tylko sprzecznymi: ostrożnym podważaniem wartości poznania naukowego, powoływaniem się na autorytet nauki i odmawianiem tego prawa przeciwnikowi. Nic dziwnego, że M. Winowska w swojej pracy o Gabrielu Marcelu, chrześcijańskim egzystencjaliście („Roczniki Filozoficzne") powiada: „Egzystencjalizm jest modny nie dla tego, jakoby czyjeś dzieła wytworzyły owczy pęd, czy też wznieciły rozgłos skandaliczny, ale dlatego, że odpowiada specyficznym postulatom mentalności współczesnej" (str. 167). A właśnie mistyfikacje egzystencjalistyczne najbardziej niefrasobliwie poczynają sobie z postulatami nauki. A owa „współczesna mentalność" to, rzecz prosta, mentalność określonych warstw społecznych.

Pomawianie materialistów o uprawianie metafizyki i postawę dogmatyczną znajdziemy w „Rocznikach Filozoficznych" kilkakrotnie. Ks. Pastuszka w pracy pod tytułem: „Trwałe wartości filozofii chrześcijańskiej na tle nowoczesnych prądów filozoficznych" — powiada: „Najostrzej występuje przeciw metafizyce pozytywizm i materializm, a przecież są one systemami metafizycznymi i dogmatycznymi. Na przykład, metafizycznym twierdzeniem jest teza materialistyczna, że dusza i jej przejawy psychiczne są funkcjami materii zorganizowanej. Ani bowiem doświadczenie, ani analiza materii, ani porównanie faktów psychicznych z fizycznymi nie uprawnia człowieka do ich utożsamiania" (str. 15). Tutaj, co słowo to błąd. Dwa ostatnie zdania wskazują na to, że dla księdza Pastuszki twierdzenie metafizyczne to twierdzenie nie uzasadnione. Jakże to pogodzić z uporczywym utrzymywaniem, że jakoby filozofia katolicka, która od metafizyki bynajmniej się przecież nie odżegnuje, oparta jest o badania doświadczalne? A walka z utożsamianiem faktów psychicznych i fizycznych jest wojną z wiatrakami, jest to bowiem pogląd materializmu mechanistycznego, którego wyznawców trudno by dziś odszukać i z którym zawsze najostrzejszą walkę toczył materializm dialektyczny. Wiadomo bowiem, że w uznaniu faktów psychicznych za funkcję zjawisk biologicznych nie zawiera się bynajmniej utożsamianie **ich ze sobą, tym**

bardziej zaś z faktami fizycznymi. Zresztą, znajomości różnic pomiędzy dwiema epokami nauki nie powinniśmy wymagać od ludzi, których nauka, jak wiadomo, ma charakter wieczysty, to znaczy przez wieki pozostaje obojętna na wszelki postęp i rozwój.

Podobnie ks. Wincenty Granat w artykule pod tytułem „Styl tomizmu" pomawia marksizm o uprawianie metafizyki, utrzymując, że „materializm dialektyczny bierze sporo z metafizyki Hegla (metodę dialektyczną) i na swój sposób usiłuje rozwiązać problem bytu" (str. 130).

Jak widać, teologowie z upodobaniem rozprawiają na tematy, gdzie ignorancja ich zbliża się do doskonałości. Niebywały jednak rekord nieuctwa w tym względzie bije raz jeszcze ks. Granat w wymienionym artykule: „gdyby — powiada — św. Tomasz znał wszystkie sformułowania materializmu historycznego, nie starałby się zapewne odrzucać ich en masse, bo wiedział, że materia jest częścią istotną człowieka i kształtuje jego indywidualność, a więc ma wpływ i na kulturę duchową". „Ci, którzy mają ciała lepiej uładzone, otrzymują duszę o większej mocy, i ci, co mają lepsze niższe władze, jak wyobraźnię i pamięć, są bardziej zdolni do myślenia" (Summa Theologica, 1, q. 85 a. 7) (str. 136).

Najbardziej chyba wszechstronną ocenę filozofii marksistowskiej podał ks. Bocheński w książce „Europäische Philosophie der Gegenwart". Ks. Pastuszka opracował w „Rocznikach Filozoficznych" recenzję tej pracy, która wymienia i klasyfikuje różne prądy współczesnej filozofii europejskiej, przy czym wśród nich notuje:

„Filozofię B. Russella, neopozytywizm i materializm dialektyczny czyli marksizm. Kierunki te nie skupiły wokół siebie wybitnych myślicieli, ani ostatnio nie wniosły nowych momentów do ustalonych dawniej formuł dowodowych. Ich siła polega dziś na oddziaływaniu na szerokie masy, które zazwyczaj reagują na idee, które dla sfer intelektualnych stały się już przeżytkami" (s. 291).

Oto przynajmniej odrobina szczerości. Bo przecież katolicyzm pretenduje do wielkich wpływów w masach; w jakimże tedy świetle stawia rzekomą swoją nowoczesność? Kiepsko się chyba czuje na swych pozycjach „wieczysta" filozofia, skoro musi się chwytać takich argumentów w zwalczaniu ideologii rewolucji. Tłumaczyć masom, że ideologia, która wskazuje im drogę walki o wyzwolenie, jest „przeżytkiem dla sfer intelektualnych". Biedne „sfery intelektualne", na których idee masy nie chcą reagować.

Ale najbardziej ucieszne wywody snuje ks. Pastuszka na tematy związane ze sprawami moralności. „Filozofia nowoczesna — biada — odmówiwszy poznaniu rozumowemu walorów przedmiotowych, oddzieliwszy poznanie od woli, musiała przyjąć inne kryteria moralne. Odżyły dawne systemy epikurejsko-hedonistyczne, a obok nich pojawiły się nowe, głoszące takie ideały moralne, jak rozwój osobowości, postęp kulturalny, korzyść życiowa (pragmatyzm), dobro narodu czy rasy... Ale moralność i prawo, oparte na takich podstawach, nie mogą natchnąć człowieka do szczytnego celu życia ani uzdolnić do ponoszenia ofiar, jakich życie wymaga... Poczucie odpowiedzialności za czyny, oparte jedynie na podstawach empirycznych, staje się koniunkturalne i zawodzi w trudniejszych sytuacjach życiowych... Oparcie się o Absolut potrzebne jest dla równowagi człowieka... Rozumieją to nowsze prądy ideologiczne i formułują nowe uniwersalne, bezwzględne cele moralności ogólnoludzkiej, **rasowe lub klasowe** (podkr. LK), które wszakże nigdy nie zastąpią ideałów teistycznych i nie wytworzą bezwzględnych norm postępowania" (str. 25).

Oto ocena godna teologa. Prymitywny chwyt katolickich pisarzy, którzy w jednym szeregu starają się postawić etykę hitlerowską i marksistowską, chwyt równie wulgarny jak naiwny, bo chyba sami teologowie nie biorą go na serio, nie może nas zdumiewać. Świat oglądany sub specie aeternitatis musi w istocie wyglądać cokolwiek fantastycznie. Ale głosić publicznie, że jakoby moralność, oparta o kryteria dobra społecznego, nie może „uzdolnić do ponoszenia ofiar, jakich życie wymaga",

że przy niej „poczucie odpowiedzialności za czyny staje się koniunkturalne i zawodzi w trudniejszych sytuacjach życiowych", głosić to dziś, kiedy moralność proletariacka z każdym dniem przynosi nowe dowody swej niespożytej siły, kiedy okazuje się — ona właśnie — jedyną w skali masowej, która nie załamuje się w warunkach najtrudniejszych—głosić to, to nie znaczy już być oderwanym od rzeczywistości. Znaczy to — lękać się tej rzeczywistości tak bardzo, że najbardziej fantastyczny wymysł jest dobry, jeśli może przyczynić się do jej zwalczania. Licha jest wasza zbrojownia, panowie teologowie, skoro miotacie pociski takiego kalibru.

Podobnie jeszcze powtarza ks. Pastuszka, że „usamodzielnienie popędów społecznych i uznanie ich za źródło moralności prowadzi do państwa totalnego" (str. 29). Znów ten sam niewybredny chwyt, przy pomocy którego usiłuje się zrównać socjalizm z faszyzmem (bo słowo „państwo totalne" wymyślono właśnie w tym celu, aby pod tę nazwę podciągnąć zarówno socjalizm jak i faszyzm). Rozumiemy, że teologom nie bardzo się podoba „usamodzielnienie popędów społecznych", czyli, mówiąc językiem ludzkim, wzrost siły ruchu rewolucyjnego. No, a „państwo totalne" to już koncesja zdrowego rozsądku na rzecz rozpaczliwej batalii z marksizmem.

Całość swoich biadań ujmuje ks. Pastuszka w stwierdzeniu, że „filozofia, zamiast dawnego, duchownego, transcedentnego, duchowego nastawienia, została wciągnięta w służbę życia doczesnego, jego udogodnienia i uprzyjemnienia, w służbę proklamowanej, wolnej od więzów transcendentalnych niezależności i potęgi człowieka" (s. 19—20).

Naprawdę ciężkie czasy nastały.

„Roczniki Filozoficzne" nie zaniedbują, oczywiście, i drugiej metody przekonywania: powtarzania starych formułek o racjonalnych podstawach filozofii chrześcijańskiej. Ks. Pastuszka w swym artykule równie uporczywie jak bezzasadnie podtrzymuje to przekonanie. Twierdzenia filozofii chrześcijańskiej, jak powiada, „nie są apriorycznymi formułkami, lecz wyrastają z doświadczenia i opierają się na założeniu, że wszechświat posiada strukturę, którą człowiek rozumowo ujmuje" (s. 31). „Kościół... zawsze też zwalczał pogląd, że wiara posiada charakter irracjonalny i że do prawd religijnych należy zastosować inne kryteria niż do twierdzeń rozumowych. Wiara... opiera się na autorytecie Boga, nie zadaje jednak gwałtu myśli ludzkiej, a tylko ją uzupełnia" (s. 31 — 32). Nawiasem mówiąc, wynika stąd, że „twierdzenia rozumowe" opierają się na autorytecie Boga. Ładnie sobie ks. Pastuszka przedstawia naukę!

„Filozofia... stosuje metodę rozumową, opiera się na zasadach oczywistych i zdąża do wytworzenia ogólnego poglądu na świat, który by zaspokoił teoretyczne potrzeby rozumu. Jej przedmiotem jest świat zjawiskowy. Dociera wprawdzie myślą do Boga i ujmuje rzeczywistość ponadzjawiskową, ale do tego rodzaju wniosków dochodzi na podstawie materiału uzyskanego na drodze poznania rozumowego, którego punktem wyjścia jest zawsze doświadczenie zmysłowe, a wiec świat zjawiskowy. Wiara wywodzi się nie z rozumu ludzkiego, lecz z objawienia bożego" (str. 34). Twierdzenia o „Bogu i duszy ludzkiej" opierają swą wartość „na ich oczywistości przedmiotowej, na ich uderzającej zgodności z faktycznym stanem rzeczy, na ich użyteczności teoretycznej i światopoglądowej" (s. 36).

Tego rodzaju twierdzeniami naszpikowane są prace filozoficzne teologów. Mówiąc jednak, że nikt nie podejmuje się efektywnego wykazania owej „uderzającej zgodności z faktycznym stanem rzeczy", przesadziłem nieco. Niewdzięcznego zadania podjął się w tychże „Rocznikach Filozoficznych" Jan Franciszek Drewnowski w artykule pt. „Czy metafizyka i religia wytrzymują krytykę naukową?" Artykuł warto by właściwie przytoczyć w całości, jest on bowiem w istocie godnym świadectwem filozofii, której broni. Całość jego wywodów sprowadza się do stwierdzenia, że sprawdzanie empiryczne metafizyki dokonuje się przy pomocy „urządzenia nadprzyrodzonego", którym jest kościół, zaś „urządzenie

to jest bezpośrednio dostępne każdemu, kto chce zeń skorzystać. Jest również łatwe w użyciu (!) jako urządzenie odbiorcze: udziela łatwych do odróżnienia prawd obiektywnych, stwierdzających fakty nadprzyrodzone — są to dogmaty; jako urządzenie nadawcze: daje do użytku środki o obiektywnej skuteczności nadprzyrodzonej — są to sakramenty" (s. 96). Natomiast herezje i schizmy „nie tworzą żadnego odrębnego narzędzia pośredniczącego, nie są więc sprawdzalne doświadczalnie, nie wytrzymują krytyki naukowej" (str. 96). Podobnie religia żydowska „ma narzędzie nadprzyrodzone unieruchomione, od dwóch tysięcy lat, niezdatne do użytku. W religii muzułmańskiej brak takiego urządzenia. Obie więc nie są sprawdzalne doświadczalnie, nie wytrzymują krytyki nakowej" (ibid.).

Oto sięgamy niebotycznych szczytów nonsensu. Cała religia jest doświadczalnie sprawdzalna. Wystarczy tylko — bagatela — przyjąć, że kościół katolicki jest narzędziem nadprzyrodzonym (od przyrodzonych spraw), i oto cała religia ma niewzruszone podstawy naukowe. Dlaczego inne religie są pozbawione tych godnych zazdrości okoliczności — nie dowiemy się nigdy. Jest to widocznie wiekuista zagadka bytu.

Jako model „uprzystępniający wyobraźni stosunki pomiędzy dziedziną naturalnych ludzkich możliwości a nadprzyrodzonością" podaje Jan Franciszek Drewnowski „płaszczyznę, sięgającą w nieskończoność" (s. 90). „Modelem nadprzyrodzoności jest cała przestrzeń otaczająca zewnątrz tę płaszczyznę" (s. 90). I tak dochodzimy do kilku porównań w rodzaju:

„Model
Żaden twór trójwymiarowy nie mieści się na płaszczyźnie, każdy zaś wykracza poza nią. Zarazem zaś cała płaszczyzna jest otoczona zewsząd, zanurzona w przestrzeni..."

„Rzeczywistość
Żadna sprawa przyrodzona nie mieści się w dziedzinie naturalnej, każda wykracza poza nią. Zarazem zaś cała natura jest otoczona zewnątrz, zanurzona w nadprzyrodzoności..." (s. 91).

„Model
Nie wszystkie figury na płaszczyźnie są czymś tylko płaskim; mogą bowiem być przekrojami figur trójwymiarowych" (prawdopodobnie więc przekroje figur trójwymiarowych mają dwa i pół wymiaru).

„Rzeczywistość
Nie wszystkie znane sprawy naturalne, zdarzenia, prawa przyrody, przepisy ustanowione przez ludzi itp. są czymś tylko naturalnym; mogą bowiem być przejawami spraw nadprzyrodzonych..." (s. 92).

W tym stylu jeszcze dłuższe wywody. Warto je przytoczyć tylko po to, aby się zorientować, w jak nieprawdopodobnej fantastyce grzęźnie katolicka filozofia i jaką bronią posługuje się teoria, która pretenduje do miana nauki.

Wszystkie te niefortunne próby nie mogą jednak zbyt silnie uzbrajać teologów w optymistyczne przeświadczenie o „naukowości" ich religii. Całość sytuacji przedstawia raczej stan dosyć opłakany. Po wygłoszeniu więc dłuższych tyrad na temat zgodności filozofii katolickiej z nauką ks. Pastuszka stwierdza skromnie: „Wiara (tj. to, co pochodzi z objawienia — LK) stanowi regułę negatywną dla filozofii, przestrzegając ją przed przyjęciem twierdzeń, niezgodnych ze swoimi tezami" (s. 35). Zdaje się, że tu istotnie dotarliśmy do jądra naukowego charakteru katolicyzmu. Po prostu filozofia, czyli to, co rzekomo opiera się o doświadczalne stwierdzenia, ma nakazane głosić tylko to, co nie kłóci się z Objawieniem — choćby rzeczywistość mówiła co innego. A zakaz ten dotyczy wszystkich chyba nauk, skoro filozofia ma być tych nauk najwyższym uogólnieniem. I jakże to ks. Pastuszka godzi ze swym na wskroś rewolucyjnym i przewrotowym postulatem, wedle którego „byłoby anachronizmem pisać dziś dzieło filozoficzne stosując się do mody XIII stulecia" (s. 41)?

Ostatecznie zresztą, nie bardzo się można zorientować z tych wszystkich dzieł co do rzeczywistych poglądów filozofii katolickiej. Wszystkie bowiem wywody, które nie są w stanie jawnej wojny ze zdrowym rozsądkiem grzęzną w beznadziejnych

i mętnych banałach. Cóż bowiem można pojąć ze stwierdzenia np., iż filozofia dąży „do ujęcia istoty rzeczy, czyli do poznania tego, co zasadnicze, do wydobycia ogólnej formy z faktów szczegółowych i wykrycia głębszych przyczyn w powtarzającej się fali zjawisk“ (s. 40)? Bądź też ze stwierdzenia, że „wszechświat przedstawia wielorodną wprawdzie zróżnicowaną i hierarchicznie złożoną, ale strukturalnie zwartą całość, rządzoną niezmiennymi, bo płynącymi z istoty rzeczy prawami“ (s. 12)? Jaki pogląd zawiera się w tezie, iż „filozofia katolicka... w psychologii i teorii poznania przyjmuje zarówno doświadczenie zmysłowe jak i rozum, stosuje indukcję i dedukcję, tak samo uczuciom, instynktom, a nawet intuicji przyznaje pewną rolę w procesie poznawczym, ale nie absolutyzuje i nie usamodzielnia żadnej z tych funkcji psychicznych (s. 28 — 29)? Czego się możemy dowiedzieć o etyce katolickiej, skoro nam powiedzą, że etyka ta „za bliższą normę uważa rozum, ale nie potępia uczucia i popędów, uznaje doświadczenie, ale nie uważa go za czynnik ostateczny i normatywny, uwzględnia dążenia osobiste i społeczne, ale je wzajemnie koordynuje i poddaje nakazom rozumu“ (s. 29)? Od takich nic nie mówiących, mętnych twierdzeń roją się dzieła teologów.

Ponieważ jednak pełny obraz własnych wysiłków ciągle dość smętnie przedstawia się autorom, pocieszają się bez przerwy wielowiekowym istnieniem swojej filozofii. Ten naiwny argument, używany jest jako oręż niezawodny tam, gdzie zawodzi wszystko inne. Toteż ks. Pastuszka powtarza, że filozofia chrześcijańska „ma za sobą osiemnaście stuleci istnienia, które były świadkami tylu głębokich przemian i wstrząsów społecznych, a przecież sama nie przestała być aktualna" (s. 4) i pociesza się, że już ta „ponadwczasowość“ świadczy o jej wewnętrznych wartościach, które właśnie w ostatnich czasach są należycie oceniane" (s. 289). Zdaje się, że ten argument jest już nieodparty. „Uchowaliśmy się tak długo, więc widocznie mamy słuszność". System wyzysku jednych ludzi przez drugich uchował się jeszcze dłuższą ilość stuleci. Jest to bezsporne świadectwo jego doskonałości.

Żeby jednak obraz wypadł jeszcze przyjemniej, znajduje ks. Pastuszka na zakończenie swego artykułu jeszcze jedną, ale za to ostateczną pociechę: „należy oczekiwać, że znowu pojawi się nowy geniusz filozoficzny, który dokona jeszcze doskonalszej syntezy pomiędzy nowoczesną wiedzą a myślą chrześcijańską i wytyczy ludzkości drogi rozwoju na całe pokolenia" (41).

Prawdziwie **wieczysta filozofia!**

Leszek Kołakowski

Kuźnica Kołłątajowska

Wł. Smoleński — „Kuźnica Kołłątajowska“. Wyd. „Książka i Wiedza“ Warszawa, 1949 r.

Polska XVIII wieku jest krajem zacofania gospodarczo-społecznego i politycznego, krajem rządzonym przez oligarchię magnacką, która zazdrośnie strzegła nienaruszalności dotychczasowego ustroju. Panującą wówczas formą gospodarczą wsi była pańszczyzna z jej wielorakimi najbardziej zacofanymi formami eksploatacji. Gospodarka rolna pozostawała twierdzą konserwatyzmu, głuchą na wszystkie odgłosy przemian dokonujących się w innych krajach europejskich. Uzupełnieniem tej struktury gospodarczej jest zupełny upadek miast doprowadzonych do ruiny przez wojny XVII w. przede wszystkim zaś przez egoistyczną politykę magnaterii.

Gdy w innych krajach europejskich rozwijały się przesłanki gospodarcze

dla podjęcia walki przeciwko monarchii feodalnej, Polska pozostaje w tyle nawet za tym ustrojem, który był zwalczany gdzie indziej jako hamulec do dalszego rozwoju. Nie ulega bowiem wątpliwości, że centralizująca kraj monarchia absolutna XVII w. była postępową formą rządów w porównaniu z samowolą królewiąt magnackich.

Po pierwszym rozbiorze Polski nastąpiło w kraju pewne ożywienie gospodarcze. Było ono spowodowane wzmożonym wywozem zboża polskiego przez Gdańsk i Morze Czarne. Wpływa to na pewne podniesienie się miast znajdujących się w stanie całkowitego upadku. Powstają pierwsze fabryki i manufaktury zwiastuny rodzącej się gospodarki kapitalistycznej. Wraz z tym ożywieniem gospodarczym idą w parze pierwsze próby dokonania zmian struktury społeczno-politycznej. Mieszczaństwo polskie dużo słabsze gospodarczo od mieszczaństwa francuskiego w swych dążeniach przemian nie wykraczało poza ramy istniejącego ustroju; nie występowało, jak to się działo we współczesnej Francji, jako reprezentant całego stanu trzeciego; nie mobilizowało do walki przeciwko panowaniu szlacheckiemu; zadowalało się szukaniem odpowiedniego miejsca dla siebie w ramach istniejącego ustroju. Ponieważ mieszczaństwo nie czuje się w Polsce zbyt silne by samemu podjąć walkę, łączy się więc przeciwko skostniałemu feudalizmowi z postępowym odłamem szlachty, świadomym konieczności reform.

Dążenie do reform przy ożywieniu gospodarczym sprzyjało przewrotowi umysłowemu, sprzyjało przeniesieniu z Francji na grunt Polski ideologii Oświecenia, postępowego a niekiedy i rewolucyjnego światopoglądu burżuazji, która we Francji podjęła walkę przeciwko zacofanemu ustrojowi feudalnemu.

Inne niż we Francji warunki gospodarczo-społeczne w Polsce, mniejszy ciężar gatunkowy ekonomiki miejskiej i słabsza dojrzałość klasowa mieszczaństwa polskiego w porównaniu z francuskim, zadecydowały o silnej kompromisowości Oświecenia polskiego. Mimo cały „eklektyzm" Oświecenia polskiego, odegrało ono doniosłą rolę stając się ideologią walczącego mieszczaństwa i postępowego odłamu szlacheckiego, mobilizując opinię społeczeństwa swymi odważnymi jak na ówczesne stosunki wystąpieniami i szeroko rozpowszechnioną publicystyką.

Walce podjętej przeciwko skostnieniu ustrojowemu gospodarczo-społecznemu i politycznemu i wszystkim ich zgubnym konsekwencjom przewodzi „Kuźnica" Kołłątajowska, skupiająca ówczesne postępowe elementy przepojone głębokim patriotyzmem, rekrutujące się spośród ludności miejskiej, przedstawicieli niższego kleru uciskanego przez magnaterię kościelną i reprezentantów zubożałej szlachty pozbawionej wszelkich szans normalnego bytowania w ustroju rządów oligarchii magnackiej.

Organizatorem i przywódcą „Kuźnicy", jej ideologiem i działaczem był Hugo Kołłątaj, jedna z najwybitniejszych postaci owego okresu.

Dom Kołłątaja stał się miejscem, skąd promieniowała na kraj cały myśl postępowa. Tutaj powstała inicjatywa powołania do życia klubu, w którym po raz pierwszy w Polsce dyskutowano i wpływano na opinię publiczną poprzez bogatą i różnorodną publicystykę „o prawach człowieka, o potrzebie zrównania stanów i wyrzucenia nawet wyrazu stan z narodowego słownika" (str. 14). „Kuźnica" wpływała i często decydowała o przebiegu obrad sejmu czteroletniego, przywódcy „Kuźnicy" przewodzili plebejskim ruchom rewolucyjnym w powstaniu kościuszkowskim.

Historią „Kuźnicy" Kołłątajowskiej, historią walk podjętych w imię haseł deklaracji praw człowieka i obywatela przeciwko samowoli i samolubstwu stanowemu magnaterii idącym w parze z zaprzaństwem narodowym zajmuje się Władysław Smoleński w swej pracy monograficznej wydanej po raz pierwszy w 1885 r., a wznowionej obecnie przez „Książkę".

Smoleński, głęboki znawca epoki Stanisława Augusta, epoki zdrad i porywów patriotycznych, epoki rodzącego się obozu demokratycznego demaskującego zbrodnicze, antynarodowe stanowisko magnaterii i cał-

kowite od niej uzależnienie szlachty, zobrazował działalność „Kuźnicy" w okresie sejmu czteroletniego i insurekcji kościuszkowskiej.

Pierwsza część książki zawiera kilka wizerunków czołowych postaci obozu „Kuźnicy"; podkreśla ich mobilizującą rolę w walce podjętej w okresie sejmu czteroletniego o reformy i niepodległość kraju.

Na pierwsze miejsce Smoleński wysuwa kanonika Jezierskiego. Franciszek Salezy Jezierski, pochodzenia drobnoszlacheckiego, jeden z wybitnych działaczy oświatowych w okresie działalności Komisji Edukacji Narodowej, rektor wydziału lubelskiego, stał się jednym z najbliższych współpracowników Kołłątaja w okresie sejmu czteroletniego. Kanonik Jezierski gorący wyznawca idei Oświecenia poddaje bezlitosnej krytyce istniejący ustrój, w szeregu pamfletów smaga ironią samowolę magnaterii i uprzywilejowane stanowisko szlachty, niezmordowanie występuje w obronie mieszczaństwa i chłopstwa. Pełne głębokiej satyry przepojonej troską o przyszłość Polski są słowa Jezierskiego wypowiedziane w „Katechizmie": „Wierzę i wyznaję wolność stanu szlacheckiego w Polsce, stworzycielkę nierządu, ucisku, ohydy, która wyzuła chłopów z prawa człowieka, a mieszczanina z praw obywatela, z której poczęło się możnowładztwo panów, wyrządzające niezgodę, podłość i podział szlachty na partie, idące za duchem szalbierstwa i zuchwalstwa możnych. Wierzę, że król wyzuty z władzy, należącej do tronu cierpi przymówki często nadaremne o nieszczęściach kraju, których przyczyną jest możnowładztwa pochodzenie... Wierzę w przekupywanie senatu i posłów; wierzę w obcowanie ich z postronnymi ministrami i zaporozumieniem się ich łakomstwa, wierzę w zmartwychwstanie cudzej przemocy i nierządu. Wierzę w odpuszczenie krzywoprzysięstwa i zdrady i kiedyś przecie otrzymanie lepszego rządu w Polsce — Amen" (str. 53).

Jezierski wierzy tak jak i inni przywódcy „Kuźnicy" w tym okresie, że szlachta w imię praw natury zgodzi się na reformy społeczne: „Polacy będą prawdziwie wolnym i szczęśliwym narodem dopiero wtenczas, kiedy się zrzekną urojonego zaszczytu obioru królów, zaniechają pogardy dla mieszczan i zniosą niewolę chłopa. Dla dokonania tego musi klasa rządząca uznać najprzód ten pewnik, że według ustaw natury każdemu człowiekowi służy wolność i prawo własności, że szlachta nie cały naród lecz jedną jego stanowi cząstkę" (str. 66).

Jezierski charakteryzuje samowolę szlachecką następującymi słowy: „szlachcic w Polsce jest tym samym co jedynowładny monarcha na tronie... Ma nad sobą prawo, które sam stanowi i którego słucha... Nakazuje podatki, wypłaca je zaś chłop, mieszczanin, Żyd i ksiądz. Jest dziedzicem ziemi, posiadaczem dóbr królewskich, dóbr prawem kaduka spadłych, przez prawo konfiskaty zebranych — słowem król panujący wszystko powinien rozdawać a stan jedynowładny szlachecki wszystko zabierać" (str. 50).

W swej bogatej i różnorodnej publicystyce pisze Jezierski o panującym przekupstwie, o najmowaniu się szlachty na sejmiki, o sprzedaży i kupnie urzędów i dostojeństw przez senatorów i ministrów. Zwolennik i propagator ideologii Oświecenia „w imię praw natury" występuje w obronie mieszczaństwa i chłopstwa. Broni chłopa, którego traktuje się w Polsce na równi z inwentarzem, którego szlachcic może kupić i sprzedać razem z folwarkiem. Domaga się równouprawnienia mieszczaństwa. „Mieszczanin znowu nie jest zupełnym człowiekiem, ale pośredniczym jestestwa między człowiekiem szlachcicem a nieczłowiekiem — chłopem, jest on, używając wyrażenia teologicznego — substantia incompleta" (str. 49).

W szeregu pamfletów występuje Jezierski przeciwko złotej wolności, dopatrując się w niej głównej przyczyny nieszczęść narodowych. Zgodnie z postulatami większości pisarzy ówczesnego obozu postępowego jest zwolennikiem sukcesji tronu, monarchii opartej na wzorach Monteskiusza. Uzasadnia konieczność zniesienia wolnej elekcji: „Król wolną wybrany elekcją poczyna się w żywocie Rzeczypospolitej, pod zasłoną wolności szlacheckiej, za sprawą jakiego sąsiedzkiego mocarstwa. Przy swej elekcji znaczy wszystko, po objęciu panowania niewiele" (str. 50). Wszystkie atry-

buty władzy królewskiej zagarnia w Polsce możnowładztwo, pozostawiając królowi prawo zwoływania sejmu, rozdawnictwa urzędów i podpisywania terminów jarmarków.

Jezierski zmierza całą siłą argumentacji walczącego obozu postępu do wykorzenienia panujących przesądów, szerzy nowe pojęcia torujące drogę przewrotowi umysłowemu. Walczy Jezierski przeciwko nobilizacji mieszczan. Gdy w listopadzie i grudniu 1790 r. sejm uszlachcił 422 mieszczan uderza Jezierski na alarm, obnażając korzenie dywersji szlacheckiej wewnątrz stanu mieszczańskiego, apeluje do nobilitowanych (nobilitacja objęła bogate i wykształcone mieszczaństwo), by nie zdradzali interesów mieszczaństwa, wskazuje, że celem szlachty jest osłabienie ruchu mieszczańskiego przez przyciągnięcie do stanu szlacheckiego najbardziej czynnych i najzamożniejszych elementów miejskich. Perswazje Jezierskiego nie odniosły skutku i odnieść nie mogły; nie rozumiał bowiem Jezierski, że w ówczesnym skomplikowanym układzie sił klasowych bogatemu mieszczaństwu bliższa była szlachta niż biedota miejska. W swym programie reform, który znalazł wyraz w bogatej publicystyce nie różni się Jezierski od Kołłątaja. Wyznawca „praw natury“ wysuwa jednak projekty reform wyłącznie w ramach istniejącego ustroju stanowego. Wysuwa postulat zrównania politycznego mieszczaństwa ze szlachtą, dla chłopów natomiast pragnie jedynie opieki prawnej, aprobując ich całkowitą zależność gospodarczo-społeczną od szlachty. „Ja sobie — mówi Jezierski — uważam stan polityczny społeczeństwa każdego na świecie tak jak stan ciała ludzkiego... Stan szlachecki jest głową, stan miejski jest jak piersi i żołądek, stan pospólstwa jak ręce i nogi“ (str. 88). Jezierski broni własności i wysuwa tezę, że „własność człowieka w jakikolwiek nabyta sposób jest święta“.

Drugą z kolei postacią, którą zajął się Smoleński to Antoni Trembicki, bliski współpracownik Kołłątaja. Trembicki wybrany posłem inflanckim 15 listopada 1791 r. staje się rzecznikiem ideologii „Kuźnicy“ na terenie sejmu. Jest wyznawcą teorii Monteskiusza, wysuwa konieczność uporządkowania praw, oparcia ich na nowych podstawach. Występuje w obronie mieszczaństwa i chłopstwa, mówi o konieczności reform społecznych, nie wykracza jednak on również i w swych żądaniach poza ramy istniejącego ustroju. Walcząc przeciwko niesprawiedliwości, jaka się dzieje chłopom w Polsce zadowalnia się jednak projektem przywrócenia statutu Kazimierza Wielkiego, zezwalającego na coroczne opuszczenie przez jednego chłopa wsi; proponuje również uchylenie praw dotyczących poszukiwania zbiegów. Również w sprawie mieszczańskiej żądania jego są umiarkowane, nie zmierzają do zrównania stanu mieszczańskiego ze szlacheckim. Pragnie uzyskać dla mieszczaństwa prawo nietykalności osobistej, prawo nabywania posiadłości ziemskich, obsadzania przez mieszczaństwo godności duchownych do kanonii i prelatur, wojskowych do rangi pułkownika, rezerwując służbę w kawalerii narodowej wyłącznie dla szlachty. Walczy o dopuszczenie przedstawicielstwa miejskiego do sejmu, żądając dla nich głosu czynnego wyłącznie w sprawach dotyczących miast, Ponieważ w swej większości żądania wysuwane przez Trembickiego stały się częścią składową „Praw o miastach“, uchwalonych przez sejm w kwietniu 1791 r., słusznie więc przyjęcie przez sejm praw miejskich uważała „Kuźnica“ za swój triumf.

Mniej uwagi poświęca Smoleński Dmochowskiemu, jednemu z najczynniejszych publicystów okresu sejmu czteroletniego i insurekcji kościuszkowskiej.

Dalszy ciąg swej pracy poświęca Smoleński opisowi walki publicystycznej przeciwko twórcom konstytucji 3 maja podjętej przez obóz konserwatywny, który dopatrywał się głównych sprawców jej uchwalenia w przywódcach „Kuźnicy“. Walkę narzuconą przez możnowładztwo podejmują przywódcy obozu postępowego, starając się na próżno udowodnić konieczność zachowania i obrony konstytucji 3 maja. Pełny dramatycznego napięcia jest przebieg tej walki prowadzonej w przededniu utworzenia Targowicy i drugiego rozbioru Polski. Zachowanie ustroju oligarchii szlacheckiej nawet za cenę utraty niepod-

ległości, walka przeciwko reformom, zmierzającym do ratowania chylącej się ku upadkowi Polski — taki był sens i wymowa publicystyki obozu szlacheckiego. Na próżno obóz postępu stara się odseparować ogół szlachecki od magnaterii dowodząc, że przeciwko panom a nie szlachcie została zredagowana ustawa konstytucyjna, która przecież ziemiaństwo w szczególną wzięła opiekę. Ogół szlachecki wiekami całymi uzależniony od magnaterii, zbyt słaby gospodarczo i moralnie nie ocknął się w obliczu zagrażającej katastrofy, ku której spychała ją polska magnateria. Stanąwszy u władzy Targowica całą swą nienawiść skierowała przeciwko „Kuźnicy". Targowica widziała w członkach klubów wyznawców „przeklętych rządu, społeczności ludzkiej i ołtarza, burzycieli i zgubców" (str. 144).

Zdrada magnatów, działalność Targowicy i drugi rozbiór Polski zadecydowały o postawie patriotów; rozpoczynają pierwsze przygotowania do insurekcji kościuszkowskiej, o której zasięgu i wpływach w dużej mierze zadecyduje „Kuźnica", poruszając umysły i mobilizując masy plebejskie do walki. Taką rolę mobilizującą i uświadamiającą odegrała między innymi książka opracowana przez najwybitniejszych ideologów „Kuźnicy", Kołłątaja i Dmochowskiego, pt. „O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3 maja". Pamflet ten, który przedstawia z całą ostrością zbrodniczą działalność magnaterii, odegrał poważną rolę mobilizującą do walki.

Wybuch i przebieg powstania kościuszkowskiego wysuwają znowuż na czoło działaczy „Kuźnicy". Reprezentują oni tym razem ideologię bardziej radykalną aniżeli podczas sejmu czteroletniego. Na radykalizację ich pojęć wpłynęły: doświadczenie zdobyte w przebiegu obrad sejmu wielkiego i w latach następnych, wypadki jakie zaszły w międzyczasie we Francji, w której do władzy doszli jakobini, oraz nienawiść mas plebejskich do zdrajców ojczyzny. „Czas — wołano — aby pany za karetę poszli, a lokaje siedli do karet".

„Kuźniczanie" (Konopka, Dembowski, ksiądz Mejer) odegrali decydującą rolę w dniach powstania Warszawy przewodząc plebejskiej demokracji miejskiej. Rzecz charakterystyczna, że od walk kwietniowych, walk o wyzwolenie stolicy odcięło się bogate mieszczaństwo. Linia podziału wewnątrz ludności miejskiej przebiega w tym czasie wyraźnie: z jednej strony bogate mieszczaństwo odżegnywające się od radykalnych wystąpień społecznych (w dalszym ciągu wysuwa ono program zrównania, a nie zniesienia stanów) i zajmujące stanowisko wyczekujące w obliczu walk o niepodległość, a z drugiej strony demokracja plebejska miejska, jeszcze może niedostatecznie zorganizowana, z niezbyt sprecyzowanym programem, lecz występująca odważnie i ofiarnie w walce z wojskami carskimi i zdrajcami narodu i wysuwająca radykalne hasła społeczne. Demokracja polska, uosobiona w patriotycznym ludzie miejskim, podjęła walkę o wolność i równość.

I dlatego gdy Rada Zastępcza Tymczasowa zwleka z ukaraniem zdrajców i szpiegów, lud Warszawy wznosi w dniach 8 i 9 maja 1794 r. szubienice z napisem: „kary na zdrajców ojczyzny". Egzekucji, której dokonano na magnatach targowiczanach: Ożarowskim, Zabielle, Ankwiczu i biskupie Kossakowskim, towarzyszyły okrzyki: „Niech żyje rewolucja". W dniach poprzedzających ruchy majowe jak i podczas egzekucji członkowie „Kuźnicy" wygłaszają płomienne mowy wzywające do natychmiastowego ukarania zdrajców. W „Kuźnicy" w dniach majowych a następnie czerwcowych panuje zgoła inny klimat niż podczas obrad sejmu wielkiego. Kuźniczanie kierują walką nie dla uzyskania ustępstw od szlachty dla mieszczaństwa w państwie szlacheckim, lecz walczą o nowy ustrój, który miał się stać gwarantem wolności i równości (burżuazyjno-demokratycznej).

Innym również tonem i stylem niż w okresie sejmu czteroletniego tchną pisma, które wyszły spod pióra kuźniczan w 1794 r. Cieszą się one wielką poczytnością wśród ludu warszawskiego. W broszurze pt. „Co to jest być prawdziwym patriotą", czytamy: „Dosyć zdrady, dosyć wiarołomstwa, dosyć tego bezczelnego wstydu, jakim źli Polacy spotwarzyli swoją ojczyznę. Przyszedł czas, w którym cnota tron swój osiądzie, przyszedł czas, w

którym występek i zbrodnia, jak wprzódy, bezkarnie nie ujdą, przyszedł na koniec czas, w którym żaden chytrze maski swojej utrzymać nie potrafi" (str. 165).

Wiadomość o klęskach pod Szczekocinami i Chełmem i o kapitulacji Krakowa spotęgowały nienawiść demokracji plebejskiej do magnaterii, sprawcy wszystkich nieszczęść narodowych. 27 i 28 czerwca zdrajcy znów zawiśli na szubienicy Warszawy; lecz tym razem lud miejski sam wymierza sprawiedliwość bez odwołania się o zatwierdzenie wyroku do sądu, jak to miało miejsce w dniach majowych. W dniach sądu ludowego nad zdrajcami „kuźniczanie" są z ludem, rekrutującym się przeważnie z biedoty miejskiej, demaskują przyczyny katastrofy, nawołują do wymierzenia natychmiastowej kary.

„Kuźniczanie" pozostali wierni walce do ostatnich dni jej trwania, reprezentując i mobilizując radykalno-patriotyczny odłam społeczeństwa polskiego, dla którego walka o sprawiedliwość społeczną jest nierozłącznie związana z suwerennością kraju.

Dzieje „Kuźnicy", jej walka przeciwko wstecznictwu idącemu w parze ze zdradą narodową, jej przewodnictwo w walce o uchwalenie, a następnie utrzymanie konstytucji 3 maja, demaskowanie knowań magnaterii i roli tejże Targowicy w drugim rozbiorze Polski, jak również działalność przywódców „Kuźnicy" podczas powstania kościuszkowskiego i rebelii plebejskich, wszystko to znalazło wyraz w pracy Smoleńskiego.

Jakkolwiek Smoleński, dla którego rola historii nie wykracza poza ramy odzwierciedlenia rzeczywistości dziejowej, rzadko daje własną ocenę toczących się wypadków, to jednak dobór materiału i jego zestawienie wskazują na sympatię autora dla postępowych poglądów „Kuźnicy". Głęboki patriota, skrupulatny badacz naszej przeszłości, Smoleński ocenia słusznie zdradziecką rolę magnaterii, dopatrując się w ludzie jedynego gwaranta niepodległości polskiej. Smoleński, któremu obcy był mechanizm prawidłowości życia społecznego, nie zawsze docierał do samej głębi procesów ekonomicznych i społecznych, lecz w oparciu o wielką erudycję oceniał słusznie, że tylko obóz radykalno-postępowy łączy hasła przeobrażeń społecznych z głębokim ukochaniem ojczyzny.

Stanowisko Smoleńskiego, głębokiego patrioty i wielkiego erudyty jest jeszcze jednym potwierdzeniem poglądu, że wszyscy uczciwi ludzie nauki, jeżeli nawet jest im obca metoda naukowa marksizmu, muszą stanąć na wspólnej z nią pozycjach w ocenie naszej przeszłości i w wyciągnięciu z niej wniosków, że suwerenność Polski jest nierozłącznie związana z jej ustrojem, w którym władza polityczna należy do ludu pracującego. I tym tłumaczy się, że jakkolwiek autor ma pewne zastrzeżenia wobec wystąpień czerwcowych, którym brak „legalizmu" wystąpień majowych, to jednak i w tym wypadku usprawiedliwia przyczyny, które pchnęły lud warszawski do samosądu nad zdrajcami.

„Kuźnica Kołłątajowska" Smoleńskiego dzięki bogactwu źródłowemu stanowi w naszej literaturze jedną z najpoważniejszych pozycji, odzwierciedlającą tak bogatą w wypadki i tak brzemienną w skutki epokę Stanisława Augusta.

Wznowiona przez „Książkę" „Kuźnica Kołłątajowska" Smoleńskiego jest jeszcze jednym cennym dokumentem historycznym stwierdzającym, że obóz demokracji w całej historii naszego narodu łączył zawsze walkę o niepodległość kraju z walką o przeobrażenie społeczne.

Zofia Cybulska

W sprawie przyjęć do Centralnej Szkoły Dziennikarskiej PZPR

15 września br. rozpoczyna się II kolejny turnus Centralnej Szkoły Dziennikarskiej PZPR, z rocznym kursem nauczania (do 1 lipca 1950 r.)

Zadaniem kursu jest przeszkolenie i przygotowanie dziennikarzy na wyższym szczeblu redakcyjnym (kierowników działów, sekretarzy redakcji, publicystów).

Kandydatów do szkoły proponują Komitety Wojewódzkie partii. **Sekretariat szkoły przyjmuje również indywidualne zgłoszenia członków partii,** którzy pragną pracować w zawodzie dziennikarskim. **Zgłaszający się winni** odpowiadać nast. warunkom:

a) co najmniej dwuletni staż partyjny;

b) podstawowe wiadomości z dziedziny marksizmu-leninizmu;

c) zdolności dziennikarskie, ujawnione na łamach pism, gazetek fabrycznych itp.

d) nieprzekroczony 35 rok życia.

Sekretariat Szkoły przyjmuje zgłoszenia **do 15 lipca br.** Podania należy kierować na adres: Dyrekcja Centralnej Szkoły Dziennikarskiej PZPR—Al. Róż 2 z załączeniem życiorysu, zaświadczenia z miejsca pracy i świadectwa stanu zdrowia.

Słuchaczom Szkoła zapewnia **bursę i stypendium,** którego wysokość zależy od stanu rodzinnego kandydata.

WYDZIAŁ PERSONALNY KC PZPR — **WYDZIAŁ PRASY I WYDAWNICTW KC PZPR**

Fundusz Prasowy „Nowych Dróg”

Tow.	Kazimierz Jasiński	8.000 zł.
„	Mieczysław Kolasiński	5.000 „
„	Henryk Kołodziejski	10.000 „
„	Zbigniew Postek	200 „
„	Mieczysław Róg-Swiostek	4.000 „
„	Ludwik Selen	10.000 „
„	Zygmunt Świdwiński	450 „

Treść numeru 3/15

II (VIII) Kongres Związków Zawodowych

PROBLEMY I IDEE

W sprawie reformy studiów na wyższych uczelniach

ZSRR

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

DYSKUSJE

RECENZJE I KRYTYKA

Drukowano w Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Nr 2, Marszałkowska 3/5.
Składano w Zakł. Graf. RSW „Prasa", Smolna 12.

»NOWE DROGI«

DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . „ „ „ „ 319
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 10 — 14

ADMINISTRACJA (Prenumerata i kolportaż)
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12, tel.: 8-71-80. 8-34-36

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 1000 zł.
PÓŁROCZNIE . . . . 550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . 200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI“
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE P.K.O. NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA“
WARSZAWA, SMOLNA 12
B-78721

200.-

Nowe drogi

4 (16)

LIPIEC - SIERPIEŃ - 1949

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWE DROGI

CZASOPISMO
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

4 (16)

ROK III

LIPIEC - SIERPIEŃ • 1949



GEORGI DYMITROW

1882 — 1949

Do
Komitetu Centralnego
Bułgarskiej Partii Komunistycznej

Sofia

Wstrząśnięci wieścią o zgonie towarzysza Georgi Dymitrowa, przesyłamy Wam w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyrazy najszczerszego współczucia.

Zgon wielkiego bojownika bratniego narodu bułgarskiego, jednego z najwspanialszych przywódców międzynarodowej klasy robotniczej, nieugiętego szermierza w walce z faszyzmem, okrywa żałobą serca polskich robotników i chłopów.

Życie Georgi Dymitrowa, wiernego ucznia Józefa Stalina, wypełnione do ostatniego tchu walką z imperializmem o sprawę ludu pracującego służyć będzie robotnikom całego świata jako wzór niezłomnego hartu i oddania sprawie Socjalizmu. Na zawsze pozostaną w naszej pamięci — bohaterska postawa wielkiego rewolucjonisty na procesie lipskim, jego niezwykłe zasługi w mobilizacji najszerszych mas ludowych do walki przeciw faszyzmowi, w obronie wolności i niepodległości narodów, w tworzeniu światowego obozu pokoju i postępu.

Czyn i myśl twórcza Georgi Dymitrowa żyć będą w sercach ludzi pracy całego świata, żyć będą w ludzie bułgarskim, który pod kierownictwem Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej zbuduje socjalistyczną Bułgarię, doprowadzając do końca dzieło Georgi Dymitrowa.

BOLESŁAW BIERUT

Przewodniczący
Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

3 lipca 1949 r., przed rozpoczęciem obrad Konferencji Warszawskiej PZPR, przewodniczący KC Partii tow. Bolesław Bierut złożył hołd pamięci Georgi Dymitrowa:

Nadeszła wieść głęboko bolesna dla nas wszystkich i dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego; zmarł Georgi Dymitrow — znany i czczony przez klasę robotniczą całego świata bojownik i przywódca w rewolucyjnej walce o socjalizm, bohater bratniego narodu bułgarskiego, kierownik zaprzyjaźnionej z Polską Bułgarskiej Republiki Demokratyczno-Ludowej, wódz Bułgarskiej Partii Komunistycznej, sekretarz generalny jej Komitetu Centralnego, wielki i nieodżałowany dla nas wszystkich Człowiek — wzór myśli, walki, niezłomności, najwyższego oddania Sprawie Robotniczej i wielkiej idei Socjalizmu.

Tow. Georgi Dymitrowa poznała polska i międzynarodowa klasa robotnicza w pamiętnych chwilach, gdy jako więzień oszołomionego zwycięstwem hitleryzmu, posadzony na ławie oskarżonych o podpalenie Reichstagu przez rzeczywistych podpalaczy i prowokatorów — zdemaskował ich potworny fałsz i sam rzucił im przed całym światem oskarżenie o zbrodnie wobec ludzkości. Ujawniła się wówczas cała potężna wielkość duszy i charakteru nieugiętego szermierza walki z faszyzmem, jakim był zawsze Georgi Dymitrow.

Gdy stanął na czele międzynarodowego ruchu robotniczego, kierując odtąd walką całego rewolucyjnego proletariatu międzynarodowego, poznaliśmy wielkość Jego myśli i talent organizatora, przywódcy i bojownika.

Wreszcie poznaliśmy Go osobiście, tak jeszcze niedawno, gdy w roku ubiegłym przybył do Polski, przywożąc nam sojusz braterski narodu bułgarskiego jako kierownik Rządu Demokratyczno-Ludowego.

Niezapomnianą pozostanie dla nas na zawsze Jego śmiała i niezłomna postawa rewolucyjna, Jego głęboki zawsze i szlachetny rozum, Jego bezgraniczne oddanie sprawie swego narodu i sprawie międzynarodowej.

W imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej składam najgłębszy hołd pamięci Georgi Dymitrowa i przesyłam najgłębsze wyrazy współczucia Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Narodowi Bułgarskiemu.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

UCHWAŁA KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

O PEŁNYM WYDANIU DZIEŁ LENINA I STALINA W JĘZYKU POLSKIM

Komitet Centralny PZPR zważywszy, że

1) wychowanie kadr partyjnych w duchu ideologii marksizmu-leninizmu jest zasadniczą przesłanką wykonania wielkich zadań historycznych, stojących przed PZPR,

2) że dzieła Lenina i Stalina stanowią bezcenną skarbnicę wiedzy marksistowsko-leninowskiej, w oparciu o którą musi dokonywać się wychowanie naszych kadr partyjnych w duchu ideologii marksizmu-leninizmu,

3) że dotychczas praktykowane wydawanie poszczególnych dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, choć ma doniosłe znaczenie i musi być nadal jak najszerzej kontynuowane — nie wystarcza już w okresie dzisiejszym, kiedy Partia okrzepła ideowo i kiedy przed aktywem partyjnym stoi w całej ostrości zadanie zgłębienia marksizmu-leninizmu,

postanawia:

1) niezwłocznie przystąpić do wydawania polskiego przekładu Dzieł Lenina, biorąc za podstawę ostatnie IV wydanie rosyjskie i Dzieł Stalina według ukazującego się wydania Dzieł w języku rosyjskim,

2) zlecić Wydawnictwu „Książka i Wiedza", by natychmiast przystąpiło do redakcyjnego i organizacyjnego zapewnienia realizacji tej uchwały,

3) poruczyć czuwanie nad redakcją poszczególnych tomów odpowiedzialnym towarzyszom na wniosek przedłożony przez kierownictwo Wydawnictwa „Książka i Wiedza".

Bolesław Bierut

Doświadczenia dziesięciolecia

Napaść zbrojnych hord hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 roku stanowi **formalny** początek drugiej wojny światowej. W parę dni później bowiem Anglia i Francja wypowiedziały **formalnie** wojnę Niemcom, jako odpowiedź na tę napaść. W rzeczywistości formalnemu wypowiedzeniu wojny ze strony Anglii i Francji nie towarzyszyły ani odpowiednie działania wojenne, ani nawet faktyczna pomoc w materiale i sprzęcie wojennym dla walczących wojsk polskich, które w pierwszych dwóch tygodniach wojny tego sprzętu gwałtownie potrzebowały. Te pierwsze dwa tygodnie zadecydowały o całkowitym załamaniu się zbrojnego oporu Polski. Późniejsze przeniesienie działań wojennych na Zachód zależało wyłącznie od inicjatywy Hitlera.

Dziś po upływie 10 lat od tych tragicznych wydarzeń, nagromadziło się wiele dokumentów z rozbitych tajnych archiwów ówczesnych kancelarii dyplomatycznych. Rzucają one dostatecznie jaskrawe światło na zasadnicze tendencje ówczesnej polityki zachodnioeuropejskich rządów imperialistycznych, jak i na sprzeczny z interesami narodu polskiego sens i kierunek polityki ówczesnego rządu obszarniczo - kapitalistycznego, która doprowadziła do katastrofy wrześniowej.

Przepaść między dążeniami i uczuciami, między interesami i potrzebami polskiego ludu pracującego a postawą i polityką rządu sanacyjnego dokumenty te odzwierciedlają z ponurą wyrazistością. Naród polski pragnął pokoju — rząd sanacyjny uczestniczył skrycie w organizowaniu wojny, której pierwsze ciosy spadły na Polskę. Masy pracujące widziały i czuły rosnące niebezpieczeństwo dla Polski ze strony napastniczych planów hitleryzmu — rządząca klika sanacyjna wiązała się na śmierć i życie z napastniczą polityką trójkąta faszystowskiego: Berlin, Rzym, Tokio. Naród polski pragnął żyć w przyjaźni z narodami ZSRR —rząd sanacyjny nienawiść do ZSRR uznał za oś i wytyczną całej swej polityki zagranicznej. Narodowi polskiemu obca była myśl i chciwość zaborcza, sprzeczne były z jego wolą tajne intrygi, podstępne konszachty, ukryte spiski przeciwko krajom sąsiedzkim. Rząd sanacyjny knuł wspólnie z Hitlerem, Goeringem, Goebbelsem rozbójnicze plany pochodu na Ukrainę Radziecką, uskuteczniał skrytą i haniebną napaść w r. 1938 na Czechosłowację wspólnie z hordami nazistów, które w niespełna rok potem wtargnęły zbójecko do Polski. W każdym wystąpieniu i posunięciu polityki zagranicznej rządu sanacyjnego, zwłaszcza po zawarciu paktu z Niemcami hitlerowskimi w r. 1934 — tkwiła ta sama podstępna obłuda i zakłamanie, jak w polityce zagranicznej hitleryzmu. Stwierdzali to z wyrzutem pod adresem Polski nawet wytrawni w sferze gry dyplomatycznej przedstawiciele państw kapitalistycznych. Tak np. Barthou, minister spraw zagranicznych Francji, z którą Polska związana była paktem przyjaźni, już w październiku 1934 r. czyni uwagę, że „obecna polityka polska jest nierozsądna". W języku dyplomatycznym jest to określenie nader dosadne. W parę miesięcy później organ Herriot'a — wielokrotnego francuskiego premiera i przewodniczącego francuskiego parlamentu — stwierdza: „stanowisko Polski w polityce zagranicznej wywołało w opinii francuskiej gorzki zawód". Część burżuazyjnej opinii angielskiej, z równym zdziwieniem obserwowała polską politykę zagraniczną, czyniąc jej zarzut skrytej „zmowy z Niemcami" i ostrzegając przed „niebezpieczeństwem, grożącym Polsce na wypadek jej przejścia do „obozu niemieckiego" a tym samym rozluźnienia stosunków sojuszniczych z Francją". Powiadamia o tym Becka w październiku 1934 r. ówczesny ambasador Polski w Londynie. Pisze on w swym raporcie: „Nawet nasi bliscy przyjaciele angielscy nie ukry-

wają dużych wątpliwości co do posunięć naszej polityki zagranicznej, a przede wszystkim co do stopnia zaufania, z jakim Polska odnosi się do zamiarów hitlerowskich na Wschodzie"...

Podobne pełne nieufności opinie — zgodnie z raportami sanacyjnych przedstawicieli dyplomatycznych — były wypowiadane w kapitalistycznych kołach zachodnio - europejskich już w pierwszym okresie zbliżenia Polski z Niemcami. W następnych latach nikt już w Europie nie miał wątpliwości, że polski rząd sanacyjny jest czwartym ukrytym wspólnikiem „paktu antykominternowskiego", a zagraniczna polityka Becka przekształciła się w reprezentację interesów napastniczych państw faszystowskich na terenie Ligi Narodów, po opuszczeniu jej przez Niemcy i Japonię, a później Włochy po ich napaści na Abisynię.

Dla wyrafinowanej perfidii polityki Piłsudskiego — Becka wymowną ilustracją jest podróż Becka do Moskwy nieomal odrazu po zawarciu paktu między Polską i Niemcami hitlerowskimi.

Cóż miała oznaczać podróż Becka do Moskwy w tej sytuacji?

Chodziło niewątpliwie o ukrycie i zamaskowanie przed opinią społeczeństwa polskiego charakteru i kierunku polityki zagranicznej rządu sanacyjnego, gdyż rząd ten słusznie oceniał, że jawny jego sojusz z Hitlerem wywoła wzburzenie wśród polskich mas pracujących.

Beck odrazu wszedł w rolę wasala hitlerowskiego, którą ułatwiała mu znakomicie jego poprzednia szkoła życiowa w charakterze piłsudczyka i „dwójkarza", a przecież polska „dwójka" była wychowankiem szkoły c. k.-austrackiej i niemieckiej i ze szkołą tą utrzymywała wiernie dozgonne kontakty.

Kierunek polityki Becka był jawnie sprzeczny z wolą narodu polskiego. Dlatego też realizowany był przez rządzącą klikę obszarniczo - kapitalistyczną w tajemnicy przed narodem. Polityka sanacyjna otoczona była skrytością, która nie mogła nie wywołać sprzeciwu nawet ze strony przedstawicieli partii burżuazyjnych w ówczesnym Sejmie i Senacie. Przeczytajmy co mówił na ten temat senator Motz:

> „Quo vadis Polonia?" Jedni stawiają to pytanie ze zdumieniem, a inni z wielkim zdenerwowaniem i niepokojem... Obywatel sam nie wie, dokąd jest prowadzony"...

Senator Motz stwierdza m. in.:

...„wbrew nastrojowi całego naszego społeczeństwa istotnie kierownictwo naszej polityki zagranicznej nie zerwało dotąd ze swymi dawnymi uprzedzeniami do ZSRR"....

Jak widzimy, ówcześni posłowie i senatorzy burżuazyjni używali określeń niezwykle oględnych. Ale i ich głos nie miał żadnego znaczenia. Polityka torowania drogi napastnikowi hitlerowskiemu nie mogła być polityką jawną. Naród polski nigdy by jej nie zaakceptował. Komuż więc była ona potrzebna, w czyim interesie podejmowane były te rozbójnicze i zgubne dla Polski konszachty z Hitlerem? Potrzebne były obszarnikom, niedobitkom magnaterii szlacheckiej, kapitalistom, garstce pasożytów, którym śnił się zabór Ukrainy w spółce z Hitlerem. Elita sanacyjna żyła wciąż jeszcze starymi marzeniami obozu piłsudczyków o nowym pochodzie na Kijów, nad morze Czarne, na sławne niegdyś latyfundia magnackie. Wstecznictwo polskie z wyjątkowym fanatyzmem gotowe było i gotowe jest do dziś dnia poświęcić Polskę dla ratowania gnijącego kapitalizmu, a drogę tego ratunku widziało tak jak i do dziś dnia widzi — w niszczycielskim pochodzie przeciw ZSRR, jako państwu robotników i chłopów, jako krajowi, w którym zwyciężył socjalizm. Służąc wiernie dążeniom tej najnędzniejszej garstki wsteczników rząd sanacyjny spiskował wspólnie z Hitlerem, wierząc z właściwą mu tępotą, że urzeczywistni on wraz z całą „osią" faszystowską głoszoną przez nią misję ratowania kapitalizmu przez wojnę z ZSRR, że przy podziale łupu Hitler dotrzyma obietnic dawanych Polsce. Kierownicy Niemiec hitlerowskich obietnice te ciągle dawali. Oto dla przykładu wyjątek z raportu ambasadora Lipskiego o rozmowie z Goeringem (11 sierpnia 1938 r.):

...„Odnośnie do sprawy rosyjskiej zaznaczył ogólnikowo (mowa o Goeringu), iż zagadnienie to po załatwieniu sprawy czeskiej stanie się aktualne. Powrócił do swej myśli, iż w razie konfliktu sowiecko-polskiego Niemcy nie mogłyby pozostać neutralne nie dając pomocy Polsce. Zaprzeczył pogłoskom, jakoby Niemcy chciały iść na Ukrainę, podkreślając, iż zainteresowanie Rzeszy koncentruje się przede wszystkim w położeniu kresu akcji bolszewickiej. Natomiast Polska — jego zdaniem — może mieć pewne interesy bezpośrednio w Rosji, np. na Ukrainie".

Jakąż pogardę trzeba mieć dla „partnera", jeśli się go próbuje złapać na wędkę przy pomocy tak prostackiej przynęty.

A o czułej atmosferze tych i różnych innych obietnic świadczy m. in. następujący fragment rozmowy tegoż ambasadora Lipskiego z Hitlerem 20 września 1938 r.:

> „Z... wywodów kanclerza wynikało,... że przyświeca mu myśl załatwienia w drodze emigracji do kolonii w porozumieniu z Polską, Węgrami, może i Rumunią, zagadnienia żydowskiego (w tym punkcie mu odpowiedziałem, iż jeśli znajdzie solucje (rozwiązanie), postawimy mu piękny pomnik w Warszawie)".

Jak rozumiał Hitler załatwienie „zagadnienia żydowskiego" wiemy z losów getta w Warszawie i innych miast Polski, jak również z historii krematoriów i obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Majdanku i t. d. Wiemy też, że ani ambasador Lipski, ani jego mocodawcy sanacyjni nie zdolali wypełnić obietnicy postawienia Hitlerowi pomnika w Warszawie. Nie oni Hitlerowi, ale Hitler im pozostawił w Polsce tysiące pomników wspólnej zbrodni i hańby.

Rząd sanacyjny oszukiwał naród, ale z kolei sam był oszukiwany, co gorsza świadomie oszukiwany przez Hitlera. Polityka rządów antyludowych, faszystowskich, kapitalistycznych — polityka w imię interesów wyzyskiwaczy, pasożytów, rabusiów — nie może być niczym innym, jak polityką opartą na oszustwie. Oszustwom w polityce zagranicznej sanacyjnych rządów antyludowych odpowiadały oszustwa, grabież, terror, przemoc w polityce wewnętrznej. Między polityką wewnętrzną rządu a interesami narodu istniała ta sama przepaść.

Naród pragnął wolności, swobód demokratycznych, publicznego decydowania o potrzebach państwa.

Rząd sanacyjny gromił organizacje robotnicze, zapełniał więzienia najofiarniejszymi bojownikami klasy robotniczej, chłopstwa oraz gnębionych mniejszości narodowych, wprowadzał Brześć i Berezę Kartuską na wzór hitlerowskich obozów koncentracyjnych, aby łamać bezlitośnie wolę do walki o prawa mas pracujących. Narzucał narodowi przemocą i oszustwem antyludową konstytucję faszystowską, aby zlikwidować resztki praw i swobód demokratycznych.

Lud pracujący walczył przeciwko grabieży monopolistycznych karteli i trustów, których działalność zaostrzała kryzys gospodar-

czy, rozwierała nożyce między niskimi cenami na produkty rolne a niewspółmiernie wysokimi na produkty przemysłowe, zwiększała bezrobocie i nędzę w miastach i we wsi. Rząd sanacyjny wyprzedawał Polskę zagranicznemu kapitałowi finansowemu, czyniąc z Polski wasala międzynarodowych karteli i trustów, teren półkolonialnej eksploatacji. Wszystkie ważniejsze dziedziny przemysłu stanowiły domenę i żerowisko obcego kapitału. Taka była linia polityki gospodarczej rządu sanacyjnego. Przemysł, z wyjątkiem przedsiębiorstw zbrojeniowych, nie tylko nie rozwijał się, ale w wielu dziedzinach cofał się nie dokonując najniezbędniejszych renowacji technicznych. Do dziś dnia kraj nasz dźwiga ciężar spuścizny wielkiego technicznego zacofania w wielu działach przemysłu — mimo, że ogólne nakłady inwestycyjne w przemyśle za ubiegłe 4 lata powojenne przekraczają bardzo znacznie sumy nakładów inwestycyjnych w najlepszych okresach przed wojną. Nikłe wyniki uprzemysłowienia kraju w okresie przedwojennego dwudziestolecia stwarzały stałe i rosnące wciąż bezrobocie w mieście i powiększały nędzę wsi, która nie znajdywała ujścia dla coraz większej ilości wolnych rąk roboczych. Nędza ludności powiększała klęskę chorób, obniżała ogólny poziom kultury, zwiększała ciemnotę, hamując rozwój oświaty i nauki.

Z taką ponurą spuścizną polityki rządów kapitalistycznych znalazła się Polska przed katastrofą wrześniową.

Na konferencji monachijskiej we wrześniu 1938 r., w czasie której Anglia i Francja bez wszelkich skrupułów zdradziły interesy Czechosłowacji, brutalnie złamały pakty i zobowiązania międzynarodowe i zademonstrowały swój lekceważący stosunek do Ligi Narodów i do układów, które znajdowały się pod jej opieką i osłoną moralną — Hitler przekonał się o sprzyjających jego zamierzeniom tendencjach rządów Anglii i Francji. Już przedtem pełnomocnicy rządu angielskiego zapewniali Hitlera:

> „członkowie rządu angielskiego przeniknięci są świadomością, że fuehrer zdziałał wiele nie tylko w samych Niemczech, ale że w wyniku zniszczenia komunizmu w swoim kraju zagrodził mu drogę do Europy zachodniej i dlatego Niemcy słusznie mogą uważać się za przedmurze Zachodu przeciw bolszewizmowi".

(Z protokółu rozmowy między Hitlerem i lordem Halifaxem, ministrem rządu angielskiego, w listopadzie 1937 r.).

Ze szczególną i źle ukrywaną sympatią odnosił się również do tej „antysowieckiej" misji hitleryzmu Watykan, torując jej drogę w orbicie swych dyskretnych wpływów.

Ale na konferencji monachijskiej oficjalni reprezentanci rządów Anglii i Francji — Chamberlain i Daladier utwierdzili Hitlera w głębokim przeświadczeniu, że gotowi są zapewnić skrycie poparcie dla akcji Niemiec skierowanej przeciwko ZSRR i dla tego celu nie zawahają się utorować mu drogi na Wschód kosztem niepodległości Czechosłowacji, państw nadbałtyckich, kosztem uszczuplenia Polski. Żądają tylko, aby plany swoje Hitler realizował ściśle pod ich kontrolą i za ich aprobatą, porzucając metodę jednostronnych decyzji i niespodzianek. Co do postawy rządu Becka, Hitler nie miał najmniejszych wątpliwości.

Zabór Austrii i Czechosłowacji, których Hitler nie byłby w stanie dokonać bez współudziału i pomocy polskiego rządu sanacyjnego, jednostronne rozerwanie wszystkich warunków powersalskiego układu pokojowego również nie bez współudziału ówczesnych rządów polskich, rozpętanie zbrojeń, powszechna militaryzacja narodu niemieckiego, wszystko to wzmocniło kolosalnie bazę militarną Niemiec hitlerowskich i zmieniło radykalnie poprzednie ustosunkowanie sił w Europie.

Ale oburzenie, jakie konferencja monachijska wzbudziła w opinii społecznej świata udowodniło Hitlerowi, że między postawą reakcyjnych kierowników rządów imperialistycznych Anglii i Francji a dążeniami i uczuciami mas narodu w rządzonych przez nich krajach istnieje głębokie przeciwieństwo, istniała ta sama przepaść, która dzieliła rząd Becków, Mościckich, Rydzów-Śmigłych, torujących drogę Hitlerowi — od narodu polskiego, który nienawidził hitleryzmu i czuł w nim wroga własnej niepodległości. Dla ilustracji nastrojów antyhitlerowskich w społeczeństwie polskim mogą posłużyć wyjątki z raportu ambasadora niemieckiego w Warszawie Moltke'go z dn. 9 marca 1939 r. do Ribbentropa:

> ...„W rozmowie, którą miałem wczoraj z p. Beckiem powróciłem jeszcze raz do sprawy demonstracji przed ambasadą niemiecką, przy czym wskazałem na oczywiste sympatyzowanie policji z demonstrantami, jak również na to, że pewien wyższy oficer polski w rozmowie z moim informatorem określił de-

monstrację tę jako w pełni uzasadnioną. Oświadczyłem p. Beckowi, że obydwa te przykłady, jak i inne tego rodzaju obserwacje wykazały, niestety, **jak wąską jest platforma, na której tu w Polsce uprawiana jest polityka porozumienia.** Oprócz niego i może pół tuzina innych osobistości, nie ma tutaj w Polsce właściwie nikogo, ktoby się poważnie tą sprawą interesował"... (podkr. B. B.)

Beck „i może pół tuzina innych osobistości" stojących wiernie na usługach Hitlera narzucały Polsce politykę porozumienia z Hitlerem wbrew postawie i opinii całego narodu — tak oceniał sytuację w Polsce przedstawiciel Hitlera na pół roku przed napaścią na Polskę. Oto jak funkcjonował mechanizm zdrady Polski zanim ta zdrada przeistoczyła się w potworną tragedię i klęskę.

W miarę jak na Zachodzie ujawniała się galaretowatość oporu przeciw hitlerowskiej agresji, rosło rozzuchwalenie faszystowskich państw napastniczych, wzmagał się rozfanatyzowany aż do obłędu szowinizm nacjonalistyczno - rasistowski, podniecany ułatwioną realizacją haseł i planów odwetowych. W tych warunkach układ monachijski przeobraził się niebawem dla Hitlera w bezwartościowy świstek papieru, który spełnił już swą rolę. Wyrastał raczej nowy problem: jak wykorzystać sympatie ideologiczne i przychylną powolność reakcyjnych rządów Chamberlaina i Daladier'a dla sterrorryzowania wrogo ustosunkowanej opinii publicznej Francji i Anglii. Dyplomacja niemiecka usiłowała wywierać w tym kierunku odpowiedni nacisk, ale sytuacja samych tych rządów stawała się coraz poważniej zachwiana. Krępującym stawał się również układ z usłużnym aż do obrzydliwości, ale coraz bardziej odizolowanym od opinii publicznej rządem kliki sanacyjnej, który już oddał zresztą Hitlerowi wszystkie usługi, jakie mógł mu oddać i stawał się dlań zbyteczny. W takich warunkach przedstawione zostały rządowi polskiemu w formie ultymatywnej żądania dotyczące Gdańska i Korytarza, które już na długo przed tym (jeszcze przed kryzysem sudeckim) rozważane były w przyjaznej atmosferze w rozmowach Becka z Hitlerem, ale odkładane w zgodnym porozumieniu na czas przyszły. Dla uspokojenia i zmylenia opinii rządy Anglii i Francji czyniły obłudne manewry, rozpoczynając, to znów przerywając pertraktacje z rządem ZSRR, które to pertraktacje, mimo jak najdalej idących

w kierunku znalezienia zgodnej platformy usiłowań ZSRR nie doprowadziły do wyniku zarówno wskutek zdecydowanie nieprzychylnego stanowiska rządu polskiego, jak i wskutek faktycznie niechętnej, nawskroś zakłamanej postawy rządów Anglii i Francji.

Rządy te w największej tajemnicy przed własnymi narodami szukały nadal możliwości porozumienia z Niemcami. Pełnomocnicy Chamberlaina przedstawiali pełnomocnikom Hitlera kuszące projekty nowego podziału świata. Oto, jak ocenia te zabiegi ówczesny ambasador niemiecki w Londynie, Dirksen w swoim dość obszernym „sprawozdaniu" sporządzonym we wrześniu 1939 r. Przytoczę tylko najkrótsze wyjątki. Jak np. ocenia Dirksen polityczne manewry angielsko - francuskie po zerwaniu przez Hitlera umowy monachijskiej (podkreślenia moje):

> ...„Anglia czuła się słabszą od Niemiec i nie widziała dla siebie możliwości odegrania roli równouprawnionego partnera w rokowaniach. Chciała więc przy pomocy zbrojeń i stworzenia koalicji **zmusić Niemcy do wysuwania dalszych żądań na drodze rokowań.** Można było przy tym stwierdzić **wzrost zrozumienia dla tych żądań.** Nawet pojęcie „przestrzeni życiowej" utorowało sobie drogę do słownictwa angielskiego...
>
> ...Nastroje te znalazły zewnętrzny wyraz w kilku przemówieniach Chamberlaina i Halifaxa, w których wyraźnie sprecyzowana została zasada dwutorowej polityki Anglii... Anglia pragnie przy pomocy zbrojeń i sprzymierzeńców stać się silną i równą państwom osi, ale jednocześnie chce ona na drodze rozmów **osiągnąć kompromis z Niemcami** i gotowa jest ponieść w tym celu pewne ofiary: w dziedzinie kolonii, zaopatrzenia surowcowego „przestrzeni życiowej" i stref interesów gospodarczych"...

Jeszcze konkretniej formułował propozycje angielskie poufny pełnomocnik premiera angielskiego, p. Buxton — „znany i umiarkowany polityk z Labour Party" — jak go określa Dirksen (znamienne są takie poufne misje polityków „socjalistycznych").

> ...„Wielka Brytania zobowiązałaby się więc uszanować niemieckie strefy interesów **we wschodniej i południowo - wschodniej Europie.** Następstwem tego byłoby **cofnięcie przez Anglię**

gwarancji udzielonych niektórym państwom w niemieckiej strefie interesów. Dalej Wielka Brytania spowodowałaby, **by Francja rozwiązała sojusz ze Związkiem Radzieckim i wyrzekła się swych powiązań w południowo - wschodniej Europie"...**

Rząd angielski — jak z powyższego wynika — gotów był „ponieść ofiary" przez oddanie Niemcom na łup Polski i krajów południowo-wschodniej Europy, ograniczając strefy wpływów swego sojusznika — Francji (oczywiście, podejmował te zobowiązania poza jej plecami). Jeśli idzie o stosunek Anglii do Polski, charakterystyczna jest opinia Dirksena, że w angielskich kołach politycznych mówiono już coraz częściej **„o nietrwałości państwa polskiego".**

A oto jak traktował tę sprawę w rozmowie z Dirksenem 3 sierpnia 1939 r. angielski minister, zaufany Chamberlaina — sir Horacy Wilson:

> ...„zawarcie Ententy niemiecko - angielskiej **uczyni angielską politykę gwarancyjną faktycznie niebyłą.** Porozumienie z Niemcami pozwoli Anglii odzyskać swobodę wobec Polski pod pozorem, że pakt o nieagresji chroni Polskę przed napaścią niemiecką; w ten sposób Anglia uwolniłaby się całkowicie od swoich zobowiązań. **Wtedy Polska znalazłaby się niejako sam na sam z Niemcami"...**

Oto jaką wartość dla Polski przedstawiały „gwarancje" angielskie. Teraz jasne są przyczyny, dlaczego — mimo formalnego wypowiedzenia wojny Niemcom — ówczesne rządy Anglii i Francji nie ruszyły palcem, aby okazać pomoc Polsce w decydującej dla niej chwili. Rządy te okłamywały w ten sposób swoje narody i... oczekiwały na nową możliwość porozumienia z Niemcami, licząc na nasycenie ich cudzym kosztem.

Ale, jak mówi przysłowie francuskie, „apetyt zwiększa się w miarę jedzenia". Im bardziej oszałamiające sukcesy odnosił Hitler swoją polityką „wolnej gry sił" tym mniej się śpieszył do rozmów na podstawie „„wyższego rozsądku" (określenia samego Hitlera w czasie rozmowy z Halifaxem „o dwóch możliwościach kształtowania się stosunków między narodami").

W sprawozdaniu Dirksena odczuwa się nieśmiały zarzut, że Hitler przeginał pałkę:

> ...„Tragedia a zarazem decydujący moment w narodzinach nowej wojny niemiecko - angielskiej **polegały na tym, że Niem-**

cy żądały dla siebie równorzędnego obok Anglii stanowiska w charakterze mocarstwa światowego, a Anglia w zasadzie gotowa była zgodzić się na to. Ale podczas gdy Niemcy domagały się **natychmiastowego, szerokiego i niedwuznacznego zaspokojenia swych żądań**, Anglia, chociaż gotowa była **wyrzec się swoich zobowiązań na wschodzie**, a tym samym swojej polityki okrążenia, jak również godziła się na ustąpienie Niemcom **uprzywilejowanej pozycji na wschodzie i południowo - wschodzie Europy** i na omówienie pełnowartościowej współpracy z Niemcami w skali światowej — to jednak drogą układów i **stopniowego** (podkreślone w oryginale) przestawienia swojej polityki. To przestawienie miało być dokonane w ciągu miesięcy, nie zaś w ciągu **dni i tygodni**".

Według Dirksena tragiczną przyczyną wojny stała się niewspółmierność tempa. Anglicy nie byli w stanie dorównać w tej dziedzinie temperamentowi Hitlera, a Hitler znów był zbyt bezwzględny.

Dirksen, oczywiście, upraszcza zagadnienie. Rząd hitlerowski niewątpliwie zgoła inaczej oceniał sytuację. Wyczuwał jasno rachuby Anglików na wojnę między Niemcami a ZSRR w warunkach gdy Anglia i Francja przygotowywać będą siły dla wystąpienia w końcowym rozstrzygającym etapie. Wówczas im właśnie — imperialistycznym rywalom Niemiec — przypadnie decydujący wpływ na wynik wojny. Perspektywa taka nie odpowiadała bynajmniej koncepcjom polityki Niemiec hitlerowskich. Napaść Włoch na Abisynię, potem wspólnie z Niemcami na Hiszpanię, napaść Japonii na Mandżurię a potem na Chiny stworzyły szereg ognisk wojny w różnych częściach świata.

Cały układ stosunków międzynarodowych, oparty na traktatach i układach, stanowiących wynik pierwszej wojny światowej, został w ten sposób zachwiany. Rząd hitlerowski wstąpiwszy na drogę wojny najpierw w Hiszpanii, potem w Austrii, następnie w Czechosłowacji, dążył coraz pewniej do zabezpieczenia sobie decydującej pozycji w międzynarodowym systemie imperialistycznym.

Oceniając sytuację międzynarodową 10 marca 1939 r. na XVIII Zjeździe Partii tow. Stalin w następujący sposób oświetlił tendencje ówczesnej polityki głównych państw imperialistycznych (cytujemy w fragmentach):

...„przed naszymi oczyma odbywa się jawnie nowy podział świata i sfer wpływów kosztem interesów państw nienapastniczych bez jakichkolwiek prób odporu ze strony tych państw, a nawet do pewnego stopnia za ich zgodą.

Rzecz niewiarogodna, ale jest to fakt.

Czym się tłumaczy ten jednostronny i dziwny charakter nowej wojny imperialistycznej?...

...Czy nie tłumaczy się to słabością państw nienapastniczych? Oczywiście, że nie! Nienapastnicze, demokratyczne państwa razem wzięte są bezsprzecznie silniejsze od państw faszystowskich zarówno pod względem ekonomicznym jak militarnym.

Czym więc tłumaczą się ciągłe ustępstwa, jakie państwa te czynią napastnikom?...

...Główna przyczyna kryje się w tym, że większość krajów nienapastniczych, przede wszystkim zaś Anglia i Francja, wyrzekła się polityki bezpieczeństwa zbiorowego, wyrzekła się polityki zbiorowego odporu napastnikom i przeszła na stanowisko nieinterwencji... ...polityka nieinterwencji oznacza pobłażanie napastnikom, rozpętywanie wojny — a co za tym idzie, przekształcanie jej w wojnę światową. W polityce nieinterwencji przebija dążenie, chęć nieprzeszkadzania napastnikom... w uwikłaniu się w wojnie... nieprzeszkadzania, powiedzmy, Niemcom w ugrzęźnięciu w sprawach europejskich, w uwikłaniu się w wojnie ze Związkiem Radzieckim, pozwolenia wszystkim uczestnikom wojny, aby głęboko ugrzęźli w odmęcie wojny, skrytego zachęcania ich do tego, pozwolenia im, aby się wzajemnie osłabili i wyczerpali, a potem, gdy dostatecznie osłabną — wkroczenia na widownię ze świeżymi siłami, wystąpienia, oczywiście, „w interesie pokoju" i podyktowania swoich warunków osłabionym uczestnikom wojny.

I tanio, i przyjemnie!..."

Tow. Stalin ilustruje swoją wnikliwą i przejrzystą ocenę konkretnymi przykładami tej „gry" i w końcu dodaje:

...„wielka i niebezpieczna gra polityczna, rozpoczęta przez zwolenników polityki nieinterwencji, może się dla nich skończyć poważnym fiaskiem"....

J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", str. 523—526.

Pod wpływem ciężkich kryzysów ekonomicznych, wstrząsających wciąż gospodarką państw kapitalistycznych, pod wpływem nienawiści do ZSRR, którego planowa gospodarka socjalistyczna rozwijała się i rosła nieprzerwanie w tempie niespotykanym w dziejach kapitalizmu — państwa imperialistyczne wkroczyły na tory „wielkiej i niebezpiecznej gry", która poprzez szereg konfliktów zbrojnych zmierzała wyraźnie do rozpętania wojny światowej.

Anglia i Francja systematycznie popychały państwa napastnicze na drogę wojny przeciwko ZSRR, mając nadzieję zahamowania dalszego rozwoju państwa socjalistycznego drogą wojny i zabezpieczenia dla siebie możności wkroczenia w końcowym stadium nowego potężnego konfliktu światowego, co dawało im równocześnie perspektywę decydującego wpływu na ostateczne wyniki wojny. Tym się tłumaczy angielsko - francusko - amerykańska polityka nieinterwencji w konfliktach zbrojnych organizowanych przez państwa napastnicze. Przeciwieństwa międzyimperialistyczne, które wynikają z nierównomiernego rozwoju kapitalizmu i rodzą konflikty zbrojne przerastające w decydujące starcie państw imperialistycznych między sobą — splotły się w sposób szczególny z podstawowym antagonizmem między światem imperializmu a światem socjalizmu.

Każdy z wielkich rywali imperialistycznych dążył do rozwiązania tego splotu przeciwieństw w taki sposób, aby zapewnić sobie decydującą pozycję i przewagę w ostatecznym bilansie wojny.

Jakąż postawę mógł i powinien był zająć w tych warunkach jedyny kraj niekapitalistyczny, jedyna istotnie pokojowa i antyimperialistyczna siła państwa robotniczo - chłopskiego, państwa socjalistycznego?

Państwo to od chwili swego powstania konsekwentnie walczyło o pokój i czyniło wszystko, aby bronić pokoju. Gdy z chwilą dojścia Hitlera do władzy powstał blok państw faszystowskich, występujących jawnie z programem agresji — Związek Radziecki wszedł do Ligi Narodów, aby wspólnie z państwami kapitalistycznymi, zainteresowanymi w utrzymaniu pokoju przeciwstawić dążeniom agresywnym inicjatywę bezpieczeństwa zbiorowego, to znaczy wspólnego przeciwstawienia się napastnikowi. Polityka ta mogła powstrzymać i powstrzymywała faktycznie niebezpieczeństwo wojny światowej dopóki Związek Radziecki nie został całkowicie odosob-

nlony w swych wysiłkach przeciwstawienia się akcji państw napastniczych.

Układ monachijski czterech państw: Anglii, Francji, Niemiec i Włoch z września 1938 r. nie tylko w sposób arbitralny oddawał na łup napastnikom Czechosłowację, łamiąc brutalnie wszelkie zasady prawne i obracając w niwecz wszelkie umowy międzynarodowe, ale zadawał on równocześnie decydujący cios Lidze Narodów, wyizolował ją od jakiegokolwiek wpływu na stosunki międzynarodowe i pozbawił ją nawet tych słabych cech narzędzia pokoju, jakie jeszcze miała przedtym. Rząd Becka akurat bezpośrednio po Monachium usiłował przyspieszyć agonię tej organizacji międzynarodowej, własnymi rękami zrywając wszelkie choćby najsłabsze możliwości hamowania agresywnych posunięć swego hitlerowskiego protektora.

Polska mogła uniknąć katastrofy wrześniowej tylko w sojuszu z ZSRR i krajami zainteresowanymi w utrzymaniu pokoju. Ale polski rząd sanacyjny uporczywie odrzucał wielokrotne propozycje takiego sojuszu ofiarowane w postaci paktu zbiorowego przez ZSRR, Francję, Czechosłowację w r. 1934 i 1935. Tym bardziej odrzucał je w r. 1938, ponieważ szykował się do napaści na Czechosłowację wspólnie z Hitlerem. Odrzucał je z zaślepieniem, które jest równoznaczne ze zdradą, w r. 1939 bezpośrednio przed napaścią Niemiec hitlerowskich. 13 maja 1939 r. Beck oświadczał w depeszy do ambasadora polskiego w Londynie: „Sowiety zdają sobie sprawę, że rząd polski nie pójdzie na żaden układ z jednym z wielkich sąsiadów przeciw drugiemu"... Oświadczenie takie w chwili gdy wojska hitlerowskie koncentrowały się już do ataku na Polskę, może się niewtajemniczonym wydać niepojętym, ale stanowi fakt niezaprzeczalny. A już tylko świadomą zdradą i zbrodnią, wydaniem wyroku śmierci na własny naród można wytłumaczyć jeszcze potworniejsze oświadczenie, zawarte w telegramie szyfrowym do tegoż ambasadora w Londynie dnia **20 sierpnia** — to znaczy **10 dni przed wkroczeniem Niemców do Polski**: „Polskę z Sowietami żadne układy wojskowe nie łączą i **nie jest intencją rządu polskiego taki układ zawrzeć**"...

Czyż może być bardziej jaskrawy przykład tego, jak zbójecka nienawiść klasowa do państwa radzieckiego skazuje na zagładę własny naród!

Związek Radziecki wyciągnął, rzecz jasna, jedyne wnioski jakie można było wyciągnąć z niezaprzeczalnych zamierzeń polityki monachijskiej — pchnięcia agresorów faszystowskich przeciw ZSRR. Po wyczerpaniu wszelkich prób skonsolidowania frontu antyfaszystowskiego jakakolwiek możliwość przeciwstawienia się akcji napastniczej drogą współdziałania zbiorowego dla obrony pokoju przestała istnieć. Jedyną społeczną siłą zainteresowaną w obronie pokoju pozostały tylko masy pracujące. Jedyną państwową siłą pokojową pozostał Związek Radziecki.

Odsłonił się w całej nagości istotny sens i kierunek zakłamanej i zbrodniczej polityki monachijskiej. Usiłowała ona otoczyć zdradzieckimi mackami intrygi wojennej Związek Radziecki, okrążyć go i rozwijając stopniowo jeden atak po drugim — unicestwić ostatecznie świeżymi atakami w momencie największego wyczerpania sił. Dzisiaj jest dla wszystkich jasne dlaczego ta podstępna, machiawelska i zbrodnicza „gra" poniosła fiasko. Tak samo jak jasne jest dlaczego zakończyły się fiaskiem inne elementy tej gry w samym procesie rozwoju drugiej wojny światowej (co jednak wymaga oddzielnego oświetlenia ze względu na sam temat). Istotnym jest stwierdzenie, że o bankructwie gry zadecydowała jasna, przewidująca, głęboka, marksistowsko - leninowska linia partii, której zadania ujął w następujący sposób tow. Stalin na XVIII Zjeździe Partii 10 marca 1939 r.

> „1) Stosować i nadal politykę pokoju i wzmacniania rzeczowych stosunków ze wszystkimi krajami.
>
> 2) Zachowywać ostrożność i nie pozwolić aby prowokatorzy wojenni, przywykli do wyciągania cudzymi rękami kasztanów z ognia, wplątali kraj nasz w konflikty.
>
> 3) Ze wszech miar wzmacniać potęgę bojową naszej Armii Czerwonej...
>
> 4) Wzmacniać międzynarodowe więzy przyjaźni z masami pracującymi wszystkich krajów, zainteresowanymi w zachowaniu pokoju i przyjaźni między ludami".

J. Stalin: „Zagadnienia leninizmu" str. 528

Partia klasy robotniczej, kierująca jedynym w świecie państwem socjalistycznym w najbardziej zaostrzonych i napiętych stosunkach

międzynarodowych nie odstępowała od polityki pokoju. Ale jedynymi jej sprzymierzeńcami w dążeniu do zachowania pokoju i przyjaźni między narodami były już teraz tylko międzynarodowe masy pracujące. Nie miały one decydującego wpływu na politykę swych państw. Mogły one walczyć o zdobycie tego wpływu w dalszym rozwoju powstałego kryzysu politycznego — jak wskazywało doświadczenie pierwszej wojny światowej. Do tego czasu państwo socjalistyczne winno było czynić wszystko, aby prowokatorzy wojenni, łaknący „wyciągania cudzymi rękami kasztanów z ognia" nie wplątali go w konflikty. Winno było czynić wszystko aby wzmacniać swoją potęgę bojową dla odparcia napaści, jeżeli uniknięcie tej napaści będzie już niezależne od jego woli.

Była to jasna, klasowa i zarazem głęboka, oparta na doświadczeniach marksistowsko - leninowskiej strategii rewolucyjnego ruchu robotniczego, jedyna w danej sytuacji międzynarodowej polityka pokoju.

Powodzenie tej przewidującej i głęboko internacjonalistycznej polityki zdecydowało o tym, że faszyzm niemiecki został rozgromiony i narody ujarzmione przez hitleryzm odzyskały wolność. Powodzeniu tej polityki Polska zawdzięcza odzyskanie swej niepodległości.

Trzeba to stwierdzić zdecydowanie i wyraźnie właśnie dzisiaj kiedy imperialistyczni fałszerze historii i nowi podżegacze wojenni przy współudziale sanacyjnych wasali Hitlera z okresu przedwrześniowego usiłują zakłamaną propagandą wypaczyć bijące w oczy doświadczenia i fakty oraz przedstawić w złośliwie spaczonym świetle wierną konsekwentnie idei pokoju i suwerenności narodów politykę ZSRR.

* * *

Rząd faszystowsko - sanacyjny już w r. 1934 wepchnął Polskę do bloku państw osi. Rząd hitlerowski, największy i czołowy kontrahent bloku zdradził swego wasala, którym był i chciał być wiernie do końca rząd sanacyjny, gwałcąc wolę narodu polskiego. Rzecz jasna, że najazd na Polskę wynikał z całej taktyki i linii strategicznej rządu hitlerowskiego i dla żadnego trzeźwego polityka nie był niespodzianką. Jak wiadomo, w ciągu szeregu lat ostrzegała przed tym Komunistyczna Partia Polski, padały również liczne przestro-

gi pod adresem Polski ze strony antyhitlerowskich kół burżuazyjnych. Ale rząd sanacyjny nie był zdolny wyskoczyć ze swej klasowej, zdradzieckiej skóry, a odejść od władzy rząd kliki sanacyjnej dobrowolnie nie chciał, ponieważ był to rząd faszystowski, rząd kliki pasożytniczej, rząd najzacieklejszych wrogów ludu pracującego. Trzeba było nawałnicy wojennej, trzeba było gorzkich doświadczeń mrocznych lat okupacji, trzeba było zdruzgotania hitleryzmu przez Związek Radziecki, aby w Polsce lud objął władzę i wymiótł całą przegniłą klikę pasożytniczą i faszystowską.

Polska klasa robotnicza wyciągnęła właściwe nauki z tragicznego doświadczenia klęski wrześniowej. Zrozumiała ona, że klęskę tę sprowadziły na Polskę nie tylko barbarzyńskie watahy hitlerowskich najeźdźców, ale że najazd ich był wynikiem zgubnej antyludowej polityki, która tym najeźdźcom utorowała drogę. Jak uczy nas doświadczenie, bohaterstwo żołnierza, gotowość narodu do ofiarności i walki w obronie niepodległości, gorący patriotyzm mas ludowych są w pełni skuteczne tylko wówczas, gdy władza należy do ludu. W Polsce natomiast w momencie napaści u steru rządów stali ludzie związani ideologicznie z najeźdźcą, będący w ciągu pięciu lat wasalami hitleryzmu, ludzie nienawidzący wolności mas, zaciekli wrogowie państwa robotników i chłopów, współorganizatorzy spisków przeciwko temu państwu socjalistycznemu. To oni przygotowywali klęskę swoją polityką przymierza z faszyzmem i polityką nienawiści do ZSRR.

Doświadczenie dziesięciolecia przekonało naród polski, że niepodległość Ojczyzny, najistotniejsze interesy i potrzeby narodu, warunki jego pomyślnego rozwoju może zabezpieczyć skutecznie tylko władza ludu pracującego. Zrozumienie tej prawdy stało się źródłem odrodzenia narodu, pomocą w skupieniu sił dla jak najszybszego przezwyciężenia skutków klęski, dla zabezpieczenia trwałej niepodległości Polski.

Polska klasa robotnicza wiązała jak najściślej swą walkę o wyzwolenie Polski z niewoli hitlerowskiej z walką o władzę ludową. Dlatego też wszystkie swoje wysiłki w walce, wszystkie perspektywy i nadzieje łączyła ona z walką narodów ZSRR przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu, który z jednakową wściekłością tyranizował bratnie nasze narody. Doświadczenie wojny z hitlerowskimi

hordami zbrojnymi przekonało naród polski, że wielkie historyczne zwycięstwa narodów ZSRR nad hitleryzmem zostały osiągnięte tylko dzięki władzy ludowej, która tą walką kierowała. Właśnie dzięki stojącej na czele narodów ZSRR władzy ludowej Armia Radziecka przyniosła wyzwolenie narodowi polskiemu i narodom pozostałych krajów demokracji ludowej.

Dzięki pomocy władzy ludowej Związku Radzieckiego polska klasa robotnicza mogła wziąć najczynniejszy udział w organizowaniu polskiej siły zbrojnej, aby zabezpieczyć odpowiedni wkład narodu polskiego w ogólne dzieło zwycięstwa i wyzwolenia. W oparciu o swe doświadczenia, zdobyte w walce narodowo - wyzwoleńczej i pracy nad wydźwignięciem kraju z klęski wojny polska klasa robotnicza przewodziła w walce ludu pracującego o zwycięstwo władzy ludowej i jej utrwalenie. Wysunęła się ona na czoło w sprawowaniu władzy ludowej, aby tworzyć nowe warunki bytu, niepodległości i odrodzenia Polski Ludowej. Przodująca rola klasy robotniczej we władzy ludowej określiła drogę rozwojową Polski w kierunku socjalizmu.

Doświadczenia minionego dziesięciolecia przekonały polskie masy pracujące, że niepodległość rzeczywistą i trwałą można zabezpieczyć tylko w ścisłej łączności z siłami postępu, pokoju i rewolucji ludowej. Niezwyciężonym ogniskiem tych sił jest Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Największą i najcenniejszą nauką, jaką wyciągnął naród polski z klęski wrześniowej, z walki przeciw najeźdźcy i twórczego okresu swego odrodzenia jest świadomość wagi przyjaźni i współpracy z ZSRR dla utrwalenia niepodległości i rozwoju Polski. Nigdy nie zdołają podważyć tej świadomości w polskiej klasie robotniczej jakiekolwiek zakusy wrogów ludu. Toteż masy pracujące Polski równie jak klasa robotnicza całego świata z oburzeniem i pogardą obserwują rozkład moralny renegatów titowskich w Jugosławii, którzy sprzeniewierzyli się podstawowej zasadzie solidarności międzynarodowej mas pracujących i zdradzili najżywotniejsze interesy swego narodu. Operując argumentami nacjonalizmu usiłowali przeciągać masy pracujące w służbę imperializmu, w służbę podżegaczy i organizatorów wojny. Historia walki klasowej proletariatu mieści w sobie wiele przykładów odszczepieństwa i jego skutków. Wyrządzały one nieraz wielkie szko-

dy, lecz w odpowiedzi na fakty zdrady i odszczepieństwa masy ludowe jeszcze bardziej zwierały swe szeregi, jeszcze mocniej pogłębiały solidarność sił rewolucyjnych. Lud pracujący nauczył się bowiem cenić jako najwyższe dobro jedność swych szeregów i jedność międzynarodową mas pracujących przeciwko wyzyskiwaczom, imperialistom i podżegaczom wojennym.

Wszystkie przodujące, postępowe i walczące z uciskiem i pognębieniem człowieka siły demokratyczno - ludowe, masy robotnicze i ujarzmione narody kolonii i krajów zależnych od imperializmu, siły rewolucji ludowej i socjalizmu — łączą się dziś w potężny front walki o pokój. Występują one solidarnie pod przewodem klasy robotniczej przeciwko nowym knowaniom imperialistów, którzy pragnęliby znów pogrążyć ludzkość w odmęt wojny. Ci, którzy podważają solidarność międzynarodową klasy robotniczej, wyłamują się automatycznie z wielkiego frontu sił światowych walczących o pokój, wspomagają siły imperializmu, mieszczące w sobie źródło nowej jeszcze groźniejszej zbrodni. Przykład zdrady przez klikę titowską jednolitego frontu sił pokoju, którym przewodzi ZSRR i kraje demokracji ludowej jest poważnym ostrzeżeniem dla klasy robotniczej i mas pracujących przed czynnikami, usiłującymi od wewnątrz rozszczepić i osłabić siły, walczące o pokój, demokrację i socjalizm. Doświadczenie dziesięciolecia wymaga, aby pracy naszej i walce towarzyszyła nieodłącznie czujność klasowa.

Wrogie ludowi, wyzute z wszelkiego sumienia i poczucia odpowiedzialności przed narodem, sprzedajne męty z wysługującego się przed wojną Hitlerowi obozu wynajmują się dziś na służbę u nowych podżegaczy wojennych. Usiłują oni przeszkodzić wielkiej twórczej pracy naszego bohaterskiego narodu, który w ciężkim wysiłku, ale z gorącą wiarą pomnażającą siły, buduje swą wspaniałą Ojczyznę. Usiłują przeniknąć podstępnie w poszczególne ogniwa tej potężnej pracy, aby szpiegostwem i sabotażem, rabunkiem, wrogą plotką, przebiegłym szkodnictwem, skrytą dezorganizacją hamować wielkie osiągnięcia polskich mas pracujących. Tylko wnikliwa, nieustanna czujność ludu pracującego sparaliżuje skutecznie te bezecne i zdradzieckie machinacje, zdemaskuje szkodników, zabezpieczy przed nimi naszą gospodarkę ludową — chlubę dzisiejszych budowniczych Polski i rosnący skarb przyszłych pokoleń. Służąc narodowi, po-

większając dobrobyt mas pracujących nasze osiągnięcia gospodarcze są równocześnie z istoty swej, z istoty naszego ludowego państwa rosnącą oporą sił pokoju.

Naród polski gorąco pokochał prastarą swoją odzyskaną ziemię Piastowską, zasobną w skarby przyrody i pełną czaru. Poznaje ziemię tę i ożywia ją swym niezmordowanym ofiarnym wysiłkiem, nie szczędząc swych rąk, swego potu, swych myśli i swych uczuć. I któż nie przyzna, że bez najgłębszego oddania na jakie mógł zdobyć się tylko naród zahartowany nadludzkim cierpieniem przeżytej klęski i walką swych najofiarniejszych bojowników — ziemię tę zarastałyby chwasty, a nad ziemią sterczałyby martwe kikuty kominów fabrycznych? Czyż po takim upuście krwi i sił, po takim zniszczeniu dóbr i środków pracy — można by było przywrócić tak szybko nowe pulsujące dziś wartko życie na tej ziemi, jak i na całej ziemi polskiej, gdyby serc ludzkich nie ożywiała bezgraniczna miłość dla Polski, gorący patriotyzm nie słów lecz czynów? Ten patriotyzm pracy dla Polski Ludowej wejdzie do dziejów narodu jako najpiękniejsza ich chlubna karta, z której czerpać będą podnietę i dumę narodową nasze dzieci polskie i następne ich pokolenia. Ale wraz z tym i właśnie dlatego — obcą jest polskiemu ludowi pracującemu i powinna być obcą na zawsze ta ciasna ograniczoność, która czyni człowieka ślepym i głuchym wobec wielkich zadań, łączących dziś lud pracujący całego świata. Są to zadania, wyrastające z walki o całkowite wyzwolenie człowieka z hańbiących ludzkość pęt niewoli imperialistycznej, zadania walki o trwały pokój i przyjaźń między narodami. Tym bardziej obca jest i pozostanie obca polskim masom pracującym na zawsze kosmopolityczna obojętność wobec tej wielkiej spójni historycznej, kulturalnej i duchowej, którą stworzył naród polski i którą dziś tworzy, która jest naszym swoistym i dzięki temu cennym dla wszystkich wkładem twórczym w dzieje ogólnoludzkie.

W propagandzie dzisiejszych podżegaczy wojennych polityczno-klasowe motywy — wojna krzyżowa przeciwko komunizmowi i ZSRR — są ufryzowane frazeologią „demokratyczną", aby tym skuteczniej ukryć rabunkowe intencje imperialistyczne. Pod względem histerii antykomunistycznej nie wiele się różnią od hitlerowskich zbirów. Ale szukają oni też nowej frazeologii, mniej wy-

świechtanej, aby mogła łatwiej trafić do mas. Dlatego też imperializm amerykański usiłuje podmurować swą propagandę wojenną koncepcjami kosmopolitycznymi, wykorzystując znów do działania na tym polu — obok zbieraniny różnorodnych odpadków emigracyjnych — m. in. równie zbankrutowanych i sprzedajnych rycerzy z pod znaku drugiej międzynarodówki, których pomoc faszyzm przedwojenny w zasadzie odrzucał. W ten sposób socjal-szowinizm zmienia się w socjal-kosmopolityzm. Zakłamanej do cna hecy antykomunistycznej usiłuje przyjść również w sukurs Watykan, który rażąco nagą treść klasową tej hecy imperialistycznej próbuje perfidnie osłonić i zawoalować faryzeuszowską „obroną religii" przed rzekomymi zamachami ze strony ruchu robotniczego.

Zmiana ideologiczno - propagandowych form ekspansji imperialistycznej mającej na celu zaborczość i ucisk słabszych narodów nie zmieniła, oczywiście, jej klasowej, pasożytniczo - rabunkowej istoty i treści. Zmieniły się tylko parawany i akcesoria oszustwa mas, samo oszustwo zaś staje się coraz bardziej cyniczne, coraz perfidniej apelujące do najbardziej prymitywnych instynktów i przesądów, tkwiących jeszcze w psychice drobnomieszczańsko - burżuazyjnej i zatruwających często najbardziej zacofane warstwy ludu pracującego.

Dlatego też demaskowanie tego oszustwa — to jedno z ważniejszych zadań w walce o pokój.

Najważniejszą oporą dla sił pokoju jest współpraca i przyjaźń narodów, które nie dążą do podbojów, w których gospodarzem jest lud pracujący, które opierają swe stosunki wzajemne i swą wewnętrzną organizację na zasadach nowego ustroju społecznego. Taka jest istotna treść przyjaźni i współpracy między krajami demokracji ludowej i potężnym krajem zwycięskiego socjalizmu.

Przyjaźń ta nie tylko wzmacnia masy pracujące tych państw, które są związane ze sobą sojuszem, ale stanowi oparcie ideologiczne dla wszystkich ludzi pracy i postępu, dla wyzwoleńczych wysiłków i dążeń mas pracujących całego świata. W rosnących siłach całego obozu pokoju Polska Ludowa widzi główną ostoję swego bezpieczeństwa i podstawę skutecznej obrony swej niepodległości.

Napozór zgrane ze sobą całkowicie i złączone wspólną kosmopolityczną koncepcją walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym siły

imperializmu nie usuwają głębokich sprzeczności ustroju kapitalistycznego, ani też przeciwieństw wzajemnych między poszczególnymi państwami kapitalistycznymi. Widzieliśmy jak ostro występowały te przeciwieństwa w okresie przygotowań do drugiej wojny światowej. Nie mogą one zniknąć póki istnieje imperializm.

Rosnąca agresywność podżegaczy wojennych nie odzwierciedla bynajmniej wzrostu siły imperializmu, jako systemu, lecz naodwrót, jest wyrazem pogłębiających się w nim przeciwieństw. Walka wyzwoleńcza ludu chińskiego — to nowy i olbrzymi cios dla tego systemu. Na olbrzymich obszarach Azji Wschodniej walczy o swą wolność i niezależność od imperializmu 400-milionowy naród i odnosi zwycięstwo. Podnoszą sztandar walki wyzwoleńczej ludy kolonii i krajów zależnych. Gospodarkę krajów kapitalistycznych obejmują nieubłaganie kleszcze kryzysu ekonomicznego. Polityka nowych zbrojeń — istotna konsekwencja bezpłodności „planu Marshalla" — nie jest w stanie złagodzić trudności gospodarczych państw kapitalistycznych, naodwrót, będzie je nieuchronnie pogłębiać. Ogólny kryzys systemu imperialistycznego rozszerza się i zaostrza.

Natomiast rośnie w siły obóz pokoju i postępu — obóz demokracji ludowej i socjalizmu. Wszelkie idee wolnościowe i wyzwoleńcze nurtują wciąż głębiej w sercach i umysłach setek milionów ludzi. Mocodajną, twórczą pracą masy pracujące ZSRR i krajów demokracji ludowej kształtują codziennie nowe warunki własnego życia i zarazem lepszej przyszłości świata.

Polska Ludowa i jej masy pracujące do tej twórczej pracy pokojowej, niosącej ludom wolność i radość, wnosi swój cenny wkład gospodarczy i kulturalny. Na czele tego twórczego wysiłku kroczy nasza Partia — Partia bojowników walki narodowo - wyzwoleńczej i wielkich przeobrażeń społecznych. Prowadzi ona do coraz wspanialszych twórczych zrywów dziesiątki tysięcy przodowników i bohaterów pracy, nauczycieli i wychowawców ludu, gorących patriotów i najofiarniejszych pracowników w służbie ludowi pracującemu, miliony prostych, szczerych, przepojonych wiarą w lepszą przyszłość i sprawiedliwość robotników i chłopów. Jest nas 25 milionów Polaków, oddanych bezgranicznie Polsce Ludowej, Ojczyźnie naszej, krynicy naszych natchnień i czynów. Zjednoczeni wspólną ideą socjalizmu i wolą największego wysiłku, najwydajniejszej pracy, naj-

bogatszego wkładu w dzieło walki o pełne wyzwolenie człowieka stanowimy siłę niemałą i jest dla nas sprawą honoru i dumy narodowej, aby kroczyć w pierwszych szeregach wielkiej armii bojowników o postęp, o pokój, o wolną, rozumną, twórczą, szczęśliwą przyszłość świata.

Edward Ochab

Źródła siły Odrodzonego Wojska Polskiego

W dniu 24 lipca minęło 5 lat od chwili ukazania się dekretu PKWN o Zjednoczeniu I Armii Polskiej w ZSRR z Armią Ludową w kraju i o powstaniu Odrodzonego Wojska Polskiego. Był to jeden z pierwszych dekretów nowej władzy ludowej, która w wyniku ofiarnej pracy i dalekowzrocznej polityki PPR, KRN i ZPP, mogła od pierwszych chwil swego istnienia oprzeć się na potężnej, zorganizowanej sile zbrojnej i rzucić na szalę wojny coraz to nowe jednostki piechoty, artylerii, lotnictwa, broni pancernej. Pod koniec wojny Odrodzone Wojsko Polskie było znakomicie wyposażone przez Związek Radziecki w nowoczesny sprzęt bojowy.

Niemal pół miliona żołnierzy oddał naród polski w szeregi Odrodzonego Wojska Polskiego nie licząc oddziałów, które walczyły na Zachodzie.

Niemała też była danina krwi złożona przez I i II Armię w walce o wolność Polski, w sławnych bitwach o Pragę i Warszawę, o Gdańsk i Kołobrzeg, w bojach nad Odrą i Nysą, pod Budziszynem, Melnikiem, Dreznem i Berlinem.

Męstwo i zalety bojowe Wojska Polskiego były wysoko cenione przez sławnych dowódców Pierwszego Frontu Białoruskiego i Pierwszego Frontu Ukraińskiego, marszałków Rokossowskiego i Koniewa.

Męstwo bojowe naszego wojska wysoko ocenił Generalissimus Stalin.

Nie brakło przecież męstwa żołnierzom polskim w czasie tragicznej kampanii wrześniowej, ani podczas powstań narodowych w XVIII i XIX wieku. Dlaczego więc tamte walki o wolność narodu kończyły się klęską i katastrofą?

Klęski ówczesne wynikały przede wszystkim z faktu, że u steru życia politycznego i na czele armii stali wówczas ludzie wrodzy lub obcy masom pracującym, stali reakcjoniści (jak w roku 1939), lub politycy chwiejni i niezdolni do walki z reakcją (jak w powstaniach w XIX wieku). Politycy sanacyjni reprezentujący interesy burżuazji i obszarników nie chcieli walki w obronie wolności narodu wiązać z walką obozu postępowego lecz szukali zawodnej protekcji u polityków zachodnio-europejskiej reakcji, u faryzeuszy angielskiej partii konserwatywnej, którzy w r. 1939 tak samo „gwarantowali" niepodległość Polski jak w r. 1863 „interweniował" w sprawie polskiej Napoleon III, w którego gołosłowne obietnice święcie wierzyli ówcześni „biali".

Odrodzone Wojsko Polskie było i jest zbrojnym ramieniem pierwszej w tysiącletnich dziejach naszego narodu władzy państwowej, która wyraża interesy ludu pracującego, a więc ogromnej większości narodu. **Siła nowego ludowo-demokratycznego ustroju państwowego jest źródłem siły i zwycięstwa Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Po raz pierwszy w historii naszego narodu zrodziło się w 1944 r. wojsko, które nie tylko w masie swej składało się z chłopów i robotników (jak to miało zresztą miejsce i dawniej), ale również i dowodzone było przez robotników i chłopów, przez oficerów wyrosłych z ludu i wiernych sprawie ludowej. Znikła sprzeczność interesów, obcość i wrogość klasowa między żołnierzami i oficerami. Dzisiejsza armia polska jest armią wyzwolonych i doświadczonych robotników i chłopów, związanych sojuszem klasowym, związanych wspólną walką przeciw reakcyjnym i imperialistycznym wrogom. **Siła jedności robotniczo-chłopskiej i jedności całego ludu pracującego jest źródłem siły Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Historyczne zwycięstwa polityczne i wojskowe odniósł naród polski w ostatnim pięcioleciu pod przewodem klasy robotniczej, kierującej się zwycięską nauką marksizmu-leninizmu. Nieomylna teoria marksizmu-leninizmu jest drogowskazem zarówno w szkoleniu bojo-

wym jak i w pracy polityczno-wychowawczej szeroko prowadzonej wśród żołnierzy i oficerów naszego Wojska.

Cechą charakterystyczną naszego ludu pracującego jest jego głęboki patriotyzm i gotowość do ofiar dla Ojczyzny. Patriotyzm ludowy nie ma nic wspólnego z burżuazyjnym deklamatorstwem. Patriotyzm ten przejawia się przede wszystkim w czynach, w bohaterskiej walce z okupantem, we wspaniałej pracy nad odbudową kraju, w wytężonym trudzie robotnika, chłopa, inteligenta i żołnierza. Szczególnie gorący jest patriotyzm naszego ludowego żołnierza, zadokumentowany na licznych polach bitew i w walce z reakcyjnymi bandami i w codziennej pracy szkoleniowej. Żołnierz nasz jest nieodrodnym synem miłującego wolność, głęboko patriotycznego narodu polskiego. **Siła ludowego patriotyzmu jest źródłem siły Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Nigdy przed tym nie mieliśmy armii tak znakomicie wyposażonej w nowoczesny sprzęt bojowy jak obecnie. Polska przedwrześniowa rządzona przez klikę faszystowskich militarystów na cele wojskowe przeznaczała z budżetu państwowego ogromne sumy. A przecież stara armia polska była bardzo źle uzbrojona i wyekwipowana, znajdowała się pod tym względem niemal na szarym końcu wśród państw europejskich. Jeden z wybitniejszych przedstawicieli reżymu sanacyjnego, współwinowajca klęski wrześniowej, gen. Rayski, próbując się uchylić od odpowiedzialności za fatalny stan polskiego lotnictwa w r. 1939 stara się wyolbrzymić w broszurze wydanej w r. ub. w Londynie wpływ złego stanu gospodarki na stan przygotowań obronnych przedwrześniowej Polski. Sens chwytów polemicznych zastosowanych przez niefortunnego eks-szefa Departamentu Lotnictwa M.S.Wojsk. jest aż nazbyt przejrzysty, ale nie ulega wątpliwości, że w lamentach na temat skutków fatalnego stanu gospodarki (kapitalistycznej) jest sporo prawdy. Obronność państwa jest w wysokim stopniu uwarunkowana jego rozwojem ekonomicznym. Rozkładająca się, zacofana gospodarka kapitalistyczno-obszarniczej Polski była jednym ze źródeł słabości armii przedwrześniowej. Na odwrót dzisiejszy potężny, żywotny, wspaniale rozwijający się system gospodarczy Polski Ludowej, **potężna siła planowej i socjalistycznej ekonomiki jest źródłem siły Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Stara armia polska wychowywana w duchu kastowym, murem przesądów, oszczerstw i mechanicznej tresury odgradzana była od

mas ludowych. **Armii tej używano często przeciw robotnikom i chłopom** jako instrumentu ucisku i panowania klasowego burżuazji. Pod dowództwem pańskich synków, burżuazyjno-obszarniczych oficerów sanacyjnych i endeckich, występowali żołnierze jako ślepe narzędzie przeciw robotnikom i Czerwonej Gwardii Zagłębia Dąbrowskiego w r. 1919, przeciw walczącym robotnikom krakowskim i tarnowskim w listopadzie 1923 r., przeciw chłopom Ukrainy Zach. i Białorusi Zach., przeciw chłopom Rzeszowskiego i Ropczyckiego i wielu innych okręgów w czasie krwawych i hańbiących imię Polski pacyfikacji w latach 1930-32, 1933, 1937. Antyludowy charakter armii przedwrześniowej osłabił jej znaczenie wojskowe i był jednym z powodów jej katastrofalnej klęski w 1939 r. Odrodzone Wojsko Polskie ma zasadniczo inny charakter, jest wychowane w duchu miłości i wierności dla ludu pracującego. Rozwinęły i nadal rozwijają się najrozmaitsze formy łączności wojska zarówno z fabrykami jak i z gromadami wiejskimi. **Codzienna, wielostronna, pogłębiająca się braterska łączność z szerokimi masami ludowymi jest źródłem siły Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Stara armia polska wychowana była w duchu nienawiści do ZSRR i rewolucji socjalistycznej. Klika sanacyjna przeżarta przez agentury hitlerowskie, zaślepiona nienawiścią do mas ludowych i ZSRR, przepojona egoizmem ginącej klasy wyzyskiwaczy wbrew najoczywistszemu interesowi narodu butnie i zbrodniczo odrzuciła proponowaną przez ZSRR pomoc wojskową przeciw hitlerowskiemu najazdowi. Bezmyślna, awanturnicza, zdradziecka polityka satrapów sanacyjnych była jednym z głównych źródeł słabości starej armii i przyczyn klęski wrześniowej. Odrodzone Państwo i Wojsko Polskie wyrastało i krzepło w oparciu o potężną pomoc bratniego Związku Radzieckiego. Przyjaźń polsko-radziecka hartowała się w ogniu wielkiej wojny wyzwoleńczej, cementowała ją krew żołnierzy polskich i radzieckich wspólnie przelana na tylu polach bitew z hitlerowskim imperializmem. Przyjaźń polsko-radziecka jest dziś potężnym czynnikiem politycznym kształtującym nowe oblicze ideologiczne naszego wyzwolonego narodu. **Siła przyjaźni polsko-radzieckiej jest źródłem siły Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Już z pobieżnego omówienia tych kilku problemów, które poruszyłem dotychczas, widać, że Odrodzone Wojsko Polskie różni się zasadniczo od starej armii przedwrześniowej, tak jak nowy ustrój de-

mokracji ludowej różni się zasadniczo od wszystkich poprzednich form ustrojowych zapisanych w tysiącletniej historii naszego narodu. Nie znaczy to jednak, że odrzucamy dziedzictwo historii narodu i jego sił zbrojnych. **Przeciwnie, Odrodzone Wojsko Polskie nawiązuje i czerpie siłę z najlepszych tradycji walk o wolność i byt narodowy,** z puścizny twórczej pracy kulturalnej minionych pokoleń, z tradycji sławnych bitew i czynów zbrojnych, które na przestrzeni wieków niejednokrotnie okrywały chwałą oręż polski i miały doniosłe znaczenie dla Polski, a w wielu wypadkach również i dla Europy. Nawiązujemy np. do sławnych tradycji walk Bolesławów o Odrę i Bałtyk, do wielkiego zwycięstwa odniesionego pod Grunwaldem przez zjednoczoną słowiańszczyznę, do bohaterskiej epopei naszych powstań narodowych przeciw caratowi i Prusakom w 1794 r., przeciw pruskiemu okupantowi w 1806 i 1848 r., przeciw jarzmu austriackiemu w 1809, 1846 i 1848 r., przeciw dławiącemu Polskę i Europę despotyzmowi carskiemu w 1830-31 r. i 1863-64 r.

Żołnierzom Odrodzonego Wojska Polskiego nieraz przypominamy ocenę naszych powstań narodowych dokonaną przez wielkiego Lenina:

„Wiadomo, że K. Marks i Fr. Engels uważali za bezwzględnie obowiązujące dla całej demokracji zachodnio-europejskiej a tym bardziej dla socjaldemokracji, czynne poparcie postulatu niepodległości Polski. Dla okresu piątego i siódmego dziesięciolecia wieku zeszłego, okresu burżuazyjnej rewolucji Austrii i Niemiec, okresu „reformy chłopskiej" w Rosji, stanowisko to było stanowiskiem najzupełniej słusznym oraz jedynym konsekwentnie demokratycznym i proletariackim. Póki masy ludowe Rosji i większości krajów słowiańskich spały jeszcze głębokim snem, póki w krajach tych nie było samodzielnych, masowych ruchów demokratycznych, póty szlachecki ruch wyzwoleńczy w Polsce nabierał olbrzymiego, pierwszorzędnego znaczenia ze stanowiska demokracji nie tylko ogólnorosyjskiej, nie tylko ogólnosłowiańskiej, lecz i ogólnoeuropejskiej.

Ale jeśli to stanowisko Marksa było najzupełniej słuszne dla okresu od czwartego do ósmego dziesięciolecia wieku XIX, to przestało być słuszne u progu wieku XX. Samodzielne ruchy demokratyczne i nawet samodzielny ruch proletariacki obudziły się w większości krajów słowiańskich i nawet w jednym z najbardziej zacofanych krajów słowiańskich, w Rosji. Polska szlachecka zniknęła i ustąpiła

miejsca Polsce kapitalistycznej. W tych warunkach Polska nie mogła nie stracić swego wyjątkowego znaczenia rewolucyjnego".*)

Odrodzone Wojsko Polskie nawiązuje do najlepszych tradycji emigracji powstaniowej, reprezentowanych przez Jarosława Dąbrowskiego, Walerego Wróblewskiego i wielu innych mężnych żołnierzy powstania styczniowego i Wielkiej Komuny Paryskiej. Wspaniała postać Jarosława Dąbrowskiego czołowego organizatora powstania styczniowego, późniejszego dowódcy i męczennika Komuny Paryskiej uosabia nowy kierunek w polskim ruchu niepodległościowym, ściśle wiążący sprawę wyzwolenia narodowego z potężnym nurtem międzynarodowej walki o socjalne wyzwolenie proletariatu. Wychowujemy żołnierza polskiego w poszanowaniu dla pionierskiej, ofiarnej i płodnej w skutkach pracy i walki Pierwszego Proletariatu, który zakładał podwaliny sojuszu bojowego między polską klasą robotniczą a rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Od Pierwszego Proletariatu poprzez pierwszy powszechny strajk majowy robotników łódzkich w 1892 r., poprzez wierną sprawie internacjonalizmu SDKPiL, poprzez bohaterską KPP i jednolitofrontowe grupy PPS-owców przejawia się ten coraz potężniejszy nurt rewolucyjny, który stanowi dziś chlubę nie tylko klasy robotniczej, ale i całego narodu polskiego.

Komuniści polscy byli czołowymi organizatorami sławnej brygady Dąbrowszczaków, która na polach Hiszpanii bohatersko biła się z watahami faszystów Franco „Za waszą i naszą wolność". Brygada ta była jakby zapowiedzią armii nowego typu, armii ludu pracującego, która zrodziła się w ogniu drugiej wojny światowej. Żołnierz Odrodzonego Wojska Polskiego wie, bo widział własnymi oczyma, że prześladowani przez oprawców sanacyjnych komuniści w tragicznych dniach wrześniowych po wyzwoleniu się z kazamat więziennych, chwytali za broń i bili się z hitlerowskim okupantem wówczas, gdy „wódz naczelny", sanacyjny marszałek i jego klika opuścili walczącą jeszcze armię i niesławnie uciekli za granicę. Żołnierz nasz wie, że komuniści polscy byli organizatorami sławnej I Dywizji i I Armii w ZSRR, sławnej GL i AL w okupowanym kraju. Krwią i ofiarą zdobyli komuniści ogromny autorytet w szeregach Odrodzonego Wojska Polskiego, które nigdy nie zapomni o imionach Buczka, Nowotki, Świerczewskiego, Kalinowskiego, Pazińskiego, Jakubowskiego, Szmu-

*) W. Lenin — „O prawie narodów do samookreślenia". Dzieła wybrane, w języku polskim, wyd. dwutomowe, Moskwa 1948, t. 1, str. 823.

lewicza, Zubrzyckiego, Kowalskiego, Szenwalda i tylu innych komunistów poległych w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu polskiego.

Komuniści odegrali ogromną rolę przy budowaniu w wojsku aparatu politycznego, którego nie znała armia przedwrześniowa. W starej armii polskiej podobnie jak i w innych armiach kapitalistycznych chętnie operowano obłudnymi frazesami, że armia jest „wielkim niemową", a więc, że nie wtrąca się do życia politycznego. Politycy burżuazyjni chcieli przy pomocy frazesów o apolityczności armii ukryć fakt, że armia ta jest narzędziem interesów wyzyskiwaczy. Stare dowództwo burżuazyjne zainteresowane było w utrzymywaniu żołnierzy w bierności politycznej. Odrodzone Wojsko Polskie dąży do obudzenia jak największej aktywności politycznej żołnierza i oficera. Nie ukrywamy, że wojsko nasze ma wyraźnie skrystalizowane oblicze polityczne, że jest wojskiem ludowym, wojskiem robotników i chłopów. Partia nie szczędzi wysiłków, aby wzmocnić kadrę oficerów politycznych wiedząc, że wzmacnia tym spoistość i siłę bojową całego wojska.

Partia ma prawo z dumą patrzeć na dotychczasowy dorobek Wojska Polskiego, który w ogromnym stopniu jest dorobkiem ludzi naszej sławnej partii.

PZPR cieszy się ogromnym autorytetem w szeregach żołnierzy i oficerów. **Autorytet i siła PZPR jest ważnym źródłem siły Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Referat tow. Bieruta na kwietniowym Plenum KC PZPR poświęcony walce o pokój, odbił się szerokim echem w naszej armii, która i w tej sprawie podziela uczucia i myśli całego ludu polskiego, nienawidzącego wojny i umiejącego walczyć w obronie pokoju. Szczególnie ważna jest dla wojska wskazówka tow. Bieruta, że „.... trzeba więcej niż dotychczas poświęcać uwagi zagadnieniom obronności, zagadnieniom wojska, zagadnieniom naszej kadry wojskowej i przemysłu zbrojeniowego".

Wojsko Polskie stanowi dziś wielką siłę i opiera się o bazę przemysłową jakiej nigdy nie miała armia przedwrześniowa. Nasze sukcesy gospodarcze mówią o twórczej pracy polskich mas pracujących i wspaniałych osiągnięciach władzy ludowej. Byłoby jednak karygodną lekkomyślnością zadowolić się dotychczasowymi osiągnięciami i nie potęgować wysiłku obronnego w obliczu zbrodniczych przygo-

towań wojennych imperialistów anglosaskich. Podstawowym warunkiem skutecznej obrony pokoju i niepodległości kraju jest systematyczny wzrost produkcji i dochodu narodowego, zwłaszcza zaś produkcji przemysłu ciężkiego. Nasz plan 6-letni przewidujący podwojenie produkcji przemysłowej, przy szczególnym uwzględnieniu wzrostu metalurgii i produkcji obrabiarek, jest jednym więcej dowodem, że władza ludowa realnie ocenia sytuację i faktycznie zabezpiecza obronę suwerenności Polski.

Wzrost produkcji przemysłowej przy szerokim uwzględnieniu potrzeb wojska pozwoli naszej armii na dotrzymanie kroku postępowi techniki zbrojeniowej, na dalszą modernizację uzbrojenia i wyposażenia, na należyte wypełnienie zadań postawionych przez władzę ludową. W związku z tym rosną obowiązki kadry dowódczej, która nie tylko musi pilnie studiować doświadczenia minionej wojny, ale również bacznie śledzić postęp techniczny i jego znaczenie dla organizacji i wyposażenia armii.

Nasze kadry oficerskie w większości swej składają się z elementów proletariackich i biedoty chłopskiej, przy czym w następstwie konsekwentnej polityki partii procent elementu robotniczego systematycznie rośnie i będzie rósł z roku na rok. Fakt ten jest dodatkową gwarancją, że kadra ta należycie wypełni swoje zadania, bo właśnie klasa robotnicza reprezentuje młode, najbardziej prężne, zwarte i twórcze siły narodu, zahartowane w twardej walce z zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem, garnące się do nauki, pełne zapału i wiary w przyszłość.

Nasi młodzi oficerowie-robotnicy mają nie mało trudności w uzupełnianiu luk wykształcenia ogólnego i specjalnego. W tej dziedzinie mogą korzystać i rzeczywiście korzystają z bogatego doświadczenia Armii Radzieckiej i przodującej radzieckiej nauki wojskowej, nauki klasowo im bliskiej, a więc łatwiejszej do zrozumienia i opanowania.

Odrodzone Wojsko Polskie wyrastało u boku i w oparciu o bohaterską pomoc potężnej Armii Radzieckiej, na polach bitew poznawało jej zwycięską siłę, jej patriotyzm i internacjonalizm, wierność dla sprawy ludu pracującego i poszanowanie praw narodów wielkich i małych, geniusz jej dowódców i bohaterstwo żołnierzy. Wojsko i cały naród polski wie, że właśnie Armia Radziecka, która grobami setek tysięcy swych żołnierzy i oficerów usiała ziemię polską, uratowała

nas nie tylko przed niewolą, ale i przed zagładą w Majdankach i Oświęcimiach.

Rocznica tragedii wrześniowej przypomina również tę niesławną rolę, jaką odegrała wówczas imperialistyczna Anglia, obłudna „gwarantka" niepodległości Polski. Imperialiści nawykli do konszachtów z faszystami polskimi i lokajami kapitalizmu w rodzaju Becka, Andersa czy Mikołajczyka, nauczyli się gardzić tego rodzaju usłużnymi dostawcami polskiego mięsa armatniego dla anglosaskich plantatorów kolonialnych. Imperialistom wydaje się, że w podobny sposób jak faszystowskich fagasów można traktować naród polski, że przy pomocy groszowych sofizmatów uda się skłócić Polskę ze Związkiem Radzieckim, lub wewnętrznie skłócić lud polski. Ale dla polskiego robotnika, chłopa i żołnierza znacznie wymowniejsze od sofizmatów są bezsporne fakty, że imperialiści anglosascy pielęgnują nie tylko niedobitki polskiego faszyzmu, ale również opiekują się niemieckimi ludobójcami i pogrobowcami hitleryzmu, że pod protekcją anglosasów organizuje się w Niemczech zachodnich dzika nagonka antypolska i rewizjonistyczna skierowana przeciw granicom zachodnim, wywalczonym krwią polskiego i radzieckiego żołnierza, że na łamach oficjalnej prasy w Anglii i w Ameryce prowadzi się zbrodniczą kampanię za nową wojną przy pomocy wyświechtanych, znanych w Polsce doskonale argumentów goebbelsowskiej propagandy.

Bezsporne fakty prowadzą do prostych logicznych wniosków: umocnić sojusz ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej i wszystkimi siłami broniącymi pokoju i postępu, umocnić Wojsko Polskie i obronność naszego kraju, z wytrwałością i spokojem budować naszą przyszłość, bo rok 1949 dzieli od r. 1939 nie tylko 10 lat, ale cała epoka wojennych i pokojowych zwycięstw ludu pracującego.

Marian Rybicki
I Sekretarz KW PZPR w Krakowie

O postęp na wyższych uczelniach

Partia nasza, której kierownicza rola w budowie podstaw socjalizmu w Polsce z taką siłą zaznaczyła się po Kongresie Zjednoczeniowym na wszystkich odcinkach naszego życia gospodarczego i społecznego, przystępuje do szerokiej ofensywy również na odcinku ideologicznym. Sprawa wyższych uczelni, nauki, kultury i sztuki dojrzała już do postawienia jej w całej ostrości i rozciągłości przed wszystkimi ogniwami Partii, głównie tam, gdzie znajdują się poważniejsze ogniska nauki, kultury i sztuki, a więc przede wszystkim wyższe uczelnie.

Wnioski, które się nasuwają w związku z analizą tego zagadnienia na terenie Krakowa, mogą niewątpliwie w poważnym stopniu przyczynić się do aktywniejszego niż dotąd zainteresowania się całej Partii tymi sprawami w innych ośrodkach kraju.

Krakowski ośrodek naukowy, którego promieniowanie wykraczało zawsze i wykracza daleko poza granice województwa i ziemi krakowskiej, nie może pozostawać na uboczu lub poza zasięgiem oddziaływania tych wszystkich ogromnych rewolucyjnych przemian, które od pięciu lat przekształcają w sposób niespotykany w naszej historii polską rzeczywistość.

Krakowski ośrodek naukowy — stwierdzić to należy z całym naciskiem — nie jest zresztą jedynym w Polsce Ludowej ośrodkiem, w którym czas jak gdyby hamował swoje kroki i przed którego granicami rewolucja socjalna zwalniała dotąd tempo marszu i siłę uderzenia. Podobny stan panuje w większości wyższych uczelni w Polsce i dlatego podsumowanie doświadczeń krakowskich może mieć duże znaczenie dla pracy Partii na terenie wszystkich szkół wyższych.

I

W ciągu pięciu lat od objęcia w Polsce władzy przez masy pracujące z klasą robotniczą na czele radykalnej zmianie uległo oblicze naszej ojczyzny. Dokonane zmiany nie są jednak równomierne we wszystkich dziedzinach. W jednych wysunęliśmy się daleko naprzód, zbliżając się poważnie do realizacji podstaw socjalizmu w Polsce; w innych tempo naszego marszu postępuje wolniej, bądź ze względu na obiektywne opory i trudności, bądź też ze względu na zbyt mały jeszcze wkład pracy i małą mobilizację sił do walki z tymi oporami ze strony Partii, rządu, czy organizacji społecznych.

Na tle naszych osiągnięć na terenie ekonomiki — szczególnie w przemyśle, oraz na froncie organizacyjno-politycznym w zakresie mobilizowania najszerszych mas do pracy nad przebudową naszego ustroju społeczno-gospodarczego — rzuca się w oczy słabość naszej pracy na froncie nauki szczególnie na wyższych uczelniach, z których nie potrafiliśmy jeszcze uczynić ośrodków prawdziwie postępowej nauki w służbie budowy podstaw socjalizmu.

Jakie są przyczyny tego opóźnienia w naszej pracy na wyższych uczelniach, opóźnienia, które jest widoczne w zestawieniu z naszymi osiągnięciami na innych — przodujących w marszu ku socjalizmowi — odcinkach?

Doświadczenie Polski Ludowej w całej pełni potwierdza prawdę, że przemiany w dziedzinie stosunków ekonomicznych wyprzedzają znacznie przemiany w dziedzinie nadbudowy ideologicznej, a co za tym idzie, w dziedzinie kształtowania nowej świadomości.

Odnosi się to również przede wszystkim do starych kadr inteligencji twórczej i pracowników nauki, poddanych przez długie lata oddziaływaniu wrogiej lub obcej nam ideologii.

Marksizm-leninizm uczy nas jednak, że Partii robotniczej nie wolno być jedynie biernym obserwatorem zachodzących w jej oczach procesów, że nie wolno jej wlec się za żywiołowym rozwojem tych procesów, lecz że musi ona świadomie wpłynąć na ich rozwój, przyśpieszając go w kierunku całkowitej przebudowy zarówno ustroju społeczno-gospodarczego jak i świadomości najszerszych mas.

Na tym polega bowiem twórcza, wychowawcza rola Partii nowego typu, że przygotowuje ona i ułatwia narodziny nie tylko nowych stosunków ekonomicznych, ale i jest szermierzem nowej socjalistycznej nadbudowy ideologicznej.

Przed naszą Partią, która w zaciętych walkach zwycięsko łamała i łamie opór wroga klasowego, umacniając i rozszerzając pozycje socjalistyczne w mieście i na wsi, stoi nowe ogromne zadanie: — przeprowadzenia ofensywy ideologicznej na froncie nauki, zmierzającej do uczynienia z wyższych uczelni ośrodków postępowej nauki — ośrodków wychowujących nowe kadry pracowników naukowych, od-

danych idei głębokiego ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu, świadomych budowniczych Polski Socjalistycznej.

Każdy rok opóźnienia w tej dziedzinie, to zahamowanie tempa naszego marszu do socjalizmu, to osłabienie naszej walki o pokój, to pozostawianie w spokoju gniazda i bazy wypadowej wroga klasowego, który wypierany coraz bezwzględniej i konsekwentniej ze wszystkich pozycji naszego życia polityczno- organizacyjnego i gospodarczego, znajduje dziś jeszcze schronienie na ostatnich liniach oporu: na wyższych uczelniach i w szeregach reakcyjnej części kleru, które stanowią dziś okopy Św. Trójcy dla cofającego się pod naszym naciskiem wstecznictwa.

I jeżeli dzisiaj naszym czołowym zadaniem na froncie ideologicznym staje się zwalczanie nacjonalizmu i kosmopolityzmu—to stwierdzić należy, że zarówno kosmopolityzm jak i nacjonalizm znajdują wciąż jeszcze najlepsze dla siebie schronienie w murach wielu wyższych uczelni wśród części profesury oraz w szeregach reakcyjnej części kleru.

Z tych pozycji reakcja prowadzi dziś zaciętą chociaż niejednokrotnie zamaskowaną i dla powierzchownego obserwatora niewidoczną często walkę klasową.

Łatwo byłoby mnożyć tutaj liczne przykłady z gruntu fałszywych i wstecznych wypowiedzi, w jakie obfitują skrypty, podręczniki, a w jeszcze wyższym stopniu wykłady wielu tzw. autorytetów naukowych na wyższych uczelniach, szczególnie w dziedzinie nauk społecznych.

Udział profesorów marksistów lub zbliżających się do marksizmu postępowych profesorów na naszych wyższych uczelniach jest jeszcze minimalny, chociaż ich autorytet i wpływ na kształtowanie oblicza ideologicznego młodzieży stale wzrasta.

My nie mierzymy siły naszych wpływów na wyższych uczelniach wyłącznie ilością członków Partii wśród pracowników naukowych. Wiemy, że linia podziału na uniwersytetach przebiega zupełnie inaczej, stawiając po naszej stronie znaczną część bezpartyjnej profesury. Przytoczone cyfry są jedynie ilustracją charakteryzującą słabość naszej pracy organizacyjnej na tym terenie, gdzie możliwości działania nie są jeszcze należycie wykorzystane.

Na ogólną liczbę ponad 1.500 profesorów i pomocniczych sił naukowych na wyższych uczelniach krakowskich mamy zaledwie 60 członków Partii.

Jeszcze bardziej alarmujący jest stan naszych wpływów wśród młodszych sił naukowych. Na 796 asystentów na wszystkich wyższych uczelniach krakowskich zaledwie 23 należy do PZPR a 27 do ZAMP. Ten brak troski o narastanie młodego narybku naukowców wychowywanych w duchu marksizmu-leninizmu źle świadczy zarówno o dotychczasowej pracy ZAMP-u jak i o opiece ze strony Partii nad tym odcinkiem.

Zdobywanie przez Partię wpływów na wyższych uczelniach ma wciąż jeszcze charakter przyciągania jednostek, a nie szerokiej, otwartej ideologicznej ofensywy.

Szczupłość marksistowskich kadr naukowych na uniwersytetach mieści w sobie poważne niebezpieczeństwo. Wprowadzona na wyższe uczelnie dzięki wysiłkom Partii i rządu, nowa robotniczo-chłopska młodzież studencka dostaje się w krąg oddziaływania starych kadr naukowych, wrogich lub obcych ideologicznie, a w najlepszym wypadku nie rozumiejących naszej rzeczywistości i zachodzących przemian społecznych. Słabość nasza uwidacznia się najmocniej na odcinku nauk najściślej związanych z nadbudową ideologiczną szczególnie w dziedzinie nauk humanistycznych.

II

Dotychczasowa praca Partii nad wzrostem nowych marksistowskich kadr naukowych była dotąd wysoce niedostateczna i nie mogła dać zadowalających rezultatów, jednak wśród młodzieży studiującej na wyższych uczelniach zaszły szczególnie w ciągu ubiegłych dwóch lat bardzo istotne przesunięcia zarówno w składzie socjalnym, jak i w świadomości politycznej.

Zmiana składu klasowego młodzieży studiującej jest bardzo poważnym czynnikiem, stwarzającym dziś korzystniejsze niż przed dwu laty warunki dalszej demokratyzacji wyższych uczelni i rozpoczęcia szerokiej ofensywy ideologicznej na pozycje wroga klasowego.

Zmiana składu klasowego młodzieży akademickiej dotyczy przede wszystkim niższych lat studiów. Już w roku akademickim 1947/1948 na I roku studiów mieliśmy w skali krajowej wg oficjalnych danych 42% młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego, a w b. r. akademickim procent ten wzrósł do 49,4%, podczas gdy w roku akademickim 1946/47 odsetek młodzieży robotniczo-chłopskiej wynosił na wyższych uczelniach zaledwie 18%.

Należy stwierdzić, że odsetek młodzieży robotniczej wielkoprzemysłowej, oraz młodzieży ze środowiska biedoty wiejskiej jest wciąż jeszcze niezadowalający na naszych wyższych uczelniach.

W walce o demokratyzację wyższych uczelni, w walce o wychowanie młodzieży akademickiej w duchu postępu i przywiązania do Polski Ludowej poważną rolę odgrywa ZAMP.

Nasza Partia poprzez swoich członków będących we władzach kierowniczych ZAMP ma możność odpowiedniego oddziaływania na odcinek akademicki. W ostatnim okresie nastąpiło poważne ożywienie zainteresowania Partii ZAMP-em. Konkretnym tego wyrazem stały się doniosłe uchwały Biura Organizacyjnego KC PZPR w sprawie pracy ZAMP-u i aktualnych zagadnień studenckich.

Biuro Organizacyjne KC dokonując oceny sytuacji na odcinku młodzieży akademickiej, wskazując błędy i odchylenia w dotychczasowej pracy ZAMP-u wytyczyło jednocześnie drogi prowadzące do zasadniczego przełomu na terenie wyższego szkolnictwa.

W chwili obecnej ZAMP skupia w swoich szeregach 26 tysięcy studentów, co stanowi w skali krajowej 23% ogółu młodzieży studiującej.

Jeżeli chodzi o środowisko krakowskie to na ogólną liczbę 22.630 studentów w Krakowie, członków ZAMP-u jest 4.747 tj. 21%.

Te osiągnięcia organizacyjne ZAMP-u pozwalają mu na coraz skuteczniejsze wypieranie elementów reakcyjnych z organizacji ogólnostudenckich, Bratnich Pomocy, Kół Naukowych, pozwalają temu związkowi na coraz żywsze oddziaływanie na całą młodzież akademicką poprzez ogólno-akademicką Federację Polskich Organizacji Studenckich, która skupia na platformie demokracji ludowej olbrzymią większość stowarzyszeń akademickich i w której ZAMP-owcy odgrywają kierowniczą rolę.

Niezaprzeczalny wzrost liczbowy ZAMP-u, wyrażający się podczas ostatniego roku akademickiego w środowisku krakowskim cyfrą ponad 100% jest nierównomierny, lecz bardzo charakterystyczny. Z około 2.500 studentów zorganizowanych przed połączeniem organizacji młodzieżowych, tj. przed lipcem 1948 r. w AZWM „Życie", ZNMS, „WICI" i ZMD znalazło się w ZAMP-ie na początku roku akad. 1948/49 zaledwie 1.500 studentów.

Było to w dużej mierze wynikiem początkowo niesłusznej linii polityki władz ZAMP-u, które przenosząc mechanicznie partyjny styl pracy na teren swojej organizacji, chciały z niej uczynić organizację, skupiającą jedynie w pełni już ukształtowaną światopoglądowo w duchu marksizmu-leninizmu młodzież akademicką. Kierownictwo ZAMP-u w trosce o czystość ideową swoich szeregów wyrzekało się możliwości odziaływania ideologicznego na olbrzymią większość młodzieży, która z natury rzeczy z uwagi na swój wiek i nacisk obcej ideologii nie mogła posiadać jeszcze skrystalizowanego światopoglądu i dla której właśnie ZAMP jako szeroka organizacja ideowo-wychowawcza powinien być szkołą wychowania politycznego.

W środowisku krakowskim błędy te wyrażały się m. in. w przeprowadzaniu niejednokrotnie b. surowych egzaminów przy wstępowaniu do ZAMP-u, egzaminów jakich nie urządza się przy przyjmowaniu do Partii. Pytano np. młodych ludzi przychodzących dopiero na wyższe uczelnie o konferencję Zimmerwaldzką, żądano przeprowadzania analizy różnic między idealizmem a materializmem itp. Język jakim ZAMP-owcy przemawiali na zebraniach organizacyjnych był językiem częstokroć niezrozumiałym dla politycznie słabo przygotowanej części młodzieży, szczególnie dla pochodzącej ze środowiska chłopskiego. Temu też należy przypisać bardzo ograniczone początkowo wpływy ZAMP-u wśród młodzieży wiejskiej i szczupłość kierowniczego aktywu chłopskiego w ZAMP-ie.

Błędem było również wprowadzenie przy przyjmowaniu do ZAMP-u faktycznego okresu kandydackiego oraz stosowanie b. ostrych partyjnych kryteriów pochodzenia klasowego przy przyjmowaniu nowych członków.

Po znanych uchwałach Biura Organizacyjnego KC naszej Partii o błędach pracy na odcinku młodzieżowym, ZAMP przeszedł na nowe formy szerokiej pracy wśród młodzieży akademickiej zdobywając w krótkim czasie tysiące nowych członków i zwiększając poważnie swój wpływ na masy młodzieży niezorganizowanej.

Ten korzystny wzrost organizacyjny ZAMP-u nie został jeszcze dotychczas należycie wykorzystany dla wzmożenia pracy ideologicznej w walce o postępowe oblicze naszej nauki.

Coraz lepsza sprawność organizacyjna ZAMP-u nie idzie jeszcze w parze z odpowiednim poziomem ideologicznym i naukowym jego członków.

Przyczyną tego zaniedbania było niewątpliwie zbyt małe dotąd zainteresowanie członków i kierownictwa ZAMP-u zagadnieniami nauki i niewłaściwy często do nich stosunek.

Młodzież ZAMP-owa pochłonięta zbyt jednostronnie pojętą pracą polityczno - organizacyjną niejednokrotnie zapominała o konieczności stałego podnoszenia poziomu swojego wykształcenia i postępów w nauce. Będąc młodzieżą przodującą politycznie na wyższych uczelniach, nie zawsze była młodzieżą przodującą jeżeli chodzi o wyniki w nauce. Hasło: **ZAMP-owiec przodującym studentem** zbyt rzadko było tłumaczone na język konkretny.

Jeżeli chodzi o cyfry obrazujące ten stan na terenie Krakowa, to w Zarządzie Okręgowym ZAMP-u 37% studentów ma zaległości w studiach. W zarządzie uczelnianym ZAMP-u na Uniwersytecie Jagiellońskim zaległości ma 25% aktywistów.

W zarządzie ZAMP-u na Akademii Górniczo - Hutniczej powtarza rok 20%, a zaległości ma 40% członków.

Jeżeli chodzi o aktyw dołowy ZAMP-u to uczy się on naogół lepiej. Wśród przewodniczących kół powtarzających lata w zasadzie nie ma, zaległości ma 9%.

Następstwem tych niewystarczających postępów w nauce wśród aktywu ZAMP-u jest wspomniany już katastrofalny stan na odcinku młodszych sił naukowych i bardzo nikła ilość kandydatów z ZAMP-u na stanowiska asystentów.

Niewątpliwie położenie nacisku w pracy organizacyjnej ZAMP-u na postępy w nauce przez przyjście z pomocą posiadającym zaległości, przez stałą opiekę zespołów samopomocy naukowej i otoczenie specjalną uwagą przodującej w nauce młodzieży, przyczyni się do przełamania naszych dotychczasowych trudności w doborze nowych kadr asystentów — związanych ideologicznie z naszą rzeczywistością.

Doniosłe zadania stoją przed ZAMP-em również na odcinku **kół naukowych,** których w Krakowie jest po reorganizacji 30 i które stać się powinny poważnym instrumentem w walce o postępową treść nauki na naszych wyższych uczelniach.

Dotychczasowa działalność jak to wynika ze sprawozdań w minimalnym tylko stopniu uzasadnia obecną ich nazwę „kół naukowych". Z reguły nie zajmowały się one sprawami nauki, lecz zamieniały się

w kółka towarzysko - samopomocowe pozostające niejednokrotnie pod wpływami kleru.

Ostatnio po przeprowadzeniu na wiosnę b.r. wyborów do zarządów zreorganizowanych kół naukowych, do których weszli obecnie w 54% ZAMP-owcy, oczekujemy od nich, że dokonają oni przełomu w dotychczasowym stylu pracy kół naukowych i że uczynią z nich instrument walki o nową postępową treść nauki. Koła naukowe muszą się stać terenem, gdzie młodzież nauczy się łączyć pracę naukową ze sprawą budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Poważny opór przenikaniu ideologii postępowej na wyższe uczelnie stawia zorganizowana działalność reakcyjnej części kleru, który poprzez podporządkowane sobie klerykalne organizacje akademickie wszelkimi sposobami stara się utrzymywać młodzież studiującą w okowach wstecznictwa.

Wróg klasowy coraz mocniej koncentruje uwagę na takich organizacjach kierowanych przez kościół jak: Sodalicja Mariańska, Iuventus Christiana, czy Caritas Academica, starając się je wykorzystać do walki z nami na terenie wyższych uczelni.

Sodalicje Mariańskie prowadząc b. ożywioną akcję szkolenia ideologicznego, przyczyniają się do fanatyzowania religijnego młodzieży. Dążą one do wywołania w społeczności akademickiej sztucznego i narzucanego nam przez wroga podziału na wierzących i niewierzących, aby w ten sposób rozbić rodzący się wspólny front demokratycznej młodzieży skupiającej się coraz mocniej poprzez Federację Polskich Organizacji Studenckich na platformie walki o pokój i konkretnych zadań w odbudowie zniszczonego kraju.

Szczególnie silne jest oddziaływanie Sodalicji Mariańskiej i innych organizacji klerykalnych na akademicką młodzież żeńską. Nasza walka ideologiczna na tym odcinku jest jeszcze słaba. Wielkie zadania stoją tu przed ZAMP-em, który w Krakowie na 4.800 członków liczy 800 studentek tj. zaledwie 17%.

Poważnym ośrodkiem naszego oddziaływania na młodzież niezorganizowaną i wahającą się ideologicznie jest Federacja Polskich Organizacji Studenckich grupująca na bazie demokracji ludowej wszystkie organizacje studenckie, a więc koła naukowe, akademickie zrzeszenia sportowe i Bratnie Pomoce.

Federacja koordynuje pracę tych organizacji ogólno - studenckich i jest organizacyjnym wyrazem szerokiego frontu demokratycznego na wyższych uczelniach. Dzięki Federacji mamy możność naprawić wypaczenia, które zaznaczyły się w pierwszym okresie działalności ZAMP-u na wyższych uczelniach, a które prowadziły do oddawania grup młodzieży chwiejnej politycznie i niezorganizowanej w ZAMP-ie pod wpływy reakcji. Wypaczenia te groziły oderwaniem ZAMP-u od mas studenckich stojących poza związkiem.

Wyrzekając się metody odgórnego komenderowania FPOS-em, ucząc się współpracować z młodzieżą niezorganizowaną i w toku tej współpracy umiejętnie na nią oddziaływać — ZAMP potrafi niewąt-

pliwie doprowadzić do radykalnej zmiany w obliczu ideowym ogromnej większości młodzieży akademickiej oraz całkowicie odizolować od niej elementy świadomie reakcyjne i wrogie.

Warunki dokonania takiego przełomu niewątpliwie narastają w szeregach młodzieży, która widzi wspaniały wzrost naszego budownictwa, którą coraz bardziej porywa rozmach naszych planów gospodarczych, przekształcających oblicze Polski z kraju zacofanego gospodarczo w kraj przemysłowo - rolniczy.

Wyrazem tych przemian, które zachodzą w szeregach niezorganizowanej młodzieży były tegoroczne pochody i wiece pierwszomajowe.

Jeżeli porównamy cyfrę 14.000 studentów biorących udział w tegorocznej manifestacji z cyfrą 49 studentów w 1946 roku, 250 studentów w 1947 roku i 3.000 studentów w 1948 roku w pochodach pierwszomajowych, to widzimy wszelkie znamiona organizacyjnego przełamania oporu reakcji na wyższych uczelniach.

Te niewątpliwe osiągnięcia organizacyjne należy obecnie wykorzystać i pogłębić ideologicznie. Musimy się nauczyć coraz konsekwentniej i coraz bardziej umiejętnie wypierać wpływy wroga klasowego z naszych wyższych uczelni, musimy doprowadzić do całkowitej izolacji przeciwnika od mas młodzieży akademickiej.

Jeżeli więc chodzi o rozszerzanie naszych wpływów na masy studenckie, to dzięki istnieniu ZAMP-u, który przy pomocy naszej Partii przezwycięża swoje błędy, dzięki nowej strukturze FPOS posiadamy dziś jasne perspektywy i wyraźną drogę działania.

Poprzez ZAMP Partia nasza zdobyła sobie możliwość oddziaływania na młodzież akademicką, ZAMP staje się dla Partii coraz lepszą transmisją do tej młodzieży. Wreszcie część najbardziej dojrzałego i ukształtowanego ideologicznie w duchu marksizmu - leninizmu aktywu ZAMP-u zasila i zasilać będzie szeregi naszej Partii.

III

Postawmy z kolei pytanie, jakie są w chwili obecnej bezpośrednie wpływy naszej Partii na terenie akademickim w Krakowie, jaki jest zakres oddziaływania członków Partii na wyższych uczelniach, jaki jest ich udział w walce ideologicznej o nowe oblicze naszych uniwersytetów.

Cyfry, które w tej dziedzinie posiadamy, wskazują na ogromne zaniedbanie i słabość organizacji partyjnych na wyższych uczelniach Krakowa w porównaniu z organizacjami partyjnymi w zakładach przemysłowych, na wsi i w mieście.

Ogółem mamy dziś na wszystkich wyższych uczelniach Krakowa na ponad 22 tys. studentów — poza 5 tysiącami ZAMP-owców — zaledwie 862 członków PZPR.

Ta niezwykle niska liczba członków naszej Partii rozłożona jest w sposób bardzo nierównomierny na poszczególne uczelnie i wydziały.

Najgorzej wyglądają nasze wpływy na najstarszej i największej uczelni krakowskiej — na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Na 12.051 studiującej młodzieży posiadamy członków naszej Partii 156 czyli zaledwie ponad 1%. Prócz tego posiadamy na U. J. na ogólną liczbę około 800 pracowników naukowych, zaledwie 37 czł. Partii.

Na poszczególnych wydziałach, a w szczególności w dyscyplinach mających największe znaczenie dla walki ideologicznej, wpływy nasze są jeszcze słabsze.

Dość powiedzieć, że na Wydziale Humanistycznym U.J. mającym pierwszoplanowe znaczenie dla frontu ideologicznego na ogólną liczbę 2.768 studentów jest 4 członków Partii. ZAMP-owców jest tam 222, a więc również w porównaniu z przeciętną dla studentów Krakowa 21% najmniej, bo zaledwie 8%.

Bardzo słabe są wpływy Partii na licznych w Krakowie wyższych szkołach artystycznych i na Akademii Handlowej, gdzie na 2,746 studentów jest 39 członków Partii.

Najwyższy odsetek członków PZPR spotykamy natomiast na wydziałach politechnicznych i Akademii Górniczo - Hutniczej, gdzie przekracza on 10% ogółu młodzieży studiującej.

Za ten stan rzeczy szczególnie alarmujący, jeżeli chodzi o U.J. — odpowiedzialny jest Komitet Wojewódzki i Miejski naszej Partii, które, stwierdzić to należy samokrytycznie, nie poświęcały dotąd dostatecznej uwagi pracy na wyższych uczelniach.

Faktem jest, że do chwili obecnej nie powołano u nas pomimo wyraźnych dyrektyw Komitetu Centralnego partyjnego kolegium międzyuczelnianego do koordynacji i kierowania całą pracą polityczną na terenie akademickim.

Faktem jest również, że na 12 wyższych uczelni w Krakowie jedynie 5 posiada podstawowe organizacje partyjne.

Najpoważniejszym brakiem naszych organizacji podstawowych na wyższych uczelniach jest niewątpliwie fakt, że nie żyją one dotąd specyfiką swojego terenu, życiem wyższych uczelni, zagadnieniami walki ideologicznej, lecz w ogromnej większości wypadków mają jeszcze charakter formalny, grupując jedynie organizacyjnie członków Partii na terenie akademickim.

Nie widać było dotąd kierowniczej roli Partii na wyższych uczelniach, które na skutek tego pozostawały na ogół poza zasięgiem zainteresowań, zarówno Miejskiego jak i Wojewódzkiego Komitetu Partii.

IV

Jakie są najważniejsze pozycje przeciwnika na wyższych uczelniach, oraz jakie są formy i metody walki stosowane przez wroga klasowego?

W swoim oddziaływaniu ideologicznym reakcja znajduje na wyższych uczelniach poważne oparcie w postaci tej części naszej

profesury, która z uporem trwa na wstecznych społecznie pozycjach, nie docenia dorobku polskiej postępowej nauki i zapatrzona we wzory burżuazyjnej nauki w niedostatecznym stopniu lub wcale nie zapoznaje się ze zdobyczami przodującej dziś nauki radzieckiej i nie przekazuje tych zdobyczy naszej młodzieży.

Ta część profesury skostniała na dawnych pozycjach naukowych, całkowicie oderwana od przemian społecznych dokonywających się w Polsce i świecie, głosi nadal z katedr idealistyczne teorie, podtrzymując w ten sposób w umysłach młodzieży przeżytki przezwyciężonego już u nas ustroju kapitalistycznego.

W tej części profesury znajdujemy dziś również najwięcej gorących wyznawców kosmopolityzmu, który stał się religią współczesnego imperializmu amerykańskiego.

Minęły już bezpowrotnie na naszych uczelniach czasy, kiedy reakcyjni wykładowcy występowali z jawnie wrogimi, podburzającymi wypowiedziami przeciwko władzy ludowej, wypowiedziami, które mobilizowały do walki przeciwko nam w latach 1945 — 1947 poważny odłam młodzieży, uzbrajały i rozzuchwalały spadkobierców ONR-u i endecji usiłujących wzorem lat przedwojennych narzucić faszystowskie piętno życiu akademickiemu.

Dzisiaj zmieniła się gruntownie płaszczyzna walki klasowej i jej formy na wyższych uczelniach. W obliczu ogromnego wzrostu siły i autorytetu naszego państwa ludowego w masach społeczeństwa, wrogowie stulili uszy i stracili swą dawną buńczuczność. Jednak walka trwa nadal, ale dziś jest ona zamaskowana pozorami burżuazyjnej „naukowości", dziś toczy się ona w zaciszu zakładów, kół naukowych i seminariów, na płaszczyźnie nie mającej rzekomo nic wspólnego ze sprawami „polityki". Na miejsce do niedawna jawnej wrogości i ostrej, bezpośredniej polemiki z podstawami światopoglądowymi naszego ustroju — powstają nowe formy walki, przystosowane do zmienionych i znacznie trudniejszych warunków, w jakich wypadło dziś pracować reakcji. Nie mogąc już dzisiaj otwarcie rzucać z katedr haseł antyludowych i nie mogąc jawnie nastawiać młodzieży przeciwko nam, reakcyjna część profesury usiłuje odciągnąć tę młodzież od wszystkiego, co jest związane z naszą rzeczywistością, od wszystkiego, co rozbudza w młodzieży zainteresowanie i zapał do twórczej pracy nad budową Polski Ludowej.

Ulubioną metodą tej części profesury stało się uparte przemilczanie całego postępowego dorobku naukowego zarówno w Polsce jak i przede wszystkim w Związku Radzieckim, gdzie w warunkach ustroju socjalistycznego nauka zdobyła nowe olbrzymie możliwości rozwoju.

Wypróbowaną metodą stała się szeroko uprawiana na naszych wyższych uczelniach ucieczka od współczesności w zakresie nauk historycznych, ekonomicznych i społecznych.

Ta ucieczka od rzeczywistości w głąb zamierzchłych, najchętniej starożytnych czasów, to staranne unikanie wszelkich zagadnień wy-

magających zajęcia stanowiska wobec spraw współczesnych — oto środki odciągania młodzieży przez reakcyjną część profesury od konkretnych form pracy dla Polski i od tego wszystkiego, czym żyje i z czego wyrasta swoimi korzeniami nasz obóz demokracji ludowej. Czyż nie jest typowym przykładem ucieczki od wszystkiego co ma związek ze współczesnością, jeżeli wykładowca filozofii dla przyrodników, matematyków i chemików Wydziału Matemat. - Przyrodniczego U.J. w swoich wykładach jednostronnie zagłębia się w filozofię scholastyczną, apoteozuje filozofów kościoła z Tomaszem z Akwinu na czele, poświęcając mu szereg godzin, jeżeli całymi dniami „przerabia“ Kanta, a z filozofią marksistowską „załatwia się“ w ciągu 10 minut? O tej ucieczce od rzeczywistości mówi nam zarówno tematyka wykładów uniwersyteckich, jak i tematyka olbrzymiej większości prac magisterskich i doktorskich, rozdawanych, a częstokroć wprost narzucanych studentom przez profesorów.

Typowym objawem braku powiązania naszej nauki z życiem i potrzebami Polski Ludowej jest drukowany rokrocznie spis wykładów U.J., gdzie na Wydziale Humanistycznym w zakresie historii spotykamy ogromne ilości godzin poświęcone na wykłady prehistorii, historii starożytnej i średniowiecznej przy jednoczesnym pominięciu historii Związku Radzieckiego, przy pokaźnej liczbie wykładów na temat dziejów najnowszych Francji, Niemiec, Anglii do XX wieku włącznie. Zainteresowanie U.J. historią naszego wschodniego sąsiada i sojusznika wyczerpuje na razie wykład prof. H. Mościckiego o historii Rosji w dobie panowania Mikołaja I. (!) Brak jest zupełny wykładów poświęconych zagadnieniom materializmu historycznego. W zakresie filozofii i językoznawstwa zwraca uwagę bogato rozbudowana co do ilości wykładowców, godzin wykładów i tematyki filologia klasyczna, niemiecka i angielska przy zadziwiająco ubogim studium języka i literatury rosyjskiej.

Czyż nie jest wreszcie wyrazem nacisku wroga klasowego na naszą młodzież fakt, że na U.J. anglistykę studiuje 428 słuchaczy, romanistykę — 170, germanistykę — 43, a rusycystykę tylko 9?

V

Zapytajmy z kolei, jakie czynniki utrudniają nam walkę z reakcyjną częścią profesury i wyeliminowanie jej wpływów z naszych wyższych uczelni?

Wydaje mi się, że w dużej mierze przeszkodą jest tu również postawa części naszych partyjnych profesorów i naszych partyjnych kół naukowych, które znajdują się wciąż jeszcze pod przemożnym urokiem i sugestią niezastąpioności i wysokiej fachowości tych profesorów. Powszechnym jeszcze u nas objawem jest nadmierne korzenie się przed tradycyjnymi wielkościami nauki burżuazyjnej oraz oportunistyczna klanowa solidarność panująca w środowiskach naukowych.

Ta źle pojęta pseudo - solidarność profesorska utrudnia i hamuje prowadzenie otwartej ofensywnej walki ideologicznej na wyższych uczelniach, zamazuje linię podziału i utrudnia młodzieży orientację w skomplikowanych wiązaniach nadbudowy.

Ta błędnie pojęta solidarność środowisk naukowych sprzyja utrzymywaniu się wielu profesorów na chwiejnych lub wrogich stanowiskach ideologicznych, opóźnia procesy polaryzacji ideologicznej, szerzy zamęt w głowach niewyrobionej jeszcze politycznie części młodzieży.

Podkreślić również należy zbyt małą czujność klasową na przejawy walki ideologicznej oraz niedostateczne jeszcze odsłanianie przez naszych naukowców klasowo wrogiego charakteru głoszonych z katedr poglądów naukowych.

Fakt, że część reakcyjnej profesury zmieniła formy walki, wpływa często w sposób usypiający na czujność klasową naszych towarzyszy partyjnych na wyższych uczelniach.

Nie dostrzegają oni lub lekceważą przeciwnika, który ich zdaniem uchyla się od walki lub kapituluje. Zapominają, że wróg klasowy co najwyżej zmienia formy walki na bardziej zamaskowane, bardziej wyrafinowane, mniej rzucające się w oczy, lecz zawsze wykorzystuje on i wykorzystywać będzie każdą sposobność do podważenia naszej władzy.

Płynący stąd nakaz wzmożenia czujności wobec oddziaływania wroga, nakaz demaskowania go na każdym kroku i wypierania z zajmowanych pozycji, nie stał się jeszcze powszechną, obowiązującą normą działania wśród naszych partyjnych kadr naukowców na wyższych uczelniach. Co do czujności wobec ideologicznego oddziaływania wroga są na terenie krakowskich wyższych uczelni bardzo duże zaniedbania.

Jest rzeczą charakterystyczną, że cały szereg jaskrawo szkodliwych skryptów i podręczników przez długi czas nie mógł się doczekać w Krakowie należytej krytyki ze strony naszych towarzyszy partyjnych profesorów i gdyby nie interwencje i alarmy z zewnątrz stanowiłyby one prawdopodobnie nadal podstawowy materiał „naukowy" dla studentów uczelni krakowskich.

O ogromie obskurantyzmu świadczy krakowski podręcznik socjologii, w którym autor usiłuje przekonać swoich studentów z Akademii Handlowej, że energia psychiczna może być przekształcona w energię fizyczną czego dowodem są stoliki wirujące.

Nie zamykając oczu na brak czujności wobec podręczników, skryptów i wykładów, musimy stwierdzić, że w ciągu ostatniego roku akademickiego również na U.J. dokonano całego szeregu słusznych przesunięć personalnych eliminując niektóre siły profesorskie, jaskrawo obce ideologicznie.

Zmienił się korzystnie skład senatu akademickiego. Rektorat i szereg dziekanatów zostały obsadzone przez postępowych profesorów.

Dzisiaj z katedr ekonomii nie płynie już jawnie liberalno-burżuazyjna nauka, gloryfikująca ustrój kapitalistyczny.

Ale na filozofii i psychologii U. J. panuje jeszcze niepodzielnie kierunek idealistyczny, bujnie krzewi się metafizyka, fenomenologia, intuicjonizm i katastrofizm.

Naszą młodzież robotniczo-chłopską na wyższych uczelniach, młodzież, która ma przemieniać otaczający ją świat i wychowywać nowych ludzi epoki socjalizmu, oddajemy pod oddziaływanie takiego np. profesora, który głosi, że jego własne „ja“ w ostatecznym obrachunku nie jest niczym innym jak tylko fantomem, zwidem jakiegoś odwiecznego drugiego „ja“, niepodlegającego żadnym przemianom. Co gorsza poglądy tego rodzaju głoszone z katedr nie spotykają się na naszych uniwersytetach z należytym odporem, czy krytyką i w ten sposób idealistyczna filozofia płynie jako oficjalna nauka w umysły młodzieży.

Poważną przeszkodą w zwalczaniu błędnych i obcych nam poglądów naukowych jest niewłaściwy nawet wśród naszej partyjnej profesury stosunek do krytyki i samokrytyki. Dla szeregu naszych naukowców wszelka krytyka błędów wciąż jeszcze traktowana jest jako atak osobisty, powodujący najczęściej całe morze skarg, obraz i żalów, a niejednokrotnie wstrzymanie się od twórczości naukowej tam, gdzie ona została poddana krytyce.

Wydaje się rzeczą konieczną przenieść i zaszczepić wśród naszych naukowców ten zdrowy stosunek do krytyki i samokrytyki, który już dziś cechuje przodującą część polskiej klasy robotniczej skupioną w Partii i Związkach Zawodowych, a co w sferach naukowych radzieckich stanowi istotny czynnik postępu i rozwoju nauki.

Mówiąc o walce ideologicznej i obowiązku czujności na wyższych uczelniach nie można pominąć zagadnienia towarzystw naukowych, a w szczególności w Krakowie Polskiej Akademii Umiejętności, która święciła niedawno 75 rocznicę swego istnienia.

Obecna działalność tej tak zasłużonej w przeszłości placówki naukowej i charakter jej wydawnictw wskazują, że postęp pod tym względem jest zbyt powolny, że jak dotychczas słabo przenika tam jeszcze postępowa marksistowska myśl naukowa. Należy szybciej niż dotychczas dążyć do tego, aby powiązanie PAU z naszą obecną rzeczywistością nie ograniczało się do wysokich subwencji wypłacanych jej przez państwo ludowe.

VI

Obowiązek zachowania czujności i prowadzenia nieustępliwej walki z przejawami wrogiej ideologii nie oznacza, że powinniśmy w sposób sekciarski rezygnować ze współpracy z poważnym odłamem naszej profesury, który nie zajmując jeszcze ściśle określonej i słusznej postawy ideologicznej, przechodzi jednak pozytywną ewolucję i okazuje szczerą wolę włączania się w proces budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Nie ma nic bardziej szkodliwego jak przypinanie ryczałtem etykiety reakcyjności, jak odgradzanie się od tej poważnej części naszych bezpartyjnych kadr naukowych, które w swojej codziennej pracy dają najlepsze dowody swego przywiązania do Polski Ludowej. Partia poprzez swoich członków musi otoczyć tę pozytywną i coraz liczniejszą część bezpartyjnych sił naukowych czujną opieką, musi dopomóc im w przebyciu jak najgruntowniejszej ewolucji ideowej ku naszym pozycjom.

Partia poprzez swoich członków musi pozyskać tych ludzi i izolować ich od wpływu reakcyjnej i wrogiej części sił naukowych, musi umiejętnie wciągać ich do konkretnej pracy na wspólnej z nami platformie walki o pokój, o rozwój postępowej nauki i o budowę fundamentów socjalizmu w Polsce.

Wiele tu zależy od właściwego postępowania w stosunku do bezpartyjnych naukowców, od taktu i zrozumienia dla nieprzezwyciężonych dotychczas oporów.

Praca przed którą stoimy na wyższych uczelniach nie może się ograniczyć jedynie do pogoni za wzrostem liczbowym członków Partii wśród profesury i pomocniczych sił naukowych.

Prawdziwy, zwycięski wzrost w tej dziedzinie osiągniemy dopiero wówczas, gdy powiększając siły Partii na wyższych uczelniach będziemy umieli pociągnąć za sobą i włączyć do wspólnej z nami pracy — najszersze kręgi bezpartyjnych pracowników nauki.

O tak pojętej pracy organizacyjnej pisał Lenin:

„Myśmy powinni oceniać sukces naszych organizacji partyjnych nie tylko według tego, ilu członków Partii pracuje na danym odcinku... lecz także z punktu widzenia umiejętności podejścia do tej masy (bezpartyjnych), która nie może wejść do Partii, lecz którą powinniśmy przyciągnąć do pracy".

Musimy jasno powiedzieć, że zadania, które stawia sobie Partia w walce o zmianę oblicza wyższych uczelni, w walce o uczynienie z nich potężnych ośrodków postępowej nauki, nakładają na nas obowiązek nie tylko wychowania nowych ludowych kadr naukowych wyrosłych z młodzieży robotniczo - chłopskiej, ale również obowiązek powiązania z obecną rzeczywistością starych kadr bezpartyjnych pracowników nauki.

Troską naszej Partii musi być stworzenie szerokiego aktywu bezpartyjnej inteligencji twórczej i wzmożenie jej udziału w życiu gospodarczym i społecznym. Nasze organizacje partyjne i nasi partyjni profesorowie często jeszcze nie dostrzegają tych głębokich i korzystnych przemian, dokonywających się w postawie ogromnej większości bezpartyjnych sił naukowych, nie wychodzą tym przemianom na spotkanie, a ich umiejętność współpracy i oddziaływania na tę część profesury nie jest jeszcze dostateczna.

Musimy zarówno słowem jak i konkretnym przykładem wykazywać na każdym kroku bezpartyjnym pracownikom nauki, że ich droga prowadzi razem z nami, że ich istotne interesy są całkowicie zgo-

dne z interesami mas pracujących i że tylko ustrój socjalistyczny, który budujemy, otwiera pełne możliwości wszechstronnego rozwoju dla polskiej nauki, kultury i sztuki.

Dziś już coraz liczniejsze rzesze ludzi nauki w Polsce widzą, że ich miejsce jest w jednym szeregu z klasą robotniczą, z siłami postępu i pokoju na całym świecie, a przeciwko wyzyskiwaczom i podżegaczom do nowej wojny, grupującym się pod komendą imperializmu amerykańskiego.

Wreszcie konkretne fakty wskazują jasno patriotycznym, uczciwym ludziom nauki, że jedynie nasz obóz demokracji ludowej i socjalizmu podnosi dziś wysoko, zdradzony na całym świecie przez burżuazję, sztandar godności i suwerenności narodowej, wiążąc nierozerwalnie głęboki patriotyzm mas ludowych z proletariackim internacjonalizmem, przeciwko tym wszystkim, którzy kapitulują dziś i płaszczą się przed dolarowymi władcami giełdy nowojorskiej, przeciwko tym wszystkim, którzy stoczyli się na drodze narodowej zdrady do roli płatnych pachołków obcych wywiadów. Dlatego jesteśmy przekonani, że cała uczciwa i patriotyczna ogromna większość polskiego świata nauki znajdzie się razem z klasą robotniczą na wspólnej drodze do socjalizmu.

Dla powiązania bezpartyjnych pracowników nauki z naszą rzeczywistością, dla ułatwienia im łączności z naszymi partyjnymi profesorami i wykładowcami na płaszczyźnie koleżeńskiej współpracy potrzebne są odpowiednie formy organizacyjne. Tą formą stają się dziś Kluby Demokratycznej Profesury, które powstały we wszystkich środowiskach uniwersyteckich w Polsce.

I znowu trzeba stwierdzić samokrytycznie, że jeżeli chodzi o teren Krakowa, to Klub Demokratycznych Profesorów nie przejawia praktycznie żadnej działalności.

To przechodzenie bezpartyjnych starych kadr naukowych ku nowym postępowym pozycjom nie może się jednak odbywać w atmosferze jakiegoś pojednania ideologicznego i bratania się z reakcją, nie może się odbywać w nastroju sielanki „ponadklasowej", przy zaniku czujności wobec wroga.

Przemiany w postawie ideowej ludzi nauki, jeżeli mają być głębokie i szczere, mogą się odbywać jedynie w ostrej walce z dawnymi poglądami stanowiącymi część nadbudowy ideologicznej przezwyciężonego ustroju.

Tylko śmiałe samokrytyczne odsłonięcie swoich własnych, dawnych błędów i ukazanie drogi ich przezwyciężenia stwarza czystą atmosferę moralną i ma głębokie znaczenie wychowawcze.

Tylko w takiej walce nowych wartości ze starymi odsiewa się plewa wszystkiego co nieprzydatne i wsteczne od zdrowego ziarna postępu.

Tylko w takiej walce kształtują się nowe poglądy i wyrastają nowe wartości. Dlatego też tylko poprzez walkę ideologiczną może iść zdrowy i naturalny wzrost naszych wpływów na wyższych uczelniach.

Nie drogą zaciemniania, zacierania czy klajstrowania przeciwieństw ideologicznych, ale drogą ukazywania ich w pełnym świetle, odsłaniania ich klasowych korzeni, a w konsekwencji drogą nieuniknionego wyboru między pozycjami postępu i wstecznictwa.

Wreszcie tylko taki głęboki proces przemian ideologicznych będzie procesem wychowawczym i mobilizującym coraz silniej po naszej stronie najwartościowszą część młodzieży, niezwykle wyczulonej na każdy fałsz, a podatnej na oddziaływanie prawdy, młodzieży, którą do oczekującej nas walki na wyższych uczelniach musimy wciągnąć, jako najpotężniejszego naszego sojusznika.

Spotyka się niekiedy i wśród naszych partyjnych kadr naukowych poglądy, że brak nam jest dziś jeszcze sił do rozpoczęcia szerokiej ofensywy ideologicznej na wyższych uczelniach, że powinniśmy raczej czekać na dopływ nowych, marksistowskich kadr naukowych, o których wiadomo, że rosną wolno, że brak nam jest przecież podręczników, skryptów i odpowiednich dzieł stojących na takim poziomie, abyśmy mogli zastąpić nimi będące dzisiaj w użyciu, słowem, że dziś jesteśmy jeszcze za słabi wobec przeciwnika, ażeby rozpoczynać z nim walkę.

Tego rodzaju stanowisko w obecnej sytuacji na wyższych uczelniach, jest stanowiskiem kapitulanckim i nie odpowiada ono ani naszym wielkim tradycjom ani dzisiejszym zadaniom naszej Partii.

Partia nasza jest uzbrojona do walki, gdyż posiada niezwyciężoną teorię Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, teorię, która pozwala znajdować drogę i rozwiązania dla wszystkich problemów, wyrastających na froncie nauki.

Po naszej stronie jest przewaga, gdyż posiadamy w swoich rękach władzę polityczną zdobytą przez lud pracujący z klasą robotniczą na czele, władzę, która jest podstawowym czynnikiem ustrojowych przeobrażeń naszego kraju.

Po naszej stronie jest przewaga, dlatego że mamy na wyższych uczelniach obok wzrastających z każdym rokiem partyjnych sił naukowych, naszą młodzież zorganizowaną w ZAMP-ie, której czołowy aktyw chce i potrafi walczyć u boku naszej Partii o nową postępową treść nauki.

Po naszej stronie jest przewaga, ponieważ obok własnych polskich osiągnięć i postępowego dorobku naukowego możemy szeroką dłonią czerpać z nieprzebranego źródła bratniej nauki radzieckiej, która jest dzisiaj przodującą nauką świata, która bije na głowę burżuazyjną naukę zachodu.

Dzięki bratniej pomocy Związku Radzieckiego wzmocnimy czołową kadrę pracowników tych gałęzi nauki, które mają kluczowe znaczenie gospodarcze i ideologiczne.

Posiadamy więc w naszych rękach b. ważne rozstrzygające elementy potrzebne dla osiągnięcia zasadniczego przełomu w sytuacji na wyższych uczelniach i dla uczynienia z nich kuźni postępowej nauki.

Doświadczenie ubiegłych lat uczy nas, że kiedy Partia nasza postawi jakieś zagadnienie w centrum swojego zainteresowania i kiedy zmobilizuje wokół niego swe siły, to na tym odcinku następuje zawsze zwycięski przełom.

To też i teraz wiemy, że pod kierownictwem Komitetu Centralnego Partia nasza potrafi zburzyć ten chiński mur, który wznosi się dziś jeszcze pomiędzy milionowymi masami ludzi pracy w Polsce, budującymi własnym wysiłkiem we współzawodnictwie pracy lepsze jutro dla całego narodu, a tymi odcinkami nauki, które wciąż jeszcze stanowią teren oddziaływania obcej nam ideologii.

Nasze Komitety Wojewódzkie i Komitety Miejskie w ośrodkach uniwersyteckich muszą coraz mocniej żyć problematyką wyższych uczelni, muszą uczyć się kierować walką ideologiczną, która tam się toczy.

Nasze podstawowe organizacje partyjne na wyższych uczelniach muszą stać się awangardą w tej wielkiej ofensywie na pozycje wroga klasowego na froncie nauki, ofensywie, którą prowadzić będziemy w oparciu o zjednoczone siły całej postępowej partyjnej i bezpartyjnej profesury oraz demokratycznej młodzieży.

W walce tej jeszcze bardziej zbliżymy świat nauki do mas pracujących. Niech stanie on bliżej życia, w jednym szeregu z budowniczymi socjalizmu, z całą klasą robotniczą i przodującą częścią pracującego chłopstwa.

W dziedzinie nauk technicznych to zbliżenie wyższych uczelni do robotników przybiera pierwsze realne kształty.

Na Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie otworzono już laboratoria dla robotników pragnących w swojej pracy zawodowej korzystać z pomocy nauki.

Niedługo profesorowie pójdą na narady wytwórcze do fabryk, aby uzbrajać w najnowsze zdobycze wiedzy technicznej naszych przodowników pracy, racjonalizatorów, nowatorów i wynalazców, a czerpać od nich doświadczenie, twórczy optymizm klasy robotniczej i zbierać materiały do nowych osiągnięć nauki. Za nimi pójdą przedstawiciele innych gałęzi.

Przedstawiciele biologii i agrobiologii uzbrojeni w najnowsze osiągnięcia nauki radzieckiej opartej na teorii Miczurina - Łysenki muszą iść na wieś, aby wziąć bezpośredni udział w podnoszeniu jej ze stanu zacofania, w zaznajamianiu chłopstwa z nowymi metodami w dziedzinie hodowli roślin i zwierząt.

Zmobilizujemy wszystkie siły do walki o szerokie powiązanie wszystkich dziedzin nauki z potrzebami życia, z potrzebami naszej gospodarki przemysłowej i rolnej, z rosnącymi potrzebami kulturalnymi polskich mas pracujących.

Paweł Hoffman

Filozofia — orężem walki klasowej

W związku z 40-leciem ukazania się dzieła Lenina „Materializm a empiriokrytycyzm"

Gdy w roku 1909 opuszczała prasę drukarską książka Lenina „Materializm a empiriokrytycyzm", Europa znajdowała się w połowie drogi między pierwszą rewolucją rosyjską a pierwszą wojną światową.

Dziś — międzynarodowy ruch robotniczy i cały światowy obóz postępu obchodzi czterdziestolecie dzieła „Materializm a empiriokrytycyzm" będąc już potęgą, która rządzi na olbrzymich obszarach Europy i Azji, która wzrasta wciąż w siłę w krajach rządzonych jeszcze przez upadający imperializm.

W wyniku pierwszej wojny światowej powstał na jednej szóstej części globu ziemskiego i rozwija się, przybiera na siłach ustrój socjalistyczny, w którym w naszych oczach dojrzewają warunki umożliwiające państwu Rad przejście od socjalizmu do komunizmu. W następstwie drugiej wojny światowej dalsze kraje — w Europie i w Azji — wyzwolone z jarzma imperializmu są już na drodze rozwoju ku socjalizmowi, korzystając z materialnej i politycznej pomocy ZSRR, z doświadczeń jego wielkiej partii komunistycznej. Marksizm-leninizm jest dziś ideologią dziesiątków milionów ludzi walczących o wolność i pokój w świecie imperialistycznym. Fakty te wymowniej niż wszelkie rozważania teoretyczne czy polemiki i dyskusje świadczą zarówno o tym, że niedaleka przyszłość należy do socjalizmu, jak i o tym, że marksizm-leninizm jako nauka zdał już swój historyczny egzamin.

Jeżeli bowiem nauka ma odzwierciedlać obiektywną rzeczywistość, jeżeli sprawdzianem słuszności każdej teorii jest praktyka, tzn. zastosowanie tej teorii w żywej działalności ludzkiej, które pozwala osiągnąć cel zamierzony — to dziś, w roku 1949, tylko ślepy lub udający ślepego będzie jeszcze przeczył, że historia ostatnich dziesięcioleci przyznała rację socjalizmowi naukowemu i w pełni potwierdziła naukowy walor filozofii materializmu dialektycznego jako światopoglądu partii marksistowsko-leninowskiej. Skoro partia ta kierując się w swej praktycznej działalności filozofią materializmu dialektycznego potrafiła — w walce z wszystkimi mocami kapitalizmu — stanąć na czele klasy robotniczej i całego ludu pracującego po to, by obalić władzę burżuazji i stosując zasady socjalizmu naukowego przeobrazić rzeczywistość społeczną, byt ludzki, zgodnie z celami, jakie sobie stawia właśnie na podstawie naukowej analizy tej rzeczywistości, naukowego rozeznania kierunku, w którym ta rzeczywistość obiektywnie się rozwija, skoro potrafiła stanąć na czele sił stanowiących sprężyny tego rozwoju — to znaczy, że marksizm-leninizm jest nauką, która istotnie odzwierciedla rzeczywistość i właśnie dlatego umożliwia rewolucyjne jej przeobrażenie.

Marksizm — jako klasowa ideologia proletariatu, jako ideologia klasowej walki z burżuazją i kapitalizmem, od samego początku był i musiał być ideologią walczącą; filozofią, która tylko w walce z wrogimi klasowo doktrynami światopoglądowymi zdobywała sobie grunt w masach pracujących. To nie był jakiś automatyczny proces, który by w sposób pokojowy, bez najcięższych zmagań i starć mógł przynieść materializmowi dialektycznemu triumf, który by mógł utorować mu drogę do umysłów klasy robotniczej, a potem oddać władzę państwową w ręce proletariatu. Nie, tak nie było i nie mogło być w społeczeństwie, któremu klasy posiadające i tym samym rządzące od niepamiętnych czasów narzucały kolejno różne ideologie mające na celu filozoficzne, prawne i moralne usankcjonowanie wyzysku i ucisku klasowego, wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka. Burżuazja — jako ostatnia w dziejach klasa wyzyskująca — pod tym względem przyszła poniekąd do gotowego. Wyzysk i ucisk w różnych, historycznie zmiennych formach istniał już na długo przed nią — i na długo przed nią istniały odpowiednie ideologie służące interesom wyzyskiwaczy i ciemięzców. Odrzucając to z nich, co było nieprzydatne do funkcjonowania nowego, kapitalistycznego systemu wyzysku i panowania klasowego, a nawet stało mu na przeszkodzie, wytwarzając i narzucając całemu społeczeństwu nowe, czysto burżuazyjne idee maskujące a zarazem uświęcające nową, kapitalistyczną formę przemocy klasowej — burżuazja mogła jednak obficie korzystać i korzysta po dziś dzień z ideologii dawniejszych, zrodzonych w poprzednich ustrojach klasowych i służących interesom ówczesnych wyzyskiwaczy. Dostosowując je do swoich potrzeb, wypełniając je nową, burżuazyjną treścią, klasa kapitalistów doskonale posługuje się tymi tworami ideologicznymi we własnym interesie. Dość wymie-

nić wielkie religie zrodzone w zupełnie odmiennych od kapitalizmu ustrojach społecznych a stanowiące dziś tak potężne narzędzie panowania burżuazji nad ludem.

Aby wyrwać masy pracujące spod panowania duchowego burżuazji, bez czego mowy nie było o zorganizowaniu i zmobilizowaniu ich do walki o obalenie jej panowania materialnego — trzeba było przede wszystkim stoczyć walkę ideologiczną z całym systemem światopoglądowym, który odzwierciedla i uświęca klasowe panowanie wyzyskiwaczy. Tę walkę marksizm toczył od pierwszej chwili i toczy ją po dziś dzień. Marks pisał w pracy „Ideologia niemiecka":

„Myśli klasy panującej są w każdej epoce myślami panującymi, tzn. klasa, będąca panującą w społeczeństwie siłą m a t e r i a l n ą, jest zarazem panującą w nim siłą d u c h o w ą. Klasa, posiadająca w swym rozporządzeniu środki wytwórczości materialnej, rozporządza przez to zarazem i środkami do produkcji duchowej, tak że przez to podlegają jej też na ogół jednocześnie myśli tych, którym zbywa na środkach do produkcji duchowej" [1]).

Panowanie ideologiczne burżuazji jest więc wynikiem jej materialnej przemocy klasowej nad ogromną, pracującą większością społeczeństwa. Jest to osobliwy monopol produkcji duchowej, siłą rzeczy wynikający z monopolu produkcji materialnej. Monopolizując w swym ręku środki wytwarzania dóbr materialnych, burżuazja posiada tym samym wyłączność wytwarzania dóbr duchowych we wszystkich dziedzinach ideologii, w filozofii i w nauce, w etyce i w prawie. Ona produkuje i — jako monopolista w tej produkcji — narzuca społeczeństwu produkt w postaci światopoglądu, który jest wobec tego światopoglądem klasowym, całkowicie przepojonym klasową tendencyjnością, we wszystkich swych częściach składowych zabarwionym klasowo, gdyż cała jego funkcja społeczno-polityczna polega na utrzymywaniu mas w niewoli duchowej po to, żeby utrzymać je w niewoli materialnej.

Dlatego prowadzona przez marksizm walka o wyparcie światopoglądu burżuazyjnego z umysłowości, z psychiki mas, jest walką z przemocą klasową wyzyskiwaczy nad wyzyskiwanymi. Jest to walka polityczna a więc klasowa i — jak każda walka polityczna — przybiera przeważnie wyraźną formę walki partyjnej.

Z tego politycznego, a więc partyjnego w swej stronniczości, w swej pasji bojowej charakteru walki ideologicznej marksizm nigdy nie robił tajemnicy — przeciwnie: otwarcie i z całym naciskiem ten charakter podkreślał, obnażając eksploatatorską, partyjną, wsteczną istotę ideologii burżuazyjnej jako wyrazu duchowej przemocy klas posiadających nad ludem = społeczeństwem. Natomiast ideologowie burżuazji zawsze będą — świadomie czy bezwiednie — maskowali klasową treść głoszonych przez siebie poglądów, będą przed-

---

[1]) Marks-Engels. Dzieła, wyd. niem. t. V str. 35. Zob. także: Marks i Engels. Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846. „Książka i Wiedza" 1949, str. 82.

stawiali je jako ponadklasowe, ogólnonarodowe czy ogólnoludzkie, będą zapamiętale głosili „apolityczność" filozofii i nauki, jej rzekomą bezstronność, będą negowali jej związek z materialnymi interesami walczących w społeczeństwie klas. Dlaczego? Dlatego, że przemoc materialna, stosowana przez mniejszość wobec większości, przez wyzyskiwaczy wobec wyzyskiwanych, z natury rzeczy nie może się opierać na samym gwałcie fizycznym (państwo z jego aparatem ucisku), jeżeli nie wspierają jej potężne środki mistyfikacji, zakłamania, fałszerstwa intelektualnego; środki maskowania klasowego, nieludzkiego systemu, który istnieć może tylko dopóty, dopóki masy nie zdają sobie sprawy właśnie z jego klasowej istoty. Temu celowi służy klasowa ideologia burżuazji — i temu celowi służy konspiracja polityczna tej ideologii — staranne ukrywanie jej klasowego, politycznego, partyjnego charakteru.

Rewolucyjny ruch robotniczy, prowadzący olbrzymią większość społeczeństwa do walki z panowaniem znikomej mniejszości, jaką są wyzyskiwacze, otwarcie przyznaje się do swego klasowego charakteru, do swej społeczno-politycznej tendencji; otwarcie proklamuje swoją filozofię — materializm dialektyczny —jako klasową filozofię proletariatu. Może tak czynić i musi tak czynić właśnie jako ruch większości, którego zadania i zamierzenia zgodne są z interesami tej większości i z obiektywnymi tendencjami rozwoju społecznego. Skoro obiektywne tendencje rozwojowe wskazują społeczeństwu kierunek na socjalizm, który może być urzeczywistniony tylko przez rewolucyjne obalenie władzy kapitału, tzn. przez wyzwolenie mas spod jego materialnej i fizycznej przemocy, marksistowsko-leninowska partia robotnicza musi wyjaśnić ludowi sam fakt istnienia tej przemocy i jej klasową istotę. A w tym celu musi — przynajmniej częściowo jeszcze przed rewolucją — uwolnić masy spod ideologicznego panowania burżuazji, odebrać jej „rząd dusz", który jest w jej ręku tak potężnym narzędziem ucisku. Dlatego marksizm-leninizm prowadzi tak nieustępliwą walkę na froncie ideologicznym, na tym tak niezmiernie ważnym odcinku ogólnego frontu walki klasowej. Obnażenie klasowego, politycznego, partyjnego charakteru — charakteru wstecznego i antydemokratycznego — panującej ideologii burżuazyjnej we wszystkich jej odmianach i we wszystkich dziedzinach życia umysłowego jest pierwszym warunkiem pokonania jej w świadomości mas, zniweczenia jej jako czynnika podtrzymującego materialne panowanie burżuazji. O to toczy się walka na froncie ideologicznym — o to toczyła się walka od pierwszej chwili, kiedy marksizm jako rewolucyjna ideologia proletariatu wystąpił na arenie dziejowej.

Cała literatura marksizmu-leninizmu, przede wszystkim zaś naukowe dzieła jego klasyków, to nic innego, jak namiętna i wytrwała, nieustępliwa walka klasowa z ideologią klas posiadających, walka o wyrugowanie wpływów ideologicznych burżuazji z umysłowości **proletariatu** i całego ludu pracującego. Tendencyjnie bojowej, **wy-**

raźnie politycznej, zdecydowanie partyjnej w swej otwartości postawie Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina odpowiada ów namiętny, polemiczny ton walki cechujący ich dzieła. „Materializm a empiriokrytycyzm" to jeden z najświetniejszych w literaturze komunistycznej przykładów połączenia głębi filozoficznej, naukowej ścisłości i trafności sądów z pasją walki klasowej, płynącą z niezachwianego, naukowo uzasadnionego przekonania o słuszności sprawy, w imię której się walczy, przekonania o humanistycznym walorze głoszonych i bronionych przez marksizm prawd, służących wyzwoleniu człowieka.

We wszystkich swych dziełach Lenin prowadził walkę klasową, walce tej poświęcona była cała jego praca pisarska. „Materializm a empiriokrytycyzm" wyznacza nowy okres w rozwoju myśli marksistowskiej. Lenin postawił tu sobie za cel zwalczenie wrogiej, burżuazyjnej i wstecznej filozofii zakonspirowanego idealizmu, wdzierającej się po upadku pierwszej rewolucji rosyjskiej do szeregów partyjnych, wnoszonej do tych szeregów przez — nieliczną zresztą — grupę inteligencji, która odchodziła od marksizmu. Lenin odrazu dostrzegł i postanowił ujawnić przed partią, przed proletariatem klasowo-burżuazyjny, wrogi materializmowi dialektycznemu charakter „nowej" filozofii Avenariusa i Macha, zalecanej przez jej zwolenników w ruchu robotniczym jako najnowsze osiągnięcie myśli filozoficznej, które — jak twierdzili — proletariat powinien przyjąć, jeżeli chce dotrzymać kroku współczesności.

Machizm w ruchu robotniczym nie był, rzecz jasna, zjawiskiem wyłącznie rosyjskim. Był jedną z form ideologicznych — nie pierwszą i nie ostatnią — które w całej Europie wyrażały nacisk myśli burżuazyjnej na słabsze ideowo środowiska socjalistyczne, złożone raczej z burżuazyjnej inteligencji, która, powierzchownie tylko związana z socjalizmem, reprezentowała w ruchu robotniczym wpływy obcej mu i wrogiej ideologii. Pamiętajmy, że są to już czasy imperializmu, kiedy burżuazja sama przechodzi ostatecznie na pozycje idealistyczne, kiedy naczelnym zadaniem jej ideologów i filozofów staje się walka z materializmem, skoro wnioski płynące z materialistycznego poznania rzeczywistości i jej praw rozwojowych niedwuznacznie mówią o nadchodzącym upadku kapitalizmu, o niedalekim już zwycięstwie rewolucji proletariackiej. Empiriokrytycyzm to odgrzewana w „nowoczesnej" przyprawie stara filozofia subiektywnego idealizmu, negująca obiektywne istnienie materialnej rzeczywistości i praw rządzących jej rozwojem; filozofia, która po neokantyzmie stała się na przełomie XIX i XX stulecia ostatnią modą wśród ideologów burżuazji szukających filozoficznych dróg ucieczki od niemiłej dla ich klasy rzeczywistości. Machizm stał się narzędziem rozbrajania i wykolejania ruchu socjalistycznego, dlatego zasłużył na zdemaskowanie i odparcie, jeżeli ruch ten miał być ustrzeżony przed zanieczyszczaniem ideowym i politycznym, przed zabagnieniem przez tę nową postać rewizjonizmu głoszącego, że chce tylko „unowocze-

nić" i „pogłębić" marksizm. Trzeba było ukazać klasową, burżuazyjną istotę machizmu, polityczną, reakcyjną rolę tego filozoficznego konia trojańskiego, którego socjalistyczni empiriokrytycy usiłowali chyłkiem wprowadzić do szeregów partyjnych. Walka, jaką Lenin wypowiedział tej filozofii, była tedy walką klasową a więc polityczną o wyraźnie partyjnym ostrzu — była walką z natarciem ideologii burżuazyjnej na ruch robotniczy. Stalin pisze:

„Książka Lenina stanowi jednocześnie obronę teoretycznych podstaw marksizmu — materializmu dialektycznego i historycznego — oraz materialistyczne uogólnienie wszystkich ważnych i istotnych zdobyczy nauki, przede wszystkim zaś przyrodoznawstwa, zdobyczy osiągniętych w ciągu całego okresu dziejowego — od śmierci Engelsa, aż do ukazania się książki Lenina „Materializm a empiriokrytycyzm"[2]).

Obrona marksizmu przed empiriokrytycyzmem i pokrewnymi próbami przemycenia idealizmu do ruchu robotniczego była koniecznością, skoro „materializm dialektyczny oraz materializm historyczny stanowią teoretyczny fundament komunizmu, teoretyczne podstawy partii marksistowskiej".[3])

Zadanie, które postawił sobie Lenin w omawianej książce, było więc zadaniem politycznym i partyjnym — w ścisłym i w szerszym tego słowa znaczeniu, tak samo, jak każde starcie klasowe na froncie ideologicznym, w danym wypadku na terenie filozofii.

Lenin to zadanie wykonał. Ale dokonał czegoś więcej jeszcze: w sposób zrozumiały dla każdego, nie pozostawiający żadnych niedomówień — wykazał społeczne uwarunkowanie i klasową treść wszelkiej filozofii, kontynuując i rozwijając w nowej sytuacji dziejowej marksistowską tezę o walce dwóch partii filozoficznych, materializmu i idealizmu.

W okresie wzmagającej się walki klas, która cechuje imperialistyczne stadium kapitalizmu, polityczny, partyjny w najszerszym tego słowa znaczeniu charakter wszelkiej ideologii — a więc m. in. filozofii — występuje na jaw coraz wyraźniej. Legenda o „apolityczności" doktryn filozoficznych i poglądów naukowych pryska w miarę, jak wzmaga się walka rozdzierająca współczesny świat, dzieląca go coraz jawniej na dwa wrogie obozy. Lenin pisał w pracy „Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu":

„Nauka Marksa wzbudza w całym świecie cywilizowanym olbrzymią wrogość i nienawiść całej nauki burżuazyjnej (i urzędowej, i liberalnej), która uważa marksizm za pewnego rodzaju „szkodliwą sektę". Innego stosunku nie można się zresztą spodziewać, ponieważ w społeczeństwie zbudowanym na walce

[2]) Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki kurs. Str. 117.

[3]) Tamże, str. 118.

klasowej nie może być „bezstronnej" nauki społecznej. Tak czy inaczej, **c a ł a** nauka urzędowa i liberalna **b r o n i** niewolnictwa najemnego, marksizm zaś wypowiedział temu niewolnictwu bezlitosną walkę. Spodziewać się bezstronnej nauki w społeczeństwie najemnego niewolnictwa — to równie głupiutka naiwność, jak oczekiwać bezstronności fabrykantów w sprawie, czy nie należy zwiększyć płacy robotnikom zmniejszywszy zysk kapitału".[4])

Słowa te były pisane w roku 1913, a więc w cztery lata po wydaniu dzieła „Materializm a empiriokrytycyzm". Ale jest to właśnie jedno z tych sformułowań danych przez klasyków marksizmu, którego obowiązujący walor najmniej jest związany z datą, z konkretną sytuacją, w jakiej twierdzenie powstało. Jest ono aktualne także dziś. Nie ma żadnej „bezstronnej" nauki w społeczeństwie rozdzieranym przeciwieństwami klasowymi — nie ma jej tak długo, jak długo społeczeństwo klasowe istnieje. Wszelka działalność teoretyczna w takim społeczeństwie ma sens klasowy, gdyż nie odbywa się w próżni, lecz w żywej, antagonistycznej zbiorowości ludzkiej. Przedstawiciele nauki i myśli teoretycznej to żywi, konkretni, historycznie uwarunkowani ludzie, ludzie uwarunkowani środowiskiem, wychowaniem, zależnością materialną i służbową, nićmi światopoglądowymi i nawykami myślenia, wreszcie — powiązani uczuciami i sympatiami z jedną ze zwalczających się klas swojego społeczeństwa. Neutralność w takiej sytuacji jest złudzeniem albo kłamstwem.

Świadomie czy bezwiednie, każdy ideolog burżuazji, filozof, uczony, prawnik, duchowny, artysta, pisarz, wyraża w swej dziedzinie, w swej działalności zawodowej, w swych poglądach i koncepcjach teoretycznych postawę klasy, z którą jest tak czy inaczej, świadomie czy bezwiednie, związany. Wyraża postawę teoretyczną czy artystyczną burżuazji, wynikłą z jej klasowej pozycji w istniejącym, rzeczywistym świecie; z jej zachowawczych dziś, wstecznych interesów i dążeń. Z pełną świadomością wyraża natomiast postawę swojej klasy ideolog proletariatu, marksista — filozof, uczony, prawnik, artysta, pisarz.

Ideolog burżuazji, gdy mu powiedzieć, że jest ideologiem burżuazji, obraża się i zaprzecza — szczerze czy nieszczerze. Szczerze, jeżeli jest nim bezwiednie (tzn. ma z ł u d z e n i e „apolityczności" i bezstronności). Nieszczerze, jeżeli jest nim świadomie (głosi k ł a m s t w o o swej „apolityczności" i bezstronności). Ale w obu wypadkach ma rację, gdy zaprzecza. Być ideologiem burżuazji, być jej filozoficznym czy naukowym mandatariuszem, to w naszych czasach napewno nie zaszczyt. Do tego nie można się przyznawać.

Ideolog proletariatu szczyci się swoją postawą teoretyczną czy artystyczną, ponieważ wyraża ona interesy tej klasy, która przewodzi dziś ludzkości w jej walce o wyzwolenie. Sprzeczność między

---

[4]) Lenin — Marks, Engels, marksizm. Str. 56.

subiektywną postawą ideową a obiektywną rolą społeczną nie istnieje tu już, jest przezwyciężona. Bo tylko w tym wypadku prawda naukowa odzwierciedla obiektywną rzeczywistość, tylko tutaj klasowy interes wymaga całej prawdy naukowej, tylko ta klasa zainteresowana jest namiętnie w ukazaniu całej rzeczywistości i praw nią rządzących. Tylko w postawie ideologa proletariatu nie ma miejsca ani na złudzenie ani na zakłamanie, gdyż jedno i drugie wynika z fałszywej pozycji ideologa w antagonistycznym ustroju klasowym, w którym klasa panująca jest materialnie zainteresowana w zakłamaniu rzeczywistości, w sfałszowaniu i zatajeniu wniosków, jakie płyną z naukowego poznania świata.

Jak powiedzieliśmy na wstępie, tylko ślepy lub udający ślepego będzie dziś przeczył, że historia przyznała rację marksizmowi. To znaczy — będzie przeczył obiektywnym, do banalności oczywistym faktom, będzie więc postępował nienaukowo. Dlaczego? Dlatego właśnie, że jako myśliciel wyrażający postawę teoretyczną burżuazji jest w swej działalności naukowej stronniczy, tendencyjny, że świadomie czy bezwiednie — ale w miarę pogarszania się sytuacji swojej klasy coraz bardziej, coraz częściej świadomie — będzie fałszował obiektywną prawdę, będzie zakłamywał rzeczywistość i zaprzeczał faktom najbardziej niewątpliwym. Na tym przecież polega partyjny, tzn. politycznie zaangażowany po stronie reakcji charakter dzisiejszej zwłaszcza filozofii i nauki burżuazyjnej.

W tym co powiedziano zawiera się też odpowiedź na zrozumiałe i usprawiedliwione, często z niepokojem stawiane pytanie: gdzież więc prawda, gdzie rzetelne, obiektywne badanie i ukazywanie rzeczywistości, które stanowi przecież zadanie nauki i filozofii? Właśnie — tam, gdzie istnieje interes w wykryciu i ukazaniu prawdy. O tym właśnie mowa. O tym mówi marksizm, to rozważa gruntownie Lenin w swojej książce. Popularnego powiedzenia: w dzisiejszym świecie podzielonym na obóz burżuazji i obóz proletariatu istnieje, istnieć może tylko nauka burżuazyjna albo nauka proletariacka — nie należy przecież rozumieć w sensie jakiegoś relatywizmu naukowego i filozoficznego, jakoby wszystko zależało od tzw. punktu widzenia: skoro burżuazja widzi tak a proletariat inaczej, to „pragmatycznie“ można i trzeba na tym poprzestać, a prawda obiektywna gdzieś się ulotniła i w ogóle jest złudna a zresztą zbędna.

Taki relatywizm, bliźniak agnostycyzmu czy subiektywnego idealizmu, nie ma oczywiście nic wspólnego z materializmem dialektycznym, z jego teorią poznania, z jego tezą o tendencyjnie klasowym charakterze filozofii i nauki w ustroju klasowym, o jej partyjności w najszerszym tego słowa znaczeniu. Bo przecież te dwa „punkty widzenia“ ani nie są sobie równe, gdy idzie o ich walor naukowy, ani — co się z tym wiąże — nie są równorzędne w sensie praktycznym i wobec tego moralnym. Jak wynika z tego, co powiedziano wyżej, te dwa punkty widzenia, burżuazyjny i proletariacki, to stanowiska dwu klas, tak ustawionych historycznie, że jedna jest zainte-

resowana w mistyfikowaniu i zakłamywaniu rzeczywistości, tzn. w fałszowaniu prawdy filozoficznej czy naukowej, druga — w jak najpełniejszym jej ujawnieniu i rozpowszechnieniu. Dlatego tendencyjność burżuazyjna a tendencyjność proletariacka w filozofii i nauce — to dwie rzeczy nie tylko różne, ale wręcz sobie przeciwstawne. Widzimy tu ideową, polityczną — bo klasową, bo sprzecznymi interesami dwóch wrogich sobie klas podyktowaną — walkę dwóch tendencji: jednej zmierzającej do maksymalnego zakłamania obiektywnej rzeczywistości — i drugiej, dążącej do możliwie najbardziej wyczerpującego ukazania jej. Tak właśnie wygląda walka klas w filozofii i nauce, o to toczy się w sferze myśli walka między marksizmem, między marksistowską filozofią i marksistowską nauką a nauką i filozofią schyłkowej burżuazji w okresie upadającego imperializmu. Tak wyglądała ta walka przed 40 laty, gdy Lenin pisał swoją książkę — tak wygląda dziś.

Nie ma dwóch prawd filozoficznych czy naukowych, albowiem nie ma dwóch klas, z których każda ma „subiektywną rację". „Subiektywną rację" — zgodną z „racją obiektywną", z prawami rozwoju rzeczywistości i uświadomioną dzięki naukowemu poznaniu tych praw — ma tylko jedna klasa i tylko jej filozofia. Że tak jest — dowodzi ludzka praktyka, tzn. historia naszego pokolenia. Jeżeli różne filozofie burżuazyjnego relatywizmu wychodzące z subiektywnie idealistycznych założeń poznawczych głoszą wielość „racji subiektywnych", to właśnie rzeczywista historia ostatniego okresu, historia wygrywanej przez proletariat walki klasowej dowiodła, że „subiektywna racja" proletariatu wyrażona w materializmie dialektycznym, w marksizmie-leninizmie — i tylko ona — najściślej odpowiada „obiektywnej racji", tej, której językiem nieodparcie przemawia sama rzeczywistość. A że jest to język bardzo dla burżuazji nieprzyjemny, że wymowa rzeczywistości jest dla niej coraz groźniejsza, stąd rozpaczliwe wysiłki ideologów tej klasy, zmierzające do stworzenia, do wymyślenia lub odświeżenia tuzina „izmów" filozoficznych i naukowych, które — niezależnie od drugorzędnych, nieistotnych różnic — wszystkie mają ten sam cel: zagłuszyć wymowę rzeczywistości, zasłonić kierunek jej obiektywnego rozwoju, ukazany przez filozofię materializmu dialektycznego. Dlatego twierdzimy, że wszystkie te „izmy" fabrykowane przez świeckich i duchownych producentów współczesnej ideologii burżuazyjnej mają klasowy, polityczny charakter, że funkcją ich jest obrona materialnego stanu posiadania klasy, której poglądy reprezentują i szerzą.

Lenin uczył, że nie wolno zrezygnować z ujawnienia klasowej treści współczesnych mu kierunków rewizjonistycznych, że nie wolno pozwolić na to, by obskurantyzm filozoficzny i naukowy zaciemniał świadomość klasy robotniczej i świadomość całych narodów w interesie reakcyjnej burżuazji, w interesie imperializmu. Lenin nie uchylił się od pracy związanej ze zdemaskowaniem i napiętnowaniem wstecznej, kontrrewolucyjnej roli empiriokrytycyzmu, tak jak

czterdzieści lat przed nim Engels wystąpił w „Anty-Dühringu" do walki z ówczesną dywersją filozoficzną przeciw marksizmowi. Obaj stoczyli na gruncie filozoficznym bitwę z wrogiem klasowym, tak jak walczyli z nim w innych dziedzinach.

Rezygnacja z walki ideologicznej wyraża się w obozie marksistowskim zawsze i przede wszystkim w uznaniu „apolityczności" i bezstronności, neutralności filozofii czy nauki. To byłaby zawsze kapitulacja ideowa przed burżuazją, to oznaczałoby zawsze zwycięstwo burżuazji.

Polityka jest zakonspirowana w najbardziej z pozoru „abstrakcyjnych" i „czysto" naukowych dociekaniach w każdej dziedzinie wiedzy. Idzie tylko o to, jaka polityka. W filozofii, w fizyce, w biologii reakcyjna tendencja polityczna ujawnia się w każdej próbie antymaterialistycznego i indeterministycznego tłumaczenia zjawisk, w idących w tym samym kierunku uogólnieniach, w kuszeniu do agnostycyzmu i subiektywnego idealizmu, w sugestiach na temat „początku" czy ograniczoności świata itd. Są to tajne furtki i ścieżynki, którymi na teren filozofii i nauki próbuje przekraść się fideizm i obskurantyzm. Już przed czterdziestu laty Lenin z całym naciskiem zwracał na to uwagę w swej pracy „Materializm a empiriokrytycyzm".

Ale filozofia Macha i Avenariusa nie była ani ostatnim ani najskrajniejszym wyrazem uwstecznienia burżuazyjnej myśli filozoficznej i naukowej. W ciągu minionego od tamtych czasów czterdziestolecia antymaterialistyczna kontrofensywa reakcji trwała, przybierając na sile, w miarę jak burżuazja ponosiła klęskę za klęską w życiu społeczno-politycznym, w miarę jak zwycięsko rozwijała się ofensywa marksizmu także w filozofii i nauce, w literaturze i w sztuce.

W tym procesie gruntownego uwsteczniania się ideologii burżuazyjnej w schyłkowym okresie imperializmu, politycznie reakcyjny sens burżuazyjnych doktryn filozoficznych i naukowych występuje na jaw coraz bardziej bezpośrednio, tzn. że obiektywnie tylko i raczej bezwiednie wsteczna dawniej postawa antymaterialistycznego odłamu burżuazyjnych myślicieli i uczonych coraz częściej staje się świadomie i subiektywnie wsteczna, świadomie i subiektywnie imperialistyczna i kontrrewolucyjna, co z kolei potęguje jeszcze wsteczną treść ich poglądów. Zapewnienia o „apolityczności" i „czystej" naukowości coraz rzadziej wyrażają złudzenia oderwanych od życia myślicieli, coraz częściej natomiast są świadomą mistyfikacją, która ma przesłaniać niedwuznacznie reakcyjne, wrogie postępowi intencje filozoficznych i naukowych najemników burżuazji.

Już Engels zwracał uwagę na to, że pewien typ uczonego, który w swej dyscyplinie osiąga poważne, faktycznie wzmacniające materializm wyniki, odżegnując się od „filozofowania" wpada w sidła filozofii najbardziej wulgarnej, obskuranckiej i wstecznej. Dziś rzeczy posunęły się w tym względzie daleko naprzód. Podobnie bowiem, jak każdy, kto na serio wierzy w możliwość „neutralnej" postawy w wal-

ce politycznej między burżuazją a proletariatem, chcąc nie chcąc staje tym samym po stronie burżuazji, zainteresowanej w jak najbardziej masowym zjawisku takiej „apolityczności", która w praktyce oznacza przecież aprobatę istniejącego stanu rzeczy — tak też każdy naukowiec, który na serio bierze zapewnienia o ponadklasowej „apolityczności" nauki, o „bezinteresowności" badań naukowych czy też filozoficznych dociekań, staje chcąc nie chcąc po stronie tych, dla których cała ta „apolityczność" i „czysta" naukowość jest jedynie świadomie nakładaną przyłbicą. Fakt, że burżuazja jako klasa, jako obóz polityczny, organizacja religijna, czy też jako państwo — zgoła nie krępując się, otwarcie popiera dziś pewne kierunki filozoficzne i poglądy naukowe przeciw materializmowi, że wprost je propaguje i podkreśla ich doniosłość w walce z marksizmem, z rewolucyjnym ruchem robotniczym, fakt, że reakcja społeczno-polityczna na całym świecie z takim entuzjazmem podchwytuje każdą wrogą socjalizmowi koncepcję filozoficzną i naukową — świadczy najwymowniej o politycznym, partyjnym charakterze wszelkiej ideologii w ustroju rozdzieranym przez walkę klas.

Ten płynący z klasowych potrzeb schyłkowej burżuazji pęd do obskurantyzmu filozoficznego i naukowego rodzi w naszych czasach doktryny i kierunki, które o wiele lepiej niż dawniejszy pozytywizm, neokantyzm czy empiriokrytycyzm nadają się do wykorzystania ich w politycznej walce klasowej z marksizmem. Po machizmie przyszedł bergsonizm, freudyzm, przyszła zbergsonizowana i coraz częściej skłaniająca się raczej do intuicjonisty-mistyka Augustyna, niż do nadmiernie ponoć „racjonalistycznego" Tomasza z Akwinu filozofia niektórych ośrodków myśli katolickiej. Kierunki te, podobnie jak kilka odmian rasizmu, którego jednym tylko ale nie jedynym wariantem była hitlerowska filozofia „krwi", jak różne odcienie egzystencjalizmu i „personalizmu" (m. in. katolickiego), kierunki sięgające wprost do mistycznej interpretacji życia umysłowego i psychiki, zarówno indywidualnej jak zbiorowej — to najbardziej rozpowszechnione dziś wśród burżuazji zachodnio-europejskiej i amerykańskiej systemy antymaterialistycznych poglądów, lansowane i popierane w intencjach najwyraźniej politycznych. Irracjonalizm ich psychologii „głębi", uwydatnianie biologiczno - zwierzęcych elementów ludzkiego „wnętrza", upatrywanie motywów naszego postępowania w podświadomych czy nieświadomych odruchach i popędach, które jedni radzą pielęgnować, inni poskramiać — te produkty rozkładu intelektualnego i moralnego, zagubienia się jednostki w chaosie schyłkowego świata kapitalistycznego, umiejętnie wykorzystywane w walce z konsekwentnie naukowym, materialistycznym światopoglądem marksizmu, odgrywają w ten sposób poważną rolę polityczną w toczącej się walce klas. Obok nich w walce tej zaangażowane są po stronie burżuazji kierunki neopozytywistyczne, stanowiące kontynuację starego idealizmu subiektywnego i agnostycyzmu; ze swej strony prawowierny tomizm, oficjalna filozofia Kościoła kato-

lickiego, walczy o prymat w obozie wrogów materializmu powołując się na wielowiekową tradycję i rozległe wpływy rozbudowanego na całym świecie aparatu, który może być użyty do walki z postępem i socjalizmem.

Nigdy jeszcze polityczny, partyjny charakter filozofii i nauki nie występował na jaw tak wyraźnie, jak w tych obskuranckich koncepcjach, tak popularnych w dzisiejszym świecie burżuazyjnym, w jego literaturze i sztuce. Jeżeli wiadomo na ogół, że bergsonizm i zbergsonizowany katolicyzm stał się we Włoszech, we Francji, w Belgii filozoficzną podbudową faszyzmu, kolaboracjonizmu i kontrrewolucyjnego socjal-demokratyzmu, że w ideologii hitlerowskiej biologiczna mistyka „krwi" odegrała tak istotną rolę, to mniej wie się w Polsce np. o dzisiejszej popularności freudyzmu wśród burżuazji anglosaskiej, zwłaszcza w Ameryce, gdzie na — również „biologicznej" — mistyce freudowskiej buduje się całą reakcyjną filozofię kultury i socjologię, której wszystkie elementy są zresztą zawarte w pismach samego Freuda. Panseksualistyczna „filozofia" wiedeńskiego psychiatry, która w genezie wyrażała niemoc społeczną i intelektualną apatię pewnego odłamu burżuazji środkowo-europejskiej, staje się dziś w imperialistycznym zastosowaniu politycznym narzędziem agresywnego kapitalizmu amerykańskiego.

Bardzo znamienny jest jawnie polityczny sens walki, która toczy się dziś w biologii, w genetyce, między materialistyczną koncepcją Miczurina i Łysenki, a mistycznym idealizmem zwolenników Weissmanna i Morgana. W wiecznej i niezmiennej „substancji genetycznej", która mieszka w żywym organizmie, zupełnie od niego niezależna (tak twierdzą przeciwnicy materialistycznej biologii), nie trudno poznać naszą starą znajomą: nieśmiertelną duszę, która, nazwana w języku biologicznym „idioplazmą", czasowo przebywa w grzesznej powłoce cielesnej, jak nas i liczne pokolenia naszych przodków uczono od wczesnej młodości. Polityczne ostrze takiej teorii „naukowej" od razu dostrzegł cały obóz reakcyjny, stąd popularność poglądów Weismanna i Morgana w świecie imperialistycznym. Mistyczna dusza występuje tu w szacie biologicznej, podobnie jak u fizyków-idealistów czynnik Nadprzyrodzony figuruje pod „naukowymi" pseudonimami: „ruch bez materii", „czysta energia" itp.

Polityczna pasja i klasowy strach przed materializmem każe przedstawicielom filozofii tomistycznej chwytać się skrajnie irrealistycznych i agnostycznych poglądów. Zjawisko to, wymownie świadczące o „apolitycznej" niezłomności i „naukowej bezstronności" klerykalnych przeciwników marksizmu, obserwujemy ostatnio m. in. w katolickiej literaturze i publicystyce filozoficznej w Polsce. Jest to jeden z licznych objawów „jednolitego frontu" antymarksistowskiego, który we wspólnym celu politycznym łączy różne, na pozór bardzo odległe od siebie i sprzeczne poglądy filozoficzne; jeszcze jedno potwierdzenie klasowego charakteru antymaterialistycznej partii w filozofii.

Lenin pisał w swojej książce:

„...w każdej poruszonej przez nas kwestii gnoseologii, **w każdej** kwestii filozoficznej wysuniętej przez fizykę, śledziliśmy walkę m a t e r i a l i z m u i i d e a l i z m u. Pod stosem nowych wybiegów terminologicznych, pod śmieciem profesorskiej scholastyki zawsze, bez wyjątku, znajdowaliśmy dwie linie podstawowe, dwa podstawowe kierunki w rozwiązywaniu kwestii filozoficznych".

„Źródło tysięcy i tysięcy błędów i gmatwaniny w tej dziedzinie na tym właśnie polega, że za pozorami terminów, definicji, scholastycznych wykrętów, słownych wybiegów n i e d o s t r z e g a się tych dwu podstawowych tendencji..."[5]).

Dalej, w zakończeniu książki czytamy:

„...za gnoseologiczną scholastyką empiriokrytycyzmu niesposób nie widzieć walki partyj w filozofii, walki, która w ostatecznym rachunku wyraża tendencje i ideologię wrogich klas współczesnego społeczeństwa. Najnowsza filozofia jest tak samo partyjna, jak dwa tysiące lat temu"[6]).

Jeżeli nie jedno zmieniło się od chwili, w której pisane były te słowa, pozostał jednak sam fakt walki klasowej, która dzieli świat na dwa obozy, która na dwa klasowo wrogie obozy dzieli też filozofię i naukę. Tylko, że po latach czterdziestu walka toczy się w zgoła odmiennych warunkach, o wiele pomyślniejszych dla proletariatu, o wiele gorszych dla burżuazji. Ale właśnie dlatego walka ta jest dziś o wiele zacieklejsza niż wtedy, wzmagając się z każdym sukcesem socjalizmu, z każdą klęską burżuazji. Na takim tle politycznym o wiele też zacieklejsza jest walka ideologiczna, w filozofii i w nauce, o wiele wyraźniejszy jest jej bezpośrednio polityczny charakter. Dzisiejsza słabość burżuazji objawia się w sferze myśli filozoficznej i naukowej w tym, że najbardziej popularne kierunki tej myśli otwarcie już zrywają z naukowością, otwarcie wypowiadają się przeciw rozumowemu stosunkowi do rzeczywistości, przeciw samemu „władztwu rozumu", gdy za czasów Lenina różne reakcyjne i w gruncie rzeczy już wtedy tylko pseudonaukowe filozofie neokantyzmu, agnostycyzmu, empiriokrytycyzmu i inne odmiany subiektywnego idealizmu przynajmniej usiłowały jeszcze występować w szacie naukowej, przynajmniej udawały, że posługują się jakąś naukową aparaturą i metodologią. Przejście burżuazji od tych zakonspirowanych jeszcze form obskurantyzmu myślowego do jawnie już obskuranckich systemów irracjonalizmu, mistyki i religianctwa jest właśnie miarą jej uświadomionej już słabości społeczno-politycznej i niemocy teoretycznej, miarą jej zwyrodnienia i degradacji. Stąd jej nienawiść do marksizmu, z którego unicestwienia, także filozoficznego, wciąż jeszcze —

[5]) **Lenin.** Dzieła (IV wyd. ros.), t. XIV, str. 321.

[6]) **Tamże,** str. 343.

pomimo tak smutnych doświadczeń — nie chce zrezygnować. Ale, jak pisał Stalin z górą czterdzieści lat temu,

> „...proletariacki socjalizm nie jest zwykłą doktryną filozoficzną. Jest to doktryna mas proletariackich, ich sztandar, szanują go i „korzą się" przed nim proletariusze świata. To też Marks i Engels nie są zwykłymi protoplastami jakiejś tam „szkoły" filozoficznej — są żywymi wodzami żywego ruchu proletariackiego, który wzrasta i krzepnie z każdym dniem. Kto zwalcza tę doktrynę, kto chce ją „obalić", powinien wszystko to dokładnie uwzględnić, żeby na próżno nie rozbić sobie głowy w nierównej walce".[7])

Że walka jest istotnie nierówna — tego dowiodła historia ostatnich dziesięcioleci.

[7]) **Stalin.** Dzieła (wyd. ros.), t. I, str. 350.

PROBLEMY I IDEE

K. Ostrowitianow

Lenin i Stalin o ekonomice i polityce*

Do czasu Marksa i Engelsa panowały subiektywno-idealistyczne poglądy na wzajemny stosunek między ekonomiką a polityką. Marks i Engels wykazali, że u podstaw poglądów i idei leżą realne interesy ekonomiczne, które zależą od sytuacji klasowej danego człowieka w społeczeństwie, stosunki klasowe zaś wyrastają z ekonomiki danego społeczeństwa, w ostatniej instancji — z osiągniętego poziomu sił wytwórczych.

Każdemu poziomowi rozwoju sił wytwórczych odpowiada określony system stosunków wytwórczych, stanowiący podstawę ekonomiczną danego społeczeństwa, ta zaś określa wznoszące się na niej nadbudowy polityczne, prawne i ideologiczne.

W liście do J. Blocha z dnia 21—24 września 1890 r. Engels podkreśla, że „momentem decydującym w ostatniej instancji jest produkcja i reprodukcja realnego życia"[1]). Było by jednak — powiada Engels — zupełnie niesłuszne wyciągać z tego wniosek, „jakoby moment ekonomiczny był jedynie decydujący..."[2]).

Między podstawą — to znaczy ekonomiką — a nadbudowami, szczególnie polityką, zachodzi określone oddziaływanie wzajemne, w którego toku „ruch ekonomiczny toruje sobie w ostatecznym wyniku nieuchronnie drogę poprzez nieskończone mnóstwo przypadkowości"[3]).

*) Artykuł, który ukazał się w nr 2 czasopisma „Woprosy ekonomiki" z r. 1949, zamieszczamy z niewielkimi skrótami. (Red.).

1) Marks i Engels — O materializmie historycznym, „Książka" 1948, str. 19.

2) Tamże.

3) Tamże, str. 20.

Nadbudowy polityczne, prawne i ideologiczne, wynikłe na określonej podstawie gospodarczej, nabierają w dalszym ruchu i rozwoju względnej samodzielności w granicach swej ogólnej zależności od podstawy ekonomicznej.

Ta względna samodzielność nadbudówek politycznych, prawnych i ideologicznych znajduje wyraz w tym, że: 1) w granicach ich ogólnej zależności od podstawy ekonomicznej podlegają one w swym ruchu własnym prawidłowościom wewnętrznym; 2) dziedziczą one po swoich poprzedniczkach określony materiał polityczny, prawny i ideologiczny, który stanowi punkt wyjścia dla ich rozwoju i wpływa na nie w pewnej mierze; 3) wywierają odwrotny czynny wpływ na rozwój podstawy ekonomicznej.

Związek rozmaitych nadbudówek z podstawą ekonomiczną nie jest jednakowy. Bardziej bezpośredni związek istnieje między podstawą ekonomiczną z jednej strony, a nadbudową polityczną i prawną — z drugiej strony. Odleglejszy jest związek między podstawą ekonomiczną a różnymi formami ideologii — religią i filozofią — przy czym ekonomika wywiera swój decydujący wpływ na filozofię przeważnie drogą pośrednią — poprzez politykę, moralność i prawo, tzn. jedynie w ostatniej instancji. W liście do K. Schmidta pisze Engels o wpływie ekonomiki i na filozofię: „Przewaga w ostatniej instancji rozwoju ekonomicznego także nad tymi dziedzinami jest, moim zdaniem, ustalona, ale odbywa się ona w ramach warunków podyktowanych przez każdą poszczególną dziedzinę; w filozofii np. przez działanie wpływów ekonomicznych (które znowu działają przeważnie w swej masce politycznej itp.) na istniejący materiał filozoficzny dostarczony przez poprzedników. Ekonomika nie tworzy tu niczego na nowo bezpośrednio sama z siebie, lecz określa rodzaj zmiany, dalszego kształtowania istniejącego już materiału myślowego, i to przeważnie pośrednio, w ten mianowicie sposób, że największy bezpośredni wpływ na filozofię wywiera odbicie ekonomiki w polityce, prawie, etyce" [4]).

Na zakończenie dochodzi Engels do następującego wniosku: „Jeśli więc Barth sądzi, że my zaprzeczamy wszelkiemu odwrotnemu oddziaływaniu politycznych itp. odzwierciedleń ruchu ekonomicznego na sam ów ruch, to walczy on po prostu z wiatrakami... Albo dlaczego to walczymy o polityczną dyktaturę proletariatu, jeśli władza polityczna jest ekonomicznie bezsilna? Przemoc (tj. władza państwowa) jest również potęgą ekonomiczną!" [5]).

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób więc może polityka państwa wpływać na rozwój ekonomiki? Na to pytanie daje Engels następującą odpowiedź: „Odwrotne oddziaływanie władzy państwowej na rozwój ekonomiczny może być trojakiego rodzaju. Może ona działać w tym samym kierunku, powodując wówczas szybkie tempo rozwoju; może ona przeciwdziałać rozwojowi ekonomicznemu, a wówczas musi ona w dzisiejszych czasach załamać się po pewnym czasie w każdym wielkim narodzie; może ona wreszcie zagradzać rozwojowi ekonomicznemu pewne drogi i kierować go na

---

[4]) Tamże, str. 26

[5]) Tamże, str. 27.

inne — ten wypadek sprowadza się w rezultacie do jednego z dwu poprzednich. Jest jednak rzeczą jasną, że w wypadku drugim i trzecim władza polityczna może wyrządzać rozwojowi ekonomicznemu wielką szkodę i powodować masowe trwonienie sił i materiału"[6]).

Tak rozwiązywali Marks i Engels zagadnienie wzajemnego oddziaływania ekonomiki i polityki.

* *
*

Nauka Marksa i Engelsa o ekonomice i polityce została dalej rozwinięta w pracach Lenina i Stalina.

Największa zasługa Lenina polegała przede wszystkim na tym, że rozbił on usiłowania rewizjonistów zmierzające do wypaczenia nauki Marksa i Engelsa o ekonomice i polityce. Już Engels w liście do J. Blocha pisał o młodych marksistach, którzy „niekiedy nadają większą, niż należy, wagę stronie ekonomicznej" [7]).

To zdanie Engelsa w pełni stosuje się do przywódców II Międzynarodówki.

Wypaczając naukę Marksa i Engelsa o decydującej roli sił i stosunków wytwórczych oportuniści z II Międzynarodówki pomijali rolę, którą odgrywają idee i instytucje polityczne w rozwoju społeczeństwa i w ruchu rewolucyjnym. Stąd wzięła się kautskistowska „teoria sił wytwórczych", z której wynikało, że socjalizm występuje jako bierny produkt rozwoju sił wytwórczych. Na podstawie tej „teorii" Kautsky i inni „teoretycy" II Międzynarodówki dochodzili do wniosku, że rewolucja socjalistyczna możliwa jest jedynie w krajach o najwyższym poziomie sił wytwórczych i że Rosja nie dojrzała do rewolucji socjalistycznej.

W rękach prawicowych socjalistów „teoria" ta stała się bronią w kontrrewolucyjnej walce przeciw Związkowi Radzieckiemu i ruchowi komunistycznemu w krajach kapitalistycznych.

Lenin dowiódł, że Rosja, mimo zacofania gospodarczego i kulturalnego, posiadała obiektywne i subiektywne przesłanki zbudowania socjalizmu. Decydującą dźwignię socjalistycznej przebudowy gospodarki rosyjskiej widział przy tym Lenin w dyktaturze proletariatu, której formą państwową jest władza radziecka.

W artykule „O naszej rewolucji", skierowanym przeciwko mienszewikowi Suchanowowi, Lenin pisał: „Jeśli do stworzenia socjalizmu potrzeba określonego poziomu kultury (choć nikt nie może powiedzieć, jaki to jest ów określony „poziom kultury"), to czemu nie wolno zacząć z początku od zdobycia w drodze rewolucyjnej przesłanek tego określonego poziomu, a już później, na podstawie władzy robotniczo-chłopskiej i ustroju radzieckiego, zabrać się do prześcigania innych narodów" [8]). A więc zdobycie władzy państwowej przez proletariat uważa Lenin za najważniejszy warunek

---

6) Tamże, str. 23.
7) Tamże, str. 21.
8) Lenin — Dzieła wybrane, Moskwa 1948, T. II, str. 994.

likwidacji gospodarczego i kulturalnego zacofania kraju. Z takiego postawienia sprawy wynika, że polityka nabiera samodzielnego ruchu, że jest ona bardzo ważnym czynnikiem gruntownego przeobrażenia ekonomiki, a przez to również — ogromnego przyśpieszenia rozwoju ekonomicznego.

W przeciwieństwie do doktrynerów II Międzynarodówki, Lenin z całym naciskiem podkreśla czynną rolę polityki w stosunku do ekonomiki.

Lenin rozwinął tezę Marksa i Engelsa o ekonomice jako podstawie określającej w ostatniej instancji nadbudowy polityczne. Znalazło to dobitny wyraz w leninowskiej definicji polityki jako skoncentrowanego wyrazu ekonomiki. Ta teza leninowska najpełniej rozwinięta została w rezolucji IX Zjazdu WKP(b) dotyczącej związków zawodowych. „Polityka to najbardziej skoncentrowany wyraz ekonomiki oraz jej uogólnienie i uwieńczenie (zawierszenje)" [9]).

Podkreślona tu została przedewszystkim decydująca rola ekonomiki w stosunku do polityki. Ta ostatnia jest skoncentrowanym wyrazem ekonomiki i jej uogólnieniem. Z drugiej strony, podkreślono tu czynną rolę polityki w stosunku do ekonomiki, albowiem polityka stanowi nie tylko uogólnienie tendencji rozwoju ekonomicznego, lecz również ich uwieńczenie.

Cennym wkładem Lenina do marksistowsko-leninowskiej nauki o ekonomice i polityce jest jego teza o prymacie politycznego ujmowania zjawisk i procesów społecznych i ekonomicznych.

Demaskując antybolszewickie stanowisko Trockiego i Bucharina w sprawie roli związków zawodowych w epoce dyktatury proletariatu Lenin pisał: „Polityka jest skoncentrowanym wyrazem ekonomiki — powtórzyłem to w moim przemówieniu, albowiem już przedtem doszedł do moich uszu ten do niczego niepodobny, a w ustach marksisty wprost niedopuszczalny zarzut z powodu mego „politycznego" ujmowania zagadnienia. Polityka nie może nie mieć prymatu w stosunku do ekonomiki. Kto sądzi inaczej — zapomina o elementarnych zasadach marksizmu" [10]).

Niektórzy ekonomiści wnioskowali z tego, że w warunkach dyktatury proletariatu i socjalizmu zmienia się podstawowe prawo materializmu historycznego, uznające ekonomikę za podstawę określającą odpowiednie nadbudowy polityczne.

Czy można z przytoczonych wyżej słów Lenina wyciągnąć wniosek, że chodzi tu o wzajemny stosunek pomiędzy polityką jako nadbudową a ekonomiką jako podstawą? Nie, nie można.

Fakt, że chodzi tu nie o prymat polityki jako nadbudowy w stosunku do ekonomiki jako podstawy, wynika — po pierwsze — z tego, że w tym samym artykule, obalając tezę Bucharina o demokracji produkcyjnej, Lenin podkreśla decydującą rolę stosunków wytwórczych, tzn. ekonomiki w stosunku do polityki. Oto co mówi Lenin na ten temat: „Wszelka demokracja, jak w ogóle wszelka nadbudowa polityczna... służy w ostatniej

---

[9]) WKP(b) w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencji i plenum CK, Gospolitizdat 1940, cz. I, str. 338.

[10]) Lenin — Dzieła, wyd. ros. T. XXVI, str. 126.

instancji produkcji i jest uwarunkowana, w ostatniej instancji, stosunkami wytwórczymi danego społeczeństwa" [11]).

Po drugie — wysuwając tezę o prymacie polityki w stosunku do ekonomiki Lenin znowu przypomina o swojej definicji polityki jako skoncentrowanego wyrazu ekonomiki, w której to definicji jest już zawarta idea ekonomiki jako podstawy określającej nadbudowę polityczną.

Mówiąc o prymacie polityki w stosunku do ekonomiki Lenin ma na myśli prymat politycznego ujmowania pracy związków zawodowych w ogólności i ich zadań w dziedzinie gospodarki radzieckiej — w szczególności.

Za elementarną zasadę marksizmu uważa Lenin prymat zadań politycznych klasy robotniczej w stosunku do zadań ekonomicznych. Zaznaczał to Lenin już w swojej polemice z „ekonomistami", którzy sprowadzali zadania proletariatu do walki ekonomicznej o jego powszednie interesy.

„Z tego — pisał on — że interesy ekonomiczne odgrywają decydującą rolę, bynajmniej nie wypływa wniosek o pierwszorzędnym znaczeniu walki ekonomicznej (zawodowej), ponieważ najistotniejsze, „decydujące" interesy klas mogą być zaspokojone tylko przez gruntowne przekształcenia polityczne w ogóle, a w szczególności podstawowe interesy ekonomiczne proletariatu mogą być zaspokojone jedynie przez rewolucję polityczną, która na miejsce dyktatury burżuazyjnej postawi dyktaturę proletariatu" [12]).

Jak wiadomo, codzienna walka ekonomiczna proletariatu nie może w warunkach kapitalizmu w sposób gruntowny zmienić położenia klasy robotniczej, nie może zapobiec działaniu kapitalistycznego prawa względnego i bezwzględnego zubożenia proletariatu. Celem walki ekonomicznej robotników z kapitalistami jest przybliżenie płacy zarobkowej do wartości siły roboczej, której płaca ta na ogół nie osiąga ze względu na istnienie rezerwowej armii bezrobotnych, będącej skutkiem powszechnego prawa nagromadzenia kapitalistycznego. Już Engels zwracał uwagę, że walka związków zawodowych nie podważa, lecz tylko urzeczywistnia kapitalistyczne prawo wartości siły roboczej. Natomiast celem walki politycznej klasy robotniczej jest obalenie kapitalizmu i ustanowienie dyktatury proletariatu, co stanowi odbicie konieczności rozwoju ekonomicznego, dojrzałego do przejścia od kapitalizmu do socjalizmu.

Toteż podstawowe interesy klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych mogą być zaspokojone jedynie przy pomocy walki politycznej, a chwilowe, codzienne interesy — przy pomocy ekonomicznej walki związków zawodowych, i to tylko częściowo.

Jasne więc, że zadania polityczne klasy robotniczej pokrywają się z jej podstawowymi interesami ekonomicznymi, polegającymi na zniszczeniu kapitalistycznego i stworzeniu socjalistycznego sposobu produkcji, zapewniającego nieustanne podnoszenie materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących. Z drugiej strony wynika stąd, że codzienne, chwilowe interesy ekonomiczne klasy robotniczej, przejawiające się w walce o poprawę

---

[11]) Tamże, str. 124.
[12]) Lenin — Dzieła wybrane, T. I, str. 210 w odnośniku.

jej sytuacji w warunkach kapitalizmu, powinny być podporządkowane jej interesom politycznym.

Te idee Lenina mają niezwykle doniosłe znaczenie dla walki proletariatu o jego wyzwolenie w krajach kapitalistycznych. Prawicowi socjaliści we wszystkich krajach kapitalistycznych próbują przy pomocy wszelkich środków odwieść masy robotnicze od walki o obalenie dyktatury burżuazyjnej, o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego.

W tym celu prawicowi socjaliści prowadzą oszczerczą kampanię przeciwko ZSRR — krajowi socjalizmu — i usiłują przedstawić współczesną kapitalistyczną Anglię jako kraj swoistego „socjalizmu demokratycznego"; czynnie popierają walkę sił reakcyjnych przeciwko komunistom, opowiadają się za zakazem strajków politycznych i ekonomicznych, popierają politykę „zamrażania" i obniżania i tak już nadzwyczaj niskich płac pracowniczych.

Lenin pisał w swoim czasie o socjaldemokratach, oportunistach, że odgrywają oni rolę **„psów łańcuchowych** kapitalizmu" i **„demoralizatorów** ruchu robotniczego".

Ta ocena da się w zupełności zastosować do dzisiejszych prawicowych socjalistów, którzy poświęcają interesy klasy robotniczej na rzecz interesów kapitalizmu monopolistycznego.

Leninowska nauka o prymacie polityki w stosunku do ekonomiki zawiera w sobie tezę o prymacie politycznego ujmowania oceny posunięć gospodarczych, a to w tym sensie, że posunięcia te oceniać należy z punktu widzenia wzajemnego stosunku klas w kraju, a przede wszystkim z punktu widzenia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod przewodnictwem klasy robotniczej.

Polityka ekonomiczna trockizmu zmierzała do podważenia sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem i, co za tym idzie, do podważenia dyktatury proletariatu, a tym samym również do podważenia zdobyczy ekonomicznych rewolucji.

W dyskusji na temat związków zawodowych trockiści wysunęli myśl natychmiastowego „upaństwowienia związków zawodowych"; grupa tzw. opozycji „robotniczej" reprezentowała w tej dyskusji anarcho-syndykalistyczny pogląd na związki zawodowe jako na najwyższą formę organizacji klasy robotniczej, przeciwstawiała związki zawodowe partii i państwu radzieckiemu; grupa „centralizmu demokratycznego" usiłowała za wszelką cenę podkopać kierowniczą rolę partii w radach i związkach zawodowych. Bucharin pod pozorem tzw. platformy buforowej osłaniał i popierał najgorszych frakcjonistów-trockistów. Faktycznie, jak zaznaczono w rezolucji plenum CK i CKK RKP (b) z dnia 17 stycznia 1925 r., spór toczył się „o stosunek do chłopstwa, które podniosło się przeciwko komunizmowi wojennemu, o stosunek do bezpartyjnej masy robotników, w ogóle o podejście partii do mas w okresie, gdy skończyła się już wojna domowa"[13].

---

[13]) WKP(b) w rezolucjach i uchwałach, cz. I., str. 636.

W przeciwieństwie do wszystkich wyżej wymienionych antypartyjnych, kontrrewolucyjnych tendencji trockistów, bucharinowców, przedstawicieli opozycji „robotniczej" i „centralizmu demokratycznego" — Lenin i leninowcy bronili pojmowania związków zawodowych jako szkoły komunizmu, szkoły administrowania i gospodarowania i domagali się, by związki zawodowe opierały swą pracę na metodzie przekonywania, albowiem tylko tą drogą można wciągnąć masy do budownictwa socjalistycznego.

Polityka opozycjonistów wszelkiego rodzaju wiodła do oderwania się od klasy robotniczej, do osłabienia roli partii i państwa radzieckiego w dziele budownictwa socjalistycznego, co musiałoby nieuchronnie spowodować podważenie dyktatury proletariatu, likwidację zdobyczy ekonomicznych Związku Radzieckiego i wskrzeszenie kapitalizmu w naszym kraju.

Dlatego też Lenin we wspomnianym artykule pt.: „Jeszcze raz o związkach zawodowych" pisał: „Ujęcie polityczne, to znaczy: jeśli podejdziemy niewłaściwie do związków zawodowych, zgubimy władzę radziecką, dyktaturę proletariatu... bez właściwego politycznego ujęcia sprawy, dana klasa nie utrzyma swego panowania, **a co za tym idzie,** nie potrafi rozwiązać swojego zadania produkcyjnego"[14]).

Prymat politycznego ujmowania posunięć ekonomicznych, działalności gospodarczej, nie znajduje się w żadnej sprzeczności z zasadniczą tezą materializmu historycznego, że ekonomika stanowi podstawę, a polityka nadbudowę.

Jeśli polityka jest słuszna, to polityczne ujęcie posunięć gospodarczych oznacza rozpatrywanie ich z punktu widzenia interesów klasy robotniczej i chłopstwa przy kierowniczej roli klasy robotniczej, z punktu widzenia nowych, dojrzewających potrzeb i postępowych tendencji rozwoju ekonomicznego, które to potrzeby i tendencje znajdują swój skoncentrowany wyraz w polityce.

Leninowska nauka o konieczności politycznego ujmowania procesów zachodzących w ekonomice i posunięć gospodarczych państwa radzieckiego odegrała olbrzymią rolę w okresie walki, początkowo o wyparcie i ograniczenie, a potem o całkowitą likwidację żywiołów kapitalistycznych.

Kierując się nauką Lenina partia nieustannie prowadziła politykę sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem przy zachowaniu kierowniczej roli klasy robotniczej, udaremniła próby trockistów, bucharinowców i innych wrogów socjalizmu, zmierzających do zerwania sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem.

Partia rozbiła trockistowską teorię pierwotnego nagromadzenia socjalistycznego, której istota sprowadzała się do forsowania rozwoju przemysłu kosztem wyzysku chłopstwa, jak również bucharinowską „teorię" „perkalikowego uprzemysłowienia"*) i wrastania kułaka w socjalizm, które to teorie miały na celu restaurację kapitalizmu w naszym kraju.

---

[14]) Lenin — Dzieła, wyd. ros., T. XXVI, str. 126.

*) Teoria „perkalikowego uprzemysłowienia" — fałszywa, kontrrewolucyjna **koncepcja** Bucharina, Rykowa, Uglanowa i innych, którzy ignorowali znaczenie przemysłu ciężkiego i twierdzili, że podstawą uprzemysłowienia powinien

Posługując się ekonomicznymi dźwigniami kierowania gospodarką narodową, metodami oddziaływania ideologicznego na masy pracujące, jak również metodami przemocy i przymusu pozaekonomicznego w stosunku do żywiołów kapitalistycznych — partia i państwo radzieckie doprowadziły do likwidacji klas wyzyskiwaczy i do zbudowania socjalizmu w naszym kraju.

Marksistowsko-leninowska nauka o dyktaturze proletariatu oraz praktyka walki partii komunistycznej i państwa radzieckiego w naszym kraju o jak największe wzmocnienie sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem, o kierowniczą rolę klasy robotniczej w tym sojuszu, o wyparcie i likwidację żywiołów kapitalistycznych — mają ogromne znaczenie dla krajów demokracji ludowej, które wstąpiły na drogę rozwoju socjalistycznego.

Wielkie znaczenie dla zrozumienia tej niezwykle ważnej roli, jaką partia i państwo radzieckie odgrywają w socjalistycznym przekształcaniu ekonomiki ma leninowska nauka o specyfice rewolucji socjalistycznej w odróżnieniu od rewolucji burżuazyjnej.

„Jedna z podstawowych różnic między rewolucją burżuazyjną a socjalistyczną — powiedział Lenin w wygłoszonym na VII Zjeździe WKP(b) referacie w sprawie wojny i pokoju — polega na tym, że dla rewolucji burżuazyjnej, wyrastającej z feudalizmu, stopniowo powstają w łonie starego ustroju nowe organizacje ekonomiczne, które stopniowo zmieniają wszystkie cechy społeczeństwa feudalnego. Rewolucja burżuazyjna miała przed sobą tylko jedno zadanie — znieść, odrzucić, zerwać wszystkie pęta dawnego społeczeństwa. Spełniając to zadanie każda rewolucja burżuazyjna spełnia wszystko, co winna wykonać: potęguje rozwój kapitalizmu. W zupełnie innej sytuacji znajduje się rewolucja socjalistyczna. Im bardziej zacofany jest kraj, któremu wypadło dzięki zygzakom historii rozpocząć rewolucję socjalistyczną, tym trudniejsze jest dla niego przejście od dawnych kapitalistycznych stosunków do socjalistycznych. Tutaj do zadań burzenia przyłączają się nowe zadania, niesłychanie trudne — zadania organizacyjne" [15]).

Kapitalistyczny sposób produkcji powstaje żywiołowo w łonie rozkładającego się feudalizmu. Wskutek tego zadanie rewolucji burżuazyjnej polega na obaleniu władzy politycznej feudałów i uwieńczeniu kapitalistycznego sposobu produkcji odpowiednią, burżuazyjną nadbudową polityczną.

Zasadniczą przesłanką, niezbędną dla zbudowania ekonomiki socjalistycznej, jest wywłaszczenie podstawowych środków produkcji będących w posiadaniu kapitalistów i właścicieli ziemskich oraz ich przejście w ręce społeczeństwa reprezentowanego przez państwo dyktatury proletariackiej. System socjalistyczny nie może powstać w łonie społeczeństwa kapitalistycznego, w warunkach panowania prywatnej własności środków pro-

---

być przemysł lekki. Partia rozgromiła te kapitulanckie koncepcje, opierając industrializację o rozwój przemysłu ciężkiego i stwarzając w ten sposób bazę dla rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, w tej liczbie również przemysłu lekkiego. (Red).

[15]) Lenin — Dzieła wybrane, T. II, str. 330.

dukcji i pozostawania władzy politycznej w rękach burżuazji. Kapitalizm w toku swego rozwoju stwarza jedynie materialno - techniczne oraz subiektywne przesłanki dla zbudowania socjalizmu.

O ile rewolucja burżuazyjna stanowi końcowy akord narodzin społeczeństwa burżuazyjnego, o tyle zagarnięcie władzy przez proletariat w toku zwycięskiej rewolucji socjalistycznej jest tylko prologiem socjalistycznej przebudowy ekonomiki i całego układu stosunków społecznych. A zatem przejście do socjalizmu zaczyna się od ustanowienia nowej nadbudowy politycznej w postaci dyktatury klasy robotniczej, ta zaś nadbudowa stanowi podstawową dźwignię rewolucyjnego przewrotu socjalistycznego w dziedzinie ekonomiki i stosunków społecznych. Rozwijając w walce z „lewicowymi" komunistami naukę Marksa i Engelsa o ekonomicznej roli dyktatury proletariatu, Lenin pisał: „Jest niezwykle charakterystyczne, że autorzy też nie wspominają ani słówkiem o znaczeniu **dyktatury** proletariatu w dziedzinie życia **ekonomicznego.** Mówią oni jedynie o „organizowaniu" itp. Przyznaje to również drobnomieszczanin, odżegnujący się właśnie od **dyktatury** robotników w stosunkach ekonomicznych. Rewolucjonista proletariacki nigdy nie mógłby w takiej sytuacji „zapomnieć" o tej „istocie" rewolucji proletariackiej, ostrzem swym wymierzonej przeciwko gospodarczym podstawom kapitalizmu" [16]).

Z największą wyrazistością stawia więc Lenin kwestię decydującej roli dyktatury proletariatu w dziele socjalistycznej przebudowy ekonomiki.

Uogólniając doświadczenia praktyczne pierwszych kroków budownictwa socjalistycznego, Lenin z genialną przenikliwością przewidział, że w miarę wzrostu socjalizmu coraz bardziej będą się wzmagać funkcje państwa socjalistycznego w dziedzinie kierowania gospodarką narodową. W przemówieniu na I Zjeździe Rad Gospodarki Narodowej, dnia 26 maja 1918 r., Lenin powiedział: „...gdy złamany zostanie ostatecznie opór wyzyskiwaczy, gdy robotnicy nauczą się organizować produkcję socjalistyczną — owemu aparatowi administracyjnemu, we właściwym, ciasnym tego słowa znaczeniu, sądzone jest umrzeć, a aparatowi typu Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej sądzone jest wzrastać, rozwijać się i umacniać, obejmując całą najważniejszą działalność zorganizowanego społeczeństwa"[17]).

Leninowska idea decydującej roli dyktatury proletariatu w socjalistycznym przekształceniu ekonomiki kraju oraz zapowiedź stałego wzrostu znaczenia funkcji gospodarczo-organizacyjnych państwa radzieckiego w miarę naszego marszu ku komunizmowi, znalazły świetne potwierdzenie w praktyce budownictwa socjalistycznego.

* *
*

Nauka Lenina o ekonomice i polityce znalazła dalsze rozwinięcie w pracach Stalina.

---

16) Lenin — Dzieła wybrane, wyd. ros. 1941, T. VII, str. 426-7 w odnośniku.
17) Lenin — Dzieła, wyd. ros., T. XXIII, str. 36.

Wspólnie z Leninem prowadził Stalin nieubłaganą walkę z oportunistami z II Międzynarodówki, wypaczającymi naukę Marksa i Engelsa o ekonomice i polityce. I tak np. w swojej klasycznej pracy pt. „O podstawach leninizmu" poddał Stalin druzgocącej krytyce sławetną „teorię sił wytwórczych" Kautskyego.

Wspólnie z Leninem prowadził Stalin walkę z mienszewikami, trockistami i bucharinowcami, którzy utrzymywali, że w Rosji nie można rzekomo zbudować socjalizmu ze względu na niski poziom sił wytwórczych.

Wyjątkowo doniosłe znaczenie dla właściwego zrozumienia wzajemnego oddziaływania ekonomiki i polityki ma praca Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym". Stalin wskazał, że konkretna rzeczywistość historyczna jest walką przeciwstawnych tendencji, walką między starem a nowem, między tym, co obumiera, a tym, co się rodzi.

„Według metody dialektycznej — powiada Stalin — ważne jest przede wszystkim nie to,co się w danej chwili wydaje trwałe, ale zaczyna już obumierać, lecz to, co powstaje i rozwija się, jeżeli nawet wydaje się w danej chwili nietrwałe, albowiem według metody dialektycznej, to tylko jest niezwyciężone, co powstaje i rozwija się" [18]).

Wynika z tego, że polityką słuszną, przyczyniającą się do rozwoju ekonomiki może być jedynie polityka, która orientuje się na nowe, postępowe tendencje i potrzeby rozwoju ekonomicznego.

Jaką więc rolę w rozwoju ekonomiki odgrywa nadbudowa polityczna?

Już w leninowskim określeniu polityki, które znalazło wyraz w rezolucji IX Zjazdu partii zawarta jest, jak widzieliśmy, głęboka myśl, że polityka jest nie tylko skoncentrowanym wyrazem, uogólnieniem ekonomiki, lecz również jej uwieńczeniem .

Idea ta znalazła dalsze rozwinięcie w pracy Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym". Stalin pisze: „Tak więc społeczne idee, teorie, instytucje polityczne powstałe na gruncie dojrzałych już zadań rozwoju życia materialnego społeczeństwa, rozwoju bytu społecznego — same potem oddziaływują na byt społeczny, na materialne życie społeczeństwa, stwarzając warunki niezbędne, aby doprowadzić do końca rozwiązanie dojrzałych zadań materialnego życia społeczeństwa i umożliwić jego dalszy rozwój" [19]).

Stalin we wspomnianej wyżej pracy precyzuje i konkretyzuje przede wszystkim marksistowską tezę o decydującej roli ekonomiki jako podstawy w stosunku do nadbudówek politycznych i innych oraz — będącą dalszym rozwinięciem tej tezy, — leninowską definicję polityki jako skoncentrowanego wyrazu ekonomiki. Decydująca rola ekonomiki w stosunku do polityki polega na tym, że źródeł idei politycznych i instytucji politycznych szukać należy w ekonomice ,że nowe idee i instytucje polityczne powstają na gruncie „dojrzałych zadań rozwoju życia materialnego społeczeństwa, rozwoju bytu społecznego".

Lecz to nie wszystko. Stalin w pracy „O materializmie dialektycznym

---

[18]) Stalin — Zagadnienia leninizmu, „Książka", str. 495.
[19]) Tamże, str. 504.

i historycznym" rozwinął i skonkretyzował również marksistowsko-leninowską teorię odwrotnego, czynnego oddziaływania polityki na ekonomikę.

Nowe idee i instytucje polityczne stwarzają „warunki niezbędne, aby doprowadzić do końca rozwiązanie dojrzałych zadań materialnego życia społeczeństwa i umożliwić jego dalszy rozwój". Stalin mówi o ideach i instytucjach politycznych, „że bez ich oddziaływania jako czynnika organizującego, mobilizującego i przekształcającego nie można rozwiązać dojrzałych już zadań rozwoju materialnego życia społeczeństwa"[20]).

W ten sposób polityka, będąca skoncentrowanym wyrazem postępowych tendencji ekonomiki, stanowi potężną siłę organizującą i przekształcającą ekonomikę, stwarzającą warunki niezbędne dla rozwiązania dojrzałych już, nowych potrzeb ekonomicznych rozwoju społeczeństwa.

Natomiast polityka, będąca skoncentrowanym wyrazem przeżywających się tendencji ekonomiki, stanowi siłę reakcyjną, hamującą rozwiązanie dojrzałych już, nowych potrzeb ekonomicznego rozwoju społeczeństwa.

Tak więc polityka faszyzmu niemieckiego była skoncentrowanym wyrazem najbardziej reakcyjnych i imperialistycznych tendencji kapitału monopolistycznego, usiłujących zahamować rozwiązanie dojrzałej już potrzeby rozwoju ekonomicznego, potrzeby przejścia od kapitalizmu do socjalizmu i obrócenia wstecz koła historii na drogę wskrzeszenia niewolniczych i pańszczyźnianych metod wyzysku.

Polityka faszystowska była w ostatecznym rezultacie z góry skazana na klęskę, albowiem żadnymi środkami nie można się wyzwolić spod działania praw ekonomicznego rozwoju społeczeństwa.

Lecz prawa rozwoju społecznego przejawiają się i urzeczywistniają w działaniach ludzi. Dla rozbicia hitleryzmu trzeba było bohaterskich wysiłków armii radzieckiej i ofiarnej pracy narodu radzieckiego, jak również walki miłujących wolność narodów przeciwko faszyzmowi.

Bezpośrednią spadkobierczynią polityki faszystowskiej jest w obecnej chwili polityka amerykańskich kół rządzących, będąca wyrazem zacofanych, reakcyjnych, przeżytych tendencji ekonomiki kapitalistycznej okresu powszechnego kryzysu kapitalizmu, wyrazem interesów magnatów monopolistycznych. Polityka ta pozostaje w głębokiej sprzeczności z interesami klasy robotniczej i mas pracujących, z nową dojrzałą już potrzebą rozwoju społeczno-ekonomicznego, z potrzebą przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Podobnie jak w swoim czasie faszyści niemieccy, tak samo imperialiści amerykańscy spodziewają się, że przy pomocy bomb atomowych uda im się wyzwolić od praw i dojrzałych potrzeb rozwoju ekonomicznego. Można z całą pewnością stwierdzić, że reakcjonistom amerykańskim uda się to w nie większym stopniu niż ich hitlerowskim poprzednikom.

Natomiast polityka państwa radzieckiego jest skoncentrowanym wyrazem nowej, dojrzałej potrzeby rozwoju ekonomicznego naszego kraju, potrzeby przejścia od socjalizmu do komunizmu. Na tym polega tajemnica niezwykłej żywotności i ogromnej siły przeobrażającej tej polityki.

---

[20]) Tamże, str. 503—504.

Stalin rozwinął i uzasadnił w swoich pracach tezę o jedności ekonomiki i polityki jako najważniejszej zasady obowiązującej przy kierowaniu budownictwem socjalistycznym.

W przemówieniu „O brakach w pracy partyjnej i środkach likwidacji dwulicowców trockistowskich i innych" Stalin stwierdził: „...polityka i gospodarka są w praktyce nierozdzielne. Istnieją one razem i działają razem. I każdy, kto zamierza oddzielić w naszej praktycznej pracy gospodarkę od polityki, wzmóc pracę gospodarczą kosztem osłabienia pracy politycznej, lub na odwrót — wzmóc pracę polityczną kosztem osłabienia pracy gospodarczej — z konieczności zapędza się w ślepy zaułek" [21]).

Niesłuszne byłoby przeciwstawiać tezę o jedności ekonomiki i polityki tezie o prymacie polityki w stosunku do ekonomiki.

Polityczne ujmowanie zjawisk ekonomicznych i konkretnych posunięć gospodarczych pozostaje w sprzeczności z niesłusznym, wąsko-gospodarczym ujęciem, lecz całkowicie pokrywa się i stanowi jedność z szerokim, państwowo-ekonomicznym ujęciem uwzględniającym nowe, dojrzałe potrzeby i postępowe tendencje rozwoju ekonomicznego.

W tym sensie teza Stalina o jedności ekonomiki i polityki mieści w sobie ideę prymatu politycznego ujmowania działalności gospodarczej.

„Czyż trzeba dowodzić — pisze Stalin w artykule pt. „Nasze rozdźwięki" („Naszi raznogłasija") — że w państwie robotniczo-chłopskim żadna ważna decyzja, mająca znaczenie ogólnopaństwowe, szczególnie jeśli dotyczy ona bezpośrednio klasy robotniczej, nie może być przeprowadzona tak, by nie odbiła się w taki czy inny sposób na sytuacji politycznej kraju. I w ogóle oddzielanie polityki od ekonomiki jest rzeczą śmieszną i niepoważną. Lecz właśnie dlatego niezbędne jest, by każda taka decyzja była uprzednio oceniona z punktu widzenia politycznego"[22]). Z tego wynika, że przy kierowaniu budownictwem socjalistycznym trzeba oceniać działalność gospodarczą przede wszystkim z punktu widzenia politycznego.

Przy opracowaniu linii politycznej partia formułuje zadania gospodarczo-polityczne na pewien oznaczony okres i daje państwowym organom planowania ogólne wytyczne realizacji tych zadań w planach rozwoju gospodarki narodowej.

Stalin powiada, że „przy opracowywaniu planu pracy rozmaitych organów władzy, bądź w dziedzinie przemysłu i gospodarki rolnej, bądź w dziedzinie handlu i tworzenia kultury, partia daje ogólne wskazówki przewodnie, wyznaczające charakter i kierunek pracy tych organów na czas obowiązywania planów" [23]). Zadania gospodarczo-polityczne wysuwane przez partię i państwo radzieckie określają również kierunek planów rozwoju gospodarki narodowej.

Siła planu państwowego polega na tym, że koncentruje on wszystkie za-

---

[21]) Stalin — O brakach w pracy partyjnej i środkach likwidacji dwulicowców trockistowskich i innych, Partizdat 1937, str. 32.
[22]) Stalin — Dzieła, wyd. ros., T. V, str. 12.
[23]) **Stalin — Zagadnienia leninizmu, X wyd. ros., str. 174—175.**

soby materialne kraju w celu rozwiązania generalnych zadań wysuniętych przez WKP(b) i państwo radzieckie.

I tak np. pierwszy plan pięcioletni podporządkowany był wykonaniu zadania budowy podwalin ekonomiki socjalistycznej, druga pięciolatka — wykonaniu gospodarczo-politycznego zadania likwidacji klas wyzyskujących i zbudowania społeczeństwa socjalistycznego, trzecia pięciolatka miała być istotnym krokiem na drodze ku wykonaniu wysuniętego przez Stalina na XVIII Zjeździe partyjnym gospodarczo-politycznego zadania zakończenia budowy bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego i stopniowego przejścia do komunizmu.

Fakt, że planowanie gospodarki narodowej, mające w ZSRR moc prawa ekonomicznego, jest podporządkowane wykonaniu zadań gospodarczo-politycznych, bynajmniej nie przeczy prawu materializmu historycznego co do decydującej roli ekonomiki jako podstawy w stosunku do nadbudówek politycznych, prawnych i innych, ponieważ w linii gospodarczo-politycznej partii i państwa radzieckiego odzwierciedlają się w skoncentrowanej postaci nowe, dojrzewające już potrzeby i postępowe tendencje rozwoju naszej ekonomiki.

Wskutek tego istnieje jedność ujęcia politycznego i szerokiego państwowego ujęcia ekonomicznego przy ocenie konkretnych planów gospodarki narodowej i posunięć gospodarczych.

Sprzeczność między politycznym a ekonomicznym ujęciem działalności gospodarczej wynika wtedy, gdy poszczególni kierownicy podchodzą do zagadnienia kierowania poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej i przedsiębiorstwami nie z punktu widzenia państwowego, lecz z punktu widzenia wąsko-gospodarczego, resortowego, lub lokalnego, gdy zatracają perspektywę polityczną, co prowadzi istotnie do przeciwstawienia ekonomiki polityce.

Prymat polityki w działalności gospodarczej wymaga od naszych pracowników partyjnych i gospodarczych, by oceniali rozmaite posunięcia gospodarcze, nie z wąskiego, resortowego punktu widzenia, lecz z punktu widzenia zadań politycznych partii i państwa radzieckiego. .

Budownictwo socjalistyczne i planowe kierowanie gospodarką narodową już z samej swej natury wymaga od radzieckiego kierownika gospodarczego szerokiego horyzontu politycznego; musi on obejmować wzrokiem perspektywę naszego marszu ku komunizmowi, musi być uzbrojony w teorię ekonomiczną, umieć z politycznego punktu widzenia oceniać rozmaite posunięcia gospodarcze.

Stalin wskazuje, że radziecki pracownik partyjny i gospodarczy powinien być nie tylko specjalistą dobrze obznajomionym ze swoją pracą, lecz również „politykiem i społecznikiem, żywo interesującym się losem swego kraju, obznajomionym z prawami rozwoju społeczeństwa, umiejącym posługiwać się tymi prawami i dążącym do tego, by być aktywnym uczestnikiem politycznego kierowania krajem“ [24]).

---

[24]) Stalin — Zagadnienia leninizmu, „Książka“, str. 549.

Praktyka budownictwa socjalistycznego dostarcza na każdym kroku potwierdzenia ogromnego praktycznego znaczenia tej myśli Stalina.

Partia i państwo radzieckie prowadzą nieubłaganą walkę z tendencjami antypaństwowymi w budownictwie gospodarczym. Tendencje te wyrażają się w przeciwstawianiu interesów resortowych lub lokalnych interesom państwa, w łamaniu przez poszczególnych pracowników dyscypliny pracy oraz dyscypliny planowej i finansowej, w marnotrawieniu społecznej własności socjalistycznej, w rozwijaniu przez niektórych kołchoźników własnego gospodarstwa pomocniczego kosztem i ze szkodą dla gospodarstwa społecznego. Państwo radzieckie prowadzi walkę o umocnienie socjalistycznej własności społecznej — tej niewzruszonej podstawy radzieckiego ustroju społecznego.

Zwycięstwo socjalistycznego ustroju społecznego i społeczna, socjalistyczna własność środków produkcji **stawiają wzajemny stosunek między ekonomiką a polityką na nowej płaszczyźnie.**

Rozwijając leninowską teorię państwa Stalin wykazał w referacie na XVIII Zjeździe WKP(b), że dla działalności państwa we wszystkich przedsocjalistycznych formacjach społeczno-ekonomicznych charakterystyczne są dwie zasadnicze funkcje: „wewnętrzna (najważniejsza) — utrzymywanie w karbach wyzyskiwanej większości i zewnętrzna (nienajważniejsza) — rozszerzanie terytorium własnej panującej klasy kosztem terytoriów innych państw, lub też obrona terytorium własnego państwa przed najazdem innych państw"[25]).

Jeśli idzie o gospodarkę we właściwym znaczeniu, to nie znajduje się ona w rękach państwa kapitalistycznego. Na odwrót, państwo jest w rękach gospodarki kapitalistycznej.

Jedna z cech odróżniających państwo radzieckie polega na tym, że nie tylko dzierży ono w swym ręku pełnię władzy politycznej, lecz jest również właścicielem podstawowych środków wytwórczych. Państwo radzieckie ucieleśnia w sobie jedność władzy politycznej i ekonomicznej.

Skupienie podstawowych środków produkcji w rękach państwa radzieckiego oraz rozwój gospodarki narodowej na zasadach planowych zmieniają gruntownie rolę, którą odgrywa państwo w rozwoju ekonomiki.

Rola państwa burżuazyjnego w rozwoju ekonomiki ogranicza się do możności przyśpieszania lub hamowania żywiołowego biegu rozwoju ekonomicznego. W stadium imperializmu państwo burżuazyjne występuje jako siła reakcyjna, hamująca rozwój społeczeństwa.

O ile prywatna własność środków wytwórczych powoduje nieuchronnie żywiołowy charakter rozwoju ekonomiki, o tyle społeczna własność środków wytwórczych warunkuje możność i konieczność świadomego, planowego kierowania rozwojem ekonomicznym.

Wskutek tego rola ekonomiczna państwa radzieckiego nie ogranicza się jedynie do sprzyjania rozwojowi ekonomiki. **Państwo radzieckie kierowane przez partię komunistyczną, jest decydującą siłą, świadomie i planowo**

---

25) Tamże, str. 554.

określającą rozwój gospodarki narodowej i kierującą nią na zasadzie poznanych praw ekonomicznych socjalizmu.

W warunkach kapitalizmu na skutek panowania prywatnej własności środków wytworczych, wyzysku kapitalistycznego i anarchii w produkcji ludzie tworzą historię na oślep, a prawa ekonomiczne występują — według wyrażenia Engelsa — w postaci demonicznych władców panujących nad wolą ludzi.

W warunkach socjalistycznego sposobu produkcji, opierającego się na społecznej, socjalistycznej własności środków wytwórczych, prawa ekonomiczne przekształcają się z demonicznych władców w pokorne sługi. Ich działanie objawia się nie jako żywiołowa siła panująca nad wolą ludzi, lecz jako siła poznana, **świadomie** wykorzystana i stosowana w praktyce planowego kierowania gospodarką.

Wskutek tego w społeczeństwie socjalistycznym **zmienia się charakter oddziaływania** zarówno **ekonomiki na politykę jak i polityki na ekonomikę.**

W społeczeństwie socjalistycznym **oddziaływanie podstawy ekonomicznej na rozwój idei politycznych i instytucji politycznych** wzmaga się i nabiera jakościowo nowych cech.

Podstawowe prawo materializmu historycznego, dotyczące decydującej roli ekonomiki w stosunku do nadbudowy politycznej, działa w warunkach kapitalizmu jako siła żywiołowa panująca nad wolą ludzi. W społeczeństwie socjalistycznym jest ono świadomie stosowane przez partię i państwo radzieckie w praktyce planowego kierowania gospodarką narodową.

Niebywała moc, ogromna siła przeobrażająca polityki partii i państwa radzieckiego polegają na tym, że opierają się one na tak potężnej podstawie, jaką jest socjalistyczny system gospodarki narodowej, że opierają się na naukowym uwzględnieniu nowych, postępowych potrzeb rozwoju ekonomicznego, na głębokim zrozumieniu i świadomym wykorzystaniu praw ekonomicznych socjalizmu.

Lenin, który zdefiniował politykę jako skoncentrowany wyraz ekonomiki wymagał, by wprowadzać przeobrażenia rewolucyjne wówczas, gdy odpowiadają one dojrzałym już potrzebom rozwoju ekonomicznego.

„Żadnych przemian — pisał on — które nie dojrzały całkowicie zarówno w ekonomicznej rzeczywistości jak w świadomości przeważającej większości ludu, Komuna, tj. Rady Delegatów Robotniczych i Chłopskich, nie „wprowadza", nie zamierza „wprowadzać" i nie powinna wprowadzać" [26]).

Wszelka polityka nie licząca się z potrzebami ekonomicznego rozwoju społeczeństwa skazana jest nieuchronnie na klęskę. Stalin powiada: „...ażeby się nie omylić w polityce i nie znaleźć się w położeniu czczych marzycieli, partia proletariatu powinna brać za punkt wyjścia swej działalności nie oderwane „zasady rozumu ludzkiego", lecz konkretne warunki materialnego życia społeczeństwa jako decydującą siłę rozwoju społecznego [27]).

---

[26]) Lenin — Dzieła wybrane, T. II, str. 27.
[27]) Historia WKP(b). Krótki Kurs, „Książka" 1948, str. 121.

Decydująca rola ekonomiki w stosunku do polityki polega w warunkach socjalizmu na tym, że partia i państwo radzieckie, wytyczając linię polityczną budownictwa socjalistycznego, przyjmują jako punkt wyjścia: 1) osiągnięty poziom sił wytwórczych i istniejące zasoby materialne; 2) nowe, dojrzałe już potrzeby i postępowe tendencje ekonomiki radzieckiej oraz 3) możliwości podniesienia produkcji socjalistycznej, jakie wypływają z wyższości socjalistycznego systemu gospodarczego, z jego praw ekonomicznych, z twórczości i inicjatywy mas, będących wysoce aktywnymi uczestnikami budownictwa socjalistycznego.

W tym też sensie polityka partii i państwa radzieckiego jest skoncentrowanym wyrazem postępowych tendencji, wyrazem nowych, dojrzałych potrzeb rozwoju ekonomiki radzieckiej.

Daje to państwu radzieckiemu i ludziom radzieckim możność rozwijania sił wytwórczych bez strat właściwych ekonomice kapitalistycznej, możność realizacji kierownictwa rozwojem ekonomicznym „przy najmniejszym zużyciu sił i w warunkach najgodniejszych, najściślej odpowiadających istocie człowieczeństwa“ [28]).

Z drugiej strony, również odwrotne oddziaływanie polityki partii i państwa radzieckiego na ekonomikę nie tylko ogromnie wzrasta, ale także nabiera nowej jakości.

Po pierwsze — nowa jakość oddziaływania polityki na ekonomikę w warunkach socjalizmu wiąże się z istnieniem społecznej, socjalistycznej własności środków produkcji i charakterem praw ekonomicznych socjalizmu.

Społeczna socjalistyczna własność środków produkcji określa, jak widzieliśmy, charakter praw ekonomicznych socjalizmu i specyficzną formę ich przejawiania się.

Prawa ekonomiczne socjalizmu działają nie jako siła żywiołowa panująca nad wolą ludzi, lecz jako siła poznana, świadomie wykorzystywana i stosowana dla celów praktyki planowego kierowania gospodarką.

Szczególny charakter praw ekonomicznych socjalizmu jako poznanej konieczności polega na tym, że są one urzeczywistniane przez politykę partii i państwa radzieckiego oraz przez planowe kierowanie gospodarką narodową.

Z tego wynika, że bez świadomego wykorzystania i zastosowania praw ekonomiki socjalistycznej dla celów polityki ekonomicznej państwa radzieckiego, kierowanego przez partię komunistyczną — niemożliwy jest rozwój gospodarki radzieckiej.

Nadaje to nową jakość polityce partii i państwa radzieckiego, jeśli idzie o jej oddziaływanie na ekonomikę.

Po drugie — nowa jakość oddziaływania polityki na ekonomikę wiąże się z nową strukturą klasową społeczeństwa socjalistycznego, która jest określona panowaniem socjalistycznej własności środków produkcji w jej dwóch postaciach: państwowej, czyli ogólnonarodowej i spółdzielczo-kołchozowej.

---

[28]) **K. Marks — Kapitał, wyd. ros. 1936, T. III, str. 722.**

Polityka jest, jak wiadomo, wyrazem stosunków między klasami.

Przed zwycięstwem socjalizmu w ZSRR istnienie klas wiązało się z wyzyskiem człowieka przez człowieka i opierało się na prywatnej własności środków wytwórczych.

Sytuacja materialna każdego poszczególnego człowieka jest uwarunkowana jego sytuacją klasową, jego stosunkiem do środków produkcji.

Wielcy właściciele środków produkcji żyją z wyzysku robotników pozbawionych środków produkcji. Wielcy właściciele ziemscy żyją z wyzysku bezrolnych, małorolnych i średniorolnych mas chłopskich.

Drobni właściciele — chłopi i rzemieślnicy — są przedmiotem wyzysku ze strony wielkich właścicieli - kapitalistów, obszarników i bogaczy wiejskich.

Wewnątrz klas rządzących toczy się walka konkurencyjna o podział wartości dodatkowej. Mimo, że w procesie walki konkurencyjnej o podział wartości dodatkowej kapitaliści występują wzajemnie wobec siebie jako wrogowie, to jednak w walce z klasą robotniczą jako całością występują oni — według powiedzenia Marksa — jako jedno bractwo masońskie.

Klasy rządzące wykorzystują w celach imperialistycznych uprzedzenia narodowościowe, sieją wrogość między narodami. Walka klasowa przybiera charakter waśni narodowej.

Rozmaitość klas i ugrupowań klasowych o przeciwstawnych, antagonistycznych interesach wywołuje w warunkach ustroju kapitalistycznego różnorodność partii politycznych i form walki politycznej. W tych warunkach państwo występuje jako narzędzie polityczne w rękach kapitału monopolistycznego, jako narzędzie polityczne najsilniejszej gospodarczo grupy burżuazyjnej, a polityka państwa burżuazyjnego jest skoncentrowanym wyrazem reakcyjnych, obumierających tendencji ekonomicznych, hamujących spełnienie nowych, dojrzałych potrzeb w okresie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu.

Jedność ekonomiki i polityki ustala się w warunkach kapitalizmu na antagonistycznej bazie, albowiem polityka państwa burżuazyjnego, wyrażająca interesy kapitału monopolistycznego, pozostaje w głębokiej, antagonistycznej sprzeczności z interesami klasy robotniczej, ogółu mas pracujących oraz — w pewnej mierze — z interesami innych grup w łonie panujących klas wyzyskiwaczy.

Wskutek tego, w warunkach kapitalistycznego sposobu produkcji, „na ruch ekonomiczny — jak pisze Engels w jednym z listów do K. Schmidta — wpływa, z jednej strony, ruch władzy państwowej, z drugiej — ruch powstałej jednocześnie opozycji“ [29]).

Obok głównego wpływu polityki państwa burżuazyjnego, które wyraża linię polityczną kapitału monopolistycznego, na ekonomikę wywiera pewien wpływ działalność politycznych partii opozycyjnych, wyrażających interesy innych grup w łonie burżuazji lub interesy drobnomieszczańskich warstw ludności. Wielkie znaczenie ma w warunkach kapitalizmu ekonomiczna

---

[29]) Marks i Engels — O materializmie historycznym, str. 23.

i polityczna walka klasy robotniczej. Pod wpływem walki politycznej klasy robotniczej, w wyniku potężnych strajków i powstań rewolucyjnych kapitaliści i państwo burżuazyjne bywają zmuszeni do pewnych ustępstw na rzecz klasy robotniczej (np. skrócenie dnia roboczego, podwyżka płac). Jednakże zasadnicze interesy klasy robotniczej leżą poza granicami kapitalizmu, wymagają obalenia władzy burżuazji i ustanowienia dyktatury proletariatu. O ten postępowy kierunek polityki, ułatwiający rozwiązanie dojrzałej już, nowej potrzeby społeczno-historycznej, potrzeby przejścia od kapitalizmu do socjalizmu — walczą partie komunistyczne, będące awangardą klasy robotniczej.

Całkowicie odmiennie przedstawia się ta sprawa w społeczeństwie socjalistycznym. Wraz ze zwycięstwem społecznej własności środków produkcji w jej obu postaciach, powstała nowa, niespotykana dotąd w historii ludzkiej struktura klasowa społeczeństwa radzieckiego, której cechą charakterystyczną jest istnienie współdziałających ze sobą klas, nie znających wyzysku człowieka przez człowieka.

Marks i Engels przewidzieli, że wraz z ustanowieniem dyktatury proletariatu i przejęciem środków produkcji przez społeczeństwo zlikwidowane zostaną klasy wyzyskujące oraz wyzysk człowieka przez człowieka. Nie mogli oni jednak przewidzieć, że przejście do społeczeństwa bezklasowego nie nastąpi zaraz po zlikwidowaniu klas wyzyskujących, lecz istnieć będzie okres, w którym zachowają się jeszcze klasy i różnice klasowe, nie związane już jednak z wyzyskiem człowieka przez człowieka i nie mające charakteru antagonistycznego.

Na podstawie uogólnienia pierwszych kroków budownictwa społeczeństwa socjalistycznego dał Lenin konkretne i głębokie ujęcie zagadnienia warunków niezbędnych dla likwidacji klas: „...w celu całkowitego zniesienia klas należy nie tylko obalić wyzyskiwaczy, obszarników i kapitalistów, należy nie tylko znieść **ich** własność, należy jeszcze znieść również **wszelką** własność prywatną środków produkcji, należy zniszczyć zarówno różnice między miastem a wsią, jak różnice między ludźmi pracującymi fizycznie a ludźmi pracującymi umysłowo. Jest to proces bardzo długi. Żeby tego dokonać potrzebny jest olbrzymi krok naprzód w rozwoju sił wytwórczych, należy przezwyciężyć opór (częstokroć bierny, który szczególnie uporczywie i szczególnie trudno poddaje się przezwyciężeniu) wielu pozostałości drobnej produkcji, należy przezwyciężyć potężną siłę nawyków i skostniałości związanych z tymi pozostałościami" [30]).

Lenin nie sformułował wprost idei, że współdziałające ze sobą klasy utrzymają się na całym etapie socjalizmu aż do przejścia do wyższej fazy komunizmu, niemniej jednak wniosek taki wypływa bezpośrednio ze sposobu, w jaki ujął kwestię warunków likwidacji klas, ponieważ przejście do społeczeństwa bezklasowego łączy on z likwidacją przeciwieństw między pracą umysłową a fizyczną, między miastem a wsią, czyli, innymi słowy, z przejściem do wyższej fazy komunizmu.

---

[30]) Lenin, Dzieła wybrane, T. II, str. 569.

Z drugiej strony, Lenin dokonał analizy gruntownych zmian, które zaszły w sytuacji klasy robotniczej i chłopstwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu. „Proletariat — pisał on w swej pracy „Ekonomika i polityka w epoce dyktatury proletariatu“ — po obaleniu burżuazji i po zdobyciu władzy politycznej, stał się klasą panującą, dzierży on w swych rękach władzę państwową, rozporządza uspołecznionymi już środkami produkcji, kieruje wahającymi się, pośrednimi żywiołami i klasami, łamie wzmożony opór wyzyskiwaczy"[31]).

W dalszym ciągu charakteryzuje Lenin chłopstwo w epoce dyktatury proletariatu: „..chłopstwo, jak wszelkie drobnomieszczaństwo w ogóle, zajmuje r ó w n i e ż w okresie dyktatury proletariatu środkową, pośrednią pozycję: z jednej strony jest to dość liczna (a w zacofanej Rosji olbrzymia) masa ludu pracującego, którą jednoczą wspólne interesy ludzi pracy dążących do wyzwolenia się od obszarnika i kapitalisty; z drugiej strony — są to odosobnieni drobni gospodarze, posiadacze, handlarze. Taka sytuacja ekonomiczna siłą rzeczy wywołuje wśród chłopstwa wahania pomiędzy proletariatem a burżuazją"[32]).

Stąd konieczność przewodnictwa proletariatu nad chłopstwem.

Równocześnie podkreśla Lenin gruntowną zmianę, która nastąpiła w sytuacji ekonomicznej chłopstwa za dyktatury proletariatu. „Chłop — powiada on — nigdy jeszcze w ciągu długich wieków naszych dziejów nie miał możności pracować dla siebie: głodował oddając setki milionów pudów zboża kapitalistom, do miast i za granicę. Po raz pierwszy dopiero za panowania dyktatury proletariatu chłop pracował dla siebie...“ [33]).

Jeśli chodzi o klasy wyzyskujące, są one rozbite, lecz nie unicestwione.

W ten sposób scharakteryzował Lenin strukturę klasową okresu przejściowego.

Wielką zasługą teoretyczną Stalina jest to, że dokonał on w swoich pracach świetnej analizy nowej struktury klasowej społeczeństwa socjalistycznego, struktury, która nie zna wyzysku człowieka przez człowieka ani sprzeczności antagonistycznych. Jest to nowy przyczynek do twórczego rozwoju teorii marksizmu - leninizmu.

W wyniku zwycięstwa socjalizmu w ZSRR zlikwidowano wszelkie klasy wyzyskiwaczy i zniesiono grunt dla powstawania kapitalizmu, tzn. prywatną własność środków produkcji. W społeczeństwie radzieckim pozostali tylko ludzie pracy — robotnicy, chłopi i inteligencja. Gruntownie zmienił się w ZSRR charakter socjalny klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji.

Klasa robotnicza, z klasy pozbawionej środków produkcji i wyzyskiwanej przez kapitalistów, przeobraziła się w klasę władającą wspólnie z całym narodem środkami produkcji; w klasę wyzwoloną od wyzysku i stanowiącą kierowniczą siłę w państwie radzieckim.

---

[31]) Tamże, str. 621.
[32]) Tamże.
[33]) Tamże, str. 618.

Chłopstwo radzieckie jest wolne od wyzysku i w przytłaczającej większości jest chłopstwem kołchozowym, gospodarującym w oparciu o zespołową pracę i przodującą technikę.

Inteligencja radziecka to nowa inteligencja związana swymi korzeniami z klasą robotniczą i chłopstwem oraz służąca nie klasom wyzyskującym, lecz narodowi radzieckiemu.

...W wyniku likwidacji prywatnej własności środków produkcji unicestwiono podstawę dawnej, gruntownej różnicy między proletariatem, pozbawionym własności środków produkcji i sprzedającym swoją siłę roboczą kapitaliście, a drobnym wytwórcą - chłopem posiadającym podwójny charakter, wskutek czego — jako prywatny właściciel — ciążył ku burżuazji, a jako wyzyskiwany człowiek pracy — ku proletariatowi. Na gruncie własności socjalistycznej wytworzyła się przyjacielska jedność tych dwóch podstawowych klas społeczeństwa radzieckiego, przy czym rola kierownicza przypada klasie robotniczej.

W tej wielkiej współpracy podstawowych klas społeczeństwa radzieckiego uczestniczy również i inteligencja radziecka.

Podstawa ekonomiczna istnienia klas jest w społeczeństwie radzieckim jednorodna w tym sensie, że zarówno własność państwowa jak i spółdzielczo - kołchozowa są formami własności socjalistycznej różniącymi się stopniem dojrzałości.

Ta jednorodność obu form własności społecznej, będąc niewzruszoną podstawą jedności klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego, stanowi również podstawę słusznego godzenia interesów osobistych z interesami społecznymi.

W społeczeństwie radzieckim nie ma klas lub warstw, których zasadnicze, słusznie pojęte interesy pozostawałyby w antagonizmie z interesami umocnienia i rozwoju społecznej własności socjalistycznej w obu jej postaciach. Maksymalne zaspokojenie potrzeb i interesów osobistych robotnika pracującego w przedsiębiorstwie państwowym możliwe jest tylko na gruncie umocnienia i rozrostu własności państwowej, mienia ogólnonarodowego. Tak samo maksymalne zaspokojenie osobistych potrzeb i interesów kołchoźnika możliwe jest jedynie na gruncie intensywnego rozwoju społecznej gospodarki kołchozowej. Główne, trwałe interesy robotników i kołchoźników polegają na maksymalnym wzroście i rozwoju socjalistycznej własności środków produkcji. Nie wyłącza to możliwości powstawania w poszczególnych wypadkach sprzeczności między interesem osobistym i społecznym, zarówno w przemyśle państwowym jak i w kołchozach. Lecz wszelkie tego rodzaju przeciwieństwo jest przeciwieństwem między odcinkowymi, chwilowymi, przemijającymi interesami dnia bieżącego a zasadniczymi, trwałymi interesami narodu radzieckiego i każdego poszczególnego obywatela. Istotnie, w początkowym okresie NEP-u można by było przy pomocy energicznego rozwoju lekkiego przemysłu pełniej zaspokoić osobiste potrzeby pracujących. Lecz taka polityka, dająca w pierwszej chwili większe możliwości zaspokojenia potrzeb osobistych ludzi pracy, byłaby zgubna z punktu widzenia zasadniczych interesów

robotników, chłopów i inteligencji. Uzależniłaby ona nasz kraj od otoczenia kapitalistycznego i wydałaby go na łup drapieżnikom imperialistycznym.

Polityka socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, szybki rozwój ciężkiego przemysłu i jego rdzenia — przemysłu budowy maszyn — odpowiadała zasadniczym interesom zwycięstwa socjalizmu; równocześnie zaś zapewniąła ona warunki najpełniejszego zaspokojenia osobistych potrzeb mas pracujących miasta i wsi.

Nowa struktura klasowa społeczeństwa socjalistycznego, oparta na jednorodności obu form własności socjalistycznej, stanowi podstawę jedności moralno - politycznej całego narodu radzieckiego. Jedność moralno - polityczna narodu radzieckiego znajduje wyraz w istnieniu w społeczeństwie radzieckim jednej tylko partii rządzącej — Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), która posiada nie kwestionowany autorytet i korzysta z bezgranicznego poparcia mas pracujących ZSRR.

Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) stanowi w społeczeństwie radzieckim siłę kierowniczą i inicjatorską, siłę która dzięki komunistom pracującym w organizacjach państwowych i społecznych zapewnia jedność celów i działań w pracy organów państwowych i masowych organizacji pracowniczych oraz urzeczywistnia swoje przewodnictwo ideologiczne nad tym całym skomplikowanym systemem.

Polityka państwa radzieckiego, kierowanego przez partię komunistyczną, wyraża interesy całego narodu radzieckiego.

Wskutek jedności moralno - politycznej narodu radzieckiego, nie znającego antagonistycznych przeciwieństw klasowych, oraz wskutek istnienia jednej partii rządzącej, cieszącej się bezgranicznym zaufaniem mas pracujących, **aktywne oddziaływanie polityki na ekonomikę jest jednym potężnym działaniem, czynnie wspieranym przez cały naród uważający je za własną, bliską sprawę.** Wzmaga to w olbrzymim stopniu skuteczność oddziaływania polityki na ekonomikę i nadaje mu nową jakość.

Po trzecie — rola, jaką odgrywa w rozwoju ekonomiki polityka partii i państwa radzieckiego, wzrasta w olbrzymim stopniu wskutek tego, że **masy biorą czynny udział w jej przeprowadzeniu.**

Już Marks i Engels pisali w swej pracy pt. „Święta rodzina", że „wraz z dogłębnością akcji historycznej wzrastać będzie również liczebność masy, której dziełem jest ta akcja" [34]).

Podstawę ekonomiczną czynnego udziału mas pracujących w budownictwie socjalizmu tworzy socjalistyczny sposób powiązania siły roboczej ze środkami produkcji, z gruntu odmienny od kapitalistycznego. W Związku Radzieckim robotnicy i chłopi pracują dla siebie, dla swojego społeczeństwa socjalistycznego, a nie dla kapitalisty i obszarnika; użytkowane przy tym środki produkcji stanowią własność ogólnonarodową lub spółdzielczo - kołchozową. Dlatego **też w ZSRR środki produkcji nie mają**

---

[34]) Marks i Engels — Dzieła, wyd. ros., T. III, str. 105.

charakteru przeciwstawnego w stosunku do robotników i chłopów i nie występują jako wroga im siła kapitału.

Stąd powstanie niezwyciężonego ruchu naszych czasów — współzawodnictwa socjalistycznego, będącego potężnym czynnikiem podniesienia wydajności pracy, stwarzającego wiecznie bijące źródło nowych idei, projektów i odkryć, przyczyniających się do postępu nauki i techniki, udostępniających nowe, dodatkowe rezerwy nagromadzenia socjalistycznego i zapewniających szybkie tempo wzrostu sił wytwórczych społeczeństwa socjalistycznego.

Tak się przedstawia nowa jakość oddziaływania polityki partii i państwa radzieckiego na ekonomikę w warunkach socjalizmu. W tym sensie polityka władzy radzieckiej i partii bolszewickiej jest podstawą życiową naszego społeczeństwa..

Również i oddziaływanie nadbudowy ideologicznej na podstawę ekonomiczną nie tylko wzmaga się w warunkach socjalizmu, lecz nabiera nowej jakości.

Jak zaznaczył Engels, ekonomika oddziaływając na filozofię czyni to przeważnie za pośrednictwem polityki.

Jedność moralno-polityczna narodu radzieckiego, oparta na jednorodności obu form własności socjalistycznej i na nowej strukturze klasowej społeczeństwa socjalistycznego, stanowi podstawę jedności ideologicznej narodu radzieckiego.

W warunkach kapitalizmu toczy się w dziedzinie ideologii taka sama walka rozmaitych tendencji jak i w dziedzinie polityki; walka ta jest wyrazem interesów różnych klas, grup klasowych i partii. Burżuazyjni uczeni i działacze społeczni widzą w tej walce rozmaitych zdań i punktów widzenia zaletę kapitalizmu, sprzyjającą wyjaśnieniu prawdy. Lecz w istocie rzeczy — za tą walką poglądów kryją się klasowa ograniczoność i materialne zainteresowanie, które nie pozwalają na zrozumienie praw rządzących rozwojem społecznym.

W warunkach kapitalizmu w miejsce badań naukowych wstępuje służalcza apologetyka, w miejsce propagowania światopoglądu naukowego — głoszenie obskurantyzmu i nienawiści rasowej, szerzonych za pośrednictwem prasy, literatury pięknej i sztuki.

Prawdziwa wolność myśli naukowej, walka poglądów w imię wykrycia obiektywnych praw przyrody i społeczeństwa, a nie w imię egoistycznych interesów klasowych — możliwe są jedynie w społeczeństwie socjalistycznym, w którym zlikwidowane zostały klasy wyzyskujące i wyzysk człowieka przez człowieka.

Walka poglądów, podyktowanych egoistycznymi interesami klas wyzyskujących, może jedynie zaciemnić, a nie rozjaśnić świadomość ludzi, może jedynie zahamować ruch i rozwój prawdziwej nauki. Prawda naukowa musi w tych warunkach torować sobie drogę przez zwały klasowych przesądów, przeszkadzających postępowi.

Tylko na gruncie socjalistycznym, oczyszczonym od wyzysku człowieka przez człowieka, otwierają się nieograniczone możliwości rozwoju prawdziwej nauki, która nie uznaje innych celów jak tylko poznanie obiektyw-

nych prawidłowości, będących motorem rozwoju społeczeństwa i przyrody, by je oddać w służbę narodu radzieckiego i całej postępowej ludzkości.

Jedność ideologiczna narodu radzieckiego znajduje wyraz w panowaniu najbardziej przodującego, prawdziwie naukowego światopoglądu — marksizmu-leninizmu.

Partyjność teorii marksistowsko-leninowskiej odpowiada prawdziwie naukowemu podejściu do badania rzeczywistości, podczas gdy partyjność teorii burżuazyjnych stoi w ostrej sprzeczności z prawdą obiektywną. Wypływa to z różnej sytuacji i roli burżuazji i proletariatu w rozwoju nowoczesnego społeczeństwa.

„... To tylko jest niezwyciężone, co powstaje i rozwija się" — powiada towarzysz Stalin. Burżuazja jest klasą, która się przeżyła, klasą reprezentującą kapitalistyczny sposób produkcji, który z formy rozwoju sił wytwórczych przemienił się w jego kajdany. Proletariat jest klasą rosnącą, której misja historyczna polega na obaleniu kapitalizmu i zbudowaniu postępowego ustroju komunistycznego.

Teoria marksizmu i leninizmu zrodziła się z nowej potrzeby rozwoju społecznego z potrzeby przejścia od kapitalizmu do komunizmu. Stworzyli ją ideologowie proletariatu i całej pracującej ludzkości — Marks, Engels, Lenin i Stalin. Teoria marksizmu - leninizmu powstała właśnie dlatego, że bez jej organizacyjnej i mobilizującej roli nie można by rozwiązać dojrzałej już potrzeby rozwoju społecznego — potrzeby przebudowy świata na zasadach komunizmu. W tym też tkwi źródło siły i niezwyciężoności teorii marksistowsko - leninowskiej.

Teoria marksistowsko-leninowska w ogólności i teoria ekonomiczna w szczególności odgrywają w społeczeństwie socjalistycznym specjalną rolę. W warunkach formacji przedsocjalistycznych rola nauki ekonomicznej sprowadzała się do badania żywiołowo rozwijającej się ekonomiki. Ponieważ zaś oddziaływanie ludzi na rozwój ekonomiki było ograniczone prywatną własnością środków produkcji i żywiołowym charakterem tego rozwoju, wobec tego tak samo ograniczona była również rola nauki ekonomicznej.

Aby móc świadomie rządzić i kierować procesem rozwoju ekonomicznego nie wystarczy tylko poznać prawa ekonomiczne — trzeba jeszcze wprowadzić społeczną własność środków produkcji. W związku z tym ciekawa jest następująca wypowiedź Engelsa: „...stopniowo, drogą długotrwałego, często twardego doświadczenia, drogą zestawienia i analizy materiału historycznego uczymy się zdawać sobie jasno sprawę z pośrednich, bardziej odległych, społecznych następstw naszej działalności wytwórczej. W ten sposób uzyskujemy możność panowania nad wynikami naszej pracy, kierowania nimi. Jednak, aby uskutecznić to kierowanie, samo poznanie nie wystarczy. Konieczny jest zupełny przewrót w teraźniejszym systemie produkcji a wraz z nim w całokształcie współczesnego ustroju społecznego" [35]).

---

[35]) F. Engels — Rola pracy w procesie uczłowieczenia małpy, wyd. TUR, [illegible]awa 1947, str. 40.

W ten sposób nauka ekonomiczna uzbraja nas w najważniejszą przesłankę regulowania ekonomiki — w znajomość praw ekonomicznych. Jednakże dla przeobrażenia tego regulowania z możliwości w rzeczywistość potrzebna jest rewolucja w sposobie produkcji, tzn. przejście środków produkcji w ręce społeczeństwa. Z drugiej strony — przejście środków produkcji z rąk prywatnych właścicieli w ręce społeczeństwa ogromnie rozszerza zasięg działalności nauki ekonomicznej i możliwości badania procesów rozwoju ekonomicznego.

Nauka staje się bardzo ważnym narzędziem świadomego, planowego kierowania rozwojem ekonomicznym, narzędziem nie tylko poznawania, ale i zmieniania świata w myśl zasad komunizmu.

W obecnym czasie ZSRR realizuje stopniowe przejście od socjalizmu do komunizmu.

Jako konkretne zadania najbliższych pięciolatek stają przed narodem radzieckim takie zagadnienia, jak np. stworzenie produkcyjno-technicznych podstaw komunizmu, zacieranie przeciwieństwa między pracą umysłową a fizyczną, między miastem a wsią, stworzenie obfitości przedmiotów spożycia, co jest niezbędne dla przejścia do rozdziału według potrzeb, oraz inne wspaniałe zadania o wszechświatowym znaczeniu historycznym .

Dojrzała potrzeba społeczno-ekonomicznego rozwoju naszego kraju — potrzeba przejścia do komunizmu — wysuwa przed nauką radziecką z całą ostrością nowe wspaniałe zadania w dziedzinie dalszego postępu techniki, dalszego ujarzmiania sił przyrody i jej przeobrażania.

Wziął to pod uwagę Stalin i w swoim przemówieniu do wyborców stalinowskiego okręgu wyborczego w Moskwie, w dniu 9 lutego 1946 r., wyznaczył uczonym radzieckim zadanie nie tylko doścignięcia ale i prześcignięcia w najbliższym czasie osiągnięć nauki zagranicznej.

O tym, jakie wspaniałe zadania i porywające perspektywy otwierają się przed nauką radziecką w dziedzinie przeobrażania przyrody, świadczy uchwała Rady Ministrów i KC WKP(b). „O planie stworzenia leśnych stref ochronnych, wprowadzenia płodozmianów trawopolnych, budowy stawów i zbiorników wodnych w celu zapewnienia wysokich i stałych plonów w stepowych i leśnostepowych okręgach europejskiej części ZSRR". Jest to olbrzymi plan przekształcenia przyrody, obejmujący obszar ponad 120 milionów ha. W ciągu 15 lat stworzy się państwowe leśne pasy ochronne długości 5,3 tys. km, dokona się ochronnych zalesień na polach kołchozów i sowchozów o łącznej powierzchni 5.709 tys. ha, przeprowadzi się zalesienie i umocnienie piasków na przestrzeni 322 tys. ha, a w kołchozach i sowchozach zbuduje się 44.228 stawów i zbiorników wodnych.

Tego rodzaju planowe przedsięwzięcia możliwe są jedynie w społeczeństwie socjalistycznym. Otwierając nieograniczone przestrzenie dla działalności naukowej uczonych radzieckich, przedsięwzięcia te stawiają ich przed olbrzymimi zadaniami, które rozwiązać można jedynie przy pomocy konsekwentnego stosowania metody materializmu dialektycznego.

Nie jest przypadkiem, że z taką ostrością i siłą rozwinęła się w dziedzinie biologii walka o zwycięstwo kierunku miczurinowskiego i o twór-

cze przekształcenie przyrody — przeciwko burżuazyjnej, reakcyjnej, idealistycznej teorii Weismanna, Morgana i Mendla.

Wszystko to świadczy, że ideologia marksistowsko-leninowska jest potężnym czynnikiem rozwoju ekonomiki radzieckiej.

Gdy partia i państwo radzieckie stawia przed narodem radzieckim zadania realizacji określonego zamierzenia gospodarczo - politycznego, wówczas do pomocy w rozwiązaniu tego zadania mobilizuje się naukę, literaturę, sztukę i prasę. Partia i państwo radzieckie prowadzą olbrzymią pracę ideologiczną i kulturalno-wychowawczą wśród mas pracujących, ażeby dopomóc im w zlikwidowaniu tkwiących w ich świadomości przeżytków kapitalizmu, ażeby wpoić w te masy komunistyczny stosunek do pracy, rozwinąć entuzjazm pracy, patriotyzm radziecki, ażeby uczynić z wszystkich ludzi pracy świadomych i aktywnych uczestników wielkiego dzieła budowy społeczeństwa socjalistycznego. Z chwilą gdy masy ludowe przyswajają sobie idee marksizmu-leninizmu, idee te stają się prawdziwą siłą materialną, występującą jako potężny czynnik rozwoju ekonomicznego ustroju socjalistycznego.

W ten sposób więc dochodzimy do konkluzji, że ogromna wyższość radzieckiego ustroju społecznego nad wszystkimi poprzednimi formacjami polega na tym, że dzięki socjalistycznej własności środków produkcji, dzięki moralno - politycznej i ideologicznej jedności narodu radzieckiego państwo nasze przy realizacji zadań polityki ekonomicznej, znajdujących konkretny wyraz w planach budownictwa socjalistycznego, ma możność mobilizowania wszystkich czynników — ekonomicznych, politycznych i ideologicznych — dla osiągnięcia jednego określonego celu.

Taka koncentracja wszystkich sił, wszystkich czynników rozwoju społecznego w celu urzeczywistnienia wysuniętych zadań gospodarczych nie jest możliwa w społeczeństwie burżuazyjnym, szarpanym antagonistycznymi sprzecznościami klasowymi.

Wszystko to ogromnie wzmaga organizującą i przekształcającą siłę polityki partii i państwa radzieckiego w dziedzinie jej oddziaływania na ekonomikę.

Polityka partii państwa radzieckiego występuje jako siła, planowo wyznaczająca kierunek i organizująca rozwój ekonomiki na bazie poznanych praw ekonomicznych.

Maria Żmigrodzka

Wieś polska okresu międzywojennego w świetle literatury*

Badając dokumenty, dotyczące dziejów 20-lecia międzywojennego, natrafi historyk na specyficzną, nastręczającą swoiste trudności, formę zapisu spraw minionego świata. Odbiła je literatura w kształcie zawiłym i wymagającym czujnej kontroli wiedzy historycznej, lecz bogatszym od surowego rejestru faktów o piękno miłości i nienawiści walczącego człowieka. Jedna ze spraw minionego świata nie kluczowa, lecz doniosła i ważka jest szczególnie bliska literaturze rolniczego kraju — sprawa wsi i chłopa, sprawa ruchu ludowego i jego roli historycznej.

Tematyka wiejska dominowała w tak zwanej „literaturze proletariackiej", formacji artystycznej, związanej z kołami lewicy polskiej; zajmowała poczesne miejsce w burżuazyjnej „literaturze społecznej" — mgławym ideowo produkcie mieszczańskich skrupułów lub cynizmu klasowego. Tematyka wiejska stanowi też poważną pozycję we współczesnej powieści Polski Ludowej, podejmującej zadanie literackiego osądu przeszłości.

Wieś w literaturze, to nie tylko szmat kultury, lecz i szmat historii Polski. By ukazać zasięg tej historii i obliczyć kąt załamania obrazu w świadomości człowieka historycznego, trzeba dokonać pewnych cięć i przegrupowań w historycznym układzie literackim. Zabiegi te usprawiedliwi w pełni funkcja artykułu. Nie jest on pracą krytyczno-literacką, zmierzającą do oceny określonej grupy faktów

*) W numerze bieżącym zamieszczamy pierwszą część artykułu. (Red.)

literackich, związanych wspólną problematyką historyczną. Nie podejmuje zagadnień związanych ze specyficznym kształtem utworu literackiego. Artykuł ma na celu ukazanie, co z rzeczywistości wsi międzywojennej zanotowała literatura i jaka sytuacja historyczna uwarunkowała literacki obraz wsi. Założenia takie i metody ich realizacji wymagały też uzasadnienia. O rozwoju literatury decydują warunki historyczne, nie zaś autonomiczne ramy ciągu tematycznego; wyodrębniając literaturę o wsi z układu historycznego literatury dwudziestolecia i współczesności, dokonujemy zabiegu nieco sztucznego, który przed błędem metodologicznym uchroni tylko utrzymanie prymatu stanowiska historycznego, nawet w wypadku przełamania kanonów pedantycznej chronologii.

Dalej zastrzec należy, że, rozpatrując zagadnienie „wieś w literaturze“, rozważamy nie dzieje wsi, ale dzieje literackiego odbicia, załamania procesu historycznego w świadomości ideologa. Za podstawę rozważań o odbiciu sytuacji wsi okresu dwudziestolecia w literaturze przyjąć by należało postępową literaturę o wsi okresu międzywojennego i współczesności. Jako ideologia postępowej siły historycznej, literatura ta zmierza bowiem do stworzenia obrazu rzeczywistego, obiektywnego i zgodnego z prawami historycznego rozwoju.

Wśród prozy polskiej, związanej tematycznie ze sprawami wsi w okresie dwudziestolecia międzywojennego, wyróżnić można trzy grupy, krystalizujące się na podstawie zarówno ideologicznej jak i historycznej.

1. Radykalna powieść chłopska lat trzydziestych, wyrastająca w kręgu literatury proletariackiej, obejmująca twórczość Wasilewskiej i Kowalskiego. Możemy tu w pewnej mierze zaliczyć także powieści Kruczkowskiego, choć obrazują sprawy odległe czasowo. Zwłaszcza „Pawie pióra“ odsłaniają prawdziwe korzenie zjawisk społecznych, posiadających decydujące znaczenie dla okresu 20-lecia. Utwory pisarzy proletariackich zmierzały do dania pełnego i poprawnego przekroju życia wsi dwudziestolecia.

2. Grupa powieści i nowel o wsi, ideologicznie nie skrystalizowanych, obcych doświadczeniom radykalnego nurtu myśli społecznej, narzucających czytelnikowi niejednokrotnie błędne ideologicznie koncepcje. Pewna część utworów tej grupy odsłoniła jednak beznadziejną sytuację wsi w okresie dwudziestolecia oraz ukazała ideowe szamotanie się inteligencji chłopskiej, pozbawionej oparcia w ruchu rewolucyjnym. Powieści inteligentów pochodzenia chłopskiego (Mortona, Piętaka, Góździkiewicza) z okresu dwudziestolecia, kontynuowane w pewnych wypadkach nawet współcześnie, ukazują pewną ewolucję ideologiczną, jakiej podlegali pisarze tej grupy — zwłaszcza Józef Morton. Literatura ta, ukazując trafnie pewne procesy społeczne, w całości jednak przekazywała skrzywiony obraz wsi.

3. Współczesne próby oceny spraw wsi dwudziestolecia, podjęte ze stanowiska historycznego, reprezentowane przez postępową literaturę „kronikarską" — Gałaja i Pogana. W grupie tej na plan pierwszy wysuwa się sprawa form życia społecznego wsi dwudziestolecia i historia budzenia się chłopskiej świadomości politycznej. Pisarze chłopscy Polski Ludowej ukazując przeszłość wsi polskiej dokonują rewizji błędnych koncepcji ruchu ludowego i starają się odkryć korzenie chłopskiego zacofania.

Doniosłość radykalnej powieści chłopskiej, formacji literackiej o bogatych tradycjach w piśmiennictwie polskim, wyznaczają nie tylko jej walory ideologiczne; jest ona również laboratorium współczesnego realizmu. Powieść chłopska, rozpatrywana dotychczas głównie na łamach tyg. „Wieś", okupować poczyna warsztat współczesnej krytyki literackiej.

I

W kręgu literatury proletariackiej

„Byle łach-pan. Byle pisarczyna — król.
Byle strzelbę miał na plecach — Pan Bóg.
Taką wymyśliły Polskę. Sobie jeno".
(Władysław Kowalski — „Dalekie i bliskie").

Krystalizacja rewolucyjnego programu

Na czoło powieści chłopskiej w okresie dwudziestolecia wysunęły się książki pisarzy bądź związanych organizacyjnie, bądź pozostających w kręgu ideologicznego oddziaływania jedynych ugrupowań politycznych, które w ówczesnej sytuacji historycznej reprezentowały siły rewolucji społecznej. W zasięgu ideologii Komunistycznej Partii Polski i Niezależnej Partii Chłopskiej wychowali się pisarze, którzy zdolni byli dać przesiąknięty rewolucyjną dynamiką obraz wsi polskiej, historycznych warunków jej bytowania i kierunku jej walki klasowej. Wanda Wasilewska, Władysław Kowalski i Leon Kruczkowski ukazali wieś polską w proporcjach właściwych, — z pozycji rewolucyjnego jej nurtu, w perspektywie konieczności taktycznych określonego etapu historii. Ideologowie proletariatu i radykalny bojownik o prawa biedoty chłopskiej pokazali wieś oczyma mas ludowych, którym historia pozwoliła odnaleźć wspólnego wroga, wspólne zadania bojowe i wspólny cel.

Twórczość Wasilewskiej, Kruczkowskiego i Kowalskiego jest w dziejach polskiej powieści chłopskiej zjawiskiem przełomowym, lecz poddanym, jak wszystkie sprawy kultury, ogólnym prawom rządzącym życiem społecznym. Po to, by literatura — zwodnicze zwierciadło życia — ukazać mogła prawdę o wsi, musiały wyprostować się ścieżki myśli politycznej obozu rewolucji, musiały zostać

przewalczone błędy przeszłości i skrystalizowane zadania i cele walki obozu, reprezentującego postępową prawdę historii.

Pierwsza wojna światowa przyniosła głębokie poruszenie mas chłopskich. Echa Rewolucji Listopadowej i rewolucyjnych wydarzeń w Niemczech, wieści o tym, jak prosty lud rozprawił się z carem i przegnał kajzera, wreszcie manifest Rządu Lubelskiego, podsycały żywiołowe dążenia proletariatu wiejskiego oraz mało — i średniorolnej wsi do likwidacji resztek feudalizmu, do parcelacji ziemi dworskiej. Nadzieje ustąpiły szybko rozgoryczeniu. Chłopi dostrzegli, że w miarę budowania burżuazyjnej Polski regeneruje się zachwiana wojną siła wroga klasowego, że podnoszą głowę dawni gnębiciele, że lud mimo odświętnych frazesów spychany jest z powrotem do roli bezwolnego, wyzyskiwanego bydła roboczego. Dołączył się do tego zawód chłopów, pociągniętych na wojnę bolszewicką hasłami walki z rzekomym „wrogiem" chłopskiej ojczyzny i obietnicami nadania ziemi ochotnikom. Budziły nieufność zdrady przywódców ruchu ludowego, zarówno kułackiego „Piasta" jak i pseudoradykalnych, prawicowych kół „Wyzwolenia". W masach chłopskich wzmagały się nastroje buntu i rozgoryczenia.

W roku 1924 odpadła z „Wyzwolenia" grupa lewicowych posłów chłopskich, którzy stworzyli nowe ugrupowanie polityczne — Niezależną Partię Chłopską. N.P.Ch. walczyła pod hasłami władzy dla ludu pracującego, ziemi bez wykupu dla chłopów i wyzwolenia mniejszości narodowych, głosiła konieczność wspólnej walki robotniczo-chłopskiej. Tam, gdzie rozluźniły się nieco więzy religijnej tresury parafialnych obrońców starego ładu, gdzie beznadziejność położenia ekonomicznego i politycznego ukazywała jasno krętactwo „ludowców", gdzie upolitycznienie życia chłopskiego, dokonane w pierwszych latach powojennych, nauczyło myśleć kategoriami politycznymi, niwecząc tępe cierpiętnictwo — Niezależna Partia Chłopska zdobywała członków, korespondentów i sympatyków.

Niezależna Partia Chłopska, jedyne ugrupowanie polityczne, prowadzące wspólną walkę z komunistami w terenie i w parlamencie, była przedmiotem zaciętych ataków wszystkich prawicowych, centrowych i „lewicowych" pism politycznych. Prasa jej podlegała prześladowaniom cenzuralnym, z którymi mogły iść w zawody tylko szykany, stosowane wobec pism komunistycznych w krótkim okresie ich legalności. Konfiskowanie i zamykanie, niejednokrotnie po wydaniu pierwszego numeru, pism NPCh (w okresie 1924-27 8 tytułów), stałe procesy i prowokacje „dwójki" były wstępem do zlikwidowania NPCh w roku 1927 i aresztów, które rozgromiły aktyw radykalnej wsi. NPCh odrodziła się jako „Samopomoc Chłopska", partia już słabsza, wyniszczona terrorem, usunięta z legalnego życia politycznego w roku 1931.

Nie zdołano jednak zniszczyć radykalnego nurtu myśli chłopskiej, który rozwijał się nieprzerwanie, torując sobie drogę nawet do kręgów „Wici" („Chłopskie Życie Gospodarcze").

Działacz NPCh i redaktor „Samopomocy", organu drugiej z kolei organizacji rewolucyjnej wsi — Władysław Kowalski wykorzystał doświadczenia ideowe radykalnej partii chłopskiej, reprezentującej istotne dążenia rzesz chłopskich.

Równolegle postępowała ewolucja ideologiczna KPP, przezwyciężającej w dyskusjach teoretycznych i w praktyce spuściznę błędnej teorii i taktyki SDKPiL i wykorzystującej zdobycze leninowskiej nauki o wsi. W trudnej drodze KPP do rangi partii leninowskiej rewizja błędnych koncepcji w sprawie chłopskiej stanowiła jedno z najistotniejszych osiągnięć. Przełamywano dziedzictwo teorii luksemburgizmu, które przekreślały w praktyce możliwość rewolucji w Polsce, usuwały bowiem z zasięgu oddziaływania rewolucyjnego proletariatu wieś i traktowały ją jako jednolitą całość społeczną, jako bastion reakcji oraz forpocztę drobnomieszczańskiej tępoty i ograniczoności. Tymczasem wykrystalizowanie się poprawnej koncepcji udziału wsi w rewolucji proletariackiej utrudniała oportunistyczna krytyka prawicowa, wikłająca partię w nowe błędy. Doniosłymi etapami 11-letniej pracy KPP nad wykrystalizowaniem właściwego stanowiska partii w kwestii wiejskiej były dwa wydania książki Fr. Fiedlera „W sprawie chłopskiej". Pierwsze z nich z roku 1925 ustalało zagadnienie w stosunku do tez luksemburgizmu. Wspomniana praca tow. Fiedlera zastosowała do warunków polskich leninowski program walki o zdobycie średniorolnego chłopstwa dla sprawy rewolucji. Drugie wydanie z roku 1933, rozszerzone m. in. o szkic „Kwestia chłopska w okresie III konferencji KPP", bogatsze o wiele lat doświadczeń partyjnych, uderzało w koncepcje prawicowe, które utrudniały partii powiązanie pracy wśród chłopstwa z pracą wśród robotników rolnych i spowodowały zaniedbanie agitacji w kręgach proletariatu folwarcznego. Dyskusje toczyły się długo; teoretyczne podstawy leninowskiego schematu rozwarstwienia wsi uzasadniano danymi i cyframi, jakich dostarczały wieloletnie doświadczenia gospodarcze II Rzeczypospolitej. Niemniej żywy przykład dróg zwycięstwa Wielkiej Rewolucji, konkretny układ walki klasowej w Polsce, żywiołowe procesy radykalizacji mas biednego chłopstwa oraz konieczność zareagowania na oszukańczą politykę stronnictw chłopskich sprawiły, że praktyka partii realizowała postulat sojuszu robotniczo-chłopskiego jeszcze wówczas, gdy teoria partyjna nie przepracowała zagadnienia wsi we wszystkich szczegółach.

II Zjazd KPRP w sierpniu 1923 roku wysunął hasło:

„Chłopi i robotnicy razem przeciw panom i burżuazji!" „Nie wolno tracić ani chwili czasu! Przeciw obozowi panów i wyzyskiwaczy powstać musi obóz robotniczo-chłopski, przeciw wszelkim sojuszom zdzierców i wyzyskiwaczy stwórzmy sojusz wyzyskiwanych i pokrzywdzonych!" Wysunięto program wspólnego działania, ustalono punkt po punkcie postulaty KPRP na odcinku rolnym. Jednocześnie podjęto walkę z dogodną burżuazji teoryjką rze-

komego, nieusuwalnego przeciwieństwa interesów chłopa i robotnika, forsowaną przez wielu ludowcowych teoretyków chłopskiej izolacji. Dalsze dzieje KPP, to historia wciąż wzrastającej aktywności partii na terenie wsi, historia radykalizowania i posuwania naprzód konkretnych zadań politycznych, jakie przed masami ludowymi postawił robotniczo-chłopski sojusz rewolucyjny. Zaostrzyła się walka z rządem pomajowym. III Plenum KC KPP rzuciło hasło masowego bojkotu podatków, szarwarków, spłaty długów prywatnych i bankowych, walki z egzekutorami i ekspedycjami karnymi. V Zjazd popularyzował hasło: „ani grosza podatków faszystowskiemu rządowi głodu, bezrobocia i wojny". Teoretycznego podsumowania taktycznych i praktycznych osiągnięć partii dokonała dyskusja programowa na VI Zjeździe KPP (1933), toczona już po zasadniczej dyskusji partyjnej w kwestii luksemburgizmu. Ustalono tu ostatecznie podstawy stosunku KPP do kwestii rolnej.

Jednakże partia, walcząca z naporem wrogich marksizmowi-leninizmowi kierunków ideologicznych, nie uniknęła także błędów na odcinku walki o chłopa, a jej nałogi taktyczne i opory starych ideologii hamowały pracę na terenie wiejskim. Tym niemniej faktyczna rola komunizmu w dziejach rewolucyjnych walk wsi polskiej była i jest ogromna. Komuniści wysunęli się na czoło rewolucyjnych mas chłopskich. W latach trzydziestych, w latach kryzysu, wieś dosięgała dna nędzy, znękana sytuacją ekonomiczną, zniszczona podatkami, zawikłana w pęta lichwiarskiego kredytu, poniewierana i gnębiona politycznie. Utarczki z egzekutorami, burzliwe zatargi z dworami obszarniczymi, strajki, krwawe rozruchy w województwie krakowskim i lwowskim, rozpaczliwe powstania ukraińskie, wreszcie wielki strajk chłopski z roku 1937 — to etapy wyznaczające zmienną w napięciu, wznoszącą się i opadającą, niemniej ostrą i nieubłaganą, walkę wsi polskiej. Niemal wszędzie tam, gdzie przekraczać zaczęto plany ludowcowych oportunistów, walka toczyła się pod kierownictwem komunistów.

Rolę komunistów, jako przywódców masowych ruchów mas chłopskich, uwidacznia przykład walk chłopstwa galicyjskiego z roku 1933. Walki te objęły kilkanaście powiatów, trwały około miesiąca. Doniosłość ich ocenił II Plenum KC KPP, stwierdzając, że nastąpiło: „szybkie wyrównanie frontu rewolucyjnego robotników i chłopów, przy wzmocnieniu hegemonii proletariatu".

Wielotysięczne obozy uzbrojonych chłopów, alarmowanych przez wici i czerwonych gońców na koniach, gromadziły się w obronie krzywdzonych przez egzekutorów czy policję wiosek. Rozbrajano policję i strzelców. Stosowano formy terroru ekonomicznego wobec zwolenników reżimu na wsi. Walki w ciągu dziesięciodniowej pacyfikacji oceniła policja jako „wojnę domową".

Przeciwko rozruchom chłopskim zjednoczyły się zgodnie zarówno wysiłki sanacyjnego aparatu policyjnego, kazania i biskupi list pasterski, jak akcja posłów ludowych, hamujących wystąpienia chło-

pów i dezaprobata PPS. Akcja obrońców w masowych procesach chłopskich zmierzała w głównej mierze do oczyszczenia SL-u z zarzutu zorganizowania i podsycania walk chłopskich. Wysiłki te uwieńczone zostały w pełni powodzeniem. Nawet pisma reżimowe, dotychczas skłonne raczej do przemilczania roli komunizmu na wsi musiały przyznać, że inna siła była motorem chłopskiego powstania. „Ilustrowany Kurier Codzienny" pisał: „Można śmiało powiedzieć, że walką zrewolucjonizowanych chłopów podczas ostatnich kryzysowych dni, tj. bezpośrednio przed starciem z policją i podczas samych starć, już całkowicie kierowali komuniści".

Rola komunistów mimo początkowego zaskoczenia organizacji terenowych, co nie pozwoliło im stworzyć jednolitego sztabu rewolucyjnego, była istotnie doniosła. Do walki mobilizowała odezwa KPP:

„Zewrzyjcie jeszcze mocniej swoje szeregi! Twórzcie masowe komitety walki chłopskiej po wsiach, organizujcie się do dalszej walki!

Idźcie do dworów po chleb!

Bierzcie opał i budulec z lasów państwowych, obszarniczych i gminnych!

Nie dajcie ani grosza podatku!

Nie płaćcie grosza długu i procentów lichwiarzom, bankom i kasom!

Ani dnia szarwarku nie odrabiajcie!

Ani godziny odrobku u obszarnika czy kułaka!

Nie płaćcie czynszów dzierżawnych!

Łączcie się w walce z robotnikami miast i folwarków!

Pędźcie precz mordujące was sobaki policyjne!

Wybierajcie wszędzie komitety pomocy dla rodzin pomordowanych braci waszych. Żądajcie wypłacenia odszkodowania dla rodzin zabitych i rannych!"

Na wiecu zwołanym przez SL z okazji Święta Ludowego zjawiły się tysiące chłopów pod komunistycznymi sztandarami. Czerwony sztandar był znakiem powstania chłopskiego z roku 1933.

Doświadczenia polskiej lewicy na odcinku wsi utorowały sobie drogę w literackim kształcie w latach trzydziestych.

W roku 1931 powstało opowiadanie Kowalskiego „Bunt Starego Łęku" (z wydanego po wojnie tomu „Dalekie i bliskie"), w 1932 „Kordian i Cham" Kruczkowskiego, w 1935 „Ojczyzna" Wasilewskiej i „Pawie Pióra" Kruczkowskiego, w 1936 „W Grzmiącej" Kowalskiego, w 1937 „Ziemia w jarzmie" Wasilewskiej, w 1938 — „Rodzina Mianowskich" Kowalskiego, w roku 1939 ukończony został I tom „Płomienia na bagnach" Wasilewskiej.

W latach tych powstaje tzw. „literatura proletariacka", odznaczająca się zarówno klasowym widzeniem współczesnego układu społecznego, jak i zaangażowaniem się pisarza po walczącej stronie barykady. Literatura ta nie tylko dostarcza materiału do poznania

wycinka rzeczywistości społecznej, nie tylko odkrywa i demaskuje, lecz agituje i mobilizuje do rewolucyjnego działania. Jest literaturą świadomych bojowników o sprawiedliwość społeczną.

W polskiej literaturze proletariackiej lat trzydziestych, skromnej liczbie i walczącej z naporem obcych ideologii, poszukującej z trudem właściwych metod artystycznych, radykalna powieść chłopska odegrała obok poezji rolę dominującą.

Działalność pisarska Kruczkowskiego nastawiona była raczej na podjęcie tematyki walki chłopskiej w wymiarze historycznym, natomiast Wasilewska i Kowalski dążyli do stworzenia pełnego obrazu współczesnej im wsi dwudziestolecia. Obraz ten skoncentrował się wokół różnych problemów, narzucających odrębny punkt obserwacji, dominację innych dziedzin życia chłopskiego. Szkicowy artykuł nie wyczerpie całości zagadnienia, może tylko zapuścić sondę w kilku miejscach, posiadających dla tej literatury znaczenie podstawowe.

Literatura chłopskich rozczarowań

Dzieje wczesnych lat drugiej niepodległości wykreślały historię narastającego rozczarowania radykalnych ugrupowań ideowych, liczących, że na ogólnoeuropejskiej fali rewolucyjnej dokona się polski przewrót społeczny, który władzę odda w ręce ludu i zaprowadzi sprawiedliwość społeczną. Zwycięstwo reakcji, przypieczętowane przewrotem majowym, unieszkodliwiło praktycznie nawet ustawowy postulat parcelacji. Upadły nadzieje na likwidację półfeudalnej struktury agrarnej Polski. Zagryzające się w rozgrywkach o władzę kliki burżuazyjne i pseudoludowe jednoczyły się praktycznie w dziele grzebania reform społecznych i w dziele ogłupiania mas ludowych, wobec których pozwalano sobie na najbardziej cyniczne oszustwa.

Jednym z pierwszych zadań, jakie podjęła radykalna literatura o wsi, było piętnowanie kłamstwa, przy pomocy którego zahamowano rewolucyjny rozpęd ludu, łudząc go solidarystycznymi ideami. Demaskowała ona także chwyty burżuazyjnej propagandy, które pchnęły obałamucony lud do walki ze Związkiem Radzieckim, co ostatecznie pogrzebało nadzieje na rządy ludowe w Polsce i umacniało panowanie klasowe burżuazji.

Literatura proletariacka wskazywała winowajców.

W „Pawich piórach" zobrazowane zostało m. in. działanie agitacji nacjonalistycznych, pseudolewicowych kół „Strzelca" na terenie wsi galicyjskiej. Chłopscy radykałowie z Wierzchowic garną się do „Strzelca", pociągnięci propagandą walki o chłopską ojczyznę. Zapowiedź rozczarowań niosą próby dokładniejszych wywiadów z „politykami" strzeleckimi na temat społecznego oblicza przyszłej Polski. Wykrętne aluzje do „trudnej sprawy" i o potrzebie „zgody" odsłaniają pod radykalnymi frazesami demagogiczne zakłamanie

i utajony solidaryzm narodowy. W dniu wymarszu kadrówki pawilon w Oleandrach przybiera w oczach chłopskiego rewolucjonisty postać typowego polskiego dworku:

„Na ganku, między kolumnami owego jakby dworu, oficerowie ściskali sobie dłonie, szczękały szable, lakierem błyskały sztylpy".

Ten polityczny „żywy obraz" zamyka powieść symboliczną groźbą przyszłego sojuszu odwiecznego wroga klasowego chłopa z siłami, które zdołały opanować radykalny ruch polityczny wsi.

Poszukiwała winowajców klęski nieśmiałych zalążków rewolucji polskiej także i Wasilewska. Proletariat folwarczny w „Ojczyźnie" został wciągnięty do walki o Polskę chłopsko-robotniczą przez oddziały bojowe PPS. Z opisanych przez Wasilewską faktów nasuwa się jako wniosek konieczny obciążenie odpowiedzialnością za przegraną prawicowych elementów w ruchu socjalistycznym i ludowym. Jednak Wasilewska wniosku tego nie sformułowała wprost. Część winy zrzuciła na słabość proletariatu:

„Któż to oszukał jego, Krzysiaka, kto go na kozackie nahaje i austriackie bagnety pchnął, żeby dziedzic i pan spokojnie orał i zbierał, żeby się starym porządkiem rzeczy bogacił. Czy się aby nie oszukał on sam, czy aby nie prześlepił sposobnego momentu, kiedy się trzeba było inaczej do rzeczy brać?"

Na brak czujności proletariatu wiejskiego zrzuciła Wasilewska odpowiedzialność za to, co było działaniem dywersji w ruchu robotniczym, zastępującej koncepcję walki klas nacjonalistyczną teorią walki między narodami. Wasilewska nie przeprowadziła na terenie „Ojczyzny" krytyki nacjonalistycznej agitacji, która wszelkie dyskusje programowe odsuwała do momentu odzyskania niepodległości i narzucała wiarę w magiczny wpływ usunięcia „ruska" na układ sił klasowych w Polsce. Związanie ruchu robotników folwarcznych w „Ojczyźnie" z oddziałami bojowymi PPS było historycznie prawdziwe wobec słabej aktywności SDKPiL na terenie wiejskim. Brak jednak w powieści przeciwwagi w ideologii nieobałamuconej części proletariatu wiejskiego. Wszak według relacji ziemiańskiej w roku 1920 służba folwarczna w 23 powiatach opowiedziała się czynnie po stronie Armii Czerwonej.

„Ojczyzna" Wasilewskiej była mimo pewnych artystycznych i ideologicznych niedociągnięć doniosłym wydarzeniem literackim. Podjęła ona walkę z dominującym w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości wpływem ideologii Żeromskiego. Odsłoniła obraz nędzy i poniżenia proletariatu folwarcznego, ukazała absurd optymistycznej nadziei „Słowa o Bandosie" — „Nie trzeba w Polsce rewolucji socjalnej".

Doświadczenie proletariatu przeciwstawiła wierze w możliwość „odrodzenia moralnego" ziemiaństwa, reprezentowanej przez Żeromskiego i Dąbrowską.

Centralna teza powieści: tożsamość ucisku klasowego w ustroju kapitalistycznym niezależnie od barw flagi państwowej, przeprowadzona została przy pomocy kompozycyjnego zabiegu, polegającego na zestawieniu 2 dni roboczych bohatera-fornala Krzysiaka. Dni te dzieli 20 lat pracy i walki, rewolucja, wojna, odbudowanie państwowości polskiej, a przecież dola fornala nie uległa zasadniczo zmianie:

„Dziedzicka, pańska, księdzowa była ojczyzna. Nie chłopska, jak powiadali, że ma być. Jak w manifeście pisało, jak w gazetach stało, jak się zapisywało w sercu...

Ale już wiedział, co się zmieniło, kiedy popatrzył w zapalone gniewem pełne nienawiści oczy syna, który dorastał“.

Wasilewska wskazuje na dorastające pokolenie bezkompromisowych rewolucjonistów, wolne już od wahań i lęków, od starego nawyku służalstwa i pokory.

Literatura proletariacka podjęła rewizję solidarystycznej, nacjonalistycznej legendy „wspólnej ojczyzny“, która była podstawowym mitem panowania klasowego burżuazji i narzędziem wielkiego oszustwa, dokonanego na masach ludowych. Leon Kruczkowski przeciwstawił się tym koncepcjom w powieści o wsi pańszczyźnianej w latach poprzedzających powstanie listopadowe („Kordian i cham“). W powieści „Ojczyzna“ przedstawiła Wasilewska burżuazyjnym iluzjom zgody i jedności narodowej marzenie ludu o prawdziwej, chłopskiej i robotniczej — „pracującej ojczyźnie“.

Kowalski w „Grzmiącej“ podejmuje ten problem w dyskusji chłopskiego sceptyka Kubasa z synem, ułowionym na lep peowiackiej propagandy, wzywającym do wspólnej walki „o równe prawa dla wszystkich“:

„Wiesz, co to jest prawo? Bogactwo. Pieniądz. To jest prawo. Od wieków. A biedny nie będzie nigdy mieć równego prawa z bogatym. Jeśli szlachta chce Polski, niech się wyrzeknie bogactwa dziś. Sam wtedy pójdę walczyć o Polskę... Źle mówię — cofnął wypowiedziane zdanie. — Na nic. Choćby oddali dziś, jutro odbiorą. Niemca, diabła sprowadzą, a odbiorą... Prawo chłopskie będzie wtedy, jak ich ani jednego nie będzie“.

Kubas reprezentuje postawę tego odłamu małorolnego chłopstwa, który nie poszedł na lep solidaryzmu narodowego.

Wojna odkłamała jeszcze jeden mit burżuazji — mit nienawiści narodowej. Tu, na nizinach, nie w kręgu oddziaływania komunikatów bojowych i gazeciarskich formułek nacjonalizmu, ale w chałupie chłopskiej, w której — w zmiennych kolejach wojny — koczują wrogie armie, gdzie pierze się koszula Jankom i Wańkom, rodzi się właściwe zrozumienie słowa „wróg“. W powieści Kowalskiego żołnierze rosyjscy bronią wsi we wszelkich zatargach z dworem; nawet poddani nacjonalistycznej propagandzie czworaczni z „Ojczyzny“ Wasilewskiej rozumieją właściwie zakres pojęcia „rusek“:

„Już ja wolę takiego ruska, na ten przykład, jak naszego rządcę, ten nie rusek, a tak bardzo ci się widzi?

To zaś co insze.

— No widzisz, a Iwan chłop, jako my".

Kowalski w „Grzmiącej" każe wiejskim kobietom rozplątywać w godzinie gniewu żandarma pętlę szowinizmu narodowego: „Zastanawiała się czy to możliwe, aby wszystek naród niemiecki taki był jak Raciążek. Przecież widziało się jej, że to niemożliwe. — Muszą chyba — myślała — i dobrzy ludzie w tym jeich niemieckim kraju być. Chłopi, co tak samo ziemię orzą, szewcy, co buty reperują...".

Posłużenie się aktywniejszymi politycznie, radykalnymi żywiołami wsi w celu ugruntowania panowania burżuazji i obszarnictwa, było pierwszym oszukańczym manewrem, który obciąża konto prawicy PPS. Niemniej groźny dla przyszłości mas ludowych Polski był manewr, który pchnął chłopów do walki ze Związkiem Radzieckim w imię obrony rzekomo zagrożonej przez „wroga" ludowej ojczyzny.

„My, chłopi, lud Polski, ojczyznę bronim" — broszurka M. Malinowskiego, kłamliwa i szczująca przeciw Związkowi Radzieckiemu, jest typowym przykładem akcji dawnych „radykałów ludowych", którzy, agitując przeciwko rewolucji rosyjskiej, zohydzając ją w oszczerczej i plotkarskiej kampanii, działali przeciw jedynej sile, mogącej poręczyć zwycięstwo interesów ludu.

Obok oszczerczej propagandy antyradzieckiej poszły w ruch fałszywe obietnice nadziału gruntu dla ochotników i frazesy, apelujące do ofiarności i „dobrze zrozumiałego" interesu chłopa. Absurdalna plotka, wzmocniona autorytetem ambony, żerująca na ciemnocie i konserwatyzmie wsi, działała latami przez kułaków i tercjarki. Istniały jednak centra oporu przeciw antyradzieckiej propagandzie. Oszukani ochotnicy z wojny bolszewickiej, aktyw, z którego rekrutowali się w dużej mierze korespondenci pism NPCh; dalej biedota i pauperyzujący się średniacy szybko zorientowali się w sensie antyradzieckiej nagonki. Szczególnie dosadnie demaskuje typowe chwyty walki z komunizmem i jej bezsilność wobec radykalizujących się dołów chłopskich Kowalski. „W Grzmiącej" i opowiadania z cyklu „Dalekie i bliskie" rozjaśniają ponurą atmosferę chłopskiej nędzy dosadnymi kpinami z grubo szytych bredni propagandowych.

„Literatura chłopskich rozczarowań", piętnując zdradę interesów ludu, walcząc z mitami solidaryzmu narodowego i nacjonalizmu dążyła do stworzenia klasowego obrazu wsi polskiej i do przeciwstawienia idei internacjonalizmu i patriotyzmu proletariackiego narodowemu szowinizmowi, chroniącemu panowanie klasowe burżuazji.

O sojuszników rewolucji

Kongres Międzynarodówki Komunistycznej zaszeregował Polskę do rzędu krajów średniego rozwoju kapitalizmu. Struktura ekonomiczna wyznaczała jako zadanie historyczne dążenie do rewolucji socjalistycznej z dużym zakresem zadań burżuazyjno - demokratycznych. Wypływał stąd postulat wyzyskania przez ruch proletariatu miejskiego i wiejskiego szerokich rezerw, jakie zapewniały mu masy chłopstwa małorolnego, a w dużej mierze także i średniorolnego oraz ruch wyzwoleńczy uciskanych mniejszości narodowych, zwłaszcza Białorusi i Ukrainy.

W stosunkach wiejskich charakteryzowała Polskę niezłamana potęga wielkich latyfundiów, zajmujących blisko 1/5 obszaru kraju, które uzależniały od siebie okoliczne chłopstwo w półpańszczyźnianych niejednokrotnie formach wyzysku. Oprócz kapitalistycznych form sprzedaży siły roboczej obszarnikowi, istniał rozgałęziony system odrobków za korzystanie z pastwisk i lasów.

Struktura agrarna międzywojennej Polski wyznaczała konieczność nieuchronnej walki z dworem, do której stanąłby zarówno proletariusz i półproletariusz wiejski, walczący o ziemię dworską, jak i średniak, duszący się bez pastwisk i lasów, nieustannie pauperyzowany konkurencją gospodarczą z wielkim latyfundium. Walka z dworem była naczelnym zadaniem na odcinku wiejskim. Przed rozprawą z obszarnictwem polski obóz rewolucji nie wysunął w rzędzie zadań bojowych postulatu walki z kułakiem, nie akcentował w wystąpieniach programowych ze zbytnim naciskiem faktu wewnętrznego rozwarstwienia wsi. Wewnętrzna walka klasowa na wsi, kształtująca się w zależności od warunków miejscowych, przybierała niekiedy formy dosyć ostre, lecz podstawowy konflikt epoki — walka z dworem obszarniczym — wysuwał się na czoło aktualnych zagadnień wsi.

Sprawy sojuszników rewolucyjnego proletariatu polskiego opracowała w swych powieściach Wanda Wasilewska. „Ziemia w jarzmie" i „Płomień na bagnach" dotknęły kolejno pauperyzowanej walką ze dworem, polityką sanacji i kryzysem gospodarczym wsi średniackiej i małorolnej oraz układu stosunków na wsi białoruskiej. W ten sposób powieści te były istotnym etapem wśród prób określenia struktury ekonomicznej wsi dwudziestolecia i stworzenia przekroju jej rzeczywistości w najostrzejszych i historycznie decydujących miejscach zawęźleń konfliktu klasowego.

„Ziemia w jarzmie" obrazuje walkę chłopskiej parceli z wielkim, doskonale zagospodarowanym latyfundium, rujnującym ekonomicznie drobną własność chłopską. Walka, jaką wsie nadbużańskie prowadzą z wielkim latyfundium hr. Ostrzeńskiego, nie należy do klasycznych przypadków konfliktów wsi kapitalistycznej. Walka między Ostrzeniem a chłopskimi Kalinami czy Maćkowem ukształtowana jest w dużej mierze feudalną przeszłością Ostrzenia i pół-

feudalną ideologią jego właściciela. Podkreśla to ideologiczny leitmotiv „Ziemi w jarzmie" — cytat z książki Szymona Konarskiego, czytanej wciąż jeszcze ukradkiem po chałupach:

„Tam, gdzie nie ma sprawiedliwości, gdzie jeden posiada wszystko, a drugi nic, gdzie jeden jest oświecony, a drugi w ciemnocie żyje, występek musi być. Ciemnota, nędza i głód same włożą do ręki człowiekowi siekierę, głownię i miecz".

Wasilewska podkreśla aktualność tej antyfeudalnej literatury politycznej: „Jakby nie przeszedł wiek — na to samo patrzyły oczy chłopskie w Kalinach, na co on musiał patrzeć, wędrując tułaczym szlakiem spiskowca po polskiej ziemi przed stu niemal laty".

Jednak cechy charakterystyczne dla kapitalizmu przerastają w ostatecznej instancji relikty feudalizmu. Wzrost potęgi ekonomicznej Ostrzenia, ogromnego, racjonalnie zorganizowanego przedsiębiorstwa kapitalistycznego, idzie w parze z nieubłaganym upadkiem spychanej na dno nędzy parceli chłopskiej. W tym samym układzie gospodarczym, w tej samej okolicy, kwitnie bogactwo tłustych pól Ostrzenia i rozsypują się piachem wyjałowione doszczętnie spłachetki ziemi chłopskiej. Rujnujące sąsiedztwo wielkiej fabryki chleba wyznacza nieuchronny koniec drobnej, wyczerpującej siły krzątaninie chłopa.

„Albo my, albo on!" — takie konsekwencje wyciągnięte być muszą z układu stosunków klasowych. Napad na Ostrzeń, to ostateczne, rozpaczliwe wyjście parceli zagrożonej „gardłem nienażartym" groźnego konkurenta.

Beznadziejna walka chłopów z Kalin, podyktowany determinacją wybuch gniewu, mogący wywołać niszczący odwet i wisząca nad wsią zagłada, nie nabierają w powieści cech pesymistycznych. Klęska Kalin jest epizodem w idącej fali rewolucji chłopskiej. Rok 1932, a zwłaszcza 1933, znaczą krwawe strajki chłopskie, manifestacje, masakry policyjne. Po niesłychanych represjach ruch na czas jakiś przycicha, by znów dać znać o sobie wybuchami buntu wsi. „Ziemia w jarzmie" ukazała się w ostatnim kwartale r. 1937. 15 sierpnia 1937 r. wielki strajk chłopski odsłonił oblicze radykalnych mas ludowych.

„Płomień na bagnach", powieść z życia wsi białoruskiej, powstała z długich wędrówek Wasilewskiej po kraju, w których badała jątrzące sprawy nędzy i ucisku. Wieś białoruska odsłania wstydliwe oblicze ojczyzny — ciemiężycielki.

Sytuacja chłopa białoruskiego należała do podwójnie ciężkich. Strukturę agrarną wsi białoruskiej wyrażały cyfry niespotykane w innych okolicach Polski sanacyjnej. Niewielka grupa obszarników, nie sięgająca 1/100 ogółu ludności, trzymała w swym posiadaniu połowę prawie powierzchni uprawnej kraju. Biedota wiejska wraz ze średniakami, którzy na Białorusi żyli na stopie małorolnego chłopa Polski centralnej, tworzyła ogromną armię — 94 proc. ludności rolniczej. Normalną dla majątku obszarniczego liczbę 500 ha

zrównoważyć miało 2,7 ha przeciętnej gospodarki chłopskiej. Nędzę powiększał ucisk narodowy. Polski obszarnik i spolonizowany kułak, związany interesami klasowymi z systemem państwowym — to żywioły popierane przez administrację, chronione przez bezwzględnie działający system policyjny. W kierunku polonizacji Białorusi działać miała instytucja osadnictwa. Osadnik, forytowany przez państwo kosztem chłopów, stał się na terenie Białorusi jeszcze jednym przedstawicielem władzy klasowego ucisku.

Wrogi ustrój państwowy gniecie skomplikowanym systemem podatków, szarwarków, nakazów i zarządzeń. Chłop bezsilny jest wobec papierków, na których zmartwychwstają po kilkakroć zapłacone dawno należności. Zarówno nędza, jak ucisk narodowy, broniący interesów klasowych polskiego obszarnictwa i burżuazji, wcześnie zradykalizowały chłopów zachodniej Białorusi. Działalność komunistyczna przybierała charakter masowy. „Białoruska Gromada Chłopsko - Robotnicza" — masowa organizacja legalna, podejmująca hasło komunistyczne: „Ziemia bez wykupu dla chłopów", zwerbowała 100 tys. członków. Działalność „Gromady" zakończył proces wileński z 1928 r., który zlikwidował kierownictwo organizacji. Ale nastroje buntu w masach nie wygasają. Pracuje Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi. Przez zieloną granicę płynie bibuła ze Związku Radzieckiego. W r. 1933 porusza liberalną opinię mieszczańską proces kobryński. Akt oskarżenia rozdyma lokalne zaburzenia — żywiołowy wybuch gniewu wsi — do rozmiarów zbrojnego powstania, mającego na celu „oderwanie województw północno - wschodnich i przyłączenie ich do obcego państwa". Niemniej chłopi oświadczają policji: „My, organizacja przeciwburżuazyjna. Koniec waszego panowania".

„Płomień na bagnach" ukazuje walkę ukraińskiej etnicznie wsi Białorusi Zachodniej z wrogim systemem państwowym. Jednolita i zwarta gromada chłopska ukazana jest w stosunkach z wrogiem i sprzymierzeńcem w walce klasowej i narodowej. Wrogowie, to dwór, osadnik, kułak — zdrajca sprawy wsi oraz rozległa sfora policjantów, komisarzy, sekwestratorów i wszelkiego typu urzędników. Sprzymierzeńcy, to ludzie przychodzący z kraju „gdzie chłop jest człowiekiem, a nie ściganą zwierzyną" oraz uświadomieni robotnicy z miasta.

Zorganizowany ruch wsi białoruskiej przeciw wyzyskowi i uciskowi nie jest izolowany społecznie. Wasilewska obok osadnika — nacjonalisty, przesiąkniętego ideami przymusowej polonizacji, mającej na celu umocnienie reżimu, broniącego jego interesów klasowych, pokazuje polskiego bezrobotnego proletariusza. Jan Traczyk staje obok strajkujących chłopów białoruskich i popiera ich żądania, mimo, że to przekreśla jego nadzieje na otrzymanie pracy.

Słowo „strajka" wywiera magiczny wpływ. Robotnik jest znajomym jednego z Olszyniaków. „A wyście go gdzie poznali?" — interesują się chłopi. „Ot, bywają takie miejsca — gdzie się ludzie

spotykają...". Miejscem tym dla ludzi walczących z reżimem jest więzienie. Tam uświadamiają sobie tak Saszka, jak Jan Traczyk, że łączy ich wspólna sprawa, tam kształtuje się solidarność ludzi, walczących o wolność, chleb, pokój.

Z frontu walki klasowej

Rewolucyjna proza chłopska, obrazując narastanie konfliktów klasowych wsi dwudziestolecia, wykreślając zasadnicze linie społecznego układu i perspektywy dalszej walki, nie ograniczyła się do objawów ogólnie typowych. Ukazywała różnorodne fragmenty codziennej pracy i walki chłopa. Zwłaszcza opowiadania Kowalskiego z tomu „Dalekie i bliskie" mają charakter migawkowych zdjęć terenowych, jakby zbeletryzowanych notatek wiejskiego korespondenta. Obfite w wydarzenia, przynoszące masę szczegółów indywidualizujących terenowo i historycznie opisywany wycinek życia, zawsze niemal opatrzone datą, łatwą do odcyfrowania z dokładnością co do roku i miesiąca, ukazywały wieś w różnych przekrojach sytuacyjnych. Podobnie, jak twórczość Wasilewskiej, skupione zostały wokół centralnego problemu narastania nastrojów rewolucyjnych, kruszenia się oportunizmu i formowania nieugiętego frontu radykalizmu ludowego — przynosiły jednak obraz wsi dwudziestolecia bogatszy i bardziej różnorodny.

Opowiadanie „Bunt Starego Łęku" ukazywało układ społeczny nowy, jeszcze nie typowy dla całokształtu stosunków polskich, ale niewątpliwie ważny, leżący na linii tendencji rozwojowych wsi w systemie sanacyjnym. W Starym Łęku dwór już nie istnieje, ustąpił w drodze dobrowolnej parcelacji. Naturalną drogą sanacyjnej reformy rolnej ziemia przeszła w ręce bogaczy wiejskich. Spadkobiercą dworu i jego misji „cywilizacyjnej" staje się trzywłókowy kułak, który wraz z dopingowanym przez państwowo - twórczego inspektora nauczycielem pragnie podnieść kulturę rolną wsi („Oni nie będą mogli podatków płacić i z czego się ta Polska utrzyma..."). Sojusznikami kułaka stają się dziedzic z sąsiedniego folwarku i wójt operujący policją.

Bunt Starego Łęku przeciwko kułackiemu patronatowi formuje się na płaszczyźnie walki o mandat poselski. Kowalski ukazuje bezsilność dostępnej kułakowi machiny ekonomicznego i administracyjnego nacisku wobec zorganizowanej politycznie gromady.

Opowiadanie „Bunt Starego Łęku" przyniosło szeroko zarysowany, rozpracowany fabularnie obraz walki z kułakiem. Mniejsze opowiadania skoncentrowane były również wokół różnych przejawów gromadzkiego buntu. Kowalski ukazywał kształtowanie się dojrzałych form chłopskiej i fornalskiej walki klasowej.

Fornale w „Siupnasiu" walczą z rządcą. Bunt fornalski manifestuje się w wielu formach. Obok starej broni gromadzkiej — zjadliwej nagonki, drwinek, plotek — tradycyjnej, podziemnej broni słabych, jako ostatni argument występuje strajk. Na wsi pojawiają

się przywiezione z miasta ulotki, żądania formułowane są w języku nowoczesnej walki ekonomicznej. Fornale orientują się w terminologii i problematyce polityki związków zawodowych, dyskutują zagadnienia oportunizmu. Walka klasowa bogaci się o nowe treści i nowe formy dzięki kontaktom z ruchem robotniczym.

Rosnąca świadomość klasowa wsi i czworaków sprawia, że czują się one na siłach zorganizować nie tylko protest ekonomiczny, ale także walczą z wrogimi ideologiami, podsuwanymi przez księdza i nauczyciela. Chłopi odkrywają sens klasowy nauk księżych:

„Te jeich nauki takie. Wczoraj o diabłach, dzisiaj o diabłach, jutro o diabłach i tak co dzień. Za durniów chłopów mają".

Chłopi demaskują funkcje reakcyjnie spreparowanej nauki historii w szkole, wiedzą, co znaczą wykłady o królach i panach i jaka jest rola nauczyciela — podpory reżimu. Nieprzejednanie kształtuje się stosunek wsi nie tylko wobec oficjalnej nauki kościoła i szkoły. Kowalski ukazuje zdecydowany opór ideologiczny, jaki wieś stawia różnym formom reżimowej agitacji.

Siostra Franciszka, sprowadzona przez dziedziczkę dla założenia „modlącego koła" wśród fornali, opowiadająca o bezbożności i głodzie w Rosji; „paniusia", reżimowa agitatorka z amatorstwa, plotąca chłopom o „soli ziemi" i o ich obowiązkach jako gospodarzy kraju; wreszcie „panek", delegat związku zawodowego, oportunista i pseudo - socjalista — nie są w stanie „zmamić" chłopów ani fornali. Propagandowy chwyt tercjarki, ilustrującej opowieść o głodzie w Związku Radzieckim historiami o wydzielaniu 8 jajek na głowę miesięcznie, mści się rykoszetem na jej nieoficjalnym sojuszniku ideowym. „Panek" ze Związku został dzięki temu zdemaskowany przez baby czworaczne:

„Sztandar, to i pan ma czerwony, ale fałszywy. We Wólce pan gadał, że naród w Rosji z głodu zdycha, a tu taka tercjarka przez głupotę chyba wyklepała, że nawet jajów po 8 na miesiąc w Rosji dają, a u nas nawet jednego jaja na miesiąc się nie zje, bo wszystko na te nafte i sól...".

Opowiadanie „Nurty" ukazuje nie tylko reakcję wsi na „paniusine" gadanie, lecz także rewolucyjne formy manifestacji politycznych nastrojów chłopstwa. Świętem chłopów u Kowalskiego staje się 1-szy Maja. Terenem manifestacji jest miasto, a na gromadzkiej lipie zostaje zawieszony czerwony sztandar.

Zagadnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego było jednym z naczelnych problemów literatury proletariackiej. Idea ta była przeprowadzona w każdej z pozycji wydawniczych tej formacji literackiej. Symboliczny obraz konieczności sojuszu ukazuje jeden z końcowych rozdziałów „W Grzmiącej" Kowalskiego. Gdy wracający z wiecu fornale komunikują chłopom „my teraz jesteśmy socjaliści, a wy ludowce", chłopi nie mogą zrozumieć podstaw podziału. Sytuacja historyczna ukazuje bowiem jedną tylko możliwość — razem.

Kształtowanie się polskiej literatury proletariackiej przypada na okres trudnej sytuacji ideologicznej polskiej lewicy. Nastąpiło wprawdzie w sprawie chłopskiej skrystalizowanie stanowiska KPP — awangardy rewolucyjnego proletariatu polskiego — co umożliwiło postępowej literaturze o wsi odnalezienie właściwego kierunku ideowego. Dzięki temu literatura ta zdołała ukazać na ogół słusznie sytuację wsi dwudziestolecia, kierunek jej walki klasowej, zarysowała dzieje chłopskiej świadomości politycznej i zanotowała ważniejsze etapy buntu.

Jednak lewicowa inteligencja polska poddana była silnemu naporowi wrogich tendencji, które szczególnie łatwo penetrowały skomplikowaną dziedzinę ideologii artystycznych. Zwłaszcza na wcześniejszych pozycjach literatury proletariackiej zaważyły artystyczne tendencje schyłkowej sztuki mieszczańskiej. Polscy pisarze proletariaccy ulegali początkowo fatalnemu, choć dość powszechnemu złudzeniu ówczesnej intelektualnej lewicy europejskiej, że anarchistyczny rozkład form sztuki ginącego mieszczaństwa nasunie wzory artystycznego ukształtowania literatury rewolucji socjalnej.

Pierwsza powieść Wasilewskiej — „Oblicze dnia" — książka operująca wieloma metodami ekspresjonizmu, sygnalizuje niebezpieczeństwo tych teorii.

Lewicowe pisma literackie już w początkach lat trzydziestych podjęły kampanię o właściwe oblicze powieści polskiej. Postulowano jako właściwą metodę twórczą realizm proletariacki, ideologię artystyczną nacierającej klasy robotniczej w kraju panowania kapitalizmu. Walczono z naporem kulturalnych tendencji drobnomieszczaństwa, które przenikały za pośrednictwem radykalizującej inteligencji, nawiązującej kontakty z ruchem robotniczym.

Metoda twórcza literatury proletariackiej kształtowała się w ścisłej łączności z walką, jaką lewicowa krytyka literacka podjęła w obronie wielkiej formy powieściowej, przeciw naturalistycznym i ekspresjonistycznym tendencjom literackim. Te groźne naleciałości przełamywała literatura proletariacka na swoim terenie, opierając się wpływom, przesączającym się od sąsiadujących z nią na mapie literackiej 20-lecia formacji artystycznych: zespołu drobnomieszczańskiego „Przedmieścia", reprezentującego „mały realizm" i teoretyków i praktyków sanacyjnego „nowego realizmu" — literatury „szarego człowieka" i jego „wewnętrznych niezwykłości". Realizm proletariacki zwalczał mity „szarego człowieka" i rozbijał solidarystyczną iluzję reżimowej literatury. Jednak walka jego na odcinku artystycznym nie ograniczała się do przeciwstawiania się koncepcjom, które mogły bezpośrednio zagrozić jego artystycznej czystości. Literatura proletariacka w dobie dominacji psychologizmu podjęła schemat powieści o gromadzie. Legendę wewnętrznej przygody bohatera wyprowadziła znów na tory sprawdzalnej wiedzy o świecie i człowieku społecznym, na tory powieści o prawach społecznego

układu. Literatura proletariacka ukazała człowieka określonego klasowo, człowieka rewolucyjnego działania.

Pisarze proletariaccy przeprowadzili dyskusję ideologiczną z błędnym ujęciem sprawy wsi i chłopa w spuściźnie wielkiej literatury narodowej. „Kordian i cham“ — to polemika z jednostronnie anektowanymi i zafałszowanymi przez burżuazję tradycjami myśli politycznej Słowackiego. „Ojczyzna“ przeprowadza literacką dyskusję z Żeromskim, „Pawie pióra“ i „W Grzmiącej“ demaskują młodopolską chłopomanię inteligencką. Wszystkie powieści tego nurtu ideologicznego przeciwstawiają się reymontowskim tradycjom regionalizmu i upajania się malowniczą egzotyką chłopską.

Literatura proletariacka nie wydała jednak klasycznego dzieła wielkiego realizmu, które zamknęłoby pełnię doświadczeń momentu historycznego. Artystycznie nieraz zbaczała na manowce, co każe przypuszczać, że poza prawdą narzuconą napięciami ruchu masowego kryła się miejscami ideologiczna niejasność. Jednak ten rewolucyjny, tętniący buntem i żywą prawdą społeczną nurt literatury reprezentuje najcenniejsze dziś dla nas osiągnięcia literatury dwudziestolecia międzywojennego.

Żanna Kormanowa

Arianie polscy

Na marginesie książki Dürr - Durskiego „Arianie w świetle własnej poezji".

Historia naszego feodalizmu nie obfituje w masowe rewolucyjne ruchy antyfeodalne. Dorobek kulturalny Rzeczypospolitej szlacheckiej wchłonął i zasymilował wyjątkowo niewiele antyfeodalnych pierwiastków. Tym pieczołowiciej wydobyć winniśmy z zapomnienia i zakłamania te nurty, te elementy, które wyrosły z ludowego antyfeodalnego fermentu i znajdowały w pewnych specjalnych sytuacjach dziejowych wyraz na lewicy szlacheckiej społeczności. Przy obecnym stanie badań i w oparciu o naszą dotychczasową historiografię chodzi wciąż jeszcze o nieliczne epizodycznie pojawiające się na powierzchni dziejów ruchy, idee, postacie. Jedną z najjaskrawszych takich kart jest karta zapisana przez lewicę naszej reformacji, przez jej antytrynitarskie, racjonalistyczne, chwilami niemal materialistyczne skrzydło ariańskie.

Arianizm zjawia się u nas w drugiej połowie XVI w., trwa legalnie po rok 1660, nielegalnie tli się jeszcze przez kilka schyłkowych dziesięcioleci XVII w., dając nader interesujące społeczne i ideologiczne przerzuty i reperkusje w XVII w. i u nas i na szerokim świecie, po którym rozproszyli się ariańscy banici, że wspomnę choćby niewątpliwie ariańskie natchnienie pewnych koncepcji Spinozy. Rodowód arianizmu jest złożony — pędy jego chwyciły w glebie szlacheckiej w momencie, gdy klęska monasterska, gdy zduszone w morzu krwi ruchy chłopskie, gdy złamana antyfeodalna rewolucja agrarna w Cesarstwie — wyjałowiły je z ingrediencji rewolucji chłopskiej, niestrawnych nawet dla najradykalniejszej szlachty. Arianizm przychodzi do nas w szacie intelektualnych racjonalistycznych wątpliwości,

demokratycznych nastrojów szlacheckich, antymagnackich i antyabsolutystycznych, wreszcie — w szacie ostrego, buntowniczego antyklerykalizmu, antypapizmu. Jest cementem ideologicznym dla pokolenia, walczącego na sejmach pod hasłem naprawy Rzeczypospolitej o zdecydowany prymat społeczny szlachty w rywalizacji z magnaterią świecką i klerem, o całkowite opanowanie przez szlachtę aparatu państwowego, — skarbu, wojska, prawa, tronu, słowem — władzy politycznej.

Szlacheckie były początki i szlachecki kres ariaństwa. Ale w procesie swego rozwoju, w bujnym i zwycięskim pochodzie antytrynitarskiej „herezji" po kresowych dworach pańskich, a buntowniczych idei społecznych — po miastach i miasteczkach, po plebaniach i wioskach szlacheckich „herezjarchów", zwłaszcza w siódmym i ósmym dziesięcioleciu XVI wieku, arianizm nasiąka i organizacyjnie i ideologicznie elementami nie tylko obcymi ale niejednokrotnie wprost wrogimi rządzącej klasie szlacheckiej, nabiera cech antyfeodalnego buntarstwa, tlić się poczyna zarzewiem wojny domowej. Z tej iskry nie wybuchł u nas płomień zbawiennej rewolucji. Jednakże w ciągu kilku dziesięcioleci, 1560 — 1580, najpłodniejszych z punktu widzenia ideologicznej puścizny ariaństwa, w zborach i w kole wiernych trwa zażarta walka pomiędzy dwoma nurtami — szlacheckim i plebejskim, pomiędzy herbowymi fautorami a masowym ludowym narybkiem zborowym. Dla szlachty arianizm pozostaje instrumentem walki stanowej i — w najlepszym razie — drogą wyładowania tęsknot intelektualnych i racjonalistycznego sprzeciwu wobec średniowiecznej mistyki dogmatów. Dla zborowych plebeuszy arianizm jest zapowiedzią wyzwolenia społecznego, jest potępieniem ich klasowej krzywdy, jest ideologiczną bronią upragnionej rewolucji antyfeodalnej. Szlachta chętnie widzi dogmatyczny radykalizm, pobłaża społecznym dysputom, póki trwa jej walka z tronem i klerem o władzę w Rzeczypospolitej. Gdy ta walka kończy się zwycięstwem szlachty, gdy zwycięża i utwierdza się pańszczyźniany folwark szlachecki, hamując na długo rozwój sił produkcyjnych i stabilizując u nas feodalizm, znika też w zborach łaskawa tolerancja panów dla społecznych antyfeodalnych nauk plebejskiego nurtu. Zaczyna się ostra walka dwu nurtów, walka zwycięskiej szlachty z plebejuszami, z ideologicznym zarzewiem wojny chłopskiej, a w jej wyniku antyfeodalny protest społeczny wynaturzył się w kwietystyczną etykę sekciarską, szlacheckie żywioły w zborze mniejszym zdeptały i powyrywały z korzeniem kiełki rewolucyjnej aktywności plebejskich agitatorów zborowych. Pęczniejąca początkowo i obrastająca w popularność wspólnota ariańska odcięła się sama od mas, wyrzekła rewolucyjności, skazała na suchotniczy żywot sekty, wegetującej w obcęgach niezrozumienia, potwarzy i nienawiści, na marginesie szlacheckiej Rzeczypospolitej w trudnych latach jezuickiego zalewu, ciężkich wojen i rewolucji chłopskiej na Ukrainie.

Ale właśnie w zborach i na synodach ariańskich padały w XVI w. słowa potępienia dla pańszczyzny i poddaństwa, dla stanowego sądu i feodalnych wojen. Tu propagowano pogardę dla nierówności stanowej, dla pychy szlacheckiej, dla buty magnackiej. Tu uczono równouprawnienia kobiety i mie-

szczanina, Cyganów i Żydów. Tu nakazywano wyrzec się wyzysku pracy innego człowieka, jąć się pracy samemu i żyć wyłącznie z owoców własnej pracy, pracy fizycznej, pracy wytwórczej.

Na synodach i w zborach Braci Polskich potępiano wszystkie zasady, wszystkie formy feodalnego wyzysku i szlacheckiej przemocy, na których stało państwo szlacheckie, które gloryfikowała i upowszechniała kultura szlachecka. W ten sposób gminy ariańskie stały się — na krótko wprawdzie — nie tylko terenem zaciętej walki między szlacheckim i plebejskim nurtem w zborach, między radykalizmem dogmatycznym, antytrynitarskim i antywatykańskim a anabaptyzmem z jego agrarnym chiliastycznym komunizmem, ale i kuźniami nowej antyfeodalnej ideologii, pośrednim świadectwem rewolucyjnych możliwości tkwiących w buntującej się przeciw poddaństwu i pańszczyźnie wsi i w szarpiącym stanowe prawa mieście, pośrednim odbiciem narastających nowych towarowo - pieniężnych stosunków gospodarczych na terenach Rzeczypospolitej.

Nic dziwnego przeto, że tradycja ariańska weszła jako stała i cenna składowa do nowej syntezy kultury polskiej, której dopracowuje się myśl partyjna a z nią — postępowe koła naszej inteligencji. Nic dziwnego, że nowa szkoła zaleca uczyć młodzież naszą na dziejach walki i pismach Braci Polskich i niezafałszowanej prawdy o feodalno - pańszczyźnianej podbudowie naszego „złotego wieku" i dumy narodowej z dalekowzroczności i moralnego piękna koncepcji ariańskich, z szczerej ludowej postępowości plebejskich działaczy zboru mniejszego.

Zainteresowanie ariaństwem datuje się w historiografii od dawna. Bracia Polscy mają swoją kartę w różnowierczej historiografii XVII i XVIII w. (Lubieniecki, Sandius, Węgierski, Bock, Lauterbach, Friese), stają się w XIX w. tematem szeregu dzieł nacechowanych laicką burżuazyjną postępowością i społecznym liberalizmem (Józef Łukasiewicz, Kariejew, Liubowicz, Wotschke, Walerian Krasiński, Lewicki, Foch), bądź też pisanych z natchnienia kościelnego (ks. Bukowski, ks. Warmiński, Dzieduszycki); badania ariańskie rozwijają się szczególnie w w. XX dzięki pracom Tadeusza Grabowskiego, Henryka Merczynga, Aleksandra Brücknera, a od 1921 r. skupiają się wokół krakowskiego czasopisma „Reformacja w Polsce" (Barycz, Chmaj, Płokarz, Budka, Bodniak i inni). W w. XX badania te służą potrzebie skonstruowania historycznego rodowodu mieszczańskiego postępu, a później, w burżuazyjnej Rzeczypospolitej — socjalnego mitu rewolucyjności drobnomieszczaństwa. Dopiero dziś ruch ariański, widziany oczami zwycięskiej klasy robotniczej, zajmie właściwe miejsce wśród naszych antyfeodalnych ruchów społecznych; ideologicznego wyrazu tkwiącej potencjalnie w ówczesnej Polsce wojny chłopskiej, wojny, która podważając feodalne latyfundia torowałaby drogę kapitalizmowi; społecznego faktu najwcześniejszego sojuszu w walce z feodalizmem słabych ale już istniejących u nas elementów „trzeciego stanu", mieszczańskiej biedoty, niższego kleru, chłopstwa, cudzoziemskich ideologów, najwcześniej emancypowanych kobiet i radykałów szlacheckich posuwających się do zerwania z własną klasą, do jawnego potępienia jej podstaw — poddaństwa, pańszczyzny, nierów-

ności stanowej. Wojna chłopska w XVI w. podważyłaby nie tylko feodalne latyfundia, ale podcięłaby również proces stabilizacji gospodarki folwarcznej, a właśnie folwark szlachecki, nierozerwalnie związany z ekspansją szlacheckiej Rzeczypospolitej na Wschód, stał się u nas najtrwalszą i najbardziej powszechną fortecą feodalizmu. Wojna chłopska w XVI w. przyśpieszyłaby dojrzewanie klasowe miast, naturalnego sojusznika chłopów w ich antyfeodalnej walce. Wojna chłopska w XVI w. ustokrotniłaby tempo klasowego rozwarstwienia wsi, tworząc w ten sposób i coraz pojemniejszy rynek wewnętrzny i bazę społeczną dla narodzin kapitalistycznych form produkcji. Wojna chłopska musiałaby w konsekwencji doprowadzić do wzmocnienia tronu kosztem magnatów, sfeodalizowanego Kościoła i bogatszej szlachty, a w oparciu o miasta, chłopów i uboższą szlachtę. W ten sposób zwycięstwo plebejskiego nurtu w ariaństwie, zwycięska wojna chłopska, zwycięska chłopska reformacja, jak w Szwajcarii, jak w krajach skandynawskich, wzmocniłaby i u nas państwo, pchnęłaby je na drogę monarchii stanowej w oparciu o szybkie narastanie elementów kapitalistycznych w ekonomice. W świetle tych perspektyw walka z Kościołem była jednocześnie i przede wszystkim walką z feodalizmem — papiestwo przez swoją istotę społeczną było podówczas — jak jest obecnie — obrońcą interesów klas panujących, ostoją starego ustroju, ideologiczną tarczą krzywdy klasowej w jej przeważającej podówczas postaci. I jeśli Marks mówił o wojnie chłopskiej w 1525 r., że „wówczas Wojna Chłopska, ten najradykalniejszy fakt historii Niemiec, rozbiła się była o teologię", a Engels uznając w niej pierwszy najwcześniejszy etap rewolucji burżuazyjnej w Europie upatrywał źródła jej klęski „w specyficznie teologicznym charakterze" tej rewolucji, w „zainteresowaniu głównie dla spraw nie z tego świata", w „oderwaniu się od ubożuchnej rzeczywistości", to i w ariaństwie teologia przytłumia ferment anabaptystyczny, odkąd dogmatyczna krańcowość staje się ideologiczną bronią i torem wyładowania szlacheckiego radykalizmu, odkąd kiełki wojny chłopskiej zduszone dyktatem szlacheckim poczęły zamierać, by wybujać dopiero w połowie XVII w. na ukraińskich rubieżach Rzplitej.

W ten sposób fakt, że arianizm nie przerósł w masowy rewolucyjny ruch antyfeodalny a skostniał w zamkniętą i odwróconą od „grzesznej doczesności" sektę jest właściwie w perspektywie rozwojowej procesu dziejowego pierwszą klęską dojrzewającej w łonie polskiego feodalizmu rewolucji burżuazyjnej. Z tego punktu widzenia Bracia Polscy, nasi niedoszli monastersey anabaptyści, stoją w jednym szeregu z Kuźnicą Kołłątajowską, naszą niedoszłą dyktaturą jakobińską, z Honoratką i Towarzystwem Demokratycznym, z naszą niedoszłą rewolucją burżuazyjną. Fakt pojawienia się ariaństwa mówi, że w XVI w. istniała możliwość zahamowania a może nawet załamania feodalnej linii naszego rozwoju. Dzieje i puścizna ideologiczna Braci Polskich ma dla nas tę przede wszystkim wartość.

Dobrze więc się stało, że Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych zadbały o zaopatrzenie szkoły w przedruk źródłowych ariańskich tekstów. Powstała stąd książka Dürr - Durskiego: „Arianie polscy w świetle włas-

nej poezji" z podtytułem: „Zarys ideologii i wybór wierszy", opatrzona w 28-stronicowy wstęp pióra autora*). Zebrane wiersze podzielone są na cztery działy: 1) zagadnienie dogmatyczne — życie religijne w zborze, walka z tradycją katolicką, 2) ideologia polityczna i społeczna, 3) działalność oświatowo - wychowawcza i literacka, 4) prześladowania i wygnanie. Ponadto tom opatrzony jest w obszerne wyjaśnienia (str. 231 — 310). O ile sam fakt ukazania się szkolnego, obliczonego na szerokie koła odbiorców, wydania tekstów ariańskich uznać trzeba za niewątpliwie pozytywny, o tyle sposób wywiązania się z tego zamówienia społecznego budzi pewne zastrzeżenia. Dotyczą one przede wszystkim wspomnianego wstępu, po wtóre — doboru tekstów poetyckich, po trzecie — niezrozumiałego, wręcz niewybaczalnego pominięcia najwartościowszych ideologicznie tekstów prozaicznych, wreszcie — części komentarza.

Sprecyzujmy zarzuty.

We wstępie autor podaje „tło polityczno - gospodarcze poezji ariańskiej" i omawia „rolę arian polskich w dziedzinie oświaty i postępu społecznego". Zakładając, że „arianie polscy już w chwili swego powstania byli wytrąconą poza obręb rzeczywistego układu warstw społecznych grupą elity umysłowej szlacheckiej i mieszczańskiej" (str. 7), autor konsekwentnie twierdzi, że „radykalne hasła Braci Polskich nie... były tworem ideologicznym klas uciśnionych w Polsce" (str. 8) i że „poezja ariańska była zawsze wyrazem uczuć szczupłego grona idealistów i utopistów religijno-społecznych" (str. 11). Stąd płyną dalsze twierdzenia autora. „Dużą samodzielność i niezależność kobiety" w środowisku ariańskim autor tłumaczy „włoską genezą arianizmu" (str. 17), a banicję arian w 1660 r. — faktem, iż arianie byli „najsłabsi z grup innowierczych" (str. 6).

Czy zacytowane twierdzenia są słuszne? Koncepcja solidarnej „elity szlachecko - mieszczańskiej" w XVI w. jest głęboko ahistoryczna — ostra granica przywilejów i przesądów oddziela już wówczas wyraźnie szlachtę od nieszlachty, koło herbowe od mieszczan. Wiek XVI nie ma swojego Wierzynka, „równowaga stanów" uprzywilejowanych, krótkotrwały zygzak XIV w. ku monarchii stanowej w Polsce, przeszedł do niepowrotnej przeszłości — klasowa dyktatura szlachty jest faktem naczelnym i niewątpliwym. Fakt, że w zborze mniejszym współżyją szlachta, mieszczanie i chłopi jest znamienny, ale nasuwa wnioski wręcz przeciwne zacytowanym powyżej, wnioski o pozaszlacheckim zasięgu rekrutacji i ideologii ariaństwa. Arianie w chwili oderwania się od kalwinów, w 1565 r., są czynną i wpływową grupą w izbie poselskiej, pozyskują nowych wyznawców, cieszą się wielkim autorytetem. Do momentu pojawienia się w ich szeregu anabaptyzmu i towarzyszących mu teorii socjalnych arianie korzystają z pełni obywatelstwa w życiu i opinii Rzeczypospolitej. Dopiero radykalne idee społeczne, dopiero rewolucyjne dysputy na synodach ariańskich, jak potępienie poddaństwa na synodzie w Iwiu, 20 — 26. I. 1568, jak wezwanie

*) Jan Dürr-Durski: Arianie polscy w świetle własnej poezji. Zarys ideologii i wybór wierszy, wyd. PZWS. Warszawa 1948, str. 319.

do powszechności pracy fizycznej na synodzie w Pielesznicy, X. 1569, jak dyskusja „o urzędzie mieczowym", o nierówności stanowej, o nieprawości ustaw szlacheckich powoduje odwrócenie się szlacheckiej reformacji od zboru mniejszego, powoduje jednocześnie napływ do szeregów ariańskich plebejuszy, chłopów i rzemieślników, wędrownych kupców i ex-mnichów.

Synody i zbory ariańskie rozbrzmiewają propagandą rewolucyjnych antyfeudalnych haseł. Na synodzie w Iwiu ex-superintendent wileński, Paweł z Wizny, mówił: „...Bóg z jednej krwi uczynił wszystek rodzaj człowieczy, wedle czego wszytcy jesteśmy sobie równi. bo jesteśmy wszytcy z jednej krwi, tedyśmy sobie wszytcy bracia, a jeśli bracia, a jakoż może brat nad bratem panować? jako może jego potu używać?" „Aza nie ciężkie roboty ...poddani panom swym robią? aza nie ciężkie podatki płacą? że sami niebożątka plewy by świnie jedzą, a ziarna na czynsze, na sierepszczyzny lub na pobory i na inne popłatki przedać muszą?"[1] A na synodzie w Pielesznicy ministrowie plebejscy zarzucają swoim szlacheckim fautorom, że „się Wam nie godzi chleba jeść z potu ubogich poddanych swych, ale sami róbcie. Także nie godzi się Wam mieszkać na takich majętnościach, które przodkom waszym nadano za rozlanie krwi. Przedajcie tedy takie majętności, a rozdajcie ubogim"[2]. Zaś w 1569 r. polski arianin, „Łukasz Mundius, wileński mieszczanin... polskim arianom komunistów morawskich za wzór stawiał"[3]. Jakób z Kalinówki, minister ariański, twierdził: „Nie wiem, co by to za Chrystyaństwo mieć niewolniki, panować, rozkazować, a jeszcze bratu"[4]).

Lata 1567 — 1570, gdy w kołach ariańskich ważą się losy ruchu, gdy zarysowują się możliwości, by ruch szlachecko - radykalny przerósł w groźny masowy ruch antyfeodalny, te lata właśnie zadecydowały o niezmiennie odtąd wrogim stosunku szlacheckiej opinii i szlacheckiego państwa do zboru mniejszego. Tak tłumaczy się wyłączenie arian z różnowierczej konfederacji sandomierskiej 1570 r. Tak się tłumaczy potwarz, jaka otaczała arian w życiu, nienawistna pogarda, jaką kler a zwłaszcza jezuici wpajali nie bez skutku w społeczeństwo, wreszcie — banicja, podjęta po doświadczeniach narodowo - wyzwoleńczej wojny chłopskiej 1648, na Ukrainie, podjęta po latach śmiertelnej trwogi, by zarzewie tej wojny, wybuchające gdzieniegdzie płomieniem chłopskich ruchów, nie objęło jednym groźnym pożarem całej Rzeczypospolitej. Nienawiść i lęk klasowy, nie ocena słabości sekty — oto źródło mściwej, socjalnie perfidnej banicji arian. Nie wolno zapominać, że choć idee ariańskie nie trafiły do mas chłopskich u schyłku XVI st., to z pośród idei ówczesnych były one najbliższe potrzebom i pragnieniom tych mas. Nie wolno zamykać oczu na fakty, że antyfeodalne buntarstwo synodów ariańskich, że ideologia plebejskich ministrów to odbicie krzywdy pańszczyźnianego chłopa. Nie była przypad-

---

1) A. Brückner: Różnowiercy polscy, str. 165 — 166.

2) St. Zachorowski: Najstarsze synody arian polskich z rękopisu koloszwarskiego. „Reformacja w Polsce". R. I. zesz. 3,

3) Górski Grzegorz Paweł z Brzezin. Kraków 1929, str. 263.

4) A. Brückner. l. c., str. 167.

kiem obecność ariańskich ideologów i w sztabie Bohdana Chmielnickiego i w otoczeniu Kostki Napierskiego. Tu tkwią korzenie nienawiści do arian — Polski pańszczyźnianego folwarku i jezuickiego konwiktu.

Odciąć ariaństwo od sprawy chłopskiej to znaczy przekreślić klasowe źródła i klasowe perspektywy tego ruchu. Ujmować ariaństwo jedynie w kontekście ze stanową walką szlachty a w izolacji od całokształtu stosunków, zamykać je w ramach epigonistycznego i elitarnego, radykalnego dziwolągu kultury szlacheckiej, to znaczy odciąć je od podłoża, którego wyrazem była myśl ariańska i zamazać proces walki ideologicznej, na którą składają się dzieje zboru mniejszego. Wstęp omawianej antologii ujmuje zaś ariaństwo jako zjawisko w ciągu stulecia niezmienne, jako zjawisko zdecydowanie i przez cały czas jego trwania szlacheckie.

Poważniejsze zastrzeżenia budzą opinie omawianego wstępu o kwestii chłopskiej. Twierdzenie, że w XVI w. nie dałoby się „rozbudzić biernych społecznie mas chłopskich" (str. 9), oparte jest na przekonaniu, że chłopi „w okresie poddańczo - pańszczyźnianym prowadzili życie jedynie wegetatywne i znajdowali się na tak niskim stopniu kultury, że w ogóle nie rozumieli jeszcze korzyści z dziedziczenia ziemi ani w związku z tym nie odczuwali jej głodu" (str. 9). Jakże wsteczną jest ta opinia z 1948 r. nawet w zestawieniu z cytowanymi wyżej opiniami ariańskimi z XVI w. I jak dalece odbiega od wymownego świadectwa historii. W obliczu żakerii francuskich XVI w., „lollardów" Wiclefa i ruchów husyckich w Czechach; w obliczu Wojny Chłopskiej 1525 r. w Niemczech ; w obliczu powstania Chmielnickiego i powstań antyfeodalnych chłopskich w Rosji XVII w. — trudno jest nawet podejmować polemikę na temat organicznej jakoby „bierności mas chłopskich" w „okresie poddańczo - pańszczyźnianym" czyli w okresie feodalizmu.

Rozwiązanie sprawy chłopskiej jest treścią wszystkich tych ruchów, a antyfeodalna walka klasowa chłopstwa i miast stanowi treść naczelną tych i następnych stuleci. Walka toczyła się nie o to, czy sprawa chłopska ma być rozwiązana — tę rzecz przesądzał bieg dziejów — ale o to, kiedy i jak ma to nastąpić. Masy pragnęły, by najszybciej i drogą rewolucyjną, klasy uprzywilejowane usiłowały przesunąć moment przełomu jak najdalej w czasie i likwidować feodalizm na drodze powolnych ustępstw bez rewolucyjnego wstrząsu. Gdy się tego nie uwzględnia, trudno należycie pojąć i arianizm i klasową treść naszej historii szlacheckiej. Uwagi te zostały sprowokowane przez następujący ustęp omawianego wstępu: w XVI w. „do rozwiązania sprawy chłopskiej w sposób odpowiadający godności ludzkiej nie dojrzała jednak ani Polska, ani żaden z krajów europejskich", „działacze ariańscy w Polsce", „jedni z pierwszych okazali subtelność sumienia w sprawach chłopskich".

Dosłownie. Jakież to są „odpowiadające godności ludzkiej" sposoby „rozwiązania sprawy chłopskiej"? Co oznacza pretendujące do niezmienności kryterium „godności ludzkiej"? Czy „godność" feodalnego posiadacza ziemi i chłopów, nakazującą powiększać ilość dni pańszczyzny, wyso-

kość danin, kary za zbiegostwo? I czy można mierzyć trwały wkład postępowego ruchu społecznego „subtelnością sumienia" jego działaczy?

Wyizolowanie ruchu ariańskiego z naturalnego klasowego kontekstu spowodowało wypaczenie ocen historycznych. Ujęcie ruchu i ideologii ariańskiej w statycznym przekroju, nie zaś jako procesu ścierania się dwu klasowo i ideologicznie przeciwstawnych nurtów, spowodowało zamazanie jego klasowej treści i jego rozwoju od antyfeodalnego plebejskiego fermentu do radykalnej dogmatycznie a ugodowej społecznie sekty. Oderwanie konkretnego, historycznie uwarunkowanego procesu od jego podłoża doprowadziło do hołdowania teorii „wpływów", zarówno obcych wpływów w polskim ariaństwie, jako też wielorakich i zgoła niespodziewanych „wpływów" polskiego ariaństwa — na Lwa Tołstoja (str. 27), na problematykę Ligi Narodów (str. 21) i na młodego Mahatmę Gandhi'ego (str. 22). Możemy tu jedynie powtórzyć za autorem — „jaka dziwna wędrówka idei" (str. 22).

Cóż tedy dziwnego, że autor zalicza do „bezsprzecznych zasług arian polskich", że „umieli oni sprowadzić do właściwej miary pierwiastek nadprzyrodzony w wierzeniach", oraz że dążyli „do rozgraniczenia tajemnic wiary od tego, czego bronić może filozofia jako treści teologii naturalnej" (str. 18).

Niestety, ujmowanie puścizny ariańskiej poprzez kryteria „teologii naturalnej" zaciążyło na omawianej pracy. Idealizm postawy autora sprawił nie tylko poruszone powyżej niespodzianki i skrzywienia wstępu. Podpowiedział on najpewniej przeładowanie antologii w doborze wierszy i w komentarzach zagadnieniami dogmatycznymi kosztem zagadnień i najciekawszych polemik społecznych, podsunął takie szczegóły w objaśnieniach, jak na przykład na str. 238 o Stanisławie Farnowskim: „Jedyny z polskich arian szedł rzeczywiście śladem Ariusza. Chodziło mu więc nie tyle o postać historyczną Jezusa, ile o Chrystusa - Logosa (wcielenie wiekuistej myśli Bożej w Chrystusa) czczonego w wierze. Wprawdzie nie podkreślał jego współistotności z Bogiem - Ojcem, lecz uznawał jego istnienie przed początkiem świata, który i przez niego został stworzony... Doktryna ta nie detronizująca Chrystusa, Boga - człowieka, nie obrażała uczuć" itp. Albo taki jeden jeszcze aktualizujący przykład ideologicznych poślizgnięć komentarza; mówiąc o propagandzie wyrzeczenia się pańszczyźnianego wyzysku i oparcia egzystencji na pracy własnej, autor pisze: „Była to jakby zapowiedź proletariackiego kultu pracy utylitarnej, głównie fizycznej, uważanej za synonim człowieczeństwa" (str. 256).

Najbardziej ucierpiała sprawa wychowawczo najważniejsza: społeczna ideologia arian. Pominięcie w tym zespole (str. 87 — 129) wspaniałej prozy polemik ariańskich z XVI i z początków XVII w. na rzecz ugodowej i kwietystycznej poezji schyłkowej, która w mowie wiązanej uczy posłuszeństwa wobec panów i pokory wobec ich prawa, poezji, wybuchającej w najlepszym wypadku bolesną skargą krypto-arianina Wacława Poteckiego, ale obcej tej rewolucyjnej nieugiętej żarliwości, jakiej przykłady pozostawiły protokóły synodów czy polemika broszurowa „o urząd mieczowy", wypacza gruntow-

nie obraz ideologii ariańskiej. Czegóż bowiem dowie się młodzież szkolna i szerokie koła czytelników, robotników i chłopów, o społecznej ideologii Braci Polskich z kart omawianej antologii?

Oto uczy Anonim:

> ...„Ubodzy niechaj będą w nędzy swej cierpliwi,
> A bogaty niech chętnie potrzebnego żywi,
> Aby wiery ubogi spólnie i bogaty,
> Byli i tu i w niebie rodzonymi braty" (str. 94).

O co modli się pan „względem poddanych, zwłaszcza miejskiego stanu"?

> ...„aby się mnie, pana swego doczesnego, bali i na mię oglądali, i wolej mej nie przeczyli niwczym..." (str. 93).

A jakże brzmi modlitwa pana „względem ludzi niższego wiejskiego stanu"?

> ...„dziękuję uniżenie za to, czymeś mię uczcić raczył, a osobliwie, żeś mię nie chciał mieć w tak niewolniczym stanie na świecie, jako chłopki moje, ale raczej na wolności, że nie ja na kogo inszego, ale kto inszy na mię robić musi" (str. 97).

A w tekście „modlitwy poddanych względem panów" czytamy:

> ...„mądrześ to sporządził, aby jedni panowali, a drudzy im się poddawali. Lepiej tak, jakoś Ty postanowił, niż jako tak się nam głupim chce" (str. 99).

Tej modlitewnej prozie sekunduje godnie poetyckie nastawienie Erazma Otwinowskiego:

> „Nie skaził Pan porządku na złośliwym świecie —
> Chciał mieć króle i pany, mieszczany i kmiecie,
> A każdy zwierzchności swej by się tu poddawał,
> Bogu chwałę, zwierzchności czynsz, bojaźń oddawał" (str. 89).

i pod wymownym tytułem „Woły młócące" ten sam poeta „pańszczyźniak" upomina braci zborowych:

> „Godzien bowiem robotnik przystojnej zapłaty
> Nie skarbów, lecz powinnej żywności i szaty,
> A jeśli Bóg i wołów prawo obwarował,
> By mu człowiek obroku jego nie ujmował,
> A cóż tym, co tu wiernie panu zgromadzają?
> Cześć, pokarm i odzienie słusznie tu mieć mają" (str. 88).

I nawet Wacław Potocki, broniący sam jeden w omawianej antologii tradycji ariańskiego radykalizmu choć się wymownie wstawia za chłopską krzywdą:

> „Ja warcaby abo gram karty na pokoju,
> A chłopek na mnie robi do trzeciego znoju,
> Robi z dziećmi i żoną, przymierając głodu,

Robi od wschodu słońca aże do zachodu,
Robi zbity..." (str. 108),

to jednak przemawia zawsze jako szlachcic w pełni poczucia wagi i znaczenia własnej klasy:

...„Kto, pytam, postanowił, kto sędzią obierał,
Żebyś nade mną o mój snop władzę wywierał?" (str. 111).

Prawda, nawet w obecnym układzie antologia jest wymownym wyrazem krzywdy klasowej w Polsce XVI wieku. W chłopa biją najciężej rabunkowe zajazdy niepłaconych zaciężnych wojsk zwłaszcza Lisowczyków

...„Bez litości, bez prawa, bez wszego baczenia,
Łupiąc ubogie ludzie z ich własnego mienia.
Musi nic nie mieć chłopek w swej własnej komorze,
Ani konia w stajence, ni wołu w oborze,
Bo ciurowie wynajdą, by schował i w ziemię..." (str. 108),

świadczy Olbrycht Karmanowski.

Narzekając na zbytki panów, Wacław Potocki pisze:

...„Poszło na stoły złoto, srebro na hajduki,
A żołnierze niepłatni, żebrzą chleba sztuki.
Panowie od rozkoszy w wieku jeszcze młodym
Umierają; poddani — i zimnem, i głodem." (str. 114).

To znów, litując się biedy chłopskiej i piętnując powszechną wśród panów i księży chciwość grosza, poeta stwierdza:

„Kładzie li człek ubogi ogień w czasy zimne,
Musi wprzód panu swemu odliczyć podymne.
Nie mając ziemie ledwie na plac małej chatki,
Co rok musi opłacać siebie, żonę, dziatki.
Nie raz, dziesięć razy w rok, żeby dał pobory,
Nieszczęśliwy poddany wyciera gąsiory [1])." (str. 117).

Czy też sięgając znów po analogię pomiędzy losem wołu a dolą kmiecia, Potocki wyznaje (str. 123):

„Wół w jarzmie ledwo dycha; do zmierzchu od rana
Kmieć nieszczęsny i robi, i płaci za pana.
Wół w niedzielę ma pokój od jarzma, od pługu;
Kmieć z kuny lub gąsiora nie odda li długu,
Choć nigdy nie pożyczał u pana szeląga,
Z skóry szyję w robocie oblazłą wyciąga.
...Skoro się kmieć wyrobi, żebrze chleba poty,
Póki chodzi, aż zdechnie pod cudzymi płoty".

---

1) gąsiory — więzienie; dyby, kuny.

Ogólną zaś sytuację chłopa maluje w sposób następujący (str. 123):

> ... „Jeden żołnierz mizerny w Polszcze a kmieć drugi:
> Tamten, że krwawe jego w to wchodzą zasługi,
> Ten wzgardzeńszy od Żyda, albo od Cygana,
> Wszyscy go z skóry łupią, począwszy od pana...
> ...Chłop dla kogo inszego robi, nie dla siebie.
> ...Niesie duszę, bo kości wyglądają z skóry,
> Żeby księdzu decymę, królowi pobory,
> A panu czynsz zapłacić. Więc go trzeba zabić,
> Bo nie masz co krom dzieci wygłodzonych grabić.
> Nie jeden się też wieśsi; woli na powrozie,
> Niż mrzeć od bicia albo w gąsiorze na mrozie."

Warto też spojrzeć oczami ariańskiej antologii na miejsce i rolę katolickiego kleru w ówczesnej Polsce. O dziesięcinie pisze Erazm Otwinowski — „ten nienawistny trybut złe ma przywileje" (str. 90). Chciwość i zdzierstwo księży znalazły wyraz w wielu utworach; przytoczmy choćby wymowne świadectwo szlachcica — arianina Wacława Potockiego (str. 117/118):

> ...„Msza święta już ma taksę albo pewną kwotę:
> Jako ręczną zapłacić trzeba ją robotę.
> Cóż mówią świętopietrza? co mówią kolędy?
> Choć by się bez niej obszedł chłopek, biorą wszędy.
> ...Umrze li człek ubogi, w chałupie o to mniej,
> Dziesięćkroć rzewniej płacze, skoro pogrzeb wspomni.
> Samże ksiądz na śmiertelnej pościeli przy chorem
> Pisarzem testamentu, sam egzekutorem:
> Choć więcej nie zostało, tylko jedna krowa,
> Niech dzieci głodem pomrą, na kościół połowa.
> Trzeba naprzód zapłacić temu, co zadzwoni,
> Ziemię kupić na grób, choć ksiądz nic nie ma do niej...
> ...Od kropidła, kadzidła, co czytał, co śpiewał..."

Trudno nie zacytować wspaniale satyrycznej „rozmowy biskupa krakowskiego ze skotakiem" (str. 109), ujawniającą klasową istotę księżych rządów i księżych zbytków w szlacheckiej Rzeczypospolitej (str. 109):

> „Książę biskup krakowski gdzieś jadąc z Siewierza
> Potkał blisko gościńca przy trzodzie pasterza,
> A widząc, co się śmieje patrząc nań do zdechu,
> Każe stanąć i pyta o przyczynę śmiechu.
> Ten się (nic) nie zmieszawszy: Wielebny biskupie,
> Gdzież święty Piotr w tak wielkiej jeździł, proszę, kupie?
> Nie miał srebra i złota, nie mógł wspomoc w groszu
> Kalcki, a tu srebrem stoją na łogoszu
> Okowani hajducy, woz, woźnice z szorem.
> Wżdy twa miłość na ziemi jego sukcesorem?".

a skarcony za niewiedzę o książęcych tytułach biskupów krakowskich, odpowiada:

> ... „I Piotr ci był, chociem nie znał szkoły,
> Biskupem i książęciem między apostoły.
> Przebaczcie, że was jeszcze spyta skotak głupi,
> Gdy książęta do piekła, gdzież pojdą biskupi?
> Milcz, bluźnierco, ksiądz rzecze, i pokutuj za to.
> A skotak: Pokutujęć i zimę i lato,
> Nikt mniej chleba nie jada, nikt nie robi ciężej,
> Byłoby mi rozkoszą, co pokutą księży."

Trudno, wreszcie, nie przytoczyć trafnych i głębokich opinii poety arianina z wiersza: „Na Wyderkafy" (str. 111/112):

> ... „Cóż tedy będzie dalej? Jeśli mnie kto spyta,
> W księżą się rzecz obróci samę pospolita",

albo:

> „Obaczą i zapłaczą, minie czas malutki,
> Naszy wnukowie księżej panowania skutki",

czy dwuwiersz o nader aktualnym wybrzmieniu:

> „Że im egzekucyjej nie czynią ratusze,
> Przeklinają cnotliwych katolików dusze..."

Jan Dürr-Durski wykonał ogromną i niewątpliwie pożyteczną pracę, gromadząc zabytki ariańskie i obszerny erudycyjny komentarz do nich. Chodzi tu nie tylko o imponujący nakład czasu, o wytrwałość zbieracza, o zdecydowane dla ruchu ariańskiego sympatie, — chodzi o wkład do kultury narodowej, o wkład tym cenniejszy i tym bardziej na czasie, że właśnie dziś dla nowej syntezy potrzeba nam takiego budulca, takich rewolucyjnych, burzycielskich własnych tradycji społecznych. Dziś, w dobie zakładania fundamentów socjalizmu w naszym kraju, z rewolucyjnej, antykapitalistycznej, antyimperialistycznej postawy mas rodzą się w naszych oczach elementy nowej kultury narodowej, tak jak rodziły się w zaraniu polskiego ariaństwa z rewolucyjnej antyfeodalnej i antypapieskiej postawy chłopskich i plebejskich mas podówczas. Wydobycie z zupełnego zapomnienia znacznej ilości tekstów ariańskich to zasługa niewątpliwa. Przeglądanie tego tomu, wczytywanie się w śliczną staropolszczyznę, jędrną, obrazową i realistyczną sprawia niewątpliwie wielką satysfakcję intelektualną. Ale cele, jakie zakładać winna antologia poezji ariańskiej, nie zostały w pełni osiągnięte. Życzyć by sobie należało najrychlej drugiego wydania książki z gruntownie przerobionym wstępem, z zdecydowanie zwężonym działem dogmatycznym i takimże komentarzem, z rozbudowanym i zmienionym działem społecznym, uzupełnionym o prozę polemiczną z XVI i początków XVII w. z skrupulatniejszą selekcją ideologiczną reszty wierszy. Aby to drugie wydanie mogło w pełni zaspokoić wymagania, zawarte w zamówieniu społecznym na upowszechnienie ideologicznej puścizny Braci Polskich, trzeba je koniecznie oprzeć o konsekwentnie marksistowską metodologię.

Leszek Kołakowski

Tomasz Morus — wielkość w rękach szalbierzy

Zgodnie z przekazanymi nam wiadomościami, największy epik starożytności był poprzednikiem wszystkich, którzy po śmierci mieli stać się przedmiotem zaciekłych sporów poszczególnych narodów — sporów o prawo własności. Czasy nowożytne, obok sporów o przynależność narodową wielkich i znanych postaci, przyniosły drugi rodzaj zatargów — o ich przynależność ideową. Proces bezprawnego „przywłaszczania" sobie wielkich nazwisk przez ideologów reakcji, przypisywanie wielkim twórcom nauki, literatury i sztuki — poglądów, które wstecznicy radziby u nich oglądać — jest dziś zjawiskiem pospolitym. Hitlerowcy usiłowali zaprząc w swe usługi całą klasyczną filozofię niemiecką i upatrywali w swej reakcyjnej mistyce kontynuację wszystkich wielkich tradycji niemieckiej myśli filozoficznej. Mickiewicza wstecznicy próbowali przerobić na pospolitego mistyka, wymiatając z jego twórczości cały jej rewolucyjny ładunek.

Jedną z pośmiertnych ofiar takiego właśnie, na wielką skalę zakrojonego szalbierstwa, stał się wielki humanista epoki Odrodzenia — Tomasz More. Szermierz postępu — spreparowany umiejętnie na kościelnego męczennika, beatyfikowany w 1886 r. a kanonizowany w 1935 roku, Tomasz More przywłaszczony został przez Kościół, mimo że podstawowe rysy jego ideologii społecznej są jawną walką z urzędowo-kościelną filozofią. Podrabiany święty pozostawił, niestety, dostateczną ilość świadectw swoich poglądów. Zabawne jest obserwowanie niezdarnych wysiłków katolickich pisarzy celem przysłonięcia wstydliwej strony swojego męczennika — jego rewolucyjnej myśli społecznej. Legenda o Morusie — świętym żyje od dawna i zaczęto ją fabrykować wkrótce po śmierci wielkiego humanisty. Legenda ta jest szerzona i dzisiaj.

W polskich powojennych publikacjach mamy do zanotowania trzy książki, związane z imieniem Morusa. Pierwsza — to doskonałe dzieło Kautsky'ego, zawierające głęboką, naukową analizę działalności Morusa i jego ideologii, udostępnione niedawno polskiemu czytelnikowi w znakomitym przekładzie Kazimierza Błeszyńskiego. Druga — to nabożna legenda Heleny Morawskiej pt. „Św. Tomasz More", wydana w 1947 r. przez katolickie wydawnictwo „Verbum". Wreszcie trzecia — to sama „Utopia", w unowocześnionym przekładzie Kazimierza Abgarowicza z przedmową Maksymiliana Rode, wydana przez poznańskie wydawnictwo katolickie „Kultura".

Zestawienie obu pierwszych dzieł daje nam charakterystyczny obraz dwóch sposobów myślenia, dwóch metod traktowania dziejów — naukowej analizy i fantastycznej baśni.

Stronnicy tzw. obiektywnej socjologii w przypadkach takich sporów nie starają się dociec słuszności jednej ze stron, upatrując po obu stronach próby kanonizowania wielkich postaci. „Każdy tworzy własnych świętych" — powiadają oni, mniemając, że w podobnych okolicznościach nikt nie może mieć słuszności, prawda bowiem leży zawsze pośrodku. Takie, rzecby można topograficzne kryteria prawdy nie mogą, rzecz jasna być skuteczną metodą naukowych dociekań. O Homera sprzeczało się siedem miast. Jednak gdzieś zapewne Homer się urodził.

SAINT MALGRÈ LUI

Bezpośrednim powodem, który pozwolił Kościołowi zrobić z Morusa katolickiego męczennika był fakt, że autor Utopii został ścięty przez Henryka VIII w trakcie sporu o reformę Kościoła, którą król zamierzał przeprowadzić. Morus był przeciwnikiem oderwania się Anglii od Kościoła rzymskiego, podobnie jak przeciwnikiem uznania nowego małżeństwa króla oraz rozwodu z dawną żoną, jakiego nie chciał monarsze udzielić papież. Właściwą przyczyną, dla której rozwód z poprzednią małżonką leżał w interesie króla był fakt, że jak powiada Kautsky, wobec istniejącej sytuacji międzynarodowej „przyjaźń Anglii z Hiszpanią straciła podstawy i kilkakrotnie zastępowana była przez przymierze z Francją; małżeństwo z Katarzyną stało się wobec tego zgoła bezcelowe" (str. 209) wiadomo zaś, że małżeństwa królów były w owym czasie nade wszystko jednym ze środków wzmacniania przymierzy międzypaństwowych. Papież zależny wówczas od Karola V, władcy Hiszpanii i Niderlandów, sprzeciwiał się też małżeńskim projektom Henryka.

Nadto, istotną sprawą była chęć ograbienia Kościoła z jego dóbr. Konfiskata majętności kościelnych nie była atoli w Anglii środkiem walki z Kościołem w interesach mas ludowych.

Reformacja Henryka VIII miała zgoła odmienne oblicze społeczne niż reformacja luterańska w Niemczech. W Niemczech reformacja uderzała w Kościół, siedlisko najstraszliwszej zgnilizny moralnej, najpotężniejszego łupieżcę chłopstwa i mas ludowych, największego oszusta handlowego, [illegible] wszystkich środków swej duchownej przemocy nad duszami używał

dla uprawiania niepohamowanego wyzysku. Reformacja, kładąc kres kultowi świętych, podważyła przywiązanie do świętych relikwii, tego nieprzebranego źródła obfitych dochodów dla kasy papieskiej; znosząc katolicki system spowiedzi — wyrywała drugą złotą żyłę — handel zbawieniem wiecznym.

Inaczej w Anglii. I tutaj reformacja była ciosem dla władzy papieskiej i kościelnej. Rola Kościoła katolickiego w Anglii różniła się jednak znacznie od jego roli w Niemczech. „Wyzysk ludu przez katolicyzm za czasów More'a — pisze Kautsky — był w Anglii niewielki, a znacznie bardziej, niż ta strona katolicyzmu występowała wtedy jego strona odmienna — ta mianowicie, że *katolicyzm stanowił przeszkodę do proletaryzowania mas ludowych*" (str. 245). Konfiskata dóbr kościelnych, które obejmowały około trzeciej części ziemi uprawnej i pastwisk, bynajmniej nie przyczyniała się do poprawy położenia ludności. Przeciwnie, spowodowała ona natychmiastową proletaryzację osadników i dzierżawców, gospodarujących na tych dobrach. Zarazem zniszczony został cały system opieki nad ubogimi, utrzymywany przez Kościół. Podobne skutki musiała przynieść konfiskata majątków cechowych, której domagali się luteranie. „Reformacja angielska za Henryka VIII była jednym z najbezczelniejszych przedsięwzięć, mających na celu wzmożenie wyzysku ludu i wzbogacenie kilku pozbawionych czci i wiary kreatur królewskich. Nie posiadała żadnych korzeni w narodzie i budziła w nim raczej coraz większą odrazę" (str. 250). A przecież okres ów charakteryzuje się masową proletaryzacją ludności: chłopów wypędzanych ze swoich posiadłości wskutek kapitalizacji gospodarki rolnej oraz członków drużyn i świt feudalnych panów, które wówczas w znacznej ilości rozpuszczano.

Walka w obronie postępu, w obronie ludu nie była więc wówczas walką po stronie reformacji przeciw Kościołowi. Morus bynajmniej nie był nieświadom tego, że opowiadając się po stronie Kościoła walczył przeciw grupie skorumpowanych chciwców z warstwy arystokracji ziemskiej. Pierwsza część Utopii wskazuje wyraźnie na to, że Morus doskonale dostrzegał przyczyny wzrastającej nędzy w kraju i szukał środków ich usunięcia; że równie dobrze zdawał sobie sprawę z istotnych dążeń polityki królewskiej, które nie miały nic wspólnego z troską o dobrobyt kraju i ludności. Rafał Hythlodaeus, opisujący urządzenia urojonej wyspy — Utopii, szyderczo przyjmuje skargi na rosnące złodziejstwo, widząc, że w warunkach powszechnej nędzy nie podobna go uniknąć. Pod adresem kierowników społeczeństwa rzuca gorzkie pytanie „Czy nie wychowujecie pytam złodziei na to, aby ich potem wieszać?".

Świadomość społecznego konfliktu rzuca się w oczy każdemu czytelnikowi „Utopii". W świetle tego niedwuznacznie zarysowuje się stanowisko More'a, a jego postawa wobec reformy Kościoła jest wyraźnie konsekwentną kontynuację tej postawy jaka widnieje w jego czołowym dziele.

Dla pisarzy kościelnych, oczywiście, sprawa nie tak się przedstawia. „Podstawą konfliktu More'a z Henrykiem VIII — pisze Helena Morawska — jest odwieczny i zawsze aktualny problem stosunku Kościoła do państwa oraz problem poszczególnej jednostki, będącej w konflikcie z narzuconymi

jej przez państwo nakazami, niezgodnymi z postulatami jej sumienia" (str. 103).

„Reformacja w Anglii — czytamy gdzie indziej w tymże dziele — była zapewnieniem państwu supremacji nad Kościołem, była zwycięstwem ducha nacjonalistycznego nad uniwersalnym duchem Kościoła rzymskiego" (str. 73).

Oto oryginalne pojmowanie dziejów! Walka dwóch duchów jest istotą społecznego konfliktu. Dodajmy, walka odwieczna. Cała ta żałosna fantastyka obrazuje raz jeszcze bezsiłę teoretyczną owej „duchologicznej" interpretacji dziejów. Ale wiadomo, że i teoretyczna bezsiła może być siłą polityczną. Historia jako igraszki duchów — cóż milszego dla burżuazyjnej historiozofii, która notorycznie każe walce klasowej ulatniać się w sfery niebiańskie.

KOMUNIZM I MONARCHIZM

„Morus — powiada Erazm z Rotterdamu w swym liście do Ulryka von Hutten — tyranię miał zawsze w szczególnym obrzydzeniu i niczego bardziej nie lubił nad równość" (Kautsky, str. 128); przy tym, mówi Kautsky „był on... święcie przekonany... o nieodzowności istnienia władzy monarszej" (str. 177). Pozorny paradoks tłumaczy rola społeczna Morusa i dążności klas, które reprezentował. Morus niejednokrotnie wypowiadał się w sposób, który wyraźnie świadczył o tym, iż jest on zwolennikiem władzy królewskiej.

Wiadomo, że władza królewska opierała się o mieszczaństwo w swej walce z feudałami. „Centralizm polityczny — mówi Kautsky — nieodzowny dla produkcji towarowej z rozwiniętym handlem, a konieczny aby wspierać centralizację ekonomiczną, podobnie jak ona domagała się centralizacji politycznej... potrzebował *u szczytu* swego człowieka, który by potrafił utrzymać jedność zarządu krajem wbrew żywiołom odśrodkowym, tzn. wbrew szlachcie...", „...absolutyzm książąt i królów był *koniecznością gospodarczą* w okresie reformacji i w wiele lat po niej" (str. 30).

Absolutyzm królewski nie napotykał w swym rozwoju na przeszkody ze strony chłopstwa — przeciwnie, ci upatrywali w nim obronę przed nadmiernym wyzyskiem ze strony wielkiej własności ziemskiej. Co zaś do handlu, to „nie było w XVI stuleciu takiej klasy, która by miała monarchię za bardziej niezbędną, niż stan kupiecki. More zaś, praktycznie rzeczy biorąc, był przedstawicielem interesów tego właśnie stanu, jakkolwiek w teorii wychodził poza te interesy". (str. 200). W istocie bowiem, handel domagał się teorii, która by mu służyła do zwalczania rywalizacji obcych mocarstw i do zabezpieczenia się przed grabieżczymi zapędami zuchwałych rycerzy feudalnych wewnątrz kraju. More, w swej politycznej działalności był reprezentantem warstwy kupieckiej. Był mężem zaufania kupców londyńskich (Kautsky, str. 182), pertraktował w ich imieniu z przedstawicielstwem Hanzy i na swoich urzędach bronił ich interesów. More popierał też centralizacyjne tendencje ówczesnego mieszczaństwa i chłopstwa. Zarazem jednak nienawiść jego do tyranii była niezwykła,

Utopia daje temu dobitny wyraz. Podobnie epigramaty, które przytacza Kautsky, oto jeden z nich:

„Ktokolwiek stoi na czele wielu
Tym to zawdzięcza, którym przewodzi.
Dłużej na czele ich stać nie może
niż ci chcą tego, którymi rządzi
Czym się więc chełpią bezsilni władcy?
Wszak urzędują do odwołania". (str. 178).

Wszelka władza w Utopii jest obieralna i każdy, kto sprawuje funkcje publiczne, może zostać odwołany przez swych wyborców w przypadku sprzeniewierzenia swym powinnościom. Mamy więc do czynienia z pełnym demokratyzmem w rządzeniu. Utopia, czołowe i najbardziej znane dzieło „świętego" jest też punktem, który najtrudniej obejść kościelnym interpretatorom i który bezowocnie usiłują oni tłumaczyć tak aby pasowało do postaci obrońcy i męczennika rzymskiego Kościoła.

MISTYFIKACJE

Czytelnik Utopii, uprzytamniając sobie okres, w jakim została napisana, oszołomiony jest niemal rewelacyjnym charakterem społecznej teorii Morusa. Utopia nosi już niemało znamion właściwych współczesnemu socjalizmowi. „Zdaje mi się — powiada Rafał Hythlodaeus — że gdziekolwiek jest własność prywatna, gdzie wszystko mierzy się wartością pieniędzy, tam nie można spodziewać się sprawiedliwości ani społecznego dobrobytu... największe nawet bogactwo narodowe staje się udziałem kilku osobników, którzy innym pozostawiają niedostatek i nędzę" (Utopia, str 40-41). I powiada dalej „...zupełne zniesienie prawa własności jest jedynym środkiem do równego i sprawiedliwego podziału dóbr i do zapewnienia ludziom szczęścia" (str. 42).

Konieczność zniesienia prywatnej własności jest jedynym z podstawowych nurtów myślowych Utopii. Urojona wyspa przyjęła zasadę wspólnoty dóbr za podstawę swego ustroju. W Utopii nie istnieją pieniądze, a złoto służy do wyrobu przedmiotów najpospolitszego użytku, jak łańcuchy dla więźniów i naczynia (Utopia, str. 71). W rosyjskim wydaniu Utopii 1947 r. zamieszczony został przy odnośnym ustępie cytat z pracy Lenina, który przewidywał podobne zużytkowanie złota w warunkach zwycięstwa komunizmu w skali światowej (wydanie ros. str. 257). Niesposób u Morusa nie spostrzec głębokiej pogardy, jaką żywi dla pieniądza, który w jego społeczeństwie zastępuje wszelkie wartości i jest miarą znaczenia i uznania.

Morus z godną podziwu śmiałością wysuwa postulat równouprawnienia kobiet, które na równi z mężczyznami podlegają w Utopii obowiązkowi pracy, na równi z nimi spełniają wszelkie czynności zawodowe, dopuszczane są do udziału w czynnościach publicznych, w wojsku, w kapłaństwie. Aby zdać sobie sprawę z przewrotowego charakteru tego postulatu, dość sobie uprzytomić, że w Szwajcarii do chwili obecnej kobiety pozbawione są praw

wyborczych, a we Francji uzyskały je przed kilkoma laty. A przecież od czasu napisania „Utopii“ minęło 430 lat.

Niemało miejsca poświęca Morus na bezlitosne piętnowanie i wyszydzanie próżniactwa szlachty, „która jak gromada trutniów żyje z cudzej pracy i dzierżawców swych rozległych posiadłości obdziera ze skóry, byleby pomnożyć swoje dochody“ (str. 12). Wskazuje na to, że dzięki powszechnemu obowiązkowi pracy, który kładzie kres bezczynności kobiet, kapłanów i bigotów, bogaczy i feudałów oraz ich służby, wreszcie żebraków, można ograniczyć pracę do sześciu godzin na dobę (str. 57). Jakże niewiele lat minęło od czasu, gdy klasa robotnicza w krajach kapitalistycznych wywalczyła sobie ośmiogodzinny dzień pracy. „Czy jest to bowiem sprawiedliwe — powiada narrator w Utopii — że jakiś szlachcic albo złotnik albo wreszcie ktokolwiek z tych, którzy bądź nic w ogóle nie robią bądź wytwarzają przedmioty dla państwa niepotrzebne — czy jest to sprawiedliwe, że tacy ludzie w zamian za swe próżniactwo lub zbyteczne zajęcia prowadzą życie dostatnie i okazałe, podczas gdy wyrobnik, woźnica, rzemieślnik, rolnik tak liche mają utrzymanie i tak nędzny wiodą żywot?“ (str. 131).

Wszystkie władze w Utopii są obieralne a sprawujący je są prawdziwie sługami ludu, nie zaś jego tyranami. Morus podkreśla to z całą siłą. Obierani są również kapłani, których ilość jest zresztą bardzo niewielka. Istnieje powszechna możność nauki dla wszystkich.

Cały ustrój Utopii — to prawdziwe nieszczęście dla wstecznych interpretatorów Morusa. W istocie, jakże tu ustosunkować się do człowieka, który głosił hasła wspólnoty dóbr? Jakże pogodzić to ze stanowiskiem papieskim, głoszącym, że „ani kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału istnieć nie może“? (Leon XIII, encyklika Rerum Novarum). Jakże może połknąć postulat równouprawnienia kobiet Kościół, będący zawsze w tym względzie bojowym szermierzem wstecznictwa i wiele sił zużywający na walkę z wyzwoleniem kobiety, która trzymana w ciemnocie przez ustrój kapitalistyczny bywała tak często ostoją zabobonu. Jakże mogą postulat powszechnego oświecenia przyjąć ci, dla których każdy krok w upowszechnianiu oświaty jest ciosem w ich władzę nad duszami i którzy w indeks ksiąg zakazanych dla wiernych wpisywali nazwiska wszystkich największych myślicieli i pisarzy czasów nowożytnych — od Kopernika, Kartezjusza, Grotiusa i Spinozy poczynając, a kończąc na Balzaku, Mickiewiczu i Zoli? A cóż dopiero powiedzieć o obieralności kapłanów?

Jak więc wygląda społeczne oblicze Morusa w kościelnej interpretacji? Helena Morawska stwierdza beztrosko w swojej książce: „Poświęca on życie dla jednej prawdy wiary w supremację papieską“ (str. 135-6). More, jak utrzymuje z niewiarygodnym zaślepieniem „możliwości poprawy świata widzi mniej w zmianie ustroju społecznego, niż w zmianie ludzi... Jest on prawdziwym chrześcijańskim realistą, który nie wierzy w możliwości doskonałego porządku życia ludzkiego na tej ziemi“ (str. 69). Wiemy teraz, co to znaczy „realizm chrześcijański“. Tępienie optymistycznego przekonania o możliwości zmiany i naprawy stosunków społecznych. Ale ten najbardziej wulgarny obskurantyzm kościelny

przypisuje się jednemu z największych postępowych myślicieli XVI-go wieku. „Utopia" jednak została napisana. Jakże z nią dać sobie radę? Autorka zbożnego mitu musi posunąć się do rozpaczliwie beznadziejnego stwierdzenia: „Sam opis wyspy Utopii i panujących tam zwyczajów jest raczej satyrą na stosunki polityczne i społeczne, panujące wówczas w Europie, niż wzorem, podanym do naśladowania, jak to wielu komentatorów Utopii rozumie" (str. 59). Oto skutek niewczesnego uświęcenia. Trzeba się zdobyć na stwierdzenie, że opis ustroju powszechnej równości demokracji, sprawiedliwości społecznej, wspólnoty dóbr, pogardy dla złota i powszechnego nauczania jest satyrą na Europę XVI-go stulecia. Czy można bardziej wystawić na pośmiewisko własne usiłowania? Wydaje się jednak, że sama autorka nie traktuje zbyt poważnie swoich żałosnych wywodów. Niezwłocznie po tym oświadczeniu stwierdza, że More nie był bynajmniej zwolennikiem reform które w Utopii opisał, nade wszystko zaś że „wspólność dóbr w Utopii, nie przypomina w niczym dzisiejszej koncepcji komunistycznego państwa" (str. 62). Podobnie Maksymilian Rode, komentator katolickiego wydania „Utopii" biedzi się nad tą sprawą. „...światopogląd Utopii — powiada — jest oparty wprawdzie o komunizm współżycia i współpracy, o wspólnotę społeczną, na wzór życia zakonu, ale jej podbudową i celem jest Bóg" (s.XXII). Nadto, autorka „Św. Tomasza" powołuje się na to, że twórca „Utopii" rzekomo jest wrogiem obyczajów, które opisał w swym dziele, gdyż pod koniec dzieła stwierdza m. in., że wspólnota dóbr jak mu się wydaje „usuwa zupełnie wszelką wytworność, wspaniałość, przepych i majestat, które według opinii publicznej są przecie prawdziwą chlubą i ozdobą państwa" (Utopia s. 135) oraz wyraża w jednym zdaniu wątpliwości co do kilku innych zasad, przyjętych w urojonym państwie. Czytając „Utopię", nie podobna oczywiście, nie stwierdzić, że ta interpretacja nic nie ma wspólnego z rzeczywistym stanem rzeczy. Za przekonania o ileż mniej wywrotowe dawano w tym czasie głowy pod topór kościelny. Jeśli cała książka poświęcona jest wszechstronnemu i pełnemu entuzjazmu uzasadnieniu korzyści, jakie płyną z ustroju Utopii, opisowi szczęścia i dobrobytu, jaki ten ustrój przynosi i jeśli w jej zakończeniu widnieje jedno zdanie, w którym Morus mówi, że zgodnie z głosem „opinii publicznej" obyczaje te mogą budzić wątpliwości — czyż można jakkolwiek inaczej pojmować ów ustęp, niż jako asekurację przed możliwym atakiem? I do tego More powołuje się tam na zanik „przepychu i wspaniałości" — on który słynął ze skromności i pogardy dla wszelkiego przepychu i zbytku. Pocóż tedy została napisana „Utopia"? Chyba dla igraszki jedynie. Kościelni tłumacze z radością powitaliby takie wyjaśnienie — niestety, nic za nim nie przemawia. Podobnie nieszczęsny tłumacz „Utopii" opatrując poszczególne ustępy książki własnymi tytułami, przed ustępem, gdzie Morus wyraża swoje wątpliwości wobec zalecanych przez Hythlodaeusa obyczajów, wątpliwości, które opowiadający następnie rozprasza — umieszcza nagłówek „Morus przeciwko komunizmowi". Cały wysiłek kościelnych komentatorów Morusa skierowany jest na bezowocne zbijanie tej niewątpliwej prawdy, że Morus może być uważany za poprzednika nowożyt-

nego socjalizmu. Dużą niedogodność sprawia ponadto komentatorom sprawa religii Utopian. W Utopii kult religijny jest nader ograniczony i publiczne jego uprawianie sprowadza się do wierzeń, przyjętych powszechnie — wiary w Boga i w nieśmiertelność duszy. Ponadto w Utopii panuje pełna swoboda i tolerancja religijna — karane jest tylko zakłócenie porządku publicznego przez nieumiarkowane głoszenie swych religijnych przekonań. Helena Morawska, pisząc na ten temat oświadcza bez żenady: „Stosunek jego do herezji, którą zwalcza w imię jej antyspołecznego i buntowniczego charakteru, zgodny jest zupełnie z ogólnie przyjętym stanowiskiem wobec herezji, panujących w Kościele katolickim w średniowieczu". (str. 93). Dowiadujemy się więc że spalenie Giordano Bruna i Husa, zamęczenie Kazimierza Łyszczyńskiego, straszliwe rzezie Albigensów we Francji, rzeź hugonotów, torturowanie i wymordowanie setek tysięcy ludzi, że wszystko to było zastosowaniem zasady pełnej tolerancji religijnej, głoszonej przez Morusa. „Prawdziwą wolność — czytamy dalej — widzi More w podporządkowaniu się jednej odwiecznej i prawdziwej religii, a nie w narzucaniu przemocą innej..." (s. 93). Cała „Utopia" zadaje kłam temu zdaniu. Kościelnym pisarzom nie brak tupetu, ale w pewnym nadmiarze i ten tupet przestaje budzić zaciekawienie.

OWOCE UROJEŃ

Jednym z ulubionych argumentów, na które powołują się katoliccy apologeci Morusa jest wskazywanie na to, że w Utopii ateiści odsunięci są od udziału w sprawowaniu funkcji publicznych. W istocie Morus był człowiekiem głęboko przywiązanym do wiary religijnej i dawał temu wyraz niejednokrotnie. W istocie też zwalczał reformację luterańską i stał na stanowisku kościelnej wiary. Przytoczono wyżej analizę Kautsky'ego, który wskazuje na istotne oblicze jego walki z królem. Sprawa wiary religijnej natomiast stanowi oddzielne zagadnienie.

Wiara religijna w ogóle nie była w owym czasie bynajmniej wyrazem myślowego zacofania. Rozwój nauk nie był posunięty w tej mierze, aby myśl postępowa mogła radykalnie zrywać z religijnymi wierzeniami i walczyć pod sztandarami materialistycznej i ateistycznej ideologii. W warunkach, w których Kościół był monopolistą wykształcenia i wiedzy, kiedy wszelka nauka nosiła teologiczny charakter, ruchy ludowe nie mogły postępować inaczej, jak przeciwstawiać się kościelnej ideologii wyzysku i ucisku, szukając sobie innego boga, który by patronował ich poczynaniom. Ruch sekciarski czasów późnego średniowiecza i Odrodzenia był przeważnie wyrazem buntu mas ludowych przeciw kościelno-feudalnemu wyzyskowi. Potężniejące mieszczaństwo grupowało się w swoich sektach, zmierzając do zerwania krępujących je więzów organizacyjnych gospodarki feudalnej; masy plebejsko-chłopskie tworzyły własne zrzeszenia, które pod hasłami religijnymi walczyły o wyzwolenie spod ucisku i wyzysku. Hasła religijne były osłoną wszystkich ideologii, które mobilizowały klasy wyzyskiwane do walki z ciemięstwem papiesko-

książęcym. Przykład reformacji Henryka VIII pokazuje, że reformacja mogła mieć również charakter reakcyjny.

Niewiara i ateizm w czasach More'a bynajmniej nie reprezentowały postępowych tendencji klas uciskanych. Przeciwnie były one na ogół przejawem zgorzkniałego cynizmu bogaczy, odzwierciedlały indyferentyzm moralny i bezwład upadającej arystokracji. „Materializm w wieku XVI — powiada Kautsky — nie wychodził od klas wyzyskiwanych, lecz wyzyskujących. Ci co nie wierzyli wówczas w Boga ani w nieśmiertelność byli to papieże i kardynałowie, monarchowie i dworzanie, ich pogarda dla religii szła ręka w rękę z pogardą dla ludu" (s. 320).

Oczywiście dla filozofii wieczystej sprawa nie może przedstawiać się w ten sposób. Filozofia ta dostrzega tylko opór bezbożnictwa i wiary — niezmienny i taki sam na przestrzeni całej historii. Dzieje olbrzymich ruchów społecznych, zaciekłych walk klasowych są dla tego sposobu myślenia sporami o dogmaty; inkwizycja hiszpańska torturowała i wymordowała parę setek tysięcy ludzi w obronie prawd wiary; istotą reformacji luterańskiej było zagadnienie predystynacji.

Kautsky w swej pracy tłumaczy również postawę More'a wobec reformacji niemieckiej, którą jak wiadomo zwalczał. Humaniści byli przeciwnikami wszelkiego masowego ruchu ludowego, jakim była reformacja niemiecka w owym okresie. More, przedstawiciel kupiectwa, zwolennik władzy królewskiej nie mógł nie lękać się samodzielnych żywiołowych poruszeń mas. I zgoła nie dogmatyczne względy kazały mu, jak i wielu innym humanistom przeciwstawić się potędze wielkiego ruchu. „Mieszanina żywiołów rewolucyjnych i reakcyjnych — mówi Kautsky — była osobliwością humanizmu, a pomiędzy innymi i humanisty Tomasza More'a — (str. 79).

STRONA „MNIEJ POZYTYWNA"

Z całego opisu Utopii widać wyraźnie, że More bezlitośnie wyszydza w „Utopii" kapłanów-darmozjadów, że w swym epigramacie, który Kautsky przytacza, drwi sobie niedwuznacznie ze spowiedzi kościelnej. Połączmy to wszystko z wymienionymi uprzednio zasadami organizacji państwa, które proponuje — a otrzymamy zespół przekonań, rewolucyjnością swą bijących na głowę wszystkie inne, za które wielu wówczas ginęło w rękach wykonawców woli papieskiej. A przecież głosiciel tych poglądów został w czterysta lat później ogłoszony świętym Kościoła.

Ten zdumiewający z pozoru fakt znajduje w istocie niezbyt zawiłe wytłumaczenie. Humaniści Odrodzenia pospolicie wystawiali na pośmiewisko zwyrodniałość Kościoła, chciwość, nieuctwo i rozwiązłość duchowieństwa i zakonników. Jest to, powiada autorka książki o Morusie „mniej pozytywna" strona ich działalności (str. 19). Te ich poczynania uchodziły w dużej części bezkarnie mimo straszliwych prześladowań, jakie spotykały w owym okresie wrogów Kościoła. Kautsky mówi: „Paleni byli na stosach nie ci, co nie wierzyli, nie przemawiający do ludzi wykształco-

nych, lecz ci ludzie pobożni, którzy zwracali się do mas i byli niebezpieczni dla wyzysku papieskiego. Natomiast takich niedowiarków jak Rabelais, tych, którzy na Kościół i wiarę wylewali kubły pomyj i szyderstwa, tych biskupi i papieże oszczędzali, a nierzadko nawet popierali. Bo katolicki fanatyzm papiestwa był nie fanatyzmem wiary, lecz chciwości, która stroiła się w kościelne formy" (str. 98). Otóż More wykształcony humanista, piszący po łacinie, nie był żadną miarą ludowym agitatorem. „Luter zwrócił się do mas, dał wyraz interesom potężnych klas i partii. More stał ze swoimi dążnościami samotny, zwracał się wyłącznie do grupki uczonych, lud go nie rozumiał, a i on sam nie chciał, by go lud rozumiał" (str. 326). Stąd też nie spotkał się z prześladowaniami ze strony Kościoła. A jego kanonizacja miała wiadome przyczyny: zginął przecież, zamordowany w walce z reformacją. Tylko, że ta właśnie reformacja była reakcyjna.

* * *

Książka Heleny Morawskiej jest klasycznym przykładem naiwnej bezkrytycznej legendy. Większość jej wywodów poświęcona jest opisowi życia rodzinnego More'a, opowiadaniem o miłych cechach jego charakteru, o tym, że często mszy słuchał i krzyż nosił w procesjach. Utopia jest, jak się okazuje „protestem przeciwko niesprawiedliwości społecznej i brakowi miłosierdzia chrześcijańskiego" (str. 68), jakkolwiek właśnie opisuje ona ustrój, gdzie rozwiązano problemy nędzy i wyzysku opierając się nie na jałmużnie, lecz na wspólnocie dóbr (na marginesie: jakże to pogodzić z twierdzeniem, że: 1) Utopia jest opisem satyrycznym; 2) Morus był przeciwnikiem urządzeń społecznych, które w Utopii opisywał? Gdzież ten protest?) Książka Heleny Morawskiej nie jest książką o Morusie. Jest to zwykłe wydanie obskurantyzmu. Morus zniekształcony, powykręcany nieprawdopodobnie, zamazany, zakłamany, opatrzony watykańską pieczątką, został bezzasadnie doczepiony do owego wzoru, stał się nagle ideałem świętobliwego męża, ograniczonego czciciela papieży, nieskalanego niczym, ciasnego wyznawcy kultu religijnego. Omijając starannie wszystko, co mogłoby w jej mniemaniu przynieść ujmę świętemu męczennikowi, całość jego postaci charakteryzuje w ten oto sposób „More nie był nigdy nowatorem ani rewolucjonistą... był przede wszystkim prawdziwym chrześcijaninem" (str. 66). Oto jak wielkiego myśliciela, genialnego poprzednika socjalizmu, śmiałego burzyciela przesądów, przerobiono w gruncie rzeczy na kościelnego dogmatyka. Nie trzeba dalej wykazywać naiwności i zakłamania Morusa — kościelnego preparatu. Lektura „Utopii" wystarczy każdemu dla przekonania się o rzeczywistym obliczu myśliciela. Książkę tę należało by opublikować w nowym, porządnym wydaniu — wzorowanym na znakomitym wydaniu radzieckim — nader skrupulatnym pod względem historycznym, opatrzonym wielką ilością przypisów, komentarzy i objaśnień. Świątobliwa bajeczka o męczenniku wieczystej idei papizmu powinna przestać przesłaniać piękną postać wielkiego humanisty.

W ostatnim okresie odbył się szereg ogólnokrajowych narad aktywu partyjnego różnych dziedzin twórczości kulturalnej.

W numerze bieżącym zamieszczamy krótkie relacje z niektórych narad. (Red)

Włodzimierz Sokorski

O sztukę realizmu socjalistycznego

(Na marginesie konferencji aktywu partyjnego w dniu 30 maja).

Przemawiając na krajowej konferencji aktywu partyjnego pracowników kultury i sztuki tow. Berman między innymi powiedział:

„W obecnym stadium walki ideologicznej u nas i w skali międzynarodowej, ogromnie, niepomiernie wzrosła rola literatury i sztuki jako jednej z form ideologicznego kształtowania nowego człowieka. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek uwypukliły się i wysunęły na przednie miejsce ideologiczne funkcje dyktatury proletariatu, realizowanej u nas przez Demokrację Ludową. Bez włączenia się literatury i sztuki do walki o socjalizm nie podobna przeobrazić świadomości ludzkiej. Musimy zdawać sobie z tego sprawę, że sztuka we wszystkich jej odmianach jest instrumentem sięgającym niezmiernie głęboko i że bez tego instrumentu, bez mobilizacji jej sił, nie możemy odnieść pełnego zwycięstwa. I z tego musi sobie zdać sprawę cała partia i z tego muszą sobie zdać sprawę nasi partyjnicy — pisarze i artyści".

W tych słowach tow. Bermana sformułowane zostały główne założenia ofensywy kulturalnej prowadzonej przez naszą partię, zwłaszcza po pierwszym zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zarówno partyjne konferencje pisarzy, plastyków i działaczy teatru jak i szersze zjazdy kompozytorów, literatów, plastyków i dramaturgów odbywały się w atmosferze poszukiwań artystycznego wyrazu dla realistycznego odtworzenia głębokiego nurtu naszej rzeczywistości, rzeczywistości przeobrażającej życie gospodarcze i polityczne naszego kraju, przeobrażającej postawę psychiczną nowego człowieka. Walka o sztukę realizmu socjalistycznego, stała się myślą przewodnią wszystkich ostatnich wystąpień zjazdo-

wych i artykułów publicystycznych, stała się myślą przewodnią naszego życia kulturalnego.

W tych warunkach zadaniem konferencji aktywu partyjnego musiało być nie tylko podsumowanie dotychczasowych osiągnięć, lecz również wytknięcie perspektywy dalszego rozwoju polskiej sztuki na okres najbliższy.

Przy omawianiu tego zagadnienia na czoło rozważań uczestników narady wysunęły się dwa problemy. Problem upowszechnienia kultury i problem jej nowych treści. A więc problem organizacji nowej widowni, nowej sieci czytelnictwa, doprowadzenia zjawisk kulturalnych do najszerszych warstw społeczeństwa i problem zarysowania w twórczości pisarzy i artystów nowych konfliktów okresu budownictwa socjalistycznego, to jest problem postawy ideowej zarówno odbiorców jak i twórców.

Mówiąc o tych sprawach tow. Berman dał następującą definicję tego zagadnienia:

„Wiemy o tym, że te dwie strony zjawiska — zagadnienie upowszechnienia i zagadnienie nowych treści w naszej twórczości, to jest nasycenie jej socjalistycznymi elementami, stały się możliwe tylko na fali ogólnej ofensywy politycznej, jaką podjęliśmy z rozmachem po plenum sierpniowym w zeszłym roku. Stały się możliwe tylko dzięki niewątpliwie większej izolacji przeciwnika, jego osłabieniu, dzięki naszej większej wewnętrznej zwartości, dzięki naszej sile uderzenia. Wiemy, że istnieje wzajemne uwarunkowanie tych zjawisk — upowszechnienia i treści. Z jednej strony upowszechnienie jest podłożem twórczości socjalistycznej, a z drugiej strony bez nasilenia coraz większego twórczości socjalistycznej grozi upowszechnieniu wyjałowienie, strywializowanie, staczanie się na pozycje jakiegoś abstrakcyjnego kulturnictwa, a w tym kierunku istnieją pewne skłonności. Widząc jednak dysproporcję w rozwoju tych zjawisk musimy jak najszybciej dysproporcjom tym zaradzić".

Stwierdzając w ten sposób poważne osiągnięcia na polu upowszechnienia kultury, zwłaszcza dzięki szerokiej akcji związków zawodowych, instytucji kulturalnych, radia, teatrów, kin, świetlic i domów kultury, stwierdzając pozytywny fakt, że poszczególne imprezy artystyczne cieszą się nie mniejszą popularnością niż imprezy sportowe oraz że rośnie popularność radzieckich imprez artystycznych, musimy dziś już dojść do wniosku, że na obecnym etapie zagadnieniem węzłowym staje się problem własnej twórczości artystycznej. Dopiero bowiem twórcze rozstrzygnięcie tego zagadnienia zadecyduje o likwidacji dysproporcji, które dały się ostatnio tak wyraźnie zaobserwować, dysproporcji między zapotrzebowaniem społeczeństwa na twórczość naszej epoki, a jej efektywną produkcją.

Rzeczowa analiza dotychczasowego dorobku prowadzi nas do wniosku, że jeżeli chodzi o ideologiczny profil naszych twórców, to nie potrafili oni jak dotąd, mimo szeregu poważnych osiągnięć, przełamać w sposób decydujący dawnej eklektycznej postawy arty-

stycznej zwłaszcza w stosunku do tak istotnych dla nas zagadnień, jak formalizm i kosmopolityzm w sztuce, jak abstrakcjonizm i egzystencjalizm w swoistej „filozofii‘ widzenia życia.

Oczywiście proces nasycenia poszczególnych dziedzin życia artystycznego wrogimi nam teoriami o sztuce, jako „kontemplacji formy“ nie jest jednakowy i ostrzej występuje w plastyce lub muzyce niż na przykład w prozie czy poezji. Niemniej jednak unikanie w twórczości artystycznej tematyki, dotyczącej nowych socjalistycznych konfliktów, zainteresowanie dla marginesowych „sensacji“ życia, traktowanych pozaczasowo i pozaśrodowiskowo, chorobliwy psychologizm, jest najczystszym przejawem formalizmu, formalizmu wrogiego świadomości socjalistycznej.

Wypowiada się często zdanie, że formalizm jest po prostu fałszywą metodą twórczą, polegającą na dysproporcji między założeniami formalnymi autora, a jego ładunkiem treściowym. Natomiast dla abstrakcjonistów forma ich jest jakoby tylko rewolucyjną metodą wyrażania nowych treści. W tych warunkach zarzucanie abstrakcjonistom formalizmu jest według tej teorii po prostu nieporozumieniem. Nie trzeba dodawać, że powyższe stanowisko jest oczywiście z gruntu fałszywe. Formalizm w swej istocie nie polega tylko na izolowaniu formy od treści, czy na mechanicznym odrywaniu formy od treści, ponieważ w warunkach dialektycznej jedności treści i formy takie zjawisko historyczne występować nie może. Formalizm — to ucieczka od rzeczywistych treści życia i dlatego jest charakterystycznym zjawiskiem każdej schyłkowej epoki. Klasa ginąca, odrywająca się od pnia własnego narodu, od jego przeżyć, jego twórczej walki i twórczego zwycięstwa, usiłuje oderwać się i w sztuce od postępowego nurtu zjawisk społecznych. Zainteresowanie swe zwraca ku zjawiskom marginesowym, ku patologicznym odruchom natury psychicznej, usiłując w ten sposób usprawiedliwić własną postawę bankruta pseudofilozofią „bezsensu życia“, katastrofizmu, zasłonić się przed rewolucyjnym wtargnięciem nowych treści, abstrakcjonizmem wyimaginowanych pojęć ludzkich. Jasną jest rzeczą, że w tych warunkach forma artystyczna tego rodzaju postawy filozoficznej staje się wiernym odbiciem jej klasowo-dekadenckiej treści, staje się rozpaczliwą próbą wymknięcia się z kręgu działania żelaznych praw nowego życia, staje się afirmacją założenia, że nie treść w artystycznej formie, ale sama forma decyduje o sile oddziaływania utworu.

„Pragnąc odkryć czym jest funkcja tematu — pisał jeszcze w 1913 roku Roger Fray, jeden z czołowych przedstawicieli angielskiego formalizmu — stawiam tezę, że jest ona jedynie przewodnikiem formy i że wszystkie podstawowe wartości estetyczne mają do czynienia z czystą formą. Jest wprawdzie straszliwie trudno ze wszystkich skomplikowanych odczuć wydzielić właśnie to jedno specjalne odczucie, ale wierzę, że w miarę tego jak sztuka będzie się stawać coraz bardziej ekskluzywną, temat jej zostanie całkowicie prze-

tworzony przez właściwą mu formę i przestanie istnieć jako wartość sama w sobie, stając się wartością oderwaną, stając się kontemplacją formy".

Dalszą konsekwencją tej bałamutnej teorii, którą tak lubią popisywać się nasi formaliści jest oczywiście stwierdzenie (rok 1924), że „Sztuka przedstawia życie wyzwolone z wiążących konieczności naszego prawdziwego istnienia. O ile etyka ocenia wzruszenie według miary spowodowanej akcją, sztuka ocenia wzruszenie jako zjawisko oderwane, jako zjawisko samo w sobie".

Od tego założenia do teorii sztuki jako deformacji życia, będącej jakoby „wypadkową artystycznej wyobraźni, wyobcowanej metodą abstrakcyjnego myślenia z realiów życia", a więc do przyjęcia deformacji artystycznej, jako głównego kryterium wynaturzonego psychologizmu, jest już tylko jeden krok i ten krok został zrobiony przez Sartre'a i przez wielu abstrakcjonistów i sartryzujących psychologistów.

Toteż jest rzeczą bezsporną, że dalsza nasza ofensywa kulturalna uzależniona jest przede wszystkim od przezwyciężenia formalizmu i kosmopolityzmu w sztuce, jako antymarksistowskiej teorii ginącego świata, teorii będącej w obecnej sytuacji międzynarodowej główną formą penetracji ideologicznej imperializmu amerykańskiego, próbującego na tej drodze zaszczepić również inteligencji twórczej niewiarę w reformy społeczne, w zbudowanie lepszego, sprawiedliwszego świata, niewiarę w siły żywotne własnego narodu, w jego przyszłość budowaną na drogach walki o socjalizm.

Sztuka narodu epoki socjalistycznej, sztuka społeczeństw mających świadomość procesów historycznych, może być tylko sztuką realizmu socjalistycznego, może być tylko sztuką jasnej, sugestywnej prawdy artystycznej.

„Realizm socjalistyczny — mówił tow. Berman — to odkrywcza metoda twórcza, która zakłada swoiste, indywidualne zabarwienie w twórczości każdego pisarza czy artysty, a więc tym samym całe bogactwo, całą wielobarwność gatunków literackich. Realizm socjalistyczny jest zresztą odkrywczą metodą nie tylko w stosunku do współczesności. Bez niej nie można dotrzeć do genealogii naszej teraźniejszości, bez niej nie można napisać powieści historycznej, nie można naświetlić przeszłości. Realizm socjalistyczny pozostawia natomiast całkowitą swobodę zarówno w zakresie wyboru tematyki, jak i problematyki, jeśli tylko jest wkładem do budowania nowego życia, nowego człowieka".

W ten sposób rozumiany realizm socjalistyczny jest tą jedyną naukową metodą poznawczą, bez której dzisiaj żaden wielki twórca nie może ani dostrzec, ani zrozumieć istoty procesów historycznych, bez której nie ma dzisiaj wielkiej twórczości.

Problem nie sprowadza się więc do dylematu — sztuka realizmu socjalistycznego lub sztuka formalistyczna. Sztuka postępowa może być tylko i wyłącznie sztuką walczącą, sztuką realizmu socjalistycz-

nego. Wszelka inna pozycja twórcy jest tylko świadomym lub nieświadomym staczaniem się na pozycje wyrodniejącej sztuki ginącego świata.

Oczywiście, że zjawiska te winny być przez nas widziane w procesie ich dialektycznego rozwoju. W procesie swego powstawania i dojrzewania, rozwoju lub upadku. Mieliśmy i mamy jeszcze wielu pisarzy i twórców, którzy wprawdzie dostrzegają upadek starego świata, a nawet demaskują go, nie rozumieją jednak dostatecznie sił nowego, socjalistycznego życia. Jeżeli ich wewnętrzna postawa jest jednak postawą ludzi nasiąkających stopniowo elementami świadomości socjalistycznej, to twórczość ich jest niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym i płodnym. O ile jednak zatrzymują się tylko na etapie widzenia rozpadu, bez analizy jego przyczyn i dalszych konsekwencji, to stopniowo muszą się stoczyć do „kresu nocy" kapitalistycznej, do swoistej filozofii negacji twórczych pierwiastków życia, do abstrakcjonistycznego wyłgiwania się z jego obiektywnej prawdy. Taką była w swoim czasie droga Céline'a, taką jest dziś droga Sartre'a i jego naśladowców oraz tych wszystkich, którzy nie potrafią wyjść poza dekadencki snobizm deformacji widzenia artystycznego i co za tym idzie deformacji swojej własnej formy artystycznej.

Konferencja aktywu partyjnego była w walce o przyszłość i wielkość polskiej kultury kolejnym krokiem naprzód, który znalazł szerokie rozwinięcie już na czerwcowych zjazdach dramaturgów i plastyków polskich.

Referat tow. Bermana w dniu 30 maja postawił również w nowej zupełnie płaszczyźnie problem wydobycia z naszej rzeczywistości całej głębi nowego konfliktu, którego istotą jest zwalczanie starego przez nowe, wdarcie się nowego życia w postawę każdego uczciwego człowieka, każdego współtwórcy nowej, socjalistycznej ojczyzny.

Wydobycie z całą mocą twórczej prawdy artystycznej wielkiego, niełatwego procesu powstawania nowego człowieka, jego nowego stosunku do pracy, do idei braterstwa międzynarodowego, przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, patriotyzmu, partii, walki o nowy lepszy świat, oto jest zadanie naszej twórczości chwili obecnej.

„Co należy uczynić — zapytuje tow. Berman — aby nasza twórczość artystyczna szła w parze z naszym dorobkiem gospodarczym i politycznym?

Należy w pierwszym rzędzie wzmocnić nasz pion ideowy na tym odcinku. Należy wzmóc świadomość wielkiego powołania, wielkiej roli pisarza i artysty w Ludowej Polsce. Wzmóc świadomość słuszności drogi realizmu socjalistycznego. Jak już jednak zaznaczyłem przyjęliśmy realizm socjalistyczny często deklaratywnie, powierzchownie, niekiedy bez wewnętrznego przeżycia, bez tego wstrząsu, który jest konieczny dla przewekslowania się na nowe tory twórczości.

Dla osiągnięcia tego celu konieczny jest kontakt z masami, kontakt z życiem. Na przykład, niechby się kto wybrał na dwa dni do szkoły SPP, gdzie odbywa się niełatwy, ale piękny proces proletary-

zowania się chłopskiej młodzieży. Ile tam zagadnień, ile tam mocowania się ze starym nawykiem, ile załamań, a mimo to ciągły postęp, borykanie się z nowymi warunkami życiowymi, przekształcanie się chłopa w proletariusza. A przyjrzyjcie się nowoprzyjętym na uniwersytet studentom ze środowisk robotniczo-chłopskich. Jak oni się zmagają, jak są początkowo przygnębieni przewagą dotychczasowej pseudo-elity, z którą stykają się u progu życia studenckiego. Jak mimo to mocują się, wydobywają się mozolnie na wierzch, trzymają się mocno zdobytych pozycji. Oni będą naszą przodującą, bojową inteligencją".

Każda wielka twórczość wszystkich epok ludzkości była twórczością problemową, pełną pasji i ludzkich treści. Taką była sztuka Renesansu i Oświecenia, taką była sztuka wielkich mistrzów flamandzkich, twórców szkoły realizmu mieszczańskiego, taką była sztuka wczesnego kapitalizmu, Balzaka, Stendhala, Goyi, a u nas Prusa, Brodowskiego, Gierymskiego i wielu innych.

Rzecz prosta, że realizm mieszczański był ograniczony i nie mógł świadomie wyjść poza granice burżuazyjnej obserwacji świata.

Stąd też, tak jak materializm dialektyczny jest nie tylko przeciwieństwem idealizmu, lecz równoczesnym przezwyciężeniem mechanistycznego materializmu ubiegłych epok, tak realizm socjalistyczny jest nie tylko dialektycznym przeciwieństwem formalizmu w sztuce, lecz równoczesnym przezwyciężeniem mieszczańskiego realizmu. Realizm socjalistyczny jest twórczym widzeniem każdego zjawiska w jego procesie rozwojowym, w jego prawdzie artystycznej, przełamanej przez pryzmat indywidualnego przeżycia twórcy. Realizm socjalistyczny jest więc nie naturalistyczną kopią, nie deformacją rzeczywistości, lecz jej prawdziwym twórczym obrazem, świadomie ukształtowanym przyczynowo i historycznie.

Trudno tu mi powstrzymać się, żeby nie zacytować w tej materii niezwykle trafnej definicji Czernyszewskiego.

„Piękny — pisał ten wielki rosyjski realista — jest każdy samoistny żywy przedmiot, a nie oderwane wyobrażenie. W tym znaczeniu obrazy tworzone przez sztukę podobne są do pięknych przedmiotów w naturze. Jednak mogą one osiągnąć znaczenie uniwersalne tylko przez głębokie indywidualne przemyślenie".

Jakże głęboką definicję realizmu socjalistycznego dał Maksym Gorki, pisząc:

„Wynaleźć sposób wydobycia z danej rzeczywistości jej idei przewodnich i ucieleśnić je w obrazie, oto jak rozumiemy realizm. Oto jak rozumiemy realizm socjalistyczny, który tworzy rewolucyjną postawę wobec rzeczywistości, postawę przeobrażającą świat w znaczeniu realnym".

Kształtowanie się tej postawy w naszej sztuce jest oczywiście procesem żmudnym i trudnym, powstającym nie z dnia na dzień, lecz w wyniku uporczywej walki klasowej na odcinku literatury i sztuki. Składowym elementem tej walki winna być nasza rzeczowa, spokojna, kształtująca krytyka, korzystająca z wielkich doświadczeń Związ-

ku Radzieckiego. Krytyka partyjna musi pomagać twórcy, wskazując mu błędy, potknięcia, nie szczędząc jednocześnie życzliwej, partyjnej rady. Musi odróżniać artystę, idącego do nas od wroga, który świadomie wykorzystuje odcinek sztuki dla walki z nami, dla przemycania dekadenckich idei ginącego świata imperializmu. Krytyka musi nadążać za narastającymi elementami socjalistycznymi w naszej sztuce, a tym samym musi być surowa wobec objawów upadku, rozkładu i kosmopolitycznego nihilizmu. Stąd też w żadnym wypadku partyjna publicystyka i partyjna krytyka nie może być czynnikiem samozadowolenia, zacierającego ostrość stawianych problemów, nie może być czynnikiem siejącym fałszywe iluzje o jakościowej „inności" naszej drogi kulturalnej, nie w sensie oczywiście własnego oblicza kulturalnego, które przez nikogo nie jest kwestionowane, ale w sensie przebiegu klasowej walki, w toku której kształtuje się wielkość naszej socjalistycznej kultury narodowej.

Powyższe zagadnienia znalazły specjalnie szczegółowe i wyczerpujące naświetlenie podczas ostatniej konferencji aktywu pracowników i działaczy na froncie kultury i sztuki. Znalazły również żywy oddźwięk podczas czerwcowej narady dramaturgów i na zjeździe plastyków, gdzie problem krytyki fachowej był przedmiotem ożywionej dyskusji.

Co jednak najważniejsze — zagadnienia poruszone na konferencji partyjnego aktywu znalazły już w chwili obecnej głęboki rezonans wśród samych twórców.

Dobitnym tego wyrazem są następujące fakty: w zamkniętym konkursie na sztuki sceniczne dla teatrów dramatycznych i świetlicowych wzięły udział zarówno najwybitniejsze nazwiska starszego pokolenia jak i najmłodsi przedstawiciele świata literackiego. Już w najbliższym sezonie zapowiedziany został w samej Warszawie szereg prapremier polskich autorów. W kraju prapremier tych będzie w ciągu roku co najmniej przeszło trzydzieści. Plastycy przystąpili do organizacji wielkiej problemowo-tematycznej wystawy ogólnokrajowej. Kompozytorzy zapowiedzieli festiwal muzyki współczesnej na jesień 1950 roku.

Zaznaczył się również pewien, wysoce jeszcze niedostateczny zwrot w metodach pracy wyższych uczelni artystycznych. W pewnym stopniu wyrazem tego zwrotu były wiosenne wystawy naszej młodzieży plastycznej oraz popisy wyższych szkół aktorskich, na czoło których wysunęła się łódzka szkoła z inscenizacją „Młodej Gwardii" Fadiejewa. Wyrazem tych nowych poszukiwań jest organizowany na jesień bieżącego roku zjazd profesorów i studentów wyższych uczelni artystycznych, połączony z popisem samodzielnych prac studenckich, zarówno indywidualnych jak i zespołowych.

Wyrazem tego zwrotu był również festiwal muzyki ludowej zorganizowany z inicjatywy polskiego radia i festiwal artystyczny związków zawodowych z okazji drugiego kongresu polskiego ruchu zawodowego.

„Dzieło sztuki — pisał w swoim czasie Karol Marks — jak każdy inny produkt, stwarza publiczność świadomą jego specyficznego piękna i zdolną do cieszenia się nim".

Dzieła sztuki naszej epoki wypełnią żywą, nową treścią szeroką akcję upowszechnienia kultury i sztuki, połączą wielką historyczną drogę człowieka z jego socjalistyczną przyszłością, zmniejszając tym samym z każdym dniem pierwotną dysproporcję między artystycznymi potrzebami społeczeństwa, a dotychczasową twórczością pisarzy i artystów.

W ten sposób zakrojona ofensywa kulturalna naszej partii zatacza coraz to szersze kręgi, wciągając w swoją orbitę nie tylko wciąż nowe koła odbiorców, lecz i wciąż nowe koła samych twórców, kształtując jednocześnie nowe kadry polskiej, socjalistycznej inteligencji, kadry pisarzy i artystów, rekrutujących się coraz bardziej spośród szeregów klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Juliusz Krajewski

Narada partyjna plastyków

Narada Partyjna Plastyków, która odbyła się w Katowicach 26. VI. 1949 r. była pierwszą konferencją partyjną artystów malarzy, rzeźbiarzy i grafików poświęconą omówieniu zagadnień stojących w dobie obecnej przed Partią na odcinku sztuk plastycznych. W naradzie wzięli udział tow. Jerzy Albrecht, tow. Włodzimierz Sokorski oraz przedstawiciele aktywu partyjnego ze wszystkich ośrodków kultury plastycznej, przede wszystkim Warszawy i Krakowa.

Narada stanowiła zasadniczy przełom w stosunkach panujących dotychczas wśród plastyków — członków Partii, w ocenie słuszności dróg, którymi idą artyści partyjni w swej pracy twórczej.

Automatyczne kontynuowanie metod artystycznych właściwych naszej sztuce międzywojennej, przenoszenie na polski grunt jaskrawych w swej dekadencji form powojennej sztuki krajów kapitalistycznych, było do dnia dzisiejszego powszechnym zjawiskiem w naszym życiu artystycznym. Wśród plastyków partyjnych, stanowiących najżywotniejszy element artystyczny, zjawisko to występowało tym wyraźniej, że wielu z nich, nie zdając sobie sprawy z klasowego charakteru procesów zachodzących w kulturze, dopatrywało się w najbardziej skrajnych formalnie i mętnych ideologicznie zjawiskach artystycznych zachodu, rewolucyjnego wyrazu naszej epoki. Najbardziej perwersyjne koncepcje surrealizmu miały wyrażać głębię i bogactwo psychiki współczesnego człowieka, kombinatoryka abstrakcyjnych form — logikę i jasność „okre-

su wiedzy i mechanizacji". W artystycznej świadomości tych plastyków zagubiły się zmagania, które świat przeżywa w walce o nowy ustrój społeczny, zagubił się heroizm klasy robotniczej, zagubiło się brutalne oblicze imperializmu. Pojęcia postępu, piękna i dobra stały się oderwaną od realnego życia i jego konfliktów abstrakcją, niweczącą dynamikę twórczości.

Powstała niezdrowa sytuacja. Cała gałąź sztuki usycha z braku dopływu żywych idei, które byłyby bodźcem poszukiwań i pracy twórczej, źródłem nowych form i realizacji kształtujących wielki, żywy nurt sztuki, — ogarniający inne odcinki życia. Artyści trzymają się kurczowo prawideł ograniczających problematykę obrazu do wąskich granic zagadnień formalnych, wpadają w rozgoryczenie wskutek obojętności z jaką szerokie rzesze widzów odnoszą się do ich formalistycznej twórczości. Niezdolni do rewizji swoich pojęć estetycznych, pogłębiających ich izolację wobec życia i jego zagadnień, skłonni są winić masy społeczne za taki stan rzeczy, nie rozumieją praw historycznych rządzących zjawiskami kulturalnymi. Negując ideowe, twórcze społecznie wartości sztuk plastycznych stają się nieświadomie nosicielami kosmopolitycznego indyferentyzmu, szerzą w środowisku plastyków oraz wśród inteligencji atmosferę niewiary i obcości wobec walki toczonej przez klasę robotniczą i cały naród.

Sztuka ginącego kapitalizmu nie jest zdolna podjąć żywotnych zagadnień współczesnego życia, nie jest zdolna kontynuować wielkich tradycji artystycznych minionych epok, przenikniętych humanizmem i poznawczym stosunkiem do świata. Ta słabość sztuki uważana jest za jej główny walor, niezdolność zajęcia stanowiska wobec toczącej się walki traktowana jest jako zasada, określająca dzieło sztuki XX wieku. W środowisku partyjnym plastyków dojrzewała powoli reakcja przeciw takiemu stanowi rzeczy.

Świadomość kontrastu między walką, którą masy ludowe toczą o socjalizm i biernością sztuki grzęznącej w jałowych poszukiwaniach formalnych przenikała coraz to szersze rzesze artystów plastyków, przechodzących na pozycje realizmu socjalistycznego. Dyskusja ogarniała żywotne ośrodki, by w naradzie katowickiej wyrazić dobitnie rozbieżności obu stanowisk.

W referacie postawiono zagadnienie realizmu socjalistycznego, jako jedyne istotne zagadnienie stojące dziś przed plastyką polską: wysunięto postulat sztuki aktywnie współdziałającej w kształtowaniu psychiki narodu, sztuki wyrażającej twórcze procesy zachodzące w naszym życiu, sztuki wartościującej moralnie zjawiska życia. Dyskusja nie tylko w całej pełni ujawniła istnienie konfliktów, nurtujących od dłuższego czasu organizację partyjną plastyków, lecz wykazała również jak nikłe wobec wymagań realnego życia są argumenty uzasadniające sens formalizmu. Wobec postulatu sztuki związanej z partią i jej walką, przenikniętej jej ideologią, sztuki będącej własnością mas społecznych, bliskiej tym masom i stanowiącej oprawę ideową ich życia, plastycy broniący formalistycznych tradycji wysunęli tezę eksperymentu formal-

nego, tezę sztuki „laboratoryjnej", wysuwali zastrzeżenia wobec ingerencji czynnika politycznego w życie artystyczne.

Co oznacza postulat sztuki eksperymentalnej, laboratoryjnej? — Oznacza wolność tworzenia dzieł malarskich czy rzeźbiarskich, których normy estetyczne opierają się na subiektywnych miernikach określonych przez samego artystę, bez względu na ich obiektywną sprawdzalność. Postulat ten opiera się na przypuszczeniu, że możliwe jest dokonywanie eksperymentów bez określenia celu, do którego eksperyment wiedzie, że wyłączywszy ludzką i partyjną świadomość, stworzyć można drogą przypadku dzieło sztuki będące wyrazem współczesnego życia.

W rzeczywistości postulat ten jest próbą obrony izolacjonizmu artysty, próbą podtrzymania anty-humanistycznych, irrealistycznych, pozbawionych ambicji poznawczych tradycji sztuki upadającego kapitalizmu.

Klasa robotnicza podnosi swą walką i pracą godność człowieka pracy do rzędu najwyższych wartości nowego społeczeństwa socjalistycznego i ceni dlatego we wszelkim działaniu przede wszystkim jego ludzką, społeczną treść. Humanizm klasy robotniczej stawia również przed artystą w pierwszym rzędzie zadanie ujawnienia w każdym zjawisku jego społecznego sensu, widzi w dziele sztuki przede wszystkim jego twórcze społecznie cechy. Humanizm socjalistyczny stawia zagadnienie człowieka i najpełniejszego rozwoju jego właściwości psychicznych i fizycznych jako naczelne zagadnienie nowej kultury i nie może kontynuować tradycji artystycznych, w których treść ludzka zagubiła się bez reszty. Dlatego nie może liczyć na powodzenie próba utrzymania na marginesie nowej kultury działalności artystycznej obojętnej wobec dramatycznych zmagań naszych czasów.

Wielu artystów obawia się, że realizacje artystyczne wykonane w duchu realizmu socjalistycznego zawierać będą cechy naturalizmu i uważa, że naturalizm winien być zwalczany w tej mierze co i formalizm, jako zjawisko równie groźne dla przyszłości naszej kultury plastycznej.

Obawy takie wynikają z niedostatecznego przezwyciężenia formalistycznych poglądów na sztukę albo są wynikiem niezrozumienia istoty realizmu socjalistycznego.

Realizm socjalistyczny jest pojęciem przeciwstawnym w stosunku do naturalizmu, jest metodą kształtowania opartą na filozofii materializmu historycznego. Naturalistyczne widzenie rzeczy i zjawisk w ich powierzchownych kształtach, bez ujawnienia istotnych społecznych, historycznych cech zjawiska, bez dokonania wyboru elementów istotnych z pominięciem elementów przypadkowych, jest w zasadzie swojej tak sprzeczne z widzeniem dialektycznym, że obawa przed naturalizmem wynikać może tylko z niezrozumienia tej zasadniczej różnicy lub przywiązania do form wykształconych w minionym okresie mieszczańskiego formalizmu.

W dzisiejszym stanie plastyki należało by dopatrywać się naturalizmu raczej w formalistycznych realizacjach, nadających jakiemuś drobnemu

elementowi rzeczywistości, jakiejś części maszyny lub martwej naturze mistyczne cechy wiecznotrwałych, ogólno - ludzkich wartości.

Wobec zastrzeżeń, jakie niektórzy plastycy wysuwali w stosunku do ingerencji władz partyjnych w zagadnienia sztuki odpowiedział tow. Albrecht na zakończenie dyskusji: „My atakując formalizm i abstrakcjonizm, bijemy się o wielkość, o perspektywę rozwojową naszej sztuki. Nikomu bardziej niż naszej klasie robotniczej nie zależy na wielkości naszego malarstwa, naszej sztuki. Jeżeli stoi się na gruncie ideologii marksizmu i podziela pogląd, że Partia jest przodowniczką życia w każdej dziedzinie, trzeba z całą ufnością odnosić się do oceny Partii we wszystkich dziedzinach, a więc i w dziedzinie kultury. Zerwać należy z poglądem, że artysta jedynie może być sędzią sztuki, trzeba chcieć uczyć się od ludzi, którzy oceniają twórczość waszą, zerwać z poglądem, jakoby klasa robotnicza nie mogła być sędzią twórczości artystycznej. W tym ukrywa się wyniosłość artysty w stosunku do odbiorcy sztuki. Partia powiada, że kierować politycznie, to nie tylko iść na czele mas, ale i uczyć się od mas".

Jedniodniowa konferencja plastyków partyjnych i odbywający się po niej trzydniowy Zjazd Polskich Artystów Plastyków stanowiły w naszym życiu artystycznym zdarzenie o niebywałym dotychczas napięciu i bogactwie dyskusji. Dla wielu plastyków były one początkiem uświadomienia sobie znaczenia sztuki realizmu socjalistycznego, procesem rewizji dotychczasowego biernego stanowiska twórczego. Osiągnięcia dyskusji były poważnym krokiem na drodze do wykrystalizowania podstaw ideologicznych sztuki socjalistycznej w Polsce.

Jan Minorski

Narada partyjna architektów

Wśród szeregu narad partyjnych, poświęconych formułowaniu marksistowsko - leninowskiego stanowiska Partii w dziedzinie oceny rozwoju i podstaw kształtowania polskiej kultury socjalistycznej, odbyła się w dniach 20 i 21 czerwca r. b. w gmachu KC PZPR ogólnokrajowa narada partyjna architektów. W naradzie udział wzięli: tow. Bolesław Bierut, tow. J. Cyrankiewicz, tow. J. Berman, tow. J. Albrecht, tow. St. Zawadzki i inni. W pierwszym dniu obrad zostały wygłoszone następujące referaty: tow. inż. arch. E. Goldzamt — Zasady realizmu socjalistycznego w architekturze, tow. inż. arch. Minorski — Oblicze współczesnej polskiej twórczości architektonicznej, tow. inż. arch. S. Tworkowski — Kształtowanie przestrzenne Warszawy socjalistycznej. W drugim dniu obrad odbyła się całodzienna dyskusja, w której wzięły udział 24 osoby.

Zwołanie narady było koniecznością chwili. Wśród szerokiego ogółu architektów polskich od dłuższego czasu nurtowała myśl o niewłaściwości obecnej drogi rozwojowej architektury polskiej wobec nowych wielkich zadań, stojących przed urbanistyką i architekturą. W przededniu przystąpienia do realizacji Planu Sześcioletniego, dążenie do rewizji dotychczasowych poglądów przybierało coraz bardziej na sile. W dobie dzisiejszej odziedziczony po kapitalizmie i kontynuowany do dziś schyłkowy formalistyczny kierunek konstruktywizmu — coraz bardziej zdecydowanie odsłania swe wrogie dla budownictwa polskiej kultury socjalistycznej oblicze. Jest on pozostałością okresu, w którym imperialistyczna burżuazja, prowadząc walkę ideologiczną przeciwko realizmowi w sztuce, wysunęła początkowo hasło „nowej sztuki dla nowych czasów", a następnie hasło „sztuki dla sztuki", co w architekturze w ostateczności doprowadziło do negacji roli architektury jako wielkiej, wyrażającej idee sztuki społecznej, do powstania osławionej teorii „domu maszyny". W dziedzinie formy teoria ta doprowadziła do fetyszyzacji tworzywa i konstrukcji, których „pokazanie", „szczere wydobycie", uznane zostało za ostateczny cel pracy architekta. Drugim fetyszem stało się równocześnie „szczere pokazanie" odbywającego się wewnątrz budowli ruchu, czyli „funkcjonalizm" architektury.

Doprowadzona do całkowitego ubóstwa formalnego, niezdolna do wyrażenia żadnej głębszej i szerszej idei społecznej architektura ta jest dziś z zapałem kontynuowana i propagowana w krajach kapitalistycznych. Dla krajów budujących kulturę socjalistyczną, nieprzydatność jej jest oczywista. Architekt polski, współtwórca wielkiego budownictwa, docenia skalę działania gospodarki planowej, rozumie głęboką humanizację wszystkich zagadnień architektury, odczuwa i pragnie wyrazić te idee umiłowania i wyzwolenia człowieka, idee patriotyzmu, bohaterstwa pracy, wolności i suwerenności swojego kraju, które społeczeństwo położyło u podstaw również i jego działalności. Architektura konstruktywistyczna nic nie ma tu do powiedzenia. Trzeba tworzyć szkołę architektury socjalistycznej.

Skończyło się bezdroże ideowe architektury polskiej, skończyła się samotność zagubionego w kapitalistycznym świecie twórcy - architekta. Naród kieruje się wielką ideą, łączącą w sobie dwa elementy: poczucie dumy narodowej wolnego narodu i wolę zbudowania socjalizmu, jako gwarancji wolności. Idea woła o formy, które by ją zdołały wyrazić. Form tych nie można brać z próżni. Narody Związku Radzieckiego śmiało i odważnie odrzuciły fetysze konstruktywistyczne i zwróciły się ku twórczej adaptacji najcenniejszych osiągnięć klasycznej architektury świata i ku własnemu dziedzictwu architektonicznemu. Jedynie na tej drodze, na drodze wyrażania idei współczesnych, postępowych idei socjalizmu, w oparciu o wytworzoną przez wieki kulturę form architektonicznych, możliwe jest tworzenie budownictwa, odpowiadającego wielkiej epoce socjalizmu. Architektura polska również jedynie nawiązując do wartości posiadanych w skarbcu wielowiekowej spuścizny architektonicznej, sta-

rając się wyrazić nową treść ideową życia i zaspokajając jego potrzeby — wytworzy własny, nowy język dla nowego życia.

Referaty, wygłoszone na naradzie, ujęły zagadnienia w trzech kolejno po sobie następujących rozwinięciach.

Referat pierwszy omówił teoretyczne podstawy realizmu socjalistycznego w architekturze, zagadnienie narodowej formy architektonicznej, znaczenie dorobku, praktyki i teorii architektury radzieckiej oraz wielkie doświadczenie urbanistyczne socjalistycznej przebudowy Moskwy, jako wzoru urbanistyki socjalistycznej.

Referat drugi zawierał charakterystykę form stosowanych obecnie we współczesnej architekturze polskiej, analizę charakterystycznych przejawów twórczości poszczególnych twórców współczesnej architektury polskiej, genezę współcześnie panujących w architekturze polskiej prądów artystycznych na przestrzeni ostatniego pięćdziesięciolecia, rozpatrzenie dróg emancypacji architektury radzieckiej spod sugestii formalizmu i konstruktywizmu, jako pierwszego w dziejach przykładu dojrzewania nowej, socjalistycznej, pełnej siły świadomości w tej dziedzinie.

Referat trzeci podał charakterystykę planu Warszawy, opracowanego w latach przedwojennych, planu z roku 1945, jako pierwszej koncepcji, oraz planu aktualnego z roku 1948.

Dyskusja rozwinęła i wzbogaciła analizę zagadnień wysuniętych w referatach. Należy stwierdzić, że głównym niebezpieczeństwem dla współczesnej, socjalistycznej architektury polskiej nadal pozostaje formalizm i konstruktywizm. Przeprowadzona narada stanowi jedynie zapoczątkowanie walki na tym odcinku. Tow. Marian Spychalski, dając podsumowanie przeprowadzonych obrad, najdobitniej podkreślił właśnie tę okoliczność.

Wysunięte przez naradę zagadnienie socjalistycznego realizmu w architekturze polskiej znalazło należytą podbudowę i powiązanie z całokształtem życia politycznego kraju i zadaniami w dziedzinie kultury oraz ze sprawą budowy i odbudowy Warszawy, w przemówieniu tow. Prezydenta B. Bieruta, na I Konferencji Warszawskiej PZPR w dniu 3 lipca 1949 r.

Dowodem słuszności sformułowanego przez naradę partyjną stanowiska w dziedzinie architektury jest gorący oddźwięk, jaki znalazła rezolucja wśród szerokiego ogółu architektów polskich. Niemniej gorące zainteresowanie wzbudziło zebranie sprawozdawcze w Oddziale Warszawskim Stowarzyszenia Architektów R. P., na którym referat, poświęcony wynikom narady wygłosił tow. Roman Piotrowski. Na zebraniu było obecnych przeszło 250 architektów. Wypowiedzi architektów bezpartyjnych zapoczątkowały rozszerzenie dyskusji na ogół architektów. Zgłoszono życzenie usłyszenia referatów wygłoszonych na naradzie partyjnej. Równie gorąco uchwały narady przyjęte zostały na specjalnym zebraniu ZAMP-u na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej.

Można skonstatować, że opracowanie i ogłoszenie rezultatów narady partyjnej wywołało powszechne odprężenie wśród architektów, pełnych niepokoju o przyszłość architektury polskiej Największe zadowolenie

budzi fakt, że partia zajęła zdecydowane stanowisko wobec rozbieżnych tendencji architektury współczesnej. Odrzucono formalizm, abstrakcjonizm, konstruktywizm, reformizm anglosaski i superurbanizm Corbusie-rowski w urbanistyce. Podkreślono wartość realizmu twórczej kontynuacji form narodowych dla wyrażenia współczesnych idei, którymi żyje naród, osiągnięcia radzieckiej architektury i urbanistyki socjalistycznej. Rozproszone zostały zatem wszelkie wątpliwości i wielu skłaniających się ku realizmowi architektów stwierdza dziś, że nie ma pomiędzy ich poglądami artystycznymi a stanowiskiem partii żadnych rozbieżności, że natomiast uchwała partyjna daje oparcie ideologiczne ich działaniu. Sformułowanie zatem stanowiska partii w dziedzinie rozwoju architektury jest wielkim krokiem naprzód.

Błędem było by jednakże przypuszczać, że samo tylko ustalenie linii generalnej wystarczy, aby dokonała się całkowita, realna przemiana w tej dziedzinie. Oportunizm, mający swe źródło w zadawnionym elitaryzmie mieszczańskim, gorliwie natomiast nieraz posługujący się „lewicowym" frazesem, dążyć będzie ponad wszelką wątpliwość do rewidowania i wypaczania w praktyce stanowiska partii. Zamaskowany konstruktywizm i formalizm występować będą niejednokrotnie z fałszywą etykietą realizmu socjalistycznego. Ukrywać się będą w kampanii przeciw „krępowaniu swobody twórczej" itp. Toteż z tej strony partia powinna obawiać się zarówno we własnych szeregach, jak i wśród bezpartyjnych, dążności do wypaczania praktyki, przestawienia twórczości architektonicznej na fałszywe tory. Przede wszystkim muszą być niezwłocznie wprowadzone w czyn postanowienia szczegółowe. Przebieg wykonywania tych postanowień musi być przez partię należycie kontrolowany. Podstawową rękojmią realizacji słusznej nowej linii w architekturze powinno być również twórcze rozwinięcie szerokiej inicjatywy ogółu architektów, społeczna kontrola masowa w ramach Stowarzyszenia Architektów R. P. i nowe nastawienie krytyki artystycznej w architekturze.

Karol Lapter

Dokumenty, które demaskują dyplomację państw imperialistycznych

Odsłonięcie dyplomatycznych kulis wybuchu II-ej wojny światowej posiada znaczenie nie tylko historyczne. Jasne naświetlenie stanowiska, jakie zajęli imperialiści angielscy, francuscy i amerykańscy wobec agresji hitlerowskiej stanowi czynnik niezmiernej wagi dla zrozumienia obecnej polityki państw imperialistycznych usiłujących dziś, w innym układzie sił międzynarodowych, kontynuować starą linię rozpalania zarzewia wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu i całemu obozowi postępu. Stąd właśnie wynika ogromna doniosłość wydania w języku polskim w przeddzień dziesiątej rocznicy wybuchu wojny, dokumentów i materiałów opublikowanych przez radzieckie MSZ *).

Przekład „Dokumentów i Materiałów z przedednia drugiej wojny światowej", opublikowanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR na podstawie zdobytych w archiwach niemieckiego MSZ materiałów umożliwia czytelnikowi polskiemu bliższy wgląd w kulisy stosunków międzynarodowych w latach 1937-1939.

Dokumenty te potwierdzają słuszność naszej oceny polityki zagranicznej poszczególnych państw. Wykazują jak koła rządzące Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji współdziałały w odbudowie niemieckiego imperializmu, jak utrudniały i udaremniały prowadzoną konsekwentnie przez Związek Radziecki politykę bezpieczeństwa zbiorowego. Przypominają

*) Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR. Dokumenty i materiały z przedednia II-ej wojny światowej. T. I. listopad 1937-38 — z archiwum niemieckiego MSZ. T. II 1938-39 — archiwum Dirksena. (Przekład polski — „Książka i Wiedza", Warszawa 1949).

próby izolowania ZSRR na arenie międzynarodowej i kierowania naporu niemieckiego na Wschód, przeciw Związkowi Radzieckiemu poprzez politykę ustępstw, zaspokajania rosnących apetytów hitlerowskich Niemiec. Istotę tej polityki zdemaskował w swym referacie sprawozdawczym na XVIII Zjeździe WKP(b) w marcu 1939 r. Stalin:

„Polityka nieinterwencji oznacza pobłażanie napastnikom, rozpętywanie wojny — a co za tym idzie, przekształcanie jej w wojnę światową. W polityce nieinterwencji przebija dążenie, chęć nieprzeszkadzania napastnikom w ich niecnej robocie, nieprzeszkadzania, powiedzmy, Japonii w uwikłaniu się w wojnie z Chinami, a jeszcze lepiej ze Związkiem Radzieckim, nieprzeszkadzania, powiedzmy, Niemcom w ugrzęźnięciu w sprawach europejskich, w uwikłaniu się w wojnie ze Związkiem Radzieckim, pozwolenia wszystkim uczestnikom wojny, aby głęboko ugrzęźli w odmęcie wojny, skrytego zachęcania ich do tego, pozwolenia im, aby się wzajemnie osłabili i wyczerpali, a potem, gdy dostatecznie osłabną — wkroczenia na widownię ze świeżymi siłami, wystąpienia oczywiście „w interesie pokoju" i podyktowania swoich warunków, osłabionym uczestnikom wojny". (Zagadnienia leninizmu, Książka 1947, str. 524).

Zawarte w omawianych „Dokumentach" fakty wielokrotnie potwierdzają tę tezę. Dzięki mądrej i przewidującej polityce Związku Radzieckiego plany izolacji ZSRR i skierowania przeciwko niemu agresji niemieckiej nie udały się. Polityka Anglii i Francji zakończyła się zupełnym fiaskiem. Państwa te same znalazły się w izolacji i wobec niebezpieczeństwa zupełnej klęski, przed którą ocaliły je — jak wiadomo — jedynie historyczne zwycięstwa bohaterskiej Armii Radzieckiej. Fakt ten nie przeszkodził im zresztą również i w okresie wojny prowadzić podwójnej gry oraz intryg mających na celu osłabienie ZSRR oraz wydarcie mu owoców zwycięstwa i podyktowanie swoich warunków. Jak wiadomo i ta gra spełzła na niczym.

Dla czytelnika polskiego „Dokumenty i Materiały" są pasjonującą lekturą nie tylko dlatego, że obnażają dwulicowość kierowniczych kół rządzących państw zachodnich, że wykazują ich cyniczne dzielenie kuli ziemskiej, oddawanie w niewolę narodów, traktowanie ich jako monety wymiennej w pertraktacjach. Dla nas interesującym i nie pozbawionym wymowy również w dniu dzisiejszym jest stosunek rządów Anglii i Francji (a także USA) do sprawy Polski wówczas, kiedy kraj nasz znalazł się w obliczu bezpośredniej groźby agresji niemieckiej. W świetle tych dokumentów jasną się staje reakcyjna i antynarodowa polityka zagraniczna sanacyjnej Polski.

I

Już pierwszy z opublikowanych dokumentów — stenogram rozmowy pomiędzy Hitlerem a angielskim ministrem spraw zagranicznych Halifaxem, odbytej 19 listopada 1937 r. — zawiera propozycję antyradzieckiego bloku czterech mocarstw tj. Niemiec, Anglii, Włoch i Francji, co wobec faktu istnienia tzw. osi Berlin-Rzym i Paktu Antykominternowskiego oznaczało propozycję otwartego przejścia Anglii i Francji do obozu państw faszy-

stowskich. Chwaląc niepomiernie Hitlera za krwawy terror, przy pomocy którego „zlikwidował" komunizm we własnym kraju i „zagrodził mu tym samym drogę w głąb Europy Zachodniej" Halifax oświadczył:

„Anglicy są realistami i prawdopodobnie bardziej niż ktokolwiek inny są przekonani, że błędy traktatu wersalskiego winny być naprawione. Anglia — także w przeszłości stale wywierała wpływ w duchu tego realizmu. Wskazał na rolę Anglii w sprawie przedterminowej ewakuacji Nadrenii, przy rozwiązywaniu zagadnienia reparacyjnego i przy reokupacji Nadrenii... ze strony angielskiej nie myśli się, iż status quo musi pozostać w mocy w każdej sytuacji... Musi on raz jeszcze podkreślić w imieniu rządu angielskiego, że nie należy wykluczać żadnych możliwości zmian istniejącego stanu rzeczy... Jeśli obie strony zgadzają się, że świat nie jest statyczny, należy spróbować na podstawie wspólnych ideałów uczynić zadość temu stwierdzeniu, kierując całą energię ku osiągnięciu wspólnego celu w warunkach wzajemnego zaufania... Wszystkie pozostałe zagadnienia można określić w tym sensie, że dotyczą one zmian porządku europejskiego, które wcześniej czy później zapewne nastąpią. Do tych zagadnień należą: Gdańsk i Austria oraz Czechosłowacja. Anglia zainteresowana jest wyłącznie w tym, aby zmiany te dokonane zostały drogą pokojowej ewolucji i aby uniknąć metod, mogących wywołać dalsze wstrząsy, których nie życzyłby sobie ani führer, ani inne kraje". (I. str. 17, 21-23, 31).

Tak więc minister Anglii w imieniu swego rządu zaproponował pomoc w zaspokojeniu apetytów niemieckich faszystów kosztem Polski, Austrii i Czechosłowacji.

Kontynuując nawiązane przez Halifaxa rozmowy, angielski ambasador w Berlinie Henderson jeszcze wyraźniej deklarował 3 marca 1938 r. w rozmowie z Hitlerem zgodę Anglii na zmiany terytorialne w Europie i jej zjednoczenie pod przewodnictwem Niemiec i Anglii bez i przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Henderson posunął się tak daleko, że stwierdził, iż on sam „wypowiadał się za Anschlussem" (I, 57). Nic dziwnego, że w odpowiedzi na taką zachętę w 9 dni po tej rozmowie Hitler zajął Austrię.

Zasadnicze wytyczne polityki ówczesnego rządu angielskiego z Chamberlainem na czele charakteryzuje ambasador niemiecki w Londynie — Dirksen w następujący sposób w swoim raporcie, pisanym jeszcze 10 lipca 1938 r.

„Obecny rząd angielski jako pierwszy spośród rządów powojennych, uczynił porozumienie z Niemcami jednym z zasadniczych punktów swego programu i dlatego też rząd ten wykazuje w stosunku do Niemiec maksimum zrozumienia... Zbliżył on się w zasadniczych punktach do zasad, reprezentowanych przez Niemcy, a mianowicie: usunięcia Związku Radzieckiego od współudziału w decydowaniu o losach Europy; usunięcia od tego udziału również Ligi Narodów; celowości dwustronnych pertraktacji i układów. Niemcy znajdują u tego rządu coraz większe zrozumienie swoich żądań w sprawie Niemców sudeckich. Rząd ten byłby gotów ponieść duże ofiary dla zaspokojenia innych słusznych żądań niemieckich pod jednym (podkr. Dirksena) tylko warunkiem, że do tych celów dążyć się będzie drogą pokojową" (I. str. 124-127).

Nie mniej interesujący dla polskiego czytelnika jest fakt, że znajdujący się wówczas w „opozycji" Churchill reprezentował identyczne poglądy, różniąc się jedynie w zagadnieniach taktyki z Chamberlainem. W czasie swej rozmowy z przywódcą faszystów gdańskich, Foersterem (10. 7. 1938) Churchill oświadczył:

„Nie jestem wrogiem potęgi Niemiec i większość Anglików pragnie, aby Niemcy zajęły należne im miejsce jako jedno z dwóch lub trzech przodujących mocarstw świata" (I. 130).

Ostatnio opublikowane materiały świadczą wyraźnie, że również rząd USA — inspirowany wówczas przez takich reakcyjnych polityków jak: Bullit, Kennedy, Lindbergh i inni — faktycznie aprobował i popierał monachijską politykę Chamberlaina i Daladiera. 14 września 1938 roku sekretarz stanu Hull oświadczył publicznie, że wszystkie narody „ z wielkim zainteresowaniem obserwują dzisiejsze historyczne spotkanie" (Chamberlaina z Hitlerem — uw. K.L.). Pod koniec września Roosevelt odpowiedział milczeniem na apel rządu czeskiego i zwrócił się do Chamberlaina, Daladiera i Hitlera z wezwaniem „prowadzenia dalszych pertraktacji", prosząc równocześnie poufnie Mussoliniego o pośrednictwo. (Jak wiadomo, to „pośrednictwo" Mussoliniego doprowadziło do konferencji w Monachium). Wszystkie te (i inne) fakty zwłaszcza na tle niezwykle bliskich stosunków i ścisłej współpracy monopolistów amerykańskich i niemieckich, dowodzą jasno, że drogę hitlerowskiej agresji torowały reakcyjne kliki nie tylko Anglii i Francji, lecz również Stanów Zjednoczonych.

Wobec takiego stanowiska państw imperialistycznych dążących do antyradzieckiego porozumienia z Hitlerem i próby skierowania na Wschód agresji niemieckiej przestaje być tajemnicą tragifarsa monachijska, złamanie przez Anglię i Francję sojuszniczych gwarancji w stosunku do Czechosłowacji. Dokonany — przy haniebnym współudziale ówczesnego rządu sanacyjnej Polski — rozbiór Czechosłowacji, po którym nastąpiły oficjalne angielsko-niemiecka i francusko-niemiecka — deklaracje o nieagresji — dał okazję do jeszcze jednego potwierdzenia przez ówczesne rządy Francji i Anglii jak mało uwagi przywiązują one do swych gwarancji: oba kraje ofiarowały kadłubowej Czechosłowacji gwarancję jej pomonachijskich granic ale pozwoliły spokojnie aby Hitler w marcu 1939 r. zajął Pragę, likwidując pozostałe szczątki samodzielności Czechosłowacji i okrążył od południa swoją kolejną ofiarę a dotychczasowego sprzymierzeńca Polskę. Anglia i Francja oczekiwały, że Hitler zacznie wreszcie wykonywać swoje monachijskie zobowiązania i obietnice, że ruszy na Związek Radziecki. Oba te kraje gotowe były oddać Polskę na pastwę Niemców, bo przecież droga do ZSRR wiodła przez Polskę. Jak wykazała dotychczasowa historia ani sojusz z Francją ani dana w kwietniu 1939 r. przez Chamberlaina gwarancja nie stanowiły zapory, ani nie były pomyślane jako zapora przeciwko niemieckiej agresji, jedyną gwarancją o jaką szło Anglii i Francji była gwarancja, że Hitler ruszy na Wschód. Toteż nie przebrzmiały jeszcze echa uro-

czystych deklaracji i nie wysechł jeszcze atrament pod umowami gwarancyjnymi dla Polski, kiedy angielscy gwaranci deklamujący publicznie o konieczności powstrzymania agresji i współpracy ze Związkiem Radzieckim, prowadzili równocześnie tajne rokowania, w których proponowali Niemcom porozumienie nie tylko kosztem ZSRR ale i Polski.

W swym raporcie z 10 lipca 1939 r. Dirksen, zwolennik angielsko-niemieckiego porozumienia opiniuje, iż „osoba Chamberlaina jest pewnego rodzaju gwarancją, że polityka angielska nie zostanie oddana w ręce niesumiennych awanturników".

Jeszcze wyraźniej faktyczne stanowisko Anglii zarysowało się podczas tajnych pertraktacji pomiędzy pełnomocnikiem Hitlera, Wohltatem, a angielski ministrem Hudsonem, oraz doradcą Chamberlaina, Wilsonem.

Przedstawiciele Anglii zaproponowali Wohltatowi i Dirksenowi 20 lipca 1939 r. (!) „aprobowany przez Chamberlaina szeroki program" (II. 63) zawierający m. in. „uzdrowienie Europy Wschodniej i południowo-wschodniej przez Niemcy" (II. 65).

> „W ten sposób jego (Wilsona) zdaniem podjętoby i rozwiązano sprawy o tak wielkim znaczeniu, że znajdujące się obecnie na martwym punkcie najbliższe problemy wschodnie, jak np. Gdańsk i Polska (!) zeszłyby na dalszy plan i stałyby się nieistotne. Sir Horacy Wilson oświadczył wyraźnie p. Wohltatowi, że zawarcie paktu o nieagresji *dałoby Anglii możność uwolnienia się od zobowiązań w stosunku do Polski.* (podkr. K. L.) W ten sposób problem polski utraciłby znacznie na swej ostrości" (II. 65-66).

29 lipca 1939 r. w związku z propozycjami angielskimi Dirksen raportuje do Berlina:

> „...istotnie decydujący angielscy mężowie stanu przemyśleli głębiej i jeszcze bardziej skonkretyzowali wspomniane w moim raporcie z dnia 24 czerwca 1939 r. koncepcje konstruktywnej polityki wobec Niemiec". (II. 69).

I dalej:

> „W razie osiągnięcia porozumienia między Niemcami a Anglią również zagadnienie polskie byłoby łatwiejsze do rozwiązania, gdyż spokojniejsza atmosfera ułatwiłaby pertraktacje, a zainteresowanie się Anglików Polską zmniejszyłoby się". (II. 71).

Dla ostatecznego postawienia kropki nad i w sprawie wartości gwarancji brytyjskich dla Polski, Dirksen tak ocenia na miesiąc przed wybuchem wojny proponowane przez Anglię porozumienie:

> „Porozumienie z Niemcami rozpuściłoby niejako chemicznie problem Gdańska i otworzyłoby drogę do unormowania stosunków niemiecko-polskich, którymi Anglia nie miałaby już potrzeby się interesować". (II. 98).

O tym, że idea porozumienia się Anglii z Niemcami nie ograniczała się tylko do kół partii konserwatywnej świadczy raportowana przez Dirksena

rozmowa z publicystą i działaczem Labour Party, Roden Buxtonem, który uważał, że w wyniku ewentualnej umowy

> „Wielka Brytania obiecuje szanować w pełni niemieckie strefy interesów we wschodniej i południowo-wschodniej Europie. Wynikiem tego byłoby, że Wielka Brytania zrezygnowałaby z gwarancji udzielonych niektórym państwom w niemieckiej sferze wpływów". (II. 105).

Jak z tego widać i wówczas, podobnie jak dzisiaj, istniał jednolity, antydemokratyczny front w zagadnieniach polityki zagranicznej pomiędzy partią konserwatywną a prawicowymi przywódcami Partii Pracy.

Bardziej oficjalnie sprecyzował stanowisko Anglii wspomniany już doradca Chamberlaina, Horacy Wilson, potwierdzając dnia 3 sierpnia, tj mniej niż miesiąc przed niemiecką agresją na Polskę, że:

> „Układ niemiecko-angielski zawierający wyrzeczenie się agresji w stosunku do mocarstw trzecich zwolnił by całkowicie rząd brytyjski od przyjętych obecnie zobowiązań gwarancyjnych w stosunku do Polski... Ze strony angielskiej również istnieje gotowość złożenia oświadczenia o nieinterwencji w stosunku do Wielkich Niemiec. Rozciągać się ono będzie np. również na sprawę Gdańska". (II. 113).

W sześć dni później (9. VII.) minister spraw zagranicznych Anglii, lord Halifax zapewnił wyjeżdżającego na urlop Dirksena, iż może być pewny,

> „że zarówno on jak i rząd brytyjski, uczynią wszystko aby skłonić Polaków do umiarkowania. Jest też przekonany, że zarówno Beck jak i Rydz-Śmigły nie pragną konfliktu z Niemcami". (II. 120),

co skwapliwie przyznał Dirksen, wyrażając tylko ubolewanie, że „pokojowemu nastawieniu" Becka i Rydza-Śmigłego przeciwstawiają się różne „wojenne tendencje innych ugrupowań politycznych" Oceniając stosunek Anglii do Polski w swym raporcie z 19 sierpnia Dirksen pisze, że Anglia podejmie decyzję „nie kierując się względami na pomyślność lub nieszczęście Polski, ale jedynie względami na utrzymanie swej światowej pozycji". (II. 135-136). Dirksen przewiduje, że na wypadek zbrojnego konfliktu niemiecko-polskiego i nie dojścia do porozumienia niemiecko-angielskiego Anglia będzie musiała „traktować realizację danych Polsce gwarancji jako zagadnienie od którego w dużym stopniu zależy jej reputacja międzynarodowa". (II. 132). Dirksen, zwolennik antyradzieckiego sojuszu anglo-niemieckiego, wraca do tej sprawy raz jeszcze w swym końcowym raporcie, napisanym już po wybuchu wojny. Rozczarowany faktem odrzucenia przez Hitlera propozycji angielskich, które by oddały Niemcom Polskę systemem monachijskim Dirksen pisze:

> „Wilson ponowił w sposób jeszcze wyraźniejszy, aniżeli wobec Wohltata stwierdzenie, że zawarcie Ententy niemiecko-angielskiej uczyni angielską politykę gwarancyjną faktycznie niebyłą. Porozumienie z Niemcami pozwoli Anglii odzyskać swobodę wobec Polski pod pozorem, że pakt o nieagresji chroni Polskę przed napaścią nie-

miecką; w ten sposób Anglia uwolniłaby się całkowicie od swoich zobowiązań. Wtedy Polska znalazłaby się niejako sam na sam z Niemcami". (II. 178).

Wszystkie te cytowane z opublikowanych „Dokumentów i materiałów dane świadczą ponad wszelką wątpliwość, że niemal do dnia wybuchu wojny Anglia była gotowa oddać Polskę na łup Hitlerowi, nie bacząc na swoją „gwarancję", ale dążąc wyraźnie do zawarcia kosztem Polski sojuszu z Niemcami hitlerowskimi i do skierowania agresji Niemiec na Wschód, przeciwko ZSRR i Polsce. Jak wiadomo po agresji wrześniowej Polska mimo sojuszu i gwarancji nie otrzymała żadnej realnej pomocy ze strony Francji lub Anglii. Zawarte w opublikowanych materiałach informacje o wytycznych polityki zagranicznej tych państw pozwalają stwierdzić, że główną przyczyną tej bierności była nadzieja kół rządzących mocarstw zachodnich, iż mimo wszystko Hitler podbiwszy Polskę nie zwróci się na Zachód, ale pójdzie dalej na Wschód, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Jak wiadomo i te nadzieje angielskich i francuskich imperialistów spotkały się z pełnym fiaskiem, ale Polska musiała ponieść konsekwencje nie tylko zdrady swojego własnego sanacyjnego rządu, ale i zdrady swoich „sojuszników".

II

Zbiór Materiałów i Dokumentów zawiera tylko kilka raportów dyplomatycznych sanacyjnego MSZ, jeden raport Łukasiewicza, ówczesnego ambasadora Polski w Paryżu, 5 raportów ambasadora w Berlinie, Lipskiego, oraz jeden raport Raczyńskiego, ambasadora w Londynie. Za wyjątkiem tego ostatniego, noszącego datę 19 grudnia 1938 r., wszystkie pozostałe odnoszą się do okresu przedmonachijskiego, tj. do okresu najściślejszej współpracy z hitlerowskimi Niemcami.

Bezpośrednio po mianowaniu Hitlera kanclerzem Rzeszy został zawarty w Rzymie t. zw. pakt czterech (Anglia, Niemcy, Francja i Włochy). Strach przed własną klasą robotniczą, nienawiść do Związku Radzieckiego i wpływ angielskiej i francuskiej dyplomacji stały się cementem polsko-niemieckiego paktu nieagresji, który m. in. miał na celu storpedowanie organizowanej przez Zw. Radziecki próby stworzenia w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Polityce zagranicznej radzieckiej przeciwstawiono zasadę bilateralizmu, porozumień dwustronnych, które pozwalały Niemcom izolować przyszłe ofiary agresji i dokonywać napaści na swoich sąsiadów w najdogodniejszym dla Niemiec momencie. I nie można tu bronić się brakiem orientacji co do celów i zadań Niemiec, ponieważ Hitler wyraźnie nakreślił w swoim „Mein Kampf" zasady polityki zagranicznej faszystowskich Niemiec, jako wznowienie „Drang nach Osten".

„Rozpoczynamy od tego na czym zatrzymaliśmy się przed sześciu wiekami. Wstrzymujemy odwieczne parcie Niemców na południe i zachód Europy i oczy nasze zwracamy w kierunku ziem na wschodzie",

Raportowana przez Łukasiewicza rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji, Bonnetem, odbyta 27 maja 1938 roku, świadczy o tym, jak daleko zaszła współpraca z Niemcami. Bezpośrednim tematem rozmowy było wyjaśnienie roli Polski w zagadnieniu czechosłowackim. Bonnet chciał uzyskać sprecyzowanie stanowiska Polski na wypadek konfliktu zbrojnego z Niemcami; szło mu praktycznie o to, ażeby wyzyskać istniejący sojusz polsko-francuski dla wzmocnienia roli Francji w pertraktacjach z Niemcami drogą złożenia przez Polskę oświadczenia w Berlinie, iż na wypadek wojny Polska dotrzyma warunków sojuszu z Francją. Rzecz jasna, że takie oświadczenie nie powstrzymałoby Francji i Anglii, w ich polityce zdrady wobec Czechosłowacji, ale zupełne synchronizowanie i uzgadnianie stanowiska Polski z Niemcami było elementem, osłabiającym mocarstwa zachodnie i utrudniającym porozumienie z Niemcami na warunkach zgodnych z planami monachijskimi. Charakterystyczna jest argumentacja Bonneta. Wie on doskonale, że, aby móc się porozumieć, trzeba użyć wspólnego języka, t. j. języka antysowieckiego. Bonnet czuje, że musi się „usprawiedliwić" z sojuszu francusko-radzieckiego, tłumacząc go niesprecyzowanym stanowiskiem Polski; przy sposobności stara się też pogłaskać wielko-mocarstwowe aspiracje Becka.

> „Pakt francusko-sowiecki jest bardzo „vague", rząd francuski nie dąży bynajmniej do opierania się na nim, będzie więc on grał i miał znaczenie w miarę tego, jak Francja będzie odczuwała wahania Polski. Min. Bonnet osobiście nie jest zwolennikiem współpracy z komunizmem. Rząd francuski chciałby oprzeć się całkowicie na Polsce i współpracy z nią i pragnąłby zacieśnić, sprecyzować i rozszerzyć nasze stosunki sojusznicze. Osobiście min. Bonnet byłby bardzo zadowolony, gdyby mógł na skutek wyjaśnienia współpracy z Polską oświadczyć Sowietom, iż nie potrzebuje ich pomocy.
>
> W warunkach obecnych można stwierdzić, że układ francusko-sowiecki nie będzie potrzebował grać, jeżeli sojusz polsko-francuski będzie mógł grać w pełni (I, 107)."

Bonnet zwrócił równocześnie uwagę Łukasiewiczowi na pogorszenie strategicznego położenia Polski na wypadek zajęcia Czechosłowacji przez Niemcy, a nawet na ewentualność konfliktu polsko-niemieckiego, powołując się na wielokrotne oświadczenia ze strony bardziej od Hitlera umiarkowanych polityków „iż Niemcy nie pogodzą się nigdy z (obecną) granicą od strony Polski" (I, 111). Dlatego też w pewnych okolicznościach „poprawne stosunki z Rosją"byłyby „niewątpliwie pożyteczne dla Polski". Na te argumenty francuskiego ministra odpowiedział Łukasiewicz w sposób, wskazujący wyraźnie, jak bardzo była Polska zaangażowana po stronie Niemiec i jak bardzo antyradzieckie zaślepienie zamykało oczy dyplomacji polskiej na najoczywistsze fakty i na najelementarniejsze interesy narodowe Polski. Po pierwsze: zdaniem Łukasiewicza, (który okazał niesłychaną zdolność przewidywania!) Hitler nie dąży do zajęcia Czechosłowacji, wobec czego Polsce nie grozi pogorszenie jej sytuacji strategicznej. A po drugie, dodaje Łukasiewicz:

„...dla uniknięcia nieporozumienia i niejasności muszę stwierdzić, iż w rozmowach gen. Gamelina z marszałkiem Śmigłym-Rydzem sprawa ewentualnej pomocy materialnej i surowcowej ze strony Rosji Sowieckiej była poruszona przez gen. Gamelina, że jednak marszałek Śmigły-Rydz wykluczył zdecydowanie jakiekolwiek rozmowy, czy dyskusje na ten temat, nie ma więc na co się powoływać".

To stanowisko otwartej zdrady narodowej, dobrowolnej izolacji i zachęty dla hitlerowskiej agresji przeciwko Polsce, oficjalne stanowisko rządu Rydza — Becka — nie zmieniło się i wówczas, kiedy flirt z Niemcami skończył się jednostronnym wypowiedzeniem przez Hitlera polsko-niemieckiego paktu o nieagresji. Jeszcze w maju 1939 r., w czasie francusko- angielsko-radzieckich pertraktacji w Moskwie oświadczył ówczesny ambasador Grzybowski, że „Polska nie uważa za możliwe zawarcie paktu o wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim". Do końca tych nieszczerze przez Anglików i Francuzów prowadzonych pertraktacji rząd Polski odrzucał wszelką, zgodnie ze stanowiskiem obu tych delegacji, pomoc wojskową ZSRR!

Francji nie udało się wyzyskać dyplomacji polskiej dla wzmocnienia swoich pozycji w pertraktacjach z Niemcami. Ale stanowisko Polski w zagadnieniu Czechosłowacji posłużyło francuskim i angielskim monachijczykom dla usprawiedliwienia zdrady wobec swego czechosłowackiego sojusznika, ułatwiło im wobec własnej opinii przerzucanie na Polskę odpowiedzialności za Monachium, chociaż Polska odegrała w nim rolę chętnego wprawdzie, ale co do swej wagi drugorzędnego partnera.

Rolę Polski, ściślej mówiąc rolę ówczesnego sanacyjnego rządu polskiego, wspieranego na tym odcinku przez całą reakcję — od ONR'u do prawicy PPS — malują dosadnie zamieszczone w zbiorze raporty Lipskiego. Przebija w nich najzupełniej lokajski stosunek beckowskiej dyplomacji do Niemiec. Za punkt honoru uważa Lipski pomoc w realizacji planów niemieckich. W swym raporcie z 11-go sierpnia 1938 r. Lipski chwali się swoim ministrom, że poinformował Goeringa o tym, że Rumuni nie zgodzą się na przejście przez ich terytorium armii radzieckiej, gdyby chciała przyjść z pomocą napadniętej Czechosłowacji. Wiadomość ta ma ułatwić Niemcom nacisk na Czechosłowację i daje im dodatkowy atut w rozmowach z Anglią i Francją. Dlatego też Lipski specjalnie akcentuje, że „Goering przyjął to wyjaśnienie z zadowoleniem" (I 142). Ambasador Polski z zachwytem przyjmuje propozycje porozumienia z Niemcami w sprawie taktyki w okresie kryzysu czechosłowackiego i w swoim raporcie z rozmowy z Hitlerem 20 września 1938 r. uzgadnia szczegółowo z kanclerzem Rzeszy postępowanie Polski w całym okresie kryzysu, aż do układu w Monachium, m. in. zobowiązania do zbrojnej pomocy Polsce, gdyby ona wystąpiła przeciwko Czechosłowacji. Obecny przy rozmowie Ribbentrop otwarcie zażądał publicznego oświadczenia Polski w sprawie postulatów względem Czechosłowacji „aby to mogło być w rozmowach z Chamberlainem wykorzystane" (I, 174), co też strona polska uczyniła. (Na margi-

nesie rozmowy Hitler zapowiedział, że myśli o rozwiązaniu kwestii żydowskiej m. in. i w Polsce przez emigrację do kolonii, za co mu Lipski obiecał „piękny pomnik w Warszawie").

W dalszych raportach Lipskiego z 26 i 27 września 1938 r. mamy obraz jeszcze bardziej zacieśniającej się współpracy. Ribbentrop prosi Lipskiego o stały kontakt; Lipski informuje go o szczegółach rozmów polsko-czechosłowackich; Ribbentrop proponuje uzgodnienie stanowiska na ewentualność zbrojnego zatargu, a jego zastępca o uzgodnienie pomiędzy niemieckimi a polskimi wojskami linii demarkacyjnej pomiędzy „strefami wpływów" obu państw. Hitler obiecuje poprzeć postulaty Polski wobec Anglii i Francji; Goering zgadza się na oddanie Rusi Zachodniej Węgrom, t. j. na stworzenie polsko-węgierskiej granicy, ponieważ — słowami Lipskiego — „granica polsko-rumuńska jest względnie wąska i że przez wspólną granicę polsko-węgierską poprzez Ruś Zakarpacką uzyskalibyśmy rzeczną zaporę w stosunku do Rosji". (I, 171), t. j. wzmocnienie osławionego „kordonu sanitarnego".

Poza aktualnymi zagadnieniami, w których wyraźnie maluje się obraz zupełnego podporządkowania dyplomacji polskiej już nie tylko zasadniczym założeniom, ale każdemu taktycznemu manewrowi niemieckiemu raporty przynoszą równocześnie materiał, rzucający światło na podstawy polityki zagranicznej Polski przedwrześniowej.

W swoim raporcie z 11-go sierpnia Lipski z aprobatą cytuje Goeringa, który oświadcza mu, że „po załatwieniu sprawy czeskiej stanie się aktualnym zagadnienie rosyjskie" (I, 142) i że „Polska — jego zdaniem — może mieć pewne interesy bezpośrednie w Rosji, np. na Ukrainie" (tamże). W związku z tym Lipski podaje:

> „W dniach najbliższych chciałby (Goering) ze mną dłużej porozmawiać i rozważyć przy tym oczywiście, jak zazwyczaj, poufnie i nieurzędowo — możliwości dalszego zbliżenia polsko-niemieckiego w niektórych dziedzinach. Zacytował przykładowo sprawę zaprzestania wzajemnej akcji szpiegowskiej, dalej pewną wymianę informacji na temat sytuacji rosyjskiej i czeskiej".

Takie oto były tematy poufnych rozmów polsko-niemieckich; takimi propozycjami entuzjazmował się „ambasador Polski" i całe przedwrześniowe M. S. Z. Wystarczało kilka antysowieckich pogróżek, ażeby przedstawiciele polskich kapitalistów i obszarników zamykali oczy na rzeczywistość, na jawne dla wszystkich plany hitlerowskich zbirów, szykujących się już wówczas do agresji przeciwko Polsce. Na tle tego zaprzedania i zdrady rozkwitły w kraju w owym okresie agentury, będące na usługach Niemiec hitlerowskich. Nie pozbawiony pewnej pikanterii jest fakt, że Lipski, jedna z emigracyjnych figur, odgrywa obecnie rolę nieoficjalnego „doradcy" dla pewnych wyższych urzędników angielskiego M. S. Z.!

Należy tu podkreślić, że to wysługiwanie się Hitlerowi i wszystkim antyradzieckim siłom trwało i wówczas, kiedy stało się jasne, iż kolejną ofiarą niemieckiego imperializmu ma stać się Polska. W omawianym już

raporcie Lipskiego z 20 września 1938 r., t. j. przed Monachium i na niespełna rok przed napaścią na Polskę Hitler wyraźnie i jednoznacznie oświadcza, że:

> „uważałby on również za pożądane... zrobić **definitywne uznanie granic,** (podkr. K. L.). Wysunął on tutaj znaną już Panu Ministrowi koncepcję autostrady połączonej z koleją". (I, 174).

Innymi słowy raport ten stanowi dodatkowy dowód, iż Hitlerowi nie wydawało się nawet potrzebne jakiekolwiek formalne zatwierdzenie granicy zachodniej Polski, że przez cały czas „flirtu" z Polską kwestionował tę granicę, chociaż — jak wiadomo — takie zapewnienia nic go nie kosztowały i szafował nimi na lewo i prawo, łamiąc je wówczas, gdy to mu się wydawało wygodne. W stosunkach z kołami rządzącymi sanacyjnej Polski, zahypnotyzowanymi i łudzonymi mirażem wynagrodzenia urodzajną ziemią ukraińską za Gdańsk i Pomorze — Hitler sądził, a fakty to potwierdziły, że nawet takie formalne ustępstwo jest niepotrzebne, że Beck i Mościcki, Rydz i Składkowski i tak nie wyprzęgną się z rydwanu niemieckiego imperializmu, że będą wyłazili ze skóry, aby przed narodem polskim zataić prawdziwy stan rzeczy. Charakterystycznym objawem tego jest raport Raczyńskiego z Londynu, datowany 16-go grudnia 1938 r., tj. już po Monachium. Hrabia Raczyński melduje z oburzeniem o „plotkach i insynuacjach" na temat psucia się przyjaźni polsko-niemieckiej, ponieważ te „machinacje są szkodliwe dla naszego prestiżu politycznego i kredytu tutaj". (I, 293). Te „plotki" o pogorszeniu się stosunków z Niemcami (w okresie, kiedy Niemcy otwarcie rozpoczęły akcję antypolską) są jedyną chmurką na tym horyzoncie, ponieważ „premier (Chamberlain) oficjalnie unika szczególnie występowania przeciwko wschodnim aspiracjom Niemiec".

> „Zatarg na wschodzie Europy, grożący wciągnięciem w tej, czy innej formie Niemcy i Rosję ...jest tutaj nagminnie i podświadomie traktowany, jako „zło mniejsze", mogące odsunąć na czas dłuższy niebezpieczeństwo dla Imperium — i jego zamorskich części składowych",

pisze Raczyński, jakby zapominając, że w tej części Europy znajduje się również Polska. Z zupełną beztroską informuje dalej ambasador Polski w Londynie, że panuje tam „nadal niechęć do angażowania się — przede wszystkim w razie gdyby miało ono mieć aspekt antyniemiecki", ale zupełnie go nie interesuje, jakie to oznacza konsekwencje dla kraju, który reprezentuje. Z pełnym zadowoleniem cytuje, że Strang oświadczył mu 9-go grudnia: „rząd brytyjski bynajmniej nie życzy sobie, by Polska porzuciła uprawianą przez siebie dotychczas politykę równowagi", t. j., aby kontynuowała antyradziecką politykę, dając się wykorzystywać jako pionek w niebezpiecznej i zakończonej fiaskiem grze mocarstw imperialistycznych. Warto przypomnieć, że mowa tu o tym samym Strangu, który na czele delegacji brytyjskiej prowadził bezpłodne rozmowy w Moskwie

w 1939 r., za zasłoną których Anglicy dążyli do zawarcia antyradzieckiego porozumienia z Niemcami. Obecnie Strang pełni wysoką godność stałego podsekretarza stanu w angielskim MSZ.

* * *

Udostępnione polskiemu czytelnikowi „Dokumenty i Materiały" stanowią niezmiernie cenny materiał, ilustrujący plastycznie rzeczywistą politykę Anglii i Francji a pośrednio i Stanów Zjednoczonych w krytycznym okresie 1937 — 1939 r. Dokumenty te pozwalają nam lepiej i dokładniej poznać wydarzenia, poprzedzające wojnę światową, obnażają one bezlitośnie fałsz, dwulicowość i kłamstwa burżuazyjnej dyplomacji, dążącej do tworzenia ognisk zapalnych i konfliktów, do montowania agresywnych bloków przeciwko pierwszemu państwu socjalistycznemu i siłom postępu. Szczególnie ohydną — w świetle tych dokumentów — rolę odegrała dyplomacja sanacyjnej Polski, uprawiająca przyjaźń z największym wrogiem narodu polskiego i szykująca się razem z Hitlerem do napaści na Związek Radziecki, na kraj przodujący całej ludzkości w walce o postęp i niepodległość narodów.

ZSRR

S. Wawiłow
Prezydent Akademii Nauk ZSRR

Zacieśnić więź pomiędzy nauką i gospodarką*

Ważna inicjatywa społeczna wzywająca do najsilniejszego zacieśnienia więzi łączącej naukę z wytwórczością wywołała natychmiastowy, żywy i rzeczowy oddźwięk w wielu miastach Związku Radzieckiego. Zadaniem naszego dzisiejszego, wielkiego zebrania moskiewskich pracowników naukowych oraz pracowników przemysłu i rolnictwa — jest zajęcie stanowiska wobec tego nowego ruchu społecznego oraz zaproponowanie konkretnych środków dla dalszego zwiększania pomocy, jakiej nauka udziela wytwórczości i rolnictwu.

Mamy przedyskutować zagadnienia pierwszorzędnej wagi. Zagadnienie to jest niesłychanie aktualne nie tylko dla naszej nauki, przemysłu i rolnictwa, ale również dla całego rozwoju radzieckiego państwa socjalistycznego na drodze ku komunizmowi.

Charakterystyczna i zarazem podstawowa cecha nauki radzieckiej — to służenie i dopomaganie narodowi i państwu we wszystkich jego poczynaniach w kierunku podniesienia dobrobytu gospodarczego kraju, rozwoju kultury radzieckiej i wzmożenia obronności wojskowej. Po tej głównie linii poszła gruntowna zmiana charakteru rodzimej nauki po Wielkiej Listopadowej Rewolucji Socjalistycznej. Przedrewolucyjna nauka rosyjska, która w warunkach rządów magnacko-kapitalistycznych istniała i rozwijała się na gruncie przesądów spo-

---

*) Przemówienie wygłoszone na zebraniu pracowników naukowych oraz działaczy przemysłu i rolnictwa w Moskwie dnia 10 maja 1949 r.

łeczeństwa burżuazyjnego, dawała krajowi ojczystemu — pomimo swych licznych, świetnych osiągnięć niewątpliwie znacznie mniej, niżby nam mogła dać, nawet biorąc pod uwagę ogromną szczupłość grona ludzi, którzy mieli możność wyspecjalizować się w badaniach naukowych. Sukcesy naukowe oraz wspaniałe nowe pomysły wybitnych rosyjskich uczonych, inżynierów i wynalazców — Łomonosowa, Pietrowa, Jabłoczkowa, Łodygina, Popowa, Miczurina, Dokuczajewa i wielu dziesiątków innych, których imiona są nieraz po dziś dzień prawie nieznane — pozostawały w Rosji w większości wypadków „głosem wołającego na puszczy". Ich idee i wynalazki niejednokrotnie przyswajali sobie — a najczęściej po prostu przywłaszczali — cudzoziemcy zagranicą, zaś w kraju rodzinnym stanowiły one w wielu wypadkach martwy kapitał, nie wywierając wpływu ani na przemysł, ani na rolnictwo, częstokroć nawet nie wchodząc w skład struktury logicznej rozwijającej się nauki. Toteż przedrewolucyjna nauka rosyjska była niejednokrotnie „czystą nauką" w owym tragicznym sensie, iż chcąc nie chcąc zamykała się sama w sobie i nie przynosiła realnego pożytku życiu ani własnemu narodowi.

Tej nieznośnej sytuacji w dziedzinie nauki położyła kres Wielka Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna. Oczywiście bywali na przestrzeni dwóch wieków również w carskich kołach rządzących ludzie, którzy rozumieli znaczenie nauki i techniki dla rozwoju przemysłu, dla rolnictwa, dla wojskowości. Lecz ludziom tym tak samo jak i rządom carskim w całości, wydawało się, że prościej i wygodniej będzie skorzystać z gotowych, obcych, zagranicznych zdobyczy techniki, zakupywać obcą pomoc techniczną za pieniądze narodu, utrzymując własny kraj na niezwykle niskim poziomie technicznym. Rząd carski obawiał się wielkiej nauki nie tylko dlatego, że własna wysoka technika i nauka wymagałaby od niego bardzo poważnego wysiłku starania i znajomości rzeczy lecz także i dlatego, że widział on w nauce potencjalnego wroga wewnętrznego — i to wroga silnego, podważającego same podstawy władzy. Poza tym rząd carski całkowicie wątpił w zdolności naukowej twórczości narodu.

Z tych wszystkich przyczyn, poczynając od czasów następców Piotra I na tronie rosyjskim, naukę rosyjską uważano przeważnie za nieodłączny dodatek do dworu europejskiego, taki mniej więcej jak galerie obrazów lub balet. Przy takim stosunku ze strony władzy nauka przekształcała się nieuchronnie w „czystą naukę", a poszczególni uczeni rosyjscy, usiłujący sprowadzić swoje wyniki naukowe na tory praktyczne i nadać swoim osiągnięciom praktyczną postać, musieli pokonywać ogromne przeszkody i nieraz stawali się przedmiotem drwin.

Dla rozwiązania zadań wysuniętych przez zwycięską rewolucję socjalistyczną, nauka miała ogromne znaczenie; była jednym z najważniejszych warunków utrwalenia zdobyczy rewolucyjnych, jednym z głównych warunków dalszego rozwoju kraju i zbudowania społeczeństwa socjalistycznego. Po raz pierwszy w historii ludzkości legła

u podstaw nowego państwa teoria: marksizm-leninizm, wielka nauka Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina o rozwoju społeczeństwa. Młodemu krajowi socjalistycznemu potrzebna była technika w olbrzymim, niespotykanym dawniej w Rosji zakresie; potrzebna była, ażeby powiększyć siły wytwórcze kraju, ażeby przekształcić zacofany, nieomal prymitywny kraj rolniczy w wielkie mocarstwo przemysłowe, ażeby podnieść rolnictwo pod względem jakościowym i ilościowym. Na otrzymanie tego wyposażenia technicznego od kapitalistycznej zagranicy — w koniecznych rozmiarach i w potrzebnej rozmaitości —nie można było liczyć; nie byłoby to zresztą godne nowej, poczynającej się rozwijać kultury socjalistycznej. Dlatego też wyrosła nasza wielka nauka radziecka, z jej licznymi akademiami, wielką liczbą szkół wyższych i instytutów specjalnych. Pomyślne warunki dla rozwoju nauki stworzone przez władzę radziecką przyciągnęły do pracy naukowo-badawczej wiele dziesiątków tysięcy młodych ludzi pochodzących z mas ludowych.

Nie ulega wątpliwości, że w ciągu trzydziestu z górą lat ta nowa nauka radziecka wiele już zrobiła dla swej ojczyzny. Nauka radziecka udzieliła dużej i różnorodnej pomocy w ogromnie ważnym dziele realizacji stalinowskich planów pięcioletnich. Pomoc ta wyrażała się w opracowywaniu podstaw teoretycznych nowych gałęzi produkcji, w szczegółowym ustalaniu przebiegu procesów technologicznych, w tworzeniu urządzeń automatycznych, w elektryfikacji przemysłu i rolnictwa, w konstruowaniu nowych ważnych typów maszyn przemysłowych i wojskowych, w rozwijaniu nowych skomplikowanych gałęzi wytwórczości. Do takich gałęzi wytwórczości należy zaliczyć znaczną część przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego, optycznego, elektropróżniowego i budowy obrabiarek. Bardzo poważnej pomocy udzieliła nauka radziecka w decydujących latach wielkiej wojny ojczyźnianej. Pomoc ta przejawiała się wszędzie — w dziedzinie lotnictwa, marynarki wojennej, artylerii, w rozmaitych gałęziach łączności wojskowej, w dziedzinie wojskowo-sanitarnej, w zaspokajaniu potrzeb intendentury, w przystosowywaniu rolnictwa do specjalnych warunków okresu wojennego.

Obecnie w całym kraju radzieckim, zarówno w oddziałach fabryk i zakładów przemysłowych jak na polach kołchozowych trwa już czwarty rok wytężona, skuteczna praca nad wykonaniem powojennego stalinowskiego planu pięcioletniego. Rola nauki i techniki radzieckiej w realizacji tego planu wzrosła jeszcze bardziej. Rola ta wynika wyraźnie już z samego tekstu ustawy o planie pięcioletnim. Przypomnijmy sobie, iż słowa tow. Stalina, który wyraził nadzieję, że uczeni radzieccy potrafią w najbliższym czasie prześcignąć osiągnięcia nauki zagranicznej wypowiedziane zostały w związku z charakterystyką zasadniczych wytycznych nowego planu państwowego.

Na wezwanie mas pracujących Leningradu rozwinęło się na szeroką skalę w całym kraju współzawodnictwo socjalistyczne o wykonanie pięciolatki w ciągu czterech lat. Nowy patriotyczny apel lenin-

gradczyków, którzy zwrócili się do naukowców i pracowników przemysłu z wezwaniem do umocnienia sojuszu nauki z wytwórczością, odbił się żywym echem wśród pracowników wższych szkół i instytutów naukowo-badawczych w Związku Radzieckim.

Oprócz tradycyjnych form łączności nauki z przemysłem, takich jak np. wykłady, referaty dla personelu inżyniersko-technicznego i robotników, ekspertyzy i konsultacje — rozwinęły się w obecnym czasie również inne, bardziej bezpośrednie formy pomocy udzielanej przez uczonych przemysłowi i rolnictwu. Obecnie pracownicy instytutów naukowo-badawczych i wyższych szkół biorą niejednokrotnie bezpośredni udział w pracy zakładów przemysłowych, udzielając pomocy na miejscu, w warsztatach fabrycznych i na polach kołchozowych. Uczeni opracowują nowe metody produkcji, dogodniejsze z punktu widzenia gospodarczego i technologicznego, wprowadzają do użytku nowe, doskonalsze konstrukcje maszyn, walczą razem z przemysłem o obniżenie kosztów własnych produkcji i podniesienie wydajności pracy.

Równocześnie wymagania jakie stawiają przemysł i rolnictwo nauce rosną z każdym rokiem i nabierają coraz to konkretniejszego i bardziej zdecydowanego charakteru. Wynika to z dalszego potężnego rozrostu naszego przemysłu i nieustannie podnoszących się wymagań co do ilościowej i jakościowej strony produkcji. Związek Radziecki, pokonawszy straszliwego wroga, kroczy ku komunizmowi. Na tej wspaniałej drodze potrzebna jest pomoc nauki w daleko większych rozmiarach, niż do tej pory.

Nasze instytucje naukowe i wszyscy uczeni radzieccy dawno już zrozumieli znaczenie stałej łączności pracy naukowej z praktyką. Dla każdego pracownika naukowego w ZSRR, konieczność tej łączności stała się oczywistą, pospolitą prawdą. Tu też nie chodzi w tej chwili bynajmniej o pryncypialne uzasadnienie potrzeby takiej łączności; tego rodzaju uzasadnienie — to dawno miniony etap. Chodzi o praktyczne pogłębienie tej łączności, o jak najskuteczniejsze, realne formy pomocy ze strony nauki dla wytwórczości.

Gdy mowa o realizacji pomocy ze strony instytucji naukowych dla przedsiębiorstw przemysłowych i rolnictwa, nie wszyscy jeszcze ro. zumieją, że działalność uczonych radzieckich, skierowana ku rozwiązaniu bieżących zadań praktycznych nie stanowi jakiejś dodatkowej, sztucznie doczepionej części pracy, którą głównie trudni się pracownik naukowy, nie stanowi jakiejś „przyczepki" do owej zasadniczej pracy. W naszym kraju, w kraju socjalistycznej pracy teoria i praktyka powinny nieustannie przechodzić jedna w drugą, powinny być nierozdzielnie powiązane między sobą. Dziedzina praktyki, w której może i powinien współpracować uczony musi się łączyć w swej istocie z zasadniczą pracą teoretyczną tegoż uczonego. Bez tej łączności nie będzie należytej pomocy. Musimy ze wszystkich sił starać się, aby z naszych badań teoretycznych wyrastała praktyka i aby praca praktyczna stanowiła źródło nowych wniosków i uogólnień teoretycz-

nych, odskocznię do nowego kroku naprzód w poznawaniu i pojmowaniu przyrody i społeczeństwa ludzkiego. Tylko w ten sposób może zagadnienie łączności nauki z wytwórczością znaleźć swoje prawdziwe, dialektyczne rozwiązanie.

Trzeba sobie jednak zdać sprawę, że pomimo niewątpliwych i istotnych osiągnięć naszych instytucji naukowych w dziele pomocy przy wykonywaniu planu pięcioletniego, można na poszczególnych odcinkach ich pracy zaobserwować jeszcze do tej pory próby odgrodzenia się od wymogów praktyki; objawia się jeszcze gdzieniegdzie świadoma chęć pogrążenia się w owej „czystej nauce", o której mieliśmy już okazję wspominać i której „czystość" określana bywa w gruncie rzeczy stopniem oderwania się od postulatów życia.

Szczególnie jaskrawo ujawniły się te niedociągnięcia w ubiegłym roku w związku z dyskusją nad wynikami sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. W. I. Lenina, która to sesja poświęcona była zagadnieniom sytuacji w dziedzinie nauk biologicznych. Oderwanie i świadome popieranie takiego oderwania od wymogów techniki i rolnictwa istniały nie tylko wśród biologów. Cierpieli na tę chorobę matematycy, fizycy, astronomowie i nawet, w pewnej mierze technicy. Błąd ten rozpanoszył się również w naszych instytucjach, zajmujących się naukami społecznymi. Dlatego wezwanie do zacieśnienia prawdziwego powiązania nauki z produkcją jest nadzwyczaj aktualne. Prowadzi ono już dziś do konkretnych rezultatów.

Zaraz w pierwszych dniach po ogłoszeniu listu leningradczyków do tow. Stalina, poczęto proponować konkretne sposoby rozszerzenia łączności instytucji naukowych i wyższych szkół z wytwórczością. Wzmogła się ilość listów od fabryk i kołchozów do instytutów naukowych i szkół wyższych z prośbami o udzielenie pomocy, o zawarcie układów współpracy. Katedry wyższych zakładów naukowych a szczególnie Leningradzkiego Instytutu Politechnicznego im. M. I. Kalinina zawarły układy twórczej współpracy z szeregiem fabryk, nawiązały kontakty z oddziałami określonych zakładów produkcyjnych i podjęły nową pracę badawczą, nastawioną na polepszenie jakości wyrobów.

Akademia Nauk ZSRR, która poświęciła w ostatnich latach wiele uwagi zagadnieniom wprowadzenia do gospodarki narodowej wyników naukowych uzyskanych w swoich instytutach, powzięła teraz, w związku z apelem leningradczyków, szereg nowych uchwał. Obok ogólnego, wielkiego planu pracy badawczej, postanowiło prezydium Akademii układać corocznie plany praktycznego wykorzystania wyników zakończonych prac naukowo-badawczych, ustalając odnośnie każdej pracy (w porozumieniu z ministerstwami i resortami) osoby odpowiedzialnie za jej praktyczne wyzyskanie. Prezydium Akademii uznało za konieczne, ażeby przy układaniu takich planów przewidywać ścisłe koordynowanie pracy zakładów Akademii z pracą instytutów naukowo-badawczych, wyższych zakładów naukowych, biur konstruktorskich i przedsiębiorstw podległych ministerstwom,

Również wyższe zakłady naukowe znacznie skonkretyzowały swoją działalność w dziedzinie pomocy dla przemysłu i rolnictwa. Z końcem ubiegłego roku wypadło mi wystąpić w Moskwie na plenarnym zebraniu obwodowego komitetu związku zawodowego pracowników szkół wyższych i zakładów naukowych z referatem na temat pracy wyższych zakładów naukowych nad wykonaniem powojennego stalinowskiego planu pięcioletniego. Na podstawie posiadanych materiałów, potrafiłem przytoczyć dużą liczbę rozmaitych pouczających przykładów czynnej, codziennej pomocy, udzielanej wytwórczości przez szkoły wyższe. Ogółem biorąc, wyższe szkoły radzieckie udzielają przemysłowi i rolnictwu szerokiej i intensywnej pomocy.

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że związek instytutów terenowych z wymogami praktyki powinien być oczywisty i sam przez się zrozumiały. Należy jednak zauważyć, że dopiero w ciągu ostatnich 10—15 lat nauczył się przemysł korzystać we właściwy sposób z olbrzymiego potencjału naukowego terenowych instytutów badawczych, a te instytuty nauczyły się podchodzić w sposób rzeczowy i całkowicie konkretny do wymogów przemysłu.

Łączność nauki i wytwórczości, teorii i praktyki może przybierać bardzo rozmaite formy i jednym z głównych naszych zadań jest ustalenie najsłuszniejszych i najskuteczniejszych form takiej łączności. Wszelkie rezultaty naukowe, o ile są chociażby częściowo słuszne, mogą i powinny znaleźć zastosowanie praktyczne. Lecz droga, wiodąca od wniosku naukowego do zastosowania praktycznego bywa nieraz bardzo skomplikowana i nieracjonalna. Przytoczę pewien przykład historyczny. W połowie ubiegłego wieku opracował fizyk angielski Maxwell zasady elektrodynamiki. Jednym z wyników teorii Maxwella i jego równań był wniosek, stwierdzający istnienie fal elektromagnetycznych o różnej częstotliwości, rozchodzących się z prędkością światła. Ten ważny wniosek został sprawdzony eksperymentalnie dopiero w ćwierć wieku później przy pomocy znanych doświadczeń Hertza. Opowiadają, że na zapytanie co do możności zastosowania wywołanych przezeń fal elektromagnetycznych, Hertz odpowiedział, że jego odkrycie nie kryje w sobie żadnych praktycznych możliwości. Lecz po kilku latach, jak wiemy, odkrył petersburski profesor A. S. Popow, jako pierwszy w świecie, radio, to znaczy, urzeczywistnił przy pomocy systemu elektromagnetycznego przekazywanie sygnałów za pośrednictwem fal elektrycznych. Następnie rozpoczął się ów zdumiewający rozwój radia, którego świadkami byliśmy w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

Z tego przytoczonego tu faktu historycznego wynika jasno, że odkrycie, mające ogromne znaczenie dla ludzkości, uległo opóźnieniu wskutek tego, że Maxwell i Hertz zupełnie nie myśleli o praktycznym wykorzystaniu swojej teorii i swojego doświadczenia. Oto pouczający przykład, jak to „czysta nauka“ — właśnie dlatego, że jest „czysta“ — hamuje postęp techniczny. Myśl Maxwella i Hertza nie

była skierowana ku życiowym, praktycznym zagadnieniom i właśnie dlatego odkrycie radia nastąpiło znacznie później, niż to było możliwe.

Przypomniałem ten drobny epizod z historii fizyki i techniki ponieważ można z niego wyciągnąć ogólny i ważny wniosek. Uczony może się zajmować ile tylko zechce oderwanymi dziedzinami i problemami. Taka abstrakcyjność jest nieunikniona i konieczna dla rozwoju nauki. Równocześnie jednak uczony nie ma prawa zapominać, że celem nauki jest służenie ludziom, służenie swojemu narodowi. Ważny wniosek lub wynik naukowy powinien być zawsze przemyślany i rozważony z punktu widzenia możności jego praktycznego wykorzystania.

Historia naszej ojczystej nauki dostarcza szeregu doskonałych przykładów takiego połączenia wyżyn teoretycznych z wymogami życia i społeczeństwa. Świetnym przykładem takiej jedności jest nauka Lenina i Stalina, w której najogólniejsze i najszersze zagadnienia filozofii i teorii rozwoju społecznego powiązane są nierozdzielnie i organicznie z życiem. Michał Łomonosow potrafił powiązać swoją materialistyczną filozofię korpuskularną z technologią chemii, z opracowywaniem metod produkcji szkła kolorowego, z organizowaniem przemysłowej produkcji mozaik artystycznych. W pojęciu Dymitra Mendelejewa jego monumentalne prawo periodyczne wiązało się nierozdzielnie z technologią chemii, z zagadnieniami przemysłowymi i gospodarczymi.

Rozległy radziecki ruch społeczny, zdążający do wzmożenia pomocy udzielanej wytwórczości przez naukę, bynajmniej nie ogranicza wielkiej, zasadniczej, teoretycznej pracy naszych uczonych we wszelkich dziedzinach wiedzy. Krajowi radzieckiemu potrzebna jest praca teoretyczna, potrzebna w znacznie większej skali niż dotychczas. Lecz uczony radziecki, zajmujący się szerokimi problemami teoretycznymi, winien zawsze oglądać się na swój naród, na wymagania kraju ojczystego, winien wszelkimi dostępnymi mu sposobami wyciągnąć ze swoich uogólnień teoretycznych wnioski, pożyteczne dla rozwoju naszego państwa radzieckiego.

Mówiąc o pracach teoretycznych, prowadzonych nieraz w bardzo abstrakcyjnych dziedzinach, chciałem przez to wskazać jedną ze skrajnych granic ewentualnych form współpracy między nauką a wytwórczością. Ażeby od razu objąć wzrokiem cały możliwy teren tej współpracy, przejdę do innego krańcowego przykładu. W niektórych wypadkach można użyć uczonego jako inżyniera fabrycznego lub agronoma na polach kołchozu.

Oczywiście, gdy ów uczony posiada specjalną wiedzę i doświadczenie, może on w tych warunkach przynieść niemały pożytek. Tego rodzaju pomoc, udzielona praktyce przez uczonego, jest, oczywiście, maksymalnie konkretna, lecz idzie ona, niejako, po linii najmniejszego oporu. I ze zdziwieniem trzeba stwierdzić, że przeważnie o takiej właśnie pomocy ze strony instytucji naukowych myślą ludzie czasem w samych instytucjach naukowych, a jeszcze częściej w przemyśle,

choć takie użytkowanie wielkich uczonych, posiadających dużą wiedzę specjalną, umiejących kierować całymi laboratoriami i rozwiązywać wielkie zadania naukowe, przypomina faktycznie starą bajkę Ezopa o zarżnięciu kury, która niosła złote jaja. Oczywiście, w poszczególnych wypadkach nie należy wykluczać możliwości tak zwanych „alarmów", w czasie których uczony pracuje bezpośrednio przy warsztacie, w fabryce lub przy maszynie rolniczej. Lecz praca taka powinna z reguły mieć miejsce jedynie jako zakończenie, jako ostatni punkt uprzedniej, rozległej działalności naukowej o szerokim horyzoncie. I na odwrót — działalność robotnika — stachanowca i przodownika pracy w kołchozie może i powinna w naszych warunkach wznosić się w poszczególnych wypadkach do poziomu doniosłych uogólnień.

Między dwoma wspomnianymi krańcowymi typami działalności uczonego, zmierzającej do udzielania pomocy praktyce, leży nieprzerwany ciąg innych metod i sposobów przekazywania wyników badań naukowych rolnictwu i przemysłowi.

Wszystkim tu obecnym wiadomo, że wprowadzenie nowych wyników naukowych i wynalazków w dziedzinę praktyki, nie zawsze odbywa się u nas w sposób prosty i zadowalający. Ciekawe i doniosłe wyniki badań naukowych spoczywają nieraz całymi latami w postaci maszynopisów sprawozdań instytutów i nie przeobrażają się w żywe dzieło. Można by, niestety, przytoczyć bardzo wiele takich przykładów z najrozmaitszych dziedzin nauki i przemysłu. Winę za taki stan rzeczy ponoszą w większości wypadków obie strony. Przemysł nader często odnosi się z nieufnością do nowowprowadzanych metod, przewidując w związku z nimi trudności techniczne i ekonomiczne i nie wierząc w ich powodzenie. Z drugiej strony — instytucje naukowe nie doprowadzają prac do końca, do stadium nadającego się do przyjęcia przez przemysł i ograniczają się albo do opublikowania wyniku, albo do jego rozesłania w postaci sprawozdania.

Instytucje naukowe i przedsiębiorstwa przemysłowe lub rolne zajmują często w tych sprawach przeciwstawne, wrogie sobie wzajemnie stanowiska, a wynikające konflikty trzeba rozstrzygać skomplikowaną metodą specjalnych komisji lub rozporządzeń. Jasne, że ten nieznośny stan rzeczy może być usunięty jedynie pod warunkiem realnej współpracy wszystkich zainteresowanych ogniw. Wielkie problemy naukowe i techniczne powinny w kraju radzieckim stawać od razu przed wszystkimi zainteresowanymi stronami, niezależnie od ich przynależności resortowej. Wyjaśnię to przy pomocy konkretnych przykładów.

Niezwykle doniosłe zagadnienie o olbrzymim znaczeniu państwowym — zagadnienie podniesienia urodzajności pól kołchozowych i sowchozowych — powinno stanąć równocześnie i wspólnie przed instytutami biologicznymi Akademii Nauk ZSRR, przed Wszechzwiązkową Akademią Nauk Rolniczych, przed terenowymi instytutami rolniczymi, przed odpowiednimi szkołami wyższymi i przed wiel-

kimi gospodarstwami kołchozowymi i sowchozowymi. Zagadnienie to powinno być traktowane jako wspólne i wspólną też powinna być odpowiedzialność za jego terminowe rozwiązanie. Jedno ogniwo powinno odpowiadać za drugie: Akademia Nauk za związane z nią gospodarstwa, a te gospodarstwa — za Akademię Nauk. Przy takim potraktowaniu sprawy, zagadnienie praktycznego wykorzystania rezultatów badań naukowych przestanie być problemem, rozwiąże się samo przez się.

Aby zilustrować tę myśl przytoczę jeszcze jeden przykład. Przeszło 10 lat temu dokonano w instytucjach naukowo-badawczych Akademii Nauk i we Wszechzwiązkowym Instytucie Elektrotechnicznym badań nad lampami nowego typu, tak zwanymi lampami luminiscencyjnymi. Zalety i przydatność tych lamp są oczywiste dla wszystkich. Lampy te są oszczędniejsze od zwykłych lamp żarowych, dają światło nie różniące się pod względem składu spektralnego od światła dziennego, mają ogromne zalety przy oświetlaniu specjalnych działów fabrycznych, kopalń węgla, galerii obrazów itd. Pomimo że, jak powiedziałem, problem wyrobu takich lamp został rozwiązany od strony technologicznej już około 10 lat temu, lampy te wciąż jeszcze produkuje się u nas w bardzo niedużych ilościach, co oznacza, że praca naukowa nie została, jak to się mówi, całkowicie wprowadzona w życie. Sądzę, że gdyby obarczono wspólną odpowiedzialnością za tę pracę Akademię, terenowe instytucje i właściwe ministerstwa, kraj nasz otrzymałby już dawno potrzebne mu dziesiątki milionów lamp luminiscencyjnych.

Jeśli podsumujemy w myśli pracę naszej całej sieci naukowo-badawczej, począwszy od Akademii Nauk, a skończywszy na wyższych szkołach, instytutach terenowych i laboratoriach fabrycznych, to uzmysłowimy sobie olbrzymi, łączny rozmiar wysiłków, zmierzających do rozwiązania zadań gospodarki narodowej. Napróżno usiłowałbym dać choćby słabe pojęcie o potężnym planie badań naukowych, który jest w tej chwili realizowany przez wszystkich radzieckich uczonych i inżynierów, przez starsze pokolenie uczonych i przez początkujących badaczy-studentów. Krótko mówiąc — praca ta obejmuje cały olbrzymi front zapotrzebowań przemysłu, gospodarki, rolnictwa, medycyny i całej kultury radzieckiej.

Musimy dołożyć wszelkich starań, aby cały ten ogromny trud, całe to napięcie sił, umiejętności, wiedzy, talentu i wielkich środków materialnych, tkwiących w wyposażeniu instytutów naukowych, zamieniły się w żywe dzieło, aby przyniosły konkretną korzyść krajowi. Oto dlaczego problem wcielenia nauki w życie, problem związku między nauką a praktyką — jest ogromnie doniosłym problemem, którego rozwiązywania musimy się za wszelką cenę nauczyć. Tego domagają się: naród radziecki, partia bolszewicka i nasz rząd.

Trzeba się raz na zawsze umówić, że tam gdzie idzie o wprowadzenie w życie zdobyczy nauki, metoda wszelkiego rodzaju komisji uzgadniających — jest nieżyciowa. Nie ma innego sposobu dobrego

przenoszenia rezultatów badań naukowych na teren produkcji, jak tylko bezpośrednia łączność instytucji naukowych między sobą, jak również z fabrykami i rolnictwem. Zarówno osoby, sprawujące kierownictwo, jak i wszyscy pracownicy w instytucjach naukowych i zakładach produkcyjnych muszą zrozumieć, że w kraju radzieckim podział resortowy ma znaczenie jedynie organizacyjne. Należy doprowadzić do tego, żeby twórcza myśl naukowo-techniczna i różne formy produkcji zespoliły się w naszej świadomości w jeden wspólny system. Trzeba, by nasze instytuty i laboratoria dobrze znały drogę do fabryk i to nie tylko do gabinetów dyrektorskich, lecz również do hal fabrycznych. Trzeba też, żeby również odwrotna droga — z fabryki do instytutu i do laboratorium — była dobrze znana inżynierom, technikom, przodującym robotnikom.

Naród radziecki wytworzył nową postać twórczej pracy — pracę stachanowską. Z roku na rok coraz bardziej zanika w naszym kraju przepaść między pracą umysłową a fizyczną. „Nasza inteligencja radziecka — powiedział tow. Stalin w referacie o projekcie Konstytucji ZSRR — to zupełnie nowa inteligencja, zrośnięta wszystkimi korzeniami z klasą robotniczą i chłopstwem", „to zupełnie nowa, pracująca inteligencja, jakiej nie znajdziecie w żadnym kraju na kuli ziemskiej".[1]) Nasi uczeni i inżynierowie mogą się niejednego nauczyć od robotników i kołchoźników, — twórców i nowatorów, a radzieccy robotnicy i kołchoźnicy mogą się niejednego nauczyć od naszych uczonych i inżynierów.

Niestety, izolacja poszczególnych resortów jest u nas jeszcze wielka. Istnieje ona nie tylko pomiędzy przemysłem a nauką, nie tylko pomiędzy poszczególnymi ogniwami naszej sieci naukowo-badawczej, między akademiami, wyższymi szkołami i instytutami terenowymi. Często spotyka się ją nawet w ramach jednego systemu, jednej akademii, jednego uniwersytetu. Bardzo często biologowie i geologowie nie wiedzą o istnieniu niezwykle skutecznych metod fizyko-chemicznych i — odwrotnie fizykom i chemikom są niejednokrotnie nieznane bardzo doniosłe wnioski, do jakich doszli geologowie i biologowie. Dlatego też obok problemu wprowadzenia wyników badań naukowych w dziedzinę praktyki, istnieje i drugi, równie ważny problem — problem wprowadzenia wyników badań naukowych do pokrewnych nauk. Również i ten problem jest w wielu wypadkach nierozwiązany, a od jego właściwego rozwiązania zależy częstokroć, między innymi, także i skuteczne przenoszenie wyników badań naukowych na teren produkcji.

Istotne niedociągnięcie wielu naszych instytutów terenowych polega na tym, że podlegając resortowo ministerstwom (radom technicznym lub centralnym zarządom), odgradzają się one, rzecz dziwna, od fabryk. Dlaczegóż boimy się organizować instytuty przy wielkich, dobrych fabrykach, ze skomplikowanymi, delikatnymi procesami pro-

---

[1]) Stalin: Zagadnienia leninizmu „Książka", str. 472 — 473.

dukcyjnymi, wymagającymi stałej pomocy naukowo-technicznej? Wiele naszych fabryk dawno już zasłużyło sobie na posiadanie nie tylko własnych laboratoriów fabrycznych, ale także instytutów specjalnych ze wszystkimi prawami i obowiązkami wielkich zakładów naukowych. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zorganizowanie tego rodzaju instytutów fabrycznych wzmogłoby w bardzo silnym stopniu, zarówno od strony ilościowej jak i jakościowej, proces wprowadzania w życie rezultatów badań naukowych, proces ich przenoszenia na teren produkcji.

Nasze zebranie odbywa się w Moskwie. Moskwa — stolica Związku Radzieckiego — to coś więcej niż po prostu jedno z wielu miast radzieckich. To ośrodek, to serce kraju, i wszyscy ludzie radzieccy, niezależnie od miejsca swego pobytu, spoglądają z miłością i nadzieją na swoją radziecką stolicę, w której przebywa Rząd Radziecki, Komitet Centralny partii bolszewickiej i skąd kieruje wszystkimi postępowymi poczynaniami naszej ojczyzny — nasz wódz i nauczyciel, wielki Stalin. Uczeni moskiewscy stoją w obliczu zaszczytnego i wielkiego zadania — dopomóc Moskwie w zrealizowaniu w ciągu najbliższego dziesięciolecia potężnego planu przebudowy stolicy radzieckiej, przeobrażenia jej w najpiękniejsze miasto świata, w miasto pod każdym względem godne pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Przebudowa Moskwy — to olbrzymie i niezwykle skomplikowane zadanie techniczne, to splot najtrudniejszych problemów współczesnej techniki budowlanej i różnych rodzajów komunikacji, problemów oczyszczania powietrza, łączności, właściwego i obfitego oświetlenia sztucznego, zaopatrzenia w wodę, zazielenienia. Również stołeczny obwód Moskiewski powinien stać się wzorowym obwodem. Jego rolnictwo powinno być bardzo swoiste, powinno odpowiadać najważniejszym potrzebom stolicy. Tutaj powinny znaleźć zastosowanie nowe metody radzieckiej biologii miczurinowskiej, tutaj należy osiągnąć owo podniesienie urodzajności, które wysunięto wobec naszych biologów i agronomów, jako najdonioślejsze zagadnienie. Obwód Moskiewski powinien dostarczyć płodów, które były dawniej przywilejem wyłącznie południa.

Zakłady naukowe Moskwy muszą w sposób rzeczowy włączyć się do pracy nad przebudową stolicy radzieckiej i rozwojem rolnictwa w obwodzie Moskiewskim. Oto nasze zadanie — zadanie ważne, zupełnie jasne i niecierpiące zwłoki.

Oprócz konkretnej pracy badawczej na użytek przemysłu i rolnictwa, obowiązkiem całej naszej społeczności naukowo-technicznej jest jeszcze szersze propagowanie nauki przy użyciu wszelkich dostępnych środków. Uczeni powinni wygłaszać odczyty, propagować naukę i technikę przez radio, pisać na tematy naukowo-techniczne książki, dostępne dla szerokich mas ludowych, organizować wielkie wystawy techniczne.

Jest rzeczą bezsporną, że bardzo wiele robi się u nas pod tym względem. Wyrazem dążenia inteligencji naukowej do prowadzenia

szerokiej propagandy nauki jest Wszechzwiązkowe Towarzystwo Rozpowszechniania Wiedzy Politycznej i Naukowej, założone przed dwoma laty z inicjatywy grupy uczonych, pisarzy i polityków. Towarzystwo to rośnie nieustannie w szybkim tempie, liczba jego członków rzeczywistych, którymi mogą być osoby, mające prawo wygłaszania wykładów (w znacznej części — osoby posiadające tytuły i stopnie naukowe) sięga dziś ponad 20.000. W roku 1949 projektuje się wygłoszenie w miastach i kołchozach około 300.000 wykładów na różne tematy. Należy jednak stwierdzić, że wszystko to jeszcze nie wystarczy. Kraj domaga się, aby Towarzystwo nabrało jeszcze bardziej masowego charakteru, aby liczba jego członków przekroczyła sto tysięcy, aby liczba wykładów wyrażała się nie w setkach tysięcy, lecz w milionach. Trzeba, żeby Towarzystwo przyciągnęło możliwie największą liczbę członków współdziałających, a szczególnie spośród inteligencji wiejskiej — nauczycieli, agronomów, lekarzy; żeby rozciągnęło swoją pracę daleko w głąb kraju, na kołchozy. Rzeczą bezwzględnie konieczną jest szersze i głębsze propagowanie techniki wśród naszych robotników fabrycznych różnych specjalności. Domagają się tego robotnicy i kołchoźnicy radzieccy, obywatele kraju socjalizmu — kraju wielkiej kultury, kraju kroczącego ku komunizmowi.

Obowiązek propagowania nauki, to — obok konkretnej pracy badawczej, — najważniejszy, zaszczytny obowiązek każdego uczonego i inżyniera radzieckiego.

Na tę stronę zagadnienia należy koniecznie zwracać uwagę nie tylko poszczególnych ludzi, lecz również naszych instytucji naukowych. Zbyt mało jeszcze zrobiono w tym kierunku i mamy przed sobą ogromne pole dla niezwykle doniosłej pracy kulturalnej.

Współczesna nauka radziecka, uwielokrotniona w masach ludowych, powinna i może — przy swej rozległości, głębi i różnorodności — przekształcić się w warunkach państwa radzieckiego w olbrzymi, niesłychanie silny i skuteczny oręż postępu socjalistycznego. Nauka przeniesiona na teren produkcji, przeprowadzona ze stanu idei do stanu realnego dzieła, nauka wprowadzona w życie — to jeden z najważniejszych warunków naszych sukcesów na drodze do komunizmu.

Pozwólcie mi zakończyć moje przemówienie słowami towarzysza Stalina, stanowiącymi uderzająco wyraziste i głębokie określenie naszej nauki radzieckiej: „Za rozkwit nauki — mówił tow. Stalin dnia 17 maja 1938 r. — owej nauki, która nie odgradza się od narodu, nie trzyma się z dala od narodu, lecz gotowa jest służyć narodowi, gotowa jest przekazać narodowi wszystkie zdobycze nauki, która służy narodowi nie z musu, lecz dobrowolnie, i z chęcią".

Niech żyje trwała jedność radzieckiej nauki, przemysłu i rolnictwa!

Chwała naszemu wodzowi i nauczycielowi, wielkiemu Stalinowi!

G. Szytarlow

Rola i znaczenie zebrań partyjnych*

Zebranie partyjne jest najwyższym organem podstawowej organizacji partyjnej. Do prowadzenia bieżącej pracy wybiera ono egzekutywę lub sekretarza organizacji partyjnej i wysłuchuje sprawozdań z ich działalności. Udział w swobodnym i rzeczowym omawianiu na zebraniach partyjnych praktycznych zagadnień polityki partii jest niezaprzeczonym prawem członka partii, wypływającym z demokracji wewnątrz-partyjnej. Na zebraniach partyjnych członkowie partii mogą krytykować każdego funkcjonariusza partyjnego, wysuwać wnioski, wybierać i być wybieranymi do władz partyjnych.

Na zebraniach partyjnych omawia się najważniejsze zagadnienia życia ogólno-partyjnego, ogólno-politycznego i terenowego, zagadnienia działalności przedsiębiorstwa, kołchozu lub urzędu, problemy pracy organizacji partyjnej i wychowania ideowo-politycznego członków partii. Zebrania podnoszą świadomość i aktywność członków i kandydatów do partii, mobilizują ich do pracy nad wprowadzeniem w życie uchwał partii bolszewickiej i rządu radzieckiego. Omawianie i rozstrzyganie spraw związanych z pracą przedsiębiorstwa, kołchozu lub urzędu dopomaga członkom partii do zrozumienia nierozdzielności ich własnej pracy i wysiłków osobistych z działalnością partii jako całości, wyrabia w nich poczucie odpowiedzialności za wykonanie planów produkcyjnych. Na zebraniu partyjnym nabierają członkowie partii świadomości interesów ogólnopartyjnych i ogólno-państwowych, hartują się pod względem ideowym, rosną pod względem politycznym, przyzwyczajają się do dyscypliny i zorgani-

*) Artykuł ten zamieszczony został w Nr 11 czasopisma KC WKP(b) „Bolszewik" w dziale „Konsultacje".

zowanego sposobu działania. Toteż słusznie się mówi o zebraniach partyjnych, jako o szkole bolszewickiego wychowania członków partii.

Nasza partia, Lenin i Stalin, zawsze przywiązywali ogromne znaczenie do zebrań partyjnych. Jeszcze w r. 1920 podkreślił Lenin „bezwarunkową konieczność częstszych i szerszych zebrań członków partii, obok innych środków mających na celu rozwijanie aktywności członków partii". („Leninskij Sbornik", t. XXXIV, str. 362). Tow. Stalin wskazywał, że „najważniejsze problemy naszej praktyki partyjnej, z wyjątkiem oczywiście tych, które nie cierpią zwłoki lub stanowią tajemnicę wojskową i dyplomatyczną, powinny być bezwarunkowo omawiane na zebraniach partyjnych". (Dzieła, t. V str. 357).

* * *

Treść zebrań partyjnych określają zadania podstawowych organizacji, wynikające ze statutu WKP(b) i uchwał partii, zadania, w obliczu których stoi dana organizacja partyjna. Wpływ zebrań partyjnych na życie i pracę przedsiębiorstwa, kołchozu lub urzędu oraz znaczenie zebrania partyjnego, jako szkoły bolszewickiego wychowania członków partii, zależą w dużej mierze od tego, jakiego rodzaju zagadnienia stawia się na zebraniu partyjnym do rozpatrzenia. Sekretarz organizacji partyjnej i członkowie egzekutywy powinni dobrze orientować się w życiu swojego przedsiębiorstwa czy instytucji, powinni pozostawać w ścisłej łączności z członkami partii i masą bezpartyjnych, a zarazem umieć wybrać z całokształtu zagadnień najaktualniejsze i najżywotniejsze, które należy przedstawić zebraniu partyjnemu do omówienia. Słusznie postępują ci z pośród kierowników partyjnych, którzy przed ustaleniem porządku dziennego naradzają się z członkami partii, z aktywem, dyrektorem przedsiębiorstwa, z przewodniczącym rady zakładowej itd. Porządek dzienny powinien odzwierciedlać najważniejsze i najistotniejsze sprawy, nad którymi pracuje i którymi żyje kolektyw partyjny. Jeśli wybrane zagadnienia będą aktualne, a przy tym postawione politycznie w sposób zdecydowany i zasadniczy, wywoła to wśród członków partii duże zainteresowanie zebraniem i przebieg zebrania będzie niewątpliwie aktywny. Liczne przykłady z praktyki podstawowych organizacji partyjnych świadczą jak wielkie znaczenie dla wychowania członków partii i podniesienia ich aktywności posiada omawianie żywotnych zagadnień na zebraniach.

W obecnych warunkach, gdy naród radziecki urzeczywistnia pod przewodnictwem partii bolszewickiej historyczne zadanie stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu, decydującego znaczenia nabiera sprawa komunistycznego wychowania mas pracujących. W latach powojennych partia wysunęła ze szczególną ostrością zagadnienia pracy ideologicznej, wychowania ideowego i politycznego

członków partii oraz podniesienia świadomości socjalistycznej mas pracujących w mieście i na wsi. Rzecz naturalna, że walka o wykonanie tych zadań znajduje swe odbicie w treści zebrań partyjnych.

W związku ze wzmożeniem zainteresowania organizacji partyjnych sprawą kształcenia politycznego swoich członków, na zebraniach partyjnych systematycznie omawiane są zagadnienia pracy propagandowej. Zadania organizacji partyjnych w dziedzinie podnoszenia poziomu ideowo-politycznego ich członków, referaty kierowników szkół politycznych, kół studiujących historię WKP(b), seminariów dla aktywu partyjno-gospodarczego i wieczorowych szkół partyjnych, samodzielne studiowanie przez członków partii dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, omawianie tych i podobnych zagadnień na zebraniach partyjnych — oto co przyczynia się do usprawnienia organizacji szkolenia partyjnego oraz do podniesienia jakości nauki. Przy okazji zakończenia kursów, szkół lub kółek należy zawsze dokonać na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych oceny wyników, jakie dała w ciągu roku szkolnego sieć szkolenia partyjnego i zaprojektować środki zmierzające do dalszego usprawnienia pracy propagandowej.

Wyjątkowo duże znaczenie dla wychowania radzieckiej młodzieży studiującej i inteligencji naukowo-technicznej miało przeprowadzenie na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych w wyższych zakładach naukowych i instytucjach naukowo-badawczych dyskusji nad wynikami sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Wł. Lenina. Sesja ta zadała, jak wiadomo, druzgocący cios idealistycznym i reakcyjnym teoriom biologicznym weismanizmu i morganizmu i wysunęła na czoło teorię miczurinowską. Niezmiernie doniosłą rolę odegrało również to, że na zebraniach partyjnych przedyskutowano artykuły prasy partyjnej na temat walki z kosmopolityzmem w literaturze, krytyce, sztuce i nauce. Na zebraniach partyjnych w wielu zakładach naukowych przedyskutowano ostatnio także zagadnienie oblicza moralnego radzieckich specjalistów, zagadnienie wychowania ideowo-politycznego młodzieży studiującej oraz zagadnienie pracy ideologicznej wśród profesury.

Aby móc skutecznie kierować pracą ideologiczną i komunistycznym wychowaniem mas pracujących, organizacje partyjne, powinny wzmóc szkolenie marksistowsko-leninowskie swoich kadr, powinny się starać, jak to nakazuje statut WKP(b), ażeby wszyscy członkowie partii pracowali nad podnoszeniem swojego uświadomienia, nad przyswojeniem sobie zasad marksizmu-leninizmu. Trzeba częściej stawiać na zebraniach partyjnych zagadnienia ideologiczne i wychowywać członków partii w duchu bolszewickiej partyjności oraz bezkompromisowości w stosunku do wszelkich przejawów obcej, burżuazyjnej ideologii.

Porządek dzienny na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach przemysłowych obejmuje w dużym stopniu zagadnienia produkcyjne, a przede wszystkim zagadnienia

dotyczące wykonania planów gospodarczych i zadań stawianych przez państwo, opanowania nowych zdobyczy techniki, podniesienia wydajności pracy, przyśpieszenia obrotu środków obrotowych, oszczędnego zużywania surowców, paliwa, prądu elektrycznego itd. Przedmiotem dyskusji na zebraniach kołchozowych organizacji partyjnych są plany spółdzielni rolnych, problemy podniesienia urodzajności pól, rozwoju społecznej hodowli bydła, należytego przeprowadzenia siewu, zbioru plonów, akcji dostaw zbożowych itp. Bez omówienia i rozstrzygania najważniejszych problemów gospodarczo-politycznych nie może organizacja partyjna wywierać skutecznego wpływu na pracę przedsiębiorstwa, kołchozu, sowchozu czy też stacji maszynowo-traktorowej, nie może mobilizować członków partii, wszystkich robotników i kołchoźników do spełnienia zadań stojących przed przedsiębiorstwem, kołchozem lub sowchozem. Na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych w instytucjach radzieckich omawiana bywa niejednokrotnie sprawa sposobu załatwiania interesantów, rozpatrywania zażaleń i podań ludzi pracy, kontroli wykonania dyrektyw rządu, rozstrząsa się konkretne objawy biurokracji i przewlekania spraw itd. W ten sposób uwaga członków partii, pracujących w danej instytucji, skupia się na najważniejszej i podstawowej rzeczy — na ulepszaniu pracy aparatu, na sumiennym traktowaniu potrzeb ludzi pracy.

Nie wolno jednak podstawowym organizacjom partyjnym zamykać się w kręgu zagadnień związanych wyłącznie z pracą danego przedsiębiorstwa, kołchozu lub urzędu. Każda podstawowa organizacja, jako część powiatowej lub miejskiej organizacji partyjnej, powinna żyć nie tylko swoimi lokalnymi sprawami, ale również sprawami ogólno-partyjnymi. Na rejonowych konferencjach partyjnych, na plenarnych zebraniach i posiedzeniach egzekutywy, komitetu powiatowego, na zebraniach aktywu — bywają omawiane i rozstrzygane najrozmaitsze zagadnienia, dotyczące życia i pracy całej powiatowej lub miejskiej organizacji partyjnej. Obowiązkiem podstawowych organizacji partyjnych i wszystkich członków partii jest orientowanie się w zadaniach, w obliczu których stoi powiat jako całość, oraz branie czynnego udziału w realizacji uchwał partyjnych; w tym celu należy poddać członkom partii pod dyskusję wyniki powiatowych konferencji partyjnych i zebrań aktywu partyjnego, uchwały plenarnych posiedzeń komitetu powiatowego WKP(b), najważniejsze uchwały egzekutywy komitetu powiatowego itd. Komitet powiatowy względnie miejski powinien udzielać sekretarzom podstawowych organizacji partyjnych pomocy przy układaniu porządku dziennego i przeprowadzaniu zebrań partyjnych. Nie należy jednak, jak to nieraz bywa, krępować inicjatywy sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, nie należy określać z góry porządku dziennego zebrania bez uwzględnienia specyfiki danego przedsiębiorstwa, kołchozu czy urzędu.

Niezależnie od tego, gdzie się znajduje podstawowa organizacja partyjna — w przedsiębiorstwie, kołchozie czy ośrodku maszynowo-traktorowym, w sowchozie, czy zakładzie naukowym — wszędzie powinna ona żyć sprawami partii i państwa radzieckiego. Jednym z zadań podstawowej organizacji partyjnej jest — jak powiada statut WKP(b) — aktywne uczestniczenie w życiu gospodarczym i politycznym kraju. Do tego właśnie celu zmierza omawianie uchwał partii i rządu na zebraniach partyjnych. Podstawowa organizacja partyjna projektuje, co należy uczynić w celu praktycznego wprowadzenia w życie dyrektyw partii, jak można najlepiej zmobilizować członków partii i wszystkich pracujących do wykonania tych dyrektyw.

Wysoki poziom zebrań partyjnych, rzeczowe omawianie wysuniętych zagadnień, czynny udział członków partii w podejmowaniu decyzji — zależą od tego, jak przygotowano zebranie. Partia podkreślała niejednokrotnie konieczność poświęcenia jak najbaczniejszej uwagi tej sprawie. W uchwale z dnia 7 sierpnia 1932 r. polecił KC WKP(b) „wszystkim komitetom miejskim, komitetom powiatowym i kołom partyjnym, aby starannie organizowały całą pracę przygotowawczą do zebrań partyjnych (zawiadamianie, frekwencję, jakość referatów, porządek dzienny itd.), i zapewniły rozwój samokrytyki bolszewickiej, demokracji wewnątrz-partyjnej oraz systematycznej kontroli wykonania powziętych uchwał". Duże znaczenie ma należyte przygotowanie referatu, którego treść decyduje w znacznej mierze o charakterze dyskusji, poziomie krytyki i aktywności członków partii. Prelegentowi nie wolno ograniczać się do przedstawienia faktów, przykładów i wydarzeń — powinien je krytycznie zanalizować i wyciągnąć określone wnioski polityczne.

Wiele organizacji partyjnych wciąga swój aktyw do udziału w uprzednim przestudiowaniu zagadnień, które zamierza się omówić na zebraniu. Jakie to daje wyniki, można się przekonać na przykładzie organizacji partyjnej moskiewskiej fabryki „Budowniczy maszyn" („Maszynostroitiel"). Przed dyskusją nad rezultatami całorocznej pracy przedsiębiorstwa, poleciła egzekutywa organizacji grupie swoich członków — inżynierom, stachanowcom i funkcjonariuszom partyjnym — aby przestudiowali możliwości produkcyjne poszczególnych oddziałów i zaznajomili się ze stanem pracy masowo-politycznej, z doświadczeniami współzawodnictwa socjalistycznego itd. Przez blisko dwa tygodnie pracowała ta grupa w oddziałach fabryki. Wykryła wiele niewykorzystanych rezerw, ujawniła poważne niedociągnięcia, zebrała wiele cennych projektów ulepszania produkcji. Opierając się na zebranych w ten sposób materiałach, potrafił prelegent we właściwy sposób skierować uwagę członków partii na kluczowe zagadnienia pracy partyjnej i gospodarczej na terenie przedsiębiorstwa. Po żywej dyskusji nad referatem, zebranie powzięło uchwałę, w której wskazano konkretne środki mające na celu podniesienie wydajności pracy, obniżenie kosztów własnych produk-

cji itd. Postanowiono wprowadzić kontrolę wykonania zarządzeń organizacyjno-technicznych, zwołać konferencję racjonalizatorów i wynalazców, stworzyć nowe szkoły stachanowskie, sprawdzać co miesiąc jak się przedstawia wykonanie planu przez poszczególne brygady i na poszczególnych odcinkach pracy, wzmocnić rolę członków partii we współzawodnictwie socjalistycznym.

Wszystko to świadczy, że wciąganie aktywu do pracy nad przygotowaniem zagadnień wysuwanych i omawianych na zebraniach partyjnych jest całkowicie słuszne: dyskusja na zebraniu nad przygotowanymi w ten sposób zagadnieniami jest żywsza, ujawnia wiele nie zauważonych dotąd braków, wywołuje więcej rzeczowych wniosków itd.

Zebrania partyjne stanowią trybunę krytyki i samokrytyki. Obowiązkiem każdego kierownika partyjnego jest przyczynić się ze wszech miar do rozwoju krytyki i samokrytyki. Powinien on dążyć do tego, aby członkowie partii śmiało ujawniali na zebraniu niedociągnięcia, aby krytykowali bez względu na osoby, których to dotyczy, aby krytyka przyczyniała się do usprawnienia pracy. Wiele zależy tu od prelegenta: wiadomo, że zdecydowany referat krytyczny, który stawia zagadnienie w sposób zasadniczy, po partyjnemu, nie usiłując tuszować niedociągnięć, lecz zdecydowanie je ujawnia, wskazując konkretnych winowajców — taki referat wywoła też ostrą dyskusję krytyczną. Wiele zależy od tego, czy kierownicy organizacji partyjnych potrafią podtrzymać rzeczowe wystąpienie, ośmielić członków partii zabierających po raz pierwszy głos na zebraniu i uwypuklić istotne i cenne momenty, które zawarte są w przemówieniach tych towarzyszy. Zdarza się nieraz, że na każdym kolejnym zebraniu występują jedni i ci sami ludzie, będący czymś w rodzaju „etatowych mówców". Sekretarz organizacji partyjnej powinien się postarać, aby coraz większa liczba członków partii, szczególnie niedawno przyjętych w szeregi WKP(b) wciągała się do aktywnego omawiania spraw na zebraniach, aby krytykowali braki i wysuwali wnioski.

Lecz zdarza się często, że krytyka i samokrytyka na zebraniach partyjnych jest słaba. Co więcej, bywa i tak, kiedy poszczególni działacze partyjni lub gospodarczy usiłują stępić ostrze krytyki, odstręczając przemawiających wykrzyknikami w rodzaju „opowiedzcie lepiej o swojej własnej pracy", „a co wy sami zrobiliście?" itd. Wszelkie próby ograniczania i ucinania krytyki, próby naruszania prawa członka partii — powinny się spotykać ze zdecydowaną odprawą. Krytyka i samokrytyka bolszewicka — to najlepsza metoda wykrywania braków i wychowywania członków partii w duchu ideowości i bolszewickiej bezkompromisowości.

Tow. Stalin zaznaczał, że zwiększanie aktywności mas partyjnych polega na „poddawaniu im pod dyskusję wszelkich interesujących je zagadnień — o ile zagadnienia te nadają się do jawnego dyskutowania — przy równoczesnym zapewnieniu możności swobodnego krytykowania wszystkich i wszelkich propozycji władz partyjnych. Al-

bowiem tą tylko drogą można będzie przekształcić dyscyplinę partyjną, w prawdziwie świadomą, prawdziwie żelazną dyscyplinę. Albowiem tą tylko drogą można będzie podnieść na wyższy poziom doświadczenia polityczne, gospodarcze i kulturalne mas partyjnych, w ten tylko sposób można będzie przygotować niezbędne warunki do tego, aby masy partyjne wysuwały krok za krokiem od dołu nowych aktywnych działaczy, nowych kierowników" (Dzieła, t. V. str. 363).

* * *

W wyniku przedyskutowania danego zagadnienia na zebraniu partyjnym, podejmują członkowie partii uchwałę, która jest obowiązująca zarówno dla całej organizacji partyjnej, jak i dla każdego jej członka. Podstawowa organizacja partyjna, której zadanie polega na bezpośrednim wprowadzaniu w życie dyrektyw partyjnych, nie powinna powtarzać tych dyrektyw w formie ogólnikowej. Powinna je konkretyzować stosownie do szczególnych warunków swojej pracy, poto aby zapewnić ich możliwie najpełniejszą i najlepszą realizację praktyczną. Dlatego też uchwała powinna być konkretna; powinna jasno określać, co i jak należy zrobić, powinna ustalać terminy wykonania zamierzonych czynności i wskazywać osoby, które ponoszą za to odpowiedzialność.

Nie zawsze jednak bywa to przestrzegane. Czasami uchwały podejmowane przez zebrania partyjne dublują po prostu polecenia kierowniczych instancji gospodarczych albo też mają charakter ogólnikowy, niekonkretny. Tego rodzaju uchwały nie wysuwają wobec organizacji partyjnej konkretnych zadań i nie mobilizują członków partii do ich praktycznej realizacji. Sprawdzenie wykonania takiej ogólnikowej uchwały jest rzeczą bardzo trudną i najczęściej pozostaje ona na papierze.

Co innego, gdy uchwała wymienia konkretne zadania i ustala terminy ich wykonania. Np. organizacja partyjna moskiewskiej fabryki „Kompresor" przedyskutowała problem strat w procesie produkcji oraz zagadnienie rezerw podniesienia wydajności pracy. Dzięki poważnemu przygotowaniu, starannemu uprzedniemu przestudiowaniu problemu i wszechstronnemu omówieniu go na zebraniu, powzięto uchwałę, która zwróciła uwagę kierownictwa administracyjnego i organizacji partyjnej na zasadnicze problemy walki ze stratami w toku produkcji i podniesienia wydajności pracy. Komitetowi partyjnemu i oddziałowym organizacjom partyjnym zebranie poleciło rozwinąć pracę masowo-polityczną, wskazało im tematy pogadanek z robotnikami i personelem inżynieryjno-technicznym. Wykonanie poszczególnych zamierzeń polecono określonym osobom, przy czym ustalono ściśle oznaczone terminy. W ten sposób stworzono możliwość kontroli wykonania przyjętej uchwały.

Ogólnikowe, niekonkretne uchwały, podejmowane czasem na zebraniach partyjnych—to wynik nie tylko nienależytego zrozumienia

roli zebrania partyjnego, ale i wynik niedostatecznego przygotowania zebrania. Często wygląda to w następujący sposób: wyznacza się zawczasu prelegenta, zawiadamia się członków partii, ale o uchwale, która ma być powzięta i która powinna mobilizować partyjników i całą organizację do wykonania konkretnych zadań — zapomina się; uchwały przygotowuje się naprędce, wiele cennych, rzeczowych projektów wysuwanych w toku przygotowań do zebrania i w toku samego zebrania wypada z pola widzenia. Projekt uchwały zebrania można ułożyć albo przed zebraniem, albo na samym zebraniu — zależy to w znacznej mierze od charakteru omawianego zagadnienia. W obu wypadkach jednak należy się postarać o staranne przygotowanie uchwały, biorąc pod uwagę wnioski wysunięte przez członków partii w dyskusji nad referatem.

Cała działalność praktyczna organizacji partyjnej winna zmierzać do tego, aby uchwały zebrania były wprowadzane w życie, aby słowa nie odbiegały od czynów. Wymaga to dużej pracy organizatorskiej ze strony egzekutywy, sekretarza organizacji partyjnej i wszystkich członków partii. Najważniejszą rzeczą jest — jak wynika z doświadczenia — podjęcie pracy wśród mas, stworzenie stałej, starannej kontroli ze strony egzekutywy nad wykonaniem każdego zamierzenia, uchwalonego przez zebranie partyjne.

Jako przykład przytoczymy tu metodę pracy organizacji partyjnej w zakładach im. Żdanowa w Leningradzie. Sprawując kontrolę nad działalnością administracji przedsiębiorstwa, organizacja partyjna skupiła swą uwagę na tego rodzaju ważnych zagadnieniach, jak np. zastosowanie nowych zdobyczy techniki i technologii oraz walka o rentowność. Po rozważeniu tych zagadnień, ogólnofabryczne zebranie partyjne nakreśliło konkretny program pracy organizacji partyjnej. Celem wzmocnienia kierowniczej roli członków partii na kluczowych odcinkach pracy, stworzono oddziałowe organizacje partyjne w biurach technologicznym i konstruktorskim. Komitet partyjny zwołał naradę aktywu partyjnego i gospodarczego z referatem pt. „Socjalistyczny system gospodarczy i prawa jego rozwoju", rozpatrzył na swoim posiedzeniu sprawę działalności finansowej przedsiębiorstwa. Z kierownikami oddziałów i innymi pracownikami przeprowadzono pogadanki na tematy „Co to jest zasada rozrachunku gospodarczego?", „Wskaźniki techniczno-gospodarcze", „Koszty produkcji". Do programu seminarium dla agitatorów włączono pogadanki: „Oszczędność i walka z marnotrawstwem w zakładach produkcyjnych", „Co oznacza jeden procent wybrakowanej produkcji?", „Wprowadzenie średniej i małej mechanizacji". Do czynnej pracy nad wykonaniem powziętych uchwał wciągnięto oddziałowe organizacje partyjne i zespoły partyjne. Na oddziałowych zebraniach partyjnych roztrząsano między innymi zagadnienia takie jak walka o jakość produkcji, przestawienie oddziału na przyspieszone metody pracy, wprowadzenie zasady rozrachunku gospodarczego itd. Uporczy-

wa walka ogółu członków partii o wprowadzenie nowych zdobyczy techniki i o rentowność — dała pomyślne wyniki.

Jedną z ważnych form kontroli członków partii nad pracą egzekutywy w dziedzinie wykonywania powziętych uchwał są sprawozdania i informacje egzekutywy na zebraniach partyjnych. Na przykład w wielu organizacjach partyjnych wprowadzono następujący zwyczaj: przed przystąpieniem do omówienia spraw objętych porządkiem dnia, sekretarz organizacji partyjnej referuje zebranym, co zrobiono w kierunku wykonania uchwał powziętych na poprzednim zebraniu. Członkowie partii są w ten sposób zawsze zorientowani, jak się przedstawia wykonanie powziętych uchwał; mogą zawsze zapytać egzekutywę, dlaczego nie wykonano tego czy innego projektu, dlaczego nie wprowadzono w życie tego czy innego zamierzenia. Tego rodzaju praktyka wzmaga zarówno u egzekutywy, jak i u wszystkich członków partii poczucie odpowiedzialności za wykonanie powziętych uchwał.

Jedną z najważniejszych rzeczy, jakich wymaga się od podstawowych organizacji partyjnych, jest regularne zwoływanie zebrań partyjnych, a nie od wypadku do wypadku. Lecz regularne zwoływanie zebrań nie oznacza, że należy je odbywać zawsze w tych samych dniach miesiąca. Niesłusznym byłoby np. wyznaczenie jednego wspólnego dnia zebrań partyjnych dla wszystkich podstawowych organizacji na terenie całego miasta lub powiatu, jak to niestety bywa gdzieniegdzie. Bo przecież sytuacja i warunki pracy podstawowych organizacji partyjnych nie są wszędzie takie same. Ustalając terminy zwoływania zebrań, organizacja partyjna powinna się kierować dobrem sprawy, wymaganiami życia oraz tym, że członkowie partii muszą mieć możność przedyskutowania wszystkich ważniejszych problemów.

Zdarza się jednak, że podstawowe organizacje partyjne, szczególnie w wielkich przedsiębiorstwach, odbywają zebrania w sposób nieregularny. Oczywiście, przeprowadzenie ogólnego zebrania partyjnego w wielkim zakładzie pracy wymaga poważnego przygotowania. Trzeba dobrać takie zagadnienia, które by były aktualne nie dla jednego oddziału, lecz dla całej fabryki. Ale też znaczenie ogólno-fabrycznych zebrań partyjnych jest duże: nie tylko wzmacniają one wzajemną więź łączącą partyjników z całego zakładu pracy; nie tylko wzbogacają ich w praktyczne doświadczenie, ale również uczą każdego członka partii dostrzegać związek między wykonywaną przezeń pracą a ogólnymi zadaniami, stojącymi przed całym przedsiębiorstwem. Ogólnofabryczne zebrania partyjne odgrywają poważną rolę w realizowaniu systematycznej kontroli ze strony członków partii nad działalnością komitetu i egzekutywy partyjnej.

W uchwale z r. 1946 „O pracy komitetów partyjnych w Iwanowskim kombinacie włókienniczym, Głuchowskim kombinacie bawełnianym i Taszkienckim kombinacie włókienniczym" uznał KC WKP(b) za niesłuszne to, „że komitety partyjne będące kierowni-

czymi organami podstawowych organizacji partyjnych całego kombinatu, nie spełniają swoich funkcji, nie zwołują ogólnych zebrań partyjnych całego kombinatu, nie składają sprawozdań przed członkami partii, nie informują ich o swojej pracy i wymykają się spod kontroli członków partii, wskutek czego zatraca się łączność komitetów partyjnych z członkami i kandydatami na członków partii, niknie krytyka i samokrytyka, słabnie praca wewnątrz-partyjna". KC WKP(b) polecił komitetom partyjnym by „usunęły te poważne niedomagania w pracy i przeprowadzały regularnie zebrania partyjne całych kombinatów, poddając na tych zebraniach pod dyskusję sprawozdania komitetów partyjnych, zagadnienia życia wewnątrzpartyjnego i pracy kombinatów".

Zebrania partyjne mogą być zamknięte — i wówczas są na nich obecni tylko członkowie i kandydaci do partii, będący na liście danej organizacji podstawowej — lub otwarte, na których mogą być obecni również bezpartyjni. Czy zebranie ma być zamknięte, czy otwarte — decyduje w każdym konkretnym wypadku egzekutywa partyjna lub sekretarz, kierując się przede wszystkim charakterem zagadnień umieszczonych na porządku dziennym, warunkami w jakich pracuje organizacja partyjna oraz celami i zadaniami, jakie ma spełnić dane zebranie partyjne. Obok zebrań zamkniętych powinny odbywać się w określonych odstępach czasu otwarte zebrania partyjne; jest rzeczą bardzo ważną, by na takich zebraniach był obecny aktyw bezpartyjny. Otwarte zebrania partyjne odgrywają dużą rolę: skupiają aktyw bezpartyjny wokół organizacji partyjnej, wychowują go pod względem politycznym i mobilizują do wykonania zadań wysuniętych przez partię i rząd.

Niezależnie od tego, czy zebranie jest zamknięte czy też otwarte, powinno ono przebiegać w sposób zorganizowany i rzeczowy, na wysokim poziomie ideowym, w warunkach szeroko rozwiniętej krytyki i samokrytyki.

Dyskusję wokół każdej sprawy należy zorganizować w taki sposób, aby wychowywała ona członków partii w duchu partyjności i bezkompromisowości bolszewickiej, aby ich uczyła dostrzegać organiczny związek zachodzący między zagadnieniami praktycznymi, a polityką i uchwałami naszej partii. Warto w związku z tym przypomnieć rady, jakich udzielił swego czasu Kalinin na naradzie sekretarzy organizacji partyjnych miasta Moskwy:

„Opowiadał tu jeden towarzysz, jak to na zebraniu ganiono młodych komunistów, że nieregularnie opłacają składki. Jest to rzekomo czysto praktyczne zagadnienie. Oczywiście, można po prostu zwymyślać ludzi, wykazać im, że są niezdyscyplinowanymi, złymi członkami partii itp. Lecz zagadnienie to można również postawić w sposób zasadniczy. Powiedzieć ludziom: „Sami rozumiecie, że gdyby odroczono składki partyjne na miesiąc lub dwa, dla partii nie miałoby to istotnego znaczenia, jej zasoby pieniężne nie ucierpiałyby na tym. Nasza partia nie jest dziś biedna. I nie dlatego też mówimy z wami o tej

sprawie, że z powodu waszego opóźnienia nie mogliśmy złożyć w terminie naszego sprawozdania partyjnego. Nie o to chodzi. Chodzi natomiast o to, że jeśli nie płacicie na czas składek partyjnych, oznacza to, że nie myślicie o partii i że niedbale odnosicie się do obowiązków partyjnych. Kto zaś odnosi się w taki sposób do obowiązków partyjnych — i to jeszcze do tak prostych i ściśle organizacyjnych obowiązków, jak płacenie składek partyjnych — temu, widocznie, partia nie leży na sercu. Bo przecież dla kogoś kto myśli o partii, zapłacenie składek to przyjemność, ponieważ przez to nawiązuje on jak gdyby więź materialną z partią, niejako styka się z nią... Jeśli tak podejdziemy do sprawy, wówczas zwyczajne zagadnienie składek partyjnych przekształca się w politykę.

Przy takim ujęciu sprawy na zebraniu, natychmiast znajdą się mówcy, którzy poczną wam przytaczać wszelakie przykłady i — być może nawet — poczną zaprzeczać, twierdząc, że nie jest to znów aż tak ważne, że można umrzeć za partię, a o zapłaceniu składek zapomnieć itd. I tak rozwinie się u was zasadnicza dyskusja".

* * *

Organizacje partyjne stoją w obliczu olbrzymich zadań w związku z wykonaniem powojennego planu pięcioletniego. Zebraniom partyjnym przypada wielka rola w dziele mobilizacji członków partii do rozwiązania tych zadań.

Zebranie partyjne odgrywa ogromnie doniosłą rolę w życiu podstawowej organizacji partyjnej. Zebranie partyjne — o ile miało rzeczowy, aktywny przebieg — podnosi ideowy poziom życia w szeregach organizacji, przyczynia się do jeszcze większego zespolenia członków partii w walce o wykonanie zadań gospodarczo-politycznych. Organizacje partyjne powinny wszelkimi sposobami ulepszyć przygotowanie i przeprowadzenie zebrań partyjnych oraz podnosić ich rolę jako najwyższego organu organizacji podstawowej, jako szkoły bolszewickiego wychowania członków partii.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

V. J. Jerome

Oportunizm w amerykańskim ruchu robotniczym i zadania partii komunistycznej

I

Z ubocznego miejsca, jakie dotąd zajmowała działalność polityczna w amerykańskim ruchu zawodowym, przesunęła się ona ostatnio ku centrum zainteresowań tego ruchu.

Po skupieniu uwagi na sprawach politycznych, które ujawniło się szczególnie na niedawnych zjazdach AFL i CIO w ich reakcyjnych po większej części uchwałach, powinno nam przypomnieć się powiedzenie Lenina: „Bywa polityka i polityka".

Lenin użył tego powiedzenia w swej polemice przeciwko zwolennikom „ekonomizmu", tzn. oportunistom, którzy usiłowali ograniczyć działalność robotników rosyjskich jedynie do walki ekonomicznej, negowali samodzielną rolę polityczną klasy robotniczej i pomniejszali znaczenie świadomości oraz rolę partii jako awangardy (koncepcja „żywiołowości"). Słowa Lenina, napisane blisko pół wieku temu, nabierają specjalnego znaczenia w związku z narastającą w ostatnich latach w amerykańskim ruchu robotniczym tendencją do bezpośredniego udziału w sprawach politycznych.

Polemizując z tymi, którzy uważali, że termin „ekonomizm" nie stosuje się do rosyjskich związków zawodowych ze względu na rosnące zainteresowanie tych ostatnich działalnością polityczną, Lenin podkreślał, że „bardzo często walka ekonomiczna robotników bywa związana (chociaż bynajmniej nie nierozerwalnie) z polityką burżuazyjną, klerykalną

itp."...[1] Pojęcie ekonomizmu — uczył Lenin — obejmuje nie tylko odsuwanie się robotników od działalności politycznej, ale również ich wciąganie do takiej akcji politycznej, która utrzymuje klasę robotniczą w uległości wobec ideologii i polityki burżuazyjnej.

Burżuazja zmierzała zawsze przy pomocy różnych środków do utrwalenia zależności politycznej klasy robotniczej. Lecz sam atak frontalny ideologii burżuazyjnej, wraz z różnymi formami nacisku gospodarczego i politycznego, nie mógł doprowadzić do tego celu. W obliczu rosnącej siły politycznej i politycznego rozbudzenia świata pracy klasa kapitalistyczna zmuszona jest działać za pośrednictwem swych reformistycznych, socjaldemokratycznych sprzymierzeńców wewnątrz ruchu robotniczego. Twierdzenie Lenina, że bez poparcia reakcyjnych socjaldemokratów wewnątrz klasy robotniczej burżuazja międzynarodowa nie byłaby absolutnie w stanie utrzymać się przy władzy — jest dziś równie aktualne jak w chwili, gdy zostało napisane (1921).

O ile jednak w przeszłości Wall-Street usiłowała przez swoich agentów w ruchu robotniczym pozyskać robotników dla **poparcia** programu reakcji, o tyle dziś dokonuje ona ogromnego wysiłku, by uczynić ze zorganizowanego świata pracy **podstawowe narzędzie** swojej imperialistycznej polityki.

Taki jest sens przemówienia W. Averella Harrimana na ostatnim zjeździe AFL[2]. Jako specjalny przedstawiciel prezydenta dla spraw planu Marshalla Harriman nakłaniał robotników amerykańskich, a raczej ich fałszywych przywódców, do odegrania kluczowej roli w dziele narzucenia planu Marshalla Europie. Taki jest również sens przemówienia sędziego Sądu Najwyższego, Williama O. Douglasa, na niedawnym zjeździe CIO[3], w którym to przemówieniu proponował amerykańskiemu światu pracy, by wziął na siebie rolę „misjonarza amerykańskiego stylu życia". Douglas powiedział: „Świat pracy stoi dziś w centrum świata naładowanego strachem i zajmuje kluczową pozycję strategiczną w sprawach międzynarodowych". Dlatego też amerykański świat pracy „nie może sobie po-

---

1) Lenin — Dzieła, wyd. dwutomowe, t. I str. 206.

2) **Amerykańska Federacja Pracy (AFL)** — Federacja Związków Zawodowych w USA założona w r. 1886 przez Gompersa. Reakcyjne kierownictwo AFL w osobie Greena i Dubińskiego związane z przedstawicielami kapitału monopolistycznego odgrywa w istocie rolę agentury burżuazji w ruchu robotniczym. Ostatnio kierownictwo AFL prowadzi ostrą nagonkę przeciwko Światowej Federacji Związków Zawodowych. **(Red.)**

3) **Kongres Związków Przemysłowych (CIO)** — powstał w wyniku utworzenia się lewicowej opozycji na zjeździe AFL w 1935 r. CIO wypowiedziała się za koniecznością zreorganizowania AFL przez tworzenie Związków Zawodowych obejmujących robotników danej gałęzi przemysłu i przekształcania związków w organizacje masowe. CIO wbrew stanowisku elementów lewicowych odgrywała postępową rolę w amerykańskim ruchu zawodowym, później jednak kierownictwo CIO coraz bardziej staczało się ku oportunizmowi. W roku ubiegłym kierownictwo Kongresu, z Filipem Murray'em na czele wyraziło poparcie dla planu Marshalla, zajęło wrogie stanowisko wobec Światowej Federacji Związków Zawodowych, występując wraz z brytyjskimi i holenderskimi Związkami z Federacji. **(Red.)**

zwolić na luksus całkowitego zajęcia się tradycyjną działalnością związków zawodowych". Musi on stać się „czynnym uczestnikiem spraw międzynarodowych". Douglas oświadczył bez ogródek: „Świat pracy szczególnie się nadaje do przerzucenia pomostu nad przepaścią, jaka się wytworzyła między Stanami Zjednoczonymi a Europą. Rodzi się nowa Europa... Europejczycy są ogromnie podejrzliwi wobec każdego, kto może być zakonspirowanym agentem zaborczych planów... Obawiają się tak często wspominanego przez propagandę radziecką niebezpieczeństwa imperializmu amerykańskiego, który mógłby rozciągnąć swe panowanie na Europę... Wskutek tego szczególnej doniosłości nabiera fakt, że amerykański świat pracy cieszy się zaufaniem Europy zachodniej. Drzwi zamknięte przed wszystkimi innymi otworzą się na jego pukanie. Słowa pochodzące od amerykańskiego świata pracy mogą liczyć na szybkie i łatwe przyjęcie".

W ten sposób więc Douglas wezwał świat pracy do pomocy w ukrywaniu żelaznych łańcuchów niewoli imperialistycznej i przedstawieniu ich jako srebrnej nici życzliwego braterstwa.

W dalszym ciągu Douglas powiedział, że podczas gdy rozwijała się w Europie koncepcja „społeczeństwa klasowego" — to Amerykanom idea klasy jest obca... „Przeznaczeniem człowieka jest u nas nie klasa, lecz szansa życiowa". Dlatego też amerykański świat pracy ma możność niesienia Europie wielkiego posłannictwa, „że nie potrzebuje ona być ofiarą koncepcji społeczeństwa klasowego... Amerykański świat pracy może szerzyć wiarę w drogę amerykańską, która zbuduje społeczeństwo bezklasowe bez wyzysku jakiejkolwiek grupy".

Przewodniczący CIO Philip Murray wyprzedził sędziego Douglasa, oświadczając jeszcze w czerwcowym numerze „American Magazine": „Nie mamy klas w naszym kraju... Umowy zbiorowe nabrały charakteru raczej współpracy niż zmagania". Teraz, aprobując mowę Douglasa, zwrócił się do delegatów: „...nigdy w życiu nie słyszałem ciekawszego naświetlenia politycznego..."

Lecz równocześnie w swoim sprawozdaniu gospodarczym zakomunikował Murray zgromadzonym:

„Płace realne spadają. Nagromadzone oszczędności topnieją. Zadłużenie konsumentów jest wyższe niż kiedykolwiek dotąd. Podczas gdy wielkie towarzystwa i bogacze nadal się bogacą nie zapracowanymi zyskami czerpanymi z inflacji, wzrost cen ograbia przytłaczającą większość rodzin amerykańskich ze środków dla konsumowania dóbr i usług, które muszą być wchłonięte w miarę wzrostu naszej produkcji narodowej. W tym też tkwi zalążek następnego kryzysu".

Kim są ci bogacze, którzy bogacą się nadal? Z kogo wyciskają te swoje nie zapracowane zyski? I kim są ci, których płace realne spadają? Kim jest wreszcie owa większość rodzin amerykańskich ograbianych przez wielkie towarzystwa?

Klasy? Precz z takimi wynalazkami! Jakże to mogą być klasy, jeśli nie mamy w ogóle klas w naszym kraju? Co za nieamerykańska, komu-

nistyczna odpowiedź, skoro przecież u nas przeznaczeniem człowieka nie jest klasa, lecz szansa życiowa!

W ten sposób więc, pomimo wszelkich wysiłków maskowania sprzeczności kapitalizmu i walki klasowej, oświadczenie Murraya zdradza podstawową sprzeczność, jaką widzimy dziś w amerykańskim ruchu robotniczym, sprzeczność wynikającą właśnie z rzeczywistości walki klasowej, którą Murray neguje: z jednej strony popieranie imperialistycznej polityki zagranicznej i kolaboracja klasowa wewnątrz kraju jako program zdradzieckich przywódców robotniczych; z drugiej strony — prawdziwe nastroje robotników: bojowe nastawienie w sprawach walki ekonomicznej oraz parcie w kierunku postępowej akcji politycznej.

Wzrost politycznego nastawienia amerykańskiego ruchu robotniczego, poczynając od okresu New Dealu, stanowi zerwanie z czystym tradeunionizmem. Jednakowoż dążenia świata pracy w kierunku niezależnej, klasowej działalności politycznej, które doznały poważnego rozwoju w związku ze stworzeniem koalicyjnej Partii Postępowej, są wciąż jeszcze hamowane przez oportunizm reformistyczny.

II

Chcąc zrozumieć przyczyny trwałości i obecnego górowania oportunizmu w amerykańskich związkach zawodowych, musimy zrozumieć jego korzenie społeczne. Lenin pisał: ...oportuniści obiektywnie stanowią część drobnej burżuazji i pewnych warstw klasy robotniczej, część przekupioną środkami płynącymi z imperialistycznych nadzwyczajnych zysków, przeistoczoną w psy łańcuchowe kapitalizmu, w rozkładowy czynnik ruchu robotniczego"[4]). A w polemice z kautskistami rosyjskimi, którzy próbowali ukryć wpływy oportunistyczne istniejące wśród klasy robotniczej, pisał Lenin, że oportuniści „...są obcy proletariatowi jako klasie... są sługami, agentami i przewodnikami wpływów burżuazji" i ostrzegał, że „dopóki ruch robotniczy nie uwolni się od nich, pozostanie burżuazyjnym ruchem robotniczym"[5].

W Stanach Zjednoczonych, gdzie socjaldemokracja z przyczyn historycznych nie stworzyła masowej partii politycznej, jej reakcyjną funkcję spełnia reformistyczna biurokracja związkowa, wśród której szereg kluczowych stanowisk zajmują socjaldemokraci. Lecz należy podkreślić jedno: w Europie tradycyjnym zadaniem socjaldemokracji było odwracanie masowej, socjalistycznej świadomości klasy robotniczej od realizacji socjalizmu; w Stanach Zjednoczonych tradycyjnym zadaniem reformistów jest opóźnianie dojrzewania świadomości klasowej przez hamowanie niezależnej akcji politycznej robotników.

Istnieją oczywiście zarówno obiektywne jak i subiektywne przyczyny szerzenia się oportunizmu w amerykańskim ruchu robotniczym. Mają one swe głębokie korzenie historyczne w nierównomierności rozwoju kapitalistycznego.

---

4) Lenin: Marks, Engels, marksizm, str. 2[illegible]

5) Tamże, str. 300.

Kapitalizm amerykański, wzrastający gwałtownie w wyjątkowo dogodnych warunkach wynikających z istnienia wielkich nie zagospodarowanych obszarów na zachodzie i bogatych zasobów naturalnych, wchłonął szereg kolejnych fal imigracji siły roboczej i rozwinął technikę przemysłową, umożliwiając przez to wysoki poziom płac i stwarzając arystokrację wykwalifikowanych robotników. Ten rozwój wycisnął swoje piętno ideologiczne na masach: wytworzyły się złudzenia co do „zachodu", taniej ziemi i płynności klas, złudzenia trwające nadal jako balast ideologiczny, także i po zniknięciu „wolnego zachodu"; wytworzyła się również tendencja do ponadklasowego idealizowania demokracji burżuazyjnej, tendencja ułatwiona przez dwupartyjny system polityczny klasy panującej. Częste przypływy imigracji, z wynikającą stąd płynnością stosunków społecznych, utrudniały proces ujednolicenia klasy robotniczej i przerywały ciągłość procesu uogólniania doświadczeń walki klasowej. I co również odegrało niemałą rolę — burżuazja zastosowała przewrotną politykę „dziel i rządź", podjudzając białych przeciwko Murzynom i rodowitych Amerykanów przeciwko imigrantom. Pogarda dla teorii cechująca pragmatyzm, tę panującą filozofię burżuazyjną, przeniknęła również do ruchu robotniczego. Te podstawowe czynniki utrzymują amerykańską klasę robotniczą w zacofaniu politycznym i są źródłem oportunizmu. Oportunizm został dodatkowo wzmocniony przez ideologię „100-procentowego amerykanizmu", będącą wyrazem buty narodowej, powstałej z chwilą, gdy kapitalizm amerykański stał się czołową potęgą imperialistyczną i — szczególnie po drugiej wojnie światowej — twierdzą reakcji światowej.

Gompersowska teoria związków zawodowych[6] doskonale odpowiadała wymogom amerykańskiego władztwa monopolów. Zapobiegała rozwojowi związków przemysłowych i organizowaniu się mas pracujących. Pod „bezpartyjnym" hasłem „nagradzaj przyjaciół i karaj wrogów" hamowała niezależną działalność polityczną świata pracy.

Z powodu braku zwartej partii robotniczej, która by posiadała silne oparcie w związkach zawodowych, potencjał polityczny wielkich historycznych walk strajkowych pozostał w dużej mierze niewykorzystany. Dążenia robotników do niezależnej akcji politycznej były kierowane na tory drobnomieszczańskich ruchów reformistycznych — takich jak np. greenbackizm[7] i inne projekty reformy pieniężnej, jak projekt „jedynego

---

[6]) **Gompers Samuel** (1850—1924) — jeden z czołowych reakcyjnych wodzów oportunistycznego trade-unionizmu, założyciel i przewodniczący Federacji Pracy. Gompers forsował teorię „neutralności" związków zawodowych tzn. nie mieszanie się do walki politycznej. Sens tej teorii sprowadzał się do hamowania walki rewolucyjnej i podporządkowania ruchu robotniczego kapitałowi monopolistycznemu. **(Red.)**

[7]) Partia **„Greenbackerów"** — drobnomieszczańska partia powstała w 1873 r. „Greenbackerzy" uważali, że osiągnięcie „sprawiedliwości społecznej" będzie możliwe drogą reformy systemu monetarnego, a przede wszystkim przez wycofanie z obiegu pieniędzy papierowych („Greenback" — „zielony grzbiet", od barwy odwrotnej strony banknotów dolarowych). Po kilku latach „greenbackerzy" przestali istnieć jako samodzielny czynnik polityczny, wlewając się stopniowo w szeregi starych partii. **(Red.)**

podatku"[8] itd., na tory ruchów populistycznych, które z natury rzeczy nie mogły zapewnić kierowniczej roli klasie robotniczej.

Mimo to jednak amerykański świat pracy okazywał w ciągu całej swojej historii pęd ku świadomości klasowej, wyrażający się w postaci ruchów zmierzających do samodzielnej, klasowej działalności politycznej. Ta wewnętrzna potrzeba znalazła swój najwyższy wyraz polityczny po pierwszej wojnie światowej — w utworzeniu Partii Komunistycznej.

Wielki kryzys gospodarczy wywołał masowe niezadowolenie z działalności obu partii kapitalistycznych i dodał nowego rozmachu samodzielnej działalności politycznej świata pracy. Żądanie stworzenia „Partii Pracy" znalazło swój wyraz w pięciu rezolucjach uchwalonych na zjeździe AFL w r. 1935. Ruch ten, kierowany przez Francis Gormana ze Związku Amerykańskich Robotników Przemysłu Włókienniczego, poparło 104 poważnych delegatów.

Wówczas to, w połowie lat trzydziestych, po wielkich strajkach, w których pracodawcy i rząd potraktowali robotników z całą brutalnością, świat pracy zrozumiał grożące mu niebezpieczeństwo hitleryzmu amerykańskiego. Silne dążenie do utworzenia Partii Farmersko-Robotniczej potęgowane było przez bojowe zmagania w kraju i przez falę antyfaszystowskich ruchów w Europie: zbrojne powstanie robotników austriackich, bohaterskie powstanie robotników w Asturii, rozwój jednolitego frontu hiszpańskiej klasy robotniczej oraz ogromne postępy Frontu Ludowego we Francji.

Toteż tradycyjny opór przywódców AFL przeciwko walkom politycznym został w znacznej mierze przełamany, jakkolwiek utrzymało się ich izolacjonistyczne nastawienie w sprawach polityki zagranicznej. Ci sami przywódcy, którzy nie tak dawno jeszcze zwalczali ubezpieczenia na wypadek bezrobocia jako „jałmużnę", musieli teraz dokonać radykalnego zwrotu i domagać się ustawodawczego uregulowania ubezpieczeń społecznych.

CIO, zrodzona z rewolty przeciwko dawnym przywódcom AFL, sprzeciwiającym się objęciu ruchem zawodowym nie zorganizowanych mas pracujących, już wcześnie ujawniła tendencję do zerwania z „bezpartyjną" polityką wyborczą Gompersa. Stworzenie przez CIO Bezpartyjnej Ligi Robotniczej (LNPL) jako swego skrzydła politycznego zapowiadało taką zmianę.

LNPL oznaczała zdecydowany krok naprzód w kierunku politycznej akcji klasy robotniczej. Jednakże od samego początku zdążała ona do podporządkowania świata pracy Rooseveltowi i przekształcała się stop-

---

[8]) **„Single tax"** — („jedyny podatek") — teoria utopijnego reformatora Henryka George'a (w drugiej połowie XIX wieku), utrzymującego że „trwale zaradzić na nędzę może tylko oddanie ziemi we wspólną własność". George uważał, że do tego celu należy dojść stopniowo za pomocą podwyższenia podatku gruntowego, tak by wreszcie podatek ten pochłaniał całą rentę; nominalnie istniałaby więc jeszcze prywatna własność ziemi, lecz renta przechodziłaby w całości do rąk państwa. George proponował zniesienie wszelkich podatków z wyjątkiem tego jedynego podatku. (Red.)

niowo w przyczepkę do machiny wyborczej Partii Demokratycznej. Faktu tego w niczym nie zmieniały wysuwane w czasie kampanii wyborczej 1936 r. zapewnienia LNPL, że popierając Roosevelta nie popiera ona Partii Demokratycznej. Zapewnienia te stanowiły jedynie potwierdzenie niechęci mas w stosunku do obu partii kapitalistycznych, a zarazem ich sympatii dla Partii Farmersko-Robotniczej.

W okresie swojego wysiłku wyborczego w r. 1936 LNPL nie potrafiła zorganizować samodzielnych sił robotniczych dla celów codziennej walki na froncie politycznym i ekonomicznym, ograniczając swoją walkę do samego aktu głosowania; nie potrafiła jednak zainicjować niezależnej, ogólnokrajowej partii koalicyjnej pod przewodnictwem klasy robotniczej. Wyrazem trwającej nadal zależności politycznej świata pracy od kapitału było w tym okresie również oficjalne stanowisko ruchu związkowego w sprawach polityki zagranicznej.

Świeżo tkwi w naszej pamięci uchwała kongresu AFL z r. 1936, odmawiająca pomocy ludowi hiszpańskiemu w walce z najeźdźcami faszystowskimi, jakkolwiek sympatie amerykańskiej klasy robotniczej i większości narodu były po stronie legalnego rządu hiszpańskiego. Kongres trwał w dotychczasowym izolacjonizmie, odmawiając nawet wstąpienia do reformistycznej Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych.

Ten katastrofalny kierunek utrzymywał się przez cały okres narastania polityki monachijskiej. Ruch robotniczy, któremu jego główne kierownictwo narzuciło niewolnicze trzymanie się „neutralności", nie poparł nawet rooseveltowskiego hasła „bojkotu agresora" i nie zdecydował się na podjęcie rozstrzygającej walki o bezpieczeństwo zbiorowe.

Odnosiło się to nie tylko do AFL, którego kongres w r. 1938 odrzucił Ustawę Pokojową O'Connella o „embargo przeciwko sprawcom wojny", ale w zasadzie również i do CIO, szczególnie jeśli chodzi o oficjalne uchwały w skali ogólnokrajowej. Pierwszym związkiem CIO, który zajął wyraźne stanowisko na rzecz solidarnej akcji międzynarodowej przeciwko państwom napastniczym, był Ogólnokrajowy Związek Marynarzy, na kongresie w r. 1937. Kongres zaś Związku Robotników Samochodowych zażądał z początkiem r. 1939 wprowadzenia zakazu eksportu do krajów agresorów faszystowskich. Lecz CIO i AFL zadowoliły się rezolucjami wzywającymi do bojkotu towarów japońskich i hitlerowskich i pomimo nieco bardziej „międzynarodowego" tonu w programie CIO żadna z obu federacji nie potrafiła wysunąć niedwuznacznego, skutecznego programu uzgodnionej akcji na rzecz pokoju. Co więcej, na skutek swojego oficjalnego stanowiska ruch robotniczy nie przeciwstawił się imperialistycznej „ustawie o neutralności", przyjętej podczas inwazji Mussoliniego do Abisynii; ustawa ta odmawiała pomocy napadniętym narodom i wychodziła pośrednio na korzyść agresorom.

Pomimo antymonachijskiej akcji bardziej postępowych odłamów ruchu związkowego, ruch ten jako całość nie walczył o samodzielną pozycję polityczną świata pracy w dziedzinie polityki zagranicznej.

Z tego wszystkiego wypływa jeden nieodparty wniosek. Zorganizowany świat pracy stale, poczynając od połowy lat trzydziestych, przekraczał

granice czystego trade-unionizmu i coraz bardziej angażował się w akcji na płaszczyźnie politycznej. Lecz działalność ta koncentrowała się głównie na pewnych projektach ustawodawczych i nie rozwinęła się w niezależną akcję polityczną klasy robotniczej, choćby nawet w akcję na niższym poziomie, nie wymagającym jeszcze uświadomienia klasowego.

W rzeczywistości świat pracy wiązał się coraz ściślej z administracją rooseveltowską, a tym samym z systemem dwupartyjnym. Korzyści, które ruch robotniczy osiągnął w wyniku walki i które wyraziły się w postępowych elementach New Dealu, były więc uzyskane kosztem opóźnienia własnej organizacji politycznej mas pracujących. Sytuacja wymagała — a zarazem istniały niezbędne do tego siły — by utworzyć trzecią partię, która, popierając Roosevelta w r. 1936, weszłaby w szranki jako bojowa partia polityczna, umiejąca zapewnić sobie samodzielność niezależnie od tego, czy istniejący rząd zgodzi się na pewne żądania ludu, czy też trzeba będzie szukać wyjścia w zaciętej walce. Lecz nurt sprzyjający utworzeniu trzeciej partii został rękami oportunistów wypchnięty ze swego historycznego łożyska i stał się dopływem wpadającym znowu do strumienia polityki burżuazyjnej.

Nauka z tego jest jasna. Ustępstwa wydarte klasie kapitalistycznej są nietrwałe i niepewne dopóty, dopóki energia polityczna ruchu robotniczego jest wprzągnięta do rydwanu kapitalizmu. A zatem — ustawę Wagnera z lat trzydziestych można z łatwością zastąpić ustawą Tafta — Hartleya z lat czterdziestych [9].

Wszelka dyskusja na temat subiektywnych czynników przyczyniających się do trwałości oportunizmu w naszym ruchu robotniczym wymaga samokrytycznego przestudiowania pracy naszej partii. W okresie New Dealu nie zawsze stosowaliśmy się do wielkiej wskazówki Lenina, że należy „wykorzystać te przebłyski świadomości politycznej, które zasiała w robotnikach walka ekonomiczna" [10].

Partia awangardowa powinna jak najusilniej budzić czujność ruchu robotniczego właśnie wtedy, gdy burżuazja jest dlań „łaskawa". Podczas gdy reformy służą reformistom do „ugłaskania" robotników i przywiązania ich do burżuazyjnych „dobrodziejów", to rewolucjoniści walczą o bez-

---

9) **Ustawa Wagnera** — przyjęta przez Kongres w 1935 r. zobowiązywała przemysłowców do zawierania umów zbiorowych ze związkami zawodowymi, dawała robotnikom prawo organizowania się w związkach zawodowych, gwarantowała prawo do strajku. Ustawa Wagnera stanowiła część składową postępowego ustawodawstwa realizowana w pierwszym okresie prezydenta Francklina Roosevelta. **(Red.)**

9a) **Ustawa Tafta-Hartleya**, antyrobotnicza ustawa przyjęta w r. 1947 przez Kongres USA i niszcząca faktycznie osiągnięcia robotników w ustawie Wagnera, anuluje zasadnicze prawa Związków Zawodowych przy przyjmowaniu robotników do pracy, przez co szeroko otwiera drzwi przed łamistrajkami. Ustawa ogranicza prawo zawierania umów zbiorowych, ogranicza prawo do strajku. W swoim programie przedwyborczym Truman obiecał unieważnienie ustawy Tafta-Hartleya i powrót do ustawy Wagnera. Obietnica ta jak dotąd pozostała na papierze. **(Red.)**

10) **Lenin: „Co robić", Dzieła, wyd. dwutomowe, t. I, str. 224.**

pośrednie zdobycze nie tylko by poprawić warunki życiowe robotników, lecz również by podnieść ufność we własne siły i proletariacką świadomość klasową — z myślą o rozleglejszych walkach i większych zdobyczach.

Jakkolwiek partia nasza usiłowała kroczyć drogą leninowską, to jednak było w jej polityce wiele objawów wleczenia się w ogonie reformistycznego ruchu robotniczego. Przejawiał się już w partii oportunizm prawicowy, który — nie zahamowany — utorował drogę rewizjonizmowi browderowskiemu [11]. Istniała u nas tendencja do jednostronnej oceny wzrostu siły organizacyjnej klasy robotniczej, tendencja do oceny ilościowej. Niedostatecznie rozumieliśmy, że właśnie rozrost organizacji związkowych pogłębia awangardową odpowiedzialność komunistów i równocześnie utrudnia ich zadanie. Nasze siły pozostające w taktycznej koalicji z reformistycznymi przywódcami związkowymi okazały brak czujności w walce ze strategią tych przywódców. Często w interesie formalnej jedności byliśmy zbyt skorzy do poświęcania naszej komunistycznej odrębności, godziliśmy się na odgrywanie trzeciorzędnej roli, ukrywaliśmy oblicze naszej partii jako przodującej siły w kampanii o organizowanie mas niezorganizowanych i jako istotnej twórczyni nowych związków zawodowych. Nasza negacja objawiała się w milczeniu, w jakim przyjmowaliśmy antykomunistyczne rezolucje uchwalane przez niektóre kongresy związkowe.

Wytworzyło się oportunistyczne rozluźnienie więzów między partią a wieloma spośród jej sił kierowniczych w związkach zawodowych oraz więzów między tymi siłami — jako komunistami — a szeregowymi członkami związków. Wszystko to razem oznaczało, że komuniści sprowadzają działalność związkową do poziomu „ekonomistycznego". Zwolniliśmy tempo budownictwa partyjnego w fabrykach i masowych skupiskach przemysłowych osłabiając w ten sposób podstawowy, robotniczy element składowy wśród członków partii.

Zrywając z rewizjonizmem partia nasza wróciła na główny trakt marksizmu-leninizmu. Nadzwyczajny zjazd w r. 1945 ustalił właściwe zasady pracy związkowej partii, jasno określając widoki na przyszłość i zadania w tej dziedzinie. Rozwijając stopniowo swoją działalność partia dążyła do podniesienia świadomości klasy robotniczej i do wysunięcia się na czoło jako twórca i przywódca ludowej, antymonopolistycznej koalicji pokojowej; równocześnie podjęła partia walkę z ideami i praktykami

---

[11]) **Browder Earl** — b. sekretarz generalny Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych. Browder „stworzył" oportunistyczną koncepcję negującą konieczność istnienia samodzielnej i niezależnej partii proletariackiej. Błędy te doprowadziły do przekształcenia Partii Komunistycznej w „Komunistyczną Asocjację Polityczną", która w statucie nosiła miano bezpartyjnej organizacji „opierającej się" o klasę robotniczą. Ogólnokrajowy Zjazd Partii Komunistycznej w Nowym-Jorku (26—29.VII.1945 r.) zdecydowanie potępił Browdera i wykluczył go z partii. Przyjęto uchwałę o restytuowaniu Partii Komunistycznej i wybrano nowe kierownictwo Partii z Fosterem i Dennisem na czele. (Red.)

„ekonomizmu", ze wszystkimi oportunistycznymi tendencjami w ruchu robotniczym.

Lecz wraz ze słusznym wysiłkiem w kierunku uwolnienia partii od wpływów burżuazyjnych i drobnomieszczańskich rozwijało się błędne przekonanie, że rewizjonizm nie zdobył sobie oparcia w związkach zawodowych, a przynajmniej w związkach kierowanych przez lewicę i że te ostatnie są twierdzami, które oparły się browderyzmowi. To romantyczne złudzenie wypływało z braku zrozumienia, że kierowane przez lewicę związki działały w środowisku związkowym przesiąkniętym ideologią burżuazyjną — „praktycyzmem" pragmatystycznym i reformizmem keynesowskim — w środowisku wystawionym na proimperialistyczne wpływy socjaldemokratyczne. Kierownictwo tych związków — nie wyłączając komunistów — ulegało tym naciskom tym bardziej, że partia w swoim okresie rewizjonistycznym nie spełniała roli awangardy.

W ten sposób więc w okresie powojennym, kiedy wzrastał nacisk ze strony ideologii burżuazyjnej — w partii utrzymywały się w toku realizacji jej polityki pewne tendencje oportunistyczne. Utrzymywały się one pomimo walki z ideami oportunistycznymi i pomimo słusznej polityki oraz ogólnej poprawy w pracy partii na terenie związków zawodowych. Te tendencje oportunistyczne wzmogły się wskutek zaostrzonych ataków na komunistów i wszystkich postępowców w związkach zawodowych ze strony monopolów, władz państwowych oraz reakcyjnych reformistów i socjaldemokratów, których szeregi pomnożyły się z chwilą, gdy obóz Murraya zrywając koalicję lewicowo-centrową przeszedł na stanowisko otwartego popierania imperializmu.

Niektórzy komuniści w związkach zawodowych okazali więc oportunizm przez to, że nadal ukrywali oblicze partii, okazali wahanie, gdy trzeba było powiązać walkę o pokój z zadaniami ekonomicznymi stojącymi przed robotnikami, nie potrafili przepoić Partii Postępowej siłą związków zawodowych i pozyskać dla związków kierowniczej roli w tej partii i wreszcie żywili złudzenia co do Trumana i Murraya. Podczas gdy większość komunistów i lewicowych postępowców spełniła na ostatnim zjeździe CIO niedwuznacznie i odważnie swój obowiązek wobec amerykańskiej klasy robotniczej, to równocześnie pewna część komunistów i lewicowych postępowców ugięła się pod naporem ofensywy reakcji.

Jaka nauka wypływa z tego krótkiego przeglądu nieustannego ulegania amerykańskich związków zawodowych polityce kapitału monopolistycznego — nawet przy stopniowym wyrzekaniu się czystego tradeunionizmu? Kres tej uległości i wzrost samodzielnej akcji politycznej świata pracy, akcji rozwijającej się w kierunku świadomości socjalistycznej, nie nastąpi automatycznie z samej tylko walki na płaszczyźnie związkowej. Aby mógł nastąpić taki rozwój historyczny, musi Partia Komunistyczna jako polityczna przodowniczka klasy robotniczej spełnić po leninowsku swoją rolę awangardową.

Albowiem, jak powiada Stalin, jedynie marksizm-leninizm daje możność „...zrozumienia wewnętrznego związku zachodzących wydarzeń,

przewidywania biegu wydarzeń i rozpoznawania nie tylko tego, jak i w jakim kierunku rozwijają się wydarzenia w teraźniejszości, lecz również tego, jak i w jakim kierunku muszą się one rozwijać w przyszłości" [12]).

III

Reakcyjna polityka, przyjęta na LXVII zjeździe AFL i na X zjeździe CIO, nie odzwierciedla głównego nurtu ruchu robotniczego. Jako marksiści umiemy dostrzegać różnicę, jaka istnieje między oficjalną linią zdradzieckich przywódców związkowych, którzy organizują te imprezy, a dążeniami i interesami robotników stanowiących masę członkowską w związkach. Dziś, w obliczu szalejącej inflacji, robotnicy domagają się odpowiedniej podwyżki płac. Otwarcie sprzeciwiają się intensyfikacji wyzysku przez przyspieszenie tempa w podstawowych gałęziach przemysłu, takich jak samochodowy i włókienniczy. Dramatyczne strajki roku 1948, strajki górników w kopalniach węgla i antracytu, robotników przemysłu konserwowego, robotników zakładów samochodowych Chryslera, robotników browarnianych, robotników portowych na wybrzeżu wschodnim i zachodnim oraz marynarzy (zarówno z CIO jak i AFL) rzuciły jaskrawe światło na tę ogólną walkę.

Robotnicy i inne siły antymonopolistyczne są w nastroju bojowym i liczą na pozytywne wyniki ostatnich wyborów. Rzeczywiście rozmiary poparcia, jakim cieszy się program Wallace'a, nie ograniczają się do miliona i ćwierci głosów oddanych na jego listę w czasie wyborów. Czy można bowiem nie wziąć pod uwagę demagogii i oszustwa, czyż można pominąć zastraszenie i terror, jakimi posługiwały się kartele w swojej dwupartyjnej kampanii wyborczej? Tak samo uwzględnić trzeba zwodniczą teorię „mniejszego zła", szerzoną przez socjaldemokratów i czołowych funkcjonariuszy związkowych. Wpływ tej propagandy widać wyraźnie z faktu, że ogólna ilość głosów oddanych na Partię Postępową była znacznie większa od ilości głosów oddanych na Wallace'a, a w niektórych okręgach przewyższała je nawet cztero - lub pięciokrotnie. Lewicowo-postępowe siły w związkach zawodowych nie są, mimo poważnych porażek, ani rozbite, ani odosobnione, a ostatnie zjazdy, szczególnie zjazd CIO, nie odzwierciedlały ich rzeczywistej siły.

Określając politykę uchwaloną na zjazdach jako politykę zdradzieckich przywódców, powinniśmy się jednak wystrzegać zbytniego upraszczania zagadnienia. Taki błąd może nam jedynie zaciemnić konkretne cechy sytuacji i wprowadzić zamieszanie do naszej taktyki. Jakkolwiek bowiem polityka ta nie odzwierciedla głównego nurtu w ruchu robotniczym, to jednak nie można mówić o istnieniu wyraźnej linii podziału przebiegającej konsekwentnie od góry do dołu, poprzez wszystkie ważniejsze zagadnienia pomiędzy zdradzieckimi przywódcami a szeregowymi członkami związków.

W ruchu robotniczym istnieją oczywiście nastroje bojowe. Robotnicy amerykańscy mają bojowość we krwi. Lecz oceny tej bojowości doko-

---

[12]) Historia WKP(b). Krótki kurs, str. 401.

nywać trzeba za każdym razem z oddzielna, w zależności od zadań, wobec których stoi klasa robotnicza w każdej poszczególnej sytuacji. Te zaś zadania oceniać należy dzisiaj w związku z ogólnym ruchem klasy kapitalistów i z równoległą do tego ruchu linią polityczną reformistycznych przywódców robotniczych.

Nacisk ze strony mas członkowskich doprowadził na zjeździe CIO do powzięcia kilku postępowych uchwał, a szczególnie rezolucji domagającej się odwołania ustáwy Tafta — Hartleya oraz rezolucji o prawach obywatelskich. Lecz ten nacisk ze strony szeregowych członków nie powstrzymał całej fali reakcyjnych rezolucji aprobujących zmierzającą do wojny dwupartyjną politykę zagraniczną, udzielających bezwarunkowego poparcia Trumanowi i systemowi dwupartyjnemu, odrzucających postulat stworzenia Trzeciej Partii i przygotowujących wystąpienie ze Światowej Federacji Związków Zawodowych; równocześnie zaatakowano w złośliwy sposób związki kierowane przez postępową lewicę i zastosowano wobec nich rozbijackie środki organizacyjne.

Czy słuszne jest więc mówić dziś o bojowości ruchu robotniczego, w sensie bojowości w stosunku do polityki kolaboracji klasowej? Czy można dziś włożyć politykę zagraniczną — a więc walkę o pokój — do jednej przegródki, a kwestie ekonomiczne do drugiej? Jako marksiści wiemy, że nie wolno tego nigdy czynić. Szczególnie zaś teraz, gdy ogólna linia wytyczna imperializmu amerykańskiego — plan Marshalla — jest dla robotników amerykańskich w równej mierze sprawą wewnętrzną jak kwestią polityki zagranicznej — gdzie kończy się jedna „przegródka", a zaczyna druga? Nie dopomagamy klasie robotniczej, ani też nie przysposabiamy się sami do zadań awangardowych, jeśli obecnie, w chwili gdy ekonomika i polityka planu Marshalla stają się linią przewodnią kongresów zorganizowanego świata pracy, mówimy o bojowości przede wszystkim w odniesieniu do zmagań ekonomicznych lub do walki o zniesienie ustawy Tafta — Hartleya, choć oczywiście walki te są bardzo doniosłe. Co więcej, choć rozumiemy, że walki te ułatwią stworzenie tendencji lewicowych w ruchu robotniczym, nie wolno nam sądzić, że przyczynią się one do automatycznego powstania takich tendencji.

Z drugiej strony jednak nie wolno nam nabrać przekonania, że reakcyjna linia biurokracji związkowej jest prawdziwą linią ruchu robotniczego. Musimy sobie zdać sprawę, że masy nie chcą imperialistycznych celów planu Mashalla i że burżuazja, administracja państwowa, kler i reakcyjni przywódcy świata pracy usiłują zatruć umysły mas.

Lecz musimy też zrozumieć, że siłom tym udało się chwilowo skorumpować część ruchu robotniczego. Uczyniły to przy pomocy wzmożenia terroru i zastraszenia, przy pomocy bezlitosnego pozbawiania środków do życia każdego, kto się odważy na najlżejszy protest. Uczyniły to przy pomocy bezwstydnej demagogii, posługując się wszelkimi środkami propagandowymi i „kulturalnymi". Wychwalają na cały głos zalety swojego sfałszowanego „amerykanizmu", swojej „demokracji", „wolności" i „pomocy Europie". Ukrywając prawdziwe cele swojej „doktryny" i swojego „planu" zaopatruje Wall-Street w podstawę „moralną" ten bandycki

program. Wojenne cele tego programu są do ostatnich granic cyniczne i zgubne zarówno dla własnego narodu jak i dla całego świata, lecz na swoich sztandarach wypisuje on najwznioślejsze hasła. W imię „oczywistego przeznaczenia" Ameryki rozpętała Wall-Street kampanię zdążającą do rozbudzenia szowinizmu mas i kieruje ten szowinizm przeciwko obcym narodom, jak również przeciwko Murzynom i imigrantom w naszym własnym kraju. Robotnikom dano weksle bez pokrycia, wpajając im złudzenia, że będą oni tymi, którzy odniosą korzyść z marshallizacji. Równocześnie kapitał finansowy korumpuje biurokrację związkową ochłapami swoich olbrzymich zysków.

Nie wolno nam tracić z oczu tych oznak niebezpieczeństwa. Przy istnieniu tego strumienia trucizny ideologicznej, wsączanej przez oportunistów do ruchu robotniczego, monopole amerykańskie zbliżają się do tego, o czym wspominał kiedyś Lenin jako o rzeczy możliwej w krajach kapitalistycznych, a mianowicie do „czegoś w rodzaju sojuszu... robotników danego narodu ze swoimi kapitalistami przeciwko pozostałym krajom" [13].

W jaki sposób powinniśmy ostrzegać? W jaki sposób powinniśmy uodparniać klasę robotniczą na to niebezpieczeństwo i mobilizować jej siły przeciwko monopolistom i ich pomocnikom rekrutowanym spośród robotników?

Po pierwsze, nie wolno nam patrzeć na walkę o pokój — przeciwko planowi Marshalla — jako na linię demarkacyjną między lewicą a resztą klasy robotniczej. Możemy i powinniśmy wykazać, że walka ta jest dzisiaj centralną linią wiodącą do scalenia ruchu robotniczego, do przerzucenia pomostu jednoczącego wszystkich robotników, zarówno należących do związków prawicowych i lewicowych jak i nie zorganizowanych — w obronie własnych, bezpośrednich, podstawowych interesów.

Lecz wysiłki te nie mogą się powieść, jeśli lewica polegać będzie wyłącznie na środkach agitacyjnych, jeśli będzie w dziecinny sposób odrywać problemy polityczne od ekonomicznych. Planu Marshalla nie można pokonać bez wzmożonych walk ekonomicznych. Przy okazji takich walk robotnicy przekonają się, że przywódcy, którzy są „całą duszą" za planem Marshalla, to ci sami przywódcy, którzy torpedują robotnicze postulaty podwyżki płac. Do świadomości robotników dotrze słuszność maksymy leninowskiej, że „polityka jest skoncentrowanym wyrazem ekonomiki".

Po drugie, musimy wykazywać niesłuszność postawy „moralnej", która powiada, że jakkolwiek plan Marshalla zmierza do ujarzmienia innych narodów, to jest on „dobry dla robotników amerykańskich". Musimy wykazać na konkretnych przykładach, jak imperializm amerykański przerzuca koszta swojej agresywnej polityki na masy amerykańskie, musimy wykazać, że walka toczy się zarówno o materialne, jak i o polityczne interesy robotników amerykańskich. Takie podkreślenie nie oznacza obojętności w stosunku do losów pozostałych narodów, ani też nie oznacza pomniejszania znaczenia internacjonalizmu proletariackiego. Prawdziwa

---

[13]) Lenin: „Marks, Engels, marksizm", str. 303.

solidarność międzynarodowa jest dla amerykańskiej klasy robotniczej organicznie związana z jej własnymi potrzebami, z zagadnieniem jej własnego losu. Robotników amerykańskich, dręczonych rosnącymi podatkami i pnącymi się w górę cenami, można uświadomić, że każdy dolar „pomocy" marshallowskiej obniża zarówno ich własną stopę życiową jak i stopę życiową robotników w krajach zmarshallizowanych. Musimy demaskować zgubne obietnice planu Marshalla z jego kusicielską perspektywą „pełnego zatrudnienia" na skutek produkcji zbrojeniowej i dodatkowych zajęć wojennych. W tym celu musimy ujawniać rozkład i bankructwo chylącego się ku upadkowi kapitalizmu, rozkład i bankructwo gwałtownie pogłębiające się, w miarę jak cały ustrój pogrąża się w swoim powszechnym kryzysie.

Czy fakt szerokiego rozpowszechnienia się w dzisiejszym ruchu robotniczym oportunizmu, szerzonego przez przekupioną biurokrację, wskazuje na rozszerzenie się bazy materialnej arystokracji robotniczej?

Z każdym dniem coraz wyraźniej okazuje się, że imperialism amerykański nie stanowi „wyjątku" z reguły i że tkwią w nim wszystkie odkryte przez Lenina wewnętrzne sprzeczności imperializmu. Istotnie, wydarzenia potwierdziły proroczą przepowiednię Engelsa z r. 1886:

„Ameryka złamie to, co pozostało z angielskiego monopolu przemysłowego — lecz Ameryka nie potrafi sama osiągnąć tego monopolu. I dopóki żaden pojedynczy kraj nie posiądzie — przynajmniej w decydujących gałęziach handlu — monopolu na rynkach światowych, dopóty nie mogą się nigdzie powtórzyć stosunkowo korzystne warunki, jakie istniały tu, w Anglii, w latach 1848 do 1870 i nawet w Ameryce warunki życiowe klasy robotniczej muszą się stopniowo coraz bardziej pogarszać" [14].

A jak wyglądają fakty?

Wewnątrz kraju amerykański kapitał monopolistyczny zdradza niezdolność do spełnienia swoich obietnic. Ustawicznie powtarza zamachy na warunki życia i pracy mas ludowych: intensyfikacja pracy, obniżka płac realnych, wzrost bezrobocia i zadłużenia, zastraszający spadek jakości dóbr i usług przy wybujałych cenach; a do tego — rosnący ucisk społeczny, wzmagający się terror wobec Murzynów i masowe niweczenie demokratycznych praw narodu.

Po dwóch wojnach światowych, w toku stałego, powszechnego kryzysu kapitalizmu skurczył się rynek światowy dla amerykańskiego kapitału finansowego, nawet pomimo faktu, że Stany Zjednoczone zastąpiły Wielką Brytanię w charakterze przodującego mocarstwa imperialistycznego. Planowi Marshalla daleko jest jeszcze do rozwinięcia flagi Wall-Street nad imperium, w którym nie zachodziłoby słońce. Wszystkie jego interwencje, wszystkie celowo wzniecane wojny domowe i cała polityka ujarzmiania gospodarczego nie wystarczą, by utrzymać u władzy nasadzone przezeń marionetki faszystowskie, monarchistyczne i feudalne. To co się dziś dzieje w Chinach — „najstarszym" spośród krajów marshallowskich — nie jest spowodowane jakimiś szczególnymi warun-

---

14) Marks — Engels: „Listy wybrane", wyd. angielskie, str. 443.

kami geograficznymi Dalekiego Wschodu. Kapitał finansowy poniósł wielką klęskę i nic na to nie pomoże żadna „doktryna" prezydenta ani żaden „plan" sekretarza stanu.

Wyraźnie widać kurczenie się bazy materialnej kapitału monopolistycznego dla przekupywania arystokracji robotniczej w Stanach Zjednoczonych. (Również liczba arystokracji robotniczej zmniejszyła się wskutek kryzysu r. 1929, długotrwałego bezrobocia i powstania związków zawodowych w przemysłach masowej produkcji). Bezpodstawne są zatem defetystyczne twierdzenia, jakoby baza materialna arystokracji robotniczej rozszerzała się i jakoby walka klasowa musiała zmniejszać swe natężenie.

Nie powinniśmy jednak sądzić, że zmniejszenie się możliwości przekupstwa ze strony burżuazji spowoduje automatycznie wzrost świadomości klasowej.

Nie jest możliwy żaden realny postęp w ruchu robotniczym bez marksistowsko-leninowskiej walki o pozyskanie mas, bez ich mobilizowania przeciwko rodzimemu i zagranicznemu kapitałowi monopolistycznemu. Walka przeciwko socjalimperializmowi, socjaldemokracji, białemu szowinizmowi i wszelkiemu oportunizmowi w ruchu robotniczym oznacza wciąganie mas robotniczych do walki o ich własne palące potrzeby i żywotne interesy. Oznacza ona tedy obok walki z prawicowym oportunizmem zwalczanie również wszelkich tendencji sekciarstwa, lewactwa — a więc prowadzenie walki równocześnie na dwóch frontach; oznacza ona tworzenie odpowiednich sojuszów świata pracy z jego sprzymierzeńcami, sojuszów posiadających silne oparcie w masach i kierowanych przez klasę robotniczą, bez tego bowiem sojusz nie może spełnić swego zadania. Oznacza to wreszcie położenie kresu wszelkim oportunistycznym wahaniom co do krytykowania sprzymierzeńców, gdy zachodzi tego potrzeba.

Oznacza to tworzenie komunistycznych organizacji partyjnych w fabrykach i wewnątrz związków zawodowych w podstawowych gałęziach przemysłu. Oznacza to zwalczanie wszelkich tendencji „ekonomistycznych", liczących na żywiołowość ruchu związkowego, przytłumiających samodzielną walkę polityczną lub umniejszających rolę partii. Czystość i jedność szeregów komunistycznych w łonie związków zawodowych jest niezbędnym warunkiem dla wzmocnienia więzów łączących awangardę polityczną z klasą robotniczą.

IV

Nawoływanie Douglasa na Zjeździe CIO, by amerykański świat pracy stał się „czynnym uczestnikiem spraw międzynarodowych", przypomina wezwanie, z jakim zwrócono się do klasy robotniczej w chwili założenia I Międzynarodówki, wezwanie, by „sama opanowała tajniki polityki międzynarodowej" [16].

Niech jednak nikt nie wyciąga stąd wniosku, że sędzia Sądu Najwyższego i stojący u jego boku główni przywódcy CIO chcieli przemycić na

[16]) Tamże

zjeździe propagandę marksistowską! Bo też ci panowie mogliby z oburzeniem wskazać, że Marks poleca robotnikom coś zupełnie odmiennego, a mianowicie „śledzenie działalności dyplomatycznej swych rządów, przeciwdziałanie jej w razie potrzeby wszelkimi rozporządzalnymi środkami, a w razie gdyby zapobieżenie jej było rzeczą niemożliwą — zjednoczenie się dla wspólnego jej napiętnowania; zwykłe prawa moralności i sprawiedliwości, które winny określać stosunki między osobami prywatnymi, muszą otrzymać moc obowiązującą jako najwyższe prawa w stosunkach między narodami" [16]. Poza tym mogliby powiedzieć w swej obronie, że Marks, w przeciwieństwie do nich, miał przecież na myśli, iż „walka o taką politykę stanowi część ogólnej walki o wyzwolenie klasy robotniczej" [17].

W przeciwieństwie do naszych dzisiejszych stosunków w Stanach Zjednoczonych oznacza to, że zorganizowany świat pracy powinien zgłębiać i demaskować manewry dyplomatyczne i mechanizm ideologiczny doktryny Trumana i planu Marshalla. Cały amerykański ruch robotniczy powinien połączyć się w jak najszerszy jednolity front, tworząc koalicję ludową przeciwko polityce wojennej Wall-Street i przeciwko faszyzmowi — „aby przeciwdziałać im wszelkimi rozporządzalnymi środkami". Amerykański świat pracy powinien, kierując się solidarnością międzynarodową przyłączyć się do robotników i antyimperialistów całego świata, aby wspólnie pokonać dyplomację atomową i zrealizować zasady pokoju i demokracji „jako najwyższe prawa w stosunkach między narodami". Wówczas zjazdy organizacji robotniczych nie wysłuchiwałyby przemówień dyplomatów-finansistów z Wall-Street ani wysokich funkcjonariuszy „sprawiedliwości" burżuazyjnej, ale raczej przywódców ludowej koalicji antymonopolistycznej, partii klasy robotniczej. Wówczas też amerykański świat pracy wzmacniałby swoje międzynarodowe sojusze klasowe, zamiast dążyć do wystąpienia ze Światowej Federacji Związków Zawodowych, jak to uczynił zjazd CIO. Wówczas amerykański świat pracy jako przodująca siła w łonie narodu działałby w kierunku przywrócenia i utrzymania współpracy między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim we wspólnym interesie obu krajów i pokoju światowego, a nie domagałby się, jak to uczynił haniebny zjazd AFL, odegrania przewrotnej roli „awangardy" w zerwaniu stosunków handlowych z ZSRR. Amerykańskie masy pracujące stałyby zdecydowanie u boku Partii Komunistycznej jako konsekwentnej bojowniczki o wyższy poziom życia i demokratyczne prawa ludu, o pokój i postęp społeczny; zaprotestowałyby wobec świata przeciwko prześladowaniu komunistów w Stanach Zjednoczonych, zamiast pozwalać własnym funkcjonariuszom, by działali jako antykomunistyczni pachołkowie w interesie pracodawców i autorów ustawy Tafta-Hartleya. Wreszcie amerykański świat pracy proklamowałby walkę z kapitalistycznym systemem wyzysku; wystąpiłby z programem walki przeciwko spekulantom monopolistycznym i podże-

---

16) Tamże
17) Tamże

gaczom wojennym, z programem zawierającym historyczno-klasową perspektywę ostatecznego wyzwolenia od „bezklasowego" kapitalizmu Douglasów i Murray'ów.

Tak pojmują marksiści rolę klasy robotniczej w sprawach międzynarodowych; tak wygląda leninowska koncepcja oswobodzonej od pęt oportunizmu działalności politycznej mas pracujących.

(„Political Affairs", czasopismo teoretyczne Komunistycznej Partii USA. Nr. 1/1949).

Adam Galica

Oblicze ideologicznego czasopisma jezuicko — watykańskiego

Organizując walkę przeciwko postępowi, sprawiedliwości społecznej i pokojowi Watykan nie ogranicza się do działalności dyplomatycznej, politycznej, wywiadowczej i organizacyjnej. Dostarcza on swoim wysoko postawionym agentom w poszczególnych krajach również oręża ideologicznego.

Poważną rolę w tej dziedzinie odgrywa, święcący w bieżącym roku setną rocznicę swego istnienia teoretyczno - ideologiczny organ watykańsko-jezuicki pod nazwą „**La Civiltà Cattolica**".

Na pewno nie zwykły zbieg okoliczności spowodował, że Watykan postanowił, w rok po ukazaniu się Manifestu Komunistycznego, w rok po Wiośnie Ludów, przystąpić do uzbrojenia kadry podówczas rządzącej reakcji europejskiej w nowoczesny organ, poświęcony teorii i ideologii.

Te same cele, które stawia sobie dziś międzynarodowa reakcja — obrona pozycji kapitalizmu, przygotowanie wojny imperialistycznej itd. — teoretyczny organ Watykanu stara się podbudować i uzasadnić odpowiednią argumentacją, usiłując ją wyprowadzić z zasad nauki chrześcijańskiej i etyki katolickiej. W ten sposób dostarcza się reakcyjnym kołom rządzącym cennego oręża ideologicznego, który ułatwia realizację tych zadań.

Teoria i ideologia, w którą organ Watykanu uzbraja w obecnym okresie kadry reakcji światowej, stanowi teorię i ideologię *tego* mocarstwa, które jest hegemonem w bloku antysowieckim i żandarmem porządku kapitalistycznego. Ponieważ rola ta przypada obecnie USA, ideologia

i teoria watykańska zmierza do uzasadnienia agresywnych dążeń przygotowującego nową wojnę imperializmu amerykańskiego.

Wystarczy przeczytać choćby kilka artykułów z „La Civiltà Cattolica" z ostatnich lat, by przekonać się o ideologicznej roli Watykanu i jego wydawnictw.

* * *

Rok 1944. — Wojna zbliża się ku końcowi. Klęska Niemiec jest przesądzona. Związek Radziecki decyduje o zwycięstwie w tej wojnie, w której wykazał całą potęgę ustroju socjalistycznego i jego osiągnięć, wyższość socjalizmu jako systemu i jego gospodarki planowej nad kapitalizmem. W krajach okupowanych Europy na czoło walki narodowo - wyzwoleńczej wysuwa się ruch robotniczy, posiadający określony i jasny program społeczny, zmierzający do strukturalnej przebudowy społeczeństwa, do przekształcenia zwycięstwa nad faszyzmem w ostateczne zwycięstwo nad kapitalizmem i do obalenia własnych wyzyskiwaczy. Przed klasami rządzącymi państw europejskich staje widmo rewolucji społecznej, oznaczającej odebranie im i unarodowienie środków produkcji, oraz stworzenie planowej gospodarki socjalistycznej.

Co pisze w tym okresie „La Civiltá Cattolica"?

Oto jezuita A. Brucculeri w artykule pt. „Socjalizacja przedsiębiorstw" (La Civiltá Cattolica" tom 1 z dnia 4. III. 1944 r. zeszyt 2249), rozważając problem nacjonalizacji, pisze:

„Przyczyny, dla jakich państwo nie jest zdolne do kierowania we właściwy sposób przedsiębiorstwami, są znane i nie podlegają dyskusji:

1) Brak efektywnych bodźców. Jasne jest, że tam, gdzie nie ma interesu osobistego, zmniejsza się uwaga, wysiłek, duch inicjatywy, ochrona maszyn, oszczędność surowców i impuls wynalazczości dla zmniejszenia kosztów produkcji.
2) Małe, lub żadne wyczucie wahań rynkowych. Przedsiębiorca nie może nakreślić swego planu ekonomicznego inaczej, jak w sposób przybliżony. Musi on przy tym brać pod uwagę stałe zmiany cen, a to celem dostosowania swych obliczeń do nowych warunków, aby wytrzymać konkurencję i zapewnić sobie zysk.
3) Zmniejszenie się produkcji i zysków. Jest to nieunikniona konsekwencja organizacji, której brak rzeczywistej odpowiedzialności. Nieelastyczna organizacja aparatu państwowego nie pozwala na pobieranie szybkich decyzji w odpowiedzi na gwałtowność wahań, które często decydują o sukcesie w interesach".
4) Przenikanie do przedsiębiorstw interesów poza-ekonomicznych. Wybiera się kierowników przedsiębiorstw z punktu widzenia politycznego, nie bacząc na ich kompetencje i umiejętności".

Oto cztery argumenty przeciw nacjonalizacji.

Przytaczając je, nie chcemy bynajmniej sugerować czytelnikom, że są one oryginalne i ciekawe. Przeciwnie. Sprowadzają się do sofizmatów

powtarzanych od stu lat przez apologetów kapitalizmu i obalonych już dawno przez doświadczenie gospodarki planowej w ZSRR, a ostatnio także w krajach demokracji ludowej. Wywody te są jednak charakterystyczne jako dowód troski Watykanu o zagrożone pozycje kapitalizmu, troski, która jeszcze w okresie, kiedy trwała wojna, nakazywała jego ideologicznym przedstawicielom wykuwać argumenty przeciwko zwolennikom nacjonalizacji.

Naturalnie, autor artykułu nie zadowolił się tylko argumentacją, którą nazywą „ekonomiczną". W następnym numerze tego samego pisma (t. II z 1. IV. 1944 r. zeszyt 2251), pisze:

> „W poprzednim numerze „La Civiltá Cattolica" omówiliśmy nacjonalizację z punktu widzenia ekonomicznego. Pozostaje obecnie do omówienia to, co jest ważniejsze: stosunek, w jakim pozostaje ona do etyki chrześcijańskiej. Czy doktryny moralne kościoła zezwalają na socjalizację? Jeśli zezwalają, to z jakimi zastrzeżeniami? W jakich granicach? Pierwsza uwaga o charakterze ogólnym, jaką należy zrobić, to, że pomiędzy socjalizacją a etyką nie ma zasadniczej sprzeczności. Innymi słowy: nacjonalizacja sama w sobie, tak jak ją poprzednio określiliśmy, nie jest zasadniczo niemoralna. Nie jest tym, czym ujarzmienie, przywłaszczenie, rabunek czy niewolnictwo, które są nie do pomyślenia bez czynnika niemoralności. Socjalizacja nie może być zatem odrzucona w sposób absolutny, jak to ma miejsce w stosunku do wszystkiego, co jest bezprawiem. Jej moralna ocena może być pozytywna lub negatywna w zależności od sposobów, ograniczeń i warunków, które określają jej konkretne wykonanie".
>
> „Nikt nigdy nie uważał, że władza polityczna narusza prawo moralne, będąc właścicielem i kontrolując drogi, porty, kanały i parki publiczne".

W okresie, kiedy dążenie do unarodowienia środków produkcji gwałtownie wzrasta, kiedy świadomość jego konieczności torowała sobie drogę do najszerszych mas — wygodniej jest i ostrożniej nie potępiać w czambuł nacjonalizacji.

Głosi więc autor, że w zasadzie nacjonalizacja nie jest niemoralna. Jest to jednak tylko wybieg, który tym skuteczniej pozwoli przeciwstawić się prawdziwemu unarodowieniu środków produkcji, zniekształcając sens i treść nacjonalizacji, krusząc jej antykapitalistyczne ostrze. Najpierw autor proponuje bowiem „kontrolę państwa nad drogami, portami, kanałami i parkami". W następnym zaś zdaniu wręcz głosi:

> „Moralność nie może nie potępiać całkowitej socjalizacji z różnych powodów. Głównie, ponieważ nadałoby się państwu zbyt wielką i przygniatającą władzę".
>
> „Jeżeli nie posiada się niczego, własna działalność jest z konieczności uzależniona od tego, kto posiada, a jeżeli tym, kto posiada, jest jedynie państwo, tedy staje się ono wszystkim, a jego obywa-

tele są bezwładną trzodą, maszynami kierowanymi z góry. Całkowita, niczym nieograniczona socjalizacja stanowi usunięcie własności prywatnej. Jako taka nie tylko narusza wolność, lecz również i sam system gospodarczy, który pozbawiony wszelkich impulsów rozkłada się i degraduje, a co gorsze — doprowadza do ogólnego zubożenia".

Tu więc widzimy już z całą otwartością, że frazes „między socjalizacją i etyką nie ma zasadniczych sprzeczności" był autorowi potrzebny jedynie po to, by uczynić strawniejszym dalszy „teoretyczny" wywód przeciw rewolucyjnemu przejęciu środków produkcji na własność narodu („całkowita nacjonalizacja", jak nazywa to autor). To bowiem jest niemoralne.

Ujawnia się tu z całą jaskrawością klasowy sens tych jezuickich argumentów. „Pozytywna" względnie „negatywna ocena" socjalizacji zależna jest od „sposobu, ograniczeń, warunków, które określają jej wykonanie", a więc w istocie rzeczy od klasowego charakteru państwa, które socjalizację realizuje.

„Przede wszystkim jednak należy podkreślić, że socjalizacja „niektórych kategorii dóbr", o której wspomina Pius XI w „Quadragesimo Anno" nie rozciąga się w żadnym wypadku na ziemię" — czytamy dalej.

Sformułowanie jest jasne i kategoryczne: w żadnym wypadku na ziemię! Kościół ma we wszystkich krajach kapitalistycznych poważne oparcie w obszarnictwie, posiadaczach ziemskich — i pilnie dba o to, by interesy jego sojuszników nie były naruszone. Rozumiemy dobrze tę troskę o całość majątków ziemskich, pamiętając również o roli, jaką odgrywają olbrzymie latyfundia kościelne w wielu krajach. Toteż w obronie własności ziemskiej wprawia się w ruch i Piusa XI i „Quadragesimo Anno"!:

„Jak wynika z dotychczasowych rozważań, socjalizacja całkowita, lub prawie całkowita jest sprzeczna z moralnymi naukami katolicyzmu. Z drugiej strony powody, którymi chciałoby się usprawiedliwić socjalizację, nie posiadają decydującego znaczenia. Mówi się, że gospodarka uspołeczniona jest jedyną formą zgodną z kryteriami ogólnego dobrobytu, i że jest ona zdolna do skoordynowania działalności produkcyjnej w tym właśnie celu, podczas gdy gospodarka kierowana przez przedsiębiorców prywatnych jest niezbyt czuła na dobrobyt ogólny, który podporządkowany bywa egoistycznemu wyrachowaniu w myśl interesu osobistego.

Właściciel ziemski nie będzie zwracał uwagi na fakt, czy jest bardziej pożyteczne i konieczne dla kraju uprawianie zboża w jego dużych posiadłościach, zamiast np. prowadzenia hodowli; jeżeli ta ostatnia przyniesie mu większy zysk przy mniejszym wkładzie, zorganizuje ją na swych terenach. Przemysłowiec, który mógłby produkować to-

wary luksusowe, w miejsce produktów koniecznych dla konsumcji masowej, wybierze pierwsze z nich, gdyż bardziej mu się to opłaci, nie zwracając uwagi na korzyści i potrzeby mas. Dyrektor teatru chętniej będzie widział w swym repertuarze przedstawienia o niestosownej treści, gdyż aczkolwiek obniżają one obyczaje i moralność publiczną, to jednak przynoszą one większe dochody. Tego rodzaju zakusy przeciw systemowi prywatnemu nie są całkowicie pozbawione słuszności".

„Niestety — jak powszechnie wiadomo — prywatny system dóbr, ożywiony duchem i systemem kapitalistycznym, przynosi owoce niebezpieczne. Dzieje się to jednak jedynie w oparciu o nieżyciowy system polityczny, jakim jest liberalizm, który pozostawił całkowicie wolną rękę indywidualizmowi ekonomicznemu, wychodząc z błędnego założenia, że interes osobisty pokrywa się z ogólnym, oraz, że wspólne dobro stanowi sumę dóbr indywidualnych. Aby uniknąć nadużyć w dziedzinie gospodarki, nie wznoszącej się ponad pojęcie egoizmu, nie trzeba uciekać się do drugiej krańcowości jaką jest kolektywizm. Pomiędzy kapitalizmem a kolektywizmem jest trzecia droga, która nie jest drogą Roepkego (W. Roepke: „Die Geselschaftskrisis der Gegenwart", Zurich 1941), lecz drogą Leona XIII, polegającą na oczyszczeniu gospodarki prywatnej i liberalizmu i wprowadzeniu jej na płaszczyznę solidarności chrześcijańskiej".

A więc, ustroje zbudowane „na podstawie solidarności chrześcijańskiej", miłe są sercu autora — jezuity.

„Szczery duch katolicyzmu generała Franco wyraził się znowu w rozmowie, jaką odbył on z biskupem Paryża, mons. Beaussart, zanotowanej przez „Journal des Débats". Obok innych ważnych oświadczeń, przywódca nowej Hiszpanii powiedział: „Znaki chrześcijańskiej cywilizacji były głęboko wyciśnięte od początku do końca na naszej wojnie oswobodzicielskiej... Jestem zdecydowany przywrócić katolicyzmowi atrybuty władzy socjalnej a dzięki temu czynowi, którego korzyści są tak istotne dla moralnego istnienia narodu i jednostek, mam nadzieję oprzeć państwo na dwu podstawach: na pracy i rodzinie." (t. III. 1. VII. 1939 r. zeszyt 2141, str. 470).

Tak więc zamiast błędów i wad „liberalizmu kapitalistycznego", autor proponuje nam „wprowadzenie gospodarki prywatnej na płaszczyźnie solidarności chrześcijańskiej", po czym daje od razu gotowy wzór państwa i ustroju, w którym została zastosowana ta „chrześcijańska solidarność", a katolicyzmowi „przywrócone zostały atrybuty władzy socjalnej".

O tym, że w swej wojnie przeciw ludowi hiszpańskiemu Franco miał błogosławieństwo Watykanu — wiedzieliśmy i dotąd. Nie jest też tajemnicą dla nikogo poparcie, jakiego udzielał i udziela Watykan wszelkim solidarystycznym koncepcjom faszystowskiego korporacjonizmu, zmierzającego do odebrania robotnikom wszelkich praw i wszelkiej niezależności celem zakucia ich w jarzmo żelaznej dyktatury kapitału.

Tu jednak znajdujemy wprost apoteozę — zbudowanego na kościach najlepszych synów narodu hiszpańskiego — reżimu Franco, który pragnie zamienić swój kraj w cmentarz. Apoteozę ustroju, który doprowadził do niesłychanej nędzy i zubożenia mas, żyjących we wręcz jaskiniowych warunkach.

Taki więc jest wzór ustroju, który „oparty na prywatnej własności pozbawiony został wad liberalizmu kapitalistycznego" i poszedł, zdaniem autora, po linii „zasad chrześcijańskiej solidarności". Innym modelem jest kraj Salazara, Perrona, Dutry i innych.

Co sądzić o teorii „trzeciej drogi", wysuwanej przez autora i tak gorliwie krzewionej ostatnio także w dziedzinie polityki? Teoria ta ma służyć Watykanowi dla podbudowania jego „nauki społecznej".

Tworząc tę teorię Watykan dostarczył oręża ideologicznego obrońcom kapitalizmu, oręża który był już wykorzystywany przez ustroje faszystowskie w walce przeciw ruchom robotniczym z ich programem przebudowy społecznej na bazie unarodowionej gospodarki planowej. Z punktu widzenia teoretycznego, jak wykazał to już Marks w polemice z Proudhonem, mówić o kapitaliźmie, pozbawionym wad gospodarki kapitalistycznej jest oczywistą utopią. Z punktu widzenia politycznego jest to poprostu dywersja.

Nacjonalizacja, przyznaje autor, nie może jednak ograniczyć się tylko do parków, dróg, portów i kanałów. Są niektóre gałęzie gospodarki narodowej, które „w pewnych warunkach" należy uspołecznić.

Wprawdzie:

> „Niektórzy sądzą, że należy nacjonalizować podstawowe, kluczowe gałęzie przemysłu, jako też i te, w których nastąpiła wielka koncentracja, a więc kopalnie, fabryki broni, ubezpieczenia itp."
>
> „Wreszcie istnieją i tacy, którzy wydają się mniej radykalni, a którzy zadowoliliby się znacjonalizowaniem wyłącznie instytucji kredytowych. Mówiąc jednak prawdę, ci ostatni są właściwie totalitarni. Ponieważ gospodarka współczesna jest prawie całkowicie oparta na kredycie, zatem jeżeli kredyt przejdzie pod absolutny zarząd państwa, to państwo stanie się niezaprzeczalnym panem całego terenu gospodarki narodowej".

Czyż można wyobrazić sobie bardziej jawną, szczerą i otwartą obronę tych pozycji, niż wysunięty tu argument przeciw unarodowieniu banków?

Ale jednak coś znacjonalizować należy. Przy okazji można nawet rzucić groźne słowo „monopole":

> „Ażeby gospodarkę zrównoważyć, należy usunąć określone monopole, a na to, niestety (sic!) nie ma innego środka jak socjalizacja. Poza kryterium negatywnym, może być przyjęte również kryterium pozytywne socjalizacji: jeżeli dane przedsiębiorstwo przynosi duże korzyści wtedy, gdy stanowi ono dobro publiczne na podstawie upaństwowienia, jeżeli w ogólności dobro wspólne wymaga wyraźnie dokonania socjalizacji w jakimś konkretnym wypadku, to może ona

być dokonana. Np. gdy w danych okolicznościach państwo znajduje się w trudnych warunkach finansowych, a nie uważa za stosowne powiększać nacisku podatkowego, to wtedy może dokonać socjalizacji pewnych gałęzi przemysłu, która może rzeczywiście być dochodową, jak np. przemysł tytoniowy, loteria i inne. W ten sposób państwo zapewni sobie wpływy przy pomocy świadczeń, które obywatele chętnie wypełniają. Ale także i w tym wypadku państwo nie może zapominać, że polityka finansowa nie jest autonomiczna, ale winna być uzależniona od polityki socjalnej."

Engels w „Anty-Dühringu", mówiąc o „socjaliźmie" Dühringa, podaje jako przykład tego rodzaju „socjalizmu" kantyny wojskowe w armii pruskiej. Watykan idzie dalej, zgadza się nawet na „nacjonalizację" i stworzenie państwowego monopolu tytoniowego i loterię.

Lecz nawet w wypadku socjalizacji „po watykańsku", „państwo nie może zapomnieć, że polityka finansowa nie jest autonomiczna, ale winna być uzależniona od polityki socjalnej."

A kiedy polityka ta staje się „socjalną"?

„Jeżeli zasadniczym powodem nacjonalizacji przemysłu ma być wspólne dobro, to chcąc zachować zasady sprawiedliwości przy przeprowadzeniu socjalizacji, należy przed tym ustalić odszkodowania dla tych, którzy mogliby w jej wyniku ponieść straty. „W stosunku do przedsiębiorstw prywatnych — czytamy w „Kodeksie Socjalnym" — winno być ustalone sprawiedliwe odszkodowanie". Nacjonalizacja nie może być — jak to ma miejsce w Rosji — rabunkiem." (!)

Wreszcie dotarliśmy do istoty zagadnienia. Autor jednym tchem dał swe błogosławieństwo dla tych, którzy przeprowadzając „socjalizację" wypłacają odszkodowanie kapitalistom i wyklął tych, którzy przeprowadzają nacjonalizację bez odszkodowania, bo nacjonalizacja bez odszkodowania — tak jak została przeprowadzona w Rosji — jest „rabunkiem".

Teraz dowiadujemy się również po co autorowi był potrzebny cały dotychczasowy wywód. Jeżeli w Anglii burżuazyjny rząd upaństwowił przemysł węglowy, płacąc właścicielom kopalń sowite odszkodowania i powołując ich do kierownictwa upaństwowionymi kopalniami, to ta pseudonacjonalizacja, nie mająca nic wspólnego z przejęciem przez naród środków produkcji i powiększająca jedynie dochody kapitalistów — jest „zgodna z postulatem sprawiedliwości społecznej". Dzisiejsze rządy w Anglii mogą więc korzystać w pełni z błogosławieństwa dla takiej „nacjonalizacji", udzielonego przez organ watykański jeszcze w r. 1944. Natomiast to, co zrobiła „bezbożna Rosja", odbierając rewolucyjną drogą środki produkcji kapitalistom i oddając je na własność narodu jest rabunkiem, który potępić musi nauka chrześcijańska. W ten sposób całe odium niesprawiedliwości i niemoralności spada na kraj socjalizmu. A o to właśnie chodziło.

Tak kończy się coś, co możnaby nazwać pierwszym rozdziałem dokumentów „La Civiltá Cattolica" za ostatni okres.

Jaki jest sens tego rozdziału?

W okresie kiedy trwała jeszcze wojna, kiedy wciągnięte w jej wir narody dążą do obalenia dotychczasowego świata niesprawiedliwości i kapitalistycznych przywilejów oraz do stworzenia ustroju, w którym nie będzie więcej kryzysów i bezrobocia, wojen i obozów koncentracyjnych, w okresie, kiedy żołnierze radzieccy przelewają jeszcze swą krew w walce o wolność narodów świata — organ Watykanu śpieszy z „teoretycznym" uzasadnieniem konieczności zachowania ustroju kapitalistycznego, a jednocześnie przygotowuje już pozycje do przyszłej krucjaty przeciw Związkowi Radzieckiemu, stawiając go swymi „teoretycznymi" argumentami poza nawiąsem cywilizacji.

* * *

Wojna się skończyła. Imperializm amerykański w swoim dążeniu do opanowania całego świata, a przede wszystkim Europy, wprowadził plan Marshalla. Ażeby dać kadrom watykańskim i agenturom Watykanu oręż do złamania oporu narodów przeciw niewoli amerykańskiej, „La Civiltá Cattolica", t. III z dn. 17.VIII. 1948 r. zeszyt 2354, piórem jezuity A. De Marco pisze w artykule „Plan Marshalla a europejskie orientacje polityczne":

> „W czerwcu ub. r., kiedy to upadła konferencja w Poczdamie, na której państwa zwycięskie miały się porozumieć w sprawie traktatów pokojowych z Niemcami i Austrią, oraz na temat ogólnej organizacji kontynentu — gen. Marshall nakreślił w swoim przemówieniu w Harvard obraz katastrofalnej sytuacji europejskiej, która spowodowana jest nie tyle zniszczeniami wojennymi, ile trudnościami paraliżującymi każde poważniejsze usiłowanie rozpoczęcia odbudowy."
>
> „Kraje europejskie stały się terenem nędzy i bezrobocia, na którym łatwo mogły wybuchnąć rewolucje społeczne i pojawić się dyktatury socjalistyczne, na które wywarłaby swój wpływ Rosja przy pomocy partii komunistycznej".
>
> „Imperializm ten mógł poważnie zagrozić przyszłości gospodarki USA, w chwili gdy ich produkcja na skutek wojny została poważnie powiększona i odczuwała potrzebę europejskiego rynku i europejskiego aparatu przemysłowego, oraz posiadała takie tempo, które nie mogło być wstrzymane bez poniesienia bardzo poważnych strat materialnych, a co za tym idzie także i poważnych niepokojów socjalnych."

Jak widać — organ Watykanu mówi już innym językiem. Nie jest to jak w poprzednim rozdziale, głos „sprawiedliwości społecznej", „solidarności chrześcijańskiej," „etyki katolickiej". Nie trzeba się więcej maskować w okresie, kiedy imperializm amerykański otwarcie głosi politykę agresji i panowania nad światem. Agentury Watykanu powinny znać dokładnie swoje zadania na służbie amerykańskiego imperializmu i nie po-

winny mieć w tym względzie żadnych niejasności ani skrupułów. O tym właśnie poucza ich językiem pełnym troski o interesy Wall Street „La Civiltà Cattolica".

Następuje dalsza analiza:

„Z obserwacji dotąd poczynionych wynika, że cele polityczne (wolność demokratyczna i niepodległość narodowa) (!) jak i cele gospodarcze amerykańskiej pomocy, są korzystne dla obu stron".

„Nie można jednak zaprzeczyć, mówiąc szczerze, że sposób ustalony przez USA w udzielaniu pomocy pociąga za sobą tego rodzaju wyrzeczenia się swobody działania ze strony rządów, że stwarza to znaczny wpływ USA na sprawy polityki ekonomicznej danego kraju (jeżeli nie nazwać tego prawdziwą ingerencją w politykę tak wewnętrzną jak i międzynarodową). Może się wydawać, że ucieczka przed ekonomicznym i politycznym imperializmem ZSRR została opłacona ceną utraty pełnej niepodległości narodowej na polu gospodarczym, a to przez szereg zobowiązań, które dane kraje zmuszone były na siebie przyjąć wobec rządu amerykańskiego.

Nie należy też przemilczeć dwu innych okoliczności: jedną z nich jest jednostronność warunków korzystania z pomocy, ustalonej przez prawo, które jednocześnie ustala klauzule bilateralnego traktatu, jaki dany kraj ma zawrzeć z USA, druga z okoliczności, to „wgląd" ambasadora amerykańskiego, przebywającego w danym kraju, we wszystkie imprezy, związane z pomocą otrzymaną i tą, którą się ma jeszcze otrzymać. „Wgląd" ten uznany jest za konieczny „celem scentralizowania całej odpowiedzialności za rokowania między USA a innymi rządami". Nie zaprzecza się też, że system finansowania jest czymś zupełnie nowym, i że w innych okolicznościach może on doprowadzić kraje do wysługiwania się finansującemu. Z tą samą jednak lojalnością należy stwierdzić, że system udzielania pomocy dla odbudowy Europy nie posiada cech imperializmu".

Obok więc zapewnień, że wszystko odbywa się z korzyścią dla obu stron, mamy tu już i „wyrzeczenie się swobody działania rządów", jest już opłacanie „pomocy" „ceną utraty pełnej niepodległości narodowej", nie brak i „jednostronności warunków korzystania z pomocy", mowa o „wglądzie" (w cudzysłowie!) ambasadora amerykańskiego, nie zaprzecza się też, że „system finansowania jest czymś zupełnie nowym", aby stwierdzić „z tą samą jednak lojalnością", że to wszystko razem „nie posiada cech imperializmu". Natomiast z nie „tą samą lojalnością" (jezuici posiadają dwie lojalności) stwierdza się, że zgodą na niewolę amerykańską stanowi „ucieczkę przed ekonomicznym i politycznym imperializmem ZSRR."

Dla Watykanu „wgląd" ambasadorów amerykańskich, zapłacenie „ceną utraty pełnej niepodległości" wszystko to nie jest straszne, bowiem:

„Zależy więc od krajów biorących udział w planie, a nie od USA, czy pomoc dla odbudowy stanie się instrumentem wysługiwania się krajów europejskich państwu finansującemu, jeżeli oczywiście nie

zechce się nazywać wysługiwaniem się tę formę względnego podporządkowania swych interesów wobec tego, kto zachowuje w swych rękach inicjatywę i posiada większe możliwości. Nawet i w tym wypadku fakt, że gospodarka europejska będzie się zbliżać stale do stanu amerykańskiej, powstrzymywać będzie ewentualne działanie na szkodę inicjatywy ekonomicznie silniejszego w stosunku do słabszego."

Oto jak daleko idzie usłużność Watykanu wobec amerykańskiego rozkazodawcy i sojusznika. W żadnym wypadku — głosi organ jezuitów, nie są winne Stany Zjednoczone, albowiem „zależy od krajów, biorących udział w planie, a nie od USA (!), czy pomoc... stanie się instrumentem wysługiwania się krajów europejskich" wobec USA. Zresztą jeśli dłużnicy podporządkują swe interesy wierzycielom — to również nie jest to przecież — zdaniem autora — wysługiwaniem się...

W ostatnim zdaniu autor artykułu wyraźnie już zdradza zadanie, jakie mu powierzono przy jego pisaniu: daje on swe błogosławieństwo wszystkim, którzy nie zawahają się przed zamianą swych krajów i całej Europy w kolonię kapitału amerykańskiego.

Watykan jednak nie jest zupełnie pewien, czy imperializmowi USA uda się gładko przezwyciężyć sprzeczności pomiędzy burżuazją różnych uległych mu krajów:

„Niestety wpływ przedwojennego protekcjonizmu, pozostałości jeszcze istniejących nacjonalizmów, oraz pilność potrzeb, mogłyby spowodować powstanie specjalnych interesów, które by utrudniły współpracę."

Ale i na to jest rada: siła — groźba jej użycia: „USA dysponują dzisiaj monopolem siły, tak gospodarczej jak i politycznej i wojskowej. Po użyciu siły militarnej do zdławienia dyktatur, posługują się one teraz siłą polityczną i ekonomiczną, celem ochrony wolności przed nowopowstałymi imperializmami, nie przestrzegają zbyt dokładnie dotychczasowych form stosunków międzynarodowych, byle tylko jak najszybciej dojść do celu. Nie na próżno naród amerykański poświęca część swego dochodu na odbudowę Europy, gdyż nie może pozwolić, by ta odbudowa nie nastąpiła, lub by została dokonana w sprzeczności z jego interesami."

„Podobnie jak lekarz, który zmusza chorego do poddania się kuracji, tak i USA dają Europie receptę na dojście do normalnego stanu i kontrolują zastosowanie się do tej recepty. Nazwijmy to nawet „ingerencją". „Ingerencja" ta jednak służy dla dobra i dobrobytu Europy i to tej części Europy, która przywiązana jest do wolności, do kultury łacińskiej i chrześcijańskiej."

Ideologowie Watykanu zdają sobie sprawę, że nie wszyscy zechcą dobrowolnie pójść tą drogą i zrezygnować z wolności swych narodów i niepodległości swych krajów. Z całą więc cyniczną otwartością głoszą oni prawo siły, prawo decydowania siłą przez Amerykę o stosunkach w Eu-

ropie („naród amerykański nie może dopuścić, by ta odbudowa została dokonana w sprzeczności z jego interesami"), prawo zbrojnej ingerencji USA w sprawy Europy.

Jest to już jawne grożenie wojną ze strony amerykańskich kandydatów do panowania nad światem przeciw wszystkim tym, którzy zechcą bronić wolności i niepodległości narodów Europy. Watykan nie cofa się przed rzuceniem na szalę całego swego autorytetu w celu zmuszenia za pomocą szantażu ludów Europy do uległości.

Jak wiadomo imperializm amerykański zmierza do odbudowania reakcyjnych Niemiec. Podżeganie do wojny idzie równolegle z krzewieniem rewizjonizmu niemieckiego.

Toteż jezuita A. Messino (t. I z dn. 19.I.1946 r., zeszyt 2294, w art. pt. „Od Londynu do Moskwy") pisze:

> „W Poczdamie przyjęto nieludzką i barbarzyńską zasadę o deportacji niepożądanych mniejszości. Postanowienie to zostało wprowadzone w życie przez usunięcie siłą tysięcy i tysięcy ludzi, wyrzuconych bez najmniejszej litości z własnych domów, pozbawionych dobytku, rzuconych na drogi uchodźcze, na terytoria gdzie nie będą mogli znaleźć ani dachu nad głową, ani żywności".

W kontekście poprzednich wywodów o konieczności użycia siły przeciw opornym, jasne są też umizgi do Niemiec, litość nad ich losem, to wszystko, co znamy tak dobrze przecież z wielokrotnych przemówień papieża i innych protektorów niemieckiego rewizjonizmu. Jest to stawka na odrodzony imperializm niemiecki, na potencjał techniczny i ludzki agresywnych Niemiec w przyszłej wojnie.

Również reparacji za zniszczenia Niemcy nie powinni płacić:

> „Jakby to nie wystarczało pozbawia się kraje i prowincje wszelkich źródeł bogactwa, unosząc ich dobytek rolny, demontując fabryki wojenne i niewojenne, narusza się własność prywatną, niszczy się elementy normalnego życia uniemożliwiając jakikolwiek proces odbudowy".

Pod pozorem humanitaryzmu i troski o odbudowę Niemiec i normalizację życia w tym kraju, zręcznie i po jezuicku mieszając „fabryki wojenne i niewojenne", organ Watykanu występuje tu przeciw polityce demokratyzacji tego kraju, broniąc jednocześnie amerykańskiej polityki przygotowywania baz agresji w zachodnich strefach Niemiec.

Obrona „biednych Niemców" nie odnosi się tylko do Niemców powojennych. Sprawa obrony Niemców, to przede wszystkim sprawa obrony hitleryzmu, wszystkiego tego, co faszyzm hitlerowski sobą przedstawia, to — obrona wojny.

W artykule pt. „Prawo i polityka w procesie norymberskim" czołowy jezuita S. Lesner (t. III, zeszyt 2306, z 20 lipca 1946 r.), po długich wywodach prawnych dochodzi do takich konkluzji:

> „Gdy stwierdza się z rozczarowaniem, że także dzisiaj, po okropnych nieszczęściach drugiej wojny światowej i pomimo stworzenia

podstaw nowej międzynarodowej organizacji świata (ONZ), wielkie mocarstwa nie są w stanie zapewnić narodom wyśnionego pokoju ale w dalszym ciągu idą na kompromis kosztem zwyciężonych i mniejszych państw, należy postawić sobie pytanie, z racji jakiego prawa chcą w Norymberdze sądzić Niemcy za to, co będą robić one same w momencie, uznanym za odpowiedni?

Reasumując: ponieważ w przepisach międzynarodowych wojna nie jest ani nie może jeszcze być karalnym przestępstwem, sprawą podmiotowego roszczenia prawnego, według prawa właśnie, jest nawet niemożliwa do sformułowania. Gdzie nie ma zbrodni, nie ma zbrodniarzy".

Nie ma zbrodni — nie ma również zbrodniarzy. Hitlerowska wojna nie była i nie jest zbrodnią, hitlerowscy napastnicy nie byli zbrodniarzami. W myśl tej zasady właśnie papież nie miał nigdy słowa potępienia dla bezmiaru zbrodni hitlerowskiej. Więc „z racji jakiego prawa chcą w Norymberdze sądzić Niemcy za to, co będą robić same (mocarstwa, przyp. A. G.) w momencie uznanym za odpowiedni?" Nieostrożni Anglosasi. Przygotowują wojnę, którą chcą wywołać „w momencie, uznanym za odpowiedni", a biorą udział w karaniu swoich mistrzów w imperialistycznej sztuce napadania na inne narody...

Usprawiedliwiając poprzednią wojnę i rehabilitując jej sprawców, byłych zbrodniarzy wojennych, autor daje jednocześnie swe placet dla przyszłej wojny i stwarza alibi dla przyszłych zbrodniarzy wojennych.

Tu i ówdzie znajdują się jeszcze naiwni, którzy znienawidzili sprawców nieszczęścia całych narodów. Ich sumienie należy uspokoić:

„Utrzymują niektórzy, że z punktu widzenia ludzkości każda wojna, jeśli nie jest narzucona agresją, jest zawsze zabroniona, karnie zabroniona. W myśl tego powinny ponosić odpowiedzialność nie państwa a ich kierownicy. To nie wydaje nam się do przyjęcia".

Dalej:

„Nie można ustalić lub odtworzyć warunków, w jakich powstało przekonanie o konieczności wojny, w związku z czym nie można pociągać do odpowiedzialności osób rządzących nawet w wypadku formalnego wypowiedzienia wojny".

Mamy tu wyuzdaną obronę wszelkiego aktu gwałtu, wszelkiej napastniczej, niesprawiedliwej wojny i jej sprawców, usprawiedliwienia brutalności i wiarołomności imperializmu, jego gwałtów, niewoli i ludobójstwa, które niesie on ze sobą. Nasuwa się nieodparte przekonanie, że ta próba „teoretycznego" uzasadnienia bezkarności sprawców wojny stanowi zachętę i błogosławieństwo dla tych, którzy i teraz zechcą ją rozpocząć, nawet „bez formalnego jej wypowiedzenia".

Czyżby to zakończenie nie było przygotowaniem do wypadku „braku formalnego wypowiedzenia wojny"? Wniosek jasny: ludobójcza praktyka hitlerowska — usankcjonowana teorią Watykanu na usługach imperializmu światowego.

Istnieje również stan, w którym wojny jeszcze nie ma. Rola Watykanu polega między innymi na podżeganiu do niej:

> „W tym duchu — czytamy dalej — pisze Del Vecchio stwierdzając, że pokój jest nieosiągalny tak długo, jak długo nie zapanuje na świecie sprawiedliwość, do której często można dojść właśnie przez wojnę".

Innymi słowy: wojna imperialistyczna może być również narzędziem „walki o sprawiedliwość na świecie". A ponieważ, jak już wiemy, właśnie USA posiada apostolskie błogosławieństwo dla użycia siły, to jak widać wojna, którą pragną rozpętać imperialiści amerykańscy ma „właśnie być tą wielką wojną" o „sprawiedliwość na świecie".

Przeciw komu?

O tym również poinformowała nas „La Civiltá Cattolica". Przeciw narodom Europy i tym wszystkim, którzy nie zechcą pogodzić się z ingerencją amerykańską i zastosować do kuracji ze strony amerykańskiego lekarza, to znaczy, mówiąc wprost, którzy przeciwstawiają się amerykańskim planom panowania nad światem. A przede wszystkim przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, gdzie zdaniem teoretyków jezuickich dokonany został „rabunek własności".

Czyż można wyobrazić sobie bardziej jawne błogosławieństwo dla imperialistycznej krucjaty przeciw wolnym narodom świata?

Stefan Urbański

Kilka danych o działalności Zakonu Jezuitów

Ostatni dekret Świętego Officium grożący ekskomuniką wszystkich wierzących, którzy w jakikolwiek sposób współpracują z partiami proletariackimi, z klasowym ruchem zawodowym i postępowymi organizacjami demokratycznymi, zwrócił szczególną uwagę na Zakon Jezuitów. Jezuici posiadają bowiem w Św. Officium silnie ugruntowaną pozycję i prowokacyjny dekret przeforsowany został nie bez ich wpływu. Jezuici dysponują realną siłą polityczną, ekonomiczno-finansową i posiadają wypróbowane zdyscyplinowane kadry, gotowe na wszystko.

Siła polityczna zakonu jezuitów polega na opanowaniu najważniejszych stanowisk w aparacie watykańskim, na opanowaniu hierarchii kościelnej w całym szeregu krajów oraz na poważnym wpływie na obecnego papieża. Podstawowym czynnikiem siły politycznej jezuitów stanowi również istnienie przy tym zakonie tzw. Trzeciego Zakonu. Do Trzeciego Zakonu Jezuitów należą ludzie świeccy, zajmujący kluczowe i zasadnicze pozycje w życiu politycznym i gospodarczym różnych krajów — bankierzy, przemysłowcy, wyżsi urzędnicy, generałowie itd. Fakt przynależności do Trzeciego Zakonu jest utrzymywany w absolutnej tajemnicy. Ludzie Trzeciego Zakonu należą do różnych partii politycznych, głoszą publicznie różne poglądy. Dla dobra sprawy, osoby należące do Trzeciego Zakonu, zwalniane są z praktyk religijnych.

Kilka nazwisk rzuci światło na zasięg działalności jezuitów.

Osobistym sekretarzem Piusa XII jest niemiecki jezuita O. Leiber. Wpływ O. Leibera w Watykanie jest tak wielki, że ambasadorowie lub ministrowie, akredytowani przy Watykanie, gdy mają poufne sprawy do pa-

pieża, zamiast do Sekretariatu Stanu zwracają się do O. Leibera. Sekretariat Stanu spełnia rolę oficjalną, istotne sprawy przechodzą przez O. Leibera. O. Leiber, pochodzący ze Stuttgartu, składa skolei codzienne sprawozdania ze swoich czynności Asystentowi Niemieckiemu Jezuitów (rodzaj kierownika niemieckiego) — O. von. Giestel.

Spowiednikiem prywatnym papieża jest inny jezuita niemiecki O. Max Bear.

Członkami Trzeciego Zakonu było wielu wodzów faszyzmu włoskiego: b. marszałek senatu włoskiego Luigi Federzoni, b. minister i ambasador Dino Grandi, obaj współtwórcy faszystowskiego zamachu stanu z 25 lipca 1943 r. w przygotowaniu którego maczał palce wywiad anglo-amerykański; b. pierwszy gubernator faszystowski Rzymu — Filippo Cremonessi, bankier i przemysłowiec, a zarazem brat zmarłego kardynała Carlo Cremonessi, który przez długie lata był faktycznym kierownikiem finansowym Watykanu; Bonomi i Orlando, obaj w swoim czasie premierzy rządu włoskiego. Po wojnie już, wstąpił podobno do Trzeciego Zakonu Jezuitów nie kto inny jak Iuan Matteo Lombardi, przywódca saragatowskiej socjal-demokratycznej partii włoskiej. Marszałek francuski Foch (brat jezuity), gen. Weygand, Petain, Daladier, Reynaud, to wszystko członkowie Trzeciego Zakonu.

Setki ludzi, zajmujących kluczowe pozycje w różnych krajach są członkami Trzeciego Zakonu. Nowością, która datuje się prawdopodobnie od czasów ostatniej wojny, jest rozszerzenie wachlarza „partyjnego" Trzeciego Zakonu przez przyciągnięcie niektórych prawicowych socjalistów na służbę jezuicką.

Należy zwrócić uwagę, że każdy z wyliczonych przykładowo żyjących jeszcze członków Trzeciego Zakonu był w swoim czasie agentem angielskim, obecnie zaś wszyscy oni znani są jako agenci amerykańscy.

Dziś jezuici, będąc na służbie interesów imperializmu amerykańskiego, odgrywają istotną rolę w dziele mobilizowania rozbitków wywiadu niemieckiego, gestapo i SS, oraz skompromitowanych agentów faszystowskiej piątej kolumny w innych krajach, ludzi którzy przeszli na służbę amerykańską. Elementy te przerzucane są przez jezuitów do krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu, Ameryki Łacińskiej i Południowej oraz do Hiszpanii.

W tym zbożnym dziele i inne zakony nie szczędzą swych wysiłków. Wyróżniają się tu szczególnie Salvatorianie, Pallotyni, Paulini i naturalnie Kolegium Teutońskie.

„Uchodźcy" koncentrowani są w okolicach Franschette, blisko Alatri (Włochy). Pieczę nad tą akcją objął wywiad amerykański. Odjazd na Bliski i Środkowy Wschód odbywa się z klasztorów na Wyspach Liparyjskich. Przy przyjeździe do krajów przeznaczenia, „uchodźcami" zajmuje się organizacja kardynała Agagiana, pełniąca m. in. i funkcje szpiegowskie. Na czele akcji przerzutowej do Włoch stoi adwokat węgierski Ivo Orucanin, prokurator Św. Roty.

Służba szpiegowska na rzecz wywiadu amerykańskiego odgrywa niemniej zasadniczą rolę w „praktycznej" działalności jezuitów. Na czele ca-

łej służby wywiadowczej Watykanu stoją jezuici, którzy koncentrują w ten sposób działalność szpiegowską innych zakonów. Środków finansowych na cele akcji wywiadowczej dostarcza wywiad amerykański.

Szczególną aktywność przejawia służba wywiadowcza, operująca w krajach demokracji ludowej i ZSRR. Pierwszorzędną rolę odgrywa tu Papieskie Kolegium Rosyjskie pod wezwaniem Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, nazwane w skrócie „Russicum", które podlega Kongregacji Wschodniej.

Russicum założone zostało przez jezuitę d'Herbigny w 1930 r., w okresie, kiedy Watykan organizował sławetną krucjatę antyradziecką. Obecnie, zastępując O. d'Herbigny, który, skompromitowany w głośnej aferze szpiegowskiej, zmarł w tajemniczych okolicznościach w swojej ojczystej Belgii, funkcje rektorskie w Kolegium sprawuje inny jezuita O. Filip de Regis. Faktycznym kierownikiem wywiadu Russicum jest Mons. Aleksander Eveinoff (urodzony w Petersburgu), zarazem członek Sekretariatu Stanu, z którego ramienia ksiądz ten kieruje całokształtem akcji antydemokratycznej i antyradzieckiej. Jego najbliższym współpracownikiem jest O. Preseren, Słowiański Asystent Zakonu Jezuitów.

Poważną rolę w akcji wywiadowczej Russicum odgrywają Niemcy. Porozumienie między protestantami niemieckimi a jezuitami, odbywa się oczywiście na platformie antyradzieckiej i antykomunistycznej. Ożywioną działalność rozwija np. grupa b. SS-owców z płk. Kaufem, b. szefem Sicherheitsdienstu na okręg Parma-Modena na czele. Poczesne miejsce zajmują także członkowie „dwójki" andersowskiej. Nie odmawia dyskretnej współpracy p. „ambasador" K. Papée.

Kierowniczą rolę w organizowaniu akcji szpiegowskiej na terenie Polski odgrywają dwaj jezuici. Jeden z nich to O. Semkowski, pełniący obowiązki profesora w Papieskim Instytucie Biblijnym i w Papieskim Instytucie Wschodnim (rodzaj szkoły wywiadowczej). Ten ostatni Instytut podlega Russicum. Na kierowniczym stanowisku w wywiadzie, działającym na terenie Polski pracuje O. Grudziński, zatrudniony w Kurii Generalnej.

Faktycznie podlega Russicum, Kolegium S. Giovani Demasceno, założone dopiero w 1944 r. Instytucja ta kierowana jest również przez jezuitę O. Emila Hermana, kierującego zarazem Papieskim Instytutem Wschodnim.

Działalnością Russicum zajęła się znana prawicowa gazeta szwajcarska, wychodząca w Zurychu „Die Wochen Zeitung" z 4 czerwca 1949 r.

„Chodzi tu o walkę podziemną — pisze ta gazeta — milczącą, o której bardzo niewiele wie opinia publiczna".

Agenci Russicum, pisze gazeta „prowadzą walkę w sposób fanatyczny".

Następnie, „w Kolegium Russicum„ księża, którzy dobrowolnie zgłosili swoje usługi w walce z komunizmem, otrzymują najpoważniejsze zadania do spełnienia. Kandydaci są najlepszymi znawcami języków i z zasady dyplomatami jezuickiego Kolegium Russicum, władającymi 5—6 językami. W Kolegium Russicum, księża-emisariusze są dokładnie przygotowani do swoich zadań".

Oprócz opisanej powyżej działalności „praktycznej", jezuitom przypadają w udziale delikatne misje polityczno-dyplomatyczne. Zupełnie nieznaną prawdopodobnie jest rola jezuitów we wciąganiu kliki Tito do bloku imperialistycznego. A jednak jezuici odegrali i odgrywają nadal pierwszorzędną rolę w coraz mocniejszym wiązaniu zdrajców titowskich z polityką USA.

Ciekawym przyczynkiem, naświetlającym znaczenie, jakie rząd USA przywiązuje do sprawy Tito jest fakt, że misja prowadzenia rozmów spoczywa w rękach duchownych pochodzenia amerykańskiego.

Rozmowami tymi kieruje mons. Hurley, regent Nuncjatury w Belgradzie, który jako przedstawiciel Watykanu otrzymuje dyrektywy z watykańskiego Sekretariatu Stanu, a jako Amerykanin z waszyngtońskiego Departamentu Stanu. Pierwsza seria pomocy finansowej i w surowcach, udzielonej Tito przez USA, została zrealizowana za pośrednictwem tegoż mons. Hurley.

W watykańskim Sekretariacie Stanu sprawy stosunków z Tito są w rękach mons. Gough, attaché II sekcji Sekretariatu Stanu i specjalnie dla tych spraw, przebywającego w Watykanie mons. Carroll, z diecezji pittsburskiej. Zadaniem obu księży amerykańskich jest stałe czuwanie, w imieniu rządu amerykańskiego, nad każdą sprawą, dotyczącą stosunków z titowcami.

Najlepszym doradcą i ekspertem w sprawach jugosłowiańskich jest cieszący się wielkim autorytetem (przyjmowany często nieoficjalnie przez papieża), Asystent Słowiański Jezuitów — O. Preseren, Jugosłowianin. Niemałą rolę odgrywają inni dwaj Jugosłowianie mons. Nicola Moscatello, b. radca duchowny Poselstwa jugosłowiańskiego przy Stolicy Apostolskiej oraz mons. Giorgio Magjerec, rektor Kolegium San Girolamo degli Illirici.

Wszyscy wyliczeni powyżej odbywają częste podróże do Belgradu, celem przeprowadzenia z kliką titowską rozmów, dotyczących zagadnień współpracy amerykańsko-jugosłowiańskiej.

*

Istotnym momentem dla zrozumienia reakcyjnej polityki Watykanu i jego ekspozytur jest okoliczność, że w rękach Stolicy Apostolskiej i Zakonów znajdują się ogromne posiadłości ziemskie i kapitały. Oprócz wspólnej ofensywy ideologicznej, związków osobistych ludzi Watykanu z międzynarodową reakcją, wchodzi w grę bezpośrednia obrona kapitalistycznych przedsiębiorstw Watykanu.

Wartość przedsiębiorstw, udziałów i depozytów bankowych Watykanu, wynosi około 30 miliardów dolarów. Wartość majątków kongregacji, wynosi 65 miliardów dolarów. Wartość zaś majątku samego zakonu jezuitów, wynosi przeszło 50 miliardów dolarów.

Zakon jezuitów stanowi wielki holding finansowy, przemysłowy, **handlowy itp.**

Zakon posiada w istocie własne banki, przedsiębiorstwa przemysłowe, olbrzymie plantacje, kopalnie itp. Zakon posiada nawet własną służbę wywiadu gospodarczego dla spraw handlowo-przemysłowych.

Ta wielka organizacja jest oczywiście, kierowaną przez świeckich członków Trzeciego Zakonu. Występują oni w roli akcjonariuszy lub też właścicieli przedsiębiorstw, którymi kierują.

Zakon jezuitów potrafił strzec swego majątku nie tylko w okresie rozkwitu, lecz również w latach 1775 — 1814, gdy Zakon był rozwiązany.

Przedsiębiorstwa, należące do Zakonu rozsiane są po całym świecie; przede wszystkim zaś w Ameryce Łacińskiej i Hiszpanii.

Oto niektóre z przedsiębiorstw jezuickich:

1) Trust włosko-hiszpański rtęci, do którego należą osławione kopalnie rtęci w Almaden (Hiszpania) i kopalnie rtęci w Monte Amiata (Włochy). Kopalnie te są najbogatsze w świecie. Akcje tych obu towarzystw kopalnianych są całkowicie w rękach jezuitów. Podczas wojny, trust ten zarobił zawrotne sumy na dostawach rtęci aliantom.

2) Międzynarodowy trust elektryczny „Elektrobank" w Zurychu (Szwajcaria), który kontroluje w Europie i Ameryce szereg przedsiębiorstw elektrycznych; między innymi „International Power of Toronto" (Kanada). To ostatnie towarzystwo kontroluje skolei przedsiębiorstwa elektryczne i koleje elektryczne w USA, Kanadzie, Meksyku, Brazylii, Argentynie, Belgii, Francji, Hiszpanii itd. Wybór siedziby tego towarzystwa w Kanadzie podyktowany został względami fiskalnymi (w Kanadzie trusty obciążone są nikłymi podatkami). Następnie, trust ten kontroluje również „Societá Adratica d'Elettricita" we Włoszech, którego kierownikiem był zmarły minister i przywódca faszystowski Giuseppe Volpi di Misurata, członek Trzeciego Zakonu Jezuitów.

3) Bank „Instytut St. Paul" w Turynie, którego akcje są całkowicie w rękach jezuitów. Jest to jeden z największych banków włoskich, który bezpośrednio kontroluje około 20 miliardów depozytów i oszczędności.

4) Trust dla budowy portów, dróg żelaznych, szos i domów, pod nazwą „Società Generale Immobili per Lavori d'Utilitâ Publica di Roma", który jest właścicielem, w Rzymie i w innych miastach włoskich, całych dzielnic miejskich.

Towarzystwo to zarobiło w okresie faszyzmu i po wojnie miliardowe sumy przy robotach publicznych, budowie dróg we Włoszech i w koloniach. Dziełem tego towarzystwa jest wielka droga z Libii do Tunisu i Egiptu, wielkie drogi w Abisynii i Erytrei, wykonywało ono również roboty publiczne w Albanii i Dalmacji.

5) „Banque de Paris et des Pays Bas" i jego oddziały we Francji, Belgii, Holandii i w posiadłościach kolonialnych tych krajów. Bank ten kontroluje dziesiątki miliardów. Nazwa tego banku powtarza się w różnych machinacjach politycznych, które miały miejsce w ostatnich kilkudziesięciu latach.

6) Amerykański trust bananów i owoców „United Fruit Company", z siedzibą w Nowym Jorku, który posiada potężne plantacje bananów, ka-

kao, kawy, trzciny cukrowej, owoców tropikalnych we wszystkich małych republikach Centralnej Ameryki, na Kubie, w Haiti, w St. Domingo, Wenezueli i Kolumbii. Trust ten posiada przeszło 100 własnych statków dla transportu tych owoców do USA, Kanady i W. Brytanii.

7) Przedsiębiorstwa komunalne stolicy Argentyny, Buenos Aires (tramwaje, gaz, elektryczność, wodociągi itp.), są całkowicie własnością jezuitów.

*

Jak wynika ze statystyk, przeznaczonych na użytek wewnętrzny, ogólna liczba jezuitów na całym świecie wynosiła w r. 1948 29.333 osób, przy czym w stosunku do poprzedniego roku nastąpił wzrost o 500 osób. Kraje o największym zgrupowaniu, to

USA — 6.509 (wzrost w porównaniu z 1947 r. o 135 osób),
Hiszpania — 5.309,
Kraje Brytyjskie (łącznie z Australią i Kanadą wzrost o 185 osób),
Francja — (wzrost o 41 osób),
Ameryka Łac. — (wzrost o 31 osób),

Również we Włoszech notowany jest wzrost, aczkolwiek na skutek odłączenia „Wiceprowincji" Malty od Sycylii, nastąpiło pozorne zmniejszenie się liczby jezuitów o 77 osób. W innych prowincjach włoskich notuje się wzrost o 40 osób.

W Niemczech jest około 1.300 jezuitów.

Cyfry te obejmują jezuitów Zakonu Pierwszego i Drugiego, tzn. osoby duchowne, bez osób świeckich Trzeciego Zakonu. Szczególnie interesująca jest cyfra 6.509 jezuitów w USA, wskazująca największe ich nasilenie w świecie.

W Polsce znajduje się obecnie przeszło 800 jezuitów, a zagranicą przebywa ich jeszcze około 200. Na czele Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej (Polska obdarzona została dwiema Prowincjami: Małopolską z siedzibą w Krakowie i Wielkopolsko-Mazowiecką z siedzibą w Warszawie) stał do 1948 r. O. Prowincjał Edmund Elter, obecnie przebywający w Rzymie. Miejsce jego zajął O. Bulanda.

Organem teoretyczno-ideologicznym polskich jezuitów jest „Przegląd Powszechny".

Przed wojną jezuici kierowali w Polsce pięcioma związkami religijnymi:

1) Sodalicją Mariańską,
2) Apostolstwem Modlitwy,
3) Kongregacją Dobrej Śmierci,
4) Bractwem Matek Chrześcijańskich,
5) Stowarzyszeniem Sług Katolickich Św. Zyty.

Na procesie herszta bandy rabunkowej ks. Gurgacza wyszło na jaw, że uczniowie szkół średnich i inni młodzi, zanim wciśnięto im broń do ręki, werbowani byli do bandy ks. Gurgacza pod płaszczykiem celów Soda-

licji Mariańskiej. Zresztą i przed wojną ONR, a podczas wojny NSZ, tworzyły swoje kadry z kół Sodalicji Mariańskiej, a łamistrajkowskie grupy robotnic łódzkich rekrutowały się spośród członkiń Bractwa Matek Chrześcijańskich i Św. Zyty.

12 lat trwa urabianie młodego człowieka, zanim staje się rzeczywistym członkiem Zakonu, z czego pierwsze 2 lata poświęcone są poniżaniu godności osobistej, łamaniu charakteru i wyrabianiu zmysłu donosicielstwa u kandydata.

Struktura organizacyjna zakonu jezuitów opiera się na dwóch zasadach:

a) absolutnego posłuszeństwa

b) i tresury duchowej.

Absolutne posłuszeństwo dochodzi do granic, najlepiej określanych przez samych jezuitów:

Podwładny powinien patrzeć na swego przełożonego „jak na samego Chrystusa. Winien słuchać go jak trup, którego można przewracać w najrozmaitszych kierunkach, jak kij, który podlega wszelkiemu ruchowi, jak kula woskowa, która zmienia swój wygląd i może być rozciągana w różnych kierunkach".

Na rozkaz przełożonego, podwładny obowiązany jest do posłuszeństwa, aż do popełnienia grzechu śmiertelnego włącznie. Jezuita może fałszywie przysięgać, jeżeli w chwili przysięgi myślał inaczej (reservatio mentalis).

Zrozumiałym jest wystąpienie osk. ks. Gurgacza i studenta teologii Żaka, obu wychowanków jezuitów, na procesie krakowskim. Na pytanie, czy etycznym jest rabunek mienia państwowego, popełnianie mordu na żołnierzach Wojska Polskiego i na funcjonariuszach władzy państwowej, obaj oskarżeni, bez wahania odpowiedzieli twierdząco. Twierdząco odpowiedzieli również odnośnie kwestii używania szat duchownych dla celów nieduchownych, dla celów, jak to proces wykazał, wybitnie zbrodniczych.

★

Ideologia watykańsko-jezuicka sprzęgnięta jest z ideologią rozkładającego się i gnijącego kapitalizmu. Watykan i jego ekspozytury są na usługach najciemniejszych sił reakcji i imperializmu światowego, w szczególności imperializmu amerykańskiego. Jedną z poważniejszych ekspozytur Watykanu jest niewątpliwie Zakon Jezuitów, przejawiający wyjątkową aktywność w skali międzynarodowej.

Thorez o współpracy komunistów i katolików we Francji

Współpracą między komunistami a katolikami, wspólna walka przeciw siłom reakcji jest konieczna w interesie klasy robotniczej, w interesie postępu społecznego, demokracji i pokoju. Oto teza, której w imieniu Francuskiej Partii Komunistycznej bronił niezachwianie i konsekwentnie od szeregu lat i broni obecnie sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej tow. Thorez.

Rok 1936. Z inicjatywy Francuskiej Partii Komunistycznej powstaje Front Ludowy. 17 kwietnia 1936 r. Maurice Thorez przed mikrofonem radiostacji paryskiej rzuca gorący apel do narodu francuskiego, wzywając do zjednoczenia się w obronie wolności i pokoju.

„My zwolennicy materializmu wyciągamy do ciebie dłoń, katoliku robotniku, urzędniku, rzemieślniku, chłopie, ponieważ jesteś naszym bratem i masz te same co my troski".

Myśl tę wyraża Thorez jeszcze dobitniej na wielkim wiecu w Strasburgu 11 października 1936 r.:

„Wzywamy do jedności przeciwko hitleryzmowi i faszyzmowi. Wyciągamy dłoń do robotników katolików. My proletariusze, którzy znaliśmy jedynie w naszej młodości szkołę świecką, wzywamy do jedności tych, których starają się od nas oddzielić. Niezależnie od różnicy poglądów co do istnienia raju w niebie, pragniemy jedności robotniczej, aby osiągnąć szczęście na ziemi".

Bliższe sformułowanie zasad polityki „wyciągniętej dłoni" znajdujemy w odpowiedziach, jakich Maurice Thorez udzielił na zapytania p. Huberta Forestier, redaktora przeglądu katolickiego „Unitas" (październik 1936 r.).

Oto kilka charakterystycznych wyjątków z tego doniosłego wywiadu:

Pytanie: Partia komunistyczna wyciągnęła dłoń do katolików. Czy osiągnęła już jakieś rezultaty?

Odpowiedź: Rezultaty naszego apelu do katolickich robotników, urzędników, rzemieślników i chłopów przekraczają nasze nadzieje. Setki katolików, mężczyzn i kobiet, pisało do nas i prawie wszyscy witali z radością i aprobowali bez zastrzeżeń nasze wezwanie do jedności. Niektórzy z naszych korespondentów, jak pewien ojciec rodziny z Lille przyznawali, że wątpili w szczerości pierwszego wezwania radiowego, które wydawało im się przedwyborczym trickiem. Wyrażali uznanie dla naszej tolerancji i wypowiadali słowa sympatii za

to, że okazywaliśmy po wyborach tę samą wolę porozumienia i współpracy z katolikami. Liczni księża, aczkolwiek formułowali zastrzeżenia co do ideału komunistycznego, choć stawiali nam pewne pytania, również odpowiedzieli pozytywnie na nasz apel.

Pytanie: Co sądzi Pan o stanowisku papieża i biskupów, którzy ponowili swe formalne potępienie; czy nie jest ono umotywowane i uzasadnione niezgodnością obu ideologii?

Odpowiedź: Stanowisko papieża i niektórych biskupów jest sprzeczne z interesem nieszczęśliwych, bezrobotnych i biedaków, którym współpraca między komunistami a katolikami — jedność między wszystkimi ludźmi dobrej woli — może przynieść pomoc materialna i pociechę moralną. Nie chodzi o to, aby filozofować, ale o to, aby żyć i pomóc żyć innym. Chodzi o to, aby ulżyć cierpieniom ludzi, aby osuszyć łzy dzieci, które cierpią głód.

Czy jest rzeczą konieczną przedłużać pod pretekstem niezgodności pomiędzy marksizmem a katolicyzmem rozłam wśród robotników i skazywać ich przez to na bezsilność i nędzę?

Jeżeli chodzi o nas, to wierni naukom Marksa i Lenina, uczniów i następców encyklopedystów, widzimy wśród cierpiących nędzę jedynie braci, których należy zjednoczyć.

Pytanie: Jaki jest stosunek Partii komunistycznej do prześladowań religijnych?

Odpowiedź: Partia komunistyczna odrzuca stanowczo prześladowania religijne wszelkiego rodzaju. Partia komunistyczna, skoro dojdzie do władzy, zapewni każdemu pełną swobodę wiary w Boga i jednocześnie swobodę ateizmu, praktykowania lub niepraktykowania obrzędów religijnych.

Pytanie: Jak rozumie Pan porozumienie i współpracę pomiędzy katolikami a komunistami?

Odpowiedź: Robotnicy — czy to komuniści czy to katolicy, mogą i powinni współpracować na płaszczyźnie gospodarczej dla obrony ich chleba codziennego.

Robotnicy katoliccy brali udział w akcjach, które doprowadziły do podwyżki płac i do wprowadzenia w życie ustawodawstwa socjalnego. (40-godzinny tydzień pracy, płatne urlopy itd. Przyp. nasz). Chociaż ubolewamy, że część robotników chrześcijańskich pozostaje poza CGT, która grupuje największą ilość związkowców, uważamy, że współpraca między związkami i związkowcami CGT a chrześcijańskimi jest pożyteczna i konieczna. Katolicy współpracują z komunistami w licznych komitetach pomocy i solidarności na rzecz bezrobotnych.

Katolicy są zainteresowani w obronie wolności zagrożonej przez faszyzm i w działalności narodowej i międzynarodowej mającej na celu zachowanie pokoju, tego największego dobra ludzkości. Katolicy są zainteresowani w walce przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu, który prześladuje bez różnicy chrześcijan i ateistów, katolików i komunistów".

26 października 1937 r. na zebraniu informacyjnym w Paryżu Maurice Thorez, stwierdzając, że idea współpracy między komunistami a katolikami zyskała sobie prawo obywatelstwa, dla wyjaśnienia wszelkich wątpliwości i nieporozumień sprecyzował i zanalizował w sposób wyczerpujący stanowisko komunistów wobec religii.

Oświadczenie o „wyciągniętej dłoni" z kwietnia 1936 — wywodził Thorez — zawiera dwa twierdzenia:

1. Komuniści są zwolennikami świeckości, są materialistami.
2. Pomiędzy robotnikami katolickimi a komunistami istnieje faktyczna solidarność materialna, gospodarcza i społeczna.

„My komuniści jesteśmy — ciągnął dalej Thorez — uczniami Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Jesteśmy marksistami - leninowcami, przekonanymi zwolennikami materializmu dialektycznego, który jest przodującą teorią rewolucyjnego proletariatu.

Jesteśmy przez to właściwymi spadkobiercami i kontynuatorami myśli rewolucyjnej materialistów francuskich 18 wieku, wielkich encyklopedystów, duchowych synów francuskiego filozofa Kartezjusza.

Komuniści dają rozumowe, naukowe wyjaśnienie świata i jego rozwoju.

Ufni w wartość naszej nauki chcemy w propagandzie naszych idei stosować jedynie oręż wyłącznie ideologiczny.

W szczególności, jeżeli chodzi o religię, chcemy iść za wskazaniami Engelsa, Lenina i Guesde'a, którzy przestrzegali przed „najmniejszym atakowaniem przekonań religijnych robotników" (Lenin: O religii).

Engels w artykule traktującym o programie blanquistowskich uchodźców Komuny, krytykował w 1874 r. tych, którzy chcą „ogłosić ateizm za obowiązujący artykuł wiary".

Lenin napisał, że

„...ogłaszanie wojny z religią, jako zadanie polityczne partii robotniczej jest tylko anarchistycznym frazesem". (Lenin: O religii).

Mało tego — Lenin dopuszczał możliwość przyjmowania do Partii nie tylko „wszystkich robotników, którzy zachowali wiarę w Boga", ale nawet księży pod oczywistym warunkiem, że

„...ksiądz przychodzi do nas, aby prowadzić wspólną pracę polityczną i że wywiązuje się sumiennie ze swego zadania, nie występując przeciwko programowi Partii".

XX Kongres Francuskiej Robotniczej Partii (Issoudun, 21 — 23 września 1902 roku) przyjął rezolucję głoszącą, że:

„w antyklerykalizmie, który wykazują od pewnego czasu nasze rządy i który godzi tylko w pewną ilość kongregacji opornych legalizacji, Robotnicza Partia Francuska może widzieć jedynie nowy manewr klasy kapitalistycznej, mający na celu odciągnięcie robotników od walki przeciwko niewoli gospodarczej, źródła wszelkiej zależności politycznej i religijnej..."

Maurice Thorez podkreśla dalej patriotyczną rolę niższego kleru francuskiego podczas Wielkiej Rewolucji:

„Czyż nie jest prawdą, że w r. 1789 biedni proboszczowie wiejscy, pozyskani dla sprawy ludu we Francji, przyspieszyli marsz rewolucji, przyłączając się do delegatów Stanu Trzeciego; decydowali w ten sposób o głosowaniu indywidualnym, korzystnym dla przedstawicieli ludu zamiast głosowania stanami, przyczyniając się do ogłoszenia Zgromadzenia Narodowego Konstytucyjnego.

Faktem jest, że kler francuski umiał pozostać bliżej ludu i że czerpał on z tego kontaktu pewne zamiłowanie do niezależności".

Thorez podkreśla dalej rozwój współpracy pomiędzy komunistami a katolikami na polu związkowym:

„Związki zawodowe CGT liczą wśród pięciu milionów członków dziesiątki, a nawet setki tysięcy robotników chrześcijańskich. Praktykujący katolicy walczą w związkach CGT i znajdują się na czele Federacji związków".

Wskazując na współpracę pomiędzy komunistami a katolikami na płaszczyźnie pomocy bezrobotnym, Thorez zaznacza, że katolicy i komuniści moga również spotykać się na innych odcinkach.

„Podobnie przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o obronę swobód demokratycznych przed groźbą faszyzmu. Na pierwszym miejscu stawiana jest wolność sumienia. A wolność sumienia oznacza wolne praktykowanie religii, wolny wybór nauczania."

„Komuniści są przeciwni wszelkiemu ustawodawstwu wyjątkowemu, godzącemu w jakąś kategorię obywateli ze względu na ich poglądy i wierzenia, jeśli one nie są w kolizji z podstawami Republiki".

„...Współpraca komunistów i katolików, jest możliwa w ustroju demokratycznym i oczywiście w najwyższej formie demokracji, jaką jest ustrój radziecki".

„Ale staje się coraz bardziej jasne, że faszyzm w krajach poddanych jego brutalnej i krwawej dyktaturze nie może tolerować najmniejszej swobody politycznej czy religijnej, że nie znosi katolików wiernych swej wierze, jak i komunistów przywiązanych do swego ideału".

W Hiszpanii toczy się wojna domowa wywołana przez Hitlera i Mussoliniego. Franco pod płaszczykiem religii morduje katolików baskijskich — Maurice Thorez zadaje pytanie:

„Czy prawdą jest, że masakra ludu baskijskiego przez najemników arabskich oraz hitlerowskich i pogańskich lotników Franco, że mordowanie kobiet i dzieci, że mord księdza, zabitego przy ołtarzu — gdyż nabożeństwa publiczne nigdy nie zostały przerwane w kraju Basków — czy prawdą jest, że zniszczenie Guerniki, sanktuarium tradycji baskijskich dorzuciły nowe laury do sławy rycerskiej Hiszpanii?"

„Jak szlachetny i wzruszający był bolesny protest katolików, którzy żądali w maju 1937 r. od swych współwyznawców, aby „pierwsi podnieśli głos bez różnicy przynależności partyjnej, celem zaoszczędzenia światu bezlitosnej masakry narodu chrześcijańskiego. Nasz drogi Vaillant Couturier, który służył najszlachetniejszej sprawie, udawał się wielokrotnie do kraju Basków. Spotykał się tam z katolikami, zakonnikami, komunistami. Przekazał światu cywilizowanemu orędzie Karmelitów błagające o pokój chrystusowy. I tam komuniści i katolicy zjednoczyli się dla obrony swobód i dla przywrócenia pokoju".

Thorez stwierdza, że wojna się już toczy i że dla jej powstrzymania potrzebna jest jedność wszystkich ludów, wszystkich ludzi dobrej woli.

„Jedność pomiędzy katolikami a komunistami jest konieczna, jest możliwa, znajduje się w stadium realizacji. Wymaga ona jedynie obopólnej dobrej wiary, wzajemnego ducha tolerancji. Z naszej strony, cokolwiek się stanie, cokolwiek by się mówiło i robiło, jesteśmy zdecydowani wytrwać w naszej polityce wyciągniętej dłoni".

Na IX Kongresie Francuskiej Partii Komunistycznej w Arles (25 — 29 grudzień 1937 r.) Maurice Thorez w swym referacie podkreśla z naciskiem polityczne znaczenie współpracy komunistów z katolikami.

„Problem współpracy robotników komunistycznych i socjalistycznych z ich braćmi katolickimi lub chrześcijańskimi należącymi do różnych Kościołów został postawiony przez samych założycieli międzynarodowego ruchu robotniczego. Ale dzisiaj kwestia narzuca się z większą siłą w związku z podstawowym problemem chwili obecnej, problemem, który określa całą politykę naszej partii i który pociąga za sobą coraz bardziej masy ludowe: kto zwycięży — klasa robotnicza i demokracja, czy faszyzm? Inaczej mówiąc — w którą stronę zwrócą się robotnicy katoliccy: czy będą jak w Austrii i od pewnego czasu w Niemczech, w Saarze, bazą rezerwową dla faszyzmu, czy też będą jak w Belgii i w kraju Basków, do okopów republikańskich włącznie, zwolennikami demokracji".

Zaznaczając raz jeszcze, że komuniści na płaszczyźnie ideologii i w dziedzinie filozofii nie zgadzali się i nie zgodzą się nigdy na ustępstwa, Thorez podkreśla ponownie:

„Nie powinno się wypowiadać wojny religii, co jest tylko anarchistycznym frazesem, jak powiedział Lenin, trzeba pracować nad zjednoczeniem, zespoleniem wszystkich robotników, bez względu na ich wierzenia, przeciwko prawdziwemu wrogowi: kapitalizmowi i jego nikczemnemu produktowi: faszyzmowi".

Thorez z naciskiem stwierdza, że:

„Urażanie uczuć robotników chrześcijańskich, parodiowanie obrzędów religijnych nie posuwa ani na jotę sprawy koniecznej jedności, ani nie przekona żadnego robotnika chrześcijańskiego, że mamy rację".

Jedność ludu francuskiego w obronie pokoju i wolności — oto idea, która przewija się przez wszystkie wystąpienia Thoreza:

„Pracujmy cierpliwie nad jednością, pomiędzy komunistami a katolikami i protestantami wszystkich wyznań. Naszym celem nie jest jakaś haniebna zmowa z przywódcami Kościoła. Naszym celem jest jedność mas ludowych dla lepszego życia, dla wolności, dla pokoju. Oznacza to, że komuniści nie tylko mają prowadzić propagandę „wyciągniętej dłoni", ale trzeba, żeby ponadto i przede wszystkim ich działalność zdobywała katolików i pociągała ich do wspólnej akcji".

Przyszło Monachium — zdradziecka kapitulacja i okupacja hitlerowska.

Francuska Partia Komunistyczna stanęła na czele walki ludu francuskiego przeciwko okupantowi i Vichy. Wzywała do jedności narodu i wykuwała ją. Krew Etienne d'Orves, katolika, „tego co wierzył w niebo" i Gabriela Péri, komunisty, „tego, który w niebo nie wierzył" przypieczętowała braterstwo broni w walce przeciwko okupantowi.

W r. 1942 „Zeszyty bolszewizmu" wydawane w podziemiu piszą w artykule pt. „O religii":

„Komuniści, socjaliści, radykałowie, katolicy, protestanci, żydzi, wolnomyśliciele, ateiści mają niewątpliwie różne poglądy polityczne i przekonania, ale skoro chodzi o ratowanie Francji przed bestialskim hitleryzmem, winni się oni złączyć przeciwko wspólnemu wrogowi i zdradzieckiej mniejszości, która przeszła na jego służbę".

Zima roku 1944. Francja jest już prawie całkowicie wyzwolona, dzięki zmiażdżeniu głównych sił hitlerowskich na froncie wschodnim przez Armię Radziecką i dzięki bohaterskiej akcji partyzantów francuskich, którzy oddają nieocenione usługi lądującym wreszcie wojskom alianckim.

W czasie manifestacji w Paryżu **w dn. 14 grudnia 1944 r.**, w rocznicę zamordowania przez hitlerowców Gabriela Péri i Lucien Sampaix'a, Maurice Thorez znowu głosi konieczność jedności między komunistami i katolikami:

„Zwracam się raz jeszcze ku robotnikom katolickim, którzy w czasie wojny przyjęli braterską dłoń, wyciągniętą do nich w 1936 r. Mówimy im: czy moglibyście jeszcze dać się wciągnąć w kłótnie dni wczorajszych, które życie rozwiązało definitywnie?

Trzeba, abyśmy pozostali zjednoczeni dla odbudowy jak byliśmy nimi, jak jeszcze jesteśmy w walce przeciwko Niemcom i przeciwko Vichy. Każdy z nas, komunista czy katolik, pozostaje przy tym przywiązany do swojej wiary, do swych poglądów, każdy z nas ma przy tym prawo głosić swój ideał. Jeżeli chodzi o nas, jest to ideał naszej Partii, ideał Péri'ego, ideał Sampaix'a, ideał naszych męczenników, ideał, który jest nam wspólny — dlaczego tego nie powiedzieć — z ideałem ludzi nowej Rosji, z ideałem bojowników radzieckich, kierowanych przez wielkiego Stalina".

Rok 1945. Na X Kongresie Francuskiej Partii Komunistycznej w czerwcu 1945 r. Maurice Thorez kreśli program polityczny pod hasłem: **Odrodzenie — Demokracja — Jedność** i powraca do tematu stosunków z robotnikami katolickimi:

„Pracując nad jednością wszystkich republikanów, wszystkich Francuzów, nasza Partia — przywiązana zdecydowanie do ustaw o wychowaniu świeckim — zamierza pozostać Partią „wyciągniętej dłoni" w stosunku do robotników katolickich. Niegdyś kpiono z nas. Niektórzy wołali pod naszym

adresem: „jedność bez księży" lub ironicznie „księża z nami". Tak jest, księżą z nami. Wielu brało udział z nami i ze wszystkimi dobrymi Francuzami w walce o wolność i o Francję. Krew katolików, komunistów, Françuzów i Françuzek ze wszystkich partii i wszelkich wierzeń, krew tych wszystkich bohaterów, wszystkich naszych męczenników użyźniła naszą ziemię i przypieczętowała jedność narodową. My, komuniści, nie moglibyśmy zapomnieć tej szczytnej lekcji jedności i zerwać więź wykutą przez ofiarę najlepszych synów Francji".

Rok 1947. Imperializm amerykański przystępuje bez osłonek do kolonizacji Francji. Na rozkaz amerykański ministrowie komunistyczni, przedstawiciele najsilniejszej Partii politycznej, Partii, która reprezentuje jedną trzecią wyborców, zostali usunięci z rządu. Reakcja podnosi głowę, sytuacja gospodarcza pogarsza się się z dnia na dzień. Na XI Kongresie Francuskiej Partii Komunistycznej w Strasburgu (czerwiec 1947) Maurice Thorez zapytuje:

„Jak pokonać trudności, jak przekreślić plany reakcji, jak prowadzić zwycięsko dzieło odbudowy, chroniąc niepodległość Francji, jak uniknąć niebezpieczeństwa inflacji, katastrofy gospodarczej i społecznej?

Jakże inaczej, jeśli nie przez jedność wszystkich sił robotniczych i demokratycznych".

Przywódca Francuskiej Partii Komunistycznej wskazuje, że:

„Zuchwałość reakcji jest spowodowana jedynie rozbiciem wśród robotników. Przekonali się o tym komuniści, socjaliści, katolicy, republikanie wszystkich odcieni, którzy prowadzili bratersko, ramię przy ramieniu ciężką walkę podziemną, walkę wyzwoleńczą. Rozmyślali oni długo nad przyczynami swych nieszczęść, nieszczęść Francji i przysięgli sobie, że pozostaną zjednoczeni".

Rok 1948. Imperializm amerykański poprzez plan Marshalla chce bezpośrednio wciągnąć Francję do bloku agresji wojennej. W kwietniu 1948 r. Komitet Centralny powziął rezolucję pt. „Aby uratować Francję od katastrofy", w której nakreślony jest program polityki obrony pokoju i niepodległości narodowej Francji.

Rezolucja ta głosiła m. in.:

„Pod znakiem jedności prowadzona była przed wojną walka przeciwko faszyzmowi i zakończona zwycięstwem Frontu Ludowego. Pod znakiem jedności prowadzono podczas okupacji akcję Ruchu Oporu. Pod znakiem jedności należy podjąć dziś walkę o zwycięstwo słusznych żądań mas pracujących i walkę w obronie pokoju".

Komentując tę rezolucję na olbrzymim wiecu, który zgromadził 60 tysięcy ludzi, Maurice Thorez w obliczu nowych niebezpieczeństw jakie grożą Francji i pokojowi świata ze strony następców Hitlera — imperialistów amerykańskich — wzywa ponownie naród francuski do zjednoczenia:

„Do tych, którzy nie we wszystkich punktach myślą tak samo jak my, lecz którzy tak samo niepokoją się, którzy równie jak my czują potrzebę służenia sprawie Francji, Republiki i pokoju wyciągamy bardziej niż kiedykolwiek braterską dłoń: do socjalisty, który widzi przepaść pomiędzy działalnością Jaurès'a i Guesde'a a reakcyjną postawą takiego Bluma, do katolika, szczerze przywiązanego do idei postępu i wolności, który jeszcze surowiej niż my osądza faryzeuszy, maskujących się pod płaszczykiem religii".

W kwietniu 1949 r. Konferencja krajowa KPF powzięła rezolucję, w której zobowiązuje m. in. członków i organizacje Partii do:

„zdecydowanego stosowania polityki „wyciągniętej dłoni" w stosunku do robotników katolików i do zachowania szacunku dla poglądów i wierzeń w działalności mającej na celu obronę świeckości".

W obliczu coraz dalej postępującego uzależnienia politycznego, gospodarczego i militarnego Francji od imperializmu amerykańskiego, co pociąga za sobą stałe pogarszanie się warunków życiowych nie tylko klasy robotniczej, ale i innych warstw społecznych, idea jedności narodowej czyni stałe postępy. Robotnicy zrzeszeni w związkach chrześcijańskich współdziałają z robotnikami należącymi do CGT, wspólnie walczą o polepszenie warunków bytu; kobiety katolickie i komunistki wspólnie walczą o prawa swych dzieci i o pokój.

Przemawiając **w dn. 18 lipca b. r.** w Grenoble Maurice Thorez w odpowiedzi na ekskomunikę papieską oświadczył:

„Będziemy nadal prowadzić naszą politykę jedności, będziemy wytrwali w polityce „wyciągniętej dłoni" w stosunku do katolików. Jesteśmy pewni, że ręce, które złączyły się w walkach o wyzwolenie, nie rozłączą się".

Stała, konsekwentna polityka „wyciągniętej dłoni" wobec robotników katolickich, głoszona i stosowana przez KPF, polityka, której nie zdołają przeszkodzić rozbijackie manewry Watykanu, agentury imperializmu amerykańskiego, **jest polityką partii marksistowsko - leninowskiej walczącej o jedność mas pracujących przeciwko wspólnemu wrogowi klasowemu.**

T. P.

Z MIĘDZYNARODOWEJ PRASY MARKSISTOWSKIEJ

CAHIERS DU COMMUNISME (Nr 7 lipiec i Nr 8 sierpień 1949 r.).

Artykuł redakcyjny organu Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej wzywa do wzmożonej czujności obrońców pokoju. Pomimo sukcesów odniesionych w ostatnich czasach przez obóz demokratyczny, należy wciąż mieć w pamięci słowa Stalina w 1935 r.: „Im bardziej beznadziejna będzie sytuacja naszych wrogów, tym łacniej będą się oni chwytali środków ostatecznych". W związku z obecną sytuacją **Cahiers** wzywają do uporczywej pracy w celu osiągnięcia jedności działania z robotnikami socjalistycznymi i katolickimi, w celu stworzenia szerokiego frontu wszystkich zwolenników pokoju. Zadaniem członków Partii w tych warunkach jest prowadzenie prawdziwej roboty masowej, obrona żądań wszystkich warstw ludowych, w które godzi polityka rządowa, stanięcie na czele głębokiego nurtu jednościowego, który wyraża wolę mas dążących do postępu, demokracji i pokoju. Artykuł redakcyjny podkreśla m. in. nową pozycję ideologiczną Bluma. Ten wysłużony lokaj burżuazji porzuca obecnie mit „trzeciej siły" jako nieaktualny w warunkach zaostrzającej się walki klasowej i walki o pokój. Blum przechodzi już zupełnie jawnie do gloryfikacji imperializmu amerykańskiego, odkrywając, że przechodzi on w socjalizm oczywiście „demokratyczny". Po tym odkryciu Blum ma zadanie ułatwione: według niego „prawdziwym konfliktem międzynarodowym jest konflikt socjalizmu z komunizmem". Oto do czego dochodzi Blum, od lat 30 zaciekły wróg socjalizmu i jedności klasy robotniczej!

J. Berlioz w związku z utworzoną „Radą Europy" wskazuje na analogię między obecnymi koncepcjami „zjednoczonej Europy" a koncepcjami hitlerowskimi. Na tym tle tow. Berlioz analizuje postępowy patriotyzm w odróżnieniu od nacjonalizmu, który jest bronią burżuazji, i wskazuje na ścisły związek między patriotyzmem a internacjonalizmem proletariackim. Patriotyzm rewolucjonistów francuskich z r. 1789 jak i patriotyzm ludzi radzieckich był i jest ściśle związany ze sprawą całej ludzkości

Eugene Dumoulin analizuje gospodarkę francuską po jej dwuletniej marshallizacji. Od chwili wprowadzenia planu Marshalla odpowiednie wydziały amerykańskie kontrolują życie gospodarcze i polityczne Francji i dyktują posunięcia rządowe. W dziedzinie gospodarczej Amerykanie mają możność „regulowania" gospodarki francuskiej przez ograniczenie dostaw węgla i metali kolorowych. Jeżeli chodzi o inwestycje kapitałowe, to chwilowo Amerykanie ze względu na „niepewną sytuację polityczną" ograniczają się do powiększania swych „przyczółków mostowych" t. j. przedsiębiorstw, jakie posiadali już uprzednio we Francji (Ford, Standart, Alsthon i t. d.). Ponadto Amerykanie zdobywają liczne udziały w przedsiębiorstwach francuskich i to nie poprzez bezpośredni eksport kapitału, lecz poprzez uzyskiwanie akcji francuskich wza-

mian za licencje, udzielanie tajemnic produkcyjnych i t. d. Ekspansja amerykańska zaznacza się jeszcze wyraźniej w koloniach francuskich. Trusty amerykańskie zawładnęły już rudą żelazną i boksytem Gwinei, ropą naftową Tunisu i Algieru, grafitem Madagaskaru, ołowiem i kobaltem Marokka itd. Najpotężniejszym środkiem interwencji amerykańskiej jest jednak prawo administracji ECA do odblokowywania równowartości we frankach za towary amerykańskie. W ten sposób administracja amerykańska uzyskała olbrzymi wpływ na finanse publiczne i walutę Francji.

Celem polityki amerykańskiej jest uczynienie z Francji kraju półkolonialnego, surowcowo-rolniczego z ograniczonym przemysłem przetwórczym. Te tendencje dają się już zauważyć w eksporcie francuskim, gdzie od 1947 do 1948 r. zwiększa się udział surowców, a zmniejsza udział fabrykatów.

Dumoulin zwraca uwagę, że od r. 1946 do r. 1948 płace wzrosły o 83%, ceny hurtowe o 105%, a zyski wielkich spółek kapitalistycznych o 276%. Część tych olbrzymich zysków została obrócona na odnowienie aparatu produkcyjnego. Jednakowoż zwiększenie produkcji obserwuje się na odcinku dóbr produkcyjnych (wskaźnik 125 wobec 100 w r. 1938) podczas gdy na odcinku dóbr konsumpcyjnych wyraża się ono zaledwie wskaźnikiem 101. Jest to w pewnej mierze rezultat polityki rozwijania przemysłu wojennego (o ile to oczywiście odpowiada Amerykanom) w ramach paktu atlantyckiego. Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju wzrost produkcji, przy równoczesnym spadku siły nabywczej mas, prowadzi do coraz większych dysproporcji, a w konsekwencji do kryzysu, którego objawy dają się już wyraźnie odczuwać na zachodzie.

W artykule Yvonne Dumont znajdujemy obszerne omówienie pracy wśród kobiet w związku z walką o pokój.

Waldeck Rochet po teoretycznej analizie renty gruntowej wskazuje na fakt, że we Francji kapitalistyczna gospodarka rolna wypiera drobnego właściciela czy dzierżawcę. Cena zboża, która przynosi zysk i rentę gruntową na wielkich fermach, często nie daje drobnemu właścicielowi nawet równowartości płacy roboczej. W związku ze spadkiem cen produktów rolnych (w maju współczynnik 15 w stosunku do 1938 r. podczas gdy współczynnik artykułów przemysłowych wynosił 22) Waldeck Rochet stwierdza, że obecny kryzys doprowadzi do dalszego upadku rolnictwa francuskiego i zwiększy tempo koncentracji na wsi. Polityka rolna Francuskiej Partii Komunistycznej dąży w konsekwencji do ustalenia różnej ceny na zboże w zależności czy ma się do czynienia z wielkim przedsiębiorcą rolnym czy też z drobnym właścicielem i dzierżawcą oraz do ograniczenia czynszu dzierżawnego. W zakończeniu Waldeck Rochet stwierdza, że jedyna droga ratunku dla chłopa francuskiego polega na wywłaszczeniu wielkiej własności ziemskiej, podziale jej pomiędzy chłopów i ruchu kooperatywnym we wszystkich jego formach celem przejścia do rolnictwa socjalistycznego.

Marcel Cachin, weteran francuskiego ruchu komunistycznego, powraca do tzw. wypadków w Pradze i stwierdza, że kryzys polityczny, jaki wybuchł w lutym 1948 r. w Czechosłowacji został rozwiązany w sposób konstytucyjny i przy poszanowaniu wszelkich form demokracji.

Pierre Durand w artykule pt. „Wolność w demokracji ludowej" podkreśla, że w krajach demokracji ludowej istnieje wolność dla olbrzymiej większości narodu, a nie dla zdrajców, faszystów, kollaboracjonistów, podczas gdy wolność w ustroju burżuazyjnym jest dla ludu fikcją.

Na uwagę zasługuje piękny i głęboki szkic rozstrzelanego przez Niemców filozofa Georges Politzera, o związkach pomiędzy filozofią materialistyczną XVIII wieku a współczesną marksistowską myślą filozoficzną.

• • •

W numerze sierpniowym **Cahiers du Communisme** Jacques Duclos wskazuje na sukcesy odniesione w ostatnim okresie przez obóz pokojowy oraz na zdecydowane dążenie do jedności wśród coraz szerszych mas ludu francuskiego,

co wyraża się zwłaszcza we wspólnych akcjach robotników należących do CGT i robotników należących do związków chrześcijańskich.

Dalszemu wzrostowi jedności ludu w obronie pokoju i niepodległości narodowej Francji starają się przeszkodzić podżegacze wojenni i ich agenci. Papieski dekret ekskomunikacyjny należy traktować jako jeden z rozbijackich manewrów. Jacques Duclos stwierdza, że akt ten posiadający charakter wyłącznie polityczny, zmierza do zahamowania postępu społecznego. Decyzja papieska nie będzie jednak w stanie przeszkodzić rozwojowi historii, podobnie jak dekret papieski skazujący Galileusza nie powstrzymał postępu nauki.

Politykę rozbijania jedności prowadzi francuska partia socjalistyczna, której ostatni kongres wykazał ślepe posłuszeństwo jej przywódców wobec imperializmu amerykańskiego i niepohamowaną nienawiść do partii komunistycznej. Jednakowoż Kongres nie odzwierciedla bynajmniej stanowiska robotników socjalistycznych. Zadaniem komunistów jest przyjacielskie, braterskie wykazanie robotnikom socjalistycznym do jak zgubnych rezultatów prowadzi polityka Bluma i innych przywódców partii.

Obecnie zadaniem Partii — konkluduje Jacques Duclos — jest wzmożenie walki o pokój, która winna skoncentrować się na walce przeciwko paktowi atlantyckiemu ,na walce o zakończenie wojny kolonialnej w Vietnamie oraz na akcji o redukcję kredytów wojskowych.

Bogaty materiał poświęcają **Cahiers** pamięci nieodżałowanego Georgi Dymitrowa. **Cahiers** przynoszą obszerne wyjątki z przemówienia Andre Marty na akademii żałobnej, w którym to przemówieniu Marty wskazuje na wielką aktualność wypowiedzi Dymitrowa wobec zagadnień dnia dzisiejszego. Ponadto znajdujemy tu cały szereg wyjątków z przemówień zmarłego wielkiego przywódcy międzynarodowego proletariatu.

Francois Billoux przypomina w swym artykule walkę o pokój toczoną 10 lat temu, w przededniu wybuchu wojny, przez Francuską Partię Komunistyczną.

Ponadto w **Cahiers** znajdujemy: artykuł Augusta Lecoeur'a poświęcony zagadnieniom organizacyjnym partii francuskiej; obszerną odpowiedź Rogera Garaudy na niektóre obiekcje wysuwane przez E. Mounier'a redaktora czasopisma chrześcijańskiego **Esprit**, w związku z apelem M. Thoreza o zjednoczenie wszystkich sił demokratycznych dla obrony pokoju i suwerenności narodowej Francji; Jean Baby rozprawia się z „teoriami" tzw. „socjalizmu obfitości", które określa jako jeden ze środków burżuazji dla rozbrojenia ideologicznego klasy robotniczej. Wreszcie Georges Soria omawia sytuację polityczną w krajach Ameryki Południowej, stwierdzając, że bohaterska i masowa walka ludów tych krajów przeciwko imperializmowi amerykańskiemu i rodzimej reakcji sprawia, że nie stanowią one już rezerwy imperializmu, lecz poważny czynnik jego ostatecznej klęski.

CAHIERS INTERNATIONAUX (Nr 6 czerwiec 1949 r.)

Cahiers Internationaux, miesięcznik wychodzący w Paryżu, jest trybuną lewicowych socjalistów, którzy przeciwstawiają się w sposób zdecydowany polityce zmarshallizowanej socjaldemokracji krajów zachodniej Europy i uznają konieczność ścisłej współpracy z partiami komunistycznymi i robotniczymi.

W Nr 6 **Cahiers Internationaux** znajdujemy ciekawą analizę „trzeciej siły" pióra Lelio Basso, jednego z przywódców Włoskiej Partii Socjalistycznej. Zdaniem Basso, polityka „trzeciej siły" jest typową ideologią klas średnich, jest wyrazem niezadowolenia w związku z zachwianiem się bazy materialnej drobnomieszczaństwa. Aczkolwiek Basso słusznie ujmuje reakcyjną rolę „trzeciej siły", to jednak wydaje się nam, że przecenia on rolę warstw pośrednich

w tworzeniu tej ideologii. Ideologia „trzeciej siły" — podobnie jak ideologia faszyzmu — jest bronią ideologiczną wielkiego kapitału, narzuconą drobnomieszczaństwu, choć niewątpliwie wyzyskującą jego skłonności, chwiejności i przesądy. Wydaje się nam, że Basso nie podkreślił z dostateczną siłą tego aspektu „trzeciej siły", której „ideologia" nie tylko obiektywnie służy interesom wielkiego kapitału i imperializmu, ale jest również „robiona" na ich zlecenie' Trudno np. byłoby twierdzić, że Blum jedynie obiektywnie służy interesom kapitału. Chodziło tu o robotę całkiem świadomą i celową. Fakt, że Blum coraz mniej deklamuje o „trzeciej sile", aby przejść do bezpośredniego identyfikowania imperializmu amerykańskiego z „socjalizmem", świadczy najlepiej, że ideologia „trzeciej siły" była jedynie ideologią koniunkturalną, którą imperializm kazał stosować swym lokajom na pewnym określonym etapie historycznym. Dziś ten etap minął — i tu całkowicie zgadzamy się z Lelio Basso, gdy pisze w zakończeniu swego artykułu, że „w ostatecznej analizie eksperyment „trzeciej siły" sprowadza się do pokrywania napuszonymi zdaniami, wyciągniętymi zazwyczaj z arsenału demokratycznej lub patriotycznej frazeologii restauracji oligarchii kapitalistycznej, która w momencie, jaki uważa za stosowny, odżegna się z pogardą od komunałów lub formalnych ustępstw, które reprezentują całą rzeczywistość „trzeciej siły", ażeby ukazać na nowe swe prawdziwe oblicze".

W artykule pt. „Socjologia i imperializm", Aleksander Szalai, profesor socjologii na Uniwersytecie w Budapeszcie wskazuje, że socjologia burżuazyjna — zwłaszcza w Ameryce — znajduje się na służbie imperializmu i gloryfikuje go. Tak np. jednym z najbardziej reklamowanych socjologów amerykańskich jest Pitirim Sorokin, rosyjski białogwardzista. Pan ten, badając zjawisko rewolucji, doszedł do „wniosku", że historia jest walką inteligencji przeciwko złym instyktom człowieka, a rewolucje wybuchają wtedy, kiedy triumfuje zło, kiedy łamie się równowaga pomiędzy rozumem i instynktami. W epoce rewolucyjnej człowiek staje się zwierzęciem kierowanym przez instynkty. Rewolucja oznacza anarchię i zniszczenie. Pomiędzy zbrodnią jednostki a rewolucją istnieje różnica tylko ilościowa. Trzeba zatem przeciwdziałać rewolucjom podobnie jak przeciwdziała się zbrodniom. A. Szalai stwierdza, że w ten sposób propagowany jest z katedry faszyzm w najbardziej brutalnej formie. Podobnie osławiony James Burnham głosi otwarcie konieczność krucjaty antyradzieckiej. Na ogólnym tle propagandy imperialistycznej i faszystowskiej, jaką uprawiają socjologowie amerykańscy, odbijają nieliczne wyjątki postępowych uczonych USA.

Jean Duret rozprawia się w artykule „Socjalizm utopijny 20 wieku" z propagatorami tzw. „socjalizmu obfitości", którzy głoszą... podział produktów fabrykowanych przez robotników pomiędzy nich samych. Zarazem „socjaliści obfitości" występują przeciwko strajkom o podwyżkę płac. Rzecz jasna, że podobna „ideologia" ma za zadanie odciągnąć robotników od walki klasowej, karmiąc ich mrzonkami.

Paul Rivet, deputowany, który wystąpił z partii socjalistycznej, omawia w swym artykule sprawę Vietnamu. Paul Rivet widzi całą beznadziejność awantury indochińskiej i opisuje jej rozmaite fazy. Nie wszystkie wnioski i uwagi Paul Rivet są słuszne, ale artykuł jego jest ważnym przyczynkiem do wyjaśnienia obecnej sytuacji politycznej i stosunków między Francją a Vietnamem.

Ponadto Cahiers zawierają bogatą kronikę międzynarodową: O planie dwuletnim w radzieckiej strefie okupacyjnej pisze publicysta polski M. Podkowiński, o ofensywie reakcji we Francji — Gil Martinet, G. Sekaninova o Kongresie Czechosłowackiej Partii Komunistycznej, V. Sukhomlin o ostatnich groteskowych obradach Comisco. Ponadto znajdujemy tu zasadnicze fragmenty przemówień wygłoszonych na majowym Kongresie Włoskiej Partii Socjalistycznej, treść rezolucji przyjętej przez Kongres, skład nowych władz partyjnych itd.

W. LARSKI

DYSKUSJE

Maria Czanerle

Zagadnienie teatru świetlicowego

W swoim artykule o radzieckim teatrze amatorskim („Nowe Drogi", Nr 3 (15), przytoczyłam materiały świadczące: 1) o współzależności rozwoju teatru świetlicowego i zawodowego, 2) o wspólnocie repertuaru obu teatrów, 3) o współpracy i pomocy artystycznej udzielanej amatorom przez zawodowców, 4) o wysokim poziomie artystycznym zespołów amatorskich i amatorskich wykonawców, 5) o osiągnięciach, znaczeniu i pożytku, jaki dla obu teatrów, amatorskiego i zawodowego wynika z takiego stanu rzeczy.

Przyczyna rozwoju i pozycji teatru świetlicowego w państwie socjalistycznym jest jasna: robotnik i chłop zgłasza swe zainteresowanie i chęć uczestniczenia w tworzeniu socjalistycznej kultury, a państwo robotniczo-chłopskie okazuje temu dążeniu najdalej idące zrozumienie i poparcie.

Nawiązuję do tego, by w oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego znaleźć wyjście z hamującego rozwój artystyczny naszych świetlic zamętu pojęć i teorii, by ustalić drogę jasnej, świadomej i celowej polityki kulturalnej na tym ważnym i odpowiedzialnym odcinku.

PIERWSZE KROKI TEATRU ŚWIETLICOWEGO

Teatralny ruch świetlicowy w warunkach Polski Ludowej jest zasadniczo biorąc gałęzią kultury niemal zupełnie nową. Dorobek przedwojennego teatru robotniczego, zwłaszcza w dziedzinie repertuaru, był — ze zrozumiałych powodów — zbyt skromny by dziś, w okresie żywiołowego rozwoju teatru świetlicowego oraz ogromnych jego potrzeb i wymagań w zakresie repertuaru, odegrać poważniejszą rolę.

Jaskrawym dowodem braku tradycyj, repertuaru, jakichkolwiek założeń ideologicznych i artystycznych teatru amatorskiego był zorganizowany w 1947 r. przez KCZZ I-szy Ogólnopolski Konkurs Artystycznych Zespołów Świetlicowych. Na tle pięknych, będących wyrazem bogatej tradycji, tańców i muzyki ludowej, zespoły teatralne wypadły blado i niewyraźnie. Zwłaszcza repertuar świadczył o braku najogólniejszej nawet orientacji, jakiej treści, jakiej ideologii, jakiego poziomu artystycznego wymaga od teatru nowa rzeczywistość. Grano więc banalne, drobnomieszczańskie sztuczki, których sporo wydawano przed wojną dla różnych amatorskich i półzawodowych teatrów, albo też wybierano na chybił trafił jakiś imponujący dramat klasyczny („Dziady", „Wesele") nie mając najmniejszego przygotowania ani pojęcia jak sobie z nim poradzić; inscenizowano „Krzyżaków" Sienkiewicza w całości tworząc z nich sztukę trwającą tyle prawie co przedstawienie w teatrze starożytnym i wreszcie — grano własne, pisane przez samych przeważnie świetliczan, sztuczki czy montaże, głoszące w sposób naiwnie propagandowy, pozbawiony jakiejkolwiek wartości artystycznej, różne związane z dniem dzisiejszym prawdy i hasła.

Wnioski wynikające z I-ego konkursu zdawały się być jasne: na jaw wyszły dwie zasadnicze bolączki teatru świetlicowego — brak repertuaru odpowiadającego potrzebom nowej rzeczywistości i brak fachowego kierownictwa artystycznego. KCZZ wyciągnęła z konkursu wnioski połowiczne: stworzono Wydział i Komisję repertuarową, zorganizowano „biblioteczkę świetlicową KCZZ". Druga bolączka — brak odpowiedniego kierownictwa artystycznego jest do dziś najpoważniejszym problemem i przeszkodą w rozwoju teatru amatorskiego, jakkolwiek należy przyznać, że nastąpiła już pewna poprawa w tej dziedzinie.

Biblioteka repertuarowa CRZZ (dotąd ukazało się około 40 pozycji) jest wyrazem słusznej koncepcji udostępnienia i przystosowania do użytku zespołów świetlicowych nadających się do tego utworów literatury klasycznej i współczesnej, polskiej i obcej, utworów dramatycznych i prozy inscenizowanej. Na tle setek utworów tego typu (w książeczce Kwiecińskiego, wydanej w 1947 r., a zawierającej bibliografię nowych wydawnictw świetlicowych wymieniono około 200), które zaśmieciły po wojnie świetlice robotnicze i wiejskie, wyróżnia się repertuar CRZZ poziomem ideologicznym i artystycznym, świadczącym o właściwym zrozumieniu potrzeb wykonawcy i odbiorcy świetlicowego. Do sprawy oceny repertuaru CRZZ i jego braków powrócę jeszcze w dalszej części artykułu.

Drugi z kolei konkurs świetlicowych zespołów teatralnych, zorganizowany przez KCZZ w 1948 r. miał być nie tylko próbą użyteczności nowego repertuaru, ale i sprawdzianem zrozumienia przez zespoły założeń, tkwiących u źródeł nowej biblioteki. Wyrazem właściwego zrozumienia tych założeń była inicjatywa wielu zespołów, które nauczyły się na własną rękę wynajdywać w dotychczasowym dorobku literatury utwory o odpowiednich aktualnych walorach ideologicznych i artystycznych. W porównaniu z konkursem 1947 świadczył nowy konkurs teatralny o znacznym postępie, w zakresie pojmowania zadań, treści i form teatru świetlicowego. Oczywis-

ta — wiele jeszcze było i tu nieporozumień, rzeczy złych, naiwnych, nieodpowiednich, świadczących o niskim poziomie zespołu, o braku kierownictwa, ale byłoby dziwne i nienaturalne, gdyby w okresie, który w życiu kulturalnym naszych świetlic stanowił pierwszy egzamin, zjawisk tych i błędów nie było. Wyrazem niewątpliwego postępu był fakt, że znaczna ilość zespołów grała utwory sceniczne i udramatyzowane fragmenty prozy naszych klasyków, pisarzy obcych jak Czechowa, Heijermannsa, Aragona, Priestleya, oraz naszych pisarzy i dramaturgów współczesnych. Postęp polegał również na tym, że utwory wybrane miały tym razem kontakt ideowy z nową epoką, świadczyły o świadomej selekcji zarówno pod względem treści jak formy. Warszawski finał konkursu świadczył na ogół, że te zespoły, którym w pracy pomagał inteligentny i odpowiedzialny kierownik artystyczny lub reżyser radziły sobie z powodzeniem z „trudnymi", „zawodowymi" sztukami i jednoaktówkami, osiągając często rezultaty zdumiewające nawet wybitnych fachowców, zasiadających w sądzie konkursowym.

Przebieg i wyniki drugiego konkursu KCZZ stały się bezpośrednim bodźcem dla rozkołysania namiętnej, bogatej, długotrwałej (bo wciąż jeszcze trwającej) dyskusji na temat form, repertuaru, celu, kierunku, zadań, powołania itp. teatru amatorskiego.

O PSEUDO-CHOROBIE I RECEPTACH PSEUDO-LEKARZY

Z przytoczonych pokrótce osiągnięć i usterek drugiego konkursu KCZZ zdawał się wynikać oczywisty wniosek: równolegle z zaopatrywaniem zespołów w nowy repertuar należało zapewnić im wszechstronną pomoc artystyczną w postaci kierowników artystycznych, wojewódzkich i powiatowych instruktorów teatralnych i wreszcie — pomocy i opieki zawodowców, literatów, reżyserów, plastyków-dekoratorów i kostiumologów itp. Tylko bowiem odpowiednie kierownictwo artystyczne może sprawić, by praca nad wystawieniem utworu scenicznego była procesem prawdziwie twórczym, wychowawczym i celowym, a nie amatorskim błądzeniem na manowcach pseudo-sztuki.

Wnioski z konkursu zespołów robotniczych poszły jednak w kierunku innym, nieoczekiwanym, w kierunku zaprzeczania tym wartościom, które świadczyły o jakichkolwiek osiągnięciach artystycznych, przypominających teatr zawodowy, w myśl nagle i sztucznie zrodzonej teorii o rzekomo odrębnych prawach, rządzących teatrem amatorskim. Wszystko, co w doborze repertuaru, w technice osiągnięć artystycznych, w grze poszczególnych aktorów, reżyserii, dekoracjach i kostiumach nasuwało jakieś analogie z teatrem zawodowym ochrzczono mianem „pseudozawodowości", piętnując ją jako najniebezpieczniejszą z chorób, zagrażających rzekomo teatrowi świetlicowemu. Teoria „pseudozawodowości" stała się początkiem konsekwentnego systemu poglądów, który zaciążył na tym tak ważnym i odpowiedzialnym odcinku naszego życia kulturalnego, jakim jest artystyczny ruch świetlicowy.

By uniknąć „poważnego niebezpieczeństwa", „polegającego na wyradzaniu się zespołów amatorskich... w złe teatry półzawodowe" wskazano na potrzebę stworzenia „własnych specyficznych form" dla teatru amatorskiego. Taką „własną", „specyficzną" formą mianowano „aktualny montaż polityczny i inscenizację".

W związku z postulatem „odrębnych form", opartych na „odrębnych zasadach", pozostają poglądy dotyczące wzajemnego stosunku obu teatrów, amatorskiego i zawodowego. Teatr zawodowy i zespoły amatorskie — twierdzili zwolennicy tych teorii—posiadają już własną publiczność i stwarzają już własne dzieła sztuki. Nie dajmy się zepchnąć z tej drogi — głosili — nie dajmy się uwieść fałszywym teoriom, że ruch amatorski otworzy nowe perspektywy dla teatru zawodowego. „Drogi rozwojowe teatru zawodowego i amatorskiego — twierdzili — są równoległe i wzajemnie się uzupełniają, nie przecinają się natomiast nigdy ani w czasie ani w przestrzeni".

Dwa teatry — dwa światy. Świat wielkiej, prawdziwej, uprzywilejowanej sztuki teatralnej i drugi: światek świetlicowych amatorów, pozbawionych nawet prawa marzenia o wydostaniu się z nudnej prowincji montaży i inscenizacji do stolicy „prawdziwego teatru", prawdziwej sztuki, marzenia, o którym powiedział Pisarew, że jest największym „bodźcem, zmuszającym człowieka do przedsiębrania i uskuteczniania ogromnych i męczących prac w dziedzinie sztuki, nauki i praktycznego życia" *).

KRYTYKOM I RECENZENTOM... W ODPOWIEDZI

Zreferowałam nazbyt może schematycznie panujące u nas teorie świetlicowe, szło mi jednak o podkreślenie logicznego związku przyczynowego między poszczególnymi członami — poglądami na poszczególne kwestie, tworzącymi w sumie pewien system, który, jak wiadomo, znalazł wielu zwolenników i zaciążył na pierwszym okresie rozwoju naszego teatru świetlicowego.

Zacznijmy od „choroby"-pseudozawodowości. Co właściwie oznacza to słowo, tylokrotnie w kontekście wielu dyskusji świetlicowych używane i nadużywane? Pseudozawodowymi nazywano zawsze zespoły złożone z amatorów, zajmujące się „robieniem" teatru zawodowo, t.zn. naśladujące teatr nie tylko w zewnętrznych formach artystycznych, ale również w płatności przedstawień, stanowiących jedyne źródło utrzymania zespołu i wyposażenia teatru. Tak pojętej „pseudozawodowości" nie było w żadnej z imprez KCZZ, uczestnicy składali się wyłącznie z robotników zatrudnionych w fabrykach i kopalniach, udział w teatrze świetlicowym był dla nich kulturalnym przeżyciem i rozrywką, której oddawali się w czasie wolnym od pracy, zespoły były finansowane przez fabrykę lub związki zawodowe. Pojęcie pseudozawodowości zyskało w nowym ujęciu, nową treść społeczną,

---

*) Na powyższe słowa Pisarewa powołuje się Lenin w artykule o marzeniu i jego roli.

stając się wyrazem protestu przeciw świętokradczemu wtargnięciu „niewiernych" do sanktuarium prawdziwej sztuki, wyrazem obawy, by niepowołani nie sprofanowali świętości, która była zawsze udziałem garstki kapłanów.

„Przerastanie w zawodowość" — jak twierdzili niektórzy — jest wyrazem „ulegania mentalności drobnomieszczańskiej", „drobnomieszczańskim nastrojom tzw. bohemy, rozkładu, beznadziejności i półzawodowości", niebezpieczeństw, prowadzących „w konsekwencji do formalizowania w sztuce z całym tak dobrze znanym bagażem „czystej sztuki". Oto przykład „ideologicznej podbudowy" teorii o pseudozawodowości. Ukazuje on wyraźnie, jak do teorii sztucznych, nie mających pokrycia w rzeczywistości, nie mogących powołać się na żaden przykład z życia i praktyki naszych świetlic, dorabia się analogie i pojęcia, zaczerpnięte z arsenału innej epoki, obce i niezgodne z tendencjami klasy robotniczej.

Recepta, wskazująca na montaże i inscenizacje jako zasadnicze, główne formy teatru świetlicowego, wywodzi się z pewnych właściwości tych form. Takich jak zasada zespołowości w pracy, ograniczone możliwości „gry" aktorskiej, fakt, że nie zachodzi potrzeba dekoracji, kostiumów itp. W związku z tym zakłada się pewną pozorną łatwość w wystawianiu montażu w przeciwieństwie do sztuki, zawierającej określone role, wymagającej dekoracji i kostiumów. Argumenty te jednak, jak dowodzi praktyka, są powierzchowne i mało istotne. „Zasada zespołowości w pracy", nie jest bynajmniej cechą charakteryzującą wyłącznie montaże i inscenizacje, które mogą być również dwu — i kilkuosobowe. Warunek zespołowości spełniają również inne bardziej zapewne teatralne, żywe i sceniczne formy, chociażby w rodzaju sztuk, inscenizacji powieści i widowisk, wystawianych przez L. Schillera („Krakowiacy i Górale", „Młoda Gwardia" itp.). Środkiem zmierzającym do powiększenia zespołu uczestniczących w danej sztuce wykonawców, może być również niestosowane dotąd na ogół w teatrze świetlicowym dublowanie ról. Nie jest to jednak w kompleksie problemów świetlicowych kwestia istotna. Nie ilość osób grających w danej sztuce czy montażu jest bowiem rzeczą ważną, ale ważna i istotna jest siła oddziaływania danego utworu na tysiące widzów i słuchaczy fabryki, kopalni czy wsi. Praca bowiem nad utworem scenicznym powinna absorbować nie tylko zespół uczestniczących w jego wykonaniu osób. Winna ogarnąć i zainteresować jak największe grono „świetliczan", t. j. robotników i chłopów, biorących udział w dyskusji nad danym utworem literackim, nad twórczością i życiem autora, przyglądających się i aktywnie w charakterze dyskutantów wypowiadających swoje uwagi na próbach, słowem lepiej rozumiejących autora i głębiej wnikających w proces pracy nad wystawieniem utworu niż to na ogół ma miejsce w teatrze zawodowym. Praca zespołu teatralnego nad utworem scenicznym powinna odbić się na atmosferze kulturalnej danego środowiska i wyrazić we wzmożonym zainteresowaniu twórczością danego autora, pokrewnych mu pisarzy czy w ogóle — literaturą i teatrem. W okresie przygotowań do wystawienia „Matki" Gorkiego przez PZPB Nr 8 w Łodzi „skarżyła się" bibliotekarka, że nie może nastarczyć

ludziom utworów Gorkiego. Opracowanie przez zespół świetlicowy jednego utworu wywołało niespotykane dotąd w dziejach fabryki i świetlicy zainteresowanie twórczością pisarza. I wydaje mi się na podstawie tego na marginesie zanotowanego faktu, że „Matka" w danym wypadku spełniła swoją rolę w najszerszym kulturalno - wychowawczym znaczeniu, niezależnie od tego czy zatrudniła ona większy lub mniejszy zespół grających oraz niezależnie od usterek i niedoskonałości artystycznych, jakie nietrudno zarzucić przedstawieniu. Teatr świetlicowy to jedna z najdoskonalszych form samokształcenia i w związku z tym celem jego jest nie tylko i nie wyłącznie — jak twierdzą wymienieni krytycy — wychowywanie zespołu grających — wykonawców, ale jak najszersze i jak najgłębsze oddziaływanie na szerokie masy robotniczej i chłopskiej widowni świetlicowej.

Drugi argument wysuwany w obronie montaży i inscenizacji — rzekoma łatwość w wystawieniu ich uwarunkowana mniejszymi w porównaniu ze sztuką możliwościami gry aktorskiej — jest właściwie w dużej mierze fikcją, wiodącą do nieporozumień artystycznych nie mniejszych niż te, które powoduje źle zagrana sztuka. W jednym z artykułów*), analizujących stan wywołany „montażomanią", czytamy: „Jest dużo wymachiwań rękami i nogami, czasem głową, pokazuje się często na serce, nieraz przysłania oczy rękami itd. itd. to przy inscenizacji pieśni. Przy recytacji wiersza wyrazy dotyczące rzeczy delikatnych i subtelnych daje się głosom kobiecym. One to wyciągają wysokimi głosikami „skowronki", a mężczyźni grubo „syreny".

Ryzykuję twierdzenie, że wystawienie dobrego pod względem tekstu i wykonania montażu jest rzeczą bodaj trudniejszą i nie mniej „niebezpieczną" niż opracowanie sztuki; po pierwsze dlatego, że z powodu braku odpowiednio opracowanych tekstów montaży (te, które krążą w świetlicach są przeważnie przypadkowym i bardziej lub mniej bezsensownym zlepkiem wierszy i prozy) inicjatywę „zmontowania montażu" bierze na siebie przeważnie kierownik lub jakiś niepozbawiony ambicji literackich członek zespołu, co daje zazwyczaj rezultaty opłakane; po drugie dlatego, że montaż, gdzie interpretacja utworu zawarta jest w znacznie mniejszym stopniu w treści, niż to ma miejsce w przeciętnej sztuce, daje reżyserowi znaczne możliwości improwizacji. I dlatego zalecanie montaży i inscenizacji jako form łatwiejszych i mniej pod względem artystycznym odpowiedzialnych jest jednym z zasadniczych w tej dyskusji nieporozumień.

Należy tu z naciskiem podkreślić: Przytoczona argumentacja skierowana przeciwko rzekomym walorom montaży i inscenizacji nie ma na celu zdyskwalifikowania tych gatunków, ani też obniżenia ich wartości jako rodzajów form świetlicowych. Montaże i inscenizacje to jedna z form teatru zarówno świetlicowego jak zawodowego, równie dobra, ciekawa i pożyteczna jak każda inna forma sceniczna. Niepożądane jednak i szkodliwe dla roz-

*) M. Rokoszowa: „Inscenizować, ale jak?..." (Teatr Ludowy, styczeń - luty 1949).

woju teatru amatorskiego jest kanonizowanie tych form jako wyłącznych, jedynych i najodpowiedniejszych, świadome naruszanie równouprawnienia wielu równorzędnych form na korzyść montażu i inscenizacji.

Montaże i inscenizacje mają swoje piękne tradycje. Mam na myśli okres międzywojenny, kiedy to deklamacja, inscenizacja wiersza rewolucyjnego, montaż zrobiony z paru wierszy, pieśni i urywków prozy — były podstawowym tworzywem teatrów świetlicowych. Podobnie układały się warunki w pierwszych latach naszej „ery", gdy brak repertuaru, orientacji i świadomości, gdzie i jak należy go szukać, skupił uwagę świetlic na wierszach drukowanych w czasopismach i popularnych zbiorkach, przy czym twórcza inicjatywa przejawiała się w dowolnym, zależnym od fantazji i „koncepcji twórczej" zszywaniu utworów w „montaże poetyckie, historyczne itp.". W okresie obecnym, kiedy problem repertuaru wydaje się być na drodze do pozytywnego rozwiązania (powstanie Centralnej Międzyorganizacyjnej Komisji Repertuarowej) należałoby nieco przestawić rolę montaży i inscenizacji z namiastki wypełniającej lukę w okresach kryzysu repertuarowego na rodzaj mający główną rolę do spełnienia w programach okolicznościowych, przygotowywanych z okazji uroczystości i świąt, dożynek, siewu, w akademiach ku czci poetów (np. montaż poetycki utworów Mickiewicza, Słowackiego itd.) itp. Nie znaczy to, że montaż i inscenizacja mają być rodzajami odświętnymi, jest to raczej projekt najbardziej celowego wykorzystania tej formy, która poza tym ma również i pełne równouprawnienie w stosunku do innych form scenicznych, jako rodzaj literacki zawierająy ciekawe możliwości zarówno dla teatru świetlicowego jak i zawodowego.

Warto zastanowić się jednak nad niebezpieczeństwem, jakie dla rozwoju i przyszłości teatru świetlicowego wynika z teorii o wyłączności form montażu i inscenizacji. Wyjdźmy z założenia — o czym była już mowa — że: 1) podstawowym celem teatru świetlicowego jest szerzenie kultury socjalistycznej wśród najszerszych mas robotniczych i chłopskich oraz 2) że jego celem ubocznym lecz niezmiernie ważnym i istotnym jest tworzenie rezerwuaru kadr aktorskich dla teatru zawodowego. Jest rzeczą oczywistą, że oba te zadania nie miałyby racji ani żadnych możliwości urzeczywistnienia, gdyby autonomiczną władzę nad teatrem świetlicowym objęły montaże i inscenizacje. Wartości kulturalno - estetyczne, jakie widzowi czy wykonawcy dostarcza przeciętny składany z różnych fragmentów montaż — można porównać do smakowitych ogryzków z pańskiego stołu, którego „pełnospektaklowym" daniem jest sztuka dobrego pisarza, obojętne — dawnego czy współczesnego. Posługując się wyłącznie montażami widz świetlicowy poczułby być może jakiś przedsmak prawdziwej kultury, ale o właściwym jej smaku i wyglądzie miałby co najwyżej mgliste i niewyraźne wyobrażenie. Sprawa odpowiedniego repertuaru pojętego nie tylko jako „sztuka do grania", ale jako utwór do czytania, do poznawania literatury i życia, jest zagadnieniem ważnym zarówno tam, gdzie teatr świetlicowy jest jedynym teatrem, jak również w tych wypadkach, gdzie uczy on umiejętności rozumienia i patrzenia na teatr zawodowy. Nasi prawodawcy świetlicowi są zdania, że wykonanie amatora profanuje i wypacza dzieło sztuki

dramatycznej. Weźmy pod uwagę normalny proces pracy nad opracowaniem poważnego utworu scenicznego, taki, jakim on być powinien, a nie jakim jest w chwili obecnej. We wspomnianym na wstępie artykule o radzieckim teatrze amatorskim podałam przykład, w którym zespołowi interesującemu się Szekspirem dopomógł w zrozumieniu twórczości wielkiego dramaturga znany szekspirolog (prof. Morozow), a w wystawieniu dwu jego sztuk wybitni artyści i reżyserzy Mchat'u. Takich przykładów istnieje w praktyce świetlicowej Związku Radzieckiego tysiące. Praca artystyczna świetlic odbywa się tam pod kierownictwem i opieką wybitnych zawodowców, literatów, reżyserów, muzyków itp. Stąd wyniki nie będące ani profanacją utworu, ani ośmieszeniem wysiłków amatorów, którzy wkładają w pracę ogrom pietyzmu, podziwu, entuzjazmu i zainteresowania sztuką, od której tak długo byli odsunięci. I trudno porównać znaczenie, jakie dla zespołu, jego rozwoju kulturalnego, dla atmosfery kulturalnej danej fabryki czy wsi stwarza taki system pracy świetlicowej, z ewentualnym uszczerbkiem, jaki poniesie dana sztuka w wykonaniu amatorów.

Drugi cel teatru świetlicowego — przygotowanie kadr aktorskich, którymi należałoby stale zasilać szkoły teatralne *) kształcące zawodowych aktorów i reżyserów, wiąże się również nierozerwalnie z problemem repertuaru. Nie każdy bowiem utwór sceniczny stwarza możliwości ujawnienia się talentu aktorskiego, w minimalnym zaś stopniu spełniają ten warunek montaże i inscenizacje, gdzie główny nacisk położony jest na poprawnej i wyrazistej dykcji, a grę aktora zastępuje zazwyczaj mechaniczny gest zespołu. Już w dotychczasowej skromnej praktyce naszych świetlic robotniczych mieliśmy wiele wypadków, w których wyraźnie zarysowany, jaskrawy talent aktorski zwracał na siebie uwagę nie tylko widowni, ale wzbudzał podziw nazbyt zwykle w takich razach krytycznych zawodowców. Akcja jednak praktycznego wyławiania tych talentów ze świetlicy i utorowania im drogi do działalności zawodowej napotykała zwykle na opory, tkwiące zarówno w „przedsiębiorcach" teatralnych, w których pokutują jeszcze stare przesądy kastowe, obawa przed zsunięciem się elitarnej sztuki na „niższy poziom", — jak również w kierownikach i organizatorach życia świetlicowego, którym zasugerowano, że robienie z amatorów świetlicowych zawodowych aktorów jest rzeczą niezdrową i sprzeczną z celem teatru świetlicowego.

Oba te stanowiska są — moim zdaniem — z gruntu fałszywe. Skoro robotnik i chłop zostaje dziś dyrektorem fabryki, profesorem uniwersytetu i ministrem — dlaczego nie miałby zostać aktorem, jeśli go talent i umiłowanie sztuki w tym kierunku powiodą? I z drugiej strony: z jakich źródeł społecznych czerpać mają szkoły teatralne, mające za zadanie wychowanie nowych kadr aktorów i reżyserów, zdolnych do realizowania wolnej od wpływów kosmopolityzmu i formalizmu sztuki socjalistycznej? Teatr

*) Obszerniej o tym zagadnieniu piszę w artykule „Sprawa nowego aktora" („Odrodzenie", z dnia 17 lipca 1949)

amatorski kryjący skarby zdrowych społecznie i ideologicznie talentów jest najbardziej w ustroju naszym powołany do tego, by stanowić stały rezerwuar kadr aktorskich dla teatru zawodowego — i tylko ktoś ulegający jeszcze przesądom społecznym epoki minionej upiera się dziś przy twierdzeniu, że teatr świetlicowy nie może czy nie powinien „otworzyć nowych perspektyw dla teatru zawodowego".

I wreszcie ostatnie poruszone przez moich poprzedników zagadnienie wzajemnego stosunku obu teatrów, świetlicowego i zawodowego. I tu wypada stwierdzić, że drogi obu teatrów biegną istotnie równolegle, ale nie ową „nie przecinającą się nigdy ani w czasie ani w przestrzeni" równoległością linii, przedzielonych przepaścią wiekowych uprzedzeń klasowych, ale socjalistyczną równoległością współpracy w dążeniu do jednego celu.

Reasumując należałoby stwierdzić, że próba odsądzania teatru świetlicowego od praw do grania sztuk zaczerpniętych ze skarbca kultury, który był dotąd własnością nielicznych, zagradzanie dróg wiodących od amatora do zawodowca, od świetlicy do teatru zawodowego — jest zamaskowaną formą obrony elitaryzmu kultury i izolacji teatru zawodowego, zmierzającą do stworzenia odrębnej kultury „proletariackiej", kultury „dla maluczkich", o której powiedział tow. Bierut, że jest „wymysłem jaśniepańskiego dworu".

„Nie wymyślenie nowej kultury proletariackiej, a rozwój lepszych wzorów, tradycyj, rezultatów istniejącej kultury z punktu widzenia poglądu na świat marksizmu i warunków życia i walki proletariatu w epoce jego dyktatury". Tymi słowami zwalczał Lenin teorie t.zw. proletkultu, głoszącego odrębność kultury proletariackiej. Jednym z przejawów tej teorii był pogląd o odrębnych drogach, odrębnym repertuarze i własnych formach teatru amatorskiego, rozpowszechniony w Związku Radzieckim w pierwszych latach po rewolucji i zwalczony jako sprzeczny z interesami klasy robotniczej.

O METODACH KRYTYKI ŚWIETLICOWEJ

Krytyka, pobudzona wspomnianym już konkursem teatralnym KCZZ (w pierwszej połowie 1948), trwa ciągle w stanie „świetlicowego podniecenia", zwłaszcza, że w międzyczasie dostarczyły jej świeżego pokarmu trzy wielkie świetlicowe imprezy: „Pieśń o ludzie naszym", pokaz artystycznych zespołów robotniczych z okazji Kongresu Związków Zawodowych oraz zorganizowany przez Polskie Radio przy współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki Festiwal Muzyki Ludowej. Byłoby to w zasadzie zjawisko pozytywne, świadczące o społecznie słusznym zainteresowaniu świetlicowym ruchem artystycznym, gdyby zarzuty i pretensje kierowane pod adresem wysiłków i osiągnięć artystycznych zespołów robotniczych wypływały ze słusznej ideologicznie koncepcji, a nie były w znacznej swej części czynnikiem dezorientującym i hamującym, zamiast, jakby należało oczekiwać, prostującym drogi i niosącym pomoc.

Przytoczę wzory z dwóch ostatnich imprez, Festiwalu Muzyki Ludowej i pokazu kongresowego zespołów związkowych, imprez krańcowo różnych

pod względem poziomu artystycznego i tendencji ideologiczno - artystycznej ich organizatorów. Festiwal Muzyki Ludowej ukazał sztukę ludową w stanie „świeżego prymitywu" przeniesionego żywcem z wiejskich chałup, weselisk i potańcówek na sceny warszawskich teatrów. Wartości artystyczne festiwalu mieściły się, ogółem biorąc, w sferze możliwości, jakie zawarty w nim surowiec stwarzał dla kompozytorów, dla mogących w przyszłoś i stąd powstać zespołów pieśni i tańca, dla przyszłych zbiorów pieśni i muzyki ludowej, dla opracowań tańca i kostiumu ludowego. Natomiast pokaz zespołów robotniczych świadczył o świadomej, inspirowanej i kierowanej pracy nad techniką i poziomem gry, tańca i śpiewu, o dużych osiągnięciach artystycznych, które wzbudziły podziw oraz zgodną na ogół i pozytywną ocenę krytyki.

Obie imprezy, a zwłaszcza Festiwal Muzyki Ludowej, dały wiele do myślenia i nasuwały spostrzeżenia, dotyczące m. in. treści naszego folkloru, będące wyrazem obyczajowości i warunków bytowania wsi pańszczyźniano-obszarniczej, potrzeby wydobycia stąd elementów protestu przeciw uciskowi, buntu, walki klasowej itp. Nasuwały również poważne wnioski natury artystycznej, wskazując zespołom ludowym drogę świadomej pracy nad opanowaniem technicznym i artystycznym pierwiastków sztuki ludowej zawartej w ich pieśni, muzyce i tańcu, a więc drogę, na którą z lepszym lub gorszym wynikiem wkroczyła już pewna część zespołów robotniczych. Tymczasem krytyka odniosła się (na ogół biorąc) do festiwalu z bezkrytycznym entuzjazmem, przypominającym zachwyty nad wdziękiem i niezaradnością stawiającego pierwsze kroki niemowlęcia, w stosunku zaś do imprezy kongresowej zachowała tradycyjną, dyplomatyczną rezerwę i dwulicowość, wyrażającą się w stylu: owszem... lecz... Przypatrzmy się dla przykładu, jednej z takich recenzyj*). Autor po pozytywnej ocenie poziomu artystycznego, wyraża zasadnicze wątpliwości pod adresem celowości dotychczasowych form pracy zespołów w formie zapytania: „Czy mozolne uczenie się trudnych figur tanecznych uzbraja ideologicznie młodzież łódzkich fabryk i śląskich hut?" I znalazłszy odpowiedź, że „taniec i muzyka musi być tylko tłem, dekoracją" orzeka w tej samej formie retorycznego pytania: „Co zrobić z potrzebą literatury o nowej, specyficznej formie, skoro stara jest nieprzydatna do nowych treści? Trzeba stworzyć nowy gatunek literacki dla świetlic". Czy nie przypomina to nam zbankrutowanych teoryjek „proletkultu"?

Przykładów takiej „krytyki" można by przytoczyć wiele. Równie charakterystyczne są recenzje omawiające wydawnictwa repertuarowe CRZZ. Weźmy dla przykładu ostatni z artykułów na ten temat**). Autor recenzji zarzuca wydawnictwom CRZZ, że „Z trzydziestu tomików biblioteczki świetlicowej nie można nauczyć się historii", albowiem „do dziewiętna-

*) Jacek Bocheński: „O pracy artystycznej Związków Zawodowych", Kuźnica, 17 lipca 1949.

**) St. Marczak-Oborski: „Świetlice czekają na teatr", Wieś, 17 lipca 1949 r.

stego wieku nie działo się nic szczególnego" oraz, że pozytywizm, jakkolwiek bogato w biblioteczce reprezentowany, jest ideologicznie nie taki, jakim pragnęlibyśmy z punktu widzenia dzisiejszej ideologii go widzieć. Krytyka ta miałaby sens, cel i niewątpliwy rezultat, gdyby wniosła jakieś pozytywne projekty repertuarowe ale w tej postaci raczej szkodzi dobrej w zasadzie i pożytecznej inicjatywie.

Jeszcze drobny przykład, również z jednego z ostatnich „wystąpień świetlicowych" zaczerpnięty,*) gdzie autorka występując przeciw Molierowi, Fredrze, Gorkiemu na scenach robotniczych wskazuje teatrowi świetlicowemu drogę do „rewii czy społecznego kabaretu". Szkoda, że nie wyjaśniono w artykule, jak wyobrazić sobie ów społeczny kabaret czy rewię.

Sądzę, że krytycy i recenzenci powinni pomyśleć o tym, jakie wrażenie, jaki wpływ i jaki rezultat wywierają ich „występy" na tych, których one dotyczą i obchodzą — na masy robotniczych amatorów. Przytoczę słowa starego robotnika łódzkiego, który na jednym z zebrań zabrał głos w imieniu głęboko rozżalonych i zniechęconych kolegów — „artystów": „Nas nie krytykują ludzie nam bliscy — powiedział. — Gdyby naszym krytykom leżało na sercu dobro naszego teatru, to by nam ich krytyka pomogła. A nam ona przeszkadza".

Robotnik miał rację, choć być może nie czytał Marksa, który tak pięknie powiedział o tej właśnie krytyce „pomagającej":

„Krytyka zrywa z łańcuchów ozdabiające je iluzoryczne kwiaty nie poto, by ludzkość dźwigała te kajdany w ich pozbawionej wszelkiej fantazji i wszelkiej radości formie, lecz poto, żeby zrzuciła kajdany i wyciągnęła rękę po żywe kwiaty".

* * *

Wspólne zadania obu teatrów zawodowego i świetlicowego — wychowywanie mas drogą szerzenia kultury artystycznej — stwarzają wspólnotę interesów obejmującą zarówno repertuar jak i metody pracy, pomoc artystyczną, kadry aktorskie itd.

Stwierdzenie pewnej, uwarunkowanej możliwościami technicznymi i poniekąd zakresem problematyki, wspólnoty repertuaru teatru zawodowego i amatorskiego nie wyczerpuje, rzecz jasna, zagadnienia repertuaru dla zespołów amatorskich. Ogromne znaczenie wychowawcze w sensie szerzenia kultury literackiej i artystycznej, jakie zarówno dla wykonawcy jak i odbiorcy świetlicowego ma własny teatr — stawia zadanie najszerszego wykorzystania dotychczasowego dorobku literatury pod kątem jej ideologicznej i artystycznej przydatności dla nowego widza. Stąd duże znaczenie przeróbek scenicznych najcenniejszych utworów prozy, powieści (również w skró-

---

*) Paulina Czyżowa: „Amatorski teatr robotniczy" (artykuł dyskusyjny) Wieś, 10 lipca 1949 r.

tach i fragmentach), nowel, opowieści itp. Warunki pracy amatora świetlicowego, ograniczające jego możliwości udziału w zajęciach koła teatralnego —wywołują potrzebę stworzenia również form krótszych, sztuk jedno i dwuaktowych. „Biblioteczka repertuarowa CRZZ" idzie tu po linii słusznej, udostępniając świetlicom dorobek literatury różnych epok i krajów w krótkiej, wygodnej dla wykonawcy świetlicowego formie. Brakiem jej jest niedostateczna ilość utworów o tematyce aktualnej, stawiających śmiało i celnie zagadnienia związane z wielkimi przemianami naszej epoki z narodzinami nowego człowieka - przodownika - bohatera socjalistycznej pracy. Jedną z wielce pożądanych form poruszania pewnych bolączek, piętnowania przeżytków, błędów, wypaczeń, słowem usterek nowego życia, jest niewątpliwie forma wesołej komedii społecznej czy wodewilu, torująca drogę prawdzie poprzez satyrę społeczną. Wysuwając braki, stawiając postulaty zdajemy sobie sprawę z trudności stworzenia tej literatury, która tylko pozornie wydaje się czymś łatwiejszym od współczesnego dramatu „zawodowego" czy powieści. Wykrzesanie jej drogą konkursów, zamówień, stałej współpracy z pisarzami itp. będzie jednym z poważnych zadań Centralnej Międzyorganizacyjnej Komisji Repertuarowej przy Min. Kultury i Sztuki, która została świeżo powołana przez Komisję Główną dla Spraw Kultury w celu zjednoczenia oraz świadomego i planowego pokierowania całym wydawniczym ruchem repertuarowym.

Wśród innych form, mających poważną rolę do spełnienia zwłaszcza w ramach programów okolicznościowych, świąt narodowych, międzynarodowych, ludowych itd. należy wspomnieć omówione już montaże i inscenizacje. Spełnią one również pożyteczne zadanie jako forma ćwiczeń nad poprawnością i wzbogaceniem języka, nad prawidłowością wymowy itp. Należałoby tu jeszcze wymienić mało u nas popularną formę recytacji prozy — krótkich opowiadań, fragmentów powieści, monologów, zwłaszcza humorystycznych itd. Nie chodzi mi tu, rzecz jasna, o wprowadzenie „własnych" czy specyficznych form, ale o wskazanie pewnych orientacyjnych możliwości, wynikających poniekąd z warunków pracy i potrzeb świetlicy. W zasadzie bowiem nie ma form własnych i obcych, zawodowych i amatorskich. Nie tylko teatry świetlicowe dążą do zatarcia tej granicy, ale również zawodowe chętnie i niejednokrotnie sięgają do jednoaktówek, montaży i inscenizacji prozy. Istotnym bowiem zagadnieniem nowego teatru, zawodowego i świetlicowego, w obecnym okresie rozwoju, jest nie sprawa nowych czy odrębnych form, ale nowej i socjalistycznej, w najszerszym tego słowa znaczeniu treści.

Trzeba sobie jasno uświadomić, że najlepsze nawet rozwiązanie sprawy repertuaru świetlicowego, jest dopiero rozwiązaniem połowy zagadnienia teatru amatorskiego. Najwłaściwszy repertuar może być przedmiotem największego nieporozumienia artystycznego, jeśli nad wykonaniem jego nie będzie czuwał ktoś do tego powołany i za to odpowiedzialny. Trudność polega na tym, że zagadnienia nie da się rozwiązać w ramach świetlicy, żaden bowiem instruktor czy kierownik artystyczny nie może i nie powi-

nien w tej dziedzinie polegać wyłącznie na własnej umiejętności czy kwalifikacjach. Tam, gdzie nie ma w pobliżu teatru zawodowego, Związku Literatów itp. placówek kulturalnych, doraźną i poważną pomocą w objaśnieniu i właściwej interpretacji tekstu literackiego może i powinien być nauczyciel, polonista. Poważną rolę ma w tej dziedzinie do spełnienia szeroko pomyślane poradnictwo artystyczne dla zespołów amatorskich przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, gdzie organizuje się Biuro Artystycznego Ruchu Amatorskiego, które skupi grupę fachowców, gotowych nieść pomoc świetlicom w postaci porad pisemnych i ustnych, dotyczących spraw reżyserii, dekoracji, kostiumów, muzyki, tańca itd. Jednym z zadań Biura powinno być organizowanie i kontrolowanie form opieki zawodowców nad amatorami.

Sprawa nie jest łatwa ani prosta. Szereg problemów ściśle ze sobą powiązanych i zazębiających się tworzy zamknięte i martwe w tej chwili koło, które trzeba ruszyć. Licencja grania sztuk z prawdziwego zdarzenia dana amatorom, wysuwa automatycznie pod adresem artystów i reżyserów zawodowych postulat współpracy i opieki nad zespołami amatorskimi. Problem opieki nad amatorami, opartej nie na sutych honorariach, jak dotąd, ale na obowiązku wynikłym ze społecznego uświadomienia, staje się z tą chwilą palący. Zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństwa: zagadnienie to wymaga bowiem większego stopnia wyrobienia społecznego i ideologicznego niż go posiada w tej chwili znaczna część naszego świata artystycznego. Ale świat ten trzeba przeorać ideologicznie, uspołecznić, przystosować do nowych warunków. Najłatwiej zaś tego dokonać właśnie przez zbliżenie ze świetlicą fabryczną i wiejską, z jej bogatą społeczno - gospodarczą problematyką. A obok „uzdrowienia" istniejących kadr aktorskich opieka ta daje ogromne możliwości odświeżania i wzbogacenia ich społecznie zdrowym i utalentowanym elementem robotniczo - chłopskich amatorów, który po przeszkoleniu zawodowym stworzy nowe pokolenie aktorów, dla których współpraca ze świetlicą będzie już wypływała z aktualnej potrzeby i zrozumienia społecznego obowiązku. Stan panujący w tej chwili w naszych szkołach teatralnych, gdzie uczących się ze środowiska robotniczo - chłopskiego jest kilka do kilkunastu procent, gdzie nie przewidziano żadnych kursów czy klas przygotowawczych, które umożliwiłyby kandydatom robotniczo-chłopskim nie posiadającym wymaganego cenzusu (świadectwa ukończenia szkoły średniej) przedostanie się do tych szkół — musi ulec radykalnej zmianie.

Jak z powyższego wywodu widać, poszczególne jego ogniwa łączą się w całość uwarunkowaną przyczynowo i wyrzucenie jednego z nich wstrzymałoby i unieruchomiło obrót całego koła. Istnieją procesy, których nie da się rozwiązać połowicznie, kompromisowo. Powinni to sobie uświadomić ci zwłaszcza, którym przedstawione postulaty przemian repertuarowo-świetlicowych wydadzą się przedwczesne i nazbyt rewolucyjne. Wprawdzie długo jeszcze zapewne w okresie realizacji powyższych zmian będą się zdarzały nieporozumienia artystyczne, jednak są to zjawiska nie-

uchronnie związane z procesami, w których trzeba iść naprzód, choć nie wszystko do drogi przygotowano, jak należy. Zatrzymanie się na obecnym etapie grozi nieporozumieniami znacznie poważniejszymi w skutkach.

Nieporozumieniami wynikającymi nie z potknięć na jasno oświetlonej drodze wiodącej do jasno określonego celu, ale z błądzenia na manowcach sztucznych teorii i haseł, sprzecznych z założeniami naszej epoki, z jej dążeniem do socjalizmu we wszystkich dziedzinach życia społecznego i kulturalnego.

I dlatego miejmy odwagę wyjść z ciemnego labiryntu na jasną drogę, która jakkolwiek nie łatwa, wiedzie jednak do pożądanego celu.

OD REDAKCJI

W związku z zamieszczonymi w Nr 3 (15) „Nowych Dróg" artykułami tow. tow.: Stanisława Arnolda i Jana Kotta o reformie studiów uniwersyteckich oraz artykułem tow. Bronisława Minca o niektórych prawach ekonomicznych w ustroju demokracji ludowej — redakcja otrzymała szereg wypowiedzi. W sprawie reformy studiów uniwersyteckich pisali: prof. dr **Kazimierz Hartleb** (Toruń), dr **J. Jaros** (Mysłowice), **Anna Klubówna** (Prudnik), dr. **Władysław Pietrasiński** (Warszawa). W sprawie artykułu o prawach ekonomicznych w ustroju demokracji ludowej pisali: **Tadeusz Topolnicki** (Warszawa), dr **Witold Zakrzewski** (Kraków), **Zygmunt Zonik** (Warszawa).

Redakcja oczekuje dalszych wypowiedzi w sprawach poruszonych w wymienionych artykułach. Omówienie dyskusji przewidziane jest w jednym z najbliższych numerów pisma.

MATERIAŁY I FAKTY

Z dziejów antypolskiej polityki papiestwa

Polityka papieska w ciągu ostatnich dziesięciu stuleci prawie zawsze stała w sprzeczności z narodowymi interesami Polski W tym krótkim szkicu przytoczymy szereg faktów ilustrujących niezwykle jaskrawo tę tezę.

I. PAPIESTWO JAKO AGENTURA CESARZY NIEMIECKICH

Właściwym twórcą niemieckiego „parcia na wschód" (Drang nach Osten) był Henryk I Ptasznik (919—936) z dynastii saskiej, od którego rozpoczyna się „wzrost niemieckiej potęgi" (Propyläen-Weltgeschichte, tom III, str. 302) oczywiście kosztem Słowian. Historycy niemieccy piszą, że „wznowił on starą politykę saską w wielkim stylu, ponieważ toczył wojny przede wszystkim przeciw Słowianom i to nie tylko tym między Łabą a Odrą", ale również przeciwko Słowianom za Odrą i Nysą, przeciw Czechom i Polakom (Propylaen-Weltgeschichte, tom. III, str. 303), a w roku 933 pobił również Węgrów. W dziele niemieckiego podboju, w dziele tępienia i germanizacji plemion słowiańskich, zwłaszcza tych zamieszkałych w samym sercu dzisiejszych Niemiec między Łabą a Odrą, wielką rolę odegrali katoliccy misjonarze, którzy „używali chrześcijaństwa jako narzędzia do celów politycznych", „głosząc nikczemną naukę bezwarunkowego poddania się wstrętnemu jarzmu zaborczych cudzoziemców w imię ewangelicznych zasad łagodności cierpliwości i wyrozumiałości'.. „Misjonarze germańscy — pisze hrabia Walerian Krasinski — **zawsze podporządkowywali sprawę chrześcijaństwa celom politycznym** i głosząc słowo Boże, torowali drogę panowaniu cesarzy niemieckich: wszystkie słowiańskie kraje, nawrócone przez zachodnich misjonarzy, zupełnie podległy wpływowi Germanów, którzy z nieubłaganą zawziętością niszczyli ich język i ustawy . dzieło nawracania jednoznaczne było ze zniszczeniem" („Historia Reformacji", tom I, str. 18).

Niemieckiemu „parciu na wschód" potrzebny był oręż ideologiczny i Niemcy znaleźli ten oręż w tak zwanym „uniwersalizmie chrześcijańskim". Przyznają to również historycy katoliccy. Zgadzamy się całkowicie na definicję „uniwersalizmu chrześcijańskiego", zawartą w bojowo prowatykańskiej „Polsce Piastów, Polsce Jagiellonów" Marii i Zygmunta Wojciechowskich (wyd. 1946): Syn Henryka Ptasznika, „Otton I Wielki... chciał stworzyć wielkie niemieckie

mocarstwo, grające główną rolę w ówczesnej Europie. Niemcy nie miały żadnej własnej tradycji (ideologii)... Otton więc postanowił odgrzebać z popiołów dziejowych tak zwany uniwersalizm chrześcijański... (według którego) jak najwyższa władza duchowna należy do papieża, tak najwyższym zwierzchnikiem świeckim świata chrześcijańskiego powinien być cesarz. To jest właśnie uniwersalizm chrześcijański" (str. 23). W ten sposób, w 962 roku powstało cesarstwo niemieckie.

„Uniwersalizm chrześcijański" stał się ideologicznym narzędziem ekspansji cesarstwa niemieckiego na Wschód, przede wszystkim na Polskę. Ekspansja ta stanowiła śmiertelne niebezpieczeństwo dla Polski. Gdyby się udała — z narodu polskiego nie zostałoby ani śladu, podobnie jak nie zostało prawie śladów po tych plemionach słowiańskich między Łabą a Odrą, które Niemcy z czynną pomocą katolickich misjonarzy wytępili bądź zgermanizowali.

Zobaczymy teraz, jak się przedstawiały wówczas stosunki między papieżami a germańskimi agresorami, których „Drang nach Osten", przybrany w ideologiczną szatę „uniwersalizmu chrześcijańskiego", niósł nam śmierć i zniszczenie. Bierzemy aprobowane przez kurię arcybiskupią „Dzieje Papieży" Seppelta, Löfflera i Silnickiego (Poznań 1936), w których czytamy o papieżach X i XI stulecia:

Ottona I koronował na cesarza, 2 lutego 962, „niedojrzały i rozpustny młodzieniec". papież Jan XII (str. 177) Cesarz Otton usunął w następnym roku siłą tego papieża z tronu „za jego niezliczone występki", co stało „w jawnej sprzeczności z zasadą kanoniczną, iż nikt nie może sądzić papieża" (str. 178). W danym wypadku jednak pogwałcenie zasady kanonicznej było konieczne dla realizacji „uniwersalizmu chrześcijańskiego", czyli zasady ob..dzania papiestwa przez ludzi ślepo posłusznych cesarzowi niemieckiemu.

W czerwcu 964 roku „Otton siłą oręża wprowadził (papieża) Leona VIII do Rzymu" (Seppelt, str. 179); papież Leon VIII, zgodnie z zasadami „uniwersalizmu chrześcijańskiego" ...„postanowił, aby żaden papież nie był obierany bez przyzwolenia cesarza" (Długosz, księga I, str. 84).

Przy okazji konkurencyjnego papieża „pobożnego i uczonego Benedykta V Otton wygnał do Hamburga" w roku 964 (Seppelt, str. 179). „Po śmierci Leona Rzymianie nie odważyli się na sprzeciw wobec cesarza, toteż w porozumieniu z nim ...obrany został... Jan XIII (965—972)", którego ...już po kilku miesiącach uwięziono i „dopiero po powrocie Ottona do Italii, Jan XIII został uwolniony... Papież działał w najzupełniejszym porozumieniu z cesarzem" (Seppelt, str. 179). „Na czas rządów Jana XIII przypada przyjęcie przez Polskę chrześcijaństwa w r. 966" (Silnicki, str. 179).

Następny papież Benedykt VI (972—974) osadzony został przez stronnictwo cesarskie (Ottona II). W 974 roku wybrano papieżem Bonifacego VII, ale natychmiast „został wypędzony przez Niemców" (Seppelt, str. 180). „Pod wpływem Niemców został papieżem... Benedykt VII" (974—983). Następny papież Jan XIV (983—984) „był poprzednio kanclerzem cesarza" (Seppelt, str. 180).

Za cesarza Ottona III rozpoczyna się epoka papieży — Niemców. Cesarz osadza na tronie papieskim swego krewniaka, Brunona, syna księcia Karyntii. „Pierwszy ten papież niemiecki przyjął imię Grzegorza V" (996—999). Konkurencyjnego papieża Jana XVI wyklęto, „a gdy potem Otton III z wojskiem ukazał się w Rzymie (wiosna 998) wzięto go do niewoli, okaleczono i zamknięto" (Seppelt, str. 183). W następnym roku cesarz Otton III osadził na tronie papieskim podejrzewanego o czarnoksięstwo Sylwestra II (999—1003). W roku 1002 Otton III umiera. Po śmierci Ottona III papiestwo popada na kilkanaście lat „w zależność od rzymskich stronnictw szlacheckich". Jan XIX (1024—1032) „pozostawił po sobie smutną pamięć" (Seppelt, str. 186), Benedykt IX (1033—1044) „niedojrzały i marny młodzieniaszek, okrywał wstydem stolicę Piotrową" (Seppelt, str. 189), a Sylwester III (1045) i Grzegorz VI (1045—1046) po prostu kupili sobie godność papieską od swoich poprzedników (Seppelt, str. 189).

„Porządek" zaprowadza cesarz niemiecki Henryk III, **który osadził kolejno** na tronie papieskim czterech uległych sobie Niemców: Klemensa II (1046—1047), Damazego II (1047—1048), Leona IX (1048—1054) i Wiktora II (1055—1057). Następnym papieżem jest również Niemiec, Stefan X (1057—1058), osadzony przez cesarzową niemiecką Agnieszkę (Seppelt, str. 190—192).

Za Grzegorza VII (1073—1085) rozpoczyna się długa walka między papiestwem a cesarstwem. W walce tej cesarze niemieccy posługują się konkurencyjnymi papieżami, nazywanymi odtąd „antypapieżami". Tymi niemieckimi konkurencyjnymi papieżami byli Klemens III (1080—1100), Teodoryk (1100), Albert (1102), Sylwester V (1105—1111), Grzegorz VIII (1118—1121), Wiktor IV (1159—1164), Paschalis III (1164—1168), Kalikst III (1168—1178).

Jak widać z tego krótkiego wykazu **cesarze niemieccy osadzili w latach 963—1058 dwunastu papieży, którzy łącznie panowali około czterdziestu lat** a następnie w latach 1080—1178 jeszcze ośmiu antypapieży.

Osadzeni na tronie papieskim przez cesarzy niemieckich papieże ci oczywiście czynili z papiestwa narzędzie ekspansji niemieckiej.

Nastawiony prowatykańsko historyk Kościoła, prof. Jakub Sawicki pisze wyraźnie w „Historii stosunku Kościoła do Państwa":

„W wiekach X i XI Kościół przeżył głęboki upadek. Było nieomal tak źle, jak później, w końcu XV wieku, gdy na Stolicy Apostolskiej zasiadali ludzie pokroju Aleksandra VI o fizjognomii prawie zbrodniarzy... Obsadzenie urzędów kościelnych (przez cesarza niemieckiego, A. N.)... posiadało formę identyczną z nadawaniem godności świeckich... Cesarze (niemieccy) powoływali papieży i biskupów, kierując się przy tym wyłącznie swymi planami. Najwyższe godności duchowne traktowali władcy, jako swą własność... Dochodziło do tego, że papieżami zostawali małoletni lub rozpustnicy... **Cesarz** (niemiecki) **był zwierzchnikiem papieża,** jako władcy świeckiego panującego w państwie kościelnym i **miał decydujący głos przy jego** wyborze stąd zdarzało się, **że papież składał cesarzowi przysięgę wierności"** (skrypt uniwersytecki, str. 24, 25, 26).

Z nie podlegającego żadnej dyskusji faktu zależności (w wiekach X i XI) papieży i papiestwa od cesarzy niemieckich wynika niezbicie, że klerykalna teoria historyczna, jakoby przyjęcie przez książąt polskich zwierzchnictwa papieskiego ratowało Polskę przed niemiecką ekspansją, jest zwykłą bajką. Polskę uratowała jej siła, uratowało to, że Mieszko pobił na głowę grafa niemieckiego Wichmana, zdobywając ujście Odry wraz ze Szczecinem; że pod Cedzyną nad Odrą pobił margrabiego Hodona (rok 972); że Bolesław Chrobry toczył trzy wojny z Niemcami, odbierając Niemcom Łużyce i że nie pytając ani cesarza niemieckiego, ani podległego mu papieża o zgodę, koronował się

II. PAPIESTWO I JEGO ZBROJNA AGENTURA — ZAKON KRZYŻAKÓW

Wydawałoby się, że skoro podporządkowanie papiestwa cesarstwu niemieckiemu, powodowało działalność papiestwa sprzeczną z interesami Polski, to walka papiestwa z cesarstwem niemieckim i rozkwit papieskiego feodalnego imperializmu będzie dla Polski korzystny. Wnioskom takim zakładają kłam trzy fakty: pretensje papieża do zwierzchnictwa nad Polską, walka wyższego duchowieństwa polskiego z państwem o władzę nad państwem polskim i protegowanie przez papiestwo śmiertelnych wrogów Polski — Krzyżaków. Rozpatrzymy kolejno każdy z tych faktów.

A. —Pretensje papieża do zwierzchnictwa nad Polską

Głoszonej przez cesarza niemieckiego Ottona I ideologii panowania Niemiec nad całym światem przeciwstawił Grzegorz VII, a za nim Innocenty III i Bonifacy VIII, ideologię panowania papieży nad całym światem. W sławnym

dyktandzie (dictatus) papieża Grzegorza VII z roku 1075 zamieszczonym w tzw. Gregoriańskim Rejestrze czytamy między innymi:

artykuł IX: „Quod papae pedes omnes principes deosculentur" (Wszyscy książęta mają całować stopy papieża),

artykuł XII, „Quod illi liceat imperatores deponere" (Papież ma prawo usuwać cesarzy z tronu),

artykuł XVIII: „Wyrok papieża nie może być przez nikogo odrzucony, natomiast papież ma prawo przekreślać wszystkie wyroki",

artykuł XIX: „Quod a nemine ipse iudicari debeat" (Nikomu nie wolno sądzić papieża),

artykuł XXVII: „Papież ma prawo zwalniania poddanych od wierności" (dla władzy państwowej).

Kolorowa reprodukcja pergaminu z Gregoriańskiego Rejestru, znajdującego się w archiwach watykańskich, zamieszczona jest po stronie 384 „Propyläen-Weltgeschichte", tom III.

W tym samym Gregoriańskim Rejestrze znajduje się sławny falsyfikat, zawierający rzekomą darowiznę całej Polski papieżowi. Hojną ofiarodawczynią była wypędzona przez Chrobrego macocha Niemka, była zakonnica, Oda.

O Rejestrze Gregoriańskim przytoczę zdanie wybitnego polskiego historyka prof. Mariana Łodyńskiego, z jego monograficznej rozprawy właśnie o tej darowiźnie: Praca nad „porządkowaniem" papieskich archiwów „prowadzona pod kierunkiem papieża Grzegorza VII, stała się zbiorem wielu świadomie popełnianych nadużyć. Nauka już niejedno z nich wykazała, niejedno też jeszcze czeka tego samego losu. Akty rzekomo oddające św. Piotrowi na własność olbrzymie terytoria uznano w części za zupełne falsyfikaty, w części za interpolacje (własne wstawki przepisywacza, A.N.), w tym czasie popełniane" („Dagome iudex", str. 29). „Nie brak studiów, które stwierdziły — pisze dalej prof. Łodyński — że akty Grzegorza VII i jego następcy, w których były zawarte uprawnienia do poszczególnych krajów (i danin z tych krajów), rzekomo przez poprzedników jego przed połową XI wieku nabyte, są wypływem zupełnie świadomie popełnianego nadużycia dla celów owej wielkiej gregoriańskiej polityki" (j. w. str. 33).

Warto przypomnieć również zdanie prof. Jana Ptaśnika również z monograficznej rozprawy o tym samym akcie „Dagome iudex" (Kraków 1911): „W Polsce od czasu upadku wszechwładzy cesarskiej **daleki papież uważał się za pana, któremu Polska bezpośrednio na mocy darowizny podlegała"** (str. 52).

Jako przykład, że papieże przypisywali sobie „wyższe zwierzchnicze prawa nad Polską" podaje ksiądz Gromnicki w rozprawie o Świętopietrzu, że papież Urban IV uchylał polskie prawo krajowe (w r. 1262). „Zabór ziem poddanych papieżowi uznawany był za świętokradztwo" (Gromnicki, „Świętopietrze w Polsce", Kraków 1908 r. str. 43 i 44).

Wynika z tego, że walka papiestwa z cesarstwem niemieckim była walką dwóch feodalnych imperializmów, obu równie chciwych panowania nad Polską.

Polaków, którzy się wyswobodzili spod zależności od cesarstwa niemieckiego nie entuzjazmowała wcale idea zależności od papiestwa. Prof. Zdzisław Kaczmarczyk stwierdza w drugim tomie swej pracy o Kazimierzu Wielkim, że **„zwierzchność polityczna papiestwa nad Polską zaczyna być wówczas u Polaków mocno niepopularna, równie jak cesarska"** (str. 11). Spytko z Melsztyna, poseł Kazimierza Wielkiego na dworze Karola IV w r. 1357 w swojej słynnej rozmowie pełnej dowcipu i dumy wyraźnie podkreśla, że w przeciwieństwie do cesarza, który jest niższy od papieża i składa mu przysięgę, król polski jest od papieża niezależny (Kaczmarczyk, str. 11).

B. — Walka wyższego duchowieństwa polskiego z państwem o władzę nad Państwem Polskim

Jaką drogą realizowało papiestwo swe dążenia do zwierzchnictwa nad Polską? Jednym z narzędzi tej polityki byli polscy biskupi, drugim narzędziem. zagrażającym Polsce od zewnątrz, byli Krzyżacy.

Najbardziej typowym przedstawicielem tej części wyższego duchowieństwa polskiego, która sama siebie uważała przede wszystkim za **agenturę papieskiego imperializmu** i bez żadnych skrupułów toczyła walkę przeciw państwu polskiemu o interesy papiestwa, był arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz (1199 — 1219). Najwybitniejszym przedstawicielem polskiej myśli państwowej był wówczas książę Władysław Wielki (Laskonogi), zmierzający do zjednoczenia Polski rozbitej na dzielnice i wzmocnienia władzy państwowej. W poprzek tym planom stanął właśnie arcybiskup Kietlicz. „Na stolicy gnieźnieńskiej — pisze o nim Stanisław Zachorowski — siedział wówczas Henryk Kietlicz... człowiek tym różny od innych biskupów, że z żywiołami krajowymi nie łączyły go żadne związki i który **dlatego tym bezwzględniej mógł służyć za organ ideałów polityki papieskiej i interesów kościelnych.** ...Wystąpienie arcybiskupa przeciw księciu przybrało od razu formy najostrzejsze. Kietlicz **rzucił klątwę** na Laskonogiego" („Dzieje Polski Średniowiecznej", str. 215). Wystąpienie Kietlicza — pisze prof. Jakub Sawicki — „nie było dziełem przypadku; gdy porównamy daty arcybiskupich rządów Kietlicza (1199 — 1219) i papieskich Innocentego III (1198 — 1216), zauważymy, że właśnie w czasie pontyfikatu największego przedstawiciela epoki hierokratycznej (po polsku: klerowładczej. A N.) — Kościół polski uzyskał pełną niezależność w stosunku do władzy państwowej. Arcybiskup Henryk posiadał zresztą osobisty kontakt z papieżem i **działał niewątpliwie pod wpływem inspiracji, płynących z Rzymu"** („Historia stosunku Kościoła do Państwa", str 87). Jeszcze żeby nie było żadnej wątpliwości co do tego, za co Władysław Wielki (Laskonogi) został wyklęty przez arcybiskupa Kietlicza „pod wpływem inspiracji płynących z Rzymu", zajrzyjmy do Długosza, który jako osoba duchowna musiał niewątpliwie sympatyzować z arcybiskupem Oto co Długosz pisze o księciu Władysławie: „Władysław.... zgodną i powszechną wolą za monarchę uznany objął księstwo krakowskie... Na tej stolicy z wielką łaskawością sprawując rządy, miłowany od wszystkich, dla każdego przystępny, sędzia baczny i sprawiedliwy, słabych zastawiał od ucisku a w żadaniach słusznych i uczciwych nikomu nie odmawiał ucha" („Dziejów polskich księga VI", rok 1203, str. 161).

Jednakże, rozumne, sprawiedliwe, silne i dla kościoła łaskawe rządy Władysława Wielkiego (Laskonogiego) nie podobały się papieżowi i jego agenturze Kościół chciał być „wolny". Jeżeli mamy wątpliwości co oznacza „wolność" Kościoła, przypomnijmy sobie Anatola France'a: „w najlepszych warunkach Kościół będzie miał prawo wołać, że nie jest wolny („że jest prześladowany"), bo zdaniem biskupów **kościół jest wolny wtedy, gdy rozkazuje."** („Kościół a Rzeczpospolita" r. 1911 str 10 — 13). **Agentura papieska kierowana przez arcybiskupa Kietlicza toczyła walkę przeciw państwu polskiemu nie o wolność ale o władzę.** Władysław, a w jego osobie polska władza państwowa została wyklęta przez agenturę papieską dlatego, że taka był inspiracja papieska.

Arcybiskup Kietlicz zorganizował przeciw księciu Władysławowi ligę, w skład której wchodzili książęta: Leszek Biały, Władysław Plwacz i Konrad Mazowiecki. Nie od rzeczy będzie przypomnieć w kilku słowach kim byli ci książęta.

O Leszku Białym pisze Zachorowski, że był „tym dogodniejszy dla egoistycznej polityki możnych, że zawdzięczał swe wyniesienie wyłącznie ich poparciu... nie występował z inicjatywą, w polityce wewnętrznej ulegał możnym a zwłaszcza powolnym się okazał wobec Kościoła... Leszek, pierwszy z książąt polskich, oddał się w roku 1207 w opiekę Stolicy Apostolskiej, uznając przez to jej zwierzchnictwo. Przedtem jeszcze zrzekał się swych

uprawnień wobec kościoła ...Leszek **wyniesiony na tron przez biskupa krakowskiego, spłaca dług wdzięczności kościołowi"** itd., itd. (str. 210 — 213).

O Władysławie Plwaczu, drugim uczestniku sprzysiężenia przeciw wyklętemu Władysławowi Wielkiemu (Laskonogiemu), pisze Zachorowski, że **„działał jako narzędzie planów kościoła"** (str. 215). „Im mocniej stał tron książęcy w sporach kościelnych wobec ciosów kar kościelnych i gromów klątw, tym bardziej otwierała się przed biskupami inna droga wiodąca do celu, **droga popierania książąt uległych rozkazom hierarchii kościelnej i** szczodrych w nadaniach przywilejów... księciem takiego typu był zwłaszcza Odonic (Władysław Plwacz), który.... **stał w służbie episkopatu, gotów zawsze do spełniania jego życzeń i rozkazów".** Wydartą Władysławowi Wielkiemu dzielnicę, Władysław Plwacz „oddawał pod opiekę Papieża, który podwyższył mu czynsz". Później, doszedłszy do władzy, Władysław Plwacz „wypłacał dług wdzięczności wobec kościoła... Przywileje na rzecz biskupstwa i kapituły poznańskiej były bardzo rozległe, gdyż nie tylko **znosiły wszelkie opłaty i świadczenia na rzecz państwa...** ale kładły fundamenty szerokiej jurysdykcji patrymonialnej (sądownictwa pańskiego) ...przywileje te tworzyły z dóbr katedry poznańskiej **prawie niezawisłe państewko"** (str. 215 — 249). Streszczając, Plwacz był „narzędziem biskupów" (str. 255).

Wreszcie trzeci uczestnik sprzysiężenia, Konrad Mazowiecki „hojnie rozdawał posiadłości i przywileje biskupstwom swych dzielnic, nie zważając, że osłabiał przez to ich wewnętrzną siłę i spoistość". Rządy jego znamionowała „lekkomyślność i bezplanowość" (str. 246 — 247). W roku 1226 tenże Konrad Mazowiecki, hojnie szafujący polską ziemią i obdarzający nią różne papieskie agentury, **sprowadził do Polski Krzyżaków — czołowy oddział papieskiego imperializmu,** ogniem i mieczem realizujących ideę papieskiego panowania nad całym światem, a w dwa lata później ofiarował im ziemię chełmińską.

Otóż ci trzej książęta, marionetki w rękach biskupów, spłacający im długi wdzięczności i powolni ich rozkazom, zjechali się w roku 1210 do Borzykowa w celu zawiązania koalicji przeciw Władysławowi Wielkiemu, który zgodnie z tradycjami Bolesława Chrobrego, Bolesława Śmiałego i Mieczysława Starego bronił autorytetu i suwerenności polskiej władzy państwowej przed zamachami ze strony biskupów i świeckich możnowładców. Twórcy koalicji borzykowskiej sformułowali i podpisali cele walki przeciw Władysławowi Wielkiemu. Arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz obiecał spiskowcom „wszelką pomoc ze strony Kościoła", uzyskując od nich wzamian dla duchowieństwa **„wolność od świadczeń na rzecz państwa"** i prawdopodobnie również „uwolnienie duchownych z pod sądownictwa państwowego" (Zachorowski, str. 218).

Sąd Zachorowskiego o sprzysiężeniu borzykowskim i jego uczestnikach jest sądem olbrzymiej większości polskich historyków, którzy często używają określeń znacznie ostrzejszych, nazywając Konrada Mazowieckiego i Władysława Plwacza zbrodniarzami. Zwłaszcza na tym ostatnim ciąży od czasów Długosza poważny zarzut udziału w zbrodni gąsawskiej. Część reakcyjnych historyków dostrzega jednak aktualność problemów sprzysiężenia borzykowskiego i zainteresowana jest w rehabilitowaniu tego najposłuszniejszego narzędzia biskupów, którym był warchoł i zbrodniarz Władysław Plwacz.

Nie przypadkowo też pseudonaukowe Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy pod tytułem „Nasza Przeszłość", rozpoczyna się pseudohistoryczną apologią właśnie Władysława Plwacza, pióra księdza Józefa Umińskiego.

„Wbrew temu, co mu kłamliwa... propaganda jego przeciwników zarzucała — pisze ksiądz Umiński o Władysławie Plwaczu — i wbrew panującego o nim powszechnie — już od czasów Długosza! — sądowi historyków, wśród całej plejady równoczesnych mu wybitniejszych i mniej wybitnych książąt Piastowiczów, jest on obok... Leszka Białego, bodaj jedynym, który liczył

się z nakazami ustaw i sprawiedliwości... Był on następnie **wyjątkowym** między współczesnymi sobie książęciem, **który nie zasłużył na żadną**, w ścisłym tego słowa znaczeniu, **naganę ze strony papieskiego opiekuna Polski**, podczas gdy innych książąt spotykały jeżeli już nie formalne kary, to przynajmniej upomnienia Stolicy Apostolskiej itd. itd". („Nasza Przeszłość", Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce, Kraków 1947, t. II, str. 14).

Kary kościelne nie spadały wcale na zdrajców, zbrodniarzy, rozpustników, bo to była zawsze dla Kościoła rzecz mało istotna, skoro dziesiątki papieży i tysiące biskupów wodziło rej w zbrodniach i rozpuście, a także w obojętności dla religii. Kary kościelne, z ekskomuniką na czele, spadały na tych, którzy bronili suwerenności władzy państwowej przed agresją papieskiego imperializmu i jego agentur.

Klątwy i inne kary kościelne były orężem walki politycznej papiestwa i jego agentur przeciw państwu polskiemu i przeciw narodowi polskiemu; orężem walki o władzę, o panowanie papieskiego prawa, o ziemię, o majątki a przede wszystkim o dziesięciny.

Z królów i książąt polskich **wyklinani byli:** Bolesław Chrobry (którego arcybiskup Gaudenty wg Galla „dicitur anathemate percussisse"), Bolesław Śmiały, Władysław II (za dążenie do zjednoczenia podzielonej przez Krzywoustego Polski). Mieczysław Stary, Władysław Wielki (Laskonogi), Henryk Brodaty, Bolesław Rogatka, Leszek Czarny, Henryk Probus, Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki i Kazimierz Jagiellończyk.

Warto przy tym podkreślić, że Leszka Czarnego wyklął głośny rozpustnik, biskup Paweł z Przemankowa, o którym pisze Długosz, że „zdrożnych, ze stanem i powagą biskupią niezgodnych, dopuszczający się nadużyć i poniewierający swoją godność pasterską Paweł, biskup krakowski, **oddany przede wszystkim swawoli i rozpuście**, mniszkę wziął za nałożnicę... gwałtownik, nieznośny dla swych poddanych i sąsiadów", buntował się kolejno przeciw czterem książętom polskim i z wrogami państwa polskiego „począł skrycie się porozumiewać". Kiedy zaś bogobojny Leszek Czarny (któremu we śnie ukazywał się Archanioł Michał), założyciel katedry lubelskiej, uwięził tego rozpustnika i warchoła „Janusz, arcybiskup gnieźnieński, powstał, jak urzędowi jego przystało, na to uwięzienie biskupa i całą prowincję gnieźnieńską interdyktem obłożył" (Długosz, księga VII, rok 1271, str. 409)

Henryka Brodatego, Henryka Probusa, Bolesława Rogatkę i Kazimierza Wielkiego wyklinano w sporach o dziesięciny. Przy okazji kilka słów o dziesięcinach. „**Dziesięcina** — pisze prof. Tadeusz Silnicki w „Dziejach i ustroju Kościoła na Śląsku" — stanowiła nie tylko poważne źródło dochodów kościelnych, ale **urastała do znaku suwerenności Kościoła ponad całym społeczeństwem**" (str. 137). Interesujący traktat o dziesięcinach napisał Tadeusz Czacki. „W ciągu kilku wieków — czytamy w tym traktacie — mnogie wyszły pisma o dziesięcinach: wielu Teologów i Kanoników wyprowadzało należność dziesięcin z prawa boskiego, ci zaś, którzy musieli płacić, nazywali je owocem ustaw diabelskich" (str. 3). „Zgubną i rujnującą" nazywał dziesięcinę w pracy o „ludności wieśniaczej" Franciszek Piekosiński (str. 81). „Dziesięcina stanowiła jedną z najbardziej łupieżczych danin i uprzywilejowaną przed wszystkimi innymi" — pisał Aleksander Świętochowski („Historia chłopów polskich", str. 33).

Biskup Bodzanta, który wyklął Kazimierza Wielkiego, dowodził, że „dziesięcina swobodna (płacona z dobrej woli, nie z przymusu i dowolnie wybranemu kościołowi, a nie wyznaczonemu przez biskupa), przynosząc uszczerbek kościołowi, pociąga za sobą grzech śmiertelny" (Helcel, „Badania w przedmiocie historii dziesięcin kościelnych w Polsce", str 3).

Szczególnie uciążliwa była dziesięcina snopowa, „bo ksiądz nie dozwalał sprzątnięcia zboża, póki swej dziesiątej kopy nie powytykał — pisze Aleksander Brückner w „Dziejach Kultury Polskiej" — toteż... mógł i zgnoić całe zboże na polu, gdy była słota" (tom I, str. 330). Otóż wymienionych królów i ksią-

żąt wyklinano nie za odmowę dostarczania dziesięcin, ale za próbę zamiany dziesięciny snopowej na równowartość pieniężną. Biskup wrocławski Tomasz, który pojednał się z Bolesławem Rogatką i „przyrzekł zmianę dziesięcin snopowych na pieniężne w całej diecezji wrocławskiej", ściągnął na siebie oburzenie całego episkopatu, który uspokoił się dopiero po jego oświadczeniu — jak pisze Długosz — „że wprawdzie przyrzekł, ale nie uiścił obietnicy zamieniania dziesięciny snopowej na pieniężną i że jej nigdy nie dotrzyma".

W walce o dziesięciny biskupi stosowali szantaż, gwałt, fałszerstwa i krzywoprzysięstwo, przedstawiając te metody walki o dobra doczesne, jako rzecz dozwoloną i miłą Bogu. Na niepłacących dziesięcin duchowieństwo rzucało klątwy, wyklinając poszczególne jednostki, miasta, a nawet całe diecezje. Nierzadko przeciw niepłacącym dziesięcin organizowane były krucjaty. Między innymi, papież Aleksander IV ogłosił 29 marca 1257 roku przytoczone przez Długosza wezwanie do krucjaty przeciw księciu Bolesławowi Rogatce. Przede wszystkim do krucjaty został wezwany arcybiskup magdeburski. W piśmie papieskim czytamy, że Bolesław Rogatka „młot ciążącej na nim kary kościelnej tyle waży, co plewę, i gardzi nią zuchwale", toteż „gdy nie uczuwa, jak należy, razów Piotrowego miecza, cóż nam innego pozostaje, jeno dobyć przeciw niemu miecza cielesnej kary... przeciw rzeczonemu księciu głosić macie wyprawę krzyżową... My zaś wszystkim... którzy na wezwanie wasze krzyż (?) podniosą... nadajemy takie samo odpuszczenie grzechów, jakie dla krzyżowników (Krzyżaków)... Sobór powszechny udzieli" (Księga VII, str. 358).

Mało jednak widać zależało ludziom na odpuszczeniu grzechów przez papieża, bo nikt się do krucjaty przeciw księciu lignickiemu Bolesławowi nie pokwapił; książę ów żył sobie po klątwie szczęśliwie jeszcze kilkanaście lat i przeżył tych wszystkich, którzy go wyklinali.

Rezultatem działalności takich biskupów, jak np. wrocławski Tomasz, który wciąż rzucał klątwy „na poszczególne kościoły, miejsca i kraj cały", uzyskując potwierdzenie klątw u papieża Marcina IV (1284) i Honoriusza IV (1286) i stając się „wrogiem państwa, wzywając postronnej pomocy" (Silnicki, „Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku", str. 172, 173) było tylko to, że **klątwy spowszedniały.**

„Dawna uległość ludności kościelnym nakazom i karom ustępowała miejsca duchowi buntu, kiedy klątwa i interdykt, zbytnio nadużywane, **nie robiły wrażenia"** (Silnicki, str. 185, 186).

Przypomnijmy jeszcze, że biskupi, którzy wyklęli Bolesława Śmiałego i Władysława Łokietka, byli zdrajcami kraju. Żadne krętactwa historyków klerykalnych nic nie pomogą na nie dające się wymazać z Kroniki Galla słowo „traditor"(zdrajca), powiedziane o biskupie Stanisławie , a biskupa Muskaty, który wyklął Łokietka nawet nie próbuje się bronić spod zarzutu służenia obcemu państwu przeciw Polsce.

Na procesie przeciw biskupowi krakowskiemu Muskacie (1295 — 1320), który na biskupstwie krakowskim przesiedział 25 lat, zeznawali świadkowie, że Muskata „chce usunąć księcia Władysława i wytępić naród polski", że „ma naród polski w nienawiści", powiedział bowiem: „gdybym nie zdołał uczynić tego, co zacząłem i nie wyplenił narodu polskiego, wolałbym śmierć, niż życie", zeznawano, że biskup „wysyłał rabusiów na łupienie, błogosławił im i zobowiązywał ich, aby niszczyli ziemię, język i naród polski": ci „wiele kościołów spalili, a we wszystkich grabieżach biskup Muskata uczestniczył w łupie" (Maria i Zygmunt Wojciechowscy, „Polska Piastów, Polska Jagiellonów", str. 127). Łokietek uwięził biskupa Muskatę w roku 1308. Potem uląkł się papieskiego gniewu i biskupa zdrajcę uwolnił.

Biskup Muskata był biskupem krakowskim. Kapitułę krakowską **nazwał „koniem trojańskim"**, z którego na całą Polskę wychodzili biskupi i arcybiskupi, nie jakiś bezbożnik, czy postępowy historyk, ale sam biskup Ludwik Łętowski w „Katalogu biskupów, prałatów i kanoników krakowskich" (Kraków, 1852, tom I, str. XII).

C. — Papieże z Krzyżakami przeciw Polsce

Pierwszy oddział krzyżacki przybył do Polski w roku 1230. W roku 1234 Krzyżacy „podporządkowali się papiestwu" i ofiarowali ziemię chełmińską Stolicy Apostolskiej (Wojciechowscy, str. 92).

W roku 1308 Krzyżacy wyrzynają w Gdańsku 10 tysięcy Polaków. Do końca września 1309 zagarniają całe Pomorze gdańskie. W 1329 Krzyżacy najeżdżają Kujawy paląc Włocławek. W maju i lipcu 1330 roku urządzają dwa nowe straszliwe najazdy na Kujawy. W lipcu 1331 r. uderzyli Krzyżacy na Wielkopolskę, pustosząc ją straszliwie. „Krzyżacy byli niedoścignionymi mistrzami w niszczeniu nieprzyjacielskiego kraju" (Wojciechowscy, str. 139).

We wrześniu 1331 roku najeżdżają Krzyżacy i palą kilkadziesiąt miejscowości, m. in. Chełmno, Łęczycę, Sieradz, Kalisz i Konin, paląc także kościoły i klasztory. W listopadzie 1331 roku Krzyżacy urządzają jeszcze raz łupieżczą wyprawę na Kujawy, zajmując Brześć i Inowrocław. Wojny z Krzyżakami toczą się w latach 1409 — 1411, 1414 — 1422, 1431 — 1435, 1454 — 1466.

Otóż od przybycia Krzyżaków do Polski w roku 1230 do pokoju toruńskiego w roku 1466, **wyraźnie popierają Krzyżaków przeciw Polsce następujący papieże:** Grzegorz IX (1227 — 1241), Jan XXII (1316 — 1334), Benedykt XII (1334 — 1342), Klemens VI (1342 — 1352), Innocenty VI (1352 — 1362), Mikołaj V (1447 — 1455), Kalikst III (1455 — 1458) i Pius II (1458 — 1464). Brak miejsca nie pozwala na gromadzenie dowodów, które każdy łatwo znajdzie w obszerniejszych pracach z dziejów Polski. Bardziej interesujące są wiadomości o reakcji społeczeństwa polskiego na prokrzyżackie wystąpienia papieży. Kanonik gnieźnieński, ksiądz Korytkowski, pisze np. o tym, że „niepomyślne dla Polski postanowienie papieża (Benedykta XII w sprawie krzyżackiej) wywołało w całym kraju wielkie nieukontentowanie" (rozprawa o arcybiskupie Skotnickim, str. 115). Papieże: Benedykt XII i jego następca Klemens VI wezwali swoją agenturę w Polsce do wymuszenia na królu kompromisu z Krzyżakami i 8 lipca 1343 roku — jak pisze ksiądz Korytkowski — „podpisany został przez króla, arcybiskupa, panów polskich i pełnomocników krzyżackich, układ pokojowy, upokarzający... wielce i krzywdzący naród, mocą którego król... ustąpił zakonowi na własność wieczystą Pomorze, ziemię chełmińską i michałowską" oraz część Kujaw. „Doprowadzenie do skutku tego układu przypisują współczesne dokumenty głównie arcybiskupowi (gnieźnieńskiemu) Jarosławowi" itd. itd. (ksiądz Korytkowski, str. 119).

W dalszym ciągu ksiądz Korytkowski nazywa biskupa kamińskiego Jana „nieodrodnym bratem krzyżackim", który „napadł na czele siły zbrojnej dobra arcybiskupie" (str. 133), a o opatach klasztorów żukowskiego, oliwskiego i pelplińskiego, których papież Klemens VI wyznaczył na „komisarzy apostolskich" pisze ksiądz Korytkowski, że „pozostawali pod wpływem krzyżackim" (str. 134). W dalszym ciągu pisze ksiądz Korytkowski o mnichu dominikańskim Bernardzie, który „podpadł Innocentego VI i tyle dokazał kłamstwem i podstępem, że (papież) go własną powagą swoją biskupem płockim ustanowił" (str. 176). Tenże biskup Bernard szukał przeciw Polsce i polskiemu duchowieństwu „pomocy i protekcji u jawnych króla i narodu nieprzyjaciół" (str. 177). Prof. Zdzisław Kaczmarczyk, opisując zatarg, jaki wynikł z tego powodu, przypomina, że papież Innocenty VI „sprzyjał Krzyżakom" (str. 139), a „król miał prawo obawiać się, że syn zdrajcy (mowa o biskupie płockim Bernardzie, A.N.)... może mu wiele zaszkodzić, zwłaszcza przez konszachty z Krzyżakami" (str. 140). Zarzut konszachtów biskupa Bernarda z Krzyżakami, „notorycznymi wrogami" Polski, został wysunięty w prośbie królewskiej do papieża o anulowanie papieskiej nominacji na biskupstwo płockie. Bernard został biskupem w roku 1357, król protestował w roku 1357 i 1360 i 1361, ale biskup Bernard „zbyt silne musiał mieć poparcie krzyżackie, bo papież ten za swego życia (zmarł w roku 1362, A.N.) sprawy tej nie załatwił pozytywnie" (Kaczmarczyk, „Monarchia Kazimierza Wielkiego", tom II, str. 142). Jeszcze wiosną 1363 roku

król w „uroczystej suplice" prosi papieża o udzielenie arcybiskupowi gnieźnieńskiemu „upoważnienia do zdjęcia z duchowieństwa płockiego ekskomunik, jakie nałożył był biskup Bernard, a które to ekskomuniki mimo apelacji do papieża... ciążyły na nim (tzn. na patriotycznym duchowieństwie polskim, A.N.) nadal" (str. 142).

Rozpowszechnione jest tłumaczenie antypolskiej polityki obecnego papieża Piusa XII długim dwunastoletnim przebywaniem w Niemczech na stanowisku nuncjusza (1917 — 1929). To „usprawiedliwienie" Piusa XII też ma swoje tradycje. Mianowicie biskup Łętowski w ten właśnie sposób tłumaczył antypolską, prokrzyżacką politykę papieża Piusa II: „Pius II nie był życzliwy Polakom... z powodu długiego pobytu na dworze cesarskim". Atak Piusa XII na ziemie zachodnie ma niesławne tradycje w ataku papieża Piusa II również na nasze ziemie zachodnie. „W roku 1460 — pisze ksiądz Fabisz — powiedział Pius II posłom polskim, że król Kazimierz niesprawiedliwie i bez względu na władzę Stolicy Apostolskiej przywłaszcza sobie Prusy" (dostęp do morza, A.N.). Dla ratowania pobitych przez Kazimierza Jagiellończyka Krzyżaków Pius II wysłał do Polski specjalnego legata, biskupa Hieronima, który na zjeździe piotrkowskim w roku 1462 „rozwodził się szeroko nad słusznością sprawy krzyżackiej, potępiając Polaków" (ksiądz Fabisz, „Wiadomość o legatach i nuncjuszach apostolskich w dawnej Polsce". Ostrów 1864, za zgodą przełożonych, str. 93). Tenże legat Hieronim wyraził się, że „lepiej by było, żeby trzy (takie jak Polska, A.N.) państwa zginęły, niż gdyby chociaż jedno z praw Stolicy Apostolskiej zostało nadwyrężone" (ksiądz Fabisz, str. 94). Otóż na takim stanowisku papiestwo stało przez całe swoje istnienie i stoi na nim w dalszym ciągu.

Polacy przejęli listy legata Hieronima do Krzyżaków, wykazujące ścisłe współdziałanie papiestwa z krzyżactwem. Niesłychane było oburzenie całej patriotycznej części społeczeństwa polskiego, a Ostroróg powiedział wręcz legatowi papieskiemu, że „udaje tylko pojednawcę, a jest tylko niepokoju podpalaczem" (ksiądz Fabisz, str. 94). Ta sama historia była ze wszystkimi innymi „pojednawcami" papieskimi, z legatem Aldobrandinem, późniejszym papieżem Klemensem VIII i komisarzem plebiscytowym na Górnym Śląsku, nuncjuszem Rattim, późniejszym papieżem Piusem XI na czele. Obaj udawali „wielkich przyjaciół Polski", a w rzeczywistości jeden z nich był agentem habsburskim, drugi zaś — jak słusznie powiedziano na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego, 30 listopada 1920 roku — siedział w Polsce „tylko po to, aby razem z Niemcami hakatystami (z kardynałem Bertramem na czele, A. N.) uprawiać politykę przeciw Polakom" (na rzecz oderwania Śląska od Polski).

III. SOJUSZ PAPIESTWA Z WROGIMI POLSCE HABSBURGAMI

Klęski zadawane Krzyżakom przez Polaków za Łokietka, Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka (wyklętego przez protektora Krzyżaków papieża Piusa II) były nie tylko klęskami krzyżactwa, ale również klęskami papieskiego imperializmu. Zresztą, w pamiętnym roku 1410 papiestwo przeżywało szczególnie dotkliwy kryzys, wyrażający się w jednoczesnym funkcjonowaniu trzech konkurencyjnych papieży: Benedykta XIII (1394 — 1417), Grzegorza XII (1406 — 1415) i Aleksandra V (1409—1410). W tymże roku 1410 wybrany został papieżem również Jan XXIII, o którym kanonik krakowski Długosz pisze z bólem żarliwego katolika: „najohydniejszymi splamił się występkami... stulecie to nie mogło wydać nikczemniejszego nad owego piastuna wiary chrześcijańskiej".

Klęski krzyżackie były także klęskami wyższego duchowieństwa w Polsce. Nienawiść społeczeństwa polskiego do Krzyżaków przenosiła się na duchowieństwo — pisze hr. Krasiński. „Powszechna nienawiść, jaką ci księża-żołnierze, uznani za obrońców władzy papieskiej, wzbudzali w Polakach, odbiła się na duchowieństwie w ogóle, a może nawet była jedną z głównych przyczyn niechęci do stanu duchownego" począwszy od XIV wieku („Historia Reformacji", tom I, str. 33).

Długosz pisze, że były takie okresy, w których Polska nie uznawała żadnego papieża, ponieważ mając do wyboru dwóch albo trzech konkurencyjnych papieży nie mogła się zdecydować, m. in. w okresie dwóch równoległych pontyfikatów Eugeniusza IV (1431 — 1447) i Feliksa V (1439 — 1449).

Papiestwo staczało się coraz niżej. Tacy papieże jak Sykstus IV (1471 — 1484), o którym pisze w aprobowanych przez kurię arcybiskupią „Dziejach papieży" Seppelt, że „od jego pontyfikatu datuje się wiek zepsucia„ (str. 339), jak Aleksander VI Borgia (1492—1503), Juliusz II (1503—1513), „Leon X (1513 — 1521), o którego pontyfikacie pisze Seppelt „smutny i przerażający obraz zepsucia, sięgającego aż do najwyższych sfer kościelnych" (str. 354). Hadrian VI (1522 — 153), który jako wielki inkwizytor hiszpański spalił przeszło półtora tysiąca ludzi, Paweł III (1534 — 15499), i Juliusz III (1550 — 1555) byli zbrodniarzami, oszustami i rozpustnikami, uznanymi za „Ojców świętych".

Kiedy w okresie Reformacji całe kraje zaczęły się odrywać od Rzymu, znaleźli się papieże, którzy zdecydowali się na rozpaczliwą obronę papiestwa za pomocą Inkwizycji, masowego palenia książek i ludzi. Serię tych papieży rozpoczął Paweł IV (1555 — 1559), znany z okrzyku: „Gdyby mój ojciec był heretykiem, sam bym przyniósł drzewo na stos, żeby go spalić!" (von Pastor, „Geschichte der Päpste", tom VI, str. 537). We wrześniu 1557 roku Inkwizycja wydała obszerny indeks książek, które należy spalić. W licznych miastach rozpoczęło się palenie książek na stosach, czasem i po 10 tysięcy naraz (von Pastor, tom VI, str. 522). Od tego czasu co kilka lat papież wydaje nowy indeks; przez kilka stuleci było w tych indeksach zakazywane dzieło Kopernika, a do dziś znajdujemy tam wśród książek zabronionych nazwiska takich autorów jak Kant, Kartezjusz, Hume, Spinoza, Pascal, Locke, Voltaire, Rousseau, Balzac, Anatol France, Victor Hugo, Zola, a nawet Mickiewicz.

Społeczeństwo polskie odniosło się do tej ofensywy obskurantyzmu z oburzeniem. Jeszcze w roku 1534 na sejmiku w Środzie uchwalono instrukcję, protestującą przeciw zakazowi drukowania książek w języku polskim, w której czytamy oskarżenie: „nam księża każą głupimi być!" (Zygmunt Wojciechowski, „Zygmunt Stary", Arct, 1946, str. 294).

Społeczeństwo polskie protestowało. Mieszczanie toruńscy w obronie palonych na stosie książek przepędzili legata papieskiego kamieniami i część książek uratowali (ksiądz Fabisz, „Wiadomość o legatach", str. 110).

Dla przeciwdziałania reformacji ustanowiona została w roku 1556, stała nuncjatura papieska w Polsce. Pierwszym nuncjuszem został Lippomano. „Papież Karaffa (Paweł IV), który wyprawianiem na drugi świat heretyków postanowił dowieść im naocznie, że nie wejdą do królestwa niebieskiego — pisze Kubala — wysłał do Polski podobnego do siebie nauczyciela... który na pierwszej zaraz audiencji radził królowi, aby dla przykładu kazał ściąć dwudziestu możniejszych różnowierców", a następnie sam spalił „jak najniewinniej, jak się pokazało, młodą dziewczynę chrześcijankę (Dorotę Łazęcką, A. N.) i kilku Żydów w Sochaczewie" (str. 57). Rezultat był taki, że nuncjuszów papieskich zaczęto w Polsce powszechnie nazywać „jadowitymi żmijami" (progenies viperarum). Powszechne oburzenie zmusiło papieża do odwołania nuncjusza, ale instytucja nuncjatury pozostała. Jeden z ówczesnych biskupów (biskup-ateusz), znany był z powiedzenia: „A wierz sobie nawet w kozła, byleś mi dziesięcinę płacił!" (z przedmowy do łacińskiego wydania listów Zebrzydowskiego). Ten „biskup w rzeczach wiary najzupełniej obojętny i jak wielu ówczesnych dostojników kościelnych... nie odznaczający się większą skrupulatnością moralną" (Henryk Barycz, „Proces Krupki - Przecławskiego o wiarę w r. 1551", str. 424), lepiej od innych biskupów wiedział jak przekonać szlachtę do katolicyzmu, z którego sam — nie wierząc w nic — czerpał znaczne korzyści. „Jakie będą skutki — mówił tenże biskup Andrzej Zebrzydowski — ze swobodnego rozwijania się herezji pośród nas? ...Będzie anarchia jak w Niemczech, gdzie chłop nie słucha pana..." (Walerian hr. Krasiński, „Historia reformacji", tom I, str. 110).

Protestanta Stankara oskarżono nie tylko o „podkopywanie wiary", bo to było dla szlachty nieprzekonywające, ale „o podkopywanie istniejącego porządku politycznego... o podburzanie niższych klas przeciwko wyższym, o schlebianie motłochowi... o dążność do ustanowienia wspólności majątkowej... o zaprowadzenie równości wśród wszystkich mieszkańców kraju, by nie było ani panów, ani sług" (Walerian hr. Krasiński, tom I, str. 135).

W roku 1658 osiągnięta została zgoda szlachty katolickiej ze szlachtą luterańską na wypędzenie „Braci Polskich", wyznania obejmującego około 25 tysięcy ludzi (Jan Dürr - Durski, „Arianie Polscy", W-wa 1948, str. 7), których poglądy społeczne wydały się groźne zarówno szlachcie katolickiej, jak szlachcie luterańskiej. Przeciwieństwo katolicyzmu i luteranizmu okazało się nieistotne, gdy w grę wchodził interes klasowy.

A tymczasem stała nuncjatura funkcjonowała. Polityka papieska w tym czasie (od połowy XVI do końca XVII wieku) opierała się na politycznym sojuszu z wrogimi Polsce Habsburgami. Zgodnie z tym działalność nuncjuszów papieskich w Polsce była — z woli i za wiedzą papieży — jednym z przejawów realizowania tego sojuszu. Mówiąc innymi słowy, nuncjusze papiescy w Polsce byli jednocześnie płatnymi agentami Habsburgów. O działalności szpiegowskiej nuncjusza Commendonego (lata 1563—1573) i nuncjusza Hannibala Capui (lata 1587 — 1589) pisałem obszernie w „Kuźnicy" (rok 1949 nr 26 i nr 30), toteż ograniczę się tylko do przypomnienia kilku faktów.

Nuncjusz Commendone zwiedził całą ówczesną Polskę włącznie z dalekimi twierdzami na pograniczach w celach szpiegowskich. O polskich twierdzach i stanie sił zbrojnych, a także o tajnych obradach politycznych, o których wiedział od swych agentów, donosił szczegółowo obu swym panom, papieżowi i cesarzowi. Zachował się jego list z 8 marca 1565 roku, w którym pisze: „Poczytuję to za szczególne szczęście, iż spełniając w tym kraju (to znaczy w Polsce, A. N.) obowiązek mój według rozkazów Ojca świętego, mogę zasłużyć się cesarzowi i arcyksiążętom" (Listy nuncjusza Commendonego, tom II, str. 98). Za działalność szpiegowską otrzymał Commendone od papieża, na interwencję cesarza, kapelusz kardynalski 12 marca 1565 roku. Za to samo został wyproszony z Polski, gdzie na Sejmie Jakub Ostroróg i marszałek izby poselskiej, Mikołaj Siennicki, ujawnili jego działalność szpiegowską na rzecz Habsburgów i przepowiedzieli, że będzie się starał osadzić Habsburga na tronie polskim W tym celu nuncjusz Commendone, protegowany przez cesarza austriackiego u papieża, został wyznaczony powtórnie nuncjuszem w roku 1571. Jeszcze za życia Zygmunta Augusta nuncjusz Commendone spotykał się ze spiskowcami — płatnymi agentami Austrii — w lesie i projektował wraz z nimi zbrojny zamach stanu w celu oddania tronu polskiego Habsburgowi, a odwołany w roku 1573 popadł w niełaskę za to, że nie potrafił oddać Polski Habsburgom.

W latach 1574 — 1576 pracuje „z polecenia kurii na korzyść cesarza" nuncjusz Wincenty Laureo i „posuwa się w tym tak daleko, że skompromitowany musiał opuścić Polskę" (Nanke, „Z dziejów polityki kuryi rzymskiej wobec Polski", Lwów 1921, str. 51). W latach 1587 — 1589 działa na terenie Polski nuncjusz papieski Hannibal di Capua, również agent habsburski, któremu szyfrowana instrukcja papieska nakazywała: „Gdziebyś mógł przyjść z pomocą domowi habsburskiemu, tam należy przyłożyć się do tego z wielką gorliwością" bo papież pragnie „by jeden z arcyksiążąt zasiadł na tronie polskim" (Nanke, str. 19 i 172). Szyfry papieskie akceptowały jego rolę szpiega i agenta Habsburgów, więc nuncjusz Hannibal bez żadnych przeszkód i skrupułów „oddał się całą duszą na usługi Habsburgów" (Nanke, str. 25), którzy zapewniali go, „że usługi wyświadczone domowi austriackiemu nie pozostaną bez nagrody" (str. 26). Dzięki przejęciu listów nuncjusza przez ludzi Zamojskiego jego działalność szpiegowska na szkodę Polski została ujawniona i nuncjuszowi groziło, że zostanie odwołany, ale papież z obawy przed cesarzem austriackim pozostawił go w Polsce. Po rozbiciu arcyksięcia Maksymiliana przez Zamojskiego pod Byczyną, nuncjusz rozpoczął regularną nuncjaturę przy Zygmuncie III,

ale mamy dowody, że w dalszym ciągu „nuncjusz urządzał tajne schadzki ze stronnikami Maksymiliana" (Nanke, str. 155). Potwierdzeniem działalności nuncjusza Hannibala na szkodę Polski są podziękowania cesarza Rudolfa. Nanke przypuszcza, że „nuncjusz udzielał dworowi austriackiemu tajnych informacji" (str. 155), główna jego rola polegała jednak na tym, że „stanowił ważny pomost między dworami Habsburgów a duchowieństwem polskim, na które z racji swego duchownego stanowiska mógł silnie oddziaływać" (str. 25), to znaczy prowadzić kler polski do zdrady Ojczyzny. Za pośrednictwem nuncjusza papieskiego, a właściwie całej serii nuncjuszów papieskich, znaczna część wyższego duchowieństwa przechodziła na płatną służbę do wrogów państwa polskiego.

Kiedy w roku 1676 Sobieski zawarł korzystny dla Polski traktat z Turcją w Żórawnie, partia habsburska w Polsce organizuje przeciw „bezbożnemu Sobieskiemu" zbrojny bunt, a w rocie spiskowej czytamy, że buntownicy „uciekając się do cesarza (Austrii) jako protektora" przysięgają mu „wiarę, posłuszeństwo przy Jego Cesarskiej Mości ludziach stawać itd" (Kazimierz Konarski, „Polska przed odsieczą wiedeńską", Warszawa 1914, str. 20). Banda zdrajców, usiłująca obalić „bezbożnego Sobieskiego", przykrywa fakt płatnej służby Habsburgom frazesami o „obronie wiary świętej", rzekomo zagrożonej przez Sobieskiego. Jednocześnie papież Innocenty XI wysyła do panów polskich liczne listy, wzywające ich do obalenia traktatu w Żórawnie. „Nie ma prawie dygnitarza polskiego, nie mówiąc już oczywiście o biskupach, który by nie był zaszczycony osobnym brevem papieskim" — pisze Konarski (str. 44). Listy papieskie przygotowują grunt pod zbrojny bunt przeciw Sobieskiemu. W lecie 1678 roku dworzanin Lubomirskiego „wpada na trop sprzysiężenia, jakie w porozumieniu z Wiedniem uknuła pewna grupa arystokracji polskiej" (Konarski, str. 50). Jednym z motorów sprzysiężenia, przywódcą zaprzedanych Austrii zdrajców był biskup krakowski, Andrzej Trzebicki. Ambasador francuski Bethune donosił Ludwikowi XIV, że nuncjusz papieski Martelli działa na terenie Polski jako lokaj Habsburgów Działalność nuncjusza zostaje uwieńczona wielkim sukcesem. Sobieskiego przekształcił nuncjusz w powolne narzędzie planów papiesko - habsburskich i pchnął go do wojny z Turcją w obronie Austrii, która za odsiecz wiedeńską odpłaciła się Polsce po kilkudziesięciu latach udziałem w rozbiorze Polski. Następny nuncjusz, Pallavicini, był również agentem austriackim. O nuncjuszu tym pisał do Sobieskiego Lubomirski: „kardynał Opicjusz Pallavicini, wielki całej Rzeczypospolitej i imienia Jego Królewskiej Mości nieprzyjaciel i domowy szpieg" (ksiądz Fabisz, „Wiadomość o legatach", str. 279).

Sojusz papiesko - habsburski i wynikające stąd posunięcia polityczne papieża, nuncjuszów papieskich i papiesko - habsburskich agentur w Polsce były sprzeczne z interesami Polski. Sojusz papiesko - habsburski powodował, że papiestwo pracowało na zgubę państwa polskiego i przyczyniało się swą działalnością do upadku Polski. Ukoronowaniem tej wysługującej się Habsburgom, antypolskiej polityki papiestwa był sławny list papieża Klemensa XIV do Marii Teresy, uspokajający sumienie tej gorliwej katoliczki po jej udziale w zbrodni pierwszego rozbioru Polski:

„Najechanie Polski i jej podział — pisał papież Klemes XIV były nie tylko rzeczą polityczną, lecz leżały w interesie religii i dla duchowej korzyści Kościoła było konieczne, aby dwór wiedeński rozpostarł swe panowanie w Polsce o ile można najdalej" (Lelewel, „Histoire de Pologne"). Dla tego celu pracowali papieże, nuncjusze papiescy i garść płatnych zdrajców — polskich biskupów i arystokratów przez dwieście lat.

IV. SOJUSZ PAPIESTWA Z RZĄDAMI ZABORCÓW POLSKI

Zbliżamy się do rzeczy powszechnie znanych.

Rolę wyższego duchowieństwa w okresie rozbiorów dobrze opisał dr Zdzisław Mierzyński w „Wybranych żywotach książąt Kościoła" (Kraków, 1937). Nowe wydanie tej książki jest łatwo dostępne i dla tego nie trzeba obszerniej

pisać o prymasie Władysławie Łubieńskim, biskupie Młodziejowskim, prymasie Ostrowskim, arcybiskupie Podoskim, biskupie Massalskim i wielu innych zdrajcach, którzy pobierali stały żołd z kasy obcych ambasad za zdradę ojczyzny. Przypomnę tylko w kilku słowach o trzech takich zdrajcach — książętach Kościoła: o prymasie Poniatowskim, biskupie Kossakowskim i prymasie Skarszewskim.

Brat króla, prymas Michał Poniatowski, był szpiegiem króla pruskiego, a w roku 1794 wysłał list do oblegającego Warszawę królewicza pruskiego z podaniem sposobów, jak należy uderzyć na Warszawę, żeby najłatwiej ją zdobyć. List został przejęty i prymas w obawie przed szubienicą otruł się.

W tym samym roku 1794 Kiliński przejął list biskupa Kossakowskiego do ambasadora Igelströma, w którym ów płatny zdrajca podawał Igelströmowi plan wysieczenia Polaków kartaczami w kościołach. Kiedy go na rozprawie sądowej pytano, dlaczego w Grodnie podpisał rozbiór kraju, biskup Kossakowski odparł: „Dlategom podpisał, abym pieniądze wziął". A gdy go sędzia zapytał, co ma na swą obronę, biskup odpowiedział bezczelnie: „Iż osoba każdego biskupa święta jest i nietykalna" (Zdzisław Mierzyński, str. 105). Ta „święta i nietykalna", rozkładająca się od choroby wenerycznej, osoba biskupa została powieszona publicznie w maju 1794 roku, mimo że nuncjusz Litta domagał się zaczekania na odpowiedź papieża Piusa VI, czy zgadza się na zdjęcie święceń ze zdrajcy.

Natomiast interwencja tegoż nuncjusza w sprawie biskupa Skarszewskiego odniosła skutek. 11 września 1794 roku Sąd Kryminalny Wojskowy wydał wyrok na „pełnego bezdennej chciwości" biskupa Wojciecha Skarszewskiego, uznając go „winnym i z dowodów przekonanym o zdradę ojczyzny" i skazując go „na karę śmierci przez szubienicę publiczną" (Henryk Jabłoński, „Sąd Kryminalny Wojskowy", Warszawa 1935, str. 68). W sprawie skazanego biskupa interweniowali u Kościuszki król, dwie kochanki biskupa i nuncjusz papieski Litta. O interwencji nuncjusza pisała wówczas „Gazeta Rządowa" (Nr 73): „ksiądz Nuncjusz Stolicy Apostolskiej udał się do Najwyższego Naczelnika i rozpościerając **żale Ojca Świętego** przekładał, jak ten ubolewa, że liczne ukarania za zbrodnie przeciw narodowi zwłaszcza na biskupów padają, i że w ich osobach **prześladowanie religii** upatrywać będzie; zatem Najwyższy Naczelnik... potwierdzając we wszystkim dekret sprawiedliwy Sądu Kryminalnego Wojskowego względem księdza Skarszewskiego karę śmierci tylko na wieczne więzienie przemienił".

Ułaskawienie zdrajcy pod presją nuncjusza Litty wywołało wśród powstańców warszawskich wielkie oburzenie na Kościuszkę. Na znak protestu cały komplet sędziowski podał się do dymisji. Wtedy Kościuszko napisał do prezesa sądu list z usprawiedliwieniem: „Zważywszy, że zupełne odrzucenie próśb papieża mogłoby ściągnąć ze strony onego kroki (ekskomunikę, A. N.), które w ludziach pełnych jeszcze przesądu i ciemnych po prowincjach pospólstwie mogłyby sprawić wrażenie niebezpieczne w skutkach dla powstania naszego... aprobując dekret we wszystkich punktach karę śmierci na wieczne i ścisłe więzienie przemieniam" (Jabłoński, str. 69).

Papieże prawie zawsze występowali w obronie zdrajców-biskupów, chroniąc ich przed zasłużoną karą za zdradę argumentem, że osoba biskupa — mimo popełnienia największych zbrodni — jest święta i nietykalna, stoi ponad prawem państwowym, a władzy państwowej, która karze biskupa za zdradę, grozi ekskomunika. Patrioci polscy byli stale pod groźbą ekskomuniki i Kościuszko wcale nie ocalił powstania tym, że się przeląkł gróźb nuncjusza.

Klęska powstania kościuszkowskiego zmieniła „wieczne" więzienie biskupa-zdrajcy na kilkutygodniowy areszt. Zaborcy wynagrodzili Skarszewskiemu jego usługi. Wrócił na biskupstwo chełmskie, a w roku 1805 papież mianował zdrajcę, który dzięki interwencji nuncjusza uniknął zasłużonej szubienicy, biskupem lubelskim. Na stanowisku tym biskup Skarszewski denuncjował przed zaborcami patriotów polskich, a w roku 1824 został prymasem Kongresowego Królestwa Polskiego. „Był to policzek wymierzony społeczeństwu polskiemu

(przez papieża Leona XII), gdy na czele kleru katolickiego w Polsce postawiono zdrajcę, sądownie skazanego na szubienicę" (Mierzyński, str. 87).

Zresztą wkrótce naród polski miał otrzymać od papieży jeszcze bardziej siarczyste policzki.

Po powstaniu listopadowym pisał papież Grzegorz XVI w liście (breve) do kleru polskiego z 9 czerwca 1832 roku:

„Dowiedzieliśmy się o okropnym nieszczęściu, w jakie to kwitnące królestwo (Polska) pogrążyło się w ostatnim roku; jednocześnie dowiedzieliśmy się, że to nieszczęście zostało spowodowane przez intrygi wichrzycieli, którzy ...podnieśli się przeciwko władzy prawowitych monarchów (to znaczy cara) i pogrążyli w przepaść swą ojczyznę, łamiąc wszystkie więzy prawowitego posłuszeństwa... Posłuszeństwo wobec ustanowionej przez Boga władzy jest zasadą niezmienną i nie można się od niego uchylać, chyba, że ta władza gwałciłaby prawa boskie i Kościoła (na przykład nie płaciła dziesięcin, świętopietrza itd. A. N.). Niech każdy człowiek, mówi apostoł, będzie posłuszny ustanowionej władzy; ponieważ nie ma władzy, która nie byłaby od Boga. Otóż władze istniejące są ustanowione przez Boga... Przypominając wam te zasady, czcigodni bracia (duchowni katoliccy, A. N.)... jesteśmy przekonani, że będziecie je gorliwie rozpowszechniali... Wasz wielkoduszny car Rosji przyjmie was z dobrocią i usłucha naszych wystąpień i próśb w interesie religii katolickiej, którą zawsze obiecywał się opiekować w swoim królestwie" (Juliusz Górecki, „Rzym a Polska", Warszawa 1936, str. 142 — 145). Te „piękne" zasady powtórzył Grzegorz XVI jeszcze raz w encyklice z 15 sierpnia 1832 (tekst u Góreckiego, str. 285):

W tym samym duchu utrzymany jest list papieża Grzegorza XVI do biskupa Wojtarowicza z dnia 27 lutego 1846:

„Dowiedzieliśmy się z wielką przykrością, że w kraju podległym Nam bardzo drogiemu Synowi Cesarzowi Austrii... przedsięwzięto szkaradny spisek przeciw Najwyższej Władzy Najjaśniejszego Władcy... który się dobrze zasłużył Świętej Stolicy, który podtrzymuje religię katolicką w swych państwach... Przesyłamy ci ten list, byś uczył swe owieczki z gorliwością większą świętej nauki posłuszeństwa, które poddani winni stanowczo Najwyższej Władzy, według nauki świętego Pawła i nakazu samego boskiego Pana Pasterzy... nie przestań nigdy upominać swego kleru, aby on pamiętał o swym powołaniu i... by czynił wszystkie wysiłki. aby odwieść chrześcijan tak słowem jak przykładem od tych spisków zdradzieckich (to znaczy od dążenia do niepodległości, A. N.)... i by ich uczył, że wszelka władza od Boga pochodzi" (Górecki, str. 243 — 244).

Pismem z dnia 22 kwietnia 1863 roku papież Pius IX składa carowi Aleksandrowi II konkretną ofertę, ubiegając się dla polskiego kleru o stanowisko dozorcy niewolników, stróża carskiego więzienia. „Dobrze jest przypomnieć — pisał papież — że Stolica Apostolska... nigdy nie uchybia w najdelikatniejszych względach wobec rządu Waszej Wysokości i Jego dostojnych poprzedników... Niech nasza władza apostolska z powrotem otrzyma swój zbawienny wpływ na poddanych katolickich... niech kler otoczy swoim wpływem naukę i kierunek ludu... a wówczas Wasza Wysokość przekona się, że główne przyczyny ciągłych zamieszań politycznych w Polsce leżały w ucisku religijnym... w poniżeniu pasterzy... Wszystko co Wasza Wysokość uczyni dla spokoju Kościoła i honoru naszej świętej religii, odwróci się na korzyść państwa (caratu, A. N.)... rozciągając nad Kościołem zdecydowaną opiekę, Wasza Wysokość będzie mogła liczyć na szacunek i wierność całego narodu polskiego" (Górecki, str. 248 — 249).

Podobnie w roku 1905 papież Leon XIII ściskając i błogosławiąc drugiego kata naszego narodu, cesarza Wilhelma II, złożył mu następujące przyrzeczenie: „Przyrzekam Waszej Cesarskiej Mości imieniem wszystkich jego poddanych katolickiego wyznania wszystkich szczepów i wszystkich stanów, iż będą zawsze wiernymi poddanymi cesarza niemieckiego i króla pruskiego" (Józef Beluch-Beloński, „Sprawiedliwy papież").

Nie trzeba dodawać, że ani Piusa IX, ani Leona XIII nikt nie upoważniał do składania przyrzeczeń wierności zaborcom Polski. Zaborcom wysługiwała się garstka zdrajców z biskupami i arcybiskupami, różnymi Skarszewskimi, Wojtarowiczami, Ledóchowskimi, Stablewskimi, Bilczewskimi, Likowskimi, Kakowskimi na czele, godnymi poprzednikami biskupów Kaczmarków, Adamskich, Lorków, wysługujących się najeźdźcom hitlerowskim, podobnie jak ich koledzy francuscy Gerlier i Suhard. Biskupi ci i arcybiskupi swoją działalnością antynarodową sami stawiali się poza nawiasem narodu, który odnosił się do nich za to ze słuszną pogardą. Wysługiwanie się arcybiskupa Ledóchowskiego kanclerzowi Bismarckowi nie uchroniło go przed więzieniem, ponieważ Bismarck wolał mieć na stanowisku prymasa (arcybiskupa gnieźnieńskiego) Niemca, księdza Juliusza Dindera, który odtąd germanizował ludność polską z woli i nominacji papieża. Tępiciela polskości kanclerza Bismarcka mianował papież Leon XIII rycerzem Orderu Chrystusowego, przesyłając mu insygnia z diamentów wraz z serdecznym listem.

Stosunki papieży z reakcyjnymi rządami zaborców Polski były jak najlepsze. „Rzecz znamienna — dziwi się prof. Jakub Sawicki — tam gdzie panowała najskrajniejsza reakcja, tam Kościół doznawał łagodnego traktowania i opieki troskliwej.

Oczywiście takie postępowanie państwa było podyktowane względami politycznymi: państwo reakcyjne szukało sprzymierzeńca w walce z liberalizmem i znajdowało go w czynnikach konserwatywnych, do których zaliczało Kościół. Aby on jednak mógł spełnić to zadanie, musiał otrzymać warunki należytego rozwoju, który by mu zapewnił potrzebną siłę i zwartość" („Historia stosunku Kościoła do Państwa", str. 63).

Z Austrią zawarło papiestwo konkordat jeszcze w roku 1855; z carem Aleksandrem III w roku 1882; w 1880 roku Leon XIII wyraził zgodę „na deklarację lojalności duchownych względem rządu" pruskiego (Loeffler, „Dzieje Papieży", str. 592), od roku 1882 był stały poseł pruski przy Watykanie. W roku 1888 Wilhelm I przesłał Leonowi XIII drogocenną mitrę z serdecznymi życzeniami, a „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" podkreślała, że „papież wykazał wielkie zrozumienie dla potrzeb państwowych Niemiec" — pisze z radością niemiecki historyk Loeffler („Dzieje papieży", str. 593).

Z tych trzech politycznych sojuszów papiestwa z trzema reakcyjnymi rządami zaborców wynikał konsekwentnie papieski nakaz trójlojalizmu, powtarzany naszemu narodowi. O obowiązku posłuszeństwa wszystkim trzem zaborcom jednocześnie przypomniał Leon XIII biskupom polskim encykliką z dnia 19 marca 1894 roku:

„Poddani winni panującym okazywać cześć i wierność, tudzież jako Bogu przez ludzi królującemu, uległość nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia... poddani powinni się stosować święcie do przepisów państwa... w wierze świętej czerpiąc podnietę do wierności względem Państwa i monarchów... Wy, co **rosyjskiemu** podlegacie berłu.. nie przestańcie wytężać usiłowań nad utrwaleniem wśród kleru i ogółu poszanowania dla zwierzchności i przestrzegania karności publicznej... Wy, którzy podlegacie przesławnemu domowi **Habsburskiemu**, miejcie na baczeniu ile zawdzięczacie Dostojnemu Cesarzowi w najwyższym stopniu do wiary przodków przywiązanemu. Udowadniajcie tedy z każdym dniem jawniej swoją względem niego wierność i pełną wdzięczności uległość... Wam, którzy zamieszkujecie prowincję Poznańską i Gnieźnieńską, zalecamy ufność w wielkoduszną sprawiedliwość **Cesarza** (niemieckiego, **A. N.**), o jego bowiem względem was przychylności i życzliwym usposobieniu osobiście od niego samego powzięliśmy wiadomość" (Górecki, str. 254—256).

Olbrzymia większość katolików polskich pozostała wówczas obojętna na papieskie wezwanie do „pełnej wdzięczności uległości" zaborcom, rozumiejąc, że posłuszeństwo encyklikom papieskim, wzywającym do posłuszeństwa trzem zaborcom, byłoby podłą i nikczemną zdradą Ojczyzny.

Konsekwencją wezwania papieża Leona XIII do trójlojalizmu były z chwilą wybuchu wojny wezwania biskupów do umierania za interesy zaborców. Tej

podłej, nikczemnej misji podjęli się m. in. arcybiskup Galicji ks. J. Bilczewski w odezwie z 4 sierpnia 1914 roku i biskup E. Likowski w liście do diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej z dnia 9 sierpnia 1914 roku. Ten ostatni, zwracając się do polskich kobiet, do matek, żon i sióstr żołnierzy wcielonych przemocą do zaborczego wojska, uprzedzał, że „niejeden z nich (tzn. z żołnierzy polskich) swe życie w ofierze położy", ale niech się pocieszą, bo sprawa Niemiec jest „sprawą sprawiedliwą". „Wiem — mówił ten poprzednik biskupów Kaczmarków, Adamskich i Lorków — że (w społeczeństwie polskim) nigdy nie wymarło poczucie obowiązku posłuszeństwa wobec władzy z woli Bożej nad nim postanowionej" (J. Górecki, str. 262).

To wezwanie biskupów do umierania za interesy Niemiec i Austrii ,za interesy zaborców, wrogów Polski, były logiczną, nieuchronną konsekwencją encykliki Leona XIII z 19 marca 1894, której istotną treść powtórzył Pius X encykliką z 3 grudnia 1905 roku, słowami: „Poddanych obowiązuje cześć i wierność swoim książętom tak jak Bogu" (J. Górecki, str. 257—259).

V. WSPÓŁDZIAŁANIE PAPIESTWA Z FASZYZMEM NIEMIECKIM I JEGO SATELITAMI W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM I WOJENNYM

Jak widzieliśmy w poprzednich rozdziałach, najlepiej układały się zawsze stosunki papiestwa z rządami najreakcyjniejszymi. Jednocześnie, na przestrzeni całej swej historii papiestwo toczyło zawsze uporczywą, zaciekłą walkę ze wszystkimi postępowymi ideami i ruchami społecznymi.

Za dwóch ostatnich pontyfikatów, Piusa XI i Piusa XII, doszło konsekwentnie do zbliżenia i ścisłego współdziałania papiestwa z tymi partiami politycznymi i rządami, których zbrodniczość, wstecznictwo i reakcyjność rzucają haniebną plamę na wiek XX, a więc z hitleryzmem i w ogóle z faszyzmem.

Były ambasador francuski przy Watykanie F. Charles-Roux, pisze, że jeszcze kiedy Mussolini był zwykłym posłem, watykański sekretarz stanu, kardynał Gaspari (ten sam, który wobec Dmowskiego wyśmiewał „nieziszczalne marzenia" o niepodległości Polski) „spotykał się z nim na tajne rozmowy u katolickiego senatora, hrabiego Santucci" („Huit ans au Vatican", str. 47). Podobne konspiracyjne spotkania i tajne rozmowy odbywali wysocy dostojnicy kościelni z Hitlerem na wiele lat przed jego dojściem do władzy i podobne konspiracyjne zebrania i tajne rozmowy prowadzili różni polscy dostojnicy kościelni z różnymi polskimi hitlerowcami większego i mniejszego kalibru.

Rezultatem tych tajnych schadzek było zawarcie sojuszu politycznego, była papieska obietnica torowania drogi do zdobycia władzy przez Mussoliniego i Hitlera w zamian za późniejsze konkordaty, subsydia, a przede wszystkim prowadzenie polityki bezwzględnej obrony kapitalizmu, w którego zachowaniu papiestwo jest jak najbardziej zainteresowane, będąc za naszych czasów jednym z większych koncernów kapitalistycznych w świecie i mając zaangażowane kapitały prawie we wszystkich dziedzinach gospodarki i prawie we wszystkich krajach.

Reakcyjne i faszystowskie rządy sprzyjają zbliżeniu z Watykanem. We Włoszech jest to zasługą reżimu Mussoliniego. We Francji zbliżenie to realizował minister spraw zagranicznych. agent hitlerowski, faszysta Laval, mianowany w roku 1935 szambelanem papieskim (i skazany po drugiej wojnie światowej za zdradę Francji na śmierć). W Austrii ukochanym synem papieskim był kat robotników wiedeńskich, dyktator klerykalno-faszystowski Dollfuss, a w Hiszpanii — osadzony tam przez hitlerowców i faszystów włoskich dyktator klerykalno-faszystowski Franco. W Czechosłowacji Watykan popierał faszystę, księdza Hlinkę, prezesa wielu banków i spółek akcyjnych i nieprzejednanego wroga ruchu robotniczego. Ksiądz Hlinka zmarł w roku 1938, a następcą jego został agent hitlerowski, ksiądz Tiso, szef słowackich quislingów, mianowany przez papieża biskupem.

Istniał również ścisły kontakt Watykanu z faszystami węgierskimi, rumuńskimi, chorwackimi i portugalskimi. Przede wszystkim jednak papiestwo

współpracowało z hitleryzmem, uznając jego przodującą, kierowniczą rolę w zbrodniczej „Międzynarodówce" faszystowskiej.

Przez prałata Kaasa Watykan kierował polityką katolickiego centrum, które — jak słusznie stwierdza Manhattan — zawsze było „jednym z głównych filarów niemieckiego imperializmu" (str. 155). Przywódcy tej partii, Brüning i von Papen, prowadzili tajne pertraktacje z Hitlerem i ułatwiali mu dojście do władzy. Brüning drobiazgowo informował prałata Kaasa o przebiegu swych rozmów z Hitlerem, a funkcją prałata Kaasa było z kolei wierne zdawanie sprawy papieżowi z toczonych pertraktacji" (Manhattan, str. 175). 30 stycznia 1933 roku Hitler został kanclerzem, a przywódca katolików niemieckich von Papen jego zastępcą.

Wiadomo było kim jest Hitler. Swój zbrodniczy, rasistowski program działalności przedstawił otwarcie w „Mein Kampf", pisanym z pomocą jezuity Staempflera. Temu zbrodniarzowi Watykan wyświadczył, zaraz po jego dojściu do władzy następną doniosłą usługę, zawierając z nim konkordat i zmuszając do posłuszeństwa mu katolików niemieckich. „Rozmowy zaczęły się już 9 kwietnia 1933 roku — pisze prałat Pucci — a 20 lipca 1933 konkordat został podpisany" („Pio XII, Roma 1946, str. 25). Przy okazji von Papen został szambelanem papieskim, a centrum katolickie w międzyczasie, 5 lipca 1933 roku usłużnie rozwiązało się, potwierdzając jeszcze raz trafną uwagę Marc-Bonneta, że dla papieży partie katolickie są przedmiotem targów z rządami („La Papautè contemporaine", Paryż 1946, str. 69). Takim „objet de marchandage" z Mussolinim było „Partito Popolare" księdza Sturzo, usłużnie uprzątnięte przez papieża z areny włoskiego życia politycznego, aby katolicy włoscy mogli masowo wstępować do partii faszystowskiej, takim „objet de marchandage" między papieżami a Bismarckiem i Hitlerem było niemieckie centrum katolickie, takim „objet de marchandage" są dla papieża Piusa XII „chrześcijańskie demokracje" Włoch, Niemiec i Austrii, MRP we Francji i organizacje katolickie wszystkich krajów w jego targach z bankierami Wallstreetu. Polecając niemieckiemu centrum likwidację, papież umożliwił katolikom niemieckim masowe wstępowanie do NSDAP, do czego niemieccy dostojnicy kościelni otwarcie zachęcali.

„Opinia światowa — pisze b. ambasador francuski Charles-Roux — była zaskoczona szybkością, z jaką Hitlerowi udało się jednocześnie eliminować katolicyzm niemiecki jako siłę polityczną i zawrzeć dyplomatyczne porozumienie ze Stolicą Apostolską" (str. 94). Ale kardynał Pacelli (obecny papież Pius XII) „powtarzał często, że nigdy nie żałował podpisania konkordatu z Niemcami hitlerowskimi" (str. 95). Tę samą informację podaje prałat Pucci: „Niejeden oskarżał wówczas Stolicę Apostolską i kardynała Pacellego, że zbyt łatwo zawarli konkordat; ale obecny papież... zawsze powtarzał, że nigdy nie żałował podpisania w imieniu papieża tego konkordatu („l'attuale Pontefice — come egli stesso dichiarò più di una volta.. ha sempre detto di non essersi mai pentito di avere firmato in nome del Papa quel Concordato), ponieważ — i tu następuje szczególnie interesujące uzasadnienie — konkordat dał Stolicy Apostolskiej podstawę prawną do żądań i protestów, bazę, której by absolutnie nie było, gdyby konkordat nie istniał" (str. 26).

Ambasadora francuskiego oburzyło to uzasadnienię. Jakto? Gdyby nie było konkordatu, papież nie miał by podstawy do protestowania z powodu zbrodni Hitlera? A w imię moralności i sprawiedliwości? Zbrodnie Hitlera były znacznie większe i poważniejsze, niż nie przestrzeganie konkordatu (Charles-Roux, str. 95). Tak zapewne myślał nie tylko Charles-Roux, ale olbrzymia większość katolików całego świata. Watykan był jednak innego zdania. Zbrodnie Hitlera, toczone przez niego wojny napastnicze, okrucieństwa okupacji, masowe egzekucje, duszenie ludności cywilnej w komorach gazowych, to wszystko były „drobiazgi", o których papież milczał. Ważne było tylko, by przestrzegał punktów konkordatu, zapewniającego agenturom watykańskim przywileje w Niemczech i na terenach okupowanych.

„Watykan nie jest trybunałem" — mówił jeszcze Benedykt XV — i zgodnie z tą dewizą Watykan nie potępia wojen napastniczych, zaborczych, przedsięwziętych z chęci grabieży.

Klasycznym przykładem „neutralności" Watykanu między napastnikiem a napadniętym była postawa zajęta podczas napaści faszystowskich Włoch na Abisynię. B. ambasador francuski zachwyca się „wielkością moralną" papieża, polegającą na umiejętności łączenia idealizmu z realistycznym oportunizmem (dla Charles-Roux jest to najwidoczniej pojęcie dodatnie, str. 38), między innymi również w sprawie abisyńskiej. Papież był poinformowany o projekcie napaści i był nim zaniepokojony. Dlaczego zaniepokojony? Czy ze względu na niesprawiedliwość, niemoralność wojny kolonialnej, toczonej przeciw chrześcijańskiemu ludowi Abisynii? Nic podobnego. Pius XI sam osobiście wyłuszczył ambasadorowi francuskiemu przyczyny swego niepokoju: po pierwsze, konflikt ten (oportunistyczna nazwa dla napaści, A. N.) może się odbić niekorzystnie na interesach katolicyzmu w Abisynii i w całej Afryce; chodzi o to, że Abisyńczycy doszli do przekonania, że „co misjonarz — to szpieg" i ten pogląd na misjonarzy może się stać udziałem innych ludów; po drugie, Pius XI lęka się, że ewentualna klęska Włoch może bardzo zaszkodzić interesom innych państw kolonialnych, pobudzając czarnych do walki narodowowyzwoleńczej (str. 135). 29 sierpnia 1935 roku Pius XI uznał publicznie, (w „Osservatore Romano"), że Włochom potrzebny jest „Lebensraum" (Charles-Roux, str. 136). Była to zdaniem ambasadora francuskiego, „rozumna i kurtuazyjna koncesja na rzecz włoskiego ekspansjonizmu" (str. 39). Mówiąc językiem mniej dyplomatycznym, było to nikczemne aprobowanie zbrodniczej wojny kolonialnej przez Watykan, który „nie jest Trybunałem" wtedy, gdy to grozi urażeniem agresora, natomiast bardzo chętnie staje się Trybunałem, gdy trzeba potępić pobitych („Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę" — pisał Słowacki, świadek encyklik papieskich, potępiających powstanie listopadowe).

Jako prymas Włoch papież pozwolił duchowieństwu włoskiemu czynnie angażować się po stronie napastników. Avro Manhattan cytuje wiele drastycznych przykładów tego wysługiwania się faszyzmowi włoskiemu ze strony najwyższych dostojników kościelnych: biskup San Minato oświadczył, że kler jest gotów do topienia złotych dzwonów (na bomby przeciw chatom chrześcijan abisyńskich), „aby przyczynić się do zwycięstwa faszystowskich Włoch"; biskup Sjeny błogosławił „wielkiego Duce i naszych żołnierzy, idących ku zwycięstwu prawdy i sprawiedliwości"; biskup Nocery napisał list pasterski, w którym oświadczył, że „jako obywatel włoski uważa tę wojnę za sprawiedliwą i świętą"; arcybiskup Mediolanu kardynał Schuster mówił, że wojsko faszystowskie walczy „o triumf krzyża Chrystusa w (chrześcijańskiej, A. N.) Abisynii, otwierając wrota naszej propagandzie misyjnej" (chodziło o otwarcie wrót dla lokaty watykańskiego kapitału, A. N.); arcybiskup Taranto odprawił mszę na łodzi podwodnej i nazwał napaść na Abisynię „świętą wojną i krucjatą". Historyk włoski prof. Gaetano Salvemini zebrał te wszystkie wypowiedzi i obliczył, że aktywnej pomocy dla faszystowskiej agresji udzieliło przynajmniej 7 kardynałów, 29 arcybiskupów i 61 biskupów (Avro Manhattan, str. 127).

Był to jeden z wielu przykładów na to, jak ekspansja agentur papieskich idzie ręka w rękę z kolonialną ekspansją imperializmu (Marc-Bonnet, str. 32).

Poparcie, udzielone przez papieża Piusa XI i biskupów włoskich faszystowskiej napaści na Abisynię, posiada swoje przedłużenie w dzisiejszej postawie papiestwa i jego agentur wobec wojen kolonialnych, toczonych po drugiej wojnie światowej.

Różne pisemka watykańskie na terenie Polski starają się wpływać na opinię publiczną w duchu nieprzyjaznym dla ludów, toczących ciężką walkę narodowo - wyzwoleńczą z przeważającymi siłami agresywnego imperializmu. Jest to drobne, ale charakterystyczne odbicie poparcia moralnego, udzielanego przez papieża Piusa XII imperializmowi amerykańskiemu, francuskiemu, bo-

lenderskiemu i angielskiemu w ich obecnie toczonych wojnach kolonialnych przeciw ludom Viet-Namu, Chin, Indonezji, Madagaskaru itd.

Zajrzyjmy na przykład do przeglądu sytuacji politycznej w „Kalendarzu Rycerza Niepokalanej". Dowiadujemy się z tego kalendarza, że „od wiosny ubiegłego roku (1947) szerzy się na Madagaskarze powstanie przeciw Francuzom, które przybrało charakter wyraźnie antykatolicki. Płoną kościoły i szkoły misyjne; misjonarze, katechiści są zabijani. W okręgu Naramanga wszystkie 120 placówek misyjnych zniszczono w ciągu paru tygodni" (str. 9 i 10). Zapomocą oszczerstw o paleniu kościołów i zabijaniu misjonarzy sieje się w Polsce wrogość do madagaskarskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego i sugeruje się, że okrutna pacyfikacja Madagaskaru przez imperialistów francuskich jest słuszną karą za zbrodnie przeciw religii. Prawdopodobnie te same oszczerstwa głoszą misjonarze Madagaskaru tamtejszej ludności na temat palenia kościołów i zabijania księży w Polsce i innych krajach demokracji ludowej, tak samo w interesie imperializmu, tak samo w celu przeciwdziałania międzynarodowej solidarności wszystkich sił antyimperialistycznych. Że tak jest istotnie, świadczy szablon, za pomocą którego scharakteryzowane zostały sytuacje w innych krajach: „Indochiny. Trwa tu dziś zbrojne powstanie krajowców przeciw panowaniu Francji... Fakt, że na 28 misji tylko 3 są powierzone klerowi tubylczemu, a resztą kierują biskupi europejscy, głównie francuscy, stał się pretekstem do wystąpień antykatolickich. Płoną kościoły i domy misyjne, misjonarze są brani na zakładników lub mordowani" (str. 14).

Mamy powtórzony frazes o paleniu kościołów i mordowaniu misjonarzy, natomiast „Kalendarz Rycerza Niepokalanej" nie skorzystał ze sposobności, żeby poinformować swych czytelników, że jednym z głównych akcjonariuszy Banku Indochińskiego, koncentrującego kolonialną eksploatację (wyzysk i ucisk) całych Indochin, jest Watykan za pośrednictwem Banku kongregacji, i że w związku z tym wojna kolonialna imperialistów francuskich przeciw narodowi viet-namskiemu jest wojną toczoną również w doczesnym, finansowym interesie Watykanu.

Podobnie charakteryzuje wymienione wydawnictwo stosunki w Indonezji, gdzie „powstanie tubylców przeciw Holandii przyniosło misjom pewne szkody" i w Chinach, gdzie „wojna domowa grozi misjom zagładą", podczas gdy rząd Czang-Kai-szeka „nawiązał stosunki dyplomatyczne z Watykanem" (str. 14). Taka szablonowa charakterystyka sytuacji na czterech odcinkach frontu walki z imperializmem, gdzie klęskę imperializmu przedstawia się jako klęskę misji katolickich, a więc klęskę religii, stosując mało oryginalne oszczerstwa o paleniu kościołów i mordowaniu misjonarzy nie jest wcale przypadkiem, ale stanowi przejaw funkcjonowania wspólnego frontu papiestwa i jego agentur z imperializmem na wszystkich, nawet drobnych odcinkach.

O nieoryginalności „kalendarza Rycerza Niepokalanej" świadczy między innymi „New York Herald Tribune" z 25 lipca 1948 r. w którym czytamy: „Watykan wyraził wczoraj swoją troskę o los czekający chrześcijaństwo w tych krajach, które niegdyś były koloniami, a obecnie w wyniku wojny (narodowo-wyzwoleńczej, A. N.) uzyskują niepodległość... Prałat Giovanni Battista Montini watykański sekretarz stanu... oświadczył, że w przeszłości chrześcijaństwo było rozpowszechniane na obszarach kolonialnych przez misjonarzy z tych krajów, które posiadały polityczną władzę nad tymi koloniami. Obecnie, podkreślił prałat Montini, kiedy wiele kolonii zerwało gwałtownie europejskie więzy, należy się poważnie niepokoić, że sytuacja rozwinie się w stan bez równowagi, w rezultacie którego świat będzie długo cierpieć".

Trudno o bardziej odrażający wyraz troski papiestwa o cierpienia „świata" z powodu uwalniania się narodów od jarzma eksploatacji imperialistycznej.

Wróćmy jednak kilka lat wstecz. W roku 1938 Watykan nie potępił hitlerowskiej aneksji Austrii. Istotnie akt ten wzmocnił pozycje hitleryzmu, o które papież od zawarcia konkordatu stale się troszczy. 15 marca 1938 roku kardynał austriacki Innitzer złożył deklarację, w której stwierdzał, że „księża i wierni powinni bez żadnej rezerwy popierać państwo wielkoniemieckie

i Führera, którego walka przeciw bolszewizmowi (czytaj: przeciw ruchowi robotniczemu dla ratowania kapitalizmu, A. N.) i o władzę, honor i dobrobyt Niemiec odpowiada widokom Opatrzności". Śladem Innitzera poszedł po kilku dniach cały episkopat austriacki (Charles-Roux, str. 122). Zachowało się wiele reprodukcji listów kardynała Innitzera z podpisem „Heil Hitler!"

Wybucha druga wojna światowa. Papież i jego agentury rozwijają ożywioną działalność dyplomatyczną. Działalność ta była tego rodzaju, że jak podała prasa brytyjska, studenci uniwersytetu w Cardiff (Walia, Glamorganshire) rozpatrywali w roku 1946 zagadnienie, czy papieża Piusa XII nie należałoby posadzić na ławie oskarżonych Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze za całokształt działalności dyplomatycznej Watykanu w latach drugiej wojny światowej, włącznie z inspirowaną przez Hitlera akcją papieską na rzecz „pokoju" („Literatury Guide" z marca 1946 roku).

Intensywna akcja dyplomatyczna Watykanu i jego agentur na rzecz „Pokoju" koncentrowała się na pośrednictwie między hitlerowskimi zbrodniarzami wojennymi a tymi anglosaskimi politykami, którzy z przerażeniem uświadamiali sobie, że każdy cios zadawany przez Armię Czerwoną hitleryzmowi i jego satelitom jest jednocześnie ciosem zadawanym panowaniu kapitalizmu na świecie; że każda klęska faszystów jest zwycięstwem socjalizmu i że wobec tego w interesie wielkiego kapitału, w interesie oligarchii kosmopolitów z Wall Street i City leży przekształcenie wojny między rywalizującymi imperializmami w wojnę wszystkich państw kapitalistycznych ze Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Niemcami hitlerowskimi na czele przeciw jedynemu państwu socjalistycznemu na świecie, przeciw państwu, któremu dzieje wyznaczyły rolę grabarza wszystkich imperialistów.

Jednym z kulminacyjnych momentów tego papieskiego pośrednictwa było zorganizowanie przez Piusa XII wspólnej konferencji amerykańskiego biskupa (obecnego kardynała i kandydata na papieża) Spellmana i hitlerowskim ministrem spraw zagranicznych Ribbentropem, która się odbyła w miasteczku watykańskim dnia 3 marca 1943 roku.

Avro Manhattan, komentując tę konferencję w swej książce „The Catholic Church against the Twentieth Century" (Londyn 1947), pisze, że Spellman udał się w drogę powrotną do Waszyngtonu odlatując 4 marca 1943 do faszystowskiej Hiszpanii i że za pośrednictwem biskupa Spellmana „Waszyngtonowi i Londynowi nareszcie udzielił się strach papieski przed sukcesami Związku Radzieckiego. Wielkie mocarstwa zaczęły patrzeć z przerażeniem (with dismay) na szybkość zwycięskiej ofensywy sojuszniczych wojsk radzieckich. Trzeba było znaleźć jakiś sposób powstrzymania radzieckiej ofensywy. Watykan, pozostając w ścisłym kontakcie z Hitlerem (in close touch with Hitler) mógł oddać nieocenioną pomoc" (Manhattan, str. 227).

Skuteczne nastraszenie Londynu i Waszyngtonu fatalnymi dla światowego kapitalizmu zwycięstwami Armii Czerwonej nad Niemcami hitlerowskimi było jedną z najbardziej doniosłych usług, wyświadczonych przez Piusa XII Hitlerowi. Powstrzymanie radzieckiej ofensywy leżało przede wszystkim w interesie ponoszącego klęski Hitlera. Papież Pius XII oddziaływał na Londyn i Waszyngton z inspiracji Hitlera i Goebbelsa. Fakt, że w reakcyjnych kołach Londynu i Waszyngtonu radość ze zwycięstw sojuszniczej Armii Czerwonej nad wspólnym wrogiem ustąpiła miejsca przerażeniu i że zaczęto tam myśleć nie nad przyśpieszeniem zakończenia wojny, ale nad jej przedłużeniem przez jakiś sztuczny sposób zahamowania radzieckiej ofensywy, oznaczał, że antyradziecka propaganda Hitlera i Goebbelsa trafiła za pośrednictwem papieża Piusa XII do Londynu i Waszyngtonu. Długie, otoczone najgłębszą tajemnicą konferencje biskupa Spellmana z papieżem i hitlerowskim ambasadorem przy Watykanie z końca lutego 1943 r., uwieńczone konferencją z Ribbentropem spowodowały, że również biskup Spellman stał się narzędziem Goebbelsa na terenie Stanów Zjednoczonych.

Niewątpliwą przeszkodą był Roosevelt i tacy jego współpracownicy, jak Wallace, którzy jako patrioci amerykańscy nie przyjęli propozycji papiesko-hi-

tlerowskich. Akcja Piusa XII na rzecz „pokoju" (pokoju między Niemcami hitlerowskimi a USA i Wielką Brytanią, oznaczającego w rezultacie wojnę USA i Wielkiej Brytanii wraz z Niemcami hitlerowskimi przeciw Związkowi Radzieckiemu) zakończyła się fiaskiem, bo Roosevelt nie chciał pertraktować z Hitlerem.

Powtórzyła się więc historia z czasów pierwszej wojny światowej. Historia równie niefortunnej akcji papieża (Benedykta XV) w obronie Niemiec na rzecz „pokoju". Propozycje „pokojowe" Benedykta XV z roku 1917 przekreślały powstanie niepodległości Polski i przewidywały zwrot kolonii afrykańskich Niemcom kajzerowskim. Ówczesny sekretarz stanu USA Lansing, analizując propozycje papieskie stwierdził 20 sierpnia 1917, że „papież stał się agentem Niemiec" (Szejnman „Watikan mieżdu dwumia mirowymi wojnami" 1948, str. 28). Również Henry Marc - Bonnet stwierdza, że w propozycjach papieskich zbyt wyraźnie było widać inspirację niemiecką, co bardzo zaszkodziło tym propozycjom. „Inicjatywa pokojowa papieża Benedykta XV skompromitowała go tylko" — pisze Marc - Bonnet — ponieważ nie potrafi się uniezależnić od niemieckiego imperializmu („La Papautè contemporaine", Paryż 1946, str. 94).

W lipcu 1939 r. watykański sekretarz stanu, kardynał Maglione, udzielił ambasadorowi francuskiemu poufnej informacji, iż wie z pewnych źródeł (od samego Goebbelsa A. N.), że Hitler wcale nie ma zamiaru napadać zbrojnie na Polskę (Charles - Roux, str. 322). Ten sam ambasador francuski opisuje, jak kardynała Maglione, który na stanowisku watykańskiego sekretarza stanu był tubą propagandy Goebbelsa, nacjonaliści francuscy opluli i wygwizdali podczas jego wizyty w roku 1932 we Francji, za uprawianie szpiegowskiej działalności na rzecz kajzerowskich Niemiec (Charles - Roux, str. 88).

Również nuncjatura papieska w Polsce przedwrześniowej funkcjonowała w interesie Niemiec hitlerowskich. 13 czerwca 1939 roku nuncjusz Cortesi wręczył prezydentowi Mościckiemu pismo papieża Piusa XII, polecające Polsce toczenie pertraktacji z Hitlerem. Papież doradzał prasie polskiej, aby nie krytykowała hitlerowskich Niemiec. Nuncjusz Cortesi proponował swe usługi jako pośrednika namawiając Polaków, aby ustąpili Hitlerowi w sprawie Gdańska. Mannattan twierdzi, że papież Pius XII był poinformowany o projekcie hilerowskiej napaści na Polskę i nie protestował rozumiejąc, że Hitlerowi potrzebna jest baza wypadowa do napaści na Związek Radziecki (str. 209).

Dyplomacja papieska dążyła również do ułatwienia misji hitleryzmu — zdławienia jedynego państwa socjalistycznego na świecie — przez przekształcenie episkopatów w krajach okupowanych przez Hitlera w narzędzie uspokajania, moralnego rozbrajania ludności, godzenia z okupacją, wzywania do posłuszeństwa i kollaboracji, a wreszcie do formowania u boku Hitlera legionów ochotniczych do walki „przeciw bolszewizmowi".

Dyplomacja papieska oddała nieocenione usługi hitlerowskiej agresji wpływając na kler niemiecki i austriacki w kierunku całkowitego podporządkowania się Hitlerowi, przez wpłynięcie na kler francuski, aby zachęcał katolików francuskich do kollaboracji z okupantami, a także dla niektórych kół polskiego kleru nie ulegało żadnej wątpliwości, że papież życzy sobie, aby w okupowanej przez Hitlera Polsce panował spokój, umożliwiający Hitlerowi rzucenie jak największych sił na front wschodni.

Korzystne dla Hitlera wystąpienie kardynała Faulhabera, Bertrama, Innitzera, Gerliera, Suharda i analogiczne wystąpienia biskupów polskich Kaczmarka, Adamskiego, Lorka były wystąpieniami w myśl Watykanu, były inspirowaniem ludności, ujarzmianej przez hitleryzm, w duchu uległości dla hitleryzmu. Papiestwo, jako jedna z najpotężniejszych instytucji kapitalistycznych świata, posiadająca pakiety akcyj w bankach i koncernach wszystkich krajów i wszystkich gałęzi przemysłu, był i jest zainteresowany w utrzymaniu ustroju kapitalistycznego. Zgodnie z tym swoim zainteresowaniem Watykan był i jest za wspólnym frontem wszystkich imperializmów przeciw siłom zagrażającym światowemu kapitalizmowi. Na tym stanowisku Watykan stał w okresie międzywojennym, na tym stanowisku stał w okresie drugiej wojny

światowej i na tym stanowisku Watykan stoi konsekwentnie w dalszym ciągu.
W obecnym okresie historycznym, charakteryzującym się podziałem świata na dwa bloki, na obóz agresywnego imperializmu pod przewodnictwem reakcji amerykańskiej i obóz demokracji i pokoju, obejmujący pod przewodnictwem Związku Radzieckiego kraje demokracji ludowej, narody walczące z imperializmem i całą świadomą część mas pracujących w krajach kapitalistycznych, papiestwo znalazło się w obozie naszych wrogów.
Przejście papiestwa pod komendę amerykańską stanowi nową epokę w dziejach antypolskiej polityki papiestwa.

Watykan należy do największych kapitalistów świata. Kapitały watykańskie ulokowane w bankach amerykańskich (USA) oceniane są na 35 miliardów franków, a w pozostałych krajach na 60 miliardów franków. Kapitały Watykanu w bankach włoskich wynoszą 60 procent ogólnej sumy oszczędności publicznych całych Włoch. Na terenie Włoch udział Watykanu w fabrykach przemysłu zbrojeniowego wynosi 25 proc., w odlewniach stali 40 proc., w przemyśle włókienniczym 35 proc., w przemyśle elektryfikacyjnym 50 proc., chemicznym 60 proc. Ogółem Watykan kontroluje we Włoszech 30 towarzystw akcyjnych o nominalnym kapitale 60 milionów dolarów (Krasowski, „Watykan a Polska", str. 10). W roku 1937, według bardzo niekompletnych i niewątpliwie pomniejszonych danych, wartość majątku agentur papieskich w Stanach Zjednoczonych była oceniana na przeszło 4 miliardy dolarów, a roczny dochód na 800 milionów dolarów. (Segal, „Watykan w służbie reakcji amerykańskiej", str. 7).

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich latach liczby te znacznie wzrosły. Szczegółowe zestawienia udziału kapitału watykańskiego w „Banku Indochińskim", w „Banku Francusko - Włoskim dla Ameryki Południowej", w „Banco di Roma" i setkach innych banków, we wszystkich prawie gałęziach przemysłu prawie wszystkich krajów — były wielokrotnie publikowane w prasie.

Ze wzrostem potęgi finansowej wzrasta przeplatanie się interesów i solidarność Watykanu z innymi grupami wielkokapitalistycznymi. W Stanach Zjednoczonych agentury papieskie związane są ściśle z grupą miliardera Morgana.

Polityka papieska była niezmiennie antypolska. Tej antypolskiej polityce papiestwa towarzyszyła antypolska działalność papieskich agentur.
Była epoka, kiedy episkopat polski był koniem trojańskim Habsburgów. Była epoka, kiedy biskupi polscy byli agentami zaborców. Nic dziwnego, że papież liczy i teraz na episkopat polski, który w planach reakcji amerykańskiej ma odegrać rolę trojańskiego konia amerykańskiego imperializmu.

Duchowieństwo nie było jednak nigdy ciałem jednolitym. Obok księży — obcych agentów byli zawsze księża — patrioci i księża — demokraci. Toteż można przypuszczać, że mimo antypolskiej polityki papiestwa i reakcyjnej części episkopatu, ogromna większość księży pozostanie wierna Polsce i nie da się użyć za narzędzie amerykańskiego imperializmu, zagrażającego naszej suwerenności, naszym granicom, naszemu rozwojowi narodowemu i naszym zdobyczom społecznym.

Groźby papieskie, miotane na komendę Wallstreetu, nie doprowadzą do walki między wierzącymi i niewierzącymi. Masy pracujące pozostaną wierne Polsce Ludowej i nie dadzą się użyć za narzędzie przekształcenia Polski w kolonię obcego imperializmu.

Opracował **Andrzej Nowicki**

RECENZJE I KRYTYKA

Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce

St. Śreniowski. Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce, jako zagadnienie ustroju społecznego.

W nauce historii ustroju dawnej Polski rozprawa prof. Śreniowskiego[1]) jest jedną z pierwszych prób oparcia się na metodologii marksistowskiej.

Znamienny jest sam wybór tematu. Zbiegostwo chłopów było wyrazem protestu przeciw uciskowi socjalnemu, a więc opracowanie tego tematu winno wzbogacić nas wiedzą o walce klasowej w dziejach Polski. Podjęcie powyższego tematu świadczy również o tym, że autor zdąża do tego, aby i nauka historii ustroju Polski stała się, po latach panowania ideologii burżuazyjnej, „historią wytwórców dóbr materialnych, historią mas pracujących, historią ludów" (Stalin).

Te wszystkie względy powodują szczególne zainteresowanie pracą prof. Śreniowskiego i sprawiają, że omówienie tej pracy, podkreślenie zarówno jej zalet jak i usterek posiada dla nas szczególne znaczenie.

---

[1]) St. Śreniowski. Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce, jako zagadnienie ustroju społecznego. Biblioteka Zrzeszenia Prawników Demokratów, Warszawa 1948.

Z tytułu pracy i wstępu wynika, że omawiana praca dotyczy historii ustroju społecznego. Zbiegostwo chłopów mogło mieć miejsce tylko w epoce feudalizmu. Słusznie też podkreśla autor, że zbiegostwo chłopów było zjawiskiem wywołanym przez ustrój i zrozumiałym tylko na tle tego ustroju, w którym istniało (str. 8).

W pierwszym rozdziale autor rozpatruje zagadnienie podmiotu zbiegostwa. Zwraca on uwagę na to, że właściciele dóbr utrudniali opuszczenie wsi przede wszystkim chłopom gospodarzom, którzy byli dla nich najcenniejszym elementem. Ich swobodę przesiedlania ograniczały też w pierwszym rzędzie statuty Kazimierza Wielkiego. Autor przeprowadza tezę, że słynny statut Olbrachta z roku 1496 ustalający, że tylko jeden chłop może rocznie wieś opuścić, odnosił się wyłącznie do chłopów-gospodarzy, gdyż nie wspominał o pozostałej ludności na wsi. W ten sposób wieś w praktyce pozostawała niedomknięta, ludność bowiem luźna, tj. bezrolna ludność wsi — zubożali gospodarze, służba dworska itd. — faktycznie posiadała swobodę wychodu. Ustawodawcy musieli milcząco się godzić na tę swobodę starając się tylko, żeby ludzie luźni wynajmowali się do pracy na czas dłuższy, co naj-

mniej roczny, co dawało szlachcie w okresie rozwoju gospodarki folwarcznej taniego pracownika.

Jeśli chodzi o przyczyny zbiegostwa (rozdział II), to głównym motywem była — rzecz jasna — chęć polepszenia materialnych warunków bytu. Bardzo ciekawe jest zwrócenie przez autora uwagi na to, że wśród uciekających chłopów - gospodarzy przeważali wyraźnie chłopi zamożni, którzy stanowili element najbardziej pożądany przez panów - kolonizatorów.

Rozdział III pracy prof. Śreniowskiego poświęcony jest omówieniu kierunków zbiegostwa. Autor zaznacza, że nie można mówić o jakimś określonym kierunku zbiegostwa, gdyż „zbiegano ze wszystkich rodzajów dóbr i do wszystkich" (str. 52). Najczęściej zbiegali jednak chłopi z majątków średniej szlachty, gdzie wyzysk był największy, do dóbr królewskich, duchownych, a przede wszystkim do dóbr magnackich. Jak jednak podkreśla autor, zbiegano również z posiadłości kościoła i królewszczyzn, a ściślej ze starostw i dzierżaw dóbr królewskich. Świadczy o tym, obok materiałów przytaczanych przez autora, nie wykorzystany przez niego akt, w którym król Zygmunt August zakazuje dzierżawcy wsi Jodłowa uciskać ponad miarę poddanych, gdyż ci na skutek jego ucisku opuszczają wieś królewską[2]).

Jeśli chodzi o terytorialne kierunki zbiegostwa, to autor wysuwa cenne spostrzeżenie, że obok zbiegostwa na wschód istniał jeszcze szereg innych kierunków o charakterze dośrodkowym, do ziem centralnych Rzplitej. Jednakże z faktu istnienia wielokierunkowego zbiegostwa wysuwa autor krańcowy wniosek, że „trudno właściwie orzec, czy kierunki odśrodkowe mają przewagę nad dośrodkowymi, czy nie" (str. 56), gdyż gospodarczą atrakcyjność ziem wschodnich „musiała w znacznym stopniu neutralizować atrakcyjność konkretnych majątków pańskich... stosownie do indywidualnych cech każdego majątku pańskiego z osobna" (str. 59). Stąd autor wyciąga wniosek, zresztą nie poparty materiałami źródłowymi, że chłopi polscy nie wzięli istotnego udziału w kolonizacji Ukrainy.

Zaprzecza temu sam autor w innym miejscu, kiedy mówiąc o „wolach" i „słobodach" zakładanych przez króla i magnatów kresowych, a ściągających zbiegłych chłopów na ziemie wschodnie, podkreśla, że szlachta odczuwała to jako „nieznośną krzywdę" (str. 42), co najlepiej świadczy o masowości zbiegostwa, oraz kiedy pisze: „Wzmogła się niewola chłopska, a to — przy perspektywach, jakimi łudziły wołania kolonizatorów na nowe ziemie — spotęgowało zbiegostwo chłopskie do rozmiarów dotąd niebywałych" (str. 181). Ziemiami nowymi zaś były ziemie wschodnie, gdzie też kierowało się masowo zbiegostwo. Pokrywa się to z wynikami dotychczasowych badań nauki polskiej i rosyjskiej oraz ujęciem tego zagadnienia przez Grekowa, który stwierdza, że „jednym ze sposobów uniknięcia ciężarów nowego reżimu pańszczyźnianego w Polsce była ucieczka polskich chłopów na wschód i zlanie się ich z ruską masą chłopską, co tłumaczy się znacznie lepszą sytuacją ruskiego chłopa w porównaniu z polskim w ciągu pierwszych trzech ćwierci XVI w."[3])

Dokładne określenie kierunków i natężenia zbiegostwa wymagać będzie dalszych szczegółowych studiów, które powinny uwzględniać dynamiczny charakter zbiegostwa, jego zależność od wielu przyczyn (stopnia wyzysku feudalnego w różnych dzielnicach, wojen, nieurodzajów itd). Gdy podejdziemy do tej sprawy konkretnie, badając na tle historycznym natężenie zbiegostwa w poszczególnych kierunkach w różnych okresach czasu, okaże się, że kierunki zbiegostwa ulegały zmianie i że stosować do nich w ciągu kilku wieków jednolitego schematu — jak to czyni autor — niepodobna.

---

[2]) Kutrzeba. Materiały do dziejów robocizny w Polsce XVI wieku. Kraków 1911. Nr 74.

[3]) B. Grekow. Krestijanie na Rusi s drewniejszych wremien do XVII wieka. Moskwa 1946, str. 398. Por. także Bujak, Studia historyczne i społeczne. 1924, str. 73.

Autor odróżnia zbiegostwo w obrębie danej ziemi od zbiegostwa międzyziemskiego i podkreśla, że procesy „o zbiegłe poddane" były w ustroju dawnej Rzeczypospolitej skuteczne w granicach jednej ziemi.

W omawianej pracy uwzględnione zostało zbiegostwo z krajów ościennych do Rzeczypospolitej i odwrotnie. Szkoda jednak, że autor potraktował ten ustęp zbyt fragmentarycznie, ograniczając się jedynie do zestawienia krajów, do których i z których zbiegano i do niektórych źródeł omawiających te fakty. Tymczasem zbiegostwo za granicę jest bardzo istotnym i ciekawym momentem w dziejach, gdyż stanowiło ono pośredni, ale bardzo ważki wskaźnik o stanie wewnętrznym kraju, jego sytuacji gospodarczej w ogóle, a o stopniu eksploatacji chłopa i napięcia walki klasowej w szczególności. Kiedy źródła wskazują na masowe ucieczki poddanych chłopów do państwa moskiewskiego, tuż przed wybuchem wojny wyzwoleńczej narodu ukraińskiego w r. 1648, w sprawie których ma interweniować poseł królewski w Moskwie (ob. str. 56, przyp. 1), stanowi to jeszcze jeden dowód świadczący o natężeniu wyzysku chłopów przez możnowładców polskich i o napięciu walk klasowych w przeddzień 1648 roku. Odwrotnie, gdy szlachta rosyjska występuje z żądaniem rozbioru Polski u schyłku XVIII wieku, motywując je faktem ucieczki chłopów rosyjskich na ziemie Rzeczypospolitej, świadczy to o nasileniu w tym okresie ucisku chłopów w Rosji oraz o uprzywilejowanych warunkach, które stwarzano w XVIII wieku dla napływających do Rzeczypospolitej przesiedleńców i zbiegów celem powiększenia stanu ludności w kraju. Niebezpieczeństwo to musiało być poważne, skoro stało się — jak stwierdzają miarodajni historycy radzieccy — jednym z motywów udziału Rosji w rozbiorach Polski[4]). Ten fakt niezmiernie ciekawy dla zmiany kierunków zbiegostwa autor całkowicie pominął, jak również nie wykorzystał cennych materiałów dotyczących zbiegostwa chłopów z Podhala na Węgry (Słowaczyznę) i Śląsk, znajdujących się w wydawnictwie „Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa górnej Orawy"[5]) i pracy St. Szczotki „Stosunki Śląska z Żywiecczyzną od XVI w. do upadku Rzeczypospolitej" (Katowice 1938).

Specjalny rozdział autor poświęcił zagadnieniu ludzi luźnych, przedstawiając walkę o przytwierdzenie ich do dóbr pańskich i tłumacząc to — słusznie — chęcią uzyskania taniej siły roboczej, zwiększenia możliwości ich wyzysku, który był utrudniony, gdy luźnym przysługiwało prawo wyjścia. Przedstawienie procesu przytwierdzenia ludzi luźnych do ziemi i wykorzystania w tym celu aparatu państwowego Polski szlacheckiej stanowi najciekawszy rozdział książki i rzuca nowe światło na to dotychczas mało zbadane zagadnienie.

Szczegółowo przedstawiona została w pracy postawa chłopów wobec zbiegów i łamanie solidarności wsi skutkiem stosowania przez panów wobec chłopów odpowiedzialności zbiorowej, co nieraz powodowało ich czynny udział w udaremnianiu zbiegostwa. Autor wykazuje rozkładową rolę panów, którzy nie tylko uciskali chłopów, ale demoralizowali ich, stosując na terenie wsi zasadę „dziel i panuj" i szczując jednych chłopów przeciw drugim. Omawiając z kolei rolę panów w zbiegostwie chłopów, wskazuje autor na sprzeczność interesów panów, którzy z jednej strony bronią się przed ucieczką chłopów ze swoich dóbr, a z drugiej w poszukiwaniu nowych rąk roboczych udzie-

---

[4]) B. Grekow, C. Bachruszin, W. Lebiediew. Istorija SSSR — t. I, wyd. II. Moskwa 1948, str. 626.

[5]) Wł. Semkowicz. Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa górnej Orawy, Zakopane t. I (1932) i t. II (1939), gdzie akta dotyczące zbiegostwa chłopów są wydzielone w części pierwszej t. II pt. „Korespondencja polsko-węgierska w sprawie zatargów granicznych na Orawie oraz zbiegłych poddanych" (str. 1 — 85). Poza tym omówienie zbiegostwa we wstępie (str. VI—VIII).

lają pomocy, co więcej organizują zbiegostwo chłopów do swoich dóbr.

Trudno jednak zgodzić się z autorem, że to „paradoks ustrojowy" zmuszał panów przyjmujących zbiegłych chłopów „do spełniania roli obrońców ujarzmionej i niewolnej ludności pańskiej przeciw własnemu stanowi, przeciwko własnej klasie społecznej wielkich właścicieli ziemskich" (str. 152), gdyż panowie ci nie bronili chłopów, a zdobywali tylko dla siebie potrzebną siłę roboczą, stosując dla celów werbunkowych pewne — najczęściej krótkotrwałe — ulgi.

Ostatnie rozdziały rozpatrują kolejno sprawę rekwizycji, aresztowania i przyręczania zbiega, charakter procesu o zbiegłych chłopów i wreszcie forum procesowe w procesie o zbiegłych chłopów. Zagadnienia te ujęte z punktu widzenia prawnego, posiadają wartość jako materiał z dziejów procesu w dawnym prawie polskim, wykazujący jego klasowy charakter.

Oceniając ogólnie omawianą książkę należy stwierdzić, że została ona napisana przystępnie, żywo, obrazowo i z dużą pasją. Autor otwarcie dokumentuje swoje sympatie dla uciskanych w ustroju feudalnym chłopów, występując wobec czytelnika jako bojownik postępu. Do badań społeczno-ustrojowych dawnej Polski została tu zastosowana metoda materializmu historycznego. Przyjęcie przez autora tej metody naukowej musiało przynieść — i przyniosło — pozytywne rezultaty. Zwłaszcza cenne jest powiązanie zbiegostwa z warunkami bytu chłopstwa, wykazanie jego funkcjonalnej zależności od stopnia ucisku chłopów. Zbiegostwo chłopów zostało tu ujęte jako „bunt indywidualny", a więc stało się jednym z zasadniczych mierników napięcia walki klasowej na wsi feudalnej. Takie ujęcie zjawiska zbiegostwa, które zapewne wejdzie na stałe do literatury historycznej, jest trwałą zasługą autora omawianej przez nas pracy. Prof. Śreniowski pokazał również jak w pryzmacie zjawiska zbiegostwa chłopów, a więc formy walki klasowej przełamują się stosunki społeczne. Przedstawiona została sprzeczność interesów między poszczególnymi grupami feudałów, między feudalną szlachtą jako całością a mieszczaństwem. Autor dał w swej pracy żywy i przekonywający obraz walki klasowej przytwierdzanych przemocą do ziemi chłopów z feudałami.

Obraz społeczeństwa feudalnego na podstawie omawianej książki rysuje się nam nie w postaci zorganizowanej drabiny hierarchicznej, gdzie każdy biernie zajmuje wyznaczone mu z góry przez jego urodzenie miejsce, ale jako obraz walki klasowej i sprzeczności wewnętrznych rozsadzających ustrój feudalny. Takich obrazów nie potrafiła dać dotychczasowa literatura historyczno - ustrojowa, hołdująca szlacheckiemu lub burżuazyjnemu idealizmowi. Dopiero autor posługujący się metodą marksistowską ukazał prawdziwą organizację wewnętrzną ówczesnego społeczeństwa, a na jego tle rolę szlacheckiego państwa, jako obrońcy przywilejów szlachty i aparatu ucisku klasowego chłopów.

Również podjęcie samego tematu, omijanego dotychczas przez uczonych, którzy tylko z rzadka i przelotnie dotykali problemu zbiegostwa chłopów należy zapisać na poczet zasług autora.

Zgadzając się całkowicie, że wyczerpujące omówienie problemu wymaga badań szczegółowych, możemy stwierdzić, iż podstawowe zadanie, którym było postawienie problemu zbiegostwa chłopów w literaturze i to **postawienie na właściwej płaszczyźnie, autor w pełni wykonał.**

Z drugiej jednak strony konieczność torowania nowych dróg przez autora spowodowała, że szereg wysuniętych tez posiada charakter sporny, a w zakresie metodologii użytej przy opracowaniu tematu, nasuwa się szereg uwag krytycznych:

1) Autor pomija całkowicie dotychczasową literaturę na temat zbiegostwa, ograniczając się do stwierdzenia, że „nauka poświęcała zbiegostwu chłopów bardzo mało uwagi, ograniczała się tylko do ogólnych wzmianek, że ono istniało, a w najlepszym razie darzyła czytelnika litanią dat konstytucji sejmowych o zbiegach" (str. 10). Tymczasem twierdzenie to niezupełnie odpowiada rzeczywistości. Współczesna nauka radziecka szczegółowo zajmowała się badaniem pro-

blemu zbiegostwa chłopów i literatura dotycząca tego tematu jest dosyć obszerna, omawiając w sposób źródłowy również zbiegostwo na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Wymienić tu należy znaną autorowi pracę Grekowa „Krestjanie na Rusi", gdzie autor szczegółowo omawia zbiegostwo chłopów na Rusi Halickiej, wiążąc je z ograniczeniem a później zakazem prawa wychodu.[6]) Zagadnieniem zbiegostwa ludności niewolnej na Litwie zajmował się również Piczeta, który temu problemowi poświęcił specjalny rozdział rozprawy o ludności niewolnej na Litwie w XV i XVI w.[7]). Z dawniejszej literatury rosyjskiej zasługiwałaby na omówienie i wykorzystanie rozprawa Linniczenki „Czerty iz istorii sosłowij w jugozapadnòj (galickoj) Rusi XIV — XV w." (Kijów 1894). Poza tym w pracach dotyczących historii chłopów na Rusi moskiewskiej zagadnienie zbiegostwa zostało szczegółowo opracowane i winno było posłużyć autorowi jako cenny materiał porównawczy. Należy tu wymienić cytowaną wyżej pracę Grekowa, która w części IV mówiąc o gospodarce pańszczyźnianej omawia zbiegostwo chłopów w XVI w. i pocz. XVII w. i podaje bogatą literaturę z tego zakresu[8]) a także pracę A. Jakowlewa, która zawiera obszerny, bogato udokumentowany źródłowo rozdział, poświęcony zbiegostwu „chłopów" (niewolnych) w XVII w. na Rusi moskiewskiej [9]). Autor co prawda w wykazie bibliograficznym uwzględnił częściowo literaturę radziecką, ale jej w pracy swej w sposób widoczny nie wykorzystał.

Poza tym wydaje się, że byłoby celowe dać krytyczną ocenę, ubogiej co prawda, dotychczasowej literatury polskiej traktującej o zbiegostwie.

Obok cytowanego przez autora Bujaka, ciekawe dane źródłowe o zbiegostwie na Rusi Halickiej przynoszą materiały cytowane przez Rundsteina[10]), a w naszej literaturze godne wzmianki są uwagi na temat zbiegostwa w pracach Hejnosza[11]), Szczotki, który poświęca temu zagadnieniu cały rozdział swej — cytowanej wyżej — pracy i Semkowicza. Brak specjalnych monografii na temat zbiegostwa nie powinien był skłonić autora do rezygnacji z omówienia dotychczasowych ułamkowych wyników badań. Ponadto autor omawiając inne zagadnienia wiążące się ze zbiegostwem nie cytuje najczęściej literatury, na której swoje wnioski opiera, a z drugiej strony, gdy wnioski jego pozostają w sprzeczności z wynikami dotychczasowych badań, najczęściej pomija literaturę stojącą na innym stanowisku, ograniczając się do sformułowania własnej tezy, bez próby jej udowodnienia i obalenia twierdzeń przeciwnych. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że tylko przez krytyczną analizę i obalenie przebrzmiałych i niesłusznych twierdzeń można zdobyć miejsce dla nowych, naukowo uzasadnionych poglądów.

2) Badając zbiegostwo chłopów na tle ustroju feudalnego, autor opracowany przez siebie materiał uporządkował według systematycznego układu zagadnień. Przy takim układzie autor stwierdza, że sprawiało mu trudność utrzymanie ciągłości chronologicznej i przeprowadzenie periodyzacji. Dlatego też obrał on następującą metodę: zwrócił uwagę głównie na okres rozwiniętej gospodarki folwarcznej w wiekach XVI—XVIII

---

[6]) Op. cit. str. 350 — 358 i 387 — 389.

[7]) W. Piczeta, Institut chołopstwa w Wielikom Knjażestwie Litowskom w XV—XVI w. Istoryczeskije zapiski Nr 20, 1946, str. 54—56.

[8]) Grekow, op. cit. Ob. skorowidz str. 947 pod: „biegłyj, pobiegi krestijan i chołopow".

[9]) A. Jakowlew, Chołopstwo i chołopy w Moskowskom gosudarstwie XVII w. t. I. Moskwa 1943, str. 167 — 222, gdzie również szereg spraw o ucieczce z Rusi moskiewskiej do Rzeczypospolitej (str. 203 — 213).

[10]) Sz. Rundstein. Ludność wieśniacza Ziemi Halickiej w XV w. Lwów 1903 r., str. 35—38.

[11]) W Hejnosz, Ius Ruthenicale Lwów 1928, str. 107—109 i tegoż: Kilka uwag o niewoli w I statucie Litewskim, odbitka z Księgi pamiątkowej ku uczczeniu I Statutu Litewskiego, Wilno 1929, str. 15 — 16.

i z tego okresu zaczerpnął najwięcej materiałów źródłowych. Skutkiem tego teoretyczna konstrukcja zbiegostwa jako zjawiska społecznego opiera się na materiałach historycznych tego okresu.

Przyjmując metodę materializmu historycznego jako podstawę metodologiczną, należało stanąć na jedynie słusznym stanowisku badania danego zjawiska w jego historycznym rozwoju, uwzględniając konkretne warunki historyczne miejsca i czasu, w jakich określone zjawisko powstawało i śledząc następnie przebieg procesu przemian. Zdawał sobie z tego sprawę autor, gdyż przeprowadzając podział materiału według zagadnień, jednocześnie zastrzegł się, że pewne zagadnienia będzie musiał ukazać w ich historycznym rozwoju (ograniczenie prawa wychodu i sprawę ludzi luźnych).

Zagadnienia te zostały przedstawione w rozwoju historycznym od XIV do XVIII wieku, co należy ocenić pozytywnie. Całość zagadnienia zbiegostwa potraktowana została jednak na płaszczyźnie drugiej połowy XVI w. i dla tego okresu przede wszystkim zużytkował autor materiały źródłowe praktyki sądowej. W rezultacie powstała praca konstrukcyjnie niejednolita. Nie jest to „Zbiegostwo chłopów w drugiej połowie XVI wieku", ale nie jest również „Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce", bo tytuł jest za obszerny w stosunku do wykorzystanego materiału.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z trudności wynikających z opracowania tak obszernego tematu, w szczególności dla XVII i XVIII stulecia, kiedy materiały źródłowe z praktyki sądowej są z reguły nieopublikowane i zebranie ich wymaga żmudnej pracy. Wydaje się jednak, że byłoby konstrukcyjnie słuszniej — jeśli autor nie chce się zamknąć w chronologicznych granicach XVI w. — rozpocząć badania od chwili, gdy w związku z uzależnieniem chłopstwa, zaczyna się jego zbiegostwo i doprowadzić je do końca XVI w., kiedy ostatecznie uformował się ustrój gospodarki folwarcznej, który przetrwał do czasu rozbiorów. Dałoby to możność wykazania jak zmienia się charakter zbiegostwa z rozwojem form gospodarki feudalnej i zmianą składu społecznego wsi średniowiecznej, aż do chwili zakończenia procesu przytwierdzenia chłopa do ziemi.

Na zakończenie nadawałby się rozdział oparty głównie na danych ustawodawstwa o zbiegostwie w XVII i XVIII w. z pozostawieniem szczegółowego rozpracowania tego tematu przyszłości.

W omawianej pracy autor ograniczył się do cytowania źródeł praktyki sądowej, przede wszystkim litewskiej, tylko z XVI w. i to „często jako materiału tylko ilustracyjnego" (co jest już uchybieniem metodologicznym), nie sięgając do materiałów dawniejszych.

Tymczasem zbiegostwo istnieje tak dawno, jak dawno istnieje feudalizm z jego systemem zależności chłopów od panów feudalnych. Gdyby szukać zbiegostwa we wczesnym feudalizmie, to można je znaleźć w początkach XIII wieku. Z tego okresu pochodzi wzmianka o zbiegostwie w akcie fundacyjnym dla klasztoru w Trzebnicy z 1203 r., gdzie jest mowa o wsi, z której, z powodu ucieczki ludzi, dziesięcina nie była pobierana[12]) i dokument dotyczący zbiegostwa za granicę ludności zależnej. Jest to mianowicie bulla papieża Grzegorza IX adresowana do arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa krakowskiego i opata klasztoru cystersów w Jędrzejowie z 1232 r., w której papież zwraca uwagę na to, że uciskani przez książąt „biedni" (pauperes), zmuszeni do uciążliwych posług łowieckich w postaci stróży gniazd sokolich i żeremi bobrowych pod groźbą wysokiej grzywny, uciekają z Polski do Rusi i Prus, woląc pobyt wśród niewiernych od ucisku, jakiego doświadczają w Polsce[13]). Również Arnold w swojej pracy „Władztwo biskupie na grodzie wolborskim" omawia ucieczkę ludzi zależnych z osady Bieleje-

---

[12]) Dokumenty historyczne: Wieś polska 1, opr. St. Arnold 1923, str. 12.

[13]) Historica Russiae Monumenta. T. I. Petropoli 1841. Nr XXXV, str. 32. Por. K. Hube. Pisma, t. II, Warszawa 1905, str. 463, który — idąc za Thein. i Voigtem, Cod. Dipl. I — podaje datę dokumentu na r. 1231.

wicze, uciskanych przez biskupa, pod opiekę księcia i następnie zwrot ich biskupowi w r. 1228[14]). Nie wdając się na tym miejscu w analizę tych niezwykle ciekawych materiałów i stanu faktycznego, jaki one malują, należy podkreślić tylko potrzebę dalszej pracy, która by przedstawiła rozwój zbiegostwa w zmieniającym się układzie stosunków gospodarczych i społecznych.

3) Zagadnieniem wiążącym się z poprzednimi uwagami jest historyczne rozpatrywanie badanego zjawiska w przestrzeni i czasie. Na różnych etapach historycznego procesu rozwojowego zjawisko zbiegostwa kształtowało się rozmaicie. Tak w XII i w XIII w. istniał wolny wychód kmieci, a o zbiegostwie ich można było mówić tylko przy opuszczeniu granic państwa (por. cytowaną bullę z 1232 r.). Natomiast dla ludności niewolnej i przypisańców (adscripticiów) ucieczka była jedynym środkiem wyzwolenia się spod władzy pana. W miarę zacierania się różnic między wolnymi a niewolnymi i tworzenia się chłopstwa jako warstwy ludności zależnej o ograniczonym prawie wychodu, o zbiegostwie tej grupy można mówić wtedy, gdy wychód odbywał się z niedopełnieniem warunków, które go czyniły legalnym. Na Rusi w XV w. zbiegostwo miało swoje odrębne przyczyny spowodowane przenoszeniem służków królewskich (łowców, osaczników itd.) osiadłych na prawie ruskim na prawo niemieckie, które traktowało ich jako zwykłych chłopów[15]), a więc było skutkiem procesu tworzenia się jednolitego stanu chłopskiego, który w Polsce właściwej był już zakończony w ubiegłym wieku. Również w XV w. inne były jeszcze stosunki społeczno - prawne na Mazowszu, a inne w Koronie.

Na Litwie proces ten przebiegał jeszcze później. W XVI w. mamy jeszcze tam do czynienia z rozmaitymi grupami ludności wiejskiej o rozmaitym stopniu zależności. Obok bojarów putnych istnieją dannicy i ojczyce, a obok nich czeladź niewolna. Źródła litewskie dzielą ludność wiejską na „pochożych" i „niepochożych", przy czym „pochoży" chłop posiadał prawa wychodu, którego nie posiadał „niepochoży"[16]). Ścisłość naukowa wymaga oddzielnego traktowania zbiegostwa ojczyców i zbiegostwa czeladzi niewolnej. Tymczasem autor, mimo, że cytowane przezeń źródła wspominają o czeladzi niewolnej (str. 28, 30, 132, 150), nie czyni żadnej próby przeprowadzenia rozróżnienia, zdefiniowania sytuacji zbiegów z tych obu grup ludności wiejskiej, mimo że mógłby tu znaleźć oparcie zarówno w ustawodawstwie Wielkiego Księstwa jak i w literaturze.

Należy również zwrócić uwagę na konieczność odrębnego potraktowania zjawiska zbiegostwa w Koronie i na Litwie. Nie ulega dziś wątpliwości, że rozwój społeczno - ustrojowy Litwy przebiegał niezależnie od wpływu Korony, określony rozwojem wewnętrznych sił produkcyjnych, co podkreślał jeszcze Kutrzeba[17]), a przekonywająco udowodnił w licznych pracach Piczeta[18]). W szczególności ro-

---

[14]) Op. cit. str. 9—10.

[15]) W. Hejnosz. Ius Ruthenicale, str. 107 nn, i Grekow. Krestijanie na Rusi, str. 352 nn.

[16]) St. Kutrzeba. Historia ustroju Polski w zarysie, t. II. Litwa, wyd. II. Lwów 1921 r., str. 52 — 62 i Grekow op. cit. str. 444 — 446.

[17]) Kutrzeba, op. cit. str. 143 pisze: „Chociaż dwiema różnymi drogami szły dzieje włościańskiej ludności w Koronie i na Litwie rezultat ostateczny, położenie tej ludności w XVII i XVIII w. nie wykazuje poważniejszych różnic". Zatem i wg Kutrzeby, który jest skłonny przeceniać wpływy polskie na Litwie analogię można by przeprowadzić dopiero dla XVII i XVIII w.

[18]) W. Piczeta w „Woprosy Istorii" Nr 10, 1946, str. 121 nn. pisał ostatnio w recenzji pracy D. Pohilewicza „Od toruńskiego statuta k ustawie na wołoki": „autor stoi na fałszywym stanowisku rozpatrując Polskę i Litwę jako jedną całość. Tymczasem są to dwa samodzielne państwa, połączone jedynie osobistą tj. dynastyczną unią. Oba państwa rozwijają się gospodarczo samodzielnie..

zwój ekonomiczno - społeczny Litwy w XVI w. pozostawał w tyle za rozwojem ekonomiczno - społecznym Korony i dopiero wieki XVII i XVIII wykazują dalej idące analogie w rozwoju obu państw. W tych warunkach należy postawić dezyderat wydzielenia zbiegostwa na Litwie i rozpatrywania go równolegle, ale odrębnie od zbiegostwa w Koronie. Na analogicznym stanowisku stała od dawna nauka polska, zajmując się odrębnie historią ustroju i prawa litewskiego[19]) jako czymś jakościowo różnym od prawa polskiego (koronnego). Odpowiada to również założeniom nauki radzieckiej traktującej oddzielnie zgodnie z układem konkretnych warunków historycznych, dzieje chłopów Rusi Halickiej, Ziemi Nowogrodzko - Pskowskiej, ziem ruskich państwa litewskiego i Rusi Północno - Wschodniej[20]). Tymczasem autor mówiąc w rozdziale I o podmiocie zbiegostwa i rozpoczynając swój wywód od przedstawienia w tej mierze postanowień ustawodawstwa polskiego (koronnego), a w szczególności statutów Kazimierza W., ilustruje to następnie materiałem sądowym, gdzie na 56 zapisek, tylko 3 pochodzą z terenu Korony, a 53 z Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tego rodzaju uogólnianie zjawisk w poszczególnych okresach naszych dziejów i w poszczególnych dzielnicach, a już na pewno w obu państwach, które stanowiły wówczas Polska (Korona) i Litwa, jest niesłuszne i powinno być zastąpione porównaniem zjawisk badanych odrębnie w konkretnych warunkach historycznych każdego z obu państw.

Na marginesie warto zwrócić uwagę jeszcze na jedno: Prof. Śreniowski kilkakrotnie mówi o „kolonizacji polskiej na Litwie" (str. 67) i „rządach polskich" na Litwie, które wniosły nowy ustrój intensywnej gospodarki folwarcznej (str. 102). Tymczasem poza Podlasiem skolonizowanym przez szlachtę mazowiecką i Ukrainą, które to ziemie przestały wchodzić w skład Wielkiego Księstwa po 1569 r., Litwa, to jest ziemie litewsko-białoruskie, kolonizacji panów polskich nie uległy. Ekspansja magnatów polskich poszła w kierunku żyznej Ukrainy, a ziemie litewsko-białoruskie pozostały w posiadaniu możnowładców litewsko-ruskich „panów rady" hospodara i ich potomków, którzy się w większości spolszczyli, ale nie było tu ani kolonizacji, ani rządów polskich, tylko proces asymilacji feudałów litewsko-białoruskich z feudałami polskimi. Poza tym trzeba stwierdzić, wbrew zdaniu autora, piszącego w swej pracy o rozciągnięciu przez Polskę na ziemie wschodnie „ustroju prawnego wielkiej własności ziemskiej feudalnej" (str. 76) oraz o tym, że gospodarka folwarczna na Litwie była „pośpiesznie tam zaprowadzana przez rządy polskie" (str. 90), że intensywna gospodarka na Litwie nie została wniesiona przez „rządy polskie", a powstała w rezultacie samodzielnego rozwoju gospodarczego Litwy i że feudalizm nie był ustrojem prawnym, a formacją ekonomiczno-społeczną. Również bezpodstawnie twierdzi autor, że „niewola chłopska na ziemiach litewsko-ruskich była cięższa niż w rdzennej Polsce, a tłumaczyło się to zarówno dawniejszym ustrojem tamtych ziem, jak i nagłością przeskoku bez dziejowej ewolucji z gospodarki typu pierwotnego do wysoko już rozwiniętej gospodarki folwarcznej, wreszcie różnicą narodowości, kultury i języka i religii panów w stosunku do chłopów" (str. 101).

Teza ta została obalona przez Grekowa, który wykazał, że co najmniej do końca XVI w. położenie chłopa na Rusi było lepsze niż w Polsce, co

---

Społeczno - gospodarczy rozwój Polski i Litwy to są dwa równoległe procesy, z tą jedynie różnicą, że Polska wyprzedzała Litwę".

[19]) Por. St. Kutrzeba. Historia ustroju Polski, t. II. Litwa; J. Adamus: Zastaw w prawie litewskim. Lwów 1930; J. Loho - Sobolewski. Opieka w prawie litewskim. Lwów 1936; Wiadomości Studium Historii Prawa Litewskiego. I. Wilno. 1939 r. i inne.

[20]) Por. B. Grekow, op cit. str. 250 — 548.

władze miejskie broniły ich przed wydaniem". Autor wyprowadza stąd wniosek, że „wszystko to stanowi świadectwo zarysowującego się frontu chłopsko-mieszczańskiego przeciwko warstwom panującym i ustrojowi, który im służył" (str. 119).

Pominąwszy fakt, że ustęp traktujący o zbiegostwie do miast jest zupełnie niemal nieudokumentowany (jedna wzmianka z terenu Litwy dla r. 1685), bardziej słuszne byłoby przypuszczenie, że pozytywny stosunek mieszczan do zbiegostwa chłopów wypływał z braku rąk do pracy w miastach, gdyż skutkiem przytwierdzenia chłopów do ziemi miasta straciły rezerwuar siły roboczej i musiały ją uzupełniać chociażby drogą wykorzystywania zbiegów ze wsi. Trudno mówić w XVI i w XVII w. o zarysowującej się solidarności chłopsko-mieszczańskiej. Praca i związany z nią mizerny zarobek (na stronie 80 czytamy, że ludzie luźni ze wsi pracowali w mieście tylko za wyżywienie) nie świadczył o solidarności, a o wyzysku pracy zbiegów przez zamożne mieszczaństwo, które sprawując władzę w miastach jedynie mogło

[21]) Grekow, op. cit. str. 387 — 389 i tenże, Prawidłowości w dziejach chłopów w Europie środkowej i wschodniej, Kwartalnik Historyczny t. LVI, zeszyt 3 — 4, str. 298.

powodowało zbiegostwo na wschód [21]), zaś proces rozwoju ziem ruskich odbywał się równolegle, chociaż z pewnym opóźnieniem w stosunku do rozwoju Polski, tak, że o żadnych „skokach" od gospodarki typu pierwotnego do gospodarki folwarcznej, skokach nieuzasadnionych rozwojem gospodarczym tych ziem, mowy tu być nie może.

4) Autor przeprowadza tezę, że w Rzeczypospolitej szlacheckiej istniała znaczna solidarność pomiędzy mieszczaństwem a chłopstwem. „Chłopi zbiegali do miast i tam znajdowali schronienie. Dawało im je i miasto jako takie i jego poszczególni mieszkańcy. Chłopi znajdowali w mieście pracę i zarobek; mieszczanie dawali im u siebie miejsce w zakładzie pracy i w domu, a gdy trzeba było, ukrywali ich przed panem, a zapewnić zbiegom opiekę prawa miejskiego.

Wydaje się nieścisłe mówić o „zarysowującym się froncie chłopsko-mieszczańskim" również i dlatego, że — jak wiemy — mieszczaństwo polskie nie poszło nawet w okresie ożywienia rewolucyjnego u schyłku XVIII w. na drogę sojuszu z chłopstwem [22]). Dlatego też teza autora w warunkach polskich mija się z prawdą historyczną. Jest ona rezultatem stosowania schematów socjologicznych, przed czym ostrzega historyka nauka radziecka [23]). Odrębnym zagadnieniem wymagającym studiów źródłowych pozostaje sprawa solidarności klasowej i form jej przejawiania się pomiędzy ludźmi luźnymi ze wsi a pospólstwem miejskim, wypływająca ze wspólnego położenia społecznego. tych obu grup społecznych. Należy jednak pamiętać, że pospólstwo ani pracy, ani zarobku, ani opieki prawa miejskiego nie było w stanie zbiegom ze wsi zapewnić.

5) Prof. Śreniowski wysuwa tezę, że „instytucja folwarku jest nierozłącznie związana z instytucją wielkiej własności ziemskiej feudalnej i musiała się zjawić w Polsce niemal równocześnie z pierwszymi nadaniami ziemskimi. Istniałaby zatem od początku państwowości polskiej. Możliwość utworzenia folwarku była bowiem głównym powodem nadań. Przez folwark rozumiemy wiejski ośrodek gospodarczy czerpiący przychody nie tylko z wewnętrznej pracy w nim, ale także i przede wszystkim ze świadczeń przymusowych okolicznej ludności" (str. 75).

[22]) p. Istorija SSSR, t. I, str. 664 — 665.

[23]) p. S. Juszkow. Istorija sowietskogo gosudarstwa i prawa, t. I. Moskwa 1947, str. 8, gdzie autor stwierdza, że w kursie historii ustroju i prawa ZSRR winna być podana „rzeczywiście konkretna historia państwa i prawa narodów ZSRR, a nie ogólne charakterystyki, nie nagie socjologiczne schematy". Por. Ż. Kormanowa, W świetle doświadczeń nauki radzieckiej. Wiadomości historyczne Nr 1 (5), 1949, str. 1 — 9.

Wychodząc z tych założeń autor krytykuje dotychczasową naukę, która ustrój folwarczny chce widzieć dopiero w drugiej połowie XV w. i twierdzi, że kolonizacja na prawie niemieckim była tylko nowym etapem na drodze rozwoju gospodarki folwarcznej, a fakt, że przedmiotem świadczeń został przede wszystkim czynsz pieniężny nie podważa istoty instytucji folwarku, gdyż czynsz ten „był także niczym innym jak przymusowym świadczeniem na rzecz dworu, obok niego zaś istniały i daniny w naturze. Nie brakowało też w osadach na prawie niemieckim robocizny dla dworu" (Por. Śreniowski, Dzieje chłopów w Polsce, str. 63).

Teza autora pozostaje w sprzeczności z wynikami dotychczasowych badań w Polsce i prawidłowościami, które zaobserwowała nauka współczesna w rozwoju wiejskiej gospodarki feudalnej.

Przede wszystkim autor miesza pojęcie folwarku z pojęciem wielkiej własności ziemskiej. Widoczne to jest z jego definicji folwarku, jako ośrodka gospodarczego czerpiącego przychody ze świadczeń przymusowych okolicznej ludności. W ten sposób renta pieniężna i naturalna, jak to wynika zresztą z dalszych jego wywodów, wchodzą w skład pojęcia gospodarki folwarcznej. Autor stawia znak równania pomiędzy wielką własnością ziemską w epoce feudalizmu a gospodarką folwarczną. Jest to metodycznie niesłuszne, gdyż przy takim ujęciu zanika specyfika folwarku jako organizacji własnej gospodarki pańskiej, w której pracą wytwórczą zajmował się chłop pańszczyźniany. Należy zaś w ustroju feudalnym ściśle odróżniać własną gospodarkę pana — folwark, od gospodarki chłopów pańszczyźnianych, którzy mieszkają w granicach dóbr pańskich, ale prowadzą własną gospodarkę na ziemi wydzielonej im przez pana.

Feudalizm istnieje wszędzie, gdzie istnieje przymus poza-ekonomiczny, ale formy renty feudalnej są rozmaite. Mamy rentę w naturze, rentę odrobkową i rentę pieniężną. Folwark istnieje tylko wtedy, gdy podstawową renta staje się renta odrobkowa, którą określamy jako pańszczyznę. Dlatego też słuszne stanowisko zajmuje Rutkowski, który wskazując na początki folwarków przed kolonizacją niemiecką, kiedy panowała renta odrobkowa[24]), mówi o zahamowaniu rozwoju folwarków w okresie panowania renty pieniężnej, który zbiegł się w czasie z kolonizacją na prawie niemieckim i wreszcie o okresie rozkwitu folwarku pańszczyźnianego (to jest opartego na pracy pańszczyźnianej, co stanowi istotną cechę feudalnego folwarku) w XV i XVI w.[25]). Podobne stanowisko zajmuje Kutrzeba, który podkreśla szczególnie silnie i trafnie moment, że folwark jako gospodarstwo produkujące zboże na rynek uzyskuje możliwości rozwoju dopiero wtedy, gdy powstaje rynek wewnętrzny w postaci rozwijających się miast — a więc w XV i XVI wieku[26]).

Wreszcie Grekow dochodzi do następujących wniosków:

1. Od końca XV i w ciągu XVI w. w Europie zachodzą znaczne przemiany w organizacji gospodarki wiejskiej i w położeniu zależnego chłopstwa w związku z wielkimi zmianami w położeniu wewnętrznego i częściowo zagranicznego rynku.

2. Polska jest jednym z państw, które rozpoczęło od połowy XV w. przebudowę gospodarstwa wiejskiego

3. Przebudowa gospodarki wiejskiej polega na wzmożonej organizacji nowych pańskich gospodarstw własnych (folwarków)...

4. Jedyną formą eksploatacji zależnego chłopa w braku wolnych robotników najemnych jest pańszczyzna, odróbkowa renta przedkapitalistyczna [27]).

W świetle tych wywodów twierdzenia prof. Śreniowskiego, nie poparte materiałem źródłowym, a nie odpowiadające również teoretycznemu stanowisku marksizmu o zmianie form renty feudalnej i towarzyszącej jej zmianie organizacji gospodarki

---

[24]) Rutkowski. Historia gospodarcza Polski, t. I. Poznań 1946, str. 36—38.

[25]) Ibid. str. 117 — 143.

[26]) St. Kutrzeba. Historia Polski w zarysie, t. I. Korona, wyd. II. Kraków 1908 r., str. 84.

[27]) Grekow, op. cit. str. 388 — 389.

feudalnej oraz o istocie folwarku jako organizacji własnej gospodarki pańskiej z zastosowaniem pracy pańszczyźnianej chłopów, musimy jako naukowo bezzasadne odrzucić.

6) Ostatnim zagadnieniem, które pragnęlibyśmy poruszyć, jest zagadnienie formy zależności chłopskiej w ustroju feudalnym. Autor charakteryzuje tę zależność jako „niewolę chłopską" starając się wykazać, że brak jest granicy pomiędzy niewolą w klasycznym tego słowa znaczeniu, a niewolą w epoce feudalizmu (str. 171 — 177) i występuje przeciwko używaniu terminu „poddaństwo chłopów", jako nie odpowiadającego istocie stosunku między panem a chłopem. W pracy „Dzieje chłopów w Polsce", autor precyzuje to stanowisko w następujący sposób, mówiąc o położeniu chłopa w XV wieku:

„W okresie tym zanikła instytucja niewolników, pochodząca jeszcze z okresu poprzedniego... było (to) skutkiem rozwijającej się niewoli całej społeczności chłopskiej. W miarę powstawania niewoli chłopskiej „zanikali" niewolnicy o tyle, że położenie ich przestawało się różnić od położenia ogółu chłopów" (str. 74).

To stanowisko autora pozostaje w rażącej sprzeczności z rzeczywistością historyczną i wyprowadzonymi na jej podstawie przez naukę marksistowską uogólnieniami. Autor zaciera różnicę między niewolnictwem, a zależnością chłopa w ustroju feudalnym, różnicę, która została scharakteryzowana przez Stalina następująco:

„W ustroju feudalnym podstawą stosunków produkcji jest własność pana feudalnego: całkowita własność w stosunku do środków produkcji i niezupełna w stosunku do wytwórcy — chłopa pańszczyźnianego, którego pan feudalny nie ma już prawa zabić, lecz może sprzedać, kupić. Obok własności feudalnej istnieje własność indywidualna chłopa i rzemieślnika, obejmująca jego narzędzia produkcji i gospodarstwo prywatne, własność oparta na pracy osobistej. Takie stosunki produkcji odpowiadają w zasadzie ówczesnemu stanowi sił wytwórczych".

Nowe siły wytwórcze wymagają bowiem, aby wytwórca był zainteresowany w swej pracy. Dlatego też zamiast niewolnika, który zupełnie nie jest zainteresowany w rezultatach swojej pracy pan podporządkowuje sobie poddanego chłopa, „który ma własne gospodarstwo, własne narzędzia produkcji i jest zainteresowany w pracy w stopniu niezbędnym, aby go zachęcić do uprawiania ziemi [28]).

Widzimy tu przeprowadzoną wyraźną granicę pomiędzy ustrojem niewolniczym a feudalnym, pomiędzy niewolnikiem a chłopem zależnym od pana feudalnego.

Niewątpliwie wyzysk feudalny chłopa, zwłaszcza w okresach najwyższego jego nasilenia, mógł zbliżać się i zbliżał do stopnia wyzysku niewolnika [29]), zawsze jednak istniała między niewolnikiem a feudalnie zależnym chłopem ta różnica, że chłop posiadał — w ograniczonym zakresie — osobowość prawną polegającą na tym, iż pan nie mógł go zabić, ale musiał go sam — chociażby pro forma — sądzić, że chłop miał prawa stawania przed sądem patrymonialnym, czego nie miał niewolnik, który nie stawał przed żadnym sądem, bo był rzeczą swego pana. Wszystko to było skutkiem tego, że chłop pańszczyźniany posiadał własne gospodarstwo (na ziemi pańskiej) i własne narzędzia produkcji, czego nie posiadał niewolnik.

Dlatego też niesposób się zgodzić z tezą autora, że w procesie o zbiegłego chłopa „chłop zajmował... pozycję przedmiotu sporu, spór toczył się o niego, ale ponad nim, niemal jak o rzecz. Ten moment jest jedną z miar określających ile niewoli — w klasycznym znaczeniu tego pojęcia — zawierało się w tzw. przez dotychczasową naukę poddaństwie chłopów w dawnej Polsce" (str. 175 — 176). Faktycznie proces o zbiegłego chłopa toczył się naprzód przed sądem pana, u którego chłop się znajdował. Przed sądem tym skarżący żądał zwrotu zbiegłego, a chłop się bronił. Dopiero w razie nie uwzględnienia żądania zwrotu przez pana, który sądził w sądzie patrymonialnym, skarżący

---

[28]) Historia WKP(b) Krótki Kurs. Warszawa 1948, str. 142.

[29]) Grekow, op. cit. str. 376 — [illegible].

mógł pociągnąć tego pana przed sąd państwowy za nieuczynienie zadość sprawiedliwości, a zatem za niewywiązanie się z funkcji sędziego, a nie za kradzież, czy przywłaszczenie zbiegłego chłopa. Ta forma procesu, którą zresztą autor sam omawia, najlepiej świadczy o różnicy, która istniała pomiędzy pojęciem niewolnika a feudalnie zależnego chłopa, różnicy, z której sobie zdawali sprawę współcześni (o czym mówi konstrukcja procesu), którą podkreśla nauka marksistowska, a którą nie wiadomo po co chce przekreślić autor. Negowanie różnicy pomiędzy ustrojem niewolniczym a feudalizmem prowadzi przecież do negacji procesu rozwojowego w dziejach, a więc do negacji jednej z fundamentalnych zasad materializmu historycznego.

Termin „niewola chłopska" należy odrzucić jako wprowadzający w błąd i utrzymać przyjęty termin „poddaństwo chłopów". Zachowanie terminu „poddaństwo" nie ma oznaczać, że mamy tendencję złagodzenia określenia na oznaczenie bezmiaru ucisku, przemocy i przymusu stosowanego wobec chłopa w ustroju feudalnym Polski szlacheckiej, ale wypływa z konieczności zachowania rozróżnienia między niewolą a zależnością feudalną chłopa, co jest niezbędnym warunkiem prawidłowej metodologii w nauce historii opartej na teorii marksizmu-leninizmu.

Te wszystkie uwagi krytyczne nie pomniejszają oczywiście zasługi autora, którą jest pionierskie opracowanie zagadnień z dziedziny historii ustroju Polski na podstawie metodologii marksistowskiej oraz podjęcie tematu obrazującego walkę klasową na wsi w epoce feudalizmu. Praca prof. Śreniowskiego stanowi poważny wkład we współczesne badania nad historią ustroju Polski.

Juliusz Bardach

Socjologia mowy prof. Milewskiego

Tadeusz Milewski — Zarys językoznawstwa ogólnego

Od czasu wyjścia w świat w r. 1921 „Zarysu językoznawstwa czyli lingwistyki" Jana Baudouina de Courtenay, polskie piśmiennictwo naukowe nie zanotowało wybitniejszych pozycji tego rodzaju. Ukazanie się kilkutomowej pracy prof. Tadeusza Milewskiego [1]), mającej ambicję wyjścia poza ciasne ramy indoeuropeistyki i ujęcia w rozległej syntezie wiedzy o wszystkich językach świata, mogłoby więc wypełnić dotkliwą lukę. Autor niejednokrotnie podkreśla konieczność nowego potraktowania języka jako zjawiska społecznego, obejmującego całą ludzkość i stawia w centrum zainteresowań „socjologię mowy".

Należy dziwić się, że „socjologizm" prof. Milewskiego doczekał się już dwóch pozytywnych recenzji w marksistowskiej „Kuźnicy".[2])

Uznanie społecznego charakteru języka nie jest samo przez się czymś nowym ani przełomowym w lingwistyce, a nazwisko i poglądy twórcy tzw. szkoły socjologicznej, Ferdynanda de Saussure oraz jej najwybitniejszych przedstawicieli (Sèchehaye, Meillet, Vendryès) były i u nas, wbrew mniemaniu Ad. Sowińskiego, dość szeroko znane jeszcze w okresie międzywojennym.

---

[1]) „Zarys językoznawstwa ogólnego", cz. I — Teoria językoznawstwa. cz. II—Rozmieszczenie języków, zesz. I (tekst) i zesz. II (atlas). Nakł. Tow. Ludoznawczego. Lublin — Kraków 1947, 1948.

[2]) K. Budzyk — Cenna praca językoznawcza, „Kuźnica" 1947, Nr 49 oraz Ad. Sowiński — Zarys językoznawstwa ogólnego, tamże 1949, Nr 10.

Rzeczą zasadniczą jest jednak zagadnienie, co się przez społeczny charakter języka rozumie i jakie stąd płyną praktyczne wnioski dla metodologii badań lingwistycznych.

Wychodząc z założeń socjologii durkheimowskiej, de Saussure sprowadzał w dużej mierze zjawiska społeczne do zjawisk psychicznych. To pomieszanie pojęć, odbiło się przede wszystkim w samej definicji języka. Chociaż w przeciwieństwie do „mówienia" (la parole), de Saussure uważał język (la langue) za fakt społeczny, mówił jednocześnie, że „w języku właściwie wszystko jest psychiczne"[3]) i że badanie języka „jest wyłącznie psychologiczne"[4]). A jeżeli nawet wiązał język ze świadomością społeczną, to rozumiał tę świadomość idealistycznie jako psychikę czy mentalność zbiorową, nie uwarunkowaną konkretnym, określonym historycznie bytem społecznym.

Musiało to w konsekwencji prowadzić do oderwania języka od jego materialnej i społecznej bazy, do traktowania jako zamkniętego w sobie systemu, podlegającego własnym, samodzielnym prawom rozwojowym, jak na przykład prawom działającej ślepo ewolucji fonetycznej.

Ostatecznie — zgodnie ze sformułowaniem samego de Saussure'a[5]) — język znalazł się poza obrębem społeczeństw, a lingwistyka została izolowana od innych nauk społeczno-historycznych.

Czy bardziej konsekwentnie ujmuje społeczny charakter języka prof. Milewski? Tak by się mogło na pozór wydawać. Istotnie w schematach swoich (t. II, str. 374, 376, 380) umieszcza on u podstaw rozwoju języków „zmiany społeczne", stwierdza też, że „ostateczną przyczyną zmian językowych są zmiany społeczne" (t. II, 369). Ale wpływ tych bliżej nie określonych „zmian społecznych" występuje bezpośrednio i uchwytnie tylko w przeobrażeniach leksyki. Zmiany fonetyczne odnosi prof. Milewski raczej wyłącznie do tendencji psychicznych (t. II, str. 369 i n.). Mamy tu wyraźne echo koncepcji de Saussure'a w określeniu tego, co psychiczne i co społeczne w języku. De Saussure również widział głównie w semantyce aspekt społeczny języka. Podobnie też jak de Saussure prof. Milewski odrywa faktycznie dźwiękową stronę języka od jej funkcji znaczeniowej, tj. społecznej, nie traktuje jej w związku z rozwojem całego systemu językowego. Oderwanie formy od treści odzwierciedliło się w podziale dyscyplin lingwistyki na formalne i treściowe, w sformułowaniu stosunku słowa i znaczenia itp.

Nie ma również w książce próby konsekwentnego związania rozwoju budowy języka z rozwojem świadomości ludzkiej w procesie praktyki społecznej. Zapowiedziane w t. III zestawienie języków według typów struktury prof. Milewski widzi jedynie w planie synchronicznym, a nie jako podstawę dla periodyzacji procesu tworzenia się języków.

Klasyfikacja genetyczna zaś występuje w książce w postaci panującego od stu lat w indoeuropeistyce porównawczej schematu „prajęzykowego", udoskonalonego przez szkołę socjologiczną. Schemat ten grupujący języki w rodziny[6]) na podstawie możliwości sprowadzenia ich do wspólnego prototypu, rekonstruowanego teoretycznie wg występujących w nich samych odpowiedniości fonetycznych i morfologicznych — ma tylko pozory historyzmu. Oparty na analizie formalnej języków późniejszych, których cechy przypisuje domniemanemu pierwotnemu prajęzykowi dla wyprowadzenia z jego rozwoju tychże języków — stanowi właściwie błędne koło.

Ponadto zgodnie z historycznym procesem rozwoju społecznego, proces rozwoju języków musiał przebie-

---

[3]) Cours de ling. gen. II éd. Paris, Payot 1922, p. 21.

[4]) Tamże, p. 37.

[5]) „Jedyny i rzeczywisty przedmiot lingwistyki stanowi język rozpatrywany sam w sobie i sam dla siebie", tamże, p. 317

[6]) Prof. Milewski uwzględnia trzy typy klas genetycznych: rodziny, ligi, cykle, zależnie od ilości reprezentowanych przez nie cech prototypu, ale nie zmienia to zasadniczo postaci rzeczy.

gać od bardzo dużej ilości języków, używanych w komórkach rodowych, poprzez języki plemion i związków plemiennych, a później w miarę tworzenia się ludów a następnie narodów do języków ludowych i narodowych. Proces ten przebiegający od wielkiej ilości języków do coraz mniejszej, odbywał się zasadniczo poprzez unifikację oraz skomplikowane skrzyżowania i wpływy, a nie jak przypuszcza szkoła indoeuropejska przez dyferencjację jedynego pierwotnie prajęzyka.[7]

Aby mógł istnieć prajęzyk, musiałby istnieć i pranaród, a taki pranaród np. indoeuropejski nigdy nie istniał, mimo, że indoeuropeiści biegle posługują się terminem „naród indoeuropejski", jak np. Meillet (la nation indoeuropéenne), co jest sprzeczne z dawaną przez nich samych charakterystyką ustroju tzw. „okresu wspólnoty" jako ustroju patriarchalno-rodowego.[8]

Z koncepcją prajęzyka i jego rozszczepienia na bazie różnych substratów językowych łączy się ściśle koncepcja ekspansji, stanowiąca centralną tezę systemu językoznawczego prof. Milewskiego.

Mianowicie głównym motorem rozwoju języków według tej teorii jest ich mieszanie się, spowodowane ekspansją, a „zmiany lingwistyczne są w zasadzie przejawem absorbcji obcych wpływów przez system języka" (t. II, 330). Jest to tylko pozornie różne od sformułowania: „ostateczną przyczyną zmian językowych są zmiany społeczne". Gdyż jak się okazuje „zmiany społeczne" właśnie polegają przede wszystkim na ekspansji, a „socjologia mowy" skupia się również wokół tego problemu i jest „nauką o mieszaniu się języków, o przyczynach tego zjawiska, jego przebiegu i skutkach dla ewolucji lingwistycznej" (t. II, 380).[9]

Co rozumie prof. Milewski przez „mechanikę ekspansji lingwistycznych"? Główną według niego przyczyną przeobrażeń kulturowych jest napływ drogą podboju nowych elementów etnicznych, narzucających swą kulturę i język ludności podbitej. Ale kulturę i język łączy prof. Milewski genetycznie z rasą, z typem antropologicznym.

Stwierdza na przykład, że „językowe elementy uralskie w Europie

---

[7]) Co nie wyklucza bynajmniej wtórnie zachodzących procesów dyferencjacji języków, jak np. dyferencjacji społecznej w społeczeństwach klasowych. Krytyki teorii prajęzyka dokonał z pozycji materialistycznego językoznawstwa wybitny uczony radziecki N. J. Marr.

[8]) La Methode comparative en ling. hist. Oslo 1925, p. 19.

[9]) Trudno tłumaczyć zmianami składu etnicznego takie fakty, jak zastąpienie struktury syntetycznej strukturą analityczną, jak to czyni prof. Milewski. Gwałtowne złamanie poprzedniej struktury w języku francuskim na przykład w XIV w. jest zakończeniem długiego procesu osłabienia systemu fleksji i zaniku końcówek na skutek częstego użycia form analitycznych, który rozpoczął się jeszcze w łacinie. Moment na który należałoby może zwrócić uwagę to fakt, że konstrukcje tego typu były częstsze w łacinie ludowej niż w łacinie klasycznej. Również w starofrancuskim występują one o wiele częściej w tekstach o charakterze mieszczańskim, niż w tekstach literatury rycerskiej. Wśród tekstów, którymi posłużył się dla zestawienia Foulet (Petite syntaxe de l'anc. 3-ed p. 326 ncc), najwięcej wypadków użycia szyku wyrazów typowego dla zdania o strukturze analitycznej wykazały dramatyczne teksty pikardzkie. A przecież w Pikardii pomieszanie etniczne nie było większe, niż w innych prowincjach francuskich, natomiast w owym okresie miasta Pikardii były najbardziej kwitnącymi centrami handlowymi Francji. Nawiasem mówiąc takie momenty jak udział ludu w tworzeniu języka, środowisko klasowe mówiących itp., nie są przez prof. Milewskiego właściwie brane pod uwagę, choć wspomina niekiedy o języku „warstw niższych" i „warstw wyższych". A przecież zmiany semantyczne typu paile, o których mówi, noszą wyraźnie charakter wartościowania klasowego.

Środkowej należy łączyć z silną tam i starą warstwą rasy laponoidalnej, której typowi przedstawiciele charakteryzują się wzrostem niskim, krępą budową ciała, płowo - żółtą skórą, okrągłą głową oraz szeroką i płaską twarzą" (t. II, 200 — 201).

Mówi również o ludności typu laponoidalnego lub paleoazjatyckiego, która uprawiała kulturę ceramiki grzebykowej i mówiła językami ugro-fińskimi, oraz o nordycznych nosicielach kultury ceramiki sznurowej (t. II, 222—223).

Zbędne jest na tym miejscu dyskutowanie twierdzeń o rzekomej jednorodności antropologicznej twórców tych kultur, które należą do epoki późnego neolitu, kiedy jak ogólnie przyjęto przemieszanie rasowe było już dość znaczne.

Głównie na antropologicznych założeniach oparł również prof. Milewski swą próbę objaśnienia geograficznego rozmieszczenia języków. Dzieli on obszar świata na sześć pasów, z których trzy względnie jednolite językowo przeplatają się z trzema pasami wybitnie zróżniczkowanymi, tworząc szereg koncentrycznych pasów naokoło sfery centralnej. Pasy jednolite (I, III, V) rozrastają się stopniowo kosztem pozostałych (II, IV, VI).

Na pytanie: „co dawało jednym rodzinom przewagę umożliwiającą im przeprowadzenie unifikacji pasów jednolitych kosztem pasów zróżniczkowanych" (II, 346) prof. Milewski odpowiada:

„Otóż te procesy udawały się rodzinom, które znalazły się na peryferii wielkich prowincji rasowo - kulturalnych, prowincji wykazujących wyższość rozwojową nad prowincjami sąsiednimi". (II, 348).

Tak na przykład „rodziny semito-chamickie zawdzięczają swe rozpowszechnienie temu, że znalazły się na granicy obszarów zamieszkałych wyłącznie przez ludy rasy czarnej. Niesione przez ludność nieczarną o kulturze umożliwiającej szybkie przenoszenie się z miejsca na miejsce, a mianowicie przez białych pasterzy, Semito - Chamitów i przez żółtych żeglarzy, Austronezyjczyków, miały przed sobą omawiane języki obszary zamieszkałe przez czarną ludność koplenia-czą" (II. 351). Wprawdzie określenie rasy łączy się tu z typem działalności produkcyjnej, niemniej konkluzja, że powstanie pasa trzeciego było wynikiem „wyższości rasy białej i żółtej nad czarną" (tamże) zakłada jakąś pierwotną hierarchię biologiczną.

W ten sposób „mechanika ekspansji lingwistycznych" prof. Milewskiego sprowadza się do mniej lub bardziej zawualowanej walki ras, do narzucenia przez rasy wyższe swego panowania, kultury i języka rasom niższym, a jego „socjologia" mocno trąci antroposocjologią.

Cała ta koncepcja nosi zresztą wiele mówiącą firmę. Prof Milewski stwierdza mianowicie, że próbę skonfrontowania wyników językoznawstwa i ludoznawstwa przeprowadził „opierając się w dziedzinie etnologii głównie na wynikach i ujęciach Jerzego Montandona „L'ologenèse culturelle. Traité d'ethnologie cyclo-culturelle et d'ergologie systématique" (II, 346).

Prof. Milewski nie wie zapewne, że autorytet, na którym oparł etnologiczną podbudowę swej lingwistyki, Georges Montandon, autor sławetnego paszkwilu antysemickiego „Prostytucka rasa" (L'ethnie putain), był podczas wojny w Paryżu hitlerowskim specjalistą od „badania rasowego" i zakwalifikował na śmierć tysiące „nie-aryjczyków". [10])

Sama apriorystyczna teoria kręgów kulturowych została rozwinięta przez reakcyjnych etnologów niemieckich: Schmidta i Graebnera.

Nic też dziwnego, że w książce prof. Milewskiego znajdujemy „indogermański" wariant teorii pochodzenia języków indonezyjskich:

„Ekspansje języków indoeuropejskich były niemal zawsze związane w mniejszym lub większym stopniu z ekspansją rasy nordycznej, tj. wysokich, długogłowych i długolicych blondynów o niebieskich oczach. Fakt ten wskazywałby na to, że ekspansja indoeuropejska wyszła z obszarów, na których występowała w zaraniu dzie-

---

[10]) Montandon został zabity przed samym wyzwoleniem Paryża, z wyroku francuskiego Ruchu Oporu.

jów wyraźna domieszka nordyków. Otóż dzisiejsza Turyngia i zachodnia Saksonia niezawodnie do takich obszarów należą" (t. II, 223).

Nie tak dawno słyszeliśmy podobne słowa. Istotnie prof. Milewski powtarza tu teorie stworzone na początku XX w. dla potrzeb imperializmu niemieckiego przez lingwistów i archeologów: Hirta, Kossinę, Mucha, Wilkego i innych. Teorie te wiążące t. zw. „indoeuropejski pranaród" z „północnymi nosicielami ceramiki sznurowej", a ich „praojczyznę" z jedną z prowincji dzisiejszych Niemiec, posłużyły później ideologom faszystowskim dla uzasadnienia rzekomego prawa „aryjskiej rasy panów" do podporządkowania sobie innych narodów. Mit indogermański jest nie tylko szkodliwy politycznie, ale i pozbawiony podstaw naukowych. Nowsze badania archeologii radzieckiej obaliły go już, jeśli idzie o ekspansję na wschód i południowy wschód Europy.

Między innymi prof. E. J. Kriczewskij [11]) dowiódł na podstawie analizy danych archeologicznych (zmniejszenie się domów, pojawienie się fortyfikacji, zastąpienie kamiennej motyki szlifowanymi narzędziami kamiennymi lub krzemiennymi, standartyzacja produkcji ceramicznej itp.), że rozwój kulturalny plemion, zamieszkujących dorzecze południowego Renu, Dunaju i Dniepru, odbył się samodzielnie na bazie przejścia od matriarchalnego rodu, opartego na komunistycznej własności z zasadniczą produkcją rolniczą i zaczątkami hodowli — do patriarchalno - rodzinnej gminy z wysoko rozwiniętą hodowlą i prywatną własnością bydła. Rozwój ten dokonał się nie na skutek napływu elementów etnicznych z zewnątrz, ale na podstawie rozwoju własnych sił wytwórczych i stosunków produkcji.

Można spodziewać się, że dalsze rozszerzenie kręgu badań archeologicznych i etnograficznych przyniesie nowe wyjaśnienie i do innych obszarów, redukując do właściwych rozmiarów historycznych migracje, ekspansje itp.

Już dziś jednak należy bezwzględnie usunąć pokutującą jeszcze w naszej literaturze naukowej teorię indogermańskiej praojczyzny. Podobnie jak i inne teorie rasistowskie mit nordyczny jest tym bardziej niebezpieczny, że wchodzi do arsenału ideologicznego imperialistów anglosaskich. Archeologowie i etnografowie amerykańscy, jak np. Madison Grant wiążą wysokowartościowych nordyków z anglosasami i ich potomkami w Ameryce. Amerykański „typ kultury" i język angielski przypisują sobie z kolei tytuł do rządzenia światem.

Jak mówi Stalin: „Hitler rozpoczął dzieło rozpętywania wojny od tego, że proklamował teorię rasową, oświadczając, że tylko ludzie mówiący językiem niemieckim stanowią pełnowartościowy naród. Pan Churchill zaczyna dzieło rozpętywania wojny także od teorii rasowej, twierdząc, że tylko narody mówiące językiem angielskim, są narodami pełnowartościowymi, przeznaczonymi do rządzenia losami świata". [12])

Teoria o hierarchii kulturalnej języków jest dość rozpowszechniona w lingwistyce zachodniej. Meillet stwierdza, że „między językami istnieje jeszcze mniej równości, niż między ludźmi".[13]). Najwyżej pod względem wartości stawia języki francuski i angielski. Ten ostatni nazywa „wielkim językiem kultury szeroko otwartym na świat".[14]). Wyższość języków francuskiego i angielskiego uzasadniają Meillet i Jespersen ich strukturą analityczną, reprezentującą jakoby większą zdolność do abstrakcji, aniżeli syntetyczna struktura właściwa m. inn. językom słowiańskim. Ale i sam Meillet zmuszony jest przyznać, że „język muszą coraz bardziej wyrażać te same rzeczy za pomocą rozmaitych, ale równoległych sposobów materialnych" [15]).

---

[11]) Indogermanskij wopros archeologiczeskij razreszennyj" w zbiorze artykułów z okazji 45-l. działalności N. J. Marra, p.t. „Iz istorii dokapitalisticzeskich formacij", Moskwa — Leningrad 1933, str. 158—202.

[12]) „Prawda" 14.III.1946.

[13]) „Les langues dans l'Europe Nouvelle", Paris, Payot 1928, p. XII.

[14]) Tamże, p. XI.

[15]) Wymieniona praca, str. 1.

Nie ulega wątpliwości, że taka czy inna semantyzacja struktur językowych zależy nie od stopnia ich archaiczności, ale od warunków społecznych, w których żyją mówiące nimi narody.

Również prof. Milewski stwierdza, że „w wieku XX język angielski staje się obok języka francuskiego drugim językiem światowym, narzędziem międzynarodowego życia kulturalnego i handlowego" (II, 286).

Polityczny wydźwięk tego twierdzenia nie wymaga komentarzy.

Prof. Milewski kwalifikuje eufemistycznie europejską ekspansję kolonialną ostatnich dwóch wieków jako „ekspansję kulturową" w przeciwieństwie do kolonizacji wieków poprzednich noszącej charakter „ekspansji biologicznej" (t. II, 355—358).

Nie rozumiejąc zasadniczej różnicy jakościowej między imperialistycznym uciskiem kolonialnym a socjalistyczną polityką narodowościową obejmuje i tę ostatnią tym samym mianem „ekspansji".

„Najmłodszą ze wszystkich ekspansji jest ekspansja rosyjska ciągle jeszcze będąca w pełnym toku... Po r. 1921 przesuwają się olbrzymie masy ludności rosyjskiej i ukraińskiej na stepy Turkiestanu Zachodniego, na wschodnie zbocza Uralu oraz w górne dorzecze Obu, Jeniseju i Leny. Wszędzie stanowisko dominujące zajmuje język rosyjski" (T. II, 331—332).

Wobec tego, że z drugiej strony prof. Milewski zaledwie wspomina o podniesieniu „po pierwszej wojnie światowej" dialektów tureckich „do godności języków literackich" i o tym, że język komi jest „językiem autonomicznej republiki", a o rozwoju innych języków narodowych w ZSRR w ogóle nie mówi, książka jego nie daje zupełnie pojęcia o przeobrażeniach, jakim uległy dziesiątki tych języków często nie znających przedtem nawet pisma.

Dzięki Rewolucji Listopadowej języki te otrzymały alfabet, gramatyka ich została opracowana i skodyfikowana, słownictwo wzbogacone, co pozwoliło im rozwinąć własną literaturę i przyswoić sobie światowy dorobek kulturalny.

Kontakt z językiem rosyjskim, który odgrywa niewątpliwie znaczną rolę, chociaż język ten nie jest „dominującym" w administracyjnym sensie słowa, wywarł olbrzymi wpływ na rozwijające się języki narodowe, przyczyniając się do rozwoju ich form gramatycznych i do rozszerzenia ich słownictwa.

Czy ten stan rzeczy można w ogóle porównywać z sytuacją językową np. w Afryce francuskiej, gdzie językiem obiegowym jest tzw. „petit nègre" — uproszczony i zubożony do elementarnego słownictwa codziennego język francuski, lub też w Afryce angielskiej, gdzie podobny uproszczony język stanowi mieszanina dialektów miejscowych z językiem angielskim tzw. pidgin English?

Co najmniej dziwne wydaje się, że obszerna różnojęzyczna bibliografia rozdziałów poświęconych językom paleo - azjatyckim, kaukaskim i uralo-ałtajskim zawiera zaledwie trzy pozycje radzieckie, mimo że w ZSRR języki te stanowią przedmiot badań licznych uczonych i wielu instytutów.

Jeszcze bardziej dziwić musi fakt, że prof. Milewski w pierwszym tomie pracy stawiając sobie zadanie dokonania syntezy współczesnej wiedzy lingwistycznej i poinformowania czytelnika polskiego o głębokich zmianach, dokonujących się w lingwistyce, pominął całkowitym milczeniem nowe językoznawstwo radzieckie.

A przecież znajdujemy tam oparty na wielkiej erudycji systematyczny wykład wszystkich doktryn lingwistycznych, począwszy od IV w. przed Chrystusem (szkoła indyjska) aż do drugiej wojny światowej.

Prof. Milewski stwierdza, że obowiązujące w jego syntezie „musi być założenie, że każda doktryna, która stała się podstawą pewnej szkoły lingwistycznej i w ten sposób wykazała swą produktywność w zakresie konkretnych badań naukowych, nie może być odrzucona ani przemilczana, lecz musi być włączona do systemu dyscyplin bądź lingwistyki, bądź którejś z nauk pokrewnych" (T. I, 135).

Czyżby nauka Marra nie odpowiadała tym wymaganiom? Zapewne z

punktu widzenia „socjologii" prof. Milewskiego nie jest „produktywna"[16]) ta jedyna teoria językoznawcza, traktująca rzeczywiście język i wszystkie jego elementy jako „twór społeczny". Teoria ta jakościowo diametralnie różna od wszystkich idealistycznych teorii języka, które istniały dotąd w lingwistyce, ma już za sobą poważny dorobek myśli językoznawczej, opartej na materialistycznym pojmowaniu dziejów.

Zasługą jej jest przede wszystkim konsekwentne przeprowadzenie zasady dialektycznej jedności języka i myśli, formy i treści, podkreślenie twórczej roli mas ludowych w tworzeniu języka, oraz wprowadzenie prawdziwego historyzmu w postaci teorii stadiów rozwoju, łączącej przeobrażenia leksyki i budowy języka z zasadniczymi przemianami w rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcyjnych i ujmującej na tej podstawie rozwój języków jako proces dla całej ludzkości jednolity.

Bez uwzględnienia doświadczeń i osiągnięć nauki radzieckiej w zakresie podstaw i metod językoznawstwa nie można sobie dziś wyobrazić rozwoju postępowej myśli lingwistycznej.

Halina Lewicka

---

[16]) Jedyny raz, gdy prof. Milewski wymienił nazwisko Marra, uczynił to by stwierdzić, że jego punkt widzenia odnośnie języków jafetyckich jest naukowo nieproduktywny. (T. II, str. 176).

Odrodzony ruch związkowy w Polsce w świetle sprawozdania KCZZ

Sprawozdanie z działalności Komisji Centralnej Związków Zawodowych za okres 1945—49. Wyd. KCZZ. Warszawa 1949, str. 426 + 18.

Sprawozdanie Komisji Centralnej Związków Zawodowych z działalności za okres 1945—1949 wydane zostało jako ilustrowana przeszło 400 stronicowa książka, przeznaczona dla działaczy ruchu związkowego, delegatów na II/VIII Kongres Związków Zawodowych w Polsce.

Celem sprawozdania jest wszechstronne zobrazowanie rozwoju działalności KCZZ w okresie minionej kadencji, oraz przedstawienie problemów nierozwiązanych, wymagających dyskusji i decyzji Kongresu.

Spełnia ono jeszcze jedno zadanie. Nie posiadamy książki ani nawet broszury obrazującej całokształt działalności związkowej w odrodzonej Polsce i dlatego sprawozdanie KCZZ jest jedynym i wszechstronnym informatorem, z którego zainteresowany czytelnik może czerpać bogaty materiał faktyczny i cyfrowy, oraz dzięki któremu zostaje wprowadzony w skomplikowane zagadnienia i działalności związków zawodowych.

W sprawozdaniu poruszone są liczne problemy, które stanowiły przedmiot pięciodniowych obrad przełomowego dla ruchu związkowego w Polsce, II Kongres Związków Zawodowych.

W zestawieniu z referatami i uchwałami kongresowymi, w których sprecyzowane zostały cele, zadania i metody działalności ruchu związkowego, a przede wszystkim zagadnienia ideologiczne i polityczne, oraz wynikające z nich konsekwencje dla codziennej pracy związkowej — sprawozdanie w niektórych sprawach wypadło blado i bez uzupełnienia materiałami kongresowymi, nie posiada pełnej wartości.

Sprawozdanie składa się ze słowa wstępnego oraz 10-ciu obszernych części, z których każda poświęcona jest wyjaśnieniu działalności jednego działu pracy KCZZ.

W słowie wstępnym zobrazowano walkę w okresie międzywojennym 1918—1939 działaczy lewicy związko-

wej z reformistycznymi przywódcami przedwojennej KCZZ, krystalizowanie się marksistowsko-leninowskiej koncepcji ruchu zawodowego i stosowanie taktyki łączenia walki ekonomicznej z walką polityczną.

Dzięki zdobytemu w tym okresie doświadczeniu odrodzony ruch zawodowy, którego trzon od roku 1944 stanowili dawni doświadczeni działacze lewicy związkowej, zdołał wysunąć słuszną koncepcję ziednoczenia ruchu zawodowego, budowy związków wg przemysłu i działów pracy, oraz stanął na stanowisku czynnego włączenia się do budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Część wstępna kończy się następującym oświadczeniem:

„W swej działalności ruch zawodowy w pełni uznaje polityczne kierownictwo PZPR i w dalszej swej pracy będzie pogłębiał świadomość polityczną wielomilionowych mas, zorganizowanych w związkach, będzie umacniał uznanie politycznego kierownictwa PZPR, będzie coraz lepiej spełniał swoją funkcję transmisji do mas".

Poruszone tutaj zagadnienia zostały znacznie pogłębione i uzupełnione w referacie kongresowym tow. Aleksandra Zawadzkiego.

W części pierwszej sprawozdania poświęconej zobrazowaniu zasadniczych zmian w życiu gospodarczym kraju, w produkcji rolnej i przemyśle, po uzasadnieniu konieczności inwestycji, autorzy przechodzą do omówienia zatrudnienia i wydajności pracy, masy towarowej na rynku wewnętrznym, oraz do ruchu współzawodnictwa pracy. Wywody swoje autorzy popierają wieloma tablicami statystycznymi.

Rozdział poświęcony współzawodnictwu pracy, zawiera krótki szkic historyczny, w którym zobrazowano dotychczasowy rozwój tego ruchu w Polsce: pięć etapów młodzieżowego wyścigu pracy, moment przełomowy w lipcu 1947 r. kiedy do współzawodnictwa staje Wincenty Pstrowski, układ o współzawodnictwie między pracownikami przemysłu węglowego i włókienniczego, „Czyn Kongresowy" i Krajowa Narada Oszczędnościowa.

Mimo bardzo krytycznego ustosunkowania do wyników pracy związków zawodowych na polu współzawodnictwa, nie przeprowadzono tutaj analizy przyczyn, które powodują taki stan rzeczy. Dopiero II Kongres Zw Zaw. stwierdził, że „poważna część związków zawodowych nie żyje zagadnieniami wytwórczymi i nie rozumie jeszcze we właściwy sposób nowej roli związków zawodowych w warunkach budowy socjalizmu" i dlatego Kongres uchwalił „konieczność wysunięcia zagadnień wytwórczych na czoło zadań ruchu zawodowego we wszystkich jego ogniwach".

Dokładną analizę osiągnięć, braków i zadań współzawodnictwa pracy znajdujemy w referatach kongresowych towarzyszy: Aleksandra Zawadzkiego i Józefa Kofmana,*) są one również uwzględnione w uchwałach Kongresu

Następne dwa rozdziały zawierają syntetycznie opracowany, uporządkowany, jasno i przystępnie podany materiał dotyczący skomplikowanych zagadnień pracy i płac.

W rozdziale poświęconym zagadnieniu płac autorzy analizują systemy płac w Polsce w okresie powojennym, objaśniają pięć etapów rozwoju płac pracowników zatrudnionych w zakładach przemysłu państwowego oraz przedstawiają rozwój uposażeń pracowników państwowych i samorządowych. Przytoczone są tutaj: tabela płac gotówkowych pracowników admin. państw., oraz tabela przeciętnych płac gotówkowych w poszczególnych przemysłach za lata 1946—1948, wskaźnik cen detalicznych wolnorynkowych artykułów i usług nabywanych przez rodzinę robotniczą w Warszawie w latach 1945—1948, tabela przedstawiająca skomplikowaną strukturę płacy godzinowej robotników fizycznych w przemyśle podległym M.P. i H. oraz szereg innych.

---

*) Referaty wygłoszone na II Kongresie Zw. Zaw.: Aleksandra Zawadzkiego—„Rola Zw. Zaw. w systemie demokracji ludowej", oraz Józefa Kofmana—„Zadania Zw. Zawod. w walce o realizację planu 6-letniego", zostały wydane przez CRZZ w formie broszur.

Rozdział poświęcony normowaniu warunków pracy i płacy zawiera analizę zbiorowych układów pracy w sektorze uspołecznionym, wyjaśnia punkty tych układów, omawia również układy zbiorowe pracy w zakładach użyteczności publicznej, w przemyśle i handlu prywatnym, oraz zagadnienia pragmatyki służbowej pracowników państwowych i samorządowych.

Autorzy zastanawiają się nad wynikami reformy płac ze stycznia b. r., podkreślają jej dodatnie strony, jej głębokość i wszechstronność, ale dodają: „Omawiając dotychczasowe umowy zbiorowe należy jednak stwierdzić, że rozpiętość w płacach nie jest dostateczna oraz że umowy zbiorowe często nie tworzą jeszcze właściwych podstaw premiowania za osiągnięcia w dziedzinie jakości produkcji, oszczędności opału, surowców i energii elektrycznej". Tym brakom KCZZ stara się zaradzić w sposób następujący:

„Ponieważ nie zawsze da się to osiągnąć w powszechnych układach zbiorowych (tym bardziej, że brak jest jeszcze często doświadczenia i norm zużycia surowców, opału itp.) nasuwa się wniosek o konieczności zastosowania w tych sprawach większej decentralizacji i elastyczności, która w ramach z góry określonego, kilkuprocentowego funduszu premiowego, pozwoliłaby na opracowanie regulaminów premiowania za określone konkretne wyniki w dziedzinie oszczędności, jakości i nauczania".

W tym samym rozdziale omówione są uposażenia pracowników państwowych i samorządowych.

W uchwałach kongresowych mocniej zostało zaakcentowane zadanie udoskonalenia systemu płac, szczególnie akordowo-progresywnego i premiowego, oraz ustalenia prawidłowych norm technicznych we wszystkich dziedzinach wytwarzania, celem zbudowania systemu, „który by w pełni czynił zadość socjalistycznej zasadzie wynagradzania za pracę według jej ilości i jakości", podkreślono też niewystarczającą działalność związków zawodowych w dziedzinie układów zbiorowych w sektorze prywatnym.

Następny rozdział przedstawia dotychczasowy udział związków zawodowych w zaopatrywaniu ludności pracującej w żywność, artykuły odzieżowe i opał, działalność stołówek itp.

O zadaniach na przyszłość dowiadujemy się dopiero z uchwał Kongresu Związków Zawodowych, które poruszają sprawy jakości towarów, lepszego zaopatrzenia sklepów w asortymenty towarowe itd. W tej dziedzinie należy „ożywić pracę komitetów członkowskich przy sklepach spółdzielczych oraz zorganizować kontrolę społeczną nad dystrybucją mięsa i tłuszczu. Należy organizować narady konsumentów przy domach towarowych i sklepach państwowych".

W rozdziale o kontroli społecznej nad obrotem towarowym przytoczona jest tablica przedstawiająca udział członków związków zawodowych w akcji kontroli cen, prowadzonej przez Komisję Specjalną. W akcji tej do końca 1948 r. wzięło udział 185.994 osoby, skontrolowano 542.443 punkty sprzedaży, spisano 101.289 protokółów karnych.

Rozdział poświęcony organizacji ubezpieczeń społecznych w Polsce podaje w sposób zwięzły najważniejsze wiadomości o imponujących osiągnięciach w dziedzinie ustawodawstwa ubezpieczeniowego, organizacji ubezpieczeń społecznych w Polsce, szereg wiadomości ze statystyki ubezpieczeniowej, oraz o zaopatrzeniach emerytalnych pracowników państwowych i samorządowych, o czynnym udziale związków zawodowych w okresie powojennym w odbudowie i organizacji ubezpieczeń społecznych.

Autorzy sprawozdania stwierdzają liczne braki w działalności instytucji ubezpieczeń społecznych, widzą słabą pracę samorządów ubezpieczeniowych, ale nie wysuwają sposobów jej usprawnienia.

Inaczej są te sprawy ujęte w uchwałach Kongresu, który wysuwa konkretne projekty zmian. „Samorząd winien składać się wyłącznie z przedstawicieli pracowników, reprezentowanych przez związki zawodowe. Budżet ubezpieczeń społecznych winien być zatwierdzany przez CRZZ, jako najwyższą reprezentację ruchu zawodowego. Dalszy rozwój winien doprowadzić do stałego zwiększania wpływu ruchu zawodowego na ubezpieczenia

społeczne. Kongres zaleca powołanie przez związki zawodowe społecznych delegatów do spraw ubezpieczeniowych w zakładach pracy, oddziałach produkcyjnych i grupach związkowych".

Kongres wypowiedział się również za podniesieniem rent i emerytur „w miarę wzrostu przypisu składek i dochodu narodowego" oraz za koniecznością przejścia z chałupniczych form pomocy lekarskiej na społeczny system jednolitej sieci zespołowych zakładów służby zdrowia.

Bezpieczeństwo i higiena pracy, akcja socjalna i awans społeczny potraktowane zostały w sprawozdaniu dosyć pobieżnie. Poruszone są tu jednak najważniejsze zagadnienia oraz przytoczone dane statystyczne i tablice. Postulaty związków w tych dziedzinach zostały omówione w referacie tow. Kofmana oraz w uchwałach Kongresu.

Część II sprawozdania poświęcona jest zagadnieniom organizacyjnym, które w omawianym okresie odgrywały rolę pierwszorzędną.

W uchwałach Kongresu, dotyczących zadań związków zawodowych w dziedzinie pracy organizacyjnej powiedziano: „W okresie między pierwszym a drugim Kongresem ruch zawodowy osiągnął duże postępy w pracy organizacyjnej. Ruch zawodowy ugruntował jedność swych szeregów, przebudował zasadniczo strukturę organizacyjną związków na zasadzie produkcyjnej, usunął rażące przejawy autonomizmu poszczególnych ogniw związkowych, zapoczątkował ściślejsze zbliżenie aparatu związkowego do mas członkowskich przez organizowanie grup związkowych i przez przejście na indywidualny system zbierania składek związkowych, poczynił kroki w kierunku centralizacji i uporządkowania, budżetowania i kontroli gospodarki finansowej związków zawodowych itd. W okresie sprawozdawczym ruch zawodowy stał się powszechną organizacją klasy robotniczej, wzrastając do liczby ponad 3,5 miliona członków, co stanowi 87 proc. ogółu zatrudnionych".

Szereg zagadnień pierwszorzędnej, państwowej wagi, został przedstawiony w sprawozdaniu w sposób nieodpowiednio uporządkowany i chaotyczny.

Redakcja umieściła na przykład na pierwszym miejscu rozdział o zagadnieniach gospodarczo - administracyjnych, w którym poruszone są sprawy zaopatrzenia biur związkowych, gospodarowania taborem samochodowym, czystości lokali i siedzib związkowych. Kilka błędów gramatycznych szpeci wspomniany rozdział. Również następne rozdziały nie są umieszczone w odpowiedniej kolejności, lecz pomimo to stanowią małą encyklopedię zagadnień organizacyjnych ruchu związkowego. Omawiają one działalność organizacyjną KCZZ, OKZZ, PRZZ, metody ich pracy, stan liczbowy związków zawodowych, zagadnienia związkowej ewidencji, statystyki i sprawozdawczości, statutów itd.

W sprawozdaniu oprócz powyższych zagadnień omówiono jeszcze udział związków zawodowych w ogólnych krajowych akcjach politycznych.

W sprawozdaniu podkreślone są słabe strony pracy organizacyjnej KCZZ, a mianowicie: a) zbyt słaby aparat lustracyjno - instruktorski, b) niedostateczny kontakt, kontrola i pomoc organizacyjna zarządom głównym i instancjom terenowym, c) wadliwa ewidencja, statystyka, sprawozdawczość.

W uchwałach Kongresu oprócz wyżej wymienionych niedomagań, podkreślono wiele innych, np. zbyt mały udział w pracy związkowej bezpartyjnych i kobiet, szczególnie podniesiono zagadnienie poprawy stylu i metod pracy kierownictwa itd.

„Kongres stwierdza, że o roli i autorytecie związków zawodowych w masach decyduje przede wszystkim praca najniższych instancji i organizacji związkowych, tj. rad zakładowych i grup związkowych", dlatego w uchwałach wiele miejsca poświęcono usprawnieniu ich pracy.

Do spraw organizacyjnych zaliczona jest również działalność związkowa w realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W dniu 1 marca b. r. tylko 300 zakładów pracy utrzymywało stałą łączność ze wsią, zaś w dniu 1 kwietnia b. r. liczba ich wzrosła do 1.016. Zagadnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego zostało pogłębione i szeroko

omówione w referacie tow. Al. Zawadzkiego. Również tow. Kofman poświęca sporo miejsca temu ważnemu zagadnieniu.

Działalność Biura Prawnego KCZZ przedstawiona jest zbyt sucho, bez komentarzy i projektów na przyszłość, a właściwie sprowadza się do wyliczenia najważniejszych aktów z dziedziny prawa pracy. Kongres natomiast przyjął uchwałę, która omawia zagadnienie ustawodawstwa pracy i przewiduje jego dalszy postęp.

W części poświęconej zagadnieniom organizacyjnym należy zwrócić specjalną uwagę na znaczną liczbę cennych tabel i danych statystycznych np.: zestawienie liczby związków i zorganizowanych w nich członków w końcu 1935 r. z takąż tablicą z końca stycznia 1949 r., obszerną tabelą stanu liczebnego członków 36 związków zawodowych, poczynając od października 1945 r. do 1 lutego 1949 r. z uwzględnieniem liczby kobiet i młodocianych, wykaz stanu zatrudnienia w Polsce w latach 1945—1948 oraz szereg innych.

Zagadnienia organizacyjne zostały obszernie omówione na Kongresie w sprawozdaniu sekretarza generalnego KCZZ tow Tadeusza Ćwika. O statucie zrzeszenia związków zawodowych w Polsce wygłosił referat tow. Aleksander Burski.*)

Część sprawozdania, w której wykazane są osiągnięcia i trudności związków zawodowych w rozwijaniu różnorodnej i masowej pracy kulturalno-oświatowej tworzy dobrze opracowaną całość. Dążenie do stałego podnoszenia uświadomienia społeczno-politycznego mas, rozpowszechniania wśród nich ideologii marksizmu-leninizmu, występują w sprawozdaniu jako problemy centralne, do których realizacji wytrwale zmierzała KCZZ, przezwyciężając przeszkody, poszukując odpowiednich form i metod pracy.

Akcja kulturalno-oświatowa rozwijała się zasadniczo w dwóch kierunkach: oświatowym i kulturalno-artystycznym. Oddzielne rozdziały poświęcone są szkoleniu kadr i szkoleniu masowemu, walce z analfabetyzmem, akcji repolonizacyjnej na Ziemiach Odzyskanych, czytelnictwu i akcji odczytowej. Również zadania i zakres działalności świetlic omówiono wielostronnie, sprecyzowane też zostały zadania domów kultury, które mają być wzorcowymi ośrodkami dla terenowego ruchu świetlicowego. Rozwój amatorskiego ruchu artystycznego został przedstawiony w sposób obrazowy, poparty tablicą statystyczną, wyszczególnieniem najlepszych pozycji repertuarowych wyróżnionych podczas festiwalu w 1948 r. oraz szeregiem ilustracji. Ostatnie rozdziały poświęcone są zagadnieniom form i metod organizacyjnych akcji kulturalno - oświatowej. W sprawozdaniu tym znajdujemy szereg cennych informacji cyfrowych, szczególnie w rozdziałach omawiających czytelnictwo, akcję odczytową oraz działalność świetlic i domów kultury.

Szereg wymienionych tutaj zagadnień dotyczy nie tylko działalności związkowej, lecz są to zagadnienia szersze, które w ramach związków zawodowych mogą być rozwiązane jedynie częściowo.

Ze sprawozdania wynika, że kierownictwo ruchu zawodowego zdawało sobie sprawę ze swych zadań i szerokiego zakresu swej działalności. Pracę prowadzono świadomie i we wszystkich kierunkach, chociaż autorzy przyznają, że nie brak w niej było błędów i niedociągnięć na wielu odcinkach

W myśl uchwał II Kongresu Związków Zawodowych zaliczyć do błędów tych i niedociągnięć należy niedostateczne jeszcze upolitycznienie działalności kulturalno-oświatowej, która w sposób niewystarczający uświadamiała masy o kierunku polityki partii robotniczej i rządu ludowego, w niedostatecznym stopniu budziła czujność klasową mas i uodporniała je przeciw agitacji wroga, w niedostatecznej mierze mobilizowała masy do konkretnej walki o pokój.

W uchwałach podkreślono konieczność powiązania całości „akcji kulturalno - oświatowej w większym niż dotychczas stopniu z zagadnieniami

*) Al. Burski — „O statucie Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce". Wyd. CRZZ, Warszawa, 1949 r.

produkcyjnymi przez popularyzację współzawodnictwa pracy, oszczędności, racjonalizacji, przodowników pracy..."

Podkreślono również konieczność wzmożenia ruchu łączności fabryk ze wsią, walki z analfabetyzmem, oraz rozszerzenia zasięgu szkolenia aktywistów w dołowych organizacjach wszystkich przemysłów i działów pracy.

Z uchwał wynika, że zbytnia decentralizacja, brak koordynacji, brak systematycznej kontroli oraz inne niedociągnięcia, powodują ujemne strony pracy w terenie.

Trzeba jednak stwierdzić, że 5.373 biblioteki, 4.216 czytelni pism, 59.000 prelekcji dla 4.548.025 słuchaczy w ciągu 1947 r. do połowy 1948 r., 6.770 świetlic, 120.000 członków zespołów i 71.000 imprez artystycznych, które oglądało 16.200.000 widzów, oraz wiele innych podobnych liczb, są to w naszych dotychczasowych stosunkach olbrzymie osiągnięcia, świadczące o dużej pracy, która stanowi mocne podwaliny dla dalszej działalności.

W części trzeciej, sprawozdanie informuje w sposób popularny o działalności polskich organizacji związkowych w walce o jedność światowego ruchu zawodowego, o udziale w pracach ŚFZZ, oraz wspomina o kontakcie i współpracy z organizacjami związkowymi wielu krajów. W sprawozdaniu dosyć obszernie opracowana jest część omawiająca akcję solidarnościową na rzecz walczących robotników Hiszpanii, Grecji, strajkujących robotników francuskich i inne. Wyszczególniono tu wysokość zebranych sum oraz przytoczono wyjątki z listów, które przysłały bratnie organizacje robotnicze w podzięce za okazaną pomoc. Całość świadczy o głębokim internacjonalizmie polskiego ruchu zawodowego.

Pozostałe części sprawozdania obejmują działalność prasową i wydawniczą KCZZ, pracę wśród kobiet i młodzieży, wczasy, sport i sprawozdanie finansowe za rok 1946 i 1947.

Każda z nich zawiera wiele cennych i usystematyzowanych wiadomości, przede wszystkim zaś część poświęcona wczasom oraz kobietom w ruchu zawodowym.

Na zakończenie należy dodać, że po przestudiowaniu sprawozdania KCZZ, które opisuje, szereguje i sumuje dotychczasowe osiągnięcia ruchu związkowego w Polsce, tym wyraźniej uwidacznia się wielka praca ideowo-organizacyjna II Kongresu Zw. Zawodowych.

Na Kongresie tym, przez uchwalenie projektu ustawy o związkach zawodowych, została określona rola związków zawodowych w systemie demokracji ludowej w Polsce i sprecyzowany stosunek związków do państwa ludowego. Zagadnienia te, omówione są obszernie w nowym, uchwalonym przez Kongres statucie, który porusza również zagadnienia stosunku związków do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Kongres przede wszystkim podniósł sprawę dalszej poprawy bytu i poziomu kultury mas pracowniczych, które to zagadnienia powiązał z rozwojem gospodarki narodowej i wydajności pracy, warunkujących budowanie fundamentów socjalizmu.

Dopełnieniem sprawozdania jest broszura zawierająca teksty uchwał i rezolucji KCZZ powziętych w czasie ostatniej kadencji. Broszura ta stanowi bogaty materiał do studiów nad zagadnieniami odrodzonego ruchu związkowego w Polsce.

Całość sprawozdania mimo pewnych usterek w układzie niektórych części, daje pełny obraz rozmachu, wysiłku oraz dużych osiągnięć związków zawodowych.

Helena Marek

DO

REDAKCJI „NOWYCH DRÓG"

Artykuł mój pt. „O realizm socjalistyczny w architekturze" zamieszczony w N-rze 3 (15) „Nowych Dróg" zawiera na str. 140 — 141 kilka schematycznych, jednostronnych sformułowań, które skorygowałem w drugiej wersji artykułu, niestety zbyt późno nadesłanej do redakcji i przez to nie uwzględnionej przy publikowaniu tej pracy. W związku z tym wydaje mi się niezbędne wprowadzenie następujących poprawek i uzupełnień:

1) Trudno pokusić się o ścisłe, wyczerpujące określenie pojęcia architektury, obejmującego najrozmaitsze sfery działalności ludzkiej. Niewątpliwie architektura stwarza przestrzenne ujęcie procesów społecznych — lecz to jej zadanie nie wyczerpuje istoty pojęcia architektury. To „przestrzenne ujęcie" jest bowiem owocem dużego gospodarczego wysiłku zbiorowego, owocem sztuki budowlanej, budownictwa, które nie tylko wchodzi w zakres pojęcia architektury, lecz ujmuje i pozostałe jej czynniki.

Schematyczne zestawienie na str. 141 należałoby zastąpić po prostu stwierdzeniem, że architektura, ujmująca wszelkie przejawy budownictwa ludzkiego jest najściślej związana z ustrojem społeczno - gospodarczym, że odzwierciedla ona potrzeby jego bytu społecznego oraz jego ideologię społeczną.

2) Istotą elementów idealizmu w eklektyzmie architektonicznym jest nie „fetyszyzowanie momentów ideologicznych", lecz wiara w wieczne kanony piękna — i odrywanie w ten sposób architektury od zmieniającego się ustawicznie podłoża społeczno - ekonomicznego.

3) Architektura realizmu socjalistycznego stanowi wierne odbicie społecznej rzeczywistości walki o socjalizm, odbicie aktywnie, świadomie uczestniczące w tej walce, kształtujące nową, socjalistyczną świadomość mas, rzutujące w teraźniejszość obraz przyszłego szczęśliwego świata. Dopiero z tych przesłanek wynika postulat zgodności takich elementów architektury jak społeczne przeznaczenie gmachu, wyrażana przezeń ideologia, układ funkcjonalny i formy architektoniczne. Postulat ten nie wyczerpuje jednak również całości zagadnienia. Realizm w architekturze uwzględnić musi także stronę wykonawstwa, postulat długotrwałości i taniości budownictwa. Obok więc hasła wygody tj. prawidłowego ujęcia funkcjonalnego, obok hasła piękna, tj. pełnokrwistego odzwierciedlenia ideologii społecznej w obrazie artystycznym gmachu — realizm socjalistyczny wysuwa postulat trwałości i taniości architektury.

„Budować wygodnie, pięknie, w sposób trwały i tanio" — oto lapidarna formułka wykuta przez radziecką praktykę architektoniczną i wykładająca w tych czterech neizbędnych warunkach praktyczne wymagania realizmu socjalistycznego.

Powyższe poprawki i uzupełnienia dotyczące niektórych sformułowań str. 137, 140, 141 — rzecz prosta w niczym nie zmieniają sensu i wniosków całości omawianego artykułu

Edmund Goldzamt

SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZA „KSIĄŻKA I WIEDZA"

K. MARKS i F. ENGELS — **Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846**, str. 134.
Lenin i Stalin o spółdzielczości produkcyjnej na wsi, str 214.
Lenin i Stalin o współzawodnictwie pracy, str. 100.
W. LENIN — **Ekonomika i polityka w epoce dyktatury proletariatu**, str. 72.

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICTW ROLNICZYCH

I. OPARIN — **Współczesne poglądy na pochodzenie życia**, str. 35.
A. MOŁODCZYKOW — **Człowiek zmienia przyrodę roślin**, str. 45.
W. STOLETOW — **Dlaczego roślina jest zielona**, str. 32.
O sytuacji w biologii (sesja Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. W. I. Lenina 31 lipiec — 7 sierpień 1948 r.).

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WSPÓŁPRACA"

M. Gorki — we wspomnieniach współczesnych, str. 221.

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZO - OŚWIATOWA „CZYTELNIK"

MICHAŁ SAYERS i ALBERT KAHN — **Wielki spisek przeciwko ZSRR**, str. 449.
JEAN FREVILLE — **Twórcy socjalizmu naukowego**, str. 258.

WYDAWNICTWO DIETZ — BERLIN

MAX REIMANN — **Wir Deutsche und das Ruhrstatut**, str. 16.
PAUL MERKER — **Sozial-demokratismus** (Stampfer, Schumacher und andere Gestrige) str. 30.
Es lebe die internationale Solidarität, str. 82.

Książki nadesłane z Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Warszawie:

R. de JOUVENEL — **L'Internationale des traitres**, str. 191.
V. CASANOVA — **Le Parti Communiste, les Intellectuels et la Nation**, str. 141.
Y. FARGE — **La guerre d'Hitler continue**, str. 267.
V. POZNER — **Les Etats Désunis**, str. 255.
J. BAUMIER — **Forces de guerre dans la Ruhr**, str. 149.
H. CLAUDE — **Le Plan Marshall**, str. 229.
A. SOBOUL — **La Revolution Française**, str. 388.
G. SORIA — **La France deviendra-t-elle une colonie américaine?**, str. 214.
A. PHILIPPE — **Michel Rondet**, str. 265.
L. ARAGON — **Les communistes**, str. 265.

Treść numeru 4/16

GEORGI DYMITROW

PROBLEMY I IDEE

Narady partyjne w sprawach kultury

W X rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej

Z S R R

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

Z międzynarodowej prasy marksistowskiej

DYSKUSJE

MATERIAŁY I FAKTY

RECENZJE I KRYTYKA

»NOWE DROGI«

DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8-86-61 wewn.	294
REDAKCJA	„ „ „ „	319
SEKRETARIAT	8-71-27	

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 10 — 14

ADMINISTRACJA (Prenumerata i kolportaż)

WARSZAWA, UL. SMOLNA 12, tel.: 8-71-80. 8-34-36

PRENUMERATA:

ROCZNIE	1000 zł.
PÓŁROCZNIE	550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . .	200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI“
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE P.K.O. NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA“
WARSZAWA, SMOLNA 12
B-83549

200.–

Nowe drogi

5 (17)

WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK-1949

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWE DROGI

C Z A S O P I S M O
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

5(17)

ROK III

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK • 1949

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR

w sprawie obchodu 70-lecia urodzin Towarzysza Józefa Stalina

W dniu 21 grudnia przypada 70-lecie urodzin Towarzysza Józefa STALINA.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, cała polska klasa robotnicza, jednocząc się w dniu tym z narodami radzieckimi i z masami pracującymi świata, zamanifestuje głębokie przywiązanie do wielkiego nauczyciela międzynarodowej klasy robotniczej, budowniczego pierwszego w dziejach państwa socjalistycznego, kontynuatora nieśmiertelnego dzieła Lenina i jego myśli, wodza światowego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Naród polski w tym dniu da wyraz szczególnej wdzięczności, jaką żywi dla wielkiego przyjaciela Polski, organizatora historycznego zwycięstwa nad hitleryzmem. Słowa Stalina o wskrzeszeniu „Polski wolnej, silnej i niepodległej" — Polski opartej o Bałtyk, Odrę i Nysę — wypowiedziane w r. 1943, jednoczyły i wiodły do boju patriotów, w kraju i w szeregach I Armii Polskiej w ZSRR, dodając im sił w walce z hitlerowskim najeźdźcą.

Te słowa wprowadził w czyn naród radziecki i jego bohaterska Armia, wyzwalając nasz kraj, zapewniając Polsce suwerenny i niepodległy byt i możliwość gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju najszerszych mas narodu polskiego.

Ze Stalinem na czele, Partia Bolszewików wiedzie od zwycięstwa do zwycięstwa braterską rodzinę narodów pierwszego w świecie państwa socjalistycznego w ich porywającej i ofiarnej pracy nad budową komunizmu.

Genialna myśl Józefa Stalina, Jego niezłomna wola i postawa, wcielone w rewolucyjną walkę partii bolszewickiej, w twórczy wysiłek narodów radzieckich — uczyniły Związek Radziecki niezwyciężoną twierdzą wolności i pokoju, ostoją i nadzieją ludów świata, walczących o sprawiedliwość społeczną, o prawo do stanowienia o własnym losie, o okiełznanie anglo-amerykańskich imperialistów, naśladowców Hitlera.

Dziś nauka Stalina, wzbogacająca marksizm-leninizm, wskazuje 1/3 ludzkości, od Kantonu po Łabę niezawodne drogi pracy i walki w tworzeniu nowego życia. Życia wolnego od okόw i zbrodni ginącego kapitalizmu, życia lepszego, sprawiedliwego dla wszystkich ludzi pracy. Stalinowskie rozwinięcie marksizmu-leninizmu to oręż w walce o unicestwienie zbrodniczych planów podżegaczy

wojennych i ich faszystowsko-titowskich agentów. To oręż w walce z knowaniami wszystkich wrogów Polski Ludowej.

Imię Stalina nierozerwalnie wiąże się w sercach i umysłach polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego z dwukrotnym za życia naszego pokolenia wyzwoleniem ojczyzny: z niewoli cara i kajzerów, z niewoli hitlerowskiej.

Imię Stalina nierozerwalnie wiąże się z historycznym przełomem w stosunkach między narodem polskim a narodem rosyjskim, ukraińskim i białoruskim, z Jego decydującą rolą w utworzeniu podwalin Odrodzonego Wojska Polskiego, z odzyskaniem przez nas ziem nad Bałtykiem, Odrą i Nysą, z wydatną pomocą w odbudowie naszej gospodarki narodowej, we wskrzeszeniu Warszawy z ruin i zgliszcz powojennych.

Ogromne doświadczenie Partii Lenina i Stalina, pełne głębokiej mądrości rady Towarzysza Stalina, wielkiego przyjaciela naszego narodu, w węzłowych zagadnieniach rozwoju Polski Ludowej — pomogły naszej Partii w wytyczeniu jasnej perspektywy socjalizmu, pomagają jej prowadzić naród polski drogą politycznych i społeczno-gospodarczych zwycięstw.

Upowszechnianie nauki Lenina i Stalina, opanowywanie jej przez polską klasę robotniczą daje Partii naszej rękojmię dalszych osiągnięć w budowie Polski socjalistycznej, rękojmię wychowania całego narodu w duchu prawdziwego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Dając wyraz uczuciom ożywiającym wszystkich ludzi pracy w Polsce — Biuro Polityczne KC PZPR postanawia:

1 **Uczcić 70-lecie urodzin Towarzysza Józefa STALINA przez zaznajomienie całej naszej Partii i klasy robotniczej z życiem i walką wielkiego wodza i nauczyciela międzynarodowego ruchu robotniczego, z Jego wkładem w rozwój nauki marksizmu-leninizmu. Znajomość dzieła życia i walki Towarzysza Józefa Stalina podniesie poziom ideologiczny Partii i klasy robotniczej, będzie ogromną pomocą w wychowaniu i kształtowaniu działaczy nowego leninowsko-stalinowskiego typu, nieustraszonych w walce o Polskę socjalistyczną, nierozerwalnie związanych z ludem, nieubłaganych wobec wrogów ludu.**

2 **Podjąć inicjatywę powołania pod przewodnictwem Prezydenta Bolesława Bieruta Ogólnokrajowego Komitetu Obchodu 70-lecia urodzin Józefa STALINA — niezłomnego szermierza wieczystej przyjaźni narodów ZSRR i Polski, chorążego światowego obozu obrońców pokoju, wolności i niepodległości.**

Kraj zwycięskiego Października na czele ofensywy sił pokoju i postępu

Święto Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej obchodzimy w tym roku pod znakiem nowych, wspaniałych sukcesów obozu socjalizmu, postępu i pokoju.

Proste zestawienie faktów wystarczy, by uświadomić sobie, że znajdujemy się w ofensywie, która zadała szereg dojmujących ciosów siłom imperializmu i reakcji na całym świecie. W trzydziestą drugą rocznicę szturmu na Pałac Zimowy, sztandary zwycięskiego Października, sztandary socjalizmu i demokracji powiewają triumfalnie nad trzecią częścią powierzchni globu ziemskiego, od Pacyfiku po Łabę. A na pozostałych obszarach kuli ziemskiej, objętych jeszcze panowaniem kapitalizmu, masy ludowe — z oczami zwróconymi ku Moskwie, stolicy socjalizmu i pokoju — toczą coraz skuteczniejszą walkę z reakcją i imperializmem, wyzyskiem i uciskiem, zwierając coraz mocniej swe szeregi i skupiając wokół swych haseł coraz liczniejsze rzesze prostych ludzi.

Walka o pokój stała się centralnym punktem, wokół którego ogniskują się dążenia i pragnienia setek milionów ludzi wszystkich krajów, wszystkich narodowości, ras, wyznań i przekonań politycznych.

Po raz pierwszy w dziejach masowy ruch ludowy nabrał takiego zasięgu i takiego rozmachu. Po raz pierwszy okazał się siłą tak potężną, że zdołał pokrzyżować plany i zamysły całego obozu imperia-

lizmu. Źródłem tych sukcesów jest fakt, dominujący nad całą rzeczywistością polityczną współczesnego świata: fakt istnienia i niepowstrzymanego rozwoju wielkiego mocarstwa socjalistycznego — Związku Radzieckiego, który rzucił na szalę walki o pokój cały swój potężny autorytet, cały swój potencjał polityczny i materialny. Innymi słowy, sukcesy ludowego obozu pokoju i postępu są owocem zwycięskiego Października.

Z każdym rokiem, z każdym dniem ludzkość uświadamia sobie coraz lepiej i coraz powszechniej, jak epokowe znaczenie miało zwycięstwo robotników i chłopów Rosji w roku 1917.

„...Rewolucja Październikowa zadała kapitalizmowi światowemu śmiertelną ranę, z której nie wyleczy się on nigdy... Kapitalizm nigdy już nie odzyska z powrotem tej „równowagi" i „trwałości", jakie posiadał przed Październikiem" — pisał Stalin w dziesiątą rocznicę Rewolucji. Jeżeli prawda tych słów zrozumiała była wtedy dla awangardy klasy robotniczej, dla jej najbardziej przodujących oddziałów — to dziś ich oczywistość jest już powszechna. Świadomość jej przeniknęła, i to dość głęboko, nawet do szeregów wroga.

Zrozumienie roli i znaczenia Związku Radzieckiego i zrozumienie roli i znaczenia Rewolucji Październikowej — nie tylko jako wydarzenia historycznego, ale jako źródła wielkiego prądu ideologicznego, promieniującego na całą ludzkość — jest samo w sobie faktem ogromnej wagi. Stało się ono bowiem czynnikiem mobilizującym masy, natchnieniem w walce, źródłem pewności ostatecznego zwycięstwa. Co więcej, zwycięstwo Rewolucji Październikowej, sukcesy budownictwa socjalistycznego w ZSRR, triumf państwa socjalizmu nad hitlerowską machiną wojenną, rosnące z każdym rokiem znaczenie ZSRR w polityce międzynarodowej — stało się dla mas ludowych poglądową lekcją słuszności i niezawodności nauki marksizmu-leninizmu.

Zwycięstwo Rewolucji Październikowej zrodziło wszystkie dalsze zwycięstwa mas ludowych świata. Odtąd też datują się wielkie porażki, klęski i odwroty obozu reakcji i imperializmu.

Całkowita klęska Trzeciej Rzeszy Adolfa Hitlera była dla imperializmu światowego złowróżbną zapowiedzią losu, jaki czeka wszystkich jego naśladowców. Już nazajutrz po tej klęsce nastąpił łańcuch doniosłych wydarzeń w postaci narodzenia się i utrwalenia rządów ludowych w krajach Europy środkowo-wschodniej. Demokracje ludowe, skupione wokół Związku Radzieckiego, dokonały na-

stępnego wyłomu w stanie posiadania świata kapitalistycznego, co oznaczało dalsze poważne pogłębienie ogólnego kryzysu kapitalizmu. Zgodnie z przepowiednią Stalina, nie było mowy o powrocie kapitalizmu do stanu „równowagi" i „trwałości" z okresu przedpaździernikowego. Rok ostatni, a zwłaszcza miesiące ubiegłe przyniosły szereg dalszych niepowetowanych porażek i klęsk wroga.

Rzecz jasna, że obóz imperializmu i reakcji nie skapitulował w obliczu sukcesów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, lecz wzmógł swą kontrrewolucyjną ofensywę. Stany Zjednoczone będące głównym ośrodkiem i kierownikiem obozu imperializmu międzynarodowego, wkroczyły na drogę prowokacji wojennych i awantur imperialistycznych, ciągnąc za sobą długi łańcuch satelitów, w mniejszym lub większym stopniu uzależnionych od Waszyngtonu. Największą z tych awantur, podjętych przez pełnomocników Wall Street rezydujących w Białym Domu i Pentagonie, była niewątpliwie interwencja chińska.

W obliczu zwycięskiego pochodu narodowo-wyzwoleńczego ruchu chińskich mas ludowych — imperializm amerykański zorganizował interwencję w Chinach na niespotykaną dotąd skalę. Suma sześciu miliardów dolarów, utopionych przez Amerykanów w awanturze chińskiej, obrazuje tylko częściowo rozmiary tej interwencji. Należy tu bowiem dodać bliżej nieznane zapasy broni i sprzętu wojennego, przekazane Czang Kai-szekowi, należy uwzględnić bezpośredni udział amerykańskich sił zbrojnych w chińskiej wojnie domowej. I, wreszcie, nie da się wyrazić w dolarach, zakres politycznych manewrów Waszyngtonu na arenie międzynarodowej, związanych z poparciem dla Czang Kai-szeka. Wszystko to zawiodło katastrofalnie. Imperializm amerykański poniósł wraz ze swymi chińskimi kreaturami bezprzykładną klęskę. Z orbity wpływów imperializmu, ze strefy panowania kapitalizmu ubyły Chiny — kraj 475.000.000 ludzi.

Katastrofa polityki imperialistycznej w Chinach, jeszcze bardziej pogłębiając ogólny kryzys kapitalizmu, stanowi olbrzymie zwycięstwo obozu pokoju i postępu. Pozbawia imperializm światowy olbrzymich terenów eksploatacji. Podważa w sposób decydujący podstawy panowania imperializmu w krajach kolonialnych i półkolonialnych. Stanowi ogromną stratę materialną dla wielkiego kapitału amerykańskiego, który tak silnie zaangażował się w interwencji chińskiej. Ale jest jeszcze jeden czynnik, czynnik ogromnej wagi.

Zwycięstwo ludu chińskiego wskazuje drogę walki setkom milionów ludów kolonialnych. Uczy, jak doświadczenia Wielkiego Października zastosowane do konkretnych warunków, zapewniają zwycięstwo masom ludowym krajów półkolonialnych w walce narodowowyzwoleńczej przeciw własnej reakcji, przeciw interwencji całej potęgi imperializmu. Powstanie Chińskiej Republiki Ludowej — to olbrzymie historyczne zwycięstwo Wielkiego Października w łańcuchu wielkich triumfów obozu socjalizmu.

Następny cios w obóz imperializmu stanowiło powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Sprawa niemiecka zajmowała i zajmuje w planach imperializmu szczególne miejsce, co wiąże się ze specyficzną rolą, jaką Niemcy odgrywały w polityce międzynarodowej epoki imperializmu. Na skutek specyfiki drogi dziejowej Niemiec — spóźnionego rozwoju kapitalizmu i jego imperialistycznej fazy, załamania się rewolucji mieszczańskiej roku 1848, zdławienia rewolucji proletariackiej roku 1918, bestialskiego zduszenia ruchu rewolucyjnego przez Hitlera, Niemcy stanowiły do końca drugiej wojny światowej domenę sił reakcji, militaryzmu i imperializmu. Koalicja junkrów pruskich z rekinami wielkiego kapitału, wyzyskując rozkładowe działanie doszczętnie zwyrodniałej socjaldemokracji na ruch robotniczy, potrafiła zapewnić sobie trwały i dominujący wpływ na losy Niemiec. Ogromny potencjał gospodarczy, ludnościowy i militarny Rzeszy, stanowił nieustanną groźbę dla pokoju światowego i egzystencji narodów sąsiadujących z Niemcami. Potencjał ten w rękach sił imperialistycznych oznaczał nieodmiennie wojnę.

Obóz kapitalizmu światowego, mimo gorzkich doświadczeń lat 1914—1918, podejmował nieustanne próby wyzyskania tego potencjału, jako taranu przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Polityka „obrócenia ekspansji niemieckiej na wschód" była ulubionym marzeniem klik imperialistycznych i antyradzieckich przez cały okres międzywojenny. Oznaczała taka polityka automatycznie groźbę katastrofy i dla Polski. Rok 1939 i lata następne dały państwom zachodnim kolejną dotkliwą lekcję skutków igrania z niemieckim imperializmem. Tylko zwycięstwo ZSRR uratowało wtedy ludzkość od zalewu hitlerowskiego barbarzyństwa, wyhodowanego pod troskliwą opieką zjednoczonych sił reakcji niemieckiej i anglo-francusko-amerykańskiej, przy gorliwej pomocy pomniejszych satelitów imperializmu w rodzaju polskiej sanacji.

Związek Radziecki, kierując się interesami państwa socjalistycznego, interesami postępu i pokoju światowego, przeprowadził nazajutrz po zwycięstwie, w Poczdamie, uchwały, które miały raz na zawsze zapobiec powtórzeniu się katastrofy światowej z racji niemieckiego militaryzmu i nacjonalizmu. Ale podejmujące kontrofensywę przeciwko masom ludowym siły reakcji międzynarodowej z imperializmem amerykańskim na czele, podjęły politykę rozbicia Niemiec, planowego hodowania w ich zachodniej części elementów reakcyjnych i faszystowskich, podsycania niemieckiego rewizjonizmu, kwestionowania granic na Odrze i Nysie, odbudowywania ciężkiego przemysłu, a przede wszystkim — systematycznej penetracji gospodarki niemieckiej przez Wall-Street. Ukoronowaniem tej polityki było utworzenie, przy poparciu kół watykańskich i schumacherowskiej socjaldemokracji, marionetkowego, separatystycznego „państwa" zachodnio-niemieckiego całkowicie podporządkowanego woli Wall-Street, skolonizowanego przez kapitał amerykański, rządzonego w myśl amerykańskich dyrektyw przez skrajną reakcję i neofaszyzm niemiecki.

A tymczasem na terenach Niemiec wschodnich dokonywały się olbrzymie przemiany społeczne, gospodarcze i polityczne. Zgodnie z duchem i literą Poczdamu, pod okupacją radziecką wyrwane zostały z korzeniami zalążki niemieckiego imperializmu, nacjonalizmu i militaryzmu. Nacjonalizacja przemysłu, reforma rolna, rewizja metod i treści nauczania w szkołach, gruntowna denazifikacja i troskliwa opieka nad odradzającym się ruchem robotniczym i demokratycznym stworzyły tu podstawy nowych Niemiec.

Ruch antyfaszystowski, kierowany przez klasę robotniczą z Socjalistyczną Partią Jedności oraz KPD w Niemczech zachodnich na czele, rozszerzał i umacniał swe wpływy w społeczeństwie niemieckim na bazie mobilizacji szerokich rzesz narodu do walki przeciw imperializmowi amerykańskiemu i jego reakcyjnym poplecznikom niemieckim o jednolite, suwerenne i demokratyczne Niemcy. Walka ta wkroczyła w nowy etap, gdy dzięki polityce radzieckiej powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, gdy po raz pierwszy w historii Niemiec doszedł do władzy rząd demokratyczny, postępowy i pokojowy, rząd, który wydał nieubłaganą walkę wszelkim przejawom reakcji i faszyzmu, militaryzmu i rewizjonizmu.

Dla całej Europy, a przede wszystkim dla Polski jest to wydarzenie przełomowe. Walka o jednolite, suwerenne i demokratyczne Niemcy, walka, która musi być i jest wymierzona przeciw między-

narodowym podżegaczom wojennym z imperializmem amerykańskim na czele — jest bowiem w obecnej sytuacji międzynarodowej jednym z decydujących odcinków światowego frontu walki o pokój i niepodległość narodów.

„...Istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata" — pisał Generalissimus Stalin w swym liście do Prezydenta i Premiera nowej Republiki Niemieckiej.

Znaczenie tych wydarzeń dla Polski jest jasne i oczywiste. Po drugiej stronie naszej granicy zachodniej powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, wzmacniająca światowy obóz pokoju, uznająca w pełni granicę na Odrze i Nysie i traktująca jako swego wroga każdego, kto próbuje ją kwestionować.

I to wielkie zwycięstwo obozu pokoju i demokracji bierze swój początek ze zwycięstwa Wielkiego Października, które stworzyło podstawową przesłankę dla powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej — rozgromienie hitleryzmu przez Armię Radziecką.

Te dwa potężne ciosy — powstanie Chińskiej Republiki Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej — zbiegły się z ogromnym poderwaniem autorytetu Stanów Zjednoczonych wśród ich satelitów na tle załamania się legendy o rzekomym monopolu atomowym Ameryki. Fakt, że tzw. tajemnica bomby atomowej znana jest Związkowi Radzieckiemu, że Związek Radziecki używa energii atomowej do celów pokojowo-gospodarczych — wywołał w opinii amerykańskiej i krajów satelickich silny wstrząs. Bomba atomowa wyolbrzymiana była przez polityków i prasę reakcyjną do roli rzekomo decydującego, rzekomo wszechpotężnego czynnika polityki międzynarodowej. W oczach dużej części społeczeństw zachodu, teza ta miała usprawiedliwiać do pewnego stopnia politykę Waszyngtonu i Londynu. Z chwilą załamania się legendy monopolu atomowego — dla każdego stało się jasne, że polityka ta jest czystym awanturnictwem.

W obliczu serii nieodwracalnych porażek i klęsk, imperialiści próbują załatać ogromne wyrwy w swym froncie przy pomocy „sojuszników" typu Tito i Rajka. Zgraja sprzedawczyków i zdrajców, usiłujących daremnie maskować swe rzeczywiste oblicze, została rzucona przez swych imperialistycznych mocodawców na zagrożone

odcinki frontu w roli dywersantów i szpiegów, organizatorów niedoszłych puczów i zamachów. Ale na tej pozycji musieli się sami zdemaskować i odsłonić swe prawdziwe oblicze. Dzięki czujności politycznej i klasowej ruchu robotniczego, próby zamachowe spiskowców rajkowskich zostały stłumione w zarodku, a sąd ludowy wymierzył im sprawiedliwość. Banda titowska oświetlona jaskrawym promieniem prawdy budapeszteńskiego procesu, czyni rozpaczliwe wysiłki, by terrorem i gwałtem utrzymać w posłuszeństwie ludy Jugosławii. Idąc śladami swych waszyngtońskich mocodawców, wkroczyła na ten sam stromy szlak awanturnictwa politycznego na arenie międzynarodowej, współdziałając przy nielegalnym zawładnięciu miejscem Czechosłowacji w Radzie Bezpieczeństwa.

W ten sposób politycy amerykańscy wprowadzili do Organizacji Narodów Zjednoczonych metody walki, stosowane dotychczas tylko na peryferiach swej działalności przez anglo-saskie wywiady i kontrwywiady wojskowe i polityczne, posługujące się prowokatorami, mordercami, szpiegami i dywersantami. Jest to dalsza próba poderwania autorytetu i zniszczenia ONZ. W czasie Zgromadzenia Ogólnego delegacja radziecka i delegacje krajów demokracji ludowej uczyniły wszystko, by przeciwstawić się próbom zniszczenia międzynarodowej organizacji zbiorowego bezpieczeństwa, jaką jest ONZ. Minister Wyszyński raz jeszcze wysunął konstruktywne propozycje, zmierzające w kierunku międzynarodowego zakazu broni atomowej, przeprowadzenia akcji rozbrojeniowej i zawarcia przez pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa paktu pokoju.

Polityka radziecka w sprawie ONZ, w sprawie energii atomowej, w sprawie Niemiec, Grecji, Korei i wszystkich innych sprawach międzynarodowych ma jeden cel: utrwalenie pokoju światowego, wzmocnienie bezpieczeństwa zbiorowego. Dlatego dla setek milionów ludzi, pragnących pokoju, polityka Związku Radzieckiego stała się busolą orientacyjną. Wokół tej polityki skupia się cała światowa akcja walki o pokój, której punktem kulminacyjnym była potężna manifestacja w dniu 2 października.

„Zasługa Moskwy — mówił tow. Stalin — polega na tym, że jest ona chorążym walki o trwały pokój i przyjaźń między narodami, chorążym walki z podżegaczami wojennymi. Zasługa Moskwy polega na tym, że demaskuje ona nieustannie tych, którzy podżegają do nowej wojny a łączy pod sztandarem pokoju wszystkie narody miłujące pokój".

Kraj, który pierwszy obalił u siebie panowanie burżuazji i obszarników, który ugruntował pierwszą w dziejach dyktaturę proletariatu, który zbudował socjalizm i wszedł na drogę wiodącą do komunizmu — stał się chorążym postępu całej ludzkości. Nieśmiertelne idee socjalizmu, ujęte w naukowy system Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina stały się drogowskazem dla setek milionów ludzi, walczących na całym świecie o lepsze jutro. I tych, którzy pod wodzą WKP(b) i genialnym kierownictwem Stalina budują dziś komunizm w Związku Radzieckim, i tych, którzy ucząc się na wielkim przykładzie Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Partii zakładają w krajach demokracji ludowej fundamenty socjalizmu. I tych, którzy w krajach kapitalistycznych toczą zaciętą walkę o swe wyzwolenie. I tych, którzy prowadzą ludy kolonialne i półkolonialne do walki wyzwoleńczej, by skruszyć okowy podwójnego ucisku.

32-gą rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej masy ludowe całego świata czczą w sposób jedynie godny bohaterów Wielkiego Października — wzmagając siłę swego natarcia na szańce imperializmu i kapitalizmu, zadając wrogowi cios po ciosie, zwierając swe szeregi wokół międzynarodowej klasy robotniczej, która pod wodzą swych rewolucyjnych partii komunistycznych i robotniczych prowadzi je do walki o pokój, postęp, demokrację i socjalizm. Pociski wystrzelone przez rewolucyjnych marynarzy piotrogrodzkich z dział krążownika „Aurora" nie tylko zmusiły do kapitulacji tchórzliwych ministrów Rządu Tymczasowego. Wybiły one olbrzymi wyłom w murze kapitalizmu i imperializmu. Odtąd wyłom powiększa się nieustannie pod coraz silniejszymi uderzeniami wielkiej ofensywy mas ludowych.

E. S.

Nauki procesu Rajka

Państwo demokracji ludowej, które spełnia funkcje dyktatury klasy robotniczej, powołane jest w pierwszym rzędzie do zwalczania wszelkich prób oporu ze strony obalonych, lecz ostatecznie jeszcze nie pokonanych klas kapitalistów i obszarników oraz wszelkich prób mieszania się rządów imperialistycznych w sprawy wewnętrzne kraju. Jednym z zasadniczych zadań państwa demokracji ludowej jest więc łamanie wszelkich prób dywersji, szkodnictwa gospodarczego i terroru indywidualnego, wytrwałe tępienie i bezlitosne karanie obcych agentów i szpiegów, nasyłanych systematycznie przez cały szereg ośrodków wywiadowczych krajów kapitalistycznych. Ta funkcja państwa demokracji ludowej związana jest nierozerwalnie z zadaniem wzmożenia obronności kraju, którą usiłują osłabić nielegalne ośrodki dywersji, sabotażu i szpiegostwa, tworzące łącznie „piątą kolumnę" wrogich armii imperialistycznych.

Technika i organizacja działań piątej kolumny nie są nowe — sztaby szpiegowskie Hitlera i Mussoliniego wypróbowały je jeszcze przed wybuchem i w czasie wojny domowej w Hiszpanii. Wielu agentów frankistowskich działało na tyłach armii republikańskiej, a równocześnie biura wywiadów angielskiego, francuskiego, polskiego, węgierskiego i innych przerzucały swych agentów - prowokatorów do baz i szeregów Brygad Międzynarodowych.

Obok piątej kolumny działającej w Hiszpanii republikańskiej wywiad III Rzeszy montował gorączkowo we wszystkich krajach kapitalistycznej Europy rozwiniętą sieć organizacji szpiegowskich i sabotażowo - dywersyjnych wyznaczając im poważną rolę w planach operacji politycznych i wojskowych.

Rządy burżuazyjne Europy Zachodniej faktycznie tolerowały, a nawet popierały tę szeroko rozgałęzioną sieć agentur niemieckiego wywiadu i podporządkowanych mu organizacji faszystowskich widząc w nich być może niekiedy niewygodnych, niemniej jednak cennych sprzymierzeńców w walce przeciwko ruchowi robotniczemu i antyfaszystowskiemu, w walce przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

W Polsce macki hitlerowskiej piątej kolumny rozpełzły się po całym kraju, a sanacyjno - hitlerowska współpraca dyplomatyczna, policyjna i wojskowa znakomicie ułatwiły Gestapo i Reichswehrze swobodę ruchów i werbunek szpiegów, m. in. wśród oficerów II Oddziału Sztabu Generalnego. Wróg miał wolny dostęp do wszystkich zakątków kraju, korzystał ze swobody ruchów na ziemiach, którym szykował druzgocącą klęskę, Oświęcim i Majdanek.

Nic więc dziwnego, że już w pierwszym okresie okupacji Gestapo i Reichswehra dysponowały poważną agenturą w ZWZ, w Dowództwie AK oraz Delegaturze i jej organach, nie licząc jawnej ekspozytury hitlerowskiej, jaką stanowiło NSZ.

Wywiad anglo - amerykański, który bezpośrednio kierował ugrupowaniami i sztabami polskiej reakcji, wiedział o tym doskonale, ale nie leżało w jego intencjach daleko posunięte zwalczanie wpływów Gestapo: oba wywiady, mimo głębokich przeciwieństw rozdzierających świat imperialistyczny służyły jednej i tej samej sprawie — sprawie zwalczania rewolucyjnego ruchu robotniczego i powstrzymania pochodu Armii Czerwonej, stosując w tym celu wszelkie środki włącznie do zorganizowanych działań dywersyjnych także i na zapleczu wojsk radzieckich.

I rzeczywiście, kiedy wojska radzieckie i walczące u ich boku dywizje polskie wkroczyły do kraju, wywiad anglosaski organizował w oparciu o ekspozytury londyńskie dezercje z szeregów Wojska Polskiego, pomagał ukraińskim gestapowcom — tzw. „bulbowcom", nawiązywał kontakty z własowcami i w gorączkowym tempie montował uzbrojone bandy i oddziały dla walki z władzą ludową.

Mikołajczyk, wprowadzony przez swych anglosaskich mocodawców do Rządu Tymczasowego, podjął się wykorzystania w pełni wszystkich legalnych możliwości dla odpowiedniego rozmieszczenia sił reakcji i przechwycenia władzy drogą zbrojnego przewrotu. Te wrogie, bandyckie, skrytobójcze działania agresywnych mocarstw imperialistycznych przeciwko państwu polskiemu miały miejsce wówczas, gdy rządy londyński i waszyngtoński oficjalnie głosiły szalbiercze hasła obrony swobód demokratycznych w Polsce. Słowa „swobody demokratyczne" miały w ich rozumieniu oznaczać nadanie bandom NSZ i innych formacji na służbie wywiadu anglo - amerykańskiego prawa bezkarnego mordowania robotników i chłopów, palenia wsi i niszczenia fabryk.

Międzynarodówka zdrajców, zbrodni i wojny posiadała duże możliwości rekrutacji kandydatów na szpiegów, morderców i dywersantów czerpiąc ich z następujących źródeł: armia Andersa i inne tego rodzaju formacje za granicą, zbiegowisko emigracji w Anglii, zdemoralizowane masy uchodźców w Niemczech zachodnich, dawny aparat Delegatury z jego przybudówkami, oddziałami, sztabami, agenturami, biurami studiów, oddziałami technicznymi itp., wywłaszczeni kapitaliści i obszarnicy, dawni totumfaccy zagranicznych koncernów i karteli, dygnitarze sanacyjni i endeccy oraz wuenerowscy wodzireje, „dwójkarze" piłsudczykowscy i ich przebogata sieć szpicli, elementy kapitalistyczne miast i wsi, które utrzymały swe pozycje, ale czują już przedsmak dalszych zmian społecznych i nie chcą bez walki wycofać się z okopów św. Trójcy, przedwojenni trockiści i anarchizujące pięknoduchy, męty społeczne złożone z „lumpen-burżuazji" i „lumpen-proletariatu", kryminaliści zawodowi i kryminaliści-amatorzy, których legion zrodziła i wychowała demoralizacja okupacyjna — oto z grubsza źródło kadr i werbunku zdrajców dla agentur imperializmu i faszyzmu. Taki jest skład i rodowód piątej kolumny w Polsce, zrodzonej z krwi i ducha skojarzonych wywiadów Gestapo, angielskiej I. S. i amerykańskiego OSS, a powołanej przez swoich mocodawców do walki przeciw narodowi polskiemu, przeciw jego państwu.

Po ucieczce Mikołajczyka ta piąta kolumna musiała dostosować się do nowych, trudnych warunków w związku z postępującą konsolidacją szerokich mas narodu wokół swego ludowego rządu, co oznaczało rosnącą izolację reakcji oraz w wyniku wzrostu sprawności

władz bezpieczeństwa Polski Ludowej, które zadawały agenturze imperialistycznej cios po ciosie, wykruszając jej jadowite zęby i obcinając drapieżne pazury. Nastąpiła więc zmiana taktyki i metod wroga. W grę wchodzą wyrafinowane próby dywersji ideologicznej wewnątrz PZPR, wykorzystywanie pozostałości socjaldemokratyzmu, najbardziej zakonspirowane formy sabotażu i dywersji. W grę wchodzi oparta o wieloletnie doświadczenie wywiadów państw burżuazyjnych taktyka nakładania kolejnych siatek szpiegowskich i stałego utrzymywania rezerw szpiegów i agentów, którzy w ciągu długiego czasu unikają jakiejkolwiek formy aktywnej działalności, zdobywając sobie nieraz opinię czynnych, a nawet entuzjastycznych i ofiarnych zwolenników Polski Ludowej.

W obliczu nowych zbrodniczych planów i nowych form działania imperialistycznego wywiadu pierwszoplanowym naszym zadaniem jest wzmożenie czujności i równocześnie wypracowanie nowych, bardziej doskonałych metod walki, której celem jest pełne rozgromienie piątej kolumny wroga, wyłowienie jego rezerw, zdemaskowanie głęboko zakonspirowanych prowokatorów.

* * *

Jak należy i jak można konsekwentnie i skutecznie, bezwzględnie i z najmniejszą ilością strat własnych likwidować nawet najbardziej wyrafinowane formy dywersji ideologicznej, politycznej i wojskowej, najbardziej podstępne i zakonspirowane działania wrogich central szpiegowskich, opartych o sieć rodzimej reakcji — tego uczy historia WKP(b), historia wielkiego budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim.

Historia Związku Radzieckiego pokazuje, jak imperialiści usiłowali wszelkimi siłami i środkami sparaliżować rewolucję i podważyć siłę państwa socjalistycznego, jak prowadzili interwencję wojenną i blokadę gospodarczą ZSRR, organizowali szkodnictwo i kułacki sabotaż, nasyłali szpiegów, morderców i dywersantów, posługiwali się trockistami, bucharinowcami i innymi zamaskowanymi w partii bolszewickiej prowokatorami i zdrajcami dla przygotowania spisku na życie przywódców Związku Radzieckiego, dla zbudowania sieci szpiegowskiej w celu dywersyjnej działalności przeciw Armii Czerwonej.

Historia pierwszej i drugiej pięciolatki w Związku Radzieckim pełna jest faktów świadczących o słuszności tezy marksizmu - leni-

nizmu, że im skuteczniej przebiega proces ograniczenia i wypierania elementów kapitalistycznych, im szybciej przybliża się kres wszelkiej możliwości wyzysku cudzej pracy, im mocniej rozwija się uspołecznienie stale rodzącej kapitalizm gospodarki drobnotowarowej — tym rozpaczliwiej bronią się i atakują, czując swą ostateczną zagładę, resztki klas posiadających.

Izolacja od mas, wciąż sprawniejsza działalność organów bezpieczeństwa i czujność milionów pracujących zmusiły podziemie kontrrewolucyjne i jego zagranicznych mocodawców do zmiany metod i form działania. Z chwilą ostatecznego rozbicia opozycji w WKP(b) — opozycji, stanowiącej jedyną redutę i nadzieję imperializmu na bardziej masowy ruch antyradziecki — pozostaje zagranicznym ośrodkiem w Berlinie, Londynie, Waszyngtonie i Tokio tylko broń dywersji, sabotażu i indywidualnego terroru. Przed ludowymi organami sprawiedliwości Związku Radzieckiego przewinęli się w latach 1932—1938 organizatorzy spisków, aktów sabotażu i morderczych zamachów, którzy uginając się pod ciężarem dowodów, w obliczu ujawnionej bezsiły resztek kontrrewolucji — przyznali się do popełnionych przestępstw, rezygnując z wszelkich prób upiększania swych podłych zbrodni.

Skuteczne wykrycie i wytępienie ostatnich poważniejszych szpiegowsko - trockistowskich ośrodków wrogiej działalności na terenie Związku Radzieckiego stało się możliwe tylko dzięki czujności partii i mas pracujących, dzięki naukom i kierownictwu tow. Stalina. Podsumowując wyniki pierwszej pięciolatki tow. Stalin podkreślił konieczność zdwojenia czujności:

„Niektórzy towarzysze zrozumieli tezę o zniesieniu klas, o stworzeniu społeczeństwa bezklasowego i obumieraniu państwa, jako usprawiedliwienie lenistwa i beztroski, usprawiedliwienie kontrrewolucyjnej teorii wygasania walki klasowej i osłabiania władzy państwowej.

...Zniesienie klas daje się osiągnąć nie w drodze wygasania walki klasowej, lecz w drodze jej wzmożenia.

...Trzeba mieć na względzie, że wzrost potęgi państwa radzieckiego będzie wzmacniał opór ostatnich resztek klas umierających. Właśnie dlatego, że umierają i dokonują żywota będą one przechodziły od jednych form wypadów do innych, ostrzejszych form wypadów, apelując do zacofanych warstw ludności i mobilizując je przeciw

władzy radzieckiej. Nie ma takiego plugastwa i oszczerstwa, którego by ci „byli" ludzie nie rzucili na Władzę Radziecką i za pomocą którego nie próbowaliby skupić elementów zacofanych. Na tym gruncie mogą ożyć i zaktywizować się rozgromione grupy starych, kontrrewolucyjnych partii eserowców, mieńszewików, burżuazyjnych nacjonalistów w centrum kraju i na kresach, mogą ożyć i zaktywizować się szczątki kontrrewolucyjnych elementów opozycyjnych spośród trockistów i odchyleńców prawicowych. Nie jest to oczywiście straszne. Ale należy to wszystko mieć na względzie, jeśli chcemy skończyć szybko i bez szczególnych ofiar z tymi żywiołami.

Oto dlaczego czujność rewolucyjna jest tą właśnie cechą, która szczególnie niezbędna jest obecnie dla bolszewików" *).

* * *

Centrale szpiegowskie zarówno Niemiec jak Anglii i Ameryki poniosły całkowitą porażkę na terenie ZSRR. Władze bezpieczeństwa Związku Radzieckiego oczyściły kraj od plugawych macek imperialistycznej hydry. Inaczej niestety przedstawiały się możliwości anglo - amerykańskiego wywiadu, gdy szło o przenikanie do rewolucyjnych i demokratycznych organizacji w krajach kapitalistycznych Europy, szczególnie w okresie drugiej wojny światowej. Sztaby szpiegowskie w Waszyngtonie i Londynie skierowały olbrzymie środki finansowe i dużą ilość agentów do okupowanej przez Niemców Europy — nie po to, by pomagać masom ludowym w ich walce z hitlerowską okupacją, ale po to, by sabotować ruch partyzancki, przeniknąć do szeregów partii komunistycznych i sprzymierzonych z nimi organizacji demokratycznych i utworzyć potężną międzynarodową piątą kolumnę reakcji, przede wszystkim w krajach najbliżej położonych ZSRR — od Finlandii poprzez Polskę, Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię aż po Albanię, Jugosławię i Grecję. Nic dziwnego, że na tle takich działań agentur wywiadów anglosaskich zrodziły się między nimi i odpowiednimi oddziałami Gestapo i Reichswehry stosunki życzliwej neutralności, a nawet wymiany usług. Tym się też tłumaczy stosunkowa łatwość poruszania się w krajach okupowanych przez Niemcy, z której korzystali agenci I. S. i O. S. S. Szczególnie głęboko udało się sztabom wywiadów amerykańskiego i angielskiego w Europie przenik-

*) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka", str. 367 — 368.

nąć do partii komunistycznej i partyzanckiego ruchu Jugosławii i opanować tam wszystkie kluczowe stanowiska dzięki „asom“ prowokacji i zdrady, jakimi okazali się Tito, Rankowicz, Kardel, Dżilas i „teoretyk“ nadworny tej bandy szpiegów — stary trockista Pjade.

W toku procesu Rajka i jego wspólników zostało bezspornie stwierdzone, że na podstawie porozumienia kierowanej przez Dullesa i Fielda w Szwajcarii centrali wywiadu amerykańskiego na Europę z grupą titowskich prowokatorów w Belgradzie — ci ostatni otrzymali zadanie zmontowania sekcji amerykańskiego wywiadu „obsługującej“ środkową i południowo - wschodnią Europę. Zgodnie z zeznaniami Rajka, Palffy, Szena i innych oskarżonych w procesie budapeszteńskim zostali oni przez swych mocodawców amerykańskich odkomenderowani do dyspozycji Rankowicza, jako szefa operacji, której celem było przywrócenie ustroju kapitalistycznego w krajach demokracji ludowej, wprowadzenie w tych krajach krwawego reżimu termidoriańskiego na wzór Jugosławii, oderwanie ich od sojuszu i współpracy ze Związkiem Radzieckim, stworzenie z nich bazy prowokacji i agresji wojennej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Podstawą operacji było założenie, że zachowując w Jugosławii pełną maskę wiernych marksizmowi przywódców demokracji ludowej, a nawet pogłębiając tę maskaradę przez specjalnie prowokacyjne demonstracje w rodzaju np. zestrzelenia samolotu amerykańskiego — Tito, Rankowicz, Kardel i s-ka potrafią stopniowo i względnie „pokojowo“ opanować conajmniej Albanię, Bułgarię i Węgry. W Albanii działała jako agentura Rankowicza zdradziecka klika Koczi Dzodze, który gorliwie realizował plan przekształcenia tego kraju w półkolonię jugosłowiańską. Pozycja, jaką zajął prowokator Rajk w Komunistycznej Partii Węgier i w rządzie węgierskim, umożliwiła mu obsadzenie swoimi agentami takich stanowisk jak oddział kadr KC Partii, który objął prowokator Szen, sztab wojsk pogranicza, który objął agent amerykańsko - jugosłowiański Palffy itd.

Celem szybkiego podporządkowania sobie Bułgarii i skrupulatnego maskowania dalekosiężnych planów sztab szpiegowski w Belgradzie wysunął koncepcję Federacji Bałkańskiej i w ramach tej koncepcji, stanowiącej niezwykle wygodny parawan dla działań amerykańskiej piątej kolumny, nalegał na „pogłębienie“ sojuszu

bułgarsko - jugosłowiańskiego. Otwierała się również możliwość opanowania kluczowych pozycji gospodarczych, którymi kierował zdrajca Kostow, były wicepremier Bułgarii. Związek Młodzieży Bałkańskiej, Związek Sportowców Bałkańskich i inne podobnego typu organizacje, inicjowane przez szpiegowską centralę w Belgradzie, stanowiły część składową przygotowań do „pokojowego" podporządkowania szeregu krajów ludowo - demokratycznych bandzie Tito, Rankowicza i ich wspólników, a przez nich imperializmowi amerykańskiemu.

Duże i uzasadnione nadzieje wiązała banda Tito z rozwojem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w Polskiej Partii Robotniczej.

Historia odchyleń prawicowych i lewicowych w WKP(b) wykazuje bowiem, że każda z frakcji i opozycji staczała się szybko w dół po równi pochyłej zdrady państwa i narodu, przechodząc w konsekwencji na bezpośrednią służbę obcego wywiadu. Dlatego powstanie jakiejkolwiek szczeliny w partiach marksistowskich wywołuje natychmiastowe działanie szpiegowskich agentur w celu pogłębienia tej szczeliny i podważenia spoistości partii od zewnątrz.

Czujność WKP(b) i jej genialnego kierownika Stalina, zadały wiosną 1948 r. niespodziewany cios planom spiskowców belgradzkich i ich amerykańskich mocodawców. Rezolucja Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w sprawie roli grupy Tito w K.P.J. zdemaskowała politykę rządu belgradzkiego, prowadzącą do odrodzenia kapitalizmu w Jugosławii, spowodowała wzmożenie czujności we wszystkich krajach demokracji ludowej i wyprostowanie zwichnięć ideologicznych, związanych ze szkodliwymi teoriami o „nowej", odmiennej w istocie od radzieckiej, drodze do socjalizmu, o możliwości budowy socjalizmu bez uspołecznienia gospodarki drobnotowarowej i innymi tego rodzaju twierdzeniami, które do uchwały Biura Informacyjnego napotykały na słaby stosunkowo opór w kierownictwach partyjnych.

Po rezolucji Biura Informacyjnego musiało nastąpić „przegrupowanie" w planach belgradzkich prowokatorów. Wprawdzie sieć szpiegowska ostała się przez pewien okres czasu, niespełna przez rok, bez poważnych uszczerbków — jednak zaniechanie przez rządy i partie krajów demokracji ludowej wszelkich form stosunków z Jugosławią poza najbardziej oficjalnymi oraz czujność, jaką oto-

czono działania bardzo rozbudowanego liczebnie aparatu wszelkiego rodzaju przedstawicielstw zagranicznych Jugosławii, zmusiły ośrodki imperialistyczne do zmiany planu. Mowy być już nie mogło o „pokojowych". formach przechwytywania władzy. Stąd zrodziła się nowa wersja spisku, powiązana z planem prowokacji wojennej na wielką skalę. Rajkowi, Palffyemu, Szenowi, Brankowowi i innym spiskowcom węgierskim na służbie Tito i Rankowicza, którzy w porównaniu z innymi agenturami uzyskali najlepsze wyniki, powierzono następujące zadania: przy pomocy przygotowanych przez Palffyego oddziałów wojskowych i wszystkich elementów reakcyjnego podziemia opanować Budapeszt, wymordować przywódców Węgierskiej Partii Pracujących, wprowadzić krwawy reżim kontrrewolucji na Węgrzech. Spiskowcom obiecano pomoc Stanów Zjednoczonych w formie przerzutu band faszystów węgierskich, stanowiących na terenie Bizonii składową część sił międzynarodówki zdrajców z Mikołajczykiem, Maniu, Nagy-Ferencem i innymi marionetkami amerykańskiej centrali szpiegowskiej na czele. Oddziały armii jugosłowiańskiej, przebrane w mundury węgierskie, miały przyłączyć się od południa do działań spiskowców.

Równolegle do planu puczu zbrojnego opracowano plan prowokacji antysowieckiej, która by spowodowała konflikt międzynarodowy. Na rozkaz sztabu wywiadu imperialistycznego miały równocześnie wybuchnąć rozruchy w pozostałych krajach demokracji ludowej. Dużą rolę w tych rozruchach mieli odegrać liczni agenci, rozmieszczeni w kluczowych ośrodkach dyspozycyjnych władzy państwowej i zarządu gospodarczego, rozmaite niepowiązane bezpośrednio między sobą, ale zależne od tego samego ośrodka dyspozycyjnego anglosaskiego wywiadu sabotażowe, dywersyjne i terrorystyczne ugrupowania oraz ściśle współdziałające z trójkątem szpiegowskim Waszyngton — Watykan — Belgrad reakcyjne elementy kleru. W ten sposób spisek Tito-Rajk miał się stać sygnałem do zakrojonej na światową skalę prowokacji wojennej, miał służyć celom najbardziej reakcyjnych kół Stanów Zjednoczonych, zaślepionych mirażem wojny atomowej.

Wykrycie machinacji Rajka i jego wspólników, areszt i zdemaskowanie w toku śledztwa i później na procesie nie tylko ich prowokatorskiego oblicza i roli, ale również wszystkich powiązań węgierskich spiskowców z titowską sękcją europejskiego biura wywiadu

Stanów Zjednoczonych, wykazanie kierowniczej roli Rankowicza w opracowaniu planu zbrojnego przewrotu na Węgrzech i zbrojnej agresji przeciwko Węgierskiej Republice Ludowej — stanowiło cios nie mniej potężny niż cios zadany przez rezolucję Biura Informacyjnego, stanowiło cios druzgocący, który spowodował wściekłość, zamęt i panikę w ośrodkach anglosaskiego wywiadu, w szerokich kołach reakcji rządzącej w krajach kapitalistycznych, a przede wszystkim dezorientację, strach i zamieszanie wśród rzesz licznych, płatnych i „ideowych" szpiegów i agentów, działających w krajach demokracji ludowej.

Proces Rajka i jego kompanów posiada olbrzymie, historyczne znaczenie i stanowi triumf sił pokoju i demokracji, znamionuje klęskę planu prowokacji wojennej i pełne zdemaskowanie haniebnej, zbrodniczej działalności bandy szpiegów i morderców, którym udało się ustanowić przy pomocy podstępu i oszustwa, terroru i intryg faszystowską dyktaturę w Jugosławii.

Rozgromienie zdrajców węgierskich ma również poważny wpływ na rozwój wypadków politycznych w Europie i na całym świecie. Rozbicie podstępnej strategii szpiegowskiej Stanów Zjednoczonych stanowi niewątpliwie potężny czynnik wzmocnienia międzynarodowych sił pokoju i demokracji.

Byłoby jednak niebezpiecznym, niewybaczalnym błędem, gdyby z tego stwierdzenia wyciągnąć wniosek o zmniejszeniu groźby dywersji i szkodnictwa, o likwidacji rezerw imperialistycznego szpiegostwa i imperialistycznej agresji, polegającej na kierowaniu, zasilaniu, organizowaniu i dowodzeniu piątą kolumną kontrrewolucji i wojny.

Ciosy, zadane szpiegowskim centralom, zmuszają je do przegrupowania sił i częściowej zmiany taktyki, do pogłębiania konspiracji i do wyprowadzenia „żelaznych rezerw", które wg uprzednich instrukcji miały rozpocząć działanie dopiero w chwili wybuchu wojny lub w związku z prowokacją na wielką skalę w rodzaju spisku Rajka.

Z chwilą, gdy kraje demokracji ludowej przechodzą do budowy fundamentów socjalizmu, przede wszystkim przez stopniowe uspołecznianie gospodarki drobnotowarowej oraz ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych w oparciu o potężny rozwój socjalistycznego przemysłu, nieuniknienie następować musi wzmożenie walki klasowej i zaostrzenie jej form na tle rozpaczliwej obrony

zagrożonych pozycji elementów kapitalistycznych oraz spotęgowanych wysiłków wywiadu imperialistycznego, dążącego za wszelką cenę do zahamowania szybkiego postępu gospodarczego i kulturalnego państw, które wyrwały się spod jarzma kapitału międzynarodowego.

Zdemaskowanie Rajka nie tylko nie może spowodować osłabienia czujności czy też wywołać uczucia uspokojenia, ale — wręcz przeciwnie — musi ono stać się sygnałem do walki z licznymi u nas i w innych krajach demokracji ludowej objawami szkodliwego liberalizmu w stosunku do szeregu na pozór mniej niebezpiecznych form działania wroga klasowego i obcej agentury w dziedzinie ideologicznej i kulturalnej. Proces Rajka rzuca jaskrawe światło na rolę odchyleń ideologicznych w obecnej fazie rozwoju walki klasowej i na tło metod totalnego wywiadu imperialistów. Lekcja procesu musi spowodować wzmożenie czujności, odwagi i bezkompromisowości w stosunku do wszelkich prób skrzywienia słusznej linii generalnej Partii, zwłaszcza zaś w sprawie śmiałego wysuwania kadr robotniczych i równie śmiałego i zdecydowanego usuwania ze stanowisk elementów wrogich.

Proces Rajka uczy nas właściwego rozumienia mechaniki działania wroga klasowego, a w szczególności pozwala w całej pełni docenić istotne, realne i groźne niebezpieczeństwo, związane z istnieniem i działaniem na terenie kraju reakcyjnych, sabotażowych, wywiadowczych, dywersyjnych i terrorystycznych ośrodków na pozór izolowanych, niepowiązanych ze sobą, a jednak dyrygowanych z kilku punktów dyspozycyjnych, którymi są wywiady anglo - amerykańskie i podległe im ośrodki w Watykanie i Belgradzie.

Proces Rajka uzbraja nas do walki z prowokatorami, dwulicowcami, przekupnymi karierowiczami, z bandytami faszystowskimi i ich WRN-owskimi poplecznikami, którzy przedostają się do Partii i przemyślnie maskują swe prawdziwe oblicze agentów i szpiegów.

Proces Rajka ostrzega nas przed lekkomyślną polityką kadrową, stanowi sygnał ostrzegawczy dla wszystkich pracowników biur, wydziałów i referatów personalnych, wychowuje zdrową czujność i ostrożność, uczy sprawdzania kadr nie według raz urobionej opinii, lecz ciągle, systematycznie i na nowo.

Proces Rajka wykazuje wreszcie konieczność szerszego niż dotąd przyciągnięcia organizacji partyjnych i związków zawodowych, mi-

lionów pracujących do współpracy z organami rewolucyjnej praworządności, których zadaniem jest bezpośrednie tropienie, wykrywanie i karanie przestępców i zbrodniarzy na służbie obcego wywiadu, organami, których zadaniem jest ochrona mienia społecznego i bezlitosne karanie każdego, kto odważy się je uszczuplać, niszczyć, trwonić, marnotrawić.

Jeszcze bardziej wzmocnić ideologicznie i organizacyjnie naszą Partię, jeszcze ściślej skupić wokół Partii najszersze masy naszego narodu, spotęgować czujność wobec wroga klasowego, wobec agentów imperialistycznych zagrażających wolności i suwerenności naszego kraju, przyśpieszyć nasz marsz do socjalizmu — taka płynie dla nas nauka z procesu Rajka.

Edward Ochab

Walka trwa

Proces Rajka odsłonił podłe metody wroga klasowego, który przy pomocy dywersji i prowokacji zmierza do podważenia od wewnątrz spoistości obozu rewolucyjnego w krajach demokracji ludowej, a zwłaszcza do osłabienia więzi ideologicznej i klasowej łączącej te kraje z potężnym Związkiem Radzieckim — ostoją pokoju i niepodległości narodów, ostoją demokracji i socjalizmu, kierowniczą siłą międzynarodowego obozu postępu.

Zbrodnicza działalność agentów imperializmu spod krwawego znaku Tito i Rankowicza wskazuje, że wróg klasowy stara się wykorzystać każde ideologiczne wypaczenie marksizmu-leninizmu, siać zamęt, podstępnie podważać zaufanie do WKP(b), odgrzewać stare, zbankrutowane, zdradzieckie teoryjki, aby wytworzyć ideologiczny klimat, który ułatwi imperialistom działalność dywersyjną.

Walka o czystość linii partyjnej, o czujność ideologiczną ma bezpośrednie znaczenie praktyczne, krzyżuje plany wroga, nie pozwala mu łowić ryb w mętnej wodzie. Doświadczenie międzynarodowego ruchu robotniczego uczy, że drogo płaci się za wszelki liberalizm i pojednawczość wobec odchyleń ideologicznych i ich nosicieli. Stąd nasze nieprzejednane stanowisko wobec niepoprawnych oportunistów, nacjonalistów i obłudników. „Nie można rozwinąć prawdziwej walki z wrogami klasowymi — mówił Stalin w 1930 r. — mając w zapleczu

ich odpowiednik w Partii, pozostawiając w zapleczu ludzi, którzy nie wierzą w naszą sprawę i wszelkimi sposobami usiłują zahamować nasz marsz naprzód".

Na lipcowym i sierpniowym plenum KC PPR została zdemaskowana i politycznie rozgromiona grupka prawicowo-nacjonalistyczna. Powstanie tej grupy w szeregach partii robotniczej było wyrazem nacisku obcej i wrogiej nam ideologii burżuazji i drobnomieszczaństwa, nacisku nacjonalizmu i socjaldemokratyzmu na słabsze ogniwa partii. Walka ideologiczna z tą grupą w poważnym stopniu zahartowała partię ideologicznie i organizacyjnie, zbliżyła PZPR do wielkiego wzoru partii proletariackiej, jaki dla całej międzynarodowej klasy robotniczej stanowi WKP(b).

Byłoby jednak karygodną lekkomyślnością wyobrażać sobie, że walka z niebezpieczeństwem oportunistycznych odchyleń i wypaczeń linii partyjnej jest już nieaktualna i niepotrzebna. Klasa robotnicza znajduje się u nas w otoczeniu elementów kapitalistycznych i drobnomieszczaństwa a światowy imperializm próbuje jednocześnie oddziaływać na rozwój wypadków w Polsce nie tylko poprzez nasyłanie dywersantów i nacisk polityczny, ale również przez umiejętne podsycanie szkodliwych dla klasy robotniczej teorii i koncepcji. Toteż w walce z przemycaniem socjaldemokratycznych teoryjek, nasyconych nieufnością do ZSRR nie wolno się zatrzymywać w pół drogi, należy je przezwyciężać do końca.

Walka trwa nadal, bo oportuniści z grupki prawicowej i nacjonalistycznej oraz z b. prawicy PPS nie złożyli dotychczas rzetelnej samokrytyki, nie rozbroili się wobec partii, lecz próbują przycupnąć i milczkiem przeczekać do „lepszych" czasów, kiedy znowu mogliby pokusić się na jawne wystąpienia przeciw leninowskiej linii partii.

* * *

W procesie walki z odchyleniem prawicowym partia uczyła się w oparciu o twórczy, rewolucyjny dorobek polskiego ruchu robotniczego rugować naleciałości socjaldemokratyczne i nacjonalistyczne. Błędne koncepcje tow. Gomułki niewątpliwie oddziaływały na część kierowniczego aktywu, na niektóre ogniwa partii, wypaczały niekiedy stanowisko partii w poszczególnych zagadnieniach, ale nie potrafiły zepchnąć partii z zasadniczo słusznej linii i drogi politycznej

po której szliśmy, uwzględniając specyficzne warunki naszego kraju i przeżywanego okresu, korzystając z historycznych przykładów i braterskiej pomocy WKP(b), mając przed oczyma wielki cel: socjalizm i komunizm.

W walce z grupą prawicowo-nacjonalistyczną partia rosła i dojrzewała ideologicznie, przezwyciężała pozostałości oportunizmu i sekciarstwa, uświadamiając sobie coraz bardziej klasowy charakter naszego państwa ludowego, poznając coraz lepiej mechanikę walki klasowej.

Oportunizm socjaldemokratyczny przejawia się najjaskrawiej w stosunku do zagadnienia dyktatury proletariatu. Nie jest też przypadkiem, że w postawie grupy prawicowo-nacjonalistycznej przejawiało się również niezrozumienie istoty marksistowsko - leninowskiej teorii o dyktaturze proletariatu. W procesie walki klasowej z wrogami Polski Ludowej, w procesie walki z antyleninowskimi koncepcjami i tendencjami krystalizował się jasny pogląd partii na klasowy charakter naszego państwa jako państwa robotników i chłopów pod hegemonią klasy robotniczej, tj. państwa będącego odmianą dyktatury proletariatu, a więc formą zgodną co do swej istoty klasowej z radziecką formą władzy państwowej. Ale u tow. Gomułki i jego zwolenników ideowych zniekształcanie nauki Lenina i Stalina o dyktaturze proletariatu wyrażało się w tendencjach przeciwstawienia naszej demokracji ludowej demokracji radzieckiej, wzniesienia muru nieufności między nami a ZSRR, krajem zwycięskiej dyktatury proletariatu, zmierzało do odcięcia nas od naszych rewolucyjnych poprzedniczek — od SDKPiL i KPP, które głosiły jedność walki z proletariatem rosyjskim i jego partią WKP(b), które na czoło swego bojowego programu wysuwały walkę o władzę klasy robotniczej, walkę o zwycięstwo dyktatury proletariatu. Niezrozumienie przez grupę prawicowo - nacjonalistyczną klasowej istoty dyktatury proletariatu harmonizowało z jej fałszywą koncepcją demokracji ludowej nie jako formy ustrojowej okresu przejściowego prowadzącego do socjalizmu, lecz jako ustroju pośredniego między kapitalizmem a socjalizmem, ustroju, w którym obok sektoru socjalistycznego mają możność rozwoju równoległego i równorzędnego również sektory kapitalistyczny i drobnotowarowy.

Grupa ta, której ideologiem był tow. Gomułka, nie zrozumiała, że władza proletariatu sprzymierzonego z podstawowymi masami chłop-

skimi spełniająca podstawowe funkcje dyktatury proletariatu jest właśnie niezbędna w celu prowadzenia nieubłaganej walki z żywiołami kapitalistycznymi, w celu doszczętnego wytrzebienia kapitalizmu. Ale jeśli bogacze wiejscy — najliczniejsza, po wywłaszczeniu obszarników i wielkich kapitalistów, warstwa kapitalistów — mają, jak z tych prawicowych koncepcji wynika, możność rozwoju, to sojusz robotniczo-chłopski traci swe ostrze antykapitalistyczne a masy biednego i średniego chłopstwa faktycznie nie mogą uwolnić się od wyzysku i ucisku ze strony bogaczy wiejskich, zaś o dyktaturze proletariatu w jakiejkolwiek formie w takim systemie nie może być mowy.

Pamiętamy, jak tow. Gomułka przekonywał nas o „zasadniczych różnicach dróg rozwojowych Polski i Rosji",*) jak pouczał, że w Polsce „dyktatura klasy robotniczej nie jest ani konieczna ani celowa"*), jak bezpodstawnie głosił, że dyktatura proletariatu w ZSRR była wynikiem wyjątkowo bolesnego zbiegu okoliczności, była swego rodzaju chorobą młodości ZSRR. Tow. Gomułka traktował dyktaturę proletariatu jako swego rodzaju dopust boży, przeciwstawiał dyktaturę proletariatu demokracji radzieckiej, nie rozumiał, że nawet w okresie najostrzejszej wojny domowej dyktatura proletariatu była szeroką demokracją dla wyzyskiwanej poprzednio większości narodu.

Lenin w listopadzie 1918 r. piętnując renegata Kautskiego, pisał:

> „Demokracja proletariacka, której jedną z form jest władza radziecka, przyniosła nie widziany w świecie rozwój i rozszerzenie demokracji właśnie dla olbrzymiej większości ludności, dla mas wyzyskiwanych i pracujących.
>
> ......Demokracja proletariacka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż wszelka demokracja burżuazyjna, władza radziecka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż najbardziej demokratyczna republika burżuazyjna. Nie dostrzec tego mógł tylko albo świadomy sługa burżuazji, albo człowiek zupełnie martwy politycznie, który spoza kurzem pokrytych książek burżuazyjnych nie widzi tętniącego życia, który jest nawskroś przepojony przesądami burżuazyjno-demokratycznymi i przez to przeobraża się obiektywnie w lokaja burżuazji".

Porównajmy głęboką analizę Lenina, pełną dumy z dyktatury proletariatu, z władzy mas pracujących, demokracji dla najszerszych mas — z wywodami tow. Gomułki, który z wyraźnym zakłopotaniem

*) Z przemówienia na zebraniu aktywu PPR i PPS 30 listopada 1946 r.

tłumaczył dlaczego Rosja Sowiecka „musiała" ratować się przy pomocy dyktatury, ale pocieszał się, że obecnie „nie ma już w ZSRR dyktatury proletariatu lecz demokracja sowiecka".

Tow. Gomulka nie zauważył, że demokracja radziecka stanowiła i stanowi nieodłączną formę dyktatury proletariatu, że stanowi razem z nią nierozdzielną jedność dialektyczną.

Wspomnieć należy zaiste słowa Lenina w polemice z Kautskim:

> „Nie zauważyć tego mógł tylko człowiek, który nie jest zdolny postawić **zagadnienia** z punktu widzenia klas **uciskanych**" (podkr. Lenina).

Tow. Gomułka starał się nie tylko gorliwie „zmyć plamę" dyktatury ze Związku Radzieckiego, ale wyobrażał sobie, że jest odkrywcą nowej formy ustrojowej „bez precedensu historycznego", że naukę Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina o dyktaturze proletariatu można już złożyć do lamusa.

Odgradzając się od nauki Lenina i Stalina o dyktaturze proletariatu, tow. Gomułka — podobnie jak i przy antypartyjnym wypadzie z socjaldemokratyczną oceną historii ruchu robotniczego na Plenum czerwcowym KC PPR — chciał przeprowadzić rewizję leninizmu, odciąć nas od WKP(b) i ZSRR.

> „Podstawowe zagadnienie rewolucji — mówi Stalin — to zagadnienie władzy. Charakter rewolucji, jej przebieg i rezultaty są całkowicie określone przez to w czyich rękach znajduje się władza, która klasa stoi u władzy".

Tego podstawowego zagadnienia w marksizmie-leninizmie, zagadnienia władzy, zagadnienia dyktatury proletariatu, tow. Gomułka nie rozumiał, konstruując gmach fałszywych poglądów ustrojowych, społecznych i politycznych.

Jeśli skonfrontować koncepcje tow. Gomułki wypaczające istotę klasową państwa demokracji ludowej, dyskryminujące ideę dyktatury proletariatu, usilujące podważyć zaufanie mas do ZSRR, hamujące nasz marsz do socjalizmu, przeciwstawiające się programowi socjalistycznej przebudowy wsi i walce z kulakiem; jeśli porównać mętne teorie jawnych i zamaskowanych prawicowców z faktyczną drogą, jaką przebyła partia robotnicza, z faktyczną walką, jaką stoczyliśmy przeciw zorganizowanym wrogom klasowym i przeciw reakcyjnym wpływom, przeciw przenikaniu wrogiej ideologii w środowisko robotnicze — stwierdzić możemy, że różnice międz-

tow. Gomułką i jego zwolennikami a Partią, która konsolidowała swe szeregi na gruncie leninizmu coraz bardziej się pogłębiały, szczególnie jaskrawo od 1947 r., tow. Gomułka zaś uchylając się od gruntownej i rozwiniętej analizy błędnych poglądów, nie rozbrajając się wobec Partii do końca, stawał się coraz bardziej daleki i obcy Partii.

Nie może być kompromisu w zasadniczych sprawach ideologicznych, nie może partia ustosunkowywać się liberalnie do oportunistów, bo w warunkach zaciętej walki klasowej liberalizm staje się przestępstwem, ułatwia wrogowi klasowemu żerowanie na błędach oportunistów, aby rozkładać partię i demoralizować masy.

Brak dostatecznego odporu na pierwsze błędy oportunistyczne tow. Gomułki zachęcał go tylko do dalszego brnięcia w oportunizmie, do „wypracowania" całego „systemu" poglądów prawicowych i nacjonalistycznych, do wyrządzenia ciężkich szkód partii i masom pracującym.

Przypomnijmy w skrócie, jak tow. Gomułka próbował w sposób antyleninowski, zaściankowo - nacjonalistyczny oddziaływać na partię w chwilach przełomowych, niemal na wszystkich ważniejszych „zakrętach" w procesie zaostrzającej się walki klasowej.

W lipcu 1944 r., w przeddzień zwycięskiej ofensywy Armii Radzieckiej, tow Gomułka zajmował oportunistyczne, antyradzieckie, kapitulanckie stanowisko wobec agentur burżuazji polskiej i międzynarodowej, stanowisko wypływające z nieufności wobec ZSRR, z niewiary w siły polskiej klasy robotniczej.

Już w okresie I Zjazdu PPR, gdy krystalizowało się oblicze ideowe partii, grupa prawicowa podejmowała zlekka zamaskowane, ale wyraźnie zaznaczające się, w istocie rzeczy socjaldemokratyczne i nacjonalistyczne próby odcięcia PPR od jej wielkich poprzedniczek, od rewolucyjnych i internacjonalistycznych tradycji SDKPiL oraz KPP.

W okresie wzmożenia ofensywy socjalistycznej i rozbijania mikołajczykowskiej agentury reakcji, gdy na porządku dziennym stanął problem perspektyw i dróg socjalizmu w Polsce, gdy przed Partią stanęła konieczność mobilizacji najszerszych mas do walki klasowej o realizację tej drogi, tow. Gomułka lansuje mętne teoryjki o demokracji ludowej jako o ustroju rzekomo „pośrednim" między kapitalizmem a socjalizmem, rzekomo przeciwstawnym dyktaturze proletariatu. Koncepcje tow. Gomułki — to swoiste odrodzenie starych zbankrutowanych teorii żywiołowości rozwoju, oportunistyczne złu-

dzenie, że można będzie uniknąć walki z kapitalistą — bogaczem wiejskim, a więc faktyczne osłanianie tych bogaczy, co zresztą znalazło m. in. wyraz w udostępnieniu im stacji maszynowych na warunkach takich samych jak dla biedoty.

W okresie zaostrzonej sytuacji międzynarodowej w roku 1947, kiedy naczelnym zadaniem klasowej polityki, całkowicie zbieżnej z narodowymi interesami Polski, było jak największe zbliżenie do ZSRR i zacieśnienie więzi łączącej międzynarodowy obóz postępu i pokoju, a zwłaszcza czołowe partie robotnicze i komunistyczne, tow. Gomułka odnosi się z największą nieufnością do powstania Biura Informacyjnego. Był to niewątpliwie jaskrawy przykład nieufności do ZSRR a zarazem zaściankowego nacjonalizmu i awanturnictwa politycznego.

W okresie potężnego pędu mas do jedności organicznej PPR i PPS w roku 1948, tow. Gomułka próbuje wysuwać „kompromisową" platformę zjednoczenia bez ostrej walki z prawicą. Tworzy fałszywe koncepcje, które mają być platformą ideologiczną zjednoczenia na bazie socjaldemokratycznej i nacjonalistycznej. W duchu socjaldemokratycznym i licząc na poparcie socjaldemokratycznych elementów PPS, występuje wówczas tow. Gomułka z oszczerczym oskarżeniem przeciw SDKPiL i KPP, przeciw tradycjom rewolucyjnym i internacjonalistycznym polskiego ruchu robotniczego.

W lipcu 1948 r. i w późniejszych miesiącach próbuje tow. Gomułka wprowadzić w błąd i zdemoralizować partię, demonstrując w sposób tylko lekko maskowany, że nie zgadza się z uchwałami Biura Informacyjnego w sprawie rolnej i w sprawie Jugosławii. Milionowe masy pracujące w całym świecie z głębokim zrozumieniem i wdzięcznością witały historyczne wskazania Biura Informacyjnego, których olbrzymią doniosłość i stalinowską dalekowzroczność dziś w całej pełni możemy ocenić. Ale tow. Gomułka, inaczej niż masy robotnicze, przyjął te uchwały z uczuciem niechęci i rozterki. W swej samokrytyce na plenum wrześniowym mówił nam tow. Gomułka, że „chciał uciec przed samym sobą", tak nim wstrząsnęły uchwały Biura Informacyjnego. Słowa tow. Gomułki świadczą, że cała jego natura buntowała się przeciwko leninowskiemu stanowisku WKP(b) i największych partii komunistycznych, że czad nacjonalizmu i socjaldemokratyzmu zamroczył go do tego stopnia, że nie tylko stracił zdolność marksistowskiego rozumowania, ale zatracił nawet klasowy instynkt robotnika.

Pamiętamy, że tow. Gomułka nie zawahał się nawet na Kongresie Zjednoczeniowym wystąpić z zamaskowanym atakiem przeciw Partii i w niesmaczny, obcy komunistom sposób reklamować swe zasługi, małodusznie pomijając swe błędy i nie mówiąc nic, w jaki sposób pragnie naprawić krzywdy, wyrządzone Partii, klasie robotniczej i Polsce.

Od Kongresu Zjednoczeniowego minęło 10 miesięcy pełnych bogatej treści politycznej. Fakty świadczą najlepiej o bankructwie teorii i przepowiedni prawicowych. Umacnianie się sojuszu robotniczo-chłopskiego, skupianie się coraz większych rzesz chłopów pracujących wokół słusznej linii naszej Partii w sprawie wsi, stan zasiewów i zbiorów były najlepszą odpowiedzią na alarmistyczne krakanie prawicy, że wysunięcie programu spółdzielczości produkcyjnej na wsi przestraszy chłopów, że spowoduje spadek produkcji rolnej itp.

Zdemaskowanie arcyprowokatora Tito i jego szajki, jako najemników i szpicli anglosaskich, morderców i siepaczy faszystowskich, zdrajców międzynarodowej klasy robotniczej i narodowych interesów Jugosławii — pozwala zdać sobie sprawę z ogromu winy tych wszystkich, którzy mieli smutną odwagę atakować rezolucję Biura Informacyjnego w sprawie Jugosławii i podważać zaufanie do WKP(b), kierowniczej siły w międzynarodowym froncie walki z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi.

Ciosy władzy ludowej, które spadły na dywersantów nasyłanych przez wroga klasowego, pozwoliły na zorientowanie się w rozmiarach kreciej roboty, pozwoliły zorientować się na jakie elementy w Polsce liczyli faszyści titowscy, pozwoliły zarazem lepiej ocenić ogrom winy tych, którzy wychodząc z nacjonalistycznych założeń ideologicznych, nie tylko tolerowali obok siebie, ale otaczali opieką i wysuwali b. sanatorów, nacjonalistów, ludzi obcych i wrogich nam, wśród których tak wielu było „dwójkarzy", prowokatorów i dywersantów.

> „Historyczne doświadczenie uczy — mówił tow. Bierut na ostatnim Plenum KC — że imperialiści i elementy kapitalistyczne, wewnątrz kraju pobite w masowej walce politycznej, przechodzą w coraz silniejszym stopniu do stosowania metod szpiegostwa, sabotażu i dywersji".

Świadomi tego, że wróg klasowy żeruje na odchyleniach od linii naszej partii, że nosiciele odchylenia logiką rozwoju staczają się

coraz bardziej w bagno antypartyjne, walczyć będziemy nieubłaganie o całkowite wytępienie z szeregów naszej Partii wszelkich szkodliwych, błędnych i niebezpiecznych dla postępu naszego narodu teorii i koncepcji i o uodpornienie mas partyjnych na tego rodzaju wpływy.

Zdajemy sobie sprawę, że imperialiści i siepacze faszystowscy jawnie lub ukrycie popierają takich „komunistów", propagujących nieufność do ZSRR i WKP(b); podżegacze wojenni i agresorzy nie mają nic przeciwko najbardziej radykalnym deklamacjom ludzi, usiłujących oderwać swój naród od ZSRR i międzynarodowych sił postępu, a więc izolować i obezwładnić naród, który wówczas łatwo stanie się łupem imperialistów.

Prowokatorom imperialistycznym i neofaszystowskim w obecnej epoce historycznych zwycięstw komunizmu bardzo potrzebni są farbowani komuniści i pseudo-patrioci, aby siać zamęt i dywersję, aby utrudniać masom zrozumienie, że nie ma dziś możliwości skutecznej obrony praw ludu i interesów narodu bez oparcia się o ZSRR, główną ostoję pokoju i postępu.

Dziś już nikt nie zdoła ukryć przed masami tej prawdy, że:

1) gdyby prawicowi oportuniści i nacjonaliści nie spotkali się z odporem ze strony Partii, pchnęliby Polskę Ludową na drogę klęski narodowej, tak jak to zrobił Tito w Jugosławii,
2) że tak jak wczoraj sprawa wyzwolenia narodowego, tak dziś utrwalenie niepodległości i zabezpieczenie szczęśliwego jutra narodu polskiego zależne jest od najściślejszej łączności i najgłębszej przyjaźni z państwem zwycięskiego proletariatu — ZSRR i wszystkimi siłami antyimperialistycznymi,
3) że historyczne interesy narodu nie dadzą się pogodzić z antynarodowymi w swej najgłębszej istocie koncepcjami nacjonalistycznymi tow. Gomułki i jego zwolenników, że kierownikiem w walce o zabezpieczenie historycznych interesów narodu polskiego może być tylko klasa i partia robotnicza, głęboko internacjonalistyczna, wierna ideologii marksizmu-leninizmu, nieprzejednanie wroga wobec ideologii burżuazyjnej, nacjonalistycznej czy kosmopolitycznej.

* * *

Umocnienie i okrzepnięcie demokracji ludowej w Polsce otwierało szerokie możliwości dla przyśpieszenia ofensywy socjalistycznej,

z całą ostrością wysuwało problem zjednoczenia PPR i PPS na bazie leninizmu. Demokracja Ludowa jako władza klasy robotniczej związanej ścisłym sojuszem bojowym z chłopstwem pracującym spełnia podstawowe funkcje dyktatury proletariatu, tj. ma za zadanie złamać wszelki opór wyzyskiwaczy w mieście i na wsi, zbudować ustrój socjalistyczny, kierować rewolucją kulturalną, kształtować nowe oblicze duchowe narodu, wychować nowego człowieka. Dla wypełnienia tych zadań niezbędna jest maksymalna jedność organizacyjna i ideologiczna w szeregach naszej Partii, czołowego oddziału mas pracujących. Ale jedność — oparta na zasadach marksizmu-leninizmu, wykluczająca jakiekolwiek wypaczenia nauki Lenina i Stalina.

Nie ulega wątpliwości, że koncepcje tow. Gomułki i grupy prawicowej — nieufność do WKP(b) i ZSRR, pojednawczy stosunek do zdrajców titowskich, fałszywa ocena przeszłości ruchu robotniczego w Polsce, socjaldemokratyczny pogląd na dyktaturę proletariatu i na istotę klasową państwa demokracji ludowej, fałszywy pogląd na rolę bogaczy wiejskich i na perspektywę przebudowy wsi, próby pozbawionego zasad blokowania się i jednoczenia z całą PPS (bez ideologicznej i organizacyjnej walki z prawicą), zaściankowy nacjonalizm, lekceważenie dorobku teoretycznego marksizmu-leninizmu, pomniejszanie kierowniczej roli Partii, usypianie czujności Partii wobec dywersji i prowokacji wroga klasowego, wszystkie oportunistyczne teoryjki i koncepcyjki prawicowe wypływające z tych fałszywych założeń, tworzą zwarty system poglądów antyleninowskich, socjaldemokratycznych i nacjonalistycznych, stanowią potencjalne niebezpieczeństwo zagrażające dotychczasowym zdobyczom ludu pracującego, zagrażające naszemu państwu i jego niepodległości, naszemu marszowi do socjalizmu.

Walka o całkowite rozbicie koncepcji prawicowych i pojednawczego do nich stosunku nie była i nie jest jakimś abstrakcyjnym postulatem teorii, lecz nakazem wynikającym z praktycznych i konkretnych potrzeb ruchu robotniczego, który nie może rozwijać się i zwyciężać bez odrzucenia obcego balastu ideologicznego, bez rozgromienia nosicieli obcej i wrogiej nam ideologii.

> „Partia — mówi Stalin — jest kierowniczym oddziałem klasy robotniczej, jej czołową twierdzą, jej sztabem bojowym. Nie można pozwolić na to, aby w kierowniczym sztabie klasy robotniczej siedzieli ludzie małej wiary, oportuniści, kapitulanci,

zdrajcy. Prowadzić śmiertelną walkę z burżuazją, mając kapitulantów i zdrajców w swym własnym sztabie, w swej własnej twierdzy, znaczy to znaleźć się w sytuacji ludzi ostrzeliwanych z przodu i z tyłu. Nie trudno zrozumieć, że taka walka może się skończyć jedynie porażką. Twierdzę zdobywa się najłatwiej od wewnątrz. Aby odnieść zwycięstwo, należy przede wszystkim oczyścić partię klasy robotniczej, jej sztab kierowniczy, jej czołową twierdzę od kapitulantów, od dezerterów, od łamistrajków, od zdrajców".

Sztaby imperialistyczne z niezwykłą perfidią i zręcznością wykorzystują dla swoich celów każdą szczelinę w partii, usiłują przeniknąć do niej swoimi mackami. Dlatego stać musimy na straży całkowitej zwartości partii.

* * *

Grupki prawicowo-nacjonalistyczne lubiły występować w charakterze obrońców niepodległości Polski i szermierzy frontu narodowego w Polsce, ale ich błędy oportunistyczne, drobnomieszczański nacjonalizm i głęboka, choć maskowana nieufność do Związku Radzieckiego sprawiły, że obiektywnie usiłowały pchać Partię i naród na drogę zgubną dla Polski, w przepaść awantur antysowieckich, w objęcia sił imperialistycznych, zagrażających naszej niepodległości i suwerenności.

Na plenum wrześniowym KC PPR poddane zostało surowej i słusznej krytyce kapitulanckie stanowisko grupki prawicowo-nacjonalistycznej, której patronował tow. Gomułka w połowie 1944 r., w przeddzień wyzwoleńczej ofensywy Armii Radzieckiej. Za cenę wyrzeczenia się klasowych interesów proletariatu a co zatem idzie zaprzepaszczenia prawdziwego wyzwolenia narodu grupa ta usiłowała montować blok z dywersyjno-sanacyjnym CKL i „demokratycznymi" partiami bojowo-antysowieckiego WRN i mikołajczykowskiego SL. Oportuniści prawicowi chcieli wówczas wspólnie z reakcją pod flagą narodową montować front, który prowadził do uzależnienia się od Londynu, a więc do zwasalizowania Polski.

Naród polski bez pomocy ZSRR, bez ofiary krwi milionów żołnierzy bohaterskiej Armii Radzieckiej, nie mógłby odzyskać niepodległości, a nawet nie byłby w stanie uratować się przed fizyczną zagładą. Polska Ludowa bez ścisłego współdziałania z ZSRR i bratnimi krajami nowej demokracji nie tylko nie mogłaby rozwijać się

ku socjalizmowi, lecz nie byłaby w stanie uratować swej niepodległości przed zamachem ze strony światowego imperializmu, zwłaszcza ze strony imperializmu USA. Jakże wymowny pod tym względem jest przykład nieszczęśliwej Jugosławii, zaprzedanej przez klikę titowską bankierom Wall-Street.

Tito i jego wspólnicy krzyczą do zachrypnięcia o swym „patriotyźmie", ale w rzeczywistości pełnią haniebną rolę najmitów imperialistycznych, zdrajców Jugosławii, która w rezultacie zbrodniczej polityki awanturników nacjonalistycznych straciła swą niezależność i staje się półkolonią amerykańską.

Odejście od zasad internacjonalizmu oznacza w praktyce zdradę klasowych interesów proletariatu, zdradę własnego narodu i bezpośrednie zagrożenie jego niepodległości.

Nacjonalizm titowców ułatwia imperialistom ujarzmienie Jugosławii, nic więc dziwnego, że imperialiści klepią po ramieniu swych sługusów i lekką ręką wystawiają im patent na „patriotyzm". Takich „patriotów", próbujących siać nienawiść do ZSRR i izolować własny naród od międzynarodowych sił postępu, zawsze i wszędzie będą zachwalać i oklaskiwać imperialiści i podżegacze wojenni, Trumanowie i Churchillowie, oszczercy z BBC i kłamcy z „Głosu Ameryki".

Proces Rajka, podobnie jak niegdyś procesy opryszków trockistowskich w ZSRR, z całą jaskrawością wykazał, że wróg klasowy przy pomocy najbardziej zbrodniczych metod próbuje przenikać do aparatu państwowego i partyjnego, próbuje demoralizować słabe ogniwa, organizować dywersję polityczną i gospodarczą, uprawiać szpiegostwo i sabotaż, knuć spiski przeciw władzy robotniczo-chłopskiej, torować drogę restauracji kapitalizmu i agresji imperialistycznej.

Przed prowokatorską działalnością wroga klasowego można skutecznie osłonić Państwo Ludowe, jeśli Partia zachowuje bolszewicką czujność i leninowską linię polityczną.

Nie można zachować czujności klasowej, jeśli nie zajmuje się słusznego stanowiska politycznego. Nie rozpozna wroga klasowego i jego machinacji ten, kto sam ulega naciskowi ideologii burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej, kto nie umie tych wpływów przezwyciężyć i stacza się w błoto socjaldemokratyzmu i nacjonalizmu. Na odwrót, wróg klasowy może, a jak doświadczenie wykazuje, umie sprytnie wykorzystać błędy oportunistyczne, teoryjki nacjonalistycz-

ne, zapędy frakcyjne i chorobliwe ambicje wszelkiego rodzaju odchyleńców, aby rozbudować swą agenturę, łapać słabych i naiwnych w swe sieci, zwalczać i oczerniać wiernych żołnierzy Partii.

Zgniły liberalizm wobec nacjonalistów, karierowiczów, a nawet starych „dwójkarzy" prowadził do stępienia czujności klasowej, do nie dostrzegania prowokatorów i agentów wroga, wślizgujących się do szeregu ogniw.

Kierownictwo partyjne podejmuje wielką robotę nad zabezpieczeniem Partii i Państwa przed prowokacyjnymi machinacjami wroga i niewątpliwie zapyta prawicowców, czy nie poczuwają się do winy za tolerowanie, lub nawet przykładanie ręki do zaśmiecenia wielu ogniw naszego aparatu partyjnego i państwowego.

Agenci Tito i amerykańskiego wywiadu zeznawali na procesie budapeszteńskim, że liczyli na opanowanie władzy w Polsce przez elementy prawicowo-nacjonalistyczne. Plany awanturników pozostały marzeniem ściętej głowy przede wszystkim dzięki temu, że polski ruch robotniczy zahartowany w ciągu siedmiu dziesięcioleci zaciekłej walki klasowej, pomny sławnych tradycji internacjonalizmu SDKPiL i KPP, przepojony zaufaniem i miłością do ZSRR i WKP(b) umiał w porę dać odpór prawicy PPS i elementom prawicowym w PPR, zachował wierność dla sztandarów marksizmu-leninizmu. Rozgromienie grup socjaldemokratycznych, nacjonalistycznych i antysowieckich pozwoliło zjednoczyć ruch robotniczy w Polsce na bazie marksizmu-leninizmu, wykuło nowy potężny oręż zwycięstwa — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

Doświadczenia ubiegłego roku uczą nas, że walka o całkowite wykarczowanie oportunizmu, nacjonalizmu i socjaldemokratyzmu musi w naszej Partii być doprowadzona do końca.

Pod przewodem naszej silnej, skonsolidowanej Partii klasa robotnicza i masy pracujące umacniają swe państwo demokracji ludowej, państwo wypełniające podstawowe funkcje dyktatury proletariatu, tj. demokracji dla robotników i chłopów, dla wczorajszych niewolników kapitału, a twardej władzy rewolucyjnej dla wyzyskiwaczy i agentów obcego imperializmu.

Pod przewodem naszej Partii klasa robotnicza umacniając braterski sojusz z podstawowymi masami chłopskimi, buduje wolną, silną i szczęśliwą Polskę socjalistyczną, na wieki związaną braterską przyjaźnią z krajem pierwszej zwycięskiej dyktatury proletariatu, Związkiem Radzieckim — naszym wyzwolicielem i nauczycielem.

Eugeniusz Szyr

O wzmożenie czujności na froncie gospodarczym

Doświadczenia budownictwa socjalizmu w Związku Radzieckim, jak również nasze własne pięcioletnie doświadczenie, stawiają przed nami z całą ostrością konieczność mobilizacji czujności partii, klasy robotniczej i najszerszych mas ludzi pracy w mieście i na wsi w stosunku do wszelkich form działalności agentur imperialistycznych. Proces Rajka stał się pod tym względem jaskrawym sygnałem ostrzegawczym, odsłaniając w całej pełni mechanikę działania wywiadów imperialistycznych i ich agentur wewnątrz państw demokracji ludowej, wewnątrz ruchu robotniczego.

Na szczególną uwagę w tej mobilizacji czujności mas pracujących zasługuje problem form i metod walki ze szkodnictwem gospodarczym i dywersją gospodarczą, organizowanymi przez wrogie wywiady obok „normalnych" dla kapitalistycznego wywiadu zabiegów w celu zdobycia materiałów szpiegowskich: planów, map, rysunków, tajnych i poufnych dokumentów, informacji o życiu politycznym i gospodarczym, nastrojach itp. Jeśli ustawodawstwo każdego kraju na świecie przewiduje najwyższe kary za „normalne" szpiegostwo, to jakiego mogą spodziewać się pardonu ci, którzy służąc wrogiemu Polsce wywiadowi, atakują majątek Państwa Polskiego, mordują

patriotów Polski Ludowej, usiłują paraliżować życie gospodarcze, powstrzymywać postęp gospodarczy kraju, obniżać stopę życiową mas pracujących!

Sprawozdania z zebrań fabrycznych poświęconych omówieniu procesu Rajka, rozmowy robotników na temat nauk płynących z tego procesu, świadczą wymownie, że klasa robotnicza Polski widzi i czuje związek pomiędzy działalnością „asów" wrogiego wywiadu i robotą mniejszego pokroju szkodników, działających wewnątrz zakładów pracy.

Formy szkodnictwa gospodarczego, dywersji gospodarczej i wywiadu gospodarczego stosowane przez imperialistycznych agresorów są bardzo różnorodne: od niszczenia i uszkadzania maszyn i urządzeń, budynków i sieci energetycznej lub łączności do systematycznego dezorganizowania rozwoju produkcji przez fałszywe opracowanie planów, wadliwe decyzje, mylne obliczenia itp.; od agitacji przeciwko współzawodnictwu pracy do prowokacji i prób terroru fizycznego i moralnego w stosunku do przodowników pracy; od sprzedawania „na lewo" elementom kapitalistycznym surowców reglamentowanych do cięcia użytkowych maszyn na złom w zmowie z prywatnymi zbieraczami złomu; od świadomie niedbałego sprawdzania jakości wyprodukowanych towarów do świadomego produkowania i zbywania maszyn, urządzeń i towarów konsumcyjnych zawierających braki i ukryte defekty; od organizacji zamętu rynkowego przez kolportowanie świadomie kłamliwych pogłosek o podniesieniu cen i rzekomych braków danych towarów do celowej dezorganizacji dostaw hurtowych i fałszywego planowania rozdzielników towarowych i asortymentowych; od celowego zaniedbywania urządzeń przeciwpożarowych, bezpieczeństwa i higieny pracy do organizacji podpaleń, pożarów i powodowania katastrof pociągających ofiary w ludziach, śmierć i kalectwo pracowników; od świadomego zmniejszania i opóźniania zasiewów w majątkach państwowych do powodowania masowych chorób i padnięć bydła; wreszcie od przekazywania agentom wrogiego wywiadu informacji o zakładach produkcji cywilnej do wykradania lub kopiowania tajnych dokumentów o znaczeniu wojskowym celem wydania ich szpiegom imperialistycznym.

Walki ze szkodnictwem gospodarczym i dywersją polityczną nie można ograniczać tylko do zagadnienia wykrywania i przykład-

nego, surowego karania sprawców zbrodni. Podstawowym zadaniem w tej walce jest po pierwsze uprzedzenie zbrodni, zniszczenie jej w zarodku, przecięcie nici łączących grupy zbrodniarzy z ośrodkami wywiadu, po drugie zaś — stworzenie takich warunków czujności, ochrony, porządku, dyscypliny i takie stosowanie metod kontroli wykonania, krytyki i samokrytyki, które w połączeniu z surowym przeglądem i właściwym rozstawieniem kadr utrudnią, w wielu wypadkach wręcz uniemożliwią, działanie wroga klasowego.

Dlatego walka ze szkodnictwem gospodarczym i dywersją polityczną jest sprawą nie tylko organów bezpieczeństwa i sądownictwa, Komisji Specjalnej, Milicji i ORMO, nie tylko Partii, Związków Zawodowych, wszystkich innych stronnictw i organizacji demokratycznych, ale sprawą wszystkich uczciwych ludzi w Polsce, sprawą całego narodu. Neutralność, obojętność, zgniły liberalizm w stosunku do poczynań i zbrodni tych, którzy są Polakami tylko z imienia i urodzenia, którzy należą do czarnej międzynarodówki zbrodni i wojny, dla których postęp gospodarczy, polityczny i kulturalny naszej Ojczyzny równa się klęsce, a odbudowa zniszczonych miast i wsi budzi gniew i nienawiść — oznaczają w praktyce pomoc zdrajcom narodu i współdziałanie z nimi.

Przepisy ustawodawcze regulują te sprawy, wprowadzając sankcje karne za ukrywanie wiadomości o zamierzonych i dokonywanych przestępstwach. Nie wystarczą jednak najsurowsze przepisy, jeśli nie potrafimy wytworzyć atmosfery pogardy i nienawiści wobec agentów wrogiego wywiadu, szkodników gospodarczych i złodziejów mienia społecznego.

Ochrona produkcji

W walce z dywersją i sabotażem podstawową rolę odgrywa ochrona twierdz socjalistycznego budownictwa, socjalistycznej produkcji. Takiego sformułowania użył obecny minister spraw zagranicznych ZSRR tow. Wyszyński, który występując jako oskarżyciel w procesie niektórych kierowników zjednoczenia przemysłu konserwowego (Najwyższy Sąd RSFRR — 2—13 grudnia 1924 r.) powiedział m. in.:

„Budownictwo gospodarcze — to jeden z naszych frontów i zjednoczenie (trust) konserwowe, tak jak każde inne zjednoczenie i każda fabryka — to jedna z twierdz tego frontu. I ten, kto należy do tej twierdzy, winien wiedzieć, że za wszystkie niepowodze-

nia, które powstaną w wyniku jego niedołęstwa, niedbałości, a tym bardziej jego przestępstwa — będzie odpowiadał jak za poddanie twierdzy, jak za zdradę".

Elektrownie, fabryki, kopalnie, huty, węzły kolejowe, wielkie roboty inwestycyjne, majątki państwowe, spółdzielnie produkcyjne — oto podstawowe twierdze, które trzeba oczyścić od macek wroga klasowego, które trzeba chronić przed zakusami imperialistycznych wywiadów, chronić jak oka w głowie, jak najcenniejszego dobra narodu i państwa.

Istnieje wśród pewnej części uczciwej, ale obciążonej przesądami i uprzedzeniami inteligencji technicznej przeświadczenie, że każdy wypadek awarii, katastrofy kolejowej, pożaru należy tłumaczyć niedbalstwem, niedostatecznym wyszkoleniem obsługi, nieostrożnością i dlatego też w wypadkach badania przyczyn przymusowego postoju, lub zniszczenia w budynkach, maszynach i urządzeniach, można nieraz zaobserwować skłonność tych ludzi do faktycznego zacierania tropów i nici, które mogą naprowadzić na ślad akcji sabotażowej. Od takiej postawy do celowego wprowadzenia w błąd, a więc do wspólnictwa ze zbrodniarzami, jest tylko mały krok. Dlatego m. in. należy nadawać jak największy rozgłos procesom sądowym w sprawach szkodnictwa gospodarczego, szczegółowo informować o działaniach oskarżonych — tą drogą bowiem można osiągnąć wstrząs w środowisku ludzi oderwanych od rzeczywistości, lub ukrywających za parawanem pseudo - obiektywizmu swą tchórzliwą sympatię dla wyczynów wrogich elementów.

W sierpniu br. załoga Państwowej Fabryki Związków Azotowych była świadkiem procesu sądowego, który odbył się na terenie zakładów i w którym skazano na śmierć trzech pracowników tej fabryki, w tym dwóch Niemców. Oskarżeni celowo uszkodzili konwejery działając w powiązaniu z sabotażową organizacją na terenie Chorzowa.

W tymże miesiącu sierpniu skazani zostali wyrokiem sądu wojskowego dwaj pracownicy kopalni „Makoszowy", winni podłożenia materiałów wybuchowych w celu spowodowania katastrofy górniczej. Wyrokiem sądu wojskowego w Gliwicach skazani zostali: Milczka Jan vel Ulfik Ernest na karę śmierci, Prudło Ginter — na dożywotnie więzienie, Prudło Walter — na 15 lat więzienia. Oskarżo-

nym udowodniono systematyczne niszczenie obrabiarek na terenie huty „Gliwice".

Wyrokiem sądu w Bydgoszczy z dnia 5 kwietnia 1949 r. skazany został na karę śmierci za działalność sabotażową połączoną z nadużyciami dyrektor naczelny fabryki kauczuku; 10 pozostałych oskarżonych otrzymało kary więzienia od 2 do 12 lat.

Szczególnie jaskrawe światło na metody zdradzieckich grup sabotażowych pozostających w służbie obcego wywiadu rzucił proces przeciwko dyrektorowi Okręgowego Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Koszalinie, Czarneckiemu Władysławowi, który działał w zmowie z naczelnikami wydziałów: rolnego, finansowego oraz zaopatrzenia i zbytu, z referentem akcji siewnej i kierownikiem referatu planowania oraz inspektorem weterynarii. Działalność sabotażowa wymienionych polegała na świadomym zmniejszaniu i opóźnianiu zasiewów, na dezorganizacji gospodarki majątków, zaniedbaniu badań weterynaryjnych i spowodowaniu wzrostu padnięć bydła od 5% do 40%, wreszcie na złośliwym wstrzymywaniu zaległych wypłat robotnikom rolnym, celem podważenia ich zaufania do władzy ludowej i wywołania niechęci do pracy. Na pytanie, czym kierował się dyrektor zarządu, hamując zakładanie hodowli trzody chlewnej, oskarżony oświadczył, że sądził, iż mogłoby to przeszkodzić interesom inicjatywy prywatnej.

Sprawa koszalińska stanowi fragment spisku mikołajczykowskich agentów, umiejętnie rozstawionych i zamaskowanych także w szeregach naszej partii, celem dokonywania systematycznego sabotażu produkcji rolnej. Przeliczyli się jednak w swych rachubach — dosięgła ich karząca dłoń praworządności Polski Ludowej. Wyrok śmierci na Czarneckiego, b. dyrektora Okręgowego Zarządu PNZ w Koszalinie stanowi groźne ostrzeżenie dla tych, którzy liczą na słabość i nieumiejętność działania organów, powołanych do ścigania sabotażystów i dywersantów. Podobny los spotkał dyrektora Państwowej Wytwórni Prochu i jego wspólników, którzy utrudniali i opóźniali produkcję zakładów, sprzedawali elementom kapitalistycznym deficytowe artykuły, jak grafit i złom kwaso-odporny, doprowadzili do wadliwego wykonania budowy kotłowni itd. Podobny los spotkał wielu zdrajców i sabotażystów.

Czy duża stosunkowo ilość rozpraw sądowych świadczy o postępach działalności sabotażowej wrogich wywiadów? Przeciwnie —

wzrost czujności mas pracujących, większy udział klasy robotniczej w bezpośredniej kontroli produkcji, wzrost roli POP w zakładach pracy, rosnąca sprawność organów bezpieczeństwa zaskoczyła wroga, który działał jeszcze w przekonaniu o słabości naszej kontroli i nie liczył na taki rozwój współzawodnictwa pracy, który jak reflektor oświetli zakamarki życia gospodarczego i wypłoszy wrogów, którzy się tam usadowili.

W jakich wypadkach powstają warunki szczególnie sprzyjające szkodnictwu gospodarczemu i niesłychanie utrudniające wykrycie jego sprawców? Przede wszystkim wtedy, gdy występuje brak zainteresowania organizacji partyjnych sprawami produkcyjnymi, słaby rozwój współzawodnictwa pracy, niedbały stosunek personelu technicznego do przepisów procesu technologicznego i prawideł eksploatacyjno - ruchowych, zaniedbanie remontów i okresowych przeglądów maszyn, urządzeń i instalacji, brak kontroli ruchu osobowego i duża fluktuacja załogi połączona z niefrasobliwym przyjmowaniem nowych pracowników bez skontrolowania ich dotychczasowej pracy i innych danych biograficznych, zaniedbanie dyżurów nocnych, niesumienne pełnienie służby przez wartowników i straż pożarną obiektu, zaniechanie inspekcji stanu urządzeń przeciwpożarowych, sygnalizacyjnych i łączności wewnętrznej zakładu, brak zabezpieczenia materiałów łatwopalnych i wybuchowych, zamykanie hal bez sprawdzenia czy motory zostały wyłączone, gromadzenie w budynkach i na placach całych gór złomu, zużytych maszyn, zbędnych materiałów, brud i nieporządek w magazynach. Jeżeli do tego dodamy jeszcze następujące elementy i barwy: Rada Zakładowa oderwana od załogi i pogrążona w załatwianiu papierków, słaba lub żadna kontrola ze strony władz nadrzędnych i komitetu miejskiego czy powiatowego partii, zniechęcenie załogi wywołane częstymi postojami — to łatwo możemy sobie wyobrazić swobodę ruchów grupy sabotażystów, której uda się opanować kluczowe pozycje w takim zakładzie pracy. Wprawdzie rzadkością są takie zakłady „idealnie“ zaniedbane — niemniej jednak dosyć jest jeszcze w kraju obiektów, w których wróg klasowy może prowadzić swą działalność stosunkowo łatwo.

Dlatego w ocenie metod walki ze szkodnictwem gospodarczym na terenie zakładów pracy, jako podstawowe zadania i środki należy wysunąć wzrost udziału Podstawowej Organizacji Partyjnej i Rady

Zakładowej w życiu produkcyjnym przedsiębiorstwa, wzrost ruchu współzawodnictwa pracy i aktywny udział przodowników pracy w szczegółowym dyskutowaniu planów produkcyjnych, szkolenie i awansowanie najzdolniejszych, najbardziej oddanych sprawie Polski Socjalistycznej robotników, czujna, ale zarazem troskliwa opieka nad kadrami technicznymi, wreszcie — co jest niezwykle ważne — zastosowanie form bezpośredniego udziału robotników w walce z groźbą sabotażu i dywersji.

Samorzutnie, z inicjatywy robotników niektórych zakładów na Śląsku powstały w r. 1948 i w roku bieżącym grupy antysabotażowe, lotne brygady przeciwawaryjne i remontowe, społeczne komisje przeglądu maszyn, społeczne komisje przeglądu zbędnych i nadmiernych remanentów itp.

Wrześniowe Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych wyciągnęło wnioski z inicjatywy organizacyjnej awangardy robotniczej w zakładach pracy i z uchwał podejmowanych przez załogi w związku z procesem Rajka. Plenum postanowiło wezwać Rady Zakładowe do przeprowadzenia odpraw instrukcyjnych mężów zaufania, a następnie grup związkowych, dla omówienia konkretnych sposobów walki z zamaskowanym wrogiem klasowym. Słusznie wysunięto na czoło zagadnienie analizy przyczyn każdej awarii, każdego przymusowego postoju, każdego pożaru, jako prawidłowej metody nie tylko wykrywania działań wroga i unieszkodliwiania sprawców, ale i systematycznego usuwania tych przyczyn awarii, które związane są z zaniedbaniami technicznymi i obsługi w zakładach pracy. Celem ujednolicenia form walki z zakusami wroga klasowego i wzmożenia społecznej kontroli produkcji, Centralna Rada Związków Zawodowych zaleciła powołanie Komisji Ochrony Mienia Społecznego w przedsiębiorstwach przemysłowych, komunikacyjnych, handlowych i zakładach użyteczności publicznej. W skład komisji wchodzą pracownicy obznajomieni z obsługą maszyn i urządzeń technicznych, wyróżniający się swym doświadczeniem politycznym i czujnością klasową.

Szkodnictwo w procesie produkcji nie ogranicza się jednak tylko do spowodowania strat w majątku trwałym. Poważny i bolesny w skutkach jest sabotaż uprawiany przez wrogie elementy na odcinku jakości produkcji. Ślepa nienawiść do Polski Ludowej i instrukcje ośrodków imperialistycznego wywiadu nasunęły niektórym

zamaskowanym w naszym przemyśle szkodnikom faszystowskim plan celowego pogarszania jakości wyprodukowanych wyrobów. Były np. wypadki ładowania kamieni i piasku zamiast szkła do skrzyń przeznaczonych na eksport. Szereg faktów wskazuje na celowe sabotowanie eksportu drogą specjalnego doboru tkanin złej jakości, wybrakowanych wyrobów metalowych itd. Zdarzyło się nawet, że do eksportowych pomp skrzydełkowych włożono papier gazetowy zamiast uszczelek. Są to sporadyczne, rzadkie, bo zbyt ryzykowne formy jaskrawego szkodnictwa na odcinku handlu zagranicznego, w którym stosowane są bardziej ostre formy kontroli odbioru towarów. Częściej występują fakty sztucznego pogarszania jakości towarów przeznaczonych dla rynku krajowego. Wróg klasowy korzysta z niedostatecznie rozbudowanej i zorganizowanej kontroli technicznej, z braku odpowiedniej aparatury i laboratoriów, z wadliwego systemu zaliczania braków. Niektórzy sprytni szkodnicy żerują na zainteresowaniu pracowników umysłowych w otrzymaniu premii za przekroczenie planu i wciągają ich do nieuczciwej gry, polegającej na bezmyślnej produkcji asortymentów tzw. wagowych, nieprzyjmowanych z kolei przez rynek.

Zaostrzenie kontroli technicznej, szeroki rozmach współzawodnictwa w walce o jakość produkcji, szybkie uzupełnienie kadr brakarzy i inspekcji technicznej, powiązanie, gdzie to jest możliwe, systemu płacy z jakością wyrobu, prawidłowe opracowanie planu asortymentowego, szybsze wprowadzenie norm i standardów i ich rygorystyczne przestrzeganie pod groźbą sankcji karnych za rażące braki i potrąceń pieniężnych za mniej istotne odchylenia, szybkie uruchomienie systemu typowych umów między przedsiębiorstwami oraz arbitrażu gospodarczego — spowodują łącznie ogólną poprawę jakości i umożliwią wytępienie wrogiej działalności na tym polu.

*

Zanim przejdziemy od zagadnienia ochrony produkcji do zagadnienia ochrony własności społecznej w walce z kradzieżami, nadużyciami i spekulacją, musimy jeszcze postawić sobie i odpowiedzieć na pytanie narzucające się po wyliczeniu form i skutków działania szkodniczych, dywersyjnych ośrodków imperialistycznego wywiadu: jak **to się stało, że nie bacząc na wszystkie wysiłki wrogów Polski Ludowej w celu podważenia zdolności produkcyjnej naszych przedsiębiorstw i osłabienia siły obronnej naszej gospodarki — osiągnęliśmy tak poważne, na wielu odcinkach wspaniałe postępy i wyniki?**

Plany gospodarcze są od 1946 r. systematycznie przekraczane. W warunkach ostrej zimy i nieurodzaju w 1947 r., mimo prób blokady gospodarczej na bazie planu Marshalla, mimo wyłonienia się w toku tych lat szeregu nieprzewidzianych i dotkliwych trudności — życie gospodarcze Polski szło naprzód zgodnie z wolą mas pracujących, ich rządu i państwa. Poziom produkcji przedwojennej wysoko przekroczony, zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, odbudowa miast i wsi, zadziwiająca szybkość budownictwa osiągnięta w Warszawie, postęp organizacji i techniki produkcji wyrażający się m.in. mnogością nowych typów i rodzajów wytwórczości w poważnym stopniu opartych o oryginalne opracowanie polskich biur konstrukcyjnych i laboratoriów — oto fragment tylko dumnego bilansu pięciu lat pracy naszego pokolenia budowniczych Polski Ludowej. Poszczególne akty dywersji i sabotażu, szkodniczej, dezorganizującej działalności agentów wrogiego wywiadu stanowiły i stanowią w tym lub innym wypadku istotną przeszkodę dla realizacji planu na danym odcinku frontu gospodarczego, powodują straty materialne, czasami nawet śmierć i kalectwo ludzi — **ale w sumie bandyckie zamachy na naszą produkcję cyfrują się mizernym wynikiem, świadczą o bezsilności prób podważenia realizacji planu trzyletniego, prób zahamowania poprawy stopy życiowej mas pracujących.**

Zawdzięczamy to rosnącej sprawności organów bezpieczeństwa, rosnącej czujności robotników i kadr technicznych, rosnącej świadomości mas pracujących w ogóle, które coraz wyraźniej czują i rozumieją, że szkodnictwo w fabryce, kopalni i hucie, na węźle kolejowym, w porcie, w majątku państwowym — to zamach na ich dom i rodzinę, na zarobki i perspektywy dalszego wzrostu dobrobytu, to zamach skrytobójczy, któremu przeciwstawić należy zbiorowy wysiłek, zbiorową walkę ze zbrodniczymi agentami imperializmu, zbiorowe śledzenie za każdym przejawem sabotażu. Zawdzięczamy to również w dużym stopniu lojalnej postawie olbrzymiej większości starej inteligencji technicznej, która odegrała poważną rolę w zwycięskiej realizacji podstawowych zadań gospodarczych.

Na procesie antysowieckiej, trockistowskiej organizacji dywersji, sabotażu i szpiegostwa na rzecz Niemiec i Japonii, który odbywał się w dniach 23 — 30 stycznia 1937 r. w Moskwie, główny oskarżyciel tow. Wyszyński po dokonaniu szczegółowej analizy faktów sabotażu uprawianego przez członków tej szajki w takich dziedzinach,

jak przemysł zbrojeniowy, komunikacja kolejowa, przemysł chemiczny i węglowy przeciwstawił im wspaniałe osiągnięcia budownictwa socjalistycznego w ZSRR i oświadczył:

„Jak objaśnić ten cud, czym objaśnić to zjawisko? Cudów w świecie nie ma. Dlaczego więc mamy taki wspaniały wzrost, taki rozkwit naszego przemysłu i transportu kolejowego? **Dlatego, że po stronie szkodników stoją jednostki. Szkodę sprawianą przez te jednostki, likwidują szybko miliony. Dlatego, że po stronie rządu radzieckiego i budownictwa socjalizmu stoją miliony**".

Ochrona własności społecznej

Pojęcie ochrony majątku społecznego jest jeszcze niedostatecznie ugruntowane w świadomości mas pracujących i nie znajduje odpowiedniego wyrazu w naszym ustawodawstwie. A przecież ochrona własności społecznej jest jedną z podstawowych funkcji państwa socjalistycznego.

Wyraził to jasno tow. Stalin w referacie o wynikach pierwszej pięciolatki (7. I. 1933 r.):

„Główną troską praworządności rewolucyjnej w obecnym czasie stanowi ochrona własności społecznej...

Oto dlaczego walka o ochronę własności społecznej, walka wszelkimi sposobami i wszelkimi środkami, którymi rozporządzamy na mocy ustaw Władzy Radzieckiej — jest jednym z podstawowych zadań partii" *).

Wyraża to również jasno konstytucja ZSRR, której artykuł 131 brzmi: „Osoby naruszające społeczną własność są wrogami narodu". Wprawdzie u nas jeszcze przez szereg lat główną funkcją państwa demokracji ludowej, jako formy dyktatury klasy robotniczej, będzie walka o zdławienie oporu wroga klasowego i wyparcie go ze wszystkich przezeń jeszcze zajmowanych pozycji — niemniej jednak nasze kilkuletnie doświadczenie uczy, że wśród metod tak zwanego totalnego wywiadu stosowanego przez rządy imperialistyczne i przyjmującego formy zamaskowanej agresji przeciwko narodom wyzwolonym z jarzma kapitału, poważną rolę odgrywają metody korupcji, kradzieży, łapownictwa, przemytu itp. Kryminalno-prze-

*) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka", str. 367.

stępcze działania wchodzą do arsenału agresorów i idą najczęściej w parze z działalnością wywiadu gospodarczego i czynnego sabotażu. Ten splot bandytyzmu politycznego, któremu błogosławi reakcja, ze „zwykłą" przestępczością kryminalną stanowi charakterystyczną cechę rozkładu moralnego burżuazji i zdeklasowanego drobnomieszczaństwa w obecnej fazie światowego kryzysu kapitalizmu. Stąd też wypływa konieczność zwrotu w kierunku bardziej radykalnych metod i środków w walce z wszelkimi najmniejszymi nawet próbami naruszania własności społecznej w Polsce. Elementy kapitalistyczne w drobnym przemyśle, rzemiośle i handlu posługują się często w stosunkach z przedsiębiorstwami i instytucjami państwowymi metodami przekupywania zatrudnionego w nim personelu. Demoralizacja powojenna i atmosfera zgniłego liberalizmu cechująca niektóre środowiska pracowników umysłowych w Centralach Handlowych i innych instytucjach skomercjalizowanych — wytworzyły korzystny klimat dla przestępczości i pożywkę dla wrogiego wywiadu. Przykładem organicznego powiązania sabotażowej działalności, nadużyć i szpiegostwa gospodarczego jest tak zwana sprawa „Polimexu". Przedstawiciele niektórych zagranicznych koncernów w Polsce wciągnęli 5 odpowiedzialnych pracowników „Polimexu" — (Centrali Eksportowo - Importowej wyrobów metalowych) do działania na korzyść tych koncernów przez zakupy po cenach wyższych od konkurencyjnych i akceptację dłużnych terminów dostaw, w zamian za wysokie prowizje. Proceder ten naraził Państwo na milionowe straty i opóźnił uruchomienie produkcji lub hamował jej rozwój w zakładach obsługiwanych przez dane firmy. Organizatorzy bandy zażądali z kolei przekazania im poufnych informacji gospodarczych dla potrzeb koncernów oraz specjalnych materiałów informacyjnych dla potrzeb ośrodka wrogiego wywiadu. Materiały tego rodzaju dotyczące szeregu przedsiębiorstw polskich, a nawet Marynarki Wojennej zostały przekazane za pośrednictwem jednego z konsulatów państw kapitalistycznych w Warszawie.

Podobne powiązanie sabotażu i nadużyć widoczne jest na przykładzie przestępczej działalności grupy pracowników Składnicy Złomu we Wrocławiu, którzy ścinali kable wysokiego napięcia i z kolei usiłowali je sprzedać przedsiębiorstwom państwowym.

Naczelny Dyrektor Zjednoczenia Farb i Lakierów Sapiński skazany został na śmierć za sprzedaż surowców deficytowych firmom

prywatnym i świadome pogarszanie jakości produkcji przez stosowanie mniej wartościowych materiałów zastępczych.

Przez wszystkie te sprawy przewija się czerwoną nicią przestępczą aktywność i rozkładowa rola szeregu kapitalistycznych firm prywatnych. Obrona zagrożonych pozycji rzadko ogranicza się w tej sferze do legalnych form działania. Na tym tle szkodnictwo gospodarcze przybiera w niektórych wypadkach formy generalnego spisku przeciwko własności społecznej. Symptomatyczną pod tym względem jest sprawa grupy b. kierowników Centrali Zbytu Węgla i jej oddziałów, którzy od roku 1945 działali faktycznie jako ekspozytura właścicieli prywatnych składów węgla, jako narzędzie obrony interesów firm kapitalistycznych i przepompowywania setek milionów zł do bezdennych kieszeni mafii powiązanej ze sobą jeszcze za czasów okupacji, mafii, która planowo rozstawiła swych ludzi i planowo sabotowała rozbudowę handlu uspołecznionego i rynek węgla opałowego. Szereg podobnych koterii i mafii sięgnęło po władzę w innych centralach handlowych — przy czym jedną z form, również zapożyczoną z czasów okupacyjnych było tworzenie tzw. „lewych" kas, przez które przepływały dziesiątki milionów zł zdefraudowanych pieniędzy. Agenci prywatnego kapitału w firmach państwowych wykorzystywali te pieniądze dla korumpowania pracowników i wytworzenia tą drogą specyficznej solidarności ludzi związanych tajemnicą przestępstwa. W szeregu wypadków te „lewe" kasy były zasilane przez firmy prywatne w zamian za oddawane usługi. W walce z ustawą o nacjonalizacji przemysłu zorganizowane grupy kapitalistów chwytały się najróżnorodniejszych, przestępczych sposobów. Prywatni właściciele firm papierniczych skorumpowali szereg pracowników Centralnego Zarządu Papierniczego z dyrektorem Kraulem na czele płacąc wysokie prowizje za interwencję przeciwko upaństwowieniu tych firm oraz za dostarczanie im papieru z nielegalnego przerobu lub z bieżącej produkcji państwowej dla potrzeb państwowych.

Walka ze spekulacją

Nasze sądownictwo, prokuratura, Komisja Specjalna i organa bezpieczeństwa nie opanowały jeszcze w dostatecznej mierze zagadnienia walki z tymi niezwykle szkodliwymi i często trudno uchwytnymi metodami i formami szkodnictwa gospodarczego. Szczególnie słabo opanowaną dziedzinę stanowi planowa i odgórnie dyrygo-

wana kampania dezorganizacji rynku na bazie fałszywych pogłosek i sztucznego wywoływania paniki wojennej wśród zacofanych, nieuświadomionych elementów ludności miejskiej i wiejskiej.

Każda przejściowa trudność wykorzystywana jest natychmiast przez wroga klasowego, każdy błąd i niedopatrzenie aparatu dystrybucyjnego w danym terenie stanowi natychmiastowy sygnał dla akcji antypaństwowej. Wielka ruchliwość masy drobnych handlarzy i nierejestrowanych w ogóle wędrownych przekupni, zdeklasowanych elementów, które obawiają się pracy fizycznej jak diabeł święconej wody, a także i brak jakichkolwiek ustawowych form kontroli w tej dziedzinie — sprzyjają błyskawicznym przerzutom informacji, zorganizowanemu kolportażowi fałszywych pogłosek, świadomie zmyślonych wiadomości o podwyżkach cen, o bliskim braku tych lub innych towarów itd. itd. Jak stado kruków zlatują się spekulanci, gdy tylko dojdzie do nich wiadomość o zachwianiu się równowagi rynkowej w danym województwie lub mieście. Od ub. roku toczy się zaciekła walka spekulantów przeciwko uspołecznionemu obrotowi mięsem. W walce tej spekulacja otrzymuje druzgocące ciosy — ale żywotność spekulanckich pasożytów jest ogromna i tylko bardziej energiczne niż dotąd usprawnienie i zdyscyplinowanie aparatu handlu uspołecznionego połączone z zaostrzeniem sankcji może przyśpieszyć proces wysuszania bagna spekulacji stanowiącego strategiczne oparcie dla działalności wroga, inspirowanej z central szpiegowskich. Każda zmiana w międzynarodowej sytuacji politycznej stanowi pożywkę dla dywersyjnego hodowania pogłosek o bliskim wybuchu wojny — co z kolei powoduje często sporadyczny a czasem nawet w szerszej skali napływ obałamuconych ludzi do sklepów, nadmierny i bezsensowny wykup takich towarów jak: sól, zapałki, wódka, cukier itp. Zdecydowana akcja agitatorów partyjnych, bojowa postawa aktywistów w walce z każdą próbą wrogiej, szeptanej propagandy i kolportażu kłamliwych pogłosek, stałe uporczywe wykazywanie kłamliwości i głupoty reakcyjnych plotek, wzmożenie pracy wyjaśniającej, zwłaszcza wśród kobiet — wszystko to stanowi nieodzowny warunek skutecznej akcji przeciwko tym perfidnym metodom podziemia gospodarczego.

„Spekulant, maruder handlu — oto nasz główny wróg, wróg ekonomicznych przedsięwzięć władzy ludowej" — pisał Lenin (t. XXII, str. 514, wyd. ros.).

Spekulant przenika również do handlu uspołecznionego, szczególnie do spółdzielczości wiejskiej, działając tam jako ekspozytura bogacza wiejskiego i aktywny czynnik dezorganizacji rynku. Walka o oczyszczenie Zarządów Gminnych Spółdzielni od bogaczy wiejskich i ich popleczników stanowi istotną składową część ogólnej ofensywy przeciwko szkodnictwu gospodarczemu.

Ochrona tajemnicy państwowej

W mobilizacji czujności mas pracujących nie można pominąć tej formy działalności wrogiego wywiadu, która w porównaniu ze zbrodniczymi aktami sabotażu i dywersji budzi mylne wrażenie mniejszego niebezpieczeństwa. Szpiegostwo gospodarcze i szpiegostwo wojskowe stanowią właściwie jedną całość działań obliczonych na uzyskanie wszystkich najbardziej tajnych danych o produkcji wojskowego znaczenia, szczegółowych planów produkcyjnych, rysunków konstrukcyjnych, projektów i dokumentacji technicznej, wykazów przepustowości linii komunikacyjnych, spisów posiadanych rezerw, zamierzeń w dziedzinie polityki gospodarczej, handlu zagranicznego, stosunków zagranicznych, tajnych umów itd. itp. Zdobyte przez szpiegów wszelkiego rodzaju dane stanowią cenny materiał dla polityki zagranicznej, taktyki handlowej, działalności dywersyjnej i sabotażowej państw imperialistycznych; część materiałów przeznaczona jest na uzupełnianie map lotniczych i kart topograficznych, oraz do opracowania zadań piątej kolumny na wypadek wybuchu wojny. Ośrodki dyspozycyjne w Nowym Jorku, Londynie, Watykanie, Belgradzie działają przy pomocy agentów zaopatrzonych w najbardziej nowoczesny sprzęt łączności radiowej, najbardziej udoskonalone aparaty do fotokopiowania, fotografowania i filmowania, posługują się podsłuchem telefonicznym i całą gamą innych sposobów i środków. Przyjazdy dziennikarzy, uczonych, literatów, artystów, sportowców są pilnie kontrolowane i wykorzystywane dla celów wywiadu. Do założeń totalnego wywiadu państw imperialistycznych należy podporządkowanie wszystkich dziedzin stosunków z zagranicą dyrektywom sztabu szpiegostwa i dywersji. Nie mają też w tym świetle żadnych podstaw opinie wielu naszych uczonych, profesorów, inżynierów o rzekomej niezależności i apolityczności amerykańskich towarzystw naukowych, fundacji, klubów. Organizacje charytatywne i instytucje filantro-

pijne, równie dobrze jak wszelkiego rodzaju sekty i zakony, służą mniej lub bardziej bezpośrednio jako parawan działalności szpiegowskiej, jako klucz do drzwi w innym wypadku zamkniętych, często również jako wygodna baza dla działalności werbunkowej szpiegostwa imperialistycznego.

Każda uchwała Rady Ministrów, Komitetu Ekonomicznego, zamierzone zmiany personalne na wybitnych stanowiskach, polityka cen, polityka podatkowa, plany rozwoju sieci handlowej — wszystkie te i wiele innych tajnych lub nieopublikowanych dokumentów, do protokołów i stenogramów z konferencji włącznie, są przedmiotem gorączkowych zabiegów nie tylko wywiadu zagranicznego, ale również niektórych ugrupowań prywatnego kapitału, które usiłują przez przekupionych urzędników zdobyć interesujące je wiadomości, szczególnie z zakresu polityki handlowej i cen. W świetle tego wszystkiego staje się jasne, jak karygodna jest beztroska panująca jeszcze w wielu naszych resortach, instytucjach, przedsiębiorstwach. Plotkarstwo, czcza gadanina, wynoszenie tajemnic służbowych, popisywanie się zdobytymi prawem kaduka informacjami — oto objawy, które trzeba wytępić przy pomocy najbardziej energicznych środków.

Bardzo zaniedbana jest jeszcze u nas ochrona dokumentacji technicznej, biur konstrukcyjnych, projektów budowlanych, brak jest należytej czujności a nawet poczucia wagi problemu ochrony tajemnic produkcyjnych. W reportażu z działalności organizacji partyjnej fabryki „Sierp i Młot" w ZSRR przytoczony jest charakterystyczny fragment rozmowy aktywisty partyjnego z dziennikarzem zagranicznym. Na pytanie, ilu jest w fabryce członków związku zawodowego, dziennikarz otrzymuje odpowiedź, że tylu ilu zatrudnionych, a na pytanie, ilu jest zatrudnionych — tylu ilu jest członków związku zawodowego. Musimy uczyć się od ludzi radzieckich poczucia odpowiedzialności za bezpieczeństwo państwa, musimy walczyć o taki poziom świadomości i patriotyzmu każdego przeciętnego Polaka, aby mógł on w każdej sytuacji zająć odpowiednie stanowisko wobec natrętnej natarczywości i bezczelnej ciekawości wrogów. Walka o ochronę tajemnic państwowych nie może polegać tylko na pracy uświadamiającej — konieczne są również ostre sankcje. Nasze ustawodawstwo i w tej dziedzinie pozostaje jeszcze, niestety, w tyle za wymogami życia, zamiast zgodnie z zasadami re-

wolucyjnej praworządności torować drogę wysiłkom mas pracujących, wspomagać je w walce przeciw wrogowi. Krokiem naprzód będzie tu nowa ustawa o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej.

Walka z biurokracją

Jest jeszcze jedna, niezwykle groźna forma szkodnictwa gospodarczego i politycznego, która polega na sabotowaniu normalnych czynności aparatu państwowego i kierownictwa gospodarczego. Wykonanie ustaw, rozporządzeń i zarządzeń, uchwał, instrukcji, pojedyńczych zleceń i decyzji napotyka nieraz nieuchwytne przeszkody stawiane przez świadomych szkodników i ich bezwiednych często wspólników — biurokratów. Machina administracji resortowej, wojewódzkiej, miejskiej, gminnej, centralnych zarządów, central czasami nie działa sprawnie, ktoś sypie piasek do jej łożysk, ktoś wsadza kij między szprychy, ktoś podstępnie myli biegi.

Wrogie elementy uplasowały się w szeregu ogniw władzy wykonawczej i wykorzystując brak doświadczenia młodych, wysuniętych kadr oraz marazm, tępotę biurokratyczną części starych rutynowanych urzędników — usiłują systematycznie hamować pracę aparatu, w którym tkwią, opóźniać wykonanie poleceń władz nadrzędnych, dezorganizować funkcjonowanie instytucji podległych, korumpować personel z nimi związany, stosować nadmierną gorliwość w dosłownej interpretacji zarządzeń, jeśli może to opóźnić sprawę, czepiać się braków formalnych tam, gdzie to dla nich jest wygodne, prześladować każdego, kto podnosi głos krytyki i usuwać, nie przebierając w środkach, tych, którzy mogą ich zdemaskować.

Szczególnie niebezpieczne formy przybiera szkodnictwo uprawiane przez wrogie elementy w niektórych komórkach zaopatrzenia produkcji, aparatach nadzorujących skup produktów rolnych, ogniwach planowania i wykonywania inwestycji. Handel zagraniczny i agendy zagraniczne „cieszą się" stałą opieką imperialistycznych wywiadów. Administracja państwowa I i II instancji, jako najbliższe obywatelom, również są przedmiotem usilnych zabiegów wroga klasowego. Atmosferą, którą oddycha szkodnik w aparacie administracyjnym, glebą, która go karmi, czapką-niewidką, chroniącą go od zdemaskowania, jest panosząca się jeszcze bezkarnie w wielu naszych urzędach i centralach — biurokracja.

„Biurokracja nie jest jedynie dojutrkowaniem i nawykiem nędznego formalizmu. Biurokratyzm jest wyrazem burżuazyjnego

wpływu na nasze organizacje". (J. Stalin, artykuł „Przeciwko banalizowaniu hasła samokrytyki").

Szczególnie ostro występuje to zagadnienie obecnie — kiedy plan 6-letni stawia przed aparatem administracyjnym olbrzymie zadania, których wykonanie zależne jest od powiązania tego aparatu z masami pracującymi, od spotęgowania roli oddolnego kontrolowania przez masy robotnicze i chłopskie działania i sprawności tego aparatu, od bezpośredniego udziału Rad Narodowych wszystkich szczebli nie tylko w kontroli, ale i w wykonywaniu władzy. Uchwały lipcowego i sierpniowego plenum, wielka kampania wyborów do zarządów Samopomocy Chłopskiej, Kongres Związków Zawodowych i nakreślone przezeń nowe formy działania okręgowych i powiatowych rad Związków Zawodowych, wzmożenie działalności Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Samorządowych, śmielsza krytyka wszelkich objawów biurokracji w naszej prasie codziennej — to są bezspornie duże osiągnięcia, duży krok naprzód, ale krok niewystarczający.

Dynamika naszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, wszechstronny wzrost aktywności mas pracujących muszą znaleźć głębszy i szybszy oddźwięk wśród pracowników urzędów i biur. Pracę tych instytucji musi cechować żelazna dyscyplina, pedantyczna punktualność, ofiarność godna ofiarności przodowników pracy w fabrykach, kopalniach i hutach. Konferencje, narady, dyskusje muszą przebiegać w atmosferze nieskrępowanej krytyki, która zerwie obciążające jeszcze poważnie warstwy pracowników administracyjnych przyzwyczajenia kastowej solidarności i wzajemnej asekuracji.

Główną bronią w walce z biurokracją i szkodnictwem, które kryje się w jej łonie, jest stała, systematyczna i wnikliwa kontrola wykonania i bardzo szybkie, bezwzględne i przykładowe załatwianie tzw. wniosków pokontrolnych. Sprawa kontroli wykonania musi znaleźć się na porządku dnia we wszystkich instytucjach rządowych, partyjnych, związkowych. Wszędzie musi być wprowadzony system kontroli wykonania jako nieodłączna, organiczna część każdego działania kierowniczego. Każdy termin podawany w ustawie, zarządzeniu, uchwale, decyzji musi być dotrzymywany wszędzie i uporczywie przy poparciu odpowiedniego arsenału sankcji administracyjnych i karnych, materialnych i moralnych. Nasza rewolucyjna pra-

worządność musi ujawnić się również w pociąganiu pracownika do odpowiedzialności sądowej za niedołęstwo, lekkomyślne, beztroskie ustosunkowanie się do wykonania poleceń, od których zależy realizacja planu, budżetu, polityki gospodarczej na danym odcinku itp. Cały ten zespół środków pozwoli na radykalną zmianę stylu pracy poszczególnych urzędów i biur, na skuteczną walkę ze szkodnictwem gospodarczym.

Jaskrawym przykładem biurokratycznej atmosfery, która sprzyja działaniom najpodlejszego rodzaju wrogów Polski Ludowej i mas pracujących, może być sprawa dyrektora K. K. O. w Wałbrzychu, b. dyrektora administracyjnego Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, Szwajcera i jego dwu spólników Czarneckiego i Gerlicha, zatrudnionych w ekspedyturze poczty zewnętrznej tegoż Zjednoczenia.

Proces, który odbył się we Wrocławiu dnia 28.V.1949 r., ujawnił niezwykłe okoliczności sabotażu uprawianego przez oskarżonych, którzy systematycznie wstrzymywali ważne listy, wychodzące ze Zjednoczenia, a dotyczące zamówień na różne części maszynowe, oleje, smary i materiał budulcowy dla kopalń. Ogółem wstrzymano 3278 listów. Straty wynikłe w okresie wstrzymywania listów, to jest od połowy lipca 1948 do połowy października 1948, wyniosły ok. 100 milionów zł.

Oblicze polityczne tej zbrodniczej trójki charakteryzują następujące dane: Szwajcer b. członek Z.W.Z. i A.K., Czarnecki b. członek N.S.Z. a po wyzwoleniu bandyckiej szajki N.Z.W., Gerlich b. członek N.S.D.A.P. i Sonderdienstu. Proces Szwajcera i kompanów jest niezwykle pouczający. Wnioski, które należy wyciągnąć z tego procesu, odnoszą się do wszystkich działów administracji.

Gdyby w Dolnośląskim Zjednoczeniu i Centralnym Zarządzie Przemysłu Węglowego sprawy kontroli oddolnej i odgórnej były lepiej postawione — czy sabotażyści mogliby przez tak długi okres bezkarnie, bez przeszkód, uprawiać swój proceder? Dlaczego Centrale zaopatrzenia, które znały normalne zapotrzebowania dolnośląskich kopalń nie sprawdzały przyczyny braku wpływu zamówień? Dlaczego komórki inspekcji nie reagowały na alarmy kopalń pozbawionych zaopatrzenia?

Obok choroby biurokracji przy analizie spraw typu wyżej omówionej ujawniła się i ujawnia ciągle choroba funkcjonalizmu, polega-

jąca na rozparcelowaniu władzy kierownika instytucji, zarządu, zjednoczenia, pomiędzy szereg prawie autonomicznych działów, oddziałów, referatów, które z kolei podporządkowują sobie odpowiednie komórki organizacyjne niższych jednostek, tworząc odrębne tzw. piony niepowiązane między sobą, często nieskoordynowane w działaniu, często wojujące ze sobą z całą energią biurokratów, których nie martwi los sprawy, ale martwi do bólu tzw. uszczuplenie kompetencji lub naruszenie autonomii.

Zastrzyk świeżej krwi potrzebny jest wielu organom naszej administracji, konieczny jest również szereg zabiegów chirurgicznych celem oczyszczenia aparatu władzy ludowej od szkodników, nierobów, niepoprawnych biurokratów, urzędników systematycznie naruszających dyscyplinę pracy, od wszystkich tych, którzy chcą pobierać pensję za to tylko, że świecą obecnością w ciągu 7 lub 8 godzin, a często w dodatku spóźniają się do pracy, opuszczają ją bez usprawiedliwienia i załatwiają swe sprawy prywatne w godzinach urzędowania.

Rola krytyki i samokrytyki

Obok kontroli wykonania, stanowiącej nie tylko doskonały środek ponaglania opieszałych i reflektor oświetlający zakamarki działalności aparatu administracyjnego, ale również podstawowy sprawdzian celowości wydanych zarządzeń, czynnik kontroli i inicjatywy mas pracujących — wysuwa się drugi potężny czynnik walki ze szkodnictwem i biurokracją, potężny czynnik wychowania i podnoszenia poziomu pracowników administracji i kierownictwa gospodarczego, jakim jest metoda krytyki i samokrytyki „szczególna metoda, bolszewicka metoda wychowania kadr partii i klasy robotniczej w ogóle, w duchu rewolucyjnego rozwoju" (Stalin).

Uporczywa i zdecydowana walka z wypaczaniem linii partii i rządu, z hamulcami i przeszkodami w jej realizacji, ze szkodnictwem wrogich agentów, sabotujących utrzymanie tej linii, możliwa jest tylko przy wychowaniu kadr pracowników partyjnych i państwowych w atmosferze surowej krytyki błędów i zaniedbań, w atmosferze uczciwej, bojowej samokrytyki, stanowiącej rewolucyjną formę przełamywania słabości, złych przyzwyczajeń, przesądów i wad charakteru i woli, właściwą i dostępną w naszym ustroju dla każdego uczciwego pracownika i obywatela. Ktokolwiek hamuje głos zdro-

wej krytyki i z uporem ukrywa swe błędy i broni ich — służy sprawie wroga klasowego i nie bacząc nawet na wybitne zasługi w przeszłości musi przekazać swe stanowisko młodszym, bardziej śmiałym i bardziej szczerym kadrom. Człowiek taki staje się bowiem zawalidrogą w naszych burzliwych czasach, kiedy każdy dzień przynosi i przynosić musi, bo takie jest prawo naszego rozwoju, nie tylko zmiany na lepsze, nie tylko nowe osiągnięcia, ale i nowych ludzi, wychowanych przez partię i związki zawodowe, wyszkolonych w walce o postęp przy warsztacie pracy, na placu budowy i w podziemiach kopalni.

Można pokonać konserwatyzm, rutyniarstwo, opór przeciwko nowym rozwiązaniom, skostnienie, które udziela się często i odpowiedzialnym, zasłużonym pracownikom, ale oderwanym od mas i przez te masy nie kontrolowanym. Można ludzi ratować przed degradacją, obniżeniem w funkcjach. Można to uczynić przez zastosowanie i wdrożenie zasad śmiałej ale koleżeńskiej, ostrej ale rzeczowej krytyki, przez dostatecznie wczesne sygnalizowanie błędów, udzielanie na czas ostrzeżeń i nagan.

Jeśli chcemy mobilizować masy pracujące do zdwojenia czujności, do aktywnego udziału w wykrywaniu działań wroga klasowego, to konieczne jest równocześnie jak najszersze rozwinięcie krytyki i samokrytyki w podstawowych organizacjach partyjnych. Da to nam, poza wszystkim innym, możność oceny kadr partyjnych i bezpartyjnych nie tylko na podstawie biograficznych danych, indywidualnych wrażeń i opinii środowiska, w którym działają, ale również poznawanie ich właściwego oblicza w świetle krytyki i samokrytyki partyjnej, związkowej, na naradach wytwórczych, konferencjach technicznych, zebraniach pracowników.

Na plenum KC WKP(b) w kwietniu 1924 r. tow. Stalin tak oświetlił rolę metody samokrytyki w walce ze szkodnictwem gospodarczym:

„W związku z tym ostrzej stanęła sprawa **samokrytyki.**

Dlaczego? Dlatego, że nie można ulepszać naszych organizacji gospodarczych, związkowych i partyjnych, nie można posuwać naprzód sprawy budownictwa socjalizmu i okiełznania szkodnictwa burżuazyjnego, nie rozwijając ze wszech miar krytyki i samokrytyki, nie poddając pracy naszych organizacji pod kontrolę mas.

A przecież faktem jest, że szkodnictwo istniało i istnieje nadal nie tylko w rejonach węglowych, ale i w dziedzinie metali, ale i w dziedzinie przemysłu wojennego, ale i w komisariacie ludowym komunikacji, przemyśle wydobycia złota i platyny itd. itp. Stąd — hasło samokrytyki" *).

Przytoczone wyżej słowa wygłoszone były dwadzieścia lat temu. W ogniu walki o realizację I i II pięciolatki zahartowały się i wyrosły kadry wspaniałej partii Lenina i Stalina, zlikwidowane zostało szkodnictwo gospodarcze, wykarczowane korzenie kapitalizmu, zbudowany ustrój socjalistyczny. Masy pracujące Związku Radzieckiego pokonały gigantyczne trudności, zrealizowały najśmielsze zadania, szły niepowstrzymanie naprzód i naprzód. Straszliwe piekło wojny nie zachwiało nimi i jeszcze nie przebrzmiały echa salw armatnich, skierowanych na Berlin, a już rozpoczęła się w Związku Radzieckim potężna ofensywa pokoju — wielkie współzawodnictwo 200-milionowego narodu radzieckiego.

W naszej bitwie o budowę podwalin socjalizmu w Polsce, budowę w ogniu zaciekłej walki klasowej, w szerokiej ofensywie przeciwko piątej kolumnie imperialistycznych prowokatorów wojennych — uczymy się i czerpiemy natchnienie z przykładu WKP(b), z historii budowy socjalizmu ZSRR.

Historia Rewolucji Październikowej, historia budowy socjalizmu i rozgromienia najeźdźców hitlerowskich jest historią mas pracujących ZSRR, historią partii Lenina i Stalina najgłębiej związanej z masami, mózgu i serca wspaniałej klasy robotniczej Związku Radzieckiego. Historia ta uczy nas wiary w niespożyte, niewyczerpane, nieprzebrane siły proletariatu, który zrzucił kajdany kapitalizmu. Uczy, jak organizować i realizować socjalistyczną demokrację przez najszersze rozwinięcie systemu bezpośredniego i pośredniego udziału mas pracujących w kierowaniu państwem — we wszystkich ogniwach aparatu państwowego i gospodarczego. Demokracja na służbie mas pracujących — to szybkie szkolenie najzdolniejszych, najbardziej ofiarnych i oddanych sprawie robotników i przekazywanie im kierowniczych stanowisk we wszystkich dziedzinach administracji i zarządu, nie wyłączając odpowiedzial-

*) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka", str. 203.

nych stanowisk w dyrekcjach technicznych produkcji. Demokracja na służbie mas pracujących — to odwołanie się w każdej trudnej sytuacji do inicjatywy, krytyki i aktywności klasy robotniczej, to takie powiązanie partii z masami pracującymi, które miliony bezpartyjnych przyciąga do udziału w kontroli aparatu wykonawczego władzy ludowej i zarządu uspołecznioną gospodarką narodową, które w walce z piątą kolumną wroga klasowego i zaborczego imperializmu organizuje i mobilizuje miliony bezpartyjnych do codziennej, zaciekłej walki o realizację planów rozwoju gospodarki narodowej i o bezlitosne wytępienie sabotażystów, szkodników, dywersantów i szpiegów. Nasza klasa robotnicza, która od r. 1945 bohatersko buduje nowe życie na zgliszczach i ruinach powojennych, która od r. 1945 stawia zwycięsko czoło zakusom agentur angielsko - amerykańskiego wywiadu, pójdzie ze swoją partią na czele, w sojuszu z masami pracujących chłopów i z pracującą inteligencją do nowych, zwycięskich bojów o wykarczowanie korzeni kapitalizmu w Polsce, o ograniczenie i wyparcie elementów kapitalistycznych, o likwidację zbrodniczego podziemia faszystowskiego, o triumf socjalistycznego budownictwa, o pokój i socjalizm.

Karol Lapter

Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — punkt zwrotny w dziejach Europy

Polska, bezpośredni sąsiad Niemiec i wielokrotna ofiara ich agresji musi z natury rzeczy traktować to wszystko, co się w Niemczech dzieje, jako zagadnienie niezmiernej wagi. Dwa razy w ciągu jednego ćwierćwiecza Niemcy rzuciły Europę w otchłań straszliwych wojen i zadały naszej ojczyźnie krwawe rany wymagające długiego okresu wytężonej pracy dla ich zaleczenia. Tak świeża w naszej pamięci ekspansja hitlerowska zagroziła narodowi polskiemu fizyczną zagładą i wszyscy zdajemy sobie sprawę z bezsprzecznego faktu, że jedynie zwycięstwa bohaterskiej armii Związku Radzieckiego uratowały Polskę, Europę i świat cały przed przekształceniem w jeden wielki obóz koncentracyjny, zapełniony niewolnikami pracującymi dla niemieckiej oligarchii finansowej i junkierskiego militaryzmu.

Te świeże i bolesne przeżycia i wspomnienia stanowiły sprzyjający grunt dla powstania i utrzymania się fałszywych teorii upatrujących przyczyny zbrodniczej ekspansji hitlerowskiej nie w **imperializmie** niemieckim i jego specyficznych cechach, lecz w „wiecznej" naturze narodu niemieckiego, będącego rzekomo z samego swego charakteru narodem złoczyńców, narodem, który był, jest i pozostanie nieubłaganym wrogiem narodu polskiego.

W obecnych warunkach wszystkie tego rodzaju nacjonalistyczne teorie stanowią szczególnie groźne niebezpieczeństwo z punktu widzenia interesów międzynarodowej walki o pokój i postęp oraz nierozerwalnie z nią związanej walki o umocnienie suwerenności, ca-

łości oraz zdobyczy społecznych Polski Ludowej. Mają one bowiem na celu odwrócenie uwagi mas od walki z imperializmem we wszelkich jego postaciach.

Zagadnienia stosunków polsko-niemieckich nie wolno traktować w sposób zaściankowy, odrywając je od całokształtu sytuacji międzynarodowej i ignorując zasadnicze przemiany, które muszą wpłynąć również na nasz stosunek do problemu niemieckiego.

Podstawowym czynnikiem obecnej sytuacji międzynarodowej jest fakt, że po drugiej wojnie światowej, która przyniosła ogromne wzmocnienie sił postępu ze Związkiem Radzieckim na czele, miejsce rozgromionego imperializmu niemieckiego zajął w światowym obozie imperialistycznym — imperializm amerykański. Podobnie jak imperializm hitlerowski w okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej i w samym okresie wojny był główną siłą uderzeniową międzynarodowego obozu imperializmu, dążącego do panowania nad światem i zakucia ludzkości w kajdany społecznej i narodowej niewoli — tak samo dziś na czoło światowego obozu imperialistycznego wysunął się, w rezultacie działania prawa nierównomierności rozwoju kapitalizmu, imperializm amerykański, stanowiący tak jak dawniej hitleryzm, śmiertelną groźbę dla pokoju, dla wolności i suwerenności narodów. Nie jest przypadkiem, że właśnie pod komendą imperializmu amerykańskiego grupują się dzisiaj wszystkie ciemne siły wstecznictwa i agresji, poczynając od pogrobowców hitleryzmu w Niemczech zachodnich, a kończąc na wszelkich innych elementach reakcyjnych, które dawniej współpracowały z Hitlerem, a dziś, z równym zapałem, wysługują się Wall-Street. Klasycznym, choć nie jedynym, przykładem jest pod tym względem sanacyjno-endecko-wuerenowska reakcja polska.

W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą i naturalną, że światowe siły postępu ze Związkiem Radzieckim na czele, które przed wojną i w okresie wojny mobilizowały masy ludowe do walki przeciw faszystowskiemu niebezpieczeństwu i które swą ofiarną walką zadecydowały o klęsce hitleryzmu — że dzisiaj siły te w imię tych samych haseł pokoju, postępu społecznego i obrony prawa każdego narodu do wolnego bytu państwowego, mobilizują narody świata do walki przeciw zbrodniczym zakusom imperializmu amerykańskiego. Walka ta, w której pomyślnym rezultacie szczególnie zainteresowany jest naród polski, tak ciężko doświadczony przez agresję imperialistyczną, ma wszelkie dane ku temu, by unicestwić w zarodku zamierzenia imperialistów, gdyż siły pokoju i postępu są dziś wielokrotnie większe niż w okresie przedwojennym i mocno skupione wokół ZSRR — wodza światowego obozu antyimperialistycznego.

Jednym z niezmiernie ważnych czynników powodujących wzrost sił obozu antyimperialistycznego jest fakt, że obóz ten w coraz większym stopniu wspierany jest również przez poważne i wciąż rosnące siły w samym narodzie niemieckim, zwłaszcza w Niemczech wschodnich, gdzie w sprzyjających warunkach, powstałych dzięki

polityce Związku Radzieckiego, na czoło mas ludowych wysunęła się rewolucyjna partia niemieckiej klasy robotniczej. Sytuacja w Niemczech ułożyła się bowiem tak, że na czoło wszystkich problemów wysunęła się tam walka o suwerenność i demokratyczną jedność Niemiec, rozbijanych przez imperializm amerykański, dążący — przy poparciu szowinistów niemieckich — do przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę agresji przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym krajom demokracji ludowej. Dlatego też walka o demokratyczną jedność i suwerenność Niemiec, prowadzona przez niemiecki front demokratyczny, musi kierować się przeciw imperializmowi amerykańskiemu i jego neo-hitlerowskim poplecznikom, musi włączyć się w nurt ogólnej walki toczonej przez światowy obóz postępu i pokoju. Z uwagi na kluczową rolę, jaką w układzie sił politycznych w Europie odgrywać muszą siedemdziesięciomilionowe, wysoko rozwinięte pod względem gospodarczym, Niemcy — walka o demokratyczną jedność Niemiec toczona przez niemieckie siły postępowe, staje się jednym z najważniejszych dzisiaj odcinków walki przeciwko imperializmowi amerykańskiemu, walki o pokój, o utrwalenie suwerenności narodów, o socjalizm.

Taka, i tylko taka, może być płaszczyzna, na której rozpatrywać należy problem niemiecki. Takie, i tylko takie, mogą być przesłanki dla właściwej oceny epokowego faktu utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, który to fakt Stalin określił w sławnym swym orędziu do prezydenta Piecka i premiera Grotewohla jako „punkt zwrotny w dziejach Europy". Takie, i tylko takie, może być tło, na którym wyraźnie występuje obecny historyczny przełom w stosunkach polsko-niemieckich.

* * *

„Wygrać wojnę z Niemcami — mówił Stalin — znaczy to spełnić wielką misję historyczną. Ale wygranie wojny nie oznacza jeszcze zapewnienia narodom trwałego pokoju i niezawodnego bezpieczeństwa w przyszłości. **Zadanie polega nie tylko na tym, żeby wygrać wojnę, lecz również i na tym, żeby uniemożliwić rozpoczęcie się nowej agresji i nowej wojny,** jeżeli nie na zawsze, to w każdym razie na długi okres czasu. (J. Stalin „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego" str. 167, podkr. K. L.).

Droga do realizacji tego celu, tj. do likwidacji skutków wojny i zapewnienia trwałego pokoju w Europie, nie prowadzi i nie może prowadzić, jak to sobie wyobrażają niektórzy, przez próby starcia Niemiec z mapy Europy i zamknięcia narodu niemieckiego w jakimś gigantycznym więzieniu, izolowanym od reszty świata nieprzebytymi murami. Tego rodzaju „koncepcja" jest niczym innym, jak przejawem wpływu rasistowskich teorii hitleryzmu, według których istnieją narody wybrane z jednej strony i skazane na zagładę — z drugiej. Nie ma potrzeby podkreślać, że ta z gruntu fałszywa teoria stanowi bardzo niebezpieczną utopię. Nie można bowiem ze-

trzeć z powierzchni ziemi wielomilionowego narodu, a jakiekolwiek obłąkane próby w tym kierunku czynione, musiałyby doprowadzić jedynie do wzmożonej fali szowinizmu, co byłoby wodą na młyn imperialistów amerykańskich, zmierzających, przy pomocy pogrobowców hitleryzmu, do urzeczywistnienia nowych planów hegemonii światowej.

Dlatego też, jeszcze w pierwszej fazie wojny radziecko-niemieckiej, kiedy Związek Radziecki odpierał ataki świeżych wówczas i upojonych łatwymi zwycięstwami na Zachodzie armii hitlerowskich — Stalin stwierdzał z całą stanowczością:

„W prasie zagranicznej wygaduje się czasem, że Armia Czerwona stawia sobie za cel wytępienie narodu niemieckiego i unicestwienie państwa niemieckiego. Jest to oczywiście głupie łgarstwo i niedorzeczna potwarz na Armię Czerwoną. Armia Czerwona nie ma i nie może mieć takich niedorzecznych celów. Celem Armii Czerwonej jest wypędzenie okupantów niemieckich z naszego kraju i wyzwolenie ziemi radzieckiej od niemieckich napastników faszystowskich. Bardzo możliwe, że wojna o wyzwolenie ziemi radzieckiej doprowadzi do przepędzenia lub unicestwienia kliki Hitlera. Taki wynik powitalibyśmy z uznaniem. **Lecz śmieszne byłoby utożsamienie kliki Hitlera z narodem niemieckim i państwem niemieckim** (podkr. moje — K. L.)

...W prasie zagranicznej wygaduje się czasem, że ludzie radzieccy nienawidzą Niemców, właśnie jako Niemców, że Armia Czerwona tępi niemieckich żołnierzy jako Niemców, z nienawiści do wszystkiego co niemieckie i że dlatego Armia Czerwona nie bierze do niewoli niemieckich żołnierzy. Jest to oczywiście takie same głupie łgarstwo i niedorzeczna potwarz na Armię Czerwoną. Armia Czerwona nie zna uczucia nienawiści rasowej. Nie zna tego poniżającego uczucia, gdyż wychowano ją w duchu równości rasowej i poszanowania praw innych narodów. Nie należy również zapominać, że przejawy nienawiści rasowej są w naszym kraju karane przez prawo". (Stalin — „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego", str. 43, 44).

W Dniu Zwycięstwa, 9 maja 1945 r., w odezwie do narodu Stalin raz jeszcze wrócił do zagadnienia stosunku do Niemiec:

„Niemcy zostały pobite na głowę. Wojska niemieckie kapitulują. Związek Radziecki święci triumf, chociaż nie zamierza ani dokonać rozbioru Niemiec, ani też ich unicestwić."

Zgodnie z tymi słowami Stalina, polityka radziecka w stosunku do Niemiec wychodziła z bezwzględnie słusznego założenia, że jedyna droga do zagwarantowania pokoju i bezpieczeństwa narodów prowadzi przez wykorzenienie przyczyn, które zrodziły imperializm niemiecki.

Likwidacja politycznych i społeczno-ekonomicznych korzeni imperializmu i junkiersko-pruskiego militaryzmu, danie narodowi niemieckiemu możliwości nowego życia w jednolitym, demokratycznym i pokojowym państwie — oto realne środki do likwidacji skutków wojny i zagwarantowania trwałego pokoju.

Po tej właśnie linii szły uchwały Konferencji Poczdamskiej, która w oparciu o zasadę porozumienia i jednomyślności wielkich mocarstw, zakreśliła jednolity, stanowiący konsekwentną i organiczną całość program. Trzy podstawowe i nierozerwalnie ze sobą związane człony tego programu to: gospodarcza i polityczna jedność Niemiec; demokratyzacja i denazyfikacja Niemiec; ustalenie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Centralnym, i nieprzypadkowo centralnym, punktem poczdamskiej deklaracji jest zagadnienie jedności Niemiec, bez której żaden z pozostałych problemów nie może być konsekwentnie rozwiązany. Przy braku takiej jedności nie tylko uniemożliwia się praktyczne przeprowadzenie radykalnych przemian społecznych, uniemożliwia demokratyzację, krępuje działalność sił postępu a tworzy przytułek dla reakcji — ale równocześnie brak jedności Niemiec stwarza możliwość przemiany tego kraju czy jego części w posłuszne narzędzie w rękach obcych imperialistów.

W praktyce uchwały poczdamskie zostały zrealizowane konsekwentnie jedynie we wschodniej części Niemiec, tj. w radzieckiej strefie okupacyjnej. Natomiast mocarstwa zachodnie, a głównie Stany Zjednoczone, które dyktują swą politykę w strefach zachodnich również Anglii i Francji, rozpoczęły od pierwszej niemal chwili sabotaż wykonania przyjętych w Poczdamie zobowiązań. Imperialistyczne państwa Zachodu, głównie Stany Zjednoczone, nakreśliły i realizowały linię polityczną, obliczoną na odrodzenie uzależnionego od siebie imperializmu niemieckiego z jego ideologią szowinizmu i rewizjonizmu, dążąc do przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę agresji. W rezultacie tej polityki Niemcy zachodnie są dziś niewątpliwie najgroźniejszym punktem zapalnym wojny i agresji w Europie. Stamtąd bez przerwy rozlegają się, coraz bardziej przypominające okres hitlerowski, wezwania do nowej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Stamtąd płynie fala oszczerstw przeciwko Polsce, a zwłaszcza nieokiełznana kampania rewizjonistyczna przeciwko naszym granicom zachodnim. I jeżeli chcemy poznać prawdziwe oblicze polityki imperializmu amerykańskiego — tego nowego wydania hitleryzmu — to nic lepiej nie charakteryzuje tej polityki, jak właśnie rzeczywistość polityczna Niemiec zachodnich. Bo przecież dla nikogo nie ulega wątpliwości, że wszyscy ci Adenauerowie, Heussowie, Schumacherowie i im podobni są jedynie marionetkami poruszanymi przy akompaniamencie watykańskich błogosławieństw, przez amerykańskich naśladowców Hitlera. Źródłem całego ich tupetu i wojowniczości,

źródłem szaleńczych ataków na granice na Odrze i Nysie, są plany imperializmu amerykańskiego. Imperializm amerykański — oto główny wróg wolności i niezależności narodów, główna siła napędowa wojennej nagonki przeciw Związkowi Radzieckiemu. Imperializm amerykański — oto główny wróg naszych granic zachodnich, podsycający najbardziej reakcyjne i szowinistyczne elementy w Niemczech zachodnich i popierający je w walce przeciw Polsce Ludowej.

Zbrodnicza polityka imperializmu amerykańskiego wymierzona jest jednak nie tylko przeciwko nam, przeciwko siłom pokoju z zewnątrz Niemiec. W równym stopniu godzi ona w najżywotniejsze interesy narodu niemieckiego. Polityka ta zmierza bowiem do uwiecznienia rozbicia jedności Niemiec i pozbawienia suwerenności przeważającej ich części. Niemcy zachodnie — odbudowywane jako bastion agresji i rewizjonizmu niemieckiego — są równocześnie pozbawioną suwerenności, ujarzmioną kolonią amerykańską w sercu Europy.

Przez rozbicie Niemiec, stworzenie separatystycznego, kadłubowego państwa zachodnio-niemieckiego, przez przyjęcie jako jego podstawy prawnej statutu okupacyjnego, do którego sławetna „konstytucja" z Bonn stanowi tylko interpretację, przez próbę uwiecznienia w ten sposób okupacji i odsunięcia w nieskończoność daty podpisania traktatu pokojowego — mocarstwa zachodnie dążą do cofnięcia historycznego rozwoju narodu niemieckiego, do odebrania mu jego jedności i samodzielności. Polityka amerykańska doprowadziła również do gospodarczego rozczłonkowania Niemiec, rozbijając przy pomocy reformy walutowej, granic celnych i innych środków, wiekowe związki gospodarcze i powodując bezrobocie i nędzę ludności w Niemczech zachodnich. Pokojowy przemysł, mogący konkurować z amerykańskim czy angielskim zostaje zdemontowany, rozbudowuje się natomiast przemysł zbrojeniowy. Wyodrębnienie Ruhry z gospodarczego ciała Niemiec oddało dodatkowo podstawową i kluczową pozycję niemieckiej gospodarki i przemysłu w ręce okupantów. Amerykanie wypaczają kulturę niemiecką, starają się oderwać naród niemiecki od współczesnej, postępowej myśli i od postępowej tradycji w ich przeszłości, od tradycji Münzera, Goethego, Heinego, Hegla, Marksa, Engelsa, Bebla, Liebknechta. Utrwalenie wytworzonego przez zachodnich okupantów stanu uderza w podstawy bytu narodu niemieckiego, w te cechy, z wyjątkiem języka, które Stalin w swojej znanej definicji uważa za konieczne dla istnienia narodu.

Imperializm amerykański, podsycając w Niemczech zachodnich najgorsze formy szowinizmu, godzi równocześnie w jedność i suwerenność narodu niemieckiego. Reakcjoniści niemieccy, w obawie przed własną klasą robotniczą i w nadziei na nowe grabieże — zaprzedają Niemcy zachodnie swoim amerykańskim mocodawcom. W ten sposób walka klasowa prowadzona pod przewodem niemiec-

kiej klasy robotniczej przeciwko zachodnio-niemieckiemu kapitałowi finansowemu, który jest narzędziem monopolistów amerykańskich — nierozerwalnie splata się ze skierowaną przeciw imperializmowi walką narodowo-wyzwoleńczą ludu niemieckiego o jedność i suwerenność Niemiec.

Naród niemiecki zapłacił za zbrodniczą politykę hitleryzmu milionowymi stratami ludzkimi, zniszczeniem wielu miast i wsi, ruiną gospodarczą, ogromnymi stratami kulturalnymi i moralnymi. Ale niewątpliwie najcięższy i najbardziej dotkliwy cios stanowi dla narodu niemieckiego rozbicie Niemiec i przekształcenie przeważającej części ich terytorium w półkolonię imperializmu anglo-amerykańskiego. Dlatego też walka narodowo-wyzwoleńcza o jednolite, suwerenne i demokratyczne Niemcy, walka skierowana przeciwko imperializmowi amerykańskiemu i jego szowinistycznym, neohitlerowskim pachołkom na terenie Niemiec zachodnich — wysuwa się na czoło problematyki politycznej Niemiec.

W tych warunkach musi dojrzewać i faktycznie dojrzewa, musi tworzyć się i faktycznie tworzy się szeroki, obejmujący przeważające masy ludności, ogólno-niemiecki front narodowy, jednoczący tych wszystkich, którzy — niezależnie od swych przekonań politycznych czy wierzeń religijnych — dążą do wywalczenia jedności narodowej i odzyskania utraconej suwerenności. Z natury rzeczy front ten musi być skierowany przeciw imperialistom amerykańskim i ich reakcyjnym agenturom niemieckim, a więc przeciw tym samym siłom, które pchają do nowych ataków na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, na Polskę i nasze granice zachodnie na Odrze i Nysie. Z natury rzeczy front ten musi dążyć do oparcia się o internacjonalistyczną współpracę ze Związkiem Radzieckim i całym obozem pokoju. Jednym z najistotniejszych elementów takiej współpracy są przyjazne stosunki z ludowo-demokratyczną Polską, opartą na zachodzie o Odrę i Nysę.

* * *

W rozmowie z delegacją robotników amerykańskich Stalin powiedział w r. 1929:

> „...w toku dalszego rozwoju międzynarodowej rewolucji i międzynarodowej reakcji, będą formować się w skali światowej dwa ośrodki: ośrodek socjalistyczny, przyciągający do siebie kraje ciążące ku socjalizmowi i ośrodek kapitalistyczny, przyciągający do siebie kraje, ciążące ku kapitalizmowi. Walka tych dwóch obozów zdecyduje o losach kapitalizmu i socjalizmu na całym świecie." (Stalin, tom X, str. 135).

Te prorocze słowa Stalina dają nam odpowiednie międzynarodowe tło, na jakim należy rozpatrywać narodową i klasową sytuację w Niemczech. Bez oceny rzeczywistej i potencjalnej roli Niemiec w obecnym układzie sił na arenie międzynarodowej, tj. w obozie pokoju lub w obozie wojny, bez stwierdzenia kierunku i możliwości

rozwojowych narodu niemieckiego, czyli innymi słowy bez marksistowskiej busoli — niesposób zorientować się w gąszczu skomplikowanej sytuacji. W chwili obecnej głównym hasłem mobilizującym całą ludzkość jest walka o pokój, tj. walka przeciwko amerykańskiemu imperializmowi i jego planom wojennym. Każda walka, skierowana przeciw ekspansjonizmowi amerykańskich monopoli — godnych następców Hitlera i Goeringa — osłabia obóz wojny a wzmacnia pokój i przybliża dzień ostatecznego wyzwolenia ludzkości od jarzma kapitału i niewoli narodowej, którą Stany Zjednoczone starają się narzucić nie tylko krajom zależnym i pół-zależnym, ale nawet i imperialistycznym metropoliom. Osią polityki amerykańskich podżegaczy wojennych w Europie są Niemcy zachodnie. Utrzymanie zawisłości Niemiec i gospodarcze uzależnienie od tych zawisłych Niemiec pozostałych krajów Europy jest jednym z zasadniczych elementów planu Marshalla; o wykorzystanie gospodarczych i ludzkich rezerw Niemiec Zachodnich opierają się wojenne plany agresywnego paktu północno-atlantyckiego. W tych warunkach walka o wyzwolenie Niemiec jest walką o pokój w Europie, a każdy Niemiec walczący o niepodległość i jedność swego kraju staje się sprzymierzeńcem wszystkich narodów, zagrożonych przez brutalną dyktaturę dolara i jego awanturniczą politykę. Wnioski w tej sprawie wyciągnął odrodzony na bazie marksizmu-leninizmu ruch robotniczy w Niemczech, proklamując utworzenie ogólno-narodowego frontu dla obrony suwerenności i niepodległości Niemiec przed planami amerykańskich handlarzy niewolników.

Kolebką odrodzenia Niemiec jako państwa pokojowego i demokratycznego stała się strefa radziecka. Tu wyrwane zostały korzenie niemieckiego imperializmu: przemysł i transport stały się własnością ogółu; ziemia junkrów podzielona została między chłopów; wysiedleńcy ze wschodu zostali wciągnięci do produktywnego życia; młodzież wychowuje się w duchu ludowego patriotyzmu i poszanowania innych narodów; przeprowadzona została radykalna demokratyzacja całego aparatu państwowego i całego życia społecznego. Pod kierownictwem Socjalistycznej Partii Jedności, w oparciu o pozostałe partie demokratyczne i masy ludności — w strefie radzieckiej założono fundament pod nowe, pokojowe, demokratyczne Niemcy. Konsekwentna realizacja uchwał poczdamskich przyniosła bogate owoce. Demokracja niemiecka jest świadoma wielkiej winy narodu niemieckiego wobec ludzkości, wobec Związku Radzieckiego, wobec Polski, za haniebne czyny siepaczy hitlerowskich. Hasło: granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju — staje się głębokim przekonaniem nie tylko przodujących ludzi, ale i szerokich mas w strefie wschodniej. Demokratyczne siły Niemiec promieniują również i poza strefą radziecką, na Trizonię, gdzie ich heroldem stała się Komunistyczna Partia Niemiec, walcząca bohatersko pomimo niesłychanych szykan i prześladowań.

Demokratyczny Front Narodowy, walczący o ogólno-narodowe interesy Niemiec, uderza i musi uderzać w amerykańskie monopole, uderza i musi uderzać w wojenne, polityczne i gospodarcze plany tych monopoli. Dlatego też narodowo-wyzwoleńcza walka Niemiec staje się poważną częścią składową światowego obozu pokoju, który walczy przeciwko wojennym planom amerykańskich imperialistów.

Wszystko co hamuje rozmiar i rozmach powstającego Narodowego Frontu Demokratycznego, stanowi bezpośrednią pomoc dla imperialistów amerykańskich i ich agentów, podobnie jak wszystko, co front ten wzmacnia — uderza w imperializm amerykański, stanowi pozytywny wkład w dzieło pokoju.

Charakterystyczną cechą tej walki jest fakt, że uzyskała ona, na skutek konsekwentnej realizacji przez ZSRR uchwał poczdamskich, poważną i rosnącą bazę w radzieckiej strefie okupacyjnej, że jej zasięg terytorialny rośnie, że w dalszym ciągu czołową i kierowniczą siłą tej walki na terenie Niemiec pozostaje klasa robotnicza i jej marksistowska partia — SED, a także KPD na terenie kadłubowego państwa zachodnio-niemieckiego. Walka o narodowe interesy Niemiec odpowiada w zupełności zasadom internacjonalizmu proletariackiego, który zobowiązuje klasę robotniczą do walki z wszelkimi formami ucisku, a szczególnie do walki z głównym wrogiem narodów — z imperializmem amerykańskim. Antypatriotyzm i zdrada przybierają obecnie w Niemczech formę kosmopolityzmu, nacjonalizmu i rewizjonizmu, formę walki z elementami postępowymi, formę wyuzdanej propagandy, skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym krajom demokracji ludowej, którą to propagandą agenci amerykańskiego imperializmu starają się przykryć swoje rzeczywiste oblicze. Tak więc patrioci polscy i niemieccy spotykają się w obozie antyimperialistycznym, a wrogowie Polski i Niemiec, zdrajcy swoich narodów, spotykają się na platformie wspólnej służby dla amerykańskich monopoli.

Proklamowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej świadczy że front narodowy osiągnął już poważną siłę i to nie tylko na terenie strefy radzieckiej. Suwerenny rząd niemiecki w Berlinie, który przejął administrację swego kraju z rąk okupacyjnych władz radzieckich reprezentuje siły rosnące i rozwijające się. Zdobycie Niemiec dla obozu pokoju — zadanie, jakie postawił przed narodem niemieckim tow. Stalin w swoim historycznym orędziu, ma wszelkie szanse realizacji, pod warunkiem trwałej uporczywej i konsekwentnie przez klasę robotniczą kierowanej walki o jedność i wyzwolenie Niemiec z amerykańskiej niewoli. Istnienie tej możliwości podkreśla fakt, że siły agentur amerykańskich w Niemczech maleją na skutek ich zdemaskowania, że rozkładają się i będą tracić swą bazę masową w miarę uświadamiania sobie przez podstawowe masy narodu niemieckiego, że walka toczy się o ich narodowe istnienie i o pokój. W tej sprawiedliwej walce o jedność Niemiec, o szybkie podpisanie

traktatu pokojowego, o szybkie wyprowadzenie wojsk okupacyjnych po zawarciu traktatu, w walce o suwerenność i niepodległość Niemiec, która jest równocześnie walką o pokój w Europie, Niemcy demokratyczne spotkają się z poparciem całego obozu pokoju.

Nowy demokratyczny rząd niemiecki jest pierwszym w historii Niemiec rządem, który stawia sobie za cel przyjaźń i pokojową współpracę z Polską, uznaje historyczną winę narodu niemieckiego w stosunku do nas i innych ofiar hitlerowskiej agresji i który równocześnie daje gwarancję swej pokojowości nie tylko przez jawne i formalne uznanie naszych granic zachodnich, ale przez całokształt swej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Na zachodniej naszej granicy powstaje granica nie tylko pokoju ale i przyjaźni. „Naród Polski — pisze w swoim liście do kierowników nowych Niemiec przewodniczący KC PZPR tow. Bolesław Bierut — wita powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która raz na zawsze zerwała ze zgubną i haniebną tradycją „marszu na Wschód" i która uważa granicę Odry i Nysy za granicę pokoju. Dobrosąsiedzkie stosunki polsko-niemieckie są niezbędnym wkładem w dzieło pokoju światowego".

W swej odpowiedzi tow. Bierutowi, tow. tow. Pieck i Grotewohl, podkreślając świadomość winy narodu niemieckiego za zbrodnie hitlerowskie, stwierdzają raz jeszcze, że każdy, kto wysuwa żądanie rewizji granicy na Odrze i Nysie jest podżegaczem wojennym, wrogiem narodu niemieckiego i polskiego.

„Podstawą Republiki — czytamy w liście — jest niezachwiane dążenie do pokoju, do przyjaźni ze wszystkimi narodami świata, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, Polską i innymi krajami demokracji ludowej... Jesteśmy przekonani, że wspólna walka przeciwko imperialistycznym planom wojennym ukoronowana zostanie powodzeniem."

Te wyrazy solidarności polskiej i niemieckiej klasy robotniczej świadczą, że realizuje się wskazanie Engelsa, który sto lat temu pisał pod adresem demokratów niemieckich:

> „Niemcy nie mogą się stać wolne bez wyzwolenia Polski od ucisku niemieckiego. Dlatego też demokraci polscy i niemieccy potrafią pracować wspólnie dla wyzwolenia obu narodów".

*

W obecnej sytuacji przed całą naszą partią staje ogromnej wagi zadanie polityczne. Musimy uświadomić najszerszym masom olbrzymie znaczenie walki o jednolite, demokratyczne Niemcy, walki skierowanej przeciwko imperializmowi amerykańskiemu. Musimy systematycznie i cierpliwie wyjaśniać, że Niemcy jednolite, demokratyczne, na czele z klasą robotniczą, Niemcy włączone do obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki — stanowią potężny czynnik wzmocnienia frontu antyimperialistycznego, skupiającego wszystkie siły postępu i demokracji, gwarantującego niepodległość i suwerenność Polski ludowej opartej o Odrę, Nysę i Bałtyk.

PROBLEMY I IDEE

Dnia 3 listopada b. r. odbył się w Warszawie, zorganizowany przez Koło przyrodników - marksistów przy redakcji „Nowych Dróg", uroczysty obchód poświęcony setnej rocznicy urodzin wielkiego uczonego rosyjskiego Iwana Pawłowa.

Słowo wstępne wygłosił przewodniczący Zarządu Koła przyrodników - marksistów tow. Kazimierz Petrusewicz, referat o twórczej działalności naukowej Pawłowa wygłosił prof. U. J. tow. Skarżyński.

Poniżej zamieszczamy przemówienie tow. K. Petrusewicza.

RED.

Kazimierz Petrusewicz

W setną rocznicę urodzin Iwana Pawłowa

Ogromne jest znaczenie nauk Pawłowa. Jego myśli, jego nauki to wzbogacenie światopoglądu materialistycznego w filozofii, to biologiczne uzasadnienie teorii poznawalności świata.

Na początku chciałbym przypomnieć niezwykle interesujące zestawienie. — W roku bieżącym mija 40 lat od ukazania się dzieła Lenina „Materializm a empiriokrytycyzm". W 1909 r. tzn. w roku ukazania się książki „Materializm a empiriokrytycyzm" Pawłow daje przyrodnicze, fizjologiczne opracowanie zagadnienia materii i świadomości, które jest materialistycznym wytłumaczeniem fizjologii wyższych czynności nerwowych oraz atakiem na wszechwładnie dotąd w tej dziedzinie panujący idealizm fizjologiczny. A że ujęcie tych zagadnień przez Pawłowa jest na wskroś dialektyczne, można powiedzieć, że Pawłow daje materialistyczno - dialektyczne tzn. marksistowskie rozpracowanie najtrudniejszego działu fizjologii — fizjologii czynności psychicznych. Toteż można z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że Pawłow swoimi pracami daje przyrodnicze tłumaczenie i uzasadnienie genialnej pracy Lenina.

To, że teorie Pawłowa mają taką doniosłość światopoglądową, przypisać należy w pierwszym rzędzie jakości i poziomowi pracy naukowej Pawłowa. Pawłow był wielkim i wszechstronnym teoretykiem w biologii. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że w naukach biologicznych, od czasów Darwina, mamy w Pawłowie największy rozkwit talentu i wszechstronności. Umysł

wielkiego fizjologa ogarnął twórczą pracą cały szereg działów fizjologii: trawienie, krwioobieg, funkcje wydzielnicze, fizjologię pracy, nerwową regulację funkcji organizmu, fizjologię porównawczą, szereg zagadnień farmakologii, patologii doświadczalnej, terapii i wreszcie kwiat prac Pawłowa — fizjologię wyższych organów mózgowych.

Nie sama jednak wszechstronność twórczości Pawłowa daje jego pracom badawczym ogromne znaczenie naukowe. Pawłow w wyjątkowym stopniu łączył w sobie mistrzostwo eksperymentu, dostrzegawczość obserwatora z polotem myśliciela-teoretyka.

We wszystkich swoich pracach Pawłow był niezwykle sumiennym i skrupulatnym badaczem. Do każdego opracowywanego zagadnienia podchodził z całą ostrożnością i zgłębiał je do końca. Wszystkie swoje niezmiernie bogate wnioski wysuwał z faktycznego materiału, opierał się na konkretnych danych. Wirtuoz eksperymentu fizjologicznego, do końca swego życia, nawet w okresie rozkwitu swej szkoły, sam osobiście u źródeł żywego życia dobywał ważkie i cenne, a nieraz jakże malownicze fakty naukowe. Gromadzeniu doświadczalnie sprawdzonych i wiarygodnych „panów faktów" jak je sam określał, przypisywał ogromne znaczenie. „Nauczcie się — pisał Pawłow do młodzieży — wykonywać w nauce czarną robotę. Badajcie, zestawiajcie, gromadźcie fakty... bez nich Wasze teorie — to puste usiłowania" — Toteż wszystkie teorie, wszystkie uogólnienia Pawłowa mają solidny fundament dowodów materialnych, mają sprawdzoną i mocną bazę materialną — są materialistyczne.

Badania Pawłowa opierając się na „panach faktach" są równie dalekie od ślepego empiryzmu jak i bezmyślnego przyczynkarstwa. Pawłow był wielkim myślicielem i teoretykiem. W ciągu z górą sześćdziesięcioletniej pracy naukowej Pawłow uogólniał wyniki bogatych i ścisłych doświadczeń własnych i swych uczniów. Całe wirtuozowstwo eksperymentu Pawłowa było zawsze skierowane w określonym kierunku. Wysoko ceniąc znaczenie teorii i myśli w pracy naukowej, starał się zaszczepić to zamiłowanie swoim licznym uczniom. Słynne były „dyskusyjne środy" w zakładzie Pawłowa, gdzie w rozprawach na temat wyników prac Pawłow aż do końca życia brał żywy udział wnosząc ogrom swej erudycji i młodzieńczego zupełnie zapału. Z pogardą zawsze odnosił się do przyczynkarskiego „archiwowania faktów". We wspomnianym przed chwilą „piśmie do młodzieży" bezpośrednio po podkreśleniu znaczenia faktów w nauce, Pawłow mówi: „....badając, eksperymentując, obserwując starajcie się nie pozostawać na powierzchni faktów. Nie zamieńcie się w archiwariuszy faktów. Starajcie się przeniknąć tajemnice ich powstania. Uporczywie poszukujcie rządzących nimi praw".

Na zakończenie charakterystyki sylwetki Pawłowa jako badacza wspomnieć chcę o jego ogromnym oddaniu nauce. Prace naukowe wypełniły mu całe życie, pozostał im wierny aż do samej śmierci. W swoim testamencie ideowym „Piśmie do młodzieży" wyraża całą głębię miłości do nauki słowami: „Pamiętajcie, że nauka potrzebuje od człowieka całego życia. I gdybyście mieli nawet dwa życia, to nie starczyłoby ich. Dużego napięcia

i wielkiej namiętności wymaga nauka od człowieka. Bądźcie zapaleńcami w swojej pracy, w swoich badaniach".

Omawiając przyczyny, które pozwoliły naukom Pawłowa osiągnąć tak ogromne znaczenie niesposób nie podkreślić stosunku partii bolszewików i rządu radzieckiego do Pawłowa. Nie będzie przesadą powiedzieć, że szczytowych osiągnięć w dziedzinie fizjologii mózgu dokonał Pawłow dzięki stałej i codziennej trosce okazywanej mu przez Partię i rząd. Olbrzymie, nowoczesne laboratorium, wyposażone we wszelką potrzebną aparaturę, każda wymagana ilość pracowników naukowych i technicznych, wreszcie całe miasteczko naukowe we wsi Kołtusze k. Lenigradu (dziś Pawłowo) przyczyniły się w niemałym stopniu do rozmachu, głębi, precyzyjności badań Pawłowa.

Pawłow — świadomy i konsekwentny materialista, Pawłow — żywiołowy dialektyk, Pawłow — śmiały nowator w badaniach naukowych, dłuższy czas był w swoich poglądach społeczno-politycznych daleki jeszcze od marksizmu-leninizmu.

Jednak chłonny i żywy umysł wielkiego badacza nie mógł nie dostrzegać zniewalającej logiki i konsekwencji poglądów społeczno-politycznych marksizmu. Widział i czuł opiekę jaką rząd i partia bolszewików otaczały naukę i naukowców, dostrzegał, że naprawdę rozwijać się może nauka jedynie w warunkach socjalizmu, dostrzegał wreszcie patos życia i budownictwa socjalistycznego. Wszystko to ułatwiało i przyśpieszało rozwój poglądów społeczno-politycznych Pawłowa. I tym większe znaczenie posiada to „nawrócenie" polityczne Pawłowa, że dokonało się ono w człowieku ideowo niezłomnym, w człowieku, który nie tylko że nigdy nie zapierał się swych poglądów, ale zawsze je śmiało i otwarcie głosił. Tym swoim poglądom dał Pawłow pełny i szczery wyraz w swym ostatnim publicznym wystąpieniu, na międzynarodowym zjeździe fizjologów w 1935 r., na tym samym zjeździe, na którym ogłoszono go „princeps physiologorum mundi" tzn. „księciem fizjologów świata".

Żeby zrozumieć głębiej światopoglądowe i ideologiczne znaczenie nauk Pawłowa, należy sobie uświadomić stan nauk fizjologicznych na przełomie XIX i XX wieku tzn. w chwili gdy Pawłow zaczął pracować nad badaniem działalności mózgu.

Dzięki licznym pracom przodujących uczonych wiadome było już, że zjawiska psychiczne, myśli, mają swe siedlisko w mózgu. Była już nawet określona z grubsza lokalizacja czynności mózgu, tzn. znane były w mózgu miejsca będące ośrodkiem poszczególnych czynności np. mowy, ruchu określonym palcem, wzroku, słuchu i t. p.

Jednak metody badania były jeszcze tak niedokładne i tak prymitywne, a materiał dowodowy tak ograniczony, że osiągnięcia te były jedynie orientacyjne, powierzchowne nie tykające istoty zjawisk, a o mechanizmie nerwowej działalności, o funkcjonowaniu mózgu wiadomości były niemal że wyłącznie spekulatywne, abstrakcyjne. Niezmiernie charakterystyczna dla

zobrazowania fizjologii mózgu jest wypowiedź wybitnego uczonego niemieckiego Holza: „Każdy, kto poważnie zajmował się fizjologią mózgu, zgodzi się ze mną, że bezsporne wiadomości o procesach przebiegających w tym najważniejszym organie nie są o wiele większe niż nasze wiadomości o przyrodzie na Marsie".

Sam Pawłow w jednej ze swoich wczesnych prac mówi, że „...niewstrzymany od czasów Galileusza postęp przyrodoznawstwa po raz pierwszy wyraźnie zatrzymał się przed wyższymi partiami mózgu lub ogólnie mówiąc, przed organem najbardziej skomplikowanych stosunków zwierzęcia do świata zewnętrznego..."

Fizjologia mózgu znalazła się w ślepym zaułku. Pozwoliło to i sprzyjało rozwojowi wszelkich idealistycznych i metafizycznych spekulacji o działalności duchowej niezależnej od życia biologicznego, o duszy jako czymś nadprzyrodzonym.

Pawłow wyjaśniając w sposób materialistyczny działalność nerwową, nie ograniczył się tylko do wyjaśnienia. Z całą pasją nigdy nie opuszczającego go młodzieńczego zapału począł walczyć z dualistycznymi, animistycznymi oraz z wszelkimi innymi idealistycznymi poglądami panującymi wówczas niepodzielnie w psychologii i zoopsychologii.

Pawłow był materialistą świadomym i konsekwentnym. Istota jego nauki była materialistyczna, gdyż w materialistyczny sposób tłumaczyła istotną treść i pochodzenie wyższych czynności psychicznych. Czymże bowiem innym jak nie materializmem było tłumaczenie czynności nerwowych normalnymi procesami przebiegającymi w półkulach mózgowych. Podstawową zasadę materializmu formułuje Engels: „Światopogląd materialistyczny jest to po prostu przyjmowanie przyrody taką, jaka ona jest bez wszelkich postronnych dodatków". Niemal jakby powtarzając lub odpowiadając Pawłow mówi: „Przyrodoznawstwo to wytwór rozumu ludzkiego, zwróconego ku przyrodzie i badającego ją bez jakichkolwiek rozważań i pojęć zapożyczonych z innych źródeł niż sama przyroda".

Pawłow nie ogranicza się tylko do pozytywnych sformułowań materialistycznych. Pawłow jest bojowym, walczącym materialistą. W swoich licznych wystąpieniach jest nieprzejednanym wrogiem idealizmu we wszelkiej postaci, a że w dziedzinie fizjologii wyższych czynności mózgowych idealizm występuje najczęściej jako dualizm lub animizm, niejednokrotnie ostro występuje nie tylko przeciwko jawnym, lecz i przeciw zamaskowanym dualistom.

Tak w jednym ze swych przemówień Pawłow z oburzeniem mówi o wykładach Sherringtona, w których ten „....wystąpił jako dualista, przedstawiając człowieka jako kompleks dwóch substancji, wyższego ducha i grzesznego ciała. Oświadcza on po prostu, choć dziwne to jest dla fizjologów dzisiejszych czasów, że być może, między myślą i mózgiem nie ma związku".

Istota teorii Pawłowa nie pozostawia wątpliwości co do jego poglądów na następne ważne zagadnienie materialistycznego pojmowania przyrody,

a mianowicie co jest pierwotne: myśl czy materia, zagadnienie sformułowane przez Engelsa w sposób następujący: „Naczelnym zagadnieniem całej filozofii jest zagadnienie stosunku myślenia do bytu, ducha do przyrody... Zależnie od odpowiedzi na to pytanie podzielili się filozofowie na dwa wielkie obozy. Ci, którzy twierdzili, że duch istniał wpierw niż przyroda... utworzyli obóz idealistyczny. Inni zaś, którzy za pierwotną uważali przyrodę należą do rozmaitych szkół materializmu".

Wreszcie kardynalna dla materializmu zasada poznawalności świata. „...marksistowski materializm filozoficzny — mówi Stalin — wychodzi z założenia, że świat i rządzące nim prawa są w zupełności poznawalne, że nasza wiedza o prawach przyrody, sprawdzona przez doświadczenie, przez praktykę, jest wiedzą wiarygodną, mającą znaczenie prawdy obiektywnej, że nie ma na świecie rzeczy niepoznawalnych, są zaś tylko rzeczy jeszcze nie poznane, które będą odkryte i poznane za pomocą nauki i praktyki".

Zasady te popierał Pawłow całym swoim optymizmem, całą wiarą wirtuoza-eksperymentatora w potęgę umiejętnie zastosowanej metody. Z triumfem mówi Pawłow, że pracowników w dziedzinie fizjologii nerwów, a więc w najtrudniejszej i przedtem niemal że niedostępnej badaniom dziedzinie nieraz „...ogarnia zdumienie przed wprost nieprawdopodobnymi możliwościami obiektywnych badań w tej nowej dla niego dziedzinie najbardziej skomplikowanych zjawisk".

Zupełnie zgodnie z marksistowskim pojęciem poznawalności i stosunku prawdy względnej i absolutnej Pawłow twierdził: „W ogóle ten nowy dział fizjologii jest istotnie zniewalający, czyniąc zadość dwom, zawsze obok siebie idącym tendencjom rozumu ludzkiego: dążeniu zagarniania coraz nowych prawd i protestowi przeciw pretensjom o rzekomo zakończonych gdzieś wiadomościach. Tu góra niewiadomego długo pozostanie nieporównanie większa od kawałeczka zdobytego, poznanego"

Dla zrozumienia znaczenia światopoglądowego teorii Pawłowa musimy choć wspomnieć o jego dialektycznym ujmowaniu badanych zagadnień.

Wielka i rozległa erudycja Pawłowa, zdolność obserwacyjna i talent teoretyka — myśliciela, żywiołowo wprowadziły tego wielkiego uczonego na drogę dialektycznego ujmowania faktów i zagadnień. Cała jego metodologia „chronicznego" eksperymentu pozwala badać żywy organizm w jego normalnym życiu.

Samo pojęcie odruchu względnego jest wyrazem przyczynowego, całościowego ujmowania zwierzęcia i środowiska zewnętrznego. A już na wskroś dialektyczne jest tłumaczenie przez Pawłowa zjawisk pobudliwości i hamowania. Stosunek pobudliwości do hamowania jest chyba klasyczną ilustracją zasady przeciwieństw wewnętrznych, zasady określonej przez Lenina jako „...badanie przeciwieństw w samej istocie przedmiotów". Ogromne jak widzimy jest znaczenie światopoglądowe teorii Pawłowa. Całość jego nauki to głębokie i twórcze uzasadnienie słuszności materializmu filozoficznego na materiale fizjologicznym. Toteż nic dziwnego, że twierdzenia Pawłowa nie dają reakcjonistom spokoju. Toteż nie dziwią

nas jawne ani zamaskowane próby podważenia nauk Pawłowa. Ale też z drugiej strony zrozumiałe się stanie, czemu dla nas — marksistów i dla nas Polaków, budujących fundamenty socjalizmu, nauki Pawłowa są tak cenne i tak pełne znaczenia.

Nauka Pawłowa to wyparcie reakcyjnych, pseudonaukowych teorii z jeszcze jednej dziedziny myśli ludzkiej, to jeszcze w jednej dziedzinie myśli ludzkiej zwycięstwo filozofii marksistowskiej.

W. Michajłow — M. Schleyen

Rola Wszechnicy Radiowej w popularyzacji wiedzy

Mobilizacja sił ludowych do budowy państwa socjalistycznego i wykonania planów gospodarczych nadała całemu życiu naszego narodu niespotykane dotąd w przeszłości tempo. Dziesiątki tysięcy jednostek z ludu, z klasy robotniczej, biednego i średniorolnego chłopstwa wysunęło się w ciągu ostatnich pięciu lat na kierownicze stanowiska w aparacie państwowym i gospodarczym, w produkcji przemysłowej i rolniczej. Proces ten trwa nieprzerwanie. Potrzeby naszego aparatu państwowego nie maleją, lecz rosną i wymagają nowych kadr. Wykonanie planu 6-letniego stawia przed partią i państwem coraz większe, coraz trudniejsze zadania wciągnięcia setek tysięcy ludzi do twórczej, kierowniczej pracy, wymagającej wysokich kwalifikacji zawodowych. Tow. Minc w referacie na Kongresie Zjednoczeniowym wskazał na doniosłość kształcenia nowych kadr technicznych. Wytyczne do planu 6-letniego stwierdzają, że „w okresie sześciolecia należy przeszkolić w zawodach nierolniczych ponad 800 — 900 tysięcy robotników, od 80 — 100 tysięcy techników i około 24 tysięcy inżynierów". „Jest to zadanie bardzo ciężkie i trudne do wykonania, ale bez wykonania tego zadania nie może być mowy o pomyślnej realizacji planu sześcioletniego". Jeśli uwzględnimy potrzeby produkcji rolniczej, aparatu rozdzielczego i aparatu państwowego, potrzeby frontu kulturalnego itd. stanie przed nami w całej rozciągłości gigantyczne zadanie wyszkolenia w krótkim czasie milionów ludzi, w rękach których będzie spoczywała sprawa przebudowy Polski na kraj socjalistyczny.

Staje przed nami olbrzymie zadanie wyposażenia milionów ludzi w niezawodny oręż marksizmu-leninizmu, bez którego żaden specjalista nie może orientować się należycie w powierzonym sobie, choćby skromnym, zakresie działania. Wychowanie mas pracujących w duchu marksizmu-leninizmu, przyswojenie nauki marksizmu-leninizmu musi objąć miliony pracowników w szeregach i poza szeregami partii.

Na XVIII Zjeździe WKP(b) tow. Stalin mówił:

„Można z całą pewnością powiedzieć, że gdybyśmy zdołali wychować pod względem ideologicznym nasze kadry we wszystkich dziedzinach pracy i potrafili także zahartować pod względem politycznym, by mogły się one swobodnie orientować w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, gdybyśmy zdołali uczynić z nich całkowicie dojrzałych marksistów-leninistów, umiejących rozwiązywać bez poważnych błędów sprawy, dotyczące kierownictwa kraju, to mielibyśmy wszystkie dane po temu, aby uważać, że dziewięć dziesiątych wszystkich naszych zagadnień zostało rozwiązane".*)

Olbrzymie więc zadania stoją przed siecią szkół, organizowanych przez poszczególne ministerstwa, przed Centralnym Urzędem Szkolenia Zawodowego, a także przed siecią szkół partyjnych. Byłoby jednak błędem zepchnąć wyłącznie na sieć szkolną te odpowiedzialne zadania. Musimy zmobilizować wszystkie nowoczesne środki propagandowe do popularyzacji zagadnień politycznych i naukowych. Jest to zadanie nierozerwalnie związane z socjalistyczną przebudową społeczeństwa.

Popularyzacja zagadnień politycznych i naukowych w skali masowej musi się oprzeć na zupełnie nowych podstawach. Musi zerwać z obiektywistyczną postawą, za którą kryła się propaganda wstecznych idei, czapkowanie przed zachodem lub też po prostu zwykła niesumienność naukowa.

Jedno z pism wychodzących w Polsce, które nosi podtytuł: „Miesięcznik naukoznawczy", zamieściło w zeszłym roku nieprawdopodobny wprost artykuł holenderskiego profesora Burgersa, napisany dla tego pisma. Artykuł ten pt. „Uwagi o popularyzacji nauki i jej skutkach społecznych",**) zawera następującą tezę: „Nie można pominąć faktu, że zaznajomienie społeczeństwa z badaniami naukowymi wywoływało jak dotąd tylko złe skutki w stosunkach międzynarodowych". My nie tylko nie boimy się tych „złych" skutków popularyzacji nauki, lecz twierdzimy, że socjalizm mogą zbudować tylko ludzie obeznani z wynikami nauki i umiejący wykorzystywać jej osiągnięcia. Na trzecim zjeździe Komsomołu Lenin mówił: „Komunistą możesz stać się tylko wtedy, gdy wzbogacisz

---

*) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu" str. 548 wyd. „Książka".

**) „Życie Nauki", styczeń — luty 1948 r., tom V, nr 25, 26, Kraków.

swą pamięć przez zaznajomienie się z wszystkimi bogactwami, które osiągnęła ludzkość".

Chcemy ażeby do milionów ludzi w Polsce docierała marksistowsko-leninowska nauka o rozwoju społeczeństwa, bohaterska historia polskiego ruchu robotniczego, doświadczenia historii WKP(b), mające międzynarodowe znaczenie, historia naszego narodu, jego literatury, kultury, osiągnięć naukowych. Chcemy, żeby rozszerzała się znajomość osiągnięć nauk przyrodniczych, oparta na podstawowych pojęciach materializmu dialektycznego. Chcemy, aby osiągnięcia przodującej nauki radzieckiej docierały do polskiego człowieka pracy. Chcemy, aby popularyzacja zagadnień współczesnej techniki pomagała w zrozumieniu i realizowaniu 6-letniego planu.

Nie, nie tylko nie boimy się „skutków społecznych" popularyzacji zagadnień politycznych i naukowych, lecz uważamy ją za niezbędny warunek w całokształcie prac, związanych z przebudową Polski na kraj socjalizmu.

Chcemy, ażeby popularyzacja nauki stała się zjawiskiem masowym przy wykorzystaniu wszystkich możliwości, wynikających z istnienia masowych organizacji. W Związku Radzieckim w roku 1948 wygłoszono w klubach robotniczych i domach kultury 1.400.000 wykładów (wg art. tow. Popowej w czasopiśmie „Kultura i Żiźń" z 21. 4. 1949). Jedna tylko organizacja „Wszechzwiązkowe Towarzystwo Popularyzacji Zagadnień Politycznych i Naukowych" w ciągu 2 ostatnich lat zorganizowało 210.000 wykładów dla 29 milionów ludzi, wydało 600 broszur w nakładzie 35 milionów egzemplarzy, zorganizowało 3.500 lektoratów, w tym w miastach — 600, w fabrykach — powyżej 600, a w wiejskich rejonach i kołchozach — powyżej 2.200 (dane z nr 8 czasopisma „Nauka i Żiźń" 1949).

Co najciekawsze — że wyżej przytoczone, imponujące cyfry uważane są w sprawozdaniach za niewystarczające i niezadowalające, gdyż osiągnięcia te są mierzone celem, aby **każdy** pracujący był człowiekiem kulturalnym i wykształconym.

Popularyzacja nauki stała się w Związku Radzieckim potężnym czynnikiem w wychowaniu społeczeństwa.

W wielkim umyśle Lenina zrodziła się myśl wykorzystania nowych środków technicznych do szkolenia szerokich mas, do popularyzacji nauki.

W dniu 25 rocznicy śmierci Lenina „Prawda" (nr 21 za r. 1949) wydrukowała wśród innych nieopublikowanych dokumentów wielkiego twórcy państwa radzieckiego jego list do Stalina o rozwoju radiotechniki. Załączając dwa referaty wybitnych specjalistów — pionierów radiotechniki w ZSRR — Lenin pisze: „Z referatów tych wynika, że technika nasza pozwala na przekazywanie drogą bezdrutową, radiową żywej mowy ludzkiej na dostatecznie daleką odle-

głość, możliwe jest również uruchomienie wielu setek odbiorników, za pomocą których można przekazywać przemówienia, referaty i odczyty wygłaszane w Moskwie do wielu setek miejscowości Republiki, odległych od Moskwy, o setki a nawet przy spełnieniu pewnych warunków — o tysiące wiorst. Myślę, iż realizacja tego planu jest dla nas bezwzględną koniecznością zarówno z punktu widzenia propagandy i agitacji, zwłaszcza w stosunku do tych mas ludności, które tkwią w analfabetyzmie, jak i dla przekazywania odczytów. Biorąc pod uwagę całkowitą nieprzydatność a nawet szkodliwość większości tolerowanych przez nas burżuazyjnych profesorów nauk społecznych, nie mamy innego wyjścia, prócz tego, by nieliczni nasi profesorowie komunistyczni, przygotowani do wykładów z dziedziny nauk społecznych, wygłaszali te wykłady dla setek miejscowości położonych na wszystkich krańcach Federacji".

Trafność i aktualność dla nas wskazań Lenina, sformułowanych w 1922 roku, jest zastanawiająca. Technika radiowa poczyniła wprawdzie od tego czasu ogromne postępy, upowszechnianie i umasowienie radia postępuje u nas wielkimi krokami naprzód. Natomiast sytuacja polityczna, sytuacja w dziedzinie nauk społecznych — i nie tylko społecznych — jest taka, że skłania do zastosowania w całej rozciągłości wskazań Lenina sprzed 27 laty. Współczesna radiofonia jest tak potężnym instrumentem oddziaływania na masy, iż nie wolno nam nie skorzystać z niego w walce toczonej na odcinku oświaty z siłami reakcji i zacofania o postęp i upowszechnienie rzetelnej, służącej sprawie postępu i socjalizmu wiedzy.

Kształcenie drogą radiową kryje w sobie zupełnie wyjątkowe możliwości. Pozwala ono na skoncentrowanie wokół tej sprawy naszych wciąż jeszcze zbyt szczupłych marksistowskich kadr naukowych, na najbardziej ekonomiczne skupienie ich wysiłków i racjonalne wykorzystanie ich dorobku. Przez radio można oddziaływać jednocześnie i jednoznacznie na wielką grupę odbiorców rozproszonych po całym kraju. Ma to szczególnie wielkie znaczenie obecnie kiedy olbrzymi wysiłek skierowany jest na podniesienie kulturalne wsi, na niwelowanie przepaści pomiędzy ludnością miejską i wiejską również w dziedzinie kultury i oświaty, przepaści, którą celowo pogłębiały rządy kapitalistyczne. Dzięki swym specjalnym właściwościom radio — docierające wszędzie — może odegrać w tych procesach wyrównawczych doniosłą rolę. Forma wykładów radiowych pozwala na szybkie i bezpośrednie przekazywanie szerokim masom odbiorców najnowszych zdobyczy wiedzy i problemów najbardziej aktualnych przez wybitnych naukowców-popularyzatorów. Dla poszczególnych grup pracowników kultury nauka przez radio może nadto na obecnym etapie zastąpić inne formy kształcenia i doskonalenia ideologicznego. Grupa nauczycielstwa, która jak wskazują dotychczasowe doświadczenia Wszechnicy Radiowej sta-

nowi bardzo poważny odsetek słuchaczy, umie na tej drodze usunąć rażące niedociągnięcia w swej pracy zawodowej i społecznej, spowodowane przez brak niezbędnych podręczników lub niedostosowanie ich do programów szkolnych i aktualnych wymagań, brak literatury naukowej itp.

Obok tych wielkich zalet nauczanie przez radio nastręcza specyficzne trudności. Nie istnieje żadne niemal doświadczenie w tej dziedzinie. Wymaga zatem ono nowatorskiego i pionierskiego podejścia. Próba prowadzenia systematycznej nauki przez radio dla zarejestrowanej i zorganizowanej grupy słuchaczy jest próbą nową. Dlatego też zarówno strona dydaktyczna jak i organizacyjna tej formy kształcenia musi być gruntownie przemyślana.

Treść i forma wykładu radiowego, trwającego z reguły 15—20 minut, wymagają od prelegenta specjalnych uzdolnień popularyzatorskich. Wykład musi być niezwykle zwarty, treściwy, a jednocześnie sprawy najistotniejsze muszą być w nim należycie uwypuklone i oświetlone. Przy nauce przez radio odpada oddziaływanie na słuchaczy za pomocą mimiki, gestu, dygresji — tego wszystkiego, co składa się na bezpośredni wpływ prelegenta na audytorium. Czy można nauczać przez radio każdego przedmiotu? Wydaje się, że systematyczne nauczanie np. matematyki lub fizyki, bądź jakiegoś przedmiotu technicznego drogą wykładów radiowych jest niemożliwe; można natomiast tą drogą przekazać słuchaczom wiele wiadomości z dziedziny matematyki lub fizyki, można ich zachęcić do samodzielnej pracy. Duże trudności nastręcza również nieunikniona nierówność poziomu i przygotowania naukowego słuchaczy, bez porównania większa niż przy nauce w ramach szkolenia bezpośredniego.

Należy przyjąć jako pewnik, że nauka przez radio nie może być jedyną formą kontaktu ze słuchaczem. Aby wykładowca mógł wykonać swoje zadanie w całej pełni słuchacz musi mieć w ręku odpowiednie wydawnictwa — ilustracje, tablice, wykresy, skrypty wykładów, przypisy, komentarze, teksty, wskazówki bibliograficzne oraz wykaz literatury obowiązującej, jak również zaleconej. Dostarczenie słuchaczom wyżej wymienionych pomocy naukowych powinno stać się równie ważnym zadaniem Wszechnicy Radiowej jak i organizacja wykładów.

Z tych założeń ogólnych wynikały ważne wnioski organizacyjne. Słuchacze zarejestrowani, a tam gdzie to było możliwe zorganizowani w zespoły — powinni byli być stałymi korespondentami Wszechnicy, nadsyłającymi opracowania zadanych tematów, odpowiedzi na pytania i własne uwagi, odbierającymi systematycznie pomoce naukowe. Dla miejscowości, skupiających liczniejsze grupy słuchaczy, jako jedną z form pracy ustalono formę pracy świetlicowej — zbiorowe słuchanie wykładów, wymiana zdań, dyskusja, wzajemne sprawdzanie wiadomości. Postanowiono, że przesłuchanie

przez słuchacza kursu Wszechnicy musi być zakończone jakąś formą sprawdzenia wiadomości — np. egzaminem, gdyż pozwala to zarówno słuchaczom jak i kierownictwu Wszechnicy na ocenę wyników pracy.

Cóż można obecnie powiedzieć, po roku doświadczenia i eksperymentowania, o potrzebie istnienia, o głównych przesłankach programowych i organizacyjnych oraz o zadaniach Wszechnicy Radiowej?

W ciągu roku swego istnienia Wszechnica Radiowa osiągnęła niewątpliwie poważne, pozytywne wyniki. Przyczyniły się do tego: bezsprzeczna trafność zasadniczych koncepcji Wszechnicy, uchwycenie pilnej potrzeby popularyzacji zagadnień politycznych i naukowych, popularyzacji opartej na zasadach marksizmu-leninizmu.

Udało się skupić wokół Wszechnicy poważną grupę wybitnych prelegentów, którzy potrafili dostosować się do specyficznych wymagań tej formy masowego kształcenia.

Za pewne osiągnięcie na pierwszym, eksperymentalnym etapie prac Wszechnicy Radiowej musi być uważany fakt, iż liczba zarejestrowanych słuchaczy Wszechnicy dosięgała w roku 1948/49 — 8.000. Znaczna grupa słuchaczy aktywnie współpracowała z Wszechnicą, nadsyłając listy, sprawozdania, opracowania zadanych tematów, uwagi o pracy Wszechnicy, recenzje poszczególnych wykładów itp. Nadsyłane przez nich opinie oceniały pracę Wszechnicy w sposób pozytywny, nieraz entuzjastyczny, zawierały często słuszne i trafne postulaty. Czołowa grupa 35 słuchaczy zetknęła się z kierownictwem na konferencji, zorganizowanej w Warszawie 12. 3. 1949 roku. Wśród blisko 8.000 zarejestrowanych słuchaczy 60% stanowili nauczyciele, pracujący głównie na wsi lub w mniejszych miastach, zarejestrowani przez ZNP. Przedstawiciele grupy nauczycielskiej wielokrotnie podkreślali w ustnych i pisemnych wypowiedziach, że wykłady Wszechnicy pomogły im lepiej realizować program i prowadzić pracę pedagogiczną. Zwłaszcza wielkie zainteresowanie budziły wśród słuchaczy wykłady o rozwoju społecznym ludzkości i naukowych podstawach poglądu na świat.

Sukcesem Wszechnicy jest uruchomienie w 15 ośrodkach komisji egzaminacyjnych i przeprowadzenie zapowiedzianych na początku egzaminów. Niestety frekwencja na egzaminach była niewielka (około 7,5% słuchaczy). Należy stwierdzić, że poziom zdających był na ogół wysoki, świadczący o niezłym opanowaniu materiału. Na to, iż tylko nieliczna grupa słuchaczy przystąpiła do egzaminów, złożyło się wiele przyczyn, wśród których jedną z poważniejszych była prawdopodobnie nowość tej imprezy, jak również niezrozumienie znaczenia egzaminów nawet przy całkowitym docenianiu korzyści odniesionych z przesłuchania wykładów.

Ten nowy typ popularyzowania nauki, który przedstawia Wszechnica Radiowa i brak doświadczeń, spowodował, że praca

dotychczasowa w tej dziedzinie była obarczona poważnymi błędami i niedociągnięciami, które dopiero częściowo będą w tym roku usunięte.

W zakresie programu było jeszcze dużo błądzenia. Poszczególne cykle nie były należycie zgrane ze sobą. Poziom ideologiczny niektórych wykładów nie był należyty. Wiele wykładów było przeładowanych rozmaitymi ciekawostkami, szczególikami, które tylko zacierały linię polityczną obowiązującą Wszechnicę.

Największe jednak błędy zostały popełnione w dziedzinie organizacyjnej. Nie zorganizowano rekrutowania słuchaczy. Ograniczono się do apelu przez radio i komunikatów prasowych. Jedynym przejawem zorganizowanego doboru słuchaczy była współpraca ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Organizowanie kół uczących się pozostawiono żywiołowej inicjatywie słuchaczy. Nie wykorzystano możliwości, tkwiących w kontakcie z organizacjami masowymi, jak ZMP, Związki Zawodowe i Samopomoc Chłopska. Co gorzej nie zainteresowano pracą Wszechnicy wojewódzkich i powiatowych szczebli organizacji partyjnej.

Współpraca z organizacjami zawodowymi ograniczała się wyłącznie do Związku Nauczycielstwa Polskiego, ale i ta współpraca nie była należycie pogłębiona, a co najważniejsze — nie wychodziła poza centralne władze Związku.

Niektóre z tych błędów usunięto już częściowo z początkiem nowego, drugiego roku istnienia Wszechnicy Radiowej. Nawiązano kontakt z organizacjami masowymi. Powołano Centralną Radę Społeczną Wszechnicy Radiowej, w której są reprezentowani: Polskie Radio, Min. Oświaty, CRZZ, ZSCh i ZMP. Postawiono zadanie podniesienia liczby zarejestrowanych słuchaczy do 100.000. Udoskonalono program, podzielono na dwa poziomy, rozszerzono grono kierownicze i zespół prelegentów. Dokładniej sprecyzowano linię ideologiczną Wszechnicy.

W tych warunkach Wszechnica Radiowa nie może pozostawić przypadkowi sprawy słuchania wykładów. Dobór słuchaczy musi być celowy. Nie wolno liczyć w tej dziedzinie na żywiołowość, na przypadek, konieczne tu jest organizacyjne ujęcie całej imprezy.

Dlatego też Wszechnica musi w swej pracy coraz ściślej wiązać się z organizacjami masowymi, przy pomocy których jej wykłady będą docierały właśnie tam, gdzie są najpotrzebniejsze.

Przed Centralną Komisją Społeczną Wszechnicy Radiowej stoi zadanie skoordynowania prac, związanych z rekrutacją słuchaczy i kierowaniem całokształtu prac przez reprezentowane w niej związki. Tej komisji na szczeblu centralnym odpowiadają komisje społeczne na szczeblu wojewódzkim, których zadaniem jest bezpośrednie organizowanie w terenie grup słuchaczy wykładów Wszechnicy Radiowej.

Ośrodkiem pracy Wszechnicy Radiowej powinna się stać przede wszystkim świetlica: świetlica w fabryce i w innych zakładach pracy oraz świetlica wiejska.

Niezwykle ważnym czynnikiem prowadzenia pracy Wszechnicy jest organizowanie grup słuchaczy celem słuchania wykładów, zbiorowego korzystania ze skryptów i przeprowadzania dyskusji nad przerobionymi tematami.

Przy należytej opiece komisji społecznych w województwach może być zapewnione dotarcie do młodzieży i do świata pracy.

Praca świetlicowa powinna w ten sposób wzbogacić się przez włączenie do swego programu zaniedbywanej dotychczas dziedziny popularyzacji zagadnień politycznych i naukowych, która stanowi tak ważny moment w wychowaniu mas ludowych. Wszechnica musi zająć właściwe miejsce w całości naszej ofensywy ideologicznej i kulturalno-oświatowej. Miejsce to wyznaczone jest zarówno przez jej zadania, jak i przez jej możliwości. Nie może ona dublować ani zastępować żadnej innej akcji. Ujawnione w niektórych dołowych ogniwach Partii próby zastąpienia szkolenia partyjnego wykładami Wszechnicy i oparcia się na jej skryptach należy uznać za szkodliwe i błędne.

Wszechnica powinna wypełnić luki, istniejące na froncie ofensywy ideologicznej. Poza grupą nauczycielską winna ona objąć zespoły świetlicowe, stać się jednym — lecz nie jedynym — odcinkiem pracy świetlicowej. Wszechnica powinna docierać przede wszystkim tam, gdzie ze względu na małe skupienie ludności organizacja zespołów świetlicowych lub samokształceniowych jest utrudniona lub niemożliwa — a więc na wieś, do małych miasteczek, do pojedynczych pracowników oświatowych, do nauczycieli szkół podstawowych, rozsianych po całym kraju.

W ten sposób Wszechnica Radiowa winna stać się jednym z instrumentów szerzenia elementów rzetelnej wiedzy, propagowania marksizmu-leninizmu, podnoszenia poziomu ideologicznego szerokich mas pracowniczych, doskonalenia dołowych pracowników frontu oświatowo-kulturalnego, winna służyć idei związania nauki z życiem poprzez popularyzację jej wyników, powinna zmierzać do powiązania mas ludowych ze światem nauki.

W ulotce programowej Wszechnicy Radiowej na rok 1949/50 zadanie jej zostało sformułowane w sposób następujący: „Wszechnica Radiowa... uczelnia dwuletnia, mająca poprzez udostępnienie nauki otworzyć drogę do awansu społecznego szerokim rzeszom budowniczych Polski Ludowej".

Jak należy rozumieć możliwość awansu społecznego drogą studiów na Wszechnicy Radiowej? Istniały na tym tle, zwłaszcza wśród grupy nauczycielskiej, pewne nieporozumienia. Wysuwano żądanie, by świadectwo ukończenia Wszechnicy uprawniało do automatycznego awansu służbowego lub dawało inne przywileje. Sprawę

należy postawić zupełnie jasno. O awansie społecznym, w znaczeniu awansu służbowego, powinny decydować nie te czy inne dyplomy lub świadectwa, lecz ocena całokształtu pracy, działalności pracownika. Tych możliwości Wszechnica Radiowa nie ma i mieć nie może. Jej zadaniem jest dostarczenie wiadomości i sprawdzenie tych wiadomości drogą egzaminu, o wyniku którego świadczyć winno odpowiednie świadectwo. Nauka dostarczona przez Wszechnicę Radiową stanowi istotnie ważny czynnik mogący ułatwić awans społeczny, lecz nie gwarantuje tego awansu w sposób automatyczny. Zadaniem instytucji państwowych, społecznych i partyjnych, których pracownikami są słuchacze i absolwenci Wszechnicy Radiowej, jest uwzględnienie — obok szeregu innych czynników — także faktu przesłuchania przez ich pracownika kursu Wszechnicy Radiowej, należyte wykorzystanie tej okoliczności. Tylko przy takim postawieniu sprawy wysiłek Wszechnicy nie zostanie zmarnowany i stanie się ona istotnie narzędziem awansu społecznego. Nie wyklucza to zresztą takiej sytuacji, że świadectwo Wszechnicy może się stać wymaganą kwalifikacją przy zatrudnianiu pracowników określonego typu — np. kierowników lub prelegentów świetlicowych.

Znaczenie Wszechnicy dla ZNP uwydatnia dotychczasowy udział tej organizacji w pracach Wszechnicy i liczebność grupy nauczycielskiej wśród słuchaczy, która powinna stale rosnąć. Ale i to nie wystarczy. ZNP powinien propagować Wszechnicę wśród nauczycieli, popierać powstanie zespołów słuchaczy, włączyć się szerzej do akcji egzaminacyjnej. Należy wyjaśniać nauczycielom, że przesłuchanie kursu Wszechnicy, choć może zastąpić — zgodnie z okólnikami Min. Oświaty — udział w kursie nauki o Polsce i świecie współczesnym, nie zastępuje kursów innego typu jak również innych form kształcenia i doszkalania zawodowego. Należy powiązać prace Wszechnicy z działalnością ośrodków dydaktyczno-naukowych i konferencji nauczycielskich, wykorzystać jej wykłady i pomoce naukowe dla podniesienia poziomu prac na tym odcinku. ZNP może odegrać nader poważną rolę w zagadnieniu racjonalnego wykorzystania uczelni radiowej dla podniesienia poziomu ideologicznego i zawodowego nauczycieli.

O zadaniach, celach i metodach pracy Wszechnicy Radiowej powinni być dobrze poinformowani kierownicy partyjnych wydziałów propagandy. Nie dostrzegali oni dotąd często istnienia Wszechnicy Radiowej. Obowiązkiem ich powinno być czuwanie na swym terenie nad pracą miejscowych ogniw Wszechnicy, zainteresowanie się pracami zorganizowanych zespołów słuchaczy — zwłaszcza słuchaczy partyjnych, należyte wykorzystanie działalności Wszechnicy w związku z akcją szkolenia partyjnego. Ich zadaniem m. in. winno być czuwanie, by instytucje i organizacje terenowe należycie oceniały rolę Wszechnicy, jako jednego z instrumentów awansu społecznego.

Doceniając znaczenie Wszechnicy Radiowej, jako środka propa-
gandy masowej, organizacje partyjne muszą czujnie śledzić jej
prace, sygnalizować błędy, niedociągnięcia i wypaczenia organiza-
cyjne, pomagać w ich usunięciu, podkreślać i rozwijać pozytywne
momenty działalności Wszechnicy. Tylko bowiem w oparciu o orga-
nizacje masowe — o Związki Zawodowe, Związek Samopomocy
Chłopskiej, ZNP, Ligę Kobiet — tylko z pomocą i pod czujną kon-
trolą Partii Wszechnica Radiowa będzie mogła należycie spełnić
swe ważne zadanie.

Z S R R

Żanna Kormanowa

Na froncie radzieckiej nauki historycznej

Nigdy dotąd w dziejach idea nie odgrywała takiej potężnej mobilizującej i organizującej roli, jak obecnie. Nigdy dotąd do bezpośredniego politycznego działania nie były wciągnięte takie nieprzeliczone, sięgające setek milionów masy ludzkie, jak obecnie. Nigdy dotąd walka klasowa nie toczyła się w takim tempie i na tak obszernym terenie, jak obecnie. Nigdy dotąd świadomość milionowych mas nie odgrywała takiej decydującej roli w układzie walczących w skali światowej sił socjalizmu i pokoju z siłami imperializmu i wojny. Nigdy też przed nauką historyczną nie stały z taką ostrością bojowe zadania walki o świadomość historyczną mas, o świadomość opartą na teorii materializmu historycznego, uskrzydlającą do walki przez naukowo uzasadnioną pewność zwycięstwa.

Odkąd dyskusja filozoficzna nad podręcznikiem Aleksandrowa otworzyła nowy etap walki radzieckiej ideologii socjalistycznej z ideologią imperializmu, etap dalszego dojrzewania socjalistycznej świadomości mas w ZSRR, odkąd padły w tej dyskusji nasycone prawdziwie bolszewicką namiętnością, bojowe sformułowania A. Żdanowa — potrzeba objęcia dyskusją również i terenu nauki historycznej stała się dla wszystkich oczywista.

Żdanow przypomniał swojemu społeczeństwu, jakie gigantyczne zadania stawia przed nim dzień dzisiejszy i jak je powiększać będzie każdy dzień jutrzejszy. Żdanow przypomniał wielkie słowa Lenina, że nie sposób dociekać prawdy sercem chłodnym i obojętnym, że nie można zmieniać świata w postawie „bezzębnego jarosza".

Nauka radziecka to nauka ofensywna. Nauka radziecka to ideologiczny odcinek wielkiego frontu walki o pełne zwycięstwo socjalizmu.

Żdanow nakreślił w swym wystąpieniu następujący obraz pełen głębokiej treści:

„Gdy mowa o froncie filozoficznym, narzuca się tu od razu obraz zorganizowanego oddziału wojujących filozofów, uzbrojonych w oręż doskonale opanowanej teorii marksistowskiej, prowadzących w całej rozciągłości ofensywę przeciwko wrogiej ideologii za naszą miedzą graniczną, przeciwko przeżytkom ideologii burżuazyjnej w świadomości ludzi w naszym własnym kraju, posuwających naszą naukę wciąż naprzód"...*)

Formułując w ten sposób zadania nauki, Żdanow przenosił na naukowy odcinek frontu ideologicznego „znane uchwały CK WKP(b) w sprawach ideologicznych... przeciwko oderwaniu się od współczesnej tematyki i uciekaniu w odległą przeszłość, przeciwko czołobitności wobec kapitalistycznego Zachodu, o bojową bolszewicką partyjność".

Co oznacza sama możność podjęcia tej dyskusji? Wbrew lękliwemu zdziwieniu przygodnych towarzyszy walki ideowej i na przekór złośliwym szeptom zamaskowanego wroga klasowego sam fakt podjęcia tej dyskusji to dowód siły ideologicznej i wielkich osiągnięć badawczych nauki radzieckiej. Tylko przodująca nauka socjalizmu, tylko zahartowane w walce o socjalizm, uzbrojone w marksistowsko-leninowską metodę poznania naukowego kadry pracowników naukowych, ludzi świadomych roli krytyki i samokrytyki w społeczeństwie socjalistycznym, mogą podjąć się krytycznej i samokrytycznej publicznej analizy swego imponującego dorobku, by wyłuskać z masy pozytywnych wyników resztki starej ideologii, pozostałości obcych, wrogich klasowo, burżuazyjnych ocen i sądów. Trzeba wyjątkowej świadomości i dojrzałości, aby we własnej produkcji naukowej, we własnym bagażu intelektualnym wynaleźć i izolować te pozostałości ideologii burżuazyjnej, które w niej mimo 32 lat zwycięskiej rewolucji bądź trwały jeszcze mocą bezwładu, bądź też przesączyły się na nowo z kapitalistycznego otoczenia.

Ideologiczna dyskusja radziecka daje przykład nowej jakościowej przemiany, skoku dialektycznego na wyższy poziom świadomości naukowej.

Wyjaśnić też trzeba jeszcze jedno nieporozumienie, wyrastające czasami z niezrozumienia czy niewiedzy, częściej jednak na tej niewiedzy żerujące. Mówiąc o dyskusji, nie wolno ani na chwilę zapominać o wielkich, imponujących i przełomowych dotychczasowych osiągnięciach nauki radzieckiej w ogóle, nauki historycznej w szczególności. Przed dwoma laty, u progu dyskusji, z okazji trzydziestej rocznicy Wielkiego Października periodyki naukowe Akademii Nauk przyniosły bilans 30-letniego dorobku marksistowsko-leninowskiej nauki radzieckiej. W wydanym podówczas jubileuszowym zeszycie prac Akademii Nauk Społecznych przy CK WKP(b) prezes Instytutu Historii AN ZSRR, prof. B. D. Grekow, opublikował artykuł pt.: „Podstawowe wyniki badań naukowych w zakresie historii ZSRR za okres 30 lat." Wystarczy zajrzeć do kolumny nazwisk i długiego szeregu tytułów fundamentalnych prac naukowych i wydawnictw źródłowych, wystarczy zorientować się, jak rozmaitych okresów i dziedzin, jak rozmaitych terenów i spraw dotyczy tematyka badań, wystarczy zapoznać się z impo-

*) „Woprosy Fiłosofii", 1948, Nr 1, str. 268.

nującym planem prac realizowanych i zamierzonych, z aparatem przygotowującym kadry przyszłych badaczy, żeby zdać sobie sprawę, że nigdy dotąd żaden naród i żadne państwo nie wypowiedziało takiej wielkiej bitwy o naukowe poznanie własnej przeszłości, że żadne dotąd nie mogło w przybliżeniu wykazać się takim tempem rozwoju i takim poziomem w wynikach. W warunkach radzieckich narodziła się i rozwinęła nauka historii wszystkich dawniej zapomnianych narodów i narodowości, ujarzmionych i gnębionych przez carat. Socjalizm dał tym narodom nie tylko abecadło, dał im też — historię ojczystą. Jak w każdej dziedzinie życia, tak i w zakresie historii jako nauki i naukowej historiografii socjalizm dał własnemu narodowi i całej ludzkości ogromny, pełnowartościowy plon planowej, świadomej, ideowej i twórczej pracy.

Tylko uwzględniając ten fakt i pamiętając, że krytyka i samokrytyka jest nową dialektyczną prawidłowością rozwoju społeczeństwa socjalistycznego można zrozumieć istotę i sens radzieckiej dyskusji ideologicznej, a więc i dyskusji na froncie nauki historycznej.

Dyskusja w dziedzinie radzieckiej nauki historycznej toczy się od roku z górą. W tej chwili ma ona już za sobą dwa etapy nowego rozwoju, dojrzewającego w publicznej i zespołowej, swobodnej i twórczej, krytycznej i samokrytycznej wymianie myśli.

W grudniowym zeszycie 1948 r. miesięcznika „Woprosy Istorii", organu Instytutu Akademii Nauk ZSRR, ukazał się na czołowym miejscu redakcyjny programowy artykuł pt. „Przeciwko obiektywizmowi w nauce historycznej".*) Artykuł ten jest przeniesieniem podstawowych wskazań CK WKP(b), rozwiniętych przez Żdanowa w dyskusji filozoficznej, do dziedziny nauk historycznych. Artykuł zawiera samokrytykę Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR. W części pierwszej podsumowuje on aktywa nauki historycznej za ubiegłe dziesięciolecie, zapoczątkowane rozbiciem pseudo-naukowej i anty-marksistowskiej szkoły historycznej M. N. Pokrowskiego, wzbogacone przez uchwały CK WKP(b) z 1934 r. i przez uwagi Stalina, Żdanowa i Kirowa w sprawie podręczników historii z 1936 r., uświetnione przez ukazanie się „Krótkiego kursu historii WKP(b)" Stalina. Artykuł zalicza do aktywów przygotowanie młodych kadr historyków radzieckich zarówno w RSFRR jak i w republikach narodowych, obfitą i niejednokrotnie bardzo wartościową produkcję naukową oraz publikacje periodyczne Instytutu. Wymienia prace o etnogenezie Słowian, o powstaniu państwa kijowskiego, o dziejach chłopów rosyjskich, miast i przemysłu oraz badania w zakresie historii nowożytnej, oryginalne prace o rewolucji francuskiej 1789 r., o Wiośnie Ludów, o socjalizmie utopijnym w Anglii i we Francji. Część druga artykułu poświęcona jest omówieniu braków i niedociągnięć w pracy Instytutu, czołowej placówki radzieckiej nauki historycznej. Braki te powstały z nieprzystosowania pracy Instytutu do nowych dyrektyw CK WKP(b) w zakresie frontu ideologicznego. Partyjna, marksistowsko-leninowska ocena historiografii ra-

---

*) **„Woprosy Istorii", 1948, Nr 12, str. 3—12, „Protiw obiektywizma w istoriczeskoj naukie".**

dzieckiej; rozbicie legendy o wpływach zachodnich jako o źródle bogatej i samorodnej kultury radzieckiej; rozwój historii proletariatu i ruchu robotniczego; historii najnowszej ZSRR i imperialistycznego świata — oto zadania najpilniejsze. Ponadto bieg dyskusji nad wadliwą i błędną książką prof. Rubinsztajna „Historiografia rosyjska" oraz szereg publikacyj Instytutu z dziedziny historii nowej i najnowszej wykazały, że radzieckie kadry historyczne nie wyzwoliły się w całości z resztek zależności od reakcyjnej historiografii burżuazyjnej imperialistycznego Zachodu, że nie zawsze zdobywają się na słuszne oceny zjawisk historycznych, że nie wykazują dostatecznie ostrej partyjności w pracy naukowo-badawczej. „W Instytucie Historii — stwierdza artykuł — do ostatniego okresu pokutowało jawne niedocenianie żywotności przeżytków historiografii burżuazyjnej w świadomości części historyków starszego pokolenia oraz niebezpieczeństwo oddziaływania historiografii zagranicznej na historyków".

W świetle tej samokrytyki Instytut Historii stawia przed pracownikami naukowymi w dziedzinie historii jako zagadnienie centralne i decydujące — konieczność przezwyciężenia burżuazyjno-obiektywistycznego stosunku do materiału historycznego, konieczność bojowej namiętnej partyjności w pracy naukowej, konieczność zdecydowanie ofensywnej postawy wobec produkcji nauki historycznej krajów imperialistycznych, mniej lub bardziej świadomie fałszującej historię. Instytut odwołuje się do stanowiska Lenina w polemice ze Struwem i narodnikami. Lenin pisał w r. 1894:

„Obiektywista mówi o konieczności danego procesu historycznego; materialista stwierdza dokładnie, o jaką formację społeczno-gospodarczą, o jakie zrodzone przez nią stosunki antagonistyczne chodzi. Obiektywiście, dowodzącemu konieczności danego szeregu faktów, grozi zawsze ryzyko ześlizgnięcia się na pozycje apologety tych faktów, materialista ukazuje przeciwieństwa klasowe i tym samym określa swój punkt widzenia. Obiektywista mówi o „nieprzezwyciężalnych tendencjach historycznych"; materialista zaś — o tej klasie, która „zarządza" danym układem gospodarczym, powodując tym samym powstawanie określonych form przeciwdziałania innych klas. W ten sposób materialista jest z jednej strony bardziej konsekwentny od obiektywisty i stosuje swój obiektywizm w sposób bardziej głęboki i pełny. Nie ogranicza się on do wykazania konieczności procesu, ale wyjaśnia, która konkretnie formacja społeczno-gospodarcza nadaje treść temu procesowi, która konkretnie klasa decyduje o tej konieczności... Z drugiej strony, materializm zawiera, że tak powiem, partyjność, obowiązując każdorazowo przy ocenianiu wydarzeń do stawania wprost i jawnie na pozycjach określonej grupy społecznej".*)

Zerwanie z obiektywizmem burżuazyjnej nauki, partyjność jako naczelne kryterium naukowej pracy, partyjność w sensie powyższego sformułowania Lenina — oto zadanie, które Instytut Historii postawił przed sobą i przed historykami radzieckimi.

*) Lenin: Dzieła, wyd. 4-te, t. I, str. 380—381.

Dyskusja nad wspomnianą książką Rubinsztajna i artykuł w numerze 12 z 1948 r. „Woprosow Istorii" — oto pierwszy etap krytyki i samokrytyki w zakresie nauki historycznej.

Wystarczy zestawić nabrzmiałe namiętnością walki, ogarniające światowe horyzonty, sformułowania Żdanowa z przytoczonym przebiegiem dyskusji historycznej, by dojść do przekonania, że był to jej pierwszy niecałkowity etap

W walce ideologicznej konieczna jest żelazna konsekwencja, każda połowiczność staje się pożywką dla wszelkiego rodzaju oportunizmu.

W numerze 11(105) z dnia 21 kwietnia 1949 r. pisma „Kultura i Żiźń", organu wydziału propagandy i agitacji CK WKP(b), ukazał się podpisany przez A. Mitina i A. Lichołata artykuł: „O wysoki poziom ideowy i naukowy. O czasopiśmie „Woprosy Istorii".

Artykuł ten zapoczątkował drugi etap dyskusji historycznej, dopowiadając to wszystko, czego jeszcze nie powiedziało samokrytyczne wystąpienie organu Instytutu Historii.

Artykuł stwierdza, że „czasopismo „Woprosy Istorii" przestało być kierowniczym organem radzieckiej nauki historycznej", że nie podjęło wysuniętych przez partię dyrektyw w dziedzinie zagadnień ideologicznych, że „nie prowadzi szerokiej ofensywy przeciwko anglo-amerykańskim i innym burżuazyjnym fałszerzom historii". Te trzy ciężkie zarzuty artykuł popiera szeregiem nieodpartych konkretnych dowodów. Krytyka dotyczy nie tylko pisma — chodzi o pracę Instytutu Historii. Zarzuca mu się, że nie powstały dotąd „dzieła naukowe o historii państwa radzieckiego, klasy robotniczej w ZSRR, ruchu rewolucyjnego", że nie opracowano dotąd w należytym stopniu „głównych zagadnień historii państw Europy i Ameryki w epoce imperializmu, historii państw demokracji ludowych, międzynarodowego ruchu robotniczego i wyzwoleńczego ruchu ludów Wschodu". Te braki w planie pracy i organizacji prac Instytutu sprawiają, że jego organ, „Woprosy Istorii", nie publikuje artykułów dyrektywnych, bilansujących prace dokonane, wyznaczających potrzeby naukowe i kierunki badań, że przede wszystkim nie prowadzi „systematycznej walki z przejawami ideologii burżuazyjnej w radzieckiej nauce historycznej" i nie demaskuje „fałszerzy historii, zagranicznej reakcyjnej historiografii". „Kultura i Żiźń" poparła swoją surową krytykę przytoczeniem całego szeregu nazwisk i tytułów; szczególnie ujemnie wypadła ocena grupy historyków ZSRR z akademikiem I. Mincem na czele.

W „Krótkim Kursie" Stalin pisał: „...nauka historyczna... winna zająć się przede wszystkim historią producentów dóbr materialnych, historią mas pracujących, historią narodów.*)

„Kultura i Żiźń" żąda, aby Instytut Historii i jego miesięcznik zajęły się „wyświetleniem i twórczą dyskusją... nad podstawowymi zagadnieniami procesu historycznego, opracowaniem historii mas pracujących, historii narodów", pamiętając stale słowa Stalina: „najpierwszym zadaniem nauki histo-

*) „Krótki kurs historii WKP(b)", str. 16.

rycznej jest zbadanie i wyjaśnienie praw produkcji, praw rozwoju sił produkcyjnych i stosunków produkcji, praw gospodarczego rozwoju społeczeństw".

Szczególnej trosce historyków poleca się badanie historii radzieckiego okresu, historii najnowszej krajów imperialistycznych i ludowo-demokratycznych oraz kolonialnych i zależnych obok historii stosunków międzynarodowych i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Artykuł, zamykający w kilku szpaltach krytykę i program przezwyciężenia błędów i niedociągnięć w pracy Instytutu Historii oraz wytyczne nowego planu pracy, na zakończenie przypomina:

„Czasopismo „Woprosy Istorii" powołane jest do systematycznego demaskowania anglo-amerykańskiego imperializmu, reakcyjnej istoty socjalreformizmu i fałszowania dziejów przez zagraniczną historiografię. Powinno ono prowadzić nieustępliwą walkę z przejawami ideologii burżuazyjnej w dziedzinie historii oraz ze wszech miar wspomagać rozwój radzieckiej nauki historycznej".

Ten głos partyjnej krytyki zapoczątkował drugi etap dyskusji w dziedzinie nauk historycznych, etap przezwyciężania zaniedbań i niedociągnięć, etap zdecydowanej i konsekwentnej samokrytyki, początek zasadniczego przełomu.

Wszystkie późniejsze zeszyty „Woprosow Istorii", a mamy ich w tej chwili już sześć z r. 1949, świadczą o głębokim procesie krytyki i samokrytyki, o przestawianiu na nowe tory całej pracy Instytutu, o zdecydowanym wkroczeniu na drogę, która umożliwi i pismu i Instytutowi realizację wskazówek partii na historycznym odcinku frontu ideologicznego.

Kierownictwo Instytutu ujęło w swoje ręce inicjatywę i organizację prac naukowo-badawczych. Zaostrzona została czujność ideologiczna, wzmożona i wciąż kontrolowana partyjność postawy badawczej. W twórczym wysiłku zespołów roboczych podniesiono na wyższy jeszcze poziom głęboką ideowość radzieckiej historiografii. Odbył się cały szereg publicznych dyskusji w Moskwie i na wydziałach historycznych uniwersytetów prowincjonalnych i w republikach narodowych. Pojawiły się nowe nazwiska autorskie w pismach historycznych. Coraz wyraźniej przeważa wskazana przez partię tematyka prac, przystosowana do rzeczywistych potrzeb społeczeństwa radzieckiego.

Artykuł redakcyjny „O zadaniach historyków radzieckich w walce z przejawami ideologii burżuazyjnej" *) pokazuje, w jakich postaciach i jakimi drogami przesączają się do świadomości naukowców radzieckich pewne wpływy ideologii burżuazyjnej, których wyrazem są pseudo-naukowe teorie kosmopolityzmu, żonglowanie hasłami „światowej gospodarki", "światowego państwa", „światowego obywatelstwa", dla podważenia poczucia narodowego, dla zatrucia uczuć patriotycznego przywiązania do ojczyzny i kultury, zwłaszcza zaś — do wielkiej socjalistycznej ojczyzny narodów radzieckich. „Kosmopolityzm burżuazyjny... to obecnie oręż ideologiczny

*) „Woprosy Istorii", 1949, Nr 2, str. 3—13 — „O zadaczach sowietskich istorikow w borbie s projawlenijami burżuaznoj ideołogii".

w walce reakcji międzynarodowej z socjalizmem i demokracją, to ideologiczna zasłona dążeń amerykańskich imperialistów do ustanowienia swojego władztwa nad światem". Kosmopolityzm w nauce współżyje doskonale z burżuazyjnym obiektywizmem i nacjonalizmem, rozwija się na pożywce burżuazyjno-postępowego liberalizmu i socjal-reformizmu. Burżuazyjny historyk-obiektywista „wytrzebia treść klasową z procesu historycznego, apoteozuje reakcyjne elementy przeszłości historycznej, hołduje starym, konserwatywnym zasadom, nienawidzi nowych, rewolucyjnych". Burżuazyjny historyk-kosmopolita „wytrzebia z procesu historycznego nie tylko jego treść klasową, lecz i jego narodową formę. Ścisłej marksistowsko-leninowskiej analizie klasowej procesu historycznego, uwzględniającej zarówno społeczno-gospodarcze jak i narodowe elementy, przeciwstawia on anemiczne schematy idealistyczne zależności kulturalnych i filiacji ideowych, jako podstawę procesu historycznego". Artykuł ujawnia z bolszewicką bezwzględnością „poszczególne przejawy koncepcji burżuazyjnego kosmopolityzmu... w radzieckiej nauce historycznej", wyrastające z pozostałości rozgromionej szkoły historycznej M. N. Pokrowskiego, z oddziaływania przedrewolucyjnej, szlacheckiej i burżuazyjnej historiografii rosyjskiej, wreszcie do pewnego stopnia — z burżuazyjno-imperialistycznego otoczenia nauki radzieckiej. Grupa historyków ZSRR z akademikiem I. Mincem i prof. I. M. Razgonem szerzyła w swoich pracach fałszywe, nacechowane kosmopolityzmem oceny i poglądy; dotyczy to również artykułu akademika I. Minca w numerze 1 z 1949 r. „Woprosow Istorii" i rozdziałów historycznych w ostatnim tomie Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej o ZSRR. Występuje tu zamazywanie przełomowej powszechnodziejowej roli Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, niedocenianie kierowniczej roli narodu rosyjskiego i rosyjskiej klasy robotniczej w okresie radzieckim.

Kosmopolityzm w postaci czołobitności wobec kapitalistycznego Zachodu wystąpił w pracy „Historiografia rosyjska" prof. N. Rubinsztajna i w jego „Historii ZSRR do XIX w.", wydanej w 1948 r., w tomie o ZSRR Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej. W tej pracy autor tłumaczy treść i rozwój kultury rosyjskiej wpływami obcych kultur, lekceważąc zagadnienie klasowego i narodowego podłoża procesów kulturalnych. Niedocenianie roli mediewistyki rosyjskiej, jej samodzielności i oryginalności, cechuje pracę O. J. Wajnsztajna „Historiografia średniowiecza" (wyd. 1940). Liberalno-reformistyczne, kosmopolityczne stanowisko zajmuje w badaniach nad polityką kolonialną imperializmu amerykańskiego L. I. Zubok („Imperialistyczna polityka USA w krajach basenu Karaibskiego"). Podobnie błędne koncepcje zawierają: praca G. A. Deborina: „Międzynarodowe stosunki i zewnętrzna polityka ZSRR" oraz wykłady prof. I. S. Zwawicza z dziejów angielskiego imperializmu.

Walka z przeżytkami ideologii burżuazyjnej w nauce historycznej — oto naczelne zadanie, do którego wzywa pismo. Przed radzieckimi historykami stoją poważne i jasno sformułowane zadania: zbadać i wyjaśnić „powszechnodziejową rewolucyjną drogę narodu radzieckiego, rewolucyjną drogę kierownika narodu radzieckiego — partii bolszewickiej"; zbadać i wyjaśnić

„wielki proces historyczny przejścia od kapitalizmu do komunizmu"; opracować „historię krajów demokracji ludowej, ruchów narodowo-kolonialnych, stosunków międzynarodowych". Do pierwszoplanowych zadań historyków radzieckich należy również walka z historykami burżuazyjnymi, fałszerzami historii w interesach imperialistycznych wyzyskiwaczy, z historykami prawicy socjal-demokratycznej, fałszerzami historii państw i narodów.

W tej walce o dźwignięcie na jeszcze wyższy poziom radzieckiej nauki historycznej, przodującej wszystkim postępowym historykom świata, niezawodnym środkiem postępu stać się powinna „bolszewicka krytyka i samokrytyka błędów i braków w dziełach naukowych i w działalności praktycznej historyków radzieckich".

Artykuł konstatuje, że Instytut Historii dotąd w niedostatecznym stopniu rozwijał akcję krytyki i samokrytyki, niedość stanowczo odwracał zainteresowania historyków od odległej przeszłości do współczesności, nie organizował działalności propagandowej historyków, którzy powinni „być namiętnymi, wojującymi bolszewickimi propagatorami".

„Radziecki front historyczny nie może przypominać ani cichej łachy rzecznej ani biwaku na tyłach" — konkluduje redakcja, parafrazując słynne sformułowanie A. Żdanowa.

Powyższy podstawowy samokrytyczny artykuł został pogłębiony i uzupełniony w dwu następnych zeszytach „Woprosow Istorii" w odniesieniu do tych gałęzi wiedzy historycznej, których znaczenie rośnie z dniem każdym: do historii najnowszej i do historii kolonialnego Wschodu.

Artykuł redakcyjny „Zadania historyków radzieckich w dziedzinie historii nowej i najnowszej" w numerze 3 z 1949 r. pisma wskazuje na podstawowe znaczenie dzieł J. W. Stalina dla każdego badacza historii najnowszej, na ogromną wagę wielokrotnie przez Stalina powtarzanego założenia, że „przodująca nauka nie zadawala się nigdy osiągniętymi już wynikami, nie korzy się ślepo przed żadnym autorytetem, bez strachu łamie przestarzałe normy, założenia i teorie, śmiało kroczy naprzód, gromadząc i zgłębiając nowe fakty, ujawniając nowe prawidłowości". Przypominając szczytowe osiągnięcia historyków okresu najnowszego, jak 3-tomowa praca akad. W. P. Potiemkina „Historia dyplomacji", artykuł stwierdza, że historycy radzieccy stoją wobec ogromnego zadania „naukowego zbadania imperializmu, zwłaszcza okresu kryzysu systemu kapitalistycznego i tych postępowych sił, które walczą obecnie na arenie historycznej". W tej pracy historycy rozporządzają niezawodną teorią imperializmu w pracach Lenina." W oparciu o granitowy fundament leninowsko-stalinowskiej nauki o imperializmie historycy radzieccy mogą i powinni obecnie zbadać historię społeczeństwa kapitalistycznego w jego najwyższej i ostatniej fazie istnienia, historię, która ma zarówno poznawcze jak i praktycznie polityczne znaczenie dla naszego narodu, dla naszego socjalistycznego państwa", dla narodów walczących z imperializmem.

Z tego ogólnego założenia wynikają konsekwentnie szczegółowe wnioski — zbadanie pierwszej i drugiej wojny światowej; ujawnienie na podstawie materiałów historycznych „zdradzieckiej roli prawicy socjal-demokracji, głównego winowajcy rozbicia ruchu robotniczego w okresie imperializmu";

zbadanie sił antyimperialistycznych a więc przede wszystkim — historii rewolucyjnego ruchu robotniczego, historii ruchu komunistycznego i partii komunistycznych kapitalistycznych państw, a obok tego — historii antyimperialistycznych ruchów chłopskich, drobnego mieszczaństwa, inteligencji. Na pierwszy plan pracy wysunąć należy historię ruchów narodowych i narodowo-wyzwoleńczych walk antyimperialistycznych, pamiętając stale zasady leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej. „Najskrupulatniejsze uwzględnianie właściwości narodowych, a więc i narodowych form rozwoju wszystkich narodów" obowiązuje każdego historyka. „Kosmopolityzm w badaniach historycznych, ignorowanie i negowanie specyfiki narodowej, nihilistyczny stosunek do kultur narodowych stanowi wyrzeczenie się podstawowych założeń badania naukowego, chwyt burżuazyjnych fałszerzy historii..." Rozdział specjalny winno stanowić badanie „dziejów bratnich narodów słowiańskich w okresie imperializmu". Obok tego należy kontynuować prace nad naukowym zbadaniem kapitalizmu przedmonopolistycznego.

Historia najnowsza stawia każdego pracownika naukowego wobec konieczności najbardziej bezwzględnej walki z ideologią burżuazyjną i jej przejawami w nauce historycznej. Dla historyka okresu najnowszego sprawa czujności ideologicznej, partyjność, nabiera szczególnego, decydującego znaczenia. Toteż najbardziej bezwzględna krytyka i samokrytyka jest w tej dziedzinie koniecznym warunkiem powodzenia w pracy, koniecznym warunkiem ostatecznego przezwyciężenia i wyparcia kosmopolitycznych koncepcji i idei, rozsiewanych szczególnie zapobiegliwie i perfidnie przez burżuazyjną historiografię czasów najnowszych.

„Historia, podobnie jak filozofia — kończy artykuł redakcyjny — to oręż naukowy w ręku proletariatu, walczącego o swe wyzwolenie od kapitalizmu. Zadanie historyków radzieckich nowej i najnowszej historii polega na tym, żeby wyostrzyć ten oręż, oczyścić go z rdzy burżuazyjnego kosmopolityzmu, obcego patriotyzmowi radzieckiemu, z czołobitności wobec zakordonowej burżuazyjnej pseudo-nauki, z ideologii burżuazyjnej pod każdą postacią, żeby skierować ten wyostrzony oręż na rozwiązywanie zagadnień naukowych, które stawia przed historykami współczesność, walka obozu socjalizmu, pokoju i demokracji z obozem imperializmu, wojny i reakcji".

Wśród sił obozu antyimperialistycznego rośnie znaczenie ruchów narodowo-wyzwoleńczych kolonialnych narodów Azji i Afryki. Jednocześnie najżarłoczniejszy amerykański imperializm przewodzi światu kapitalistycznemu w próbach zduszenia, złamania i zatrucia tych ruchów. Poważnym narzędziem amerykańskiego imperializmu jest nauka imperialistyczna, a zwłaszcza orientalistyka amerykańska. Z tej sytuacji wyrastają nowe bojowe i niecierpiące zwłoki zadania radzieckiej nauki historycznej Dalekiego Wschodu. Stąd czołowy artykuł w numerze 4, 1949 r., „Woprosow Istorii" pt. „Najpilniejsze zadania radzieckich historyków-badaczy Wschodu".*) Stwierdzając, że mimo znakomitego dzieła archeologa prof. J. P. Tołstowa o Choreźmie, ta gałęź wiedzy historycznej ma poważne braki i luki, redakcja organu Insty-

*) „Nieotłożnyje zadaczi sowieckich istorikow — wostokowiedow", str. 3—8.

tutu Historii AN ZSRR, wysuwa konkretny plan prac i badań naukowych, koniecznych, aby radziecka orientalistyka „okazała znaczną pomoc postępowym siłom Wschodu" w ich walce o narodowe i społeczne wyzwolenie, demaskując kłamstwa i fałsze nauki burżuazyjnej, usiłującej naukowo uzasadniać „cywilizacyjną misję" kolonizatorów, gloryfikującej specyfikę wschodnią — „wschodnią duszę", „wschodnią ideologię", apoteozującej najbardziej reakcyjne siły i najbardziej reakcyjną ideologię, byleby ukryć, byleby przemilczeć fakt walki klasowej mas ludności z rodzimym wyzyskiem i imperialistycznym zaborem.

„Wychwalając burżuazyjny nacjonalizm, który imperialiści wykorzystują dla rozbijania powszechnego frontu antyimperialistycznego w koloniach, półkoloniach i krajach zależnych burżuazyjni „uczeni" apoteozują gandyzm, kemalizm, panislamizm, reklamują antynarodową reakcyjną ideologię Kuomintangu, popierają panarabizm, paniranizm, syjonizm itd.". Na tym odcinku nauki historycznej zadania pracy naukowej są bezpośrednio bojowymi zadaniami w walce, która toczy się z rosnącym napięciem na olbrzymich przestrzeniach Azji, która się wzmaga na terenie Afryki.

Na tym odcinku nauki historycznej walka z nauką historyczną imperializmu to „główny i pierwszy obowiązek radzieckich badaczy Wschodu".

Nauka radziecka i w tej dziedzinie śmiało stosuje nowe rewolucyjne metody pracy — zespoły pięciu instytutów naukowych AN ZSRR we współpracy z uczonymi Mongolskiej Republiki Ludowej opracowują obecnie jej dzieje od czasów najdawniejszych i do chwili obecnej. Praca ta ma być skończona w 1950 r. Ma to być jednotomowa podręczna historia narodu, który pierwszy spośród kolonialnych narodów Wschodu odpadł od świata imperializmu i w oparciu i przy pomocy Związku Radzieckiego kroczy ku socjalizmowi.

Tak oto w procesie krytyki i samokrytyki radziecka nauka historyczna wyzwala się z ostatnich zależności od przeżytków ideologii burżuazyjnej, zdobywa nową pogłębioną świadomość swojej czołowej roli, swoich bojowych zadań, opracowuje plan prac naukowo-badawczych i działalności propagandowej, najściślej związany z życiem ZSRR i z walką, którą wszystkie postępowe siły świata toczą pod przewodem ZSRR na całej kuli ziemskiej.

Wielkie doświadczenie Związku Radzieckiego to źródło ostrzeżeń i wskazań dla wszystkich krajów budujących socjalizm, a więc i dla nas.

Przemyślenie i przetrawienie tych wskazań to zadanie konieczne i niełatwe, — to zrozumienie nowej roli nauki, jej funkcji społecznej w warunkach zwycięskiego socjalizmu w ZSRR i w procesie budowania podstaw socjalizmu w krajach demokracji ludowej. W dziedzinie nauk historycznych — to ponadto konkretne wskazanie merytorycznych luk i braków w naszej wiedzy o przeszłości narodowej, to opowiedzenie się przy jedynie naukowej i jedynie płodnej metodologii materializmu historycznego, ale również — podpowiedzenie konkretnej tematyki najpilniejszych badań historycznych.

---

*) Nieotłożnyje zadaczi sowietskich istorikow-wostokowiedow, „Woprosy Istorii", 1949, Nr. 4, str. 3—8.

Sformułujmy wnioski.

Historycy nasi, naukowcy i dydaktycy, muszą poznać naukową metodologię marksizmu - leninizmu. Muszą podjąć studia nad materializmem dialektycznym i historycznym, nauczyć się stosować go w pracy naukowo-badawczej, w pracy popularno-naukowej, dydaktycznej, w działalności propagandowej upowszechniania nauki historycznej.

Trzeba szeroko upowszechnić historyczną naukę radziecką, nawiązać z nią, a także z historykami demokracji ludowych ścisłe robocze kontakty, czujnie śledzić za jej rozwojem, korzystać z jej osiągnięć, uczyć się od niej metod planowej i zespołowej pracy naukowej, zrozumieć źródła i istotę jej głębokiej ideowości, jej bojowej ofensywności, jej partyjności.

Trzeba ujawniać, przezwyciężać i wypierać wpływy reakcyjnej, rozkładowej nauki imperialistycznego Zachodu, ześlizgującej się do skrajnego pesymizmu, do zaprzeczenia samej możliwości poznania, do agnostycyzmu, grzęznącej w ludożerczej mistyce rasizmu, usiłującej obecnie na służbie amerykańskiego imperializmu uśpić i zatruć teoriami kosmopolityzmu poczucie narodowe i uczucia patriotyczne narodów, by zlikwidować ideologicznie ich opór wobec imperialistycznej agresji amerykańskich podżegaczy wojennych.

Trzeba podjąć krytyczny przegląd dotychczasowego dorobku historiograficznego, pamiętając, że przezwyciężanie fałszywej ideologii musi iść w parze z najbardziej pieczołowitym stosunkiem do istotnych osiągnięć polskiej postępowej myśli naukowej, do polskiej kultury narodowej, do jej bogactw.

W przekładzie na język konkretnych zadań, oznacza to:

— konieczność konsekwentnego doprowadzenia do końca przebudowy nauki historii w szkołach i studiów historycznych na wyższych uczelniach; troskę o przebudowę podręczników i pomocy naukowych w nauczaniu szkolnym i akademickim, o przyjrzenie się i przedyskutowanie tematyki wykładów monograficznych, planu pracy katedr, seminariów, zakładów i instytutów uczelni wyższych, o zanalizowanie i przedyskutowanie tematyki i metodyki prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych;

— konieczność publicznej dyskusji na temat naszej produkcji historycznej, oryginalnej, reedycji i przekładów, wyjaśnienie zasad jej planowania, inicjowania i stymulowania, jej tematyki, jej oblicza metodologicznego, jej społecznej i politycznej celowości; prace takie są już zapoczątkowane;

— podjęcie kształcenia i doskonalenia naszych kadr historycznych w zakresie metodologii przez szeroką i twórczą dyskusję, przez rozwijanie krytyki i samokrytyki, co może i winno u nas, zwłaszcza w dziedzinie ideologii, przyśpieszyć dojrzewanie elementów nowej socjalistycznej świadomości;

— wreszcie — sprawa naczelna i najtrudniejsza — przebudowę samej nauki historycznej, nową organizację i nową tematykę prac naukowo - badawczych, dopracowanie się nowych dzieł o trwałej wartości naukowej, dopracowanie się nowego marksistowskiego wykładu historii Polski.

Ani wyczerpać, ani rozwinąć zagadnień z tym związanych tu nie sposób, można się jedynie pokusić o zaznaczenie kilku spraw węzłowych.

Więc — nowa organizacja prac naukowo - badawczych, wykorzystanie ogromnych możliwości, jakie daje praca zespołowa, — zespół badaczy, zespół

katedr, seminariów czy instytutów historycznych, zespół pokrewnych gałęzi nauk ekonomiczno - społecznych; udoskonalenie techniki pracy i uwspółcześnienie, że tak powiem, „społecznych stosunków produkcji" naukowej. Zerwanie z „cechową" organizacją pracy, z „nakładem" i „manufakturą" w pracowni uczonego, z „fabrykami" wiedzy historycznej, rzadkimi zresztą na naszym gruncie i sięgnięcie odważne po socjalistyczne, radzieckie wzory organizacji pracy naukowo - badawczej.

Więc — rzecz główna, nowa tematyka zainteresowań badawczych, wynikająca z nowej metodologii, z nowego miejsca nauki historycznej w całokształcie naszych potrzeb naukowych w warunkach budowania podstaw socjalizmu w Polsce. Naczelna treść naszej historii — walka klasowa, jej etapy i formy, prawidłowości ogólne i właściwości szczególne — znana nam jest dotąd nader fragmentarycznie, często fałszywie. W naszej najdalszej przeszłości nie wiele powiedzieć umiemy o niewolnictwie i o walce między niewolnymi i wolnymi. W naszym feodaliźmie skłonni jesteśmy widzieć tarcia w obrębie warstwy szlacheckiej, tarcia, które nie są walką klasową, walką antagonistycznych, nie dających się pogodzić interesów; znamy z lukami i brakiem naukowej precyzji walkę klasową szlachty i miast, natomiast fakt podstawowy, najważniejszy — walkę klasową chłopstwa przeciwko poddaństwu i pańszczyźnie, walkę, która stanowi główną treść, podstawowy element historii naszego feodalizmu, znamy nader ułamkowo, w klasowym zakłamaniu, czy conajmniej — w klasowym zniekształceniu. Antyfeodalne ruchy chłopskie to prawie biała karta w polskiej nauce historycznej. Zagadnienia genezy i rozwoju państwa polskiego; zagadnienia genezy, rozwoju i właściwości naszego feodalizmu; geneza i struktura naszego kapitalizmu w warunkach rozbiorów; klasowe podłoże ruchu narodowo - wyzwoleńczego; imperializm na ziemiach polskich i dzieje imperialistycznego państwa polskiego w okresie międzywojennym, dzieje polskiego ruchu robotniczego, hegemona ostatniego okresu historii Polski, — na całej przestrzeni polskiego procesu historycznego co krok czekają na naukowe zbadanie najbardziej podstawowe zagadnienia, najbardziej istotnie związane z naszą współczesnością, z naszymi drogami w przyszłość.

Sprawy, które przykuwały oddawna uwagę naszych uczonych, które nie dawały się zgłębić i rozwiązać, nabierają w świetle materializmu historycznego zupełnie nowego wyrazu, — historia zdradza swoje tajemnice, z wiedzy naszej opadają mgły fantazji, klasowa ograniczoność spojrzenia, opary zakłamania.

Materializm historyczny nauczy nas patrzeć na polski proces historyczny oczami nie szlachty i nie burżuazji, ale oczami mas ludowych, oczami rewolucyjnej w danym okresie historycznym klasy społecznej.

Taka postawa badawcza odkryje ogromne bogactwo polskich dziejów, twórczy wkład mas i ich nieznanych dotąd przeważnie ideologów do naszej kultury narodowej, więc — historyczne korzenie naszej współczesności.

Nowa karta w dziejach nauki polskiej, a więc i nauki historycznej, którą otwiera fakt powstania Polski Ludowej, rokuje naszej nauce historycznej i jej pracownikom ogromne możliwości rozwoju. Widzenia tych perspektyw, ich

rozmachu i głębi uczyć się możemy znów na przykładzie radzieckiej nauki historycznej.

Tak przedstawia się w najogólniejszym zarysie — a uwagi te to jedynie otwarcie dyskusji — sprawa przebudowy polskiej nauki historycznej w świetle nowych zadań i nowych osiągnięć radzieckiej nauki.

Jak w innych dziedzinach życia tak i tu inicjatywa i kierownictwo należy do partii.

Z natury rzeczy troska o wykonanie zadań w tej dziedzinie spada na zawiązaną przed rokiem na VII Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu a dotąd prawie bezczynną grupę historyków - marksistów, której reorganizacja i uaktywnienie się jest sprawą konieczną i pilną. Jej też zadaniem jest wysunięcie na forum publiczne konkretnego planu pracy dla szerokiej dyskusji w kołach historyków - naukowców i dydaktyków oraz odbiorców ich pracy.

W całokształcie tych prac nie ma miejsca na komenderowanie. Nic nie może im bardziej zaszkodzić jak małoduszność czy ciasnota. Nie może być mowy o pomyślnym ich wykonaniu bez najszerszego współdziałania Zrzeszenia Historyków - Marksistów z ogółem naszych postępowych historyków, naukowców i dydaktyków.

Nie ulega wątpliwości, że nasza nauka i dydaktyka historii uległa i ulega szybkim i głębokim przeobrażeniom. Powszechne i prawdziwe zainteresowanie dla teorii marksizmu - leninizmu i dla historycznej nauki radzieckiej to fakt zarówno bezsporny jak przełomowy. Potrzeba przełomu w naszej nauce historycznej i dydaktyce dojrzała obiektywnie.

Dopomoże nam w tym wysiłku doświadczenie nauki radzieckiej, dopomoże dyskusja, zapoczątkowana przez Żdanowa, a na potrzeby historii przeniesiona przez Wydział propagandy CK WKP(b) i przez Instytut Historii AN ZSRR i jego organ „Woprosy Istorii".

Sprawa przełomu w naszej nauce dojrzała. Więcej jeszcze — sprawa ta nabrzmiała i dalsze jej zwlekanie spowodować może niepowetowane szkody. By ten przełom przyśpieszyć, trzeba upowszechnić znajomość ideologicznej dyskusji radzieckiej.

Zrobili to w dużym stopniu na odcinku miczurinowskiej biologii nasi biolodzy. Milczą dotąd jeszcze nauki społeczne i ekonomiczne. Milczą, niestety i historycy. Znajomość dotychczasowych etapów i wyników ideologicznej dyskusji w środowisku historycznej nauki radzieckiej pomoże przełamać resztki bezwładu w tym względzie.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

Historyczne zwycięstwa ludu chińskiego, któremu przewodzi Komunistyczna Partia Chin, należą do najbardziej przełomowych wydarzeń w dziejach ogólnoświatowej walki obozu pokoju, postępu i socjalizmu, przeciw obozowi imperializmu i wojny.
Program Ogólny Ludowej Konsultatywnej Rady Politycznej Chin, który poniżej zamieszczamy, formułuje zasady ustrojowe Chińskiej Republiki Ludowej. **Red.**

Program ogólny Ludowej Konsultatywnej Rady Politycznej Chin

WSTĘP

Wielkie zwycięstwa Wojny Ludowo - Wyzwoleńczej i rewolucji ludowej w Chinach kładą kres epoce władzy imperializmu, feudalizmu i kapitału biurokratycznego. Z narodu ciemiężonego naród chiński stał się gospodarzem nowego społeczeństwa i nowego państwa i zastąpił feudalny, kompradorski, faszystowski, dyktatorski rząd kuomintangowski republiką dyktatury demokracji ludowej. Dyktatura demokracji ludowej Chin jest formą władzy państwowej Ludowego Demokratycznego Jednolitego Frontu klasy robotniczej, chłopów, zorganizowanego ludu, burżuazji narodowej, elementów patriotycznych i demokratycznych, opartego na sojuszu robotników i chłopów, pod kierownictwem klasy robotniczej. Ludowa Konsultatywna Rada Polityczna Chin składa się z przedstawicieli Komunistycznej Partii Chin, wszystkich demokratycznych partii i grup, organizacji ludowych wszystkich rejonów, Armii Ludowo - Wyzwoleńczej, mniejszości narodowych, Chińczyków, zamieszkujących poza granicami kraju oraz patriotycznych elementów demokratycznych i stanowi formę organizacji Ludowego Demokratycznego Jednolitego Frontu Chin. Ludowa Konsultatywna Rada Polityczna Chin, reprezentująca wolę narodu całego kraju, proklamuje utworzenie Ludowej Republiki Chin i organizuje swój Centralny Rząd Ludowy. Ludowa Konsultatywna Konferencja Polityczna Chin uznała jednomyślnie, że nowa demokracja, a mianowicie demokracja ludowa, będzie politycznym fundamentem budownictwa narodowego Ludowej Republiki Chin. Ludowa Konsultatywna Konferencja Polityczna opracowała niniejszy program ogólny, którego powinny przestrzegać w całości wszystkie organiza-

cje, reprezentowane na Konsultatywnej Konferencji Politycznej, wszystkie organa rządowe na wszystkich szczeblach i lud całego kraju.

Rozdział 1
ZASADY OGÓLNE

ARTYKUŁ 1. Ludowa Republika Chin jest państwem nowej demokracji, czyli demokracji ludowej. Republika realizuje dyktaturę demokracji ludowej, kierowaną przez klasę robotniczą, opartą na sojuszu robotników i chłopów i jednoczącą wszystkie demokratyczne klasy i wszystkie mniejszości narodowe Chin. Republika toczy walkę z imperializmem, feudalizmem i kapitałem biurokratycznym i dąży do niezależności, demokracji, pokoju, zjednoczenia, rozkwitu i stworzenia silnych Chin.

ARTYKUŁ 2. Centralny Rząd Ludowy Ludowej Republiki Chin powinien podjąć dzieło Wojny Ludowo - Wyzwoleńczej i doprowadzić ją do całkowitego zwycięstwa, wyzwolenia całego terytorium i całkowitego zjednoczenia Chin.

ARTYKUŁ 3. Ludowa Republika Chin powinna anulować wszystkie przywileje krajów imperialistycznych w Chinach, przeprowadzić konfiskatę kapitału biurokratycznego i przekazać go na własność państwa ludowego; systematycznie realizować przeobrażenie feudalnego i na wpół feudalnego systemu własności ziemskiej w system chłopskiej własności ziemskiej. Strzec własności społecznej państwa i własności spółdzielni, stać na straży interesów ekonomicznych i własności prywatnej robotników, chłopów, drobnomieszczaństwa i burżuazji narodowej; rozwijać ludową ekonomikę nowej demokracji i stopniowo przekształcać kraj z rolniczego w przemysłowy.

ARTYKUŁ 4. Czynne i bierne prawo wyborcze przysługuje ludowi Ludowej Republiki Chin na mocy ustawy.

ARTYKUŁ 5. Narody Ludowej Republiki Chin będą korzystać z prawa wolności przekonań, słowa, prasy, zebrań, organizacji, korespondencji, osobistego przenoszenia się z miejsca na miejsce, wyznania, procesji i demonstracji.

ARTYKUŁ 6. Ludowa Republika Chin znosi system feudalny, który stawiał kobietę w położeniu niewolnicy. Kobiety winny korzystać z równych z mężczyznami praw w życiu politycznym, ekonomicznym, kulturalnym i społecznym oraz w dziedzinie oświaty. Wprowadza się wolność zawierania małżeństwa zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet.

ARTYKUŁ 7. Ludowa Republika Chin winna tłumić wszelką działalność kontrrewolucyjną, surowo karać wszystkich kuomintangowskich kontrrewolucyjnych zbrodniarzy wojennych i inne elementy kontrrewolucyjne za kontakty z imperializmem i zdradę ojczyzny oraz tłumić wszelką działalność, wymierzoną przeciwko sprawie demokracji ludowej. Elementy reakcyjne, feudalni obszarnicy, przedstawiciele kapitału biurokratycznego, kapitaliści w ogóle, winni, w myśl ustawy, również być pozbawieni praw politycznych na okres, jaki zostanie uznany za konieczny po ich rozbrojeniu i pozbawieniu uprzywilejowanego stanowiska. Równocześnie należy im, jednakże, zapewnić środki egzystencji i drogą pracy należy ich zmusić do tego, by się reedukowali i stali

nowymi ludźmi. Jeżeli natomiast będą kontynuowali swoją kontrrewolucyjną działalność, winni być surowo ukarani.

ARTYKUŁ 8. Wszystkie narodowości Ludowej Republiki Chin powinny bronić ojczyzny, przestrzegać ustaw, utrzymywać dyscyplinę pracy, ochraniać własność społeczną, wykonywać obowiązki społeczne, pełnić służbę wojskową i płacić podatki.

ARTYKUŁ 9. Wszystkim narodowościom w Ludowej Republice Chin przysługują jednakowe prawa i wszystkie mają jednakowe obowiązki.

ARTYKUŁ 10. Siły zbrojne Ludowej Republiki Chin, a mianowicie Armia Ludowo - Wyzwoleńcza, ludowe wojska bezpieczeństwa publicznego i policja ludowa należą do ludu. Obowiązkiem ich jest obrona niezależności, integralności terytorialnej i suwerenności Chin oraz obrona wszystkich słusznych praw i interesów narodu chińskiego. Centralny Rząd Ludowy Ludowej Republiki Chin powinien podjąć wysiłki w celu wzmocnienia i zasilenia ludowych sił zbrojnych, by uczynić je zdolnymi do skutecznego wykonywania swych zadań.

ARTYKUŁ 11. Ludowa Republika Chin jednoczy się ze wszystkimi miłującymi pokój i miłującymi wolność krajami i narodami całego świata, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, ze wszystkimi krajami demokracji ludowej oraz ze wszystkimi ciemiężonymi narodami i będzie znajdowała się w obozie pokoju międzynarodowego i demokracji, walczyła wspólnie przeciwko agresji imperialistycznej i broniła trwałego pokoju na całym świecie.

Rozdział 2
ORGANY WŁADZY PAŃSTWOWEJ

ARTYKUŁ 12. Władza państwowa Ludowej Republiki Chin należy do ludu. Zgromadzenia Ludowe i organa władzy ludowej wszystkich szczebli są organami urzeczywistnienia władzy państwowej ludu. Zgromadzenia Ludowe wszystkich szczebli powinny być wybierane przez naród drogą powszechnego głosowania. Zgromadzenia Ludowe wszystkich szczebli wybierają organa władzy ludowej odnośnych szczebli. W okresach między sesjami Zgromadzeń Ludowych różnych szczebli władzę państwową realizują odpowiadające im organa władzy ludowej zgodnie z ich kompetencjami.

Ogólnochińskie Zgromadzenie Ludowe jest najwyższym organem państwowej władzy ustawodawczej. Centralny Rząd Ludowy jest najwyższym organem władzy wykonawczej państwa w okresie między sesjami Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego.

ARTYKUŁ 13. Ludowa Konsultatywna Rada Polityczna Chin jest formą organizacji Ludowego Jednolitego Frontu Demokratycznego. Składa się ona z przedstawicieli klasy robotniczej, chłopów, żołnierzy wojsk rewolucyjnych, inteligencji, drobnomieszczaństwa, burżuazji narodowej, mniejszości narodowych, Chińczyków, zamieszkałych za granicą oraz patriotycznych elementów demokratycznych.

Do czasu zwołania Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego, wybranego drogą wyborów powszechnych, Ludowa Konsultatywna Rada Polityczna

pełni funkcje i posiada pełnomocnictwa Zgromadzenia Ludowego; zatwierdzi ona Statut Centralnego Rządu Ludowego Ludowej Republiki Chin, wybierze Centralną Ludową Radę Rządową Ludowej Republiki Chin i nada jej pełnomocnictwa władzy państwowej.

Po zwołaniu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego, wybranego drogą wyborów powszechnych, Ludowa Konsultatywna Rada Polityczna Chin będzie zgłaszała wnioski na ręce Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego lub Centralnego Rządu Ludowego, dotyczące zasadniczych zagadnień polityki, budownictwa państwowego oraz innych ważnych poczynań.

ARTYKUŁ 14. We wszystkich nowowyzwolonych rejonach kuomintangowskie reakcyjne organa władzy państwowej zostają zlikwidowane, a kontrolę wojskową winna urzeczywistniać Armia Ludowo - Wyzwoleńcza. Centralny Rząd Ludowy lub organa wojskowe i polityczne na froncie powinny mianować osoby odpowiedzialne w celu zorganizowania wojskowych komitetów kontroli i utworzenia miejscowych zarządów ludowych dla kierowania działalności ludu w dziele ustanowienia porządku rewolucyjnego, dla tłumienia działalności kontrrewolucyjnej; gdy zaś pozwolą na to warunki, powinny być zwołane konferencje przedstawicieli wszystkich warstw ludności.

Do czasu zwołania miejscowych Zgromadzeń Ludowych, wybranych drogą wyborów powszechnych, funkcje ich powinny stopniowo przejmować miejscowe konferencje przedstawicieli wszystkich warstw ludności.

Czas trwania okresu kontroli wojskowej powinien określać Centralny Rząd Ludowy zgodnie z warunkami wojskowymi i politycznymi w terenie.

Wszędzie, gdzie działania wojenne dobiegły końca, należy przeprowadzać reformę rolną i podejmować kroki w celu zorganizowania wszystkich warstw ludności oraz należy niezwłocznie przeprowadzić wybory do miejscowych Zgromadzeń Ludowych drogą głosowania powszechnego.

ARTYKUŁ 15. Organa władzy państwowej wszystkich szczebli będą zbudowane na zasadzie demokratycznego centralizmu. Jego główne zasady są następujące: Zgromadzenie Ludowe jest odpowiedzialne przed ludem i zdaje przed nim sprawę. Ludowa Rada Rządowa jest odpowiedzialna przed Zgromadzeniem Ludowym i zdaje jemu sprawę ze swej działalności. W Zgromadzeniu Ludowym i Ludowej Radzie Rządowej mniejszość winna podporządkować się uchwałom większości. Nominację organów władzy ludowej niższych szczebli zatwierdzają organa władzy ludowej wyższego szczebla. Organa władzy ludowej niższego szczebla podlegają organom władzy ludowej wyższego szczebla, a wszystkie organa władzy ludowej kraju podlegają Centralnemu Rządowi Ludowemu.

ARTYKUŁ 16. Jurysdykcja Centralnego Rządu Ludowego i miejscowych władz ludowych jest określona przez dekrety Centralnej Ludowej Rady Rządowej zgodnie z charakterem działalności i kierując się interesami zarówno jedności narodowej, jak i interesami miejscowymi.

ARTYKUŁ 17. Znosi się wszystkie uciskające lud ustawy, dekrety i sądy reakcyjnego rządu kuomintangowskiego. Zostaną wprowadzone ustawy i dekrety, broniące interesów narodu, zostanie utworzony ludowy system sądowy.

ARTYKUŁ 18. Wszystkie organa państwowe winny działać w duchu rewolucyjnej uczciwości, prostoty i służenia narodowi; winny one surowo ka-

ARTYKUŁ 19. W powiatowych, municypalnych i wszystkich wyższych
rać za łapownictwo, zabraniać rozrzutności oraz toczyć walkę z biurokratyzmem i izolacją od mas ludowych.
organach zostaną utworzone instancje kontrolne dla celów nadzoru działalności organów państwowych różnych szczebli i urzędników państwowych. Będą one pociągały do odpowiedzialności organa i pracowników, naruszających ustawę, lub tolerujących naruszenia przy pełnieniu swych obowiązków. Naród i organizacje ludowe mają prawo zwracać się ze skargami do ludowych instancji kontrolnych lub ludowych organizacji sądowych na każdy organ państwowy lub na każdego urzędnika państwowego, naruszającego ustawę lub tolerującego naruszenia przy pełnieniu swych obowiązków.

Rozdział 3
SYSTEM WOJSKOWY

ARTYKUŁ 20. Ludowa Republika Chin stworzy jednolite siły zbrojne, to jest Armię Ludowo - Wyzwoleńczą i ludowe wojska bezpieczeństwa publicznego, które będą podlegały Ludowo-Rewolucyjnej Radzie Wojennej Centralnego Rządu Ludowego i które będą miały jednolite dowództwo, jednolity system, jednolitą organizację i jednolitą dyscyplinę.

ARTYKUŁ 21. Armia Ludowo-Wyzwoleńcza i ludowe wojska bezpieczeństwa publicznego stworzą, w myśl zasady ścisłego zespolenia oficerów i żołnierzy oraz jedności między armią a ludem, system wychowania politycznego dowódców i żołnierzy w duchu rewolucyjnym i patriotycznym.

ARTYKUŁ 22. W celu umocnienia obrony narodowej Ludowa Republika Chin powinna wzmocnić i unowocześnić armię oraz stworzyć siły lotnicze i marynarkę wojenną.

ARTYKUŁ 23. W celu utrzymania porządku na obszarze Ludowej Republiki Chin zostanie wprowadzony system milicji ludowej, jak również zostanie założony fundament do przeprowadzania powszechnej mobilizacji i zostaną poczynione przygotowania do wprowadzenia w odpowiedniej chwili obowiązkowej służby wojskowej.

ARTYKUŁ 24. W celu udzielenia pomocy budownictwu narodowemu siły zbrojne Ludowej Republiki Chin mają w okresie pokoju być systematycznie wciągane do pracy w rolnictwie i przemyśle pod warunkiem, że nie stanie to na przeszkodzie w wykonywaniu ich zadań wojskowych.

ARTYKUŁ 25. Państwo i społeczeństwo będą przyznawały ulgi potrzebującym pomocy rodzinom bojowników, poległych w walce rewolucyjnej. Rząd Ludowy będzie zapewniał środki egzystencji inwalidom wojny rewolucyjnej i zdemobilizowanym.

Rozdział 4
POLITYKA EKONOMICZNA

ARTYKUŁ 26. Główną zasadą budownictwa ekonomicznego Ludowej Republiki Chin jest rozwój produkcji i stworzenie kwitnącej ekonomiki na podstawie uwzględnienia zarówno interesów społecznych, jak i osobistych, korzyści zarówno pracy, jak i kapitału, wzajemnej pomocy między miastem a wsią i rozwoju obrotu towarowego zarówno w kraju, jak i ze światem zagranicznym.

Po to, by wszystkie sektory ekonomiki zdołały odegrać swą rolę i po to, by zrealizować podział pracy i współpracę pod kierownictwem sektora ekonomiki państwowej w celu przyśpieszenia rozwoju całej ekonomiki kraju, państwo będzie koordynowało i regulowało działalność wytwórczą, zaopatrzenie w surowce, zbyt produkcji, zapewnienie siły roboczej i urządzeń technicznych, finansowanie itd. przedsiębiorstw sektora państwowego, spółdzielczego, prywatno-chłopskiego i rzemieślniczego, prywatno-kapitalistycznego oraz sektora kapitalizmu państwowego.

ARTYKUŁ 27. Podstawowym warunkiem rozwoju sił wytwórczych i uprzemysłowienia kraju jest reforma rolna. We wszystkich rejonach, gdzie przeprowadzono reformę rolną, będą bronione prawa chłopów do posiadania otrzymanej przez nich ziemi.

W rejonach, gdzie reforma rolna nie została jeszcze przeprowadzona, należy koniecznie podnieść masy chłopskie i zorganizować je do walki o zrealizowanie zasady „ziemia dla oraczy" drogą takich poczynań, jak zlikwidowanie miejscowego bandytyzmu i samowoli, obniżenie czynszu dzierżawnego, procentów za pożyczki i przeprowadzenie podziału ziemi.

ARTYKUŁ 28. Sektor ekonomiki państwowej posiada charakter socjalistyczny. Wszystkie przedsiębiorstwa, posiadające ważne znaczenie dla życia ekonomicznego kraju, dobrobytu ludu, będą się znajdowały pod jednolitym zarządem państwa. Wszystkie należące do państwa zasoby i przedsiębiorstwa są własnością społeczną ludu. Są one główną bazą materialną Republiki Ludowej w dziele rozwinięcia produkcji i stworzenia kwitnącej ekonomiki oraz siłą przewodnią całej ekonomiki społecznej.

ARTYKUŁ 29. Sektor spółdzielczy posiada charakter na wpół socjalistyczny i jest ważną częścią składową całej gospodarki narodowej. Rząd Ludowy będzie popierał jego rozwój oraz przyznawał mu różne przywileje i ulgi.

ARTYKUŁ 30. Rząd Ludowy będzie zachęcał do działalności wszystkie prywatne przedsiębiorstwa, przynoszące pożytek sprawie dobrobytu narodowego i pomyślności ludu, i będzie popierał ich rozwój.

ARTYKUŁ 31. Sektor współpracy między państwem a kapitałem prywatnym posiada charakter kapitalizmu państwowego. W razie konieczności i możliwości będzie się zachęcało rozwój kapitału prywatnego w kierunku kapitalizmu państwowego; na przykład, współpraca z przedsiębiorstwami państwowymi. wspólne z państwem kierowanie przedsiębiorstwami oraz dzierżawienie przez prywatnych przedsiębiorców przedsiębiorstw państwowych i zasobów, należących do państwa.

ARTYKUŁ 32. W obecnym okresie zostanie wprowadzony w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych system, przy którym robotnicy będą brali udział w kierowaniu przedsiębiorstwem, to jest w przedsiębiorstwach przemysłowych będzie się tworzyło komitety administracyjne pod kierownictwem dyrektora przedsiębiorstwa. W przedsiębiorstwach prywatnych, w celach zrealizowania zasady, uwzględniającej korzyści zarówno pracy, jak i kapitału, należy zawierać umowy zbiorowe między związkami zawodowymi, reprezentującymi robotników i pracowników umysłowych, a przedsiębiorcą. W chwili obecnej ustala się zasadniczo 8—10-godzinny dzień roboczy w przedsiębiorstwach państwowych i prywatnych, jednakże wskutek szczególnych okoliczności mogą być poczynione zmiany. Rząd Ludowy ustali minimum płac zgodnie z miejscowymi warunkami i z uwzględnieniem zawodu. Stopniowo zostaną wprowadzone ubezpieczenia społeczne i będą bronione specjalnie interesy pracy młodzieży i kobiet. W celach polepszenia ochrony pracy i warunków sanitarnych w przedsiębiorstwach przemysłowych i kopalniach, zostanie wprowadzona inspekcja ochrony pracy.

ARTYKUŁ 33. Centralny Rząd Ludowy opracuje w możliwie najkrótszym czasie generalny plan odbudowy i rozwoju głównych gałęzi państwowej i prywatnej ekonomiki całego kraju, określi sfery działalności Rządu Centralnego i miejscowych organów władzy w dziedzinie budownictwa ekonomicznego i będzie koordynował stosunki między organami ekonomicznymi Rządu Ludowego, a lokalnymi organami władzy. Pod jednolitym kierownictwem Centralnego Rządu Ludowego różne organa ekonomiczne Rządu Centralnego i władz miejscowych mają rozwinąć wszystkie swe zdolności twórcze i inicjatywę.

ARTYKUŁ 34. R o l n i c t w o, l e ś n i c t w o, r y b o ł ó w s t w o i h o d o w l a b y d ł a: we wszystkich rejonach, gdzie przeprowadzono w całości reformę rolną, Rząd Ludowy będzie udzielał pomocy w realizowaniu głównego zadania — organizowania chłopów i całej siły roboczej, która może być wykorzystana w rolnictwie w celu rozwijania produkcji rolnej i zajęć pomocniczych oraz będzie kierował chłopami w dziele stopniowego stworzenia różnych form wzajemnej pomocy w pracy i spółdzielczości wytwórczej na zasadzie dobrowolności i wzajemnej korzyści. Reforma rolna powinna być związana z odbudową i rozwojem produkcji rolnej. Zgodnie z planem rządowym i wymaganiami dobrobytu narodowego Rząd Ludowy powinien postawić produkcję zboża, surowców przemysłowych i towarów eksportowych na poziomie przedwojennym i przekroczyć go w możliwie jak najkrótszym terminie. Rzeczą konieczną jest zwrócić uwagę na budownictwo mieszkaniowe i odbudowę urządzeń irygacyjnych, na podjęcie kroków zapobiegawczych przeciwko powodziom i posusze, trzeba zająć się odbudową i rozwojem hodowli bydła oraz zwiększeniem produkcji nawozów sztucznych, udoskonaleniem narzędzi rolniczych, ulepszeniem nasion, podjęciem kroków prewencyjnych przeciwko szkodnikom rolnictwa i chorobom roślin, udzielać pomocy poszkodowanym przez klęski żywiołowe oraz pracować nad systematyczną melioracją gleby. Lasy i leśnictwo będą ochraniane i rozwijane zgodnie z planem.

Należy ochraniać wszystkie tereny połowu ryb w pasie przybrzeżnym i rozwijać rybołówstwo morskie. Rzeczą konieczną jest rozwijanie hodowli bydła i podejmowanie kroków zapobiegawczych przeciwko epidemiom.

ARTYKUŁ 35. Przemysł: w celu założenia fundamentów uprzemysłowienia kraju będzie koncentrowana uwaga na planowej, systematycznej odbudowie i rozwoju przemysłu ciężkiego, górniczego, metalurgicznego, energetycznego, budowy maszyn, elektrotechnicznego i chemicznego. Równocześnie będzie odbudowywany przemysł włókienniczy i inne gałęzie przemysłu lekkiego, posiadające doniosłe znaczenie dla dobrobytu narodowego i podniesienia stopy życiowej ludu.

ARTYKUŁ 36. Komunikacja i łączność: linie kolejowe i szosy powinny być szybko odbudowane, a sieć ich stopniowo rozszerzana; należy pogłębiać rzeki i rozwijać żeglugę rzeczną. Konieczne jest udoskonalenie i rozwinięcie poczt i telegrafów; stopniowo, zgodnie z planem należy tworzyć różne rodzaje środków komunikacyjnych, w tej liczbie lotnictwo.

ARTYKUŁ 37. Handel: będzie ochraniany cały legalny handel państwowy i prywatny. Należy ustanowić kontrolę handlu zagranicznego i system protekcjonizmu. Wolny handel wewnętrzny będzie realizowany zgodnie z jednolitym państwowym planem ekonomicznym, zabrania się jednak surowo spekulacji handlowej, naruszającej równowagę rynku. Państwowe organizacje handlowe będą regulowały popyt i podaż, ustalały ceny towarów i popierały spółdzielnie ludowe. Rząd Ludowy poczyni nieodzowne kroki w celu zachęty dla oszczędności ludowych, przesyłania pieniędzy z zagranicy oraz w celu skierowania zakonserwowanego i nieproduktywnego kapitału, nie przynoszącego pożytku dla dobrobytu narodowego i ludu do przemysłu i przedsiębiorstw wytwórczych.

ARTYKUŁ 38. Spółdzielnie: konieczne jest zachęcanie i udzielanie pomocy szerokim masom pracujących w zakładaniu spółdzielni na zasadach dobrowolności. Na terenie miast i wsi będą organizowane spółdzielnie zaopatrzeniowe, handlowe, spożywców, kredytowe, wytwórcze i transportowe, podczas gdy w przedsiębiorstwach przemysłowych, instytucjach i zakładach naukowych zostaną zorganizowane spółdzielnie spożywców.

ARTYKUŁ 39. Finanse: instytucje finansowe będą się znajdowały pod ścisłą kontrolą państwa. Prawo emitowania banknotów należy do państwa. Obieg waluty zagranicznej w kraju zostaje zakazany. Kupno i sprzedaż waluty zagranicznej, złota i srebra będą dokonywane jedynie przez banki państwowe. Prywatne organizacje finansowe działające w ramach ustawowych, powinny znajdować się pod kontrolą i kierownictwem państwa. Osoby, uprawiające spekulację finansową i podważające finanse państwa, będą surowo karane.

ARTYKUŁ 40. Finanse państwowe: zostaną stworzone systemy budżetowy i sprawozdawczości finansowej. Zostaną ustalone stopnie kompetencji finansowej rządu centralnego i władz miejscowych oraz wcielone w życie zasady oszczędności i redukcji wydatków. Stopniowo zostanie osiągnięte zrównoważenie budżetu i będzie gromadzony kapitał dla rozwoju wytwórczości w kraju.

Polityka podatkowa państwa będzie oparta na zasadzie zaspokajania potrzeb wojny rewolucyjnej oraz z uwzględnieniem odbudowy i rozwoju produkcji oraz potrzeb budownictwa narodowego. System podatkowy zostanie uproszczony i będzie wprowadzony sprawiedliwy podział ciężarów podatkowych.

Rozdział 5
POLITYKA W DZIEDZINIE KULTURY I OŚWIATY

ARTYKUŁ 41. Kultura i oświata Ludowej Republiki Chin winny posiadać nowy, demokratyczny charakter, czyli mają być narodowe w formie, naukowe w treści i ludowe w swym charakterze. Główne zadania Rządu Ludowego w dziedzinie kultury i oświaty będą polegały na podniesieniu poziomu kulturalnego ludu, wykształceniu kadr dla budownictwa narodowego, zlikwidowaniu feudalnej, kompradorskiej, faszystowskiej ideologii oraz na rozwinięciu ideologii służącej interesom ludu.

ARTYKUŁ 42. Wszyscy obywatele Ludowej Republiki Chin będą wychowywani w duchu miłości ojczyzny i ludu, w duchu zamiłowania do pracy i nauki oraz dbałości o własność społeczną.

ARTYKUŁ 43. Zostaną poczynione kroki w dziele rozwoju nauk przyrodniczych z tym, by oddać je na usługi przemysłu, rolnictwa, budownictwa i obrony narodowej. Będą popierane odkrycia naukowe i wynalazki oraz popularyzowana wiedza.

ARTYKUŁ 44. Będzie popierany pogląd naukowo-historyczny w dziedzinie badania i interpretowania historii, ekonomiki, polityki, kultury i stosunków międzynarodowych. Będą popierane i nagradzane wybitne prace w zakresie nauk społecznych.

ARTYKUŁ 45. Literatura i sztuka zostaną oddane do usług ludu w celu przyczynienia się do podniesienia uświadomienia politycznego i popierania twórczego entuzjazmu ludu. Będą popierane i nagradzane wybitne prace na polu literatury i sztuki. Będą rozwijane dramat ludowy i film.

ARTYKUŁ 46. Metodą oświaty w Ludowej Republice Chin jest jedność teorii i praktyki. Rząd Ludowy będzie systematycznie, planowo, przeprowadzał reformę dawnego systemu oświaty, programów i metod nauczania.

ARTYKUŁ 47. W celu zaspokojenia potrzeb rewolucji i budownictwa narodowego należy wprowadzić nauczanie powszechne, ulepszyć system studiów wyższych oraz rozszerzyć wykształcenie techniczne, wyszkolenie robotników w czasie wolnym od pracy oraz kształcenie kadr bez przerywania pracy; należy realizować rewolucyjne wychowanie polityczne inteligencji młodego i starego pokolenia.

ARTYKUŁ 48. Będzie popierany sport narodowy. System ochrony zdrowia ludu i obsługi lekarskiej zostanie rozszerzony. Zwrócona zostanie uwaga na ochronę zdrowia matek, niemowląt i dzieci.

ARTYKUŁ 49. Zapewniona zostaje wolność podawania prawdziwej informacji. Zabrania się wykorzystywania prasy dla oszczerstw, podważania interesów państwa i ludu oraz w celach sprowokowania wojny światowej.

Będzie rozbudowane radio ludowe oraz praca wydawnicza, zostanie zwrócona uwaga na publikowanie popularnych książek i gazet, przynoszących pożytek ludowi.

Rozdział 6
POLITYKA W KWESTII NARODOWOŚCIOWEJ

ARTYKUŁ 50. Wszystkie narodowości są w granicach Ludowej Republiki Chin równouprawnione. W celu walki przeciwko imperializmowi i wrogom ludu wśród tych narodowości będzie rozwijany duch jedności i pomocy wzajemnej po to, by Ludowa Republika Chin stała się ostoją braterstwa i współpracy wszystkich zamieszkujących ją narodowości. Będzie prowadzona walka przeciwko wielkomocarstwowemu nacjonalizmowi i szowinizmowi. Dyskryminacja i próby wnoszenia rozłamu do jednolitego środowiska różnych narodowości będą karane.

ARTYKUŁ 51. W rejonach gdzie przeważają mniejszości narodowe zostanie zrealizowana autonomia miejscowa i będą stworzone autonomiczne organa różnych narodowości, zgodnie z liczebnością ludności i wielkością rejonu. W autonomicznych rejonach mniejszości narodowych, gdzie różne narodowości zamieszkują razem, będą one miały w miejscowych organach władzy państwowej proporcjonalną liczbę swych przedstawicieli.

ARTYKUŁ 52. W granicach Ludowej Republiki Chin wszystkie narodowości mają prawo wstępowania do Armii Ludowo-Wyzwoleńczej i organizowania miejscowych ludowych sił bezpieczeństwa publicznego, zgodnie z jednolitym systemem wojskowym państwa.

ARTYKUŁ 53. Wszystkim mniejszościom narodowym przysługuje prawo wolnego rozwijania swych dialektów i języków, zachowania lub zmiany swych obyczajów, tradycji i przekonań religijnych. Rząd Ludowy będzie pomagał masom ludowym wszystkich mniejszości narodowych prowadzić twórczą pracę w dziedzinie polityki, ekonomiki, kultury i oświaty.

Rozdział 7
POLITYKA ZAGRANICZNA

ARTYKUŁ 54. Zasadą polityki zagranicznej Ludowej Republiki Chin jest obrona niezależności, wolności i integralności terytorium oraz suwerenności kraju, popieranie powszechnego trwałego pokoju i przyjaznej współpracy między narodami wszystkich krajów oraz walka z imperialistyczną polityką agresji i wojny.

ARTYKUŁ 55. Centralny Rząd Ludowy Ludowej Republiki Chin zbada układy i porozumienia, zawarte między Kuomintangiem a rządami zagranicznymi i w zależności od ich treści albo uzna, albo zanuluje czy też zrewiduje lub wznowi je.

ARTYKUŁ 56. Centralny Rząd Ludowy Ludowej Republiki Chin może prowadzić rokowania i nawiązywać na zasadach równouprawnienia, wzajemnej korzyści oraz wzajemnego poszanowania terytorium i suwerenności

stosunki dyplomatyczne z rządami zagranicznymi, które zerwą stosunki z reakcjonistami kuomintangowskimi i zajmą przyjazne stanowisko wobec Ludowej Republiki Chin.

ARTYKUŁ 57. Ludowa Republika Chin może przywrócić i rozwijać stosunki handlowe i komercyjne z rządami zagranicznymi i narodami na zasadzie równouprawnienia i wzajemnej korzyści.

ARTYKUŁ 58. Centralny Rząd Ludowy Ludowej Republiki Chin uczyni wszystko co możliwe, by obronić słuszne prawa i interesy Chińczyków, zamieszkałych za granicą.

ARTYKUŁ 59. Rząd Ludowy Ludowej Republiki Chin będzie przestrzegać ustaw, reglamentujących pobyt obywateli zagranicznych w Chinach.

ARTYKUŁ 60. Ludowa Republika Chin będzie przyznawała prawo azylu obywatelom zagranicznym, szukającym go w Chinach w wyniku prześladowania ich przez rządy ich własnych krajów za popieranie interesów ludowych, za udział w walce w obronie pokoju i demokracji.

Mieczysław Łubowicz

Demokracja niemiecka a granica na Odrze i Nysie

W ciągu ostatnich kilku tygodni dokonały się w Niemczech wydarzenia o ogromnym historycznym znaczeniu. List Generalissimusa Stalina do prezydenta Piecka i premiera Grotewohla wskazał z niezwykłą przenikliwością, że powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — stanowi punkt zwrotny w dziejach Europy. „Nie ulega wątpliwości — pisał Stalin — że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej oznacza, że na znacznej części terytorium Niemiec powstało państwo, jakiego nigdy dotąd nie posiadał naród niemiecki — państwo, które zdecydowanie zrywa z dawną, imperialistyczną drogą agresji i podbojów, które mocno staje w szeregach obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, które *całemu* narodowi niemieckiemu wskazuje drogę do pokojowego i równoprawnego współżycia w rodzinie wolnych narodów europejskich. Tym samym zadany został „poważny cios agresywnej polityce imperialistów anglo-amerykańskich, rozbijających jedność Niemiec i usiłujących stworzyć w Niemczech Za-

chodnich bazę wojenną przeciwko narodom miłującym pokój" (Bierut).

Jest rzeczą jasną, że przeobrażenia, które znalazły wyraz w powstaniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, mają szczególne znaczenie dla Polski. Doniosły ten fakt oznacza bowiem ogromne wzmocnienie po drugiej stronie naszej granicy zachodniej **tych** sił, które w imię dobrze pojętych interesów narodu niemieckiego — jego jedności, jego suwerennego bytu państwowego, jego pokojowego rozwoju — kierują ostrze swej walki przeciw imperializmowi amerykańskiemu i jego agenturom, widząc oparcie dla siebie w obozie postępu i pokoju, którego ważną częścią składową jest Polska demokracji ludowej. Zyskujemy więc w samych Niemczech poważnego sojusznika w naszej walce z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi, zagrażającymi naszej wolności i suwerenności i popierającymi najgorsze szowinistyczne i rewizjonistyczne elementy reakcji niemieckiej. Fakt ten występuje szczególnie jasno na tle tak zasadniczego dla nas zagadnienia jak sprawa granicy na Odrze i Nysie.

* * *

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że faszystowskie niedobitki hitleryzmu i socjaldemokratyczni szowiniści niemieccy prowadzą nie przebierającą w środkach kampanię nienawiści przeciwko Polsce czyniąc z zagadnienia granicy na Odrze i Nysie punkt wyjścia dla szowinistycznej hecy przeciw Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i niemieckim czynnikom demokratycznym. Za plecami tej działalności zachodnio - niemieckich reakcyjnych polityków stoi imperializm amerykański, który inspiruje i wszechstronnie popiera szowinistyczną kampanię antypolską i antyradziecką.

Polityka mocarstw zachodnich, zmierzająca konsekwentnie do przetworzenia zachodnich stref Niemiec w „forpocztę imperializmu", stwarza warunki najbardziej sprzyjające rozwojowi i działalności elementów reakcyjnych i szowinistycznych. Elementy te stanowią podporę wpływów zagranicznych kół imperialistycznych, pragnących wykorzystać nacjonalizm starych polityków reakcyjnych w Niemczech i ich neohitlerowskich naśladowców dla podżegania do nowej wojny.

W kampanii podżegania do wojny, prowadzonej przez reakcyjnych

polityków niemieckich i podsycanej przez obce koła imperialistyczne, głównym narzędziem jest rewizjonizm zwracający się przeciw całemu systemowi układów mocarstw w sprawie powojennych Niemiec, a zwłaszcza przeciw granicy na Odrze i Nysie. Obiektem tych rewizjonistycznych machinacji staje się ludność niemiecka przesiedlona z Polski i Czechosłowacji, którą celowo pozbawiono możliwości asymilacji i produktywnej pracy w Niemczech. Przez zwodzenie tej ludności złudnymi nadziejami możliwości „powrotu" do Polski i Czechosłowacji imperialiści niemieccy i ich zagraniczni mocodawcy usiłują stworzyć kadry ludzi bez perspektyw i społecznie zdeklasowanych, którzy mogą w przyszłości zasilić szeregi żołdaków imperialistycznych.

Imperialistom zza oceanu wtórują posłusznie zachodnio - niemieccy podżegacze wojenni. W takt batuty imperialistów z Wall Street i londyńskiej City odzywają się głosy niemieckich reakcjonistów spod znaku Adenauera, starych socjaldemokratycznych szowinistów Schumachera i hitlerowców z szeregów niemieckiej prawicy, którzy wystąpili oficjalnie z programem odrodzenia nacjonal - socjalizmu. Rewizjonizm skierowany przeciw polsko - niemieckiej granicy na Odrze i Nysie i nienawiść przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce, Czechosłowacji i innym krajom demokracji ludowej są głównymi akcentami w kampanii podżegania do wojny.

Szczucie i podjudzanie sił niemieckiej reakcji jest zharmonizowane z taktyką zagranicznych mocodawców imperialistycznych. Inny był ton antypolskich enuncjacji reakcjonistów niemieckich w 1946 r. gdy imperialiści anglo-amerykańscy nie odsłonili jeszcze całkiem przyłbicy. Inny jest ton enuncjacji niemieckich podżegaczy wojennych w 1949 r., gdy ich zagraniczni mocodawcy odkryli już karty. Znany z antypolskich paszkwilów „Der Tagesspiegel" strofował jeszcze w r. 1946 socjaldemokratycznego szowinistę niemieckiego Neumanna za jawnie hitlerowskie wystąpienie pisząc: „Pan Neumann krytykował uchwały poczdamskie nie tylko w kwestii reparacji, lecz także w kwestii granic. Także tutaj pan Neumann idzie śladami Hitlera. Wszyscy mają jeszcze żywo w pamięci histeryczne mowy Hitlera, w których nawoływał do ustalenia siłą nowych granic. Pan Neumann nie wzywa jeszcze chwilowo do tego, by granice zmienić siłą, lecz nie ulega wątpliwości, że jego polityka jest polityką odwetu i kryje w sobie duże niebezpieczeństwo dla na-

rodu niemieckiego" (Der Tagesspiegel z 24.9.1946 r.). Ten sam „Der Tagesspiegel" nie znajduje w 1949 r. słów nagany dla antypolskiej hecy hitlerowców Richtera i Loritza na wrześniowym widowisku w Bonn.

Różne są metody działania i koncepcje „ideologiczne" rewizjonistów antypolskich i propagatorów nienawiści. Hitlerowska ideologia narodowo - socjalistyczna, kosmopolityczne koncepcje prawicowych socjaldemokratów i watykańska „nauka miłości" służą w równej mierze podżegaczom wojennym do prowadzenia kampanii nienawiści i podżegania do wojny.

Wyraźny jest hitlerowski wydźwięk „mocnych" słów Adenauera, że Niemcy nie pogodzą się z utratą swoich terenów i będą dążyły do ich odzyskania, wyraźny jest również wydźwięk karczemnego wycia Richtera i Loritza w Bonn.

Rewizjonizm przyobleczony w szatę kosmopolityzmu wyziera wyraźnie z wywodów zwolenników paneuropeizmu. Zdaniem niemieckich zwolenników churchillowskich koncepcji „konfederacja europejska" nie jest możliwa bez przywrócenia granic z 1939 r. Polacy muszą być wysiedleni z obszarów na wschód od Odry i Nysy „o ile to możliwe, bez przymusu". (Der Lichtblick, czerwiec 1949 r.).

Niemieccy ideolodzy kosmopolityzmu poszukują sojuszników wśród polskich „polityków" emigracyjnych wyzbytych poczucia narodowego i gotowych do służby na rzecz światowego imperializmu. Licząc na odźwięk wśród zdrajców londyńskich, wśród Zarembów, Arciszewskich, Kwapińskich — szumacherowiec, dr Reiner Hildebrand stwierdza, że dla osiągnięcia końcowego celu polityki niemieckiej na wschodzie muszą Niemcy porozumieć się z polskim „rządem emigracyjnym" (Sozialdemokrat z 13.9.1949 r.).

Odgłosy z emigracji londyńskiej brzmią zresztą wcale zachęcająco, skoro wydawca „Stuttgarter Rundschau" i kierownik tzw. „Biura Prac Pokojowych" w Stuttgardzie, Fritz Eberhard, może powołać się na opinię prof. O. Haleckiego, który stanowisko polskie w sprawie granicy na Odrze i Nysie nazywa „ekstrawagancją" (Stuttgarter Rundschau, Nr 1).

Tym samym celom służą nawoływania i listy pasterskie, płynące z Watykanu ze słowami pociechy i miłości chrześcijańskiej dla Niemców „wygnanych z Ojczyzny". Chrześcijańskie słowa pociechy były silnym narzędziem niemieckiego rewizjonizmu, który znalazł w duchowieństwie niemieckim godnych apostołów. Nie bez słusz-

ności mógł z dumą oświadczyć kardynał Frings na uroczystościach kościelnych w Siegburgu, że przedstawiciele kościoła wystąpili „pierwsi“ z protestem przeciwko wysiedleniu Niemców z Polski, jak zresztą i przeciwko reformie rolnej i sądzeniu przestępców wojennych („Die Welt“ z 26. 9. 1949 r.). Nie zabrakło też głosu duchowieństwa niemieckiego w nacjonalistycznym chórze w Bonn. Obok Adenauera, Richtera i Loritza zabrzmiały także słowa księdza Otta, który uraczył słuchaczy apologią szowinizmu niemieckiego, broniąc tezy, że „wszystkie narody słowiańskie są bardziej nacjonalistyczne niż my (Niemcy)“. Ten pasterz przesiedleńców niemieckich (Flüchtlingspfarrer), były członek S.A. i „Freikorps Konrad Henlein“ za specjalną zgodą kurii biskupiej zaszczycił grono „parlamentarzystów“ z Bonn swoim uczestnictwem („Neuer Vorwärts“ z 1.X.1949 r.).

Imperialiści niemieccy przy zachęcie i aprobacie swoich zagranicznych mocodawców narzucają ton życiu politycznemu w strefach zachodnich. Istnieją jednak także w tej części Niemiec szczerzy demokraci i prawdziwi patrioci niemieccy, którym są bliskie interesy narodu niemieckiego i którzy nie są bynajmniej skłonni do zaprzedawania swego kraju imperializmowi światowemu.

Te prawdziwie patriotyczne i antyimperialistyczne siły narodu niemieckiego reprezentuje w strefach zachodnich Komunistyczna Partia Niemiec (KPD). Kierownictwo tej partii musiało oczywiście przezwyciężyć nacjonalistyczne opory w szeregach swoich członków. Znalazło ono jednak w końcu jedynie właściwą internacjonalistyczną platformę porozumienia z narodem polskim. KPD oficjalnie zadeklarowała w 1949 r. swą aprobatę dla granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju. W kampanii wyborczej do „parlamentu“ w Bonn KPD zdecydowanie i odważnie głosiła hasło: „Odra i Nysa — granica pokoju“. Uznanie granicy na Odrze i Nysie deklaruje oficjalnie w Bonn przewodniczący KPD, tow. Max Reimann, nawołując do walki z podżegaczami wojennymi i rewizjonistami, którzy w służbie obcego imperializmu pragną wciągnąć naród niemiecki w nową awanturę wojenną. W pogromowej atmosferze antypolskich wystąpień niemieckich szowinistów i rewizjonistów tow. Reimann oświadczył stanowczo: „Chcemy pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami, w szczególności z narodami wschodu i południowego wschodu. Każde żądanie rewizji granic naraża na szwank nie

tylko nasz stosunek z Polską, lecz oznacza także w ostatecznej konsekwencji wojnę. Do tego nie może dojść. Naród nasz nie może ulec wyniszczeniu w toku III wojny światowej, dlatego że wojna lub pokój zależy od linii granicznej na Odrze i Nysie. Głosujemy za pokojem i przyjmujemy granicę Odra - Nysa jako granicę pokoju".

Śmiałe wystąpienie Reimanna przyjęte zostało z wściekłością przez reakcyjną większość „parlamentarzystów" z Bonn — od chrześcijańsko - demokratycznych" pupilków Watykanu z „premierem" Adenauerem na czele aż do socjaldemokratów Schumachera — którzy zgodnie z intencjami swoich amerykańskich mocodawców usiłują przy pomocy wyuzdanej hecy szowinistycznej przekształcić Niemcy zachodnie w bazę walki przeciw zasadom Poczdamu, przeciw pokojowi i suwerenności narodów.

* * *

W przeciwieństwie do Niemiec Zachodnich, które (poza działalnością KPD) są terenem ustawicznej i potęgującej się kampanii antyradzieckiej i antypolskiej — kierownicze siły polityczne Niemieckiej Republiki Demokratycznej jasno określają swoje stanowisko wobec granicy na Odrze i Nysie jako trwałej granicy pokoju.

Tego rodzaju niedwuznaczne stanowisko nie wykrystalizowało się bynajmniej od razu. W ciągu pewnego okresu czasu po decyzjach poczdamskich przywódcy polityczni Niemiec wschodnich akcentowali konieczność pełnego uregulowania stosunków z Polską, jednak nie wypowiadali się wyraźnie w sprawie granicy. Do 1948 r. nawet w niektórych demokratycznych kołach narodu niemieckiego utrzymywało się przekonanie, że można zwalczać nienawiść do Polaków bez zajęcia wyraźnego stanowiska lub wręcz z pominięciem kwestii polsko - niemieckiej granicy na Odrze i Nysie.

Rezolucja I narady partii komunistycznych i robotniczych w Warszawie (wrzesień 1947 r.), która w sposób niedwuznaczny stwierdziła wykrystalizowanie się w nowym układzie sił politycznych dwóch zasadniczych obozów — obozu imperialistycznego i antydemokratycznego z jednej i obozu antyimperialistycznego i demokratycznego z drugiej strony, rzuciła światło na problem stosunku do polsko - niemieckiej granicy na Odrze i Nysie. Stosunek do problemu granicy na Odrze i Nysie stał się probierzem stosunku do jed-

nego z dwóch zasadniczych obozów, które wykrystalizowały się w powojennej polityce międzynarodowej.

Deklaracja 8 Ministrów Spraw Zagranicznych w Warszawie w czerwcu 1948 r. określiła wyraźnie istotę i sens polityczny granicy na Odrze i Nysie. Granica ta stanowi granicę pokoju, stanowi linię oddzielającą zwolenników pokoju i postępu od podżegaczy do nowej wojny. Niewzruszalność tej granicy leży w interesie bojowników o pokój na całym świecie, leży w interesie narodu niemieckiego, który tylko w oparciu o obóz pokoju może zbudować swe nowe życie i wnieść swój wkład do walki przeciw imperialistycznej polityce wojny i zaborów.

Rezolucja 9 partii komunistycznych i robotniczych oraz jasne sformułowanie warszawskiej deklaracji Ministrów Spraw Zagranicznych nie pozostawiły żadnej wątpliwości, że zagadnienie granicy na Odrze i Nysie jest niezmiernie ważnym problemem, którego nie sposób pominąć przy staraniach o ukształtowanie przyjaznych stosunków i współpracy pomiędzy narodem polskim i niemieckim. Problem tej granicy, jak stwierdza „Neues Deutschland", „jest problemem kluczowym i wymaga zajęcia wyraźnego stanowiska... Granica na wschodzie jest naturalnym następstwem polityki imperialistycznej niemieckiego faszyzmu. Każdy szowinizm, który wiąże „Drang nach Osten" z nowymi napięciami politycznymi, zmusza naród polski do przekonania, że grozi mu nowe niebezpieczeństwo z Niemiec. Jałta i Poczdam nie dopuszczają dyskusji na temat ustalonej granicy ani rewizji tej granicy". („Neues Deutschland" z 10.VII.1948 r.).

Zgodnie z tym stanowiskiem niemieckie siły demokratyczne podjęły poważny wysiłek, by wyjaśnić narodowi niemieckiemu znaczenie granicy na Odrze i Nysie dla sprawy pokoju, dla sprawy walki o jedność Niemiec, dla sprawy walki przeciw imperializmowi amerykańskiemu — wspólnemu wrogowi wolności i bezpieczeństwa wszystkich narodów. Z trybun w Niemczech i za granicą padają coraz śmielej dobitne sformułowania niemieckich polityków, intelektualistów i prostych ludzi pracy, którzy nie bacząc na wściekłą propagandę, oszczerstwa i insynuacje rodzimych i obcych podżegaczy wojennych jasno deklarują swój pozytywny stosunek do polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie. Na Światowym Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu padają odważne słowa niemieckich

antyfaszystów i bojowników o pokój, Anny Seghers i Aleksandra Abuscha, którzy w imieniu przedstawicieli postępowej myśli w Niemczech nie zawahali się powiedzieć światu prawdę o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie.

Warunki dla dojrzewania i rozpowszechnienia myśli o nierozerwalnym związku pomiędzy pozytywnym stosunkiem do granicy na Odrze i Nysie i walką o pokój, prowadzoną przez światowy obóz antyimperialistyczny i demokratyczny, nie były jednakowe w całych Niemczech.

W zachodnich strefach Niemiec umacniał i umacnia się stale wpływ starych polityków reakcyjnych i neohitlerowskich kontynuatorów narodowo - socjalistycznej ideologii, korzystających z poparcia światowych kół imperialistycznych i reprezentujących interesy rodzimych i obcych rządców imperialistycznych.

W strefie radzieckiej pomoc Związku Radzieckiego dla niemieckich czynników demokratycznych umożliwiła wzrost i umocnienie wpływów niemieckich demokratów, którzy na bazie dokonanych reform społeczno - gospodarczych i konsekwentnej demilitaryzacji oraz demokratyzacji stali się czynnikiem decydującym o losach i rozwoju politycznym tej części Niemiec. Czynniki demokratyczne w strefie radzieckiej mogły więc podjąć walkę o pokój i obronę niemieckich interesów narodowych. Mogły one zespolić swe wysiłki z walką światowego obozu antyimperialistycznego i demokratycznego, który docenia i popiera dążenia narodu niemieckiego do realizacji jego praw narodowych. Na tej płaszczyźnie wyłoniła się zgodna platforma łącząca prawdziwe interesy narodu niemieckiego z interesami całego obozu postępu w świecie. Dlatego też mógł słusznie stwierdzić tow. Franz Dahlem, że „razem ze Związkiem Radzieckim z tym samym stanowiskiem wobec zagadnienia jedności narodowej i niezależności Niemiec występują państwa demokracji ludowej i jak się coraz dobitniej ujawnia, wszystkie siły w świecie walczące o pokój i postęp“ („Einheit“ Nr 4/19).

Zrozumienie zgodności pomiędzy niemieckimi interesami narodowymi i interesami obozu postępu i pokoju rodzi zdecydowane przekonanie o zgodności pomiędzy prawdziwymi interesami narodu niemieckiego i trwałością granicy na Odrze i Nysie. Tow. Franz Dahlem mógł zatem stwierdzić z przekonaniem, że „jedyną drogą do uratowania Niemiec jest droga konsolidacji narodowej pod hasłem

frontu narodowego w międzynarodowym froncie pokoju. Warunkiem osiągnięcia celów frontu narodowego jest przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, Polską i Czechosłowacją. Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, a każde inne stanowisko prowadzi do obozu organizatorów nowej wojny i rodzi współwinę ściągnięcia nowej katastrofy na Niemcy" („Neues Deutschland" 27.9.49).

Na czoło walki o pokój i obronę niemieckich interesów narodowych wysunęła się w strefie radzieckiej Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności (SED).

Partia ta musiała zwalczyć wszelkie prawicowe i nacjonalistyczne tendencje, zanim znalazła się na właściwej drodze partii nowego typu, partii marksistowsko - leninowskiej. Rezolucja Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych o sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii z czerwca 1948 r. stanowiła potężny bodziec dla SED w walce z odchyleniami prawicowymi i nacjonalistycznymi. SED znalazła się na właściwej drodze i mogła dumnie stwierdzić w rezolucji konferencji partyjnej w 1949 r.: „Marksistowsko - leninowska partia jest przeniknięta duchem internacjonalizmu. Ten internacjonalizm wyznacza jej miejsce w światowym konflikcie pomiędzy podżegaczami wojennymi i siłami pokoju, pomiędzy reakcją i postępem, pomiędzy kapitalizmem i socjalizmem. W tej walce partia marksistowsko - leninowska stoi niedwuznacznie w obozie demokracji i pokoju, po stronie demokracji ludowych i rewolucyjnych partii robotniczych całego świata. Uznaje ona przodującą rolę Związku Radzieckiego i WKP(b) w walce przeciw imperializmowi i uważa za obowiązek każdego pracującego popierania z całych sił ZSRR".

Znalezienie właściwej platformy internacjonalistycznej pozwoliło SED na właściwą analizę stosunków polsko - niemieckich i jedynie słuszną ocenę granicy na Odrze i Nysie jako trwałej granicy pokoju. Ta platforma umożliwiła także SED odważne wysunięcie kwestii granicy na Odrze i Nysie przed masami członkowskimi i przed całym narodem niemieckim. Wychodząc z tego jedynie słusznego stanowiska tow. Franz Dahlem stwierdził, że w sprawie stosunku pomiędzy narodem polskim i niemieckim partia „jest zdecydowana podjąć walkę przeciw oportunistycznemu tchórzostwu, które szczególnie co do tego zagadnienia (granicy na Odrze i Nysie — M. Ł.) było bardzo mocne we własnych szeregach.

... Sytuacja Niemiec jak i sytuacja międzynarodowa, interesy życiowe narodu niemieckiego, jak i interesy narodu polskiego wymagają antyimperialistycznego, a więc internacjonalistycznego rozwiązania problemu granicznego... Rozwiązanie mogło być osiągnięte tylko w takiej polityce, której głównymi czynnikami są przyjaźń i ścisła współpraca pomiędzy nową Polską demokracji ludowej i demokratycznymi Niemcami. Jeżeli partia (SED) myśli rzeczywiście kategoriami internacjonalistycznymi, jeżeli jest przygotowana działać internacjonalistycznie, wówczas musi przeprowadzić całym swoim autorytetem, by każdy członek bojowo reprezentował tę politykę wobec nacjonalistycznych argumentów niemieckich wykonawców niemieckiego i obcego imperializmu". (Einheit Nr 4/49).

SED znalazła więc właściwą drogę do uregulowania problemu polsko - niemieckiego. SED obrała drogę, o której mówił tow. Cyrankiewicz w dniu 16.XII.1948 r. na kongresie PZPR: „SED w chwili obecnej dąży do oczyszczenia się od reformizmu, dziedzictwa socjal - demokratycznego i od dwunastoletnich wpływów hitleryzmu na jej masy członkowskie. SED przekształca się dziś w partię nowego typu. Celem akcji SED jest rozbudzenie i odrodzenie świadomości klasowej niemieckiej klasy robotniczej, która w ostatniej wojnie dała się użyć jako narzędzie walki z państwem socjalizmu, jako narzędzie polityki ucisku wobec innych narodów. Celem tej akcji jest rozbudzenie świadomości klasowej stępionej przez hitleryzm, wpojenie w proletariat niemiecki poczucia odpowiedzialności za demokratyczne przemiany, które pod jego wodzą muszą być przeprowadzone. Jednym ze sprawdzianów demokratyzacji mas niemieckich jest oczywiście przede wszystkim ich stosunek do sprawy granic wschodnich Niemiec, stosunek do sprawiedliwej granicy, granicy pokoju na Odrze i Nysie. Kierownictwo SED w ostatnim czasie postawiło jasno i wyraźnie tę sprawę wśród szerokich rzesz jej członków i w masach ludowych. Zaczęto prowadzić walkę o ich uznanie, popularyzować w masach zdobycze i osiągnięcia ludu polskiego".

„SED wychowując masy w duchu walki z rewizjonizmem, w duchu internacjonalizmu i przyjaźni do narodu polskiego, zwalczając tak niebezpieczny w tym kraju szowinizm, buduje podstawę dla naszych stosunków z demokratycznymi Niemcami na dziś i jutro".

Właściwa antyimperialistyczna i internacjonalistyczna postawa

SED pozwoliła jej na odważne demaskowanie knowań i intryg imperialistów niemieckich i ich zagranicznych mocodawców. Tow. Wilhelm Pieck odważnie demaskuje intrygi antypolskie stwierdzając: „Granica na Odrze i Nysie została uchwalona przez aliantów w Krymie i Poczdamie. Wówczas Churchill zamierzał nawet przesunąć granicę zachodnią Polski aż do Sprewy, a Berlin uczynić miastem granicznym. Wiązał on z tym nadzieję, że w Polsce pozostanie stary, reakcyjny rząd, a nowe państwo polskie pozwoli się użyć jako narzędzie angielskiego imperializmu. Dopiero gdy ta nadzieja została przez stworzenie nowej ludowo - demokratycznej Polski ostatecznie pogrzebana, odkrył on, że pomylił się przy ustaleniu granicy nad Nysą i że rewizja granic byłaby pożądaną okazją do nowej wojny". („Tägliche Rundschau" z 13.8.49 r.).

SED podjęła walkę z próbami wykorzystania problemu przesiedleńców niemieckich do Polski i Czechosłowacji dla kampanii przeciw narodom obu tych krajów. Dzięki wysiłkowi SED i jej współpracy z wszystkimi czynnikami demokratycznymi strefy radzieckiej problem ten rozwiązuje się przez ułatwienie asymilacji ludności przesiedlonej w Niemczech. Pod kierownictwem SED czynniki demokratyczne demaskują próby uprawiania kampanii przeciw Polsce i Czechosłowacji, kampanii obliczonej nie na poprawę bytu przesiedleńców, lecz na szczucie przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Przewodniczący Sekretariatu Rady Ludowej, Wilhelm Koenen, odważnie stwierdza w tej sprawie, że kwestia granicy na Odrze i Nysie jest wykorzystywana tylko dla celów oszczerczej propagandy. Służy ona imperialistom do nowej hecy wojennej. Celem polepszenia ekonomicznego położenia przesiedleńców nie czyni się niczego na zachodzie Niemiec. Szerokie masy muszą płacić w końcu zaś „mogą powędrować jako mięso armatnie do masowych grobów". Niemiecka Rada Ludowa uznała przeto w imieniu niemieckich czynników demokratycznych i miłujących pokój jako narodowe zobowiązanie walkę przeciw tym wszystkim elementom, które usiłują nową granicę między Polską i Niemcami nadużyć w celach poróżnienia narodów i wywołania wojny (Deutschlandsstimme z 30.9.1949).

SED demaskuje szowinistów niemieckich i obłudników, którzy doszukują się rzekomych sprzeczności między patriotycznym stanowiskiem odmawiającym aprobaty dla planów oddzielenia Zagłębia Ruhry i innych obszarów na zachodzie od całości Niemiec celem

przekazania tych terenów pod kolonizację anglo - amerykańskich imperialistów z jednej strony a internacjonalistycznym stosunkiem do granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju — z drugiej strony. W odpowiedzi na te zarzuty Georg Honigmann stwierdza, że granica na Odrze i Nysie jest konsekwencją hitlerowskiej wojny wyniszczającej, „wojny spalonej ziemi". „Czy może ktoś, kto wczoraj mordował albo pokrywał morderstwo milczeniem, oświadczyć dziś: przeciw memu następnemu napadowi wystarczą mniejsze gwarancje. Na pewno nie. I dokąd prowadziłoby nas dziś praktycznie takie stanowisko? Doprowadziłoby nas do udziału w nowej wojnie, która jest z góry przegrana — i to na nasz rachunek. Stosunki z Polską będą tym przyjaźniejsze, im uczciwiej i bardziej zdecydowanie przyznamy się do naszej własnej przeszłości, wyciągając z niej wnioski, im silniej włączymy się do frontu pokoju, w którym Polska jest ważnym ogniwem. Dlatego postępowi Niemcy i kierownicy polskiej demokracji znaleźli wspólne określenie dla granicy na Odrze i Nysie: granica pokoju". Inna jest sytuacja na zachodzie Niemiec. Tam „pod narkozą hecy antysowieckiej i szowinizmu przeciw granicy na Odrze i Nysie, mocarstwa imperialistyczne wyrywają część po części z niemieckiego organizmu", nie mając ani prawa wynikającego z prowadzenia wojny wyniszczającej przez Niemcy hitlerowskie, ani tytułu, wynikającego z uchwał w Jałcie i Poczdamie. „Co dzieje się na zachodzie, nie jest następstwem wojny, ale kontynuacją wojny podczas tzw. pokoju. To jest zimna wojna. Na zachodzie nie idzie o granice, lecz o fronty. Imperializm światowy chce także na zachodzie Niemiec stworzyć front przeciw demokratycznemu pokojowi" (Berliner Zeitung z 16.I.1949 r.).

Po przełamaniu oporów w sprawie stanowiska wobec granicy na Odrze i Nysie wyłoniła się właściwa platforma do nawiązania przyjaznych, dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy narodem polskim i demokratycznymi elementami w Niemczech. Przed SED stanęło zadanie przezwyciężenia wszystkich pozostałości nacjonalistycznej pychy i antypolskich uprzedzeń. Tow. Franz Dahlem rzuca więc hasło przezwyciężenia tkwiącego jeszcze w masach „typowego produktu wychowania prusko - niemieckiego nacjonalizmu, osławionej niemieckiej pychy, której najbrutalniejszym wyrazem była dyskryminacyjna polityka rasowa nacjonalizmu". Zadaniem partii jest pogłębienie zrozumienia między narodem polskim i niemieckim przez

uświadomienie mas o zdobyczach i osiągnięciach Polski Ludowej" („Einheit" Nr 4/49).

SED zrozumiała swą rolę przodującej siły w narodzie niemieckim i podjęła ciężką niewątpliwie walkę o popularyzację sprawy granicy pokoju na Odrze i Nysie jako sprawy oddzielającej siły pokoju i postępu od sił podżegaczy wojennych i o przezwyciężanie pozostałości nacjonalistycznych, nie tylko we własnych masach członkowskich, lecz również w szerokich kołach robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Partia wciągnęła do tej walki wszystkie demokratyczne siły narodu niemieckiego, skupione wokół hasła walki o trwały pokój, o jedność narodową i o sprawiedliwy traktat pokojowy.

W tej walce partia może poszczycić się dużymi sukcesami, jakkolwiek realizacja tego zadania wymaga jeszcze ciągle stałego i konsekwentnego wysiłku.

Opory były szczególnie silne w kołach mieszczańskich. Jeszcze w maju 1949 r., gdy polityk mieszczańskiej partii CDU, Luitpold Steidle, oświadczył, że z ustalenia granicy na Odrze i Nysie „wynikł stan ostateczny, który wymaga tylko zatwierdzenia przez przyszłą konferencję pokojową" („Berliner Zeitung" z 4.5.1949 r.), stanowisko jego nie znalazło zrozumienia nawet w kierownictwie partii.

Dzięki jednak konsekwentnej pracy kierownictwa SED koncepcja uregulowania stosunków polsko - niemieckich na bazie uznania granicy na Odrze i Nysie ogarnia w strefie radzieckiej coraz szersze koła.

Wyrazem tego stanu rzeczy jest deklaracja delegatów masowej organizacji niemieckich związków zawodowych (FDGB) na II Kongresie Związków Zawodowych w Warszawie, tow. Herberta Warnke i Hermanna Schlimme, którzy wyrazili przekonanie, że granica na Odrze i Nysie winna stać się pomostem porozumienia między dwoma sąsiadującymi narodami.

Wyrazem tego stanu rzeczy jest znane pismo Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej do tow. Cyrankiewicza, podpisane przez przedstawicieli wszystkich partii demokratycznych w strefie radzieckiej (tow. W. Pieck — SED oraz O. Nuschke — CDU, dr Hamann — LDP, L. Bolz — NDP i E. Goldenbaum — DBP).

W piśmie tym Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej deklaruje, że „w dniu 1 września oczy wszystkich przyjaciół pokoju w Niemczech będą skierowane w stronę wschodniego sąsiada, na młodą lu-

dowo - demokratyczną Polskę. Wobec narodu polskiego bowiem zgrzeszył najbardziej faszyzm hitlerowski i przez setki lat Polska była wystawiona na agresywną politykę ekspansji pruskich królów, junkrów i militarystów. Złowieszcza niemiecka polityka wschodnia (Ostpolitik), pod której brzmieniem cierpiały ciężko masy pracujące obu narodów, należy do przeszłości dzięki granicy ustalonej w Jałcie i Poczdamie i reformom demokratycznym dokonanym po porozumieniu poczdamskim. Demokratyczne i miłujące pokój siły w Niemczech uznały za swój narodowy obowiązek występowanie przeciw wszystkim elementom, które usiłują nadużywać nowej granicy między Polską i Niemcami dla szczucia narodów i wywołania wojny. Dzięki temu powstała możliwość sąsiedzkiej współpracy między narodem polskim i niemieckim. Ta współpraca dała już dobre owoce w zawartym poprzednio porozumieniu gospodarczym" („Neues Deutschland" z 1.9.1949 r.).

Wyrazem tego zrozumienia znaczenia granicy na Odrze i Nysie dla sprawy pokoju były manifestacje w Dniu Pokoju 2 października br. we Frankfurcie nad Odrą, gdzie przewodniczący Związków Zawodowych (FDGB), tow. Herbert Warnke, w imieniu 5 milionów ludzi pracy zrzeszonych w związkach zawodowych przekazał delegacji polskiej memoriał z zapewnieniem, że niemieckie masy pracujące pragną współżyć z Polską Ludową w przyjaźni i pokoju i uznają granicę na Odrze i Nysie jako granicę pokoju.

Rozszerzenie platformy akcji uświadamiającej o znaczeniu współżycia polsko - niemieckiego i roli granicy na Odrze i Nysie dla przyjaznego uregulowania stosunków polsko - niemieckich przynosi coraz to widoczniejsze rezultaty. Masowe rezolucje na zebraniach, odezwy i listy robotników, chłopów i inteligencji pracującej strefy radzieckiej są najwymowniejszym dowodem powodzenia wysiłków demokratycznych i pokojowych czynników strefy radzieckiej. Wzrasta również zrozumienie, że demokratyzacja form życia społeczno-gospodarczego i przeobrażenia w strukturze ekonomicznej Niemiec wschodnich stwarzają szerokie możliwości dla nawiązania współpracy gospodarczej, której korzyści wykazały już obroty handlowe na podstawie zawartych w ostatnich latach porozumień gospodarczych.

Antyimperialistyczna i internacjonalistyczna postawa demokratów niemieckich daje konkretne owoce. W przededniu ukonstytuowania

się pierwszego rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej uchwała zarządu SED z dnia 4.X.1949 r. w sprawie treści programu frontu narodowego piętnuje nacjonalistyczne przejawy w klasie robotniczej i kosmopolityzm niemieckiej socjaldemokracji. Socjalistyczna Partia Jedności (SED) domaga się walki z tymi przejawami nacjonalizmu w klasie robotniczej, które odwodząc ją ze słusznej drogi internacjonalizmu prowadzą w służbę imperializmu. Front narodowy, organizujący nie tylko klasę robotniczą, lecz najszersze masy narodu, musi działać solidarnie z międzynarodowymi siłami pokoju, ze Związkiem Radzieckim na czele. Siły frontu narodowego muszą przeciwstawić się hecy rewizjonistycznej.

Posiedzenie Niemieckiej Rady Ludowej z 7.X.1949 r., na którym nastąpiło przekształcenie tej Rady w prowizoryczny parlament ludowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej było również wyrazem słusznej drogi, którą obrała postępowa część narodu niemieckiego. Rozległ się głos przewodniczącego niemieckich związków zawodowych, tow. Herberta Warnke, który napiętnował rewizjonistyczne wystąpienia w Bonn i szowinistycznym manifestacjom w Bonn przeciwstawił pokojową demokrację we Frankfurcie nad Odrą w Dniu Pokoju. Rozległ się głos prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, tow. Wilhelma Piecka, który potępił elementy prowadzące nagonkę antypolską i który zadeklarował uroczyście, że granica nad Odrą i Nysą jest granicą pokoju. Ogłoszony na tym samym posiedzeniu manifest do narodu niemieckiego, który rzuca hasła obrony i realizacji niemieckich praw narodowych, zapowiada nieprzejednaną, czynną walkę z podżegaczami wojennymi, nieprzejednaną czynną walkę ze zdrajcami narodu niemieckiego i niemieckimi agentami imperializmu amerykańskiego oraz całkowite i nieograniczone poparcie dla obozu walczącego o równouprawnienie i przyjaźń narodów świata.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej wśród naczelnych zagadnień programowych, przedstawionych w expose premiera Grotewohla z dnia 12 października 1949 r., wysunął problem stosunku rządu do granicy na Odrze i Nysie. Tow. Grotewohl stwierdził:

„Polityka przyjaźni z ZSRR znajdzie uzupełnienie w naszym stosunku do krajów demokracji ludowej, a przede wszystkim do naszych sąsiadów — Polski i Czechosłowacji.

Jakkolwiek mocarstwa zachodnie współdziałały przy ustalaniu granicy na Odrze i Nysie i przy przeprowadzaniu wysiedlenia ludności niemieckiej z tamtejszych obszarów, to jednak w dążeniu do werbowania żołdaków przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, podjęły one obecnie próbę, aby z granicy na Odrze i Nysie uczynić granicę wrogości pomiędzy Niemcami a ich wschodnim sąsiadem.

Imperialiści zachodni, i ich wykonawcy zaczęli wykorzystywać linię Odry i Nysy do celów szowinistycznych, czyniąc to jednak dopiero wtedy, gdy stało się jasne, że Polska jest stracona dla anglo-amerykańskiego imperializmu. Granica na Odrze i Nysie jest dla nas granicą pokoju, która umożliwi utrzymanie przyjaznych stosunków z narodem polskim".

20 października 1949 r. opublikowane zostało oświadczenie premiera Grotewohla, złożone grupie dziennikarzy polskich. W oświadczeniu tym premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej stwierdził m.in.:

„Chciałbym oświadczyć niedwuznacznie, że rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie ma nic wspólnego i nie chce mieć nic wspólnego z antypolską polityką dawnych rządów niemieckich, niezależnie od tego, czy była to monarchia, republika Weimarska czy też rządy hitlerowskie.

Nigdy więcej nie powinny istnieć imperialistyczne, agresywne Niemcy. Nigdy więcej Niemcy nie powinni zaatakować Polski, Związku Radzieckiego czy też jakiegokolwiek innego narodu na świecie. Raz na zawsze chcemy położyć kres polityce „Drang nach Osten", aby naród polski nie potrzebował więcej żyć w trwającej od stuleci obawie przed ekspansją militarystów i imperialistów niemieckich, której straszliwym rezultatem była masakra 1/4 narodu polskiego.

Dlatego też uważamy, jak to wyraźnie sformułowałem w mojej deklaracji rządowej, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, i uważam każdego, kto wysuwa żądania zrewidowania tej granicy, za wroga narodu niemieckiego i polskiego oraz podżegacza wojennego. Popieramy w całej rozciągłości kierowaną przez genialnego Stalina politykę pokojową socjalistycznego mocarstwa światowego, Związku Radzieckiego, na którego potężnych barkach spoczywa zadanie uratowania ludzkości od wojny".

To stanowisko Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest wielką zasługą partii niemieckiej klasy robotniczej — SED, która obrawszy antyimperialistyczną i internacjonalistyczną linię polityczną znalazła jedyną właściwą drogę do uregulowania problemu stosunków polsko - niemieckich. Słowa listu przywódców SED, tow. Piecka i Grotewohla do tow. Bieruta, że — „Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności uważa — jak to już wielokrotnie oświadczano — że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i widzi w każdym, kto wysuwa żądanie rewizji tej granicy wroga niemieckiego i polskiego narodu, podżegacza wojennego" — są wyrazem zwycięstwa antyimperialistycznej i internacjonalistycznej postawy SED.

* * *

Demokracja niemiecka jasno i niedwuznacznie określiła swoje stanowisko wobec najistotniejszych problemów doby współczesnej, w tej liczbie wobec zagadnienia granicy na Odrze i Nysie. W postawie tej nie ma nic koniunkturalnego, wypływa ona bowiem z najlepiej pojętych interesów narodu niemieckiego.

W interesie narodu niemieckiego leży walka przeciwko wojnie, która przyniosłaby Niemcom, podobnie jak całej Europie, nowe klęski i straty. W interesie narodu niemieckiego leży walka o demokratyczną jedność Niemiec, którą łamie imperializm amerykański, dążący do utworzenia w Niemczech zachodnich bazy dla wojny napastniczej. W interesie narodu niemieckiego leży więc walka przeciw imperializmowi amerykańskiemu, przygotowującemu zamach na pokój, na byt niepodległy narodów Europy.

Postępowe siły polityczne w Niemczech zdają sobie sprawę z tego faktu. Zdają sobie również w pełni sprawę z tego, że ta trudna i odpowiedzialna walka może być wygrana jedynie w oparciu o światowy obóz pokoju, obóz, na którego czele stoi Związek Radziecki, obóz, którego ważnym ogniwem jest Polska Ludowa. Dlatego sprawa zasadniczego uregulowania stosunków z Polską na bazie definitywnego uznania granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju jest dla niemieckich sił demokratycznych sprawą życiowej wagi.

Wnioski, jakie stąd wynikają dla nas, są jasne. Niemieckie siły demokratyczne prowadzą na jednym z decydujących odcinków europejskich trudną walkę przeciw imperialistycznym podżegaczom

wojennym. W walce tej, której zwycięskie zakończenie oznaczać będzie załamanie się planów imperializmu, niezbędne im jest poparcie całego obozu pokoju, a więc i Polski. Dlatego tak ważna jest w chwili obecnej dla nas umiejętność dokonania całkowitego rozróżnienia między niemieckimi siłami imperialistycznymi, które stanowiły śmiertelną groźbę dla Polski w niedawnej przeszłości i stanowią ją również obecnie jako narzędzie imperializmu amerykańskiego, a niemieckimi siłami demokratycznymi, które są razem z nami w walce o pokój i suwerenność narodów przeciw zbrodniczym zakusom imperializmu amerykańskiego i jego neohitlerowskich sługusów. Szczególną rolę ma tu do spełnienia nasza partia, która powinna śmiało, zdecydowanie, w sposób zasadniczy wyjaśniać najszerszym rzeszom narodu polskiego istotny sens przeobrażeń, jakich jesteśmy świadkami w Niemczech.

Demokratyczne, pokojowe Niemcy — to historyczny przełom w Europie, w którym my jesteśmy najgłębiej zainteresowani. Powinniśmy więc umieć wyciągnąć z tego wszystkie wnioski, udzielając pełnego poparcia siłom, które o te nowe Niemcy walczą.

Tomasz Bazylewicz

Klika zdrajców i prowokatorów

Wypadki postępują naprzód z zawrotną szybkością. Całkowita izolacja kliki Tito — kliki, która definitywnie zdemaskowała się jako organ wykonawczy obcych kół imperialistycznych, jako narzędzie ich agresywnej polityki — od światowego obozu pokoju jest faktem dokonanym.

Rządy ZSRR, Polski, Węgier, Czechosłowacji, Rumunii i Bułgarii stwierdziły, że uważają się za zwolnione od zobowiązań, które nakładały na nie zawarte w swoim czasie pakty przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy z Jugosławią — z uwagi na podeptanie tych umów przez rząd Tito.

Stały Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju powziął uchwałę, wyłączającą z udziału w jego pracach przedstawicieli „Jugosłowiańskiego Komitetu Obrońców Pokoju", wysługujących się w istocie rzeczy titowskim podpalaczom pokoju oraz ich amerykańskim rozkazodawcom.

Rada Międzynarodowego Związku Studentów, po wyrażeniu uczuć braterstwa i sympatii pod adresem młodzieży jugosłowiańskiej, ginącej w kaźniach titowskich, usunęła z Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów oficjalnego przedstawiciela Jugosławii. Rada stwierdziła, że nie może tolerować w szeregach Związku faszystowskich szpiegów i prowokatorów — podżegaczy wojennych.

Drugi Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej napiętnował titowskich renegatów, jako przedni oddział imperializmu anglo - amerykańskiego.

Biuro Związku Kobiet Francuskich wystosowało do Międzynarodowej Federacji Kobiet Demokratycznych pismo, w którym stwierdza, że uważa za niemożliwy udział w pracach Federacji oficjalnych przedstawicielek „Antyfaszystowskiego Frontu Kobiet Jugosławii" — współpracownic i wykonawczyń woli krwawego reżimu titowskiego.

Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy powziął na wniosek Związku Dziennikarzy Węgierskich uchwałę, zmierzającą do usunięcia z MOD przedstawicieli faszystowskich dziennikarzy jugosłowiańskich.

Wypadki postępują naprzód. Izolacji zbrodniarzy titowskich od demokracji ludowych, od światowego frontu antyimperialistycznego towarzyszy coraz intensywniejsze — jawne już dzisiaj — forytowanie ich przez Waszyngton.

Fakt bez precedensu, jakim jest wybór Jugosławii do Rady Bezpieczeństwa, głosami mechanicznej większości amerykańskiej na sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ, wbrew głosom i sprzeciwom krajów wschodnio - europejskiego obszaru geograficznego — posiada taką samą wymowę, jaką miały fakty, ujawnione w Budapeszcie na procesie Laszlo Rajka i jego wspólników.

Proces Laszlo Rajka — ów historyczny proces Tito, Kardela, Rankowicza i Dżilasa — odsłonił całkowicie ohydne oblicze faszystowskich szpiegów i prowokatorów z rządu belgradzkiego. Identyfikując politycznie proces Laszlo Rajka, Georgi Palffy, Lazara Brankowa i Tibora Senyi z procesem przeciwko Tito, Kardelowi, Rankowiczowi i Dżilasowi, można oprzeć się nie tylko na aktach postępowania dowodowego. Wystarczy przejrzeć artykuł pod tytułem: „Proces budapeszteński" w titowskiej „Borbie" z 20 września br., który nie zawiera wprawdzie (i w obliczu druzgocących dowodów nie może zawierać) nawet cienia argumentu rzeczowego, przyznaje natomiast, że w rzeczywistości proces ten toczy się „przeciwko Jugosławii" (z którą to „Jugosławią" chce się utożsamić banda prowokatorów belgradzkich).

Proces Laszlo Rajka stanowi cios dla planów imperializmu amerykańskiego w Europie Środkowej i Wschodniej, ale zarazem jest ostrzeżeniem dla tych ogniw lub poszczególnych towarzyszy — członków partii komunistycznych i robotniczych, którzy dotąd nie uzmysławiali sobie, lub w niedostatecznej mierze doceniali międzynarodowy charakter spisku titowskiego. Agenci Tito i jego mocodawców: Laszlo Rajka na Węgrzech, Trajczo Kostowa w Bułgarii, Koczi Dzodze w Albanii (pomijając już osobę ambasadora jugosłowiańskiego w Czechosłowacji Mariana Stillinowicza, szpiega jugosłowiańskiego w Polsce Petrowicza Milicza i innych) — działali według jednolitego planu, którego zasięg terytorialny przekraczał znacznie obszar jakiegoś jednego kraju demokracji ludowej i w którym szpiegostwo gospodarcze i wojskowe stanowiło **tylko fragment** szerzej pomyślanej akcji zbrodniczej.

Dowody wykazały, że celem działalności agentur titowskich było oderwanie bałkańskich, a następnie i innych krajów demokracji ludowej od obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki, obalenie rządów ludowo-demokratycznych w tych krajach przy równoczesnej fizycznej likwidacji osobistości kierowniczych, rozbrajanie gospodarcze, wojskowe i moralno - polityczne tych krajów i wydanie ich na pastwę imperializmu amerykańskiego.

Bieg wypadków od chwili ogłoszenia rezolucji Biura Informacyjnego w sprawie sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii (koniec czerwca 1948 r.) aż do procesu Laszlo Rajka i jego wspólników (oraz inspiratorów!) i wyboru Jugosławii na członka Rady Bezpieczeństwa ONZ oraz tempo rozwoju wypadków — musi każdemu aktywiście partyjnemu nasunąć szereg refleksji.

Historia dotychczasowych „odchyleń" wykazała, że każde, w porę nie dostrzeżone i nie wyjaśnione, w porę nie zlikwidowane „odchylenie" od linii marksizmu-leninizmu nieuchronnie prowadzi w swym rozwoju do całkowitego zaprzaństwa i zdrady interesów klasy robotniczej i całego ludu pracującego. W warunkach gdy ster rządów dzierży klasa robotnicza — zdrada jej interesów jest zaprzedaniem niepodległości państwowej.

Historia „odchyleń" w ruchu robotniczym wskazuje również, że są one wyrazem infiltracji do tego ruchu wpływów obcych i wrogich, wpływów wroga klasowego.

Bieg wypadków ujawnił, jakimi kanałami przesączała się zdrada do Komunistycznej Partii Jugosławii, przyjmując pierwotnie formę „odchyleń" w łonie tej partii.

Względnie niedawno ujawnione zostały kulisy kontaktów, które już w roku 1944 nawiązał Tito z wielkim graczem wywiadu amerykańskiego, Allanem Dullesem, popierającym dostarczanie Tito broni, ponieważ już w tym okresie wywiad amerykański traktował kierowniczą grupę titowską jako swą ekspozyturę na Bałkanach, nader starannie jeszcze wówczas zamaskowaną. W świetle tych faktów zrozumiałą staje się rzeczą obecność w czasie wojny przy partyzanckim sztabie Tito tak licznych misji i „rzeczoznawców" anglo-amerykańskich, między innymi również osławionego Randolpha Churchilla.

W świetle tych okoliczności wyjaśnił się również paradoksalny, uderzający każdego nowo-przybyłego do Jugosławii fakt, wskazany w rezolucji Biura Informacyjnego: Komunistyczna Partia Jugosławii, pomimo dojścia do władzy, przez szereg lat zachowała formy pracy nielegalnej, konspiracyjnej, metody dyktatu wojskowego z wykluczeniem aktywizacji szerokich rzesz członkowskich, dołów partyjnych.

„Komuniści za niegodne uważają ukrywać swe poglądy i zamiary" (Manifest Partii Komunistycznej). Technika pracy agentów imperializmu amerykańskiego z kierowniczej grupy Tito wymagała natomiast ukrywania — i to skrupulatnego — właściwych poglądów i zamiarów tej grupy i dlatego utrzymali oni wojskowo-konspiracyjny, sekciarski charakter organizacji partyjnych przez całe lata po wyzwoleniu kraju i po dojściu do władzy.

Jeżeli udało się wyjaśnić dość dokładnie związki, łączące w okresie wojennym Tito z obozem anglo-amerykańskim (widomym symbolem tych związków był fakt piastowania teki podsekretarza stanu przez szpiega angielskiego Velebita w jugosłowiańskim ministerstwie spraw zagranicznych i stanowiska ambasadora Jugosławii w Londynie przez szpiega angielskiego Leonticza) — to rola, którą w kształtowaniu się „odchylenia" jugosłowiańskiego odegrały konszachty kliki Tito z innym imperializmem — hitlerowskim — czeka jeszcze na szczegółowe wyjaśnienie.

W każdym razie jednak fakty, przytoczone przez wybitnego uczestnika walk partyzanckich w Jugosławii, generała-majora armii jugosłowiańskiej Pero Popiwodę (artykuł w „Prawdzie" z 29 września b.r.) — stwierdzają niewątpliwie istnienie tych konszachtów

Gen. Popiwoda opisuje m. in., jak z końcem 1941 r. współpracownicy Tito: Dżilas i Pijade wzywali powstańców czarnogórskich do zaprzestania walki zbrojnej z okupantami, przy czym Dżilas użył argumentu, że dalsza walka jest zbędna, gdyż Armia Radziecka wstąpiła już rzekomo w granice Jugosławii.

W tymże roku 1941 wpada w ręce Gestapo bezpośredni inspirator Laszlo Rajka — Rankowicz, któremu udaje się „zbiec" ze szpitala więziennego w wysoce podejrzanych okolicznościach.

Z okupantami hitlerowskimi i włoskimi pozostaje w kontakcie od pierwszej chwili okupacji członek KC KPJ Swetozar Wukmanowicz („Tempo"). Obecny wicepremier rządu titowskiego — Blagoje Naszkowicz — przebywa spokojnie przez cały czas okupacji w Belgradzie, gdzie korzysta z poparcia osławionego Milana Nedicza. Aresztowany po zakończeniu wojny jako zbrodniarz wojenny, Nedicz powołuje się na swe „zasługi" w stosunku do Neszkowicza. Aby uniknąć kompromitacji Neszkowicza, Rankowicz inscenizuje „samobójstwo" Nedicza, uwalniając się w ten sposób od konieczności przeprowadzenia kłopotliwego postępowania sądowego.

Fakty te, niektóre już dawno znane poszczególnym uczestnikom jugosłowiańskiego ruchu partyzanckiego, nie mogły być ujawnione w warunkach niezdrowej struktury K.P.J., utrzymywanej w stanie konspiracyjnej nielegalności i kontrolowanej po dyktatorsku przez szefa bezpieczeństwa, a zarazem w jednej osobie sekretarza KC KPJ — Rankowicza. Dzisiaj wychodzą one częściowo na jaw, rzucając nowe światło zarówno na legendę o „wyjątkowych zasługach" przywódców KPJ w walce z okupantem, jak i na historię oraz tło zdrady titowskiej.

O ile pierwsze oskarżenie pod adresem kliki Tito o tolerowanie w jugosłowiańskim MSZ na kierowniczym stanowisku szpiega angielskiego Velebita wywołało wśród możnowładców belgradzkich falę burzliwych zaprzeczeń, i o ile wówczas rozdzierali oni szaty i przybierali pozę urażonej niewinności — o tyle po ujawnieniu sprawy Laszlo Rajka ograniczyli się oni do kazuistycznego, wykrętnego zaprzeczenia na łamach belgradzkiej „Borby", zagrzebskiego „Viestnika" i innych oficjalnych organów prasy titowskiej, unikając wchodzenia w bliższe szczegóły, niezbicie ustalone w toku postępowania dowodowego.

Sytuacja zmusiła titowców do całkowitego odsłonięcia przyłbicy w dziedzinie polityki zagraniczej, ściślej mówiąc — do całkowitej „amerykanizacji" swych posunięć na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Droga od dyskretnych manewrów Beblera na konferencji państw naddunajskich (która odbyła się latem 1948 r. w Belgradzie, w krótki czas po ogłoszeniu rezolucji Biura Informacyjnego) — do jawnych antyradzieckich wypadów tegoż Beblera i Kardela na bieżącej sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ — pozostaje w ścisłej współzależności z ewolucją kliki titowskiej od czasu ogłoszenia historycznej rezolucji.

Ewolucja ta w dziedzinie polityki zagranicznej „uwieńczona" zdemaskowaniem dywersji titowskiej w procesie Laszlo Rajka oraz całkowitą izolacją kliki belgradzkiej od światowego obozu antyimperialistycznego — znajduje oczywiście swój odpowiednik w coraz to wyraźniejszej mar-

shallizacji i wasalizacji Jugosławii, w jej gospodarczym uzależnieniu się od „Zachodu", w pierwszym rzędzie od Stanów Zjednoczonych.

Cały niemal posiadany surowiec strategiczny wywozi Jugosławia na Zachód. W okresie od grudnia 1948 r. do stycznia 1949 r. w ciągu niespełna dwóch miesięcy wywóz chromu, cynku i ołowiu z Jugosławii do Stanów Zjednoczonych przekroczył kwotę 3 milionów 767 tysięcy dolarów amerykańskich, czyli dorównał niemal wartości całego eksportu jugosłowiańskiego do USA w roku 1947. Proces wyprzedawania bogactw naturalnych spotęgował się jeszcze w roku bieżącym, przybierając rozmiary katastrofalne dla gospodarki jugosłowiańskiej i obejmując m. in. również wywóz całego niemal materiału budowlanego.

Cały handel zagraniczny Jugosławii zwrócił swe oblicze na „Zachód". Zaroiło się w Belgradzie od wszelkiego rodzaju finansistów „zachodnich", przedstawicieli koncernów i trustów, różnych rzeczoznawców jak przedstawiciel największego brytyjskiego trustu metalowego Mackenzie, przedstawiciel amerykańskiego koncernu eksploatacji gazu ziemnego O'Connor, włoski fabrykant zbrojeniowy Marasini i przemysłowiec naftowy Bastiglioni oraz wielu innych. Centrum dyspozycyjne jugosłowiańskiego „planu" w dziedzinie przemysłu stalowego i naftowego przeniosło się za ocean, zaś „koordynacją" na miejscu zajęli się inżynierowie, technicy i ekonomiści amerykańscy.

Następnym z kolei etapem było wywłaszczenie przez kapitał amerykański najbardziej kluczowych przedsiębiorstw jugosłowiańskiej gospodarki narodowej. W pierwszych dniach lutego br. nastąpiło oficjalne skreślenie z rejestru jugosłowiańskich przedsiębiorstw państwowych największej w Jugosławii i jednej z największych w Europie kopalń miedzi — mianowicie kopalni w Borze, przekazanej monopolistom amerykańskim do bezpośredniej eksploatacji. Fakt ten uwypuklił już wówczas rozmiary rosnącej zależności strategicznej kliki Tito od imperializmu amerykańskiego.

W chwili obecnej (po udzieleniu kilku pożyczek na „budowę socjalizmu") monopole amerykańskie zajmują pozycje kontrolne w jugosłowiańskim hutnictwie żelaza i metali nieżelaznych, w kopalnictwie węgla i ropy naftowej, przemyśle chemicznym oraz produkcji energii elektrycznej.

* * *

Wychodząca w Pradze „Nowa Borba", organi jugosłowiańskich komunistów — emigrantów politycznych w Czechosłowacji trafnie wykazuje, że po procesie Laszlo Rajka, który to proces do reszty zdemaskował agentów i szpiegów imperializmu — nie pozostało tej klice w istocie rzeczy nic innego, aniżeli zrzucenie maski również na forum ONZ. Dzisiaj przedstawiciele Jugosławii w ONZ wykorzystują trybunę tej organizacji dla uprawiania propagandy antyradzieckiej i antydemokratycznej w tej samej mierze, w jakiej czynią to ich amerykańscy szefowie i stosują na forum ONZ dywersyjne metody, mające na celu zdyskretowanie i podważenie tego organu współpracy międzynarodowej.

Z uwagi na to nowe, dodatkowe, ale pierwszorzędnej wagi zadanie — imperialiści amerykańscy profesorowie wybór Jugosławii do Rady Bezpieczeństwa ONZ. Jest to nie tylko „nagroda za wierną służbę", ale również nowy rozdział czy etap w dziejach i sposobach wykorzystywania titowskiej agentury obozu podżegaczy wojennych, do rozsadzania ONZ.

Jaskrawym dowodem są wystąpienia Kardela, Dżilasa i Beblera na bieżącej sesji Generalnego Zgromadzenia, które świadczą, że tak właśnie pojmują titowcy swą rolę w organach ONZ.

Ordynarny wypad antyradziecki Kardela na posiedzeniu Zgromadzenia Generalnego ONZ w dniu 26 września br. poprzedzony został przez „teoretyczną podbudowę" w postaci artykułu Dżilasa, zamieszczonego w „Borbie" dwa tygodnie wcześniej, w dniu 12 września.

Nikczemny artykuł Dżilasa stanowił tylko akord wstępny, preludium do gwałtownego antyradzieckiego wystąpienia Kardela w ONZ, zakończonego wnioskiem praktycznym o storpedowanie propozycji radzieckiej w sprawie zawarcia paktu pięciu mocarstw w obronie pokoju.

Gdyby nie było procesu Rajka, gdyby nie było danych o całej poprzedniej działalności titowców — samo przemówienie Kardela wystarczyłoby do zakwalifikowania kliki titowskiej, jako szturmowego oddziału podżegaczy wojennych.

Jak jugosłowiańscy szermierze „równouprawnienia narodów" pojmują w praktyce swą rolę, dowodzi też wystąpienie Beblera, który poparł w całej rozciągłości ingerencję imperializmu amerykańskiego w sprawy wewnętrzne Bułgarii, Węgier i Rumunii pod pretekstem „pogwałcenia w tych krajach praw człowieka" oraz stanowisko całej delegacji titowskiej, aprobującej postępowanie Wielkiej Brytanii w krajach kolonialnych, w szczególności w związku z wypadkami w Somali.

W nienawiści swej do Związku Radzieckiego faszyści jugosłowiańscy skutecznie licytują się ze swoimi amerykańskimi mocodawcami. Niekiedy na forum ONZ przedstawiciele titowskiej Jugosławii posuwają się nawet dalej, aniżeli przedstawiciele USA i Wielkiej Brytanii. Jako charakterystyczny przykład posłużyć mogą dzieje debaty w Radzie Ekonomiczno-Społecznej ONZ nad odroczeniem rozpatrzenia anglosaskiego projektu konwencji o „wolności informacji" do przyszłej sesji Zgromadzenia Generalnego.

Po poddaniu projektu anglosaskiego druzgocącej krytyce i przyjęciu dwóch zaproponowanych przez Polskę poprawek — Stany Zjednoczone zorientowały się, że nie uda się im przeforsować projektu w pierwotnym brzmieniu i zaproponowały odroczenie dalszej debaty do przyszłego Zgromadzenia Generalnego. ZSRR i Polska, które nawet mimo przyjęcia poprawek uważały projekt anglosaski za niemożliwy do zaakceptowania — nie sprzeciwiły się odroczeniu debaty. Natomiast przedstawiciel Jugosławii, osławiony szef „Dyrekcji Informacji przy rządzie FLRJ Włodzimierz Dedier — usiłował za wszelką cenę forsować dalszą debatę, aby kontynuować oszczerstwa przeciwko ZSRR i demokracjom ludowym. Dedier uważał natychmiastowe uchwalenie anglosaskiego projektu konwencji o „wolności informacji" za konieczne dla obrony Jugosławii „przed kłamstwami, napaściami i terrorem prasy krajów

Wschodu, przy równoczesnym wypaczaniu poglądów Jugosławii **nawet przez część prasy** na Zachodzie"(!).

Trybuna komisji politycznej ONZ posłużyła Dżilasowi do obrony terrorystycznej działalności rządu ateńskiego. Rola titowców w sprawie Grecji, napiętnowana raz jeszcze w ostatnim orędziu greckiego tymczasowego rządu demokratycznego — znalazła swe całkowite potwierdzenie również w przemówieniu Dżilasa. Dżilas nie zawahał się oświadczyć publicznie, że obecnie „gdy wojna w Grecji dobiega kresu" — nie istnieją już przyczyny, mogące usprawiedliwić dalszy terror rządu ateńskiego! Z lekkim sercem udzielił więc przedstawiciel terrorystycznego reżimu belgradzkiego rozgrzeszenia terrorystom ateńskim za cały okres wojny domowej w Grecji, gdy terror był w mniemaniu Dżilasa „usprawiedliwiony"!!!

„Rozgrzeszając" reżim ateński, Dżilas pamiętał oczywiście o roli reżimu belgradzkiego, jako **wspólnika** zbrodni monarcho-faszystowskich. Już od roku 1943 przeprowadzili titowcy robotę dywersyjną w Grecji, usiłując przez swego głównego agenta w Macedonii Egejskiej-Swetozora Wukmanowicza (Tempo) rozbić grecki ruch narodowo-wyzwoleńczy, odseparować macedońskie masy ludowe tego obszaru od ogólnego nurtu wyzwoleńczej walki zbrojnej i w ten sposób, za pomocą dywersji szowinistycznej, ułatwić okupantom hitlerowskim opanowanie sytuacji.

W roku 1947 skrytobójca titowski Christos Vlachos dokonuje w Solunie mordu na osobie członka Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Grecji Janisa Zergosa.

W lipcu 1949 r. współpraca monarchofaszyzmu greckiego i kliki Tito przybiera już charakter bezpośredniej pomocy strategicznej ze strony titowców, którzy po uzgodnieniu na wspólnej konferencji oficerów jugosłowiańskch, oficerów armii rządu ateńskiego, oficerów amerykańskich i angielskich planu okrążenia jednostek greckiej armii demokratycznej zezwalają monarchofaszystom na przemarsz przez terytorium jugosłowiańskie dla wykonania manewru okrążającego w rejonie Popovolos i Kajmakczalau. Ani oficjalna agencja prasowa rządu jugosłowiańskiego („Tanjug"), ani też sam Tito w swym przemówieniu w sprawie greckiej w Puli w dniu 10 lipca br. nie zaprzeczył faktowi odbycia wyżej wspomnianej konferencji wojskowej anglo-amerykańsko-jugosłowiańsko-greckiej, która zadała cios z zaplecza armii demokratycznej.

Po bitwie w rejonie Kajmakczalanu nastąpiło zresztą dalsze zbliżenie reżimu titowskiego z reżimem Tsaldarisa, zaakcentowane w oświadczeniu oficjalnym Kardela z końcem lipca br. — wreszcie wspólna akcja obu reżimów na terenie ONZ w październiku br. mająca na celu usankcjonowanie terroru katów ateńskich.

Pomiędzy oprawcami demokratów greckich na wyspie Makronisos i oprawcami komunistów jugosłowiańskich w obozie Ada Ciganlija stawia dziś znak równości cała uczciwa, demokratyczna opinia świata.

W czasie debaty nad sprawą skazanych na karę śmierci 8 patriotów greckich w Komisji Politycznej ONZ — delegaci Belgradu licytowali się

z delegatami Aten w apologii terroru rządu ateńskiego i nikczemnych wypadach antyradzieckich.

Codzienne wypady antyradzieckie w prasie belgradzkiej stały się systemem. Zaraz nazajutrz po artykule Dżilasa o „rewizjonizmie" radzieckim („Borba" z 12 września) ukazuje się w tejże „Borbie" artykuł Pijadego, usiłujący nieudolnie wybielić rolę Jugosławii w sprawie greckiej i zatuszować agresywne plany Tito wobec Albanii. Artykuł „uwieńczony" jest ohydną napaścią antyradziecką, nie mającą swego precedensu nawet w „Borbie" i nawet w „twórczości publicystycznej" Pijadego.

Ewolucja kliki prowokatorów belgradzkich dobiegła już końca. W parze z kontrrewolucyjnym, termidoriańskim przewrotem wewnętrznym w Jugosławii, po dokonaniu którego stosunki wewnętrzne w Jugosławii w niczym nie odbiegają od panujących w Hiszpanii gen. Franco i Grecji Tsaldarisa — szło oczywiście włączanie się Jugosławii w system paktu atlantyckiego.

W dniu 6 sierpnia br. wygłosił Tito w Skoplie — w centrum titowskich knowań agresywnych przeciwko Bułgarii i Albanii — obszerne przemówienie „programowe" do generałów i oficerów armii jugosłowiańskiej.

„Wróg to Moskwa — powiedział Tito w Skoplie generałom i oficerom armii jugosłowiańskiej". („Nowa Borba" z 23.VIII.49 r.).

„W przemówieniu Tito wróg przywdział mundur żołnierza radzieckiego" („Nowa Borba" z 23.VIII.49 r.).

Nacechowane iście forrestalowską histerią przemówienie Tito uwalnia nas od podawania dalszych komentarzy i pozwala na ostateczne podsumowanie:

Logiczny rozwój wypadków doprowadził klikę titowską do ostatecznego przystąpienia do obozu podżegaczy wojennych, wrogów ludzkości. W obozie tym przeznaczono klice Tito rolę najdalej wysuniętego na Wschód Europy przedniego oddziału agresywnego imperializmu amerykańskiego. Znaczenie kliki Tito dla imperializmu amerykańskiego staje się tym większe, im bardziej zmniejszają się szanse wykorzystania Niemiec w charakterze przedniego oddziału na Wschodzie Europy wobec faktu powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Tym większego znaczenia nabiera jednak zarazem izolacja kliki Tito od miłujących pokój ludów świata i walka ludu jugosłowiańskiego przeciwko zbrodniczemu reżimowi pod kierownictwem jugosłowiańskiej klasy robotniczej i jej bojowej awangardy — nowej Komunistycznej Partii Jugosławii.

DYSKUSJE

Wypowiedzi w związku z artykułem o reformie studiów historycznych

Tow. Anna Klubówna z Prudnika wypowiada się głównie na temat przygotowania przyszłych nauczycieli języka polskiego i literatury oraz historii; — „kwestia przygotowania dobrych polonistów i historyków jest szczególnie ważna, nauczyciele ci bowiem mają najwięcej okazji do urobienia światopoglądu młodzieży", tow. Klubówna stwierdza, że dawne studia uniwersyteckie nie dawały istotnie wiedzy i nie przygotowywały do nauczania, a to twierdzenie popiera przykładami z doświadczenia własnego.

„Studiowałam polonistykę w Poznaniu w latach 1926—30 czyli w pierwszym okresie stosowania egzaminów magisterskich i odczułam na własnej skórze wszystkie wady tego systemu, chociaż w stosunku do przeszłości miał on też pewne zalety (rozkładało się materiał egzaminacyjny na partie, które można było przerobić i zapomnieć, jak pisze tow. Arnold, a postrachem było zdawanie wszystkiego na raz).

Wady zaś były następujące: żaden profesor nie przygotowywał do egzaminu. Każdy wykładał w sposób mniej czy więcej interesujący tylko to, co go w danej chwili absorbowało. W najlepszym wypadku wykłady te były o wiele za obszerne, jeżeli nie całkiem bezużyteczne.

Dlatego na wykłady chodziło się rzadko i to tylko na bardziej interesujące. Do egzaminów trzeba się było przygotowywać samodzielnie według własnego uznania zakresu przedmiotu i własnego doboru materiału. Każdy profesor miał oczywiście własne wymagania, których skrupulatnie należało przestrzegać. Przy przypadkowej zmianie profesora można się było najokropniej narazić zastępcy, choćby tylko przez wymienienie podręczników na podstawie których przygotowano się do egzaminu. Wiedza nasza zależała więc raczej od naszej własnej sumienności, a wynik egzaminów najczęściej od naszego sprytu.

Seminaria też były bardzo nierówne. Zdarzyło mi się wysłuchać na trzech kolejnych posiedzeniach (2-godzinnych) seminaryjnych (czyli przez trzy tygodnie) pracy pt.: „Stosunek Krasińskiego do p. Joanny Bobrowej". Praca ta obfitowała w takie rewelacyjne prawdy jak np., iż „gdy p. Bobrowa jechała do męża do Odessy, to w drodze bolał ją ząb".

Wprawdzie referent spotkał się z następującą oceną profesora: „No tak, to sobie pięknie bardzo pan zebrał materiał. Ale, gdzie jest pańska praca?“ Ale przecież ktoś podsunął temu słuchaczowi taki temat i kierował jego opracowaniem. Miałam szczęście pracować u profesora, który, czy miał większe zdolności dydaktyczne od innych, więcej pracowitości, czy wreszcie w pewnych momentach więcej odwagi, dość, że grupa moja wyniosła dużo szerszy zakres wiedzy od innych. Przepracowaliśmy sumiennie i systematycznie wszystkie rodzaje pracy naukowej i umieliśmy je ocenić. Ale dzięki dużym wymaganiom z 60-osobowej grupy na I-szym roku do IV doszło 20 osób, z których nie wszyscy ukończyli studia.

A teraz praktyczne znaczenie zdobytej wiedzy. Należałam wprawdzie nie do najlepszych, ale jednak do lepszych, zdolniejszych studentek swego okresu. Mimo to, kiedy zaczęłam pracować w szkole średniej w 1930, mając już zresztą praktykę w szkole zawodowej, okazało się, że cała moja wiedza jest zupełnie bezużyteczna. Umiałam zupełnie dobrze gramatykę grecką, starocerkiewnosłowiańską i historyczną, ale nie potrafiłam rozebrać zdania złożonego. U nas w Polsce jest powszechne, że znamy gramatykę wszystkich języków świata za wyjątkiem własnego. W szkole średniej nigdy mnie porządnie gramatyki polskiej nie uczono i ten stan nie zmienił się do dnia dzisiejszego, a na uniwersytecie kładliśmy tylko nacisk na fonetykę oraz na morfologię. Młody nauczyciel napotykał potem setki różnorodnych trudności np. co robić z błędami regionalnymi, z germanizmami itp.

W zakresie nauczania literatury również nie było lepiej. Moje wiadomości o średniowieczu lub o baroku były tego rodzaju, że musiałabym każdemu okresowi poświęcić szereg miesięcy, a według programu trzeba było to zrobić w ciągu niewielu tygodni. A tu wszystko wydawało się takie ważne. W dodatku moi profesorowie kładli wielki nacisk na stronę formalną utworu, co wcale nie interesowało moich uczniów. W rezultacie bardzo dużo czasu i trudu musiałam wkładać w przygotowanie się do lekcji, a rezultaty były ciągle opłakane. Przy tym wszystkim muszę zaznaczyć, że miałam ciągle opinię dobrej nauczycielki. Z innymi nauczycielami było jeszcze gorzej. Zapytana przeze mnie koleżanka z uniwersytetu lwowskiego, jak ma zamiar w szkole oświetlić „Pana Tadeusza“, tradycjonalnie, czy też bierze pod uwagę polemikę wszczętą przez J. N. Millera, zdziwiła się, że to w ogóle jest jakieś zagadnienie. Inny znowu kolega wróciwszy po nieudanym egzaminie, usiłował mnie zaskoczyć pytaniem „czy Słowacki pisał „Pana Tadeusza“.

Obok formalnych braków t. Klubówna wytyka dawnym studiom bezideowość. „Oczywiście ponad tym wszystkim jeszcze — pisze t. Klubówna — jest sprawa światopoglądu, sprawa istotnej oceny przeszłości kulturalnej i związanie jej z podłożem gospodarczo - społecznym“. Stąd też postulat zmian. „W nowym programie studiów musi być na początku zasadnicze systematyczne studium materializmu dialektycznego i historycznego“.

„Dalej należy wprowadzić systematyczny kurs historii literatury na nazbyt przeciążony szczegółami i systematyczny kurs gramatyki opisowej. Niesłychanie ważna jest również katedra literatury współczesnej. Przecież jeszcze dziś niektóre szkoły średnie kończą naukę literatury w 11 klasie na Wyspiańskim. Oprócz tego warto byłoby pomyśleć o jakiejś poważnej informacji wydawni-

czej tak w zakresie beletrystyki, jak czasopiśmiennictwa i publikacji naukowych. Sprawa znajomości języka obcego przedstawiała się istotnie tak, jak pisze prof. Arnold. Moje zamożniejsze koleżanki jeździły na kilka miesięcy za granicę, reszta zaś w czambuł zdawała literaturę starożytną, którą jedynie można było zdawać po polsku. Natomiast z języków słowiańskich były tylko dwa lektoraty — rosyjskiego i serbo - chorwackiego, natomiast katedry żadnej. I dziś ta sprawa nie wygląda lepiej. Skąd się więc mają brać kadry tłumaczów, popularyzatorów literatury słowiańskiej? Systematyczny kurs literatury rosyjskiej w nowym układzie studiów polonistycznych jest niewystarczającym krokiem naprzód.

Obsadzanie katedr uniwersyteckich również musi ulec zmianie. Niektórzy dzisiejsi wykładowcy uniwersyteccy już w czasie moich studiów czyli 20 lat temu stanowili martwe pozycje, a co stanowią dziś? Należy im dać wystarczające emerytury, a katedry obsadzić przez ludzi z mniejszą może ilością tytułów naukowych i zapisanego papieru, ale postępowych, pracowitych, a nie mających dotychczas możności pokazania, co umieją i tym bardziej pogłębiania swej wiedzy, ludzi nie obciążonych balastem tradycyjnego myślenia. Wśród skromnych nauczycieli na prowincji znajdzie się niejeden taki.

Seminaria uniwersyteckie też muszą zmienić charakter: związać się ściśle z wykładami, zobowiązywać nie tylko do obecności ale do stałego udziału w pracy. W systemie magisterskim był jeden egzamin z historii literatury i wymagał około półtora roku na przygotowanie. Oczywiście żaden student nie był uczciwie do niego przygotowany, a profesor nie był w stanie mu tego dowieść, pytając godzinę z tak obszernego materiału.

Przepisy egzaminacyjne muszą ściśle określić treść i zakres materiału, który obowiązuje do egzaminu. Nie może tu być różnic między poszczególnymi uniwersytetami, jak było za czasów naszych studiów. Był np. egzamin z „Historii politycznej, ustrojowej i kulturalnej Polski". Otóż w Poznaniu egzaminowali poloniści kładąc nacisk na historię sztuki, natomiast w innych uniwersytetach — tylko historycy i tylko z historii politycznej. Dlatego też podczas gdy jeden polonista nie rozróżniał renesansu od gotyku, jak mi się to niejednokrotnie zdarzyło stwierdzić, inny znał nawet wiele szczegółów.

Praca seminaryjna również musi wyrobić w młodym pokoleniu formy i nawyki pracy kolektywnej, którą chcemy posługiwać się w przyszłości jako wyższą formą pracy. Nauczyciel musi też przejść rodzaj przygotowania ogólnokulturalnego i sama wiedza bez pewnych form wykonawczych nie wystarczy. Przecież polonista w szkole jest organizatorem przedstawień, deklamacji, słuchowisk czy widowisk, akademii, uroczystości i wszystkiego, co się w szkole dzieje. Od jego przygotowania estetycznego i pomysłowości zależy poziom tych imprez. Jakże często zaś organizuje się je źle i nieudolnie, co wywiera czasem skutek wręcz przeciwny od zamierzonego. Zwłaszcza w małych miejscowościach, gdzie szkoła nieraz jest jedynym ośrodkiem kultury, a rozrywka kulturalna jest rzadka, sprawa ta nabiera specjalnej wagi.

Dr Władysław Pietrasiński z Warszawy słusznie zwraca uwagę „na pilną konieczność opracowania i wydania nowych podręczników (tematów i komentarzy) historii Polski".

Dr. J. Jaros z Mysłowic pisze:

„Artykuł tow. prof. Arnolda w Nr 3/15 „Nowych Dróg" poruszył sprawę bardzo ważną i palącą. Mam niejednokrotnie sposobność obserwować jak ujemne skutki dla tysięcy uczniów szkół średnich pociąga za sobą dotychczasowy sposób kształcenia nauczycieli na uniwersytetach. Nawet najzdolniejsi nauczyciele, usiłując na własną rękę dać swym wychowankom jakieś wytłumaczenie dziejów, obciążają jedynie ich światopogląd szkodliwym balastem, którego usunięcie wymaga całych lat pracy. Tak np. uczeń powtarza w dobrej wierze twierdzenie, że „państwo to terytorium, ludność i jedna zwierzchnia władza", że w poprzednich okresach dziejów „czynnik religijny" lub „czynnik narodowy", odgrywał tę samą rolę co obecnie „czynnik klasowy" itp. Gorzej jeszcze, gdy nauczyciel popiera swe wywody wypowiedziami Russela, Spenglera, Carlyle'a czy innych znanych uczonych — błędne, nienaukowe twierdzenie uzyskuje wówczas dodatkową sankcję autorytetu.

A przecież stan rzeczy na wyższych uczelniach niewiele się dotąd zmienił (opieram się tu na obserwacjach z Uniwersytetu Jagiellońskiego, lecz podobne skutki, o ile mi wiadomo, panują niemal wszędzie). Większość profesorów, asystentów, a nawet studentów z wyższych lat stara się odgrodzić chińskim murem od „propagandy" w imię rzekomego „obiektywizmu" i „prawdziwej nauki". Zmiany na lepsze zachodzą raczej żywiołowo, jako skutek przemian w innych dziedzinach życia a nie w wyniku planowej działalności.

Przechodząc do charakterystyki burżuazyjnej historiografii dr Jaros stwierdza: „Historiografia burżuazyjna w naszych czasach ogranicza się niemal wyłącznie do ustalenia faktów, przy czym decyduje nie tyle wysiłek umysłowy, co nagromadzenie wiadomości o źródle historycznym, autorze, innych autorach, opisujących dany okres itp. I nic dziwnego. Nauka burżuazyjna boi się słusznej syntezy historycznej, która wykazuje konieczność upadku kapitalizmu. Stąd stopniowy upadek burżuazyjnej nauki, datujący się od okresu, gdy burżuazja przodujących krajów świata stała się klasą wyraźnie reakcyjną". Ten fakt — jeden z objawów naukowo - badawczego bezładu nauki historycznej imperialistycznej burżuazji udziela się i nauczaniu na poziomie uniwersyteckim. „Decyduje jedynie — pisze dr Jaros — znajomość źródeł i metod ustalenia faktów — reszta „wykracza poza granice nauki". Stąd do wszystkich egzaminów student musi jedynie „wykuć na pamięć" możliwie największą ilość faktów"...

Obok faktologii burżuazyjna historiografia przesłania się przed poznaniem nielitościwej dla niej prawdy historycznej argumentami filozoficznego agnostycyzmu. Dr Jaros stwierdza:

„Zresztą nawet daty i fakty, których ustalenie było niemal jedynym zajęciem burżuazyjnej historiografii, nie stanowiły bynajmniej jakiegoś stałego punktu oparcia. Fakty całkiem niewątpliwe — to jedynie drobna część historycznej wiedzy. Olbrzymia większość — to fakty prawdopodobne, przy czym stopień prawdopodobieństwa zależał w dużej mierze od przyjętych założeń. Stąd wg burżuazyjnej historiografii nawet mało prawdopodobne twierdzenie mogło akurat być prawdziwym. Wreszcie — twierdzi nauka burżuazyjna, wobec stanu naszych źródeł znane fakty stanowią jedynie rozsypane punkty, które przy syntezie historycznej i odtwarzaniu przeszłości należy uzupełnić i łą-

czyć drogą najrozmaitszych przypuszczeń. Stąd obok pewnej ilości faktów należycie udokumentowanych — ocean innych..."

„Nasuwa się wniosek: należy wprowadzić syntetyczne (możliwie nawet encyklopedyczne) wykłady, których treść będzie oparta na materializmie historycznym, rozłożone odpowiednio do lat nauczania. Wykłady monograficzne, mogą jedynie odgrywać rolę pomocniczych i uzupełniających".

Przechodząc do sprawy metody nauczania na wyższych uczelniach dr Jaros pisze: — „Uważam, że po każdym wykładzie powinna następować dyskusja, kierowana przez profesora (metodę tę wypróbowaliśmy zresztą w szkołach partyjnych i dała dobre rezultaty). Dyskusja taka skłoni studentów do systematycznej pracy, umożliwi profesorowi poznanie zdolności i pilności słuchacza nie tylko w czasie krótkotrwałego egzaminu czy kollokwium, wreszcie przyczyni się do pewnego zmniejszenia przepaści, która oddziela studenta od „wszechwiedzącego" profesora (i mimo pozorów jest znacznie większa, niż między nauczycielem a uczniem w szkole średniej), wreszcie — niejednokrotnie może powstrzyma profesora od wypowiadania antymarksistowskich twierdzeń i skłoni do większego zastanowienia się przy formułowaniu swych wypowiedzi".

Postulaty w zakresie organizacji i metody pracy seminaryjnej dr Jarosa mają wybitnie praktyczny charakter. Życzyłby sobie i tu zmian — „W naszych warunkach seminaria powinny uczyć opracowywania poszczególnych zagadnień z punktu widzenia materializmu historycznego. Przy różnych sposobach rozwiązywania tego zadania, trzeba jednak pozostawiać jak najwięcej miejsca na prowadzenie przez uczestników dyskusji (oczywiście należycie przygotowanej)". Nacisk na słuszną metodologię radzi uwzględnić i w programie egzaminów: „Egzamin z podstawowych wiadomości z nauk filozoficznych należy jak najprędzej zastąpić egzaminem (lub egzaminami) z materializmu dialektycznego i historycznego".

„Parę uwag końcowych.

Nie wahamy się zwykłego robotnika, nie posiadającego nawet średniego wykształcenia, wysunąć na stanowisko dyrektora fabryki. Czasem, może się on nie nadać — w większości wypadków osiągamy jednak doskonałe rezultaty, przekraczające nasze oczekiwania. Nauczycielowi, często nie mającemu nawet pojęcia o marksizmie, daliśmy do rąk program nowy (też pełen błędów i odchyleń) i poleciliśmy mu nauczać w duchu marksistowskim. Rezultat? Przez pierwsze miesiące (czasem lata) nauka prowadzona była jeszcze w duchu burżuazyjnym, przy czym gdzieniegdzie pojawiały się marksistowskie sformułowania i szereg wypaczeń marksizmu. Stopniowo tych sformułowań było coraz więcej, wreszcie burżuazyjne teorie zaczynają w wykładzie zanikać, a nawet wypaczenia stają się coraz rzadsze. W międzyczasie parę kursów, mniej lub bardziej intensywne samokształcenie, wreszcie po kilku latach otrzymujemy dość znośnego marksistę, lub przynajmniej „nauczyciela zapoznanego z zagadnieniami marksizmu".

„Sprawa reformy studiów wyższych jest oczywiście bardziej skomplikowana, wymaga więcej ostrożności i namysłu. Nawet najlepiej przemyślana reforma nie będzie od razu wolna od braków i niedociągnięć. W obecnym stanie rzeczy będzie ona jednak w każdym wypadku poważnym krokiem naprzód".

RECENZJE i KRYTYKA

Księża mówią...

Są dwa rozumienia pojęcia „wolność religii". Przez „wolność religii" pojmują niektórzy absolutną tolerancję dla wszelkiej działalności wstecznej, dla wszelkiej dywersji politycznej i wszelkich prób godzenia we władzę ludową, jeśli tylko działalność ta osłaniana jest religijnymi hasłami. Tak pojmuje „wolność religii" papież, który biada nad rzekomymi prześladowaniami kościoła w krajach demokratycznych. Tak pojmowali ją ci reakcyjni księża, którzy sądzili, że jeśli umieszczą skład broni w kościele pod ołtarzem, wówczas każde przeciwdziałanie temu ze strony władz będzie brutalnym pogwałceniem „wolności religii".

Oczywiście, nie tak pojmuje wolność religii władza ludowa. Władza ludowa nie może dopuścić, aby „wolność religii" oznaczała tolerancję dla zbrodni, dywersji i szpiegostwa, jeśli uprawiają je duchowni. Nie oznacza ona również dyktatury duchowej kościoła, możności oddziaływania fizycznym czy moralnym (ekskomunika) przymusem w sprawach, tyczących się wiary religijnej. Nie oznacza podporządkowania państwa interesom Watykanu.

Cóż zatem oznacza? Oznacza właśnie wolność religii — to znaczy wolność wierzeń i praktyk religijnych — z wyłączeniem jakichkolwiek form przymusu. Wolność religii, a nie wolność dywersji politycznej. Wolność religii, a nie terror duchowy Kościoła. Wolność religii — ale nie wykorzystywanie uczuć religijnych dla niecnych celów imperializmu amerykańskiego. O przenikaniu takiego właśnie rozumienia w szeregi księży świadczy opublikowany niedawno przez „Czytelnika" zbiór pt. „Księża mówią"*) zawierający liczne oświadczenia i wypowiedzi księży oraz najważniejsze oświadczenia przedstawicieli państwa ludowego, dotyczące spraw religii i kościoła.

Powodem walki reakcyjnej części kleru przeciw Państwu nie była więc i nie jest w żadnym razie wolność religii.

---

*) „Księża mówią" Sp. Wyd. „Czytelnik", Warszawa 1949 r.

Mówiąc o przyczynach, sprawiających rozdrażnienia i trudności, Prezydent Bierut w rozmowie z księżmi, przybyłymi na Zjazd Zjednoczeniowy Bojowników o Wolność i Demokrację — oświadczył:

„...Sądzę, że przyczyną jest to, że istotnie tylko część duchowieństwa stanęła na stanowisku, że to, co w Polsce od chwili wyzwolenia się odbywa, że ten poważny przewrót społeczny, który Polska przeżywa, jest zgodny z interesami olbrzymiej większości naszego narodu". (str. 16).

Znaczna część duchowieństwa pojmuje też niewątpliwie, że istotnym źródłem nieporozumień nie jest bynajmniej jakiekolwiek ograniczenie swobody wyznania ze strony Państwa, ale jawnie wroga, wyraźnie politycznie określona postawa wyższego duchowieństwa, w szczególności zaś Watykanu — względem Państwa Ludowego, względem Polski i jej interesów w ogóle.

„Boli nas niewymownie — mówi ks. płk. Szemraj — że w okresie najkrwawszych zmagań z okupantem hitlerowskim, kiedy tysiące Polaków, w tym i księża, ginęło w obozach i krematoriach hitlerowskich, nie doszły do nas słowa pociechy od Namiestnika Chrystusowego, a dziś Ojciec św. przemawia do naszych katów z całą życzliwością i w ich języku". (Str. 28 — 29).

Podobnych wypowiedzi odnajdziemy w omawianym zbiorku nie mało. Liczni księża wskazują na fakty, świadczące o tej polityce zwierzchnich władz Kościoła.

„Wiem dokładnie, opowiada ks. Polański, że w okresie okupacji do nuncjusza apostolskiego w Berlinie zwróciła się delegacja księży polskich, przedstawiając martyrologię narodu i księży polskich.

Jedyną odpowiedzią z ust nuncjusza było — Niemcy sprawiedliwie postępują, niech księża polscy nie bawią się w politykę. Za tym oświadczeniem przedstawiciela głowy Kościoła kryła się milcząca aprobata czynów, jakich dopuszczali się niemieccy oprawcy. To był wyrok na 3.000 polskich księży i biskupów, wymordowanych w obozach koncentracyjnych, ulicznych egzekucjach itp.". (Str. 32).

Ksiądz Pronobis zaś opowiada:

„Z chwilą aresztowania przez Niemców, zostałem skreślony z listy proboszczów, wbrew prawu kanonicznemu, które mówi, że proboszcz traci swą władzę jedynie w chwili śmierci lub po skazującym wyroku sądu kanonicznego. Mimo że nie zajmowałem się polityką — aresztowano mnie tylko za to, że jestem Polakiem — biskup Splett, ubiegając życzenia gestapo, odebrał mi tytuł proboszcza, a na mojej parafii osadził księdza niemieckiego". (Str. 23).

Słusznie też minister Wolski w swym oświadczeniu z 14.III. br. podkreślił:

„Nie jest przypadkiem, że w tej szerzącej zamęt, antyludowej akcji wysuwają się na czoło szczególnie ci biskupi, którzy w okresie okupacji niechlubnie się wyróżnili nie tylko pojednawczym, ale wręcz służalczym stosunkiem do hitlerowskiego okupanta, jak np. ks. biskup Kaczmarek i ks. biskup Adamski". (Str. 61).

Państwo nasze, walcząc nieprzejednanie z wrogami narodu i demokracji ludowej, może znaleźć wspólny język z księżmi, którzy zadanie swoje upatrują nie w dopomaganiu religijnymi środkami politycznej dywersji imperialistycznych agentur, ale w służeniu potrzebom wierzącej części ludności. Podstaw

takiej współpracy jest dużo. Jest nią przede wszystkim gwarancja całkowitej swobody wyznania i krzewienia wiary religijnej jaką daje państwo wszystkim wyznaniom.

„Większość naszej ludności — mówił Prezydent Bierut — jest religijna. Władza ludowa już ze względu na swój charakter nie chce przeciwstawiać się uczuciom większości ludności. Dlatego władza ludowa, której jestem przedstawicielem razem z obecnym tu Panem Premierem, nie przeciwstawiała się, nie przeciwstawia się i nie będzie czyniła nic, co by raziło i krępowało uczucia religijne". (Str. 9).

Że tak jest w istocie, że nikt nie zagraża swobodzie wyznawania i praktykowania wiary religijnej, stwierdzają zgodnie wszyscy księża. „Wiemy wszyscy dobrze — mówi ksiądz Jaworski — z jakich praw, a nawet przywilejów korzysta Kościół w Polsce. Wiemy też, ile Rząd łoży na odbudowę zniszczonych kościołów. Wiernym nie przeszkadza nikt w wykonywaniu ich praktyk religijnych". (Str. 31).

A ksiądz Henczyca dodaje: „Należy stwierdzić, iż Rząd nigdy nie przeszkadzał księżom w pracy duszpasterskiej". (Str. 49).

Jasne, że przy ograniczeniu działalności instytucji religijnych do ich właściwych zadań, obracających się wokół spraw wiary, religia nie ma bynajmniej zapewnionego monopolu oddziaływania ideowego, jak tego pragnęliby niektórzy przedstawiciele inkwizytorskiej prawicy w Kościele. Wyraźnie to stwierdza dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania z dn. 5.VIII br., który biorąc w obronę grupy wyznaniowe przed wszelkimi usiłowaniami uniemożliwienia im ich religijnej aktywności, bierze w obronę bezwyznaniowców, którzy w pewnych przypadkach, czy w pewnych środowiskach mogliby być narażeni na dyskryminację z racji swej bezwyznaniowości. Trzeba zwrócić uwagę na to, że podobnie jak uczucia człowieka religijnego obraża się, znieważając przedmioty kultu bądź czyniąc mu przeszkody w wykonywaniu obrzędów religijnych, tak obraża się przekonania niewierzących, zmuszając ich w jakikolwiek sposób do uczestniczenia w obrzędach religijnych lub do otaczania się przedmiotami kultu.

Przy odgrodzeniu zatem sfery aktywności instytucji religijnych od działalności wrogich państwu, reakcyjnych ośrodków politycznych, zaczynają zanikać racje, dające powody do zadrażnień i napiętych stosunków między Państwem a Kościołem.

„Sądzę — mówił Prezydent Bierut — że ta część duchowieństwa polskiego, która kocha Polskę i życzy jej rozwoju i rozkwitu, ma wspólną drogę postępowania z nami, działaczami państwowymi". (Str. 10).

Tę potrzebę i możliwość współpracy podkreślają jednomyślnie wszyscy księża, których oświadczenia opublikowano w omawianej broszurze. Ksiądz Pawlak powiada:

„Ażeby w Polsce zapanował trwały pokój, trzeba przyjąć z radością oświadczenie Rządu w sprawie uregulowania stosunków i współpracy między Państwem a Kościołem; trzeba życzyć sobie, żeby przyszło do porozumienia między Państwem a Kościołem i ufamy, że osoby do tego powołane — doprowadzą do tego". (Str. 47)

Księża widzą olbrzymie osiągnięcia Polski Ludowej i wielu z nich umie ją ocenić.

„Przecież — powiada ks. Capecki — w Polsce Ludowej przez 5 lat niepodległości dokonało się więcej, aniżeli przez 100 lat dawnych rządów. Za trasę W—Z, za odbudowanie zniszczonych miast i fabryk, za nowe szkoły i nowe książki polskie dla naszej dziatwy, za szpitale i sierocińce, za dźwignięte z popiołów świątynie należy się narodowi polskiemu uznanie ze strony wszystkich, a nie groźby lub klątwy". (Str. 40).

Nie jest też przypadkiem, że w akcji, zmierzającej do usunięcia nieporozumień i trudności na drodze współdziałania Państwa z Kościołem przodują księża, zajmujący niższe stanowiska w hierarchii duchownej — księża, pochodzący z ludu, ci, którym bliskie są dążności i potrzeby ludzi pracy. Oto ksiądz Rolnik oświadcza:

„Przy okazji jako syn ludu, pragnę podkreślić, że tak piękny rozwój naszej ojczyzny, jasne perspektywy przyszłości są możliwe dzięki temu, że u steru władzy stanął lud, który wie, co to wyzysk i niesprawiedliwość. Kto przed wojną ciężko walczył o chleb, ten w pełni potrafi ocenić zdobycze społeczne Polski Ludowej". (Str. 50).

Ksiądz Dobrzański zaś stwierdza, że „oświadczenie Rządu w sprawie uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem, stanowi rozsądną podstawę porozumienia, tym bardziej, że — jak widzę — Rząd przestrzega praw i swobody praktyk religijnych". (Str. 50).

„Sądzę, — powiada ks. Pasternak — że nasze władze kościelne nie uczynią nam z tego zarzutu, jeśli będziemy uczyli młodzież patriotyzmu". (Str. 11).

Ksiądz Sempowicz z pow. inowrocławskiego opowiada o swojej działalności, zmierzającej do zaprowadzenia gospodarki kolektywnej na wsi:

„...Więc ja im doradzam gospodarzyć zespołowo, przecież to tak łatwo wspólnie kupić młocarkę, która wszystkim po kolei będzie służyła, tak samo siewnik lub inne maszyny. Bo razem w zespole, to nigdy nie tak samo, co gospodarka w pojedynkę". (Str. 53).

Księża rozumieją, że władza ludowa działa w interesie wszystkich ludzi pracy kraju. Duchowieństwo uczciwe, któremu bliskie są sprawy ludzi pracy, pragnie popierać wysiłki kierownictwa państwowego. Wsteczna część duchowieństwa, niebawem musi zrozumieć, że działając inaczej znajdzie się w obozie wrogów Polski i odgrodzi się na zawsze od swoich własnych wyznawców. Mówi o tym wyraźnie ksiądz Pronobis:

„Gorzkie doświadczenia lat okupacji, kiedy widziałem bezprzykładne zachowanie się księży niemieckich, którzy kosztem podstawowych zasad naszej wiary, za wiedzą, a częstokroć i aprobatą Watykanu — postępowali przede wszystkim zgodnie z interesami zbrodniczego faszyzmu — przekonały mnie, że my — księża Polacy nie możemy w imię polityki Kościoła wyrzekać się swej polskości". (Str. 24).

I dodaje:

„Ci księża, którzy tego nie rozumieją, wkrótce popadają w konflikt z własnym narodem, gdyż stają się narzędziem sił obcych i wrogich, stają się zdrajcami". (Str. 24).

Ksiądz Welc zaś stwierdza:

„Źle robią księdza, którzy używają ambony dla polityki. Ambona służyć powinna do głoszenia nauki Chrystusa i religii, a nie do jakichkolwiek innych spraw...“ (Str. 49).

Uczciwe duchowieństwo pojmuje swoje powinności względem wierzących. Księża Sulimirski i Gilewski oświadczają:

„Jesteśmy w jednym obozie z ludźmi pracy, którzy na Ziemiach Odzyskanych budują szczęśliwą i bogatą Polskę“. (Str. 51).

Omawiany zbiór wypowiedzi — to doniosły dokument z dziejów walki o wolność religii w Polsce Ludowej. Świadczy on o licznych wysiłkach, jakie podejmuje z jednej strony Rząd, z drugiej zaś — demokratyczne duchowieństwo, w celu odgrodzenia działalności polskich księży od polityki Watykanu i w celu nawiązania łączności i współpracy wzajemnej. Szczególnie wypada podkreślić, że wypowiadający się księża należycie pojęli papieską ekskomunikę — jako jeden z licznych aktów reakcyjnej polityki watykańskiej — nie zaś jako jakąkolwiek akcję religijną.

„Piękne osiągnięcia Polski demokratycznej — mówił ks. Dąbrowski — zawdzięczamy najlepszym synom narodu polskiego, którzy w okresie okupacji pierwsi chwycili za broń, a teraz najofiarniej pracują nad dziełem odbudowy. Grożenie tym ludziom klątwą uważam za wrogi akt w stosunku do odrodzonego Państwa Polskiego i jako duchowny - Polak oświadczam wyraźnie, że uchwały Watykanu w sprawie ekskomuniki, nie wprowadziłbym w życie i uważam, że podobnie powinni postąpić wszyscy księża demokraci. Nie możemy postępować przeciw własnemu państwu i własnemu ludowi“. (Str. 27).

Ksiądz Szatkowski z Gliwic mówi:

„Nie będę wprowadzał uchwały watykańskiej w życie i jestem głęboko przekonany, że i inni księża polscy tak postąpią. Nie możemy występować przeciw własnemu ludowi i Państwu, którego Rząd zapewnia wolność wyznania i sumienia każdego obywatela“. (Str. 35).

Wolność religii i wolność sumienia nie jest dla władzy ludowej agitacyjnym frazesem. Hasła te mają sens określony niedwuznacznie i wyraźnie. Są jednym z ogniw konsekwentnej, otwartej polityki naszego państwa ludowego — polityki trwałej pieczy nad wszystkimi swobodami życia obywatelskiego — a zarazem polityki nieprzejednanej walki i bezwzględnego tępienia wszelkiej akcji, skierowanej przeciwko polskim masom pracującym, budującym ofiarnym wysiłkiem ustrój sprawiedliwości społecznej.

L. K.

O marksistowskie ujęcie zagadnień psychologii*

Krytyka nienaukowych teorii psychologicznych, podjęta ze stanowiska marksistowskiego bierze za punkt wyjścia podstawową tezę marksistowsko - leninowskiej teorii poznania, według której nasze wrażenia, spostrzeżenia, przedstawienia, pojęcia, idee itp. są rezultatem oddziaływania świata obiektywnego na nasze organy zmysłowe.

Idealizm przeczy istnieniu obiektywnego źródła zjawisk psychicznych, świadomości człowieka, przeczy pierwotności materii, istnieniu przedmiotowej rzeczywistości poza świadomością ludzką i niezależnie od niej.

Z materialistyczną postawą w rozpatrywaniu zagadnień życia psychicznego wiąże się nierozerwalnie negacja abstrakcyjnej analizy kształtowania się naszych wyobrażeń i pojęć, nie uwzględniającej konkretnej historycznej, klasowej praktyki. Wszelkie badania w tej dziedzinie, które nie biorą za podstawę społeczno - historycznej analizy i nie ujawniają klasowych źródeł rozwoju procesów psychicznych, nie mogą rościć sobie pretensji do miana badań naukowych. Psycholog marksista winien rozpatrywać psychikę w całym bogactwie społecznych stosunków międzyludzkich człowieka, nie zaś psychikę abstrakcyjnej jednostki, oderwanej od życia.

Toczące się w psychologii walka o naukowy, marksistowski charakter tej nauki, znalazła ostatnio m. in. echo w dwóch polemicznych wystąpieniach: 1) w recenzji psychologa radzieckiego E. G. Czernakowa i 2) w deklaracji ośmiu psy-

---

*) 1) E. G. Czernakow — Protiw idealizma i metafizyki w psichołogii — recenzja z książki S. L. Rubinsztejna „Podstawy psychologii ogólnej". (Wyd. Instytut Filozofii Akad. Nauk ZSRR. Uczpedgiz. 2 wyd. Moskwa 1946 r.). „Woprosy Fiłosofii" nr 3, 1948.

2) Praca zbiorowa 8 lekarzy psychiatrów — członków partii komunistycznej — „Psychoanalyse — ideologie reactionnaire" (Nouvelle Critique, lipiec 1949).

chiatrów francuskich. W obu wystąpieniach podstawowym motywem polemiki jest wyplenienie z psychologii marksistowskiej wpływów psychoanalizy Freuda i jego uczniów.

Psycholog radziecki E. G. Czernakow występuje przeciw niekonsekwentnej postawie prof. Rubinsztejna, gdy idzie o wierność zasadniczej marksistowskiej koncepcji psychiki jako funkcji organizmu ludzkiego, mózgu, koncepcji procesów psychicznych jako odbicia świata materialnego rozwijającego się niezależnie od psychiki, zgodnie z prawami ruchu materii. Czernakow podkreśla przy tym, że nie wystarcza samo uznanie psychiki, świadomości za funkcję mózgu Również Freud nie przeczył temu, że człowiek myśli przy pomocy mózgu. Konsekwentnym materialistą - dialektykiem w psychologii jest ten dopiero, kto zjawiska psychiczne rozpatruje jako odbicie zjawisk świata zewnętrznego. Freudysta widzi w zjawiskach psychicznych przejaw popędu (seksualnego, popędu jaźni, popędu śmierci), wiecznie rzekomo tkwiącego wewnątrz człowieka w jego organizmie i będącego motorem postępowania ludzkiego oraz tłumaczącego wszelkie zjawiska społeczne.

Nieprzestrzeganie tej podstawowej tezy doprowadziło prof. Rubinsztejna do odstąpienia od marksistowskiego materializmu i do kompromisu z reakcyjnymi szkołami psychologii burżuazyjnej, do zaśmiecenia nauki radzieckiej wstecznym idealizmem.

Dzieląc świadomość na wiedzę i na przeżycie, prof. Rubinsztejn widzi tylko w pierwszym odbicie świata zewnętrznego w psychice, przeżycie zaś sprowadza do czysto podmiotowych doznań z pominięciem ich obiektywnego źródła. Ponieważ tak pojęta świadomość nie mieści się w ramach marksistowskiego pojmowania świadomości, prof. Rubinsztejn odgranicza psychologiczne pojęcie świadomości od filozoficznego, ideologicznego, co prowadzi do zignorowania społecznego charakteru świadomości, oraz zagadnienia świadomości indywidualnej i społecznej, do zignorowania roli klasowych ideologii w kształtowaniu się świadomości indywidualnej.

Dla tak wydzielonego pojęcia świadomości w sensie psychologicznym prof. Rubinsztejn szuka miejsca w psychologii i dochodzi do freudowskich koncepcyj: w psychice człowieka, powiada autor, w motywach jego zachowania się, ujawnia się nie tylko intelekt, „istotną rolę odgrywają w nich popędy, tendencje uczuciowe a sprowadzenie psychiki do świadomości zaciera granice między doznawaniem psychicznym a wiedzą, między psychologicznym a ideologicznym, filozoficznym pojęciem świadomości".

Mamy więc tu pozornie walkę z intelektualizmem w psychologii, ale walkę prowadzoną z pozycyj freudowskich. Autor bowiem wprowadza obcy psychologii marksistowskiej podział na psychikę i świadomość, (psychologowie radzieccy, dotąd rozumieli przez świadomość psychikę człowieka w odróżnieniu od psychiki zwierzęcia), tworzy takie pojęcie psychiki, które jako szersze od „świadomości" obejmuje obok świadomości czyli psychiki świadomej, organicznie opartej o mózg, również psychikę nieświadomą, czyli „sferę podświadomości", której filozoficzną podstawę stanowi działalność introceptorów rozmieszczonych w całym organizmie.

Mamy więc tu freudowską koncepcję czynnika nieświadomości w psychice, która mimo, że sztucznie przyozdobiona w „organiczny substrat" pozostaje skończoną mistyką.

Nie można, rzecz jasna, negować wpływu introceptorów na działalność kory mózgowej, ale też nie wolno wyprowadzać procesów emocjonalnych i procesów woli jedynie z biologicznego życia człowieka, nie widzieć w nich odbicia zjawisk świata zewnętrznego.

Wiele uwagi poświęca krytyk zagadnieniu emocji w przedstawieniu profesora Rubinsztejna. Zgodnie z wykładem podręcznika źródłem uczuć są bodźce, pochodzące z reakcji wisceralnych. Pozornie materialistyczny charakter tego poglądu, który każe doszukiwać się fizjologicznego tła procesów uczuciowych człowieka, jest w istocie w jawnym konflikcie z marksistowską nauką. Czernakow zwraca uwagę na to, że marksizm traktuje wszelkie procesy psychiczne w łączności z oddziaływaniem świata zewnętrznego na organizm, wykazując w jaki sposób określone są one tym oddziaływaniem. Procesy uczuciowe są również następstwem zetknięć czującego podmiotu ze światem zewnętrznym. Wulgarnie materialistyczne poglądy Rubinsztejna przyrównuje krytyk do znanej teorii Jamesa - Langego, zgodnie z którą nie zachowanie człowiek jest efektem doznawanych przezeń uczuć, lecz przeciwnie, przeżycia uczuciowe powstają w następstwie określonych zachowań. Teoria ta głosi, że uczucia rodzą się jakoby jedynie na skutek zachodzenia pewnych procesów fizjologicznych w organizmie, powstałych niezależnie od oddziaływania zewnętrznego świata na organizm. Profesor Rubinsztejn, jak wykazuje Czernakow skłania się nader silnie ku tej teorii, gdy pomija przedmiotowe źródła stanów emocjonalnych — sytuacje świata zewnętrznego, środowisko naturalne i społeczne.

Czernakow wykazuje następnie, że zagadnienie procesów woli przedstawia prof. Rubinsztejn całkowicie zgodnie z idealistyczną teorią Freuda, co wykazuje, zestawiając długi szereg cytat z prac obu pisarzy. „Wola — cytuje Czernakow Rubinsztejna — we właściwym sensie tego słowa pojawia się wówczas, gdy człowiek zdolny jest do refleksji względem swoich popędów, do tego, gdy tak lub inaczej **odnieść się** do nich. Dlatego osobnik winien być w stanie wznieść się ponad swoje popędy i odrywając się od nich, uprzytomnić sobie siebie samego jako „ja", jako podmiot, u którego mogą być te czy inne popędy, którego samego atoli nie podobna wyczerpać jakimkolwiek z nich, lub ich sumą, lecz który, wznosząc się ponad nie, może dokonać między nimi wyboru" (Rubinsztejn, str. 510, Woprosy filosofii, str. 309).

Czernakow zwraca uwagę, że prof. Rubinsztejn głosi gdzie indziej, że popędy mają charakter procesów nieświadomych, że więc, póki nie przerodzą się w pragnienia, nie zostaną uświadomione, nic o nich wiedzieć nie można. W przytoczonym zaś ustępie mowa jest o świadomym wyborze między popędami.

Z zestawienia analogicznych cytat z dzieł Freuda i z książki Rubinsztejna narzuca się następnie uzasadniony wniosek, że prof. Rubinsztejn nie daje krytyki lecz parafrazę freudowskiego pojęcia popędu jako psychicznego wyrazu bodźców idących z głębi organizmu. Prof. Rubinsztejn w ślad za Freudem włącza popęd seksualny w całe świadome życie osobnika, czyli, że wbrew retorycz-

nemu odgradzaniu się od ostatecznych wniosków Freuda (panseksualizm, prymat nieświadomości nad świadomością), przyjmując zasadnicze tezy jego teorii popędów — akceptuje faktycznie istotę freudowskiej koncepcji panseksualizmu

Nie lepiej przedstawia się kwestia psychicznych własności jednostki, tak niezmiernie ważna dla każdego, jako, że obejmuje ona zagadnienie indywidualnych cech jednostki, dróg jej rozwoju, przyczyn i charakteru indywidualnych różnic między ludźmi itp. I tu widzimy bezceremonialną penetrację freudowskiego popędu pod zmienioną nazwą tendencji dynamicznej, mianowicie w określeniu sił pobudzających nas do działania, którym autor zgodnie z Freudem i Lewinem przypisuje pochodzenie nieświadome.

W stosunku do ulubionego tematu psychologii burżuazyjnej, zagadnienia wewnętrznych konfliktów duszy jednostki, wiecznej walki dwóch elementów — ludzkiego i zwierzęcego, świadomego i nieświadomego, racjonalnego i instynktownego, społecznego i biologicznego, — prof. Rubinsztejn nie zajmuje postawy polemicznej i krytycznej. Nie tylko nie ujawnia klasowych źródeł tych teoryj, ale sam im wtóruje, roztrząsając konflikty nieświadomych popędów ze świadomością wiodące do „potężnych wstrząsów", konflikty między uczuciem i myślą jako takie, w wyniku których uczucie może niekiedy „zepchnąć myśl ze słusznej drogi".

Mamy więc ciąg dalszy owych wewnętrznych walk, w których góruje już to popęd, już to ślepe uczucie, które opanowawszy bezradny rozum, wyprawia co mu się podoba. Czyż stąd wniosek, że nie uznajemy wewnętrznych konfliktów, sprzecznego charakteru naszej świadomości? — zapytuje Czernakow. Bynajmniej, konflikty wewnętrzne zachodzą, lecz w tych konfliktach nie należy dopatrywać się zderzenia uczucia z rozumem jako takich, ani starcia między uczuciem płynącym z zewnątrz i uczuciem płynącym od wewnątrz, lecz należy widzieć w nich odbicie realnych konfliktów obiektywnej rzeczywistości. Za sprzecznością naszych myśli, poglądów, jak i naszych uczuć, psycholog - materialista winien dojrzeć obiektywnie istniejącą sprzeczność w przyrodzie i w życiu społecznym, znajdującą odbicie w naszych myślach, poglądach i uczuciach.

Tymczasem prof. Rubinsztejn idąc w ślady burżuazyjnych psychologów mówi o przeciwieństwie między czynnikiem „społecznie ważnym" a czynnikiem „partykularnym, osobiście ważnym", nie rozumiejąc, że rzeczywistość radziecka dawno już zmieniła i wciąż zmienia stosunek między czynnikiem społecznym a osobistym, że konflikt między tymi czynnikami jest przeżytkiem kapitalizmu w świadomości ludzkiej, że socjalizm kojarzy harmonijnie interesy człowieka radzieckiego z interesami społeczeństwa radzieckiego.

W ten sposób — powiada Czernakow — prof. Rubinsztejn nie dał odpowiedzi na te kwestie, które praktyka badania i wychowania człowieka stawia przed psychologią.

Psychoanaliza — ideologia reakcyjna

W miesięczniku „La Nouvelle Critique" (lipiec 1949) grupa francuskich psychiatrów - komunistów ogłosiła w ramach samokrytyki rodzaj deklaracji w sprawie aktualnego dziś w całym świecie kryzysu psychoanalizy.

Prasa, kino, radio i cała literatura psychologiczna w krajach kapitalistycznych kultywują dziś snobizm psychoanalizy. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. nie zataja się wiary w magiczną rzekomo potęgę psychoanalizy, dzięki której uda się jakoby osłabić, czy nawet zażegnać konflikty między proletariatem a klasą wyzyskiwaczy. Mówi się nawet o możliwości powstania Światowej Organizacji Zdrowia, której zadaniem byłoby zbadanie „zdrowia umysłowego narodów", przy czym konflikty dzisiejszego świata miałyby być przedstawione jako fakty patologiczne. Orientacja polityczna, którą reprezentują te tendencję wywołała z kolei reakcję postępowych kół naukowych.

Deklaracja uczonych francuskich nie zajmuje się bilansem zdobyczy Freuda i jego uczniów. Nie chodzi w niej też o potępienie psychoanalizy jako nauki, chodzi w niej raczej o krytyczną ocenę ideologicznej strony psychoanalizy.

Niektórzy z psychologów i psychiatrów nie - marksistów sądzą, że krytyka psychoanalizy powinna zacząć przede wszystkim od rozgraniczenia między metodą psychoanalityczną i doktryną Freuda, przy czym krytyka dotyczyłaby przede wszystkim tej drugiej. Autorzy deklaracji stwierdzają, że rozgraniczenie to jest niecelowe. Wszystkie teorie psychoanalityczne zarażone są „mistyfikacją", ponadto niepodobna oddzielić psychoanalizy od użytku politycznego, który się z niej czyni. W tym wypadku pouczająca jest uwaga samego Freuda: „Jako psychologia głębi, doktryna nieświadomości w psychice, może się stać nieodzowną dla każdej nauki zajmującej się cywilizacją ludzką i jej wielkimi instytucjami jak sztuka, religia, ustrój społeczny" („Psychologia i medycyna").

Rozwój psychoanalizy jest tak ściśle związany z historią walk klasowych, że niepodobna odrzucić tego twierdzenia. Psychoanaliza powstała w Wiedniu, w epoce dekadencji rodziny burżuazyjnej, w której „seksualne tabu" szło w parze z kryzysem moralności seksualnej. Freud przejmuje i rozwija temat wyzwolenia instynktu seksualnego, postulatu znacznej części burżuazji.

Psychoanaliza, jako broń reakcji występuje jednak i dziś ubrana w pozory rewolucyjności. Ma ona być „nauką" przyszłości demokratycznej czy socjalistycznej. Nadzieje te wyraził już Henryk De Man, pisząc: „Stoimy dziś wobec dwu koncepcji wyzwolenia człowieka: marksizmu i psychoanalizy".

Krytyka zawarta w Deklaracji dotyczy zarówno irracjonalizmu psychoanalizy jak też jej indywidualizmu. Indywidualizm psychoanalizy jest oczywisty.

W praktyce indywidualizm ten jest negacją wszelkiej możliwości zmiany porządku społecznego. Wobec powyższego mówić dziś o „syntezie marksizmu z psychoanalizą" jest paradoksem.

Deklaracja wytycza w końcu orientację badań psychoanalitycznych, domaga się uwzględnienia rzeczywistości społecznej w badaniach i praktyce psychologicznej (np. w badaniach wczesnego dzieciństwa, gdzie psychoanalitycy zwracają uwagę tylko na instynkty, do których sprowadzają ewolucję i osobowość dziecka), oceny konkretnych sytuacyj (rodzina, rodzice, dziecko) jako wyrazu sprzeczności społeczeństwa kapitalistycznego.

* *
*

W podanych tu wystąpieniach polemicznych krytyka freudyzmu podobnie jak i wszelkich innych kierunków idealistycznych w psychologii wymierzona jest, jak widzieliśmy, w ich subiektywistyczną tendencję oraz, w odniesieniu do freudyzmu — w jego biologistyczną interpretację świadomości, która to świadomość zgodnie z przodującą, marksistowską nauką jest skomplikowanym, społecznie uwarunkowanym tworem.

Te społeczno - historyczne warunki powstania świadomości psychoanaliza zastępuje fałszywą, ciasną biologizacją wszystkich form psychicznej działalności ludzkiej, wyprowadzając psychikę ludzką z pierwotnych, tkwiących w organizmie popędów. W ten sposób stosunek do rzeczywistości nie jest rozpatrywany jako odbicie realności, przyjmujące w procesie rozwoju historycznego wciąż nowe formy, lecz jako działanie popędów, niezależnych od społecznych czynników; samo zaś społeczeństwo uważane jest nie za siłę tworzącą nowe formy życia psychicznego, lecz za siłę negatywną, tłumiącą podstawowe popędy ludzkie.

W ten sposób psychoanaliza staje w jednym szeregu z najbardziej wrogimi marksizmowi mistycznymi tendencjami, stroniącymi od naukowej analizy obiektywnej rzeczywistości.

Błędem byłoby jednak, gdybyśmy z wywodów Czernakowa oraz w ogóle z akcentowanej w psychologii marksistowskiej doniosłości warunków społeczno - historycznych w kształtowaniu się psychiki, świadomości ludzkiej, chcieli wysuwać mylne wnioski o rzekomym negowaniu przez marksizm roli świadomości, względnej samodzielności jej rozwoju itp.

Zaznajomienie się z marksistowską teorią stosunku świadomości do działania, praktyki (wąsko pojętej, oraz praktyki społeczno - historycznej) daje klucz do właściwego zrozumienia tej kwestii.

Marksizm nie ma nic wspólnego z uproszczonym, nienaukowym, mechanistycznym materializmem, który nie uznaje jakościowej specyfiki ludzkiej świadomości w stosunku do innych procesów materialnych i chciałby procesy świadomości ludzkiej uznać za tożsame z ruchem mechanicznym. Taka postawa z góry wyłącza możność zrozumienia czynnego charakteru świadomości, odbijającej trafnie rzeczywistość w procesie praktycznej działalności ludzkiej. Taka postawa uniemożliwia również zrozumienie względnej samodzielności rozwoju świadomości w stosunku do innych procesów materialnych [1]).

W rozważaniu tej kwestii stanowisko marksistowskie w psychologii uznaje nierozerwalną łączność między świadomością człowieka a jego działalnością, praktyką.

Przedmioty świata realnego nie odbijają się w mózgu ludzkim jak w zwierciadle. Odbicie, o którym mówimy następuje w trakcie aktywnej działalności człowieka, w procesie jego oddziaływania na świat, zmieniania i dostosowywania przyrody do potrzeb ludzkich, do zadań, które człowiek sobie stawia.

Kryterium, sprawdzianem wierności tego odbicia jest skuteczna praktyka a przede wszystkim społeczno - historyczna praktyka ludzka. Wierność odbi-

---

1) T. Georgiew — Przedmowa do T. Pawłowa, „Teoria odbicia", Moskwa

cia rzeczywistości potwierdza się w praktyce w ten sposób, że prowadzi do skutecznego opanowania przyrody. Nietrafne odbicie prowadzi również w działalności praktycznej do najróżniejszych błędów i pomyłek.

Świadomość zawsze towarzyszy działalności człowieka, tzn. określonym czynnościom, które wypełnia on np. podczas pracy, zabawy, nauki itp. Świadomość, to tylko jedna ze składowych działalności człowieka, dlatego też mówimy o działalności świadomej.

Między świadomością człowieka z jednej, a jego działalnością z drugiej strony, istnieje ścisła łączność wzajemna; zrozumienie działalności człowieka w oderwaniu od jego świadomości jest równie niemożliwe, jak i na odwrót, nie można pojąć stanu psychicznego człowieka w oderwaniu od jego praktyki.

Tak więc psychikę ludzką możemy poznać nie tylko subiektywnie badając doznania człowieka, ale i obiektywnie — poprzez jego działalność. Takie pojmowanie psychiki różni się zasadniczo od poglądów idealistów, według których psychika istnieje niezależnie od materialnych zmian w organizmie i winna być badana niezależnie od działalności ludzkiej.

Stojąc na gruncie wzajemnej więzi między świadomością człowieka i jego działalnością, stwarzamy tym samym podstawę dla obiektywnego poznania psychiki [2]).

W pracach twórców socjalizmu naukowego ta rola praktyki w tworzeniu świadomości znalazła dobitny wyraz. Praca (ludzka praca, a nie praca zwierząt — jak bobry, mrówki, pszczoły — przypominająca tylko pracę ludzką) stworzyła człowieka, powiada Engels. Według Marksa nawet organy zmysłowe są tworem społeczno - historycznego rozwoju. Ogromna jest tu rola narzędzi pracy [3]). U Marksa czytamy, że „historia przemysłu i powstały byt przedmiotowy przemysłu to otwarta księga istotnych sił ludzkich... ludzka psychologia". [4]).

Słusznie zauważa Czernakow (czyniąc z tego również zarzut pod adresem psychologicznej koncepcji prof. Rubinsztejna), że psychologowie idealiści czyniąc zadość potrzebom swych imperialistycznych mocodawców przechodzą samych siebie, by wykazać prymat czynnika instynktowego, nieświadomego nad świadomym, irracjonalnego nad racjonalnym, biologicznego nad ideologicznym, indywidualnego nad społecznym w świadomości ludzi, w ich działalności i w społecznym rozwoju. Słusznie podkreślają lekarze francuscy polityczne tendencje psychoanalizy, która znalazła dziś przytułek w USA i spełnia tam rolę fałszerza ideologii na swym odcinku.

W związku z tym wynika również zagadnienie osobowości w psychologii marksistowskiej. Wśród zarzutów, skierowanych pod adresem prof. Rubinsztejna figuruje również i ten, że autor czyni przedmiotem swych badań nie człowieka radzieckiego, działającego i rozwijającego się w warunkach radzieckiej rzeczywistości, lecz jakąś ogólnoludzką jednostkę, oderwaną od konkretnych, społeczno - ekonomicznych warunków.

---

2) „Psychologia" Uczpedgiz, Moskwa 1949 r., str. 4 — 6.
3) Por. T. Pawłow, „Teoria odbicia", cyt. wyd. Ks. II i III.
4) Marks i Engels — Dzieła III, str. 628.

Tymczasem psychika, świadomość nie jest czymś oderwanym od żywego, konkretnego człowieka. Przez osobowość człowieka nie rozumiemy ani abstrakcyjnej jednostki izolowanej od swego środowiska, ani tym bardziej równie izolowanej świadomości ludzkiej, którą operuje psychologia idealistyczna. Przez osobowość rozumiemy konkretnego, żywego człowieka, którego istotę Marks określa jako „całokształt stosunków społecznych" (Tezy o Feuerbachu).

Stosunki społeczne powstają u ludzi pod wpływem **sposobu produkcji** i określają w ostatniej instancji zarówno działalność ludzi, jak i treści ideologiczne ich świadomości. [5])

Marksizm nie neguje roli świadomości i jej względnej samodzielności, jednakowoż „świadomość jest od pierwszej chwili produktem społecznym i pozostanie nim, jak długo w ogóle istnieją ludzie" [6]). Osobowość ludzka mimo swe specyficzne i indywidualne własności (w różnych społeczeństwach i epokach) mimo swą względną samodzielność i zdolność kolejnego oddziaływania na społeczeństwo, które ją zrodziło i ukształtowało — jest i pozostaje z natury swej produktem, organem i funkcją swego społeczeństwa, a nie odwrotnie, jakby chciała „atomistyczna" teoria, która wyprowadza nie jednostkę ze społeczeństwa, lecz społeczeństwo z jednostki.

W jaki sposób owa „atomistyczna" teoria znajduje polityczny wydźwięk w reakcyjnej praktyce społecznej mówi nam deklaracja lekarzy francuskich (punkt o indywidualizmie psychoanalizy).

Emil Adler.

---

[5]) „Psychologia", cyt. wyd., str. 6.

[6]) Marks i Engels — Dzieła, t. IV, str. 21

Do Redakcji »Nowych Dróg«

W numerze 4 (16) „Nowych Dróg" lipiec - sierpień 1949 r., str. 274 — 280 ukazała się recenzja mojej książki „Zarys językoznawstwa ogólnego", recenzja pt. „Socjologia mowy prof. Milewskiego", podpisana przez ob. Halinę Lewicką. W związku z tą recenzją chciałbym przesłać Redakcji następujące wyjaśnienia z prośbą o ich zamieszczenie:

1-o Książkę moją opracowywałem w czasie okupacji niemieckiej i w tym okresie dzieła radzieckie nie były mi dostępne. Obecnie dzięki napływaniu wydawnictw radzieckich mogłem zająć się ich studiowaniem, czego wynikiem jest moja recenzja o ostatnich publikacjach I. I. Mieszczaninowa, zamieszczona w roczniku „Lingua Posnaniensis" I (r. 1949), str. 303 — 335. Zamierzam w miarę możności w dalszych tomach tego pisma omawiać najnowsze publikacje radzieckie z zakresu językoznawstwa.

2-o Książka moja nie jest skończona. Ukazała się tylko Część I pt. „Teoria językoznawstwa", dająca historię badań oraz Część II „Rozmieszczenie języków", będąca w zasadzie opisem geograficznym obszarów językowych świata. Obecnie przygotowuję Część III o „Typach języków". Część ta będzie mieć znaczenie zasadnicze dla całości dzieła, w niej dopiero bowiem przedstawiona będzie całość moich poglądów na budowę i ewolucję języków. Sądzę więc, że z ostateczną ocena mojej książki należy powstrzymać się aż do chwili, gdy ukaże się całość.

Tadeusz Milewski

Książki nadesłane

WYDAWNICTWO „KSIĄŻKA I WIEDZA"

W. I. LENIN — **Kto to są „przyjaciele ludu" i jak oni walczą przeciwko socjaldemokratom?** str. 36.

W. I. LENIN — **Nasze zadania a rada delegatów robotniczych** str. 35.

J. W. STALIN — **Powstanie zbrojne a nasza taktyka** str. 37.

J. W. STALIN — **Chwila obecna a zjazd zjednoczeniowy partii robotniczej** str. 30.

FRYDERYK ENGELS — **O upadku feudalizmu i początkach rozwoju burżuazji,** str. 16.

ALEKSANDER ZAWADZKI — **Rola Związków Zawodowych w systemie demokracji ludowej,** str. 55.

LU-SZAO-CZI — **O internacjonalizmie i nacjonalizmie,** str. 44.

S. L. WYGODZKI — **Przeciętny zysk i cena produkcji,** str. 95.

KAROL KAUTSKY — **Z dziejów kościoła katolickiego,** str. 59.

A. N. MOŁODCZIKOW — **O Miczurinie i Łysence,** str. 40.

B. N. SUSŁOW — **Nauka i życie,** str. 75.

WŁODZIMIERZ MICHAJŁOW — **Niektóre zagadnienia biologii współczesnej w świetle materializmu dialektycznego,** str. 64.

WŁADYSŁAW KRAJEWSKI — **Materializm dialektyczny w świetle fizyki współczesnej,** str. 78.

M. CZANERLE — **Październik 1917 (Montaż historyczno - literacki),** str. 31.

ALBERT NORDEN — **Czego nas uczą dzieje Niemiec,** str. 311.

MARIAN BUCZEK **(w dziesiątą rocznicę śmierci),** str. 79.

STEFAN ROZMARYN — **Polskie prawo państwowe,** str. 448.

ANDRE SIMONE — **Ludzie, którzy zdradzili Francję,** str. 258.

FRANCISZEK APRYAS — **Moje życie i praca,** str. 33.

PIOTR TRZCIŃSKI — **Trójki tynkarskie,** str. 45.

PELAGIA LEWIŃSKA — **Walka o nowe harcerstwo,** str. 37.

PAŃSTWO i KOŚCIÓŁ — **kilka dokumentów,** str. 42.

WYDAWNICTWO DIETZ — BERLIN

KARL MARX — Das Kapital b. III.
KARL MARX — FRIEDRICH ENGELS — Die Revolution von 1848.
K. MARX — F. ENGELS — Revolution und Kontrrevolution in Deutschland
KARL MARX — Der Bürgerkrieg in Frankreich.
J. STALIN — Anarchismus oder Sozialismus.
J. STALIN — Partei und Arbeiterklasse im System der Diktatur des Proletariats.
J. STALIN — Über einige Fragen der Geschichte des Bolschewismus.
WALTER ULBRICHT — Lehrbuch für den demokratischen Staats - und Wirtschaftsaufbau.

WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA".

A. MAKARENKO — Poemat pedagogiczny, str. 115.
J. PYTLAKOWSKI — Fundamenty, str. 110.
B. POLEWOJ — Opowieść o prawdziwym człowieku, str. 111.
M. OSTROWSKI — Jak hartowała się stal, str. 64.
E. WOROBIOW — Duma piechura, str. 81.
W. NIEKRASOW — W okopach Stalingradu, str. 101.
WŁ. NIEMCOW — Złote dno, str. 102.
JANINA BRONIEWSKA — Krystek z Warszawy, str. 165.
W. KAWERIN — Dwaj kapitanowie, tom I i II.
W. MARKOW — Radio wczoraj i dziś, str. 87.
PAWEŁ SZERUBIN — Kurhan Mamaja, str. 290.
PIOTR WERSZYHORA — W partyzanckim oddziale, str. 97.
MAKSYM GORKI — Matka, str. 139.
HELENA ILJINA — Czwarte zwycięstwo, str. 267.

Fundusz prasowy »Nowych Dróg«

1. Tow. Rabotnik — Warszawa— 10.000.— zł.
2. Podstawowa Organizacja PZPR przy Polskim Radio; Koło nr 2 3.000.— zł.

KSIĄŻKA I WIEDZA

Już ukazało się nowe rozszerzone wydanie

MARKS, ENGELS, LENIN, STALIN.

Mała Biblioteczka „Książki i Wiedzy“

HISTORIA WKP (b). KRÓTKI KURS.

MARKS K.	— 18 brumaire'a Ludwika Bonaparte.
MARKS K.	— Płaca, cena i zysk.
MARKS K.	— Praca najemna i kapitał.
MARKS K.	— Walki klasowe we Francji.
MARKS K.	— Wojna domowa we Francji.
MARKS K. ENGELS F.	— Manifest Komunistyczny.
MARKS K. ENGELS F.	— O materializmie historycznym.
ENGELS F.	— Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej.
ENGELS F.	— Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa.
ENGELS F.	— Rozwój socjalizmu od utopii do nauki.
LENIN W. I.	— Dziecięca choroba „lewicowości“ w komunizmie.
LENIN W. I.	— Ekonomika i polityka w epoce dyktatury proletariatu.
LENIN W. I.	— Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu.
LENIN W. I.	— Marks, Engels, marksizm (oprawione).
LENIN W. I.	— O związkach zawodowych.
STALIN J.	— Zagadnienia leninizmu (oprawione).

TREŚĆ Nr 5:

Problemy i idee

ZSRR

Widownia międzynarodowa

Dyskusje

Recenzje i krytyka

»NOWE DROGI«

DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . . 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . „ „ „ „ 319
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 10 — 14

ADMINISTRACJA (Prenumerata i kolportaż)
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12, tel.: 8-71-80, 8-34-36

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 1000 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . 200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI“
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE P. K. O. NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA“
WARSZAWA, SMOLNA 12
B-89373

Cena zł 200.–

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

●

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

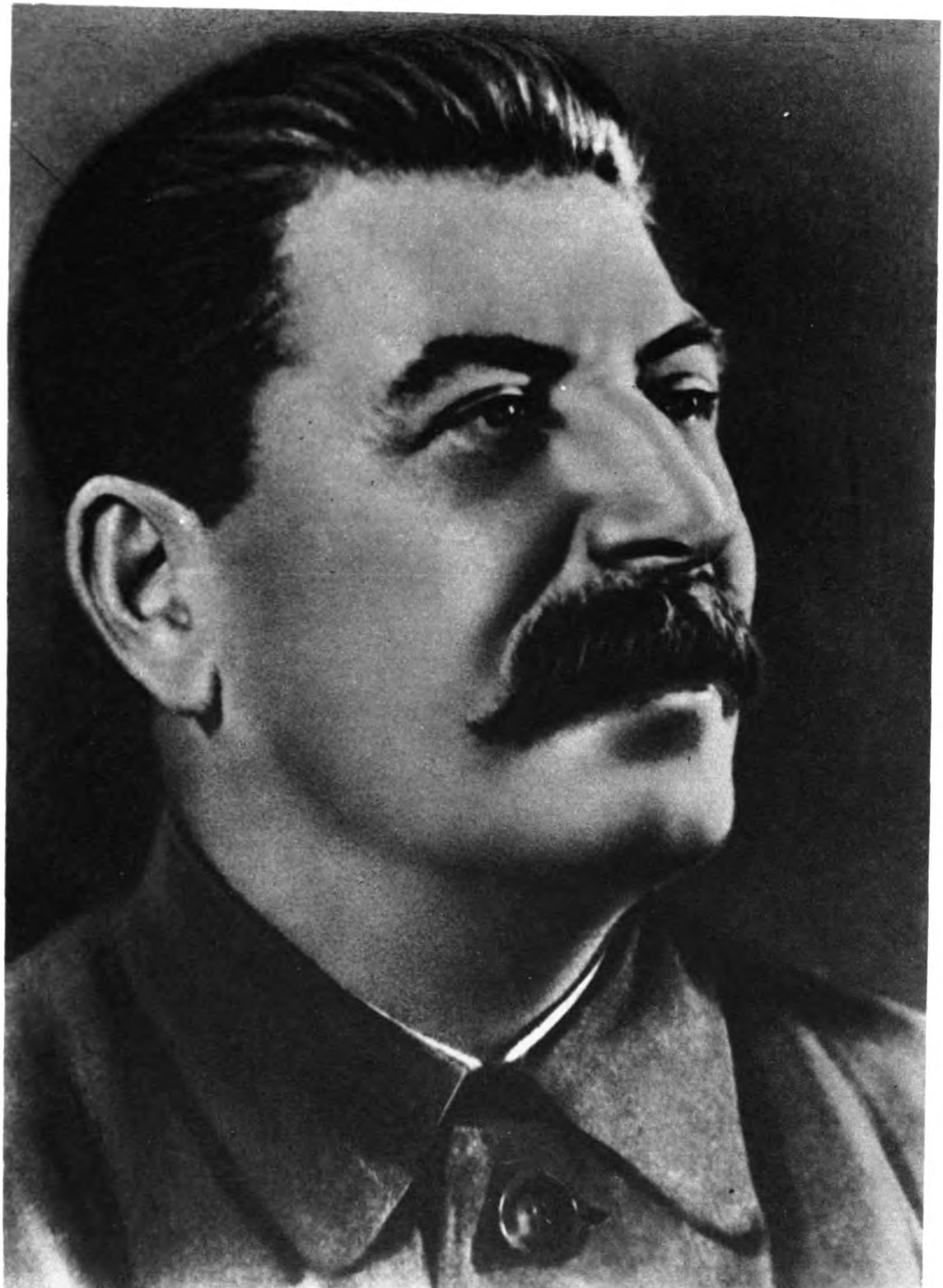
NUMER POŚWIĘCONY 70-LECIU URODZIN TOWARZYSZA JÓZEFA STALINA

---

6 (18)

ROK III

LISTOPAD – GRUDZIEŃ 1949



Imię Stalina nierozerwalnie wiąże się w sercach i umysłach polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego z dwukrotnym za życia naszego pokolenia wyzwoleniem ojczyzny: z niewoli cara i kajzerów, z niewoli hitlerowskiej.

Imię Stalina nierozerwalnie wiąże się z historycznym przełomem w stosunkach między narodem polskim a narodem rosyjskim, ukraińskim i białoruskim, z Jego decydującą rolą w utworzeniu podwalin Odrodzonego Wojska Polskiego, z odzyskaniem przez nas ziem nad Bałtykiem, Odrą i Nysą, z wydatną pomocą w odbudowie naszej gospodarki narodowej, we wskrzeszeniu Warszawy z ruin i zgliszcz powojennych.

Ogromne doświadczenie Partii Lenina i Stalina, pełne głębokiej mądrości rady Towarzysza Stalina, wielkiego przyjaciela naszego narodu, w węzłowych zagadnieniach rozwoju Polski Ludowej — pomogły naszej Partii w wytyczeniu jasnej perspektywy socjalizmu, pomagają jej prowadzić naród polski drogą politycznych i społeczno-gospodarczych zwycięstw.

Upowszechnianie nauki Lenina i Stalina, opanowywanie jej przez polską klasę robotniczą daje Partii naszej rękojmię dalszych osiągnięć w budowie Polski socjalistycznej, rękojmię wychowania całego narodu w duchu prawdziwego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Z uchwały Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w sprawie obchodu 70-lecia urodzin Towarzysza Józefa Stalina

Józef Stalin

Kwestia narodowa a leninizm

Odpowiedź towarzyszom: Mieszkowowi, Kowalczukowi i innym

Listy wasze otrzymałem. Są one analogiczne do szeregu listów na ten sam temat, które otrzymałem w ciągu ostatnich miesięcy od innych towarzyszy. Postanowiłem jednak odpowiedzieć właśnie wam, ponieważ wy stawiacie zagadnienie bardziej prymitywnie i ułatwiacie przez to osiągnięcie jasności. Wprawdzie wysunięte zagadnienia rozwiązujecie w swych listach niesłusznie, ale to już co innego — o tym pomówimy niżej.

Przystąpmy do rzeczy.

1. Pojęcie „naród"

Marksiści rosyjscy już od dawna mają swoją teorię narodu. Według tej teorii naród to historycznie ukształtowana, trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólności czterech cech zasadniczych, mianowicie: na gruncie wspólności języka, wspólności terytorium, wspólności życia ekonomicznego oraz wspólności układu psychicznego, przejawiającego się we wspólności specyficznych cech kultury narodowej. Jak wiadomo, teoria ta zdobyła w naszej partii powszechne uznanie.

Jak wynika z waszych listów, teorię tę uważacie za niewystarczającą. Proponujecie przeto do czterech cech narodu dodać cechę piątą, mianowicie: istnienie własnego, wyodrębnionego państwa narodowego. Uważacie, iż bez tej piątej cechy nie ma i nie może być narodu.

Sądzę, że proponowany przez was schemat, z tą nową, piątą cechą pojęcia „naród", jest całkowicie błędny i nie może być uzasadniony ani teoretycznie, ani praktycznie — politycznie.

Przyjmując wasz schemat wypadłoby uznać za narody tylko takie narody, które posiadają własne, odrębne państwo, wszystkie natomiast narody uciskane, pozbawione samodzielnej państwowości należałoby wykreślić z rzędu narodów, przy czym walkę ciemiężonych narodów przeciwko uciskowi narodowemu, walkę narodów kolonialnych przeciwko imperializmowi wypadłoby wyłączyć z pojęcia „ruch narodowy", „ruch narodowo - wyzwoleńczy".

Co więcej, przyjmując wasz schemat wypadłoby twierdzić, że:

a) Irlandczycy stali się narodem dopiero po stworzeniu „Wolnego państwa irlandzkiego", przedtem zaś narodem nie byli;

b) Norwegowie nie byli narodem przed oddzieleniem Norwegii od Szwecji i stali się nim dopiero po tym oddzieleniu;

c) Ukraińcy nie byli narodem, kiedy Ukraina wchodziła w skład Rosji carskiej, stali się nim dopiero po oddzieleniu się od Rosji Radzieckiej, za czasów Rady Centralnej i hetmana Skoropadskiego, ale znowu przestali być narodem po tym, gdy zjednoczyli swoją Ukraińską Republikę Radziecką z innymi republikami radzieckimi w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Takich przykładów można by przytoczyć niezliczone mnóstwo.

Rzecz jasna, iż schematu prowadzącego do takich absurdalnych wniosków nie można uważać za schemat naukowy.

Praktycznie — politycznie schemat wasz niechybnie prowadzi do usprawiedliwienia imperialistycznego ucisku narodowego, którego rzecznicy stanowczo nie uznają narodów uciskanych oraz narodów nie posiadających pełni praw, pozbawionych własnej, odrębnej państwowości narodowej za prawdziwe narody i uważają, iż okoliczność ta uprawnia ich do uciskania tych narodów.

Pomijam już to, że schemat wasz prowadzi do usprawiedliwienia burżuazyjnych nacjonalistów w naszych republikach radzieckich, którzy dowodzą, iż narody radzieckie przestały być narodami po obraniu drogi zjednoczenia swych radzieckich republik narodowych w Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Tak się przedstawia sprawa z zagadnieniem „uzupełnienia" i „poprawienia" rosyjskiej marksistowskiej teorii narodu.

Pozostaje jedno: uznać, że rosyjska marksistowska teoria narodu jest teorią jedynie słuszną.

2. Powstanie i rozwój narodów

Jeden z waszych poważnych błędów polega na tym, że wrzucacie do jednego worka wszystkie istniejące dziś narody i nie widzicie zasadniczej między nimi różnicy.

Na świecie bywają różne narody. Istnieją narody, które się rozwinęły w okresie rozwijającego się kapitalizmu, kiedy burżuazja, burząc feudalizm i feudalne rozdrobnienie, skupiała naród w jedną całość i cementowała go. Są to tak zwane narody „współczesne".

Twierdzicie, że narody powstały i istniały już przed kapitalizmem. Jakże jednak narody mogły powstać i istnieć przed kapitalizmem, w okresie feudalizmu, kiedy kraje były rozdrobnione na poszczególne samodzielne księstwa, których nie tylko nie łączyły więzy narodowe, ale które wręcz przeczyły konieczności takich więzów? Wbrew waszym błędnym twierdzeniom narody nie istniały i nie mogły istnieć w okresie przedkapitalistycznym, albowiem nie istniały jeszcze narodowe rynki, nie istniały ani ekonomiczne, ani kulturalne ośrodki narodowe, nie istniały zatem te czynniki, które likwidują rozdrobnienie gospodarcze danego ludu i skupiają odosobnione dotąd części tego ludu w jedną całość narodową.

Rzecz jasna, że pierwiastki narodu — język, terytorium, wspólnota kulturalna itd. — nie spadły z nieba, lecz kształtowały się stopniowo, jeszcze w okresie przedkapitalistycznym. Ale pierwiastki te istniały w stanie zalążkowym i w najlepszym razie stanowiły jedynie bazę potencjalną w sensie możliwości ukształtowania się narodu w przyszłości w pewnych sprzyjających warunkach. Możliwość przeistoczyła się w rzeczywistość dopiero w okresie rozwijającego się kapitalizmu z jego rynkiem narodowym, z jego ośrodkami gospodarczymi i kulturalnymi.

W związku z tym należy podkreślić znakomite słowa Lenina w kwestii powstania narodów, wypowiedziane w broszurze „Kto to są „przyjaciele ludu" i jak oni walczą przeciwko socjaldemokratom?" Polemizując z narodnikiem Michajłowskim, który powstanie więzi narodowych i jedności narodowej wyprowadza z rozwoju więzi rodowych, Lenin mówi:

„A zatem więzy narodowe są dalszym ciągiem i upowszechnieniem więzów rodowych! Pan Michajłowski czerpie widocznie swe pojęcia o historii społeczeństwa z tej dziecinnej bajeczki, której się uczy gimnazjalistów. Historia społeczności, głosi owa doktryna komunałów, polega na tym, że najpierw była rodzina, ta komórka wszelkie-

go społeczeństwa..., następnie, rzekomo, rodzina rozrosła się w plemię, a plemię w państwo. Jeżeli p. Michajłowski z całą powagą powtarza tę dziecinną bzdurę, wykazuje to tylko — pomijając wszystko inne — że nie ma najmniejszego pojęcia chociażby nawet o historii Rosji. Jeżeli można było mówić o ustroju rodowym w starej Rusi, to nie ulega wątpliwości, że już w średniowieczu, w okresie państwa moskiewskiego, te więzy rodowe już nie istniały, tj. państwo opierało się na związkach bynajmniej nie rodowych, lecz terenowych: klasztory i obszarnicy przyjmowali do siebie chłopów z różnych miejscowości i wspólnoty, które w ten sposób powstawały, były związkami czysto terytorialnymi. Wszelako o więzach narodowych, we właściwym znaczeniu tego słowa, bodaj czy można mówić w owym czasie: państwo rozpadało się na poszczególne ziemie, po części nawet na księstwa, które zachowywały żywe ślady dawnej autonomii, swoiste cechy w administracji, czasami swe oddzielne wojsko (miejscowi bojarzy szli na wojnę z własnymi pułkami), osobne granice celne itd. Dopiero nowy okres historii Rosji (mniej więcej od XVII wieku) istotnie charakteryzuje faktyczne zespolenie wszystkich takich dzielnic, ziem i księstw w jedną całość. Zespolenie to wywołały nie więzy rodowe, najczcigodniejszy panie Michajłowski, a nawet nie ich dalszy ciąg i upowszechnienie: wywołała je wzmagająca się wymiana pomiędzy dzielnicami, wzrastający stopniowo obieg towarowy, koncentracja niedużych rynków lokalnych w jeden rynek ogólnorosyjski. Ponieważ kierownikami i panami tego procesu byli kapitaliści-kupcy, przeto stworzenie tych więzów narodowych było tylko stworzeniem więzów burżuazyjnych" (ob. t. I, str. 72 — 73) [1]).

Tak się ma sprawa powstania tak zwanych narodów „współczesnych".

Burżuazja oraz jej partie nacjonalistyczne były i pozostają w tym okresie główną siłą kierowniczą takich narodów. Pokój klasowy w łonie narodu gwoli „jedności narodu"; rozszerzanie terytorium swego narodu drogą zagarniania cudzych terytoriów narodowych; nieufność i nienawiść do obcych narodów; ucisk mniejszości narodowych; wspólny front z imperializmem — taki jest ideologiczny i społeczno - polityczny bagaż tych narodów.

Narody takie należy kwalifikować jako narody burżuazyjne. Takimi są na przykład narody francuski, angielski, włoski, północno -

---

[1]) patrz: W. Lenin, Dzieła, wyd. 4 ros. T. I, str. 137 — 138 (przyp. red. Dzieł Stalina).

amerykański i inne im podobne. Takimi samymi narodami burżuazyjnymi były rosyjski, ukraiński, tatarski, ormiański, gruziński i inne narody w Rosji przed ustanowieniem dyktatury proletariatu i ustroju radzieckiego w naszym kraju.

Jest rzeczą zrozumiałą, że los takich narodów związany jest z losem kapitalizmu, że z upadkiem kapitalizmu muszą one zejść z widowni.

Właśnie takie narody burżuazyjne ma na myśli broszura Stalina „Marksizm a kwestia narodowa", gdy powiada, że „naród nie jest poprostu kategorią historyczną, lecz kategorią historyczną określonej epoki, epoki rozwijającego się kapitalizmu", że „losy ruchu narodowego, w swej istocie burżuazyjnego, są siłą rzeczy związane z losem burżuazji", że „ostateczny upadek ruchu narodowego możliwy jest jedynie wraz z upadkiem burżuazji", że „jedynie w królestwie socjalizmu można utrwalić zupełny pokój".[2])

Tak się ma sprawa z narodami burżuazyjnymi.

Ale istnieją na świecie również inne narody. Są to nowe, radzieckie narody, które się rozwinęły i ukształtowały na bazie dawnych, burżuazyjnych narodów po obaleniu kapitalizmu w Rosji, po zlikwidowaniu burżuazji i jej partii nacjonalistycznych, po wprowadzeniu ustroju radzieckiego.

Klasa robotnicza i jej internacjonalistyczna partia są siłą, która spaja te nowe narody i kieruje nimi. Sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem w łonie narodu w celu zlikwidowania resztek kapitalizmu w imię zwycięstwa budownictwa socjalizmu; zniszczenie resztek ucisku narodowego w imię równouprawnienia i swobodnego rozwoju narodów i mniejszości narodowych; zniszczenie resztek nacjonalizmu w imię utrwalenia przyjaźni pomiędzy narodami i utwierdzenia internacjonalizmu; wspólny front ze wszystkimi uciśnionymi i niepełnoprawnymi narodami w walce przeciwko polityce zaborów i wojen zaborczych, w walce przeciwko imperializmowi — takie jest duchowe i społeczno - polityczne oblicze tych narodów.

Takie narody należy kwalifikować jako narody socjalistyczne.

Te nowe narody powstały i rozwinęły się na bazie dawnych burżuazyjnych narodów, w wyniku likwidacji kapitalizmu — drogą zasadniczego przeobrażenia ich w duchu socjalizmu. Nikt nie może przeczyć, że dzisiejsze narody socjalistyczne w Związku Radzieckim — rosyjski, ukraiński, białoruski, tatarski, baszkirski, uzbecki, ka-

---

[2]) J. Stalin, Dzieła, T. II, str. 303, 311 — 312 (przyp. red. Dzieł Stalina).

zachski, azerbejdżański, gruziński, ormiański i inne — różnią się zasadniczo od odpowiednich dawnych, burżuazyjnych narodów w dawnej Rosji, zarówno pod względem swego składu klasowego i oblicza duchowego, jak i pod względem swych społeczno - politycznych interesów i dążeń.

Takie są dwa znane w historii typy narodów.

Nie zgadzacie się, żeby losy narodów, w danym wypadku losy dawnych, burżuażyjnych narodów, związać z losem kapitalizmu. Nie zgadzacie się z tezą, że wraz z likwidacją kapitalizmu ulegną likwidacji dawne, burżuazyjne narody. A z czymże by właściwie można było związać los tych narodów, jeśli nie z losem kapitalizmu? Czyż trudno zrozumieć, że wraz ze zniknięciem kapitalizmu muszą zniknąć zrodzone przezeń narody burżuazyjne? A może sądzicie, że dawne burżuazyjne narody mogą istnieć i rozwijać się w ustroju radzieckim w warunkach dyktatury proletariatu? Tego by jeszcze brakowało...

Obawiacie się, że likwidacja istniejących w warunkach kapitalizmu narodów równoznaczna jest z likwidacją narodów w ogóle, z likwidacją każdego narodu. Dlaczego, na jakiej podstawie? Czyżbyście nie wiedzieli, że oprócz narodów burżuazyjnych istnieją jeszcze inne narody, narody socjalistyczne, o wiele bardziej zwarte i zdolne do życia, niż którykolwiek naród burżuazyjny?

Na tym właśnie polega wasz błąd, że nie widzicie innych narodów prócz narodów burżuazyjnych — a zatem przeoczyliście całą epokę kształtowania się w Związku Radzieckim narodów socjalistycznych, które powstały na gruzach dawnych, burżuazyjnych narodów.

O to właśnie chodzi, że likwidacja narodów burżuazyjnych oznacza nie likwidację narodów w ogóle, lecz likwidację jedynie narodów burżuazyjnych. Na gruzach dawnych, burżuazyjnych narodów powstają i rozwijają się nowe, socjalistyczne narody, o wiele bardziej zwarte niż jakikolwiek naród burżuazyjny, albowiem są wolne od nie dających się pogodzić przeciwieństw klasowych, trawiących narody burżuazyjne, i o wiele bardziej ogólnonarodowe niż jakikolwiek naród burżuazyjny.

3. Przyszłość narodów i języków narodowych

Popełniacie poważny błąd stawiając znak równości pomiędzy okresem zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju a okresem zwycięstwa socjalizmu w skali światowej, twierdząc, że nie tylko w warunkach zwycięstwa socjalizmu w skali światowej, lecz i w warun-

kach zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju zanik różnic narodowych i języków narodowych, zlanie się narodów i ukształtowanie jednego wspólnego języka jest rzeczą możliwą i konieczną. Mieszacie przy tym całkiem różne rzeczy: „zniesienie ucisku narodowego“ z „likwidacją różnic narodowych“, „zniesienie narodowych przegródek państwowych“ z „obumieraniem narodów“, ze „zlaniem się narodów“.

Nie można nie zaznaczyć, że pomieszanie tych różnorodnych pojęć jest dla marksistów zupełnie niedopuszczalne. U nas, w naszym kraju, ucisk narodowy jest już od dawna zniesiony, ale bynajmniej nie wynika stąd, że różnice narodowe znikły i narody naszego kraju uległy likwidacji. U nas, w naszym kraju, dawno już zlikwidowano narodowe przegródki państwowe ze strażą graniczną, z komorami celnymi, ale bynajmniej nie wynika stąd, że narody już się zlały ze sobą, a języki narodowe znikły, że języki te zastąpiono jakimś wspólnym dla wszystkich naszych narodów językiem.

Jesteście niezadowoleni z mego przemówienia w Komunistycznym uniwersytecie ludów Wschodu (1925 r.)[3]), w którym przeczyłem słuszności tezy, że w warunkach zwycięstwa socjalizmu w j e d n y m k r a j u, na przykład w naszym, języki narodowe jakoby obumrą, narody zleją się ze sobą i zamiast języków narodowych powstanie jeden wspólny język.

Uważacie, iż takie moje oświadczenie przeczy znanej tezie Lenina, że celem socjalizmu jest nie tylko zniesienie rozdrobnienia ludzkości na małe państwa i wszelkiego odosobnienia narodów, nie tylko zbliżenie narodów, lecz zlanie się ich.

Uważacie dalej, iż przeczy ono również innej tezie leninowskiej, że w warunkach zwycięstwa socjalizmu w s k a l i ś w i a t o w e j zaczną obumierać różnice narodowe i języki narodowe, że po takim zwycięstwie języki narodowe zacznie zastępować jeden wspólny język.

Jest to absolutnie mylne, towarzysze. Jest to poważny błąd.

Mówiłem już wyżej, że dla marksisty jest rzeczą niedopuszczalną mieszanie i wrzucanie do jednego worka takich różnorodnych zjawisk, jak „zwycięstwo socjalizmu w jednym kraju“ i „zwycięstwo socjalizmu w skali światowej“. Nie należy zapominać, że te różnorodne zjawiska odzwierciedlają dwie całkowicie odmienne epoki

---

[3]) J. Stalin „O politycznych zadaniach Uniwersytetu ludów Wschodu“ (Dzieła, T. VIII, str. 133 — 152) (przyp. red. Dzieł Stalina).

różniące się od siebie nie tylko pod względem czasu (co jest bardzo ważne) lecz i w samej swej istocie.

Nieufność narodową, narodowe odosobnienie, narodową wrogość, narodowe starcia pobudza i podtrzymuje oczywiście nie jakieś „wrodzone", złowrogie uczucie nienawiści narodowej, lecz dążenie imperializmu do podbicia obcych narodów i obawa tych narodów przed groźbą ich narodowego ujarzmienia. Nie ulega wątpliwości, że dopóki istnieje imperializm światowy, dopóty będzie istniało również to dążenie i ten strach — a zatem w ogromnej większości krajów będą istniały i nieufność narodowa, i odosobnienie narodowe, i wrogość narodowa, i starcia narodowe. Czy można twierdzić, że zwycięstwo socjalizmu i likwidacja imperializmu w jednym kraju oznaczają likwidację imperializmu i ucisku narodowego w większości krajów? Oczywiście, nie. Ale stąd wynika, że zwycięstwo socjalizmu w jednym kraju mimo, iż osłabia poważnie imperializm światowy, nie stwarza jednak i nie może stworzyć warunków, koniecznych do zlania się narodów i języków narodowych świata w jedną wszechogarniającą całość.

Okres zwycięstwa socjalizmu w skali światowej różni się od okresu zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju przede wszystkim właśnie tym, że likwiduje imperializm *we wszystkich krajach*, niweczy zarówno dążenie do podbicia obcych narodów, jak i strach narodów przed groźbą ujarzmienia narodowego, podważa z gruntu korzenie nieufności narodowej i narodowej wrogości, łączy narody w jeden system światowej gospodarki socjalistycznej i w ten sposób stwarza realne warunki konieczne do stopniowego zlania się wszystkich narodów w jedną całość.

Taka jest zasadnicza różnica między tymi dwoma okresami.

Ale z tego wynika, że mieszać te dwa różne okresy i wrzucać je do jednego worka — to znaczy popełniać niewybaczalny błąd. Weźmy moje wystąpienie w KUTW [4]). Powiedziano tam:

„Mówi się (np. Kautsky) o stworzeniu wspólnego ogólno - ludzkiego języka i obumieraniu wszystkich pozostałych języków w okresie socjalizmu. Niezbyt wierzę w tę teorię jedynego, wszechogarniającego języka. W każdym razie doświadczenie przemawia nie za, lecz przeciw takiej teorii. Dotąd sprawa przedstawiała się tak, że rewolucja socjalistyczna nie zmniejszała, ale zwiększała ilość języków, ponieważ wstrząsając najgłębszymi nizinami ludzkości i wysuwając

[4]) Komunistyczny uniwersytet ludów Wschodu (przyp. red.).

je na widownię polityczną budzi ona do nowego życia szereg nowych narodowości, przedtem nieznanych lub mało znanych. Kto mógł pomyśleć, że w starej Rosji carskiej żyło nie mniej niż 50 narodów i grup narodowych? Jednakże Rewolucja Październikowa, zerwawszy dawne kajdany i wysunąwszy na widownię szereg zapomnianych ludów i narodowości, dała im nowe życie i nowy rozwój" [5]).

Z cytatu tego widać, że występowałem przeciwko ludziom typu Kautskiego, który (tzn. Kautsky) zawsze był i pozostał dyletantem w kwestii narodowej, który nie rozumie mechaniki rozwoju narodów i nie ma pojęcia o kolosalnej sile ich trwałości, który uważa za możliwe zlanie się narodów na długo przed zwycięstwem socjalizmu, jeszcze w warunkach burżuazyjno - demokratycznych, który służalczo sławiąc asymilatorską „robotę" Niemców w Czechach lekkomyślnie twierdzi, że Czesi są prawie zniemczeni i jako naród nie mają przyszłości.

Z cytatu tego widać następnie, że w wystąpieniu tym miałem na myśli nie okres zwycięstwa socjalizmu w s k a l i ś w i a t o w e j, lecz wyłącznie okres zwycięstwa socjalizmu w j e d n y m k r a j u. Twierdziłem przy tym (i twierdzę nadal), że okres zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju nie stwarza warunków koniecznych do zlania się narodów i języków narodowych, że przeciwnie — okres ten stwarza warunki sprzyjające odrodzeniu i rozkwitowi narodów ciemiężonych dawniej przez imperializm carski, teraz zaś wyzwolonych z ucisku narodowego przez rewolucję radziecką.

Z cytatu tego widać wreszcie, że przeoczyliście kolosalną różnicę pomiędzy dwoma różnymi okresami historycznymi, że nie zrozumieliście wobec tego sensu wystąpienia Stalina i że zaplątaliście się ostatecznie w gąszczu swych własnych błędów.

Przejdźmy do tez Lenina o obumieraniu i zlewaniu się narodów po zwycięstwie socjalizmu w skali światowej.

Oto jedna z tez Lenina, zaczerpnięta z jego artykułu „Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia", wydanego w r. 1916, której nie wiadomo dlaczego nie przytaczacie w swych listach w całości:

„Celem socjalizmu jest nie tylko zniesienie rozdrobnienia ludzkości na małe państwa i wszelkiego odosobnienia narodów, nie tylko zbli-

---

5) J. Stalin, Dzieła, T. VII, str. 138 — 139 (przyp. red. Dzieł Stalina).

żenie narodów, lecz i zlanie się ich. ...Jak do zniesienia klas ludzkość może dojść jedynie przez przejściowy okres dyktatury klasy uciemiężonej, tak i do nieuniknionego zlania się narodów ludzkość może dojść jedynie przez przejściowy okres zupełnego wyzwolenia wszystkich uciemiężonych narodów, tj. ich wolności oddzielenia się" (ob. t. XIX, str. 40)[6]).

A oto inna teza Lenina, której również nie przytaczacie w całości:

„Dopóki istnieją narodowe i państwowe różnice pomiędzy ludami i krajami — a różnice te będą się utrzymywać jeszcze bardzo i to bardzo długo nawet po urzeczywistnieniu dyktatury proletariatu w skali światowej — jedność międzynarodowej taktyki komunistycznego ruchu robotniczego wszystkich krajów wymaga nie usunięcia różnorodności, nie zniweczenia różnic narodowych (jest to niedorzeczna mrzonka, jeśli chodzi o chwilę obecną), ale takiego zastosowania podstawowych zasad komunizmu (Władza Radziecka i dyktatura proletariatu), które by we właściwy sposób modyfikowało te zasady w szczegółach, we właściwy sposób stosowało i dostosowywało je do różnic narodowych i narodowo - państwowych" (ob. t. XXV, str. 227).

Należy zaznaczyć, że cytat ten zaczerpnięty jest z broszury Lenina „Dziecięca choroba „lewicowości" w komunizmie", wydanej w r. 1920, czyli — p o zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w jednym kraju, p o zwycięstwie socjalizmu w naszym kraju.

Z cytatów tych widać, że proces obumierania różnic narodowych i zlewania się narodów Lenin wiąże nie z okresem zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, lecz wyłącznie z okresem p o urzeczywistnieniu dyktatury proletariatu w skali światowej, czyli z okresem zwycięstwa socjalizmu we wszystkich krajach, kiedy będą już założone podwaliny światowej gospodarki socjalistycznej.

Z cytatów tych widać dalej, że próbę związania procesu zanikania różnic narodowych z okresem zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, w naszym kraju, Lenin kwalifikuje jako „niedorzeczną mrzonkę".

Z cytatów tych widać ponadto, że Stalin miał bezwarunkowo rację, negując w swej mowie w KUTW możliwość obumierania różnic narodowych i języków narodowych w okresie zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, w naszym kraju, wy zaś bezwzględnie nie mieliście racji broniąc stanowiska wprost przeciwnego tezie Stalina.

---

[6]) W. Lenin, Dzieła, wyd. IV, T. XII, str. 135 — 136 (przyp. red. Dzieł Stalina).

Z cytatów tych widać wreszcie, że mieszając dwa różne okresy zwycięstwa socjalizmu nie zrozumieliście Lenina, wypaczyliście linię Lenina w kwestii narodowej i wskutek tego weszliście, wbrew waszej woli, na drogę zerwania z leninizmem.

Byłoby rzeczą niesłuszną sądzić, że likwidacja różnic narodowych i obumieranie języków narodowych nastąpi natychmiast po klęsce imperializmu światowego, za jednym zamachem, w trybie, że tak powiem, wydawania dekretów od góry. Nie ma nic bardziej błędnego niż taki pogląd. Dążyć do zlania narodów drogą wydawania dekretów od góry, drogą przymusu — znaczyłoby iść na rękę imperialistom, zaprzepaścić sprawę wyzwolenia narodów, pogrzebać sprawę organizacji współpracy i braterstwa narodów. Polityka taka byłaby równoznaczna z polityką asymilacji.

Wiadomo wam oczywiście, że politykę asymilacji wyłącza się bezwzględnie z arsenału marksizmu - leninizmu, jako politykę antyludową, kontrrewolucyjną, jako politykę zgubną.

Wiadomo poza tym, że narody i języki narodowe cechuje nadzwyczajna trwałość i ogromna odporność względem polityki asymilacji. Asymilatorzy tureccy, najokrutniejsi ze wszystkich asymilatorów, w ciągu setek lat szarpali i kaleczyli narody bałkańskie, nie tylko jednak ich nie zniszczyli, lecz musieli skapitulować. Carsko - rosyjscy rusyfikatorzy i niemiecko - pruscy germanizatorzy, niewiele ustępujący w okrucieństwie asymilatorom tureckim, ponad sto lat szarpali i dręczyli naród polski, tak samo jak asymilatorzy perscy i tureccy szarpali, dręczyli i wyniszczali narody ormiański i gruziński, nie tylko jednak nie osiągnęli zniszczenia tych narodów, lecz, przeciwnie, również musieli kapitulować.

Aby trafnie przewidzieć prawdopodobny bieg wypadków z punktu widzenia rozwoju narodu bezpośrednio po klęsce światowego imperializmu, należy koniecznie uwzględnić wszystkie te okoliczności.

Błędem byłoby sądzić, że pierwszy etap okresu światowej dyktatury proletariatu będzie początkiem obumierania narodów i języków narodowych, początkiem kształtowania się jednego wspólnego języka. Odwrotnie, pierwszy etap, w ciągu którego ostatecznie ulegnie likwidacji ucisk narodowy — będzie etapem rozwoju i rozkwitu uciemiężonych przedtem narodów i języków narodowych, etapem ustanowienia równouprawnienia narodów, etapem likwidacji wzajemnej nieufności między narodami, etapem organizowania i umacniania internacjonalnych więzów pomiędzy narodami.

Dopiero na drugim etapie okresu światowej dyktatury proletariatu, w miarę kształtowania się jednej światowej gospodarki socjalistycznej, zamiast światowej gospodarki kapitalistycznej, zacznie się kształtować coś w rodzaju wspólnego języka, albowiem dopiero na tym etapie narody odczują konieczność posiadania jednego wspólnego języka międzynarodowego *) obok własnych języków narodowych — dla ułatwienia stosunków wzajemnych i współpracy ekonomicznej, kulturalnej i politycznej. A zatem, na tym etapie języki narodowe i wspólny język międzynarodowy *) będą istniały równolegle. Możliwe, że początkowo powstanie nie jeden wspólny dla wszystkich narodów, światowy ośrodek ekonomiczny z jednym wspólnym językiem, lecz kilka strefowych ośrodków ekonomicznych dla poszczególnych grup narodów z oddzielnym wspólnym językiem dla każdej grupy i dopiero później ośrodki te zjednoczą się w jeden wspólny światowy ośrodek gospodarki socjalistycznej z jednym wspólnym dla wszystkich narodów językiem

Na następnym etapie okresu światowej dyktatury proletariatu, kiedy światowy socjalistyczny system gospodarki dostatecznie okrzepnie i socjalizm przeniknie do bytu narodów, kiedy narody przekonają się w praktyce o wyższości wspólnego języka nad językami narodowymi — różnice i języki narodowe zaczną obumierać ustępując miejsca wspólnemu dla wszystkich językowi światowemu.

Taki jest, moim zdaniem, w przybliżeniu, obraz przyszłości narodów, obraz rozwoju narodów na drodze do zlania się ich w przyszłości.

4. Polityka partii w kwestii narodowej

Jeden z waszych błędów polega na tym, że rozpatrujecie kwestię narodową nie jako część ogólnego zagadnienia społeczno - politycznego rozwoju społeczeństwa, podporządkowaną temu właśnie ogólnemu zagadnieniu, lecz jako coś samoistnego i stałego, nie zmieniającego w zasadzie swego kierunku i charakteru w toku dziejów. Dlatego nie widzicie tego, co widzi każdy marksista, mianowicie, że kwestia narodowa nie zawsze ma jednakowy charakter, że charakter i zadania ruchu narodowego zmieniają się w zależności od różnych okresów rozwoju rewolucji.

Tym to właśnie tłumaczy się logicznie ów smutny fakt, że tak łatwo mieszacie i wrzucacie do jednego worka różnorodne okresy roz-

---

*) W oryginale: mieżnacjonalnyj (Przyp. red.).

woju rewolucji nie rozumiejąc, że zmiana charakteru i zadań rewolucji na różnych etapach rozwoju wywołuje odpowiednie zmiany w charakterze i zadaniach kwestii narodowej, że stosownie do tego zmienia się również polityka partii w kwestii narodowej, że w związku z tym polityki partii w kwestii narodowej, związanej z jednym okresem rozwoju rewolucji, nie można odrywać siłą od tego okresu i dowolnie przenosić do innego okresu.

Marksiści rosyjscy zawsze wychodzili z założenia, iż kwestia narodowa jest częścią ogólnej kwestii rozwoju rewolucji, że na różnych etapach rewolucji kwestia narodowa ma różne zadania, odpowiadające charakterowi rewolucji w każdym konkretnym momencie dziejowym, że odpowiednio do tego zmienia się również polityka partii w kwestii narodowej.

W okresie przed pierwszą wojną światową, kiedy historia wysunęła jako zadanie chwili burżuazyjno-demokratyczną rewolucję w Rosji, marksiści rosyjscy łączyli rozwiązanie kwestii narodowej z losem przewrotu demokratycznego w Rosji. Partia nasza uważała, że obalenie caratu, likwidacja resztek feudalizmu i całkowita demokratyzacja kraju — są najlepszym rozwiązaniem kwestii narodowej, możliwym w ramach kapitalizmu.

Taka jest polityka partii w tym okresie.

Do tego okresu odnoszą się znane artykuły Lenina w kwestii narodowej, między nimi artykuł „Krytyczne uwagi w kwestii narodowej", w którym Lenin mówi:

„...twierdzę, że istnieje tylko jedno rozwiązanie kwestii narodowej, o ile w ogóle jest ono możliwe w świecie kapitalizmu, a rozwiązaniem tym jest konsekwentny demokratyzm. Jako na dowód powołuję się między innymi na Szwajcarię" (ob. t. XVII, str. 150).[7])

Do tego samego okresu odnosi się broszura Stalina „Marksizm a kwestia narodowa", w której między innymi jest powiedziane:

„Ostateczny upadek ruchu narodowego możliwy jest jedynie wraz z upadkiem burżuazji. Tylko w królestwie socjalizmu może być utrwalony zupełny pokój. Ale doprowadzić walkę narodową do minimum, podważyć ją gruntownie, uczynić ją jak najmniej szkodliwą dla proletariatu — można również w ramach kapitalizmu. Świadczą o tym chociażby przykłady Szwajcarii i Ameryki. W tym celu trzeba zdemokratyzować kraj i umożliwić narodom swobodny rozwój"[8]).

---

[7]) W. Lenin, Dzieła, wyd. IV, t. XX, str. 23 (przyp. red. Dzieł Stalina).
[8]) J. Stalin, Dzieła, t. II, str. 312 (przyp. red. Dzieł Stalina).

W następnym okresie, w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy długotrwała wojna pomiędzy dwiema koalicjami imperialistycznymi podkopała potęgę imperializmu światowego, kiedy kryzys światowego systemu kapitalistycznego osiągnął stopień krańcowy, kiedy obok klasy robotniczej „metropolii" do ruchu wyzwoleńczego przystąpiły również kraje kolonialne i zależne, kiedy kwestia narodowa przerosła w kwestię narodowo-kolonialną, kiedy jednolity front klasy robotniczej przodujących krajów kapitalistycznych i uciemiężonych narodów kolonii oraz krajów zależnych zaczął się przekształcać w realną siłę, kiedy zatem zagadnieniem chwili stała się rewolucja socjalistyczna — marksiści rosyjscy nie mogli się już zadowolić polityką poprzedniego okresu i uznali za konieczne rozwiązanie kwestii narodowo-kolonialnej związać z losami przewrotu socjalistycznego.

Partia uważała, iż obalenie władzy kapitału i organizacja dyktatury proletariatu, wypędzenie wojsk imperialistycznych z granic krajów kolonialnych i zależnych oraz zapewnienie tym krajom prawa do oddzielenia się i organizacji własnych państw narodowych, likwidacja wrogości narodowej i nacjonalizmu oraz utrwalenie internacjonalnych więzów pomiędzy ludami, organizacja jednej socjalistycznej gospodarki narodowej i organizowanie na tym gruncie braterskiej współpracy ludów — są najlepszym rozwiązaniem kwestii narodowo-kolonialnej w danych warunkach.

Taka jest polityka partii w tym okresie.

Okres ten bynajmniej nie osiągnął jeszcze całkowitej dojrzałości, rozpoczął się bowiem zaledwie, ale niewątpliwie powie jeszcze swe decydujące słowo...

Oddzielnie stoi zagadnienie obecnego okresu rozwoju rewolucji w naszym kraju i obecnej polityki partii.

Należy zaznaczyć, że kraj nasz okazał się narazie jedynym krajem gotowym do obalenia kapitalizmu. I rzeczywiście obalił on kapitalizm, zorganizował dyktaturę proletariatu.

A więc do urzeczywistnienia dyktatury proletariatu w skali światowej i — tym bardziej — do zwycięstwa socjalizmu we wszystkich krajach, jest jeszcze narazie daleko.

Należy zaznaczyć dalej, że skończywszy z władzą burżuazji, która już od dawna wyrzekła się swych starych tradycji demokratycznych, rozwiązaliśmy po drodze zadanie „pełnej demokratyzacji

kraju", zlikwidowaliśmy system ucisku narodowego i przeprowadziliśmy równouprawnienie narodów w naszym kraju.

Jak wiadomo, kroki te okazały się najlepszym środkiem do likwidacji nacjonalizmu i wrogości narodowej, do zbudowania wzajemnego zaufania pomiędzy narodami.

Należy wreszcie zaznaczyć, że zniesienie ucisku narodowego doprowadziło do odrodzenia narodowego uciemiężonych przedtem narodów naszego kraju, do rozwoju ich kultury narodowej, do zacieśnienia przyjacielskich internacjonalnych więzów pomiędzy ludami naszego kraju i zorganizowania pomiędzy nimi współpracy w dziele budownictwa socjalistycznego.

Należy pamiętać, że te odrodzone narody nie są już narodami dawnymi, burżuazyjnymi, kierowanymi przez burżuazję, lecz nowymi, socjalistycznymi narodami, które powstały na gruzach dawnych narodów i którymi kieruje internacjonalistyczna partia mas pracujących.

W związku z tym partia uznała za konieczne dopomóc odrodzonym narodom naszego kraju wyprostować się, stanąć mocno na nogach, ożywić i rozbudować swą kulturę narodową, rozwinąć w języku ojczystym szkoły, teatry i inne instytucje kulturalne, unarodowić tj. uczynić narodowymi w swym składzie aparat partyjny, spółdzielczy, państwowy, gospodarczy, aparat związków zawodowych, wychowywać własne narodowe partyjne i radzieckie kadry i okiełznać te wszystkie — nie liczne co prawda — elementy, które usiłują hamować taką politykę partii.

Oznacza to, że partia popiera i będzie popierać rozwój i rozkwit narodowych kultur ludów naszego kraju, że będzie popierać sprawę umocnienia naszych nowych, socjalistycznych narodów, że bierze tę sprawę pod swoją obronę i opiekę przeciwko wszystkim i wszelkim elementom antyleninowskim.

Z listów waszych widać, że nie pochwalacie takiej polityki naszej partii. Po pierwsze dlatego, że mieszacie nowe, socjalistyczne narody z dawnymi, burżuazyjnymi i nie rozumiecie tego, że kultury narodowe naszych nowych, radzieckich narodów są pod względem swej t r e ś c i kulturami socjalistycznymi. Po drugie dlatego, że — przepraszam za niegrzeczność — kulejecie poważnie w kwestiach leninizmu i bardzo źle się orientujecie w kwestii narodowej.

Zwróćcie uwagę chociażby na taką elementarną rzecz. Wszyscy mówimy o konieczności rewolucji kulturalnej w naszym kraju. Je-

śli się będzie traktować tę sprawę poważnie, nie zaś po prostu mleć językiem, trzeba koniecznie uczynić w tym kierunku chociażby pierwszy krok: przede wszystkim wprowadzić dla wszystkich obywateli kraju, bez różnicy narodowości, obowiązkowe nauczanie początkowe, następnie zaś — również średnie. Rzecz jasna, że bez tego niemożliwy jest jakikolwiek rozwój kulturalny naszego kraju, nie mówiąc już o tak zwanej rewolucji kulturalnej. Co więcej, bez tego nie będziemy mieli ani prawdziwego rozwoju przemysłu i rolnictwa, ani niezawodnej obrony naszego kraju.

A jak to zrobić, jeśli się weźmie pod uwagę, że odsetek analfabetów w naszym kraju jest wciąż jeszcze bardzo duży, że w szeregu narodów naszego kraju analfabeci stanowią 80 — 90 procent?

W tym celu należy koniecznie pokryć kraj bogatą siecią szkół z ojczystym językiem wykładowym, zaopatrzywszy je w kadry nauczycieli władających językiem ojczystym.

W tym celu należy unarodowić, tj. uczynić narodowymi pod względem składu wszystkie aparaty rządzenia od partyjnych i związkowych do państwowych i gospodarczych.

W tym celu trzeba rozwijać w języku ojczystym prasę, teatry, kino i inne instytucje kulturalne.

Dlaczego — pytają — w języku ojczystym? Właśnie dlatego, że milionowe masy ludowe mogą osiągnąć postęp w rozwoju kulturalnym, politycznym i gospodarczym jedynie w ojczystym, narodowym języku.

Wydaje mi się, że po wszystkim, co powiedziałem, już nie tak trudno zrozumieć, iż żadnej innej polityki w kwestii narodowej, prócz tej, którą prowadzi się obecnie w naszym kraju, nie mogą prowadzić leninowcy, o ile oczywiście chcą pozostać leninowcami.

Czyż nie tak?

Pozwólcie, że na tym skończymy.

Sądzę, że odpowiedziałem na wszystkie wasze pytania i wątpliwości.

Z komunistycznym pozdrowieniem

J. STALIN

18 marca 1929 r.

Przekład polski według tekstu zamieszczonego w XI tomie Dzieł Stalina, str. 333 — 355. (Red).

Bolesław Bierut

Zwycięski wódz nowej epoki

S T A L I N... Imię to wyrosło na przełomie dwóch epok.

Ginąca — doprowadziła do największego pognębienia Człowieka.

Nowa — rozpłomienia się coraz potężniejszym blaskiem zwycięstwa jego wolności. Imię Stalina jest symbolem tego zwycięstwa.

W swym procesie rozwojowym społeczeństwo ludzkie rozdzieliło się wewnętrznie na klasy o przeciwstawnych interesach i dążeniach. Człowiek stał się niewolnikiem człowieka. Przemoc stała się regulatorem stosunków społecznych, przemoc mniejszości nad większością. Najważniejsze funkcje społeczne — wytwarzanie dóbr i odpowiadające im stosunki wytwórcze — podporządkowane żywiołowemu działaniu sił i praw rozwoju, rodziły przemoc. „Stosunki wytwórcze warunkują polityczne stosunki siły" (Engels). Klasy pasożytnicze zagarnęły w swe ręce wszystkie węzłowe ogniwa organizacji społecznej. Podporządkowały one swym ciasnym interesom klasowym zarówno ekonomikę społeczeństwa, jak i jego formy polityczne, prawne, moralne, sferę duchowego życia i twórczości człowieka. W wyniku takiego układu — walka klasowa stała się jedyną siłą napędową, określającą charakter i kierunek procesów rozwoju społecznego. Bieg dziejów ludzkich mógł odbywać się tylko poprzez ostre starcia przeciwieństw, poprzez nieprzerwaną walkę wewnętrzną i zewnętrzną, poprzez niszczące i krwawe wojny, poprzez większe lub mniejsze bunty klas uciskanych i rewolucje.

Ginąca epoka podziału klasowego i walki przeciwieństw społecznych znalazła swą końcową formę i kres w systemie kapitalistycznym. Istotę społeczną i działanie tego systemu oświetlił Marks swą genialną analizą naukową. Po raz pierwszy w dziejach nauki o społeczeństwie ludzkim odsłonięte zostały przez Marksa z genialną precyzją i jasnością prawa rządzące zjawiskami życia społecznego, rozwojem społeczeństw, ich historią i jej siłami napędowymi.

Ale Marks jako wielki uczony i genialny myśliciel był również rewolucjonistą. „Filozofowie jedynie różnymi sposobami *objaśniali* świat, chodzi jednak o to, aby go *zmienić*" — pisał. Marks wyprowadził ze swej głębokiej naukowej analizy przeciwieństw kapitalizmu

potężną rewolucyjną perspektywę dalszego rozwoju dziejów ludzkich. W ten sposób po raz pierwszy sformułowana została w sposób naukowy wielka rewolucyjna idea społeczna — Socjalizm. Zapowiadała ona narodziny nowej epoki w wyniku największych przeobrażeń rewolucyjnych, jakie mogła zrealizować tylko nowa klasa społeczna, zrodzona przez kapitalizm. Klasą tą jest proletariat przemysłowy. Tylko proletariat przemysłowy — klasa robotnicza — rozporządza zarówno obiektywnymi jak i subiektywnymi warunkami dla trwałego rozwiązania wszystkich przeciwieństw kapitalistycznego systemu społecznego. Tylko klasa robotnicza, nie skrępowana jakimikolwiek więzami własności mogła rozwiązać podstawowe przeciwieństwo między społeczną formą wytwarzania dóbr a prywatną formą ich przyswajania, gdyż tylko ona mogła walczyć konsekwentnie o uspołecznienie środków i narzędzi pracy.

Marksistowska idea rewolucyjna tym różniła się od wszystkich poprzednich idei społecznych, że opierała się na obiektywnych przesłankach naukowych. Była wolna od abstrakcyjnych, oderwanych od praktycznego życia utopii i przede wszystkim była wyrazem jedynej konsekwentnie naukowej metody materializmu dialektycznego i historycznego. Marksizm przekształcił ideę socjalizmu z utopii, z abstrakcyjnego marzenia — w naukę, w ścisłą teorię rewolucji społecznej. Lenin i Stalin dali tej teorii spiżowy fundament praktycznego sprawdzianu, wzbogacili ją nowymi doświadczeniami, rozwinęli dalej w warunkach jej realizacji. Na przestrzeni stulecia, brzemiennego w walki społeczne o skali niespotykanej, teoria rewolucyjna marksizmu-leninizmu wykazała całkowitą jedność z praktyką, potwierdzona została w pełni przez doświadczenia historyczne.

W tym tkwi jej siła niezrównana i podstawa zwycięstwa. W tej jedności teorii z życiem i konkretnym przebiegiem dziejów znajduje najwspanialszy wyraz wielkość geniuszu twórców nauki i jednoczesnych realizatorów jej założeń: Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

I naodwrót: czyż pojawienie się na przestrzeni jednego stulecia czterech postaci obdarzonych tak potężną krynicą talentów i niezrównanych zalet nie tylko w zakresie myśli, ale i woli, nie tylko wiedzy, ale i charakteru, nie tylko teorii, ale i taktyki, nie tylko mądrości, ale i uczucia, nie świadczy z kolei o wielkości rodzącej się nowej epoki?

Jednakże w tym przedziwnym zbiegu dziejowych procesów społecznych i kierujących nimi postaci nie ma oczywiście nic tajemni-

czego lub przypadkowego. Nowa epoka różni się od poprzedniej taką potężną skalą kontrastów w układzie stosunków społecznych, taką ostrością walki klasowej, tak kolosalnym i dogłębnym charakterem przeobrażeń — że zrozumiałą staje się niezwykłość napięcia sił dynamicznych, towarzysząca procesom tego przełomu. Wielkie przeobrażenia społeczne wywierają potężny wpływ zarówno na masy, jak i na jednostki. Niezwykłość talentów, którymi przyroda obdarza wyjątkowych ludzi, wyrasta w procesie tych przeobrażeń w zdumiewającą siłę i wielkość na miarę rodzącej się epoki. Olbrzymie masy ludzkie— przedtem niemalże bezwładne wobec tyranii i wyzysku warstw pasożytniczych — przeobrażają się pod przewodem organizujących je do działania sił rewolucyjnej partii klasy robotniczej w niepowstrzymaną potęgę, która zdolna jest pchnąć naprzód zahamowany bieg dziejów społecznych i nadać mu właściwy postępowy kierunek.

Marks i Engels stali się twórcami socjalizmu naukowego w okresie wielkiej „Wiosny Ludów", gdy ojczyzna ich — Niemcy — znajdowała się w okresie fermentu rewolucyjnego, który mógł w odpowiednich warunkach stać się ośrodkiem ogólnoeuropejskiego ruchu rewolucyjnego. Nadali oni ideom rewolucyjnym moc niezrównaną i niezłomną wspierając je na monumentalnej podstawie przodującej nauki.

Lenin i Stalin stali się twórcami teorii i taktyki rewolucji proletariackiej w późniejszym etapie rozwoju kapitalizmu, gdy przerósł on w pasożytniczy kapitalizm monopolistyczny, tj. w imperializm. Ich ojczyzna — Rosja — weszła w okres opóźnionej rewolucji burżuazyjnej, która stała się prologiem największej w dziejach ludzkich rewolucji, rewolucji proletariackiej — dzięki ich genialnemu kierownictwu. Byli zwycięskimi wodzami tej rewolucji, która uczyniła z proletariatu rosyjskiego „awangardę międzynarodowego proletariatu rewolucyjnego" — jak proroczo przewidział Lenin w swej broszurze „Co robić?" w r. 1902.

Marks i Engels — Lenin i Stalin to majestatyczne zjawiska tego samego procesu dziejowego, procesu kształtowania się nowej epoki wyzwolenia Człowieka, procesu jej narodzin i jej zwycięstwa.

* * *

Marks i Engels potężnym reflektorem przodującej nauki oświetlili tajemniczy dotąd i zawikłany mechanizm zjawisk i stosunków spo-

łecznych. Ich odkrycia teoretyczne były przełomem rewolucyjnym w nauce, w poglądach na świat i społeczeństwo ludzkie. Otwierały one dla rozwoju świadomości ludzkiej tę wielką nową epokę, którą w ogniu walki klasowej wykuwały w praktyce społecznej w ciągu długich dziesięcioleci masy robotnicze. Płomienne idee marksistowskiej teorii socjalistycznej zapalały do czynu najofiarniejszych bojowników proletariatu i pobudzały najświatlejsze umysły przodujących ludzi w szeregu krajów świata. Podejmowali oni zadanie doprowadzenia idei socjalizmu do świadomości klasy robotniczej, której interesy i ostateczne wyzwolenie mogły się urzeczywistnić tylko przez zwycięstwo tej idei.

Ale od uświadomienia celów walki proletariatu w umysłach jego przodującej części do urzeczywistnienia ich zwycięstwa przez obalenie kapitalizmu w wyniku słusznej strategii i taktyki politycznej jest jeszcze długi etap. Jest to — po pierwsze — długotrwały proces zespalania idei socjalistycznej z praktyką ruchu robotniczego za pośrednictwem partii rewolucyjnej, która staje na czele tego ruchu. Jest to — po wtóre — równoczesny proces kształtowania warunków, umożliwiających coraz szerszy zasięg walki masowej oraz jej prawidłowy rozmach rewolucyjny poprzez właściwą strategię i taktykę.

Marks i Engels byli nie tylko twórcami nauki socjalistycznej, lecz również przywódcami ruchu robotniczego. Byli organizatorami tego ruchu w skali międzynarodowej. Zarówno Marks i Engels, jak Lenin i Stalin uczyli, że teoria socjalizmu naukowego dopiero w zespoleniu z praktyką ruchu robotniczego może osiągnąć swój cel. I naodwrót.

> „Im większe jest żywiołowe ożywienie mas, im szerszy staje się ruch, tym jeszcze szybciej rośnie zapotrzebowanie na jak najwięcej świadomości i w teoretycznej i w politycznej i w organizacyjnej pracy..."[1])

Żywiołowy ruch robotniczy nie kierowany przez przodującą teorię naukową, skazany jest na błądzenie poomacku, narażony jest na uleganie ideologii burżuazyjnej, staje się żerowiskiem oportunistów wszelkiej maści i agentur kapitalistycznych, nasadzanych celowo do tego ruchu. Możemy to stwierdzić dziś wyraźnie na przykładzie „trade-unionizmu" zachodnio-europejskiego i amerykańskiego. Od „Manifestu Komunistycznego", w którym Marks w porywającym apelu

---

[1]) W. Lenin, Dzieła wybrane, t. II, Moskwa 1948 r., str. 215.

formułował idee i program socjalizmu naukowego, minęło przeszło sto lat. Mimo to robotniczy ruch zawodowy w Anglii, Stanach Zjednoczonych i szeregu innych krajów kapitalistycznych, rozwijający się żywiołowo bez rewolucyjnego kierownictwa, stał się żerowiskiem bonzów związkowych, i w niemałej mierze znajduje się w orbicie wpływów ideologii imperialistycznej, od której nie potrafił się dotąd uwolnić. Jak to wytłumaczyć?

Oto jak wyjaśniał to zagadnienie Stalin w walce z „ekonomistami" i mieńszewikami w latach 1904—1905:

> ... „nasze życie społeczne jest przepojone ideami burżuazyjnymi i dlatego znacznie łatwiej rozpowszechniać ideologię burżuazyjną, aniżeli socjalistyczną. Nie należy zapominać, że jednocześnie nie śpią też ideologowie burżuazyjni, że na swój sposób podszywają się pod socjalistów i nieustannie usiłują podporządkować klasę robotniczą burżuazyjnej ideologii"... [2])

Wiemy również dobrze z historii naszego polskiego ruchu robotniczego, jak w ciągu pół wieku z górą ideologowie burżuazyjni podszywali się w Polsce „pod socjalistów" i usiłowali podporządkować polską klasę robotniczą ideologii burżuazyjnej. Wiemy, jak trudną i uporczywą była i jest jeszcze do dziś dnia — ta walka ideologiczna w międzynarodowym ruchu robotniczym, jak różnorodne formy przybiera, jak nawet po zwycięstwie klasy robotniczej usiłuje zatruwać jeszcze świadomość mas w postaci odchylenia oportunistycznego od ideologicznej i politycznej linii partii.

Socjalizm naukowy wsączał się w żywiołowy ruch robotniczy w długotrwałym procesie coraz to bardziej zaostrzającej się walki klasowej, ujmując ten ruch żywiołowy w zorganizowane formy walki zarówno ideologicznej, jak i politycznej.

Organizacyjną formą „zespolenia ruchu robotniczego z socjalizmem" była rewolucyjna partia robotnicza. Marks i Engels usiłowali stworzyć taką partię w warunkach początkowego jeszcze rozwoju ruchu robotniczego. Ówczesny stan ruchu i warunki obiektywne narzucały im jednak konieczność skupienia głównego wysiłku na froncie walki o jasną rewolucyjną ideologię ruchu, na odcinku zasadniczych prac teoretycznych. W postaci tej ideologii rewolucyjnej dali oni klasie robotniczej i ludzkości wspaniałą busolę, która wskazywała niezawodny kierunek ruchu. Jak promienie słońca rozświetliła ona

---

[2]) J. Stalin, Dzieła (w jęz. polskim), t. I, str. 115.

ukryty dotąd we mgle nieskrystalizowanych dążeń cel walki i wskazywała jasną perspektywę zwycięstwa.

Lenin i Stalin w okresie imperializmu i w odmiennych warunkach walki klasowej rozświetlali nową falą światła drogę walki. Wykuli oni dla ruchu robotniczego potężną i niezawodną broń w postaci partii rewolucyjnej nowego typu, partii leninowskiej.

Pchnęli oni potężnie naprzód rozwój marksistowskiej teorii rewolucyjnej, uwzględniając cały dorobek wiedzy ludzkiej, uogólniając doświadczenia całego ruchu międzynarodowego i mając na oku również szczególne warunki walki w krajach opóźnionego rozwoju ekonomicznego, gdzie przeciwieństwa klasowe występowały ze spotęgowaną siłą. Genialni stratedzy — dali oni międzynarodowemu ruchowi robotniczemu nieocenione wzory teoretyczne i praktyczne strategii i taktyki rewolucyjnej, która jest warunkiem zwycięstwa.

Oto jak określał towarzysz Stalin rolę i zadania strategii politycznej:

> „... strategia może przyśpieszyć lub zwolnić ruch, skierować go na drogę najkrótszą lub zwlec na drogę bardziej ciężką i bolesną, w zależności od zalet lub niedomagań samej strategii" [3])

Warunkiem słusznej strategii jest jej najściślejsza łączność z teorią i programem marksizmu.

> „Zadanie strategii politycznej polega przede wszystkim na tym, aby, wychodząc z danych teorii i programu marksizmu i uwzględniając doświadczenia walki rewolucyjnej robotników wszystkich krajów, określić słusznie zasadniczy kierunek ruchu proletariackiego danego kraju w danym okresie historycznym". [4])

Mistrzowskie stosowanie tych zasad strategii i taktyki przez Lenina i Stalina widzimy na przykładzie okresu historycznego o szczególnej ostrości walki klasowej i brzemiennego w przeciwieństwa i napięcia rewolucyjne, w którym kształtowała się nowa historia Rosji.

Wśród socjalistycznych działaczy proletariackich w różnych krajach przez długi okres istniał z gruntu fałszywy pogląd, że rewolucja socjalistyczna może mieć widoki zwycięstwa przede wszystkim w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu.

Jak wiemy, ten pogląd leżał u podstaw trockizmu. Partia bolsze-

---

[3]) J. Stalin — Dzieła t. V, str. 161.

[4]) Tamże, str. 165 — 166.

wicka odrzuciła ten pogląd. Na VI Zjeździe partii w sierpniu 1917 r. towarzysz Stalin, zwalczając poprawkę trockistowską, która uzależniała możliwość budownictwa socjalistycznego od zwycięstwa rewolucji proletariackiej na Zachodzie, mówił:

> „... Nie jest wykluczona możliwość, że właśnie Rosja będzie krajem, który utoruje drogę do socjalizmu...
>
> ... baza naszej rewolucji jest szersza, niż w Europie Zachodniej, gdzie proletariat stoi twarzą w twarz z burżuazją w całkowitym osamotnieniu. U nas natomiast robotników popierają biedniejsze warstwy chłopstwa... Należy odrzucić przestarzały pogląd, jakoby tylko Europa mogła wskazać nam drogę. Istnieje marksizm dogmatyczny i marksizm twórczy. Ja stoję na gruncie tego ostatniego." [5])

Marksizm twórczy umiał na każdym zakręcie historycznym oceniać stosunek sił społecznych oraz ich postawę w sytuacji rewolucyjnej, określając kierunek ruchu klasy robotniczej w oparciu o jej rewolucyjnych sojuszników.

Jaki był plan strategiczny partii bolszewickiej w sytuacji rewolucyjnej 1905 roku?

Rosja przedrewolucyjna i Polska nie należały — jak wiadomo — do krajów wysoko rozwiniętego kapitalizmu. Wprawdzie rozwój kapitalizmu w tych krajach w końcu XIX i początkach XX stulecia przybierał szybkie tempo, mimo to proletariat fabryczny stanowił jeszcze część niezbyt znaczną w stosunku do ogółu ludności przeważnie chłopskiej. Mimo to napięcie przeciwieństw społecznych występowało tu ze szczególną ostrością. Przyczyniało się do tego zacofanie polityczne wielkiego imperium carskiego, które sprawiało, że równorzędnie z rozwijającym się w szybkim tempie układem kapitalistycznym ciążyły poważne pozostałości starego układu stosunków feudalnych i stare warstwy szlachecko-obszarnicze wywierały decydujący często wpływ na politykę caratu.

Dla obalenia olbrzymiej machiny państwowego aparatu przemocy kierowanego przez carat niezbędna była mobilizacja wielkich sił społecznych. Kto i jak mógł natchnąć do działania te wielkie siły społeczne, zdolne do zadania decydującego ciosu despotycznej tyranii, aby zmienić układ stosunków społeczno-politycznych na korzyść re-

---

[5]) J. Stalin, Dzieła tom III, str. 186 — 187.

wolucji? Wielką siłą społeczną były wielomilionowe masy chłopskie, cierpiące od ucisku szlachty, caratu i kapitalistów, buntujące się przeciwko temu uciskowi. Jedyną konsekwentną do końca rewolucyjną siłą społeczną był proletariat, który posiadał już swoją zorganizowaną awangardę — partię rewolucyjną. Kierownicy tej partii — Lenin i Stalin wskazywali, że tylko partia proletariatu może i powinna stanąć na czele tych wielkich sił napędowych w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

Odstępcy od marksizmu — mieńszewicy — przeciwstawiali temu leninowskiemu planowi strategicznemu oportunistyczny argument, że rewolucją burżuazyjną może kierować tylko burżuazja liberalna. Tymczasem zaś liberalna burżuazja bała się rewolucji i skłonna była do szukania kompromisu z caratem i szlachtą obszarniczą przeciwko rosnącej fali ruchu robotniczego. Było jasne — wbrew stanowisku mieńszewików, — że tylko koalicja proletariatu z chłopstwem może zapewnić skuteczność szturmu na twierdzę carskiego samowładztwa. W warunkach wzbierającej fali rewolucji ludowej strategia bolszewicka wysunęła jako jedyną niezawodną i słuszną zasadę: sojusz robotniczo-chłopski pod kierownictwem klasy robotniczej. Kierownictwo partii robotniczej w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej nadawało tej rewolucji szczególny charakter i rozmach. Jasne było, że w razie zwycięstwa nie może się ona zatrzymać w pół drogi, że musi „iść dalej podnosząc sztandar powstania przeciw imperializmowi".

Charakteryzując sytuację ówczesną towarzysz Stalin pisał:

> „... jedynie w Rosji istniała realna siła, która mogła rozwiązać sprzeczności imperializmu w drodze rewolucji". [6])

Tę siłę realną tworzył sojusz rewolucyjny proletariatu i chłopstwa pod hegemonią klasy robotniczej. Fakt, że klasa robotnicza stanowiła jeszcze stosunkowo niezbyt znaczną część ludności nie osłabiał perspektywy rewolucyjnej, ponieważ miała ona potężne rezerwy sił rewolucyjnych w masach ludowych, stanowiących olbrzymią większość społeczeństwa, posiadała sojusznika w wielomilionowych masach chłopskich i wśród narodów, ujarzmionych przez carat, które pragnęły wyzwolenia z ucisku.

> „Ale z tego wynika — pisze dalej towarzysz Stalin — że rewolucja w Rosji siłą rzeczy musiała stać się proletariacką, że

---

[6]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 14.

musiała przybrać charakter międzynarodowy już od pierwszych dni swego rozwoju, że musiała zatem wstrząsnąć samymi podstawami imperializmu światowego". [7])

Rewolucja burżuazyjno-demokratyczna w warunkach hegemonii klasy robotniczej zmienia szybko w razie zwycięstwa swój charakter przerastając w rewolucję proletariacką. Przybierając charakter rewolucji proletariackiej czyni ona zasadniczy wyłom w systemie imperializmu światowego, podważa jego nienaruszone dotąd podstawy, przekształca się w żagiew, rozpalającą ogniska ruchów rewolucyjnych w innych krajach świata. Dowiódł tego nowy zakręt historyczny w krótkim okresie między lutym i październikiem roku 1917, który stał się ponownie niewzruszonym sprawdzianem słuszności planu strategicznego partii bolszewickiej. W oparciu o sojusz robotniczo-chłopski rewolucja burżuazyjno - demokratyczna przekształciła się w październiku 1917 r. w zwycięską rewolucję proletariacką.

Kierownictwo partii robotniczej w ruchu wyzwoleńczym mas ludowych jest fundamentem ogólnej leninowskiej strategii i taktyki w walce rewolucyjnej.

Leninizm ujął podstawowe zarysy idei hegemonii proletariatu, wysunięte przez Marksa i Engelsa, w rozwiniętą teorię i „w harmonijny system kierowania przez proletariat masami pracującymi miast i wsi nie tylko w celu obalenia caratu i kapitalizmu, lecz również w celu budownictwa socjalistycznego w czasie dyktatury proletariatu". (Stalin).

Głęboka i wyczerpująco rozwinięta przez Lenina i Stalina teoria hegemonii proletariatu i sojuszu robotniczo - chłopskiego, stała się centralnym pionem strategii i taktyki partii bolszewickiej zarówno w okresie rewolucji 1905 — 1917 r. jak i w okresie budownictwa socjalistycznego. Słuszność tej strategii i taktyki potwierdziła cała historia minionego okresu walk wyzwoleńczych. Problem rezerw rewolucyjnych, utajonych w masach ludowych i kierownictwa ze strony klasy robotniczej walką wyzwoleńczą tych mas jest niezwykle aktualny i dzisiaj, pozostanie też aktualny dopóki istnieć będzie ucisk i tyrania imperializmu.

* * *

Z problemem tym wiążą się jak najściślej teoretyczne prace Lenina i Stalina oraz polityka partii bolszewickiej w kwestii narodo-

---

[7]) Tamże.

wej. Imperializm w walce o dogodne rynki zbytu i źródła surowców podporządkowywał sobie coraz bezwzględniej słabsze narody, stosując równorzędnie z uciskiem ekonomicznym ucisk kulturalny, językowy, prawny, obyczajowy, moralny itp. Ten podwójny narodowy i klasowy ucisk mas pracujących narodów kolonialnych i uzależnionych od imperializmu budzi w masach tych nastroje protestu i oporu, jest źródłem ich walki wyzwoleńczej.

W dziedzinie uzależnienia słabszych narodów jako podstawy wyzysku, państwa imperialistyczne uciekają się do najbardziej perfidnych form oszustwa, przekupstwa, intryg jako środków politycznych. Usiłują one podkupić szczupłą warstwę burżuazji uciskanego narodu, aby przy jej pomocy umacniać zależność całego kraju od imperialistycznego władcy. Terror, ciemnota, zacofanie ekonomiczne i kulturalne mas pracujących narodów uzależnionych — uzupełniają metodę rządzenia nimi. Wzmożony wyzysk krajów kolonialnych i półkolonialnych pozwala rządom imperialistycznym na podkarmianie z części zysku dodatkowego t. zw. „arystokracji" robotniczej i przede wszystkim oportunistycznych wodzirejów ruchu politycznego i zawodowego w metropolii, wiążąc ich na śmierć i życie z rządami imperialistycznymi.

Oportunistyczne partie II Międzynarodówki zamykały oczy na ucisk narodów kolonii i półkolonii. Wysługując się imperializmowi, usiłowały i do dziś dnia usiłują one otwarcie lub skrycie usprawiedliwiać wyzysk i grabież ludów, ujarzmionych przez własne państwo imperialistyczne. Podsycały one nacjonalistyczne uczucia wśród mas pracujących własnej narodowości, gdy to było dogodne dla ich rządów. Rozpętywały nienawiść i szowinizm w czasie pierwszej wojny światowej w stosunku do narodów po przeciwnej stronie frontu imperialistycznego. A dziś z równym zakłamaniem i obłudą szerzą poglądy kosmopolityczne, ułatwiając ekspansję światową imperializmu amerykańskiego. Kosmopolityzm jest dziś nową formą parawanu, osłaniającego rosnące i coraz bardziej złożone metody wyzysku narodów uzależnionych od imperializmu, jakimi stają się dziś nawet formalnie samodzielne narody.

Imperializm wiąże ze sobą metodami wyzysku ekonomicznego i ucisku politycznego narody krajów zależnych i kolonialnych, które stanowią olbrzymią rezerwę sił imperializmu. Rozwijająca się coraz szerzej walka wyzwoleńcza narodów uciskanych rozsadza siły imperializmu i zwęża jego bazę ekonomiczną .

Stąd też leninizm związał ściśle zagadnienie wyzwolenia narodów uciskanych przez imperializm ze sprawą rewolucji proletariackiej. Lenin i Stalin dali najbardziej wszechstronną marksistowską analizę teoretyczną zagadnienia narodowego, rozbijając fałszywe teorie burżuazyjne i reformistyczne w tej kwestii. Wykazali oni konieczność i obowiązek dla partii proletariackiej walki o przekształcenie „krajów zależnych i kolonialnych z rezerwy burżuazji imperialistycznej w rezerwę rewolucyjnego proletariatu" (Stalin). Dowiedli. że „kwestia narodowa może być rozwiązana tylko w związku z rewolucją proletariacką i na gruncie tej rewolucji"[8])

Wspólny front rewolucyjny klasy robotniczej z ruchem wyzwoleńczym narodów uciskanych przeciw imperializmowi pod kierownictwem partii robotniczej — oto druga podstawowa forma hegemonii proletariatu w walce rewolucyjnej wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych.

Zwycięska rewolucja proletariacka w 1917 r. rozwiązała zagadnienie narodowe na olbrzymim terytorium dawnej Rosji, w której znajdowało się pod uciskiem caratu kilkadziesiąt narodowości ekonomicznie i kulturalnie zacofanych. Narody te odzyskały dzięki rewolucji proletariackiej nie tylko pełne równouprawnienie, ale weszły do wielkiej rodziny narodów socjalistycznych i dzięki pomocy braterskiej, którą niosą sobie nawzajem wszystkie narody Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — przeżywają one dziś okres rozkwitu gospodarczego i kulturalnego, jakiego nie byłyby w stanie osiągnąć same w ciągu stuleci.

> „Nikt nie może przeczyć — pisał w r. 1929 towarzysz Stalin — że dzisiejsze narody socjalistyczne w Związku Radzieckim — rosyjski, ukraiński, białoruski, tatarski, baszkirski, uzbecki, kazachski, azerbejdżański, gruziński, ormiański i inne — różnią się zasadniczo od odpowiednich dawnych, burżuazyjnych narodów w dawnej Rosji, zarówno pod względem swego składu klasowego i oblicza duchowego jak i pod względem swych społeczno-politycznych interesów i dążeń".[9])

Są to narody, wśród których nie istnieją już przeciwieństwa klasowe i nie ma podziału na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, w któ-

---

[8]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 54.

[9]) J. Stalin — „Kwestia narodowa a leninizm" (W przekładzie polskim „Zeszyty „Nowych Dróg", seria filozoficzna II str. 8).

rych przyjaźń i współdziałanie braterskie zastąpiły dawną nienawiść i nacjonalistyczną ciemnotę, w których wolni ludzie wzbogaceni zdobywaną wiedzą i przodującą nauką rozwijają swe talenty twórcze podnosząc wzwyż kulturę ojczystą i ogólnoludzką. „Klasa robotnicza i jej internacjonalistyczna partia są siłą, która spaja te nowe narody i kieruje nimi". (Stalin).

Oto jak zwycięska rewolucja socjalistyczna rozwiązuje poprzez dyktaturę proletariatu kwestię narodową.

Leninowska teoria i taktyka rewolucji proletariackiej napotykała na wściekły opór ze strony oportunistycznych odłamów, operujących w ruchu robotniczym na przestrzeni całego niemal okresu jego rozwoju. Partie socjal-demokratyczne w zachodniej Europie nie rozumiały w ogóle konieczności walki o rezerwy rewolucyjne klasy robotniczej. Grzeszyły one pod tym względem (jak zresztą pod wieloma innymi) odstępstwem od marksizmu, ponieważ Marks i Engels w swych pracach podkreślali niejednokrotnie wagę rezerw rewolucyjnych klasy robotniczej, wskazując te rezerwy w półproletariackich warstwach chłopskich i drobnomieszczańskich. Wiemy, że w tej dziedzinie również partia polskiego proletariatu SDKPiL pod wpływem luksemburgizmu popełniała poważne błędy, nie doceniając roli ruchów narodowo - wyzwoleńczych jako źródła rezerw rewolucyjnych proletariatu w jego walce z imperializmem.

* * *

Stając na czele wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych w walce o obalenie tyranii imperialistycznej, realizując w tej walce sojusz robotników z chłopstwem pracującym i masami ludowymi, prowadzącymi walkę narodowo - wyzwoleńczą — partia proletariatu wznosi sztandar wyzwolenia w imieniu olbrzymiej większości społeczeństwa przeciwko jego znikomej mniejszości. Hegemonia klasy robotniczej zmierza do realizacji przez proletariat wielkiej misji rewolucyjnej w celu zmiany stosunków społecznych w interesie olbrzymiej większości ludzi na całym świecie i zbudowania społeczeństwa socjalistycznego. Oczyścić ludzkości drogę rozwoju i twórczego postępu przez zerwanie z niej kajdan klasowego ucisku i wyzysku, zbudować społeczeństwo bezklasowe — oto cel rewolucji proletariackiej, oto podstawowe i naczelne zadanie programowe dyktatury proletariatu. Poprzez dyktaturę proletariatu realizują się dążenia wyzwoleń-

cze całego ludu pracującego, wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych.

Hegemonia proletariatu jest rewolucyjnym przeciwstawieniem się dotychczasowej hegemonii burżuazji, która narzuciła ludzkości dyktaturę imperializmu. Imperializm skupia pod swą władzą nie tylko potężne środki gospodarcze. Dysponuje on również aparatem państwowym i zespołem środków politycznych, w których wielostronne formy oszustwa splatają się na przemian z metodami bezlitosnego terroru i gwałtu. Przy pomocy oszustwa i gwałtu burżuazja imperialistyczna sprawuje swą hegemonię nad olbrzymią większością wyzyskiwanych i tyranizowanych przez nią ludzi.

> „Wszystkie dawne klasy, które zdobywały władzę starały się zabezpieczyć uzyskane już przez się stanowisko życiowe przez podporządkowanie całego społeczeństwa warunkom swego wzbogacenia się" — mówi „Manifest Komunistyczny" Marksa i Engelsa.[10])
>
> „Wszelkie ruchy dotychczasowe były ruchami mniejszości lub w interesie mniejszości. Ruch proletariacki jest samodzielnym ruchem olbrzymiej większości w interesie olbrzymiej większości. Proletariat, najniższa warstwa społeczeństwa obecnego, nie może się podnieść, nie może się wyprostować nie wysadzając w powietrze całej nadbudowy warstw, stanowiących oficjalne społeczeństwo".[11])

Wysadzając w powietrze całą nadbudowę społeczną, która strzegła i chroniła ustrój tyranii i wyzysku, głosząc, że jest to ustrój niezmienny i nienaruszalny — klasa robotnicza pomaga podnieść się i wyprostować wszystkim pognębionym i uciemiężonym, wszystkim dźwigającym jarzmo burżuazyjnego ustroju społecznego.

Towarzysz Stalin mówił w 10-tą rocznicę Rewolucji Październikowej:

> „W przeszłości rewolucje kończyły się zazwyczaj zastąpieniem u steru rządów jednej grupy wyzyskiwaczy inną grupą wyzyskiwaczy. Wyzyskiwacze zmieniali się, wyzysk pozostawał. Tak się rzecz miała podczas wyzwoleńczych ruchów niewolników. Tak się rzecz miała w okresie powstań chłopów pań-

---

[10]) K. Marks i F. Engels — „Manifest Komunistyczny", wyd. „Książka" 1948 r., str. 49.

[11]) Tamże, str. 50.

szczyźnianych. Tak się rzecz miała w okresie znanych „wielkich" rewolucji w Anglii, we Francji, w Niemczech. Nie mówię o Komunie Paryskiej, która była pierwszą, pełną chwały, bohaterską, aczkolwiek nie uwieńczoną powodzeniem, próbą proletariatu zwrócenia historii przeciw kapitalizmowi.

Rewolucja Październikowa różni się *zasadniczo* od tych rewolucji. Stawia sobie ona za cel nie zastąpienie jednej formy wyzysku inną formą wyzysku, jednej grupy wyzyskiwaczy inną grupą wyzyskiwaczy, lecz zniesienie wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, zniesienie wszelkich grup wyzyskiwaczy, ustanowienie dyktatury proletariatu, ustanowienie władzy najrewolucyjniejszej klasy ze wszystkich klas uciskanych, jakie istniały dotychczas, zorganizowanie nowego, bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego.

Właśnie dlatego *zwycięstwo* Rewolucji Październikowej oznacza gruntowny przełom w historii ludzkości, gruntowny przełom w losach dziejowych kapitalizmu światowego, gruntowny przełom w ruchu wyzwoleńczym proletariatu światowego, gruntowny przełom w sposobach walki i formach organizacji, w życiu codziennym i tradycjach, w kulturze i ideologii mas wyzyskiwanych całego świata".[12])

Rewolucja proletariacka, to znaczy rewolucja socjalistyczna, oznacza narodziny nowej ery w dziejach ludzkości, ponieważ wprowadza ona gruntowny przełom w całokształcie stosunków społecznych: ekonomicznych, politycznych, kulturalnych i ideologicznych, wprowadza gruntowny przełom w życiu mas pracujących i w życiu codziennym każdego człowieka. Rewolucja proletariacka to rewolucja, w której proletariat obejmuje przewodnictwo w walce wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych o nowy, lepszy ustrój społeczny, w walce o nową erę dziejów ludzkich. Formą polityczną stosunków społecznych w okresie przejściowym od starego do nowego ustroju, od kapitalizmu do socjalizmu jest państwo dyktatury proletariatu. Dyktatura proletariatu jest „szczególną formą sojuszu między klasą proletariuszy a masami pracującymi klas drobnomieszczańskich, przede wszystkim zaś masami pracującymi chłopstwa".[13])

---

[12]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 184.

[13]) Tamże, str. 122.

Do socjalizmu — do społeczeństwa wolnego od ucisku człowieka przez człowieka tęskniły masy ludowe od wieków i tęsknią dziś we wszystkich krajach świata, gdzie panuje imperializm. Ale jaką drogą dojść do wyzwolenia — z tego masy ludowe nie zdawały sobie sprawy. Nie szczędziły one swej krwi w walkach z despotyzmem feudalnej monarchii. Ileż tej krwi przelały one w rewolucjach, które utorowały drogę do władzy burżuazji w Anglii i Francji, w pozostałych krajach Zachodniej Europy i w Ameryce? Mimo tej ofiarnej walki mas ludowych zmieniły się tylko formy ucisku, natomiast wyzysk ludu pracującego pozostawał nadal podstawą stosunków społecznych.

Dopiero twórcy socjalizmu naukowego, dopiero marksizm i leninizm wskazały masom ludowym rzeczywistą drogę wyzwolenia.

Do społeczeństwa wolnego od walki klasowej można dojść tylko jedną drogą — drogą nieubłaganej walki klasowej, drogą rewolucji proletariackiej. Nie ma innej drogi wyjścia z systemu kapitalistycznej dyktatury klasowej i niewolnictwa imperialistycznego jak droga dyktatury proletariatu.

Teorię i taktykę rewolucji proletariackiej w ogóle i dyktatury proletariatu w szczególności wypracowali i nakreślili Lenin i Stalin. W myśl tej teorii i taktyki organizowali siły do walki rewolucyjnej i kierownictwo tą walką.

Dookoła pojęcia „dyktatury proletariatu" wytworzyło się wiele błędnych poglądów i nieporozumień, m. in. również u nas w Polsce. Dlatego celowym będzie powołać się na kilka określeń Lenina i Stalina, nie pozostawiających żadnych wątpliwości.

Dyktatura proletariatu — to władza rewolucyjna, opierająca się na przemocy nad burżuazją. Oto, co mówi Lenin:

> „Dyktatura proletariatu nie jest zakończeniem walki klasowej, lecz jest jej kontynuowaniem w nowych formach. Dyktatura proletariatu jest to walka klasowa proletariatu, który zwyciężył i wziął w swe ręce władzę polityczną, walka przeciw burżuazji zwyciężonej, ale nie unicestwionej, która nie przestała istnieć i nie przestała stawiać oporu, która spotęgowała swój opór"...[14])

Należy zwrócić uwagę, że i u nas w Polsce po zwycięstwie władzy ludowej, w której hegemonem jest proletariat, walka klasowa nie

---

[14]) W. Lenin, Przedmowa do przemówienia „O oszukiwaniu ludu za pomocą haseł". Dzieła, tom XXIV, str. 311 (wyd. III).

znikła, lecz trwa w nowych formach, ponieważ klasy reakcyjne — zwyciężone, ale nie unicestwione, nie przestały stawiać oporu, a nawet potęgują ten opór, zmieniając jego formy.

> „Dyktatura proletariatu — mówi dalej Lenin — jest to szczególna forma sojuszu klasowego między proletariatem, awangardą ludu pracującego i licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego (drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, chłopstwo, inteligencja itd.) lub ich większością, sojuszu przeciw kapitałowi, sojuszu, mającego na celu zupełne obalenie kapitału, całkowite zdławienie oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu mającego na celu ostateczne stworzenie i utrwalenie socjalizmu"...[15])

Należy zwrócić uwagę, że i u nas w Polsce władza ludowa opiera się na sojuszu klasy robotniczej z nieproletariackimi warstwami ludu pracującego, sojuszu, którego cele nie różnią się od sformułowanych wyżej przez Lenina.

I wreszcie:

> „Dyktatura proletariatu... — mówi Lenin — nie jest tylko przemocą nad wyzyskiwaczami i nie jest nawet głównie przemocą. Ekonomiczną podstawą tej przemocy rewolucyjnej, rękojmią jej żywotności i powodzenia jest to, że proletariat reprezentuje i urzeczywistnia wyższy typ społecznej organizacji pracy w porównaniu z kapitalizmem. W tym tkwi sedno rzeczy. W tym tkwi źródło siły i rękojmia niechybnego, całkowitego zwycięstwa"...[16])

Na czym polega wyższy — w porównaniu z kapitalizmem — typ społecznej organizacji pracy? Na socjalistycznych formach władania środkami produkcji, na planowym regulowaniu procesów gospodarczych, na socjalistycznych metodach pracy, opartych o współzawodnictwo, niemożliwe w ustroju kapitalistycznym.

Takie cele postawiła i urzeczywistnia budując fundamenty socjalizmu władza ludowa w Polsce.

> „Dyktatura proletariatu — mówi tow. Stalin — jest narzędziem rewolucji proletariackiej, jej organem, jej najważniej-

---

[15]) Tamże.

[16]) W. Lenin. Dzieła Wybrane, t. II, Moskwa 1948 r., str. 567.

szym punktem oparcia, powołanym do życia po to, aby po pierwsze, zgnieść opór obalonych wyzyskiwaczy i utrwalić swe zdobycze, po drugie, doprowadzić rewolucję proletariacką do końca, doprowadzić rewolucję do zupełnego zwycięstwa socjalizmu".[17])

Dzięki zwycięstwu rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu w ZSRR, dzięki pomocy Stalina i narodu radzieckiego — Polska i inne państwa wyzwolone przez Armię Radziecką z przemocy imperialistycznych najeźdźców hitlerowskich mogą realizować dziś funkcje dyktatury proletariatu w formie demokracji ludowej.

Demokracja ludowa jest olbrzymim osiągnięciem historycznym, które naród nasz i narody krajów wyzwolonych przez Armię Radziecką zawdzięczają zwycięstwu dyktatury proletariatu w ZSRR dokonanemu pod kierownictwem partii Lenina - Stalina. Demokracja ludowa, umacniając kierowniczą rolę polskiej klasy robotniczej, zabezpieczy niezłomnie narodowi polskiemu zwycięstwo socjalizmu w Polsce.

O zwycięstwie tym możemy mówić z tak głębokim przekonaniem i wiarą właśnie dlatego, że mamy przed sobą historyczne doświadczenie oraz wzór drogi i walki, którą kierowali Lenin i Stalin, a która doprowadziła do zwycięstwa socjalizmu w ZSRR. Doświadczenie historyczne ostatnich dziesięcioleci potwierdziło w pełni słuszność teorii marksizmu - leninizmu, potwierdziło ogromną doniosłość zgodności idei naukowej z praktyką rewolucyjną, kształtując zaś naszą świadomość w duchu wielkiej rewolucyjnej ideologii proletariatu — ideologii nowej epoki — dało nam niezawodną busolę w codziennej pracy praktycznej.

* * *

Wielka Rewolucja Październikowa stworzyła epokowy wzrost w dotychczasowym rozwoju historii świata. Mierzyć jej znaczenie ramami narodowymi czy geograficznymi byłoby wielkim błędem. Nie oceniały jej bynajmniej w podobny sposób zjednoczone przeciw niej siły klasowe, broniące systemu imperialistycznego, w którym rewolucja proletariacka uczyniła potężny wyłom.

„Wyobraźcie sobie — pisał w 1921 r. towarzysz Stalin — niezmierzony front społeczny od zacofanych kolonii do przodu-

[17]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 33 — 34.

jącej Ameryki i następnie potężny wyłom w tym froncie dokonany przez rosyjski oddział proletariatu międzynarodowego, wyłom, który zagroził istnieniu imperializmu, splątał wszystkie karty i wszystkie plany rekinów imperializmu i ułatwił, gruntownie ułatwił walkę proletariatu międzynarodowego z kapitałem — takie jest znaczenie historyczne Października 1917 roku. Od tej chwili partia nasza z siły *narodowej* przekształciła się w siłę, w przeważnej mierze, *międzynarodową*, a proletariat rosyjski z pozostającego w tyle oddziału proletariatu międzynarodowego — w jego *awangardę*. Zadania proletariatu międzynarodowego odtąd sprowadzają się do tego, ażeby, rozszerzyć wyłom rosyjski, dopomóc wybiegłej naprzód awangardzie, nie dać wrogom otoczyć i oderwać od bazy śmiałej awangardy. Zadania imperializmu międzynarodowego, naodwrót, sprowadzają się do tego, żeby zlikwidować, obowiązkowo zlikwidować, wyłom rosyjski. Oto dlaczego nasza partia, jeśli chce utrzymać władzę, zobowiązuje się przeprowadzać „maksimum osiągalnego w jednym (swoim — *J. St.)* kraju *dla* rozwoju, poparcia, przebudzenia rewolucji *we wszystkich krajach*" (p. „Rewolucja proletariacka i renegat Kautsky" *Lenina)".*[18])

W przytoczonej wyżej głębokiej i dalekowzrocznej ocenie sytuacji z przed 28 lat zawarta jest zarówno charakterystyka nowego układu sił klasowych w skali międzynarodowej jak i kierunku rozwojowego tych sił. Zadanie zlikwidowania wyłomu dokonanego we froncie imperialistycznym przez Rewolucję Październikową stało się odtąd osią polityki imperializmu światowego.

Próby likwidacji „wyłomu", podejmowane w latach 1919—1921 przez koalicję imperialistyczną „14 państw" skończyły się niepowodzeniem i musiały być zaniechane gdy front zaczął trzeszczeć w wielu ogniwach. Pozostawała wówczas nadzieja, że pierwsza w świecie dyktatura proletariatu nie utrzyma się wobec trudności, zarówno wewnętrznych, jak i organizowanych planowo przez otoczenie kapitalistyczne. Okazało się, że dyktatura proletariatu potrafiła nie tylko sprostać wszystkim trudnościom, ale w walce z nimi umacniała się, hartowała, urastała w potęgę. W ciągu 15 lat z kraju zacofanego ekonomicznie uczyniła kraj kwitnący i społeczeństwo zwarte, rosnące, jednolite, rozwijające swą nową kulturę i gospodarkę socjalistyczną

---

18) J. Stalin, Dzieła, t. V, str. 106.

w tempie niespotykanym dotychczas w dziejach. Wówczas misję likwidacji „wyłomu" podjęła najbardziej agresywna i buńczuczna „oś faszystowska", podszczuwana w tym kierunku skrycie przez rządy innych państw imperialistycznych. Próba skończyła się sromotną katastrofą i rozgromem agresorów, a „wyłom" we froncie rozszerzył się znacznie. Nie ulega wątpliwości, że wszelkie nowe tego rodzaju próby musiałyby się skończyć ostatecznym załamaniem się całego frontu imperialistycznego.

Siłą kierującą zwycięską rewolucją i utrwaleniem dyktatury proletariatu oraz jej wszystkimi zdobyczami była partia leninowska. Towarzysz Stalin mówi w przytoczonej wyżej cytacie, że od chwili zwycięstwa Rewolucji „partia nasza z siły *narodowej* przekształciła się w siłę, w przeważnej mierze, *międzynarodową*". Jakże głęboko trafne okazały się te słowa w świetle doświadczenia minionego okresu, jakże trafnie odzwierciedlają dzisiejszą rolę WKP(b). Partia zbudowana przez Lenina i Stalina jest wzorem partii proletariackiej, która potrafiła skupić pod swym sztandarem wielomilionowe masy pracujące i zyskać wśród nich najwyższy autorytet i bezgraniczne zaufanie. Jest ona wzorem partii, która zawsze wysoko niosła sztandar internacjonalizmu, nie szczędząc sił , aby wzmacniać i rozszerzać związek mas pracujących całego świata. Rolę partii, uczucia i przywiązanie jakie budzi ona w swych ofiarnych, zwartych, bojowych szeregach wyraził towarzysz Stalin nad trumną Lenina, składając w imieniu partii wielką przysięgę porywającą do dalszych czynów:

> „My, komuniści — jesteśmy ludźmi szczególnego pokroju. Skrojeni jesteśmy ze szczególnego materiału. Stanowimy armię wielkiego stratega proletariackiego, armię towarzysza Lenina. Nie ma nic chlubniejszego ponad zaszczyt należenia do tej armii. Nie ma nic chlubniejszego ponad miano członka partii, której twórcą i kierownikiem jest towarzysz Lenin"...[19])

Tak jak Lenin strzeże towarzysz Stalin ponad wszystko czystości ideologicznej partii, uczy ją poznawać naukę marksizmu - leninizmu i wiązać ją z praktyką rewolucyjną. Uczy ją walczyć z wszelkimi odchyleniami ideologicznymi, z oportunizmem, z sekciarstwem i frakcyjnością. Szczególną troską otacza sprawę jak najbliższej codziennej łączności organizacji partyjnych z bezpartyjnymi masami robotników i chłopów. Budzi w partii czujność rewolucyjną i przeka-

---

19) Historia WKP(b), krótki kurs, str. 304.

zuje jej swoją wielką wiedzę stratega, umiejącego stosować elastyczną, przemyślaną taktykę w oparciu o dokładną analizę konkretnych warunków akcji. Pod kierownictwem towarzysza Stalina WKP(b) ani na chwilę nie traciła z oczu perspektywy międzynarodowej i związku swych zadań z wielką ideą wyzwoleńczą, która nurtowała coraz silniej w sercach i umysłach milionów ludzi uciskanych i wyzyskiwanych we wszystkich krajach świata. Im silniej występowały skutki ogólnego kryzysu, którym dotknięty jest cały system gospodarki kapitalistycznej — tym wyraźniejszy stawał się dla mas pracujących międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej, jej wielkie przełomowe i ogólnoświatowe znaczenie.

Podkreślając nieustannie olbrzymie znaczenie teorii dla prawidłowego kierowania ruchem robotniczym, dla uniknięcia błędów w polityce, dla słusznej oceny wydarzeń i trafnego przewidywania ich rozwoju — towarzysz Stalin przestrzegał przed książkowym, doktrynerskim, sztywnym jej traktowaniem.

> „Opanować teorię marksistowsko - leninowską — znaczy to umieć... wzbogacać ją w nowe twierdzenia i wnioski, umieć *ją rozwijać i posuwać naprzód* nie cofając się przed tym, by — biorąc za punkt wyjścia istotę teorii — zastąpić niektóre już przestarzałe jej twierdzenia i wnioski nowymi twierdzeniami i wnioskami, odpowiadającymi nowej sytuacji dziejowej.
>
> Teoria marksistowsko - leninowska nie jest dogmatem, lecz wytyczną działania".[20])

Po śmierci Lenina trockiści i prawicowi oportuniści pod pozorem obrony teoretycznych założeń marksizmu - leninizmu, które najwulgarniej wypaczali — usiłowali podważyć wewnętrzną spoistość partii i wzbudzić nieufność do jej kierownictwa. Gdy zmieniająca się sytuacja wymagała zmiany planu strategicznego, gdy od etapu odbudowy gospodarczej partia przechodziła do planowego budowania społeczeństwa socjalistycznego — trockiści przeciwstawili wysiłkom partii „argumenty" o niemożności zbudowania socjalizmu w jednym kraju, zwłaszcza tak zacofanym ekonomicznie jak Rosja. Cóż było podłożem tej argumentacji, która okazała się nie tylko tchórzliwym panikierstwem i niewiarą w siły klasy robotniczej ale i zamaskowaną dywersją, mającą na celu podważenie od wewnątrz państwa proletariackiego? Podłożem było fałszywe ujęcie istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego po zwycięstwie rewolucji proletariackiej, fałszy-

[20]) Historia WKP(b) — krótki kurs, str. 402.

we ujęcie istoty hegemonii klasy robotniczej w socjalistycznej przebudowie warunków życia szerokich proletariackich i półproletariackich warstw ludu pracującego. Towarzysz Stalin rozbił te usiłowania trockizmu, ujawnił ich obce klasowo, oportunistyczne podłoże i rozwinął dalej leninowską teorię o możliwości i konieczności budowy socjalizmu w ZSRR. „Proces odpadania od imperializmu szeregu nowych krajów — pisał towarzysz Stalin — odbywać się będzie tym prędzej i gruntowniej, im gruntowniej wzmacniać się będzie socjalizm w pierwszym zwycięskim kraju". Zadanie budowy socjalizmu postawione zostało przez towarzysza Stalina jako zadanie umacniania przesłanek rewolucji światowej. Stalinowski plan strategiczny nigdy nie tracił związku z sytuacją międzynarodową, z rolą ZSRR jako awangardy i hegemona światowego ruchu wyzwoleńczego. Ale rozszerzanie wyłomu w światowym froncie imperialistycznym proletariat ZSRR mógł przeprowadzić w ówczesnej sytuacji tylko budując socjalizm.

Gdy partia przystąpiła do planowej przebudowy gospodarczej wysuwając hasło szybkiego uprzemysłowienia kraju w oparciu o nowoczesną technikę — prawicowi oportuniści we wspólnym bloku z niedobitkami trockistowskimi znów usiłowali posiać panikę i podważyć wewnętrzną spoistość partii, wysuwając zgniłe argumenty o nierealności planu socjalistycznej rozbudowy przemysłu, o niemożliwości socjalistycznej przebudowy karłowatej gospodarki chłopskiej. Towarzysz Stalin rozbił te usiłowania i rozwinął dalej leninowską teorię o charakterze i zadaniach budownictwa socjalistycznego, o środkach socjalistycznej przebudowy wsi na podstawie kolektywizacji i mechanizacji drobnego rolnictwa, oraz wyrugowania elementów kapitalistycznych z gospodarki wiejskiej:

> „Kluczem do rekonstrukcji gospodarki rolnej jest szybkie tempo rozwoju naszego przemysłu" — wskazywał towarzysz Stalin w r. 1929.

A w kilka miesięcy później — pisał w artykule „Rok wielkiego przełomu":

> „Stajemy się krajem metalu, krajem automobilizacji, krajem traktoryzacji. I gdy posadzimy ZSRR na automobil a chłopa na traktor — wtedy niechaj spróbują nas dogonić szanowni kapitaliści, chełpiący się swoją „cywilizacją". Zobaczymy jeszcze, które kraje będzie można wówczas „zaliczyć" do zacofanych, które zaś do przodujących"[21]).

---

[21]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 281.

Oportunistyczne obawy i zgniłe argumenty kapitulantów obalała klasa robotnicza ZSRR przekraczając plany, rozwijając współzawodnictwo, przyśpieszając tempo budownictwa, które prawicowcy i trockiści uważali za nieosiągalne. Szybkie uprzemysłowienie kraju podnosiło z kolei na nogi wieś i przyśpieszało przebudowę gospodarki chłopskiej przestawiając ją na tory wielkiego zespołowego rolnictwa, wykorzystującego w pełni nowoczesne techniczne i agronomiczne metody gospodarowania. W ślad za przełomem w przemyśle dokonywał się wielki przełom w życiu i w pracy milionowych mas chłopskich, w rozwoju gospodarczym i kulturalnym wszystkich narodów, wchodzących w skład ZSRR. W wyniku zwycięskich pięciolatek zmieniało się gruntownie oblicze narodów, rosła niepowstrzymanie oświata, nauka i kultura. W r. 1936 w referacie o projekcie konstytucji ZSRR towarzysz Stalin stwierdził: „...mamy teraz całkowicie ukształtowane wielonarodowe państwo socjalistyczne, które przetrzymało wszystkie próby, którego trwałości mogłoby pozazdrościć każde państwo narodowe w każdej części świata".

Rozwój ekonomiki kraju w drodze planowego budownictwa socjalistycznego przekształcił ZSRR w kraj przodujący, w samodzielny i potężny bastion przemysłu „niezależny od kaprysów kapitalizmu światowego". Rozwój kolektywnej gospodarki rolnej stworzył podstawę ekonomiczną i organizacyjną dla usunięcia odwiecznego przeciwieństwa między wsią i miastem, podniesienia poziomu życia mieszkańców wsi do poziomu bytu i kultury mieszkańców miast. Wzmocniło to moralno - polityczną jedność całego społeczeństwa radzieckiego.

Wszystkie te wyniki razem wzięte podniosły warunki obronności kraju, umożliwiły zaopatrzenie Armii Czerwonej w nowoczesny sprzęt wojenny i w rezultacie zapewniły jej zwycięstwo w najbardziej trudnym i decydującym okresie — w okresie wojny z najazdem hord hitlerowskich.

* * *

Całe życie i działalność praktyczna towarzysza Stalina, tak samo jak wszystkie jego prace teoretyczne, przepojone są najgłębszym internacjonalizmem rewolucyjnym. Jak Lenin, wczuwał się towarzysz Stalin w tętno światowego ruchu rewolucyjnego i tak samo jak Lenin żywo reagował na wszystkie jego przejawy i problemy. Swą mądrą, wnikliwą radą pomagał poszczególnym partiom w ra-

mach Międzynarodówki Komunistycznej przełamywać trudności, usuwać przeszkody, wyprostowywać przegięcia czy odchylenia lub wahania ideologiczne. Polski ruch robotniczy, któremu przewodziła Komunistyczna Partia Polski, a w czasie wojny — PPR, wiele zawdzięcza głębokim, troskliwym radom i pomocy towarzysza Stalina. W procesie swego dojrzewania ideologicznego i organizacyjnego KPP, kierując bohaterską walką polskiego proletariatu, nie uniknęła poważnych kryzysów w wyniku odchyleń w kierownictwie partyjnym od linii politycznej Międzynarodówki Komunistycznej. Towarzysz Stalin brał kilkakrotnie osobiście udział w komisji polskiej powołanej przez egzekutywę MK dla rozwiązania powstałych problemów. Jego uwagi nosiły zwykle charakter zasadniczych rozważań teoretycznych lub organizacyjnych, były one zastosowaniem nauk marksizmu - leninizmu do konkretnych spraw, jakie wysuwało życie. Tego rodzaju pomoc miała wielkie znaczenie dla rozwoju partii w organizację bojową nowego typu, taką jaką była WKP(b), w organizację wierną niezłomnie i do końca zasadom marksizmu - leninizmu.

Dzięki zwycięstwu Rewolucji Październikowej ruch robotniczy w większości krajów kapitalistycznych otrząsnął się z oportunistycznych tradycji II Międzynarodówki i stanął twardo na gruncie ideologii marksistowsko - leninowskiej. Państwo proletariackie stało się bazą i ośrodkiem światowego ruchu rewolucyjnego, „którego ruch ten *nigdy nie miał* i wokół którego może on się teraz skupiać, organizując jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciw imperializmowi". (Stalin).

Jako wódz światowego ruchu rewolucyjnego towarzysz Stalin wskazywał masom pracującym całego świata swą nauką, swym doświadczeniem i przykładem partii, którą bezpośrednio kierował, przykładem WKP(b) — jasną i słuszną drogę walki.

Gdy po przewrocie hitlerowskim w Niemczech wzrosły dążenia agresywne państw faszystowskich, ZSRR nie szczędzi wysiłków, aby przeciwstawić dążeniom państw napastniczych inicjatywę bezpieczeństwa zbiorowego w ramach Ligi Narodów. Pod mądrym kierownictwem towarzysza Stalina ZSRR broni konsekwentnie pokoju i przeciwstawia się polityce monachijskiej, zachęcającej państwa faszystowskie do wojny. Wreszcie, widząc bezowocność wysiłków zabezpieczenia pokoju wespół z państwami zachodnimi — towarzysz Stalin zaleca czujność wobec usiłowań wplątania ZSRR w konflik-

ty i wzmacnianie więzów przyjaźni z masami pracującymi zainteresowanymi w zachowaniu pokoju.

Znamiennym przykładem postawy internacjonalistycznej i dalekowzrocznej perspektywy jest przemówienie towarzysza Stalina w dwa tygodnie po napaści hitlerowskiej na ZSRR — 3 lipca 1941 r.

> „Celem tej ogólnonarodowej wojny przeciwko ciemiężcom faszystowskim jest nie tylko usunięcie niebezpieczeństwa, które zawisło nad naszym krajem, ale i udzielenie pomocy wszystkim narodom Europy, jęczącym w jarzmie niemieckiego faszyzmu"... [22]).

W chwili gdy kilkaset dywizji hitlerowskich, zebranych z całej Europy i przygotowanych w ciągu 2-ch lat do napaści wtargnęło na ziemię radziecką podchodząc aż do stolicy kraju — towarzysz Stalin przewiduje spokojnie przebieg wojny i stawia przed narodem radzieckim wielkie zadanie międzynarodowe — wyzwolenie z jarzma hitlerowskiego wszystkich narodów Europy.

Ileż nieugiętej woli, ileż dalekowzrocznej przenikliwości umysłu zawiera ta spokojna przewidująca postawa w chwili niewątpliwie ciężkiej dla narodu!

W wielkim, twórczym i genialnym umyśle towarzysza Stalina łączyła się głęboka wiedza polityczna z nauką i doświadczeniem niezrównanego wojskowego dowódcy. Nie jest to, sądzę, sprawą przypadku. Strategia i taktyka walk politycznych ma wiele wspólnego ze strategią i taktyką wojskową. Doświadczenie wojskowe kształtowało się u towarzysza Stalina w procesie wojny domowej, w czasie której partia stawiała go na najbardziej zagrożonych i odpowiedzialnych odcinkach frontu. Jego cechą wybitną jest właśnie to, że umie uogólniać każde doświadczenie w jasne teoretyczne wnioski. „Bitwy, w których wojskami radzieckimi kierował towarzysz Stalin, stanowią najwybitniejsze wzory wojennej sztuki operacyjnej" — czytamy w „Życiorysie". Był zarówno praktykiem wojny, jak i jej teoretykiem, ponieważ jest głębokim myślicielem. Wojna współczesna to przede wszystkim nauka i organizacja, jedna z dziedzin nauki społecznej. Towarzysz Stalin w dziedzinie problemów społecznych jest niewątpliwie największym uczonym i największym organizatorem, jakiego zna świat współczesny. Naród radziecki i wszy-

---

[22]) J. Stalin — „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego", wyd. „Prasa Wojskowa" 1949 r., str. 11.

stkie narody Europy zawdzięczają towarzyszowi Stalinowi zwycięstwo w ostatniej wojnie, rozgromienie hord hitlerowskich, wyzwolenie z niewoli.

Naród polski zawdzięcza mu ponadto, że Wojsko Polskie brało ramię w ramię z niezwyciężoną Armią Radziecką i przy jej boku czynny udział w tej wojnie. Dzięki towarzyszowi Stalinowi, dzięki jego wysokiej ocenie zalet bojowych naszego narodu, dzięki jego życzliwej troskliwości i wspaniałomyślności powstało wojsko polskie w trakcie wojny, zostało zaopatrzone w nowoczesny sprzęt wojenny, hartowało się w bitwach, zdobywało doświadczenie wojenne, które dziś jest wielką zdobyczą naszego wojska.

Naród polski zawdzięcza towarzyszowi Stalinowi wielki historyczny zwrot w stosunkach między Polską i ZSRR.

Towarzysz Stalin był promotorem i realizatorem zasadniczego przełomu w stosunkach między narodem rosyjskim, ukraińskim i białoruskim a narodem polskim.

Rachunek krzywd wyrządzonych Ukraińcom i Białorusinom ze strony polskich klas posiadających w ciągu kilku wieków ucisku ziem ukraińskich i białoruskich został wyrównany podczas ostatniej wojny przez ustalenie sprawiedliwej granicy, opartej na zasadach etnograficznych, tworzącej dziś nie mur obcości, lecz granicę łączącą bratnie, głęboko zaprzyjaźnione narody.

Wyrównany został również dzięki towarzyszowi Stalinowi rachunek wielowiekowych sporów i wzajemnych krzywd między narodem polskim a narodem rosyjskim, sporów, które były zręcznie wykorzystywane przez siły forsujące niemiecką ekspansję na Wschód wbrew istotnym interesom obydwu narodów.

Dzięki towarzyszowi Stalinowi Polska Ludowa odrodzona w nowych granicach, oparta o Odrę, Nysę i Bałtyk jest organizmem państwowym narodowo jednolitym, o zdrowej strukturze gospodarczej, o wielkich możliwościach rozwojowych.

Po uwolnieniu się z więzów kapitalistycznych, hamujących rozwój Polski, po położeniu kresu penetracji imperialistycznej, która skrzywiała i wypaczała rozwoj Polski, zagrażając jej niepodległości — suwerenność Polski jest zabezpieczona.

Toteż zasługi towarzysza Stalina zarówno w dziele wskrzeszenia Polski jak i zabezpieczenia jej rozwoju, siły i rozkwitu są wiekopomne.

Dlatego towarzysz Stalin otaczany jest tak głęboką czcią i miłością w Polsce przez wszystkich ludzi pracy, przez wszystkich nieklamanych patriotów.

Znikają urazy antyrosyjskie związane z okresem ucisku carskiego i podsycane po Rewolucji Październikowej przez obszarników i burżuazję a w szczególności przez piłsudczyznę i jej zbrodnicze rządy faszystowskie.

Dziś socjalistyczna kultura narodów radzieckich a przede wszystkim narodu rosyjskiego jest bodźcem do rozwoju socjalistycznej kultury polskiej opartej na najlepszych tradycjach narodu polskiego.

Dzięki tak głębokiemu przełomowi i dokonywającym się przeobrażeniom politycznym, gospodarczym i kulturalnym zostało zapoczątkowane przekształcanie się narodu polskiego z narodu szlachecko - burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o ileż bardziej zwarty niż poprzednio, o ileż bardziej prężny, twórczy dzięki likwidowaniu sprzeczności klasowych — naród tworzący Rzeczpospolitą bardziej powszechną i bardziej wspaniałą niż kiedykolwiek w swych dziejach.

Towarzysz Stalin jest nie tylko zwycięzcą w wojnie — jest on również twórcą pokoju. Już w czasie wojny uzgadniał on zasady trwałego powojennego współżycia narodów, niezależnie od ich ustroju, na konferencjach w Moskwie i Jałcie. Po zakończeniu wojny, w Poczdamie, walczył skutecznie o utrzymanie zasady trwałego pokoju demokratycznego. Państwa imperialistyczne wkrótce sprzeniewierzyły się tym zasadom, które podpisały, weszły na drogę organizacji paktów wojennych, odbudowują w Niemczech Zachodnich nową bazę agresji.

W wyzwolonych przez Armię Radziecką krajach demokracji ludowej rozwija się przyjazna współpraca narodów między wszystkimi tymi krajami i ZSRR. Jest to współpraca twórcza i owocna dla wszystkich. Nie ma w tym współżyciu wzajemnym podziału na kraje wielkie i małe, jest ono oparte na wzajemnym poszanowaniu, na wzajemnej wymianie towarów i usług, na wzajemnej pomocy i współdziałaniu. W pierwszych latach trudności żywnościowych i gospodarczych wszystkie kraje demokracji ludowej zwracały się do towarzysza Stalina z prośbą o pomoc i towarzysz Stalin nigdy pomocy tej nie odmawiał. W r. 1945 i częściowo w 1946 Polsce zagrażał głód, Związek Radziecki przyszedł nam z pomocą żywnościową. Brakowało nam wielu surowców i maszyn, aby uruchomić w pełni przemysł — towarzysz Stalin śpieszył nam zawsze z przy-

jazną pomocą. Jest to nie tylko pomoc materialna, ale również kulturalna, polityczna i ideologiczna. Towarzysz Stalin mówił: „O przyjaźni rzeczywistej świadczą nie słowa, lecz czyny". Kraj nasz doświadcza bardzo wielu przejawów przyjaźni i pomocy ze strony towarzysza Stalina, który ze szczególną życzliwością i troską odnosi się do naszych spraw i potrzeb, jak i do potrzeb innych zaprzyjaźnionych krajów. Jest to wyrazem jego ideowego stanowiska, tego samego stanowiska, które przebijało w jego przemówieniu w r. 1941 o obowiązku pomocy w wyzwoleniu narodom ujarzmionym. Jest to wyrazem wielkiej idei międzynarodowego braterstwa i przyjaźni, którą głosi i urzeczywistnia marksizm - leninizm.

Czy doświadczenia klęsk imperializmu, bankructwo jego zakusów, aby siłą zbrojną powstrzymać postępowy rozwój dziejów społecznych, któremu otwarła drogę Wielka Rewolucja Proletariacka, zmieniły kierunek polityki imperializmu? Nie, gdyż klasy pasożytnicze nie mogą wyzbyć się swej chciwości, swych dążeń grabieżczych, swej ideologii wyzysku i przemocy. Jakże gorączkowo i chorobliwie szarpią się one dziś — gdy idea wyzwolenia społecznego rozszerza się i rośnie pobudzając do walki uciemiężone narody — w nieprzytomnym lęku o swe istnienie i w nieprzytomnej nienawiści do ZSRR! Pogłębiający się ogólny kryzys kapitalizmu jest nieodłączny od samego systemu gospodarczego, który wciąż rodzi nowe przeciwieństwa i zaostrza stare. Wijąc się w sprzecznościach imperializm szuka nieprzytomnie ratunku w przygotowaniach wojennych, intrygach, koalicjach i nie cofa się przed zbrodniczymi planami podżegaczy wojennych, dla których pogrążenie ludzkości w nową katastrofę występuje tylko jako miraż nowych grabieży. Ale agresywnym i szaleńczym dążeniom imperializmu przeciwstawia się dziś nie tylko zorganizowana część proletariatu międzynarodowego. Przeciwstawiają się im setki milionów ludzi we wszystkich krajach świata. Rośnie i wzmaga się idea walki o pokój. Imię Stalina jest natchnieniem i sztandarem w walce o pokój dla setek milionów ludzi. Towarzysz Stalin walczył o pokój gromiąc hordy hitlerowskie. Walczył o pokój budując socjalizm. Dziś jest wodzem światowego obozu walki o pokój i niepodległość narodów uciskanych przez imperializm, walki o nowego człowieka, o przezwyciężenie wpływów burżuazyjnych w świadomości ludzkiej.

* * *

Sędziwy pisarz duński — Martin Andersen Nexö — pisał 10 lat temu:

> „Przyszłość należy do idei, której najpiękniejszym wcieleniem jest Stalin".

Ideą tą jest socjalizm — budowanie nowego, lepszego, szczęśliwszego świata. Marksizm przeobraził ideę tę w naukę, leninizm porywał masy pracujące do walki, aby przekształcić ją w czyn w ogniu rewolucji, stalinizm wydobył z mas niewyczerpane zasoby twórczej, rewolucyjnej energii i pracy, wcielił ją w budownictwo socjalistyczne, zapewnił socjalizmowi zdecydowaną i wciąż rosnącą w świecie przewagę.

W zdumiewającym umyśle towarzysza Stalina skoncentrowały się doświadczenia stuletniej walki rewolucyjnej proletariatu i potężne wzloty myśli jego genialnych poprzedników. Wielki uczeń Marksa, Engelsa i Lenina rozwinął wszechstronnie ich osiągnięcia teoretyczne wzbogacając je własnymi doświadczeniami historycznego okresu budownictwa socjalistycznego i drugiej wojny światowej, która — największa z wojen ludzkich — była decydującym starciem dwóch ustrojów i dwóch epok. Wyprowadził zwycięsko socjalizm z tego starcia i przekształcił go w potęgę niezwyciężoną. Jest wodzem i natchnieniem partii, którą tworzył wraz z Leninem — partii, która zbudowała socjalizm, najsilniejszej partii światowego proletariatu, jego stalowej i niezłomnej awangardy.

Dla klasy robotniczej całego świata imię Stalina wiąże się jak najściślej z wiarą w zwycięstwo — w zwycięstwo Sprawy robotniczej, w zwycięstwo nowej epoki w dziejach ludzkich. Właśnie zwycięstwo Sprawy robotniczej jest początkiem tej nowej epoki. Dzięki zwycięstwu Sprawy robotniczej imię Stalina, wyrosłe w walce klasowej, przeobraziło się w zdobycz ogólnoludzką: stało się ono potężną ostoją nowej ery dziejowej — ery Socjalizmu.

Dlatego dziś 70-a rocznica urodzin towarzysza Stalina budzi wzruszenie w sercach olbrzymiej większości ludzi pracy na całym świecie.

Józef Cyrankiewicz

Stalin przewodzi walce o rewolucyjną jedność klasy robotniczej

Jedność ruchu robotniczego stanowi jeden z podstawowych warunków zwycięstwa klasy robotniczej, ale warunkiem zwycięstwa jest jedność na określonej rewolucyjnej platformie. Taką platformą były w ubiegłym stuleciu nauki Marksa i Engelsa. Taką platformą jest w dobie obecnej marksizm-leninizm.

Warunkiem wytworzenia się takiej rewolucyjnej jedności ruchu robotniczego jest istnienie rewolucyjnej partii - awangardy, która sama stoi na gruncie rewolucyjnej teorii marksizmu-leninizmu i teorię tę realizuje w praktyce. Taka partia może kształtować się tylko w drodze walki. Tak samo jedność ruchu robotniczego na platformie rewolucyjnej marksizmu-leninizmu może wytworzyć się jedynie i wyłącznie w drodze walki. W drodze walki z wszelkimi przejawami ugody z burżuazją, z oportunizmem, kompromisowością, z rewizjonizmem, reformizmem, nacjonalizmem — słowem z tym wszystkim, co w ruchu robotniczym jest spadkiem ideologii burżuazyjnej, obcej i wrogiej klasie robotniczej.

Walka o prawdziwą jedność klasy robotniczej i ruchu robotniczego nie ma więc oczywiście nic wspólnego z jakimkolwiek „klajstrowaniem", mechanicznym zlepianiem rozmaitych kierunków politycznych, które obok rewolucyjnego marksizmu a potem marksizmu-leninizmu zakorzeniły się w ruchu robotniczym. Lenin w swej pracy „Marksizm a rewizjonizm" (1908 r.) tak pisze o tej stałej walce marksizmu z naporem ideologii burżuazyjnej na ruch robotniczy:

> „Lecz kiedy marksizm wyparł wszystkie stanowiące jako tako zakończony system, wrogie mu nauki — tendencje w nich wyrażone zaczęły szukać sobie innych dróg. Zmieniły się formy i przyczyny walki, ale walka trwała nadal. I drugie półwiecze istnienia marksizmu rozpoczęło się (lata 90-te zeszłego wieku) wystąpieniem wrogiego marksizmowi prądu wewnątrz marksizmu".

Po rozgromieniu przez marksizm kierunków z gruntu wrogich, atakujących marksizm z zewnątrz rozpoczyna się okres prób rozsadzenia marksizmu od wewnątrz:

> „Socjalizm przedmarksowski — czytamy dalej — został pobity. Walczy on dalej już nie na swoim samodzielnym gruncie, lecz na ogólnym gruncie marksizmu, jako rewizjonizm".

Lenin kończy swój artykuł genialnym przewidywaniem:

> „To, co obecnie przeżywamy często tylko ideowo: spory wokół poprawek teoretycznych do Marksa, to, co obecnie znajduje praktycznie odbicie jedynie w poszczególnych częściowych zagadnieniach ruchu robotniczego w postaci sporów taktycznych z rewizjonistami i rozłamów na tej podstawie — wszystko to niezawodnie klasa robotnicza przeżyje w rozmiarach jeszcze większych, kiedy rewolucja proletariacka zaostrzy wszystkie zagadnienia sporne, skoncentruje wszystkie różnice zdań na punktach mających najbardziej bezpośrednie znaczenie dla określenia postępowania mas, zmusi do tego, by w wirze walki oddzielać przyjaciół od wrogów, odrzucać złych sojuszników dla zadania decydujących ciosów wrogowi.
>
> Walka ideowa rewolucyjnego marksizmu z rewizjonizmem w końcu XIX w. jest jedynie wstępem do wielkich bitew rewolucyjnych proletariatu, idącego naprzód ku całkowitemu zwycięstwu swej sprawy wbrew wszelkim wahaniom, i słabościom drobnomieszczaństwa."

Rewolucyjny, marksistowski, marksistowsko-leninowski kierunek ruchu robotniczego, zgodnie ze swą istotą, tak zawsze stawiał zagadnienie jedności. Prawicowe, oportunistyczne, reformistyczne, rewizjonistyczne, nacjonalistyczne ugrupowania, których funkcją jest przeszczepianie na teren robotniczy ideologii burżuazyjnej, ideologii imperialistycznej poprzez zwalczanie rewolucyjnej ideologii klasy robotniczej, musi z konieczności cechować zakłamanie i doprowadzone do wysokiej doskonałości oszustwo polityczne. Ugrupowania te musiały też odpowiednio zafałszować zagadnienie jedności.

Od samych zaczątków nowoczesnego ruchu robotniczego aż po wybuch drugiej wojny światowej obóz oportunizmu szermował obłudnie hasłem pseudo-jedności, hasłem, które z jednej strony zmierzało do zamaskowania istotnych celów tego obozu, a z drugiej do utrudnienia wykrystalizowania się wyraźnie rewolucyjnych, wolnych od



Lenin i Stalin w Smolnym w noc z 24 na 25 października 1917 r.

(Rysunek E. Kibrika)



Pomnik Czapajewa

(Rzeźba S. Manizera)

wszelkich obcych naleciałości partii robotniczych o charakterze marksistowsko-leninowskim i hamowania wzrostu ich wpływów na masy robotnicze.

> „Wasze propagowanie „jedności" z oportunistami, z Legienami, z Dawidami, Plechanowami lub Czchenkelami i Potresowami itd. jest obiektywnie obroną u j a r z m i e n i a robotników przez imperialistyczną burżuazję za pośrednictwem jej najlepszych agentów w ruchu robotniczym" [1]).

Dopiero dziś, gdy wpływy socjaldemokracji topnieją w szybkim tempie i jej kontrrewolucyjny i antyrobotniczy charakter imperialistycznej agentury stał się oczywisty, wodzowie tego kierunku jawnie i otwarcie nawołują do rozbicia ruchu robotniczego. Na tych bowiem odcinkach, gdzie zrealizowana została jedność pod przywództwem rewolucyjnych odłamów ruchu robotniczego — grozi przywódcom prawicy zupełna utrata wpływów i odizolowanie zupełne od mas robotniczych. Dlatego, w panicznym strachu o swe polityczne wpływy, wodzowie prawicy przeszli do taktyki organizowania jawnych rozłamów w ruchu robotniczym.

To cyniczne obnażenie rozłamowej, rozbijackiej roli prawicy socjaldemokratycznej jest naturalnym następstwem historycznego rozwoju ruchu robotniczego. Powstanie partii bolszewickiej pod wodzą Lenina i Stalina stanowiło tu punkt przełomowy. Z chwilą powstania tej partii klasa robotnicza uzyskała skuteczny oręż walki o swe wyzwolenie w okresie rewolucyjnym. Był to okres nowych zadań. Powstała partia nowego typu.

> „Sądzić, że te nowe zadania mogą być rozwiązane siłami starych partii socjaldemokratycznych, wychowanych w pokojowych warunkach parlamentaryzmu — znaczy to skazać się na beznadziejną rozpacz, na niechybną klęskę"...
>
> „Stąd nieodzowna potrzeba nowej partii, partii bojowej, partii rewolucyjnej, dostatecznie odważnej, aby poprowadzić proletariuszy do walki o władzę, dostatecznie doświadczonej, aby zorientować się w skomplikowanych warunkach sytuacji rewolucyjnej, i dostatecznie giętkiej, aby ominąć wszelkie skały podwodne w drodze do celu".

[1]) W. Lenin „Imperializm a rozłam w socjaliźmie" w zbiorze „Marks — Engels — marksizm", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 316.

„Jeśli brak takiej partii, to nie można nawet myśleć o obaleniu imperializmu, o zdobyciu dyktatury proletariatu".
„Ta nowa partia — to partia leninizmu"[2]).

Partie socjaldemokratyczne, górujące w owym okresie w całym ruchu robotniczym środkowej i wschodniej Europy, były typem stronnictw parlamentarnych, niezdolnych do prowadzenia walki rewolucyjnej.

„Oznacza to, że partie II Międzynarodówki nie nadają się do rewolucyjnej walki proletariatu, że nie są bojowymi partiami proletariatu, prowadzącymi robotników do zdobycia władzy, lecz aparatem wyborczym, przystosowanym do wyborów parlamentarnych i do walki parlamentarnej. Tym się właściwie tłumaczy fakt, że w okresie panowania oportunistów z II Międzynarodówki podstawową organizacją polityczną proletariatu była nie partia — lecz frakcja parlamentarna. Wiadomo, że w rzeczywistości partia była w tym okresie dodatkiem do frakcji parlamentarnej i elementem obsługującym tę frakcję. Nie trzeba chyba dowodzić, że w takich warunkach i z taką partią na czele nie mogło być nawet mowy o przygotowaniu proletariatu do rewolucji"[3]).

Powstanie partii bolszewickiej wskazywało drogę proletariatowi całego świata. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej przez tę partię przygotowane, zrealizowane i zwycięsko wyzyskane dla budowy socjalizmu w Rosji — stanowiło punkt zwrotny w dziejach walki klasowej. Potwierdziło ono w pełni słuszność stanowiska partii bolszewickiej i jej genialnych przywódców, organizatorów i teoretyków — Lenina i Stalina.

„Dzisiejszy socjaldemokratyzm — to *ideowa opora* kapitalizmu. Lenin miał po tysiąckroć rację, gdy mówił, że dzisiejsi politycy socjaldemokratyczni są „prawdziwymi agentami burżuazji w ruchu robotniczym, robotniczymi sługusami klasy kapitalistów", że w „wojnie domowej proletariatu z burżuazją" nieuchronnie staną „po stronie wersalczyków przeciw komunardom". *Nie podobna skończyć z kapitalizmem nie kończąc z socjaldemokratyzmem w ruchu robotniczym.* Dlatego też era

---

[2]) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu" wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 73.
[3]) Tamże, str. 72.

umierania kapitalizmu jest równocześnie erą umierania socjaldemokratyzmu w ruchu robotniczym"[4]).

Nakazem strategii rewolucyjnej było — wykrystalizowanie w ruchu robotniczym każdego kraju odrębnej partii rewolucyjnej, opartej na zasadach marksizmu - leninizmu, zmierzającej drogą wytkniętą przez najbardziej rewolucyjną partię świata, przodującą całemu ruchowi robotniczemu — partię bolszewicką. Wodzowie rewolucyjnego odłamu ruchu robotniczego nigdy nie wahali się stawiać jasno i otwarcie sprawy jedności. Marks i Engels ganili surowo swych niemieckich przyjaciół w zaraniu dziejów Niemieckiej Socjalnej Demokracji za próby jednoczenia ruchu na platformie kompromisu z lassalczykami czy innymi reprezentantami oportunizmu tych czasów. Lenin i Stalin niemiłosiernie zwalczali każdą próbę zamazywania jasnego oblicza ideologicznego partii i szukania chwiejnych kładek porozumienia z oportunistami na płaszczyźnie jakiegokolwiek kompromisu ideologicznego.

„Ale skąd pochodzą te przeciwieństwa i rozbieżności i gdzie są ich źródła?

Sądzę, że źródła przeciwieństw wewnątrz partii proletariackich kryją się w dwóch okolicznościach.

Jakie to są okoliczności?

Jest to, po pierwsze nacisk burżuazji oraz ideologii burżuazyjnej na proletariat i jego partię w warunkach walki klasowej, — nacisk, któremu często ulegają najmniej odporne warstwy proletariatu, a zatem — i najmniej odporne warstwy partii proletariackiej. Nie można uważać, że proletariat jest kompletnie izolowany od społeczeństwa, i że stoi poza społeczeństwem. Proletariat stanowi część społeczeństwa, związaną wieloma nićmi z jego rozmaitymi warstwami. Partia zaś jest częścią proletariatu. Dlatego też i partia nie może być wolna od związków i wpływu rozmaitych warstw społeczeństwa burżuazyjnego. Nacisk burżuazji i jej ideologii na proletariat i jego partię wyraża się w tym, że burżuazyjne idee, zwyczaje, obyczaje, nastroje przenikają często do proletariatu i jego partii przez pewne warstwy proletariatu, w ten lub inny sposób związane ze społeczeństwem burżuazyjnym.

---

[4]) Tamże, str. 190.

> Jest to, po wtóre, niejednolitość klasy robotniczej, istnienie rozmaitych warstw wewnątrz klasy robotniczej"[5]).

Towarzysz Stalin powiada dalej:

> „Naturalnie, że przy każdym zakręcie w rozwoju walki klasowej, przy każdym zaostrzeniu walki i spotęgowaniu trudności, różnica poglądów, przyzwyczajeń i nastrojów rozmaitych warstw proletariatu musi się niechybnie ujawnić w postaci pewnych rozbieżności w partii, nacisk zaś burżuazji i jej ideologii musi niechybnie rozbieżności te zaostrzyć, dając im ujście w postaci walki wewnątrz partii proletariackiej.
>
> Takie są źródła przeciwieństw i rozbieżności wewnątrzpartyjnych"...[6])
>
> „Nie oznacza to, że partia ma się stać klubem dyskusyjnym. Przeciwnie, partia proletariacka jest i powinna pozostać bojową organizacją proletariatu. Chcę tylko powiedzieć, że nie można lekceważyć i zamykać oczu na rozbieżności wewnątrz partii, jeśli rozbieżności te mają charakter zasadniczy. Chcę tylko powiedzieć, że jedynie w drodze walki o zasadniczą marksistowską linię można będzie ustrzec partię proletariacką od nacisku i wpływu burżuazji. Chcę tylko powiedzieć, że jedynie w drodze przezwyciężania przeciwieństw wewnątrzpartyjnych można będzie osiągnąć uzdrowienie i wzmocnienie partii"[7]).

Wodzowie zwycięskiej rewolucji socjalistycznej budowali siłę swej partii na monolitności ideologicznej, na walce, nieubłaganej, ostrej walce z wszelkimi przejawami oportunizmu, prawicowości, centryzmu czy też sekciarstwa w jej własnych szeregach. Jedność budowali w walce. Jedność partii wykuwała się w walce z oportunizmem wewnątrz partii. Jedność ruchu robotniczego hartowała się w walce Partii z wszelkimi odłamami oportunistycznymi, mieńszewickimi w ruchu robotniczym, drogą wypierania ich wpływów z ruchu i skupiania mas robotniczych pod sztandarem marksizmu - leninizmu.

> „Jeżeli partia nasza zdołała wytworzyć w sobie jedność wewnętrzną i niesłychaną zwartość swych szeregów, to przede

---

5) J. Stalin, Dzieła t. IX, str. 9—10.

6) Tamże, str. 11—12.

7) Tamże, str. 12.

wszystkim dlatego, że umiała w porę oczyścić się od plugastwa oportunizmu, umiała wypędzić precz z partii likwidatorów i mieńszewików. Droga rozwoju i umacniania partii proletariackich prowadzi poprzez oczyszczanie ich od oportunistów i reformistów, socjalimperialistów i socjalszowinistów, socjalpatriotów i socjalpacyfistów. Partia wzmacnia się przez to, że oczyszcza swe szeregi od żywiołów oportunistycznych"[8]).

* * *

Dialektyki tego procesu nie rozumieją oportuniści i centryści, dla których jedność jest czymś formalnie - mechanicznym, sprowadzającym się do porozumień o charakterze koalicyjno-parlamentarnym, albo — w innych warunkach — do poczucia likwidacji.

Tymczasem jedność klasy robotniczej rodzi się jedynie i wyłącznie w walce. Rzecz oczywista, że walka ta nie wyczerpuje się bynajmniej dyskusją w sferze abstrakcyjnych sporów z „teoretykami" socjalnej demokracji na temat słuszności takich czy innych sformułowań programowych. Czystość ideologiczna i prawidłowość teoretyczna wszelkich sformułowań jest rzeczą zasadniczą i sprawą pierwszorzędnej wagi dla stworzenia konkretnej bazy mobilizacyjnej mas wokół haseł partii rewolucyjnej.

> „Zdemaskować socjaldemokrację i sprowadzić ją do roli nic nie znaczącej mniejszości w obrębie klasy robotniczej, można tylko w toku codziennej walki o konkretne potrzeby klasy robotniczej. Socjaldemokrację należy stawiać pod pręgierz nie na gruncie jakichś problemów kosmicznych, lecz na gruncie codziennej walki klasy robotniczej o polepszenie warunków materialnych i politycznych, przy czym zagadnienia zarobków, dnia roboczego, warunków mieszkaniowych, ubezpieczeń, podatków, bezrobocia, drożyzny itd., powinny odgrywać bardzo poważną, jeśli nie decydującą rolę. Bić socjaldemokratów każdego dnia na gruncie tych zagadnień, demaskując ich zdradę,— oto nasze zadanie". [9])

Umiejętność formułowania haseł, mobilizujących masy, skupiania mas wokół najbardziej żywotnych spraw przy równoczesnym bezlitosnym demaskowaniu zdrady, oportunizmu i zakłamania socjal-

---

[8]) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu" str. 82.

[9]) J. Stalin, Dzieła t. VII, str. 37.

demokratycznych przywódców stanowi istotny warunek przyśpieszenia procesów jednoczeniowych klasy robotniczej.

* * *

Sprawa walki o jedność robotniczą i jedność mas pracujących stoi dziś w całej rozciągłości przed ruchem robotniczym Europy Zachodniej.

Tu bowiem socjaldemokracja pozostała nadal główną agenturą burżuazji na terenie ruchu robotniczego. Zmienił się w ciągu lat charakter socjaldemokracji europejskiej, ale pozostała ta sama funkcja, spełniana dziś ze szczególną nikczemnością. Po wielu latach wysługiwania się własnej burżuazji, „socjaliści" spod znaku Bluma, Attlee, Bevina, Spaaka, Saragata przeszli na łaskawy chleb nowego pana. Plan Marshalla posłużył do nabycia burżuazji zachodniej wraz z dobrodziejstwem inwentarza. Amerykanie nabyli skrachowany majątek burżuazji zachodnio - europejskiej wraz z jej lokajami.

O ile jednak pewne koła burżuazyjne przerażone zachłannością amerykańskiego imperializmu próbują, acz nieśmiało i lękliwie, stawiać jakiś opór i targować się o własną skórę, o tyle socjaldemokracja przeprowadziła się na podwórko amerykańskie z larami i penatami, czując się jak na swoich śmieciach. Jej zaprzaństwo poszło tak daleko, że wyrzeka się dziś nawet swego burżuazyjnego państwa narodowego. Od skrajnego szowinizmu przeszła do bezwstydnego kosmopolityzmu, dając agresji amerykańskiej nadbudowę „ideologiczną" w postaci teoryjek o „przeżyciu się" suwerenności narodowej. Gorliwi aż do odbrzydliwości realizatorzy programów szowinistycznych własnej burżuazji z okresu pierwszej wojny światowej, stali się dziś entuzjastami wyrzeczenia się własnego poczucia narodowego. Naturalny to bieg rzeczy u szowinistów i nacjonalistów burżuazyjnych, dla których frazes narodowy jest tylko osłoną brudnych interesów klasowych burżuazji. Gdy zaś tego wymaga zmieniona sytuacja — broni się interesu klasowego przy pomocy dogodniejszej w danej chwili frazeologii kosmopolitycznej.

Główna agentura burżuazji — socjaldemokracja — ma dziś wyraźnie zakreślone zadanie polityczne. Jej naczelną funkcją w służbie imperialistycznych rządów i podżegaczy wojennych jest rozbijanie ruchu robotniczego. Zbiega się to z własnym interesem przywódców

socjaldemokratycznych, dla których jedność stanowi groźbę utraty wpływów w masach.

Ogromne postępy jedności na odcinku ruchu zawodowego (ŚFZZ), kobiecego i młodzieżowego, zmusiły imperializm do zdwojenia wysiłków rozbijackich na tym odcinku. Nastąpiły znane fakty, narodziła się międzynarodówka zdrajców pod wodzą bonzów związkowych Anglii i Ameryki.

Ale szczególne zadanie przypadło w udziale socjaldemokratycznym rozbijaczom na tle potężniejącego ruchu politycznego i ekonomicznego francuskiej i włoskiej klasy robotniczej i na tle rosnącego z niebywałym rozmachem międzynarodowego ruchu obrońców pokoju.

Akcja proletariatu francuskiego i włoskiego tudzież ofensywa ruchu pokoju godzi bezpośrednio w najistotniejsze plany amerykańskiego i brytyjskiego imperializmu.

Tutaj imperializm natknął się na potężny ruch ludowy, kierowany przez ruch robotniczy pod wodzą partii komunistycznych i politycznie związany z obozem państw antyimperialistycznych, którego ośrodek stanowi ZSRR.

Socjaldemokracja wysunięta została natychmiast na przednie linie walki z zadaniem rozprzężenia i osłabienia tego ruchu.

Ruch robotniczy koncentruje się w chwili obecnej na walce z podżegaczami wojennymi o utrwalenie pokoju światowego.

W walce tej główne zadanie przypada w udziale partiom komunistycznym. Ich zadaniem musi być skupienie pod sztandarami walki o pokój jaknajszerszych mas ludowych, wszystkich uczciwych ludzi pracy, nauki, kultury. Zadanie to sprowadza się do rozwinięcia szerokiego ruchu o charakterze ogólnonarodowym pod hegemonią klasy robotniczej, pod hasłem centralnym walki o pokój. Stwarza to olbrzymie możliwości mobilizacyjne.

W pierwszym rzędzie jest to jednak walka o jedność działania klasy robotniczej, a więc walka o przezwyciężenie i wyparcie wpływów socjaldemokratycznych z ruchu robotniczego. Walka o jedność jest więc bezlitosną walką z socjaldemokratyzmem, łączy się z demaskowaniem przywódców, wiąże się ściśle z obnażaniem istotnej reakcyjnej, antyludowej i antynarodowej, kosmopolitycznej treści bagażu ideologicznego socjaldemokracji.

Droga do jedności klasy robotniczej jest procesem pełnym sprzeczności, zygzaków i wahań, procesem wyzwalania się lewicy

socjalistycznej, a w szczególności robotników socjalistycznych, z ideowego bagażu socjaldemokratyzmu, jest procesem odłupywania się od prawicowego kierownictwa i skupiania się przy partiach marksistowskich a potem w szeregach partii marksistowskich (Francja), ewentualnie eliminowania prawicy z partii socjalistycznych, kierowanych przez lewicę i pogłębiania w walce z prawicą jedności działania z partiami komunistycznymi (Włochy).

Przykład Francji wskazuje na stały proces odchodzenia robotników od partii socjaldemokratycznej i przechodzenia w szeregi partii komunistycznej. Socjaldemokracja francuska, wyrażająca interesy imperializmu amerykańskiego, w swoim składzie socjalnym już dawno stała się partią drobnomieszczańską, tracąc wpływy w ruchu robotniczym.

Jest ona wyrazem nacisku burżuazji na mniej uświadomione elementy w ruchu robotniczym. Usadowiwszy się na bazie drobnomieszczaństwa usiłuje osłabiać wpływ partii komunistycznej na warstwy pośrednie, których przecież najżywotniejszym interesem, tak jak i całego narodu, jest, pod przewodem klasy robotniczej, bronić suwerenności kraju przed zachłannością amerykańskiego imperializmu i walczyć we wspólnym froncie pokoju.

Dalsze umacnianie szeregów partii komunistycznych, konsekwentna walka o jedność klasy robotniczej i stwarzanie podstaw prawdziwego ruchu jedności demokratycznej i narodowej wokół walki o pokój, wokół walki o niepodległość i suwerenność narodową krajów podporządkowanych imperializmowi amerykańskiemu sprawi, że zdradziecka i rozbijacka socjaldemokracja bita będzie nie tylko w ruchu robotniczym, ale i w swoim obecnym gnieździe — w drobnomieszczaństwie.

Przykład Włoch wskazuje jak mówił towarzysz Togliatti na naradzie Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych w drugiej połowie listopada 1949 r., że:

> „Wielka partia, jaką jest socjalistyczna partia Włoch, pozostała wierna swym pozycjom jedności i walki klasowej, a wszelkie manewry skierowane przeciw niej przez prawicowych socjaldemokratów lub centrystów pod fałszywym hasłem „jedności socjalistycznej" ponosiły dotąd porażkę".

Niemniej jednak zarysowuje się tam nowa próba dywersji: ostatnie wiadomości mówią o utworzeniu nowej partii socjalistycznej, mającej zastąpić nieudaną i skompromitowaną dywersję Saragata

i mającej występujących z tej partii robotników odciągnąć lewym frazesem od przejścia na pozycje szczerej jedności działania.

Manewr ten charakteryzuje nowe próby dywersji stosowane przez wypróbowanych rozbijaczy z COMISCO. Z drugiej strony manewr ten jest refleksem obiektywnej sytuacji w ruchu robotniczym: porzucania przez robotników prawicowych partii socjaldemokratycznych i poszukiwania przez nich drogi na lewo, którą usiłują im zagrodzić agenci z COMISCO.

Wszelkie dywersje wobec narastającej jedności klasy robotniczej w krajach zachodu spotykają się z coraz bardziej skuteczną walką partii komunistycznych.

Orężem w tej walce staje się także ostatnia uchwała Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych w sprawie jedności klasy robotniczej.

W ten sposób na czoło zadań rewolucyjnych partii robotniczych na zachodzie Europy wysuwa się walka o jedność klasy robotniczej.

To pozwoli „na gruncie jedności klasy robotniczej stworzyć jedność narodową wszystkich sił demokratycznych w celu mobilizacji szerokich mas ludowych do walki z imperializmem anglo - amerykańskim i rodzimą reakcją". (Z rezolucji Narady Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych).

* * *

Kraje demokracji ludowej mają już za sobą poważne doświadczenie w walce o jedność klasy robotniczej, mają w tej walce decydujące sukcesy. Nie należy jednak popadać w samozadowolenie i sądzić, że na zjednoczeniu ruchu robotniczego kończy się walka o uczynienie z partii skutecznej siły motorycznej dalszych przeobrażeń społecznych, czyli walka o bolszewizację partii.

Tak jak zdobycie władzy państwowej przez proletariat jest początkiem a nie końcem jego rewolucyjnych przeobrażeń, tak i zjednoczenie klasy robotniczej w ustroju demokracji ludowej, dokonane na gruncie marksizmu - leninizmu, nie było końcem lecz decydującą fazą dalszego procesu utrwalania, umacniania osiągniętej jedności klasy robotniczej.

Teraz dopiero można, w ramach jednej partii marksistowsko - leninowskiej, do końca przeprowadzać skuteczną walkę z odchyleniami i błędami ideologicznymi, teraz dopiero można wytępić pozo-

stałości i nawyki socjaldemokratyzmu, ponieważ nie znajdują już one przedłużenia i rozwinięcia w drugiej partii, ponieważ demaskują się one jako rezultat bezpośredniego nacisku burżuazji na partię klasy robotniczej, jako agentura burżuazji w ruchu robotniczym, a nie mają alibi taktycznej ustępliwości wobec drugiej — dojrzewającej do jedności — wyzwalającej się spod nacisku burżuazji partii.

Doświadczenie walki o jedność klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej, sprzęgniętej nierozerwalnie z zagadnieniami walki o władzę i z właściwym pojmowaniem demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu stanowi wprost klasyczne potwierdzenie sformułowanych przez Lenina i Stalina, praw rozwoju społecznego, obowiązujących w epoce imperializmu i rewolucji socjalistycznych.

Po drugiej wojnie światowej, w wyniku rozgromienia faszyzmu przez Związek Radziecki, w wyniku zmiany układu sił w skali międzynarodowej, w wyniku oswobodzenia krajów Europy środkowej i południowo - wschodniej przez Armię Radziecką, masy ludowe tych krajów pod przewództwem partii robotniczych ujęły władzę w swoje ręce i kształtowały i utrwalały ustrój demokracji ludowej, przeprowadzając zasadnicze reformy społeczne, jak nacjonalizacja przemysłu i reforma rolna. Działo się to stosownie do warunków miejscowych w różnym tempie i w różnym nasileniu. Kierunek był wszędzie jeden i ten sam: w walce o utrwalenie ustroju demokracji ludowej, toczonej pod przewodem partii robotniczych, dojrzewało w procesie utrwalania i umacniania się władzy ludowej pojmowanie demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu, w warunkach panujących po drugiej wojnie światowej, w warunkach oparcia o Związek Radziecki.

A więc, wbrew tendencjom socjaldemokratycznym, ujęcie władzy przez rządy robotniczo - chłopskie było nie zakończeniem procesu rewolucyjnego, czyli tym samym jego wygaśnięciem, ale początkiem. Stanęło w pełni pytanie, jakiemu celowi ma ta władza służyć, czy zbliżaniu się do socjalizmu w swoistych formach ludowo - demokratycznej realizacji dyktatury proletariatu, czy też ma ona stanowić — jak tego chcieli oportuniści i prawicowcy — prowizorium „złotego środka" między kapitalizmem a socjalizmem, które w nieuchronnej konsekwencji wstecznego rozwoju musiałoby doprowadzić do odrodzenia się przytłumionych lecz nie wyrugowanych żywiołów kapitalistycznych w mieście i rozrostu żywiołów kapitalistycznych, kułackich, na wsi.

W tym drugim wypadku rozwój sytuacji wspomagany naciskiem i penetracją międzynarodowej reakcji musiałby doprowadzić prędzej czy później bądź do upadku demokracji ludowej i przekształcenia jej w demokrację burżuazyjną, z dalszymi perspektywami zwyrodnienia bądź też bezpośrednio do zwyrodnienia jej — jak to wskazuje przykład Jugosławii — w policyjny reżim faszystowski, dla atakowania Związku Radzieckiego, w bazy wypadowe imperializmu przeciwko krajowi socjalizmu, a więc przeciwko perspektywom rozwoju własnych narodów, przeciwko ich niepodległości.

W ten sposób kraje te nie dopuszczając do swojego rozwoju ku socjalizmowi, zmierzałyby w kierunku swej degradacji i upadku, byłyby jak bóg grecki Kronos, który pożerał każde swe nowonarodzone dziecię.

Taki sens miały nacjonalistyczne odchylenia w krajach demokracji ludowej, które — gdyby nie zostały na czas zdemaskowane — pożarłyby owoce pierwszych zwycięstw mas ludowych, uniemożliwiając dalszy marsz do socjalizmu.

Dalszy marsz do socjalizmu został zabezpieczony zwycięską walką o jedność klasy robotniczej, toczoną w różnych formach przez cały okres utrwalania władzy demokracji ludowej.

Siły imperializmu i reakcji międzynarodowej tudzież sprzymierzone z nimi żywioły reakcji rodzimej stawały na kolejnych liniach ataku i obrony.

Po rozbiciu jawnie kontrrewolucyjnych sił faszystowskich (podziemie, NSZ w Polsce, zwolennicy Horthy'ego na Węgrzech, niedobitki Żelaznej Gwardii w Rumunii itd.) nastąpiło rozgromienie t. zw. legalnej opozycji, związanej zresztą z podziemiem i stanowiącej jego ideologiczną melinę, dyrygowanej przez zagraniczne ośrodki dyspozycyjne i sprzęgniętej z prawicą socjalistyczną (Mikołajczyk, Nagy, Petkov, Maniu, narodowi socjaliści w Czechosłowacji).

Równocześnie z rozgromieniem tej, korzystającej z przywileju legalności opozycji, rozwiały się marzenia prawicowych socjalistów o odgrywaniu roli parlamentarnego języczka u wagi w ustroju demokracji ludowej, aby ją ciągnąć wstecz i usiłować zdegenerować w demokrację typu burżuazyjnego.

Rozgromienie t. zw. opozycji dokonało się dzięki jedności działania klasy robotniczej, dzięki hegemonii klasy robotniczej we frontach narodowych.

Napięcie walki klasowej zacieśniało jednolity front w masach robotniczych, czyniło go coraz lepszym motorem działania klasy robotniczej, podnosiło na wyższy poziom świadomość mas partyjnych, przyspieszało rozwój jednolitego frontu w kierunku jedności organicznej.

Równocześnie rosnące napięcie walki klasowej, sukcesy jedności działania, wzrost świadomości rewolucyjnej mas partyjnych i wynikająca z niego walka z prawicą socjalistyczną powodowała odgradzanie oportunistów od ruchu robotniczego i — parafrazując słowa Stalina „odrzucenie ich do obozu bezpośrednich obrońców kapitalizmu", demaskując ich jako agentów imperializmu.

Jaskrawym przykładem takiego odsłonięcia przyłbicy przez prawicę socjalistyczną, działającą już w warunkach powojennych i równocześnie jaskrawym przykładem nędznej roli centrystów był znamienny kongres czeskich socjaldemokratów w Brnie, w jesieni 1947 r., dyrygowany bezpośrednio przez agentów wywiadu angielskiego i amerykańskiego z COMISCO.

Inne kraje miały takich przykładów także pod dostatkiem. Prawica socjalistyczna, wrogowie jednolitego frontu, działali mniej otwarcie podczas kongresów, a znacznie więcej i znacznie jadowiciej w codziennej, podjazdowej, pełnej zatrutych strzałów walce z jednolitym frontem.

Część prawicy socjalistycznej wypowiedziała demokracjom ludowym wojnę od samego początku.

WRN Arciszewskich, Kwapińskich, Zarembów i Pużaków z miejsca bez wahań wystąpiło jako antynarodowa agentura imperialistyczna, kontynuując i uzupełniając nowymi elementami swą rolę z czasów wojny i sprzed wojny. Tutaj sprawa była jasna od samego początku.

Inaczej rzecz miała się z tą częścią prawicy socjalistycznej, która pozornie włączyła się w pierwszym okresie do obozu demokracji ludowej i z tymi elementami oportunistycznymi, które w toku zaostrzającej się walki klasowej zaczynały ku prawicy ciążyć.

Prawica socjaldemokratyczna stała się w owym okresie głównym szermierzem różnych wstecznych teorii, które miały na celu wykoleić ewolucję demokracji ludowej na tory odradzania się kapitalizmu i degeneracji władzy ludowej.

I wtedy właśnie najistotniejszym momentem walki o właściwe oblicze demokracji ludowej, o jej socjalistyczną przyszłość, stała

się walka o jedność klasy robotniczej na platformie rewolucyjnej ideologii. Jedność działania ruchu robotniczego w postaci jednolitego frontu opartego o przodującą i rewolucyjną PPR, stanowiła w owym okresie ostoję frontu narodowego, obejmującego, poza sojuszniczymi ugrupowaniami politycznymi — także szerokie rzesze mas bezpartyjnych. Jedność działania klasy robotniczej stanowiła wzrastającą siłę motoryczną przemian społecznych.

Ale jedność działania partii robotniczych nie była zjawiskiem statycznym. Albo przeobrażała się poprzez coraz silniejsze zbliżenie obu odłamów w jedność organiczną, albo pozostawała przez pewien czas doraźną kombinacją polityczną, skazaną na stopniowy rozpad lub wręcz rozbicie. Na to właśnie liczyła prawica socjalistyczna i na te jej rachuby stawiała cała reakcja krajowa i zagraniczna.

Zacieśnianie jedności działania klasy robotniczej powodowało, poprzez walkę z prawicą, opierającą się jednolitemu frontowi, polaryzację w partiach socjalistycznych pomiędzy zdrowymi częściami partii a agenturami burżuazji i reprezentantami jej aktualnych interesów, polegających na rozsadzeniu jednolitego frontu. Rzecz prosta — walka nie przebiegała bez trudności i bez wahań — w szczególności centrystowskich — bez opóźnień w dojrzewaniu ideologicznym.

Zwycięstwo w tej walce doprowadziło do zdemaskowania prawicy, do izolowania jej od mas, do usunięcia z kierownictw, do wyrzucenia z Partii. Decydującą rolę w tej walce odegrała czynna pomoc komunistów. Ona pomogła przezwyciężyć wahania, trudności i opory.

* * *

Momentem przełomowym w dojrzewaniu ideologicznym ruchu robotniczego w krajach demokracji ludowej było jasne, po przezwyciężeniu nacjonalistycznego i oportunistycznego odchylenia, sformułowanie istoty demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu.

> „Formy państw burżuazyjnych są nadzwyczaj różnorodne, lecz istota ich jest ta sama: wszystkie te państwa, tak czy owak są jednak w ostatecznym wyniku bezwarunkowo *dyktaturą burżuazji*. Przejście od kapitalizmu do komunizmu musi naturalnie dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz

istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: *dyktatura proletariatu*"[10]).

A o dyktaturze proletariatu tak mówi towarzysz Stalin:

„Dyktatura proletariatu ma swe okresy, swoje szczególne formy, różnorodne metody pracy. W okresie wojny domowej szczególnie bije w oczy strona przemocy w dyktaturze. Z tego jednak wcale nie wynika, że w okresie wojny domowej nie odbywa się żadna praca twórcza. Bez pracy twórczej prowadzenie wojny domowej jest niemożliwe. W okresie budownictwa socjalizmu, przeciwnie, szczególnie bije w oczy pokojowa, organizatorska, kulturalna praca dyktatury, praworządność rewolucyjna itd. Jednakże z tego znowu wcale nie wynika, że strona przemocy w dyktaturze odpadła lub może odpaść w okresie budownictwa".[11])

W krajach demokracji ludowej, dzięki warunkom stworzonym przez zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem i wynikłemu z niego korzystnemu układowi sił klasowych, dzięki oparciu o potężne państwo socjalistyczne — Związek Radziecki, niewątpliwie ostatnia faza „wojny domowej", a więc zdobycia i utrwalenia władzy ludowej, mimo zaciętego oporu podziemia i ofiar, które ta walka pochłonęła, przebiegała w innych okolicznościach niż w pierwszym kraju socjalizmu, Związku Radzieckim, powodując nawet sformułowania w rodzaju „łagodna rewolucja".

Niesłuszne jednak było ograniczanie okresów „wojny domowej" do momentu ustanowienia władzy ludowej po wyzwoleniu krajów przez Armię Radziecką. Przecież walka z faszyzmem o niepodległość i demokrację, walka o wyzwolenie kraju spod okupacji hitlerowskiej była równocześnie dla obozu demokracji, skupionego w Krajowej Radzie Narodowej pod przewodem partii klasy robotniczej, swoistą „wojną domową" z rządem londyńskim, z Delegaturą, z własną burżuazją, z rodzimym faszyzmem.

Nie była to „łagodna" wojna domowa. Była to bezlitosna wojna, w której hitlerowski okupant — tępiąc ze szczególną zaciekłością demokratów — odgrywał rolę „interwenta" przychodzącego w sukurs rodzimej burżuazji, działającego wspólnie z rodzimymi faszystami.

---

[10]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, Moskwa 1948 r., str. 179—180.
[11]) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r. str. 125.

Rozstrzygnięcie przyniosło wielkie zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem w wojnie narodów o niepodległość i demokrację, rozgromienie hitleryzmu.

To międzynarodowe zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem, było więc równocześnie dla polskiego obozu demokracji podstawą zwycięstwa nad rodzimym faszyzmem i rodzimą burżuazją w walce o zdobycie władzy, a potem o jej utrwalenie.

Któż pamiętając te straszliwe zmagania Związku Radzieckiego z hitleryzmem i okupioną tyloma ofiarami walkę polskiej demokracji przeciw hitleryzmowi i polskim faszystom powie, że z jasnego nieba, łagodnie „spłynęła“ na nas rewolucja.

Tak rozumować to znaczy nie widzieć istotnego przebiegu „wojny domowej“, nie odczuwać jej napięcia, nie widzieć jak wyzwoleńcza rola Związku Radzieckiego w wojnie z hitleryzmem przerastała w rolę potężnego sojusznika sił rewolucyjnych w poszczególnych krajach, których walka z hitleryzmem przerastała w swoistą wojnę domową, popadać na wstępie w oportunistyczną ocenę warunków.

Rewolucja w swoim całokształcie nie była więc „łagodna“.

To była walka na śmierć i życie narodów.

Niemniej jednak przebieg ostatniej fazy „wojny domowej“, po wyzwoleniu kraju, o utrwalenie władzy dzięki zasadniczemu rozstrzygnięciu, które padło w momencie zdruzgotania hitleryzmu przez Związek Radziecki, i dzięki panice w którą popadła burżuazja, nasuwał określenia w rodzaju „łagodna rewolucja“

Nieporozumienie przy odczytywaniu formułki „łagodna rewolucja“ polegało po pierwsze na tym, że jedną z faz wojny domowej brano za całość i na tym, że oportuniści przez „łagodność“ rozumieli nie sam odmienny przebieg okresu walki o utrwalenie władzy, odmienny dzięki przytoczonym wyżej okolicznościom, ale rzekomą łagodność zrozumieli jako pożądaną przez nich płytkość przemian rewolucyjnych. Stąd wzięły się m. in. sformułowania o demokracji ludowej jako formie współżycia i solidarystycznej symbiozy kapitalizmu i socjalizmu.

W niektórych sformułowaniach to współżycie miało tak statyczną i obiecująco trwałą formę, że wobec nich równie fałszywa teza o wygasaniu walki klas i przerastaniu kapitalizmu w socjalizm aż raziła niektórych „demokratów ludowych“ swoją „dynamiką“.

Dodać do tego trzeba, że w warunkach demokracji ludowych przy odmienności w nasileniu swoistej wojny domowej od początku „szczególnie biła w oczy pokojowa, organizatorska, kulturalna praca dyktatury"... Więcej. Był to okres odbudowy i leczenia krajów ze skutków wojny i okupacji itlerowskiej. Był to okres szerokich frontów narodowych o coraz wyraźniej zarysowanej hegemonii klasy robotniczej.

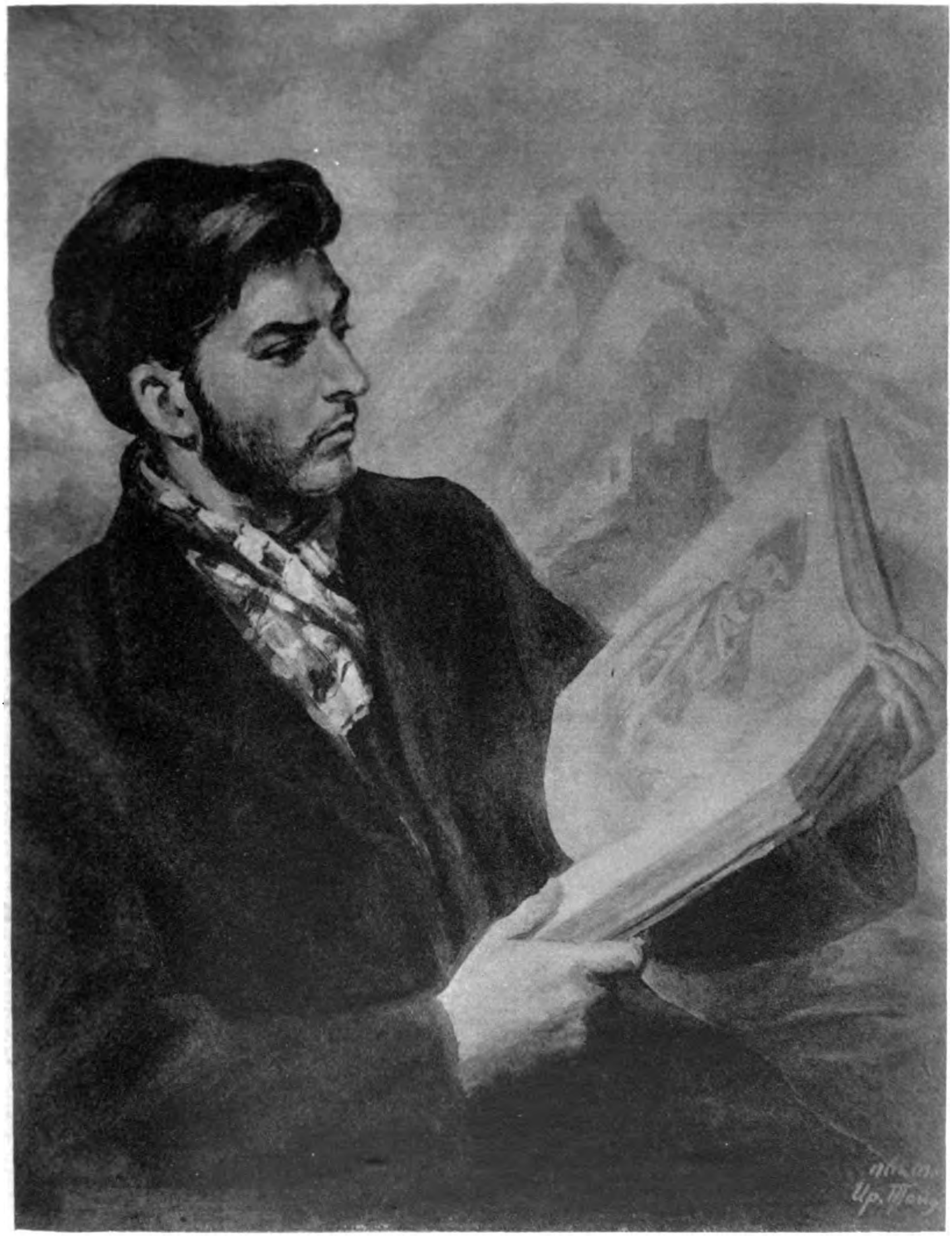
Był to okres, który stwarzał dla niektórych złudzenia zamierania walki klasowej i bez postawienia wyraźnych perspektyw socjalizmu mógł spowodować ugrzęźnięcie w bagnie oportunizmu. Kres temu położyło utworzenie Biura Informacyjnego — a w szczególności rezolucja w sprawie Jugosławii. Kres temu położyło rozgromienie nacjonalistycznego odchylenia w Polsce wraz z dobraniem się do jego oportunistycznych korzeni jeszcze z okresu okupacji, polegających na niedocenianiu roli Związku Radzieckiego, na przecenianiu sił imperializmu i jego polskich agentur, na nierozumieniu funkcji frontów narodowych i zagadnienia hegemonii klasy robotniczej, na niedocenianiu ostrości walki klasowej.

Kres temu położyło wyrzucenie poza burtę ruchu robotniczego socjalistycznej prawicy, zjednoczenie klasy robotniczej na gruncie marksizmu-leninizmu i jasne sformułowanie istoty demokracji ludowej jako państwa okresu przejściowego, a więc jako formy dyktatury proletariatu.

W tych warunkach można było jasno sformułować rolę Partii jako czołowego, zorganizowanego oddziału klasy robotniczej i podstawowe znaczenie hegemonii klasy robotniczej we frontach narodowych; rolę Partii realizującej przede wszystkim sojusz robotniczo-chłopski i wciągającej poprzez organizację Rad Narodowych, poprzez masowe organizacje zawodowe, spółdzielcze i młodzieżowe szerokie masy chłopów i inteligencji pracującej do budownictwa socjalistycznego, — rolę Partii klasy robotniczej, jako podstawowej siły kierowniczej w systemie dyktatury proletariatu.

Było to zwycięstwo nad oportunizmem, nad socjaldemokratyzmem, nad nacjonalistycznymi odchyleńcami, osiągnięte w walce o jedność klasy robotniczej na gruncie marksizmu-leninizmu.

Pozwoliło to wyrąbać drogę dla dalszego marszu do socjalizmu. Pozwala to, utrwalając dziś jedność klasy robotniczej w krajach demo-



„Młody Stalin czyta dzieła Rustaweli"

Obraz I. Toidze



Stalin i Gorki

(Foto — 1931 r.)

kracji ludowej, wyostrzyć czujność rewolucyjną Partii, walczyć o jej monolitność, rugować resztki odchyleń, zwalczać agentury, które przeniknęły do Partii w poprzednim okresie, demaskować do reszty socjaldemokratyzm i oportunizm.

* * *

Walka zatem o właściwy charakter demokracji ludowej stała się walką o właściwy charakter jedności robotniczej. Walka zaś o jedność mogła być pojmowana tylko jako walka o wyparcie wpływów prawicy socjalistycznej i oportunizmu. W ostatecznej zaś linii o sprowadzenie całego ruchu robotniczego na platformę marksizmu-leninizmu. Dokładnie tak, jak przewidywały podstawowe założenia bolszewickiej strategii rewolucyjnej.

Walka o właściwy charakter jedności robotniczej w Polsce prowadziła więc poprzez wypieranie wpływów prawicy socjalistycznej, poprzez walkę z wszystkimi przejawami socjaldemokratyzmu. Warunkiem powodzenia tej walki, której motorem była Polska Partia Robotnicza i współdziałająca z nią lewica socjalistyczna — było przezwyciężenie w samej PPR prawicowo - nacjonalistycznego odchylenia. Tylko bowiem zwycięstwo całkowite zasad marksizmu-leninizmu w partii rewolucyjnej stwarzało właściwą siłę kierowniczą polskiej rewolucji, która mogła skutecznie walczyć o przezwyciężenie w klasie robotniczej rozłamu, jak również o przezwyciężenie resztek wahań ideologicznych w lewicy socjalistycznej.

Jedność organiczna klasy robotniczej zrealizowana w krajach demokracji ludowej w roku 1948 położyła kres spekulacjom reakcji na możliwość skutecznej frondy prawicy socjalistycznej i na jej jawne zblokowanie się z pozostałymi odłamami reakcji.

Prawica socjalistyczna wyszła z tej walki rozgromiona organizacyjnie i skompromitowana politycznie. Odchylenie nacjonalistyczne zostało przezwyciężone. Pozostało jednak niebezpieczeństwo penetracji z zewnątrz, obliczonej na nacisk na chwiejne elementy, groźne wtedy, gdyby zjednoczone partie zatrzymały się na etapie połączeniowym i nie kontynuowały walki z nosicielami prawicowego odchylenia i pozostałościami socjaldemokratyzmu wewnątrz Partii. Proces pogłębiania się i utrwalania jedności rozwijał się jednak i rozwija szybko naprzód, odsuwając w ten sposób niebezpieczeństwo odrodze-

nia się tendencji prawicowo - socjalistycznych w ruchu robotniczym demokracji ludowych.

* * *

Minął rok od zjednoczenia klasy robotniczej w Polsce, które ukoronowało długoletnią walkę przeciwko reformizmowi, przeciw socjaldemokratyzmowi, o przezwyciężenie rozbicia ruchu robotniczego, o utworzenie jednej, marksistowsko-leninowskiej Partii.

Partia ta rodziła się w warunkach demokracji ludowej, w ogniu walki z pozostałościami socjaldemokratyzmu i nacjonalistycznym odchyleniem.

Doświadczenia ostatniego roku w Polsce, pierwszego roku istnienia PZPR pokazują, jak bardzo jedność potęguje wpływ Partii na klasę robotniczą, jak uwielokrotnia siły klasy robotniczej, przodującej siły narodu. Tymbardziej stoi przed nami zadanie dalszego umacniania jedności klasy robotniczej przez pogłębianie zwartości Partii, przez dalszą systematyczną walkę z pozostałościami socjaldemokratyzmu i prawicowo - nacjonalistycznego odchylenia, zarówno w dziedzinie ideologicznej—poprzez podnoszenie poziomu świadomości rewolucyjnej mas członkowskich — jak i organizacyjnej — poprzez wzrost dyscypliny, poprzez powszechniejsze i głębsze jak dotąd stosowanie oręża samokrytyki, a przede wszystkim — dla zabezpieczenia Partii przed wszelkimi formami dywersji agentur imperialistycznych — poprzez wzrost czujności rewolucyjnej.

* * *

Ale stawka na socjaldemokratyzm nie była ostatnią stawką reakcji i imperializmu, jeżeli chodzi o kraje demokracji ludowej.

Czy walka o utrwalenie jedności Partii, walka z wszelkimi błędami i pozostałościami socjaldemokratyzmu i nacjonalistycznego odchylenia toczy się według starej linii podziału na byłych pepesowców i byłych peperowców?

Jak podstawowym naszym obowiązkiem jest walczyć z pozostałościami nacjonalistycznego odchylenia, tak samo równie ostro należy walczyć z wszelkimi innymi przejawami socjaldemokratyzmu, a więc wzmóc czujność na to, co mogło przyjść torem PPS do Zjednoczonej Partii.

Trzeba jednak pamiętać, że tak jak zaciera się coraz bardziej różnica między zdrową częścią b. PPS a b. PPR i jak wytworzył się nao-

gół jednolity typ PZPR-owca — podobnie zacierać się będzie coraz szybciej różnica jakościowa pomiędzy tym co było prawicą, oportunizmem, w PPS — a tym, co było nacjonalistycznym odchyleniem w PPR. Walka o utrwalenie jedności Partii toczyć się będzie na nowych liniach podziału.

Towarzysz Stalin w 1924 r. tak ocenił sytuację w polskim ruchu robotniczym po zjednoczeniu SDKPiL z PPS-lewicą w Komunistyczną Partię Polski:

> „Jestem stanowczo przeciwnikiem tego, aby w mającej się odbyć dyskusji partyjnej w Polsce przeprowadzać linię podziału między byłą PPS i byłą SDKPiL. Byłoby to niebezpieczne dla Partii. Dawne PPS i SDKPiL oddawna już połączyły się w jedną partię, prowadzą one wspólną walkę przeciwko polskim obszarnikom i burżuazji i dzielić je obecnie retrospektywnie na dwie części byłoby bardzo poważnym błędem. Walka powinna być poprowadzona nie według dawnej linii PPS i SDKPiL, lecz po nowej linii — izolowania oportunistycznego skrzydła kompartii Polski. Całkowite zwycięstwo nad oportunistycznym skrzydłem — to gwarancja przed rozłamem i rękojmia zwartości szeregów partii“[12]).

Dziś funkcje agentury burżuazji i imperializmu w ruchu robotniczym spełniane z taką gorliwością przez socjaldemokrację — walczącą o niedopuszczenie proletariatu do władzy na zachodzie — w krajach demokracji ludowej, w warunkach władzy proletariatu, po rozgromieniu prawicy socjalistycznej przejmują odchylenia nacjonalistyczne, które na czas nie rozgromione mogą przerastać, jak tego uczy przykład Jugosławii, w faszyzm.

Powstają nowe jakości agentury burżuazji w ruchu robotniczym, bardziej dostosowane do walki z ruchem robotniczym w nowych warunkach, w warunkach dyktatury proletariatu.

Walczyć z tą nową, „zjednoczoną“, jakością dywersji w ruchu robotniczym, walczyć tak, żeby nie rozszczepiać Partii według nieaktualnych linii podziału, co byłoby wrogowi na rękę, ale by nie dopuścić do możliwości powstawania odchyleń — oto zadanie Zjednoczonej Partii na obecnym etapie.

Dziś wiemy, że jeszcze w ogniu wojny światowej lęgły się owoce zdrady w ruchu rewolucyjnym. Wzeszły w pełni w Komunistycznej

---

[12]) J. Stalin, Dzieła t. VI, str. 270—271.

Partii Jugosławii, której kierownictwo znalazło się w rękach najbardziej perfidnej i przewrotnej zgrai prowokatorów i agentów, jaką znają dzieje ruchu robotniczego.

Sprawa Tito, a potem sprawy Rajka i Kostowa, jak również sprawa prowokacji dwójkarskiej w polskim ruchu, postawiły przed ruchem robotniczym w całej rozciągłości zagadnienie czujności rewolucyjnej. Raz jeszcze znalazła pełne potwierdzenie teza leninowsko-stalinowska, że w miarę postępów socjalizmu zaostrza się napięcie walk klasowych i śmiertelnie raniony wróg ucieka się do coraz nikczemniejszych środków.

Wspólną cechą wszystkich prowokacyjno - agenturowych dywersji w ruchu robotniczym, jak tego uczyło nas jeszcze przed sprawą Tito-Rajka-Kostowa, doświadczenie WKP(b) — jest to, że rodzą się one na gruncie odchyleń od zasadniczej, marksistowsko-leninowskiej linii Partii. Nie trudno się zorientować dlaczego. Rzecznicy odchyleń z natury rzeczy nie mają związku z masami, boją się mas, lękają otwartej walki. Są to z reguły grupy oderwane od mas, pozbawione kontaktu z nimi, lękające się tego kontaktu, lękające się światła dziennego. W klikowej robocie frakcyjnej szukają więc oparcia, którego jedynie i wyłącznie dostarczyć im może czyhająca na każdą okazję agentura imperialistyczna, reakcyjna. W niej znajdują sojusznika i oddają mu się na usługi, z niej czerpią soki żywotne.

Nie jest rzeczą istotną, że zaczątek takiego czy innego odchylenia wywodzi się historycznie z różnic politycznych i czy jest subiektywnie wynikiem rozdźwięku między postawą jednostki czy grupy a postawą Partii.

Jeżeli odchylenie nie zostanie przezwyciężone bez reszty i zlikwidowane w łonie Partii, musi się automatycznie stać żerowiskiem obcych agentur, które czyhają na każdą szczelinę w monolicie Partii, by móc podjąć próbę wbicia w nią klina i rozłupania. Obiektywnie— każde odchylenie jest dziś wodą na młyn wroga.

A zatem partia rewolucyjna może się rozwijać i kroczyć naprzód tylko poprzez zdecydowaną i nieubłaganą walkę o czystość rewolucyjną, wymagającą stałej i ustawicznej czujności, poprzez usuwanie i eliminowanie wszelkich elementów ideologicznego odchylenia, poprzez usuwanie ze swych szeregów żywiołów obcych i wrogich. Tolerancja jest tu jednoznaczna z popadnięciem w oportunizm i kwietyzm, ze zwyrodnieniem partii rewolucyjnej, z jej upadkiem. Walka

z wszelkiego rodzaju odchyleniami stanowi walkę o utrwalenie jedności partii, a tym samym jedności ruchu robotniczego, i o zwycięstwo budownictwa socjalistycznego.

* * *

Na froncie jedności klasy robotniczej walka trwa.

Walka o jedność klasy robotniczej przyniosła wielkie zwycięstwa po drugiej wojnie światowej. Stało się to w wyniku rozgromienia faszyzmu przez nieśmiertelne zwycięstwo pierwszego kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego i wywalczenia wolności narodom, spętanym przez ludobójczy faszyzm.

Historyczne to zwycięstwo, które umocniło wbrew planom imperializmu nieodwracalny kierunek rozwoju ludzkości ku socjalizmowi, zapewnione zostało dzięki potędze i wspaniałej postawie narodów radzieckich.

Związek Radziecki zrodził się z Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Rewolucja Październikowa zwyciężyła w ostrej walce o jedność klasy robotniczej pod sztandarami marksizmu-leninizmu.

Utrwalenie dyktatury proletariatu i zwycięskie budownictwo państwa socjalistycznego, to triumf leninowsko-stalinowskiej nauki o państwie, o formie władzy ludowej w okresie przejściowym do socjalizmu i w warunkach otoczenia kapitalistycznego, to triumf leninowsko-stalinowskiej nauki nad wszystkimi zgubnymi i dywersyjnymi teoriami, usiłującymi rozbroić klasę robotniczą w walce o władzę, usiłującymi obalić państwo socjalistyczne i przywrócić kapitalizm.

Zwycięstwo państwa socjalistycznego, to triumf opartej na tej nauce strategii i taktyki rewolucyjnej partii Lenina i Stalina, partii nowego typu, — to oparcie w walce z zwyrodniałymi w agentury burżuazji i imperializmu prawicowymi partiami socjaldemokratycznymi, z odchyleniami wewnątrz partii, będącymi przejawem nowych form nacisku burżuazji w warunkach dyktatury proletariatu.

W ten sposób fundament pod rewolucyjną jedność klasy robotniczej na całym świecie położony został przez marksizm epoki imperializmu i rewolucji socjalistycznych — przez nauki Lenina i Stalina, przez partię Lenina i Stalina.

Druga wojna światowa i jej wynik: rozbicie faszyzmu, uwolnienie narodów Europy z jarzma hitlerowskiego, rozszerzenie perspektyw rozwoju ludzkości ku socjalizmowi, to wspaniały, historyczny egzamin wystawionego na ciężkie próby pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu.

Od wyników tego egzaminu zależały losy ludzkości.

Teraz, w wyniku tego i dzięki potędze i pomocy Związku Radzieckiego budują socjalizm kraje demokracji ludowej, odzyskują wolność Chiny Ludowe, potężnieje walka o wyzwolenie ludów kolonialnych, powstają Niemcy Demokratyczne, rośnie obóz postępu i pokoju — kurczy się, całą swoją nadzieję upatrujący w wojnie, obóz imperializmu.

Rośnie wspaniałym budownictwem niezwyciężona potęga pierwszego kraju socjalizmu. Rosną w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego, o doświadczenia Partii Bolszewików, o rady towarzysza Stalina, kraje demokracji ludowej. Zasady marksizmu-leninizmu twórczo rozwijane przez towarzysza Stalina przyczyniły się do zwycięstwa jedności klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej i stanowią drogowskaz walki o jedność klasy robotniczej we wszystkich krajach.

Utrwala się i cementuje osiągnięta w walce z wrogiem klasowym jedność klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej, przyśpieszając w ten sposób budownictwo socjalistyczne w tych krajach, wzmacniając obóz pokoju i postępu, skupiający się wokół Związku Radzieckiego.

Dalej umacniając tę jedność w naszym kraju, wykuwając tkwiącą w jedności olbrzymią siłę i dźwignię dalszych sukcesów, pomagamy zwycięstwu jedności w innych krajach, pomagamy zwycięstwu socjalizmu.

Walczą o jedność klasy robotniczej partie komunistyczne w krajach kapitalistycznych przeciw rozbijaczom, przeciw kosmopolitycznym zdrajcom interesów klasy robotniczej i własnych narodów, przeciw Bevinom, Blumom, Schumacherom, Spaakom, Mochom, Saragatom, — walczą o jedność jako podstawę frontów narodowych pod przywództwem klasy robotniczej przeciw ofensywie kapitalizmu na stopę życiową mas pracujących, przeciw zakusom imperializmu anglo-amerykańskiego na niepodległość narodów, przeciw przygotowaniom wojennym. Obóz imperializmu anglo-amerykańskiego, szy-

kując wojnę, usiłuje przede wszystkim łamać jedność klasy robotniczej. Obóz postępu, walcząc o pokój musi przede wszystkim zacięcie i umiejętnie walczyć o jedność klasy robotniczej.

Walka o jedność klasy robotniczej trwa więc na wszystkich frontach.

Jedność klasy robotniczej jest podstawą zwycięstw w decydującej o przyszłości ludzkości walce o postęp i pokój pod przewodem Związku Radzieckiego, pod wodzą towarzysza Stalina.

Na tym froncie skupiają się pod przewodem klasy robotniczej w coraz to liczniejszych zastępach robotnicy i chłopi, kobiety i młodzież, ludzie nauki i kultury, ludzie wszelkich wyznań i poglądów.

Świadomi bojownicy o pokój i postęp na całym świecie, miliony prostych ludzi pragnących lepszej przyszłości, miłujących wolność i pokój, z nadzieją i ufnością patrzą na towarzysza Stalina — wodza światowego obozu pokoju i postępu, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Jest to front ocalenia ludzkości przed barbarzyństwem, front zagłady imperializmu, front zwycięskiej epoki socjalizmu.

Należy powiedzieć o jeszcze jednej jedności:

O Stalinie, jako jedności wodza międzynarodowego proletariatu z dążeniami setek milionów ludzi.

I o obowiązkach wszystkich ludzi pragnących walczyć o pokój i socjalizm, o Sprawę, której wodzem jest wielki Stalin.

Jakub Berman

Rewolucja Październikowa przyśpiesza coraz bardziej rozwój ludzkości do socjalizmu

Na kilka tygodni przed rozpoczęciem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Lenin pisząc swą epokową pracę „Państwo a rewolucja" stwierdził:

> „... jest rzeczą ważną zdać sobie sprawę, jak nieskończenie fałszywy jest zwykły burżuazyjny pogląd, jakoby socjalizm był czymś martwym, skostniałym, raz na zawsze zakończonym, podczas gdy w rzeczywistości **dopiero** od socjalizmu zacznie się szybki, prawdziwy, naprawdę masowy, przy udziale większości ludności, a potem całej ludności, ruch naprzód we wszystkich dziedzinach życia społecznego i indywidualnego"[1]).

Jak pisze Lenin w posłowiu do pierwszego wydania tej pracy, rewolucja przeszkodziła mu w napisaniu zaprojektowanego już następnego rozdziału, i dodaje:

> „Z takiej „przeszkody" można się tylko cieszyć... przyjemniej, pożyteczniej przeprowadzać „doświadczenie rewolucji", niż o nim pisać"[2]).

W tym samym czasie, we wrześniu 1917 r., towarzysz Stalin, mobilizując masy do walki z kontrrewolucją, do walki z rządem Kiereńskiego, pisał:

> „... ostatnie wystąpienie generalsko - burżuazyjnej kontrrewolucji i fala ruchu rewolucyjnego, która podniosła się w odpowiedzi, wykazały ze szczególną jasnością, że rewolucja rośnie i krzepnie właśnie w starciach z kontrrewolucją.
>
> W ogniu tych starć ożyły i rozwinęły się zamarłe już Rady i Komitety, rozbite przez manewry burżuazji w lipcu, sierpniu.
>
> Na barkach tych organizacyj rewolucja wzniosła się do triumfu nad kontrrewolucją.

1) W. Lenin, „Dzieła Wybrane" w jęz. polskim. Moskwa 1948, T. II. Str.232.
2) Tamże, str. 252.

... bez tych organizacji kolejarskich, żołnierskich, marynarskich, chłopskich, robotniczych, pocztowo - telegraficznych i innych „samoczynnych" Komitetów, bez ich rewolucyjnej inicjatywy i bojowej samodzielnej aktywności, rewolucja byłaby zmieciona"[3]).

W tej olbrzymiej i wciąż narastającej aktywności mas kierowanych przez partię bolszewicką, w nieustannym rozwoju świadomości mas tkwi wielkość Rewolucji Październikowej, promieniowanie pierwszej w świecie władzy ludowej, utrwalającej swe zwycięstwo, nieodparty jej wpływ na setki milionów wyzyskiwanych i gnębionych ludzi na całej kuli ziemskiej.

Engels pisał w 1883 r.:

„Gruby błąd Niemców polega na tym, że wyobrażają sobie, jakoby rewolucji można dokonać w jeden dzień. W rzeczywistości zaś stanowi ona wieloletni proces rozwoju mas w warunkach, które sprzyjają jego przyśpieszeniu".

W historii ludzkości Rewolucja Październikowa stanowi zasadniczy zwrot od starego kapitalistycznego świata do nowego socjalistycznego świata.

„Był to zwrot w skali międzynarodowej, gdyż po raz pierwszy przerwany został międzynarodowy front kapitału, po raz pierwszy postawiona została w sposób praktyczny sprawa obalenia kapitalizmu" (Stalin)

Na pierwszym Zjeździe Rad w grudniu 1922 r., który proklamował powstanie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, towarzysz Stalin stwierdził:

„... władza radziecka myśli już nie tylko o swym istnieniu, lecz również o tym, aby rozwinąć się w poważną siłę międzynarodową, mogącą oddziaływać na sytuację międzynarodową, mogącą zmieniać ją w interesie mas pracujących"[4]).

Wydarzenia lat późniejszych, w szczególności zaś rozgromienie Niemiec hitlerowskich przez Związek Radziecki w okresie drugiej wojny światowej oraz rozwój wypadków w latach ostatnich całkowicie potwierdziły tę przepowiednię towarzysza Stalina.

Związek Radziecki, stojący na czele całego światowego obozu pokoju i postępu, jest dziś potężnym czynnikiem oddziaływającym na

---

[4]) J. Stalin. Dzieła, Tom V, str. 156.
[3]) J. Stalin. Dzieła, Tom III, str. 272.

sytuację międzynarodową w interesie mas pracujących. W okresie najcięższych walk z nawałą faszystowskiego barbarzyństwa jakże bliskie, drogie i zrozumiałe bardziej niż kiedykolwiek stało się dla setek milionów ludzi na całym świecie legendarne bohaterstwo Związku Radzieckiego, jego wielkość i niezwyciężona siła, jego misja wyzwoleńcza chorążego wolności, zbawcy zdeptanej kultury i stratowanej przez faszyzm godności ludzkiej. Toteż wzrósł niepomiernie zasięg oddziaływania Związku Radzieckiego, promieniowanie jego nowego życia o ileż bardziej twórczego, szlachetniejszego, czystszego i sprawiedliwszego niż w krajach kapitalistycznych.

Kraj zwycięskiego socjalizmu, kraj, w którym klasa dawniej okrutnie wyzyskiwana i prześladowana stała się klasą rządzącą, kraj, który narody - pariasy i rasy prześladowane podniósł do godności narodów wolnych, równych, współrządzących, kraj, który podnosi nieustannie dobrobyt ludu pracującego miast i wsi, promieniuje ze szczególną siłą na klasę robotniczą krajów kapitalistycznych, na narody kolonialne i półkolonialne i wreszcie na warstwy pośrednie.

* * *

Rewolucja Październikowa wzmogła wiarę we własne siły w milionach robotników wszystkich krajów. Pod bezpośrednim wpływem Rewolucji Październikowej w krajach kapitalistycznych i kolonialnych wyrosły partie komunistyczne, partie nowego typu, które kierując walką milionów ludzi pracy wzorują się na stworzonej przez Lenina i Stalina partii bolszewickiej.

Burżuazja i jej pseudo - socjalistyczni agenci oraz cała czereda płatnych pismaków i renegatów ruchu robotniczego w ciągu dziesięcioleci nie szczędzili kłamstw i oszczerstw, aby oszukać robotników i oczernić w ich oczach Związek Radziecki. Wbrew tym olbrzymim kapitalistycznym fabrykom kłamstw, wbrew oszczerstwom gazet, radia, filmu i kleru — proletariusze lgnęli całym sercem do Związku Radzieckiego i, jak mówił Lenin „gdy tylko międzynarodowa burżuazja zamierza się na nas, jej właśni robotnicy chwytają ją za ręce".

Wbrew intrygom reformistycznych i zdradzieckich przywódców — robotnicy masowo organizują delegacje do ZSRR, istne pielgrzymki do kraju socjalizmu.

Towarzysz Stalin podkreślił głęboki sens tych faktów w swym przemówieniu na XIV Zjeździe WKP(b):

> „O czym świadczą wszystkie te fakty? Świadczą one o dwóch rzeczach. Po pierwsze o tym, że klasa robotnicza Europy, przynajmniej rewolucyjna część klasy robotniczej Europy, uważa nasze państwo za swoje dziecko, że klasa robotnicza posyła swoje delegacje do naszego kraju nie z ciekawości, lecz po to, aby popatrzeć, jak i co się u nas dzieje, gdyż oni widocznie czują się moralnie odpowiedzialni za wszystko, co my tu budujemy. Po wtóre o tym, że rewolucyjna część proletariatu Europy, usynawiając nasze państwo i traktując je jako swoje dziecko, będzie go bronić i bić się o nie, jeśli zajdzie konieczność"[5]).

Tow. Stalin niejednokrotnie wyśmiewał rozpowszechnione przez imperialistyczną propagandę bzdurne pretensje o „eksporcie rewolucji" podkreślając, że rewolucja w każdym kraju wyrasta z własnych korzeni, z prowadzonej w tym kraju walki klasowej. Natomiast zgodnie z najgłębszym sensem proletariackiego internacjonalizmu wcielanego w życie przez Związek Radziecki, towarzysz Stalin przytaczał nieraz wytyczną tak zwięźle i precyzyjnie sformułowaną przez Lenina: „Uczynić maksimum tego, co da się urzeczywistnić w jednym kraju dla rozwoju, oparcia, obudzenia rewolucji we wszystkich krajach".

Rewolucja Październikowa wydarła Rosję z kapitalistycznego marazmu i zacofania oraz zapoczątkowała ogromne przyśpieszenie rozwoju sił wytwórczych, niebywałe tempo uprzemysłowienia kraju. Widomym wyrazem tego były pięciolatki Stalinowskie, które przeobraziły oblicze kraju, przekształciły Związek Radziecki w potęgę przemysłową, tworząc tym samym przesłanki zmiażdżenia hitlerowskiej machiny wojennej.

Po pierwszej pięciolatce i następnych towarzysz Stalin podkreślał, że sukcesy pięciolatek mobilizują rewolucyjne siły klasy robotniczej wszystkich krajów przeciw kapitalizmowi.

> „Międzynarodowa łączność klasy robotniczej ZSRR z robotnikami krajów kapitalistycznych — mówił tow. Stalin na XVII Zjeździe Partii — bratni związek robotników ZSRR z robotni-

---

[5]) J. Stalin. Dzieła. Tom VII, str. 284.

kami wszystkich krajów — oto jeden z kamieni węgielnych siły i potęgi Republiki Rad."[6]).

W latach powojennych olbrzymia większość klasy robotniczej Francji i Włoch popiera bohaterskie partie komunistyczne tych krajów i pogłębia swe braterstwo ze Związkiem Radzieckim.

W Stanach Zjednoczonych utuczeni na wojnie magnaci dolarowi wciąż jeszcze żerują na zacofanej świadomości wielu robotników i próbują ich obezwładnić końskimi dawkami histerii antykomunistycznej i antyradzieckiej. W Anglii zaś robotnicy w dużej mierze trzymani są w szachu przez swych zdradzieckich przywódców labourzystowskich, którzy wciąż łudzą ich okruchami z mocno już poszczerbionego stołu kolonialnego.

Mimo tych wszystkich oszukańczych manewrów, których skuteczność będzie się gwałtownie kurczyć w miarę pogłębiania się kryzysu, na całym świecie umacniają się więzy braterstwa między klasą robotniczą a Związkiem Radzieckim, stanowiąc potężny hamulec dla zbrodniczych planów podżegaczy wojennych.

* * *

Lenin i Stalin, rozwijając w sposób twórczy marksizm, jeszcze przed Rewolucją Październikową stworzyli podwaliny nauki o rewolucji narodowo - kolonialnej, traktując ją jako część rewolucji socjalistycznej, walczące zaś narody kolonii i półkolonii jako naturalnych sojuszników proletariatu krajów rozwiniętego kapitalizmu we wspólnej walce przeciw imperializmowi.

> „Rewolucja Październikowa — mówił tow. Stalin — była pierwszą w świecie rewolucją, która obudziła z wiekowej śpiączki masy pracujące narodów uciskanych Wschodu i wciągnęła je do walki z imperializmem światowym"[7]).

Przeprowadzona przez towarzysza Stalina głęboka analiza podstawowych zagadnień rewolucji chińskiej, jej konkretnych właściwości i dróg rozwojowych, analiza, która była genialnym rozwinięciem i zastosowaniem marksizmu - leninizmu, stanowiła nieocenioną pomoc dla chińskiej klasy robotniczej i Komunistycznej Partii Chin.

---

[6]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 489.

[7]) J. Stalin. Tom IV, str. 164.

„Dawniej „było w zwyczaju" sądzić, że świat podzielony jest z dawien dawna na rasy niższe i wyższe, na czarnych i białych, z których pierwsi niezdolni są do cywilizacji i skazani na to, aby być obiektem wyzysku, drudzy zaś są jedynymi nosicielami cywilizacji, powołanymi do wyzyskiwania pierwszych. Obecnie legendę tę należy uważać za rozbitą i odrzuconą. Jednym z najważniejszych wyników Rewolucji Październikowej jest fakt, że zadała ona tej legendzie cios śmiertelny, wykazując w praktyce,że wyzwolone narody nieeuropejskie, wciągnięte w łożysko rozwoju radzieckiego, zdolne są pchnąć naprzód **rzeczywiście** przodującą kulturę i **rzeczywiście** przodującą cywilizację wcale nie w mniejszej mierze, niż narody europejskie"[8]).

W grudniu 1927 r. towarzysz Stalin stwierdzał:

„Jasne, że rewolucyjne rozbudzenie krajów kolonialnych i zależnych zapowiada kres światowego imperializmu. Ten fakt, że rewolucja chińska nie doprowadziła jeszcze do bezpośredniego zwycięstwa nad imperializmem, ten fakt nie może mieć decydującego znaczenia w sensie perspektyw rewolucji. Wielkie rewolucje ludowe w ogóle nigdy nie zwyciężają do końca w pierwszej turze swoich wystąpień. Rosną one i umacniają się w trybie przypływów i odpływów. Tak było wszędzie, w tej liczbie również w Rosji. Tak będzie w Chinach"[9]).

Po 22 latach przepowiednia towarzysza Stalina ziściła się w pełni. Podobnie jak rozgromienie hitlerowskich Niemiec dzięki wyzwoleńczej roli Związku Radzieckiego umożliwiło wyrwanie z systemu kapitalistycznego krajów demokracji ludowej, tak też druzgocący cios zadany imperialistycznej Japonii przez Związek Radziecki był potężnym bodźcem do wzmożenia ruchów ludowo - demokratycznych w Azji i stworzył przesłanki zwycięstwa rewolucji chińskiej. Z orbity kapitalizmu wypadła największa półkolonia. Powstanie Chińskiej Republiki Ludowej oznacza zmianę układu sił w skali światowej na niekorzyść imperializmu.

„Zwycięstwo demokracji chińskiej — powiedział tow. Malenkow w swym referacie z okazji 32 rocznicy Wielkiej Socjali-

---

[8]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 187.
[9]) J. Stalin. Dzieła. T. X, str. 283.

stycznej Rewolucji Październikowej — otwiera nową kartę w historii nie tylko narodu chińskiego, lecz wszystkich narodów Azji, uciskanych przez imperialistów. Walka narodowo - wyzwoleńcza narodów Azji, Oceanii, całego świata kolonialnego, podniosła się na nowy znacznie wyższy szczebel".

Chiny są wymownym przykładem tego, jak olbrzymie masy zaktywizowała Wielka Rewolucja Październikowa, wydobywając je z otchłani nędzy i poniżenia, jak bardzo przyśpiesza ona obroty koła historii na Dalekim Wschodzie.

* * *

Towarzysz Stalin z całą mocą stawiał zagadnienie warstw pośrednich w rewolucji proletariackiej tj. chłopstwa i drobnomieszczaństwa w mieście. Proletariat — podkreślał tow. Stalin — nawet marzyć nie może poważnie o zdobyciu władzy, jeśli te warstwy nie są przynajmniej zneutralizowane, jeśli wciąż jeszcze stanowią w swej masie armię kapitału. W szóstą rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej towarzysz Stalin pisał:

> „Jest rzeczą niewątpliwą, że Rewolucja Październikowa stanowiła szczęśliwe połączenie „wojny chłopskiej" z „rewolucją proletariacką", o którym pisał Marks wbrew wszelkim „pryncypialnym" paplarzom. Rewolucja Październikowa dowiodła, że takie połączenie jest możliwe i wykonalne. Rewolucja Październikowa dowiodła, że proletariat może wziąć władzę i utrzymać ją, jeśli zdoła oderwać warstwy średnie, a przede wszystkim chłopstwo, od klasy kapitalistów, jeśli zdoła przekształcić te warstwy z rezerwy kapitału w rezerwy proletariatu".

I dalej:

> „Zdobycie chłopstwa odbywało się u nas pod flagą socjalizmu... Ta okoliczność nie mogła nie przeistoczyć sztandaru socjalizmu, który dawniej był straszydłem dla chłopstwa, w sztandar przyciągający jego uwagę i ułatwiający mu uwolnienie się od zahukania, nędzy i ucisku"[10]).

W ten sposób Rewolucja Październikowa utorowała ideom socjalizmu drogę do warstw średnich. O poruszeniu „głębokich rezerw" dzięki promieniowaniu Rewolucji, dzięki fascynującej sile socjalizmu wcielanego w życie, świadczy nie tylko coraz większa aktywność

---

[10]) J. Stalin. Dzieła. T. V, str. 344—346.

mas pracującego chłopstwa pod przewodem klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej, nie tylko olbrzymi zasięg ruchów narodowo - wyzwoleńczych w krajach kolonialnych i półkolonialnych (o wielkiej przewadze liczebnej warstw średnich), lecz również szeroki rozmach rewolucyjnego ruchu chłopskiego np. we Włoszech.

W miarę tego, jak będą się zaciskały obcęgi kryzysu w krajach kapitalistycznych, powodując dalszą pauperyzację milionowych rzesz chłopskich, z drugiej zaś strony w krajach przechodzących przeobrażenia socjalistyczne coraz bardziej widoczne i nieodparcie przekonywające będą skutki polityki socjalistycznej dla pracujących chłopów, coraz dobitniej ujawniać się będzie ogromny wzrost sił wytwórczych w socjalistycznym rolnictwie, jego zdolność skutecznego ujarzmienia sił przyrody i zapobiegania nieurodzajom i klęskom żywiołowym — tym bardziej chłopstwo będzie się politycznie różniczkować w krajach kapitalistycznych, tym szybciej przytłaczająca większość chłopów pracujących poprze na zachodzie Europy walkę klasy robotniczej przeciw okowom imperializmu, o zwycięstwo socjalizmu.

* * *

Przeobrażenia polityczne i gospodarcze, które zaszły w Polsce i w innych krajach demokracji ludowej, są równoznaczne z rewolucją socjalistyczną. Ukształtowanie się tej odmiennej postaci rewolucji socjalistycznej, spełniającej te same zadania co Rewolucja Październikowa, stało się możliwe właśnie dzięki rozgromieniu armii hitlerowskiej przez Armię Radziecką, dzięki zasadniczej zmianie układu sił na arenie międzynarodowej i w odnośnych krajach na korzyść socjalizmu i klasy robotniczej, a więc w ostatecznym rachunku — dzięki zmianom, których źródłem jest Wielka Rewolucja Październikowa. Doświadczenie nagromadzone w budownictwie socjalizmu w Związku Radzieckim jest i pozostanie największą zdobyczą międzynarodowego proletariatu.

Realizowanie dyktatury proletariatu w nowej postaci, w postaci demokracji ludowej, stało się możliwe dzięki szczególnym warunkom historycznym, dzięki uruchomieniu i rozkołysaniu tych sił społecznych, które wyzwoliła i objęła swym promieniowaniem Rewolucja Październikowa. Geniuszowi myśli Stalinowskiej, która kon-

tynuuje twórczy rozwój marksizmu - leninizmu, partie komunistyczne i robotnicze zawdzięczają nie tylko uogólnienie nowego dorobku historycznego w krajach demokracji ludowej, lecz również prawidłowe naogół, mimo poszczególnych błędów tych partii, w nowych skomplikowanych warunkach historycznych sterowanie walką milionowych mas o socjalizm.

W niemniejszym stopniu dotyczy to powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która zapoczątkowuje historyczny przełom w dziejach narodu niemieckiego — wzmacnia dążenie do realizacji głębokich, sięgających samych podstaw, przeobrażeń w całym narodzie niemieckim i wydarcia go z degenerującego wpływu imperializmu. Musi to wzmocnić siły antyimperialistyczne w innych krajach i niewątpliwie zaważy na losach Europy.

* * *

A jaki wpływ Rewolucja Październikowa w swym rozwoju historycznym wywiera na cały ustrój kapitalistyczny?

Towarzysz Stalin pisał w 1927 r. w dziesiątą rocznicę Rewolucji:

> „Jeżeli żywiołowy rozwój kapitalizmu w warunkach imperializmu przerósł — wskutek swej nierównomierności, wskutek nieuchronności konfliktów i starć wojennych, wreszcie wskutek niebywałej rzezi imperialistycznej — w proces gnicia i umierania kapitalizmu, to Rewolucja Październikowa i związane z nią odpadnięcie ogromnego kraju od światowego systemu kapitalistycznego musiały przyśpieszyć ten proces, podważając krok za krokiem same podstawy imperializmu światowego".

I dalej:

> „Rewolucja Październikowa zadała kapitalizmowi światowemu śmiertelną ranę, z której nie wyleczy się on już nigdy. Właśnie dlatego kapitalizm nigdy już nie odzyska z powrotem tej „równowagi" i „trwałości", jakie posiadał przed Październikiem. Kapitalizm może częściowo ustabilizować się, może zracjonalizować swoją produkcję, oddać rządy kraju faszyzmowi, zgnębić chwilowo klasę robotniczą, lecz nigdy nie odzyska z powrotem tego „spokoju" i tej „pewności siebie", tej „równowagi" i tej „trwałości", jakimi chełpił się dawniej, albowiem



„Jest taka partia!"

(Rysunek E. Kibrika, ilustrujący historyczną wypowiedź Lenina na I. zjeździe Rad w czerwcu 1917 r.)



Młodzieżowa brygada górników im. 30-lecia Komsomołu, kopalni 17-bis kombinatu „Stalinougol"

(Foto A. Garanina)

> kryzys kapitalizmu światowego doszedł do takiego stopnia rozwoju, kiedy płomienie rewolucji nieuchronnie muszą wybuchać bądź w ośrodkach imperializmu, bądź też na peryferiach, obracając w niwecz kapitalistyczną łataninę i z każdym dniem czyniąc bliższym upadek kapitalizmu“[11]).

Z jaką zdumiewającą dokładnością bieg wypadków historycznych potwierdził tę stalinowską ocenę imperializmu. Dziś, po 22 latach, kiedy mamy już poza sobą i częściową stabilizację kapitalizmu, i oddanie władzy faszyzmowi w szeregu krajów kapitalistycznych, i druzgocącą klęskę tego faszyzmu, i nową wyrwę w łańcuchu imperialistycznym na skutek klęski i załamania się niemieckiego, japońskiego i włoskiego imperializmu — kiedy wreszcie w naszych oczach narasta nieubłaganie nowy kolejny kryzys gospodarczy kapitalizmu, kryzys, który wstrząsnąć musi całym systemem, możemy tym dobitniej stwierdzić, jak bardzo ostatnie lata skurczyły orbitę jego wpływów, pogłębiły wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu, jak bardzo przyspieszyły dalsze podważanie podstaw już nie tylko nieuleczalnie chorego, lecz również śmiertelnie zranionego imperializmu.

Imperializm szamoce się bezsilnie i szuka wyjścia z impasu. Próbuje stosować swe stare, tylekroć zbankrutowane metody.

W sierpniu 1917 r. towarzysz Stalin pisał:

> „W chwili, gdy rewolucja rosyjska wytęża swe siły, aby obronić swe zdobycze, a imperializm stara się ją dobić — amerykański kapitał zaopatruje koalicję Kiereńskiego - Milukowa - Cereteli w miliardy po to, aby okiełznawszy ostatecznie rewolucję rosyjską, podciąć wzrastający ruch rewolucyjny na Zachodzie“[12]).

Podobnie dziś imperializm amerykański próbuje zahamować proces rozkładu gospodarki kapitalistycznej na Zachodzie Europy przez tzw. pomoc marshallowską, usiłuje zachować te kraje w orbicie swoich wpływów i uczynić je zdolnymi do odegrania roli zaplecza i bazy wypadowej w wojnie napastniczej, jaką szykuje przeciw obozowi pokoju. Ale nieubłagana logika imperializmu, który nie może wyskoczyć ze swej wilczej skóry, i logika nadciągającego kryzysu prowadzą do całkowitego zwasalizowania krajów marshallowskich i do prób przerzucenia na nie ciężaru kryzysu, co musi pogłę-

---

[11]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu“, wyd. „Książka i Wiedza“, 1949, str. 170.

[12]) J. Stalin. Dzieła. T. III, str. 234.

biać ich degradację gospodarczą a więc osłabiać ich wartość militarną dla imperializmu.

W swym referacie na ostatniej sesji Biura Informacyjnego tow. Susłow stwierdził:

> „Dziś, kiedy samo życie zerwało bezlitośnie z „planu Marshalla" cały jego blichtr, plan ten ukazał się w swej prawdziwej postaci, jako dźwignia ekonomiczna, polityczna i wojskowa, przy której pomocy imperialiści Stanów Zjednoczonych podporządkują swej kontroli i dyktatowi gospodarkę Europy Zachodniej, usiłując przekształcić ją w dodatek kolonialny Stanów Zjednoczonych".

Nie może to nie pogłębić sprzeczności w obozie imperialistycznym, nie może nie wywołać również głębokiego kryzysu ideologicznego, kulturalnego i moralnego w świecie imperialistycznym. Nic dziwnego, że w metropolii amerykanizmu spod taniego blichtru oszałamiającej hałaśliwości „amerykańskiego sposobu życia" widoczny jest coraz silniejszy rozkład więzi społecznej, nawet rodzinnej, odsłania się jałowość literatury i sztuki, wyziera pustka i coraz większa samotność człowieka, coraz więcej wynaturzeń i dziwolągów, coraz więcej bezmyślnego dojutrkowania, ucieczki od życia, psychopatologii — na tej chorej glebie żerują tendencje faszystowskie, zaszczepione przez potężną imperialistyczną machinę propagandową. Każdy sukces obozu pokoju i socjalizmu przyjmowany jest przez nią ze zgrzytaniem zębów, potęguje histerię. Nie świadczy to o sile i prężności obozu imperialistycznego, świadczy natomiast o jego zdolności do nieobliczalnego awanturnictwa.

Omawiając w r. 1918 wielkie światowe znaczenie Rewolucji Październikowej towarzysz Stalin stwierdził, że znaczenie tego przewrotu polega głównie na tym, że:

> „1. rozszerzył ramy kwestii narodowej, przekształcając ją ze szczegółowej sprawy walki z uciskiem narodowym w Europie w ogólną sprawę wyzwolenia narodów uciskanych, kolonii i półkolonii spod imperializmu,
>
> 2. stworzył szerokie możliwości i rzeczywiste drogi do tego wyzwolenia, przez co znacznie ułatwił narodom uciskanym Zachodu i Wschodu sprawę ich wyzwolenia, wciągając je w ogólny nurt zwycięskiej walki z imperializmem"[13]).

---

13) J. Stalin. Dzieła. T. IV, str. 166.

W świetle doświadczeń ostatnich lat rozszerzyły się jeszcze bardziej ramy kwestii narodowej. Jedną z właściwości drugiej wojny światowej było to, że również nad krajami rozwiniętego kapitalizmu w Europie zawisła groźba przekształcenia ich w kolonie. Francja, Belgia i Holandia już po raz drugi w ciągu ostatniego dziesięciolecia stanęły wobec próby przekształcenia ich w kolonie. Pierwszą próbę podjął Hitler, drugą podejmuje imperializm amerykański, rozciągając ją również na Włochy i Niemcy Zachodnie. Suwerenność Francji i Włoch, Belgii i Holandii, a nawet Anglii coraz bardziej staje się iluzoryczna. A zależności gospodarczej i politycznej towarzyszy mętny potok kosmopolityzmu, który stał się barwą ochronną amerykańskich dążeń do panowania nad światem.

Raz jeszcze znajduje pełne potwierdzenie doświadczenie Rewolucji Październikowej, że w naszej epoce obrona suwerenności, obrona interesów narodowych może być skuteczna jedynie na rewolucyjnym gruncie walki z imperializmem, tylko w oparciu o przodującą rolę klasy robotniczej, na gruncie proletariackiego internacjonalizmu.

Nacjonalizm burżuazyjny zbankrutował, odsłonił swą nicość i zdradę interesów narodowych, swą haniebną kapitulację przed amerykańskim imperializmem.

Również doświadczenie polskich przeobrażeń rewolucyjnych dowiodło, że problem niepodległości jest nieodłączny od proletariackiego internacjonalizmu, że każda próba pojmowania frontu narodowego jako parlamentarnej koalicji, w której partia klasy robotniczej spełza do roli opozycji, grozi utratą władzy przez klasę robotniczą, jest sprzeniewierzeniem się nie tylko interesom klasowym, lecz i interesom narodowym, jest zagrożeniem niepodległości, że każde najmniejsze odstępstwo od frontu Rewolucji Październikowej jest zdradą sprawy niepodległości. Dlatego nieufność do Związku Radzieckiego, która jest najgłębszą, sekretną, choć nie dającą się ukryć, chorobą odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, kryje w sobie równocześnie nieufność do frontu Rewolucji Październikowej, ma mimo obfitego szermowania „narodową“ argumentacją w ostatecznej swej konsekwencji charakter głęboko antynarodowy.

* * *

Likwidując wszelki wyzysk człowieka przez człowieka, stawiając u władzy najbardziej rewolucyjną klasę ze wszystkich klas uciskanych, jakie istniały, i tworząc nowe, bezklasowe społeczeństwo socjalistyczne, Rewolucja Październikowa stanowi przełom w światowym ruchu robotniczym, w sposobach walki i w formach organizacyjnych, w tradycjach, kulturze i ideologii mas wyzyskiwanych całego świata.

Dziś po 32 latach możemy sobie uprzytomnić cały ogrom przeobrażeń, jaki nastąpił w ruchu robotniczym i ruchu narodowo - wyzwoleńczym dzięki Rewolucji Październikowej.

Dzięki temu, że powstała potężna baza i ośrodek rewolucyjny, ruch robotniczy mógł nabrać olbrzymiego rozmachu, wzmogła się ogromnie świadomość klasowa i poczucie siły proletariuszy, przyśpieszyło się podnoszenie ich poziomu kulturalnego, ich uzbrojenia ideologicznego i zwartości organizacyjnej.

Równocześnie Rewolucja Październikowa zapoczątkowała przewrót umysłowy, który pogłębiał się coraz bardziej dzięki olbrzymim zdobyczom radzieckiej nauki i sztuki, przenikając i siejąc twórczy ferment we wszystkich dziedzinach życia umysłowego i kulturalnego.

Nie wolno jednakże zapominać, że walka na froncie ideologicznym staje się coraz bardziej zacięta.

Socjaldemokratyzm, całkowicie zbankrutowany i zdyskredytowany przez zwycięski pochód Rewolucji Październikowej, nie przestaje jeszcze oddziaływać na część klasy robotniczej krajów kapitalistycznych, spełniając gorliwie haniebną rolę agentury imperialistycznej.

Co więcej, imperializm, zdając sobie sprawę z przewagi ideologii marksistowsko - leninowskiej w otwartej walce, usiłuje penetrować do klasy robotniczej, wykorzystując najmniejsze wahania i szczeliny w rewolucyjnym ruchu robotniczym, szczególnie żerując na nacjonaliźmie.

Ta penetracja ideologiczna splata się z dobrze zamaskowaną dywersją, której celem jest rozsadzenie spoistości organizacyjnej partii komunistycznych i robotniczych oraz przygotowanie gruntu dla zbrodniczych spisków na rzecz imperializmu amerykańskiego, jak o tym świadczy zbrodnicza działalność kliki Tito - Rankowicza, Rajka i Kostowa.

Nakłada to obowiązek czujnego stania na straży bezcennego dorobku Rewolucji Październikowej i nauki Lenina i Stalina.

Nakłada to szczególny obowiązek szkolenia partyjnego i uzbrojenia najszerszych mas w oręż nauki marksizmu - leninizmu, nieprzebranej skarbnicy wiedzy rewolucyjnej, busoli w codziennym działaniu i najlepszej odtrutki na przenikanie wrogiej ideologii.

* * *

W ustroju kapitalistycznym prawa rozwoju społecznego działają ślepo, żywiołowo, niezależnie od woli i świadomości ludzkiej.

Rewolucja Październikowa rozpoczęła nową erę w dziejach ludzkości, erę, w której ludzie w oparciu o naukę Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina zaczynają świadomie stosować wykryte przez tę naukę prawa rozwoju społecznego.

Tempo rozwoju kraju socjalizmu oraz przeobrażeń po drugiej wojnie światowej na całym świecie, których realizacja jest związana z rozwojem Rewolucji Październikowej, potwierdza prawo rozwoju społecznego sformułowane przez Marksa i rozwinięte przez Lenina i Stalina: zwiększenie głębokości zasięgu historycznego działania związane jest z rosnącą liczebnością czynnej historycznie masy. Analizując przyczyny ogromnego przyśpieszenia rozwoju społecznego w wyniku Rewolucji Październikowej Lenin stwierdza:

> „Tu się potwierdza jedno z najgłębszych twierdzeń marksizmu, będące jednocześnie najbardziej prostym i zrozumiałym. Im większy rozmach, im większa rozległość działań historycznych, tym większa jest liczba ludzi, która w tych działaniach uczestniczy i naodwrót, im głębsze jest przeobrażenie, którego chcemy dokonać, tym bardziej należy spotęgować zainteresowanie i świadomy stosunek do niego, przekonać o tej konieczności nowe i nowe miliony i dziesiątki milionów. W ostatecznym wyniku nasza rewolucja dlatego pozostawiła daleko w tyle za sobą wszystkie inne rewolucje, że przez Władzę Radziecką podźwignęła do aktywnego udziału w budownictwie państwowym dziesiątki milionów tych, którzy przedtem nie byli zainteresowani w tym budownictwie"[14]).

[14]) W. Lenin. Dzieła. T. XXVI, str. 33 (wyd. trzecie).

W innym miejscu mówiąc o burzliwym rozwoju po Rewolucji Październikowej Lenin stwierdza:

> „Podstawową przyczyną tego olbrzymiego przyśpieszenia rozwoju światowego jest wciągnięcie do niego nowych setek i setek milionów ludzi“[15]).

W ostatniej swej pracy „Lepiej mniej, a lepiej“ Lenin, zastanawiając się nad perspektywami rewolucji socjalistycznej wobec groźby napaści ze strony państw imperialistycznych, mówi:

> „Rezultat walki zależy, w ostatecznym wyniku, od tego, że Rosja, Indie, Chiny itp. stanowią ogromną większość ludności. I właśnie ta większość ludności z niezwykłą szybkością wciąga się w ostatnich latach do walki o swoje wyzwolenie, tak, że w tym znaczeniu nie może być nawet cienia wątpliwości co do tego, jakie będzie ostateczne rozstrzygnięcie światowej walki. W tym znaczeniu ostateczne zwycięstwo socjalizmu jest całkowicie i bezwarunkowo zapewnione.
>
> Ale nas interesuje nie ta nieuchronność ostatecznego zwycięstwa socjalizmu“[16]).

Lenin wskazuje dalej, że chodzi tu o taktykę, której powinni się trzymać rosyjscy komuniści i władza radziecka, o taktykę zmierzającą do przeszkodzenia w realizacji planów obozu kontrrewolucji.

Parafrazując tę myśl Lenina w zastosowaniu do doby obecnej dodać należy: dla nas ważna jest taktyka, jaką musi stosować obóz socjalizmu i pokoju, aby pokrzyżować agresywne plany imperializmu amerykańskiego.

Obóz zrodzony przez Rewolucję Październikową, obóz antyimperialistyczny rośnie na siłach, rośnie nieustannie jego potencjał gospodarczy, rośnie jego zwartość moralno - polityczna i hart ideowy, rośnie dynamika mas i ich niewyczerpane zasoby talentów i entuzjazmu. Potencjał obozu imperialistycznego nie nadąża za wzrostem sił obozu socjalizmu, tym bardziej więc nabrzmiewa możliwość awanturniczych wyskoków.

Wymaga to wzmożonej czujności i mobilizacji najszerszych mas do walki o pokój.

Dekret o pokoju był pierwszym dekretem Rewolucji Październi-

---

[15]) W. Lenin. Dzieła. T. XXVII, str. 294 (wyd. trzecie).

[16]) W. Lenin. Dzieła wybrane (w języku polskim). T. II, str. 1014.

kowej. Związek Radziecki dawał niezliczone dowody swej niezłomnej woli pokoju. Stojąc na straży pokoju towarzysz Stalin nigdy nie lekceważył niebezpieczeństwa wojny i jeszcze w styczniu 1925 r., popierając wnioski Frunzego w sprawie umocnienia Armii Czerwonej, z genialną dalekowzrocznością stwierdził:

> „Naszym sztandarem pozostaje jak dawniej sztandar **pokoju.** Lecz jeśli wojna się zacznie, to nam nie wypadnie siedzieć z założonymi rękami — nam wypadnie wystąpić, lecz wystąpić jako ostatni. I my wystąpimy po to, aby rzucić na szalę decydujący odważnik, **odważnik**, który by mógł przechylić szalę".[17])

W rozmowie z Roy Howardem w marcu 1936 r. towarzysz Stalin zaznaczył:

> „Amerykańska demokracja i system radziecki mogą współistnieć na stopie pokojowej i współzawodniczyć. Lecz jedna nie może rozwinąć się w drugą. System radziecki nie przerośnie w amerykańską demokrację i odwrotnie".

Związek Radziecki stoi niezłomnie na gruncie pokojowej rywalizacji dwóch systemów. Podkreślił to tow. Malenkow w swym referacie poświęconym 32 rocznicy Rewolucji Październikowej:

> „Imperialiści pokładają nadzieje w wojennych awanturach dlatego, że boją się pokojowego współzawodnictwa z socjalizmem. Ale jest zupełnie oczywiste, że wojenne awantury nie wróżą imperialistom nic prócz katastrofy.
>
> Ludzie radzieccy nie boją się pokojowego współzawodnictwa z kapitalizmem. Dlatego występują przeciw nowej wojnie, w obronie pokoju, chociaż wiedzą dobrze i pewni są absolutnie swej niezłomnej siły".

Im bardziej zwarty będzie obóz socjalizmu i pokoju, z im większym poświęceniem i ofiarnością, a nawet za cenę wyrzeczeń, będzie wzmagał swój potencjał, im więcej nagromadzi sił, im czujniejszy będzie wobec zakusów wroga, im więcej setek i setek milionów ludzi wciągnie do czynnej walki o pokój — tym mniej ofiar wymagać będzie zwycięstwo pokoju i socjalizmu.

W tym tkwi rękojmia zwycięstwa.

---

17) J. Stalin. Dzieła. T. VII, str. 14.

Hilary Minc

Niektóre zagadnienia demokracji ludowej w świetle leninowsko-stalinowskiej nauki o dyktaturze proletariatu

Teoria dyktatury proletariatu stanowi podstawową, centralną część nauki marksizmu - leninizmu.

Marks i Engels stworzyli teorię rewolucji proletariackiej, ugruntowali teoretycznie konieczność złamania burżuazyjnej maszyny państwowej i wykazali, że w wyniku rewolucji proletariackiej w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu treścią władzy może być tylko dyktatura proletariatu.

Lenin bezlitośnie zwalczał rewizjonistyczne i centrystowskie próby zniekształcenia i przekreślenia marksowskiej teorii państwa oraz teorii rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu. Lenin wszechstronnie rozwinął, opracował i skonkretyzował marksowską teorię państwa oraz rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu.

> „Rzecz główną w leninizmie stanowi zagadnienie dyktatury proletariatu, opracowanie tego zagadnienia, uzasadnienie i konkretyzacja tego zagadnienia",[1]) pisał towarzysz Stalin.

Zgodnie ze stwierdzeniem towarzysza Stalina nowe elementy wprowadzone przez Lenina do nauki o dyktaturze proletariatu polegają na tym, że:

a) wskazał na władzę radziecką jako na państwową formę dyktatury proletariatu;

b) otworzył nawias w formule dyktatury proletariatu, określiwszy ją jako szczególną formę klasowego sojuszu proletariatu z chłopstwem przy kierowniczej roli proletariatu w tym sojuszu;

c) opracował zagadnienie dyktatury proletariatu, jako najwyższego typu demokracji w społeczeństwie klasowym, wyrażają-

[1]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 115.

cej interesy większości (wyzyskiwanych) w przeciwieństwie do demokracji burżuazyjnej, która wyraża interesy mniejszości (wyzyskujących) (J. Stalin — Z rozmowy z pierwszą amerykańską delegacją robotniczą).[2])

Towarzysz Stalin, współtwórca i kontynuator dzieła Lenina, twórczo rozwinął dalej marksistowsko-leninowską naukę o państwie i dyktaturze proletariatu, zwycięsko kierował i kieruje jej urzeczywistnieniem.

Podobnie, jak Lenin w walce z rewizjonistami i centrystami uchronił marksowską teorię państwa i dyktatury proletariatu od zniekształcenia i przekreślenia i uogólniając doświadczenie historyczne epoki imperializmu i rewolucji proletariackich podniósł tę teorię na nowy wyższy szczebel, tak Stalin w walce z trockistami i prawicowymi odchyleńcami uchronił leninizm od zniekształcenia i przekreślenia i uogólniając historyczne doświadczenie okresu powszechnego kryzysu kapitalizmu i budownictwa socjalistycznego rozwinął marksistowsko - leninowską teorię dyktatury proletariatu, rozwijając w ten sposób twórczo i wszechstronnie naukę marksizmu-leninizmu. Na gruncie nauk Stalina i pod jego kierownictwem rozwinęło się w potężną i niezwyciężoną siłę radzieckie państwo socjalistyczne, zakończono budowę socjalizmu w ZSRR i rozpoczęto wewnątrz ZSRR okres stopniowego przechodzenia do komunizmu.

Na gruncie nauk Stalina i pod jego kierownictwem potężne, niezwyciężone radzieckie państwo socjalistyczne rozbiło Niemcy hitlerowskie. W rezultacie tego zwycięstwa światowy front kapitalizmu został przerwany w szeregu nowych miejsc, ziściła się w pełni, dana jeszcze w 1934 roku, genialna przepowiednia Stalina: „I niechaj nie skarżą się na nas panowie burżuje, jeżeli nazajutrz po takiej wojnie nie doliczą się niektórych bliskich sobie rządów, dziś „z bożej łaski" szczęśliwie panujących".[3]) Na gruzach tych rządów „z bożej łaski" powstały państwa demokracji ludowej.

Treścią klasową tych państw jest poprzez hegemonię proletariatu realizowanie dyktatury proletariatu, ich celem — zbudowanie socjalizmu w swoich krajach.

Państwa demokracji ludowej, powstałe w rezultacie zwycięstwa ZSRR nad hitleryzmem, rozwijają się w oparciu o historyczne do-

---

[2]) patrz: W. Lenin — Dzieła Wybrane (w jęz. polskim), Moskwa, 1948 r., t. I, str. 40 — 41.

[3]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 437.

świadczenia dyktatury proletariatu i budownictwa socjalistycznego w ZSRR, w oparciu o teoretyczne uogólnienie tego doświadczenia dane przez towarzysza Stalina, w oparciu o bezcenne, bezpośrednie wskazówki i rady WKP(b) i osobiście towarzysza Stalina. „Wszystkie narody — pisał Lenin — dojdą do socjalizmu, to jest nieuchronne, ale wszystkie one dojdą niezupełnie jednakowo, każdy wniesie swą specyfikę w tę, czy inną formę demokracji, w tę lub inną odmianę dyktatury proletariatu, w to lub inne tempo socjalistycznego przekształcania różnych stron życia społecznego".[4])

Partie komunistyczne i robotnicze w krajach demokracji ludowej w oparciu o nauki Stalina oraz rady i wskazówki Stalina uświadomiły sobie szczególne cechy sytuacji międzynarodowej i specyfikę sytuacji wewnętrznej w ich krajach w okresie po II wojnie światowej i na tej podstawie określiły swoją specyfikę sprawowania funkcji dyktatury proletariatu, wykuwając tę jej odmianę, którą jest demokracja ludowa i wytyczając w ten sposób najlepszą i najdogodniejszą dla swych krajów, w danych warunkach historycznych, drogę do socjalizmu.

Z drugiej strony nauka marksizmu-leninizmu rozwinięta przez Stalina była orężem, za którego pomocą partie komunistyczne i robotnicze w krajach demokracji ludowej uświadomiły sobie, że droga ich krajów do socjalizmu jest wynikiem zwycięskiej drogi ZSRR, że ich państwo jest odmianą dyktatury proletariatu, że, jak pisał Lenin, „przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: *dyktatura proletariatu*".[5])

W oparciu o tę świadomość zostało przezwyciężone i rozgromione odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, usiłujące przedstawić drogę demokracji ludowej jako „trzecią" drogę między socjalizmem i kapitalizmem i przeciwstawiać drogę demokracji ludowej drodze radzieckiej.

Dlatego powstanie i pomyślny rozwój państw demokracji ludowej jest nie tylko jeszcze jednym dowodem słuszności rozwiniętej przez Stalina marksistowsko - leninowskiej nauki o państwie i dyktaturze proletariatu, ale jest tej teorii dalszym rozwinięciem w nowych warunkach historycznych, rozwinięciem dokonanym w oparciu

---

[4]) W. Lenin — Dzieła, tom XXIII, str. 58 (wydanie czwarte).

[5]) W. Lenin — Dzieła Wybrane (w jęz. polskim), Moskwa, 1948 r., t. II, str. 179 — 180.

o nauki Stalina oraz pod bezpośrednim ideologicznym wpływem WKP(b) i osobiście towarzysza Stalina.

I

W nauce marksizmu - leninizmu pojęcie dyktatury proletariatu jest nieodłącznie związane z pojęciem rewolucji proletariackiej. Dyktatura proletariatu jest narzędziem rewolucji proletariackiej i stanowi jej zasadniczą treść.

> „Zagadnienie dyktatury proletariatu, pisze towarzysz Stalin, jest przede wszystkim zagadnieniem zasadniczej treści rewolucji proletariackiej. Rewolucja proletariacka, jej rozwój, jej rozmach, jej zdobycze oblekają się w ciało i krew tylko przez dyktaturę proletariatu. Dyktatura proletariatu jest narzędziem rewolucji proletariackiej, jej organem, jej najważniejszym punktem oparcia..."[6]).

Olbrzymi przewrót społeczny, który dokonał się po wojnie, w krajach środkowej i południowo - wschodniej Europy, przewrót, w rezultacie którego w tych krajach utrwaliła się dyktatura proletariatu w formie państwa demokracji ludowej, miał charakter rewolucji proletariackiej, rewolucji socjalistycznej. Jednakże była to rewolucja socjalistyczna, która przebiegała w specjalnych historycznych warunkach, odmiennych od tych, w których odbyła się Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa.

Na czym polegała odmienność tych warunków?

1. Kraje demokracji ludowej zostały wyzwolone przez Armię Radziecką. Przyjście Armii Radzieckiej umożliwiło przerośnięcie walki narodowo-wyzwoleńczej, prowadzonej siłami partyzanckimi, w wojnę narodowo - wyzwoleńczą prowadzoną w formie państwowej u boku Związku Radzieckiego przez cały naród i jego regularne armie powstałe przy pomocy radzieckiej. Klasa robotnicza, która przewodziła walce z okupantem, zyskuje teraz szerokie możliwości uchwycenia władzy politycznej i poprowadzenia szerokiej walki o obalenie panowania kapitalistów i obszarników.

   „Masy pracujące, klasa robotnicza, jej organizacje polityczne miały w Armii Radzieckiej sojusznika klasowego, sojusznika, który wyzwolił naród z jarzma niewoli hitlerowskiej, sojusznika, który przez samą swą obecność obezwładniał obóz reakcji i czy-

---

[6]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 33.

nił go niezdolnym do zbrojnej rozprawy z rewolucyjnym ruchem, sojusznika, gwarantującego, że mocarstwa imperialistyczne nie zadecydują o losach danego kraju wbrew interesom ludu"[7]).

Jest faktem historycznym, że w krajach, które zostały zajęte przez imperialistyczne armie anglo - saskie jak np. Francja, czy Włochy, nie bacząc n^ wielki rozmach walki narodowo-wyzwoleńczej i olbrzymią w tej walce rolę i wpływ partii komunistycznej, klasa robotnicza nie zdołała uchwycić władzy i kraje te pod wpływem brutalnej przemocy imperialistycznej nie zdołały zejść z drogi kapitalizmu.

W ten sposób w odróżnieniu od Związku Radzieckiego, gdzie socjalistyczna rewolucja proletariacka została dokonana bez żadnej pomocy z zewnątrz i wyłącznie własnymi wewnętrznymi siłami, w krajach demokracji ludowej u źródeł rewolucji socjalistycznej leży oparcie się o pomoc i siłę Związku Radzieckiego i jego Armii.

Na tym polega pierwsza cecha odmienności rewolucji socjalistycznej w krajach demokracji ludowej w stosunku do Rewolucji Październikowej.

2. Rewolucyjna walka mas ludowych przeciwko obszarnikom i kapitalistom pod przewodem klasy robotniczej i jej partii komunistycznych i robotniczych splotła się w tym przewrocie z wojną narodowo - wyzwoleńczą przeciwko hitlerowskim okupantom.

W swoim czasie Róża Luksemburg, formułując błędne koncepcje w sprawie narodowej, które później ujemnie zaciążyły na ideologii KPP, wysuwała w polemice z Leninem tezę, że „wojen narodowych więcej być nie może", rozumiejąc przez to, że epoka wojen narodowych minęła wraz z utrwaleniem się imperializmu i imperialistycznego podziału świata między wielkie mocarstwa.

Odpowiadając Róży Luksemburg, Lenin pisał w tej sprawie w 1916 roku:

„Nie można twierdzić, że takie przekształcenie (wojny imperialistycznej w narodową — przyp. H. M.) *jest niemożliwe: gdyby* proletariat *Europy* okazał się przez jakieś 20 lat bezsilny; *gdyby* dana wojna (wojna imperialistyczna 1914 r. — przyp.

---

[7]) Bolesław Bierut — Referat, wygłoszony 15 grudnia 1948 r. na Kongresie Zjednoczeniowym, „Nowe Drogi" Nr 1(13), str. 32 — 33.

H. M.) *zakończyła* się zwycięstwami w rodzaju zwycięstw napoleońskich, oraz ujarzmieniem szeregu zdolnych do życia państw narodowych; *gdyby* pozaeuropejski imperializm (przede wszystkim japoński i amerykański) utrzymał się też jakie 20 lat, nie przechodząc w socjalizm np. w rezultacie wojny japońsko-amerykańskiej, wtedy możliwa była by wielka wojna narodowa w Europie"[8]).

Ta genialna hipoteza Lenina potwierdziła się w całej pełni. W czasie II wojny światowej Europa była areną wielkiej walki wyzwoleńczej szeregu narodów przeciwko jarzmu hitlerowskiemu. Walka ta łączyła się ściśle z wielką wojną narodu radzieckiego w obronie ojczyzny. Siłą kierowniczą walki przeciwko niemieckim okupantom była klasa robotnicza i jej partie komunistyczne i robotnicze. Klasa robotnicza i jej partie komunistyczne łączyły ściśle walkę narodowo-wyzwoleńczą z walką przeciwko kapitalistom i obszarnikom skompromitowanym kapitulacją przed hitlerowskimi Niemcami względnie współpracą z nimi, z walką o obalenie panowania kapitalistów i obszarników.

W ten sposób u źródeł rewolucji socjalistycznej w krajach demokracji ludowej leży splecenie się już w okresie okupacji walki narodowo-wyzwoleńczej z rewolucyjną walką przeciwko kapitalistom i obszarnikom.

Na tym polega druga cecha odmienności rewolucji socjalistycznej w krajach demokracji ludowej w stosunku do Rewolucji Październikowej.

3. W krajach demokracji ludowej formowanie się państwa demokracji ludowej jako organu dyktatury proletariatu dokonywało się w długotrwałym procesie. Burżuazja i obszarnicy oraz ich organizacje polityczne nie zostały rozbite we frontalnym ataku mas pracujących.

   Teren polityczny nie został całkowicie oczyszczony. W istniejącym systemie politycznym działało wiele organizacji nie tylko wahających się w stosunku do wielkich zadań rewolucji socjalistycznej, ale wręcz im wrogich i dążących do restauracji kapitalizmu.

Konkretny układ stosunków wewnętrznych i międzynarodowych wymagał często częściowego przynajmniej dzielenia rządów przez par-

[8]) W Lenin — Dzieła, t. XXII (wyd. czwarte), str. 296.

tie komunistyczne i robotnicze nie tylko z ich chwiejnymi sojusznikami, ale i wręcz z partiami burżuazyjnymi. Stąd nie pełne i nie na wszystkich odcinkach złamanie aparatu władzy burżuazyjnej, względnie powolne tempo wielkich przekształceń społecznych itd. W procesie długotrwałej, zaciętej walki klasowej, kompromitowania i druzgotania wrogich organizacji politycznych, przezwyciężania wahań sojuszników politycznych, wykuwania — przez jednolity front — organicznej jedności klasy robotniczej; w procesie rozszerzania się podstawy nowego ustroju w masach narodu, uaktywniania się tych mas w coraz bardziej rosnącym poczuciu, że nowy ustrój jest *ich* ustrojem; w procesie umacniania aparatu nowej władzy państwowej i oczyszczania go od naleciałości burżuazyjnych, pogłębiania przekształceń społecznych, rozszerzania frontu walki klasowej i kierowania ognia tej walki nie tylko przeciw wielkim kapitalistom i obszarnikom, ale i przeciw bogaczom wiejskim; w procesie długiego szeregu trudnych, ale zwycięskich bitew klasowych nowe państwa demokracji ludowej w coraz większym zasięgu i z coraz większą skutecznością spełniają funkcje dyktatury proletariatu.

Rzecz jasna, granice w przyrodzie i społeczeństwie są umowne i „ruchome", jak mówi Lenin. Proces krystalizowania się proletariatu w krajach demokracji ludowej przebiegał odmiennie w różnych krajach. Różny zresztą był w tych krajach punkt wyjściowy pod względem układu sił, osiągniętego stopnia złamania starego aparatu itp.

W świetle długotrwałości, skomplikowania i trudności tego procesu jest rzeczą jasną i zrozumiałą, dlaczego sformułowanie o demokracji ludowej jako spełniającej skutecznie funkcje dyktatury proletariatu, — sformułowanie, wymagające teoretycznego uogólnienia doświadczeń demokracji ludowej — dane zostało przez tow. tow. Dymitrowa i Bieruta w końcu 1948 roku.

Tak więc w odróżnieniu od Związku Radzieckiego, gdzie od pierwszych dni rewolucji socjalistycznej ustaliła się dyktatura proletariatu w formie władzy radzieckiej, w krajach demokracji ludowej krystalizowanie się dyktatury proletariatu odbywało się w długotrwałym i trudnym procesie.

Na tym polega trzecia cecha odmienności rewolucji socjalistycznej w krajach demokracji ludowej w stosunku do Rewolucji Październikowej.

Niezależnie od odmienności przewrotu społecznego w krajach demokracji ludowej w stosunku do Rewolucji Październikowej, przewrót ten spełnił te same zadania historyczne.

Władza polityczna została wyrwana z rąk burżuazji i przeszła do rąk klasy robotniczej i chłopstwa pracującego. Wielki i średni przemysł, banki, transport stały się własnością państwa, a obszarnicy zostali wywłaszczeni. Kraje demokracji ludowej zostały wyłączone ze świata kapitalistycznego, przestały podlegać prawom rozwoju kapitalizmu, co dało możliwość przechodzenia na drogę socjalizmu.

Tak więc zarówno pod względem spełnionych zadań historycznych, jak i pod względem klasowych sił napędowych przewrót społeczny dokonany w krajach demokracji jest jednorodny z Rewolucją Październikową, ma wszystkie cechy proletariackiej rewolucji socjalistycznej.

Fakt, że przewrót społeczny w krajach demokracji ludowej rozstrzygnął i rozwiązał szereg zadań rewolucji burżuazyjno - demokratycznej (np. likwidacja przeżytków feudalnych w rolnictwie), w żadnym razie nie zmienia jego charakteru rewolucji socjalistycznej, bowiem Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa także rozstrzygnęła „w przelocie" szereg zadań tego typu.

Nie ulega wątpliwości ,że punktem wyjściowym dla formowania się odchyleń prawicowych i nacjonalistycznych w partiach komunistycznych i robotniczych jest właśnie negowanie, że wielki przewrót społeczny, który dokonał się w krajach demokracji ludowej, ma charakter rewolucji socjalistycznej. Odchyleńcy prawicowi i nacjonalistyczni nie chcą widzieć w tym przewrocie jego zasadniczej, rewolucyjnej, socjalistycznej treści, wydobywając na wierzch jedynie fakt, że historycznie splótł się on ściśle z wojną narodowo-wyzwoleńczą. Stąd wypływa oportunizm w stawianiu zagadnień frontu narodowego. Tow. Bierut, demaskując oportunistyczną, prawicową i nacjonalistyczną postawę tow. Gomułki, scharakteryzował ten oportunizm w następujący sposób:

> „Na czym polega oportunizm w zagadnieniu frontu narodowego? Na tym, że traci on z widoku hegemonię klasy robotniczej. Tu tkwił błąd, tu tkwiła faktyczna postawa oportunizmu.
>
> My, podobnie jak partie rewolucyjne na całym świecie, nigdy inaczej nie stawiamy hasła frontu narodowego, jak tylko jako front, w którym kierownikiem, przewodnikiem, hegemonem jest klasa robotnicza i partia robotnicza. Każdy inny sposób

pojmowania frontu narodowego musi być oportunistyczny. Ten oportunizm tkwił w postawie pewnej części towarzyszy, którzy po tym zgrzeszyli i na szeregu innych odcinków pracy odchyleniem prawicowym, oportunistycznym, nacjonalistycznym. W ich postawie fałszywe podejście do frontu narodowego było tą cechą, która doprowadzała ich do błędów"[9]).

Negowanie hegemonii proletariatu i jego socjalistycznych celów we froncie narodowym łączy się ściśle u odchyleńców prawicowych i nacjonalistycznych ze zwężaniem zadań klasy robotniczej jedynie do zadań wojny wyzwoleńczej lub też rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, łączy się u nich z negowaniem jednorodności klasowej przewrotu dokonanego w krajach demokracji ludowej z Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową, z przeciwstawieniem drogi demokracji ludowej drodze radzieckiej, z przeciwdziałaniem pogłębieniu przewrotu, rozszerzaniu frontu walki klasowej na kułaków i zdecydowanemu wkraczaniu na drogę budownictwa socjalistycznego w mieście i na wsi, i wreszcie łączy się z tworzeniem z gruntu fałszywych teoryjek o ustroju demokracji ludowej jako trzeciej, pośredniej drodze między drogą kapitalistyczną a radziecką.

Powstałe w rezultacie rewolucji socjalistycznej państwa demokracji ludowej, które skrystalizowały się w instrument dyktatury proletariatu w procesie długotrwałego i trudnego procesu, są to państwa, które stawiają sobie jako zadanie zbudowanie bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego.

Dlatego, chociaż w wielu dziedzinach gospodarki tych krajów elementy kapitalistyczne są jeszcze silne a podstawą ich formowania jest wciąż jeszcze przeważająca na wsi gospodarka drobnotowarowa, dlatego chociaż w wielu ogniwach aparatu państwowego tych państw tkwią jeszcze elementy starego aparatu burżuazyjnego a teren nie jest jeszcze całkowicie uprzątnięty z resztek złamanego burżuazyjnego aparatu państwowego i z resztek złamanych burżuazyjnych formacji politycznych, państwa demokracji ludowej są państwami typu socjalistycznego.

Lenin pisał w 1918 roku:

„Nie było jeszcze, zdaje się, takiego człowieka, który by zadając sobie pytanie na temat ekonomiki Rosji, zaprzeczał, że ekonomika ta nosi charakter przejściowy. Żaden komunista nie zaprzeczał,

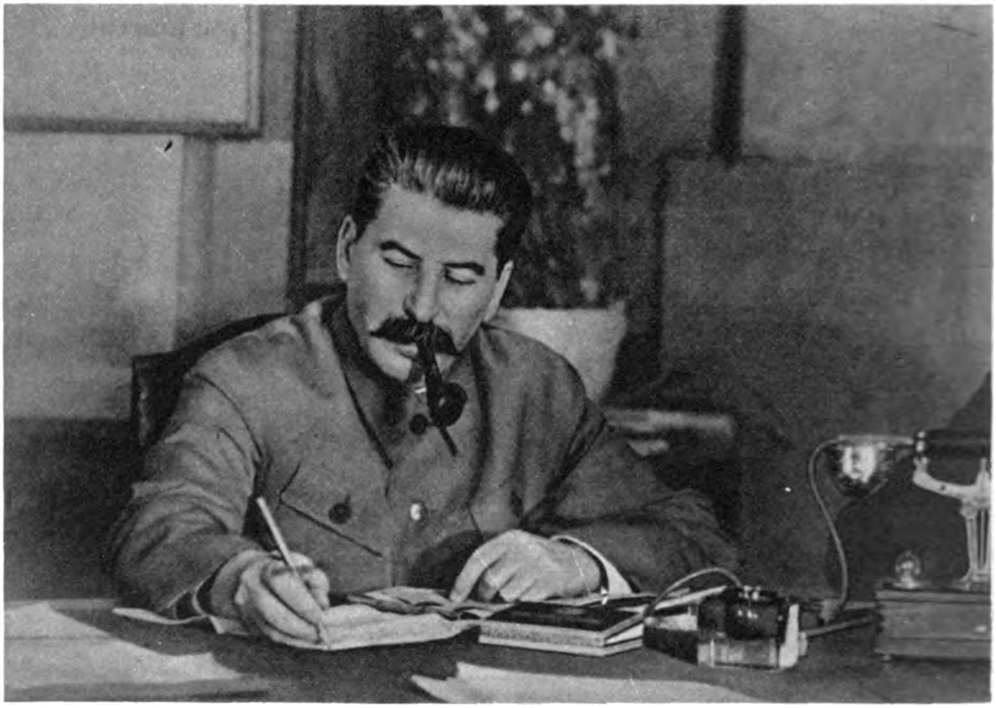
---

[9]) Bolesław Bierut — Przemówienie końcowe na III Plenum Komitetu Centralnego PZPR. (Wydawnictwo „Nowe Drogi", str. 193).



Górnik, Bohater Pracy Socjalistycznej, laureat nagrody im. Stalina — P. Podżarow

(Foto D. Baltermanca)



Stalin w swoim gabinecie

Foto

zdaje się, i temu, że wyrażenie socjalistyczna republika radziecka oznacza, że Władza Radziecka zdecydowana jest zrealizować przejście do socjalizmu, a bynajmniej nie oznacza uznania nowych porządków gospodarczych, jako porządków socjalistycznych" [10])

Na III Wszechrosyjskim Zjeździe Rad Lenin mówił:

> „Nie myliliśmy się nigdy w tej sprawie i wiemy, jak trudna jest droga wiodąca od kapitalizmu do socjalizmu, ale jesteśmy obowiązani powiedzieć, że nasza Republika Rad jest socjalistyczna, ponieważ wkroczyliśmy na tę drogę i słowa te nie będą czczymi słowami" [11]).

Te słowa Lenina w pełni zastosować można do państw demokracji ludowej. Są to państwa, w których socjalizm nie zwyciężył jeszcze ostatecznie, ale mimo to są to państwa, które postawiły sobie zdecydowane zadanie zbudowania socjalistycznego społeczeństwa, a pomyślny przebieg tego budownictwa w pełni wskazuje, że zdecydowanie to nie opiera się na czczych słowach. Są to więc państwa socjalistyczne, pod względem swej klasowej treści jednorodne z państwem radzieckim w tej jego fazie rozwojowej, kiedy istniały w nim antagonistyczne klasy społeczne. Są to więc państwa budującego się socjalizmu, podobnie jak ZSRR w jego pierwszej fazie rozwojowej (zanim jeszcze stał się państwem zwycięskiego socjalizmu).

W wywodzących się z socjalistycznej rewolucji socjalistycznych państwach demokracji ludowej dyktatura proletariatu w rezultacie odmiennych warunków historycznych sprawowana jest w odmiennej, niż radziecka formie.

> „U podstaw naszej odmienności od drogi radzieckiej, mówi towarzysz Bierut, leży wszechstronna pomoc i oparcie się na doświadczeniach i osiągnięciach zwycięskiej dyktatury proletariatu w ZSRR" [12]).

Nie bacząc na jej odmienność, ludowo-demokratyczna forma dyktatury proletariatu spełnia te same funkcje, co państwo radzieckie w jego pierwszej fazie rozwojowej. Do funkcji tych należy przede wszystkim zdławienie przemocą oporu obalonych klas wyzyskiwaczy wewnątrz kraju. To dławienie oporu wyzyskiwaczy odbywa się u nas w innych częstokroć formach, niż w Związku Radzieckim w pierwszej fazie jego rozwoju. Jak wiadomo, wówczas burżuazja

[10]) W. Lenin — Dzieła, t. XXII, str. 513 (wydanie trzecie).
[11]) W. Lenin — Dzieła, t. XXII, str. 213 (wydanie trzecie).
[12]) B. Bierut — „Podstawy ideologiczne PZPR", str. 54.

i inne klasy wyzyskiwaczy pozbawione były prawa wyborów do Rad, czego nie ma w krajach demokracji ludowej, gdzie istnieje powszechne prawo głosowania. Lenin nie uważał ograniczenia praw wyborczych burżuazji za niezbędny warunek dyktatury proletariatu. Naodwrót, Lenin uważał, że ograniczenia te powstały na tle specyficznych warunków rewolucji rosyjskiej i pisał, że to ograniczenie

> „nie jest konieczne dla urzeczywistnienia dyktatury, nie stanowi niezbędnej cechy logicznego pojęcia dyktatury, nie należy jako niezbędny warunek do historycznego i klasowego pojęcia dyktatury.
>
> Niezbędną cechą, nieodzownym warunkiem dyktatury jest zdławienie przemocą wyzyskiwaczy jako klasy..." [13]).

Słusznie pisze w tej sprawie D. J. Czesnokow w pracy pt.: „Lenin i Stalin o państwowej formie dyktatury proletariatu".

> „Z jednej strony — swoiste cechy wewnętrznego rozwoju kraju, stosunek sił klasowych i napięcie klasowych konfliktów, z drugiej strony — specyfika sytuacji międzynarodowej — warunkują formy, sposoby i skalę przemocy użytej przez proletariat wobec wyzyskiwaczy. Dla klasy robotniczej przemoc nie jest celem, jest jedynie środkiem zdławienia oporu burżuazji i utrwalenia państwa robotniczego. „Stopień" przemocy określony jest głównie przez „stopień" oporu burżuazji i jej „zaciekłości" w walce z proletariatem i klasami pracującymi w ogóle" [14]).

Warunki historyczne spowodowały, że dyktatura proletariatu realizuje się w krajach demokracji ludowej w formie odmiennej, niż radziecka. Forma ta jest najdogodniejsza, najlepsza, najbardziej przystosowana do warunków tych krajów i stanowi dla nich najbardziej stosowną drogę przejścia do socjalizmu.

Trzeba sobie jednak zdawać w pełni sprawę z tego, że ta najdogodniejsza w danych warunkach historycznych forma ma również szereg stron ujemnych i związanych z nimi niebezpieczeństw. Dyktatura proletariatu w formie radzieckiej, powstała w rezultacie frontalnego ataku mas pracujących z klasą robotniczą na czele na klasy

[13]) W. Lenin — Dzieła Wybrane (w jęz. polskim), Moskwa, 1948 r., tom II, str. 435.

[14]) Zeszyty „Nowych Dróg" (seria filozoficzna II), str. 100.

wyzyskiwaczy i ich aparat państwowy, zmiotła i zdruzgotała szybko i radykalnie machinę burżuazyjnego państwa, burżuazyjne formacje polityczne, burżuazyjne normy i przepisy prawne, uprzywilejowane pozycje hierarchii kościelnej itd. itp.

W pracy „O podstawach leninizmu" towarzysz Stalin szczególnie podkreśla tę wypowiedź Lenina, w której Lenin stwierdza ,że

> „tylko radziecka organizacja państwowa rzeczywiście potrafi strzaskać o d r a z u (podkr. H. M.) i zburzyć o s t a t e c z n i e (podkr. H. M.) dawny tj. burżuazyjny, urzędniczy i sądowy, aparat" [15]).

Jest rzeczą jasną, że demokratyczno-ludowa forma dyktatury proletariatu z racji warunków jej rozwoju i kształtowania nie może „odrazu" i „ostatecznie" z takim samym rozmachem i konsekwencją wykonać tych zadań oczyszczenia terenu pod budownictwo socjalistyczne.

Dlatego nawet teraz, po latach długotrwałego i trudnego procesu krystalizacji państwa demokracji ludowej jako odmiany dyktatury proletariatu, utrzymującego podstawowe dźwignie władzy, demokracje ludowe wloką jednakże jeszcze za sobą długie „ogony", składające się z przestarzałych instytucji i norm poprzedniego okresu, a czasem nawet z poszczególnych nie poddanych rewolucyjnym przekształceniom ogniw dawnego burżuazyjnego aparatu państwowego. Hamuje to rozwój budownictwa socjalistycznego i stwarza pewne niebezpieczeństwa, gdyż w określonych warunkach „ogony" z poprzedniej epoki stają się jeszcze dogodnymi punktami zaczepienia dla wroga klasowego. W związku z tym należy mieć na uwadze, że tego rodzaju przeżytki historyczne nie tylko nie powinny być utrwalane i konserwowane, lecz naodwrót, jak najszybciej likwidowane w tempie zgodnym ze specyficznymi warunkami i stosunkami sił klasowych każdego kraju.

Rozwój historyczny wykazał zgodnie z nauką marksizmu - leninizmu, że możliwe jest istnienie dwóch form dyktatury proletariackiej: radzieckiej i ludowo-demokratycznej.

Forma ludowo - demokratyczna okazała się w specjalnych warunkach historycznych powstałych w szeregu krajów po II wojnie światowej życiowa i skuteczna.

---

[15]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 42.

Dowodzi to jeszcze raz genialności myśli stalinowskiej, która na podstawie uogólnienia nowego historycznego doświadczenia potrafiła twórczo rozstrzygnąć zagadnienie o istocie nowej formy państwowej — demokracji ludowej.

Faktem jest, że do marksistowsko-leninowskiej nauki o państwie oraz o rewolucji socjalistycznej i dyktaturze proletariatu, został wpisany nowy bogaty w treść rozdział o demokracji ludowej. Faktem jest, że ten nowy rozdział został wpisany na podstawie nauki Stalina i w oparciu o jego bezpośredni ideologiczny wpływ i kierownictwo.

II

Rozwijając leninowską teorię dyktatury proletariatu, towarzysz Stalin szczegółowo opracował zagadnienie systemu działania dyktatury proletariatu, zagadnienie jej „mechanizmu" a więc zagadnienie partii bolszewickiej jako kierującej siły państwa radzieckiego i „transmisji" partii do mas: związków zawodowych, rad, spółdzielni, komsomołu itd.

> „Partia — to zorganizowany oddział klasy robotniczej. Ale partia — to nie jedyna organizacja klasy robotniczej. Proletariat posiada jeszcze cały szereg innych organizacji, bez których nie może prowadzić skutecznej walki z kapitałem: związki zawodowe, spółdzielnie, organizacje fabryczne, frakcje parlamentarne, bezpartyjne zrzeszenia kobiet, prasę, organizacje kulturalno - oświatowe, związki młodzieży, rewolucyjne organizacje bojowe (podczas otwartych wystąpień rewolucyjnych), Rady Delegatów jako podstawową formę organizacji (jeżeli proletariat jest u władzy) itd. Ogromna większość tych organizacji jest bezpartyjna i tylko pewna ich część jest bezpośrednio związana z partią lub stanowi jej rozgałęzienie" [16]).

I dalej pisze towarzysz Stalin:

> „. . . wszystkie te organizację muszą prowadzić pracę w jednym kierunku, bo obsługują **j e d n ą** klasę, klasę proletariuszy. Powstaje pytanie: kto określa ową linię, ów ogólny kierunek, w którym powinny prowadzić swą pracę wszystkie te organizacje? Gdzie jest ta centralna organizacja, która nie tylko potrafi posiadając niezbędne doświadczenie opracować tę

---

[16]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 77.

ogólną linię, ale ma też możność, posiadając dostateczny autorytet, pobudzić wszystkie te organizacje do wcielenia w życie tej linii celem osiągnięcia jednolitości kierownictwa i zapewnienia ciągłości działania?"[17]).

Taką organizacją jest partia proletariatu.

Czy i jak działa ten „mechanizm" dyktatury proletariatu w warunkach jej formy ludowo-demokratycznej?

Rzecz jasna, że działa w pełni, gdyż bez tego mechanizmu, którego trzonem jest kierownicza rola partii robotniczej, nie ma i nie może być dyktatury proletariatu.

W krajach demokacji ludowej partie komunistyczne i robotnicze były „n a r z ę d z i e m w rękach proletariatu d o zdobycia dyktatury" (Stalin), opracowywały ogólną linię, prowadzącą do zdobycia tej dyktatury, a teraz, kiedy dyktatura proletariatu jest już zdobyta, są narzędziem „d o wzmocnienia i rozszerzenia dyktatury" (Stalin).

Partie komunistyczne i robotnicze wypracowują ogólną linię, zmierzającą do jak najszybszego i najskuteczniejszego budownictwa socjalistycznego, i posiadając dostateczny autorytet, pobudzają do działania według tej linii organy rządowe centralne i lokalne, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe, spółdzielczość, prasę itd itp.

Bez tej kierowniczej roli partii jako najwyższej formy klasowego zjednoczenia proletariuszy, bez spoistości i dyscypliny partii i bez zaufania do niej szerokich mas, dyktatura proletariatu nie tylko nie mogłaby się umocnić i rozszerzyć, by doprowadzić do całkowitego zwycięstwa socjalizmu, ale nie mogłaby się nawet utrzymać.

W 1920 roku Lenin pisał:

> „Z pewnością teraz już prawie każdy widzi, że bolszewicy nie utrzymaliby się u władzy nie tylko 2 i pół roku, lecz nawet 2 i pół miesiąca bez jak najsurowszej, prawdziwie żelaznej dyscypliny w naszej partii, bez najzupełniejszego i bezgranicznego poparcia jej przez całą klasę robotniczą, wziętą w swej masie, tj. przez to wszystko, co w niej jest myślącego, uczciwego, ofiarnego, wpływowego, zdolnego do poprowadzenia za sobą lub porwania warstw zacofanych"[18]).

Te słowa Lenina w pełni zastosować można do historycznej roli, jaką partie komunistyczne odgrywały w zdobyciu i utrzymaniu dyktatury proletariatu i odgrywają w jej rozszerzaniu i umacnianiu.

---

[17]) Tamże, str. 78.

[18]) W. Lenin — Dzieła Wybrane. (Wydanie polskie), Moskwa, 1948 r., t. II, str. 670.

Przy całkowitej zasadniczej zbieżności działania mechanizmu dyktatury proletariatu, opartej na kierowniczej roli partii w radzieckiej i ludowo-demokratycznej formie tej dyktatury, istnieje jednak w obecnym etapie rozwoju formy ludowo-demokratycznej pewna istotna specyfika. Specyfika polega na istnieniu nie tylko jednej, jedynej partii, partii proletariatu, ale również innych organizacji politycznych i stronnictw, działających głównie na terenie warstw chłopskich i drobnomieszczańskich.

Trzeba jednak stwierdzić wyraźnie, że stronnictwa te nie noszą już charakteru organizacji politycznych, reprezentujących interesy „antagonistycznych klas, których interesy są sobie wrogie i nie dają się pogodzić" (Stalin).

Szereg tych organizacji politycznych i stronnictw wywodzi się historycznie z epoki państwa burżuazyjnego. W okresie po II wojnie światowej, kiedy w krajach demokracji ludowej rozwijała się rewolucja socjalistyczna i toczyła się ciężka walka o utrwalenie i krystalizację dyktatury proletariatu, niektóre z tych stronnictw były mniej lub więcej chwiejnymi sojusznikami partii komunistycznych i robotniczych, niektóre zaś zajmowały w stosunku do nich pozycje wręcz wrogie.

Jednakże w procesie wielkich bitew klasowych, które nastąpiły w krajach demokracji ludowej, w procesie druzgotania i likwidowania wrogich burżuazyjno-obszarniczych formacji politycznych, w procesie odrywania mas pracujących i wyzyskiwanych od burżuazji, przełamywania wahań mas średniego chłopstwa i umacniania się sojuszu robotniczo-chłopskiego jako podstawy dyktatury proletariatu — stronnictwa te zmieniły swą treść klasową. W okresie tym nastąpiła gruntowna rewizja ich ideologii, gruntowne oczyszczenie ich składu kierowniczego i aparatu. Stronnictwa te uznają obecnie wypracowaną przez partie komunistyczne i robotnicze generalną linię polityczną zmierzającą do budownictwa socjalizmu za obowiązującą dla siebie i odpowiadającą interesom warstw społecznych, na terenie których działają. W myśl tej linii stronnictwa te rozwijają swą działalność praktyczną. Stronnictwa te uznają również i w teorii, i w praktyce rolę kierowniczą partii komunistycznych i robotniczych.

W tych warunkach treść klasowa tych stronnictw i funkcja ich musi być i jest zasadniczo odmienna od treści klasowej i funkcji stronnictw z okresu państwa burżuazyjnego. W obecnym etapie roz-

woju demokracji ludowych stronnictwa te spełniają w istocie rzeczy funkcję swoistych formacji sojuszniczych, swoistego pomostu czołowego oddziału klasy robotniczej do części mas pracujących, zwłaszcza chłopskich. Stąd też fakt wchodzenia przedstawicieli tych stronnictw do rządów nie nadaje w żadnym razie rządom w krajach demokracji ludowej charakteru rządów koalicyjnych w burżuazyjnym znaczeniu tego słowa, nie odbiera im spoistości i zwartości, nie narusza w zasadzie ich jedności działania oraz nie podważa stabilności i trwałości władzy ludowej.

Nie trzeba jednak również zapominać, że istnienie tych stronnictw, uzasadnione historycznie oraz potrzebne i celowe w obecnym etapie rozwojowym demokracji ludowej, może w pewnych warunkach być związane z określonymi niebezpieczeństwami, wynikającymi stąd, że wróg klasowy próbuje zahaczyć się o niektóre ich ogniwa.

Nie ulega wątpliwości, że dalszy rozwój demokracji ludowej będzie utrwalał, pogłębiał i rozszerzał kierowniczą rolę partii komunistycznych i robotniczych w całości życia politycznego kraju w formach właściwych dla każdego kraju i dla każdego okresu.

W każdym razie jest rzeczą jasną, iż prognoza sformułowana przez towarzysza Dymitrowa w 1948 r., że progresywny rozwój społeczny „nie prowadzi do mnóstwa partii i grupek", potwierdzona już została w życiu przez jednoczenie się poszczególnych stronnictw, które odbyło się już w niektórych krajach demokracji ludowej i niewątpliwie znajdzie swe potwierdzenie także w dalszym rozwoju życia politycznego w krajach demokracji ludowej.

Rozwijając teorię marksizmu - leninizmu towarzysz Stalin wniósł nowy wielki wkład do nauki o partii proletariatu. Dla partii komunistycznych i robotniczych krajów demokracji ludowej ma obecnie szczególną aktualność ta część leninowsko - stalinowskiej nauki o partii, która traktuje o problemie partii jako czołowego oddziału klasy robotniczej.

Oto co pisze o tym zagadnieniu towarzysz Stalin:

> „Ale żeby być rzeczywiście czołowym oddziałem, partia musi być uzbrojona w teorię rewolucyjną, w znajomość praw ruchu, w znajomość praw rewolucji. Bez tego nie potrafi ona kierować walką proletariatu, nie potrafi prowadzić za sobą proletariatu. Partia nie może być prawdziwą partią, jeżeli poprzestaje na rejestrowaniu tego, co przeżywa i myśli klasa robotnicza w swej masie, jeżeli wlecze się w tyle za ruchem żywiołowym, jeżeli nie

umie pokonać zaśniedziałości i politycznej obojętności ruchu żywiołowego, jeżeli nie umie wznieść się ponad chwilowe interesy proletariatu, jeżeli nie umie podnosić mas do poziomu klasowych interesów proletariatu. Partia powinna przodować klasie robotniczej, powinna widzieć dalej, niż klasa robotnicza, powinna prowadzić za sobą proletariat, a nie wlec się w tyle za żywiołowością" [19]).

Bez partii jako c z o ł o w e g o oddziału klasy robotniczej, bez partii jako „wodza politycznego klasy robotniczej" (Stalin) nie ma i nie może być utrwalającej się, rozwijającej się i umacniającej dyktatury proletariatu.

Dlatego zrozumiałe jest, że zdrajcy i szpiedzy z kliki Tito, oddawna już szykując na polecenie imperlializmu amerykańskiego przewrót kontrrewolucyjny w Jugosławii, za podstawowe ogniwo swej zdradzieckiej roboty uznali pozbawienie partii komunistycznej roli c z o ł o w e g o oddziału klasy robotniczej przez oderwanie jej od klasy robotniczej i roztopienie jej w tzw. Froncie Narodowym.

Nie jest również przypadkiem, że nosiciele odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego z tow. Gomułką na czele chcieli pozbawić naszą partię roli czołowego oddziału klasy robotniczej przez oderwanie jej od rewolucyjnych tradycji, przez połączenie z PPS bez rozgromienia prawicy PPS i nie na platformie marksizmu - leninizmu, co niewątpliwie przekształciłoby partię „w „twór" galaretowaty, bezkształtny, zdezorganizowany" (Stalin) i miałoby jak najbardziej zgubne skutki dla rozwoju rewolucji socjalistycznej w Polsce.

Partie komunistyczne i robotnicze w krajach demokracji ludowej,wskutek specyficznych warunków, w jakich wyrosły i rozwijały się, choć spełniają w zasadzie funkcje czołowego oddziału klasy robotniczej, nie mają jeszcze w pełni cech partii bolszewickiej.

Stąd olbrzymia i intensywna praca organizacyjna, jakiej dokonują obecnie partie komunistyczne i robotnicze w krajach demokracji ludowej, ażeby nadrobić opóźnienie, ażeby przyswoić sobie w pełni bolszewickie metody pracy organizacyjnej, ażeby oczyścić się od wrogich i obcych elementów, ażeby nie dopuścić do zacierania granicy między partią a klasą, by wszechstronnie i całkowicie, po bolszewicku, spełniać funkcję wodza politycznego klasy robotniczej

---

[19]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 73.

Rozwijając leninowską naukę o partii, towarzysz Stalin sformułował jako prawo rozwoju partii wzmacnianie się jej przez oczyszczenie od żywiołów oportunistycznych.

> „Jeżeli partia nasza — pisze towarzysz Stalin — zdołała wytworzyć w sobie jedność wewnętrzną i niesłychaną zwartość swych szeregów, to przede wszystkim dlatego, że umiała w porę oczyścić się od plugastwa oportunizmu, umiała wypędzić precz z partii likwidatorów i mieńszewików".[20])

To stalinowskie prawo znajduje w całej pełni potwierdzenie w rozwoju partii komunistycznych i robotniczych w krajach demokracji ludowej.

W okresie, kiedy przed demokracjami ludowymi jako bezpośrednie zadanie stała jedynie walka o utrwalenie odzyskanej państwowości i odbudowa gospodarki narodowej, żywioły oportunistyczne w partiach nie ujawniały się jeszcze w całej pełni.

Gdy natomiast zaczął się nowy etap rozwoju, gdy jako bezpośrednie zadanie wysunęła się budowa podstaw socjalizmu i ostra walka z kapitalistycznymi elementami w mieście i na wsi, w okresie, który zbiegł się z coraz ostrzejszym podziałem świata na obóz imperializmu i obóz pokoju, w tym okresie elementy oportunistyczne w partiach odsłoniły przyłbicę i usiłowały zawrócić partie z ich właściwej drogi.

Wiemy z własnego doświadczenia, jak rozbicie w naszej partii odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego wzmocniło ją i uzbroiło do pełnienia zadań czołowego oddziału klasy robotniczej, kierowniczej siły dyktatury proletariatu, realizującej przejście do socjalizmu.

W oparciu o nauki Stalina i jego ideologiczny wpływ rozwija się i wzmacnia w krajach demokracji ludowej dyktatura proletariatu, rozwijają się na drodze bolszewickiej teorii i praktyki kierujące nią partie komunistyczne i robotnicze.

Doświadczenie państwowego i partyjnego budownictwa w tych krajach jest dalszym wspaniałym potwierdzeniem i rozwinięciem leninowsko-stalinowskiej nauki o „mechanizmie" działania dyktatury proletariatu i o kierowniczej roli partii jako czołowego oddziału klasy robotniczej.

III

W roku 1939 na XVIII zjeździe WKP(b) towarzysz Stalin przeprowadził głęboką, wszechstronną analizę rozwoju socjalistycznego pań-

---

[20]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu" str. 82.

stwa radzieckiego i ustalił dwie fazy tego rozwoju: pierwszą, którą stanowił okres od Rewolucji Październikowej do likwidacji klas wyzyskiwaczy, i drugą, którą stanowił okres od likwidacji kapitalistycznych żywiołów miast i wsi do zupełnego zwycięstwa socjalistycznego systemu gospodarki i uchwalenia nowej Konstytucji.

Główne zadanie w pierwszej fazie, pisze towarzysz Stalin, „polegało na złamaniu oporu obalonych klas, na zorganizowaniu obrony kraju przed najazdem interwentów, na odbudowie przemysłu i rolnictwa, na przygotowaniu warunków do likwidacji żywiołów kapitalistycznych. Odpowiednio do tego państwo nasze wypełniało dwie podstawowe funkcje".

I dalej charakteryzując te dwie podstawowe funkcje towarzysz Stalin określa:

> „Pierwsza funkcja — zgniecenie obalonych klas wewnątrz kraju".
>
> „Druga funkcja — to obrona kraju przed najazdem z zewnątrz".
>
> „Istniała tu jeszcze trzecia funkcja — pisze towarzysz Stalin — praca gospodarczo-organizacyjna i kulturalno-wychowawcza organów naszego państwa, mająca na celu rozwój młodych pędów nowego, socjalistycznego gospodarstwa i przerobienie ludzi, wychowanie ich w duchu socjalizmu. *Ta nowa funkcja nie zdołała się jednak w tym okresie poważnie rozwinąć*" (podkr. H. M.)[21]).

Jeżeli chodzi o drugą fazę, to główne zadanie tego okresu, jak stwierdził towarzysz Stalin, polegało na organizacji gospodarki socjalistycznej, stosownie do czego zmieniły się również funkcje państwa socjalistycznego.

Odpadła, obumarła funkcja zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju i zamiast niej pojawiła się funkcja ochrony własności socjalistycznej. Zachowała się całkowicie funkcja zbrojnej obrony kraju przed najazdem z zewnątrz i, jak pisze towarzysz Stalin:

> „zachowała się i rozwinęła w całej pełni funkcja gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej pracy organów państwowych. Obecnie główne zadanie naszego państwa wewnątrz kraju polega na pokojowej pracy gospodarczo-organi-

[21]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 604 — 605.

zacyjnej i kulturalno-wychowawczej. Co się tyczy naszej armii, organów karnych i wywiadu, to ostrzem swym są one zwrócone już nie do wewnątrz kraju, lecz na zewnątrz, przeciwko wrogom zewnętrznym

Jak widzicie, posiadamy obecnie zupełnie nowe, socjalistyczne państwo, nie napotykane dotąd w dziejach i znacznie różniące się swą formą i funkcjami od państwa socjalistycznego pierwszej fazy".[22])

W świetle dokonanej przez towarzysza Stalina analizy rozwoju państwa socjalistycznego i ustalonych dwóch faz jego rozwoju należy, rzecz jasna, stwierdzić, że kraje demokracji ludowej znajdują się w pierwszej fazie, w czasie której głównym zadaniem jest złamanie oporu obalonych klas i przygotowanie warunków do likwidacji klas kapitalistycznych. Jednakże w nowych warunkach historycznych ta pierwsza faza rozwoju państwa socjalistycznego przebiega w krajach demokracji ludowej nieco odmiennie, niż to miało miejsce w ZSRR.

Na czym głównie polega ta odmienność?

Polega ona na tym, że dzięki oparciu o ZSRR kraje demokracji ludowej mogą stosunkowo szybciej przystąpić do realizacji funkcji gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej państwa socjalistycznego. Składają się na to następujące okoliczności:

1. Dzięki oparciu się o pomoc i potęgę ZSRR kraje demokracji ludowej uniknęły zbrojnej interwencji imperialistycznej. Wprawdzie obalone klasy wyzyskiwaczy korzystały i korzystają z wszechstronnej pomocy imperialistów i tu i ówdzie na gruncie tej pomocy porywały się do prób zbrojnego oporu, który, jak np. w Polsce w pewnym okresie działalności band i podziemia miał nawet pewne elementy wojny domowej; ale te próby oporu w swych niszczycielskich skutkach nie dają się porównać z ciężarami i zniszczeniami oraz z napięciem sił, jakie spowodowała zbrojna interwencja imperialistyczna w ZSRR i długo nie wygasająca na jej tle wojna domowa. Jak wiadomo, w ZSRR na skutek zbrojnej interwencji imperialistycznej odbudowa kraju mogła się zacząć naprawdę dopiero w 4 do 5 lat po Rewolucji Październikowej, gdy natomiast np. w Polsce, gdzie zbrojny opór obalonych klas miał stosunkowo największy rozmach

---

22) Tamże, str. 605.

i trwał najdłużej, nie zdołał ani na chwilę zatrzymać pracy odbudowy kraju.

Dlatego w krajach demokracji ludowej przemysł i rolnictwo zostały odbudowane już w pierwszej fazie rozwoju państwa socjalistycznego i już w pierwszej fazie rozwoju produkcja, zwłaszcza przemysłowa, bardzo znacznie przekroczyła poziom przedwojenny.

2. Kraje demokracji ludowej od pierwszych chwil swego powstania korzystają z wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego w postaci dostaw towarowych, pomocy żywnościowej, kredytów towarowych i inwestycyjnych, pomocy technicznej, pomocy kulturalnej itd.

W ostatnim okresie zaczyna również coraz poważniejszą rolę odgrywać wzajemna pomoc krajów demokracji ludowej, realizowana na gruncie działalności Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

3. Kraje demokracji ludowej mają możność korzystania i korzystają z doświadczeń Związku Radzieckiego, kroczenia po utorowanej przezeń drodze, co oszczędza im wiele daremnych wysiłków, wiele nieudanych prób i poszukiwań, wiele energii narodowej, pracy i kosztów materialnych, które w przeciwnym wypadku byłyby zużyte bez należytych efektów.

Oto okoliczności, które powodują stosunkowo szybsze, niż w ZSRR, w pierwszej fazie jego rozwoju, rozwijanie się zwłaszcza pracy gospodarczo-organizacyjnej w krajach demokracji ludowej, co ma — rzecz jasna — wysoce dodatni wpływ na całokształt rozwoju tych krajów.

Uniknąwszy, dzięki oparciu się o siłę i pomoc ZSRR, interwencji imperialistycznej kraje demokracji ludowej nie musiały również przechodzić w swej gospodarce przez okres komunizmu wojennego, którego konieczność w ZSRR przede wszystkim wywołana była właśnie interwencją imperialistyczną.

Gospodarka w krajach demokracji ludowej oparła się i opiera się dotąd na objęciu przez państwo głównych pozycji ekonomicznych (wielki i średni przemysł, banki, transport itd.), na dopuszczeniu w określonych granicach i wyzyskaniu stosunków rynkowych i na takim planowym kierowaniu życiem gospodarczym w oparciu o główne pozycje ekonomiczne, które powodują wzrost sektora socjalistycznego i rozwój w kierunku socjalizmu.

Towarzysz Stalin przewidział genialnie już w roku 1928, że

> „nowa polityka ekonomiczna z jej stosunkami rynkowymi i wyzyskaniem stosunków rynkowych jest absolutnie konieczna dla

każdego kraju kapitalistycznego w okresie dyktatury proletariatu".[23])

Ta genialna prognoza towarzysza Stalina znalazła całkowite potwierdzenie w rozwoju gospodarki narodowej krajów demokracji ludowej, które obecnie znajdują się w okresie mającym wiele wspólnych praktycznych cech i nasuwającym wiele analogii z okresem radzieckiego Nepu.

Ale Nep to nie tylko dopuszczenie na określonych warunkach i wykorzystanie stosunków rynkowych.

> „Nep — mówi towarzysz Stalin — jest polityką partii pozwalającą na walkę elementów socjalistycznych z kapitalistycznymi i obliczoną na zwycięstwo elementów socjalistycznych nad elementami kapitalistycznymi. W rzeczywistości Nep tylko rozpoczął się od odwrotu, lecz obliczony jest na to, aby w toku cofania się dokonać przegrupowania sił i podjąć ofensywę. W rzeczywistości nacieramy już od lat kilku i nacieramy z powodzeniem rozwijając nasz przemysł, rozwijając handel radziecki, wypierając kapitał prywatny"[24]).

W krajach demokracji ludowej, w których dopuszczenie i wykorzystanie stosunków rynkowych o tyle nie stanowiło odwrotu, że nie było tutaj okresu komunizmu wojennego eliminującego te stosunki rynkowe, odbywa się natarcie na elementy kapitalistyczne, ich ograniczanie i stopniowe wypieranie. W wyniku tego rozwoju coraz jaśniej zarysowuje się perspektywa całkowitej likwidacji żywiołów kapitalistycznych, analogiczna do planu nakreślonego i urzeczywistnionego w ZSRR pod kierownictwem Stalina, a więc przez socjalistyczną industrializację kraju i stopniową kolektywizację rolnictwa. Ta właśnie perspektywa, sformułowana w rezolucji Biura Informacyjnego w sprawie sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii, spowodowała w naszej Partii między innymi całkowite odsłonięcie przyłbicy przez grupę prawicową i nacjonalistyczną z tow. Gomułką na czele i nieudaną próbę zawrócenia naszej Partii z drogi wiodącej do urzeczywistnienia socjalizmu.

Grupa prawicowa i nacjonalistyczna w naszej partii została doszczętnie rozbita, próba zawrócenia naszej partii z jej drogi do urzeczywistnienia socjalizmu skończyła się haniebną klęską i bankructwem.

---

[23]) J. Stalin — Dzieła. t. XI str. 145.
[24]) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", str. 159.

I nie ulega wątpliwości, że nasz kraj, jak i inne kraje demokracji ludowej, dławiąc opór burżuazji, rozwijając w oparciu o ZSRR swą siłę obronną, będzie coraz bardziej rozszerzał gospodarczo-organizacyjną i kulturalno-wychowawczą funkcję państwa socjalistycznego tak, by w rezultacie likwidacji elementów kapitalistycznych, likwidacji antagonistycznych klas społecznych i zwycięskiego zbudowania socjalizmu funkcja ta stała się główną i podstawową funkcją naszego socjalistycznego państwa.

IV

Towarzysz Stalin rozwijając teorię państwa, a w szczególności teorię państwa socjalistycznego wprowadził do tej teorii nowy rozdział, dotyczący zagadnienia państwa w okresie komunizmu.

Oto co mówił w tej sprawie towarzysz Stalin w roku 1939, w referacie sprawozdawczym na XVIII Zjeździe Partii:

> „Kroczymy dalej, naprzód, ku komunizmowi. Czy państwo zachowa się u nas również w okresie komunizmu?
>
> Owszem, zachowa się, jeżeli nie zostanie zlikwidowane otoczenie kapitalistyczne, jeżeli nie zostanie usunięte niebezpieczeństwo najazdu zbrojnego z zewnątrz. Przy tym, rzecz zrozumiała, że formy naszego państwa znowu się zmienią stosownie do zmian w sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej.
>
> Nie, nie zachowa się i obumrze, jeżeli otoczenie kapitalistyczne zostanie zlikwidowane, jeżeli zastąpione zostanie otoczeniem socjalistycznym"[25]).

To rozszerzenie i pogłębienie marksistowsko-leninowskiej nauki o państwie oparte zostało na głębokim opracowaniu zagadnienia wewnętrznych i zewnętrznych funkcji państwa i wszechstronnym określeniu i ustaleniu konsekwencji i niebezpieczeństw, płynących z faktu istnienia otoczenia kapitalistycznego.

W tym samym referacie na XVIII Zjeździe Partii, który wniósł nowy rozdział do teorii państwa, towarzysz Stalin polemizując z ludźmi, którzy uważali, że skoro nie istnieją już w ZSRR klasy antagonistyczne, to niepotrzebne jest również i państwo, mówił:

---

[25]) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", str. 605 — 606.

„Z pytań tych przebija nie tylko niedocenianie faktu istnienia otoczenia kapitalistycznego. Przebija z nich również niedocenianie roli i znaczenia państw burżuazyjnych i ich organów, nasyłających do naszego kraju szpiegów, morderców i szkodników i czyhających na odpowiednią chwilę, by napaść zbrojnie na nasz kraj...".

I dalej mówi towarzysz Stalin:

„Czyż nie jest rzeczą zastanawiającą, że o szpiegowskiej i spiskowej działalności gór trockistowskich i bucharinowskich dowiedzieliśmy się dopiero w ostatnich czasach, w latach 1937 — 1938, chociaż, jak wynika z materiałów, panowie ci byli szpiegami obcego wywiadu i prowadzili robotę spiskową już podczas pierwszych dni Rewolucji Październikowej".

„Niedopatrzenie to tłumaczy się — mówi dalej towarzysz Stalin — niedocenianiem siły i znaczenia mechanizmu otaczających nas państw burżuazyjnych i ich organów wywiadowczych, usiłujących wykorzystać słabości ludzi, ich próżność, brak charakteru, aby uwikłać ich w swe sieci szpiegowskie i oplątać nimi organy Państwa Radzieckiego"[26]).

Kraje demokracji ludowej nie znajdują się w otoczeniu kapitalistycznym w tym sensie, w jakim znajdował się ZSRR, kiedy był jedynym państwem socjalistycznym na świecie.

Kraje demokracji ludowej znajdują mocną oporę w potężnym Związku Radzieckim.

Ale kraje demokracji ludowej wraz z ZSRR stoją naprzeciw uzbrojonego, aż po czubek głowy, obozu imperialistycznego, któremu przewodzą amerykańscy podżegacze wojenni.

W wielkim antyimperialistycznym obozie pokoju i socjalizmu kraje demokracji ludowej, siłą rzeczy, stanowią ogniwa słabsze, niż ZSRR. Istnieją w nich jeszcze resztki rozbitych klas wyzyskiwaczy, a zwłaszcza klasa bogaczy wiejskich, resztki państwowego aparatu burżuazji i burżuazyjnych formacji politycznych, świeże są jeszcze związki niektórych środowisk z własnym i zagranicznym kapitalizmem, nie wytworzyła się jeszcze szeroka warstwa własnej ludowej inteligencji, nie okrzepły dostatecznie i nie nabrały pełnego doświadczenia organy sprawiedliwości i organy walki z obcym wywiadem, nie posiadają jeszcze pełni cech bolszewickich partie komunistyczne i robotnicze.

---

[26]) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", str. 600 — 601.

Dlatego jest rzeczą zrozumiałą, że imperialiści ciosy swe i uderzenia kierują w kraje demokracji ludowej i już od dawna budują dalekosiężne plany, mające na celu oderwanie tych krajów od ZSRR i skierowanie ich na tory kapitalizmu.

Wieloletnia na rzecz imperialistów prowokacja szpiegowskiej bandy Tito, wieloletnia prowokacja, dywersja i szpiegostwo rajkowskiego i kostowowskiego odgałęzienia titowskiej bandy na Węgrzech i Bułgarii, wieloletnia prowokacja dwójkarzy w naszej partii rozpleniona na gruncie oportunizmu i absolutnego braku czujności rewolucyjnej tow. tow. Gomułki i Spychalskiego, wszystko to świadczy, jak groźne jest niedocenianie mechanizmu działania wewnętrznego i zewnętrznego wroga klasowego.

„Nie wolno nam ani na chwilę — mówi tow. Bierut — spuszczać z oczu wroga klasowego i jego chytrych, podstępnych posunięć. Być czujnym! — oto nakaz, który powinien towarzyszyć nieustannie każdemu z nas, zarówno w każdym momencie pracy partyjnej, zawodowej i społecznej, jak i na każdym kroku zespołowego, czy osobistego życia. Dopóki wróg klasowy istnieje i działa — trzeba być czujnym. Być czujnym — to znaczy przyśpieszać zagładę imperialistów, to znaczy umacniać zręby budownictwa socjalistycznego“[27]).

Nie ulega wątpliwości, że w oparciu o nauki Stalina i doświadczenie WKP(b) partie komunistyczne i robotnicze krajów demokracji ludowej potrafią wzmóc swą rewolucyjną czujność i pokrzyżować choćby najbardziej szatańskie w swej przewrotności prowokacje imperialistów zagranicznych i rodzimej burżuazji i obszarników.

V

Kraje demokracji ludowej powstały w rezultacie przebiegającej w specjalnych historycznych warunkach rewolucji socjalistycznej. Rewolucja ta była pod względem klasowym jednorodna z Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową. Państwo w krajach demokracji ludowej jest państwem typu socjalistycznego, jednorodnym pod względem klasowym z Państwem Radzieckim. Radziecka i ludowo-demokratyczna forma państwa są odmianami dyktatury proletariatu. Państwo socjalistyczne w krajach demokracji ludowej różni się od współczesnego socjalistycznego państwa radzieckiego:

---

[27]) Bolesław Bierut — Referat wygłoszony na III Plenum KC PZPR (11 — 12 — 13 listopada 1949 r.). — Wydawnictwo czasopisma „Nowe Drogi“ str. 57.


СОЮЗ
СОВЕТСКИХ
СОЦИАЛИСТИЧЕСКИХ
РЕСПУБЛИК ЕСТЬ
СОЦИАЛИСТИЧЕСКОЕ
ГОСУДАРСТВО
РАБОЧИХ И
КРЕСТЬЯН



Żniwa w kołchozie „Czerwony Sygnał" (obwód krymski)

1. odmiennością warunków historycznych i wynikłą stąd odmiennością form sprawowania dyktatury proletariatu,
2. odmienną fazą rozwojową, w jakiej się znajduje, odmiennym etapem rozwoju historycznego: w krajach demokracji ludowej istnieją jeszcze antagonistyczne klasy społeczne, kapitalizm nie został do końca zlikwidowany, socjalizm dopiero się buduje; w ZSRR nie ma antagonistycznych klas społecznych, kapitalizm został do końca zlikwidowany, socjalizm zbudowano, buduje się społeczeństwo komunistyczne.

Jaka w tych warunkach może być i jest tendencja rozwojowa krajów demokracji ludowej?

Tendencją tą może być tylko i jest nadrobienie opóźnienia historycznego, zbudowanie socjalizmu w oparciu o doświadczenia ZSRR. Jest rzeczą jasną, że w miarę, jak kraje demokracji ludowej przechodzić będą z pierwszej fazy rozwoju państwa socjalistycznego do drugiej, zmniejszać się będą ich odrębności ustrojowe w stosunku do ZSRR.

Linia rozwoju ZSRR i linia krajów demokracji ludowej w żadnym razie nie są dwiema liniami równoległymi, które jeżeli przecinają się gdzieś, to w nieskończoności. Wręcz przeciwnie, linia rozwoju krajów demokracji ludowej stromo zmierza do drugiej fazy rozwojowej państwa socjalistycznego, do społeczeństwa socjalistycznego.

Co oznacza kierunek tej linii?

Nie oznacza on nic innego, jak dążenie do tego, aby: nadrobić opóźnienie historyczne, dogonić ZSRR i pójść razem i pod jego przewodem do komunizmu.

Uzbrojeni w nauki Stalina cel ten osiągniemy.

Roman Zambrowski

W walce o realizację stalinowskiej nauki o sojuszu robotniczo-chłopskim

> „Leninizm bezwarunkowo opowiada się za trwałym sojuszem z podstawowymi masami chłopstwa, za sojuszem ze średnimi chłopami, opowiada się jednak nie za wszelkim sojuszem, lecz za takim sojuszem ze średnimi chłopami, który zapewnia kierowniczą rolę klasy robotniczej, umacnia dyktaturę proletariatu i ułatwia sprawę zniesienia klas".
>
> (Stalin, Dzieła, tom XII, str. 41).

W artykule „Rewolucja Październikowa i sprawa warstw pośrednich" napisanym w roku 1923 towarzysz Stalin podkreślał: „Rzecz bezsporna, że sprawa warstw pośrednich stanowi jedno z podstawowych zagadnień rewolucji robotniczej". Sprawa ta, a przede wszystkim zagadnienie największej warstwy pośredniej — chłopstwa zajmowała zawsze umysły marksistowskich działaczy robotniczych.

Na ogromne zainteresowanie tą sprawą wskazuje już Engels w pracy napisanej niedługo przed śmiercią (1894 r.) „Kwestia chłopska we Francji i w Niemczech":

> „Partie burżuazyjne i reakcyjne dziwią się niezmiernie, że u socjalistów nagle i wszędzie staje teraz na porządku dziennym kwestia chłopska. Prawdę mówiąc, powinny by się dziwić, że nie stało się to już dawno. Od Irlandii do Sycylii, od Andaluzji do Rosji i Bułgarii chłop jest bardzo istotnym czynnikiem ludnościowym i produkcyjnym oraz czynnikiem siły politycznej"[1]).

Sprawą tą zajmowali się socjaldemokraci niemieccy i austriaccy, socjaliści francuscy i belgijscy, SDKPiL i rewolucyjny odłam bułgarskich socjalistów (tesniacy).

W partiach tych byli niewątpliwie działacze, wykształceni marksiści, którzy zdawali sobie sprawę, że bez wypracowania określo-

---

[1]) F. Engels — „Kwestia chłopska we Francji i w Niemczech", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 17.

nej linii postępowania wobec chłopstwa, stanowiącego w tych krajach większość lub poważną mniejszość ludności, nie może być mowy ani o zdobyciu władzy przez klasę robotniczą, ani o jej utrzymaniu.

A jednak tylko jedna partia w międzynarodowym ruchu robotniczym okazała się zdolna do wypracowania i zastosowania w praktyce rewolucyjnej strategii i taktyki wobec chłopstwa, co zapewniło zdobycie i utrzymanie władzy przez klasę robotniczą, zapewniło zbudowanie socjalizmu.

Była to partia bolszewików, partia Lenina - Stalina. Jest rzeczą oczywistą, że bez tej strategii i taktyki nie byłoby możliwe obalenie caratu i burżuazji rosyjskiej i zwycięstwo socjalistycznego proletariatu. Dopiero doświadczenie zwycięskiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz wskazania Lenina i Stalina pomogły później partiom skupionym w Międzynarodówce Komunistycznej dopracować się słusznego marksistowsko-leninowskiego stanowiska w sprawie chłopskiej.

Ukoronowaniem wieloletnich prac teoretycznych Lenina i Stalina, uogólniających cały dorobek marksizmu, doświadczenie międzynarodowego ruchu robotniczego i dwóch rosyjskich rewolucyj 1905 i 1917 r., była teoria dyktatury proletariatu, której twórcą był Lenin.

W pracy swojej „Rewolucja Październikowa a taktyka komunistów rosyjskich" towarzysz Stalin cytuje następujące słowa Lenina o dyktaturze proletariatu:

> „Dyktatura proletariatu — mówi Lenin — jest to szczególna forma sojuszu klasowego między proletariatem, awangardą ludu pracującego, a licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego (drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, chłopstwo, inteligencja itd.) lub ich większością, sojuszu przeciw kapitałowi, sojuszu, mającego na celu zupełne obalenie kapitału, całkowite zdławienie oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu, mającego na celu ostateczne stworzenie i utrwalenie socjalizmu"[2]).

I dalej:

> „Dyktatura proletariatu, jeśli przetłumaczymy to łacińskie, naukowe, historyczno-filozoficzne wyrażenie na bardziej prosty język, oznacza, co następuje: tylko określona klasa —

[2]) W. Lenin, Dzieła, t. XXIV, str. 311 (wyd. trzecie).

> a mianowicie robotnicy miejscy i w ogóle fabryczni, przemysłowi robotnicy potrafią kierować całą masą ludu pracującego i wyzyskiwanego w walce o zrzucenie jarzma kapitału, w toku samego zrzucania, w walce o utrzymanie i utrwalenie zwycięstwa, w dziele stworzenia nowego, socjalistycznego ustroju społecznego, w całej walce o zupełne zniesienie klas"[3]).

I Stalin dodaje od siebie:

> „Taka jest teoria dyktatury proletariatu, której twórcą jest Lenin".

W tej samej pracy towarzysz Stalin wskazując na właściwości Rewolucji Socjalistycznej 1917 r. na pierwszym miejscu stawia

> „fakt, że dyktatura proletariatu zrodziła się u nas jako władza, która powstała na podstawie sojuszu proletariatu i mas pracujących chłopstwa, przy zachowaniu kierownictwa tymi masami w rękach proletariatu"[4]).

Można wskazać wiele przyczyn, które uwarunkowały prawidłową strategię i taktykę partii bolszewickiej w stosunku do chłopstwa, które złożyły się na fakt, iż właśnie bolszewicy dopracowali się konsekwentnej, rewolucyjnej teorii w sprawie chłopskiej. Niemałą w tym rolę odegrało to, że bolszewicy oparli się na genialnych wskazaniach Marksa i Engelsa w sprawie stosunku klasy robotniczej do chłopstwa, jak również i to, że Rosja, do której na przełomie zeszłego wieku przeniósł się punkt ciężkości walk rewolucyjnych w Europie, była krajem o ogromnej przewadze liczebnej klas pośrednich, a przede wszystkim chłopstwa i o ogromnym rewolucyjnym ładunku antyobszarniczym śród dziesiątków milionów chłopów. Decydujące jednak znaczenie miało to, że Lenin i Stalin budowali partię jako partię nowego typu, partię przodującego oddziału klasy robotniczej, w nieubłaganej walce z narodnikami, eserowcami, mieńszewikami, trockistami, że bolszewizm niezachwianie wierzył w zdolność klasy robotniczej do kierowania podstawowymi masami chłopskimi i — co się z tym nierozerwalnie wiąże — zawsze doceniał i wierzył w rewolucyjne możliwości podstawowych mas chłopskich.

Rzecz znamienna, że w tym samym roku, kiedy ukazała się jedna z ostatnich prac Engelsa „Kwestia chłopska we Francji i w

---

[3]) W. Lenin, Dzieła Wybrane (w jęz. polskim), t. II, Moskwa, 1948 r., str. 568.

[4]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 87.

Niemczech" — Lenin publikuje jedną ze swych pierwszych prac „Kto to są „przyjaciele ludu" i jak oni walczą przeciw socjaldemokratom?" Lenin zdemaskował narodników jako fałszywych przyjaciół ludu i po raz pierwszy wystąpił z ideą rewolucyjnego sojuszu robotników i chłopów, pod przewodem klasy robotniczej, upatrując w tym sojuszu główny środek do obalenia caratu, obszarników, burżuazji.

Od tego czasu Lenin, a później Stalin niestrudzenie rozwijają w teorii i w praktyce walki rewolucyjnej ideę sojuszu robotniczo-chłopskiego, wytyczają konkretne jej stosowanie w trzech rewolucjach: w burżuazyjno-demokratycznej rewolucji w 1905 r. i w lutym 1917 r., w Socjalistycznej Rewolucji Październikowej 1917 r.

Oto etapy walki prowadzonej przez Lenina i Stalina o rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski:

— ideologiczne rozgromienie narodnictwa z jego utopijną wiarą w możliwość poprawy położenia mas ludowych przez cara, z jego traktowaniem wsi jako jednolitej całości i niedostrzeganiem wyzysku biedoty wiejskiej, z jego idealizacją bogacza wiejskiego oraz taktyką terroru indywidualnego, wypływającą m. in. z niewiary w rewolucyjne możliwości mas,

— teoretyczne przezwyciężenie prób rewizji marksizmu w kwestii agrarnej, przezwyciężenie teorii rewizjonistów o rzekomej trwałości drobnej gospodarki chłopskiej i jej wyższości ekonomicznej nad wielką gospodarką i walka z tymi rewizjonistycznymi teoriami,

— poparcie przez partię klasy robotniczej — na gruncie twórczej analizy marksistowskiej — dwóch frontów walki przebiegających przez ówczesną wieś rosyjską — ogólnochłopskiego frontu całego chłopstwa przeciw feudalnemu wyzyskowi i uciskowi wsi przez carat i obszarników oraz klasowego frontu walki proletariuszy i półproletariuszy wiejskich przeciw kapitalistycznemu wyzyskowi na wsi,

— marksistowski, rewolucyjny program agrarny partii oparty na głębokiej analizie dwóch dróg likwidacji pozostałości feudalnych stosunków agrarnych — odgórnej drogi rozwoju, polegającej na pełnym męki dla chłopstwa przekształcaniu się feudalnych latyfundiów w gospodarstwa kapitalistyczne, i rewolucyjnej, oddolnej drogi rozwoju kapitalizmu na wsi, wiodącej przez konfiskatę i podział ziemi feudalnej między chłopów,

— wreszcie nowa teoria rewolucji rozwinięta przez Lenina w 1905 r. dla okresu imperializmu, kiedy burżuazja nie jest już zdolna do rewolucyjnej walki przeciw feudalizmowi, teoria o kierowniczej roli proletariatu w rewolucji burżuazyjno - demokratycznej, teoria, obalająca koncepcje o chłopstwie jako o zwartej reakcyjnej masie i podkreślająca rolę chłopstwa jako sojusznika proletariatu w tej rewolucji, teoria przerastania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną — teoria, która założyła podwaliny pod całą późniejszą strategię i taktykę sojuszu robotniczo-chłopskiego partii bolszewickiej, strategię i taktykę, dzięki której klasa robotnicza Rosji obaliła kapitalizm w 1917 r.

Inaczej rozwijała się myśl marksistowska w kwestii chłopskiej w partiach socjaldemokratycznych Europy Zachodniej i Środkowej. Nie potrafiły one zająć marksistowskiego stanowiska w stosunku do chłopstwa, toteż nie były zdolne do rozpowszechnienia idei hegemonii proletariatu w masach chłopskich.

Gdzie tkwi przyczyna takiego stanu rzeczy w partiach socjaldemokratycznych Europy Zachodniej i Środkowej?

Czyżby warunki w krajach Zachodniej i Środkowej Europy i w tej liczbie w Kongresówce były aż tak odmienne od rosyjskich, że uniemożliwiały wysunięcie idei sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz organizowanie mas chłopskich pod przewodem klasy robotniczej?

Czy może strategia i taktyka bolszewików miałaby być słuszna i prawidłowa tylko dla Rosji, nie nadawała się zaś dla innych krajów?

Ani jedno, ani drugie.

Mimo niewątpliwych różnic w stopniu rozwoju kapitalistycznego podstawowe zasady strategii i taktyki bolszewików z powodzeniem mogły być zastosowane we wszystkich wymienionych krajach.

Dlaczego więc słuszna teoria, strategia i taktyka bolszewików nie znalazła w tym czasie zastosowania w żadnym innym kraju?

Składają się na to, niewątpliwie, różne przyczyny.

W niemałym również stopniu zaciążyły tu rozpowszechniane w socjaldemokracji zachodniej „teorie" o reakcyjnej roli chłopstwa.

Decydującą jednak przyczyną tego stanu rzeczy był oportunizm, który rozplenił się w socjaldemokracji Europy Zachodniej na gruncie długotrwałej jej działalności w warunkach ‚pokojowego" rozwoju oraz rozkwitu iluzji, związanych z „parlamentarnymi" formami walki.

W partiach socjaldemokratycznych coraz bardziej bazujących się na arystokracji robotniczej oraz biurokracji związkowej i przekształcanych w aparat wyborów do parlamentu oraz municypalitetów, coraz szersze rozpowszechnienie znajdowały „teorie" o pokojowym przejściu do socjalizmu za pomocą kartki wyborczej, o automatycznym zdobyciu władzy politycznej przez klasę robotniczą w rezultacie osiągnięcia przez nią liczebnej przewagi w społeczeństwie na skutek rozwoju kapitalizmu i rugowania przez ten rozwój klas pośrednich.

Czyż mogła być w tych warunkach mowa o rewolucyjnym sojuszu robotniczo-chłopskim, gdy wodzowie socjaldemokracji odwracali się od rewolucyjnych celów klasy robotniczej, gdy pyłem zapomnienia usiłowali pokryć rewolucyjną istotę nauki Marksa i Engelsa, gdy głosili i rozwijali rewizjonizm?

„Teorią" o reakcyjnej roli chłopstwa wodzowie socjaldemokracji osłaniali swą faktyczną niechęć do walki rewolucyjnej o masy chłopskie. Teoria ta służyła im jako nowy „argument" o konieczności długotrwałego wyczekiwania, aż klasa robotnicza stanie się większością w społeczeństwie i zdobędzie większość w parlamencie.

Wiadomo również, że przed pierwszą wojną światową w łonie partii socjaldemokratycznych, a przede wszystkim w łonie najsilniejszej naówczas niemieckiej socjaldemokracji działały grupy lewicy. Stosunek lewicy socjaldemokracji do sprawy chłopskiej i do taktyki partii bolszewickiej jest dla nas tym bardziej interesujący, że wódz lewicy niemieckiej socjaldemokracji, Róża Luksemburg, była jednocześnie ideologiem SDKPiL.

Towarzysz Stalin w następujący sposób charakteryzował ówczesną lewicę socjaldemokracji:

> ...„lewicowi socjaldemokraci w II Międzynarodówce i przede wszystkim w socjaldemokracji niemieckiej stanowili słabą i niedołężną, nieukształtowaną organizacyjnie, niewyrobioną ideologicznie grupę, bojącą się nawet wymówić słowo „zerwanie", „rozłam"[5]).

A charakteryzując stanowisko lewicowych socjaldemokratów w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego Stalin wskazuje, że „byli oni przesiąknięci na wskroś mieńszewickim negowaniem polityki sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa".

---

[5]) J Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 357.

W gruncie rzeczy więc stanowisko lewicowej socjaldemokracji w sprawie rewolucyjnego sojuszu robotniczo-chłopskiego nie odbiegało w istocie od pozycji socjaldemokratyzmu.

* * *

Poważnie zaciążył na polskim ruchu robotniczym fakt, iż SDKPiL, która w polskim ruchu robotniczym reprezentowała kierunek rewolucyjny i internacjonalistyczny i była organizatorem i wodzem polskiej klasy robotniczej w rewolucji 1905 r., a wchodząc formalnie w skład SDPRR, w sporach między bolszewikami a mieńszewikami najczęściej stawała po stronie bolszewików, — bliższa była w dziedzinie strategii i taktyki rewolucyjnej lewicowym socjaldemokratom, niż partii bolszewickiej.

Znalazło to jaskrawy wyraz w stosunku SDKPiL do sprawy chłopskiej.

Ideologowie SDKPiL traktowali w istocie chłopstwo jako zwartą reakcyjną masę. Nie dopuszczali myśli, że może się ono stać sojusznikiem klasy robotniczej. Negowali istnienie w Kongresówce kwestii chłopskiej. Nie widzieli potrzeby stworzenia programu rolnego. Odrzucali hasło konfiskaty ziemi obszarniczej.

Pod wpływem rozwoju walki chłopskiej w Rosji przywódcy SDKPiL gotowi byli uznać rewolucyjną rolę chłopstwa, a'e... w Rosji, nie zaś w Kongresówce. Troską napawał ich fakt, że zwycięski podział ziemi między chłopów w Rosji może ten ruch przerzucić do Polski, na co proletariat nie może pozwolić, bo oznaczałoby to jakoby cofnięcie rozwoju sił wytwórczych.

Takie było stanowisko SDKPiL podczas rewolucji 1905 r., takie też pozostało i po rewolucji.

Przywódcy SDKPiL z Różą Luksemburg na czele odrzucają teorię bolszewików o hegemonii proletariatu, przeciwstawiając jej zwulgaryzowaną teorię dyktatury proletariatu wtłoczoną w schemat prowadzonej samotnie przez proletariat walki z burżuazją.

Nie wierząc w rewolucyjną zdolność klasy robotniczej pociągnięcia za sobą wyzyskiwanych mas chłopskich ani też we własne rewolucyjne możliwości tych mas, przywódcy SDKPiL, żywiąc obawę przed obniżeniem produkcji, przeciwstawiają się hasłu konfiskaty ziemi obszarniczej i częściowego choćby podziału jej wśród biedoty chłopskiej. Całkowicie niedostępna była dla nich myśl wyrażona później przez Lenina w tezach rolnych II Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej, iż „w imię zwycięstwa rewolucji prole-

tariat nie ma prawa cofać się nawet przed obniżeniem na czas pewien poziomu wytwórczości".

Ten oportunistyczny półmieńszewicki stosunek SDKPiL do sprawy chłopskiej w powiązaniu z fałszywym luksemburgistowskim stosunkiem do sprawy narodowej nie mógł wciągnąć mas polskiego chłopstwa do walki rewolucyjnej, przeciwnie, mógł je tylko od rewolucji odpychać.

Wprawdzie ogólna rewolucyjna postawa SDKPiL spowodowała, iż w praktyce walki rewolucyjnej 1905 r. SDKPiL nie tylko kierowała potężną falą strajków robotników rolnych, ale nierzadko usiłowała organizować również biedotę wiejską do walki. Ciążenie jednak postawy luksemburgistowskiej zaważyło w sposób decydujący w tej sprawie.

Wykorzystywała to PPS, usiłując odciągnąć masy chłopskie od wszelkiej walki rewolucyjnej, łudząc je równocześnie hasłem wywłaszczenia ziemi obszarniczej (wprawdzie z odszkodowaniem) w niepodległej Polsce.

Doświadczenia realizacji przez bolszewików sojuszu robotniczo-chłopskiego w rewolucji 1905 r. niczego nie nauczyły przywódców SDKPiL. Również doświadczenie zwycięskiej Rewolucji Październikowej nie zmieniło w zasadzie ich fałszywej oportunistycznej pozycji w tej sprawie.

Partią, która przezwyciężyła błędy luksemburgistowskie w polskim ruchu robotniczym i wprowadziła do niego leninizm, była KPP.

Zanim jednak to się stało, luksemburgistowski, oportunistyczny stosunek do warstw pośrednich stał się jednym z istotnych czynników klęski polskiej klasy robotniczej w jej walce o władzę w 1918 — 1919 r.

Jedyną partią, która w Polsce przedwrześniowej prowadziła politykę sojuszu robotniczo-chłopskiego, była Komunistyczna Partia Polski. KPP jednak w ciągu pierwszych lat niepodległości wyzwalała się dopiero z wpływów luksemburgizmu w tej sprawie; sformułowała ona hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego, wyciągając wnioski z porażek klasy robotniczej w pierwszych latach niepodległości.

Hasło „ziemia dla chłopów bez wykupu", hasło rządu robotniczo-chłopskiego, organizowanie przez KPP mas chłopskich w walce wokół codziennych ich żądań, tworzenie organizacyj partyjnych na wsi — budziło coraz żywsze odgłosy w masach chłopskich w samej Polsce, jak również na Ukrainie i Białorusi Zachodniej.

Wyrazem rosnących wpływów Partii Komunistycznej w masach chłopskich i przejawem umacniania się sojuszu robotniczo-chłopskiego było powstanie masowych rewolucyjno - demokratycznych partii chłopskich, jak NPCh, Białoruska Hromada, Selrob, które stały na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego i których zasadnicze kadry upatrywały siłę kierowniczą w Partii Komunistycznej.

Wyrazem rosnącego oddziaływania walki klasy robotniczej na masy chłopskie był również fakt coraz częstszego przez nie stosowania proletariackich środków walki — strajku. Znane były strajki chłopskie przeciwko feudalnym pozostałościom, strajki zwane „rogatkowe“, polegające na niedowożeniu przez chłopów żywności do miasta. Po całej Polsce szeroko rozlała się fala strajków chłopskich o charakterze politycznym przeciwko sanacyjnemu rządowi faszystowskiemu, przeciwko konstytucji faszystowskiej — o demokratyczne prawa i swobody. Jedyną partią, która organizowała poparcie klasy robotniczej dla tych strajków, była Partia Komunistyczna, która walczyła o bojowy sojusz robotniczo-chłopski w obronie pokoju i zagrożonej niepodległości kraju.

* * *

Polska Partia Robotnicza, kontynuatorka rewolucyjnych tradycji KPP, u podstaw swojej walki położyła hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego. Walka narodowo-wyzwoleńcza dała nową treść i nowe formy sojuszowi robotniczo-chłopskiemu. Szeroka akcja partyzancka, akcja zbrojna, organizowana przez PPR, nie tylko zadawała dotkliwe ciosy okupantowi, nie tylko wiązała walkę mas pracujących Polski z decydującą antyhitlerowską siłą wyzwoleńczą — Armią Radziecką, lecz miała jeszcze i to istotne znaczenie, że odciągała masy pracujące od podziemnego kierownictwa reakcji polskiej — delegatury londyńskiej. Walka ta pozbawiała obóz reakcji rezerw pracującego chłopstwa, ugruntowywała kierowniczą rolę klasy robotniczej wobec mas chłopskich w walce narodowo-wyzwoleńczej.

Ogromne znaczenie walki zbrojnej PPR i jej strategii antyhitlerowskiego frontu narodowego pod hegemonią klasy robotniczej, ogromne znaczenie szerokiego rozwoju walki partyzanckiej, organizowanej przez GL i AL w oparciu o pracujących chłopów, w tak typowych chłopskich terenach, jak Lubelszczyzna, Kielecczyzna, Rzeszowskie, Krakowskie, Warszawskie, występuje z tym większą wyrazistością, gdy zważy się poważne błędy popełnione w przeszłości

w sprawie narodowej przez KPP oraz nacjonalistyczną nagonkę, jaką prowadziły przeciw KPP wszystkie partie burżuazji polskiej i w tej liczbie PPS.

Wyzwolenie ziem polskich przez Armię Radziecką stało się źródłem ogromnego wzrostu aktywności rewolucyjnej klasy robotniczej i powstania szerokiego frontu narodowego dla czynnego współudziału Polski u boku ZSRR w końcowej fazie wojny przeciw hitlerowskim Niemcom.

Sojusz robotniczo-chłopski przybierał w tych warunkach formy swoistego sojuszu wojenno-politycznego, skierowanego przeciwko faszyzmowi niemieckiemu oraz tym wszystkim siłom obszarniczo-burżuazyjnym, które w okresie okupacji uprawiały kolaborację z okupantem i czynnie występowały przeciw walce narodowo-wyzwoleńczej.

Wyzwolenie Polski przez Armię Radziecką zapoczątkowuje okres wielkich przeobrażeń rewolucyjnych, które ugruntowują w naszym kraju nową formę dyktatury proletariatu: demokrację ludową.

Decydującym czynnikiem zwycięstwa władzy ludowej w Polsce stała się pomoc, jaką okazała ludowi polskiemu Armia Radziecka. Armia Radziecka przyniosła nie tylko wyzwolenie narodowe, lecz przez samą obecność, przez paraliżujący wpływ na klasę burżuazyjno-obszarniczą, przez wyzwalające całą rewolucyjną aktywność oddziaływanie na klasę robotniczą i podstawowe masy chłopskie zdecydowała o układzie sił klasowych na korzyść mas ludowych.

Najważniejszą podstawą władzy ludowej, najistotniejszym czynnikiem kształtującym ustrój demokracji ludowej, staje się rosnąca kierownicza siła klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Ważnym etapem na tej drodze jest reforma rolna, której inicjatorem była PPR, oraz przejęcie przez klasę robotniczą fabryk, kopalń, hut i banków.

W ciągu 20-lecia międzywojennego walka mas chłopskich o ziemię pod przewodem klasy robotniczej zmuszała niejednokrotnie burżuazję i obszarników polskich do występowania z najrozmaitszymi projektami reformy rolnej.

Wszystkie te próby reform, mające zagrodzić drogę rewolucji agrarnej, skądkolwiek by wychodziły, czy to od „Piasta" z Endecją, czy od „Wyzwolenia" z PPS — pozostawiały obszarników jako klasę. Reforma rolna 1944—1945 r. przeprowadzona pod kierownictwem klasy robotniczej, zlikwidowała klasę obszarników.

Wszystkie próby reform rolnych w okresie międzywojennego 20-lecia miały charakter kułacki, służyły bogaczom wiejskim, wszystkie bowiem w swej istocie polegały na wykupywaniu części ziem obszarniczych przez bogaczy wiejskich. Reforma Rolna 1944/45 r. przekazała całą ziemię obszarniczą przede wszystkim małorolnym i fornalom, a w pewnej części i średniorolnym chłopom.

Reforma rolna zlikwidowała jednocześnie ogromne zadłużenie ludności wiejskiej, przede wszystkim chłopów średniorolnych wobec obszarników i banków kapitalistyczno-obszarniczych.

Warunkiem zwycięskiego przeprowadzenia reformy rolnej była kierownicza rola klasy robotniczej.

Hegemonia klasy robotniczej, oparta na rewolucyjnej pomocy Armii Radzieckiej i walce narodowo-wyzwoleńczej organizowanej przez PPR, zdecydowała o kierunku wszystkich przeobrażeń rewolucyjnych i to zarówno socjalistycznych (przejęcie przez państwo ludowe fabryk, hut i kopalń), jak i ogólnodemokratycznych (konfiskata i podział ziemi obszarniczej).

Rewolucja agrarna mogła być zwycięsko dokonana, ponieważ hegemonia klasy robotniczej w rewolucji wyraziła się w łamaniu starego aparatu władzy burżuazyjnej i w stworzeniu na najważniejszym odcinku aparatu władzy państwowej nowych, ludowych organów władzy — ludowego wojska i aparatu bezpieczeństwa, gdyż organy te w rewolucyjny sposób paraliżowały wszelkie próby obszarników zmierzające do zorganizowania kontrrewolucyjnego oporu.

Hegemonia klasy robotniczej w przeprowadzaniu polskiej rewolucji agrarnej — reformy rolnej, znalazła wyraz w urzeczywistnieniu postulatu Lenina, sformułowanego przezeń w tezach w kwestii agrarnej na II Kongres Międzynarodówki Komunistycznej:

> „W pierwszym okresie po przewrocie proletariackim bezwzględnie konieczna jest nie tylko natychmiastowa konfiskata posiadłości wielkich obszarników, lecz kompletne wygnanie ich czy internowanie jako wodzów kontrrewolucji i bezwzględnych gnębicieli całej ludności wiejskiej"[6]).

Łamanie starego aparatu władzy państwowej i tworzenie nowego aparatu władzy, opartego na przodowniczej roli klasy robotniczej, jej rewolucyjnej inicjatywie i aktywności podstawowych mas chłopskich, sięgnęło również w okresie reformy rolnej do ad-

---

6) W. Lenin — Dzieła, tom XXV, str. 275 — 276 (wyd. trzecie).

ministracji rolnej. Wysunięci przez Polską Partię Robotniczą pełnomocnicy reformy rolnej, działający w oparciu o chłopskie komitety podziału ziemi obszarniczej, objęli faktyczną władzę w terenowych urzędach ziemskich.

Proces podziału ziemi obszarniczej odbywał się w warunkach ostrej walki klasowej i terroru, stosowanego wobec aktywistów robotniczych i chłopskich przez obszarników i ich agentów. Przez stworzenie chłopskich komitetów podziału ziemi obszarniczej sprawa podziału ziemi została przekazana w ręce samych chłopów, uprawnionych do korzystania z reformy rolnej. W tej wielkiej szkole świadomości klasowej dla podstawowych mas chłopskich ważną rolę odegrała ofiarna bezpośrednia pomoc polityczna i organizacyjna aktywu robotniczego, zmobilizowanego przez partię do pomocy chłopom w dzieleniu ziemi obszarniczej. Pomoc ta stała się istotnym czynnikiem wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W rezultacie reforma rolna stała się podstawą ogromnego wzrostu zaufania mas chłopskich do klasy robotniczej, ugruntowała kierowniczą rolę klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Ze względu na swój ogólnodemokratyczny charakter reforma rolna, realizująca postulat niezakończonej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Polsce, spotkała się z niemal powszechnym acz niejednolitym poparciem chłopstwa. Poparli ją aktywnie fornale, bezrolni oraz małorolni chłopi, dla których reforma rolna oznaczała nie tylko zrzucenie przeklętego jarzma obszarniczego, lecz również natychmiastową bezpośrednią, realną pomoc. Poparł ją niemniej niż małorolny odczuwający ucisk i wyzysk obszarnika chłop średniorolny, który wprawdzie z rzadka i w niewielkiej mierze korzystał z ziemi obszarniczej, ale który z ogromną ulgą odczuł likwidację długów.

Swoisty splot walki narodowo-wyzwoleńczej (reforma rolna dokonywała się w warunkach ostatniego etapu wojny antyhitlerowskiej) z przeobrażeniami socjalistycznymi i ogólno-demokratycznymi pod hegemonią klasy robotniczej określił też nacechowaną wrogością ale też wyczekującą postawę wobec reformy rolnej, jaka cechowała kapitalistów wiejskich, kułactwo. Kapitalista wiejski w rewolucji ogólno-demokratycznej na wsi o tyle jest gotów poprzeć likwidację obszarników, o ile może liczyć na to, że ziemia ich przejdzie do niego.

Bogacz wiejski chciał swojej kułackiej reformy rolnej, to jest podziału ziemi obszarniczej między kapitalistów wiejskich. W okresie reformy rolnej program ten reprezentowała kułacka opozycja w Stronnictwie Ludowym i podziemne londyńskie Stronnictwo Ludowe. Później programu tego bronił w Rządzie Jedności Narodowej Mikołajczyk.

Kierownicza rola klasy robotniczej w reformie rolnej sprawiła jednak, że reforma nie tylko nie miała charakteru kułackiego, lecz bogacz wiejski w ogóle bezpośrednio nie skorzystał z ziemi obszarniczej.

Jeżeli mimo to bogacz wiejski zachował postawę wyczekującą, aczkolwiek wrogą, to dlatego, że reforma pozostawiła mu jego ziemię (w Polsce Centralnej do 50 ha, w zachodniej do 100 ha), że częściowo skorzystał z likwidacji zadłużenia, że mógł liczyć na wzrost swojej pozycji jako największej po likwidacji obszarnictwa siły ekonomicznej na wsi.

Jednakże decydującą rolę w zajęciu takiej przez niego postawy, w tym, że próby obszarników usiłujących wciągnąć bogaczy wiejskich do czynnej i masowej walki przeciw władzy ludowej w tym okresie nie powiodły się, — odegrał paraliżujący wpływ potężnej rewolucyjnej Armii Radzieckiej, niosącej wyzwolenie narodowe spod okupacji hitlerowskiej i stanowiącej zarazem największą osłonę młodej władzy ludowej w jej rewolucyjnej działalności.

Reforma rolna umocniła kierowniczą rolę klasy robotniczej i jej przodującej partii, PPR, w masach chłopskich, ułatwiła PPR rozwój jej organizacji na wsi oraz — przez poparcie udzielone radykalnym elementom SL w izolowaniu w szeregach stronnictwa opozycji kułackiej, zadzierzgnęła więzy współpracy z SL, zaszczepiając w SL przekonanie o kierowniczej roli klasy robotniczej i jej partii w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Zasady podziału ziemi obszarniczej wytyczyły też stosunek władzy ludowej i naszej Partii do poszczególnych grup chłopskich. Ziemię w zasadzie otrzymywali chłopi posiadający gospodarstwa do 5 ha, czyli małorolni, i w niewielkiej ilości średniorolni od 5 — 10 ha, zamożniejsi średniorolni i bogacze wiejscy posiadający ponad 10 ha nie mieli prawa korzystać z podziału ziemi obszarniczej.

Reforma rolna przyniosła poważne zmiany w strukturze społecznej wsi polskiej. Wywołała ona wzrost pozycji średniego chłopa. Pozycja ta wzmacniała się jeszcze bardziej w rezultacie zasiedlenia

Ziem Odzyskanych oraz w rezultacie polityki ekonomicznej i podatkowej, stosowanej na wsi przez państwo ludowe.

Drugim, ogromnej wagi następstwem reformy rolnej i akcji osiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych jest rozszerzenie sektora socjalistycznego i na wieś, w postaci majątków państwowych, uprawiających 10% użytków rolnych w Polsce.

Okres reformy rolnej i unarodowienia przemysłu zbiega się z doniosłą pracą młodej władzy ludowej w dziedzinie łamania starego aparatu władzy państwowej i tworzenia ludowego aparatu władzy państwowej, przede wszystkim, ludowego wojska i organów bezpieczeństwa.

W tym okresie obok I Armii, zahartowanej w walkach pod kierownictwem Armii Radzieckiej na frontach wojny z hitleryzmem tworzy się II Armia Wojska Polskiego, tworzy się aparat Bezpieczeństwa Publicznego i Milicji Obywatelskiej.

Szeroka rekrutacja biedoty wiejskiej obok robotników do tych organów władzy ludowej, a w szczególności nieznana w dziejach Polski rekrutacja synów pracującego chłopstwa do szkół oficerskich wzbogaca formy więzi klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa.

Umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej w rezultacie reformy rolnej odegrało wielką rolę w następnym etapie rozwoju tego sojuszu.

* * *

Nowy etap sojuszu robotniczo-chłopskiego charakteryzuje ostra walka klasowa na froncie politycznym i ekonomicznym. Etap ten przypada na okres działania Rządu Jedności Narodowej.

Wejście Mikołajczyka do Rządu uskrzydliło wszystkie siły reakcji w Polsce. Bogacze wiejscy widzieli w nim swojego tradycyjnego wodza, a elementy kapitalistyczne w mieście widziały w nim wodza obozu przywrócenia kapitalizmu.

Pobita klasa obszarników i kapitalistów, stare kadry sanacyjnych oficerów, a w końcowej fazie całe faszystowskie podziemie widziały w Mikołajczyku zwiastuna powrotu Andersów, Sosnkowskich i Raczkiewiczów i okazywały mu poparcie.

W ciągu 18 miesięcy wszystkie drogi i środki władzy ludowej i naszej partii zmierzały do przekonania średniorolnego chłopstwa, wahającego się między poparciem władzy ludowej, która dała ziemię, oddłużenie i obronę przed bogaczem, a uleganiem kułakom

wiejskim i żywiołom kapitalistycznym w mieście i ich przedstawicielowi Mikołajczykowi, w którym średniorolni chłopi upatrywali „gwaranta" swej własności, rzecznika niczym nieograniczonej „swobody handlu". Chodziło o to, aby masy średniorolnego chłopstwa na własnym doświadczeniu mogły się przekonać, że Mikołajczyk — to gwarancja własności, lecz tylko dla bogacza wiejskiego, że Mikołajczyk — to likwidacja reformy rolnej, to obszarniczo-kułacka „reforma rolna", to przywrócenie stosunków przedwrześniowych, wyzysku obszarniczo-kapitalistycznego.

W ciągu 18 miesięcy wszystkie drogi i środki Rządu Ludowego zmierzały do przekonania średniorolnych chłopów na ich własnym doświadczeniu o rzeczywistej roli mikołajczykowskiego PSL jako partii przywrócenia reżimu kapitalistyczno-obszarniczego, jako agentury imperialistów anglo-amerykańskich, wrogów granicy polskiej na Odrze i Nysie.

Specyfika tego etapu polega na tym, że od utrzymania i rozszerzenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, od wzmocnienia w nim kierowniczej roli klasy robotniczej zależało nie tylko utrwalenie, ale wręcz utrzymanie władzy ludowej, że natomiast korzystające z poparcia imperializmu siły wrogie, obce, siły przywrócenia kapitalizmu — mikołajczykowskie PSL, prawica PPS, popielowe skrzydło Stronnictwa Pracy — miały jeszcze poważne pozycje w Rządzie, Sejmie, w aparacie państwowym i poważne jeszcze wpływy w masach chłopskich, drobnomieszczańskich, nawet w pewnej części klasy robotniczej.

Walka toczyła się o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, o porozumienie klasy robotniczej ze średniakiem i odbywała się w warunkach, gdy klasa robotnicza nie zdruzgotała jeszcze do końca starego aparatu władzy. W walce tej z rąk band, udzielających poparcia Mikołajczykowi, padły tysiące robotników i chłopów, członków PPR. Walka ta zawiera w sobie elementy wojenno-politycznego sojuszu klasy robotniczej, chłopstwa małorolnego i częściowo średniego przeciw obszarniczo-oficersko-kułackim bandom, sprzymierzonym z Mikołajczykiem, sojuszu, którego wyrazem było m. in. utworzenie ORMO. Akcja wyborcza do Sejmu przekształciła się w wielką bitwę klasową, w której klasa robotnicza ujawniła olbrzymią inicjatywę, aktywność i ofiarność, przeorała świadomość nowych, do niedawna jeszcze wahających się mas chłopskich, wzmacniając sojusz z podstawowymi masami chłopskimi. Walka ta zakoń-



Dawa Gombojew — kierownik fermy hodowli koni w kołchozie im. Thaelmanna w Buriato - Mongolii

(Foto A. Uzlona)



„Córa Radzieckiej Kirgizji"

(Obraz S. Czujkowa)

czyła się całkowitą izolacją Mikołajczyka w masach chłopskich, jego pogromem wyborczym i kompromitującą ucieczką z Polski. W rezultacie tej walki utrwalił się sojusz robotniczo-chłopski i ogromnie wzrosła w nim kierownicza rola klasy robotniczej. Walka ta doprowadziła do eliminacji sił wrogich władzy ludowej i związanych z Mikołajczykiem z Rządu, z Sejmu i w dużej mierze z aparatu państwowego. Walka ta zdecydowała w znacznej mierze o składzie Rządu i Sejmu, w którym zasiedli już tylko przedstawiciele stronnictw demokratycznych, uznających kierowniczą rolę klasy robotniczej i naszej Partii.

W walce tej, w procesie rozwoju utrwala się ustrój demokracji ludowej, z coraz większą skutecznością spełniając funkcje dyktatury proletariatu w dziedzinie łamania oporu wyzyskiwaczy, w dziedzinie ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi, w dziedzinie rozwoju ekonomicznych sił socjalizmu.

Walka polityczna przeciw mikołajczykowskiej reakcji o umocnienie i utrwalenie władzy ludowej nie mogłaby być wygrana, gdyby Partia nasza i Rząd nie stworzyły jednocześnie ekonomicznych podstaw sojuszu robotniczo-chłopskiego, gdyby sojusz polityczny robotników i podstawowych mas chłopskich w obronie socjalistycznych i demokratycznych zdobyczy polskiej rewolucji społecznej — przejęcia fabryk kapitalistycznych przez klasę robotniczą, przez „*klasę* proletariuszy zorganizowaną we władzę państwową" (Stalin) oraz przejęcie ziemi obszarniczej przez podstawowe masy chłopskie — nie był uzupełniony sojuszem ekonomicznym klasy robotniczej i chłopstwa.

Pomimo pewnej specyfiki, która charakteryzuje okres przejściowy w krajach demokracji ludowej, zasadnicze prawa rozwojowe dyktatury proletariatu mają w tych krajach całkowite zastosowanie.

Taką zasadniczą prawidłowością w rozwoju demokracji ludowej w Polsce jest zastosowanie polityki Nepu.

> „Nep jest polityką proletariackiej dyktatury, zmierzającą do przezwyciężenia elementów kapitalistycznych i zbudowania gospodarki socjalistycznej za pomocą wykorzystania rynku, przez rynek, nie zaś w drodze bezpośredniej wymiany towarowej, bez rynku i poza rynkiem .Czy kraje kapitalistyczne mogą się obejść bez Nepu przy przejściu od kapitalizmu do socjalizmu, choćby nawet kraje najbardziej spośród nich rozwinięte? Sądzę, że nie.

> W tym czy innym stopniu nowa polityka ekonomiczna (Nep) z jej powiązaniami rynkowymi i wykorzystaniem tych powiązań rynkowych jest bezwzględnie konieczna dla każdego kraju kapitalistycznego w okresie dyktatury proletariatu"[7]).

Zarówno interesy ekonomiczne rozwoju przemysłu, wymagające coraz większej ilości żywności i surowców , jak interesy społeczne stworzenia spójni ekonomicznej między klasą robotniczą i chłopstwem. spójni, która ugruntowywała by zaufanie podstawowych mas chłopskich do klasy robotniczej, wymagały wyzwolenia wszystkich ekonomicznych bodźców wzrostu produkcji rolnej gospodarki drobnotowarowej. A to było możliwe tylko w drodze rozszerzenia obrotu rynkowego między produktami przemysłu socjalistycznego i drobnotowarowej oraz kapitalistycznej gospodarki wiejskiej.

Uzasadniając przejście do nowej polityki ekonomicznej, przejście od repartycji żywnościowej do podatku żywnościowego, Lenin na X Zjeździe RKP(b) wskazywał:

> „Drobny rolnik, dopóki pozostaje drobnym rolnikiem musi mieć podnietę, bodziec, impuls, odpowiadający jego bazie ekonomicznej, tzn. drobnemu indywidualnemu gospodarstwu. Tu nie ucieckniesz od wolności handlu w skali lokalnej."[8]).
>
> „...Obrót ten—to bodziec, impuls, podnieta dla chłopa. Gospodarz może i powinien dbać o własny interes, ponieważ nie zabierze się mu wszystkich nadwyżek, lecz tylko podatek, który w miarę możności trzeba będzie określić wcześniej.
>
> Główną rzeczą jest, żeby był bodziec, impuls, podnieta dla drobnego rolnika w prowadzeniu przezeń gospodarstwa. Musimy budować naszą gospodarkę państwową, uwzględniając gospodarkę średniego chłopa."[9]).

Lenin podkreślał, że polityka ta przyniesie w pierwszym okresie pewne ożywienie kapitalizmu w kraju, jednocześnie jednak wskazywał, że polityka ta da możność szybszej odbudowy przemysłu i przejścia na tej podstawie do ofensywy przeciw elementom kapitalistycznym w mieście i na wsi.

Polska była pierwszym krajem spośród krajów demokracji ludowej, który zniósł kontyngenty, przechodząc od polityki kontyngentów do polityki wolnego obrotu artykułami żywnościowymi. Przyśpie-

---

7) J. Stalin, Dzieła, t. XI, str. 145.
8) W. Lenin, Dzieła, t. XXVI, str. 241, wyd. III.
9) Tamże, str. 247.

szyło to odbudowę zniszczonego przez wojnę rolnictwa i wzmogło wymianę towarową między miastem a wsią. Borykając się z dużymi trudnościami aprowizacyjnymi, kierowaliśmy coraz większą ilość towarów przemysłowych na wieś, rozwijając m. in. formy tzw. wymiany wiązanej. Utrzymywaliśmy też niski poziom cen towarów przemysłowych dla wsi w stosunku do poziomu cen produktów rolnych, zrywając zdecydowanie z przedwojenną polityką wyzysku wsi przez wysokie kartelowe ceny na towary przemysłowe. Wszystko to umacniało sojusz robotniczo-chłopski. Warto przy tym zaznaczyć, że jeżeli mimo poważnych braków w bilansie zbóż, mogliśmy już latem 1946 roku pójść na zniesienie kontyngentów, to stało się to możliwe tylko dzięki pomocy Związku Radzieckiego, który dostarczył nam w tym czasie zboża. Jest to jeszcze jedna ilustracja daleko sięgających skutków społecznych pomocy radzieckiej dla Polski Ludowej.

Mimo ogromnych wysiłków państwa ludowego, śpieszącego z pomocą małorolnym chłopom, mimo przeprowadzenia klasowej w zasadzie polityki udzielania kredytów na zagospodarowanie, na zakup inwentarza przede wszystkim małorolnym i średniorolnym chłopom, mimo stosowania klasowej polityki podatkowej, opartej na postępowym podatku gruntowym — polityka rozwoju obrotu rynkowego, stanowiąca poważny czynnikześredniaczenia wsi polskiej, nie mogła zarazem nie doprowadzić do rozwoju ekonomicznego elementów kapitalistycznych na wsi polskiej.

Specyfika tego etapu w rozwoju sojuszu robotniczo-chłopskiego w Polsce Ludowej polega na tym, że w sytuacji, gdy trwała jeszcze zacięta walka o utrzymanie i utrwalenie władzy politycznej, gdy toczyła się ostra walka polityczna o izolację wodza kułactwa — Mikołajczyka, prowadziliśmy politykę rozwoju obrotu rynkowego, co w pierwszym okresie nieuchronnie musiało przejściowo dać również ujemne skutki w postaci wzrostu siły ekonomicznej bogaczy wiejskich i elementu spekulacyjnego w mieści^ i na wsi. W ostatecznym jednak rezultacie polityka ta dopomogła w walce przeciwko Mi kołajczykowi, ułatwiła jego rozgromienie, oderwanie od niego mas chłopów średniorolnych, przyniosła wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej.

* * *

Rozgromienie reakcji mikołajczykowskiej, wzmocnienie kierowniczej roli klasy robotniczej w państwie, utrwalenie sojuszu robotniczo-

chłopskiego na bazie osłabienia wpływów politycznych kułactwa na wsi, wzrostu wytwórczości sektora socjalistycznego oraz słusznej polityki ekonomicznej wobec podstawowych mas chłopskich — stworzyło przesłanki dla ofensywy przeciw elementom kapitalistycznym w mieście i na wsi, w tak zwanej bitwie o handel. Z ofensywą tą i z rozwojem nowych form spójni ekonomicznej między miastem i wsią związany jest nowy etap rozwoju sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Bitwa o handel była skierowana przede wszystkim przeciwko elementom spekulacyjnym w mieście i na wsi, żerującym na klasie robotniczej i podstawowych masach chłopskich. Istotnym elementem w tej bitwie było rozbicie bloku prawicowych PPS-owców i rozbitków PSL-owskich w spółdzielczości, wymykających się spod kontroli Państwa Ludowego, głoszących teorię tzw. gospodarczej autonomii spółdzielczości wobec państwowego socjalistycznego sektora.

Rozbicie tego bloku, likwidacja kułackiej spółdzielczości na rzecz rozwoju spółdzielczości, służącej gospodarczemu podniesieniu podstawowych mas chłopskich, powiązanie spółdzielczości z planem państwowej gospodarki, a zwłaszcza z państwowym przemysłem i handlem — stworzyło warunki ogromnego wzrostu spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, doprowadziło do całkowitego wyeliminowania elementu kapitalistycznego w hurcie, a stopniowo do zdecydowanej przewagi handlu spółdzielczego i państwowego w wymianie między wsią i miastem również w detalu.

Jednocześnie wzrost przemysłu socjalistycznego pozwolił Partii i władzy ludowej rozszerzać i wzbogacać spójnię ekonomiczną z podstawowymi masami chłopskimi.

Towarzysz Stalin podkreślał znaczenie społecznego oddziaływania spójni gospodarczej klasy robotniczej i podstawowych mas chłopstwa w rezultacie rozwoju przemysłu.

> „Niektórzy towarzysze twierdzą, że spójnia między miastem a wsią, między klasą robotniczą a podstawowymi masami chłopstwa odbywa się *wyłącznie* na płaszczyźnie wyrobów włókienniczych, przez zaspokajanie *osobistych* potrzeb chłopstwa. Czy to jest słuszne? Jest to zupełnie nie słuszne, towarzysze! Oczywiście, zaspokojenie osobistych potrzeb chłopstwa w zakresie wyrobów włókienniczych ma ogromne znaczenie. Właśnie od tego zaczęliśmy tworzenie spójni z chłopstwem w nowych wa-

runkach. Ale twierdzić na tej podstawie, że spójnia na płaszczyźnie wyrobów włókienniczych wyczerpuje całokształt sprawy, że spójnia przez zaspokajanie osobistych potrzeb chłopstwa jest wyczerpującą lub główną podstawą gospodarczego sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa — oznacza to popełniać niezwykle poważny błąd. W samej rzeczy spójnia między miastem a wsią odbywa się nie tylko przez zaspokajanie *osobistych* potrzeb chłopstwa, nie tylko na płaszczyźnie wyrobów włókienniczych, lecz również przez zaspokajanie *gospodarczych* potrzeb chłopstwa jako *wytwórcy* produktów rolnych.

Dajemy chłopstwu nie tylko perkal. Dajemy mu oprócz tego wszelkiego rodzaju maszyny, nasiona, pługi, nawozy itp., które mają niezwykle ważne znaczenie w dziedzinie podniesienia i socjalistycznego przeobrażenia gospodarki chłopskiej.

Podstawą spójni jest zatem nie tylko tekstyl, lecz i metal. Bez tego spójnia z chłopstwem byłaby nietrwała.

Czym różni się spójnia na płaszczyźnie tekstylu od spójni na płaszczyźnie metalu? Przede wszystkim tym, że spójnia na płaszczyźnie tekstylu obejmuje głównie osobiste potrzeby chłopstwa, nie dotykając lub stosunkowo słabo dotykając produkcyjnej strony gospodarstwa chłopskiego, gdy tymczasem spójnia na płaszczyźnie metalu dotyczy głównie produkcyjnej strony gospodarstwa chłopskiego, udoskonala to gospodarstwo, mechanizuje je, zwiększa jego rentowność i przygotowuje grunt do zjednoczenia rozproszonych i drobnych gospodarstw chłopskich w wielkie gospodarstwa społeczne.

Byłoby błędem sądzić, że celem spójni jest zachowanie klas, w szczególności zachowanie klasy chłopskiej. Jest to niesłuszne, towarzysze. Cel spójni bynajmniej na tym nie polega. Cel spójni polega na tym, aby zbliżyć chłopstwo do klasy robotniczej, jako do kierownika całego naszego rozwoju, aby wzmocnić sojusz chłopstwa z klasą robotniczą, jako siłą kierowniczą tego sojuszu, aby stopniowo *przeobrazić* chłopstwo, jego psychikę, jego produkcję *w duchu kolektywizmu* i przygotować w ten sposób warunki do likwidacji klas."[10]).

---

10) J. Stalin — Dzieła, Tom XI, str. 161—162.

Tę linię wskazaną przez towarzysza Stalina, realizujemy u nas, systematycznie, z roku na rok, zwiększając na wsi zbyt środków produkcji — maszyn, nawozów sztucznych, wyrobów metalowych.

Istotnym elementem umocnienia spójni gospodarczej klasy robotniczej z chłopstwem jako wytwórcą była polityka niskich cen na towary przemysłowe, mające produkcyjne znaczenie dla wsi.

Wyrazem zaostrzonej polityki ograniczania elementu kapitalistycznego na wsi i wprowadzania nowych form spójni ekonomicznej klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi, było wydanie dekretu o pomocy sąsiedzkiej, zmuszającego bogaczy wiejskich do pomocy sprzężajem małorolnym chłopom, oraz rozwój spółdzielczych ośrodków maszynowych na wsi, których liczba w 1949 r. osiągnęła 8 tysięcy. Ośrodki te przychodzą z pomocą małorolnym i średniorolnym chłopom oraz podważają autorytet bogacza wiejskiego, oparty w dużej mierze na monopolu posiadania skomplikowanych i większych maszyn rolniczych.

Władza ludowa podjęła również konkretną akcję umasowienia kontraktacji, która zdała egzamin w dziedzinie kultur technicznych, a w rozwoju swoim coraz bardziej wiąże gospodarkę chłopską z ogólnym planem gospodarczym.

W ten sposób Partia nasza wstąpiła na drogę, którą wskazywał w 1928 r. towarzysz Stalin:

> „Dlatego trzeba zbudować most między indywidualnym małorolnym i średniorolnym gospodarstwem a kolektywnymi społecznymi formami gospodarki w postaci masowej kontraktacji, w postaci stworzenia ośrodków maszynowych, w postaci wszechstronnego rozwoju społeczności spółdzielczej po to, aby ułatwić chłopom przejście ich drobnej indywidualnej gospodarki na tory pracy kolektywnej".[11])

We wszystkich tych dziedzinach Partia nasza robiła jednak tylko pierwsze i nieśmiałe kroki nacechowane połowicznością. Przyczyna tej nieśmiałości i połowiczności tkwi w próbie hamowania naszego marszu ku socjalizmowi przez oportunistyczną grupę prawicową i nacjonalistyczną w kierownictwie PPR, na czele z tow. Gomułką. Grupa ta zamazywała zaostrzającą się walkę klasową na wsi, kapitulowała przed elementami kapitalistycznymi na wsi, rezygnując

---

11) J. Stalin, — Dzieła, t. XII, str. 593.

z perspektywy wprowadzenia podstawowych mas chłopskich na drogę zespołowej gospodarki, a w perspektywie likwidacji klasy bogaczy wiejskich na gruncie masowej kolektywizacji. A bez jasnego stanowiska w sprawie dróg rozwoju socjalizmu na wsi, bez socjalistycznej perspektywy, bez zrozumienia, iż rozwój ku socjalizmowi na wsi odbywać się musi w warunkach zaostrzającej się walki klasowej, Partia nasza nie mogła prowadzić ani konsekwentnej polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi, ani konsekwentnie rozwijać nowych form spójni ekonomicznej między klasą robotniczą i podstawowymi masami chłopskimi w celu przygotowania ich do przejścia na drogę gospodarki zespołowej.

Rozgromienie przez Partię odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego i odsunięcie grupy Gomułki od wpływu na linię Partii stanowi zwrot na tym etapie rozwoju sojuszu robotniczo-chłopskiego w Polsce.

Nieocenioną pomoc w wyprostowaniu linii Partii okazała nam Uchwała Biura Informacyjnego o sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii.

W rezultacie przezwyciężenia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w PPR i pozostałości socjaldemokratyzmu w PPS zjednoczenie klasy robotniczej odbyło się na podstawie marksizmu-leninizmu, wzmacniając sojusz robotniczo-chłopski i potęgując w nim kierowniczą rolę klasy robotniczej.

Zasadnicze wytyczne referatu tow. Bieruta na Kongresie Zjednoczeniowym, zawierające twórcze zastosowanie marksizmu-leninizmu do warunków demokracji ludowej w Polsce, dały również nastawienie Partii na cały okres w jej polityce przygotowania warunków wejścia podstawowych mas chłopskich na drogę socjalizmu.

Mamy już pierwsze rezultaty rozgromienia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w naszej polityce na wsi. Dziś cała nasza Partia jasno widzi drogę likwidacji dysproporcji między wielkim socjalistycznym przemysłem a rozdrobnioną i zacofaną drobnotowarową gospodarką chłopską. Dziś Partia nasza stoi niezłomnie na stanowisku wyrażonym przez towarzysza Stalina:

> „Gdzie jest wyjście? Wyjście polega na tym, aby zwiększyć rozmiary gospodarstw rolnych, uczynić je zdolnymi do nagromadzania, do reprodukcji rozszerzonej i przebudować w ten sposób podstawę rolniczą gospodarstwa narodowego. Ale jak

zwiększyć ich rozmiary? Istnieją dwie drogi do tego celu. Istnieje droga *kapitalistyczna,* polegająca na zwiększeniu rozmiarów gospodarstw rolnych przez krzewienie kapitalizmu w rolnictwie, droga prowadząca do pauperyzacji chłopstwa i do rozwoju przedsiębiorstw kapitalistycznych w rolnictwie. My odrzucamy tę drogę, jako drogę nie dającą się pogodzić z gospodarką radziecką. Istnieje inna droga, droga *socjalistyczna,* polegająca na popularyzowaniu i organizowaniu kołchozów i sowchozów w rolnictwie, droga prowadząca do zjednoczenia drobnych gospodarstw chłopskich w wielkie gospodarstwa kolektywne, wyposażone w technikę i naukę, droga prowadząca do wyparcia elementów kapitalistycznych z rolnictwa.

My jesteśmy zwolennikami tej drugiej drogi.

A więc sprawa stoi tak: albo jedna droga, albo druga; albo *wstecz* — do kapitalizmu, albo *naprzód* — do socjalizmu. Żadnej trzeciej drogi nie ma i być nie może".[12]).

W rezultacie rozgromienia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego Partia nasza uczyniła już poważny krok naprzód w dziedzinie rozwoju wszystkich form przygotowujących podstawowe masy chłopskie do przejścia na drogę spółdzielczości produkcyjnej oraz zapoczątkowała ruch tworzenia przez małorolnych i średniorolnych chłopów spółdzielni produkcyjnych.

Wzmocniona i ciągle wzmacniająca się rola klasy robotniczej w państwie pozwala jej na coraz bardziej konsekwentną realizację państwowego kierownictwa klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim na zasadzie wskazań Lenina i Stalina w oparciu się na biedocie, sojuszu ze średniakiem i walce przeciw bogaczowi wiejskiemu.

Znalazło to wyraz w polityce podatkowej—w zwolnieniu w 1948 r. 900 tys. najbiedniejszych gospodarstw chłopskich z podatku gruntowego przy jednoczesnym dodatkowym obciążeniu bogaczy wiejskich.

— w polityce cen — w ustaleniu korzystnych i stałych cen na zboża i mięso, co stanowi czynnik ochrony małorolnego i średniorolnego chłopa przed spekulacją kułacką,

— w polityce ulg i premii przy kontraktacji żywca, która daje określone korzyści przede wszystkim małorolnym i średniorolnym chłopom.

---

[12]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 285.

— w polityce opłat za usługi ośrodków maszynowych, która eliminuje bogaczy wiejskich, a wobec najbiedniejszych przewiduje szczególne ulgi.

Jeśli do tego dodamy politykę PZPR i ludowców, politykę zmierzającą do wyeliminowania bogaczy wiejskich z ZSCh., do oparcia władz w spółdzielczości na małorolnych i średniorolnych, do eliminowania bogaczy wiejskich z komitetów członkowskich w spółdzielczości — otrzymujemy coraz szerszą płaszczyznę wspólnych interesów i współdziałania klasy robotniczej, biedoty wiejskiej i chłopów średniorolnych przeciw bogaczom wiejskim.

Jest to istotny moment w przygotowaniu warunków masowego ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Wbrew kapitulanckim przewidywaniom grupy prawicowej polityka ta nie osłabiła, lecz wzmocniła sojusz robotniczo-chłopski. Wyrosły i uaktywniły się spółdzielnie zbytu i zaopatrzenia, przybrała na masowości kontraktacja, rozwinęła się sieć ośrodków maszynowych i utworzone zostały pierwsze 200 spółdzielni produkcyjnych.

Coraz silniej oddziaływają na naszą wieś ogromne zdobycze wsi radzieckiej, które w ostatnim roku wyraziły się w tak imponujących osiągnięciach, jak dostarczenie przez przemysł socjalistyczny na wieś 150 tys. traktorów, 29 tys. kombajnów, 1600 tys. innych maszyn rolniczych, jak wzrost pogłowia bydła o 20% i nierogacizny o 72%, jak wreszcie przekroczenie zbiorów w stosunku do 1940 r. i dostarczenie przez kołchozy i sowchozy państwu o 128 milionów pudów zboża więcej niż w zeszłym roku. Wycieczki licznych delegacji chłopów polskich do kołchozów i wizyty chłopów radzieckich w Polsce stały się nie tylko manifestacją przyjaźni między naszymi narodami, ale zostawiły u chłopów polskich niezatarte wrażenie wyższości gospodarki wielkiej, zespołowej nad drobnotowarową.

Poważne znaczenie dla rozwoju ruchu spółdzielni produkcyjnych ma Uchwała Biura Politycznego KC PZPR powzięta w tej sprawie w październiku 1949 r. Uchwała ta przewiduje rozbudowę silnych, wyposażonych w duży park traktorowy i maszyn rolniczych, Państwowych Ośrodków Maszynowych, których zadaniem będzie okazywanie pomocy technicznej, gospodarczej i politycznej istniejącym skupiskom spółdzielni produkcyjnych oraz organizowanie nowych. Liczba tych Państwowych Ośrodków Maszynowych zostanie w ciągu 1950 r. doprowadzona do 130 z parkiem ponad 2 tys. traktorów.

Uchwała Biura Politycznego nawiązała do stalinowskich zasad budowania kołchozów na zasadzie dobrowolności i z naciskiem ostrzegała organizacje partyjne przed stosowaniem przymusu administracyjnego w tworzeniu spółdzielni produkcyjnych.

W pierwszym okresie masowej kolektywizacji w ZSRR w związku z faktami gwałcenia zasady dobrowolności przy tworzeniu kołchozów towarzysz Stalin w artykule „W odpowiedzi towarzyszom kołchoźnikom" na pierwsze pytanie, na czym polega istota błędów w kwestii chłopskiej, odpowiedział:

> „Na niesłusznym ustosunkowaniu się do średniaka. Na dopuszczeniu do przemocy w dziedzinie stosunków gospodarczych ze średniakiem. Na zapominaniu o tym, że spójnia gospodarcza z masami średniackimi powinna być budowana nie na podstawie środków przemocy, lecz na podstawie porozumienia ze średniakiem, na podstawie sojuszu ze średniakiem. Na zapominaniu o tym, że podstawę ruchu kołchozowego stanowi w danej chwili sojusz klasy robotniczej i biedoty ze średniakiem przeciw kapitalizmowi w ogóle, przeciw kułactwu w szczególności". [13]).

Uchwała Biura Politycznego wskazała również na konieczność przestrzegania zasady dobrowolności w wyborze przez chłopów formy, typu spółdzielni produkcyjnej, ostrzegając przed lewackimi tendencjami narzucania chłopom, skłaniającym się do wyboru I lub II typu spółdzielni produkcyjnej — III typu jako mającego bardziej rozwinięty socjalistyczny charakter.

Nawiązując do doświadczenia ZSRR w pierwszym okresie masowej kolektywizacji, uchwała Biura Politycznego uwzględnia różnorodność warunków w rozmaitych okolicach Polski w zastosowaniu do tworzenia spółdzielni produkcyjnych oraz wynikające z tego zróżniczkowanie tempa i metod tworzenia spółdzielni produkcyjnych w różnych częściach kraju.

W związku z tym uchwała Biura Politycznego wytypowała rejony kraju w poszczególnych województwach — z punktu widzenia szybszego i powolniejszego tempa powstawania spółdzielni produkcyjnych.

Uchwała wreszcie zwróciła uwagę wszystkim organizacjom partyjnym na konieczność wszechstronnego współdziałania przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych ze Stronnictwem Ludowym.

---

[13]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 311.

Przebieg ostatniego Kongresu Jedności Ruchu Ludowego, zdecydowane wypowiadanie się aktywu ludowcowego na Kongresie za rozwojem spółdzielczości produkcyjnej wskazuje na poważne perspektywy rozwoju współdziałania PZPR z ZSL wśród mas średniorolnych chłopów w celu ułatwienia im wejścia na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Analizując doświadczenia z górą roku w realizowaniu linii Partii w zakresie przygotowania warunków masowego ruchu spółdzielczości produkcyjnej, możemy z ufnością patrzeć w przyszłość. Mamy utrwaloną władzę ludową coraz skuteczniej spełniającą funkcje dyktatury proletariatu. Mamy szybko rozwijający się przemysł, który już produkuje wszystko, co jest konieczne dla stopniowego przejścia indywidualnej gospodarki na tory wielkiej, nasyconej maszynami zespołowej gospodarki, a który z roku na rok będzie dawał coraz więcej traktorów, samochodów ciężarowych i maszyn rolniczych dla rozszerzającej się sieci Państwowych Ośrodków Maszynowych. Mamy poważny sektor socjalistyczny na wsi w postaci PGR-ów, uprawiających ponad milion ha gruntów ornych w Polsce, rozporządzających parkiem traktorowym w ilości 13 tys. traktorów, zatrudniających 160-tysięczną armię robotników rolnych i coraz bardziej przekonywających wyższością swych plonów podstawowe masy chłopskie o przewadze wielkiej społecznej gospodarki. Mamy masową spółdzielczość, w dużej mierze oczyszczoną od elementów kapitalistycznych i świadomą konieczności stałego oczyszczania się od bogaczy wiejskich, spółdzielczość z powodzeniem eliminującą prywatnych kupców z wymiany między miastem a wsią, rozwijającą kontraktację, Ośrodki Maszynowe itd. Mamy rosnący ruch łączności fabryk ze wsią, bezpośrednio zbliżający klasę robotniczą i podstawowe masy chłopskie i stanowiący coraz silniejszy oręż ideowo-politycznego oddziaływania klasy robotniczej na masy chłopskie. Mamy po przezwyciężeniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w Partii słuszną i jasną linię Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, linię ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi oraz wzmacniania sojuszu ze średniakiem, co jest niezbędnym warunkiem masowej kolektywizacji i przejścia do ofensywy przeciw bogaczom wiejskim.

Mamy krzepnący i rozwijający się sojusz ze Związkiem Radzieckim, sojusz, który jest podstawą socjalistycznego rozwoju Polski.

Mamy wreszcie niezłomną wolę szerokiego czerpania w dziedzinie przebudowy socjalistycznej wsi z bogatej skarbnicy doświadczeń, wypróbowanej mistrzyni partii komunistycznych i robotniczych całego świata — WKP(b) i jej wodza, towarzysza Stalina.

Umiejętne zastosowanie wszystkich tych dźwigni przebudowy socjalistycznej wsi polskiej niewątpliwie doprowadzi do przejścia podstawowych mas chłopskich na drogę socjalizmu.

* * *

Wśród milionów ludzi pracy w Polsce, którzy w każdym zakątku naszego kraju obchodzą uroczyście 70 rocznicę urodzin towarzysza Stalina — obok robotników i pracowników umysłowych, obok artystów i uczonych, nie zabraknie chłopów pracujących, którzy imię towarzysza Stalina wymawiają z miłością, czcią i nadzieją.

Dla setek tysięcy i milionów chłopów polskich imię Stalina — to symbol wyzwolenia narodu polskiego spod okupacji niemieckiej, to uosobienie rewolucyjnej pomocy Armii Radzieckiej, dzięki której chłop polski wyzwolił się spod jarzma obszarnika, to symbol niestrudzonej walki o pokój na całym świecie i bezpieczeństwo naszych granic na Odrze i Nysie.

Dla setek tysięcy i milionów chłopów, rozproszonych po całym kraju, pracujących w pojedynkę w swoich drobnych gospodarstwach i wciąż jeszcze wyzyskiwanych przez bogaczy wiejskich — imię Stalina staje się symbolem całkowitego odnowienia układu życia chłopskiego na jednej szóstej kuli ziemskiej, staje się symbolem nowego układu życia chłopskiego, któremu obcy jest wyzysk człowieka przez człowieka, życia, któremu obca jest wieczna udręka niepewności jutra, bo ten nowy układ życia chłopskiego prowadzi do życia zamożnego i kulturalnego, opartego na wielkiej, zespołowej, technicznie wyposażonej gospodarce rolnej, w której chłop pracuje dla siebie i sam się w swojej społeczności gospodarczej rządzi.

I mimo całego ciążenia wiekowych sił tradycji i mimo oporu wrogich sił klasowych — praktyczny wzór nowego układu życia chłopskiego i najbardziej postępowego w świecie rolnictwa, stworzony pod kierownictwem Stalina — zwycięża i zwycięży w umysłach i sercach chłopów polskich.

Aleksander Zawadzki

Stalin a zwycięstwo leninizmu w polskim ruchu robotniczym

Uchwała Biura Politycznego naszej partii w sprawie obchodu 70-lecia urodzin Towarzysza Stalina wskazuje całej partii, klasie robotniczej i wszystkim ludziom pracy w Polsce na ogromne znaczenie poznania życia i walki wielkiego wodza i nauczyciela międzynarodowego ruchu robotniczego, Jego wkładu w rozwój nauki marksizmu-leninizmu.

„Znajomość dzieła życia i walki Towarzysza Józefa Stalina — mówi się w Uchwale — **podniesie poziom ideologiczny Partii i klasy robotniczej, będzie ogromną pomocą w wychowaniu i kształtowaniu działaczy nowego leninowsko-stalinowskiego typu, nieustraszonych w walce o Polskę socjalistyczną, nierozerwalnie związanych z ludem, nieubłaganych wobec wrogów ludu".**

Marksizm-leninizm z trudem torował sobie drogę w polskim rewolucyjnym ruchu robotniczym. Był to proces długi, żmudny, a niekiedy bolesny, lecz zawsze, z każdym krokiem naprzód, — zbawienny dla aktualnych i przyszłych dziejów tego ruchu.

Ciążyły nad polskim ruchem rewolucyjnym w pierwszych latach okresu międzywojennego luksemburgizm oraz mieńszewickie złudzenia wobec piłsudczyzny — przeniesione do powstałej w roku 1918 KPP przez byłych członków SDKPiL i PPS-lewicy.

Powodowało to w pierwszych latach istnienia partii, przy całej jej wierności rewolucyjnemu marksizmowi i proletariackiemu internacjonalizmowi, opory w kierowniczym aktywie w przyswojeniu bolszewickiej strategii i taktyki w rewolucyjnej walce proletariatu oraz bolszewickich zasad organizacyjnych w budowie partii klasy robotniczej.

Powodowało to w późniejszym okresie szkodliwe odchylenia — w prawo lub w lewo — i zygzaki polityczne w kierownictwie partii, co szło nieodłącznie w parze z osłabieniem czujności rewolucyjnej, a więc ułatwiało wrogim agenturom piłsudczyzny i defensywy przenikanie do partii oraz czynienie wszelkich wysiłków, by partię zepchnąć na manowce.

Burżuazja i jej agentury w ruchu robotniczym czyniły wszystko, by wpajać w masy ideologię wrogą interesom tych mas. Pod tym naciskiem, jak i pod naciskiem kontrrewolucyjnej, nacjonalistyczno-

antyradzieckiej działalności prawicowej PPS znajdowała się ustawicznie część klasy robotniczej. Kosztowało to z kolei całą klasę robotniczą w jej ostrej walce z wrogiem klasowym i jego agenturami wiele porażek i ofiar.

W ogniu doświadczeń rewolucyjnej walki klasowej, prowadzonej przez polskie masy pracujące z klasą robotniczą na czele, walki, której w okresie międzywojennym przewodzili komuniści polscy, a w okresie okupacji — PPR, marksizm-leninizm odniósł zwycięstwo w polskim ruchu robotniczym. Znalazło to pełny wyraz w powstaniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — partii kierującej się nauką Lenina i Stalina. W procesie dojrzewania zwycięstwa linii leninowskiej w polskim ruchu robotniczym ogromna jest zasługa czołowej partii międzynarodowego proletariatu — partii bolszewickiej, a przede wszystkim samego towarzysza Stalina, który w najtrudniejszych chwilach pomagał polskiej klasie robotniczej i jej partii stanąć twardo na wypróbowanym i zwycięskim gruncie marksizmu-leninizmu.

* * *

KPP była kontynuatorką najlepszych rewolucyjnych tradycji polskiego ruchu robotniczego, tradycji SDKPiL i I Proletariatu.

KPP kontynuowała i realizowała w nowych warunkach historycznych ideę bojowego sojuszu polskich i rosyjskich sił rewolucyjnych. Nieprzemijającą jej zasługą — mimo ówczesnych i późniejszych błędów — było uznanie międzynarodowego charakteru i znaczenia Wielkiej Rewolucji Październikowej.

W platformie politycznej I Zjazdu KPP czytamy:

> „Pionierem w olbrzymich zapasach między ginącym, a powstającym światem stała się rewolucyjna Rosja".

KPP wysuwa hasło dyktatury proletariatu, demaskuje zdradę ówczesnej PPS, jest jedyną siłą rewolucyjną w narodzie.

Jednak stojąc początkowo na gruncie błędnych koncepcji SDKPiL w kwestii chłopskiej i narodowej, na gruncie żywiołowości ruchu rewolucyjnego — nie potrafiła ona przy sprzyjających warunkach wzniesienia fali rewolucyjnej w Polsce zmobilizować szerokich mas do walki o władzę.

II Zjazd przy czynnym poparciu i pomocy Międzynarodówki Komunistycznej i jej czołowej sekcji — Partii bolszewickiej po raz pierwszy dał partii leninowskie hasła w kwestii chłopskiej i narodowej.



Tow. Stalin

Niezłomnemu bojownikowi o czystość leninowskiej linji

Drogi towarzyszu Stalin! Komunistyczna Partja Polski wita Was w dniu pięćdziesięciolecia Waszych urodzin.

Komunistyczna Partja Polski, wita w Waszej osobie najbardziej nieugiętego bojownika o czystość leninowskiej linji WKP(b) i Kominternu, o zwartość szeregów partyjnych, przeciwko wszelkim przejawom oportunizmu i wahań w jej szeregach.

Idąc śladami kierowniczej partji — Kominternu — WKP(b) pod Waszym kierownictwem wzmacnia swoje szeregi i prowadzi zdecydowaną walkę przeciwko wszelkim odchyleniom i wahaniom, osłabiającym gotowość bojową proletarjatu do przyszłych walk.

Dla proletarjatu Polski i jego partji, ściśle związanej więzami historycznemi z WKP(b), jest specjalnie waż[illegible]na i potężna ta potężna rola, którą odgrywa WKP(b) i jej wódz w dziele bolszewizacji partji i Kominternu.

Wasz przykład, Wasz udział w kierownictwie pomaga nam w walce z odchyleniami oportunistycznemi w naszej partji i pomoga nadal w osiągnięciu mocnej bolszewickiej jedności na gruncie słusznej linji partji.

Wzmacniając swoje szeregi, korzystając z ogromnego doświadczenia zwycięskiej walki proletarjatu ZSRR i bojowego doświadczenia jego wodzów partja nasza zdecydowanie pójdzie do nowych walk na spotkanie zwycięstwa rewolucji w Polsce.

Niech żyje WKP(b)!

Niech żyje towarzysz Stalin!

Centralny Komitet Komunistycznej Partji Polski.

List KC KPP na 50-lecie urodzin Towarzysza Stalina, grudzień 1929.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

Rzucił on na wieś hasło: „ziemia dla chłopów" i stanął na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Stanął na gruncie „wolności stanowienia o swym losie dla narodów uciskanych", tj. dla Ukraińców i Białorusinów, przymusowo wcielonych do zaborczego państwa polskiego.

> „Rządy burżuazji w Polsce — mówi się w uchwałach Zjazdu — stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla jej niepodległości. Trwałą niepodległość państwową może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji".

Jednak uchwałom II Zjazdu daleko było jeszcze do zrozumienia całej głębi leninizmu, bolszewickiej strategii i taktyki rewolucyjnej

Stopniowo docierała do KPP świadomość błędnej drogi, po jakiej kroczyła, oraz konieczność przezwyciężenia całego balastu luksemburgistowskich i oportunistycznych poglądów.

W przezwyciężaniu tego balastu pomogła WKP(b), pomogła Międzynarodówka Komunistyczna.

Idąc ku leninizmowi, KPP uczy się mobilizować masy, staje się wodzem wszystkich pokrzywdzonych, wszystkich wyzyskiwanych i gnębionych w Polsce burżuazyjno-obszarniczej — i robotników, i mas chłopskich, i narodów przez imperializm polski ujarzmionych

Stalinowska strategia rewolucyjna jest coraz bardziej przyswajana przez aktyw KPP-owski. Jakże pouczające dla ówczesnych polskich warunków były znamienne słowa towarzysza Stalina w artykule, opublikowanym 7 listopada 1923 r. w „Prawdzie":

> „Nie ulega wątpliwości, że problem warstw pośrednich stanowi jeden z podstawowych problemów rewolucji robotniczej. Warstwy pośrednie t. zn. chłopstwo, drobny lud pracujący w mieście. Tu należy też zaliczyć narody uciskane, które składają się w 9/10 z warstw pośrednich...
>
> ...Proletariat nie może utrzymać władzy bez poparcia i pomocy ze strony warstw pośrednich, a przede wszystkim chłopstwa, szczególnie w takim kraju, jak nasz Związek Republik.
>
> ...Rewolucja Październikowa wykazała, że proletariat może wziąć władzę i utrzymać ją, jeśli potrafi oderwać warstwy pośrednie, a przede wszystkim chłopstwo od klasy kapitalistów, jeśli potrafi przekształcić te warstwy z rezerwy kapitału w rezerwę proletariatu".[1])

---

[1]) J. Stalin, Dzieła, T. V, str. 342, 344 — 5.



Oleg Koszewoj — bohater komsomolskiej grupy partyzanckiej „Młoda Gwardia"

(Rzeźba A. Rabina)



„Żołnierz — Wyzwoliciel"

(Rzeźba E. Wuczeticza z pomnika ku czci Armii Radzieckiej w Berlinie)

NA 10 GROSZY.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

CZERWONY SZTANDAR

Nr. 2. Rok XXXV.

WARSZAWA 5 LUTEGO 1937 ROKU

CENTRALNY ORGAN KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI (SEKCJI MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ).

LIST WARSZAWSKIEGO AKTYWU TRAMWAJARSKIEGO KPP DO TOWARZYSZA STALINA.

Drogi Towarzyszu Stalinie!

Przedstawiciele komórek tramwajarskich warszawskiej organizacji KPP, zebrani dla omówienia wyników VIII Zjazdu Sowietów, pozdrawiają Cię gorąco, ukochany wodzu i najwierniejszy przyjacielu proletariuszy całego świata. Doświadczenie nasze, działalności rewolucyjnej oraz zaufanie, jakim nas darzy ogół tramwajarzy warszawskich, utwierdzają nas w pewności, że płomienne wyrazy czci i uwielbienia, jakie Ci ślemy, są odbiciem myśli i uczuć przeważającej większości tramwajarzy Warszawy.

Faszystowska burżuazja Polski lęka się prawdy o Z.S.R.R. Prześladuje ją więzieniem i fałszuje. A jednak [illegible] przez [illegible] doszły nas i olśniły Twe proste i wspaniałe słowa o drodze walki i zwycięstw proletariatu i chłopstwa Z.S.R.R. Doszły nas i przekonały Twe słowa o tym, że **Konstytucja Z.S.R.R. — to rejestr faktów, a nie obietnic.**

Pod przewodem Partii Komunistycznej, Partii Lenina-Stalina, masy pracujące Z.S.R.R. [illegible] zlikwidowały klasę kapitalistów, zbudowały socjalizm. Dziś na [illegible] masy pracujące Z.S.R.R., wiedzione Twym genialnym umysłem, urzeczywistniają najszerszą pojętą demokrację, czyli władzę ludu.

W Twym przemówieniu na VIII Z[illegible] [illegible]

Tramwajarze warszawscy bez względu na swą przynależność związkową, odrzucają z pogardą propagandę antysowiecką i antykomunistyczną, rozumiejąc doskonale, że jest to przygotowanie nowych ataków [illegible] w ich warunki pracy i płacy, oraz w ostatki ich praw i świadczeń. A właśnie w chwili obecnej burżuazja szykuje nowy atak na tramwajarzy. Szykuje się projekt nowej ustawy o pracownikach samorządowych, ustawy, która by nas całkiem zmilitaryzowała, pozbawiła swobody zrzeszania się, wydała całkowicie na łup bezwzględnego wyzysku. Przeciwko tej ustawie [illegible] się do walki [illegible] musimy walczyć aż do zwycięstwa.

W naszych [illegible] cały proletariat Polski [illegible] w walce o swój chleb [illegible] faszystowskiego ustroju nędzy, terroru [illegible] wych. [illegible] spoglądając na Związek Radziecki, całego i [illegible] międzynarodowego proletariatu.

Czcimy się Związkiem Rad [illegible] Z.S.R.R. jest socjalistyczną ojczyzną [illegible] proletariatu. Dziękujemy Ci [illegible] za to, że [illegible] naród sowiecki [illegible] ludowe całego świata do [illegible]

[illegible] Związkiem Rad [illegible] faszystowskich [illegible] Stalinie, ze wszystkich [illegible]

[illegible] Związkiem Rad [illegible]

List warszawskiego aktywu tramwajarskiego KPP do Towarzysza Stalina. „Czerwony Sztandar", centralny organ KPP, Nr 2 z 5.II.1937.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

Leninowsko-stalinowska zasada, że kwestia chłopska jest ściśle związana z kwestią narodową, że szczególnie w specyficznych polskich warunkach należy umiejętnie wiązać te zagadnienia, docierała stopniowo do KPP.

Również ogromnie pouczające w tej sytuacji były wskazania towarzysza Stalina z 1925 r.:

> „...podstawą kwestii narodowej, jej wewnętrzną treścią jest jednak kwestia chłopska. Tym się właśnie tłumaczy, że chłopstwo stanowi podstawową armię ruchu narodowego, że bez armii chłopskiej nie ma i nie może być silnego ruchu narodowego".[2])

Gdy kierownictwo, wyłonione na II Zjeździe, komentowało i stosowało uchwały Zjazdu w duchu oportunistycznym, gdy doszło nawet do tego, że na skutek swej oportunistyczno-mieńszewickiej pozycji kierownictwo to poparło opozycję trockistowską w WKP(b) przeciw leninowskiemu trzonowi — „sprawa polska" stanęła na V Kongresie M-ki Komunistycznej w 1924 roku. Kongres wystąpił ostro przeciw prawicowej grupie kierowniczej i wyłonił dla wszechstronnego naświetlenia sytuacji w KPP specjalną komisję pod przewodnictwem towarzysza Stalina.

Punktem szczytowym obrad Komisji było przemówienie towarzysza Stalina, który genialnie wykazał źródła prawicowych błędów kierownictwa KPP, znaczenie sprawy rosyjskiej i niemieckiej dla polskiej i międzynarodowej klasy robotniczej i uzasadnił konieczność ostrej walki z prawicą.

Gdy dziś patrzymy na te sprawy z perspektywy 25 lat, widzimy zastanawiającą zbieżność niebezpieczeństwa odchylenia prawicowego w ówczesnej i współczesnej naszej sytuacji. Wówczas tyczyło się to drogi polskiej klasy robotniczej do rewolucji, ku ujęciu władzy w swe ręce, dziś w Polsce Ludowej, — do chwili rozgromienia prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w naszej partii — drogi naszej do Polski Socjalistycznej. W obu wypadkach w treści i u źródeł odchylenia prawicowego leżało niezrozumienie lub odejście od uznania międzynarodowego znaczenia Wielkiej Rewolucji Październikowej oraz historycznej roli WKP(b) i ZSRR dla międzynarodowego ruchu rewolucyjnego.

---

[2]. Stalin, Dzieła, T. VII, str. 71 — 72.

To przemówienie towarzysza Stalina ma dla nas tak wyjątkowe znaczenie, że trzeba je zacytować możliwie obszernie:

> **„Sprawa „rosyjska".** — Sprawa „rosyjska" ma decydujące znaczenie dla całego ruchu rewolucyjnego zarówno na Zachodzie, jak na Wschodzie. Dlaczego? Dlatego, że Władza Radziecka w Rosji — to baza, opora, ostoja dla ruchu rewolucyjnego całego świata.
>
> ...Opozycja, w istocie swej oportunistyczna, walką swą przeciwko partii prowadziła do rozprzężenia, osłabienia partii, a więc prowadziła do osłabienia samej Władzy Radzieckiej, gdyż partia nasza, to partia rządząca... Jasne jest, że wahania wewnątrz RKP(b) mogły w rezultacie doprowadzić do zachwiania, do osłabienia samej Władzy Radzieckiej. Zachwianie się zaś Władzy Radzieckiej oznacza minus dla ruchu rewolucyjnego na całym świecie.
>
> ...wodzowie polskiej partii w pierwszym okresie walki wewnątrz RKP(b), walki z oportunistyczną opozycją, niedwuznacznie poparli tę opozycję.
>
> ...Jeżeli uważać, że opozycja w RKP(b) była pewną firmą, wymagającą swych filii w różnych krajach, w takim razie kompartia Polski była wówczas polską filią tej firmy. To właśnie jest istotą oportunistycznego grzechu pierworodnego przywódców polskiej partii w sprawie „rosyjskiej".
>
> **...Sprawa niemiecka.** — Wiecie, jak doniosłe znaczenie dla całego przebiegu rewolucji międzynarodowej posiada zwycięstwo lewicowego lub prawicowego skrzydła w kompartii Niemiec. I cóż? Kogo poparli przywódcy KC kompartii Polski w tej walce? Poparli oni grupę Brandlera przeciwko rewolucyjnej większości kompartii Niemiec.
>
> **...O metodzie walki z oportunistyczną opozycją.** Chodzi... o to, iż w Rosji, w warunkach Nepu zrodziła się nowa burżuazja, która nie mając możności występować otwarcie na arenie politycznej stara się przerwać front komunizmu od wewnątrz, poszukuje sobie bohaterów wśród przywódców RKP(b)... Chodzi więc o to, żeby nasze bratnie partie określiły swój stosunek do tej sprawy i zajęły określone stanowisko".[3])

Po tym głęboko marksistowsko-leninowskim naświetleniu źródeł opozycji trockistowskiej, naświetleniu, które miało tak aktualne

---

3) J. Stalin, Dzieła, T. VI, str. 265 — 267.

znaczenie dla naszej zeszłorocznej sytuacji w walce z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem towarzysz Stalin wskazuje:

„...historia nie zna takiej walki, która nie pociągałaby za sobą pewnych ofiar"... „...nie można zwyciężać opozycji, nie licząc się z tym, iż zwycięstwo pociąga za sobą poderwanie autorytetu przywódców opozycji.

„...całkowite zwycięstwo nad opozycją jest jedyną gwarancją przed rozłamem".

„...RKP(b) prowadziła walkę z oportunizmem za pomocą wypróbowanej metody zdecydowanego izolowania oportunistycznych przywódców. I dopięła tego, że zwyciężył rewolucyjny marksizm, a partia osiągnęła wyjątkową zwartość swych szeregów".[4])

Z końcowej części przemówienia, mającej ogromne, aktualne znaczenie, a poświęconej **sprawie kierownictwa partii,** przytoczę trzy zasadnicze momenty:

„Na czym polega — mówił towarzysz Stalin — charakterystyczna cecha w rozwoju partii komunistycznych na Zachodzie w chwili obecnej? Polega ona na tym, że partie stanęły bezpośrednio wobec zagadnienia przebudowy praktyki partyjnej na nowy rewolucyjny sposób".

„Chodzi o przebudowę codziennej pracy partii, jej praktyki w takim kierunku, ażeby każdy krok partii i każda jej akcja rzeczywiście prowadziły do rewolucyjnego wychowania mas"...

„...Jestem — mówił dalej towarzysz Stalin — stanowczo przeciwnikiem tego, by w mającej się odbyć dyskusji partyjnej w Polsce przeprowadzać linię podziału między byłą PPS i byłą SDKPiL. Byłoby to niebezpieczne dla partii. Dawne PPS i SDKPiL od dawna już połączyły się w jedną partię, prowadzą one wspólną walkę przeciwko polskim obszarnikom i burżuazji, i dzielić je obecnie retrospektywnie na dwie części byłoby bardzo poważnym błędem. Walka powinna być poprowadzona nie według dawnej linii PPS i SDKPiL, lecz po nowej linii izolowania oportunistycznego skrzydła kompartii Polski. Całkowite zwycięstwo nad oportunistycznym skrzydłem — to gwarancja przed rozłamem i rękojmia zwartości szeregów partii".[5])

---

[4]) Tamże, str. 268 — 269
[5]) Tamże, str. 270 — 271

Archiwum KC KPP
2.78 t 136/73

KOMUNISTYCZNA PARTJA POLSKI

(Sekcja Międzynarodówki Komunistycznej)

Do walki z trockizmem, wrogiem wolności i pokoju!
Pędźmy precz z szeregów demokracji trockistowskich agentów faszyzmu!

Towarzysze i Obywatele!

Lud pracujący ZSRR za pomocą organów swojej władzy radzieckiej i pod kierownictwem swojej bolszewickiej partii z tow. Stalinem na czele, wykrył i zlikwidował nową bandę trockistów i szpiegów faszystowskich z Tuchaczewskim na czele, która na spółkę i pod komendą agentów Hitlera i japońskiego imperjalizmu uprawiała na terenie czerwonej armii sabotaż dywersje, szpiegostwo szykowała zamachy na wodzów ZSRR, starała się przygotować klęskę ZSRR w grożącej ze strony faszyzmu wojnie i przywrócić kapitalistyczno faszystowską niewolę.

Zlikwidowanie tej bandy podłych szpiegów i dywersantów trockistowskich masy ludowe ZSRR uznają za swoje kolejne zwycięstwo odniesione w walce z burżuazją, bo ani zrodzona została wewnątrz ZSRR t. z wewnątrz czołowego oddziału całego obozu demokratycznego, banda szpiegów ludu i agentów faszyzmu.

Towarzysze i Obywatele!

ZSRR jako jedyne państwo socjalistyczne, jest otoczone wrogami—państwami o różnorodnym. Dokąd ZSRR będzie jedynym państwem socjalistycznym, dotąd burżuazja będzie nasyłała swoich agentów, szpiegów i dywersantów, którzy skupiając wokół siebie resztki zlikwidowanych klas—kułaków, nepmanów, białogwardyjskich oficerów, biurokratów i trockistowskich panikierow, niewierzących w siły ludu, będą starali się od wewnątrz szykować klęskę ZSRR i powrót kapitalistyczno—obszarniczej niewoli

---

Towarzysze i Obywatele!

Oczyśćmy partje robotnicze, związki zawodowe, organizacje demokratyczne z trockistów i agentów wroga!

Organizujmy i zawierajmy jednolity i ludowy front walki z faszyzmem i jego agentami.

Brońmy ZSRR i Hiszpanii—Najkonsekwentniejszych bojowników walki z faszyzmem i trockizmem—agentem faszyzmu!

Hańba opiekunom i protektorom kontrewolucyjnego trockizmu!

Niech żyje ZSRR—**ojczyzna wszystkich pracujących!**

Niech żyje tow. Stalin—**Wódz i Kierownik wyzwoleńczej walki pracujących całego świata!**

Niech żyje Ludowa Hiszpania!

Niech żyje demokratyczny front Ludowy!

Komitet Warszawski
Komunistyczna Partia Polski

Warszawa, w Czerwcu 1937

Odezwa Komitetu Warszawskiego KPP z czerwca 1937 r. (Fragmenty).

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

„Wypowiadano tutaj — zakończył swe przemówienie towarzysz Stalin — wątpliwości co do teoretycznej wiedzy i doświadczenia partyjnego nowych przywódców, jakich wysunęła walka rewolucyjna w Polsce. Sądzę, iż okoliczność ta nie może mieć decydującego znaczenia. W życiu RKP(b) zdarzały się wypadki, kiedy na czele ogromnych organizacji obwodowych stawali robotnicy z niedostatecznym teoretycznym i politycznym bagażem. Jednakowoż robotnicy ci stawali się lepszymi przywódcami, aniżeli wielu inteligentów, pozbawionych niezbędnego wyczucia rewolucyjnego. Bardzo możliwe, iż początkowo z nowymi przywódcami sprawy pójdą nie zupełnie gładko, lecz nie ma w tym nieszczęścia — raz, drugi potkną się, a po tym nauczą się kierować ruchem rewolucyjnym. Nigdy gotowi przywódcy nie spadają z nieba. Wyrastają oni dopiero w procesie walki".[6])

Przemówienie towarzysza Stalina na Polskiej Komisji V Kongresu miało wielkie znaczenie dla całej M-ki Komunistycznej. Przede wszystkim jednak zapamiętał je głęboko aktyw Komunistycznej Partii Polski, uzbroiło go ono do bezkompromisowej walki z oportunistyczną prawicą, przyczyniło się w decydującym stopniu do przyszłych wysiłków w kierunku przezwyciężania oportunizmu i bolszewizacji partii, czego wyrazem był III Zjazd KPP, odbyty wiosną 1925 r.

Przy wydatnej pomocy delegacji RKP(b) III Zjazd zdecydowanie odrzucił koncepcje prawicowe i uczynił poważny krok w kierunku zaszczepienia partii zasad leninizmu.

Kierownictwo partii, niedostatecznie zahartowane w przyswojeniu sobie właściwej platformy leninowskiej, idzie ku leninizmowi zygzakami, tym razem popełniając szereg błędów o charakterze ultralewicowym.

I znów towarzysz Stalin pomaga w ideologicznym wyprostowaniu linii partii.

Na Polskiej Komisji Międzynarodówki w lipcu 1925 r. towarzysz Stalin dwukrotnie wstępuje na trybunę, by ostro rozprawić się z odchyleniem w KPP, tym razem ultralewicowym.

---

[6]) Tamże, str. 271 — 272.

Towarzysz Stalin głęboko zanalizował szkodliwość platformy politycznej grupy ultralewicowej, wykazał, że działalność tej grupy jest robotą frakcyjną w stosunku do Międzynarodówki.

* * *

Na skutek silnego nacisku drobnomieszczaństwa na szeregi klasy robotniczej, na skutek dywersyjnej roboty piłsudczyzny, zmierzającej do sprowadzenia polskiego ruchu rewolucyjnego na manowce i na skutek nieprzezwyciężonego w kierownictwie KPP oportunizmu, KPP w pierwszej chwili przewrotu majowego popiera Piłsudskiego.

Piłsudski dokonał swego faszystowskiego przewrotu na fali ogromnego wzburzenia mas, wywołanego rządami Chjeno-Piasta oraz katastrofalną sytuacją gospodarczą w kraju.

Błąd majowy znalazł ocenę towarzysza Stalina w jego przemówieniu w Tyflisie w 1926 r.:

> „Powiadają, że Piłsudski jest za sprawą rewolucyjną w Polsce, jest za chłopstwem przeciwko obszarnikom, za robotnikami przeciwko kapitalistom, za wolnością uciskanych narodów w Polsce przeciwko polskiemu szowinizmowi i faszyzmowi. Powiadają, że wobec tego Piłsudski zasługuje na poparcie komunistów.
>
> To jest zupełnie niesłuszne, towarzysze!"
>
> „...Muszę przyznać, że nasi polscy towarzysze popełnili w danym wypadku gruby błąd".[7])

Słowa towarzysza Stalina dotarły do szerokiego aktywu partyjnego. Błąd majowy wstrząsnął do głębi całą partią.

Przy pomocy Międzynarodówki i WKP(b) na IV Zjeździe KPP (1927 r.), a ostatecznie na VI Plenum (czerwiec 1929 r.) i na V Zjeździe 1930 r.) partia dojrzewała do słusznej analizy swych błędów, do analizy sytuacji i nakreślenia słusznej linii strategicznej.

W uchwałach IV Zjazdu mówi się:

> „Kierownictwo partii nie zdało sobie sprawy z faszystowskiego charakteru zbliżającego się przewrotu Piłsudskiego oraz nie zrozumiało związku zachodzącego pomiędzy tym przewrotem a zamiarami agresywnymi Anglii, wymierzonymi przeciw ZSRR".

---

[7]) J. Stalin, Dzieła, T. VIII, str. 168, 172

W walce z oportunizmem prawicowym, jako głównym niebezpieczeństwem, w walce z błędami ultralewicowymi i przejawami sekciarstwa krzepła ideologicznie KPP. Linia leninowsko-stalinowska była wykuwana w ogniu ostrych walk wewnątrzpartyjnych. W 1926 r. na VII rozszerzonym Plenum Egzekutywy Międzynarodówki Komunistycznej towarzysz Stalin wyjaśnia, że prawem rozwojowym partii rewolucyjnych jest rozwój w drodze przezwyciężania błędów, odchyleń i tarć wewnątrzpartyjnych.

> „Rzecz polega na tym, że przeciwieństwa można przezwyciężyć jedynie w drodze walki o te lub inne zasady, o te lub inne cele walki, o te lub inne metody walki, prowadzącej do celu. Można i należy iść na wszelkie porozumienia z inaczej myślącymi ludźmi wewnątrz partii w sprawach bieżącej polityki, w sprawach o charakterze czysto praktycznym. Ale, jeśli te sprawy są związane z zasadniczymi rozbieżnościami, to wtedy żadne porozumienie, żadna „pośrednia" linia nie może uratować sprawy... Linia „pośrednia" w sprawach zasadniczych jest „linią" zaśmiecania głów, „linią" zamazywania rozbieżności, „linią" ideowego zwyrodnienia partii, „linią" ideowej śmierci partii".
>
> „...A więc przezwyciężenie wewnątrzpartyjnych rozbieżności w drodze walki jest prawem rozwoju naszej partii. Mógłby ktoś powiedzieć, że to jest prawo dla WKP(b), a nie dla innych partii proletariackich. Jest to niesłuszne. Prawo to jest prawem rozwoju dla wszystkich większych partii, wszystko jedno, czy chodzi tu o partię proletariacką ZSRR, czy o partie proletariackie na Zachodzie".[8])

W końcu lat dwudziestych polska klasa robotnicza przechodzi pod kierownictwem KPP do szerokiej ofensywy. Stosowanie linii leninowskiej dało możność szerokiego mobilizowania mas przeciwko sanacyjnym planom wyjścia z kryzysu, przeciwko zakusom faszystowskim na resztki swobód demokratycznych. Powszechny strajk włókniarzy jesienią 1928 r. był sygnałem nowego wzniesienia walki polskiej klasy robotniczej . List KC KPP do towarzysza Stalina z okazji 50-lecia Jego urodzin dał właśnie wyraz wdzięczności, jaką polskie masy pracujące żywiły dla wodza międzynarodowej klasy robotniczej za pomoc, radę i genialne wskazania.

---

[8]) J. Stalin. Dzieła. T. IX. str. 4. 8.

KOMUNISTYCZNA PARTIA POLSKI
(SEKCJA MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

DO LUDNOŚCI PRACUJĄCEJ CAŁEJ POLSKI!

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!
OBYWATELE I OBYWATELKI!

7-go listopada mija rocznica największego w dziejach ludzkości zwycięstwa ludu pracującego —

DWUDZIESTA ROCZNICA WIELKIEJ REWOLUCJI PROLETARIACKIEJ.

Dwadzieścia lat, które minęły od chwili powstania zbrojnego proletariatu Rosji — to lata nieprzerwanego triumfalnego rozwoju pierwszego w świecie państwa robotników i chłopów. Przezwyciężając niezliczone przeszkody, poprzez złamanie interwencji i blokady 14 państw imperialistycznych, poprzez rozbicie w puch białych armij Kołczaków, Denikinów i innych przedstawicieli kontrrewolucji, poprzez zdławienie kreciej roboty sabotażystów i trockistowskich

...

I rewolucja dała chłopom 150 milionów hektarów ziemi obszarniczej bez żadnego odszkodowania. Pod mądrym kierownictwem wielkiego Stalina dokonała się zasadnicza przebudowa wsi. Dziś chłopstwo zorganizowane dobrowolnie w kolektywy rolne uprawia te ziemie sposobem maszynowym, mając do swego rozporządzenia 750 tysięcy traktorów i kombajnów. Zmieniło się do niepoznania życie chłopa. Kolektywizacja i mechanizacja, laboratoria i elektrownie, oświata powszechna i dostęp do wszelkich stanowisk uczyniły życie mas chłopskich niepomiernie lżejszym, radośniejszym. Zmniejsza się coraz bardziej różnica między wsią a miastem, między życiem i pracą robotnika a pracą i bytem chłopskim.

Czyż dziw tedy, że planowa gospodarka gromadzka dała w roku bieżącym zbiór około 117 milionów ton zboża? Rośnie tedy dobrobyt, rośnie obfitość produktów wszelkich, obfitość socjalistyczna to znaczy taka, że korzystają z niej miliony ludności, że nie pali się bawełny, nie topi się zboża.

...

wspaniała pomoc Związku Rad? I co powstrzymałoby Hitlera od zagrabienia Polski — jeśli nie istnienie Związku Radzieckiego, którego polityka pokojowa trzyma w szachu światowych rozbójników imperialistycznych?

Nie pozwólcie tedy Beckom i Rydzom przekreślić naturalnego braterstwa ludów Polski i Związku Radzieckiego!

Pod kierownictwem partii Lenina i Stalina ludy Rosji poszły w listopadzie 1917 r. w bój rewolucyjny, żądając —

ZIEMI DLA CHŁOPÓW.

...

osiągnięcia w nowej —

STALINOWSKIEJ KONSTYTUCJI ZSRR.

Dwudziesta rocznica Wielkiej Rewolucji przypada na okres wprowadzenia w życie tej konstytucji, zaprowadzającej w Związku Radzieckim prawdziwą, niesfałszowaną demokrację czyli LUDOWŁADZTWO. Demokracja sowiecka jest najbardziej doskonałą dlatego, że zbudowana jest na gruncie SOCJALISTYCZNEJ RÓWNOŚCI I NIEZALEŻNOŚCI, ZNIESIENIA WYZYSKU CZŁOWIEKA PRZEZ CZŁOWIEKA. Powszechne, równe, tajne i bezpośrednie

...

Niech żyje ZSRR — socjalistyczne państwo robotników i chłopów!

Niech żyje Stalinowska Konstytucja ZSRR!

Precz z oszczerczą nagonką na Związek Radziecki, tę ostoję demokracji i pokoju!

Niech żyje Wszechzwiązkowa Partia Bolszewików, organizatorka Rewolucji Proletariackiej!

Niech żyje tow. Stalin, genialny wódz międzynarodowego proletariatu!

Precz z trockistowskimi agentami faszyzmu!

Precz z faszystowską dyktaturą Składkowskiego—Rydza—Becka!

Niech żyje walka ludu polskiego o wolność i pokój!

Niech żyje demokr. front ludowy!

Niech żyje strajk powszechny!

Listopad 1937.

Centr. Komitet Komunistycznej Partii Polski

Odezwa KC KPP z listopada 1937 r. na XX-lecie Rewolucji Październikowej.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

„Dla proletariatu Polski — czytamy m. in. w liście — i jego partii, ściśle związanej więzami historycznymi z WKP(b) jest specjalnie ważna ta potężna rola, jaką odgrywa WKP(b) i jej wódz w dziele bolszewizacji partii i Kominternu.

Wasz przykład, Wasz udział w kierownictwie pomaga nam w walce z odchyleniami oportunistycznymi w naszej Partii i pomoże nadal w osiągnięciu mocnej bolszewickiej jedności na gruncie słusznej linii Partii".

Zasadnicze znaczenie dla polskiego ruchu rewolucyjnego posiadał list towarzysza Stalina, zamieszczony w „Proletariackiej Rewolucji" Nr 6 z 1931 r. W liście tym czytamy:

„Stworzyli — (Parvus i Róża Luksemburg) — utopijny i nawpół mieńszewicki schemat permanentnej rewolucji (karykaturę marksowskiego schematu rewolucji) przesiąknięty nawskroś mieńszewickim negowaniem polityki sojuszu klasy rorobotniczej i chłopstwa i przeciwstawili go bolszewickiemu schematowi rewolucyjno-demokratycznej dyktatury proletariatu i chłopstwa. Później ten na wpół mieńszewicki schemat permanentnej rewolucji został podchwycony przez Trockiego (częściowo przez Martowa) i przekształcony w narzędzie walki z leninizmem".

„...Rozwinęli na wpół mieńszewicką teorię imperializmu, odrzucili zasadę samookreślenia narodów w jej ujęciu marksistowskim (aż do oderwania się i utworzenia państw samodzielnych), odrzucili tezę o doniosłym znaczeniu rewolucyjnym ruchu wyzwoleńczego kolonii i krajów uciskanych, odrzucili tezę o możliwości jednolitego frontu rewolucji proletariackiej z ruchem narodowo-wyzwoleńczym i przeciwstawili cały ten na wpół mieńszewicki bigos, który był jednym wielkim niedocenianiem kwestii narodowo-kolonialnej, marksistowskiemu schematowi bolszewików. Wiadomo, że ten na wpół mieńszewicki bigos podchwycił później Trocki i użył go jako broni w walce z leninizmem".[9])

List towarzysza Stalina był dla kierownictwa KPP poważnym bodźcem do głębokiego przeanalizowania spuścizny ideologicznej luksemburgizmu i dziedzictwa PPS-Lewicy.

Rezolucja KC „w sprawie przezwyciężenia spuścizny ideologicznej luksemburgizmu w KPP" zaczyna się od następujących słów:

---

[9]) Zagadnienia leninizmu, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str

„List Towarzysza Stalina do Redakcji „Proletariackiej Rewolucji“ ma dla całej Międzynarodówki Komunistycznej, a dla jej sekcji polskiej — KPP — w szczególności, ogromne zasadnicze i praktyczne znaczenie.

Stawiając w całej ostrości i wyjaśniając historyczną rolę bolszewizmu w jego nieprzejednanej, zasadniczej walce z wszelkimi odmianami oportunizmu, towarzysz Stalin zmobilizował i zaostrzył czujność partii komunistycznych wobec trockistowskiego przemycania rewizji podstawowych zasad leninizmu i wobec liberalnego, pojednawczego stosunku do wrogich leninizmowi poglądów.

Zarówno trockistowscy, jak brandlerowscy renegaci komunizmu czerpią broń do walki przeciw Międzynarodówce Komunistycznej z arsenału luksemburgizmu. Obowiązkiem KPP, jako spadkobierczyni SDKPiL, jest dokonanie gruntownej samokrytyki wobec spuścizny ideologicznej luksemburgizmu“.

List towarzysza Stalina znacznie ułatwił KPP ostateczne opracowanie swego programu po VI Kongresie Międzynarodówki.

„Przy opracowaniu naszego programu szliśmy za wskazówkami towarzysza Stalina, zawartymi w jego liście do redakcji pisma „Proletariacka Rewolucja“ — pisał tow. Ryng w „Nowym Przeglądzie“ w 1935 r.

List towarzysza Stalina podniósł na nowy poziom walkę, jaką toczyła KPP przeciwko trockizmowi i grupkom trockistowskim w Polsce. Zaś program KPP jest świadectwem tego, że dzięki nieocenionej pomocy WKP(b) i osobiście towarzysza Stalina, partia przezwyciężając błędne koncepcje swych poprzedniczek, zdecydowanie wchodziła na drogę marksizmu-leninizmu.

Na tej drodze wytrzymała ona próbę ogniową, kiedy przed całym międzynarodowym ruchem komunistycznym stanęło zagadnienie mobilizacji wszystkich sił do walki przeciwko faszyzmowi, kiedy na porządku dziennym w całej rozciągłości stanęło zagadnienie jednolitego i ludowego frontu.

W tym okresie KPP uzbrojona w stalinowską strategię walki klasowej, wolna w zasadzie od obciążeń luksemburgistowskich i oportunistyczno-mieńszewickich staje na czele masowych walk chłopskich, mobilizuje masy do walki w obronie zagrożonej przez rodzimy i obcy faszyzm niepodległości kraju.

Rezolucja IV Plenum KC KPP z 1935 r. przeniesiona i spopularyzowana szeroko w kraju głosi:

> „My, komuniści, uczniowie Lenina i Stalina, uznajemy prawo każdego narodu do samookreślenia i do niepodległości państwowej. My, komuniści, stoimy na stanowisku niepodległości narodu polskiego, uznanej bez zastrzeżeń przez Wielką Rewolucję Październikową, która obaliła imperializm rosyjski — głównego ciemiężyciela Polski. My, komuniści, jesteśmy głęboko przywiązani do swego kraju... My, komuniści, łączymy nierozerwalnie sprawę niepodległości z wolnością narodu polskiego, ze zniesieniem jarzma faszystowskiego i z wyzwoleniem narodów ujarzmionych przez imperializm polski".

Na tym gruncie stali już niezłomnie polscy komuniści, wychowani przez swego wielkiego nauczyciela towarzysza Stalina.

W momencie tragicznego przełomu 1939 r. komuniści polscy zajęli słuszną pozycję mimo, iż partia, rozwiązana z powodu prowokacji w 1938 r., już nie istniała.

* * *

Polska Partia Robotnicza, kontynuatorka bohaterskiej KPP, od pierwszej chwili swego powstania stanęła na platformie leninowsko-stalinowskiej, wysuwając hasła wiążące walkę o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne oraz formułując zasadnicze postulaty nacjonalizacji wielkich przedsiębiorstw, wywłaszczenia obszarników bez odszkodowania, prowadzenia polityki zagranicznej w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim — jako program przyszłej władzy ludowej w wyzwolonej Polsce.

W tych ciężkich dla mas pracujących, dla narodu polskiego czasach znowu zabrzmiał niosący otuchę głos towarzysza Stalina, znowu podał On nam swą pomocną dłoń. Braterską pomoc okazał towarzysz Stalin przy organizowaniu na terenie ZSRR Związku Patriotów Polskich oraz I Armii Wojska Polskiego.

Deklaracja Ideowa ZPP głosiła m. in.:

> „Za pierwsze naczelne zadanie, jakie stoi przed naszym narodem, uważamy rozbicie wroga, który czwarty rok panoszy się na gruzach naszych miast, na popieliskach naszych wsi."
>
> „Poprzez uformowanie polskiej jednostki wojskowej w ZSRR, poprzez braterstwo broni z Armią Czerwoną w wojnie z Niemcami — ZPP zmierza do tego, by umocnić już istnie-

jące więzy sympatii między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego i przyczynić się do ich utrwalenia na przyszłość".

Do Prezydium Zjazdu ZPP pisał towarzysz Stalin:

„Dziękuję Wam za to, żeście tak ciepło i przyjaźnie zwrócili się do Rządu Radzieckiego.

Gorąco pozdrawiam Was i Związek Patriotów Polskich w ZSRR, który rozpoczął skuteczną pracę nad zespoleniem swoich sił i umocnieniem przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego.

Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko, co w jego mocy, aby przyśpieszyć klęskę naszego wspólnego wroga, hitlerowskich Niemiec, umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski.

Życzę Wam powodzenia w Waszych poczynaniach".

Powstała doskonale uzbrojona i zaopatrzona I Dywizja i I Armia Polska w ZSRR. Każdą nową jednostką tej armii i jej potrzebami z niezwykłą przychylnością zajmował się osobiście towarzysz Stalin, podkreślając wielokrotnie słuszność powziętej przez Polaków decyzji walki u boku Armii Radzieckiej o wolność swego kraju.

W roku 1944 towarzysz Stalin przyjmuje delegację Krajowej Rady Narodowej, co posiadało wielkie moralne i polityczne znaczenie dla sprawy, reprezentowanej przez PPR i powstałej z jej inicjatywy KRN.

Serdeczna, braterska pomoc i rada towarzysza Stalina miała w tym okresie historyczne znaczenie dla losów naszej klasy robotniczej, naszego narodu. Genialna myśl Stalina i na tym etapie historycznym, jak to bywało już w zwrotnych momentach historii polskiej klasy robotniczej, podniosła polski ruch rewolucyjny na wyższy poziom świadomości klasowej, uzbroiła go do spełnienia historycznej misji.

„Ogromne doświadczenie partii Lenina i Stalina — mówi uchwała Biura Politycznego KC PZPR — **pełne głębokiej mądrości rady towarzysza Stalina, wielkiego nauczyciela naszego narodu, w węzłowych zagadnieniach Polski Ludowej — pomagały naszej partii w wytyczeniu jasnej perspektywy socjalizmu, pomagają jej prowadzić naród polski drogą politycznych i społeczno-gospodarczych zwycięstw."**

Pięć lat Polski Ludowej i jej dorobek — to realizacja zasad marksizmu-leninizmu w warunkach nowej rzeczywistości polskiej.

W tym czasie, jak w ciągu całej okupacji, partia nie była wolna „od penetracji obcej, nacjonalistycznej i oportunistycznej ideologii, szczególnie w okresie zaostrzonej walki klasowej.

Partia osiągała zwycięstwa na swej drodze właśnie w walce z tymi fałszywymi poglądami, właśnie przezwyciężając błędne poglądy zgodnie ze swymi rewolucyjnymi tradycjami". (Rezolucja sierpniowego Plenum KC PPR).

Rozgromienie prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w PPR w lipcu — sierpniu oraz prawicy w PPS we wrześniu 1948 r. otworzyło przed polską klasą robotniczą drogę do jedności na gruncie marksizmu-leninizmu.

I znowu korzystaliśmy na Kongresie Zjednoczeniowym z bezcennych wskazówek wielkiego kontynuatora dzieła Lenina, budowniczego socjalizmu w ZSRR, wodza międzynarodowej klasy robotniczej — towarzysza Stalina, w kwestii określenia istoty i charakteru klasowego demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu.

Wyjaśnienie tej sprawy ma i będzie miało podstawowe teoretyczne znaczenie w naszym budownictwie socjalistycznym.

Wyjaśnienie tej sprawy stało się dla nas kluczem do zrozumienia wszystkich innych spraw i zagadnień, uzbroiło ono partię w niezawodny pion polityczny, którego najistotniejszą treścią jest nierozdzielność drogi krajów demokracji ludowej do socjalizmu od drogi Związku Radzieckiego, która służy nam za wzór i przykład.

Wyjaśnienie tej sprawy pozwoliło całej naszej partii i klasie robotniczej zrozumieć do głębi kontrrewolucyjną istotę i zdradę reżimu titowskiego w Jugosławii, a zarazem legło u podstaw naszej zdecydowanej postawy w walce z wszelkimi odchyleniami od linii leninowskiej partii w walce o czujność rewolucyjną — przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych, przeciw szpiegowsko-dywersyjnym agenturom imperializmu.

Pełne głębokiej mądrości rady i niezawodne wskazówki towarzysza Stalina, wodza WKP(b) i międzynarodowej klasy robotniczej, kontynuatora dzieła Marksa, Engelsa, Lenina — służyły i służą polskim i międzynarodowym siłom walczącym o pokój, postęp i socjalizm.

Franciszek Jóźwiak - Witold

O Stalinowską linię w polityce kadr

Stalin — wielki kontynuator dzieła Lenina, budowniczy pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, szczególnie wiele uwagi poświęca w swych pracach teoretycznych sprawie partii, sprawie zadań i roli, jaką partia winna odgrywać w życiu i walce klasy robotniczej.

Niemożliwa jest bowiem ofensywa klasy robotniczej, jej skuteczna walka o władzę, o socjalizm, jeśli nie ma partii, która stanęłaby na czele tej walki, która umiałaby tą walką pokierować, która zdolna byłaby poprowadzić klasę robotniczą ku zwycięstwu, a nazajutrz po zwycięstwie zdolna byłaby zwycięstwo to ugruntować. Dlatego też wodzowie Rewolucji Październikowej, Lenin i Stalin, szczególny nacisk kładli na zagadnienie partii.

Okres imperializmu, okres zaostrzenia się wszystkich przeciwieństw kapitalizmu, zwłaszcza zaś przeciwieństwa między proletariatem a burżuazją, okres burz rewolucyjnych, zrodził partię nowego typu — partię Lenina i Stalina, partię uzbrojoną w przodującą, rewolucyjną teorię marksizmu. Jest rzeczą zrozumiałą i naturalną, że ta partia nowego typu, partia, która wypowiedziała bezkompromisową walkę ideologiczną oportunistom i zaprzańcom z II Międzynarodówki, ta partia rewolucyjnej teorii, partia czynu i walki, stała się również partią o nowej, rewolucyjnej strukturze organizacyjnej.

Nie jest przypadkiem, że historyczny rozłam, który nastąpił w Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji na bolszewików i mieńszewików, powstał między innymi na tle sformułowania pierwszego artykułu statutu partii, artykułu, który precyzuje sprawę członkostwa partii, a więc decyduje o jej charakterze organizacyjnym.

Jak wiadomo, Lenin wystąpił na Zjeździe Londyńskim w 1903 r. przeciwko mieńszewickim próbom przekształcenia partii w twór „galaretowaty", w jakiś klub dyskusyjny, pozbawiony więzów organizacyjnych. Lenin sformułował wtedy rewolucyjne, bolszewickie zasady, na których winna być oparta partia.

Nauka Stalina o partii jest kontynuacją i twórczym rozwinięciem teorii Lenina.

Partia proletariacka jest przodującym oddziałem, kierującym walką klasy robotniczej i skupiającym w swych szeregach awangardę klasy robotniczej oraz pracujących mas chłopstwa, jest przy tym zorganizowanym oddziałem, jest jednolitym systemem organizacji partyjnych, opartym na zasadach centralizmu demokratycznego, demokracji wewnętrzno-partyjnej. Każdy członek Partii musi być członkiem jednej z organizacji partyjnych. Te podstawowe zasady struktury partii rewolucyjnej, partii nowego typu, znalazły się oczywiście pod obstrzałem oportunistów wszelkiego pokroju. Elementy chwiejne, oportunistyczne, bały się bowiem zawsze ścisłego określenia zarówno istoty partii i członkostwa partyjnego, jak i zasady podporządkowania się mniejszości woli większości. Pod osłoną rzekomej obrony wolności czy swobody krytyki kryła się faktycznie tendencja osłabienia siły partii, jej zwartości organizacyjnej i dyscypliny, krył się antyrewolucyjny stosunek oportunistów do zagadnień walki rewolucyjnej. Kto nie przygotowuje się do rewolucji, temu nie jest potrzebny bojowy sztab rewolucji — partia, temu niepotrzebna jest silna, scentralizowana partia, scementowana żelazną dyscypliną.

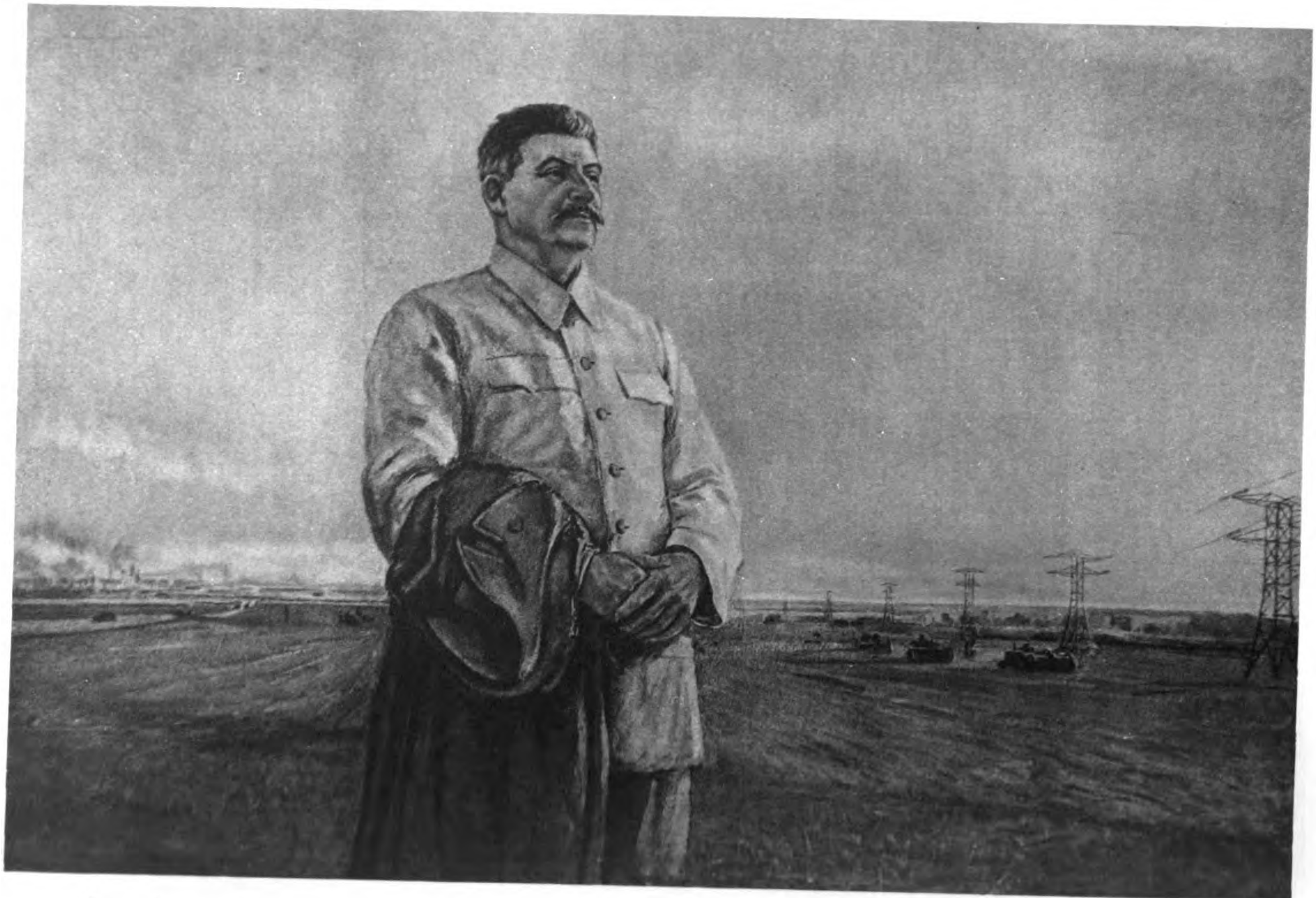
Stalin podkreśla, że dyscyplina partyjna, jedność woli, która jest podstawą siły partii typu leninowsko-stalinowskiego, nie ma nic wspólnego z jakąś ślepą dyscypliną, z jakimś mechanicznym, bezmyślnym wykonywaniem rozkazów z góry. Dyscyplina partii rewolucyjnej — to dyscyplina świadoma, oparta na najgłębszym zrozumieniu interesów klasy robotniczej oraz zadań i roli partii, dyscyplina, polegająca na dobrowolnym podporządkowaniu się woli większości i przekreślająca wszelką frakcyjność w partii.

Na tych leninowsko - stalinowskich zasadach budowała się WKP(b), partia zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, partia zwycięskiej dyktatury proletariatu, partia zwycięskiego socjalizmu. W „Zagadnieniach leninizmu" Stalin wylicza — w sposób jasny i prosty, językiem dostępnym i zrozumiałym dla każdego — wszystkie cechy charakterystyczne partii nowego typu, jako przodującego, zorganizowanego, wyposażonego w najwyższą formę organizacyjną oddziału klasy robotniczej, jako narzędzia dyktatury proletariatu. Cechą podstawową partii nowego typu jest jedność woli i nieustanne oczyszczanie się od elementów oportunistycznych.



Generalissimus Stalin

(Portret B. Karpowa)



„Poranek naszej ojczyzny"

(Obraz F. Szurpina)

„Ale partia nie może być jedynie czołowym oddziałem. Musi być zarazem oddziałem klasy, częścią klasy, ściśle związaną z nią wszystkimi korzeniami swego istnienia" — oto podstawa stalinowskiej nauki o partii, oto zasada, która konsekwentnie w każdej dziedzinie realizowana jest przez WKP(b), zasada, która stanowi jedno z głównych źródeł zwycięstw partii Lenina i Stalina.

Nie wolno mieszać partii z klasą, nie wolno stawiać znaku równości między partią a klasą, partia bowiem skupia w swych szeregach nie całą klasę robotniczą, lecz najlepszą jej część. Równocześnie jednak nie wolno odrywać partii od klasy robotniczej, od szerokich mas ludu pracującego. Jeśli różnica między partią a klasą robotniczą przeistacza się w zerwanie ścisłej więzi łączącej partię z masami, uczy Stalin, wtedy partia przestaje być partią klasy, przestaje być przodującym oddziałem.

Kierować masami — to znaczy znać życie mas, znać ich potrzeby, pragnienia, troski i trudności. Kierować masami — to znaczy uczyć masy, podnosić ich poziom ideologiczny. Kierować masami może tylko taka partia, która zdobyła sobie zaufanie, kredyt moralny i polityczny w szerokich masach bezpartyjnych, tylko taka partia, która zdecydowanie i wytrwale w codziennej praktyce realizuje swe hasła walki o sprawę proletariatu, o sprawę ludu pracującego.

Stalin uczy, że siłą partii, bezwzględnym warunkiem realizacji jej zadań jest ścisłe powiązanie z klasą robotniczą, z podstawowymi masami chłopstwa, z całym ludem pracującym. Stąd partia czerpie swe soki żywotne, swą siłę, prężność, bojowość. Tak jak drzewo wyrwane z ziemi, tak też i partia oderwana od mas zamiera, usycha, staje się tworem martwym, bezpłodnym. Zdobyć zaufanie mas, to znaczy prowadzić słuszną politykę, to znaczy wykazywać ciągłą troskę o interesy najszerszych mas bezpartyjnych ludzi pracy. Stalin podkreśla przy tym niejednokrotnie, że masy bezpartyjne patrzą na partię nie tylko jako na całość, nie tylko jako na wodza w wielkich bitwach klasowych, ale patrzą również na poszczególnego członka partii, na jego postawę wobec codziennych, zwykłych, „życiowych" spraw robotnika. Partia dla bezpartyjnych nie jest jakimś nieokreślonym tworem, jakąś „partią w ogóle". Dla bezpartyjnego partia — to członek partii, z którym bezpartyjny pracuje przy jednym warsztacie, z którym mieszka w jednym domu, z którym styka się w urzędzie. Stąd bezwzględny obowiązek dla każdego członka partii

przodowania w każdej dziedzinie pracy, obowiązek przodowania uświadomieniem politycznym, bojowością, wysoką moralnością, bezgranicznym oddaniem i ofiarnością w walce o interesy mas pracujących.

> „Partia powinna uważnie przysłuchiwać się głosowi mas — uczy Stalin — powinna zwracać baczną uwagę na rewolucyjny instynkt mas, powinna badać praktykę walki mas, sprawdzając w ten sposób słuszność swej polityki... powinna nie tylko uczyć masy, lecz również uczyć się u mas"[1]).

Partii grożą zawsze dwa niebezpieczeństwa: oderwanie się od mas, zbytnie wybieganie naprzód, nieliczenie się z rewolucyjnym instynktem mas, ich poziomem, ich świadomością — lub „wleczenie się w ogonie" mas, pozostawanie w tyle za ich dojrzałością rewolucyjną.

Zażegnać oba te jednakowo groźne niebezpieczeństwa można jedynie przez realizację wskazania Stalina: nie tylko uczyć masy, lecz uczyć się od mas, słuchać głosu mas, znać ich potrzeby, ich praktykę walki, ich sposób myślenia, ich poziom świadomości — po to, aby stale podnosić ten poziom, aby codziennie uczyć masy nowych, słusznych metod walki i pilnie przy tym baczyć, aby ta nauka nie przerodziła się nigdy w komenderowanie masami.

Lenin uczył, że z samą tylko awangardą nie można zwyciężyć. Zwyciężyć można tylko wtedy, gdy awangarda zapewniła sobie bądź poparcie większości mas pracujących, bądź przynajmniej życzliwą ich neutralność. Rozwijając tę tezę Stalin podkreśla, że każde przejście do decydujących działań musi poprzedzić długotrwała praca wśród mas bezpartyjnych, praca, która ma za zadanie przekonanie mas o słuszności działania partii. Nieliczenie się z głosem mas, ze stopniem ich świadomości rewolucyjnej łączy się nierozerwalnie z pyszałkowatością, a pyszałkowatość „jest jednym z najpoważniejszych niebezpieczeństw, grożących partii w dziedzinie właściwego kierowania masami" — przestrzega Stalin.

Aby spełnić te zasadnicze warunki, partia (dotyczy to zwłaszcza tak masowej partii jak nasza) musi dbać o stałe podnoszenie świadomości członków partii, a równocześnie o podnoszenie poziomu szerokich bezpartyjnych mas pracujących do poziomu partii. Niezbęd-

---

[1]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949, str. 133.

nym warunkiem wykonania tych zadań jest odpowiednie kierowanie masowymi organizacjami klasy robotniczej i całego ludu pracującego, organizacjami, które Lenin i Stalin określają jako „dźwignie" i „transmisje" partii do szerokich rzesz bezpartyjnych. Do tego rodzaju transmisji Stalin zalicza związki zawodowe, Rady, spółdzielnie, Związek Młodzieży Komunistycznej (Komsomoł). W naszych warunkach takimi transmisjami są również: Związek Samopomocy Chłopskiej, Liga Kobiet, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej itp. Bez tych transmisji jest niemożliwa zwycięska walka o wyzwolenie proletariatu, a po wyzwoleniu niemożliwe jest utrwalenie zwycięstwa i budowa socjalizmu. Bez tych transmisji, uczy Stalin, „niemożliwa jest nawet jako taka długotrwała i ugruntowana dyktatura proletariatu".

Jak winna partia kierować pracą tych bezpartyjnych masowych organizacji klasy robotniczej? Rzecz jasna, że „kierownicze wskazania partii", które, według sformułowania Stalina, są podstawą działania wszystkich organizacji masowych — to nie posyłanie rozkazu partii do takiej czy innej „transmisji", aby wykonała takie czy inne zadanie — lecz to pomoc partii w pracy organizacji masowej. Pomoc partii, to oddziaływanie na tę pracę przy pomocy członków partii, pracujących w tych organizacjach, to praca członków partii nad podnoszeniem świadomości bezpartyjnych, przekonywanie bezpartyjnych o słuszności polityki partii, mobilizacja mas bezpartyjnych do świadomego wykonania zadań partyjnych. Właściwe wykonanie tych zadań uwarunkowane jest należytym przyswojeniem sobie zasad stalinowskiej nauki o partii.

> „Jest rzeczą konieczną, aby partia w pracy swej potrafiła łączyć najwyższą wierność zasadom (nie mieszać z sekciarstwem!) z maksymalnym stopniem łączności i kontaktu z masami (nie mieszać z wleczeniem się w ogonie!) bez czego partia nie tylko nie może uczyć masy, ale i uczyć się u mas, nie tylko nie może prowadzić mas i podciągać ich do poziomu partii, lecz nie może również przysłuchiwać się głosowi mas i odgadywać ich palących potrzeb".[2])

Każda organizacja partyjna, każdy szeregowy członek partii musi pamiętać, że od jego pracy, od jego postawy i zaufania, jakie wzbu-

[2]) J. Stalin. Dzieła. T. VII, str. 39.

dzi swą postawą, zależy uruchomienie potężnych sił drzemiących w masach bezpartyjnych, zależy należyte wykorzystanie niewyczerpanego źródła energii, ofiarności, zapału i nowych kadr, jakie stanowią bezpartyjne masy pracujące. Kierując masami bezpartyjnymi należy zawsze pamiętać o wskazaniu Stalina:

> „Partia powinna bezustannie zdobywać sobie zaufanie mas proletariackich — swą polityką i swą pracą powinna wykuwać sobie poparcie mas, powinna nie komenderować, lecz przede wszystkim przekonywać ułatwiając masom przekonanie się z własnego doświadczenia o słuszności polityki partii, powinna więc być kierownikiem, wodzem, nauczycielem swej klasy".[3])

Bez partii jako wodza, bez kierowania przez partię wszystkimi „dźwigniami" i „transmisjami" partii do mas bezpartyjnych niemożliwe jest ugruntowanie i umocnienie dyktatury proletariatu — uczy Stalin. Ta dewiza stalinowska jest więc dziś drogowskazem dla wszystkich państw demokracji ludowej, jest drogowskazem dla partii robotniczych tych krajów. Dzięki stalinowskiej nauce o partii. o roli partii, o łączności partii z masami bezpartyjnymi, o transmisjach partii — walczą i zwyciężają partie robotnicze i komunistyczne na całym świecie.

Wielką wagę przywiązuje Stalin do zagadnienia kierownictwa partii w dziedzinie ideowo-politycznej i organizacyjnej. Sprawie tej poświęcił Stalin specjalny rozdział w referacie sprawozdawczym na XVII Zjeździe WKP(b), a więc na zjeździe, który odbył się po rozgromieniu ugrupowań antyleninowskich, mobilizował partię i masy pracujące do wzmożonej czujności klasowej, do walki o czystość szeregów partyjnych oraz o należyte kierownictwo partyjne. Zagadnienie to jest dla nas w chwili obecnej, w momencie wcielania przez całą partię w życie uchwał III Plenum KC PZPR, szczególnie ważne. Tezy Stalina na XVII Zjeździe WKP(b) nie straciły nic na aktualności, przeciwnie, w obecnej ofensywie czujności, w warunkach realizacji związanych z tą ofensywą zadań ideologicznych i organizacyjnych partii, winny nam przyświecać nauki i wskazania Stalina.

Podkreślając, że odchylenie od linii leninowskiej w partii zostało rozgromione, Stalin powiedział:

---

[3]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 133.

„Wrogów partii, oportunistów wszystkich maści, nacjonalistycznych odchyleńców wszelkiego rodzaju — rozgromiliśmy. Ale resztki ich ideologii żyją jeszcze w głowach poszczególnych członków partii i niejednokrotnie dają znać o sobie. Nie można rozpatrywać partii jako czegoś oderwanego od otaczających ją ludzi. Żyje ona i działa w otaczającym ją środowisku. Nic dziwnego, że do partii przenikają nieraz z zewnątrz niezdrowe nastroje. A grunt do takich nastrojów niewątpliwie istnieje w naszym kraju, chociażby dlatego, że istnieją u nas jeszcze pewne pośrednie warstwy ludności zarówno w mieście, jak na wsi, które stanowią pożywkę dla takich nastrojów".[4])

Rozwijając tę tezę Stalin podaje zasadnicze przyczyny, które powodują, iż partia ciągle jeszcze jest pod obstrzałem obcych i wrogich elementów, że ciągle jeszcze istnieje niebezpieczeństwo odradzania się ideologii burżuazyjnej. Pierwszą przyczyną jest fakt, że nie zostały jeszcze przezwyciężone (rok 1934) resztki kapitalizmu w gospodarce, a więc tym bardziej nie można było wówczas mówić o przezwyciężeniu przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi, zwłaszcza w warunkach otoczenia kapitalistycznego. Następnie Stalin wskazał na niezbędny wysoki poziom teoretyczny większości członków partii, na niedostateczność pracy ideologicznej organów partyjnych, na przeciążenie pracą czysto praktyczną, co w sumie mogło ułatwić ożywienie resztek ideologii rozgromionych grup.

Jakże cenna i aktualna jest ta głęboka analiza dla naszych polskich warunków, gdy nie przezwyciężyliśmy jeszcze elementów kapitalistycznych w naszej ekonomice, kiedy nacisk ideologiczny otoczenia kapitalistycznego znajduje grunt nie tylko wśród bezpartyjnych, lecz i wśród członków partii, kiedy trzeba jeszcze wytężonej, systematycznej pracy nad podniesieniem poziomu ideologicznego członków partii, aby uodpornić ich na ataki obcej i wrogiej klasie robotniczej ideologii burżuazyjnej. Stalin uczy, że podstawowym zadaniem partii w ofensywnej walce ideologicznej z przeżytkami świadomości burżuazyjnej jest walka o podniesienie poziomu teoretycznego partii i wszystkich członków partii, jest nieustanna propaganda leninizmu, jest stałe i systematyczne wychowywanie mas partyjnych i bezpartyjnych w duchu leninowskiego internacjonalizmu, jest

---

[4]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 470.

ciągła i bezkompromisowa walka z odchyleniami od marksizmu-leninizmu, jest systematyczne demaskowanie ideologii wrogich leninizmowi. Aby wykonać te zadania, trzeba usprawnić, udoskonalić pracę organizacyjną, trzeba wypowiedzieć bezkompromisową walkę wszelkiemu biurokratyzmowi i formalistyce aparatu partyjnego, państwowego i gospodarczego. Nie wystarczy bowiem nakreślić słuszną linię działania — trzeba zapewnić wprowadzenie jej w życie, trzeba pilnie strzec, aby w toku wykonywania nie została wypaczona.

Te wskazania Stalina w obecnym etapie pracy naszej partii, muszą głęboko wryć się w pamięć każdego członka partii, stać się drogowskazem w naszej codziennej pracy.

Zadania partii, pracę partii łączy Stalin nierozerwalnie z zagadnieniem kadr, z żywym człowiekiem, który wciela w życie politykę partii.

Hasło „kadry decydują o wszystkim" — to właśnie stalinowski, bolszewicki stosunek do członka partii, do bezpartyjnego, do człowieka w ogóle. Źródłem wspaniałych zwycięstw partii Lenina i Stalina jest właśnie umiejętność wysuwania nowych kierowniczych kadr, umiejętność czerpania coraz to nowych kadr kierowniczych spośród mas pracujących, umiejętność wychowywania kadr, podnoszenia ich poziomu ideologicznego, umiejętność rozstawiania odpowiednich ludzi na odpowiednich stanowiskach.

> „Hasło „kadry decydują o wszystkim" — mówi Stalin — wymaga, aby nasi kierownicy wykazywali jak najtroskliwszy stosunek do naszych pracowników, „małych" i „wielkich", bez względu na to, w jakiej dziedzinie pracują, troskliwie ich wychowywali, pomagali im, gdy potrzebna im jest pomoc, zachęcali ich, gdy wykazują pierwsze sukcesy, wysuwali ich naprzód itd."[5]).

Jakże pouczająca dla każdego członka partii jest ta głęboka troska o człowieka.

Stalin uczy, że należy stawiać ludziom wysokie wymagania moralne, dbać o ich poziom moralny. Wzorem moralności proletariackiej — mówi Stalin — jest Lenin. Trzeba być tak samo nieustraszonym w walce, nieubłaganym wobec wrogów ludu, pozbawionym

---

5) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 493.

paniki, mądrym i rozważnym, szczerym i uczciwym jak Lenin — uczy narody radzieckie Wielki Stalin. „Trzeba kochać lud, jak kochał go Lenin".

Stalin żąda, aby na tych zasadach wychowywano członków Partii, wszystkich obywateli kraju socjalizmu. Partia zwycięskiej rewolucji socjalistycznej stworzyła społeczeństwo bez klas antagonistycznych. Na gruzach moralności burżuazyjnej zrodziła się moralność proletariacka, najwyższa moralność, jaką zna rozwój ludzkości, moralność walki o dobrobyt mas pracujących, o wolność i równość człowieka, o prawo do pracy, do oświaty, do szczęśliwego życia, moralność bojownika o wolność i niepodległość narodów, o zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka.

Stalinowska budowa socjalizmu, stalinowskie zwycięskie pięciolatki, stalinowska strategia zwycięstwa — oto szkoła nowej socjalistycznej moralności, nowego człowieka, nowego narodu.

Stalin — kontynuator dzieła Lenina i budowniczy pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, jest symbolem moralności socjalistycznej. Stalinowska walka o wysoki poziom moralny członka partii, o właściwy stosunek do człowieka, szczególnie w obecnym etapie walki partii o kadry, o człowieka — powinna być głęboko przyswojona przez wszystkich członków naszej partii. Ileż wykrzywień i złych nawyków panuje jeszcze u nas, niestety, w tej dziedzinie. Jakże często stosuje się jeszcze różne miarki wobec „wielkich" i „małych" pracowników, jakże często nie poznając człowieka, nie znając jego zdolności, jego wartości moralnej, powierza się mu dziś robotę, aby jutro zdjąć go z tej roboty jako nieodpowiedniego. Łamie się w ten sposób człowieka i utrudnia jego pracę. Jest stałym jeszcze, niestety, zjawiskiem, że albo w ogóle nie dostrzega się młodych, zdrowych moralnie, dobrych kadr, albo pochopnie „stawia się" na ludzi, których się nie zna i nie sprawdziło w robocie. Skutek, oczywiście, jest opłakany i dla roboty i dla człowieka.

Stalin ostro gromi ten niedbały i niechlujny stosunek do ludzi:

> „Trzeba nareszcie zrozumieć, że ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry"[6].

---

[6]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 494.

Ludzie to nie pionki, mówi Stalin, które można dowolnie przesuwać z miejsca na miejsce. Ludzie to cenny kapitał, który trzeba ochraniać, szanować, pielęgnować. Nie ma nic bardziej karygodnego jak obojętny stosunek kierowników partyjnych do ludzi, jak niesumienne, nieumiejętne ocenianie ludzi, często według własnego „widzimisię". Trzeba poznawać każdego człowieka w robocie, oceniać, uczyć, wychowywać, a potem dopiero stawiać na właściwe miejsce. Nie wolno kierować się ciasnym interesem danego terenu pracy. Należy rozpatrywać zagadnienie personalne swej fabryki, swego ministerstwa z punktu widzenia ogólnych potrzeb partii. Człowiek — to kapitał całej partii, a nie poszczególnych „personalników" — oto istotny sens stalinowskiej nauki o kadrach.

Sprawa kadr partyjnych — to jeden z najbardziej elementarnych warunków wzmocnienia pracy partyjnej, realizacji planów i zadań partii.

Kadry partyjne — uczy Stalin — to dowództwo partyjne, to dowództwo kierowniczych organów państwowych, i dlatego należy je dobierać ze szczególną starannością. Partii dla wypełnienia jej zadania potrzebne są dwie rzeczy: słuszna linia polityczna i ludzie, którzy by tę linię polityczną zrozumieli, uznali za swoją, umieli wcielić ją w życie i gotowi byli zawsze jej bronić.

I dlatego podstawą powodzenia pracy partyjnej jest należyty dobór kadr. A dobór kadr jest wtedy należyty — mówił Stalin na XVIII Zjeździe WKP(b) — kiedy umiemy cenić i szanować kadry jako złoty fundusz partii i państwa, kiedy umiemy poznawać wady i zalety każdego pracownika, kiedy umiemy go wychować i pomóc mu w podnoszeniu jego poziomu fachowego i ideowego, kiedy potrafimy we właściwym czasie śmiało wysuwać nowe, młode kadry na wyższe stanowiska, kiedy umiemy tak rozstawiać ludzi, aby mogli dać z siebie wszystko dla partii i jednocześnie czuli się na swoim miejscu.

Te stalinowskie wskazania muszą nam przyświecać w codziennej pracy partyjnej i to nie tylko „górom" partyjnym, nie tylko KC, lecz każdej organizacji partyjnej, każdemu szeregowemu członkowi partii.

Należy pamiętać, że nie wystarczy winić tylko aparat personalny za złe, nieumiejętne rozstawienie kadr — każdy członek partii zobowiązany jest wszędzie i zawsze pomagać aparatowi personalnemu w należytym poznawaniu ludzi, w należytym ich ocenianiu, w nale-

żytym rozstawianiu na odpowiednich stanowiskach. Nie sztuka wtedy, gdy robi się „generalne pranie“, mówić: „Ja zawsze uważałem, że ten człowiek nie nadaje się na to stanowisko“. Nie wystarczy „uważać“ — trzeba tymi uwagami dzielić się z partią, alarmować, gdy widzi się błędy w polityce personalnej, pomagać partii w należytym ocenianiu i rozstawianiu kadr.

Mówiąc o doborze kadr partyjnych Stalin kładzie szczególny nacisk na śmiałe wysuwanie nowych, młodych kadr na wyższe stanowiska. Każda organizacja partyjna, każdy partyjnik musi nauczyć się dostrzegać te nowe, młode kadry wszędzie, na każdym odcinku pracy. Masy pracujące są skarbnicą kadr, trzeba je tylko dostrzegać i umieć wyciągać. Ale wyciąganie młodych kadr — to nie mechaniczne wyciąganie nowych ludzi; należy zawsze kierować się zasadą stalinowską — wysuwać ludzi w odpowiednim czasie, tzn. sprawdzać w robocie, poznawać wartość człowieka, pomagać mu podnieść kwalifikacje i poziom ideologiczny, i wtedy śmiało wysuwać na wyższe stanowisko. Stalin przestrzega, jak zwykle, przed jednostronnością, przed wpadaniem z jednej krańcowości w drugą, która często wyraża się w tym, że jedni orientują się tylko na „młodych“, a drudzy tylko na „starych“. Jedno i drugie jest fałszywe:

> „Zadanie polega nie na tym, by orientować się tylko na kadry stare, albo też tylko na nowe, lecz na tym, żeby wziąć kurs na skojarzenie, na połączenie kadr starych i młodych w jednej wspólnej orkiestrze kierowniczej pracy partii i państwa“.[7])

Młodzi posiadają drogocenny zapał i entuzjazm, ale brak im często doświadczenia życiowego i hartu. Starzy bogaci są w to doświadczenie, mają lepszą orientację i wyższy poziom ideologiczny, ale często skłonni są patrzeć poza siebie, nie dostrzegać nowych zagadnień, nowych potrzeb, nie dostrzegać po prostu, że życie idzie naprzód, że formy pracy i walki stale się zmieniają. Dlatego właśnie trzeba umiejętnie łączyć wysuwanie młodych i starych kadr.

Dobór kadr to jednak nie tylko umiejętne wysuwanie ludzi na stanowiska, lecz jednocześnie również umiejętne usuwanie ludzi ze stanowisk, ludzi niepotrzebnych, szkodzących robocie. Stalin gromi przede wszystkim niepoprawnych biurokratów i formalistów, ludzi, którzy nie dostrzegają żywego człowieka, którzy nie widzą i nie chcą

---

[7]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu“, wyd. „Książka i Wiedza“, 1949 r., str. 596.

widzieć trosk robotnika, ludzi bezdusznych, dla których jedynym autorytetem jest papierek, paragraf, formuła, ludzi, którzy sądzą, że z trudnościami można walczyć rezolucją i uchwałą, że dekretowanie zastąpi konkretne kierowanie pracą, kontrolę pracy, kontrolę wykonania.

Niemniej ostro gromi Stalin ludzi, którzy obrośli w pióra dygnitarskie, którzy mają co prawda zasługi w przeszłości, lecz zapomnieli, skąd wyrośli i komu winni służyć, ludzi, którzy sądzą, że mogą dyskontować swą przeszłość dla niewykonywania uchwał partii lub władzy państwowej. Takich ludzi — uczy Stalin — trzeba „bez wahania usuwać ze stanowisk kierowniczych bez względu na ich zasługi w przeszłości". Ten stalinowski stosunek do ludzi na kierowniczych stanowiskach, którzy dostali dygnitarskiego zawrotu głowy, musi być przykładem i wzorem w pracy partyjnej każdego, komu na sercu leży wprowadzenie w życie linii politycznej partii.

I wreszcie trzeci gatunek ludzi na kierowniczych stanowiskach partyjnych, których gromi Stalin: gaduły, często ludzie uczciwi i oddani sprawie, ale niezdolni do kierowania pracą, tacy ludzie, mówi Stalin „mogą zatopić każdą żywą sprawę w potoku wodnistych i niekończących się mów", i dlatego takim ludziom nie wolno nigdy powierzać operatywnej pracy.

Troska o należyty dobór kadr partyjnych, troska o kadry bezpartyjne, o wysuwanie ludzi, o ich rozwój, łączy się u Stalina zawsze z głęboką, tylko wielkiemu rewolucjoniście właściwą, troską o człowieka. Człowiek to najcenniejszy kapitał. Ta wielka prawda stalinowska znajduje swój wyraz zawsze na każdym odcinku pracy wielkiego Stalina. Podczas ostatniej wojny, kiedy Stalin osobiście kierował operacjami wojennymi, pierwsze pytanie, które po operacji zadawał dowódcy frontu, dotyczyło ludzi, było wyrazem troski o straty w ludziach, o samopoczucie walczących ludzi. Ta głęboka, stalinowska troska o człowieka znalazła swój wyraz w wielkich zdobyczach socjalnych radzieckich mas pracujących. Domy wypoczynkowe, sanatoria, szpitale, żłobki, przedszkola, domy matki i dziecka itd. itd. — wszędzie bije gorące, pełne troski o człowieka pracy serce Stalina.

Sprawa walki o należyte kierownictwo ideologiczne i organizacyjne partii, o kadry i umiejętne wykorzystanie i rozstawienie tych

kadr, to jednocześnie walka o czystość szeregów partii, o czujność partyjną.

Zagadnienie czystości partii i czujności — to podstawowa troska Stalina. O sile partii decyduje przede wszystkim jakość członków partii. Czystość szeregów partyjnych i czujność to dwa zagadnienia, które nierozerwalnie łączą się z sobą. Sprawa czystości partii i czujności jest podstawowym elementem, który gwarantuje zwycięskie wykonanie polityki partii, realizację wskazań marksizmu-leninizmu. Wszędzie tam, gdzie szeregi partyjne są zaśmiecone, gdzie brak klasowej czujności, gdzie zakrada się wróg, oportunista, nacjonalista— cierpi na tym linia partii, cierpi walka o sprawę mas pracujących.

Klasa robotnicza nie jest klasą zamkniętą i dlatego, dopóki nie znikną klasy, napływają do niej również elementy drobnomieszczańskie. Stalin pisze:

> „Wszystkie te grupy drobnomieszczańskie przenikają w ten czy inny sposób do partii wnosząc do niej ducha wahania i oportunizmu, ducha rozkładu i niepewności. One to głównie są źródłem frakcyjności i rozkładu, źródłem dezorganizacji i rozsadzania partii od wewnątrz"[8]).

Wynika z tego prosty wniosek, że partia jest tym mocniejsza, tym bardziej rewolucyjna, tym bardziej odporna na wahania oportunistyczne, na odchylenia od linii marksizmu - leninizmu — im zdrowszy jest skład socjalny partii, im więcej w partii robotników i pracujących chłopów, a mniej elementów drobnomieszczańskich, które z natury swej są chwiejne, niebojowe, przesiąknięte świadomością burżuazyjną, podatne na kompromisy, ugodowość, liberalizm. Z tej właśnie nauki stalinowskiej o nosicielach oportunizmu w partii wyrosły uchwały organizacyjne III Plenum KC PZPR o składzie socjalnym partii.

Stalin uczy jednocześnie, że najbardziej niebezpieczna jest teoria, że żywioły oportunistyczne można przezwyciężyć do końca wewnątrz partii tzn. przy pomocy wewnętrzno - partyjnej walki ideologicznej. Stalin wskazuje, że jest to zgniła, niebezpieczna teoria, gdyż „grozi skazaniem partii na paraliż i chroniczną niemoc, grozi oddaniem partii na pożarcie oportunizmowi, grozi pozostawieniem prole-

---

8) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 82.

tariatu bez partii rewolucyjnej, grozi pozbawieniem proletariatu głównego oręża w walce z imperializmem". Oznacza to, że nie wolno bawić się w liberalne dyskusje wewnętrzno - partyjne z oportunistami, nosicielami odchyleń od marksizmu - leninizmu; taka wewnętrzna walka ideowa staje się walką frakcyjną, rozbija jedność partii, jej prężność, dyscyplinę, rewolucyjność. „Partia wzmacnia się przez to, że oczyszcza swe szeregi od żywiołów oportunistycznych". (Stalin).

Każde wyrzeczenie się walki z oportunistami czy odchyleńcami oznacza milczącą aprobatę ich działania, oznacza przystosowywanie się do ich mentalności, oznacza oddawanie rewolucyjnych pozycji marksizmu - leninizmu, oznacza więc kapitulanctwo, zdradę wobec partii i klasy robotniczej. Każdy przejaw liberalizmu w stosunku do nosicieli wszelkich odchyleń jest zgubny i prowadzi do zaprzepaszczenia sprawy socjalizmu.

Nie można zwyciężyć w walce o zdobycie władzy, ani w walce o utrwalenie władzy klasy robotniczej, ani w walce z imperializmem, jeśli w sztabie, kierującym tą walką, siedzą ludzie, którzy nie wierzą w zwycięstwo, którzy ulegają wpływowi wrogiej ideologii i przez to stają się podatną i ponętną pożywką dla szpiegów, dla obcego wywiadu. Tak właśnie przedstawia się sprawa z oportunistami, odchyleńcami w partii: na ich braku wiary w siły klasy robotniczej, w słuszność idei marksizmu - leninizmu, na ich nacjonalistycznych czy prawicowych odchyleniach żeruje wróg klasowy, żeruje agentura imperializmu.

> „Prowadzić wojnę z imperializmem, mając na tyłach takich „sojuszników", znaczy to znaleźć się w położeniu ludzi ostrzeliwanych z dwóch stron, i od frontu i od tyłu"[9]).

Te wskazania Stalina mają dla naszej partii szczególną wagę — zwłaszcza w obecnym okresie walki o czystość szeregów partyjnych, o czujność. W myśl tych wskazań partia prowadzi walkę o wyplenienie wszelkich elementów chwiejnych, obcych nam klasowo, oportunistycznych, nacjonalistycznych, prawicowych. Obecna ofensywa organizacji partyjnych tylko wtedy będzie zwycięska, jeśli nasze organizacje partyjne i członkowie partii kierować się będą wskazaniami Stalina. Zaostrzyć czujność, nauczyć się poznawać wroga,

---

[9]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 82.

wyrzucać go z naszych szeregów — oto nasze hasło. I to hasło nie tylko na dziś, lecz i na jutro, na stałe.

Ale być czujnym — uczy Stalin — to nie znaczy podejrzewać każdego, że jest wrogiem. Być czujnym — to znaczy wierzyć ludziom, a równocześnie systematycznie kontrolować wykonywanie przez nich uchwał partyjnych, sprawdzać ich w pracy codziennej.

Wierz, ale sprawdzaj — oto stalinowska czujność. Takiej czujności jeszcze u nas brak. Każdy kierownik partyjny, każdy członek partii musi pamiętać, że ludzi, z którymi się pracuje, trzeba poznawać — poznawać ich przeszłość, życie rodzinne, otoczenie, w którym przebywają, a zwłaszcza stale, systematycznie kontrolować ich pracę. Nie podejrzliwość i niewiara winny być podstawą naszego stosunku do człowieka, lecz zaufanie i wiara. Ale wierzyć trzeba nie słowom, lecz czynom. Kryterium naszej oceny powinna być konkretna działalność członka partii, a po to, żeby móc właściwie stosować to kryterium, trzeba sprawdzać, trzeba zawsze widzieć człowieka w jego robocie. Kontrola wykonania jest doskonałym reflektorem, który pozwala ujawnić jak człowiek pracuje, czy kadry są należycie rozstawione, gdzie siedzi i szkodzi biurokrata i formalista. Należyta kontrola wykonania zadań partyjnych i państwowych z punktu widzenia interesów klasowych, z punktu widzenia linii politycznej partii, daje możność wykrywania, i to szybkiego wykrywania, zamaskowanego wroga. Kontrola wykonania pozwala jednocześnie ujawniać, znajdować nowych ludzi, oddanych partii i pracy: ofiarnych wykonawców polityki partii, którzy często tkwią gdzieś niedostrzeżeni na peryferiach.

„Żeby jednak kontrola wykonania osiągnęła swój cel, niezbędne są przynajmniej dwa warunki: po pierwsze, aby kontrola wykonania odbywała się systematycznie, nie zaś epizodycznie, po drugie, aby na czele kontroli wykonania we wszystkich ogniwach organizacji partyjno - radzieckich i gospodarczych stały nie osoby drugorzędne, lecz ludzie o dostatecznym autorytecie — sami kierownicy organizacji"[10]).

Tego uczy nas Stalin. Tą nauką winniśmy się kierować stale, a zwłaszcza dziś — w okresie wzmożonej aktywności partii.

---

[10]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 485.

Stalin podkreśla, że nie wystarczy należycie uregulować skład partii, związać partię z masami, dobrze rozstawić kadry partyjne, jeśli w parze z tym nie idzie głęboka, systematyczna praca nad stałym podnoszeniem poziomu ideologicznego członków partii. Brak troski o poziom ideologiczny powoduje, że:

> „kadry przestają wskutek tego interesować się perspektywą naszego rozwoju, przestają rozumieć słuszność naszej sprawy i przekształcają się w pozbawionych wszelkiej perspektywy, ograniczonych praktyków, ślepo i mechanicznie wykonujących polecenia, otrzymane z góry"[11]).

Wysoki poziom polityczny, poziom uświadomienia marksistowsko-leninowskiego jest największą pomocą w należytym wykonywaniu uchwał partii, w walce o siłę partii, o wysoki poziom moralny, o czujność, o kadry, o czystość partii.

Zasadniczą troską jest, oczywiście, marksistowskie wychowanie młodych kadr, które przyjdą na zmianę starym członkom partii. Słowa Lenina: „bez rewolucyjnej teorii niemożliwy jest i ruch rewolucyjny. Rolę przodującego bojownika może odegrać jedynie partia, kierowana przez przodującą teorię" — są właśnie podstawą stalinowskiej troski o wysoki poziom ideologiczny członków partii. Nie wystarczy, aby nauką marksizmu - leninizmu kierował się Komitet Centralny Partii. Oparte na zasadach marksizmu - leninizmu wytyczne polityki partii tylko wówczas będą należycie wcielone w życie, gdy realizatorzy tej polityki, członkowie partii, mocno związani z szerokimi rzeszami bezpartyjnych będą uzbrojeni w tę przodującą teorię. Tylko wtedy można mówić, że partia rzeczywiście uzbrojona jest w rewolucyjną teorię, jeśli w tę rewolucyjną teorię uzbrojeni są członkowie partii. Dlatego Stalin uczy:

> „Nie ma potrzeby, żeby specjalista — medyk był jednocześnie specjalistą w dziedzinie fizyki, czy też botaniki i odwrotnie. Ale istnieje jedna gałąź wiedzy, której poznanie winno być obowiązujące dla bolszewików wszystkich gałęzi nauki — jest nią marksistowsko - leninowska nauka o społeczeństwie, o prawach rozwoju społeczeństwa, o prawach rozwoju rewolucji prole-

---

[11]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str 597.

tariackiej, o prawach rozwoju budownictwa socjalistycznego, o zwycięstwie komunizmu"[12]).

Każde słowo Stalina, każde Jego sformułowanie, każda Jego myśl przepojona jest troską o wielkość, siłę i rewolucyjność partii, przepojona jest troską o człowieka, o kadry. I dlatego słowa Stalina były, są i będą nauką i drogowskazem dla wszystkich partii komunistycznych i robotniczych.

---

[12]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 598.

Henryk Świątkowski

Twórca Konstytucji Zwycięskiego Socjalizmu

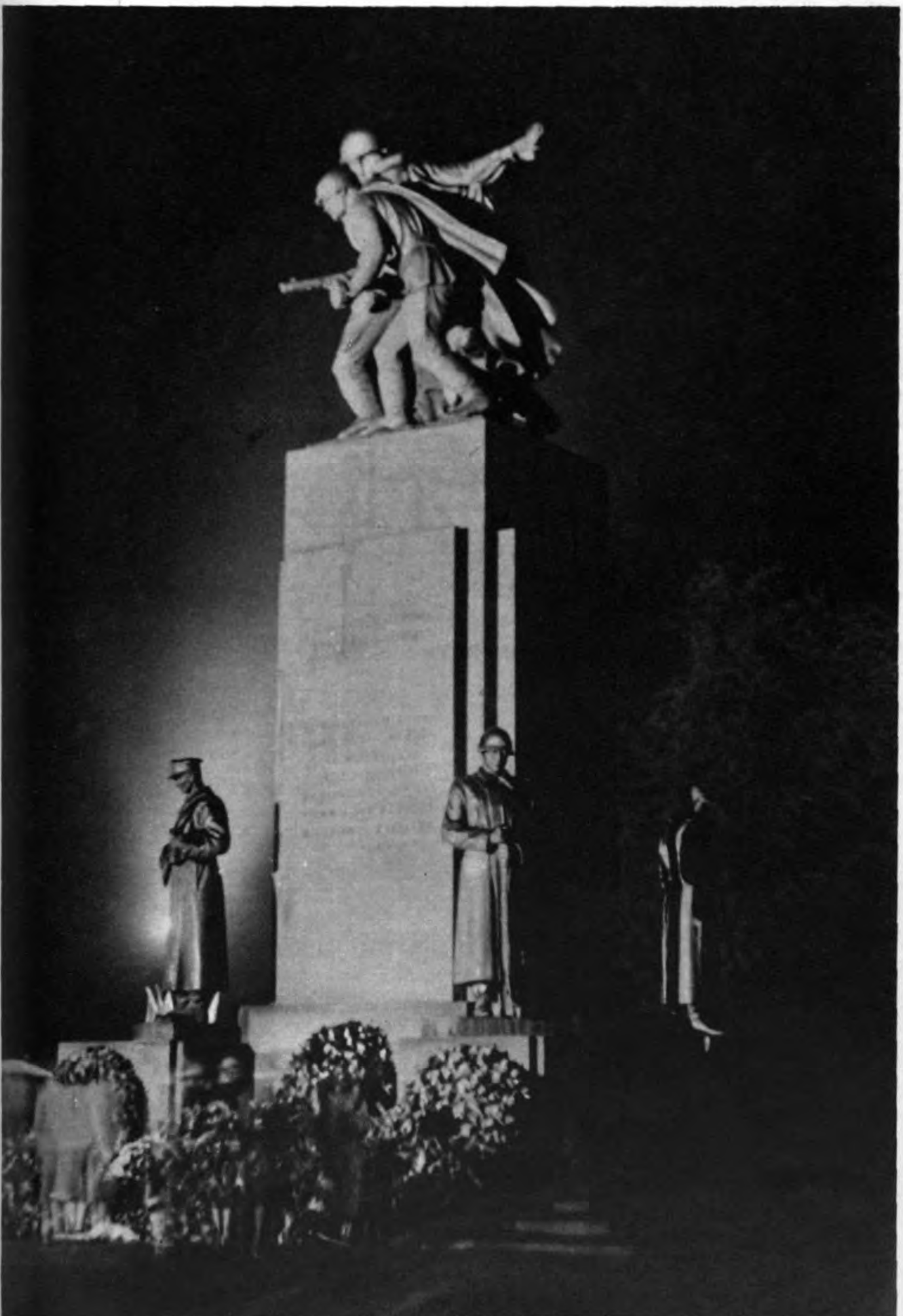
Dzieje powstania Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, dzieje opracowania i przyjęcia pierwszej Konstytucji ZSRR z 1924 r. wiążą się nierozerwalnie z osobami twórców i budowniczych wielonarodowego państwa radzieckiego — z Leninem i Stalinem.

Konstytucja radziecka — to konstytucja nowego typu, różniąca się zasadniczo od konstytucji burżuazyjnych. Zgodnie z interesami mas pracujących podnosi ona do mocy ustawy zasadniczej socjalistyczny porządek społeczny. Zasady Konstytucji radzieckiej są wynikiem zwycięstwa Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. W kraju radzieckim po raz pierwszy w dziejach ludzkości obowiązuje konstytucja, która nie tylko proklamuje rzeczywiście demokratyczne prawa najszerszych mas ludowych, ale równocześnie gwarantuje urzeczywistnienie tych praw.

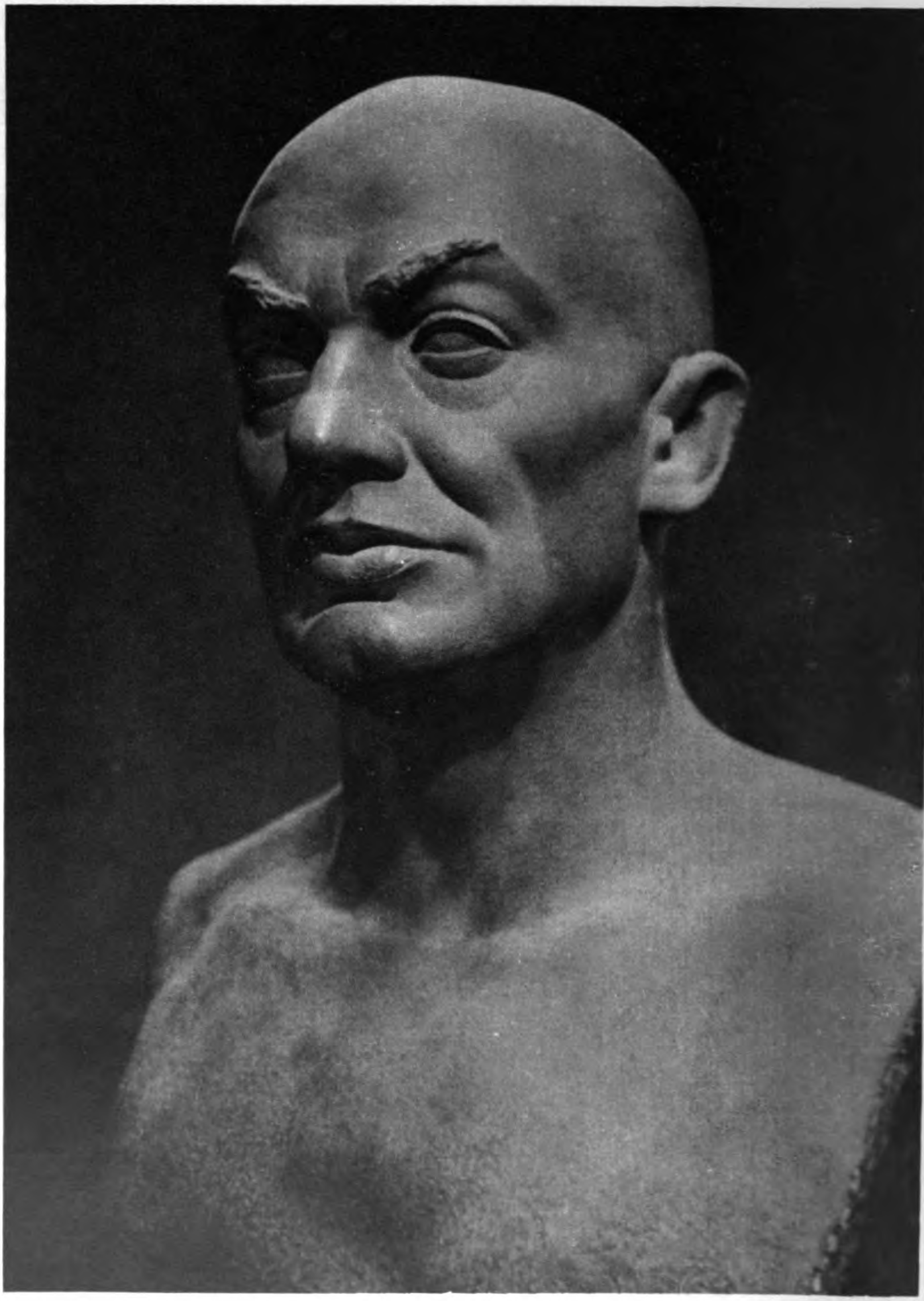
I

Pierwsza Konstytucja radziecka — Konstytucja RSFRR (Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej) — była uchwalona 10 lipca 1918 roku przez V Wszechrosyjski Zjazd Rad. Twórcami pierwszej Ustawy Zasadniczej państwa radzieckiego byli wielcy przywódcy partii komunistycznej i ludu radzieckiego—Włodzimierz Lenin i Józef Stalin.

Proklamując powstanie Rosyjskiej Republiki Rad, Konstytucja z r. 1918 prawnie zafiksowała wprowadzoną w kraju dyktaturę proletariatu, przejście fabryk, kopalń, kolei, banków, ziemi na rzecz państwa radzieckiego. Konstytucja przyznała pracującym szerokie demokratyczne prawa i wolności: prawo wybierania i wybieralności do wszystkich organów władzy (Rad), wolność słowa, wolność zgromadzeń itd. Równocześnie Konstytucja pozbawiła praw politycznych wyzyskiwaczy, tych, którzy korzystali z pracy najemnej i żyli z dochodów nie pochodzących z pracy, a także duchownych, byłych policjantów, żandarmów, wrogów władzy radzieckiej. Obwieszczając początek nowej, socjalistycznej ery, pierwsza Konstytucja radziecka określiła podstawowe zadania państwa radzieckiego:



Pomnik Polsko-Radzieckiego Braterstwa Broni w Warszawie



Gen. Karol Swierczewski

(Rzeźba A. Karnego)

zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, bezlitosne zdławienie oporu obalonych klas wyzyskiwaczy, zbudowanie państwa socjalistycznego. Wszystkim ludom dawnej Rosji Konstytucja ta wskazała wielki cel walki wyzwoleńczej przeciwko wrogom wewnętrznym i zewnętrznym. Nadała ona moc prawną nowej formie wielonarodowego państwa, opartego na leninowsko - stalinowskiej polityce równouprawnienia i przyjaźni narodów. Konstytucja RSFRR stała się wzorem dla konstytucji innych republik radzieckich, powstałych na obszarze b. cesarstwa rosyjskiego. Przyczyniła się ona do zespolenia mas pracujących wokół partii bolszewickiej i władzy radzieckiej, do umocnienia dyktatury proletariatu w walce o zbudowanie socjalizmu. Wywarła też potężny wpływ rewolucjonizujący na klasę robotniczą całego świata, stała się dla niej programem walki o wyzwolenie społeczne.

Rok 1922 stanowił przełom w rozwoju Konstytucji radzieckiej. 30 grudnia tegoż roku na I-szym Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad na wniosek Lenina i Stalina została przyjęta historyczna uchwała o dobrowolnym zjednoczeniu ludów radzieckich w Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — ZSRR.

Powstanie ZSRR oznacza nowe zwycięstwo leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej. Związek Radziecki zrodził się na niewzruszonym fundamencie wzajemnego zaufania narodów, na trwałej podstawie przyjaźni narodów kraju radzieckiego.

18 listopada 1922 r. w rozmowie z korespondentem „Prawdy" towarzysz Stalin w następujący sposób określił międzynarodowe znaczenie powstania ZSRR:

> „Co się tyczy międzynarodowego znaczenia tego Związku, to chyba nie wymaga ono bliższych wyjaśnień. Jeżeli sojusz wojenny republik radzieckich w okresie wojny domowej dał nam możność odeprzeć interwencję wojskową naszych wrogów, a dyplomatyczny sojusz tychże republik w okresie Genui i Hagi ułatwił nam walkę z naciskiem dyplomatycznym Ententy, to zjednoczenie republik radzieckich w jedno państwo związkowe niewątpliwie stworzy taką formę wszechstronnej współpracy wojskowo-gospodarczej, która, z gruntu ułatwiając pomyślny rozwój republik radzieckich, przekształci je w cytadelę przeciwko zamachom ze strony kapitalizmu międzynarodowego"[1]).

---

[1]) J. Stalin, Dzieła, t. V, str. 144.

Pierwszą Konstytucję ZSRR zatwierdził II Wszechzwiązkowy Zjazd Rad 31 stycznia 1924 r. Pracami nad ułożeniem zasad tej Konstytucji bezpośrednio kierował tow. Stalin. Za podstawę pierwszej Konstytucji ZSRR przyjęto deklarację i umowę o utworzeniu Związku Radzieckiego. Obwieszczając, że ZSRR jest dobrowolnym zjednoczeniem równouprawnionych narodów, deklaracja podkreśla, że każda republika posiada prawo swobodnego wystąpienia ze Związku, że możność wstąpienia do Związku mają wszystkie republiki socjalistyczne zarówno istniejące, jak i te, które powstaną w przyszłości.

Ani Konstytucja RSFRR, ani pierwsza Konstytucja ZSRR nie mogły jeszcze prawnie zatwierdzić, zafiksować zwycięstwa socjalizmu. Lenin w 1921 r. wyjaśniał, że wyrażenie: „Socjalistyczna Republika Radziecka" oznacza „zdecydowaną wolę władzy radzieckiej urzeczywistnienia przejścia do socjalizmu".

W momencie przyjęcia pierwszej Konstytucji ZSRR obok rozwijającej się gospodarki socjalistycznej istniały jeszcze elementy kapitalistyczne. Walka o rozstrzygnięcie na korzyść socjalizmu zagadnienia „kto — kogo?" była zasadniczą treścią polityki partii i państwa radzieckiego. Ciężar gatunkowy sektora kapitalistycznego w przemyśle dochodził do 20%. W obrocie towarowym 40 — 50% zajmowali handlarze, spekulanci itp. „inicjatywa prywatna". Na wsi bogacze wiejscy (kułacy) posiadali znaczną siłę, kołchozy i sowchozy były wówczas słabe.

Powstanie ZSRR przyśpieszyło rozwój sił produkcyjnych kraju w marszu do socjalizmu. Rosja „nepowska" stawała się Rosją socjalistyczną.

II

Naród radziecki pod kierownictwem partii Lenina — Stalina zbudował socjalizm. W r. 1936 produkcja przemysłu socjalistycznego wzrosła w porównaniu do 1913 r. więcej niż siedmiokrotnie. W wyniku wykonania stalinowskich pięciolatek kraj radziecki przeobraził się z kraju zacofanego w przodujący, z rolniczego — w przemysłowy. Łamiąc opór wrogów klasowych, masy pracujące ZSRR dokonały socjalistycznego uprzemysłowienia kraju i socjalistycznej przebudowy wsi.

Socjalistyczna rekonstrukcja całej gospodarki narodowej doprowadziła do gruntownej zmiany struktury klasowej społeczeństwa radzieckiego. Klasy wyzyskiwaczy zostały całkowicie zlikwidowa-

ne. Pozostały tylko dwie klasy, klasy pracujące — klasa robotnicza i chłopi, klasy nie antagonistyczne lecz zaprzyjaźnione, których interesy są zgodne. Powstała zupełnie nowa inteligencja pracująca, związana wszystkimi korzeniami z klasą robotniczą i chłopstwem.

Głębokie przemiany zaszły również w stosunkach między narodami ZSRR. Z gruntu zmieniło się oblicze narodów ZSRR. W systemie wielonarodowego państwa socjalistycznego zawiązała się nieznana w dziejach braterska współpraca socjalistycznych narodów.

Na gruncie zwycięstwa socjalizmu rozwinęły się nowe siły rozwojowe, jak moralno - polityczna jedność społeczeństwa radzieckiego, przyjaźń narodów ZSRR, patriotyzm radziecki.

Czym się tłumaczy to zwycięstwo?

> „Fakt, że nie ma klas wyzyskujących, które są głównymi organizatorami waśni między narodami; fakt, że nie ma wyzysku, który kultywuje wzajemną nieufność i rozpala namiętności nacjonalistyczne; fakt, że przy władzy stoi klasa robotnicza, która jest wrogiem wszelkiego ujarzmienia i jest wierną nosicielką idei internacjonalizmu; faktyczne urzeczywistnienie wzajemnej pomocy narodów we wszystkich dziedzinach życia...; rozkwit narodowej kultury ludów ZSRR, narodowej w formie, socjalistycznej w treści — wszystkie te i tym podobne czynniki doprowadziły do tego, że oblicze narodów ZSRR zmieniło się z gruntu, zanikło w nich uczucie wzajemnej nieufności, rozwinęło się uczucie wzajemnej przyjaźni... W rezultacie mamy teraz całkowicie ukształtowane wielonarodowe państwo socjalistyczne, które przetrzymało wszelkie próby, którego trwałości mogłoby pozazdrościć każde państwo narodowe w każdej części świata"[2]).

W ten sposób Konstytucja ZSRR, przyjęta w 1924 r., już nie odpowiadała nowym warunkom, które powstały w kraju w wyniku zwycięstwa socjalizmu. Z tego powodu Centralny Komitet WKP(b) z inicjatywy towarzysza Stalina zgłosił na VII Zjeździe Rad ZSRR wniosek o zmianę Konstytucji.

Powołana przez Zjazd Komisja Konstytucyjna pod przewodnictwem towarzysza Stalina wypracowała projekt nowej Konstytucji ZSRR. Projekt ten został opublikowany i poddany powszechnej dyskusji. Obywatele radzieccy zgłaszali poprawki, uwagi, dezyderaty,

---

[2]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 515 — 516.

które zostały wzięte pod rozwagę przy ostatecznym opracowaniu przepisów Konstytucji. Cały naród jednomyślnie zaaprobował zasady projektu Konstytucji. Debaty nad projektem wśród najszerszych mas społeczeństwa radzieckiego trwały w ciągu niemal pięciu miesięcy i zamieniły się w potężną manifestację moralno-politycznej jedności narodu radzieckiego, jego przywiązania do partii, jego głębokiego oddania i gorącej miłości do wielkiego Stalina.

W grudniu 1936 r. zwołany został Nadzwyczajny Zjazd Rad ZSRR. Referat „O projekcie Konstytucji ZSRR" wygłosił towarzysz Stalin.

5 grudnia 1936 r. Zjazd zatwierdził projekt nowej Konstytucji ZSRR, którą naród radziecki imieniem jej twórcy nazwał Konstytucją Stalinowską. Dzień przyjęcia Konstytucji na podstawie uchwały Zjazdu został uznany za święto ogólno-narodowe.

Historyczny referat towarzysza Stalina oraz uchwalona Konstytucja Stalinowska stanowią wielki wkład w marksistowsko-leninowską twórczość naukową. W tych znakomitych dokumentach epoki socjalizmu z niezwykłą jasnością i precyzją podsumowane zostały rezultaty tytanicznej walki narodu radzieckiego o budowę socjalizmu, pokazane zostały najistotniejsze właściwości społeczeństwa socjalistycznego.

Dokumenty te stanowią arcydzieło powiązania przodującej teorii naukowej i rewolucyjnej praktyki.

W referacie o projekcie Konstytucji towarzysz Stalin podaje następujące jej podstawowe założenia.

Pierwsze podstawowe założenie Konstytucji polega na tym, że w odróżnieniu od programu, gdzie jest mowa o tym, co jeszcze nie istnieje, lecz powinno być zdobyte, wywalczone w przyszłości — Konstytucja ujmuje w normę prawną i utrwala już osiągnięte zdobycze, podsumowując przebytą drogę, prawie dwudziestoletnie doświadczanie budownictwa socjalistycznego i socjalistycznego państwa: Konstytucja ta jest „...rejestracją i ustawodawczym utrwaleniem tego, co faktycznie zostało już osiągnięte i wywalczone"[3]).

Społeczeństwo radzieckie urzeczywistniło socjalizm — czyli niższą fazę komunizmu. Podstawową zasadą tej fazy komunizmu jest formuła: „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy". Konstytucja rejestruje więc i utrwala urzeczywistnioną

---

[3]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 517.

już pierwszą fazę komunizmu, socjalizm. Natomiast Konstytucja w danym momencie historycznym nie statuuje wyższej fazy komunizmu, której zasadą jest: „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb", ponieważ ta faza komunizmu nie została jeszcze urzeczywistniona, a będzie wywalczona, zdobyta w przyszłości.

Drugie podstawowe założenie Konstytucji polega na tym, że gdy konstytucje krajów burżuazyjnych utrwalają w drodze ustawodawczej takie podwaliny kapitalizmu, jak prywatna własność ziemi, lasów, fabryk i innych środków produkcji, wyzysk człowieka przez człowieka, istnienie wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych itd., Konstytucja ZSRR biorąc za punkt wyjścia fakt likwidacji ustroju kapitalistycznego w ZSRR, utrwalając takie zasadnicze podwaliny nowego już zrealizowanego ustroju, jak socjalistyczna własność ziemi, fabryk i innych narzędzi i środków produkcji, likwidacja nędzy większości i zbytku mniejszości, ustala obowiązek i prawo do pracy, prawo do wypoczynku, do nauki itp.

Trzecie podstawowe założenie Konstytucji polega na tym, że w przeciwieństwie do konstytucyj krajów burżuazyjnych, statuujących dyktaturę burżuazji w interesie tejże burżuazji, Konstytucja ZSRR wychodzi z faktu nieistnienia w ZSRR antagonistycznych klas (w ZSRR stoją u władzy dwie zaprzyjaźnione klasy — klasa robotnicza i chłopstwo), wychodzi z faktu, że państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) należy do klasy robotniczej, jako do najbardziej przodującej klasy społeczeństwa, wychodzi z założenia, że taka konstytucja jest potrzebna w celu utrwalenia porządku społecznego dogodnego i korzystnego dla mas pracujących.

Czwarte podstawowe założenie Konstytucji polega na tym, że w odróżnieniu od konstytucji burżuazyjnych, które kierując się nacjonalizmem narodu panującego, statuują dyskryminacje rasowe[4]) i narodowościowe w stosunku do innych narodów — Konstytucja ZSRR jest głęboko internacjonalistyczna, zapewnia wszystkim narodom i rasom na terenie Związku Radzieckiego jednakowe prawa we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

---

[4]) Np. w konstytucjach różnych stanów USA (Florydy, art. XVI, 24, Missisipi, art. 263, North-Carolina, art. XXV, 8, istnieją przepisy rasistowskie, zakazujące małżeństw między białymi i murzynami oraz ich potomkami do określonego (np. czwartego) stopnia. W praktyce dyskryminacja murzynów w USA obejmuje wszystkie dziedziny życia. Częściowo dyskryminacja obejmuje tam również Indian, Żydów i Słowian.

Piątym podstawowym założeniem Konstytucji Stalinowskiej jest jej konsekwentny i do końca przeprowadzony demokratyzm. Nie uznaje ona obywateli czynnych lub biernych, dla niej wszyscy obywatele są czynni. Nie uznaje różnicy między prawami mężczyzn i kobiet[5]), nie zna cenzusu osiadłości, wykształcenia i majątkowego. znanych w burżuazyjnych konstytucjach i ordynacjach wyborczych. Konstytucja ZSRR przyznaje czynne i bierne prawo wyborcze wszystkim obywatelom po osiągnięciu granicy wieku, niezależnie od przynależności rasowej i narodowej, wyznania, wykształcenia, osiadłości, pochodzenia społecznego, stanu majątkowego i poprzedniej działalności. Tym samym prawo wyborcze przyznane zostało również osobom, nie posiadającym dotychczas praw wyborczych (b. białogwardzistom, b. kułakom, duchownym[6]) itd.).

> „Władza Radziecka pozbawiła praw wyborczych elementy nie pracujące i wyzyskujące nie na wieki wieków, lecz przejściowo, do pewnego okresu. Był czas, gdy elementy te prowadziły otwartą wojnę przeciw ludowi i przeciwdziałały prawom radzieckim... Od tej pory minęło nie mało czasu... klasy wyzyskujące zostały zlikwidowane, a Władza Radziecka stała się siłą zwyciężoną... Lenin już w r. 1919 mówił, że niedaleki jest czas, kiedy Władza Radziecka uzna za pożyteczne wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego bez żadnych ograniczeń... Mówił on to wówczas, gdy zagraniczna interwencja wojenna nie była jeszcze zlikwidowana... Od tego czasu minęło już lat 17. Czy nie czas, towarzysze, wykonać wskazanie Lenina? Sądzę, że czas".[7])

Szóste podstawowe założenie Konstytucji polega na tym, że w odróżnieniu od konstytucji burżuazyjnych, nie ogranicza się ona do zarejestrowania formalnych praw obywateli, lecz punkt ciężkości przenosi na zagwarantowanie tych praw, na materialne warun-

---

[5]) M. in. w Szwajcarii kobiety nie posiadają w ogóle praw wyborczych We Francji kobiety otrzymały prawa wyborcze dopiero na podstawie konstytucji z 1946 r. We wszystkich krajach kapitalistycznych istnieje dyskryminacja kobiet w stosunku do mężczyzn, szczególnie w dziedzinie prawa pracy, prawa familijnego i małżeńskiego.

[6]) W Szwajcarii duchowni wszystkich wyznań nie posiadają biernego prawa wyborczego, a w niektórych kantonach — również czynnego prawa wyborczego. Ograniczenia praw obywatelskich w stosunku do duchownych istnieją w różnych państwach burżuazyjnych, m. in. w Meksyku oraz w innych państwach południowo - amerykańskich.

[7]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 532 — 533.

ki ich urzeczywistnienia. Konstytucja ZSRR podkreśla, że socjalistyczny system produkcji gwarantuje całkowitą możliwość wykorzystania przez pracujących takich praw, jak prawo do pracy, do nauki, do wypoczynku itd., że takie wolności, jak wolność słowa, prasy, zebrań i zgromadzeń dla pracujących są zagwarantowane realnie dzięki temu, że gmachy publiczne, drukarnie, papier itp., nie stanowią monopolu garstki kapitalistów, a są dobrem ogólnonarodowym i oddane są do dyspozycji pracujących. Konstytucje burżuazyjne natomiast ograniczają się do zapisania formalnych praw obywateli, nie troszcząc się o środki ich urzeczywistnienia. Mówią o równości obywateli, nie chcąc widzieć, że nie może być prawdziwej równości między przedsiębiorcą a robotnikiem, między obszarnikiem a chłopem, skoro pierwsi mają bogactwo i wagę polityczną, a drudzy są pozbawieni jednego i drugiego, skoro pierwsi są wyzyskiwaczami, a drudzy wyzyskiwanymi.

Toteż demokratyzm Konstytucji radzieckiej nie jest „zwykłym" formalnym demokratyzmem, lecz demokratyzmem prawdziwym, demokratyzmem socjalistycznym.

> Co to jest demokracja? „Demokracja w krajach kapitalistycznych, gdzie istnieją antagonistyczne klasy, jest w ostatecznym wyniku demokracją dla silnych, demokracją dla posiadającej mniejszości. Demokracja w ZSRR, wręcz przeciwnie, jest demokracją dla ludzi pracujących, to znaczy demokracją dla wszystkich... Oto dlaczego... Konstytucja ZSRR jest jedyną na świecie konstytucją demokratyczną aż do końca".[8])

W okresie obrad nad drugą Konstytucją ZSRR na horyzoncie europejskim zbierały się chmury, wieszczące nadchodzącą burzę drugiej wojny światowej. Szalał faszyzm włoski i hitleryzm niemiecki. Po zagarnięciu Abisynii przez faszyzm włoski niemiecko-włoscy faszyści pod ochroną polityki „nieinterwencji", prowadzonej przez koła rządzącej burżuazji Angii i Francji i wysługujących się im prawicowych socjalistów, rozpoczęli wojnę interwencyjną w Hiszpanii, jako „próbę generalną" przed drugą wojną światową.

W tym momencie jako iście prorocze przewidywanie, jako źródło otuchy dla całej postępowej ludzkości zabrzmiały słowa towarzysza Stalina:

[8]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 525.

„Będzie to dokument świadczący, że to, o czym marzyły i nadal marzą miliony uczciwych ludzi w krajach kapitalistycznych — zostało już urzeczywistnione w ZSRR.

Będzie to dokument świadczący, że to, co zostało urzeczywistnione w ZSRR, może być w zupełności urzeczywistnione również w innych krajach...

Teraz, kiedy mętna fala faszyzmu opluwa ruch socjalistyczny klasy robotniczej i miesza z błotem demokratyczne dążenia najlepszych ludzi świata cywilizowanego, nowa Konstytucja ZSRR będzie aktem oskarżenia przeciw faszyzmowi, świadczącym, że socjalizm i demokracja są niezwyciężone. Nowa Konstytucja ZSRR będzie moralną pomocą i realnym poparciem dla tych wszystkich, którzy obecnie prowadzą walkę przeciwko barbarzyństwu faszystowskiemu...

...Jeżeli dla ludów krajów kapitalistycznych Konstytucja ZSRR będzie miała znaczenie programu działania, to dla narodów ZSRR ma ona znaczenie bilansu ich walki, bilansu ich zwycięstw na froncie wyzwolenia ludzkości“[9]).

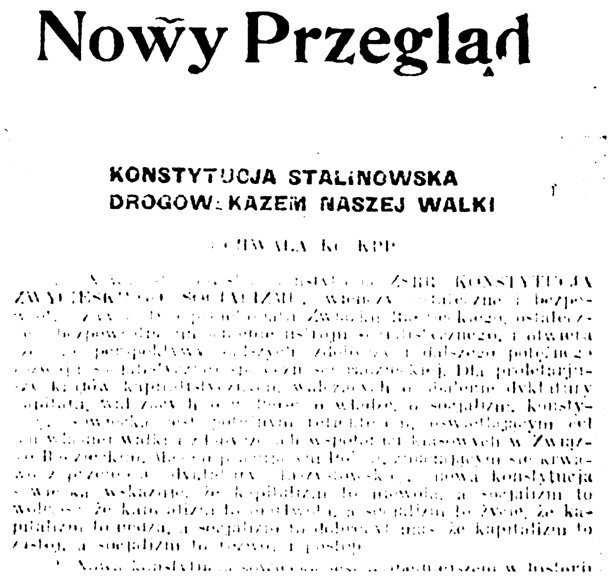
III

5 grudnia r. b. upłynęło 13 lat od chwili uchwalenia przez Nadzwyczajny Zjazd Rad ZSRR Konstytucji Stalinowskiej. W okresie tym z całą mocą wyraziła się wielka mobilizująca rola Stalinowskiej Konstytucji. Pod jej sztandarem miliony robotników, kołchoźników i inteligencji radzieckiej, kierowane szlachetnym uczuciem patriotyzmu radzieckiego, dokonywały wspaniałych czynów bohaterstwa i męstwa na frontach budownictwa pokojowego i w śmiertelnej walce z najazdem faszystowskim. Światowe historyczne zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami i imperialistyczną Japonią jest w pierwszym rzędzie zwycięstwem radzieckiego ustroju społecznego i państwowego, który znalazł pełny wyraz w Konstytucji Stalinowskiej.

W wielkiej wojnie przeciwko najazdowi hitlerowskiemu starły się dwa przeciwstawne światy, dwie przeciwstawne ideologie: ideologia faszyzmu, nienawiści rasowej, nienawiści do człowieka — i przodująca, humanistyczna ideologia radziecka, ideologia postępu, pokoju i socjalizmu.

---

[9]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu“, wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r. str. 534 — 535.



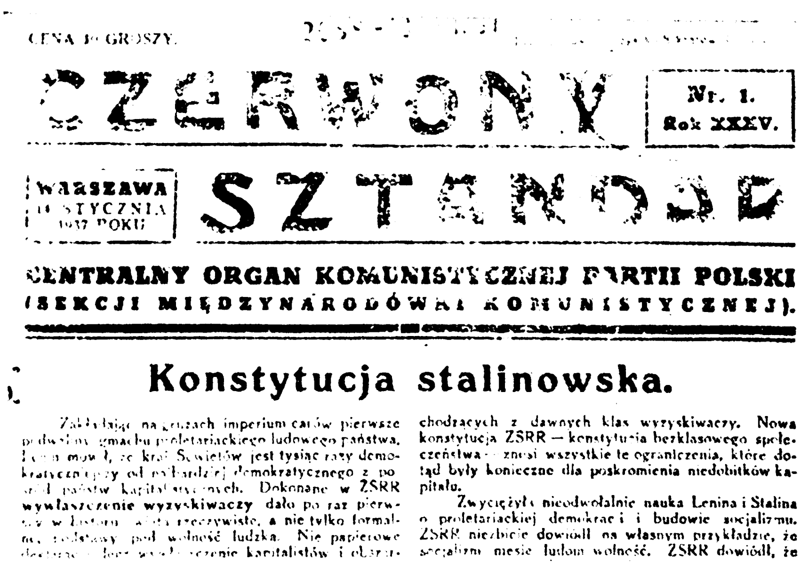
Nowy Przegląd

KONSTYTUCJA STALINOWSKA DROGOWSKAZEM NASZEJ WALKI

UCHWAŁA KC KPP

„Nowy Przegląd", 1936 r. Uchwała KC KPP witająca projekt Konstytucji Stalinowskiej.
(Fragment)

Fotokopia — z archiwum KC PZPR



CENA 10 GROSZY

CZERWONY SZTANDAR

Nr. 1. Rok XXXV.

WARSZAWA 14 STYCZNIA 1937 ROKU

CENTRALNY ORGAN KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI (SEKCJI MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ).

Konstytucja stalinowska.

Zakładając na gruzach imperium carów pierwsze podwaliny gmachu proletariackiego ludowego państwa, Lenin mówił, że kraj Sowietów jest tysiąc razy demokratyczniejszy od najbardziej demokratycznego z pośród państw kapitalistycznych. Dokonane w ZSRR **wywłaszczenie wyzyskiwaczy** dało po raz pierwszy w historii wolność rzeczywistą, a nie tylko formalną, podstawy pod wolność ludzką. Nie papierowe deklaracje, lecz wywłaszczenie kapitalistów i obszarn-

chodzących z dawnych klas wyzyskiwaczy. Nowa konstytucja ZSRR — konstytucja bezklasowego społeczeństwa — znosi wszystkie te ograniczenia, które dotąd były konieczne dla poskromienia niedobitków kapitału.

Zwyciężyła nieodwołalnie nauka Lenina i Stalina o proletariackiej demokracji i budowie socjalizmu. ZSRR niezbicie dowiódł na własnym przykładzie, że socjalizm niesie ludom wolność. ZSRR dowiódł, że

Artykuł redakcyjny w Nr 1 z 14.I.1937 r. centralnego organu KPP. „Czerwonego Sztandaru", o Konstytucji Stalinowskiej.
(Fragment)

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

„W toku wojny — mówił towarzysz Stalin w swoim referacie w dniu 6 listopada 1944 r. — hitlerowcy ponieśli nie tylko klęskę wojenną, lecz również moralną i polityczną. Ideologia równości wszystkich ras i narodów, ideologia przyjaźni narodów, która utrwaliła się w naszym kraju, odniosła całkowite zwycięstwo nad ideologią zoologicznego nacjonalizmu i rasowej nienawiści hitlerowców"[10]).

Zwycięstwo Związku Radzieckiego w Wielkiej Wojnie w obronie ojczyzny, mówił Stalin, oznacza, że „zwyciężył nasz radziecki ustrój państwowy, że nasze wielonarodowe państwo radzieckie wytrzymało wszelkie próby wojny i dowiodło swej zdolności życiowej"[11]). Towarzysz Stalin, nawiązując do poglądów, wyrażanych przed wojną w prasie zagranicznej o „nietrwałości" Związku Radzieckiego, dalej stwierdza:

„Panowie ci nie zrozumieli, że analogia z Austro-Węgrami nie wytrzymuje krytyki, gdyż nasze wielonarodowe państwo powstało nie na gruncie burżuazyjnym, który stymuluje uczucia narodowej nieufności i narodowej nienawiści, lecz na gruncie radzieckim, który wprost przeciwnie — kultywuje uczucia przyjaźni i bratniej współpracy między narodami naszego państwa"[12]).

Opierając się na wielkich zasadach sprawiedliwości społecznej, przyjaźni i braterstwa narodów, sformułowanych w Stalinowskiej Konstytucji, radziecki ustrój społeczny i państwowy umacnia się i krzepnie. W czasie przyjęcia Konstytucji Stalinowskiej w 1936 r. w skład ZSRR wchodziło 11 republik. Obecnie wielonarodowe państwo radzieckie jednoczy 16 republik związkowych, posiadających olbrzymie zdobycze we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego, państwowego i kulturalnego. Narody ukraiński i białoruski zjednoczyły się w swoich radzieckich narodowych republikach związkowych, co oznaczało usunięcie historycznej niesprawiedliwości.

Wspaniałe osiągnięcia narodu radzieckiego w okresie powojennym są nowym świadectwem oczywistej przewagi ustroju radzieckiego nad ustrojem kapitalistycznym, świadectwem mobilizującej

---

[10]) J. Stalin, „O wielkiej wojnie narodowej Związku Radzieckiego". Wyd. „Prasa Wojskowa" 1949 r., str. 154 — 5.

[11]) J. Stalin, Przemówienie na zebraniu przedwyborczym dnia 9 lutego 1946 r. Wyd. w jęz. polskim, Moskwa 1946 r., str. 10.

[12]) Tamże, str. 11.

siły demokratyzmu radzieckiego. Naród radziecki przedterminowo wykonywa gigantyczny plan pierwszej powojennej pięciolatki, przy czym już w październiku r. b. produkcja całego przemysłu ZSRR przekroczyła o 50% średnią miesięczną produkcję z 1940 r. Produkcja rolna w ZSRR w 1949 r. znacznie przekroczyła poziom przedwojennego 1940 r. Wciela się w życie wielki stalinowski plan przeobrażenia przyrody. Nieustannie podnosi się dobrobyt obywateli ZSRR. W socjalistycznym współzawodnictwie, we wspólnym wysiłku dla dobra i sławy socjalistycznej ojczyzny każdy obywatel radziecki znajduje możność wykazania się swą pracą i talentami. Kwitnie radziecka nauka, kultura, sztuka i literatura, czerpiąc natchnienie w służbie dla narodu, w twórczym wysiłku dla wielkiego dzieła Lenina — Stalina. Umacnia się i krzepnie moralno-polityczna jedność społeczeństwa radzieckiego, natchniona wspaniałą perspektywą budowy komunizmu. Kierowniczą, organizującą siłą tego historycznego pochodu społeczeństwa radzieckiego jest partia komunistyczna.

Konstytucja ZSRR prawnie zatwierdza i sankcjonuje kierowniczą rolę partii Lenina — Stalina, która stanowi przodujący oddział pracujących w ich walce o utrwalenie i rozwój ustroju socjalistycznego, stanowi kierowniczy ośrodek wszystkich społecznych i państwowych organizacyj w ZSRR. Najgłębsza łączność partii komunistycznej z narodem jest źródłem niezwyciężonej mocy partii i potęgi państwa radzieckiego.

Zupełnie inny obraz widzimy w krajach kapitalistycznych, gdzie wciąż zaostrzają się nie dające się pogodzić przeciwieństwa klasowe, gdzie narasta nowy kryzys gospodarczy, wzmaga się ucisk polityczny i narodowy. W strachu przed rosnącymi siłami demokracji i socjalizmu imperialistyczna burżuazja depcze najbardziej elementarne prawa demokratyczne i wolności, wywalczone w uporczywej walce przez masy pracujące. Potwierdzają się słowa Lenina, że imperializm oznacza reakcję na całej linii, że demokracja burżuazyjna jest jedynie parawanem dla dyktatury monopolistycznego kapitału. W całej swojej obrzydliwej nagości występuje burżuazyjna „demokracja" Stanów Zjednoczonych A. P. ze swoją dyskryminacją rasową, sądami „linczu", prześladowaniem i więzieniem postępowych działaczy robotniczych, a równocześnie — z kolosalnym wzrostem bogactwa garstki monopolistów oraz nieustannie rosnącą nędzą i bezrobociem mas. Czy w tych warunkach uważać

można za realną konstytucję Stanów Zjednoczonych, która była uchwalona w 1787 r. i stanowi obecnie jedynie „relikwię historyczną"? Czy może być mowa o prawie do pracy w Stanach Zjednoczonych, gdzie liczba całkowicie bezrobotnych w ciągu ostatniego roku powiększyła się dwukrotnie, a razem z częściowo bezrobotnymi stanowi ponad 14 milionów ludzi!

Powiew rozkładu i śmierci wieje od gnijącej „demokracji" burżuazyjnej i jej obłudnych konstytucyj, uosabiających kłamstwo i oszustwo ustroju, opartego na eksploatacji.

Wielkie idee Konstytucji Stalinowskiej i historyczne doświadczenia narodów ZSRR niby potężnym reflektorem przenoszą światło prawdy do mas pracujących krajów kapitalistycznych, do uciskanych narodów kolonii i krajów zależnych, wskazując im jedyną drogę do wyzwolenia z imperialistycznego ucisku, drogę do socjalizmu. Narody Związku Radzieckiego naocznie wykazały masom pracującym świata, że wyzwolenie z niewoli kapitalistycznej jest możliwe jedynie pod kierownictwem klasy robotniczej i jej marksistowsko-leninowskiej partii.

Dla klasy robotniczej, dla mas pracujących krajów kapitalistycznych Konstytucja ZSRR stanowi wielki drogowskaz walki o pokój i demokrację, o niepodległość narodową, walki przeciwko imperializmowi.

Szczególne znaczenie posiada Konstytucja Stalinowska dla krajów demokracji ludowej, budujących socjalizm i kształtujących swoje formy ustrojowo-polityczne w oparciu o historyczne doświadczenia kraju zwycięskiego socjalizmu.

> „Wszystkie narody — uczył Lenin — dojdą do socjalizmu, to jest nieuchronne, ale wszystkie one dojdą niezupełnie jednakowo, każdy wniesie swą specyfikę w tę czy inną formę demokracji, w tę lub inną odmianę dyktatury proletariatu, w to lub inne tempo socjalistycznego przekształcania różnych stron życia społecznego"[13]).

Cały rozwój wydarzeń współczesnego życia międzynarodowego jest potwierdzeniem tej genialnej prognozy leninowskiej.

Zdecydowanie kroczą szerokim jasnym szlakiem do socjalizmu kraje demokracji ludowej w środkowej i południowo-wschodniej

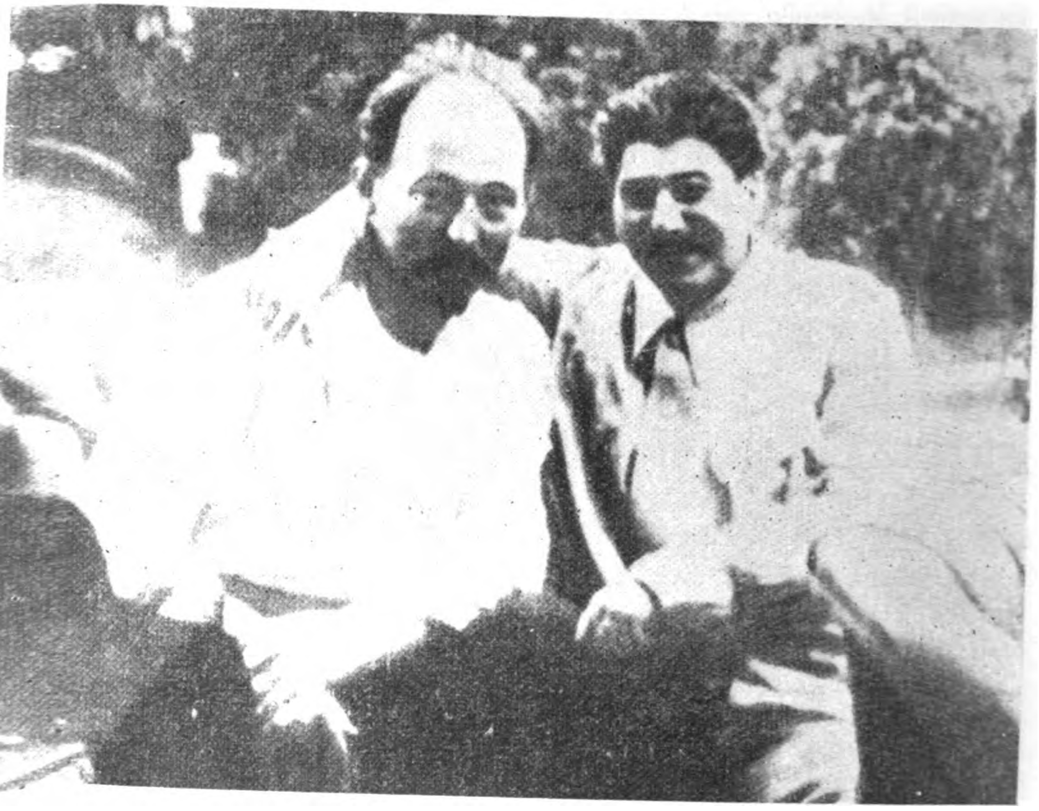
---

[13]) W. Lenin. Dzieła, tom XXIII, str. 58 (wydanie czwarte).

części Europy — Polska, Czechosłowacja, Bułgaria, Węgry, Rumunia, Albania. Znakomity sukces obozu pokoju i demokracji, zwrotny punkt w historii Europy stanowi powstanie miłującej pokój Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Historyczne znaczenie dla utrwalenia dzieła pokoju posiada zwycięstwo narodu chińskiego, który zrzucił z siebie obce jarzmo imperializmu i wiekowego ucisku reakcji feudalnej. Masy pracujące republik ludowo-demokratycznych w swej walce i budownictwie ustroju sprawiedliwości społecznej korzystają z bogatych doświadczeń państwa radzieckiego, ze zdobyczy i osiągnięć narodu radzieckiego, sformułowanych i usankcjonowanych w Konstytucji Stalinowskiej.

Towarzysz Stalin ze wszystkich sił umacniał i umacnia braterski sojusz narodów Związku Radzieckiego. Imię Stalina, jego czyny, całe jego życie są uosobieniem niezwyciężonej przyjaźni narodów ZSRR.

„Stalin był i pozostanie — pisał Henri Barbusse w książce o Stalinie — pierwszym uznanym nosicielem wielkich zasad polityki narodowościowej państwa radzieckiego... Wielka historyczna data powstania ZSRR nierozłącznie związana jest z imieniem Stalina". „Gwiazdozbiór narodów" — tak nazwał Barbusse rozdział swojej książki o Stalinie, poświęconej rozwiązaniu kwestii narodowej w ZSRR. I rzeczywiście, zjednoczona braterskimi węzłami wielka rodzina narodów Związku Radzieckiego stała się jaśniejącym gwiazdozbiorem, który swymi olśniewającymi promieniami braterstwa, równouprawnienia i jedności narodów oświeca drogę do wyzwolenia wszystkim narodom świata.



Józef Stalin i Feliks Dzierżyński, 1925 r.

DZIEŁA STALINA W POLSCE

„Nowe idee i teorie społeczne, które powstały na gruncie nowych zadań, wysuniętych przez rozwój materialnego życia społeczeństwa, torują sobie drogę, stają się dorobkiem mas ludowych, mobilizują te masy, organizują je przeciwko przeżywającym się siłom społecznym i ułatwiają w ten sposób obalenie przeżywających się sił społecznych, hamujących rozwój materialnego życia społeczeństwa".

Te słowa Stalina odnoszą się w pełni do Jego dzieł i ich znaczenia dla naszej walki. W walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, w walce z rodzimym i obcym faszyzmem przed wojną i podczas okupacji, w walce o zakładanie fundamentów socjalizmu w wyzwolonej Polsce Ludowej, polskie masy pracujące uzbrajane były przez swoją rewolucyjną partię — przez KPP, przez PPR, przez PZPR — w niezawodny oręż ideologiczny, w drogowskaz nieomylny — w dzieła Lenina i Stalina. Na każdym etapie tej walki czuwała nad nami, pomagała nam, wspierała nas w wysiłku, wskazywała kierunek działania — myśl Stalina.

* * *

Dzieła Stalina wydawane przez KPP w podziemiu faszystowskiej Polski, kolportowane w dziesiątkach tysięcy bibułkowych egzemplarzy przez technikę partyjną, pomagały partii w ogniu bohaterskich walk masowych wykuwać leninowskie kadry i wyrastać na hegemona walki wyzwoleńczej mas ludowych.

Tępione przez aparat państwowy Polski burżuazyjnej, zdziesiątkowane przez wojnę i barbarzyństwo hitlerowskie, nielegalne druki KPP przechowały się w niepełnych kompletach, w egzemplarzach zniszczonych przez zaczytanie, przez przechowywanie w konspiracji. Dziś zebrane i z pietyzmem przechowywane przez Archiwum Partyjne, są jak wspaniałe bojowe sztandary wystrzępione w trudnej, ale słusznej i zwycięskiej walce z wrogiem.

„Czerwony Sztandar", centralny organ KPP, „Nowy Przegląd", teoretyczny organ partii, wydawnictwa broszurowe, odezwy — wszędzie spotykamy przemówienia, referaty, prace Stalina.

To Stalin właśnie pomaga KPP zrozumieć i ocenić „błąd majowy". Na łamach „Nowego Przeglądu" drukowana jest ocena Stalina, jego wskazanie na faszystowski charakter przewrotu Piłsudskiego — *W sprawie taktyki KPP (o wypadkach majowych w Polsce)*, („Nowy Przegląd" Nr 6/7 (20/21), Gliwice, sierpień — wrzesień 1926, str. 1115—1117).

Dwukrotnie na łamach „Nowego Przeglądu" podany jest rozdział IV „Przyczynka do zagadnień leninizmu" pt. *Rewolucja proletariacka i dyktatura proletariatu,* w którym Stalin w walce z trockistowskimi wypaczeniami wyjaśnia zasadniczą jakościową różnicę między rewolucją burżua-

zyjną a proletariacką, istotę dyktatury proletariatu jako klasowego sojuszu proletariatu z masami pracującymi chłopstwa pod hegemonią proletariatu, uzbrajając tym samym KPP w walce z prawicowym odchyleniem („Nowy Przegląd" Nr 6/7 (20/21) z 1926 r. i Nr 25 z 1928 r.).

Ogromne znaczenie dzieł Stalina dla rozstrzygania konkretnych problemów walki rewolucyjnej sprawia, że KPP wydaje szereg broszurowych prac, publikowanych przeważnie w formie odbitek z „Nowego Przeglądu", na bibułce, pięknym, czystym petitem.

W 1929 r., z podaniem Warszawy jako miejsca druku, ukazuje się polski przekład zamieszczonego w „Prawdzie" na dwunastą rocznicę Października znakomitego artykułu Stalina *Rok wielkiego przełomu.* Bilansując zasadnicze sukcesy WKP(b) w r. 1929 Stalin pisał:

> „Posuwamy się całą parą po drodze uprzemysłowienia ku socjalizmowi, pozostawiając w tyle nasze odwieczne „rassiejskoje" zacofanie. Stajemy się krajem metalu, krajem automobilizacji, krajem traktoryzacji. I gdy posadzimy ZSRR na automobil, a chłopa na traktor — wtedy niechaj spróbują nas dogonić szanowni kapitaliści, chełpiący się swoją „cywilizacją".

Wówczas właśnie, przed dwudziestu laty, gdy Kraj Rad zaczynał realizować swoją pierwszą pięciolatkę, a Polska i cały świat kapitalistyczny grzęzły w nierozwiązalnych przeciwieństwach kryzysu strukturalnego — Komitet Centralny KPP skierował do towarzysza Stalina w 50-lecie Jego urodzin, list, w którym wiązał sprawę zwycięstwa rewolucji w Polsce z przezwyciężeniem odchyleń oportunistycznych w partii, z jej bolszewizacją.

W tych samych latach ukazały się dwie inne prace Stalina. Wydana legalnie pod kryptonimem „Józef Wissarionowicz" praca *Marksizm a kwestia narodowa,* napisana w r. 1913, drukowana po raz pierwszy w bolszewickim czasopiśmie „Proswieszczenie" w 1913 r. Drugą była — wydana w 1931 r. przez KPP, jako odbitka z „Nowego Przeglądu" — broszura Stalina *O pewnych zagadnieniach historii bolszewizmu.* Napisana w r. 1931 i opublikowana w piśmie „Proletarskaja Rewolucja" jest odpowiedzią Stalina na trockistowski atak, mający na celu sfałszowanie historii bolszewizmu. Artykuł Stalina, dający ocenę centryzmu i lewicowej socjaldemokracji oraz stosunku do nich partii bolszewickiej, był szczególnie aktualny dla polskich mas kapepowskich z uwagi na to, iż przedmiotem krytyki stalinowskiej są tu przede wszystkim błędy teorii i taktyki Róży Luksemburg.

„Nowy Przegląd" odzwierciedla rok za rokiem postępy budownictwa socjalistycznego w ZSRR w ujęciu i sformułowaniu Stalina.

Nr 1/2 (59/60) ze stycznia — lutego 1933 r. przynosi referat Stalina *Wyniki pierwszej pięciolatki,* bilansujący wspaniałe zwycięstwo radzieckiej gospodarki planowej.

Nr 3 (71) z maja — czerwca 1934 r. przynosi w dziale: „Materiały. Dokumenty. Komentarze" omówienie znaczenia klasycznej pracy Stalina *O podstawach leninizmu* w dziesięciolecie jej wydania.



„Ormowiec"

(Obraz W. Zakrzewskiego)



„Budowa szybkościowca”

(Obraz H.

Nr 9 (83) z grudnia 1935 r. przynosi na str. 827 — 841 *Przemówienie na Pierwszej Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców,* w którym Stalin wyjaśnia przełomowe znaczenie i społeczno - gospodarcze źródła ruchu stachanowskiego — wyższej formy współzawodnictwa pracy.

Ostatnie przed wojną lata — okres zwycięstwa socjalizmu w ZSRR, a równocześnie okres nasilenia dyktatury faszystowskiej w Polsce — znamionują w drukach KPP coraz liczniejsze, coraz częstsze odwoływanie się do myśli, do słów, do dzieł Stalina.

W lipcowym numerze „Nowego Przeglądu" z 1936 r. KC KPP wita uroczystą uchwałą Konstytucję Stalinowską, symbol zwycięskiego socjalizmu, drogowskaz walki dla polskich mas pracujących.

„Czerwony Sztandar" (numer z 25.XII.1936 r.), zamieszcza fragmenty przemówienia Stalina o Konstytucji, a wydana przez CK KPZU we Lwowie, w styczniu 1937 r., nielegalna broszura zawiera portret Stalina i polski przekład referatu Stalina na Nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad z 25 listopada 1936 r. *O Projekcie Konstytucji ZSRR.*

Na odwrocie okładki tej broszury, wydanej na bibułce, znajdują się hasła, wiążące z imieniem Stalina, „wodza uciskanych i gnębionych całego świata, twórcy najdemokratyczniejszej konstytucji", jedną z najbardziej bohaterskich kart w dziejach proletariackiego internacjonalizmu, piękną kartę w polskim ruchu rewolucyjnym — wojnę przeciw faszyzmowi w Hiszpanii.

Zestawienie pozycji „Czerwonego Sztandaru" z r. 1937 świadczy dobitnie o tym, że myśl Stalina przenika głęboko do mas kapepowskich, że mobilizuje polską klasę robotniczą do walki z faszyzmem, że zaostrza ich czujność ideologiczną, że kieruje ich wzrok na wielki wzór walki o socjalizm, na socjalistyczną ojczyznę proletariuszy całego świata — na ZSRR.

Numer styczniowy „Czerwonego Sztandaru" otwiera artykuł redakcyjny, poświęcony Konstytucji Stalinowskiej.

Pięknym dokumentem uczuć miłości i czci, żywionych przez rewolucyjny proletariat Warszawy dla towarzysza Stalina, jest zamieszczony w „Czerwonym Sztandarze" *List warszawskiego aktywu tramwajarskiego KPP do towarzysza Stalina.*

Listopadowy numer „Czerwonego Sztandaru" zawiera przemówienie Stalina na przyjęciu pracowników przemysłu górniczego i metalowego na Kremlu, w którym Stalin powiedział:

> „Zaufanie ludu wobec działaczy gospodarczych — to wielka rzecz, towarzysze. Tylko lud jest nieśmiertelny. Wszystko inne jest przemijające. Dlatego należy umieć cenić zaufanie ludu".

Grudniowy numer „Czerwonego Sztandaru" zawiera artykuł *Wybory do parlamentu socjalizmu,* a styczniowy 1938 r. — *Mowę wyborczą Stalina.*

Wydawnictwa KPP świadczą też o czujnym śledzeniu walki o bolszewicką czystość szeregów partyjnych, etapów demaskowania i rozgromu trockistów w szeregach WKP(b), o przenoszeniu do polskich szeregów partyjnych nauk i wniosków z tej walki, której chorążym, wodzem i natchnieniem był Stalin.

Nowy Przegląd

I. W. Stalin.

Rewolucja proletarjacka i dyktatura proletarjatu.

Jakie są charakterystyczne cechy rewolucji proletarjackiej w przeciwstawieniu do rewolucji burżuazyjnej?

Różnice pomiędzy rewolucją proletarjacką a burżuazyjną mogą być sprowadzone do pięciu zasadniczych punktów.

1. Rewolucja burżuazyjna zaczyna się zwykle wtedy, kiedy istnieją już mniej

Nr 6/7 (20/21), sierpień — wrzesień 1926 r

MATERJAŁY, DOKUMENTY, KOMENTARZE.

I. Z MIĘDZYNARODOWEGO FRONTU KLASOWEGO.

Dziesięciolecie „Podstaw Leninizmu" t. Stalina.

Dziś 10 lat minęło od czasu, kiedy tow. Stalin wygłosił w wyższej szkole partyjnej im. Swierdłowa kurs wykładów o „podstawach leninizmu". Kurs ten, będący wzorem ścisłości, jasności i prostoty wykładu, zyskał olbrzymią popularność wśród miljonów robotników i chłopów całego świata. Według przybliżonych obliczeń „Zagadnienia Leninizmu", zawierające obok „Podstaw" także późniejsze przemówienia i artykuły tow. Stalina, wyszły dotychczas w ZSRR w ilości ok. 7 i pół miljona egzemplarzy, w tem 5.700.000 w jęz. rosyjskim, 1.253.000 w jęz. ukraińskim, 67.000 w jęz. gruzińskim, 65.000 w uzbeckim, 55.800 w białoruskim, 48.000 w turkmeńskim i 207.000 w pozostałych językach ZSRR, w tej liczbie w języku polskim. Poza granicami ZSRR „Zagadnienia Leninizmu" wyszły w 20 językach europejskich i prócz tego w językach: japońskim, chińskim, mongolskim, korejskim, arabskim, hindusk[illegible] i in.

Nr 3 (71), maj — czerwiec 1934 r.

Wyniki pierwszej pięciolatki

Referat tow. Stalina, wygłoszony na Zjednoczonem Plenum KC i CKK WKP(b) 7 stycznia 1933 r.)*

I.

MIĘDZYNARODOWE ZNACZENIE PIĘCIOLATKI

Towarzysze!

W czasie ukazania się planu pięcioletniego ludzie nie przypuszczali chyba, że pięciolatka może mieć ogromne znaczenie międzynarodowe.

Nr 1/2 (59/60), styczeń — luty 1933 r.

NOWI LUDZIE — NOWA, SOCJALISTYCZNA WYDAJNOŚĆ PRACY.

Przemówienie towarzysza STALINA na pierwszej wszechzwiązkowej naradzie stachanowców.

1. Znaczenie ruchu stachanowskiego.

Towarzysze! O stachanowcach mówiono tutaj, na tej naradzie, tak dużo i tak dobrze, że zostało mi właściwie niewiele do po-

Nr 9 (83), grudzień 1935 r.

Prace Towarzysza Stalina na łamach „Nowego Przeglądu", teoretycznego organu KC KPP.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

„Czerwony Sztandar" z dn. 25.VI.1937 r. podaje *Rezolucję KC KPP o procesie Tuchaczewskiego. Odezwy KC KPP* z sierpnia i listopada 1936 roku i *odezwa Komitetu Warszawskiego KPP* z czerwca 1937 r. nawołują „do walki z trockizmem, wrogiem wolności i pokoju", do skupienia szeregów na platformie nauk „drogiego masom ludowym całego świata towarzysza Stalina". *Odezwa KC KPP* z listopada 1937 na dwudziestolecie Października wzywa do ugruntowania wbrew polskim rządom faszystowskim „naturalnego braterstwa ludów Polski i Związku Radzieckiego — socjalistycznego państwa robotników i chłopów".

Trzeba podkreślić, że obok nielegalnych wydawnictw Komunistycznej Partii Polski ogromną rolę w przeniesieniu dorobku ideologicznego Stalina do Polski odegrały polskie przekłady prac Stalina, wydawane na terenie Związku Radzieckiego. Tłumaczone i przygotowane do druku przez Polaków — obywateli ZSRR oraz przez polskich komunistów, przebywających w Związku Radzieckim, przeznaczone w zasadzie dla polskiej ludności w Związku Radzieckim — wydawnictwa te masowo przenikały przez kordon, zasilając wydatnie naszą literaturę rewolucyjną.

Przychodzą straszne lata okupacji hitlerowskiej w Polsce, lata próby internacjonalistycznej postawy, proletariackiego patriotyzmu i bolszewickiego hartu, lata walki, w której tylko wierność linii stalinowskiej mogła zapewnić zwycięstwo, mogła zagwarantować odróżnienie przyjaciela od zamaskowanego wroga, bojownika o wyzwolenie społeczne i narodowe od przybranego w radykalizm nacjonalisty. Ogromną, nieocenioną pomocą w wytyczeniu dróg walki w tym okresie były nauki Stalina.

Z przechowanych nielegalnych antyhitlerowskich wydawnictw robotniczych zewsząd przemawia Stalin. Jego słowa, jego wezwania i rozkazy, to był prawdziwy sztab generalny antyfaszystowskiej partyzantki, to było natchnienie akcji sabotażu, skierowanego przeciw okupantowi.

Wystąpienia Stalina, drukowane w „Trybunie Wolności", w „Głosie Warszawy" i innych podziemnych pismach PPR — bohaterskiej kierowniczki walki narodu polskiego z faszystowskim okupantem, to symbol jej wierności rewolucyjnym tradycjom polskiego ruchu robotniczego, tradycjom bojowego sojuszu z rewolucją rosyjską, z Październikiem, z WKP(b).

* * *

Wyzwolenie Polski przez bohaterską Armię Radziecką, powstanie i umacnianie się ludowo - demokratycznego państwa polskiego wywołało ogromny wzrost aktywności politycznej szerokich mas. Stąd wynikło coraz powszechniejsze dążenie do poznania teorii marksizmu - leninizmu i historycznych doświadczeń Związku Radzieckiego, dążenie, które tak dobitny wyraz znalazło w olbrzymim wzroście czytelnictwa prac Stalina.

W pierwszym okresie po wyzwoleniu nasz aparat wydawniczy nie nadążał za ogromnym zapotrzebowaniem na książki Stalina. Nieocenioną pomocą były dla nas wówczas radzieckie wydawnictwa stalinowskie w języ-

CZERWONY SZTANDAR

CENTRALNY ORGAN KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI

Stalin o zaufaniu ludu

OSTOJA POKOJU ŚWIATOWEGO

Przemówienie Towarzysza Stalina na przyjęciu pracowników przemysłu hutniczego i metalowego (fragment). „Czerwony Sztandar", centralny organ KPP, 1937 r., Nr 15.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

ku polskim. W oparciu o pomoc Związku Radzieckiego wzrastał również nasz własny dorobek wydawniczy w zakresie polskich przekładów prac Stalina.

Nasza działalność wydawnicza w tej dziedzinie nabiera z roku na rok coraz większego rozmachu: „Krótki Kurs Historii WKP(b)" do końca 1949 r., uzyskał 1 milion 300 tysięcy nakładu. „Zagadnienia leninizmu" w tym samym czasie — 320.000 egz. nakładu. Są to najpoczytniejsze książki w Polsce.

Jakie prace Józefa Stalina wydaliśmy w Polsce Ludowej? Jaki jest wysiłek Partii i jej aparatu wydawniczego, by przyswoić polskim masom pracującym wspaniały dorobek ideologiczny Stalina?

W pierwszym roku naszej niepodległości ukazuje się praca *O materializmie dialektycznym i historycznym* (1945 r.), zwięzły i jasny wykład zasad materializmu dialektycznego i historycznego. Należy ona do najpopularniejszych u nas prac Stalina: dotychczas ukazało się kilka nakładów o łącznej wysokości około 300.000 egz., a ponadto wchodzi ona w skład polskich wydań Stalina: „Krótki Kurs Historii WKP(b)", „Zagadnienia leninizmu" i innych masowych wydań. Praca ta odegrała ogromną rolę w naszej walce ideologicznej na froncie filozoficznym, dając od pierwszych słów przykład filozofii pojętej jako oręż *partii* klasy robotniczej.

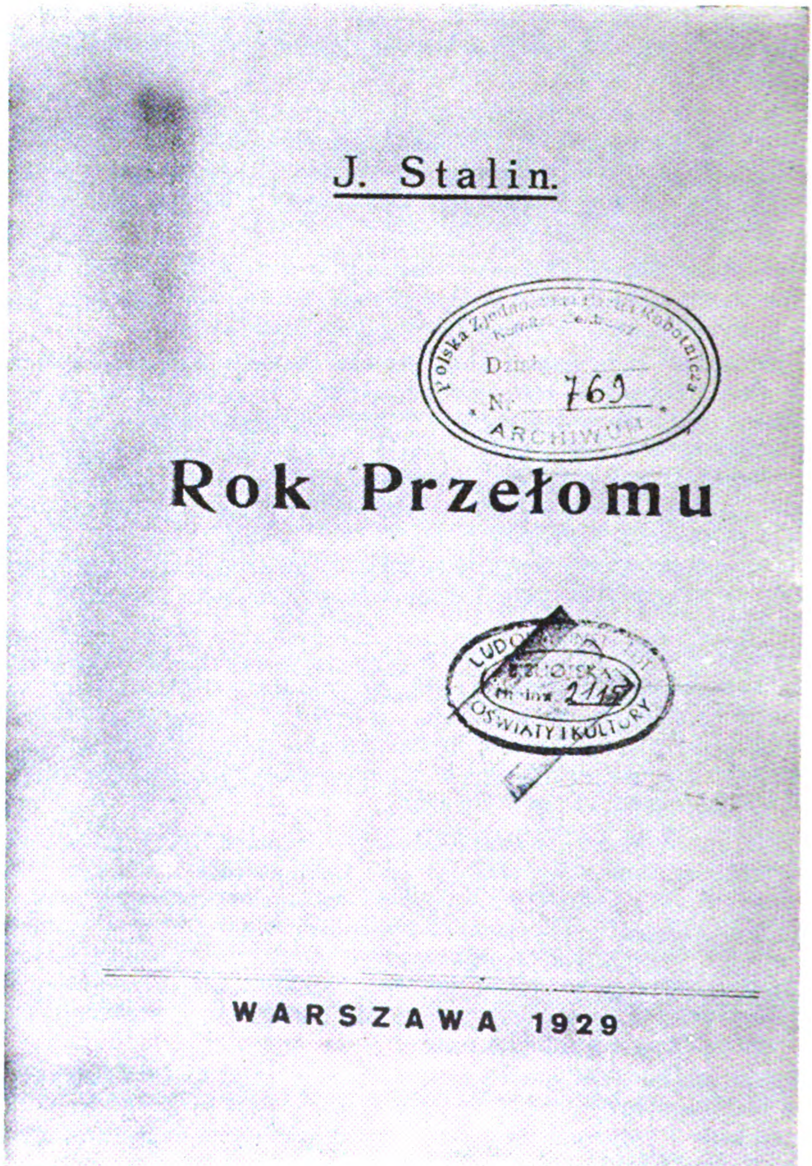
Propaganda „trzeciej wojny", podjęta na nowo przez imperialistycznych podżegaczy, fultońska mowa Churchilla — spowodowały szereg wystąpień Stalina, wydanych u nas w r. 1946 w broszurze, zatytułowanej *Podżegaczom wojennym w odpowiedzi*. Stalin daje tu m. in. ponownie wyraz swej głęboko przyjaznej postawie wobec Polski, stwierdzając raz jeszcze nienaruszalność naszych granic.

W 1947 r. ukazują się po raz pierwszy w Polsce STALINA *Zagadnienia leninizmu* (kolportowane przed tym w egzemplarzach polskiego wydania moskiewskiego), przekład z jedenastego wydania rosyjskiego 1939 roku. Zbiór ten, zawierający podstawowe prace Stalina z lat 1924 — 1939, daje obraz walki teoretycznej i praktyczno - politycznej, prowadzonej przez Stalina pod sztandarem Lenina, — należy do najwyższych osiągnięć myśli marksistowskiej w epoce leninizmu, jest genialnym uogólnieniem doświadczeń budownictwa socjalistycznego.

Książka ukazała się dotychczas w czterech wydaniach i osiągnęła do końca bieżącego roku 320.000 egz. nakładu.

Ujawnienie i rozgromienie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego na Plenum sierpniowym KC PPR otwarło nowy etap w walce o wykuwanie leninowsko - stalinowskiej postawy ideologicznej naszej Partii. Wywołało to przełom w dziedzinie upowszechnienia dzieł klasyków marksizmu - leninizmu, zwłaszcza zaś prac towarzysza Stalina.

Ukazanie się w r. 1948 STALINA *Krótkiego Kursu Historii WKP(b)* (w dziesięć lat po ukazaniu się tej książki w Związku Radzieckim) jest głównym wydarzeniem wydawniczym tego roku w Polsce. Książka ta,



Okładka broszury nielegalnie wydanej przez KPP na bibułce, stron 12.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

wydana w roku Zjednoczenia Partii Robotniczych w Polsce, w okresie walki przeciwko odchyleniu prawicowemu i nacjonalistycznemu, w okresie podjętej ze wzmożoną siłą pracy nad podniesieniem poziomu ideowego mas partyjnych, stała się dla naszej Partii potężnym orężem ideowym bolszewizmu, prawdziwą encyklopedią podstawowych wiadomości z dziedziny marksizmu - leninizmu. Ze stalinowską precyzją i głębią książka ta przedstawia i uogólnia olbrzymie doświadczenie historyczne WKP(b), doświadczenie, jakiego nie posiadała i nie posiada żadna partia na świecie.

Pierwszy nakład 100.000 egz. rozszedł się natychmiast i obecnie książka ta osiągnęła w kilku nakładach 1.300.000 egz. — w polskich stosunkach wydawniczych fakt bez precedensu. A więc i na naszym gruncie znajdują potwierdzenie słowa Żdanowa, wypowiedziane na XVIII Zjeździe WKP(b), „że odkąd istnieje marksizm, jest to pierwsza książka marksistowska, która rozpowszechniła się tak szeroko".

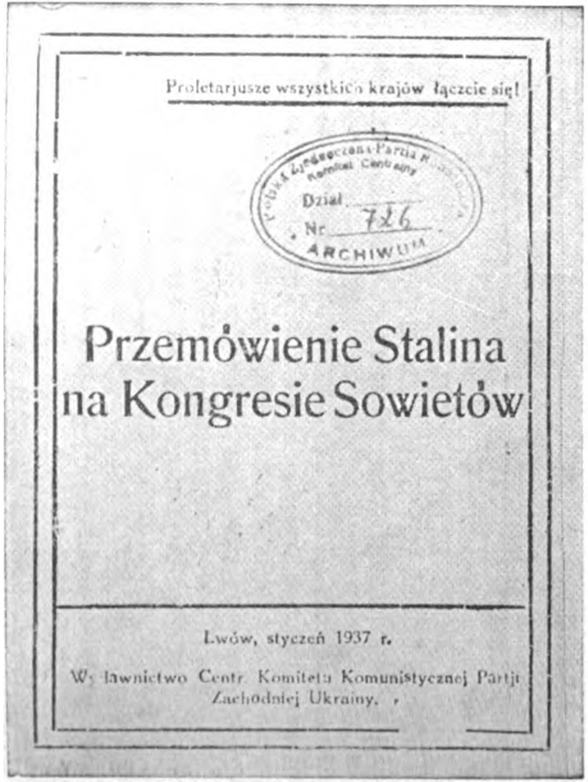
STALINA *Marksizm a kwestia narodowo - kolonialna,* zbiór wydany u nas w r. 1948, zawiera prawie wszystkie referaty, przemówienia i artykuły Stalina w kwestii narodowo - kolonialnej — łącznie 25 pozycyj. Na wstępie umieszczony jest znany artykuł Stalina *Marksizm a kwestia narodowa* z 1913 r., wydany po polsku już przez KPP. Dzieło to zostało wysoko ocenione przez Lenina (1913), jako czołowa praca z tej dziedziny w teoretycznej literaturze marksistowskiej.

Również w 1948 r. ukazuje się jako oddzielna broszura znana już z „Zagadnień leninizmu" praca STALINA *Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej,* napisana w 1927 r. (w dziesięciolecie Października), streszczająca w czterech zwartych punktach podstawowe cechy Rewolucji Październikowej, charakteryzujące ją jako rewolucję o znaczeniu międzynarodowym i światowym.

W 1949 r., w 25-lecie rosyjskiego wydania, ukazuje się u nas w oddzielnym wydaniu praca STALINA *O podstawach leninizmu.* W swych wykładach, wygłoszonych na Uniwersytecie im. Swierdłowa w Moskwie w 1924 roku, Stalin wykazał niewyczerpane bogactwo teoretyczne leninizmu, jego olbrzymią praktyczną doniosłość dla walki rewolucyjnej. Praca Stalina odegrała ogromną rolę w ideowym rozgromieniu trockizmu, służąc odtąd wszystkim rewolucyjnym partiom za oręż w walce o leninowsko - stalinowską linię generalną. Praca STALINA *O podstawach leninizmu,* stanowiąca fundamentalny wkład w teorię marksizmu - leninizmu ukazała się u nas następnie wraz z uzupełnieniem pt. *Przyczynek do zagadnień leninizmu,* napisanym przez Stalina po XIV Zjeździe Partii (1926 r.).

Rok 1949 przynosi nowe przekłady prac Stalina na język polski. W 25-tą rocznicę śmierci Lenina ukazuje się zbiorek STALINA *O Leninie,* zawierający m. in. stalinowską przysięgę, złożoną 26 stycznia 1924 na posiedzeniu żałobnym II Ogólnozwiązkowego Zjazdu Rad.

W Nr 1 (13) „Nowych Dróg" (styczeń — luty 1949) ukazuje się pierwodruk polskiego przekładu pracy STALINA *W sprawie rządu robotniczo-chłopskiego,* drukowanej w 1927 r. w Nr 6 „Bolszewika". W artykule tym



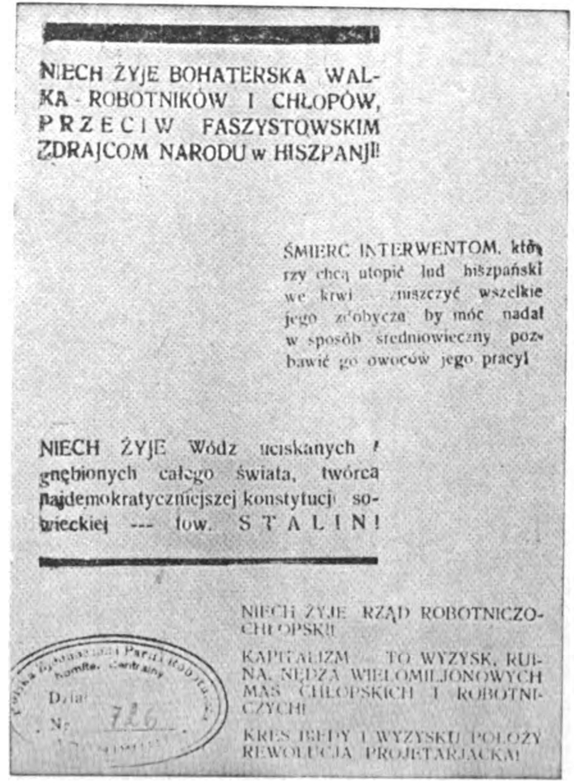
Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza Komitet Centralny
Dział
Nr 726
ARCHIWUM

Przemówienie Stalina na Kongresie Sowietów

Lwów, styczeń 1937 r.

Wydawnictwo Centr. Komitetu Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy.



NIECH ŻYJE BOHATERSKA WALKA ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW, PRZECIW FASZYSTOWSKIM ZDRAJCOM NARODU w HISZPANJI!

ŚMIERĆ INTERWENTOM, którzy chcą utopić lud hiszpański we krwi zniszczyć wszelkie jego zdobycze by móc nadal w sposób średniowieczny pozbawić go owoców jego pracy!

NIECH ŻYJE Wódz uciskanych i gnębionych całego świata, twórca najdemokratyczniejszej konstytucji sowieckiej --- tow. STALIN!

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZO-CHŁOPSKI!

KAPITALIZM — TO WYZYSK, RUINA, NĘDZA WIELOMILJONOWYCH MAS CHŁOPSKICH I ROBOTNICZYCH!

KRES BIEDY I WYZYSKU POŁOŻY REWOLUCJA PROLETARJACKA!

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza Komitet Centralny
Dział
Nr 726

Przemówienie Towarzysza Stalina o projekcie Konstytucji ZSRR, wydane nielegalnie w 1937 r. we Lwowie przez KC KPZU. Broszura na bibułce, str. 25 + 1. Pierwsza i ostatnia stronica okładki.
Fotokopia – z archiwum KC PZPR

Stalin analizuje charakter państwa dyktatury proletariatu i rządu radzieckiego, stwierdzając, „że proletariacki charakter naszego rządu i wypływające stąd zadania socjalistyczne nie tylko nie przeszkadzają mu, lecz wręcz przeciwnie, pobudzają go, nieodzownie pobudzają do prowadzenia polityki zachowania i umacniania sojuszu robotniczo - chłopskiego, jako najważniejszego środka realizacji klasowych zadań dyktatury proletariackiej w naszym chłopskim kraju, że wobec tego rząd ten nazywa się rządem robotniczo - chłopskim...".

W 1949 r. ukazuje się również STALINA *Anarchizm czy socjalizm?* (po raz pierwszy w języku polskim). Praca ta, napisana w 1906 r., powstała bezpośrednio z potrzeby odparcia ataku, podjętego na marksizm przez grupę anarchistów gruzińskich, wyszła jednak daleko poza te ramy i odegrała doniosłą rolę w kształtowaniu się światopoglądu partii bolszewickiej.

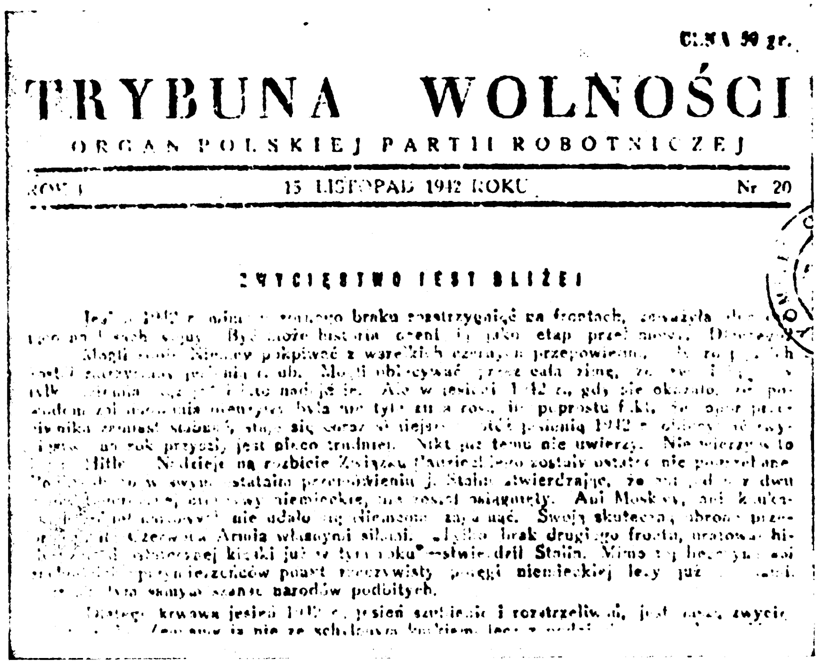
Prace Stalina wchodzą również do dwóch zbiorków tematycznych LENIN — STALIN, *O spółdzielczości produkcyjnej na wsi* i LENIN — STALIN, *O współzawodnictwie pracy,* wydanych w bieżącym roku, w których zebrane są prace wielkich nauczycieli proletariatu, dotyczące tych dwóch podstawowych w naszym pochodzie do socjalizmu zagadnień.

Doniosłym narzędziem popularyzacji „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)" oraz innych prac Stalina i Lenina jest rozpoczęte w 1949 przez „Książkę i Wiedzę" wydawnictwo „Małej Biblioteczki Marksizmu-Leninizmu". Biblioteczka ta ma za zadanie ułatwić najszerszym masom studiowanie „Krótkiego kursu" i realizuje to przez wydawanie serii zeszytów, zawierających materiały źródłowe do poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów „Historii WKP(b)". Dotychczas ukazało się 17 takich zeszytów (do rozdz. I,II, III itd.) z krótkimi pracami lub fragmentami prac Lenina i Stalina, częściowo znanymi już w języku polskim, częściowo po raz pierwszy na polski tłumaczonymi. Każdy zeszyt „Biblioteczki" zaopatrzony jest w dużą ilość przypisów i objaśnień niezmiernie ułatwiających lekturę.

Zeszyt Nr 4 poświęcony jest wyłącznie pracy STALINA *Klasa proletariuszy i partia proletariuszy,* opublikowanej w 1905 r., a wydanej obecnie po raż pierwszy w języku polskim. Artykuł analizuje pierwszy paragraf statutu partyjnego SDPRR i uzasadnia jego bolszewickie, leninowskie sformułowanie, według którego Partia winna być „twierdzą, której bramy otwierają się tylko dla wypróbowanych" (str. 10). Wyłożone w tym artykule zasady członkostwa partyjnego legły również u podstaw organizacyjnych naszej Partii.

*

Jubileusz 70-lecia urodzin towarzysza Stalina stał się dla klasy robotniczej i mas pracujących Polski nowym bodźcem do przyswojenia sobie Jego wspaniałego dorobku ideowego. Na tę właśnie stronę uroczystości jubileuszowych zwraca przede wszystkim uwagę uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie obchodu 70-lecia urodzin towarzysza Stalina Biuro Polityczne KC PZPR postanawia:



CENA 50 gr.

TRYBUNA WOLNOŚCI

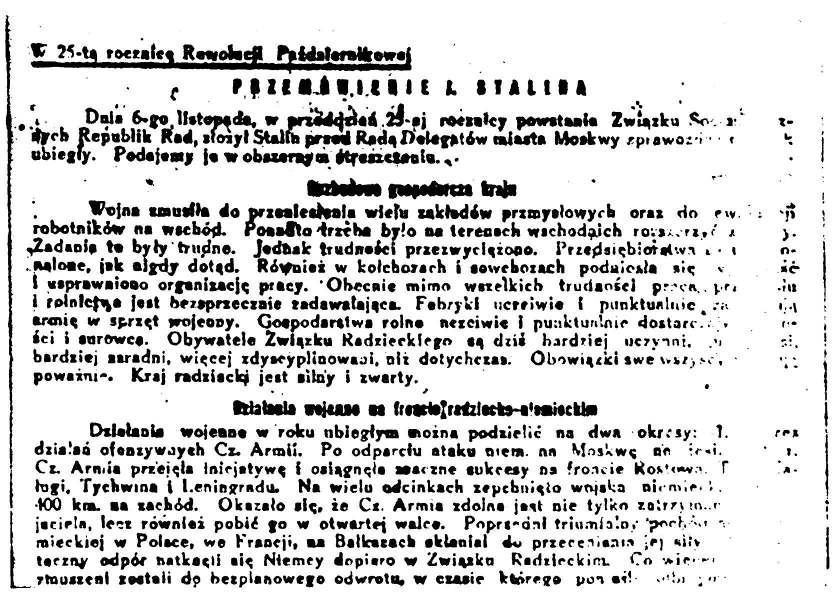
ORGAN POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK I — 15 LISTOPAD 1942 ROKU — Nr 20

ZWYCIĘSTWO JEST BLIŻEJ

[illegible] braku rozstrzygnięć na frontach, [illegible] etap [illegible] Hitler [illegible] Nadzieje na rozbicie Związku [illegible] nie zostały osiągnięte. Ani Moskwy, ani [illegible] nie udało się [illegible]. Swoją skuteczną obronę [illegible] Czerwona Armia własnymi siłami. [illegible] brak drugiego frontu, [illegible] Stalin. [illegible] potęgi niemieckiej leży już [illegible] narodów podbitych.

[illegible] krwawa jesień 1942 r., jesień [illegible] i rozstrzeliwań, jest [illegible] zwycię[illegible]



W 25-tą rocznicę Rewolucji Październikowej

PRZEMÓWIENIE J. STALINA

Dnia 6-go listopada, w przeddzień 25-ej rocznicy powstania Związku So[wieckich Socjalistycz]nych Republik Rad, złożył Stalin przed Radą Delegatów miasta Moskwy sprawozdanie [za rok] ubiegły. Podajemy je w obszernym streszczeniu.

Wewnętrzna gospodarcza kraju

Wojna zmusiła do przeniesienia wielu zakładów przemysłowych oraz do ew[akuacji] robotników na wschód. Ponadto trzeba było na terenach wschodnich rozszerzyć [illegible] Zadania te były trudne. Jednak trudności przezwyciężono. Przedsiębiorstwa [illegible] nalone, jak nigdy dotąd. Również w kolchozach i sowchozach podniosła się [illegible] i usprawniono organizację pracy. Obecnie mimo wszelkich trudności pr[illegible] i rolnictwa jest bezsprzecznie zadawalająca. Fabryki uczciwie i punktualnie za[opatrują] armię w sprzęt wojenny. Gospodarstwa rolne uczciwie i punktualnie dostarcz[ają żywno]ści i surowca. Obywatele Związku Radzieckiego są dziś bardziej uczynni, [illegible] bardziej zaradni, więcej zdyscyplinowani, niż dotychczas. Obowiązki swe wszyscy [traktują] poważnie. Kraj radziecki jest silny i zwarty.

Działania wojenne na froncie radziecko-niemieckim

Działania wojenne w roku ubiegłym można podzielić na dwa okresy: 1. działań ofensywnych Cz. Armii. Po odparciu ataku niem. na Moskwę [illegible] Cz. Armia przejęła inicjatywę i osiągnęła znaczne sukcesy na froncie Rostowa, [illegible] ługi, Tychwina i Leningradu. Na wielu odcinkach zepchnięto wojska niemieckie [illegible] 400 km. na zachód. Okazało się, że Cz. Armia zdolna jest nie tylko zatrzymać [nie]przyjaciela, lecz również pobić go w otwartej walce. Poprzednio triumfalny pochód [nie]mieckiej w Polsce, we Francji, na Bałkanach [illegible] do przeceniania jej sił [illegible] teczny odpór natknęli się Niemcy dopiero w Związku Radzieckim. Co więcej [illegible] zmuszeni zostali do bezplanowego odwrotu, w czasie którego [illegible]

Artykuł redakcyjny oparty na wypowiedzi Towarzysza Stalina i streszczenie przemówienia Towarzysza Stalina na XXV rocznicę Rewolucji Październikowej. „Trybuna Wolności", nielegalny organ PPR, Nr 20 z 15.XI.1942. Strona tytułowa i strona 2-ga. (Fragmenty).

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

„Uczcić 70-lecie urodzin Towarzysza Józefa STALINA przez zaznajomienie całej naszej Partii i klasy robotniczej z życiem i walką wielkiego wodza i nauczyciela międzynarodowego ruchu robotniczego, z Jego wkładem w rozwój nauki marksizmu - leninizmu. Znajomość dzieła życia i walki Towarzysza Józefa Stalina podniesie poziom ideologiczny Partii i klasy robotniczej, będzie ogromną pomocą w wychowaniu i kształtowaniu działaczy nowego leninowsko - stalinowskiego typu, nieustraszonych w walce o Polskę socjalistyczną, nierozerwalnie związanych z ludem, nieubłaganych wobec wrogów ludu".

Grudzień — miesiąc jubileuszowy — wzbogaca nas o szereg niezwykle cennych stalinowskich pozycji wydawniczych. M. in. w grudniu 1949 r. ukazał się *Krótki życiorys Józefa Stalina* w nakładzie 250 tysięcy egz.

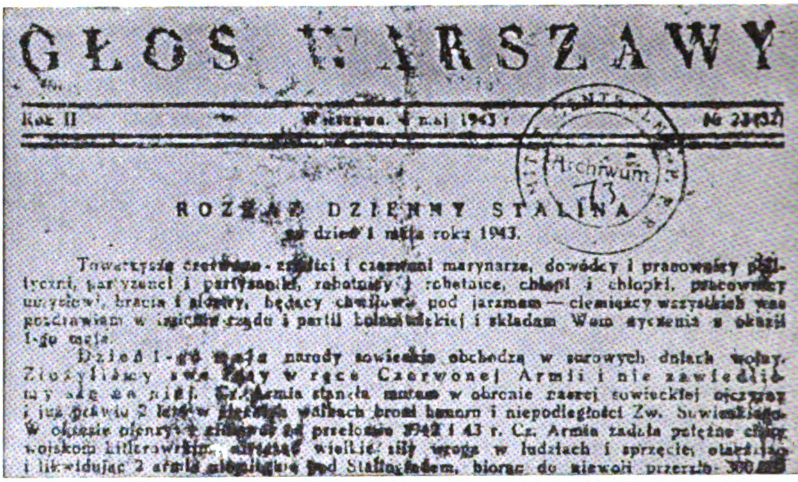
Równocześnie wychodzi seria *8 broszur jubileuszowych,* obejmująca częściowo wznowienia rzeczy dawniej wydanych, częściowo rzeczy nowe, po raz pierwszy na polski tłumaczone. Do tych ostatnich należy broszura JÓZEF STALIN, *Do młodzieży,* zbiorek, w którym Stalin przy różnych okazjach wytycza młodzieży drogę w konkretnych zagadnieniach budownictwa, współzawodnictwa pracy, prasy młodzieżowej.

Nowością w tej serii będzie również zbiorek dokumentów, obrazujących stosunek Stalina do Polski i Polaków — JÓZEF STALIN, *Wybór dokumentów w sprawie Polski,* wreszcie oddzielne wydanie nowoopublikowanego artykułu STALINA, *Kwestia narodowa a leninizm,* drukowanego po raz pierwszy w języku polskim w r. 1949 w Nr 2 Zeszytów „Nowych Dróg" (Seria Filozoficzna II).

W pracy tej towarzysz Stalin po raz pierwszy w literaturze marksistowskiej uzasadnia tezę o narodach burżuazyjnych i socjalistycznych, odkrywa nowe podstawy rozwoju narodów w warunkach ustroju radzieckiego, pokazuje jak powstają nowe socjalistyczne narody, i ich zasadniczą odmienność od starych, burżuazyjnych narodów, genialnie odsłania perspektywy rozwoju narodów w okresie zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju i zlania się narodów oraz kultur narodowych i języków po zwycięstwie komunizmu w całym świecie.

Również w grudniu rb. ukazuje się po raz pierwszy w języku polskim głośna praca STALINA. *O rozbieżnościach partyjnych słów kilka,* napisana na początku 1905 r. W pracy tej towarzysz Stalin analizuje zagadnienie wzajemnego stosunku żywiołowości i świadomości w ruchu robotniczym, podkreśla ogromne znaczenie teorii dla ruchu robotniczego. Stalin uczy, że tylko połączenie socjalizmu naukowego z ruchem robotniczym doprowadzi klasę robotniczą do socjalizmu, że należy wnieść do żywiołowego ruchu robotniczego świadomość socjalistyczną, stworzyć scentralizowaną partię i zawsze kroczyć na czele ruchu. Była to bolszewicka odpowiedź na oportunistyczną teorię żywiołowości, na rewizjonistyczną tezę, że „ruch jest wszystkim, zaś cel końcowy, socjalizm — niczym".

Z życiem i walką Józefa Stalina zapozna również masy polskie książka *Ł. Berii — Przyczynek do zagadnienia dziejów organizacji bolszewickiej w Kraju Zakaukaskim,* po raz pierwszy obecnie tłumaczona na polski



GŁOS WARSZAWY

Rok II — Warszawa, 1 maj 1943 r. — № 23(32)

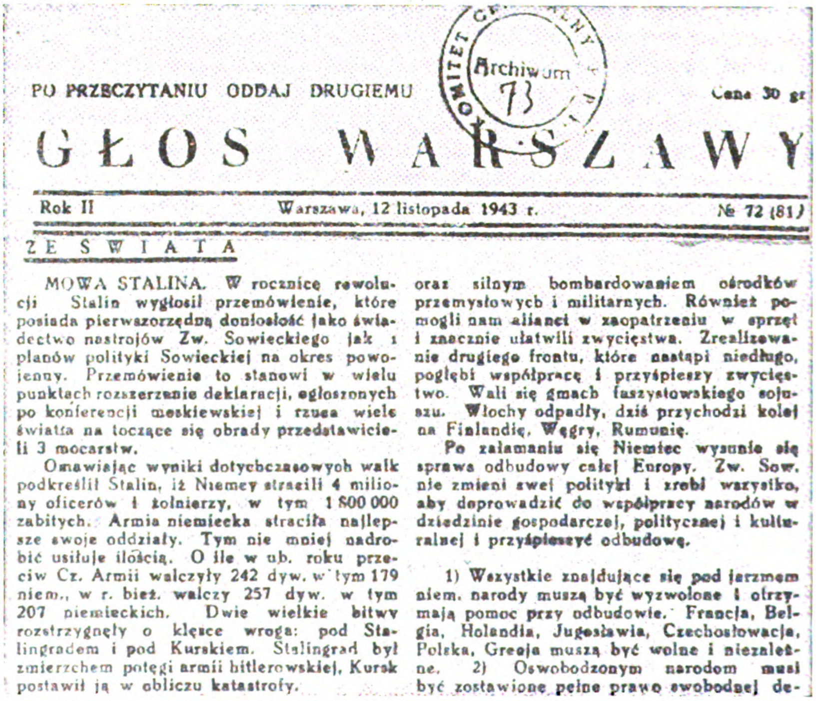
Archiwum 73

ROZKAZ DZIENNY STALINA

na dzień 1 maja roku 1943.

Towarzysze czerwonoarmiści i czerwoni marynarze, dowódcy i pracownicy polityczni, partyzanci i partyzantki, robotnicy i robotnice, chłopi i chłopki, pracownicy umysłowi, bracia i siostry, będący chwilowo pod jarzmem — ciemięzcy wszystkich was pozdrawiam w imieniu rządu i partii bolszewickiej i składam Wam życzenia z okazji 1-go maja.

Dzień 1-go maja narody sowieckie obchodzą w surowych dniach wojny. Złożyliśmy swe losy w ręce Czerwonej Armii i nie zawiedliśmy się na niej. Cz. Armia stanęła murem w obronie naszej sowieckiej ojczyzny i już prawie 2 lata w ciężkich walkach broni honoru i niepodległości Zw. Sowieckiego. W okresie zimowym [illegible] na przełomie 1942 i 43 r. Cz. Armia zadała potężne ciosy wojskom hitlerowskim, [illegible] wielkie siły wroga w ludziach i sprzęcie, okrążając i likwidując 2 armie niemieckie pod Stalingradem, biorąc do niewoli przeszło 300 [illegible]



Archiwum 73

PO PRZECZYTANIU ODDAJ DRUGIEMU — Cena 30 gr

GŁOS WARSZAWY

Rok II — Warszawa, 12 listopada 1943 r. — № 72 (81)

ZE ŚWIATA

MOWA STALINA. W rocznicę rewolucji Stalin wygłosił przemówienie, które posiada pierwszorzędną doniosłość jako świadectwo nastrojów Zw. Sowieckiego jak i planów polityki Sowieckiej na okres powojenny. Przemówienie to stanowi w wielu punktach rozszerzenie deklaracji, ogłoszonych po konferencji moskiewskiej i rzuca wiele światła na toczące się obrady przedstawicieli 3 mocarstw.

Omawiając wyniki dotychczasowych walk podkreślił Stalin, iż Niemcy stracili 4 miliony oficerów i żołnierzy, w tym 1 800 000 zabitych. Armia niemiecka straciła najlepsze swoje oddziały. Tym nie mniej nadrobić usiłuje ilością. O ile w ub. roku przeciw Cz. Armii walczyły 242 dyw. w tym 179 niem., w r. bież. walczy 257 dyw. w tym 207 niemieckich. Dwie wielkie bitwy rozstrzygnęły o klęsce wroga: pod Stalingradem i pod Kurskiem. Stalingrad był zmierzchem potęgi armii hitlerowskiej, Kursk postawił ją w obliczu katastrofy.

oraz silnym bombardowaniem ośrodków przemysłowych i militarnych. Również pomogli nam alianci w zaopatrzeniu w sprzęt i znacznie ułatwili zwycięstwa. Zrealizowanie drugiego frontu, które nastąpi niedługo, pogłębi współpracę i przyśpieszy zwycięstwo. Wali się gmach faszystowskiego sojuszu. Włochy odpadły, dziś przychodzi kolej na Finlandię, Węgry, Rumunię.

Po załamaniu się Niemiec wysunie się sprawa odbudowy całej Europy. Zw. Sow. nie zmieni swej polityki i zrobi wszystko, aby doprowadzić do współpracy narodów w dziedzinie gospodarczej, politycznej i kulturalnej i przyśpieszyć odbudowę.

1) Wszystkie znajdujące się pod jarzmem niem. narody muszą być wyzwolone i otrzymają pomoc przy odbudowie. Francja, Belgia, Holandia, Jugosławia, Czechosłowacja, Polska, Grecja muszą być wolne i niezależne. 2) Oswobodzonym narodom musi być zostawione pełne prawo swobodnej de-

Pierwszomajowy rozkaz Towarzysza Stalina (fragment) i przemówienie Towarzysza Stalina na XXVI rocznicę Rewolucji Październikowej (fragment streszczenia). „Głos Warszawy", nielegalny organ warszawskiej organizacji PPR, Nr Nr z 1 maja i 12 listopada 1943 r.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

i wydana w związku z jubileuszem. Książka rysuje pierwsze lata działalności partyjnej Józefa Stalina, jego decydującą rolę w stworzeniu bolszewickiej organizacji w Kraju Zakaukaskim, cytuje dokumenty, wspomnienia współczesnych itp.

Dorobek wydawniczy miesiąca jubileuszowego obejmuje jeszcze cały szereg innych pozycji, opublikowanych nakładem największych polskich instytucji wydawniczych.

Na nowym, wyższym poziomie stawia sprawę wydawania Dzieł Lenina i Stalina uchwała Biura Politycznego KC PZPR o pełnym wydaniu Dzieł Lenina i Stalina w języku polskim, ogłoszona 22 lipca 1949 r. Biuro Polityczne poleciło wydawnictwu „Książka i Wiedza" natychmiastowe przystąpienie do wydania polskiego przekładu Dzieł wszystkich Lenina i Stalina, które otworzą narodowi polskiemu „bezcenną skarbnicę wiedzy marksistowsko-leninowskiej, w oparciu o którą musi dokonywać się wychowanie naszych kadr partyjnych w duchu ideologii marksizmu-leninizmu".

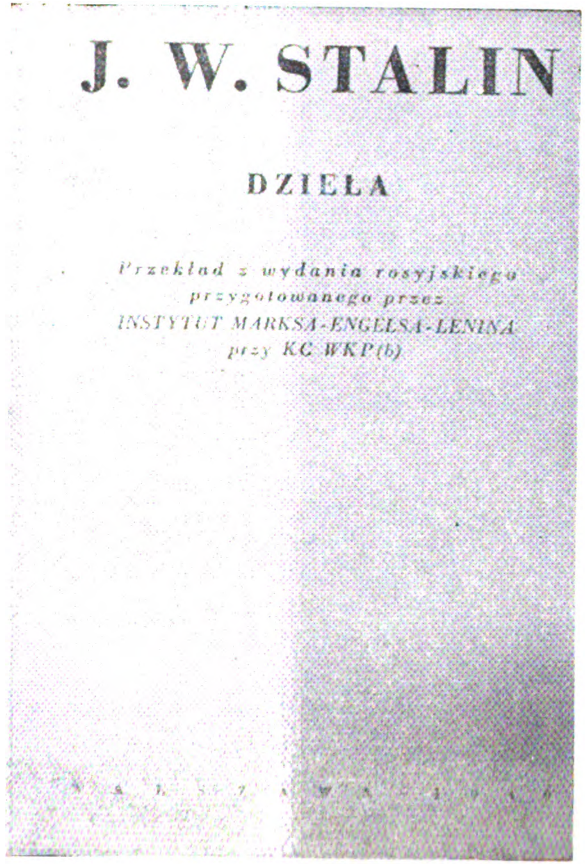
Realizacja tej uchwały rozpoczęła się już w tym roku i w jubileuszowym miesiącu 70-lecia urodzin Józefa Stalina ukazały się dwa pierwsze tomy Dzieł.

TOM I zawiera prace Stalina, napisane w latach 1901 — 1907, z nich niektóre znane czytelnikowi polskiemu z wydań 1949 r. („Klasa proletariuszy i partia proletariuszy", „Anarchizm czy Socjalizm?" i inne). Znaczna większość jednak, to prace po raz pierwszy tłumaczone na polski.

TOM II zawiera prace Stalina, napisane w latach 1907 — 1913. Zamieszczone tu są artykuły Józefa Stalina, drukowane w owym okresie w bolszewickich pismach gruzińskich i rosyjskich, odzwierciedlające walkę proletariatu Rosji z caratem, nieubłaganą walkę Stalina z mieńszewikami i wszelkiego rodzaju odchyleniami od linii Partii. Większość prac, wchodzących do tego tomu, drukowana jest w Polsce również po raz pierwszy.

* * *

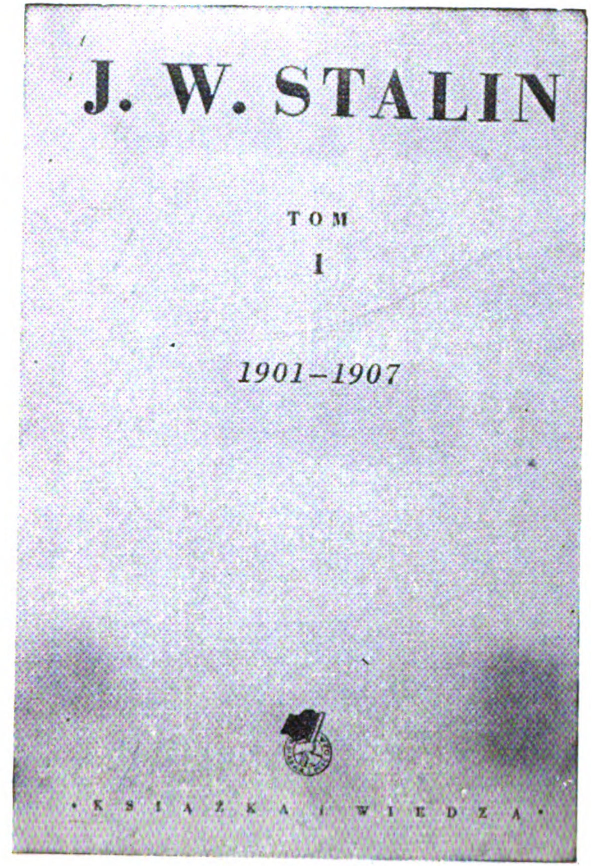
Dorobek polskich publikacji dzieł Stalina jest jednym z widomych i doniosłych probierzy wzrostu poziomu ideologicznego Partii i mas pracujących. Nowe zadania stojące przed Partią niewątpliwie staną się bodźcem dla wzmożenia naszej działalności w zakresie rozpowszechniania, popularyzowania i studiowania genialnych prac Lenina i Stalina.



J. W. STALIN

DZIEŁA

Przekład z wydania rosyjskiego przygotowanego przez INSTYTUT MARKSA-ENGELSA-LENINA przy KC WKP(b)



J. W. STALIN

TOM

I

1901–1907

· KSIĄŻKA I WIEDZA ·

Wydanie polskie Dzieł Józefa Stalina podjęte na mocy uchwały KC PZPR.

KSIĄŻKA i WIEDZA

WYDAŁA W SIEDEMDZIESIĘCIOLECIE URODZIN J. W. STALINA

— **Krótki życiorys J. W. Stalina.** „Książka i Wiedza", 1949, str. 236 + 12 ilustracji wklęsłodrukowanych, oprawa płócienna.

J. W. STALIN

— **Dzieła, tom I, 1901 — 1907.** Przekład z wydania rosyjskiego przygotowanego przez Instytut Marksa - Engelsa - Lenina przy KC WKP(b), wyd. polskie drukowane na mocy uchwały KC PZPR „Książka i Wiedza" 1949, str. 436 (oprawa płócienna).

— **Dzieła, tom II, 1907 — 1913.** Przekład z wydania rosyjskiego przygotowanego przez Instytut Marksa - Engelsa - Lenina przy KC WKP(b), wyd. polskie drukowane na mocy uchwały KC PZPR „Książka i Wiedza" 1949, str. 434 (oprawa płócienna).

— **Lenin a kwestia sojuszu ze średniakiem.** W odpowiedzi towarzyszom kołchoźnikom. Przemówienie na pierwszym wszechzwiązkowym zjeździe kołchoźników — przodowników pracy, „Książka i Wiedza" 1949, str. 67.

— **Marksizm a kwestia narodowa.** Kwestia narodowa a leninizm. „Książka i Wiedza" 1949, str. 110.

— **Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej.** Na dziesięciolecie Października. „Książka i Wiedza" 1949, str. 22.

— **O Leninie.** Wyd. II „Książka i Wiedza" 1949, str. 47.

— **Do młodzieży.** „Książka i Wiedza" 1949, str. 47.

— **O materialiźmie dialektycznym i historycznym.** Wyd. III „Książka i Wiedza" 1949, str. 43.

— **Przemówienie w Pałacu Kremlowskim na uroczystości promowania akademików Armii Czerwonej 4 maja 1935 r.** Przemówienie na pierwszej Wszechzwiązkowej naradzie stachanowców 17 listopada 1935 r. „Książka i Wiedza", 1949, str. 31.

— **Wybór dokumentów w sprawie polskiej.** „Książka i Wiedza" 1949, str. 27.

— **O projekcie konstytucji ZSRR.** Referat na nadzwyczajnym VIII wszechzwiązkowym zjeździe Rad 25 listopada 1936 r. „Książka i Wiedza", 1949, str. 48.

— **O podstawach leninizmu.** Przyczynek do zagadnień leninizmu. „Książka i Wiedza", 1949, str. 290.

T R E Ś Ć :

Skład przyjęto dnia 7. XII. 49 r., druk ukończono 19. XII. 49 r.
Nakład 100.000. Papier ilustracyjny kl. III. gr. 90. Format 70 × 100. Zam. Nr 2644. B-95509
Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Warszawa, ul. Smolna 10/12.
Wkładki wklęsłodrukowe na papierze ilustr. 150 gr.
wykonano w Zakładach Wklęsłodrukowych RSW „Prasa", Warszawa ul. Mariensztadt 8

Cena zł 200.—